Polish
Serial

Nowe drogi

1
(115)

STYCZEŃ - 1959

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

1 (115)

STYCZEŃ 1959

ROK XIII

Składano i drukowano w Zakładach Graficznych RSW „Prasa", Warszawa,
Al. Jerozolimskie 125. Zam. 2402. W-11. Podpisano do druku 8.I.1959 r.

PRZED III ZJAZDEM PZPR

PROBLEMY I DYSKUSJE

JAN NIEGOWSKI

Wzrost spożycia i tendencje zmian jego struktury w latach 1957–1965

Przedmiotem powszechnego zainteresowania opinii publicznej jest sprawa rozmiarów i kierunków wzrostu stopy życiowej w nadchodzącym okresie. Z pytaniami na ten temat można się spotkać zawsze przy okazji omawiania perspektyw rozwoju gospodarki narodowej w najbliższym siedmioleciu, określonych w wytycznych XII Plenum KC PZPR. Zainteresowanie kwestią poprawy warunków życiowych, towarzyszącej dalszemu procesowi rozwoju naszej gospodarki, jest w pełni zrozumiałe i usprawiedliwione. Każdy bowiem nie tylko chce wiedzieć, jak szybko i w jakich kierunkach rozwijać się będzie gospodarka, ale również jakie będą efekty tego rozwoju z punktu widzenia warunków bytu ludności.

Pojęcie stopy życiowej nie jest — jak się wydaje — dość precyzyjne. Nie wszyscy operując tym pojęciem mają na myśli to samo. Najczęściej bierze się tu pod uwagę rozmiary siły nabywczej ludności, ilość towarów i usług, jaką może nabyć cała ludność i poszczególne jej grupy przy aktualnych płacach, dochodach pieniężnych i cenach. Nie ulega wątpliwości, że poziom siły nabywczej ludności posiada decydujące znaczenie dla oceny warunków życia, nie wyczerpuje jednak wszystkiego. Miarą stopy życiowej są bowiem również warunki mieszkaniowe, poziom usług komunalnych, socjalnych i kulturalnych, rozwój szkolnictwa, służby zdrowia itp. Chcąc zatem ocenić skalę środków przeznaczonych na podniesienie stopy życiowej, należy rozpatrywać nie tylko dynamikę wzrostu płac i dochodów realnych oraz zależnego od nich wzrostu spożycia towarów i usług konsumpcyjnych, ale trzeba brać również pod uwagę rozmiary funduszów przeznaczonych przez państwo na inne cele związane z zaspokajaniem bezpośrednich potrzeb ludności.

Operując kategoriami podziału dochodu narodowego można stwierdzić, że charakterystyka wzrostu stopy życiowej nie kończy się na ocenie dynamiki i struktury funduszu spożycia. Ważnym elementem jest tu także ta część inwestycji nieprodukcyjnych, którą przeznacza się na bezpośrednie zaspokojenie potrzeb ludności. Bez tego elementu ocena środków wydzielanych na poprawę warunków bytu byłaby niepełna.

Poziom i tempo wzrostu stopy życiowej zależą, najogólniej rzecz biorąc, od rozmiarów i podziału dochodu narodowego. Jeżeli w rozwiniętych krajach kapitalistycznych przeciętne warunki życia są wyższe mimo ist-

nienia wyzysku, jest to rezultatem ogólnych rozmiarów dochodu narodowego. Im większy jest dochód narodowy przypadający na jednego mieszkańca, tym wyższa może być stopa życiowa ludności danego kraju. Zróżnicowanie poziomu życiowego w rozmaitych krajach jest rzeczą powszechnie znaną. Wiadomo np., że stopa życiowa w tzw. krajach wysoko rozwiniętych jest wyższa niż w krajach pozostających za nimi w tyle pod względem poziomu gospodarki. Znajduje to wyraz we wskaźnikach dochodu narodowego. Tak np. w roku 1957 dochód narodowy przypadający na jednego mieszkańca Stanów Zjednoczonych był około 34 razy wyższy niż w Indiach, 7 razy wyższy niż w Grecji, 6 razy większy niż w Hiszpanii.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że Polska — aczkolwiek osiągnęła już znaczne sukcesy w dziedzinie rozwoju sił wytwórczych — należy jeszcze do krajów, które ustępują pod względem przeciętnego poziomu warunków bytu ludności takim krajom, jak Stany Zjednoczone, Anglia, NRF czy inne wysoko uprzemysłowione państwa. Jeżeli porównamy wielkość dochodu narodowego przypadającego na jednego mieszkańca w Polsce i w wymienionych krajach, to okaże się, że pozostajemy jeszcze pod tym względem znacznie w tyle za nimi.

Zmniejszenie, a w dalszej przyszłości usunięcie tych różnic możliwe będzie wyłącznie w drodze szybszego rozwoju wszystkich gałęzi produkcji materialnej i związanego z tym wzrostu dochodu narodowego. Tylko w ten sposób możemy osiągnąć wysoki poziom życiowy rozwiniętych pod względem ekonomicznym krajów. W tym też tkwi m. in. istota pokojowej rywalizacji gospodarczej z tymi krajami. Nie chodzi przecież o pogoń za wskaźnikami dla samych wskaźników. Szybkie tempo rozwoju naszej gospodarki jest koniecznością ekonomiczną, bez której uwzględnienia nie sposób wykonać stojących przed nami zadań.

Przewiduje się, że w wyniku rozwoju produkcji materialnej dochód narodowy wzrośnie w siedmioleciu 1959 — 1965 o około 59%, natomiast zwiększenie dochodu narodowego w planie pięcioletnim 1961 — 1965 powinno wynieść około 39%. Dochód narodowy przypadający na jednego mieszkańca w roku 1965 będzie około 2,3 raza większy niż w roku 1950.

Ważnym czynnikiem wywierającym wpływ na tempo poprawy warunków życiowych ludności są proporcje podziału dochodu narodowego na akumulację i spożycie oraz sposób rozdysponowania tych dwóch podstawowych wielkości (chodzi o podział spożycia na indywidualne i zbiorowe oraz o podział akumulacji na inwestycje produkcyjne, nieprodukcyjne i pozostałe elementy).

Jak wiadomo, w ostatnich latach planu sześcioletniego nastąpił znaczny spadek udziału akumulacji w dochodzie narodowym. Tendencję spadku udziału akumulacji można było obserwować jeszcze w roku 1956. Dopiero od roku 1957 następuje pewien wzrost udziału akumulacji, który w roku 1960 nie przekroczy jednak poważniej poziomu z roku 1955. Taki stan rzeczy wiąże się z jednej strony z realizacją polityki obliczonej na złagodzenie lub usunięcie dysproporcji gospodarczych powstałych w poprzednim okresie i przyspieszenie wzrostu stopy życiowej, z drugiej zaś strony jest wynikiem szczególnych właściwości inwestycji bieżącego pięciolecia. Polegają one na koncentracji nakładów w obiektach rozpoczętych poprzednio. Wydatkowanie środków inwestycyjnych przede wszystkim na obiekty,

których budowę już znacznie zaawansowano, pozwala uzyskiwać przyrost produkcji i dochodu narodowego przy stosunkowo mniejszych nakładach. Tym samym zwiększa się, oczywiście, wskaźnik efektywności akumulowania. Jednakże możliwości takiej polityki inwestycyjnej są ograniczone. Wyczerpują się one wraz ze spadkiem ilości obiektów, których budowę rozpoczęto w poprzednim okresie. Zapewnienie dalszego niezakłóconego rozwoju produkcji wymaga wzmożenia wysiłku inwestycyjnego, przeznaczenia większych środków na rozszerzenie frontu robót. Jest to niezbędne m. in. z punktu widzenia stworzenia należytej ilości nowych stanowisk pracy dla szybko rosnącej liczby osób zdolnych do pracy (w latach 1961 — 1965 liczba osób zdolnych do pracy zwiększy się w Polsce o około 1 mln).

Przyspieszenie tempa wzrostu nakładów inwestycyjnych jest potrzebne nie tylko z punktu widzenia interesów dalszego rozwoju produkcji i stworzenia warunków pełnego zatrudnienia. „Wytyczne" zakładają m. in. znaczne rozwinięcie budownictwa mieszkaniowego. Ilość izb oddanych do użytku w miastach i osiedlach ma być w latach 1961 — 1965 o około 800 tys. większa niż w bieżącym pięcioleciu. Oznacza to, że w następnym planie pięcioletnim w miastach i osiedlach wybuduje się około 2 mln nowych izb. Według obecnych szacunków budownictwo nowych izb mieszkalnych na wsi wyniesie w tym samym czasie około 1,2 mln izb. Znaczne przyspieszenie tempa budownictwa mieszkaniowego pozwoli uzyskać, mimo szybkiego przyrostu naturalnego, poprawę wskaźników zagęszczenia 1 izby. Ilość osób przypadających na 1 izbę w miastach zmniejszy się z 1,75 przewidywanych w roku 1960 do 1,54 w roku 1965. Odpowiednio do wzrostu nakładów na budownictwo mieszkaniowe zwiększać się muszą również nakłady na gospodarkę komunalną. Prowadzi to w konsekwencji do wzrostu udziału inwestycji nieprodukcyjnych w dochodzie narodowym, a tym samym do zwiększenia udziału akumulacji. Jednakże wzrost udziału akumulacji z tego tytułu nie pozostaje w sprzeczności z bieżącymi interesami konsumpcji, a wręcz przeciwnie jest z nimi jak najściślej związany.

Fundusz akumulacji zwiększy się w latach 1961 — 1965 o około 43%. Jeśli uwzględnić, że dochód narodowy wzrośnie w tym samym czasie o około 39%, nastąpi pewne przesunięcie w proporcjach podziału dochodu narodowego na korzyść akumulacji. Jej udział zwiększy się z około 22,9% w roku 1960 do około 23,7% w roku 1965.*)

Udział inwestycji w dochodzie narodowym wzrośnie z 16,8% w roku 1960 do 18% w roku 1965. Warto zwrócić uwagę, ze przewidywany na rok 1965 udział akumulacji jest znacznie niższy w porównaniu z początkowym okresem planu sześcioletniego i zbliża się raczej do poziomu z roku 1954. Oznacza to, że z tego tytułu nie grozi gospodarce narodowej nadmierne napięcie i związane z nim ujemne konsekwencje.

Fundusz spożycia ma się podnieść w latach 1961 — 1965 o około 34%. Jego wzrost w siedmioleciu 1959 — 1965 wyniesie około 52%. Fundusz

*) Zwracamy uwagę, że nie można porównywać bezpośrednio proporcji podziału dochodu narodowego w bieżącym i następnym pięcioleciu. O ile bowiem proporcje bieżącego pięciolecia liczone są w porównywalnych cenach 1956 r., o tyle do obliczeń wskaźników następnego okresu zastosowano już ceny roku 1958, charakteryzujące się przede wszystkim wyższym poziomem cen dóbr inwestycyjnych. Z tego względu udział akumulacji w latach 1960 — 1965, liczony w cenach roku 1956, byłby nieco niższy,

spożycia będzie stanowić w roku 1965 nieco więcej niż 3/4 dochodu narodowego.

Z punktu widzenia oceny zwiększenia spożycia ludności najbardziej charakterystyczny jest wskaźnik wzrostu spożycia indywidualnego, ponieważ stanowi on podstawę do obliczeń dynamiki podniesienia płac i dochodów realnych ludności. Globalny fundusz spożycia indywidualnego wzrośnie w latach 1961 — 1965 o około 35%. Spożycie indywidualne przypadające na jednego mieszkańca podniesie się w mniejszym stopniu, ponieważ w tym samym czasie nastąpi wzrost liczby ludności naszego kraju. Według oceny demografów ludność Polski wyniesie w roku 1965 około 32,3 mln osób, tj. o 7,7% więcej niż w roku 1960. Jak widać, tempo wzrostu ludności w Polsce jest wysokie. Przekracza ono znacznie analogiczne wskaźniki innych krajów. Wiąże się to z dużym przyrostem naturalnym, który w roku 1957 wyniósł 18 osób na tysiąc mieszkańców. Mimo że jest to wskaźnik najniższy spośród notowanych w naszym kraju od roku 1949, przekracza on znacznie przyrost naturalny w innych krajach i stawia nas pod tym względem na jednym z pierwszych miejsc w świecie i Europie. Tym większego więc potrzeba wysiłku i środków dla podniesienia ogólnego poziomu spożycia.

Spożycie indywidualne w przeliczeniu na jednego mieszkańca wzrośnie w latach 1961 — 1965 w granicach 23 — 25%. Mniej więcej w tym samym stopniu zwiększą się płace realne robotników i pracowników oraz dochody realne chłopów. Biorąc pod uwagę, że podstawowe zadanie bieżącego pięciolecia, polegające na zwiększeniu płac i dochodów realnych średnio o około 30%, mimo pewnego wzrostu kosztów utrzymania w ostatnim okresie, zostanie prawdopodobnie zrealizowane, należy stwierdzić, że w latach 1961 — 1965 nastąpi pewne zwolnienie tempa wzrostu płac i dochodów realnych w porównaniu z bieżącym pięcioleciem. Jednakże mimo to absolutny przyrost funduszu spożycia w następnym planie pięcioletnim będzie nie mniejszy niż w obecnym. Wiąże się to z faktem, że baza, od której liczy się wzrost płac i dochodów realnych w latach 1960 — 1965, jest wyższa; obejmuje ona bowiem zwiększenie dochodów realnych, jakie nastąpi do roku 1960.

Nieznaczne zwolnienie wzrostu spożycia w nadchodzących latach wiąże się z ograniczonymi możliwościami zwiększania dochodu narodowego, które wynikają głównie z niedostatecznych zasobów wielu surowców. Ponadto na rozmiary środków, jakie można przeznaczyć na wzrost spożycia, wpływa również hamująco wspomniana już konieczność zwiększenia nakładów inwestycyjnych oraz potrzeby spłat zaciągniętych poprzednio kredytów zagranicznych, które odegrały niemałą rolę w przyspieszeniu wzrostu spożycia w ubiegłych latach.

Akcentując sprawę pewnego spadku tempa wzrostu spożycia, trzeba jeszcze raz przypomnieć o zamierzonym poważnym zwiększeniu nakładów na inwestycje nieprodukcyjne związane z bezpośrednim zaspokajaniem potrzeb ludności (głównie gospodarka mieszkaniowa i komunalna). Oznacza to, że mają nastąpić pewne przesunięcia w proporcjach podziału środków przeznaczonych na poprawę stopy życiowej ludności. Większy nacisk zostanie położony na sprawę sytuacji mieszkaniowej, która dotychczas przedstawiała się niezadowalająco. Znalazło to wyraz w pogorszeniu wskaźnika zagęszczenia 1 izby mieszkalnej w latach planu sześcioletniego

oraz w tym, że rozmiary budownictwa mieszkaniowego w latach 1956 — 1960 pozwolą jedynie na zahamowanie tego procesu. Wskaźnik zagęszczenia 1 izby w miastach w roku 1960 będzie bowiem taki sam jak w roku 1955.

Wydaje się, że taki kierunek poprawy stopy życiowej jest słuszny. Odpowiada on w zasadzie hierarchii potrzeb ludności, a poza tym jest zgodny z możliwościami gospodarki narodowej. O ile bowiem dalsze zwiększanie spożycia artykułów żywnościowych i przemysłowych napotykałoby silne bariery w postaci ograniczonych możliwości wzrostu produkcji rolnej i obrotów handlu zagranicznego, o tyle rozwój budownictwa mieszkaniowego dzięki poważnemu przełomowi, jakiego zdołano dokonać w polityce inwestycyjnej przemysłu materiałów budowlanych, nie jest skrępowany w zbyt silnym stopniu takimi czynnikami i nie obciąża nadmiernie bilansu płatniczego.

Po przedstawieniu wskaźników zwiększenia spożycia wynikających ze wzrostu globalnej sumy i założonych proporcji podziału dochodu narodowego postaramy się w sposób bardziej rozwinięty omówić wzrost i zmiany w strukturze spożycia artykułów konsumpcyjnych. Nie będziemy natomiast wdawać się w szczegółowszą ocenę innych czynników podnoszenia stopy życiowej ludności.

Wzrost spożycia najważniejszych artykułów żywnościowych w latach 1957 — 1965 ma przebiegać, zgodnie z ustalonymi założeniami, w sposób podany w poniższej tablicy.

Spożycie głównych artykułów żywnościowych na 1 mieszkańca Polski

Artykuł	Jednostka miary	1957 r.	1960 r.	1965 r.	1965 r. w stosunku do 1957 r. w %	1965 r. w stosunku do 1960 r. w %
Zboża w przeliczeniu na przetwory	kg	154,4	147	140	0,91	0,95
Ziemniaki	„	234,0	210	190	0,81	0,90
Cukier	„	26,5	32,1	34,3	129,4	106,9
Mięso bez tłuszczów	„	39,4	42,0	49,0	124,4	116,7
Mleko i przetwory	l	347,2	385	420	121,0	109,1

Jak wynika z tablicy, wzrost spożycia poszczególnych artykułów żywnościowych jest nierównomierny. Najszybciej zwiększać się będzie spożycie cukru i mięsa, nieco wolniej mleka i przetworów, a natomiast spożycie artykułów zbożowych i ziemniaków wykazuje tendencję spadkową. W strukturze spożycia artykułów żywnościowych nastąpią więc istotne zmiany. Ich główny kierunek — obok wzrostu spożycia cukru — wyraża się w spadku spożycia artykułów roślinnych na korzyść artykułów pochodzenia zwierzęcego. Te ostatnie artykuły posiadają wyższą wartość odżywczą. Przewidywane więc zmiany w strukturze spożycia są korzystne dla konsumentów.

Warto porównać przewidywane spożycie artykułów żywnościowych w Polsce z obecnym poziomem spożycia krajów znanych z zamożności. Z porównania takiego wynika, że w roku 1965 spożycie cukru w Polsce przewyższy poziom osiągany w latach 1956 — 57 we Francji, NRF, Belgii

i Luksemburgu i będzie niewiele niższe niż obecnie w Szwajcarii. Już obecnie poziom spożycia cukru w Polsce jest wyższy niż we Francji i bardzo nieznacznie ustępuje poziomowi spożycia w NRF. Pod względem poziomu spożycia mięsa na 1 mieszkańca Polska będzie w roku 1965 ustępować obecnemu poziomowi NRF zaledwie o 1 kg, nieznacznie przekroczy poziom Holandii, zbliży się w poważnej mierze do obecnego poziomu spożycia mięsa w Szwecji, Szwajcarii i Belgii.

Pewną orientację w sprawie kierunków zmian struktury spożycia artykułów żywnościowych mogą dać również zamierzenia wzrostu sprzedaży poszczególnych towarów.

Zgodnie z nimi najszybciej wzrastać będzie sprzedaż mięsa, tłuszczów, mleka i jego przetworów, ryb oraz przetworów owocowych i warzyw, których spożycie w Polsce jest niedostateczne zarówno w porównaniu z innymi krajami, jak i z punktu widzenia wymagań racjonalnego żywienia.

Charakterystyczne są przewidywania dotyczące wzrostu sprzedaży napojów alkoholowych. Wzrost ten będzie stosunkowo niski. Jest to wyraz słusznej tendencji do ograniczania spożycia alkoholu, które obecnie zajmuje dużą pozycję w wydatkach ludności. Udział spirytusu, wódek czystych i gatunkowych w ogólnej wartości dostaw towarów konsumpcyjnych wyniósł w 1957 r. 8,8%. Jest on niewątpliwie bardzo wysoki, zwłaszcza na tle przeciętnego poziomu życia ludności. Dlatego też tendencja do jego obniżenia — pomijając już względy społeczne i zdrowotne — jest ze wszech miar słuszna.

Wyraźną tendencją zmian w strukturze spożycia artykułów żywnościowych jest dążenie do zwiększenia spożycia wszelkiego rodzaju przetworów. Chodzi tu o dostarczenie konsumentowi produktów żywnościowych w postaci uszlachetnionej, bardziej trwałej i odpowiadającej gustom smakowym. Tendencja ta posiada również doniosłe znaczenie z punktu widzenia racjonalnej gospodarki surowcami żywnościowymi, zapobiegania ich psuciu i marnotrawstwu.

Znacznie szybciej niż spożycie żywności wzrastać będzie spożycie artykułów przemysłowych. W roku 1965 rynek otrzyma artykułów przemysłowych o ponad 70% więcej niż w roku 1958 i 45% więcej niż w roku 1960. Dzięki temu nastąpi zmiana struktury masy rynkowej na korzyść artykułów przemysłowych.

Wydatny wzrost sprzedaży artykułów przemysłowych pozwoli podnieść spożycie oraz stan posiadania tych artykułów przez ludność.

Wzrost spożycia niektórych artykułów przemysłowych na 1 mieszkańca

Artykuł	Jednostka miary	1957 r.	1960 r.	1965 r.	1965 r. w stosunku do 1957 r. w %	1965 r. w stosunku do 1960 r. w %
Tkaniny bawełniane	m	19,2	21,3	23,5	122,4	110,3
Tkaniny wełniane	"	2,7	2,7	3,0	111,1	111,1
Tkaniny jedwabne	"	3,1	3,9	4,5	145,2	115,4
Wyroby dziewiarskie	sztuki	3,0	3,65	5,6	186,7	153,4
Obuwie skórzane	pary	1,2	1,4	1,6	133,3	114,3

Tempo wzrostu spożycia tkanin i obuwia nie jest zbyt wysokie. Stosunkowo szybko zwiększać się będzie jedynie spożycie wyrobów dziewiarskich. Taki stan rzeczy nie wynika, oczywiście, ze względnego zaspokojenia potrzeb ludności. Potrzeby te są nadal duże i ludność (przy odpowiednim układzie cen) byłaby niewątpliwie skłonna spożywać więcej tkanin i obuwia. Łączne spożycie wszystkich tkanin przekroczy wprawdzie w roku 1965 poziom NRF z roku 1953, ale będzie jednak o ponad 40% niższe od obecnego spożycia tkanin w Anglii i we Francji.

Główną przyczyną ograniczonych możliwości zwiększenia spożycia tkanin w okresie nadchodzących 7 lat jest fakt, że ich produkcja w bardzo wysokim stopniu opiera się na surowcach pochodzących z importu. Dotyczy to w całości tkanin bawełnianych, w poważnej mierze tkanin wełnianych, a w pewnym stopniu również tkanin jedwabnych. Obecnie blisko 2/3 włókien używanych w naszym przemyśle pochodzi z importu. Dalsze zwiększanie importu surowców dla przemysłu włókienniczego stanowiłoby poważne obciążenie bilansu handlu zagranicznego, utrudniałoby osiągnięcie założonej struktury importu i eksportu oraz zmniejszyło szanse spłaty zaciągniętych poprzednio kredytów. Możliwości wydatniejszego zwiększenia produkcji tkanin, a co za tym idzie ich spożycia należy szukać gdzie indziej. Najważniejszą z nich stanowi rozwój przemysłu chemicznego, zapewniający wydatny wzrost produkcji syntetycznych surowców włókienniczych.

Wobec stosunkowo skromnych możliwości ilościowego zwiększenia spożycia artykułów włókienniczych i obuwia w nadchodzącym okresie tym większą uwagę należy poświęcić kwestii ich jakości. Jakość wielu wyrobów przemysłu włókienniczego, odzieżowego i obuwniczego budzi nadal wiele uzasadnionych zastrzeżeń. Wydaje się, że taki stan rzeczy daje szczególny powód do niezadowolenia, gdyż możliwości ilościowego wzrostu spożycia są stosunkowo ograniczone. Poprawa jakości produkcji przemysłu lekkiego powinna polegać głównie na lepszym wykończeniu wyrobów gotowych, stosowaniu właściwych apretur przy produkcji tkanin, zwłaszcza wełnianych. Jednocześnie potrzebna jest większa umiejętność przystosowania się przemysłu do wymagań konsumentów, urozmaicenie wzorów i wzrost liczby modeli poszczególnych wyrobów, produkcja należytych ilości tych samych artykułów o rozmaitej numeracji, nadążanie za modą w kraju.

Jak wynika z danych dotyczących wzrostu zaopatrzenia rynkowego, w grupie artykułów przemysłowych najsilniejszą dynamikę wykazują wyroby przemysłu maszynowego i metalowego. Dzięki temu do roku 1965 wydatnie poprawi się wyposażenie gospodarstw domowych w te artykuły. (Patrz tabela „Zmiany w stanie posiadania art. metalowych..." na str. 10).

Wskaźniki wzrostu są tu, jak widać, bardzo wysokie. Ilość poszczególnych artykułów przemysłu maszynowego i metalowego, wchodzących w skład wyposażenia gospodarstwa domowego, będzie w roku 1965 kilka, kilkanaście, a nawet — jak w odniesieniu do telewizorów i lodówek — kilkadziesiąt razy większa niż w roku 1957. Analizując te imponujące wskaźniki nie należy jednak zapominać, że jest to w przeważającej większości wypadków wzrost od bardzo niskiego w porównaniu z innymi krajami poziomu absolutnego. Stan nasycenia wymienionymi artykułami przemysłowymi w roku 1965 w Polsce będzie zbliżony do poziomu osią-

ganego w latach 1955 — 1956 w rozwiniętych krajach Europy. Liczba odbiorników radiowych lampowych przypadająca na 1 000 mieszkańców będzie niewiele niższa niż obecnie w NRF, Anglii, NRD i przekroczy poziom Francji z roku 1956. Jedynie Anglia posiada obecnie więcej telewizorów na 1 000 mieszkańców, niż zamierza się osiągnąć w Polsce w roku 1965. Liczba pralek przekroczy obecny poziom Anglii. Lodówek będziemy mieli na 1 000 mieszkańców więcej niż obecnie posiadają Anglia i Włochy. Osiągniemy, a nawet przekroczymy, obecny poziom rozwiniętych krajów europejskich również pod względem liczby motocykli, skuterów i rowerów przypadających na 1 000 mieszkańców.

Zmiany w stanie posiadania artykułów metalowych i elektrotechnicznych na 1 000 mieszkańców

Artykuł	1957 r.	1960 r.	1965 r.	1965 r. w stosunku do 1957 r. w %	1965 r. w stosunku do 1960 r. w %
Odbiorniki radiowe lampowe	85	166	250	294,1	150,6
Telewizory	0,8	16	72	9000	450,0
Pralki	8,3	34	87	1050	255,9
Lodówki	0,8	5	31	około 3900	620,0
Maszyny do szycia	29	33	62	213,8	187,9
Rowery	55	100	188	341,8	188,0
Motocykle, skutery, motorowery	12	29	60	500	206,8
Samochody osobowe	2,1	3	6	285,7	200,0

Osiągnięcie w wielu przypadkach obecnego poziomu rozwiniętych krajów pod względem wyposażenia ludności w najważniejsze artykuły konsumpcyjne przemysłu metalowego i maszynowego jest dostateczną miarą wysiłków i postępu w tej dziedzinie. Postępy te staną się jeszcze bardziej wyraziste, jeżeli się zwróci uwagę, że w roku 1965 około 80% rodzin w Polsce posiadać będzie lampowy odbiornik radiowy, mniej więcej co czwarta rodzina — telewizor, co piąta — maszynę do szycia, a co dziesiąta — lodówkę.

Stosunkowo wolno w porównaniu z innymi artykułami przemysłu maszynowego i metalowego wzrastać ma, zgodnie z wytycznymi, ilość samochodów przypadających na 1 000 mieszkańców. Będzie ona w roku 1965 niespełna trzy razy większa niż w roku 1957. Nic też dziwnego, że Polska w dalszym ciągu będzie wyraźnie ustępować pod tym względem rozwiniętym krajom Europy zachodniej. W roku 1965 ilość samochodów przypadających na 1 000 mieszkańców w Polsce będzie około 14 razy mniejsza niż we Francji w roku 1956, około 12 razy mniejsza niż w Anglii, 8 razy mniejsza niż obecnie w NRF, 3 razy mniejsza niż we Włoszech w roku 1955 i półtora razy mniejsza niż w NRD.

Liczby te mogą budzić uczucie pewnego rozczarowania wśród licznych w Polsce entuzjastów motoryzacji. Należy jednak przypomnieć, że w kra-

jach charakteryzujących się wysokim wskaźnikiem motoryzacji ogólny poziom życiowy jest stosunkowo wysoki. Jak wynika z ogólnych wskaźników wzrostu dochodów realnych ludności do roku 1965, zwiększenie liczby potencjalnych nabywców samochodów w Polsce nie może być zbyt wielkie. Z drugiej strony nie sposób ustalić takiej ceny na samochody, która uczyniłaby tę produkcję deficytową. W obecnej hierarchii potrzeb ludności naszego kraju samochód nie zajmuje na pewno głównej pozycji. Dlatego na razie trzeba forsować produkcję tańszych środków lokomocji. W tym właśnie kierunku zmierzają założenia wytycznych rozwoju gospodarczego do roku 1965. Ilość rowerów na 1 000 mieszkańców Polski zwiększy się w omawianym okresie przeszło trzykrotnie, ilość motocykli, skuterów i motorowerów — pięciokrotnie. W roku 1965 około 70% ogółu rodzin będzie posiadać rower, a co piąta rodzina motocykl, skuter lub motorower. Wydaje się, że taki kierunek zaspokajania potrzeb ludności w zakresie własnych środków lokomocji jest w świetle obecnych możliwości wzrostu dochodów prawidłowy i realny.

Na tle omówionych wskaźników wzrostu spożycia poszczególnych artykułów i grup artykułów konsumpcyjnych można wyciągnąć pewne ogólne wnioski dotyczące zmian struktury spożycia, jakie nastąpią do roku 1965. Wnioski te są następujące:

1) W spożyciu stopniowo wzrastać będzie udział artykułów przemysłowych.

2) W grupie artykułów żywnościowych nastąpi przesunięcie na korzyść artykułów pochodzenia zwierzęcego i cukru. Maleć natomiast będzie nie tylko udział, ale i absolutny poziom spożycia na 1 mieszkańca mniej wartościowych z punktu widzenia walorów odżywczych artykułów, takich jak przetwory zbożowe i ziemniaki.

3) W grupie artykułów przemysłowych szczególnie wzrośnie wyposażenie w artykuły metalowe i wyroby przemysłu maszynowego. Znacznie wolniej natomiast podnosić się będzie spożycie tkanin i obuwia, co wiąże się z określonymi trudnościami, głównie w handlu zagranicznym.

Można zadać pytanie, w jakim stopniu prawidłowe są te kierunki zmiany struktury spożycia. Odpowiedzi na to pytanie należy, jak się wydaje, szukać w dotychczasowych tendencjach zmian struktury spożycia w Polsce i w innych krajach oraz w materiałach ilustrujących zmiany struktury spożycia w zależności od rozmiarów dochodów.

Dynamikę spożycia głównych artykułów konsumpcyjnych w Polsce w latach 1949 — 1957 obrazuje tabela „Wzrost spożycia niektórych artykułów" (Patrz str. 12).

Dane tablicy pozwalają stwierdzić, że dotychczasowe tendencje zmian struktury spożycia odpowiadają w zasadzie tendencjom przyjmowanym na przyszłość. Wprawdzie nie wynika z nich zbyt wyraźnie tendencja do szybszego wzrostu spożycia artykułów przemysłowych, ale przytoczone dane dotyczą jedynie części tych artykułów, pomijają natomiast artykuły metalowe powszechnego użytku, których wskaźniki wzrostu były niewątpliwie znacznie wyższe.

Pośrednią charakterystykę zmian proporcji pomiędzy spożyciem artykułów żywnościowych i przemysłowych mogą stanowić dane dotyczące

struktury dostaw na zaopatrzenie ludności. Obserwujemy tu systematyczny wzrost udziału towarów nieżywnościowych. (Jak podaje Rocznik statystyczny 1958, str. 249, udział tych towarów zwiększył się z 46,6% w roku 1955 do 47,6% w roku 1956 i 47,9% w roku 1957).

Wzrost spożycia niektórych artykułów

Artykuł	Jednostka miary	1949 r	1957 r	1957 r w stosunku do 1949 w %
Zboża w przeliczeniu na przetwory	kg	163,3	154,4	94,5
Mięso i tłuszcze zwierzęce	"	28,7	46,6	162,4
Mleko i przetwory w przeliczeniu na mleko	l	278,7	347,2	124,6
w tym:				
masło	kg	2,7	5,1	188,8
Cukier	"	19,3	26,5	137,3
Wódki czyste i gatunkowe w przeliczeniu na spirytus 100°	l	1,9	2,8	147,4
Tkaniny bawełniane	m	13,3	19,2	144,3
" wełniane	"	1,8	2,7	150,0
" jedwabne	"	1,8	3,1	172,2
Obuwie skórzane	pary	0,5	1,2	240,0

(Na podstawie Rocznika statystycznego 1958, str. 252).

Zupełnie wyraźnie występują natomiast tendencje zmian struktury spożycia artykułów żywnościowych. Najszybciej wzrasta spozycie artykułów pochodzenia zwierzęcego (głównie mięsa, tłuszczów zwierzęcych i masła), spada natomiast spożycie przetworów zbożowych.

Jak wynika ze statystyk, tendencja spadku spożycia artykułów zbożowych i ziemniaków przy jednoczesnym wzroście spożycia artykułów pochodzenia zwierzęcego występuje niemal we wszystkich krajach (porównaj: Rocznik statystyczny 1958, str. 563, tablica 82).

Niezwykle cennym materiałem służącym do oceny struktury i dynamiki spożycia są budżety rodzinne. Dotyczą one wprawdzie tylko pewnej reprezentacji (np. w roku 1957 w Polsce badaniami objęto budżety jedynie około 1200 rodzin robotniczych i pracowniczych), jednak pozwalają stwierdzić zasadnicze zależności pomiędzy strukturą spożycia a wielkością dochodów.

Przyjrzyjmy się więc, jak wyglądała struktura wydatków na zakup towarów i usług w zależności od rozmiarów rocznych przychodów przypadających na 1 członka rodzin robotniczych, objętych badaniami w roku 1957

Struktura wydatków w zależności od rozmiarów rocznego przychodu na 1 członka rodziny

Wyszczególnienie	Przeciętnie	Grupa I poniżej 4800 zł	Grupa II 4800 - - 7199 zł	Grupa III 7200 - - 9599 zł	Grupa IV 9600 - - 11996 zł	Grupa V 12000 - 17899 zł	Grupa VI 18000 - i więcej
Ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
Żywność	53,7	66,2	62,4	56,5	53,6	49,3	39,7
Odzież i obuwie	21,4	16,8	17,3	20,5	21,2	24,3	24,8
Alkohol i tytoń	5,4	3,2	3,9	4,8	5,8	5,7	7,6
Mieszkanie, opał, światło	8,8	7,9	8,3	8,5	8,9	9,0	10,4
Kultura i oświata	3,7	2,3	2,6	3,5	3,7	4,0	6,0
Higiena i ochrona zdrowia	3,0	2,5	3,0	3,0	3,2	3,0	2,5
Komunikacja i łączność	1,2	0,5	0,9	1,2	1,2	1,3	1,9
Inne wydatki	2,8	0,6	1,6	2,0	2,4	3,4	7,1

(Tablicę sporządzono na podstawie materiałów GUS).

Okazuje się, że w miarę przechodzenia od niższych grup dochodowości do wyższych następuje spadek udziału wydatków na żywność.

Podobne tendencje zaobserwowano w innych krajach, w których prowadzi się badania budżetów rodzinnych. Tak np. w Czechosłowacji udział wydatków na żywność w najwyższej grupie dochodowej był o 13 punktów niższy w porównaniu z najniższą grupą dochodów. Udział wydatków na żywność w rodzinie robotniczej w Rumunii wynosił w 1956 roku 42,2% wobec 55,9% w roku 1949. Wiąże się to niewątpliwie ze wzrostem dochodów realnych w tym czasie. Wydatki na żywność w rodzinie robotniczej w Bułgarii wzrosły w latach 1953 — 1955 zaledwie o 0,8%. W tym samym czasie wydatki na odzież i obuwie zwiększyły się o 23,6%, a na potrzeby kulturalne, przedmioty gospodarstwa domowego i higieny o 55,9%. (porównaj: Woprosy Ekonomiki nr 11, 1958 r., str. 128).

W krajach wysoko rozwiniętych udział wydatków na żywność w budżetach rodzin robotniczych jest stosunkowo niski. Wynosił on w Danii w roku 1938 — 33,1%, w Stanach Zjednoczonych w roku 1952 — 32,4%, w Kanadzie w roku 1947-48 — 32,9%, w Szwecji w roku 1952 — 34,9, w Anglii w roku 1937-38 — 39,5% (według Wiadomości statystycznych, zeszyt 5—6, 1957 r., str. IV, tablica 4).

Spadek udziału wydatków na żywność w miarę wzrostu zamożności jest całkowicie zrozumiały. Jedzenie stanowi jedną z najbardziej elementarnych potrzeb człowieka, która musi być zaspokojona w pierwszym rzędzie. Dlatego też na zaspokojenie tej potrzeby przypada główny ciężar wydatków w grupach ludności o stosunkowo niskiej dochodowości. Jednakże w przeciwieństwie do wielu innych potrzeb, które mogą zwiększać się prawie nieograniczenie, potrzeba jedzenia jest w miarę wzrostu dochodów coraz lepiej zaspokajana. Niezależnie od tego, że w miarę wzrostu dochodów można zmieniać strukturę odżywiania, przechodzić od spożycia artyku-

łów mniej wartościowych do bardziej wartościowych, następuje proces stopniowego nasycania w tej dziedzinie i w związku z tym spadek zainteresowania zwiększaniem wydatków na żywność. Wzrastające dochody są w coraz większym stopniu obracane na zakup innych towarów i usług.

Analiza budżetów rodzinnych umożliwia inne jeszcze interesujące spostrzeżenia, które mogą mieć dużą przydatność praktyczną. Można się np. przekonać na podstawie budżetów rodzinnych, jak zmienia się skłonność do zakupów poszczególnych grup lub rodzajów towarów i usług w miarę wzrostu dochodów. Już powierzchowna obserwacja pozwala stwierdzić, że w miarę wzrostu dochodów popyt na poszczególne towary i usługi zmienia się niejednakowo. Popyt na jedne dobra rośnie szybciej niż dochody, na inne znów — wolniej. Słowem różna jest elastyczność wydatków na poszczególne towary i usługi.

Elastyczność wydatków, obliczona na podstawie wyników badań budżetów rodzin robotniczych w Polsce w roku 1957, przedstawia poniższa tablica. (W obliczeniach przyjęto za stałą podstawę ogólne wydatki na zakup towarów i usług w I grupie zamożności).

Rodzaj wydatków	Wskaźniki elastyczności w poszczególnych grupach dochodowych w stosunku do I grupy				
	II : I	III : I	IV : I	V : I	VI : I
Żywność	0,94	0,85	0,81	0,74	0,60
Odzież i obuwie	1,03	1,22	1,25	1,44	1,48
Alkohol i tytoń	0,69	1,51	1,45	1,81	2,42
Mieszkanie, opał, światło	1,04	1,06	1,11	1,12	1,31
Kultura i oświata	1,15	1,55	1,62	1,74	2,56
Higiena i zdrowie	1,14	1,19	1,24	1,19	0,97
Komunikacja i łączność	1,82	2,51	2,51	2,72	3,86
Inne wydatki	2,79	3,41	4,35	6,09	12,7

(Tablicę sporządzono na podstawie materiałów GUS).

Okazuje się, że najniższy wskaźnik elastyczności posiada żywność, przy czym w miarę wzrostu dochodów wskaźnik ten ulega zmniejszeniu. Oznacza to, że im zamożniejsza jest ludność, tym mniejszą część przyrostu dochodu skłonna jest przeznaczyć na zwiększenie zakupu żywności.

Dla uzyskania pełniejszego obrazu przedstawimy jeszcze wskaźniki elastyczności wydatków na poszczególne artykuły żywnościowe w stosunku do ogółu wydatków na żywność, obliczone również na podstawie wyników badań budżetów robotniczych w Polsce w roku 1957. (Patrz tabela na str. 15).

Najniższą elastycznością charakteryzuje się popyt na artykuły żywnościowe o mniejszej wartości, a więc przetwory zbożowe i ziemniaki. Wskaźnik elastyczności wydatków na te artykuły spada bardzo wyraźnie w miarę przechodzenia do wyższych grup dochodowych. Spada również, aczkolwiek nie tak szybko, elastyczność wydatków na nabiał, jaja i tłuszcze. Dość stabilny jest wskaźnik elastyczności wydatków na cukier. Wzrastają

natomiast, poza pewnymi wyjątkami w najwyższych grupach dochodowych, wskaźniki elastyczności wydatków na mięso i przetwory, ryby i przetwory, owoce i pozostałe artykuły żywnościowe.

Artykuł	Wskaźniki elastyczności w poszczególnych grupach dochodowych w stosunku do I grupy				
	II : I	III : I	IV : I	V : I	VI : I
Przetwory zbożowe	0,80	0,70	0,64	0,61	0,43
Nabiał i jaja	1,61	1,05	1,00	0,97	0,67
Cukier i przetwory	0,92	0,92	0,97	0,91	0,91
Ziemniaki	0,74	0,70	0,59	0,65	0,32
Warzywa i przetwory	1,08	1,00	1,09	1,12	0,75
Owoce i przetwory	1,41	1,52	1,70	1,69	1,82
Mięso i przetwory	1,02	1,02	1,17	1,17	1,06
Tłuszcze	1,01	1,09	1,03	0,96	0,80
Ryby i przetwory	1,31	1,41	1,59	1,83	1,49
Pozostałe wydatki na żywność	1,29	1,40	1,60	1,64	2,07

Omówione tu, z konieczności w wielkim skrócie, tendencje zmian struktury spożycia artykułów konsumpcyjnych, obserwowane dotychczas w Polsce i w innych krajach, jak również wnioski wynikające z zależności pomiędzy zmianą dochodów a popytem na poszczególne grupy towarów i usług, potwierdzają słuszność zasadniczych kierunków rozwoju spożycia zawartych w wytycznych rozwoju gospodarki polskiej do roku 1965.

Globalne rozmiary, jak również założone zmiany w strukturze spożycia opierają się na aktualnej ocenie możliwości wzrostu dochodu narodowego, jego części służącej celom spożycia oraz możliwości rozwoju poszczególnych gałęzi produkcji związanych z wytwarzaniem artykułów konsumpcyjnych. Zadania stojące przed rolnictwem i przemysłem w związku z projektowanym zwiększeniem spożycia są niemałe. Wystarczy przypomnieć, że przewidywany wzrost spożycia opiera się m. in. na założeniu podniesienia produkcji rolniczej w latach 1961 — 1965 o 20%.

Niezależnie jednak od tego, że realizacja obecnych założeń wzrostu spożycia wymagać będzie od całej gospodarki narodowej poważnego wysiłku, zwłaszcza jeśli uwzględnimy, że jednocześnie ma nastąpić znaczny wzrost inwestycji i spłaty kredytów zagranicznych, rzeczą niezbędną jest zwrócić uwagę w dyskusji przedzjazdowej na potrzebę poszukiwania rezerw dalszego zwiększenia produkcji i spożycia. Chodzi jednak głównie o takie wnioski, które pozwolą podnieść produkcję artykułów konsumpcyjnych bez dodatkowego wzrostu importu surowców, wnioski, które by zmierzały do zwiększenia masy towarów rynkowych przez pełniejsze wykorzystanie wszelkich dostępnych surowców krajowych. Poważną rolę mają tu do odegrania m. in. przemysł terenowy i rzemiosło.

Wydaje się, że w dotychczasowej dyskusji nad perspektywami rozwoju gospodarczego Polski na rok 1965, za mało miejsca poświęcono sprawom

związanym ze wzrostem spożycia oraz płac i dochodów realnych ludności. Tymczasem potrzebna tu jest szersza wymiana myśli i poglądów.

W niniejszym artykule staraliśmy się przedstawić główne tendencje zmian struktury spożycia. Nie zajdą one jednak automatycznie, ale będą wymagać ze strony państwa odpowiedniej polityki kształtowania popytu. Ważnym instrumentem tej polityki jest właściwy układ cen. Wiadomo, że jedną z charakterystycznych cech relacji cen artykułów konsumpcyjnych w Polsce jest stosunkowo wysoki poziom cen artykułów przemysłowych, co wiąże się zresztą ze swoistością struktury produkcji, jest rezultatem tego, iż Polska dopiero stosunkowo niedawno wstąpiła na drogę wszechstronnej industrializacji, przedtem zaś była krajem zacofanym, o przeważającym udziale produkcji rolnictwa. Problem kierunków zmian relacji cen w Polsce powinien stać się przedmiotem szerszej dyskusji. Wydaje się, że obecne relacje cen będą ulegać ewolucji w kierunku stosunkowego obniżenia cen artykułów przemysłowych, zwłaszcza zaś cen artykułów przemysłu metalowego i maszynowego. W ten sposób układ cen w Polsce będzie się stopniowo upodabniać do układu cen w krajach o rozwiniętym przemyśle. Obniżka cen artykułów przemysłowych znajduje uzasadnienie w możliwościach rozwoju produkcji. Trudno natomiast, jak się wydaje, liczyć na większe obniżki cen artykułów żywnościowych wobec stosunkowo ograniczonych możliwości wzrostu produkcji rolnictwa i znacznego zwiększenia zapotrzebowania na te artykuły, związanego m. in. z szybkim przyrostem naturalnym.

Dodatkowym czynnikiem przemawiającym za obniżką cen konsumpcyjnych artykułów przemysłowych, w tym zaś głównie produkowanych przez przemysł maszynowy, jest to, że wobec zakładanych wskaźników wzrostu płac i dochodów realnych trudno wyobrazić sobie inny sposób realizacji przewidywanych zmian w wyposażeniu gospodarstw domowych w takie urządzenia, jak pralki i lodówki, w telewizory, własne środki lokomocji itp. Warto wskazać, że ostatnio przeprowadzone zmiany cen niektórych artykułów zmierzają właśnie w tym kierunku.

Dyskusja na temat polityki kształtowania popytu powinna objąć również takie sprawy, jak np. relacja cen artykułów zastępujących się wzajemnie. Właściwy układ cen substytutów może bowiem przyczynić się — jak wykazały doświadczenia związane ze zmianą relacji cen poszczególnych rodzajów tłuszczów (podwyżka cen masła i obniżka cen słoniny oraz smalcu) — do rozwiązania określonych trudności gospodarczych bez uszczerbku dla interesów konsumentów.

Ważnym problemem wymagającym większej uwagi jest sprawa roli handlu w kształtowaniu popytu oraz wpływu, jaki może on wywrzeć przy odpowiedniej organizacji współpracy na producentów artykułów konsumpcyjnych.

Wzrost płac i dochodów realnych, pomijając takie czynniki, jak np. podniesienie wydajności pracy, może dokonywać się różnymi drogami: bądź to na skutek podwyżek uposażeń i cen płaconych producentom rolnym, bądź też w wyniku obniżki cen. Problem, którą z tych dróg wybrać, również zasługuje na dyskusję. Polityka zwiększania płac realnych przez regulację uposażeń pozwala podnosić zarobki określonych grup pracowników, natomiast z obniżki cen może korzystać znacznie większa liczba osób (każdy jest bowiem potencjalnym nabywcą towarów objętych obniżką

cen, o ile oczywiście towary te mieszczą się w jego indywidualnym budżecie). Wydaje się, że trzeba stosować zarówno jedną, jak i drugą formę podnoszenia płac i dochodów realnych. W ten sposób można bowiem realizować z jednej strony założenia relacji dochodów i spożycia określonych grup ludności i pracowników, z drugiej zaś strony — założenia polityki cen dostosowanej do rozmiarów podaży i przewidywanej struktury spożycia.

Kolejny problem wymagający dyskusji — to sprawa zróżnicowania przeciętnych wskaźników wzrostu płac i dochodów realnych. Wydaje się np., że mimo poważnych zmian, jakie zaszły w tej dziedzinie, trudno byłoby uznać za rozstrzygnięty problem płac najniższych. W związku z tym można by sformułować postulat szybszego wzrostu płac pracowników najniżej uposażonych. Potrzebne są tu jednak szczegółowe badania, orientacja co do tego, ile potrzeba na to środków, jaka część spośród najmniej zarabiających robotników i pracowników prowadzi samodzielne gospodarstwa bądź też stanowi jedynych żywicieli rodzin. Z drugiej strony niezbędna jest również odpowiedź na pytanie, czy tendencja do szybszego niż przeciętny wzrostu płac najniższych nie doprowadziłaby do nadmiernego zmniejszenia różnic w poziomie płac poszczególnych kategorii pracowników i robotników i nie groziłaby tym samym osłabieniem bodźców materialnego zainteresowania podnoszeniem kwalifikacji i wydajności pracy.

Przedmiotem szczególnego zainteresowania powinna być również kwestia jakości produkcji. Wspomnieliśmy już o tym przy okazji omawiania wskaźników wzrostu spożycia tkanin i obuwia. Wysoka jakość artykułów konsumpcyjnych ma doniosłe znaczenie z punktu widzenia skali zaspokajania potrzeb ludności. Jeżeli możliwości ilościowego wzrostu spożycia są ograniczone, to tym większą uwagę trzeba zwrócić na jakość artykułów nabywanych przez konsumentów. Chodzi o to, aby uczynić maksimum wysiłków dla podniesienia wartości użytkowej towarów konsumpcyjnych. Jeżeli wyobrazić sobie część dochodu narodowego służącą celom spożycia jako określoną ilość artykułów konsumpcyjnych, nietrudno będzie zrozumieć, że jej znaczenie dla poziomu zaspokojenia potrzeb będzie różne w zależności od tego, czy będą to artykuły dobrze wykonane, solidne i trwałe, czy też wyprodukowane niestarannie, łatwo ulegające zniszczeniu.

Wymieniliśmy tu zaledwie kilka problemów, które powinny, jak się wydaje, znaleźć miejsce w dyskusji na temat perspektyw wzrostu stopy życiowej. Jest ich oczywiście znacznie więcej. Szerokie i gruntowne omówienie tych problemów może odegrać pozytywną rolę w opracowaniu wytycznych rozwoju gospodarczego Polski do roku 1975.

ZYGMUNT KEH

Kilka uwag w sprawie dalszego rozwoju przemysłu maszynowego

Wytyczne rozwoju PRL w latach 1959—1965, uchwalone przez XII Plenum KC PZPR, określają główne zadania przemysłu maszynowo-elektrotechnicznego na tle rozwoju całej gospodarki narodowej. W referacie wygłoszonym na ogólnokrajowej naradzie aktywu przemysłu maszynowego w dniu 27 listopada 1958 roku minister przemysłu ciężkiego, tow. Żemajtis, rozwinął te zadania dla podstawowych branż i omówił szereg problemów natury technicznej, organizacyjnej i ekonomicznej, których rozwiązanie wpływać będzie na przyszłą pracę przemysłu.

Duża różnorodność gałęzi przemysłu maszynowo-elektrotechnicznego, bogaty asortyment wytwarzanych wyrobów, rozmaita technologia produkcji i szeroki krąg odbiorców krajowych i zagranicznych spowodowały, że ani wytyczne, ani wymieniony referat nie mogły wyczerpać wszystkich problemów zarówno branżowych, jak i ogólnych. Analiza i dyskusja prowadzona obecnie w zjednoczeniach, zakładach produkcyjnych, instytutach naukowo-badawczych, biurach konstrukcyjnych i innych organizacjach winna przyczynić się do prawidłowego określenia zadań i środków niezbędnych do ich wykonania zarówno w zakładach, jak i branżach przemysłowych, a więc do opracowania odpowiednich projektów planów na lata 1959—1965.

Dalsze przemyślenie projektów planów przez resort i Komisję Planowania przy Radzie Ministrów umożliwi przygotowanie na III Zjazd PZPR niewątpliwie lepiej opracowanych materiałów niż te, którymi obecnie dysponujemy. Będą one w znacznej mierze odzwierciedlać wyniki analizy i dyskusji prowadzonej przez dziesiątki tysięcy pracowników przemysłu, ujawnią dodatkowe rezerwy i wskażą możliwości albo wykonania zadań mniejszymi środkami, albo przekroczenia zadań pierwotnie założonych.

Oparcie pracy zakładów o plany wieloletnie, przeanalizowane przy czynnym udziale załóg, wpłynie korzystnie na przyszłą pracę przemysłu, jeżeli obok planów opracowane zostaną programy działania aktualizowane później na krótsze odcinki czasu, np. rok czy kwartał, w sprawie organizacji pracy, postępu technicznego, poprawy jakości i ekonomiki zakładu produkcyjnego.

W poniższych uwagach chciałbym zatrzymać się na kilku zagadnieniach, od rozwiazania których zależą efekty ekonomiczne osiągane w przemyśle

maszynowym. Sprawy te należy w miarę możności uwzględnić w czasie analizy obecnego stanu zakładów pracy i dyskusji nad wytycznymi, jak i w toku opracowania projektów planów. Nad sprawami tymi trzeba będzie jeszcze pracować i później, zarówno w zakładach, zjednoczeniach, jak i w ministerstwie, aby ostateczne plany na lata 1960—1965 umożliwiły uzyskanie optymalnych efektów ekonomicznych, które przecież ostatecznie zadecydują o stopniu, w jakim przemysł maszynowy przyczyni się do podniesienia naszego poziomu życiowego.

Efekty ekonomiczne, które gospodarka krajowa uzyskuje dzięki przemysłowi maszynowemu, można by sprowadzić dla przejrzystości do trzech głównych źródeł:

1) poprawy ekonomiczności pracy różnych gałęzi gospodarki narodowej, obsługiwanych przez przemysł maszynowo-elektrotechniczny,
2) bezpośrednich efektów ekonomicznych uzyskiwanych przez omawiany przemysł,
3) efektów osiąganych w obrocie towarowym z zagranicą.

Jest rzeczą zrozumiałą, że istnieje znaczna współzależność między wymienionymi źródłami efektywności pracy przemysłu, przy czym korzystne wyniki uzyskiwane z jednego źródła wpływają niekiedy ujemnie na wyniki pochodzące z innych źródeł. Jest więc rzeczą ważną rozważyć starannie w pracy nad planami na okres do 1965 r. wzajemne zależności, tak aby ostateczna wersja planu zapewniała uzyskanie optymalnych wyników w gospodarce krajowej.

Możliwość osiągnięcia w gospodarce narodowej znacznych oszczędności dzięki zainstalowaniu lepszych i sprawniejszych maszyn i urządzeń dyktuje generalnie potrzebę rozwijania postępu technicznego w każdej branży przemysłu maszynowego, który można sprecyzować przez analizę poziomu technicznego produkowanych wyrobów i ustalenie zakresu prac niezbędnych dla poprawy istniejącego stanu. Nie ulega np. wątpliwości konieczność budowy nowoczesnych agregatów energetycznych, umożliwiających poważne zmniejszenie zużycia paliwa na wytwarzaną jednostkę energii elektrycznej, samochodów ciężarowych z silnikami wysokoprężnymi, dającymi znaczne oszczędności w zużyciu paliwa, lokomotyw elektrycznych i spalinowych dla zastąpienia nieekonomicznej trakcji parowej czy też urządzeń do produkcji cukru z zastosowaniem dyfuzji ciągłej, co umożliwia zwiększenie ilości uzyskanego cukru w granicach 2—3% itd. Przykładów takich można by mnożyć bardzo wiele wykazując w każdym wypadku potrzebę uruchomienia produkcji nowych maszyn i urządzeń. Jest jednak faktem, że nowe rodzaje produkcji wymagają wstępnych prac badawczych, konstrukcyjnych, wykonania prototypów, a niekiedy inwestycji. Do prac tych potrzebni są przeważnie wysoko kwalifikowani specjaliści, niekiedy zaś również poważne środki na uruchomienie nowych rodzajów produkcji.

Dla ilustracji kilka przykładów. Koszt wykonania eksperymentalnego silnika Diesela o mocy 500 KM z cylindra wyniósł 14 mln zł, koszty uruchomienia produkcji nowego typu ciągnika o mocy 25 KM wyniosły około 8 mln. zł, koszt przygotowania produkcji tokarki uniwersalnej — około 2 mln. zł, a rekonstrukcji rewolwerówki RVP-100 — około 2,? mln. zł.

Słuszny wydaje się więc postulat, aby w każdej branży i w każdym zakładzie ustalić taką kolejność modernizacji i uruchomienia produkcji nowych maszyn i urządzeń, która by zapewniała uzyskiwanie na tej dro-

dze możliwie szybko dużych efektów ekonomicznych w obsługiwanych gałęziach gospodarki. Znalezienie prawidłowego rozwiązania jest niełatwe, zwłaszcza że przewidziana jest zmiana cen niektórych artykułów zaopatrzeniowych, co pociągnie za sobą zmiany w wyliczeniach efektów ekonomicznych. Koszty uruchomienia nowych rodzajów produkcji wpływają również na koszty wytwarzania. Wymaga to więc właściwego rozdziału środków z funduszu postępu technicznego, aby zrównoważyć ewentualne wynikające stąd ujemne skutki dla zakładu.

W tej poważnej pracy, zmierzającej do ustalenia racjonalnego i realnego planu modernizacji i uruchomienia produkcji nowych maszyn i urządzeń, konieczna jest daleko idąca współpraca gałęzi przemysłu korzystających z dostaw zakładów oraz zjednoczeń przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego. Użytkownicy winni zrozumieć, że nasz przemysł maszynowy obecnie jeszcze nie potrafi zaspokoić wszystkich potrzeb całej gospodarki narodowej, a celem na najbliższe lata jest znacznie lepsze zaspokojenie tych silnie wzrastających potrzeb.

Sytuacja narzuca konieczność zaspokojenia w pierwszej kolejności potrzeb podstawowych. Od zasięgu i jakości współpracy między producentami i użytkownikami zależy w znacznej mierze ustalenie takich planów produkcyjnych, których realizacja da najlepsze efekty ekonomiczne w skali całej gospodarki. Pogłębianie i rozszerzanie tej współpracy z udziałem szerokiego aktywu gospodarczego i samorządu zarówno zakładów produkcyjnych, jak i użytkowników może — zdaniem moim — usunąć szereg trudności, które występowały w przeszłości i nadal jeszcze istnieją.

Powyższe uwagi nie oznaczają, oczywiście, że w okresie najbliższych lat nie nastąpi rozszerzenie asortymentu wyrobów produkowanych przez przemysł maszynowo-elektrotechniczny. Wprost przeciwnie. Rozszerzenie asortymentu wyrobów musi być we wszystkich bez wyjątku branżach omawianego przemysłu dość znaczne — i to zarówno ze względu na potrzebę coraz lepszego zaspokojenia potrzeb inwestycyjnych, dostarczenia na rynek przedmiotów trwałego spożycia, jak i ze względu na zadania eksportowe.

I tak np. przemysł obrabiarkowy, produkujący obecnie 180 typowymiarów obrabiarek skrawających do metalu, 75 — do obróbki plastycznej i 30 — do drewna, będzie produkował w roku 1965: 225 typowymiarów obrabiarek skrawających, 110 do obróbki plastycznej i 50 do drewna. Przemysł okrętowy uruchomi w omawianym okresie produkcję co najmniej 10 ważniejszych typów statków transportowych i 5 typów statków rybackich, co powoduje konieczność uruchomienia produkcji kilkuset rodzajów ważniejszych maszyn i urządzeń do wyposażenia statków.

Szybkie tempo wzrostu produkcji artykułów rynkowych trwałego spożycia, wyrażające się osiągnięciem w roku 1965 produkcji o wartości 24 mld. zł w stosunku do ponad 9,5 mld. w roku 1958, wskazuje, na podstawie dotychczasowych doświadczeń, że w większości produkowanych artykułów, jak motocykle, rowery, odbiorniki radiowe i telewizyjne, pralki itd., osiągnie się w latach 1959—1961 równowagę rynkową. Wywoła to niewątpliwie konieczność wydatnego zwiększenia asortymentu wyrobów i dostosowania się do zróżnicowanych wymagań konsumenta.

W celu niedopuszczenia do wzrostu kosztów wytwarzania wskutek zwiększenia ilości produkowanych asortymentów trzeba będzie zwrócić

szczególną uwagę na normalizację i typizację elementów i zespołów maszyn oraz na dalszą specjalizację zakładów. Umożliwi to uzyskanie obniżki kosztów wytwarzania przez wprowadzenie postępowej technologii oraz produkcji seryjnej i wielkoseryjnej.

Aby dać obraz efektów ekonomicznych, możliwych do uzyskania w ten sposób, przytoczę przykładowo produkcję normalii złącznych w przemyśle maszynowym. Analiza stanu istniejącego w tej dziedzinie w roku 1957 wykazała, że przez unifikację stosowanych norm, przejście w znacznej mierze z obróbki wiórowej na obróbkę plastyczną i koncentrację produkcji w niewielkiej liczbie zakładów wyspecjalizowanych, można uzyskać znacznie lepsze niż dotąd zaspokojenie potrzeb, zmniejszyć zużycie materiału w ilości około 1500 ton rocznie oraz zaoszczędzić rocznie około 350 mln. zł, zwiększając pierwotnie planowane inwestycje o około 5 mln. złotych.

Obecnie w toku realizacji jest szczegółowy plan działania w tej dziedzinie, zatwierdzony przez kolegium ministerstwa.*)

Efekty, jakie można uzyskać podobnymi środkami w innych dziedzinach, będą prawdopodobnie mniejsze, ale kierunek działania pozostaje słuszny. Niezbędna jest jednak poważna praca przygotowawcza, którą trzeba będzie wykonać w komórkach technicznych, zarówno w okresie przygotowania planu, jak i w toku jego realizacji.

Z poprzednich uwag wynika, że w planach na lata 1959—1965 trzeba zwrócić szczególną uwagę na celową i planową modernizację oraz uruchomienie nowych typów maszyn i urządzeń, tak aby zaspokoić w maksymalnym stopniu zarówno ilościowo, jak i jakościowo potrzeby obsługiwanych gałęzi gospodarki. Ścisła współpraca z użytkownikami winna zapewnić celowe i realne ułożenie zarówno planów rozwoju techniki, jak i produkcji.

Przechodząc do sprawy efektów ekonomicznych uzyskiwanych bezpośrednio przez zakłady pracy przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego, trzeba na wstępie stwierdzić, że jakkolwiek akumulacja, uzyskana przez ten przemysł w roku 1958 w wysokości około 5,5 mld. zł, jest znacznie mniejsza niż osiągana przez inne gałęzie przemysłu produkujące artykuły konsumpcyjne, to jednak przewidziany wzrost udziału przemysłu maszynowego w produkcji przemysłowej całego kraju z około 20% w roku bieżącym do około 24% w roku 1965 wskazuje na zwiększającą się rolę bezpośrednich wyników ekonomicznych tego przemysłu w naszej gospodarce narodowej.

Sprawa wykrycia istniejących rezerw i zastosowania szerokiego zespołu środków zmierzających do ich wykorzystania, a także usprawnienie pracy przemysłu w przyszłości posiada duże znaczenie gospodarcze. Celem niniejszego artykułu nie jest wskazanie szerokiego programu działania, gdyż podstawowe założenia tego programu zostały określone na ogólnokrajowej naradzie aktywu przemysłu maszynowego. Chodzi raczej o podkreślenie kilku spraw, niewątpliwie znanych, lecz niedostatecznie docenianych w wielu zakładach omawianego przemysłu.

Obserwowane od szeregu lat zbyt przewlekłe uruchamianie produkcji nowych wyrobów, poważne niedostatki w asortymentowym wykonywa-

---

*) Analizę i program działania opracował Instytut Organizacji Przemysłu Maszynowego.

niu planów produkcji oraz kooperacji, przejawiające się z reguły w niepełnym wykonywaniu założonych ilości wyrobów trudnych i pracochłonnych i „wyrównywaniu" planów wartościowych produkcją prostą czy usługami, przynoszą uwielokrotnione straty w innych zakładach i w całej gospodarce.

Trzeba więc znaleźć środki, które doprowadzą do poprawy tego stanu. Nawet korzystne wyniki ekonomiczne, uzyskiwane niekiedy bezpośrednio przez zakłady w ten sposób pracujące, na pewno nie równoważą strat ponoszonych gdzie indziej. Nie mogą więc stanowić podstawy do pozytywnej oceny pracy danego zakładu.

Można dalej przypomnieć, że najskuteczniejszym środkiem do poprawy wyników ekonomicznych zakładu jest zwiększenie produkcji przy istniejącej mocy produkcyjnej. Obecny i przewidywany na najbliższe lata stopień zaspokojenia potrzeb kraju w zakresie maszyn i urządzeń umożliwia prawie wszystkim bez wyjątku zakładom znalezienie nabywców na dobre i nowoczesne wyroby przemysłu maszynowego. Istnieją również poważne możliwości eksportowe.

Również zaopatrzenie materiałowe poprawiło się w ostatnich latach. Trudności w tej dziedzinie należą już raczej do wyjątków. Przezwyciężenie szerzącej się niechęci zakładów do przyjmowania zamówień wykraczających poza ramy planu i przejście na stosowaną szeroko na świecie metodę szukania nabywcy na produkcję odpowiadającą optymalnemu wykorzystaniu mocy wytwórczej, stanowi poważny środek do obniżenia kosztów i uzyskania lepszych wyników ekonomicznych. Uznanie tej tezy powinno znaleźć wyraz zarówno w toku opracowywania projektów planów na lata 1959—1965, jak i w przyszłej działalności zakładów.

Bliższe omawianie szeregu dalszych czynników, wpływających na ekonomikę zakładu produkcyjnego, jak oszczędność materiałów, zmniejszenie ilości wybraków, usprawnienie organizacji i technologii produkcji, wzrost wydajności pracy, poprawa gospodarki finansowej i in. — nie wydaje się rzeczą konieczną. Chodzi bowiem o podkreślenie, że zakłady przemysłu maszynowo-elektrotechnicznego nie mogą — zarówno przy układaniu planów, jak i w toku ich realizacji — kierować się wąsko pojętymi „oszczędnościami", gdy chodzi o poprawę jakości wyrobów, ich modernizację i wprowadzanie w krótkich terminach nowych wyrobów o wyższych właściwościach eksploatacyjnych. W naszej gospodarce winien bowiem decydować ogólny efekt ekonomiczny uzyskiwany u użytkownika i producenta. Aby taki sposób pracy wynikał nie tylko ze słusznych rozważań lecz również z przesłanek ekonomicznych, trzeba zastosować odpowiednie formy zapewnienia zakładom niezbędnych środków finansowych. W ubiegłych latach nie było dostatecznego zrozumienia tych faktów, co w znacznej mierze hamowało elastyczność w pracy zakładów.

Przeprowadzona ostatnio reorganizacja zarządzania przemysłem — stworzenie zjednoczeń jako jednostek gospodarczych koordynujących pracę zakładów z interesami całej gospodarki i kierujących ich pracą w znacznej mierze środkami ekonomicznymi, przekazanie zakładom możliwości samodzielnego dysponowania środkami pochodzącymi z funduszu rozwoju, funduszu inwestycyjno-remontowego i z kredytów bankowych na inwestycje zdecentralizowane — winna sprzyjać prowadzeniu przez zakłady produkcyjne właściwej polityki gospodarczej.

Do nieodzownych warunków poprawy ekonomiki zakładów należy

usprawnienie i pogłębienie analizy ekonomicznej działalności przedsiębiorstwa. Stan istniejący obecnie w tej dziedzinie w przeważającej ilości zakładów jest niezadowalający, zarówno pod względem jakości, jak i terminowości opracowań. Szybka poprawa tego stanu jest nieodzowna, jeżeli chcemy świadomie i celowo kierować działalnością przedsiębiorstwa w sposób zapewniający uzyskanie optymalnych wyników ekonomicznych.

Rolę przemysłu maszynowo-elektrotechnicznego w rozwiązaniu jednego z naszych głównych problemów gospodarczych jakim jest handel zagraniczny określiły jasno tezy XII Plenum KC PZPR. Zwrócono tam głównie uwagę na sprawę zwiększenia eksportu. Jakkolwiek około 60% eksportu na lata 1959—1965 objęto umowami bądź porozumieniami zawartymi z ZSRR, Chińską Republiką Ludową, krajami demokracji ludowej i niektórymi innymi państwami, to jednak należałoby zwrócić uwagę na szereg istotnych momentów, które mogą się przyczynić do uzyskania z eksportu bardziej korzystnych dla kraju efektów ekonomicznych.

W eksporcie maszynowo-elektrotechnicznym szczególną rolę odgrywają statki i tabor kolejowy. Eksport statków, który w roku 1958 stanowił 30,9% eksportu maszynowo-elektrotechnicznego, w roku 1965 będzie wynosił 29,4% tego eksportu. Odpowiednie liczby dla taboru kolejowego wynoszą w 1958 r. 30,6%, zaś w 1965 r. 25%.

Pewien spadek udziału tych grup, mimo poważnego wzrostu w wartościach bezwględnych, wynika z szybszego wzrostu eksportu innych, mniej materiałochłonnych wyrobów, takich jak maszyny i aparaty elektrotechniczne, urządzenia teletechniczne i elektroniczne, a także obiekty przemysłowe i wyroby inne. Wykonanie tego zadania jest rzeczą bardzo ważną. Wymaga jednak, poza sprawą unowocześnienia konstrukcji i jakości wykonania, które są w ogóle nieodłącznym warunkiem możliwości eksportu, planowego działania przemysłu i organów handlu zagranicznego.

Wiąże się z tym określona specjalizacja w eksporcie i kalkulacja rentowności. Przeważająca większość wyrobów, wykazujących obecnie niewielki udział w eksporcie — to towary o stosunkowo szerokim asortymencie produkcji i na ogół niewysokich cenach jednostkowych.

Wydaje się rzeczą celową ustalić dla każdej branży określone wyroby, które albo już dorównują, albo mogą szybko osiągnąć współczesny poziom techniczny i których eksport będzie w rozsądnych granicach rentowny. Skoncentrowanie uwagi zarówno przemysłu, jak i organów handlu zagranicznego nie na całym asortymencie produkcji, ale na pewnym jego wycinku, jako obiekcie handlu z zagranicą, winno przynieść korzystne rezultaty. Jest np. rzeczą nierealną, aby w ciągu 2—3 lat doprowadzić konstrukcję i wykonanie produkowanych obecnie około 280 typowymiarów obrabiarek do takiego poziomu technicznego, aby można było ubiegać się z powodzeniem i w sposób opłacalny o ich zbyt za granicą. Natomiast istnieje możliwość osiągnięcia tego celu w zakresie 20 czy 40 typowymiarów. W ten sposób pracuje zresztą większość krajów posiadających długoletnie tradycje i doświadczenia w eksporcie maszyn. Nie wyklucza to oczywiście ani rozszerzenia asortymentu maszyn i urządzeń obecnie eksportowanych, ani też podejmowania przez przemysł w uzasadnionych wypadkach eksportu maszyn czy urządzeń nie objętych programem specjalizacyjnym.

Trudność w opracowaniu przez zakłady produkcyjne konkretnego programu eksportowego w sposób proponowany wynika głównie z niedostatecznego rozeznania ekonomicznej efektywności eksportu danego wyrobu i braku bodźców ekonomicznych, które by sprzyjały szybkiemu rozwijaniu produkcji bardziej opłacalnej. Sprawa jest niewątpliwie trudna i wymaga poważnych opracowań. Niemniej jednak organy handlu zagranicznego mogłyby zacząć systematyczną pracę, która umożliwiłaby zakładom produkcyjnym celowe współdziałanie w rozwijaniu nie każdego eksportu i nie eksportu za wszelką cenę, lecz eksportu najbardziej opłacalnego.

Zdrowa inicjatywa w tej dziedzinie może powstawać przede wszystkim w fabryce, zwłaszcza w odniesieniu do wyrobów bardziej skomplikowanych. Wprowadzenie racjonalnych bodźców, które wpływałyby na wyniki ekonomiczne uzyskiwane przez fabrykę, mogłyby inicjatywę tę pobudzić i rozwinąć. Opracowaniem tego zagadnienia należałoby się zająć możliwie szybko.

Zagadnienie form organizacyjnych współpracy handlu zagranicznego z przemysłem, a zwłaszcza ze zjednoczeniami i zakładami, stanowi odrębny temat. Można tu ogólnie stwierdzić, że doświadczenia ostatnich lat, kiedy w pewnym stopniu zacieśniono współpracę między zakładami produkcyjnymi a aparatem handlu zagranicznego, potwierdzają słuszność zasady, że w handlu zagranicznym maszynami i urządzeniami, zwłaszcza bardziej skomplikowanymi, niezbędne są gruntowne wiadomości z dziedziny konstrukcji, technologii wykonania, montażu, konserwacji i eksploatacji. Ludzi znających dobrze tę problematykę można przede wszystkim znaleźć w fabrykach produkujących dane urządzenia. Zastosowanie właściwych i to przeważnie różnych form współpracy do poszczególnych branż jest więc sprawą nadal aktualną.

Druga płaszczyzna współpracy handlu zagranicznego z przemysłem, a mianowicie sprawa importu maszyn i urządzeń, jest na ogół mniej dyskutowana niż sprawy eksportu, jakkolwiek ma duże znaczenie zarówno dla produkcji krajowej, jak i dla eksportu.

W zakresie importu tzw. „inwestycyjnego", obejmującego maszyny i urządzenia w kraju nie produkowane, a potrzebne do wyposażenia fabryk przemysłu maszynowego, udawało się na ogół unikać poważnych zaburzeń i znaczniejszych strat wskutek opóźnionego oddania do użytku obiektów. Natomiast stan istniejący w zakresie tzw importu „kooperacyjnego" powoduje zbyt często poważne komplikacje i straty w produkcji. Import kooperacyjny dla przemysłu maszynowego stanowi w roku 1959 około 20% wartości eksportu tego przemysłu. Obejmuje on szereg maszyn i urządzeń do kompletowania całych obiektów, jak np. statków, urządzeń energetycznych, cukrowni itp., oraz dużą liczbę zespołów czy elementów niezbędnych dla skompletowania poszczególnych maszyn i urządzeń, jak np. elementy regulacji czy automatyki, elementy napędów itp.

Na cały, stosunkowo skomplikowany, proces szukania dostawcy zagranicznego i zawierania umów, bezpośredni odbiorca posiada praktycznie minimalny wpływ. Szereg wypowiedzi na branżowych naradach w sprawie planu perspektywicznego dowodzi, że właściwie ani dostawca zagraniczny, ani importer krajowy nie ponosi odpowiedzialności za jakość i terminowość dostaw. Utrudniony jest często kontakt odbiorcy krajowego z dostawcą zagranicznym w sprawach technicznych, co hamuje terminowe przygotowanie dokumentacji.

Przemysł maszynowy dąży do ograniczenia zbędnego importu. Przykładowo, przemysł okrętowy, zużywający obecnie około 60% środków przemysłu maszynowego przeznaczonych na import kooperacyjny, będzie mógł — dzięki rozwinięciu w kraju produkcji silników napędowych wysokoprężnych dużej mocy i innych urządzeń służących do wyposażenia statków — w roku 1965 ograniczyć import do około 8% wartości statków, gdy tymczasem w roku 1958 stanowił on średnio około 14%. Całkowite wyeliminowanie importu kooperacyjnego jest niemożliwe, zwłaszcza jeśli chcemy przyśpieszyć podnoszenie poziomu technicznego produkcji maszynowej.

Trudności związane ze zrównoważeniem bilansu płatniczego w handlu zagranicznym wpływały w pewnej mierze na nieprawidłową realizację importu kooperacyjnego. Szybkie zastosowanie nowych form organizacyjnych, które doprowadzą do usunięcia dotychczasowych trudności, należy uważać za sprawę ważną.

Można wskazać, że przy opracowaniu zasad reorganizacji przemysłu w ČSR zastosowano system dający perspektywę prawidłowego rozwiązania problemu. Polega on na tym, że w zakresie importu przestrzega się zasady, w myśl której za zaopatrzenie gospodarki narodowej w wyroby danej branży — łącznie z wyrobami pochodzącymi z importu — odpowiedzialna jest wytwórcza jednostka gospodarcza jako dostawca. Posiada ona uprawnienia importera i odbiorcy zamawiają u niej wyroby bez względu na to, czy produkuje je we własnym zakresie, czy też musi je sprowadzać z zagranicy. Oczywiście oznacza to znaczne rozszerzenie uprawnień przedsiębiorstw przemysłowych w porównaniu z naszymi zasadami reorganizacji, lecz stanowi logiczną konsekwencję odpowiedzialności jednostek produkcyjnych i gospodarczych (fabryki i zjednoczenia) za zaspokojenie potrzeb gospodarki i da się zupełnie dobrze pogodzić z zasadą monopolu państwa w handlu zagranicznym.

Omówione zagadnienia nie wyczerpują oczywiście wszystkich problemów związanych z działalnością przedsiębiorstw produkcyjnych oraz ich współpracą z innymi organizacjami gospodarczymi w sposób zapewniający uzyskanie optymalnych wyników ekonomicznych. Z omówionych spraw wynika, że zarówno w toku dyskusji nad wytycznymi na lata 1959—1965, jak i przy opracowaniu projektów planów słusznie byłoby zwrócić znaczną uwagę na ekonomiczną stronę zagadnień. Wywiązanie się przez przemysł maszynowy ze swych zadań zależy zarówno od prawidłowego opracowania planów zakładów i branż, jak i od inicjatywy, gospodarności i wydajności pracy wielu tysięcy inżynierów, techników, ekonomistów i robotników zatrudnionych w tym przemyśle. Wobec dużego i słusznego zainteresowania załóg fabryki wynikami ekonomicznymi, które wpływają na wysokość funduszu zakładowego, należałoby szczególną uwagę zwrócić na takie określenie zadań, aby obejmowały one elementy, które wpływają na wyniki ekonomiczne, i aby były one zrozumiałe dla możliwie szerokiego grona bezpośrednich wykonawców.

Jeśli administracja przemysłowa wspólnie z samorządem robotniczym, korzystając z pełnego poparcia aktywu partyjnego, zdoła pobudzić inicjatywę i zainteresowanie całych załóg zakładów, to w wyniku dyskusji opracowane zostaną plany i programy działania umożliwiające wykonanie zadań stojących przed przemysłem maszynowym.

I. MICHLEWICZ i L. KRASUCKI

O klikach i klikowości

Na podstawie napływających do redakcji „Trybuny Ludu" listów, skarg, ustnych czy anonimowych interwencji, które pociągnęły za sobą nieraz bardzo długotrwałe, wielomiesięczne starania o wyjaśnienie sprawy i wzięcie w skuteczną obronę pokrzywdzonych, widać, że mamy do czynienia z problemem wyjątkowo skomplikowanym.

Zło społeczne nie jest bynajmniej czymś anonimowym, istniejącym poza ludźmi, poza ich postawą, namiętnościami i ambicjami, poza ich powiązaniami i konfliktami. Zło, zamierzone lub niezamierzone, świadome czy nieświadome, ma z reguły **imię i nazwisko.** Są ludzie, którzy je kultywują; inni przyczyniają się do niego swą gnuśnością, nieumiejętnością właściwego działania, oportunizmem; są tacy, którzy przechodzą mimo, i tacy, którzy podejmują z nim walkę.

O tych ostatnich chodzi przede wszystkim. Często bowiem — nie tylko na podstawie naszej redakcyjnej praktyki — nasuwa się pytanie: dlaczego w tak wielu wypadkach członkowie partii i bezpartyjni, którzy podejmują walkę z korupcją kacykostwem, czy klikowością, padają ofiarą mniej lub bardziej ostrych i dotkliwych szykan? Jaki mechanizm powoduje, iż w tak wielu wypadkach opóźnia się pomoc instancji i organizacji partyjnych dla tych ludzi? I wreszcie, jakich trzeba **realnych** wniosków, aby to zmienić?

* * *

Jaki jest zasięg zjawisk klikowości, o których będzie tu mowa? Nie wolno go oczywiście wyolbrzymiać, tym bardziej że z samej istoty pracy redakcji, do której ludzie piszą przede wszystkim o tym co boli, po pomoc i interwencję, może kształtować się jednostronny bądź wykrzywiony pogląd. Kliki nie są bynajmniej zjawiskiem wszechobejmującym, powszechnym. Są jednak z pewnością naroślą spotykaną **dość często,** plagą o szczególnie dotkliwych skutkach ujemnych.

Rzecz nie w tym, że kliki są wszędzie. Ale rzecz w tym, iż częste fakty ich działalności wskazują na występujące nadal zakłócenia i nieprawidłowości w mechanizmie funkcjonowania naszego życia społecznego. Walka z klikami wymaga zatem długotrwałych i uporczywych starań o usunięcię tych właśnie zjawisk, które stanowią pożywkę dla klik.

Bardzo często siłą napędową powstania kliki jest dążenie grupy ludzi o „lepkich palcach" do ciągnięcia kosztem społecznym — ze źródeł półlegalnych czy nielegalnych — materialnych korzyści. W okresie wzmożonej walki z korupcją, której natężenie niestety — wbrew potrzebom życia — ostatnio poważnie osłabło, napotykaliśmy raz po raz skumotrzone grupy czy grupki, które na różne sposoby kradły własność państwową lub trwoniły majątek społeczny, czerpały nielegalne dochody, używały poszczególnych instytucji za parawan do przestępczych machinacji itp. Przykładów tych było wiele. Nie warto więc chyba do nich wracać. To co najciekawsze w tych sprawach — to nie rzeczowa strona przestępstw, o wiele bardziej interesująca prawnika, sędziego czy prokuratora, lecz ich strona społeczna, ich społeczna anatomia.

Widzieliśmy wśród nich kliki, osłaniające swą działalność sloganami o „starym, ofiarnym aktywie, atakowanym przez reakcję" (tak było np. w głośnej sprawie z huty im. Bieruta w Częstochowie) i kliki podające się za „nowych ludzi, atakowanych przez konserwę" (jak w niedawnej sprawie KM w Skarżysku).

Mieliśmy przykłady podstawiania przez malwersantów pełniących funkcje kierownicze — piorunochronów na wypadek zdemaskowania w postaci ludzi „niższego szczebla". Były wypadki popierania nieuczciwych pracowników i kierowników przez przedstawicieli niektórych nadrzędnych ogniw aparatu państwowego i gospodarczego.

Na specjalną uwagę zasługują tu z pewnością sprawy grawitujące na pograniczu przestępstwa, w odmętach półlegalności, a więc przydzielanie sobie wysokich premii (na co niekiedy znajduje się jakieś uzasadnienie w gąszczu nie zawsze skoordynowanych oraz aktualnych przepisów i zarządzeń w tej sprawie), jak przechwytywanie działek, parceli, pożyczek i innych form pomocy państwa dla indywidualnego budownictwa mieszkaniowego, jak wprowadzanie specyficznych metod rozdziału tzw. atrakcyjnych towarów (często sygnały takie dochodzą z GS). Należą tu również sprawy rozgałęzionych machinacji łapowniczych, opartych na „podwójnym urzędowaniu" — służbowym w biurze czy instytucji i prywatnym, kiedy to dopiero sprawę załatwić można — „konkretnie". Występowało to często w dziedzinach zetknięcia z inicjatywą prywatną — w kwaterunku, przy przydzielaniu lokali handlowych i wydawaniu zezwoleń rzemieślniczych itd.

Szeroki zasięg zjawisk klikowości i kacykostwa, towarzyszący jak cień różnego rodzaju malwersacjom i nadużyciom — to jednak tylko część zagadnienia. Zjawiska klikowości mają często inną treść: powstają na tle ambicji, żądzy władzy, wzajemnego pobłażania i kumoterstwa. Często pierwsze oznaki tej groźnej choroby pojawiają się na tle zwykłej bezduszności czy biurokracji.

Ilustracją tego może być skrytykowana niedawno przez „Trybunę Mazowiecką" decyzja komisji lokalowej przy radzie narodowej w Zielonce w powiecie wołomińskim. Komisja, w skład której wchodziła grupa radnych, rozdzieliła mieszkania w jedynym nowo wybudowanym w osiedlu bloku mieszkaniowym. Sytuacja mieszkaniowa Zielonki jest szczególnie trudna, toteż długa była lista oczekujących na przydział mieszkania. Komisja dokonała bardzo niesprawiedliwego rozdziału, dając pierwszeństwo

osobom stosunkowo nie najgorzej jeszcze mieszkającym, ale za to piastującym wyższe stanowiska w miasteczku.

Wskutek krytyki prasowej sprawa tego podziału, obrażającego poczucie sprawiedliwości mieszkańców osiedla, stała się przedmiotem oceny dokonanej przez klub radnych PZPR, na którego zebraniu padło wiele ostrych słów krytyki. Okazało się, że wielu radnych członków komisji nie zgadzało się w duchu z takim podziałem. Mimo to nie przeciwstawili się decyzjom, wyjaśniając później sekretarzowi komitetu powiatowego, że trudno im było wystąpić przeciw tym propozycjom, gdyż doprowadziłoby to do popsucia sobie „stosunków".

Nie było w Zielonce znamion przestępstwa. Trudno nawet mówić o klice. Ale wyczuwa się tu już specyficzny klimat wzajemnych ustępstw, „mruganie okiem", pobłażanie i liberalizm, klimat stanowiący pożywkę, na której szybko mogą rozwinąć się zjawiska korupcji czy klikowości.

Nie chcemy przez to bynajmniej powiedzieć, iż pojęcie kliki dotyczy tylko grup powstających na gruncie pełnienia funkcji kierowniczych, piastowania władzy. Zdarza się bowiem, że kliki atakują niejako „od dołu", że torują sobie drogę przypuszczając nagonkę na ludzi rzetelnie sprawujących swoje funkcje. Tak było w Roszarni Lnu w Kluczborku (woj. opolskie). Klika zorganizowała tam długotrwałą, cyniczną nagonkę na dyrektora, przeciwstawiającego się kontynuowaniu nadużyć popełnianych „półlegalnie" od lat, kosztem chłopskich producentów lnu.

A oto inny przykład:

Wojewódzka Rada Narodowa przysyła na teren zaniedbany w dziedzinie służby zdrowia nowego kierownika wydziału zdrowia. Jest to dobry lekarz i doświadczony organizator. W ciągu roku powstaje w powiecie szpital, poradnia przeciwgruźlicza, własne powiatowe laboratorium. Wyniki pracy są bezsporne. Wszyscy wyrażają się o nowym kierowniku z uznaniem i szacunkiem. Jest jednak niewielka grupa powiązana osobistą znajomością z poprzednim kierownikiem i zagrożona w swoich osobistych interesach. Nowe porządki ograniczają ich prywatną praktykę, chociażby przez rozbudowę instytucji leczniczych. Rozpoczyna się nie przebierająca w środkach walka. Klika zostaje co prawda zdemaskowana w rezultacie interwencji redakcji i zaangażowania się komitetu powiatowego i wojewódzkiej rady narodowej. Ale doktór Z. podał się uprzednio do dymisji. Nie miał już sił, zmęczyła go wielomiesięczna walka. Pociesza się tylko tym, że jego następca będzie miał oczyszczone pole działania.

Jak często siłą napędową klik jest żądza absolutnej władzy i rozbestwiona ambicja kacyków — wskazuje przykład dwóch innych spraw, którymi zajęła się kiedyś „Trybuna Ludu".

Oto sprawa kliki, która dorwawszy się do władzy w hucie im. Bieruta w Częstochowie i wykorzystawszy bezkrytyczne zaufanie, jakim darzył ją Komitet Miejski, wprowadziła w hucie atmosferę terroru, tępienia bez litości członków partii i bezpartyjnych domagających się oczyszczenia atmosfery. Po długotrwałej walce, dzięki konsekwentnej pomocy KW Katowice, sprawę wyjaśniono. To, co najgłębiej z owej sprawy utkwiło w pamięci — to całkowite wypaczenie treści i metod pracy partyjnej, oddanie jej w pacht żądnym władzy jednostkom, które za punkt wyjścia wszelkich posunięć partyjnych przyjmowały te właśnie osobiste cele, osłaniając je frazeologią polityczną.

Albo sprawa Przedsiębiorstwa Robót Komunikacyjnych w Krakowie, zresztą nie zakończona do dziś, po upływie **półtora** roku od artykułu w „Trybunie Ludu". O co chodziło? Oto stojący na czele nowo powstałej wówczas rady robotniczej, obdarzeni zaufaniem załogi, działacze popadli w konflikt z grupą aktywistów partyjnych, zagrożonych działalnością rady w swych osobistych ambicjach. Pod hasłem obrony partii i sparaliżowania urojonej nagonki na pezetperowców rozpoczęto walkę z prezydium rady robotniczej.

Wnikając w szczegóły każdej z tych spraw widzieliśmy **nie tylko** proces zawiązywania się, wyrastania i rozgałęziania się kliki. Obserwowaliśmy także proces **moralnej deprawacji i pogłębiającego się upadku** ludzi, którzy nieraz w pierwszej fazie kierowali się subiektywnie uczciwymi intencjami. Gdyby w porę wkroczyła organizacja czy instancja partyjna, gdyby w porę zdemaskowano niekiedy **jednego tylko** nosiciela zamierzonej złej intencji — można by uratować ludzi i sprawę stłumić w zarodku. Fakt, iż wielu ludzi, uczestniczących w obiektywnie szkodliwych poczynaniach natury klikowej jest subiektywnie przekonanych o swej racji i uczciwości, sprawę niezmiernie komplikuje.

Okoliczność druga — to wspólna cecha wszystkich omówionych tu spraw. **Jest nią łamanie demokracji wewnątrzpartyjnej i ogólnospołecznej, pojawiająca się i narastająca stopniowo tendencja do zagłuszenia opinii publicznej, ucieczka od ogólnego forum i strach przed światłem dziennym.** Kliki uprawiają z reguły swą działalność kameralnie, w konwentyklach, uciekają od zebrań i publicznych dyskusji. To nie przypadek. Główną drogą nie tylko eliminacji zjawisk klikowości, lecz i rodzących je przesłanek — jest rozwój demokracji socjalistycznej, zwiększenie udziału ludzi pracy we współrządzeniu i współdecydowaniu.

Okoliczność trzecia — to powszechna zbieżność działalności klik ze słabością partyjnego wpływu i marazmem organizacji partyjnej w środowisku, w którym działa klika.

Mamy do czynienia ze zjawiskiem niebezpiecznym. Jakie są doświadczenia toczonej z nim walki?

Niedawno rozmawialiśmy z sekretarzem komitetu powiatowego. Opowiadał nam o walce, jaką toczy z pewną kliką usadowioną w powiecie. Komitet powiatowy i powiatowa rada narodowa energicznie broniła osaczonego przez klikę towarzysza R. — do chwili zgłoszenia paraliżującego wszystkich argumentu. Otóż tow. R. miał rzekomo popełnić przestępstwo. By to sprawdzić, trzeba wiele czasu. „Tymczasem — mówił sekretarz — musiałem odnieść się do niego z rezerwą, on to odczuł, poczuł się osamotniony i rozgoryczony".

Redakcja pomogła sprawdzić zarzuty. Okazały się one nieprawdziwe. Nie zawsze sprawa przybiera taki obrót. Czasem brak na to energii i czasu, nierzadko wnikliwości. A najczęściej nie przywiązuje się należytej wagi do faktów. A to zasadniczo utrudnia zajęcie słusznego stanowiska.

Jest i inna okoliczność. Wróćmy do omówionej już sprawy owego kierownika powiatowego wydziału zdrowia. Dlaczego pomoc dla niego przyszła za późno? Klika była **aktywniejsza.** Nie znajdując poparcia w instancji powiatowej potrafiła jednak wprowadzić w błąd pracownika gazety wojewódzkiej, który nie sprawdzając zarzutów wysuniętych pod adresem doktora Z. opublikował krzywdzącą go notatkę. Nie znajdując poparcia

w wydziale zdrowia prezydium wojewódzkiej rady narodowej intryganci znaleźli je w wydziale finansowym, który wysłał jednoosobową „komisję" do zbadania celowości wydatków wydziału zdrowia. Ta, pożal się Boże „komisja", złożona z powiązanego z kliką pracownika, spisała tendencyjny protokół. Dopiero kontrola NIK oraz komisja powołana przez prezydium WRN należycie wyświetliła sytuację.

Klice nie zabrakło aktywności, czasu ani inwencji w poszukiwaniu zarzutów i gmatwaniu sprawy, gdy strona przeciwna działała rozwlekle, z opóźnieniem, dając się zepchnąć do defensywy. Jak bardzo aktywność klik zwykła wyprzedzać aktywność ich przeciwników — świadczy fakt, jaki się zdarzył w Ostrowskich Zakładach Metalowych, gdzie na służbowe polecenie malwersanta — dyrektora wyznaczono w kulminacyjnym punkcie konfliktu... 15-minutowy strajk w jego obronie, gorliwie zorganizowany przez kierowników wydziałów.



Na te opóźnienia, na ten **deficyt** aktywności w walce z klikami i kacykostwem składa się wiele przyczyn. Niektóre są życiowe, niejako obiektywne. Klika broni się zwykle z całych sił, toczy bowiem walkę o swe istnienie, o swe przetrwanie, gdy przed instancją partyjną piętrzy się ogromna masa zadań i obowiązków. Klika nie przebiera w środkach, operuje intrygami, fałszem, ma do dyspozycji środki, które stwarza jej wobec podległych ludzi piastowane stanowisko, wpływy, możliwości. W walce z kliką do dyspozycji ogniw partyjnych stoją tylko uczciwe, proste środki, które pochłaniają wiele czasu i wysiłku.

To wszystko stanowi jednak tylko jedną stronę medalu. Istnieją bowiem inne, znacznie głębsze przyczyny, hamujące walkę z klikami i kacykami, przyczyny, które powodują, iż obiektywne możliwości skutecznej walki z tą chorobą życia społecznego nie zostały dotychczas wykorzystane, nawet w szczytowym punkcie tej walki, jakim była weryfikacja. Zastanówmy się więc nad tymi **zasadniczymi** przyczynami.

Ile razy mamy do czynienia ze sprawami w rodzaju tych, które tu w skrócie relacjonujemy, niezmiennie trafiamy na określony nastrój, na określoną **polityczną** atmosferę. Nie trzeba być prorokiem, by przewidzieć z góry niektóre poglądy i oceny, jakie się w tej sprawie usłyszy. Wśród pewnej części aktywu partyjnego występuje bowiem w tej chwili jakaś nieufność i niechęć do krytyki, jakieś pragnienie tego rodzaju „stabilizacji", która by krytykę taką niejako wykluczyła. Nie jest to świadome dążenie do duszenia krytyki, ale raczej niezrozumienie jej społecznej niezbędności i znaczenia, pragnienie, aby jakoś tę kanciastą, nieprzyjemną dziedzinę pracy partyjnej oddalić od siebie.

Nastrój tego rodzaju nie służy jednak ani postępowi w życiu gospodarczym, ani doskonaleniu stosunków między ludźmi, nie ułatwia wyzwalania drzemiących jeszcze rezerw, ani szybkiego postępu tak bardzo oczekiwanego przez nasz kraj. **Nie można bez krytyki podnosić organizacji i kultury produkcji, ani wprowadzać postępu technicznego, nie można doskonalić pracy aparatu państwowego, usuwać biurokratyzmu i mitręgi, ani zwalczać korupcji i klikowości. Wszelki postęp odbywa się**

w drodze krytyki i zmieniania istniejącego stanu rzeczy, w drodze rewidowania dotychczasowych rozwiązań na rzecz nowych i lepszych.

I nie może to być tylko krytyka spraw. Musi to być także krytyka ludzi — i tych, którzy postęp hamują, i tych, którzy zaniedbują swoje obowiązki, i tych, którzy kacykostwem i sobiepaństwem utrudniają rozwój demokratycznej aktywności ludzi pracy, i tych, którzy popełniają malwersacje i nadużycia.

Oczywiście w wypadku ludzi dobrej woli, musi to być z pewnością krytyka życzliwa i przyjazna, oznaczająca radę, propozycję, pomoc. W odniesieniu do ludzi schodzących na złą drogę — musi to być krytyka bardziej ostra, ostrzegawcza i postulatywna. A w stosunku do ludzi złej woli — musi to być krytyka, zmierzająca do usunięcia ujemnych skutków ich działalności, ostra i nieprzejednana.

Ale musi to być krytyka. Nastrój niechęci i nieufności do krytyki nie służy tej stabilizacji politycznej i gospodarczej, o którą przecież chodzi — stabilizacji na gruncie postępu i rozwoju, na gruncie walki o ulepszenie naszego życia. A z tym wiążą się różne poglądy, które — jak to nieraz mogliśmy obserwować — nie ułatwiają walki ze złem społecznym. Spotykamy na przykład zjawisko, które można by w skrócie nazwać kompleksem „naszego człowieka".

Oto sprawa pewnego miasta. Wiadomo, że kilku tamtejszych kierowniczych działaczy skwapliwie pobrało dla siebie wydatną część środków przeznaczonych na ogólnomiejskie cele budownictwa indywidualnego, że pominięto z tego powodu w rozdziale chętnych pracowników kilku tamtejszych wielkich zakładów przemysłowych, że sprawa znana jest w mieście i budzi **powszechne** rozgoryczenie nie wśród reakcji — jak twierdzą adwokaci tej niedobrej sprawy — lecz wśród załóg i członków partii. Ale zrobili to „nasi ludzie", towarzysze o długim stażu pracy partyjnej, z którymi ramię w ramię pracowało się przez wiele lat, przechodziło dobre i złe chwile...

To są ludzie **„zaufania"**. Toteż w krytycznym momencie, kiedy trzeba wybrać rozwiązanie — albo przeciw towarzyszom, którzy (zresztą w określonej atmosferze) popełnili „błędy", albo przeciw opinii publicznej miasta — sprawy jasne stają się ciemnymi, oczywiste — nieoczywistymi, „kot, jak mawiają Rosjanie, przestaje być kotem". Pojawia się stos argumentów: „Swoi ludzie, oni też potrzebują się budować". „Co, dać kredyty prywatnej inicjatywie?" „Pożyczka — jak pożyczka, każdy ma do niej prawo". „A zasług to się nie liczy?" — i cała gama równie typowych stwierdzeń.

Nikt nie mówi — **tak**, nikt tego postępowania nie afirmuje. Ale też nikt nie mówi — **nie**, nikt go nie potępia. A opinia publiczna czeka. Przecież chodzi o ocenę zgodną z rozmiarami przewinień, jak i poczuciem sprawiedliwości wśród mieszkańców miasta...

I tu dochodzimy do kilku innych teoryjek. Na przykład żąda się czasem, aby ludzie krytykujący i zwalczający zło, byli idealni, bez skazy i zmazy, a ich zasługi w przeszłości równe zasługom... krytykowanych. Ale taki dezyderat oznacza właśnie zamknięcie drogi krytyce. Nie można dawać zezwolenia na piętnowanie malwersanta czy kacyka na podstawie podania z życiorysem, nie można czekać na krytykę, aż w wyniku

socjalistycznych przeobrażeń w świadomości społecznej ludzie staną się ideałami.

Z pewnością trzeba znacznie więcej precyzji, dociekliwości, troski o głębokie wejrzenie w każdą sprawę, trzeba uważnie wnikać w **całokształt** konfliktów, dbać, aby niesprawiedliwą i pochopną oceną nie łamać ludzi, dawać odpór mętnej fali rozróbek, intryg, prywatnych porachunków i zwykłej reakcyjnej demagogii.

Czyli — **trzeba każdą sprawę badać wnikliwie, z całą partyjną troską. Ale badać każdą sprawę — niezależnie od zasług autora listu czy dyskutanta, który z krytyką wystąpił. I niezależnie od tego, jakie intencje można przypisać krytykującemu. Nie wolno z góry, bez zbadania odrzucać krytyki, zwłaszcza jeśli dotyczy spraw drastycznych i ropiejących, jakimi są wszelkie kliki i kumoterskie „sitwy".**

Wiąże się z tym **sprawa jawności walki z klikami.** Oczywiście rację mają towarzysze, którzy w **określonych** wypadkach mówią: „Załatwimy, porozmawiamy, wyciągniemy wnioski. Ale nie piszcie na razie w gazecie, to nie pomoże". Nie chcemy bynajmniej czynić fetyszu z zasady **jawności.** Bywają sytuacje, kiedy rozmowa w gronie egzekutywy, spokojna dyskusja wśród kilku ludzi, omówienie sprawy na zamkniętym zebraniu może przynieść o wiele lepsze efekty od wielkiego, publicznego „prania". Ale mamy wiele podstaw, aby sądzić, iż wypadki takie powinny należeć do **mniejszości.**

Wszelkie zło społeczne dokonywa się zwykle na ludzkich oczach i budzi określoną reakcję obserwującego środowiska. I jeśli dzieje się zło, to ludzie czekają na wnioski, chcą zobaczyć, jak wymierzono sprawiedliwość. Tak ugruntowuje się zaufanie, tak powstaje wiara w skuteczność krytyki, tak rośnie kredyt moralny partii. Nie podejmujemy więc sporu o to, czy **zawsze** trzeba publicznie, twierdzimy, **że bardzo często** trzeba.

Weźmy przykład Skarżyska. Listy, które nadchodziły stamtąd anonimowo do KC, wskazywały na niedobre zjawiska w pracy kierownictwa i aparatu KM. Zarzuty zbadane przez komisję egzekutywy KW Kielce w poważnej części potwierdziły się. KW postanowił wystąpił z wnioskiem o odwołanie obu sekretarzy KM, ale uczynić to nie poza konferencją miejską, lecz decyzję pozostawić konferencji. Przyniosło to bardzo dobry skutek. Ujawnienie zła, zaufanie, z jakim zwrócono się do organizacji partyjnych — wydatnie przyczyniło się do konsolidacji aktywu miejskiego, do żywego przebiegu obrad konferencji, do prawie całkowitej jednomyślności, z jaką osądzono poprzednie kierownictwo KM — mimo zajadłej obrony kilku „adwokatów".

Wielkim i najcenniejszym sojusznikiem w walce z wszelką klikowością jest opinia publiczna, ta większość, która w każdym środowisku składa się z ludzi prawych i uczciwych, łaknących porządku, niechętnych wobec wszelkich nadużyć. Tam, w masach partyjnych i bezpartyjnych tkwią główne rezerwy w walce o pełne usunięcie złośliwej narośli klik z naszego życia społecznego.

MARIAN MARKOW
sekretarz komitetu zakładowego PZPR
Zakładów im. Świerczewskiego

Kierunki przedzjazdowych zobowiązań naszej załogi

Jednym z kierunków dyskusji przedzjazdowej wśród załogi naszego zakładu była i jest sprawa czynu zjazdowego. Dyskusję tę zapoczątkowaliśmy jeszcze w czasie trwania XII Plenum KC. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że nie wystarczy rzucić hasła o podejmowaniu zobowiązań, aby czyn zjazdowy stał się faktem, lecz że trzeba będzie rozpatrzyć istniejące możliwości w tej dziedzinie, wskazać takie kierunki podejmowania zobowiązań, które by mobilizowały załogę do ich wykonania.

Wstępna dyskusja w tej sprawie wykazała, że musimy się dobrze zastanowić, by wypracować takie kierunki podejmowanych czynów przedzjazdowych, które by odpowiadały sytuacji w naszym zakładzie.

Wzrost produkcji wyrobów, a więc kierunek najdogodniejszy dla mobilizacji załogi, nie mógł mieć szerokiego zastosowania z powodu trudności zbytu. W ostatnim okresie odczuwaliśmy brak zbytu na narzędzia produkowane przez zakład. Złożył się na to między innymi brak rozeznania zapotrzebowania rynku.

Ponadto w okresie ostatnich 2 lat zakłady zaczęły porządkować gospodarkę narzędziową, sprzedając zbędne narzędzia (w naszym zakładzie sprzedajemy zbędnych narzędzi na sumę miliona złotych) oraz dokonując jednocześnie głębszej analizy kosztów własnych produkcji dla wykrycia między innymi rezerw w kosztach zużycia narzędzi (u nas koszt zużycia narzędzi zmniejszył się za III kwartał br. o 3,6% w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego). Wreszcie poprawiła się znacznie jakość produkowanych przez nas narzędzi, przez co zwiększyła się ich żywotność eksploatacyjna, a tym samym zmniejszyło zapotrzebowanie na rynku krajowym. Gdyby jeszcze dodać do tego, że około 10% wyprodukowanych narzędzi zalegało składnice narzędzi, które w ostatnim okresie na skutek zaostrzenia normatywu zapasów magazynowych nie chciały przyjmować ponadplanowej produkcji — otrzymalibyśmy fragmentaryczny obraz przyczyn, jakie złożyły się na to, że nie mogliśmy pójść w podejmowaniu czynu zjazdowego w kierunku zwiększenia produkcji naszych wyrobów.

Chociaż zdawaliśmy sobie sprawę, że trudności zbytu są przejściowe, uważaliśmy jednak, że nie byłoby rzeczą celową podnosić produkcji narzędzi, na które nie ma zbytu.

Wobec wytworzonej sytuacji niektórzy towarzysze rozumowali w ten

sposób: jeśli nie można pójść na zwiększenie produkcji, to należy ograniczyć się tylko do przepracowania pewnej ilości godzin w czynie społecznym przy robotach porządkowych. Z takim stanowiskiem nie można się było zgodzić. Oznaczałoby ono bowiem spłycenie idei czynu zjazdowego. Taki czyn byłby niegodny dwutysięcznej załogi posiadającej poważny odsetek inżynierów i techników oraz wysoko kwalifikowanych fachowców. Czyn taki nie odzierciedlałby naszych możliwości, byłby tylko formalnością, nie stanowiącą bodźca do rozwoju inicjatywy i myśli technicznej. Nie przyniósłby żadnych zasadniczych zmian w pracy zakładu, a tym samym nie przedstawiałby większej wartości.

Dlatego też na posiedzeniu egzekutywy POP postanowiliśmy przeprowadzić szeroką dyskusję z udziałem aktywu zakładowego i załogi na temat czynu zjazdowego. Jednocześnie zastrzegliśmy, że nie chcemy skoncentrować tej dyskusji tylko w komitecie partyjnym czy też kierownictwie zakładu, lecz przede wszystkim w wydziałach produkcyjnych.

Na wspólnym posiedzeniu komitetu partyjnego, prezydium rady robotniczej i rady zakładowej z udziałem kierownictwa zakładu i poszczególnych wydziałów przedyskutowano możliwości mobilizacji załogi do podejmowania czynów zjazdowych.

Ustalone kierunki (które niżej podajemy) były oczywiście ogólnymi tylko wskazaniami, którymi należało się kierować przy podejmowaniu czynów zjazdowych, wskazaniami wynikającymi z konkretnej sytuacji i potrzeb naszego zakładu. Świadomie zresztą ograniczyliśmy się do ogólnych wytycznych kierunkowych uważając, że konkretyzacja i podejmowanie czynów zjazdowych powinno być dziełem samej załogi poszczególnych wydziałów. Pracownicy poszczególnych wydziałów lepiej bowiem znają istniejące rezerwy i swoje możliwości, a podejmowanie przez nich samych czynów stanowi najlepszą gwarancję ich wykonania.

Wychodząc z tych założeń zasadniczą dyskusję nad kierunkami czynu zjazdowego skoncentrowaliśmy w poszczególnych wydziałach. Przede wszystkim sprawę czynów zjazdowych przedyskutował aktyw poszczególnych wydziałów, a więc egzekutywy POP wraz z członkami komitetu zakładowego, pracującymi z tymi organizacjami, związkowe rady wydziałowe i członkowie rady zakładowej pracujący w tych wydziałach, członkowie rady robotniczej tych wydziałów oraz kierownictwo wydziałów.

Aktyw ten po kilkakrotnym przedyskutowaniu i rozpatrzeniu możliwości przedstawił już konkretne propozycje czynów przed załogą swoich wydziałów. Ostateczną postać czynów zjazdowych przybrały one na ogólnych zebraniach załóg poszczególnych wydziałów.

Jakie były zasadnicze kierunki podejmowanych zobowiązań i jak zostały one przyjęte przez załogę?

Pierwszy kierunek zmierzał do wykonania ponadplanowej produkcji asortymentów, których zbyt nie nastręczał trudności. Aczkolwiek niemożliwe było podniesienie produkcji zakładu w ogóle z braku zbytu, niemniej jednak niektóre rodzaje wyrobów można było wytwarzać na eksport. A zatem ponadplanowa produkcja wykonana w IV kwartale br. za sumę 107 tys. zł sprowadzała się tylko do produkcji eksportowej. Konkretyzując ten pierwszy kierunek zobowiązań pracownicy wydziału gwintowników zobowiązali się wykonać ponadplanowo na eksport 30 tys. sztuk gwintowników o wymiarach M-4, M-5, M-6, a pracownicy

wydziału sprawdzianów zobowiązali się wykonać ponadplanowo 20 wysokościomierzy. Natomiast w tych wydziałach, które nie mogły podnieść produkcji eksportowej, ponieważ Varimex nie wyraził zgody na na jej przyjęcie, postanowiono wysunąć przed załogą problem planowego wykonania produkcji eksportowej, tam gdzie była ona zagrożona, jednocześnie uwzględniając również i jakość tej produkcji.

Chodziło o to, ażeby na fali czynu zjazdowego wskazać jeszcze słabe strony produkcji, ażeby problem terminu produkcji eksportowej i jakości tej produkcji stał się przedmiotem rozważań nie tylko kierownictwa zakładu i wydziałów, ale i całej załogi. Dziś jesteśmy głęboko przekonani, że wykonanie 9.200 sprawdzianów dla Czechosłowacji na 10 dni przed terminem było możliwe dzięki zainteresowaniu tą sprawą i wysiłkowi wszystkich pracowników wydziału produkcji sprawdzianów. Gdy w lipcu zmieniono rysunki tychże sprawdzianów, wszyscy łącznie ze zleceniodawcą byli przekonani, że nie można będzie wykonać zamówienia w terminie, tj. do końca roku bieżącego. Dziś, gdy zamówienie już wykonano i narzędzia wysłano do Czechosłowacji, zdajemy sobie sprawę, jaką siłą jest ambicja załogi wydziału, która podjęła się wykonania w terminie produkcji eksportowej.

Jesteśmy przekonani, że wykonanie w IV kwartale roku bieżącego 200 suwmiarek typu MAJe-200 i MAJe-315 na eksport dla Chin było możliwe dzięki zainteresowaniu tą sprawą wszystkich pracowników wydziału. Trudności powstałe przy szlifowaniu linijki suwmiarki, przy nacinaniu na skalarce noniusza, a wreszcie przy montażu powodowały, że niekiedy ludziom ręce opadały przy opanowywaniu tej produkcji. O rozmiarach zdrowej ambicji wśród załogi tego wydziału może świadczyć m. in. taki chociażby przykład, że gdy wydział wykonał zadanie roczne, to załoga zażądała spotkania z kierownictwem zakładu i czynnikami społecznymi, ażeby móc opowiedzieć z dumą o swojej pracy.

Podobnym przykładem może być wydział produkcji mikromierzy. Pracownicy tego wydziału zajmujący się produkcją eksportową mikromierzy ze spiekami dla Chin, której wykonanie terminowe było już pewne (występowały wówczas poważne trudności technologiczne, polegające głównie na pękaniu lutowanych spieków przy szlifowaniu) zobowiązali się sporządzić serię technologiczną kilku nowych asortymentów, które będzie można w przyszłości produkować na eksport.

Drugi zasadniczy kierunek zmierzał do opanowania produkcji nowych asortymentów, dotychczas nie produkowanych, a poszukiwanych na rynku bądź też sprowadzanych z zagranicy. Temu celowi służyło zobowiązanie polepszenia wskaźnika wykonania planu produkcyjnego w asortymencie oraz poprawy wskaźnika wykonania planu nowych uruchomień: załoga wydziału produkcji suwmiarek zobowiązała się wykonać asortymentowy plan roczny w 100%. Podjęto zobowiązanie polepszenia wskaźnika asortymentowego wykonania planów rocznych w wydziale produkcji narzynek, w wydziale produkcji narzędzi tnących i innych.

Trzeci kierunek zobowiązań zmierzał do zapewnienia rytmiczności pracy wydziałów, do zwiększenia wydajności pracy i obniżenia ilości wybraków. Np. w wydziale produkcji narzynek, którego produkcja systematycznie wzrasta (w ciągu br. podniosła się o około 50%), na skutek

różnych trudności brak było dostatecznej ilości półfabrykatów. Na tym też tle powstawały trudności w wykonaniu planu produkcyjnego.

Postanowiono więc przez lepszą organizację pracy podnieść w IV kwartale 1958 r. wydajność pracy o 5% w stosunku do III kwartału, co pozwoliło uzupełnić brakujące półfabrykaty. Załoga gniazda noży Fellowsa wydziału produkcji narzędzi tnących postanowiła pracować inaczej niż dotychczas, a mianowicie, że każdy szlifierz zamiast jednej maszyny będzie obsługiwał dwie maszyny. W ten sposób bez zwiększenia ilości pracowników podniosła się wydajność o 128 noży Fellowsa w stosunku do dotychczasowego średniego wykonania, co dało tylko w IV kwartale 1958 r. wartość 128 tys. zł. Załoga wydziału produkcji suwmiarek zobowiązała się obniżyć ilość wybraków o 0,3%, co w kwartale przyniosło 4600 zł. Załoga wydziału narzędziowni zobowiązała się wykonać przed terminem do 15 grudnia 1958 r. 32 pozycje nowych narzędzi niezbędnych do wykonania najbliższych zadań wydziałów produkcyjnych.

Załoga centralnej ostrzalni zobowiązała się usunąć do końca grudnia 1958 r. zaległości w ostrzeniu tysiąca stu sztuk frezów zataczanych do gwintowników nie obniżając wydajności ostrzenia innych narzędzi.

Czwarty kierunek zmierzał do podejmowania czynów w działach funkcjonalnych wśród pracowników inżynieryjno-technicznych i administracyjnych. A oto ciekawsze zobowiązania: inżynierowie i technicy działu głównego technologa podjęli się opracowania w terminie do 31 grudnia 1958 r. technologii lutowania spieków do noży głowic frezerskich. Lutowanie spieków odbywało się dotąd w Pabianickiej Fabryce Narzędzi, szlifowanie zaś noży w naszym zakładzie. W czasie szlifowania spieki pękały. Przyczyną tego — jak ustalono — była technologia lutowania. Opracowanie nowej metody dla Pabianickiej Fabryki Narzędzi przez naszych technologów zmniejszy ilość wybraków noży przy szlifowaniu. Ponadto postanowiono opracować w terminie do 30 grudnia 1958 r. technologię produkcji skal do passametrów i optimetrów, wykonywanych w naszym zakładzie. Dotychczas skale wykonywały zakłady kooperujące. Postanowiono do 15 grudnia 1958 r. opracować nową technologię obróbki miękkiej kątowników typu MKSa i MKSc, przez co zmniejszy się pracochłonność tych operacji o około 15%. Inżynierowie-konstruktorzy postanowili wykonać do 30 grudnia 1958 r. dodatkowo dokumentację na oprzyrządowanie do szlifowania przeciągaczy płaskich, co umożliwi produkcję przeciągaczy. Pracownicy zbytu zobowiązali się w terminie do dnia 30 listopada 1958 r. rozesłać do 400 zakładów w Polsce oferty na narzędzia wartości 200 tys. zł, które od dłuższego czasu leżą w magazynie wyrobów gotowych.

Piąty kierunek zobowiązań zmierzał do uporządkowania niektórych dziedzin gospodarki zakładu przez odrobienie pewnej ilości godzin przez pracowników w czynie społecznym przy porządkowaniu miejsc pracy. I tak np. pracownicy hartowni zobowiązali się uporządkować podziemia hartowni przepracowując przy tym po jednej godzinie. Pracownicy sekcji transportu zobowiązali się zebrać złom dotychczas znajdujący się jeszcze gdzieniegdzie na terenie zakładu. Zbieranie złomu ma nastąpić w ramach pracy społecznej. Pracownicy księgowości zobowiązali się uporządkować archiwum, w którym znajdują się dokumenty księgowe, prze-

pracowując przy tym 180 godzin roboczych. Pracownicy biura konstrukcyjnego zobowiązali się w ramach pracy społecznej założyć kartotekę prototypów przepracowując przy tym 300 godzin. ZMS-owcy postanowili przepracować 250 godzin przy drążeniu wykopu pod magazyn budowany na terenie zakładu. W sumie w czynie społecznym zobowiązano się przepracować ponad 4000 godzin.

Zobowiązania podjęte przez załogę poszczególnych wydziałów (niektóre z nich podałem przykładowo) były przedmiotem obrad konferencji samorządu robotniczego, która uznała kierunki tych zobowiązań za słuszne i prawidłowe. Ponadto konferencja samorządu robotniczego postanowiła na podstawie zobowiązań poszczególnych wydziałów w zakresie przedterminowego wykonania zadań rocznych rzucić hasło dalszego skrócenia terminu wykonania planu produkcyjnego zakładu.

Plan roczny miał być wykonany do dnia 23 grudnia 1958 r. Dziś już wiadomo, że termin ten załoga skróciła. Plan roczny wykonaliśmy dnia 15 grudnia 1958 r.

Na konferencji samorządu robotniczego postanowiono przeznaczyć z zysków zakładu za rok bieżący sumę 50.000 zł na budowę szkół niezależnie od akcji zbierania składek wśród załogi na ten cel.

Ażeby zapewnić wykonanie podjętych czynów KSR powołała komisję, która ma za zadanie bieżącą kontrolę i pomoc w wykonaniu zaciągniętych zobowiązań. Komisja ta ma przedstawić KSR sprawozdanie z realizacji podjętych czynów. Pierwsza kontrola realizacji podjętych czynów wykazuje, że przebiega ona pomyślnie.

Podsumowując dyskusję nad kierunkami podejmowanych czynów komitet partyjny doszedł do słusznego wniosku, że osiągnięte rezultaty w tej dziedzinie — aczkolwiek nie są szczytem doskonałości — odzwierciedlają jednak nasze możliwości, że podjęto zobowiązania, na które nas było stać. A możliwe to było tylko przy szerokiej dyskusji aktywu i załogi w miejscu pracy, tj. na wydziałach produkcyjnych i pomocniczych.

Trudno dziś mówić, ile dziesiątków, setek tysięcy czy milionów złotych w określonym czasie przyniosą zobowiązania załogi. Niemniej jednak jedno jest pewne, że to, co się zmieni w produkcji zakładu na lepsze w wyniku podjętych czynów, będzie trwałym dorobkiem pracy zakładów, a wartość zaciągniętych zobowiązań będzie jeszcze jednym wkładem załogi w lepsze jutro naszego kraju.

Rozmowa o pracy samorządu robotniczego w Zakładach H. Cegielskiego w Poznaniu

Redakcja „Nowych Dróg" zorganizowała spotkanie grupy aktywistów, pracowników Zakładów H. Cegielskiego w celu dokonania wymiany zdań o działalności samorządu robotniczego. Zamieszczamy obszerne fragmenty wypowiedzi uczestników dyskusji.

Red.

Tow. WŁADYSŁAW SZYMCZAK
I sekr. KZ PZPR

Chciałbym jako sekretarz komitetu zakładowego powiedzieć cokolwiek na temat pracy samorządu robotniczego i jego organów, sięgając do historii powstania rady robotniczej. Rada robotnicza powstała u nas w roku 1956. Od tego czasu cały wysiłek kolektywu partyjnego, samej rady robotniczej i dyrekcji zmierzał do ukształtowania nowych, odpowiednich form pracy. Konieczne to było z powodu braku doświadczenia pracy z radami robotniczymi. Powstały one, jak wszyscy wiemy, jako coś nowego i nieznanego. Trudność polegała na dążeniu, aby zajmowały się one właściwymi sprawami, aby istniejące przedstawicielstwa załogi i organizacje robotnicze nie wchodziły sobie nawzajem w kompetencje, by uzgadniano stanowiska dyrekcji, rady robotniczej, związku zawodowego i partii, albowiem pod tym względem w pierwszym okresie było najwięcej nieporozumień.

Cały rok 1957 był okresem wzajemnego zapoznawania się i formowania stylu pracy tych organów. Trzeba szczerze powiedzieć, towarzysze, że w radach robotniczych, do których weszło dużo dobrych ludzi, przez długi czas uważano, iż najważniejsze są sprawy kadrowe i płacowe, tj. nagrody i premie, na które chcieli mieć bezpośredni wpływ. Później jednak ten punkt widzenia uległ zmianie i ukształtował się ostatecznie tak jak to dziś wygląda.

Pierwsze posiedzenia rad robotniczych odbywały się u nas co tydzień. Rady opracowały plan działalności. Na posiedzenia rady zapraszano mnie jako sekretarza komitetu zakładowego partii. Brałem udział w pracy rady z głosem doradczym. Moja obecność nie krępowała członków rady. Widać było, że stopniowe wzajemne poznawanie się (nawiasem tu zaznaczę, że zostałem wybrany sekretarzem KZ w listopadzie 1956 r., a więc wielu ludzi nie znało mnie i nie wiedziało, jakie stanowisko będę zajmo-

wać w różnych ważnych sprawach) przekonywało członków rady robotniczej, że komitet zakładowy i organizacja partyjna traktować będą radę jako swoje własne dziecko i będą się nią opiekować. Z kolei wysiłek nasz w komitecie zakładowym, na naradach sekretarzy i w pracy partyjnej poszczególnych fabryk zmierzał do przekonania niektórych członków partii, że rady robotnicze powstały po to, żeby wydobyć więcej inicjatywy i entuzjazmu załóg, wyzwolić większe rezerwy i włączyć je do wspólnej pracy dla dobra zakładu i budownictwa socjalistycznego w naszym kraju.

Wiele zagadnień, które początkowo wysuwała rada robotnicza, nie zawsze znajdowało zrozumienie w dyrekcji. Wynikało to z tego, że dyrekcja nie orientowała się, jak ma wyglądać praca rady. Z jednej strony obawiano się, że rada robotnicza wkroczy w kompetencje dyrekcji, z drugiej zaś — rada widząc, że dyrekcja w różnych sprawach nie zajmuje stanowiska, zniechęcała się do pracy. W tej sytuacji dużą rolę odegrało prezydium rady robotniczej, które wraz z nami nie ustawało w pracy nad wyjaśnianiem, zachęcaniem do pracy i łagodzeniem występujących czasem tarć. Tak więc w okresie 1957 r. ukształtowały się u nas pewne formy współpracy między radą robotniczą, radą zakładową, dyrekcją i organizacją partyjną.

Pozwoliło to nam później odbyć wspólne posiedzenie wszystkich organizacji działających na terenie zakładu i naradzić się nad metodami współpracy. Doszliśmy do wniosku, że rada robotnicza nie może działać na swoją rękę i że to samo dotyczy rady zakładowej, dyrekcji i komitetu zakładowego. Powiedzieliśmy sobie, że musimy znaleźć sposób dogadywania się i wspólnego działania i że nasze wspólne uchwały powinny być traktowane jako wiążące wszystkie organizacje działające na terenie zakładu.

Do tego doszliśmy m. in. na skutek różnego rodzaju trudności produkcyjnych i politycznych. Fabryka wagonów W-3 borykała się z trudnościami w realizacji planu. Poza tym działała tu grupa ludzi, którym zależało na sianiu fermentu, między innymi np. w sprawie podziału funduszu zakładowego. Trzeba było iść do załogi i rozmawiać z nią. Nie brakowało na tych masówkach wystąpień demagogicznych, na które nam trudno było nieraz odpowiedzieć. Doszło do zmiany przewodniczącego rady robotniczej W-3. Uważaliśmy, że on jest też w poważnej mierze przyczyną nieporozumień.

Sprawę przedyskutowano w radzie robotniczej przedsiębiorstwa, powzięto uchwałę, którą towarzysze poparli. Po tej zmianie sprawy W-3 weszły na właściwą płaszczyznę. Również w W-7, gdzie była ciężka sytuacja, współpracowały wszystkie organizacje. To nas poważnie zbliżyło. Zaczęliśmy w ten sposób podejmować decyzje kolektywnie w porozumieniu między sobą, na początku w wąskim gronie — sekretarz KZ, przewodniczący rady robotniczej i jego zastępca i przedstawiciel dyrekcji. Związku zawodowego początkowo nie wciągaliśmy do spraw produkcyjnych, co było błędem. I chociaż teraz jest inaczej, to do końca tego błędu nie usunęliśmy.

Poważne zbliżenie między KZ, radą robotniczą, radą zakładową i dyrekcją nastąpiło w okresie dyskusji nad sposobem podziału funduszu zakładowego. Sprawa była niełatwa. Podjęliśmy uchwałę o przeprowa-

dzeniu referendum w sprawie sposobu podziału, by załoga sama zadecydowała. Podcięło to działalność nieodpowiedzialnych elementów.

Póżniej wspolnie omawialiśmy program działania na rok 1958. Po znalezieniu wspólnej platformy w węższym gronie doszliśmy do wniosku o potrzebie zwołania posiedzenia w szerszym kolektywie, o zorganizowaniu, jak mówiliśmy, spotkania z załogą, które potem nazwaliśmy konferencją samorządu robotniczego. Obecni byli członkowie komitetów partyjnych (zakładowego, fabrycznych) rad robotniczych, rad zakładowych, komitetów ZMS, sekretarze oddziałowych organizacji partyjnych i przewodniczący rad oddziałowych związku zawodowego, kierownicy fabryk, wydziałów i działów. Poza tym załogę reprezentowało ponad 300 delegatów wybranych w poszczególnych fabrykach, ściślej mówiąc — w brygadach, majsterniach i grupach związkowych.

Przedyskutowaliśmy tutaj i zatwierdziliśmy program, który w konsekwencji dał wyniki, uzyskane w tym roku. Program szedł głównie w dwóch kierunkach: a) usprawnienia organizacji zarządzania przedsiębiorstwem i organizacji pracy oraz b) oszczędności szczególnie na kosztach pośrednich wydziałów. Po tej konferencji mieliśmy kilka posiedzeń samorządu robotniczego w ściślejszym gronie, ale początkowo bez przedstawicieli ZMS. Nie wynikało to ze złej woli, zapomnieliśmy o ZMS, który sam się początkowo nie upomniał.

Dotychczas odbyły się w zasadzie 3 konferencje samorządu robotniczego, wliczając w to i tę pierwszą, która była właściwie spotkaniem samorządu z załogą. Spotkania takie, raczej o charakterze sprawozdawczym, zamierzamy również w przyszłości organizować. Natomiast konferencje samorządu robotniczego zwoływać chcemy w składzie takim, jaki ustala nowa ustawa o samorządzie robotniczym.

W samym samorządzie, między poszczególnymi jego członkami, poważniejszych konfliktów nie ma. Zawdzięczamy to taktowi, wyrozumiałości i cierpliwości towarzyszy partyjnych i bezpartyjnych. Nawet ci członkowie partii, którzy początkowo mówili, że rady robotnicze przysparzają więcej kłopotu niż pomocy, przekonali się o niesłuszności swojego pierwotnego stanowiska.

Mamy wyniki w pracy. Możemy się wykazać tym, że plan na rok 1958 wykonaliśmy przed 15 grudnia. Wypracowaliśmy fundusz zakładowy większy niż w zeszłym roku. Prawdopodobnie załoga otrzyma dodatkową wypłatę w wysokości miesięcznych zarobków. Będziemy mieli poważną sumę na budownictwo mieszkaniowe. Chcemy rozpocząć w roku 1959 budowę około 400 mieszkań, oczywiście z przeznaczeniem na to części funduszu zakładowego. Część budować będziemy w formie spółdzielczej, część zaś przeznaczymy na budownictwo przyzakładowe.

Tow. ZBIGNIEW KRUSZYŃSKI
przewodniczący rady robotniczej przedsiębiorstwa

Temat, który chcę poruszyć, nie jest łatwy. Dlatego nie mam pretensji do wyczerpania go. Chcę mówić o tym, jak wygląda w naszych zakładach więź z załogą oraz co rada robotnicza, a obecnie samorząd robotniczy, robi, by nawiązać z załogą bliższy kontakt. Od chwili powołania rad robotniczych w Zakładach Cegielskiego istniała dwustopniowość rad: w każ-

dej fabryce wchodzącej w skład przedsiębiorstwa działała fabryczna rada robotnicza, a poza tym istniała rada robotnicza przedsiębiorstwa, obejmująca całe zakłady. Rada robotnicza przedsiębiorstwa, jak i rady fabryczne zajmowały się w pierwszym okresie przeważnie sprawami bytowo-socjalnymi i płacowymi, a w szczególności rozdziałem nagród i premii. Wynikało to z tego, że sprawy te były w poprzednich okresach nienależycie załatwiane, a pojawienie się nowego, „modnego" organu w zakładzie uaktywniło sporą część załogi. W tym okresie zdawać by się mogło, że więź z załogą została nawiązana.

W następnym okresie rady przestały się zajmować niektórymi sprawami socjalnymi należącymi do związków zawodowych i przesunęły ciężar pracy głównie na działalność gospodarczo-produkcyjną.

Muszę też wspomnieć, że równocześnie z ustawą o radach robotniczych wprowadzono w życie uchwałę nr 704 Rady Ministrów, która rozszerzyła uprawnienia przedsiębiorstw. Wprowadzenie tej uchwały i przejście przedsiębiorstwa na większą samodzielność nałożyło na rady nowe zadania i obowiązki. W związku z tym rady zajmowały się sprawami ogólnozakładowymi z uszczerbkiem dla specyficznych spraw poszczególnych fabryk. Osłabiło to nieco więź z załogą. Drugim czynnikiem osłabienia tej więzi było przestawienie pracy rad na sprawy mało popularne wśród załogi i nie przynoszące natychmiastowych efektów, jak np. dyscyplina pracy, kradzieże, marnotrawstwo itp.

Był okres, kiedy zakłady nie wykonywały planów produkcji, wskutek czego tłumaczenie przyczyn niewywiązywania się z nałożonych zadań zajmowało około 40% pracy rad i kierownictwa, co nie było bez wpływu na nawiązanie dobrych kontaktów z załogą. Po przezwyciężeniu tych trudności i ustaleniu wspólnego planu pracy wszystkich organizacji, to jest partii, związków zawodowych i kierownictwa zakładów, wkroczyliśmy, można powiedzieć, w drugą fazę działania. Wyprzedza ona nieco koncepcję powołania konferencji samorządu robotniczego.

Zarówno przygotowanie ogólnozakładowej konferencji samorządu robotniczego, jak i przedłożenie konkretnych planów działania pobudziło i wciągnęło załogę do szerszej dyskusji.

Ponieważ rady robotnicze nie miały swoich przedstawicieli w najniższych komórkach organizacyjnych fabryk, jak wydziały, działy, majsternie, w toku przygotowania konferencji współpracowały one z organizacją partyjną i związkową. Dla ludzi, którzy nie chcieli zabierać głosu w dyskusji, umieszczono w miejscach pracy skrzynki do wrzucania kartek z uwagami co do życia i gospodarki w ich miejscu pracy lub w całym zakładzie. Tak szerokie przygotowanie konferencji umożliwiło całej załodze zapoznanie się z problemami gospodarczymi i socjalnymi zakładów. Natomiast wszystkim fabrykom stworzyło własny plan działania oparty na dyskusji i uchwałach załogi. Uchwały konferencji samorządu robotniczego uwzględniały postulaty załogi.

Zadaję sobie w tej chwili pytanie, czy istnieje zadowalająca więź z załogą? Myślę, że jeszcze nie.

W tym miejscu w telegraficznym stylu chciałbym sformułować, co należałoby poprawić, ażeby nawiązać ściślejszy kontakt samorządu robotniczego, a w tym i rady robotniczej, z załogą. Uważam, iż należałoby:

— skodyfikować istniejące przepisy prawa gospodarczego, ponieważ nie ma osoby, która by mogła łatwo i swobodnie posługiwać się obowiązującymi normami prawnymi (nie są uporządkowane). Dbać o to, aby były one jasne i zrozumiałe dla robotników;
— wprowadzić większą stabilizację przepisów prawa gospodarczego (np. przepisy o funduszu zakładowym na 1958 r. jeszcze teraz nie są dopracowane);
— podnieść autorytet i kwalifikacje przełożonych wszystkich szczebli, tak by pracownik znalazł w swoim zwierzchniku doradcę i opiekuna;
— nakłonić zainteresowanych pracowników do szybszego uzupełnienia wykształcenia podstawowego, gdyż dla wykonywania zawodu i udziału w życiu gospodarczym zakładu posiadanie elementarnego wykształcenia jest koniecznością.

Chciałbym krótko uzasadnić, dlaczego wysuwam pierwsze dwa punkty. Na podstawie długoletniej współpracy z załogą twierdzę, że niestałość, niejasność i mnogość przepisów wywołuje w załodze podejrzenie krętactw i oszustw, stwarza niewłaściwą atmosferę współpracy. Częste zmiany, które trzeba załodze wyjaśnić, przyczyniają się również do podważania zaufania do aktywu gospodarczego w zakładach.

Na zakończenie chciałbym dodać, że zakłady posiadają własną gazetę zakładową, za której pomocą informuje się wszystkich członków załogi między innymi o pracy i intencjach samorządu, zarówno w chwili obecnej, jak i na przyszłość. Moim zdaniem należałoby opracowywać większą ilość publikacji popularnonaukowych o więzi czynników społecznych z załogą.

Problemem tym powinny zainteresować się instytuty naukowe. Byłoby pożądane, by instytuty te przygotowały publikacje na podstawie badań przeprowadzanych w przedsiębiorstwach działających w całym kraju, a nie tylko w Warszawie.

Tow. CZESŁAW MRULA
redaktor gazety zakładowej „Nasza Trybuna"

Pragnę nawiązać do spraw, o których mówił w dyskusji przewodniczący rady robotniczej. Będą to uwagi na marginesie obserwacji własnych oraz uwagi na tle opinii zebranych wśród załogi. Ograniczę się do spraw najważniejszych.

Moim zdaniem najcenniejszą rzeczą w naszych zakładach jest to, że samorząd, dyrekcja, komitet zakładowy i rada zakładowa tworzą kolektyw ściśle ze sobą współpracujący. Wszystkie organizacje tego kolektywu łączy wspólny cel zasadniczy — usprawnienie gospodarki zakładów. Cała praca aktywu i kierownictwa służy temu zasadniczemu zadaniu. Formy tej prawidłowej współpracy zarysowały się wyraźnie dopiero w roku 1958.

Drugą zaletą naszego kolektywu kierowniczego jest to, że widzi on perspektywę rozwoju zakładów i wiążące się z tym poważne, lecz realne zadania. Uchwały partii i rządu padają tutaj na podatny grunt i szybko prze-

twarzane zostają na codzienne zadania i obowiązki, jak i dalekosiężne zamierzenia. Jest bowiem w naszym kolektywie to, co napawa optymizmem — wyczucie potrzeby nieustannego rozwoju zakładów i zrozumienie konieczności jak największego usprawnienia gospodarki. Śmiało powiedzieć można, że jest wśród kierownictwa i samorządu zdrowa ambicja, aby Zakłady Cegielskiego były jak najbardziej nowoczesne, przynoszące krajow pożytek i załodze godziwy zarobek.

Nie chodzi tutaj o laury i pochwały. Przeciwnie, artykuły pochwalne, które ukazują się w prasie, więcej nieraz przynoszą szkody (przez swoją powierzchowność) aniżeli pożytku. Bo trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że chociaż osiągnięcia ostatniego roku są u nas poważne, to daleko nam jeszcze do pracy bez zarzutu. Całe szczęście, że w naszym kolektywie kierowniczym towarzysze nie upajają się sukcesami, lecz stawiają sobie dalsze zadania. Chodzi o to, aby godzić potrzeby rozwijającej się gospodarki z potrzebami nurtującymi załogę, jak uregulowanie warunków pracy i płacy, bezpieczeństwo i higiena pracy, spokojny rytm i sprężysta organizacja pracy i sprawiedliwe zarobki.

Prawidłowe godzenie interesów państwa, zakładów i załogi jest niewątpliwie trudne, ale bez tego nie ma mowy o postępie i rozwoju.

Konieczny jest aktywny udział załogi we współzarządzaniu, bez czego nie możemy się posuwać naprzód. Ale istnieje wśród ludzi niepewność czy można uważać zachodzące zmiany w systemie zarządzania naszą gospodarką za trwałe? Pomijam już rzeczy ogólnokrajowe, które wymagają wyjaśnienia, takie jak sprawa cen, bogacenie się niektórych z inicjatywy prywatnej itp. Weźmy np. sprawę funduszu zakładowego. Czy możemy pomimo uchwalenia ustawy o funduszu zakładowym na rok 1959 stanowczo zapewnić załogę, że nie zmienią się warunki uzyskania funduszu na podstawie dobrych wyników gospodarczych?

Trzeba otwarcie powiedzieć, że nie przeszliśmy jeszcze granicy, która dzieli nas od załogi w pozyskaniu jej pełnego zaufania. I to bardzo martwi nasz aktyw. Trudno nawet powiedzieć, że informacja nie jest dostateczna. O wszystkich sprawach, które mają duże znaczenie dla zakładów, załoga jest informowana. A jednak nie widać zbyt wielkiego zadowolenia załogi z dotychczasowych osiągnięć, jak i przekonania co do dalszych śmiałych naszych zamierzeń. Być może, wpływa na to zbyt wielka różnica pomiędzy tym, co było dotychczas, a tym, co zamierzamy stopniowo zmienić. Być może, że wypływa to z niecierpliwości ludzkiej i z mniemania, że jeśli dziś nie ma jeszcze poważnej poprawy w organizacji pracy i płacy, to kto wie, czy jutro będzie lepiej.

Zastanawiamy się nieraz nad tym, jakie metody i styl pracy stosować, aby pozyskać pełne zaufanie załogi, która uważałaby plany kierownictwa za swoje własne.

To są trudne sprawy. Gorzej, gdy dołączają się dodatkowe niepotrzebne kłopoty.

Chodzi o styl pracy wyższych instancji, o stosunek zjednoczenia do kierownictwa zakładów. Nie można po staremu pracować nie biorąc pod uwagę opinii i zdania zakładów pracy,

Tow. JAN BRYGIER
pracownik DKi-5, sekcja reklamacji

Chcąc jasno przedstawić tok mego rozumowania w sprawie samorządu robotniczego z konieczności muszę się cofnąć do okresu Października.

Powołanie w owym czasie rady robotniczej w naszych zakładach było konieczne z dwóch względów:

rada robotnicza była łącznikiem z załogą, gdy organizacja partyjna i związkowa przeżywały kryzys,

rada robotnicza stanowiła nową formę udziału w zarządzaniu zakładem robotników wybranych przez załogę.

Trzeba podkreślić, że do rad robotniczych załoga wybrała na ogół ludzi mądrych. Szczególne uznanie należy się członkom rady robotniczej przedsiębiorstwa, którzy umieli patrzeć daleko i razem z ówczesnym dyrektorem naczelnym działali w owych czasach uspakajająco na załogę.

Oceniając najbardziej ogólnie działalność rady robotniczej **widzę taką różnicę** w jej pracy w ubiegłym okresie:

a) w roku 1957 rada robotnicza przegłosowała dyrekcję,

b) w roku 1958 zdanie dyrekcji przeważało w radzie robotniczej, a to dzięki temu, że przychodziła z argumentami, z planem reorganizacji i planami perspektywicznymi rozwoju zakładów. Chcę podkreślić, że główną siłą napędową w roku 1958 stała się dyrekcja.

W roku 1958 partia powoli zaczęła się wzmacniać w naszych zakładach. Mimo wysiłków organizacji partyjnej realizacja uchwał XI Plenum w pierwszym okresie wywołała odruch strachu. Przez kilka dni w naszym ośrodku zdrowia chorzy nie zgłaszali się po pomoc lekarską. Podobnie było wśród pracowników umysłowych. Okazało się, że obawy te były nieuzasadnione, co zresztą wyjaśniła organizacja partyjna. Trzeba jednak stwierdzić, że XI Plenum przyczyniło się poważnie do podniesienia dyscypliny pracy.

Duże znaczenie w kształtowaniu nastrojów załogi miała I konferencja samorządu robotniczego, odbyta w kwietniu br., na której omawiano sprawy:

— uporządkowania i reorganizacji zakładu,
— podniesienia kwalifikacji pracowników,
— perspektywy rozwoju zakładów (produkcji silników Diesla, rozbudowy fabryki wagonów i fabryki obrabiarek).

Ten rzut oka na przyszłość, projektowaną rozbudowę zakładów mogących zatrudnić i tych, którzy pracują, i tych, którzy za rok, dwa, trzy staną do pracy, zdaniem moim, wpłynął decydująco na przełom w nastrojach przodującej części robotników partyjnych i bezpartyjnych.

Przeprowadzono weryfikację zawodową, na ogół słusznie. W wyniku jej ludzie zaczęli się uczyć i zaczęli więcej szanować swoją pracę. Dyscyplina pracy umocniła się jeszcze bardziej. Niemniej były i niedociągnięcia na dole, krzywdzące, moim zdaniem, niektórych członków partii.

Jeżeli w połowie grudnia 1958 r. załoga Cegielskiego wykonała roczny plan, to złożyły się na to różne czynniki: wzmocnienie partii, wzrost świadomości robotników, widzenie dalekiej perspektywy i przeświadczenie, że jedynie przez wzmożony wysiłek można poprawić sobie byt i wypracować fundusz zakładowy, a także wspomniane wyżej skutki realizacji uchwał XI Plenum.

Jest jeszcze coś, o czym muszę mówić, mimo że jest to przykra sprawa. Na konferencji sprawozdawczo-wyborczej naszej organizacji partyjnej w Zakładach H. Cegielskiego zapadła uchwała: „zobowiązuje się członków partii pracujących w radach robotniczych i radach zakładowych, ażeby przestrzegali i dążyli do przestrzegania ustawodawstwa o ochronie pracy obowiązującego w Polsce Ludowej".

Sam fakt powzięcia takiej uchwały dowodzi, że w Zakładach Cegielskiego w tej dziedzinie wiele jest do naprawienia.

Ustawa mówi, że pracownikowi w roku przepracować wolno najwyżej 120 godzin nadliczbowych i to za zgodą organizacji związkowej. Tymczasem szereg pracowników pracowało bez zgody organizacji związkowej co miesiąc w godzinach nadliczbowych.

Jednym z haseł Października jest praworządność. My jako członkowie partii jesteśmy zobowiązani realizować uchwały XII Plenum nie sami, lecz wspólnie z masami bezpartyjnymi. Musimy te masy przekonać o słuszności naszego stanowiska. Pomocą w tym będzie nam wykazanie, że ustawodawstwo Polski Ludowej jest przestrzegane, że o człowieku decyduje prawo, ustawa. Jeśli robotnicy zobaczą, że bronimy ustaw Polski Ludowej, że nie pozwalamy tych ustaw łamać, to pójdą z nami realizować uchwały XII Plenum.

A dyrekcja musi tak zorganizować pracę, żeby przestrzegając obowiązujących przepisów wykonywano zadania planu.

Na drugiej konferencji samorządu wskazywano, że miesięczny średni zarobek w Zakładach Cegielskiego poważnie wzrósł. Jest to prawda. W średniej tej mieszczą się jednak także wynagrodzenia za godziny nadliczbowe.

Robotników nurtuje sprawa obserwowanych zwyżek cen, co wymaga wyjaśnienia.

Robotnicy chcą też bardziej sprawiedliwego podziału dochodu narodowego. Faktem jest, że dzięki mądrej polityce partii chłop chętnie pracuje na ziemi, cena ziemi wzrasta, na rynku jest dość mleka, mięsa i zboża. To prawda. Niemniej prawdą jest, że w stosunku do robotnika wieś żyje dostatnio, a pewne jej warstwy bogacą się nadmiernie, podobnie jak tzw. inicjatywa prywatna.

Robotników rażą dysproporcje w płacach między pracownikami bezpośrednio produkcyjnymi a pośrednio produkcyjnymi, zatrudnionymi w transporcie, magazynach i innych usługach.

Od pewnych zawodów wymagających nauki i wprawy, jak tokarza i frezera, które przed wojną były cenione i dobrze opłacane, obecnie młodzież stroni i nie chce się ich uczyć, gdyż są stosunkowo nisko wynagradzane.

Kilka słów o samorządzie robotniczym. Nie znam tekstu uchwalonej ustawy. Obserwuję jednak stosunki na naszym podwórku. Zdaniem moim nie można ustalać obowiązujących wskaźników bez dokładnej, wszechstronnej analizy możliwości produkcyjnych oraz bez wysłuchania opinii samorządu robotniczego w tej sprawie.

Jeszcze jedna sprawa. Uznaję całkowicie i uważam za słuszny postulat, by produkcja z roku na rok była tańsza. Czas jednak najwyższy, by obniżka ta dokonywała się przez lepszą organizację pracy i przez wprowadzenie postępu technicznego, a nie przez wzmożoną pracę mięśni.

Tow. FRANCISZEK SCHMIDT
dyrektor ekonomiczny

Chciałbym najpierw poddać pewnej analizie różnicę w pracy w okresie przed Październikiem i po Październiku. Mówiąc o pierwszym okresie ograniczę się do jednego charakterystycznego przykładu. Przed Październikiem nie mogło dojść do ścierania się poglądów w sprawach zasadniczych między kierownictwem partyjnym, kierownictwem związkowym a dyrekcją, ponieważ obowiązywała zasada posłuszeństwa wobec nakazu odgórnego. Nikt ze wspomnianych czynników nie próbował nawet kwestionować słuszności tych nakazów z zewnątrz.

Ten styl pracy uległ zmianie, kiedy w wyniku VIII Plenum wprowadzono szersze uprawnienia przedsiębiorstw .W ramach większego usamodzielnienia przedsiębiorstw każda z instytucji działających w zakładzie — organizacja partyjna, związkowa, rada robotnicza i dyrekcja — mogły mieć odrębne zdanie o określonym zagadnieniu. Nie znaczy to, że musiały mieć odmienny punkt widzenia, ale mogły go mieć. Innymi słowy, stworzono warunki dyskusyjnego ujmowania zagadnień.

Trzy podstawowe akty normatywne złożyły się na zmianę warunków pracy:

1) uchwała Rady Ministrów w sprawie rozszerzenia uprawnień państwowych przedsiębiorstw przemysłowych,

2) ustawą o radach robotniczych,

3) ustawa o funduszu zakładowym.

Dwie ostatnie ustawy tak szczęśliwie zredagowano, że ukazały się jednocześnie w Dzienniku Ustaw i dosłownie połączono je ze sobą, tzn. związano sens istnienia rad robotniczych z konkretnymi możliwościami oddziaływania na załogę. Takim bodźcem zasadniczym, skutecznie wpływającym na załogę, stał się fundusz zakładowy. Gdy przeanalizujemy jednak naszą działalność i wyniki pracy w 1957 r., to zobaczymy, że ani nie wystąpiła pełna zgodność wszystkich czynników w zakładzie, ani nie osiągnęliśmy większych wyników. Dlaczego? Wydaje mi się, że należy to głównie położyć na karb obniżenia się dyscypliny pracy w zakładzie. Nasze własne wysiłki zmierzające do wzmocnienia dyscypliny nie dawały wyniku. Dlatego też, moim zdaniem, nie można pominąć faktu, że jednym z elementów, który obok wspomnianych już trzech aktów działał w sposób zasadniczy na poprawę sytuacji, była uchwała nr 42 Rady Ministrów z dnia 25 lutego 1958 r., ponieważ zobowiązywała ona wszystkie organizacje działające w zakładzie do walki o podniesienie dyscypliny pracy. Przede wszystkim szło o to, ażeby tych, którzy demagogicznie kierując się osobistymi interesami, starali się robić zamęt w zakładzie — poskromić lub usunąć oraz wzmocnić dyscyplinę nałożoną na siebie samych przez wewnętrzny zakładowy regulamin pracy. Taki regulamin uchwaliły zgodnie wszystkie czynniki działające w zakładzie.

Powracając jeszcze do roku 1957 należy stwierdzić, że dochodziło w naszych zakładach, jak już towarzysze mówili, do niejednokrotnych scysji pomiędzy poszczególnymi czynnikami dzisiejszego samorządu robotniczego. Scysje powstawały m. in. dlatego, że od ówczesnej dyrekcji żądano

egzekwowania pewnych rzeczy, które wynikały z planu, a których dyrekcja z powodu rozluźnionej dyscypliny pracy wyegzekwować nie mogła. Trzeba bowiem powiedzieć, że ówczesna rada robotnicza w sposób konsekwentny domagała się spełnienia słusznych postulatów. Nie można powiedzieć, by ówczesna dyrekcja nie godziła się z nimi. Wręcz przeciwnie — próbowała je rozwiązywać, jednakże to się jej nie udawało między innymi na skutek braku dyscypliny pracy.

Dyrekcja ustępowała kilkakrotnie w roku 1957 pod naciskiem nie w imię słuszności, lecz w imię spokoju w zakładzie. Wykorzystywała to grupa demagogów, której udawało się odrywać spokojnych pracowników od pracy i namówić ich do postoju pod pretekstem rzekomo nie załatwionych postulatów robotniczych. Takie było „wczoraj" naszych zakładów.

Rok 1958 różnił się od 1957 r. Mieliśmy harmonijną współpracę dyrekcji z organizacją partyjną, radą robotniczą i radą zakładową, uwieńczoną w efekcie poważnymi sukcesami.

Pozwolę sobie w następujących punktach wyliczyć, w czym przejawiała się ta lepsza praca, bo mam wrażenie, że na to trzeba będzie położyć szczególny nacisk.

1. Planowanie produkcji było doskonalsze niż w latach ubiegłych. Szczegółowy plan roczny przedyskutowano w poszczególnych fabrykach i zatwierdzono na posiedzeniu samorządu robotniczego. Operatywne plany w przeciwieństwie do lat ubiegłych ustalono realnie i we właściwych terminach, to jest z odpowiednim wyprzedzeniem umożliwiającym zorganizowanie planowej produkcji.

2. Wszystkie zasadnicze zarządzenia dyrektora naczelnego przed ich ogłoszeniem przekonsultowywano z kolegium, w skład którego obok dyrektorów statutowych wchodzili kierownicy wszystkich fabryk, zainteresowani kierownicy działów funkcjonalnych oraz prezydium rady robotniczej.

Fakt ten w poważnym stopniu zobowiązywał moralnie szerokie grono odpowiedzialnych kierowników do konsekwentnej realizacji zarządzeń.

3. Zamierzenia usprawnień organizacyjnych były przedmiotem dyskusji i uchwał konferencji samorządu robotniczego, przy czym kolejne konferencje kontrolowały realizację uchwał poprzednich konferencji, utwierdzając załogę w przekonaniu o celowości składania wniosków w sprawie usprawnień.

4. Egzekwowanie wydanych zarządzeń dyrekcji naczelnej było bardzo konsekwentne. Nie trzeba, przypuszczam, bliżej uzasadniać, że przyczyniło się to w szczególny sposób do poprawy wyników. W roku 1957 wydano w istocie rzeczy nawet więcej celowych zarządzeń, ale brak kontroli realizacji nie tylko prowadził do ich niewykonywania, ale przyczyniał się do osłabienia dyscypliny.

5. Program oszczędnościowy uchwalony przez I konferencję samorządu robotniczego od samego początku powiązano z odpisami na fundusz zakładowy. Stworzono w ten sposób silny bodziec do poparcia i konsekwentnej realizacji powyższego programu.

6. Premia eksportowa w warunkach nowo zatwierdzonego kryterium podziału stała się istotnym bodźcem do aktywizacji eksportu. Nowe kry-

terium w fabryce wagonów, której udział w eksporcie jest największy, sprowadza się do podziału premii eksportowej na dwie części:

— około 35% jej przeznacza się na nagradzanie tych pracowników, którzy w terminach żądanych przez klienta zapewnią wprowadzenie zmian konstrukcyjnych,

— około 65% przeznacza się do podziału między wszystkich pracowników, którzy w terminie wykonają produkcję eksportową, przy czym zróżnicowano pracowników w 5 grupach według ich wkładu pracy.

7. W ramach wygospodarowanych funduszów płac podwyższono płace pracowników umysłowych średnio o 5%, opierając się na wynikach weryfikacji tych pracowników. To powiązanie stało się bodźcem do podniesienia wiedzy teoretycznej pracowników umysłowych oraz staranniejszego wykonywania przez nich swych obowiązków.

8. Przez lepszą dyscyplinę pracy, sprawniejszą organizację produkcji oraz zaopatrzenia materiałowego i kooperacji umożliwiono pracownikom akordowym uzyskanie wyższej wydajności pracy, a tym samym i wyższej płacy.

9. Stale i na bieżąco informowano załogę w gazetce zakładowej o wszystkich uchwałach konferencji samorządu robotniczego, o zarządzeniach dyrektora naczelnego oraz o ważniejszych przedsięwzięciach w zakładach.

10. Wreszcie dodatkowym instrumentem do lepszego zarządzania przez samorząd robotniczy i dyrekcję stały się inwestycje zdecentralizowane. W ręku bowiem wspomnianych czynników przy odpowiedniej gospodarskiej realizacji planu znalazła się możliwość zwiększenia tych funduszów i dysponowania nimi. Fakt ten na tle obowiązujących zasad w minionym okresie, kiedy wprowadzanie zmian do planu inwestycyjnego było praktycznie niemożliwe albo w każdym razie bardzo uciążliwe, zakłady odczuły bardzo pozytywnie.

Ale to jeszcze nie wszystko. Bardzo istotnym momentem w naszej dotychczasowej pracy była wiara kierownictwa w realność zadań planowych, wiara w to, że wystarczające są środki zapewniające wykonanie zadań.

Pozwalało to kierownictwu od razu wciągnąć cały samorząd robotniczy do pracy nad głęboką podbudową zadań planowych bardzo szczegółowymi przedsięwzięciami organizacyjno-technicznymi, które by poprawiły dotychczasowe wyniki. Samorząd robotniczy, który z kolei nabierał tej samej wiary, traktował zadania jako swoje własne, dzielił je następnie po gospodarsku między fabryki łącznie ze środkami i mobilizował całą załogę do ich wykonania, wskazując jednocześnie na korzyści, jakie załoga wyciągnie dla siebie przez zwiększony udział w poprawie wyników.

Nie mniej ważnym warunkiem zgodności poglądów było każdorazowe dokładnie przygotowane przez kierownictwo zakładu rozeznanie sytuacji, w jakiej podejmowano decyzję. Wiadomo zaś powszechnie, że im lepiej znana jest sytuacja, tym łatwiej można podjąć prawidłową decyzję. Dyskusja bowiem toczy się wówczas wokół słuszności zamierzeń oraz wokół przewidywanych efektów, a nie rozprasza się z braku rozeznania sytuacji, nie opiera się na subiektywnej ocenie.

Wzajemne zaufanie członków samorządu robotniczego rodziło się i wzmacniało dzięki coraz lepszym osiągnięciom i poparciu programu samorządu przez całą załogę. Poparcie to wyrażało się zarówno w zakresie zwiększenia wydajności pracy, w oszczędności nakładów, weryfikacji pracowników umysłowych, jak i w dziedzinie spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego typu lokatorskiego, ponieważ każdy z tych programów wiązał się w jakiś bardzo widoczny sposób z bezpośrednimi korzyściami wszystkich pracowników. Zwiększona wydajność pracy zapewniała podniesienie płacy pracowników bezpośrednio produkcyjnych średnio w roku o 9,4%. Wzrost oszczędności nakładów, szczególnie pośrednich, na kosztach wydziałowych i ogólnofabrycznych oraz takich kosztach, jak postoje, karty dodatkowe i braki umożliwił załodze wygospodarowanie wysokiego funduszu zakładowego. Wyniki weryfikacji pracowników umysłowych wykorzystano przy podwyżce płac. Program spółdzielczego budownictwa stał się tak popularny, że pierwszych 300 pracowników zapisało się do spółdzielni natychmiast, po czym listę zamknięto jedynie dlatego, że nie widziano możliwości zabezpieczenia w okresie ustawowym wybudowania większej ilości mieszkań. Zapisy na członków spółdzielni mieszkaniowej następnie wznowiono.

Tej aprobaty programu ze strony załogi nie wolno lekceważyć. W Zakładach Cegielskiego, gdzie w minionym okresie na tle braku zaufania do kierownictwa doszło do smutnych wypadków, należy to chyba uważać za specjalnie cenne osiągnięcie.

Jak na tym tle rysuje się perspektywa przyszłej pracy wszystkich czynników samorządu robotniczego?

Trudno tu wypowiedzieć się z pełnym optymizmem.

Raz dlatego, że kierownictwo nie jest przekonane o realności nałożonych zadań w zakresie akumulacji na rok 1959 oraz co do środków niezbędnych dla wykonania zadań, a także dla rozwiązania nabrzmiałego w naszych zakładach problemu płacy dniówki z premią.

Po wtóre, że zaczynamy odczuwać w zakładzie powracającą falę szczegółowego odgórnego regulowania. Np. zamiast podstawowych wskaźników N.P.G., których było osiem, mamy na rok 1959 13 wskaźników. Obok dotychczas obowiązującego wskaźnika funduszu płac dodano 5 nowych wskaźników regulujących szczegółowo zatrudnienie oraz średnie płace pracowników inżynieryjno-technicznych i administracyjno-biurowych. Wydaje mi się rzeczą niesłuszną ograniczać uprawnienia tych przedsiębiorstw, które zdały egzamin ze swej samodzielności. W pozostałych zaś należy raczej podciągnąć kierownictwo zakładów bądź zamienić je na lepsze, a nie z powrotem uszczuplać uprawnienia przedsiębiorstwa.

Tow. EDWARD IDZIAK
członek rady robotniczej administracji

Wydaje mi się, że oceniając pracę naszego samorządu robotniczego możemy bez zbytniego samochwalstwa stwierdzić, że nadzieje partii i rządu związane z utworzeniem rad robotniczych i samorządu robotniczego w zasadzie spełniły się.

Wyniki, jakie uzyskały nasze zakłady w ciągu ostatnich 2 lat, tj. w okresie funkcjonowania samorządu robotniczego — i to zarówno w dziedzinie poprawy ekonomiki, jak i dyscypliny pracy i troski o człowieka — dowodzą, że samorząd robotniczy może spełnić swoje zadanie.

Podstawą działalności samorządu są między innymi uprawnienia przedsiębiorstw sprecyzowane od dwóch lat w uchwale nr 704 Rady Ministrów z dnia 10 listopada 1956 r. Uprawnienia te z chwilą powołania rad robotniczych przeszły w zasadzie również na samorząd robotniczy. Obecnie obserwujemy pewne ograniczenia tych uprawnień, które nie są zrozumiałe i wywołują zdziwienie. Mówię o limitowaniu uprawnień w zakresie planowania zatrudnienia i funduszu płac.

Uważam, że okres miniony w dostatecznym stopniu wykazał, jak dalece krępujące dla przedsiębiorstw jest tego rodzaju limitowanie, zwłaszcza że przy stosowaniu tak niedoskonałych metod, jakimi jednostki nadrzędne się posługują, nie można ustrzec się błędów.

Rozumiem, że zmierza to do dalszego zmniejszenia stanu zatrudnienia i do zmuszenia przedsiębiorstw do dalszego upłynnienia rezerw, jakie ewentualnie w tej dziedzinie istnieją. Ale wydaje mi się, że i w takim wypadku nie ma powodu do niewiary w rzetelne podejście przedsiębiorstw, przynajmniej tych, które w sposób uczciwy i sumienny zrealizowały uchwałę nr 42 z 1958 r.

Zakłady nasze zrealizowały powyższą uchwałę z całą sumiennością. Szczególną uwagę zwróciliśmy na sprawę pracowników umysłowych przeprowadzając gruntowny przegląd wszystkich stanowisk tak pod względem ilościowym, jak i pod względem kwalifikacji pracowników zajmujących te stanowiska.

Wszyscy pracownicy umysłowi poddani zostali szczegółowej weryfikacji. Sądzę, że tym samym daliśmy dostateczny dowód naszej staranności i sumienności w rozstrzyganiu omawianych spraw.

Powracając jeszcze do wspomnianego zagadnienia sądzę, że jeżeli chce się w rzeczywistości doprowadzić do zmniejszenia stanu zatrudnienia w przedsiębiorstwach, to należy przedsięwziąć kroki natury prawnej i organizacyjnej, które by stworzyły warunki umożliwiające takie zmniejszenie. Takich kroków do tej pory kompetentne czynniki nie poczyniły.

Wykażę to na przykładzie pracy administracji fabrycznej. Już od przeszło dwóch lat krytykuje się publicznie nadmiernie rozbudowaną sprawozdawczość. Dyskusje te znalazły nawet swój oddźwięk w Komitecie Centralnym naszej partii, a rząd wydał w swoim czasie przepisy przewidujące kary na tych, którzy wprowadzają dodatkową sprawozdawczość, jak również na tych, którzy ją sporządzają. Wbrew temu wszystkiemu sprawozdawczość wcale nie maleje. W ciągu 1957 r. i 1958 r. Główny Urząd Statystyczny wprowadził tylko z zakresu zbytu 10 nowych periodycznych sprawozdań. Ten sam GUS zarządził w bieżącym roku sporządzenie sprawozdania imiennego o kwalifikacjach pracowników umysłowych. Pomijając już fakt wątpliwej przydatności sprawozdania imiennego (obok sporządzanych w tej samej sprawie sprawozdań liczbowych) dla celów statystycznych, trzeba nadmienić, że sprawozdanie to w naszych zakładach obejmowało około 1300 nazwisk.

A oto inne przykłady. Od dłuższego czasu obserwujemy, że rozmaite urzędy i instytucje wyręczają się administracją fabryczną.

a) Banki finansujące przerzuciły na zakłady pracy czynności związane z inkasem należności i naliczaniem odsetek i to zarówno w stosunku do dostawców, jak i odbiorców,

b) Handel uspołeczniony obciążył zakłady obowiązkiem obsługi pracowników korzystających z zakupów ratalnych, w wyniku czego zakłady muszą prowadzić szczegółową ewidencję wszystkich kupujących na raty, łącznie z ich zadłużeniem.

c) Polskie Koleje Państwowe przerzuciły na zakłady obowiązek rozprowadzenia biletów kolejowych dla dojeżdżających.

d) Wydziały finansowe prezydiów rad narodowych obarczyły zakłady obowiązkiem obliczania zaliczek na podatek obrotowy z tytułu dostaw z sektora nieuspołecznionego.

Odrębnym zagadnieniem jest sprawa naszego ustawodawstwa gospodarczego. W tej chwili obowiązują chyba setki tysięcy różnych przepisów ciągle zmieniających się i uzupełnianych. Stwarza to sytuację, że nawet najlepiej przygotowani pracownicy poruszają się w tym gąszczu z największą trudnością. I tu nasuwałyby się dwa zasadnicze wnioski:

1) aby kompetentne w tej sprawie władze zechciały przystąpić do skodyfikowania naszego prawa gospodarczego w granicach istniejących możliwości,

2) aby władze wydające przepisy dołożyły większej staranności w ich opracowywaniu i uzgadnianiu z przepisami już istniejącymi.

Mówiąc o potrzebie uproszczenia administracji nie można pominąć sprawy mechanizacji prac biurowych. Zakłady nasze rozumiejąc, że jest to najskuteczniejsza droga do upraszczania i wykonywania prac biurowych, już przed kilku laty nabyły kilka, zresztą starych, maszyn analitycznych. Ponieważ jednak obecny zestaw maszyn nie wystarcza do zmechanizowania wszystkich możliwych prac, zabiegamy od dłuższego czasu o sprowadzenie dalszych maszyn z zagranicy. Niestety, do tej pory sprawy te są niemal nie do załatwienia. A przecież jest rzeczą niewątpliwą, że maszyny biurowe — to inwestycje bardzo szybko amortyzujące się.

Mam nadzieję, że obowiązek, jaki rząd nałożył na ministrów: finansów, handlu zagranicznego i przemysłu ciężkiego właśnie w zakresie mechanizacji prac biurowych oraz ułatwienia importu potrzebnych maszyn, zostanie przez zainteresowane władze wypełniony należycie i że w tej dziedzinie można liczyć na konkretną poprawę.

Przechodząc do następnego zagadnienia należy wspomnieć o tym, że nasz system zarządzania gospodarką charakteryzuje się między innymi tym, że nakazy wydawane przez jednostki centralne mają być wszędzie tam, gdzie to jest możliwe, zastępowane sprawnie działającymi bodźcami ekonomicznymi. Do najważniejszych bodźców ekonomicznych należą płace. Otóż dzisiejszy system płac, zarówno pracowników fizycznych, jak i umysłowych jest niedoskonały i dlatego dyrekcja w porozumieniu z samorządem robotniczym już na ostatniej konferencji wysunęła postulat rewizji dotychczas

stosowanych systemów płac i to w takim kierunku, aby w przyszłości stały się one skutecznie działającym bodźcem ekonomicznym.

Jakie są zasadnicze wady dzisiejszego systemu wynagradzania? Należą do nich nieproporcjonalnie niskie stawki wynagrodzenia podstawowego robotników, które nie przekraczają u najwyżej wykwalifikowanych 8 zł za godzinę.

Druga wada — to szacunkowe normowanie pracy. Trzecia — to brak współzależności między kwalifikacjami pracowników a ich zarobkami. Czwarta wada — to zbyt duże dysproporcje pomiędzy zarobkami pracowników akordowych i dniówkowych. Wady te powodują szereg nieprawidłowości, z których wymieniłbym przede wszystkim trzy:

1) Normy stosowane w tej chwili coraz bardziej zatracają charakter czynnika wyznaczającego tempo pracy i z norm czasowych stają się powszechnie normami zarobkowymi.

2) Wynagradzanie pracowników akordowych według grup zaszeregowania robót z pominięciem zaszeregowania osobistego powoduje brak zainteresowania robotników podwyższaniem kwalifikacji.

3) Istniejący system wartościowania prac nie uwzględnia tak istotnych dla przedsiębiorstwa elementów, jak odpowiedzialność pracownika za narzędzia, materiały i wyroby gotowe. Nie uwzględnia również samodzielności, wszechstronności i podobnych walorów pracownika.

Wszystkie te nieprawidłowości powodują, że w dzisiejszych płacach znajdujemy bardzo daleko idące dysproporcje, które pozbawiają je ich mobilizującej roli do systematycznego podnoszenia wydajności. W związku z tym dyrekcja naszych zakładów uznała za konieczne zaproponować ministerstwu wprowadzenie nowego systemu płac, który by był oparty na następujących zasadach:

System akordowy utrzymuje się tylko tam, gdzie jest on uzasadniony. Tam gdzie system akordowy jest niecelowy i gospodarczo nieuzasadniony, roboty należy opłacać według systemu dniówkowego. Normy pracy powinny być czynnikiem, który wyznacza optymalne tempo pracy, jakie w danych warunkach jest możliwe.

Zarobki robotników powinny być uzależnione od osobistych kwalifikacji, od warunków pracy i wydajności, tzn. od stopnia wypełnienia zadań.

Kwalifikowanie robotników powinno następować zgodnie z ich wszechstronną oceną, a mianowicie — znajomością zawodu, umiejętnościami praktycznymi, organizacją stanowiska pracy, na którym robotnik jest zatrudniony, wydajnością pracy i innymi istotnymi dla przedsiębiorstwa osobistymi jego zaletami.

Sądzimy, że organizacja płacy, oparta na przedstawionych tu zasadach, pozwoliłaby nam zrealizować zasadnicze postulaty, tzn. uzależnić płace od rzeczywistych umiejętności pracownika, jego wydajności pracy oraz faktycznej przydatności dla przedsiębiorstwa, wykluczyć żywiołowość i przypadkowość w kształtowaniu zarobków wszystkich pracowników przedsiębiorstwa.

Dla zapewnienia trwałych proporcji zarobków oraz wykluczenia żywiołowości uważamy za konieczne stosowanie wyłącznie technicznych norm pracy zmienianych i dostosowywanych każdorazowo do aktualnych warunków techniczno-organizacyjnych. Jeśliby wprowadzony został taki system płac, który wyklucza możliwość samorzutnego regulowania przez kalkulatorów zarobków, ewentualny wzrost kosztów utrzymania musiałby być oczywiście kompensowany zwyżką stawek podstawowych, która pozwoliłaby utrzymać realną wartość tych płac na niezmienionym poziomie.

Tow. BOLESŁAW SOŁTYSIŃSKI
kierownik działu analizy ekonomicznej

Jestem, zdaje się, już czwarty, który porusza sprawę ustawodawstwa gospodarczego. Będę o tym mówił w powiązaniu z pracą samorządu robotniczego na tle konkretnych przykładów.

Przepisy te są często niedostosowane do życia i do naszych warunków. Oto przykład dotyczący umów o dostawy między przedsiębiorstwami gospodarki uspołecznionej. Przepisy bardzo szczegółowo regulują stosunki między przedsiębiorstwami, a między innymi sprawę braków i odpowiedzialności za nie.

W naszym programie oszczędnościowym, który obejmował koszty wydziałowe i ogólnofabryczne, zmniejszenie kosztów z tytułu godzin nadliczbowych i przestojów — zwalczanie braków stanowiło najważniejszą pozycję, toteż wielkość i koszty braków referuje się na każdym posiedzeniu, a załoga mocno się tym interesuje. Ale ilość braków nie zawsze od nas zależy. Koszt braków, jakie powstają z winy materiału i z winy dostawców, jest ogromny, a „warunki dostawy" nienależycie regulują sprawę odpowiedzialności za nie.

Na ostatniej konferencji samorządu robotniczego poruszono w dyskusji problem odpowiedzialności za braki hutnictwa. Przepisy prawne dosyć rygorystycznie regulowały odpowiedzialność dostawcy za wady materiałowe i nakładały na niego obowiązek wynagrodzenia szkód, jakie odbiorca z tego tytułu poniósł. W roku ubiegłym Ministerstwo Przemysłu Cieżkiego zmieniło te przepisy na korzyść dostawców, a na naszą niekorzyść. Przepisy o odpowiedzialności zmieniono w tym kierunku, że dostawca nie odpowiada za szkody, jakie spowoduje u odbiorcy. W związku z tym straty spowodowane przez dostawców my ponosimy. Myśmy już poprzednio często w tej sprawie występowali, ale bez skutku. Dopiero na drugiej konferencji samorządu robotniczego minister przemysłu ciężkiego zapowiedział rewizję tych przepisów.

A oto straty jakie ponosimy. W ubiegłym roku wynosiły one 4 miliony zł, a za 10 miesięcy 1958 r., gdy obowiązują nowe przepisy, 7.300 tysięcy. Załoga o tym wie, bo rosnącą ilość braków widzi na warsztacie. Poza stratami pieniężnymi wadliwość materiału powoduje duże trudności w produkcji. Odczuwa to dotkliwie dozór warsztatowy. Więc to nie jest tylko problem, który porusza administracja, ale to jest problem, który

podnoszą robotnicy. Samorząd robotniczy chce więc takiej zmiany przepisów, która by należycie sprawę uregulowała.

Dodać muszę, że w roku 1957 z tych 4.000.000 zł otrzymaliśmy od naszych dostawców ponad 1.000.000 zł, a w roku 1958, gdy wydano nowe przepisy, tylko 460.000 zł. 6% naszych strat z powodu tych braków obciąża obecnie dostawców, przedtem zaś — 22%.

Chodzi również o sprawę terminów reklamacji z tytułu wad materiałowych. Jeżeli nie poślemy w ciągu 2 tygodni protokołu braków (który zawiera aż 17 punktów), tracimy prawo do żądania odszkodowania i dostaw wymiennych. Zmusza to nas do uciążliwego badania w tym terminie wszystkich dostarczonych materiałów. Weźmy na przykład odlewy ciężkie. Po to, żeby dotrzymać 14-dniowego terminu reklamacji, musimy zajmować nasze stanowiska traserskie, dźwigi, wagony, wtaczać je na hale produkcyjne, trasować tę odlewy i z powrotem wywozić na składowiska produkcyjne tylko i wyłącznie po to, żeby nie stracić prawa do reklamacji. Tak się dzieje dlatego tylko, że to musi być zrobione w ciągu 14 dni.

W kontroli technicznej zatrudniamy 3 inżynierów, 7 techników, 2 pracowników administracji, 61 robotników wykwalifikowanych oraz 22 niewykwalifikowanych i to tylko w kontroli dostaw, aby nie stracić prawa do reklamacji. A przecież ustawy wyraźnie mówią, że za jakość wyrobu odpowiedzialni są dostawcy.

Dekret z roku 1953 przewiduje kary więzienia za dopuszczanie do obrotu wadliwej produkcji, ale myśmy nie słyszeli o wypadku, żeby z tego dekretu ktoś skorzystał. Dochodzi do takiego absurdu, że musimy zatrudniać przy kontroli dostaw traserów, których mamy bardzo mało. Nie oświetlam szerzej tej sprawy. Chodzi mi o zwrócenie uwagi na to, jak samorząd robotniczy może działać w kierunku realizacji konstytucyjnej zasady nadawania przepisom ustawodawstwa gospodarczego właściwego znaczenia.

Brałem kiedyś udział w opracowywaniu materiałów dyskusji nad planem pięcioletnim. Stworzono w ówczesnym Zispo ogromne biuro, które zajmowało się zbieraniem wszystkich najróżnorodniejszych wniosków, a było ich kilka tysięcy. Znajdowały się wśród nich nieraz bardzo poważne wnioski, zdarzały się i mniej ważne. Inicjatywa załogi była ogromna, ale rozstrzelona i niezorganizowana. W końcu wnioski weszły do zakładowej umowy zbiorowej i jakoś to pozostało bez echa. Teraz, jak obserwuję, wygląda to inaczej, bo inicjatywą do pewnego stopnia steruje się. Przygotowanie i sama technika przygotowania konferencji umożliwia należyte wyzyskanie wszystkich głosów robotników.

Po pierwsze dlatego, że wskazano na kierunek poszukiwań i nie ma tak wielkiej różnorodności wniosków. Jest teraz, prawda, mniej wniosków, ale można je racjonalnie wykorzystać.

Technika przeprowadzenia konferencji daje możliwość wykorzystania inicjatywy robotniczej w uchwałach. W fabryce obrabiarek np. zatrudnieni na wytaczarkach robotnicy mówili, jakie mają trudności w związku z niewłaściwą obsługą miejsca pracy. Dyskusja była na należytym poziomie, mówiono rzeczowo i obiektywnie. Ponieważ działo się to na konferencji fabrycznej, można było wypowiedzi i wnioski wykorzystać przy

przygotowaniu konferencji ogólnozakładowej i wystąpić już z konkretnymi zamierzeniami co do usprawnienia obsługi miejsc pracy. Sprawa ta ujęta została w konkretnej formie w uchwale, która zapadła na konferencji ogólnozakładowej.

Ogólnie biorąc można stwierdzić, że porównanie dyskusji nad poprzednim planem pięcioletnim z dyskusją obecną, pokazuje dużą różnicę na korzyść tej ostatniej. Poza tym istnieje stały organ, który nadzoruje wykonywanie zamierzeń i uchwał. Takie zorganizowane wykorzystywanie inicjatywy robotniczej na przestrzeni ubiegłego roku dało namacalne wyniki.

Tow. KAZIMIERZ KOSMOWSKI
przewodniczący rady zakładowej przedsiębiorstwa

Zatrzymam się nad dwiema poruszonymi tu sprawami: płac i godzin nadliczbowych. Zagadnienie płac często jest poruszane na naradach, konferencjach i w rozmowach indywidualnych. Na odbywających się ostatnio zebraniach wyborczych do władz związkowych robotnicy nieraz czynili nam wyrzuty, gdyśmy mówili ogólnikowo o wzroście przeciętnej płacy. Chcą oni, i słusznie, aby związki zawodowe interesowały się płacami konkretnych grup i ludzi, jak np. wymagającą uregulowania sprawą robotników dniówkowych i dniówkowo-premiowych, o czym już była tu mowa. Nie znaczy to, że nie mamy mówić o wzroście średniówki. Zupełnie słusznie o tym mówimy, ponieważ średnia płaca poważnie wzrosła, chociaż wlicza się do niej również wynagrodzenie za godziny nadliczbowe. Trzeba pamiętać, że opłata za godziny nadliczbowe także w poprzednich latach wchodziła do średniej płacy.

Sprawa godzin nadliczbowych — to odrębne, niełatwe zagadnienie. Nieraz godzimy się i na pewno słusznie na godziny nadliczbowe, o które występuje dyrekcja. Faktem jednak jest, że w praktyce pracuje się w godzinach nadliczbowych więcej niż należy i niż pozwala na to ustawodawstwo. Np. robotnicy dniówkowo-premiowi, których płaca podstawowa wynosi 900—1100 zł, sami chcą pracować w godzinach nadliczbowych, aby podnieść swe zarobki do 1400—1500 zł. Rozwiązanie tej trudnej sprawy zależy nie tylko od związków zawodowych, ale również od administracji i samych robotników. Trzeba nadal ulepszać organizację pracy i wszechstronnie zająć się tym zagadnieniem.

Kilka słów o stosunku związków zawodowych do samorządu robotniczego. Działacze związkowi początkowo, gdy powstawały rady robotnicze, byli zaskoczeni: nie wiedzieli, co będzie należało do zakresu działania rad robotniczych, a co do związków. W niedługim jednak czasie kompetencje rozdzielono. Dziś też każdy wie, czym ma się zajmować i jakie stanowisko reprezentować. Przez powołanie samorządu robotniczego niczego nie odebrano związkom. Dziś łatwiej szereg rzeczy uzgodnić, licząc się z opinią załogi. Związki mogą lepiej i konkretniej, razem z szerszym aktywem zajmować się sprawami produkcji, płacami uzależnionymi przecież od produkcji i zagadnieniami bytowymi. Działalność organizacji związkowej, gdy istnieje samorząd robotniczy, raczej się poszerzyła, a zadania swoje związki mogą dziś wykonywać lepiej aniżeli wtedy, gdy nie było rad i samorządu robotniczego.

TOW. ZYGMUNT NOWAK

przewodniczący rady zakładowej W-8

Mówiąc o związkach zawodowych, towarzysze postawili pytanie, czy działają one tak, aby zapewnić przestrzeganie ustawodawstwa pracy. Wydaje mi się, że trzeba by na to odpowiedzieć na ogół twierdząco. Sprawą odrębną i trudną są godziny nadliczbowe, o czym mówił tow. Kosmowski.

Drugie pytanie: jak związki zawodowe działają w samorządzie, jaka jest ich pozycja w stosunku do rad robotniczych? Na to odpowiadamy· nie zależy nam na afiszowaniu się i wyodrębnianiu. Dlaczego o tym mówię? Bo niektórzy — wydaje mi się — chcieliby, aby związki trzymały się na uboczu od spraw samorządu, aby mówiły: żądamy tego i owego, a przede wszystkim aby bez względu na warunki i możliwości domagały się podniesienia płac i różnych innych rzeczy.

Zastosowaliśmy inną metodę i dzięki temu nie było w 1958 r. poważniejszych sprzeczności w pracy samorządu. Powtarzam: nie chodziło nam o firmę i o szczególne podkreślenie tego, co robimy. Chodziło o skutek i o cel, a nasz cel przecież jest wspólny. Chodziło o zrozumienie prawdy, że związki zawodowe, pamiętając o sprawach bytowych pracowników, muszą uczestniczyć w pracy nad osiągnięciem tego celu. Czy w ogóle nie było dyskusji? Dyskutowano np. nad podziałem funduszu zakładowego. Związki zawodowe były rzecznikiem wydzielenia pewnych kwot na cele kulturalne, na opiekę lekarską, na stworzenie ośrodka domków campingowych. Mamy plan takiego ośrodka, coś niecoś już zrobiliśmy. Będziemy plan ten konsekwentnie realizować i występować w samorządzie o stworzenie ośrodka wypoczynkowego dla rodzin naszych pracowników.

Wystąpienia członków instancji związkowych spotykały się na ogół ze zrozumieniem ze strony rady robotniczej, co nie znaczy, że nie było sprzecznych zdań. Dotyczy to nie tylko ośrodka wypoczynkowego. To samo było przy omawianiu sprawy ośrodka zdrowia. W 1958 r. zorganizowano szpital zakładowy, a dawniej była tylko izba chorych. Szpital powstał dzięki inicjatywie związku zawodowego, popartej przez organizację partyjną i radę robotniczą.

Jest rzeczą zrozumiałą, że związek zawodowy interesuje się bardzo i zajmuje się sprawą budownictwa mieszkaniowego — spółdzielczego i przyzakładowego.

Tow. Schmidt wspominał już, że w pierwszym okresie były wątpliwości co do tego, czy znajdzie się dużo kandydatów na członków spółdzielni mieszkaniowej. Wiadomo przecież, że na to trzeba mieć pieniądze, a odkładanie pieniędzy wymaga od pracowników wielu poważnych wyrzeczeń.

Praktyka wykazała, że właściwie postępujemy tworząc spółdzielnię mieszkaniową i że słuszne jest wydzielanie z funduszu zakładowego znacznych sum na budownictwo mieszkań. Związek zawodowy ma pod tym względem wiele zadań do wykonania.

Czy związki zawodowe zajmują się sprawami produkcji? Jaki jest ich udział w realizacji planu, w podniesieniu wydajności pracy? Oto przykład z W-8. Produkcję pewnego artykułu osiąganą w maju 1958 r. uważano niemal powszechnie za maksymalną. Więcej — zdawało się — zrobić nie można. Znalazła się jednak grupa ludzi, która wysunęła koncepcję stworzenia gniazd obróbczych i zbiorowego akordu. Sprawa ta była tematem

wielu posiedzeń samorządu robotniczego. Trudno było ludzi przekonać, nakłonić do przejścia na akord zbiorowy. W czerwcu pracownicy opornie przystąpili do pracy po nowemu uważając, że spadną ich zarobki. Rzeczywiście w ciągu 3 tygodni zarobki się obniżyły, gdyż nie zorganizowano należycie miejsca pracy. Ale już w lipcu ta sama liczba ludzi dała blisko dwukrotnie większą produkcję, przy czym zarobki wzrosły o około 20%. W październiku i listopadzie przy zmniejszonej załodze produkcja podniosła się o dalszych 80%. Wzrosły również zarobki. Wymagało to wysiłków rady robotniczej, organizacji partyjnej, a szczególnie — chcę to podkreślić — związku zawodowego. Pracownicy bowiem nie mieli zaufania do nowego systemu pracy, uważali, że jeśli zwiększy się wydajność pracy, to płace ulegną obcięciu przez korektę norm. Przyrzekliśmy, że korekty nie będzie i tak faktycznie było. Teraz samorząd chce rozszerzyć doświadczenia W-8 na inne działy, w których istnieje możliwość wprowadzenia podobnych zasad.

Kilka słów o bezpieczeństwie i higienie pracy. Wydaje mi się, że pod tym względem możemy sporo zarzucić organizacji związkowej.

Już 3 lata walczymy w W-8 o założenie fotokomórek na prasach i nie umiemy sobie z tym poradzić. Jeśli się uwzględni, że w 1958 r. istniały w zakładzie wszystkie urządzenia potrzebne do założenia fotokomórek, trzeba powiedzieć, że ponosimy dużą winę za niezałożenie ich. Trzeba było zatrzymać maszyny, które grożą kalectwem, a wówczas znalazłyby się środki i możliwości założenia fotokomórek przynajmniej na tych chociażby obrabiarkach, przy których zdarzyły się poważniejsze wypadki.

Jako związek zawodowy powinniśmy również zwrócić większą uwagę na lekarskie badania członków naszej załogi. Nie wiem, jak to wygląda w przekroju całości zakładów, ale w W-8 nie przedstawia się najlepiej. W tym roku przebadano tam 540 pracowników na ogólną liczbę 1500, czyli jedną trzecią. A przecież układ zbiorowy mówi, że przynajmniej raz w roku pracownik powinien być przebadany. Robotników niektórych działów powinno się badać raz na pół roku, a nawet raz na kwartał. Jeśli tego się nie robi, winę za to ponosi między innymi związek zawodowy.

Chciałbym zwrócić uwagę, że w istocie rzeczy nie jest dobrze ze sprawą dyskutowania planu na rok 1959. Samorząd robotniczy i związek zawodowy nie mogą iść do załogi z planem, który dotąd nie został uzgodniony ze zjednoczeniem.

Winniśmy jak najszybciej usunąć trudności i uwzględniając nasze dotychczasowe osiągnięcia i doświadczenia rozwinąć pracę wśród załogi, by zapewnić uzyskanie w bieżącym roku wyników jeszcze lepszych niż w roku 1958.

Tow. JAN MAJCHRZYCKI
sekr. POP W-4

Nie sposób pominąć w dyskusji pracy fabrycznych rad robotniczych w naszym przedsiębiorstwie, tym bardziej że ustawa o radach przewiduje powoływanie oddziałowych rad robotniczych. Na przykładzie kształtowania się obecnie pracy i stosunków między radą robotniczą a pozostałymi organizacjami robotniczymi, ostrzej uwidaczniają się pierwsze kroki w pra-

cy rad, które za najważniejsze uważały sprawy personalno-kadrowe i podziału premii. Nie można za to winić świeżo powstałych rad robotniczych.

Jest niemałym osiągnięciem, że zmienił się styl pracy rady robotniczej przedsiębiorstwa, a szczególnie fabrycznych rad robotniczych. Wysiłek organizacji partyjnej zmierzający do skierowania pracy rad głównie na problemy produkcyjne okazał się owocny. Nie przyszło to łatwo. Poprzedzone to zostało wieloma dyskusjami. W W-4 przełom nastąpił gdzieś w maju-czerwcu 1958 r., kiedy trzeba było odpowiedzieć konkretnie na pytanie, dlaczego nie wykonuje się planu. Gdy przedstawiono radzie robotniczej suche liczby, dyskusja nie ruszyła z martwego punktu. Gdy zaś zaczęto zastanawiać się nad tym, co jest przyczyną, że wskaźniki nie są lepsze, rozwiązały się języki. Mówiono o złej obsłudze stanowisk, o niewłaściwie pojętej oszczędności na narzędziach, tak że w końcu wytaczarze, frezerzy i tokarze nie mają narzędzi itp. Powzięcie decyzji jeszcze w toku posiedzenia samorządu robotniczego przez dyrekcję przywróciło wiarę ludziom. Robotnicy widzieli, że wiele mankamentów można usunąć przy pomocy samorządu robotniczego.

Na naradach i posiedzeniach rady robotniczej towarzysze wysuwają sprawę uregulowania płac robotników dniówkowo-premiowych, o czym już tu mówiono i co znalazło też wyraz w uchwałach samorządu robotniczego.

Tutaj mówiono także o przykładach rozbudowy wskaźników i sprawozdawczości, o braku kolegialności w pracy zjednoczenia. Nawiązuję do tego po to, żeby przypomnieć, ile trudu trzeba było, ażeby przez małe kółeczka fabrycznych rad robotniczych doprowadzić do prawidłowej działalności całego mechanizmu samorządu robotniczego i jak łatwo przez niewłaściwe postępowanie można to popsuć.

Tow. WŁADYSŁAW KOSTUJ
dyrektor naczelny

Ograniczę się w swojej wypowiedzi do roku 1958, ponieważ pracuję dopiero rok w Zakładach H. Cegielskiego w Poznaniu. Już w pierwszych dniach mojej pracy zarówno rada robotnicza, jak pozostały aktyw samorządu zażądał od kierownictwa zakładu przedstawienia programu działania, który by zmierzał do usprawnienia pracy najsłabszych ogniw gospodarki zakładu.

Szukanie dróg naprawy słabo działających ogniw naszego organizmu zakładowego było stałą troską organów samorządu od początku powołania rad robotniczych.

Po wielu dyskusjach program taki opracowano i przedstawiono do zaakceptowania na I konferencji samorządu robotniczego w kwietniu 1958 r. Dyskusja nad koncepcją programu organizacyjnego, przeprowadzona na tle oceny pracy za rok 1957, wciągnęła szeroki aktyw samorządu robotniczego i kierownictwo zakładu. Praca nasza po uchwaleniu programu koncentrowała się na jego wykonaniu. Realizacja wspólnego programu wyeliminowała jałowe dyskusje i umożliwiła skoncentrowanie uwagi na sprawach uznanych za najpilniejsze. Szczególnie ważną rolę w realizacji programu organizacyjnego odegrała praca organizacji partyjnej. Organizacja partyj-

na naszych zakładów podjęła się trudnej roli popularyzowania opracowanych zamierzeń organizacyjnych, wyjaśnienia konieczności pracy nad uporządkowaniem słabo działających odcinków, mobilizowania załogi do zwiększenia wysiłków. Ważnym elementem, który zadecydował w poważnej mierze o jedności działania, stało się kolegium dyrekcyjne powołane w pierwszym kwartale. Do składu kolegium wprowadziliśmy poza statutowymi członkami dyrekcji również kierowników fabryk. Na posiedzeniu kolegium zajmujemy się wszystkimi sprawami, które przedstawiane są radzie robotniczej bądź konferencjom samorządu robotniczego, oraz zasadniczymi sprawami związanymi z zarządzaniem zakładami i kierowaniem produkcją.

Stworzyliśmy więc warunki pełnego zaufania i współodpowiedzialności kierowników fabryk za losy całego zakładu.

Rzeczą ważną w naszej pracy było również i to, że rada robotnicza organizowała systematyczną kontrolę realizacji powziętych uchwał.

Oddzielną sprawą, którą samorząd robotniczy uznał za konieczną do szybkiego załatwienia, jest ustalenie profilu produkcyjnego naszych zakładów. Praca nad opracowaniem założeń rozwojowych zajęła nam sporo czasu. Mamy jednak dzisiaj jasny program rozwoju na najbliższe siedem lat, co znacznie ułatwi nam rozwinięcie dyskusji przedzjazdowej. Poważnym dorobkiem pracy całego aktywu stały się również uchwały drugiej konferencji samorządu robotniczego, koncentrujące się wokół takich problemów, jak polepszenie obsługi robotnika i organizacji miejsca pracy, przywrócenie kontroli technicznej jej właściwej roli w produkcji, usprawnienie transportu, polepszenie stylu pracy administracji.

W trosce o podniesienie kwalifikacji dozoru zorganizowaliśmy kurs mistrzowski. W ubiegłym roku zorganizowaliśmy także przyzakładowe zaoczne technikum mechaniczne i ekonomiczne.

Aby zapewnić zakładom dopływ nowych, dobrych inżynierów i ekonomistów, powzięliśmy w samorządzie robotniczym uchwałę o szkoleniu w zakładach młodych inżynierów i ekonomistów bezpośrednio po ukończeniu przez nich studiów wyższych. W ubiegłym roku mieliśmy 30 takich młodych inżynierów i ekonomistów, a w tym roku będziemy ich mieli 50. Szkolimy ich według własnego naszego programu, dostosowanego do potrzeb naszego zakładu. Program obliczony jest na jeden rok. Przez pierwsze trzy miesiące młodzi ludzie pracują jako robotnicy przy warsztatach obsługując nieskomplikowane obrabiarki. Później przechodzą do różnych komórek organizacyjnych zakładu, tak że w ciągu roku zdobywają maksimum wiedzy o przedsiębiorstwie. Niezależnie od tego odbywają się dla nich wykłady teoretyczne. Postępy w pracy i nauce są kontrolowane, a od tego zależy przyszłe stanowisko młodego inżyniera i ekonomisty.

Dwa słowa o naszych wysiłkach zmierzających do poprawy organizacji pracy. Wydzieliliśmy specjalną grupę fachowców, która zajmuje się badaniem miejsca pracy. Rezultaty działania tej grupy oraz innych komórek technicznych pozwalają nam usprawniać stopniowo organizację miejsca pracy i polepszać obsługę stanowiska roboczego.

Jak wiadomo, zakłady nasze rozpoczynają produkcję silników spalinowych do okrętów. W tym roku wyprodukowaliśmy 2 prototypy takich silników, a mianowicie: doświadczalny silnik wykonany według polskiej

konstrukcji i jeden silnik na podstawie licencji szwajcarskiej. Istnieją dalsze, szersze możliwości rozwoju produkcji tych silników.

Jak już wspomniałem, o powodzeniu pracy samorządu i korzystnych wynikach produkcyjnych i ekonomicznych zadecydowało w naszych zakładach wzajemne zaufanie i jedność poglądów na program działania oraz świadomość odpowiedzialności ciążącej na członkach samorządu i dyrekcji za kierowanie zakładami w ramach uprawnień, jakie otrzymały przedsiębiorstwa.

Organizacja partyjna w pracy swojej uwzględniała tematykę uchwał konferencji samorządu oraz zapewniała ich wykonanie. Dzięki temu mogliśmy skutecznie wcielać w życie program naszych zamierzeń (np. weryfikację pracowników umysłowych, usuwanie przerostów zatrudnienia) i uzyskać poparcie załogi w realizacji naszego programu.

Po zatwierdzeniu projektu statutu naszego zjednoczenia sądziliśmy, że szybko powołane zostanie kolegium i rozpoczniemy prace oparte na zasadach przyjętych w statucie zjednoczenia. Tymczasem szybko zmieniła się nazwa i nic poza tym. Stoimy u progu roku 1959. Już w sierpniu 1958 r. wysłaliśmy do zjednoczenia projekt planu na 1959 r. dla naszych zakładów, przedyskutowany na konferencji samorządu robotniczego. Liczyliśmy, że zbierze się kolegium zjednoczenia celem przedyskutowania zadań i wskaźników na rok 1959. Tymczasem posiedzenie takie się nie odbyło. Nie odbyło się również posiedzenie kolegium zjednoczenia ani zebranie dyrektorów, na którym dokonalibyśmy oceny rozdziału otrzymanych przez zjednoczenie wskaźników dyrektywnych planu na 1959 r. W tej sytuacji doszło do różnicy zdań między kierownictwem zjednoczenia i naszych zakładów na temat wielkości tych wskaźników. Według naszej oceny rozdziału środków nie dokonano po uprzednim dostatecznie dobrym rozpoznaniu, a jeżeli dodamy do tego brak opinii kolegium, zrozumiały staje się niepokój kierownictwa naszego zakładu i aktywu kierowniczego, gdyż świadczy to o uciekaniu od dyskusji i przywróceniu obywatelstwa tak skrytykowanemu komenderowaniu. Różnice wywołuje również sprawa interpretacji zasad ustalonych do wyliczania funduszu zakładowego za rok 1958.

Nie sprzyja konstruktywnej pracy brak stałości w obowiązujących przepisach gospodarczych. Te i inne przykłady niepokoją dyrekcję i aktyw kierowniczy.

Stworzyliśmy w zakładzie warunki do konstruktywnej współpracy wszystkich ogniw samorządu robotniczego i kierownictwa zgodnie z wydanymi i sygnalizowanymi uprawnieniami przedsiębiorstw. Jesteśmy przekonani, że zaobserwowane przez nas wyżej wspomniane zjawiska mają charakter przejściowy i że szybko przywrócone zostaną warunki do rozwijania pełnej inicjatywy kierownictwa i załogi.

ROMAN WERFEL

Róża Luksemburg

(w 40 rocznicę tragicznej i bohaterskiej śmierci)

Działo się to w styczniu 1919 r. Faktyczne rządy Niemiec sprawował minister spraw wojskowych, socjaldemokrata Noske. Opowiada on w swych pamiętnikach, jak na posiedzeniu Zarządu Głównego socjaldemokracji, gdy na porządku dziennym znalazła się sprawa obsadzenia tego stanowiska, zapadło głuche, dławiące milczenie. Wszyscy obecni wiedzieli, co będzie prawdziwą funkcją nowego ministra — zduszenie we krwi ognisk buntu rewolucyjnego, wielkich ośrodków robotniczych. I opowiada dalej Noske, jak przerwał on to głuche milczenie słowami: „Ktoś musi być krwawym psem. Biorę to na siebie".

Noske poważnie traktował zadanie, które sam sobie zlecił. Zeznawał o tym później, w roku 1925, w sądzie generał Groener, który również uczestniczył w tej akcji:

„Dwudziestego dziewiątego grudnia Ebert wezwał do siebie Noskego, aby poprowadził wojska przeciwko spartakowcom. Tego samego dnia zaczęły skupiać się formacje ochotnicze. Teraz walka mogła się rozpocząć".

Dnia 4 stycznia Noske i Ebert, socjaldemokratyczny prezydent republiki, dokonali przeglądu skoncentrowanych wojsk rządowych pod Berlinem. Doszli do przekonania, że ich siły są dostateczne dla rozprawienia się z rewolucyjnymi robotnikami i żołnierzami stolicy. Przystąpiono więc do działania.

Lewicowy „niezależny socjalista" Eichhorn, mianowany prezydentem policji Berlina w dni powstania listopadowego, został odwołany przez rząd. Na jego miejsce wyznaczono prawicowego socjaldemokratę, Eugeniusza Ernsta.

W odpowiedzi na odwołanie Eichhorna masy wyszły na ulicę.

Nie tu miejsce na analizę przyczyn, dla których opór przeciwko odwołaniu Eichhorna przekształcił się w zbrojne powstanie. Róża Luksemburg, Karol Liebknecht i olbrzymia większość przywódców Związku Spartakusa uważali powstanie za przedwczesne. Ale skoro raz walki się zaczęły, kierownictwu Spartakusbundu nie pozostało nic innego, aniżeli to, co pięćdziesiąt lat wcześniej w analogicznej sytuacji wobec Komuny Paryskiej zrobili Marks i Engels: stanąć po stronie walczących robotników i nie szczędzić wysiłków, aby zapewnić powodzenie tej walce

Były to zresztą wysiłki daremne. Powstanie styczniowe robotników Berlina, źle przygotowane, ściślej mówiąc: w ogóle nie przygotowane ze strony rewolucji, natomiast planowo — i to znakomicie! — przygotowane ze strony kontrrewolucji, było skazane na klęskę. Upadło po kilku zaledwie dniach rozpaczliwych walk.

Po klęsce powstania rozpoczęła się nagonka na spartakowców. Organizacja nosząca nazwę „Helferdienst der Sozialdemokratischen Partei, Sektion 14" wyznaczyła za głowę Karola Liebknechta i Róży Luksemburg nagrodę w wysokości 100.000 marek. Była to suma poważna.

Różę Luksemburg aresztowano wraz z Karolem Liebknechtem dnia 15 stycznia wieczorem. Odprowadzono ją do hotelu Eden, gdzie znajdował się sztab jednej z jednostek wojsk rządowych. U wejścia do hotelu tłum oficerów i żołnierzy przyjął aresztowanych — zwłaszcza Różę — wrzaskiem i obelgami. W hotelu niejaki kapitan Pabst jako tzw. rzecznik sądu poddał ją przesłuchaniu.

Co było dalej? E. I. Gumbel, demokratyczno-pacyfistyczny publicysta niemiecki, który poświęcił się szczególnie badaniu i demaskowaniu „białego terroru" w Niemczech po 1918 r. opisuje, na podstawie przewodu sądowego i własnych dochodzeń, dalszy przebieg wypadków w sposób następujący.

„Kiedy Różę Luksemburg wyprowadzono przez główne wyjście hotelu Eden, u bramy stał strzelec Runge. Kapitan Petri wydał rozkaz: postarać się o to, by Luksemburg nie dostała się żywa do więzienia. Kiedy pani Luksemburg wychodziła z bramy, Runge uderzył ją dwukrotnie w głowę tak że upadła. Wepchnięto ją do samochodu. Kiedy samochód odjeżdżał, ktoś wskoczył z tyłu do wozu i uderzył ją czymś twardym w głowę. Po drodze porucznik Vogel strzelił do niej, kula pistoletowa przebiła głowę. Wóz odjechał wzdłuż Ogrodu Zoologicznego i Kanału Landwehry. Przy tym kanale stała grupa żołnierzy. Auto zatrzymało się. Żołnierze na rozkaz Vogla wrzucili trupa do kanału. Uczestnicy morderstwa dali się następnego dnia sfotografować przy wspólnej pijatyce".

Trudno powiedzieć, czy oficerowie „Gardekavallerie-Division" — tak nazywała się jednostka wojskowa, która miała swą siedzibę w hotelu Eden — zdawali sobie sprawę z historycznej roli kobiety, która zginęła pod kolbą strzelca Runge i od kuli porucznika Vogla. Na pewno — choć po swojemu i bynajmniej nie całkowicie — zdawał sobie z tego sprawę ich szef, pan minister Noske, w swym okresie przedministerialnym — jeden z czołowych przedstawicieli „rewizjonistycznego", ugodowego prądu wewnątrz socjaldemokracji niemieckiej. W ciągu z górą dwudziestu poprzednich lat Róża przeciwstawiała się z całą stanowczością — i z niemałymi efektami w praktyce — wysiłkom tego prądu dążącego do podporządkowania sobie socjaldemokracji niemieckiej. A kiedy dojrzała godzina rozłamu, właśnie ona była jednym z doboszów walki o socjalizm, jednym z najbardziej płomiennych oskarżycieli polityki prawicy, jednym z czołowych przedstawicieli nurtu rewolucyjnego, który miał odtąd przybrać nazwę ruchu komunistycznego.

Bezpośredni, materialny podkład procesu, który w ostatecznym wyniku doprowadził do tego rozłamu, jest znany — wynikająca na gruncie fantastycznych zysków dodatkowych w kilku najbardziej rozwiniętych krajach

kapitalistycznych możliwość i celowość przekupywania przez monopole części rodzimej klasy robotniczej, korumpowanie nie tylko jej poszczególnych działaczy, ale całych warstw, wciąganie ich do spółki z klasą kapitalistów w ujarzmianiu innych narodów i ograbianiu innych krajów.

Wszystko to omawiano już wielokrotnie. Ale być może omawiano w zbyt ogólnych zarysach, w zbyt generalizujących formułach, by oddać całe skomplikowanie tego procesu i cały dramatyzm walki przeciwko niemu najlepszych przedstawicieli naukowego socjalizmu. Życie Róży Luksemburg wypełniała właśnie ta walka.

Procesy te rozwijały się w niemieckiej socjaldemokracji w sposób szczególnie wyraźny, jeśli idzie o ich ideowe oblicze. Socjaldemokraci niemieccy byli teoretykami międzynarodowego ruchu robotniczego w okresie pomarksowskim — i właśnie dlatego nawet reformizm, nie parający się teorią u Francuzów i Anglików, musiał u Niemców przybrać formy, by tak rzec, teoretyczne. Socjaldemokracja niemiecka w ostatnich dwudziestu latach przed pierwszą wojną światową była głównym terenem teoretycznej ofensywy reformistów przeciwko marksizmowi. Większość oficjalnych marksistów z Kautskym na czele ulegała stopniowo ich naciskowi. Tylko niewielka grupa „radykałów" przeciwstawiała się uporczywie i konsekwentnie temu podwójnemu naciskowi. Róża Luksemburg była wśród nich jedną z najtęższych głów i niewątpliwie najznakomitszym piórem.

Na podstawie prac Róży można napisać wcale niezgorszy zarys historii międzynarodowego socjaldemokratyzmu, jego źródeł teoretycznych i jego rezultatów — aż do godziny, kiedy żołnierze p. ministra Noskego kolbami i pistoletem uciszyli raz na zawsze krnąbrnego ducha płomiennej rewolucjonistki.

Lata 1897—1898. Bernstein występuje po raz pierwszy z rozwiniętym programem rewizjonizmu. „Cel jest niczym, ruch jest wszystkim". Trzeba przestać być partią klasową, partią rewolucji socjalnej, ograniczyć się do tego, co się robi faktycznie w chwili bieżącej, ukonstytuować się jako partia reform w ramach istniejącego ustroju. Jego koncepcjom przeciwstawia się rewolucyjna tradycja partii, klasowy instynkt olbrzymiej większości jej członków, przywiązanie do zasad rewolucyjnych znacznej części kadry partyjnej. Ich stanowisku dają wyraz płomienne artykuły Róży.

Dla Róży, jak i dla lewicowego nurtu socjaldemokracji niemieckiej rewizjonizm bernsteinowski był wyrazem ideologicznym obcych klasowo sił, próbą pozbawienia socjaldemokracji niemieckiej jej proletariackiego oblicza, nadania jej charakteru drobnomieszczańskiego. Dlatego ostatecznym wnioskiem z jej krytyki bernsteinizmu był postulat usunięcia przedstawiciela tej teorii poza ramy partii.

Kongres hannowerski potępił Bernsteina, ale pozostawił go w partii. Akceptując merytoryczną treść krytyki Róży, odrzucił w praktyce uogólnienie dotyczące społecznego charakteru bernsteinizmu.

Etap drugi: na fali „sprawy Dreyfusa" oportuniści francuscy realizują w praktyce zalecenia Bernsteina. Millerand przystępuje jako „pierwszy socjalistyczny minister" do lewicowo-burżuazyjnego rządu Waldeck-Rousseau. Dyskusja dokoła „millerandyzmu" stała się w sprawach bieżącej praktyki politycznej tym samym, co dyskusja wokół tez Bernsteina w dziedzinie teorii. I znowu Róża Luksemburg zabrała głos w tej dyskusji z całą namiętnością i z całą siłą argumentacji, na którą ją było stać.

Front jest tu wielekroć szerszy — w obronie „ministerializmu" występują przecież takie sławy ówczesnej Międzynarodówki, jak Vandervelde. I znowu — zwycięstwo jest tylko częściowe: Milleranda potępia przeważająca większość ruchu. Ale znowu: jeżeli konkluzją luksemburgowskiej krytyki Milleranda było stwierdzenie, że jego postępowanie nie jest postępowaniem socjalisty, ale radykała, to znaczy burżuazyjnego demokraty, konsekwentnego w swej burżuazyjności, a niezbyt konsekwentnego w swym demokratyzmie, to ówczesny międzynarodowy ruch socjaldemokratyczny tego wniosku bynajmniej nie wyciągnie. Millerand odejdzie. Ale millerandyści, ministerialiści pozostają.

Etap kolejny: burzliwe dni pierwszej rewolucji rosyjskiej. W wielkich walkach masowych klasa robotnicza imperium carskiego wykazuje światu, że oto w międzynarodowym ruchu socjalistycznym wyrosła nowa potężna siła; w bitwach lat 1905—1906 zarysowała się zapowiedź Października 1917 roku.

Prawicowi przywódcy socjaldemokracji — łącznie z tymi, którzy nadal posługiwali się marksistowską terminologią — traktowali wypadki rosyjskie jako echo przebrzmiałej przeszłości. Z wysokości swych parlamentarnych pozycji spoglądali z lekceważeniem na „rosyjskich spiskowców", którzy mogli wykazać się jedynie... poparciem setek tysięcy i milionów strajkujących robotników, pozbawionych prawa do udziału w wyborach do ciał ustawodawczych.

Inaczej Róża Luksemburg. Była ona jednym z nielicznych działaczy zachodniej socjaldemokracji, którzy czuli, że walki robotników Petersburga, Łodzi, Warszawy, Moskwy, Rostowa w 1905 r. — to pierwsza jaskółka nowej ogólnoeuropejskiej fali rewolucji ludowej, to zapowiedź nowej „Wiosny Ludów", tym razem obejmującej już cały świat i łączącej z elementami rewolucji ogólnodemokratycznej elementy walki proletariatu o zbudowanie ustroju socjalistycznego.

Prace Róży z tego okresu — to namiętna polemika z lekceważeniem doświadczeń rewolucji rosyjskiej, a zarazem — gorąca deklaracja solidarności z bojownikami tej rewolucji. Najbardziej istotny w tych pracach jest ogólny kierunek poszukiwań — uznanie ważności pierwszej rewolucji rosyjskiej dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego. Najbardziej istotna jest generalna konkluzja Róży: stwierdzenie, że oto nadchodzi okres, kiedy słowo decydujące będzie należało znów do bezpośredniej akcji najszerszych mas robotniczych, kiedy decyzje zapadać będą na ulicy i w fabrykach, a nie w poselskich klubach.

Właśnie w tym okresie dokonuje Róża poważnego kroku naprzód w swej działalności. Od teoretycznych rozważań i polemik przechodzi do formułowania bezpośrednich postulatów politycznych. Proponuje, aby socjaldemokracja niemiecka zastosowała metody rosyjskich towarzyszy, aby zastosowała strajk masowy i wielkie demonstracje uliczne jako oręż walki o demokratyczną reformę ordynacji wyborczej do Sejmu pruskiego.

I nieprzypadkowo właśnie tutaj, gdzie zaczyna się przejście od teoretycznych rozważań do praktycznego wcielania w życie zasad rewolucyjnych, przychodzi jej pożegnać się z wieloma dotychczasowymi przyjaciółmi.

Dotąd, przeciwko rewizjonistom występowała Róża i jej przyjaciele wespół z większością ówczesnych przywódców socjaldemokracji

niemieckiej. Prawda — istniała tu różnica odcieni: jeśli Róża określając Bernsteina i Milleranda jako obcy klasowo kierunek, domagała się postawienia ich poza nawiasem ruchu, to większość kierownictwa partii nie była gotowa pójść tak daleko.

Obecnie, gdy Róża przenosi polemikę z dziedziny teorii w dziedzinę praktyki, znalazła się w konflikcie z większością oficjalnych przywódców socjaldemokracji niemieckiej, z Karolem Kautskym i w znacznym stopniu — niestety — Augustem Beblem na czele.

Na wezwanie partii wyszły na ulicę setki tysięcy ludzi, by wbrew policyjnym zakazom demonstrować swą wolę walki o prawo wyborcze. A potem? Zarząd Główny socjaldemokracji tajnym okólnikiem zalecił przerwanie kampanii. Karol Kautsky jako redaktor „Neue Zeit" odmówił wydrukowania artykułu Róży, protestującego przeciwko tej decyzji i wysuwającego hasło republiki.

Zarysował się po raz pierwszy nowy układ sił: jawni przeciwnicy marksizmu — bernsteinowcy i pseudomarksistowscy kautskiści przeciwko lewicy. Ale zarazem po raz pierwszy lewica socjaldemokracji niemieckiej wystąpiła samodzielnie uderzając nie tylko w rewizjonistycznych przedstawicieli jawnie drobnomieszczańskiej ideologii, lecz również w oportunistyczną politykę „centrum", osłaniającą się marksistowską frazeologią.

Właśnie w tym okresie lewica ukonstytuowała się jako odrębny od kautskizmu kierunek polityczny, przeciwstawiła się dotychczasowym autorytetom partyjnym.

Po raz pierwszy ta lewica wystąpiła z własną koncepcją politycznej akcji, wyrastającą poza tradycyjne ramy kampanii wyborczych i zatargów płacowych, prowadzącą masy do bezpośredniego starcia z politycznym przedstawicielstwem klas wyzyskujących.

Ta zwiększona samodzielność polityczna znalazła na krótko przed pierwszą wojną światową wyraz w jeszcze jednej szeroko zakrojonej kampanii politycznej.

Nowa, imperialistyczna faza rozwoju kapitalizmu oznacza zmianę stosunku burżuazji do wojny, do aparatu służącego wojnie: do wojska.

Walka o podział świata, następnie zaś o rewizję raz dokonanego podziału zakłada z góry niezbędność siły militarnej, decydującej przecież w w bezpośrednim starciu.

Szczególnie Rzesza Niemiecka kieruje się wyraźnie ku jednemu celowi: ku nadrobieniu opóźnienia w stosunku do innych mocarstw kolonialnych, ku wymuszeniu zbrojną siłą nowego podziału świata, aby zwiększyć udział niemieckich monopoli. Pod znakiem budownictwa wielkiej militarnej siły lądowej i morskiej, niezbędnej dla umożliwienia ekspansji kolonialnej, następuje zbratanie junkierstwa z wielką burżuazją.

W tej sytuacji stosunek do militaryzmu staje się jednym z podstawowych probierzy klasowej pozycji partii socjaldemokratycznej. Jawni oportuniści coraz wyraźniej idą na ideologiczne porozumienie z imperializmem. W zamian za poparcie polityki militarnej ekspansji socjaldemokracja chciałaby uzyskać te czy inne konkretne ustępstwa konstytucyjne. Lud — według nich — ma otrzymać prawa, pod warunkiem, by korzystając z nich, popierał zaborczą wojenną politykę klas wyzyskujących.

Kautskiści w słowach odrzucali propozycje rewizjonistów, choć krok za krokiem ustępowali przed nimi w praktyce. Zarazem uchylali się od mobilizacji mas do walki z militaryzmem.

Zadanie to w szeregach niemieckiej socjaldemokracji podjęła — i w niemałym stopniu wykonała — lewica partii, wśród której czołowe miejsce zajmowała Róża.

Już w roku 1910 na paryskim kongresie Międzynarodówki Socjalistycznej Róża referowała zagadnienia militaryzmu. Na kongresie w Stuttgarcie w roku 1907 widzimy ją u boku Lenina, kiedy oboje swymi poprawkami wskazują na klasową treść militaryzmu, domagają się masowej walki przeciwko militaryzmowi, wychowania młodzieży w duchu antymilitarystycznym i — co najważniejsze — wykorzystania kryzysów, wywołanych sprowokowanymi przez burżuazję wojnami, do przyśpieszenia obalenia ustroju kapitalistycznego.

Ostatnie lata przed pierwszą wojną światową — to lata szerokiej, masowej kampanii antymilitarystycznej, prowadzonej przez rewolucyjną lewicę socjaldemokracji niemieckiej. Róża Luksemburg była jednym z czołowych jej uczestników.

Antymilitarystycznej kampanii lewicy nie zdołały zahamować ani represje rządowe, ani instrukcje Zarządu Głównego partii, zalecającego jej przerwanie. Róża skazana została za swe przemówienia na karę więzienia. Naciskowi prawicy partyjnej udało się pozbawić Różę i jej przyjaciół kilku organów prasowych, które poprzednio były ich trybuną. Nie udało się jednak odciąć lewicy od kadry jej aktywistów, od tysięcy terenowych działaczy robotniczych.

Tak od polemiki przeciwko Bernsteinowi, przez starcia wokół oceny pierwszej rewolucji rosyjskiej, aż do konkretnych walk masowych o prawa demokratyczne mas ludowych, przeciwko militaryzmowi, imperializmowi i wojnie wyrasta Róża Luksemburg — przywódca i teoretyk polskiego ruchu rewolucyjnego — równocześnie na jednego z czołowych przywódców rewolucyjnego lewicowego odłamu niemieckiej socjaldemokracji, a to znaczyło i międzynarodowego ruchu robotniczego.

Nadeszła godzina próby — rok 1914. Rok, w którym wszystkie teoretyczne różnice, wszystkie odcienie sformułowań nabrały jednoznacznego politycznego sensu: za czy przeciw udziałowi w wojnie rozpętanej dla niesprawiedliwych, zaborczych celów przez oba walczące ze sobą obozy imperialistyczne.

Stosunek do pierwszej wojny światowej stał się niezawodnym papierkiem lakmusowym, który pozwolił określić, kto z działaczy dawnej socjaldemokracji pozostał wierny ideom socjalizmu. W pierwszych już latach wojny kształtuje się, ujęta tym razem w organizacyjne formy opozycji przeciwko wojennej polityce większości, podstawowa kadra przyszłego światowego ruchu komunistycznego.

Bolszewicy pod przewodem Lenina w bardzo szybkim tempie wysuwali się na czoło tego konsekwentnie rewolucyjnego, konsekwentnie klasowego prądu. Spośród partii większych krajów europejskich oni jedni jako cała organizacja wypowiedzieli się za rewolucyjną polityką (obok nich zajęła takie stanowisko SDKPiL i PPS-Lewica w Polsce). Ale jeśli idzie o ma-

sowe partie socjaldemokratyczne Europy środkowej i zachodniej — to grupa skupiona wokół Róży Luksemburg i Karola Liebknechta niewątpliwie przerastała zarówno formatem swych działaczy, jak zasięgiem wpływów swych towarzyszy w innych krajach. I wystarczy zajrzeć do pism Lenina z tego okresu, by uświadomić sobie, jak wielką wagę przywiązywał on do ruchu Spartakusa.

Róża Luksemburg jest obok Karola Liebknechta sercem i mózgiem tego ruchu.

To wokół niej gromadzą się towarzysze w pierwszych dniach wojny, by przeciwstawić się polityce poparcia imperializmu niemieckiego, proklamowanej przez kierownictwo i przez frakcję parlamentarną socjaldemokracji. To jej wpływ skłania Karola Liebknechta do zerwania z dyscypliną partyjną. To ona wespół z grupą najbliższych organizuje legalne czasopismo „Die Internationale" („Międzynarodówka"), zamknięte niemal natychmiast przez władze kajzerowskie.

Jej zdanie o tym, że socjaldemokracja niemiecka, potem gdy jej przedstawiciele w parlamencie głosowali za kredytami wojennymi, jest już tylko cuchnącym trupem — pozostanie w historii jako wyraz zerwania lewicy niemieckiej socjaldemokracji ze złudzeniem „jedności" z oportunistami i z kautskistami.

Mimo że Róża większą część okresu wojennego spędza w więzieniu, znajduje drogi i możliwości, by nawet z więzienia kierować rozwijającym się ruchem.

Lutowa rewolucja rosyjska staje się dobitnym dowodem, że słuszna była perspektywa międzynarodowej lewicy, że wojna imperialistyczna musi doprowadzić do buntu, do rewolucji. Cóż dziwnego, że przywódczyni Spartakusbundu z najgłębszą sympatią śledzi przebieg wypadków rosyjskich, że całym sercem jest z bolszewikami w ich dążeniu do zakończenia wojny i stworzenia władzy robotniczo-chłopskiej w Rosji? Będziemy jeszcze mówić o wahaniach Róży w stosunku do Rewolucji Październikowej. Ale to, co jest najważniejsze — i co tutaj przede wszystkim trzeba powiedzieć: to zasadnicza solidarność Róży z partią bolszewików, z władzą radziecką, z masami robotniczymi i chłopskimi Rosji. Wszystkie wątpliwości, jakie nawiedzały ją w więzieniu, rozpraszały się niezwykle szybko z chwilą, kiedy znalazłszy się na wolności Róża stanęła sama przed analogicznymi problemami walki o władzę.

Podstawę do oceny pozycji Róży z okresu wojny stanowią dwa ostatnie gorączkowe miesiące jej życia. Zachowane po dziś dzień materiały pisane z tego okresu oddają tylko niewielką część ogromu pracy tych kilkudziesięciu dni, kiedy Róża, zaledwie opuściwszy celę więzienną stanęła wobec niesłychanie skomplikowanych zadań — organizowania nowej rewolucyjnej partii proletariatu niemieckiego, mobilizowania mas do szturmu przeciwko kapitalizmowi, okiełznania zbyt gorących spośród własnych towarzyszy, stawiania oporu awanturnictwu ludzi przypadkowych w ruchu. Obok niej było jakże niewielu współbojowników — Karol Liebknecht, Leon Tyszko, Franciszek Mehring, Klara Zetkin. A jednak wespół z nimi ta kobieta o słabowitym zdrowiu dźwigała z honorem swe niezmiernie ciężkie zadanie. I zarazem w swych artykułach i przemówieniach pozostawiła nam obraz owych dni tak żywy, tętniący pulsem serca i myśli,

obfity w intelektualne powiązania, że nie będzie mógł przejść obok nich obojętnie nikt z przyszłych historyków tego okresu.

Jest w tych artykułach cała Róża — bezgranicznie przekonana o słuszności sprawy socjalizmu i bezgranicznie oddana walce o tę sprawę, przepełniona wielkim patosem humanizmu, a zarazem nieprzejednana w walce z reakcją i wszystkimi jej sługusami, wpatrzona w cel — władzę dyktatury proletariatu, zbudowanie ustroju socjalistycznego, a zarazem mocno stojąca na ziemi, dostrzegająca każdy kamień na drodze do tego celu.

* * *

Zatrzymałem się dotąd wyłącznie niemal przy działalności Róży w szeregach socjaldemokracji niemieckiej.

Działalność ta splata się nierozerwalnie z jej działalnością w Polsce.

Nie pierwszy raz spotykamy się z tego rodzaju zjawiskiem w dziejach polskich ruchów wyzwoleńczych. Przez cały niemal wiek XIX polscy „żołnierze wolności" byli czołowymi bojownikami barykad w całej Europie. Nie przypadkowa jest ta rola polskich rewolucjonistów. Polska rozdarta przez reakcyjne tyranie Rosji, Austrii i Prus była jako kraj, jako naród zainteresowana w zwycięstwie demokratycznej rewolucji. Ucisk narodowy czynił najlepszych przedstawicieli narodu polskiego szczególnie wrażliwymi na wszelkie formy ucisku i krzywdy społecznej.

Róża rozpoczynała działalność wtedy, gdy owa epoka dobiegała już końca. Ale, choć zmieniła się klasowa treść walk, toczonych w Polsce i w Europie, coś z elementów przeszłości pozostało i w nowej sytuacji. Czy hasło międzynarodowej solidarności sił postępu nie obowiązywało proletariackich rewolucjonistów jeszcze bardziej aniżeli rewolucyjnych demokratów epoki powstań narodowych?

I podobnie jak udział w międzynarodowym ruchu demokratycznym podnosił niejednokrotnie rewolucyjnych demokratów poprzedniej epoki ponad ojczysty partykularz, wyostrzał ich wzrok na sprawy własnej ojczyzny i całego świata, tak kontakt i udział w międzynarodowym ruchu robotniczym polskich rewolucyjnych socjalistów był pożyteczny zarówno dla ruchu rewolucyjnego we własnym kraju, jak dla klasy robotniczej krajów, gdzie zagnały ich tułacze losy.

Ruch robotniczy w Polsce, rozdartej między zaborców, znajdował się na styku pomiędzy niemiecką socjaldemokracją a rewolucyjnym ruchem robotniczym Rosji — bolszewizmem.

Z jednej strony polski ruch robotniczy czerpał z doświadczeń najbardziej wówczas zorganizowanego, masowego odłamu europejskiego ruchu robotniczego — niemieckiej socjaldemokracji. Z drugiej strony polski ruch robotniczy był ściśle związany z dojrzewającą w imperium carskim (a więc i na ziemiach polskich) rewolucją, szybko rewolucjonizującymi się masami, których najbardziej konsekwentnym i bojowym wyrazicielem byli bolszewicy.

W tym splocie tkwiły źródła zarówno siły, jak i słabości ówczesnego polskiego ruchu i jego czołowego wyraziciela, Róży Luksemburg.

Kiedy w roku 1897 osiedlała się w Niemczech, miała już za sobą blisko

dziesięć lat rewolucyjnej działalności w polskim ruchu robotniczym. Kilkunastoletnia dziewczyna rozpoczęła pracę rewolucyjną w warszawskich kółkach socjalistycznych, które kontynuowały tradycje „Wielkiego Proletariatu". Przez cały czas swego pobytu w Niemczech była członkiem kierownictwa Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, brała intensywny udział w jego pracach, reprezentowała wielokrotnie partię na międzynarodowych zjazdach socjalistycznych. W najgorętszych miesiącach 1905 r. porzuciła wszystko, by jako nielegalnik zjawić się w Warszawie i objąć bezpośrednie kierownictwo ruchem. A choć po zwolnieniu z więzienia wypadło jej opuścić polską ziemię na zawsze, pozostała nadal w kierownictwie SDKPiL. O autorytecie, jakim cieszyła się Róża w polskim ruchu robotniczym, świadczy fakt, że przed zjazdem zjednoczeniowym SDKPiL i PPS-Lewicy wydelegowano jednego z kierowniczych towarzyszy właśnie do niej, do Berlina, dla uzgodnienia platformy tego zjazdu.

Róża, jej osobowość, jej poglądy, jej działalność miały olbrzymi wpływ na rozwój polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego. W dziedzinie teorii właśnie jej poglądy w decydujący sposób określiły oblicze SDKPiL i przez to wpłynęły na cały jej rozwój.

Trzy były zasadnicze zagadnienia, które musiał rozwiązać ruch proletariacki w Polsce.

Pierwsze: by tak rzec, samookreślić się klasowo, dojść do proletariackiej świadomości klasowej.

Drugie: odpowiedzieć na pytanie czy klasa robotnicza Polski, w swej walce z caratem ma liczyć na wewnętrzne siły rewolucji w Rosji, czy też, wobec słabości tych sił, szukać drogi oddzielenia losów kraju od rozwoju wypadków w Rosji.

Trzecie: zdać sobie sprawę ze swych możliwości, z sojuszników klasy robotniczej w społeczeństwie polskim i dróg przekształcenia ich z sojuszników potencjalnych w sojuszników efektywnych. To znaczy: konkretny program w stosunku do chłopów i inteligencji pracującej. Ten konkretny program musiał zawierać rozwiązanie polskiej kwestii narodowej, ustosunkowanie się do niepodległości i zjednoczenia kraju, który od przeszło stu lat znajdował się podzielony pod jarzmem zaborców.

Trzeba stwierdzić: w obu pierwszych zagadnieniach SDKPiL potrafiła dać odpowiedź jasną, konsekwentną i słuszną. Wobec trzeciego okazała się niemal bezradna. Trzeba też stwierdzić: zarówno w wielkich osiągnięciach ideowych SDKPiL, jak i w jej niepowodzeniach decydujący bodajże był wpływ poglądów i osobowości Róży.

SDKPiL była partią klasową. Wychowywała — i wychowała — w duchu klasowości setki robotniczych rewolucjonistów polskich, którzy swoją postawą określili kierunek rozwoju większości klasy robotniczej naszego kraju. I na pewno jest w tym wkład niezmordowanej pracy ideowej Róży — jednego z założycieli SDKPiL, redaktora „Sprawy Robotniczej", pierwszego jej organu, długoletniego członka kierownictwa partii, czołowej publicystki „Przeglądu Socjaldemokratycznego".

Nie było bynajmniej łatwo wtedy, na początku ostatniego dziesięciolecia dziewiętnastego wieku, przewidzieć rozwój rewolucyjnego ruchu robotniczego w Rosji.

Trzeba było bardzo wiele politycznej dalekowzroczności, bardzo wiele

marksistowskiego wyrobienia, bardzo wiele przekonania o słuszności klasowego sposobu myślenia, aby zdobyć się na to wtedy, kiedy marksistowski ruch robotniczy w Rosji znajdował się dopiero w początkowej fazie swego rozwoju.

SDKPiL zdobyła się na tę dalekowzroczność, na obronę słusznej perspektywy rozwoju sił rewolucyjnych w Rosji, zasady sojuszu polskiego i rosyjskiego robotnika w walce przeciw caratowi. I znowu — w tym jej stanowisku niemały był wkład myśli i serca Róży Luksemburg.

Słuszność klasowej pozycji SDKPiL została potwierdzona przez życie, przez rozwój wypadków.

Na tym tle niewątpliwie wielkich osiągnięć SDKPiL trzeba widzieć jej bezradność, więcej — jej zasadniczo niesłuszne stanowisko w zagadnieniu trzecim. SDKPiL — i tutaj znowu Róża występuje jako czołowy przedstawiciel jej poglądów — nie doceniała kwestii sojuszników proletariatu, nie rozumiała wagi kwestii chłopskiej, nie potrafiła zająć właściwego stanowiska w kwestii narodowej, która w Polsce niewątpliwie odgrywała kluczową rolę.

Ale krzywdzące i głęboko niesłuszne są wszelkie zarzuty stawiane Róży, jakoby obce jej były patriotyzm i walka narodu w obronie polskości.

Wystarczy przejrzeć artykuły Róży poświęcone walce przeciwko germanizacji i rusyfikacji, zagadnieniom polskiej kultury narodowej, by zdać sobie sprawę, jak głęboko przywiązana była Róża do kraju ojczystego, do kultury polskiej, do wspaniałych tradycji polskiej walki wyzwoleńczej.

Ale jak pogodzić z tym faktem jej brak zrozumienia dla perspektyw walki narodowo-wyzwoleńczej we współczesnych jej warunkach, zadziwiającą sprzeczność między płomiennym protestem przeciwko poszczególnym faktom ucisku narodowego a zagubieniem znaczenia podstawowego przejawu tego ucisku — niewidzeniem konieczności walki o własną państwowość?

Nie wolno zapominać, że te poglądy Róży, reprezentowane przez SDKPiL, a częściowo przejęte również przez PPS-Lewicę, utrudniały zdobycie dla klasowego, rewolucyjnego socjalizmu wielu robotników i inteligentów, których tylko poczucie narodowej krzywdy zaprowadziło w szeregi „fraków"; czy nawet i dalej na prawo, do stronnictw nacjonalistyczno-burżuazyjnych.

* *
*

Trzeba to powiedzieć wyraźnie: nie tylko w sprawie stosunku do niepodległości Polski poglądy Róży Luksemburg są różne od tego, co dzisiaj uważamy za słuszne, czego słuszność wykazał w sposób bezsporny bieg wypadków historycznych ostatniego półwiecza. Obok sporu z oportunistami wszystkich odmian, sporu z Bernsteinem i Kautskym, sporu, w którym Róża miała bezspornie rację, toczyła ona na przestrzeni dziesięcioleci spór drugi, spór, w którym nie miała racji — „dwudziestoletni spór z Leninem" — jak nazwał go Adolf Warski, jeden z najbliższych przyjaciół i towarzyszy Róży.

Poglądy, o które toczył się ten spór, wiążą się ściśle ze sobą. Właśnie dlatego przyjęto je określać wspólnym mianem luksemburgizmu, jako od-

rębnego od leninizmu, a w określonych zagadnieniach przeciwstawiającego się leninizmowi systemu poglądów.

Wiadomo na ogół, o co chodzi.

Róża uważała, że procesy ekonomiczne, związane z akumulacją kapitału, prowadzą do automatycznego załamania się ustroju kapitalistycznego (choć dodawała, że rewolucja robotnicza powinna obalić kapitalizm przed tym automatycznym załamaniem). Róża odrzucała leninowską koncepcję kierowniczej roli partii w rewolucji proletariackiej, odrzucała leninowską koncepcję demokratycznego centralizmu w budownictwie partyjnym, przeciwstawiając jej niezbyt jasne pojęcie „organizacji jako procesu". Róża odrzucała leninowską koncepcję hegemonii proletariatu w demokratycznej rewolucji, leninowskie hasło demokratycznej dyktatury robotników i chłopów jako władzy państwowej tej rewolucji i związane z tą koncepcją leninowskie postulaty w kwestii chłopskiej (ziemi dla chłopów) oraz w kwestii narodowościowej (prawa do stanowienia o sobie dla narodów ujarzmionych).

Nie sądzę, by trzeba było dzisiaj wykazywać niesłuszność tych poglądów. Z wyjątkiem jednego zagadnienia, do którego jeszcze powrócę, nie ma dziś w naszych szeregach zwolenników, a tym bardziej obrońców tych niesłusznych koncepcji.

Nie wystarczy jednak ograniczyć się do ogólnego stwierdzenia niesłuszności tych poglądów. Właśnie dyskusje ostatnich kilku lat wykazały, że warto zastanowić się nad przyczynami, które zrodziły koncepcje Róży.

W minionym okresie udzielano na to pytanie odpowiedzi, która nie była zbyt przekonująca. Lewicowcy niemieccy — mówiło się — okazali się niedojrzali, by pójść śladem bolszewików. Powoływano się na surowe słowa Lenina z krytyki „Broszury Juniusa" o słabości wszystkich niemieckich lewicowców, którzy boją się rozłamu i dlatego nie dopowiadają sprawy do końca. Ale czy nie było to branie skutku za przyczynę? Wydaje mi się, że stać nas dziś ną głębsze, bardziej materialistyczne i bardziej dialektyczne ujęcie zagadnienia.

Co składa się na jasność leninowskiej myśli, na dalekowzroczność jej koncepcji, na precyzję jej sformułowań? Niewątpliwie bardzo wielką rolę odgrywa tu genialny umysł Lenina. Ale czy można powiedzieć, że bez znaczenia jest tu fakt, iż umysł ten rozwijał się w sytuacji obiektywnej, która — by mówić słowami Lenina — stawiała socjaldemokratów rosyjskich przed takimi najbliższymi zadaniami, które były najbardziej rewolucyjne ze wszystkich najbliższych zadań proletariatu jakiegokolwiek kraju? Że położenie klasy robotniczej rosyjskiej, położenie społeczeństwa rosyjskiego stawiało na porządku dnia rewolucję demokratyczną, którą do zwycięstwa doprowadzić mógł tylko socjalistyczny proletariat pod przewodem swojej marksistowskiej partii? Że wobec tego zagadnienia władzy, walki o władzę, sojuszników w tej walce, przerastania rewolucji demokratycznej w socjalistyczną były zagadnieniami o bezpośrednio aktualnym dla rewolucyjnych socjalistów znaczeniu, zagadnieniami, z którymi ich myśl musiała zmagać się na codzień, jeśli miała dać prawidłową, słuszną, skuteczną odpowiedź na sprawy bieżącej ich walki?

A w ówczesnych Niemczech?

Dawno przebrzmiały burze demokratycznej rewolucji. Ruch robotniczy wszedł w fazę tworzenia masowej partii, która potrafiła wymuszać od

burżuazji niemałe ustępstwa, ale nie miała warunków do bezpośredniej walki o obalenie jej panowania.

Zadaniem rewolucyjnych marksistów w tej sytuacji było utrzymanie rewolucyjnej, klasowo-proletariackiej świadomości w szeregach socjaldemokracji, utrzymanie poczucia nieprzejednanego konfliktu między klasą robotniczą jako całością a klasą kapitalistów, zwalczanie infiltracji obcych, przede wszystkim drobnomieszczańskich poglądów w szeregi klasy robotniczej.

Spójrzmy z punktu widzenia tej sytuacji, używając pewnego świadomego uproszczenia, na system poglądów określany jako „luksemburgizm".

Automatyczne załamanie kapitalizmu? Zagadnienie trudne w teoretycznej analizie, dostępne tylko szczupłej kadrze wykształconych marksistów. Ale jak nęcąca formuła dla przeciwstawienia się złudzeniom, rodzącym się na gruncie niewątpliwej poprawy sytuacji poszczególnych oddziałów klasy robotniczej! Jakie „serc pokrzepienie" dla wszystkich, których mierzi szara codzienność roboty partyjnej w warunkach pozornej — a w pewnym sensie i faktycznej — trwałości kapitalizmu i przestrzegającego formalnej legalności, ale niemniej skutecznie dławiącego ruch robotniczy pruskiego reżymu policyjnego!

Kierownicza rola partii w rewolucji? Centralizm demokratyczny? Dyscyplina partyjna? Rewolucja jest na razie za górami, za lasami. W masach robotników-członków partii żyje rewolucyjny duch dawnej socjaldemokracji. Ale wewnątrz partii, w jej aparacie aktualna jest na dziś infiltracja oportunistów do kierownictw partyjnych, do klubów parlamentarnych, do redakcji gazet partyjnych.

Czy w tej sytuacji nie grozi niebezpieczeństwo, że kierownicza rola partii przekształci się w kierownictwo coraz bardziej przeżeranego przez oportunizm aparatu w stosunku do rewolucyjnych na podstawie swojego klasowego instynktu mas robotniczych? Że centralizm demokratyczny, bezsilny wobec bezczelności bernsteinowców, zostanie z całą siłą zastosowany do ich rewolucyjnych przeciwników?

Program chłopski? Chłop niemiecki przestał być rewolucyjny. Głosiciele sojuszu z chłopem interpretują ten sojusz jako spółkę z bogatym chłopem-gospodarzem, z rzuceniem mu na pastwę robotników rolnych i biedoty wiejskiej. Czy nie lepiej zrezygnować z takiego programu chłopskiego, skoro proletariat rolny i biedota milczą zastraszone samowolą bloku junkrów i bogaczy wiejskich, rządzącego na wsi niemieckiej?

Pytania te nie są bynajmniej wymyślone. Na wszystkie mogę służyć konkretnymi faktami. Problemy istniały rzeczywiście, co bynajmniej nie znaczy, że odpowiedzi, które na nie dawała Róża i reprezentowany przez nią nurt, były słuszne.

Chyba najlepiej scharakteryzowała swoisty splot sprzeczności w jej własnych poglądach sama Róża, kiedy przemawiając w roku 1907 na londyńskim kongresie SDPRR oświadczyła, że solidaryzuje się z bolszewikami w ich obronie marksizmu przeciwko oportunizmowi mienszewików, ale interpretuje marksizm nieco odmiennie od bolszewików, tak jak go interpretuje marksistowskie skrzydło socjaldemokracji niemieckiej. Cała rzecz w tym, że to, co wtedy wydawało się Róży siłą lewicy niemieckiej, było wyrazem jej słabości oraz niedojrzałości sytuacji w Niemczech.

Nasuwa się pytanie: czy nie było wyjścia z tej słabości, wyjścia w dro-

dze rozłamu, dokonanego jeszcze przed pierwszą wojną światową, powiedzmy gdzieś w roku 1910, w toku kampanii o prawo wyborcze i przeciwko militaryzmowi? Tego rodzaju zarzut, z powołaniem się na słowa Lenina z krytyki „Broszury Juniusa", postawiono — jak wiadomo — lewicy niemieckiej i Róży Luksemburg osobiście. Czy słusznie? Lenin o „Broszurze Juniusa" pisał w roku 1916, kiedy rozłam niewątpliwie dojrzał obiektywnie, kiedy fakt poparcia przez bernsteinowców i większość kautskistów kajzerowskiego rządu w niesprawiedliwej, imperialistycznej wojnie stworzył konkretny, zrozumiały dla najszerszych mas, powód rozłamu. Nie ma natomiast u Lenina jakichkolwiek akcentów „rozłamowych" w stosunku do socjaldemokracji niemieckiej w okresie przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Nie jest to chyba przypadek. Aby rozłam był realnie możliwy, musiały istnieć różnice zdań, jasne, zrozumiałe dla szeregów partyjnych, a dostatecznie ostre, by ten rozłam usprawiedliwić. Ich brak grozi zawsze niebezpieczeństwem, że u większości członków partii przeważy uczucie naturalnej lojalności wobec organizacji, w której wyrośli, normalna niechęć do jej osłabienia, jakie przejściowo dla ruchu oznacza każdy nawet najbardziej obiektywnie usprawiedliwiony rozłam. Każdy bowiem rozłam grozi niebezpieczeństwem, że rewolucyjna mniejszość zostanie izolowana, odcięta od mas.

Wielkie, silne partie komunistyczne powstały w starych krajach kapitalizmu tylko tam, gdzie rewolucyjny nurt pozostawał w dawnej partii, walczył w niej o zdobycie większości i dopiero na gruncie tej walki dokonał organizacyjnego oddzielenia od reformistów i ugodowców.

Oceniając stanowisko Róży, trzeba pamiętać, że mamy tu do czynienia ze sprzecznością tkwiącą nie tylko i nawet nie tyle w poglądach samej Róży, ile w obiektywnej rzeczywistości, w której wypadło jej działać.

Róża miała rację wszędzie tam, gdzie polemizowała z Bernsteinem, a (z wyjątkiem kwestii narodowościowej) również tam, gdzie polemizowała z Kautskym. Reprezentowała w tym wypadku obiektywną prawdę o klasowym społeczeństwie, wyrażoną w nauce marksizmu. Ale nie miała racji tam, gdzie polemizowała z Leninem. Tutaj reprezentowała ograniczony punkt widzenia rewolucyjnej mniejszości w kraju, w którym sytuacja rewolucyjna dopiero dojrzewała — wobec wszechstronnego ujęcia sprawy przez Lenina, reprezentanta świadomych robotników kraju, w którym rewolucja historycznie stała już na porządku dziennym.

A jak przedstawia się sprawa w Polsce?

Wydaje się, że odmiennie aniżeli w Niemczech. Prawda, swoiste sekciarstwo, zwłaszcza w kwestii narodowej i chłopskiej, miało rodzime źródła w rzeczywistości polskiej, rzeczywistości kraju, w którym siła uczuć narodowych czyniła z nich wymarzone narzędzie propagandy burżuazyjnego solidaryzmu, a hasło „oparcia Polski na chłopie" było niezwykle popularne wśród sporej części niewątpliwych przedstawicieli burżuazji. Ale zarazem obiektywna sytuacja polityczna Polski — jeśli na chwilę abstrahować od pewnego prowincjonalizmu polityki polskiej, tego osławionego „krakowskiego horyzontu", z którego szydził Lenin — była na pewno „rosyjska", a nie „niemiecka". I w Polsce nie było możliwości pokojowych, organicznych postępów klasy robotniczej. I w Polsce aktualna była walka zasadnicza — o rozbicie caratu, o obalenie panowania klas wyzys-

kujących. I właśnie dlatego SDKPiL jest partią „luksemburgistowską" bardzo swoistego typu.

Występuje to wyraźnie w sprawie narodowej. Tutaj dochodzą bowiem rodzime bodźce ku sekciarstwu, o których już była mowa (kto chce sobie uświadomić, jak silnie musiały one działać, niech przeczyta chociażby wzruszający skądinąd opis kręgu przyjaciół „Starego Rosoła" w opublikowanych niedawno wspomnieniach Olbrzymka). Ale w kwestii roli partii? W kwestii centralizmu demokratycznego? W kwestii dyscypliny partyjnej?

SDKPiL głosi partyjność związków zawodowych, narzuca swym organizacjom związkowym polityczny program partii. Daleko to do leninowskiej koncepcji partii, ale w odwrotną, sekciarską stronę.

SDKPiL nie tylko oddziela się organizacyjnie od oportunistycznej PPS, ale odrzuca wszelkie próby zbliżenia na gruncie codziennych akcji z poszczególnymi jej organizacjami. Więcej, nawet różnice pomiędzy SDKPiL-owcami przybierają niezwykle łatwo formę organizacyjnego rozłamu. To doprawdy daleko od luksemburgistowskiej koncepcji „organizacji-procesu", od potępienia przez Różę rzekomego bolszewickiego „hipercentralizmu".

W latach dwudziestych wysuwano tezę, że SDKPiL właściwie nigdy nie akceptowała tez Róży w sprawach organizacyjnych. Faktem jest, że „Przegląd Socjaldemokratyczny" drukował polemiki Róży z Leninem — również w kwestiach organizacyjnych. Ale faktem jest także, że praktyka organizacyjna SDKPiL (w odróżnieniu od jej taktyki politycznej na terenie SDPRR) była o wiele bliższa poglądom bolszewików niż koncepcji luksemburgizmu, tylko z wykrzywieniem w stronę sekciarstwa.

Doprawdy jest wzruszające, kiedy Róża w swych sprawozdaniach z Warszawy 1905 r. raz po raz zapewnia, zgodnie ze swą teorią, że wystąpienia robotnicze mają charakter ściśle żywiołowy, po czym... najspokojniej wylicza, co SDKPiL uczyniła, aby te żywiołowe wystąpienia wywołać i nimi kierować. Ładna to żywiołowość z przygotowanymi uprzednio komitetami strajkowymi, ulotkami określającymi hasła ruchu, a nawet terminy masówek i demonstracji.

Wiadomo, że w burzy 1905 r. wiele organizacji SDKPiL odchodziło w praktyce od tez luksemburgizmu również w kwestii chłopskiej, nie ograniczało swej pracy na wsi do proletariatu rolnego, ale zwracało się do ogółu chłopów pracujących, mobilizując ich wokół konkretnych żądań.

Tak w praktyce SDKPiL przeplatają się słuszne zasady marksizmu, decydujące o historycznym miejscu tej partii, z mylnymi poglądami luksemburgistowskimi i z korekturą tych poglądów, wynikającą z ich niezgodności z rzeczywistością polską, z naciskiem tej rzeczywistości na pracę terenowych organizacji partii.

Tylko tym faktem można tłumaczyć, że polski ruch komunistyczny, zachowując głęboki pietyzm dla postaci Róży Luksemburg, uznając jej olbrzymie zasługi dla polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, zarazem stosunkowo szybko wyzwolił się od tego niesłusznego, co tkwiło w jej koncepcjach. Już pod koniec lat dwudziestych byliśmy partią prowadzącą szeroko zakrojoną działalność wśród chłopów, partią o słusznym programie narodowościowym, partią, której olbrzymia większość stała na gruncie leninowskiej koncepcji awangardy proletariatu.

Trzeba zresztą powiedzieć, że pojęcia „luksemburgizm" i „poglądy Róży Luksemburg" nie są bynajmniej ze sobą identyczne. Luksemburgizm

— to określony system poglądów, który raz sformułowany żyje samodzielnym życiem niezależnie od jego twórcy. Poglądy Róży Luksemburg natomiast ulegały przemianom w wielu kierunkach, zależnie od sytuacji, w jakiej wypadało jej działać.

Można wysunąć generalną zasadę: im bardziej napięta stawała się sytuacja, im bliżej było rewolucji, tym więcej nowych akcentów pojawiało się u Róży. Tak w roku 1905 można znaleźć u niej niejedno sformułowanie, które w ocenie roli partii zbliża się do bolszewików. Tak w roku 1918, tuż po wyjściu z więzienia, Róża niemal z dnia na dzień precyzuje — to znaczy zaostrza — swe sformułowania, przezwycięża wątpliwości w sprawie terroru rewolucyjnego czy też swobody działania dla partii reakcyjnych. Róża nie była zasuszonym molem książkowym, głuchym na głos rzeczywistości. Kiedy konkretne wymagania rewolucyjnej walki stawiały ją przed konkretnymi problemami, odpowiadała na nie tak, jak jej dyktował rewolucyjny rozum, nawet jeśli to było sprzeczne z „systemem luksemburgizmu".

Róża szła ku leninizmowi, to znaczy ku konsekwentnemu komunizmowi, ku marksizmowi odpowiadającemu wymaganiom epoki rewolucji socjalistycznej, epoki zapoczątkowanej przez rosyjski Październik. Szła — nie zawsze konsekwentnie. Ale szła właśnie w tym kierunku. I każdy przypływ fali rewolucyjnej powodował u niej korektę tych poglądów, które ją różniły od Lenina, gdy tymczasem pseudomarksiści kautskistowskiego typu przy każdym kolejnym wzmocnieniu się fali rewolucyjnej odchodzili coraz dalej od rewolucyjnej ideologii proletariatu, zbliżając się do jawnych ugodowców.



W świetle tego, co powiedzieliśmy dotad, szczególnie jasna jest niesłuszność tendencji, jaka wystąpiła gdzieniegdzie w toku minionych kilku lat — tendencji do powoływania się właśnie na Różę przy kwestionowaniu aktualności leninowskiej koncepcji partii i dyktatury proletariatu na dzień dzisiejszy.

Wydaje się, że przede wszystkim zwrócić należy uwagę na metodologiczny aspekt sprawy. To, co było niesłuszne w poglądach Róży — to nie zbiór przypadkowych pomyłek, ale określony system poglądów związanych ze sobą, wynikających jedne z drugich.

Jakże więc można podchodzić do niego metodą wybierania najbardziej odpowiadających danemu publicyście fragmentów teorii, odrzucania teorii akumulacji czy stanowiska w kwestii narodowej i chłopskiej, a przyjmowania polemiki przeciwko centralizmowi demokratycznemu i przeciwko represyjnym funkcjom dyktatury proletariatu?

Spotykamy się z takim argumentem: owszem, praktyka wykazała niesłuszność poglądów Róży Luksemburg, jeśli idzie o okres zdobycia władzy i bezpośrednio po nim. Ale doświadczenia późniejszej praktyki wykazały znowu, że niektóre niebezpieczeństwa, na które wskazywała Róża — przypominam: wskazywała w polemice, broniącej nieprzydatnych, a więc fałszywych dla tego okresu koncepcji! — są w samej rzeczy aktualne. Warto więc powrócić do tych koncepcji.

I z tym wywodem trudno mi się pogodzić. Róża Luksemburg formułowała swe poglądy mając na myśli problemy i zadania właśnie swego okresu, okresu walki o władzę klasy robotniczej, o utrzymanie i umocnienie tej władzy. Jeśli jej koncepcje były nieprzydatne dla burz właściwego jej okresu historycznego, to jak mogą być pożyteczne przy rozpatrywaniu zagadnień i trudności etapu o wiele późniejszego, o którym Róża nie pisała, bo pisać nie mogła, gdyż go nie znała?

Można oczywiście wyrwać z całości wywodów Róży parę zdań, zacytować je i osiągnąć zaskakujący efekt aktualności. Ale czy będzie to aktualność rzeczywista w sensie adekwatności sytuacji, zgodności realnego układu sił społecznych z tym, który miała na myśli Róża? Jestem przekonany, że analiza naszych dzisiejszych problemów, kłopotów i trudności musi wychodzić od konkretów naszej dzisiejszej sytuacji, nie może się zaś opierać na doborze cytat z pracy Róży pisanych przed czterdziestu laty.

By mówić konkretnie: chodzi — w stosunkowo niewielkim stopniu — o stosunek Róży do ogólnych praw demokratycznych obywateli, w bardzo dużym zaś stopniu o sprawę leninowskiej koncepcji partii, o centralizm demokratyczny, zakaz frakcji i ugrupowań wewnątrz partii, o dyscyplinę partyjną.

Myślę, że o sprawie pierwszej można mówić tylko pobieżnie. Róża zajmowała się nią stosunkowo mało. Po prostu — nie stanęła nigdy przed tą problematyką. Mamy w tej sprawie tylko jej wypowiedź w broszurze o rewolucji rosyjskiej, broszurze pisanej w więzieniu i następnie, ze względu na nowe, tym razem odmienne wątpliwości, wstrzymanej w druku przez jej najbliższych za jej wiedzą i zgodą. Sprawa sprowadza się do rzeczy w zasadzie prostej i bezspornej, że wszelkie ograniczenia swobód demokratycznych (nawet ich ograniczenia w stosunku do burżuazji, do reakcji) są czymś niedobrym. Nie kwestionował tego i Lenin. Twierdził natomiast, że są złem koniecznym, nieuniknionym w okresie, kiedy klasa robotnicza w skali światowej pozostaje jeszcze słabsza od klasy kapitalistów. Ale kto wczyta się uważnie w artykuły i przemówienia Róży ostatnich dwóch miesięcy jej życia, ten nie będzie mógł zaprzeczyć, że praktyka rewolucyjnej działalności zbliżała ją niezwykle szybko właśnie do leninowskiego stanowiska.

Nie chcę przez to powiedzieć, że zasięg swobód demokratycznych dla różnych warstw społecznych i kierunków politycznych w warunkach dyktatury proletariatu, zwłaszcza w warunkach umocnionej już i rozbudowanej dyktatury proletariatu, nie jest problemem istotnym, aktualnym również dla naszych dni. Jest nim na pewno. Tylko chodzi o to, że zasięg ten można określać jedynie na podstawie realnej analizy dzisiejszej rzeczywistości, jeśli się chce, aby jakiekolwiek zmiany tego zakresu w rezultacie umacniały dyktaturę proletariatu, zwiększały zasięg wpływów socjalizmu w społeczeństwie.

Inaczej przedstawia się sprawa, jeśli idzie o koncepcje organizacyjne Róży, o jej pogląd na rolę partii i jej strukturę organizacyjno-polityczną. Dla przemyślenia zagadnienia roli partii i więzi tej roli ze strukturą organizacyjną partii, przestudiowanie sporu w tej sprawie między Różą a Leninem może być na pewno pożyteczne.

Tylko — czy należy podchodzić do tego powołując się na poszczególne,

co efektowniejsze, wypowiedzi Róży, przeciwstawiać je leninowskiej koncepcji partii, powołując się przy tym na doświadczenia okresu tzw. „kultu jednostki" jako na wymowne potwierdzenie słuszności przepowiedni Róży?

Myślę, że w gruncie rzeczy trzeba tu ustosunkować się do jednego zagadnienia: czy zjawiska, określone — zresztą w sposób wysoce niedostateczny — jako tzw. „kult jednostki" wynikają w sposób organiczny z leninowskiej koncepcji partii. Tylko wtedy bowiem można z tych zjawisk wyciągnąć wniosek o nieprzydatności tej koncepcji, o konieczności jej rewizji?

Twierdzę: te zjawiska nie wynikają z leninowskiej koncepcji partii, są z nią wręcz sprzeczne, stanowią jej zniekształcenie — choć powoływano się na tę koncepcję przy ich obronie.

Kiedy w toku dyskusji ostatnich kilku lat wzięliśmy się do gruntownej analizy obowiązującego statutu partii, uświadomiliśmy sobie, że w gruncie rzeczy niewiele w nim jest do zmienienia. Że olbrzymia większość słusznie w toku tej dyskusji wysuwanych postulatów jest w nim już zawarta. Zjawiska, o których mowa, należą, **jeśli idzie o koncepcję partii**, nie do dziedziny teorii, lecz przede wszystkim do dziedziny praktyki, do dziedziny niezgodności między teorią a praktyką, między słowem a czynem. Jest to dziedzina niezmiernie doniosła, wymagająca od nas wnikliwej analizy i stałej troski, aby nie dopuścić do powtórzenia tych zjawisk. Ale właśnie jeśli idzie o ten kompleks zagadnień, dzieła Róży niewiele nam pomogą. Róża po prostu nie znała tych spraw, gdyż nie istniały one jeszcze w jej czasach.

Przeciwstawianie leninowskiej koncepcji partii, rzekomo skompromitowanej przez zjawiska „kultu jednostki" i koncepcji organizacyjnych Róży, rzekomo szczególnie przydatnych dla naszej epoki, zakłada niejako milcząco, że wszystkie lub co najmniej niektóre poważne zła okresu „kultu jednostki" wynikają z tej właśnie leninowskiej koncepcji.

Sądzę, że takie stanowisko jest niesłuszne, niezgodne z rzeczywistością i szkodliwe.

Czy znaczy to, że w dziełach Róży nie znajdujemy niczego, co mogłoby być nam przydatne w okresie obecnym, kiedy ze szczególną uwagą analizujemy nasze poglądy teoretyczne i naszą praktykę, by uchronić się przed nawrotami zjawisk, o których mówiliśmy?

Na pewno nie. Ale wydaje mi się, że trzeba ich szukać gdzie indziej, aniżeli ich się szuka dotąd. Wydaje mi się, że trzeba ich szukać tam, gdzie Róża formułuje poglądy słuszne zarówno dla jej, jak i dla naszego okresu historycznego, wspólne zarówno jej, jak Leninowi, poglądy, których aktualność przyblakła mocno w minionym okresie. Mam na myśli poglądy Róży i Lenina na rolę mas w procesie historycznym, na konieczność zachowania i rozwijania demokratycznych aspektów centralizmu demokratycznego, na konieczność stałej, ożywionej wymiany poglądów między członkami partii, między górą a dołem, między kierownictwem partii a szeregami partyjnymi, między partią jako całością a szerokimi masami bezpartyjnych ludzi pracy. Mam na myśli humanistyczny patos socjalizmu, wspólny zarówno Róży, jak Leninowi, jednakowo u obojga związany z namiętnym odrzuceniem filisterskiego, mieszczańskiego pseudohumanizmu, właściwego kautskistom i bernsteinowcom, jednakowo u obojga przesy-

cony głęboką nienawiścią do nieludzkiego kapitalizmu, ustroju krzywdy społecznej i do jego jawnych lub zamaskowanych obrońców.

Przywróciliśmy w zasadzie walor obu tych momentów w okresie dyskusji, której punktem kulminacyjnym było VIII Plenum. Byłoby jednak złudzeniem sądzić, że są one w pełni doceniane wszędzie w naszej codziennej praktyce.



Róża Luksemburg — to wybitny człowiek, stojący na przejściu między dwiema epokami: między epoką pokojowego rozrostu wszerz masowego ruchu robotniczego, rozwijającego się w sytuacji, kiedy obiektywna sytuacja stawiała temu ruchowi konkretne zadanie jedynie wszechstronnego przygotowania się do decydujących bitew, czekających go w przyszłości, a między epoką bezpośrednio rewolucyjną, epoką szturmu na same posady kapitalizmu. Jej wielkie serce czuło tętno tych nadchodzących bitew, jej dalekowzroczny umysł dostrzegał konieczność ich nadejścia. To dawało jej siłę do obrony nie sfałszowanych zasad rewolucyjnych klasowego socjalizmu, siłę do walki przeciwko zalewowi mieszczaństwa, które reprezentowali bernsteinowscy rewizjoniści, a któremu ulegali kautskiści. Ale zarazem sytuacja, w której wypadło jej przede wszystkim działać — układ sił klasowych w Niemczech wilhelmowskich, układ sił wewnątrz socjaldemokracji niemieckiej — obciążały ją w pewnym stopniu balastem koncepcji właściwych innemu okresowi, okresowi mniej ostrej walki klasowej. To stwarzało wewnętrzną sprzeczność w jej poglądach.

Lenin był wolny od tej sprzeczności. Działając w warunkach, kiedy każdy dzień i każdy rok uświadamiał awangardzie proletariatu jej bezpośrednie zadanie obalenia carskiej tyranii, czuł głęboką odpowiedzialność tej awangardy za ogólnohumanistyczne i ogólnodemokratyczne zadania ludowej rewolucji. Ale zarazem ta sytuacja wyostrzała jego spojrzenie na konkretne wymagania rewolucyjnej walki, uczyła go rewolucyjnego realizmu, którego niekiedy brakło Róży, uczyła go elastycznego, wolnego od wszelkiego schematu, manewrowania dla pozyskania chociażby chwiejnych i przejściowych sojuszników, wpajała mu zmysł zrozumienia twardych konieczności zdobycia i utrzymania władzy.

Do czego nawiązujemy, do czego powinniśmy nawiązywać u Róży Luksemburg? Do jej hartu rewolucyjnego, do jej bezkompromisowej walki, która poprowadziła ją do kazamat warszawskiej Cytadeli i na barykady berlińskiego Stycznia — do nieugiętej walki przeciwko kapitalizmowi i frazeologii socjaldemokratycznej. Do tego, co łączyło ją z leninizmem i przeciwstawiało oportunistom wszystkich odcieni.

To jest ta Róża, która pozostała w dziejach ruchu robotniczego, to tej Róży praca owocowała po jej śmierci. To po niej zostały wielotysięczne kadry robotnicze, wychowane przez nią w duchu wierności socjalizmowi, oddania dla sprawy rewolucji. To po niej została wielka i prawdziwa legenda o Róży — wodzu rewolucyjnych robotników Niemiec i Polski. To po niej został ruch komunistyczny polski i niemiecki, który szczyci się tym, że u ich początków stała jej niezmordowana działalność.

W tym właśnie tkwi wielkość, taka jest prawda historyczna o Róży Luksemburg.

ŚLADAMI WALK KPZU I KPZB

MIKOŁAJ SZCZYRBA

Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy

Kierowany przez komunistów rewolucyjny ruch ukraińskich robotników i chłopów na rzecz społecznego i narodowego wyzwolenia Ukrainy zachodniej stanowił część składową walki rewolucyjnej mas pracujących całej ówczesnej Polski.

Organizacyjnie KPZU wywodzi swój rodowód od tych grup komunistycznych, które w końcu 1918 r., pod wpływem rewolucyjnych wydarzeń w Rosji i na Ukrainie, utworzyli miejscowi robotnicy ukraińscy na terytorium ówczesnej Galicji wschodniej.

1 listopada 1918 r. po rozpadnięciu się monarchii austro-węgierskiej burżuazyjno-nacjonalistyczne partie ukraińskie (narodowcy, radykałowie i socjaldemokraci) proklamowały na terenie Galicji wschodniej samodzielne państwo burżuazyjne, które 9 listopada zostało przez nich nazwane Zachidno-Ukraińską Narodną Republiką (ZUNR). Na czele powstałego państwa stanęła Ukraińska Narodowa Rada (UNR), która powołała rząd, nazwany Sekretariatem Państwowym (Derżawnyj Sekretariat).

Początkowo ZUNR znalazła pewne poparcie również wśród części miejscowego chłopstwa ukraińskiego oraz ukraińskiej klasy robotniczej. Jednakże najbardziej uświadomieni przedstawiciele tych warstw wkrótce zorientowali się, że ZUNR — aczkolwiek nazywa się republiką „ludową" (narodną) — wcale nie jest tym państwem, o którym marzyli.

Uświadomiwszy sobie to, przodująca część ukraińskich robotników przystąpiła do walki o inną republikę, o inną w niej władzę. Zaczęły działać miejscowe organizacje komunistyczne. W początkach stycznia 1919 r. takie organizacje powstały już w Drohobyczu, Stryju, Lwowie, Tarnopolu i Stanisławowie. Organizacje te utworzyli powracający z Ukrainy byli jeńcy wojenni oraz miejscowi robotnicy i inteligenci, często byli członkowie USDR, którzy zerwali z ugodowością i przeszli na pozycje rewolucyjne. Wśród działaczy komunistycznych tego okresu wymienić należy takich ludzi, jak Bileńkyj, Nebyłowicz, Wasyl Kocko, I. Kusznir, G. Michać.

Antyrządowe wystąpienie, skierowane przeciwko ZUNR, znalazło jaskrawy wyraz w rezolucji uchwalonej w imieniu 10 tysięcy robotników przemysłu naftowego na zebraniu przedstawicieli tych robotników, odbytym

w styczniu 1919 r. w Drohobyczu. W tej rezolucji żądanie robotników sformułowano w sposób następujący:

„Rozpędzić Radę Narodową (mowa o UNR), zaprowadzić władzę Rad i przesłać braterskie pozdrowienia Radzie Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich w Moskwie i w Charkowie".

W miesiącu lutym 1919 r. zwołano do Stanisławowa nielegalnie pierwszą ogólnokrajową konferencję komunistycznych grup i organizacji Galicji wschodniej. Na tej konferencji zjednoczono wszystkie grupy w jedną organizację, opracowano podstawowy program polityczny i wybrano organ kierowniczy — Komitet Centralny. Tym samym założono faktycznie i formalnie nową partię, którą nazwano Komunistyczną Partią Galicji Wschodniej (po ukraińsku Komunistyczna Partia Schidnoi Hałyczyny — KPSH).

Po założeniu KPSH ruch rewolucyjny Galicji wschodniej miał już swego politycznego kierownika i przybierał coraz bardziej na sile.

Szczytowym jego punktem w owym czasie było zorganizowane i kierowane przez komunistów powstanie robotnicze w Drohobyczu, które wybuchło 14 kwietnia 1919 r. przeciwko władzom ZUNR.

Powstańcy opanowali miasto i proklamowali władzę Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. Po dwudniowych walkach powstanie zostało stłumione przez wojsko i policję ZUNR.

W tym samym czasie, kiedy komunistyczny ruch w Galicji wschodniej w warunkach nielegalnych stawiał swe pierwsze kroki, na terenie Ukrainy 25 grudnia 1917 r. proklamowano Ukraińską Republikę Radziecką. Zaczęły powstawać komórki i grupy komunistyczne wśród tych Ukraińców z Galicji wschodniej i Bukowiny, którzy znaleźli się na terytorium Ukrainy. W końcu kwietnia 1919 r. w Kijowie odbyła się narada tych grup, na której wyłoniono Komitet Tymczasowy KPSH i Bukowiny.

W następnym okresie (lata 1919 — 1920) oba te ośrodki i reprezentowane przez nie grupy zjednoczyły się w jedną KPSH.

W 1920 r. KPSH została przyjęta do III Międzynarodówki. KPSH jednoczyła w swych szeregach nie tylko Ukraińców, ale również Polaków i Żydów. Działała nielegalnie.

* * *

Aby lepiej można było kierować rewolucyjnym ruchem na ziemiach zachodnioukraińskich, kierownictwo KPRP i KP(b)U w porozumieniu z kierownictwem KPSH zawarły w 1921 r. specjalną umowę, na mocy której KPSH z samodzielnej sekcji III Międzynarodówki stała się sekcją KPRP. A więc komuniści Ukrainy zachodniej pod względem organizacyjnym znaleźli się w jednych szeregach z komunistami Polski.

30 października 1921 r. we Lwowie w zabudowaniach grekokatolickiej katedry św. Jura zwołano konferencję KPSH. Na tej konferencji miały być opracowane wytyczne działalności KPSH i ostatecznie załatwione sprawy organizacyjne. Konferencja jednak się nie odbyła. Wszyscy jej uczestnicy w liczbie 26 osób zostali wydani przez prowokatorów i aresztowani. Oprócz tego dokonano szeregu dalszych aresztowań we Lwowie i innych miastach. Wśród zatrzymanych znaleźli się M. Tesluk, Jaworski-Paszkiewicz, przedstawiciel KC KPRP — Łęczycki,

Dla komunistycznego ruchu na Ukrainie zachodniej stanowiło to silny cios.

W dniach od 22 listopada 1922 r. do 10 stycznia 1923 r. odbył się we Lwowie proces polityczny przeciwko uczestnikom wspomnianej konferencji, znany pod mianem **„procesu świętojurskiego“**. Był to pierwszy masowy proces KPSH w Polsce burżuazyjnej. Na ławie oskarżonych obok działaczy KPSH Nestora Chomyna, S. Senyka, Ostapa Dłuskiego, Olgi Groserowej, Cichockiego, Stanisława Cybrucha, Włodzimierza Popiela, Matwijewa, O. Kryłyka (Wasylkowa), Korbutiaka, M. Redera, Malinowskiego, Józefa Kowalczyka, Dzusa, Wantucha, zasiedli działacze KPRP — poseł Stefan Królikowski i Franciszek Łęczycki. Ogółem 39 osób. Wspólnymi siłami salę sądową przekształcili oni w trybunę walki z uciskiem społecznym i narodowym.

Dla dalszego rozwoju komunistycznego ruchu na Ukrainie zachodniej wielkie znaczenie miał II zjazd KPRP, odbyty w sierpniu — wrześniu 1923 r.

Zjazd zajął słuszne, leninowskie stanowisko w kwestii narodowej i rolnej, co dla Ukrainy zachodniej miało olbrzymie znaczenie. W rezolucji w kwestii narodowej, zatytułowanej **„Za waszą i naszą wolność“**, znajdują się takie oto słowa:

„Nie masz rzetelnej wolności ludu polskiego bez zupełnej wolności ludów podbitych...

Robotnik polski nie zdoła wyzwolić się z pęt polskiego i międzynarodowego kapitału, dopóki pomagać będzie burżuazji polskiej do dławienia dążeń wyzwoleńczych ludów podbitych lub choćby tylko obojętnie będzie na nie patrzeć. **Chłop polski** nie wydrze ziemi obszarnikom, dopóki nie upadnie władza obszarników na ziemiach ukraińskich i białoruskich...

Ludowe masy ukraińskie, stanowiące znaczną większość ludności Galicji wschodniej i innych ziem ukraińskich wcielonych gwałtem do państwa polskiego, niejednokrotnie kosztem krwawych ofiar dawały wyraz swej woli oderwania się od Polski i zjednoczenia z Ukrainą Radziecką. Szereg ruchów powstańczych, utopionych we krwi przez wojsko polskie, rozpaczliwe akty sabotażu, powszechny w Galicji wschodniej bojkot wyborów do Sejmu, męczeństwo młodzieży i inteligencji ukraińskiej, idącej na śmierć i ginącej w więzieniach i obozach koncentracyjnych, nieustający stan wyjątkowy i ekspedycje karne — wszystko to świadczy, że **panowanie Polski na ziemiach ukraińskich opiera się wyłącznie na brutalnej przemocy“.**

Stwierdziwszy to, II zjazd KPRP podkreślił, że „polskie masy pracujące muszą uznać i popierać dążenia robotników i chłopów ukraińskich i białoruskich do wyzwolenia i przyłączenia ich ziem do Ukrainy i Białorusi Radzieckiej“.

Od tego czasu KPP nie przestawała walczyć o prawo Ukrainy zachodniej do samookreślenia i oderwania się od Polski. Była ona zresztą jedyną partią polską, która przez cały czas konsekwentnie zajmowała takie stanowisko. Wszystkie inne partie walczyły o zatrzymanie tych ziem w granicach państwa polskiego.

Słuszne stanowisko KPP w kwestii narodowej pozwoliło komunistom Ukrainy zachodniej stanąć na czele walk wyzwoleńczych na tych terenach i skupić wokół siebie jak najszersze rzesze ludności ukraińskiej.

Tak samo jak komuniści polscy wśród polskich partii, komuniści ukraińscy byli wśród ukraińskich partii drobnomieszczańskich i burżuazyjnych jedyną partią, która konsekwentnie walczyła o oderwanie ziem zachodnioukraińskich od Polski i przyłączenie ich do Ukrainy Radzieckiej. Wszystkie inne partie zwalczały Ukrainę Radziecką i występowały przeciwko przyłączeniu Ukrainy zachodniej do Ukrainy Radzieckiej. Tym swoim stanowiskiem podtrzymywały one te właśnie siły, które gnębiły Ukrainę zachodnią.

Na II zjeździe KPRP zapadła też decyzja w sprawie przekształcenia KPSH w Komunistyczną Partię Zachodniej Ukrainy (KPZU) i rozszerzenia jej działalności na tereny całej Ukrainy zachodniej, a więc na Galicję wschodnią, Wołyń, Chełmszczyznę i Podlasie.

Ruch rewolucyjny zaczął rozwijać się coraz bardziej. Ogarniał nie tylko szerokie masy robotników i chłopów, ale przenikał i opanowywał nawet całe organizacje Ukraińskiej Partii Socjaldemokratycznej (USDP), która przedtem, podobnie jak i PPS, stała na pozycjach nacjonalizmu i ugody. Proces rewolucjonizowania USDP doprowadził do tego, że burżuazyjny rząd polski 30 stycznia 1924 r. rozwiązał tę partię, a wielu jej członków osadził w więzieniu. Po rozwiązaniu USDP większość jej członków, zwłaszcza rekrutujących się ze środowiska ukraińskich robotników i chłopów, wstąpiła do KPZU. W rezultacie tego, liczba członków KPZU znacznie wzrosła. KPZU stała się organizacją masową, szczególnie na terenach Wołynia, Chełmszczyzny i Podlasia, gdzie prawie wszystkie organizacje USDP przystąpiły do KPZU.*)

Do KPZU wstąpiło również 4 posłów, którzy przedtem należeli do USDP i tworzyli w Sejmie polskim oddzielny klub poselski USDP. Byli to posłowie Jakub Wójtiuk i Józef Skrypa, wybrani w województwie lubelskim, oraz Andrzej Paszczuk i Choma Prystupa, wybrani na Wołyniu.

7 listopada 1924 r. posłowie ci wspólnie z posłami St. Łańcuckim i Stefanem Królikowskim zorganizowali w ówczesnym Sejmie „sejmową frakcję komunistyczną", której wiceprzewodniczącym został J. Wójtiuk, a J. Skrypa — sekretarzem.

W deklaracji ogłoszonej w związku z przystąpieniem socjaldemokratycznych posłów ukraińskich do „sejmowej frakcji komunistycznej" mówiło się, że uczyniono to po to, by:

„nieugięcie walczyć o zwycięstwo wspólnej dla nas idei komunistycznej i by dać wyraz solidarności i braterstwa broni rewolucyjnych mas pracujących Ukrainy zachodniej z polską rewolucyjną klasą robotniczą i polskimi rewolucyjnymi masami chłopskimi". („Nasza Prawda" 1924 r. nr 9 — 12, str. 97).

Po przekształceniu KPSH w KPZU i po wstąpieniu do niej 4 posłów ruch rewolucyjny na Ukrainie zachodniej znacznie się wzmógł, a sama KPZU rozszerzyła swe wpływy.

---

*) USDP jako partia przestała istnieć na Ukrainie zachodniej. Przez parę lat nie było żadnej partii o tej nazwie. Dopiero w 1928 r. kilku starych działaczy socjaldemokratycznych, wyrzuconych w marcu 1923 r. z ówczesnej USDP za oportunizm, zorganizowało nową USDP. Ale była to już partia nacjonalistyczna i ugodowa, ściśle współpracująca z ukraińskimi partiami burżuazyjnymi oraz z PPS.

W październiku 1925 r. odbył się II zjazd KPZU, na którym ustalono ideologiczne, polityczne i organizacyjne fundamenty partii. Ukraina zachodnia była krajem rolniczym. Dlatego też II zjazd zagadnieniu chłopskiemu poświęcił dużo uwagi. Między innymi zjazd podkreślił, że:

„lepszą formą szerokiej organizacji mas chłopskich może być organizacja chłopska, która mogłaby ogarniać szerokie warstwy chłopstwa... Do stworzenia takiej organizacji chłopskiej partia powinna wykorzystać wszystkie środki". (Uchwała II zjazdu KPZU).

W wyniku tej uchwały przystąpiono do zjednoczenia dwóch istniejących na Ukrainie zachodniej legalnych organizacji chłopskich — **„Ukraińskiego Socjalistycznego Zjednoczenia"** (Ukr. Soc. Objednannia) — **„Związku Chłopskiego"** („Selanskij Sojuz"), które działało na Wołyniu i Chełmszczyźnie, z grupą **„Woli Ludu"** („Wola Naroda"), która działała na terenie Galicji wschodniej.

W październiku 1926 r. zwołano do Lwowa zjazd obydwu tych organizacji, na którym założono nową partię — **„Ukraińskie Chłopsko-Robotnicze Zjednoczenie Socjalistyczne"** („Ukr. Selansko-Robitniczne Socjalistyczne Objednannia") — **„Selrob"**.

Do kierownictwa „Selrobu" weszli przedstawiciele KPZU. Stowarzyszenie „Selrob" ułatwiło KPZU kierownictwo rewolucyjnym ruchem chłopskim na Ukrainie zachodniej. Wkrótce „Selrob" stał się masową rewolucyjną organizacją chłopską.

W odezwie KC „Selrobu", wydanej po zjeździe, mówiło się:

„Nasza zjednoczona partia... stawia sobie za cel walkę o socjalizm... Partia będzie walczyła o rząd chłopsko-robotniczy, o przekazanie całej ziemi bezpłatnie chłopstwu pracującemu, o urzeczywistnienie prawa narodu ukraińskiego do samookreślenia".

Dzięki umiejętnemu kierownictwu „Selrob" wkrótce stał się masową organizacją. Z jego ramienia w latach 1928 — 1930 w Sejmie było 3 posłów — K. Walnicki, M. Cham i Semiuk. W roku 1930 „Selrob" posiadał 70 powiatowych komitetów i ponad 400 miejscowych organizacji. Za pośrednictwem „Selrobu" komuniści kierowali na terenie Lubelszczyzny taką organizacją kulturalno-oświatową, jak **„Ridna Chata"**.

Obawiając się rozszerzenia masowego ruchu rewolucyjnego, rząd sanacyjny Polski w roku 1932 rozwiązał „Selrob", a wraz z nim wszystkie inne legalne ukraińskie organizacje rewolucyjne. Jednocześnie zamknięto wszystkie lewicowe gazety ukraińskie.

Cały ciężar bezpośredniego kierowania walką rewolucyjną na Ukrainie zachodniej spadł znowu na barki nielegalnych organizacji KPZU.



Kierowany przez KPZU i organizacje z nią spokrewnione rewolucyjny ruch na Ukrainie zachodniej ma za sobą w swej dwudziestoletniej historii szereg chlubnych kart, które miały znaczenie dla ruchu rewolucyjnego w całej Polsce. Oto najgłówniejsze z nich:

Rok 1924. W wielu miejscowościach Ukrainy zachodniej odbywały się

pierwszomajowe demonstracje. W miasteczku Zabłotów województwa stanisławowskiego w manifestacji wzięło udział kilka tysięcy chłopów. Na transparentach i sztandarach widniały hasła: **„Niech żyje jednośc robotniczo-chłopska". „Niech żyje Polska Republika Rad". „Niech żyje zjednoczenie Ukrainy zachodniej z Ukrainą Radziecką".**

Policja rozpędziła manifestacje kulami.

Takich manifestacji na Ukrainie zachodniej było więcej. W książce „1 Maja" (Książka i Wiedza, 1950), opracowanej przez T. Daniszewskiego, tak się wspomina o tych manifestacjach: **„Cechą charakterystyczną demonstracji pierwszomajowych w 1924 r. jest masowy w wielu miejscowościach udział chłopów...**

Największe pierwszomajowe demonstracje chłopskie miały miejsce na tzw. „kresach", czyli na ziemiach ukraińskich i białoruskich..."

W odezwie KPRP zaś, zawierającej ocenę przebiegu tych manifestacji, zaznacza się:

„W Zabłotowie, w Galicji wschodniej, morderczy ogień karabinowy... kosi. Są liczne ofiary w zabitych i rannych... Ten nikczemny mord zapisze sobie lud pracujący obok innych zbrodni ginącego ustroju i nie zapomni o nich w dniu ostatecznego porachunku".

Rok 1926. W środę 31 marca bezrobotni miasta Stryja udali się przed gmach starostwa, by domagać się zasiłków. Kordony policji nie dopuszczały do gmachu. Zrozpaczeni bezrobotni przerwali kordon i wdarli się do gmachu. Policja rozpoczęła masakrę. 13 robotników zginęło od kolb i bagnetów policji, wśród nich 9 Ukraińców, 3 Polaków i 1 Żyd. Dzień 31 marca przeszedł do historii rewolucyjnego ruchu Ukrainy zachodniej pod nazwą **„krwawej środy"...**

2 kwietnia odbył się pogrzeb pomordowanych. Na pogrzeb przybyły delegacje robotników aż z Dąbrowy Górniczej. Na grobach złożono wieńce od KPZU.

Rok 1928. W październiku wybuchł strajk robotników rolnych we wsi Hrebenne w województwie lwowskim, w majątku księcia Sapiehy. Dla stłumienia strajku rząd sanacyjny wysłał 120 ułanów. Doszło do masakry i aresztów, ale strajku nie udało się zdławić. Strajkujący zwyciężyli.

W wydanej ulotce komitet strajkowy głosił:

„Walka nasza — to składowa część walki przeciwko kapitalizmowi, o rząd robotniczo-chłopski... Niech żyje solidarność robotników i chłopów bez różnicy narodowości!".

Rok 1929. 11 stycznia policja strzela do strajkujących robotników leśnych we wsi Batiatycze w województwie lwowskim. 4 zabitych i 9 rannych. Robotnicy nie przerwali jednak strajku.

Strajkiem kierowali komuniści.

W maju 1929 r. we Lwowie rewolucyjni pisarze ukraińscy z inicjatywy kierownictwa KPZU utworzyli swoją organizację, którą nazwali „HORNO". Należeli do niej W. Bobyński, Jarosław Gałan, Stepan Tudor, P. Kozłaniuk, Mirosława Sopiłka, Kałynczuk i wielu innych, wśród nich również autor artykułu. W wydanej przez hornowców deklaracji programowej wydrukowanej w ich organie **„Wikna"** znajdują się takie oto słowa:

„Stoimy na gruncie ideologii proletariackiej... Przystępujemy do bezwzględnej walki z jawną i zamaskowaną reakcją zachodnioukraińską".

Rok 1930. Pod Hrubieszowem w województwie lubelskim odbyła się zorganizowana pod bezpośrednim kierownictwem pierwszego sekretarza chełmskiego OK KPZU, Stefana Bojki, wielotysięczna demonstracja pierwszomajowa chłopów ukraińskich z okolicznych wsi. Policja użyła ognia. Byli zabici i ranni. Wśród tych ostatnich znalazł się obecny pułkownik Ludowego Wojska Polskiego, S. Sobczak. Latem i jesienią tegoż roku rządy sanacyjne przeprowadzały pacyfikację w 284 wsiach województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego. Był to swoisty odwet za masowe wystąpienia antyobszarnicze i antyrządowe, które potężną falą przewaliły się przez te województwa.

W końcu 1930 roku i na początku 1931 r. na Ukrainie zachodniej doszło do masowych aresztowań komunistów. Prawie cały centralny i okręgowy, a poniekąd i powiatowy aktyw KPZU dostał się w ręce policji.

Sanacyjni dygnitarze triumfowali. Spacyfikowali wsie, poaresztowali komunistów. Wydawało się im, że już na zawsze zgnietli ruch komunistyczny.

Ale oto jak gdyby w odpowiedzi na to w czerwcu i lipcu 1932 r. wybuchło powstanie chłopów ukraińskich w powiecie leskim na Łemkowszczyźnie. A w ślad za nim na Wołyniu i Polesiu jesienią tegoż roku zaczęli działać partyzanci.

Rząd musiał wprowadzić stan wyjątkowy. Na Wołyń spadł miecz i ogień pacyfikacji sanacyjnej. Dziesiątki zamordowanych, setki rannych. 130 aresztowanych — wśród nich aż 106 członków KPZU.

W końcu maja 1933 r. wybuchło powstanie chłopów polskich w województwie krakowskim. Do powstania przyłączyli się chłopi ukraińscy w województwie lwowskim.

1 maja 1934 r. pod Kiwercami na Wołyniu chłopi ukraińscy zorganizowali manifestację pierwszomajową. Szarża policji. 5 niewiast i 2 chłopów zraniono. Chłopi rzucili się na policję i rozpędzili ją. 4 maja okoliczne wsie zostały spacyfikowane. Byli zabici i ranni, ale książę Radziwiłł uciekł ze swych posiadłości...

W lutym 1935 r. w kilku wsiach (Wasyłów, Poturzyn i inne) powiatu tomaszowskiego na Lubelszczyźnie chłopi przepędzili egzekutorów, a później również policję i wywiesili czerwone sztandary, które powiewały przez kilka dni.

Rewolucyjnymi czynami chłopów tomaszowskich bezpośrednio kierował ówczesny sekretarz komitetu okręgowego KPZU, tow. S. Sobczuk.

W tymże roku pierwszomajowe demonstracje na Wołyniu nabrały jeszcze większej zaciętości. W okolicach miasteczka Kołki wzięło w nich udział tysiąc kilkaset osób, w tym sporo młodzieży szkolnej. Demonstracja zostało ostrzelana. Rezultat: 8 zabitych i 31 rannych. Wśród zabitych znalazły się 2 komsomołki — 16-letnia Nadia Tarasiuk i 18-letnia Donka Gordijuk.

Podobna demonstracja odbyła się też w miasteczku Warkowice w powiecie dubieńskim. Na miejscu manifestacji pozostało trzech zabitych i trzech rannych.

W kwietniu 1936 r. całą przedwojenną Polską wstrząsnęły słynne wypadki lwowskie, które wynikły w związku z zamordowaniem przez policję bezrobotnego Wł. Kozaka.

W maju tegoż roku we Lwowie obradował antyfaszystowski kongres

pracowników kultury. Inicjatorami i organizatorami kongresu byli komuniści, wśród nich członkowie KPZU, znani ukraińscy pisarze Jarosław Gałan, St. Tudor i Al. Hawryluk.

Lata 1937 — 1938 odznaczyły się masowymi strajkami robotników i chłopów. W większości wypadków strajkami kierowali komuniści.



Za kierowanie walką rewolucyjną komunistów masowo prześladowano, mordowano i wtrącano do więzień. W żadnej innej dzielnicy Polski nie było tylu i takich masowych procesów politycznych jak na Ukrainie zachodniej.

W maju 1924 roku w Kowlu odbył się proces przeciwko 63 członkom KPZU. Olgę Kocko i Sozonta Bokantczuka skazano na karę dożywotniego więzienia.

W styczniu 1926 r. odbył się pierwszy masowy proces przeciwko KPZU w Zamościu. Przed sądem stanęło 54 oskarżonych. Wśród nich pierwszy sekretarz chełmskiego okręgu KPZU, Aleksander Jasiński.

15 listopada 1926 r. rozpoczął się jeszcze większy proces KPZU we Włodzimierzu Wołyńskim. Na ławie oskarżonych zasiadło 151 osób. Wyrok wydano dopiero 10 stycznia 1927 r. Wśród 129 skazanych 9 zasądzono na karę dożywotniego więzienia.

Jeszcze dłużej trwał w 1934 r. słynny proces łucki przeciwko 55 aktywistom KPZU. Rozpoczął się on w połowie lutego i zakończył się w połowie kwietnia 1934 r. Większość oskarżonych skazano na 7—8 lat więzienia.

Prócz wielkich, masowych procesów na Ukrainie zachodniej w okresie międzywojennym odbyło się wieleset mniejszych procesów politycznych KPZU, w których zapadały również bardzo ciężkie wyroki.

Ani mordy, ani wyroki sądów faszystowskich nie przerażały członków KPZU. Wierni swej idei, nieugięcie walczyli oni we wspólnych z członkami KPP i KPZB szeregach, torując drogę do Polski socjalistycznej.

ST. BERGMAN, FR. KARWACKI, WŁ. STANKIEWICZ

Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi*)

Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi była częścią składową Komunistycznej Partii Polski. Cała jej działalność była ściśle związana z działalnością KPP, przeto i *historia KPZB stanowi nieodłączną część historii KPP.*

*) Nie ma dotąd kompletnych materiałów dotyczących historii KPZB, zebrane zaś nawet nie są należycie zewidencjonowane. Zakład Historii Partii przy KC PZPR posiada zaledwie znikomą cząstkę tych materiałów. Przeważająca ich część znajduje się w Archiwum Partyjnym KC KPB w Mińsku. Nie dysponując odpowiednimi dokumentami możemy jedynie poczynić ogólne uwagi o rodowodzie i poszczególnych etapach rozwoju KPZB, które mogą być jedynie *przyczynkiem* do jej historii.

Terenem działalności Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi były cztery województwa Polski międzywojennej: wileńskie, białostockie (z wyłączeniem Łomży i powiatu łomżyńskiego), nowogrodzkie i poleskie. W tych województwach, a zwłaszcza w Wilnie i Białymstoku, istniały i działały jeszcze przed I wojną światową — często równolegle obok siebie — organizacje SDKPiL, SDPL oraz SDPRR. Członkowie tych właśnie *organizacji stali się trzonem pierwszych organizacji komunistycznych zachodniej Białorusi.*

W latach 1918—1920, w okresie walki zbrojnej o władzę rad, historia organizacji komunistycznych Białorusi zachodniej stanowi część historii organizacji komunistycznych Litwy. Były one bowiem wówczas (dotyczy to szczególnie Wilna i Wileńszczyzny) ściśle ze sobą zespolone we wspólnej Partii Komunistycznej Litwy i Białorusi i walczyły razem o władzę rad. W skład pierwszego Rządu Rewolucyjnego utworzonego w Wilnie 8 grudnia 1918 r. decyzją KC KPLiB wszedł m. in. — oprócz wybitnych działaczy litewskich: Mickiewicza-Kapsukasa i Angaretisa — stary działacz SDKPiL, późniejszy wybitny działacz KPP, Kazimierz Cichowski.

Pobyt Armii Czerwonej i — aczkolwiek krótkotrwałe — istnienie władzy rad na całym prawie terytorium zachodniej Białorusi w latach 1919 i 1920 (szczególnie sto dni władzy rad w Wilnie w roku 1919 i okres działalności Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski w roku 1920 w Białymstoku), wywołały ogromny wzrost aktywności mas robotniczych w miastach. Szybko powstawały organizacje związków zawodowych. Budziła się wieś — szczególnie pod wpływem wiadomości nadchodzących z sąsiedniej BSRR i z całej Rosji o podziale ziemi wśród chłopów. W tym okresie wyłoniły się setki nowych aktywistów i poważnie zostały podważone wpływy organizacji mieńszewickich, eserowskich i bundowskich, które działały na tych terenach. *)

W latach 1920—1923 ruch komunistyczny na zachodniej Białorusi miał kilka ośrodków kierowniczych. Wilno np. do połowy 1922 r. formalnie podporządkowane było KC KPL, który, rzecz jasna, miał swoją siedzibę w Kownie. (Trzeba uprzytomnić sobie, że zlikwidowanie tzw. Litwy Środkowej i oficjalna inkorporacja Wilna do Polski nastąpiły dopiero na wiosnę 1922 r.). Białystok już od roku 1921 utrzymywał dość ścisły kontakt z Warszawą, z KC KPRP. (M. in. z ramienia KC KPRP często przyjeżdżał w tym okresie do Białegostoku tow. Aleksander Danieluk-Stefański). Rzecz oczywista, że również organizacja wileńska coraz bardziej odczuwała potrzebę ściślejszego zespolenia swej działalności z KPRP. Więzi z Litwą słabły. Skłaniało do tego samo życie, potrzeby ruchu zawodowego, wspólne akcje ekonomiczne i polityczne. Już w roku 1922 KC KPRP przysyła swoich działaczy do Wilna. M. in. od końca 1922 r. pracą partyjną w Wilnie kierował tow. Walter Szolc (ps. Bobolek, Wiktor), który był też jednym z delegatów wileńskich na II zjazd KPRP. Za punkt końcowy tego procesu zespolenia się z KPRP należy chyba przyjąć kampanię wyborczą do Sejmu w roku 1922.

* *
*

*) Polska Partia Socjalistyczna jako partia była w tym okresie na tych terenach niezmiernie słaba. Dopiero w latach późniejszych, po ugruntowaniu się państwowości polskiej, zaczęła ona zdobywać szersze wpływy. To samo można powiedzieć o „Wyzwoleniu".

Konieczność połączenia organizacji komunistycznych zachodniej Białorusi z ruchem komunistycznym całej Polski wynikała z podstawowych zasad organizacyjnych leninizmu: cały ruch w ramach jednego państwa musi mieć jedno scentralizowane kierownictwo. Nadanie zaś organizacjom komunistycznym zachodniej Białorusi pewnej autonomii *w ramach KPP* wiąże się nierozerwalnie z II zjazdem KPRP, z przyswojeniem sobie przez KPP leninowskich zasad w kwestii narodowej, leninowskiego hasła o prawie każdego narodu do stanowienia o swoim losie.

Ludność terenów objętych działalnością KPZB była w przytłaczającej większości białoruska. Dotyczy to przede wszystkim wsi. Masy pracujące tych terenów w latach 1918—1920 z bronią w ręku walczyły o władzę rad, o prawo do stworzenia samodzielnej państwowości białoruskiej (walka partyzancka na tych terenach toczyła się i w latach późniejszych, aż do roku 1924), o złączenie się z BSRR, która stworzona 1 stycznia 1919 r. przyciągała serca i umysły wszystkich pracujących Białorusinów.

Powstanie KPZB (i KPZU) miało *zespolić ruch narodowo-wyzwoleńczy z walką o władzę ludu pracującego.* Ruch narodowo-wyzwoleńczy mas pracujących zachodniej Białorusi i zachodniej Ukrainy stawał się w ten sposób w koncepcji strategicznej KPP jedną z podstawowych sił napędowych rewolucji socjalistycznej w Polsce.

Stworzenie KPZB i KPZU miało się walnie przyczynić — i przyczyniło się — do wychowania mas pracujących całej Polski w duchu internacjonalizmu proletariackiego, zademonstrować, że rewolucyjna partia polskiej klasy robotniczej, KPP, ze wszystkich sił walczyć będzie przeciwko uciskowi narodowemu stosowanemu przez burżuazyjno-obszarnicze rządy Polski.

* * *

W konferencji założycielskiej KPZB, która odbyła się wkrótce po II zjeździe KPRP w końcu października 1923 r. w Wilnie, wzięli udział przedstawiciele trzech istniejących na terenie zachodniej Białorusi okręgów partyjnych (Wilno, Białystok, Brześć) oraz przedstawiciele KC KPRP. W dwa miesiące później do KPZB włączyła się Białoruska Organizacja Rewolucyjna (tzw. BRO), która w roku 1922 oderwała się od partii eserowców białoruskich. Była to organizacja nieliczna (jak podaje jej przywódca Łohinowicz — liczyła wówczas około 300 członków), ale miała poważny wpływ wśród inteligencji białoruskiej i wiele kontaktów na wsi. Dwaj czołowi działacze BRO, Józef Łohinowicz (pseud. Paweł Korczyk), Arseniusz Kończewski (pseud. Władek) weszli w skład KC KPZB. W okresie tym KPZB liczyła około 1 000 członków. W latach późniejszych jej organizacje poważnie się rozwinęły, a liczba członków (w różnych okresach to wyglądało różnie) wzrosła do około 7—8 tysięcy, z czego około 3 tysiące przebywało stale w więzieniach.

Do czołowych działaczy KPZB między innymi należeli: Józef Łohinowicz-Korczyk, wieloletni sekretarz Biura KC; Miller („Szlomka"), członek Biura KC, wybitny organizator partyjny; Mikołaj Orechwo (Kłyszko-Malinowski); Marek Blinczykow („Motel"), wieloletni kierownik krajowego sekretariatu KC; Łazarz Aronsztam („Artur"); Romana Wolf („Helena") i Stefan Mertens Skulski — przedstawiciel KC KPP w Biurze KC KPZB od chwili jej założenia.

Z ramienia KC KPP w kierownictwie KPZB w różnych okresach byli czynni: Stanisław Budzyński, Gerszon Dua-Bogen, Julian Brun-Bronowicz, Gustaw Rwal i inni. W pracy KC KPZB aktywny udział brał stary działacz SDKPiL i wybitny działacz KPP — Adam Kaczorowski-Sławiński.

Na czele Komunistycznego Związku Młodzieży Zachodniej Białorusi, który był rzeczywiście masową organizacją młodzieży pracującej miast i wsi, w różnych okresach stali: Wiera Chorunża (powieszona przez okupantów niemieckich w 1942 r.), Rudolf Heller, Mendel Słowik, Mikołaj Masłowski, Mikołaj Dwornikow (walczył w Hiszpanii pod imieniem Stacha Tomaszewicza i tam zginął w 1938 r.).

• • •

W pierwszym okresie kształtowania się KPZB, tzn. w latach 1923—1924, wśród mas chłopskich zachodniej Białorusi bardzo silne były nastroje walki partyzanckiej. Granica między Polską a BSRR została dopiero co wytyczona, masy chłopskie nie wierzyły w jej trwałość i liczyły na nowy wstrząs bądź to wojenny, bądź to rewolucyjny. Owe nastroje znajdowały odbicie również w szeregach KPZB. W grudniu 1924 r. usiłowały wykorzystać owe nastroje elementy awanturnicze. Dwaj członkowie KC (z których jeden — Guryn-Morozowski — okazał się później prowokatorem) wystąpili z awanturniczym hasłem niezwłocznego powstania zbrojnego w celu oderwania zachodniej Białorusi od Polski i przyłączenia jej do BSRR. Jednocześnie wszczęli oni szowinistyczną nagonkę przeciwko KPP i usiłowali dokonać rozłamu w partii. Cała partia bezwzględnie potępiła akcję tzw. „secesjonistów". Epizod ten stał się dla partii przestrogą, jeszcze bardziej uwydatnił potrzebę rozwijania pracy masowej, dostosowania haseł i całej działalności partii do aktualnego stanu ruchu rewolucyjnego w całej Polsce, potrzebę wychowania mas w duchu ścisłej więzi z Komunistyczną Partią Polski.

Lata 1925—1926 znamionowały rozbudowę organizacyjną KPZB, rozszerzenie sieci jej komórek, usunięcie szeregu „białych plam", czyli ustalenie kontaktów z wielu takimi miejscowościami, z którymi przedtem ich nie było. Okres ten charakteryzuje się też wzmożeniem pracy partii w związkach zawodowych i prowadzeniem szeregu akcji masowych.

• • •

W latach 1920—1923 komuniści byli głównymi inicjatorami i organizatorami ruchu zawodowego w Wilnie, Białymstoku, Grodnie, Brześciu i Pińsku. Stali na czele najważniejszych organizacji związkowych. Stopniowo jednak w wyniku ustawicznego dziesiątkowania szeregów partyjnych przez policję organizacjom PPS i Bundu udało się w dużym stopniu wyprzeć komunistów z kierowniczych organów ruchu zawodowego. Ale i wówczas działacze KPZB pozostali faktycznymi inicjatorami i główną siłą walk włókniarzy białostockich, pracowników przemysłu tytoniowego w Grodnie i Wilnie, robotników leśnych w Hajnówce i Prużanach oraz wszystkich ważniejszych wystąpień politycznych klasy robotniczej zachodniej Białorusi.

• • •

Dużą rolę dla życia i działalności KPZB odegrała III konferencja partyjna, odbyta w dniach 5—18 stycznia 1926 r. Liczniej na niej niż na poprzednich konferencjach reprezentowane były organizacje partyjne. Uczestniczyli w niej również przedstawiciele KC KPP i Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej. Uchwały konferencji kładły szczególny nacisk na organizację codziennej walki klasy robotniczej z wyzyskiem, walki chłopów przeciwko uciskowi podatkowemu, przeciwko likwidacji serwitutów, komasacji gruntów itp., dokonywanym przez rząd w interesie obszarników i kułactwa. Uchwały podkreślały konieczność powiązania pracy nielegalnej ze wzmożoną działalnością w organizacjach legalnych. Specjalną uwagę poświęcono zadaniom organizacji masowego ruchu narodowo-wyzwoleńczego.

* * *

Do największych osiągnięć KPZB (i całej KPP) należało stworzenie masowego ruchu narodowo-wyzwoleńczego, którego najwybitniejszym przejawem była działalność Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady. W ciągu niespełna półtora roku Hromada potrafiła zjednoczyć w swoich szeregach ponad sto tysięcy członków, dotarła do najdalszych zakątków wsi zachodniobiałoruskiej, budząc wszędzie świadomość narodową i klasową. Hromada stała się wyrazicielką walki białoruskich mas chłopskich o ziemię. Masowe kampanie polityczne organizowane przez Hromadę — o szkołę w języku ojczystym, o uwolnienie więźniów politycznych, legalna wydawana przez nią prasa białoruska — wychowały wielotysięczną rzeszę aktywistów. Toteż mimo rozgromienia Hromady po niespełna dwu latach działalności i uwięzienia jej przywódców oraz czołowych aktywistów — ziarno rzucone przez tę organizację wydało bogaty plon. Wysiłki nacjonalistów białoruskich zmierzające do rozsadzenia Hromady od wewnątrz nie powiodły się. Masy raz rozbudzone kontynuowały walkę w innych formach — legalnych i nielegalnych. Siłą przewodnią Hromady zarówno w organach kierowniczych, jak i w terenie byli wszędzie komuniści — członkowie KPZB.

Nazwiska posłów Hromady — Taraszkiewicza, Miotły, Rak-Michajłowskiego, Wołoszyna — stały się sztandarem. Ofiarna bohaterska działalność przywódców i całego aktywu Hromady stanowi jedną z najchlubniejszych kart w historii walki mas pracujących Białorusi zachodniej o swe wyzwolenie, w historii ruchu rewolucyjnego w Polsce lat międzywojennych.

W tym samym 1928 r., w którym skazano przywódców Hromady na wieloletnie więzienie, nowa legalna organizacja masowa, kontynuatorka sprawy Hromady, Zmahańnie, potrafiła w wyborach do Sejmu w jednym tylko okręgu nowogródzkim — wbrew szalejącemu terrorowi — zdobyć absolutną większość głosów i uzyskać 3 mandaty poselskie.

Walka KPZB z nacjonalistyczno-burżuazyjnymi ugrupowaniami w społeczeństwie białoruskim odegrała wielką rolę w krystalizacji świadomości mas białoruskich, w utwierdzaniu przekonania, że rzeczywistym reprezentantem ich *narodowych* interesów jest partia komunistyczna, a jedyną drogą do narodowego wyzwolenia — sojusz z rewolucją socjalistyczną w Polsce, walka o prawo do samookreślenia. Głoszoną przez KPZB tezę, że przywódcy burżuazyjnych ugrupowań białoruskich są zdrajcami naro-

du, potwierdziła w latach późniejszych raz jeszcze znakomicie historia: Ostrowski, Sobolewski, Akińczyc, Kozłowski, Iliaszewicz i im podobni — ci sami, którzy w latach dwudziestych i trzydziestych nawoływali do współdziałania z rządem sanacyjnym w Polsce i z nim współpracowali — stali się w latach okupacji hitlerowskiej marionetkami faszyzmu niemieckiego, członkami różnych „reprezentacji“ białoruskich tworzonych przez okupanta.

* *
*

W latach między III konferencją (1926) a I zjazdem (1928) życie wewnątrzpartyjne KPZB było jak najściślej związane z wydarzeniami w KPP. Dyskusja wewnątrzpartyjna i rozbicie na frakcje „mniejszości“ i „większości“ po błędzie majowym KPP w 1926 r. ogarnęły rzecz jasna również i KPZB. W dyskusji tej większość KPZB przychylała się raczej ku stanowisku „mniejszości“. I zjazd KPZB, odbyty w dniach od 29 czerwca do 25 lipca 1928 r., był dobitnym wyrazem tej dyskusji.

Pierwsze lata pracy KPZB po I zjeździe (1928—1931) charakteryzuje uporczywa walka przeciwko coraz bardziej szalejącemu terrorowi, o zachowanie możliwości działania przez organizacje legalne.

Początek lat trzydziestych na zachodniej Białorusi — to okres zaciekłych walk robotników i chłopów pod przewodem KPZB. Słynny strajk włókniarzy na wiosnę 1933 r. unieruchomił cały przemysł włókienniczy okręgu białostockiego na trzy miesiące. Starsi robotnicy Białegostoku do dziś pamiętają bojowy marsz kilku tysięcy robotnic i robotników na Wasilków i Supraśl w celu zatrzymania tamtejszych fabryk, zwycięskie starcie z policją i powrót do Białegostoku wspólnie z robotnikami Wasilkowa pod czerwonymi sztandarami, które robotnice zrobiły z własnych chusiek. Pamiętają zabitych podczas tych walk robotników Witolda Ulmana i Kazimierza Budkiewicza.

Walki te wywarły wielki wpływ na klasę robotniczą całej Białorusi zachodniej. W tymże okresie odbywa się szereg strajków robotników wileńskich, garbarzy w Krynkach, pracowników komunalnych w Grodnie. Raz po raz przystępują do walki robotnicy Hajnówki i Białowieży. Partia kieruje szeregiem zwycięskich strajków robotników leśnych.

Zjawiskiem typowym dla Białorusi zachodniej tych lat — a jeszcze bardziej lat następnych — jest masowa zbiórka wśród chłopów na pomoc dla strajkujących robotników, organizowana przez komórki partyjne i KZM. Sojusz robotniczo-chłopski, zwłaszcza na Białostocczyźnie (i nie tylko tam), przybiera najbardziej bezpośrednie formy.

Walka na wsi przeciwko uciskowi podatkowemu, szarwarkom i przymusowej komasacji gruntów prowadzi do coraz ostrzejszych starć. Gdzieniegdzie walka chłopów przybiera formy wystąpień zbrojnych (Kobryń 1933 r.). Trzeba jednak stwierdzić, że partia w tym okresie nie zawsze właściwie oceniała sytuację, przyjmując nastroje awangardy za nastroje szerokich mas chłopskich, co nie odpowiadało rzeczywistości i prowadziło do zwężenia ruchu. Konieczność rozwinięcia bazy masowej ruchu i rozszerzenia frontu walki stawała się coraz oczywistsza.

Było to już po przewrocie hitlerowskim w Niemczech, kiedy ruch komunistyczny we wszystkich krajach Europy zaczął wcielać w życie ideę

szerokiego frontu ludowego w walce z faszyzmem i niebezpieczeństwem wojny.

II Zjazd KPZB (9—15 maja 1935 r.) odbył się już w zupełnie odmiennej sytuacji w kraju, w okresie nowego przypływu rewolucyjnego i początków kształtowania się frontu ludowego.

Wyciągając wnioski z błędów poprzedniego okresu organizacje partyjne KPZB, podobnie jak i całej KPP, zaczęły po II zjeździe coraz szerzej i śmielej stosować taktykę jednolitego frontu walki zarówno wśród klasy robotniczej, jak i w ruchu narodowo-wyzwoleńczym. Właśnie w owym okresie dochodzi do jednolitofrontowego porozumienia z OKR PPS w Grodnie, prowadzi się pertraktacje w sprawie frontu jednolitego z PPS i Bundem w Wilnie, zostaje zawarta umowa między zarządem głównym Towarzystwa Szkoły Białoruskiej (TBSz) znajdującego się pod wpływem komunistów a Białoruskim Instytutem Gospodarki i Kultury, którym kierowała białoruska Chrześcijańska Demokracja. Na terenie Wileńszczyzny zostaje też zawarte porozumienie jednolitofrontowe z kołami Stronnictwa Ludowego i „Wici".

Narasta szeroka fala walk w mieście i na wsi. Na początku 1936 r. strajkuje pod kierownictwem komunistów 800 robotników fabryki „Ardal" w Lidzie. Gdy rokowania z fabrykantami (27.II.1936 r.) nie dały wyników, komuniści zorganizowali ogólnomiejski strajk powszechny dla poparcia robotników fabryki „Ardal" oraz wiec z udziałem ponad 2 000 robotników. Strajk został wygrany. W kwietniu 1936 r. bezrobotni zatrudnieni na robotach sezonowych w Grodnie przeprowadzili zwycięski czterotygodniowy strajk okupacyjny. Niemała była w tym zasługa chłopów okolicznych wsi, którzy na apel komórek KPZB zbierali żywność i dostarczali ją strajkującym.

Najbardziej masową bitwą stoczoną przez chłopów pracujących zachodniej Białorusi w latach 1935—1936 była „burza nad jeziorem Narocz" — długotrwała walka około pięciu tysięcy chłopów o zachowanie prawa łowienia ryby w jeziorach naroczańskich.

Okres ten charakteryzuje też wzmożona aktywność polityczna mas pracujących zachodniej Białorusi.

Partia wykorzystując wszelkie możliwości legalne prowadzi szeroką kampanię przeciwko groźbie nowej wojny światowej wciągając do niej, za pomocą szeregu akcji jednolitofrontowych, szerokie warstwy robotników i chłopów oraz inteligencji polskiej, białoruskiej, żydowskiej i litewskiej.

Partia toczy uporczywą walkę przeciwko zalewowi szowinizmu i antysemityzmu. Gdy np. w Nowogródku powstaje groźba pogromu żydowskiego, robotnicy polscy i chłopi białoruscy organizują pikiety w obronie ludności żydowskiej.

W latach 1935—1937 partia wzmaga też swoją *legalną* działalność wydawniczą. W okresie tym ukazują się pod coraz to nową nazwą pisma białoruskie, polskie, żydowskie i litewskie.

Partia zdobywa coraz szersze wpływy wśród inteligencji polskiej. Najwybitniejszym przejawem wzrostu wpływów KPP wśród inteligencji polskiej na terenie zachodniej Białorusi było ukształtowanie się w Wilnie na początku lat trzydziestych grupy Dembińskiego-Jędrychowskiego.

* *
*

Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi w ciągu całego okresu swego istnienia systematycznie popularyzowała osiągnięcia budownictwa socjalistycznego w ZSRR; przez szereg lat wydawała nawet specjalny biuletyn w języku białoruskim pod nazwą „Wiestki z SSSR".

Działając w szczególnie ciężkich warunkach Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi wydawała systematycznie prasę nielegalną i odezwy w czterech językach, stworzyła sieć nielegalnych drukarń partyjnych, która sprawnie funkcjonowała mimo najdzikszego terroru.

Wielu wybitnych działaczy kultury, poetów i pisarzy — białoruskich, polskich i żydowskich — jak: Maksym Tank, Filip Piestrak, Walenty Tawłaj, Michaś Wasilok, Jerzy Putrament, Germaniski (zamordowany w Berezie Kartuskiej), Żyrman i inni — zaczęło tworzyć będąc pod bezpośrednim wpływem działalności rewolucyjnej KPZB. Wielu z nich wychowało się w jej szeregach.

Więzienia zachodniej Białorusi dzięki walce toczonej w nich przez komunistów stały się kuźnią kadr partyjnych, ośrodkami wychowania internacjonalistycznego, cementowały jedność rewolucjonistów różnych narodowości walczących o wspólną sprawę.

W przededniu rozwiązania KPP KPZB — partia ściśle zespolona z masami robotniczymi i chłopskimi — miała znaczne wpływy wśród inteligencji białoruskiej, polskiej i żydowskiej, była wyrazicielem pragnień i dążeń mas pracujących zachodniej Białorusi.

Działając pod przewodem KPP, jako jeden z jej oddziałów bojowych, KPZB wzmacniała jedność mas pracujących Polski i zachodniej Białorusi i zapisała niejedną chlubną kartę w dziejach walki zarówno o narodowe i społeczne wyzwolenie mas pracujących zachodniej Białorusi, jak i o Polskę socjalistyczną.

LEON SZULCZYŃSKI

Wczoraj, dziś i jutro szkoły radzieckiej

Aby świadomość roli odgrywanej przez Związek Radziecki w nauce światowej dotarła na Zachodzie do tak zwanego człowieka z ulicy, potrzeba było potężnego wstrząsu, jakim dla tamtejszej opinii publicznej stały się pierwsze sputniki radzieckie. Znaczenia tych „dowodów", pędzących z szybkością setek kilometrów na minutę dookoła kuli ziemskiej, nie potrafiłaby umniejszyć najzręczniejsza nawet propaganda.

Toteż pod wpływem sputników nastąpił na łamach prasy zachodniej i periodyków naukowych dość radykalny przełom: od polityki totalnego negowania większości osiągnięć Związku Radzieckiego, od konsekwentnego lekceważenia nauki radzieckiej przeszło się do poważnej analizy czynników, które zadecydowały o tym, że to właśnie Związek Radziecki pierwszy w świecie wystrzelił w przestrzenie międzyplanetarne sztucznego satelitę Ziemi. Zaczęto się zastanawiać, czemu zawdzięczają uczeni radzieccy i nauka radziecka swe przodujące miejsce w świecie.

W poszukiwaniu przyczyn tego stanu rzeczy skierowano uwagę przede wszystkim na wyższe uczelnie jako kuźnię radzieckich kadr naukowych.

„POSTĘP RADZIECKI CONTRA AMERYKAŃSKA PRZEDSIĘBIORCZOSC"

Pod takim tytułem ukazała się przed kilkoma miesiącami w Stanach Zjednoczonych interesująca książka, zawierająca sprawozdanie, opracowane przez wybitnych znawców zagadnień ekonomicznych i oświatowych, którzy nie ukrywając swego niepokoju w związku z postępami nauki radzieckiej, nie szczędzą przestróg pod adresem swych rodaków. Jeden ze współautorów książki, prof. Jerome Wiesner z Instytutu Technologicznego w Massachussetts, pisze: **„W chwilach depresji nie mogę oprzeć się myśli, że w ciągu pięciu lat Związek Radziecki niewątpliwie będzie nad nami górował w każdej dziedzinie życia. Gdy jestem natomiast usposobiony optymistycznie, wydaje mi się, że potrzeba by na to lat dziesięciu".**

Rozważając przyczyny tego stanu rzeczy, prof. Wiesner stwierdza m. in., że studentom radzieckim stawiane są znacznie wyższe wymagania niż ich amerykańskim kolegom, i domaga się reorganizacji szkolnictwa wyższego w Stanach Zjednoczonych.

Problemom radzieckiego szkolnictwa wyższego poświęcony został m. in. również obszerny raport rektora uniwersytetu w Pittsburgu, prof. Leechfielda, który po swym tegorocznym pobycie w ZSRR pisał:

„Istnieją dwa momenty, które wywierają na nas wszystkich głębokie wrażenie. Po pierwsze, powszechna niemal w Związku Radzieckim wiara w wartość wyższego wykształcenia. Po wtóre, gotowość Związku Radzieckiego do ponoszenia związanych z tym ogromnych kosztów w postaci środków pieniężnych, wyposażenia i wysiłków ludzkich. Dowody tego i nadzwyczajna powaga wysiłków Związku Radzieckiego w tej dziedzinie widoczne są na każdym kroku".

Ton obu tych wypowiedzi jest reprezentatywny dla dziesiątków najrozmaitszych publikacji na temat radzieckiego szkolnictwa wyższego, jakie od chwili wystrzelenia pierwszego sputnika coraz częściej zaczęły się pojawiać na łamach prasy zachodniej.

Nic dziwnego: z faktami trzeba się liczyć, a faktem jest, że wyższe uczelnie w ZSRR przygotowały już dotychczas **trzy miliony osiemset tysięcy** specjalistów, w tym **milion** inżynierów. W samym tylko 1958 roku wyższe szkoły radzieckie ukończyło około **290 tysięcy** specjalistów, w tym **90 tysięcy** inżynierów, **30 tysięcy** specjalistów rolnictwa, **100 tysięcy** nauczycieli oraz ponad **20 tysięcy** lekarzy.

Ta właśnie kilkumilionowa armia wykształconych fachowców odegrała decydującą rolę w postępie radzieckim, którego najwymowniejszym, chociaż nie jedynym i nie najważniejszym przejawem były sputniki. Cały potężny, nowoczesny przemysł radziecki — owe imponujące hydroelektrownie, sztuczne morza, miasta w pustyni, a w pewnej mierze **również doniosłe przemiany społeczno-polityczne z okresu ostatnich lat** — wzięły swój początek w umysłach ludzi wykształconych na wyższych uczelniach radzieckich.

WCZORAJ I DZIŚ

Gdy mowa jest o wyższym szkolnictwie radzieckim, warto pamiętać, że chodzi o kraj nie tak dawno jeszcze powszechnie znany jako „kraj niepiśmiennych mużyków", w którym według oficjalnych danych statystycznych z roku **1913** liczba ludzi z wyższym i średnim wykształceniem specjalnym nie sięgała nawet **200 tysięcy.** Dziś zachodnia opinia publiczna dowiaduje się, że ludzi takich pracuje w radzieckiej gospodarce narodowej około **siedmiu i pół miliona** i że wyższe szkoły oraz zakłady naukowe Związku Radzieckiego zatrudniają **ćwierć miliona** pracowników naukowych, czyli więcej, aniżeli liczyła cała przedrewolucyjna inteligencja. Takie wskaźniki wzrostu muszą wzbudzać szacunek i dawać wiele do myślenia.

Niemniej interesujące są dane, dotyczące ilościowego rozwoju szkolnictwa wyższego w poszczególnych latach, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę piętrzące się w tym czasie trudności oraz ciężkie zmagania wewnętrzne i zewnętrzne w pierwszym okresie rozwoju Związku Radzieckiego. Weźmy dla przykładu pierwsze dziesięciolecie istnienia ZSRR. Lata **1917 — 1920** — lata walki przeciwko zagranicznym interwentom i białogwardyjskiej reakcji; lata **1921 — 1925** — okres zaleczania ran po pierwszej wojnie światowej i po wojnie domowej. A oto rok **1929:** w Związku Radzieckim istnieje już **190** wyższych uczelni, w których pobiera naukę **204 200** studentów.

Pod koniec pierwszej pięciolatki powstały w ZSRR nowe gałęzie przemysłu: traktorowy, samochodowy, budowy maszyn, chemiczny, lotniczy, rolny. Znaczny rozwój osiągnęły już w tym okresie metalurgia, energe-

tyka i górnictwo. Rozwój przemysłu wymagał wysoko kwalifikowanych specjalistów. W szybkim tempie zaczęły zatem powstawać nowe politechniki, uniwersytety i akademie rolnicze. W przeddzień wybuchu drugiej wojny światowej istniało już w Związku Radzieckim **817** wyższych uczelni (w tym 17 zaocznych), w których studiowało przeszło **800 tysięcy** młodzieży i dorosłych.

Wojna zahamowała na jakiś czas rozwój radzieckiego szkolnictwa wyższego. Ale i w tych niełatwych latach powstawały nowe uczelnie. W związku z ewakuacją zakładów przemysłowych na Wschód, w rejonach tych utworzono podczas wojny **56** szkół wyższych.[1] **I oto w dwa lata po zakończeniu wojny, w roku akademickim 1946/47 liczba studentów w ZSRR przekroczyła dwa miliony.** A stało się to w kraju, w którym przed czterdziestu laty mury wszystkich wyższych uczelni opuszczało zaledwie **10 tysięcy młodzieży rocznie.**

Rozumiał wymowę tych liczb Churchill, który już przed dwoma laty uderzył na alarm na łamach londyńskiego „Times'a".

„**W ostatnich dziesięciu latach** — pisał były premier brytyjski — **wyższe szkolnictwo techniczne w Związku Radzieckim osiągnęło w dziedzinie kształcenia inżynierów tak olbrzymie sukcesy, zarówno pod względem ilościowym, jak i pod względem poziomu, że prześcignęło ono nasze osiągnięcia.**"

Obecnie liczba słuchaczy radzieckich szkół wyższych oraz specjalnych średnich szkół technicznych (tzw. techników) wynosi **cztery miliony.** Liczba słuchaczy samych tylko szkół wyższych w ZSRR czterokrotnie przewyższa liczbę studentów Anglii, Francji, NRF i Włoch razem wziętych.

„TO JEST MOŻLIWE TYLKO TUTAJ"

Rzecz działa się przed kilkoma miesiącami, w dniu zakończenia obrad XIII Zjazdu Komsomołu. Siedzieliśmy przy kolacji w moskiewskim Domu Dziennikarza na bulwarze Swierdłowa i dzieliliśmy się wrażeniami ze zjazdu. Korespondent zachodniego dziennika komunistycznego, wysoki, szczupły mężczyzna o przyprószonych już siwizną skroniach, przez chwilę patrzył pod światło na swoje piwo, po czym powolnym ruchem odstawił szklankę.

„Dzisiejszą moją korespondencję — powiedział — zatytułowałem: „To jest możliwe tylko tutaj". Tytuł wpadł mi do głowy, kiedy patrzyłem na delegację przedstawicieli Armii Radzieckiej, która przyszła dziś do sali kremlowskiej pozdrowić zjazd. Mam na myśli nie ich zachowanie się na sali obrad czy przemówienie — w tym nie było nic niezwykłego. Ale widziałem tych żołnierzy potem, w kuluarach, gdy wracali od kiosków, każdy z naręczem książek. Mówię wam, to robiło wrażenie! Pogadałem z dziewczyną sprzedającą te książki. Okazało się, że kioski, które na czas zjazdu zainstalowano w kuluarach Pałacu Kremlowskiego, zostały zaopatrzone w tak zwane książki deficytowe, w księgarniach miejskich dawno już wyczerpane. No i młodzież wykupywała je dziesiątkami — również moi żołnierze".

---

[1]) Dziś liczba studentów we wschodnich rejonach ZSRR przekroczyła 500 tysięcy i stanowi prawie jedną czwartą wszystkich studentów radzieckich; zgodnie z założeniami rządu liczba ta będzie się nadal szybko zwiększała. Poważną rolę odegrały w tym rozwoju uczelnie ewakuowane na te tereny podczas wojny.

Francuz przerwał, upił łyk piwa ze stojącej przed nim szklanki i jakgdyby odpowiadając na nasze niewypowiedziane pytanie, ciągnął dalej:

— „Chcecie wiedzieć jaki to ma związek z moim dzisiejszym tytułem? A więc patrząc na tych żołnierzy, obładowanych jak muły książkami (musieli na nie wydać conajmniej dwumiesięczny żołd, mając przy tym doskonałe, bezpłatne biblioteki pułkowe), otóż patrząc dziś na nich, myślałem: to, że zjazd przedstawicieli organizacji młodzieżowej odbywa się w byłym pałacu carskim, to mogłoby się zdarzyć także we Francji czy w innym kraju kapitalistycznym; ostatecznie, starych pałaców królewskich i u nas nie brak. Dalej: to, że delegacja młodzieży wojskowej przychodzi pozdrowić obrady zjazdu swojej organizacji — w tym także nie ma nic szczególnie dziwnego. Ale żołnierze, wykupujący hurtem literaturę piękną, jakgdyby to była whisky po reklamowych cenach... Nie, moi panowie, to można zobaczyć tylko tutaj".

Słuchałem tej wypowiedzi mojego zachodniego kolegi i przed oczyma przewijały mi się setki obrazów, o których pisały już chyba wszystkie gazety świata, a które tu, w Moskwie, są czymś tak powszechnym, że po tygodniu przestaje się na nie zwracać uwagę. Jak nie zwraca uwagi warszawiak na kolumnę Zygmunta czy jak paryżanin nie dostrzega całujących się w metrze par.

W metrze moskiewskim nikt się nie całuje, ale też nikt nie siedzi bezczynnie, choćby jechał tylko dwa przystanki: wszyscy czytają. Cóż tam zresztą mówić o metrze! Spójrzcie na schody ruchome, prowadzące z tunelu do stacji naziemnej, na których „podróż" trwa zaledwie parę minut, a zobaczycie jedyne w swoim rodzaju zjawisko: bezszelestnie sunący sznur ludzi, z których niemal co drugi zaczytany jest w swojej gazecie czy książce. W drugiej ręce trzyma ozdobną zakładkę do książki (jeden z najbardziej „chodliwych" artykułów w moskiewskich sklepach z pamiątkami), którą w każdej chwili można zaznaczyć miejsce, gdzie przerwano lekturę.

Na czytanie, na naukę ludzie w miastach radzieckich wykorzystują dosłownie każdą wolną chwilę: w kolejce przed kasą teatralną, przed kinem, w poczekalni u fryzjera, w stołówce przy obiedzie, na ławce w parku. Sylwetka człowieka z książką jest dla pejzażu ulicy moskiewskiej czymś równie nieodłącznym jak czapki futrzane zimą czy też czynne przez cały rok kioski z lodami na rogach ulic.

Kim są ci „ludzie z książką?"

Wśród trzydziestu pięciu przypadkowo wybranych pasażerów metra moskiewskiego, do których zwróciłem się z tym pytaniem, trzynastu okazało się słuchaczami wyższych lub średnich szkół wieczorowych bądź też kursów zawodowych. Lekturę tej trzynastki (z jednym wyjątkiem) stanowiły podręczniki szkolne. Ci ludzie, poświęcający swój wolny od pracy czas nauce, zajmują poważne miejsce w systemie radzieckiego szkolnictwa wyższego. W przyszłości rola tej formy studiów — o czym mowa będzie niżej — powinna jeszcze bardziej wzrosnąć.

Mówi się o nich jako o młodzieży studenckiej, lecz wielu z nich — to ludzie w pełni wieku, obarczeni rodzinami, nierzadko borykający się z trudnościami materialnymi, zdobywający wyższe wykształcenie kosztem niemałych wyrzeczeń i wysiłków.

Publicyści zachodni od dawna zastanawiali się, jak wytłumaczyć ten

powszechny głód wiedzy w Związku Radzieckim, ów pęd do nauki na skalę nie spotykaną w żadnym innym kraju. Snuto nierozsądne rozważania na temat „odwiecznej duszy rosyjskiej", której jakoby charakterystyczną cechą ma być umiłowanie wiedzy. Szukano również przyczyn w niskim standarcie życiowym ludności („poza książką nie ma tam żadnych innych rozrywek") itd. Niewątpliwie, na zjawisko to składają się różne czynniki, między innymi również materialne. Nie bez znaczenia, na przykład, są bardzo niskie, znacznie niższe niż na Zachodzie (i najprawdopodobniej deficytowe) ceny czasopism i książek (podobnie zresztą jak ceny biletów do kin, teatrów i na koncerty), które czynią je powszechnie dostępnymi. Doniosłą rolę odgrywa również znaczna chłonność radzieckiego rynku pracy, duże możliwości awansu na kierownicze stanowiska ludzi z odpowiednim wykształceniem.

Jednakże czynnikiem, który w ciągu czterdziestu lat istnienia Związku Radzieckiego odegrał bodajże najistotniejszą rolę w tak szerokim upowszechnieniu idei oświaty, a w szczególności studiów wyższych, była działalność propagandowa państwa, partii, a zwłaszcza Komsomołu.

Gdy podczas mego pobytu w ZSRR rozmawiałem z inżynierami, lekarzami czy z nauczycielami, którzy swoje dyplomy uniwersyteckie uzyskali przed wojną, nierzadko słyszałem słowa „rabfak"[2]) albo „zawod-WTUZ"[3]), od których ludzie ci rozpoczynali kiedyś swą karierę naukową.

DZWONY, O KTÓRYCH NALEŻY PAMIĘTAĆ

Droga do wyższej uczelni prowadzi, jak wiadomo, przez szkołę średnią. Co więcej, szkoła średnia — jej zasięg, program, zasady organizacyjne i poziom nauczania — w niemałej mierze decyduje o możliwościach i postępach przyszłych studentów. Nie jest więc rzeczą przypadku, że koła zachodnie, przystąpiwszy po wybuchu „sputnikowej rewelacji" do rzeczowej analizy jej podłoża, skoncentrowały tę analizę przede wszystkim na radzieckiej szkole średniej i że właśnie to wszystko, czego Związek Radziecki dokonał u siebie w zakresie średniego nauczania, stanowiło dla Zachodu tak duże zaskoczenie.

Nie starał się ukryć tego zaskoczenia również amerykański **„Life"**, który w jednym z zeszłorocznych numerów zamieścił interesujący artykuł pod alarmistycznym tytułem: **„Uczniowie ujawniają słabość USA"**. Jest to opowieść o Aleksieju Kuckowie i Steevenie Labecase, dwóch uczniach, radzieckim i amerykańskim, na których przykładzie tygodnik przeprowadza obszerną analizę porównawczą radzieckiego i amerykańskiego systemu nauczania i wychowania w szkole średniej. Przy czym pochwała pierwszego i krytyka drugiego przeprowadzone zostały w sposób tak krańcowy, że miejscami graniczący z przesadą.

„Czas najwyższy zakończyć karnawał" — taki jest tytuł innego artykułu w tym samym numerze **„Life"**, poświęconego analizie przyczyn **„kry-**

---

[2]) „Rabfak" — roboczij fakultiet — szkoły wieczorowe, bardzo rozpowszechnione w pierwszych dziesięcioleciach władzy radzieckiej; odegrały one poważną rolę w kształceniu pierwszych kadr inteligencji.

[3]) „Zawod—WTUZ" — fabryka, będąca zarazem wyższą uczelnią techniczną. W ubiegłych latach uczelnie te wypuszczały pierwszorzędnych inżynierów-praktyków; obecnie mówi się o wskrzeszeniu tej interesującej instytucji.

zysu szkoły amerykańskiej, którego objawy rzucają się w oczy" i „na widok których — jak pisze autor — **ogarnia lęk".**

„Statków kosmicznych i rakiet międzykontynentalnych nie tworzą samoucy w domowych pracowniach — konkluduje tygodnik amerykański — **Przy ich budowie pracują całe zespoły wybitnych uczonych, których większość rozpoczynała naukę w ogólnokształcącej szkole średniej, dającej rozległą i gruntowną wiedzę".**

Otóż to: radziecka szkoła średnia. Jej zasięg i zasady organizacyjno-programowe przede wszystkim zadecydowały o tym, że dziś, po czterdziestu latach, tak wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne jak Stany Zjednoczone stawiają sobie za cel doścignięcie Związku Radzieckiego w dziedzinie nauki.

Podczas zwiedzania jednej z fabryk moskiewskich spotkałem korespondenta dużego dziennika nowojorskiego. Amerykanin przeprowadzał wywiad z robotnicą, starszą, siwą już kobietą. Mimowoli usłyszałem fragment rozmowy.

„Proszę, niech mi pani dokładnie opowie o swojej sytuacji materialnej, zarobkach, wydatkach itd." — powiedział dziennikarz. I natychmiast dodał:

„Tylko bardzo proszę mówić o dniu dzisiejszym, bez porównań z carską Rosją... Bo, widzi pani, wy, Rosjanie, o czymkolwiek by mówić, natychmiast przeprowadzacie porównania z okresem przedrewolucyjnym. Zapominacie, że czterdzieści lat to olbrzymi szmat czasu i że w tym okresie również inne państwa poszły naprzód".

Byłem bardzo ciekawy odpowiedzi robotnicy. Nie dała też długo na nią czekać.

„Mogę, oczywiście, nie porównywać, ale boję się, że niewiele pan wtedy zrozumie. Twierdzi pan, że inne państwa też poszły w tym czasie naprzód. To prawda. Ale niech mi pan powie: kiedy pierwszy raz w życiu jechał pan samochodem?"

Amerykanin był wyraźnie zaskoczony tym pytaniem.

„Nie pamiętam dokładnie... jeszcze jako dziecko, samochodem mego ojca" — odpowiedział zdziwionym głosem.

Stara kobieta uśmiechnęła się, przez chwilę patrzyła na swego rozmówcę niewidzącym, zamyślonym wzrokiem i nie przestając się uśmiechać, powtórzyła za nim.

„Jeszcze jako dziecko jechał pan samochodem pańskiego ojca... A ja, widzi pan, byłam już niemal dorosłą kobietą, kiedy pierwszy raz w życiu zobaczyłam samochód na oczy. Cała wieś pouciekała wtedy w pole, pop kazał bić w dzwony. Że to niby nieczysta siła... Pan mnie rozumie?"

Kobieta wyprostowała się, w jej głosie pojawiły się metaliczne nutki.

„A teraz jeżdżę co niedzielę za miasto samochodem mojego syna, inżyniera. Wiem, że u was, w Ameryce, to nic nadzwyczajnego. Ale mówimy przecież teraz nie o Ameryce, ale o moim kraju, a w moim kraju jeszcze przed czterdziestu laty bito w dzwony na widok samochodu. I jeżeli nie będzie pan o tych dzwonach pamiętał, nie zrozumie pan, dlaczego jestem zadowolona z mego obecnego życia..."

...Również ja starałem się podczas mego pobytu w ZSRR stale o tych dzwonach pamiętać: chciałem zrozumieć.

Korespondent nowojorski miał niewątpliwie rację twierdząc, że czter-

dzieści lat to długi okres i że również inne kraje dokonały w tym czasie znacznych postępów. Ale przecież prawdą jest i to, że Stany Zjednoczone, które dziś postulują przed swoją szkołą średnią doścignięcie poziomu szkoły radzieckiej, już przed czterdziestu laty były krajem o szybko rozwijającym się przemyśle, i że rozwój oświaty, jak na owe czasy, rokował najlepsze nadzieje.

A Rosja?

Po odpowiedź na to pytanie sięgnijmy do oficjalnej statystyki carskiej.

W latach 1914 — 1915 istniało w Rosji przedrewolucyjnej zaledwie 103.524 szkół, w tym 101.917 szkół podstawowych, 1.654 szkoły siedmioletnie i 1.953 szkoły średnie. Szkoły podstawowe były z reguły czteroklasowe, gdy tymczasem w przodujących krajach kapitalistycznych nauka w szkołach tego typu trwała sześć do ośmiu lat. Jednakże większość uczniów nie kończyła nawet takich szkół, przerywając najczęściej naukę po pierwszej lub drugiej klasie.

Liczba dzieci i młodzieży, uczęszczających do podstawowych i średnich szkół w Rosji przedrewolucyjnej, wynosiła w latach 1914—1915 9 milionów 600 tysięcy (z tego 7 030,2 tys. uczęszczało do szkół podstawowych), co stanowiło mniej więcej piątą część dzieci w wieku szkolnym od 8 do 17 lat i 51 procent w wieku od 8 do 11 lat. Jak wynika więc z ówczesnych danych oficjalnych, około czterech piątych dzieci w wieku szkolnym skazanych było na analfabetyzm.

Rosja carska zajmowała więc w dziedzinie oświaty jedno z ostatnich miejsc wśród państw Europy i Ameryki.

...Nastąpił rok 1918. Pierwsza radziecka ustawa szkolna dekretuje utworzenie szkoły dziewięcioletniej, jednolitej dla wszystkich warstw ludności.

...Rok 1930. Uchwały KC partii i rządu o wprowadzeniu powszechnego obowiązku szkolnego dla dzieci w wieku od lat ośmiu do dziesięciu z następnym rozszerzeniem tego obowiązku na dzieci do lat jedenastu. Wysiłki na rzecz pełnej realizacji uchwał szkolnych urastają do miary wielkiej, ogólnonarodowej batalii. Wzrost liczby uczniów, jaki nastąpił w okresie pierwszych pięciu lat, półtora raza przekroczył ogólną liczbę uczącej się młodzieży w Rosji w latach 1914 — 1915.

Lata następne są okresem nieustających wysiłków, mających na celu rozszerzenie sieci szkół siedmioletnich i średnich. W latach 1934 — 1941 liczba szkół siedmioletnich wzrosła ponad półtora raza, szkół średnich zaś — prawie ośmiokrotnie. Ogólna liczba uczniów szkół podstawowych, siedmioletnich i średnich osiągnęła niespotykaną wysokość. 34.784 tysięcy.

W latach drugiej wojny światowej, wraz z zahamowaniem wszystkich dziedzin budownictwa pokojowego, liczba uczniów szkół radzieckich zmalała o ponad 50 procent. Jednakże już w pierwszych miesiącach powojennych podjęto energiczną walkę o odbudowę i rozszerzenie sieci szkolnej.

Interesujące są dane ilustrujące rozwój szkolnictwa radzieckiego w latach powojennych.[4])

---

[4]) Tabela, jak i niektóre inne dane statystyczne, przytoczone w niniejszym artykule, zaczerpnięte zostały z pracy kandydata nauk pedagogicznych, F. F. Korolewa „Osiągnięcia oświaty ludowej w ZSRR w okresie 40 lat", (Wydawnictwo „Znanije". Moskwa 1957 r.).

	1945/46 r.	1950/51 r.	1955/56 r.	w procentach w stosunku do r. 1945/46
Liczba szkół wszelkich typów	186.853	201.628	195.271	104,5
W tym szkół:				
początkowych	131.625	126.426	108.756	86.2
siedmioletnich	41.687	59.640	58.739	140.9
średnich	12.863	14.961	26.863	209,3
innych	705	601	913	129,5

W roku szkolnym 1957 — 58 liczba uczniów szkoły średniej ogólnokształcącej wynosiła 28 milionów 700 tysięcy, a wraz ze szkołami dla dorosłych — 30 milionów 600 tysięcy. Prawie 40-krotnie wzrosła w tym czasie liczba uczniów wyższych klas szkoły średniej. W roku 1958 szkoły średnie ogólnokształcące oraz szkoły młodzieży robotniczej i wiejskiej ukończyło 1 milion 600 tysięcy młodzieży.

Niezwykle imponujące są wskaźniki rozwoju szkolnictwa w ongiś szczególnie zacofanych republikach związkowych. W Uzbekistanie, na przykład, gdzie w r. 1914 liczba uczniów wynosiła niewiele ponad 17 tysięcy, dziś uczy się ponad milion 340 tysięcy dzieci i młodzieży.

Doniosłą rolę, również w tej dziedzinie, odegrał XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Zadania szybkiego rozwoju przemysłu radzieckiego i rolnictwa wymagały określonych posunięć w dziedzinie szkolenia kadr. W dużej mierze musiało to dotyczyć szkół średnich. Toteż wysuwając postulat dalszego upowszechnienia szkoły średniej ogólnokształcącej i zawodowej w mieście i na wsi, Zjazd wezwał zarazem do daleko idącej politechnizacji szkoły i do ściślejszego powiązania nauki z wymaganiami życia praktycznego oraz z produkcją. Okres po XX Zjeździe charakteryzują więc na razie w postaci eksperymentalnej niezwykle śmiałe posunięcia w zakresie politechnizacji programów szkolnych, połączenia nauki z aktywnym udziałem młodzieży w produkcji. Eksperymenty te — o czym będzie mowa w następnym rozdziale — doprowadziły obecnie do daleko idącej, zasadniczej reorganizacji całego radzieckiego szkolnictwa średniego.

WIZJA A RZECZYWISTOŚĆ

Zainicjowany swego czasu przez Komsomoł masowy napływ młodzieży na wielkie budowy i do wszelkiej pracy fizycznej w przemyśle i w rolnictwie przybiera na sile urastając do miary doniosłego zjawiska gospodarczego i społecznego.

Zasięg wykonywanych prac wymaga stałego dopływu siły roboczej i to w ilościach znacznie przekraczających rezerwy zwalniane w wyniku procesu racjonalizacji pracy w przemyśle i w rolnictwie. Pionierski częstokroć charakter tych budów i — co za tym idzie — istniejące na tych terenach na ogół trudne warunki materialne wymagają, by ludzie, którzy na te budowy przychodzą, posiadali niezbędną energię i zapał, byli młodzi, skłonni do czasowych przynajmniej wyrzeczeń.

Konieczność zatrudnienia młodej siły roboczej przy fizycznej pracy w rozbudowującym się przemyśle i rolnictwie — oto jeden z czynników, które legły u podstaw wielkiego komsomolskiego ruchu pionierskiego

i stworzyły potrzebę daleko idącej reorganizacji całego szkolnictwa radzieckiego.

Cechą charakterystyczną tego ruchu jest to, że do pracy fizycznej w mieście i na wsi przystępuje coraz większy odsetek młodzieży z pełnym średnim wykształceniem.

Gdy podczas obrad XIII Zjazdu Komsomołu jeden z mówców przytoczył liczbę kilku tysięcy absolwentów szkoły średniej, którzy pracują w jego zakładach jako ślusarze, tokarze, elektrycy — w loży korespondentów prasy zagranicznej zapanowało pewne zdziwienie. Zastanawialiśmy się, czy kwalifikacje te koniecznie wymagają matury. Przestaliśmy się dziwić, kiedy w dalszej części swego wystąpienia mówca zaczął wyliczać stosowane w jego zakładach najnowocześniejsze, niezwykle skomplikowane urządzenia i maszyny.

Takiemu przemysłowi niezbędni są właśnie robotnicy wykształceni i kulturalni.

Niezależnie jednak od potrzeb rozbudowy gospodarki narodowej oraz od wymagań kadrowych nowoczesnej techniki istnieje jeszcze inny czynnik. Otóż w latach 1954 — 1957 w wyższych uczelniach i technikach zabrakło miejsc dla ponad 2,5 miliona chłopców i dziewcząt, którzy w tym okresie ukończyli szkołę średnią. W lecie 1958 r. do egzaminów dojrzałości stanęło we wszystkich szkołach średnich Związku Radzieckiego milion trzysta dwadzieścia tysięcy absolwentów. Zaś miejsc na wszystkich dziennych wydziałach wyższych uczelni było tylko około 225 tysięcy, a więc prawie sześć razy mniej. Z tych 225 tysięcy miejsc 80 procent — na zasadzie prawa pierwszeństwa — zastrzeżono, zgodnie z zeszłorocznym zarządzeniem Ministerstwa Szkół Wyższych ZSRR, dla kandydatów, którzy oprócz świadectwa ukończenia szkoły średniej mogą się wykazać dwuletnim stażem nienagannej pracy zawodowej.[5]

Wprost ze szkoły średniej może się zatem dostać na wydziały dzienne wyższych uczelni zaledwie 45 tysięcy młodzieży. Zakładając, że pewną liczbę absolwentów szkół średnich zdoła jeszcze zatrudnić administracja, instytucje handlowe itp., dla pozostałych, w liczbie przeszło miliona, jedyną możliwością jest praca fizyczna w budownictwie, przemyśle i rolnictwie. Ten stan rzeczy nosi wszelkie znamiona trwałości i wymaga radykalnych rozwiązań.

Sprawa jest niełatwa. Zjawisko, o którym mowa, ma niewątpliwie doniosłe znaczenie społeczno-polityczne. Z jednej strony przedstawia się niezwykle dodatnio. Oznaczałoby ono bowiem coroczny napływ do szeregów klasy robotniczej i chłopstwa kołchozowego przeszło milionowej armii ludzi ze średnim wykształceniem, a nietrudno sobie wyobrazić, jak olbrzymie i niezwykle pozytywne byłoby oddziaływanie tej armii na dalszy rozwój radzieckiej gospodarki narodowej i na stosunki społeczno-polityczne w kraju.

Na razie jednak jest to tylko wizja — odległa i niełatwa do urzeczywistnienia.

Dlaczego odległa i niełatwa? Głównie z dwóch przyczyn. Pierwsza jest prosta i występuje nie tylko w Związku Radzieckim. Chodzi o to, że rea-

[5]) Prawo pierwszeństwa w przyjmowaniu na wyższe uczelnie przysługuje poza tym również, podobnie jak w latach ubiegłych, uczestnikom drugiej wojny światowej oraz zdemobilizowanym wojskowym.

lizacja idei pełnej powszechności szkoły średniej, jakkolwiek postulowanej w ZSRR już dość dawno, wymaga wielu jeszcze lat gospodarczego rozwoju. Do tego zaś czasu muszą istnieć, obok szkół średnich, również szkoły niższego typu, po których ukończeniu część młodzieży przystępować będzie do pracy zawodowej.

W związku z tym nasuwa się jednak następujące zagadnienie: jeśli istniejące już obecnie szkoły średnie opuszcza rocznie około miliona trzystu tysięcy absolwentów, a z liczby tej tylko około 45 tysięcy może uczęszczać na wydziały dzienne wyższych uczelni, to pozostali, w liczbie około miliona 225 tysięcy, powinni natychmiast po maturze przystępować do pracy zawodowej jako wykształceni robotnicy.

Tu jednak wyłania się druga trudność: absolwenci szkoły średniej są w ogromnej większości nie przygotowani do natychmiastowej pracy zawodowej. Nie przygotowani — zarówno w sensie psychicznym, jak i w sensie braku niezbędnych konkretnych kwalifikacji.

SPRAWA POMOSTU

W poprzednich rozdziałach mowa była o ogromie rewolucji kulturalnej, jaka w minionych latach dokonała się w ZSRR i której jednym z głównych wyrazów było otwarcie milionom robotniczych i chłopskich dzieci szerokiego dostępu na wyższe uczelnie. W konsekwencji w umysłach młodzieży i rodziców utrwaliło się w ciągu tych lat przekonanie, że zapisanie się po ukończeniu dziesięciolatki na uniwersytet czy politechnikę jest czymś niemal równie naturalnym, jak przejście z jednej klasy do drugiej. Co więcej, konsekwentnie podsycana w ciągu tych lat przez partię i Komsomoł ambicja sięgania po wiedzę, po coraz wyższe kwalifikacje naukowo-techniczne, przyniosła, co prawda, Związkowi Radzieckiemu największą dziś na świecie kadrę naukowców i specjalistów, z drugiej strony jednak musiała, siłą rzeczy, dać pewien ujemny produkt dodatkowy, jakim była swego rodzaju dewaluacja społeczna pracy fizycznej, a niekiedy nawet pogarda dla niej. Młody człowiek dążył do ukończenia szkoły średniej po to, i na ogół tylko po to, by móc wstąpić na wyższą uczelnię, której dyplom miał mu zapewnić odpowiednią pozycję społeczną. Konieczność zrezygnowania z tych ambicji czy też odroczenia ich na rzecz pracy produkcyjnej przyjmował za poważne niepowodzenie życiowe. Stąd też bardzo szeroko rozwinięta ostatnio działalność wychowawcza, mająca na celu przeciwdziałanie tym tendencjom i pełne przywrócenie w świadomości młodzieży i rodziców godności i wysokiej rangi pracy produkcyjnej, a zwłaszcza pracy fizycznej.

Trudność nie ogranicza się jednak do samych tylko „uniwersyteckich" ambicji młodzieży.

Program szkoły średniej i jej zasady organizacyjne podporządkowane były głównie jednemu celowi: przygotowaniu przyszłych studentów. Gdy sytuacja w kraju w wyniku czterdziestoletniego rozwoju uległa zmianie i dotychczasowa potrzeba specjalistów z wyższym wykształceniem została w znacznej mierze zaspokojona, gospodarka narodowa zaś zaczęła gwałtownie domagać się przypływu wykwalifikowanych robotników — szkoła średnia zawiodła. Okazało się, że wykształcona w niej młodzież nie ma przygotowania zawodowego, niezbędnego do pracy w nowoczesnym przemyśle i rolnictwie. Słowem, zabrakło właśnie owego „pomostu" między

znanymi w teorii prawami nauki a praktycznym ich zastosowaniem przy obsłudze linii automatycznych, pieców elektronowych czy nowoczesnych ferm hodowlanych.

Pierwsze wysiłki w dziedzinie przygotowywanej obecnie reorganizacji szkoły średniej miały na celu stworzenie takiego właśnie pomostu. Pomostem tym miała być politechnizacja szkoły. Powstała sieć eksperymentalnych szkół tego typu. Celem ich było wypróbowanie różnych form łączenia nauki w zakresie przedmiotów matematyczno-przyrodniczych z teorią i praktyką ślusarstwa, agrotechniki, elektrotechniki, mechaniki itd.

Zróżnicowanie zakresu tych eksperymentów było znaczne i doprowadziło nawet w niektórych szkołach do przedłużenia czasu nauki do lat jedenastu. Na ogół stosowano jednak następującą metodę: uczniowie klas piątych, szóstych i siódmych mieli tygodniowo dwie godziny obowiązkowych zajęć praktycznych w pracowniach szkolnych. W klasach ósmych, dziewiątych i dziesiątych wprowadzono tygodniowo dwie godziny zajęć praktycznych w zakresie agro- i zootechniki (na wsi), maszynoznawstwa i elektrotechniki oraz 60 do 80 godzin rocznie obowiązkowej praktyki w fabryce lub w kołchozie.

Doświadczenia te zapoczątkowane zostały już po XX Zjeździe KPZR, a następnie znacznie je rozwinięto po XIII Zjeździe Komsomołu w kwietniu br., w którego uchwałach jedno z czołowych miejsc zajmował właśnie postulat silniejszego powiązania szkoły średniej i wyższej z życiem praktycznym i pracą produkcyjną. Obecnie doświadczenia te, rozszerzane na coraz większą liczbę szkół, stanowią zarazem konkretny materiał w toczącej się ogólnonarodowej dyskusji na temat przebudowy szkolnictwa radzieckiego.

WIELKA DYSKUSJA

Dyskusja ta rozpoczęta została w Związku Radzieckim już przed paru laty. Bardzo ożywiona i szeroka, z udziałem pedagogów, działaczy oświatowych, partyjnych i komsomolskich, prowadzona zarówno na łamach prasy, jak w salach obrad specjalnych konferencji pedagogicznych, osiągnęła ostatnio swój, jeśli można tak powiedzieć, półfinał. Był nim wrześniowy memoriał tow. Chruszczowa, zatwierdzony przez Prezydium KC KPZR, oraz ogłoszone w połowie listopada ub. r. tezy KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR „O umocnieniu więzi szkoły z życiem oraz o dalszym rozwoju systemu oświaty ludowej w kraju". Tezy, po obszernym uzasadnieniu konieczności reorganizacji całego systemu oświaty radzieckiej, nakreśliły następujący jej schemat:

Do szkoły średniej wprowadzone zostaną dwa szczeble nauczania. Na pierwszym przewiduje się obowiązkową, w sensie ustawowym, ośmioletnią szkołę ogólnokształcącą, która utworzona zostanie na miejsce obecnej szkoły siedmioletniej. Główną uwagę winna szkoła ośmioletnia poświęcić przyswojeniu uczniom podstawowych wiadomości z poszczególnych dziedzin wiedzy, ogólnemu przygotowaniu politechnicznemu, zaszczepieniu młodzieży obyczajowości komunistycznej, wychowaniu fizycznemu i estetycznemu. Novum w szkole radzieckiej stanowić będą obowiązkowe dla dziewcząt przedmioty z zakresu gospodarstwa domowego.

Już ten pierwszy, łatwiejszy do realizacji etap nasuwa, w zakresie praktycznych rozwiązań, niemałe trudności. Jakkolwiek bowiem nauka w tej

szkole zostanie przedłużona o rok, to jednak program jej, wzbogacony przedmiotami politechnicznymi i praktycznymi zajęciami produkcyjnymi, ma zarazem ulec poważnemu rozszerzeniu w zakresie przedmiotów humanistycznych, na co tezy KC KPZR kładą szczególnie silny nacisk. Równocześnie tezy postulują — i domaga się tego większość uczestników dyskusji — zmniejszenie znacznego dotychczas obciążenia uczniów. Równoczesne spełnienie obu tych postulatów nie będzie rzeczą najprostszą.

Jeszcze bardziej złożony, bo wielotorowy, będzie wyższy szczebel szkolnictwa średniego. Za zasadę przyjmuje się, że nauka na tym szczeblu trwać będzie trzy lata (a więc w sumie przedłużenie szkoły średniej o rok) i że po ukończeniu szkoły 8-klasowej młodzież rozpoczyna naukę zawodu. Tezy KC KPZR wytyczają trzy drogi nauki na tym etapie.

Pierwszą z nich — jako forma podstawowa — mają stać się szkoły młodzieży robotniczej lub wiejskiej, gdzie absolwenci szkoły 8-klasowej, pracując już zawodowo w fabryce, biurze czy w kołchozie, zdobywać będą zarazem pełne wykształcenie średnie. Łączenie nauki z pracą umożliwić mają zarówno określone ulgi w miejscu pracy (2 — 3 dni w tygodniu przeznaczone wyłącznie na naukę bądź też skrócony dzień pracy), jak również zróżnicowany system zajęć szkolnych (na wsi — sezonowo, w mieście szkoły wieczorowe, ranne, zaoczne). Ukończenie takiej szkoły uprawniać będzie do ubiegania się o przyjęcie na wyższą uczelnię.

Drugą formą będzie trzyletnia średnia politechniczna szkoła pracy. Uczniowie tych szkół, łącząc naukę z pracą produkcyjną w okolicznej fabryce, kołchozie itd. (bezpośrednia kontynuacja form eksperymentalnych zrelacjonowanych powyżej), otrzymywać będą po ich ukończeniu świadectwo dojrzałości i zarazem — w większości wypadków — dyplom zawodowy, stwierdzający kwalifikacje frezera, elektryka, kreślarza, rachmistrza itd.

Trzecią wreszcie możliwość zdobycia matury otrzymają absolwenci szkół ośmioletnich w tzw. technikach, również obecnie szkolących techników — specjalistów.

Wybór jednego z tych trzech typów szkół drugiego etapu ma być dobrowolny.

Dla młodzieży przystępującej do pracy po ukończeniu obowiązkowej szkoły ośmioletniej rozbudowany zostanie wielotorowy system szkolenia zawodowego. Jednym z takich torów będzie, praktykowane już obecnie, szkolenie w brygadach i na krótkoterminowych kursach przyfabrycznych. Inny wariant — to jednoroczne lub dwuletnie szkoły zawodowe o racjonalnie opracowanym programie nauki, gdzie absolwenci szkoły 8-letniej pracując kontynuować będą zarazem naukę ogólną i zawodową.

Dobrą markę wyrobiły sobie w Związku Radzieckim tzw. szkoły fabryczne, do których przyjmowano młodzież po siedmiolatce i które dały przemysłowi radzieckiemu setki tysięcy wykwalifikowanych robotników. Wielu absolwentów tych szkół po przepracowaniu dwóch lub trzech lat w fabryce wstępowało na wyższe uczelnie i są obecnie inżynierami w przemyśle, transporcie i w budownictwie. W tej chwili przewiduje się odbudowę szerokiej sieci takich właśnie szkół fabrycznych i analogicznych szkół rolniczych na wsi, do których przyjmowana będzie część młodzieży kończącej szkoły pierwszego stopnia. Na wsi również stworzone zostaną roczne lub półroczne kursy, na których chłopcy i dziewczęta,

kończący szkołę ośmioletnią, opanowywać będą bardziej powszechne specjalności rolnicze.

Mogłoby się nasuwać pytanie, czy w wyniku tak radykalnej reformy szkolnictwa średniego, istniejące do tej pory bardzo rozległe możliwości zdobywania przez młodzież średniego wykształcenia nie ulegną zwężeniu? Tezy KC KPZR odpowiadają na to pytanie przecząco stwierdzając, iż nadal każdy będzie miał możność uzyskania średniego wykształcenia, z zastrzeżeniem jednak, że dzisiejsza, niedostatecznie powiązana z życiem szkoła zastąpiona zostanie stale rozwijającą się i doskonaloną siecią szkół politechnicznych, wieczorowych i korespondencyjnych.

Kierownictwo partii radzieckiej liczy się przy tym z możliwością, iż część młodzieży przystępując bezpośrednio po ukończeniu szkoły pierwszego stopnia do pracy zawodowej, na jakiś czas przerwie naukę. Jednakże wymagania pracy i kontakty z życiem wcześniej czy później uświadomią tym młodym ludziom potrzebę kontynuowania nauki oraz konieczność zdobycia średniego czy nawet wyższego wykształcenia. Możliwości po temu — twierdzą tezy — zawsze będą istniały. Pracując w fabryce i ucząc się równocześnie w szkole, młody człowiek łatwiej znajdzie swoje miejsce w społeczeństwie, łatwiej określi swoje powołanie i aspiracje.

Projektuje się także poważne zwiększenie liczby szkół-internatów oraz szkół z przedłużonym dniem nauki.

Dzieci szczególnie utalentowane, przejawiające nieprzeciętne uzdolnienia artystyczne, będą korzystały ze specjalnych uprawnień. Przyjmowane one będą do odpowiednich szkół średnich otwierających bezpośrednią drogę do wyższych uczelni.

Proponuje się również utworzenie specjalnych szkół średnich o kierunku przyrodniczo-matematycznym, przeznaczonych dla młodzieży obdarzonej szczególnymi uzdolnieniami w dziedzinie tych nauk. Projekt stał się przedmiotem ostrego sporu, w którym zarówno jego zwolennicy, jak i przeciwnicy wysuwają dla poparcia swego stanowiska bynajmniej niebłahe argumenty.

Autorzy projektu, J. Zeldowicz i A. Sacharow, członkowie Akademii, rozwijając swą propozycję, pisali na łamach „Prawdy".

„Jest faktem bezsprzecznym, że matematycy i fizycy-teoretycy pracują najwydajniej w młodości. Wiele poważnych odkryć i wynalazków w tej dziedzinie wiedzy zawdzięcza się uczonym w wieku 22 — 26 lat, którzy mając 20 — 22 lata zdążyli już uzyskać wyższe wykształcenie. Przerywanie nauki takich ludzi byłoby — naszym zdaniem — poważną szkodą dla rozwoju nauki i techniki.

Zdolności do matematyki i fizyki można z łatwością zauważyć już w 14 — 15 roku życia... Młodzieży, która wykaże się dużymi zdolnościami, należy zapewnić możliwość jak najszybszego rozpoczęcia nauki w wyższym zakładzie naukowym. Nauka w szkole specjalnej powinna trwać krócej niż w szkołach młodzieży robotniczej. Wystarczy tu dwuletni kurs, u którego podstaw leżałyby wiadomości zdobyte w szkole ośmioletniej. W ten sposób znaczna część absolwentów takich szkół znajdzie się w wyższym zakładzie naukowym w 16 — 17 roku życia...

W specjalnych szkołach przyrodniczo-matematycznych należy wprowadzić obszerny i skomplikowany program nauczania fizyki, matematyki

i chemii. Nauka w takiej szkole będzie wymagała nieprzeciętnych zdolności, dużej siły woli oraz napięcia fizycznego i umysłowego.

Trudności związane z dostaniem się do takiej szkoły i z nauką w niej usuną niebezpieczeństwo nadmiernego napływu chętnych, „konkursu rodziców" i innych niezdrowych zjawisk. Należy obawiać się raczej, że liczba absolwentów takich szkół nie od razu zaspokoi potrzeby naszego społeczeństwa..."

Z wyżej omówionym projektem polemizował na łamach dziennika „Prawda" członek Akademii, N. Ławrientiew.

„**Wydaje mi się** — pisał on w swym artykule — **że tworzenie uprzywilejowanej grupy wunderkindów jest rzeczą niesłuszną.** Wyboru kandydatów będzie się dokonywało na podstawie tylko jednej cechy, a wielu elementów nie weźmie się pod uwagę. Przypadkowo dobrana, a nawet specjalnie wytrenowana młodzież będzie przeszkadzała w dalszym wysuwaniu prawdziwie godnych tego i uzdolnionych ludzi.

W społeczeństwie komunistycznym nie powinno być jaskrawego rozgraniczenia między pracą fizyczną i umysłową. Projektowana szkoła dla „szczególnie uzdolnionych" jest rzeczą sprzeczną z tą najważniejszą zasadą komunizmu".

„Powinniśmy — pisał Ławrientiew — troszczyć się nie o to, by jak najszybciej wyodrębnić specjalną grupę ludzi o odpowiednio wygimnastykowanych mózgach, lecz o to, by zaszczepić zamiłowania twórcze i pęd do poszukiwań szerokim warstwom młodzieży".

Ławrientiew dodaje, że poczucie wyjątkowości, związane z nauką w szkołach specjalnych, niewątpliwie odbiłoby się na moralnym obliczu młodzieży uczęszczającej do takich szkół.

Przytoczyłem tak obszerne cytaty z dwóch spośród wielu wypowiedzi dyskusyjnych, gdyż ilustrują one całą złożoność toczącego się sporu. Wiąże się on z obejmującą znacznie szerszy zakres spraw różnicą zdań w sprawie dyferencjacji drugiego etapu nauczania. Otóż część dyskutantów, zwłaszcza z kół Akademii Nauk Pedagogicznych RFSR, popierając istotę zamierzonej reformy, wypowiedziała się zarazem za znacznym zróżnicowaniem szkół drugiego etapu, gdzie wydzielone zostałyby kierunki fizyczno-techniczny, chemiczno-technologiczny, przyrodniczo-agronomiczny, humanistyczny. Sprzyjałoby to — zdaniem zwolenników tego poglądu — zarówno odciążeniu programów szkolnych, jak i rozwojowi indywidualnych zainteresowań i uzdolnień młodzieży, a także uczyniłoby rzeczą niepotrzebną tworzenie szkół dla młodzieży szczególnie uzdolnionej.

Poważne zmiany dokonane zostaną również w szkolnictwie wyższym. Podobnie jak szkoły średnie, również wyższe uczelnie zostały skrytykowane za ich oderwanie od życia, od konkretnej pracy, którą wykonywać mają ich absolwenci — przyszli inżynierowie, agronomowie itd.

Zdaniem kierownictwa KPZR, reorganizacja szkoły średniej sprzyjać będzie również usunięciu wymienionych braków w szkolnictwie wyższym. Do szkół wyższych przyjmowana będzie młodzież posiadająca już doświadczenie życiowe oraz staż pracy zawodowej. Studiować będą ci, którzy wykażą zdolność i prawdziwą chęć do dalszej nauki. W toku selekcji kandydatów uwzględniona będzie także opinia związków zawodowych i Komsomołu.

W dalszym rozwoju ilościowym radzieckiej szkoły wyższej nacisk kładzie się przede wszystkim na tworzenie wydziałów technicznych oraz na studia wieczorowe i zaoczne. Istnieje koncepcja, by w większości politechnicznych szkół wyższych słuchacze w okresie dwóch czy trzech latach studiów nie przerywali pracy zawodowej. W ten sposób można będzie spośród ogromnej liczby kandydatów wybrać tych, którzy wykazali, że ich pragnienie dalszej nauki nie ma charakteru słomianego ognia, lecz zasługuje na zaufanie. Równocześnie zaś będzie to sprzyjało bardziej gruntownemu opanowaniu materiału teoretycznego.

Spośród innych reform proponuje się ponowne powołanie do życia tzw. fabryk — wyższych uczelni technicznych, które swego czasu dały przemysłowi radzieckiemu liczną kadrę dobrych inżynierów.

Wyższe szkoły rolnicze mają być bądź przeniesione na wieś, bądź też znacznie rozszerzą swe gospodarstwa rolne i hodowlane przeznaczone dla studiów praktycznych.

Równocześnie podkreśla się konieczność dokonania w programach wyższych uczelni zmian w kierunku zredukowania części zajęć obowiązkowych na rzecz samodzielnej pracy studentów. Uważa się, że zmniejszenie dużej obecnie liczby wykładów i danie studentom w ten sposób możliwości gruntowniejszego studiowania literatury wpłynie dodatnio na wyniki ich studiów.

Okres realizacji proponowanych reform potrwa kilka lat. O ostatecznym ich kształcie na terenie poszczególnych republik zadecyduje Rada Najwyższa ZSRR oraz władze republikańskie. Podstawą do tych definitywnych decyzji będzie bogaty materiał z toczącej się ogólnonarodowej dyskusji, w której wypowiedzi zapełniają jedną po drugiej stronice „Prawdy", podobnie jak wypowiedzi w dyskusji nad planem 7-letnim. Zbieżność, zresztą nieprzypadkowa: jedno warunkuje drugie. Podobnie, jak nieprzypadkowe jest także ogromne zainteresowanie ludności sprawami szkolnej dyskusji: rzecz dotyczy każdej rodziny radzieckiej w sensie jak najbardziej bezpośrednim.



Już po oddaniu powyższego artykułu do składu prasa doniosła o uchwaleniu na drugiej sesji Rady Najwyższej ZSRR ustawy o przebudowie szkolnictwa radzieckiego. Sformułowania ustawy, znane już czytelnikom z prasy, nie odbiegają w zasadzie od zrelacjonowanych powyżej tez KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR. U ich podstaw leży zasada, że nauka młodzieży radzieckiej, począwszy od piętnastego-szesnastego roku życia, związana będzie z pracą produkcyjną w gospodarce narodowej. Jak wynika z tekstu ustawy, stanowisko zwolenników zróżnicowania kierunków programowych w szkołach średnich wyższego szczebla nie zostało uwzględnione, podobnie jak propozycja utworzenia specjalnych szkół średnich dla młodzieży szczególnie uzdolnionej. Ustawa pozostawia równocześnie republikom narodowym możliwość uwzględnienia konkretnych potrzeb oświatowych danego terenu, wynikających z jego gospodarczo-kulturalnej specyfiki. W żadnym wypadku — stwierdza ustawa — na żadnym terenie reforma szkolnictwa nie może spowodować nawet okresowego pogorszenia stanu oświaty ludowej.

ZOFIA ŁASZKOWSKA

O rolnictwie w Czechosłowacji

(Spostrzeżenia z pobytu)

Wieś czeska różni się od naszej nie tylko wydajnością produkcji rolniczej, lecz również strukturą socjalną. To jest całkiem inna wieś.

Rozwój przemysłu w CSR wpłynął dodatnio na wzrost wydajności produkcji rolniczej — stworzył większe możliwości mechanizacji procesów produkcji, a zarazem lepszej uprawy roli. W warunkach kapitalistycznych doprowadzało to jednocześnie do dużej dyferencjacji wsi. Świadczą o tym następujące dane:

Struktura wsi w 1930 r.*)

Wielkość gospodarstw w ha	Liczba gospodarstw w %	Ilość ziemi w %
do 0,5	18,7	0,8
0,5 — 2	27,4	5,9
2 — 5	26,7	16,3
5 — 10	15,4	19,1
10 — 20	8,6	22,1
ponad 20	3,2	35,0

*) Rocznik Statystyczny 1956 r.

W każdej prawie wsi duża część jej mieszkańców nie miała roli bądź posiadała niewielkie kawałki ziemi, z której nie mogła wyżywić swojej rodziny. Natomiast drugą część wsi, i to nieraz mniej liczną, stanowiły stosunkowo wysoko towarowe gospodarstwa.

Za rządów burżuazji w każdej wsi była znaczna część takich chłopów, którym nie zawsze udawało się znaleźć dodatkową pracę. Również nikt z zatrudnionych nie miał gwarancji, że jutro nie straci pracy.

W warunkach władzy ludowej, kiedy przemysł kraju rozwijał się w nieporównanie szybszym tempie, duża część biedoty wiejskiej przekształciła się w robotników, co przy równomiernej rozbudowie środków przemysłowych w kraju, dogodnej komunikacji i dysponowaniu własnymi środka-

mi lokomocji wcale nie wymagało odejścia ich ze wsi. Wieś nabrała w ten sposób specyficznego charakteru — w połowie chłopskiego, w połowie robotniczego. Nie ma takiej wsi, w której by nie mieszkali robotnicy przemysłowi. Wpłynęło to niewątpliwie na sposób i tryb życia mieszkańców wsi. Kultura życia wsi w Czechach i na Morawach (trochę inaczej to wygląda w Słowacji) jest wysoka i nie różni się od życia w mieście.

Prawie w każdym domu jest radio, pralka. Umeblowanie domu, urządzenia w kuchniach — jak w dobrym miejskim mieszkaniu. Dużo jest telewizorów na wsi, coraz więcej samochodów osobowych, motocykl ma prawie każdy, a rowerów po kilka w rodzinie.

Różnorodne formy prostej kooperacji, jak kooperacja handlowa, kasy pożyczkowe, kooperacja przemysłu przetwórczego, a nieco później zespoły maszynowe, zespoły melioracyjne itp., miały duże tradycje i były szeroko rozpowszechnione na wsi czeskiej. Po drugiej wojnie światowej szczególnie szeroko rozwinęły się takie formy zespołowego działania, jak zespoły maszynowe, wspólne piekarnie, wspólne pralnie itp.

Wszystko to niewątpliwie ułatwiało chłopom podjęcie decyzji w przejściu do spółdzielni produkcyjnych, które zaczęły powstawać w zasadzie po r. 1949.

Socjalistyczny sektor na wsi obejmuje obecnie 75% ziemi użytkowej. Z tego przeszło 65% znajduje się w spółdzielniach produkcyjnych. Różnie to wygląda w różnych miejscowościach — większy stopień uspółdzielczenia osiągnięto na ziemiach czeskich i morawskich, mniejszy — w Słowacji. W Słowacji również są obwody, w których stopień uspółdzielczenia przekracza 80—90% (Bratysława, Nitra), ale są podgórskie i górskie rejony o niskim stopniu uspółdzielczenia.

KPCz stawia sobie za zadanie — walkę o pełne uspółdzielczenie, tam gdzie jest wysoki stopień socjalizacji wsi. Pragnie również znaleźć takie formy zespołowego gospodarowania w górskich rejonach, które dałyby szybki i niezawodny efekt ekonomiczny. Chodzi o specjalizację i mechanizację tych rejonów. Rejony górskie będą się specjalizowały w hodowli bydła i to głównie zarodowego, w które będą zaopatrywały również inne miejscowości, oraz w uprawie takich kultur technicznych, jak len i konopie, oraz w ogrodnictwie.

Komunistyczna Partia Czechosłowacji uwzględniła swoiste właściwości wsi organizując robotników mieszkających na wsi do walki o socjalistyczną przebudowę rolnictwa. Znaczna część robotników mieszkających na wsi należy do partii komunistycznej. Spośród nich rekrutują się inicjatorzy wszystkich poczynań na wsi. Rodziny ich jedne z pierwszych wstępowały do spółdzielni produkcyjnych.

Robotnicy ze wsi-członkowie partii należą do organizacji partyjnej w tym zakładzie, w którym pracują, lecz obowiązani są jednocześnie aktywnie pracować w organizacji partyjnej wsi, w której mieszkają. Wiejska organizacja partyjna zaprasza ich na ogólne zebrania organizacji partyjnej i wyznacza im zadania partyjne. W szeregu wiejskich organizacji partyjnych sekretarzami są robotnicy, którzy wówczas faktycznie należą do dwóch organizacji partyjnych. Każda organizacja partyjna na wsi dzieli się na członków rzeczywistych i członków rejestrowanych. Ostatnich często jest więcej niż pierwszych. 8—12% ogólnego stanu członków partii — to chłopi.

Stosunkowo niewysoki ich odsetek w partii jest wynikiem tego, że w pierwszym okresie walki o socjalistyczną przebudowę wsi część chłopów wystąpiła z partii na skutek wysunięcia przed każdym członkiem w sposób stanowczy zadania przodowania w tworzeniu spółdzielni produkcyjnych. Wystąpienie z partii mniej uświadomionej i biernej części chłopów odegrało raczej pozytywną rolę, gdyż pozostali członkowie partii z całym przekonaniem walczyli o nową formę gospodarowania i rzeczywiście przewodzili w tej walce.

* *
*

Partia zdawała sobie sprawę ze znaczenia średniorolnego chłopa na wsi, z tego, że bez udziału średniaka nie da się postawić gospodarki spółdzielczej na wysokim poziomie, wykorzystać wszystkich możliwości gospodarki zespołowej. Dlatego też nie zaniedbywała pracy wśród chłopów średniorolnych. Wiadomo było, że nieufność średniaka do spółdzielni produkcyjnych będzie można ostatecznie przezwyciężyć wówczas, kiedy przekona się on, że gospodarka spółdzielcza przynosi bądź w niedługiej przyszłości będzie przynosiła przynajmniej nie mniejsze dochody niż jego własna gospodarka. I dlatego przed partią z całą mocą wystąpiło zadanie umocnienia istniejących spółdzielni produkcyjnych. Szczególnie cenne wnioski wyciągnęła partia dla siebie po 1953 r., kiedy część chłopów wystąpiła z gospodarstw zespołowych.

Powodem tych wystąpień były administracyjne metody działania zastosowane przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnych w szeregu miejscowości przez aparat partyjny i organy administracyjne. Do głównych jednak przyczyn — jak oceniają towarzysze czechosłowaccy — należało to, że w początkowym okresie powstające spółdzielnie nie posiadały majątku zespołowego, a więc bardzo luźno wiązały członków z gospodarką zespołową. W spółdzielniach obowiązywał zbyt skomplikowany system rozliczeń i organizacji pracy, co przy niewysokim poziomie kadr doprowadzało nieraz do niesłusznego i krzywdzącego podziału dochodów, a w konsekwencji — do niezadowolenia spółdzielców. W tej sytuacji wystarczyło wystąpienie niektórych członków z kierownictwa partii krytykujące błędy i podkreślające, że każdy, kto chce, może wystąpić ze spółdzielni — aby z tego skwapliwie skorzystali mniej zdecydowani oraz bardziej skrzywdzeni i niezadowoleni chłopi. Co prawda, jak wskazuje poniższa tablica, wystąpienia ze spółdzielni nie miały charakteru tak masowego, jak u nas, lecz samo zjawisko oceniono jako sygnał do lepszego zadbania o umocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych.

Po 1953 r. w kraju zaczęły powstawać spółdzielnie w zasadzie III i IV typu (chłopi nie chcieli organizować gospodarstw zespołowych innych typów). Są to spółdzielnie podobne do naszego III typu. Różnica między III a IV typem polega tylko na tym, że statut w III typie spółdzielni produkcyjnych przewiduje jeszcze wypłatę 15% czystego dochodu tytułem renty gruntowej. Co prawda nie wszędzie to postanowienie statutu jest stosowane. W niektórych spółdzielniach zarządy, a czasem i sam przewodniczący spółdzielni, dochodzą do wniosku, że jest ono krzywdzące dla chłopów małorolnych i nie warto go stosować.

Na III zjeździe spółdzielców powzięto uchwałę o potrzebie stworzenia w każdej spółdzielni majątku zespołowego, a więc wydzieleniu funduszu niepodzielnego, oraz o konieczności jak najszybszego spłacenia wkładów wniesionych przez członków spółdzielni produkcyjnych. Fundusz niepodzielny spółdzielni składa się z sum odliczanych od dochodu spółdzielni produkcyjnych oraz z 20% wartości wkładu. W razie wystąpienia członka ze spółdzielni zwraca się tylko to, czego jeszcze spółdzielnia nie spłaciła. Ustalając powyższy tryb postępowania spółdzielcy wychodzili z założenia, że rozszerzanie zespołowego majątku przyczyni się nie tylko do wzrostu dochodu spółdzielni, a tym samym i jej członków, lecz również do zespolenia spółdzielców. Zmniejszy to wahania poszczególnych członków spółdzielni.

Rodzaj spółdzielni produkcyjnych w latach 1950 — 1958*)

Rok	Liczba	% w stosunku do ogólnej ilości wsi	Ilość ziemi ornej w ha	% w stosunku do ogólnej powierzchni gruntów ornych
1950	28	0,2	5.778	0,1
1953	5.848	41,0	1.622.531	35,9
1955	6.502	45,7	1.455.794	33,2
1956	6.795	47,8	1.480.600	33,6
1957	8.016	56,3	1.700.875	38,7
1958	11.090	77,9	2.622.909	61,1

*) Rocznik statystyczny Ministerstwa Rolnictwa za 1957 r. (dane za 1958 wg stanu na 1.I.).

O podziale dochodu w spółdzielniach produkcyjnych można się przekonać na przykładzie spółdzielni Tatce w obwodzie praskim, która jest uważana za spółdzielnię nieco mocniejszą od przeciętnej w powiecie.

W roku 1958 globalny dochód spółdzielni wyniósł 1600 tys koron.

Z tego przyznano na:

fundusz niepodzielny	—	127.100	koron	(8%),
fundusz rezerwowy	—	24.900	„	(1,5%),
fundusz socjalny	—	46.700	„	(3%),
fundusz kulturalny	—	16.000	„	(1%),
dniówki obrachunkowe	—	1.006.800	„	.

Resztę pieniędzy zużyto na sfinansowanie środków obrotowych spółdzielni. W spółdzielni tej w roku 1958 za dniówkę obrachunkową wypłacono 22 korony, z czego połowę co miesiąc zaliczkowo, resztę w końcu roku. Oprócz tego w naturaliach na dniówkę wypadło: 1 kg pszenicy, 0,80 kg żyta, 0,80 kg jęczmienia, 1 kg kartofli, 2 kg buraków pastewnych. Każdy członek spółdzielni zgodnie ze statutem ma prawo posiadać do 0,5 ha ziemi, chować do 3 świń, 1 krowę z przychówkiem i drób.

Podobnie wygląda sprawa podziału dochodu we wszystkich spółdzielniach. Z funduszu socjalnego spółdzielni opłaca się zasiłki za czas choroby członka spółdzielni (leczenie w Czechosłowacji jest bezpłatne dla wszystkich obywateli), z tego funduszu okazuje się doraźną pomoc oraz

wypłaca się dodatek na dzieci. Na każde dziecko spółdzielnie wypłacają określoną sumę w zależności od uchwały ogólnego zebrania członków (30—40 koron). Rentę starczą wypłaca państwo w zależności od tego, jaką składkę ubezpieczeniową uiszcza spółdzielnia produkcyjna. Wysokość składki zależy również od uchwały ogólnego zebrania członków spółdzielni. Są tendencje do zwiększenia funduszu niepodzielnego. Dotyczy to zwłaszcza tych spółdzielni, w których dniówka obrachunkowa jest stosunkowo wysoka.

Trzeba tu wskazać na zjawiska występujące w szeregu starych, dobrze zagospodarowanych spółdzielni produkcyjnych na ziemiach czeskich. Zdarza się, że spółdzielcy zrzekają się działek przyzagrodowych. W niektórych spółdzielniach członkowie spółdzielni nie hodują krów na działkach przyzagrodowych. Są spółdzielnie, w których w indywidualnym posiadaniu nie ma ani jednej krowy. W sprawie tej nie podejmowano żadnych uchwał. Spółdzielcy sami wyzbywają się krów mówiąc, że im się nie opłaci ich trzymać, że wolą po przyjściu z pracy posłuchać radia czy obejrzeć program telewizyjny.

W niektórych spółdzielniach powzięto uchwałę o pozostawieniu w indywidualnym władaniu tylko 1/3 tej działki, która przysługuje według statutu. Resztę zaś ziemi przekazano pod wspólną uprawę z zastrzeżeniem, że w końcu roku każdy ze spółdzielców otrzymuje ze swego areału plony według przeciętnego urodzaju albo — jeśli członek spółdzielni wyrazi zgodę — należność w koronach według państwowych cen skupu.

Szczególną uwagę zwrócono na kadry i organizację pracy w spółdzielniach. Trzeba przy tym powiedzieć, że w rolnictwie czechosłowackim jest stosunkowo niewielu agronomów z wyższym wykształceniem. Wyższy natomiast niż u nas jest poziom przygotowania rolników pracujących bezpośrednio w gospodarstwie. Do tradycji rolnictwa czeskiego należało kończenie przez każdego samodzielnego rolnika 2-letniej bądź rocznej szkoły rolniczej. Do tych tradycji teraz powrócono starając się przeszkolić całą dorosłą ludność spółdzielni, szczególnie młodzież oraz kierowników gospodarstw.

* * *

W wyniku przeprowadzonej pracy z roku na rok poprawiała się sytuacja w istniejących spółdzielniach produkcyjnych. Podnosiła się wysokość dniówki obrachunkowej.

Wzrost wypłat na dniówki obrachunkowe w większości spółdzielni miał duże znaczenie dla ich dalszego rozwoju. Chłop średniorolny nabierał przekonania, że przy dobrym zorganizowaniu pracy w spółdzielni jego stopa życiowa się nie obniży, lecz na odwrót — że się podniesie. Tym bardziej że chłopi zamożni stanęli przed wielkimi trudnościami w dalszym prowadzeniu własnej gospodarki indywidualnej. Szczególnie dotyczyło to gospodarstw większych, które nie mogły się obejść bez sezonowego wynajmu siły roboczej. Na wsi czeskiej nie ma żadnej możliwości najmu siły roboczej, a trzeba wywiązać się ze wszystkich obowiązków z posiadanej ziemi.

Na wszystkie produkty rolne w Czechosłowacji istnieją 2 ceny. Jedna — w ramach obowiązkowych dostaw i druga — w ramach wolnego zakupu państwowego.

1957 r. był rokiem przełomowym, kiedy średniak masowo poszedł do spółdzielni produkcyjnej, wypowiadając się tym samym ostatecznie za ustrojem socjalistycznym na wsi. Lepsi z nich weszli w skład kierownictwa i wszystkich władz spółdzielczych.

W gromadach, w których powstały spółdzielnie produkcyjne, poza gospodarką zespołową pozostaje jeszcze około 80% gospodarstw liczących do 2 ha ziemi i około 20% gospodarstw liczących od 2 do 15 ha.

W obwodzie brneńskim, na przykład, do 1 stycznia 1958 r. spółdzielnie produkcyjne obejmują ziemi rolnej 311.240 ha, w posiadaniu indywidualnym zaś znajduje się 78.400 ha ziemi. Poza spółdzielniami pozostawały:

od 0,1 do 0,5 ha	— 3382	gospodarstw
od 0,5 — 2 ha	— 1213	„
od 2 — 5 ha	— 329	„
od 5 — 10 ha	— 309	„
od 10 — 15 ha	— 81	„
od 15 — 20 ha	— 6	„

Z danych tych wynika, że poza spółdzielnią znalazły się głównie gospodarstwa małorolne. Są to w zasadzie gospodarstwa chłopów-robotników.

Występuje problem „samookreślenia się" tych właśnie gospodarstw chłopów-robotników. Gospodarstw liczących do 0,5 ha w ogóle nie bierze się pod uwagę. Areały te są uważane za działki przyzagrodowe robotników. Sprawa dotyczy robotników, którzy posiadają większą ilość ziemi. Nie chodzi o to, żeby ci robotnicy z przemysłu przeszli do rolnictwa. Chodzi natomiast o to, żeby rodziny robotników (żony i dorosłe dzieci) wstępowały do spółdzielni produkcyjnych. Spółdzielcom zależy na rodzinach robotników, ponieważ odczuwają brak rąk roboczych (zresztą i na ziemi im też zależy). Z kolei do tych spółdzielni, które gospodarczo wyglądają nieźle, żony robotników chętnie wstępują na członków, ponieważ zwykle pracują w brygadach polowych, a więc raczej sezonowo, i uzyskują wcale niezły dodatek do pensji męża. Tak na przykład w spółdzielni produkcyjnej Szwabenice w obwodzie brneńskim żona robotnika Synkowa, pracująca w II brygadzie polowej, w roku 1957 zarobiła 5.177 koron w gotówce, oraz w naturaliach: pszenicy 602 kg, jęczmienia 211 kg, kartofli 422 kg i pewną ilość siana, słomy i paszy dla trzody. Żona robotnika Kronkowa Józefa zarobiła 5.687 koron oraz pszenicy 537 kg, jęczmienia 188 kg, kartofli 357 kg, siana 235 kg, słomy 377 kg i silosu 1.440 kg. W tej samej spółdzielni produkcyjnej członkowie spółdzielni pracujący stale zarabiają rocznie 9—11 tys. koron oprócz naturaliów.

Wcale nie chcę przez to powiedzieć, że sprawa wstępowania rodzin robotniczych do spółdzielni nie stanowi problemu. Jak wykazuje praktyka, jest to problem niełatwy. Nie każdy bowiem robotnik jest zainteresowany w dodatkowym zarobku swojej żony, a tym mniej zainteresowany, im lepiej zarabia, ze swego zaś kawałka ziemi osiąga również pokaźny dochód. Z drugiej strony, nie każda spółdzielnia może zapewnić zarobek na poziomie przeciętnej płacy robotnika. Problem ten nabiera ostrości, tym bardziej że w ostatnim okresie niektóre ogniwa partyjne całą swoją uwagę zwróciły na pracę wśród chłopów średniorolnych, nieco zaniedbując oddziaływanie na rodziny robotników.

A jak z kułakiem?

Za gospodarstwa kułackie w Czechosłowacji uważa się, w zależności od form gospodarowania, w zasadzie gospodarstwa liczące ponad 15 ha ziemi. Obecnie jest takich gospodarstw około 4.000. Posiadają one około 1,5% ziemi. Od 1956 r. kułaków przyjmuje się do spółdzielni produkcyjnych. W zależności od poprzedniego postępowania kułaka spółdzielnia produkcyjna może przyjąć go na jednakowych warunkach z innymi chłopami (poza prawem wyboru na stanowisko kierownicze) bądź może powziąć uchwałę o zaliczeniu całego wkładu na fundusz niepodzielny.

* * *

Wbrew głoszonym przez niektórych poglądom przykład rozwoju rolnictwa w Czechosłowacji udowadnia, że kolektywizacji wsi nie musi towarzyszyć obniżenie wydajności gospodarki rolnej. Zależy to tylko od stopnia uprzemysłowienia kraju, od poprzedniego poziomu rolnictwa (i rolników) oraz od wpływu i autorytetu partii wśród mas.

Wydajność z ha kultur zbożowych w poszczególnych latach charakteryzują poniższe dane:

Wydajność z ha podstawowych kultur w całym kraju

Roślina	1934/1938 r.	1948/1955 r.	1956 r.			
			w państwie	z tego		
				PGR	Spółdzielnie produkcyjne	Gospodarstwa indywidualne
Pszenica	17,1	19,0	21,3	23,3	23,0	19,9
Żyto	16,0	17,4	20,4	20,0	21,6	19,9
Jęczmień	17,0	17,9	21,1	21,5	22,1	20,3
Owies i mieszanka owsa z jęczmieniem	16,2	19,2	19,2	17,1	21,0	18,8
Buraki cukrowe	285,8	243,1	206,7	193,2	203,9	214,2
Kartofle	134,8	122,3	152,9	122,3	148,2	158,0

W roku 1957 wskutek posuchy przeciętne plony zbóż w CSR wynosiły 18—19 q z ha.

A więc wydajność z ha wykazuje stały wzrost, przy czym wydajność z ha kultur zbożowych podniosła się we wszystkich sektorach gospodarczych, choć największe sukcesy osiągnęły spółdzielnie i PGR. Natomiast wydajność kultur okopowych jest wyższa w gospodarstwach indywidualnych. Dzieje się tak dlatego, że spółdzielnie produkcyjne mają duże areały okopowych, a mało rąk roboczych. Wobec tego, że mechanizacja tych upraw jest jeszcze słaba, spółdzielcy i robotnicy PGR nie mogą podołać szeregowi prac. Trzeba przy tym powiedzieć, że na jednego pracującego w spółdzielni przypada o wiele większy areał niż w gospodarstwie indywidualnym. W szeregu spółdzielni na rodzinę przypada około 2 ha buraka

cukrowego. Na 1 stycznia 1958 r. stale pracujących robotników w spółdzielniach Czechosłowacji było 683 354, w gospodarce chłopów indywidualnych 815 739*), chociaż spółdzielnie uprawiają przeszło 65% ziemi użytkowej. Ostatnio w spółdzielniach produkcyjnych określone areały buraków cukrowych przydziela się do pielęgnacji poszczególnym rodzinom. Rodziny te zajmują się burakami od wiosny do jesieni. Daje to wprawdzie lepsze wyniki, ale rozwiązać sprawę może tylko większa mechanizacja pracy przy pielęgnacji roślin okopowych.

O rozwoju hodowli bydła mówią następujące liczby):**

(w tys. sztuk)

Lata	Konie ogółem	Bydło		Świnie		Owce ogółem	Kury
		Ogółem	w tym krowy	Ogółem	w tym maciory		
1933/37	656	4.295	2.384	3.144	470	458	-
1946/50	629	3.886	1.956	3.354	413	493	12.740
1948/52	598	4.200	2.053	3.683	500	673	15.530
1953/57	535	4.091	2.094	5.007	513	976	20.074

**) Rocznik statystyczny Min. Rolnictwa za 1957 r.

W rozwoju hodowli bydła nie osiągnięto jeszcze stanu przedwojennego, chociaż przekroczono stan pookupacyjny. Od roku 1952 nastąpiło zahamowanie wzrostu, a nawet obniżenie pogłowia bydła. Prawie dwukrotnie natomiast podniosło się pogłowie świń, owiec i szczególnie mocno rozwinęły się fermy drobiu. Główną przyczyną zahamowania rozwoju hodowli bydła jest przerzucenie się chłopów na hodowlę trzody chlewnej jako bardziej dochodowej w związku z szeregiem bodźców ekonomicznych oraz to, że w spółdzielniach i PGR w ostatnim okresie przeprowadzono poważną selekcję bydła.

W Czechosłowacji nie było zjawiska pozbywania się bydła przez chłopów indywidualnych przed wstępowaniem do spółdzielni produkcyjnych. Każdy chłop musiał do spółdzielni wnieść tytułem wkładu taką ilość bydła, jaka przypada według planu na jego areał.

Ogólna ilość mięsa na 1 ha użytków rolnych nie tylko się nie obniżyła, lecz na odwrót wzrosła kosztem świń i drobiu oraz dzięki polepszeniu ogólnej kondycji bydła, przy tym wydajność szybciej się podniosła w spółdzielniach produkcyjnych niż w gospodarstwach indywidualnych Wskazuje na to następująca tablica:

*) Rocznik statystyczny 1957 Ministerstwa Rolnictwa i Leśnictwa.

Wzrost głównych produktów rolnych na 1 ha ziemi*)

	Spółdzielnie produkcyjne			Gospodarstwa indywidualne		
	1953	1955	1956	1953	1955	1956
Mieso	100	113,4	135,4	100	107,1	115,5
Mleko	100	119,6	130,6	100	104,9	109,6
Jaja	100	138,7	139,8	100	73,6	84,3

*) Nowá Mysl nr 4 z 1957 r., Michajłow — „O tempach dalszego rozwoju spółdzielni produkcyjnych".

Brak budynków gospodarskich dla zespołowego bydła jeszcze teraz hamuje nieco tempo rozwoju hodowli w spółdzielniach produkcyjnych. Stworzono jednak wszelkie warunki do dokonania poważnego przełomu w niedalekiej przyszłości. Każdego, kto był na wsi czechosłowackiej, zadziwia rozmiar budownictwa. Szczególnie szerokiego rozmachu nabrało budownictwo na wsi słowackiej. Wznosi się nie tylko budynki gospodarskie, lecz w każdej wsi można zobaczyć nowo wybudowane bądź budujące się domy członków spółdzielni produkcyjnych.

O rozmiarach gospodarskiego budownictwa w spółdzielniach świadczy fakt, że w roku 1957 w kraju wzniesiono 13.203 całkiem nowych budynków dla hodowli zespołowej oraz adaptowano 6.128. Na 1 ha użytków rolnych w spółdzielniach produkcyjnych przeznacza się na inwestycje 1.147 koron.

Stworzono różnego rodzaju bodźce zainteresowujące spółdzielców tanim i szybkim budownictwem. Budownictwo w spółdzielniach jest kredytowane przez państwo. Państwo umarza połowę kredytów, jeśli spółdzielnia w terminie i oszczędnie (przy pomocy własnej siły roboczej) wzniesie budynki. 60% spółdzielni produkcyjnych korzysta z umorzeń. Wielką uwagę zwrócono na adaptację starych budynków.



Na czoło zadań stojących przed krajem wysuwa się w Czechosłowacji sprawa umocnienia istniejących spółdzielni produkcyjnych. Uwaga całej partii i rządu koncentruje się na rozwiązaniu tego zadania.

Hasłem dnia jest walka o wzrost wydajności rolnictwa przez jego intensyfikację i mechanizację.

Główny kierunek — rozwój hodowli bydła, zwiększenie areału roślin paszowych i techniczno-przemysłowych kosztem areału kultur zbożowych i wzrost wydajności z ha. Do 1965 r. ogólna produkcja rolnicza ma się podnieść o 40%. Trzeba zaznaczyć, że różne jest tempo rozwoju poszczególnych części kraju. W Słowacji, na przykład, ogólna produkcja

rolnicza ma wzrosnąć o 47%. Tym samym do 1965 r. zatrze się różnica między poziomem rolnictwa słowackiego a innymi częściami kraju.

Walka o podniesienie wydajności z ha wiąże się ściśle z wprowadzeniem nowoczesnych metod agrotechniki. Szczególną uwagę zwraca się na nawożenie gleby i zaopatrzenie rolnictwa w wysoko kwalifikowane nasiona.

Do 1965 r. w Słowacji produkcja obornika ma być podwyższona o 100 q na ha. W związku z tym prowadzi się walkę o prawidłową gospodarkę nawozami oraz organizuje się zakładanie pryzm kompostowych na szeroką skalę. Wydziały komunalne miasta Bratysławy np. zobowiązano do wywożenia odpadków w określone miejsca i układania w kupy kompostowe. Dobrze pomaga w tym Związek Młodzieży Komunistycznej. W Bratysławie Związek Młodzieży podjął się produkcji 80.000 m^3 kompostu. Podobne zobowiązanie podejmuje młodzież również w innych obwodach.

Zaprojektowano szeroko zakrojone prace w związku z melioracją. W tym celu powstają kooperatywy, do których wchodzą spółdzielnie produkcyjne, PGR, szkoły, cukrownie, POM. POM mają pracować jako wydziały melioracyjne.

Szczególną uwagę zwrócono na nowe metody hodowli bydła. Propaguje się i stosuje już metody trzymania bydła bez uwięzi bądź automatycznego wykarmu świń, kiedy jeden pracownik obsługuje 700 świń, albo hodowlę kur w klatkach siatkowych (wówczas jedna osoba obsługuje 4.000—5.000 kur). Prowadzi się również walkę o skrócenie terminu wykarmu. Tak np. obecnie wykarm świń trwa w Słowacji 300 dni, w Czechach 220. Dąży się zaś do tego, aby okres wykarmu świń nie trwał dłużej niż 200 dni.

Zrozumiałą jest rzeczą, że szybkie wprowadzenie i rozpowszechnienie nowych metod w rolnictwie zależy od stopnia opanowania ich przez specjalistów i działaczy rolnych oraz przez samych rolników. Szczególne zadanie w związku z tym postawiono członkom partii działającym na wsi. Oprócz normalnego szkolenia partyjnego, na którym ekonomika zajmuje dużo miejsca, prowadzi się techniczno-ekonomiczne konferencje partyjne, z omawianiem takich problemów, jak nowe metody hodowli, podział dochodów w spółdzielniach produkcyjnych, organizacja pracy i opłata itd. Konferencje takie prowadzą wszystkie instancje. KC Słowacji zorganizował na przykład konferencję poświęconą omówieniu rozwoju rolnictwa górskich rejonów. Na konferencję zaproszono naukowców i partyjnych działaczy-praktyków z komitetów powiatowych partii, z PGR i spółdzielni produkcyjnych. Materiały tej konferencji posłużą dla styczniowego plenum KC Słowacji, na którym zostanie omówiony problem rozwoju rolnictwa w rejonach górskich i podgórskich. Pomogą więc kierownictwu, podobnie, jak wyniki ekonomicznej konferencji, która się odbyła we wrześniu, dostarczyły materiału do powzięcia uchwały przez plenum KC w listopadzie 1958 r.

Duże znaczenie dla rozwoju i umocnienia spółdzielni produkcyjnych miały uchwały XI Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji, w tym uchwała o reorganizacji POM. POM mają stopniowo przekazywać maszyny spółdzielniom produkcyjnym, przekształcając się w bazy remontowe i punkty wypożyczania maszyn. Spółdzielnie produkcyjne w Czechosłowacji od początku istnienia nabywały na własność traktory. Obec-

nie spółdzielnie posiadają 10.000 traktorów używanych wyłącznie do transportu (w POM jest przeszło 53 tys. traktorów przeliczeniowych). Ostatnio przekazano spółdzielniom produkcyjnym drobniejsze maszyny do codziennego użytku, jak drobne siewniki, młocarnie, kombajny do przyrządzania pasz. Przyczepnych maszyn do traktorów w zasadzie spółdzielniom jeszcze się nie przekazuje, gdyż spółdzielnie są jeszcze stosunkowo młode i nie potrafią prawidłowo zorganizować eksploatacji maszyn. Organizacja pracy w POM jest obecnie wyższa niż w wielu spółdzielniach produkcyjnych. Na pytanie, czy chcieliby posiadać własne maszyny, tylko w jednym wypadku spółdzielcy odpowiedzieli, że gotowi są kupić w każdej chwili. W innych spółdzielniach natomiast znajdują dużo argumentów, żeby uzasadnić nieopłacalność takiego zakupu.

Tymczasem POM poważnie i solidnie przygotowują się do swojej nowej roli, przestawiając odpowiednio brygady traktorowe. Tak np. w POM Morawskie Budziejowice zamiast 23 brygad traktorowych utworzono 14 brygad, a siedzibę każdej brygady adaptuje się na punkt remontowy maszyn dla 3—4 spółdzielni produkcyjnych. Trzeba powiedzieć, że na razie nie zamierza się tworzyć dużych gospodarstw spółdzielczych. Każda wieś — niezależnie od wielkości — jest tu samodzielną jednostką administracyjną. Stan obecnej mechanizacji wsi nie wymaga łamania dotychczasowego porządku.

Szerokiego znaczenia nabrała walka o demokratyzację życia społecznego w kraju. W tej dziedzinie osiągnięto już niemałe sukcesy. Zmienia się przede wszystkim styl pracy organizacji partyjnych na wsi przez ich większe usamodzielnienie się.

Zaszły duże zmiany w walce z przerostami aparatu partyjnego i państwowego. KP, który poprzednio liczył 24 pracowników politycznych, obecnie zatrudnia 12. Mniej więcej podobne zmiany zaszły w aparacie państwowym.

Znaczne usamodzielnienie jednostek społecznych i administracyjnych wyzwala dużo inicjatywy i energii będących gwarantem dalszego szybkiego rozwoju.

KAZIMIERZ ŁASKI

Na marginesie artykułu Kurta Langendorfa

(Głos w dyskusji)

Praca Oskara Langego „Marksizm a ekonomia burżuazyjna"[1]) wywołała zarówno ze względu na temat, próbę jego syntetycznego ujęcia, jak i osobę autora żywy oddźwięk w kraju i za granicą. Świadczą o tym liczne przekłady owej pracy na obce języki, m. in. przekład włoski zamieszczony w „Politica ed Economia", czasopiśmie teoretycznym włoskich komunistów.[2]) W nocie redakcyjnej „Politica ed Economia" stwierdza, że niektóre tezy O. Langego mają dyskusyjny charakter; zarazem podkreśla się znaczenie otwartej konfrontacji marksizmu z innymi prądami myśli ekonomicznej. Jest to niewątpliwie metoda godna zalecenia, gdyż tylko na gruncie szerokiej wymiany poglądów można oczekiwać postępu w oświetleniu tak skomplikowanego problemu, jakim jest stosunek marksistowskiej i burżuazyjnej ekonomii politycznej.

Innym wyrazem zainteresowania pracą O. Langego jest artykuł Kurta Langendorfa „O próbie rehabilitacji współczesnej burżuazyjnej ekonomii politycznej", zamieszczony w dziale dyskusyjnym czasopisma „Einheit", organu teoretycznego KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.[3])

K. Langendorf zdawał sobie sprawę, że czytelnik jego artykułu nie zna pracy O. Langego. Zobowiązywało go to do obiektywnego zrelacjonowania jej treści w celu umożliwienia czytelnikowi skonfrontowania poglądów i racji obu stron i wyrobienia sobie własnego zdania. Istnieje także szereg innych warunków tego, by dyskusja była rzeczowa i przyczyniała się do rozwoju nauki. Trzeba jednak z żalem stwierdzić, że wielu z nich K. Langendorf nie przestrzega. Należy do nich obok rzetelnego przedstawiania poglądów oponenta dobra wola przy ich interpretacji, w szczególności niewyrywanie z kontekstu poszczególnych tez i sformułowań, ustosunkowanie się do argumentów drugiej strony i dbałość o uzasadnienie własnego stanowiska, unikanie inwektyw i insynuacji, wreszcie szacunek dla oponenta, zwłaszcza gdy jest nim marksista, odgrywający doniosłą rolę w życiu politycznym i ideologicznym swego kraju, znany zarazem i ceniony w świecie uczony.

Nie sposób w ramach niniejszego artykułu wymienić wszystkich tych wy-

---

[1]) „Polityka" nr 9 i 10 z dnia 1. III. i 8 III 1958 r.

[2]) „Il marxismo e l'economie borghese", „Politica ed Economia" nr 3, Marzo, 1958.

[3]) „Zu einem Versuch die moderne bürgerliche politische Ökonomie zu rehabilitieren", Einheit nr 9, September, 1958.

padków, kiedy K. Langendorf sprzeniewierza się wyżej wymienionym postulatom. Wspomnijmy zatem przykładowo tylko o takich faktach, jak przypisywanie O. Langemu myśli, że ekonomia polityczna jest nauką stojącą ponad klasami („Einheit" str. 1342 i in.), że zwycięstwo socjalizmu w ZSRR nastąpiło przedwcześnie (str. 1343), że nie uznaje on leninizmu za rozwinięcie marksizmu (str. 1344—45), jak również obwinianie O. Langego o rewizjonizm i podburzanie do kontrrewolucji (str. 1350 i 1353) itd. itp. Wszystko to wymaga sprostowania, polemiki i odpowiedzi.

Moje uwagi na marginesie artykułu K. Langendorfa nie mają bynajmniej na celu obrony wszystkich tez O. Langego, z których szereg nosi wyraźnie charakter dyskusyjny. Uwagi te traktuję jako głos w dyskusji na tematy poruszone przez O. Langego, a jednocześnie jako polemikę z repliką K. Langendorfa, głównie zaś z **metodą** jego repliki.

* *
*

Wbrew temu, co twierdzi K. Langendorf, punktem wyjściowym pracy O. Langego jest teza o klasowym uwarunkowaniu ekonomii politycznej. Więcej nawet, jest to podstawowa kanwa, na której snuje on swe rozważania. O. Lange nie neguje także apologetyki ekonomii burżuazyjnej jako całości. Przeciwnie, wykazuje jej istnienie na konkretnych przykładach. Dotyczy to zwłaszcza kierunków marginalistycznych zarówno w wydaniu szkoły neoklasycznej, jak i szkoły austriackiej oraz lozańskiej. „...szkoła neoklasyczna i Walras — pisze O. Lange — zawierają w sobie wszystkie apologetyczne konsekwencje ekonomii wulgarnej w postaci braku analizy stosunków produkcji, rozpatrywania całego życia gospodarczego wyłącznie z punktu widzenia procesów cyrkulacji. O tyle, o ile nawiązują do problemów stosunków produkcji, czynią to w sposób apologetyczny, mianowicie usprawiedliwiają istniejące kategorie rozdziału dochodu społecznego". W innym zaś miejscu czytamy: „Kierunek ten (szkoła austriacka oraz Pareto i jego szkoła — przyp. K. Ł.) zawiera konsekwencje wyraźnie apologetyczne, które przejawiają się przede wszystkim w zupełnym oderwaniu od stosunków społecznych, w próbie stworzenia jakiejś aspołecznej w swych podstawach nauki ekonomicznej... Ponadto kierunek ten zawiera również szczegółową apologetykę usprawiedliwiającą istniejące kategorie rozdziału dochodu społecznego w postaci tzw. teorii rozliczenia (Zurechnung) u szkoły austriackiej, względnie później u innych w postaci teorii krańcowej produktywności". O. Lange wykrywa także tendencje apologetyczne u tych przedstawicieli ekonomii marginalistycznej, którzy uprawiają doniosłą skądinąd krytykę niektórych aspektów działania kapitalizmu monopolistycznego (analiza monopolu, oligopolu, niedoskonałej konkurencji, „ekonomia dobrobytu"). Wyrażają się one w tym, że za miernik racjonalności społeczno-gospodarczej przyjmuje się tutaj w zasadzie sytuację odpowiadającą wolnej konkurencji, wyrazem zaś nieracjonalności stają się odchylenia od wolnokonkurencyjnego ideału. „Oblicze społeczne tej krytyki — stwierdza O. Lange — wychodzi szczególnie wyraźnie na jaw, kiedy niesprawiedliwość w rozdziale dochodu społecznego zostaje ujęta jako odchylenie rzeczywistego rozdziału od rozdziału określonego przez zasady teorii krańcowej produktywności. Wyzysk monopolistyczny polega na tym, że kapitał monopolistyczny przywłaszcza sobie więcej, niż mu się

„należy" na podstawie zasad teorii krańcowej produktywności, rzekomo realizowanej w warunkach wolnej konkurencji".

O. Lange nie ogranicza się jednak do wykazania apologetyki ekonomii burżuazyjnej. Idzie on dalej i stawia pytanie: czy funkcja apologetyczna wyczerpuje charakterystykę współczesnej ekonomii burżuazyjnej? Tutaj właśnie tkwi problem, którego nie chce lub nie może dostrzec K. Langendorf, a który w sposób oryginalny próbuje rozwiązać O. Lange.

Bieg jego myśli można pokrótce scharakteryzować w następujący sposób:

W okresie gospodarki wolnokonkurencyjnej zamówienie społeczne skierowane pod adresem ekonomii burżuazyjnej ogranicza się w zasadzie do apologetyki systemu kapitalistycznego. Feudalne przeszkody kapitalistycznego rozwoju zostały już usunięte, sprzeczności wewnętrzne gospodarki kapitalistycznej nie osiągnęły jeszcze takiego stopnia, który zagraża istnieniu podstaw tej gospodarki, panuje powszechna wiara w prężność mechanizmu gospodarczego opartego na motywie zysku i automatyzmie rynkowym. W tych warunkach zadania ekonomistów burżuazyjnych są dość proste: mają oni tę wiarę w zbawczą rolę rynku wszechstronnie umacniać i uwieczniać, mają wykazywać, że działalność kapitalistów zmierzająca do osiągnięcia maksimum zysków jest najzupełniej zgodna z interesem ogólnospołecznym, że nędza klasy robotniczej wynika z jej lenistwa, rozrzutności, a w najlepszym razie z przyczyn naturalnych itd. itp. Jednakże nawet w tym złotym okresie laissez-faire'yzmu i wolnej konkurencji istnieją problemy, które wymagają naukowego zbadania. Chodzi mianowicie o to, że „ideału" całkowitej nieinterwencji państwa w życie gospodarcze nawet w tym okresie nie można całkowicie zrealizować. Państwo burżuazyjne prowadzi politykę pieniężną, podatkową, celną i po to, aby polityka ta dawała zamierzone efekty, musi ją oprzeć na znajomości niektórych przynajmniej prawidłowości występujących w sferze cyrkulacji i obiegu pieniądza. W odpowiedzi na to zapotrzebowanie ekonomia burżuazyjna tego okresu, w bardzo wąskim co prawda zakresie, wnosi pewien wkład w poznanie sfery cyrkulacji.

Zjawisko to nabiera szczególnego znaczenia w okresie kapitalizmu monopolistycznego. Z jednej strony powstają potężne monopole, które nie dostosowują się do rynku, ale do pewnego stopnia panują nad nim i dążą do przekształcenia tego panowania w monopolistyczne zyski, głównie w drodze ograniczania produkcji i śrubowania cen. Polityka monopoli wymaga jednak dla swej skuteczności pewnej wiedzy, znajomości rynku i jego prawidłowości. Z drugiej strony wraz z narastaniem elementów państwowo-monopolistycznych w kapitalizmie współczesnym państwo burżuazyjne staje się właścicielem i bezpośrednim dysponentem pewnej dość znacznej gdzieniegdzie części środków produkcji, zarazem interweniuje coraz szerzej w życie gospodarcze, nie zadowalając się tradycyjnym niejako zakresem polityki pieniężno-kredytowej, skarbowej i celnej. Czy to będą próby wpływania na podział dochodu narodowego, czy oddziaływania na inwestycje lub bilans płatniczy, czy próby nakręcania koniunktury lub prowadzenia polityki zatrudnienia — we wszystkich tych wypadkach powstaje zapotrzebowanie na rzetelną, w pewnych tylko co prawda granicach, wiedzę. Bez znajomości bowiem realnych związków istniejących w gospodarce nie sposób np. ocenić, czy polityka robót publicznych zwięk-

szy czy też zmniejszy bezrobocie oraz jak wpłynie na przebieg koniunktury forsowna militaryzacja gospodarki lub deficyt budżetowy.

Można co prawda powiedzieć — i słusznie — że w tym zapotrzebowaniu na naukowe poznanie gospodarki kapitalistycznej — o tyle zwłaszcza, o ile płynie ono od państwa burżuazyjnego — tkwi nie dająca się rozwiązać sprzeczność. Z jednej strony pragnie się bowiem rzetelnej wiedzy, bez której skuteczna polityka gospodarcza nie jest możliwa, z drugiej zaś — odrzuca się tę wiedzę, jeśli istnienie kapitalizmu jest granicą, poza którą nie może ona wyjść. Żąda się zatem jednocześnie i nauki, i apologetyki. Żąda się, by nauka była zarazem apologetyczna i nieapologetyczna. Jest to niewątpliwie sprzeczność, ale źródło jej tkwi nie w tym, kto ją wykrywa, lecz w samej rzeczywistości.

Wynika stąd, że zamówienie społeczne, które formułuje państwo burżuazyjne pod adresem ekonomistów, jest zamówieniem na ekwilibrystykę naukową, na takie poznanie rzeczywistości, które pozwoli usunąć w stopniu maksymalnie możliwym plagi kapitalizmu bez naruszenia jednak jego podstaw, jest zamówieniem nie na wyleczenie choroby, gdyż jest ona nieuleczalna, ale na jej złagodzenie i przedłużenie życia choremu.

Do tego dochodzą jeszcze inne ważne momenty. Sam fakt działalności interwencyjnej państwa burżuazyjnego, nawet nie wchodząc w jej szczegóły, kierunek itd., wymaga teoretycznego uzasadnienia. W podręcznikach ekonomii pokutuje ciągle jeszcze mit państwa burżuazyjnego pełniącego rolę policjanta strzegącego mienia i spokoju rycerzy kapitału. Tradycyjna ekonomia burżuazyjna przestrzega przed wszelką interwencją państwową w życie gospodarcze poza polityką zdrowego pieniądza, umiarkowanych podatków itd. Trzeba więc odrzucić wiarę w zbawczą moc automatyzmu rynkowego, odsłonić o tyle wady tego mechanizmu, by interwencja państwa stała się nie tylko czymś zrozumiałym, ale i pożądanym.

Wreszcie nawet funkcje czysto apologetyczne wymagają odnowienia uzbrojenia teoretycznego. Apologetyka, która stoi w rażącej sprzeczności z rzeczywistością, która nie ma żadnych punktów stycznych z życiem, przestaje odgrywać rolę społeczną. Bzdurne teorie nie są apologetyką, w każdym razie — skuteczną apologetyką. Weźmy teorię dobrowolnego bezrobocia, którą z niezmąconym spokojem głosiła oficjalna nauka burżuazyjna jeszcze w okresie wielkiego kryzysu. Kogoż mogła przekonać absurdalna teza, iż katastrofalne, obejmujące dziesiątki milionów osób, bezrobocie we wszystkich krajach kapitalistycznych jest skutkiem... nierozsądnego postępowania samych bezrobotnych, którzy nie godzą się pracować za niższym wynagrodzeniem? Czyż nie jest rzeczą jasną, że autorytet społeczny ekonomii burżuazyjnej musiał w tych warunkach upaść niezmiernie nisko podważając zarazem możność skutecznego pełnienia przez nią funkcji apologetycznych? A więc i od tej strony powstało zapotrzebowanie na dostosowanie teorii do życia, na usunięcie zbyt już jaskrawej między nimi rozbieżności, na takie unaukowienie ekonomii burżuazyjnej, które by jej pozwoliło nadal i skuteczniej niż poprzednio uprawiać apologetykę kapitalizmu. Wszystko to nie oznacza oczywiście, iż ekonomista burżuazyjny jest z natury rzeczy wyrafinowanym kłamcą, oszukującym świadomie publiczność. We wszystkich tych wypadkach chodzi nie o to, czego dany uczony pragnie (choć z innego punktu widzenia ma to duże znaczenie), lecz o to, jaką funkcję społeczną spełniają jego poglądy.

Okazuje się, że między apologetyką a nauką granica nie przebiega wcale tak ostro, jak sobie to wyobraża K. Langendorf. Dla niego nauka wyklucza apologetykę, a ta ostatnia naukę. Proces poznania naukowego jest jednak dialektyczny, a nie metafizyczny. Lenin upatrywał nawet w procesie rozwoju nauki wzór dla wyjaśnienia zasad dialektyki. „Z punktu widzenia materializmu prymitywnego, wulgarnego, metafizycznego — pisał Lenin — idealizm filozoficzny jest **tylko** bzdurą. Przeciwnie, z punktu widzenia materializmu **dialektycznego** idealizm filozoficzny jest **jednostronnym,** przesadnym (überschwengliches) — (Dietzgen) rozwinięciem (rozdęciem, chorobliwym przerostem) jednego z drobnych rysów, jednej ze stron krawędzi poznania w absolut **oderwany** od materii, od przyrody, przeistoczony w bóstwo". (W. Lenin „Zeszyty filozoficzne" str. 338—339, Warszawa 1956 r.). Czy to samo nie daje się powiedzieć o ekonomii burżuazyjnej, która jest przesadnym, jednostronnym i zabsolutyzowanym odbiciem pewnych stron gospodarki kapitalistycznej, pewnych realnych związków i prawidłowości zachodzących w tej gospodarce, przy czym ta przesada, jednostronność nie są przypadkowe, lecz podyktowane interesem klas panujących.

K. Langendorf nie dopuszcza do siebie myśli, by we współczesnej burżuazyjnej ekonomii politycznej mogły występować elementy naukowe płynące z badania realnej rzeczywistości. Wskazuje przy tym na keynesizm, najbardziej reprezentatywny kierunek współczesnej ekonomii burżuazyjnej, jako najlepszy przykład mający rzekomo potwierdzać jego stanowisko. Przykład ten dowodzi jednak czegoś wręcz przeciwnego.

Keynes nie ukrywał swych sympatii dla gospodarki kapitalistycznej oraz wiary w to, że można wybawić tę gospodarkę od jej wad, zwłaszcza bezrobocia, w drodze odpowiedniej polityki gospodarczej. Ten właśnie moment wydobywa K. Langendorf charakteryzując keynesizm. Nic też dziwnego, że dochodzi do wniosku, iż w gruncie rzeczy nie ma różnic między keynesizmem a dotychczasową ekonomią burżuazyjną. Rzeczywiście, jeśli porównuje się funkcję ideologiczną wszystkich tych kierunków, to nie ma między nimi **pod tym względem** różnic, gdyż są to różne prądy ekonomii burżuazyjnej.

Zatrzymując się jednak na tym szczeblu analizy K. Langendorf w ogóle nie dochodzi do tego, co specyficzne dla keynesizmu, co go wyróżnia od innych kierunków, co sprawiło, że stał się on podstawą współczesnej ekonomii burżuazyjnej. K. Langendorf zamyka sobie w ten sposób drogę do zrozumienia ogromnego wpływu, jaki na politykę rządów kapitalistycznych wywarł keynesizm, oraz przyczyn, które pozwoliły znanemu marksiście amerykańskiemu, W. Fosterowi, nazwać Keynesa najwybitniejszym ekonomistą burżuazyjnym po śmierci Smitha. Nie trzeba chyba dowodzić, że tak ograniczone spojrzenie na Keynesa uniemożliwia rzeczową krytykę jego teorii, a więc i skuteczną niewerbalną walkę z keynesizmem.

Niewątpliwie wnioski polityczne Keynesa są ważne, nawet bardzo ważne. Ważne są jednakże i drogi, którymi do nich doszedł, teoria, która ma je wspierać. Gdyby K. Langendorf spojrzał na teorię Keynesa od tej także strony, nie mógłby beztrosko twierdzić, że nie różni się ona niczym od swych poprzedników. Wszyscy oni twierdzili np., że w gospodarce kapitalistycznej istnieje automatyczna tendencja do osiągania stanu „równowagi przy pełnym zatrudnieniu". Tymczasem Keynes podał to twierdzenie

w wątpliwość i wykazał, że ów stan równowagi może (a nawet musi — jednakże tylko w określonych według Keynesa warunkach) ukształtować się także przy niepełnym zatrudnieniu, wobec czego gospodarka kapitalistyczna bynajmniej nie jest zabezpieczona przed bezrobociem. Poziom zatrudnienia jest — według Keynesa — określony przez rozmiary efektywnego popytu, ten ostatni zaś wbrew tzw. prawu Say'a wcale nie musi być równy globalnej podaży.

Faktem jest co prawda, że ponad pół wieku przedtem, zanim ekonomia burżuazyjna piórem Keynesa odrzuciła prawo Say'a i płynący z niego optymizm, uczynił to Karol Marks, odsłaniając przy tym w sposób nieporównanie głębszy wypływające stąd sprzeczności. Należy jednak stwierdzić, że to ponowne odkrycie jednej z błędnych podstaw dotychczasowej ekonomii burżuazyjnej pozwoliło w nowy sposób spojrzeć Keynesowi na problem koniunktury kapitalistycznej, na rolę inwestycji w przebiegu kapitalistycznego cyklu i zatrudnienia, na rolę handlu zagranicznego, politykę pieniężną itp. Pozwoliło to także Keynesowi wyjaśnić źródła i znaczenie niezgodnej z doktryną klasyczną, lecz wciąż rosnącej i przybierającej na znaczeniu interwencji państwa burżuazyjnego w życie gospodarcze.

Czyż trzeba dodawać, że analiza ta, wnosząca w wielu miejscach nowe elementy do poznania rzeczywistości kapitalistycznej, wcale nie prowadzi i nie może prowadzić — z racji burżuazyjnego widnokręgu Keynesa — do stworzenia prawdziwej teorii? Ten właśnie klasowy, ograniczony punkt widzenia sprawia, że dostrzegane przez siebie i ujawnione sprzeczności wiąże on nie z kapitalistycznymi stosunkami produkcji jako takimi, lecz z kapitalistycznym indywidualizmem. Stąd zaś krok tylko do wniosku głoszącego potrzebę ograniczenia tego indywidualizmu w drodze odpowiedniej polityki gospodarczej i do politycznego wyznania wiary, że „mądrze kierowany kapitalizm może być bardziej sprawny w realizacji celów ekonomicznych niż jakikolwiek inny system".[4]) Te właśnie par excellence polityczne i apologetyczne wnioski — i tylko te — dostrzegł — jak widzieliśmy — K. Langendorf, co zamknęło mu drogę do zrozumienia zarówno

---

[4]) Charakterystyka keynesizmu, analogiczna do przedstawionej powyżej, została wyrażona w artykule K. Łaskiego i M. Pohorille pt. „Ekonomia marksistowska i ekonomia burżuazyjna" (Nowe Drogi nr 6 (108) z czerwca 1958 r.). K. Langendorf przedstawia nasze stanowisko następująco: „Ponieważ Keynes pragnie rozwiązać problem bezrobocia — które rozpatruje on jako uleczalną chorobę kapitalizmu — w ramach systemu kapitalistycznego i ponieważ jest zmuszony podejść do tego zagadnienia — w wyniku swego stanowiska społecznego — w ten właśnie sposób, to tym samym zamyka przed sobą drogę naukowego badania. Nie mogę w związku z tym podzielić poglądu K. Łaskiego i M. Pohorille, że Keynes wniósł wiele „do zrozumienia związków, jakie zachodzą między inwestycjami, zatrudnieniem i cyklem koniunkturalnym, do wyjaśnienia następstw, jakie pociąga za sobą określona działalność gospodarcza państwa". (str. 1346).

Ta polemika z wyrwanym z kontekstu zdaniem jest jednak obliczona na czytelnika, który nie zna artykułu, w miejscu bowiem, które następuje po cytacie, można przeczytać: „Czy oznacza to jednak, że keynesizm jest apolityczny? Bynajmniej... (Keynes — K. Ł.) wyznaje, że u podstaw jego dzieła legła wiara, że mądrze kierowany kapitalizm może być bardziej sprawny w realizacji celów ekonomicznych niż jakikolwiek inny system. Po to jednak, by wiarę tę wpoić społeczeństwu, musiał Keynes przerwać swą analizę w tym punkcie, w którym ujawnione przezeń tak dobitnie sprzeczności kapitalizmu należało powiązać z panującymi stosunkami produkcji. Zamiast tego odwołuje się on do niesprawdzalnych praw psychologicznych..." (Nowe Drogi nr 6, 1958 r, str. 44).

keynesizmu, jak i poglądów O. Langego na keynesizm i w ogóle współczesną burżuazyjną ekonomię polityczną.

O. Lange trafnie dostrzegł pewne nowe tendencje we współczesnej ekonomii burżuazyjnej wyrażające się w jej zbliżeniu do rzeczywistości kapitalistycznej, trafnie także wskazał na społeczne uwarunkowanie tych nowych tendencji. Nie wydaje się jednak odpowiedni termin „deapologetyzacja", którego O. Lange używa dla scharakteryzowania tego procesu. Co prawda w wielu miejscach mówi on o „ograniczonej" deapologetyzacji, a z całego artykułu wynika jasno, iż ekonomia burżuazyjna nie jest zdolna według niego do wypracowania ogólnej teorii wyjaśniającej rzetelnie prawidłowości funkcjonowania i rozwoju gospodarki kapitalistycznej, jednakże termin „deapologetyzacja" może być fałszywie pojęty. Chodzi mianowicie o to, że termin ten sugeruje pojawienie się we współczesnej nauce burżuazyjnej nowych cech jakościowo odmiennych od dawnych. Jednakże z artykułu O. Langego wynika jasno, iż nawet w okresie najgłębszego upadku ekonomii burżuazyjnej istniały w niej i istnieć musiały wątki naukowe. Rozszerzenie pola badań zmierzających do rzetelnego poznania rzeczywistości w celu utrwalenia panowania kapitalistycznych stosunków produkcji w okresie ich upadku jest zatem zmianą bardzo ważną, ale natury ilościowej, nie jakościowej, przy czym — jak próbowaliśmy wykazać — funkcje apologetyczne „unaukowionej" w ten sposób ekonomii burżuazyjnej nie tylko nie odpadają, lecz mogą być znacznie skuteczniej wypełniane. Wystarczy np. wskazać na to, iż keynesizmowi udało się opanować pewne odłamy ruchu robotniczego i zasiać tam złudzenie co do możliwości „regulowanego" i bezkryzysowego rozwoju kapitalizmu, co było wręcz niemożliwe dla tradycyjnych, przed-keynesowskich kierunków ekonomii burżuazyjnej. Wydaje się zatem, że termin „deapologetyzacja" nie dość ściśle wyraża sens procesu, którego analizę podjął w swej pracy O. Lange, i powinien zostać odrzucony, bez żadnej zresztą szkody dla słuszności wniosków wypływających z tej analizy.



Skrajny symplicyzm w ocenie współczesnej burżuazyjnej ekonomii politycznej prowadzi K. Langendorfa w zrozumiały sposób do odrzucenia en bloc dorobku tej nauki. O osiągnięciach naukowych ekonomii burżuazyjnej nie pisze inaczej jak w cudzysłowie, samą myśl o zbadaniu tych osiągnięć pod kątem ich wykorzystania dla rozwoju ekonomii marksistowskiej uważa za herezję. K. Langendorf wydaje się nie dostrzegać zasadniczej sprzeczności, jaka zachodzi między jego stanowiskiem a znaną wypowiedzią Lenina w sprawie ekonomii burżuazyjnej, którą zresztą w swym artykule przytacza. Przypomnijmy ją i my czytelnikowi: **„...ani jednemu słowu żadnego** profesora ekonomii politycznej, którego stać na najcenniejsze nawet prace w dziedzinie faktycznych, specjalnych badań, nie można wierzyć, gdy chodzi o ogólną teorię ekonomii politycznej... Profesorowie-ekonomiści są w ogólności po prostu uczonymi sługami klasy kapitalistów, profesorowie zaś filozofii — uczonymi sługami teologów.

Zarówno w jednym jak i w drugim przypadku zadanie marksistów polega na tym, aby umieć przyswoić sobie i krytycznie opracować te zdo-

bycze, które nauka zawdzięcza tym sługom (nie uczynicie, na przykład, ani kroku naprzód w dziedzinie zrozumienia nowych zjawisk ekonomicznych, o ile nie będziecie korzystać z prac tych sług) — i **umieć** odrzucić ich reakcyjną tendencję, umieć przeprowadzić **własną** linię i walczyć **z całą linią** wrogich nam sił i klas" (Dzieła, t. 14, str. 391).

Zauważmy mimochodem, że Lenin demaskując bezlitośnie apologetykę ekonomii burżuazyjnej nie waha się pisać o jej osiągnięciach bez cudzysłowu i postulat wykorzystania tych osiągnięć przez marksistów formułuje niesłychanie kategorycznie („nie uczynicie... kroku naprzód").

K. Langendorf usiłuje odnieść zacytowane słowa Lenina wyłącznie do badania faktów, gromadzenia danych statystycznych, wierzy przy tym, że w badaniach naukowych istnieje wyraźna linia dzieląca stronę faktograficzną od uogólnień. Gdyby K. Langendorf był konsekwentny, to winien on wobec tego zalecić marksistom nie tyle studiowanie prac ekonomistów burżuazyjnych, ile raczej roczników statystycznych, gdyż tam właśnie gromadzone są fakty (zresztą i w rocznikach statystycznych dane są powiązane z teorią w metodzie grupowania, układzie materiałów itd.). Jest rzeczą oczywistą, że wyłączając a priori z kręgu osiągnięć ekonomii burżuazyjnej wszelkie uogólnienia teoretyczne, zubaża się niesłychanie zalecenia Lenina, który wszak przestrzegał przed **ogólną** teorią ekonomii, a nie w ogóle przed teorią („specjalistyczne badania"), jak to czyni K. Langendorf. Wystarczy zresztą popatrzeć na użytek, jaki z prac ekonomistów burżuazyjnych uczynił Lenin przy pisaniu swego „Imperializmu...", by zrozumieć, że nie chodzi tu tylko o dane statystyczne i fakty.

Do czego w praktyce prowadzi koncepcja K. Langendorfa, pokazuje jego stosunek do ekonometrii. O. Lange wymieniając te dziedziny ekonomii burżuazyjnej, których krytyczne zbadanie mogłoby ujawnić elementy godne nieeklektycznego wykorzystania w ekonomii marksistowskiej, wskazuje przede wszystkim na ekonometrię. Sądzi on, że dla zarządzania gospodarką socjalistyczną mogłyby się okazać pożyteczne niektóre rezultaty ekonometrycznych metod badania rynku, w szczególności zaś teorii programowania — analizy przepływów międzygałęziowych (input — output analysis), metodologii bilansów gospodarki narodowej, programowania liniowego oraz najnowszych prób zespolenia teorii programowania i cybernetyki. Zdaniem O. Langego, omawiana dziedzina badań naukowych, choć powstała w związku z określonymi, praktycznymi potrzebami gospodarki kapitalistycznej, zwłaszcza w okresie drugiej wojny światowej, mocą swego wewnętrznego rozwoju wychodzi poza te stosunkowo wąskie potrzeby i poza możliwości zastosowania w ramach kapitalistycznych stosunków produkcji, które wykluczają z natury rzeczy racjonalne zarządzanie i kierowanie gospodarką w skali ogólnospołecznej.

Problem oceny dorobku ekonometrii oraz jej stosowalności w warunkach gospodarki socjalistycznej może oczywiście wzbudzić najróżnorodniejsze wątpliwości, jednakże propozycja O. Langego zbadania tej sprawy jest niewątpliwie racjonalna. Wbrew temu, że początki ekonometrii dotyczą okresu przed I wojną światową, a już w 1932 r. powstało Międzynarodowe Towarzystwo Ekonometryczne, K. Langendorf stwierdza kategorycznie, że nauka ta opiera się na keynesizmie, choć — jak wiadomo — „Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza" J. M. Keynesa została wy-

dana dopiero w 1936 r.[5]) Co ważniejsze, K. Langendorf nie dostrzega w w ekonometrii niczego poza materiałami faktycznymi oraz próbami burżuazyjnej apologetyki. Jego ocena ekonometrii w ogóle i analizy Leontiefa w szczególności jest tak typowa, że warto ją tutaj przytoczyć: „Ekonometria, wykorzystując takie narzędzia naukowe, jak metody matematyki i statystyki, tworzy na gruncie burżuazyjnej apologetyki systemy funkcjonalne, o których ekonomiści burżuazyjni twierdzą, że przy ich pomocy możliwy jest bezkryzysowy rozwój kapitalizmu. Tak np. amerykański ekonomista Leontief stworzył system funkcjonalny, w którym ustala zależności wzajemne nakładów i wyników brutto (input — output) w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej po to, aby następnie opierając się na szeregach algebraicznych obliczać wpływ zmian w jednych pozycjach na inne. Jeśli nawet Leontief używa narzędzi naukowych, to jednak jego teoria jest nienaukowa, gdyż przesłanki, z których jako burżuazyjny ekonomista musi wychodzić, są fałszywe. Nie bada on obiektywnych praw działających w zakresie stosunków między gałęziami gospodarki narodowej, lecz wypełnia empirycznie ustalonymi danymi swój — przez burżuazyjną apologetykę określony — model gospodarczy, który wychodzi z zasady utrzymania kapitalizmu, możliwości jego regulowania, ogólnej harmonii produkcji kapitalistycznej i negacji wyzysku. To, z czym mamy tutaj do czynienia, nie jest żadną naukową teorią, lecz **ubraną w matematyczne formy burżuazyjną apologetyką**" (str. 1349 podkr. — K. Ł.). Tyle K. Langendorf.

Mimo tak kategorycznych ocen K. Langendorfa można stwierdzić ostatnio wielki wzrost zainteresowania metodami ekonometrycznymi w ogóle i metodą Leontiefa w szczególności w wielu krajach socjalistycznych, a przede wszystkim w ZSRR. Chodzi nie tylko o rozważania teoretyczne, lecz również o stosowanie niektórych technik ekonometrycznych w praktyce planowania. Warto np. porównać to, co ma do powiedzenia o Leontiefie K. Langendorf i jeden z najwybitniejszych współczesnych radzieckich statystyków i ekonomistów, członek Akademii Nauk ZSRR, W. Niemczynow. Niemczynow poddaje krytyce szereg koncepcji teoretycznych Leontiefa, ale równocześnie uznaje jego osiągnięcia: „Zasługi W. Leontiefa — pisze Niemczynow — polegają na tym, że 1) pierwszy skrzyżował ze sobą dwie prostokątne tablice, mianowicie tablicę bilansu tworzenia i podziału produktu społecznego i tablicę dochodu narodowego; 2) zwiększył ilość gałęzi gospodarki narodowej w bilansie w postaci szachownicy, dotyczących przedmiotów pracy („przejściowych produktów") z 3 do 41 gałęzi; skojarzył zestawienia bilansów z równaniami, wiążącymi nakłady i wyniki produkcji, na które w pracach swych wskazali swego czasu Walras (1878) i Dmitriew (1910).

W sensie naukowym na szczególną uwagę u W. Leontiefa zasługuje metodologia określenia (na podstawie tablicy w postaci szachownicy) nie tylko bezpośrednich nakładów pracy i kapitału, lecz i pośredniego zapotrzebowania na nakłady, wydatkowane dla danej gałęzi w innych gałęziach gospodarki narodowej, co pozwala określić **pełne nakłady** pracy, in-

[5]) W innym miejscu swego artykułu K. Langendorf prostuje rzekomą omyłkę O. Langego w zakresie chronologii, wytykając mu umieszczenie starszej ekonomii marginalistycznej przed ekonomią wulgarną (str. 1344). Po porównaniu obu tekstów okazuje się, że omyłka jest rezultatem błędu w przekładzie niemieckim,

westycji itd. Określenia te opierają się na leontiefowskich współczynnikach nakładów i wyników produkcji.

W tej części bilans nakładów i rezultatów produkcji styka się z metodą programowania czynników i zasobów w zastosowaniu metody optymalnego programowania do ogólnonarodowego rachunku gospodarczego".[6])

Praca O. Langego poświęcona analizie input-output, opublikowana po raz pierwszy na początku 1957 r. w języku angielskim w Indiach,[7]) została wydana w 1958 r. w autoryzowanym przekładzie rosyjskim z przedmową, w której czytamy: „Praca Oskara Langego «Niektóre uwagi o bilansie nakładów i wyników produkcji» stanowi pierwszą próbę marksistowskiej oceny takiego bilansu".[8])

Wkrótce ma się ukazać przekład rosyjski, czeski, węgierski i serbsko-chorwacki, a także angielski większej pracy O. Langego pt. „Wstęp do ekonometrii", w której podejmuje on próbę zastosowania do potrzeb planowania gospodarki narodowej metod ekonometrycznych i próbę powiązania teorii programowania z marksistowską ekonomią polityczną.

Zatrzymaliśmy się nieco przy problemie stosunku marksistów do ekonometrii, gdyż jest on wielce pouczający dla naszego tematu. Badania ekonometryczne, zwłaszcza w dziedzinie koniunktów, rozwijały się bardzo pomyślnie w ZSRR już w latach dwudziestych. Także W. Leontief nie gdzie indziej, ale właśnie w ZSRR zetknął się po raz pierwszy z problematyką bilansów gospodarki narodowej i ideami, które następnie rozwinął w swej analizie przepływów międzygałęziowych. Jeśli mimo to metody ekonometryczne w następnym okresie nie były rozwijane przez marksistów i nie znalazły należnego zastosowania w krajach socjalistycznych, to należy to położyć m. in. na karb nihilistycznego stosunku do wszelkich osiągnięć ekonomii burżuazyjnej, jaki ukształtował się w okresie tzw. „kultu jednostki".



Przechodząc do oceny marksistowskiej ekonomii politycznej O. Lange wskazuje, że do wybuchu Rewolucji Październikowej głównym nurtem jej rozwoju były badania kapitalistycznych stosunków produkcji oraz praw ich rozwoju w warunkach kapitalizmu wolnokonkurencyjnego, a następnie monopolistycznego. Istotnym elementem tego rozwoju było demaskowanie apologetyki zawartej w pismach burżuazyjnych ekonomistów oraz wytężona walka z rewizjonizmem. Nagromadzony w ten sposób dorobek ekonomii marksistowskiej został wykorzystany jako jedna z podstaw teoretycznych rewolucji socjalistycznych, a następnie budownictwa socjalistycznego. Powstanie i rozwój krajów socjalistycznych oraz ogromne sukcesy osiągnięte w budownictwie socjalistycznym, zwłaszcza w ZSRR, stały się historycznym probierzem prawdziwości ogólnych zasad marksizmu,

[6]) W. S. Niemczynow „Niektóre problemy wykorzystania metody bilansowej w statystyce wzajemnie powiązanych, dynamicznych systemów ekonomicznych" w wydawnictwie „Dokłady sowietskich uczonych na XXXI sesji Mieżdunarodnogo Statisticzeskogo Instituta" Akademia Nauk SSSR, Moskwa 1958, str. 19.

[7]) Oskar Lange — „Some observations on input — output analysis" Sankhya. The Indian Journal of Statistics. Volume 17, part. 4 February, 1957.

[8]) „Bałans zatrat i wypuska produkcji", Akademia Nauk SSSR, Moskwa — Nowosibirsk, 1958.

w szczególności zaś potwierdzeniem słuszności marksistowskiej krytyki kapitalizmu i wniosku o wyższości planowej gospodarki socjalistycznej nad anarchicznym kapitalizmem. Powstanie i rozwój krajów socjalistycznych zadały zarazem kłam wszelkim formom burżuazyjnej apologetyki, które w ostatecznym wyniku sprowadzają się zawsze do nieuznawania historycznie przejściowego charakteru gospodarki kapitalistycznej.

Powstanie krajów socjalistycznych postawiło jednak przed ekonomią marksistowską nowe, nieznane przedtem zadania. Mówiąc krótko — powstało zapotrzebowanie społeczne na dopisanie nowego rozdziału marksistowskiej ekonomii politycznej w postaci teorii ekonomicznej socjalizmu. Rzecz jasna, teoria taka nie mogła narodzić się, zanim nie powstał sposób produkcji, którego odbiciem i uogólnieniem miała się ona stać. Nie wystarczały zresztą same narodziny gospodarki socjalistycznej. Trzeba było bowiem nagromadzić pewną ilość doświadczeń niezbędnych dla wykrycia nowych związków i prawidłowości ekonomicznych. Odkrycie tych związków i prawidłowości miało z kolei okazać istotną pomoc praktyce świadomego kierowania rozwojem gospodarki socjalistycznej.

Do wykonania tych ogromnych zadań ekonomia marksistowska przystąpiła z różnym stopniem przygotowania. Podstawowym jej instrumentem stała się metoda dialektyczna oraz wypracowane na jej podstawie narzędzia analizy teoretycznej, które wykazały już swą żywotność i skuteczność w odniesieniu do gospodarki kapitalistycznej. Śmiałe zastosowanie owej metody i owych narzędzi do badania gospodarki socjalistycznej, jak również ich rozwój odpowiadający zmienionemu przedmiotowi badań, stały się głównym nurtem gromadzenia wniosków teoretycznych mających stać się budulcem dla gmachu ekonomii politycznej socjalizmu. Wydaje się, iż pewną rolę we wzniesieniu tego gmachu mogła także odegrać krytyczna analiza dorobku ekonomii burżuazyjnej w zakresie analizy rynku, obiegu pieniężnego, systemu finansowego i innych problemów związanych z zarządzaniem gospodarki kapitalistycznej w skali makroekonomicznej, a częściowo także przedsiębiorstwa. Oczywiście, wymagało to odrzucenia wszelkich apologetycznych narośli, a przede wszystkim zbadania, czy dorobek ten można zastosować w zmienionych warunkach gospodarki uspołecznionej. Należało także rozważyć celowość i możliwość przejęcia niektórych narzędzi analizy oraz chwytów technicznych w postaci np. analizy marginalnej czy też nowszych metod ekonometrycznych, o których była już poprzednio mowa.

Jednym z istotnych warunków podołania tym doniosłym i nader trudnym zadaniom było stworzenie klimatu sprzyjającego twórczym poszukiwaniom naukowym oraz dyskusjom opartym na skrupulatnych badaniach i metodzie przekonywania.

Niestety jednak rozwój ekonomii marksistowskiej — szczególnie w okresie oddziaływania tzw. „kultu jednostki" — został poważnie utrudniony, a w wielu dziedzinach wręcz uniemożliwiony. Nastąpiła degradacja badań naukowych, których miejsce zajęło często komentatorstwo i cytatomania. W nielicznych i dogmatycznych często sporach naukowych zaczęto stosować zamiast argumentów metodę rozstrzygnięć instytucjonalnych. W szczególności w okresie tym maskowano sprzeczności nurtujące nowy sposób produkcji poza tymi, które wynikały z dziedzictwa przeszłości i wrogiego otoczenia kapitalistycznego. Była to zatem próba przekształce-

nia marksizmu w idealistyczno-woluntarystyczną teorię, w której zabrakło miejsca na dialektykę sprzeczności jako źródła rozwoju społecznego.

Sprawy te były nieraz już podnoszone — również przez kierownictwa partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych — przy omawianiu wpływu tzw. „kultu jednostki" na rozwój nauk społecznych, w tym również i ekonomii politycznej. Samego ich występowania nie da się zaprzeczyć, choć można niewątpliwie dyskutować nad ich zakresem i rozmiarem szkód, jakie wyrządziły marksizmowi. Można także zastanowić się czy surowe i bynajmniej nieeufemistyczne sformułowania w artykule O. Langego, mówiące o „procesie apologetyczno-dogmatycznej degeneracji marksizmu", i „uwiądzie marksizmu jako żywej nauki" są adekwatnym odbiciem sytuacji, jaka pod koniec omawianego okresu istniała w dziedzinie ekonomii politycznej, zwłaszcza socjalizmu. Można więc mieć wątpliwości co do słuszności ujęcia sprawy i sformułowań O. Langego. Ale jedno nie ulega wątpliwości: jest to problem godny przedyskutowania.

Cała ta skomplikowana problematyka nie istnieje dla K. Langendorfa. Tezy O. Langego są dla niego wymysłem, oszczerstwem rzuconym na marksizm i policzkiem wymierzonym klasie robotniczej (!). Dowodem przeciwko tezom O. Langego ma być fakt, że w omawianym okresie socjalizm zanotował na swym koncie historyczne osiągnięcia w ZSRR, Chinach i krajach demokracji ludowej. Czyż praktyka nie jest kryterium prawdziwości teorii?

Sukcesy te są niewątpliwe. Bynajmniej nie neguje ich O. Lange. Była o nich także mowa w niniejszym artykule. Obok tych sukcesów były jednak niepowodzenia, których nie trzeba zamazywać, były także błędy, które niemało kosztowały w sensie ekonomicznym i nie tylko ekonomicznym. Dlaczego K. Langendorf odwołuje się do pośredniego bądź co bądź argumentu praktyki, nie podejmuje zaś wprost polemiki z tezami O. Langego? Dlaczego nie próbuje dowieść, że negatywne zjawiska, które wymienia O. Lange, w rzeczywistości nie występowały. Dlaczego nie próbuje wykazać, jaki był konkretny wkład nauki ekonomicznej w sukcesy budownictwa socjalistycznego? Czy sprawa nie przedstawia się raczej tak, że sukcesy budownictwa socjalistycznego mogły być znacznie większe, a koszty znacznie mniejsze, gdyby szereg problemów gospodarczych rozwiazywano na podstawie skrupulatnej analizy naukowej?

Wystarczy przypomnieć, że w całym tym okresie bez przerwy rozbrzmiewały skargi na zdogmatyzowanie nauki, na oderwanie jej od życia i potrzeb praktyki, przy czym krytyka stanu ekonomii politycznej znajdowała wyraz — jak już wspominaliśmy — również w oficjalnych uchwałach partii. Powoływanie się w tym stanie rzeczy na sukcesy budownictwa socjalistycznego jako na świadectwo **właściwego** rozwoju ekonomii politycznej socjalizmu mija się z celem i nie jest przekonywające. Sukcesy te świadczą przede wszystkim o ogromnej dynamice, prężności i postępowości gospodarki socjalistycznej, które ujawniły się mimo słabości, a niekiedy nawet mimo skostnienia marksistowskiej ekonomii politycznej.

Analogiczne stanowisko zajmuje K. Langendorf w obliczu tezy O. Langego dotyczącej apologetycznych narośli, wypaczających marksizm. Zamiast próby wykazania, że apologetyki tej nie było, twierdzi on, że klasa robotnicza z natury rzeczy nie jest — w przeciwieństwie do burżuazji — zainteresowana w jakiejkolwiek apologetyce. Jest to fakt niewątpliwy

i podkreśla go O. Lange, stwierdzając, że socjalizm jako postępowy ustrój społeczny nie potrzebuje apologetyki. Faktem jest jednak, że taka apologetyka w postaci upiększania rzeczywistości oraz jej zniekształcania zdarzała się.

O. Lange wysuwając swoją tezę postawił sobie niełatwe pytanie: jak doszło do tego, jakie warunki społeczne zrodziły tę deformację w dziedzinie ekonomii politycznej? Stawiając to pytanie O. Lange postępuje zgodnie z metodą marksistowską, która nakazuje szukać źródeł zjawisk nie w dziedzinie świadomości, lecz w warunkach bytu społecznego. Punktem wyjścia rozumowania O. Langego jest stwierdzenie występowania sprzeczności między potrzebami rozwoju sił wytwórczych a tą nadbudową metod zarządzania gospodarką, które ukształtowały się w okresie forsownej industrializacji i przebudowy ustroju rolnego i które zostały przedłużone ponad miarę historycznej potrzeby. Obawa przed ujawnieniem tej właśnie sprzeczności doprowadziła — zdaniem O. Langego — do dogmatyzmu i apologetyki, która była obiektywnie biorąc formą obrony interesów biurokracji związanej z przeżytym systemem zarządzania (zwłaszcza z jego wypaczeniami hipercentralizmu) i obawiającej się krytycznej konfrontacji rzeczywistości z urzędowym obrazem.

Ujawnienie źródeł społecznych dogmatyzmu jest zadaniem równie pilnym, co trudnym. K. Langendorf, choć pomniejsza i stara się zbagatelizować cały problem, nie może nie wspomnieć o „dogmatycznych zniekształceniach" marksizmu owego okresu. Jakie jednak warunki społeczne zrodziły te zniekształcenia? Na to K. Langendorf nie próbuje odpowiedzieć.

Próba pozytywnej odpowiedzi na to pytanie byłaby bardziej interesująca i płodna dla rozwoju nauki niż straszenie czytelnika tym, że — dyskusyjna zresztą i bynajmniej nie niewątpliwa — teza Langego jest identyczna ze stanowiskiem wrogów marksizmu i socjalizmu (taki sam argument znajdujemy w innym kontekście przy problemie oceny współczesnej burżuazyjnej ekonomii politycznej).

Należałoby w związku z tym przypomnieć przede wszystkim, że kiedy dwóch mówi to samo, to wcale nie jest to samo. Ponadto zaś nie ma takiej reguły, że marksiści winni zmieniać swe zdanie, jeśli przypadkowo zdarzy się, że identyczny pogląd wypowie jakiś niemarksista, wróg marksizmu lub renegat. Marksiści staliby się wręcz niewolnikami swych przeciwników, gdyby za wszelką cenę dążyli do tego, by w każdym wypadku mieć różne od nich zdanie. Jeśli np. kiedyś J. Schumpeter powiedział, że z ekonomicznego punktu widzenia gospodarka socjalistyczna jest całkiem możliwa i równie naturalna jak kapitalistyczna, to stąd bynajmniej nie wynika, że odtąd marksiści muszą w tej sprawie zmienić swe zdanie. Podobnie nie można żądać od marksistów, by zmienili swe poglądy tylko dlatego, że wybitna współczesna ekonomistka angielska, Joan Robinson, nie ma żadnych wątpliwości co do apologetycznego charakteru tzw. akademickiej teorii ekonomicznej. Przykłady tego rodzaju można by mnożyć.

Niewątpliwie, twierdzenia wychodzące z ust marksistów i zgadzające się w jakimś stopniu z tezami wrogów marksizmu są dla nich i dla burżuazyjnych propagandzistów niemałą uciechą. Takie przypadkowe zbieżności są wykorzystywane przejściowo jako atut propagandowy przeciwko marksizmowi. Rzecz polega jednak na tym, że w ostatecznym rachunku prawda nawet najboleśniejsza służy marksizmowi, socjalizmowi, klasie ro-

botniczej, natomiast przeinaczenie rzeczywistości — choćby z szlachetnych płynęło pobudek — w ostateczności popada w sprzeczność z celem, któremu pozornie miało służyć.

Trzeba wreszcie przypomnieć, że na niebezpieczeństwa płynące z biurokratyzacji aparatu państwowego wskazywał nie kto inny, ale sam Lenin. W ostatnich jego pracach motyw ten przewija się nieustannie.

Przy tym wszystkim teza O. Langego, jak się rzekło, bynajmniej nie jest wolna od zarzutów, które można by jej postawić. Dyskutujmy zatem, krytykujmy ją, ale rzeczowo, konstruktywnie, bez rzucania gołosłownych oskarżeń o... kontrrewolucję, o wbijanie klina między klasę robotniczą i jej najlepszych synów, o podburzanie klasy robotniczej przeciwko jej kierownictwu.

* *
*

Metody krytyki uprawianej przez K. Langendorfa nie są właściwe. K. Langendorf sądzi zapewne, że jego polemika służy walce z rewizjonizmem. Tymczasem rzecz się ma wręcz przeciwnie; metody owe wzmacniają rzeczywiste tendencje rewizjonistyczne, które wyrażają się m. in. w niezdolności odróżnienia marksizmu od jego wypaczeń i w zwątpieniu w skuteczność i poznawczą płodność marksizmu. Wzmacniają one rewizjonizm przez to chociażby, że marksizm w tej postaci, jaką starają mu się niektórzy nadać, może odstręczyć tych wszystkich, którzy szukają w nim nie zbioru prawd objawionych, lecz żywej nauki zdolnej do poznania i przekształcenia świata.

Marksistowska ekonomia polityczna nie powinna powstrzymywać się od stosowania swych ostrych narzędzi badawczych do samej siebie i do gospodarki socjalistycznej, nie powinna obawiać się wchłonięcia wszystkiego co postępowe w dorobku nauki burżuazyjnej; z drugiej zaś strony nie da się jej pogodzić z przekreślaniem klasowego charakteru nauk społecznych, z podważaniem tezy o wyższości i nieuchronności ostatecznego zwycięstwa socjalizmu nad kapitalizmem. Dyskusje naprawdę naukowe są istotnym warunkiem twórczego rozwoju marksistowskiej ekonomii politycznej. Krytyczne uwagi wypowiedziane w niniejszym artykule pod adresem K. Langendorfa zmierzają nie do przekreślenia dyskusji podjętej przez „Einheit", lecz do nadania jej bardziej merytorycznego charakteru. Nie ulega żadnej wątpliwości, że dalsza wymiana poglądów może przynieść istotną korzyść ekonomistom naszych krajów i przyczynić się do głębszego oświetlenia i bardziej prawidłowej oceny stosunku marksizmu do współczesnej ekonomii burżuazyjnej.

INFORMACJE

Narada, która napawa otuchą

(O krajowej naradzie działaczy kulturalno-oświatowych)

Krajowa narada działaczy kulturalno-oświatowych odbyta niedawno w Warszawie odegra niewątpliwie poważną rolę w dalszym rozwijaniu ofensywy kulturalnej w Polsce. Uczestnicy narady wynieśli z niej większą jasność i zrozumienie problemów, które muszą rozwiązywać w swej codziennej działalności. Jaśniejsze stało się przede wszystkim stanowisko partii w podstawowych sprawach kultury i jej upowszechniania, stanowisko rozwinięte w referacie tow. **Jerzego Morawskiego** i w wypowiedziach 30 dyskutantów.

Narada przedstawiła obraz sytuacji kulturalnej kraju, obraz wielkich wysiłków licznej, ofiarnej armii działaczy, odzwierciedliła osiągnięcia, jak i wiele braków w tej dziedzinie, wskazała szeroką perspektywę dalszej pracy.

Referat tow. **Jerzego Morawskiego** wywołał bardzo żywą dyskusję. Cechą charakterystyczną była właśnie jej wielokierunkowość, bogactwo problematyki, obejmującej wszystkie niemal dziedziny działalności kulturalno-oświatowej.

Na plan pierwszy wysunął się nader doniosły problem polityki partii w dziedzinie kultury. Zbyt może powolne kształtowanie się stanowiska partii w tej sprawie w warunkach dużego zamętu ideologicznego ostatniego okresu, także w zjawiskach kulturalnych, dawało się dotkliwie we znaki przede wszystkim twórcom i partyjnym działaczom kulturalno-oświatowym. Stwarzało to możliwość głoszenia poglądów rewizjonistycznych o rzekomej szkodliwości ingerencji i partyjnego kierownictwa dla rozwoju kultury. Inni, zajmując pozycje dogmatyczne, uważali okres ostatni za okres chaosu, dowolności, braku jakiejkolwiek polityki partyjnej, bezsilności partii wobec panoszenia się ujemnych zjawisk w kulturze. Sugerowali przy tym konieczność nawrotu do administracyjnych i biurokratycznych metod komenderowania w sztuce i upowszechniania kultury.

Tak w referacie, jak i w dyskusji (szczególnie w wystąpieniu tow. **Stefana Żółkiewskiego**) wyraźnie podkreślono, że w ostatnich 2 latach mieliśmy określoną politykę kulturalną, może nie dla wszystkich jasną ze względu na często złą jej realizację, ale posiadającą określone ogromne zalety.

Z obu stron — rewizjonistycznej i dogmatycznej — sugerowano dotychczas, że partia prowadzi politykę na „nie", to znaczy głosi, iż jest przeciw komenderowaniu, wulgaryzacji, dogmatyzmowi, schematom, biurokracji, hamowaniu inicjatywy społecznej — ale że nie ma polityki na **tak**. Inaczej mówiąc, że partia wie, przeciw czemu walczy, ale nie wie, o co walczy.

Sprawy tę jasno sprecyzowano na naradzie. W czym wyraża się pozytywny program partii w dziedzinie kultury w świetle referatu, dyskusji i rezolucji uchwalonej jednomyślnie na naradzie? Przedstawmy go w wielkim skrócie. A więc po pierwsze, program ten wyraża się w stworzeniu warunków swobody twórczości, swobody poszukiwań różnorodnych kierunków artystycznych. Popierając tę swobodę partia walczy o wzmocnienie wśród twórców świadomości ich społecznych zadań, osłabionej w ostanim okresie, o zdobycie twórców dla poglądu, że sztuka społecznie zaangażowana, pełna treści, służąca socjalizmowi, świadomie polityczna jest właściwym kierunkiem nowatorstwa artystycznego i kulturalnego naszej epoki. Szczególną rolę mają tu do spełnienia twórcy i krytycy komuniści.

Kolejną zasadą polityki kulturalnej partii, nierozerwalnie związaną z poprzednią, jest określenie kryteriów wyboru pozycji kulturalnych nadających się do upowszechnienia. Koncepcja wyboru kulturalnego — to nowy element polityki partii, określający zakres dzieł do upowszechniania w zależności od adresata, od tego, kogo ma obejmować. Szersze kryteria wyboru mogą być stosowane do samych twórców, artystów, uczonych itd., ściślejsze zaś do dzieł przeznaczonych do masowej popularyzacji. Tu głównym kryterium będzie funkcja wychowawcza dzieła przy wysokich wymaganiach artystycznych. Podkreślić należy, że funkcję wychowawczą dzieł do masowego upowszechniania trzeba pojmować dostatecznie szeroko. Chcemy wychować przecież nie abstrakcyjnego socjalistę, ale człowieka wszechstronnie kulturalnego, aktywnego spadkobiercę postępu moralnego i cywilizacyjnego całej ludzkości, człowieka urabiającego sobie światopogląd socjalistyczny. Kierując się tymi założeniami należy właściwie wybierać do upowszechnienia takie dzieła światowej kultury, których treści myślowe, ideowe i moralne służyłyby poszerzeniu horyzontów w duchu postępowym i humanistycznym. Warto przytoczyć fragment z przemówienia tow. **Żółkiewskiego** rzucający światło na ten ostatni problem:

„...Przede wszystkim kultura socjalistyczna kształtuje się w ten sposób, że ustosunkowujemy się aktywnie, krytycznie do innych współistniejących kultur. Odczuwamy różnice między nimi a nami i w ten sposób samookreśla się kultura socjalistyczna. Rozwój kultury przy tym rządzi się w pewnym zakresie autonomicznymi prawami. Postęp myśli naukowej, obiektywne rezultaty poznawcze można osiągnąć w różnych warunkach ustrojowych, nie wyklucza ich także imperializm, a to dotyczy również sztuki, stąd musimy stać na stanowisku szerokich horyzontów kulturalnych, żywych kontaktów z kulturą całego świata, z wszystkimi jej nurtami ideowymi.

Wiemy już z doświadczenia, że tworzenie sztucznych głodów tylko szkodzi utrwalaniu się kultury socjalistycznej. Dla wielu — zakazane staje się szczególnie cenne..."

Inne zasady nowej polityki partii w dziedzinie kultury, jak poparcie społecznego ruchu kulturalnego oraz decentralizacja w zarządzaniu upowszechnianiem kultury — zasady realizowane już od pewnego czasu — szeroko rozwijali dyskutanci z terenu. Tow. **Santer** z Zielonej Góry mówił o dużych sukcesach w pracy Lubuskiego Towarzystwa Kultury, skupiającego partyjnych i bezpartyjnych aktywistów. I rzecz charakterystyczna — stwierdził tow. **Santer** — aktywiści ci, w tym wielu bezpartyjnych, kierują się przekonaniem, że „praca kulturalna straciłaby sens, gdyby nie było zaangażowania politycznego". Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że w wielu innych wypadkach działalności społeczno-kulturalnej towarzysze partyjni, nie angażując się czynnie w tej pracy, a więc nie wpływając ideowo i politycznie na ten ruch, patrzą często nieufnie na roz-

wijającą się aktywność kulturalną, w której, oczywiście, bez pomocy partii mogą się rodzić niepożądane kierunki ideowe. Myśl o koniecznym, bezpośrednim wzięciu udziału w pracy społecznego ruchu kulturalnego przez przygotowanych do tego członków partii kilkakrotnie podkreślono w dyskusji (m. in. w interesującym wystąpieniu tow. **Nowaka** z Wrocławia).

W pełni aprobując zasady decentralizacji w upowszechnianiu kultury i korzyści stąd wynikające wielu mówców wskazywało, jak niektóre ogniwa rad narodowych w terenie, nie doceniające jeszcze dostatecznie rangi kultury w naszym życiu, mogą tę słuszną zasadę wypaczyć i obrócić ją przeciw działalności kulturalnej. Wystąpienie tow. **Ogrodzińskiego** z Olsztyna może być reprezentacyjne dla wykazania trudności, jakie stwarzają takie poglądy w radach narodowych. Z dużą goryczą mówił tow. **Ogrodziński** o sytuacji, w której wydziały organizacyjne i finansowe pewnych rad narodowych traktują kulturę jako coś pośredniego między handlem a drobną wytwórczością. W szczególności grozi to powiatom, do których droga od koncepcji i myśli wysuwanych na naradzie jest bardzo daleka i do których one często w ogóle nie docierają. Stąd masowe znoszenie oddziałów kultury i redukcje etatów w tych ogniwach wielu prezydiów PRN.

W związku z zadaniami ofensywy kulturalnej poważne miejsce w dyskusji zajęła sprawa postawy pracownika kulturalno-oświatowego, jego przygotowania do tego zawodu, kształcenia, zapewnienia mu warunków materialnych, opracowania pragmatyki służbowej i uprawnień stąd wynikających. Znalazło to wyraz w uchwalonej rezolucji, która stwarza możliwości uregulowania tego ważnego dla działalności kulturalnej problemu.

Jest sprawą zrozumiałą, że omawiając kierunki naszej ofensywy kulturalnej wielu mówców charakteryzowało trudności i przeszkody, wypływające z poważnych wysiłków czynników klerykalnych i kościelnych, których szeroka ostatnio działalność stanowi groźbę dla kształtowania racjonalistycznego, socjalistycznego sposobu myślenia. Wielu mówców oceniając tę działalność wskazywało na polityczny cel, jaki pod pozorem szerzenia kultury chcą osiągnąć koła klerykalne. I tu referat tow. **Morawskiego** wniósł jasność do tej sprawy. Jego stanowisko można krótko określić: możemy się zgodzić na pewien zakres działalności kulturalnej, która choć wnosząc do niej elementy fideistyczne, stoi na gruncie budowy socjalizmu. Nie można się będzie natomiast zgodzić na takie formy działalności kościelnej, które wykraczają poza ramy organizacji religijnej. Trzeba położyć kres działalności kulturalnej wykraczającej poza funkcję kultu religijnego, zawierającej reakcyjne treści społeczne i polityczne. Nie chodzi przy tym głównie o środki administracyjne, które problemu nie rozwiążą. Chodzi o zapełnianie naszą działalnością pustki kulturalnej, szczególnie na wsi, o ożywienie i rozszerzenie naszej postępowej, socjalistycznej pracy kulturalno-oświatowej. W tym sensie należy rozumieć wypieranie działalności kościelnej z tej dziedziny.

Z tym ostatnim zagadnieniem wiąże się sprawa szerokiej działalności oświatowej wśród mas, sprawa, której uwagę poświęciło kilku mówców. Wyrażono pogląd o nierozerwalności spraw oświaty i kultury, o konieczności odejścia od koncepcji sprowadzającej masową kulturę tylko do działalności artystyczno-imprezowej, do rozwijania ruchu amatorskiego, który — choć ważny i potrzebny — nie wystarczy do osiągnięcia pełnego efektu wychowawczego. Mówił tow. **Barbag** o niskim jeszcze poziomie ogólnego wykształcenia społeczeństwa i o tym, że zapewnienie tego wykształcenia należy również do podstawowych problemów upowszechnienia kultury. Szkoła podstawowa nie daje takiego wy-

kształcenia, aby na jej gruncie mogły powstać nawyki kulturalne, mogące się później odbić na działalności kulturalnej wśród ludzi dorosłych. W wyniku głębokiego rozumienia nierozerwalności kultury i oświaty padały w dyskusji głosy o konieczności powiększenia liczby różnorodnych placówek oświaty dorosłych, rozwoju czytelnictwa książki, sieci bibliotek itd. Wszystko to znalazło wyraz w odpowiednich fragmentach uchwalonej rezolucji, w której wysuwa się hasło „Polska, krajem ludzi kształcących się" i apeluje do polskiej inteligencji miast i wsi o żywy udział w jego realizacji.

Nie sposób omówić wszystkich problemów tej bogatej w treść narady. Wspomnijmy jeszcze tylko żywy sprzeciw, z jakim spotkały się mechaniczne i szkodliwe formy komercjalizacji w kulturze, sprawy zaopatrzenia placówek kulturalnych w nowoczesny sprzęt, konieczności wyrobienia wśród ludzi aktywnego stosunku do kultury (o tym ostatnim problemie mówił ciekawie ob. **Mleczko**, członek ZSL, długoletni działacz oświatowy na terenie wiejskim).

Narada potępiła występujące gdzieniegdzie szkodliwe tendencje do znoszenia istniejących placówek kulturalnych i wystąpiła z inicjatywą rozszerzenia tych placówek w ramach budowy 1000 szkół. „Niech w 1000 szkół znajdzie się, dzięki czynom społecznym, 1000 czytelni, tysiąc sal widowiskowych" — oto apel narady do społeczeństwa.

Nie mniej ważną sprawą stała się na naradzie kwestia koordynacji sił i środków finansowych wszystkich ogniw dysponujących pewnymi funduszami na działalność kulturalną. Oświadczenia min. **Galińskiego** i przedstawiciela CRZZ, tow. **Tułodzieckiego**, o pierwszych krokach koordynacyjnych zyskały duże uznanie uczestników narady.

Narada napawa optymizmem nie tylko ze względu na wszechstronne, rzeczowe obrady i praktyczne wnioski. Optymizm płynie jeszcze ze stwierdzenia, że ta dziedzina pracy ma gorących i licznych orędowników. Kilkuset działaczy terenowych obecnych na naradzie, reprezentujących dziesiątki tysięcy innych, rozsianych po miastach i wsiach — to prawdziwa armia ofiarnych ludzi, dla których sprawy podniesienia na wyższy poziom kultury i oświaty szerokich mas ludowych są drogie i bliskie.

Jeżeli wnioski zawarte w rezolucji zostaną odpowiednio wprowadzone w życie przez czynniki centralne i terenowe, możemy mieć pewność, że pod politycznym i ideowym kierownictwem instancji partyjnych pchniemy naprzód tak ważną sprawę socjalistycznego wychowania naszego społeczeństwa.

T. D.

Co mówią liczby*)

Upowszechnienie kultury w latach 1949—1957

Zestawienie ważniejszych danych

Wyszczególnienie	1949	1957
Książki i broszury:		
pozycje wydawnicze**)	4 602	6 444
nakład w milionach egzemplarzy	72,9	92,2

*) Z informacyjnych materiałów statystycznych Ministerstwa Kultury i Sztuki

**) Za pozycję wydawniczą przyjęto tom (zawartość 1 okładki).

Publiczne biblioteki powszechne (z oddziałami)	3 885	6 560
Punkty biblioteczne w tysiącach	17,3	23,4
Księgozbiór publicznych bibliotek powszechnych w milionach tomów	6,6	25,5
w tym na wsi	2,1	11,2
Księgozbiory szkolne w milionach tomów	5,2	41,5
Muzea	130	162
Teatry i instytucje muzyczne zawodowe	90	143
w tym objazdowe	6	34
Miejsca na widowni w teatrach i instytucjach muzycznych w tysiącach	47,1	58,0
Przedstawienia i koncerty w tysiącach	20,7	40,6
Widzowie i słuchacze w milionach	8,9	16,1
Kina	762	2 913
w tym wiejskie	78	1 411
Widzowie w kinach w milionach	116,7	231,4
w tym na wsi	13,2	41,4
Filmy nowo wprowadzone (tytuły)	79	154
Radioabonenci ogółem w tysiącach	1 176	4 005
w tym na wsi	321	1 395
Radioabonenci posiadający odbiorniki lampowe w tysiącach	744	2 412
w tym na wsi	143	595

DYSPROPORCJE:

Liczba widzów w kinach na 1000 mieszkańców wynosiła w roku 1957 średnio:

w całym kraju	**8.176**
w województwie szczecińskim	12.328
w województwie katowickim	12.220
w województwie kieleckim	4.443
w województwie warszawskim	4.075

Liczba miejsc w kinach (miejskich i wiejskich) na 1000 mieszkańców wynosiła w roku 1957 średnio:

w całym kraju	**16,1**
w województwie szczecińskim	25,8
w województwie katowickim	23,6
w województwie lubelskim	10,2
w województwie łódzkim	9,5

Liczba czytelników w publicznych bibliotekach powszechnych na 1000 mieszkańców wynosiła w roku 1957 średnio:

w całym kraju	**107,6**
w województwie bydgoskim	159,2
w województwie szczecińskim	140,2
w województwie opolskim	86,2
w województwie katowickim	70,9

Liczba radioabonentów na 1000 mieszkańców wynosiła w roku 1957 średnio:

w całym kraju	**140**
w województwie katowickim	185
w województwie gdańskim	179
w województwie rzeszowskim	87
w województwie kieleckim	77

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Chin o komunach ludowych

Na VI Plenum KC Komunistycznej Partii Chin w dniu 10 grudnia 1958 r. podjęto uchwałę w sprawie komun ludowych o doniosłym znaczeniu. Poniżej zamieszczamy obszerne fragmenty tej uchwały.

Na wstępie uchwała omawia proces powstania komun ludowych oraz ich społeczne, polityczne i gospodarcze znaczenie. Poczynając od lata 1958 r. w ciągu kilku miesięcy około 740 tysięcy spółdzielni rolniczych połączyło się, tworząc ponad 25 tysięcy komun ludowych, które jednoczą powyżej 120 milionów gospodarstw chłopskich, czyli około 99% wszystkich gospodarstw rolnych istniejących na terenie Chin. Powstanie komun — podkreśla uchwała — jest wynikiem gospodarczego i politycznego rozwoju kraju, kampanii naprawy stylu pracy prowadzonej przez partię i wielkiego skoku, dokonanego w budownictwie socjalistycznym w 1958 r.

„System ten wskazał ludności naszego kraju drogę do stopniowej industrializacji okręgów wiejskich, drogę do stopniowego przekształcenia własności kolektywnej w rolnictwie we własność całego narodu, drogę do stopniowego przejścia od socjalistycznej zasady każdemu według jego pracy do komunistycznej zasady każdemu według jego potrzeb, drogę do stopniowego zmniejszania i ostatecznego zniesienia różnic między okręgami wiejskimi a miejskimi, między robotnikiem a chłopem oraz między pracą umysłową a fizyczną, drogę do stopniowego zmniejszania i ostatecznego zniesienia wewnętrznych funkcji państwa.

Wszystko to dowiodło, że uchwała w sprawie tworzenia komun ludowych w okręgach wiejskich, podjęta w sierpniu 1958 r. — na podstawie twórczej postawy mas — przez Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin na jego posiedzeniu w Peitaiho, jest słuszna i ma historyczne znaczenie".

Komuny ludowe w formie pewnego eksperymentu powstały również w miastach. W przyszłości takie miejskie komuny również staną się instrumentem budowy nowych, socjalistycznych miast. Będą to organizacje społeczne, w których rządzenie, administracja i zarządzanie komuną będą zespolone. Istnieją — podkreśla dalej uchwała — jednak pewne różnice między miastem a wsią. Warunki miejskie są bardziej złożone od wiejskich. Ogólnonarodowa własność socjalistyczna jest już w miastach ogólną formą własności. Dlatego przestawienie się miast na system komun ludowych nieuniknienie wyłoni pewne wymagania odmienne niż w okręgach wiejskich.

Z tych względów, jak również licząc się z istniejącymi pozostałościami ideologii burżuazyjnej nie należy spieszyć się z tworzeniem komun ludowych na szeroką skalę w miastach.

„Zwłaszcza w wielkich miastach praca ta — z wyjątkiem pewnych niezbędnych kroków przygotowawczych — powinna zostać odłożona. Komuny ludowe powinny być tworzone na szeroką skalę w miastach dopiero wtedy, kiedy nagromadzi się obfite doświadczenie oraz kiedy sceptycy i ludzie wątpiący zostaną przekonani".

Uchwała zwraca uwagę na fakt, że w chwili obecnej głównym zagadnieniem jest umocnienie komun wiejskich, wypracowanie najbardziej właściwych form pracy i rozwiązanie wielu problemów, które wyłoniły się wraz z powstaniem komun.

„Doświadczenie pomyślnej pracy i rozwoju komun ludowych jest jeszcze niedostateczne. Nieuniknione jest zróżnicowane podejście do pewnych kwestii. Palącym zadaniem chwili obecnej jest szybkie osiągnięcie jedności poglądów na sprawy komun przez wszystkich członków partii i w narodzie, umocnienie kierownictwa komunami, skontrolowanie i skonsolidowanie ich organizacji, ukształtowanie i udoskonalenie ich systemu pracy, polepszenie organizacji produkcji i życia w komunach".

W związku z koniecznością ujednolicenia poglądów na rolę i miejsce komun uchwała stwierdza:

„Komuna ludowa jest podstawową jednostką socjalistycznej struktury społecznej naszego kraju — jednostką, która łączy w sobie przemysł, rolnictwo, handel, oświatę i sprawy wojskowe; zarazem komuna jest podstawową jednostką organizacji socjalistycznej władzy państwowej. Teoria marksistowsko-leninowska i wstępne doświadczenia komun ludowych naszego kraju pozwalają nam przewidzieć obecnie, że komuny ludowe będą przyspieszać tempo budownictwa socjalistycznego i kształtować się jako najlepsza forma realizacji następujących dwu przemian w naszym kraju: po pierwsze, przejścia od własności kolektywnej do własności ogólnonarodowej na wsi, po drugie przejścia od społeczeństwa socjalistycznego do komunistycznego. Można również przewidzieć, że w przyszłym społeczeństwie komunistycznym komuny pozostaną podstawową jednostką struktury społecznej.

W chwili obecnej zadania stojące przed narodem naszego kraju przedstawiają się następująco: przy pomocy takiej formy organizacji społecznej, jaką są komuny ludowe, i zgodnie z generalną linią budownictwa socjalistycznego wytyczoną przez partię rozwinąć w szybkim tempie społeczne siły produkcyjne w celu industrializacji kraju, industrializacji komun, mechanizacji i elektryfikacji rolnictwa, w celu stopniowego przekształcenia socjalistycznej własności kolektywnej w socjalistyczną własność ogólnonarodową i w ten sposób pełnej realizacji własności ogólnonarodowej w socjalistycznej gospodarce naszego kraju, w celu stopniowego przekształcenia naszego kraju w wielki kraj socjalistyczny o wysoko rozwiniętym nowoczesnym przemyśle, rolnictwie, nauce i kulturze".

W toku tego procesu — stwierdza uchwała — zostaną stworzone warunki dla przejścia od socjalizmu do komunizmu.

„W świetle już nagromadzonych doświadczeń i konkretnych warunków istniejących w naszym kraju można stwierdzić, iż jest rzeczą możliwą, że ogólnonarodowa własność socjalistyczna może zostać w pełni zrealizowana nieco szybciej niż sądzono, jednak nie nastąpi to w bardzo krótkim czasie. Chociaż tempo naszego rozwoju jest bardzo szybkie, powszechna industrializacja naszego kraju, industrializacja komun, mechanizacja i elektryfikacja rolnictwa oraz przekształcenie naszego kraju w socjalistyczny kraj o wysoko rozwiniętym, nowoczesnym przemyśle, rolnictwie, nauce i kulturze zajmie jeszcze bardzo długi okres czasu. Nie

cały ten proces się zakończy, będzie musiało upłynąć — licząc od chwili obecnej — 15—20 lub więcej lat".

Plenum KC stwierdza, że terminy te kwestionują ci, którzy pod wpływem ideologii imperialistycznej nie wierzą w możliwość dokonania tak poważnych przemian w krótkim czasie, ludzi tych będą przekonywać fakty.

„Są jednak inni ludzie, którzy powiedzą, że czas ten jest zbyt długi. Są to ludzie dobrego serca z naszych szeregów, jednak nadgorliwi. Myślą oni, że stworzenie wysoko rozwiniętego nowoczesnego przemysłu itd., pełna realizacja ogólnonarodowej własności socjalistycznej czy nawet osiągnięcie komunizmu — to rzeczy całkiem łatwe. Uważają oni, że własność w wiejskich komunach ludowych jest już teraz ze swego charakteru własnością ogólnonarodową i że bardzo szybko lub nawet zaraz będzie można zrezygnować z socjalistycznej zasady podziału według pracy i wprowadzić komunistyczną zasadę podziału według potrzeb. Dlatego nie mogą oni pojąć tego, że system socjalistyczny będzie musiał istnieć jeszcze przez bardzo długi okres czasu. Taki pogląd jest oczywiście wynikiem nieporozumienia i takie nieporozumienia należy wyjaśniać...

Po pierwsze, przejście od spółdzielni produkcyjnych do komun ludowych rozszerzyło i rozwinęło dotychczasową własność kolektywną oraz zawiera pewne elementy własności ogólnonarodowej. Jednakże nie można powiedzieć, że kolektywna własność na wsi została przekształcona we własność ogólnonarodową. Obecnie cała wieś chińska przestawiła się na komuny ludowe. Będzie musiał jednak upłynąć pewien okres czasu, zanim na wsi zostanie w pełni zrealizowana własność ogólnonarodowa.

Rzecz jasna, utworzenie komun ludowych dodało gospodarce opartej na własności kolektywnej pewnych elementów własności ogólnonarodowej. Nastąpiło to w związku z tym, że wiejskie komuny ludowe i podstawowe organizacje władzy państwowej zostały zespolone w jedną całość, że istniejące już na wsi banki, sklepy i inne przedsiębiorstwa stanowiące własność ogólnonarodową zostały oddane pod zarząd komun, że komuny wzięły udział w budowie pewnych obiektów przemysłowych i innych, które ze swego charakteru stanowią własność ogólnonarodową, że w wielu powiatach utworzone zostały federacje komun ludowych, sprawujące jednolite kierownictwo nad wszystkimi komunami ludowymi danego powiatu, które to federacje mają możność wydzielenia pewnej części siły roboczej oraz materiałowych i finansowych zasobów komun do celów związanych z budową obiektów na skalę powiatową lub międzypowiatową (kroki takie przedsięwzięto już w wielu rejonach) itd. Jednak w chwili obecnej środki produkcji oraz produkty w komunach stanowią wciąż jeszcze głównie własność kolektywną komun i różnią się od środków produkcji w przedsiębiorstwach państwowych należących do całego narodu. Zarówno własność kolektywna, jak i własność ogólnonarodowa stanowi własność socjalistyczną, jednak ta druga jest formą wyższą niż pierwsza, ponieważ państwo reprezentujące cały naród, może bezpośrednio dokonywać jednolitej i racjonalnej dystrybucji środków produkcji i wyrobów przedsiębiorstw, stanowiących własność ogólnonarodową, zgodnie z wymaganiami gospodarki narodowej jako całości, gdy tymczasem nie może tego robić w wypadku przedsiębiorstw, znajdujących się we władaniu kolektywu, do których należą wiejskie komuny ludowe obecnego typu. Twierdzenie, że forma własności w tym typie komun, jaki istnieje obecnie na wsi, jest już formą własności ogólnonarodowej, nie odpowiada rzeczywistości".

Formą stopniowego przechodzenia do własności ogólnonarodowej — stwierdza

uchwała — jest rozwijanie federacji komun. Przejście to jednak będzie wymagało znacznego okresu czasu.

„Ponadto przejście od socjalistycznej własności kolektywnej do socjalistycznej własności ogólnonarodowej nie jest tym samym, co przejście od socjalizmu do komunizmu. Tym bardziej przejście od rolniczych spółdzielni produkcyjnych do komun ludowych nie jest równoznaczne z przejściem od socjalizmu do komunizmu. Przejście od socjalizmu do komunizmu będzie wymagało znacznie więcej czasu niż nawet przejście od socjalistycznej własności kolektywnej do socjalistycznej własności ogólnonarodowej.

Prawda, system bezpłatnego zaopatrzenia zastosowany w komunach ludowych zawiera w sobie zalążek komunistycznej zasady podziału według potrzeb; polityka powiązania ze sobą przemysłu i rolnictwa w komunach ludowych otwarła drogę do zredukowania różnic między miastem a wsią oraz między robotnikiem a chłopem; kiedy wiejskie komuny ludowe przejdą od socjalistycznej własności kolektywnej do socjalistycznej własności ogólnonarodowej, powyższe czynniki rozwiną się jeszcze bardziej. Ze wszystkiego tego należy zdać sobie sprawę. Ponadto w miarę tego, jak — dzięki stałemu rozwojowi przemysłu i rolnictwa w całym kraju — produkt społeczny będzie się stawać coraz obfitszy, w miarę tego jak system dystrybucji w komunach ludowych stopniowo zapewniać będzie coraz większy udział bezpłatnego zaopatrzenia i coraz wyższy poziom tego zaopatrzenia, w miarę wytrwałego podnoszenia poziomu świadomości politycznej narodu i jego poziomu oświaty, w miarę stopniowego zmniejszania różnic między pracą umysłową i fizyczną, w miarę stopniowej redukcji wewnętrznych funkcji państwa itd., równocześnie dojrzewać będą stopniowo warunki do przejścia do komunizmu. Ignorowanie czy choćby hamowanie tego procesu rozwojowego i odkładanie komunizmu na daleką przyszłość nie byłoby, oczywiście, rzeczą słuszną.

Niemniej jednak każdy marksista musi trzeźwo zdawać sobie z tego sprawę, że przejście od socjalizmu do komunizmu jest dość długim i skomplikowanym procesem rozwojowym i że póki ten proces trwa, społeczeństwo wciąż nosi charakter socjalistyczny. Społeczeństwo socjalistyczne i społeczeństwo komunistyczne — to dwa stadia różniące się między sobą stopniem rozwoju gospodarczego".

Uchwała zwraca uwagę na konieczność zgodności między poziomem rozwoju sił wytwórczych a stosunkami produkcyjnymi:

„Nasi towarzysze muszą pamiętać o tym, że obecny poziom rozwoju sił wytwórczych w naszym kraju jest, mimo wszystko, wciąż jeszcze bardzo niski. Trzy lata ciężkiej walki plus kilka lat energicznej pracy mogą doprowadzić do wielkiej zmiany ekonomicznego oblicza naszego kraju. Jednak nawet wtedy dzielić nas będzie jeszcze znaczny dystans od zrealizowania wysokiego poziomu industrializacji całego kraju oraz wysokiego poziomu mechanizacji i elektryfikacji rolnictwa, a nawet jeszcze większy dystans dzielić nas będzie od takich naszych celów, jak stworzenie olbrzymiej obfitości produktów społecznych, wielkie ułatwienie pracy i radykalne skrócenie dnia roboczego. Bez osiągnięcia zaś wszystkich powyższych celów nie można, oczywiście, mówić o wkroczeniu na wyższy stopień rozwoju społeczeństwa ludzkiego — stopień komunizmu".

Uchwała przestrzega zarówno przed dreptaniem w miejscu na etapie socjalistycznym, jak też przed utopijnymi marzeniami o pominięciu etapu socjalizmu i przeskoczeniu do stadium komunizmu.

„Jesteśmy zwolennikami marksistowsko-leninowskiej teorii nieprzerwanej rewolucji. Uważamy, że nie ma i nie może być żadnych murów oddzielających rewo-

lucję demokratyczną od rewolucji socjalistycznej i socjalizmu od komunizmu. Zarazem jesteśmy zwolennikami marksistowskiej teorii rozwoju rewolucji etapami: uważamy, że różne etapy rozwoju stanowią odbicie zmian jakościowych i że tych etapów, różniących się od siebie jakościowo, nie należy mieszać ze sobą".

Uchwała określa w dalszym ciągu kierunki działania komun, podkreślając konieczność powiązania ich planów z planami ogólnopaństwowymi, przy jednoczesnym pełnym rozwijaniu własnej inicjatywy i cech szczególnych. Rozwój produkcji stanowi klucz do konsolidacji i dalszego rozwoju komun. Należy przy tym dążyć do obniżenia kosztów produkcji oraz:

„Zapobiegać i przeciwstawiać się ekstrawagancjom i marnotrawstwu, jakie dało się zaobserwować wśród niektórych funkcjonariuszy komun po tegorocznych rekordowych zbiorach.

W dziedzinie produkcji rolnej płytka orka, niestaranna kultywacja i gospodarka określona powiedzeniem «duże pole, mały zbiór», powinna być wytrwale zastępowana głęboką orką, intensywną kultywacją i gospodarką określoną powiedzeniem «małe pole, duży zbiór». Prace polowe powinny być prowadzone ze starannością cechującą pracę ogrodnika".

Komuny ludowe powinny również poważnie zająć się rozwojem przemysłu, powinny część siły roboczej przestawiać stopniowo z rolnictwa na przemysł, co nie tylko przyspieszy industrializację całego kraju, ale przyczyni się również do wprowadzenia na wsi własności ogólnonarodowej oraz zmniejszenia różnic między miastem a wsią.

„Produkcja przemysłowa w komunach ludowych musi być ściśle związana z produkcją rolną. Ta pierwsza powinna przede wszystkim służyć rozwojowi rolnictwa oraz mechanizacji i elektryfikacji prac rolnych, jednocześnie zaś powinna ona służyć zaspokajaniu potrzeb członków komuny w zakresie artykułów codziennego użytku oraz wspierać wielki przemysł kraju i rynek socjalistyczny. Powinno się w pełni brać pod uwagę zasadę przystosowywania się do miejscowych warunków i eksploatowania miejscowych surowców, aby uniknąć nadmiernych kosztów i marnotrawstwa siły roboczej, nie należy lokalizować zakładów przemysłowych w miejscach, gdzie nie ma surowców albo gdzie muszą one być sprowadzane z bardzo daleka. Co się tyczy techniki produkcji, należy stosować zasadę wiązania rzemiosła z przemysłem zmechanizowanym i metod rzemieślniczych z nowoczesnymi metodami produkcji. Wszelka produkcja rękodzielnicza, jeżeli ma mocne podstawy i perspektywy rozwoju, powinna być nadal rozszerzana i stopniowo poddawana niezbędnym przeobrażeniom technicznym. Ponadto przemysł zmechanizowany powinien w pełni wykorzystywać lokalną produkcję żelaza, stali, obrabiarek oraz innych surowców i maszyn wytwarzanych rodzimymi metodami, jak również przyswajać sobie te metody oraz stopniowo kroczyć od tradycyjnych do nowoczesnych metod, od małej skali zakładów do dużej skali zakładów, od niskiego do wysokiego poziomu.

Czy to w dziedzinie przemysłowej, czy to w dziedzinie rolnej, komuny ludowe powinny rozwijać samowystarczalną produkcję, bezpośrednio zaspokajającą ich własne potrzeby, a zarazem możliwie najszerzej rozwijać produkcję towarową".

W ciągu niezbędnego okresu historycznego — stwierdza dalej uchwała — powinna się w komunach poważnie rozwijać produkcja towarowa oraz wymiana towarów między państwem a komunami, jak również między samymi komunami. Jest to produkcja towarowa socjalistyczna o charakterze planowym i tym się różni od kapitalistycznej produkcji towarowej.

„Dalszy rozwój produkcji towarowej i dalsze przestrzeganie zasady podziału według pracy — to dwie ważne zasadnicze cechy rozwijającej się ekonomiki socjalistycznej. Cała partia powinna jednolicie rozumieć te kwestie. Niektórzy ludzie, próbując wkroczyć do komunizmu przedwcześnie, usiłowali znieść przed czasem produkcję i wymianę towarową oraz za wcześnie odmówić pozytywnej roli takim czynnikom, jak towar, wartość, pieniądz, cena. Taki kierunek myślenia jest szkodliwy dla rozwoju budownictwa socjalistycznego, a tym samym niesłuszny".

Komuny — wskazuje uchwała — powinny dbać o właściwe proporcje w podziale dochodów pomiędzy częścią przeznaczoną na rozwój produkcji a częścią przeznaczoną na indywidualne lub zbiorowe spożycie. Udział spożycia powinien, w celu systematycznego polepszania stopy życiowej, corocznie wzrastać.

Jeśli chodzi o część przeznaczoną na spożycie, to uchwała stwierdza:

„Wprowadzenie systemu podziału, łączącego w sobie system płac i system zaopatrzenia bezpłatnego, jest socjalistyczną formą podziału, stworzoną przez chińskie komuny ludowe i w chwili obecnej odzwierciedla zdecydowane potrzeby szerokich rzesz członków komun. Jak stwierdziliśmy powyżej, ten system podziału zawiera w sobie zalążek komunizmu, lecz w swej istocie jest wciąż systemem socjalistycznym, opartym na zasadzie od każdego według jego możliwości, każdemu według jego pracy.

Proporcja płac i bezpłatnego zaopatrzenia w globalnej sumie, przeznaczonej na zaspokajanie potrzeb członków komun, powinna być określona w świetle zmiennych warunków rozwoju produkcji w komunach.

W chwili obecnej zakres bezpłatnego zaopatrzenia nie powinien być za szeroki. System bezpłatnego zaopatrzenia nie powinien prowadzić do tego, żeby życie ludzi stało się jednostajne. W systemie socjalizmu i komunizmu potrzeby ludzi są, ogólnie biorąc, podobne, lecz przedstawiają się różnie u różnych jednostek. Dlatego zarówno obecnie, jak i w przyszłości należy dbać o to, by możliwie najszerzej zapewnić członkom odpowiednią swobodę wyboru w ramach systemu bezpłatnego zaopatrzenia.

Płace muszą wzrastać stopniowo w miarę rozwoju produkcji. W chwili obecnej, poza zaopatrywaniem w artykuły bezpłatne, skala płac na wsi powinna być podzielona na 6—8 kategorii. Najwyższa kategoria może być cztery lub więcej razy większa niż najniższa. Jednak różnice te nie powinny być zbyt wielkie, albowiem nie byłoby to zgodne z faktycznymi różnicami w kwalifikacjach, istniejącymi obecnie w okręgach wiejskich. Dopuszczalne są pewne różnice w poziomie płac między różnymi rejonami".

Uchwała stwierdza dalej konieczność wyższego poziomu płac w miastach niż na wsi i podkreśla potrzebę szerokiego wyjaśniania chłopom tej konieczności.

Uchwała zwraca również uwagę na zachowanie prawa członków komun do własności, służącej ich osobistym potrzebom:

„Niektórzy ludzie myślą, że w związku z przejściem do komun własność ta będzie podlegała ponownemu podziałowi. Jest to nieporozumienie. Należy tłumaczyć masom, że własność służąca ich potrzebom życiowym, będąca w posiadaniu członków komun (w tym domy, odzież i meble), oraz ich wkład w bankach i otrzymane przez nich kredyty spółdzielcze pozostaną ich własnością po wstąpieniu do komuny i będą zawsze należeć do nich. W razie potrzeby komuna może wypożyczyć nadwyżki powierzchni mieszkaniowej od swoich członków, za ich zgodą. Ale pozostają oni nadal jej właścicielami. Członkowie komun mogą zachować w swym posiadaniu drzewa rosnące wokół ich domów, małe narzędzia, małe zwierzęta gospodarskie

i drób; mogą oni także zajmować się nadal pewną małą produkcją uboczną pod warunkiem, że nie będzie to przeszkadzało ich udziałowi w pracy społecznej".

Dotyczy to również długów i zobowiązań poszczególnych członków komuny, które nie mogą być umorzone z chwilą ich wstąpienia do komuny.

„Komuna jest organizatorem produkcji i życia ludzi, a fundamentalnym celem wzrostu produkcji jest maksymalne zaspokojenie stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb wszystkich członków społeczeństwa. W dziedzinie kierowania pracą komuny partia musi poświęcać wszechstronną uwagę rozwojowi ideologicznemu członków komun, sprawom produkcji i bytu członków komun. Partia musi dbać o ludzi i zwalczać tendencję do dostrzegania jedynie rzeczy, a nie ludzi. Im większy jest entuzjazm pracy mas, tym więcej uwagi powinna poświęcać partia sprawie ich dobrobytu. Im wyższa będzie stopa życiowa mas, tym większy będzie ich zapał do pracy. Jest rzeczą błędną przeciwstawiać sobie nawzajem sprawę produkcji i sprawę stopy życiowej oraz wyobrażać sobie, że poświęcanie uwagi stopie życiowej mas zaszkodzi sprawom produkcji. Oczywiście, jest również rzeczą błędną kładzenie jednostronnego i nadmiernego nacisku na sprawę poprawy stopy życiowej bez uwzględnienia świadomości politycznej i rozwoju produkcji, bez należytego nacisku na potrzebę ciężkiej pracy w imię interesów długofalowych".

Uchwała omawia dalej szczegółowo warunki pracy i bytu, które powinny być przestrzegane w komunach ludowych. Powinno się w zasadzie stosować zarówno na wsi, jak i w mieście 8-godzinny dzień pracy, plus 2 godziny przeznaczone na naukę. W okresie sezonowego natężenia prac rolnych mogą być wyjątki, z tym że musi być bezwzględnie zapewnione 12 godzin na sen i odpoczynek.

Organizując się na wzór wojskowy i pracując tak, jak gdyby praca była bitwą — stwierdza uchwała — komuny muszą zarazem stosować demokratyczny system zarządzania.

„Jest rzeczą absolutnie niedopuszczalną, by «organizowanie się na wzór wojskowy» i tworzenie organizacji milicji, wymierzonych przeciwko wrogowi, służyło za pretekst i narzędzie do podważania w najmniejszym choćby stopniu życia demokratycznego w komunach i organizacjach milicji. Komuna ludowa jest podstawową organizacją władzy państwowej w naszym kraju; tylko przez zagwarantowanie demokracji w komunach będzie można stworzyć w całym kraju silny i żywotny system polityczny, w którym istnieć będzie zarówno centralizm, jak i demokracja, zarówno dyscyplina, jak i wolność, zarówno jedność woli, jak i indywidualna swoboda myślenia".

Jedną z podstawowych kwestii w dziedzinie działalności komun ludowych jest sprawa umocnienia kierowniczej roli partii. Tylko kierownicza rola partii — podkreśla plenum KC — może zagwarantować realizację zasady „przewagi elementu politycznego w dowodzeniu".

„Pewni ludzie sądzą — mówi uchwała — że po powstaniu komun partia przestaje być potrzebna i że będą mogli praktykować działalność, którą zwą zespoleniem się partii i komuny w jedno. Tego rodzaju pogląd jest błędny.

W swej pracy w komunie ludowej partia, poza swym zasadniczym zadaniem, polegającym na zapewnieniu realizacji słusznej linii i polityki, powinna poświęcać uwagę wychowywaniu kadr komuny w duchu rozwijania dobrego stylu pracy, a przede wszystkim stylu linii mas i stylu rzeczowości w pracy".

Przypominając o wielkim znaczeniu kampanii naprawy stylu pracy i wielkiego skoku uchwała stwierdza, że stanowiły one zwycięstwo proklamowanej przez partię linii mas. Metoda ta ma również kardynalne znaczenie dla komun ludowych:

„Ukształtowanie i umocnienie komun ludowych jest niemożliwe bez linii mas,

bez całkowitej wiary partii w lud i rządy ludu, bez rozwijania rewolucyjnej gorliwości mas. Dlatego na wszystkich szczeblach kierownictwa komun funkcjonariusze muszą gruntownie wcielać w życie linię mas przy rozwiązywaniu wszelkiego rodzaju zadań. Muszą oni uważać siebie za zwykłych pracowników i traktować członków komuny po koleżeńsku. Kuomintangowski i burżuazyjny styl pracy, polegający na komenderowaniu, jest surowo zakazany. W związku z wielkim skokiem naprzód w dziedzinie rozwoju produkcji i zwycięstwa w dziedzinie tworzenia komun niektórzy funkcjonariusze zaczęli dostawać zawrotu głowy od sukcesów, zaprzestali cierpliwej pracy nad wychowywaniem mas przy pomocy przekonywania i zaczęli przejawiać pewne grubiaństwo. Są to wprawdzie wypadki sporadyczne, jednak nakazują nam one wielką czujność".

Uchwała stwierdza dalej:

„Nie wolno nam nigdy dopuścić do tego, byśmy z powodu wielkich osiągnięć przestali dostrzegać małe niedociągnięcia naszej pracy. Przeciwnie — im większe są osiągnięcia, tym usilniej musimy przypominać naszym kadrom, aby zachowały trzeźwość umysłu i nie dawały się ponosić przez lawinę zwycięskich meldunków, w wyniku czego mogą nie dostrzegać braków w swej pracy lub — jeszcze gorzej — nie chcieć dostrzegać tych braków. Jednym z objawów, na które należy zwrócić uwagę w obecnej pracy nad budownictwem socjalistycznym, jest tendencja do przejaskrawiania rzeczywistości. Jest ona niezgodna z rzeczowym stylem pracy naszej partii, szkodliwa dla rozwoju budownictwa socjalistycznego.

Omówienie stylu pracy członków partii komunistycznej i kadr komuny powinno być oparte na zasadach: „jedność — krytyka — jedność", „wyciąganie nauki z przeszłości, aby być ostrożniejszym w przyszłości" i „leczenie choroby, aby uratować pacjenta" — zaznacza uchwała.

„Tych, którzy popełnili błędy, lecz pragną je naprawić, należy poważnie krytykować, lecz zarazem traktować ich wyrozumiale. Należy mobilizować masy do usuwania z kierownictwa elementów obcych klasowo, które do tego kierownictwa przeniknęły oraz do usuwania tych, którzy odznaczają się bardzo złym stylem pracy i mimo wielokrotnych napomnień nie naprawili nigdy swych błędów.

Poważna i skomplikowana walka klasowa toczy się nie tylko za granicą, w świecie kapitalistycznym, lecz również u nas w kraju. Należy uczyć masy, by wzmacniały swą rewolucyjną czujność w celu zapobieżenia dywersyjnej działalności wroga. Kwestia czy byli obszarnicy, bogaci chłopi i kontrrewolucjoniści oraz inni ludzie pozbawieni praw politycznych powinni zostać przyjęci na członków lub próbnych członków komuny, czy też powinni zostać jedynie przyjęci do pracy w komunie pod nadzorem, powinna być rozpatrywana i rozstrzygana przez masy, w toku akcji kontroli komun, przy czym należy brać pod uwagę indywidualne właściwości każdej z wymienionych osób".

W części końcowej uchwała zaleca przeprowadzenie w całym kraju kontroli działalności komun, z tym aby „kontrola ta posunęła o krok naprzód pracę komun ludowych w całym kraju".

Na czym polegają sprzeczności w obozie atlantyckim?

Zamieszczając odpowiedź na pytanie, zwracamy uwagę, że nie obejmuje ona szerokiej problematyki sprzeczności gospodarczych, które oczywiście są istotnym źródłem konfliktów w obozie zachodnim. Omówieniem tej problematyki zajmiemy się w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Red.

1) Podstawowa sprzeczność, która dzieli obóz atlantycki, wynika **z dominującej roli Stanów Zjednoczonych** w tym obozie. Polityka amerykańska traktowała zawsze i traktuje nadal Pakt Atlantycki jako instrument zapewniający jej dominującą pozycję w świecie kapitalistycznym.

Polityka amerykańska dorobiła do tego doktrynę propagandową „solidarności Zachodu", opartą na zasadach moralności Kaliego: „Jeśli Stany Zjednoczone robią jakieś posunięcie polityczne, wyraża ono zawsze linię solidarności Zachodu. Jeśli natomiast któreś z państw atlantyckich postępuje odmiennie od polityki amerykańskiej, łamie tę solidarność".

Stany Zjednoczone uważają więc, że za cenę „obrony przed bolszewizmem", którą zapewniają państwom-uczestnikom paktu, państwa te obowiązane są uzgadniać swą politykę z polityką amerykańską. Natomiast mimo przystąpienia do Paktu Atlantyckiego **Stany Zjednoczone uważają, że zachowały całkowitą swobodę prowadzenia w różnych rejonach świata takiej polityki, jaka im odpowiada.**

Taka interpretacja przez Stany Zjednoczone swych praw i obowiązków jako członka Paktu Atlantyckiego zapewne nie ulegnie zmianie. Dlatego możemy uważać tarcia, które to stanowisko wywołuje w obozie atlantyckim, za zjawisko trwałe. W 1950 r. Stany Zjednoczone najpierw wszczęły działania wojenne w Korei, a dopiero potem uzyskały na to zgodę swoich sojuszników. W ub. r. Amerykanie wylądowali w Libanie i wysłali swoje okręty w pobliże wyspy Quemoy, nie uprzedzając o tym swoich sojuszników. 8 lat temu sojusznicy przyjęli to potulnie. W zeszłym roku wyrażali już otwarcie swoje niezadowolenie. W ciągu tych właśnie lat bowiem uświadomili sobie, jak bardzo są zależni od fluktuacji wewnętrznej polityki amerykańskiej. Sojusznicy Ameryki boją się dullesowskiej polityki „krawędzi wojny". Boją się także, że pewnego dnia Amerykanie wystawią ich do wiatru i — przekonawszy się, że polityka „krawędzi wojny" zagraża poważnie bezpieczeństwu Ameryki — zaczną się starać o zawarcie dwustronnego „modus vivendi" ze Związkiem Radzieckim. Obawy sojuszników Ameryki nie są bynajmniej płonne.

2) Drugi podstawowy element sprzeczności wprowadza do Paktu Atlantyckiego polityka angielska.

Doktryna angielskiej polityki zagranicznej po drugiej wojnie światowej wyraża się w dążeniu do utrzymania pozycji „brilliant second", pierwszego i **uprzywilejowanego** sojusznika Stanów Zjednoczonych. Sojusz ten w pojęciu brytyjskim przekracza ramy Paktu Atlantyckiego.

Stąd w polityce brytyjskiej stale występują trzy tendencje:

a) Niechętnie odnosi się ona do wszelkich koncepcji pogłębienia Paktu Atlantyc-

kiego (jak np. „armia europejska" czy „wspólny rynek"), które mogłyby ograniczyć swobodę ruchów Anglii nakładając na nią dodatkowe zobowiązania.

b) Uważa, że przynależność do Paktu Atlantyckiego nie zobowiązuje jej do uzgadniania polityki na terenie Azji czy Afryki z innymi członkami paktu. (Wyrazem tego jest odmienna od amerykańskiej polityka Anglii w stosunku do Chińskiej Republiki Ludowej i na Bliskim Wschodzie. Jednak po klęsce awantury sueskiej w 1956 r. obecny rząd angielski znacznie ograniczył samodzielność polityki angielskiej w tych rejonach i skoncentrował się na wysiłkach zmierzających do wzmocnienia finansowo-handlowej pozycji Anglii).

c) Dąży do utrzymania oddzielnych organów sojuszu amerykańsko-angielskiego **poza** Paktem Atlantyckim.

W szczególności Anglii udało się utrzymać do dziś stały organ porozumiewawczy sztabu amerykańskiego i angielskiego, utworzony w czasie II wojny światowej. W dziedzinie zbrojeń atomowych tylko Anglia współpracuje ze Stanami Zjednoczonymi; do współpracy tej inne państwa Paktu Atlantyckiego nie są dopuszczone. Wreszcie trzeba pamiętać, że główną bazą armii amerykańskiej w Europie jest wyspa angielska. Jest to dodatkowy argument pozwalający Anglikom wykazać, że są szczególnie cennym sojusznikiem, który ma prawo do pozycji uprzywilejowanej.

Bilans tej polityki angielskiej: Anglia zachowała znaczną niezależność od polityki amerykańskiej i nie dała się zepchnąć do poziomu pozostałych członków sojuszu atlantyckiego. Na Dalekim i Bliskim Wschodzie raczej można mówić o polityce amerykańskiej i angielskiej niż o jednolitej polityce atlantyckiej. Natomiast w zagadnieniach stosunków z ZSRR, w sprawie niemieckiej, w sprawach rozbrojenia i różnych zagadnieniach polityki europejskiej Anglicy, mimo pewnych oporów, wloką się raczej w ogonie polityki amerykańskiej. Dążenie Anglii do utrzymania uprzywilejowanej, a nawet niezależnej pozycji w aliansie zachodnim przyczyniło się jednak do utrwalenia jednego z najpoważniejszych konfliktów w tym aliansie.

3) Jest nim **konflikt między Anglią a tzw. „małą Europą".**

Rodzicami „małej Europy", czyli „Europy sześciu" — są, jak wiadomo, głównie polityka amerykańska i polityka Watykanu. Wspólnym celem było otworzenie furtki do aliansu zachodniego Niemcom zachodnim i Włochom i odbudowa ich pozycji międzynarodowej, a jednocześnie osłabienie stanowiska Francji i wyeliminowanie wpływów Anglii z kontynentu.

Lata 1947—1955 — to długa historia łamania oporów różnych czynników politycznych Francji przeciwnych jej degradacji do roli małego składnika małej Europy.

Anglia jednak nie skapitulowała.

Taka jest też geneza głównych wydarzeń zaszłych obecnie w bloku zachodnim. „Wspólny rynek", czyli po prostu unia celna krajów „małej Europy", oznacza poważną eliminację eksportu angielskiego z tego rejonu. Do unii tej Anglia przystąpić nie mogła. Równałoby się to zredukowaniu jej światowej pozycji gospodarczej do roli jednego z sześciu, oznaczałoby zerwanie jej więzów z krajami wspólnoty brytyjskiej i podkopanie strefy funta. Postanowiła więc tę unię rozbić. Głównie temu celowi służyła i służy koncepcja „strefy wolnego handlu" wymyślona przez Anglików, która oprócz możliwości rozbicia „wspólnego rynku" nic nie daje gospodarce i polityce brytyjskiej. W zasadzie Anglicy nie byli dalecy od osiągnięcia tego celu; tylko opory Francji nie pozwoliły na pogrzebanie „wspolnego rynku" przez przyjęcie planu Maudlinga. Rezultatem tego konfliktu jest jednak, jak dotąd, rozpad jednego z tworów wspólnoty zachodniej — Europejskiej Unii Płatniczej. A Anglia na pewno nie zaprzestanie wojny przeciw „wspólnemu rynkowi".

4) **Polityka francuska** była od dawna źródłem poważnych konfliktów w obozie

atlantyckim. Ze zrozumiałych względów program odbudowy Niemiec zachodnich jako potęgi militarnej wywoływał masowe opory w narodzie francuskim. Nadto siła i bojowość Francuskiej Partii Komunistycznej powodowała, że strategia atlantycka musiała uznawać Francję za słabe ogniwo w antyradzieckim aliansie. Dlatego politycy atlantyccy przyjęli z zadowoleniem dojście do władzy generała de Gaulle'a. Jednak z kolei polityka de Gaulle'a stała się źródłem konfliktów w Pakcie Atlantyckim. Rządy o tendencjach dyktatorskich nie mogą się obejść bez nacjonalistycznej demagogii. De Gaulle musi więc w swej polityce zagranicznej podkreślać wielkomocarstwowe aspiracje Francji. Żąda on dla Francji pozycji specjalnej w aliansie zachodnim, podobnej do pozycji Anglii.

Jednak ani Amerykanie nie chcą przyjąć na siebie obowiązku konsultowania się z Francją w swych posunięciach politycznych czy dzielić się z nią tajemnicami zbrojeń atomowych, ani Anglia nie zamierza zrezygnować z pozycji „brilliant second", ani wreszcie pozostali członkowie paktu nie chcą podlegać dyktatowi trzech mocarstw zachodnich, tzn. zamienić jednego dyktatora (USA) na triumwirat. Jednocześnie gaullizm nie jest w stanie usunąć źródła słabości Francji: wojen kolonialnych i wynikających stąd trudności gospodarczych. Francja wywołała ostatni konflikt gospodarczy w bloku zachodnim, bo plan Maudlinga w warunkach trwającej jeszcze wojny w Algierze groził jej po prostu katastrofą gospodarczą. Gdy w wyniku tego rozleciała się Europejska Unia Płatnicza, Francja pozostała dłużnikiem innych państw bloku zachodniego (przede wszystkim NRF) na sumę 600 milionów dolarów — bez pokrycia.

Jak dawniej więc, tak i pod rządami de Gaulle'a, kryzys wewnętrzny Francji, wynikający z kryzysu francuskiego kolonializmu, będzie prowokował kryzysy polityczne w bloku zachodnim, a wielkomocarstwowa demagogia de Gaulle'a stanie się dodatkowym czynnikiem rozsadzającym „solidarność Zachodu".

5) Specjalnym źródłem stałych konfliktów w łonie Paktu Atlantyckiego jest jego **rejon północny.** Przystąpienie Norwegii i Danii do paktu w 1949 r. doprowadziło do rozbicia wspólnoty skandynawskiej i do porzucenia przez Norwegię i Danię silnych w tych narodach tradycji neutralności.

Norwegia i Dania prowadzą odtąd politykę „ograniczonego udziału w pakcie". Zastrzegły się, że do czasu bezpośredniego zagrożenia wojennego nie zgodzą się na tworzenie obcych baz i na obecność obcych wojsk na swym terytorium. Co ważniejsze, oba te państwa pozostają w Radzie Nordyckiej i rozwijają stosunki gospodarcze i kulturalne, a nawet starają się utrzymać pewną solidarność z neutralistyczną polityką Szwecji i Finlandii. Występują więc nierzadko przeciw polityce zbrojeń, a bardzo często — za wyzyskaniem możliwości rozmów z obozem socjalizmu.

Z zupełnie innych względów podobne stanowisko w sprawach ogólnej polityki paktu zajmuje Kanada, która jednak — odmiennie od Norwegii i Danii — zbroi się intensywnie, a w sensie militarnym stanowi właściwie część Stanów Zjednoczonych. Nowoczesna strategia zmieniła charakter położenia geograficznego Kanady. Nasuwa to rządowi kanadyjskiemu refleksje na temat tego, czym grozi polityka „krawędzi wojny" państwu, którego terytorium leży właściwie na najkrótszej drodze między Stanami Zjednoczonymi a ZSRR. Stąd opozycja Kanady wobec polityki „krawędzi wojny".

6) Do listy zasadniczych sprzeczności dzielących Pakt Atlantycki należy wreszcie włączyć konflikt między **kolonialną polityką** Francji, Anglii, Holandii, a także Portugalii i Belgii, a stanowiskiem innych członków paktu **nie posiadających kolonii.** W szczególności sprzeczność ta niezmiernie komplikuje politykę amerykańską. Sta-

ny Zjednoczone mają poważne interesy w Azji i Afryce. Starają się tam tworzyć sojusze antyradzieckie. Usiłują też zjednać sympatie burżuazji tych krajów. Dlatego trudno im zrezygnować z roli „przyjaciela narodów kolonialnych", którą odgrywają od czasu Roosevelta. Nie mogą jej jednak również odegrać konsekwentnie, gdyż to wywołuje konflikty z Francją (Maroko, Tunis, Algier, Gwinea, Bliski Wschód), Anglią (Bliski Wschód i Cypr) czy Holandią (Nowa Gwinea czyli stosunki z Indonezją).

Włochy i NRF wykorzystując fakt nieposiadania kolonii rozwijają w Azji i Afryce coraz silniejszą penetrację gospodarczą, uderzającą wyraźnie w pozycje Anglii i Francji.

Jednak w zasadzie fakt, że w Pakcie Atlantyckim uczestniczą wszystkie poza Hiszpanią mocarstwa kolonialne świata, przyczynił się poważnie do wzmocnienia tendencji neutralistycznych wśród państw Azji i Afryki i wzmógł w tych państwach niechętne nastroje wobec całego bloku atlantyckiego.

7) Jeśli dopiero w tej kolejności wymieniamy NRF jako źródło konfliktów w Pakcie Atlantyckim, to dlatego, że konflikty wytwarzane przez udział NRF szczególnie pogłębiają się w ostatnim czasie. Można je ująć w trzech punktach:

a) Rząd NRF konsekwentnie zmierza do odbudowy potęgi niemieckiego imperializmu wykorzystując politykę zbrojeń i napięcia, która leży u założeń Paktu Atlantyckiego. Dla takiej polityki Zachodowi jest potrzebna NRF jako silny sojusznik. Jednak sam proces zbrojeń NRF jest czynnikiem zarówno wzmagającym napięcie, jak i przyśpieszającym kryzys całej polityki zachodniej. NRF bowiem, nawet uzbrojona po zęby, nie zmieni układu sił w skali światowej, który nie pozwala światowi kapitalistycznemu liczyć na sukces w razie agresji przeciw obozowi socjalizmu. Nieuchronny więc jest w bliższej czy dalszej perspektywie kryzys polityki obozu atlantyckiego, wynikający z dysproporcji między tendencjami i zamiarami obecnej amerykańskiej, a więc i atlantyckiej polityki, a realnymi możliwościami. Uznanie przez politykę amerykańską konieczności koegzystencji oznaczać będzie dla polityki rządu Adenauera katastrofę i musi spowodować głębokie zmiany w kierunku polityki zachodnioniemieckiej.

b) Obecnie polityka NRF reprezentuje w obozie atlantyckim główną siłę popierającą dążenie do awantur. Polityka awantury budzi jednak poważne opory w Anglii, Francji, Kanadzie czy Skandynawii. Stąd ujawniający się coraz bardziej konflikt z polityką NRF. Im bardziej wzrośnie rola NRF w Pakcie Atlantyckim (a rola ta stale się powiększa), tym silniejszy będzie ten konflikt. Może on wybuchnąć z dużą siłą już przy omawianiu sprawy Berlina w najbliższych miesiącach. Rząd NRF wpływa na usztywnienie stanowiska Zachodu, powodując, że każdy krok zmierzający do uregulowania sprawy Berlina wywoła w Pakcie Atlantyckim szereg komplikacji i starć.

c) W narodzie niemieckim istnieje i będzie istnieć, jak długo trwa podział Niemiec, naturalne dążenie do zjednoczenia. Sojusz mocarstw zachodnich — Anglii i Francji — z NRF opiera się natomiast na założeniu, że udział NRF w Pakcie Atlantyckim utrwala podział Niemiec. (Zjednoczone Niemcy w Pakcie Atlantyckim byłyby tak silne, że stanowiłyby wyraźną groźbę dla pozycji Francji i Anglii; dlaczego zaś rządy tych państw nie chcą zjednoczenia Niemiec poza Paktem Atlantyckim — tłumaczyć nie trzeba). Doświadczenie historyczne musi więc przekonać naród niemiecki, że udział NRF w Pakcie Atlantyckim uniemożliwia zjednoczenie. Musi to wywołać ewolucję nastrojów na rzecz zjednoczenia przez wyjście z paktu. Nie trzeba zaś tłumaczyć, jak głęboki kryzys wywołałoby to w obozie zachodnim, ba! w całym świecie kapitalistycznym.

ANTONI KAZIUK

Wspomnienia posła chłopskiego

Ukazały się na półkach księgarskich wspomnienia działacza rewolucyjnego, dra A. Fiderkiewicza.*) W latach 1922—1927, od czasu powrotu ze Stanów Zjednoczonych do końca I kadencji Sejmu, dr Fiderkiewicz rozwijał żywą działalność w masowym ruchu chłopskim. Początkowo należał do Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie", z którego kandydował do Sejmu w 1922 r., uzyskując mandat poselski w okręgu Kalisz-Wieluń-Turek. Z „Wyzwoleniem" zerwał dr Fiderkiewicz w marcu 1925 r., kiedy wstąpił do klubu poselskiego Niezależnej Partii Chłopskiej (utworzonego przez Sylwestra Wojewódzkiego i 5 innych posłów w listopadzie 1924 r. — również po zerwaniu z PSL „Wyzwolenie").

W tym czasie, dzięki bliższemu poznaniu sytuacji na wsi i postawy stronnictwa „Wyzwolenie", dr Fiderkiewicz uznał polityczne i ideologiczne przewodnictwo nielegalnej Komunistycznej Partii Robotniczej Polski w rewolucyjnym ruchu chłopskim.

Charakter wspomnień dra Fiderkiewicza nie jest jednolity. Ich wątek osobisty, na początku silniej zaznaczony, przeplata się z żywym opisem wydarzeń polityczno-społecznych. Chwilami napotykamy dłużyzny i słabsze, przeładowane drugorzędnymi szczegółami, partie. Na ogół autor nie analizuje wydarzeń, lecz opisuje ich przebieg. Swe wspomnienia pisze językiem prostym, czasem nawet wręcz rubasznym.

Do najciekawszych fragmentów książki należą relacje o bezpośredniej „robocie wśród mas chłopskich", którą doradzał Fiderkiewiczowi znany działacz KPP, Jan Hempel. Jak można sądzić ze wspomnień, Hempel wywarł duży wpływ na ewolucję ideologiczną ich autora. Żywe są obrazy z życia wsi, z przebiegu wieców poselskich, m. in. z udziałem „samego" Witosa, wyrażające radykalne nastroje chłopów oraz ich więzi z robotnikami-komunistami z miast i miasteczek (np. w Turku).

Szczególną wartość — wartość relacji naocznego, wewnętrznego niejako świadka — posiadają wspomnienia dra Fiderkiewicza dla charakterystyki oblicza politycznego i metod działania PSL „Wyzwolenie", wielkiego stronnictwa ugody chłopskiej, które odegrało poważną rolę w życiu politycznym i społecznym Polski międzywojennej. Autorowi udało się przedstawić niejednolite, zróżnicowane oblicze „Wyzwolenia", będącego zlepkiem wszelkich grup społecznych i tedencji politycznych i spełniającego w sposób niezawodny rolę piorunochronu w momentach, gdy groźnie potężniał gniew mas chłopskich.

Autor ukazuje w swoich wspomnieniach różnych ludzi, zarówno popierających

---

*) Alfred Fiderkiewicz — „Dobre czasy" — wspomnienia z lat 1922—1927. Iskry. Warszawa, 1958.

walkę chłopów o ziemię, jak i żerujących na żyznej glebie tej walki. A więc zarówno radykalnego działacza chłopskiego Baranowskiego, starego „zaraniarza“ Nocznickiego, jak i geszefciarza politycznego Bagińskiego, liberalno-burżuazyjnego polityka Thugutta, dwójkarza-piłsudczyka Miedzińskiego i wielu innych.

Nader wymowny jest obraz kampanii wyborczej, prowadzonej przez „Wyzwolenie“ w 1922 r. Widać tu jak na dłoni metody narzucania chłopom z góry kandydatów i pogoń za mandatami, niedwuznaczne próby wprowadzenia ich w błąd, chwilowego przystosowania się do ich nastrojów i przytakiwania ich żądaniom — byle tylko wdrapać się po ich karkach do sejmowego targowiska... i tu już swobodnie prowadzić ciche konszachty lub zawierać jawne pakty z piłsudczyzną czy sztandarową reakcją. Interesujący jest opisany przez Fiderkiewicza przebieg kongresu PSL „Wyzwolenie i Jedność Ludowa“ z połowy marca 1925 r. Prowodyrzy wyzwoleniowi czynili na nim rzeczywiście rozpaczliwe wysiłki w celu poskromienia wzburzonego morza chłopskiego. Jak wiadomo, kongres ten uchwalił olbrzymią większością głosów żądanie reformy rolnej bez odszkodowania, co nie przeszkodziło później tym zakłamanym prowodyrom odpowiednio „zinterpretować“ tę uchwałę.

Sądzę, że wartość wspomnień Fiderkiewicza najbardziej określa zawarty w nich zarys historii Niezależnej Partii Chłopskiej — bliższe dane o jej powstaniu, niezwykle szybkim rozwoju i wreszcie likwidacji. Niestety, to piękne zjawisko na horyzoncie politycznym międzywojennego dwudziestolecia, jakim był niespełna 2½-letni żywot bojowy Niezależnej Partii Chłopskiej, nie doczekało się dotychczas swoich dziejopisów. A przecież czas nagli. Po prostu dlatego, że dziś można jeszcze sięgnąć do skarbnicy pamięci starych działaczy NPCh, a jutro już może być na to za późno. Kontentowanie się samymi dokumentami, których na domiar nie jest zbyt wiele, nie da właściwych rezultatów.

Kreśląc rozwój działalności NPCh, pisząc o tym, jak szybko wzrastała na wsi jej popularność oraz poczytność wydawanych przez nią organów prasowych (również wśród robotników Warszawy i innych ośrodków), Fiderkiewicz odtwarza również obraz represji, jakie z miejsca spadać poczęły na młodą organizację chłopską. Władze rządowe, sądowe i policyjne — zarówno spod znaku Chieno-Piasta, jak i sanacji — czyniły wszystko, aby powstrzymać wzbierającą falę ruchu rewolucyjnego na wsi. Pod obstrzałem znalazła się przede wszystkim prasa NPCh. Dr Fiderkiewicz opisuje szczegółowo głośną swego czasu aferę prowokacyjną Trojanowskiego, który nasłany do redakcji „Niezależnego Chłopa“ przez kierowników defensywy spowodował w jej lokalu 1 maja 1927 r. wybuch bomby piroksylenowej.

Autor wspomnień wskazuje m. in. na pozytywną rolę, jaką w zdemaskowaniu tej nikczemnej afery defensywiackiej odegrali posłowie z PPS. Nie wykazywali oni niestety konsekwencji w walce z terrorem i prowokacją. Postawa przywódców PPS wobec afery Trojanowskiego tłumaczyła się niewątpliwie i tym, że nie identyfikowali oni w tym czasie NPCh z partią komunistyczną. W późniejszym okresie bierne, mówiąc oględnie, stanowisko prawicy PPS wobec aktów terroru, a zwłaszcza zajadła i oszczercza nagonka przeciwko komunistom, znakomicie ułatwiała burżuazyjnemu aparatowi ucisku i przemocy dławienie rewolucyjnej walki mas robotniczych i chłopskich.

Może stosunkowo niezbyt wyraziście wypadła w relacji Fiderkiewicza wielka batalia sejmowa, którą latem 1925 r., w toku długotrwałej debaty nad obszarniczo-kułacką ustawą o parcelacji i osadnictwie, stoczył rewolucyjny blok robotniczo-chłopski, broniący żądania ziemi obszarniczej dla chłopów bez wykupu. Wzrost liczebny sił skrajnej lewicy na terenie Sejmu, ściślej wewnątrz Sejmu wyłonionego z wyborów 1922 r., był nader symptomatyczny. Do Sejmu weszło z wyborów 2 posłów-ko-

munistów. Teraz zaś kierowany przez KPP blok lewicy, składający się z Komunistycznej Frakcji Poselskiej, Niezależnej Partii Chłopskiej i Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady, liczył już 18 posłów. Stanowiło to interesującą formę pokonania terroru, który w toku wyborów sztucznie pomniejszył rewolucyjne przedstawicielstwo w Sejmie. Było również przekonywającym wyrazem postępującej w owym czasie radykalizacji mas, zwłaszcza chłopskich, które zrozumiały, że stronnictwa ugody nie dotrzymują swych wyborczych przyrzeczeń, że złudne są nadzieje na nadanie chłopom ziemi przez Sejm.

W tych warunkach szczególnego znaczenia nabiera sejmowa debata nad reformą rolną, którą spółka Chjeno-Piasto-PPS zamieniła w naigrawanie się z potrzeb i żądań chłopskich. Zadanie rewolucyjnej lewicy polegało na wykorzystaniu tej debaty do dalszej popularyzacji hasła ziemi bez wykupu i pogłębienia w masach chłopskich świadomości, że ziemię bez wykupu mogą one zdobyć tylko w drodze rewolucyjnej walki. Stąd z inicjatywy Jerzego Sochackiego, ówczesnego sekretarza Komunistycznej Frakcji Poselskiej, powstała koncepcja prowadzenia jak najbardziej zdecydowanej, uporczywej obstrukcji parlamentarnej, która by się odbiła szerokim echem po całym kraju i zmusiła prasę burżuazyjną oraz ugodową do wyjaśnienia przyczyn takiej postawy bloku rewolucyjnego. Dodam ciekawy szczegół z dziedziny technicznego przygotowania sejmowej obstrukcji. Przypadła mi osobiście — współpracownikowi Frakcji w tym czasie — misja zakupienia dla posłów w sklepach instrumentów muzycznych i sprzętu... samochodowego. „Wyposażenie" to uzupełnił tanim kosztem i niezwykle skutecznie poseł Sylwester Wojewódzki, przynosząc co najmniej kilkanaście gładko wyheblowanych deszczułek dębowych (w wolnych chwilach zajmował się stolarką), o których wspomina również, nie podając ich pochodzenia, dr Fiderkiewicz... Otóż te właśnie deszczułki przy uderzaniu o pulpity poselskie czyniły piekielny wprost hałas.

Cóż, warto czasem i od tej weselszej strony wspomnieć owe „dobre czasy"... Pragnę tu wskazać jeszcze na pominięte przez dra Fiderkiewicza szczegóły. W czasie tej pamiętnej debaty rolnej posłowie z bloku robotniczo-chłopskiego przemawiali kilkadziesiąt razy; w sprawie poszczególnych antychłopskich artykułów ustawy zabierali głos przedstawiciele wszystkich trzech ugrupowań bloku. Komunistyczna Frakcja Poselska zgłosiła do obszarniczo-kułackiej ustawy niezliczoną ilość demonstracyjnych poprawek, opracowanych przez Sochackiego. Reszty dopełniła gwałtowna obstrukcja techniczna, przekształcająca całe głosowanie nad ustawą w parodię. W ten sposób osiągnięto cel, jaki postawiła przed sobą Komunistyczna Frakcja Poselska i cały sejmowy blok robotniczo-chłopski. Nie było w Polsce dosłownie ani jednego dziennika czy czasopisma docierającego do wsi, które by nie omawiały burzliwych obrad sejmowych nad reformą rolną, postawy komunistów oraz ich towarzyszy — i tego, czego domagali się oni od Sejmu.

Słusznie uczynił Fiderkiewicz przypominając dyskusję sejmową z grudnia 1925 r., która ustami ministra skarbu, Zdziechowskiego, i innych mówców obnażyła ówczesną katastrofalną sytuację finansową i gospodarczą burżuazyjnej Polski. Niezdolny do zmuszenia klas posiadających do świadczeń na rzecz państwa rząd hr. Skrzyńskiego szukał wyjścia w pomocy grabieżczego kapitału zagranicznego, w faktycznej wyprzedaży Polski. Najcelniejsze — jak stwierdza Fiderkiewicz — było wystąpienie w tej dyskusji przedstawiciela Komunistycznej Frakcji Poselskiej, Józefa Skrzypy. A oto fragmenty jego przemówienia:

„Wyprzedaż Polski — mówił Skrzypa — zwali niesłychane ciężary na barki mas pracujących, do wyzysku kapitalistów dołączy się jeszcze wyzysk zagranicznych rekinów kapitalistycznych. Sprawia to, że niepodległość Polski staje się fikcją. Cała

bowiem polityka finansowo-gospodarcza i zagraniczna, prowadzona przez wszystkie niemal stronnictwa, świadczy o coraz większym uzależnieniu państwa od mocarstw i kapitału zagranicznego (...) Coraz silniej przekonywają się masy pracujące o prawdzie od samego początku głoszonej przez komunistów zasady, że niepodległość Polski zagrożona jest od strony imperializmu, podczas gdy odwrotnie: oparcie gospodarcze i polityczne o Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich daje najpełniejszą gwarancję politycznego, gospodarczego i kulturalnego rozwoju narodu".

Tę ostatnią zasadę i prawdę, jakże wciąż aktualną i niezmiennie odpowiadającą podstawowym interesom narodowym Polski, frakcja sejmowa KPP głosiła w okresie piętnastu lat swej działalności z całą konsekwencją i siłą.

Wyjątkowo interesujące są podane przez Fiderkiewicza szczegóły o tym, że w omawianym okresie ruiny finansowej i trudności gospodarczych zarysowały się w kołach rządowych i poselskich silne tendencje do nawiązania szerszych stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim. Co więcej, że w rezultacie tych tendencji zmieniła się poniekąd zwykła atmosfera izolacji w stosunku do posłów skrajnej lewicy. Zrodziła się myśl, poparta przez wszystkie ugrupowania poselskie i premiera Skrzyńskiego, wysłania delegacji sejmowej do ZSRR dla nawiązania wstępnych rozmów natury gospodarczej. Dalsze, podane przez Fiderkiewicza i niemal nieznane dotychczas, szczegóły tej sprawy mają posmak wprost sensacyjny: atmosferę dużego zainteresowania wymianą ze Związkiem Radzieckim i tej niemalże zgody narodowej pierwsi naruszyli posłowie PPS, a już za nimi posłowie „Wyzwolenia" i Narodowej Partii Robotniczej, którzy skreślili się z listy wycieczki do Związku Radzieckiego. Przyczyna tego stała się w Sejmie wiadoma: Piłsudski zbeształ swych podkomendnych „suwerenów" i nazwał wyjazd do Rosji „dzikim pomysłem".

Wycieczka poselska w mocno okrojonym składzie do skutku jednak doszła. Relacje Fiderkiewicza o pobycie grupy posłów w ZSRR (uczestniczył w niej wraz z posłem S. Wojewódzkim), m. in. o rozmowie polskich parlamentarzystów z Feliksem Dzierżyńskim, o akcji sprawozdawczej posłów po powrocie do kraju — należą do ciekawszych fragmentów jego książki.

Na taką samą ocenę zasługuje zamieszczone w „Dobrych czasach" pierwsze w naszych publikacjach po wyzwoleniu, wyczerpujące oświetlenie prowokacyjnego ataku piłsudczyzny przeciwko Sylwestrowi Wojewódzkiemu. Tak zemściła się mafia piłsudczykowska na człowieku, który z głębokich ludzkich pobudek przeszedł na stronę naszej partii — po to, by z całą właściwą mu szczerością, oddaniem i pasją służyć wielkiej idei społecznego wyzwolenia mas. Komunistyczna Frakcja Poselską, działając w imieniu partii, skutecznie odparła napaść na Wojewódzkiego. To zaś, że w latach późniejszych padł on ofiarą prowokacji na terenie Związku Radzieckiego, dopełniło miary tragizmu jego pięknej, nieodżałowanej postaci. Jak wiadomo, Sąd Najwyższy ZSRR zrehabilitował pośmiertnie Sylwestra Wojewódzkiego.

Pragnę jeszcze zaznaczyć, że Wojewódzkiego cechował duży urok osobisty, jakaś szeroka, wylewna (powiedziałbym „kresowa") serdeczność, szlachetna prostota. Taką też serdeczną pamięć zachowają o nim ci wszyscy, którzy go znali.

• •
•

Kilka uwag o brakach „Dobrych czasów" A. Fiderkiewicza, które stwierdziłem. Chodzi tu głównie o nieścisłości, wynikające z niedostatecznego poinformowania o mimochodem relacjonowanych sprawach lub też z winy dość często niestety zawodzącej ludzkiej pamięci. Nie będę tu prostował odmalowanego przez Fiderkiewicza

ogólnego czy ogólnikowego obrazu pracy Komunistycznej Frakcji Poselskiej, podanego przezeń składu jej aparatu itp., chociaż te nawet skąpe dane zawierają szereg niedokładności. Tłumaczy się tę okoliczność również tym, że w lokalu Frakcji był Fiderkiewicz — chyba z pewnej ostrożności — gościem dość rzadkim.

Muszę jednak wyjaśnić nieścisłe twierdzenie Fiderkiewicza o otrzymywaniu przez Komunistyczną Frakcję Poselską licznej korespondencji z terenu ze skargami, prośbami o interwencję i sprawozdaniami (str. 222). Frakcja rozporządzała nader obfitymi i różnorodnymi materiałami z terenu, z życia i walki ludności robotniczej i chłopskiej. Dowodem tego były jej niezliczone interpelacje i wnioski, składane na posiedzeniach Sejmu. Otrzymywaliśmy jednak te materiały wyłącznie przez aparat naszej nielegalnej, ale głęboko tkwiącej w masach partii, przeważnie przez łączników od pracującego w ścisłej konspiracji krajowego sekretariatu KC.

Ludzie w terenie dostatecznie rozumieli, że zwrócenie się z listem bezpośrednio do komunistów w Sejmie groziło represjami policyjnymi. Były fakty, że jeśli nawet ktoś z bardziej zdecydowanych zaufał poczcie taki list, list ten był bez najmniejszych skrupułów przechwycony przez czujki defensywy w urzędzie pocztowym czy w gmachu Sejmu. Dodam, że posłowie innych klubów sejmowych istotnie otrzymywali obfitą korespondencję od swych wyborców, przyjmując również w przeznaczonym na ten cel obszernym lokalu w Sejmie licznie przyjeżdżających do nich z prowincji interesantów. Do komunistów jednak ludzie bali się zgłaszać.

Pewnego uzupełnienia wymagają informacje Fiderkiewicza na temat kolportażu przemówień poselskich, które jako zalegalizowane przez wygłoszenie z trybuny sejmowej drukowano w formie broszur i rozsyłano w teren. Dotyczyć to miało również odczytanego z trybuny przez posła komunistycznego Andrzeja Pąszczuka wniosku bloku robotniczo-chłopskiego w sprawie reformy rolnej, który po takim zalegalizowaniu mógł być wydrukowany i rozkolportowany po wsiach całej Polski (str. 230 i 231). Z materiałami Komunistycznej Frakcji Poselskiej — przemówieniami, wnioskami i interpelacjami — już w tym okresie, o którym przypomina dr Fiderkiewicz, często było inaczej. Na terenie Warszawy i całej b. Kongresówki władze policyjne i prokuratorskie, opierając się na przepisach carskich, rzadko kiedy uznawały legalność naszych druków, co było oczywiście wyraźnym pogwałceniem obowiązującej konstytucji z 1921 r. Próbowaliśmy ze zmiennym szczęściem drukować materiały Frakcji we Lwowie, pod osłoną bardziej liberalnych austriackich ustaw prasowych. Ale i tutaj coraz częściej druki nasze ulegały częściowej lub całkowitej konfiskacie (18 grudnia 1924 r. poseł komunistyczny Jakub Wojtiuk złożył w Sejmie interpelację w sprawie konfiskaty druków Komunistycznej Frakcji Poselskiej). Strategia nasza polegała wówczas na „wykradaniu" części nakładu przed zjawieniem się policji. W tej sytuacji już w owym czasie zmuszeni byliśmy nieraz przekazywać ważniejsze politycznie materiały Frakcji do wydania drukiem przez nielegalną „technikę" KPP. W archiwum Zakładu Historii Partii przy KC PZPR znajdują się między innymi egzemplarze wydanego nielegalnie przemówienia posła A. Paszczuka w sprawie reformy rolnej, o którym wspomina Fiderkiewicz.

Za niedostatek „Dobrych czasów" (w tekście należałoby chyba ująć ten tytuł w podwójny cudzysłów, inaczej bowiem zatraca się jego ironiczny sens) uważam swego rodzaju obojętność autora wobec ludzi, nawet najbliższych swych współpracowników i towarzyszy walki. Pisze co prawda Fiderkiewicz wiele i słusznie o Wojewódzkim, ale przy tym jakoś nieosobiście, bez należnego temu człowiekowi ciepła. Tak samo też o Stanisławie Ballinie i Feliksie Hołowaczu (nie wspomina i o tym, że żyje on i przebywa w Polsce), gdy tymczasem obaj oni, mężni i oddani bojownicy sprawy chłopskiej, zasługują na głęboką sympatię i uznanie. Nie charakteryzuje

również bliżej przywódcy białoruskiej „Hromady" Bronisława Taraszkiewicza, człowieka o dużej wiedzy i kulturze, doskonałego, dowcipnego mówcy, którego wystąpień w Sejmie słuchała z zainteresowaniem cała „wysoka Izba". Nie trzeba chyba podkreślać, że bezpośrednie spostrzeżenia o działaczach rewolucyjnych, ukazanie ich osobistych cech, stanowią istotne uzupełnienie wszelkich dokumentów i stenogramów.

Na zakończenie kilka sprostowań drobnych usterek, wynikłych z wadliwej korekty i pisowni nazwisk. Dla przykładu: marszałkiem Senatu w 1922 r. wybrany został Wojciech Trąmpczyński, a nie Trąbczyński; nazwiska członków delegacji angielskiej Partii Pracy, która w grudniu 1926 r. przybyła do Polski na zaproszenie Centralnego Międzypartyjnego Sekretariatu do Walki o Amnestię, brzmią: Beckett, Shephard, Horrabin, w książce zaś wygląda to zupełnie inaczej... Wreszcie: poseł komunistyczny Stanisław Łańcucki nigdy nie nosił czarnej brody.

W razie reedycji „Dobrych czasów" Alfreda Fiderkiewicza usterki te należałoby usunąć.

Wydanie „Dobrych czasów" powitać należy z uznaniem, zwłaszcza wobec wyraźnie odczuwanego u nas niedostatku postępowej literatury pamiętnikarskiej i wspomnieniowej.

Sądzę, że brakowi literatury wspomnieniowej, pisanej przez działaczy rewolucyjnych i postępowych, należy koniecznie zaradzić, chociażby nawet w drodze pewnej zorganizowanej działalności. Chodziłoby o nakłonienie do napisania wspomnień tych naszych starszych wiekiem działaczy partyjnych i państwowych, którzy mają doświadczenie polityczne i życiowe. Nawet czynne zaangażowanie w życiu politycznym nie powinno stać na przeszkodzie temu ze wszech miar ważnemu obowiązkowi społecznemu,

Maksymilian Minkowski

Ludzie, którzy umieli również milczeć

Spór o to, czy sztuka jest odbiciem rzeczywistości otaczającej artystę, czy też samoistnym dziełem, podmiotem, samym w sobie tworzącym nową rzeczywistość, spór o to, czy artysta potrafi na gorąco chwytać otaczające go życie i rzucać je na płótno, czy też powinien raczej zaczekać, aż życie ostygnie w swych kształtach i osiądzie na dnie jego świadomości — spór ten ostatecznie rozstrzyga codzienna praktyka artystyczna. Ale nie o tym chciałem pisać. Jest to tylko luźne skojarzenie, które nasunęło mi się, gdy czytałem „Milczenie" [1]) Stanisława Wygodzkiego.

Stanisław Wygodzki od dziesięciu lat zajmuje się artystycznym *odtworzeniem* ludzi z KPP. Do niedawna był prawie jedynym pisarzem zafascynowanym tą tematyką. I nic w tym dziwnego. Jakże mógł pisarz, który całym swoim jestestwem tkwił przed wojną w ruchu komunistycznym, inaczej zaspokoić swoje artystyczne wymagania (a to zarazem wiąże się z odpowiedzialnością społeczną) — jeśli nie przez „utrwalenie" (jak sam powiada) tego ruchu w literaturze. Czynił to w swoich poprzednich utworach:

[1]) Wyd. MON — W-wa 1958.

„Widzenie", „Pusty plac". Czyni to również w swoim ostatnim zbiorze nowel „Milczenie".

Galeria postaci przewijająca się w „Milczeniu" jest różnobarwna zarówno pod względem pochodzenia społecznego, stażu partyjnego, jak i ukształtowania charakterów. Są wśród tych ludzi robociarze, są i inteligenci. Są młodzi, są starzy. Obok sylwetek jasno oświetlonych przesuwają się postacie ledwie zarysowane (Skulski, Marian), profilowo wyłaniające się spoza więziennych krat. Z wyjątkiem wspaniałej, pełnej tragizmu noweli „Anna", w której przeżycia postaci oraz ich ukształtowanie psychologiczne autor ukazuje na przestrzeni dłuższego okresu czasu, we wszystkich innych opowiadaniach omawianego zbioru postacie komunistów występują w działaniu epizodycznym. Ta okoliczność sprawiła, że autorowi udało się przy dużej oszczędności środków artystycznych wydobyć dramatyczny ładunek walki politycznej i w jej krótkotrwałym blasku ukazać hart ducha, poświęcenie, samozaparcie oraz głębię przekonań polskich komunistów. Uparte, rzekłbym nadludzkie, milczenie starosty celi, wycieńczonego sześciodniową głodówką w chwili, gdy administracji więziennej zależało na jego gwałtownym odruchu, ostrej reakcji, krzyku („Milczenie"); zaradność młodej „moprówki", której udaje się dzięki subtelnej grze podyktowanej instynktem kobiecym pozyskać adwokata - cywilistę do obrony Mariana („Kłamstwo"); upór, z jakim bohater opowiadania „Las" stara się wydobyć z więzienia wybitnego działacza Skulskiego, oraz perfidna gra defensywy; śmierć towarzysza — rzekomego akwizytora firmy „Kosian" — oto pełne napięcia epizody, poszczególne ogniwa bohaterskiej walki ludzi z KPP. Obrazy zarysowane przez Wygodzkiego tchną wielką prawdą życiową, którą autor podaje niczym szlachetny metal wydobyty z ogromu rudy przez człowieka, który poznał życie kapepowców od wewnątrz, który tkwił głęboko w tym ruchu, który sam dzielił jego zwycięstwa, klęski i tragiczny koniec. Bohaterowie „Milczenia" nie są chodzącymi ideami, lecz żywymi ludźmi, w których przeżycia natury osobistej i społecznej przeplatają się i zlewają. Nie ma w opowiadaniach Wygodzkiego płaskiego optymizmu, pochodu z fanfarami. Przeciwnie, nad zbiorem opowiadań „Milczenie" unosi się smutek niczym mgiełka przesłaniająca słońce; smutek powstały w ciężkich warunkach pracy i walki działaczy partyjnych, będący wynikiem rozdartego, tragicznego życia osobistego. Ta nuta przewijająca się w nowelach Wygodzkiego wzrusza, zniewala czytelnika, budzi w nim współczucie, a zarazem poważanie dla ludzi, którzy tyle ponieśli ofiar dla sprawy wyzwolenia klasy robotniczej.

Udana jest *postać* narratora, którą autor posługuje się przy kreowaniu sytuacji i sylwetek. Narrator wprowadza atmosferę bezpośredniości, ton swojskiej rozmowy, zdobywając dla siebie zaufanie. Narrator w większej części opowiadań wysuwa się jako główna postać. Niekiedy będzie to wytrawny konspirator o dużym doświadczeniu i wyrobieniu politycznym, innym razem narratorem okaże się młoda dziewczyna dopiero co rozpoczynająca swą „karierę" polityczną. Narrator spełnia podwójną rolę. Będąc główną postacią, opowiadając o swojej pracy, kreśli nie tylko własną charakterystykę, ale równocześnie odtwarza środowisko partyjne, strukturę organizacyjną oraz galerię różnorodnych charakterów. W ten sposób z poszczególnych cegiełek stopniowo powstaje pewna całość — bohaterska walka ludzi KPP. Artyzm, z jakim Wygodzki odtworzył tych ludzi, sprawia, że stają się oni bliscy tym, którzy w tych walkach nie uczestniczyli. A to przecież jest najważniejsze.

R. H.

W kręgu zagadnień niemieckich

(Kilka uwag o „Przeglądzie Zachodnim")

Na wagę problemu niemieckiego dla Polski nie trzeba chyba wskazywać. Temat ten nie tylko jest przedmiotem rozległych badań historyków, nie tylko pasjonuje polityków i wszystkich, którzy w jakiś sposób stykają się z problematyką zagadnień międzynarodowych, ale jest obiektem zainteresowania najszerszych kręgów naszego społeczeństwa. Prasa nasza poświęca temu zagadnieniu wiele miejsca.

Dwumiesięcznik „Przegląd Zachodni", organ Instytutu Zachodniego w Poznaniu, jest czasopismem, w którym tematyka niemiecka przeważa w publikowanych artykułach.

Od pewnego czasu obserwujemy pożyteczne przemiany zachodzące w tym piśmie. Przed kilku laty gros zamieszczanych artykułów poświęconych było problematyce historycznej i to nawet bardzo odległej. Minimalna ilość publikowanych materiałów omawiała współczesne sprawy Niemiec. Nie miejsce tutaj na analizowanie przyczyn tego zjawiska. Faktem jest jednak, że już od dwóch przeszło lat łamy dwumiesięcznika zajmuje problematyka aktualnych spraw niemieckich. W tym zakresie należy ocenić pozytywnie wysiłek pisma. Tematy, których na próżno by szukać w innych czasopismach polskich, tutaj szeroko omawiają autorzy — znawcy problematyki niemieckiej.

Wydaje się jednak, że „Przegląd Zachodni" nie ustrzegł się w nowej dziedzinie pracy pewnych potknięć, które właśnie tym wyraźniej widać, im bardziej zdamy sobie sprawę z doniosłości problemu niemieckiego.

Nie chcemy, aby naszą recenzję potraktowano jako wystawienie cenzurki. Zawiera ona tylko polemikę z niektórymi artykułami oraz kilka uwag w sprawie układu pisma i doboru tematów. Zaznaczamy, że recenzja koncentrować się będzie rozmyślnie na zagadnieniach budzących wątpliwości czy też dyskusyjnych, które poruszają ostatnie numery „Przeglądu Zachodniego". Chcemy głównie zwrócić uwagę na te artykuły, które naszym zdaniem zawierają niewłaściwe ujęcia w przeciwieństwie do interesującej znakomitej większości innych publikowanych materiałów.

Za podstawę oceny weźmiemy pięć numerów, które ukazały się w roku 1958. Pod uwagę brać będziemy także treść numerów z lat poprzednich.

Artykuły ogłoszone w „Przeglądzie Zachodnim" można z grubsza podzielić na trzy kategorie — jedne poświęcone są problematyce Niemiec współczesnych, drugie poruszają sprawy historii najnowszej związanej ściśle z zagadnieniem niemieckim, trzecia grupa omawia zagadnienie Ziem Zachodnich.

Na czoło wysuwa się problematyka powojennych Niemiec. Artykuł Kazimierza Nowaka porusza interesujący temat doktryny prawno-ustrojowej socjaldemokracji NRF. Zdzisław Nowak pisze o problemach handlu zagranicznego Niemiec zachodnich.

Wacław Radkiewicz omawia stosunkowo mało znaną u nas sprawę rozwoju rolnictwa zachodnioniemieckiego pod kątem zaopatrzenia NRF w środki żywnościowe.

Zagadnienia kulturalne są reprezentowane przez trzy artykuły. Jeden z nich — pióra Aleksandra Rogalskiego — analizuje problemy i tendencje dzisiejszej literatury zachodnioniemieckiej, drugi — Franka Wagnera — nosi tytuł: „Rok 1945 początkiem nowego okresu w historii literatury niemieckiej".

Trzeci artykuł poświęcony jest zagadnieniu stosunku pisarza szwajcarskiego Gotfryda Kellera do sprawy polskiej. Wartość jego polega nie tylko na ciekawym opra-

cowaniu tematu, ale i na omówieniu stosunkowo mało u nas znanego pisarza szwajcarskiego i jego działalności na odcinku sprawy polskiej.

Zagadnieniom historii najnowszej poświęcone są takie artykuły jak: Czesława Madajczyka pt. „Przywódcy hitlerowscy wobec sprawy polskiej w okresie od października 1939 do września 1940 r.", Zbigniewa Rotockiego o modelu okupacyjnym Austrii, czy też artykuł Stanisława Kubiaka o zagadnieniach polityki niemieckiej wobec Wielkopolski w przededniu powstania 27 grudnia 1918 roku.

Osobną grupę tworzą artykuły poświęcone sprawom Ziem Zachodnich. Tak więc dwa artykuły Bohdana Gruchmana omawiają zagadnienia gospodarcze tego rejonu, artykuły zaś Zygmunta Dulczewskiego i Janusza Tomaszewskiego dotyczą badań socjologicznych na Ziemiach Zachodnich.

Numer piąty pisma przynosi także ciekawy artykuł Bolesława Wiewióry na temat tak zwanego „Recht auf die Heimat", rewizjonistycznego pojęcia, mającego od strony prawnej uzasadniać konieczność powrotu na Ziemie Zachodnie przesiedleńców niemieckich. Artykuł opracowany jest bez zarzutu, zwłaszcza od strony prawnej, zyskałby jednak na sile przekonywania, gdyby miał rozbudowaną część polityczną.

Jak już chociażby z tego niepełnego przeglądu widać, zakres omawianych zagadnień jest szeroki. Jeśli do tego dodamy jeszcze liczne pomniejsze komentarze, materiały, noty, korespondencje, oceny i omówienia, poruszające wiele pokrewnych zagadnień, otrzymamy obraz pisma o ambitnych zamierzeniach, które stara się odzwierciedlić wagę problemu niemieckiego dla Polski.

W tej dziedzinie zespół redakcyjny ma poważne osiągnięcia. Zapoznaje z zagadnieniem niemieckim tych, którzy się nim interesują, oświetla problemy, które były w naszej publicystyce częstokroć białą plamą. Wydaje się jednak, że trzeba zwrócić uwagę na pewne wady w sposobie ujęcia niektórych tematów.

Zastrzeżenia budzi ujęcie tematu w artykule K. Nowaka omawiającym zagadnienia polityki socjaldemokracji zachodnioniemieckiej. Mieć pretensje do SPD, że — jak stwierdza autor — „opowiada się ona tylko za ewolucyjną drogą do socjalizmu i odrzuca dyktaturę proletariatu oraz osłabia znaczenie walki klasowej", jest pewnym nieporozumieniem. Sam autor artykułu podaje zresztą, że w okresie powojennym nigdy przywódcy SPD nie przyznawali się do tych haseł. Nie jest to więc nic nowego w polityce tej partii. Wydaje się, że analizując oraz oceniając socjaldemokrację zachodnioniemiecką trzeba przede wszystkim widzieć ją taką, jaką ona obecnie naprawdę jest i stosownie do tego dopiero stawiać nasze wymagania. Trudno mieć do SPD pretensje, że nie stawia w swym programie zagadnienia dyktatury proletariatu, gdyż nigdy tego nie zamierzała robić.

Nie można bowiem stosować do SPD kryteriów partii typu marksistowskiego. Można jednak i nawet trzeba dyskutować i polemizować z koncepcjami socjaldemokratycznymi w takich sprawach jak, podział klasowy społeczeństwa zachodnioniemieckiego, w sprawie głoszonych przez niektóre koła socjaldemokratyczne teoryjek o „zaniku klas i walki klasowej" czy też o „partnerstwie robotników z pracodawcami", które stoją w jaskrawej sprzeczności z prawdziwym obliczem struktury i charakteru społeczeństwa Niemiec zachodnich.

Także i sposób ujęcia problemu zjednoczenia Niemiec — na marginesie stanowiska SPD w tej sprawie — budzi pewne wątpliwości. Nie chodzi chyba o to, czy zjednoczenie ma nastąpić na płaszczyźnie federalizmu, czy też jednolitego państwa niemieckiego. Cytowanie Marksa i Lenina na dowód, że klasycy marksizmu byli za zjednoczeniem na zasadach centralizmu demokratycznego, nie trafia w sedno rzeczy. Główny problem polega na tym, jakie mają być te zjednoczone Niemcy, jaka klasa

ma panować w nich, czy mają to być Niemcy zjednoczone pod władzą monopoli, czy też zjednoczone na zasadach demokratycznych. I jeszcze jedna uwaga. Chodzi mi o podział SPD na tak zwaną prawicę i lewicę. Przypuszczam, że autor padł — podobnie, jak i szereg innych polskich publicystów — ofiarą pewnego uproszczenia przy klasyfikowaniu poszczególnych działaczy socjaldemokratycznych.

Pewne uwagi nasuwają się przy lekturze innego, skądinąd ciekawego artykułu Zdzisława Nowaka o polityce handlu zagranicznego Niemiec zachodnich. Ekspansja eksportowa przemysłu NRF, jeden z czynników powojennej koniunktury zachodnioniemieckiej, jest niewątpliwie tematem czekającym jeszcze na szczegółowe opracowanie. Jednakże poważne wątpliwości budzi wysunięcie tezy „czy — cytuję autora — odbudowa przemysłu dóbr produkcyjnych Niemiec zachodnich była koniecznym warunkiem odbudowy gospodarczej Europy zachodniej? Trudno się zgodzić z takim wnioskiem. Zapewne, byłyby trudności połączone z przekształceniem struktury przemysłu Niemiec zachodnich na przemysł dóbr konsumpcyjnych, pozostawała jednak możliwość zmniejszenia względnego udziału przemysłu ciężkiego Niemiec zachodnich w stosunku do sąsiednich krajów Europy zachodniej, należących do Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, szczególnie Francji, Belgii i Holandii, przez przeniesienie urządzeń produkcyjnych z Niemiec zachodnich do tych krajów".

Widzę w tym coś w rodzaju kieszonkowego wydania znanego planu Morgenthau'a, o którym zresztą autor wspomina w swym artykule, a który jak wiadomo przewidywał uczynienie z Niemiec, konkretnie z Zagłębia Ruhry, „pola ziemniaczanego" właśnie przez wywiezienie urządzeń przemysłowych.

Trudno przyznać słuszność takim wywodom. Wzajemna struktura państw Europy zachodniej kształtowała się w okresie wielu dziesiątków lat, i takie cięcie, rzecz jasna, musiałoby doprowadzić do poważnych zakłóceń w życiu gospodarczym tego rejonu. Czy pozbawienie Niemiec zachodnich ciężkiego przemysłu nie odbiłoby się niekorzystnie na położeniu klasy robotniczej? Jak wyglądałaby sprawa wielkich ośrodków przemysłowych, np. Zagłębia Ruhry, które rozbudowane było pod kątem rozwoju przemysłu ciężkiego, gdzie wielkie huty powstawały ze względu na bliskość węgla. A wreszcie: kogo miałoby to osłabić, a kogo wzmocnić? Osłabić chyba niemieckie monopole, a wzmocnić monopole francuskie, belgijskie i inne. Takie i podobne pytania muszą się cisnąć na usta każdemu uważnemu czytelnikowi tego artykułu.

Dlatego też twierdzenie autora wydaje się zbyt pochopne i nie pasuje do ciekawej reszty artykułu. Można jednak postawić pytanie, czy nie jest ono odbiciem pewnego, jeszcze popularnego może poglądu, który w słabych Niemczech widzi sposób na usunięcie groźby dla pokoju w Europie. Sedno zagadnienia leży gdzie indziej. Nie wywożenie z Niemiec maszyn zmniejszy groźbę dla pokoju Europy i świata, ale wyeliminowanie tych sił, które były jednym z głównych winowajców dwóch wojen światowych. A określenie tych sił naprawdę nie może sprawić trudności. Są to niemieckie monopole. Dzisiaj, tak jak i w przeszłości, one są motorem napędowym tych kół, które nie wyzbyły się nadziei na „odegranie się" w postaci nowej agresji, nowej prowokacji wojennej. Od likwidacji tych sił, a nie od wywożenia maszyn z Niemiec zależy utrzymanie pokoju w Europie.

Spora część materiałów zamieszczonych w „Przeglądzie Zachodnim" poświęcona jest sprawom Ziem Zachodnich. Interesujące artykuły B. Gruchmana omawiają znaczenie tych terenów dla gospodarki polskiej. Nasuwa się tylko przy tym jedna uwaga: czy autor słusznie postąpił zaliczając do Ziem Zachodnich kilka województw (olsztyńskie, gdańskie, koszalińskie, szczecińskie, zielonogórskie, wrocławskie i opol-

skie). Wiadomo natomiast, że obecny podział administracyjny (autor zaznacza to w jednym miejscu) nie odpowiada faktycznemu pojęciu terytorium Ziem Zachodnich. Do województwa katowickiego np. włączone są tereny należące dawniej do III Rzeszy, do województwa gdańskiego natomiast przyłączono obszary wchodzące przed 1939 r. w skład państwa polskiego. Obraz znaczenia tych ziem — nie negując podstawowej i słusznej tezy autora — jest więc niezupełnie dokładny. A warto w takim piśmie, jak „Przegląd Zachodni", pokusić się o dokonanie staranniejszych wyliczeń.

Brak miejsca nie pozwala omówić pozostałych artykułów reprezentujących sprawy kultury niemieckiej czy też zagadnienia historii najnowszej. Są one jednak nie mniej ciekawe od tych, które omówiliśmy wyżej.

Sporo uwag natury redakcyjnej nasuwa się przy analizie innych materiałów, jak np. kronik, not itp.:

a) tematyka not powtarza się i z powodzeniem mogłaby być ujęta w jednej, pełniejszej nocie, dotyczy to np. zagadnień gospodarczych NRF,

b) tematyka nie jest usystematyzowana, sprawy niemieckie przeplatają się ze sprawami Ziem Zachodnich, zagadnienia zachodnich Niemiec z zagadnieniami NRD,

c) tematyka aktualna zawarta jest obok tematyki historycznej.

Wydaje się, że obecny układ not nie sprzyja ich pełnemu wykorzystaniu. Z powodu długiego cyklu produkcyjnego przy piśmie typu „Przeglądu Zachodniego" wiele zawartych w notach czy też przeglądach materiałów dezaktualizuje się, jest omawiane wcześniej i niekiedy w sposób nie mniej dokładny przez dzienniki czy też tygodniki. Przykładem tego może być np. zamieszczony w numerze piątym pisma przegląd poświęcony głównie wyborom do parlamentu krajowego w Nadrenii i Westfalii, które odbyły się w dniu 6 lipca 1958 r.

Osobną rubrykę stanowią materiały omawiające rozwój polityczny i gospodarczy Ziem Zachodnich, jak i zagadnienia związane z tym problemem. W wielu numerach pisma spotykamy monografie poszczególnych nawet powiatów czy też okręgów Ziem Zachodnich.

Do dużych osiągnięć pisma należy dział recenzji, który w sposób interesujący omawia wydawnictwa niemieckie czy też związane z tematyką niemiecką. Zapoznając czytelnika z wydawnictwami zagranicznymi dział ten spełnia rolę pożyteczną i można sobie tylko życzyć dalszego jego rozszerzenia.

Tyle uwag o zamieszczanych artykułach i materiałach. Jednakże w celu zorientowania się w obrazie pisma trzeba także wiedzieć, o czym dane pismo nie pisze, gdyż jak wiadomo, w polityce ważne jest nie tylko to, co się pisze i co się robi, ale i to, o czym się nie mówi i czego się nie robi.

Rzuca się w oczy brak artykułów czy materiałów na takie tematy, jak np. dyskutowana w NRF od kilku lat sprawa ewentualnego nawiązania stosunków dyplomatycznych z Polską i łączące się z tym koncepcje „polityki wschodniej" w NRF czy też odradzające się i grozne dla pokoju idee „Mitteleuropy". Odłogiem leży problem analizy rewizjonizmu czy też groźby, jaką stanowi dla Europy remilitaryzacja Niemiec zachodnich.

Innym zagadnieniem jest także przemilczanie takich faktów, jak głosy w Niemieckiej Republice Federalnej za nawiązaniem stosunków dyplomatycznych z Polską. Charakterystyczna pod tym względem jest nota omawiająca debatę w Bundestagu w końcu stycznia br. w sprawie polityki zagranicznej. Jak wiadomo, sprawy polskie zajmowały wówczas wiele miejsca. Szereg mówców precyzowało swoje stanowisko i stanowisko reprezentowanych przez siebie partii wobec tego zagadnienia, występu-

jąc z ostrą krytyką polityki Adenauera i żądając jak najszybszego nawiązania stosunków dyplomatycznych z Polską. Prasa zachodnioniemiecka nazwała wówczas tę debatę „Polendebatte". Natomiast w treści noty na próżno można szukać jakiejkolwiek wzmianki o tym, że „sprawa polska" była przedmiotem dyskusji w parlamencie. Można by z tego wyciągnąć daleko idące wnioski. Ograniczę się jednak do stwierdzenia, że czytelnik został poinformowany tylko w części.

Natomiast jeśli w notach poruszano sprawy związane ze stosunkami Polska—NRF, to z reguły były to przedruki z „Trybuny Ludu", krytykujące takie czy inne wystąpienie przedstawicieli rządu bońskiego.

Mówiąc o polityce zagranicznej rządu bońskiego, trzeba też zwrócić uwagę, iż takie ważne zagadnienia tej polityki, jak np. stosunek do zachodnich partnerów w NATO, ewolucja roli zachodnich Niemiec w Europie zachodniej nie doczekały się jeszcze na łamach „Przeglądu Zachodniego" pogłębionej analizy. W powodzi not o przeróżnych aspektach życia gospodarczego NRF zginęła np. informacja o zbrojeniach atomowych w NRF, jak i o stanowisku ludności zachodnioniemieckiej wobec tego poważnego zagadnienia.

Rzuca się w oczy nikła ilość materiałów o Niemieckiej Republice Demokratycznej i to szczególnie jeśli chodzi o artykuły. Jest to brak szczególnie dotkliwy w piśmie mającym ambicje omawiania całokształtu zagadnień niemieckich i stosunków polsko-niemieckich. Trudno bowiem zrozumieć sens i zasięg przeobrażeń zaszłych w Niemczech po drugiej wojnie światowej, jeśli się pominie największą zmianę, jaka nastąpiła w układzie sił na terenie Niemiec. Zmianą tą jest powstanie i istnienie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, państwa nie tylko nam przyjaznego, ale — co więcej — bratniego nam ze względu na ustrój społeczny.

Rzecz jasna, w tej dziedzinie dobór tematyki jest trudny, gdyż pismo nie może powtarzać informacji prasy codziennej. Jednakże mimo dobrej informacji naszej prasy o życiu i przemianach zaszłych w Niemieckiej Republice Demokratycznej istnieje sporo tematów, które nadają się do szerszego i pogłębionego opracowania w piśmie typu „Przeglądu Zachodniego"

Jak już z tego pobieżnego przeglądu widać, w zakresie publikacji o sprawach niemieckich jest jeszcze wiele do odrobienia. Nie wszystko można złożyć na barki „Przeglądu Zachodniego". Także i inne pisma specjalizujące się czy to w tematyce historycznej, czy też w zagadnieniach międzynarodowych, powinny brać udział w tej pracy. Widać tu dysproporcję między wagą problemu i ciągłym przypominaniem o jego ważności a wydawanymi publikacjami na ten temat. Wydaje się też, że nadszedł czas na pewną koordynację pracy czasopism naukowych właśnie w tej dziedzinie. Chodzi przecież o to, aby polskie czasopisma naukowe w sumie objęły możliwie najszerszy zakres problematyki niemieckiej. Trudno tego wymagać na przyszłość od jednego czy dwóch pism.

Jedna tu jeszcze uwaga generalna. Waga zagadnienia niemieckiego dla Polski zmusza do poważnego traktowania tego problemu w naszej publicystyce. Dlatego też nie wolno wpadać nam z jednej postawy „optymistycznej", która głosi, że ze strony NRF nie zagraża nam nic, bo mieszkańcy zachodnich Niemiec nie pragną niczego innego jak tylko pokoju, w drugą postawę skrajnie pesymistyczną, która gotowa jest widzieć w problemie niemieckim tylko i wyłącznie stronę negatywną, która maluje na czarno nie tylko te zjawiska, które farby czarnej potrzebują, ale i te wydarzenia, które jej nie potrzebują.

Wiele jest jeszcze do zrobienia w zakresie prawidłowej naukowej informacji i publicystyki o sprawach niemieckich. W dotychczasowym dorobku w tej dziedzinie „Przegląd Zachodni" posiada niekwestionowany, poważny udział.

Mieczysław Tomala

KORESPONDENCJE

Litwini w Sejnach

(Przyczynek do problemu mniejszości narodowych w Polsce)

Rolniczy powiat sejneński w województwie białostockim jest głównym skupiskiem ludności litewskiej. W Puńsku, z litewska zwanym Punskas, znajduje się siedziba Zarządu Głównego Litewskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego oraz Litewski Dom Kultury. W północnej części powiatu mieszka około 8—10 tys. Litwinów, co w stosunku do 20 tys. mieszkańców Sejneńszczyzny stanowi około 50% ludności.

Litewski ruch kulturalny zaczął powstawać samorzutnie w latach 1944—1945 pod wpływem Manifestu PKWN, który środowiska mniejszości narodowych w Polsce przyjęły jako zapowiedź i rękojmię jednakowych obowiązków i praw dla wszystkich obywateli bez różnicy narodowości i wyznania. Po kilka, a nawet kilkanaście kilometrów chodzili starsi i młodsi na próby odbywane przez zespół artystyczny. Litewska ludność wykazywała zapał do rozwoju swojej narodowej kultury.

W późniejszym czasie, przy poparciu władz, powstaje Litewski Dom Kultury w Puńsku. W chwili obecnej na 16 zespołów artystycznych istniejących w powiecie — 10 jest litewskich. Przyczyniają się one do ożywienia życia kulturalnego na wsi oraz do umacniania przyjaźni między ludnością polską a litewską. Zespoły brały udział w eliminacjach wojewódzkich, a nawet występowały w Warszawie.

W okresie dekady kultury litewskiej w 1957 r. Towarzystwo zorganizowało piękną wystawę twórczości ludowej w Puńsku i Białymstoku. Tkaczom, których wyroby się wyróżniały, Ministerstwo Kultury i Sztuki przyznało nagrody pieniężne.

Wraz z rozwojem amatorskiego ruchu artystycznego wzmagają się dążenia Litwinów do organizowania szkół z językiem ojczystym. I tu również władza ludowa przychodzi z pomocą. Stopniowo rozwiązywane są trudności w wyszukiwaniu i szkoleniu kadry pedagogicznej znającej język litewski. Dziś istnieje już 5 szkół z litewskim językiem wykładowym oraz liceum ogólnokształcące. Język litewski jako przedmiot został wprowadzony w 14 szkołach Rozwój szkolnictwa litewskiego będzie trwał nadal, jednak tworzenie szkół litewskich bez przygotowania odpowiedniej kadry, pomieszczeń itp. obniżyłoby poziom nauczania wyrządzając niepowetowane szkody młodzieży. Już obecnie 80% szkół w powiecie mieści się w nieodpowiednich budynkach. Państwo buduje 3 szkoły, w tym dużą szkołę w Puńsku, ale ludność polska i litewska nie może oczekiwać tylko na środki państwowe. W warunkach kiedy w całym kraju rozwija się społeczne budownictwo szkół, „ruch budowy tysiąca szkół", związany z czynem społecznym dla uczczenia III Zjazdu partii oraz tysiąclecia istnienia państwa polskiego, ludność polska i litewska sama winna zadbać o lepsze warunki nauki dla swych dzieci. W Sejnach z czynu społecznego winny wyrosnąć nowe szkoły. Trzeba gromadzić na ten cel społeczne środki finansowe, mate-

riały budowlane oraz wnieść bezpłatną pracę. W powiecie powinna powstać sieć gromadzkich komitetów budowy szkół. Z całą energią do tej pracy winno przystąpić również LTSK.

Praca Zarządu Głównego LTSK, mimo pewnych osiągnięć, jest jeszcze uboga w treść, nie ogarnia całokształtu ważnych i pilnych zagadnień tego terenu.

Np. w LDK w Puńsku poza niektórymi formami pracy artystycznej nie można dostrzec działalności oświatowej. Brak jest wieczorów literackich, prelekcji o problemach współczesnego życia społecznego, pogadanek rolniczych itp. Zaniedbane jest czytelnictwo literatury pięknej i prasy. Nie ma dotąd troski o laickie wychowanie młodzieży. LDK nie wpływa dostatecznie na zbliżenie ludności litewskiej i polskiej.

W pracy LTSK trzeba śmielej nawiązywać do wspólnych tradycji historycznych, sięgających czasów Grunwaldu, do tradycji plebejskich, do wspólnych rewolucyjnych walk pod kierownictwem SDKPiL i KPP. Komunistyczna Partia Polski poświęciła wiele wysiłku i pracy wśród ludności litewskiej. Pogłębiała procesy radykalizacji tych mas; stawała na czele ich walk przeciw wyzyskowi burżuazji polskiej i litewskiej, przeciw nacjonalizmowi i klerykalizmowi litewskiemu. Partia organizowała walkę mas litewskich pod hasłem wspólnej z proletariatem Polski, Ukrainy i Białorusi zachodniej walki o rząd robotniczo-chłopski w Polsce, o samookreślenie obszarów zamieszkałych przez ludność litewską.

LTSK winno nawiązywać do okresu okupacji hitlerowskiej, kiedy w ciężkich walkach z okupantem obok litewskich partyzanckich oddziałów Rożenauskasa, Simenasa, Wilimasa i Jeszamuty brali udział partyzanci polscy i białoruscy w oddziałach „Zalgiris", „Wilno", „Spartak", im. Kalinowskiego, im. Mickiewicza, im. Grażyny, im Gastello, im. Żemajtisa oraz im. Kiejstuta. Wiele jest wspólnych miejsc męczeństwa Litwinów, Polaków, Żydów, Białorusinów i Rosjan — Ponary w okolicach Wilna, „forty śmierci" w Kownie i in.



We wsiach powiatu sejneńskiego swobodnie rozbrzmiewa na weselach i zabawach obok siebie język litewski i polski. Młodzież polska i litewska śpiewa pieśni w obu językach. Również częste są wypadki zawierania mieszanych małżeństw. W wyborach do rad narodowych poza nielicznymi wyjątkami linia podziału i oceny ludzi przebiegała między uczciwymi i nieuczciwymi, a nie pomiędzy Polakami i Litwinami. Żadna z tych grup narodowych nie ma ambicji przewodzenia drugiej.

Obok tych pozytywnych zjawisk gospodarka indywidualna rodzi ujemne zjawiska moralne, jak np. długoletnie spory o miedze, kłótnie o działy rodzinne, wyzysk sąsiada nie posiadającego konia czy maszyny itd. W środowiskach narodowościowo mieszanych zdarza się, iż różni demagogowie wzniecają waśnie narodowościowe i próbują wprowadzać nacjonalistyczną linię podziału pomiędzy mieszkańcami.

Oczywiście sami demagodzy i warcholi w powiecie nie byliby w stanie rozpętać poważniejszych waśni narodowościowych. Rolę tę wzięła na siebie w roku 57/58 plebania. Nie chodzi tu o obrachunek z przeszłością. Sprawy te do dziś jeszcze dają znać o sobie, nadal istnieją, a ponadto wskazują, że i w innych powiatach należałoby je przeanalizować.

Oto co pisali w listach do Komisji Komitetu Centralnego do Spraw Narodowościowych Litwini z Puńska:

„Problem wynaradawiania Litwinów przez kościół nie jest nowy. Również obecnie Litwini nie mają możności uprawiania praktyk religijnych w języku ojczystym".

Księża przy pomocy katechizmu pragną wynaradawiać Litwinów, skłócić Polaków i Litwinów, rozniecać szowinizm i nacjonalizm. Środkiem do osiągnięcia tego celu było rugowanie z kościoła języka litewskiego, co odbywało się z wiedzą kurii łomżyńskiej. „Zastępca biskupa ks. Kościcki nie patyczkuje się z delegatami — Litwinami, którzy pojechali ze skargą do kurii. «Bądźcie cicho, bo możecie być wysiedleni»". (Argumenty).

Autorzy listu przytaczają fakty, że kuria biskupia nie toleruje nawet takich swobód narodowościowych, jakie uznawano w ustroju feudalnym. Kuria łamie te odwieczne tradycje, dyskryminuje ludność litewską oraz księży bardziej światłych i tolerancyjnych.

Oto przykład:

„Fundatorem parafii puńskowskiej był król Zygmunt August, który w dekrecie zaznaczył, że „proboszczem w Puńsku ma być Litwin albo dobrze znający język litewski". Tradycja ta utrzymała się do proboszczostwa księdza Romanowskiego, który uważał siebie za Polaka, ale znał język litewski Ks. Romanowski nie mógł jednak znieść nacisku innych księży wrogo odnoszących się do Litwinów i dlatego poprosił o przeniesienie. Upraszał on swoją służbę domową, żeby przy gościach-księżach nie wypowiedziała jakiegoś słówka po litewsku".

Po zmianie księży w Puńsku, jeden ze światlejszych duchownych zapytuje Litwinów listownie: „Czy już w Puńsku kasza się gotuje?"

Księża rozpoczynają „gotowanie kaszy" ostrożnie. Przyrzekają Litwinom, że żadnych zmian w kościele nie będzie. A jednocześnie — piszą Litwini — ksiądz proboszcz Ksepski z parafii Kaletnik ubiega się w kurii biskupiej o zniesienie modłów w języku litewskim. Szykanuje Litwinów. Wobec ob. P. wyraża się: „Litewskie bydło puńskowskie", obywatelowi S. nie chce wydać kartki do spowiedzi dlatego, że jest Litwinem itd. Wikary z Puńska, ks. Kwaterski, kiedy usłyszał, że żona ob. K. do dzieci odezwała się po litewsku, rzucił uwagę: „A co z ciebie za mężczyzna, że nie potrafisz baby nauczyć". Obywatelkom W., K. i S. nie chciał dać rozgrzeszenia, bo śpiewały w kościele różaniec po litewsku. A kiedy na skutek kilku interwencji Litwinów w kurii proboszcz zmuszony był przywrócić różaniec w języku litewskim, ustalił celowo godziny niedogodne dla Litwinów. I wtedy wikariusz obłudnie wołał: „Płacze Matka Najświętsza, że nie śpiewacie różańca".

Charakterystyczny jest stosunek duchownych z Puńska do działaczy LTSK. Ks. Kwaterski wypytywał starsze kobiety na spowiedzi, czy nie przychodzą działacze litewscy do ich domu. Wyszydzano przewodniczącego towarzystwa: „A dlaczego nie zanieśliście dziecka ochrzcić do przewodniczącego towarzystwa, ale do mnie? — Widzicie, jak wyjechałem z Puńska, to jednak przewodniczący wam kazania nie wygłosił".

W wyniku takiej „działalności" księży, ofiarność parafian „na tacę" spadła z 1000 zł do 100 zł. Większość Litwinów nie przyjęła z kolendą proboszcza Kamińskiego z Puńska, który dał im się również we znaki. Bardzo boleśnie odczuła to plebania. Opór Litwinów wzmagał się, mimo iż straszono ich wysiedleniem i piekłem. Już siódma wioska litewska idzie do piekła — mówił wikary Kwaterski — gdy w rezultacie słusznego oburzenia Litwinów dzieci ich nie przyszły na lekcję religii do szkoły w Nowinnikach.

Segregacja rasowa, rugowanie z kościoła języka litewskiego, zmiany porządku nabożeństw powodowały duże napięcie. Ksiądz wygłaszał kazanie po polsku, a w tym czasie Litwini śpiewali różaniec po litewsku lub demonstracyjnie wychodzili z kościoła.

Wszystko to wywołało wiele rozgoryczenia, obrażało godność ludzką i narodową Litwinów. Przykładem obrażania godności narodowej może być sformułowanie, które padło z ambony kościoła w Suwałkach: „Tylko do Szypliszek mieszkają ludzie, dalej żyją Litwini..." (Argumenty).

Obecnie wiele tych ujemnych zjawisk przezwyciężono dzięki pracy partii i zdrowemu rozsądkowi ludzi.

Wichrzycielska robota kleru jednak wydała zatrute owoce — poróżniła niektórych miejscowych Polaków i Litwinów, zyskała sobie również poparcie „społeczne" powiatowego Ciemnogrodu.

Oto niektóre przykłady:

W celu wzniecenia nastrojów antyradzieckich, rozpalenia nienawiści narodowej, dezorganizowania życia w powiecie rozsiewano plotki i groźby, że „przewodniczący LTSK pojechał do Warszawy w sprawie przesunięcia granicy" i że „po zjednoczeniu Niemiec i usunięciu wpływów radzieckich z Polski, działacze litewscy będą «zlikwidowani»".

Aby nadać plotce pozory większego prawdopodobieństwa i przedłużyć jej życie, w GRN Widugiery w roku ubiegłym zniszczono słupy graniczne. Nieważne, czy zrobili to nacjonaliści polscy, czy litewscy, natomiast ważne jest to — jak mówił na naradzie partyjnej przewodniczący LTSK, tow. SAWICKI — że zdezorientowani ludzie radzili się jego, jak i innych: „Mam konia. Sprzedać konia czy krowę, a może jedno i drugie? A co kupić? Może garnitur, może coś innego?"

Kiedy rozprawiono się z plotką i groźbami, prowokatorzy widocznie postanowili w inny sposób siać niepokój. Oto w ostatnich tygodniach we wsi Oszkinie dwukrotnie przewrócono krzyż przydrożny. Rzecz jasna, że działała tutaj ta sama ręka, która usuwała słupy graniczne.

W związku ze złym zaopatrzeniem GS w Puńsku — mówią Litwini — chodzą „słuchy", że to się robi specjalnie dla Litwinów i z racji tej cierpią również miejscowi Polacy. A przecież jest to wynik absolutnego braku zainteresowania ze strony PZGS z Suwałk. Wkradło się tu wiele samowoli. Pracownik GS, Henryk STEFANOWICZ, zabrania w sklepie rozmawiać po litewsku. Inny znowu „odpowiedzialny" pracownik poczty po pijanemu podpisał zarządzenie zabraniające pracownikom poczty rozmawiać po litewsku nawet między sobą.

Komitet powiatowy partii zajmował się powyższymi faktami i potwierdził ich autentyczność.

W konkluzji jednego z listów nadesłanych do Komisji Komitetu Centralnego do Spraw Narodowościowych czytamy:

„Nie wolno do sklepowego w Puńsku przemówić po litewsku, na poczcie również po litewsku rozmawiać zabroniono. Proboszcz z wikarym przestrzegają Litwinów przy każdej okazji przed LTSK i czytaniem literatury przez nich zakazanej, przestrzegają przed należeniem do zespołów artystycznych z „długimi sukniami produkcji radzieckiej, a nawet i miejscowej, ale marksistowskiej".

Dlaczego tak jest? — zapytuje ów Litwin.

Prześladowanie mniejszości narodowych, ich ojczystego języka i kultury, asymilatorskie i polonizacyjne zapędy — to nic innego jak sięganie do starego, skompromitowanego arsenału środków, którymi faszyści i kler posługiwali się w Polsce międzywojennej na ziemiach ukraińskich, białoruskich i litewskich w stosunku do ciemiężonych narodów. Nasza partia i władza ludowa zajmuje wyraźne stanowisko w tej sprawie. Nie ma i być nie może bezkarności dla ludzi obrażających godność narodową mniejszości narodowych, krzewiących i stosujących praktyki szowinistyczne i rasistowskie. W naszym kraju każdy może i każdemu tworzymy warunki nie skrę-

powanego posługiwania się tym językiem, w którym jest wychowany i który chce pielęgnować. Konstytucja gwarantuje prawo do szkół w języku macierzystym, prawo do posługiwania się ojczystym językiem w domu, w szkole, w urzędzie oraz prawo swobodnego wyznawania wiary i uprawiania praktyk religijnych. Dyskryminacja narodowościowa w kościele (a odnosi się to nie tylko do ludności litewskiej, podobne przejawy występują w stosunku do ludności ukraińskiej i słowackiej) jest bezprawiem naruszającym zasady praworządności naszego państwa.

Władze powiatowe i wojewódzkie nikogo spośród duchowieństwa nie prześladowały z racji wykonywanych praktyk i obrządków religijnych, nie wtrącały się do kościoła. Ale kiedy niektórzy księża przekształcali kościół w ośrodek walki nacjonalistycznej, antyludowej i wnosili chaos w nasze życie i kiedy kuria, jak np. łomżyńska, nie przeciwdziałała temu — wymagało to odporu ze strony naszej partii, stronnictw sojuszniczych oraz ze strony trzeźwo myślących obywateli.



W ostatnich dwu latach KP w Sejnach zajmował się zagadnieniami mniejszości litewskiej, rozszerzył swe kontakty z tymi środowiskami, jednak nie dokonał gruntowniejszej analizy, nie podjął szerszej pracy nad właściwym ułożeniem wzajemnych stosunków na tym terenie.

A przecież kiedy się mówi o internacjonalizmie, to chodzi nam nie tylko o przyjaźń między narodami, państwami, o solidarność i jedność ruchu robotniczego na całym świecie, ale również o takie ułożenie stosunków narodowościowych w naszym kraju, aby całkowicie odpowiadało to duchowi marksizmu-leninizmu, uchwałom naszej partii, aby usuwało wszelką nierówność i dyskryminację. Nie wystarczy również powtarzać za uchwałami naszej partii, że nasze państwo ludowe jest przeciw wszelkiej dyskryminacji i uciskowi narodowemu. Obowiązkiem terenowej instancji partyjnej jest wypracować taką praktyczną politykę, która by uwzględniając warunki i zjawiska występujące w terenie najbardziej skutecznie przeciwdziałała wszelkim obciążeniom przeszłości i siłom nacjonalistycznym.

Coraz częściej jednak organizacje partyjne zajmują samodzielną postawę wobec wielu skomplikowanych spraw i zjawisk — konfrontują swoją działalność z wytycznymi partii i kształtują na podstawie tych konfrontacji własne rozwiązania tak w sprawach gospodarczych, jak i w sprawach ideologicznych.

Sekretarz KP, tow. LEBIEDZIŃSKI, niedawno wysunięty na to stanowisko, zaniepokoił się z punktu działalnością kleru, przejawami nacjonalizmu, niezadowalającym stanem pracy ideologicznej oraz nikłym udziałem ludności litewskiej w życiu politycznym i gospodarczym. Myślę, iż takie „zaniepokojenie" powinno stać się udziałem i niektórych innych KP, a zwłaszcza tam, gdzie występują grupy ludności ukraińskiej, słowackiej czy innej mniejszości narodowej.

Fakt istnienia litewskiej mniejszości narodowej — stwierdza obecnie KP — był stanowczo za mało uwzględniany w przeszłości w pracy instancji partyjnej, rad narodowych oraz organizacji społecznych.

Słuszność tego poglądu potwierdzają m. in. niektóre liczby:

Wśród ludności polskiej jest 810 członków partii i kandydatów, natomiast wśród ludności litewskiej tylko 30

ZMW na 14 kół posiada tylko jedno koło i 2 grupy założycielskie we wsiach litewskich. Na 26 kółek rolniczych w powiecie tylko 7 działa wśród Litwinów. Koła gospodyń wiejskich zrzeszają tylko 24 Litwinki. Zaniedbana jest praca TWP, TPPR, a także LZS, LPŻ, PCK, ZHP. We władzach tych organizacji nie ma Litwinów.

W dość żenującej sytuacji znaleźli się przedstawiciele organizacji i instytucji powiatowych. Egzekutywa KP przygotowując się do odbycia pierwszej narady w sprawach litewskich chciała zasięgnąć opinii i zorientować się w stanie pracy wśród Litwinów, stanowią oni przecież około 50% ludności powiatu. Okazało się, że niewiele mają do powiedzenia o pracy z ludnością litewską. KP osiągnął ze spotkania tego, taką korzyść, że zobaczył poważną ilość ludzi zebranych razem, reprezentujących społeczne i kulturalne dziedziny pracy, których można i trzeba skierować na pracę ze wszystkimi obywatelami powiatu bez względu na ich narodowość. Na pewno, nie jest to zjawisko tylko sejneńskie.

Pewnym osiągnięciem w porównaniu do lat ubiegłych jest poprawa reprezentacji ludności litewskiej w radach narodowych.

Oto dane liczbowe: na 217 radnych w GRN — 47 jest narodowości litewskiej, na 50 radnych PRN — 8 oraz w WRN — 1 radny narodowości litewskiej. Ponadto Litwini znajdują się w kolegiach orzekających przy PRN i GRN. Kilku Litwinów zajmuje odpowiedzialne stanowiska społeczne i administracyjne.

Przygotowania do narad partyjnych oraz ich przebieg unaoczniły słabość naszych wpływów na środowiska litewskie. Obecnie trzeba nadrobić te zaniedbania, śmielej wciągać do partii zasługujących na to litewskich chłopów.

Na naradach wysunięto słuszne wnioski. Postanowiono omówić na posiedzeniu Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych zagadnienia internacjonalistycznego wychowywania ludności powiatu oraz walki z przejawami nacjonalizmu; powołać przy komitecie powiatowym Komisję do Spraw Narodowościowych; odbyć gromadzkie narady z ludnością polską i litewską; urządzać odczyty organizowane przez ośrodek partyjny, TWP i TPPR; wprowadzić do szkolenia partyjnego tematykę z zakresu kwestii narodowościowej, proletariackiego internacjonalizmu i stosunku ludności polskiej do mniejszości narodowych.

Instancje powiatowe nie mogą sugerować się tylko nastrojami nacjonalistycznymi wśród niektórych grup ludności litewskiej, ukraińskiej czy słowackiej. Nie grozi przecież Polakom dyskryminacja ze strony poszczególnych mniejszości narodowych, ale na odwrót, zdarza się dyskryminacja ze strony środowisk polskich. Jesteśmy przeciwnikami wszelkich nacjonalizmów lokalnych i nacjonalizmu wielkomocarstwowego, tj. w naszych warunkach nacjonalizmu narodu zajmującego pozycję dominującą, a więc polskiego nacjonalizmu. Główne niebezpieczenstwo tkwi w nacjonalizmie polskim bez względu na to, czy występuje on w postaci klerykalnej, pseudopatriotycznej czy w kompleksach urazowych, emocjonalnych, antyukraińskich, antyniemieckich, antylitewskich itd. Litwin, Ukrainiec czy Słowak, którego raz uderzono, lęka się uderzenia następnego — nie wie, z której strony ono padnie. Wszystkich uważa za potencjalnych wrogów. Staje się przewrażliwiony i nieufny, podatny na nacjonalizm. Bez wykarczowania nacjonalizmu narodu panującego, bez wytrzebienia go ze świadomości poszczególnych kół w narodzie polskim, nie można skutecznie zwalczać nacjonalizmów lokalnych, jak litewskiego, słowackiego, ukraińskiego itp. W każdym powiecie, a zwłaszcza tam, gdzie występują mniejszości narodowe, trzeba z całą siłą uderzać w nacjonalizm ludności polskiej, ponieważ nacjonalizmy lokalne, nacjonalizmy narodów mniejszych, słabszych, nacjonalizmy mniejszości narodowych przede wszystkim rozwijają się na zatrutej glebie, którą stwarza nacjonalizm polski. Powiatowa instancja partyjna musi to dostrzegać, jej polityka i propaganda uderzając w główne ogniwa, w nacjonalizm polski, osłabiając go i eliminując, będzie eliminować również nacjonalizmy lokalne mniejszości narodowych.

Potrzebna jest duża praca KP nie tylko w Sejnach w zakresie szkolenia i wychowania członków POP w duchu internacjonalizmu, tolerancji i humanizmu socja-

listycznego, wychowania, które uodporni na wpływy klerykalizmu i zaszczepi materialistyczny, naukowy pogląd na świat.

O słabości ideologicznej, a nawet o obcości niektórych członków partii, świadczy skład egzekutywy POP w Puńsku, której działalnością w swoim czasie musiał się zająć KP.

Wówczas, gdy ks. Kwaterski składał wizyty w Trokiszkach i Wojponiach, by organizować nagonkę na szkolnictwo litewskie, sekretarz POP, Ryszard PAWŁOWICZ (miejscowy felczer), zaczął odwiedzać plebanię w Puńsku. I od tego czasu nie tylko on sam się „uaktywnił", ale „uaktywniła" się również egzekutywa POP.

Oto owoce tej „aktywizacji":

„Ja niżej podpisany ZIMNICKI Gedymin, kierownik szkoły w Wołyńcach, gr. Puńsk, pow. Sejny, niniejszym oświadczam, że w dniu.... przybył do mojego mieszkania prywatnego w Wojtokieniach sekretarz POP w Punsku, ob. Ryszard Pawłowicz, w sprawie szkoły w Wołyńcach i w trakcie rozmowy, która wyraźnie była skierowana przeciwko Litwinom, oświadczył, że aktywiści litewscy zostaną wysiedleni do Litwy Radzieckiej, że Polacy nie pozwolą na tutejszych terenach na tworzenie republiki litewskiej oraz że ludność suwalska szykuje się rozbić Dom Kultury Litewskiej i rozgonić ludność litewską z kościoła i okolic, co własnoręcznym podpisem stwierdzam".

W kilka dni po tej wizycie Pawłowicz zawezwał na egzekutywę POP kilku członków Zarządu LTSK. Wysunięto pod ich adresem zarzut zapewne prawdziwy. Zbierali oni podpisy od rodziców w celu organizowania nowych szkół z litewskim językiem nauczania. Było to rzeczą niesłuszną. Mniejszości narodowe w Polsce Ludowej mają prawo do szkolnictwa z ojczystym językiem i w tej sprawie niepotrzebne są żadne petycje zbiorowe. Ale egzekutywie POP w zasadzie nie o to chodziło.

Na posiedzeniu tej egzekutywy omawiano sprawę usunięcia języka litewskiego z urzędów i instytucji państwowych, ze sklepów, szkół itp. Uzasadniono te propozycje następująco:

Sekretarz POP Pawłowicz powiedział: „Mową państwową jest język polski, mowa litewska razi Polaków i wywołuje niesnaski". A inni wtórując mówili: „Z mową litewską nie trafisz dalej jak do własnego domu". „Mowa litewska hanbi godło państwa polskiego".

Wszelkie komentarze są tu chyba zbyteczne.

Wreszcie Pawłowicz posunął się jeszcze dalej, sięgnął do prowokacji. Napisał własnoręcznie w imieniu Litwinów list do siebie z pogróżkami i przedstawił go władzom. Tym się ostatecznie skompromitował i zdemaskował.

* *
*

LTSK powstało po VIII Plenum. Młode towarzystwo, politycznie nieokrzepłe, nie zawsze zachowywało konsekwencję. Znajdowało się ono pod naciskiem warcholstwa i klerykalno-nacjonalistycznych środowisk polskich i litewskich. Wśród działaczy towarzystwa szerzyła się niewiara w celowość jego istnienia, a w niektórych kołach ludności litewskiej — zobojętnienie, wyczekiwanie, bierność.

Przejawy bierności, separatyzmu i nacjonalizmu litewskiego są przede wszystkim zjawiskami wtórnymi nacjonalizmu polskiego. Ale nacjonalizm wśród Litwinów podtrzymywany jest również i podsycany przez litewskie reakcyjne koła emigracyjne z USA, Kanady i NRF. Niektórzy Litwini dali się zwabić pomocą paczkową z zagranicy. Wielu Litwinów zamożnych pisze nie odpowiadające prawdzie, żebracze listy do BALF (Ogólnoamerykańsko-Litewski Fundusz) z prośbą o dolary i paczki. Litwini-organizatorzy, widocznie „znani" w kołach BALF, nawet zamieszczają adnotację

potwierdzającą, że proszący „zasługuje" na pomoc Akcja paczkowa jest tak zorganizowana przez klikę kombinatorów politycznych, że obławiają się, ile tylko mogą, sami a ponadto korzystają z „miłosierdzia braci zza oceanu" przede wszystkim bogaci gospodarze. Nawiasem trzeba dodać, że pęd do „pomocy" i zachwyt wielu Litwinów po otrzymaniu paczki z ciuchami wygasa. Rozczarowują się. Zawartość tej „pomocy" obraża ich jako obywateli PRL i jako Litwinów. „Bracia z BALF" traktują Litwinów w Polsce jak żebraków, przysyłając przeraźliwie brudne i porwane łachy.

Kontakty z reakcyjnymi kołami emigracyjnymi na Zachodzie są jednoznaczne. Oznaczają one wiązanie się z byłymi litewskimi organizacjami faszystowskimi laudininków, lautinków, wajdemarowców, którzy wraz z okupantem hitlerowskim w 1941 r. rozpętali krwawy terror na Litwie.

Niektórzy Litwini, delikatnie mówiąc, zachowują rezerwę w stosunku do LSRR, a jednocześnie pomost przyjaźni przerzucają za ocean. Jeden z Litwinów ob. M. wyraził to lapidarnie: „Nic nas nie może rozłączyć z naszymi braćmi, z emigracją litewską. Paczki od nich dostajemy i dostawać będziemy"

Wydaje się, że nieprzypadkowa jest ta uporczywość, z jaką niektórzy organizują nawiązywanie kontaktów z Zachodem. „Działaczom" miejscowym, jak i tym z BALF, trzeba wyraźnie powiedzieć, że kontakty pomocowe są dla nich tylko przykrywką, pod którą przemycają oni obcą ideologię, a to jest niezgodne z interesami naszego państwa. Pomoc dla ludności litewskiej w Polsce powinna być prawdziwa, a jej formy i treść uzgodnione z władzami PRL. Oczywiście BALF takiej inicjatywy nie przejawi. BALF wykorzystuje ofiarność społeczną emigracji litewskiej i marnotrawi ją dla brudnych celów politycznych.

Negatywnym zjawiskom występującym wśród części ludności litewskiej nie przeciwstawiało się LTSK. Dzisiaj LTSK się umacnia. Zacieśnia swą więź z partią. Wkracza na drogę przeciwstawienia się niezdrowym zjawiskom w życiu Litwinów.

Nacisk reakcyjnej emigracji na poszczególne grupy mniejszości narodowych nie tylko w Sejnach, ale wszędzie, gdzie występuje, musi się spotkać z energicznym przeciwdziałaniem naszych instancji partyjnych.



Sejny — to trudne dziedzictwo przeszłości. Na ziemiach tych sanacja prowadziła politykę ucisku narodowego i rabunkowej eksploatacji surowcowej.

Obecnie pomoc finansowa państwa, odbudowa gospodarstw ze zniszczeń wojennych, pierwsze przykłady czynów społecznych ludności polskiej i litewskiej przy budowie szkół wpływają powoli na przezwyciężanie trudności ekonomicznych i kulturalnych powiatu.

Powiat pozostaje dotychczas zaniedbany gospodarczo w stosunku do innych powiatów Białostocczyzny. Świadczą o tym m. in. takie fakty, że w powiecie tym jest tylko trzech lekarzy, że tylko około 6 procent wsi jest zelektryfikowanych, a około 20 procent dzieci podlegających obowiązkowi nauczania nie uczęszcza w ogóle do szkoły, że brak tam w ogóle przemysłu, że kultura rolna jest nadal jeszcze ciągle niska.

Pięć tysięcy ha łąk znajduje się w stanie dzikim, a melioracja wymaga uprzedniej regulacji rzek i ścieków długości około 90 km. Odłogiem leży 1 000 ha ziemi z powodu braku budynków gospodarczych. Powiat może być dostawcą ryby słodkowodnej — 58 jezior czeka na gospodarza.

Uregulowanie rzek i melioracja — to podstawa rozwoju gospodarki rolnej i hodowlanej. Niedostateczne jednak są jeszcze wysiłki w zakresie budzenia i wykorzy-

stania inicjatywy społecznej. Na sejneńskich drogach, na fantastycznych wybojach psują się samochody i chłopskie wozy, łamią się końskie nogi. (Na 453 km dróg nawierzchnię twardą ma tylko 94 km). Opóźnia to zaopatrzenie ludności w artykuły pierwszej potrzeby, podnosi koszty własne budownictwa i handlu, utrudnia rozwój gospodarki chłopskiej. A przecież przy zbiorowym wysiłku można by wiele poprawić nie tylko w stanie dróg. Sytuacja ta wymaga inicjatywy twórczej, przede wszystkim ze strony gromadzkich POP i GRN. Bardziej świadomi chłopi litewscy sami wskazują konieczność społecznej pracy przy budowie dróg i zbiorowej dbałości o ich stan. Wypowiadają się za organizowaniem zespołów wypalu cegły, zespołów melioracyjnych oraz różnych innych form zbiorowego działania i gromadzenia środków. Społeczna i produkcyjna inicjatywa chłopska otwiera nowe, rozległe pole działania przed organizacjami partyjnymi na wsi. W ogólnonarodowym czynie przedzjazdowym POP i GRN winny wziąć w swe ręce inicjatywę w rozwiązywaniu lokalnych spraw i zaspokajaniu potrzeb gromadzkich.

Teren zacofany ekonomicznie i kulturalnie wymaga od działaczy wojewódzkich i centralnych znacznie lepszego kontaktu. Wtedy niejedno można wyjaśnić, niejedno przyśpieszyć lub poprawić. Niektórzy Litwini — jak to wynikało z przeprowadzonych rozmów — trudności gospodarcze, brak inwestycji na terenie Sejneńszczyzny itp. tłumaczą tym, że „władza ludowa nieprzychylnie ustosunkowuje się do ludności litewskiej". Natomiast wśród ludności polskiej słyszy się głosy, że „gdyby nie Litwini, to w powiecie byłoby znacznie lepiej". A więc i jedni, i drudzy nie rozumieją polityki naszej partii i rządu, nie odróżniają rzeczywistych trudności hamujących nasz rozwój od zdarzających się przejawów bezduszności lub dyskryminacji.

Na naradach litewskich sekretarz KP, tow. LEBIEDZIŃSKI wyrażał nadzieje na dalszą coraz większą pomoc państwa dla powiatu oraz słusznie podnosił konieczność codziennej pracy wśród ludności polskiej i litewskiej, umacniania jej przyjaźni i rozwijania własnej zaradności gospodarczej, inicjatywy i ofiarności.

Poważna praca polityczna zapoczątkowana przez KP dała już pierwsze pozytywne wyniki.

W ostatnich dniach towarzysze z KP powiadomili Komisję Komitetu Centralnego PZPR do Spraw Narodowościowych, że KW i WRN wzięły pod uwagę liczne postulaty ludności tego powiatu oraz starania działaczy miejscowych zmierzające do uaktywnienia gospodarczego i kulturalnego Sejneńszczyzny. Zorganizowano wyjazdowe posiedzenie Prezydium WRN w Sejnach, dokonano „wizji lokalnej" i na tej podstawie powzięto uchwałę w sprawie rozwoju gospodarczego powiatu sejneńskiego w latach 1959—1962.

Wprowadzenie w życie tej uchwały zapewnia powiatowi realną pomoc materiałowo-finansową w postaci różnych inwestycji, określonych szacunkowo na sumę co najmniej kilkudziesięciu milionów złotych.

Wielka, ogólnonarodowa dyskusja rozwijająca się obecnie nad planami rozwoju gospodarczego PRL w najbliższym siedmioleciu, doprowadzenie do jak najszerszego udziału Litwinów w tej dyskusji, zapoznanie z perspektywami rozwojowymi kraju, przemyślenie własnych planów powiatu, podejmowanie czynów społecznych znajdujących głębokie uzasadnienie, bo wynikających z nabrzmiałych bolączek powiatu — może wnieść wiele zrozumienia, wpłynąć na ożywienie polityczne.

Wielu Litwinów w okresie międzywojennym należało do Towarzystwa św. Kazimierza (Kazimiero Dramgijo), do kooperatyw litewskich, niektórzy byli nawet działaczami społecznymi, gospodarczymi. Dzisiaj zachowują się oni z rezerwą, nieufnie i niepewnie. Oświadczono im na jednej z narad, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby się włączyli do pracy, jeśli tylko chcą prowadzić działalność zgodną z polityką par-

tii, a zmierzającą do aktywizacji społeczeństwa litewskiego, do dalszego zbliżania Litwinów do władzy ludowej i utrwalania braterskiego współżycia.

Przeciwstawiamy się wszelkiemu odgrzebywaniu przeszłości przez nieodpowiedzialne jednostki bądź to ze środowisk polskich, bądź to ze środowisk litewskich. Usunięte bowiem zostały źródła, które zaszczepiały nienawiść i wytwarzały sztuczne przegrody.

Dzisiaj Polska Ludowa żyje w braterskiej przyjaźni z Litewską Socjalistyczną Republiką Radziecką. Państwo budujące socjalizm nie dzieli swych obywateli według narodowości i wierzeń religijnych. Mniejszość litewska w Polsce buduje wraz z całym narodem polskim socjalizm w PRL, podobnie jak mniejszość polska na Litwie pracuje na rzecz rozkwitu LSRR i pokoju na świecie.

Wskazałem tu na niektóre zjawiska występujące tylko w jednym powiecie narodowościowo zróżnicowanym, ale wnioski wypływające z moich rozważań — wydaje się — posiadają charakter ogólniejszej natury i mogą być pewną wskazówką dla wielu instancji partyjnych, zwłaszcza powiatowych.

Aleksander Sław
Sekretarz Komisji KC PZPR
do Spraw Narodowościowych

W odpowiedzi adwersarzom

Mój krótki szkic „Przy lekturze książek o Monte Cassino"[1]) nie został pominięty milczeniem. I byłbym nieszczery mówiąc, że nie sprawiło mi to satysfakcji. Reakcja czytelników nie była jednak zgodna, ba — diametralnie różna.

I tak oprócz pozytywnych wzmianek oraz ocen (Polityka, Myśl Wojskowa, Wojsko Ludowe, Przekrój i inne) znalazły się również nader krytyczne — zresztą co tam ukrywać — miażdżące opinie.

Znany historyk emigracyjny, **Pobóg Malinowski** zaszczycił mój artykuł następującą wypowiedzią[2]):

„Albo zajrzyjmy do październikowego zeszytu „Nowych Dróg", gdzie Kazimierz Rosen-Zawadzki, uzbrojony w pozory erudycji, atakuje Melchiora Wańkowicza za jego w kraju wydaną księgę o Monte Cassino. Choć Wańkowicz zastosował się do wymagań komunistycznej cenzury, choć dzieło swoje zubożył i zniekształcił przez skreślenia dokonane na żądanie cenzury, pan Rosen-Zawadzki stawia mu — Wańkowiczowi — zarzut wyolbrzymiania roli żołnierza polskiego w bitwie o Monte Cassino, samą zaś bitwę sprowadza na poziom szaleństwa Somosierry okupionego i tu olbrzymimi ofiarami".

[1]) K. Rosen-Zawadzki — Przy lekturze książek o Monte Cassino (kilka uwag i refleksji), „Nowe Drogi" nr 10/1958, str. 99—116.

[2]) Audycja z Paryża 4.XI.1958 r.

Publicysta emigracyjny, **Karol Zbyszewski**, ułatwiając sobie nieco zadanie, zawyrokował krótko, lecz za to kategorycznie: „K. Rosen-Zawadzki napisał w komunistycznych „Nowych Drogach" paszkwil na bitwę pod Monte Cassino"[3]).

W prasie krajowej **Melchior Wańkowicz** poświęcił mojemu artykułowi sążnistą (bo aż 8-szpaltową) krytyczną recenzję[4]).

Nie jestem publicystą. Nie chciałbym mimo to uchylać się od rzeczowej polemiki. Chociaż nie są zbyt zachęcające — powszechnie znane u nas — mało budujące przykłady tzw. „polemik", w których, niestety, doniosłe sprawy publiczne giną w powodzi nic nieznaczących, nędznych słów i osobistych, małostkowych zadrażnień. Poza tym z panami Pobóg-Malinowskim oraz Zbyszewskim — z dwóch zasadniczych racji — polemizować nie mogę i nie chcę. Primo. Nie wysuwają oni żadnych rzeczowych kontrargumentów. Secundo. Nie leży w moich zwyczajach reagowanie i odpowiadanie na inwektywy.

Z Melchiorem Wańkowiczem natomiast — owszem — w niedalekiej przyszłości jeszcze podyskutuję. Uczynię to w obszerniejszym wywodzie. Lecz tylko dlatego, że sprawa jest aż nazbyt poważna. Tu nie chodzi tylko o bitwę pod Monte Cassino. Zbrodnią bowiem wobec narodu jest nieodpowiedzialne szafowanie polską krwią bez najwyższej racji stanu, bez nieodwołalnego nakazu politycznego. Niestety. W naszej najnowszej historii, zwłaszcza w czasie chlubnych, lecz jakże trudnych i surowych lat II wojny światowej, zbyt wiele pojawiło się domorosłych „polityków" z Pipidówki i „wodzów" od siedmiu boleści, którzy takie właśnie przestępstwa popełnili...

Kazimierz Rosen-Zawadzki

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

W artykule prof. J. Bardacha pt. „O stanie nauki historii w Polsce", zamieszczonym w numerze 10(112) Nowych Dróg, ustęp na str. 52 zajmuje się referatem, który wygłosiłem na plenarnym posiedzeniu VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w dniu 16 września br., oraz dyskusją, jaka się nad tym referatem wywiązała. Ponieważ prof. Bardach zarówno mój referat, jak i dyskusję przedstawia w niektórych miejscach — zdaniem moim — nieściśle, zatem pragnę sprostować, co następuje:

Po pierwsze, w moim referacie nie było wniosku, „że żadna klasa, żadna grupa polityczna nie ponosiła odpowiedzialności ani za wybuch, ani za klęskę powstań". Przeciwnie, zasadniczą tezą mego referatu było stwierdzenie, że historyk musi dawać odpowiedzi na pytania odnoszące się do odpowiedzialności za klęski czy zwycięstwa, ale że odpowiedzi te posiadają zmniejszony walor naukowy, ponieważ uzależnione są od subiektywnego nastawienia danego historyka.

Po drugie, pragnę stwierdzić, że nikt z zabierających głos w dyskusji nad moim referatem nie zarzucił mi, abym „uprawiał politykę pod przejrzystą fasadą niby-historycznych tez i uogólnień". Zarzut taki byłby wedle mego zdania zgoła nielojalną insynuacją.

W końcu muszę zauważyć, że ironiczna wypowiedź o „nienagannym fraku", „czystej wiedzy" i „naukowym obiektywizmie" wprost mnie zaskoczyła. Wydaje

---

[3]) Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza 5.XII.1958 r., Londyn.

[4]) M. **Wańkowicz** — „O właściwy wymiar Monte Cassino", Kierunki, nr 7/XII 1958 r.

mi się bowiem, że tego rodzaju lekceważące wyrażanie się o „czystej wiedzy" i „naukowym obiektywizmie" dyskredytuje w oczach niefachowego czytelnika dyscyplinę, którą uprawiamy.

Łączę wyrazy poważania

Henryk Wereszycki

SZANOWNY TOWARZYSZU REDAKTORZE!

Profesor Henryk Wereszycki uznał za potrzebne sprostować nieścisłe — jego zdaniem — w niektórych punktach przedstawienie przeze mnie jego referatu i dyskusji na wrześniowym Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie*). Pierwsza nieścisłość — zdaniem profesora Wereszyckiego — polega na tym, że przypisuję mu nie sformułowane przezeń twierdzenie, jakoby żadna klasa, żadna grupa polityczna nie ponosiła odpowiedzialności ani za wybuch, ani za klęskę powstań narodowych. W swoim sprostowaniu autor wyrywa moją ocenę z kontekstu. Pisałem: „Jeden z referatów plenarnych, podejmując problem powstań narodowych, sformułował w sposób sugestywny tezę, że dla zwycięstwa powstań decydującym warunkiem była pomoc z zewnątrz. Zarówno moment ich rozpoczęcia, jak i upadek był — zdaniem referenta — zdeterminowany przez siły zewnętrzne niezależne od przywódców i uczestników ruchów narodowo-wyzwoleńczych. Stąd wniosek, że żadna klasa, żadna grupa polityczna nie ponosiła odpowiedzialności ani za wybuch, ani za klęskę powstań".

Czy referat prof. Wereszyckiego taki wniosek sugerował, wręcz narzucał? Oddajmy głos autorowi. W tekście referatu wydrukowanym w Pamiętniku Zjazdu (część I, str. 18) czytamy: „Zdaje się, że będzie bliskie prawdy, jeśli się przyjmie, że terminy poszczególnych powstań zależą od warunków zewnętrznych", po czym następuje wywód, że istota społeczna i formy walki są określone przez warunki wewnętrzne. Dalej czytamy: „Wszystkie powstania XIX wieku, poza r. 1806, skończyły się klęską. W moim przekonaniu istotną przyczyną tych klęsk były zawsze stosunki międzynarodowe, z tej prostej przyczyny, że żadne z nich nie miało rzeczywistej siły, aby pokonać militarnie przeciwnika... Jedyną szansą była obca pomoc". Z kolei w wygłoszonym referacie (cytuję według tekstu złożonego do druku) prof. Wereszycki mówi: „Pogląd, wedle którego losy narodu w niewoli rozstrzygały się wyłącznie albo prawie wyłącznie w zależności od rozwoju jego stosunków społecznych, jest poglądem niezgodnym z rzeczywistością historyczną, jest — jak mi się wydaje — w ogóle nielogiczny. Na tym chyba polega niewola, że polityczna dyspozycja leży w obcych, a nie we własnych rękach".

Czy wszystkie te sformułowania nie prowadzą do **wniosku, że** polskie klasy i warstwy posiadające oraz ich ugrupowania polityczne nie ponosiły w dobie porozbiorowej żadnej odpowiedzialności za przebieg wydarzeń politycznych? Odpowiedź będzie chyba jednoznaczna.

W tymże referacie prof. Wereszycki stwierdza — znany zresztą — fakt, że powstania polskie „były związane z ogólnoeuropejskim ruchem rewolucyjnym. I to — formułuje dalej swoją tezę — miało za każdym razem wpływ bardzo istotny. Zawsze pozornie korzystny, w rzeczywistości paraliżujący wszelkie zamysły pomocy dla Polski" (str. 19).

Autor usiłuje przekonać o negatywnych skutkach związku polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego z międzynarodowym ruchem rewolucyjnym.

*) Patrz „Nowe Drogi" nr 10, str. 52.

Tymczasem nie ulega wątpliwości — z czego zdawali sobie dobrze sprawę polscy rewolucjoniści XIX wieku (w tym i rewolucjoniści szlacheccy) — że utrzymanie narodu polskiego w niewoli było dziełem europejskiej reakcji. Pośrednio przyznaje to samo prof. Wereszycki pisząc, że „w utrzymaniu polskiej niewoli były zainteresowane trzy główne mocarstwa i to główne potęgi militarne kontynentu" (Pamiętnik Zjazdu, cz. I, str. 18). Były to — co również należy podkreślić — i trzy główne filary reakcji europejskiej. Stąd walka o niepodległość Polski splatała się nierozerwalnie — i na tym polegał, naszym zdaniem, **realizm** polityki demokracji polskiej XIX wieku — z walką o obalenie tego systemu europejskiego, który został ustanowiony po obaleniu Napoleona przez Święte Przymierze i którego pozostałości przetrwały dużo dłużej niż samo przymierze.

Innego zdania jest prof. Wereszycki. Wysuwa on, bynajmniej nienową, w Polsce dostatecznie znaną tezę, że „Polska mogła uzyskać niepodległość tylko w razie konfliktu między mocarstwami rozbiorowymi, tak jak się to w końcu stało" (tamże). Tymczasem — jak wiadomo — nie wojna sama przez się, ale **rewolucja** w Rosji, a potem w Niemczech stworzyły realne przesłanki odzyskania niepodległości Polski. Negować to można, ale nie z płaszczyzny naukowej, lecz tylko z określonych pozycji politycznych. Dlatego też dziwi mnie, dlaczego prof. Wereszycki odżegnuje się od „uprawiania polityki pod przejrzystą fasadą niby-historycznych tez i uogólnień".

Ocena ta w moim artykule — jak wynika z kontekstu — była skierowana zresztą przede wszystkim pod adresem niektórych dyskutantów, którzy po referacie prof. Wereszyckiego podjęli już wyraźnie polityczny atak. W artykule celowo nie wymieniałem nazwisk traktując sprawę wyłącznie problemowo, ale nikt chyba, w tej liczbie i ci, którzy oklaskiwali prof. Adama Krzyżanowskiego, nie będą twierdzić, że przemówienie jego miało charakter naukowy, choć posiadało wszelkie akcesoria naukowości. To właśnie miałem na myśli, gdy pisałem, że „tezy referatu, aczkolwiek formalnie dotyczyły powstań ubiegłego stulecia, zostały odczytane przez niektórych dyskutantów jako nawiązanie do politycznych interpretacji również najbliższej przeszłości. Wszystko to zostało ubrane w nienaganny frak »czystej wiedzy«, przedstawione słuchaczom jako rezultat »naukowego badania«".

Prof. Wereszycki pisze, że czuje się zaskoczony tego rodzaju określeniami, gdyż — jego zdaniem — „dyskredytują one w oczach niefachowego czytelnika dyscyplinę, którą uprawiamy". W części muszę mu tu przyznać rację. Rzeczywiście tego rodzaju uprawianie nauki historycznej, jaką zaprezentowali niektórzy, nieliczni na szczęście, mówcy w trakcie dyskusji na zjeździe krakowskim, dyskredytuje co prawda nie historię, ale reprezentowane przez nich metody badawcze, które rzekomo mają odpowiadać wszystkim wymaganiom naukowości.

Łączę wyrazy poważania

Juliusz Bardach

SPROSTOWANIE

Do artykułu L. Kieszczyńskiego pt. „Strajki robotnicze w Polsce kapitalistycznej", zamieszczonego w nrze 11 (113) z 1958 r. wkradły się następujące błędy:

str. 142 wiersz 2 od dołu — opuszczono: **ok. 14.VIII — 27.VIII.1925, strajk 20.000 metalowców w Warszawie na tle żądania podwyżki płac; częściowo wygrany.**

str. 143 wiersz 7 od dołu — jest: 14.VI — winno być: **14.V.**

str. 147 wiersz 6 od góry — jest: 183 robotników — winno być: **183.000 robotników.**

str. 156 wiersz 14 po wyrazach „oraz powtórnie" należy dodać: **od 18.VII.**

str. 156 wiersz 17 datę: od 18.VII — należy wykreślić.

str. 156 wiersz 18 po wyrazach „Po raz trzeci strajk..." — należy dodać: **„w kopalni „Szczęście Luizy".**

TREŚĆ

Przed III Zjazdem PZPR

problemy i dyskusje

Informacje

Z krajów socjalistycznych

Recenzje i bibliografia

Korespondencje

Nowe drogi

2 (116)

LUTY - 1959

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

2 (116)

LUTY 1959

ROK XIII

Składano i drukowano w Zakładach Graficznych RSW „Prasa", Warszawa, Al. Jerozolimskie 125. Zam. 61. W-11. Podpisano do druku 30.I.1959 r.

PRZED III ZJAZDEM PZPR

PROBLEMY I DYSKUSJE

W zakładach pracy Dolnego Śląska

(glos aktywu partyjnego)

Redakcja „NOWYCH DRÓG" wespół z wydziałem ekonomicznym KW PZPR we Wrocławiu zorganizowała spotkanie z grupą aktywu partyjnego Dolnego Śląska. Głównym tematem spotkania była ocena dyskusji przedzjazdowej, jaka toczy się w zakładach przemysłowych województwa wrocławskiego, a w szczególności ocena wniosków i postulatów wysuwanych przez załogi fabryk w toku dyskusji.

Spotkanie zagaił tow. Stanisław GRUDZINSKI — sekretarz KW PZPR. Poniżej, na podstawie stenogramu, zamieszczamy obszerne fragmenty zagajenia oraz wypowiedzi uczestników spotkania.

Red.

Tow. STANISŁAW GRUDZIŃSKI

sekretarz KW PZPR we Wrocławiu

Przebieg zebrań dyskusyjnych w zakładach pracy, udział aktywu partyjnego w pracach konkretnych oraz przebieg odbytych konferencji sprawozdawczo-wyborczych pozwala już obecnie uogólnić pewne zjawiska w życiu partyjnym i ich wpływ na działalność gospodarczą naszych zakładów.

Do najważniejszych z nich należy przede wszystkim to, że wyraźnie polepszyła się praca całej naszej organizacji partyjnej. Większość komitetów partyjnych ożywiła swoją działalnością polityczną i gospodarczą. Śmielej rozbudzają one inicjatywę, samodzielnie podejmują decyzję w sprawach trudnych i skomplikowanych, rozwiązują na ogół słusznie wiele problemów. Wydaje się również, że obserwujemy szerszy udział aktywu robotniczego, inżynierów i techników w obecnych pracach niż w początkowych fazach dyskusji, kiedy nosiła ona charakter przeważnie informacyjno-propagandowy.

Udział ten znajduje swoje odbicie w praktyce, codziennej pracy zespołów roboczych powołanych w toku dyskusji. Znajduje on również wyraz w tempie przyrostu produkcji. Zarówno ostatnie miesiące ubiegłego roku, jak i pierwsze dwie dekady stycznia stanowią sprawdzian wzrostu aktywności produkcyjnej. Świadczy o tym m. in. fakt, że w kontrolowanych przez Narodowy Bank Polski 21 zakładach pracy produkcja w październiku i listopadzie 1958 r. wzrosła w porównaniu do października i listopada 1957 r. o około 20%. Dalsze rozeznanie potwierdza tę dynamikę w całych gałęziach przemysłu maszynowego, elektrotechnicznego, chemicznego i hutniczego. Świadczy o tym również fakt, że wydajność pracy w tych samych zakładach w analogicznym porównywalnym okresie wzrosła o 22% przy równoczesnym obniżeniu stanu zatrudnienia o 3,5%.

Ostatnio na jednej z narad towarzysze mówili, że jest wiele pozytywnych zjawisk świadczących o dużej trosce o poprawę naszej gospodarki, o poprawę wyników gospodarczych naszego terenu.

Ale czy te sprawy sprowadzają się wyłącznie do zagadnień produkcji? Warto chyba również poruszyć szereg zjawisk świadczących o pewnych zmianach nastrojów, atmosfery politycznej, w której przebiega nasza dyskusja.

Jednym z takich kapitalnych zagadnień, które należałoby podnieść, jako pewne osiągnięcie, jest chyba to, że została przełamana głęboko zakorzeniona tendencja u pewnej części kierownictwa gospodarczego, polegająca na tym, że wzrost produkcji uzyskiwaliśmy w poprzednim okresie przede wszystkim w drodze zwiększenia zatrudnienia.

Robotnicy domagają się porządku w zakładach

Można chyba powiedzieć o tym, iż robotnicy w większości swojej ustosunkowali się pozytywnie do zwiększonych zadań nałożonych przez zjednoczenia, domagając się jednocześnie, aby w zakładach zaprowadzić porządek i lepszą organizację pracy, większość zaś administracji dokonała wysiłku, aby prawidłowo przedstawić zadania produkcyjne robotnikom. Świadczy to o tym, że tendencje, które górowały w poprzednich metodach kierowania, zostały w zasadzie przełamane.

Jest tylko jedno „ale". Polega ono na tym, aby równolegle z przyjęciem powiększonych zadań produkcyjnych na 1959 r. zapewnić właściwe uwzględnianie i realizację uwag aktywu robotniczego, inżynierów i techników. Wnioski te stanowią bowiem jakby pewien warunek, który powinien być spełniony, aby osiągnąć taki wzrost produkcji.

Przypominam sobie dyskusję w wielu zakładach pracy, w toku której robotnicy, inżynierowie i technicy zwracali uwagę na szereg bardzo istotnych słabości naszego przemysłu. Metalowcy w przemyśle maszynowym skupiali głównie swoją uwagę na trzech podstawowych zagadnieniach: 1) uzyskania wyprzedzenia w przygotowaniu produkcji, 2) podnoszenia poziomu organizacji pracy i wreszcie 3) postępu technicznego i podwyższenia kwalifikacji robotników. Można chyba powiedzieć, że to są rzeczywiście główne problemy. Jest zjawiskiem pozytywnym powstanie w wielu zakładach pracy zespołów, które się tymi zagadnieniami zajmują.

Jest jednak sprawa zasadnicza, która niepokoi robotników, że przecież o tych sprawach mówimy od lat, że gdyby nawiązać do dyskusji z okresu 5-latki — znajdziemy wiele wniosków, stawianych obecnie na nowo, a które nie znalazły praktycznego odbicia w działalności administracji i organizatorów produkcji. **To niepokoi robotników przede wszystkim dlatego, że widzą oni pewien niedowład w pewnej części administracji i brak kontroli ze strony samorządu robotniczego i organizacji partyjnych nad prawidłowym wprowadzeniem w życie tych postulatów, które warunkują możliwość podniesienia wydajności pracy i produkcji.**

Przezwyciężyć hamulce krępujące inicjatywę

Ale w zakładach pracy nie tylko **dyskutowano** w tym okresie. Na podstawie wniosków dyskusji szereg komitetów powiatowych i komitetów zakładowych rozwinęło inicjatywę zmierzającą do przezwyciężenia trudności gospodarczych w swoich zakładach pracy. Niektóre konferencje samorządu robotniczego zajęły się konkretnie usuwaniem

podstawowych hamulców wzrostu wydajności pracy i podniesienia poziomu gospodarności. W Pafawagu, M-5, „Diorze" i innych zakładach zespoły inżynierów, techników i przodujących robotników pracują nad podniesieniem wydajności pracy, usprawnieniem kooperacji wewnątrzzakładowej, porządkowaniem norm i płac. Zakłady im. II Armii WP w Dzierżoniowie, FUM we Wrocławiu, zakłady w Wizowie rozwijają postęp techniczny, pracują nad podniesieniem kwalifikacji swoich załóg.

Niektóre organizacje partyjne zaczęły szukać nowych metod więzi z załogą, uaktywnienia załóg, i z powodzeniem te metody stosują. Np. w Jelczańskich Zakładach Samochodowych, gdzie od szeregu lat występowały duże trudności, organizacja partyjna zwróciła się do robotników z ankietą. I gdy analizujemy jej wyniki, na pytanie „czego chcesz od partyjnej organizacji, czego się domagasz od niej" — znajdujemy jedną odpowiedź: **porządku, pracy i walki z klikowością i nadużyciami.** To był powszechny głos. I to, że organizacja partyjna wykazała dużo inicjatywy w tych sprawach, przywróciło zaufanie robotników do organizacji partyjnej, do odnowionego kierownictwa zakładu. Dziś możemy mówić na pewno, że w tym zakładzie atmosfera zaczyna kształtować się po nowemu.

Podobną inicjatywę przejawiła organizacja partyjna w ZWAP. Towarzysze postawili sobie za zadanie **dotrzeć z programem produkcyjnym do stanowiska roboczego i przy pomocy ankiet rozszerzyć horyzont myślenia robotnika, pomóc mu zastanowić się nad stopniem realności zadań, możliwościami, rezerwami i właściwą drogą realizacji.** Ta ankieta dała bardzo bogaty materiał, który obecnie analizuje kierownictwo zakładu. Pozwoli ona gruntownie przejrzeć gospodarkę fabryki i określić nowe możliwości, jakie zarysowują się w tym zakładzie. Tam, gdzie inicjatywa organizacji partyjnej szła w kierunku przyciągnięcia coraz szerszych rzesz naszych robotników, inżynierów i techników — organizatorów produkcji — a trzeba powiedzieć, że to jest chyba zasadnicze nasze zadanie — tam można powiedzieć, że rezultaty nie są złe. Cennym wynikiem toczącej się dyskusji jest również znaczne zbliżenie, wzmocnienie współpracy zjednoczeń, ich kierownictw z niektórymi zakładami pracy. I to warto chyba pogłębić i utrzymać.

Sprawy socjalno-bytowe robotników

Czy można powiedzieć, że w dyskusji ograniczamy się wyłącznie do zagadnień związanych z życiem zakładu, z produkcją? I czy w dostateczny sposób omówiliśmy sprawy warunków pracy, sprawy bytowe i socjalne wykraczające często poza zasięg jednego zakładu? Trzeba powiedzieć i podkreślić, że poza dyskusją, która się toczy w zakładach, obserwujemy ożywienie pracy politycznej w wielu środowiskach, dążenie wśród społeczeństwa do usuwania wielu skomplikowanych, a równocześnie utrudniających życie problemów — komunalnych, melioracyjnych. Np. w Złotoryi grupa techników i robotników podjęła się usunąć awarię w urządzeniach wodociągowych i przywróciła miastu wodę, której od wielu lat pozbawiona była ludność.

Te zjawiska zbliżają masy do partii. Najbardziej cenne są wartości społeczne — przekonanie, że własnymi siłami i środkami można wiele zmienić na lepsze. Ale oceniając całokształt dyskusji dochodzimy jednak do przekonania, że przytłaczająca większość wniosków dotyczy spraw

produkcyjnych, wewnątrzzakładowych, że w sposób niedostateczny jeszcze uwzględniono w dyskusji i w pracy szczególnie problematykę decydującą o warunkach bytowych i socjalnych ludzi. Mimo że szereg momentów tego rodzaju znalazło swoje odbicie w zobowiązaniach zakładów pracy, w czynach społecznych, odczuwamy pewien niepokój, że te problemy zostały zepchnięte gdzieś na szary koniec.

O zjawiskach nawrotu do starych metod pracy

Obserwujemy również inne zjawiska, które nas niepokoją, a na które trzeba zwracać uwagę. **Chodzi nam szczególnie o występujące niekiedy ZJAWISKA NAWROTU DO STARYCH, ZŁYCH METOD PRACY.** Do nich przede wszystkim należą przejawy efekciarstwa i fasadowości w podejmowanych zobowiązaniach niektórych zakładów pracy, chociaż trzeba od razu podkreślić, że często komitety partyjne same dostrzegają te zjawiska i poddają je ostrej krytyce.

NIEPOKOI RÓWNIEŻ FAKT OSŁABIENIA DUCHA KRYTYKI, w szczególności na konferencjach powiatowych. **Myślę, że istotnym czynnikiem, który wpływa na takie osłabienie bojowości ludzi jest to, że częstokroć krytyka, dotycząca ważnych spraw życiowych, pozostaje bez echa i bez wyników. Dotyczy to szczególnie krytyki, która ujawnia straty, jakie zakłady pracy ponoszą na skutek nie przezwyciężonych jeszcze biurokratycznych metod zarządzania, krytyki, wyrażającej niepokój pod naszym adresem z powodu tego, że nie pociągamy do odpowiedzialności tych, którzy swoim bezwładem, swoim lekceważącym stosunkiem do spraw i ludzi, narażają nas na straty moralne i materialne.** Denerwuje i zniechęca ludzi to, że zbyt często jeszcze wiele rzeczy uchodzi bezkarnie, że nie zawsze czuć te **SIŁY SPOŁECZNE,** które by w sposób zdecydowany rozprawiły się i przywołały do porządku winnych. Wydobywam te zagadnienia dlatego, że **są to chyba jakieś sprawy ogromnej wagi.** Nasze zakłady pracy kształtowały swoje życie w warunkach silnego tempa wzrostu produkcji i rozwoju gospodarczego terenu. Ta sytuacja wpłynęła na to, że w niektórych zakładach ukształtowały się dość prymitywne warunki produkcyjne i stosunki produkcyjne, które dziś stanowią jeden z podstawowych hamulców dalszego rozwoju oraz w wyniku których ponosimy bardzo poważne straty. Ten prymityw chcemy przełamać, chcemy się go pozbyć. A to przecież wymaga pełnego zrozumienia przede wszystkim przez tych ludzi, którzy mają przygotowanie i którzy powinni podnosić na wyższy poziom organizację produkcji i warunki, w jakich produkcja powinna się rozwijać w naszym społeczeństwie. I trzeba powiedzieć, że w sposób zupełnie niedostateczny ten problem się wydobywa. Często mówi się o nim jeszcze w jakiejś zawoalowanej formie, może nawet zbyt nieśmiało. Nie skupiamy dostatecznej uwagi na tym problemie, a warto, aby się towarzysze nad nim zastanowili.

I w związku z tym trzeba chyba podkreślić, że do rozwiązania tych zagadnień nie wystarczy, aby działały tylko organizacje partyjne.

Rola organów przedstawicielskich

Jednym z kapitalnych zadań dla nas jest włączenie do rozwiązania tych wszystkich spraw — poza organizacją partyjną — SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO, rad robotniczych i rad zakładowych. Musimy umieć zorganizować te siły społeczne, które będą walczyć przeciw złym tendencjom

i będą się domagać i pomagać wyprowadzić nas z tego stanu. A właśnie w związku z tym postulatem **trzeba zasygnalizować, że w działalności wielu partyjnych organizacji występuje zjawisko pomniejszania roli rad robotniczych i omijania ich w pracach przedzjazdowych. Musimy te tendencje szybko przezwyciężać.**

Przywiązujemy ogromną wagę do tego zagadnienia. Od jego rozwiązania bowiem zależy przyciągnięcie podstawowej części naszych załóg do faktycznego udziału w dyskusji i opracowaniu programów dla swoich zakładów pracy. Od tego również zależy przezwyciężenie szkodliwych tendencji występujących wśród pewnej części średniego i wyższego dozoru, tendencji, które wyrażają się w ukrywaniu istniejących rezerw i ustalaniu sobie minimalistycznych zadań.

Słuchać i realizować postulaty mas

I wreszcie sprawa ostatnia. Mówimy o tym, że ludzie nam zaufali. Można tak z całą pewnością stwierdzić na podstawie dotychczasowej pracy. **Klasa robotnicza nie tylko aprobuje nasze zamierzenia, ale czynnie, w codziennej praktyce tę aprobatę okazuje, daje wyraz swojemu stanowisku. Ale przy każdej okazji sygnalizuje nam o swym niepokoju, by to nie pozostało jeszcze jednym zapisem leżącym gdzieś w teczce. Dlatego musimy skupić uwagę, aby wnioski z dyskusji, krytyka ujawniająca rezerwy i możliwości nie schodziła z porządku dziennego działalności organów samorządu robotniczego, administracji, rad zakładowych i z zasięgu codziennej kontroli i pomocy ze strony organizacji partyjnych.** Jest już chyba dziś dla nas wszystkich rzeczą namacalną i pouczającą, że kiedy zabieramy się do rozwiązywania pewnych, trudnych problemów życiowych nurtujących środowiska ludzi w zakładach, kiedy zabieramy się do porządkowania osiedli, miasteczek, ulic i kiedy inicjatywa ta wychodzi od partii, to zawsze spotyka się ona z szerokim poparciem społeczeństwa — i to nie tylko w postaci, powiedzmy, jakieś oceny działalności partii, ale z żywym, oczywistym zaangażowaniem się wielu ludzi bezpartyjnych, z włączeniem się do czynów społecznych zmierzających właśnie do rozwiązania tych problemów. A więc w naszych warunkach jest to sprawa ogromnej wagi politycznej i gospodarczej. Politycznej, bo jest to przecież sprawa procesu umacniania dyscypliny społecznej, bardzo zresztą luźnej na naszym terenie. Widzimy jednocześnie, co można zrobić, jeśli odwołamy się do inicjatywy ludzi. Zdajemy sobie sprawę, jakie tu są ogromne rezerwy i jakie problemy można rozwiązywać siłami społecznymi.

Tow. ZBIGNIEW HOLICZ

Sekretarz KP PZPR w Świdnicy

Zdaje się, że tow. Grudziński poruszył w zagajeniu szereg spraw, które przewijają się w naszej pracy, bardzo silnie dając znać o sobie. Myśmy, towarzysze, rozpoczęli dyskusję w pierwszych dniach grudnia. Co się ujawniło w pierwszej fazie tej dyskusji? Do dyskusji bardzo silnie włączył się pion inżynieryjno-techniczny. Widać było, że ci ludzie w sposób niekłamany chcą się przyczynić do poprawy warunków organizacyjno-

technicznych w zakładach pracy. Jeśli chodzi o robotników, to powszechnie padały już na pierwszych zebraniach głosy zmierzające do **usprawnienia produkcji, do poprawy organizacji pracy i mechanizacji robót.**

Co nam ułatwiło rozwinięcie tej dyskusji? Zainicjowaliśmy pracę z grupami bezpartyjnymi. W wyniku tego na zebraniach z udziałem inżynierów, techników i robotników była ożywiona dyskusja. Uczestnicy zebrań włączyli się później tak bezpośrednio do rozmowy, że wytworzyli atmosferę, która wpłynęła na dalsze wartkie potoczenie się dyskusji w zakładach pracy.

Charakter wysuwanych wniosków

Propozycje zgłoszone w czasie dyskusji można podzielić na trzy grupy. Przede wszystkim **ludzie domagają się powszechnie lepszego porządku w zakładach pracy.** Robotnicy bardzo mocno akcentowali konieczność usprawnienia pracy. Wiąże się to w przemyśle maszynowym ze sprawiedliwym podziałem robót. Na tym tle jest najwięcej bolączek w zakładach pracy. Mówi się także o właściwym przygotowaniu produkcji. Odbyliśmy naradę z mistrzami, partyjnymi i bezpartyjnymi. Skarżyli się, że majster jest do zbierania papierków, latania, a przygotowanie produkcji jest bardzo słabe. Wnioski zmierzające do lepszej organizacji stanowisk produkcyjnych, linii i gniazd obróbczych padały od robotników i inżynierów.

Druga grupa propozycji obejmuje wnioski w sprawie **usprawnienia systemu płac. Sami wystąpiliśmy z inicjatywą opracowania norm technicznych w kilku zakładach pracy przemysłu** maszynowego. Powszechnie w tym zamierzeniu poparł nas pion inżynieryjno-techniczny i mistrzowie, którzy zdają sobie sprawę z wagi problemu.

Powszechnie również w czasie dyskusji **pion kierowniczy w zasadzie nie domagał się zwiększenia stanu zatrudnienia. Kładziono raczej nacisk na zwiększenie wydajności pracy, lepszą organizację produkcji.** Nie było wypadku, aby ktoś wstał i powiedział: wykonamy zadanie, gdy przyjmie się więcej ludzi.

Rola inżyniera i technika w produkcji

W Zakładach Chemicznych w Żarowie w czasie dyskusji wytworzyła się specyficzna atmosfera. W sprawie norm pion techniczny wyrażał aprobatę, a robotnicy zajęli stanowisko wyczekujące. Gdy jednak zorganizowaliśmy dyskusję w organizacji NOT i przygotowaliśmy odczyt o roli inżyniera i technika w produkcji, to robotnicy występowali bardzo ostro. Na tym tle wyraźnie zarysował się problem stosunków między inżynierami, technikami a robotnikami. Inżynierowie uskarżali się na płace, na niewłaściwy stosunek do technika i inżyniera. A robotnicy mówili, że inżynier nie zawsze jest odpowiednio przygotowany do swej pracy, że trzeba zacieśniać więź między konstruktorem, technologiem a warsztatem. Takie stanowisko spotykaliśmy często w zakładach przemysłu maszynowego.

A jak było w zakładach chemicznych? Tu wystąpił pewien moment

socjologiczny, powiedziałbym, psychologiczny. W zakładach chemicznych w ubiegłym roku zdarzały się poważne wypadki, spowodowane nieprzestrzeganiem zaleceń reżimu technologicznego. Na tym tle powstał uraz — robotnicy zaczęli się bać produkcji. Zrozumieli jednak, że tylko przez ścisłe przestrzeganie reżimu technologicznego można uniknąć wypadków. Inżynierowie również uświadomili sobie, że pomoc dla robotnika może dać efekt i ustrzec zakład przed wypadkami. Sprawę tę poruszano w dyskusji. Robotnicy wysunęli problem, aby pion techniczny podszedł do sprawy bezpieczeństwa pracy od strony technologii. Na tym tle zarysowała się współpraca między inżynierami a robotnikami.

Jeśli chodzi o opory ze strony administracji, to mieliśmy w niektórych zakładach wypadki „gaszenia" ludzi. Na przykład w Zakładach Białoskórniczo-Rękawiczniczych robotnik mówił, że może dać oszczędność na skórze przy wykrawaniu. Widziałem, że dyrektor chciał go zastopować, podając w wątpliwość, czy to jest możliwe, że to trzeba będzie wstawić do planu kosztów, wziąć na siebie dodatkowe zobowiązania oszczędności surowca itd. Czasem **proponowane zmiany organizacji wymagają wielu zabiegów, czasem działa przyzwyczajenie, lęk przed nowym i to hamuje postęp techniczny.**

Trzeba powiedzieć, że chcemy teraz zejść do poszczególnych wydziałów, zobaczyć, jak te wnioski będą wcielane w życie w praktyce.

Przyczyny powstawania klik

Jeszcze kilka słów w związku z **problemem klikowości,** która istnieje w zakładach. Wydaje się, że w wielu wypadkach atakujemy i zwalczamy skutki, a nie przyczyny. Nie wiemy, czy klik jest teraz więcej, czy mniej niż przedtem. Wydaje się, że w **wielu wypadkach nie znamy przyczyn istnienia klik,** nie zawsze też wiemy, dlaczego postęp organizacji dokonuje się z takimi wielkimi trudnościami w naszych zakładach pracy. Nie chcę się pokusić o rozstrzygnięcie problemu, ale wiele klik w zakładach pracy, które utrudniają ludziom życie, powstało na tle **niewłaściwego systemu płac.** Całym problemem w przemyśle maszynowym jest taryfikator robót. Najgorsze są kliki przy warsztacie, między majstrem a robotnikami. Druga sprawa, która rodzi kliki (ona się częściowo kończy), to talony, rzeczy rozdzielane. To stwarzało grunt w radach zakładowych czy robotniczych do powstawania klik.

Również trzeba uwzględniać średni poziom kultury technicznej naszego robotnika, inżyniera, majstra. I w tym trzeba widzieć przyczynę naszych częstych trudności w tej dziedzinie.

W budownictwie jest natomiast o tyle gorzej, że nie możemy zachęcić ludzi do dyskusji, bo są rozrzuceni na budowach. Musimy omówić z nimi problem stosowania metody przemysłowej w budownictwie. Wydaje się, że te doświadczenia ZWAP z ankietą są bardzo dobre, bo wielu ludzi wypowiedziało się w sposób szczery, niekłamany na temat szeregu problemów nurtujących zakład.

Tow. JERZY KULA

I sekretarz KZ PZPR ZWAP w Świdnicy

Celem zorganizowania dyskusji w naszym zakładzie zrobiliśmy spotkanie wszystkich organizacji — POP, rady zakładowej, rady robotniczej i dyrekcji. Omówiliśmy, w jaki sposób winna ta dyskusja przebiegać. Powołaliśmy grupy robocze i cztery komisje problemowe, aby zainteresowały się tymi sprawami od strony technicznej. Rozpoczęliśmy dyskusję od otwartego zebrania partyjnego, na którym było około 200 ludzi, w tym członków partii 93 na 167. Na tym zebraniu obszernie omówiliśmy założenia planu, kierunki dyskusji i podaliśmy już orientacyjny plan dla zakładu. Ustaliliśmy, że do 9 stycznia 1959 r. odbędą się narady w poszczególnych wydziałach z udziałem członków egzekutywy, rady zakładowej i rady robotniczej. Na naradach tych kierownicy zapoznali wszystkich z planem przypadającym na każde stanowisko. Wręczyliśmy na tych naradach wszystkim towarzyszom, wszystkim pracownikom zakładu ankietę dyskusyjną, z tym że podaliśmy od razu do wiadomości, że ankiety nie muszą być podpisywane. To zrobiło bardzo dobre wrażenie.

Na wspólnym posiedzeniu rady robotniczej i rady zakładowej oceniliśmy dotychczasową pracę. Z wyników dyskusji jesteśmy zadowoleni. Po tych naradach bowiem i zebraniach wpłynęło zaraz 30 wniosków, ale w dwa dni potem żaden. To stanowiło jakiś sygnał. Zdecydowaliśmy na zebraniu egzekutywy, że ponieważ przeważająca część wniosków wpłynęła od pionu techniczno-inżynieryjnego, trzeba dołożyć starań, aby otrzymać jeszcze wnioski od pracowników na dole. Rozumieliśmy, że robotnika może nie być stać na odpowiedź na wszystkie pytania ankiety, ale że chodzi o to, aby powiedzieli oni, w jakim kierunku należy ulepszyć pracę.

Posłużyliśmy się w tym celu „błyskawicami". Pierwsze się nam nie udały. Wydaliśmy kilka innych, które pociągnęły ludzi. Widzieliśmy bowiem grupki dyskutujących nad tymi „błyskawicami". Dużą popularnością cieszy się u nas radiowęzeł. Wygłoszono kilka pogadanek o wnioskach, informowaliśmy załogę na bieżąco, jakie wnioski wpłynęły, jakie zagadnienia są w nich poruszane.

24 stycznia w sobotę na posiedzeniu samorządu robotniczego zamierzamy już konkretnie zatwierdzić nasze plany.

Wnioski z naszej ankiety

W ankiecie szczególnie interesowaliśmy się współzawodnictwem. Jakie wnioski wypływają z ankiety? Za współzawodnictwem zadeklarowały się 32 osoby, przeciw — 30. 43 towarzyszy nie wypowiedziało się. Ogólna ilość wniosków osiągnęła liczbę półtora tysiąca. We wnioskach znalazły się między innymi takie ciekawe zagadnienia, jak organizacja pracy, sprawa rozrachunków, obciążenie faktyczną odpowiedzialnością majstrów i robotników przez nakładanie kar pieniężnych za braki. To samo odnosi się do pracowników odpowiedzialnych za poszczególne prace. Były również propozycje udzielenia urlopu całej załodze na dwa tygodnie w jednym okresie czasu, aby umożliwić remont

maszyn. Mówiło się również o tym, aby konserwatorom i innym pracownikom remontującym maszyny płacić za utrzymanie maszyn i dobre remonty, a za złe potrącać. Warto na przykład wspomnieć o głównym mechaniku, który wykonuje obecnie wózki do transportu wewnątrzzakładowego, skrzynki na detale itd. w ramach realizacji wniosków. Jest już wewnętrzne zarządzenie dyrektora w sprawie ustalenia norm materiałowych.

Jeżeli chodzi o pracę partyjną, to jeszcze dwie ciekawe rzeczy. Są również w ankiecie wypowiedzi na temat poprawy pracy komórek polityczno-społecznych i ich wzajemnego współdziałania. I w odpowiedziach znajdujemy postulat, aby ta praca bardziej opierała się na chęci i na zaufaniu, aby nie kierować na siłę ludzi do pracy społeczno-politycznej. Ludzie winni być oddani sprawom, którymi kierują. Poza tym mówi się pod adresem związków zawodowych, że za mało interesują się załogą, radą robotniczą.

Nasza praca w oczach bezpartyjnych

Jeśli chodzi o naszą pracę, to w tej kampanii przyjęliśmy 5 towarzyszy do partii, powołaliśmy 30-osobowy aktyw, z którym naradzamy się nad problemami, którymi będziemy się zajmować. **Chodzi o to, aby w szerszym gronie radzić nad tym, czym winna się zajmować organizacja partyjna. Powołaliśmy 14 grup, do których wchodzą również bezpartyjni. Kierownikiem grupy jest członek partii. Chodzi nam o to, aby te grupy interesowały się zakładem, aby towarzysze bezpartyjni wiedzieli, czym się zajmuje organizacja partyjna, co ona będzie robić, a jednocześnie, aby mogli nam w niejednym doradzić.** Chcieliśmy również zorientować się w kwestii stosunku ludzi do partii, jednym słowem, chcieliśmy uzyskać poparcie od tych ludzi i mieć wpływ na nich, by móc ich przyciągać do partii.

Tow. ANTONI KOSTRZEWA

I sekretarz KZ PZPR kopalni „Thorez" w Wałbrzychu

Przed XII Plenum nasi górnicy dość dużo mówili o sprawach dotyczących swych oddziałów, ale wysuwane wówczas postulaty nie zawsze znajdowały odpowiednie zainteresowanie kierownictwa kopalni, często były lekceważone. W związku z tym wysunął się problem: jeżeli przyjdziemy do załóg bez przygotowania, moglibyśmy spotkać się z niechęcią ludzi do mówienia o tym, o czym już przedtem mówili, ponieważ ich postulaty nie były realizowane. Trzeba powiedzieć, że dzięki naszej pracy częściowo udało się nam dyskusję rozwinąć. Na zebraniach partyjnych w kopalni „Thorez" zabrało głos ogółem 160 członków partii, a na naradach wytwórczych poszczególnych wydziałów i oddziałów produkcyjnych — ponad 200 ludzi.

Co robotnicy postulują w dyskusji

Nad czym dyskutowano? Poruszano szereg drobnych bolączek w oddziałach, np. sprawę funkcjonowania taśm, transporterów itd. Podsumowując wszystkie te głosy z zebrań partyjnych i związkowych można było wyrobić sobie pewien sąd o tym, co należy głównie poprawić. Były głosy

w dyskusji **wskazujące na wadliwą organizację pracy.** Dalszy problem dyskusji dotyczył **postępu technicznego.** Jeśli się przyjrzymy kopalniom wałbrzyskim, to trzeba powiedzieć, że jesteśmy pozostawieni sobie samym w rozwiązywaniu spraw technicznych. Np. nie dostajemy w tej ilości przenośników pancernych, jaka potrzebna jest kopalniom Wałbrzycha. Nasi inżynierowie i technicy rozwiązali problem dostosowania taśm oddolnych na ścianach, aby zastąpić te urządzenia, których nam brak. To pomogło: na 4 oddziałach taśmy te bardzo dobrze pracują.

Wychodzą także w dyskusji sprawy **dyscypliny pracy.** Omawiano je po XI Plenum, ale jest jeszcze sporo u nas do zrobienia. **W kopalniach Wałbrzycha, a szczególnie w „Thorezie", był problem górników narodowości niemieckiej, którzy w liczbie 2,5 tys. wyjechali z Polski. To byli wykwalifikowani pracownicy. Na ich miejsce przyszła nowa załoga, z różnych stron, nie związana czasem z klasą robotniczą, bez odpowiednich kwalifikacji. Niemniej jednak ci młodzi ludzie nie zawiedli zaufania. Plany produkcji bynajmniej nie ucierpiały. Są wykonywane.**

Dyscyplina pracy jest ostatnio lepsza. Nie ma obecnie tego, aby załoga przedwcześnie schodziła z przodków. Bardziej wykorzystuje się czas pracy na przodku. Ale stara kadra, starzy górnicy muszą tu jeszcze wykazać wiele inicjatywy. Mówią nam w dyskusji, że trzeba pracować więcej z młodą załogą. M. in. jest to sprawa szkolenia zakładowego, wprowadzenia jakiejś bliższej kontroli na dole. Trzeba, aby sztygar rano przed zmianą i po zmianie zamieniał parę słów z robotnikami.

W dyskusji mocno się podkreśla **sprawę niektórych inwestycji naszej kopalni.** Zwrócę uwagę na jedną sprawę, sprawę szybu „Ewa", w który włożyliśmy już 3 mln. złotych. Nasze czynniki odgórne nie bardzo zastanawiały się nad tą inwestycją. Szyb ten jest położony niedaleko Szczawna-Zdroju. Dziś dochodzą nas głosy ze strony uzdrowisk, że możemy poprzerywać źródła mineralne. Wnioski w tej sprawie poszły do Ministerstwa Górnictwa, a myśmy wstrzymali roboty. Ale odpowiedzi z Ministerstwa jeszcze nie ma. Walka idzie o to, czy uzyskiwać półtora miliona ton węgla z tego szybu, czy też zaniechać budowy szybu i zachować uzdrowisko Szczawno-Zdrój. To jest problem szczególnie ważny dla „Thoreza", ponieważ jest to kopalnia, która idzie w tył. Kończą się niektóre zasoby i jeśli ten szyb, o którym mowa, odpadnie — nastąpi zmniejszenie wydobycia węgla. Tu chodzi o podjęcie decyzji na podstawie opinii ekspertów, a tę opinię nie zawsze można uzyskać.

O lepszą pracę dozoru

Nasze organizacje partyjne poświęciły wiele czasu **pracy z dozorem.** W dozorze jest sytuacja taka, że jeśli robi się z nim naradę, to dozór wysłucha i odchodzi, ale nie włącza się szerzej do realizacji omawianych zagadnień, oprócz kilku towarzyszy, których nazywamy w naszym języku partyjnym inżynierami i technikami — społecznikami. Próbowaliśmy zmienić ten stan rzeczy i w pewnym sensie w niektórych sprawach dotyczących organizacji pracy wyręczamy dyrekcję, aby jakoś rozwiązać język tym towarzyszom, aby bardziej krytycznie patrzyli na swoją pracę i pracę podległych im ludzi. Chodzi o to, aby wyciągnąć prawidłowe wnioski, aby poprawić wydobycie w oddziałach. Ale tu występuje pewien konflikt w szeregu

spraw. Nasz pion techniczny narzeka na dyscyplinę pracy, uważa, że wina leży po stronie załogi. Nie dostrzega natomiast własnej roli, ze to on właśnie, dozór techniczny, winien kształtować dyscyplinę załogi. W tym zakresie trzeba nam będzie wiele jeszcze zrobić. Sytuacja ta ma swoje przyczyny w okresie poprzednich lat: towarzysze wiedzą, że w kopalniach wałbrzyskich ciągle przebywały komisje Komitetu Centralnego, Komitetu Wojewódzkiego, że towarzysze z tych komisji nieraz sami kierowali pracą. To ma dziś swoje konsekwencje.

Jeśli chodzi o **współzawodnictwo pracy**, to dyskusja nad tą sprawą szła ciężko. Już przed XII Plenum próbowaliśmy rozwijać współzawodnictwo pracy. Dyskusja nie przebiegała jednak łatwo. A jednak wskazuje ona, jak dużo jest rezerw w siłach ludzkich, że pomimo pewnych trudności technicznych można o wiele więcej wydobywać. Uwidoczniło się to szczególnie w grudniu i w pierwszych dniach stycznia. Jeśli się porówna wyniki produkcyjne — a to jest główny miernik — to wydobycie w dwóch pierwszych dekadach stycznia w porównaniu z dwoma dekadami grudnia wzrosło o 45 ton węgla wsadowego dziennie. To jest poważny sukces kopalni, która prawie cały rok chorowała z wielu przyczyn (źle ustalone wskaźniki, nie dokończone inwestycje itd.).

Aktywność naszej dyskusji uwidacznia się również w **czynach społecznych.** Dwa przykłady: załoga kopalni „Mieszko" poza godzinami pracy w czynie społecznym oświetliła całą drogę od szosy głównej do kopalni. Podobnie w kopalni „Victoria". Ostatnio u nas na konferencji samorządu robotniczego podjęto zobowiązanie oświetlenia drogi do kopalni. Jak wiemy, cały Wałbrzych został w czynie społecznym oświetlony, a „Thorez" postanowił sprawę „dokończyć". Można powiedzieć, że znajdujemy poparcie załogi. Albo fakty z innej dziedziny: 25 stycznia załoga nasza będzie pracować na odbudowę szkół, ale w naszej kopalni już potrąciliśmy w listopadzie i grudniu 0,5% na ten cel. Tego opodatkowania załoga postanowiła nie cofać, a przeznaczyć na swoje szkoły podopieczne. Na następne lata dyrekcja nasza chce zmniejszyć wskaźniki proponowane przez ministerstwo i zjednoczenie. I trzeba powiedzieć, że na tym tle doszło do konfliktu między organizacją partyjną a kierownictwem zakładu. Organizacja partyjna nie zgodziła się na zmniejszenie wskaźnika wydobycia, uwzględniając cały szereg rezerw, które tkwią w sile roboczej, w podnoszeniu kwalifikacji, w pewnych inwestycjach, lepszej cykliczności, lepszej organizacji pracy, prawidłowym rozwiązaniu sprawy podsadzki na oddziałach itd. Specjalna konferencja nie zatwierdziła wniosków dyrekcji. Konferencja ta jeszcze się nie zakończyła. W następnym tygodniu będziemy dyskutować z kierownictwem kopalni, aby pokazać, co można zrobić dla uruchomienia tych wszystkich rezerw, o których mówiłem.

Rzecz główna — realizacja wniosków

Chcę się jeszcze zastanowić nad sprawą **wniosków i ich realizacji.** Np. w kopalni „Victoria" robotnicy wysunęli 150 wniosków. Podobnie dużo wniosków wysunięto w kopalni „Chrobry". Wnioski są, toteż obecnie rzeczą podstawową jest sprawa realizacji tych wniosków. My w „Thore-

zie" próbujemy w tej chwili wprowadzić taki system: jeśli co miesiąc odbywają się narady wytwórcze, to niech kierownicy oddziałów prowadzą zeszyty, w których dokładnie będą notować wnioski i wprowadzać je w życie, a następnie składać sprawozdania załodze.

Oczywiście nie można dopuścić do tego, by wypowiedź górnika: „nie mam drzewa" uważać za wniosek. Przecież te rzeczy można załatwić w ramach oddziału.

Jeszcze w sprawie klikowości. Trzeba sobie powiedzieć, że często nieprawidłowy system norm i płac powoduje tworzenie się klik. Jest u nas sytuacja, że górnicy dzielą się wykonaniem normy, bo są w tym zainteresowani. Dla przykładu, jeśli górnik wykona 200% normy, to kierownik oddziału mu mówi: „Masz 200% normy, ale więcej nie dostaniesz niż 140%, a więc 4—5 dni będziesz pracować gdzie indziej, a ten procent rozłoży się na cały miesiąc. W wyniku i tak będziesz miał te twoje 140%".

W naszych warunkach wałbrzyskich — to nam mocno dokucza. Zdarzały się wypadki, że kiedy trzeba było zwolnić kierownika za pewne świństwa, załoga przychodziła i broniła go. Z tym trzeba jak najszybciej skończyć.

Tow. ANTONI CZAPLIŃSKI
I sekretarz KZ PZPR ZPB im. II Armii WP w Dzierżoniowie

Chciałbym na wstępie zwrócić uwagę na specyfikę przemysłu bawełnianego. Uważam, że ta specyfika rzutuje na naszą pracę partyjną, społeczną i inną. Chodzi mianowicie o taką sprawę: zakład nasz nie posiada takiej kadry inżynieryjno-technicznej, jaką posiadają inne zakłady, nie ma specjalistów inżynierów, technologów z innych dziedzin. A nasze załogi to w większej części kobiety. Ogólny poziom kwalifikacji naszych robotników (łącznie z ogólnym wykształceniem) nie jest wysoki. W związku z tym wystąpienie z problematyką ekonomiczną stawia nas w poważnym kłopocie, bo rozmowa z robotnikiem językiem ekonomisty lub technologa sprawia trudność. Podobnie staż pracy naszych robotników jest nieduży.

W związku z tym w chwili rozpoczęcia dyskusji nad wskaźnikami na lata 1959—1965 dało się zaobserwować u nas wielką ostrożność w wypowiedziach. Ostrożność ta wynikněła przede wszystkim z tego, że wyznaczone nam do wykonania wskaźniki na rok 1959 były wysokie i wiązały się z koniecznością pracy na trzy zmiany, co wzbudziło wątpliwości wśród pracowników, a także wśród personelu technicznego. Uwzględniając m. in. tę swoistość, o której powiedziałem, uważaliśmy, że trzeba rozmawiać na te tematy z robotnikami, ale posługując się językiem zrozumiałym, tzn. mówiąc o tych samych sprawach, przedstawiać zagadnienia nieco inaczej, żeby robotnicy to zrozumieli.

Z tego powodu przede wszystkim pracowali nad wskaźnikami fachowcy i kierownictwo. To był jeden krąg ludzi, który dyskutował nad wskaźnikami, a drugi krąg ludzi dyskutujących obejmował robotników.

Trochę o metodach naszej pracy

Jak my podeszliśmy do tej dyskusji? Na różnych zebraniach, wydziałowych czy partyjnych bądź na zebraniach ogólnych, których było mniej, bo nie pozwalała na to sytuacja w zakładzie, potraktowaliśmy wskaźniki centralnego zarządu jako informacyjne dla załogi. Podaliśmy, że zadania są zwiększone i aby ję wykonać i przekroczyć, trzeba pracować lepiej niż w latach poprzednich, lepiej niż w 1958 r. Pytaliśmy: według was, jak powino to wyglądać? Jakie wy widzicie rezerwy w zakładzie? Kiedy rozmawialiśmy w ten sposób, robotnicy w swoich oddziałach mogli nam bardziej konkretnie powiedzieć o rezerwach.

Dyskusję nad tymi wskaźnikami ułatwiało nam to, żeśmy do niej dość wcześnie przystąpili. Jeszcze w listopadzie, zdając sobie sprawę z tego, że rok 1959 będzie rokiem zwiększonych zadań, że plany nasze muszą wzrosnąć, zaczęliśmy się przygotowywać w IV kwartale do uchwycenia wskaźników produkcyjnych na 1959 r. Nie znaliśmy tych wskaźników, ale wiedzieliśmy, że musimy lepiej pracować, aby zbliżyć się do założeń planowanych na 1959 r.

Jak się do tego zabraliśmy? **Zaczęliśmy od załatwiania wielu spraw, podniesionych już wcześniej przez robotników.** Należało do nich zagadnienie konkretnych wniosków robotników, tkaczy, prządek, majstrów, które były przez nich poprzednio wysuwane. Zabraliśmy się do realizacji tych wniosków. Udało nam się szereg wniosków uwzględnić w planie, przedyskutowaliśmy je z załogą, ujęliśmy w formie konkretnego dokumentu i można było je realizować. Inaczej mówiąc — mieliśmy ułatwioną sytuację, bo zwracając się do robotników w okresie przystąpienia do dyskusji nad wskaźnikami mieliśmy już jakiś kredyt zaufania. Mówili o tym kredycie zaufania towarzysze. Zrozumieliśmy jedno: kiedy wielu wniosków nie traktowaliśmy poważnie i kiedy wnioski zgłaszane na naradach nie były realizowane, robotników ogarniało zniechęcenie. Z tego rodziły się milczące zebrania. Przez to, że przystąpiliśmy do zewidencjonowania, do przejrzenia tych wszystkich poprzednich wniosków, robotnicy zobaczyli, że coś się robi i warto o tych sprawach mówić. Mieliśmy więc kredyt zaufania, nie musieliśmy zwracać się o ten kredyt zaufania jeszcze raz. Wytworzyła się w związku z tym sprzyjająca sytuacja. Podkreślam, nie liczyliśmy na to, że robotnicy dadzą nam tego rodzaju wnioski, które spowodują „rewolucję" w zakładzie.

O wnioskach, które już zrealizowaliśmy

Podam przykłady wniosków.

Był u nas problem utrzymania stałej sprawności technicznej naszych maszyn ze względu na wielowydziałowość naszego kombinatu i na przestarzałość parku maszynowego. Do jakiego wniosku w związku z tym doszli nasi robotnicy: że trzeba wrócić do komórek, które już u nas istniały. Była kiedyś odlewnia, która rozwiązywała we własnym zakresie wiele spraw w tej dziedzinie. Odlewnię tę zlikwidowano w sposób pochopny z powodu przejęcia zamówień na części zamienne przez przedsiębiorstwa specjalistyczne. Zakłady te, nie-

stety, nie dawały nam odpowiednich części i urządzeń. **Rozwiązanie zagadnienia odlewni sposobem gospodarczym już w pierwszym kwartale bieżącego roku stanowi konkretny wyraz realizacji wniosków zgłoszonych przez robotników, konkretny czyn, który przyczyni się do poprawy stanu naszych maszyn.**

Wysuwano również wniosek, że czas już zastąpić ręczny ciężki transport transportem mechanicznym. Wyeliminowanie transportu ręcznego oznacza nie tylko wyeliminowanie ciężkiej pracy, ale także oszczędność etatów, przesunięcie wielu robotników zatrudnionych w transporcie ręcznym do innej pracy. Oznacza także usprawnienie pracy, wzrost wydajności. Wyeliminowanie ciężkiej, szkodliwej dla zdrowia pracy przy leżakowaniu tkanin, zastąpienie jej przez maszyny — to także wyraz realizacji wniosków złożonych przez robotników. I to przekonało robotników o potrzebie składania wniosków.

Na ten temat można mówić bardzo wiele. Nie chcę przytaczać pojedynczych przykładów.

Wracając do sprawy, o której mówiłem na wstępie, tj. do sprawy ostrożności przy dyskutowaniu nad planem, trzeba zastanowić się, skąd ta ostrożność wynikła. Wynikła ona z poważnego wzrostu zadań. Produkcja wydziału wykończalniczego podnosi się w tym roku o 5 milionów metrów, a tkalni o ponad 1 milion metrów kwartalnie. Przechodzimy w dodatku na nowy asortyment. Zamiast produkowanych dotychczas tkanin bielonych zwiększamy produkcję tkanin drukowanych z 9 na 27 milionów. To właśnie było powodem ostrożności. Nie oznacza to jednak, że do wskaźników nasza załoga nie podeszła z pełną odpowiedzialnością. Początkowo próbowano się utrzymać przy wskaźnikach centralnego zarządu, niekiedy próbowano je zniżyć. Po dyskusji, po podsumowaniu pierwszych wniosków zgłoszonych już w styczniu, przed zatwierdzeniem naszego planu na konferencji samorządu robotniczego, wskaźniki centralnego zarządu poprawiono.

Co jest charakterystycznego w tej całej dyskusji? Charakterystyczne jest to, że nasze organizacje partyjne, nasz aktyw partyjny jakoś w sposób dotychczas rzadko spotykany poważnie zaangażował się w wykonanie tych zadań. Nawet aktyw oddziałowych organizacji potrafił sobie sprecyzować konkretne zadania w postaci planu pracy szkoleniowej, propagandowej, politycznej i w dziedzinie produkcyjnej. Można przytaczać wiele takich przykładów.

Tyle jeżeli chodzi o organizacje partyjne i ogólną atmosferę w zakładzie. Prawda, jest wiele wątpliwości, czy słuszna jest trzecia zmiana, czy zadania zostaną wykonane, czy osiągniemy zamierzone efekty. Wyraża się takie obawy. Ale podstawowa masa robotników wierzy w realność naszych planów. **Ważne jest to, że chcą oni z nami te trudne zadania realizować, że udało nam się włączyć robotników, którzy podejmują odpowiednie zobowiązania.** Dla przykładu: do współzawodnictwa przystępowaliśmy nie bez poważnych obaw. Nasi przeciwnicy mówili, że współzawodnictwo jest skompromitowane. Ankiety na ten temat i rozmowy przeprowadzane wśród robotników podzieliły naszą załogę na dwie połowy: 50% było zdania, że trzeba współzawodniczyć, a 50% twierdziło, że współzawodnictwo nie jest potrzebne. Nasza organizacja partyjna postanowiła jednak, aby zorganizowaniem współzawodnictwa za-

jęli się kierownictwo i majstrowie. Jakie mamy wyniki? W przędzalni cienkoprzędnej bierze udział we współzawodnictwie 300 osób. Jest to współzawodnictwo o obniżenie zużycia podstawowego surowca, jakim jest sztuczne włókno. Jeżeli w 1957 r. z tego tytułu oddział poniósł 212 tysięcy zł strat (nadmierna ilość odpadów), to współzawodnictwo doprowadziło do tego, że w tym roku będziemy mieć oszczędność rzędu 60 tysięcy zł.

To jest chyba konkretny wyraz stanowiska robotników w odniesieniu do zagadnień produkcyjnych, to jest wyraz odpowiedzialności robotników za losy produkcji.

Tow. ADAM RAKSZEWSKI

dyrektor PZO im. 1 Maja we Wrocławiu

Chciałem zwrócić uwagę towarzyszy na kilka spraw. Rezultaty ekonomiczne są wynikiem również pracy politycznej. Powinniśmy się zastanowić, czy kierunki pracy wrocławskiej organizacji partyjnej są prawidłowe i słuszne, czy znajdują poparcie u robotników, czy też może istnieją objawy zniechęcenia.

Rzecz pierwsza: czy kierunki pracy naszej organizacji wrocławskiej stworzyły odpowiednią atmosferę do dyskusji? Wrocławskie organizacje partyjne zrobiły dużo w dziedzinie walki z korupcją i nadużyciami. To był wielki wysiłek. W jego wyniku zaczęli się skupiać dokoła nas mieszkańcy województwa wrocławskiego. Tak bym to ocenił. Przed rokiem było dużo listów do KW od ludzi partyjnych i bezpartyjnych uskarżających się na istniejące bolączki i na to, co jest złe. Komitet wojewódzki nie mógł się pozbierać na skutek napływu tych listów. W wyniku naszej pracy zyskaliśmy jakieś większe poparcie ludzi, którzy widzą, że organizacja partyjna ma coś do powiedzenia i może coś zrobić. KW pobudził do pracy te wszystkie organizacje, które mogły działać. Myślę, że w tym okresie KW zyskał sobie większy mir, większy autorytet. To jest jeden moment, który stworzył odpowiedni klimat do dyskusji ekonomicznej.

Dalsza sprawa. W okresie Plenum KC, KW uruchomił rezerwy partyjne, które zaczęły inicjować dyskusję, przygotowywały wybory do władz powiatowych, miały kontakt z ludźmi. W tych wyborach partyjnych — takie jest moje zdanie — wysunięto więcej ludzi odpowiednich, którzy trzeźwo myślą o tym, co będzie nie tylko dziś, ale później, za rok czy za 5 lat. Wydaje mi się, że szereg tych działań wpłynęło na wytworzenie atmosfery partyjnej. Nie wydaje mi się, żeby dyskusja, o której towarzysze mówili, była możliwa bez jakiejś odpowiedniej atmosfery partyjnej.

Sprawa troski o człowieka pracy

Myślę, że może nie zastanawiamy się dostatecznie nad tym, z kim będziemy wykonywać te zwiększone zadania. Istotną rzeczą jest tu troska o robotników. Musimy przecież pamiętać, z kim będziemy te nasze zadania wykonywać: czy w warunkach płynności kadr, gdy 1/3 odpływa w ciągu roku, czy też przy

stałej załodze, która jest związana z danym zakładem i będzie się troszczyć o jego pracę. To jest bardzo istotny element.

Następna sprawa, która się z tym wiąże — to autorytet personelu kierującego: majstrów, brygadzistów itd. Mówimy przecież i o tym, kto tę produkcję prowadzi, kto jest za nią odpowiedzialny. Jeżeli dajemy ci władzę, jeżeli masz kierować 30—50 ludźmi i ponosisz dopowiedzialność za produkcję, to musisz również tym ludziom stawiać pewne wymagania. **Problem autorytetu ludzi zarządzających, szczególnie niższego personelu, a więc tych ludzi, którzy się stykają bezpośrednio z robotnikami, jest sprawą bardzo istotną, która może wpłynąć na wzrost wydajności pracy, a także na jakość produkcji.**

Jeden z dalszych elementów — to zapewnienie w zakładach pracy właściwej troski o warunki pracy człowieka. Czy ta troska ma się sprowadzać do tego, że on ma dobrze zarobić, czy też chodzi o to, ażeby on żył w kulturalnych warunkach? Chodzi również o to, aby zakład pracy nie był udręką, aby nie był tylko budynkiem, do którego przychodzi się na 8 godzin dla zarobienia na utrzymanie rodziny. Wydaje mi się, że są to sprawy istotne.

Mam jeszcze obiekcje tego rodzaju: w wielu wypadkach robotnicy podejmują zobowiązania za kierownictwo zakładu — w formie zobowiązania podejmują się wykonania tego, co należy do obowiązków administracji. To, co towarzysz mówił o rolkach, to jest nic innego, jak tylko niedbalstwo kierownictwa. Do takich rzeczy nie należy dopuszczać. Niech administracja postara się, żeby ten człowiek w swoim miejscu pracy miał wszystko, czego potrzebuje. Wielu robotników pracuje ofiarnie, aby nadrobić to niedbalstwo, za które ktoś pieniążki bierze.

Aby wnioski nie ugrzęzły w szafach

Jest jeszcze inne niebezpieczeństwo. Chodzi o to, że niejedno z zobowiązań, podjętych w związku z planem 5-letnim, leży zakurzone w szafie. To samo może się stać z planem 7-letnim.

Chodzi mi o to, żeby te korekty planu, które proponuje się w toku dyskusji, zostały wprowadzone w życie. W przeciwnym wypadku powstanie możliwość wysunięcia przez partię zrewidowanego planu, przewidującego wzrost produkcji i płac, a później wiele z tego okaże się fikcją. Ludzie będą narzekać, bo nie będzie takiego wzrostu, i będą się czuć oszukani.

I jeszcze jedna sprawa. Czego się obawiam, towarzysze?

Hamulce w postępie decentralizacji

Przedsiębiorstwa zyskały pewną samodzielność — to bardzo dobrze. Ale mimo to istnieje w dalszym ciągu tendencja do krępowania i ograniczania działalności przedsiębiorstw. W czym się to przejawia?

Powracamy do odgórnego ustalania liczby etatów dla administracji. Czy to jest słuszne? Istnieje przecież fundusz płac. Niech kierownictwo tak organizuje pracę, żeby było w porządku. Mogę przecież zwolnić trzech ludzi, na ich miejsce przyjąć jednego pracownika, który się lepiej wywiąże z zadania. Boję się, że za rok mi powiedzą, iż muszę się zmieścić w średniej płacy. Tymczasem zmniejszę stan zatrudnienia, a gdy mi ustalą średnią płacę, będę chyba musiał uciekać z przedsiębiorstwa, bo mi ludzie żyć nie dadzą.

Wydaje mi się, że zrobiono dużo w tym kierunku, by zmienić system zarządzania w naszym kraju. Ale teraz zatrzymują się te sprawy w miejscu i nie posuwają naprzód. Centralne zarządy zostały przemianowane na zjednoczenia. Mówiło się, że będą istniały kolegia, które powinny dyskutować nad planem 7-letnim, mieliśmy się wspólnie zastanowić, jakie mają być narzuty na utrzymanie zjednoczeń. Kolegia powinny wreszcie działać. Na razie, jako dyrektor zakładu, nie jestem zorientowany w wielu istotnych sprawach dotyczących pracy zjednoczenia i innych zakładów. To jest pewne zahamowanie. Jeśli nie ruszymy tej sprawy z miejsca, to w konsekwencji może się okazać, że utworzenie zjednoczeń oznaczało tylko zmianę szyldu.

Uważam, że trzeba trochę czasu poświęcić i zastanowić się, jak jest właściwie z tymi sprawami. Mówiliśmy przecież o większej swobodzie, o samodzielności, o wpływie na pracę zjednoczeń, o pracy kolektywnej na szczeblu centralnym. Nastąpiła wprawdzie zmiana nazwy, a należałoby doprowadzić do kroku naprzód w postaci chociażby takiego kolegium.

Przedstawiłem wprawdzie te sprawy w czarnym świetle, ale nie chcę, żeby to moje krytyczne podsumowanie rzucało cień na pracę organizacji partyjnej. Uważam, że trzeba coś zrobić, żeby to zaangażowanie KW, które miało wpłynąć na zmianę sposobu zarządzania, trwało nadal.

Tow. JERZY PODLAK

sekretarz KZ PZPR
Jelczańskich Zakładów Samochodowych w Jelczu

Powiem trochę o formach pracy partyjnej w związku z dyskusją nad siedmiolatką i zbliżającym się III Zjazdem partii. Trzy miesiące temu sytuacja w Jelczu przedstawiała się bardzo tragicznie. Dziś można powiedzieć, że sytuacja ta uległa poważnej zmianie, dzięki pracy komitetu partyjnego, dzięki konsolidacji organizacji partyjnej. Nie wiem, czy towarzysze są zorientowani, jakie zadania stoją przed naszym zakładem. Wartość produkcji wzrośnie z 200 mln zł w 1959 r. do 1.200 mln zł w 1960 r. To oznacza ponad pięciokrotny wzrost produkcji licząc wartościowo, przy bardzo minimalnym zwiększeniu ilości pracowników. Staje przed nami problem określenia, co będziemy robili, ile i czym. Pomocą do rozwiązania tego problemu były materiały otrzymane od zjednoczenia po raz pierwszy w historii istnienia naszego zakładu.

Dobra organizacja zapewnia powodzenie dyskusji

Chcę mówić, jakimi formami pracowaliśmy i pracujemy nad poprawą sytuacji naszego zakładu. **Stwierdziliśmy jedną rzecz, że nasi towarzysze z ubiegłych lat wynieśli złe doświadczenie, jeśli chodzi o sprawy personalne, o akcję. Gdzie można się popisać frazesem i lać wodę, tam ludzie są bardzo aktywni.** Gdy w okresie „sprawy NIK-owskiej" walczyliśmy o sprawy personalne, to towarzysze zamienili nasz zakład w jakiś „nowy Smolny". I obecnie, gdy się to skończyło, nastąpił niewątpliwie odpływ ludzi. Co się okazuje? Aktyw nie potrafi myśleć ekonomicznie, nasze organizacje partyjne nie umieją zajmować się konkretnymi problemami organizacji produkcji, samego planowania w wy-

działach. Aby temu zaradzić, **powołaliśmy przy KZ stały doradczy zespół ekonomiczny**, składający się z 5 towarzyszy bezpartyjnych o bogatym doświadczeniu ekonomicznym. Powołaliśmy też przy komitecie zakładowym sekretarza ekonomicznego, który wyłącznie zajmuje się tym zespołem, opracowując konkretne zadania dotyczące dziedzin produkcyjnych i ekonomicznych. Zespół ten odbywa systematyczne posiedzenia, analizuje problemy, wysuwa postulaty przesyłając je do organizacji podstawowych i wskazując zarazem sposoby realizacji. Wyniki w tej chwili są bardzo bogate. Wykazał to bardzo sprawny przebieg dyskusji nad 7-latką w wydziałach oraz konferencja samorządu robotniczego, która została oceniona jako bardzo dobra.

Drugim takim ciałem, powołanym przez administrację zakładu z inicjatywy KZ, to **stała komisja organizacyjna**. Do komisji tej weszli ludzie o bogatym doświadczeniu, zajmujący się rozwiązywaniem ustalonych kolejno problemów. Najpierw wysunęliśmy sprawę awaryjności i — jako dalsze zagadnienie — przeanalizowanie ankiety, którą ogłosiliśmy wśród załogi. W wyniku ankiety okazało się, że nie wykorzystuje się w pełni 8-godzinnego dnia pracy ze względu na złą organizację pracy.

Było u nas również źle z rozdzielniami, jak i całym systemem przebiegu dokumentacji. Komisja organizacyjna dokonała zmian w tym zakresie. I już obecnie rezultaty są widoczne. Plan produkcyjny grudnia po raz pierwszy od kilku miesięcy wykonaliśmy, plan pierwszych dwóch dekad stycznia został także wykonany. W Jelczu w tej chwili w produkcji globalnej już zapewniamy wykonawstwo miesiąca lutego, co się u nas nie zdarzyło od 6 lat.

Opracowując zagadnienia ekonomiczne doszliśmy do wniosku, że sprowadzają się one do trzech spraw: **zwiększenia wydajności pracy, postępu technicznego i inwestycji.** Wzrost wydajności pracy pobudzamy przez zmiany organizacyjne. Ale w sprawie postępu technicznego najwięcej do powiedzenia mają inżynierowie i technicy. Jest ich u nas cała armia i trzeba ich wykorzystać. Zespół ekononomiczny wysunął propozycję, w myśl której zorganizowaliśmy naradę środowiskową inżynierów i techników, na której powołano nowy zarząd koła SIMP. Nawiązał on już kontakt z NOT i w najbliższym czasie odbędzie się walne zebranie poświęcone czynniejszemu zaangażowaniu się inżynierów i techników w sprawy zakładu.

Towarzysze wysuwają zastrzeżenia, że załoga nie wierzy w realność wniosków. Od nas tylko zależy ich realizacja. Po przedstawieniu ludziom planu inwestycyjnego, po zilustrowaniu tego planu przez kierownika działu inwestycji na konferencji samorządu robotniczego szczegółowymi kosztorysami, pracownicy zupełnie inaczej podchodzą do tych zagadnień.

Następne zagadnienie, które organizacja partyjna wysuwa i uważa za podstawowy warunek realizacji wniosków — **to zasada pełnej jednoosobowej odpowiedzialności.** Ta zasada jest w pełni wykonywana przez nową dyrekcję, która w tej chwili wyciąga sankcje w stosunku do osób odpowiedzialnych, np. kierowników, za niewykonywanie zadań. Obecnie żaden z kierowników nie ma prawa rozgrzeszać swojego oddziału za niewykonywanie planu dekady. Organizacja partyjna zaczęła się domagać, aby jednocześnie z wyciąganiem sankcji ekonomicznych w stosun-

ku do ludzi nie wywiązujących się z zadań nagradzać pracowników, którzy dobrze pracują. I to daje już rezultaty.

Ostatnia sprawa — to kwestia stabilności kadr. Tylko w jednym zgodziłbym się z przedmówcą: że **stabilność i przywiązanie załogi do zakładu zależy od samego zakładu. Warunki socjalno-bytowe i materialne tworzone przez zakład powodują przywiązanie załogi.** Ale to się łączy z wykonywaniem zadań produkcyjnych.

W końcu uwaga dla towarzyszy z „Nowych Dróg": chodzi o to, aby w publikacjach bardziej wiązano zagadnienia pracy partyjnej ze sprawami produkcji, aby publikacje uczyły aktyw partyjny w zakładzie kierowania i prowadzenia akcji, które są określane listami i instrukcjami KC, aby wdrażały aktyw partyjny do samodzielnego, a zarazem konkretnego myślenia.

Tow. ZDZISŁAW MINKINA

I sekretarz KZ PZPR PAFAWAG — Wrocław

Przed przystąpieniem u nas do dyskusji trzeba było przełamać marazm i zwątpienie w swoje siły, które tkwiło wśród załogi i dozoru, a wynikało z tego, że przez szereg miesięcy Pafawag nie wykonywał zadań produkcyjnych. Pierwszym zadaniem komitetu partyjnego było wzięcie pod uwagę aktualnej sytuacji Pafawagu i wytyczenie kierunków dyskusji przy uwzględnieniu naszej specyficznej sytuacji.

Zrobiliśmy dwa podstawowe założenia, których powinna dotyczyć dyskusja: rozumieliśmy od początku, że to nie ma być dyskusja ogólna, ale że ma ona mieć charakter roboczy, nawiązywać do spraw zakładowych. Aby rzeczowo dyskutować nad planem, trzeba wykonywać zadania produkcyjne. Uznaliśmy, że aby móc dyskutować nad rokiem 1959 i następnymi latami, trzeba zacząć wykonywać plany produkcyjne. Już w listopadzie, gdy wychodziliśmy na zebrania organizacji partyjnych z tezami XII Plenum, pierwszym zagadnieniem było przełamanie impasu w sprawach produkcji. **Nastrój niewiary we własne siły z góry bowiem przekreśla wyjście z ogólnymi problemami.**

Po przełamaniu istniejących trudności chcieliśmy pobudzić aktywność i wciągnąć ludzi do dyskusji nad wskaźnikami roku 1959 i lat dalszych.

Drugie zagadnienie — to zwiększenie zaufania robotników i dozoru technicznego do partii w ogóle i do tez XII Plenum, a w szczególności do naszej organizacji partyjnej. **Zwróciliśmy przy tym uwagę na rozwój krytyki w zakładzie.** Czy osiągnęliśmy nasze zamierzenia? Aktyw Pafawagu uważa, że się to nam w poważnym stopniu udało, że jeszcze raz nam ludzie uwierzyli.

Organizacja partyjna zaczęła się zajmować sprawami produkcji. Zdawaliśmy sobie sprawę, że formy pracy przez nas stosowane nie mogą być uważane za formy stałe w pracy organizacji partyjnej, ale traktowaliśmy to w ten sposób, że trzeba konkretnie „zadziałać". Zajmowaliśmy się kontrolą nie tylko planów dekadowych, ale i codziennych. Zwróciliśmy uwagę na politykę kadrową. Dokonano oceny kadry kierowniczej zakładu, biorąc pod uwagę jako kryterium wyniki pracy zawodowej ludzi na tych stanowiskach. W wyniku tego szereg ludzi odwołano

ze swoich stanowisk na skutek sugestii organizacji partyjnej. Była to jedna ze spraw, która potrafiła wytworzyć płaszczyznę do dyskusji.

Druga sprawa — to konsolidacja aktywu partyjnego wespół z radą robotniczą i aktywem związkowym. Wiedzieliśmy, że trzeba tu dokonać podziału kompetencji. Tę konsolidację w zasadzie osiągnęliśmy. W związku z tym chciałbym powiedzieć, jak wygląda u nas organizacyjne ujęcie dyskusji.

Rozwinąć inicjatywę rady robotniczej

Rola komitetu zakładowego była taka, że nakreśliliśmy cel dyskusji i jej kierunki, zostawiając sprawę jej kierowania i organizowania w poszczególnych zespołach inicjatywie towarzyszy z rady robotniczej.

Zrobiliśmy jeszcze jedno założenie. Zdawaliśmy sobie sprawę, że wykonanie planu i konsolidacja nie wystarczą jeszcze do uaktywnienia ludzi. Wzmocniliśmy zatem pracę naszej inspekcji robotniczej, która działa jako organ rady robotniczej. Wykryto cały szereg nadużyć w zakładzie pracy. Dopilnowała tych spraw rada robotnicza i w sposób szybki i zdecydowany z tym się rozprawiliśmy. Z inicjatywy inspekcji robotniczej została u nas zlikwidowana mała szajka złodziei w magazynie żelaza. W tym okresie rozpoczynania dyskusji udało się nam unieszkodliwić kumotersko-złodziejską szajkę w dziale „TE", gdzie były systematyczne kradzieże łożysk kulkowych; kradzieże tolerował kierownik działu. Kierownika działu i brygadzistę wykluczyliśmy z partii, a sprawę przekazano prokuratorowi. Te przykłady stworzyły nam klimat zaufania wśród załogi, powstało poczucie, że zaczyna się coś konkretnego dziać. W ten sposób dochodziliśmy do tego klimatu i wyrobienia atmosfery przekonania wśród załogi, że warto dyskutować i bić się o poprawę sytuacji w zakładzie.

Jaki jest efekt aktywności załogi? Mamy w tej chwili 250 konkretnych wniosków. Z tego 50 dotyczy spraw ogólnozakładowych, które przekazano dyrekcji. Pozostałe 200 wniosków dotyczy wydziałów i stanowisk roboczych. Pochodzą one w dużym stopniu od robotników.

Główny problem — organizacja pracy

Czego te wnioski głównie dotyczą? Przede wszystkim organizacji pracy. Stanowi to dla nas główne zagadnienie. Aby uniknąć ogólników, aby ustalić konkretne kierunki działania oraz aby była jasność co do tego, co chcemy osiągnąć, zrobiliśmy pewne założenia. Sprecyzowaliśmy, że wprowadzone zmiany powinny iść w następujących 3 kierunkach:

1) centralizacji decyzji w operatywnym kierowaniu zakładem, co się wiąże z umiejscowieniem jednoosobowej odpowiedzialności;
2) lepszego wykorzystania mocy produkcyjnej i
3) uzyskania tego, aby zmiany organizacyjne zawierały elementy realizacji uchwał XI Plenum.

Rozumiemy, że istnieje problem organizacji pracy ogólnozakładowej, „wielkiej organizacji", jak my to mówimy. Ale jest także „organizacja mała", to znaczy organizacja i obsługa stanowiska roboczego łącznie z rozdzielniami.

Podam przykład: w tej chwili zmienia się organizację wydziału W-7 naszej podstawowej wytwórni. Dotychczas był tam układ technologicz-

ny. Polegało to na tym, że np. spawacze mieli swojego majstra, ślusarze swojego itd. Odpowiedzialność majstra była rozproszona i nie było wiadomo, kto właściwie odpowiada za gotowy wagon. W tej chwili przechodzi się na układ przedmiotowy, tzn. zmierza do tego, żeby majster odpowiadał za cały element wagonu, np. podwozie Dotychczas wydział ten liczył 11 oddziałów, a obecnie będzie ich 4. Na produkcję z pewnością to wpłynie dodatnio.

Jeżeli chodzi o sprawę postępu technicznego, włączyła się w to organizacja NOT, która typowała ludzi do zespołów. Mamy już pewne efekty. Biuro projektów „Prozamet" opracowało projekt przewidujący nakład 45 milionów zł inwestycji w odlewni. Nasi ludzie przypatrzyli się temu opracowaniu i wysunęli własny projekt przewidujący nakład 17 milionów zł.

Następne zagadnienie — to problem materiałów: 70% kosztów własnych stanowią u nas nakłady materiałowe, stąd też podstawową rzeczą jest oszczędność materiałów. Nie odrzuciliśmy starych metod. Ponieważ przed trzema laty osiągnęliśmy poważne wyniki, wróciliśmy do tego i przeprowadzamy społeczny przegląd gospodarki materiałowej. W listopadzie i grudniu nasze ponadnormatywy obniżyły się o 40 milionów zł. Zaangażowaliśmy do tej akcji 350 ludzi, fachowców i ludzi z warsztatów. Stało się to społeczną pracą.

Jeszcze na temat techniki prowadzenia dyskusji. Dyskusja toczy się dwoma nurtami, które staramy się łączyć. Jeden nurt — to zespoły przy radzie robotniczej, jak np. zespół do spraw inwestycji, postępu technicznego, do wykorzystania powierzchni produkcyjnej, do spraw organizacyjnych, do spraw płac i norm oraz gospodarki materiałowej. Analogiczne zespoły są w wydziałach. Bierze w nich udział 200 osób. W tych zespołach skupia się aktyw techniczny. Ale uważaliśmy, że udział majstrów i robotników oprócz inżynierów i techników jest potrzebny i nawet w zespole do spraw organizacji pracy staraliśmy się, żeby znaleźli się majstrowie. A drugi nurt polega na tym, że staraliśmy się iść z dyskusją wszerz i skonfrontować wnioski tego aktywu ze zdaniem szerokiej rzeszy robotników. Oczywiście rozumieliśmy, że jeżeli chodzi o robotnika, to nie opracuje on nam nowego schematu organizacyjnego Pafawagu. Ale zespoły, które opracowały pewne projekty, szły z nimi do robotników, konsultowały się z nimi, zasięgały ich opinii, przeprowadzały również różne analizy stanowiska roboczego. Np. pytano się: jak jest z oprzyrządowaniem, z dokumentacją, z narzędziami — co można usprawnić w procesie technologicznym. Te około 200 wniosków — to wynik rozmów przeprowadzonych z ludźmi na stanowiskach roboczych.

Jeżeli chodzi o wnioski, to wyrażam pogląd podobny jak towarzysz z Jelcza. Trzeba odróżnić dwie sprawy. Mamy wnioski, a poza tym są krytyczne głosy załogi, robotników, ich uwagi. Jeżeli mówi się np., że dla usprawnienia kooperacji trzeba przerzucić obróbkę pewnych detali z jednego działu na drugi, to dla nas oznacza to wniosek konkretny. Jeżeli ktoś natomiast mówi, że trzeba usunąć coś, co mu przeszkadza w pracy, uważamy to za krytyczny głos robotnika.

W tej chwili aktyw analizuje protokoły z narad wytwórczych, żeby organizacyjnie uchwycić krytyczne głosy i uwagi robotników i na ich podstawie wypracować konkretne wnioski. Dla nas ta sprawa z punktu

widzenia politycznego ma duże znaczenie. **Wydaje mi się bowiem, że reagowanie na głosy i uwagi będzie decydować o utrzymaniu zaufania.**

Jeżeli chodzi o efekty ekonomiczne, to najistotniejszy efekt uzyskany dzięki dyskusji — to wyjście zakładu z impasu i stworzenie w chwili obecnej pełnej perspektywy, że Pafawag będzie plany wykonywał.

I jeszcze sprawa efektów politycznych. Ocenia się, że nasz aktyw i członkowie partii zaczynają ekonomicznie myśleć. Wyraża się to w tym, że nie mówi się już ogólnie: zła organizacja pracy, zła kooperacja, ale są próby wykrywania źródeł błędów i wysuwania konkretnych wniosków. Obserwujemy pewien zanik demagogii w tej dziedzinie. Ludzie zaczynają myśleć bardziej konkretnie i bardziej rzeczowo się wyrażać.

Tow. STANISŁAW CIEPACZ

I sekretarz KP PZPR w Świdnicy

Ze Świdnicy mówiło już 2 towarzyszy, toteż zajmę się tylko niektórymi momentami pracy partyjnej nad rozwojem dyskusji ekonomicznej w zakładach pracy. Na początku dyskusji zdawaliśmy sobie sprawę, że będziemy mieć duże trudności. Ocenialiśmy, że w tej chwili mamy bardzo słabe organizacje partyjne. Zdawaliśmy sobie sprawę z istniejących w zakładach pracy niebezpieczeństw zwężenia dyskusji do szczupłego grona ludzi. To był jeden moment, który braliśmy na początku dyskusji pod uwagę. Druga sprawa, którą trzeba było wziąć pod uwagę, to bierny opór ze strony kierownictw niektórych zakładów. Ten bierny opór uważaliśmy za poważne niebezpieczeństwo w naszej dyskusji. Jeżeli człowiek wystąpi i mówi, że się nie zgadza, to można z nim polemizować, ale jeżeli nic nie mówi, to trudno z nim dyskutować.

W tym pierwszym okresie gros pracy nad rozwojem dyskusji musiała przejąć na siebie instancja powiatowa. Na pewien okres czasu zamieniliśmy naszą komisję ekonomiczną przy Komitecie Powiatowym w jakieś zjednoczenie przemysłowe o dużym zgrupowaniu ludzi. Dobiliśmy się wielu osiągnięć. Mieliśmy na początku taką sytuację: idziemy do egzekutyw organizacji partyjnych i mówimy z sekretarzem, ale nie możemy ruszyć z miejsca. Trzeba było szarpnąć trochę niektórych towarzyszy, potrząsnąć i porozmawiać z dużą liczbą aktywu partyjnego i bezpartyjnego, zwłaszcza z pionu technicznego. Bez włączenia do dyskusji personelu technicznego nie może być prawdziwej dyskusji. Dziś właściwie na palcach można policzyć takich inżynierów i techników, partyjnych i bezpartyjnych, którzy by nie byli objęci dyskusją.

Boimy się o taką sprawę: mało się mówi o wnioskach wynikających z XI Plenum. Uważam, że są one w dalszym ciągu aktualne. Mówię o jednej stronie tych wniosków: w powiecie zmniejszyła się liczba pracowników administracji o 7%. Bez uszczerbku można zmniejszyć administrację o dalsze 5%. W tym kierunku zaczynamy coś robić. Obejmuje to nie tylko zakłady przemysłowe, ale i instytucje administracyjne (np. banki).

W toku dyskusji nie najlepszym zjawiskiem jest to, że **trzeba było sporo zadań przejąć na KP, że mamy organizacje, które są realizatorami,**

a nie organizatorami. Ale w toku dyskusji poważnie okrzepły nam organizacje partyjne. Zaobserwowaliśmy też takie zjawisko: **kiedy narastała aktywność partyjnych organizacji po XII Plenum, a start wzięliśmy dość dobry, spychało się na margines samorząd robotniczy.** Zjawisko to **występowało w wielu organizacjach partyjnych. Uznaliśmy to za poważny problem. Muszę powiedzieć, że półtora miesiąca pracy na tym odcinku dało dobre wyniki.** Oczywiście nie wszędzie, ale w wielu organizacjach partyjnych problem samorządu robotniczego jest — naszym zdaniem — coraz lepiej pojmowany.

Co wynika z powyższych faktów? Chyba to, że mamy dobre pole do kontynuowania dyskusji, do przezwyciężenia istniejących jeszcze niedomagań w dotychczasowym przebiegu dyskusji.

Wnioski rodzą się w wielkich bólach

Co można powiedzieć o wysuwanych wnioskach? **Wnioski są, ale rodzą się w wielkich bólach, bo większość tych, którzy je zgłaszają, zaczyna ich omawianie od „przygrywki". Najpierw mówi się przez 20 minut, że było już tyle a tyle wniosków w tej sprawie, a wreszcie z machnięciem ręki podaje się je jeszcze raz. To nie jest zjawisko odosobnione, że towarzysze w ZWAP zyskali tylko 30 wniosków w jawnej dyskusji.** Towarzysze pokusili się więc o dyskusję anonimową. Towarzysz pokazywał tu szereg ankiet. W tej dyskusji anonimowej ludzie wskazywali wiele spraw, które ich nurtują.

Jakie wyciągamy z tego wnioski?

Każdy rzeczowy, realny wniosek musi być bezwzględnie wcielany w życie. W innych zakładach w Świdnicy zrobiliśmy podobną dyskusję anonimową. Trzeba do wysuniętych w ankietach wniosków ustosunkować się na publicznych zebraniach. Chcemy omówić — po pierwsze — wnioski, które dadzą się już wprowadzić, i te, których wprowadzenie wykracza poza kompetencje zakładów. Po drugie — chcemy oświetlić te propozycje, co do których dzisiaj musielibyśmy zająć stanowisko negatywne, ale nad którymi warto się zastanowić i je rozpatrzyć. Po trzecie, trzeba zająć stanowisko wobec wniosków, które są nierealne.

Partia nie może działać sama

Jeszcze jedno zagadnienie. **Sprawa zaufania nie wygląda tak dobrze, jak tu niektórzy towarzysze przedstawiali.** Jesteśmy innego zdania. **Chcemy utrzymać więź nie tylko z partyjnymi organizacjami, ale chcemy taką więź utrzymywać z pracownikami bezpartyjnymi, ponieważ grozić nam może niebezpieczeństwo powstania szczeliny między partią a masami.** To, że towarzysze podjęli inicjatywę przeprowadzenia anonimowych dyskusji, to też nie jest bez kozery. Uczyniliśmy to za radą aktywu bezpartyjnego. Ta forma utrzymywania więzi z aktywem bezpartyjnym jest — że tak to nazwę — drugą stroną oceny partii. To jest ta dyskusja nie pisana, to, o czym się publicznie nie mówi i nie pisze, o czym ludzie tylko w szczerych rozmowach powiedzą. My to chcemy rozszerzyć. I to nam już dziś pomogło w dyskusji.

Ludzie mają bowiem nadal dużo żalu do organizacji partyjnych, do zakładów. Mówi się, że wytworzyły się „plemiona" w zakładzie pracy i jak się ruszy kogoś w narzędziowni, to echo odezwie się np. w dziale

rachuby. Wiele jest spraw ukrytych i te sprawy w różnych dyskusjach wychodzą. Musimy je brać pod uwagę.

Co nowego się zrodziło w naszej pracy przedzjazdowej? Przede wszystkim można powiedzieć o poprawie pracy partyjnej. Miernikiem tego jest choćby fakt, że przyjmujemy miesięcznie 30 do 40 robotników i inżynierów w szeregi kandydatów partii. Drugim takim pozytywnym elementem jest to, iż potrafiliśmy zadzierzgnąć znacznie lepszą więź z aktywem bezpartyjnym.

Tow. KAZIMIERZ SOMPEL

I sekretarz KZ PZPR M-5 we Wrocławiu

Dotychczasową dyskusję przedzjazdową można by podzielić w naszym zakładzie na 3 etapy. W okresie realizacji uchwał XI Plenum staraliśmy się przede wszystkim poprawić atmosferę w zakładzie, która była zakłócona w okresie stycznia 1958 r. Wyniki realizacji uchwał XI Plenum dały wiele materiału do przemyślenia. Zwolniliśmy prawie 100 pracowników umysłowych i inżynieryjno-technicznych oraz około 300 robotników, którzy nie wykazywali szczególnego przywiązania do zakładu, a raczej chcieli dużo zarobić, a mało dać z siebie. Robiąc porządek w tym zakresie poprawiliśmy ogólną atmosferę. Warto podkreślić, że porządkowanie zakładu przeprowadziliśmy wespół z całą prawie załogą.

Następnie kierownictwo musiało się zastanowić nad środkami, które zapewnią realizację napiętych planów roku 1958. Zażądaliśmy znacznego podwyższenia wskaźników podanych nam przez centralny zarząd. W tym okresie musieliśmy jednocześnie zmienić kilku kierowników wydziałów produkcyjnych i pomocniczych, co miało związek z procesem produkcji. Tu napotykano poważne opory. Niektórzy utrzymywali, że to prowadzi do awanturnictwa i że zakład nie wejdzie na dobrą drogę. Dziś jednak możemy powiedzieć, że zadania na 1959 r., zwiększone o 29% w stosunku do 1958 r., są realne. Jesteśmy zakładem dość specyficznym, którego nie bardzo można porównywać z innymi. Stanowimy wielką fabrykę maszyn o produkcji jednostkowej, w której nie ma stałych, wypróbowanych kadr inżynieryjno-technicznych. Pracujemy z kadrą młodą, rekrutującą się częściowo z innych zakładów. Innych sił nie mamy. Jednocześnie trzeba powiedzieć, że dość opóźnione podanie nam wskaźników nie wpłynęło bynajmniej dodatnio na rozwinięcie dyskusji. Dostaliśmy je w połowie grudnia i okres do przemyślenia i przedyskutowania był bardzo krótki. Dyskusji nie zamykamy. Podzieliliśmy zagadnienia w ten sposób, żeby rok 1959, który jest rokiem wyjściowym do 1960 r. i lat następnych, oddzielić od dyskusji nad całością 7-latki. Zatwierdziła to konferencja samorządu robotniczego. Obecnie znajdujemy się na drugim etapie. Mająca się odbyć jutro konferencja samorządu robotniczego, omówi nasze zadania na lata następne.

Jak my do tego podeszliśmy? Podeszliśmy przez oddziałowe organizacje partyjne oraz aktyw, ale jeżeli chodzi o merytoryczne opracowanie — przez zespoły robocze. Utworzyliśmy tych zespołów dużo, bo mamy spo-

rą kadrę inżynierów i techników (¼ całej załogi). Mamy własne biuro konstrukcyjne i własne laboratorium. Można więc było wysunąć wiele konkretnych zadań, zmierzających do realizacji wytkniętego celu. Początkowo to nie wychodziło. Trzeba było powołać komisję główną, która się zbierała i według harmonogramu uzgadniała kierunki działania wspólnie z aktywem społecznym. Zastanawiano się głównie nad planem 1959 r., bo najwięcej skupiło się u nas problemów w tym czasie, szczególnie jeżeli chodzi o sprawy technologiczne, konstrukcyjne, postępu technicznego i organizacji pracy.

Bilans przeprowadzonych dyskusji na naradach wytwórczych wyraża się w 94 konkretnych wnioskach. W masie swojej idą one w kierunku postępu technicznego. Wnioski te już się wstępnie opracowuje, a ich wartość w razie realizacji szacuje się na poważne sumy w skali rocznej. Ujawniają nam one poważne rezerwy, które istnieją w zakładzie. Pragniemy je wyzwolić, zwłaszcza że zatrudnienie u nas wzrasta tylko o 30% w planie perspektywicznym, a zadania produkcyjne — 3-krotnie.

Ambicją naszych inżynierów i techników jest nastawienie się na produkcję antyimportową maszyn elektrycznych. Chcemy dostarczyć na rynek takie maszyny, które będą mogły iść na eksport.

Projekt planu przedstawiony przez zjednoczenie całkowicie niemal przerobiliśmy, ponieważ założenia były nierealne, nie dostosowane do potrzeb zakładu i odbiegały daleko od planów inwestycyjnych.

Najwięcej wysuniętych wniosków co do planu perspektywicznego dotyczy spraw organizacyjno-technicznych (175 wniosków) oraz spraw inwestycyjnych (114 wniosków). Poza tym 14 wniosków dotyczy spraw socjalno-bytowych, 46 — innych zagadnień. W sumie mamy — 500 wniosków. Pozwolą nam one wyzwolić rezerwy produkcyjne w zakładzie. Załoga wskazywała, żeby sięgnąć również po te wnioski, które leżą jeszcze z dyskusji nad 5-latką.

Jeżeli chodzi o aktywność organizacji partyjnej, oceniamy ją jako dobrą. Członkowie partii wykazują większą odpowiedzialność za powierzone im zadania. Panuje powszechnie optymizm, aczkolwiek zadania są dość trudne. Podam przykład: kiedy technolodzy zepsuli przyrząd wartości 130.000 zł, to robotnicy podjęli się pracować bez tego przyrządu, aby dotrzymać określonego terminu.

Tow. LEOPOLD GÓRECKI

sekretarz KP PZPR w Dzierżoniowie

Wydaje mi się, towarzysze, że trudno ograniczyć problem dyskusji przedzjazdowej do zagadnień XII Plenum. Ustosunkowanie się ludzi do tych zmian, które wyszły od VIII Plenum do dnia dzisiejszego, jest sprawą rzutującą na stanowisko ludzi względem zagadnień, które dziś podejmujemy w naszym kraju. Jeżeli dziś podsumowujemy dorobek naszej organizacji partyjnej, chociażby w zakresie przypływu nowych ludzi do

partii, możemy się poszczycić osiągnięciami. To jest wynik pozytywnego zwrotu w naszej partii oraz wzrostu zaufania społeczeństwa do partii. Na posiedzeniu egzekutywy przyjmowaliśmy ludzi, którzy mogą mieć pewien uraz do partii, których dawniej odtrącaliśmy, częstokroć ze względu na przesadną czujność z naszej strony. Ci ludzie dziś przychodzą do nas i proszą o przyjęcie do partii.

O autorytecie partii na codzień

Sądzę, że dziś do miary **problemu urasta zagadnienie autorytetu partii w miejscu pracy. O ile partia jako całość ten autorytet ma i go umacnia, o tyle w zakładach pracy organizacje partyjne nadal tego autorytetu nie posiadają w dostatecznym stopniu. Z czym się to łączy? Przyjął się u nas zwyczaj gadulstwa, tolerowania niekompetencji i niestarania się o załatwienie pewnych spraw.** Często na zebraniach organizacji partyjnych wysuwa się pewne wnioski bez konstruktywnego załatwiania spraw. Obserwowałem pewne zagadnienia z okresu działalności PPR. Wtedy była taka prężność organizacyjna, że gdy towarzysze mieli przekonanie, że o coś warto się bić, to stawali na głowie, aby zapewnić realizację zadań. Tego w naszych organizacjach partyjnych nie widzimy. **Myślę, że to jest pozostałość z okresu, gdy za dużo dyrygowaliśmy organizacjami partyjnymi, a za mało wymagaliśmy samodzielnej pracy.** W chwili, gdy zadania stojące przed organizacjami partyjnymi są bardzo duże i wymagają wielkiej odwagi w przedstawianiu wielu spraw wyższym władzom, problem autorytetu organizacji partyjnych w zakładach pracy nabiera decydującego znaczenia.

Szereg spraw dotyczyło dystrybucji w naszym powiecie. Nieudolność władz administracyjnych powiatu doprowadziła do odchylenia od norm dystrybucyjnych. Wszyscy ubolewali. Ale nie znalazł się ani jeden odważny, który by sprawdził, dlaczego taka sytuacja powstała i czy nie z winy miejscowych czynników. Fakt ten świadczy o braku inicjatywy i operatywności w naszych organizacjach. Czas najwyższy, żeby od biadolenia przejść do działania, do realizacji postulatów wysuwanych przez ludzi pracy.

> **Problemy dotyczące organizacji produkcji, sprawa zaopatrzenia produkcji, czy problem kwalifikacji — wszystko to znalazło się w polu widzenia organizacji partyjnych.** Organizacje partyjne chcą te sprawy realizować, z tym, że ich załatwienie będzie wymagało dużego wysiłku nie tylko na terenie zakładów pracy, ale i poza nimi.

Weźmy np. przemysł włókienniczy, a konkretnie sprawę parku maszynowego w tym przemyśle. Maszyny niszczą sie dość szybko. Potrzebne są części zamienne. Ale problem części zamiennych — to sprawa, która w przemyśle włókienniczym jest generalnie nie uregulowana. Na wszystkich prawie naradach problem części zamiennych i zagadnienie jakości artykułów technicznych wchodzi na porządek dzienny. Tow. Czapliński wspomniał, że próbowano to załatwić i w efekcie przedsiębiorstwa same wykonują niektóre części zamienne, zapominają jednak o remontach,

Każdy zakład stara się na własną rękę znaleźć wykonawcę części zamiennych i nieraz jest zmuszony przyjmować byle świństwo, żeby tylko te części zamienne były.

Stosunki między zjednoczeniem a przedsiębiorstwem

Następne zagadnienie, które chciałbym poruszyć, to sprawa pewnego porządku w stosunkach między zakładem a zjednoczeniem. Wczoraj dzwoni do mnie sekretarz jednej organizacji partyjnej i pyta: jak pomóc ludziom? Było zebranie, dyskutowaliśmy o planach na 1959 r. i 1960 r, plan zatwierdzono, a w 5 dni później zjednoczenie przesłało dyrektywy o podwyżce planu na I kwartał 1959 r. **Ludzie się pytają, po co ten samorząd istnieje, jeżeli się z nim nikt nie liczy.**

Tow. Grudziński: Jakie to było zjednoczenie?

Tow. Górecki: Zjednoczenie Przemysłu Bawełnianego w Łodzi.

Po podwyższeniu płac w zakładach włókienniczych obserwujemy wzrost wydajności pracy. **Nie chodzi więc o brak możliwości realizacji planów, ale o sposób traktowania zakładów, kolektywów ludzi, samorządu robotniczego.**

Kilka słów o problemie naszych zakładów radiowych „Diora". Towarzysze z „Diory" mają pretensje i według mnie słuszne.

Jeżeli 15 grudnia zakład dostaje średni wskaźnik zatrudnienia na 1959 r. z limitem zatrudnienia o 400 osób niższym i do tego odpowiednio obcięty fundusz płac, to tu jest coś nie w porządku. Nie można przecież 1 stycznia wyrzucić ludzi na bruk, chociaż znaleźliby może inne zajęcie. Stawia to zakład w przykrej sytuacji. Trzeba się przygotować do zwolnienia ludzi, czy to przez wprowadzenie postępu technicznego, czy też przez poprawę organizacji pracy. Zjednoczenie Przemysłu Elektronicznego tak nie postąpiło, ale zakomenderowało zza biurka. W zakładzie powstał ferment. Podstawowa sprawa — to **kwestia traktowania zakładu.** Gdyby sprawa ta była znana pół roku wcześniej, to w tym czasie zakład osiągnąłby te wskaźniki. Po uchwałach XI Plenum, gdy zwolniono znaczną liczbę ludzi w „Diorze", w zakładzie odczuwało się aprobatę, że pozbyto się bumelantów i nierobów. Ale w tej chwili odczuwa się u ludzi atmosferę sprzeciwu. Sądzę, że te sprawy, gdyby do nich rozważnie podejść, można z powodzeniem naprawić, zwalniając pracowników najmniej wydajnych i tych ludzi, którzy gdzie indziej łatwo pracę dostaną. Nie podobało mi się stanowisko przedstawiciela zjednoczenia, który był w „Diorze". Na podstawie tego stanowiska można by odnieść wrażenie, że Zjednoczenie Przemysłu Elektronicznego nie jest potrzebne, gdyż wszystkie argumenty w stosunku do stawianych zarzutów były tego rodzaju: my nic nie możemy, tylko ministerstwo. Można wobec tego zapytać — po co w ogóle zjednoczenie istnieje? Jeżeli zjednoczenie narzuca wskaźniki zakładowi, to niech będą one wynikiem rozeznania sytuacji w poszczególnych zakładach, a tego często zjednoczenie nie ma.

Staraliśmy się wytworzoną sytuację załagodzić. Może wróciła już delegacja „Diory", zobaczymy, co oni załatwili w zjednoczeniu i ministerstwie.

W tej chwili trzeba pójść na zachowanie operatywności organizacji partyjnych i organów samorządu robotniczego w zakładach pracy, jak również rad terenowych w powiatach. Bez zwiększenia inicjatywy trudno będzie nam przystąpić do dalszej pracy.

Tow. CHRYZOGON KRASIŃSKI

dyrektor FUM we Wrocławiu

Chciałbym powiedzieć kilka słów na temat, o którym towarzysze mówili na początku na przykładzie „Rokity", mianowicie o stosunkach między załogą a pionem technicznym. Myślę, że istnienie pewnej nieufności między robotnikami a personelem inżynieryjno-technicznym jest zjawiskiem dość ogólnym. Trudno powiedzieć, aby okres dyskusji przedzjazdowej mógł tu wnieść jakieś zasadnicze zmiany. To jest za krótki okres. Określona postawa robotników do inżynierów wytworzyła się w ciągu długiego czasu. Wydaje mi się, że istniejąca niechęć do inżynierów wynika z tego, że wiele komórek organizacyjnych, technicznych niejednokrotnie nie zaspokaja w porę potrzeb warsztatu. To jest główne źródło. Wynika ono z materialnego zainteresowania robotnika, który nie ma określonych narzędzi czy oprzyrządowania i nie może zarobić. To są antagonizmy mocne i nie są one do przełamania w krótkim czasie. Ale obecnie na podstawie obserwacji mogę stwierdzić, że zaczynają występować nowe elementy, które wpływają na poprawę stosunków między pionem technicznym a robotnikami. Postęp techniczny, który zaczyna wchodzić na zakłady (pod warunkiem, że nie powoduje obniżenia zarobku), stwarza podstawę, aby atmosfera się poprawiła. Robotnicy stwierdzili, że przy rosnących wymaganiach jakościowych dalej robić po staremu nie można. To oznacza, że zaostrzenie wymagań jakościowych w przedsiębiorstwie stworzyło sytuację, kiedy robotnik czuje, że inżynier jest potrzebny. Usuwanie nieprawidłowości w zakresie technologicznego przebiegu produkcji stwarza konieczność zacieśnienia współpracy z inżynierem. Jeśli robotnik, który dawniej sam przenosił ciężary, stwierdzi, że postawienie dźwigu obrotowego ulżyło jego pracy, to widzi efekt pracy umysłowej.

Dwa słowa jeszcze na temat poruszony przez towarzyszy ze Świdnicy — mianowicie o tendencji wśród administracji gospodarczej do ukrywania rezerw. Jest rzeczywiście taka tendencja. Można by powiedzieć, że dyrektor w naszych warunkach ma jakby dwie dusze. Z jednej strony chodzi o taką rzecz, że w momencie, gdy przedsiębiorstwo nie wykona planu, ponosi on szalone konsekwencje. Konsekwencje te występują zarówno dla zakładu, jak i dla niego osobiście. Wśród ludzi występuje zniechęcenie, obniżenie dyscypliny. Stąd obawa przed wysokimi wskaźnikami, bo przecież niewykonanie ich może spowodować, że przedsiębiorstwo zostanie całkowicie przewrócone. Dochodzi do tego obawa przed przykrościami osobistymi (i to raczej od strony ambicjonalnej), ta obawa przed konsekwencjami i ambicja stwarzają taką atmosferę, że dyrektor będzie starał się o jak najniższy plan. A z drugiej strony jako obywatel wolałby, żeby produkcji było dużo i w nadmiarze. Wydaje mi się, że tkwi w tym pewien problem, nad którego rozwiązaniem trzeba by się zastanowić.

Zgadzam się z tym, co mówił towarzysz na temat nawrotu do zbyt szczegółowej opieki ze strony zjednoczeń. Dostrzegamy zbyt szczegółowe wskaźniki odgórne. A **ponadto trzeba podkreślić, że wskaźniki są ustalane bez głębszej analizy, są one po prostu mechanicznie rozdzielane między poszczególne zakłady.** I następne zagadnienie — brak kolegialnej

pracy w zjednoczeniach. Kolegia obecnie są tylko na papierze, a odczuwamy potrzebę spotkania się w kolegium, chociażby ze względu na dyskusję, np. w takiej sprawie jak podział środków inwestycyjnych. **Warto w tych sprawach czasem dołu posłuchać. Jest wiele konkretnych spraw, w których taka dyskusja, poradzenie się z nami na posiedzeniu kolegium uchroniłoby „górę" od niejednej błędnej decyzji.**

Tow. RYSZARD RAFAJŁOWICZ

kierownik Wydziału Młodzieży Robotniczej KW ZMS we Wrocławiu

Obserwujemy od trzech miesięcy jakieś duże tempo wzrostu szeregów ZMS w naszej wojewódzkiej organizacji. W ostatnim okresie szeregi nasze zasiliło 6 tysięcy nowych członków. Ten rozwój organizacji odbywa się w trakcie działania, działania przede wszystkim produkcyjnego.

W swej wypowiedzi skupię uwagę raczej na środowisku robotniczym. Zresztą tak się składa, że to jest trzon, stanowiący przeszło 70% naszej organizacji. W związku z tym dochodzą do głosu nowe pozytywne elementy. Trzeba powiedzieć, że w instancjach partyjnych nastąpił przypływ zainteresowania działalnością ZMS. Pomoc ta wzrasta zarówno dla wojewódzkiej organizacji, jak i dla organizacji powiatowych. Ale można chyba powiedzieć, że zwiększona pomoc partii jest również odbiciem działalności organizacji młodzieżowej.

Zmiana zainteresowań Młodzieży

Kierunek dyskusji przedzjazdowej, do której włączyła się czynnie nasza organizacja, wyraża się u nas w bardzo rzeczowej formie. **Zaczyna się u nas proces zmiany zainteresowań młodzieży robotniczej — od spraw wyłącznie kulturalno-oświatowych na zagadnienia produkcyjne.** I tu kilka faktów. W wyniku dotychczasowej naszej pracy **powstało 100 młodzieżowych brygad produkcyjnych** (wszystkich brygad mamy obecnie 135). W większości powstały one w grudniu. W styczniu powstało około 19 brygad, ale stan ten jest niewspółmierny do możliwości. Brygady skupiają się przede wszystkim w zakładach kluczowych: w Pafawagu, ZNTK, w wałbrzyskich kopalniach itd.

Drugim takim kierunkiem dyskusji i działania — to sprawy socjalno-bytowe. Staramy się o to, aby równolegle z naszym odwoływaniem się do ludzi, np. w sprawie zwiększonego wkładu w produkcję, starać się jednocześnie o polepszenie warunków bytu w pełnym tego słowa znaczeniu, a zwłaszcza warunków życia w hotelach robotniczych. Sprawa hoteli robotniczych jest u nas poważnym problemem. Mamy poważne skupiska młodzieży w hotelach. Co można tu stwierdzić: w zasadzie młodzież robotnicza w hotelach robotniczych na każdym zebraniu wskazuje na poważne braki. Nie ma w wielu wypadkach nawet elementarnej opieki wychowawczej ze strony kierownictwa hoteli. Kierownik hotelu jest tylko administratorem, którego poza sprawami administracyjnymi nic w zasadzie nie obchodzi. Zostały skasowane etaty i półetaty instruktorów społeczno-kulturalnych. Tę rzecz bardzo mocno się podkreśla. Myśmy się tym już zajęli. Zresztą same kierownictwa hoteli

robotniczych jakoś w większości wypadków naszą inicjatywę oceniają pozytywnie.

Następny problem — **to sprawa ustawy z lipca 1958 r. w sprawie kwalifikacji i zatrudniania młodzieży.** Mamy wypadki, że dyrekcje zakładów interpretują ustawę tak, że mogą, ale nie muszą człowieka wcześniej zwolnić, aby szedł do szkoły. Wymaga to kompetentnego zdefiniowania. Poza tym praca na zmiany w dużym stopniu komplikuje możliwość nauki. Dalej jest jeszcze tego rodzaju rzecz — i to już troszeczkę zaczęliśmy badać przy pomocy ankiet — że nasza młodzież nie bardzo chce dostrzegać opłacalność podwyższania kwalifikacji. Rozumuje się mniej więcej tak: co to nam dziś da. Jakoś w niektórych grupach są zwolennicy znanej cwaniackiej postawy, wyrażanej w haśle „czy się stoi, czy się leży, dwa tysiączki się należy". Pewien wpływ na niechęć do uczenia się wynika z tego, że nie od razu otrzymuje absolwent przeszeregowanie do wyższej grupy.

Dyskusja przenosi się także na teren małych miasteczek. Obserwujemy działanie na rzecz tworzenia jakichś skupisk kulturalnych. Takie przykłady mamy w Strzegomiu, Świebodzicach czy Lubawce. Tam się młodzież ZMS grupuje, dobiera.

Chcę także powiedzieć, że wyszło nam mocno w trakcie pracy z młodzieżą zagadnienie tworzenia jakiejś elementarnej bazy czy to sprzętu sportowego, czy nawet motoryzacyjnego. Stanowi to nawet jakiś objaw powszechny.

Niemniej powszechnym objawem jest zasięg realizacji **Sztafety Czynu Młodych.** Z posiadanych danych wynika, że około 17 tysięcy młodzieży, w tym około 6 tysięcy nie zorganizowanej, podjęło wszelkiego rodzaju zobowiązania produkcyjne.

Jak powiedziałem, powstało 100 młodzieżowych brygad produkcyjnych. Brygady podejmują konkretne zobowiązania produkcyjne. Z tym jednak, że gdzieś około 11.000 młodzieży, w tym około 6500 nie zorganizowanej, zobowiązało się uporządkować różne obiekty, ulice itd. Treścią tego czynu społecznego jest: naprawa dróg, oświetlenie ulic, budowa urządzeń i obiektów sportowych, remont i uporządkowanie świetlic oraz porządkowanie zakładów pracy. Wartość zobowiązań produkcyjnych oceniamy na około 30 milionów zł, z tym że w rachubę wchodzą zobowiązania „czysto młodzieżowe".

Jeżeli chodzi o dalszą perspektywę, to przystępujemy w zasadzie do **realizacji drugiego etapu Sztafety Czynu Młodych,** który będzie polegał na tym, aby wszystkie zobowiązania, które podjęto — zostały wykonane. Obecnie skupiamy uwagę na realizacji zobowiązań. Występują przy tym pewne niebezpieczeństwa. Kierownictwa naszych organizacji idą czasami na łatwiznę i przed terminem zawiadamiają nas o wykonaniu zobowiązań. Tymczasem zobowiązania są dopiero w toku realizacji.

Jeszcze jedna uwaga: chodzi o trudności, jakie napotykamy. Dotyczą one przede wszystkim spraw bytowych młodzieży. I tu nasze kontakty ze związkami zawodowymi dotąd w zasadzie nie przyniosły dużych rezultatów. A nie można zapominać, że troska o sprawy bytowe młodzieży — to jednocześnie pozyskiwanie jej zaufania dla naszej organizacji, dla ZMS.

JULIUSZ WACŁAWEK

W sprawie koncepcji roli partii w zakładach pracy

(W świetle doświadczeń i projektu statutu)

Zamieszczając artykuł tow. WACŁAWKA zwracamy uwagę, że — naszym zdaniem — zawiera on niektóre tezy sporne i dyskusyjne. Bardzo prosimy naszych czytelników o nadesłanie do redakcji swoich uwag na temat tego artykułu. Red.

Mija blisko trzy lata od czasu, kiedy faktycznie rozpoczęła się dyskusja nad statutem partii, ściślej nad potrzebą rewizji jego 50 paragrafu i koniecznością zmian w pracy zakładowych organizacji partyjnych. W tym czasie przeprowadzono wiele prób i eksperymentów, toczyła się walka różnych myśli i poglądów. Dziś, wydaje się, zamykamy ten okres, a zarówno projekt paragrafu 50 statutu, jak i ostatnio wydana ustawa o samorządzie robotniczym stanowią próbę rozwiązania wytyczającego drogę na najbliższych kilka czy kilkanaście lat.

Nie od rzeczy będzie więc zastanowić się i nad tymi przemianami, i nad ich podsumowaniem, tym bardziej że istotna część tego, co określamy pojęciem zmian popaździernikowych, dotyczyła przede wszystkim zakładów. I nie ma w tym nic dziwnego. We współczesnym bowiem świecie decyduje przemysł. W naszym zaś ustroju w związku z wywłaszczeniem kapitalistów i usunięciem kapitalistycznego zysku jedną z podstawowych dźwigni rozwoju zakładów jest aktywność i współudział w zarządzaniu załóg, których ośrodkiem i siłą kierowniczą są zakładowe organizacje partyjne.

UWAGI OGÓLNE

Zanim przystąpię do właściwego tematu, chciałbym poczynić kilka uwag, które, sądzę, są założeniami nieodzownymi dla określenia zarówno roli zakładowych organizacji partyjnych, jak i w rzeczywistości możliwego stopnia demokracji robotniczej.

Tak więc przede wszystkim dla dotychczasowej dyskusji i przyjętej koncepcji pracy organizacji partyjnych podstawowe znaczenie posiada dostrzeganie tego, że zarówno **koncepcja, jak i faktyczna rola zakładowych organizacji wiąże się ściśle z konkretnym okresem rozwoju władzy ludowej naszego kraju, ze stopniem jego ekonomicznej i polityczno-kulturalnej dojrzałości do socjalizmu.**

Drugie założenie: zakładowa organizacja partyjna wraz z jej uprawnieniem do kontroli administracji stanowiła nawet wówczas, gdy nie było samorządu robotniczego, organ i formę demokracji robotniczej, po pierwsze przez to, że skupia w swoich szeregach pokaźną część i to bardziej wyrobionych społecznie robotników, po drugie — przez utrzymywanie kontaktu z resztą załogi. Z tych samych względów rozwój demokracji robotniczej w zakładach jest ściśle związany z rolą organizacji partyjnej. Dlatego też niesłuszne są poglądy przeciwstawiające partię demokracji robotniczej.

Trzecie założenie dotyczy sprawy rozpoznania realnego układu grup społecznych oraz różnic interesów występujących wśród załogi zakładu. Twierdzę, że dotychczas w imię słusznych zresztą celów nie docenialiśmy, a nawet zamazywaliśmy to zagadnienie, gdy tymczasem właśnie dla lepszego usuwania różnic, umacniania jedności i podnoszenia poziomu załóg zakładowe organizacje partyjne powinny mieć w tych sprawach szczególnie dobre rozpoznanie i opierać na nim swoją pracę.

Czwarta sprawa wiąże się z pojmowaniem socjalizmu i roli organizacji partyjnych w jego budowie. Socjalizm — to ustrój nie tylko o społecznej własności środków produkcji, ale o stosunkowo wysokim poziomie sił wytwórczych oraz — co jest niemniej ważne — o społecznym zarządzaniu nimi, tj. o bezpośrednim udziale w tym zarządzaniu coraz szerszych mas. Stąd też w kraju budującym socjalizm, tj. w kraju, w którym głównie przemysł jest własnością społeczną, **rolę a zarazem rację bytu partii w zakładach określają dwa zadania: wpływanie na maksymalny rozwój gospodarki zakładów** w celu osiągnięcia niezbędnego dla socjalizmu stopnia rozwoju sił wytwórczych oraz przygotowanie i wciąganie mas do udziału w zarządzaniu, czyli **rozwijanie i umacnianie demokracji robotniczej jako podstawy i najbardziej istotnego elementu ogólnej demokracji socjalistycznej.**

To ostatnie zadanie: udziału mas w zarządzaniu wyrasta z całej teorii marksizmu-leninizmu. Były natomiast i są w międzynarodowym ruchu robotniczym różnice stanowisk co do dróg i form realizacji tego hasła i — co z tym się nieodłącznie wiąże — co do zakresu i metod pracy organizacji partyjnych. Moim zdaniem, różnice poglądów w tej sprawie uwarunkowane są w ostatecznym rachunku poziomem i układem ekonomiczno-społecznych i polityczno-kulturalnych stosunków w poszczególnych krajach czy też grupach krajów.

Warto w związku z tym przypomnieć stanowisko Lenina w walce z anarcho-syndykalistyczną opozycją. Wychodząc z założenia, że **„rewolucyjna celowość stoi wyżej niż formalny demokratyzm"** Lenin opowiadał się za stopniową realizacją tej idei. Jego koncepcja składała się więc jakby z dwu stron: **pierwsza — to absolutna niezbędność wciągania mas do współzarządzania, druga — to maksymalne wysiłki podejmowane pod kierownictwem partii dla przygotowania mas do roli gospodarza, to stwarzanie odpowiednich do danego poziomu przygotowania robotników form i zakresu ich udziału w zarządzaniu,** głównie w drodze rozszerzania uprawnień związków zawodowych. Z tej koncepcji wynikało, że **formy i zakres demokracji robotniczej oraz roli organizacji partyjnych mogą**

i muszą być różne w zależności od poziomu i od stopnia przygotowania klasy robotniczej danego kraju, a także od okresu i warunków rozwoju tego kraju.

Tu właśnie należy, wydaje się, szukać obiektywnych przyczyn hamowania, nawet ograniczenia demokracji robotniczej i wewnątrzpartyjnej w okresie tzw. kultu jednostki.

A że musiały istnieć jakieś obiektywne przyczyny tych zjawisk, z tym musi się zgodzić każdy marksista, jeżeli chce pozostać na pozycjach materialistycznego pojmowania historii. Tymczasem zaś niektórzy towarzysze poczytują wszelkie próby znalezienia obiektywnych przyczyn za usprawiedliwianie wypaczeń. Zapominają — wydaje mi się — o tym, że wyjaśnić — to nie znaczy usprawiedliwić i że wyrażanie najwyższego oburzenia z powodu błędów i wypaczeń ani na jotę nie posuwa nas naprzód w ich rozumieniu.

Nie zamierzając bynajmniej usprawiedliwiać wszystkiego, co było do uniknięcia, co wypływało z subiektywnych przyczyn, i nie wdając się w ocenę proporcji między częścią subiektywną a obiektywną, sądzę, że w interesującym nas tu zagadnieniu istniała sfera obiektywnych czynników, które złożyły się w jakimś stopniu na nieuchronne zahamowanie rozwoju demokracji robotniczej i wewnątrzpartyjnej.

Niemal wszystkie kraje, w których zwyciężyła rewolucja, stanęły przed zadaniem industrializacji. Ale industrializacja na tym szczeblu rozwoju ekonomicznego była i jest w gruncie rzeczy odrabianiem zacofania pozostawionego przez kapitalizm lub mówiąc inaczej — przechodzeniem tego stopnia rozwoju sił wytwórczych, który na Zachodzie odbywał się w kapitalizmie, a który na Wschodzie nie mógł być osiągnięty właśnie z powodu kapitalizmu, z powodu nierównomierności jego rozwoju, szczególnie w imperialistycznej fazie. Stąd obiektywna sprzeczność, przed jaką stanęła zwycięska rewolucja: **sprzeczność między nie zakończonym etapem kapitalistycznego szczebla rozwoju sił wytwórczych a socjalistycznymi celami i charakterem ustroju.** Stąd i podwójne zadania socjalistycznej władzy i partii: z jednej strony zadania, które musi spełniać socjalistyczna władza w każdym kraju, tj. kształtowanie socjalistycznych stosunków między ludźmi w produkcji, usuwanie nierówności społecznych, wciąganie najszerszych mas do udziału w zarządzaniu itp., z drugiej zaś strony odrabianych zadań za kapitalizm, tj. industrializacja i to jeszcze ten jej stopień, który np. Anglia osiągnęła w wieku XIX.

Nie ulega wątpliwości, że choć w końcowym rachunku jedno zadanie zbiega się z drugim, to w poszczególnych okresach mogą między nimi występować sprzeczności. I choć socjalistyczną industrializacja **zasadniczo różniąc się** od industrializacji kapitalistycznej tak w swych celach, jak i metodach (świadomy udział mas), jest o całe niebo korzystniejsza zarówno w sensie skróconego okresu tworzenia nowoczesnego przemysłu w zacofanym kraju, jak też i sumy potrzebnych ofiar i wysiłków — to przecież nie da się zaprzeczyć, że oba typy industrializacji posiadają jakieś **wspólne cechy i prawidłowości.** Np. mimo olbrzymiego znaczenia w industrializacji socjalistycznej takich bodźców, jak świadoma aktywność mas, niepodobna się obejść w dość poważnym nawet stopniu bez

metod charakterystycznych dla kapitalizmu (np. bodziec zysku, rozpiętości płac*) itp.).

Nieantagonistyczna sprzeczność, o której mowa (między nie zakończonym etapem kapitalistycznego szczebla rozwoju sił wytwórczych a socjalistycznymi stosunkami produkcji, między koniecznością rozwoju ekonomiki a koniecznością rozwoju demokracji robotniczej), występowała również w odniesieniu do interesującego nas zagadnienia: roli organizacji partyjnych i demokracji robotniczej w zakładach. Związany z okresem industrializacji napływ mas nowych robotników ze wsi, wielokrotnie przewyższający liczebnie starą kadrę robotniczą, musiał wysuwać coraz bardziej na czoło w pracy partii zadanie kierowania i przygotowywania tych mas do wielkoprzemysłowej produkcji i demokracji robotniczej, bardziej aniżeli zadanie rozszerzania tej demokracji. Co więcej, w określonych warunkach musiało to prowadzić — i to niezależnie od wypaczeń związanych z kultem jednostki — do zahamowań demokracji robotniczej przynajmniej w jej faktycznym sensie. Nie sposób zaprzeczyć, że industrializacja socjalistyczna, mogąca się dokonać w pewnych warunkach głównie kosztem wyrzeczeń ze strony poważnej części klasy robotniczej zbyt młodej, nie przygotowanej i nie przekonanej — ograniczała w jakimś stopniu możliwości rozwoju demokracji robotniczej.

Pewnym zakładem o starej kadrze robotniczej w 1945 r. zarządzali sami robotnicy przy pomocy tzw. rady załogowej. W następnych latach zakład tak się rozbudował, że stara kadra stanowiła nieznaczną część nowej, półchłopskiej, o anarchistycznych tendencjach załogi. W tych warunkach utrzymanie wybieralnej rady załogowej oznaczałoby oddanie spraw zarządzania zakładem w ręce absolutnie do tego nie przygotowane. Nic więc dziwnego, że i podstawowy wpływ robotników na sprawy zarządzania odbywać się mógł głównie przez organizację partyjną, której aktyw stanowili doświadczeni i wyrobieni robotnicy. **Z punktu widzenia formalnego demokratyzmu był to niewątpliwie krok wstecz, z punktu widzenia rewolucyjnej celowości i faktycznego demokratyzmu — krok naprzód.**

Ta tendencja przejawia się nawet niezależnie od istnienia instytucji demokratycznych, które w takich warunkach zmieniają tylko swoją treść. Potwierdzają to także spostrzeżenia towarzyszy wracających z Jugosławii. Spostrzeżenia dotyczące zasadniczej różnicy między poważną w rzeczywistości rolą rad robotniczych w starych zakładach uprzemysłowionej Słowenii a raczej formalną rolą rad robotniczych w nowo powstałych zakładach zacofanej Macedonii. Potwierdza to również doświadczenie polskich rad robotniczych.

NIE TYLKO BŁĘDY. KIERUNKOWY PROGRAM

Jak się przedstawiała sprawa realizacji idei demokracji robotniczej i jaka była rola zakładowych organizacji w Polsce w okresie sześciolatki?

---

*) Lenin w dyskusji o opłacaniu „speców" pisał, że wprowadzenie wysokich płac dla specjalistów, chociaż stanowi „krok wstecz od zasad Komuny Paryskiej" i w ogóle jest deprawujące, to jednak jest nieodzowne pod jednym atoli warunkiem: by „nie ukrywać przed masami" **burżuazyjnego** charakteru tego kroku, bo to „znaczyłoby staczać się do poziomu burżuazyjnych polityków i oszukiwać masy". Dzieła wybrane t. II, str. 365.

O sprawie błędów w tej dziedzinie mówiło się u nas dużo i na ogół słusznie. Dlatego też chcę się tu ograniczyć do tych momentów, które się bądź pomija, bądź nie uznaje, a bez których krytyka, sądzę, zamienia się w moralizowanie.

Jeśli mówimy o udziale robotników w zarządzaniu w okresie 6-latki, to trzeba mieć również na uwadze ową najprostszą, lecz początkowo decydującą tego formę, jaką była rekrutacja robotników z fabryk, przeszkalanie ich i obsadzanie nimi stanowisk w aparacie partyjnym, państwowym, w administracji zakładów itp. Trzeba mieć również na uwadze takie formy demokracji robotniczej w owym czasie, jak narady produkcyjne, konferencje ekonomiczno-techniczne, niektóre uprawnienia związków zawodowych. Przede wszystkim jednak podstawową choć pośrednią formą udziału robotników w zarządzaniu było prawo kontroli administracji przez zakładową organizację partyjną. Stosowanie wszystkich tych form przygotowało w okresie sześciolatki spory krąg aktywu robotniczego, mogącego brać rzeczywisty udział w zarządzaniu zakładem. I to jest prawda. Tak jak prawdą również jest to, że w warunkach nadmiernego centralizmu administracyjnego oraz niedostatecznej demokracji wewnątrzpartyjnej i ogólnej atmosfery związanej z kultem jednostki wszystkie te formy demokracji były często fasadą.

Spośród trzech zadań zakładowych organizacji partyjnych, tj. **wpływania na maksymalny rozwój gospodarki zakładów** (w owym czasie głównie walki o plan), **podnoszenia poziomu załogi pod względem politycznym, kulturalnym i zawodowym** oraz **pracy nad umocnieniem i rozwijaniem instytucji demokracji robotniczej** — wykonywane były głównie w tym czasie dwa pierwsze zadania. Zadanie trzecie zostało w najlepszym razie zaniedbane, a w rozwoju takich instytucji, jak narady produkcyjne, współzawodnictwo itp., w końcowym okresie sześciolatki doszło nawet do wyraźnego regresu.

Fakt, że formy i zakres demokracji robotniczej w tym okresie rozwinęły się stosunkowo niewiele, a nawet zostały ograniczone, nie da się wytłumaczyć sekciarstwem i dogmatyzmem. Wyjaśnienia bowiem wymaga tu samo sekciarstwo. Moim zdaniem, wiązało się to, generalnie rzecz biorąc, z charakterem wstępnego i burzliwego okresu industrializacji socjalistycznej w Polsce. O tyle właśnie, ale tylko o tyle to, co później nazywano „stalinizmem" lub też „błędami i wypaczeniami okresu kultu jednostki", miało swoje własne krajowe podłoże. Zresztą nawet towarzysze jugosłowiańscy nie zaprzeczają, że nadmierny centralizm biurokratyczny (a z nim przecież związane były ograniczenia demokracji robotniczej nawet w jej zasadniczej wówczas formie prawa partyjnej kontroli administracji zakładów) był niezbędny na pewnym etapie rozwoju ekonomicznego naszych krajów. Rozwinął on ekonomikę, przeprowadził kraj przez główną, najbardziej bolesną, najtrudniejszą część industrializacji. W tym okresie zakładowe organizacje partyjne odegrały wielką rolę (mimo ograniczeń samodzielności zakładów) w walce o wykonywanie planów, w wychowaniu świeżo skompletowanych załóg, w tworzeniu pokaźnego aktywu robotniczego, mającego coś do powiedzenia w sprawach usprawnienia gospodarki. Tym samym właściwie stworzono warunki do dalszego rozwoju demokracji robotniczej, do rozszerzenia wpływu organizacji partyjnych i załóg na sprawy zarządzania

zakładem. Właśnie opóźnienie (2—3-letnie) w przedsięwzięciu odpowiednich do stanu ekonomiki i stopnia przygotowania mas kroków jaskrawo wydobyło niedostatki istniejące w instytucji demokracji robotniczej i w pracy POP. Coraz bardziej okazywało się, że wychowany aktyw robotniczy w zakładzie przestawał się czuć gospodarzem, ponieważ to, co mówił — a w miarę swego rozwoju miał do powiedzenia coraz więcej — było często przysłowiowym rzucaniem grochu o ścianę. Nierzadkie naruszenia demokracji wewnątrzpartyjnej prowadziły do oddawania prawa kontroli administracji w ręce głównie komitetu zakładowego, a nawet samego sekretarza, co w wypadku kumoterskich powiązań tego ostatniego z dyrektorem przynosiło czasem zamianę prawa organizacji partyjnej do kontroli administracji w prawo administracji do kontroli organizacji partyjnej. Wszystko to razem musiało prowadzić do zahamowań rozwoju ekonomiki zakładów, do zjawisk rozprzężenia dyscypliny i pogłębienia marnotrawstwa.

VII Plenum KC PZPR wskazało pierwszy kierunkowy program rozwiązania powstałych problemów, program decentralizacji i rozszerzania demokracji robotniczej przez stworzenie dostatecznie szerokich możliwości efektywnego udziału całej załogi w zarządzaniu zakładem. Początkowo sądzono, że można będzie tego dokonać tylko za pośrednictwem związków zawodowych. Życie jednak wysunęło formę rad robotniczych.

Na marginesie warto przy tej okazji zwrócić uwagę na pewne zjawisko ogólniejszej natury. W leninowskiej nauce o roli związków zawodowych w okresie dyktatury proletariatu wskazuje się na ich podwójne, w jakimś nawet stopniu sprzeczne ze sobą zadania.*) Z jednej więc strony jest to zachowanie ich starej funkcji obrony bieżących i zawodowych interesów robotników, z drugiej zaś — nowa funkcja organizowania robotników do walki o wzrost produkcji i wydajności pracy, funkcja wciągania ich do współzarządzania zakładem. Obie te funkcje do niedawna we wszystkich krajach socjalistycznych spoczywały w tych samych rękach, wypełniane były przez tę samą organizację związkową w fabryce. Wyłom zrobiła tu Jugosławia, wyłączając funkcję udziału załogi w zarządzaniu zakładem z kompetencji związków zawodowych i przekazując ją oddzielnemu organowi: radom robotniczym. Również i w Polsce choć z wieloma różnicami, przejawiła się tendencja do wyodrębnienia specjalnego organu do tych spraw (rady robotnicze i KSR). Także i praktyka ZSRR w ostatnich latach dowodzi, że celowe jest wyodrębnienie na szczeblu zakładów, chociażby nawet w ramach związków zawodowych, podporządkowanego im, ale specjalnego organu, tzw. komitetu stałych narad wytwórczych do wypełniania tej właśnie gospodarczej i produkcyjnej funkcji. Warto dodać, że w ostatnich czasach w Jugosławii dla przeciwdziałania partykularnym tendencjom i wypadkom niedostatecznego uwzględniania państwowych, perspektywicznych interesów ze strony rad robotniczych poczyniono pewne kroki w kierunku większego poddania ich kontroli związków zawodowych. Jak więc widać, we wszystkich typach rozwiązania tego zagadnienia, mimo występujących tu większych czy mniejszych różnic, dostrzega się jakąś jedną wspólną tendencję.

*) Zob. Lenin — O związkach zawodowych, „Książka i Wiedza", 1950 r.

WALKA O SŁUSZNĄ KONCEPCJĘ

Powstanie w Polsce w 1956 r. rad robotniczych wysunęło na porządek dzienny problem przystosowania roli i metod pracy zakładowych organizacji partyjnych do nowych warunków, przede wszystkim zaś zmiany 50 § statutu o prawie do kontroli administracji. W dyskusji nad tym zagadnieniem zasadnicze rozwiązanie przyjęte przez partię rodziło się w drodze uważnej analizy praktycznych doświadczeń i ścierania różnych poglądów. Warto przypomnieć dziś te poglądy i doświadczenia, tym bardziej że nie należą one tylko do przeszłości.

Pierwszy, **rewizjonistyczny** nurt dyskusji wysuwał żądanie, by organizacje partyjne przestały się zajmować zagadnieniami produkcji i gospodarki zakładów, które miały należeć do właściwości rad robotniczych, partia zaś miałaby uprawiać tylko „czystą" politykę. Nurt ten wysuwał również postulat uchylenia § 50 statutu o prawie do kontroli administracji.

Drugi, **konserwatywny** nurt dyskusji domagał się powrotu do stanu sprzed 1956 roku. Odnosił się jeśli nie likwidatorsko to co najmniej niechętnie do ruchu rad robotniczych. Wysuwał żądanie utrzymania bez zmian § 50 statutu, co oznaczało, nawiasem mówiąc, utrzymanie nienormalnej z punktu widzenia socjalistycznej praworządności sytuacji, kiedy prawo kontroli partyjnej w przedsiębiorstwach opierało się nie na ustawie, lecz na statucie partyjnym, który nie jest oczywista aktem prawnym. Politycznie stanowisko to oznaczało niewidzenie konieczności rozwiązania istniejących problemów, ignorowanie potrzeby rozwoju samorządu robotniczego. Było ono wyrazem nieliczenia się z naukami przeszłości i z wolą mas, które stworzyły ruch rad robotniczych.

Obok tych dwóch nurtów zarysował się też i trzeci, uboczny nurt dyskusji, reprezentowany przez niektóre koła inteligencji technicznej i naukowców. Ze stanowiskiem konserwatywnym łączyło go niedocenianie i lekceważenie roli samorządu robotniczego, postulat sprowadzenia rad robotniczych do funkcji doradczych i „przekaźnikowych" od dyrekcji do załogi. Z nurtem pierwszym, rewizjonistycznym łączyło go wspólne niedocenianie odpowiedzialności i roli partii w systemie socjalistycznej gospodarki. Nurt biurokratyczno-technokratyczny wysuwał wręcz postulat odsunięcia się partii od spraw produkcji i gospodarki i pozostawienia ich wyłącznie w rękach fachowców.*)

Żadne z tych trzech stanowisk w całości nie mogło być przyjęte. Partia odpowiedzialna za rozwój budownictwa socjalistycznego nie może wyrzec się wpływu na przedsiębiorstwa produkcyjne, podstawę i motor ekonomiki kraju, musi też utrzymywać jak najściślejszą więź ze swoją podstawową bazą społeczną, klasą robotniczą, co po nowych doświadczeniach mogło nastąpić głównie przez rozwój samorządu robotniczego.

Te dwa momenty: **zapewnienie wpływu partii na ekonomikę zakładów i rozwój samorządu robotniczego wyznaczały zarówno stosunek partii do wymienionych błędnych poglądów, jak też określały granice poszukiwań słusznej koncepcji.**

---

*) Bliżej o koncepcjach tego nurtu dyskusji pisałem w artykule „Spór nie tylko o rady robotnicze" — „Nowe Drogi" nr 2, 1958 r.

Ta ostatnia kształtowała się w pierwszym rzędzie w walce z błędnymi poglądami, a więc początkowo przez negację, wskazywanie przede wszystkim na to, czego i jak nie należy robić. W okresie bezpośrednio poprzedzającym i następującym po VIII Plenum główny atak kierował się przeciwko stanowisku konserwatywnemu. Wysunięto wówczas przeciwko niemu wiele słusznych a także i niesłusznych zarzutów. W interesującym nas tu zagadnieniu istotę sprawy — wydaje się — można by ująć następująco:

Stanowisko konserwatywne — jeśliby abstrahować od jego społecznego podłoża — wynikało ze słusznego założenia, że podstawową sprawą jest dalszy rozwój sił wytwórczych, zwłaszcza industrializacji, że rozwój ten jest niemożliwy bez dyscypliny i porządku oraz bez zapewnienia decydującego wpływu siłom socjalistycznym. Stąd wyprowadzono niesłuszne już dalej wnioski w sprawie utrzymania a nawet rozszerzenia metod administracyjnych w pracy partyjnej oraz wysuwano zarzuty pod adresem rad robotniczych. Tymczasem istota sprawy polegała na tym, że w ustroju socjalistycznym ani bodźce ekonomiczne, ani bodźce administracyjne nie mogą wystarczyć do rozwoju ekonomiki, że niedorozwój demokracji robotniczej i związany z tym niedostatek aktywności mas musi prowadzić do zahamowania rozwoju ekonomiki. Również argument o uwarunkowaniu zakresu demokracji przez układ sił klasowych, generalnie słuszny, posiada względną tylko rację w odniesieniu do demokracji robotniczej. Nie docenia on bowiem faktu, że rozwój tej ostatniej wzmacnia siły socjalistyczne klasy robotniczej.

Z podobnych względów odrzucona została również koncepcja rewizjonistyczna. Stawka na rozwój demokracji robotniczej przez rozszerzenie uprawnień rad i odsunięcie organizacji partyjnych od spraw produkcji mogła prowadzić jedynie do formalnej demokracji faktycznie ją ograniczając. Odsunięcie bowiem organizacji partyjnych od spraw produkcji, gospodarki i warunków bytu załogi, czyli od wszystkich żywotnie interesujących ją problemów, pozbawiłoby POP wpływu w zakładzie, a załogę organizatora i kierownika niezbędnego dla kontroli administracji i pracy rady. Samorzutne bowiem zwoływanie zebrań i organizowanie się załogi jest w naszych warunkach sprawą trudną i nie przyjętą. Oczywiście, musiałoby to również prowadzić do niepokojących zjawisk w ekonomice tak w skali państwowej, jak i w skali zakładów.

Po przedstawieniu wszystkich „nie" trzeba było dać pozytywne określenie słusznej koncepcji roli organizacji zakładowych. Jeszcze w roku 1957 powszechnie używało się powiedzenia: „jak nie należy pracować, już wiemy, ale jak trzeba po nowemu, jeszcze nie wiadomo". Ta pozytywna odpowiedź nie od razu się zrodziła.

Początkową koncepcję nowej roli zakładowej organizacji partyjnej, jaką reprezentował zasadniczy nurt partii, można scharakteryzować jako pierwszą i bezpośrednią reakcję na odkryte błędy i wypaczenia oraz na wielkie nadzieje, jakie w owym czasie wiązaliśmy z powstaniem rad robotniczych. Według tej koncepcji ogólne zadania zakładowych organizacji partyjnych miały pozostać te same co poprzednio, aczkolwiek z położeniem większego nacisku na zagadnienia wychowawcze i polityczne. Nurt ten jako podstawową kwestię nowej roli POP wysunął **problem**

zmiany metod pracy. Według tej koncepcji głównym, a nawet jedynym organem współzarządzania zakładem przez przedsiębiorstwo winny być rady robotnicze, kierownicza zaś rola zakładowej organizacji partyjnej, jej prawo kontroli administracji, wpływ na ekonomikę winny się opierać nie na statucie partyjnym, ani na odgórnych administracyjnych wpływach i przywilejach, ale wyłącznie na metodach politycznego działania przez oddolny wpływ i kształtowanie opinii załogi, organizowanie jej do korzystania z demokratycznych instytucji i organów samorządu robotniczego. Oparty nie na komenderowaniu, lecz na własnym autorytecie i sile zorganizowanej załogi — kierowniczy wpływ POP na życie zakładu i wychowanie mas miał być o wiele potężniejszy i skuteczniejszy niż poprzednio.

Błąd tej koncepcji polegał na przesadnej ocenie poziomu załóg, na niedocenianiu różnic grupowych interesów w zakładach, a przede wszystkim na przesadnej ocenie możliwości i zdolności naszych organizacji zakładowych do odegrania przy użyciu metod politycznych takiej właśnie roli. W rzeczywistości wiele zakładowych organizacji partyjnych nie umiało, a często nie mogło szybko wyrobić sobie na tyle dostatecznego autorytetu wśród załóg, by móc przez kształtowanie ich opinii wywierać decydujący wpływ na działalność zakładu. Po drugie — rady robotnicze i w ogóle instytucje i kultura demokracji robotniczej nie były i nie są dostatecznie rozwinięte ani zakorzenione, by mogły w pełni zapewnić realizację słusznych postulatów. Wreszcie koncepcja ta przeceniała postępy osiągnięte w rozwoju świadomości socjalistycznej załóg, świadomości każącej wykraczać poza opłotki anarchistycznego indywidualizmu, interesów partykularnych i grupowych, uczącej widzieć cel i interes własny w interesach i celach kolektywu. Do tych wniosków, nakazujących dokonania korekty tej początkowej koncepcji, doprowadziła uważna analiza praktycznych doświadczeń wielu fabryk.

PRAKTYKA

Rok 1956 dowiódł szkodliwości koncepcji sekciarskiej, rok 1957 przyniósł fiasko koncepcji rewizjonistycznej. Rok 1957 i pierwsze miesiące 1958 roku wykazały przedwczesność początkowego rozwiązania reprezentowanego przez zasadniczy trzon partii, przede wszystkim zaś niemożność przezwyciężenia zjawiska odrywania się rad od załóg, zjawiska, które prowadziło do faktycznego ograniczania demokracji robotniczej mimo formalnego zachowania jej szerokich ram.

Wybór w dużej części zakładów przez załogi robotnicze rad robotniczych, w większości swego składu nierobotniczych a następnie nieumiejętność sprawowania przez załogi kontroli nad radami wykazały niedostateczne jeszcze ich przygotowanie do odegrania tej roli. Nieumiejętność, a czasem niemożność wielu zakładowych organizacji partyjnych działania po nowemu przez załogę i przez radę robotniczą, a gdy zachodzi potrzeba — przez demokratycznie przeprowadzony nowy wybór rady — prowadziła do osłabienia kierowniczej roli partii i pomniejszania jej wpływu na gospodarkę zakładu. Niedostateczne spełnianie lub w ogóle niespełnianie przez związki zawodowe wyznaczonej im na IX Plenum KC roli koordynatora i „nadbudowy" nad radami robotniczymi również dowiodło przed-

wcześności istniejących rozwiązań. Zarazem doświadczenia rad robotniczych, w których większość decydującą mieli fachowcy, wykazały fiasko koncepcji technokratycznych, jako że takie rady nie spełniały zwykle funkcji organu samorządu robotniczego, nie mogły też sprawować kontroli nad administracją, ponieważ same do niej należały, odgrywając rolę „potakującego dodatku" do dyrekcji.

Dalszy rozwój sytuacji w zakładach w zarysowującym się kierunku mógł doprowadzić tylko do osłabienia oddolnej kontroli administracji i aktywności mas, co w warunkach dokonanej decentralizacji mogło przynieść bardzo szkodliwe skutki.

Kilka znanych mi wypadków w starych, głównie ze Śląska, zakładach (m. in. w Cieszyńskich Zakładach Wytwórczych Silników Elektrycznych M-2), gdzie nowa koncepcja roli organizacji partyjnej i rozszerzenia demokracji robotniczej zdała w pełni egzamin, nie zrobiło wiosny. Nie było zaprzeczeniem, ale wręcz przeciwnie, potwierdzało ogólną tendencję. Były to bowiem zakłady zwykle stare, o wykwalifikowanej i wyrobionej politycznie załodze i doświadczonej organizacji partyjnej.

Z początkiem roku 1958 potrzeba korekty przyjętego rozwiązania była już jasna. Nieprzypadkowo w końcu 1957 i w początkach 1958 roku było tak wiele informacji, dyskusji w prasie, w partii i poza partią, nad sposobami zapobiegania odrywaniu się rad od załóg i nad metodami pracy zakładowych organizacji partyjnych w radach. Nie przypadkowo też wszystkie te próby nie przynosiły większej poprawy. Oczywiście można twierdzić, że trzeba było jeszcze poczekać, być cierpliwym, jako że nowe formy instytucji społecznej nie mogą się utrwalić i zdać egzaminu w ciągu roku, czy lat dwu. To prawda. Tylko, że kraj nie mógł czekać, gdyż zadania industrializacji nie były i nie są jeszcze zakończone, a ich kontynuacja wymaga mobilizacji załóg. Jeśli zaś tej mobilizacji nie można dokonać ani przy pomocy przedpaździernikowych, ani bezpośrednio popaździernikowych metod, to trzeba szukać innego, lepszego rozwiązania, takiego, które by nie nawiązywało do starych, administracyjnych środków, ale które by jednocześnie dawało jakiś istotniejszy wpływ na gospodarkę zakładu, zapewniało kierowniczą rolę partii w zakładowym samorządzie robotniczym, a przy tym wszystkim było na tyle elastyczne, by mogło w zależności od konkretnych warunków przesuwać akcent coraz bardziej na polityczne metody pracy partyjnej i umożliwiać nieskrępowany rozwój demokracji robotniczej.

KONFERENCJA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Taką korektę początkowo przyjętego rozwiązania stanowiło powołanie na Kongresie Związków Zawodowych instytucji KSR. Ta korekta — choć z formalnego punktu widzenia można mieć do niej zastrzeżenia — z punktu widzenia faktycznego rozwoju demokracji robotniczej oznaczała krok naprzód w porównaniu ze stanem istniejącym. Instytucjonalne bowiem włączenie do samorządu robotniczego związkowej i partyjnej organizacji ogromnie rozszerza możliwość utrzymania więzi organów demokracji robotniczej (rady robotniczej i konferencji samorządu robotniczego) z załogą oraz możliwość rozwijania aktywności pracowników. Takie samo znaczenie posiada powołanie rad oddziałowych, co z każdego punktu widzenia oznacza postęp.

To rozwiązanie utrwalając i rozszerzając (rady oddziałowe) osiągnięty stopień demokracji robotniczej nie zamyka równocześnie możliwości jej dalszego rozwoju w miarę powstawania ekonomicznych, oświatowo-kulturalnych i społeczno-politycznych przesłanek. Daje możliwość faktycznego już teraz rozwoju samorządu robotniczego przy równoczesnym zapewnieniu wpływu organizacji partyjnych.

Trzeba jednak obiektywnie stwierdzić, że istnieje niebezpieczeństwo wypaczenia tego kierunku założonego przez partię i Kongres Związków Zawodowych. Instytucjonalne zapewnienie udziału organizacji partyjnej w samorządzie robotniczym może wbrew uchwałom partii nie być wykorzystane do wciągania załogi do prac rady robotniczej i KSR. Łatwość bowiem przeprowadzenia uchwał organizacji partyjnej czy jej komitetu w KSR jest czynnikiem gwarantującym wpływ partii na samorząd, ale równocześnie czynnikiem, który nie zmusza do szukania aprobaty załogi.

Temu stara się zapobiegać nowe sformułowanie paragrafu 50 projektu statutu, które jest próbą podsumowania paroletniego okresu zmian i dyskusji nad rolą organizacji zakładowych.

KONTROLA POLITYCZNA

Nowe sformułowanie paragrafu 50 nie podważa zasady partyjnej kontroli nad administracją, lecz bardziej precyzyjnie ją określa nadając jej wyraźnie polityczny, a nie administracyjny charakter.

Przejawia się to, **po pierwsze**, w harmonijnym włączeniu kontroli partyjnej w system samorządu robotniczego. Ma to zasadnicze znaczenie dla sprawy więzi partii z załogami, uzależnia autorytet i stopień wpływu danych organizacji partyjnych w zakładzie nie od „nadania z góry", lecz w decydującym stopniu od ich własnej pracy i poziomu, od aktywnego udziału w pracach samorządu robotniczego.

Wskazanie, że **główną („przede wszystkim") metodą realizacji zadań POP jest aktywny udział w pracach samorządu robotniczego**, podkreśla z jednej strony znaczenie i nadzieje, jakie partia wiąże z samorządem, akcentuje fakt, że sprawa rozwoju samorządu robotniczego nie jest hasłem koniunkturalnym, lecz trwałym, zasadniczym składnikiem życia zakładów, z drugiej zaś strony zasadniczo zmienia dawną, poniekąd „monopolistyczną" pozycję organizacji partyjnej w zakładzie, kładąc nacisk na polityczne metody w sprawowaniu kierowniczej roli w przedsiębiorstwie.

Oczywiście, aktywny udział w pracach samorządu nie wyczerpuje wszystkich możliwości wpływu POP na sprawy zakładu. Pozostaje jeszcze **metoda wpływania przez członków partii w produkcji i na stanowiskach przez zespoły partyjne itd.** — w czym również (to **po drugie**) **wyraża się polityczny** charakter kontroli. Pozostają jeszcze w niektórych sprawach odgórne, poniekąd administracyjne metody. Jest to jednak droga uboczna, odnosząca się głównie do spraw polityki kadrowej, na którą partia rządząca nie może nie mieć wpływu. Główną jednak i — należy sądzić — coraz ważniejszą metodą realizacji zadań zakładowych organizacji będzie ich praca w samorządzie.

Paragraf 50 wskazuje też na kierunek i generalną zasadę, jaką mają kierować się w samorządzie robotniczym partyjne organizacje: „winny one zapewniać słuszne kojarzenie interesów załogi z interesami ogólnonarodowymi..."

W tej ostatniej kwestii widzimy poważną różnicę w porównaniu z dawną praktyką, która bardzo często przeciwstawiała załogę partyjnym organizacjom, ponieważ te ostatnie kierowały się głównie, jeśli nie jedynie interesem ogólnonarodowym. Powodowało to często nasilenie metod administrowania zamiast przekonywania. Zasada, że zakładowe organizacje w samorządzie robotniczym powinny zapewniać kojarzenie interesów załogi z interesami ogólnonarodowymi, niewątpliwie pozwoli uniknąć takich wypadków. To jest **trzeci moment wskazujący na polityczny charakter kontroli partyjnej w zakładach.**

Tą samą tendencją unikania administrowania ze strony partii przepojone są dalsze ustępy tego paragrafu. Tak więc znajdujemy stwierdzenie, że **„zasadniczym obowiązkiem organizacji partyjnych jest polityczna kontrola i wpływanie na pracę administracji przedsiębiorstw w sprawach dotyczących węzłowych problemów..."**

W określeniu „węzłowe" znajduje wyraz znowu nacisk na polityczny charakter pracy i kontroli partyjnej w zakładzie.

Dawniej kontrola organizacji partyjnej przejawiała się często w zajmowaniu się wszystkim, wyręczaniu wszystkich i w ingerowaniu we wszystko. To była też jedna z przyczyn jej administracyjnego wypaczenia. Nowe sformułowanie paragrafu 50 stara się temu zapobiec, wskazując, że chodzi o wpływanie na pracę administracji w „węzłowych" sprawach. Jakie to są węzłowe sprawy? Chodzi tu o te sprawy, którymi organizacja partyjna winna się zajmować, **gdyż stanowią one lub mogą stanowić problem polityczny, taki problem, który żywo nurtuje załogę i decyduje o atmosferze w zakładzie,** albo też **jest ważny ze względu na powodzenie polityki partii.** Wskazanie na „węzłowe" sprawy ma na celu z jednej strony uniknięcie interpretacji terminu — polityka w sensie wszystkoizmu („polityką jest wszystko"), z drugiej zaś zapobieżenie zajmowaniu się tylko „czystą polityką" pozbawioną jakiegokolwiek konkretnego oparcia w najżywotniejszych problemach zakładu. Oczywiście „węzłową" może być sprawa w ogóle nawet mniej ważna, która jednak stała się przedmiotem żywego zainteresowania załogi.

Wreszcie nowe sformułowanie paragrafu 50 podkreśla **polityczny charakter odpowiedzialności** zakładowych organizacji partyjnych. Jest to odpowiedzialność nie administracyjna, ale partyjna.

„Zakładowe organizacje partyjne w przedsiębiorstwach ponoszą przed partią odpowiedzialność za stan gospodarczy i sprawną pracę swych przedsiębiorstw" — głosi pierwsze zdanie nowego paragrafu 50. Mamy tutaj wyraźnie i bezwarunkowo słuszne odrzucenie teoryjek o rozdziale polityki od ekonomiki, o tym, że partia nie powinna „wtrącać się" w gospodarkę zakładu, lecz zajmować się tylko „czystą polityką". Nie ma polityki bez ekonomiki. Polityka — jak pisał Lenin — to koncentrat ekonomiki. I właśnie dlatego organizacje partyjne muszą zajmować się i odpowiadać za gospodarkę swych zakładów.

UWAGI KOŃCOWE

Pełna analiza nowego sformułowania paragrafu 50 wymaga zrozumienia jego związku z innymi paragrafami projektu nowego statutu. Chodzi tu zwłaszcza o paragraf 2, który nakazuje członkom partii „zwalczać

wszelkie objawy zła i nieprawości w życiu społecznym". Bez tego obowiązku pełnienie określonej w nowym paragrafie 50 roli POP byłoby niemożliwe. **Walka ze złem,** z wszelką niesprawiedliwością i krzywdą, z wszelkim łamaniem prawa, marnotrawstwem i niechlujstwem jest **elementarnym warunkiem wypełnienia zadań, jakie nakłada nowy statut na zakładowe organizacje partyjne.**

Drugim takim warunkiem, szczególnie ważnym w toku wypełnienia tych zadań, jest **przestrzeganie zasad demokracji wewnątrzpartyjnej,** znacznie poszerzonych w projekcie statutu. Właśnie te zasady demokracji wewnątrzpartyjnej, wraz z uznaniem za główną metodę aktywnego udziału w pracy samorządu robotniczego, zabezpieczają przed zwężaniem politycznej kontroli nad administracją sprawowanej przez całą organizację zakładową do kontroli tylko ze strony jej komitetu, czy sekretarza.

* * *

Wcielanie w życie ukształtowanej w ciągu ostatnich dwu lat koncepcji pracy zakładowych organizacji partyjnych zależeć będzie nie tyle od przyjęcia nowego sformułowania statutu, ile od towarzyszy, którzy tę koncepcję realizują. Warto tu więc na zakończenie przypomnieć raz jeszcze podstawową tezę artykułu, że zadania industrializacji nie są jeszcze w Polsce zakończone i w związku z tym nie zniknęły jeszcze obiektywne czynniki, które w przeszłości wytwarzały zjawiska określone jako komenderowanie, wypaczanie, sekciarstwo itp. **Cała więc rzecz w tym, aby zakładowy aktyw partyjny nie zapominając o doświadczeniach przeszłości prowadził pracę partyjną bez wypaczeń i z dołożeniem wszelkich starań o rozwój demokracji robotniczej, o jak najszersze wciągnięcie załóg do skutecznego udziału w pracy samorządu robotniczego,**

BOHDAN GLIŃSKI

Możliwości i formy rozszerzania udziału załóg pracowniczych w zarządzaniu przemysłem

Udział załóg pracowniczych w zarządzaniu przedsiębiorstwami jest nieodłączny od socjalizmu. Wbrew najróżnorodniejszym głosom krytycznym doświadczenia wszystkich krajów budujących socjalizm wskazują, że uspołecznienie podstawowych środków produkcji stwarza nową sytuację w dziedzinie udziału klasy robotniczej w zarządzaniu. Nawet w warunkach największej centralizacji form zarządu w latach planu 6-letniego robotnicy uczestniczyli w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Narady produkcyjne, ogólnozakładowe dyskusje nad planami produkcyjnymi przedsiębiorstw, praca organizacji partyjnych i związkowych, ruch współzawodnictwa pracy i racjonalizacji itp. — wszystko to stanowiło wyraz współudziału robotników w zarządzaniu zakładami produkcyjnymi. Udział klasy robotniczej w zarządzaniu przedsiębiorstwami nawet w okresie nadmiernej centralizacji zarządu był o niebo wyższy niż uprawnienia, jakie w tej dziedzinie mają robotnicy nawet w najbardziej demokratycznych krajach kapitalistycznych. A oto ocena sytuacji w przemyśle Francji, której ustawodawstwo powojenne przewiduje istnienie komitetów przedsiębiorstw jako instytucji mającej zapewnić udział pracowników w zarządzaniu: „Być może, iż na skutek braku sankcji prawnych w przypadkach nierespektowania ducha i treści przepisów, a głównie z przyczyn niechęci przedsiębiorców kapitalistycznych do demokratycznych form zarządzania przedsiębiorstwami, rola komitetów jest praktycznie bardzo mała. Niejednokrotnie — sprzecznie z prawem — ogranicza się ona do informowania komitetów przez dyrekcje **post factum** o wydawanych zarządzeniach. W praktyce komitety zbierają się mniej więcej dwa razy do roku. Posiedzenia rad administracyjnych w spółkach akcyjnych z udziałem przedstawicieli komitetów przedsiębiorstw stają się formalnością; rzeczywiste decyzje podejmowane są na nieoficjalnych zebraniach, w których nie uczestniczą przedstawiciele pracujących“ [1]).

Nowe, co wnosi idea **samorządu** robotniczego, polega na znacznym rozszerzeniu udziału załogi we współzarządzaniu, na przyznaniu jej **prawa stanowienia w najistotniejszych sprawach działalności i rozwoju przed-**

[1]) J. Rachwalski. Samorząd robotniczy w krajach kapitalizmu i socjalizmu, Myśl Gospodarcza nr 1, 1958, str. 45,

siębiorstw. Dlatego też samorząd robotniczy jest wyższym szczeblem udziału załóg w zarządzaniu przedsiębiorstwami, obejmującym prawo decyzji, prawo stanowienia.[2])

Większość wypowiadających się w dotychczasowej dyskusji o samorządzie robotniczym koncentruje swą uwagę na pracy jego organów. Tymczasem dobra praca organów samorządu robotniczego możliwa jest tylko wtedy, gdy następuje jak najszersze włączenie załóg do współzarządzania. I dlatego niezbędne jest wykorzystanie wszelkich form bezpośredniego włączenia załóg, tak żeby pracę organów samorządu robotniczego uzupełniała wszechstronna aktywność pracowników na wszystkich szczeblach organizacyjnych przedsiębiorstwa. W niniejszym artykule chcemy rozpatrzyć istniejące możliwości pełnego włączenia załóg, od brygady poczynając, do współzarządzania zakładem pracy.

WARUNKI I FORMY UDZIAŁU ROBOTNIKÓW W ZARZĄDZANIU SOCJALISTYCZNYMI PRZEDSIĘBIORSTWAMI PRZEMYSŁOWYMI

Spośród **warunków ogólnych** udziału w zarządzaniu przedsiębiorstwami najbardziej aktualne i istotne są dwa:

1) poziom kulturalny robotników;

2) atmosfera polityczna w zakładzie pracy.

Szerszy horyzont myślowy ułatwia zrozumienie spraw zarówno wydziału, jak i całego przedsiębiorstwa. W łonie klasy robotniczej zaszły pod tym względem w okresie Polski Ludowej wyraźnie korzystne zmiany. Świadczą o tym dane statystyczne o wzroście wykształcenia młodzieży. Jeżeli w ostatnich latach Polski międzywojennej tylko 14% młodzieży w wieku lat 14—17 pobierało naukę w szkołach (rok szkolny 1937/38), to w okresie powojennym odsetek powyższy wzrósł kilkakrotnie osiągając 45,3% w roku 1956/57. Jednocześnie część robotników uzupełnia swoje wykształcenie w szkołach wieczorowych, zaocznych, przyzakładowych, uniwersytetach robotniczych itp. W rezultacie w wielu zakładach już dzisiaj istnieją grupy robotników ze średnim wykształceniem. Jest to zjawisko jak najbardziej pomyślne.

Jeżeli przez atmosferę polityczną rozumiemy zarówno stan świadomości społeczno-politycznej, zaangażowania politycznego, jak i całokształt nastrojów nurtujących załogę, to prawidłowości w tym wypadku są następujące: im więcej robotników jest zaangażowanych w popieraniu programu budownictwa socjalistycznego, im więcej poczuwa się do współodpowiedzialności za sprawy kraju, tym łatwiej włączyć ich do zarządzania przedsiębiorstwami. Równie istotną rolę odgrywają nastroje załogi. Wszystko, co wywołuje niezadowolenie, apatię, utrudnia włączenie załóg do zarządzania bez względu na to, czy powyższe stany są spowodowane przyczynami obiektywnymi czy też subiektywnymi, jak np. nieuzasadnione pretensje, roszczenia, nadzieje. Dlatego kształtowanie nastrojów załóg fabrycznych jest bardzo ważnym zadaniem, nie docenianym przez wielu ekonomistów w naszym kraju.

Inne warunki wpływające na udział robotników w zarządzaniu — to

[2]) W tym wypadku nie mogę zgodzić się ze sformułowaniami cytowanego uprzednio artykułu prof. Rachwalskiego, negującymi istnienie samorządu robotniczego w Polsce (str, 31).

tradycje zakładów, stopień stabilizacji załóg — odsetek robotników uważających pracę w przedsiębiorstwie za stałą, złączonych z przedsiębiorstwem licznymi więzami. Istotną rolę odgrywa również stopień samodzielności przedsiębiorstw. Warunkuje on w znacznym stopniu aktywność administracji przedsiębiorstw i wywiera istotny wpływ na postawę załóg.

Formy włączania robotników do współzarządzania przedsiębiorstwami mogą być różne, zależnie od swoistości poszczególnych przedsiębiorstw i całych gałęzi przemysłu oraz od szczebla zarządu.

Najważniejsze formy włączania załóg pracowniczych do współzarządzania są następujące:

1) Kształtowanie właściwych stosunków pomiędzy robotnikami a ich bezpośrednimi zwierzchnikami (mistrz, brygadzista, kierownik oddziału itp.), sprzyjających rozwijaniu inicjatywy, wiedzy, podnoszeniu kwalifikacji, zainteresowań pracą itp. Oczywiście kształtowanie prawidłowych stosunków pomiędzy zwierzchnikami a bezpośrednimi podwładnymi jest nie mniej ważne na wszystkich pozostałych szczeblach zarządzania.

2) Narady produkcyjne — forma bezpośredniej wymiany poglądów na z góry przygotowanych spotkaniach, pociągająca za sobą obopólne zobowiązania załogi i kierownictwa.

3) Współzawodnictwo pracy i racjonalizacja produkcji jako formy włączania załóg do współzarządzania, angażujące wysiłek, uwagę i ambicje pracowników do poprawy warunków pracy i wykonania konkretnych zadań produkcji itp.[3])

4) Praca organizacji politycznych, społecznych, zawodowych z których w szczególności organizacje partyjne i związkowe od dawna były uprawnione w dość szerokim zakresie do współzarządzania zakładami produkcyjnymi, przynajmniej z głosem doradczym.

5) Praca organów samorządu robotniczego — ciała przedstawicielskiego uprawnionego do podejmowania decyzji w istotnych sprawach działalności i rozwoju przedsiębiorstwa.

Poszczególne formy są bardziej lub mniej przydatne na różnych szczeblach zarządzania przedsiębiorstwem.

Kierując się kryterium metod włączania robotników do współzarządzania można wyraźnie odróżnić w strukturze organizacyjnej większości naszych przedsiębiorstw przemysłowych niższe, średnie i wyższe szczeble zarządzania.

Niższe szczeble obejmują brygadę, gniazdo, zespół, niekiedy oddział[4]), w którym jeden kierownik zarządza bezpośrednio lub pośrednio grupą nie przekraczającą 30—50[5]) pracowników. Na tych szczeblach dominujące znaczenie ma pierwsza forma włączania załóg do współzarządzania — kształtowanie właściwych stosunków pomiędzy robotnikami a ich bezpośrednimi zwierzchnikami.

---

[3]) Współzawodnictwo pracy i racjonalizacja jako formy bardziej specyficzne w tym artykule rozpatrywane nie będą.

[4]) Za tymi samymi nazwami kryją się nie zawsze jednakowe co do wielkości jednostki w różnych przedsiębiorstwach. Są np. oddziały kilkunastoosobowe i są liczące kilkuset zatrudnionych. Podobnie jest z zespołami, a nawet zakładami. Stąd potrzeba dodatkowych określeń szczebli na podstawie liczby zatrudnionych.

[5]) Oczywiście granice są umowne i dyskusyjne. Ścisłe ich ustalenie nie jest jednak najważniejszą sprawą w naszych rozważaniach.

Szczeble średnie obejmują wydział, niekiedy oddział, zakład, w którym jeden kierownik zarządza całym zespołem pracowników z reguły nie bezpośrednio, lecz przez mistrzów czy kierowników zespołów. Na tych szczeblach mogą być stosowane różne formy, choć istnieją szczególnie sprzyjające warunki do odbywania okresowych narad produkcyjnych.

Szczeble wyższe obejmują całe zakłady i przedsiębiorstwa. Na tych szczeblach dominują **pośrednie** formy udziału załóg w zarządzaniu przez organizacje społeczne i organy samorządu robotniczego, choć i w tym wypadku podstawę współudziału załóg w zarządzaniu stanowi ich bezpośredni udział w formach, o których wyżej była mowa.

UDZIAŁ ROBOTNIKÓW W ZARZĄDZANIU NA NAJNIŻSZYCH SZCZEBLACH STRUKTURY ORGANIZACYJNEJ

Istnieje szereg warunków ułatwiających włączanie robotników do współdecydowania o sprawach danego odcinka. Należą do nich dobra znajomość problematyki, codzienny, bliski kontakt z bezpośrednim zwierzchnikiem, znajdowanie się pracy kolektywu w stałym polu widzenia każdego członka zespołu, częste okazje do wymiany zdań z innymi członkami zespołu. Istnieje łatwość zorganizowania doraźnej, krótkiej narady w każdej sprawie. Na tym szczeblu periodyczne narady wszystkich pracowników[6]), z góry planowane i przygotowywane, nie są wobec tego potrzebne. Przydatne są co najwyżej okresowe narady odbywane wówczas, gdy zmieniają się zadania bądź metody produkcyjne.

Czynnikiem podstawowej wagi na tych szczeblach jest postawa mistrza, kierownika zespołu, to, czy mistrz umie wyjść na spotkanie propozycjom, uwagom robotników, czy rozszerza ich horyzonty myślowe, wyjaśnia niezrozumiałe sprawy, zachęca do myślenia. Oczywiście do historii należą czasy kapitalistycznego przemysłu, kiedy wielu mistrzów pracowało metodami kaprali w sanacyjnym wojsku, będąc czasem jedyną władzą nad robotnikiem, której wszelkie nadużycia uchodziły bezkarnie. Zmiany w tej dziedzinie stanowią także istotny dorobek socjalizmu. Dzisiaj notujemy nierzadko przegięcia w kierunku nadmiernej tolerancji mistrzów wobec robotników.

W niektórych krajach kapitalistycznych podobne zmiany w postawie mistrzów zaszły w wyniku walki związków zawodowych. Wzrost siły związków zawodowych, jak również chęć łagodzenia konfliktów klasowych zmusiła kapitalistów do poświęcania wiele uwagi stosunkowi administracji do robotników właśnie na najniższych szczeblach. Na te tematy w najbardziej rozwiniętych krajach ukazuje się wiele opracowań, podręczników, instrukcji i testów. Możemy tu przytoczyć urywki testów opracowanych przez jedną z firm amerykańskich, służących do oceny i doboru mistrzów.[7])

— Czy jest lubiany, czy przyciąga otaczających, czy współpracownicy dobrze się czują w jego towarzystwie. Czy też wywołuje on zatargi i rozdrażnienia brakiem taktu w krytyce, nadmiernym egocentryzmem bądź też nieprzemyślanym postępowaniem?

---

[6]) Taka potrzeba występuje wówczas, kiedy członkowie zespołu nie pracują razem na jednym terenie. Dotyczy to szczególnie komórek usługowych. Przykładem mogą być w niektórych zakładach oddziały elektryczne, których pracownicy wykonują prace w różnych komórkach przedsiębiorstwa.

[7]) Źródło: Woprosy organizacji proizwodstwa w S. Sz. A., Moskwa 1956 r. str. 144.

— Czy posiada cechy dobrego nauczyciela i m. in. wyobraźnię? Czy rozwija te cechy i czy znajduje zastosowanie dla nich?

— Czy rozumie otaczających go ludzi, czy darzy ich sympatią, czy interesuje się sprawami i potrzebami pojedyńczych pracowników?

— Czy posiada w sobie entuzjazm i inne cechy pozwalające porywać za sobą innych, zwiększać ich zainteresowanie pracą, kształtować przyjazną atmosferę, niezbędną dla pełnej współpracy ludzi?

— Czy jest spokojny, zdecydowany, wytrwały w pracy i sprawiedliwy? Czy dzięki temu cieszy się zaufaniem swoich podwładnych? Czy też przez niesłuszne, krańcowe rozwiązania i nerwowość wywołuje niepewność i złą atmosferę wśród swoich pracowników?

— Czy posiada umiar w rozdzielaniu swojego czasu, zainteresowań i sympatii w pracy, czy też skłania się do faworyzowania zarówno w stosunku do różnych elementów swojej pracy, jak i pracowników?

— Czy umie wykrywać nowe możliwości, doskonalsze metody. Czy też jest skłonny do rutynowanych metod?

Wszystkie wymienione cechy są w pracy mistrza bardzo pożądane właśnie z punktu widzenia prawidłowego stosunku pomiędzy mistrzem a podległymi mu robotnikami.

Jest to dziedzina zarządzania nie doceniana w naszej praktyce. Każda brygada czy gniazdo stanowi mały kolektyw, w którym ludzie spędzają trzecią część życia. Dobre stosunki w takim zespole stanowią podstawę dobrego samopoczucia jego członków — istotny warunek twórczej postawy robotników. Niestety, zarówno o zasadach korzystnego kształtowania stosunków międzyludzkich w małych zespołach produkcyjnych, jak i o pracy mistrza od strony jego oddziaływania na robotników w naszych zakładach wiemy niewiele. Odczuwa się wyraźnie brak gruntowniejszych badań monograficznych w tym zakresie. Tymczasem jest to forma, za pomocą której można dotrzeć najłatwiej do wszystkich robotników w przedsiębiorstwie.

UDZIAŁ ROBOTNIKÓW W ZARZĄDZANIU NA ŚREDNICH SZCZEBLACH STRUKTURY ORGANIZACYJNEJ PRZEDSIĘBIORSTW

Jak już stwierdziliśmy uprzednio, chodzi o względnie odrębne jednostki organizacyjne — najczęściej wydział lub oddział — w których kierownik zarządza zespołem mniej więcej od 50 do 200 pracowników. Odnosi sie to także do całych przedsiębiorstw zatrudniających taką liczbę robotników.

Średnie szczeble różnią się tym od poprzednich, że bezpośrednio w polu widzenia poszczególnego robotnika nie ma całości pracy wydziału. Łatwo mu jednak ogarnąć całość pracy przy pomocy odpowiednich form informacji i wymiany zdań. Równocześnie kierownik całości może utrzymywać tylko doraźne kontakty z pojedyńczymi robotnikami. Zarządza nimi przy pomocy pośredniego szczebla mistrzów itp. Na tym szczeblu istotną rolę odgrywa już koordynacja pracy poszczególnych brygad, gniazd. To wszystko razem czyni na tym szczeblu okresowe narady produkcyjne wszystkich pracowników wyjątkowo korzystną formą. Mogą brać w nich udział wszyscy pracownicy. Nie ma na ogół trudności technicznych z ich przeprowadzeniem. Działają tu z reguły komórki organizacji

społecznych — oddziałowe organizacje partyjne i rady oddziałowe związków zawodowych, które również rozpatrują systematycznie na swoich zebraniach problematykę produkcji. Na skutek tego aktyw pracowniczy może być lepiej przygotowany do narad. Dla kierownictwa narada oznacza konieczność przeprowadzenia periodycznego rachunku sukcesów i niepowodzeń, co jest także pożyteczne dla pracy wydziałów. Ocena narad pracowniczych wypada więc pozytywnie z punktu widzenia wszystkich ludzi zatrudnionych na tym szczeblu zarządzania.

Dlaczego więc forma narad nie utrzymuje się na tym szczeblu systematycznie, chociaż okresowo spotyka się ją w bardzo wielu przedsiębiorstwach? Wbrew pozorom przyczyna tego zjawiska nie leży w niechętnej lub obojętnej postawie robotników. Takie poglądy występują wśród części personelu kierowniczego przedsiębiorstw, a nawet wśród działaczy rad robotniczych. Analiza całokształtu problemu łącznie z próbami badań opinii robotników nie potwierdza powyższych ocen.

Na 166 robotników, którzy wypowiedzieli się w ankiecie,[8]) 137 uznaje narady wydziałowe za formę potrzebną (82,6% wypowiadających się). Poza tym padły 23 odpowiedzi negatywne, a 6 robotników nie zajęło stanowiska. Tylko w 9 wypadkach negatywny stosunek do narad można wytłumaczyć pasywnością robotników (wynika to z układu odpowiedzi na dalsze pytania ankiety). W pozostałych wypadkach przyczyny tkwią w przeświadczeniu, iż w wydziale nie ma swobody wypowiedzi (6 wypadków); w niewierze w skuteczność zgłaszanych uwag na naradach (9 wypadków); w przeświadczeniu, że bezpośredni zwierzchnicy niechętnie odnoszą się do uwag i propozycji (7 wypadków).[9])

Poza bezpośrednio pozytywnym stosunkiem do narad badania wykazują istnienie dużej potencjalnej aktywności robotników we współzarządzaniu. Większość wypowiadających się (51,8%) widzi możliwość ulepszenia organizacji pracy w swoim wydziale lub u swoich bezpośrednich zwierzchników (58,3%).

Do rzeczywistych przyczyn występującej niekiedy obojętności załóg w stosunku do narad należy przede wszystkim zaliczyć:

1) małą ich skuteczność — zbyt często po naradach nie następują zmiany na lepsze;

2) niedomagania w technice odbywania narad.

Przyczyna małej skuteczności leży bądź w brakach pracy kierownictw, w nieumiejętności zapewniania należytego tempa poprawy pracy wydziału, bądź w zjawiskach bardziej obiektywnych, np. w złej pracy przedsiębiorstw kooperujących znajdującej wyraz w niskiej jakości materiałów, narzędzi itp.

O powodzeniu narad w poważnym stopniu decyduje sposób ich odbywania, szczególnie nieprzeciążanie narad nadmiarem problematyki. Umiejętność wybrania spraw rzeczywiście najważniejszych, w dodatku takich, **na których rozwiązanie załoga ma wpływ.** Sposób referowania wybranych

[8]) Badania dotyczyły robotników Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. Świerczewskiego — I zmiany w dwu wydziałach produkcyjnych i Warszawskich Zakładów Odzieżowych im. Obrońców Warszawy — I zmiany w jednym zespole produkcyjnym.

[9]) W niektórych ankietach poszczególne przyczyny zbiegają się ze sobą, dlatego jest ich łącznie więcej niż 23 odpowiedzi negatywne.

problemów też nie jest obojętny. Forma najczęściej spotykana — to wyliczenie trudności i podanie rozwiązań przewidzianych przez kierownictwo. Wielu robotnikom nastręcza trudność zajęcie stanowiska względem tak przedstawionych propozycji. Z tego punktu widzenia pożądane jest omawianie pierwszych dwóch etapów cyklu organizacyjnego.[10]) Tzn. obok ustalenia zadania, celu, jaki ma być osiągnięty, należy przedstawić analizę najważniejszych rozwiązań wchodzących w grę łącznie z uzasadnieniem wyboru.

Spróbuję to zilustrować konkretnym przykładem. Zakład ma poważne trudności ze starymi, często psującymi się maszynami. Maszyny często są w remoncie, ale co gorzej, nierzadko zaraz po remoncie znów się psują. Kierownictwo jednego z wydziałów rozpatrywało tę sprawę przed naradą produkcyjną i postanowiło zaostrzyć kontrolę przy odbiorze maszyn z wydziału remontowego. Decyzję przedstawiono na naradzie. Nikt względem niej nie zajął stanowiska — nic się też nie zmieniło w okresie późniejszym.

Aby więc narada mogła osiągnąć cel, kierownictwo powinno podać do wiadomości załogi, **jakie są możliwości polepszenia sytuacji.** Okazałoby się, że oprócz powziętej decyzji rozpatrywano: 1) możliwość przydzielenia zespołu pracowników z wydziału remontowego do stałej obsługi maszyn danego wydziału; 2) możliwość zmiany wynagrodzeń pracowników wydziału remontowego na wzór rozwiązania przyjętego w „Awii"[11]), gdzie pracownicy komórek remontowych otrzymują premię za skrócenie czasu przestoju maszyn z powodu remontu.

Przedstawienie tych możliwości załodze znacznie by ułatwiło dyskusję. Być może, nie poprzestano by wówczas na rozwiązaniu najprostszym, ale mało skutecznym, gdyż sprawdzenie jakości remontu w wielu wypadkach jest rzeczą bardzo trudną. Nawet gdyby decyzja, do której przychyliło się kierownictwo, była jak najbardziej bezsporna, to i wtedy przedstawienie wariantów, z których dokonano wyboru, pozwala lepiej zrozumieć słuszność decyzji. Poza tym zawsze istnieje prawdopodobieństwo wykrycia nowych możliwości. Oczywiście tak dokładne przedstawienie zagadnień potrzebne jest w odniesieniu do spraw rzeczywiście najważniejszych.

Ze względu na konieczność wzbudzenia zaufania robotników do skuteczności narad celową rzeczą jest informowanie o przebiegu realizacji wniosków uchwalonych na poprzednich naradach.

Do techniki przeprowadzania narad odnosi się też sprawa ich częstotliwości, obowiązkowego czy dobrowolnego charakteru. W tym zakresie trudno sformułować jednolite zalecenia. Najczęściej wyrażana opinia personelu kierowniczego i robotników uznaje celowość kwartalnych narad. Uzasadnia się to tym, że wówczas do narady można wykorzystać wyniki analizy pracy całego przedsiębiorstwa, dokonywanej w związku z kwartalnymi bilansami. Termin raz na kwartał jest niewątpliwie dolną granicą częstotliwości. W wielu wydziałach lepiej mogą zdać egzamin miesięczne

---

[10]) Jak wiadomo, cykl organizacyjny obejmuje: 1) wyraźne ustalenie zadania, celu, który chcemy osiągnąć; 2) analizę zadania polegającą na rozpatrzeniu wszystkich rozwiązań wchodzących w rachubę w celu wybrania najlepszych; 3) przygotowanie niezbędnych środków i stworzenie warunków do realizacji zadania; 4) wykonanie zadania; 5) kontrolę wykonania.

[11]) p. art. Z. Oleniaka i S. Werewki. Życie Gospodarcze nr 40/58.

narady, odbywane na początku miesiąca, zapowiadane na kilka dni naprzód. Korzystnie wpływa na przebieg narad wydziałowych udział dyrektora lub jego zastępców. Jest to jednak łatwe do przeprowadzenia tylko w mniejszych zakładach.

Sporna jest sprawa, kto powinien organizować narady wydziałowe i ponosić odpowiedzialność za ich powodzenie. W projekcie ustawy o samorządzie robotniczym obowiązkiem tym obciąża się oddziałowe rady robotnicze wraz z radami oddziałowymi związków zawodowych. W wielu zakładach utrzymuje się pogląd, że powinny to robić rady zakładowe lub oddziałowe. Obserwacja pracy wielu przedsiębiorstw skłania do innego stanowiska. Odpowiedzialność za narady muszą ponosić obie strony: i kierownictwo danego odcinka, i organizacje społeczne. Kierownik wydziału obserwuje systematycznie całość pracy wydziału i jest dobrze zorientowany w niedociągnięciach i brakach. Rola organizacji społecznych polega raczej na przygotowaniu kolektywu pracowniczego do narady.

Często czas trwania narady uniemożliwia dokładne omówienie wszystkich propozycji i wyjaśnienie wątpliwości. Wówczas pracę trzeba kontynuować w bezpośrednich kontaktach kierownictwa z poszczególnymi zespołami robotników, a także wykorzystać w tym celu prasę zakładową, radiowęzeł itp.

Narady produkcyjne nie są jedyną formą włączania robotników do współzarządzania na szczeblach średnich. Jak już nadmienialiśmy, wchodzą też w grę formy pośrednie przez pracę oddziałowych organizacji partyjnych, oddziałowych rad związków zawodowych. Są to formy typowe dla wyższych szczebli zarządzania przedsiębiorstwem, w których ze względu na dużą liczbę pracowników formy bezpośrednie są trudne do stosowania i na ogół mało owocne.

ROLA ORGANIZACJI PARTYJNYCH W DZIEDZINIE WŁĄCZANIA ROBOTNIKÓW DO WSPÓŁZARZĄDZANIA PRZEDSIĘBIORSTWAMI

Opracowania z zakresu zarządzania przemysłem pomijają często rolę organizacji partyjnej w tej dziedzinie.

Traktuje się rolę organizacji partyjnej jako sprawę, która może być rozpatrywana tylko w zamkniętym kręgu członków partii i która nie dotyczy ogółu członków społeczeństwa. Takie stanowisko świadczy o niezrozumieniu roli organizacji partyjnej w przedsiębiorstwie uspołecznionym.

Organizacje partyjne spełniają bardzo istotną rolę w dziedzinie włączania załóg do współzarządzania zakładem: **po pierwsze** ze względu na swój skład (skupiają one z reguły bardziej aktywnych społecznie robotników i pracowników, w tym również spory odsetek personelu kierowniczego w przedsiębiorstwie); **po drugie** — ze względu na sprężystość organizacyjną organizacji partyjnych, znacznie przewyższającą inne organizacje: związkowe, NOT, formy klubowe itp.

Przed powołaniem rad robotniczych organizacje partyjne były podstawową formą włączania robotników do współzarządzania przedsiębiorstwami. Na podstawie szacunku można ocenić, że przez pracę organizacji partyjnych angażowano w sprawy przedsiębiorstw około 5 — 10% robotników, licząc tylko aktywnych członków partii. Formy włączania stanowiły zebrania oddziałowych i podstawowych organizacji oraz egzekutyw wszyst-

kich szczebli, na których problematyka gospodarcza przedsiębiorstw zajmowała zawsze jedno z pierwszych miejsc. Oprócz tego działalność organizacji partyjnych sprzyjała włączaniu do współdecydowania o sprawach zakładu również części nie zaangażowanych politycznie robotników — na ogólnozakładowych naradach partyjno-technicznych, partyjno-ekonomicznych, otwartych zebraniach partyjnych itp.

Okres powołania i pierwszych miesięcy działalności rad robotniczych zbiegł się ze spadkiem aktywności przynajmniej części organizacji partyjnych również w dziedzinie włączania robotników do współzarządzania.

Obecnie, po opanowaniu trudności okresu przestawiania się oraz po skrystalizowaniu się form samorządu robotniczego bardziej przystosowanych do warunków przemysłu polskiego, obserwujemy ponowny wzrost aktywności organizacji partyjnych, ich angażowanie się we wszystkich istotniejszych sprawach przedsiębiorstw. Stan ten będzie się nadal utrzymywać, ponieważ praca zarówno związków zawodowych, jak i samorządu robotniczego nie może zastąpić organizacji partyjnych w niektórych dziedzinach oddziaływania na robotników, na załogi. Dotyczy to szczególnie zagadnienia podnoszenia poziomu świadomości załóg, **pogłębienia zrozumienia i respektowania interesów ogólnospołecznych.**

Konflikty pomiędzy bezpośrednimi interesami poszczególnych robotników lub zespołów robotników a interesami całego społeczeństwa powstają w tysiącach spraw: to są sprawy rewizji norm, kiedy warunki pracy uległy zmianie (np. robotnik otrzymuje do obróbki półfabrykat lepszej jakości), sprawy podziału zysku między państwo a załogę, zagadnienia mechanizacji prac, przy których robotnicy mieli bardzo wysokie zarobki, wprowadzenia lepszej organizacji pracy w wydziale, jeżeli przy tym ujawnić się muszą poważne nie wykorzystane rezerwy wydajności pracy. Bynajmniej nie wszyscy robotnicy rozumieją, że w razie sprzeczności pomiędzy bieżącymi interesami grup robotników a interesami społecznymi należy przynajmniej się liczyć z interesami społecznymi. Bez oparcia się na pracy organizacji partyjnej zbyt często dominowałyby poglądy bardziej zacofanych robotników, łatwo skłaniających się do rozwiązań typu prymitywnego komunizmu: „wszyscy mamy takie same żołądki" — czego dowodem są częste wypadki przegłosowania równościowego podziału funduszu zakładowego na jednego zatrudnionego. Znany slogan „czy się stoi, czy się leży, dwa patyki się należy" — to inna odmiana tej samej postawy. Istnieje więc konieczność przezwyciężania zacofanych poglądów robotników. W tej pracy powinny brać udział organizacje związkowe i wszystkie organy samorządu robotniczego. Jednak organizacje partyjne są najbardziej predystynowane do tej pracy, ponieważ pozostają w najmniejszym stopniu pod naciskiem opinii zacofanych grup robotniczych. Nieprzypadkowo jedyne wypadki całkowicie dobrowolnego zgłaszania do kierownictwa możliwości i potrzeby uporządkowania norm z oddaniem części czasu państwu w Fabryce Wyrobów Precyzyjnych im. Świerczewskiego zdarzały się w 1957 r. tylko z inicjatywy poszczególnych grup członków partii.

Nie jest to wdzięczna rola organizacji partyjnej, ponieważ przeciwstawia ona niejednokrotnie członków partii bardziej zacofanym robotnikom. Na to nie ma rady. Wyeliminować tę rolę organizacji partyjnej znaczy ustąpić przed najbardziej zacofaną częścią klasy robotniczej, zahamować postęp ekonomiczny.

Istnieją również sytuacje, że organizacje partyjne bezpośrednio okazują pomoc w zarządzaniu przedsiębiorstwami. Zdarza się to wówczas, kiedy kierownicy poszczególnych szczebli nie mogąc załatwić poszczególnych spraw normalną drogą służbową zwracają się o współdziałanie i pomoc do instancji partyjnych. Jeżeliby administracja funkcjonowała doskonale, nie byłoby potrzeby stosowania tej formy. Niestety w naszych warunkach droga do doskonałego funkcjonowania administracji jest jeszcze bardzo długa.

Podobne wykorzystywanie instancji partyjnych jako, rzec można, bezpośredniego narzędzia zarządzania spotykamy także w przemyśle ZSRR i innych krajów obozu socjalistycznego. Z tego rodzaju usług instancji partyjnych odnoszą pożytek kierownicy bez względu na ich przynależność partyjną. Takie zjawisko można np. zaobserwować w pracy kierowników wydziałów z Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. Świerczewskiego w Warszawie. W sumie więc organizacja partyjna spełnia rolę jednego z ośrodków mobilizacji, pobudzania, skłaniania całej załogi do wydajniejszej pracy, do osiągania lepszych wyników produkcyjnych. I to nie jest sprawa błaha. Ustalenie takiej roli organizacji partyjnej stanowi m. in. jedną z radzieckich metod zarządzania przedsiębiorstwami i robotnikami, metod zasługujących na gruntowne opracowanie naukowe.

Sprawne funkcjonowanie organizacji partyjnych w dziedzinie włączania robotników do zarządzania zależy od kilku czynników.

Po pierwsze, od poziomu politycznego i fachowego członków partii, a w szczególności sekretarzy organizacji oddziałowych i podstawowych, ponieważ na nich faktycznie koncentruje się lwia część odpowiedzialności za całość pracy partyjnej, za wywiązanie się organizacji partyjnej ze swych zadań. Dlatego też ich poziom wiedzy, ich horyzont myślowy ma zasadnicze znaczenie. Od nich głównie zależy, czy organizacja partyjna skoncentruje swą uwagę na sprawach rzeczywiście ważnych, których rozwiązanie zależy od kolektywu wydziału, czy też na drobiazgach, czy działalność organizacji partyjnej będzie pomocna dla administracji czy też odwrotnie. Powyższy warunek skuteczności działania jest na ogół doceniany — w partii przywiązuje się wielką wagę do sprawy podniesienia wiedzy politycznej i fachowej aktywu.

Po drugie, skuteczność pracy organizacji partyjnej w omawianym zakresie zależy od umiejętności powiązania się organizacji partyjnej oraz jej aktywnych członków z całą załogą. Wszystko wskazuje na to, iż aktualne formy samorządu robotniczego stwarzają do tego sprzyjające warunki.

Po trzecie, skuteczność pracy organizacji partyjnej zależy od właściwych form współdziałania między instancjami wszystkich szczebli a personelem kierowniczym. Sprawa taktu, unikania zbędnych zadrażnień, wysoka kultura stosunków międzyludzkich mają tutaj bardzo duże znaczenie. W ogóle w miarę postępów uspołecznienia produkcji, a także wyników badań naukowych umiejętność współpracy z ludźmi staje się jednym z najistotniejszych warunków skutecznego zarządzania i powodzenia przedsięwzięć.

Uwagi powyższe nie wyczerpują oczywiście całokształtu poruszonych zagadnień. Celem autora było zwrócenie uwagi w toczącej się dyskusji na różnorodne możliwości i formy włączania załóg do współzarządzania przedsiębiorstwami.

ADAM JÓZEFOWICZ

Z zagadnień dynamiki ludnościowej w Polsce

Znajomość przyrostu naturalnego oraz charakteru zmian w strukturze zaludnienia kraju stanowi zarówno z punktu widzenia celów (wielkość i rodzaj spożycia, warunki pełnego zatrudnienia), jak i środków (przyrost siły roboczej) elementarny warunek każdego planowania gospodarczego, a tym bardziej planowania wieloletniego. Jeżeli to oczywiste stwierdzenie wymaga jeszcze jakiegoś komentarza, to tylko w tym sensie, że w świetle praktyki minionego 10-lecia organy planujące nie zawsze z jednakową uwagą stosowały się do tej ogólnie wyrażonej zasady. O ile w trakcie opracowywania 3-letniego planu odbudowy gospodarczej na lata 1947—1949 problematykę demograficzną studiowano — jak na ówczesne możliwości — dość wnikliwie, o tyle dorobek planistyczny lat następnych, przede wszystkim zaś planu 6-letniego stanowi pod tym względem krok wstecz. Cechą dodatnio wyróżniającą prowadzone obecnie prace nad perspektywicznym planem rozwoju gospodarczego Polski na lata 1960—1975 oraz nad planem pięcioletnim 1961—1965 jest przywrócenie studium ludnościowemu należnego mu miejsca w naszej planistyce. Pochodnym wyrazem tego stanu rzeczy jest m. in. to, że w odróżnieniu od wytycznych planu 6-letniego, ogłoszony projekt „Wytycznych rozwoju PRL w latach 1959—1965" zawiera ocenę aktualnego poziomu przyrostu naturalnego oraz prognozy wzrostu zaludnienia i konsekwencji ekonomiczno-socjalnych, które się z tym wiążą.

Zadaniem niniejszego artykułu jest bardziej wyczerpujące, niż to z natury rzeczy mogło nastąpić w redakcji „Wytycznych", omówienie problemów ludnościowych nadchodzącej 5-latki. Ściślej biorąc, będzie w nim mowa o:

1) charakterze wysokiego przyrostu naturalnego kraju,

2) prognozie wzrostu ludności Polski do roku 1965 i przekształceniach jej wewnętrznej struktury,

3) niektórych konsekwencjach ekonomiczno-socjalnych takiego przyrostu ludności, ze szczególnym uwzględnieniem podaży pracy.

I. PRZYROST LUDNOŚCI

Zastanówmy się przede wszystkim nad znaczeniem słów, od których zaczyna się część druga (pkt. 2) „Wytycznych rozwoju PRL w latach 1959—1965", zatwierdzonych przez XII Plenum KC. Punkt ten głosi:

„Przyrost naturalny ludności jest obecnie w Polsce jednym z największych na świecie i waha się w latach 1950—1958 w granicach od 18,0 do 19,5 na 1000 mieszkańców rocznie" *).

Wyższa prężność demograficzna Polski jest zjawiskiem w pewnym sensie tradycyjnym, a okres powojenny nie stanowi pod tym względem sytuacji wyjątkowej. Byłoby jednak uproszczeniem, gdybyśmy stwierdzili, że pozycja Polski jest dzisiaj pod tym względem identyczna z pozycją sprzed lat 30. Rozpiętość w zakresie poziomu przyrostu naturalnego pomiędzy Polską a szeregiem państw zmalała w porównaniu z okresem międzywojennym. Przyrost naturalny ludności wzrósł po wojnie nie tylko w naszym kraju, ale w większości innych państw Europy i Ameryki Północnej, a w niektórych z nich znacznie szybciej niż w Polsce (Austria, Czechosłowacja, Francja, Hiszpania, Kanada, Norwegia, USA, Szwecja, Szwajcaria).

Dla pełnej charakterystyki dynamiki ludnościowej współczynnik przyrostu naturalnego posiada jednak ograniczoną wartość poznawczą. Nie odpowiada on bowiem na pytanie, jaki jest wzajemny stosunek przyrostu brutto (urodzenia) i ubytku (zgony) danej zbiorowości ludzkiej. Sam wskaźnik przyrostu naturalnego nie informuje nas w pełni o tym, czy dane państwo znajduje się względem drugiego w bardziej lub mniej „korzystnej" sytuacji demograficznej. Jeżeli bowiem mówimy o specyficznych trudnościach wzrostu społeczeństw zacofanych, jakie napotykają one m. in. wskutek dużej rozrodczości, to rozumiemy przez to zarówno komplikacje wynikające stąd, że w krajach tych istnieje znaczny przyrost nowej ludności, jak i stąd, że towarzyszy temu z reguły wysoka stopa zgonów i w rezultacie — niska długowieczność. Sprzeczność jest tu tylko pozorna. W danym wypadku bowiem to, co można nazwać „społecznym kosztem demograficznym" (koszt urodzenia i wychowania dziecka, miejsce w szkole, stanowisko pracy itp.), łączy się ze „społeczną stratą demograficzną" (ubytek ludności, na której wychowanie i wykształcenie poniesiono już nakłady, a która ich w ogóle jeszcze nie „zwróciła" społeczeństwu bądź zwróciła je tylko częściowo).

Pragnąc określić zatem ewolucję stopy przyrostu ludności naszego kraju, a także miejsca, jakie w tym względzie zajmuje Polska w stosunku do innych państw, warto uzmysłowić sobie zarówno **poziom przyrostu naturalnego,** jak i jego **wewnętrzną strukturę.**

Dla zilustrowania omawianej sprawy posłużę się dwoma przykładami. Pierwszy z nich zaczerpnąłem z historii zmian ludnościowych w naszym kraju.

Porównajmy ze sobą dwa dość odległe okresy, w których poziom przyrostu naturalnego był u nas prawie identyczny, a mianowicie rok 1896 z rokiem 1956 (patrz tablica 1).

Tabl. 1. Współczynniki ruchu naturalnego w Polsce w latach 1896—1956

Rok	Urodzenia	Zgony	Przyrost naturalny
	na 1000 mieszkańców		
1896—1900	43,5	25,0	18,5
1956	27,9	9,0	18,9

Na podstawie: Małego rocznika statystycznego 1939 i Rocznika statystycznego 1957.

* „Wytyczne rozwoju PRL w latach 1959—1965" — Materiały XII Plenum KC PZPR, „Książka i Wiedza", 1958, str. 90—91.

Z porównania powyższych współczynników przyrostu naturalnego wynikałoby pozornie, że w okresie tych 50 lat charakter przyrostu ludności Polski nie uległ zmianie. W rzeczywistości zaś dokonała się w tym czasie prawdziwa „rewolucja" w położeniu demograficznym kraju. Podczas gdy 50 lat temu nadwyżka urodzeń nad zgonami nie przekraczała 25% przyrostu brutto ludności, to w 1956 r. nadwyżka nad ubytkiem potencjału ludnościowego wyniosła już 70%.

Innymi słowy, w 1896 r. na 4 nowych mieszkańców umierało 2 spośród starej generacji. Dzisiaj zaś na 3 nowych umiera tylko 1. **Wynik ostateczny jest ten sam, a różnica — zasadnicza.** Kryje się za nią 50 lat postępu gospodarczego, kulturalnego i zdrowotnego ludności.

W zbiorowości państw, które wyprzedzają nas pod względem przyrostu naturalnego, można wyodrębnić dwie najzupełniej różne grupy, znajdujące się na przeciwnych krańcach skali zamożności społecznej (patrz tablica 2).

Tabl. 2. Współczynniki ruchu naturalnego ludności Polski i 7 państw, w których przyrost ludności przekraczał 2% w 1954 r.

Kraj	Przyrost naturalny (na 1000 mieszkańców)	Urodzenia (na 1000 mieszkańców)	Zgony (na 1000 mieszkańców)	Śmiertelność niemowląt (na 1000 urodzeń)	Przeciętne dalsze trwanie życia w wieku 0[x] (mężczyzn)
Polska	18,8	29,1	10,3	83,0	59
A					
Kanada	20,1	28,3	8,2	31,8	66
Izrael	21,0	27,4	6,4	34,5	69
Islandia	20,9	27,8	6,9	18,2	61
B					
Chile	20,8	33,6	12,8	124,7	49
Guatemala	33,1	51,5	18,4	87,9	36
Malaje	31,6	43,8	12,2	83,1	.
Meksyk	33,3	46,4	13,1	80,5	38

x) Współczynnik ten oznacza przeciętną liczbę lat życia mężczyzny, liczoną od momentu urodz.

Na podstawie: Statistical Yearbook OON, 1956.

Jak wynika z przytoczonych tu liczb, Polska zajmuje ze względu na strukturę przyrostu naturalnego miejsce pośrednie. Pozostawiając pod względem zgonów i długowieczności daleko w tyle szereg państw (grupa „B"), nie osiąga jednak tak korzystnej struktury ruchu naturalnego, która już dziś stała się udziałem bardziej zamożnych społeczeństw (grupa „A").

W przytoczonym już poprzednio fragmencie „Wytycznych" czytamy dalej: *„Zgodnie z prognozą demograficzną ludność Polski wzrośnie z około 30 milionów osób w 1960 r. do około 32,3 mln osób w 1965 r., a więc o około 2,3 mln osób, tj. prawie o 8 procent".*

Najbardziej pobieżna **konfrontacja podanej tu** liczby względnego przyrostu ludności za 5 lat (o niecałe 8%) z aktualną roczną stopą przyrostu naturalnego (blisko 2%) pozwala stwierdzić, że **w perspektywie spodziewamy się obniżenia stopy przyrostu ludności.**

Na czym opieramy to założenie? Czy u podstaw omawianej prognozy demograficznej leżą może jakieś przesłanki o charakterze interwencjonizmu państwowego w sferze stosunków populacyjnych?

Teoretycznie rzecz biorąc poszukiwanie najbardziej korzystnej z punktu widzenia całości stosunków społeczno-gospodarczych kraju stopy przyrostu ludności nie jest wykluczone. W dyskusji podjętej na tęn temat wypowiadano różne sądy. Wyrażono np. pogląd, że w interesie ulżenia ciężarom rozwoju gospodarczego kraju, jakie ponosi obecna generacja, należałoby zmierzać do świadomego ograniczania urodzeń. Oponenci natomiast twierdzą, że tego rodzaju „ulga" byłaby tylko pozorna. To bowiem, co z punktu widzenia dnia dzisiejszego można by nazwać zmniejszeniem balastu demograficznego w postaci roczników dziecięcych, przekształciłoby się z biegiem czasu w odpowiednie zwiększenie balastu demograficznego w postaci ludności emerytalnej. **Komisja demograficzna planu perspektywicznego nie wypowiadając się przeciwko prowadzeniu specjalnych studiów w tej dziedzinie uważała jednak, że obecny stopień naszej wiedzy w tej sprawie nie uprawnia do oparcia prognozy zaludnienia na jakimś wariancie jednoznacznej polityki populacyjnej.**

Hipotezę zaludnienia Polski oparto na założeniu, że struktura przyrostu naturalnego, tj. wysokość poszczególnych współczynników ruchu naturalnego, utrzymana zostanie do 1975 r. w zasadzie na poziomie wyjściowym. Jedyną korektą, jaką wniesiono do aktualnych współczynników ruchu naturalnego przyjętych następnie za podstawę przy obliczeniach na przyszłość, było uwzględnienie systematycznego postępu w dziedzinie spadku śmiertelności dziecięcej (w wieku 0—4 lat), na którą to grupę ludności przypadała w 1955 r. 1/5 całkowitej liczby zgonów.

Skoro przyjęto, że w latach 1960—1965 z jednej strony obniży się liczba zgonów (dla niektórych generacji, przy utrzymaniu poziomu niezmiennego dla pozostałych), a z drugiej — ustabilizuje stopa płodności — to wynika stąd na pierwszy rzut oka, że w omawianym okresie czasu przyrost naturalny powinien wzrosnąć.

Byłoby tak, gdyby równocześnie nie wystąpiło hamujące w tym względzie oddziaływanie zmian w **strukturze wieku ludności.** Przekształcenia w strukturze wieku ludności oddziaływać będą na względne obniżenie przyrostu naturalnego lat 1956—1965 w sposób dwojaki.

Po pierwsze — wskutek tego, że w tym właśnie czasie wiek macierzyński osiągną mniej liczebne, wojenne generacje kobiet, urodzenia w wyrażeniu względnym, a nawet absolutnym zmaleją, mimo że stopa płodności (częstość urodzeń na 1000 kobiet w wieku 15—49 lat) pozostanie bez zmian.

Po wtóre — w rezultacie znacznego wzrostu w latach 1956—1965 udziału ludności starszej o wyższym od przeciętnego poziomie umieralności, ogólna stopa śmiertelności nieznacznie się podwyższy, mimo że prawdopodobieństwo zgonu dla poszczególnych grup wieku będzie niezmienne lub nawet zmaleje.

Tabl. 3. Współczynniki ruchu naturalnego ludności Polski
(Średnio dla okresów pięcioletnich w ‰)

Wyszczególnienie	Lata 1956—1960	Lata 1961—1965
Współczynnik urodzeń	27,3	24,9
Współczynnik zgonów	10,2	10,1
Współczynnik przyrostu naturalnego	17,1	14,8

W jakim kierunku rzeczywistość może skorygować tę domniemaną strukturę przyrostu naturalnego? Demografowie spodziewają się, że zarówno liczba urodzeń, jak i zgonów okaże się w przyszłości mniejsza, niż to przewiduje obecna hipoteza. W rezultacie ogólny przyrost ludności. stanowiący saldo obu tych czynników, nie powinien znacznie odbiegać od rozmiarów ustalonych w trybie takiego teoretycznego obliczenia.

Natomiast co się tyczy struktury wieku, to zdaniem piszącego te słowa, najprawdopodobniej rzeczywista liczba ludności starszej będzie wyższa, a dzieci do lat 4 niższa w 1965 r., niż to przewidują założenia.

Z podanych wyżej powodów przytoczony fragment „Wytycznych" należałoby interpretować w taki mniej więcej sposób:

Wysoki poziom przyrostu naturalnego w Polsce z lat 1950—1956 (blisko 2% rocznie) obniży się pod koniec nadchodzącego 7-lecia do około 1,5% w stosunku rocznym ze względu na zmiany w strukturze wieku ludności. Wskutek tego przyrost ludności w liczbach bezwzględnych wyniesie nie więcej niż około 2,3 mln osób, gdy tymczasem przy niezmiennym jego poziomie wyniósłby około 3,0 mln osób.

II. CHARAKTERYSTYKA ZALUDNIENIA KRAJU W OKRESIE LAT 1960—1965

Mimo tego, że rozpiętość pomiędzy poziomem przyrostu naturalnego Polski i szeregu państw Europy uległa ostatnio obniżeniu oraz że w perspektywie wystąpi pewne zmniejszenie stopy wzrostu ludności w naszym kraju — przyrost zaludnienia w Polsce w latach 1950—1970 będzie jednak — jak to wykazuje prognoza ONZ — szybszy niż: w ZSRR o 3%, w Stanach Zjednoczonych AP o 6%, w europejskich państwach demokracji ludowej o 17% i w państwach Europy zachodniej o 27%.

Polska powiększy swój potencjał ludnościowy w okresie wymienionych 20 lat o 40%, ustępując w Europie tylko Albanii, w której w tym samym czasie liczba ludności zwiększy się o połowę.

Ponieważ w danym wypadku interesuje nas głównie okres lat 1960—1965, zwróćmy uwagę na miejsce Polski w zmianach ludnościowych Europy w tym właśnie czasie. Ze względu na brak odpowiednich danych porównanie to nie może być przeprowadzone w stosunku do wszystkich państw europejskich i obejmować będzie z państw demokracji ludowej: Bułgarię, Czechosłowację, NRD i Węgry i z pozostałej grupy państw europejskich — 14 państw uczestników Europejskiej Komisji Współpracy Gospodarczej.

Tabl. 4. Stan i przyrost ludności Polski na tle stanu i przyrostu ludności 19 państw europejskich w latach 1960 — 1965

Wyszczególnienie	Jednostka miary	Stan ludności 1960	Stan ludności 1965	Przyrost ludności
A				
Europa (19 państw)	tysiące osób	344.846	354.064	9.218
w tym:				
Państwa demokracji ludowej (5 państw)	" "	79.703	83.761	4.058
Polska	" "	29.953	32.270	2.317
B				
Europa (19 państw)	%	100.0	100,0	100,0
w tym:				
Państwa demokracji ludowej (5 państw)	%	23,0	24,0	44,0
Polska	%	8,6	9,1	25,0
C				
Państwa demokracji ludowej (5 państw)	%	100,0	100,0	100,0
Polska	%	37,5	38,5	57,0

Na podstawie: OEEC Statistical Bulletins 1957 oraz Economie Survey of Europe in 1957, Chapter VII,

Przytoczone tu liczby nie wymagają obszernego komentarza. **Jedna czwarta całkowitego przyrostu ludności 19 państw europejskich i blisko 60% przyrostu ludności 5 państw demokracji ludowej przypada w latach 1960—1965 na nasz kraj.**

Łatwo przy tym sprawdzić, że równy naszemu przyrost ludności w latach 1960—1965 osiągną **łącznie** trzy największe pod względem liczby mieszkańców państwa Europy: Wielka Brytania, Francja i Włochy, których liczba ludności przewyższała zaludnienie Polski w 1955 r. blisko 5-krotnie.

Charakterystyka miejsca Polski w świecie pod względem globalnego przyrostu potencjału ludnościowego informuje nas jednak w stopniu dalece niewystarczającym o skali i rodzaju problemów ekonomiczno-socjalnych, jakie stwarza ten wzrost ludności.

Stosując świadomie pewne uproszczenia można powiedzieć, że z punktu widzenia swej struktury ekonomicznej ludność składa się (każdorazowo w różnym stosunku) z dwu podstawowych grup: **ludności zdolnej do pomnażania bogactwa społecznego oraz ludności wyłącznie konsumującej.**

W jakimś największym skrócie można takie grupowanie przeprowadzić za pomocą podziału według wieku na ludność:

a) zdolną do pracy lub umownie produkcyjną oraz

b) dzieci, młodzież i starców, czyli ludność umownie pozaprodukcyjną.

Jest przy tym rzeczą oczywistą, że wszelkie rozważania na temat przyszłych możliwości rozwoju gospodarczego, skali i charakteru inwestycji oraz poziomu spożycia muszą z natury rzeczy opierać się na znajomości przebiegu zmian **w tych właśnie** różnorodnych grupach ludności, które z racji swego wieku i płci odgrywają nader różną rolę w funkcjonowaniu organizmu gospodarczego państwa.

Cechą wspólną w okresie lat 1950 — 1970 dla wszystkich państw europejskich, w tej liczbie i naszego kraju, jest **zjawisko wolniejszego wzrostu ludności produkcyjnej w stosunku do ludności pozaprodukcyjnej.** Sytuacja Polski zasługuje jednak z tego punktu widzenia na wyróżnienie z dwu powodów: po pierwsze dlatego, że **właśnie u nas** wspomniane zjawisko występuje **z największą siłą;** po wtóre — ze względu na różnice w wewnętrznej strukturze tego wyprzedzenia. O ile bowiem w Polsce szybciej niż ludność produkcyjna wzrasta zarówno najmłodsza generacja (0 — 14 lat), jak i ludność w wieku emerytalnym (60 i więcej lat), o tyle w Europie zachodniej przyrost ludności produkcyjnej ustępuje tylko przyrostowi ludności starszej.

Jeżeli dynamikę wzrostu ludności produkcyjnej w latach 1950 — 1970 przyjmiemy za 100, to wyprzedzenie w dynamice wzrostu obu grup składowych ludności pozaprodukcyjnej, tj. dzieci i starców, przybierze postać następującą:

Wyszczególnienie	ludność w wieku 0–14 lat	ludność w wieku 60 i więcej lat
Polska	+ 20	+ 60
Europejskie państwa demokracji ludowej	+ 15	+ 47
Europa zachodnia	— 10	+ 40

Powracając do zastosowanej uprzednio interpretacji powiemy, że proces ten powoduje względne zwiększenie „balastu demograficznego" przypadającego na ludność produkcyjną.

Należy w dalszym ciągu zauważyć, że owe przekształcenia w strukturze wieku, jakim podlegać będzie ludność naszego kraju w ćwierćwieczu 1950 — 1975, będą oddziaływać niekorzystnie na wzajemne relacje ludności produkcyjnej i umownie konsumującej mniej więcej do końca bieżącego 5-lecia, w którym to czasie należy oczekiwać największego spiętrzenia kosztów utrzymania ludności pozaprodukcyjnej.

Tabl. 5. Liczba osób w wieku przed i poprodukcyjnym przypadająca na 100 osób w wieku produkcyjnym*)

1950	1955	1960	1965	1970	1975
60	66	76	76	75	75

*) W wieku 15–59 lat.

Jeżeli w latach 70 „balast demograficzny" ulega mimo osiągnięcia zdolności do pracy przez bardzo liczebne „roczniki PKWN" nieznacznemu tylko złagodzeniu — to głównie z tej przyczyny, że równolegle oddziały-

wa nań szybki przyrost ludności starszej. Wskutek tego nawet w roku 1975 nie uzyskamy równie korzystnej struktury ludności, jaką posiadaliśmy w roku 1950. Gdyby jednak punktem wyjścia do naszych obserwacji uczynić nie rok 1950, ale dekadę 1956—1965, to okaże się, że na przełomie bieżącej i następnej 5-latki zmienią się radykalnie w wyrażeniu absolutnym wewnętrzne proporcje wzrostu ludności. Charakter tej zmiany prześledzimy tym razem w nieco szczegółowszym przekroju grup wieku, co pozwoli lepiej uzmysłowić sobie jej istotę.

Tabl. 6. **Zmiany liczby ludności Polski według wieku w latach 1956—1965**

Wyszczególnienie	Lata 1956-1960	Lata 1961-1965
	w tysiącach osób	
Ogółem przyrost ludności netto	2.473	2.316
z tego		
A. Przyrost ludności umownie utrzymywanej	2.046	1.032
w tym		
1. w wieku przedprodukcyjnym	1.573	487
a) dzieci w wieku żłobka i przedszkola (0-6 lat)	170	17
b) dzieci w wieku szkoły podstawowej (7-14 lat)	1.403	470
2. w wieku poprodukcyjnym (60 i więcej lat)	472	545
B. Przyrost ludności umownie produkcyjnej	427	1.284
1. młodzież w wieku szkoły średniej i nauki zawodu (15-19 lat)	−243	1.079
2. ludność w wieku najwyższej aktywności zawodowej (20-59 lat)	670	205

W świetle używanego przez nas do tej pory uproszczonego podziału w strukturze przyrostu ludności obu pięcioleci następuje charakterystyczne odwrócenie proporcji: w latach 1961—1965 przyrost ludności utrzymywanej będzie w wyrażeniu absolutnym blisko dwa razy mniejszy, a przyrost ludności produkcyjnej blisko trzy razy większy niż w okresie lat 1956—1960. Rozważmy z kolei, jakie elementy składają się na ten ogólny rezultat.

Spadek przyrostu ludności utrzymywanej w okresie nadchodzącego 5-lecia zajdzie — jak to wskazują dane z tablicy 6 — jedynie wskutek niższego niż w bieżącym 5-leciu przyrostu ludności przedprodukcyjnej. Decydują o tym dwie okoliczności. Z jednej strony obniżenie stopy urodzeń powoduje, że liczba dzieci w wieku 0 — 6 lat zwiększa się prawie niedostrzegalnie (17 tys. osób), z drugiej zaś następuje przejście liczebnych roczników urodzonych w latach 1944 — 1950 z wieku obowiązku szkoły

podstawowej **w wiek szkoły średniej i nauki zawodu,** który zaliczyliśmy już do ludności produkcyjnej. Z danych zawartych w omawianej tablicy wynika ponadto, że wolniejsze tempo przyrostu liczby ludności pozaprodukcyjnej w nadchodzącym 5-leciu hamowane jest stale utrzymującą się tendencją wzrostu ludności emerytalnej, której udział w ogólnym przyroście tej kategorii zaludnienia podniesie się z tej przyczyny szczególnie szybko.

Zauważmy z kolei, że gwałtowny przyrost ludności produkcyjnej, który w latach 1961 — 1965 wyniesie według danych tablicy 6 blisko 1.300 tys. osób, zawiera ze względu na swoją wewnętrzną strukturę dwa różnoimienne zjawiska. **Okazuje się bowiem, że PRZYROST najbardziej wartościowych z punktu widzenia REZERW PRACY roczników w wieku 20—59 lat BĘDZIE w latach 1961 — 1965 NIE WYŻSZY, ALE PRZESZŁO 3-KROTNIE NIŻSZY niż w bieżącym pięcioleciu. Decydujący wzrost zajdzie natomiast w obrębie młodocianych, którzy poziomem aktywności zawodowej znacznie ustępują wymienionej poprzednio kategorii ludności produkcyjnej.**

Sądzę, że w świetle ustalonych w ten sposób dodatkowych okoliczności charakteryzujących bardziej konkretnie istotę różnic w przyroście ludności pomiędzy obecną a następną 5-latką można będzie nieco zrewidować pierwotną ich interpretację. Będziemy bliżsi prawdy, jeżeli stwierdzimy, że wspomniana poprawa struktury przyrostu ludności w postaci zmniejszenia ciężarów utrzymania ludności pozaprodukcyjnej nastąpi w latach 1961—1965 mniej wyraziście, niżby to wynikało z danych tablicy 6. **Przyrost ludności RZECZYWIŚCIE, a nie tylko UMOWNIE produkcyjnej będzie bowiem wskutek dopływu niepełnowartościowej siły roboczej młodocianych odpowiednio niższy.** A zatem przyrost ludności utrzymywanej przybierze rozmiary większe, niżby się to mogło wydawać na pierwszy rzut oka. Z porównania skali, w jakiej następuje przyrost obu kategorii ludności pozaprodukcyjnej, wynika przy tym niedwuznacznie, że **główny ciężar naszego wysiłku podejmowanego dla sprostania tak znacznemu przyrostowi populacji musi być w obecnym 10-leciu poniesiony w sferze rozwiązania problemu szkolnictwa średniego i nauki zawodu.**

III. PODAŻ PRACY W LATACH 1960–1965

Względnie wolniejsze tempo przyrostu ludności produkcyjnej w stosunku do tempa wzrostu całej ludności Polski **przybiera jednak w liczbach absolutnych rozmiary niemałe,** co szczególnie uwypukla porównanie z analogicznym przyrostem ludności pozostałych państw europejskich (patrz tabl. 7).

Treść tego zestawienia należy interpretować łącznie z danymi tablicy 4. Okaże się wówczas, że europejskie państwa demokracji ludowej, które w całkowitym przyroście ludności Europy lat 1960 — 1965 partycypują w przeszło 40%, w przyroście ludności produkcyjnej zmniejszają swój udział do niecałej 1/3. **Natomiast Polska, która ma w obu przypadkach jednakowy udział przyrostu zaludnienia całkowitego i produkcyjnego Europy, zdobywa przygniatającą wprost przewagę w rodzinie europejskich krajów socjalistycznych pod względem dopływu ludności zdolnej do pracy. Przyrost tej kategorii ludności (w wieku 15 — 59 lat) będzie u nas wyższy w nadchodzącym 5-leciu od odpowiedniego przyrostu w Czecho-**

Tabl. 7. Stan i przyrost ludności w wieku produkcyjnym*) w Polsce i 19 państwach europejskich w latach 1960 — 1965 w procentach

Wyszczególnienie	Lata		Przyrost
	1960	1965	
A			
Europa (19 państw) w tym:	100	100	100
Państwa demokracji ludowej (5 państw)	22	23	29
Polska	8	9	24
B			
Państwa demokracji ludowej (5 państw)	100	100	100
Polska	37	38	84

*) Ludność w wieku 15 — 59 lat.

słowacji, NRD, Bułgarii i Węgier razem wziętych o przeszło pół miliona osób.

Jak już o tym mówiono częściowo w poprzednim rozdziale, posługiwanie się kategorią przyrostu ludności produkcyjnej w charakterze miernika siły roboczej nie jest wolne od uproszczeń. O ile przy tym te ostatnie można z powodu braku ścisłych informacji tolerować w porównaniach międzynarodowych, o tyle należy zmierzać do ich wyeliminowania w obliczeniach dotyczących Polski. Generalnie rzecz biorąc popełnia się w tym wypadku dwa uproszczenia: jedno z nich polega na sztucznym ograniczeniu rzeczywistego wieku zatrudnienia (uproszczenie obniżające podaż pracy), a drugie na identyfikowaniu całego przyrostu ludności w wieku zdolności do pracy z przyrostem autentycznych rezerw pracy (uproszczenie przeceniające podaż pracy). Wiadomo na przykład, że górna granica wieku zdolności do pracy (55 lub 59 lat w zależności od płci) jest tylko umownym przybliżeniem i rzeczywisty „krańcowy" wiek zatrudnienia, zwłaszcza na wsi, jest znacznie wyższy. Zjawisko zatrudnienia osób starszych może ulegać takim lub innym modyfikacjom, ale przynajmniej w najbliższym okresie nie może być ignorowane z punktu widzenia realnych rezerw pracy.

Nasze obliczenie zyska zatem na poprawności, jeśli w celu ustalenia rozmiarów podaży pracy oprzemy się na informacji o przyroście **ludności dorosłej**, a nie tylko ludności produkcyjnej.

W latach 1960 — 1965 przyrost mieszkańców Polski powyżej 15 roku życia wyniesie 1.830 tys. osób (patrz tablica 6). O tyle więcej będzie ludności dorosłej, która **może** podjąć bądź **może** kontynuować pracę. Czy z tego wynika, że przyrost ludności poszukującej zatrudnienia wyniesie w omawianym 5-leciu właśnie owe 1,8 mln osób? W ustalonej wielkości mieszczą się jednak obok osób o pełnej zdolności do pracy również młodociani dzielący pracę z nauką zawodu, kobiety zajęte całkowicie gospodarstwem domowym (miasto) i dzielące zajęcia domowe z produkcyjnymi

(wieś), wreszcie osoby zawodowo bierne, głównie renciści i emeryci. Istnieje więc znaczna rozpiętość, z jaką poszczególne kategorie ludności dorosłej (ze względu na wiek, płeć i źródło utrzymania) uczestniczą w społecznym procesie pracy. Ponieważ „potencjał pracy" (liczba ludności zawodowo czynnej na 100 osób danej grupy wieku i płci) w żadnej z tych grup, nawet u mężczyzn w wieku 20 — 59 lat, nie osiąga 100%, zatem rzeczywista podaż pracy spośród ustalonego poprzednio przyrostu ludności dorosłej o 1,8 mln osób będzie odpowiednio mniejsza. O ile? Przeprowadzone w tym celu obliczenia wskazują, że przyjęcie na lata 1960 — 1965 niezmiennych potencjałów pracy (na poziomie zbliżonym do 1960 r.) „redukuje" tę wielkość o blisko 700 tys. osób. Inaczej mówiąc, **przyrost nowej siły roboczej, jeśli założyć stabilizację aktualnych proporcji, w jakich społeczeństwo uczy się, pracuje zarobkowo i w gospodarstwie domowym oraz odpoczywa (emeryci), wyniesie około 1,1 mln osób w okresie 1960 — 1965 rok.**

Skądinąd jednak wiadomo, że podaż pracy kształtuje się również pod wpływem działania czynników pozademograficznych, m. in. takich, jak polityka socjalna (system rent i emerytur), ustrój szkolny, polityka kształtowania dochodów ludności. Niemałe znaczenie posiada także sam charakter zatrudnienia: **im mniejsza jest skala zastosowania pracy społecznej w obrębie dziedzin powszechnie „użytkujących" zatrudnienie częściowe (pomagający czonkowie rodzin w rolnictwie indywidualnym, rzemiośle i drobnym handlu), tym mniejsza jest z natury rzeczy podaż pracy kobiet, młodocianych i ludności starszej.**

Sformułowane powyżej stwierdzenie przestanie brzmieć zaskakująco, jeśli uzmysłowimy sobie złożony charakter oddziaływania zmian w rolnictwie na podaż pracy.

Ponieważ — jak to powszechnie wiadomo — **ludność rolnicza posiada zdecydowanie wyższy poziom aktywności zawodowej niż ludność nierolnicza, każdorazowe zmniejszenie udziału rolnictwa w gospodarce narodowej oznaczać będzie spadek przeciętnego poziomu aktywności zawodowej albo innymi słowy zmniejszenie globalnej podaży pracy społeczeństwa. Z punktu widzenia natomiast miejskiego rynku pracy rezultat będzie odwrotny. Im szybszy będzie proces industrializacji i urbanizacji kraju, tym większą liczbę ludności wiejskiej będzie musiał zatrudnić nasz przemysł.** Powstaje w ten sposób swoisty paradoks — im mniejsza będzie w rezultacie odpływu siły roboczej z rolnictwa liczba zawodowo czynnych, tym większych potrzebować będziemy środków inwestycyjnych, aby zapewnić warunki pełnego zatrudnienia ludności na wsi i w mieście. Znaczny udział zatrudnienia agrarnego, z którym wkraczamy w okres realizacji planu perspektywicznego, pozwala przypuszczać, że ze skutkiem działania tego paradoksu będziemy mieli do czynienia jeszcze przez dłuższy okres czasu.

Powracając do przerwanego na chwilę toku rozumowania o oddziaływaniu czynników pozademograficznych na podaż pracy, zadajmy uzasadnione pytanie: czy można przyjąć, że w ciągu nadchodzących lat aktywność zawodowa naszego społeczeństwa nie ulegnie żadnym zmianom?

Precyzowanie absolutnie kategorycznej odpowiedzi na to pytanie, wobec rysującej się różnicy zdań, byłoby przedwczesne. Można natomiast zanotować kilka spostrzeżeń przemawiających za jednym bądź drugim stanowiskiem w tej sprawie.

Do stwierdzeń w moim przekonaniu bezspornych zaliczyć należy przewidywanie obniżenia średniego poziomu aktywności zawodowej społeczeństwa wskutek ewolucji struktury źródeł utrzymania naszej ludności na korzyść zawodów nierolniczych oraz w rezultacie przedłużenia okresu obowiązkowego nauczania młodzieży.

Przy założeniu, że cały przyrost naturalny siły roboczej rolnictwa odpłynie w latach 1960 — 1965 do miast i tam ulegnie zatrudnieniu, nastąpi takie obniżenie przeciętnej aktywności zawodowej, która zmniejszy obliczoną uprzednio wielkość podaży pracy o około 120 tys. osób, tj. do blisko **1,0 miliona osób.**

Liczne kontrowersje nasuwa natomiast hipoteza zmian potencjału pracy kobiet w obrębie nierolniczych źródeł utrzymania. Istnieje np. pogląd, że w miarę ogólnego wzrostu dobrobytu ludności, a zwłaszcza ustąpienia ekonomicznego przymusu zatrudnienia kobiet wielodzietnych, aktywność zawodowa kobiet zmaleje. Przeciwnicy tej koncepcji uważają natomiast, że polepszenie standardu życiowego społeczeństwa (obejmujące takie zjawiska, jak usprawnienie techniki gospodarstwa domowego, wzrost wykształcenia ludności, a także rozwój jej potrzeb) nie tylko nie zahamuje, ale przeciwnie — ułatwi i przyspieszy włączanie się kobiet do czynnego życia ekonomicznego.

Podobnie sporna jest nadal kwestia perspektyw zatrudnienia ludności starszej. Być może, radykalna poprawa stanu zdrowotności oraz dalszy spadek liczby zawodów wymagających zastosowania energetycznej siły mięśni usprawiedliwią utrzymanie również w przyszłości wysokiego poziomu aktywności zawodowej ludzi starszych. Jednakże w aktualnych warunkach teza ta budzić może wiele sprzeciwów.

Spróbujmy na zakończenie ocenić określoną w ten sposób wielkość przyrostu podaży pracy. Czy jest to dużo, czy mało?

Gdyby za kryterium oceny tej wielkości przyjąć dynamikę wzrostu zatrudnienia w minionym okresie, to okaże się, że **nasza prognoza podaży pracy przewiduje nieco niższe tempo wzrostu zatrudnienia w latach 1960 — 1965 w porównaniu z wyjściowym dziesięcioleciem. Jeśli bowiem średnio roczne tempo wzrostu zatrudnienia w latach 1950 — 1960 wynosiło 240 tys. osób, to średnio roczne tempo przyrostu podaży pracy według założeń planu będzie wynosiło w latach 1961 — 1965 200 tys. osób.** Bardziej radykalnego zwiększenia dopływu siły roboczej można oczekiwać natomiast w latach siedemdziesiątych, w których osiągnie on około 300 tys. osób w stosunku rocznym, a nawet więcej, jeśli przewidywania co do wpływu zmian w strukturze agrarnej na zmniejszenie zatrudnienia rolnego okażą się trafne.

* * *

W świetle powyższych rozważań nasuwają się pewne wnioski uogólniające. Na przełomie kolejnych pięcioleci 1956 — 1960 i 1961 — 1965 następuje charakterystyczna ewolucja w strukturze przyrostu ludności, co wpływa przeobrażająco na rodzaj świadczeń społecznych ponoszonych w związku z tym przyrostem. O ile bowiem mniej więcej do 1960 r. wzrost

ludności wyrażał się głównie we wzroście grupy dziecięcej i emerytalnej, o tyle w okresie nadchodzącego 15-lecia decydujący udział w ogólnym przyroście zyskują roczniki zdolne do pracy oraz ludność starsza. Powolna zmiana na korzyść ludności produkcyjnej, rozpoczynająca się w latach 1960 — 1965, stawia nas przy tym wobec możliwości wyboru środków zaspokojenia potrzeb ekonomicznych i socjalnych znacznego przyrostu młodzieży w wieku 15 — 19 lat. Może to być zatrudnienie bądź dalsze kształcenie. Autor niniejszego artykułu uważa, że zarówno ze względu na sytuację na rynku pracy, jak i na przyszłe korzyści w postaci wyższej wydajności — należy raczej opowiedzieć się za tym drugim rozwiązaniem.

Mimo znacznych różnic w poziomie i strukturze przyrostu ludności produkcyjnej pomiędzy obecnym i nadchodzącym pięcioleciem — przeciętne roczne tempo wzrostu podaży pracy będzie w obu tych okresach podobne. O ile w latach 1956 — 1960 podaż pracy znacznie wyprzedza przyrost ludności produkcyjnej w związku z procesem powiększania się zatrudnienia w rodzinie, o tyle w latach 1961 — 1965 na odwrót — przewiduje się, że podaż pracy wzrośnie wolniej niż ludność produkcyjna zarówno ze względu na jej strukturę wieku, jak i dlatego, że oczekuje się zahamowania dalszego wzrostu zatrudnienia w rodzinie.

MAREK URBAN

Jak rozumiem obecną politykę rolną

Podstawowym problemem polityki rolnej naszego ludowego państwa było i jest stałe podnoszenie poziomu produkcji rolnej. Biorąc pod uwagę fakt, że powierzchnia użytków rolnych w naszym kraju będzie w przyszłości raczej maleć, a liczba ludności oraz jej konsumpcja rosnąć, każdy ha ziemi będzie musiał wyżywić z biegiem czasu coraz więcej ludzi. Fakt ten narzuca określone cechy, które winny charakteryzować podnoszenie poziomu naszego rolnictwa. Jedną z nich jest zwiększenie produkcyjności ziemi, to znaczy postulat, aby każdy ha użytkowany rolniczo dawał coraz więcej produktów. Uzyskać to można przede wszystkim przez stały wzrost stopnia intensywności produkcji rolnej.

Drugą cechą jest podniesienie wydajności pracy. Coraz względnie mniejsza liczba zatrudnionych w rolnictwie będzie musiała wyżywić rosnącą część pozostałego społeczeństwa i zaspokajać zwiększające się potrzeby przemysłu rolno-spożywczego.

Realizację tego założenia można osiągnąć przede wszystkim przez mechanizację pracy.

Jeżeli jeszcze uwzględnimy socjalistyczny ustrój naszego państwa, to wyniknie konieczność uwzględnienia trzeciej cechy, a mianowicie zniesienia wyzysku na wsi.

Trzy więc główne cechy winny jednocześnie charakteryzować realizację głównego zadania naszej polityki rolnej, jakim jest podniesienie produkcji rolnej, a mianowicie: wzrost intensywności, podniesienie wydajności pracy i zniesienie wyzysku.

Jeżeli wymieniony cel naszych dążeń na wsi był i jest obecnie jasny, to ani przedtem, ani teraz niezupełnie zrozumiałe są drogi, jakimi cel ten można w naszych warunkach osiągnąć.

Zasadniczą tu trudność sprawia krąg zagadnień, dotyczących rozwoju gospodarstw indywidualnych i spółdzielczych. W tak zwanym „minionym okresie" dominowała, zdaje się, w polityce rolnej myśl, że jedyną drogą do realizacji wymienionego podstawowego problemu jest jak najszybsze uspółdzielczenie wsi. Spółdzielnia produkcyjna, jako wyższa forma produkcji, miała zapewnić ciągle rosnącą produktywność ziemi, pracy i zniesienie wyzysku. Wszystko to ze znanych powodów nie ziściło się.

Zmiany zaszłe w naszej polityce rolnej przygniatająca większość społeczeństwa w mieście i na wsi przyjęła bardzo pozytywnie i — jeżeli tak

się można wyrazić — z wielką ulgą. Obecne bowiem postępowanie na wsi jest zgodne ze zdrowym rozsądkiem. Sam jednak zdrowy rozsądek zaczyna coraz bardziej nie wystarczać.

Cały szereg spraw wymaga teoretycznego wyjaśnienia. Oto niektóre z ważniejszych:

1) Czy gospodarka drobnotowarowa zdolna jest do rozszerzonej reprodukcji? Jeżeli nie, to po co tyle mówimy o podnoszeniu jej produkcji? Jeżeli tak, o czym świadczą wysoko intensywne gospodarstwa indywidualne w kraju, a szczególnie na zachodzie Europy, to nasza indywidualna wieś ma przed sobą jeszcze możliwość bardzo długiego okresu rozwoju. Po co więc tyle mówimy o konieczności budowy spółdzielni produkcyjnych?

2) Jak pogodzić dążenie do uspółdzielczenia wsi z jednoczesną pomocą dla rozwoju indywidualnych gospodarstw? Może pomoc ta wywrze odwrotny skutek, tzn. spowoduje takie umocnienie się gospodarki indywidualnej, że jeszcze trudniej będzie myśleć o powstaniu spółdzielni?

3) Spółdzielnie produkcyjne mają powstawać w drodze zupełnie dobrowolnego zrzeszenia się chłopów. Jest to oczywiście rzecz słuszna. Ale jakie przesłanki pozwalają nam sądzić, że chłopi rzeczywiście będą się zrzeszać, mimo braku w tym kierunku nacisku, gdy jeszcze udzielana będzie pomoc ich indywidualnym gospodarstwom?

4) Odpowiedzią na poprzednie pytania jest zwykle stwierdzenie, że spółdzielnia jest wyższą formą i można liczyć, iż chłopi to wreszcie zrozumieją. Ale na czym właściwie polega ta wyższość spółdzielni produkcyjnej nad indywidualnym, tak zwanym zdrowym gospodarstwem chłopskim?

Ta sprawa też nie jest całkiem jasna.

W artykule niniejszym usiłuję dać wyrozumowane przeze mnie odpowiedzi.

Nie roszczę sobie pretensji do uznania ich za wyczerpujące lub nawet za słuszne. Wypowiadam je głównie po to, aby wywołać na poruszone tematy dyskusję, która je zapewne odpowiednio oświetli.

Zacznę od ostatniego pytania, które dotyczy problemu wyższości spółdzielni produkcyjnej nad gospodarką indywidualną. Zagadnienie to, jak zresztą i wszystkie inne, rozpatrywane być musi na tle problemu, który na wstępie określiliśmy jako zadanie główne polityki rolnej wraz z wymienionymi, charakteryzującymi go trzema cechami.

W zagadnieniu: gospodarka indywidualna czy spółdzielnia produkcyjna — podstawia się bardzo często rozumowanie aktualne przy rozpatrywaniu innego problemu, a mianowicie: gospodarka mała czy wielka.

Przy czym przez gospodarkę małą rozumie się tak zwane zdrowe i zdolne do życia gospodarstwa rodzinne, oparte w zasadzie na pracy członków rodziny, a przez wielką — gospodarkę typu folwarcznego opartą na pracy najemnej. Porównując te dwa typy gospodarstw wykazuje się wyższość gospodarki małej nad wielką w warunkach polskich. Następnie bez żadnego uzasadnienia stawia się znak równania między spółdzielnią produkcyjną a gospodarką wielką i wyprowadza się wniosek o wyższości rodzinnej gospodarki chłopskiej nad spółdzielnią produkcyjną czy gospodarstwem państwowym.

Istnieją w świecie dwa sposoby gospodarowania.

Wszędzie tam, gdzie ziemi w stosunku do liczby ludzi i ilości kapitału

jest dużo, albo inaczej mówiąc, gdzie kapitał i siła robocza są drogie a ziemia tania — ta ostatnia jest środkiem do wykorzystania kapitału. W tych warunkach, jak np. w USA, Kanadzie lub Australii, występują gospodarstwa duże o niewysokim stopniu intensywności, gdyż głównym dążeniem jest uzyskanie najwyższej produkcji w przeliczeniu na jednostkę kapitału.

Wszędzie zaś tam, gdzię panują odwrotne stosunki, a przede wszystkim, gdzie występuje duża gęstość zaludnienia, tam siła robocza i kapitał są środkami wykorzystywania ziemi. Gospodarstwa w takich warunkach są małe o wysokim stopniu intensywności, gdyż głównym tu dążeniem jest uzyskanie najwyższej produkcji z jednostki powierzchni.

Im większa jest gęstość zaludnienia, tym mniejsze są dlatego gospodarstwa. Przykładem tego mogą być takie kraje, jak Indonezja (Jawa), Japonia, Indie, w których średnia wielkość gospodarstw wynosi odpowiednio 0,9 ha, 1,1 ha i 2 ha, lub większość krajów kapitalistycznych Europy, gdzie średnia wielkość gospodarstw wynosi od 1,7 ha w Belgii do 9,3 ha w Austrii. Dla Polski, w której panują tego rodzaju warunki i w której obiektem wykorzystania winna być ziemia, najwłaściwszą formą gospodarowania na mocy tego rozumowania jest gospodarka rodzinna. Ta ostatnia jako gospodarka mała jest intensywniejsza niż duża i dlatego zapewnia większą ilość produktów z jednostki powierzchni.

Nie wdając się na razie w bliższą analizę tego stwierdzenia, trzeba jednak zaznaczyć, że sformułowano je w warunkach kapitalistycznych.

Jeżeli pominąć sprawę koncentracji ziemi, przyznać wypada, że rzeczywiście wszędzie tam, gdzie obok siebie występują gospodarstwa typu folwarcznego i gospodarstwa oparte na pracy członków rodziny, te ostatnie są z reguły bardziej intensywne i z ha użytków rolnych dają więcej produktów rolnych.

Co jest tego przyczyną? Gdzie jest źródło tej wysokiej intensywności?

Źródła mocy gospodarki małej szukać należy przede wszystkim w psychice pracowników tego gospodarstwa i w ich liczbie w stosunku do jednostki powierzchni.

Właściciela małego gospodarstwa oraz jego członków rodziny cechuje specyficzny stosunek do pracy, który zwykło się określać słowami „praca na swoim".

Rozumie się przez to pracę w najwyższym stopniu solidną, w której pracownik nie liczy się ani z czasem, ani z wysiłkiem, ani nawet z zapłatą. Chłopska rodzina zapracowuje się od świtu do nocy, a gdy trzeba to i w nocy bez względu na trudy i na swoje zdrowie.

Zrozumiała tedy staje się wyższa intensywność gospodarstwa małego w stosunku do gospodarki dużej, opartej na pracowniku najemnym. Zwykle wylicza się następujące zalety gospodarki małej. Pierwsza — to jej zdolność do przezwyciężenia zmiennych zadań, jakie stawia rolnictwo.

W gospodarce rolnej praca nie jest równomiernie rozłożona w całym roku, ale w niektórych okresach wybitnie się spiętrza, jak np. w czasie zbiorów czy siewów.

Gospodarstwo rodzinne w zadowalający sposób przezwycięża powstałe szczyty pracy dzięki posiadaniu naturalnej rezerwy ludzkiej i dzięki już wspomnianemu specyficznemu stosunkowi do pracy członków rodziny,

Gospodarstwo duże może również przezwyciężyć szczyty pracy, ale tylko przez zatrudnienie dodatkowej siły roboczej i użycie dodatkowych maszyn. Na szczególny wysiłek najemnego robotnika liczyć nie może. Tego ostatniego łączy z gospodarstwem tylko umowa o pracę. Jego interes jest sprzeczny z interesem kierownika gospodarstwa. Robotnik najemny nie zachowuje się samodzielnie i nie postępuje zawsze celowo, ale czeka na polecenie kierownika. Temu zaś trudno wszystko przewidzieć.

Teoretycznie obydwa typy gospodarstw mają możliwość przezwyciężenia szczytów pracy. Trzeba tu jeszcze dodać, że gospodarstwo duże ma jeszcze możliwości — dzięki właściwej organizacji pracy — a priori nie dopuścić do powstania wysokich szczytów pracy. Praktycznie zagadnienie sprowadza się do tego, czy w konkretnych warunkach gospodarstwo duże ma możliwości zaangażowania dodatkowych robotników i maszyn oraz wysoko kwalifikowanych sił, które by zapewniły dobrą organizację pracy. Jeżeli tych możliwości nie ma, to pod względem omówionej cechy przewagę ma gospodarka rodzinna.

Jako druga zaleta gospodarki małej wymieniana jest wysoka jakość pracy, która w rolnictwie ma szczególnie wielkie znaczenie ze względu na niemożliwość poprawienia lub powtórzenia wadliwie wykonanego zabiegu. Następna zaleta — to możliwość wykorzystania w wysokim stopniu warunków naturalnych. Dzięki charakterowi swoich pracowników i ich dużej liczbie gospodarka mała nie boi się najdrobniejszych nawet upraw, które umieszcza tam, gdzie istnieją po temu sprzyjające warunki.

Duże gospodarstwo nie może sobie na taką szachownicę upraw ze zrozumiałych względów pozwolić.

Tak przedstawia się w dużym skrócie argumentacja tych, którzy w tak zwanych zdrowych gospodarstwach rodzinnych widzą przyszłość polskiego rolnictwa.

Wyłania się obecnie pytanie, czy przytoczone rozumowanie jest słuszne albo w czym tkwi jego błąd.

Wydaje się, że argumentacja ta jest słuszna, ale w warunkach kapitalistycznych. Popełnia się błąd, gdy się ją przenosi do kraju, w którym panują socjalistyczne stosunki produkcji.

Przenoszenie tego rozumowania z jednego ustroju do drugiego, a więc z jednej epoki do drugiej, zakłada niezmienność cech ludzkich.

A tymczasem nawet pobieżny rzut oka na naszą rzeczywistość w rolnictwie przekonuje, że to nie jest słuszne. Chłop przestał się kwapić jakoś do harowania kosztem swego zdrowia, a ilość rąk roboczych na wsi też się zmniejsza. Tłumaczenie tego wszystkiego błędami polityki rolnej minionego okresu również prowadzi do błędu.

Wyjaśnienia sprawy szukać należy gdzie indziej.

Przede wszystkim należy sobie uświadomić genezę czynników psychicznych chłopa, dzięki którym ukształtował się jego specyficzny stosunek do pracy „na swoim".

Nie jest to oczywiście żadna przyrodzona cecha płynąca z samej chłopskiej natury. Powstała ona — jak wszystkie inne właściwości ludzkie — w długim procesie historycznym w wyniku układu określonych stosunków.

W różnych epokach historycznych chłop, aby żyć, musiał pracować ponad siły. Nie ma potrzeby dowodów na to szukać w zamierzchłych

czasach. Wystarczy sięgnąć do okresu międzywojennego naszego kraju, a więc do okresu kapitalizmu. Rosnąca liczebnie rodzina chłopska zdana była wyłącznie na ziemię swego gospodarstwa, z której coraz trudniej było wyżyć. Dzieci przybywało, ilość morgów w gospodarstwie się nie zwiększała. Dostać zatrudnienie i zarobek poza rolnictwem było bardzo trudno, gdyż i w miastach szerzyło się bezrobocie.

Chłopską rodzinę gnębiła więc nie tylko zmora wyżywienia „w dniu dzisiejszym", ale jeszcze bardziej w „dniu jutrzejszym".

Zeszłe wieki nauczyły chłopa, że znikąd nie może oczekiwać zmiłowania, że liczyć może tylko na siebie i że jedyne realne zabezpieczenie bytu jego i jego dzieci w przyszłości to ziemia. Będzie więc chłop starał się za wszelką cenę utrzymać te morgi, które posiada i ze wszystkich swych sił dążyć będzie do dokupienia nowych. Jedno i drugie nie jest w kapitalizmie łatwe do urzeczywistnienia. Środki do realizacji swych zamierzeń chłop może zdobyć jedynie z ziemi, którą posiada, na drodze coraz większego natężenia pracy wszystkich członków rodziny i dalszych coraz uciążliwszych wyrzeczeń.

Zwiększa nakład pracy żywej i przez zmniejszenie konsumpcji wzmaga nakłady rzeczowe; intensywność gospodarstwa rośnie.

Oprócz tej gonitwy za morgami i dążnością do wyżywienia rosnącej rodziny jest jeszcze w kapitalizmie cały szereg innych czynników, które zmuszają chłopa do coraz bardziej wytężonej pracy. Chłop musi mieć pieniądze na stosunkowo wysokie podatki, na szkołę dla dzieci, na wciąż rosnące procenty od rosnących długów, na drogi szpital, na drogiego lekarza weterynarii, na posag dla córek itp.

Można powiedzieć, że wszystko to razem i jeszcze wiele nie wymienionych podobnych rzeczy, cały układ stosunków kapitalistycznych działa jak niewidzialna, ale potężna ekonomiczna siła zmuszająca chłopa do olbrzymiego wysiłku i do inwestowania gospodarstwa kosztem niskiej własnej konsumpcji. Ten układ warunków wykształcił w historii te „chłopskie" cechy, które charakteryzują małą gospodarkę i powodują jej wysoką intensywność.

Czy w naszych warunkach, gdy panującym typem stosunków produkcji jest socjalistyczny sposób produkcji, charakter małego gospodarstwa wraz z opisanymi jego zaletami pozostaje nie zmieniony?

Takie stwierdzenie byłoby jak najbardziej błędne.

Radykalnie zmienił się układ stosunków, w jakich chłop obecnie żyje i produkuje. W wyniku tej zmiany przestała istnieć w zasadzie ta potężna siła ekonomiczna, która zmuszała chłopa do nadmiernego wysiłku i wyciskała z niego ostatnie poty. Przemysł, handel, transport i inne działy socjalistycznej gospodarki narodowej wchłonęły i dalej wchłaniają zbędne ręce robocze ze wsi. Ilość osób w rodzinie chłopskiej utrzymującej się z gospodarstwa zmalała i dalej maleje. Co więcej, dzieci zarobkujące poza rolnictwem mogą pomagać tym, którzy zostali na gospodarce, podobnie jak kiedyś ci, co wyjeżdżali na roboty do Ameryki lub na „Saksy". Tylko że „wyjeżdżających" jest obecnie niewspółmiernie więcej, a pieniądze przez nich zarabiane nie idą na morgi, ale na wzrost stopy życiowej ludzi wsi.

Wszystko to razem oznacza, że w naszych warunkach nie działa już w zasadzie ta potężna siła ekonomiczna zmuszająca chłopską rodzinę do

nadmiernego wysiłku, któremu gospodarstwa małe zawdzięczają swoją wysoką intensywność.

W takich warunkach psychologia chłopa musi się zmieniać i de facto znacznie się już zmieniła i nieodwracalnie zmienia się dalej. Chłop staje się człowiekiem, który ma dość wiecznego zaciskania pasa, który nie widzi powodów, aby miał żyć gorzej niż inni członkowie społeczeństwa, a pracować ciężej niż oni. Wraz z tym zmienia się gospodarka, która jest funkcją osobowości chłopa. Opisana zmiana w psychice chłopa nosi w sobie groźbę poważnego obniżenia intensywności produkcji małych gospodarstw. Wysychają bowiem w naszych warunkach obydwa omówione już źródła wysokiej intensywności tego typu gospodarstw. Wraz bowiem ze zniknięciem źródła jego zalet ujawniają się z całą siłą wszystkie znane ujemne cechy charakteryzujące małe gospodarstwa. Groźba ekstensyfikacji ma jednak charakter możliwości, która niekoniecznie musi przemienić się w rzeczywistość. Odpowiednią polityką rolną można do tej ewentualności nie dopuścić.

Twierdzenie o możliwości skutecznego przeciwdziałania istniejącej tendencji opiera się na następującym rozumowaniu.

Opisana zmiana w psychice chłopa nie następuje nagle, ale w dłuższym okresie czasu, gdyż warunki wywołujące tę zmianę również powstają nie od razu, ale rozwijają się sukcesywnie w tempie wprost proporcjonalnym do tempa rozwoju gospodarki socjalistycznej.

Zostawić w tym okresie chłopską gospodarkę samej sobie oznacza niechybny spadek jej intensywności. Przeciwdziałać temu można tylko przez zaopatrywanie chłopa w tego rodzaju środki produkcji, które dadzą mu możliwość wyżycia się w pracy „na swoim" w ramach zakreślonych zmieniającą się świadomością. Chodzi tu zwłaszcza o środki, które dają szybki efekt produkcyjny (jak pasze przemysłowe, nawozy sztuczne, środki owado- i chwastobójcze, kwalifikowany materiał siewny, dobry materiał zarodowy itp.) i o środki ułatwiające pracę (maszyny, narzędzia, ciągniki, motory). Dla formalności chyba tylko trzeba dodać rzecz, która jest sama przez się zrozumiała, że winna istnieć taka atmosfera polityczna, aby chłop czuł się pełnym gospodarzem swego warsztatu rolnego. Poza tym ceny płodów rolnych winny pobudzać do intensyfikacji produkcji.

Tego rodzaju polityka na wsi, a taka właśnie jest nowa polityka rolna, nie tylko przeciwdziała skutecznie istniejącej groźbie ekstensyfikacji, ale daje podstawę do stwierdzenia, że stopień intensywności indywidualnych gospodarstw chłopskich w obecnych warunkach będzie wzrastał przy jednoczesnej zmianie struktury nakładów na korzyść pracy uprzedmiotowionej.

Obecnie nadszedł czas na odpowiedzi z następnego kręgu zagadnień. Po pierwsze — na jak wielki rozwój omawianych gospodarstw można liczyć? Po drugie — czy rozwój ten nie hamuje budowy socjalizmu na wsi? Po trzecie — z czego wynika konieczność uspółdzielczenia rolnictwa?

Pierwsze pytanie dotyczy sprawy możliwości reprodukcji rozszerzonej gospodarstw drobnotowarowych (małych) w rolnictwie.

Znane jest twierdzenie, że w zasadzie mała gospodarka możliwości tej nie posiada. Poważne różnice w stopniu intensywności między chłopskimi gospodarstwami w naszym kraju i między nimi a gospodarstwami tego typu na zachodzie Europy świadczą o tym, że w dość znacznych granicach

możliwość ta jednak istnieje. Biorąc ten fakt pod uwagę niektórzy rozumują tak: jeżeli gospodarstwa chłopskie w naszym kraju mają możliwość osiągnięcia takiego poziomu produkcji, jak gospodarstwa małe np. w NRF, Belgii czy w Holandii, to niczego więcej nie powinniśmy sobie obecnie i w najbliższej przyszłości życzyć. Nawet w razie przyjęcia, że stopień rozwoju produkcji, jaki osiągnęły gospodarstwa np. w Holandii, jest dla tego sposobu produkcji poziomem najwyższym, to nie ma powodu, aby do tej odległej granicy nie dążyć.

Na tle tego rozumowania spółdzielnia produkcyjna staje się nawet w dalszej perspektywie niepotrzebna. Sam bowiem motyw zniesienia wyzysku jest niewystarczający.

Przytoczone rozumowanie i wypływający z niego wniosek są jednak błędne. Błąd powstał na tym samym tle, co i uprzednio, gdy założono, że wysoka intensywność jest cechą stałą małej gospodarki, a nie wytworem konkretnych warunków, w jakich gospodarstwo to działa.

Należy się zastanowić, czy w naszych warunkach, gdy w kraju panują socjalistyczne stosunki produkcji, produkcja małych gospodarstw osiągnąć może poziom intensywności, jaki osiągnięto w zachodniej Europie. Przypatrzmy się bliżej charakterowi źródła akumulacji małych gospodarstw. Załóżmy, że w gospodarstwie chłopskim koszty produkcji z podatkami wynoszą — K, dochód surowy końcowy — D, a dochód rolniczy — M. M = D-K. M zawiera w sobie oprocentowanie własnego kapitału, dochód z pracy kierownika gospodarstwa i jego członków rodziny oraz ewentualny zysk. W zależności od tego, ile rodzina chłopska weźmie z wartości M na fundusz konsumpcyjny, kształtować się będzie wysokość funduszu akumulacyjnego.

W ustroju kapitalistycznym, gdy całokształt warunków działa w opisany już sposób, zmuszając chłopa jednocześnie do olbrzymiego wysiłku i drastycznego ograniczenia funduszu konsumpcyjnego, fundusz akumulacyjny może być teoretycznie dość znaczny. W naszych warunkach chłop ogranicza słusznie swoją pracę do rozsądnych rozmiarów, a jednocześnie zwiększa wybitnie fundusz konsumpcyjny, co w efekcie musi prowadzić do zmniejszenia funduszu akumulacyjnego.

Ograniczenie rozmiarów pracy żywej chłopa można zastąpić mechanizacją, ale nie ma sposobu (ani chyba powodu) ograniczenia konsumpcji rodziny chłopskiej. W naszych warunkach, gdy zamknięta jest dla chłopa perspektywa kapitalistycznego rozwoju i przy już omówionych cechach naszego ustroju, chłop będzie dążył do takiego poziomu intensywności, który mu zapewnia dostatnie życie na dzień dzisiejszy i na najbliższą przyszłość. Inwestycji na daleką metę czynić nie będzie właśnie z braku perspektywy kapitalistycznego rozwoju i jeszcze z tego powodu, że w obecnym niskim stanie jego gospodarki, w którym wybitnie przeważa praca ręczna, dochód rolniczy nie jest aż tak duży, aby z niego można było zdobyć odpowiednio wysoki, według wymagań obecnego chłopa, fundusz konsumpcyjny i żeby pozostała reszta starczyła na inwestycje krótko- i długofalowe.

Normalnie w kapitalizmie jest tak, że chłop w drodze niesłychanych wyrzeczeń i nieludzkiej pracy gromadzi niezbędne środki na te inwestycje i w sprzyjających warunkach, to znaczy w krajach, w których wcześ-

niej rozwinął się kapitalizm, może dojść do poziomu produkcji, jaki widzimy obecnie np. w Holandii czy w NRF.

Rzecz wątpliwa, czy nasze małe gospodarstwa osiągnęłyby kiedykolwiek poziom wymienionych krajów, gdyby w Polsce panował dalej kapitalizm.

Polski przemysł nie osiągnąłby poziomu przemysłu tych krajów, a tym samym i gospodarstwa chłopskie nie osiągnęłyby poziomu ich rolnictwa.

Górna granica rozwoju małych gospodarstw jest rzeczą względną, zależną od poziomu sił wytwórczych i stosunków produkcji, a przede wszystkim od rozwoju przemysłu.

Wraz z powstaniem socjalistycznych stosunków produkcji przemysł w Polsce rozwija się burzliwie. Pojawiły się więc korzystne warunki do rozwoju chłopskich gospodarstw, ale wraz z nimi wykształciły się nowe, których główną cechą jest brak sił wymuszających na chłopie nadmierną pracę i ograniczenie konsumpcji. Działają więc dwie przeciwstawne grupy sił. Jedna sprzyja zwiększeniu intensywności, a drugie działają w kierunku odwrotnym.

Można spotkać się ze zdaniem, że można drugą grupę sił zneutralizować przez wzrost obciążenia chłopa (podatków, obowiązkowych dostaw). Że w ten sposób można w naszych warunkach stworzyć coś, co by zastąpiło kapitalistyczną „pompę" w zmuszaniu chłopa do zwiększenia wysiłku i akumulacji.

Praktyka okazała błędność tego poglądu. Działanie takiej „pompy" jest tylko wtedy skuteczne, gdy jego uzupełnieniem będzie cały mechanizm kapitalistycznych stosunków produkcji.

Nie ma więc innej drogi, jak uznać rzeczywistość, to znaczy wziąć pod uwagę działanie obu wymienionych sił. W związku z działaniem pierwszej siły należy stwierdzić, że powstały w Polsce bardzo sprzyjające warunki do rozwoju całego rolnictwa, w tym również gospodarstw małych.

Rozwój tych ostatnich opiera się między innymi na starej świadomości chłopa.

Gdyby świadomość, której wynikiem jest omówiony już charakter „pracy na swoim", nie uległa zmianie, to w połączeniu z nowo powstałymi warunkami w kraju (nieograniczone możliwości zbytu, stałe ceny, odpływ zbędnych ludzi do miasta) gospodarstwa małe rozwinęłyby się w nie spotykanym dotąd nigdzie tempie i szybko przypuszczalnie dogoniłyby pod względem intensywności Europę zachodnią. Że tak się nie dzieje i że nawet na to się nie zanosi, nie jest — jak już wspomniałem — winna tylko dawna błędna polityka rolna, ale ta przeciwstawnie działająca siła, której źródłem jest nowy układ warunków, wywołanych rozwojem socjalistycznych stosunków produkcji.

Biorąc pod uwagę fakty, że:

1) świadomość chłopska będzie się dalej zmieniać i to w kierunku zmniejszania się tych „dodatnich nawyków" chłopa, które określa się mianem „pracy na swoim",
2) działająca przeciwstawnie siła będzie stale potężnieć na skutek ciągłego wzrostu gospodarki socjalistycznej,
3) zastępowanie żywej siły roboczej mechanizacją i organizacją pracy ma w małej gospodarce zasięg dość ograniczony — to stwierdzić można,

że nie należy spodziewać się, aby w naszych warunkach omawiany typ gospodarstw mógł się bardzo znacznie rozwinąć, aby mógł choć w przybliżeniu osiągnąć poziom takich gospodarstw w Holandii czy Danii.

Na tle tego rozumowania może nasuwać się wątpliwość, czy budowa socjalizmu jest korzystna dla rozwoju rolnictwa, skoro indywidualne gospodarstwa chłopskie nie mogą osiągnąć wysokiego poziomu rozwoju.

Jest to olbrzymi, oddzielny temat, którego nie sposób tu choć częściowo wyczerpać. Fakt, że chłop, dzięki nowemu układowi warunków, uzyskuje po raz pierwszy w historii możność lepszego życia — przy jednoczesnym zmniejszeniu natężenia swej pracy — należy przypisać nie na minus, ale na plus socjalizmu. A że zjawisko to zawiera w sobie groźbę zmniejszenia stopnia intensywności produkcji rodzinnych gospodarstw, to nie jest to winą socjalizmu, ale małego rozmiaru tych gospodarstw, w których nie można zastosować nowoczesnej techniki produkcji, dostarczonej przez socjalizm. Wydaje się, że istotą naszej nowej polityki rolnej jest docenienie w pełni obu grup sił działających w polskim rolnictwie i że słusznie się je ujmuje w dynamicznym rozwoju. Biorąc pod uwagę stan obecnej świadomości chłopów i możliwość zastąpienia pracy żywej mechanizacją przyjmuje się, że indywidualna gospodarka chłopska może się jeszcze jakiś czas rozwijać i intensyfikować.

To jest jedna strona naszej polityki rolnej. Druga strona tej polityki opiera się na uwzględnieniu drugiej grupy sił działających w rolnictwie, którą stwarzają rozwijające się w kraju socjalistyczne stosunki produkcji. Skutki działania tych sił, które określiliśmy jako przeciwstawne siłom z grupy pierwszej, omówiono już uprzednio. Dla przypomnienia powtarzam, że zezwalają one chłopom ograniczyć swój wysiłek fizyczny i jednocześnie rozszerzyć konsumpcję, co przy ograniczonej możliwości zastępowania w małych gospodarstwach siły żywej pracą uprzedmiotowioną musi doprowadzić do zmniejszenia się funduszu akumulacyjnego, a z czasem i stopnia intensywności. Chłopom, obarczonym świadomością minionej epoki, może wydawać się, że najlepszą formą gospodarowania jest ich mały warsztat pracy i że wiecznie zechcą tak gospodarować.

Kierownicy państwa muszą jednak patrzeć dalej i z tendencji rozwojowych zaobserwowanych w teraźniejszości przewidywać przyszłość. Na podstawie działania drugiej grupy sił, która będzie ciągle potężnieć, można przewidzieć, że w niedalekiej przyszłości trudno będzie dalej podnosić intensywność małych gospodarstw. Z biegiem czasu coraz trudniej będzie zastosować ekonomicznie te wszystkie środki produkcji, których dostarczyć może socjalistyczny przemysł. W gospodarstwach tych proces intensyfikacji zostanie jeżeli nie zupełnie zahamowany, to w najlepszym razie w niezwykłym stopniu ograniczony. Do tego, oczywiście, nie można dopuścić. Jest to bowiem sprzeczne z najżywotniejszymi interesami całego narodu. Dlatego już dzisiaj należy przewidywać inną formę gospodarstw, która otworzy nowe możliwości dalszej intensyfikacji produkcji rolnej.

Tą nową formą są spółdzielnie produkcyjne. Wyższość tej ostatniej polega przede wszystkim na tym, że otwiera właśnie na długi, bardzo długi okres czasu możliwość intensyfikacji produkcji rolnej. Wynika z tego, że spółdzielnia produkcyjna jest w naszych warunkach gospodarczą koniecznością, gdyż tylko w jej ramach możemy osiągnąć żądany wzrost

produkcji rolnej i doścignąć pod tym względem najszybciej Europę zachodnią.

Należy teraz wyjaśnić przesłanki, które pozwalają twierdzić, że w ramach spółdzielni produkcyjnej uzyskana zostanie możliwość dalszej intensyfikacji rolnictwa.

Rozumowanie, które przeprowadzimy, opiera się na przeświadczeniu, że wskutek działania obu grup sił stara, cechująca obecnego chłopa świadomość szybko będzie zanikać, a w tym samym tempie powstawać nowa.

Wyrazem tej ostatniej będzie już nie to niby odwieczne pragnienie pracy „na swoim" za wszelką cenę, ale dążenie, aby za solidną, ale w rozsądnych granicach pracę żyć coraz lepiej. W realizacji tego pragnienia chłop napotka w swej własnej gospodarce nieprzezwyciężone trudności, wynikające z małego obszaru, na którym trudno stosować i nowoczesną technikę produkcji, i prawidłową organizację pracy i z którego w naszych warunkach (znowu wskutek działania obydwu grup sił) chłopu trudno będzie zdobyć fundusze na zakup nowoczesnych środków produkcji. Dlatego można sądzić, że chłopi z własnej woli będą się zrzeszać, aby wspólnie gospodarować na większym obszarze. W nowej formie gospodarki chłop odzyska daleką perspektywę gospodarowania, tak bardzo ważną w rolnictwie. Będzie to również praca na swoim, ale wypełniona zupełnie nową treścią. W rzeczywiście dobrowolnym zrzeszeniu odżyje stosunek do pracy, charakterystyczny dla gospodarki rodzinnej, ale wywołany innymi przyczynami.

Pracę tę będzie cechować solidność, uczciwość, pieczołowitość, samodzielność i celowość postępowania — a więc wszystkie zalety odróżniające pracowników gospodarstwa rodzinnego od robotnika najemnego. Przyczyną takiego stosunku do pracy nie będzie przymus ekonomiczny tego rodzaju, jaki panuje w kapitalizmie, ale naturalna chęć każdego chłopa, jak każdego człowieka, aby coraz lepiej i łatwiej żyć.

Wydawać się może, że do naszego rozumowania zakradła się sprzeczność. Uprzednio bowiem zgodzono się z poglądem, że gospodarka duża jest z reguły mniej intensywna niż gospodarka mała, a obecnie wskazuje się na korzyści płynące z dużego obszaru. Sprzeczności jednak żadnej nie ma. Wyjaśnienia różnic stopni intensywności nie znaleźliśmy w wielkościach gospodarstw, ale w charakterze pracy i w czynnikach psychologicznych, cechujących pracownika w gospodarstwie rodzinnym i robotnika najemnego.

Oczywiście jeżeli spółdzielnia produkcyjna powstanie w taki sposób, że jej członkowie będą się w niej czuli jak robotnicy najemni, to mimo swojej nazwy będzie ona gospodarstwem tylko dużym, typu folwarcznego, gdzie o wysokiej intensywności produkcji nawet marzyć nie będzie można.

Nowa polityka rolna mówi o takiej spółdzielni produkcyjnej, która połączy wszystkie dodatnie cechy gospodarki dużej i rodzinnej.

Warunkiem powstania tego typu gospodarstw jest absolutna swoboda chłopów w wyborze formy gospodarowania. Tylko bowiem wówczas może wystąpić w spółdzielni produkcyjnej pożądany „rodzinny" stosunek do pracy, gdy składać się ona będzie z ludzi, którzy świadomie wybrali ten typ gospodarowania na podstawie własnego przekonania, że w spółdzielni mogą żyć łatwiej i lepiej.

Niektórzy pytają: jeżeli istnieje absolutna pewność, że musi nadejść moment, kiedy chłopi sami zaczną się dobrowolnie zrzeszać w celu wspólnego gospodarowania, to po co już obecnie tyle mówi się o spółdzielniach produkcyjnych? Czy nie oznacza to prowadzenia podwójnej gry, tzn. że z jednej strony mówimy o konieczności dojrzewania świadomości chłopskiej, a z drugiej nie myślimy wcale respektować tego procesu, ale że mamy zamiar już obecnie tworzyć spółdzielnie nie zwracając uwagi na wolę chłopów?

Wyciągnięcie podobnego wniosku na podstawie tego, że w programie nowej polityki rolnej i na łamach naszej prasy mówi się sporo o spółdzielczości produkcyjnej, jest zupełnie błędne. Właśnie przekonanie, że spółdzielczość produkcyjna jest dla nas gospodarczą koniecznością i absolutna pewność, że rozwój stosunków produkcji w mieście i na wsi prowadzi nieuchronnie do uspołecznienia produkcji rolnej, nakłada na odpowiedzialne czynniki w państwie obowiązek, aby: po pierwsze — o tym wszystkim powiedzieć całemu społeczeństwu i dokładnie wszystko wyjaśnić, gdyż są to największej wagi sprawy ogólnonarodowe, po drugie — nadejście momentu, kiedy chłopi zrozumieją korzyść z gospodarowania na wspólnym, w miarę możliwości przyspieszyć. Właśnie dlatego, że zakłada się absolutnie dobrowolne zrzeszanie się chłopów, istnieje konieczność przyspieszania procesu przemiany ich świadomości.

Dokonać tego można różnymi drogami. Przez szeroką akcję uświadamiającą, przez sprzyjanie powstawaniu różnych prostych form kooperacji, przez umocnienie i rozbudowę samorządu chłopskiego, przez upowszechnienie wiedzy rolniczej i szerzenie ogólnej oświaty na wsi itp. Szczególne jednak znaczenie ma pod tym względem istniejąca i dobrze prosperująca spółdzielnia. Stanowi ona bowiem obraz naszej teorii w praktyce.

Dlatego zrozumiałe jest dążenie, aby już zrzeszonym chłopom i tym, którzy się chcą zrzeszać, okazać jak najdalej idącą pomoc — tak jak o tym mówi uchwała XII Plenum. Pomoc ta im się należy jako pionierom w realizacji tego, co uważamy za słuszne, ale przede wszystkim dlatego, że spółdzielnie — jeżeli będą prowadzone na wysokim poziomie — potwierdzą właściwość naszego rozumowania i odegrają rolę potężnych katalizatorów w przyspieszeniu procesu przemiany świadomości ogółu chłopów, co jest nieodzownym warunkiem nadejścia oczekiwanego momentu masowego zrzeszania się chłopów dla spółdzielczego gospodarowania.

Tak więc chyba należy rozumieć fakt, że dużo się mówi na temat spółdzielczej perspektywy wsi. Wydaje się, że działalność uświadamiająca, o której była mowa, a szczególnie udzielanie pomocy istniejącym i powstającym spółdzielniom produkcyjnym winno się jeszcze wzmóc. Działalność ta w najmniejszym stopniu nie jest sprzeczna z uprzednią interpretacją obecnej polityki rolnej.

Należy jeszcze odpowiedzieć na pytanie, czy pomoc udzielana indywidualnym chłopskim gospodarstwom nie stoi w sprzeczności z dążeniem do uspołecznienia ich produkcji.

Uważam, że i tu nie występuje żadna sprzeczność, co zresztą wynika z całości rozumowania. Ci, co twierdzą, że pod wpływem udzielanej pomocy gospodarstwa chłopskie jeszcze bardziej się umocnią na swych

obecnych pozycjach, popełniają ten sam błąd, co ci, którzy uważają wysoką intensywność małych gospodarstw za cechę stałą, niezależną od warunkujących ją stosunków produkcji. W naszych warunkach, gdy droga kapitalistycznego rozwoju jest w zasadzie zamknięta, a możliwy jest coraz szerszy wpływ socjalistycznych stosunków produkcji, nie zachodzi obawa umocnienia się chłopa jako prywatnego posiadacza. Stara świadomość posiadacza musi z braku bazy zanikać. Fakt istnienia prywatnej własności środków produkcji w rolnictwie może tylko ten proces opóźnić, ale decydującym momentem jest tu brak bazy kapitalistycznej w decydujących działach gospodarki narodowej.

Istniejące zaś w kraju socjalistyczne stosunki produkcji proces ten przyspieszą, a powstałe na ich podstawie opisane już siły przeciwdziałają skutecznie w umocnieniu się chłopa jako posiadacza. Siły te są tak duże, że w wyniku ich działania rozluźnia się w naszych oczach struktura prywatnego gospodarstwa. Mimo udzielania mu pomocy musi nadejść ten moment, kiedy chłop nie będzie mógł realizować swych słusznych dążeń do coraz łatwiejszego i lepszego życia, bo na małej powierzchni zastępowanie żywej pracy techniką i organizacją pracy jest ograniczone. Wręcz odwrotnie— im większa będzie ta pomoc, tym szybciej moment ten nastąpi. Udzielając więc chłopu pomocy nie spowodujemy jego umocnienia, ale ustrzeżemy się tylko od spadku produkcji w jego gospodarstwie.

Na zakończenie pragnę podkreślić, że zdaję sobie sprawę, że nie wyczerpałem tematu. Nie było to zresztą moim zamiarem. Starałem się tylko uchwycić i przedstawić, zgodnie z własnym rozumieniem, jak gdyby szkielet, który dźwiga bogatą i bardzo szeroką treść nowej polityki rolnej.

HENRYK TOMCZAK
sekr. KW PZPR w Łodzi

W poszukiwaniu właściwych metod pracy Komitetów Gromadzkich

Sprawy, o których piszę, na pewno nie wyczerpują problemów naszej pracy organizacyjnej na wsi. Uważam jednak wymianę poglądów i doświadczeń za pożyteczną, gdyż ułatwia to poprawę metod pracy.

W województwie łódzkim po reformie podziału administracyjnego w 1954 roku na miejscu dawnych 196 gmin powstały 624 gromady. Wraz z tym uległy likwidacji komitety gminne partii. Od tego czasu do czerwca 1957 r. istniały terenowe organizacje partyjne skupiające członków partii z obszaru całej gromady.

Już od pierwszych dni istnienia tej nowej struktury napotykano w pracy na wsi poważne trudności. Dotyczyły one m. in. spraw natury statutowo-organizacyjnej; trudno było np. ze względu na dość duże oddalenie od siebie wsi zebrać większość członków organizacji, aby przyjąć lub wydalić członka partii. Najgorzej jednak, że organizacje partyjne nie mogły oddziaływać należycie na ogólne sprawy gromady, na całokształt stosunków na wsi. Nie było bowiem *instancji partyjnej* w skali gromady.

Problematyka zebrań bywała często jałowa. Szczegółowe sprawy jednej wsi nie interesowały członków partii innej wsi.

Nowa struktura organizacji partyjnych na wsi nie sprzyjała dalszemu rozwojowi tych organizacji. Praca partii traciła dynamikę. Stan taki nie mógł trwać długo. Trzeba było temu przeciwdziałać.

Dzięki szerokiej dyskusji w terenie kształtowała się myśl tworzenia POP (zgodnie zresztą z wymaganiami statutu) w poszczególnych wsiach, zakładach pracy i instytucjach oraz powołania pośredniego ogniwa do pomagania tym POP i koordynowania ich poczynań. Nie określono od razu, co ma być tym pośrednim ogniwem: czy instancja obejmująca obszar gromady po nowym podziale administracyjnym (komitet gromadzki), czy też instancja opierająca się na dawnym podziale administracyjnym, obejmująca obszar b. gminy (komitet rejonowy).

W instancjach powiatowych i w dołowych ogniwach zdania były podzielone. Każdy argumentował i uzasadniał swoją rację. W terenie powstawały jedne i drugie ogniwa. Rozmieszczenie komitetów gromadzkich

i komitetów rejonowych we wrześniu 1957 r. przedstawia zamieszczona niżej tabelka:

Lp.	Powiat	Liczba gromad	Liczba komitetów gromadzkich	Liczba komitetów rejonowych
1.	bełchatowski	21	8	—
2.	brzeziński	38	4	—
3.	kutnowski	38	21	—
4.	łaski	52	3	—
5.	łęczycki	41	7	3
6.	łowicki	46	4	2
7.	łódzki	29	5	2
8.	pajęczański	29	3	2
9.	piotrkowski	45	4	2
10.	poddębicki	31	7	2
11.	radomszczański	57	6	—
12.	rawski	45	5	—
13.	sieradzki	51	3	—
14.	skierniewicki	31	—	—
15.	wieluński	52	5	—
16.	wieruszowski	18	1	—
	Ogółem	624	86	13

Jak widać, zmiana struktury organizacyjnej na wsi następowała nierównomiernie. Dominującym ogniwem w tej nowej strukturze zaczęły się stawać komitety gromadzkie. Przemawiały za ich powstawaniem obiektywne warunki: takie były podówczas potrzeby. Komitety gromadzkie powstawały jako społecznie działające ogniwa partyjne, skupiające wokół siebie aktyw partyjny i niepartyjny w gromadzie, koordynujące wysiłki i pracę poszczególnych podstawowych organizacji partyjnych nad realizacją uchwał partii.

O sprawach, które były przedmiotem analizy komitetów gromadzkich, może świadczyć przykład Komitetu Gromadzkiego w Świnicach w powiecie łęczyckim. Na jego terenie istniało 8 POP i 3 grupy partyjne o łącznej liczbie 140 członków i kandydatów partii. KG liczył 7 towarzyszy, w tym 3 rolników, 2 pracowników prezydium RN i 2 pracowników GS. Komitet gromadzki zajmował się pracą masowo-polityczną w okresie wyborów do Sejmu PRL, przygotowaniem święta 1 Maja, porządkowaniem gospodarki partyjnej, szkoleniem sekretarzy organizacji podstawowych. Ta działalność KG uaktywniła wielu członków partii, dzięki temu m. in. poważnie wzrosło opłacanie składek członkowskich.

Pracą codzienną komitety gromadzkie zdobywały sobie stopniowo prawo obywatelstwa, mimo że pomoc ze strony KP była słaba. W niektórych bowiem instancjach sądzono, że perspektywę rozwoju mają komitety rejonowe, a nie gromadzkie.

Zwolennicy komitetów rejonowych podchodzili do spraw organizacyjnych w sposób uproszczony. Przyjmowano za „rejon" w wielu wypadkach dawny obszar gmin o zasięgu gospodarczym obecnej GS. Do tego „rejonu" wysyłano instruktora KP, proponowano go na sekretarza rejonowego i uważano sprawę za załatwioną. Taki instruktor powiatowy — sekretarz rejonowy był na etacie KP, miał więcej możliwości operatywnego działania i to na pierwszy rzut oka stawiało go wyżej od nieetatowego sekretarza komitetu gromadzkiego. Był to żelazny argument przemawia-

jący za większymi korzyściami, wynikającymi z powołania komitetów rejonowych niż gromadzkich.

Niektóre komitety rejonowe działały rzeczywiście aktywnie, konkretnie. Kontrolowały one od samego początku pracę poszczególnych członków partii w radach narodowych, w dołowych instytucjach gospodarczych i społecznych, zwracały uwagę na kontrolę wykonania uchwał. Działając na terenie kilku gromad mogły komitety rejonowe skupić bardziej dojrzały aktyw i zapewnić lepszą obsługę POP.

Na dłuższą jednak metę komitety rejonowe były nie do utrzymania. Podział na rejony był w gruncie rzeczy fikcją, bo rejonów nie było, a podstawową jednostką administracyjną (i gospodarczą) od 1954 r. stała się gromada. Należało więc jak najprędzej dopasować strukturę partyjną do nowej struktury administracyjnej.

Komitet wojewódzki żywo reagował na wszelkie poszukiwania i dyskusje o strukturze organizacyjnej partii na wsi. Często o tych sprawach mówiono na naradach sekretarzy KP, POP i innego aktywu. W październiku 1957 r. egzekutywa KW powzięła uchwałę, w której czytamy: „W gromadach, gdzie istnieją komitety gromadzkie, wzrósł autorytet organizacji partyjnych, rozstrzygnęły one wiele nabolałych spraw, poprawiła się opłacalność składek partyjnych i frekwencja na zebraniach. Organizowanie komitetów gromadzkich jest konieczne również dlatego, że w wielu naszych organizacjach partyjnych istnieje wiele zamętu, bezwładu politycznego i organizacyjnego, nad którym nie zawsze panują komitety powiatowe. Szczególną rolę komitety gromadzkie spełnić powinny w przygotowaniu i przeprowadzeniu kampanii wyborczej do rad narodowych".

I dalej w uchwale tej czytamy:

„Egzekutywa KW uważa dalsze powoływanie komitetów rejonowych za niecelowe, ponieważ ich działalność nie odpowiada podziałowi administracyjnemu. Przy takiej strukturze — jak już obecne doświadczenie wskazuje — ciężar pracy partyjnej spada w większości na pracownika etatowego, jakim jest sekretarz komitetu rejonowego, zamiast na szeroki aktyw gromadzki".

Wytyczne KC z lipca 1958 r. „W sprawie struktury organizacji partyjnych na wsi" trafiły więc w naszym województwie na przygotowany grunt.

1 grudnia 1958 r. było już w województwie łódzkim 130 komitetów gromadzkich. Powstały one w zasadzie wszędzie tam, gdzie to przewidują wytyczne KC, to znaczy w tych gromadach, w których znajdują się co najmniej 3 lub 4 podstawowe organizacje partyjne.

Należy stwierdzić, że dziś przyjęła się praktyka powoływania komitetów gromadzkich w gromadach, w których działają co najmniej 3 POP. Dalsze powstawanie komitetów gromadzkich jest uzależnione od rozwoju partii i spełnienia warunków zalecanych przez KC. Powstały one i powstają w bardziej ożywionych gospodarczo ośrodkach. Jednocześnie istnieją nadal pojedyncze POP lub grupy partyjne na wsi, których instruowaniem zajmuje się bezpośrednio komitet powiatowy.

Zestawiając liczbę gromad z ilością komitetów gromadzkich widzimy jeszcze szerokie możliwości rozbudowy partii i stworzenia komitetów gromadzkich.

PRACA KOMITETU GROMADZKIEGO

W wytycznych KC czytamy:

„Komitet gromadzki koordynuje i kontroluje pracę organizacji partyjnych znajdujących się w danej gromadzie, wpływa na rozstawienie kadr, występuje do KP z wnioskami dotyczącymi pracy GRN i działających na wsi organizacji społecznych i gospodarczych. Komitet gromadzki okazuje pomoc wiejskim organizacjom partyjnym oraz członkom partii w zarządach kółek rolniczych i spółdzielczości wiejskiej, dba o właściwy ich rozwój, przeciwstawia się wszelkim kapitalistyczno-spekulacyjnym tendencjom w tych organizacjach, pomaga w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej".

Wykonanie tych zadań zależy od wielu czynników, ale najbardziej od składu osobowego danej instancji. Analiza wykazuje, że do wielu komitetów gromadzkich weszli ludzie o dużym doświadczeniu, część z nich pracowała w dawnych komitetach gminnych. Towarzysze ci reprezentują pewne środowiska i posiadają przygotowanie ogólne do wykonywania swoich zadań.

Oto przykład z terenu powiatu wieluńskiego. Zbadaliśmy tam działalność 8 komitetów gromadzkich. Obejmują one swoim zasięgiem 43 POP, w których jest 518 członków partii. W skład tych komitetów wchodzi przeciętnie 5 — 7 towarzyszy. Wśród 48 członków KG jest 7 robotników, 7 rolników, 31 pracowników umysłowych, 1 rzemieślnik i 2 gospodynie domowe.

Wydawać by się mogło, że pod względem socjalnym skład taki pozostawia dużo do życzenia. Zdarzają się istotnie odchylenia na korzyść pracowników umysłowych, tak jakby spośród chłopów nie można było wybrać sporo aktywnych działaczy. Sprawę tę weźmiemy pod rozwagę w obecnych wyborach do władz. Niemniej jednak wśród pracowników umysłowych wchodzących w skład KG znajduje się wielu społeczników znanych w gromadach. Są to nauczyciele, agronomowie, kierownicy PGR, lekarze. Można być zadowolonym z tego, że wielu ludzi z inteligencji wiejskiej wybrano do komitetów gromadzkich.

Ale to nie wszystko. Chodzi nam o wychowanie szerokiego aktywu gromadzkiego, chłopskiego, o kształtowanie poglądów i charakterów działaczy-chłopów. Dzięki nim będziemy mogli utrzymać najbardziej bezpośrednią więź ze środowiskiem wiejskim, poznać nastroje i bolączki wsi, rozwiązywać jej trudności. Żaden przedstawiciel powiatu dojeżdżający do POP na wsi nie będzie tak mówić ze wsią, jak miejscowy działacz chłopski, politycznie wyrobiony i zorientowany w miejscowych stosunkach.

Organizując komitety gromadzkie liczyliśmy na to, że wokół nich skupią się aktywiści partyjni, których zagubiliśmy po likwidacji komitetów gminnych. Praktyka potwierdza tę rolę komitetów gromadzkich. Skupiają one wokół siebie coraz szerszy aktyw, wśród którego są sekretarze POP, radni GRN, nauczyciele, agronomowie, byli członkowie komitetów gminnych. Wśród tego aktywu jest sporo nowych wartościowych ludzi, co jest zjawiskiem bardzo pocieszającym.

Sekretarzami komitetów gromadzkich są przeważnie ludzie cieszący się dobrą opinią swego środowiska (znajdujemy wśród nich także niektórych byłych sekretarzy komitetów gminnych).

Ale zdarza się, że sekretarzem KG jest przewodniczący gromadzkiej ra-

dy narodowej lub — jak się to do niedawna zdarzyło — komendant posterunku MO. Połączenie funkcji administracyjnej i partyjnej na szczeblu gromady może przynieść — moim zdaniem — bardzo ujemne skutki i jest rzeczą niewłaściwą.

Niektóre komitety powiatowe i gromadzkie regularnie szkolą na specjalnych kursach aktyw gromadzki, ale nie ma to jeszcze, niestety, charakteru powszechnego, za mało zapoznajemy aktyw z podstawowymi problemami polityki partii.

W związku z tym, że organizacja komitetów gromadzkich nie jest zakończona, jest rzeczą naturalną, że jeszcze nie ustały dyskusje o sprawach strukturalnych. Jednakże wyraźnie widać, że za mało się dyskutuje i myśli o treści pracy KG, która w końcu przecież decyduje o ich dalszym rozwoju i wzmocnieniu.

Mimo to komitety gromadzkie stają się powoli, ale systematycznie ośrodkami politycznej i gospodarczej działalności partii na wsi. Wnikają one coraz częściej w całokształt spraw gromady, omawiają na swoich posiedzeniach działalność prezydium GRN, spółdzielczości wiejskiej, organizacji społecznych.

Poważne ożywienie w pracy KG obserwujemy w związku z przygotowaniami do III Zjazdu partii i obchodu tysiąclecia Polski.

Rzucone przez kierownictwo naszej partii hasło budowy tysiąca szkół znalazło podatny grunt na wsi. W wielu wypadkach inicjatorami tego czynu były instancje gromadzkie. W Czarnożyłach w powiecie wieluńskim towarzysze z KG wystąpili z wnioskiem powołania społecznego komitetu budowy szkoły. Inicjatywę poparło społeczeństwo, deklarując na ten cel po 200 zł od każdej rodziny zamieszkałej w gromadzie. Da to w sumie 154 tys. zł, nie licząc innych różnych świadczeń w naturze. Na przewodniczącego tego komitetu wysunięto członka partii, którego poparła większość gromady wbrew klerykalnym działaczom, którzy chcieli na tym stanowisku widzieć księdza proboszcza.

W Czarnocinie w powiecie łódzkim KG wystąpił z wnioskiem budowy na terenie gromady ośrodka zdrowia. Inicjatywę tę poparła gromada. Na zorganizowanych zebraniach we wszystkich wsiach rolnicy opodatkowali się po 25 zł z ha. Większość rolników pieniądze już wpłaciła. Obecnie zwożą oni żwir i kamienie. Mieszkający w gromadzie fachowcy budowlani zapewnili swoją pomoc.

A oto inny rodzaj działalności i przykład inicjatywy KG.

We wsi Kozuby w powiecie łęczyckim spłonęło 7 gospodarstw. Na posiedzeniu KG zaproponowano powołać komitet pomocy dla pogorzelców. Inicjatywę rzuconą przez komitet gromadzki partii przyjęli mieszkańcy okolicznych wsi. Wybrano 12-osobowy komitet, który zebrał z dobrowolnych składek 6 tys. zł, 15 q zboża i wiele przedmiotów użytecznych w gospodarstwie.

Właśnie KG, skupiające wokół siebie poważny aktyw, mogą prawidłowo oddziaływać na rozwijające się obecnie na wsi organizacje samorządu chłopskiego. Coraz mniej widać pokrzykiwania i komenderowania, natomiast coraz częstszy jest właściwy wpływ na działalność organizacji samorządowych przez członków partii. KG lub POP zalecają członkom partii-chłopom wstępowanie do organizacji społecznych i gospodarczych, aby w ten sposób realizować w nich politykę partii.

Wielu członków partii przyczynia się czynnie i własnym przykładem do wzrostu produkcji rolnej. Jednym z lepiej pracujących kółek rolniczych w powiecie wieluńskim jest kółko w Czarnożyłach. Członkowie tego kółka specjalizują się w hodowli buraka cukrowego i posiadają poletka doświadczalne. Za wzorowe prowadzenie tych poletek otrzymali oni w roku bieżącym 500 zł nagrody. Aktywnie w tym kółku działa 5 członków partii. Koło liczy już obecnie 34 członków i ma dalsze perspektywy rozwoju.

Wstąpienie 4 członków partii do nieżywotnego kółka rolniczego w Osjakowie w tymże powiecie ożywiło jego działalność. Członkowie partii zainicjowali sprowadzenie zboża selekcyjnego na potrzeby całej wsi oraz zapewnili sobie lepsze zaopatrzenie w nawozy sztuczne ną akcję wiosenną. Ich postawa obudziła wiarę w inicjatywę własną wsi.

Nieobce są komitetom gromadzkim sprawy walki z korupcją i nadużyciami. Wprawdzie nie zawsze są one zdolne doprowadzić sprawę do końca, ale często ją podejmują ukazując ludności szkodliwe działanie kombinatorów i spekulantów.

W rejonie gromad Topola, Gawrony, Błonie i Siedlec w powiecie łęczyckim krążyły wśród chłopów różne opinie na temat złej pracy GS w Topoli Królewskiej. Główne zarzuty pod adresem zarządu dotyczyły kumoterstwa, a nawet fałszerstwa. Zaostrzył sytuację fakt wszczęcia dochodzenia przez prokuraturę. W wyniku tego sprawa zakończyła się procesem sądowym. Prezesa GS skazano na 18 miesięcy więzienia, jego zastępcę na 10 miesięcy.

„Prezesi" apelowali do wyższych władz sądowych o uniewinnienie, a z drugiej strony urabiali opinię, że zostali rzekomo pokrzywdzeni, a że faktycznie są obrońcami chłopów. Uczestniczyli oni we wszystkich zebraniach wiejskich poprzedzających walne zgromadzenie GS i uzasadniali swoją „niewinność". W konsekwencji opinia publiczna jakby wybieliła ich. Nie potrafili temu przeciwdziałać towarzysze z komitetu gromadzkiego. Nie zdemaskowano w porę machinacji kanciarzy. Wniosku komitetu gromadzkiego o usunięcie przestępców walne zgromadzenie nie przyjęło. Dziś sekretarze KG oraz aktyw partyjny w Topoli stwierdzają: „Przegraliśmy politycznie sprawę".

Widzimy więc, że często słuszna idea może nie być wcielona w życie, jeśli się jej nie wyjaśni szerokim masom. Ostatecznym załatwieniem sprawy GS w Topoli zajęły się obecnie komitet powiatowy i właściwe władze spółdzielcze.

Różne są formy oddziaływania komitetów gromadzkich na takie lub inne środowisko. Dość powszechnie zaprasza się na posiedzenia KG, na zebrania dyskusyjne aktywu PZPR i ZSL poszczególnych przedstawicieli administracji terenowej lub działaczy pracujących w samorządach różnych organizacji chłopskich. Dyskutuje się z nimi i przekonuje ich o celowości takiego czy innego posunięcia w terenie. Obecnie mówi się bardzo dużo o skupieniu środków finansowych i materiałowych w gromadzie, aby uruchomić drobne zakłady przetwórcze produktów rolnych, których brak odczuwa się w terenie, a które mogą rozwiązać problem nadwyżki siły roboczej.

Dyskusje te toczą się przeważnie w powiatach południowych naszego województwa o dużym rozdrobnieniu. Wiele spraw w dyskusji poświęca się zagadnieniom melioracji, elektryfikacji, oświaty rolniczej. Ostatnio

spora liczba KG wystąpiła z inicjatywą opracowania planów perspektywicznego rozwoju gromady; robi się to na podstawie też na III Zjazd i głosów w dyskusji przedzjazdowej. Z tymi propozycjami komitety gromadzkie partii występują wobec gromadzkiej rady narodowej i organizacji wchodzących w skład gromadzkiego komitetu Frontu Jedności Narodu. Chodzi o to, aby plan przewidywał nie tylko wskaźniki, ale także środki do wykonania zamierzeń i aby był kontrolowany w trakcie realizacji. Dobre doświadczenie w tej dziedzinie mają komitety gromadzkie w powiecie wieluńskim, radomszczańskim, kutnowskim, łęczyckim, rawskim, łowickim i sieradzkim.

Pocieszające jest to, że coraz więcej chłopów zwraca się do członków partii ze swoimi bolączkami. Utarła się opinia, że jeżeli partia coś weźmie w swoje ręce, to sprawę doprowadzi do końca.

Jeszcze jest sporo zagadnień w życiu gromady, z którymi nie może sobie poradzić komitet gromadzki lub które nieumiejętnie rozwiązuje. Działalność nasza musi jednak ten stan zmienić.

Praktyka dotychczasowa wykazuje jeszcze dużo nieumiejętności w kierowaniu placówkami, które swym zasięgiem obejmują więcej niż jedną gromadę. Są to placówki gminnych spółdzielni, państwowych gospodarstw rolnych i niektórych zakładów produkcyjnych rozsianych po wioskach. W zasadzie całą odpowiedzialność zwala się na ten KG, w którym dana instytucja ma swoją siedzibę. Nie zbiera się natomiast opinii całego terenu i tych komitetów gromadzkich, na których terenie działalności nie mieści się siedziba GS.

Na wsi ludzie narzekają na wiele rzeczy, ale komitety gromadzkie nie mają często rozpoznania spraw, nie potrafią należycie zabrać się do usunięcia trudności. Naszą troską jest teraz, aby terenowe instancje nie prowadziły tylko rejestru skarg i zażaleń, lecz aby je w coraz większym zakresie same załatwiały.

Obecnie w KG przeważa praca koncepcyjna, oparta na własnych dociekaniach. Mniej się spotyka formalizmu i odfajkowywania zleceń i uchwał wyższych instancji. Dążyć musimy do tego, aby tę praktykę pogłębiać. Konieczne są skuteczne środki zaradcze tam, gdzie utarł się inny styl pracy.

Dążymy do stałego podnoszenia na wyższy poziom pracy masowo-politycznej, rozwoju szerokiej inicjatywy aktywu i skupiania wokół niego szerokich rzesz członków partii i bezpartyjnych.

KOMITET GROMADZKI A POP WE WSI

Jedno z zadań komitetu gromadzkiego to pomoc dla POP i koordynowanie ich wysiłków. Takie zadania wysuwa przed nimi na codzień samo życie. Z analizy ich dotychczasowej pracy wynika, że większość KG wypełnia te obowiązki.

Członkowie KG podzielili między sobą zadania, biorąc na siebie obowiązek pracy co najmniej z jedną POP. Bywają oni w podstawowych organizacjach partyjnych. KG organizują dla POP różne formy pomocy. Urządzają seminaryjne narady sekretarzy POP, zapraszają ich na posiedzenia KG. Ostatnio KG zajęły się bardzo żywo szkoleniem partyjnym. Pomoc gromadzkich komitetów dla POP przejawia się także w inny sposób, np.

gromadzka instancja szczegółowo omawia pracę poszczególnych terenowych organizacji. Na posiedzeniach KG omawia się udział członków POP w życiu samorządu chłopskiego, mówi się często o potrzebie świecenia przykładem całej gromadzie przez członków partii.

Przy pomocy KG wiejskie POP czynią wysiłki dla rozwoju partii, dla umocnienia autorytetu partii w terenie. W 1958 r. do partii wstąpiło 165 chłopów i widzimy dalsze perspektywy wzrostu organizacji wiejskich.

Czy pomoc dla POP jest dostateczna? Chyba nie. Źródła niedostatków tkwią nie tylko w pracy samych KG, ale i w metodach działania wyższych instancji. Istnieje jeden bardzo poważny mankament w pracy z POP, polegający na słabym uaktywnieniu poszczególnych członków partii. Nie wszyscy członkowie partii na wsi znają swoje zadania, często nie w porę informuje się ich o bieżących zadaniach partii.

Rozmawiałem w ostatnim czasie z chłopami-członkami partii z terenu gromady Zduny w powiecie łowickim. Okazało się że nie znają oni stanowiska partii w wielu sprawach dotyczących wsi. Członkowie ci skarżyli się, że nie otrzymują materiałów, których znajomość pozwoliłaby im szerzej działać w terenie. Żalili się, że informacje o zamierzonych przedsięwzięciach na wsi szybciej zdobywają miejscowi demagodzy niż POP.

Nierzadko się zdarza, że pogląd tego lub innego członka partii koliduje z linią partii. Dla przykładu niech posłuży zebranie POP w jednym z powiatów naszego województwa. Dyskutowano na nim sprawy związane z przebudową wsi. Po wyjaśnieniu przez prelegenta jeden z członków POP przedstawia swoje rozumowanie zwracając się do całej POP: „Chłopi, socjalizm popieramy". Odpowiedź zebranych: „popieramy". „Kołchozów budować nie będziemy". Odpowiedź zebranych: „nie będziemy". Wygląda to dość anegdotycznie, niemniej jednak jest prawdą.

Komitety gromadzkie lepiej kierują pracą tych POP, które składają się przeważnie z chłopów. Organizacje te przy pomocy KG stają się inicjatorami elektryfikacji, melioracji i innych poczynań gospodarczych, odpowiadających potrzebom wsi. Lepiej tu wygląda opłacalność składek partyjnych i częstotliwość zebrań. Słabo natomiast radzą sobie KG z POP w instytucjach i zakładach pracy. Do niektórych organizacji w GS mało kto dociera, to samo dotyczy POP w biurach gromadzkich rad narodowych, w POM czy PGR.

Gdy mówimy o słabościach KG, nie należy pominąć ich pracy z zespołami partyjnymi w GRN czy też w innych organizacjach społecznych i gospodarczych.

W GRN jest często 10—12 członków partii, ale nikt nie spieszy się z utworzeniem zespołu partyjnego i nikt nie organizuje pracy z tym zespołem. Praca z członkami partii w GRN sprowadza się często do spotkań z prezydium, a jeśli chodzi np. o GS — to tylko z prezesem, a w najlepszym razie z zarządem GS.

Partia musi się zajmować problematyką różnych ogniw samorządu, gdyż w ten sposób lepiej może realizować swe zadania. Musimy więc w sposób zorganizowany pracować z ludźmi z samorządu. Wychowanie radnego, podniesienie autorytetu władzy ludowej w terenie — to bardzo istotne dla nas zagadnienia.

Fakt powstawania KG ani na chwilę nie zdjął odpowiedzialności za realizację zadań partii na wsi z komitetów powiatowych. Przeciwnie, komitety powiatowe są odpowiedzialne za pomoc i instruktaż dla instancji gromadzkich oraz wiejskich POP. Słuszne są posunięcia wielu kierownictw KP, które zmierzają do podniesienia roli KG.

KP w Łodzi przyjął szereg wytycznych w pracy z KG. Nie mamy jednak jeszcze konkretnie wypracowanych form pracy KP z KG i POP na wsi. Dyskutuje się na posiedzeniach egzekutyw KP nad rozwiązaniem tego ważnego problemu pracy partyjnej. Jakie są obecnie stosowane formy? Przyjęło się np. omawianie pracy KG na posiedzeniu egzekutyw KP, po czym przyjmuje się jakieś doraźne wnioski. Kontakty z KG w przeważającej mierze utrzymują instruktorzy KP i aktyw nieetatowy. Utarło się m. in. mniemanie, że gdzie jest dobry instruktor terenowy, tam jest wszystko w porządku. Po bliższym zbadaniu okazuje się nieraz, że to nie w pełni odpowiada rzeczywistości.

Nie przeczę, że stanowisko instruktora jest bardzo ważne. Ja też szanuję jego wysiłek i pracę. Nie mogę się jednak zgodzić z tym, by jeden człowiek rozwiązywał sprawy, które rozwiązywać musi większa grupa ludzi. Doświadczenie uczy, iż obarczanie dużą odpowiedzialnością i przecenianie sił jednego człowieka czyni krzywdę sprawie i temu człowiekowi.

Terenowy instruktor uczciwie wypełniając swoje obowiązki często sam dojeżdża do wiejskiej POP, sam opracowuje jej plan pracy, zbiera składki, zwołuje zebrania itp. Stykając się ze słabym lub mało aktywnym komitetem gromadzkim, zaczyna działać poza nim. Rodzi się więc niezdrowa praktyka pomijania KG i bezpośredniego obsługiwania POP przez KP.

Moim zdaniem pomijanie KG przez instruktora KP, jak również przez innych aktywistów powiatowych szkodzi poważnie pracy partyjnej na wsi. Pracując w ten sposób tracimy możliwości wychowania dołowego aktywu. Reasumując — należy stwierdzić, że trzeba liczyć bardzo na pracę instruktorów w terenie, ale nie zapominać o obowiązku kontroli tej pracy.

Komitety powiatowe w swej działalności zapominają często o jeszcze jednej formie aktywizacji członków partii na wsi. Chodzi mianowicie o wspólne zebrania wszystkich członków partii danej gromady, na których w obecności członka egzekutywy KP byłyby omawiane problemy dotyczące całej gromady. A przecież tego domaga się życie i takie są zalecenia KC.

W niniejszych uwagach starałem się udowodnić, że KG, jako instancja partyjna na wsi, jest bardzo potrzebny. Nie mają racji ci towarzysze, którzy jeszcze dziś odnoszą się do komitetów gromadzkich niechętnie. Należałoby teraz na pewien czas zaprzestać dokonywania zmian w strukturze partii na wsi, a zająć się znacznie więcej, niż to robimy, poprawą *treści pracy* komitetów gromadzkich. Nie oznacza to bynajmniej zamknięcia dyskusji nad problemami organizacyjnymi. Formy organizacyjne się rozwijają i zmieniają zależnie od sytuacji i warunków, ale teraz i na najbliższy okres uważam obecną strukturę instancji partyjnych na wsi (KG) za najbardziej odpowiednią.

JÓZEF TEJCHMA

W trosce o dzień dzisiejszy i przyszłość młodzieży wiejskiej

Blisko 200 tysięcy członków, zrzeszonych w 10 tysiącach kół Związku Młodzieży Wiejskiej — oto stan liczebny organizacji u progu 1959 r. W porównaniu z 3 milionami młodzieży żyjącej w 40 tysiącach wsi może to się wydawać przysłowiową „kroplą w morzu".

Nie należy jednak już obecnie, po dwu latach istnienia ZMW, przywiązywać przesadnej wagi do wskaźników ilościowych. Bardziej owocne będzie ustalenie na podstawie dotychczasowych doświadczeń, jakie tendencje dochodzą do głosu w stosunku młodzieży wiejskiej do organizacji i społecznej działalności.

W pewnym okresie czasu spotykaliśmy poglądy — nie zawsze jasno sformułowane — że aktywna może być tylko organizacja opozycyjna, organizacja socjalistyczna zaś musi być administrowana, pozbawiona inicjatywy samej młodzieży.

Stawiano pod znakiem zapytania możliwość istnienia w ogóle dynamicznej organizacji młodzieżowej, która by stawiała sobie socjalistyczne cele wychowawcze.

Sądzę, że były to najbardziej destrukcyjne poglądy, gdyż kwestionowały najistotniejszy sens organizacji, odmawiając jej w naszych warunkach ustrojowych waloru społecznego ruchu, przypisując jej w najlepszym razie rolę ślepego wykonawcy programów i zadań ustalonych bez kontaktu z opinią młodzieży.

Były to poglądy, które mogły (i mogą zawsze) wyrządzić szczególnie wielkie szkody przez rozsiewanie niechęci do społecznego angażowania się przez degradowanie roli ideowości w organizacji młodzieżowej, przez profesjonalne, „urzędnicze" nastawianie działaczy do pracy w organizacji.

Jeśli poglądom takim ulegają działacze, skutki dają wówczas znać o sobie w postaci skłonności do rozbudowy aparatu organizacji, jako jedynej rzekomo dźwigni jej aktywności, lub w postaci nieufnego stosunku do zbyt wielkiej aktywności młodzieży, podejrzewanej w takich wypadkach o zły kierunek.

W tym właśnie sensie obce nam politycznie tezy, o których była mowa, mogą wywrzeć zgubny wpływ na działaczy, zarażając ich niewiarą w możliwość ideowego, żywego ruchu społecznego młodzieży.

Narodzinom ZMW towarzyszył również spór o to, czy istnieją warunki do rozwoju organizacji powiązanej z rzeczywistymi interesami i potrzebami młodzieży wiejskiej, posiadającej jej zaufanie, zapewniającej swym członkom możliwość swobodnego wypowiadania opinii.

W toku dotychczasowego rozwoju ZMW przezwyciężono postawy defetystyczne i poglądy wyrażające się w negatywnej odpowiedzi na powyższe pytanie. Zasług w tym względzie nie należy przypisywać małej grupie ludzi, którzy reprezentowali poglądy konstruktywne. Zadecydowała o tym przede wszystkim postawa samej młodzieży wiejskiej, ściśle mówiąc tych grup, które wchodziły do ZMW.

Byłoby wielką przesadą sądzić, że młodzież przejawiła wysoką dojrzałość polityczną, orientowała się we wszystkich dyskusjach ideologicznych i świadomie odrzuciła poglądy fałszywe. Zjawisko było zupełnie inne i bardzo proste. Młodzież wykazała aktywny stosunek do życia, to znaczy wyraziła chęć zorganizowanego działania na wsi w kołach ZMW. To jej nastawienie sprawiło, że nie znalazły podatnego gruntu i nie przyjęły się głosy zgorzkniałych malkontentów, którzy swoje własne stany psychiczne chcieli przypisać wszystkim, narzekali na brak warunków do działania, a pozytywny program na dziś i na jutro topili w ustawicznej krytyce przeszłości.

Wydaje się, że wielu działaczy partyjnych, skłonnych do zbyt jednostronnych ocen sytuacji w ZMW, nie zawsze w porę dostrzegało fakt, iż wspomniana postawa młodzieży stwarzała i stwarza szerokie możliwości cierpliwego i systematycznego wciągania jej w nurt najpoważniejszych spraw socjalistycznego budownictwa.

EMANCYPACJA KULTURALNA

Związek Młodzieży Wiejskiej przejawia coraz większą aktywność w życiu społeczno-gospodarczym wsi. Wychodząc z potrzeb rolnictwa i zainteresowań młodzieży podejmuje zadania w dziedzinie oświaty rolniczej, upowszechnia nawyki spółdzielczego działania, rozwija pracę w PGR i spółdzielniach produkcyjnych.

ZMW jest żywotnie zainteresowany planami reformowania szkolnictwa i stopniowego wprowadzania przez państwo powszechnej oświaty rolniczej na wsi. Niezależnie od wyników i tempa tej reformy jest i będzie zawsze sprawą ważną organizowanie wśród młodzieży wiejskiej pozaszkolnej samokształceniowej oświaty zawodowej. Taką formą jest obecnie przysposobienie rolnicze, prowadzone przez ZMW wspólnie z organizacją kółek rolniczych i włączone do ogólnego systemu szkolenia prowadzonego pod nadzorem Ministerstwa Rolnictwa.

Przysposobienie rolnicze obejmowało w ubiegłym roku 43 tysiące młodzieży pracującej w 4.500 zespołach. W tym roku liczba uczestników przysposobienia wzrośnie do około 75 tysięcy. Niedawno odbyły się w powiatach i województwach zloty uczestników przysposobienia rolniczego, na których oceniono dotychczasowe prace i ustalono plany na rok 1959. Ich przebieg wskazuje na to, że z przysposobieniem rolniczym można wiązać duże nadzieje. Udowodniło już ono swe wielkie znaczenie ogólnowychowawcze dzięki temu, że stwarza silny, żywy kontakt ZMW z grupami młodzieży najbardziej związanej z rolnictwem zarówno dzisiejszą

pracą, jak i planami na przyszłość. Przysposobienie rolnicze jest istotnym elementem dojrzewania na wsi świadomości o potrzebie wiedzy rolniczej, co zgodne jest z tendencjami do reformy szkolnictwa w Polsce i z nowoczesnymi wymaganiami postępu. Stanowi ono część ogólnego programu pracy kulturalno-oświatowej ZMW. Dobre opanowanie zawodu jest w czasach dzisiejszych nieodłącznym składnikiem wzoru światłego rolnika. Jednocześnie wiedza rolnicza może być upowszechniana tylko na gruncie stale rosnącego poziomu ogólnokulturalnego życia wsi.

W tej mierze ZMW osiągnął również wyniki, które zachęcają do dalszych wysiłków, tym bardziej że młodzież wiejska wykazuje silne dążenie do dalszej emancypacji kulturalnej.

Przy kołach ZMW działa obecnie około 3.400 amatorskich zespołów teatralnych, tanecznych, chóralnych, instrumentalnych skupiających blisko 50 tys. młodzieży.

Pierwszym, elementarnym przejawem życia nowo powstałych kół ZMW jest z reguły praca kulturalno-oświatowa. Najważniejszym obecnie zagadnieniem jest treść tej pracy, gdyż nacisk tradycji, a głównie kleru, wynosi często na sceny wiejskie, do zespołów i świetlic repertuar bezwartościowy lub wręcz szkodliwy. Należy się dziwić nierzadkiej obojętności, z jaką odnoszą się poważni działacze społeczni, a nawet instytucje państwowe i oświatowe, do plebańskich praktyk ograniczania, zubożania potrzeb kulturalnych młodzieży wiejskiej przez zamykanie ich w ramach religijnych sztuk, jasełek, opłatków itp. Organizacje partyjne, koła ZSL, inteligencja na wsi winny popierać każdy przejaw woli i działania koła ZMW, które zmierza do pełnego wyzwolenia młodzieży wiejskiej od wpływu „parafialnej kultury", co nie ma zresztą nic wspólnego z obrażaniem uczuć ludzi wierzących.

Najbardziej powszechną formą pracy oświatowej w kołach ZMW jest rozwijanie czytelnictwa. Koła ZMW prowadzą społecznie około 1.000 punktów bibliotecznych na wsi. W 5 województwach zorganizowano konkursy, połączone z przyznawaniem odznak czytelniczych. Udział młodzieży w konkursach stale wzrasta. Niektóre jednak sprawy wymagają zasadniczych rozwiązań. W bibliotekach gromadzkich brak jest często współczesnej literatury, podnoszącej problemy społeczne, moralne i ideowe epoki, w której żyjemy, brak jest dobrej literatury fantastyczno-naukowej, podróżniczej, przygodowej, pobudzającej wyobraźnię, poszerzającej horyzonty umysłowe.

Stąd wyłania się potrzeba ścisłej współpracy ZMW z całą siecią biblioteczną, a przede wszystkim z bibliotekarzami, by wspólnie ustalać zapotrzebowanie czytelnicze wsi, zapewniać stały dopływ do punktów bibliotecznych nowych, wartościowych książek, które są jednym z najważniejszych czynników kształtowania postawy ideowej młodzieży, jej socjalistycznej świadomości.

PODNOSIĆ POZIOM WYKSZTAŁCENIA MŁODZIEŻY

W podejściu do pracy kulturalno-oświatowej na wsi konieczne jest coraz pełniejsze uwzględnianie tych potrzeb młodzieży, które dawniej istniały zaledwie w zarodku, a dzisiaj stają się powszechne w związku z ogólnym postępem gospodarczym, a zwłaszcza postępem techniki.

Silne jest dążenie młodzieży do poznania techniki. Podnoszenie jej kultury technicznej, uzasadnione potrzebami dzisiejszego życia gospodarczego, ułatwi umiejętne korzystanie z nowych narzędzi pracy i urządzeń mechanicznych na wsi, a także pomoże młodzieży wiejskiej emigrującej do miasta w zdobyciu lepszej pozycji zawodowej.

ZMW dostrzega ten problem, lecz dotąd nie uczynił wiele dla jego rozwiązania. Nieliczne pracujące na wsi kółka i kluby radiotechniczne, elektrotechniczne, fotograficzne, kółka poznawania maszyn rolniczych — to zaledwie pierwsze, słabe początki.

Trudność główna polega na braku bazy dla wychowania technicznego (same pogadanki są mało skuteczne) oraz odpowiednich kadr instruktorskich. Współpraca ZMW z LPŻ, dyskutowana przez kierownictwo obu organizacji, może dać duże korzyści, zwłaszcza jeśli wspólnym wysiłkiem uda się zjednać wśród inteligencji technicznej w mieście entuzjastów społecznej pracy w dziele podnoszenia wiedzy młodzieży wiejskiej o postępach myśli ludzkiej w dziedzinie produkcji i techniki.

Podstawową formą wychowania i szkolenia spółdzielczego młodzieży w ZMW będzie tzw. przysposobienie spółdzielcze, którego zespoły rozpoczynają obecnie pracę. W zespołach przysposobienia spółdzielczego prowadzone będzie samokształcenie w zakresie teorii oraz zbiorowa działalność gospodarcza przy współpracy z organizacjami spółdzielczymi różnych typów.

Jednym z głównych zadań na rok 1959 jest zaktywizowanie członków ZMW we wszystkich organizacjach spółdzielczych i kółkach rolniczych, którym wytyczne polityki na wsi opracowane na III Zjazd PZPR wyznaczają ogromną rolę w podnoszeniu produkcji rolnej i rozszerzaniu społecznych form gospodarowania.

Udział członków ZMW w pracach spółdzielczych traktujemy jako praktyczną formę socjalistycznego wychowania, wdrażania do konkretnej pracy nad przebudową wsi. Równoczesna aktywizacja i rozbudowa kół ZMW w istniejących spółdzielniach produkcyjnych i PGR wyłoni stopniowo w ZMW liczny aktyw spółdzielczo-gospodarczy, który będzie wnosił do życia Związku coraz bogatsze treści pracy ideowo-politycznej i działalności praktycznej w realizacji podstawowego, programowego zadania partii — socjalistycznej przebudowy rolnictwa.

Rolę kół ZMW należy ujmować w ścisłym związku z konkretnymi warunkami życia wsi.

Większość tej młodzieży, która jest najgłębiej zrośnięta z istniejącymi stosunkami gospodarczymi wsi, z pracą na roli swych rodziców, spółdzielni produkcyjnych czy PGR, posiada zazwyczaj słabe wykształcenie, a równocześnie ma mniejsze możliwości uzupełniania tego wykształcenia ze względu na brak wolnego czasu.

Zdarzyło mi się na pewnym zebraniu chłopów mówić o zagadnieniach oświaty, o projektach upowszechnienia 9-letniej szkoły. Przy wyliczaniu różnych trudności, najżywszą, aprobującą reakcję wywołała uwaga, że młodzież na wsi w bardzo wczesnym wieku rozpoczyna pracę na roli, pomaga rodzicom, stąd ci niechętni są przedłużaniu lat nauczania. Jednocześnie na tym samym zebraniu ujawniło się duże zrozumienie potrzeby oświaty rolniczej, Zastrzegano się jednak skrupulatnie, aby obowiązek

nauki szkolnej w zakresie rolnictwa był mniej wymagany w stosunku do tych, którzy są bardziej potrzebni do pracy w gospodarstwie.

Łatwo tu uchwycić sprzeczność: nie mogą się uczyć rolnictwa ci, którzy mają więcej pracy na roli, a więc ci, którym nauka jest najbardziej potrzebna i odwrotnie, uczyć powinni się ci, którzy „mają czas" w licznej rodzinie na małym gospodarstwie.

Obecna zacofana struktura rolna stawać się będzie coraz większą przeszkodą w zdobywaniu gruntownego wykształcenia przez młodzież chłopską pozostającą na roli.

W warunkach dzisiejszego życia wykształcenie stanowi bardzo istotny warunek zdobycia odpowiedniej pozycji społecznej. Dla młodzieży wiejskiej równość i jakość wykształcenia będzie kwestią sprawiedliwości społecznej, która musi być rozwiązana.

Stąd w obecnym okresie niesłychanie ważne jest podejście do zagadnień socjalistycznej przebudowy wsi od strony perspektyw zdobycia przez młodzież chłopską wykształcenia.

Rzecz polega na tym, by na gruncie rozbudzanego wśród młodzieży dążenia do wiedzy zaszczepiać dyskusję o tym, jakie warunki społeczno-ustrojowe rolnictwa zapewnią pełniejszą realizację tego dążenia. Nie zapewni tego rozdrobniona gospodarka wsi, pochłaniająca zbyt wiele mało wydajnej pracy.

Warto też zauważyć, że jeśli niski poziom ogólnokulturalny młodzieży stanowi przeszkodę w rozwijaniu pracy polityczno-ideowej, to podnoszenie poziomu ogólnokulturalnego staje się pierwszorzędnym zadaniem politycznym organizacji młodzieżowej.

Tak też patrzeć należy na konkretną działalność ZMW, który musi podejmować zadania pozornie mało obchodzące organizację polityczno-wychowawczą, ponieważ na wsi brak jest jeszcze wyspecjalizowanych instytucji kulturalnych, oświatowych, rozrywkowych itp.

PERSPEKTYWY ROZWOJU

Związek obejmuje głównie młodzież żyjącą w rozdrobnionych gospodarstwach i wysuwa zadania, których realizacja leży w jej interesie.

Wszystkimi formami swej pracy Związek dąży do zwiększenia roli młodzieży w rozwoju gospodarczym wsi, stawia przed nią przede wszystkim problemy związane z rolnictwem. ZMW nie chce jednak „przypisywać" na zawsze wszystkiej młodzieży wiejskiej do roli, nie chce jej utrudniać odpływu do miasta, co jest procesem postępowym i nieuniknionym. Stąd pozorna sprzeczność między wychowywaniem młodzieży wiejskiej do realizacji zadań w rolnictwie a reprezentowaniem jej interesów, co oznacza m. in. ułatwianie emigracji do pracy poza rolnictwem.

Stąd wniosek pierwszy: ZMW nie jest i nie może być organizacją, której problematyka wychowawcza ogranicza się do spraw wsi i rolnictwa; odrębność organizacyjna młodzieży wiejskiej nie może prowadzić do jej izolacji od spraw ogólnonarodowych, a szczególnie od sprawy dalszego rozwoju przemysłu. Stanowi to — obok innych czynników — obiektywną podstawę rozwijania świadomości o wspólnocie interesów młodzieży wiejskiej i robotniczej, o jedności ideowej i politycznej młodzieży polskiej, o braterstwie ZMW i ZMS.

Wniosek drugi: Ponieważ rolnictwo w naszej gospodarce narodowej — gdyby założyć nawet bardzo szybkie tempo dalszego rozwoju przemysłu — odgrywać będzie poważną rolę i zatrudniać wysoki odsetek ogółu społeczeństwa, to młodzież, która pozostanie na roli, nie może tego uważać za dopust boży, lecz znaleźć tam musi najbardziej zbliżone do warunków miasta możliwości zaspokojenia swych potrzeb.

Dalszy awans tej części młodzieży wiejskiej, która pozostanie na roli, musi się dokonywać w drodze postępu w sposobie produkcji rolnej, a nie tylko przez unowocześnianie zewnętrznych form życia wiejskiego.

W tym celu na wsi muszą się coraz bardziej aktywizować przodujące siły społeczne, które na miejsce spotykanej zasady „jakoś to będzie" lub zachowawczej postawy, „aby nie było gorzej niż jest", wysuną na czoło postawę reformatorską.

W rolnictwie muszą się zaangażować ludzie wykształceni, do pracy w najniższych komórkach organizacji chłopskiej powinni iść ludzie wybitni pod względem fachowym i dobrze usposobieni do działalności społecznej, którzy z pobudek ideowych zdecydują się na walkę w samej wsi o jej stopniową przebudowę socjalistyczną.

Nie jest wielką sztuką zyskać zwolenników socjalistycznej przebudowy rolnictwa i rozwoju spółdzielczości produkcyjnej spośród tych młodych ludzi ze wsi, którzy szukają pierwszej okazji wydostania się do pracy w mieście.

Jest faktem, że dotychczasową działalność większości kół ZMW cechuje raczej troska o doraźną poprawę życia wsi, o usunięcie najbardziej dotkliwych braków w dziedzinie kultury, wiedzy rolniczej, wypoczynku itp. Brak jeszcze głębszego nurtu ideowego, tzn. dyskusji i sporów dotyczących zasadniczej przebudowy ustroju rolnego, brak skłonności do programowego myślenia o przyszłości wsi. Nie można z tego powodu czynić mechanicznego zarzutu ZMW. Trzeba raczej obrać postawę następującą: jakimi drogami doprowadzać do życia kół ZMW coraz bogatsze treści ideowo-polityczne, w jaki sposób osiągnąć pełne zaangażowanie się kół ZMW w całokształcie życia społeczno-gospodarczego. Warto mieć duże zaufanie do stopniowego i gruntownego dojrzewania w kołach ZMW przekonań o potrzebie uspołecznienia produkcji rolnej przy pomocy metody przechodzenia od konkretnych zadań małych, drobnych do zadań coraz poważniejszych. Ten proces wychowawczy nie będzie przebiegał żywiołowo.

O jego socjalistycznym kierunku zadecyduje m. in. poziom świadomości ideowej przywódców ZMW na wszystkich szczeblach. Dlatego właśnie najbardziej skuteczną i korzystną formą oddziaływania partii na ZMW i młodzież wiejską będzie jej troska o jakość działaczy ZMW, o ich postawę ideową, o znajomość perspektywy rozwoju wsi, o umiejętność pracy z młodzieżą.

Nie należy sądzić, że do działalności wśród młodzieży potrzebna jest tajemna wiedza, dostępna tylko nielicznym. Prawdą jest jednak, że wielu działaczom może grozić pewne zobojętnienie społeczne, czysto techniczno-organizacyjne myślenie i podejście do spraw młodzieży bez żywej myśli wychowawczej, bez wnikliwej kontroli treści pracy (tacy doskonale wiedzą np., ilu dyskutowało, lecz nie pamiętają, co mówili, wiedzą, jaka była frekwencja, lecz niewiele ich obchodzi, co kto sobą rzeczywiście reprezentuje itp.).

Jest rzeczą konieczną, by działacze ZMW znajdowali w ogniwach i wśród czołowych działaczy partii atmosferę skłaniającą stale do myślenia o tym, jak rozwijać w kołach ZMW życie ideologiczne, dyskusje światopoglądowe i polityczne, jak przygotowywać koła ZMW do coraz większych zadań gospodarczych, kulturalnych i oświatowych.

Potrzeba przesycenia kół ZMW wszystkimi aktualnymi problemami socjalistycznego budownictwa nigdy nie może podlegać dyskusji. Zawsze natomiast traktować należy dyskusyjnie sprawę metod działania w tym sensie, że szukać należy środków coraz bardziej skutecznych, odpowiadających poziomowi młodzieży.

Od początku rozwoju ZMW utrwaliła się jego swoistość w sposób bardzo istotny przez to, że skupia na sobie bliskie zainteresowanie PZPR, jak i ZSL.

Doświadczenie wskazuje na pozytywny wynik dwupartyjnego oddziaływania na ZMW. Odpowiada to realnie istniejącej sytuacji politycznej na wsi. Umożliwia pełne uwzględnienie zarówno ogólnych, jak i specyficznych, historycznych i aktualnych cech budowy socjalizmu na wsi, co zapewnia ZMW lepsze, szersze możliwości działania.

W ostatecznym rachunku leży to w interesie partii, która spełnia kierowniczą rolę w całym życiu państwowym i która jest zainteresowana w pomnażaniu społecznych sił socjalizmu na wsi.

LEON RZENDOWSKI

Na marginesie „Kwestii rolnej" K. Kautskiego

W lipcu bieżącego roku ukazało się po 50 latach drugie, w języku polskim, wydanie „Kwestii rolnej" Karola Kautskiego. Jak wyjaśnia redakcja *), reedycji — mimo „przestarzałości materiału statystycznego, nieścisłości, a niekiedy błędności sformułowań" — dokonano w przekonaniu, że praca Kautskiego ma trwałe i nieprzemijające znaczenie dla myśli marksistowskiej.

Istotnie, niektóre fragmenty pracy nie wytrzymały próby życia. O wadze dzieła Kautskiego w swoim czasie świadczy chociażby świadectwo Lenina, który ocenił je w roku 1899 jako najwybitniejszą pozycję (po ukazaniu się 3 tomu „Kapitału") w ówczesnej literaturze ekonomicznej. Trudno byłoby jednak ograniczyć znaczenie „Kwestii rolnej" wyłącznie do sfery historii rozwoju myśli marksistowskiej. Czytelnika uderza bowiem niezwykła aktualność wielu myśli i wypowiedzi Kautskiego. Polemiczne wypady przeciwko *„antydogmatykom"*, którzy w jego czasach *„w świetle nowych faktów i danych"* usiłowali rewidować marksizm w dziedzinie agrarnej, mogą być świetnymi odpowiedziami na niektóre twierdzenia przedstawiane dzisiaj jako nowe, twórcze rozwijanie marksizmu. Oczywiście, nie znaczy to w żadnym razie, że od czasów Kautskiego nic się w rolnictwie nie zmieniło.

Nie wszystkie problemy poruszone przez niego posiadają tę samą wagę i sens polityczny, co 60 lat temu.

Zaszły rzeczywiście nowe fakty. Całe doświadczenie przebytego okresu i ewolucji rolnictwa wymaga niejednokrotnie korekty, a jeszcze częściej rozwinięcia i uzupełnienia jego poglądów. Przyjąć bezkrytycznie absolutnie wszystkie tezy Kautskiego znaczyłoby założyć końskie okulary autentycznego dogmatyzmu.

Marksizm bynajmniej nie polega na stosowaniu słusznych niegdyś formuł w innych warunkach i innej epoce.

Chodzi jednak o to, że samo sedno rzeczy, najistotniejszy sens jego wywodów w pełni zachował swój walor do naszych dni. Autorowi bowiem udało się wysnuć, „czerwoną nić przewodnią" nie gubiąc się w wirze najrozmaitszych faktów. Kautsky potrafił określić podstawowe tendencje rozwoju stosunków agrarnych w gospodarce kapitalistycznej i drobnotowarowej, które choć niejednokrotnie ukryte pod powierzchnią różnych

*) „Kwestia Rolna", Karol Kautsky, Książka i Wiedza 1958.

zjawisk, określają przecież w ostatniej instancji bieg spraw. Praca Kautskiego zachowała swą wartość właśnie dlatego, że autor umiał przedstawić poszczególne fakty jako przejawy jednego ogólnego procesu, że spośród ogromnej ilości monografii, danych statystycznych i innych materiałów zgrupował i przeanalizował te właśnie, które charakteryzują najgłębsze, najbardziej istotne cechy rozwoju kapitału na wsi i prawa ekonomiczne rządzące gospodarką drobnotowarową. Praca Kautskiego zachowała nie tylko wartość dokumentu o czasach przeszłych, ale również w wielu wypadkach tłumaczy procesy zachodzące aktualnie.

Kautsky w zasadzie nie odkrywał nowych prawd. Rozwijał i komentował myśli Marksa i Engelsa. Daleko mu również do tej wspaniałej precyzji i przede wszystkim rewolucyjnego żaru, które przenikają prace Lenina. Ogromny, skrupulatnie zebrany materiał faktyczny poddał jednak umiejętnej marksistowskiej analizie. Praca jego jest żywa po 60 latach, bo wiecznie żywe jest źródło teorii marksistowskiej.



Kautsky w przedmowie pisze: „...*od pewnego czasu nawet w kołach socjalistycznych odzywają się głosy, iż punkt widzenia Marksa i Engelsa jest przestarzały. To, czego dokonali oni w swoim czasie — powiadają — zasługuje w zupełności na uznanie i nawet dziś zapładnia obficie każdą nową myśl; kto jednak nie chce zaśniedzieć w dogmatyzmie, musi otrząsnąć się z tych poglądów, by wznieść się do poglądów wyższego rzędu*".

Czyż głosów tych nie można by całkowicie i ściśle przypisać wielu spośród naszych ekonomistów i działaczy, którzy na łamach czasopism, w wykładach i wypowiedziach zajmują w gruncie rzeczy identyczne stanowisko?

Nie mogę odmówić sobie przyjemności przytoczenia sarkastycznych uwag Kautskiego (napisanych w roku 1898!) pod adresem tych, którzy już wtedy zwątpiwszy w możliwość zastosowania nauki Marksa i Engelsa w zagadnieniach agrarnych, uważali za słuszne „otrząsnąć się z tych poglądów", by „nie zaśniedzieć w dogmatyzmie". Kautsky po przestudiowaniu całej masy faktycznych materiałów pisze: „...*nie dostrzegam nigdzie nowych prawd, które mogłyby przezwyciężyć marksizm*". I dalej: „*Przyczyna owych wątpliwości tkwi, jak sądzę, raczej w osobach, które wysuwają wątpliwości, aniżeli w nauce, w którą się wątpi. Wniosek ten opieram nie tylko na wynikach badań owych zastrzeżeń, lecz również na moich osobistych doświadczeniach*".

Zaiste — nic dodać, nic odjąć!

Na czym polega w istocie rzeczy aktualność pracy Kautskiego? I dlaczego mimo tej aktualności tzw. kwestia chłopska wygląda dzisiaj z gruntu inaczej?

Pomijając cały szereg czynników dodatkowych (bynajmniej ich nie lekceważąc) trzeba stwierdzić, że sedno sprawy tkwi w dwóch podstawowych faktach:

1. Tak jak w czasach Kautskiego w Niemczech i innych krajach europejskich, tak dzisiaj w naszym kraju dominuje prywatna własność ziemi i produkcja rolnicza posiada towarowy charakter. Ta okoliczność — niezależnie od wszelkich istotnych różnic —powoduje, że prawa

rozwoju gospodarki drobnotowarowej i drobnokapitalistycznej w ustroju kapitalistycznym mutatis mutandis działają, przynajmniej jako tendencje, również w naszych warunkach. W tym tkwi sens problemu. Stąd wypływają przesłanki koncentracji produkcji i rozwoju elementów kapitału w rolnictwie.

2. Z drugiej strony w naszym kraju władza należy do klasy robotniczej związanej sojuszem z pracującym chłopstwem. Poza rolnictwem w gospodarce dominuje układ socjalistyczny. Świadoma działalność państwa ludowego przede wszystkim, a i niektóre warunki ekonomiczne obiektywnie wynikające z charakteru gospodarki socjalistycznej, stwarzają kontrtendencje, które przeciwdziałają tendencjom żywiołu drobnotowarowej gospodarki. Pominięcie procesów i nowych zjawisk z tym związanych byłoby właśnie dogmatycznym ujęciem kwestii chłopskiej.

Zadaniem i obowiązkiem marksisty zajmującego się tymi problemami jest konkretna analiza działania i ścierania się tych podstawowych tendencji. Należy przy tym uwzględniać niezwykle liczne, skomplikowane często, historycznie narosłe i specyficzne, dodatkowe czynniki.

Nasze zadanie polega właśnie na tym, by kształtować wytyczne działania na podstawie praw ogólnych uwzględniając warunki i okoliczności szczególne w świetle praktycznych doświadczeń danego okresu.

Uwzględnienie faktów, które przynosi doświadczenie, nie powinno jednak prowadzić do ślepego empiryzmu, który nie pozwala czasem odróżnić ubocznych zjawisk od podstawowego nurtu, który — nieraz niewidoczny — nieuchronnie działa i określa ostatecznie bieg rzeczy.

Kautsky przestrzega, że prawo i rezultat jego działania — to dwie różne rzeczy. Jeśli chcemy wykryć ogólne prawa rządzące gospodarką, to musimy rozpatrywać każde zjawisko w oderwaniu od powikłań ubocznych.

Dopiero znając prawa podstawowe można zrozumieć krzyżowanie się pochodnych tendencji i określać niejako wypadkowe występujące na powierzchni zjawiska.

Niektóre z tych prawidłowości ogólnych, których bronił Kautsky m. in. przeciwko J. C. Mille'owi, L. Brentano, W. Sombartowi, są u nas i dzisiaj atakowane.

Istnieją systemy poglądów wprawdzie niezupełnie jednolite (występują różne warianty), ale charakteryzujące się jedną wspólną cechą: skrytym lub jawnym odrzuceniem obiektywnej konieczności socjalistycznej przebudowy wsi. Znamienne jest, że niektórzy propagatorzy tego rodzaju poglądów są zdania, iż pozostają w zgodzie z marksizmem. Pewna ilość rytualnych pokłonów pod adresem Marksa czy Lenina, pozostająca bez konsekwencji i istotnego wpływu na metodę analizy i rozumowania, jest jednak tylko „marksizmem" w cudzysłowie.

Autorom tych poglądów tylko się zdaje, że używają rzekomo nowych argumentów. Na te same lub podobne odpowiadał sześćdziesiąt lat temu Kautsky — pięćdziesiąt lat temu zbijał je Lenin. Dość szeroko rozpowszechnione są na przykład opinie kwestionujące istnienie tendencji rozwarstwienia wsi i zjawiska koncentracji produkcji. Zwolennicy tych poglądów — zdarza się — nie usiłują tłumaczyć zjawiska zahamowania rozwoju kapitału w rolnictwie przeciwdziałaniem państwa ludowego. „Rehabilitują" natomiast drobnotowarową gospodarkę indywidualną. Ich

zdaniem, gospodarstwo rodzinne dzięki postępowi technicznemu, postępom mechanizacji, nie posługując się siłą najemną, może zwycięsko konkurować z gospodarstwem kapitalistycznym, czego dowody rzekomo znajdują właśnie w krajach kapitalistycznych.

Ich zdaniem, dzięki temu, że w drobnej gospodarce „wykorzystana jest każda słomka i każde źdźbło trawy na miedzy", że nakłady inwestycyjne dają większe efekty niż w gospodarce dużej (sic!) — społecznie pożądane jest oparcie rozwoju rolnictwa właśnie na tych „rodzinnych" gospodarstwach i inwestowanie przede wszystkim w drodze pośredniej w te właśnie gospodarstwa.

Niektórzy wysuwają argumenty, które w skrócie można tak przedstawić: w Polsce przed wojną kapitalizm na wsi nie rozwijał się wcale lub bardzo słabo (nie zachodziła koncentracja ziemi). Żadne z tych zjawisk nie występowało i po wojnie. Nic nam wobec tego i w przyszłości nie grozi od tej strony. Zwolennicy tej teorii zapominają o tym, że badania zjawiska koncentracji niepodobna ograniczyć jedynie do obserwacji struktury agrarnej, gdzie jedynym kryterium jest powierzchnia gospodarstwa. Lenin dowiódł, że koncentracja może w rolnictwie następować przez wzrost produkcji nawet przy zmniejszeniu areału. Ale pomijając ten fakt istotnie trzeba stwierdzić, że kapitalizm w ramach gospodarki chłopskiej przed 1939 r. rozwijał się w powolnym tempie. Przyczyną jednak były nie zalety gospodarki rodzinnej, ale ogólny zastój całej gospodarki narodowej, ograniczony rynek zbytu, niekorzystny stosunek cen przemysłowych i rolnych, konkurencja gospodarki obszarniczej.

Kautsky zajmował się podobnymi problemami, aktualnymi w jego okresie, i wyjaśniał, że gospodarka drobna utrzymuje się obok gospodarstwa wielkiego jedynie dzięki mniejszym wymaganiom jej właściciela, nie zaś dzięki większej wydajności. *„Gospodarstwo, które nie może stawić czoła konkurencji przez wprowadzenie ulepszeń technicznych, zmuszone jest zwalczać konkurencję przez większe wytężenie sił swych producentów"* — pisze w „Kwestii rolnej".

Po wojnie nastąpiła radykalna zmiana stosunków.

Nie ma konkurencji obszarniczej i rynek zbytu jest praktycznie nieograniczony. Stosunek cen przemysłowych i rolnych (pomijam w tym miejscu sprawę cen dostaw obowiązkowych) jest dla rolnictwa znacznie korzystniejszy.

W gruncie rzeczy wszystkie te czynniki stwarzałyby obiektywnie dogodne warunki szybkiego rozwoju gospodarstw typu „farmerskiego" z wszelkimi konsekwencjami koncentracji produkcji i w określonym stopniu rozwarstwienia wsi.

Jeśli tego rodzaju proces nie zachodzi, to przyczyną tego jest polityka państwa ludowego. Nie należy jej utożsamiać jedynie i wyłącznie z polityką progresji podatku gruntowego i dostaw obowiązkowych, polityką ograniczania (w pewnym okresie) możliwości nabywania maszyn, nawozów, materiałów budowlanych przez większe gospodarstwa. (Przynosiło to zresztą niejednokrotnie jako skutek nie tylko zahamowanie czy uniemożliwienie wzrostu elementów kapitału, ale również wzrostu produkcji w części gospodarstw średniorolnych).

Polityka ta polega przecież również na industrializacji kraju, dzięki której rozszerzał się nie tylko rynek zbytu, ale i wzrastały płace robot-

ników najemnych na wsi; na szerokiej pomocy udzielonej gospodarstwom drobnym w drodze kontraktacji, taniego kredytu państwowego, udostępniania pasz, umożliwiania w różnej formie korzystania z maszyn itd. itd. Wszystko to zmniejszając zależność biedoty od elementów kułackich w jakimś stopniu utrudniało rozwój elementów kapitalistycznych.

Tak więc odżegnanie się od „trzymania ręki na pulsie", od interwencji państwa ludowego w ekonomiczną i polityczną stronę stosunków klasowych na wsi mogłoby w ciągu paru lub kilkunastu lat doprowadzić do znacznego wzrostu gospodarki farmersko-kapitalistycznej w rolnictwie.

I nic bardziej fałszywego niż poglądy szerzone przez niektórych naszych „teoretyków", że rozwój techniki, mechanizacja rolnictwa umożliwiają rzekomo rozwój gospodarki typu rodzinnego bez zatrudniania siły najemnej, a więc po drodze niekapitalistycznej. Dowodem tego ma być rzekomo zmniejszające się znaczenie sił najemnych w produkcji rolnej Stanów Zjednoczonych i innych krajów. Kautsky omawiając sprawę postępu technicznego w rolnictwie zaobserwował, że wzrost techniki i zastosowanie zdobyczy naukowych powiększa przewagę dużego gospodarstwa nad małym. Obecny rozwój sytuacji i w Ameryce, i w kapitalistycznych krajach europejskich potwierdza to w całej pełni.

W ostatnich latach na całym świecie szczególnie szybko wzrasta udział dużych gospodarstw w produkcji towarowej. Coraz większej wagi nabiera również w tych gospodarstwach praca najemna.

Produkcja drobnych gospodarstw w krajach kapitalistycznych coraz bezwzględniej rugowana jest z rynku. Kautsky pisze: *„...nie ma nic mylniejszego nad pogląd, jakoby gospodarstwo drobne zawdzięczało swe istnienie temu, że może ono konkurować z gospodarstwem wielkim. Swe istnienie zawdzięcza ono raczej temu, że przestaje konkurować z gospodarstwem wielkim, że przestaje się ono liczyć jako sprzedawca tych produktów rolnych, które jednocześnie wytwarza gospodarstwo wielkie".*

Czy grozi nam więc odrodzenie kapitalizmu na wsi?

Lenin w pracy „Nowe dane o rozwoju kapitalizmu w rolnictwie" właśnie powołując się na pracę Kautskiego pisał: *„Drobnych producentów wiąże i podporządkowuje sobie rynek. Z wymiany towarowej narasta władza pieniądza, za przemianą w pieniądz produktów rolnictwa następuje przemiana w pieniądz siły roboczej. Produkcja towarowa staje się produkcją kapitalistyczną. I ta teoria nie jest dogmatem, a po prostu opisem, uogólnieniem tego, co zachodzi...".*

W mowie wygłoszonej na X zjeździe WKP(b) rozpatrując zagadnienie tendencji, które rodzi produkcja towarowa, tak ujął tę sprawę:

„My wszyscy, którzy uczyliśmy się chociaż abecadła marksizmu, wiemy, że z tego obrotu i swobody handlu NIEUCHRONNIE wynika podział producentów na właścicieli KAPITAŁU i na właścicieli rąk, rozdział na kapitalistów i najemnych robotników, tj. odrodzenie na nowo najemnego niewolnictwa, które nie z nieba spada, a wyrasta na całym świecie właśnie z towarowego rolnictwa".

W warunkach gospodarki towarowej każda suma pieniędzy nie służąca celom osobistej konsumpcji może zamienić się w kapitał, tj. wartość rodzącą wartość dodatkową.

Nie można więc zaprzeczać, że może w naszych warunkach istnieć tendencja do odradzania się elementów kapitału. Ale z drugiej strony „środki produkcji (drobnego producenta — przyp. L. R.) stają się kapitałem tyl-

ko o tyle, o ile samodzielnie występują przeciwko pracy, jako specjalna siła" *). Cała działalność władzy ludowej polityczna i ekonomiczna utrudnia to samodzielne wystąpienie środków produkcji przeciwko pracy przez udostępnienie, umożliwienie połączenia pracy i środków produkcji w ramach gospodarki drobnotowarowej.

Stwierdzenie tego faktu nie ma nic wspólnego z zaprzeczeniem wyższości dużej gospodarki nad drobną. Ci, którzy podnoszą na piedestał zalety i żywotność drobnego gospodarstwa nie mając intencji lub nie chcąc propagować nawrotu do stosunków kapitalistycznych, zrodzili dziwaczną (ale nie nową) koncepcję socjalizmu opartego na uspołecznionych środkach produkcji w mieście i... drobnotowarowej, nie posługującej się siłą najemną gospodarce na wsi. (Pomijam zwolenników równoległego rozwoju również stosunków kapitalistycznych na wsi, chociaż i takie poglądy istnieją). Tego rodzaju koncepcja „socjalizmu" ma być twórczym rozwinięciem marksizmu z uwzględnieniem „nowych danych" czy „nowej sytuacji".

Kautsky 50 czy 60 lat temu rozprawiał się z tymi, którzy uważali, że „następuje nowy rozkwit chłopstwa przeczący wszelkim socjalistycznym tendencjom przemysłu".

W „Kwestii rolnej" pisał: *„Niepodobna postawić dla społeczeństwa współczesnego gorszej prognozy niż prognoza owych burżuazyjnych ekonomistów, którzy z tryumfem oznajmiają: choćby droga przemysłu prowadziła do socjalizmu, droga rolnictwa jednak prowadzi do „indywidualizmu". Gdyby to było słuszne i gdyby okazało się, że rolnictwo ma dość sił do odparcia socjalizmu, lecz nie ma siły narzucić przemysłowi „indywidualizmu", to oznaczałoby to dla społeczeństwa bynajmniej nie jego ocalenie, lecz jego zagładę, NIEUSTAJĄCĄ WOJNĘ domową".*

Nie ulega wątpliwości, że istotnie koncepcja: socjalizm w mieście, gospodarka indywidualna na wsi, jako trwały „model", nosi w sobie poważny zalążek konfliktów klasowych, ekonomicznych i politycznych.

Kautsky traktuje gospodarkę narodową jako pewnego rodzaju integralną całość.

Pisze: *„Byłoby nonsensem przypuszczać, że w społeczeństwie jedna część może się rozwijać w jednym kierunku, a druga niemniej ważna w kierunku przeciwnym. Społeczeństwo może się rozwijać tylko w jednym kierunku".*

Jednakże Kautsky zdaje sobie sprawę z tego, że chłop może nie zechce uspołecznienia środków produkcji, które do niego należą. Dla niego jest bliższą, bardziej znana, bardziej zrozumiała droga rozwoju farmerskiego gospodarstwa. Do niej tęskni licząc, że właśnie jemu uda się wygrać los i wydźwignąć się ponad inne gospodarstwa. Jest przywiązany do swego kawałka ziemi i ceni rzeczywistą czy też nieraz pozorną niezależność, którą mu on daje.

Kautsky w pełni zdaje sobie sprawę z całej skomplikowanej sytuacji i trudności procesów, które w związku z tym stają przed społeczeństwem.

Jakież jest wobec tego wyjście?

Potrzeba uspołecznienia produkcji rolnej wynika z interesów całego społeczeństwa i całości gospodarki.

Dlatego wprowadzić do produkcji rolnej zasadę gospodarki zrzeszonej

*) K. Marks — „Teoria wartości dodatkowej", t. I, str. 276.

mogą tylko te siły społeczne, które są zainteresowane w przeobrażeniu całego społeczeństwa, tj. proletariat.

Kautsky pisze: *„...jedynie zwycięski proletariat może wystąpić z inicjatywą produkcji zrzeszonej i stworzyć warunki, w których istnieć będzie możliwość... przejścia również rzemieślników i chłopów do produkcji zrzeszonej"*.

Kautsky liczy się również z tym, że brudnej roboty całkowitej eliminacji drobnych gospodarstw nie załatwi kapitalizm jeszcze przed rewolucją socjalistyczną. Obserwacja faktów doprowadziła go do wniosku: *„Tam gdzie obecnie panuje wyłącznie drobna własność, tam z trudem tylko powstaje wielka własność, chociażby drobna własność upadała, a wielka produkcja nieskończenie przewyższała drobną"*. W świetle tych wypowiedzi można wyrazić wątpliwość w zasadność i realność nadziei niektórych naszych ekonomistów, którzy łudzą się, że uspołecznienie produkcji rolniczej nastąpi u nas niejako samoczynnie, „po wyczerpaniu możliwości rozwoju gospodarki drobnotowarowej".

Rozpatrując przyszłe przemiany społeczne w rozdziale XI „Kwestii rolnej" pt. „Rzut oka na przyszłość" Kautsky wyraził zdanie, że rewolucyjna ludność miejska będzie musiała pośpieszyć z pomocą ludności wiejskiej, by ją wyzwolić, utorować jej drogę dalszego rozwoju.

Zwycięski proletariat musi tego dokonać *„we własnym interesie i w interesie jednolitości, harmonii społecznej"*. Dochodzi on do wniosku: *„Siłą napędową nie tylko swego własnego rozwoju, lecz i rozwoju rolnictwa jest przemysł"*. Czy wobec tego Kautsky wypowiadał się za jakimś rodzajem przymusu w stosunku do gospodarstw chłopskich?

Nic podobnego. Wielokrotnie powołując się na Engelsa głosi całkowitą dobrowolność procesu uspołecznienia produkcji rolniczej podkreślając jedynie organizatorską rolę proletariatu czy też, jak nieraz pisze — przemysłu. W ten sposób nie używając jeszcze tego terminu, Kautsky doszedł wręcz do problemu sojuszu robotniczo-chłopskiego. Nawet nie podzielając w całej rozciągłości jego poglądów na tę sprawę — w zasadzie w tym okresie jeszcze jednak słusznych — trzeba stwierdzić, że ostatnio zostały one u nas przedstawione w pewnym fragmencie niewłaściwie.

Mianowicie według tych twierdzeń Kautsky miał oczekiwać, że brudną robotę proletaryzacji mas chłopskich wykona kapitalizm jeszcze zanim proletariat zdobędzie władzę i że nie należy mu w tym przeszkadzać.

Tego rodzaju tezę wyraża artykuł pt. „Wybitna książka w obronie złej sprawy", który ukazał się w związku z nowym wydaniem „Kwestii rolnej" w nrze 36 „Życia Gospodarczego".

Nie można się jednak w pełni zgodzić z tą tezą autora artykułu. Rzekomo Engels i marksiści jemu współcześni nie mogli sobie dać rady z dylematem „albo socjalizm, albo obrona małorolnego".

Autor podaje, że niektórzy rozumiejąc konieczność obrony chłopa błądzili rezygnując z socjalizmu, inni pozostając wierni socjalizmowi pchali chłopów w objęcia partii burżuazyjnych. Poglądy Kautskiego przedstawia się jako szkodliwy dogmat odrzucający chłopstwo pracujące w ramiona burżuazji. Przypisuje się Kautskiemu pogląd o niemożliwości trwałego sojuszu proletariatu z pracującym chłopstwem, o niemożliwości obrony przez socjaldemokratów drobnej własności, której wywłaszczenie jest warunkiem poprzedzającym socjalizm. By udowodnić tego rodzaju tezę, musiał autor dokonać dziwnego stwierdzenia. Oto Kautsky w obronie tej złej

sprawy napisał „Kwestię rolną" — wybitną książkę. Jemu to — zdaniem autora artykułu — „literatura socjalistyczna zawdzięcza powstanie wybitnego dzieła ekonomicznego, śmiało rozwijającego marksistowską teorię koncentracji, zadziwiającego jeszcze dzisiaj trafnością wielu spostrzeżeń...". Natomiast w obronie słusznej sprawy „powstała niemarksistowska, drobnoburżuazyjna książka Davida, książka, która jest zwykłą apologią drobnej własności i «kultury obórki»". Sprawy mają się jednak chyba inaczej.

David zawsze był i pozostał socjaldemokratycznym oportunistą, a Kautsky dopiero w wiele lat po napisaniu „Kwestii rolnej" stał się renegatem.

To prace Davida w zasadzie broniły złej sprawy — starały się podważyć marksizm w zagadnieniach agrarnych. A „Kwestia rolna" była i jest praktycznym, opartym na bogatym materiale wykładem marksizmu. Trzeba tu uznać, że w zasadzie broniła słusznej sprawy.

Wprawdzie Kautsky występował przeciwko staremu Roscherowi, który mówił: „Istnienie małych posiadłości jest szczególnie pożyteczne dlatego, że w ten sposób przepaść pomiędzy robotnikami najemnymi a chłopami wielkorolnymi wypełnia nieprzerwany szereg stopni.

Wypływająca stąd perspektywa awansu w zależności od tego, czy człowiek jest pilny, zdolny i oszczędny, posiada znaczenie zarówno pobudzające, jak i uspokajające". (Trudno o lepiej sformułowany klasowy punkt widzenia panującej burżuazji! — L. R.).

Wprawdzie uważał, że *„...właściciel karłowatego gospodarstwa chłopskiego nie przestaje być proletariuszem dopóty, dopóki jego gospodarstwo rolne jest tylko dodatkiem do gospodarstwa domowego. Jeżeli jednak jego własne gospodarstwo rolne nie przeszkadza mu być proletariuszem, to jednak utrudnia mu ono bardzo czuć się nim".*

Wprawdzie był przeciwny szerzeniu złudzeń, że jakakolwiek polityka socjaldemokracji w warunkach państwa kapitalistycznego może zatrzymać lub odwrócić nieubłagany proces koncentracji, to jednak mimo wszystko daleki był od myśli, że socjaldemokracja może nie brać w obronę drobnego chłopa. Uważał natomiast istotnie, że socjaldemokracja nie może stawać w poprzek prawidłowości rozwoju społecznego. Nie odnosiło się to zresztą wyłącznie do kwestii chłopskiej. Kautsky pisał: *„...rozwój społeczny jest ważniejszy od interesów proletariatu i socjaldemokracja nie może bronić interesów proletariatu, które stają w poprzek rozwoju społecznego. Na ogół jednak to się nie zdarza".*

„...interesy rozwoju społecznego zbiegają się z interesami proletariatu... dlatego proletariat powołany jest do odegrania roli siły napędowej rozwoju".

Z tych względów, zdaniem Kautskiego, chłopi nie mogą od socjaldemokratów oczekiwać obrony swego specyficznego systemu gospodarki, natomiast w pełni powinni liczyć na poparcie w walce o „rozszerzenie ochrony pracy na swe własne gospodarstwa i osoby".

Socjaldemokracja — jak mówił Kautsky — broni ich człowieczeństwa, popiera walkę o zachowanie siły życiowej. Tej obrony chłopstwa Kautsky wcale nie rozumiał wąsko — nie był przeciwny świadomej ingerencji w procesy społeczne właściwe kapitalizmowi. Wyłączał tylko ingerencję dowolną, to znaczy ingerencję sprzeczną z tendencjami rozwoju społecz-

nego. Już z tego wynika, że Kautsky bynajmniej nie odrzucał chłopstwa w ramiona burżuazji.

Lenin cytuje (t. XIII, str. 349) odpowiedź Kautskiego skierowaną do Plechanowa (w broszurze pt. „Siły napędowe i perspektywy rosyjskiej rewolucji"), w której Kautsky wyraża następującą ideę: *„trwała wspólnota interesów na cały okres walki rewolucyjnej istnieje jedynie między proletariatem i chłopstwem... ona właśnie (ta trwała wspólnota interesów) powinna lec u podstaw całej rewolucyjnej taktyki socjaldemokracji rosyjskiej"*.

Trudno przypuszczać, że wyrażając takie poglądy w odniesieniu do Rosji, Kautsky zajmował diametralnie inne stanowisko w odniesieniu do Niemiec.

Zresztą można się powołać i na świadectwo Lenina, który w artykule zamieszczonym w „Przeglądzie Socjaldemokratycznym" (Kraków 1908) na temat swej pracy „Program agrarny socjaldemokracji w rosyjskiej rewolucji" pisze o Kautskim, że jawnie przechylając się w roku 1903 po rozłamie na stronę mieńszewików — ideowo jednak w tej sprawie pozostał na stanowisku bolszewików. Głosił mianowicie, że *„zwycięstwo rewolucji jest jedynie możliwe w warunkach sojuszu proletariatu i chłopstwa"*.

I chociaż przyznać należy, że socjaldemokracja niemiecka, a wraz z nią Kautsky nie rozwinęli konsekwentnie problemów wciągnięcia chłopstwa do rewolucyjnej walki przeciwko burżuazji, problemów obrony jego interesów — to stwierdzić trzeba, że złej sprawy bronił Kautsky wiele lat później.

Ale wtedy nie był już Kautsky marksistą — ale renegatem, który zapomniał o prawdach, które sam głosił. Lenin pisał w pracy „Rewolucja proletariacka i renegat Kautsky": *„Wszystko to, co pisał marksista Kautsky w „Kwestii rolnej" w 1899 r. w sprawie środków, które znajdą się w rękach proletariackiego państwa dla stopniowego przestawienia drobnych chłopów do socjalizmu, zostało zapomniane przez renegata Kautskiego w 1918 r."* Na argumenty wysuwane w tym okresie przez Kautskiego, że jeszcze nigdy nikomu nie udało się nakłonić chłopów do kolektywnej produkcji, Lenin odpowiada: *„Nigdy i nigdzie jeszcze drobni chłopi wielkiego kraju nie byli pod wpływami proletariackiego państwa"*. Dziś istnieje już w wielu krajach ogromne doświadczenie dotyczące z jednej strony możliwości, z drugiej zaś trudności i niebezpieczeństw związanych z przebudową społeczną wsi. Konkretna analiza warunków, potrzeb i możliwości określa tempo i sposób realizacji tego procesu. Ale co do istoty głównego kierunku nie powinno już chyba być wątpliwości.

Wobec zamętu, jaki panował wśród części naszych towarzyszy, było jak najbardziej na czasie zamieszczenie w wytycznych polityki partii na wsi zatwierdzonych przez XII Plenum naszego KC między innymi następujących sformułowań: „Partia nasza odrzuca kapitulanckie teorie o „trwałym współistnieniu" pomiędzy sektorem socjalistycznym w mieście a drobnotowarową wsią, czy też o równorzędnym współistnieniu kapitalistycznego i socjalistycznego kierunku rozwoju na wsi".

„Socjalistyczna przebudowa ustroju rolnego stanowi programowe zadanie partii na wsi".

JERZY KOSSAK

Kontynuacja czy negacja?

Artykuł Andrzeja Malewskiego „Empiryczny sens teorii materializmu historycznego", zamieszczony w n-rze 2 „Studiów filozoficznych" z 1957 r., zapoczątkował toczącą się jeszcze na łamach tego dwumiesięcznika dyskusję nad podstawowymi założeniami marksistowskiej socjologii *).

W artykule tym Malewski zadaje pytanie: jakie ogólne twierdzenia filozoficzne Marksa wytrzymały konfrontację z faktami i mogą w związku z tym wejść do nauk społecznych jako trwały dorobek, który musiałby uznać każdy specjalista?

Przechodząc do próby odpowiedzi twierdzi, że udzielenie jej wymaga pewnych czynności wstępnych.

W klasycznych sformułowaniach — pisze — tezy ogólne występują w postaci aforyzmów. Wiele z nich przybiera formę przenośni literackich — zwrotów metaforycznych. Dlatego — stwierdza Malewski — nasuwa się konieczność jakiegoś przeformułowania tych aforyzmów, jeśli chcemy rzeczowo rozważyć prawdziwość zawartych w nich treści. Aby więc odpowiedzieć na pytanie, które z ogólnych twierdzeń socjologicznych Marksa wytrzymały konfrontację z faktami, trzeba najpierw przeformułować to twierdzenie w taki sposób, aby było wiadomo, jakie fakty mogłyby je potwierdzić, a jakie obalić. Tę operację nazywa Malewski *kontynuatorską* analizą tekstu. Ma ona — według niego — stanowić konieczny wstęp do właściwej weryfikacji.

W wyniku tej analizy otrzymujemy zbiór hipotez przedstawionych w postaci trzech teorii:

1) teorii zależności między sytuacjami, w jakich żyją ludzie, a poglądami i zachowaniem tych ludzi w skali masowej,
2) teorii społeczeństwa jako układu grup o przeciwstawnych interesach,
3) teorii przemian w strukturze społecznej.

Przyjrzyjmy się bliżej zarówno wynikom tej analizy, jak i operacjom myślowym, które do nich prowadzą.

---

*) 1. Andrzej Malewski — „Empiryczny sens teorii materializmu historycznego" — Studia filozoficzne, nr 2 1957.
2. J. J. Wiatr — „O interpretacji materializmu historycznego" — tamże nr 1/4/1958.
3. Andrzej Malewski — „O rozbieżnościach w poglądach socjologicznych" — tamże nr 2/5/1958.
4. J. J. Wiatr — „Jeszcze o interpretacji materializmu historycznego" — tamże nr 3/6/1958.

TEORIA ZALEŻNOŚCI MIĘDZY SYTUACJAMI ŻYCIOWYMI A POGLĄDAMI I ZACHOWANIEM LUDZI

W tej części rozważań znajdujemy próbę interpretacji marksowskiej tezy, że byt społeczny określa społeczną świadomość.

Malewski redukuje zagadnienie do pytań:

po pierwsze: dlaczego pewne ideologie rozpowszechniają się w skali masowej w jednych grupach, a nie zdobywają w szerszym zakresie zwolenników innych grup, jakie więc są zależności między sytuacjami, w których znajdują się pewne grupy ludzi, a poglądami tych grup;

po drugie: jakie są zależności między sytuacjami życiowymi a postępowaniem ludzi.

Następnie formułuje hipotezy, które mają stanowić odpowiedzi na te pytania i wyczerpywać w zasadzie to, co można wydobyć z „marksowskich intuicji".

Odpowiedź na pierwsze pytanie sprowadza się do dwóch twierdzeń:

„Tylko w grupach nie posiadających określonych przywilejów mogą się w skali masowej rozpowszechniać ideologie zwalczające te przywileje".

„Gdy zwolennicy ustroju propagują zarazem w sposób programowy określoną ideologię religijną, filozoficzną, artystyczną czy obyczajową, to wśród przeciwników tego ustroju wzrasta procent zwolenników przeciwnych tendencji".

Odpowiedź na drugie pytanie formułuje Malewski jak następuje:

„Gdy w dłuższych okresach czasu zachodzi konflikt między interesami jakiejś grupy a jej ideologią, to w skali masowej ideologia ulega modyfikacji polegającej na przystosowaniu się do interesów".

„Gdy ludzie zarabiają mniej, aniżeli jest to niezbędne do utrzymania zgodnie z ukształtowanymi historycznie wymaganiami, to w skali masowej naruszają istniejące przepisy prawne i normy moralne". (Referując tezy Malewskiego pominąłem hipotezy pochodne).

Tak zatem przedstawiają się w ujęciu Malewskiego wywiedzione z marksizmu ogólne sformułowania dotyczące selekcji ideologii, sformułowania ogólnosocjologicznych zależności obowiązujących w różnych ustrojach społecznych.

Z miejsca jednak nasuwa się pytanie: czy są to wszystkie zależności ogólne, jakie można wyprowadzić z analizy choćby tylko samego Marksa, z tezy o zależności społecznej świadomości od bytu społecznego? A jeżeli nie wszystkie, to czy przynajmniej podstawowe?

Oto np. marksowska analiza zależności między sytuacją społeczną indywidualnego chłopstwa a jego ideami politycznymi, zawarta w „18 Brumaire'a. Ludwika Buonaparte" (Dzieła wybrane t. II, str. 271). Czy chłopstwo — pyta tam Marks — zdolne do wielkich, rewolucyjnych wystąpień, gdy chodzi o zdobycie ziemi i utrzymanie indywidualnej działki, potrafi obronić się przed politycznym despotyzmem w okresie stabilizacji — wyłaniając z siebie samego władzę suwerenną, ludową? Historia nie daje odpowiedzi twierdzącej: „O ile między drobnymi chłopami — pisze Marks — istnieje łączność tylko lokalna, a tożsamość interesów nie stwarza żadnej wspólności między nimi, żadnego związku w skali naro-

dowej i żadnej organizacji politycznej — nie stanowią oni klasy. [1]) **Są** przeto niezdolni do obrony swych interesów klasowych we własnym imieniu czy to za pomocą parlamentu, czy też Konwentu. Nie mogą sami siebie reprezentować, muszą być reprezentowani. Ich przedstawiciel musi zarazem występować jako ich pan, jako autorytet stojący nad nimi, jako ograniczona władza rządowa, broniąca ich przed innymi klasami i zsyłająca im z góry deszcz i światło słoneczne. *Polityczny wpływ drobnych chłopów znajduje zatem swój ostateczny wyraz w tym, że władza wykonawcza podporządkowuje sobie społeczeństwo*" (podkreśl. — J. K.).

Ten typ zależności nie znajduje miejsca w teorii Malewskiego. Ale bo też jest to już ujęcie związku między ideami społecznymi a strukturą klasową wynikłą z określonego poziomu produkcji i określonych zależności międzyludzkich w procesie produkcji. Jeżeli przyjrzeć się bliżej sformułowaniom Malewskiego, okaże się, że zależność między bytem społecznym a świadomością i postępowaniem sprowadza on do szukania wypadkowej dążenia poszczególnych indywiduów starających się osiągnąć korzyści majątkowe polegające na wzroście dochodu czy stanu posiadania. Podstawowa w marksizmie sprawa związku świadomości społecznej danej klasy ze strukturą tej klasy, jej miejscem w produkcji i jej tendencją rozwojową zostaje w ten sposób pominięta. Pominięta zresztą zgodnie z kilkakrotnie przez Malewskiego podkreślonym indywidualizmem metodologicznym rugującym nie tylko abstrakcje wyższego rzędu, ale każde wyrażenie skrótowe, choćby takie, jak określenie „świadomości społecznej danej grupy". Sądzi on, że są to fikcyjne byty abstrakcyjne, że nie wolno mówić „o świadomości klasowej proletariatu, bytującej niezależnie od tego, co *sobie myślą* poszczególni robotnicy" [2]). Tym samym zamyka przed sobą, a chce zamykać w ogóle przed socjologią, możliwość ujęcia treści myślowych, subiektywnych przekonań i ocen umacnianych przez swą wspólność dla danej grupy ludzi, które nie sprowadzają się do sumy treści świadomości wszystkich jednostek danej grupy. Takie ujęcie usuwa również jeden z najbardziej istotnych elementów marksistowskiej teorii kształtowania się świadomości społecznej, mówiący o stosunku klasy społecznej i jej ideowych przedstawicieli. Już w zaraniu swej teoretycznej działalności Marks i Engels pisali w „Niemieckiej ideologii": „Podział pracy, który już powyżej znaleźliśmy jako jedną z głównych potęg dotychczasowych dziejów, przejawia się teraz i w klasie panującej jako podział pracy umysłowej i materialnej, tak iż w łonie tej klasy jedna jej część występuje jako tej klasy myśliciele (czynni, dostarczający koncepcji jej ideologowie, którzy biorą sobie za główne źródło utrzymania wytwarzania iluzji tej klasy co do niej samej), podczas gdy inni odnoszą się do tych myśli i iluzji raczej biernie i odbiorczo, gdyż są czynnymi członkami tej klasy w rzeczywistości i mniej mają po temu czasu, aby wytwarzać sobie złudzenia i myśli o samych sobie. Wewnątrz tej klasy rozdwojenie takie może rozwinąć się nawet w pewną przeciwstawność i wrogość obu części, ale przy każdej kolizji praktycznej, gdy niebezpieczeństwo zagraża samej owej klasie, wrogość ta sama przez się odpada, a wtedy zanika zarazem i pozór, jakoby myśli panujące nie były myślami klasy panującej i posiadały jakąś władzę różną od władzy tej klasy. Istnienie myśli rewo-

[1]) Chodzi tu oczywiście o klasę w sensie politycznej świadomości i zorganizowania, a nie w sensie ekonomicznym. (J. K.).

[2]) Malewski — O rozbieżnościach w poglądach socjologicznych — tamże, str. 193.

lucyjnej w jakiejś określonej epoce zakłada, iż istnieje już pewna klasa rewolucyjna" [3]).

Późniejsze doświadczenie społeczne i studia historyczne pozwoliły Marksowi na sprecyzowanie swych myśli w „18 Brumaire'a Ludwika Buonaparte". Pisze tam Marks, że przedstawiciele danej klasy górujący nad masą członków tej klasy przez swe wykształcenie i *osobistą sytuację* są jej ideowymi przedstawicielami, ponieważ ich myśl nie wybiega poza granice, których klasa ta nie przekracza w życiu. Dochodzą więc oni teoretycznie do tych samych zadań i rozwiązań, do których klasę tę doprowadzają w praktyce jej interesy materialne i położenie społeczne [4]). Kształtowanie się ideologii, będącej *teoretycznym* wyrazem materialnych interesów i położenia społecznego klasy, jest zatem złożonym procesem, a ukształtowana już ideologia bynajmniej nie odpowiada idealnie poglądom społecznym poszczególnych przedstawicieli tej klasy. Dzieje się tak zwłaszcza w społeczeństwach kapitalistycznych i tych, które budują nowy, socjalistyczny ustrój społeczny w walce z elementami kapitalistycznymi i w warunkach istnienia w skali masowej drobnotowarowej gospodarki. Zniesienie podziałów stanowych i sztucznych granic oddzielających od siebie antagonistyczne klasy społeczne także w sensie obyczajowym powoduje tu intensywniejsze niż w poprzednich epokach splatanie się i krzyżowanie różnych ideologii klasowych, politycznych, systemów pojęć moralnych, norm obyczajowych i ideałów estetycznych. W ten sposób w świadomości konkretnego człowieka łączą się ze sobą lub walczą treści będące odzwierciedleniem własnego doświadczenia życiowego, elementy różnych systemów światopoglądowych, społeczno-politycznych, religijnych, wyniesionych z codziennego środowiska, tradycji, aktualnych społeczno-politycznych masowych nastrojów i odczuć. I to jest przyczyna tego, o czym mówi Lenin w „Co robić", że w warunkach ustroju kapitalistycznego robotnicy nie stykający się z ideologią naukowego socjalizmu, jego argumentacją, jego programem przyjmują — wbrew swoim własnym doświadczeniom społecznym — ideologię drobnomieszczańską narzucającą się im siłą tradycji. Jednocześnie zaś to właśnie doświadczenie społeczne, sytuacja życiowa, warunki pracy przygotowują niejako klasę robotniczą do przyjęcia naukowej teorii partii robotniczej, która jest ideologicznym wyrazem ich materialnych dążeń.

Tego skomplikowanego splotu zagadnień nie da się ująć w ogólnikowe formuły, niepodobna go zaś zrozumieć, jeśli za świadomość klasową danej klasy uważa się to, co aktualnie myślą wszyscy jej członkowie.

Sprawa następna. Metoda materializmu historycznego przyzwyczaiła nas do badania losów konkretnej ideologii i rozróżniania między jej genezą, funkcją społeczną a składem socjalnym jej wyznawców. Przyjrzenie się od tej strony np. ruchowi orfickiemu w Grecji w okresie między VI a III wiekiem przed naszą erą ukaże nam religię mistyczną jako wyraz deklasowania się chłopstwa i jego tęsknot do sprawiedliwości społecznej wspólnoty plemiennej, a jednocześnie jako wyraz niemożliwości zmiany rzeczywistości społecznej przez spychane do poziomu niewolnictwa masy

---

[3]) K. Marks i F. Engels — „Wybrane pisma filozoficzne 1844—1846". Wyd. Książka i Wiedza, 1949, str. 82—83.

[4]) Por. K. Marks i F. Engels — Dzieła wybrane, t. II, Książka i Wiedza, Warszawa, 1949, str. 229.

chłopskie. Iluzje i idee tej części społeczeństwa, przekształcone w wizję przyszłego sprawiedliwego życia po śmierci, stają się jednocześnie obiektywnie ideologią w służbie klas wyzyskujących. Geneza ludowa oddziela się tu od funkcji społecznej. Jednocześnie ogólny kryzys strukturalny polis (miasta - państwa), a potem całego antycznego ustroju niewolniczego rodzi określone nastroje społeczne. Występujące teraz w skali masowej uczucia zagubienia w złym świecie, beznadziejności, przygnębienia, które szerzą się zarówno wśród wielkich posiadaczy, jak i wśród plebejskiej masy wolnych biedaków, stają się impulsem do szybkiego rozwoju irracjonalnych prądów mistycznych w filozofii i religii.

Również i dla tego typu zależności idei i bytu nie ma miejsca w rozważaniach Malewskiego.

Idźmy dalej. Marksowska formuła: *społeczny byt określa świadomość społeczną* obejmuje nie tylko sferę ideologii, a więc idei związanych z interesem określonej klasy. Stanowi ona również uogólnienie daleko szerszych związków między rozwojem produkcji, stanem cywilizacji i aklasowymi formami reakcji uczuciowych, środkami porozumiewania się, pewnymi formami obyczajowości, określonymi dążeniami poznawczymi w zakresie techniki, przyrodoznawstwa itd. I te związki również eliminują formuły Malewskiego.

Dalej. Zdobyczą marksizmu jest odkrycie związku między określonymi szczeblami opanowania przyrody przez ludzkie społeczeństwo na gruncie rozwoju techniki a rozwojem emocjonalnych i intelektualnych treści oraz form społecznej świadomości. Tak jest ze zmysłem estetycznym, tak jest z rozwojem logicznego myślenia — żeby wymienić tylko sprawy kardynalne.

Pewne elementy świadomości społecznej będące, jak np. pierwociny zmysłu estetycznego, przejawem tych samych właściwości, które wyrabia bezpośrednia walka o byt, w zetknięciu człowieka z przyrodą, w wyniku rozwoju społecznych sił wytwórczych, podziału pracy i powstania klas antagonistycznych, tracą swą bezpośrednią zależność od techniki, od sposobu produkcji. Zaczyna się natomiast ich zależność od ideałów klasowych, interesu klasowego, które każą oglądać relację człowiek-przyroda przez pryzmat stosunków społecznych.

Również te związki ogólne pominął Malewski w przedstawionych nam formułach. Tak więc jego „teoria zależności między sytuacjami życiowymi a poglądami i zachowaniem ludzi" okazuje się niezmiernie uboga w porównaniu z teoretyczną problematyką marksizmu, związaną ze sprawą zależności świadomości społecznej od społecznego bytu.

TEORIA PRZEMIAN W STRUKTURZE SPOŁECZNEJ

Malewski słusznie określa marksizm jako przede wszystkim teorię rozwoju społecznego. Słusznie też zaznacza, że w teorii marksistowskiej chodzi przede wszystkim o zmiany polegające na wzroście liczebności i znaczenia jednych klas a spadku znaczenia innych w związku ze zmianami w metodach produkcji. Tę podstawową koncepcję marksistowską można sprowadzić według niego do następujących 4 sformułowań składających się na, jak ją nazywa, „teorie przemian w strukturze społecznej", a więc: „1) jeśli właściciele środków produkcji, kierowani doraźnymi interesami, wprowadzają nowe źródła energii zastępujące pracę ludzką oraz roz-

wijają nowe gałęzie wytwórczości, to powodują jednocześnie zmiany w uwarstwieniu społeczeństw, polegające na wzroście liczebności i znaczenia jednych klas, a zmniejszaniu się znaczenia innych.

2) Gdy rosnąca w siłę klasa (albo jakakolwiek grupa społeczna) napotyka stosunki prawne i polityczne krępujące jej dążenia i niezgodne z jej interesami, to rozpowszechniają się ideologie uzasadniające potrzebę zmiany tych stosunków.

3) Z dwóch przeciwstawnych grup należących do jednego społeczeństwa zwycięża ta, ktora wzrasta wraz z rozwojem produkcji i której bezpośrednie interesy są zgodne z interesami postępu gospodarczego.

4) Jeśli właściciele środków produkcji są zainteresowani w zwiększeniu produkcji i obniżaniu jej kosztów, to na dłuższą metę nie mogą być skuteczne żadne zarządzenia hamujące rozwój produkcji".

Malewski stwierdza, że odzwierciedla w ten sposób zasadniczą tendencję marksistowskiej analizy przemian w strukturze społecznej, która opiera się na spostrzeżeniu, że poszczególni członkowie społeczeństwa kierując się często prywatnymi pobudkami powodują w społeczeństwie zmiany niezamierzone i nieoczekiwane, że działanie poszczególnych ludzi pragnących polepszenia swych warunków życia powoduje następstwa, które sumując się i uzupełniając wzajemnie dają w wyniku olbrzymie przeobrażenia w życiu całego społeczeństwa.

To również jest słuszne [5]), ale tylko wówczas, jeżeli doda się inną podstawową ideę marksizmu. Lenin formułuje ją następująco:

„Istotne zagadnienie powstające przy ocenie społecznej działalności jednostki polega na tym, w jakich warunkach działalność ta ma zapewnione powodzenie. Co jest rękojmią, że działalność ta nie pozostanie pojedynczym aktem tonącym w morzu aktów przeciwstawnych?". (Lenin, Dzieła, t. 1, str. 162).

Tą rękojmią, tym warunkiem jest dla marksizmu stan sił wytwórczych i związane z nim stosunki produkcji, potrzeby produkcji, które nie tylko nie podlegają ludzkiej woli, świadomości, zamiarom, ale tę wolę, świadomość i zamiary określają. Zrozumienie tej prawdy stanowiło przewrót w nauce społecznej. Odkrywało bowiem czynnik określający rozwój środowisk społecznych. W klasycznym tekście z 1859 r. Marks — dając wyraz uświadomienia sobie tej prawdy — pisał:

„Wynik ogólny, do którego doszedłem i który, z chwilą gdy go zdobyłem, posłużył mi za nić przewodnią w moich badaniach, da się krótko sformułować w następujący sposób: w społecznym wytwarzaniu swego życia ludzie wchodzą w określone, konieczne, niezależne od ich woli stosunki, w stosunki produkcji, które odpowiadają określonemu szczeblowi rozwoju ich materialnych sił wytwórczych. Całokształt tych stosunków produkcji tworzy ekonomiczną strukturę społeczeństwa, realną bazę, na

---

5) „Wraz z produkcją towarową, produkcją już nie na własne spożycie, lecz na wymianę, produkty z konieczności przechodzą z rąk do rąk. Producent oddaje swój produkt przy wymianie i już nie wie, co się z nim staje. Gdy pieniądz, a wraz z pieniądzem kupiec występuje jako pośrednik między producentami, proces wymiany staje się jeszcze bardziej zawikłany, ostateczny los produktów jeszcze mniej pewny. Kupców jest wielu, a żaden z nich nie wie, co robi inny. Towary przechodzą już obecnie nie tylko z ręki do ręki, lecz z jednego rynku na drugi; producenci utracili panowanie nad całokształtem wytwarzania warunków swego życia, kupcy zaś tego panowania nie zdobyli". (Engels — Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa, Wyd. Książka i Wiedza, 1948, str. 201).

której się wznosi nadbudowa prawna i polityczna, a której odpowiadają określone formy świadomości społecznej. Sposób produkcji życia materialnego warunkuje społeczny, polityczny i duchowy proces życia w ogólności". (K. Marks — Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej, Książka i Wiedza, 1956, str. 6).

Malewski odrzuca tezę Marksa jako nierozstrzygalną, niedostępną kontroli, a więc nienaukową. „Czytamy nieraz — pisze — że rozwój sił wytwórczych jest siłą napędową albo ostateczną i pierwszą przyczyną rozwoju dziejowego, że wszelkie przemiany zaczynają się od rozwoju sił wytwórczych itd. Tego rodzaju sformułowania wywoływały zawsze wiele sprzeciwów zarówno z powodu swej ogólnikowości, jak i dlatego, że ludzie o trzeźwym sposobie myślenia nie mają ochoty posługiwać się w socjologii teologicznym pojęciem ostatecznej przyczyny rozwoju".

Ale też właśnie dlatego punkt ciężkości przesuwa się w jego twierdzeniach na doraźne interesy, dążenia, na psychologię społeczną, a cała teoria upodabnia się do „doktryny własnego interesu" angielskich XIX-wiecznych utylitarystów. Odrzucając pojęcia decydującej przyczyny rozwoju, częstuje nas zarazem poglądami na temat związku idei i techniki, z którymi polemika nudziła Mehringa już w XIX w. [6]). W ten sposób wracamy do stanu, w którym bez odpowiedzi pozostaje pytanie, dlaczego pewne wynalazki (np. maszyna parowa), niszczone i zapomniane przez cechowy ustrój miejski jako niepokojące dziwactwa, odkryte po wiekach, na nowo rozpowszechniają się raptownie i w skali masowej. Dlaczego w określonym momencie dziejowym rozwoju kapitalizmu — jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki — obszarnicy w skali masowej zaczynają stawiać — jak pisze Lenin (t. 1, str. 431) — niezwykle kunsztowne śluzy i tamy, które zapędzają niesfornego chłopa w łożysko kapitalistycznej eksploatacji, tworzą kanały, którymi płynie kapitalistyczna akumulacja i kapitalistyczne przywłaszczanie. Malewski twierdzi, że w swojej interpretacji zasadniczej tendencji analizy marksistowskiej przemian struktury społecznej idzie za Ludwikiem Krzywickim, u którego „niefortunne sformułowania" o zaczynaniu się wszelkich przemian od rozwoju sił wytwórczych „znajdują rozsądną interpretację" [7]). Powołuje się na Krzywickiego „Rozwój społeczny wśród zwierząt i ludzi i u rodzaju ludzkiego". Nie jest to zrozumiałe. Przecież właśnie w tej pracy Krzywicki pisze: „Źródłem zmian społecznych w okresie terytorialnym (tj. opartym na więzi przedmiotowej) jest powolny rozwój materialnych stosunków bytu społecznego, albo — jak je ochrzciliśmy — sił wytwórczych" [8]), a następnie ukazuje proces

---

[6]) Malewski pisze: „...wszelkie przemiany zaczynają się od rozwoju sił wytwórczych. Sformułowania te muszą budzić sprzeciwy tym bardziej, gdy sobie uświadomimy, że pewne ideologie mogą mieć wpływ na potrzeby odczuwania przez ludzi, potrzeby mają pewien wpływ na wynalazki i ich zastosowanie do produkcji, to z kolei może powodować zmiany w strukturze społecznej i rozpowszechnianiu się nowych ideologii itd. Mówienie o zmianach w technice produkcji jako o ostatecznej przyczynie rozwoju albo o czymś, co jest „pierwotne w stosunku do rozwoju idei", traci tu wszelki sens" (Malewski — „Empiryczny sens teorii materializmu historycznego" — tamże, str. 75).

Porównaj polemikę Mehringa z Pawłem Barthem (Franciszek Mehring — „O materializmie historycznym", Książka i Wiedza, 1950, str. 34—39).

[7]) A. Malewski — „Empiryczny sens teorii materializmu historycznego", str. 75.

[8]) L. Krzywicki — „Studia socjologiczne", Państwowy Instytut Wydawniczy, 1950, str. 211.

wzajemnego przeplatania się nurtów ekonomicznej i duchowej ewolucji składających się na całość zmian rozwojowych.

Krzywicki zatem za podstawę i źródło rozwoju przyjmuje rozwój sił wytwórczych. Idzie więc za Marksem, który tłumaczy ciągłość społecznego procesu produkcji koniecznością stałego odnawiania jej kolejnych stadiów. „Społeczeństwo nie może poniechać produkcji, tak jak nie może zaprzestać konsumpcji" [9]). Produkcja jest w ten sposób reprodukcją, doskonalącą przez powtarzanie tych samych procesów technikę, doświadczenie, szybkość procesów pracy — i zwiększającą ilość produktów. Dlatego — pisze Marks — „w najrozmaitszych formacjach społeczno-ekonomicznych spotykamy nie tylko reprodukcję prostą, ale nawet, choć w różnym stopniu, *reprodukcję w skali rozszerzonej*. Coraz więcej się wytwarza i coraz więcej się też spożywa, a więc coraz większa ilość produktów jest przekształcana w środki produkcji" [10]). Prowadzi to do powolnej, ale stałej ewolucji technicznej — podstawy materialnej rewolucyjnych przemian społecznych. Proces ten interpretuje Krzywicki zgodnie z Marksem. W najbardziej syntetycznym ujęciu przedstawia Krzywicki marksistowską koncepcję dynamiki rozwoju społecznego w pracy „Idea a życie". Pisze tam:

„...rozpatrzony przebieg społeczny możemy streścić, jak następuje:

1. W łonie społeczeństwa, pod opieką istniejącego otoczenia, rozwijały się *w sposób żywiołowy* nowe stosunki materialne. Sprawa obywa się bez wytkniętych z góry celów społecznych. Jest to okres *pracy organicznej*, przygotowawczej, zwolna gromadzącej w społeczenstwie różniczki nowego ukształtowania sił wytwórczych.

2. Na pewnym szczeblu rozwoju, gdy nagromadzone różniczki scałkują się w nowe podłoże stosunków rzeczowych, powołane do życia nowe interesy prywatne napotykają w pogoni za dobrobytem przeszkody w istniejącej ustawie prawno-politycznej. Powstaje antagonizm nieświadomy pomiędzy przedstawicielami nowych sił wytwórczych a warstwami, których interesom służy owa ustawa prawno-polityczna, antagonizm instynktów i uczuć, aż wreszcie idea formułująca aspirację nowych sił wytwórczych wieńczy swoim ukazaniem się to dzieło dialektyki społecznej.

3. Z ukazaniem się idei rozwój żywiołowy przechodzi *w walkę świadomą*. Przedstawiciele interesów powołanych do życia przez nowe siły wytwórcze w społeczeństwie dochodzą do poznania warunków społecznych swojego dobrobytu. Idea staje się w tym okresie czynnikiem doniosłości pierwszorzędnej" [11]).

Mamy tu zatem stanowisko marksistowskie ukazujące związek i wpływ wzajemny działalności materialnej i duchowej społeczeństwa, a jednocześnie przysądzające dominującą rolę w rozwoju społecznym czynnikowi ekonomicznemu. Przeciwstawianie poglądu Krzywickiego w tej kwestii — jako swoistego, „rozsądnego", „fortunnego" — rzekomo innym poglądom Marksa i Engelsa jest tu całkowicie bezpodstawne i może tylko wprowadzić w błąd nie przygotowanego czytelnika [12]).

I rzecz charakterystyczna, że Malewski nie tylko neguje faktyczne miej-

---

[9]) K. Marks — „Kapitał", t. I, Książka i Wiedza, 1951, str. 609.
[10]) K. Marks — tamże, str. 645.
[11]) L. Krzywicki — tamże, str. 52/53.
[12]) Porównaj w związku z tym zwłaszcza list Engelsa do J. Blocha z roku 1890 (K. Marks i F. Engels „Listy wybrane", Książka i Wiedza 1951, str. 547) i list Engelsa do F. Mehringa z roku 1893 (tamże, str. 594).

sce hipotezy Marksa o decydującym czynniku rozwoju w historii nauki, ale traktuje ją tak jakby była ona gołosłownym twierdzeniem rozpropagowanym przez ruch polityczny i powtarzanym bezkrytycznie w tysięcznych wydawnictwach agitacyjnych.

Jakby nie było związku między tezą ogólną ze wstępu do „Przyczynka do krytyki ekonomii politycznej" a „Kapitałem", dającym analizę powstania i rozwoju systemu gospodarki towarowej, powstania i rozwoju praw rządzących gospodarką i strukturą społeczeństwa kapitalistycznego, wraz z całą jego nadbudową. Jest wiele komizmu w zapewnieniu, że nie nadaje się do empirycznej weryfikacji teza, którą Marks weryfikował żmudnie przez 25 lat, potwierdzając w „Kapitale" główne założenia materializmu historycznego.

Odrzucanie teorii Marksa o podstawowym czynniku rozwoju społecznego ma swoje dalsze konsekwencje.

Tak więc Malewski odrzuca z kolei teorię formacji społeczno-ekonomicznych. Między pierwszym a drugim odrzuceniem istnieje wyraźny związek logiczny. Dopiero bowiem wyodrębnienie sił wytwórczych i odpowiadających im stosunków produkcji, jako podstawy struktury społeczeństwa, daje możliwość — co ze szczególną siłą podkreślał Lenin — zastosowania do zjawisk społecznych sprawdzianu powtarzalności i pozwala dostrzec rzeczywiste prawidłowości rozwoju społecznego [13]).

Malewski neguje prawidłowość rozwoju społecznego i kolejność stadiów tego rozwoju na tej podstawie, że — jak pisze — „znane społeczeństwa wykazują olbrzymią różnorodność form, że pomiędzy poszczególnymi społeczeństwami zachodzą różnorodne wpływy, że samorzutnie rozwijające się społeczeństwo nie podlegające żadnym oddziaływaniom zewnętrznym jest tworem dość fikcyjnym i że *wiara* (podkr. — J. K.) w jednolity pod względem form organizacji społeczno-gospodarczej rozwój wszystkich społeczeństw nie jest niczym usprawiedliwiona" [14]).

Jak z tego widać, nie odróżnia on marksistowskiej teorii formacji społeczno-ekonomicznej od koncepcji XIX-wiecznych ewolucjonistów anglosaskich. To ci ostatni rzeczywiście wychodząc z założonej z góry ogólnej filozoficznej teorii rozwoju ludzkości porównywali ze sobą kultury różnych ludów. Kultury podobne ze względu na ustalone uprzednio kryteria postępu zaliczali do jednego stadium rozwojowego, a następnie ustalali kolejność występowania tych stadiów tworząc w ten sposób schematy rozwojowe o rzekomo ogólnoludzkim zasięgu.

Natomiast marksistowskiej teorii formacji społeczno-ekonomicznej obce są zarówno abstrakcyjne, spekulacyjnie wyprowadzone kryteria postępu, jak i takie zestawianie poszczególnych stadiów rozwojowych konkretnych ludów i narodów, które nie bierze pod uwagę ich własnej historii, tradycji, związków kulturalnych. Teoria marksistowska odrzuca jako niezgodne z faktami przekonanie ewolucjonistów o absolutnej iden-

---

[13]) „Analiza materialnych stosunków społecznych... umożliwiła od razu dostrzeżenie powtarzalności i prawidłowości oraz uogólnienia ustrojów różnych krajów w jednym podstawowym pojęciu *formacji społecznej*. Jedynie takie uogólnienie umożliwiało właśnie przejście od opisu... zjawisk społecznych do ściśle naukowej ich analizy, wyodrębniającej, powiedzmy, na przykład to, co różni jeden kraj kapitalistyczny od innego, i badając to, co jest wspólne dla nich wszystkich". (Lenin, Dzieła t. I, str. 139—140).

[14]) Malewski — O rozbieżnościach w poglądach socjologicznych — tamże str. 192.

tyczności procesu historycznego u wszystkich ludów i narodów, przekonanie, że wszędzie na świecie w kolejnych stadiach rozwoju występowały te same instytucje i idee, a proces rozwoju polegał na powtarzaniu jednakowej drogi rozwoju. To, o czym mówi marksistowska teoria formacji, sprowadza się — powtarzam — do twierdzenia, że wszędzie tam, gdzie osiągnie się określony poziom techniczny i związane z nim stosunki między ludźmi w procesie produkcji, tam z nieuchronnością właściwą procesom przyrody tworzy się jakościowo odmienny od innych ustrój społeczno-ekonomiczny o sobie tylko właściwych prawach ekonomicznych, określonym podziale klasowym i wynikających z niego sprzecznościach ekonomicznych i konfliktach społecznych.

Dopiero zaś za tym przewrotem materialnym, dającym się — mówiąc słowami Marksa — stwierdzić ze ścisłością nauk przyrodniczych — idzie zmiana idei i instytucji ciągnących za sobą cały balast różnych tradycji i losów historycznych, co stanowi o ich konkretności i narodowym charakterze.

„Studiując — pisał Marks — każdy z tych procesów z osobna i porównując je następnie ze sobą, można łatwo znaleźć wyjaśnienie zjawiska, ale nigdy nie dojdzie się do jego wyjaśnienia przy pomocy uniwersalnego klucza jakiejś ogólnej historyczno-filozoficznej teorii, której największą zaletą jest to, że jest ponadhistoryczna“ [15]).

Teoria stadiów rozwoju społeczno-gospodarczego nie jest w marksizmie kwestią zamkniętą. Dokładna analiza Marksa objęła przecież tylko klasyczny kapitalizm zachodnioeuropejski. Ogromny materiał badawczy, dotyczący rozlicznych form rozwoju społecznej produkcji na całym świecie, może jeszcze wnieść wiele nowego do naszej wiedzy o różnych drogach przejścia od gospodarki naturalnej w systemie wspólnoty plemiennej do systemu rozwiniętej gospodarki towarowej. Jednakże fakt ten w niczym — jak dotąd — nie podważa tezy, że konieczność określonych i prawidłowych przemian w strukturze społecznej organizacji życia wynika niezmiennie ze stanu produkcji społecznej. Tak więc marksizm, stojąc na stanowisku prawidłowego rozwoju od niżej do wyżej zorganizowanych struktur społecznych w skali całej ludzkości, nigdy nie głosił, że każdy naród musi powtórzyć samodzielnie wszystkie szczeble rowoju — i to w identycznych formach. W zgodzie z danymi faktycznymi stwierdza on możliwość skoków rozwojowych lub też zatrzymania normalnego rozwoju społeczeństw, które dostały się w orbitę wpływów wyższego rozwoju. Znajduje tu swoje wytłumaczenie zarówno sproletaryzowanie i degeneracja tych plemion australijskich, na których miejscu zamieszkania rozpoczęto eksploatację bogactw kopalnianych systemem kapitalistycznym, jak los Indian północnoamerykańskich w wyniku zderzenia się z mieszczańską cywilizacją, jak wreszcie szybki proces rozwoju gospodarczego i kulturalnego prymitywnych ludów pod opieką władzy reprezentującej ustrój socjalistyczny.

A zatem argumenty Malewskiego o różnorodności form organizacji społecznej i inne uwagi szczegółowe, np. o ludach Alaski przechodzących od prymitywnych form gospodarki do kapitalizmu, ludach prymitywnych w ZSRR przechodzących od swego stanu pierwotnego gospodarowania

[15]) K. Marks i F. Engels — Listy wybrane. Książka i Wiedza, 1951, str. 417 (Marks do Redakcji „Otieczestwiennyje Zapiski“, listopad 1877).

wprost do gospodarki kołchozowej — uderzają nie w marksistowską teorię formacji społeczno-ekonomicznych, ale w ewolucyjno-porównawczą metodę i schematy rozwoju ludzkości mieszczańskich dziewiętnastowiecznych ewolucjonistów z Johnem Lubbockiem, L. H. Morganem i E. B. Tylorem na czele.

Niemniej jednak Malewski nie uznaje marksistowskiej teorii formacji i cofając się przed uznaniem już odkrytych prawidłowości procesu dziejowego obstaje przy koncepcji poprzedzającej naukowe spojrzenie na historię społeczeństwa — przy obrazie chaosu krzyżujących się powierzchniowych zjawisk, przy obrazie struktury społecznej jako wyniku starcia różnorodnych, a równie ważnych czynników. Malewski odrzuca także w polemice z J. J. Wiatrem jako nie nadającą się do przedstawienia w formie ogólnej hipotezy socjologicznej tezę, że wszędzie tam, gdzie sprzeczności interesów dojrzały do rozwiązania, a siły zachowawcze nie są w stanie utrzymać dotychczas panujących stosunków społecznych — następuje społeczna rewolucja.

Krytykowana teza jest skróceniem znanego sformułowania Marksa: „Na określonym szczeblu swego rozwoju materialne siły wytwórcze społeczeństwa popadają w sprzeczność z istniejącymi stosunkami produkcji albo — co jest tylko prawnym tego wyrazem — ze stosunkami własności, w których obrębie dotąd się rozwijały. Z form rozwoju sił wytwórczych stosunki te zamieniają się w ich kajdany. Wówczas następuje epoka rewolucji socjalnej". (K. Marks „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej", str. 6).

W rzeczywistości sformułowanie Marksa, które Malewski gotów jest odrzucić jako pozbawioną sensu grę słów, stanowi pierwszy wyraz świadomości procesów rządzących rozwojem formacji, dynamiki przejścia od jednej formacji do drugiej. Dopiero ono dało podstawę dla stworzenia naukowego socjalizmu łączącego teorię z praktyką rewolucyjną. Analiza stadium wzrostu sił wytwórczych i roli stosunków produkcyjnych w tym procesie — śledzenie tendencji rozwojowej ekonomiki jako czynnika obiektywnego — wskazywała ruchowi robotniczemu na każdym etapie tendencje rozwojowe wszystkich klas społecznych i ich obiektywne interesy. Wskazywała klasy nieuchronnie wznoszące się do władzy, przekształcała żywiołowy bunt i protest moralny w świadomy ruch polityczny od jednej do drugiej jakościowo odmiennej struktury społecznej, zarazem ujawniając skazanie na zagładę wyzyskiwaczy — stwarzała *teorię* ruchu robotniczego. Na niej opierały się i opierają programy partii komunistycznych wyznaczających sobie w danym okresie walki takie tylko cele, których osiągnięcie umożliwia rozwój ekonomiczny, których materialne warunki realizacji już istnieją. (Np. obalenie pozostałości ustroju feudalno-absolutystycznego i zapewnienie warunków do swobodnego rozwoju kapitalizmu w programie minimum SDPRR do rewolucji lutowej).

Na niej opierały się i opierają plany strategiczne partii komunistycznych, które stanowią schematy rozmieszczenia sił klasowych na froncie walki społecznej według obiektywnych interesów tych klas, wyznaczonych przez rozwój ekonomiki.

Z niej też pośrednio wywodzi się taktyka partii ustalająca formy walki i propagandy, doprowadzające masy na fronty społecznych bitew — przybliżająca w ten sposób i urzeczywistniająca przewrót, którego możliwość niesie ze sobą rozwój produkcji. Wszystkie te analizy po tysiąckroć nada-

wały sens empiryczny twierdzeniu, że sprzeczności interesów występujące między klasami danego społeczeństwa dojrzały już do rozwiązania. Zebranie wyników konkretnych analiz sytuacji rewolucyjnej w różnych krajach, na różnych etapach rozwoju, mogłoby dać niewątpliwie ciekawe studium teoretyczne o wyznacznikach ekonomicznych i społeczno-politycznych takiej sytuacji. Tego rodzaju prób nie znajdziemy jednak w pracy Malewskiego, znowu natomiast spotykamy się z gołosłownym odrzuceniem jeszcze jednej podstawowej idei materializmu historycznego.

TEORIA SPOŁECZEŃSTWA JAKO UKŁADU GRUP O PRZECIWSTAWNYCH INTERESACH

W tym rozdziale swojej pracy Malewski stara się sprecyzować 2 grupy twierdzeń: *pierwsze* — o walce klas z pominięciem analizy poszczególnych przykładów antagonizmów między klasami; *drugie* — o sile różnych grup społecznych i wpływie tych grup na rządy w państwie i na ustawodawstwo państwa.

Przyjrzyjmy się podstawowemu twierdzeniu pierwszej grupy. Brzmi ono: „W każdym społeczeństwie istnieją grupy o przeciwstawnych interesach".

Według Malewskiego ma to być „uogólnienie myśli Marksa". „Być może — pisze Malewski — gdy zostaną zrealizowane socjalistyczne ideały egalitarnego społeczeństwa, to twierdzenie będzie wymagało zmodyfikowania. Ale, jak się zdaje, zarówno do społeczeństw przeszłości, jak i do wszystkich dziś istniejących społeczeństw znajduje ono w pełni zastosowanie".

Czy twierdzenie to jest rzeczywiście uogólnieniem myśli Marksa? Otóż z punktu widzenia marksistowskiego ujęcia sprzeczności klasowych sformułowanie takie zawiera co najmniej trzy kardynalne błędy.

Po pierwsze, przechodzi do porządku dziennego nad jakościową różnicą między sprzecznością wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy w ustrojach eksploatatorskich a sprzecznościami wynikającymi z podziału pracy w społeczeństwach socjalistycznych oraz sprzecznościami między konkurującymi ze sobą grupami wyzyskiwaczy.

Po drugie, sprowadza ustąpienie tej sprzeczności do realizacji *ideałów egalitarnych,* co zastępuje tutaj widzenie obiektywnych prawidłowości rozwoju ekonomicznego, tworzących materialne warunki nowego typu międzyludzkich stosunków.

Po trzecie, neguje ono historyczny charakter sprzeczności klasowych. Malewski zamyka oczy na istnienie całej formacji społeczno-ekonomicznej poprzedzającej upadek ustroju plemiennego z jego szczególnym egalitaryzmem, wynikającym z określonego etapu rozwoju sił wytwórczych.

Rzekome uogólnienie „idei Marksa" przekształca się w ten sposób w negację jej rzeczywistej treści.

Twierdzenia drugiej grupy stanowią wręcz przeciwieństwo marksistowskich uogólnień socjologicznych. Czytamy: „Każda grupa wchodząca w skład społeczeństwa jest tym silniejsza, im więcej posiada własności, im bardziej jest niezbędna w procesie produkcji, im jest liczniejsza, im lepiej jest zorganizowana oraz im większą siłą zbrojną rozporządza".

Wystarczy porównać z tym tworem myślowym rzeczywistą charakte-

rystykę dwóch głównych klas społecznych w ustroju kapitalistycznym, ażeby uzmysłowić sobie jego sztuczność.

W rozwiniętym bowiem ustroju kapitalistycznym mamy naprzeciw siebie — drobną garstkę wielkich posiadaczy, pasożytniczo rozporządzających własnością i osłaniających się siłą zbrojną, i wielką masę robotników i urzędników niezbędnych w procesie produkcji, wciągniętych w tryby machiny państwowo-administracyjnej.

Następne twierdzenie tej grupy ma — według autora — sprecyzować to, co wydaje mu się przekonywające w marksistowskiej teorii państwa. Głosi ono:

„Jeśli jedna z grup wchodzących w skład społeczeństwa jest silniejsza od wszystkich innych, a rządy postępują niezgodnie z interesami tej grupy, to rządy te zostają usunięte lub zmuszone do podporządkowania".

Do tego jednego twierdzenia sprowadzona więc zostaje marksistowska teoria państwa. I w ten to sposób odrzuca się wywiedzioną z badań historycznych marksistowską tezę o państwie eksploatatorskim jako organie zabezpieczającym ład społeczny w interesie klasy panującej ekonomicznie przez władzę publiczną wyodrębnioną od ogółu narodu.

Malewski pisze: „Łatwo zauważyć, że pogląd.... według którego parlamenty i rządy są zawsze marionetką w rękach właścicieli środków produkcji, pozostaje w jaskrawej sprzeczności z wieloma faktami, choćby takimi, jak wprowadzenie drastycznej progresji podatkowej w labourzystowskiej Anglii. Dlatego też rozsądnie jest uznać, że jakkolwiek własność daje potężne środki uzależniania innych, to jednak jest ona tylko jednym z czynników stanowiących o sile grupy i może być zrównoważona przez inne czynniki" [16]).

A w polemice z Wiatrem dodaje: „Nie mam ochoty dyskutować na temat powołania państwa, natomiast mogę dyskutować na temat rzeczywistej działalności różnych rządów. Nie wątpię, że Wiatr zna dobrze np. fakty drastycznej progresji podatkowej wprowadzonej w labourzystowskiej Anglii i w niektórych innych krajach...., chciałbym ponownie zapytać: czyżby to miało być również potwierdzeniem tezy, że państwo w społeczeństwie klasowym służy zawsze podstawowym interesom klas posiadających? I czyżby to miało być również przejawem troski o zagwarantowanie klasie posiadającej uprzywilejowanej pozycji" [17]). Jak widać, sprawa ta ma dla Malewskiego znaczenie zasadnicze, stanowi argument decydujący. Przyjrzyjmy się jej zatem bliżej.

A więc progresja podatkowa w Anglii labourzystowskiej jako oręż przeciw posiadaczom. Jest w tym część prawdy. Progresja podatkowa uderzyła w większość self-employed — zwłaszcza farmerów, w rzemiosło, małe zakłady produkcyjne — zmiotła armię drobnych konkurentów wielkiego przemysłu, doprowadziła do dalszego przesunięcia sił od petite do haute bourgeoisie [18]). Na całość wielkoprzemysłowej gospodarki miała ona wpływ dobroczynny, stanowiła bowiem — w połączeniu z obniżeniem stopy procentowej — silny bodziec do inwestowania, do rozwoju przemysłu, zwiększania kapitału stałego i renowacji parku maszynowego. Była więc

---

[16]) A. Malewski — „Empiryczny sens teorii materializmu historycznego" — tamże, str. 72.

[17]) A. Malewski — O rozbieżnościach w poglądach socjologicznych — tamże, str. 196.

[18]) Por. M. i D. Cole — „Facts for socialists", — The Fabian Society, XII, 1956.

częścią praktycznego zastosowania teorii keynesowskiej — dającego dobre skutki w okresach międzykryzysowych, a nawet osłabiającego do pewnego momentu tendencje kryzysowe. Co prawda, stopa podatku dochodowego i nadzwyczajnego od dochodów przekraczających 20 000 L rocznie osiągnęła 95%, co *praktycznie* ustalało pułap dochodu netto w wysokości niewiele ponad 6 000 L rocznie. Ale podatek od zysków nie rozdzielonych podniesiono tylko do 10%, a od dywidend do 50%. *Natomiast zyski w postaci zwiększenia kapitału, przyrostu wartości akcji i zyski z różnych transakcji kapitałowych były wolne od opodatkowania.* W latach 1945—1951 szacunkowy wzrost kapitału wynoszący 2 miliardy funtów, był — jak stwierdza Rogow [19]) — wolnym od podatku podarunkiem dla około 1 250 000 brytyjskich akcjonariuszy i instytucji finansowych. W tym też czasie spółki akumulowały rezerwy kapitału dochodzące do niebywałej sumy 5,5 miliarda funtów. Rozdzielony i podlegający teoretycznie opodatkowaniu dochód częściowo wymykał się z opodatkowania. Około 10 000 000 funtów rocznie będących udziałem 75 000 kupców i przedsiębiorców znajdowało się poza zasięgiem poborców podatkowych.

Tak przedstawiała się sytuacja wówczas, kiedy wykonawcami polityki i kontroli państwowej nad przemysłem byli przemysłowcy i ich urzędnicy, kiedy funkcję szefa planowania (lata 1947—1951) pełnił Sir Edwin Plowden, dyrektor koncernu British Aluminium i dwu innych spółek, kiedy Capital Issues Committee kontrolujący inwestycje składał się z 7 bankierów i przemysłowców, a głównym doradcą Ministerstwa Przemysłu i Handlu był prezes British Rayon Federation. *W okresie rządów labourzystowskich system kontroli nadawał rządową sankcję metodom i praktykom przemysłu prywatnego.* Nie będziemy więc zaskoczeni, jeżeli dowiemy się, że np. na czele komitetu doradczego do spraw produkcji stali przeznaczonej na cele zbrojeniowe stał dyrektor Federacji Producentów Żelaza i Stali, kontrolerem przemysłu papierniczego był prezes największej papierni A. C. Reed and Co, a biura urzędu kontrolującego przemysł zapałczany mieściły się w lokalu największego prywatnego producenta zapałek — firmy Bryant and May. Nic też dziwnego, że w owym, według Malewskiego, strasznym dla burżuazji okresie społecznej sielanki jeden z deputowanych konserwatywnych powiedział: „Prawdą jest, że w ciągu ubiegłych sześciu lat od końca wojny łatwiej było osiągnąć wielkie zyski bez rzeczywistego zwiększania wydajności pracy produkcyjnej niż w jakimkolwiek okresie, który pamiętam". Naprawdę krytykując marksistowską teorię państwa nie mógł sobie Malewski znaleźć gorszego przykładu.

* *
*

Jeżeli formuły Malewskiego z jego „teorii zależności między sytuacjami, w jakich żyją ludzie, a ich poglądami i zachowaniem" zubożały niesłychanie problem związku bytu i świadomości społecznej, wulgaryzowały go,

— jeżeli tezy z „teorii przemian struktury społecznej" odzierały problem przemian społecznych z widzenia podstawowego motoru dynamiki, z dialektyki przemian społeczno-ekonomicznej formacji,

---

[19]) Por. A. A. Rogow — „The Labour Government and the British Industry 1945 — 1951" — Oxford wyd. Basil Blackwell, 1955, str. 119—127.

— to „teoria społeczeństwa jako układu grup o przeciwstawnych interesach" ukazała nam pełny subiektywizm metody Malewskiego. Tutaj widać najjaśniej, że *nie systematyzuje* on ani *nie precyzuje* tez i idei marksistowskich, ale neguje je zastępując formułami zawierającymi zgoła inną treść. Treść ta zaś po zanalizowaniu okazuje się nie wynikiem uogólnienia faktów rzeczywistych, prześwietlonych analizą społeczno-ekonomiczną, ale wyrazem osobistych przekonań, intuicji i przeświadczeń ich autora.

Artykuł Malewskiego otwierający dyskusję w „Studiach filozoficznych" zapowiadał wiele.

Zapowiadał on przede wszystkim konfrontację twierdzeń teoretycznych twórców marksizmu z faktami, z życiem. Zapowiadał jednoczesnie takie uściślenie pojęć i sądow, które usuwając ogólnikowość czy wieloznaczność umożliwiłoby ich empiryczną weryfikację. Nie wiemy jeszcze, jak będzie autor weryfikował swoje formuły. Wiemy natomiast, że niewiele mają one wspólnego z twierdzeniami marksistowskiej socjologii. To, co miało być kontynuatorską analizą „marksistowskich intencji", przekształciło się w negację podstawowych założeń marksistowskiej teorii rozwoju społecznego. Upodobniło się do twierdzeń formalistycznie zorientowanych kierunków mieszczańskiej socjologii, okazało się opisem zewnętrznej formy stosunków międzyludzkich, oderwanych od swego historycznego kontekstu, opisem stroniącym od ukazywania procesów rozwoju społecznego i przyczyn tego rozwoju.

R. JAKUBOWICZ i WŁ. KLUSKA

Współzawodnictwo pracy w opinii niektórych załóg

(Wyniki ankiety)

Zamieszczając poniższe uwagi, podkreślamy, że oparte one są na badaniach wycinkowych i w związku z tym nie mogą stanowić podstawy do uogólnień. *Red.*

Artykuł poświęcony jest omówieniu wyników badań popularności idei współzawodnictwa pracy w środowisku robotniczym.

Badania te przeprowadziliśmy na polecenie Wydziału Ekonomicznego KW PZPR we Wrocławiu w niektórych zakładach przemysłowych. Bynajmniej nie pretendując do uogólnień, chcemy tylko omówić i podać wnioski, do których doszliśmy na podstawie ankiety.

UWAGI WSTĘPNE

Do przeprowadzenia badań posłużyła opracowana przez grupę socjologiczną przy KW PZPR we Wrocławiu ankieta. Mając na uwadze niechęć środowiska robotniczego do wypełniania wszelkiego rodzaju formularzy, pytania sformułowano tak, by odpowiedź wymagała od uczestników badań jak najmniej wysiłku. Wszystkie pytania poświęcone współzawodnictwu, z wyjątkiem jednego, wymagały odpowiedzi: „tak", „nie", „nie wiem". Pytanie opisowe poświęcono zagadnieniu podstaw, na jakich winno się oprzeć współzawodnictwo pracy.

Szczerość odpowiedzi w pewnym stopniu gwarantowała anonimowość ankiety. Sposób rozprowadzenia i zebrania wypełnionych kwestionariuszy miał zapewnić swobodę wypowiedzi, eliminować ewentualne podejrzenia i obawy istniejące wśród załóg robotniczych.

W tym celu przygotowano specjalnych ludzi, którzy rozprowadzili ankiety wśród pracowników zakładów objętych badaniami. Wypełniający otrzymywał ankietę z kopertą. Wypełnioną ankietę w zaklejonej kopercie wkładał następnie do specjalnej skrzynki.

Badaniami objęto pięć dużych zakładów pracy, reprezentujących podstawowe gałęzie przemysłu Dolnego Śląska. Oto lista zakładów: Pafawag, Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego, kopalnia „Konrad", Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. II Armii w Bielawie, Zakłady Chemiczne „Rokita". Zakłady te — według opinii Komitetu Wojewódzkiego — należą do średnich pod względem efektów ekonomicznych i postawy politycznej załóg. Reprezentowane są tu zarówno zakłady

wielkomiejskiego ośrodka przemysłowego we Wrocławiu, jak i zakłady z mniejszych ośrodków.

Rozsyłając ankiety staraliśmy się, aby przy ich wypełnianiu uwzględniono proporcję między robotnikami zatrudnionymi bezpośrednio w produkcji a personelem technicznym i administracją. Podobnie kryteria zastosowano do wieku i płci poszczególnych grup pracowników. Chodziło nam o to, by zebrany materiał w pewnym stopniu odzwierciedlał opinię całych załóg.

Zebrane ankiety zachowują właściwą proporcję między grupami wieku i grupami zawodowymi — odpowiadają zatem w pewnym przybliżeniu opinii pracowników badanych zakładów.

W wyniku przeprowadzonych badań otrzymaliśmy 568 prawidłowo wypełnionych ankiet.

Zawodowy skład badanej zbiorowości był następujący:

robotników (wraz z majstrami)	419
pracowników inżynieryjno-technicznych	72
pracowników biurowych	19

58 uczestników ankiety nie podało zawodu.

W badanej grupie znalazło się 154 członków partii.

Wydaje się, że te liczby w przybliżeniu odpowiadają strukturze załóg badanych zakładów, a zatem w pewnym stopniu reprezentują również opinie danych środowisk społecznych.

POSTAWY WOBEC IDEI WSPÓŁZAWODNICTWA

Pierwsze pytanie ankiety brzmiało: „Czy należy wprowadzić współzawodnictwo pracy w Twoim zakładzie?“ Badany miał do wyboru odpowiedzi skategoryzowane „tak“, „nie“, „nie wiem“. Odpowiedzi ujęte liczbowo zawiera poniższa tablica:

Grupa	tak	%	Nie	%	Nie wiem	%	Brak odpowiedzi	%	Razem
Członkowie partii	80	51,9	56	36,4	18	11,7	-	-	154
Bezpartyjni	145	35,0	148	35,7	111	26,9	10	2,4	414
Razem	225	39,7	204	35,8	129	22,7	10	1,8	568

Z liczb zawartych w tablicy nr 1 wynika, że zwolennicy idei współzawodnictwa pracy wśród badanych mają nieznaczną przewagę (39,7%) nad przeciwnikami (35,8%). W omawianej zbiorowości jest również duża grupa (22,7%) tych, którzy wolą nie odpowiadać kategorycznie lub nie zajmują określonego stanowiska w tej sprawie. Stosunkowo mało osób uchyliło się w ogóle od odpowiedzi (1,8%).

Zasadniczo odmienną postawę, jak wynika z tablicy, zajęli członkowie partii. 11,7% nie posiada zdecydowanego stanowiska w porównaniu z 26,9% bezpartyjnych. Twierdząco odpowiedziało na to pytanie 51,9% członków partii. Negatywne stanowisko względem wprowadzenia współzawodnictwa pracy zajęło trochę więcej niż jedna trzecia badanej grupy członków partii (35,7%).

Wśród bezpartyjnych liczba zwolenników i przeciwników współzawodnictwa mniej więcej się równoważy.

Z analizy powyższych danych wynika, że idea współzawodnictwa pracy wśród załóg omawianych zakładów przemysłowych jest żywa, chociaż ma niemało przeciwników.

Pod wieloma względami bardzo ciekawa dla społecznej praktyki jest grupa tych, którzy odpowiedzieli na postawione pytanie „nie wiem" (22,7%). Jak każda grupa niezdecydowanych, są oni zarówno potencjalnymi zwolennikami, jak i przeciwnikami współzawodnictwa. Do grupy „nie" może ich przyciągnąć każde nieudane działanie wokół organizowania współzawodnictwa, do grupy „tak", każde powodzenie.

Rozpatrzmy odpowiedzi badanych w zależności od wykonywanego zawodu. Zestawienie liczbowe zawiera tablica nr 2:

Grupy zawodowe	Tak	%	Nie	%	Nie wiem	%	Brak odpowiedzi	%	Razem
Robotnicy	174	45,7	139	36,4	66	17,3	2	0,6	381
Majstrowie	10	26,3	17	44,7	11	29,0	-	-	38
Technicy	14	26,9	21	40,4	15	28,8	2	3,9	52
Inżynierowie	8	40,0	6	30,0	6	30,0	-	-	20
Pracownicy biurowi	8	42,1	2	10,5	5	26,3	4	21,1	19
Nie podający zawodu	11	19,0	19	32,7	26	44,8	2	3,5	58
Razem	225	39,7	204	35,8	129	22,7	10	1,8	568

Z tablicy wynika, że w grupie „tak" decydujący udział mają robotnicy. Z 225 odpowiedzi pozytywnych na robotników przypada 174, tj. 77% całej grupy odpowiadających „tak". Rozpatrując z innego punktu widzenia dane zamieszczone w tablicy stwierdzamy, że spośród robotników za współzawodnictwem wypowiedziało się 45,7%. Liczby te wskazują, że idea współzawodnictwa pracy jest najbardziej popularna wśród robotników i tam liczy najwięcej zwolenników.

Interesujące wyniki daje analiza stosunku badanych pracowników do idei współzawodnictwa pracy pod względem wieku.

Dane liczbowe w tej kwestii zawiera tablica nr 3.

Odpowiedzi	Wiek badanych w latach: do 25		25 - 30		30 - 40		40 i więcej		Nie podano wieku	Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%		liczba	%
Tak	45	42,4	34	26,5	84	40,3	48	48,5	14	225	39,7
Nie	32	30,2	59	46,1	71	36,6	26	26,3	16	204	35,8
Nie wiem	27	25,5	33	25,8	37	19,1	23	23,2	9	129	22,7
Brak odpowiedzi	2	1,9	2	1,6	2	1,0	2	2,0	2	10	
Razem	106		128		194		99		41	568	

Z tablicy wynika, że badani pod względem wieku najliczniej reprezentowani są przez grupę w granicach 30—40 lat.

Z zestawień liczbowych tablicy nr 3 widać, że poglądy grupy na temat współzawodnictwa pracy zależne są od wieku uczestniczących w ankiecie. Najbardziej negatywne stanowisko zajmuje grupa licząca od 25 do 30 lat. Tylko 25,5% przedstawicieli tej grupy uważa, że należy wprowadzić współzawodnictwo,

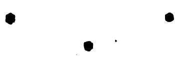
Pozostałe grupy (do 25 lat, 30—40 lat, ponad 40 lat) wyrażają poglądy zbliżone; w grupach tych za współzawodnictwem opowiedziało się ponad 40% badanych.

Gdy porównujemy odpowiedzi dwóch grup najmłodszych pracowników, mianowicie grupy liczącej poniżej 25 lat oraz grupy od 25 do 30 lat, stwierdzamy, że 42,4% młodzieży do lat 25 uważa, że należy wprowadzić współzawodnictwo pracy, gdy tymczasem tylko 26,5% badanych w wieku 25—30 lat zajmuje podobne stanowisko. Przyczyną tego — zdaje się — jest fakt, że grupa w wieku 25—30 lat rozpoczynała pracę zawodową w czasie, gdy ruch współzawodnictwa przeżywał upadek. Pierwsze ich zetknięcie z tym ruchem wypadło bardzo niekorzystnie dla samej idei współzawodnictwa, pozostawiło osad nieufności i niechęci.

Druga grupa posiada za sobą stosunkowo krótki staż pracy; nie zdążyła zetknąć się z tymi negatywnymi momentami.

Najbardziej interesująca jest grupa w wieku 30—40 lat. Przede wszystkim jest ona najliczniejsza (194 osoby) z pozostałych trzech grup. Ciekawa jest również z tego powodu, że w swej opinii zbliżona jest do przeciętnej całej badanej zbiorowości.

Z powyższej analizy można wyciągnąć wniosek: odnowę ruchu współzawodnictwa i przodownictwa pracy najłatwiej będzie oprzeć na pracownikach w średnim wieku (30—40 lat), młodzieży do 25 lat i na tych, którzy posiadają duże doświadczenie życiowe i zawodowe (powyżej 40 lat). Oni mogą się stać podstawową bazą przy reaktywowaniu współzawodnictwa pracy.



Drugie pytanie ankiety poświęcone współzawodnictwu pracy przewidywało odpowiedzi opisowe. Uczestnikom ankiety postawiono pytanie: „Jeśli współzawodnictwo pracy należy wprowadzić, to na jakich zasadach powinno się ono opierać (podaj krótki opis)".

Zebrano około 200 odpowiedzi opisowych, tj. od 37% badanych.

Odpowiedzi są bardzo ciekawe; proponują konkretne zasady, na których winno się opierać współzawodnictwo pracy. Oczywiście, nie należy uważać ich za jakieś gotowe recepty, według których powinni postępować współzawodniczący. Wyrażają one tylko opinie samych robotników na temat zasad, na których warto by — zdaniem badanych — oprzeć ruch współzawodnictwa pracy.

Odpowiedzi opisowe dają się sklasyfikować w dwóch grupach, z których pierwsza zawiera wskazówki bardzo ogólne w rodzaju: „Współzawodnictwo powinno być sprawiedliwe, socjalistyczne", druga natomiast daje zalecenia konkretne dla organizacji tego ruchu w określonym zakładzie czy na wąskim odcinku produkcji. Zalecenia zawarte w tej grupie odpowiedzi stanowią cenny materiał do rozważań na temat współzawodnictwa.

Według zdania 22-letniego robotnika z kopalni „Konrad" współzawodnictwo powinno się opierać na „przekazywaniu wiadomości praktycznych i teoretycznych — przy wzajemnej pomocy i współpracy".

„Współzawodnictwo pracy — stwierdza inny z badanych — winno być dobrze pojętą szlachetną rywalizacją opartą na lepszej organizacji pracy oraz na odpowiednich bodźcach materialnych. Dotyczyć winno kosztów i wydajności pracy. Rozdzielanie tych dwóch zagadnień jest niedopuszczalne".

Wielu uczestników ankiety zaleca współzawodnictwo nie tylko o ilość i jakość produkcji. Do zakresu współzawodnictwa winno — według nich — również wcho-

dzić dbanie o stan techniczny maszyn i urządzeń oraz „pedantyczne przestrzeganie przepisów BHP".

Bezpartyjny górnik z „Konrada" stwierdza, że „współzawodnictwo pracy powinno opierać się na następujących zasadach: 1) koleżeńskości, 2) sprawiedliwości, tzn. żeby ten, który nie podejmuje współzawodnictwa, też miał odpowiednie warunki pracy, 3) na ścisłej kontroli, 4) w żadnym wypadku na biurokracji — jak było dotychczas".

Z zasad współzawodnictwa, proponowanych przez uczestników ankiety, widać, że robotnicy chcą współzawodnictwa bez krzykliwej propagandy i fikcji, z bardzo szeroką i surową kontrolą wyników współzawodniczących.

Na podstawie zebranych materiałów można ustalić następujące zasady współzawodnictwa pracy, proponowane przez badanych:

1) Współzawodnictwo powinno przebiegać w naturalnych warunkach pracy. Stanowisko pracy współzawodniczącego nie może być uprzywilejowane przez władze zakładu.
2) Powinno być ono oparte na poszanowaniu wysokich kwalifikacji zawodowych. Jest ono wyrazem solidności i umiejętności fachowej — zwycięzca współzawodnictwa powinien być traktowany jako najlepszy fachowiec z całej rywalizującej grupy.
3) Powinno być ono szkołą dla wszystkich uczestników w podnoszeniu swoich kwalifikacji, w „zdobywaniu wiadomości praktycznych i teoretycznych". Współzawodniczący winni dzielić się doświadczeniami i osiągnięciami w pracy.
4) Współzawodnictwo nie polega na osiąganiu dużych wyników przy wykonywaniu jednorazowego zobowiązania. Winno trwać ciągle; o zwycięstwie decydują efekty stałe, a nie jednorazowe.
5) Nie powinno ono być organizowane „na pokaz" i przesadnie reklamowane.
6) Wyniki współzawodnictwa winny być obiektywnie wymierzalne. Zespoły mogą przystąpić do współzawodnictwa, wtedy, kiedy stanowiska robocze i czynności współzawodniczących są porównywalne, kiedy istnieją możliwości kontroli.
7) Udział we współzawodnictwie jest dobrowolny. Nie biorących udziału we współzawodnictwie nie wolno szykanować.
8) Współzawodnictwo polega nie tylko na osiąganiu dużych efektów produkcyjnych, lecz również na dbaniu o porządek na stanowisku roboczym, odpowiedniej konserwacji maszyn i urządzeń technicznych oraz „pedantycznym przestrzeganiu przepisów BHP".

Z opisowych odpowiedzi wyłania się sylwetka przodownika pracy, jaką chcieliby widzieć badani. Przede wszystkim winien to być dobry fachowiec o wysokich kwalifikacjach zawodowych. O mianie przodownika nie decydują efekty zdobyte przez krótkotrwałą mobilizację sił w czasie wykonywania zaciągniętych zobowiązań. „Nie należy — stwierdza w swojej odpowiedzi bezpartyjny technik — podejmować zobowiązań i na tej podstawie wyłaniać przodownika". Zaszczytne miano przodownika pracy proponują uczestnicy ankiety przyznawać tylko temu pracownikowi, który stale osiąga dobre wyniki. Przodownik pracy — to nie tylko ten, który pracuje wydajniej, lecz ten, który ponadto jest zdyscyplinowany, dba o wygląd stanowiska roboczego i stan techniczny maszyn, a życie jego poza zakładem jest bez zarzutu. Sumując, uczestnicy ankiety uważają, że przodownik o takich cechach zdobędzie autorytet i szacunek wśród załogi i „opinia o nim — jak stwierdza jeden z badanych — bez specjalnej propagandy dotrze do wszystkich pracowników zakładu".

WSPÓŁZAWODNICTWO ZESPOŁOWE CZY INDYWIDUALNE?

Dużo miejsca badani w odpowiedziach opisowych poświęcają formom współzawodnictwa. Prawie w stu procentach proponują oni współzawodnictwo zespołowe. Istnieje wręcz niechęć do indywidualnej formy współzawodnictwa.

Jeden z uczestników ankiety z naciskiem stwierdza, że współzawodnictwo indywidualne prowadzi do niezdrowej rywalizacji między robotnikami, przeradzającej się często w niechęć, a nawet w nienawiść.

W niektórych gałęziach przemysłu, objętych badaniami, indywidualna forma współzawodnictwa jest niemożliwa, jak np. w górnictwie. Ale również w takich zakładach, jak WSK, Pafawag, Bielawa, w których współzawodnictwo indywidualne można zorganizować, nie cieszy się ono popularnością wśród pracowników.

W wielu wypowiedziach pracownicy sugerują również określone zespołowe formy współzawodnictwa. Proponują, by współzawodnictwo pracy podejmowały brygady młodzieżowe, grupy robocze obsługujące te same agregaty produkcyjne, brygady pracujące na przodku.

Technik mechanik, lat 44, bezpartyjny, pisze na ten temat: „Dwa zespoły maszyn obsługiwane są przez dwie brygady. Który zespół będzie osiągał lepsze wyniki produkcyjne, ten będzie premiowany. Praca na maszynach winna się wiązać również z należytą opieką nad stanem maszyn, gdyż jakość produkcji zależy również od stanu maszyny".

35-letni ślusarz z Pafawagu uważa, że „współzawodnictwo powinno opierać się na rywalizowaniu z drugą brygadą, która ma wytyczone konkretne zadania".

Inni uczestnicy proponują współzawodnictwo między zmianami, oddziałami, a nawet całymi zakładami tej samej gałęzi przemysłu. Jednak takie propozycje są odosobnione. Zdecydowana większość proponuje, by współzawodniczyły ze sobą mniejsze, bardziej zgrane zespoły produkcyjne. Podkreśla się szczególnie, by grupy przystępujące do współzawodnictwa miały równy start, to znaczy jednakowe warunki pracy, by tym samym istniały te same obiektywne kryteria w ocenie wyników współzawodnictwa.

WSPÓŁZAWODNICTWO W OSIĄGANIU WYSOKIEJ JAKOŚCI CZY ILOŚCI?

Odpowiedzi na pytanie dotyczące zasad współzawodnictwa zawierały sugestie co do oparcia współzawodnictwa przede wszystkim na trosce o jakość produkcji. Prawie wszyscy są za współzawodnictwem, które będzie pobudzać do wytwarzania wyrobów wysokiej jakości, podobnie jak prawie wszyscy za współzawodnictwem zespołowym. Oczywiście, w kopalni „Konrad", gdzie głównie decyduje ilość urobku, uczestnicy ankiety proponują współzawodnictwo ilościowe.

Pisząc o współzawodnictwie ilościowym, motaczka z Zakładów Bawełnianych w Bielawie stwierdza: „Moim zdaniem to nic nie daje, gdyż pracuję w miarę swych możliwości i sił, gdyż jest to mój chleb, a przez żadne zobowiązanie nie da mój organizm większej energii, ani maszyna nie zwiększy ilości obrotów. Uznaję jedynie współzawodnictwo jakościowe". Podobnych wypowiedzi z Bielawy jest bardzo dużo.

Robotnik z Pafawagu pisze: „Współzawodnictwo powinno opierać się na sumiennym, uczciwym i dokładnym wyprodukowaniu elementów bez braków".

Inni uczestnicy ankiety uzasadniają swoje wnioski w sprawie wprowadzenia współzawodnictwa opartego na jakości tym, że przez produkowanie braków zakład i państwo ponosi olbrzymie straty; w ich pojęciu współzawodnictwo pracy

oparte na jakości produkcji stanowi rękojmię podniesienia stopy życiowej robotników.

ARGUMENTACJA PRZECIWNIKÓW WSPÓŁZAWODNICTWA PRACY

Dla dopełnienia przeglądu postaw załóg badanych zakładów pracy i ich stosunku do idei współzawodnictwa podamy główne argumenty jego przeciwników. Na początku wspomnieliśmy, że 35,8% całej grupy opowiedziało się za niewprowadzaniem współzawodnictwa pracy. Niektórzy z tej grupy próbują uzasadnić swoje stanowisko.

„Nie chcemy żadnego współzawodnictwa — stwierdza robotnik z Bielawy — bo nie chcemy nawrotu tego, co było. Współzawodnictwo sieje nienawiść i nieporozumienia między ludźmi. Przez współzawodnictwo znów będzie się gloryfikować niektórych ludzi".

Inny tkacz z tych samych zakładów pisze: „Pamiętam współzawodnictwo z okresu stalinowskiego i nie chcemy, aby za czasów Gomułki wprowadzać takie banialuki, na których żerowali tylko nieroby, oszukujący państwo przez dopisywanie produkcji, kręcenie liczników i za to brali premię. Zobowiązania zawsze robił majster w biurku, bo przecież do załogi nigdy nie przyszedł, bo by go wyśmieli".

Przytoczone wyżej argumenty za podstawę biorą doświadczenia historyczne. Inni przeciwnicy współzawodnictwa swoje negatywne stanowisko uzasadniają stwierdzeniem, że gdy pracuje się na akord, współzawodnictwo zupełnie nie jest potrzebne. „Współzawodnictwo — stwierdza jeden z nich — uważamy za zbędne dlatego, że pracownik i tak wkłada tyle wysiłku, na ile go stać, aby podnieść wydajność. Po podjęciu zobowiązania nic się nie zmieni. Jego bodźce materialne same zmuszają do pracy, a podjęte zobowiązanie traktuje jak piąte koło u wozu. Jedynie można się zobowiązać wykonać jakąś pracę poza swoimi zajęciami, jako pracę dodatkową".

Niektórzy uważają, że współzawodnictwo pracy przy maksymalnej wydajności powoduje obniżenie jakości produkcji. „Nigdy pogoń za ilością nie daje dobrych rezultatów. Powoduje bardzo duży procent wybraków. Wolna, ale dokładna praca daje lepsze wyniki, a przy współzawodnictwie w naszych warunkach nie można uniknąć pośpiechu" — stwierdza jeden z robotników.

Spotyka się również argumenty w rodzaju: „Według mego zdania współzawodnictwo — to hamulec dobrego i estetycznego oddania swej pracy. Z drugiej strony — to celowy wyzysk siły roboczej, połączony z nieświadomością, niedocenianiem swego zdrowia. Przykład: wielowarsztatowość".

Bezpartyjny robotnik stwierdza, że „współzawodnictwo pracy jest zbędne. Byłyby jeszcze większe koszty, bo by trzeba zatrudnić jeszcze więcej urzędników".

Argumenty przeciwników współzawodnictwa pracy skierowane są w głównej mierze przeciwko błędom i wypaczeniom popełnionym w tym ruchu w przeszłości. Rozpatrując je łącznie z proponowanymi przez badanych zasadami, na których winno się ono oprzeć, stwierdzamy, że są one negatywną stroną tych zasad. Zwolennicy idei współzawodnictwa pracy proponują, by w odnowie ruchu wystrzegać się takich błędów, jak niesprawiedliwe oceny, biurokracja, pogoń za ilością produkcji bez uwzględnienia jakości. Przeciwnicy zaś błędy te traktują jako naturalny wytwór samego współzawodnictwa.

Organizując ruch współzawodnictwa pracy należy argumentację przeciwników uwzględniać na równi z zasadami zwolenników, by na tej podstawie wypracować właściwe formy współzawodnictwa, zgodne z życzeniami robotników.

INFORMACJE

ZMS wśród młodzieży robotniczej przed III Zjazdem partii

Młodzież robotnicza stanowiąca dużą część załóg pracowniczych (w nowo zbudowanych obiektach sześciolatki 40—50%) stanowi potencjalny, ogromny rezerwuar siły, inicjatywy, pomysłowości i zapału w walce o dalszy rozwój naszego przemysłu, naszych zakładów pracy. Dała już ona niejednokrotnie dowody, że jej głos i propozycje warto brać pod uwagę. Wystarczy wspomnieć inicjatywę „wyścigu pracy", podjętą przez ZWM-owców Łodzi i Śląska, zaciągi ZMP-owskie, które mimo wielu braków i trudności odegrały pozytywną rolę w pracy wielu kopalń węgla. Ostatnio Związek Młodzieży Socjalistycznej podjął taką inicjatywę, jak: ruch brygad produkcyjnych i współzawodnictwa pracy, powołanie Ochotniczych Hufców Pracy czy „Sztafeta Czynu Młodych" z okazji III Zjazdu partii. Młodzież robotnicza ma dziś do wykonania poważne zadania gospodarcze. Kwalifikacje zawodowe i ogólne tej młodzieży, jej stosunek do pracy, do dyscypliny, do własności społecznej mają zatem zasadnicze znaczenie na dziś i na przyszłość.

Związek Młodzieży Socjalistycznej jako organizacja młodzieży robotniczej wyciąga z tego odpowiednie wnioski. Na IV Plenum KC tego Związku w marcu ubiegłego roku określono następujące zadania pracy wśród tej młodzieży:

Uznaliśmy działalność na rzecz zwiększenia jej udziału w realizacji zadań gospodarczych kraju oraz w zarządzaniu gospodarką za jeden z podstawowych celów.

Poparliśmy rodzący się z inicjatywy młodzieży i grup ZMS ruch młodzieżowego współzawodnictwa pracy i brygad produkcyjnych wolny od biurokratycznych wypaczeń.

Dziś działa w kraju ponad 2500 młodzieżowych brygad produkcyjnych. Prawie we wszystkich gałęziach przemysłu, w tym najwięcej na terenie Katowic (400), Rzeszowa (326), Krakowa (324), Łodzi (189), Kielc (180), Poznania (152), Wrocławia (135), Opola (124), Bydgoszczy (117). W Warszawie, gdzie ruch ten prawie nie istniał, działa już ponad 100 brygad młodzieżowych. Wiele brygad współzawodniczy między sobą w zakresie dyscypliny, osiągania lepszych wyników w pracy, w zdobywaniu kwalifikacji itp. Znane nam są również inne formy współzawodnictwa inicjowane przez ZMS, np. współzawodnictwo międzywydziałowe, konkursy pracy itp.

Korzyści z ruchu współzawodnictwa i ruchu brygad są bezsporne. Np. w województwie katowickim 300 brygad ścianowych i filarowych wydobyło dodatkowo w ubiegłym roku 400 tysięcy ton węgla. 115 młodzieżowych brygad

produkcyjnych zagłębia krakowskiego w III kwartale ubiegłego roku dało krajowi 45.000 ton węgla ponad plan oraz 1.300 metrów bieżących chodnika.

Nie znaczy to, że zgadzamy się ze wszystkimi formami i tendencjami, jakie temu ruchowi towarzyszą. Obecnie np. uważamy za rzecz niesłuszną podsumowanie wyników współzawodnictwa w określonym przemyśle w skali wojewódzkiej (mimo że w pierwszym okresie takie podsumowania odgrywały pozytywną, organizującą rolę).

Uważamy tak dlatego, że nie można sprawiedliwie ocenić wyników poszczególnych brygad z powodu różnych warunków pracy zakładów nawet jednorodnych pod względem profilu produkcji. Uważamy również za niesłuszny postulat specjalnego wynagradzania uczestników współzawodnictwa, ponieważ wynagrodzenie takie zawarte jest w płacy za wykonaną pracę, zgodnie z obowiązującym systemem płac w danym zakładzie. Uważamy natomiast za konieczne szersze stosowanie różnych form moralnego wyróżnienia uczestników współzawodnictwa w postaci dyplomów KC i KW ZMS, proporców, odznaczenia im. Jana Krasickiego itp. Od początku chcemy ten ruch prowadzić razem ze starszymi, by korzystać z ich pomocy i rady. Jednak mimo niejednokrotnych oświadczeń z góry, nadal nie otrzymujemy wystarczającego poparcia i pomocy dla tej pożytecznej inicjatywy, np. ze strony administracji, rad zakładowych, a nawet organizacji partyjnych. Obiecujemy sobie, że po Krajowej Naradzie Uczestników Młodzieżowego Współzawodnictwa Pracy przeprowadzonej w końcu stycznia z inicjatywy KC ZMS przy udziale Centralnej Rady Związków Zawodowych i zarządów głównych poszczególnych związków oraz resortów, sprawy te zmienią się na lepsze.

IV Plenum KC ZMS zobowiązało Sekretariat KC do podjęcia kroków zapewniających zorganizowany udział młodzieży w pracy nad wznoszeniem dużych obiektów gospodarczych kraju. Wiosną ub. roku Sekretariat KC oraz Rada Ministrów powzięły decyzję o zorganizowaniu Ochotniczych Hufców Pracy, których zadaniem jest okazanie pomocy państwu przy budowie obiektów przemysłowych, stworzenie dodatkowych możliwości zatrudnienia młodzieży oraz wstępnego przygotowania jej do zawodu.

Zgodnie z tym zorganizowano pierwsze hufce pracy przy budowie kolejki w Bieszczadach oraz budowie ośrodka przemysłowego w Turoszowie koło Zgorzelca. Hufce te mimo wielu trudności zdały egzamin. Wytrzymały próbę życia i potwierdziły słuszność zasadniczych założeń towarzyszących ich zorganizowaniu.

Do OHP zgłosiło się trzy razy więcej młodzieży, niż przewidywał plan. Młodzież, która wytrwała do końca turnusów, związała swe losy z hufcami. Prawie wszyscy junacy z Bieszczad przeszli do pracy w nowo zorganizowanych hufcach w Łęgnowie i Oświęcimiu. To prawda, że mieliśmy spory odpływ młodzieży z hufców. Z tego faktu próbują niektórzy wyciągnąć pochopne wnioski. Zapominają oni jednak o następujących sprawach: po pierwsze, do OHP przyjmowaliśmy w zasadzie młodzież bez jakiejś selekcji — tę, która się zgłaszała; przeważnie była to tak zwana młodzież trudna. Nam się wydaje, że lepiej jest, jeśli ZMS z tą młodzieżą podejmuje pracę wychowawczą, niż miałaby ona pozostawać pod „opieką" ulicy. Dlatego nadal będziemy przyjmować do Hufców Pracy tę młodzież. Tym bardziej że mamy liczne przykłady dobrych wyników pracy z tymi tak zwanymi „trudnymi" młodymi ludźmi. Najwidoczniej wspólna praca w hufcach wywiera pozytywne skutki. Pewna liczba młodzieży znalazła się w hufcach przypadkowo; przyjechała jedynie dla przygody. To prawda. Ta młodzież musiała odejść z hufców. Będziemy jej w przyszłości unikać.

Po drugie, fluktuacja w naszych hufcach była nie większa niż fluktuacja poprzednio w przedsiębiorstwie dziś zatrudniającym OHP.

Po trzecie, hufce są ochotniczą formacją — skąd w pełni przestrzega się dobrowolności zgłoszenia i odejścia z hufca.

Ekonomiczny egzamin hufców też wypadł pomyślnie. Stwierdzają to zainteresowane przedsiębiorstwa, w których pracowały hufce. Dyrektor Przedsiębiorstwa Budowlanego w Oświęcimiu stwierdza w ocenie wydajności pracy OHP, że plan przedsiębiorstwa w listopadzie ubiegłego roku wykonany został w 101,8% w dużym stopniu dzięki ofiarnej pracy hufca.

Po dokonaniu oceny pracy pierwszych hufców wspólnie z zainteresowanymi uczestnikami, kadrą i przedstawicielami przedsiębiorstw — Sekretariat KC ZMS zatwierdził propozycje Komendy Głównej OHP dotyczące skupienia w bieżącym roku 14 tysięcy młodzieży w hufcach, w tym na okres wakacji 4.000 młodzieży uczącej się.

Zadania te wysunęliśmy po konsultacji z zainteresowanymi resortami, których potrzeby są kilkakrotnie większe niż możliwości młodej formacji OHP ZMS na rok 1959.

A oto niektóre wnioski Sekretariatu KC ZMS wysunięte na podstawie doświadczeń dla dalszej pracy OHP:

— lepszy dobór, szkolenie kadry oraz system wynagradzania kadry uwzględniający wyniki pracy,
— rekrutacja młodzieży zgodnie z możliwościami województw na podstawie bardzo ścisłych informacji zawartych w biuletynach o warunkach pracy, wydawanych przez Komendę Główną,
— zwiększenie wymagań wobec przedsiębiorstw zatrudniających OHP, stworzenie odpowiedniej bazy socjalno-bytowej, warunków pracy i szkolenia dla uczestników hufców, oczywiście w ramach układów zbiorowych obowiązujących w danym przemyśle.

Wszystko to decydować ma ostatecznie o skierowaniu hufca do pracy w danym przedsiębiorstwie.

Prócz tego Związek nasz podjął trudne sprawy wykształcenia i kwalifikacji zawodowych młodzieży, mające bardzo istotne znaczenie dla przyszłości całej naszej gospodarki i samej młodzieży w jej awansie zawodowym i społecznym.

Wydobyliśmy z zapomnienia uchwałę Rady Ministrów w sprawie dokształcania pracowników w zakresie szkoły podstawowej. Spopularyzowaliśmy ją w organizacji i rozpoczęliśmy walkę o jej przestrzeganie. Komitety i grupy ZMS zrealizowały już szereg inicjatyw w sprawie organizowania ogólnokształcących szkół przyzakładowych oraz studium wstępnego na uniwersytetach robotniczych ZMS z zakresu szkoły podstawowej. Działa dziś w kraju 30 uniwersytetów robotniczych ZMS, w których uczy się 30 tysięcy młodzieży. Wiele inicjatywy wykazuje nasz Związek w zakresie szkolenia zawodowego młodzieży pracującej. Z inicjatywy np. krakowskiego aktywu ZMS zorganizowano Technikum Górnicze w Jaworznie.

Komitet Zakładowy ZMS przy ZNTK Opole uruchomił 7 klasę szkoły podstawowej dla dorosłych w klubie przyzakładowym (uczęszcza 27 osób).

W Budkowicach w Zakładach Przemysłu Pończoszniczego staraniem ZMS otwarto przyzakładową szkołę ogólnokształcącą, w której 7 klasę kończy 53 uczestników.

W Hucie Małapanew w Ozimku z inicjatywy KZ ZMS i Komisji Młodzieżowej Rady Zakładowej zorganizowano dwa kursy zawodowe, z których jeden przygotowuje 50 młodych robotników do egzaminów czeladniczych, drugi z udziałem 24 uczestników ma podnieść kwalifikacje w zawodzie elektromontera.

Ogółem np. na terenie województwa opolskiego z udziałem ZMS zorganizo-

wano 107 kursów zawodowych dla 2.714 uczestników. Szkołę podstawową zobowiązało się ukończyć 1.117 młodych ludzi.

W Zakładach Mięsnych w Kościerzynie podjęto zobowiązanie zorganizowania szkoły przyzakładowej mającej na celu przygotowanie młodych pracowników do zdobycia dyplomów czeladniczych.

W Zakładach Remontu Maszyn Włókienniczych w Kępnie z inicjatywy ZMS zorganizowano Uniwersytet Powszechny, a w Wągrowcu średnią szkołę ogólnokształcącą dla młodzieży pracującej. Takich inicjatyw mamy bardzo wiele.

Komitet Centralny ZMS brał aktywny udział w przygotowywaniu aktów ustawodawczych w sprawie szkolenia, zatrudniania i wynagradzania młodocianych, wydawanych w związku z realizacją uchwał XI Plenum KC PZPR. Podobnie szereg komitetów wojewódzkich ZMS interesowało się zarządzeniami wykonawczymi ministerstw (np. Komitet Wojewódzki ZMS w Katowicach zarządzeniem Ministerstwa Górnictwa i Energetyki). Projekt zarządzenia tego ministerstwa w omawianych sprawach zaopiniowała Krajowa Narada Młodych Górników. Sprawy te były przedmiotem analiz i rozważań na zebraniach grup i komitetów ZMS. W stosunku do członków ZMS podniesiono wymagania w zakresie wykształcenia.

Uogólniając jednak sytuację w tej dziedzinie można po upływie prawie roku czasu śmiało powiedzieć, że od XI Plenum KC PZPR, które dokonało krytycznej oceny sytuacji w dziedzinie wykształcenia, za mało zrobiono dla jej poprawy. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że ta dziedzina uchwał XI Plenum KC Partii jest realizowana najbardziej opieszale. Nie wydało odpowiednich zarządzeń wykonawczych w sprawie wstępnych stażów pracy Ministerstwo Przemysłu Chemicznego i Ministerstwo Żeglugi. I to pomimo tego, iż termin wydania przewidziany uchwałą Rady Ministrów minął kilka miesięcy temu.

Podobnie bardzo opieszale wydają niektóre ministerstwa przepisy wykonawcze do ustawy z dnia 2 lipca o nauce zawodu, przyuczeniu do określonej pracy i warunkach zatrudnienia młodocianych w zakładach pracy.

Do dnia 20 stycznia, mimo upływu terminu w dniu 17 stycznia, Ministerstwa Przemysłu Lekkiego i Komunikacji oraz Komitet do Spraw Drobnej Wytwórczości nie wydały zarządzeń wykonawczych.

Nasze interwencje niewiele pomagają. Ostatnio zajmowała się tą sprawą również Komisja Spraw Socjalnych Sejmu.

W szeregu zakładów pracy nic lub prawie nic nie zrobiono w tej dziedzinie. Sprawy wykształcenia i szkolenia zawodowego wyraźnie lekceważy i nie docenia w pracy szereg ogniw administracji gospodarczej. Tymczasem wyłaniają się nowe problemy, szczególnie w dziedzinie szkolenia wewnątrzzakładowego. Np. na Krajowej Naradzie Młodych Stoczniowców (ale nie tylko) z całą siłą wystąpiła sprawa rewizji uprawnień izby rzemieślniczej w zakresie wydawania świadectw i dyplomów czeladniczych dla pracowników zatrudnionych w przemyśle państwowym. Uznano słusznie za bezsensowną taką sytuację, w której pracownicy stoczni, np. stolarze stoczniowi, uczęszczający na kursy czeladnicze przy Stoczni, zdają egzamin w izbie rzemieślniczej, wykonują tam na egzaminie np. dyszel i płacą kilkaset złotych za egzamin, świadectwo czy dyplom.

Takich problemów do załatwienia jest znacznie więcej. Wiele z nich wiąże się z potrzebą zmian systemu płac, który niedostatecznie uwzględnia kwalifikacje zawodowe pracownika. Wszystko to powoduje, że efekty w dziedzinie podniesienia poziomu ogólnego i zawodowego młodzieży są niewspółmierne do potrzeb.

Dla przykładu: w przemyśle węglo-

wym 20.000 młodych nie ukończyło 7 klas szkoły podstawowej.

KC ZMS wspólnie z Komisją Młodzieżową CRZZ planuje przeprowadzenie szeregu posunięć w tej dziedzinie. Np. chcemy zorganizować wspólnie z techniczną inspekcją pracy i społecznym aktywem w zakładach pracy miesiąc kontroli realizacji ustawy z 2 lipca 1958 r. Chcemy wystąpić do Najwyższej Izby Kontroli o włączenie tych zagadnień do zakresu spraw kontrolowanych przez NIK. Przygotowujemy wnioski we wspomnianej sprawie dyplomów czeladniczych.

Problem jednak przerasta możliwości organizacji młodzieżowej. Może być skutecznie rozwiązany tylko przy bardzo energicznym zajęciu się tą sprawą przez wszystkich zainteresowanych, a więc przez administrację, związki zawodowe, a przede wszystkim partię.

Sprawom bytu młodzieży pracującej poświęciliśmy również uwagę. Przeprowadziliśmy letnią akcję obozową w 1958 r. dla 6.000 młodych robotników. W 6 zimowych obozach udział weźmie 600 młodych robotników. Powołujemy zespoły ZMS-owskie w hotelach robotniczych dla zajęcia się problemami życia 300 tysięcy ich mieszkańców. Rozszerzył się ruch młodzieżowych spółdzielni mieszkaniowych. których działa obecnie 13. Spółdzielnie te skupiają około 2.000 członków. Planują one wybudowanie około 5.000 izb.

Uważamy jednak, że potrzeby i kłopoty socjalno-bytowe młodzieży robotniczej są duże i że tak ZMS, jak i komisje do spraw młodzieży przy związkach zawodowych, których obecnie działa około 3.000, ciągle jeszcze nie traktują zadań w tej dziedzinie z należytą uwagą i troską.

Nie zawsze przecież przestrzegane jest ustawodawstwo pracy i postanowienia układów zbiorowych w sprawie zatrudniania młodzieży, nie w każdym hotelu robotniczym przestrzega się norm państwowych dotyczących zagęszczania, zmiany pościeli itp.

Jeden tylko przykład: w hotelu żeńskim w Łodzi, ul. 8 Marca 21, administrowanym przez ZPB, mieszka 165 kobiet w wieku od 17 do 35 lat, w tym 7 dzieci w wieku 1—7 lat. Hotel posiada 10 izb mieszkalnych. Przeciętnie więc w jednej izbie mieszka 16—18 kobiet, w tym niejednokrotnie małe dzieci. Brak jest urządzeń sanitarnych (ciepła woda należy do rzadkości). A bieliznę pościelową wymienia się co trzy tygodnie. Budynek, w którym znajduje się hotel wymaga natychmiastowego remontu.

Z inicjatywy Komisji do Spraw Młodzieży Pracującej przy CRZZ dokonano w 260 zakładach analizy przestrzegania przepisów o ochronie pracy młodocianych. Okazało się, że 7% ogółu objętych badaniami ankietowymi nie przechodziło wstępnych badań lekarskich, a 13% nie zapoznano z przepisami BHP.

Przygotowujemy wspólnie z Komisją do Spraw Młodzieży przy CRZZ szereg posunięć mających na celu wyegzekwowanie wszystkich praw młodych robotników, wynikających z ustawodawstwa pracy i układów zbiorowych, praw, które młodzieży zapewniła władza ludowa.

Związek Młodzieży Socjalistycznej wzrósł i okrzepł organizacyjnie wśród młodzieży robotniczej. Od marca 1958 r. przyjęliśmy do organizacji około 60.000 młodych robotników. Wyrazem wzrostu autorytetu ZMS i uznania dla jego organizacji zakładowych jest fakt, że w większości zakładów przedstawiciele ZMS zostali wybrani w skład konferencji samorządu robotniczego. Nasz udział w samorządzie stwarza oczywiście organizacjom dodatkowe możliwości realizacji przedstawionych tu postulatów.

Zainicjowana przez ZMS „Sztafeta Czynu Młodych", polegająca na systemie wzajemnego wzywania do czynu (młodzież jednego zakładu wzywa młodzież drugiego przesyłając jej swoje zobowiązanie), objęła już większość grup ZMS w zakładach oraz szkołach,

jak również sporo młodzieży nie zorganizowanej. „Sztafeta" przynosi krajowi dodatkową produkcję, czyny społeczne, zobowiązania w dziedzinie kultury, oświaty, kwalifikacji zawodowych itp.

Np. młodzież górnicza wydobędzie dodatkowo w ramach „Sztafety Czynu Młodych" około 200.000 ton węgla. Brygada tow. Macakowskiego z Fabryki Maszyn Budowlanych w Jasieniu, która montuje rolki nośne przenośnika L-25, obniżyła o 42% pracochłonność montażu, co przyniesie w okresie 4 miesięcy ponad 33.000 zł oszczędności. Brygada młodzieżowa na budowie 139 w Olsztynie postanowiła zaoszczędzić materiałów za 60.000 zł. W Dolnośląskich Zakładach Metalurgicznych w Nowej Soli dużą trudność sprawiał wysoki procent wybraków w Odlewni i Wydziale Mechanicznym. W wyniku pracy młodzieżowych brygad produkcyjnych i podjęcia przez nie współzawodnictwa procent wybraków w Odlewni zmalał z 19 na 13, a w Wydziale Mechanicznym z 16 na 7.

Młodzież ZMS-owska w Gdyni wspólnie z ZMW zbuduje 3 km linii trolejbusowej. W Szczecinie młodzież przepracowała 3.000 godzin przy budowie torów tramwajowych. Młodzież województwa koszalińskiego zobowiązała się przepracować 25.000 godzin przy odgruzowywaniu Kołobrzegu. Dotychczas przepracowano około 6.000 godzin.

Można by tu operować licznymi przykładami i liczbami. Mają one swoją wymowę. Ale najważniejsze jest uczuciowe zaangażowanie się młodzieży w sprawę partii, poparcie czynem jej polityki, przygotowanie się do III Zjazdu.

Tadeusz Rudolf

Ze Zjazdu Oświaty Zawodowej i Rolniczej

W dniach od 21 do 24 stycznia br. odbył się w Warszawie Krajowy Zjazd Oświaty Zawodowej i Rolniczej zorganizowany przez Sekcję Szkolnictwa Zawodowego ZG Związku Nauczycielstwa Polskiego i Ministerstwo Oświaty. Obecny zjazd, w odróżnieniu od odbytego przed 13 laty, w październiku 1945 r., dokonał zarazem w pewnym stopniu przeglądu wielkiego dorobku władzy ludowej w rozwoju oświaty zawodowej w naszym kraju.

Zjazd skupił 600 aktywistów reprezentujących nauczycieli, działaczy oświatowych, gospodarczych i związkowych oraz naukowców.

W pierwszych dwóch dniach obrad plenarnych wygłosili referaty:

wicepremier, tow. **Piotr Jaroszewicz** — pt. „Perspektywy rozwojowe gospodarki narodowej, a problem kwalifikowanych kadr produkcyjnych", wiceminister oświaty, **Michał Godlewski** — pt. „System organizacyjny i perspektywy rozwojowe szkolnictwa zawodowego" prof. **Bogdan Suchodolski** — pt. „Rola i miejsce szkolnictwa zawodowego w nowoczesnym systemie edukacyjnym", prezes NOT, prof. **Janusz Tymowski** — pt. „Zadania szkolnictwa zawodowego w walce o postęp techniczny", przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZG ZNP, tow. **Stanisław Kwiatkowski** — pt. „Zadania związków zawodowych w upowszechnianiu oświaty zawodowej" oraz prorektor AWF prof. dr. **Zygmunt Gilewicz** — pt. „Stan fizyczny młodzieży szkół zawodowych w świetle stawianych jej zadań programowych".

Po dyskusji nad wymienionymi referatami, w której mogło wziąć udział tylko 24 mówców spośród 40 zgłoszonych, obrady toczyły się w 13 komisjach problemowych i 12 branżowych. Przebieg obrad, w czasie których ścierały się różne poglądy, a często sprzeczne koncepcje i tendencje, myśli i postulaty, świadczy o tym, jak wielostronne i

skomplikowane są problemy przygotowania młodzieży do życia i pracy zawodowej.

Wiceminister Godlewski dokonał w swoim referacie oceny i przeglądu rozwoju historycznego szkolnictwa zawodowego w Polsce.

Rozwój szkół zawodowych w Polsce przedwrześniowej był niewielki. Na 35 milionów ludności liczba uczniów w szkołach zawodowych z nauką całodzienną w roku 1937/38 wynosiła zaledwie 91 tysięcy, a w szkołach dokształcających dochodziła do 120 tysięcy. Należy pamiętać, iż były to szkoły przeważnie bez warsztatów.

O rozwoju szkolnictwa zawodowego w Polsce Ludowej świadczy fakt, że w roku szkolnym 1957/58 osiągnęliśmy liczbę prawie 450 tysięcy uczniów w szkołach zawodowych.

Wysiłki władzy ludowej dla rozwoju szkolnictwa zawodowego obrazuje również wzniesienie 254 budynków szkolnych, 174 internatów i 148 budynków warsztatowych, łącznie więc 576 budynków o kubaturze 5.679 000 m^3. Jest to wkład ogromny. Przeciętnie rocznie oddajemy bowiem na potrzeby szkolnictwa zawodowego 40 budynków. Szkolnictwo zawodowe dysponuje obecnie warsztatami szkolnymi, liczącymi 45.500 stanowisk pracy ręcznej, 10.000 stanowisk pomocniczych nieprodukcyjnych w pracowniach i laboratoriach oraz 19.500 stanowisk pracy maszynowej (obrabiarki i inne).

Nadto szkolnictwo rolnicze posiada 202 gospodarstwa rolne o powierzchni 23 000 ha.

Mimo że park maszynowy warsztatów jest często przestarzały i wymaga unowocześnienia, to jednak w 1958 r. wyprodukowano w nich 2.475 obrabiarek różnego typu; produkcja globalna warsztatów osiągnęła wartość 325.700.000 zł.

Zjazd wykazał, że pomimo widocznych i poważnych sukcesów szkolnictwa zawodowego obecny zasięg i poziom szkół nie zaspokaja potrzeb gospodarki oraz nie rozwiązuje zagadnień demograficznych narastających roczników młodocianych, którzy w najbliższych latach przystąpią do pracy. Problemy te były głównym przedmiotem obrad komisji ustroju i organizacji szkolnictwa zawodowego oraz planu perspektywicznego.

Dyskusja podkreśliła słuszny kierunek prac nad ulepszeniem oświaty zawodowej podjętych przez Ministerstwo Oświaty. Wskazano również na cechę charakteryzującą obecny stan rzeczy w postaci występującej dysproporcji między liczbą uczniów w zasadniczych szkołach zawodowych a liczbą słuchaczy techników. Gdy np. w roku szkolnym 1956/57 liczba uczniów klasy I zasadniczych szkół zawodowych wynosiła 64.215, to w klasach I techników zawodowych i w szkołach równorzędnych osiągnęła 79.536. Liczby powyższe daleko odbiegają od struktury zatrudnienia i potrzeb gospodarki narodowej. Wiadomo, że znacznie więcej potrzeba robotników wykwalifikowanych aniżeli techników.

Duże również dysproporcje występowały uprzednio między poszczególnymi kierunkami szkolenia. Tak poważne działy gospodarki narodowej, jak: rolnictwo, handel, budownictwo, przemysł włókienniczy i odzieżowy, przemysł gospodarstwa domowego i inne, nie posiadały odpowiednio rozwiniętych zasadniczych szkół zawodowych. Brak uprzednio w systemie oświaty zawodowej form masowej oświaty rolniczej oraz szkół dokształcających dla zatrudnionych w nierolniczych zakładach pracy prowadził do zwichnięcia proporcji w systemie szkolnictwa zawodowego i pozostawania dużej liczby młodzieży poza szkołą zawodową.

Do dysproporcji należy zaliczyć także brak możliwości kształcenia dziewcząt, szczególnie w zasadniczych szkołach zawodowych. W roku szkolnym 1957/58 dziewczęta w tych szkołach stanowiły zaledwie 25% ogółu uczniów. Lepiej ten stosunek kształtował się w technikach,

w których dziewczęta stanowiły ponad 50% uczniów.

Nie wystarczający jest również społeczny zasięg szkolnictwa w ogóle, a zawodowego w szczególności. Wskazuje na to bilans szkolenia młodocianych w wieku od 14 do 17 lat z roku 1957. Z bilansu tego wynika, że spośród 1.611.000 młodocianych pobierało naukę w szkołach o pełnym programie 683.000, tj. 42,4%, z czego w szkołach zawodowych tylko 20%.

Na posiedzeniach komisji poradnictwa zawodowego psychologowie zwrócili uwagę na zbyt wczesny wiek, w którym młodzież ma dokonywać wyboru zawodu, i postulowali, aby przesunąć decyzję tę na 15 — 16 rok życia.

Polemiczna jest nadal sprawa szkolenia mistrzów. Trzeba bowiem odpowiedzieć na pytanie, czy mistrzów należy rekrutować spośród techników, czy też szkolić spośród wyróżniających się robotników.

Potrzeba reform jest bezsporna. Wysunięte na Zjeździe postulaty w zakresie organizacji i ustroju szkolnictwa zawodowego oznaczały w pewnym stopniu aprobatę dla zmian dokonanych w ostatnim okresie przed Zjazdem Oświaty Zawodowej i Rolniczej.

Oto główne zabiegi podjęte już uprzednio dla podniesienia poziomu i rozwoju szkolnictwa zawodowego:

Przedłużono w 1957 r. o 1 rok naukę w zasadniczych szkołach i technikach zawodowych.

Rozpoczęto w roku szkolnym 1957/58 organizowanie 3-letnich szkół przyzakładowych oraz szkół dokształcających dla młodocianych szkolonych praktycznie w zakładach pracy.

Zaczęto rozbudowywać zasadnicze szkoły zawodowe dla budownictwa, handlu, krawiectwa i gospodarstwa domowego.

Zorganizowano sieć szkół przysposobienia rolniczego, jako szkolnej formy masowej oświaty rolniczej.

Stworzono sieć szkół zawodowych dla maturzystów szkół ogólnokształcących.

Uruchomiono sieć poradni zawodowych (22) dla młodzieży wybierającej zawód.

Dużym krokiem naprzód w rozwoju szkolnictwa zawodowego jest ustawa z 2 lipca 1958 r. o nauce zawodu, przyuczaniu do określonej pracy, zatrudnianiu i wstępnym stażu pracy młodocianych w zakładach pracy. Wprowadza ona obowiązek dokształcania się młodocianych zatrudnionych w zakładach pracy, w wieku do lat 18, tworzy w tych zakładach uczniowski system pracy w połączeniu z nauką, trwający zależnie od zawodu od 2 — 4 lat, z obowiązkiem uczęszczania do szkoły dokształcającej przyzakładowej lub zbiorczej. Dla uzupełnienia nauki zawodu w szkołach lub w zakładach pracy wprowadza obowiązkowy staż pracy dla absolwentów, trwający od pół roku do dwóch lat, co niewątpliwie przyczyni się do podniesienia poziomu wykształcenia zawodowego.

Obok form kształcenia zawodowego w szkołach zawodowych zostaje zatem wprowadzony jako masowy drugi tor: nauka w zakładach pracy połączona ze szkołą przyzakładową lub dokształcającą oraz nauka praktyczna w gospodarstwach rolnych połączona ze szkołą przysposobienia rolniczego.

W komisji ustrojowej oraz w toku dyskusji poruszano także zagadnienia związane z sytuacją i niezbędnymi zmianami w szkolnictwie ogólnokształcącym. Problemy te nie mogły być pominięte, gdyż system edukacji w naszym kraju powinien tworzyć jedną całość.

W sprawie szkoły podstawowej dominowały głosy postulujące przedłużenie czasu nauki dla osiągnięcia uprzednio pełnego upowszechnienia szkoły siedmioletniej. Postulowano również, aby do treści nauczania wprowadzić elementy pracy przez zwiększenie wymiaru godzin robót ręcznych w klasach od V do VII,

organizowanie dni pracy społecznie użytecznej w wymiarze przynajmniej 10 dni w ciągu roku szkolnego.

Wysunięto również postulat zróżnicowania liceum ogólnokształcącego w celu większego jego powiązania z potrzebami życia i zainteresowaniami młodzieży. Proponowano między innymi utworzenie następujących typów liceów: humanistycznego; matematyczno-technicznego; typu biologiczno-chemicznego oraz przyrodniczo-rolniczego. Domagano się również, aby w liceach uwzględniono praktyki w przedsiębiorstwach oraz prace społeczno-użyteczne.

W toku obrad przeważało przekonanie, że nie czekając na sprecyzowanie ustroju szkolnictwa ogólnokształcącego, należy przystąpić do organizowania od 1 września br. klasy dwuletniego przysposobienia ogólnokształcącego i zawodowego jako jednej z form przedłużenia siedmioletniej szkoły podstawowej na wsi i w mieście. Przysposobieniem tym obejmie się młodzież pozostającą poza szkołą ogólnokształcącą i zawodowym szkoleniem. W związku z tym postulowano rozbudowę sieci szkół przysposobienia rolniczego i niższych szkół rolniczych jako jednej z form przedłużenia obowiązku szkolnego do 16 lub 18 lat.

Jednym z głównych postulatów wysuwanych na zjeździe pod adresem szkolnictwa zawodowego było zagadnienie zacieśnienia przez nie więzi z przemysłem. Na bieżąco kontakt ten winni utrzymywać nauczyciele i dyrektorzy szkół, jednak dyrektorzy zakładów produkcyjnych i ich specjaliści, rady robotnicze i rady zakładowe powinny znaleźć czas na ścisłą współpracę ze szkołami zawodowymi.

Więź szkolnictwa zawodowego z życiem gospodarczym wymaga zorganizowanych form i dlatego postulowano aktywizację istniejących już przy szkołach komitetów opiekuńczych, utworzenie przy kuratoriach okręgowych rad oświaty zawodowej oraz Państwowej Rady Oświaty Zawodowej przy Ministrze Oświaty. Te formy organizacyjne mogą bowiem przyczynić się do zacieśnienia współpracy szkolnictwa zawodowego z przedstawicielami życia gospodarczego, światem techniki, ekonomiki, rolnictwem oraz środowiskami naukowymi.

Prof. J. Tymowski w imieniu Naczelnej Organizacji Technicznej zapewniał jak najdalej idącą pomoc ze strony zrzeszonych specjalistów świata technicznego dla szkolnictwa zawodowego. Pomoc ta okaże się szczególnie cenna przy przenoszeniu na teren szkół zawodowych osiągnięć nauki i techniki.

Aprobatę wśród uczestników zjazdu uzyskały te wywody prof. B. Suchodolskiego, w których wskazał on na dużą rolę szkół zawodowych w naszym kraju. W kraju, który musi z największym wysiłkiem nadrabiać wiekowe zapóźnienia, — szkolnictwo zawodowe ma trudne i odpowiedzialne zadania. Polegają one nie tylko na tym, aby — jak to się potocznie określa — dać fach młodym ludziom. Polegają one przede wszystkim na współdziałaniu w walce o nową kulturę pracy, o postęp gospodarczy i techniczny.

W referatach i dyskusjach dominował pogląd wskazujący na potrzebę uzupełnienia i modernizacji parku maszynowego warsztatów szkolnych, rozbudowy pracowni i laboratoriów szkolnych, usunięcia zaniedbań w zakresie higieny i bezpieczeństwa pracy. Podkreślano również konieczność dalszego budownictwa szkolnego dla przyjęcia wzrastającej liczby młodzieży w najbliższych latach, pełnej realizacji ustawy z dnia 2 lipca 1958 r., ustalenia prawidłowych proporcji między szkoleniem robotników wykwalifikowanych i techników, zwiększenia liczby i typów szkół w celu umożliwienia w szerszym niż dotychczas stopniu szkolenia dziewcząt. Specjalnie uwagę zwrócono na potrzeby szybkiej rozbudowy systemu szkolenia młodocianych robotników w zakładach pracy

oraz rozwinięcia wszelkich form szkolenia pracujących. Wskazano na dużą rolę związków zawodowych w realizacji tych zamierzeń. Intensywnej pracy organizacyjnej wymagać będzie rozwój systemu masowej oświaty rolniczej.

Propozycje co do nowych założeń ustrojowych przewidują rozbudowę wszelkich typów szkół zawodowych i dużą ich elastyczność zależnie od potrzeb poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej, właściwości terenu oraz względów demograficznych. Realizacja założeń nowego ustroju wymaga skuteczniejszych niż dotychczas rozwiązań dydaktyczno-metodycznych. Postulaty komisji programów i metod nauczania wysuwają m. in. konieczność korekty programów nauczania i podręczników szkolnych, które byłyby dostosowane do psychofizycznego rozwoju młodzieży w poszczególnych typach szkół.

Słuszność tego postulatu znajduje potwierdzenie również we wnioskach komisji wychowania fizycznego i opieki higieniczno-lekarskiej. Komisja ta stwierdziła, że najbardziej nabrzmiałym i palącym zagadnieniem w szkolnictwie zawodowym jest przeciążenie młodzieży pracą szkolną i domową. Wpływa to na stan zdrowia młodzieży, a także obniża wydolność jej pracy umysłowej. Szersze ujęcie tych spraw znalazło wyraz w referacie prof. Z. Gilewicza.

Sprawą drożności (drożność — tzn. możliwość przejścia z niższego poziomu w szkole zawodowej do wyższego np. z zasadniczej szkoły metalowej do technikum mechanicznego) w szkolnictwie zawodowym zajął się szerzej w swym referacie tow. A. Tatoń. Mianowicie projekt nowego ustroju wprowadza dwustopniowość w postaci 3-letnich techników dla zdolniejszych absolwentów zasadniczych szkół zawodowych wszystkich typów. Ale ponadto utrzymuje się możność organizowania techników po 7 klasie szkoły podstawowej i 2-letniego po maturze. Dwustopniowość jako regułę wprowadza się w szkoleniu pracujących, gdyż ciągły pięcioletni okres nauki okazał się zbyt uciążliwy, a niewątpliwie rozłożenie tego okresu na 2 stopnie ułatwi zdobycie najpierw wykształcenia na poziomie szkoły zasadniczej, a następnie uzyskanie stopnia technika lub mistrza.

Nowy ustrój szkolnictwa zawodowego rozwiązuje również sprawę drożności przez przyznanie absolwentom szkół I stopnia prawa wstępu do szkół II stopnia, zawsze jednak na podstawie egzaminu, który powinien obejmować wymagania zapewniające dobry poziom nauki w technikum.

Aczkolwiek niektórzy dyskutanci rzucali hasła daleko idących przeobrażeń ustrojowych w kierunku dalszego przedłużania nauki, kierowania młodzieży do pracy po wyłącznym przeszkoleniu jej w szkołach z własnymi warsztatami itd. — nie spotkało się to jednak z poparciem ogółu. Były to wprawdzie nęcące postulaty, ale nie poparte dowodami słuszności ekonomicznej, która jest kryterium zasadniczym przy rozwiązywaniu problemu tego typu. Wielu dyskutantów przyznawało rację prof. Dąbrowskiemu, który w dyskusji wskazał na poważny brak Zjazdu, gdyż nie zajął się on w dostatecznym stopniu ekonomicznymi aspektami zagadnień poruszonych na Zjeździe.

Wnioski komisji kształcenia i doskonalenia kadr pedagogicznych stwierdzają, że realizacja zadań wysuniętych przed szkolnictwem zawodowym przede wszystkim zależy od nauczycieli — od ich przygotowania naukowego, zawodowego, wyrobienia ideologicznego i wartości moralnych. Pilnym zadaniem jest podniesienie przygotowania zawodowego, naukowego, pedagogicznego i politycznego czynnych nauczycieli, kształcenie nowych oraz szybkie usuwanie zaniedbań w zakresie pracy ideowo-wychowawczej. Wnioski stwierdzają, że usunięcie tych braków powinno stać się pilnym zadaniem Związku Nauczycielstwa Polskiego i władz oświatowych.

Komisja postulowała także potrzebę ciągłego doskonalenia metod i form pracy w upowszechnianiu przodujących doświadczeń nauczycieli, rozwinięcia wielkiego ruchu pedagogicznego przez wciąż wzrastającą działalność i aktywność organizacji Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Na zjeździe podkreślono również, że dobro i prawidłowy rozwój szkół zawodowych wymagają **stabilności pracy** nad doskonaleniem nauczycieli tych szkół, prowadzonej przez ośrodki metodyczne szkolnictwa zawodowego. Stwierdzono również potrzebę stworzenia dla szkolnictwa zawodowego niezbędnego zaplecza naukowego przez utworzenie i rozbudowę katedr pedagogiki szkolnictwa zawodowego na wyższych uczelniach oraz powołanie specjalnej placówki naukowo-badawczej zajmującej się zagadnieniami tego szkolnictwa.

Apelowano również o większe zainteresowanie się problematyką szkolnictwa zawodowego przez pracowników nauk pedagogicznych i psychologicznych. Przeprowadzona przez Centralny Ośrodek Metodyczny Szkolnictwa Zawodowego w dniach 17 — 19 grudnia ub. roku konferencja teoretyczna na temat kształcenia myślenia i działania w pracy szkolnictwa zawodowego — jak stwierdziła podczas obrad plenarnych na zjeździe w dyskusji prof. Budkiewicz — wskazuje na dobry początek. Zetknięcie się na wspomnianej konferencji przedstawicieli nauk pedagogicznych i psychologicznych z aktywem nauczycielskim, pracownikami ośrodków metodycznych i administracji szkolnej wpływa niewątpliwie na unaukowienie działalności metodycznej szkolnictwa zawodowego i podniesienie jego wyników pracy.

Ponieważ zjazd zajmował się przede wszystkim sprawami ustrojowymi i zagadnieniami powiązania szkoły z gospodarką, niektórzy są zdania, że źle się jednak stało, iż na obradach plenarnych nie przewidziano referatu, który by w sposób syntetyczny nakreślił główne problemy pracy wychowawczej w szkołach zawodowych. Podkreśla się też, że brak było głosów przedstawicieli organizacji młodzieżowych tak na posiedzeniu plenarnym, jak i w komisjach.

Tezy przygotowane przez zjazdową komisję wychowawczą i dyskusja w niej świadczą o tym, że uczyniono poważny krok naprzód w przezwyciężeniu nieporozumień, a niejednokrotnie i zamętu w pojmowaniu celów wychowawczych szkoły zawodowej. Dyskusja wykazała, że nauczycielstwo szkół zawodowych rozumie i aprobuje socjalistyczne cele wychowania, ale oczekuje większej pomocy w znalezieniu skutecznych metod pracy wychowawczej.

Tezy przygotowane przez komisję wychowawczą wskazują, że nauczyciel jest główną i decydującą postacią w procesie nauczania. Jeżeli wykaże w swej pracy takt pedagogiczny i posiadać będzie jasną świadomość socjalistycznych celów wychowawczych szkoły zawodowej, wówczas niewątpliwie cieszyć się będzie zasłużonym autorytetem i osiągać należyte wyniki w pracy wychowawczej. Niezbędnym warunkiem powodzenia we właściwym wychowaniu jest konieczność stałego podnoszenia kwalifikacji nauczycieli.

Zjazd w pewnym sensie podsumował dotychczasowe wysiłki, jakie władza ludowa poczyniła dla rozwoju szkolnictwa zawodowego. Ale wytyczne i postulaty nawet najsłuszniejsze mają — jak stwierdzili dyskutanci — tylko wtedy wartość, gdy się je realizuje. Nie ulega wątpliwości, że nauczycielstwo szkolnictwa zawodowego, Związek Nauczycielstwa Polskiego, władze oświatowe oraz przedstawiciele życia gospodarczego, związków zawodowych, organizacji technicznych i pracownicy nauki uczynią wszystko, aby wnioski uchwalone na zjeździe były wcielane w życie i nie stały się przedmiotem ponownych uchwał innych zjazdów.

Michał Fiszman
Władysław Kowalczuk

ODPOWIEDZI NA PYTANIA CZYTELNIKÓW

Jak przedstawia się dorobek dwuletniej działalności Sejmu?

Kadencja Sejmu wybranego w 1952 r. na podstawie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej skończyła się — jak wiadomo — w listopadzie 1956 r. Pod koniec tej kadencji odbyło się historyczne VIII Plenum KC PZPR, w którego uchwałach sprawy Sejmu znalazły poczesne miejsce. „Partia będzie dążyć — głosiły uchwały VIII Plenum — do stworzenia zarówno politycznych, jak i prawnych warunków, aby Sejm — naczelny organ władzy państwa demokracji ludowej — mógł wykonywać w pełni swe podstawowe konstytucyjne zadanie. Praca ustawodawcza powinna skupiać się w Sejmie. Sejm musi w pełni korzystać ze swych konstytucyjnych praw wszechstronnej kontroli pracy Rządu. W tym celu należy powołać Najwyższą Izbę Kontroli jako organ Sejmu. Przy zatwierdzaniu podstawowych dokumentów państwowych, budżetu i corocznego narodowego planu gospodarczego, przy ratyfikacji ważniejszych umów międzynarodowych należy zapewnić posłom możność gruntownego zaznajomienia się z całokształtem związanych z nimi zagadnień. Sejm musi mieć możność wypowiadania się co do wszystkich istotnych zamierzeń Rządu, aby tylko w wyjątkowych wypadkach decydowano przy pomocy dekretów Rady Państwa o sprawach, które należą do kompetencji izby ustawodawczej, aby Sejm za pośrednictwem swych komisji był stale i bieżąco informowany o pracach Rządu. Komitet Centralny wypowiada się za tym, by w przyszłym Sejmie część posłów była na stałe zwolniona od pracy zawodowej i mogła poświęcić się przede wszystkim działalności poselskiej. Należy dążyć do tego, aby sesje Sejmu odbywały się częściej, aby w przerwach między sesjami systematycznie pracowały komisje sejmowe. W tych warunkach parlament będzie skutecznym narzędziem kontroli społeczeństwa nad działalnością Rządu i administracji państwowej".

Wybory do Sejmu drugiej kadencji odbyły się w dniu 20 stycznia 1957 r. Wybrano w nich 458 posłów, a jednego po przeprowadzeniu wyborów uzupełniających w okręgu wyborczym w Nowym Sączu. W skład Sejmu wchodziło na początku drugiej kadencji posłów-członków PZPR — 239, ZSL — 118, SD — 39, bezpartyjnych — 63 (w tym 8 zrzeszonych w Kole Posłów Katolickich „Znak"). Obecnie, po przeprowadzeniu kilku zmian wynikłych ze śmiercią bądź zrzeczenia się mandatu przez kilku posłów, Sejm liczy 455 posłów, a Klub Poselski PZPR — 237 towarzyszy.

Sejm drugiej kadencji rozpoczął swą działalność od uchwalenia nowego regulaminu. Jest to ważny dokument. Określa on bowiem nie tylko cały wewnętrzny

ustrój Sejmu, ale również reguluje niektóre przejawy stosunków między Sejmem a innymi naczelnymi organami państwa. Do najważniejszych zmian, które wprowadził on do życia Sejmu, należy zaliczyć, jak się wydaje, następujące:

1) Ustalenie zasady organizowania się posłów w kluby poselskie według przynależności partyjnej (w Sejmie pierwszej kadencji obowiązywała zasada organizowania się posłów w wojewódzkie zespoły poselskie według przynależności terytorialnej).
2) Powołanie Konwentu Seniorów jako organu doradczego Prezydium Sejmu, mającego zapewnić sprawny tok prac Sejmu i współdziałanie klubów i kół poselskich w sprawach związanych z działalnością Sejmu; w skład Konwentu Seniorów weszli — obok marszałka i wicemarszałków Sejmu — przewodniczący wszystkich klubów poselskich; ponadto Konwent Seniorów — korzystając ze swych uprawnień regulaminowych — dokooptował do swego składu przewodniczącego Koła Posłów Katolickich — „Znak" oraz jednego przedstawiciela posłów bezpartyjnych,
3) Powołanie na miejsce 11 komisji, które istniały w Sejmie pierwszej kadencji, 19 komisji, a mianowicie: 1) Budownictwa i Gospodarki Komunalnej, 2) Gospodarki Morskiej i Żeglugi, 3) Handlu Wewnętrznego, 4) Handlu Zagranicznego, 5) Komunikacji i Łączności, 6) Kultury i Sztuki, 7) Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, 8) Mandatowo-Regulaminowej, 9) Obrony Narodowej, 10) Oświaty i Nauki, 11) Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, 12) Pracy i Spraw Socjalnych, 13) Przemysłu Ciężkiego, Chemicznego i Górnictwa, 14) Przemysłu Lekkiego, Rzemiosła i Spółdzielczości Pracy, 15) Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego, 16) Spraw Wewnętrznych, 17) Spraw Zagranicznych, 18) Wymiaru Sprawiedliwości, 19) Zdrowia i Kultury Fizycznej. Później powołana została jeszcze Komisja Ziem Zachodnich.
4) Wprowadzenie zasady uchwalania ustaw w dwóch czytaniach, a nie w jednym — jak to się odbywało w Sejmie pierwszej kadencji.
5) Poprawienie i ulepszenie postanowień regulaminu dotyczących trybu zatwierdzania przez Sejm dekretów Rady Państwa oraz trybu postępowania z interpelacjami poselskimi.

Pierwsze posiedzenie Sejmu drugiej kadencji odbyło się w dniu 20 lutego 1957 r. Obecnie więc znajdujemy się niejako na „półmetku" działalności Sejmu obecnej kadencji. Warto więc pokusić się o przedstawienie dorobku Sejmu za okres tych dwóch lat.

W okresie do 1 lutego br. odbyło się 29 posiedzeń Sejmu, które zajęły łącznie 39 dni.

Sejm uchwalił 88 ustaw, powziął 9 uchwał oraz 8 rezolucji.

Prawie całkowicie zanikła działalność dekretodawcza Rady Państwa. O ile bowiem przed pierwszą sesją (w okresie przerwy między kadencjami) Rada Państwa uchwaliła 11 dekretów, a w przerwie między pierwszą i drugą sesją — 1 dekret, o tyle w następnych przerwach międzysesyjnych nie wydano ani jednego dekretu Rady Państwa.

W omawianym okresie wpłynęły do Prezydium Sejmu 94 interpelacje poselskie.

Komisje sejmowe odbyły w tym czasie około 700 posiedzeń uchwalając około 1500 dezyderatów pod adresem rządu i poszczególnych resortów.

Byłoby rzeczą oczywiście bardzo trudną w kilku słowach scharakteryzować ogólnie dorobek ustawodawczy Sejmu za okres pierwszych dwóch lat kadencji. Można jednak powiedzieć, że ustawy uchwalone w tym okresie przez Sejm służyły sprawie budownictwa socjalistycznego, stanowiły wyraz realizacji polityki

partii i sprzymierzonych z nią we Froncie Jedności Narodu stronnictw. Wśród uchwalonych w tym czasie około 100 ustaw wyróżnić można pewne charakterystyczne grupy. Jedną z nich jest grupa ustaw, których zadaniem było ujęcie w system norm prawnych polityki demokratyzacyjnej naszej partii. Wymienić tu trzeba w szczególności ustawę o samorządzie robotniczym, ustawę o radach narodowych, ustawę o Najwyższej Izbie Kontroli i szereg innych. Spośród ogółu ustaw wydzielić można również grupę aktów, których zadaniem jest realizacja polityki partii w zakresie podnoszenia warunków bytu ludności — z ustawą o rentach i emeryturach na czele. Rysuje się również wyraźna grupa ustaw, których celem było stopniowe porządkowanie spraw naszej gospodarki narodowej, a wśród nich szczególnie rolnictwa. Specjalna grupa ustaw dotyczy zagadnień wymiaru sprawiedliwości, część zaś z nich, bodajże większa, leży niejako na pograniczu spraw gospodarki narodowej i wymiaru sprawiedliwości. Są to w szczególności ustawy wydane w celu zapewnienia od strony sankcji karnych prawidłowych zasad postępowania w naszej gospodarce narodowej.

Mówiąc o dorobku ustawodawczym naszego Sejmu nie można pominąć i tej okoliczności, że przejawia się on nie tylko w treści ustaw, ale i w metodach ich uchwalania. Wspomnieliśmy już wyżej, że działalność dekretodawcza Rady Państwa w praktyce niemal zupełnie zanikła. Różnice między stanowieniem prawa w drodze ustaw uchwalanych przez Sejm a stanowieniem prawa w drodze dekretów uchwalanych przez Radę Państwa podkreślił nie tak dawno Minister Sprawiedliwości, tow. Rybicki, w wywiadzie udzielonym Agencji Robotniczej: *„Ustawowy tryb uchwalania aktów prawnych ma tę m. in. dobrą stronę, że zapewnia ich powstawanie w klimacie dyskusji. Spełnia on dodatkową jeszcze rolę: angażuje opinię społeczną, wzbudza jej zainteresowanie, wpływa na świadomość prawną obywateli. Jest zupełnie zrozumiałe, że akty prawne dojrzewające w takiej atmosferze nie zaskakują opinii publicznej i szybciej stają się integralną częścią świadomości prawnej społeczeństwa..."* (Trybuna Ludu z dn. 13.I.1959). Należy dodać, że Sejm rozpatruje obecnie również sprawy, które poprzednio regulowane były w drodze uchwał rządowych, niekiedy nawet nie publikowanych, jak np. uchwały o rocznym narodowym planie gospodarczym (obecnie podejmowane przez Sejm a dawniej przez rząd), prowizoria budżetowe, ustawy o kredytach dodatkowych i niektóre inne.

Udoskonalona została — zarówno w przepisach regulaminu, jak i w praktyce — procedura rozpatrywania i uchwalania ustaw. W ciągu ostatnich dwóch lat nie było prawie wcale pośpiechu przy uchwalaniu ustaw. Przeciwnie, prace nad ustawami w komisjach prowadzi się w Sejmie II kadencji z wielką wnikliwością, krytycyzmem i niekiedy z dużym rozmachem. Niejednokrotnie komisja zwraca się jeszcze do innych komisji o wyrażenie opinii o projekcie ustawy. Często zaprasza na swoje posiedzenia nie tylko przedstawicieli rządu, ale i wybitnych fachowców od spraw, których dotyczy projekt ustawy (ekspertów, biegłych itp.). Nierzadko wyłania spośród siebie ściślejszy zespół do redakcyjnego opracowania projektu ustawy. Działalność ta daje wyniki. Tylko w bardzo nielicznych wypadkach rządowe projekty ustaw uchwalane są przez Sejm bez żadnych poprawek. W przeważającej natomiast większości wypadków Sejm rozpatruje projekty ustaw krytycznie i wnosi mniej lub więcej niezbędnych — zdaniem posłów — zmian i uzupełnień. W niektórych wypadkach Sejm uchwala projekt ustawy z bardzo istotnymi zmianami w porównaniu z tym, co rząd Sejmowi przedłożył. Warto również przypomnieć, że w wielu wypadkach w dyskusji nad projektem ustawy biorą udział liczne kręgi społeczeństwa, również spoza Sejmu. I tak np. ustawa

o samorządzie robotniczym przeszła przez ogień dyskusji w licznych zakładach pracy. Niekiedy ogłoszony już projekt ustawy wywołuje liczne polemiki prasowe. W niektórych również wypadkach przeprowadzana jest dyskusja w odpowiednich środowiskach fachowych, jak to np. było w wypadku ustawy o szkolnictwie wyższym.

Jest rzeczą oczywistą, że troszcząc się o udoskonalenie metod swojej pracy ustawodawczej Sejm bynajmniej nie osiągnął jeszcze stanu, który by można było uznać za optymalny. Niewątpliwie metody działalności ustawodawczej mogą jeszcze i z pewnością będą się dalej ulepszać. Wydaje się, że jedną z ujemnych cech działalności ustawodawczej naszego Sejmu, wynikających z nie dość doskonałych metod pracy, jest to, że zbyt często ustawy uchwalone przez Sejm nie w pełni odpowiadają tym postulatom, jakie należałoby postawić wzorowej legislacji; do tych ostatnich zaś z pewnością należałoby zaliczyć i formę zewnętrzną ustaw, szczególnie posługiwanie się wzorową polszczyzną, językiem prostym, jasnym, zrozumiałym dla każdego obywatela, stwarzającym przepisy, których treść i znaczenie łatwo zrozumieć i wprowadzać w życie.

Poważny dorobek posiada Sejm II kadencji w zakresie wykonywania kontroli nad działalnością innych organów władzy i administracji państwowej. Ta dziedzina pracy Sejmu jest niewymierna liczebnie, gdyż trudno wyrazić w liczbach wynik wpływu wywieranego przez Sejm, a zwłaszcza przez jego komisje, na działalność poszczególnych resortów. Podaliśmy wyżej dane wskazujące liczbę odbytych posiedzeń komisji i liczbę uchwalonych dezyderatów. Ale żadna liczba nie wyrazi konkretnego wpływu wywartego przez komisję na kierunek działalności tego lub innego resortu. Faktycznie jednak wpływ ten jest bardzo znaczny.

W jakich formach przejawia się funkcja kontrolna Sejmu? Występuje ona przede wszystkim (choć nie wyłącznie) w płaszczyźnie działalności komisji sejmowych. Tradycyjną płaszczyzną dorocznej, niejako „generalnej" kontroli całej administracji jest rozpatrywanie poszczególnych części budżetu państwa i narodowego planu gospodarczego. Warto przy tym podkreślić, że w państwie socjalistycznym ta płaszczyzna (w konsekwencji unarodowienia podstawowych gałęzi gospodarki narodowej) jest nieporównanie szersza niż w państwach burżuazyjnych. Niezastąpioną pomoc stanowi w tej dziedzinie Najwyższa Izba Kontroli, jako organ Sejmu powołany do bieżącej systematycznej kontroli działalności gospodarczej, finansowej i organizacyjno-administracyjnej naczelnych i terenowych organów administracji państwowej i podległych im jednostek. W praktyce między Sejmem i jego organami a Najwyższą Izbą Kontroli wytworzyły się bliskie i żywe kontakty. Przedstawiciele NIK biorą udział we wszystkich posiedzeniach Sejmu i jego komisji, służą materiałami, uwagami, spostrzeżeniami. Najwyższa Izba Kontroli podejmuje niekiedy specjalne kontrole na zlecenie Sejmu. W tym roku po raz pierwszy Sejm rozpatrywał sprawozdanie rządu z wykonania budżetu i NPG za rok 1957 wraz z obszernymi uwagami NIK w tym przedmiocie.

Charakterystyczną właściwość komisji naszego Sejmu stanowi odbywanie posiedzeń problemowych, tj. poświęconych analizie określonych zjawisk lub problemów z tej lub innej dziedziny życia społecznego, gospodarczego lub kulturalnego. Tak więc np. Komisja Przemysłu Ciężkiego, Chemicznego i Górnictwa poświęciła kiedyś jedno ze swych posiedzeń sytuacji w przemyśle naftowym, a inne — sytuacji w energetyce. Komisja Przemysłu Lekkiego, Rzemiosła i Spółdzielczości Pracy rozpatrzyła kiedyś sprawę zaopatrzenia rynku w artykuły pierwszej potrzeby, ze szczególnym uwzględnieniem artykułów sezonowych i dzie-

cięcych. Komisja Spraw Wewnętrznych wspólnie z Komisją Wymiaru Sprawiedliwości zajmowała się sytuacją w zakresie walki z chuligaństwem itd. Tego rodzaju posiedzenia komisji rozpoczyna zazwyczaj informacja kierownika odpowiedniego resortu lub referat jednego z posłów-członków komisji. Po dyskusji komisja uchwala zazwyczaj dezyderaty dotyczące przedyskutowanego problemu. Dezyderaty te są następnie przesyłane rządowi. Dezyderaty komisji sejmowych nie mają mocy wiążącej rząd ani poszczególnych ministrów. Są one jednak wyrazem opinii, względem której rząd (bądź minister) musi zająć stanowisko.

Poszukując właściwszych form kontroli nad administracją podejmowały też niektóre komisje próby organizowania posiedzeń wyjazdowych, lustracji, wizyt w zakładach pracy itd. Komisja Gospodarki Morskiej i Żeglugi zjechała niemal całe wybrzeże — od Szczecina po Gdańsk, a Komisja Zdrowia i Kultury Fizycznej odwiedziła liczne miejscowości uzdrowiskowe. Częściej jednak do zbadania spraw w terenie delegują komisje specjalnie wyłonione podkomisje, zespoły lub poszczególnych posłów.

Oczywiście, również i w tej dziedzinie rozwój naszego ludowego parlamentaryzmu nie osiągnął bynajmniej stanu optymalnego. Do niedociągnięć należy brak dostatecznej planowości w pracach komisji oraz niekiedy zbytnia drobiazgowość, nadmierna szczegółowość, co zwłaszcza przy uchwalaniu dezyderatów grozi zawsze wkraczaniem w dziedziny zastrzeżone organom administracji państwowej, przekształceniem kontroli w zwykłe zarządzanie. W tej sytuacji pokaźna liczba 1500 dezyderatów uchwalonych w toku bieżącej kadencji przez komisje sejmowe nie może być oceniana jednostronnie; jest ona niewątpliwie przejawem aktywności, ale kryją się za nią na pewno i uchybienia.

Kilka słów powiedzieć trzeba jeszcze o więzi posłów z wyborcami. Omówił tę sprawę wicemarszałek Sejmu, tow. Kliszko w wywiadzie opublikowanym 20.I.br. w „Trybunie Ludu": *„Jeżeli w ujęciu roli Sejmu i posłów nie wolno zagubić zasadniczego, bardzo istotnego momentu — obowiązku posła wobec wyborcy, to zrozumiałe jest, że nie można zwężać jego roli tylko i wyłącznie do prac parlamentarnych. Poseł ludowego parlamentu powinien być równocześnie działaczem partyjno-politycznym, wyrazicielem polityki partii, jej aktywnym realizatorem. Powinien systematycznie spotykać się z wyborcami, kształtować ich opinię i postawę.*

Doświadczenie wskazuje, że aktywna w większości województw działalność terenowa posłów — członków Klubu Poselskiego PZPR, ich systematyczne kontakty z wyborcami stanowią ważny element pracy partyjnej. Tą drogą dociera partia bezpośrednio do miast, miasteczek, zakładów pracy i wsi z wyjaśnieniem polityki partii i rządu. W bezpośredniej rozmowie z setkami i tysiącami wyborców łatwiej jest przekonywać i wiele spraw wyjaśniać.

Poseł chętnie widziany jest w terenie. Posłowie — członkowie PZPR, przez coraz systematyczniejsze kontakty z wyborcami (w 1958 r. posłowie PZPR odbyli 3233 spotkania, a więc prawie dwa razy więcej niż w 1957 r.), zdobywają coraz większy autorytet. Częste są wypadki — wymienię chociażby woj. kieleckie — że wyborcy życzą sobie rozmawiać właśnie ze znanymi ze swej aktywności i ofiarności posłami naszej partii. Stąd spotkania posłów z wyborcami należy traktować — powinny o tym pamiętać instancje partyjne — jako nierozłączną i ważną część pracy partii wśród mas".

I na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Rozwijając konsekwentnie politykę utrzymania dobrych stosunków ze wszystkimi państwami, bez względu na ich ustrój społeczny, Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ciągu ostatnich

2 lat nadal utrzymywał kontakty z parlamentami innych krajów, jak również aktywnie uczestniczył w pracach Unii Międzyparlamentarnej. Polskie delegacje parlamentarne odwiedziły w ciągu dwulecia Włochy, Bułgarię, Finlandię, Wielką Brytanię, Belgię, Francję, Czechosłowację i Rumunię. W tym samym czasie Polskę odwiedziły delegacje parlamentarne z Rumunii, Czechosłowacji, Danii, Wielkiej Brytanii, Wietnamu, Bułgarii i Norwegii oraz poszczególni parlamentarzyści z wielu krajów. Oficjalna delegacja Sejmu wzięła udział w spotkaniu z delegacjami parlamentów NRD i Czechosłowacji, które odbyło się w maju 1957 r. w Berlinie. Przedstawiciele Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej uczestniczyli w 46 konferencji Unii w Londynie i w 47 konferencji w Rio de Janeiro. 48 konferencja Unii Międzyparlamentarnej odbędzie się w sierpniu br. w Warszawie.

An. Gw.

Co oznaczają ostatnie przemiany walutowe w zachodniej Europie?

Ostatnie dni starego roku przyniosły wiele zmian w dziedzinie stosunków walutowych Europy zachodniej. 29 grudnia o godzinie 10 rano świat dowiedział się o zarządzeniu rządu Wielkiej Brytanii, na mocy którego każdy funt będący w posiadaniu lub nabywany w przyszłości przez kogokolwiek znajdującego się poza strefą szterlingową będzie swobodnie wymienialny na całym świecie. Niemiecka Republika Federalna obwieściła, że począwszy od 29 grudnia 1958 r. niemiecka marka będzie swobodnie wymienialna na wszystkie waluty zagraniczne oraz że płatności między NRF a wszystkimi innymi państwami będą mogły być dokonywane w każdej walucie. Komunikaty o podobnym mniej więcej brzmieniu ogłosiły rządy Norwegii, Danii, Szwecji, Holandii, Belgii, Luksemburga i Włoch. Inaczej brzmiała uchwała rządu francuskiego opublikowana na 48 stronach w „Le Journal Officiel" z 28 grudnia. Jednocześnie z zarządzeniem o wymienialności franka rząd francuski powziął uchwałę w sprawie dewaluacji franka o 17,55%, wprowadzenia od daty, która będzie ustalona, lecz nie później niż od dnia 1 stycznia 1960 r., nowej jednostki monetarnej — „ciężkiego" franka (o wartości 100 franków obecnych), w sprawie szeregu reform finansowo-gospodarczych o charakterze deflacyjnym oraz w sprawie liberalizacji handlu zagranicznego.

Reformy walutowe wprowadzone pod koniec roku 1958 wiążą się powszechnie z wejściem w życie z dniem 1 stycznia 1959 roku umowy o Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej. Reformom tym towarzyszy likwidacja Europejskiej Unii Płatniczej i przejęcie jej agend przez Europejskie Porozumienie Monetarne (European Monetary Agreement).

Po runięciu złotego standardu i w okresie następnym, do wybuchu drugiej wojny światowej, świat kapitalistyczny objęty był wielostronnym systemem płatniczym. Z niewielkimi wyjątkami państwa mogły wykorzystywać swe wpływy w jednej części świata do płatności w innej części. Większość walut, a zwłaszcza waluty, w których dokonywał się obrót handlowy, były wymienialne. Dotyczy to zwłaszcza funta szterlinga, który był wszędzie przyjmowany jako międzynarodowy środek płatniczy. Chociaż po odejściu od złotego standardu wymienialność funta nie polegała już na sztywnym stosunku do złota lub dolara, stosunek ten był de facto mniej lub więcej stały. Wskazuje na to okoliczność, że różnica między najniższym a najwyższym kursem wynosiła w okresie od marca 1935 r. do lipca 1938 r. zaledwie 3,1%, co oznacza odchylenie od kursu średniego zaledwie o 1,5%. Najniższy kurs zanoto-

wano w marcu 1937 r. (1 funt = 4,89 dolara), najwyższy w sierpniu 1936 r. (1 funt = 5,04 dolara). By uchronić swe waluty od wahań, poszczególne państwa wprowadziły u siebie restrykcje importowe oraz dość ostrą kontrolę dewizową. Bezpośrednio przed wojną również Wielka Brytania zaczęła wprowadzać tego rodzaju ograniczenia. Urosły one poważnie w okresie wojny. Funt na równi z innymi walutami przestał być wymienialny. Wszystkie wpływy dolarowe zostały scentralizowane w Londynie, a dostęp do rezerw dewizowych podlegał ścisłej kontroli.

W czasie wojny poczyniono pewne kroki w kierunku uregulowania systemu walutowego. Lord Keynes występując w imieniu Wielkiej Brytanii zaproponował w roku 1942 utworzenie Międzynarodowego Zjednoczenia Clearingowego. Ale plan angielski nie zyskał aprobaty czynników gospodarczych USA. Przyjęty został projekt amerykański o utworzeniu Międzynarodowego Funduszu Monetarnego. Głównym zadaniem tego funduszu miała być pomoc dla państw Europy zachodniej w restytucji wymienialności walut. Fundusz ten zaczął działać od drugiego kwartału 1947 r. Żadnych jednak kroków w wytyczonym kierunku nie poczyniono. Należy przy tym uwzględnić, że po zakończeniu wojny rezerwy złota i dolarów się wyczerpały. W celu normalizacji stosunków wymiennych państwa zawierały między sobą tzw. umowy bilateralne. Do roku 1950 podpisano około 200 umów tego rodzaju. W obliczu ograniczeń walutowych układające się strony musiały unikać nie tylko deficytów płatniczych, lecz również nadwyżek. Nadwyżka bowiem w handlu z jednym krajem nie mogła być wykorzystana do kompensowania deficytu w rozliczeniach z innym krajem. W roku 1947 Anglia, za poparciem finansowym Stanów Zjednoczonych i Kanady, uczyniła pierwszą próbę przywrócenia (w sposób zresztą ograniczony) wymienialności funta. W tym celu zawarła szereg umów z większymi państwami nie wchodzącymi do strefy dolarowej i pozostającymi również poza strefą szterlingową. Państwa uczestniczące w tej umowie mogły wykorzystać funty nie tylko do płatności przypadającej jakiemukolwiek krajowi strefy szterlingowej, lecz również do rozliczeń między sobą. Jednocześnie miały one prawo wykorzystać funty do płatności w strefie dolarowej.

Eksperyment ten wówczas się nie udał. Przyczyny niepowodzenia wyłuszczymy niżej. Państwa uczestniczące w tej umowie nie mogły więc dalej wymieniać funtów na dolary lub inną walutę ani wykorzystać ich do rozliczeń ze strefą dolarową. Ostatnia uchwała rządu brytyjskiego głosząca, że funt znajdujący się poza strefą szterlingową będzie swobodnie wymienialny na całym świecie, oznacza zniesienie granicy ustalonej między strefami zasięgu funta.

Wymienialność funta nie jest całkowita. Kontrola dewizowa pozostaje w mocy. Zostaje niezmieniony reżim transferu kapitału poza obręb strefy szterlingowej. Wymienialność więc odnosi się wyłącznie do nierezydentów. Pozbawiona ona jest mocy obowiązującej względem rezydentów. Taka jest również treść zarządzeń rządów innych krajów, w których wymienialność ogranicza się również wyłącznie do nierezydentów. Posiadacz waluty krajowej nie może wymienić jej na inne waluty lub złoto. Wyłom w tym kierunku, jak to wynika z komunikatów niemieckich z 12 stycznia 1959 r., wydaje się czynić Niemiecka Republika Federalna.

Taka jest mniej więcej treść i historia wymienialności walut zachodnioeuropejskich. Spróbujmy sobie obecnie odpowiedzieć na pytanie, czy na podstawie chronologii wydarzeń i komunikatów oficjalnych głoszących, że zarządzenia poszczególnych państw stanowią część składową skoordynowanego ruchu europejskiego, można orzec, iż reformy walutowe są rzeczywiście wyrazem daleko posuniętego porozumienia gospodarczego w Europie zachodniej. Okoliczność, że reformy te stały się faktem na kilka dni przed wejściem w życie umowy o Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej,

mogłaby świadczyć o istnieniu tego rodzaju porozumienia. Musimy jednak pamiętać, że umowa o Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej obejmuje wyłącznie 6 państw zachodnioeuropejskich (NRF, Francję, Włochy, Holandię, Belgię, Luksemburg). Czym wobec tego należy tłumaczyć fakt, że jednym z głównych inicjatorów tych przemian była Anglia i że za nią podążyły kraje skandynawskie, które nie są członkami tej wspólnoty? Czy — być może — kraje te, nie będące członkami Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, odniosły się przychylnie do ewolucji stosunków między krajami wspólnoty i przez przyłączenie się do reform walutowych chciały wywrzeć wpływ na liberalizację stosunków gospodarczych w Europie zachodniej?

Twierdząca odpowiedź na to pytanie byłaby przedwczesna. W każdym razie taka odpowiedź nie znalazłaby potwierdzenia w rozwoju wydarzeń bezpośrednio poprzedzających reformy walutowe w Europie. Do najważniejszych wydarzeń tego rodzaju należałoby zaliczyć sesję Rady Ministrów państw należących do OEEC (Organizacja Europejskiej Współpracy Gospodarczej), która odbyła się w niespełna 2 tygodnie przed reformami walutowymi. Przypatrzmy się, co na ten temat pisał londyński „The Economist" z 20 grudnia 1958 r., który poświęcił przebiegowi sesji wstępny artykuł redakcyjny „Czy podział Europy?" oraz informację swego specjalnego korespondenta pt. „Czarne dni OEEC". Z artykułu i korespondencji wynika, że przedstawiciel Wielkiej Brytanii, sir Dawid Eccles, przyjechał na posiedzenie Rady Ministrów OEEC z propozycją, by 6 członków Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej rozciągnęło swe koncesje handlowe na całą stretę OEEC. Francja nie zgodziła się na tego rodzaju propozycje. Wówczas Eccles zaczął grozić represjami.

Na groźby przedstawiciela Wielkiej Brytanii, której propozycje poparły kraje skandynawskie i kraje słabo rozwinięte, minister spraw zagranicznych Francji, Couve de Murville, oświadczył, że Francja w obliczu tych gróźb nie może kontynuować rokowań. Pozyskał on przy tym — jak twierdzi korespondent pisma „The Economist" — dużo sympatii swych 5 kolegów, gdy oświadczył, że Francja zmuszona będzie cofnąć swe poparcie w rokowaniach mających na celu utworzenie strefy wolnego handlu.

Przejdźmy teraz do istoty sporu między członkami Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej a pozostałymi 11 członkami OEEC. Otóż szczególnie wielkie zainteresowanie ze strony nieuczestników Wspólnoty Gospodarczej wywołują następujące punkty porozumienia, które miały wejść w życie z dniem 1 stycznia 1959 r.

Cła nakładane na przywożone towary do każdego z państw-członków Wspólnoty zostają obniżone o 10%; wszystkie obecnie obowiązujące kontyngenty importowe o charakterze dwustronnym w stosunkach między państwami wspólnego rynku zostają przekształcone w kontyngenty globalne, z których będzie mogło korzystać każde z 6 państw; całość tych globalnych kontyngentów zostaje powiększona o 20%, przy czym dla poszczególnych towarów wzrost ten nie może być niższy aniżeli 10%. Ponadto żaden kontyngent globalny nie może być mniejszy niż 3% w stosunku do produkcji danego towaru w zainteresowanym kraju. Pozostałe 11 członków OEEC domagało się uporczywie, by niektóre z tych punktów, a zwłaszcza ten ostatni, objęły wszystkich członków Europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej.

Między stanowiskiem Anglii a stanowiskiem Francji istnieje sprzeczność zasadnicza dotycząca struktury organizacyjnej Europejskiej Współpracy Gospodarczej. Anglia bowiem występuje w charakterze orędownika utworzenia „strefy wolnego handlu", do której miałyby wejść wszystkie 17 państw, należących do OEEC. Francja natomiast boi się przewagi Anglii, która dzięki preferencyjnej taryfie celnej w strefie szterlingowej i taniemu surowcowi będzie dla niej konkurentem bardzo groźnym. Anglia zaś nie chce się zgodzić na warunki zawarte w umowie o wspólnym rynku, a zwłaszcza na wspólną taryfę celną. Przyczyny są jasne. Pragnie ona utrzymać

preferencje imperialne. Gdyby Anglia miała zgodzić się na wspólną taryfę wobec reszty krajów, to towary z Commonwealthu importowane na terytorium brytyjskie musiałyby być obciążone takimi samymi cłami, jak w pozostałych krajach Europy. Oznaczałoby to kres systemu preferencji imperialnych i wszystkiego, co się z tym wiąże.

Z powyższego wynika, że trudności dzielące kraje Europy zachodniej są dość poważne, by napięcie, które najbardziej ostry wyraz znalazło podczas obrad ostatniej sesji OEEC, mogło zostać rozładowane w okresie między 16 a 28 grudnia. Może jednakże nasunąć się pytanie, czy istniejące sprzeczności nie mogły zostać przezwyciężone dzięki ostatnim zarządzeniom rządu francuskiego o pewnej liberalizacji handlu z krajami OEEC. Wydaje się to jednak mało prawdopodobne. Zasięg tej liberalizacji był co prawda większy, niż się spodziewano, jednakże zasadnicze sprzeczności pozostały. Wskazuje na to informacja stałego korespondenta „Le Monde", Jeana Weiza, z Londynu, w której stwierdza z całą wyrazistością, że „nieporozumienia między Londynem a Paryżem nie zostały rozproszone".

Jeśli na podstawie powyższych rozważań wyciągnąć wniosek, że reformy walutowe nie tylko nie były wynikiem wielostronnego porozumienia, lecz nastąpiły po okresie pewnego nawet zaostrzenia stosunków wzajemnych, to należy odpowiedzieć na pytanie, kto był najbardziej w reformie tej zainteresowany i jednocześnie do niej przygotowany, a kto chcąc nie chcąc musiał się do niej przyłączyć. Oczywiście, należałoby odrzucić Francję, która ze wszystkich państw europejskich ma walutę najsłabszą i największe zadłużenie. Sytuację Francji najlepiej, być może, określiła bezpośrednio po reformach walutowych turyńska gazeta „La Stampa", która pisała w związku z tym, co następuje: „wydaje się mało sensowne irytować się z powodu postępowania Francji i sądzić, że jest ona odpowiedzialna za decyzje monetarne, które obiecują uczynić historycznymi ostatnie dni 1958 roku. W rzeczywistości Francja odczuła te wypadki więcej niż na nie wpływała". Pewien snop światła na to zagadnienie rzuca korespondent gazety „Le Monde", Alain Clément, z Bonn, który pisze: „SPD niepokoi się z powodu zaangażowania się rządu federalnego, by zachęcić „zanurzenie się w zimną wodę" partnera francuskiego, bojąc się, że eksperyment ten może źle się skończyć". Że NRF była odpowiednio przygotowana do wprowadzenia daleko idących reform walutowych, świadczą jej rezerwy. Jak wynika z danych przytoczonych przez Agence Quotidienne z 23 grudnia 1958 r., rezerwy złota i dewiz Niemieckiej Republiki Federalnej zmniejszyły się w okresie między 6 a 15 grudnia 1958 r. o 245 mln marek, lecz kwota tego zapasu (19.608 mln DM) jest nadal dość pokaźna. Nie brak więc i innych głosów, że to właśnie NRF była inicjatorem zmian walutowych.

Pewien zapas dewiz nagromadziła również Wielka Brytania. Chociaż rezerwy jej również spadły w grudniu o 52 mln. funtów, wyniosły one jednak według stanu na 31 grudnia 1958 r. 1096 mln. funtów, co oznacza wzrost w porównaniu ze stanem na początku roku o 285 mln funtów („Le Monde", 6.I.1959 r.).

Nie brak więc głosów i być może zupełnie uzasadnionych, że to właśnie Wielka Brytania po niepomyślnym dla niej wyniku konferencji rady ministrów państw-uczestników OEEC uznała że nadszedł czas najbardziej odpowiedni, by wykorzystać nagromadzone rezerwy dla dokonania przemian walutowych (do których zresztą przygotowywała się od dłuższego czasu) i zareagować tym samym na wejście w życie porozumienia o Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej.

Wzrost rezerw Banku Anglii nie utwierdza jednak jej obywateli zbytnio w wierze, że wybrano najbardziej odpowiedni moment do eksperymentu. Londyński „The Economist" z 3 stycznia 1959 r. komentuje uchwałę rządu w sposób następujący: „nie ma wątpliwości, że demonstracja siły jest czynnikiem siły... Gdy upada szacunek do

jakiejś waluty, rząd powinien interweniować wszystkimi środkami, by trudności te usunąć".

Jak wspomniano na wstępie, ostatnie zmiany walutowe zbiegają się z faktem likwidacji Europejskiej Unii Płatniczej. Część jej funkcji zostanie przejęta przez Europejskie Porozumienie Monetarne (European Monetary Agreement), które zostało zawarte 5 sierpnia 1955 r.

Warunki Europejskiego Porozumienia Monetarnego są o wiele gorsze dla krajów mających trudności płatnicze. Zasadnicza różnica polega na tym, że w odróżnieniu od EUP kredyty krótkoterminowe nie będą udzielane automatycznie. Wniosek kraju ubiegającego się o kredyt. zostanie zbadany jak najbardziej dokładnie. Kredyt będzie uzależniony od stosunku wnioskodawcy do organizacji i od stopnia liberalizacji handlu. Ta ostatnia może zażądać gwarancji spłaty kredytu. Stopa procentowa będzie uzależniona od warunków rynkowych.

Jest więc rzeczą oczywistą, że tego rodzaju warunki stawiają w gorszym położeniu kraje, które zmuszone są ubiegać się dość często o kredyt. Kto należy do tej grupy krajów, wyjaśnia opublikowane w „Le Monde" z 30 grudnia 1958 r. sprawozdanie sekretarza generalnego OEEC, René Sergenta, o stanie kont w Europejskiej Unii Płatniczej, który jest następujący: (w mln. dolarów)

Dłużnicy		*Wierzyciele*	
Francja	626,1	NRF	1084,5
W. Brytania	353,3	Unia Belgijsko-Luksemburska	157,1
Norwegia	35,7	Holandia	103,9
Dania	68.3	Szwecja	8,5
Turcja	33,3	Austria	6,5
Grecja	11,6	Szwajcaria	6,0
Islandia	6,9	Włochy	4,6

Wynika więc stąd, że najbardziej zainteresowana w uzyskaniu na dogodnych warunkach kredytu jest Francja, najmniej zainteresowana jest NRF. „Niemcy — stwierdza „The Economist" z dnia 3 stycznia 1959 r. w artykule „Convertibility at Work" — nie czyniły sekretu co do swej niechęci udzielenia kredytu systemowi, który uważają za przestarzały... Niemcy prowadziły kampanię kontynentu w sprawie przejścia do formalnej wymienialności i zastąpienia EUP przez European Monetary Agreement z 1955 r."

W związku z przeprowadzoną reformą walutową wielu zadaje sobie pytanie, czy będzie ona miała szanse powodzenia i czy tym samym wymienialność nabierze cech trwałości.

Otóż należałoby przypomnieć, że jest to nie pierwszy eksperyment w powojennej gospodarce krajów kapitalistycznych. Próby przejścia na funt wymienialny dokonano już w lipcu — sierpniu 1947 r. Próbę tę podjęła Wielka Brytania nie bez nacisku USA, która udzieliła wówczas pożyczki pod warunkiem, że nie później niż w ciągu roku funt stanie się wymienialny. Wymienialność ograniczono do funtów nowo nabytych. Rezerwy brytyjskie wynosiły wówczas 2,4 mld. złota i dolarów. Pożyczka amerykańsko-kanadyjska sięgała 2,2 mld. dolarów. W związku z reformą londyński „The Economist" pisał w artykule z 5 kwietnia 1947 r.: „Jeśli obietnica wymienialności będzie kosztowała Anglię w tym roku 50 mln funtów w twardej walucie, to będziemy się czuć bardzo nieszczęśliwi". Jednakże faktyczne straty w ostatnich dniach wymienialności osiągnęły tę kwotę w ciągu tygodnia. Zarządzenie o wymienialności ogłoszono 15 lipca 1947 r. Straty były zastraszające. W ostatnim tygodniu eksperymentu roczna stopa strat sięgała 11 mld dolarów w skali rocznej. Po 35 dniach Anglia musiała zrezygnować z tego eksperymentu.

Sytuacja obecna jest oczywiście dla Anglii lepsza. Ale nie brak i w tej chwili głosów ostrzegawczych. Leader opozycji, Gaitskell, wyraził swój pogląd na te wydarzenia w sposób następujący: „zniszczyć EUP, gdy istnieje realne niebezpieczeństwo wzniesienia nowych barier celnych, jest zapewne nierozsądne. Krok ten można osądzić jedynie jako uległość względem krajów-kredytodawców oraz instytucji kredytowych, które pragną ostrzejszej polityki deflacyjnej w Europie". Dodał przy tym, że funt będzie bardziej podatny na spekulację („The Financial Times" 29 XII.1958 r.). Jak podaje prasa, Gabinet Cieni solidaryzował się z pozycją swego leadera. Po odbytym 31 grudnia 1958 r. posiedzeniu, gabinet ten doszedł do wniosku, że polityka przywrócenia całkowitej wymienialności jest zbyt ryzykowna. Ponieważ rezerwy mogą okazać się niewystarczające, staną się nieodzowne środki restrykcyjne, co niekorzystnie wpłynie na koniunkturę gospodarczą i na stan zatrudnienia.

Przyszłe losy funta są zresztą przedmiotem niepokoju nie tylko opozycji. Londyński „The Times", konstatując, że przemysł wymaga daleko idących inwestycji, twierdzi jednocześnie, że trudno będzie w obecnej chwili o ulgi finansowe lub o pożyczki wygodne dla przedsiębiorstw dążących do modernizacji swych urządzeń. Nawiązując zaś do wejścia w życie z dniem 1 stycznia 1959 r. umowy o Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej, dziennik stwierdza, że obecnie nie wiadomo, czy barometr gospodarczy podniesie się, czy spadnie. Reformy walutowe muszą tę niepewność wzmocnić („The Times", 31.XII.1958 r.).

Dotychczas rozpatrywaliśmy zagadnienie pod kątem widzenia państw, które ze względu na stan swojej gospodarki oraz ze względu na swe stosunki z innymi państwami mogły wystąpić w roli inicjatorów ostatnich przemian walutowych. Jakże jednak przedstawia się to zagadnienie, jeśli spojrzeć na nie pod kątem widzenia Francji, której zapasy złota i dewiz są absolutnie niewystarczające, by móc wystąpić w roli orędownika stabilizacji walutowej w skali europejskiej? Francja, zgodnie z opinią większości obserwatorów, musiała przyłączyć się do wydarzeń, które dojrzewały wbrew jej woli. Nie mając odpowiednich zapasów, by ustabilizować frank dziś i zapewnić jego stabilizację w przyszłości, Francja poszła w kierunku dewaluacji franka oraz ostrych zarządzeń deflacyjnych. Komentując przyczyny dewaluacji, hamburska „Die Welt" z 27 grudnia 1958 r. pisała: „Ceny we Francji są znacznie wyższe niż w innych krajach przemysłowych. Jedynie ostre ograniczenia wwozowe oraz subwencje dla eksporterów mogły przeszkodzić, by obce towary nie zalały kraju, i sprzyjać eksportowi towarów krajowych. W związku jednak z układem o Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej, Francja musi znieść ograniczenia wwozowe oraz subwencje eksportowe. Może ona to uczynić wówczas, gdy zmieni kurs franka. Ale nowy kurs — to tylko pierwszy krok, który będzie bezcelowy, jeśli za nim nie pójdą inne. Nawet nowy frank — kończy swe wywody „Die Welt" — może szybko stać się „miękki", jeśli jednocześnie nie zostanie przeprowadzona rozumna polityka finansowa i gospodarcza". Rząd de Gaulle'a nie zawahał się przed wydaniem najbardziej niepopularnych zarządzeń gospodarczych, o których nawet deputowany prawicowy Bergasse z partii niezależnych (należy do niej również minister finansów Pinay) wyraził się, że „poprzedni rząd zaskoczył nas, niezależnych, przez niektóre zarządzenia, które wydał w sprzeczności z opinią publiczną". Z zarządzeń tych wypływa ciężar dla konsumentów w kwocie 800 mld franków. Podrożały prawie wszystkie artykuły pierwszej potrzeby, a niepełną kompensatę w postaci podwyżki płac otrzymała zaledwie $^1/_{20}$ część robotników. W imię dobra publicznego de Gaulle zażądał ofiar od każdego. Ofiary te są jednak jednostronne. Zysków spekulantów, obliczanych na 14 mld franków, nie opodatkowano. Jak twierdził Pinay, ze względów technicznych. „Trzeba było — pisze na łamach „Le Monde" z 1 stycznia 1959 r. znany polityk francuski, Maurice Duverger — nie byle jakiej odwagi, aby

zdecydować się na dewaluację, nawet jeśli nie widziano innego wyjścia. Jeszcze więcej odwagi wymagały decyzje takie, jak zniesienie subwencji i podwyższenie podatków. Niestety jednak znacznie mniej odwagi wymagało przerzucenie ciężaru tych reform na barki najniżej uposażonych warstw społeczeństwa".

Jeśli szeroka opinia Francji, nie wyłączając nawet niektórych polityków prawicowych, przyjęła ostatnie zarządzenia z wielkim niepokojem, to wręcz odmienna była reakcja jej głównego partnera z Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, a mianowicie Niemieckiej Republiki Federalnej. Dr Karl Blessing, prezydent Bundesbanku, powitał ostatnie zarządzenia rządu francuskiego następującym oświadczeniem: „Niemiecka Republika Federalna długo nalegała na Francję, by ta zaprowadziła porządek finansowy we własnym domu. Wierzę, że dewaluacja franka i wysiłki w kierunku zrównoważenia budżetu wskazują, że Paryż realnie myśli o interesach".

Jednakże budżet Francji na rok 1959 został zaplanowany z deficytem 587 mld. franków. Poważną w nim pozycję, bo aż 1576 mld franków (25% globalnej kwoty wydatków), zajmują wydatki na obronę. Czy wobec tego nie należy zgodzić się z opinią organu ciężkiego przemysłu NRF, „Deutsche Zeitung", który wyraża wątpliwość, czy można będzie pogodzić ustabilizowaną walutę z szczególnie dużym ciężarem, kładącym się brzemieniem na kraj, mając na myśli Algierię, budownictwo, modernizację przemysłu i doświadczenia atomowe.

A. Zw.

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

Zwycięskie powstanie

Dobrze się stało, że autorzy tej bogato udokumentowanej książki*) rozprawili się z iluzjami o rzekomo pozytywnym stosunku Socjaldemokratycznej Partii Niemiec do walki Polaków o wyzwolenie Poznańskiego, Pomorza i Śląska. SPD, reprezentowana w rządzie świeżo powstałej Republiki Niemieckiej przez Eberta, Noskego i Scheidemanna nie tylko przyczyniła się walnie do zgniecenia rewolucji w Berlinie, Kilonii i Hamburgu, ale także pomagała niemieckiemu sztabowi generalnemu w walce o utrzymanie starych grabieży pruskich. „Polacy chcą ograbić Rzeszę Niemiecką — pisał centralny organ prasowy SPD w przededniu wybuchu Powstania Wielkopolskiego. — Żądają oni dostępu do morza, prowincji poznańskiej i Górnego Śląska". Myślę, że powyższy cytat jest tak wymowny, iż nie wymaga dalszych komentarzy.

Drugim momentem charakterystycznym dla „polskiej" polityki kierownictwa SPD jest protest przeciwko 13 punktowi głośnej deklaracji prezydenta USA Wilsona, który — jak wiadomo — postulował utworzenie niepodległej Polski z dostępem do morza. Szajdemanowcy nie brali pod uwagę tego, że mocarstwa zachodnie nie myślały wcale egzekwować „polskiego" punktu deklaracji. Przerażała ich sama perspektywa powstania Polski i utraty przez Niemcy ziem, w których eksploatacji bonzowie SPD aktywnie uczestniczyli.

Omówione wyżej stanowisko kierownictwa SPD oddziałało, rzecz jasna, i na postawę powstających w Wielkopolsce po 10 listopada 1918 r. rad żołnierskich i robotniczo-żołnierskich, w których niemieccy socjaldemokraci mieli poważny wpływ. Rady te nie zawsze potrafiły wyeliminować ze swego składu elementy szowinistyczne, zapobiec antypolskim prowokacjom zbrojnym „Heimatschutzu" i „Grenzschutzu". Pociągało to za sobą z kolei wzrost nastrojów nacjonalistycznych w środowisku polskim, umacnianie się w szerokich kołach Wielkopolan przekonania, że „wszyscy Niemcy" są wrogami Polaków, prowadziło do rozwoju solidaryzmu ciążącego nad całym ruchem powstańczym.

Jeśli ogólnie biorąc rację ma Władysław Markiewicz, współautor recenzowanej książki, gdy pisze (str. 51), że „w sprawie polskiej... stanowisko SPD w niczym właściwie nie różniło się od stanowiska junkrów i burżuazji imperialistycznej", to nie można zgodzić się z jego negatywną oceną „Związku Spartakusa". Tak, to prawda, że wychodząc z błędnych założeń luksemburgizmu „Spartakus" nie doceniał znaczenia, jakie dla rewolucji niemieckiej miała walka Polaków o wolność i zjednoczenie Polski. Prawdą jest również, że tego błędnego stanowiska nie zrewidowała także konferencja Związku obradująca 1 października 1918 r., tj. w przed-

*) Powstanie Wielkopolskie 1918—1919. Praca zbiorowa pod redakcją Kazimierza Piwarskiego. Poznań 1958, str. 226. Bibliografia, mapy.

dzień powstania marynarzy w Kilonii. Z drugiej jednak strony faktem jest dostarczanie przez spartakusowców broni powstańcom wielkopolskim. Do mankamentów książki zaliczyłbym to, że autorzy jej nie potrafili wydobyć i uwypuklić tego bardzo istotnego problemu. o którym wzmiankował w jednej ze swoich prac współautor omawianej książki, dr Zdzisław Grot.

„W przeciwieństwie do ofiarności i chęci walki zwykłego powstańca — czytamy na 179 stronie «Powstania Wielkopolskiego» — ówczesne władze (powstańcze W. S.) opanowane były ciągłym lękiem o przyszłość kraju, wierząc przesadnie w siłę i bojowego ducha żołnierza niemieckiego".

Powyższa ocena jest na pewno słuszna, niemniej wiele przyczyn złożyło się na wytworzenie się podobnej sytuacji u zarania ruchu powstańczego. Ażeby ją wyjaśnić, trzeba nieraz wyjść poza ramy recenzowanej książki.

Najsilniejsza partia polska zaboru pruskiego, Narodowa Demokracja, którą od warszawskich endeków odróżniała profrancuska, a więc popularniejsza orientacja, odrzucała koncepcję walki powstańczej. „W Polsce okres zbrojnych walk o niepodległość — pisał Roman Dmowski — skończył się i dalsze jego trwanie jest niemożliwe". Endecy poznańscy, opierający się w przeddzień wybuchu powstania na obszarnikach Wielkopolski, podzielali w pełni powyższe nauki swego mistrza. W Naczelnej Radzie Ludowej, w której endecja miała przewagę, poglądy te głosili otwarcie m. in. ksiądz Adamski, Wł. Seyda itp. Za koncepcją walki powstańczej opowiadała się natomiast związana z Piłsudskim Polska Organizacja Wojskowa Zaboru Pruskiego, założona w Wielkopolsce pod koniec 1917 r., a oparta głównie na harcerskich drużynach Wincentego Wierzejewskiego. Jednakże proniemiecka polityka Piłsudskiego odstraszyła odeń i od jego ludzi Wielkopolan. O wybuchu powstania zadecydowały masy ludowe Wielkopolski nie podporządkowane żadnemu z burżuazyjnych ośrodków politycznych. 27 grudnia 1918 r., tj. dzień wybuchu powstania, był zarazem dniem wielkiego protestu ludu Wielkopolski przeciwko kunktatorstwu Naczelnej Rady Ludowej, która obawiając się społecznych następstw powstania chciała los ziem zaboru pruskiego złożyć w „ręce Ententy", liczyła na Armię Hallera itp. Tu jednak potrzebna jest pewna istotna dygresja.

Obok legendy Legionów Piłsudskiego istnieje jeszcze u nas dość silna legenda hallerczyków. Nie ujmując w niczym patriotyzmowi i ofiarności żołnierzy generała Hallera, trzeba jednak w imię prawdy historycznej stwierdzić, że świetnie uzbrojona i wyekwipowana „błękitna armia" nie wniosła żadnego wkładu w walkę o zachodnie ziemie Polski. Hallerczycy przybyli na teren Wielkopolski dopiero w połowie 1919 r., w cztery miesiące po zakończeniu walk powstańczych, w miesiąc po próbach Hindenburga wszczęcia w maju 1919 r. „odwetowej" wojny z Polską. Bratobójcza wojna z Ukraińcami o Galicję wschodnią, udział w wyprawie na ZSRR — oto dzieje Armii Hallera. Dobrze więc, że autorzy „Powstania Wielkopolskiego" przypomnieli ten ważki, a mało na ogół znany fakt najnowszych dziejów Polski.

Podstawę sił zbrojnych powstania Armii Wielkopolskiej, wsławionej zwycięskimi walkami z Wehrmachtem i Heimatschutzem, stanowili robotnicy i chłopi. Pod bronią stanęło łącznie 72 000 powstańców, w tym 38% robotników, 34% chłopów i 20% rzemieślników Biorąc pod uwagę, że około 100 tysięcy Wielkopolan wcielonych siłą do armii niemieckiej poległo na wszystkich frontach I wojny światowej, a cała polska ludność prowincji poznańskiej nie przewyższała wówczas 1280 tysięcy, to musimy uznać wysiłek zbrojny Wielkopolski za imponujący. „W takim stopniu żaden z poprzednich zrywów powstańczych, wyjąwszy może

powstanie krakowskie z roku 1846 i poznańskie z 1848, nie skupił tak szerokich mas ludu polskiego pod swoimi sztandarami" — pisał słusznie dr Zdzisław Grot.

To, że masy ludowe Wielkopolski tak tłumnie chwyciły za broń, należy zawdzięczać ich głębokiemu patriotyzmowi, ukształtowanemu w ciężkich latach walki z hakatą (od 1886 r.). Rok 1914 zaktywizował je i natchnął wiarą w klęskę cesarskich Niemiec, a wpływ Rewolucji Październikowej i niemieckiej zradykalizował społecznie. Rozumieli to także przywódcy endencji, którzy, jak Władysław Seyda, wołali demagogicznie na wiecach, że w powstającej Polsce „nie będzie przywilejów, wszyscy będą równi, a jedynym przywilejem będzie zasługa pracy dla dobra publicznego".

Uczestniczące w powstaniu masy ludowe Wielkopolski walczyły o niepodległość i zjednoczenie kraju przeciw zaborcy, który przez szereg lat nie taił, że zamierza je zgermanizować lub wytępić. Toteż dokazywały w tej walce cudów męstwa i poświęcenia, wydając spośród siebie szereg bohaterskich bojowców, takich jak Czesław Cyms, Józef Jurek, Stanisław Nogaj, Krauze itp. W powstaniu brała udział nieraz ludność całej wsi, przy czym — jak widać z zamieszczonego w recenzowanym tomie szkicu Władysława Rogali — metody walki powstańczej przypominają czasem działalność oddziałów B Ch i AL w latach 1943—1944. Zresztą metody walk Heimatschutzu z powstańcami przypominają też poczynania hitlerowskich ekspedycji karnych na terenie „Generalnej Guberni".

W odróżnieniu od innych powstań polskich przeszło sześć tygodni walk Powstania Wielkopolskiego cechuje wielka ofensywność i przedsiębiorczość taktyczna strony polskiej. Widać to w licznych atakach powstańczych, np. na Ławicę, Inowrocław, Szubin, podejmowanych nieraz bez zgody Naczelnej Rady Ludowej. Oddziały polskie dotarły pod Piłę i Babimost, walcząc na zachód od późniejszej granicy polsko-niemieckiej. Powstańcy okazali również wiele odporności i wytrwałości, odpierając na początku lutego 1919 r. kontrofensywę niemiecką, wspartą gazami trującymi, lotnictwem i pociągami pancernymi. Na podkreślenie zasługuje też fakt, że główne dowództwo powstania nie stanęło na wysokości zadania. Dotyczy to zarówno pierwszego naczelnego dowódcy, majora Taczaka, jak i generała Józefa Dowbór-Muśnickiego, który swym typowym dla carskiego generała postępowaniem zraził ochotników-powstańców. Tak więc cały ciężar walk na 200-kilometrowym froncie spadł na barki dowódców oddziałów, przeważnie byłych nauczycieli. Wielką rolę w powstaniu odegrała również młodzież. Dziewiętnaście, dwadzieścia lat — to przeciętny wiek co najmniej połowy żołnierzy Armii Wielkopolskiej.

Powstanie Wielkopolskie spełniło swój cel: przepędziło zaborców i zjednoczyło Wielkopolskę z resztą kraju. Inna rzecz, że wykorzystując słabość ruchu rewolucyjnego w byłym zaborze pruskim endecja potrafiła przechwycić polityczne kierownictwo walki, nie dopuszczając do rozwoju w łonie powstania tendencji społecznie radykalnych. Patriotyczny czyn powstańców wielkopolskich stał się później dla przywódców Stronnictwa Narodowego stawką, na którą powoływali się chętnie w swych rozgrywkach z sanacją.

Ukazanie się dziś, w czterdziestą rocznicę Powstania Wielkopolskiego, zrecenzowanego wyżej wydawnictwa należy powitać z dużym uznaniem. W ręce masowego czytelnika przekazano pracę, która obok gruntownej i rzetelnej informacji o powstaniu dała po raz pierwszy słuszną marksistowską ocenę tego doniosłego wydarzenia. Szkoda tylko, że autorzy tak po macoszemu potraktowali związany ściśle z walką Wielkopolski ruch powstańczy na Pomorzu.

Wojciech Sulewski

Opowieść o Życiu*)

Organizacja Młodzieży Socjalistycznej (OMS) „Życie" powstała w 1924 r. na skutek secesji, jaka dokonała się w Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (ZNMS) Do końca 1923 r. ZNMS jednoczył w swych szeregach socjalistyczną młodzież akademicką Obradujący w maju 1922 r. I Zjazd ZNMS podkreślił w swej deklaracji ideowej konieczność wychowania młodzieży w atmosferze wzajemnej tolerancji wszelkich kierunków myśli socjalistycznej, w atmosferze jedności i braterstwa.

Na II Zjeździe ZNMS w grudniu 1923 r. Komitet Wykonawczy próbował złamać zasady tolerancji wobec lewicowców. Wbrew powziętym uprzednio uchwałom o zachowaniu niezależności organizacyjnej przeforsował przystąpienie ZNMS do Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej, gdy równocześnie istniała Międzynarodówka Młodzieży Komunistycznej Na tle różnic w stosunku do obu międzynarodówek młodzieżowych doszło w końcu do rozłamu.

Począwszy więc od 1924 r. na wyższych uczelniach działały obok siebie dwie organizacje młodzieży socjalistycznej.

W OMS „Życie" znalazła się młodzież hołdująca ideologii rewolucyjnego marksizmu, ściśle współpracująca ze Związkiem Młodzieży Komunistycznej. Od chwili powstania na równi z KZMP była prześladowana. Nie ominęły „Życiowców" represje, więzienia, a nawet Bereza Kartuska Obok działalności na uczelniach brali oni również czynny udział we wszystkich akcjach politycznych kierowanych przez KZMP. „Opowieść o Życiu" przedstawia dzieje tej organizacji na Politechnice Warszawskiej w latach 1932—1938.

Do napisania książki posłużyły osobiste wspomnienia autora i jego współtowarzyszy „Życiowców" oraz zachowane materiały, jak odezwy, ulotki itp. Autor zaznacza, że poza nazwiskami, które celowo zmienił, wszystko inne odpowiada prawdzie. Mamy więc opowieść, przedstawiającą ludzi, fakty, epizody walki, które zdarzyły się na uczelni w okresie pogłębiającego sie procesu faszyzacji kraju.

Cenna jest przedsięwzięta przez autora próba przypomnienia dzisiejszej młodzieży obrazu walki postępowej młodzieży akademickiej w Polsce międzywojennej, zwłaszcza jej najbardziej radykalnej części zorganizowanej w „Życiu". Autor prawdopodobnie nie postawił sobie zadania głębszego zapoznania czytelnika z działalnością „Życia" w dziedzinie ideologicznej, albowiem w głównej mierze zatrzymuje się on na akcji antyopłatowej, którą prowadziła młodzież akademicka, akcji, której „Życie" poświęciło wiele energii. Opisuje trudne warunki i troski młodzieży niezamożnej oraz atmosferę polityczną na Politechnice Warszawskiej.

„Życiowcy" Politechniki — to ofiarny, bojowy kolektyw młodych działaczy rewolucyjnych. Ich odwaga szła w parze z głęboką ideowością. Dzięki niezłomnej wierze w sprawę, której poświęcili cały swój młodzieńczy zapał, odgrywali oni dość istotną rolę polityczną na uczelni. Szkoda, że autor zbyt mało miejsca poświęca ideowo-politycznym formom pracy tej organizacji, gorącym dyskusjom światopoglądowym czy też rozmowom, jakie prowadzili „Życiowcy" ze swymi kolegami, zapoznając ich z założeniami swojej organizacji (w języku partyjnym nazywano takie rozmowy „urabianiem politycznym swego rozmówcy"). Sam autor zresztą dopiero na uczelni znalazł odpowiedź na wiele nurtujących go problemów.

Jednym z istotnych argumentów, jakim posługiwali sie „Życiowcy", było wskazywanie na twórcze możliwości i perspektywy rozwoju inteligencji w kraju budującym swoje 5-latki, nie znającym kryzysów. Dnieprostroj, Magnitogorsk miały wówczas

*) Sergiusz Minorski — „Opowieść o Życiu", wyd. „Książka i Wiedza", 1958 r.

dużą siłę przyciągającą. „Życiowcy" wskazywali na związek, jaki zachodzi między sytuacją inteligencji pracującej a sytuacją klasy robotniczej. Szerzące się bezrobocie wśród inteligencji pracującej w Polsce radykalizowało młodzież akademicką. Prawdą jest, że znajdowali się i tacy studenci, którzy, gdy zwrócono się do nich o pomoc dla strajkujących robotników, odpowiadali: „Cóż nam, przyszłym inżynierom, do robotników? — To nie nasza sprawa". Jednakowoż obiektywna rzeczywistość coraz bardziej przekonywała przyszłych inżynierów, architektów, lekarzy, że ich pozycja społeczna — mimo pewnej odrębności — winna być po stronie postępu i demokracji. Stosowanie w coraz większym stopniu faszystowskich metod zarządzania i zaostrzająca się walka w kraju między polityką rządu a siłami postępu jak w soczewce znalazły swe odbicie na wyższych uczelniach.

Proces zaciskania pętli przeniknął również w mury uczelni. Organizacje endeckie i oenerowskie podniosły głowę. Obok zatrutej jadem szowinizmu agitacji poszły w ruch pałki korporanckie. Uczelnie stawały się coraz częściej wręcz widownią rękoczynów. Lewica akademicka mobilizowała wszystkie siły przeciwko „numerus clausus". Stanowi to jedną z pięknych kart walki „Życiowców", którą opisuje Minorski. Walka ta nie była łatwa. Większość młodzieży studiującej nie należała do żadnej organizacji politycznej, choć trudno byłoby ją nazwać „apolityczną". W zależności od atmosfery politycznej panującej na poszczególnych uczelniach, zwłaszcza od postawy politycznej profesury — na co słusznie zwraca uwagę autor — sympatie większości studentów przechylały się bądź w stronę organizacji korporanckich, bądź w stronę organizacji postępowych.

Inicjatywa KPP utworzenia w walce z faszyzmem szerokiego frontu demokratycznego znajduje zrozumienie wśród Lewicy Akademickiej. Już w toku akcji antyopłatowej powstaje wspólny komitet Lewicy, do którego wciągnięto również młodzież bezpartyjną. Wspólna akcja antyopłatowa posłużyła w latach 1935–1936 do zawarcia porozumienia o jedności działania między „Życiem" a ZNMS.

Ze stronic „Opowieści o Życiu" zapoznajemy się z wewnątrzorganizacyjnym mechanizmem działania „Życia". Wydawany „Politechnik" — to zrozumiały przedmiot dumy „Życiowców".

W warunkach pracy nielegalnej każde ogniwo musiało wykazać maksimum własnej inicjatywy politycznej i organizacyjnej. W okresach nasilenia walki trzeba było samemu pisać odezwy i ulotki, własnym przemysłem je drukować. Wydaje się jednak, że autor za mało pokazał powiązanie swojej organizacji z działalnością innych organizacji, w szczególności KZMP-owskich, na codzień. Dynamiczność „Życia" wypływała przede wszystkim z jego powiązania z partią i organizacją młodzieży komunistycznej, z więzi z ogólną walką polityczną klasy robotniczej, z wiary w zwycięstwo idei socjalistycznej w Polsce.

Franciszka Świetlikowa

Korczak nadal aktualny

Dwa tomy „Wyboru pism pedagogicznych"[1]), wydane przez PZWS, ukazały się w maju 1957 r. Były to pierwsze książki Korczaka, które można było nabyć po wieloletniej przerwie. Zawierały najbardziej zasadnicze dzieła pedagogiczne i artykuły. Pierwszy nakład (6 000 egzemplarzy) rozszedł się natychmiast i PZWS musiały wydać następne 7 000 egzemplarzy.

---

1) Janusz Korczak, *Wybór pism pedagogicznych*. Wyboru dokonała i redakcyjnie opracowała Ela Frydman. Posłowie — dr Szymańska. PZWS. Warszawa 1957.

„Wybór pism", wydany przez „Naszą Księgarnię"[2]) zawiera, prócz dzieł pedagogicznych Korczaka, najciekawsze jego utwory literackie o charakterze biograficznym oraz niektóre artykuły publicystyczne. Znalazł się tam również pamiętnik pisany przez Korczaka do ostatniego dnia jego życia w getcie.

W obydwu wydawnictwach zabrakło książek pisanych przez Korczaka specjalnie dla dzieci, np. „Sława", „Kajtuś czarodziej", „Król Maciuś I" itd. Nadmienić należy, że nie jest łatwą rzeczą określić, które książki stanowią lekturę dla dzieci, a które — dla dorosłych. Wiele z nich bowiem czytają z dużym zainteresowaniem zarówno dzieci, młodzież, jak i dorośli.

Wydanie wszystkich dzieł Janusza Korczaka wymaga wieloletniej pracy. Dorobek bowiem tego literata-pedagoga jest bardzo bogaty i różnorodny. Prócz esejów pedagogiczno-psychologicznych, książek dla dzieci i młodzieży napisał on wiele bajek, opowiadań i artykułów. Wiele jego utworów wydano za granicą. Bardzo ciekawe także są jego listy pisane do przyjaciół i znajomych.

Komitet korczakowski postawił sobie trudne zadanie zebrania i wydania całej spuścizny literackiej, pedagogicznej, publicystycznej itd. Korczaka. Należy przypuszczać, że z czasem z zadania tego się wywiąże.



Czytelnik polski czekał z zainteresowaniem na ukazanie się wyboru dzieł Korczaka. Młodzi wiele o nim słyszeli od starszych, nie bardzo jednak mogli sobie wyrobić własne zdanie o nim. Starsze pokolenie oczekiwało z niecierpliwością książek swej młodości. Niejeden młody nauczyciel sądził, że znajdzie gotowe recepty, za których pomocą usunie wszystkie trudności napotykane w pracy.

O Korczaku pisano i dyskutowano wiele w kraju i za granicą.

Wypowiadano o nim sprzeczne opinie. Znany był jako literat, pedagog i lekarz. Sprawa, jak łączył tak różne zainteresowania, co go skłoniło do pracy w sierocińcach, nurtowała zawsze ludzi interesujących się jego działalnością. I rzecz charakterystyczna, dwaj zaprzyjaźnieni z nim ludzie wypowiadają wprost sprzeczne na ten temat zdania. Igor Newerly pisze: „Można by snuć domysły z żalu, jakiego artystę nam dzieci zabrały, co by to był dopiero za pisarz, gdyby całe życie, cały talent oddał wyłącznie pisarstwu — tylko, że tu nie ma pewności, czy naprawdę zabrały? Bo może dały? Bez miłości ich nie byłoby może Janusza Korczaka". (Janusz Korczak — Wybór pism; t. I, str. 58).

Zupełnie inaczej ocenia przejście dra Korczaka do pracy z dziećmi-sierotami inny bliski mu człowiek: „Po upadku rewolucji 1905 roku narodowa demokracja obejmuje rząd dusz nad drobnomieszczaństwem polskim, nad warstwami średnimi, czarując je tanią demagogią polityczno-religijną oraz hasłami walki ekonomicznej z Żydami. Aura nienawiści i separatyzmu jest ciężkim ciosem dla wysokiego poczucia honoru i wrażliwości pisarza polskiego jakim był Janusz Korczak, lekarza i działacza społecznego, jakim był Henryk Goldszmit, zbolały psychicznie wycofuje się ze współpracy z wczorajszymi przyjaciółmi, dzisiejszymi wrogami (Hanna Mortkowicz-Olczakowa — Janusz Korczak, str. 100). A potem: „Reformator społeczny ogranicza się do kwestii wychowania. Pisarz rezygnuje z tematów ogólnych, aby

---

[2]) Janusz Korczak. *Wybór pism*. Wyboru dokonał i wstępem opatrzył Igor Newerly. Warszawa 1957—1958. „Nasza Księgarnia".

pisać o dziecku i dla dziecka. Lekarz-pediatra staje się wychowawcą, oddany służbie codziennym wahaniom i procesom rozwoju organizmu dziecięcego".

Nie ma się czemu dziwić. Korczak całe życie szukał prawdy, badał, obserwował, wyciągał wnioski: „Niech żaden z poglądów nie będzie ani bezwzględnym przekonaniem, ani przekonaniem na zawsze. Niech dzień dzisiejszy zawsze tylko będzie przejściem od sumy wczorajszych doświadczeń do większej z dniem jutrzejszym... Tylko w tych warunkach praca nie będzie ani monotonna, ani beznadziejna" (J. Korczak — Wybór pism pedagogicznych, t. I, str. 119).

Tym poszukiwaniem prawdy, swej własnej prawdy, chce zarazić czytelnika. Chce go pobudzić do samodzielnego myślenia. Toteż mówi (Wybór pism pedagogicznych, t. I, str. 10): „Ilekroć odłożywszy książkę, snuć zaczniesz nici własnych myśli, tylekroć książka cel zamierzony osiąga". W innym miejscu pisze: „Obawiam się, że czytelnik zechce mi wierzyć, wówczas książka przyniosłaby mu szkodę. Uprzedzam więc: droga, którą wybrałem, dążąc do celu, nie jest ani najkrótsza, ani najdogodniejsza, jest jednak najlepsza dla mnie — bo moja, bo własna. Znalazłem ją nie bez mozołu, nie bez bólu..." (Wybór pism pedagogicznych, t. I, str. 122).

Podobną postawę przybiera wobec młodego czytelnika. W artykule „O gazetce szkolnej" powiada: „Po przeczytaniu tego, co tu napisane, możecie powiedzieć:

— Nie będziemy się wcale słuchali tego, co tam baje. Stary zrzęda myśli, że dzieci i młodzież nie mają wcale wytrwałości i nic nie umieją zrobić. Zróbmy tak, jak nam się zdaje: zacznijmy szybko i z zapałem. Czego się mamy bać? Musi się udać" (Wybór pism pedagogicznych, t. II, str. 22).

Otóż to wieczne poszukiwanie Korczaka, jego myśli, uczucia wypowiadane w zadumie, w zamyśleniu, sformułowane często lapidarnie, pozwalają w rozmaitych sytuacjach wyciągnąć bardzo rozmaite wnioski dotyczące jego osoby i poglądów. Decyduje jednak to, co najczęściej się powtarza w jego dziełach, to co zostało poparte praktyką, postępowaniem, to co było jego myślą przewodnią w życiu.

Nieporozumieniem jest uważanie Korczaka za pedagoga socjalistycznego i poszukiwanie w jego dziełach znamion tego kierunku. W pracach literacko-pedagogicznych Korczaka znalazły wyraz nieprzemijające wartości ogólnoludzkie, te właśnie, które socjalizm odziedziczył po poprzednich pokoleniach — i stąd ta zbieżność.

Korczak był przede wszystkim humanistą. Dziecko darzył miłością głęboką, bo widział w nim najbardziej skrzywdzonego obywatela świata. Nie oznacza to, że nie dostrzegał krzywdy uciskanych klas społecznych. Nie włączył się jednak do rewolucyjnej walki o lepsze jutro ludzkości. Miał po temu swe własne powody, z którymi można i należy dyskutować, ale to już stanowi oddzielny problem.

„Nie ma dzieci — są ludzie; ale o innej skali pojęć, innym zasobie doświadczenia, innych popędach, innej grze uczuć. Pamiętaj, że my ich nie znamy.

Niedojrzałe!

Zapytaj starca, on cię w czterdziestym roku za niedojrzałego jeszcze uważa. Ba, całe klasy społeczne są niedojrzałe, bo słabe. Całe narody wymagają obcej opieki — też niedojrzałe, bo armat nie mają". (J. Korczak, Wybór pism, t. III, str. 211. „Jak kochać dziecko").

Nikt dotąd nie potrafił, tak jak Korczak, ukazać dziecka z jego troskami, zmartwieniami, zmaganiami, wzlotami i upadkami. A przy tym umiał zbliżyć je do dorosłych i uczynić bardziej zrozumiałymi. „Poetą jest człowiek, który bardzo się weseli i bardzo się martwi, łatwo się gniewa i mocno kocha — który silnie czuje, wzrusza się i współczuje. I takie są dzieci.

A filozofem jest człowiek, który się bardzo zastanawia i chce koniecznie wiedzieć, jak wszystko jest naprawdę. I znów, takie są dzieci". (J. Korczak — Wybór pism pedagogicznych. „Prawidła życia", t. II, str. 176).

To są uogólnienia. Utwory zaś jego pełne są przykładów ilustrujących wypowiedzi dzieci, ich zachowanie się na tle rodziny (mieszczańskiej, robotniczej), w zakładach zamkniętych i otwartych, w szkole i miejscach publicznych. Setki tych przykładów wzruszają czytelnika, uczą po nowemu widzieć, rozumieć i odczuwać dziecko. Nie będę przytaczała tych przykładów. Czytelnik znajdzie je sam i z wielką satysfakcją się z nimi zapozna. Są przedstawione po mistrzowsku, z ogromną umiejętnością obserwacji, z subtelnym dowcipem, niekiedy z wielką pasją lub pobłażliwym uśmiechem.

Humanizm Korczaka znajdował wyraz w jego zachowaniu się i w codziennym życiu. Był surowy w stosunku do możnych ówczesnego świata. Lekceważąco traktował często nawet tych, od których materialnie był zależny. Z ogromnym szacunkiem odnosił się natomiast do ludzi pracy, niezależnie od tego, jaką funkcję wykonywali. W utworach swych walczył o szacunek dla robotnika.

Głęboką sympatią darzył ludzi pracy w „Dziecku salonu". W książce tej zapoznaje czytelnika z dorozkarzami, rzemieślnikami, robotnikami fabrycznymi. Kreśli obraz ich życia ze smutkiem, niekiedy z buntem. Zupełnie inne tony wydobywa spod swego pióra, gdy w tej samej powieści ilustruje życie mieszczaństwa. Ostro, gniewnie, szyderczo demaskuje ich pustotę, obłudę i fałsz, którymi przyoblekają swe pasożytnicze życie. Snobizm swego środowiska potrafił Korczak tak wykpić, że jego wypowiedzi przejdą chyba do historii.

Wszystkie utwory Korczaka od najwcześniejszych do ostatniego — pamiętnika, który jest jakby jego testamentem — przenika głęboki internacjonalizm. We wszystkich jego książkach przewijają się sylwetki dzieci całej kuli ziemskiej. W pamiętniku pisanym w getcie, w nieludzkich wprost warunkach, wspomina dzieci chińskie i niemieckie. Artykuł jego o święcie robotniczym 1 Maja, pisany w 1920 roku, znamionuje uczucie głębokiej miłości do dzieci całego świata. W zakończeniu zaś podkreśla, że nowy porządek, który kiedyś przyjdzie, udostępni naukę wszystkim dzieciom. Przewiduje, że ustanowiony zostanie międzynarodowy dzień dziecka, obchodzony przez wszystkie dzieci. Myśl ta doczekała się realizacji.

Najbardziej walczył Korczak z szowinizmem polskim i żydowskim. Z tymi bowiem odmianami najczęściej się spotykał, najbardziej też go one bolały. Piękne jest opowiadanie pt. „Blizna", obrazujące niemiecki i polski szowinizm oraz cierpienia, które ze sobą niesie.

Korczak wzruszająco opisał stosunek rolnika polskiego do dziecka żydowskiego. Tak jak znajduje ostre, gniewne słowa na potępienie antysemityzmu, tak potrafi wydobyć słowa ciepłe, wzruszające, by przedstawić dobroć polskiego chłopa, którego spotkał.

„Siedzimy koło drogi i kurz nam się sypie w śniadanie.

— Idźta, dzieci, na pole, bo tu kurz — mówi chłop.

— Jakże iść na pole, kiedy koniczyna zasiana — toć podepczą.

— Co tam mają po bosemu podeptać? Idźta dzieci, to moje pole, ja pozwalam...

Chłopie polski! A spójrz na tych chłopców uważnie, toż to nie dzieci przecież, a bachory żydowskie, których w mieście nie wpuszczą do żadnego ogrodu, woźnica biczem spędzi z ulicy, przechodzień zepchnie z trotuaru, a stróż miotłą zgoni z podwórza. To nie dzieci, to Mośki, więc nie spędzisz ich spod wierzby przydrożnej, gdzie zasiedli, a na pole własne zapraszasz?

Chłop uśmiecha się do dzieci, łagodnie, życzliwie, a dzieci ostrożnie chodzą po koniczynie, żeby dużej szkody gościnnemu nie zrobić gospodarzowi.

I rozpytuje się, co chłopcy robią w domu, w Warszawie, i objaśnia, gdzie najwięcej w lesie jagodów". („Mośki, Jośki i Srule", str. 367).

Ideałami życiowymi Janusza Korczaka była przede wszystkim praca, poczucie obowiązku obywatelskiego, skromność. Cechy te wpajał w „Domu Sierot" dzieciom żydowskim i w „Naszym Domu" dzieciom polskim. W swych książkach starał się przekonać czytelników, że najważniejszy jest interes ogółu, a następnie własny, że należy umiec własne potrzeby i pragnienia podporządkowac dobru ogółu. Przekonywał w sposób dowcipny i cięty. Słowa jego mocno zapadały w serca i do dziś dnia często nie zatraciły aktualności.

Korczaka nie zawsze łatwo odczytać i zrozumieć. Pisze nieraz krótkimi, urywanymi zdaniami. Niekiedy słowo i kropka, znów słowo i kropka. Resztę musi czytelnik sam sobie dopowiedzieć. Styl ten jednak ma ogromny urok.

Bywa, że ironizuje, wykpiwa egoizm i niesłuszne pretensje dorosłych i młodzieży. Ale w tych ironicznych słowach kryje się głęboka troska o postawę moralną dziecka, o zrozumienie obowiązków dobrego ucznia, dobrego obywatela. Poniższe słowa na pewno nie straciły swej aktualności:

„Nauczyciel krzyczy? Pardon monsieur: a co ma robić, jeżeli go rozgniewali. I on żywy człowiek, ma swoje nerwy i dolegliwości, kłopoty rodzinne i żwirek żółciowy. Nikt nie drze się dla przyjemności i chrypy. Nauczyciel wymaga? A czy on program ułożył, czy jego nie kontrolują, nie odpowiada przed władzą za postępy klasy? Nie tłumaczy, źle uczy? Pardon: a czy to mają do twojej wyłącznie szkoły napędzić z całej Polski samych Koperników, wyłącznie doborowych Skargów, mowców i poetów Słowacczaków? Dla ciebie wybrać z całego kraju co najprzedniejsze jajka Kolumba? — I tylko dla ciebie, twojej klasy, przesiać przez sito ojczystych rówieśników, same wybrać szkolne marcepany, żeby tobie jednemu dogodzić? A inne szkoły, co... Pardon: jeśli wyskrobiesz z placka rodzynek, inny będzie miał mniej. Z czubem dwa miliardy ludzi na świecie; w Polsce pięć milionów umysłów żądnych szkolnej wiedzy. Każdy ma prawo do jednego dobrego nauczyciela i swojej porcyjki lodów malinowych. Tedy nie łaska jeden dobry kolega i tacy sobie, gorsi? Ile stać, czym chata bogata. Nie żądaj za wiele, nie rozkazuj, nie pchaj się, bo nie tylko ty, ważna osobą — łaskę robi, że żyje" (Janusz Korczak — Wybór pism, t. IV, str. 137 „Ciągnij kawalerze").

Wzruszające jest podsumowanie życia każdego człowieka i swego własnego w artykule pt. „Samotność starości", w którym Korczak zapytuje siebie i czytelnika, jak wykorzystał swe życie, czy je zmarnował, czy uczciwie przepracował. Zadaje pytania konkretne, przypierające do muru. Wykręcić tu się nie da. Ile ziemi przeorałeś, ile bochenków chleba wypiekłeś dla ludzi, ile zasadziłeś drzew, zbudowałeś domów, ile wyprałeś brudnej bielizny, łatałeś, cerowałeś, w czym dopomogłeś ludziom. Na czoło, jako sprawę honoru, wysuwa pracę codzienną, żmudną, często przez ludzi nie zauważaną, przyjmowaną za coś samo przez się zrozumiałego.

Pomimo, że wydano nie wszystkie dzieła Janusza Korczaka, czytelnik polski otrzymuje bogaty materiał publicystyczny, pedagogiczny i literacki. Bogactwo tematyki, obfitość form literackich, różnorodność myśli — dają dużo przeżyć, pobudzają do myślenia. Do lektury dzieł Korczaka można wracać wiele razy i za każdym razem odczytuje się je na nowo i inaczej.

Ida Merżan

TREŚĆ

Przed III Zjazdem PZPR

Problemy i dyskusje

Informacje

Odpowiedzi na pytania czytelników

Recenzje i bibliografia

Nowe drogi

3 (117)

MARZEC - 1959

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

3 (117)

MARZEC 1959

ROK XIII

Składano i drukowano w Zakładach Graficznych RSW „Prasa". Warszawa, Al. Jerozolimskie 125. Zam. 283. W-11. Podpisano do druku 24.II.1959 r.

W przededniu III Zjazdu partii

Zwołanie Zjazdu dojrzewało w ciągu pewnego okresu czasu. Dojrzewało w procesie konsolidacji partii, w skutecznym pozbywaniu się zamętu ideologicznego i osłabienia organizacyjnego. Życie, praktyka budownictwa socjalistycznego — ten najlepszy weryfikator różnych poglądów i stanowisk — wykazały błędność i szkodliwość rewizjonistycznych i dogmatyczno-sekciarskich tendencji. Wielu towarzyszy, mających wątpliwości i wahania, zrozumiało, że konsolidacja ideologiczna partii oraz zwartość jej szeregów jest podstawowym warunkiem socjalistycznego rozwoju kraju i umocnienia pozycji Polski w świecie. Cała partia coraz bardziej zdawała sobie sprawę, że zerwanie z marazmem i niedowładem oraz pobudzenie do działania członków partii i organizacji partyjnych potrafi usunąć niejedną przeszkodę, wobec której nieraz stawaliśmy bezradni.

Ten ożywczy nurt, który stworzył warunki do zwołania Zjazdu, przybrał na sile w ostatnim okresie. Potwierdziły to przedzjazdowe zebrania organizacji partyjnych, konferencje powiatowe i miejskie, konferencje wojewódzkie i przedzjazdowe konferencje wielkich zakładów pracy. Potwierdziła to kampania przedzjazdowa w mieście i na wsi. Potwierdziła to wielka akcja zobowiązań przedzjazdowych i podejmowanych czynów społecznych. Kampania przedzjazdowa stała się sprawą bliską nie tylko partii, ale i szerokim rzeszom bezpartyjnym, dla których przodująca i kierownicza rola partii ucieleśnia się przede wszystkim w aktywności i ofiarności ludzi partii.

Przedmiotem obrad i uchwał Zjazdu mają być wytyczne nakreślone przez XII Plenum KC. Partia wezwała do dyskusji przedzjazdowej. Do dyskusji nad możliwością skorygowania wskaźników, nad realnością wytycznych, nad ich konkretyzacją i omówieniem dróg wiodących do ich urzeczywistnienia w każdej gromadzie i każdym mieście, w każdym zakładzie pracy — wszędzie tam, gdzie ludzie tworzą lepsze jutro ojczyzny. A nade wszystko chodziło w dyskusji przedzjazdowej o wykrycie nie wykorzystanych rezerw w naszej gospodarce narodowej, dzięki którym zdolni będziemy produkować **więcej, taniej i lepiej.**

Gdzie tkwią poważne rezerwy, które należy odnaleźć, ujawnić i uruchomić? Są nie wyzyskane moce produkcyjne, mamy wiele braków w organizacji pracy w naszych przedsiębiorstwach, niemało marnotrawstwa czasu i materiału, działają wciąż jeszcze hamulce przeszkadzające w torowaniu postępu technicznego, często jeszcze występuje

niewłaściwy stosunek do własności społecznej, nie wypleniliśmy korupcji, złodziejstwa i klikowości, brak dostatecznej troski o właściwe wykorzystanie każdej złotówki przeznaczonej na inwestycje itd. Można by dalej wyliczać różne źródła istniejących rezerw. Mówią też o tym ludzie w pracy i poza pracą. Niektórzy z głęboką troską, niektórzy, niestety, z obojętnością. Mówią, wytykają, nie zdając sobie najczęściej sprawy, że nie tylko od władz centralnych, ale przede wszystkim **od nich samych** zależy usuwanie trudności i zaprowadzanie porządku.

Toteż najgłębszy sens dyskusji przedzjazdowej polegał na tym, by **w sposób zorganizowany, pod kierownictwem partii** miliony ludzi pracy, gospodarze kraju, mogły wskazać, jak i co robić, by było u nas coraz lepiej. Tak więc w dyskusji przedzjazdowej ludzie widzieli siebie i swoją pracę jakoś inaczej, plastyczniej, ujmowali ją na tle pracy innych. Jakoś lepiej potrafili **kojarzyć** swoje własne sprawy i interesy z interesami zakładu i kraju jako całości. Dyskusja otwarła możliwość rozwinięcia szerokiej, **konstruktywnej krytyki.** Bo czymże jest ujawnianie rezerw, jeśli nie krytycznym ustosunkowaniem się do istniejącego stanu i szukaniem dróg poprawy, ulepszenia?

Podkreślmy rzecz dużej wagi: w dyskusji przedzjazdowej aktywiści partyjni, którzy przecież przeważnie zajmują odpowiedzialne posterunki pracy we wszystkich dziedzinach naszego życia, zdać mieli sprawę przed partią i społeczeństwem, w czym uchybili, że tak wielkich rezerw dotychczas nie uruchomiono. Przecież, te twórcze głosy krytyki kierują się głównie pod **ich** adresem. Odpowiedzialność ciąży zresztą na wszystkich członkach partii, wobec których wymagania powinny być większe niż w stosunku do ogółu ludzi pracy. A to prowadzi do jednego tylko wniosku: warunkiem aktywności społecznej, zrywu ofiarności ogółu ludzi pracy jest przykład członków partii. Dyskusja przedzjazdowa bardziej niż kiedykolwiek ukazała wszystkie osiągnięcia organizacji partyjnych oraz odsłoniła braki w ich pracy.

Dlatego też sprawę należy przedstawić jasno: główne rezerwy tkwią w samej partii, w aktywności jej członków i wszystkich jej instancji. W pierwszej fazie dyskusja przedzjazdowa objęła — rzecz zrozumiała — górny i średni aktyw partyjny. W drugiej fazie coraz szerzej włączyły się masy partyjne. Włączyły się ogromne rzesze bezpartyjnych. Nie wszędzie w kraju z jednakowym nasileniem. Dużo w tym było nierównomierności. I z winy poszczególnych instancji partyjnych, i z winy specyficznych trudności danego terenu. Zgłaszano wnioski, postulaty i dezyderaty. Kto ma się zatroszczyć o to, by żaden cenny głos nie pozostał bez echa? Kto ma uchwycić inicjatywę, by każdy słuszny wniosek rozwinąć, skonkretyzować i bić się o wcielenie go w życie? Przede wszystkim członkowie partii i ci wszyscy, którym partia powierzyła odpowiedzialność za sprawy wielkie i małe, ale ważne dla kraju.

Tylko tak umacnia się prawda o kierowniczej roli partii — czynem, przykładem, przodowaniem w działaniu, w służeniu sprawom ludzi i kraju.

* * *

W centrum dyskusji przedzjazdowej znalazły się — zgodnie z wytycznymi XII Plenum KC — sprawy związane z rozwojem potencjału gospodarczego kraju. Ośrodkiem zainteresowania stały się przede wszystkim

problemy wzrostu wydajności pracy, które głównie określają realność naszych zamierzeń. A — jak wiadomo — na wzrost wydajności wpływa wiele czynników, z których najważniejsze to: postęp techniczny pojmowany jak najszerzej, odpowiednia organizacja pracy, właściwy układ bodźców materialnego zainteresowania, prawidłowe działanie zaopatrzenia i kooperacji itd. Zgłoszono tysiące i dziesiątki tysięcy wniosków dotyczących i zakładów, i wyższych ogniw gospodarczych. Konferencje samorządu robotniczego, jak również dyrekcje zakładów, zjednoczenia i resorty mają tu bogate pole działalności. Niejedno trzeba będzie skorygować. Ta konfrontacja zadań i wytycznych „z góry" z głosami „od dołu" wykazuje mocne i słabe strony naszego gospodarowania, podpowiada wiele słusznych rozwiązań.

Byłoby jednak niezwykłym uproszczeniem, gdybyśmy sprawę ujawniania rezerw ograniczali do procesów bezpośrednio produkcyjno-technologicznych, do stosunku ludzi do maszyn, urządzeń, surowca, norm, liczb planu itp. Rzecz w tym, że ten stosunek jest często pochodną innych czynników, których właściwe działanie zmienia **postawę** człowieka, zmienia **klimat**, w jakim przebiegają procesy produkcyjne. W uregulowaniu tych właśnie czynników tkwią ogromne rezerwy pozwalające uzyskać znacznie lepsze efekty.

Była o tym mowa wszędzie, gdzie toczyła się dyskusja przedzjazdowa. Chodziło m. in. o walkę z klikami i kliczkami, o wykorzenienie dokuczliwych praktyk biurokratycznych, o lepsze, przyjazne stosunki między ludźmi, o wyczulenie na codzienne, bytowe troski ludzi pracy. Pamiętajmy, że wytworzenie właściwego klimatu w miejscu pracy ma często decydujący wpływ na **postawę** człowieka pracy, na jego stosunek do zakładu, do własności społecznej, do wykonania zadań nakreślonych przez partię i władzę ludową.

Komitet partyjny, samorząd robotniczy, który gubi z pola widzenia te właśnie czynniki, niewiele zdziała dla uruchomienia nie wykorzystanych rezerw. Nie pociągnie ludzi, napotka na bezwład, niekiedy na głuchy opór i nie umocni swego autorytetu wśród załogi. Dyskusja przedzjazdowa wykazała to z dużą ostrością. Zasygnalizowała potrzebę większego wnikania w sferę stosunków między ludźmi, w codzienne ludzkie sprawy dotyczące warunków ich pracy i bytu. Ujawniła sporo narośli biurokratycznych, które wywołują często zniechęcenie i rezerwę.

Tworzenie warunków, w których ludzie chętnie biorą udział w generalnej batalii o ujawnienie rezerw produkcyjnych, oznacza więc przede wszystkim kształtowanie aktywnej postawy człowieka pracy, właściwego klimatu politycznego w zakładach pracy. O tym zapominać nie wolno.

Ale ta postawa, która ma umożliwiać lepszą i wydajniejszą pracę, jest wynikiem i innych nie mniej istotnych okoliczności, takich jak poziom kultury pracy w ogóle, a technicznej w szczególności, jak poziom kwalifikacji zawodowych, ogólny poziom wiedzy itp. A to nas prowadzi prostą drogą do wniosku — co zresztą ujawniła dyskusja przedzjazdowa — że ogromne rezerwy tkwią w szeroko pojętej pracy kulturalno-oświatowej, zmierzającej do upowszechnienia wiedzy ogólnej i technicznej.

Warto przypomnieć w związku z dyskusją przedzjazdową nad wytycznymi XII Plenum, jak bardzo łączą się ze sobą, jak bardzo nawzajem się warunkują rozwój gospodarczy kraju oraz rozwój kultury i oświaty spo-

łeczeństwa. Prawda ta, niestety, zbyt słabo dotarła do niektórych naszych ogniw partyjnych i gospodarczych. Dlatego nierzadko też spotkaliśmy się w dyskusji przedzjazdowej z pomijaniem czy też spychaniem na margines takich spraw, jak podnoszenie kwalifikacji ludzi, ich poziomu kulturalnego i w ogóle działalność związana z podnoszeniem poziomu umysłowego i świadomości mas pracujących, jako ważne przesłanki realności naszych ambitnych zamierzeń społeczno-gospodarczych.



Mówiliśmy, że najistotniejszym sensem dyskusji przedzjazdowej było wszechstronne poszukiwanie rezerw. Istotnie, szukano dróg umocnienia ładu i porządku w zakładzie pracy, wzrostu dyscypliny pracy. Ugruntowano bardziej w świadomości prawdę, że produkcję należy podnosić nie tyle przez wzrost zatrudnienia, ile głównie przez podniesienie wydajności pracy. Zastanawiano się nad ustaleniem właściwych norm, by stały się czynnikiem mobilizującym załogi do systematycznego wzrostu wydajności pracy i do podnoszenia kwalifikacji pracowniczych. W wielu zakładach żywo dyskutowano nad sprawą postępu technicznego, nad eliminacją najbardziej pracochłonnych czynności, nad modernizacją parku maszynowego i mechanizacją procesów produkcyjnych. W toku dyskusji podkreślano, że niedostateczna jest troska o stan bezpieczeństwa i higieny pracy. Mówiono o ponadnormatywnych zapasach w przemyśle i handlu i metodach ich obniżenia. Żywe zainteresowanie wywoływały sprawy związane z budownictwem mieszkaniowym — zarówno jeśli chodzi o ilość, jak i zapewnienie właściwego wykonawstwa. Rzecz zrozumiała, że wszędzie przebijała troska o lepsze i sprawniejsze zaspokajanie potrzeb ludności. Zgłaszano też sporo dezyderatów pod adresem przemysłu terenowego, handlu, terenowych rad narodowych, spółdzielczości pracy itp.

Dostrzeżono poważne rezerwy tkwiące w udoskonaleniu organizacji pracy w zakładach i instytucjach, w całej administracji. Zgłaszano wnioski i wskazywano kierunki poprawy. Jednak zbyt mało uświadamiano sobie rezerwy, jakie się kryją w takich dziedzinach jak: pełne wykorzystanie dnia pracy, przekazywanie zmianie stanowiska roboczego w dobrym stanie, unikanie zbędnej sprawozdawczości, jasność poleceń, właściwa współpraca między dyrekcją, średnim dozorem a pracownikiem, przygotowanie na czas odpowiedniego surowca, narzędzi, transportu itd.

Dyskusja wykazała też, że zbyt słabo docenia się rezerwy, istniejące we właściwie realizowanej polityce inwestycyjnej. Przeznaczone na lata 1961—1965 około 500 miliardów zł na inwestycje można przecież wykorzystać lepiej lub gorzej. Można inwestować z większymi lub mniejszymi brakami, można, wreszcie, w ramach przewidzianych nakładów poczynić takie lub inne przesunięcia, które przyspieszają rozwój kraju i czynią ten rozwój bardziej harmonijny, umożliwiając uniknięcie dysproporcji i zahamowań.

A przecież oszczędne i racjonalne wydatkowanie preliminowanych sum, troska o maksymalną efektywność inwestycji dać mogą większy niż przewidywano przyrost mocy produkcyjnych, więcej izb mieszkalnych,

więcej urządzeń socjalno-kulturalnych. Cenne były m. in. głosy w dyskusji przedzjazdowej postulujące wydatne ograniczenie długości cyklu inwestycyjnego. Przecież — podkreślali dyskutanci — przedłużenie cyklu inwestycyjnego oznacza podwójną stratę dla gospodarki narodowej: wzrost kosztów inwestycyjnych i czasu zamrożenia nakładów oraz odsunięcie terminu uzyskania efektów produkcyjnych czy usługowych z ukończonej inwestycji. A — jak wiadomo — wciąż jeszcze około 1/3 obiektów oddaje się do użytku z poważnym opóźnieniem.

Nie brakło w dyskusji głosów wołających o nowe, wyższe nakłady inwestycyjne. Przy tym pochodziły one często od ludzi, którzy nie potrafili dostrzec poważnych rezerw istniejących na własnym podwórku. Rozwój sił wytwórczych kojarzyć pragniemy z ciągłą, systematyczną poprawą warunków życia ludności. Właśnie ujawnione rezerwy mogą umożliwić zwiększenie nakładów inwestycyjnych na dziedziny, które tego najpilniej wymagają.

Nie sposób nawet w skrócie przedstawić niezmiernie szerokiego zakresu spraw poruszonych przez setki tysięcy członków partii i bezpartyjnych na zebraniach, naradach i konferencjach przedzjazdowych. Nie sposób też choćby w przybliżeniu ocenić efekty gospodarcze, jakie już uzyskano w wyniku wprowadzenia w życie słusznych wniosków i uwag. Wyzyskanie tego dorobku będzie dziełem każdej dyrekcji zakładu i konferencji samorządu robotniczego, każdej terenowej rady narodowej, każdego zjednoczenia i resortu, każdej nadrzędnej jednostki gospodarczej czy naukowej. Głównym też zadaniem wszystkich instancji i organizacji partyjnych będzie dopilnowanie, aby ten dorobek utrwalono i rozwijano, by nie uroniono niczego z tej wielkiej inicjatywy mas.

Szczególnie doniosły jest dorobek dyskusji przedzjazdowej Śląska, „przemysłowego serca Polski". W śląskich zakładach pracy zgłoszono ponad 20 tysięcy wniosków, które ujawniły mnogość i wszechstronność rezerw. Według wstępnych obliczeń, efekty ekonomiczne realizacji tych wniosków powinny przynieść ponad 5 miliardów zł.

Podobnie w setkach milionów i miliardach wyraża się wartość wysuniętych wniosków i powziętych zobowiązań przez zakłady pracy całego kraju. Za wnioskami i zobowiązaniami idą czyny. Odradza się w wielu zakładach pracy na nowych podstawach ruch współzawodnictwa pracy, kraj objęła szeroko fala czynów społecznych, dotyczących wszystkich dziedzin naszego życia społecznego.

Rzecz najważniejsza, by nie zmarnowało się nic, co stanowi cenną inicjatywę. Tu wszelkie biurokratyczne podejście jest szczególnie szkodliwe. Niedawno wystosowany list Sekretariatu KC do instancji i organizacji partyjnych wzywał do skrupulatnego ewidencjonowania wszystkich postulatów i wniosków. Domagał się, by z całą odpowiedzialnością analizować każdy wniosek, a sprawy dające się bez większych komplikacji realizować — natychmiast wcielać w życie. Innym znów — godnym realizacji, ale w terminie późniejszym — otworzyć wolną drogę, by we właściwym czasie mogły zostać urzeczywistnione.

* * *

XII Plenum uchwaliło — jak wiadomo — wytyczne w sprawie polityki partii na wsi, oparte na zasadach, które stosujemy od kilku lat.

Wytyczne te stały się **głównie** przedmiotem dyskusji przedzjazdowej na wsi i w środowiskach związanych z pracą wsi. Sprawa sojuszu robotniczo-chłopskiego, sprawa jednoczesnego, harmonijnego rozwoju przemysłu i rolnictwa wymaga jednak, by wieś żyła również sprawami miasta, a miasto — sprawami wsi. Ilość i jakość naszej produkcji przemysłowej, sprawność naszego transportu nie mogą być obce mieszkańcom wsi — połowie ludności kraju. Przemysł, transport i budownictwo pracują również dla wsi. Nie moga być dla niej obojętne ilościowe i jakościowe efekty tych działów gospodarki. Chodzi tu i o środki produkcji, i o przemysłowe artykuły użytkowe i konsumpcyjne.

Ale dla miasta z kolei wyjątkowe znaczenie posiada poziom produkcji rolnej — i ze względu na artykuły rolno-spożywcze, i ze względu na surowce dla przemysłu. Niedawno przecież odczuwaliśmy, jak bardzo ciążyła na całości naszego rozwoju dysproporcja między poziomem rozwoju przemysłu i rolnictwa, miasta i wsi.

Chodzi o jeszcze jedną ważną sprawę: ileż jeszcze jest u nas w kraju nie wykarczowanych tendencji antychłopskich z jednej strony, a tendencji agrarystycznych z drugiej? Uczynić więc musimy wszystko, by sprawy robotnika i chłopa, sprawy miasta i wsi, przemysłu i rolnictwa stawały się **wspólną** troską **wszystkich** ludzi pracy.

Warto pokusić się o próbę **porównania** charakteru dyskusji przedzjazdowej w mieście i na wsi.

Zauważmy przede wszystkim, że w zakładach pracy dyskusja toczyła się głównie nad tym, jak ma lepiej działać gospodarka **uspołeczniona**, co zrobić, by produkt będący własnością **ogólnospołeczną** był lepszy, by go wytwarzano więcej i mniejszym kosztem. Rzecz jasna, że i pracownicy gospodarki uspołecznionej byli i są w tym również materialnie zainteresowani i dlatego, że lepsze efekty gospodarcze dają im **od razu** wyższe zarobki, i dlatego że wraz ze wzrostem ilości i jakości dochodu narodowego poprawia się ich sytuacja materialna. Ale nie ulega chyba wątpliwości, że wymaga to od robotników i pracowników gospodarki uspołecznionej większej dojrzałości społecznej, silniejszego poczucia odpowiedzialności za całość, za ogólny rozwój kraju.

Na wsi natomiast olbrzymia większość ziemi i produkcji rolnej jest nadal własnością indywidualnych chłopów. Tu więc materialne zainteresowanie jest bardziej **bezpośrednie** i problemy rozwoju produkcji rolnej bliskie i zrozumiałe dla mas chłopskich. Główna jednak sprawa, która ogranicza możliwości szybkiej i radykalnej poprawy sytuacji na wsi — to duże rozdrobnienie gospodarstw utrudniające wszechstronny rozwój sił produkcyjnych. Jednakże problemy socjalistycznej przebudowy wsi i dróg do niej prowadzących z trudem i oporami docierają do świadomości pracującego chłopstwa. Dyskusja na wsi z natury rzeczy nosiła znamiona tej dwoistości, tych sprzeczności tkwiących w samym życiu naszej wsi, których metody rozwiązania wskazuje nasza nowa polityka rolna.

Wytyczne dotyczące produkcji rolnej i rozwoju wsi były dostępne dla wszystkich chłopów i działaczy chłopskich, niezależnie od terenu — gromady, powiatu czy województwa.

Nie oznacza to bynajmniej, że poszczególne rejony wiejskie nie mają jakichś swoistych, szczególnie aktualnych spraw, właściwych temu terenowi. Ale o **polityce partii na wsi**, o sprawach produkcji roślinnej i hodowlanej, o elektryfikacji i melioracji wsi, o problemie paszy i zaopatrzenia, o budownictwie wiejskim itd. — mogli w zasadzie dyskutować wszyscy.

Wokół czego koncentrowała się dyskusja przedzjazdowa na wsi?

Wytyczne XII Plenum trafiły tu na podatny grunt. Chłopów interesowało, jaka będzie pomoc państwa, jak będą się kształtować ich świadczenia w przyszłości, jakie są zamierzenia w sprawie socjalistycznej przebudowy wsi. Były utyskiwania na brak i na jakość przysłowiowych wideł i w ogóle niezbędnych chłopu narzędzi w pracy. Dyskutowano nad charakterem pracy kółek rolniczych, nad działalnością gminnych spółdzielni.

Ale temu wszystkiemu towarzyszyło zjawisko pocieszające, że wiele rozmów i dyskusji kończyło się praktycznymi wnioskami: postanowiono budować zlewnie mleka, drogę, sklep wiejski, zorganizować zespół szkolenia rolniczego, zespół wspólnego wypału cegły, uruchomić drobną produkcję wyrobów ceramicznych, zakupić wspólnie większe narzędzia i maszyny itp.

Trudność w kampanii przedzjazdowej na wsi polegała m. in. na tym, że do dziś w połowie wsi nie ma organizacji partyjnych. Należy przeto wzmóc wysiłki, by jak najmniej było tych „białych plam" na wsi. Dobrze się stało, że żywa była tendencja do umocnienia współpracy z ZSL, do tworzenia grup aktywu bezpartyjnego, zwłaszcza w tych wsiach, gdzie nie ma członków partii.

Niemało miejsca w dyskusji przedzjazdowej na wsi zabrały sprawy związane z rozwojem najróżnorodniejszych form spółdzielczości wiejskiej. Jest rzeczą bezsporną, że w tym ruchu widoczne są elementy zachodzących przemian na wsi. Warto przypomnieć, że spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu, spółdzielczość mleczarska, ogrodnicza, oszczędnościowo-pożyczkowa zrzesza już łącznie około 4 milionów chłopów.

Dyskusja na wsi odsłoniła proces rozwijania ruchu spółdzielczości wiejskiej, ruchu polegającego na dobrowolnym zrzeszaniu się chłopów dla realizacji trudnych do wykonania w pojedynkę zadań. Z aprobatą szerokich rzesz chłopskich spotkał się zasadniczy kierunek polityki rolnej partii, polegający na kojarzeniu wzrostu produkcji i ograniczaniu wyzysku w ramach indywidualnej gospodarki chłopskiej z równoczesną stopniową socjalistyczną przebudową wsi. Rozwijają się masowe formy zespołowego działania. W wielu wsiach wspólnym wysiłkiem chłopów melioruje się łąki i pola, buduje drogi, elektryfikuje wsie, zakupuje nowoczesne maszyny rolnicze, wznosi szkoły, świetlice itp. Idea zespołowego działania zyskuje na wsi coraz więcej zwolenników. Oto dlaczego hasło rozwinięcia czynów społecznych trafiło na podatny grunt na wsi.

Poważne braki ujawniły się w działalności partii na wsi. Często również niedomaga praca kółek rolniczych, spółdzielni produkcyjnych i PGR. Nierzadko występują wadliwości w zaopatrzeniu wsi. Wiemy ile jeszcze jest ciemnoty i zacofania, jaka działalność rozwijają jeszcze siły reakcyjne na wsi. Wiele pretensji zgłoszonych przez chłopów jest słusznych

i uzasadnionych. Dyskusja przedzjazdowa powinna więc stać się poważnym sygnałem do usunięcia tych wszystkich niedociągnięć — w imię wspólnych interesów miasta i wsi, wspólnej sprawy szybkiego rozwoju całego kraju.



Ścisła więź z milionami robotników, chłopów i inteligencji, z całym narodem — to dla partii najwyższy nakaz. I można chyba stwierdzić, że największym osiągnięciem politycznym kampanii przedzjazdowej jest właśnie zacieśnienie tej więzi w drodze wspólnego omawiania wytycznych XII Plenum. Otwarte zebrania partyjne, liczne rozmowy z bezpartyjnymi, wspólne narady aktywu partyjnego i bezpartyjnego, wzrost liczby listów do prasy i radia, wniosków i uwag zgłaszanych przez bezpartyjnych za pośrednictwem „skrzynek“ umieszczanych w zakładach pracy, w spotkaniach ludności z radnymi i posłami, narady organizowane przez związki zawodowe, przez środowiska kulturalne i naukowe — wszystko to dobitnie świadczy nie tylko o wielkim zainteresowaniu, jakie sprawy Zjazdu wzbudziły wśród najszerszych rzesz społeczeństwa, ale dowodzą również, że w wyniku aktywności członków partii nastąpiło poważne zaangażowanie się szerokich kół bezpartyjnych w sprawy związane z realizacją wytycznych XII Plenum.

Więź partii z masami bezpartyjnymi znalazła szczególny wyraz w realizacji czynów społecznych, a w szczególności w doniosłej sprawie społecznej budowy **tysiąca szkół na Tysiąclecie.** Czyny społeczne przynoszą nie tylko efekty materialne w postaci szkół, świetlic, dróg, boisk, zalesień, upiększeń terenu itd., ale mają znaczenie wychowawcze i polityczne: kształtują poczucie odpowiedzialności za wspólne dobro i są przejawem społecznej ofiarności na rzecz wspólnej sprawy.

Czyż nie jest wyrazem zacieśnienia tej więzi partii z bezpartyjnymi szybki stosunkowo w okresie przedzjazdowym (w porównaniu z poprzednimi 2 latami) przypływ do partii tysięcy nowych kandydatów?

W dyskusjach nad sprawami dalszego rozwoju Polski Ludowej aktywny udział brały stronnictwa sojusznicze: Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne. W ten sposób potwierdzają w praktyce uznaną przez się zasadę o kierowniczej roli PZPR w budownictwie socjalizmu w Polsce. Z zapałem włączyły się do tej dyskusji organizacje młodzieżowe — Związek Młodzieży Socjalistycznej i Związek Młodzieży Wiejskiej. Aktywiści młodzieżowi ponieśli szczególne zasługi w rozwijaniu czynu zjazdowego, w prowadzeniu pracy kulturalno-oświatowej w mieście i na wsi. Włączyły się też aktywnie do dyskusji wszystkie masowe organizacje społeczne. Działalność członków partii w tych organizacjach przygotowuje warunki, aby punkt projektu statutu głoszący, że członkowie partii powinni brać czynny udział w jakiejś organizacji społecznej, był w praktyce respektowany.

Dyskusja przedzjazdowa stanowiła dla samej partii dobrą szkołę kształtowania stylu i metod pracy partyjnej. Centralizm demokratyczny, który powinien być podstawową zasadą działania partii typu leninowskiego, znalazł swój wyraz w samej treści kampanii przedzjazdowej: wytyczne

uchwalone przez kierownictwo partii rozeszły się szeroko wśród mas, by znów na podstawie ich uwag, opinii, wniosków, twórczej konkretyzacji Zjazd — najwyższy organ partii — mógł wskazać obowiązujący dla całej partii kierunek działania.

Dyskusja przedzjazdowa pokazała liczną kadrę partyjną, ludzi zdolnych, aktywnych, doświadczonych, którzy — niestety — często byli niezauważani przez instancje partyjne. Ta kadra — to cenny kapitał dla partii. Właściwe jej wykorzystanie w pracy partyjnej przyczyni się do lepszej realizacji naszych śmiałych zamierzeń społecznych i gospodarczych.

Dyskusja przedzjazdowa jeszcze bardziej uwypukliła, że działacza partyjnego i w ogóle członka partii należy oceniać przede wszystkim na podstawie jego konkretnego działania. Nie deklaracja i piękne formułki, ale przodowanie w działalności społecznej, w pracy produkcyjnej, oświatowej, naukowej — oto co znów potwierdziło się jako kryterium oceny członków partii. Dyskusja przedzjazdowa na nowo wysunęła niezmiernie ważny problem wyznaczania członkom partii konkretnych i realnych zadań partyjnych bez mechanicznego traktowania tej sprawy, jak to bywało dawniej. Szeroki zasięg zobowiązań zjazdowych i czynów społecznych przypomniał też, że członek partii może i powinien, w miarę potrzeby i możliwości, wykazać się aktywnością nie tylko w zakładzie pracy, ale i w miejscu swego zamieszkania. I w tej dziedzinie przygotowany został grunt do wprowadzenia w życie punktu projektu statutu mówiącego o tworzeniu partyjnych grup terenowych.

Nie ulega wątpliwości, że również problem jedności partii, demokracji wewnątrzpartyjnej, ścierania się poglądów wewnątrz partii przybrał w tej kampanii właściwe rozmiary. Jest przecież faktem, że im organizacja partyjna danego zakładu była bardziej ideowa i organizacyjnie zwarta, tym szyciej, sprawniej i z większymi efektami zdolna była pokierować zobowiązaniami i czynem zjazdowym załogi. I przeciwnie, chaos, „rozróbka", bałagan organizacyjny paraliżowały organizację partyjną i ciągnęły wstecz daną załogę. Życie dowiodło, że ścieranie się poglądów członków partii, żywe dyskusje są potrzebne i płodne. Ale właśnie kampania przedzjazdowa unaoczniła nam ich pozytywne znaczenie, które wynika z tego, że opierają się one na podstawowych założeniach polityki partii, że są dyskusjami konstruktywnymi, twórczymi, dotyczącymi żywotnych spraw wszystkich dziedzin naszego życia.

Znaczenie polityczne kampanii przedzjazdowej polega i na tym, że odsłania ona również słabe miejsca naszej pracy partyjnej i polityczno-wychowawczej. Wskazała, jakiego ogromu pracy wymaga usuwanie wszelkich ujemnych stron naszego życia i naszej działalności. Dlatego też byłoby z dużą korzyścią dla partii, gdyby w toku dyskusji przedzjazdowej krytyka błędów i niedomagań była bardziej ostra i głęboka, gdyby świadomość celowości takiej krytyki dotarła do całego aktywu partyjnego.

Jest objawem pozytywnym, że do dyskusji przedzjazdowej włączyły się szerokie koła naszej inteligencji technicznej, że więcej uwagi poświęcano sprawom upowszechniania oświaty i kultury. Dobrze się temu przysłużyła krajowa narada działaczy kulturalno-oświatowych i wiele wojewódzkich i powiatowych narad działaczy kulturalno-oświatowych. Ale niepokoić nas powinna rezerwa, jaka cechuje jeszcze liczne koła na-

szej twórczej inteligencji, zwłaszcza zaś postawa części środowiska literackiego.

Nie chodzi tu o wyliczenie wszystkich naszych braków i niedociągnięć w pracy politycznej. Zdajemy sobie sprawę, że uwolnienie się partii od tych niedomagań jest procesem niełatwym. Ale ten proces się odbywa. I kampania przedzjazdowa przyczyniła się w niemałym stopniu, by proces ten przyspieszyć, by partię uczynić zdolną do pełnienia jej historycznej misji w Polsce Ludowej.

Dyskusja przedzjazdowa przebiegała w atmosferze aprobaty dla polityki partii wytkniętej na VIII październikowym Plenum KC i rozwiniętej na następnych plenarnych posiedzeniach KC. Konsolidacja partii, która znalazła wyraz w kampanii przedzjazdowej, umacnia się na gruncie uznania zasady budowania socjalizmu metodami zgodnymi z dążeniami i odczuciem mas pracujących naszego kraju.

Członkowie partii i ogół społeczeństwa coraz bardziej zdają sobie sprawę, że zwrot w polityce naszej partii jest związany z wielkimi zmianami, zapoczątkowanymi przez XX Zjazd KPZR. Kontynuacją tego kierunku stał się XXI Zjazd KPZR, który jest wstępem do decydującego etapu we współzawodnictwie dwóch systemów: socjalistycznego i kapitalistycznego.

Polska Ludowa uczestniczy w miarę swych warunków i możliwości w tym współzawodnictwie i pragniemy, aby wkład jej był nie mały. A droga do tego wiedzie jedynie przez rozwijanie sił wytwórczych, wzrost wydajności pracy, systematyczne podnoszenie poziomu życia i kultury naszego narodu. Troska o realizację tych zadań przewija się w wytycznych XII Plenum KC. Ta troska przyświecała nam w wielkiej kampanii przedzjazdowej.

Dyskusja przedzjazdowa jeszcze raz potwierdziła, że przemiany dokonane w naszym życiu po VIII Plenum Komitetu Centralnego znalazły w partii wyraz w poszukiwaniu nowych, lepszych metod ścisłego zespolenia się z masami, które włączyłyby te masy do jeszcze bardziej świadomego i aktywnego współdziałania w realizacji wytycznych i postulatów kierownictwa partii i rządu.

III Zjazd partii będzie doniosłym etapem bilansującym i pogłębiającym dorobek ostatnich lat nowej polityki partii. Stanie się też impulsem do dalszych, większych sukcesów naszej partii i naszego kraju.

Zjazd budowniczych komunizmu

XXI Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego otaczała od początku atmosfera powszechnego zainteresowania. Co on przyniesie? Jaką zmianę w układzie sił na świecie zapowie? Jak odbije się na polityce międzynarodowej? Oto pytania, jakie stawiali sobie zwykli ludzie i politycy we wszystkich krajach. Komentarze i artykuły, informacje i sprawozdania nieodstępnie towarzyszyły Zjazdowi w toku trwania jego obrad i nie schodzą ze szpalt prasy po jego zakończeniu.

Osią Zjazdu stał się nowy wieloletni plan rozwoju gospodarczego ZSRR, plan olbrzymich dokonań, które określono jako nową fazę rozwoju społeczno-ekonomicznego, jako okres budownictwa społeczeństwa komunistycznego.

Zjazd, który dla nas jest Zjazdem budowniczych komunizmu, dla świata kapitalistycznego zarysował bliską perspektywę wyprzedzenia przez Związek Radziecki pod względem produkcji globalnej i produkcji na głowę ludności Stanów Zjednoczonych i osiągnięcia przez wszystkie kraje socjalistyczne połowy całej produkcji światowej.

> „Główne zadania KPZR w dziedzinie gospodarczej — czytamy w rezolucji XXI Zjazdu — to: wszechstronny rozwój sił wytwórczych w kraju, osiągnięcie takiego wzrostu produkcji we wszystkich gałęziach gospodarki na bazie prymatu przemysłu ciężkiego, który umożliwiłby dokonanie decydującego kroku w stworzeniu materialno-technicznej bazy komunizmu oraz w zapewnieniu zwycięstwa ZSRR w pokojowym współzawodnictwie gospodarczym z krajami kapitalistycznymi. Zwiększenie potencjału gospodarczego kraju, dalszy postęp techniczny we wszystkich dziedzinach gospodarki, stały wzrost wydajności pracy powinny zapewnić znaczne podniesienie stopy życiowej narodu".

Szczegółowa analiza wskaźników w poszczególnych gałęziach wytwórczości wskazuje przede wszystkim na harmonijny i wszechstronny rozwój gospodarki, nie dopuszczający do powstawania wewnętrznych dysproporcji. Na fakt ten zwrócił z naciskiem uwagę tow. Chruszczow, kiedy charakteryzując założenia planu siedmioletniego stwierdził:

> „Przy sporządzaniu planu siedmioletniego przewidziano, aby mógł on być wykonany bez nadmiernego napięcia. Dlaczego tak postąpiono? Dlatego, że przy zbyt napiętym planie może się zdarzyć, że nie będzie on wykonany w poszczególnych dziedzinach, że niektóre gałęzie gospodarki nie otrzymają niezbędnych ilości surowców, materiałów

i urządzeń, co może spowodować przestoje w zakładach produkcyjnych, a w konsekwencji niepełne wykorzystanie mocy produkcyjnej: przestoje robotników ze wszystkimi wypływającymi stąd następstwami. To właśnie ekonomiści nazywają dysproporcjami".

Należy podkreślić, że mimo tak mocno akcentowanej ostrożności planowania, mimo uwolnienia planu od nadmiernego napięcia, przewiduje się wzrost globalnej produkcji przemysłowej w siedmioleciu o 80 proc. (w grupie A: 85–88 proc., w grupie B: 62–65 proc.), a globalnej produkcji — o 70 proc. Ten gigantyczny wzrost produkcji — to owoc pierwszych pięciolatek, okresu poświęcenia i wyrzeczeń, kiedy wznoszono huty, fabryki maszyn, kiedy w ciągu kilku lat odrabiano zaległości dziesięcioleci, a w ciągu dziesięcioleci — zaległości stuleci, doprowadzając do fantastycznego rozwoju nauki i techniki, który zadziwił cały świat.



Wytężona praca zaczyna przynosić dziś coraz obfitsze owoce. Rezolucja XXI Zjazdu przewiduje, że już w przyszłym roku zakończy się wprowadzanie siedmiogodzinnego dnia pracy, a w podstawowych specjalnościach szeregu gałęzi — sześciogodzinnego dnia pracy. W 1962 r. powinno się powszechnie w ZSRR wprowadzić czterdziestogodzinny tydzień roboczy, a od 1964 r. przewiduje się przechodzenie pracowników zatrudnionych pod ziemią oraz w warunkach szkodliwych dla zdrowia — na trzydziestogodzinny tydzień roboczy, a pozostałych pracowników — na trzydziestopięciogodzinny tydzień pracy przy dwóch wolnych dniach w tygodniu.

Jednocześnie plan siedmioletni przewiduje wzrost dochodu narodowego o 62—65 proc., zwiększenie spożycia o 60—63 proc., podniesienie realnych dochodów robotników i pracowników w przeliczeniu na jednego pracownika oraz realnych dochodów kołchoźników o 40 proc. Program budownictwa mieszkaniowego w miastach i osiedlach obejmuje oddanie do użytku około 15 milionów mieszkań, a na wsi — około 7 milionów domów. Rezolucja zapowiada zniesienie w najbliższych latach podatków płaconych przez ludność.

Dziś planów gospodarczych Związku Radzieckiego świat kapitalistyczny nie lekceważy. Najróżnorodniejsze komentarze prasy kapitalistycznej zawierają zgodną opinię, że ZSRR potrafi wprowadzić w życie te zamierzenia, że plany te są w pełni realne.

„Niechaj »krytycy« naszego planu — powiedział tow. Chruszczow — spróbują wymienić jeden choćby rząd kapitalistyczny, który by zamierzał zwiększyć konsumpcję w takich rozmiarach, jak my! Niechaj wymienią takie państwo burżuazyjne, w którym przewidywano by skrócenie dnia pracy z utrzymaniem, a nawet wzrostem płac. Klasa robotnicza, masy pracujące krajów kapitalistycznych muszą prowadzić o to ciężką walkę z wyzyskiwaczami. Takich rządów, takich państw, w których istniałaby taka troska o masy pracujące, nie ma i nie może być w świecie kapitalistycznym".

Tak więc system socjalistyczny w p o k o j o w y m współzawodnictwie z systemem kapitalistycznym dowodzi na codzień swej wyższości w sposób najbardziej wymowny.

XXI Zjazd rozwinął wiele problemów ideologicznych związanych z przechodzeniem od socjalizmu do komunizmu. Czynnikiem decydującym — jak stwierdzono z trybuny zjazdowej — jest taki rozwój sił wytwórczych, który zapewni obfitość wszystkich niezbędnych przedmiotów spożycia, a więc wszechstronny rozwój sił wytwórczych oraz zmiany w układzie stosunków produkcji, kształtowaniu form własności socjalistycznej i podziału dochodu narodowego. Zjazd podkreślił, że dwóch faz budownictwa komunistycznego nie da się od siebie oddzielić. Materialne zainteresowanie budowniczych socjalizmu jest poważnym czynnikiem rozwoju sił wytwórczych, stwarza bowiem bodźce do podnoszenia kwalifikacji i zwiększenia wydajności pracy. Na tym gruncie przy równoczesnym wzroście świadomości społecznej praca stanie się potrzebą życiową społeczeństwa socjalistycznego, co warunkuje realizację zasady komunistycznej: każdemu według potrzeb. Zjazd ostrzegł przed próbami przeskakiwania etapów i wprowadzenia zasad, do których warunki jeszcze nie dojrzały.

Poważnym rozwinięciem teorii socjalizmu jest oświetlenie problemu dróg do komunizmu w poszczególnych krajach. Zachowanie podstawowych zasad budownictwa socjalistycznego z uwzględnieniem swoistości, warunków, tradycji narodowych, istnienie wielkiego rynku socjalistycznego, współpraca i pomoc wzajemna poszczególnych krajów socjalistycznych — pozwalają, w odróżnieniu od krajów kapitalistycznych, na mniej więcej równoległe przemiany w całym obozie socjalistycznym.

Zjazd teoretycznie uogólnił doświadczenia ostatniego okresu rozwoju ZSRR, mające doniosłe znaczenie dla całego ruchu robotniczego, w szczególności dla krajów socjalistycznych. Doświadczenia te torowały sobie drogę w walce z różnymi oporami i błędnymi koncepcjami. Ostrą walkę kierownictwo KPZR musiało stoczyć z dogmatyzmem odcinającym partię od mas, uniemożliwiającym stworzenie nowych warunków do dalszego nieskrępowanego rozwoju sił wytwórczych. W trakcie budownictwa socjalistycznego wiele dawnych form przeżyło się. Potrzeby życia domagały się śmiałych reform.

Niezrozumienie tych potrzeb przez niektórych działaczy doprowadziło ich do działalności sprzecznej z interesami narodu i partii. Zjazd poświęcił wiele uwagi antypartyjnej grupie Malenkowa, Kaganowicza, Mołotowa, Bułganina i Szepiłowa, poddając surowej krytyce ich działalność.

Umocnienie praworządności, dokonane w okresie między XX a XXI Zjazdem KPZR, pchnęło naprzód proces rozwoju demokracji socjalistycznej. Jak stwierdzono z trybuny zjazdowej, obecnie nikt w ZSRR nie przebywa w więzieniu z powodów politycznych.

Odrzucenie przestarzałych form, śmiałe reformy, przeniesienie wielu ośrodków dyspozycji gospodarczej do republik i obwodów, bliżej życia i produkcji, decentralizacja, przekazywanie szeregu funkcji pełnionych dotychczas przez państwo organizacjom społecznym — oznacza otwarcie szerokiego pola dla inicjatywy mas, rozszerzenie udziału obywateli kraju w rządzeniu, przyśpieszenie tempa budownictwa komunistycznego.

Z ostrą krytyką spotkał się na Zjeździe współczesny rewizjonizm będący obecnie głównym niebezpieczeństwem ideologicznym w międzynarodowym ruchu robotniczym. Niebezpieczeństwo rewizjonizmu polega przede wszystkim na tym, że wprowadza do ruchu robotniczego szkodliwy zamęt ideologiczny i podważa jedność jego szeregów

„Teoretycy socjaldemokracji i rewizjoniści — mówił tow. Chruszczow — wszelkimi sposobami oczerniają i dyskredytują demokrację socjalistyczną. W ich pojęciu «demokratyzacja» powinna oznaczać rezygnację z kierowniczej roli klasy robotniczej i jej partii w warunkach socjalizmu, powinna oznaczać powrót do form demokracji burżuazyjnej. Jeśli tego nie ma, to ich zdaniem, nie ma ani demokracji, ani socjalizmu".

* *
*

Doniosłe jest znaczenie XXI Zjazdu dla stosunków międzynarodowych. Można tu wyodrębnić jak gdyby trzy aspekty: 1) stosunki między krajami socjalistycznymi i między partiami komunistycznymi, 2) stosunek do krajów wyzwalających się z jarzma imperialistycznego, 3) stosunek do krajów kapitalistycznych.

Zjazd podkreślił, że stosunki między krajami socjalistycznymi winny się opierać na jedności ideologii marksizmu-leninizmu, na jedności celów historycznych — zbudowania socjalizmu i komunizmu, na jedności działania opartej na zasadach równości i samodzielności w kształtowaniu linii politycznej zgodnej z zasadniczymi prawidłowościami budownictwa socjalistycznego oraz z warunkami i tradycjami poszczególnych krajów.

W stosunkach między partiami komunistycznymi nie może być — jak stwierdził tow. Chruszczow — partii „wyższego rzędu" i partii zależnych:

„Wszystkie partie komunistyczne i robotnicze są równe i samodzielne, wszystkie ponoszą odpowiedzialność za losy ruchu komunistycznego, za jego niepowodzenia i zwycięstwa. Każda partia komunistyczna i robotnicza jest odpowiedzialna wobec klasy robotniczej, wobec mas pracujących swego kraju, wobec całego międzynarodowego ruchu robotniczego i komunistycznego. Partie komunistyczne w walce o interesy klasy robotniczej, o socjalizm łączą powszechne prawdy marksizmu-leninizmu z konkretnymi historycznymi i narodowymi warunkami swoich krajów. Tylko partia marksistowsko-leninowska, związana z klasą robotniczą, z narodem swojego kraju, może znać konkretne warunki walki, tylko ona może opracować linię polityczną odpowiadającą tym warunkom i uwzględniającą tradycje ruchu robotniczego danego kraju...

Mówiąc obrazowo, nasza partia komunistyczna uważa się za jeden z czołowych oddziałów światowego ruchu komunistycznego, który jako pierwszy zdobywa komunizm. I na drodze ku tym szczytom nie powstrzymają nas żadne lawiny, nikt nie zmusi nas do zawrócenia z drogi komunizmu".

Na Zjeździe wyrażono zdecydowaną wolę kształtowania stosunków między panstwami socjalistycznymi i partiami komunistycznymi na zasadach proletariackiego internacjonalizmu. Sprzyjać to będzie jeszcze większemu zespoleniu się sił socjalistycznych, usuwaniu uprzedzeń i nacjonalistycznych przesądów w masach, umocni braterską przyjaźń sił rewolucyjnych oraz ich niezłomną solidarność w walce o wspólne ideały. Tow. Władysław Gomułka z trybuny XXI Zjazdu powiedział w związku z tym:

„Naszym zdaniem takie rozwinięcie tego zagadnienia jest potrzebne i pożyteczne. W naszej partii zostanie to przyjęte z uznaniem".

Kraje wyzwolone z jarzma imperialistów lub walczące o swoje narodowe wyzwolenie korzystają z sympatii i poparcia ZSRR niezależnie od tego, jakiej ideologii hołdują koła rządzące tych krajów. Krajom tym w ich sprawiedliwej walce o pełne wyzwolenie Związek Radziecki udziela realnej i istotnej pomocy gospodarczej i politycznej.

Natomiast podstawę stosunków z krajami kapitalistycznymi powinno stanowić współzawodnictwo na polu pokojowej pracy, współzawodnictwo w rozwijaniu sił wytwórczych i ekonomicznego potencjału kraju, w podnoszeniu materialnego i kulturalnego poziomu życia ludzkiego.

„Chcemy — mówił tow. Chruszczow — by każdy ustrój w toku współzawodnictwa zademonstrował swe siły ekonomiczne i duchowe...

Uważamy, że ustrój społeczny, który daje ludzkości więcej dóbr materialnych, ustrój, który zapewnia narodowi nieograniczone możliwości rozwoju duchowego — jest ustrojem postępowym i że do niego należy przyszłość".

Przed ludzkością zarysowała się bez precedensu w historii perspektywa. Teza XX Zjazdu KPZR, że wojna nie jest nieunikniona, została w świetle nowej sytuacji przez XXI Zjazd z całą siłą potwierdzona. Agresja państw imperialistycznych przeciwko obozowi socjalistycznemu może, jak stwierdza rezolucja uchwalona na XXI Zjeździe, zakończyć się tylko zagładą kapitalizmu. Osiągnięte sukcesy krajów socjalistycznych doprowadziły do takiego wzrostu sił pokojowych na całym świecie, że już przed całkowitym zwycięstwem socjalizmu na kuli ziemskiej, w warunkach utrzymania się jeszcze kapitalizmu w części świata, powstaje realna możliwość wyeliminowania wojny z życia społeczeństw.

Możliwość ta jednak nie oznacza bynajmniej pewności. Wyścig zbrojeń, narzucony światu przez mocarstwa imperialistyczne, przede wszystkim przez Stany Zjednoczone, zakładanie baz wojennych wokół krajów obozu socjalistycznego, podtrzymywanie „zimnej wojny", przekształcanie Niemieckiej Republiki Federalnej w narzędzie agresji — wszystko to świadczy, że nie zrezygnowano tam z wojowniczych zapędów. A przecież współzawodnictwo ze Związkiem Radzieckim w dziedzinie nowoczesnych środków wojennych nie przyniosło mocarstwom imperialistycznym upragnionych rezultatów. Dziś można się już tylko łudzić, że w wypadku wojny odległość dzieląca Stany Zjednoczone od krajów socjalistycznych może je uchronić przed strasznym zniszczeniem. Nie dziwimy się też, że coraz większe sprzeciwy budzi wśród sojuszników amerykańskich wystawianie ich na bezpośrednie niebezpieczeństwo. Jednakże problem zagrożenia pokoju ze strony mocarstw imperialistycznych ciągle istnieje.

„Nasz plan siedmioletni — oświadczył tow. Chruszczow — to najbardziej przekonywający dowód pokojowych dążeń Związku Radzieckiego. Potrzebny jest nam pokój i walczymy o niego wytrwale i konsekwentnie. Pokoju pragną wszystkie narody zamieszkujące naszą planetę".

Na XXI Zjeździe wymieniono szczegółowo międzynarodowe problemy, które wymagają rozwiązania. Do nich należy zagadnienie zaprzestania doświadczeń z bronią jądrową, sprawa traktatu pokojowego z Niemcami i kwestia Berlina. Problemy te nie schodzą z porządku dnia. Związek Radziecki występuje z nowymi inicjatywami, wysuwa coraz to nowe propozycje do dyskusji. Stanowisko przedstawicieli mocarstw zachodnich na

konferencji genewskiej, na której z trudem udaje się krok za krokiem przezwyciężać trudności, jak również odpowiedź na notę radziecką w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami i problemu Berlina są dowodem, że w polityce zagranicznej mocarstw zachodnich dominują wciąż jeszcze tendencje „zimnej wojny".

Jednakże konsekwencja w poszukiwaniu słusznych rozwiązań, cechująca obóz socjalistyczny, napawa świat otuchą i daje rękojmię nowych sukcesów w walce o utrwalenie pokoju na świecie.



Znajdujemy się w przededniu III Zjazdu naszej partii. Problemy teoretyczne omówione na XXI Zjeździe KPZR, szczegółowa analiza doświadczeń budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim — wszystko to stanie się istotnym źródłem wzbogacającym naszą wiedzę o drogach rozwoju socjalistycznego. Wyraził to tow. Gomułka witając Zjazd budowniczych komunizmu słowami:

> „Rozwój Związku Radzieckiego w warunkach naszej wzajemnej i stale rozszerzającej się współpracy stanowi czynnik twórczy, przyśpieszający i ułatwiający rozwój naszego kraju".

Dyskusja przedzjazdowa, unaoczniła nam, że myśli płynące z trybuny XXI Zjazdu docierają do aktywu naszej partii i najszerszych mas pracujących Polski.

Umacnianie sił i jedności działania krajów obozu socjalizmu, wzrost potęgi przemysłowej i dobrobytu krajów socjalistycznych — to zarazem gwarancja bezpieczeństwa naszego kraju, to gwarancja pokoju.

XXI Zjazd KPZR

(Przegląd problematyki)

ZJAZD zwołany był w trybie nadzwyczajnym. Głównym tematem referatu I sekretarza KC KPZR, tow. **Chruszczowa,** oraz dyskusji była problematyka rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 1959—1965.

Głównie, ale nie wyłącznie. Koncentrując się na tym, co **będzie,** referat i przemówienia 86 delegatów musiały siłą rzeczy poruszyć również to, co **było,** i to co **jest:** zapoczątkowany przez XX Zjazd proces tworzenia przesłanek ogromnego skoku w rozwoju sił wytwórczych ZSRR i w poziomie życia ludności, jakim będzie realizacja uchwalonych na XXI Zjeździe wytycznych planu siedmioletniego. Zarazem zasięg tego planu oraz jego znaczenie, wykraczające daleko poza granice samej tylko ekonomiki radzieckiej, sprawiły, że dyskusja objęła wszystkie ważniejsze dziedziny życia Związku Radzieckiego. W wyniku obrad uchwalony został polityczno-gospodarczy program Związku Radzieckiego na najbliższe siedem lat.

Międzynarodowa wymowa realizacji tego programu polegać będzie, m. in. na ostatecznym udowodnieniu przewagi socjalizmu przy pomocy faktów. Jednocześnie fakty, które **zaplanowane zostały** przez XXI Zjazd KPZR, wywierając konkretny wpływ na rozwój całokształtu stosunków między kapitalizmem a socjalizmem, stanowić będą o postępującym zmniejszaniu się szans kapitalizmu na rzecz szans socjalizmu oraz szans wojny na rzecz szans trwałego pokoju. Wszystko to mówi o szczególnie doniosłym znaczeniu niedawno zakończonego Zjazdu. Teksty przemówień wygłoszonych na nim zajęły w dzienniku „Prawda" blisko sto stron druku. Mając na względzie wagę tego materiału postaramy się poniżej w sposób zwięzły go omówić.

OD XX ZJAZDU UPŁYNĘŁY TRZY LATA

PODNIOSŁO się tempo wzrostu produkcji przemysłowej, znacznie poprawiło się wykorzystywanie wewnętrznych rezerw produkcyjnych i bogactw naturalnych kraju, poważnie wzrosło poczucie odpowiedzial-

ności, aktywność i inicjatywa robotników, personelu inżynieryjno-technicznego i terenowych działaczy gospodarczych. Powstały warunki do dalszego wzrostu specjalizacji i kooperacji w przemyśle. Liczba przedsiębiorstw nie wykonujących planów zmniejszyła się więcej niż półtora raza. W pierwszym roku działalności rad gospodarki narodowej przyrost produkcji przemysłowej wyniósł o 17 miliardów rubli więcej niż w roku poprzednim. Przeszło 10 miliardów rubli wyniosła w roku 1958 ponadplanowa obniżka kosztów własnych. W ciągu ostatnich trzech lat skonstruowano i zastosowano w przemyśle ponad 4500 najnowszych typów maszyn, mechanizmów i aparatów. Wydajność pracy, przy skróconym tygodniu roboczym, wzrosła — w porównaniu z rokiem 1940 — 2,6 raza w przemyśle i 2,4 raza w transporcie.

Znacznie podniósł się poziom kwalifikacji zawodowych załóg fabrycznych, wzrosła jakość produkcji.

„Fabryki obwodu — oświadczył z trybuny Zjazdu delegat ze Swierdłowska, tow. **Kirilenko** — eksportują swe wyroby do 31 krajów świata, w tej liczbie do wszystkich krajów socjalistycznych. ...W naszym przemyśle zatrudnionych jest około miliona robotników, 62 tysiące inżynierów i techników, 4500 pracowników naukowych pracujących w 43 ośrodkach naukowo-badawczych i w 12 wyższych uczelniach."

ZSRR, ongiś jeden z zacofanych krajów, zajmuje obecnie pod względem poziomu produkcji przemysłowej pierwsze miejsce w Europie i drugie miejsce w świecie.

Znacznej poprawie uległa praca przedsiębiorstw budowlanych.

„Jeśli dawniej w obwodzie moskiewskim — mówił na Zjeździe tow. **Kapitonow** — oddawano rocznie do użytku mieszkania o łącznej powierzchni 400 — 500 tys. m^2, to w ubiegłym roku zbudowano domy mieszkalne o łącznej powierzchni mieszkaniowej półtora miliona m^2, w roku bieżącym zaś zbudowanych zostanie milion 750 tys. m^2". W samej Moskwie — mówił o tym tow. **Ustinow** — w okresie od XX Zjazdu zbudowano domy mieszkalne o łącznej powierzchni ponad 5,5 mln m^2, czyli tyle, ile zbudowano w ciągu poprzednich dziesięciu lat.

Przezwyciężono błędy w zakresie kierowania rolnictwem, które hamowały jego rozwój i rozwój całej gospodarki narodowej. Przywrócono zasadę zainteresowania materialnego pracowników wsi we wzroście produkcji rolnej. Do kołchozów i sowchozów skierowano liczne kadry specjalistów rolnych, mechanizatorów i innych. Bazę materialną rolnictwa uzupełniono setkami tysięcy traktorów, kombajnów, milionami różnorodnych maszyn i narzędzi. Inwestycje państwowe w dziedzinie rolnictwa wyniosły w ciągu ostatnich pięciu lat około stu miliardów rubli. Objęcie uprawą 36 milionów hektarów odłogów i ugorów przyniosło Związkowi Radzieckiemu dodatkowe miliardy pudów zboża. Wszystko to pozwoliło w krótkim czasie przezwyciężyć niedomagania rolnictwa radzieckiego i stworzyło przesłanki do reorganizacji stacji maszynowo-traktorowych oraz do zmiany systemu dostaw. W konsekwencji tych i szeregu innych posunięć wieś dostarczyła w ub. roku państwu 3 miliardy 500 milionów pudów zboża, czyli o przeszło półtora miliarda pudów więcej niż w roku 1953. Więcej niż kiedykolwiek, 4 miliony 400 tys. ton, wyniosły w ub. roku zbiory bawełny. Zadanie podniesienia produkcji mleka przekroczono dwukrotnie. Wybitnie poprawił się stan hodowli.

Realne dochody ludności pracującej w mieście wzrosły w porównaniu z rokiem 1950 blisko dwukrotnie, na wsi — przeszło dwukrotnie. Liczba zatrudnionych w gospodarce narodowej specjalistów z wyższym i specjalnym średnim wykształceniem wynosi obecnie około 7,5 miliona. Słuchaczy szkół wyższych jest w ZSRR blisko cztery razy więcej niż w Anglii, Francji, NRF i Włoszech razem wziętych. Uczelnie techniczne kończy rocznie trzy razy więcej inżynierów niż w USA.

Olśniewające są osiągnięcia nauki radzieckiej, tak przekonująco udokumentowane pierwszym w świecie sztucznym satelitą ziemskim i pierwszą w świecie sztuczną planetą słoneczną.

Wiele uczyniono w okresie od XX Zjazdu dla przyspieszenia rozwoju gospodarczo-kulturalnego poszczególnych republik radzieckich pozostających w tyle. Bardzo korzystne rezultaty przyniosło rozszerzenie uprawnień instancji republikańskich.

Mówił o tym na Zjeździe tow. **Muchitdinow:**

„Wcielając w życie historyczne uchwały XX Zjazdu KPZR, partia i rząd przedsięwzięły szereg środków, mających na celu dalsze rozszerzenie praw republik związkowych oraz terenowych partyjnych i państwowych instancji w kierowaniu przemysłem i budownictwem, w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, oświaty, nauki, kultury, finansów i w innych dziedzinach budownictwa gospodarczego i kulturalnego. Odbudowana została własna państwowość Bałkarów, Kałmuków, Czeczeńców, Inguszów, Karaczejów.

Wszystko to sprzyjało jeszcze większemu rozkwitowi ekonomiki i kultury wszystkich narodów i narodowości ZSRR, rozwojowi suwerenności republik związkowych, wzrostowi ich roli w rozwiązywaniu węzłowych problemów gospodarki narodowej, jeszcze większemu umocnieniu poczucia wzajemnego zaufania między narodami, wzrostowi inicjatywy twórczej i aktywności mas.

Rozgromienie grupy antypartyjnej, której członkowie przejawiali elementy szowinizmu, niewiarę w zdolność kadr republik narodowych do rozwiązywania ogólnopaństwowych zadań, sprzyjało dalszemu umocnieniu przyjaźni między narodami i ich konsolidacji wokół partii".

SIEDMIOMILOWY KROK

STWORZONO zatem przesłanki do rozpoczęcia obecnej siedmiolatki. Jej cechą charakterystyczną będzie już nie po prostu dalszy rozwój sił wytwórczych i nie tylko dźwignięcie — jak to dawniej bywało — jednej dziedziny gospodarki narodowej, lecz jakościowy, wszechstronny skok w rozwoju całej gospodarki i w podniesieniu standardu życiowego ludności. Powstały więc warunki do dokonania siedmiomilowego kroku na drodze do budowy materialno-technicznej bazy społeczeństwa komunistycznego, do osiągnięcia najwyższego na świecie poziomu produkcji na głowę ludności, najwyższej na świecie stopy życiowej. Będzie to 7-lecie, w którym produkcja przemysłowa Związku Radzieckiego równa będzie tej, jaką osiągnięto w całym 41-letnim okresie istnienia władzy radzieckiej.

Zakładając jednocześnie szybki rozwój wszystkich dziedzin gospodarki narodowej, wytyczne planu 7-letniego zarazem nadal opierają

się na zasadzie prymatu rozwoju przemysłu ciężkiego. Jeśli produkcja globalna przemysłu radzieckiego wzrosnąć ma w roku 1965 w porównaniu z 1958 r. w przybliżeniu o 80 proc., to wzrost produkcji w grupie „A“ wyniesie 85 — 88 proc., w grupie „B“ zaś 62 do 65 proc. W najbliższym zatem siedmioleciu produkcja przemysłu radzieckiego podniesie się o tyle, o ile wzrosła ona w okresie ostatnich lat dwudziestu. Przy tym tempie rozwoju — zważywszy, że obecnie ZSRR wytwarza około połowy produkcji globalnej USA i że dotychczasowe tempo wzrostu amerykańskiej produkcji przemysłowej wynosi około 2 proc. rocznie — radziecka siedmiolatka oznacza bardzo znaczne zmniejszenie do roku 1965 dystansu między poziomem produkcji przemysłowej obu krajów. Dla przykładu: produkcja stali w ZSRR wyniesie w roku 1965 około 90 milionów ton (USA — około 100 mln ton), energii elektrycznej około 500 miliardów kilowatogodzin (USA — około 680 mld kWh), nafty — około 240 milionów ton (USA — około 350 mln ton). Znaczy to, że przy utrzymaniu obecnej stopy przyrostu, już po upływie kilku lat po roku 1965 Związek Radziecki osiągnie swój cel: prześcignie USA w produkcji przemysłowej na głowę ludności.

Charakterystyczną cechą wytycznych siedmiolatki jest położenie znacznie mocniejszego niż w przeszłości akcentu na **rozszerzenie i rekonstrukcję czynnych już przedsiębiorstw.** Jeśli, na przykład, fundusze na budowę i rekonstrukcję zakładów hutnictwa żelaza i metali nieżelaznych przekroczą w siedmioleciu łączną sumę inwestycji w tej dziedzinie w ciągu ubiegłych trzydziestu lat, to ponad 60 proc. tej sumy przeznaczone zostanie właśnie na rozszerzenie i rekonstrukcję czynnych już przedsiębiorstw. Zakłady te winny też, w myśl wytycznych, dostarczyć przeszło 3/4 planowanego przyrostu surówki, stali i wyrobów walcowanych. Zarówno referat tow. **Chruszczowa,** jak i wystąpienia wielu delegatów, m. in. z zakładów pracy, podkreślały, że takie wydatkowanie środków na inwestycje jest najbardziej korzystne; wymaga ono mniejszych funduszów, a umożliwia znacznie szybsze uzyskanie gotowej produkcji.

Interesujący pod tym względem przykład przytoczył na Zjeździe delegat obwodu gorkowskiego, tow. **Jefremow.** Znana fabryka samochodów w Gorkim otrzyma w bieżącym 7-leciu 136 automatycznych i półautomatycznych linii, zbuduje około 20 km taśmy bieżącej, zainstaluje 1400 nowoczesnych maszyn i wiele innych urządzeń, zastosuje nową technologię produkcji. W rezultacie produkcja samochodów w roku 1965 będzie półtora raza większa od obecnej, a wydajność pracy wzrośnie o 65 proc., co w skali rocznej przyniesie 200 mln rubli oszczędności. Albo inny przykład: do budowy potrzebnej w tym obwodzie fabryki amoniaku trzeba by wyasygnować 450 — 500 mln rubli. Natomiast w rezultacie pewnej rozbudowy i renowacji technicznej jednego z istniejących już zakładów, co kosztować będzie tylko 180 mln rubli, otrzyma się, znacznie przy tym szybciej, tę samą produkcję.

MECHANIZACJA, AUTOMATYZACJA

NA szeroką skalę stosowane będą w nadchodzącym siedmioleciu nowe, wysokowydajne procesy technologiczne. Szczególnie znaczny, prawie trzykrotny będzie przyrost produkcji przemysłu chemicznego. Przy

tym produkcja włókien sztucznych wzrośnie prawie 4-krotnie, a mas plastycznych i smół — prawie 7-krotnie. Jak podkreślali niektórzy z mówców, uchwalony dopiero latem ubiegłego roku wielki plan rozwoju przemysłu chemicznego już teraz poddany został korekcie, polegającej na znacznym podniesieniu szeregu wskaźników.

Jeden z głównych warunków wzrostu plonów roślin uprawnych: produkcja nawozów sztucznych wynieść ma pod koniec 7-latki 35 mln ton wobec 12 mln ton w roku 1958.

Szerokie zastosowanie w przemyśle znajdą gaz naturalny i gazy z rafinerii naftowych, przy zastosowaniu nowoczesnych procesów technologicznych i najbardziej wydajnych urządzeń. W dziedzinie przemysłu paliw zdecydowanie obrano zasadę prymatu rozwoju wydobycia oraz przerobu ropy naftowej i gazu. Jak wykazał tow. **Chruszczow** i niektórzy przemawiający na Zjeździe działacze gospodarczy, ogólna oszczędność osiągnięta dzięki zastąpieniu węgla gazem ziemnym i paliwem ropnym wyniesie w ciągu 7-lecia ponad 125 mld rubli, czyli tyle, ile przeznacza się na budowę wszystkich elektrowni oraz sieci elektrycznej i cieplnej.

Roczna produkcja energii elektrycznej wzrośnie pod koniec 7-lecia do 500— 520 mld. kWh, a potencjał elektrowni — przeszło dwukrotnie. Przewiduje się głównie budowę elektrowni cieplnych opierających się na gazie ziemnym, mazucie, tanich gatunkach węgla. Zbuduje się też szereg potężnych, w niektórych wypadkach największych na świecie elektrowni wodnych, a także elektrowni atomowych o różnej mocy.

Plan 7-letni przewiduje przyspieszenie rozwoju wszystkich nowoczesnych dziedzin przemysłu maszynowego, a przede wszystkim budowy maszyn ciężkich, produkcji przyrządów, środków automatyki i elektroniki. Szczególną uwagę zwróci się na skonstruowanie i produkcję najnowocześniejszych maszyn z zastosowaniem osiągnięć radioelektroniki, półprzewodników, ultradźwięków i izotopów promieniotwórczych.

„Wysoki poziom rozwoju przemysłu ciężkiego i realizacja posunięć w zakresie rozwoju rolnictwa — mówił w swym referacie tow. **Chruszczow** — umożliwią znaczne zwiększenie **produkcji artykułów żywnościowych i towarów przemysłowych**". W ciągu 7-lecia globalna produkcja przemysłu lekkiego podniesie się w przybliżeniu półtora raza, przemysłu spożywczego — 1,7 raza. Przy czym — podkreślał referat — „artykuły masowego spożycia powinny być dobrej jakości, estetyczne, elegancko opakowane i porcjowane". Przewiduje się budowę ponad 1600 nowych zakładów oraz rekonstrukcję wielu czynnych fabryk.

W dziedzinie transportu planuje się gruntowną rekonstrukcję techniczną zwłaszcza kolei, gdzie na wszystkich głównych trasach parowozy zastąpione zostaną lokomotywami elektrycznymi i o napędzie spalinowym. W samej tylko Gruzji — oświadczył na Zjeździe tow. Mżawanadze — produkcja elektrowozów będzie znacznie większa aniżeli w całej Francji. Rozszerzona zostanie budowa autostrad.

Kolejną ważną cechą założeń radzieckiego planu 7-letniego jest to, że istotnym warunkiem jego realizacji jest szerokie zastosowanie nowoczesnej techniki, kompleksowa mechanizacja i automatyzacja procesów produkcyjnych w szeregu dziedzin gospodarki narodowej. Przy czym, poza znaczeniem ekonomicznym automatyzacji produkcji, Zjazd podkreślił również jej wymowę społeczną: zmienia się charakter

pracy, podnosi się kulturalny i techniczny poziom robotników, powstają warunki do zniesienia różnicy między pracą umysłową a fizyczną.

Celem usprawnienia specjalizacji i kooperacji w całych gałęziach przemysłu plan 7-letni przewiduje dalszą koncentrację produkcji jednego typu w minimalnej liczbie przedsiębiorstw. Dotychczasowe niedomagania w dziedzinie specjalizacji i kooperacji krytykowało wielu występujących na Zjeździe delegatów, wskazując na szeregu konkretnych przykładów, jak duże znaczenie ma stosowanie tej zasady dla obniżki kosztów własnych produkcji.

180.000.000 TON ZBOŻA ROCZNIE

W DZIEDZINIE rolnictwa główne zadanie, sformułowane przez tow. **Chruszczowa,** brzmi: w pełni zaspokoić potrzeby ludności w zakresie żywności, a przemysłu — w zakresie surowców oraz zaspokoić wszystkie inne potrzeby państwa w dziedzinie produkcji rolniczej. W latach 1959 — 1965 globalna produkcja rolnictwa wzrośnie 1,7 raza, przy czym przeciętny przyrost roczny wyniesie 8 proc. (w USA — niecałe 2 proc.). Produkcja zboża, której zwiększenie nadal pozostaje głównym kierunkiem w rolnictwie, wzrośnie pod koniec 7-lecia do 164 — 180 mln ton. Dużą uwagę poświęcają wytyczne planu rozwojowi hodowli. Pod względem globalnej produkcji mleka i masła ZSRR już obecnie zajmuje pierwsze miejsce w świecie, w ciągu zaś najbliższych kilku lat zakłada się wyprzedzenie USA również pod względem produkcji tych artykułów na głowę ludności. Produkcja mięsa ma w siedmioleciu wzrosnąć 2,5 — 3-krotnie osiągając w przeliczeniu na jednego mieszkańca poziom produkcji hodowlanej USA. Silnie podkreślano na Zjeździe konieczność podniesienia wydajności pracy w rolnictwie i obniżenia kosztów własnych.

TRZY BILIONY RUBLI INWESTYCJI

IMPONUJĄCE są liczby dotyczące nakładów inwestycyjnych. W nadchodzącym 7-leciu inwestycje państwowe wyniosą około 2 bilionów rubli, poza tym wyda się na inwestycje około biliona rubli z funduszów niescentralizowanych (inwestycje kołchozowe, prywatne i spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe). W ciągu 7 lat zainwestowanych więc zostanie w przybliżeniu tyle środków, ile łącznie zainwestowano w ciągu 41 lat istnienia władzy radzieckiej. Inwestycje w przemyśle i w rolnictwie wzrosną w porównaniu z ubiegłym 7-leciem blisko dwukrotnie. Około 40 proc. tych funduszów skierowanych zostanie do wschodnich okręgów Związku Radzieckiego.

Na budownictwo mieszkaniowe i komunalne tylko ze środków państwowych wyasygnuje się 375 — 380 mld rubli, wobec 214 mld rubli w ubiegłym 7-leciu. Ponad 80 mld rubli, czyli prawie dwa razy tyle, co w ubiegłych 7-latach, przeznacza się na budowę szkół, szpitali i innych instytucji kulturalno-bytowych i leczniczych. Szerokie zastosowanie znajdą przemysłowe metody budownictwa; problemy zwiększenia produkcji konstrukcji żelbetonowych, płyt walcowanych itd. zajęły sporo miejsca za-

równo w referacie tow. **Chruszczowa**, jak i w przemówieniach szeregu delegatów.

Bardzo duże będą inwestycje w przemyśle lekkim i żywnościowym. Zwiększą się one — przy ogólnym wzroście inwestycji 1,8 raza — do 200 — 212 procent. Przewiduje się, że produkcja towarów powszechnego użytku, m. in. dzięki otwarciu 1600 nowych zakładów, wzrośnie w porównaniu z rokiem 1958 o 62 — 65 proc. Pod koniec 7-lecia roczną produkcję zegarków zamierza się doprowadzić do 200 mln sztuk, rowerów do 4 mln 200 tys., odbiorników radiowych i telewizorów do 9 mln, lodówek do 1,5 mln.

Wiele uwagi poświęcił Zjazd sprawie racjonalnego rozmieszczenia sił wytwórczych. Jak już wspomniano, około 40 proc. funduszów inwestycyjnych ulokowanych zostanie w okręgach wschodnich, co umożliwi intensywniejsze wykorzystanie tamtejszych niezmierzonych zasobów surowcowych i energetycznych. W rezultacie tych inwestycji w roku 1965 udział obszarów wschodnich w wydobyciu węgla wzrośnie do 50 proc., w produkcji stali — do 48 proc., oczyszczonej miedzi — do 88 proc., aluminium — do 71 proc., cementu do 42 proc., energii elektrycznej — do 46 proc., drewna — do 52 proc.

Prof. **Ławrentiew** z Nowosybirska powiedział m. in., że: ...na wschodzie kraju powstają duże ośrodki naukowe np. w Nowosybirsku i w Irkucku. Szybko będzie postępował rozwój ośrodków naukowych w innych dużych miastach Syberii i Dalekiego Wschodu. W Nowosybirsku, oprócz „wtuzów" (wyższa uczelnia techniczna), powstaje również nowy uniwersytet, wyposażony w najnowocześniejszą aparaturę i urządzenia. Wszystkie instytuty syberyjskiej filii Akademii Nauk — fizyczny, matematyczny, chemiczny — będą pracowały m. in. nad problemem kontrolowanych reakcji termojądrowych. Ale nie tylko nad tym. Syberia i Daleki Wschód bogate są w gorące źródła. Prace są już w toku i wkrótce uruchomiona zostanie elektrownia produkująca najtańszy prąd. Cała Kamczatka może być ogrzewana gorącą wodą podziemną. Stworzy to wielkie perspektywy dla rolnictwa i hodowli. A to jeszcze nie wszystko. W jednym tylko miasteczku naukowym pod Nowosybirskiem powstają obecnie trzy instytuty chemii, które w pierwszym rzędzie zajmą się opracowaniem technologii dla nowych fabryk tworzyw sztucznych. Szereg nowopowstałych instytutów naukowych pracować będzie nad problemami automatyzacji przemysłu.

Gigantyczna skala nowego budownictwa na obszarach wschodnich spowoduje poważne zmiany na mapie ekonomicznej Związku Radzieckiego. Sukcesy w dziedzinie zagospodarowania odłogów i ugorów doprowadziły do powstania na wschodzie ZSRR nowej wielkiej bazy zbożowej, co umożliwiło przystąpienie do radykalnej przebudowy produkcji rolnej szeregu republik i obwodów z punktu widzenia bardziej racjonalnego wykorzystania ich warunków przyrodniczo-gospodarczych. Na przykład, republiki bałtyckie, wiele okręgów RFSRR, Białorusi i Polesia specjalizować się będą w produkcji mleka, bekonów i roślin przemysłowych; skup zboża w tych okręgach zostanie zaniechany. Podobnie zredukowany zostanie, a w przyszłości zupełnie zaniechany, państwowy skup zboża w republikach Zakaukazia i Azji Środkowej, aby w szybszym tempie rozwinąć tam uprawę bawełny, herbaty, owoców, itd. Sprawa specjalizacji i kooperacji

między republikami w dziedzinie przemysłu i rolnictwa, jak również sprawa gospodarczych powiązań między radami gospodarki narodowej były na Zjeździe przedmiotem wielu wystąpień. Szczególnie ostro krytykowano w tej dziedzinie braki w pracy centralnych organów planowania oraz tendencje do partykularyzmu gospodarczego, do autarkii.

2 PROC. PONAD PLAN = 900 MILIARDÓW RUBLI

SZCZEGÓLNIE wiele miejsca w dyskusji na Zjeździe poświęcono problemom wzrostu wydajności pracy, jako głównego źródła rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej i akumulacji. (W chwili obecnej wydajność pracy jest w przemyśle USA wyższa niż w ZSRR w przybliżeniu 2 — 2.5 raza, w rolnictwie zaś — w przybliżeniu 3 razy). Na rolę tego czynnika w realizacji planu 7-letniego wskazuje fakt, że przewidziany na rok 1965 przyrost produkcji przemysłowej w trzech czwartych ma się opierać na podniesieniu wydajności pracy. W przemyśle winna ona w ciągu 7-lecia, w przeliczeniu na jednego pracownika, wzrosnąć o 45 — 50 proc., w budownictwie — o 60 — 65 proc., w transporcie kolejowym — o 34 — 37 proc., w sowchozach — o 60 — 65 proc., w kołchozach mniej więcej dwukrotnie. Podobnie rzecz wygląda w odniesieniu do planów poszczególnych ośrodków przemysłowych. Np. w Moskwie — jak oświadczył w swym przemówieniu tow. **Ustinow** — ponad 80 proc. przyrostu produkcji przemysłowej zamierza się osiągnąć w drodze podniesienia wydajności pracy w istniejących już zakładach. Sprzyjać temu będzie zakrojona na bardzo szeroką skalę automatyzacja produkcji.

Równocześnie koszty produkcji w przemyśle, budownictwie, transporcie i w sowchozach winny, w myśl wytycznych planu, zostać w ciągu 7-lecia obniżone o około 850 miliardów rubli, co równa się blisko połowie całości inwestycji państwowych siedmiolatki. Niezwykle sugestywną wymowę ma tu fakt, że pod koniec 7-latki jeden procent obniżki kosztów własnych wyrażać się będzie w ZSRR zawrotną sumą 21 miliardów rubli rocznie! Jeszcze bardziej sugestywnie przedstawił tow. **Chruszczow** w swoim referacie perspektywy wykonania planu 7-letniego z nadwyżką. Stwierdzając, że plan nie jest napięty, i zakładając ewentualność przekroczenia go — co spotkało się z potwierdzeniem w wypowiedziach szeregu delegatów — I sekretarz KC KPZR stwierdził, że jeśli przeciętny roczny przyrost produkcji wyniesie o 2 proc. więcej, niż to przewiduje plan, wartość dodatkowej produkcji przemysłu wyniesie przeszło dziewięćset miliardów rubli. Realność przedterminowego osiągnięcia wskaźników planu, zwłaszcza w rolnictwie, uzasadniało w swych przemówieniach wielu delegatów. Duże nadzieje w tej dziedzinie wiąże KPZR z rozpoczętym niedawno ruchem współzawodnictwa w walce o miano „Brygad Pracy Komunistycznej".

PIĘTNAŚCIE MILIONÓW MIESZKAŃ. KRÓTSZY TYDZIEŃ PRACY

W DZIEDZINIE wzrostu stopy życiowej ludności wytyczne radzieckiego planu 7-letniego przewidują zwiększenie realnych dochodów, skrócenie dnia pracy i zmniejszenie liczby dni roboczych w tygodniu,

wzrost produkcji artykułów powszechnego użytku i poprawę ich jakości, szeroki rozmach budownictwa mieszkaniowego oraz znaczne polepszenie świadczeń usługowych w dziedzinie socjalnej, kulturalnej i bytowej.

Dochód narodowy ZSRR wzrośnie w 1965 r., w porównaniu z rokiem 1958 o 62 — 65 proc., co umożliwi odpowiednie zwiększenie konsumpcji. Realne dochody ludności podniosą się pod koniec 7-latki o 40 proc., przy czym płace robotników i urzędników najniżej uposażonych zamierza się znacznie podnieść. Podatki ściągane od ludności, których udział w dochodach budżetu wynosi obecnie 7,8 proc., mają w najbliższych latach być zupełnie zniesione. Stan zatrudnienia zwiększy się o blisko 12 mln i wyniesie 66,5 mln osób. W podniesieniu stopy życiowej ludności znacznie wzrośnie rola funduszów społecznych. Wydatki państwa na świadczenia socjalne, które w roku 1958 wyniosły przeszło 215 mld rubli, w 1965 r. mają wzrosnąć do 360 mld rubli i wynieść rocznie na każdego pracownika około 3 800 rubli. Prócz tego na budowę mieszkań, szkół, zakładów kulturalno-bytowych i leczniczych asygnowanych będzie ze środków państwowych przeszło 800 rubli na jednego pracownika rocznie.

Pomyślnie wykonywany jest uchwalony w 1957 r. plan rozwiązania problemu mieszkaniowego w ZSRR. W ostatnich dwóch latach wybudowano domy mieszkalne o łącznej powierzchni 120 mln m^2, czyli o 12 mln m^2 więcej, niż przewidywał plan. W ciągu 7-lecia zamierza się wybudować domy mieszkalne o łącznej powierzchni 650 — 660 mln m^2, czyli około piętnastu milionów mieszkań. Jest to więcej, niż wybudowano w miastach ZSRR w ciągu 41 lat władzy radzieckiej. W samej Moskwie — stwierdził w swym przemówieniu tow. **Ustinow** — zbuduje się domy mieszkalne o łącznej powierzchni około 20 mln m^2, czyli dwa razy więcej, niż w ogóle ich było w Moskwie przedrewolucyjnej i o 2 mln m^2 więcej, niż zbudowano w ciągu istnienia władzy radzieckiej. W roku 1965 Moskwa otrzyma mieszkania o powierzchni 500.000 m^2 więcej, niż otrzymała w roku 1958. Ponad 5 mln nowych domów — oświadczył w swym przemówieniu tow. **Polanski** — zbudowanych zostanie we wsiach jednej tylko Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. W Leningradzie zbudowane zostaną w ciągu 7-lecia domy mieszkalne o łącznej powierzchni mieszkaniowej 8 mln m^2, co stanowi blisko 40 proc. całej istniejącej obecnie ilości mieszkań.

Wydatki państwowe na dalszą poprawę ochrony zdrowia ludności wyniosą w ciągu 7-lecia 360 mld rubli. W 1960 r. zakończone zostanie przejście robotników i urzędników na 7-godzinny dzień pracy, robotników zaś kluczowych zakładów w przemyśle węglowym i kopalniach rud, zatrudnionych przy pracach podziemnych — na 6-godzinny dzień pracy. W 1962 r. przewiduje się przejście robotników i urzędników z 7-godzinnym dniem pracy na 40-godzinny tydzień pracy. Poczynając od roku 1964 przewiduje się stopniowo wprowadzanie 30-godzinnego tygodnia roboczego dla pracowników zatrudnionych pod ziemią i w gałęziach produkcji o szkodliwych warunkach pracy, dla wszystkich pozostałych pracowników zaś — 35-godzinnego tygodnia roboczego. A zatem, przy 6 — 7-godzinnym dniu pracy wprowadzony zostanie 5-dniowy tydzień roboczy — i to w warunkach znacznego podwyższenia płac.

SPRAWOM wychowania komunistycznego i oświaty oraz rozwoju nauki i kultury poświęciło na Zjeździe przemówienia szereg delegatów. Główne kierunki pracy wychowawczej — mówił tow. **Chruszczow** — to wychowanie ludzi, zwłaszcza młodzieży, w duchu kolektywizmu i umiłowania pracy, socjalistycznego internacjonalizmu i patriotyzmu, wzniosłych zasad moralności nowego społeczeństwa, w duchu marksizmu-leninizmu. Za główne zadanie w tej dziedzinie partia radziecka uważa organiczne związanie wychowania z życiem, z produkcją, z praktyczną działalnością mas, wychowanie przez pracę, rozwój świadomego, komunistycznego stosunku do pracy. Przy tym szczególna rola przypada szkole.

Celem zwiększenia roli państwa i społeczeństwa w wychowywaniu dzieci zamierza się rozwinąć na szeroką skalę budowę szkół-internatów, żłobków i przedszkoli. W przyszłości zaś planuje się stworzenie możliwości wychowywania wszystkich dzieci w szkołach-internatach.

Plan 7-letni przewiduje dalsze rozszerzenie i polepszenie szkolenia specjalistów z wyższym i średnim wykształceniem. W latach 1959 — 1965 wyższe uczelnie radzieckie opuści 2,3 mln specjalistów wobec 1,7 mln osób w poprzednim 7-leciu. Szczególnie szybko podnosić się będzie liczba specjalistów zatrudnionych w produkcji materialnej.

Szerokie pole działania otwiera plan 7-latki przed naukowcami. „Będzie gdzie zastosować siły i wiedzę!" — obiecał w swoim referacie I sekretarz KC KPZR.

„...Należy nieustannie umacniać więź instytucji naukowych z praktyką, szybko i na szeroką skalę stosować w gospodarce narodowej najnowsze osiągnięcia nauki, odważniej forsować działalność eksperymentalną i konstruktorską".

Do niezwykle sugestywnych momentów Zjazdu należały przemówienia naukowców, na pozór beznamiętnie relacjonujących przedmiot obecnych i zaplanowanych na najbliższy okres badań nauki radzieckiej: walka o opanowanie kontrolowanych reakcji termojądrowych — niewyczerpanego, w sensie praktycznym, źródła energii; szerokie, przemysłowe zastosowanie energii atomowej w silnikach energetycznych i transportowych; zastosowanie na szeroką skalę materiałów syntetycznych, produktów rozszczepienia jądra i izotopów promieniotwórczych; rozwiązanie zadań kompleksowej mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych; stworzenie w tym celu nowych środków technicznych przez zastosowanie na szeroką skalę osiągnięć fizyki, radioelektroniki, techniki obliczeniowej; rozległe zadania w dziedzinie chemii, hutnictwa, geologii, rolnictwa, medycyny...

Tak ambitne i na tak szeroką skalę zakrojone zadania może stawiać swoim naukowcom jedynie kraj o **już** osiągniętym bardzo wysokim poziomie sił wytwórczych. Uzyskanie tego poziomu w niemałej mierze przyspieszyły ostatnie trzy lata, jakie upłynęły od historycznego XX Zjazdu KPZR.

W dziedzinie nauk społecznych Zjazd wysunął zadanie **wnikliwego badania prawidłowości przejścia od socjalizmu do komunizmu,** studiowania

doświadczeń budownictwa gospodarczego i kulturalnego, twórczego uogólniania i śmiałego teoretycznego rozwiązywania nowych zagadnień, jakie wysuwa życie.

WIELKI POJEDYNEK

TAKIE są, w dużym skrócie, główne zadania siedmioletniego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR. Partia radziecka traktuje ten okres jako decydujący etap gospodarczego współzawodnictwa socjalizmu z kapitalizmem. W rezultacie wykonania planu, biorąc za punkt wyjścia dotychczasowe tempo rozwoju przemysłu w ZSRR i w USA, Związek Radziecki winien pod względem absolutnej produkcji niektórych najważniejszych artykułów prześcignąć, a w innych dziedzinach zbliżyć się do obecnego poziomu produkcji przemysłowej USA. Natomiast produkcja najważniejszych artykułów rolnych, zarówno globalna, jak i na głowę ludności, przewyższyć ma do tego czasu obecny poziom produkcji rolnej w USA. Doścignięcie i wyprzedzenie USA w dziedzinie produkcji przemysłowej na głowę ludności nastąpi, jak się zakłada, za jakieś 10 — 12 lat. Osiągnięcie tego celu będzie oznaczało zwycięstwo socjalizmu w pokojowym współzawodnictwie z kapitalizmem na arenie międzynarodowej.

Współzawodnictwo gospodarcze ZSRR — USA rozgrywa się na tle współzawodnictwa między światowym obozem socjalizmu a światowym obozem kapitalizmu. Tu proporcje są inne: pod względem produkcji przemysłowej na jednego mieszkańca światowy system socjalistyczny jako całość już doścignął światowy system kapitalistyczny. Na kraje socjalistyczne, w których mieszka około jednej trzeciej ludności świata, już dziś przypada przeszło $^1/_3$ światowej produkcji przemysłowej. Dzięki zaś szybkiemu tempu rozwoju gospodarczego krajów demokracji ludowej oraz w wyniku wykonania radzieckiego planu 7-letniego, kraje światowego systemu socjalistycznego, zajmując $^1/_4$ obszaru kuli ziemskiej i obejmując $^1/_3$ ludności świata, będą wytwarzały przeszło połowę *całej światowej produkcji przemysłowej*.

Wskazując na źródła tej rosnącej przewagi, I sekretarz KC KPZR wymienił w swym referacie na XXI Zjeździe dwa czynniki: tempo rocznego przyrostu produkcji przemysłowej, który w obozie socjalistycznym wynosi przeciętnie 11 proc. wobec niecałych 3 proc. w świecie kapitalistycznym, oraz koordynację narodowych planów gospodarczych krajów socjalistycznych, ich współpracę na zasadzie rozwijającej się specjalizacji i kooperacji.

Bardzo silnie zaakcentowano na XXI Zjeździe pokojowy charakter planu 7-letniego. Referat tow. **Chruszczowa,** jak i przemówienia delegatów podkreślały z naciskiem, że ogromne wysiłki, jakich wymagać będzie realizacja tak szeroko zakrojonych zamierzeń, dobitnie świadczą o pokojowych dążeniach państwa, które wysiłki te podejmuje. Po wtóre, wykonanie planu tak bardzo zwiększy potencjał gospodarczy ZSRR, że wraz ze wzrostem potencjału gospodarczego wszystkich krajów socjalistycznych zapewni na arenie międzynarodowej zdecydowaną przewagę sił socjalizmu i pokoju. **„Nowy układ sił będzie tak oczywisty, że nawet dla najbardziej nieprzejednanych imperialistów stanie się rzeczą jasną, iż wszelkie**

próby rozpętania wojny przeciwko obozowi socjalistycznemu okażą się beznadziejne. Tym samym — głosił referat I sekretarza KC KPZR — jeszcze przed całkowitym zwycięstwem socjalizmu na kuli ziemskiej, przy zachowaniu kapitalizmu w części świata, powstanie realna możliwość wyeliminowania wojny światowej z życia społeczeństwa".

W POLITYCE ZAGRANICZNEJ: POKÓJ DOBRZE STRZEŻONY

W SWOJEJ polityce zagranicznej, której problemy poruszane były w szeregu wystąpień na Zjeździe — Związek Radziecki zamierza kontynuować dotychczasową ofensywę pokojową, kierunek na odprężenie międzynarodowe, na rozwiązywanie problemów spornych w drodze rokowań, na szeroki rozwój stosunków handlowych z krajami kapitalistycznymi. W tym też kierunku szły powtarzane z trybuny Zjazdu, a w niektórych wypadkach formułowane po raz pierwszy, propozycje w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, w sprawie spotkania „na szczycie", zawarcia z USA paktu o nieagresji i normalizacji stosunków radziecko-amerykańskich, w sprawie ustanowienia stref bezatomowych w Europie środkowej i na Pacyfiku, strefy nieingerencji i pokoju na Bliskim Wschodzie. „Nie sprzeciwialiśmy się i nie sprzeciwiamy się wolnym wyborom — oświadczył tow. **Chruszczow.** — Jednakże powtarzamy, że decydować w tej kwestii powinni sami Niemcy. Dążąc do ułatwienia obu państwom niemieckim powzięcia decyzji w sprawie zjednoczenia Niemiec, popieramy rozsądną propozycję rządu NRD o utworzeniu konfederacji jako pierwszego kroku do nawiązania stałej więzi między NRD i NRF i do utworzenia organów ogólnoniemieckich. Jeśli istnieje jeszcze jakaś droga, dzięki której oba państwa niemieckie zyskałyby możność porozumienia się w sprawie zjednoczenia, gotowi jesteśmy do tego się przyczynić".

Wyrażając swą sympatię i poparcie dla ruchu narodowo-wyzwoleńczego i zjednoczeniowego krajów arabskich, XXI Zjazd KPZR potępił zarazem prowadzoną w niektórych z tych krajów kampanię przeciwko siłom postępowym pod fałszywymi hasłami antykomunizmu.

Z trybuny XXI Zjazdu powtórzony został apel partii i rządu radzieckiego: **„Wprowadźmy po wieczne czasy zakaz eksperymentów, produkcji i stosowania broni atomowej, wodorowej i rakietowej, zniszczmy wszystkie zapasy tej śmiercionośnej broni, wykorzystajmy największe odkrycia geniuszu ludzkiego wyłącznie do celów pokojowych, dla dobra ludzkości. Nasz rząd gotów jest podpisać odpowiednią umowę choćby jutro".**

Ostro i zdecydowanie zabrzmiały również na Zjeździe akcenty ostrzegawcze pod adresem sił militarystycznych i imperialistycznych. ZSRR zdecydowany jest nie tolerować polityki z pozycji siły i w pełni dążąc do rozwiązywania problemów spornych w drodze rokowań, niczego sobie narzucić nie pozwoli. Szczególnie obszernie mówił o tym minister obrony ZSRR, marszałek **Malinowski.** Meldując Zjazdowi o nowoczesnej organizacji i wspaniałym wyposażeniu radzieckich sił zbrojnych, stwierdził on m. in.:

„...Siły zbrojne ZSRR uczynią wszystko, co niezbędne, by zapewnić

pokój i bezpieczeństwo naszej ojczyźnie dla pomyślnego wykonania programu rozwiniętego budownictwa społeczeństwa komunistycznego". Tow. **Malinowski** przypomniał o produkowanych w ZSRR precyzyjnych międzykontynentalnych rakietach balistycznych, których nie są w stanie powstrzymać jakiekolwiek środki obrony przeciwlotniczej i które zdolne są przenieść ładunek wodorowy o kolosalnej mocy w dowolnie wybrany punkt na kuli ziemskiej.

SOLIDARNOŚĆ, WSPÓŁPRACA, RÓWNOŚĆ, SUWERENNOŚĆ

DLA międzynarodowego ruchu robotniczego i komunistycznego — stwierdzali zaproszeni na Zjazd delegaci z innych krajów — radziecki plan 7-letni będzie potężnym oparciem moralnym w jego walce przeciwko siłom reakcji i imperializmu. Wiele partii komunistycznych w krajach kapitalistycznych stoi obecnie w obliczu poważnych trudności. Imperialiści coraz częściej przechodzą do jawnej dyktatury, pojawiają się oznaki ofensywy reakcji i faszyzmu. „Przeciwko faszyzmowi — powiedział tow. **Chruszczow** — można i należy zjednoczyć jak najszersze warstwy narodu, wszystkie siły demokratyczne i prawdziwie narodowe. W związku z tym jest rzeczą ważną, aby ostatecznie przezwyciężyć sekciarską ograniczoność, która może stanąć na przeszkodzie mobilizacji mas do walki z reakcją i faszyzmem. **Jedność sił demokratycznych, przede wszystkim klasy robotniczej — to najbardziej niezawodna zapora na drodze niebezpieczeństwa faszystowskiego...** Nadszedł czas, aby przedstawiciele wszystkich nurtów w ruchu robotniczym, odrzucając precz kuglarzy antykomunizmu, zasiedli przy jednym stole i opracowali wzajemnie możliwą do przyjęcia platformę wspólnego działania klasy robotniczej w obronie swych interesów, w obronie pokoju".

Podkreślając, że „nie wolno także zapominać o konieczności walki z dogmatyzmem i sekciarstwem, które utrudniają rozwój teorii marksizmu-leninizmu i jej twórcze zastosowanie, prowadzą do oderwania się od mas" — referat I sekretarza KC KPZR oraz szereg wygłoszonych na Zjeździe przemówień zawierały zarazem ostrą krytykę rewizjonizmu. W referacie tow. **Chruszczowa** i w niektórych wystąpieniach zawarta była krytyka programu i polityki Związku Komunistów Jugosławii.

W odniesieniu do stosunków między partiami komunistycznymi na Zjeździe w sposób dobitny wyrażono leninowską zasadę równości i niezależności narodowych szeregów międzynarodowej klasy robotniczej. „Wszystkie partie komunistyczne — oświadczył w swym referacie tow. **Chruszczow** — są niezależne i kształtują swą politykę na podstawie konkretnych warunków danego kraju". Tak samo kształtują się stosunki między krajami socjalistycznymi. Polemizując z tymi, którzy dla uzasadnienia faktu „zależności partii komunistycznych i robotniczych od Moskwy" powołują się na deklarację narady moskiewskiej, głoszącą, że „na czele obozu państw socjalistycznych stoi Związek Radziecki", tow. **Chruszczow** stwierdził, że w ruchu komunistycznym nie ma partii „wyższego rzędu" i „podporządkowanych". Rola KPZR wśród tych partii polega na tym, iż „nasza partia komunistyczna uważa się za jeden z czołowych oddziałów światowego ruchu komunistycznego, który jako pierwszy zdobywa szczyty komunizmu". Zjazd wypowiedział się za dalszym utrwaleniem jedności międzynarodowego ruchu komunistycznego w myśl za-

sad deklaracji moskiewskiej. Myśl ta poparta została w przemówieniach delegatów zagranicznych, zaproszonych na Zjazd.



Do zwrotnego momentu w dziejach Związku Radzieckiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, jakim był XX Zjazd, nawiązywała większość wystąpień na XXI Zjeździe. Każde niemal przemówienie zawierało potępienie konserwatywno-dogmatycznej grupy w kierownictwie partii, która swego czasu przeciwstawiła się realizacji leninowskiej linii XX Zjazdu.

„Uczestnicy grupy antypartyjnej — mówił w swym referacie tow. **Chruszczow** — ...w sposób biurokratyczny wyobrażali sobie rozwój społeczeństwa radzieckiego. Sprzeciwiali się oni wszystkim najważniejszym posunięciom, które partia realizowała na podstawie uchwały XX Zjazdu, posunięciom, które pozwoliły nam osiągnąć wielkie sukcesy w rozwoju przemysłu, rolnictwa, w podniesieniu dobrobytu narodu, a w polityce zagranicznej — w rozładowaniu napięcia międzynarodowego i umocnieniu sprawy pokoju".

Oto co mówił o działalności tej grupy m. in. tow. **Kiriczenko:**

„...członkowie grupy antypartyjnej natychmiast po śmierci J. W. Stalina na każdym prawie posiedzeniu Prezydium KC atakowali wszystko, co nowe, co płynęło z nauki leninowskiej, z życia i dotyczyło zagadnień kierowania krajem, sił zbrojnych i polityki zagranicznej. Ale szczególnie skonsolidowali się oni i zawzięcie zaczęli napadać na generalną linię partii po XX Zjeździe. Antypartyjna grupa zrzuciła z siebie maskę i 18 czerwca 1957 r. w sposób zorganizowany wystąpiła przeciwko kursowi wytkniętemu przez XX Zjazd partii, czyli wówczas, kiedy jej uczestnicy podliczyli swoje siły w Prezydium KC, kiedy doszli do wniosku, że dysponują jakoby dostateczną siłą, aby zmienić politykę partii i rządu..."

NIEKTÓRE ZAGADNIENIA TEORETYCZNE

Z PROBLEMÓW teoretycznych, jakie wyłoniły się na XXI Zjeździe szerzej omówione zostały w referacie tow. **Chruszczowa** sprawy dwóch faz społeczeństwa komunistycznego i prawidłowości przerastania socjalizmu w komunizm; podziału społecznego dóbr materialnych i duchowych; dróg rozwoju i zbliżenia kołchozowej i ogólnonarodowej formy własności socjalistycznej; roli panstwa na nowym etapie budownictwa komunistycznego; jednoczesnego mniej więcej przechodzenia wszystkich krajów socjalistycznych do wyższej fazy społeczeństwa komunistycznego; stosunku między ogólnymi prawidłowościami budownictwa komunistycznego a swoistością sposobów, metod i form ich realizacji.

Przejście od socjalistycznego stadium rozwoju do wyższej, komunistycznej fazy jest procesem historycznym zgodnym z prawami rozwojowymi, którego nie można dowolnie zakłócić lub ominąc. Mimo całej różnicy między komunizmem a stadium socjalistycznym nie ma między nimi jakiegoś muru granicznego. Komunistyczne formy pracy, organizacji produkcji oraz pewne formy społecznego zaspokajania potrzeb obywateli rozwijają się już w stadium socjalistycznym. Budowa komunizmu zostanie zakończona wówczas, gdy wytworzona zostanie obfitość produk-

tów, która pozwoli zaspokoić potrzeby wszystkich ludzi, gdy wszyscy ludzie przywykną pracować według swych zdolności, aby pomnażać i gromadzić mienie społeczne. Przy czym wytworzenie w ludziach takiej wewnętrznej potrzeby wymaga więcej czasu aniżeli stworzenie warunków do zaspokajania, w rozsądnych granicach, ich potrzeb materialnych. Już w warunkach socjalizmu znaczna i coraz większa część dóbr materialnych i kulturalnych (np. oświata, świadczenia socjalne) dzielona jest między członków społeczeństwa, bez względu na ilość i jakość ich pracy, to jest bezpłatnie. Jednakże na obecnym etapie głównym kryterium przy podziale dóbr musi być praca, jej ilość i jakość. W społeczeństwie komunistycznym, przy stosowaniu zasady równej płacy za równą pracę, istnieć będzie planowy i zorganizowany podział pracy według różnych gałęzi produkcji, czas pracy będzie społecznie regulowany z uwzględnieniem właściwości poszczególnych procesów produkcyjnych.

W przyszłości kołchozowo-spółdzielcza i państwowa forma własności zespolą się całkowicie w jedną własność komunistyczną. W miarę dalszego rozwoju sił wytwórczych będzie się również podnosił poziom uspołecznienia produkcji kołchozowej, następowało zbliżenie własności kołchozowo-spółdzielczej i własności ogólnonarodowej, a granice między nimi będą się stopniowo zacierały. Świadczy o tym, po pierwsze, wzrost funduszów niepodzielnych kołchozów, stanowiących ekonomiczną bazę zbliżania się własności kołchozowej do własności ogólnonarodowej; po wtóre, tendencja do zmniejszania się — jeśli idzie o zaspokajanie potrzeb kołchoźników — roli gospodarstw przyzagrodowych na rzecz produkcji ogólnokołchozowej; po trzecie, rozwój różnorodnych form produkcyjnej współpracy między kołchozami; po czwarte, rozwój techniczny kołchozowych środków produkcji (elektryfikacja, mechanizacja, automatyzacja) będzie w swoisty sposób prowadził do ich zespolenia się ze środkami państwowymi, a praca na roli stopniowo przekształci się w odmianę pracy przemysłowej. (W wielu przemówieniach na Zjeździe, poruszających problemy rolnictwa, mowa była o rozszerzającej się praktyce zastępowania w kołchozach płacy w naturze wynagrodzeniem pieniężnym). Zespolenie się własności kołchozowo-spółdzielczej z własnością ogólnonarodową dokona się nie przez zniesienie własności kołchozowo-spółdzielczej, lecz przez podnoszenie poziomu jej uspołecznienia, dokonywanego z pomocą i poparciem socjalistycznego państwa. Prowadzić to będzie również do przezwyciężenia istotnej różnicy między miastem a wsią. W przyszłości partia radziecka stawia sobie za cel przekształcenie wsi kołchozowej w racjonalnie urządzone osiedla typu miejskiego, przy wykorzystaniu wszystkich osiągnięć nowoczesnej sieci usługowej, komunalnej i kulturalno-bytowej. (Delegat Ukrainy, tow. **Podgornyj**, zapowiedział, że w jego republice w ramach opracowanych przez każdy kołchoz planów 7-letnich już wkrótce rozpoczęte zostaną pierwsze tego rodzaju wzorcowe prace).

Problem obumierania państwa, jeśli pojmować go dialektycznie, jest problemem rozwoju państwowości socjalistycznej i przekształcania się jej w komunistyczny samorząd społeczny. Głównym kierunkiem w rozwoju państwowości socjalistycznej jest wszechstronne rozwijanie demokracji, wciąganie najszerszych warstw ludności do kierowania wszystkimi sprawami kraju, wciąganie wszystkich obywateli do udziału w kierowaniu

budownictwem gospodarczym i kulturalnym. W ręce organizacji społecznych już w obecnym stadium można będzie stopniowo przekazać wiele funkcji wykonywanych przez organy państwowe, np. placówki kulturalne, sprawy ochrony zdrowia, sprawy kultury fizycznej, ochrony porządku publicznego i zasad współżycia socjalistycznego. Mówiąc o tej ostatniej sprawie, tow. **Chruszczow** oświadczył w swym referacie, iż w Związku Radzieckim nikt obecnie nie przebywa w więzieniu z powodów politycznych. Jest jednakże sporo jeszcze faktów naruszania porządku publicznego, którym przeciwdziałać winny, na równi z milicją i sądami, organizacje społeczne. Wykonywanie przez organizacje społeczne szeregu funkcji, sprawowanych dziś przez państwo, rozszerzy i umocni polityczną podstawę społeczeństwa socjalistycznego, zapewni dalszy rozwój demokracji socjalistycznej. Natomiast takie funkcje państwa, jak obrona kraju, obumrzeć mogą jedynie wówczas, kiedy całkowicie usunięte zostanie niebezpieczeństwo napaści imperialistów na Związek Radziecki lub na kraje, z którymi łączy go sojusz. Sfera przymusu — mówił m. in. tow. **Susłow** — ulega stałemu zwężeniu, zwracając się swym ostrzem wyłącznie przeciwko agenturom imperialistycznych wywiadów oraz przeciwko złodziejom, chuliganom i innym antyspołecznym elementom.

W sprawie perspektyw osiągnięcia wyższej fazy komunizmu przez wszystkie kraje socjalistyczne referat I sekretarza KC KPZR wyraził przypuszczenie, że zgodnie z prawem planowego, proporcjonalnego rozwoju, kraje te, korzystając z tkwiących w ustroju socjalistycznym możliwości i opierając się na doświadczeniu innych krajów socjalistycznych, na współpracy i pomocy wzajemnej, będą mniej lub bardziej jednocześnie przechodziły do wyższej fazy społeczeństwa komunistycznego.

Z różnorodności warunków historycznych w poszczególnych krajach — stwierdził w swym referacie tow. **Chruszczow** — wynika nieuchronnie swoistość sposobów, metod i form realizacji ogólnych prawidłowości rządzących marszem społeczeństwa do komunizmu. Przy czym prawidłowości te odgrywają rolę główną i decydującą. Kwestie zaś metod i praktyki budownictwa socjalizmu — to sprawy wewnętrzne każdego poszczególnego kraju. Szczególne cechy drogi — to znaczy uwzględnienie specyfiki warunków i czasu, w których rozwija się ten czy ów kraj. Na przykład pewne posunięcia, stosowane w swoim czasie w Związku Radzieckim w procesie budownictwa socjalizmu, nie mogą być mechanicznie zastosowane w innych krajach. Wszystkie kraje socjalistyczne budują socjalizm, ale nie odbywa się to według jakiegoś szablonu.

Rozwijając tę tezę tow. **Chruszczow** powołał się na przykład całkowitej zgodności i jak najbardziej braterskich stosunków między KPZR a KP Chin, jakkolwiek ta ostatnia stosuje w budownictwie socjalizmu w swoim kraju wiele swoistych form. Nie ma między nimi rozbieżności, ponieważ chińska partia komunistyczna mocno stoi na pozycjach klasowych, marksistowsko-leninowskich, walczy z imperialistami, z wyzyskiwaczami, walczy o przebudowę życia na zasadach socjalistycznych, przestrzega zasady międzynarodowej solidarności proletariackiej. „Rzecz najważniejsza — oświadczył na Zjeździe tow. **Chruszczow** — to zachowanie i utrwalenie solidarności klasowej w walce z kapitalizmem, o wyzwolenie klasy robotniczej, o zbudowanie socjalizmu".

Opracował L. Sz

PRZED III ZJAZDEM PZPR

PROBLEMY I DYSKUSJE

MÓWI AKTYW INŻYNIERYJNY

O postępie technicznym

Redakcja „NOWYCH DRÓG" zorganizowała spotkanie z grupą aktywu inżynieryjnego poświęcone sprawom postępu technicznego, a w szczególności krytycznemu omówieniu hamulców jego dotychczasowego rozwoju. Punktem wyjścia dyskusji stały się tezy) w tej sprawie, opracowane przez wiceprzewodniczącego Rady do Spraw Techniki — tow. Ignacego CZERWIŃSKIEGO.*

Poniżej, na podstawie stenogramu, zamieszczamy obszerne fragmenty tez wstępnych oraz wypowiedzi uczestników spotkania.

RED.

Tow. IGNACY CZERWIŃSKI

Wiceprzewodniczący Rady do Spraw Techniki

Zagadnienie postępu technicznego wysuwa się na czołowe miejsce w zespole środków niezbędnych do osiągnięcia głównych celów rozwojowych przemysłu, przewidzianych w wytycznych XII Plenum i w założeniach planu perspektywicznego, **a w realizacji zadania wzrostu eksportu produkcji przemysłowej może okazać się czynnikiem decydującym.**

Również w podnoszeniu wydajności pracy w przemyśle postęp techniczny, jako nieprzerwany proces doskonalenia środków, metod i organizacji produkcji posiada **znaczenie podstawowe**; szczególna rola przypada tu gałęziom **przemysłu wytwarzającym środki produkcji,** jako dostawcom coraz sprawniejszych maszyn, narzędzi i urządzeń produkcyjnych, służących celom podniesienia wydajności pracy w całej gospodarce narodowej.

Dlatego **zagadnienie postępu technicznego zasługuje na większą uwagę, a potrzeba usuwania przeszkód z drogi jego rozwoju jest bezsprzeczna.**

*) Przy opracowaniu tez autor korzystał z niektórych materiałów Rady do Spraw Techniki.

Z powodu złożoności zjawisk wiążących się z rozwojem postępu technicznego celowo będzie podkreślić niektóre z najważniejszych problemów wyłaniających się w tej dziedzinie. Dążenie do wytwarzania lepszych wyrobów, stosowania doskonalszych metod produkcji i poprawienia organizacji pracy powinno towarzyszyć każdemu zamierzeniu, jak i działaniu pracowników przemysłu.

Spraw postępu technicznego nie da się „załatwić" jako wyodrębnionego zadania. Muszą one znaleźć się w zasięgu stałej, codziennej działalności, stanowiąc podstawowy element każdego zamierzenia w przemyśle.

> Wprowadzanie postępu technicznego nie może być sztuką dla sztuki, lecz powinno w wyniku przynosić efekty ekonomiczne. Intensywniejsze wprowadzanie w życie postępu technicznego znaczy tyle, co osiąganie w krótszym okresie czasu nowego stanu techniki, wyższego od poprzedniego poziomu, albo uzyskiwanie większej różnicy poziomów, aniżeli dotychczas osiągano w takim samym okresie czasu.

Praktycznie biorąc, aby uzyskać wyższy poziom w bliższej perspektywie trzeba usunąć narosłe **przeszkody w realizacji istniejących już rozwiązań i projektów nowych wyrobów i metod produkcji.** W dalszej perspektywie należy **przeciwdziałać rozpraszaniu wysiłków,** przede wszystkim przez **dostatecznie wczesne ustalenie głównych kierunków rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu i opracowanie sposobów realizacji określonych celów rozwojowych.**

Należy przygotować **warunki i środki do prowadzenia prac w instytutach przemysłowych, w centralnych i zakładowych biurach konstrukcyjnych i technologicznych.**

Postępem technicznym zajmują się i pracują nad jego rozwojem — oczywiście w różnym stopniu — wszyscy pracownicy przemysłu i rozległa sieć organizacji naukowo-badawczych.

Nowa myśl techniczna i nowe rozwiązania powstają również bezpośrednio na stanowiskach roboczych w zakładach produkcyjnych. A więc źródłem, **podstawą postępu jest zaplecze naukowe oraz inicjatywa wynalazcza.** Samo jednakże posiadanie nawet najlepiej postawionego zaplecza naukowego nie wystarczy i nie posunie naprzód rozwoju techniki, jeśli w zakładach produkcyjnych nie będą istniały **obiektywne warunki i środki,** gwarantujące **należyte wykorzystanie w sensie produkcyjnym naukowych osiągnięć technicznych.** Zakład produkcyjny musi być **zainteresowany bezpośrednio w realizacji najnowszej produkcyjno-wytwórczej myśli technicznej.** Wynika stąd, że **zakład produkcyjny jest decydującym ogniwem procesu rozwoju nowej techniki.**

> **Jeśli chodzi o instytuty badawcze,** to obecnie nie zawsze ich programy prac odpowiadają kierunkowi istotnych potrzeb przemysłu. Często też instytuty nie podejmują prac niezbędnych dla przemysłu. Z drugiej strony, zakład produkcyjny nie zawsze potrafi samodzielnie wykorzystać wartościowe wyniki prac instytutu. W takich wypadkach nauka nie pomaga praktyce, a praktyka nie uzupełnia osiągnięć nauki. Szukając przyczyn tego stanu rzeczy należałoby podkreślić **ciągle jeszcze niedostateczną więź instytutów przemysłowych i placówek badawczych z bezpośrednim wytwórcą,** jakim jest w tym wypadku odpowiednia gałąź przemysłu.

Dalszą przyczyną — to **niedostateczny lub nierówny poziom kadr badawczych** poszczególnych instytutów. **Istniejąca poprzednio i pogłębiająca się obecnie** jeszcze bardziej różnica między przemysłem a instytutami w **atrakcyjności pracy** nie stwarza warunków, aby młody, zdolny inżynier, wykazujący zainteresowania pracami

naukowymi, mógł po kilku latach praktyki w przemyśle przejść **z entuzjazmem do pracy w instytucie swojego resortu.**

Poruszony problem wymaga prawidłowego i szybkiego rozwiązania.

Na tle przedstawionych ogólnych problemów rozwoju nowej techniki zarysowuje się szereg zagadnień bardziej szczegółowych, dotyczących przede wszystkim warunków rozwoju postępu technicznego w przedsiębiorstwach produkcyjnych.

BEZPOŚREDNIE ZBLIŻENIE ZAKŁADU-DOSTAWCY DO ODBIORCY

Podejmowana corocznie produkcja poważnej ilości nowych asortymentów różnych wyrobów, maszyn itd. nie zaspokaja potrzeb wewnętrznych kraju, ani nie odpowiada możliwościom eksportu. **Przemysł hutniczy i chemiczny np. nie nadążają za nowymi potrzebami innych gałęzi przemysłu,** a w szczególności nie zaspokajają potrzeb rozwoju przemysłu maszynowego. Jednocześnie stwierdza się **poważne niedobory asortymentu wyrobów przemysłu maszynowego,** przeznaczonych dla innych gałęzi przemysłu i budownictwa, w stosunku do stawianych przez nie żądań.

Ogromnej liczby wzajemnych żądań i potrzeb przemysłu nie można rozpatrywać szczegółowo, ani regulować przez centralne planowanie czy umowy na szczeblu resortów. Dlatego też należy **dążyć do bezpośredniego zbliżenia zakładu-dostawcy do odbiorcy. Ma to na celu powiększenie i rozszerzenie możliwości badań potrzeb i żądań odbiorców nie tylko w zakresie ilości, ale przede wszystkim w zakresie rodzaju rozwiązań, właściwości i jakości wyrobów.**

Szczególne znaczenie dla postępu we wzbogacaniu i udoskonalaniu produkowanych asortymentów mają **bezpośrednie kontakty producentów z rynkami zagranicznymi,** na których zmuszeni są oni do ostrej konkurencji z wyrobami innych krajów.

Zagadnienie **badania rynku odbiorców dotyczy wszystkich gałęzi przemysłu.** Ale najbardziej prace te są istotne w przemyśle maszynowym, a ich podjęcie ułatwi i przyśpieszy rozwój postępu technicznego, zarówno w tej części przemysłu, jak i w pozostałych gałęziach jako jego odbiorcach. Zbliżenie i współpraca dostawcy i odbiorcy-użytkownika warunkuje postęp i leży w interesie postępu technicznego.

Należy dążyć do takich form organizacji współpracy, aby korzyść z niej odnosił zarówno dostawca, jak i odbiorca. Organizacja i ustalenie właściwych form współpracy między wytwórcą a użytkownikiem, badanie potrzeb i chłonności rynku, winno być nie tylko bezpośrednim zadaniem zakładu wytwórczego, ale również w poważnym stopniu zadaniem dla zjednoczeń przemysłu. Zjednoczenia, uwolnione obecnie od funkcji operatywnego kierowania i koncentrujące swą uwagę nad pracami kierunkowymi rozwoju branży przemysłu, zainteresowane są jak najbardziej w rozeznaniu potrzeb odbiorców danej gałęzi przemysłu.

ZAKŁADOWE BIURA KONSTRUKCYJNE, TECHNOLOGICZNE I LABORATORIA

Zakłady na ogół oceniają swe własne pomysły pod względem celowości ekonomicznej. Natomiast zalecane przez plan nowe uruchomienia produkcji — zdaniem zakładów — nie zawsze odpowiadają ich możliwościom technicznym i wymaganiom rachunku ekonomicznego. Rozwój produkcji nowoczesnych i wysokiej jakości wyrobów przemysłowych w zakładach winien się opierać na lepszym i szybszym wykorzystywaniu osiągnięć nauki i wiedzy technicznej. Chodzi tu o **stworzenie takich warunków, aby zakład był sam zainteresowany w rozwoju oraz aby umiał działać w tym kierunku.** Środkiem i bazą takie-

go działania zakładu są przyzakładowe laboratoria, biura konstrukcyjne i biura technologiczne.

Ocena ogólna wskazuje, poza nielicznymi wyjątkami, na niewystarczające zdolności komórek badawczych zakładów produkcyjnych do rozwiązywania nowych zadań. Aby zapewnić niezbędne środki rozwoju technicznego w zakładach produkcyjnych, należy dążyć do **wzmocnienia, postawienia na wyższym poziomie zakładowych biur konstrukcyjnych, technologicznych i laboratoriów badawczych.**

Należy starać się o pogłębienie specjalizacji, zapewnienie wyposażenia w nowoczesny sprzęt, podniesienie roli i zasięgu prac tych komórek w zakładach produkcyjnych. **Decydującym czynnikiem są możliwości skupienia przy tych pracach wysoko wykwalifikowanych, utalentowanych pracowników.**

Konieczny jest również **wysiłek dla wzmocnienia więzi instytutów z zakładami.** Potrzebny jest pomost — ogniwo łączące wysiłki podejmowane dla rozwoju postępu technicznego. Role tę mogą spełniać wzmocnione pracownikami badawczymi, pracujące na wyższym poziomie laboratoria, biura konstrukcyjne i technologiczne w zakładach. Współpraca będzie się układać między innymi przez ściślejszy i bardziej celowy podział zakresu badań, przygotowanie dla instytutu tematów — zadań, wiążących się z rozwojem i podniesieniem poziomu produkcji.

Wprowadzenie w życie wyników prac laboratoriów i biur zależy od możliwości dokonywania prób, eksperymentowania. W przemyśle maszynowym taką rolę powinny odegrać zakładowe warsztaty doświadczalne lub prototypownie.

DŁUGOŚĆ CYKLU URUCHOMIENIA PRODUKCJI NOWYCH WYROBÓW

O celowości ekonomicznej przystąpienia do produkcji nowoczesnego wyrobu decyduje między innymi długość cyklu uruchomienia tej produkcji. Przedłużający się cykl uruchomienia powoduje wprowadzenie do produkcji wyrobów przestarzałych.

Na podstawie analizy długości cykli uruchomień produkcji poszczególnych wyrobów w naszych warunkach nasuwa się wniosek o możliwości poważnego skrócenia przeciętnej długości cyklu, a tym samym zmniejszenia odpowiednio i wielkości kosztów czy strat, które ponosi z tego powodu zakład i gospodarka narodowa.

Wydaje się, że rozwiązanie tego podstawowego problemu możliwe jest przez **stworzenie warunków wyraźnego ekonomicznego zainteresowania zakładu,** odpowiedzialnego za uruchomienie nowej produkcji. W chwili obecnej, jak wskazuje analiza, zakłady niezbyt chętnie przystępują do produkcji nowych wyrobów lub jej modernizacji. Opory te łączą się z **narosłym w przeszłości przekonaniem, że inicjatywa własna może nie wykraczać poza wykonanie zadanych wskaźników, co jakoby zapewnia największe korzyści i zarobki.**

UNOWOCZEŚNIENIE PROCESU PRODUKCYJNEGO

Poziom nowoczesności i ekonomiczności procesu wytwórczego w zakładzie określonego przemysłu może być scharakteryzowany szeregiem ogólnych i szczególnych wskaźników.

Syntetycznym wskaźnikiem poziomu technologii może być wysokość normowanych nakładów na pracę i surowiec, liczonych łącznie z kosztem potrzebnych do tego celu specjalnych urządzeń i maszyn. Wobec widocznego u nas **braku łatwo czytelnych wskaźników i metod oceny wyników prac nad usprawnieniem procesów wytwórczych, konieczne jest opracowanie takich metod.**

Działanie w kierunku ulepszenia i potanienia procesu wytwórczego w zakładzie — to w ogólnym ujęciu prace w zakresie: unifikacji i normalizacji oprzyrządowania, osprzętu i aparatury, typizacji procesów technologicznych, intensyfikacji reżimów technologicznych, specjalizacji stanowisk roboczych, specjalizacji produkcji, mechanizacji robót ciężkich, unowocześnienia metod transportu wewnętrznego, organizacji produkcji, modernizacji i remontu urządzeń, wymiany urządzeń i agregatów na bardziej wydajne.

Proces ulepszenia technologii w zakładzie — to obszerny kompleks rozwiązań oraz przemyślanych działań inżynierów i techników. Celowe i niezbędne dla postępu techniki są zarówno drobne usprawnienia, jak i prace o znaczeniu zasadniczym, obejmujące w szerszym zasięgu zmiany technologii i organizacji procesu produkcyjnego.

Wiele wysiłku biur technologicznych i laboratoriów pochłaniają stosunkowo drobne, lecz pracochłonne usprawnienia, zmiany narzędzi, przyrządów na sprawniejsze, wydajniejsze (przemysł maszynowy), regulacja aparatury sprzyjająca podniesieniu jakości produktu, polepszeniu wskaźników surowcowych, intensyfikacji i zmiany reżimu technologicznego (przemysł chemiczny), usuwanie trudności wynikłych z nieprzestrzegania dyscypliny technologicznej, usprawnienie organizacji produkcji itd.

Opracowanie poważniejszych zmian technologii jest zadaniem trudniejszym, którego rozwiązanie nie zawsze jest możliwe jedynie na podstawie doświadczenia zakładów, lecz często **musi się oprzeć na osiągnięciach nauki i techniki.** W efekcie powinno prowadzić do wyraźnego polepszenia ekonomiki procesu wytwarzania.

W takich wypadkach **niezbędna jest współpraca i konsultacja instytutów badawczych.** Obowiązkiem instytutu jest włączyć się we właściwej formie do prac zakładów produkcyjnych. Jak wskazują doświadczenia z praktyki uruchamiania produkcji nowych wyrobów, proces technologiczny bywa w wielu wypadkach opracowany niedostatecznie wyczerpująco. To znaczy, że szereg założeń i elementów technologii nie zostaje wstępnie sprawdzonych, wskutek czego wprowadza się zmiany, eksperymentuje w pełnym toku produkcji seryjnej czy nawet masowej. Prowadzi to oczywiście do nierytmiczności produkcji, poważnie podnosi koszty, powoduje olbrzymie straty, nie zachęcając załogi do podejmowania nowych rodzajów produkcji.

Uwagi powyższe w stopniu jeszcze większym dotyczą konieczności znacznie staranniejszych niż dotychczas **dopracowań konstrukcyjnych nowych wyrobów, przy jednoczesnym wprowadzeniu skrupulatnych badań eksploatacyjnych prototypów.**

DYSCYPLINA TECHNOLOGICZNA

Utrzymanie i podnoszenie jakości produkcji w zakładach zależy przede wszystkim od **przestrzegania dyscypliny technologicznej.** Na ogół przestrzegana jest ona tylko formalnie. W rzeczywistości nie odczuwa się dostatecznie wysiłku dla jej podnoszenia ze strony średniego i wyższego nadzoru technicznego. Nie wszędzie zakładowe biura technologiczne ingerują należycie nawet w wypadkach jaskrawego łamania dyscypliny technologicznej. Należy stwierdzić, że często i kierownicy produkcji nie wykazują należytego zrozumienia konieczności utrzymania dyscypliny technologicznej.

Poruszony problem wymaga szybkich i radykalnych środków zaradczych; **trudno jest mówić o podniesieniu poziomu technicznego w przemyśle, jeśli się nie zagwarantuje należytej dyscypliny technologicznej.**

MASZYNY I URZĄDZENIA, KULTURA TECHNICZNA W ZAKŁADZIE

Jest to zagadnienie tak wielkiej wagi, że trudno wprost w tym miejscu omówić go nawet w sposób ogólny. Poruszymy więc jedynie dwa aspekty, które w głównej mierze wpływają na niedostateczny stan techniczny (sprawność techniczną) maszyn i urządzeń produkcyjnych w zakładzie. Są to: 1) nienależyta obsługa i 2) niewydolność służb głównego mechanika w zakładzie.

Z pierwszą przyczyną łączy się to, co nazywamy kulturą techniczną zakładu. Jest to zagadnienie podstawowe. Nie dokonując należytych wysiłków dla podniesienia poziomu kultury technicznej załogi, nie podniesiemy w pełni poziomu technicznego zakładów produkcyjnych.

W danym wypadku chodzi nie tylko o odpowiednie kwalifikacje personelu obsługującego skomplikowane maszyny, urządzenia produkcyjne, czułą aparaturę kontrolną, delikatne i kosztowne narzędzia pracy, ale również o właściwy, dbały stosunek obsługi do środków produkcji, zapewniający odpowiednią opiekę i konserwację tych środków, zamiast tak często jeszcze spotykanych objawów niedbalstwa, lekceważenia, a czasami wręcz barbarzyńskiego ich traktowania.

Co do zagadnienia drugiego, należy podkreślić, że szereg gałęzi przemysłu kluczowego stwierdza niedostateczny stan techniczny (sprawność techniczną) maszyn i urządzeń produkcyjnych, wynikający, poza zagadnieniem pierwszym, z niedostatecznej, przede wszystkim pod względem jakości, organizacji prac remontowych i przeglądu służb głównego mechanika.

Sprawa jest ważna, ponieważ podstawą wzrostu produkcji w najbliższych latach winno być wykorzystanie rezerw istniejącego potencjału produkcyjnego.

ROZWÓJ TECHNIKI A KWALIFIKACJE KADR PRZEMYSŁOWYCH

Żywiołowy rozwój w minionym okresie i wchłonięcie przez przemysł poważnych ilości pracowników częstokroć bez kwalifikacji bądź z niedostatecznymi kwalifikacjami, brak dotychczas możliwości należytego uzupełniania tych kwalifikacji, doprowadziły do poważnych rozbieżności między kwalifikacjami postulowanymi dla poszczególnych funkcji i czynności a kwalifikacjami rzeczywiście posiadanymi przez załogi. Jednocześnie ustawiczny postęp techniczny, coraz bardziej złożone procesy wytwórcze, coraz bardziej skomplikowane środki produkcji — wymagają coraz wyższych kwalifikacji od pracowników przemysłu.

Poprawa obecnej sytuacji wymaga bardzo intensywnej akcji szkoleniowej na wszystkich szczeblach.

Aby móc stale podnosić poziom techniczny naszego przemysłu, wzmagać tempo rozwoju postępu technicznego, należy podjąć **akcję systematycznego podnoszenia kwalifikacji pracowników — od rzemieślników, do dyrektorów zakładów i kierowników przemysłu włącznie.**

ORGANIZACJA PRZEDSIĘBIORSTW PRODUKCYJNYCH

Zagadnienie organizacji przedsiębiorstwa produkcyjnego stanowi problem sam przez się bardzo rozległy i złożony, wymagający oddzielnego i obszernego omówienia. Poruszamy go tylko fragmentarycznie, ponieważ rozwój przemysłu i techniki w zakładzie produkcyjnym nierozerwalnie wiąże się z organizacją, w której ramach ten proces się odbywa.

W ciągu ubiegłych lat 14 wielkim wysiłkiem państwa ludowego oraz robotników i pracowników umysłowych dokonano w naszym kraju olbrzymiego, żywiołowego wprost rozwoju przemysłu, stanowiącego trwałą i szeroką podstawę do dalszej rekonstrukcji całej gospodarki narodowej.

Powstaje pytanie: **czy tak szybkiemu rozwojowi potencjału przemysłowego i wzrostowi jego poziomu technicznego towarzyszyło wszędzie co najmniej równolegle wypracowanie i doskonalenie naukowych form organizacyjnych, niezbędnych dla ujęcia, kierowania i kontrolowania tych rozległych, różnorodnych i bardzo złożonych procesów wytwórczych?**

Jeżeli na podstawie olbrzymiego rozwoju naszego przemysłu w minionym okresie dochodzimy do wniosku, że osiągnięty dotychczas poziom techniki w szeregu gałęzi tego przemysłu ustępuje jeszcze aktualnemu poziomowi w krajach wysoko uprzemysłowionych, to powstaje następne pytanie: **jak należałoby ocenić w tymże porównaniu poziom organizacji naszego przemysłu?**

Na ostatnie pytanie odpowiedź, naszym zdaniem, byłaby następująca: **w porównaniu ogólnym z krajami wysoko uprzemysłowionymi mamy do pokonania większy dystans wynikający z różnicy poziomu w dziedzinie organizacji przemysłu niż w zakresie różnicy poziomu technicznego.**

Ta „różnica różnic" jest jedną (nie jedyną) z poważniejszych przyczyn, utrudniających rozwój przemysłu i podnoszenie poziomu technicznego.

Poruszone zagadnienie wymaga pilnie wszechstronnego oświetlenia.

Tow. ZYGMUNT OKOŁÓW

dyrektor Centralnego Biura
Konstrukcyjnego Silników Spalinowych

Postęp techniczny winien stanowić podstawowy element każdego zamierzenia w przemyśle. Teza bezsporna. Nie należy i nie wolno oddzielać planów rozwoju produkcji i wytwarzania dóbr od postępu technicznego i odwrotnie — planować i opracowywać zadań postępu technicznego w oderwaniu od życia. Postęp techniczny winien stanowić czynnik składowy codziennego życia każdego zakładu i całego przemysłu.

Lata ubiegłe wykazały, że teza ta, aczkolwiek w zasadzie doceniana, nie została jednak wpojona, jako żelazna zasada i podstawa rozwoju naszego przemysłu. Uprzednio **tworzone w centralnych zarządach i zakładach, powiedziałbym, pseudoorganizacje „postępu technicznego"** w postaci różnego rodzaju komórek lub referatów w **zasadzie odciążały kierownictwo zakładów i pion kierowniczy produkcji od ich podstawowych obowiązków — doskonalenia procesów wytwórczych.** A mniej aktywne kierownictwa wielu zakładów czuły się niejako zwolnione od trosk o nowe, lepsze sposoby i asortymenty produkcji. **Nie zdołano również powiązać w sposób należyty planów i prac instytutów badawczych z istotnymi bieżącymi i rozwojowymi potrzebami procesów produkcyjnych.**

W wielu wypadkach nie tylko przyzakładowe, lecz i centralne biura konstrukcyjne skłaniano do łatwizny, kopiowania mniej lub bardziej przestarzałych wzorów maszyn i urządzeń albo adoptowania mniej lub bardziej udanych czy nie udanych rozwiązań licencyjnych. Usprawiedliwione, a w wielu wypadkach konieczne to było w latach 1945 — 1949, gdy przemysł nasz dopiero zaczynał się rozwijać, nie mając archiwów dokumentacji technicznej. Przeciąganie tego systemu prac przez następne lata w wielu wypadkach dało wyniki ujemne, które dziś wyra-

żają się w braku gotowych opracowań konstrukcyjnych dla produkcji. Tylko prężniejsze biura konstrukcyjne zdołały jeszcze na czas przygotować nowe konstrukcje, które w przededniu nowego pięciolecia mogą być wprowadzone do produkcji.

ISTNIEJĄ PODSTAWY DLA ROZWOJU POSTĘPU TECHNICZNEGO

Czy obiektywna sytuacja w zakładach sprzyja realizacji rozwoju postępu technicznego? Moim zdaniem, **sytuacja dzisiejsza stwarza możliwości realizacji zasadniczego postulatu postępu technicznego.** Większość zakładów dziś już rozumie zasady i potrzebę postępu technicznego i dąży do jego wprowadzania w życie. **Rozumie to nie tylko kierownictwo wielu zakładów, rozumie to również aktyw produkcyjny zakładów, a w wielu wypadkach — co najważniejsze — również załoga.** Stwarza to najpoważniejszą podstawę do twierdzenia, że atmosfera dzisiejsza daje możliwości należytego rozwijania postępu technicznego. **Zakłady dzisiaj rozumieją, że zatrzymywanie się na bieżącej produkcji i zadowolenie z wykonywania planu produkcyjnego bieżącego asortymentu nie zapewnia jeszcze zakładowi widoków rozwojowych.** I dlatego wiele zakładów wyraźnie wykazuje troskę o dalsze swoje plany przyszłościowe. **A warunki do rozwijania postępu technicznego u nas istnieją.**

Kierowniczy personel techniczny wielu zakładów, biur konstrukcyjnych i instytutów na tyle w ciągu tych 14 lat okrzepł, że może podejmować zadania duże, trudne i poważne technicznie. Jeśli chodzi o centralne biura konstrukcyjne, to wiele z nich reprezentuje duży potencjał myślowo-twórczy. Okres, kiedy obsady inżynierskie w zakładach, biurach konstrukcyjnych i technologicznych były bardzo słabe, kiedy zarówno przemysł, jak i biura konstrukcyjne musiały czerpać młody narybek spośród absolwentów trzyletniego nauczania inżynierskiego, należy już do przeszłości. Szereg tych młodych ludzi zdobywa już doświadczenie. Sądzimy, że w najbliższych latach dopływ inżynierski z naszych politechnik będzie intensywny. **Obiektywnie musimy stwierdzić, że istnieje atmosfera podniesienia poziomu technicznego i rozwijania postępu technicznego w przemyśle maszynowym.**

POTRZEBA REALNYCH POSUNIĘĆ

Ale to jest tylko atmosfera i możliwości. Moim zdaniem, **należy jeszcze przeprowadzić cały szereg realnych posunięć, które by pozwoliły w pełni wykorzystać ten na razie może jeszcze ukryty potencjał techniczny, tkwiący w nas wszystkich.** Przecież zarówno inżynier, jak i rzemieślnik polski zaliczani są do najzdolniejszych. I trzeba te zdolności naszego rzemieślnika i naszego inżyniera wykorzystać jak najbardziej.

Postępu technicznego nie da się wprowadzić w jakimś jednym zakładzie. Dzisiejszy bowiem zakres produkcji nie ogranicza się do jednego zakładu wytwarzającego tę czy inną maszynę, bądź to czy inne urządzenie. Każdy zakład dzisiaj siłą rzeczy musi kooperować z innymi zakładami nie tylko tego samego zakresu działania, ale i zakładami innych gałęzi przemysłu. I dlatego **mówiąc o postępie technicznym trzeba od razu zaznaczyć**, że jest on możliwy tylko wtedy, **jeżeli będzie równomiernie wprowadzany w całym naszym przemyśle.** Przykładowo. Jeśli Zakłady Cegielskiego przystąpiły do tak poważnej produkcji, jaką jest produkcja silników okrętowych dużej mocy, to przecież ten duży rodzimy postęp, o którym tow. Żemaitis tak ładnie powiedział na ogólnokrajowej naradzie, nie tylko zamyka się w Zakładach Cegielskiego, ale oddziaływa na wszystkie zakłady z nim współpracujące. Tymczasem spotykamy się z rzeczami wręcz dziwnymi. Przytoczę parę przykładów nie dla samej krytyki, lecz dla wyciągnięcia pewnych wniosków. Cegielski współ-

pracuje z „Pometem". „Pomet" jest dostawcą odlewów dla Cegielskiego. Zdawałoby się, że współpraca będzie się ładnie rozwijać: oba zakłady należą do tego samego zjednoczenia. Ale okazuje się, że „Pomet" nie jest zdolny wykonać brązu krzemowego podług norm polskich, które i tak są niskie w stosunku do wymagań norm innych krajów.

Dalej, powiedziałbym, że bardzo trudnym problemem i dla konstruktorów, i dla zakładów jest to, **że zakłady produkcyjne, jak i biura konstrukcyjne właściwie absolutnie nie są obsługiwane technicznie przez współpracujące gałęzie przemysłu.** Mam tu na myśli przede wszystkim przemysł hutniczy, który absolutnie się nie troszczy, jakie właściwie stale, o jakich wartościach, o jakich składnikach są potrzebne przemysłowi maszynowemu, szczególnie przemysłowi o charakterze produkcji wysokogatunkowej. Mam tu na myśli chociażby przemysł silnikowy. Dawniej w dużych ośrodkach przemysłowych zawsze ta czy inna huta miała swoich przedstawicieli, nie tylko handlowych, ale i technicznych, którzy co pewien czas zaglądali do zakładu czy do biura konstrukcyjnego i pytali: co wam potrzeba, co wy teraz robicie? I wtedy dobór materiałów następował we współpracy pomiędzy konstruktorem, hutnikiem a zakładem wytwarzającym. Dziś tego nie ma, a sądzę, że to jest jeden z czynników pokonywania trudności, z którymi przemysł maszynowy musi się uporać, które nieraz sprawiają konstruktorowi tyle kłopotów.

Dalej. Sprawa właściwej obsługi zarówno biur konstrukcyjnych, jak i zakładów wytwórczych przez zakłady współpracujące o charakterze przemysłu pomocniczego, np. zakłady produkujące uszczelki czy armaturę. Konstruktorzy, jak i działy zaopatrzenia nie mają właściwie żadnych danych o tym, gdzie, co i jak się wytwarza oraz gdzie i co można dostać.

Dlatego podobnie jak to mówiłem w stosunku do przemysłu hutniczego, również i zakłady wytwarzające elementy pomocnicze powinny utrzymywać ściślejszy kontakt z wytwórcami maszyn czy urządzeń. Sprawa uszczelek — to fragment, ale niezwykle kłopotliwy.

O SAMODZIELNOŚCI PRZEDSIĘBIORSTWA

Dlatego pozwalam sobie wysunąć tezę, **że podstawowym wyjściowym punktem do postępu technicznego powinna być zasada, że zakład powinien sam sprzedawać i sam kupować.** To znaczy, żeby **zakład wytwarzający elementy pomocnicze**, czy to np. dla przemysłu silnikowego, czy samochodowego, **po prostu troszczył się o to, aby te gałęzie przemysłu zaspokoić swoimi wyrobami, żeby utrzymywał z nimi stałą łączność, wiedział, co one potrzebują i jakie stawiają wymagania. W tej chwili konstruktor w wielu wypadkach nie może postawić jakichkolwiek wymagań w stosunku do tego czy innego wyrobu, gdyż nie wie, komu ma te wymagania postawić.** Mnie się wydaje, że zasada sprzedaży produktów przez wytwórców jest jedną z podstawowych, aby postęp techniczny mógł pójść właściwą drogą.

Zakłady powinny czuć większą odpowiedzialność za sprzedany produkt niezależnie od tego, czy chodzi o wyrób gotowy, czy o półfabrykaty. Mam tu na myśli przede wszystkim rozszerzenie zakresu udzielania tzw. gwarancji. W zasadzie gwarancje u nas się stosuje, ale nie traktuje się ich u nas w pełni poważnie. **Poza tym byłoby rzeczą słuszną, aby zakłady o dużej produkcji czy to na rynek wewnętrzny, czy też na eksport stwarzały u siebie pewne organizacje obsługowe — działy obsługi.** Dział obsługi miałby utrzymywać stały kontakt z głównymi odbiorcami, zasięgać opinii o danym produkcie, informować się o wymagania, które by mógł przekazywać czy to działom produkcyjnym zakładu, czy też biurom konstrukcyjnym. Bo w wielu wypadkach biura konstrukcyjne, a nawet zakłady wy-

twórcze właściwie nie wiedzą o tym, jaką opinię zdobywają ich wyroby. A dane te powinny przecież stanowić podstawę do ustalenia kierunku, w jakim zakłady mają ulepszać i rozszerzać swoją produkcję.

PRZESZKODY, KTÓRE TRZEBA USUNĄĆ

Gdyby mnie zapytano, jakie trudności widzę na drodze realizacji postępu technicznego, musiałbym podać kilka takich. Dzisiaj **zakłady nie czują się jeszcze jakoś zobowiązane do wprowadzenia do produkcji tej czy innej nowej konstrukcji lub procesu technologicznego.** Często się mówi o takich czy innych bodźcach ekonomicznych, formach nagród itd. Mnie się wydaje jednak, że dorywcze przyznanie takiej czy innej nagrody grupie osób nie rozwiązuje zagadnienia. I dlatego może warto byłoby się zastanowić nad tym, aby **do wprowadzania do produkcji nowego wytworu** — mówię przede wszystkim o sprawach konstrukcyjnych — **zakład był zachęcany nie tylko sporadycznymi nagrodami, które w większości wypadków nie są rozdzielane w sposób właściwy, lecz przy pomocy jakichś form stałych.** Może trzeba byłoby pomyśleć nad tym, aby przy wykonywaniu sztuk prototypowych i przez czas uruchamiania nowej produkcji seryjnej przyznać pewne ulgi normatywne zarówno w wyznaczanych czasach, jak i w płacach. No bo trudno, idea dla idei niestety wśród usposobień ludzkich sama nie działa.

Sprawą drastyczną — dla mnie osobiście, jako kierownika CBK — którą zmuszony jestem poruszyć, jest wynagradzanie konstruktorów. Nie wiem dlaczego jest tak, że naprawdę **dzisiaj konstruktor, chcąc pracować nad konstrukcją i chcąc myśleć nad nią nie tylko cały dzień, ale często i w nocy, nie ma ku temu możliwości, bo musi utrzymać rodzinę i musi jakoś żyć.** Tutaj mam dane zupełnie ścisłe. Średnia miesięczna płaca w całym przemyśle maszynowym, poza centralami, to znaczy zjednoczeniami i samym resortem, w roku 1958 wyniosła 1840 zł, średnia płaca miesięczna personelu inżynieryjno-technicznego w centralnych biurach konstrukcyjnych wynosiła około 2.200 zł. To znaczy o 360 zł więcej aniżeli średnia płaca całego personelu bezpośrednio i pośrednio produkcyjnego, wliczając w to i placowych, i sprzątaczki itd.

Ma wejść w życie nowy regulamin płac dla CBK. Budzi obawę to, że na podniesienie dotychczasowego zupełnie niewystarczającego funduszu płac dla wszystkich CBK przeznaczono zaledwie około 10 mln zł, co by stanowiło zaledwie około 1 promille w stosunku do funduszu płac całego resortu przemysłu maszynowego. A wiemy, że regulamin ten będzie nas obowiązywał przez długie lata i to budzi niepokój wśród konstruktorów.

W moim przekonaniu te sprawy wymagają zasadniczego uporządkowania. **Jeżeli nie będziemy mieli możliwości przyciągnąć do pracy zdolnych konstruktorów, zdolnych inżynierów, którzy wyrosną na zdolnych konstruktorów to z postępem technicznym daleko nie zajedziemy.**

UPORZĄDKOWAĆ FINANSOWANIE POSTĘPU TECHNICZNEGO

Również sprawa finansowania postępu technicznego, w moim mniemaniu, wymaga uporządkowania. Ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26 września 1958 r., które do pewnego stopnia te rzeczy porządkuje. Ma ono zastąpić dotychczasowe uchwały nr 743/56 i 207/51 o nagrodach i o finansowaniu postępu technicznego. Ale w zasadzie dużo nowego ono nie wnosi. Nowe przepisy obowiązują już od września, ale ani biura konstrukcyjne, ani zjednoczenia jeszcze nie widzą żadnych zaszłych zmian. Ma to nastąpić dopiero gdzieś w marcu. Mnie się wydaje, że rzeczy te można by naprawdę upro-

ścić. Bo teraz zacznie się debata nad tym, jaki procent przyznać resortowi na postęp techniczny. A tymczasem przecież właściwie wszyscy wiemy, że przeciętny koszt opracowań i upowszechniania nowej produkcji w normalnie funkcjonującym przedsiębiorstwie w zależności od rodzaju jego produkcji waha się średnio od 2 do 4% sumy faktury. To zresztą jest procent, który my również jesteśmy zmuszeni opłacać za licencję. Wiadomo, że takie czy inne gałęzie przemysłu chcąc normalnie się rozwijać i normalnie funkcjonować, muszą na to poświęcić określony procent sumy faktury. W pewnych wypadkach troszkę nadto gmatwamy zagadnienia, które są proste i które są właściwie przecież znane.

Nie chciałbym, aby to, co powiedziałem, zrozumiano tak, że widzę jakąś szarzyznę przed nami. Nic podobnego. Muszę zaznaczyć, że istotnie w ostatnich czasach wyraźnie odczuwamy zarówno wśród naszych czynników zwierzchnich, jak i wśród współpracujących z nami zakładów, że postęp techniczny ma pełne podstawy rozwoju. Ale chcąc należycie wykorzystać wszystkie możliwości, które potencjalnie w nas tkwią, trzeba dążyć do tego, aby te elementarne zasady jak najprędzej uporządkować.

Tow. DAWID JUNG

dyrektor techniczny Zjednoczenia
Przemysłu Motoryzacyjnego

Na jakość i poziom konstrukcji wpływa w dużym stopniu m. in. **kadra, która ten sprzęt konstruuje, jej kwalifikacje i środki umożliwiające w pełni wykorzystanie tych kwalifikacji.**

Obecnie dysponujemy dostatecznie doświadczoną kadrą, która na ogół jest zdolna samodzielnie rozwiązywać główne zadania. Niemniej jest jeszcze wiele przeszkód, które utrudniają pomyślne rozwiązanie, zwłaszcza bardziej skomplikowanych zadań. W przemyśle samochodowym kadra konstrukcyjna koncentrowała się w początkowym okresie czasu głównie w Warszawie, w Centralnym Biurze Konstrukcyjnym — (obecnie Biuro Konstrukcyjne Przemysłu Motoryzacyjnego), mało zaś w ośrodkach pozawarszawskich. I w dalszym ciągu utrzymuje się taka sytuacja, chociaż tendencje naszego przemysłu zmierzają do przesuwania ciężaru prac konstrukcyjnych na przedsiębiorstwa oraz do zmniejszania zakresu prac konstrukcyjnych w centralnych biurach konstrukcyjnych, a w przyszłości nawet do likwidacji tam prac konstrukcyjnych.

HAMULCE ROZWOJU BIUR KONSTRUKCYJNYCH

Podstawowa trudność realizacji tego zamierzenia polega głównie na możliwości **zdobycia i utrzymania wysoko wykwalifikowanych kadr w pozawarszawskich ośrodkach przemysłowych.** Tu decydują głównie **warunki bytowo-socjalne i płacowe. Nie ma jeszcze dostatecznej zachęty dla doświadczonego konstruktora z Warszawy do wyjazdu np. do Starachowic czy Sanoka,** by tam na podstawie jego doświadczenia ukształtowała się silna kadra przyfabrycznych konstruktorów. Samo argumentowanie patriotyzmem, dobrem przemysłu, kraju, socjalizmu nie wystarcza. Trzeba stworzyć — według mnie — **wyraźne i bardzo odczuwalne bodźce płacowe,** które by spowodowały odpływ takich ludzi z dużym doświadczeniem do fabryk.

Następna przyczyna hamująca rozwój biur konstrukcyjnych — to istnienie szeregu obiektywnych przeszkód utrudniających szybszy wzrost fachowości tych ludzi. Wymienię kilka z tych przeszkód, które powinny być szybko usunięte, gdyż istnieją

takie możliwości. One powinny, poza bodźcem ekonomicznym, wpłynąć na poprawę sytuacji. Jeden z nich — to **źle moim zdaniem postawiona w Polsce informacja techniczna.**

Na brak rozeznania wpływają również trudności, jakie jeszcze w tej chwili istnieją szczególnie w naszym przemyśle **w korzystaniu z wyjazdów i praktyk zagranicznych.**

W porównaniu z ubiegłymi latami nastąpiła poprawa, ale jednak niewystarczająca. Tak się jednak dzieje, że kraje inne — w tym również kraje naszego obozu — bardziej obficie korzystają z wyjazdów swoich fachowców za granicę, niż my to praktykujemy. Czechosłowacja, Związek Radziecki i inne kraje, szczególnie w ostatnich latach, bardzo intensywnie wysyłają swoich ludzi do innych państw, znajdują jakieś platformy porozumień i możliwości ich realizacji nie tylko w krajach naszego obozu, ale również w krajach kapitalistycznych.

Poza tym nasz specyficzny — moim zdaniem — problem, który należy poruszyć — to **osłabienie korzystania z doświadczeń Związku Radzieckiego.** W każdym razie mówię o doświadczeniach przemysłu samochodowego, który ma bardzo dużo do zawdzięczenia temu wielkiemu strumieniowi pomocy otrzymywanej z ZSRR. Gdybyśmy jej nie uzyskiwali wówczas, nie bylibyśmy w stanie dzisiaj szeregu problemów technicznych podejmować w sposób już samodzielny, zwłaszcza w dziedzinie konstrukcji i fabrykacji samochodów. Ta pomoc wyrażała się również w masowym szkoleniu naszej kadry. Nasi ludzie wiele się nauczyli. Z chwilą kiedy wygasły porozumienia licencyjne i kiedy ruszyła seryjna produkcja, urwały się, a w każdym razie znacznie osłabły tego rodzaju kontakty.

Współpraca, rozwijająca się w tej chwili w ramach „SEWU" i innych porozumień, **moim zdaniem jest mało elastyczna i mało efektywna i stwarza chwilowo jeszcze mało możliwości dla przemysłu w korzystaniu z tego rodzaju doświadczeń. Zresztą ta sztywność istnieje zarówno u nas, jak i u partnerów.**

I dlatego uważam, że **korzystanie z tych doświadczeń, zwłaszcza radzieckich, powinno się pogłębić.** To się w dużym stopniu odnosi również **do korzystania z doświadczeń w krajach demokracji ludowej. Muszę jednak stwierdzić, że szczerość użyczania tej pomocy technicznej w niektórych krajach demokracji nie jest taka jak w Związku Radzieckim, nie jest taka, jaka powinna być.**

Następną trudnością w pracy konstruktorów to jest tzw. **problem wzorców.**

Żeby dobrze rozwiązać przyszłą konstrukcję, trzeba dobrze znać aktualnie rozwiązywane konstrukcje na świecie i cechujące je tendencje. Tę drogę postępowania przyjął przemysł motoryzacyjny we wszystkich krajach nawet bardziej uprzemysłowionych aniżeli nasz.

Dlaczego w Polsce zdobycie wzorca jest znacznie trudniejsze aniżeli wysłanie drużyny za Zachód na występ sportowy — trudno powiedzieć. I tutaj — moim zdaniem — występują przeszkody natury formalistycznej. Handel zagraniczny — słusznie zresztą — nie powinien zakupywać za granicą niczego, na co nie ma szeregu ofert konkurencyjnych. Ale ta zasada nie zawsze może być stosowana sztywno, bo np. nie można zbierać ofert na jeden konkretny wzorzec, który jest w jednym miejscu wyprodukowany. Formalności zakupu przeciągają się często bardzo długo. To nie jest finansowo duża transakcja, a bodźce ekonomiczne oddziaływają na centrale handlu zagranicznego w razie zakupu wzorca, w kierunku odwrotnym w porównaniu np. z zakupem większej ilości samochodów, na których można lepiej wykazać wykonanie planu.

KONSTRUKTORÓW JEST ZA MAŁO Sprawa następna, którą chciałem poruszyć, **to ilość konstruktorów. Wbrew poglądom, które u nas istnieją, stwierdzam, że konstruktorów w Polsce jest za mało.** Wśród konstruktorów ponadto jest **bardzo dużo deficytowych specjalności i branż, których się nie uzupełnia, bo w ogóle nie szkoli się w tym kierunku na wyższych uczelniach.**

Program szkolenia na wydziałach samochodowych politechnik nie jest jeszcze w pełni dostosowany do potrzeb nowoczesnego i rozwijającego się przemysłu samochodowego. Szkoli się ludzi według mało zmienianych programów. Wychodzi z dyplomem konstruktor samochodowy w ogóle, a mimo to dzisiaj znaleźć konstruktora, który potrafiłby dobrze zaprojektować np. elektrotechnikę samochodu, dobrze rozwiązać nadwozie, opracować hydraulikę w samochodzie — byłoby rzeczą bardzo trudną. Tego się inżynier dopiero uczyć musi w fabryce, która z kolei rozwiązuje je w sposób przestarzały.

Jeszcze chciałbym powiedzieć, dlaczego u nas jest za mało konstruktorów. Kraj o dużych tradycjach produkcyjnych w danej dziedzinie ma również w „zanadrzu" szereg konstrukcji przygotowywanych ciągle dla przyszłych okresów. Kraj w którym się rodzi przemysł na nowo czy to na podstawie licencji, czy też własnych rozwiązań, takich konstrukcji mieć nie może, gdyż nie miał ich kto przedtem tworzyć. Zwłaszcza wtedy, kiedy się ten młody przemysł rozwija, trzeba te konstrukcje tworzyć w dużych ilościach po to, by odrabiać również zaległości w „robotach w toku", żeby się ludzie szkolili, i aby za np. pięć lat nie budzić się ze świadomością braku zaplecza dla przyszłych konstrukcji, dla przyszłego sprzętu. Stwierdzam więc, że do wykonania takich zadań konstruktorów jest u nas za mało, że powinno ich być procentowo znacznie więcej. Za mało również precyzuje się dla tych konstruktorów zadania perspektywiczne tej branży, dla której oni pracują. Dzisiaj konstruktor wie na ogół, co będziemy produkowali w 1965 roku. Ale powinien on już sięgnąć myślą dalej. A sięgnąć myślą dalej znaczy mieć pewne przynajmniej zarysowane ramy rozwoju danej branży.

Pracujemy w ustroju planowym i są pełne możliwości określenia pewnych zadań ramowych dla dużych branż poza okres obecnie dyskutowany. W takim układzie można by obecnie opracować zadania dla konstrukcji, które się ukażą w produkcji po 1965 r., a które powinny wejść do biur technologicznych, do narzędziowni w roku 1964 i 1965. Niestety, takiego wyprzedzenia swej pracy konstruktorzy nasi jeszcze nie mają i w istniejącym układzie w tej chwili mieć jeszcze nie mogą.

Ze sprawami konstrukcyjnymi wiąże się jeszcze **sprawa centralnych biur konstrukcyjnych i przyfabrycznych biur konstrukcyjnych oraz ich wzajemnych powiązań.** Uważamy, że w naszym przemyśle centralne biuro konstrukcyjne powinno istnieć, **ale jego charakter powinien być całkowicie inny niż dotychczas.** To nie powinna być centralna wytwórnia dokumentacji dla produkcji np. samochodów w różnych zakładach, ponieważ taką rolę powinno spełniać przyfabryczne biuro konstrukcyjne, ale to powinna być instytucja, która mając bogate doświadczenie i dobrze wyszkoloną kadrę wytycza w pierwszym rzędzie na podstawie systematycznej analizy tendencji rozwojowych na świecie kierunki pracy przyfabrycznych biur konstrukcyjnych, opracowuje pewne wybrane, specyficzne zagadnienia konstrukcyjne oraz przez swoją radę techniczną okazuje pomoc zakładom w ocenie decydujących faz przygotowania i badania nowych konstrukcji. I my w tym kierunku reorganizujemy nasze Biuro Konstrukcyjne Przemysłu Motoryzacyjnego. Centralne biuro konstrukcyjne powinno mieć również pewien charakter instytutu i zajmować się konstrukcjami naukowo-

doświadczalnymi i badawczymi, perspektywicznymi, a więc pracami konstrukcyjnymi, których bądź do tej pory jeszcze nikt nie rozwiązał, bądź które mimo iż zostały rozwiązane, są awangardowe i trudne do opracowania.

TRUDNE SPRAWY KOOPERACJI I KOORDYNACJI TECHNIKI

Dla pogłębienia tezy dyr. Okołowa jeszcze kilka słów o przemyśle kooperacyjnym. To jest związane zresztą i z tezą tow. Czerwińskiego, **że tempo uruchamiania produkcji jest długie.** Trzeba jednak stwierdzić, **że o tempie uruchamiania produkcji** oprócz względów natury ekonomicznej **decyduje również poziom przemysłu i kultura techniczna kraju.** Reprezentuję pogląd, **że im bardziej uprzemysłowiony jest kraj, tym głębsza winna być i jest kooperacja w danym kraju.** Tam, **gdzie tego wielkiego uprzemysłowienia nie ma, gdzie dużej kultury nie ma, nie można tworzyć dużej kooperacji. Ona się musi rozwijać w miarę rozwoju sił wytwórczych w danym kraju.** Tak się działo w przemyśle krajów kapitalistycznych, tak się dzieje w przemyśle krajów socjalistycznych.

W wypadku samochodu osobowego, ciężarowego czy silnika pracuje cała gospodarka narodowa na rzecz tego sprzętu. I o postępie, o nowoczesności konstrukcji, o tempie uruchomienia produkcji decyduje nie tylko konstruktor gotowego sprzętu, ale również konstruktorzy pozostałych gałęzi przemysłu kooperacyjnego oraz ich poziom techniczny. Jaka jest sytuacja w Polsce? Trzeba powiedzieć wyraźnie, że jeżeli chodzi o przemysł maszynowy, to zakłady wytwarzające gotowe wyroby znacznie dalej się posunęły w swoim rozwoju od zakładów-dostawców tych gotowych wyrobów. To się odnosi zarówno do przemysłu maszynowego, jak i niemaszynowego.

Jeden przykład. Nowoczesne samochody mają bardzo dużo światła, dużo szyb. Szyby są gięte i są panoramiczne. Ale w Polsce nie ma możliwości wykonania szyby panoramicznej, bo przemysł szklarski nie wykazuje dostatecznego zainteresowania i nie inwestował się i dalej się nie inwestuje wystarczająco w tym kierunku. Ministerstwo Przemysłu Chemicznego wytwarza dzisiaj lakiery, które bardzo drogo kosztują, są przestarzałe, a ponadto wymagają dużych nakładów inwestycyjnych w wydziałach, które się instaluje w nowych fabrykach, zmuszając do opierania się na poziomie techniki sprzed 20 lat. Jak się rozmawia z Ministerstwem Przemysłu Chemicznego o tych sprawach, to ono odpowiada w ten sposób, że chemików bardziej „biją" za to, że nie dają nawozów sztucznych czy kwasu siarkowego, aniżeli za to, że nie dają dobrych lakierów.

Stwierdzam, że **nie ma** — moim zdaniem — **dzisiaj takiego organu w kraju** — nie jestem pewien, czy **taki organ powinien powstać,** trudno to w tej chwili ustalić — to są zresztą sprawy modelowej natury, ale jednak **nie ma takiego organu, który by właśnie koordynował rozwój techniki w skali międzyresortowej.** Wysunąłbym koncepcję, ażeby do czasu rozwiązania tych wielkich spraw upoważnić branżowe zjednoczenia, by w przemyśle nie będącym bezpośrednio w danym zjednoczeniu lub resorcie mogły dokonywać inwestycji w celu osiągnięcia takiego rozwoju zdolności produkcyjnych, który by odpowiadał potrzebom danego zjednoczenia. Konkretnie mówiąc — minister przemysłu chemicznego nie jest w stanie inwestować z jakichś tam swoich powodów w przemysł farb i lakierów. Uważam, że na ten cel powinna być wydzielona określona pula pieniędzy dla zjednoczenia, a może dla resortów po to, ażeby zjednoczenie inwestowało na ten cel w danym przemyśle. Jeżeli minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych stawia sprawę cegły przed sprawami szyb giętych, co jest zresztą jasne z punktu widzenia problematyki tego

resortu, to trzeba, żeby zjednoczenie, w tym wypadku przemysłu motoryzacyjnego, miało możność zainwestować w hutę szkła w celu produkcji szyb giętych itd.

Wysunąłem to po prostu jako tezę, gdyż uważam, że stanowi to jeden z czynników wpływających w poważnym stopniu na hamowanie rozwoju techniki i opóźniających uruchomienie produkcji nowych wyrobów, a należy szukać jakichś zasadniczych rozwiązań.

PRZESŁANKI POSTĘPU TECHNICZNEGO

Dalej pytanie: **co robić, ażeby usunąć hamulce, wpływające na brak codziennego zainteresowania w fabrykach zagadnieniami postępu technicznego.**

Przez 12 lat tyleśmy agitowali i mówili o technice, że zdaje się, iż dzisiaj nie ma takiego kierownika przedsiębiorstwa i pracownika przemysłu, który by nie zdawał sobie sprawy z zalet i potrzeby wprowadzania postępu technicznego. Ale dalej tylko agitować chyba nie ma potrzeby.

Brak — moim zdaniem — jednego bardzo istotnego elementu. Niestety, nie potrafię znaleźć recepty i tutaj go sprecyzować, gdyż to są sprawy dla mnie zbyt skomplikowane. Mianowicie chodzi o taki element, który by oprócz agitacji, oprócz patriotyzmu i oprócz wszystkich tych powiedzmy uczuciowych spraw skłaniał przemysł do tego, **żeby technikę stosować głównie z przymusu ekonomicznego.** A praktyka obecna jednak wskazuje na to, że jeszcze dużo bodźców ekonomicznych w przemyśle działa w tym kierunku, ażeby jej nie stosować. Z tego zdają sobie sprawę w przemyśle. **Samo opracowanie planu rozwoju techniki — nawet najlepsze — techniki nie wprowadzi.** Uważam, że plan rozwoju techniki może tylko uporządkować organizacyjnie te sprawy, może określić zagadnienia, które zakład powinien rozwiązać, by osiągnąć zamierzony cel obniżki kosztów swojego produktu lub wymiany produktu na lepszy. Ale przecież dzisiaj **dyrektor przedsiębiorstwa** — w wyniku takiego ukształtowania się bodźców ekonomicznych — **ma szalone ulgi za to, że produkuje tanio stary wyrób, a jest „bity" bardziej za ryzyko zabierania się do uruchomienia produkcji bardziej nowoczesnego wyrobu, gdyż z tą działalnością są związane trudności, zwłaszcza w okresie uruchomienia, z płacami, wydajnością i innymi wskaźnikami.** Cała struktura modelowa — jak bym powiedział — mimo korzystnych zmian, jakie do tej pory nastąpiły, zmusza często fabrykę do takiego postępowania. **Dyrektor zakładu woli dostać nawet naganę, być pod pręgierzem prasy i opinii publicznej, że produkuje jeszcze stary wyrób, aniżeli położyć wskaźnikowo przedsiębiorstwo czy przeżywać szalone trudności bez rekompensaty za wysiłek wkładany w pokonywanie trudności w związku z koniecznością wyjścia np. z nowym samochodem czy z nowym silnikiem w krótszym okresie czasu.**

Mnie się wydaje, że sugerowanie się tylko naszymi rozszerzającymi się kontaktami w handlu zagranicznym nie rozwiąże w pełni sprawy. To jest niewątpliwie pewien bodziec, ale tylko pewien. Nawet rozwinięcie eksportu maszynowego w Polsce nie może być dostatecznie wystarczającym bodźcem do tego, ażeby te sprawy były właśnie na codzień traktowane w fabryce. Zwłaszcza że jeszcze dla szeregu artykułów istnieje wielki i dosyć trwały rynek wewnętrzny, dla którego fakt otworzenia rynku zewnętrznego sprawy jeszcze nie rozwiąże. Związek Radziecki jakoś te sprawy rozwiązywał i rozwiązuje. Trzeba powiedzieć, że on rozwiązuje je bez takich bodźców ekonomicznych, o jakich myślę, tak mnie się przynajmniej wydaje. Widocznie w ich układzie i strukturze „to gra" i to działa, ale

u nas to jednak szwankuje. Trzeba wiedzieć, że te znikome bodźce, które istnieją. tzn. te, o których mówił dyr. Okołow — nagrody, premie itd. — nie mogą byc w pełni wykorzystane. Nie chcę być źle zrozumiany, ale uważam, że istniejące bodźce są potrzebne, one jednak pomagają, ale nie rozwiązują problemu. Uważam, że są niewystarczające, ale są potrzebne. Potrzebna jest premia eksportowa, potrzebna jest nagroda za uruchomienie nowej produkcji, potrzebny jest również prawidłowy rozdział nagród i tych premii, ażeby nie powstała w fabrykach atmosfera, w wyniku której dyrektor fabryki po rozdziale nagród zostaje nawet surowo ukarany.

A myśmy mieli takie wypadki. Zdarza się też, że dyrektor prosi: „nie dawajcie mi nagrody, ja nie chcę mieć kłopotów z rozdziałem. Weźcie te nagrody do zjednoczenia, do ministerstwa, rozdzielajcie je". On rezygnuje ze swoich praw, ze swojej samodzielności po to, aby nie mieć kłopotów. Częste jest zjawisko braku zrozumienia dla pracy konstruktora-technologa, który dostał bardzo wysoką nagrodę za to, że włożył dużo wysiłku i dużo energii w rozwiązanie tego czy innego zagadnienia.

Przy niesprawiedliwym podziale funduszu nagród, zarówno przez niesprawiedliwe faworyzowanie jednych, jak i stosowanie zasad równościowych, pseudo-demokratycznych, uzyskuje się w efekcie to, że nagrody przestają być bodźcem dla następnych zadań z dziedziny postępu. Czyli reasumując chcę stwierdzić, że **te bodźce, które w tej chwili istnieją, przy skrępowaniu występującym często w praktyce, nie są należycie wykorzystane.**

Mnie się wydaje, że **łudzą się ci, którzy uważają, że wprowadzenie postępu technicznego powodujące obniżkę kosztów produkcji może się odbyć za darmo i że to się bezpłatnie w fabryce** odbywa. Oczywiście są takie zagadnienia w technice, które się bez inwestycji realizuje. Ich jest jeszcze bardzo dużo, zwłaszcza w naszym przemyśle. Powiedziałbym, że jeszcze na obecnym etapie one decydują w dużym stopniu o możliwości uzyskania wielkiego skoku. To są rezerwy tkwiące w organizacji produkcji — o tym tow. Czerwiński mówił w swoich tezach dotyczących racjonalizacji i usprawnień. Tego jest dzisiaj tyle i tak dużo, że niewątpliwie tkwią tu duże, olbrzymie rezerwy. Ale trzeba ponadto powiedzieć, że dokonanie wielkiego skoku w technice nie może się jednak obyć bez inwestycji i to często poważnych.

Na XXI Zjeździe KPZR mówiono o potrzebie modernizacji parku maszynowego w Związku Radzieckim, bo on jest gdzieniegdzie przestarzały. Uważam, że słusznie doszli do tego wniosku towarzysze radzieccy.

A co się w Polsce dzieje?

Po okresie intensywnych inwestycji budowlanych i maszynowych nastąpił poważny zastój. Nasz park maszynowy starzeje się w niesamowity sposób, zwłaszcza że on nie zawsze był już młody w okresie instalowania go. I o ile dziś wiek tego parku maszynowego, urządzeń, narzędzi pracy jeszcze pod tą naszą kiepską technikę, kiepską organizację, jako tako podchodzi, o tyle za 2 — 3 lata będziemy poważniej odczuwać te zaniedbania. Twierdzę, że to może być wielki problem, jeżeli chodzi o przemysł maszynowy, gdyż nie będziemy w stanie szybko tego rozwiązać, a z roku na rok problemy się spiętrzają.

Przecież maszyny starzeją się nie tylko wiekiem — one się moralnie starzeją wraz ze wzrostem produkcji i techniki fabrykacji. Dzisiaj produkujemy np. już nie 10 tys., ale sto tysięcy motocykli, za parę lat setki tysięcy motocykli, a parku maszynowego w zasadzie nie wymieniamy, uzupełniając jedynie dla wzrastającego programu.

Tych kilka przykładów winno potwierdzić tezę **o konieczności powiązania dużych**

skoków w technice z inwestycjami modernizacyjnymi szczególnie w przemyśle maszynowym, a w ramach tego przemysłu, w samochodowym, który jest przemysłem awangardowym w każdym przemyśle maszynowym na świecie ze względu chociażby na swój charakter produkcji. Trzeba sprzęgnąć pojęcia postępu technicznego z inwestycjami związanymi z renowacją i modernizacją parku maszynowego.

DOSKONALIĆ KIEROWNICTWO PRODUKCJĄ

Chciałem jeszcze na zakończenie wspomnieć o niektórych sprawach szkolenia kadr w przemyśle. Trzeba stwierdzić, że w miarę tego jak się rozwija przemysł, jest coraz trudniej nim zarządzać. Dlatego też zarządzanie wymaga obecnie bardziej doskonałego kierownictwa.

A w dziedzinie szkolenia pracujących już kadr kierowniczych w Polsce nie posunęliśmy się naprzód. Trzeba stworzyć jakieś warunki ku temu, ażeby można było i aby każdy chciał szkolić się dla podniesienia swojego poziomu. Typ odpowiedniego dyrektora zakładu, kierownika przedsiębiorstwa — to nie jest typ przeciętnego inżyniera ani typ przeciętnego ekonomisty, ani też typ przeciętnego polityka. To są ludzie określonego pokroju, określonego profilu, którzy mają do spełnienia bardzo trudne i skomplikowane zadania.

Takich ludzi ukształtowała w naszych warunkach jedynie praktyka. Okazało się, że znajduje się wielu bardzo już dzisiaj cennych i doświadczonych, którym niezbędne jest jednak mimo praktyki stałe doszkalanie się i samokształcenie.

Tow. CZERWIŃSKI

Uznaję zagadnienie renowacji parku maszynowego w przemyśle maszynowym pojęte w rozsądnych granicach, ale pozwolę sobie takie pytanie postawić do przemyślenia. Co by było w hipotetycznym założeniu, gdybyśmy dzisiaj wszystkie fabryki naszego przemysłu wyposażyli w supernowoczesne lub chociaż współczesne środki produkcji. Warto się nad tym zastanowić. Co by się wtedy stało. Ja próbowałem zahaczyć o zagadnienia kultury technicznej u nas oraz kwalifikacji i sprawności technicznej parku posiadanego,

Tow. JUNG

Ja może tylko krótko. Tu chodzi o uwypuklenie problemu, a nie o ustalenie zasad realizacji. Oczywiście nie można mówić o 100-procentowej wymianie parku, bo niecały park jest przestarzały, i nie jest potrzebna w 100 proc. jego wymiana.

Park jest przestarzały na określonych operacjach i w określonych wydziałach wytwarzających określony produkt. Chodzi ponadto o poprawę jego struktury. Oczywiście realizacja takiego zadania jest związana — dla mnie nie ulega wątpliwości — z możliwościami finansowymi kraju i jego przemysłu oraz, rzecz jasna, z kosztami.

Ale wtedy trzeba pamiętać o tym, że o poziomie techniki można również mówić tylko w takim stopniu, na jaki finansowo stać dany kraj. Postęp techniczny i poziom techniki nie mogą być pojęciami abstrakcyjnymi.

Tow. ROMAN FIDELSKI

Z-ca Przewodniczącego Komitetu Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej z Zagranicą

Chciałbym poruszyć tylko jedną sprawę, a mianowicie zagadnienie wpływu współpracy z zagranicą na postęp techniczny.

Tutaj na czoło wysuwa się problem specjalizacji. Osobiście jestem przekonany, że — co zresztą zaznaczono w tezach XII Plenum — specjalizacja fabryk w większości gałęzi polskiego przemysłu musi wyjść poza granice kraju. Jesteśmy niewątpliwie zbyt małym krajem (a właściwie do rzędu tych krajów należą wszystkie kraje świata poza Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi), aby podołać (zarówno od strony techniczno-organizacyjnej, jak i od strony ekonomicznej) zadaniom rozwinięcia produkcji szybko rosnącego wachlarza asortymentowego wyrobów przemysłowych, a zwłaszcza przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego. Znaczną część naszych potrzeb musimy i będziemy musieli pokrywać w drodze importu. Pominę tu sprawę błędów wewnętrznych, które powodują niewykorzystanie możliwości prawidłowej specjalizacji własnych fabryk. Chcę natomiast podkreślić często w praktyce spotykane niezrozumienie problemu specjalizacji w skali międzynarodowej. Trzeba powiedzieć, że praktyka naszej działalności wykazuje, że w różnych ogniwach naszego aparatu — począwszy od resortu, przez zjednoczenia i kończąc na fabrykach — mamy cały szereg oporów z tym związanych. Istnieją tendencje do produkowania wszystkiego czy bardzo dużego wachlarza wyrobów w kraju, a nie kupowania za granicą. **W związku z tym chciałbym nawet podważyć dotąd lansowaną tezę o konieczności akcji antyimportowych w przemyśle maszynowo-elektrotechnicznym. Mnie się wydaje, że teza o konieczności posunięć antyimportowych jest w zasadzie fałszywa.** Oczywiście możemy i musimy ograniczać lub eliminować import z kraju, gdzie na skutek restrykcji stosowanych do naszego eksportu lub z innych przyczyn względy bilansu płatniczego nie pozwalają na utrzymanie importu. **Jednakże nie może to dotyczyć importu maszyn w ogóle, szczególnie zaś jakakolwiek tendencja do ograniczania importu maszynowego z krajów demokracji ludowej jest z gruntu fałszywa. Zamiast tezy o „antyimporcie" postawmy z całą ostrością tezę o „proeksporcie".**

Zaryzykowałbym twierdzenie, że jeżeli chcemy prawidłowo rozwinąć specjalizację w przemyśle maszynowym, to właściwie każdy wyrób polskiego przemysłu maszynowego należy eksportować. Specjalizować się oznacza bowiem pokrywać potrzeby kraju i eksportu. **Inaczej mówiąc, każda fabryka przemysłu maszynowego czy elektrotechnicznego musi eksportować. Jeżeli tego nie będzie, to właściwie nie będzie odpowiedniej płaszczyzny styku między naszymi wyrobami a wyrobami zagranicznymi.**

Następna sprawa. **Istnieją w przemyśle maszynowym ostre tendencje do ograniczenia importu w grupie asortymentowej produkowanej w kraju.** Dam przykład. Przemysł radiotechniczny domaga się ograniczenia importu aparatów radiowych na nasz rynek. **Jest to fałszywe.** Nie tylko nie wolno ograniczać, ale trzeba raczej zwiększać import radioodbiorników z NRD, węgierskich, czeskich i radzieckich. Natomiast trzeba eksportować nasze odbiorniki radiowe. Pozwoli to na wzbogacenie asortymentu na rynku krajowym, stworzy właściwą bazę konkurencji i jednocześnie zmusi przemysł do wyjścia na eksport i podniesienia jakości swoich wyrobów. Trzeba powiedzieć, że Polska w obozie socjalistycznym należy do krajów o słabo rozwiniętym handlu zagranicznym. Eksportujemy mniej na głowę mieszkańca nie tylko od CSR i NRD, ale również mniej od Węgier i Bułgarii. A więc podniesienie udziału

eksportu w naszej produkcji przemysłowej jest możliwe i da niewątpliwie pozytywne rezultaty w dziedzinie jakości wyrobów.

SZERZEJ KORZYSTAĆ Z LICENCJI I DOKUMENTACJI ZAGRANICZNYCH

Chcę jeszcze poruszyć zagadnienie związane z tą tezą referatu, która mówi o skróceniu cyklu przygotowania nowych wyrobów. Mnie się wydaje, że ostatnio w tej dziedzinie istnieją również tendencje do pewnej autarkii. Powiedzmy sobie wyraźnie: **istnieją opory, często ostre, konstruktorów przeciwko otrzymywaniu zagranicznej dokumentacji.** Dla mnie jest rzeczą bezsporną, że tam, gdzie istnieje duża różnica między poziomem technicznym Polski i zagranicy, trzeba śmiało iść na dokumentację zagraniczną. Nie chcę mnożyć przykładów, ale np. uważam, że bez dokumentacji na nowoczesne turbogeneratory radzieckie nie rozpoczęlibyśmy tak szybko tej produkcji w kraju. Tylko dokumentacja radziecka na turbogeneratory 25 i 50 MW, połączona z dokumentacją na odpowiednie wysokoprężne kotły, pozwoliła nam w ciągu 5 lat zrobić olbrzymi skok od starej techniki do współczesnej. Pożyteczne również jest kupowanie licencji firm kapitalistycznych — oczywiście pod warunkiem, że otrzymujemy te licencje na odpowiednich warunkach wzajemnej wygody.

Tymczasem ostatnio można stwierdzić, że ilość zapotrzebowań na zagraniczną dokumentację maleje. Faktem jest, że ilość biur konstrukcyjnych i ilość konstruktorów w kraju znacznie wzrosła. Niewątpliwie są wśród nich ludzie zdolni, tworzący własne oryginalne konstrukcje na nowoczesnym poziomie. To jednak nie może usprawiedliwiać tych oporów i obaw, które daje się ostatnio zaobserwować w stosunku do zagranicznej dokumentacji. Uważam, że te obawy trzeba łamać, świadomie dążąc do tego, aby korzystać i to obficie z dokumentacji zagranicznej, przede wszystkim zaś z osiągnięć technicznych krajów socjalistycznych. Konstruktorzy nasi nie mają powodów do obaw, gdyż dokumentacja zagraniczna dotyczyć będzie mimo wszystko wybranych pozycji i tylko tych, gdzie jej otrzymanie może nam pozwolić na duże oszczędności środków i czasu. **Jednakże i w tych wypadkach konstruktorzy mają olbrzymie pole do działania, polegające na przystosowaniu zakupionej dokumentacji do lokalnych warunków oraz — co jest najważniejsze — do pracy nad dalszym rozwojem konstrukcji.** Nic bowiem w świecie techniki nie jest stabilne.

Na zakończenie parę słów o specjalizacji placówek naukowych, badawczych, projektowych laboratoriów w skali obozu socjalistycznego. **Uważam osobiście, że w pracach naukowo-badawczych nie należy się już chwytać wszystkiego.** Trzeba sobie powiedzieć, że są pewne dziedziny, w których powinniśmy korzystać z obcych doświadczeń, a nie prowadzić samodzielnie prac badawczych czy projektowych, bądź prowadzić te prace przy współdziałaniu z placówkami badawczymi innych krajów. Muszę stwierdzić, że pierwsze nieśmiałe, ale pozytywne rezultaty można już w pewnych dziedzinach zaobserwować. Ponieważ współczesny rozwój techniki wymaga coraz szerszych i kosztowniejszych badań naukowych, świadome kształtowanie międzynarodowego podziału pracy w tej dziedzinie powinno dać korzyści zarówno naszemu krajowi, jak i innym bratnim krajom socjalistycznym.

Tow. PIOTR MOROZ

dyrektor Departamentu
Techniki Elektro-Maszynowej MPC

Rozwój postępu technicznego w zakładach normalnie wyraża się w wykorzystywaniu osiągnięć nauki do konstruowania maszyn i urządzeń oraz do modernizacji procesów technologicznych.

Zadanie to spoczywa zwłaszcza na naszych instytutach badawczych, które przez prowadzenie szeregu prac badawczych i doświadczalnych rozszerzają znacznie i dostosowują do potrzeb techniki wyniki osiągnięć nauk podstawowych. Stałe wykorzystywanie wyników tych prac jest obowiązkiem każdego inżyniera pracującego w przemyśle.

Musimy pamiętać, że w większości wypadków nie mamy do czynienia z rewolucyjnymi zmianami w budowie maszyn i procesach technologicznych. Raczej obserwujemy stałą i systematyczną ewolucję, będącą wynikiem szeregu lat pracy konstruktorów i technologów.

Często zapominamy o konieczności codziennego, stałego i systematycznego doskonalenia każdej wytwarzanej maszyny. **Wydaje się, że między innymi przyczyną tego stanu rzeczy jest brak odpowiednich środków w zakładzie oraz braki organizacyjne produkcji, powodujące konieczność koncentracji wysiłków kadry technicznej na sprawie wykonania miesięcznego planu produkcji.**

BIURA KONSTRUKCYJNE I LABORATORIA

Pierwszym krokiem do poprawy sytuacji było utworzenie przyfabrycznych biur konstrukcyjnych, które otwarły możliwość rozwijania samodzielnej myśli technicznej w zakładach. Wydaje się, że następnym krokiem powinno być utworzenie lub też **lepsze wykorzystywanie istniejących w zakładach laboratoriów do prowadzenia i rozwijania badań związanych w pierwszym okresie przede wszystkim z doskonaleniem produkowanych typów maszyn i urządzeń.**

Wydaje się, że niesłusznie byłoby rozszerzać i powiększać istniejące instytuty i centralizować prace w określonych ośrodkach. Należy raczej iść na **rozszerzanie frontu prac badawczych, większą specjalizację i ściślejsze powiązanie z konkretnymi potrzebami zakładów przez tworzenie i rozwijanie przyzakładowych laboratoriów badawczych.** Instytuty powinny skupić swoje wysiłki na prowadzeniu prac rozwijających wyniki nauki, prowadzeniu prac dotyczących zagadnień perspektywicznych oraz koordynacji działalności laboratoriów przyzakładowych.

PARĘ SŁÓW O WYDZIAŁACH PROTOTYPOWYCH

Chcę jeszcze poruszyć zagadnienie **wydziałów prototypowych i warsztatów przy instytutach.** Na ogół spotykamy się z oporem przy tworzeniu i rozbudowie warsztatów doświadczalnych w instytutach badawczych. Jak wykazało doświadczenie, **rozbudowa zakładów doświadczalnych i przechodzenie ich na rozrachunek gospodarczy prowadzi bardzo szybko do powstawania zakładów o wysokiej technice, zdolnych do produkowania skomplikowanych asortymentów, aparatury lub urządzeń trudnych do zdobycia w drodze importu.**

Wydaje się słuszny wniosek, by **przy instytutach tworzyć i rozwijać ośrodki produkcyjne, które by przekształcały się potem w wyodrębnione działy produkcyjne lub nawet w samodzielne zakłady.**

Uporządkowanie sprawy prac badawczo-konstrukcyjnych nie wystarcza jednak dla rozwoju niektórych ważnych dziedzin postępu technicznego. W wielu wypadkach należy przewidzieć specjalne formy organizacyjne dla projektowania, produkcji i kompletowania urządzeń.

Jestem również zdania, że **ostatnim, decydującym ogniwem rozwoju postępu technicznego jest zakład produkcyjny.** Trzeba powiedzieć, że sytuacja pod tym względem jest niezadowalająca, że **przechodzenie na produkcję coraz nowocześniejszych typów maszyn leży przeważnie poza sferą zainteresowania zakładów.** Sprzyja

temu — jak się wydaje — również pewnego rodzaju niekonsekwencja. Mówimy o rozwoju biur konstrukcyjnych, technologicznych, laboratoriów przyzakładowych, **a jednocześnie zmniejszamy lub poważnie ograniczamy etaty pracowników inżynieryjno-technicznych, co przy niedostatecznym poziomie organizacji produkcji wytwarza przysłowiowe błędne koło. Słaba organizacja produkcji przy jednoczesnym wzroście planu potęguje kłopoty związane z wykonaniem zadań miesięcznych, absorbuje całkowicie nie tylko personel produkcyjny, ale także ośrodki badawcze i kierownictwo zakładów, prowadząc w konsekwencji do zmniejszania liczebności lub znoszenia już powstałych ośrodków konstrukcyjno-badawczych. Wydaje się, że należy zacząć od poprawy organizacji produkcji, jako środka do zmniejszenia etatów, a do czasu osiągnięcia wyników w tej dziedzinie wydzielić etaty dla biur konstrukcyjnych, technologicznych i laboratoriów.**

O POTRZEBIE WYPRZEDZANIA W PRACACH KONSTRUKCYJNYCH

Chcę jeszcze poruszyć **sprawę nowych konstrukcji.** Wydaje się, że często popełniamy jeden błąd: traktujemy każdą nową konstrukcję jako rzecz — że tak powiem — tylko komercyjną. Jeżeli dana konstrukcja nie weszła do produkcji zaraz, natychmiast, to już powstaje problem, kto za to płaci, co robić ze stratami itd.

Na ogół wszystkie gałęzie przemysłu pracują z wielkim wyprzedzeniem konstrukcyjnym. Papier kosztuje najmniej, a brak w odpowiednim czasie tej lub innej konstrukcji pociąga za sobą często przestoje fabryk, straty u odbiorcy, spowodowane długimi terminami dostaw, straty u dostawcy, wynikające z pośpiesznego opracowania lub braku dostatecznie przemyślanej koncepcji itp.

Toteż w moim przekonaniu trzeba zmienić stosunek do nowych konstrukcji. **Musi być w tej dziedzinie poważne wyprzedzenie, na które winien pozwalać rozwój biur konstrukcyjnych.**

Z rozwojem biur konstrukcyjnych wiąże się również sprawa płac. O tym również już tu mówiono. Chcę zwrócić uwagę tylko na jedną sprawę: tak samo, jak wśród artystów zdarzają się mistrzowie wielkiej miary, ludzie przeciętni i dyletanci, tak samo wśród konstruktorów są rzemieślnicy, fachowcy i artyści.

W zasadzie obowiązujący w fabrykach system płac w wielu wypadkach nie pozwala na odpowiednie wyższe wynagradzanie wartościowego konstruktora, który często stwarza nowe wartości zarówno w fabrykach, w CBK, jak i instytutach. I mnie się wydaje, że trzeba by rozszerzyć stosowanie w wielu wypadkach indywidualnych płac tam, gdzie ludzie na to zasługują. **Trzeba więc obecny system płac uelastycznić, aby można było opłacać wybijających się ludzi.**

Jeszcze jedną sprawę chciałem poruszyć — sprawę badań i bazy badawczej. W biurach konstrukcyjnych trzeba u nas stworzyć możliwie szybko **działy studiów technologicznych.** Należy przestać traktować technologię jako swego rodzaju rzemiosło. Znaczenie technologii trzeba podnieść do rangi poważnej nauki stosowanej i zacząć w tej dziedzinie rozszerzać prace badawcze.

Tow. KONSTANTY LAIDLER

dyrektor Departamentu Techniki MPCh

Jak przedstawia się w tej chwili sprawa postępu technicznego w przemyśle chemicznym? Liczbowo wygląda w ten sposób: jeżeli na jednego zatrudnionego

w amerykańskim przemyśle chemicznym, o tej samej specyfice jak nasz, przypada wartość produkcji w wysokości 20.000 dolarów, a w NRF i we Francji 10.000 do 8.000 dolarów rocznie, to w Polsce ta liczba wynosi 4.000 dolarów rocznie. Skąd się bierze ta duża różnica?

ZIELONE ŚWIATŁO DLA AUTOMATYZACJI

Zakłady nasze są zbudowane zasadniczo dobrze. Jednostki produkcyjne są dostatecznie duże, w każdym razie nie są o tyle mniejsze od jednostek tego typu w zachodniej Europie, ażeby tylko w podstawowych urządzeniach szukać możliwości rozwinięcia postępu technicznego. Natomiast jest jedna rzecz, która u nas całkowicie niedomaga: **automatyzacja. Na to, żeby uzyskać dalszy postęp, trzeba by stosować szeroko zdalne sterowanie urządzeń chemicznych.** Niestety, tego my w tej chwili zrobić nie możemy, bo nie mamy wystarczającej ilości typowych rozwiązań dla elektroniki, układów pneumatycznych czy hydraulicznych.

SPRAWA SZEROKIEGO ASORTYMENTU PRODUKCJI

Drugi element postępu — **to są nowe produkty.** Pod tym względem — powiedzmy sobie to otwarcie — jest znacznie gorzej. Otóż towarzysze mówili o istniejących antybodźcach, które polegają na tym, że załogi w całości nie uczestniczą właściwie w korzyściach, które powinny czerpać z racji uruchomienia nowych asortymentów. Dyrektorzy zakładów znajdują się w tej sytuacji, że niechętnie się biorą do wytwarzania nowych artykułów. W tej dziedzinie załatwiono dziś tylko jedną sprawę: sprawę nagród dla tzw. personelu koncepcyjnego. Natomiast zakłady jako takie nie są uprzywilejowane dostatecznie z racji brania na siebie ryzyka i trudów nowej produkcji. Otóż producent, który podejmuje się produkcji nowego asortymentu, z góry naraża się na ryzyko, że przez pewien czas, rynek będzie nowy produkt brał z oporem (to oczywiście normalne zjawisko występuje nie tylko u nas, ale w zachodniej Europie i w Stanach Zjednoczonych).

Jak to zjawisko jest przełamywane? Otóż producent, zakłady, czy koncerny, które lansują nową produkcję dzięki temu, że są pierwsze na rynku z nowym asortymentem osiągają bardzo duże zyski. A u nas na nowy asortyment ustala się cenę z tą samą 5% marżą zysku, jaką stosuje się do asortymentu, wprowadzonego od lat przez dany zakład na rynek. Mamy więc sytuację, że ten bardzo ograniczony 5% zysk nie stanowi zachęty do uruchamiania nowej produkcji, poza tym nie pozwala na jakieś wygospodarowanie większego funduszu zakładowego i automatycznie zmniejsza zainteresowanie nowym asortymentem.

Konieczne jest moim zdaniem stworzenie bodźca w postaci 10 — 15, a nawet 20% marży zysku dla zakładów, które pierwsze wprowadzają na rynek krajowy określone asortymenty. Potrzebne to jest po to, ażeby zachęta tego zysku, z którego części całe załogi powinny korzystać, równoważyła element ryzyka, istniejącego w nowej produkcji.

TROCHĘ O SPRAWACH KADROWYCH

Przemysł chemiczny na całym świecie łoży od 3 do 5% wartości sprzedaży na prace badawcze. Pochodzi to stąd, iż postęp techniczny w przemyśle chemicznym jest niesłychanie szybki. Niestety, jesteśmy i w tym zakresie daleko w tyle. Jakie są tego przyczyny? Chcę zwrócić uwagę na jedną z nich, a mianowicie na niedostateczny poziom kadr badawczych, projektowych,

koncepcyjnych. Proporcje, przyjęte w tej chwili dla personelu inżynieryjno-technicznego w przemyśle, są fałszywe. Wydaje mi się, że tutaj jest jedna rzecz niesłychanie niebezpieczna. Zupełnie niewłaściwa atmosfera, którą się wytwarza i która się wytworzyła wokół proporcji między tą częścią personelu inżynieryjno-technicznego, który można, powiedzmy, w ujęciu szerokim nazwać personelem koncepcyjno-technicznym, a tzw. personelem produkcyjnym. Popełniamy — zdaje się — w Polsce, przynajmniej w przemyśle chemicznym, zupełnie kardynalny błąd. Personel badawczy przenosi się do ruchu pod presją zmniejszania zatrudnienia pracowników umysłowych. Tam, gdzie ich w ruchu jest i tak za dużo i **kiedy właściwa droga do poprawy wskaźników w ruchu wiedzie przede wszystkim przez wyciąganie problemów i wysuwanie ich pod adresem komórek badawczych.** I zamiast rozwoju tych placówek badawczych my — zgodnie z wnioskami komisji rządowej w sprawie instytutów resortowych — ograniczamy liczebność instytutów, tworzymy laboratoria zakładowe, wpadając w próżnię, bo te laboratoria zakładowe często się kurczą. Produkcja dnia dzisiejszego ani jutrzejszego przez to jeszcze się nie zachwieje, dopiero może pojutrze się zacznie chwiać. Ale co będzie pojutrze, to już jest sprawa dalsza, bo tak daleko często nie myślimy.

Sytuacja jest więc tutaj, mnie się wydaje, groźna. Trzeba zastanowić się nad tym, czy tendencja do redukcji personelu badawczego, koncepcyjnego jest słuszna. Miałem sposobność pytać się osobiście pracowników pewnych koncernów amerykańskich („American Cyanomide" i „Union Carbide") o to, jaki jest u nich stosunek pracowników centralnych służb odpowiadających, powiedzmy, kierownictwu naszego ministerstwa, czy zjednoczeniom, które się tam nazywają „head office", „divisions" do obsługi badawczej, do obsługi inżynieryjno-technicznej w zakładach. Okazuje się, że właściwie tam więcej niż połowa inżynierów siedzi w centralach, w laboratoriach, a w zakładach rozmiarów Kędzierzyna, jest w produkcji po kilkunastu dyplomowanych inżynierów. Oczywiście, można się zastanowić nad tym, czy te krańcowe rozwiązania amerykańskie są słuszne w naszych warunkach. Tam nieduże obsady inżynierskie w produkcji są możliwe dzięki temu (o czym mówił tow. Jung), że kooperacja osiągnęła taki stan, iż właściwie zakład sam siebie nie chroni, bo ma straż wynajętą, sam nie przeprowadza remontów, lecz wynajmuje przedsiębiorstwo remontowe, które ma swego obserwatora w zakładzie, a w razie potrzeby ściąga całe ekipy, żeby przeprowadzać kapitalne remonty urządzeń itd. W tych warunkach istnieje możliwość koncentracji personelu inżynieryjno-technicznego wyłącznie na zagadnieniach ruchowych.

Mnie się wydaje, że trzeba stworzyć u nas warunki, ażeby personel inżynieryjno-techniczny w zakładzie mógł się skupić właśnie na zadaniach postępu technicznego. W tej chwili tych warunków nie ma.

Wracając do konkluzji wydaje się, że **trzeba powiększyć personel biur projektowych, a w chemii przede wszystkim, powiększyć znacznie instytuty i laboratoria zakładowe oraz stworzyć warunki materialne i atmosferę właściwą (bo nie tylko płaca decyduje o tym, że ludzie przechodzą do ruchu).** Jak powiedziałem, dla mnie tym warunkiem do nowych produkcji jest zysk czy akumulacja. **Chodzi o to, żeby akumulacja była związana ze wzrostem funduszu zakładowego** dla całej załogi w zakresie uruchomienia nowej produkcji, żeby ta nowa produkcja nie była objęta, powiedzmy, przez pierwszy rok czy dwa lata planem, żeby powiedzmy, zachwianie się tej produkcji, które z reguły zawsze na początku przychodzi, nie obniżało zarobków załóg fabrycznych.

ANTYIMPORT CZY PROEKSPORT

Tutaj towarzysze mówili bardzo dużo i słusznie o roli eksportu. Zgadzam się z tow. Fidelskim, **że właściwie antyimport jest niesłuszny, a proeksport jest zasadniczo słuszny.** Ale jeśli chodzi o handlową kooperację międzynarodową w przemyśle chemicznym, nie uważam, aby ona musiała iść za daleko. **Jeśli chodzi o przemysł chemiczny, Polska ma warunki po temu, aby podstawowe produkcje rozwijać u siebie.**

Zgodzę się z tymi towarzyszami, którzy mówią, że **postęp techniczny jest w pewnym sensie kompleksową rzeczą całego przemysłu. On musi dość równomiernie przebiegać we wszystkich przekrojach tego przemysłu, bo inaczej grożą nam bardzo duże trudności.** Gdyby nasz handel zagraniczny był sprawniejszy i gdyby istniał jakiś bardzo wolny rynek w obrębie krajów demokracji ludowej — no, to co innego. Faktycznie jednak tak nie jest. Wiemy, że to wszystko jest częstokroć bardzo sztywne, ściśle ujęte planem, i że ciągle mamy trudności z dewizami (obojętne czy są to dolary, czy np. korony czeskie). Dlatego uważam, że **trzeba zastanowić się nad rozmiarami kooperacji międzynarodowej. Myśmy powinni się zastanowić bardzo poważnie, jak w ramach gospodarki socjalistycznej stworzyć warunki do konkurencji wewnątrzkrajowej, rozdzielać zadania w ten sposób, żeby monopolistą np. produktów azotowych nie był Kędzierzyn, ale żeby takie same produkty robił Tarnów.** Jeżeli tylko moc produkcyjna, urządzenia wytwórcze znajdują się powyżej minimalnej zdolności ekonomicznej, **powinniśmy stwarzać warunki konkurencyjne,** żeby każde przedsiębiorstwo w Polsce było nie monopolistą, ale żeby wiedziało, że jeżeli tego nie zrobi dobrze, to grozi mu przysłowiowy „miecz Demoklesa" w postaci lepszej produkcji innego zakładu produkcyjnego.

O POTRZEBIE KOORDYNACJI ROZWOJU PRZEMYSŁU

I jeszcze ostatni czynnik prawidłowego postępu technicznego i gospodarczego. Mnie się wydaje, iż **nieprawidłowa** jest sytuacja — o czym towarzysze mówili — **że nie ma w tej chwili jakiegoś organu w naszej gospodarce, który by ustalał w sposób obiektywny proporcje rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu. Proporcje rozwojowe są wynikiem targów międzyresortowych, wpływów ministerstw u tych, którzy rozdzielają kredyty. A właściwe proporcje nie są, niestety, przestrzegane w Polsce i to może stanowi największe niebezpieczeństwo dla prawidłowego postępu technicznego.**

Przemysł chemiczny sporządził plan postępu dość obiecujący w tym sensie, że w stosunku do chwili obecnej zakłada do roku 1961 30 proc. wzrostu wartości produkcji, osiągniętego z istniejących urządzeń bardzo małymi kosztami inwestycyjnymi. Pod względem kredytowym zaś, jeśli chodzi właśnie o proporcje wzrostowe, w gruncie rzeczy znajduje się on na miejscu dalszym. I trzeba powiedzieć w końcu, że to jest właśnie przyczyną tego, że towarzysze z przemysłu motoryzacyjnego nie mogą otrzymać od nas wspomnianych tutaj lakierów.

Tow. KAROL AKERMAN

Zespół Techniki Metali Nieżelaznych MPC

Dotychczas słyszeliśmy cały szereg słusznych pretensji i żądań ze strony przemysłu maszynowego. **Ale o ile się orientuję, cały szereg innych gałęzi przemysłu, jak przemysł rolno-spożywczy, przemysł chemiczny, przemysł włókienniczy, przemysł materiałów budowlanych, ma chyba bardzo uzasadnione pretensje do na-**

szego przemysłu maszynowego. Pretensje o to, że zaopatrzenie tamtych gałęzi przemysłu w urządzenia do renowacji, do rekonstrukcji i do budowy nowych zakładów jest niewystarczające i to nie tylko ilościowo, ale przede wszystkim pod względem poziomu technicznego.

Chciałem się posłużyć dosyć znanym przykładem. Plan perspektywiczny naszego przemysłu materiałów budowlanych oparty jest na zacofanej technice. Takie zdanie wyrażają między innymi towarzysze z tego przemysłu. Np. mimo że zgodnie z planem perspektywicznym pod koniec okresu planu około 4/5 cementu ma pochodzić z zakładów w tej chwili nie istniejących, a więc z zakładów nowych, mimo że w tej chwili zużywa się w nowych zakładach budowanych na świecie około 900 kalorii na kilogram klinkieru, to średnia na rok 1975 jest u nas zaplanowana w wysokości 1.300 kalorii, to znaczy niewiele mniej, niż wynosi obecnie. Towarzysze z przemysłu materiałów budowlanych twierdzą, że to się dlatego tak dzieje, gdyż nasz przemysł maszynowy nie jest w stanie zaopatrzyć wznoszonych zakładów w nowoczesny sprzęt pracujący według nowej technologii. I rzeczywiście maszyny w tej chwili dostarczane i nawet konstruowane nie odpowiadają technologii współczesnej.

Ze strony całego szeregu gałęzi przemysłu, dużych, kluczowych, ważnych, takich jak przemysł chemiczny, jak przemysł materiałów budowlanych i przemysł spożywczy, przyjmuje się ten fakt do wiadomości twierdząc, że ponieważ przemysł maszynowy nie dostarcza wyposażenia, nie nastawia się na postęp techniczny w środkach produkcji, a raczej w zakresie takich produktów, jak motoryzacja, tabor i inne, które idą wprost na rynek — **dlatego raczej trzeba się nastawić na import urządzeń.** Czy te różne zarzuty są słuszne? **Uważam, że tak.** To znajduje zresztą wyraźne odbicie w eksporcie kompletnych obiektów. Eksport kompletnych obiektów — to po taborze i po okrętach w tej chwili najpoważniejsza pozycja. A w tej chwili eksportuje się w zasadzie urządzenia dla fabryk piano-betonu i cukrowni. Niesłychana ubogość asortymentu, to jakieś zupełnie przypadkowe zestawienie dowodzi, że jednak jest u nas duża słabość w budowie wyposażenia dla przemysłu.

To ma oczywiście także drugą stronę. Przemysł maszynowy i to zupełnie słusznie twierdzi, że w naszych warunkach, w warunkach naszej gospodarki, gałęzie przemysłu, które wymagają urządzeń, **muszą także w sposób o wiele lepszy precyzować postulaty.** Słyszałem takie powiedzenie: „Poszczególne gałęzie przemysłu są tak obsługiwane przez przemysł maszynowy, jak sobie na to zasłużyły, przemysł maszynowy obsługuje na tym poziomie, na którym te gałęzie przemysłu się znajdują, i może to udowodnić przykładami".

Uważam ten problem za ważny dlatego, że — jak tutaj słusznie mówił tow. Jung — stoimy przed ogromnym zadaniem renowacji i rekonstrukcji przemysłu. Rozwój innych gałęzi przemysłu i ich poziom techniczny zależy w dużym stopniu właśnie od poziomu technicznego produkcji środków produkcji w przemyśle maszynowym. Od jego poziomu zależy też realność eksportu kompletnych obiektów, gdyż sprzedawać można wyłącznie urządzenia nowoczesne.

PILNA POTRZEBA — SKRÓCENIE CYKLU INWESTYCYJNEGO

Drugie zagadnienie — to **sprawa bardzo długiego cyklu wprowadzenia nowych wyrobów, czyli zagadnienie cyklu inwestycyjnego i zagadnienie realizacji nowych opracowań zarówno własnych, jak i otrzymywanych w formie pomocy czy zakupu licencji.** Chcę powiedzieć, że to jest chyba najsłabszy nasz punkt. Jeżeli np. porównamy, ile lat odbudowujemy wielkie zakłady rzędu np. Kę-

dzierżyna i Oświęcimia, w porównaniu z tym, jak długo one były budowane, pokaże się, że rzecz jest naprawdę kompromitująca.

Sytuacja nie polepsza się pod tym względem, lecz pogarsza. Analogiczne zakłady budujemy dzisiaj o wiele dłużej niż w pierwszych latach po wojnie. Np hutę miedzi buduje się u nas 6 lat, a w jakimś bynajmniej nie potężnym kraju przemysłowym, lecz w małej Finlandii budowano pół roku. Te rzeczy w nas niesłychanie biją. Biją nas m. in. ze względu na to, że przecież żyjemy w okresie rewolucji technicznej, biją nas w ten sposób, że często zakłady przed uruchomieniem mają przestarzałą technologię i przestarzałe urządzenia. Chcę się zastanowić nad niektorymi sposobami poprawienia tej sytuacji, tj. skrócenia cyklu. Nie umiałbym powiedzieć o tym, co trzeba zrobić, ażeby skrócić cykl wielkich inwestycji. **Ale są niektóre małe zupełnie inwestycje, gdzie można chyba poprawić dużo, chociażby przez zmianę naszych przepisów i tradycji.**

Np. weźmy przemysł farmaceutyczny. Przemysł chyba dla ilustracji tej sprawy bardzo typowy. Przemysł farmaceutyczny jest ważny o tyle, że on jest niesłychanie dochodowy. Ale z drugiej strony, to jest taki przemysł, który jak produkcja kapeluszy damskich zawiera element mody, a więc nie znosi przewlekania, nie znosi długiego cyklu. U nas wygląda to w ten sposób, że ukazuje się w prasie notatka o nowym leku. Wytwarza się sensacja w świecie lekarskim, zaczynamy prace badawcze, które trwają dwa lata. Po pracach badawczych projektowanie rozciąga się na 2-letni okres, a inwestycje prowadzi rok lub półtora. Więc mamy dla leku 5-letni cykl i przed uruchomieniem produkcji leku jest on niemodny: albo go więc nie sprzedajemy, w ogóle niszczymy, albo nie sprzedajemy wtedy, kiedy można uzyskać za niego dobrą cenę.

KONIECZNOŚĆ PRZEPROWADZENIA REFORM SZEREGU PRZEPISÓW

Uważam, że w takich wypadkach dla tych stosunkowo drobnych pod względem nakładów inwestycji należy **radykalnie zreformować nasze przepisy. Przede wszystkim przepisy dotyczące dokumentacji.** Według naszych przepisów zależnie od sumy inwestycji odpowiedni szczebel władny jest zatwierdzić dokumentację. Ale nie jest władny zredukować i uprościć dokumentacji, radykalnie jej uprościć. Są takie wypadki, jak np. farmacja, gdzie dokumentację powinno się sporządzać w ciągu kilku dni, po prostu zrobić szkic ustawienia typowych aparatów, a nie bawić się w ogóle w dokumentację. Należałoby oprócz uprawnienia do zatwierdzania dokumentacji przekazać w dół, zdecentralizować uprawnienia do upraszczania i redukowania dokumentacji — to jedna rzecz. I druga sprawa: w całym szeregu wypadków należałoby opuścić te dwa etapy badań i dokumentacji. Są takie wypadki — i tych wypadków jest w przemyśle bardzo dużo — gdzie opracowanie badawczo-technologiczne powinno się skończyć na sporządzaniu projektu. Istnienie w takim wypadku odrębnych placówek badawczych (instytutów i biur projektów) — moim zdaniem — jest całkowicie nieuzasadnione. To tylko jeden przykład.

Uważam, że taki przegląd wszystkich naszych przepisów i całej naszej organizacji w kierunku radykalnego uproszczenia, w kierunku zmniejszenia całego procederu przedinwestycyjnego, który nas kosztuje szalenie dużo czasu, a nastawiony jest —ośmielę się powiedzieć — przede wszystkim na zabezpieczenie ludzi przed odpowiedzialnością osobistą, jest nieodzownie konieczny. Trzeba stworzyć takie warunki, ażeby postęp techniczny nie był z góry skazany na opóźnienie o kilka lat.

Tow. LESZEK BUCKI

Instytut Lotnictwa, Warszawa

Instytuty i zakładowe placówki badawcze są ogniwami postępu technicznego. Chciałbym powiedzieć, że niejednokrotnie są to ogniwa słabe, które ulegają w tej chwili dalszemu osłabieniu. Jeśli chodzi o instytuty, to tutaj towarzysze mówili już m. in. o ważnej sprawie płac. Tylko kilka liczb. W naszym instytucie średnia płaca inżynierów wynosi 2.200 zł, gdy tymczasem w zakładach obsługiwanych przez instytut około 500 zł więcej. Płynność kadr inżynierskich w 1958 r. wynosiła 17 proc. Z tego 3/4 zwolniło się na własne żądanie. Przeszło połowa spośród tych 17 proc. posiadała ponad 5-letni staż pracy w instytucie. **Te liczby są związane z dysproporcją płac w przemyśle i instytutach, które obsługują ten przemysł; ludzie na ogół przechodzą do przemysłu, gdzie są lepiej płatni.**

Ale — tutaj tow. Laidler zdaje się o tym mówił — dochodzi **kwestia atrakcyjności pracy w instytutach**, bo decyduje nie tylko sprawa płac, ale także **program pracy, atmosfera, która wiąże i wyrównuje czasem te dysproporcje płac.** Ta atmosfera stworzona może być tylko przez odpowiednie kadry, a pod tym względem instytuty, które znam, przedstawiają obraz nie najbardziej wesoły.

W SPRAWIE PROJEKTU USTAWY O INSTYTUTACH

Należy tutaj poruszyć też **sprawę nowego projektu ustawy o instytutach.** Wydaje się, że jest on opracowywany zbyt jednostronnie. To znaczy Komisja do Spraw Techniki dąży do unormowania spraw instytutów w sposób analogiczny do wyższych uczelni. Jednakże wydaje się, że tkwi w tym niebezpieczeństwo oderwania się od rzeczywistości. Projekt pragmatyki jest na pewno słuszny. Ale — jak mówiłem — samo przygotowanie kadr, posiadanie tytułów jest w wielu instytutach stanowczo niewystarczające. **Ustawa w obecnym brzmieniu projektu — wydaje się — mogłaby doprowadzić do pewnego oderwania instytutów od zadań przemysłu.** Stawia bowiem poważne — chyba przesadne warunki, jeśli chodzi o posiadanie tytułów naukowych. Jest rzeczą słuszną, aby instytuty oderwały się od funkcji czysto użytkowych, które muszą spełniać, tzn. aby przeszły od pracy o charakterze laboratorium fabrycznego do pracy naukowej, ale przejście to musi się odbywać — że tak powiem — w marszu, tzn. przez przekazywanie pewnych funkcji placówkom badawczym w przemyśle, ale też przy współpracy z nimi, przy wykonywaniu jeszcze pewnych prac, których te placówki nie mogą się na razie podjąć itd. **Wydaje się, że projekt ustawy w obecnym brzmieniu doprowadziłby do poważnego zamknięcia się instytutów wewnątrz swoich spraw, głównie związanych ze zdobywaniem tytułów.**

Chcę w pełni przyłączyć się do zdania tych, którzy mówili, że **poziom kadr kierowniczych w przemyśle jest jedną z bardziej istotnych spraw dla postępu technicznego.** Muszę powiedzieć, że przenosząc tzw. postęp do zakładów napotykaliśmy duże trudności. Natomiast jeden z zakładów, Zakład Szybowcowy w Bielsku, o którego kadrach mieliśmy zawsze dodatnią opinię — przyjmuje inicjatywy związane z postępem technicznym bardzo chętnie. Mało, przyjmuje je od nas i sam dalej rozwija.

NOT — ORGANIZATOR PRACY SPOŁECZNEJ

Wydaje mi się, że trzeba poruszyć jeszcze jedną sprawę, która ma charakter trochę bardziej społeczny, tym bardziej że jesteśmy na naradzie w partyjnym, a nie tylko technicznym środowisku. **Chciałem powiedzieć o tym czynniku przenoszenia postępu technicznego, jakim jest Naczelna Organizacja Techniczna.** Wprawdzie wydaje się, że po uznaniu tezy tutaj wypowiedzianej, iż konkuren-

cja pozwoliłaby na załatwienie wielu spraw związanych z postępem technicznym — nie jest zbyt popularne twierdzenie o roli tego stowarzyszenia. Wydaje mi się jednak, że u nas nie szybko, nawet przy szukaniu tych bodźców konkurencyjnych, powstaną warunki, które by wykluczały i czyniły niepotrzebną działalność społeczną. Albo powiedzmy inaczej: **socjalizm obok „bodźców konkurencyjnych" na pewno będzie zawsze potrzebował na polu postępu technicznego określonej działalności społecznej.**

Moim zdaniem, NOT nie wykonuje prawie zupełnie tego zadania, którym powinno być dążenie do rozpowszechniania postępu technicznego. Dochodzi tu jeszcze czynnik tzw. ludzki i organizacyjny. W sprawie ludzkiego trudno mi się wypowiadać. Jeśli chodzi o organizacyjny, to spotkałem znacznie lepszą formę, która znacznie bardziej pomaga we wprowadzaniu postępu technicznego.

W NRD istnieją w tamtejszej Izbie Technicznej problemowe zrzeszenia. Np. zetknąłem się z takim, zajmującym się klejeniem metali. Klejenie metali jeszcze w obecnej chwili dla większości gałęzi przemysłu stanowi jakiś margines, ale dający te złotówki, którymi nie trzeba gardzić — w myśl przysłowia „ziarnko do ziarnka". Trzeba sobie zdać sprawę, że wprowadzenie takich rzeczy wymaga pewnego samozaparcia, pokonania wielu przeszkód oraz trudności obiektywnych i subiektywnych. Tam, ta organizacja bardzo sprawę ułatwia. W naradzie odbytej w ubiegłym roku w NRD wzięło udział tysiąc osób z przemysłu, które nie tylko przyjechały w celach przejechania się, ale w czasie dyskusji bardzo szeroko omówiły zagadnienie. Z wypowiedzi można było wnioskować, że ludzie ci żyją tymi sprawami, że stanowią one dla nich zawodowy „konik". Takie zainteresowanie ludzi zagadnieniami pozwala na udzielenie im jak najdalej idącej pomocy, umożliwia również koordynację prac.

Działalność tych grup problemowych opiera się na pracy społecznej inżynierów. Organizują ją pracownicy instytutów, którym zależy jak najbardziej na tym, ażeby ich opracowania weszły jakoś do przemysłu. I to powoduje, że organizuje się takie czy inne spotkania na różnych szczeblach, wydaje instrukcje, broszury, robi konsultacje itd. Duża jest chęć do tego, ażeby jednak wykonana praca znalazła wyraz praktyczny. Ponieważ interesowałem się tą sprawą, wiem, że istnieje tam szereg różnych grup specjalistycznych, które działają i to — jak się zorientowałem — stosunkowo dobrze, **gdy tymczasem u nas NOT nie spełnia tej funkcji organizowania pracy społecznej zupełnie albo prawie zupełnie.**

Istniało w okresie października pewne ożywienie w organizacji SIMP. Znalazło ono wyraz w próbach reorganizacji całych gałęzi przemysłu, poszczególnych instytutów czy fabryk. Naturalnie było tam dużo nieodpowiedzialnych wystąpień, do tego te sprawy nie są do załatwienia na jednym zebraniu — a więc postulaty SIMP na ogół nie zostały zrealizowane. A to znów doprowadziło na ogół do całkowitego zamarcia jakiejkolwiek działalności Obserwuję to na przykładzie Instytutu Lotnictwa, zakładów przemysłowych związanych z tym instytutem i niektórych innych instytutów. Moim zdaniem, zastanowienie się nad organizacją pracy NOT i wykorzystanie doświadczenia NRD mogłoby pomóc w uruchomieniu dla postępu technicznego społecznego czynnika, z którego rezygnować nie należy.

Tow. MARCELI KWAL

Główny Inżynier Zakładów im. Dymitrowa, Warszawa.

Chcę wspomnieć o sprawie bardzo zasadniczej — o czym tu już była dzisiaj słusznie mowa — o zagadnieniu **monopolizacji produkcji.** Bezwzględnie w okresie powojen-

nym, kiedy mieliśmy niesłychanie słaby przemysł, było rzeczą słuszną wytwarzać jeden asortyment w jednym zakładzie produkcyjnym i nie wydawać środków inwestycyjnych zbytecznie w ówczesnym czasie na podwajanie i potrajanie urządzeń. Dzisiaj musi być inaczej. **Dzisiaj najważniejszym bodźcem, moim zdaniem, powinna się stać konkurencja, która w ustroju kapitalistycznym była tym czynnikiem, który pchnął naprzód technikę.** I dlaczegóż mielibyśmy zrezygnować z tak wielkiego bodźca w naszym ustroju? **Ta konkurencja u nas nosi inny charakter. Nie oznacza ona walki między różnymi kapitałami. Może właściwiej byłoby to nazwać współzawodnictwem, a nie konkurencją.** Sens jednak musi się sprowadzić do walki dwóch kolektywów technicznych o prymat w danej dziedzinie produkcji. Bo jeżeli tych bodźców nie ma, to żadne zarządzenie ministerialne czy zjednoczenia nie pomoże w tych sprawach. Musi istnieć czynnik gospodarczy, który zmusza kolektywy do walki o postęp, o nową technikę. Bo jeżeli zakład ma jakąś unormowaną produkcję wykonywaną od lat, która przynosi dochody, zyski, nikomu nie sprawia najmniejszych kłopotów, którą wszyscy znają na pamięć — to co może go zmusić do wprowadzenia czegoś nowego.

A tak jest rzeczywiście u nas w Polsce. **Większość zakładów kluczowych — to zakłady monopolistyczne — w tym sensie, że one jedynie produkują na całą Polskę jakiś asortyment.** Podobnie jest z zakładem, w którym pracuję. Jesteśmy monopolistami. Asortymenty, które wytwarzamy, są w lwiej części niepowtarzalne w produkcji krajowej. Czy takie warunki sprzyjają rozwojowi nowej techniki? **Bezwzględnie nie.** I twierdzę, że się opłaca w wielu dziedzinach zainwestować pewne rzeczy, pewne urządzenia, aby doprowadzić do walki dwóch kolektywów.

W POSZUKIWANIU „ENTUZJASTÓW TECHNIKI"

Inną sprawę, którą chciałem omówić, to **zagadnienie właściwej gospodarki kadrami technicznymi.** Mówiąc o zagadnieniu właściwej gospodarki siłami technicznymi, kadrami technicznymi warto wspomnieć i o takiej rzeczy: w fabryce są potrzebni różni inżynierowie. Jest potrzebny dobry konstruktor, dobry technolog, dobry inżynier w produkcji. Ale poza tym wszystkim są potrzebni tacy **entuzjaści techniki,** którzy zajmują się wyłącznie nowymi zagadnieniami. **I tym ludziom musi się stworzyć warunki do pracy,** jeżeli oni mają pracować z korzyścią dla zakładu. Im trzeba dać możliwości eksperymentowania, badania, nawet niekiedy „bawienia" się. Ale z tych eksperymentów wynikają potem duże korzyści. I trzeba powiedzieć, że to zagadnienie w tej chwili — tak jak ja obserwuję — nie znajduje właściwego zrozumienia w przemyśle. **Na ogół uważa się,** że takie doświadczenia, takie eksperymentowanie jest pewnego rodzaju luksusem na naszym etapie — jak mówią — jeszcze niepotrzebnym. Uważam jednak, że taki pogląd jest niesłuszny i trzeba koniecznie stworzyć możliwości pracy doświadczalno-eksperymentalnej.

Stworzenie takich grup entuzjastów, nawet w każdym zakładzie chemicznym w dziedzinie elektrycznej, otwiera olbrzymie możliwości. Niemal we wszystkich gałęziach przemysłu istnieje olbrzymia możliwość stosowania elektroniki dla celów automatyzacji. Niezwykłe usługi mogą tu oddać radioamatorzy, niekoniecznie nawet z ukończonymi studiami wyższymi. Ludzie znający problemy elektroniki mogą zautomatyzować wielką liczbę procesów bardzo prostymi środkami. Osobiście jestem zwolennikiem organizowania grup elektronowców niemal we wszystkich zakładach przemysłu maszynowego. **Zarówno w elektrotechnice silnoprądowej, słaboprądowej, jak i w dziedzinie budowy obrabiarek itd. są olbrzymie przecież możliwości stosowania elektroniki.**

CZY RYZYKOWAĆ SIĘ OPŁACA?

Następne zagadnienie, które chciałem krótko omówić — to sprawa ryzyka nowej techniki. Otóż jednym z hamulców rozwoju nowej techniki jest to, **że wprowadzanie nowej techniki zawsze jest związane z pewnym ryzykiem.** Wiadomo, że na pozór najlepsze przedsięwzięcia techniczne często się nie udają. I to jest rzecz naturalna. Na całym świecie spotyka się takie rzeczy. Coś się tworzy i potem trzeba to zmienić. Wydatkuje się pieniądze, które nie dają natychmiast efektów. Wytwarza to w zakładzie dużo złej krwi. Żeby tego uniknąć **należy sprawy doświadczalne, sprawy nowej techniki, które są ryzykowne finansować z centralnych funduszów, aby nie narażać zakładu na zmniejszenie funduszu zakładowego z powodu nieudanego przedsięwzięcia z dziedziny nowej techniki. Niewątpliwie takie postawienie sprawy pomoże do tego, by zakłady śmielej zabierały się do tych przedsięwzięć.**

Jeszcze kilka słów o **kooperacji.** Niewątpliwie dalszy rozwój przemysłu maszynowego czy ciężkiego wiąże się z zagadnieniem kooperacji. Wysoki stopień uprzemysłowienia wymaga poddostawców, bo zakład produkujący dla przykładu samochody nie potrafi wykonać sam wszystkich elementów. W tej dziedzinie wyrażam pogląd, że **kooperacja zda egzamin, jeżeli zakład-dostawca będzie uważał produkcję, która ma stanowić przedmiot kooperacji, za swoją podstawową produkcję.** W naszych warunkach często bywa tak: zakład, który wytwarza sto czy więcej asortymentów, dostaje polecenie dostarczenia takiego to a takiego detalu, chociażby odlewów pod ciśnieniem, dla innego zakładu. Stosując sam odlewy pod ciśnieniem zawsze będzie on przede wszystkim wytwarzał je dla swojej produkcji, a po wykonaniu tych odlewów — w danym miesiącu powiedzmy — dopiero przystąpi do robienia dla kooperantów. W efekcie bardzo często ta kooperacja zawodzi i zakłady zależne od kooperacji natrafiają na olbrzymie przeszkody.

Wyjście z sytuacji widzę w tworzeniu specjalnych zakładów kooperujących, ale w wąskim zakresie produkcji, które by się zajmowały dostawą pewnych asortymentów, jak odlewy pod ciśnieniem, części precyzyjne, elementy z tworzyw sztucznych itd.

Tow. ALEKSANDER FRYSZMAN

Przemysłowy Instytut Elektroniki, Warszawa

Chciałem poruszyć kilka problemów ważnych dla inżynierów pracujących bezpośrednio nad projektami, konstrukcją, technologią.

Sposób finansowania prac naukowo-technicznych obowiązujący w kraju odrywa wykonawcę pracy od odbiorcy. Instytuty i biura otrzymują oddzielnie pulę pieniędzy na pracę, a osobno zatwierdza się ich plany pracy. W rezultacie — prac jest więcej niż pieniędzy i prace są nie doinwestowane. Typowym skutkiem tego stanu rzeczy jest sprawa lakierów, o których się tu wywiązała dyskusja. **Byłoby racjonalniej, gdyby przemysł motoryzacyjny potrzebujący lakierów musiał i mógł zamawiać je za własne pieniądze. Przy takim sposobie finansowania prac badawczych wykonanoby tylko opracowania rzeczywiście niezbędne i ekonomicznie uzasadnione.** Taki system finansowania prac naukowo-technicznych obowiązuje w większości krajów o rozwiniętym przemyśle.

W elektronice — jak zresztą i w innych dziedzinach — **istnieje ze strony inżynierów zrozumiały pęd do podejmowania prac „egzotycznych". W Polsce opraco-**

wuje się mikroskopy elektronowe, skomplikowane lampy do telewizji itp. Natomiast — i my to widzimy na ulicach, w mieszkaniach, w zakładach — praktycznie nikt nie pracuje np. nad lampami gazowymi do oświetlenia. Użycie bardziej ekonomicznych środków oświetlenia, podwyższenie wydajności naszych żarówek jest równoznaczne z budową kilku nowych elektrowni. Trudno znaleźć bardziej opłacalną inwestycję naukowo-techniczną. I to nie jest wina planowania, bo żaden planista nie zastąpi zorganizowanego nacisku konsumentów, którym zależy na oszczędności energii. Jestem przekonany, że gdyby np. Stołeczna Rada Narodowa miała możność zamówienia i finansowania z własnych środków w instytucie nowoczesnych i ekonomicznych lamp, sprawa oświetlenia miasta znalazłaby się na znacznie lepszej drodze niż dotychczas.

WIĘCEJ INFORMACJI TECHNICZNEJ

Drugi problem, który chciałem poruszyć — to zagadnienie informacji technicznej. Można przytoczyć masę przykładów dobrze zorganizowanej służby informacji w innych krajach. W Polsce jej w zasadzie nie ma. Natomiast niedawno zamknięto kilka miesięczników technicznych, m. in. „Elektronika", jedyny miesięcznik, który miał obsługiwać nasz rosnący przemysł elektroniczny. Myślę, że nie ma sensu utrzymywać tak rozbudowanego aparatu informacji technicznej, jak w ZSRR, Anglii lub USA. Nie stać nas na to. **Trzeba też wymagać od naszych inżynierów znajomości języków obcych.** Natomiast musimy mieć w każdej dziedzinie techniki minimum jeden miesięcznik (nie PAN-owski, nie naukowy), który by jednocześnie pełnił rolę służby informacji technicznej.

O UPOSAŻENIU INŻYNIERÓW

Ostatni problem, który chciałem poruszyć — to sprawa bodźców materialnego zainteresowania i uposażenia inżynierów. W porównaniu z innymi krajami demokracji ludowej w Polsce chyba jest najgorszy stosunek między płacą inżyniera i robotnika. Wszyscy inżynierowie w kraju albo pracują dodatkowo, albo poszukują dodatkowych zarobków.

Tow. Jung powiedział, że Rosjanie rozwiązali zagadnienie postępu bez bodźców materialnego zainteresowania. Tak nie jest. O nagrodach państwowych, które nosiły charakter masowy, wszyscy wiedzą. Poza tym w ZSRR istnieje szeroko rozbudowany system premiowania za nowe prace. **Premie za nowe opracowania w przemyśle ZSRR są nie mniejsze, a często większe niż honorarium pisarzy za wydane książki.**

Trzeba zrozumieć, że dodatkowe zajęcia zarobkowe inżynierów za drogo kosztują nas w skali krajowej.

Tow. RYSZARD TROJANOWSKI

Główny inżynier ZWEPP „ELPO", Warszawa

O postępie technicznym mówi się często w taki sposób, jak gdyby to była sprawa pewnych tylko ambicji, pewnych dążeń czy postawy ideologicznej, umiłowania techniki, wiedzy itd. Natomiast pomijało się w dyskusjach i publicystyce, że **to jest przede wszystkim bardzo trudna i niewdzięczna rzecz i że tego nikt na świecie nigdy nie czynił z rozkoszą i chętnie.**

Do wprowadzenia bowiem postępu **potrzeba pracy napiętej, wytężonej, która nie pozwala na zrutynizowanie, a wymaga od ludzi bardzo dużego wysiłku.** Do tego nieodzowny jest potężny bodziec. I to **bodziec działający stale, tak jak**

siła grawitacji. W świątek i piątek w zakładzie **nie mogą ludzie spocząć. nie mogą nie myśleć o perspektywie, o postępie technicznym.** Dlatego też na pewno żadne środki administracyjne nie osiągną tego celu, choćby życzenia władz zwierzchnich były najbardziej inteligentnie opracowane. Bo sprawa natrafi na ogromną trudność tam, gdzie to się realizuje, tj. w samym zakładzie przemysłowym. Sprawa ta musi się znaleźć w zupełnie innym kręgu wyobrażeń.

SIŁY NAPĘDOWE I HAMULCE POSTĘPU TECHNICZNEGO

Doświadczenie naszej fabryki wskazuje — a to doświadczenie rozpatruję na tle mojej poprzedniej i wieloletniej pracy w instytucie naukowo-badawczym, mogąc dzięki niemu te różne rodzaje doświadczeń ze sobą połączyć — **iż sprawy postępu technicznego muszą się skupić w przedsiębiorstwie, a nie poza nim. Postępu technicznego nie można wprowadzić metodą poleceń władz zwierzchnich. Nie da się tego osiągnąć w drodze pewnych celowych posunięć odgórnie ustalonych, ponieważ przedsiębiorstwo wymknie się spod kontroli. W przedsiębiorstwie istnieją bowiem czynniki potężniejsze niż dążenie do postępu technicznego, które odrywają ludzi nawet najbardziej dobrej woli. Czynniki te — to plan miesięczny, to plan produkcji, który przy złym stanie organizacyjnym i technicznym kładzie się takim ciężkim brzemieniem na wszystkich, że nie pozostaje nawet margines na myślenie o dalszych latach, o perspektywie.** I dlatego też **według mnie SPRAWA POSTĘPU TECHNICZNEGO I SPRAWA STOSUNKU PRZEDSIĘBIORSTWA DO ZJEDNOCZENIA, DO RYNKU — są to rzeczy właściwie nieodłączne i nierozerwalne.**

Jesteśmy teraz w takiej sytuacji, że musimy się sami troszczyć o zbyt i zaopatrzenie. Właściwie zjednoczenie pozostawiło nam dużą samodzielność, ale to jest samodzielność osoby mało dojrzałej, która w młodocianym wieku musi sama sobie dawać radę. I rzeczywiście **wszyscy w biurze konstrukcyjnym myślą o postępie technicznym, ale dlatego, że starych opracowań powyżej pewnej serii średniej długości od nas nikt już kupić nie zechce. Dlatego musimy dążyć do wytwarzania lepszych rzeczy. Mnie się zdaje, że przedsiębiorstwo, które samo jest zainteresowane jak najżywiej w postępie technicznym, zmusi wszystkie inne komórki, wszystkie placówki do właściwej pomocy dla przemysłu.** Ono wtedy będzie szukać tej pomocy. A w tej chwili dyskusje między instytutami a zakładami są drętwe.

Brałem udział w takiej dyskusji niedawno. Miała ona przebieg deprymujący. Instytut Tele- i Radiotechniczny zaprosił kilkudziesięciu dyrektorów z całego kraju i zwracał się do nich o przedyskutowanie warunków współpracy. Tylko paru ludzi zabrało głos. Przemysł nie miał nic do powiedzenia, nie potrafił niczego zasugerować instytutowi. Dlaczego? Dlatego, że w przemyśle jest straszliwy młyn produkcyjny. Plan miesięczny — to pojęcie, które pochodzi z innej postawy w stosunku do całego aparatu wytwórczego niż obecna postawa w stosunku do zagadnień postępu technicznego i samodzielności przedsiębiorstwa. I wbrew wszelkim środkom: 2,5-procentowemu funduszowi nagród za produkcję eksportową i funduszom na inne nagrody, na skutek złego stanu organizacyjnego, w sytuacji kiedy plan miesięczny jest na granicach możliwości wykonawczych, wszelkie trudności, chociażby w kooperacji, odrywają ludzi najbardziej nawet chętnych od sprawy perspektywy i zmuszają do walki o wykonanie za wszelką cenę planu miesięcznego.

Dlatego też pracownicy z biur technologicznych i konstrukcyjnych muszą pod koniec miesiąca iść na produkcję. Demoralizuje się przez to załoga, bo wie, że

choćby kije z nieba leciały, dyrektor będzie zmuszony skierować ludzi z biur do produkcji, bo trzeba koniecznie zrobić plan, bo jak nie będzie premii, to będą złe oddźwięki wśród załogi. W naszym zakładzie w tej chwili jest to problem bardzo surowy, ciężki. I nie umiemy dotychczas wybrnąć z zagadnienia: **jak zapewnić realizację tego planu miesięcznego, a jednocześnie zapewnić perspektywiczną, spokojną pracę biurom konstrukcyjnym i technologicznym.**

Tutaj przejdę jeszcze do postawy załogi. Postawa załogi ma bardzo wielkie znaczenie. Dlaczego ona nie jest zgodna z tym myśleniem rzeczywiście przyszłościowym, dalekosiężnym? Ponieważ nie potrafiliśmy jeszcze pokazać robotnikom — przynajmniej tak mnie uczy moje doświadczenie — że to jest rzecz, o którą warto wojować i dla której warto ponieść wyrzeczenia. I twierdzę, że każdy robotnik pójdzie na to. Ale kiedy się przekona, że perspektywa jego losu w przedsiębiorstwie jest zależna nie od tego, czy on będzie miał trzynastą pensję, ale od tego, **co zakład będzie umiał robić za cztery lata albo za pięć lat, wtedy samorząd robotniczy też zajmie taką pozycję.** W tej chwili niestety trzeba przyznać, że nacisk czynników społecznych, organizacji partyjnych i rad robotniczych idzie w kierunku zapewnienia trzynastej pensji, a więc wykonania tylko zadań bieżącego roku. A te rzeczy ze sobą się jednak kłócą.

LUDZIE Z DWU RÓŻNYCH ŚWIATÓW

Dlatego musimy dojść do tego, **żeby przedsiębiorstwo samo znalazło się w sytuacji, która wymusi na nim wytężoną pracę w kierunku rozwijania postępu technicznego.** Wówczas współpraca między zewnętrznymi ośrodkami myśli technicznej a zakładami będzie wyglądała inaczej. Tow. Bucki mówił tutaj, i to jest typowe nieporozumienie między instytutami a przemysłem, że wyniki ankiet rozsyłanych przez instytuty do przemysłu są bardzo nędzne. Przemysł nie reaguje na ankiety i nie przesyła odpowiedzi. Dlaczego tak jest? Dlatego, że **ludzie z przemysłu, ci, którzy się trudnią produkcją, i ci z instytutów — są istotami z innych światów. Oni mają zupełnie inne troski i zupełnie inne zmartwienia. Ażeby ich troski i zmartwienia były identyczne, musieliby myśleć tymi samymi odcinkami czasowymi. W instytucie mierzy się czas dłuższymi, a w przemyśle krótszymi okresami. Ci ludzie nie mogą się ze sobą porozumieć.**

LICENCJE A INŻYNIEROWIE

Jeżeli chodzi o korzystanie z doświadczeń zagranicznych, to powiem, że **licencji inżynierowie się nie boją i naśladownictwa też się nie boją. Oni się boją dokumentacji licencyjnej, która jest biblią i świętością, której nie wolno zmienić i której nie wolno traktować jako materiału plastycznego.** Jeżeli chodzi o naśladowanie wyrobów zagranicznych, to postęp techniczny wymaga kopiowania, ale nie kopiowania dokładnie jednego wyrobu, fotografowania, ale brania czterech zagranicznych i tworzenia z nich jednego. Nikt na świecie inaczej nie robił i nie osiągnąłby inaczej niczego. Zresztą tak czynią firmy nawet bardzo zaawansowane, narażając się niekiedy nawet na procesy. Ale ludzie nie będą nigdy kochali licencji, która im nie pozwala realizować żadnych własnych pomysłów. Doświadczenia z przeszłości wskazywały na to, że **bałwochwalcze traktowanie importowanej dokumentacji zraziło inżynierów bardziej niż to fakty usprawiedliwiały. Ponieważ oni te wycinkowe kłopoty składali w ogóle na karb korzystania z dokumentacji licencyjnej.**

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Moim zdaniem, w tej chwili stosunek przedsiębiorstw do zjednoczeń jest mało określony. Stosunek ten nosi charakter połą-

czenia elementów dawnego systemu zarządzania i zupełnie nowej sytuacji przedsiębiorstw. Nie wiadomo dokładnie, w jakim stopniu zakłady są samodzielne, o czym powinno decydować zjednoczenie i czy zasadnicza odpowiedzialność za postęp techniczny w gruncie rzeczy należy do zakładów, czy też do zjednoczeń. A doświadczenia pouczają nas, że powinna ona się skupić w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Tow. EMILIAN MATYKA

główny inżynier FSO na Żeraniu

Mówimy o postępie technicznym już od lat. I z tym postępem technicznym jakoś ruszyć nie można. Dotychczas właściwie myśmy nie powiedzieli, dlaczego ten postęp u nas nigdy się nie rozwija.

Wspomnę najpierw o **kadrach.** Kadry, jakie otrzymywał przemysł po wojnie, miały za sobą tylko trzy lata studiów, były więc niedouczone, bez energii i bez znajomości jakiegokolwiek języka obcego. Dopiero od niedawna, może od dwóch lat, widać pewną małą poprawę poziomu absolwentów wyższych uczelni. Uważam, że należy zreorganizować nasze wyższe uczelnie. Nie będę mówił — jak. To nie należy do mego tematu. Ale na pewno wyższe uczelnie nie mogą zajmować się pracami zarobkowymi, nie mogą pracować jak instytuty, opracowywać projektów i innych rzeczy.

Druga sprawa — to **uczenie tych, którzy ukończyli studia po przyjściu do zakładu.** Kadra ludzi uczących jest zajęta swymi zagadnieniami, tak że właściwie ci młodzi inżynierowie długo pozostają bez opieki. Kończy się to zwykle albo tym, że się go usuwa po pewnym czasie jako nie wykazującego tendencji rozwojowych, albo też on sam potrafi się trochę douczyć.

O KONIECZNOŚCI STAŁEJ RENOWACJI I WYMIANY MASZYN

Jeżeli chodzi o postęp technologiczny, to stale brak na niego pieniędzy. Dziś postępu technicznego i technologicznego w fabryce nie można utożsamiać z jakimiś drobnymi pracami racjonalizatorskimi czy innymi. Świat idzie naprzód, a my zostajemy w tyle. Zakład nasz zbudowany został na podstawie licencji. Nie ulega wątpliwości, że stanowił wielki skok naprzód w przemyśle maszynowym. Dziś ten przemysł osiągnął pewien poziom. Maszyny się zużywają stale, starzeją, a parku się nie uzupełnia bądź uzupełnia maszynami krajowymi, które są już na innym poziomie. Jeżeli maszynę agregatową zastępuję wiertarką promieniową lub też frezarkę półautomatyczną frezarką zwykłą, naszą krajową — nawet bardzo dobrą — to oznacza to cofanie się. **Powoli dostrzeżemy w naszym przemyśle,** jak mówi tow. Jung, **bardzo poważne cofnięcie się.** Wielokrotnie już poruszaliśmy sprawę, że odprowadzanie całej amortyzacji zakładów nie ma celu. Dojdziemy bowiem w końcu do tego, że będziemy wiecznie starymi zakładami. Oddajemy 70 milionów zł amortyzacji rocznie — tyle spisujemy z wartości zakładu. Otrzymujemy fundusze na nowe inwestycje. Natomiast o renowacji maszyn się nie mówi. Uważa się, że zakład jest nowy, mimo że liczy kupę lat. Stawiałem na wielu naradach i dzisiaj podtrzymuję wniosek następujący: **jeżeli nas nie stać na pozostawienie całej amortyzacji w zakładzie, to trzeba chociażby 30 czy 50 procent oddać do dyspozycji zakładu nie na nowe inwestycje, ale na renowacje maszyn, na pozbywanie się maszyn starych i kupowanie maszyn coraz nowocześniejszych, zjawiających się na rynkach światowych.** Rokrocznie, studiując nasze wąskie gardła i słabsze punkty,

byliśmy w stanie ten przemysł podtrzymywać, wzorując się już dalej na nowych urządzeniach.

POTRZEBA NAM SILNYCH KADROWO BIUR KONSTRUKCYJNYCH

Następna sprawa. Liczba **pracowników umysłowych** dla każdego zakładu jest charakterystyczna. Nie można jej absolutnie porównywać. W ostatnim okresie zmniejszaliśmy stale liczbę pracowników umysłowych. No więc zmniejszało się, zmniejszało. Przyszedł tamten rok już bardzo zły dla nas i w związku ze zwiększoną produkcją trzeba było uzupełnić drugą zmianę. Okazało się, że dla obsadzenia drugiej zmiany mistrzami, kierownikami oddziałów, zabrakło ludzi. Trzeba było wziąć ludzi z biura konstrukcyjnego i z biura technologicznego. **I dlatego uważam, że należałoby wydzielić, przynajmniej dla grupy głównego konstruktora, fundusz płac, żeby to nie wpływało ani na współczynniki zakładu, ani na liczbę zatrudnionych. Musi to być osobna grupa wydzielona ze swoim funduszem.** Wtedy biura konstrukcyjne będziemy mogli rozwijać utrzymując je w stanie nienaruszonym. Dziś, jeżeli produkcja tego wymaga, czerpiemy tylko z jednego źródła: od głównego konstruktora, ponieważ to się odbije na produkcji zakładu dopiero za parę lat, a przede wszystkim od głównego technologa. Natomiast personelu w tych działach nie uzupełniamy, dlatego że z roku na rok maleje ustalony odsetek pracowników umysłowych. **To się odbija właśnie na tych biurach, które mają rozwijać postęp techniczny.**

Tow. LEON SZCZERBICKI

dyrektor naukowo-techniczny Instytutu Mechaniki Precyzyjnej, Warszawa

Z samych tez oraz z dyskusji wysunąć można oczywisty wniosek, że postęp techniczny jest uzależniony od wielkiej ilości czynników, których analiza z ustaleniem hierarchii ważności jest bardzo trudna.

W warunkach kapitalizmu najbardziej przekonywającym źródłem postępu techniki wydaje się przymus ekonomiczny, wywołany warunkami konkurencji oraz perspektywa powiększenia zysku.

W naszych warunkach możliwość zbliżenia się do poziomu przodującej w świecie techniki utrudnia przede wszystkim dystans techniczny, jaki nas dzieli od krajów wysoko uprzemysłowionych, w chwili przechodzenia do gospodarki typu socjalistycznego. Oczywiście przygotowanie społeczeństwa do wytwarzania dóbr materialnych jest tu elementem decydującym. Jednym z głównych czynników określających stopień i stan tego przygotowania są odpowiednio wykwalifikowani ludzie.

CZTERY HAMULCE POSTĘPU TECHNICZNEGO

Założonemu i osiągniętemu w latach powojennych szybkiemu ilościowemu rozwojowi przemysłu, szczególnie maszynowego, nie towarzyszył równie szybki jakościowo wzrost kadr. Z konieczności dyktowanej tempem obniżyliśmy znacznie kryteria kwalifikacji inżynierów i techników i niezależnie od dewaluacji samych tytułów obniżyliśmy średni przeciętny poziom ich przygotowania zawodowego (przy wielkim wzroście ilościowym), **co niewątpliwie wpłynęło bardzo niekorzystnie na tempo wzrostu postępu techniki w kraju.** Poziom absolwentów szkół wyższych i średnich w pierwszych dziesięciu latach powojennych był znacznie niższy, aniżeli wymagałby tego współczesny stan techniki.

Stąd zarówno w przemyśle, jak i w instytutach przemysłowych odczuwa się dotkliwy brak odpowiednio wykwalifikowanych kadr.

Dalszą poważną przyczyną trudności w szerokim wprowadzaniu postępu techniki do praktyki przemysłowej jest okoliczność, że **dotychczas nie znaleziono jeszcze odpowiedniej formy zainteresowania materialnego wszystkich właściwych czynników, mogących mieć wpływ na szybkie wprowadzanie postępu technicznego do przemysłu** (odnosi się to szczególnie do inżynierskiego i kierowniczego personelu zakładów).

Ograniczenie samodzielności i swobody działania zakładów jest również poważnym hamulcem postępu technicznego i chociaż ułatwia funkcjonowanie zakładów z załogami o przeciętnie niskich kwalifikacjach, sprzyja jednak rutynizacji technicznej, utrudnia rozwój i właściwą ewolucję techniczną.

> **Rola instytutów przemysłowych przy wprowadzaniu postępu technicznego została znacznie pomniejszona przez niewłaściwą politykę płac uprzywilejowującą rutynę przemysłową a upośledzającą pracę naukowo-badawczą, w związku z czym instytuty notorycznie cierpią na brak odpowiednio wykwalifikowanych pracowników.** Mimo to jednak jest w instytutach znaczna liczba zdolnych, doświadczonych i zamiłowanych w pracy naukowo-badawczej inżynierów. Są oni jednak zazwyczaj zmuszani przez życie poszukiwać poza instytutem dodatkowej pracy zarobkowej, co ujemnie odbija się zarówno na atmosferze i klimacie, jak też i wynikach prac instytutów.

Poruszone problemy, być może nie najistotniejsze, niewątpliwie należą do ważniejszych. Wydaje mi się, że w perspektywie najbliższego pięciolecia przy zamierzeniu dalszego zwiększania naszego potencjału produkcyjnego na nie właśnie należy zwrócić szczególną uwagę. Ogólnie określiłbym to **jako pogłębienie uprzemysłowienia w przeciwieństwie do pojęcia rozszerzania uprzemysłowienia.**

H. DIAMAND I H. STANKIEWICZ

Społeczna wydajność pracy i źródła jej wzrostu

SPOŁECZNA WYDAJNOŚĆ PRACY I JEJ POZIOM

Wydajność pracy społecznej stanowi najbardziej syntetyczny wskaźnik obrazujący poziom sił wytwórczych. Społeczna wydajność pracy wyrażona stosunkiem wartości produkcji do czasu zużytego na jej wytworzenie przez wszystkich wytwórców dóbr materialnych określa siłę produkcyjną społeczeństwa. Jej wielkość jest wypadkową wzajemnie ze sobą powiązanych czynników reprezentujących całokształt pracy społeczeństwa. Należy do nich przede wszystkim ogólny stan nauki i zastosowanie jej zdobyczy do produkcji dóbr materialnych.

W epoce lotów międzyplanetarnych, rewolucji w źródłach energii i ich zastosowaniu, gwałtownego rozwoju fizyki elektronowej i biologii — o sile produkcyjnej społeczeństwa decyduje w coraz szerszym zakresie dziś i decydować będzie jutro bezpośrednie zastosowanie nauki w produkcji. Będzie ono powodowało niespotykany wzrost społecznej wydajności pracy, a równocześnie coraz bardziej będzie osłabiać zależność pomiędzy czasem wydatkowanym *bezpośrednio* w produkcji a wielkością (wartością użytkową) wytworzonego produktu.

To zastosowanie nauki i techniki uwarunkowane jest równocześnie wzrostem poziomu wiedzy i kultury ogółu wytwórców, „użytkowników" zdobyczy nauki — ich zdolnością do wykonywania pracy.

Tę zdolność kształtuje praca całego społeczeństwa w tym również pracowników oświaty, służby zdrowia i innych działów, gdyż rezultat ich pracy decyduje o tym, jaki poziom oświaty, kultury, zdrowia osiąga wytwórca dóbr materialnych, w jakich warunkach odtwarza on swe siły do dalszej pracy.

Wartość wyrobów wyprodukowanych w jednostce czasu zależy od nagromadzonej w nich pracy okresów przeszłych, jak i pracy żywej.

Jest to zarówno wynikiem zwiększenia się w wyrobach sumy pracy minionej, jak i szerszego zastosowania przy ich produkcji osiągnięć nauki i postępu technicznego. Jeśli np. przyjmiemy wartość wyrobów wyprodukowanych w roku przez robotnika w kopalniach węgla za 100, to w przemyśle obrabiarkowym wyniesie ona 186, a w przemyśle elektronicznym 294.

Wzrost siły produkcyjnej społeczeństwa zależy nie tylko od doskonalenia już istniejących gałęzi produkcji, już wytwarzanych produktów, ale od rozwoju coraz to nowych gałęzi, opanowywania produkcji coraz to nowych wyrobów niejednokrotnie wypierających stare o niższej wartości użytkowej a wyższym nakładzie pracy.

Nie dysponujemy danymi liczbowymi, które by ilustrowały ten proces w Polsce, jakkolwiek można wymieniać dziesiątki takich przykładów. Ale dla zobrazowania jego w skali światowej produkcji dość przytoczyć, że połowa robotników Wielkiej Brytanii produkuje asortyment w ogóle nie znany przed 50 laty, przy czym należy zaznaczyć, że obecnie postęp w tym zakresie dokonuje się znacznie szybciej.

Osiągnięty poziom wydajności pracy ma decydujące znaczenie dla wielkości dochodu narodowego, a więc i poziomu życia społeczeństwa.

Porównanie poziomu wydajności z innymi krajami pozwala w dużym przybliżeniu ocenić dotychczasowe osiągnięcia. Równocześnie wskazuje ono dystans, jaki musimy przebyć dla wyrównania istniejących różnic w poziomie ekonomicznym naszego kraju tak w stosunku do tych krajów socjalistycznych, które w wyniku historycznych różnic w rozwoju sił wytwórczych wyprzedzają nas, jak również w stosunku do wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Omawiane uprzednio czynniki kształtujące siłę produkcyjną społeczeństwa na skutek ich różnorodności w poszczególnych krajach uniemożliwiają ścisłość porównań. Jednym ze wskaźników pozwalających ocenić różnice wydajności pracy w przemyśle jest zużycie energii elektrycznej na jednego pracownika przemysłu w ciągu roku.

I tak w 1958 r. zużycie energii elektrycznej w przemyśle na jednego pracownika wynosiło w Polsce 4.638 kWh, w Czechosłowacji 6.570 kWh, w ZSRR 6.827 kWh, w NRF 7.870 kWh, a w USA — 21.934 kWh. Poziom Polski z 1956 r. osiągnęli Włosi w 1954 r. (4.646 kWh). Znacznie wyprzedzają nas w tym zakresie i inne kraje europejskie. Np. w 1954 r. zużycie energii elektrycznej na jednego pracownika w przemyśle węgierskim wynosiło 5.320 kWh, francuskim 5.766 kWh i belgijskim 5.948 kWh — czyli znacznie więcej niż w Polsce w 1956 r.

Oczywista, że dane te nie określają ściśle poziomu wydajności, a jedynie w dużym przybliżeniu.

O tym, jakiej wielkości odchylenia występują np. między oceną poziomu wydajności przeprowadzoną na tej podstawie w poszczególnych gałęziach przemysłu a oceną dokonaną na podstawie wskaźnika wyprowadzonego z ilości produkcji przypadającej na jednego robotnika (też przybliżonego ze względu na nieporównywalność asortymentu), informują dane zaczerpnięte z artykułu A. Kaca „Wydajność pracy w ZSRR i krajach kapitalistycznych" w n-rze 1/1959 r. pisma „Socjalisticzeskij Trud".

I tak np. jeśli wyrazić roczne zużycie energii elektrycznej na 1 robotnika w ZSRR w 1956 r. w procentowym stosunku do takiegoż zużycia osiągniętego w 1954 r. w USA i zestawić je z produkcją wyrażoną w jednostkach naturalnych przypadającą na 1 robotnika w ZSRR w 1956 r. w procentowym stosunku do tak mierzonej produkcji przypadającej na 1 robotnika w USA w 1954 r., wyniki dla niektórych gałęzi przemysłu ZSRR będą następujące:

Rodzaj produkcji	Roczna produkcja przypadająca na 1 robotnika w ZSRR (1956 r) w % do USA (1954 r.)	Roczne zużycie energii elektrycznej na 1 robotnika w ZSRR (1956 r.) w % do USA (1954 r.)
surówka, stal, wyroby walcowane	49,1	44,3
koks	49,1	57,6
obrabiarki do metali	74,4	66,7
tkaniny bawełniane	37,7	28,3
cement	35,5	30,5

Jeśli trudno mówić o ścisłej zależności wydajności od zużycia energii elektrycznej w poszczególnych gałęziach przemysłu, to przy porównaniu całości przemysłu zależność ta dość wiernie odzwierciedla istniejące różnice w poziomach wydajności pracy. Porównanie wydajności pracy mierzonej ilością produkcji przypadającą na 1 robotnika zatrudnionego w danej gałęzi w roku w szeregu gałęzi charakterystycznych dla ogólnego poziomu wydajności wykazuje znaczne różnice pomiędzy Polską a niektórymi krajami, co potwierdza przytoczone uprzednio wywody. Na przykład wydajność pracy w stalowniach mierzona w ilości ton stali surowej przypadających na robotnika wyniosła w 1958 r. w Polsce około 540 ton, w Czechosłowacji w 1957 r. — 690 ton, w Anglii w 1956 r. — 940,4 ton, w NRF — 1017,3 ton i w ZSRR — 1138 ton. Produkcja cementu w tonach przypadająca na robotnika cementowni w roku wyniosła w 1958 r. w Polsce 533 ton, podczas gdy w Czechosłowacji w 1957 r. uzyskano 771,5 ton. W 1956 r. wskaźnik ten w Związku Radzieckim przekroczył 548 ton, zaś we Francji osiągnął 1055 ton. W przędzalniach bawełny na 1000 wrzecion przypadało w 1958 r. w Polsce 10,1 robotników, podczas gdy w 1957 r. w Czechosłowacji — 4,47. Analogiczne dane wykazują w 1955 r. we Francji 7,0, zaś w Anglii 6,2.

O ROZWOJU GOSPODARCZYM DECYDUJE WZROST WYDAJNOŚCI PRACY

Decydujące znaczenie dla dalszego wzrostu dochodu narodowego ma tempo wzrostu sił produkcyjnych społeczeństwa.

W tezach rozwoju gospodarczego Polski na lata 1960—1965 zakłada się wzrost wydajności pracy mierzony wartością produkcji na 1 pracownika przemysłu o około 40%. Oznacza to, że około 80% przyrostu produkcji w przemyśle jako całości osiągnie się przez wzrost wydajności pracy, zaś 20% przez zwiększenie zatrudnienia. Udział wzrostu wydajności pracy w przyroście produkcji powinien być wyższy w niektórych gałęziach przemysłu, w których poważne zwiększenie produkcji oparte jest w dużej mierze na postępie technicznym (np. intensyfikacja procesów w chemii), umożliwiających zwiększenie specjalizacji przedsiębiorstw i lepsze wykorzystanie urządzeń

Podstawą do osiągnięcia zamierzonych założeń jest postęp techniczny wyrażający się we wzroście zużycia energii elektrycznej na 1 pracownika przemysłu z 5,3 tys. kWh w 1958 r. do 7,9 tys. kWh w 1965 r. Niemałą rolę odegra również wzrost zatrudnienia inżynierów o około 65% i techników o około 55 %.

Wielkość produkcji, decydująca o zdolności zaspokojenia potrzeb społecznych, jest zależna od wydajności pracy i liczby pracowników zatrud-

nionych w produkcji materialnej. Powstaje pytanie, czy te dwa czynniki można traktować równorzędnie. Pytanie to znajduje wyraz niekiedy w dyskusjach nad projektem planu pięcioletniego. W Polsce istnieje duży przyrost naturalny, zwiększa się liczba ludzi zdolnych do pracy, szczególnie szybki będzie wzrost tej liczby, gdy liczne powojenne roczniki młodzieży dojrzeją do podjęcia pracy. Ponieważ podstawą do uczestniczenia w podziale dochodu narodowego jest praca — czy należy uporczywie zmniejszać przerosty w zatrudnieniu, które występują dziś w wielu zakładach pracy, czy należy niezależnie od liczby osób, które po pracę będą sięgać, prowadzić zdecydowaną walkę o wzrost wydajności pracy, o wykrywanie wszelkich rezerw, jakie mogą ten wzrost przyśpieszyć ograniczając tym samym do absolutnie niezbędnych rozmiarów wzrost zatrudnienia w produkcji?

Utrzymywanie przerostów zatrudnienia oznacza obniżenie siły produkcyjnej społeczeństwa, zwiększenie ogólnego nakładu pracy na jednostkę produkcji. Poszczególne zakłady produkcyjne dysponują określonym zasobem środków pracy i surowców, mają do wykonania ustalony program produkcji. Przy istniejącym poziomie techniki wykonanie tej produkcji wymaga ściśle wyliczonej ilości pracy ludzkiej, ściśle ustalonego czasu pracy załogi o określonych kwalifikacjach. Czy można zwiększać ten czas bez szkody dla społeczeństwa? Doprowadza to jedynie do gorszego wykorzystania maszyn, urządzeń i surowców, podrożenia produkcji, zmniejszenia możliwości akumulacji a więc również do obniżenia inwestycji, umożliwiających powstanie nowych miejsc pracy i dalszy wzrost produkcji.

Maksymalne wykorzystanie istniejących sił wytwórczych, ciągłe zmniejszanie ilości pracy niezbędnej do wytworzenia danego produktu stanowi absolutny warunek zwiększenia i potanienia produkcji. Społeczeństwo nasze stale rośnie liczebnie, stale i jeszcze szybciej wzrastają jego potrzeby. Jedyną drogą do ich zaspokojenia jest wzrost produkcji na gruncie maksymalnie możliwego podniesienia wydajności pracy. Droga do stworzenia nowych miejsc pracy nie prowadzi więc przez tolerowanie przerostów zatrudnienia obniżających wydajność pracy. Z drugiej zaś strony usuwanie przerostów zatrudnienia nie tylko nie podważa możliwości otrzymania pracy przez ludzi jej poszukujących, lecz stanowi jedyne właściwe rozwiązanie problemu.

Wzrost wydajności pracy nie jest celem samym w sobie. Celem naszej produkcji nie jest maksymalizacja zysku, ale wzrost produkcji i obniżka kosztów. W poszczególnych zakładach wzrost wydajności pracy jest postulatem koniecznym. Ale jeśli zakłady pracy reprezentujące określony poziom wydajności pracy nie potrafią zaspokoić potrzeb społecznych to w wielu przypadkach trzeba uruchomić wszystkie dostępne, choć często prymitywne środki produkcji dla zwiększenia ogólnej wielkości produkcji Klasycznym przykładem może tu być cegła. Dopóki nie ma możliwości pokrycia zapotrzebowania na cegłę przez zmechanizowane cegielnie państwo uruchamiać będzie cegielnie mało wydajne i popierać inicjatywę rad narodowych, spółdzielni, kółek rolniczych itd. w tej dziedzinie.

Jeśli wskaznik wydajności pracy w wyniku rozszerzenia takimi metodami produkcji cegły w całej gałęzi wzrastać będzie wolniej czy nawet się obniży, nie stanowi to ujemnego zjawiska. Ale w każdej cegielni musi się równocześnie prowadzić pracę nad zwiększeniem produkcji i zmniejszeniem jej kosztów. A tymczasem, jeśli już o tym przykładzie

mowa, analiza szeregu cegielń wykazuje, że rezerwy są tu jeszcze wielkie. I tak na przykład w 3 cegielniach o zbliżonej wielkości produkcji, kosztów materiałów, paliwa, energii i amortyzacji przypadających na 1000 sztuk cegły (czyli o zbliżonych warunkach technicznych), o minimalnej różnicy średniej ceny zbytu charakteryzującej asortyment produkcji, występują poważne różnice w kosztach robocizny na 1000 szt. wyprodukowanych cegieł w 1957 r. Jeśli koszt ten dla cegielni Szepietowo przyjąć za 100% to w cegielni Dobrzyniewo wynosi on 131,8%, a w cegielni Koplany 164,6%, co w przybliżeniu odpowiada różnicom w wydajności pracy.

Podobne przykłady uzupełniania produkcji przemysłu kluczowego zgodnie z potrzebami społecznymi można mnożyć. Rozwój usług pozostaje u nas poważnie w tyle. A przecież równolegle ze wzrostem produkcji i dochodu narodowego niezbędne jest poważne rozwinięcie usług wszelkiego rodzaju — handlowych, bytowych, kulturalnych i innych. Niesie to z sobą szybki wzrost miejsc pracy w usługach. Rozwój urządzeń kulturalnych i socjalnych, w szczególności oświaty i zdrowia, jak również placówek opiekuńczo-wychowawczych dla młodzieży jest uwarunkowany tempem wzrostu dochodu narodowego, przy czym wymagać będzie stałego wzrostu pracowników.

Reasumując — wzrost wydajności pracy w każdym przedsiębiorstwie (w niczym nie pomniejszając znaczenia i możliwości zatrudnienia ludzi w warsztatach i przy robotach mniej wydajnych) jest podstawowym warunkiem szybszego wzrostu produkcji, dochodu narodowego i akumulacji, określającej zasięg i tempo rozszerzonej reprodukcji sił wytwórczych.

I wreszcie podkreślić należy, że w dalszej perspektywie podniesienie wydajności pracy i na tym gruncie wzrost rozmiarów dochodu narodowego przygotowywać będzie warunki do stopniowego zmniejszania czasu pracy poszczególnych członków społeczeństwa przy zwiększaniu ogólnej liczby zatrudnionych.

Najbliższe jednak lata z całą ostrością stawiają u nas problem przyśpieszonego wykrywania rezerw wydajności pracy ze względu również na tzw. niż demograficzny, którego skutki będą dawały o sobie znać przez pięć kolejnych lat.

Sytuacja demograficzna w tym okresie jest bardzo skomplikowana. W okresie tym w wiek zdolności do pracy wkraczać będą liczne roczniki powojennej generacji, z tym że pierwszy z tych roczników osiągnie 18 lat w 1964 r. Do 1964 roku młode pokolenie powojenne będzie wymagało przede wszystkim zapewnienia przez szkoły i zakłady pracy miejsc nauki zawodu, a w nieznacznym stopniu tylko będzie ono mogło brać już udział w procesie produkcji. Problem zapewnienia w okresie kolejnych lat miejsc nauki i przygotowania w tej i następnej pięciolatce miejsc pracy dla młodego pokolenia z uwzględnieniem całej skomplikowanej geografii rozmieszczenia młodzieży i oczekujących ją miejsc pracy, a równocześnie zapewnienia kluczowym gałęziom gospodarki dostatecznej liczby dojrzałej załogi stanowi kluczowe zagadnienie tego okresu.

Równocześnie w tym okresie pogłębiać się będzie już dziś odczuwany w wielu rejonach kraju brak dorosłych mężczyzn do pracy. Liczba mężczyzn w wieku lat 18—24, która w 1959 r. wynosi 1541 tys. osób, będzie stale maleć do liczby 1413 tys. w 1963 r. i następnie wzrastać o około 40 tys. rocznie osiągając w 1965 r. — 1547 tys. osób, a więc w zasadzie

poziom 1959 roku. Dopiero od 1964 r. sytuacja się zasadniczo zmieni i młodzież z licznych powojennych roczników wkroczy do produkcji. W świetle tych liczb jeszcze ostrzej rysuje się problem uruchomienia wszystkich rezerw wydajności i wyzwalania znajdujących się w wielu zakładach pracy nadmiarów zatrudnienia.

Szczególnie ostro problem ten wystąpi na Śląsku, a także w takich ośrodkach przemysłowych, jak Warszawa czy Wrocław, gdzie z jednej strony istnieje duża koncentracja przemysłu i budownictwa, których produkcja znacznie wzrośnie — a z drugiej przyrost mężczyzn do 1964 r. nawet nie zrekompensuje ubytku naturalnego tej grupy ludności. Równolegle z podjęciem szeregu środków łagodzących ten problem, jak wyeliminowanie z programu inwestycyjnego dla tych terenów zakładów surowcowo z nimi nię związanych, jak uaktywnienie miejscowych rezerw zatrudnienia przez zwiększenie zatrudnienia kobiet itp., decydującą rolę odegrać tu musi wzrost wydajności pracy szybszy niż na innych terenach kraju. Wymaga to opracowywania w szczególności dla Śląska kompleksowego planu mechanizacji ciężkich i pracochłonnych robót, takich jak załadunek i wyładunek, transport wewnątrzzakładowy itp. Wymaga to opracowania dla wszystkich zakładów pracy konkretnych planów techniczno-organizacyjnych określających drogi i środki podniesienia wydajności pracy.

DROGI PODNIESIENIA WYDAJNOŚCI PRACY

Podstawą do osiągnięcia wysokiej wydajności pracy są zasadniczo dwa czynniki:

1) wprowadzenie najnowszych zdobyczy nauki i techniki rozszerzających i udoskonalających asortyment produkcji i jego technologię, stałe doskonalenie narzędzi pracy i wprowadzanie do produkcji nowoczesnego uzbrojenia technicznego;

2) stałe doskonalenie organizacji, metod i podziału pracy oraz kwalifikacji wszystkich uczestników procesu produkcyjnego.

Tezy rozwoju gospodarczego naszego kraju na lata 1960—1965 zakładają m. in. wzrost produkcji przemysłu chemicznego o 105%, a przemysłu maszynowego o 69%.

Ten wzrost związany jest ze znacznym rozszerzeniem dotychczasowego asortymentu produkcji zwłaszcza w chemii, z uruchomieniem produkcji szeregu nowych maszyn i urządzeń w przemyśle maszynowym i znacznym udoskonaleniem dotychczas wytwarzanych wyrobów.

Opracowanie i wprowadzenie do produkcji nowych bądź udoskonalonych wyrobów wymaga wyraźnego wyprzedzenia pracy przemysłu przez naukowców i konstruktorów.

Jednym z warunków uzyskania tego wyprzedzenia jest zapewnienie dostatecznego dopływu kadr, w szczególności inżynierów i absolwentów nauk ścisłych. Doświadczenia przodujących krajów, a w szczególności Związku Radzieckiego wykazały, że tempo przyrostu kadr o wysokich kwalifikacjach wyprzedzało i nadal wyprzedza tempo wzrostu produkcji.

Niezbędny jest dalszy rozwój prac naukowo badawczych przy ściślejszym niż dotychczas koordynowaniu kierunków tych prac z kierunkami

rozwoju produkcji, znaczne zwiększenie roli i udoskonalenie prac biur konstrukcyjnych, ciągła aktualizacja przyjętych rozwiązań technicznych.

Możliwości nasze w tym zakresie rozszerza współpraca naukowo techniczna krajów socjalistycznych, co pozwala na przyśpieszenie produkcji nowych wyrobów lub też budowy nowych fabryk.

Wydajność pracy w poważnej mierze zależy od pracy konstruktorów, ich kwalifikacji i umiejętności wykorzystywania osiągnięć przodujących krajów. Problem ten jest wyjątkowo ważny w przemyśle maszynowym, który dostarcza technicznego wyposażenia dla wszystkich innych gałęzi przemysłu.

Maszyny i urządzenia produkowane przez nasz przemysł maszynowy są na ogół większe, cięższe i mniej wydajne od produkowanych w przodujących przemysłowo krajach. Wprowadzając do produkcji maszyny lżejsze i bardziej wydajne osiągamy wzrost społecznej wydajności pracy.

O wyborze nowej konstrukcji powinien zawsze decydować wzrost społecznej wydajności pracy, nie zaś wydajności w jednym przedsiębiorstwie wykonującym maszynę.

To samo dotyczy produkcji materiałów, półfabrykatów i innych wyrobów, stosowanych do dalszej produkcji lub konsumpcji. Może się zdarzyć, i w rzeczywistości często tak jest, że dążąc do zwiększenia wydajności w danym przedsiębiorstwie lub branży podejmuje się rozwiązanie, które powoduje spadek wydajności w innych przedsiębiorstwach, tak że społeczna wydajność w rezultacie się nie podnosi. Klasycznym przykładem takiego rozwiązania jest produkcja wyrobów walcowanych w górnych tolerancjach.

Np. w Zakładzie Maszyn Rolniczych (Skarżysko) w związku z pracami związanymi z wprowadzeniem rozrachunku gospodarczego specjalny zespół pracowników dokonał wiele pomiarów materiałów hutniczych dla określenia ilości niezbędnych materiałów do wykonania poszczególnych części z materiałów walcowanych. Na podstawie ważenia otrzymywanych materiałów stwierdzono, że nadwaga w stosunku do ciężaru będącego podstawą opracowanych norm materiałowych waha się dla poszczególnych profili walcowanych i blach w granicach 5—12%. Oznacza to, że tylko z tytułu otrzymywania materiałów walcowanych w górnych tolerancjach niepomiernie wzrasta zużycie materiałów. Przejście na walcowanie według środkowych wymiarów i w granicach tolerancji dolnych spowodować może spadek wydajności w hutnictwie, natomiast niewątpliwie przyczyni się do wzrostu wydajności w przemyśle maszynowym, budownictwie i innych gałęziach przemysłu oraz do zmniejszenia zużycia materiałów na jednostkę wyrobu dzięki obniżeniu ilości odpadów.

Dla ilustracji wagi zagadnienia można podać, że zmniejszenie ciężaru materiałów walcowanych tylko o 0,5% pozwoli zaoszczędzić w całej gospodarce przeszło 15.000 ton stali rocznie. W obliczu występującej nadwagi materiałów walcowanych o 5—12% ciężaru nominalnego obniżka ciężaru o 0,5% nie jest duża.

Duże znaczenie dla zmniejszenia pracochłonności w przemyśle maszynowym ma wykonanie półfabrykatów, jak odlewy, odkuwki i wytłoczki, z minimalnymi naddatkami na obróbkę mechaniczną. Ciekawe jest np. doświadczenie Zakładów Metalowych w Skarżysku, gdzie opanowano prasowanie pierścieni do łożysk kulkowych eliminując prawie całkowicie

obróbkę mechaniczną. Dzięki temu kilkakrotnie zmniejszono pracochłonność obróbki mechanicznej oraz zmniejszono zużycie materiału.

Poważnym źródłem wzrostu społecznej wydajności pracy jest podniesienie jakości produkcji, co w wielu przypadkach może zwiększać pracochłonność w danym przedsiębiorstwie — czyli obniżać w nim wydajność pracy liczoną według obecnie stosowanych wskaźników. Podniesienie jakości produkcji zwiększa wydajność pracy społecznej, gdyż albo zmniejsza czas przy produkcyjnym stosowaniu danego wyrobu w dalszym procesie produkcji, albo obniża zapotrzebowanie na dane wyroby z powodu powiększenia ich trwałości.

Wydajność pracy w przedsiębiorstwie często sprowadza się do stosunku wartości produkcji (lub przy jednorodnej produkcji — ilości produkcji) do liczby zatrudnionych robotników lub pracowników ogółem.

Stosunek ten w odniesieniu do całej gospodarki narodowej, gdzie w liczniku jest wartość nowo wytworzonej produkcji a w mianowniku liczba pracowników zatrudnionych w produkcji materialnej, odzwierciedla społeczną wydajność pracy. W odniesieniu jednak do przedsiębiorstwa (lub zjednoczenia) omawiany stosunek nie odzwierciedla rzeczywistej wydajności pracy. Dzieje się tak dlatego, że wartość produkcji przedsiębiorstwa, liczona obojętnie w jakich cenach, zawiera również koszty pracy przeniesionej i akumulację, udział których w cenie każdego wyrobu jest różny. Każde więc przesunięcie w asortymencie wyprodukowanych wyrobów powoduje zmiany w wydajności pracy wyrażonej w omawianym stosunku. Przy obliczaniu produkcji w jednostkach naturalnych (sztuki, metry, tony), których zakres stosowania jest na ogół bardzo ograniczony, otrzymujemy ilość produkcji na jednostkę pracy żywej zużytej w danym przedsiębiorstwie. W obydwu przypadkach obliczona wydajność pracy nie uwzględnia efektywności wykorzystania pracy przeniesionej.

A więc przedsiębiorstwo może osiągnąć zmniejszenie pracochłonności na jednostkę wyrobu przy równoczesnym wzroście zużytej przez społeczeństwo pracy na ten wyrób. Np. koszt robocizny bezpośredniej (który jest w zasadzie proporcjonalny do pracochłonności) głowicy samochodowej „Star" na linii automatycznej wynosił 0,99 zł, a na obrabiarkach uniwersalnych 5,43 zł. Po przejściu więc do obróbki na linii automatycznej wydajność liczona jako stosunek ilości wykonanych głowic na godzinę pracy robotników bezpośrednio produkcyjnych wzrosła o 448%. Równocześnie koszt jednostkowy głowicy wzrósł z 10,88 zł na 27,01 zł, ponieważ amortyzacja linii automatycznej przy obecnym poziomie produkcji i koszcie wykonania linii jest wyższa od amortyzacji obrabiarek uniwersalnych o 1250%.

Tym samym wydajność społeczna na godzinę robocizny bezpośredniej faktycznie spadła odwrotnie proporcjonalnie do wzrostu kosztu jednostkowego. Omawiany przykład dotyczy eksperymentalnej linii automatycznej i dlatego nie można z niego wyciągać wniosków o rentowności automatyzacji produkcji. Jest on tu przytoczony dla zilustrowania pojęcia społecznej wydajności pracy odniesionej do stanowiska roboczego, grupy stanowisk roboczych, wydziału, przedsiębiorstwa lub zjednoczenia. Podobnie jak w omawianym przykładzie będzie się kształtowała wydajność społeczna w przedsiębiorstwie przy wzroście zużycia materiałów, energii

i innych elementów pracy przeniesionej powyżej oszczędności pracy żywej uzyskanej na skutek zmiany np. procesu technologicznego.

Stosowanie wysokowydajnych metod produkcji opartych na nowoczesnych osiągnięciach nauki i ich technicznego zastosowania powoduje wzrost społecznej wydajności pracy przeważnie tylko przy odpowiednio dużej produkcji jednorodnych wyrobów. Koszt jednostkowy np. samochodu w miarę zwiększania się produkcji gwałtownie spada czyli rośnie społeczna wydajność pracy. Według orientacyjnych danych przy wzroście produkcji samochodów z 10 tys. sztuk do 100 tys. sztuk koszt własny maleje o 48%, a przy produkcji 1 mln sztuk o 65%.

Ilość produkowanych jednorodnych wyrobów ma ogromny wpływ na wzrost społecznej wydajności pracy dzięki stworzeniu warunków do szerokiego stosowania najnowszych zdobyczy techniki i organizacji produkcji. Staje się przez to możliwa specjalizacja stanowisk roboczych, odcinków produkcyjnych, wydziałów i całych przedsiębiorstw w wykonaniu określonych procesów produkcyjnych lub ograniczonego asortymentu jednorodnych wyrobów. W tych warunkach stosowanie wysoko wydajnych urządzeń i automatyzacji procesów produkcyjnych jest ekonomicznie opłacalne, tj. zapewnia wzrost społecznej wydajności pracy. Np. wspomniana linia automatyczna do produkcji głowic samochodowych „Star" przy produkcji powyżej 70 tys. szt. rocznie zapewnia wzrost społecznej wydajności pracy. (Koszt eksperymentalnej linii automatycznej jest znacznie wyższy od kosztu następnych linii dlatego też w praktyce może się okazać, że już np. przy 30 tys. sztuk rocznej produkcji głowic linia automatyczna będzie ekonomicznie opłacalna).

Wzrost produkcji jednorodnych wyrobów jest, jak widzimy, jednym z istotnych warunków ekonomicznego zastosowania najnowszych osiągnięć nauki i techniki, czyli osiągnięcia wyższej społecznej wydajności pracy. Wzrost produkcji jednorodnych wyrobów zależy od wielu czynników, które można podzielić na wewnętrzne (zależne od naszego kraju) i zewnętrzne (zależne od współpracy międzynarodowej). Do czynników *wewnętrznych* należą krajowe zapotrzebowania na dany wyrób i organizacja jego produkcji, np. koncentracja produkcji w jednym lub kilku przedsiębiorstwach, normalizacja wyrobów i ich części składowych oraz specjalizacja produkcji.

W zakresie koncentracji produkcji jednorodnych wyrobów i specjalizacji przedsiębiorstw zrobiono u nas dosyć dużo, a przeprowadzona ostatnio reorganizacja przemysłu i powołanie branżowych zjednoczeń ułatwia prowadzenie dalszych prac w tym kierunku. Normalizacja zaś wyrobów, zespołów i części znajduje się raczej w stanie początkowym i napotyka wiele trudności m. in. natury organizacyjnej. *Zewnętrzne* czynniki — to międzynarodowy podział pracy pomiędzy krajami obozu socjalistycznego i handel z innymi krajami. Dużą rolę w zwiększeniu produkcji jednorodnych wyrobów może odegrać dla Polski racjonalny podział produkcji pomiędzy krajami socjalistycznymi. Np. zapoczątkowany już podział produkcji profili walcowanych z Czechosłowacją umożliwia równocześnie ze zwiększeniem wydajności pracy w hutnictwie rozszerzenie stosowania profili specjalnych używanych w stosunkowo niedużych ilościach powodujących często kilkakrotne zmniejszenie zużycia materiałów.

Szczególnie ważny jest międzynarodowy podział pracy w przemyśle maszynowym, gdyż żaden z krajów naszego obozu nie może pokryć swego zapotrzebowania na wszystkie rodzaje potrzebnych maszyn. Wprowadzono już częściowo specjalizację w dziedzinie produkcji maszyn włókienniczych, w wyniku której eksportując jedne typy równocześnie otrzymujemy potrzebne nam inne rodzaje maszyn. Rozwija się specjalizacja poszczególnych krajów w zakresie projektowania i dostaw szeregu kompletnych obiektów przemysłowych. I tak na przykład Polska projektuje i dostarcza szereg kompletnych cukrowni do Chin, Związku Radzieckiego i Wietnamu oraz niektóre urządzenia cukrownicze do Czechosłowacji i NRD.

Silny rozwój chemii przewidziany we wszystkich krajach socjalistycznych stwarza warunki do specjalizacji produkcji różnych wyrobów (np. różne rodzaje mas plastycznych, włókien syntetycznych i innych). Ogromną rolę dla ustalenia wieloletniego podziału pracy odgrywa wprowadzenie zasady opracowywania wieloletnich umów w fazie ustalania w poszczególnych krajach wieloletnich planów rozwoju gospodarczego. Dlatego uchwalone na XII Plenum wytyczne rozwoju Polski na lata 1961—1965 podkreślały wagę „przyśpieszenia porozumień z innymi państwami-członkami Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej w sprawie racjonalnego podziału programów produkcyjnych i kooperacji" w produkcji złożonych urządzeń, statków morskich itp.

Doceniając w pełni omówione uprzednio czynniki wzrostu społecznej wydajności pracy należy podkreślić ogromne znaczenie wykorzystania istniejących u nas rezerw wydajności pracy tkwiących w słabej organizacji produkcji. Rezerwy wydajności pracy w naszym przemyśle są bardzo duże. Wydajność pracy w różnych przedsiębiorstwach w kraju waha się w dość dużych granicach tylko częściowo usprawiedliwionych różnicami w wyposażeniu technicznym. Np. w przemyśle kwasu siarkowego wydajność w kg z 1 m^2 pieca na 24 godziny wynosiła w zakładach w Toruniu w 1958 r. 183 kg, natomiast w zakładach w Wałbrzychu pracujących w zbliżonych warunkach technicznych tylko 172 kg. Wydajność kwasu siarkowego z 1 m^3 wieży na 24 godziny jest najwyższa w zakładach „Luboń" — 70 kg. Większość zakładów u nas osiąga wydajność poniżej 65 kg. W hucie im. Lenina przy 1 wielkim piecu zatrudnionych jest 201 robotników. W podobnych warunkach wsadowych w hucie im. Bieruta zatrudnionych jest przy wielkim piecu 213 robotników. Natomiast w nowoczesnej hucie Zaporożstal w ZSRR zatrudnionych jest tylko 140 robotników. Na podstawie fotografii dnia pracy robotników w kilku przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego przeprowadzonej przez Instytut Organizacji Przemysłu Maszynowego w 1958 r. wykorzystanie 480 minut pracy przez robotników kształtuje się np. w dwóch podobnych przedsiębiorstwach na poziomie 52% i 75%. Oznacza to, że wydajność robotnika w drugim przedsiębiorstwie jest w przybliżeniu o 50% wyższa niż w pierwszym. Poziom organizacji produkcji i kwalifikacji pracowników zatrudnionych w przemyśle wiąże się ściśle z efektywnością wykorzystania posiadanego uzbrojenia technicznego oraz oddziaływa na efektywność wykorzystania środków przeznaczonych na rozbudowę i modernizację przemysłu. Mówiąc o źródłach wzrostu wydajności pracy, należy praktycznie rozpatrywać źródła obniżki kosztów jednostkowych produkcji — efektywność wyko-

rzystania pracy tak żywej jak i przeniesionej. Społeczna wydajność pracy w przedsiębiorstwie wzrasta więc przez:

— zmniejszenie pracochłonności produkcji uzyskanej dzięki wprowadzeniu bardziej wydajnych narzędzi pracy, intensyfikację pracy, specjalizację stanowisk roboczych, odcinków produkcyjnych i wydziałów,
— lepsze wykorzystanie rozporządzalnego czasu pracy żywej przez zmniejszenie strat czasu w ciągu dnia pracy i zmniejszenie absencji,
— lepsze wykorzystanie środków trwałych — maszyn, urządzeń, budynków i innych w drodze zwiększenia efektywnego ich wykorzystania w czasie i intensywności pracy lub też wyzbycia się zbędnych w danym przedsiębiorstwie środków trwałych,
— zmniejszenie zużycia materiałów podstawowych i pomocniczych na jednostkę produkcji w drodze lepszego ich wykorzystania w procesie produkcji,
— zmniejszenie zużycia energii i paliwa na jednostkę produkcji w drodze oszczędnego ich wykorzystania,
— zmniejszenie zużycia narzędzi i oprzyrządowania w drodze oszczędnego i wydajnego wykorzystania w procesie produkcji,
— zmniejszenie kosztów braków dzięki lepszemu przygotowaniu produkcji i podnoszeniu kwalifikacji robotników,
— zmniejszenie kosztów remontów dzięki wprowadzeniu systemu planowo zapobiegawczych remontów i pieczołowitej opieki nad środkami trwałymi,
— zmniejszenie kosztów transportu wewnątrzzakładowego w drodze usprawnienia organizacji pracy transportu i mechanizacji prac załadunkowo - wyładunkowych,
— zmniejszenie kosztów ogólno-fabrycznych przez uproszczenie organizacji zarządu przedsiębiorstwa i zwiększenie sprężystości jego pracy,
— poprawę stanu bezpieczeństwa i higieny pracy oraz całokształtu warunków pracy załóg.

Wyzwolenie rezerw tkwiących w wymienionych źródłach wzrostu wydajności pracy zależy prawie wyłącznie od pracowników przedsiębiorstwa — od ich energii, inicjatywy, poziomu kwalifikacji i nie wymaga w zasadzie dodatkowych nakładów inwestycyjnych. Odwrotnie, w szeregu wypadków może doprowadzić do zmniejszenia zapotrzebowania na środki inwestycyjne.

Wykorzystanie np. parku maszynowego i powierzchni produkcyjnych w wielu przedsiębiorstwach jest niedostateczne lub też niewłaściwe. Dla przykładu można podać dane dotyczące wykorzystania maszyn i urządzeń w kilku przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego w latach 1956 i 1957 należących raczej do grupy lepszych przedsiębiorstw. Wykorzystanie maszyn i urządzeń w % do czasu efektywnego: *(patrz tabl. 4 na str. 82).*

Wśród 8 przedsiębiorstw podanych w tablicy, w 4-ech stopień wykorzystania maszyn i urządzeń produkcyjnych w 1957 r. wzrósł, a w 4-ech zmalał.

Wykorzystanie zaś maszyn pomocniczych wzrosło odpowiednio w trzech, a spadło w 5 przedsiębiorstwach. Jeśliby w omawianych przedsiębiorstwach zwiększyć wykorzystanie maszyn i urządzeń o 5% lub przekazać te

	Zakłady im Strzelczyka	Zgoda	Konstal	Stocznia Gdańska	Stocznia Szczecińska	Zakłady im 1 Maja	Starachowice	K-1
maszyny produkcyjne								
1956	79.6	68,1	64,2	63.5	71	76	64.2	88
1957	72.7	77.2	63.7	69.4	81	72.2	63.8	92
maszyny pomocnicze								
1956	65,2	55.6	66.3	42,4	64	57	63	62
1957	59.3	51,1	64.8	43,8	58	52,5	74,5	67

5% do innych przedsiębiorstw, to zakładając nawet, że wartość tych maszyn jest o połowę mniejsza od nowych, otrzymamy oszczędność na inwestycjach rzędu 25 mln zł (2,5% wartości maszyn i urządzeń 8 przedsiębiorstw). Dla przykładu można podać, że wartość bilansowa maszyn i urządzeń w Zakładach im. Strzelczyka wynosi około 20 mln zł. Oznacza to, że dzięki nieco lepszemu wykorzystaniu maszyn w wymienionych 8 przedsiębiorstwach można wyposażyć fabrykę rzędu Zakładów im. Strzelczyka. Lepsze wykorzystanie maszyn i urządzeń o kilka procent w całym przemyśle pozwoli zaoszczędzić setki milionów złotych na inwestycjach, które to oszczędności skierowane na inne potrzebne gospodarcze obiekty przemysłowe przyśpieszą techniczne przezbrojenie naszego przemysłu, decydujące o poważnym wzroście wydajności pracy. Dla ilustracji dodatkowych rezerw tkwiących w wykorzystaniu maszyn i urządzeń należy wspomnieć o dużej nierównomierności poboru energii elektrycznej w poszczególnych godzinach dnia pracy, jak również w poszczególnych dekadach miesiąca. Na podstawie danych szeregu przedsiębiorstw zużycie energii w poszczególnych godzinach dnia pracy kształtuje się przeciętnie na poziomie 70% maksymalnego zużycia godzinowego, z tym że w niektórych godzinach (szczególnie na początku i końcu zmiany) spada do 33—60%. Nierzadkie są również wypadki, że zużycie energii w III dekadzie jest o przeszło 50% wyższe niż w dekadzie pierwszej. Ilustruje to brak rytmiczności pracy, co jest dość powszechnym zjawiskiem w naszym przemyśle.

Wprowadzenie bardziej rytmicznej pracy może wyzwolić poważne ilości maszyn i urządzeń do innej produkcji lub też zmniejszyć zapotrzebowanie na nie w planach inwestycyjnych przedsiębiorstwa.

W Trybunie Ludu z dnia 2.II.1959 r. podano ciekawe dane dotyczące transportu dostaw z kooperacji. Fabryka Samochodów w Starachowicach „wyjeździła" w tym celu w 1958 r. 2 miliony kilometrów samochodami (50 okrążeń kuli ziemskiej). Koszt przewozu samochodami jest znacznie wyższy niż transportem kolejowym, a zakłady starachowickie nie stanowią tu wyjątku, gdyż opóźnienie dostaw z kooperacji zmusza wiele przed-

siębiorstw do ponoszenia wyższych kosztów transportu, by uchronić się przed bardzo kosztownymi postojami i niewykonaniem planowanej produkcji. Obok wielkiego znaczenia dotrzymywania terminowych dostaw z kooperacji zasługuje na uwagę inicjatywa redakcji „Słowo Ludu" organu KW PZPR w Kielcach, która zorganizowała konferencję przedsiębiorstw przemysłu kluczowego i terenowego, na której omówiono możliwości przejęcia przez te ostatnie produkcji szeregu detali i wyrobów otrzymywanych dotychczas w ramach kooperacji z odległych terenów kraju. W rezultacie takiej zmiany kooperacji zmniejszą się koszty transportu oraz usprawni się koordynacja terminów dostaw.

Przytoczone przykłady i wiele innych świadczą o istnieniu dużych rezerw wydajności pracy w naszym przemyśle. Ujawnieniem tych rezerw powinny się zajmować na codzień: organizacja partyjna, samorząd robotniczy i administracja. Szczególnie ważna przy tym jest atmosfera panująca w przedsiębiorstwie, siła oddziaływania organizacji partyjnej oraz inicjatywa administracji i samorządu robotniczego. Tam gdzie załodze nie wyjaśnia się codziennie znaczenia wzrostu wydajności, nie mobilizuje się jej do wykrywania i wyzwalania rezerw w produkcji — wydajność będzie zwiększała się o wiele wolniej niż przy właściwym postawieniu sprawy.

Uruchomienie rezerw wymaga prowadzenia systematycznych prac nad udoskonaleniem organizacji produkcji w przedsiębiorstwach, usprawnienia kooperacji i dyscypliny rozrachunku wewnątrzzakładowego oraz przenoszenia doświadczeń przodujących pod względem organizacyjnym zakładów. Niemałą rolę mogą tu odegrać instytuty przemysłowe zajmujące się problematyką ekonomiki i organizacji produkcji, zarówno przez bezpośrednią pomoc zakładom w rozwiązywaniu trudnych dla nich zagadnień, jak też przez tworzenie przedsiębiorstw wzorcowych oraz opracowywanie na podstawie doświadczeń wzorcowych rozwiązań poszczególnych dziedzin organizacji produkcji, jak np. organizacji planowania, procesu produkcji, ewidencji produkcji, rozrachunku gospodarczego itp.

ZNACZENIE PRAWIDŁOWEGO POMIARU PRACY

Określenie niezbędnych w danych warunkach organizacyjno-technicznych nakładów pracy żywej i przeniesionej dla wyprodukowania poszczególnych wyrobów jest podstawowym warunkiem prawidłowego podziału pracy w społeczeństwie. Plan każdego przedsiębiorstwa, wydziału czy stanowiska roboczego spełnia swoje zadanie tylko wtedy, kiedy zawarte w nim zadania odzwierciedlają rzeczywiście niezbędne nakłady pracy. Planowanie nakładów pracy niezbędnej dla wykonania określonego wyrobu wymaga znormowania poszczególnych rodzajów pracy, w rezultacie wykonania których otrzymujemy gotowy wyrób. Na wykonanie każdego wyrobu składa się z reguły bezpośrednia praca produkcyjna, pomocniczo-produkcyjna, administracyjna oraz praca przeniesiona.

W zależności od rodzaju i charakteru pracy stosuje się różne metody jej normowania. Każda jednak praca w przedsiębiorstwie powinna być znormowana. W okresie budowy socjalizmu i w socjalizmie, jak wiemy, obowiązuje zasada podziału dóbr materialnych „według pracy". Określony więc niezbędny czas pracy, obok swojego podstawowego zadania racjonalnego podziału pracy społecznej, powinien być wykorzystywany do oceny

wyników pracy poszczególnych uczestników procesu produkcyjnego w formie wynagrodzenia za wykonaną pracę.

W praktyce stosowane są różne systemy płac — akordowy, dniówkowy z premią, system płac miesięcznych uzupełnianych dodatkowymi płacami w formie premii i nagród i inne. Każdy z tych systemów powinien być stosowany w zależności od konkretnych warunków, w których może zapewnić największe zainteresowanie we wzroście wydajności pracy szeroko pojętej.

Np. na taśmie największą wydajność zapewnia ścisłe przestrzeganie rytmiczności produkcji. Zainteresowanie w tym robotników pracujących na taśmie zapewnia stosowanie dniówki z premią lub akord zespołowy. System zaś płacy opartej na indywidualnym akordzie nie zapewnia tu prawidłowych bodźców. Równocześnie wiemy, że praca na taśmie jest dokładnie wymierna, czyli są techniczne podstawy do bardziej ścisłego jej znormowania niż wielu innych prac, gdzie celowe jest stosowanie indywidualnego akordu. Przykład ten jest jedną z wielu ilustracji niezależności normowania pracy i jej mierzenia od systemu płac. Tzn., że każda praca powinna być normowana według metod właściwych dla jej mierzenia niezależnie od systemu płac stosowanego przy wynagradzaniu wykonujących ją pracowników.

Dokonując wyboru systemu płac trzeba uwzględnić sposób normowania i metody mierzenia pracy analizując równocześnie takie czynniki, jak powiązanie danej pracy w procesie produkcyjnym, świadomość i zdyscyplinowanie pracowników, stadium rozwoju przedsiębiorstwa i inne wynikające z konkretnych warunków produkcji.

Podane zasady w praktyce nie są przestrzegane. Zaciążyła na tym tendencja do uzależnienia normowania pracy od systemu płac. Dostosowywano, po pierwsze, napięcie norm pracy do wysokości stawek akordowych, po drugie, ograniczono zakres prac przy normowaniu praktycznie do zasięgu stosowania akordowego systemu płac. Tym samym zagubiono podstawę prawidłowego podziału i organizacji pracy — pomiar czasu.

Ograniczenie zakresu normowania dotyczy nie tylko normowania pracy żywej lecz również pracy minionej. Na jednostkę wyrobu normuje się bowiem w wielu gałęziach przemysłu jedynie zużycie materiałów bezpośrednich. Np. w przemyśle maszynowym koszt ruchu maszyn i urządzeń doliczany jest w kalkulacji proporcjonalnie do kosztów płac na wszystkie wyroby, pomimo że jedne z nich są wykonywane na małych maszynach, inne zaś na dużych, gdzie ten koszt może być nawet kilkadziesiątkrotnie wyższy. Warto podkreślić, że przed wojną wiele przedsiębiorstw przemysłu maszynowego traktowało koszty ruchu maszyn i urządzeń jako koszty bezpośrednie, czyli normowało je na poziomie niezbędnym do wykonania poszczególnych wyrobów.

Ogólnie można powiedzieć, że podporządkowanie normowania polityce i systemom płac doprowadziło do całkowitego spaczenia roli normowania, przez co straciliśmy podstawę do racjonalnego podziału pracy w przedsiębiorstwie i możliwość obiektywnego mierzenia indywidualnej wydajności pracy. Prawidłowy pomiar czasu z całą jaskrawością ujawni rezerwy w zatrudnieniu wypełniające szczelinę jaka powstała pomiędzy indywidualnymi wynikami pracy robotników o dużej wydajności a ogólnymi wynikami osiąganymi przez przedsiębiorstwo.

Przywrócenie normom roli miernika pracy i uniezależnienie normowania od systemów płac jest niezbędnym warunkiem usprawnienia mierzenia wydajności pracy, a tym samym obiektywności oceny wyników pracy poszczególnych robotników, pracowników umysłowych, odcinków produkcyjnych, wydziałów, przedsiębiorstw, zjednoczeń i resortów. Należy tu podkreślić, że jednym z głównych powodów załamania się współzawodnictwa pracy jest spaczenie roli normowania pracy. Przodownicy niekiedy nie reprezentowali wysokiej wydajności, lecz wysokie wyrobienie norm, które zawdzięczali kalkulatorom opracowującym „normy płacy", nie zaś normy pracy. Właśnie świadomość, że nie tylko rzetelna praca jest drogą do przodownictwa spowodowała zniechęcenie do współzawodnictwa. Przywrócenie więc normom właściwej roli niezbędne jest również dla rozwoju rzeczywiście socjalistycznego stosunku do pracy, którego wyrazem jest udział załóg we współzawodnictwie pracy.

Uporządkowanie norm prac obecnie „normowanych" oraz opracowanie norm na prace obecnie nie normowane (gdyż nie wymagały tego stosowane systemy płac) jest ogromnym zadaniem, które zapoczątkowano już w naszym przemyśle. Wykonanie tego zadania trwać będzie co najmniej kilka lat równolegle zaś trzeba wprowadzić szereg istotnych zmian w ewidencji kosztów oraz w metodach planowania i mierzenia wyników pracy.

W wyniku tych prac powinny być stworzone podstawy do oparcia oceny działalności przedsiębiorstwa na rzeczywiście osiągniętym wzroście produkcji i wydajności pracy.

Przy tym istotne jest stosowanie takich mierników produkcji i wydajności, które możliwie najbardziej obiektywnie odzwierciedlałyby rzeczywisty wkład pracy przedsiębiorstwa i społeczną efektywność tego wkładu — wydajność pracy. Podstawą stosowania takich mierników jest posiadanie rzetelnie opracowanych norm zużycia pracy żywej i przeniesionej oraz ścisła ewidencja pracy.

Jak widzimy, obiektywność oceny działalności przedsiębiorstwa (to samo dotyczy zjednoczenia i resortu) zależy od rzetelności opracowania norm i kalkulacji kosztów wyrobów opartych na tych normach. Działanie zaś bodźców moralnych i materialnych zależy w decydujący sposób od obiektywności oceny osiągniętych wyników. Z kolei inicjatywa i wzmożony wysiłek każdego członka załogi fabrycznej pod wpływem działania bodźców wzmagają się wielokrotnie. Można więc bez przesady powiedzieć, że na jednym z wysuniętych frontów walki o rzeczywisty wzrost wydajności jest walka o szybkie przywrócenie normom ich właściwej roli oraz oparcie oceny wyników działalności przedsiębiorstwa na obiektywnych przesłankach.

JERZY LISIKIEWICZ

O niektórych aspektach wydajności pracy w polskim przemyśle

Perspektywy rozwoju gospodarczego Polski Ludowej wymagają zwrócenia szczególnej uwagi na czynniki stymulujące wzrost produkcji materialnej w sposób najbardziej efektywny. Jest rzeczą bezsporną, że wśród nich jedno z pierwszoplanowych miejsc zajmuje wydajność pracy. Słusznie zatem przyjmuje się tezę, że postęp w ekonomicznym rozwoju kraju powinno się w dużym stopniu osiągnąć przez wzrost wydajności pracy. Problematyka wydajności pracy wysuwa się na czoło innych zagadnień w całym przemyśle, który przecież determinuje rozwój innych dziedzin gospodarki; specjalnie należy zaakcentować konieczność rozważań nad wydajnością pracy w gałęziach przemysłu wytwarzających środki produkcji.

Podstawowe wytyczne planu gospodarczego na lata 1961—1965, dyskutowane i przyjęte na XII Plenum KC PZPR, stawiają przed przemysłem nader poważne zadania. W założeniach tych stwierdza się, iż „należy osiągnąć w okresie 1961—1965 wzrost wydajności pracy w przemyśle o około 40 proc. Oznacza to, że 80 proc. wzrostu produkcji w tym okresie zostanie uzyskane dzięki wzrostowi wydajności pracy". A jak wiadomo, produkcja całego przemysłu ma się podnieść w latach 1961—1965 o około 50 proc.

Charakterystycznym zjawiskiem w przemyśle jest to, że w wyniku postępu w technice wytwarzania i postępu w organizacji pracy coraz bardziej zwiększa się udział wydajności pracy we wzroście produkcji przemysłowej. Tak np. w Związku Radzieckim w okresie pierwszej pięciolatki uzyskano 51% całego przyrostu produkcji przemysłowej w drodze podniesienia wydajności pracy, w piątej pięciolatce — już 68%, w latach zaś 1959—1965 przyrost produkcji przemysłowej w trzech czwartych będzie wynikiem zwiększenia wydajności pracy [1]).

Na tym tle zachodzi potrzeba rozpatrzenia *możliwości* wykonania założeń wzrostu wydajności pracy ujętych w wytycznych rozwoju polskiej gospodarki i przedstawienia zasadniczych środków najbardziej skutecznie

[1]) SSSR w cifrach — Statisticzeskij sbornik, str. 31 (Gos stat. Izd. Moskwa 1956) oraz „Wskaźniki rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 1959—1965"

oddziaływających na ten wzrost w przemyśle[2]). Pożyteczny też będzie przegląd dynamiki wzrostu wydajności pracy w polskim przemyśle w ubiegłych latach, a następnie próba porównania wydajności pracy w niektórych gałęziach polskiego przemysłu z analogicznymi działami produkcji za granicą. W ten sposób otrzymamy istotne narzędzie poznawcze, które w znacznej mierze pozwoli na skonstatowanie: po pierwsze — jaką drogę przebył polski przemysł w tej dziedzinie, po drugie — jaki odstęp dzieli nasz przemysł od bardziej rozwiniętych krajów, po trzecie — jaki potencjał rezerw wzrostu wydajności pracy kryje się w polskim przemyśle.

* * *

W latach 1949—1955 wydajność pracy *w polskim przemyśle* (wyrażona w wartości produkcji według cen niezmiennych przypadających na 1 robotnika grupy przemysłowej) wzrosła o 73,6%. Tempo wzrostu wydajności pracy nie było jednakowe w poszczególnych latach. Najwyższe tempo osiągnięto w początkowym okresie uprzemysłowienia, kiedy już na znaczną skalę korzystano z efektów wyposażenia polskiego przemysłu w nowoczesne środki produkcji.

	1950 r. / 1949 r.	1951 r. / 1950 r.	1952 r. / 1951 r.	1953 r. / 1952 r.	1954 r. / 1953 r.	1955 r. / 1954 r.
Dynamika wydajności pracy	118,6	113,4	111,0	110,3	107.7	105,6

W dalszych latach wydajność pracy nadal systematycznie wzrastała, aczkolwiek tempo tego przyrostu było mniejsze: w roku 1956 wzrost w stosunku do roku 1955 wyraził się wskaźnikiem 4,9% (wskaźnik obliczony w cenach porównywalnych), natomiast w roku 1958 — wskaźnikiem 8,2% (wartość produkcji globalnej przypadająca na 1 zatrudnionego w przemyśle uspołecznionym w porównaniu z 1957 r.). Dla oceny *tempa* wzrostu wydajności pracy w przemyśle polskim pożyteczna jest konfrontacja z analogicznymi wynikami uzyskanymi za granicą. Wydajność pracy w poszczególnych krajach wzrosła w stosunku do 1950 roku (przyjętego za 100) następująco:

Polska 1955 r.	ZSRR *) 1957 r.	USA *) 1957 r.	Anglia *) 1957 r.	Francja *) 1957 r.
158	164	123	113	161

*) Według pracy „SSSR w cifrach — Statisticzeskij sbornik", Moskwa 1958, str 31 i na podstawie tabeli ze str 32.

Oczywiście fakt, że tempo wzrostu wydajności pracy w polskim przemyśle niejednokrotnie przewyższało analogiczne wskaźniki zagraniczne, nie może stanowić podstawy do pozytywnej oceny *poziomu* wydajności pracy; przytoczone niżej wskaźniki wydajności pracy w liczbach bezwzględnych aż nazbyt często nie potwierdzają takiego wniosku.

[2]) Za wskaźnik wydajności pracy przyjęto w artykule efekt użytkowy, wyrażony bądź w miernikach naturalnych, bądź w wartościowych (porównywalnych), który przypada na jednostkę pracy żywej, bądź odwrotność tego wskaźnika, tj. pracochłonność. Metodyka mierzenia wydajności pracy i prawidłowość stosowanych mierników jest nadal przedmiotem naukowej dyskusji.

Natomiast szybsze *tempo* wzrostu wydajności pracy w polskim przemyśle stwarza przesłanki do nieustannego zmniejszania *rozpiętości* między wydajnością pracy w naszym przemyśle a wydajnością w przemyśle krajów bardziej rozwiniętych.

W poszczególnych gałęziach polskiego przemysłu notuje się postępujący, choć niejednakowy w różnych gałęziach, wzrost wydajności pracy. Tempo tego wzrostu w niektórych gałęziach przemysłu polskiego zilustrujemy tym razem przy pomocy wskaźników wyrażonych w jednostkach naturalnych. Tak więc w hutnictwie wydajność pracy wyrażona w tonach stali na jednego zatrudnionego robotnika w stosunku rocznym wzrosła w latach 1950—1957 o 38%.

Podobnie i w innych gałęziach przemysłu polskiego z reguły poważnie wzrosła wydajność pracy. Oto kilka charakterystycznych przykładów: w latach 1950—1956 produkcja energii elektrycznej (wyrażona w tysiącach kWh, na 1 robotnika) wzrosła *w elektrowniach zawodowych* o 89%, *produkcja cementu* w latach 1950—1957 (wyrażona w tonach na 1 robotnika grupy przemysłowej) — o 61,6%, *produkcja obuwia* w latach 1949—1956 (wyrażona w parach obuwia na 1 robotnika grupy przemysłowej) — o 31,3% [3]).

Odrębny problem stanowi kształtowanie się wydajności pracy *w przemyśle węglowym*. Jak wiadomo, w ostatnich latach w tej gałęzi przemysłu wydajność pracy spadała. To niepokojące zjawisko, szczególnie jeśli uwzględnić pracochłonność procesów wydobywczych (udział kosztów robocizny w kosztach własnych produkcji wynosi około 50%), wynikało z kilku przyczyn. Do głównych z nich należą: 1) w miarę zwiększania się produkcji w istniejących kopalniach i ich starzenia się wzrost wydobycia z pokładów cienkich, zanieczyszczonych, które charakteryzują trudniejsze warunki eksploatacji (w latach 1949—1956 wydobycie z cienkich pokładów wzrosło o 48%, przy czym przerosty w grubych pokładach wynoszą od 3 do 3,6%, natomiast w cienkich od 9,1 do 18,3%); 2) fluktuacja załóg górniczych; 3) zatrudnienie niewykwalifikowanych i płynnych załóg skoszarowanych; 4) konieczność eksploatacji pokładów peryferyjnych, co zwiększyło udział robót niebezpośrednio produkcyjnych (np. transport).

W roku 1957 po raz pierwszy od kilku lat nieznacznie wzrosła wydajność ogólna: osiągnięto 1132 kg na dniówkę. W roku 1958 wydajność pracy w górnictwie węgla kamiennego wykazuje systematyczną i silną tendencję wzrostu: średnia wydajność obliczona za 9 miesięcy 1958 r. wyniosła 1185 kg. Postęp ten stał się możliwy dzięki częściowej stabilizacji załóg, stworzeniu właściwych form materialnej zachęty, poprawy struktury zatrudnienia w kopalniach (liczba górników pracujących bezpośrednio przy wydobyciu węgla wzrosła do 17%), znacznej już eliminacji pracy sił skoszarowanych. Wpływ na wzrost wydajności wywiera również stopniowe przechodzenie do eksploatacji bardziej ekonomicznych pokładów węgla. Zabiegi tego typu konsekwentniej i pełniej wprowadzane, poparte zastosowaniem w odpowiednich warunkach postępu technicznego, nie tylko utrwalą, lecz pogłębią już obecnie osiągnięte wyniki.

Retrospektywny, aczkolwiek z konieczności wyrywkowy rzut oka na dotychczasowy wzrost wydajności pracy w naszym przemyśle pozwala

---

[3]) W 1958 r. w porównaniu z 1957 r. wydajność pracy liczona według ilości produkcji przypadającej na 1 robotnika grupy przemysłowej wzrosła w produkcji energii elektrycznej o 15,1%, stali — o 9,1%, cementu — o 6,9%.

wysunąć wstępny wniosek, że utrzymanie wyższego tempa wzrostu wydajności w polskim przemyśle w porównaniu z krajami bardziej rozwiniętymi jest nadal niezbędne, albowiem umożliwi w perspektywie niwelację różnic w tym zakresie.

* * *

Do uzyskania dalszych elementów wniosków pomocne być może *porównanie* stanu wydajności pracy i pracochłonności w przemyśle polskim i w analogicznych gałęziach produkcji innych krajów, przeważnie — przodujących w rozwoju przemysłowym.

Należy jednakże przestrzec przed mechanicznym, nie stwarzającym właściwych warunków porównania — przeciwstawianiem wskaźników wydajności w polskim i zagranicznym przemyśle; istnieje bowiem wiele okoliczności czyniących porównywanie — zarówno gałęziowych, jak i zakładowych wskaźników wydajności pracy — nieadekwatnym. Pomijając nawet różnorodność naturalnych warunków, których kolosalnego wpływu na wydajność pracy — szczególnie w gałęziach przemysłu wydobywczego — nie można kwestionować, pojawiają się dalsze czynniki utrudniające absolutną porównywalność. Najpoważniejsze z nich — to: różnolitość struktury określonych gałęzi przemysłu (a więc zaliczanie do danej gałęzi pewnych rodzajów produkcji, które w warunkach gospodarki innego kraju są wyeliminowane z tej gałęzi), odmienność organizacji zarządzania i organizacji produkcji w zakładach przemysłowych (np. w wielu przedsiębiorstwach przemysłowych w krajach kapitalistycznych nie istnieją rozbudowane wydziały pomocnicze, jak remontowe, a zakrojone na większą skalę prace remontowe wykonują w trybie usług specjalistyczne przedsiębiorstwa; w konsekwencji zatrudnieni przy pracach pomocniczo-produkcyjnych nie są w wielu wypadkach uwzględniani przy konstruowaniu wskaźników wydajności pracy), bardzo rozmaite ujmowanie we wskaźnikach wydajności grup pracowników, w odniesieniu do których obliczana jest wydajność pracy (w pewnych wypadkach bierze się pod uwagę nie wszystkich zatrudnionych, ale tylko robotników produkcyjnych bądź też tylko robotników zatrudnionych w tzw. grupie przemysłowej). Jeśli uwzględnimy jeszcze brak jednolitych metod mierzenia wydajności pracy, otrzymamy obraz trudności występujących w tego rodzaju porównaniach. Niemniej jednak stwierdzenia powyższe nie oznaczają jakiejś dyskwalifikacji badań porównawczych, lecz wskazują na konieczność rozpatrywania krajowych i zagranicznych wskaźników pod kątem weryfikacji i korektury.

Charakterystyka poziomu wydajności pracy i pracochłonności w niektórych gałęziach przemysłu polskiego i innych krajów pozwoli — być może — na ujawnienie w niektórych wypadkach potencjalnych czynników wzrostu wydajności pracy czy zmniejszenia pracochłonności w polskim przemyśle.

Jak już wskazano, spadek wydajności pracy *w przemyśle węglowym* powstrzymano dopiero w dwóch ostatnich latach. Należy jednak pamiętać, że górnictwo węglowe w Polsce jeszcze nie uzyskało wydajności sprzed kilku lat, a jej osiągnięcie i następnie przekroczenie jest jednym z warunków realizacji postawionych przed nim zadań.

Z kolei *w hutnictwie*, mimo szybkiego tempa wzrostu wydajności pracy, wskaźniki osiągane w Polsce są niższe od odpowiednich wskaźników zagranicznych. Aczkolwiek porównania nie mogą być zupełnie ścisłe z powodu pewnych różnic technicznych (wielkość i konstrukcje urządzeń wytwórczych), różnic w jakości surowca i różnic strukturalnych (np. w hutnictwie USA prace remontowe wykonują przedsiębiorstwa spoza hut, co podnosi uzyskiwany tam wskaźnik wydajności pracy), niemniej mogą stanowić cenny materiał analityczny. Wydajność pracy na jednego zatrudnionego wynosiła w roku 1957 w hutnictwie polskim 41,6 ton stali surowej. Wskaźniki wydajności pracy w innych krajach w stosunku do wydajności w hutnictwie polskim przedstawiają się następująco:

	Polska 1957 r.	USA *) 1956 r.	Anglia *) 1956 r.	NRF *) 1956 r.
Wydajność pracy na jednego zatrudnionego	100	405	174	167

*) Źródło: Statisticzeskij sprawocznik (Moskwa, 1958), str. 97—186.

Porównując wydajność pracy w hucie im. Lenina (po doprowadzeniu do warunków zbliżonych do hut zagranicznych z punktu widzenia klasyfikacji zatrudnionych) okaże się, iż wydajność na jednego zatrudnionego znajduje się zaledwie na poziomie średniej wydajności hutnictwa angielskiego czy zachodnioniemieckiego. Wynika z tego, że polskie hutnictwo nie w pełni jeszcze potrafi wykorzystać walory nowej techniki, a zarazem — że nawet w nowych zakładach kryją się znaczne rezerwy w organizacji pracy.

Inna gałąź przemysłu, ważny dział produkcji materiałów budowlanych — *przemysł cementowy* wykazuje stałą tendencję wzrostu wydajności pracy. Fakt ten ilustruje poniższa tabelka:

	1950 r.	1955 r.	1957 r.
Wydajność pracy w tonach:			
na 1 pracownika ogółem	226	367	380
na 1 robotnika w grupie przemysłowej *)	323	498	522

*) Po odliczeniu załogi zatrudnionej przy produkcji dolomitu, wapna, gipsu itd.

Mimo systematycznego wzrostu osiągnięty w polskim przemyśle cementowym poziom wydajności jest jeszcze niezadowalający. Badając kształtowanie się wydajności pracy w przemyśle cementowym innych krajów (nawet jeśli uwzględnić niepełną porównywalność) stwierdza się relatywnie niższy poziom wydajności pracy u nas w stosunku do wydajności w przemyśle cementowym za granicą.

Niektóre wskaźniki zagraniczne przedstawia następująca tablica:

	Wydajność pracy na jednego robotnika w tonach
Holandia (1955 r.)	1368
USA (1954 r.)	1200
CSR (1955 r.)	666

Można zarazem dodać, że park maszynowy polskich cementowni nie odbiega pod względem stanu wyposażenia technicznego tak dalece od cementowni krajów o wysokiej wydajności, aby usprawiedliwić te dość znaczne dysproporcje. Tak np. w nowych zakładach przemysłu cemento-

wego (cementownie „Odra", „Wierzbica", „Pokój" i inne) uciążliwe i pracochłonne procesy rozładunkowo-załadunkowe są często zmechanizowane w 100%. A więc podstawowego czynnika wzrostu wydajności pracy czy obniżenia pracochłonności produkcji należy doszukiwać się w tej gałęzi przemysłu — podobnie zresztą jak i w innych — nie tylko w polepszeniu technicznego uzbrojenia pracy (aczkolwiek jest ono nadal nieodzowne), lecz również — i to w dużej mierze — w usprawnianiu organizacji pracy, w stabilizacji kadr w nowych zakładach, w dalszym zwiększaniu udziału zatrudnionych przy pracach bezpośrednio produkcyjnych.

Pogląd o stopniu zaangażowania pracy żywej w procesach przemysłowych *w energetyce* daje porównanie liczby zatrudnionych przypadających na 1 MW zainstalowanej mocy. Konfrontacja tego wskaźnika niektórych elektrowni w polskiej energetyce z elektrowniami zagranicznymi przynosi następujące wyniki (zestawiono wybrane elektrownie, a nie energetykę jako całość, aby wyeliminować zupełnie przestarzałe małe zakłady znajdujące się u nas jeszcze w eksploatacji):

Polska

	Elektrownie Żerań 1959 r.	Siekierki (projekt na 1965 r.)
Moc osiągalna w MW	240	290
Zatrudnienie *)	875	668
Ilość pracowników na 1 MW mocy	3,65	2,3

	Francja Nantes-Chevrire	USA Elektrownie I	USA Elektrownie II
Moc osiągalna w MW	220	240	205
Zatrudnienie *)	126	96	199
Ilość pracowników na 1 MW mocy	0,57	0,4	0,95

*) Uwaga: dla elektrowni polskich przyjęto zatrudnienie w grupie przemysłowej, dla zagranicznych uwzględniono: kierownictwo, biuro i oddziały: techniczny, ruchu, remontowy, nawęglania (i odpopielania) oraz grupę innych (portierzy itp.).

Jak widać, w naszych, i to przecież nowoczesnych elektrowniach, występuje nadmierny udział pracy żywej. Wydaje się, że także w energetyce nie można wytłumaczyć różnic przedstawionych wskaźników wyłącznie stanem wyposażenia technicznego (oczywiście, moc turbin zaprezentowanych polskich elektrowni jest w zasadzie niższa od mocy turbin w elektrowniach zagranicznych, np. wykazana elektrownia francuska ma dwie turbiny po 55 MW i jedną o mocy 110 MW, natomiast elektrownia amerykańska oznaczona jako II wyposażona jest w turbiny od 20 do 30 MW, a więc o mniejszej mocy). Także w energetyce dużą rolę odegrają zmiany w organizacji pracy, jak również sięgnięcie do małej mechanizacji pracochłonnych robót pomocniczych a nie oczekiwanie tylko na „wielką" nową technikę.

Z powyższej próby porównań wynika, że po pierwsze — przemysł polski uczynił krok naprzód we wzroście wydajności pracy czy zmniejszeniu pracochłonności, po drugie — w polskim przemyśle nie wyzyskuje się jeszcze w pełni *wewnętrznych* możliwości wzrostu wydajności pracy czy zmniejszenia pracochłonności, które w licznych zakładach produkcyjnych

występują w postaci usprawnienia organizacji pracy. I rzecz charakterystyczna: w zakładach produkcyjnych o podobnym wyposażeniu technicznym występują różnice w wydajności pracy, które można wyjaśnić przede wszystkim, choć nie wyłącznie, stanem organizacji pracy. Tak np. w przemyśle cementowym relacje w wydajności pracy między oddanymi do eksploatacji nowoczesnymi cementowniami: „Wierzbica", „Pokój" i „Odra" miały się w roku 1956 jak: 100, 104, 116; podobnie w hutnictwie: stalownie hut „Pokój" i „Kościuszko" są o podobnym standardzie technicznym, natomiast uzyskiwane wydajności w nich są różne: w roku 1957 odpowiednio 613 i 670 ton stali na 1 robotnika rocznie. *Nowa* stalownia w hucie im. Bieruta ma z kolei wydajność jeszcze niższą — 478 ton.

Te stwierdzenia powinny stanowić silny bodziec do wykrywania potencjalnych możliwości (do czego m. in. służą przedstawione porównania), a następnie — do maksymalnego ich wykorzystania. Jest to jedna z ważniejszych podstaw do wypełnienia zadań postawionych w wytycznych rozwoju gospodarczego Polski Ludowej.

• •
•

Generalnie biorąc, wzrost wydajności pracy (czy zmniejszenie pracochłonności) w przemyśle zależy od: 1) poziomu technicznego uzbrojenia pracy, 2) organizacji pracy w szerokim jej ujęciu, 3) kwalifikacji zatrudnionych (nie tylko bezpośrednich wytwórców, lecz również tych, którzy określają warunki przebiegu procesów produkcyjnych, jak np. technologowie, konstruktorzy). Uzyskanie wzrostu wydajności pracy wymaga z reguły pewnych nakładów; często wzrost może być zrealizowany przez wykorzystanie własnych, wewnętrznych środków zakładów przemysłowych, niekiedy trzeba sięgnąć do źródeł centralnych. Należy zwrócić uwagę, że choć czynniki wzrostu wydajności pracy są często wzajemnie uwarunkowane (np. kwalifikacje kadr a nowoczesna organizacja produkcji), to jednak ich ciężar w poszczególnych gałęziach przemysłu jest niejednakowy (np. techniczne środki pracy mają dominujące znaczenie w procesach aparaturowych). Poza tym w różnych okresach rozwoju gospodarczego na plan pierwszy wysuwają się inne środki oddziaływania na wzrost wydajności pracy (np. przy danym wyposażeniu technicznym wpływanie przez zmiany organizacji pracy). Dopiero uwzględniając te elementy kompleksowo można przyjąć określony wariant wyboru dróg wiodących do uzyskania niezbędnego postępu w wydajności pracy.

Postęp techniczny jest na dłuższą metę zasadniczym elementem wzrostu wydajności pracy. Trzeba jednak pamiętać o możliwościach wykorzystania różnych form i zakresu postępu technicznego. Przy realizacji nowej inwestycji celowy jest, w miarę posiadanych środków, wybór najbardziej nowoczesnych urządzeń wytwórczych. Można to scharakteryzować choćby na przykładzie przemysłu materiałów budowlanych wapienno-piaskowych; w przemyśle tym w zakładach częściowo zautomatyzowanych (o mocy produkcyjnej do 20 mln sztuk cegieł) przypada na 1 mln sztuk produkcji rocznej 2 robotników; natomiast w zautomatyzowanych zakładach (o mocy produkcyjnej do 50 mln sztuk) — tylko 1 robotnik; innymi słowy wydajność pracy jest dwukrotnie wyższa.

W zakładach przemysłowych dysponujących zmechanizowanymi środ-

kami pracy należy zwrócić uwagę na możliwości zastosowania małej mechanizacji czy racjonalizacji pracy. W ten bowiem sposób, przy daleko mniejszych nakładach, osiąga się niejednokrotnie większy przyrost wydajności pracy. A oto przykład: jeśli jakaś operacja obróbcza w przemyśle maszynowym trwa 6 minut, z czego na proces właściwej obróbki przypada 2 minuty, a pozostałe 4 na procesy pomocnicze, to wprowadzenie doskonalszego narzędzia pracy (co z reguły związane jest ze znacznymi nakładami) skracającego proces podstawowej obróbki o 50% (do 1 minuty) oznacza zmniejszenie pracochłonności tylko o 17%; natomiast mała racjonalizacja usprawniająca procesy pomocnicze o 50% (co z reguły możliwe jest przy pomocy środków wewnętrznych i w ramach zakładu) zmniejsza pracochłonność dwukrotnie więcej (o 33%).

W wielu gałęziach przemysłu podniesienie na wyższy poziom technicznego uzbrojenia pracy jest czynnikiem decydującym o wzroście wydajności pracy. W wydziałach wielkopiecowych stosunek między średnią wydajnością w hutnictwie polskim a wydajnością w hucie im. Lenina wynosił w r. 1957 jak 1:1,9, w wydziałach walcowniczych jak 1:2,47. Świadczy to o olbrzymich walorach nowej techniki.

Szczególna uwaga na postęp techniczny musi być zwrócona w dziedzinie pracochłonnych i uciążliwych procesów wytwórczych.

Do tego typu należą właśnie procesy *w przemyśle węglowym.* Stąd jednym z warunków ugruntowania i dalszego wzrostu wydajności pracy jest zastosowanie tych kierunków *z dziedziny postępu technicznego,* które doprowadzają do zastępowania pracy żywej pracą urządzeń mechanicznych (oczywiście tam, gdzie warunki geologiczne pozwalają na ich zastosowanie). Wypróbowaną w polskim górnictwie węglowym metodą jest hydromechanizacja, system eksploatacji o dużych walorach technicznych i ekonomicznych (wydajność przodkowa jest przy zastosowaniu tej metody wyższa o przeszło 70%). Słusznie zatem wprowadza się coraz szerzej ten kierunek postępu technicznego do dalszych oddziałów wydobywczych polskich kopalń [4]).

W tych kopalniach, w których istnieją odpowiednie warunki naturalne i w których to daje efekty ekonomiczne, należy zwrócić uwagę na mechaniczne urabianie wrębem, a wszędzie — na mechanizację odstawy z przodka i mechanizację ładowania (ten ostatni wskaźnik, aczkolwiek wzrósł od 14,2% w roku 1955 do 20,4% w październiku 1958 r., jest jeszcze dość niski).

Tak więc poprawa stanu technicznego, mechanizacja i automatyzacja, zwiększenie mocy produkcyjnej nowych agregatów — to niewątpliwe źródła wzrostu wydajności pracy. W nadchodzących latach wzrost wydajności pracy w polskim przemyśle nastąpi również przez wyposażenie zakładów — nowych i modernizowanych — w nowoczesne środki pracy. Trzeba jednak zarazem pamiętać, że wprowadzenie nowej techniki wymaga znacznych nakładów inwestycyjnych, co przy ograniczonych środkach nie w każdym wypadku jest możliwe. Należy więc sięgnąć także i do innych czynników wzrostu wydajności.

---

[4]) W polskim kopalnictwie węgla kamiennego wprowadzono hydrauliczny załadunek i beznaporowy hydrotransport węgla; Główny Instytut Górniczy zaawansował prace nad urabianiem calizny węglowej przy pomocy strumienia wody pod dużym ciśnieniem.

Nie w pełni i nie zawsze docenianą drogą intensyfikacji produkcji jest *ulepszanie organizacji pracy.* Jest rzeczą znaną, iż usprawnienie organizacji jest bardzo efektywnym środkiem podniesienia wydajności pracy, możliwym do zastosowania przy relatywnie najniższych nakładach, a więc gospodarczo najkorzystniejszym.

Rezerwy zawarte w organizacji pracy istnieją we wszystkich gałęziach przemysłu.

Przed kilku miesiącami mówiono szeroko *w przemyśle węglowym* o kompleksowej organizacji pracy wprowadzonej w jednym z oddziałów kopalni „Zabrze — Wschód". Osiągnięcia brygady zespołowej pracującej tym systemem były godne uwagi: podniesiono wydajność na dniówkę roboczą o przeszło 12%. Zmiany więc w organizacji pracy powinno się w przemyśle węglowym traktować również jako ważne źródło wydajności pracy.

Jak już wskazano, rezerw wzrostu wydajności można doszukiwać się w organizacji pracy także i w innych gałęziach przemysłu.

Tak więc uzyskiwane w polskim hutnictwie *wskaźniki średniej rocznej produkcji* z jednego wielkiego pieca czy pieca martenowskiego są wprawdzie niższe, lecz nie odbiegają zbyt rażąco od analogicznych wskaźników uzyskiwanych za granicą. (Np. średnia roczna produkcja wielkiego pieca w Polsce jest mniejsza w porównaniu z Anglią o 8%, z NRF o 30%; pieca martenowskiego odpowiednio o 35 i 25%)[5]. Natomiast rozpiętość porównywanych w poprzedniej części rozważań *wskaźników wydajności pracy* jest daleko większa. Można przyjąć, że nadmierne zatrudnienie oraz niedostateczne kwalifikacje pracowników są głównym powodem niskiej wydajności pracy w hutnictwie polskim. A zatem znów dochodzimy do problemu organizacji pracy. Badania ustaliły, że np. w hucie „Będzin" robotnicy przy piecach I, II, III, IV i D wykorzystywali czas pracy na czynności produkcyjne w ciągu zmiany zaledwie w 71%.

Stąd też nawet w tych jednostkach produkcyjnych w hutnictwie polskim, które wyposażone są w urządzenia wytwórcze nie ustępujące -- jak to przyznają rzeczoznawcy zagraniczni — agregatom hut w innych krajach, wydajność pracy jest niższa głównie z powodu wadliwego systemu organizacji pracy.

Z modernizacją technicznych urządzeń w hutnictwie czy budową nowych agregatów jako środkami do podniesienia wydajności pracy powinny więc iść w parze zmiany i usprawnienia w organizacji pracy.

Podobnie znaczną rezerwę wzrostu wydajności stanowi organizacja pracy *w przemyśle cementowym i energetyce.* Wadliwy system zaopatrzenia w części zamienne w przemyśle cementowym spowodował, że w zakładach produkcyjnych niemal jedną piątą część załogi stanowią ludzie zatrudnieni w warsztatach przyfabrycznych. Wydziały remontowe polskich cementowni zamiast nastawiać się na swe zasadnicze zadania — konserwację i okresowe remonty urządzeń wytwórczych — przekształciły się w producentów części zamiennych itp. Za granicą wytwarzaniem części zamiennych zajmują się wyspecjalizowane przedsiębiorstwa. Ze zbliżoną sytuacją można się spotkać w energetyce: przez lepszą organizację prac

[5]) Również wiek urządzeń wytwórczych polskiego hutnictwa, o czym świadczą inne wskaźniki, nie wpływa w sposób decydujący na niską wydajność pracy w polskim hutnictwie.

remontowych, specjalizację załóg remontowych (które mogłyby usługowo, w zakresie swej specjalności, pracować dla różnych elektrowni), zapewnienie terminowych dostaw części zapasowych i zamiennych można — obok wprowadzenia postępu technicznego — uzyskać zmniejszenie zatrudnienia na 1 MW zainstalowanej mocy w energetyce.

Wielkie rezerwy wzrostu wydajności tkwiące w organizacji pracy występują *w przemyśle maszynowym*. Jest rzeczą bezsporną, że przemysł maszynowy także i w tej dziedzinie ekonomiki dokonał dużego postępu. Np. w pierwotnych założeniach na rok 1958 przewidziano, że w przemyśle maszynowym jedynie 30% wzrostu produkcji osiągnie się przez podniesienie wydajności pracy. Po zrewidowaniu jednak tych minimalistycznych projektów faktyczny 10% wzrost produkcji osiągnięto w trzech kwartałach 1958 r. uzyskany został przez odpowiednie podniesienie wydajności pracy, przy zmniejszeniu liczby zatrudnionych w przemyśle maszynowym. Niemniej jednak w przemyśle maszynowym istnieją w dalszym ciągu poważne nie wykorzystane rezerwy. Gros tych rezerw to usprawnienia organizacji pracy, które są podstawą prawidłowej tendencji, aby zaplanowany na lata 1958—1965 wzrost produkcji przemysłu maszynowego nastąpił co najmniej w 70—80% w drodze systematycznego podnoszenia wydajności pracy. Rezerwy wydajności pracy można scharakteryzować przy pomocy licznych przykładów. Oto niektóre z nich.

Można wykazać, że przeciętnie w zakładach przemysłu maszynowego z przyczyn organizacyjno-technicznych traciło się 17—20% czasu roboczego; głównym powodem tak znacznych strat była *wadliwa organizacja pracy wewnątrz zakładów* (np. w jednym z warszawskich zakładów produkcji jednostkowej badanie przeprowadzone w końcu 1957 r. ujawniając aż 37,5% strat czasu z przyczyn organizacyjno-technicznych ustaliło, iż jedynie 7% strat nastąpiło z winy dostawców materiałów spoza zakładu). We wrocławskim „Pafawagu" stwierdzono, że w zakładzie, który w ciągu trzech kwartałów 1958 r. *nie realizował* swych zadań produkcyjnych, *normy pracy* — zresztą przy nieujawnianiu przestojów — *wysoko przekraczano*. Przyjmując za 100 liczbę robotników okazało się, że 0,5 nie wykonywało norm pracy, 10,8 wykonywało normy w granicach 100—199 procent, pozostali zaś, tj. 88,7, wykonywali 200 i więcej procent normy.

Przeprowadzone badania[6]) pracy 105 robotników w „Pafawagu" dowiodły, że wykorzystywali oni *efektywnie* czas pracy w około 59,3% (z minimalną poprawką ze względu na możliwość popełnienia błędu). O wielkości istniejących rezerw świadczy fakt, że mimo tych wielkich, bo przekraczających 40% strat czasu, normy pracy wysoko przekraczano.

A oto inny przykład zaobserwowany w połowie 1958 r. w zakładach T-4 w Łodzi. Stwierdzono przy produkcji jednego z detali, że robotnik pracuje w czasie zmiany *niecałe* 3 godziny wykonując swą normę w 350%.

Podobne przykłady można by, niestety, mnożyć.

Występują zatem bezspornie w wielu zakładach przemysłu maszynowego olbrzymie rezerwy w dziedzinie organizacji pracy, które mogą w tym wypadku być wykorzystane między innymi przez uporządkowa-

[6]) Badanie wykorzystania czasu pracy przeprowadziła w „Pafawagu" w okresie 27—31 października 1958 r. specjalna ekipa naukowców metodą obserwacji migawkowych.

Nie w pełni i nie zawsze doceniana drogą intensyfikacji produkcji jest *ulepszanie organizacji pracy*. Jest rzeczą znaną, iż usprawnienie organizacji jest bardzo efektywnym środkiem podniesienia wydajności pracy, możliwym do zastosowania przy relatywnie najniższych nakładach, a więc gospodarczo najkorzystniejszym.

Rezerwy zawarte w organizacji pracy istnieją we wszystkich gałęziach przemysłu.

Przed kilku miesiącami mówiono szeroko *w przemyśle węglowym* o kompleksowej organizacji pracy wprowadzonej w jednym z oddziałów kopalni „Zabrze — Wschód". Osiągnięcia brygady zespołowej pracującej tym systemem były godne uwagi: podniesiono wydajność na dniówkę roboczą o przeszło 12%. Zmiany więc w organizacji pracy powinno się w przemyśle węglowym traktować również jako ważne źródło wydajności pracy.

Jak już wskazano, rezerw wzrostu wydajności można doszukiwać się w organizacji pracy także i w innych gałęziach przemysłu.

Tak więc uzyskiwane w polskim hutnictwie *wskaźniki średniej rocznej produkcji* z jednego wielkiego pieca czy pieca martenowskiego są wprawdzie niższe, lecz nie odbiegają zbyt rażąco od analogicznych wskaźników uzyskiwanych za granicą. (Np. średnia roczna produkcja wielkiego pieca w Polsce jest mniejsza w porównaniu z Anglią o 8%, z NRF o 30%; pieca martenowskiego odpowiednio o 35 i 25%) [5]). Natomiast rozpiętość porównywanych w poprzedniej części rozważań *wskaźników wydajności pracy* jest daleko większa. Można przyjąć, że nadmierne zatrudnienie oraz niedostateczne kwalifikacje pracowników są głównym powodem niskiej wydajności pracy w hutnictwie polskim. A zatem znów dochodzimy do problemu organizacji pracy. Badania ustaliły, że np. w hucie „Będzin" robotnicy przy piecach I, II, III, IV i D wykorzystywali czas pracy na czynności produkcyjne w ciągu zmiany zaledwie w 71%.

Stąd też nawet w tych jednostkach produkcyjnych w hutnictwie polskim, które wyposażone są w urządzenia wytwórcze nie ustępujące -- jak to przyznają rzeczoznawcy zagraniczni — agregatom hut w innych krajach, wydajność pracy jest niższa głównie z powodu wadliwego systemu organizacji pracy.

Z modernizacją technicznych urządzeń w hutnictwie czy budową nowych agregatów jako środkami do podniesienia wydajności pracy powinny więc iść w parze zmiany i usprawnienia w organizacji pracy.

Podobnie znaczną rezerwę wzrostu wydajności stanowi organizacja pracy *w przemyśle cementowym i energetyce*. Wadliwy system zaopatrzenia w części zamienne w przemyśle cementowym spowodował, że w zakładach produkcyjnych niemal jedną piątą część załogi stanowią ludzie zatrudnieni w warsztatach przyfabrycznych. Wydziały remontowe polskich cementowni zamiast nastawiać się na swe zasadnicze zadania — konserwację i okresowe remonty urządzeń wytwórczych — przekształciły się w producentów części zamiennych itp. Za granicą wytwarzaniem części zamiennych zajmują się wyspecjalizowane przedsiębiorstwa. Ze zbliżoną sytuacją można się spotkać w energetyce: przez lepszą organizację prac

---

[5]) Również wiek urządzeń wytwórczych polskiego hutnictwa, o czym świadczą inne wskaźniki, nie wpływa w sposób decydujący na niską wydajność pracy w polskim hutnictwie.

remontowych, specjalizację załóg remontowych (które mogłyby usługowo, w zakresie swej specjalności, pracować dla różnych elektrowni), zapewnienie terminowych dostaw części zapasowych i zamiennych można — obok wprowadzenia postępu technicznego — uzyskać zmniejszenie zatrudnienia na 1 MW zainstalowanej mocy w energetyce.

Wielkie rezerwy wzrostu wydajności tkwiące w organizacji pracy występują *w przemyśle maszynowym.* Jest rzeczą bezsporną, że przemysł maszynowy także i w tej dziedzinie ekonomiki dokonał dużego postępu. Np. w pierwotnych założeniach na rok 1958 przewidziano, że w przemyśle maszynowym jedynie 30% wzrostu produkcji osiągnie się przez podniesienie wydajności pracy. Po zrewidowaniu jednak tych minimalistycznych projektów faktyczny 10% wzrost produkcji osiągnięto w trzech kwartałach 1958 r. uzyskany został przez odpowiednie podniesienie wydajności pracy, przy zmniejszeniu liczby zatrudnionych w przemyśle maszynowym. Niemniej jednak w przemyśle maszynowym istnieją w dalszym ciągu poważne nie wykorzystane rezerwy. Gros tych rezerw to usprawnienia organizacji pracy, które są podstawą prawidłowej tendencji, aby zaplanowany na lata 1958—1965 wzrost produkcji przemysłu maszynowego nastąpił co najmniej w 70—80% w drodze systematycznego podnoszenia wydajności pracy. Rezerwy wydajności pracy można scharakteryzować przy pomocy licznych przykładów. Oto niektóre z nich.

Można wykazać, że przeciętnie w zakładach przemysłu maszynowego z przyczyn organizacyjno-technicznych traciło się 17—20% czasu roboczego; głównym powodem tak znacznych strat była *wadliwa organizacja pracy wewnątrz zakładów* (np. w jednym z warszawskich zakładów produkcji jednostkowej badanie przeprowadzone w końcu 1957 r. ujawniając aż 37,5% strat czasu z przyczyn organizacyjno-technicznych ustaliło, iż jedynie 7% strat nastąpiło z winy dostawców materiałów spoza zakładu). We wrocławskim „Pafawagu" stwierdzono, że w zakładzie, który w ciągu trzech kwartałów 1958 r. *nie realizował* swych zadań produkcyjnych, *normy pracy* — zresztą przy nieujawnianiu przestojów — *wysoko przekraczano.* Przyjmując za 100 liczbę robotników okazało się, że 0,5 nie wykonywało norm pracy, 10,8 wykonywało normy w granicach 100—199 procent, pozostali zaś, tj. 88,7, wykonywali 200 i więcej procent normy.

Przeprowadzone badania[6]) pracy 105 robotników w „Pafawagu" dowiodły, że wykorzystywali oni *efektywnie* czas pracy w około 59,3% (z minimalną poprawką ze względu na możliwość popełnienia błędu). O wielkości istniejących rezerw świadczy fakt, że mimo tych wielkich, bo przekraczających 40% strat czasu, normy pracy wysoko przekraczano.

A oto inny przykład zaobserwowany w połowie 1958 r. w zakładach T-4 w Łodzi. Stwierdzono przy produkcji jednego z detali, że robotnik pracuje w czasie zmiany *niecałe* 3 godziny wykonując swą normę w 350%.

Podobne przykłady można by, niestety, mnożyć.

Występują zatem bezspornie w wielu zakładach przemysłu maszynowego olbrzymie rezerwy w dziedzinie organizacji pracy, które mogą w tym wypadku być wykorzystane między innymi przez uporządkowa-

---

[6]) Badanie wykorzystania czasu pracy przeprowadziła w „Pafawagu" w okresie 27—31 października 1958 r. specjalna ekipa naukowców metodą obserwacji migawkowych.

nie systemu norm (także taryfowego). Istniejące w tej dziedzinie mankamenty stanowią hamulec wzrostu wydajności pracy. Przytoczone dowody są chyba wystarczające dla zrozumienia roli, jaką usprawnienie organizacji pracy w przemyśle odegra we wzroście wydajności.



Powyższe rozważania objęły swym zasięgiem niektóre gałęzie przemysłu czy niektóre zakłady przemysłowe; można jednak — wydaje się — z dużą dozą prawdopodobieństwa podane przykłady rozciągnąć na cały przemysł, aczkolwiek omawiane zjawiska nie zawsze, oczywiście, występują tak jaskrawo czy w zupełnie analogicznej postaci. Niemniej jednak uogólniając można stwierdzić, że przemysł polski częściowo dysponuje już pewnymi środkami realizacji zadania wzrostu wydajności, zawartego w wytycznych rozwoju Polski Ludowej na lata 1959—1965. Te środki — to wewnętrzne rezerwy przemysłu, które polegają: a) na pełnym wykorzystaniu wprowadzonego i czynnego nowoczesnego wyposażenia technicznego i b) na usprawnieniu organizacji pracy. W nieodzownych wypadkach, w szczególności w warunkach rozbudowy i modernizacji danej gałęzi przemysłu czy zakładu przemysłowego, należy nastawiać się na wprowadzanie nowej techniki. Oczywiście, projekty nowo budowanych zakładów przemysłowych muszą uwzględniać możność zastosowania optymalnego w danych warunkach postępu technicznego. W miarę rozwoju bazy surowcowej przemysłu tym bardziej powinno się dawać pierwszeństwo pracooszczędnym zabiegom postępu technicznego.

Niezmiernie ważnym, ale odrębnym problemem jest rozszerzenie współdziałania między przemysłem a nauką w badaniach nad czynnikami wzrostu wydajności pracy i ich efektywnością.

JERZY TEPICHT

Socjalizm a podstawowa część chłopstwa

Kogo powinniśmy zdobyć na wsi dla sprawy socjalizmu w rolnictwie? Pytanie może się wydać niemodne lub nieaktualne. Niemodne tym, którzy łudzili się, że z październikiem pogrzebana została sprawa socjalizmu na wsi polskiej. Nieaktualne — może niejednemu z tych, którzy słusznie uważają, że **zwycięstwo** socjalizmu w rolnictwie nie jest u nas zadaniem najbliższego okresu. Ale sprawa **perspektyw** nie może być „nieaktualna". Nie można zapominać o perspektywie, jeśli się nie chce natknąć pewnego dnia na granicę, za którą dalszy niezbędny wzrost wydajności rolnictwa niemożliwy będzie tak jak dzisiaj — w oparciu o nakłady, czynione w większości ze środków samych chłopów. Nie można też założyć nonsensu, że przemysł socjalistyczny miałby relacją cen czy w inny sposób dotować coraz szerzej modernizację prywatnych gospodarstw. Byłby to luksus i marnotrawstwo, na które nas nie stać. Rozpylenie kosztownych środków produkcji oznaczałoby **w skali społecznej** ograniczenie możliwego wzrostu produkcji. Byłoby to jednocześnie zamulaniem dróg szerokiego postępu, podtrzymywaniem utopii, jakoby każdy chłop mógł się dorobić sytuacji w pełni wyposażonego farmera. W praktyce oznaczałoby to zwiększenie siły konkurencyjnej bogaczy, pogłębienie różnic majątkowych i zależności wśród chłopów, a więc pogłębienie niesprawiedliwości społecznej.

A więc niezależnie od możliwego tempa przemian, sprawa perspektyw — tzn. kierunku przemian jest dla nas zasadnicza. A do sprawy perspektyw należy przede wszystkim: na kim się **w tej sprawie** oprzemy? To znaczy: kto i jak będzie stopniowo wchodził w socjalizm **w rolnictwie,** budując go własną aktywnością?

Pytanie **kto** wydaje mi się w tej chwili ważniejsze od tego, **jak** ten socjalizm w rolnictwie będzie u nas w końcu wyglądał. Bo przecież dziś idzie o to, jakie mają być **pierwsze kroki** dla szerokich mas, nie dla garstki, a to zależy od tego, o które masy nam chodzi.

Mówiliśmy: biedota pójdzie pierwsza. Ale w praktyce, już od pierwszych lat rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, okazało się, że ona bynajmniej nie idzie najłatwiej. Czemu? Bo inne w niej aspiracje wyrosły, **nierolnicze.** Kiedyś grupa małorolnych pokrywała się w naszym kraju z grupą biedniacką. Dziś według ostatnich badań i szacunków „chłop-robotnik" stanowi największą część małorolnych. Przytoczę tu jeden taki

szacunek, oparty na kombinacji danych GUS i Instytutu Ekonomiki Rolnej, a wydający się bardzo bliskim prawdy.*)

Według tego szacunku ludność rolnicza wynosiła u nas w roku 1957 około 11.350.000 osób, czyli mniej więcej tyleż co w czasie spisu powszechnego z 1950 r. (11.600.000). Przez te siedem lat miał jednak miejsce poważny przyrost ludności w ogóle, a zatrudnionych poza rolnictwem w szczególności. W związku z tym odsetek ludności żyjącej **wyłącznie** lub **głównie** z rolnictwa spadłby według tegoż szacunku do 39,7%. Około 7% liczyłaby ludność, która w produkcji rolniczej odgrywa wciąż pewną rolę, lecz dla której główne źródło dochodów jest już inne.

Autorki wspomnianego szacunku obliczają, że w grupie gospodarstw od ½ ha do 2 hektarów rolnictwo było w roku 1957 głównym źródłem utrzymania dla 330 tysięcy rodzin, zaś źródłem ubocznym — dla 460 tysięcy. W grupie od 2 do 5 hektarów: głównym — dla 940 tysięcy, ubocznym — dla 200 tysięcy gospodarstw. W grupie tej **dobrą połowę** stanowią już gospodarstwa średniorolne (na południu, gdzie średniak zaczyna się w skali masowej od 3 ha — nawet większość). Do tego warto dodać, że kiedy w grupie tej przyrost gospodarstw rolniczych wyniósł za siedem lat 36.000 (niewątpliwy przejaw rozdrobnienia), przyrost gospodarstw noszących charakter poboczny wyniósł 109.000 (nowi chłopi-robotnicy). Liczby mogą zawierać pewien procent błędu, lecz kierunek zmian jest już dzisiaj powszechnie znany.

Jak ustosunkować się do tych faktów? Przede wszystkim uwzględnić je **jako fakty**. Skoro nie jesteśmy dość bogaci, aby wybudować domy mieszkalne dla tych wszystkich, którzy by mogli się całkowicie przenieść do miasta, zostawiając swą ziemię tym, którzy się decydują na rolnictwo, skoro selekcja ta — to sprawa wielu lat jeszcze, z faktów trzeba wyciągnąć wnioski.

Nie mogą one być w tej chwili inne niż połowiczne. „Chłop-robotnik" rozdrabnia swą ziemię, przekształca jej część w działki budowlane, lecz zarazem oszczędza nam część trudności z budownictwem i wykorzystuje „margines" rodzinnej siły roboczej w swym gospodarstwie, np. w takiej — istotnej dla uzupełnienia rynku dziedzinie — jak przerób kupionej paszy na trzodę. Mniej dostrzegane są trudne problemy społeczne z nim związane. „Chłop-robotnik" ubiera się lepiej i często je lepiej od sąsiada, lecz praca całodzienna w fabryce plus parę godzin w gospodarstwie, plus 3 — 4 godziny jazdy tam i z powrotem — jakież wyczerpanie. Kiedy ten człowiek ma odpocząć, pomyśleć, poduczyć się lepiej fachu, zdobyć świadomość polityczną? Ta wielka masa „chłopów-robotników" jest wielkim krokiem naprzód, lecz też i wielkim problemem. Jednakże problem ten jest już chyba najmniej rolniczy.

Gdzie ludzie ci widzą swoją przyszłość? Wystarczy spojrzeć na ich młodzież. Zróbmy więc wszelki niezbędny wysiłek, aby te masy, wlewające się w tygiel fabryk, przetapiały się szybciej i łatwiej niż dotąd w szlachetny kruszec, zwany klasą robotniczą. Aby nie cofały jej wstecz — zawodowo, politycznie, moralnie, albo cofały ją w stopniu możliwie najmniejszym i dojrzewały wraz z nią do socjalistycznej „klasy dla siebie".

*) Szacunek ten czerpię z artykułu M. Czerniewskiej i A. Szemberg przeznaczonego dla najbliższego numeru „Zagadnień Ekonomiki Rolnej".

Pomóżmy im także na wsi (np. w sprawie maszyn). Ale na rozwój ich świadomości socjalistycznej liczmy już w fabryce, nie na wsi, która reprezentuje ich przeszłość, a nie przyszłość, i gdzie — jak pokazała praktyka — więcej przeszkodziły one niż pomogły w walce o przebudowę rolnictwa.

Nie zamykajmy też oczu na istniejące jeszcze skupiska biedoty — zwłaszcza w mniej uprzemysłowionych terenach. Obrona jej interesów nie może być deklaratywna. Organizowanie jej winno opierać się na konkretnej pomocy produkcyjnej. Skoro np. kółka rządzą nasiennictwem, dopilnujmy kierowania do biedniaka dochodowych kontraktów na nasiona. Ma je dawać swą pracą na polu kułackim, niech je daje ze swojego. Nauczmy biedotę walczyć o swoje miejsce w kółkach rolniczych w takich celach. Jeśli się przyznaje kredyty na rozwój drobiarstwa, to dlaczego to robić w sposób czysto „bankowy"? Czemu by nie chwycić za **nową technikę i organizację produkcji drobiu** — na sposób Duńczyków czy Holendrów — wkładając w to inną treść społeczną i klasową, organizując „socjalistyczne chałupnictwo" u biedniaków? Kiedy się planuje rozbudowę cukrowni we wschodniej części kraju, aby ułatwić tam rozwój uprawy buraków, czemu nie uzupełnić tych słusznych zamierzeń udostępnieniem traktorów z przyczepami tym kółkom, które grupują większą liczbę gospodarstw bezkonnych, aby miały czym odwozić buraki i przywozić wysłodki, ażeby trudność transportu nie hamowała intensyfikacji tam, gdzie jest nadmiar rodzinnej siły roboczej.

Konkretne stawianie spraw biedoty jest naszym obowiązkiem. Lecz i tu trzeba patrzeć na fakty. Rosnąca niejednolitość społeczna grupy małorolnych i coraz mniej rolniczy charakter tej grupy nie może być bez wpływu na jej postawę. Gniewaliśmy się i jeszcze gniewamy się na siebie za fakty, wynikłe z przyczyn obiektywnych. **„Chłop-robotnik"** dziś stroni od kółek rolniczych, tak jak wczoraj unikał spółdzielni produkcyjnych. Nie mówię o wysepkach — wyjątkach; mówię o masach.

Umyślnie wysunąłem na czoło sprawę **postawy ludzi,** gdyż zawsze byłem przeciwny takim „analizom", które np. stopień rozwoju spółdzielczości produkcyjnej wyrażają procentem ziemi uspółdzielczonej, i kwita. We „Wsi w liczbach" i innych wydawnictwach IER liczba rodzin, gospodarstw chłopskich, względnie ich grup poszczególnych, stała zawsze na pierwszym miejscu tablic, dotyczących kontraktacji, uspółdzielczenia itp. Lecz gdy się myśli o ogromie wysiłków, włożonych w ciągu minionych lat przez nasz aktyw dla uspółdzielczenia terenów, gdzie gospodarstwo dwu-hektarowe jest **gospodarstwem przeciętnym,** warto sobie uświadomić, że w tych terenach główną przeszkodą w łączeniu gospodarstw są już nie tyle miedze, ile domy i ogrody, co wymagałoby **przede wszystkim** całkiem innego widzenia produkcji zespołowej, niż to widziano w znanych nam dotąd modelach spółdzielczości produkcyjnej. Warto zarazem przypomnieć, że według ostatnich obliczeń GUS łączna powierzchnia 1.120.000 gospodarstw do 2 ha w całej Polsce stanowi 6,3% ziem użytkowanych rolniczo.

Wspomniałem wyżej o „chałupnictwie socjalistycznym". Niech to słowo nikogo nie peszy. W drobiarsko-chałupniczych prowincjach Holandii 100 kur niosek na drobne gospodarstwo i 180 jaj rocznie na nioskę jest rzeczą normalną. Tam wszelkimi formami chałupnictwa rządzi kapitał

finansowy, ściągając ogromne zyski dla siebie. U nas ta oraz inne dziedziny „chałupnictwa" rolniczego mogą być wielką dźwignią **specjalizacji** tych rodzin małorolnych, które nie mają możności zdobycia pracy w przemyśle. Mogą być ich obroną przed wyzyskiem i mogą być dobrym zalążkiem innych, nie znanych nam jeszcze form socjalizmu w rolnictwie, związanych z krańcową specjalizacją. Ale jako oparcie w przebudowie **kluczowych** dziedzin rolnictwa w naszym kraju te masy służyć przecież nie mogą.

W masie swej nasz chłop-spółdzielca był i pozostał średniakiem. Ale specjalnym rodzajem średniaka, stworzonym przez reformę rolną. On też, ów **nowy średniak,** ostał się przede wszystkim w spółdzielniach produkcyjnych, które dziś koncentrują się głównie w pofolwarcznych osiedlach Wielkopolski. Broniąc spółdzielni swych w najtrudniejszym okresie, dał dowód, że ta postać spółdzielczości produkcyjnej, którą znamy, odpowiada w dużym stopniu jego interesom. Spora część parcelantów osiągnęła dzięki spółdzielniom dorobek, jakiego nie zdobyłaby w tak krótkim czasie w pojedynkę. Lecz pamiętajmy, że nowy średniak stanowi mniejszość wśród naszych średniaków. Szukając dróg i perspektyw, nie wolno nam zapominać, że nigdy — nawet w okresie największej liczebności spółdzielni produkcyjnych — nie skupiliśmy w nich pełnych 10% chłopów Za tym kryła się przecież sprawa starego średniaka. Część z nas czuła to, wysuwając na czoło zadanie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w pofolwarcznych wsiach poznańsko-bydgoskich, występując przeciwko atmosferze wyścigu, nie liczącego się z różnicą obiektywnych warunków między różnymi częściami Polski. Nie umieliśmy wówczas dać odpowiedzi, dlaczego wbrew naszej tezie uspółdzielczenie wsi na Ziemiach Odzyskanych osiągnęło tak wysoki procent. Czuliśmy **sztuczność faktu,** nie umiejąc jej jasno wykazać. Wykazał ją w sposób bolesny rok 1957, wykazując zarazem **naturalność** rozwoju masowego spółdzielni produkcyjnych w rejonie poznańsko-bydgoskim, gdzie wielka część ich ostała się i umacnia swoją gospodarkę.*)

Wiele przyczyn złożyło się na to, że spółdzielnie produkcyjne Ziem Odzyskanych okazały się tak słabe wewnętrznie w porównaniu z poznańsko-bydgoskimi. Są przyczyny ekonomiczne, a wśród nich może główna jest ta, że **chłopskie** wyposażenie gospodarstw, na których osadnicy budowali przeważnie swoje spółdzielnie, było gorzej przystosowane do celu, niż **folwarczne** wyposażenie spółdzielni wielkopolskich. Są przyczyny socjologiczne, jak np. często mieszane pochodzenie członków spółdzielni na Zachodzie i brak więzi, która się tworzy na wsi przez pokolenia. Z tej drugiej serii przyczyn chciałbym tu położyć nacisk specjalny na jedną: większość spółdzielni na Ziemiach Odzyskanych tworzyli nie „folwarczni", lecz ludzie przybyli ze „starej wsi", z innych stron. Przesiedlenie rozszerzyło niewątpliwie ich horyzont społeczny, lecz nie w takim stopniu, jak nam się wydawało, zaś osłabione poczucie więzi z ziemią — głównym warsztatem swej pracy — wykazało skutki wyraźnie ujemne.

---

*) W czerwcu 1956 r. spółdzielnie poznańsko-bydgoskie stanowiły 15,7% ogólnej liczby spółdzielni produkcyjnych w kraju. W grudniu 1958 r. stanowiły 35% spółdzielni całej Polski. Ich udział w liczbie rodzin zrzeszonych oraz ziemi uspółdzielczonej jest jeszcze wyższy.

Z tym wszystkim chłop, pochodzący ze starej wsi, pozostał sobą i po przesiedleniu. Jeśli we wschodniej połowie Polski stara wieś po prostu w minimalnym stopniu dała zdobyć się dla spółdzielni produkcyjnych, tutaj poszła do nich masowo w trudnym dla siebie okresie,*) lecz też i równie masowo opuściła je w zmienionej sytuacji.

Od którejkolwiek strony by się podchodziło do perspektywy przebudowy, problem zdobycia lub — ściślej mówiąc — **zdobywania** starego średniaka dla sprawy socjalizmu w rolnictwie narzuca się jako centralny. Ta najbardziej chłopska postać naszej wsi odgrywa dziś tym większą rolę, im bardziej postępuje odrolniczenie rodzin małorolnych. Posiąść metody i środki przeobrażenia starego rolnika — znaczy zarazem uzbroić się w skuteczne sposoby oddziaływania na wszystko co chłopskie w psychice wszystkich innych grup wiejskiej ludności.

A to jest — powiedzmy sobie szczerze — nasz punkt najsłabszy. Lekceważyć go nie możemy, nie wolno nam roztrwonić dorobku, który wyraża się w konsekwentnym przyroście produkcji rolnej od II Zjazdu. A że nie chcemy i nie możemy rezygnować z perspektywy, musimy bez wybiegów w prawo czy w lewo postawić sobie trzeźwo pytanie: jak prowadzić starego średniaka do socjalizmu?

Bo w moim przekonaniu pozostaje fałszywa zasada, którą przed z górą dwu laty ogłosił tow. Bieńkowski: „Idzie o **każdy** rozwój (tzn. rozwój produkcji) gospodarki średniaka i każdej innej legalnie istniejącej gospodarki" (podkreślenie autora). Wbrew pozorom zdrowego rozsądku nie każdy rozwój produkcji garści gospodarstw jest równoznaczny z rozwojem jej **w skali kraju.** Obiektywny zaś sens tej dewizy został przez innych wyłożony w haśle równoczesnego rozwoju wsi w dwu kierunkach oraz żądaniu zielonej drogi dla kapitalizmu w rolnictwie. Wyraziłem wówczas opinię, że nie tylko średniackie, ale i kułackie gospodarstwa winny iść u nas w **jednym** kierunku — kierunku socjalizmu, a ich drogą do tego celu mogą być między innymi pewne formy kapitalizmu państwowego. I dziś nie widzę np. potrzeby sprzedawania większym gospodarstwom traktorów, z których mogłyby one korzystać za pośrednictwem POM i kółek rolniczych, bez możliwości wyzyskiwania sąsiadów i bez szerzenia na wsi złudzeń o istnieniu u nas drugiej, kapitalistycznej drogi rozwoju.

Widzę całkowitą zasadność kredytowania prywatnych gospodarstw, gdy idzie o nawozy, nasiona i inne **środki obrotowe**. Rozumiem też częściową konieczność kredytowania akumulacji — gdy idzie o **zagospodarowanie się** parcelanta lub osadnika, ewentualnie o **odbudowę** niepotrzebnie zniszczonych gospodarstw większych. Lecz chyba skala prywatnej akumulacji na kredyt winna być jaśniej określona. Chyba należy postawić sobie pytanie, czy racjonalne jest puszczanie na wieś **tym kanałem** najbardziej nowoczesnych środków produkcji: a) ze względu na ich niepełne wykorzystanie — czyli faktycznie marnotrawstwo, b) ze względu na dodatko-

*) Jest naiwnym uproszczeniem teza, jakoby zwiększenie podatku i dostaw obowiązkowych w środkowych latach sześciolatki **miało za cel** przyspieszenie uspółdzielczania rolnictwa. Ale jest faktem, że dla gospodarstw na dorobku — a takimi były gospodarstwa większości osadników — brzemię świadczeń stało się wówczas tak ciężkie, że spółdzielnia produkcyjna stawała się dla nich jedynym ratunkiem. W tym właśnie tkwiła sztuczność faktu, który nie zawsze — jak widać — wypływa z działania zgodnego z obiektywnymi przesłankami rozwoju.

we rozwarstwianie wsi, zupełnie nam niepotrzebne, c) ze względu na wzór „wielkiego gospodarza", który stawiamy w ten sposób jako cel przed oczyma miliona średniaków, cel **nierealny,** lecz wystarczający ażeby zamulić realną drogę postępu. **W czyim ręku jest nowa technika, kto może mu ją udostępnić** — oto co zadecyduje, w jakim kierunku rozwiną się gospodarskie ambicje średniaka.

Nie wierzę, aby średniakowi dla podnoszenia produkcji konieczne było złudzenie, że nosi w swoim tornistrze buławę kapitalisty, to znaczy wyzyskiwacza. Chce on po prostu żyć dobrze, coraz lepiej, podnosić swoje gospodarstwo i to układa mu się w warunkach, tworzonych przez Polskę Ludową. Jeśli nie będziemy go kusili mirażem awansu na kułaka, a zarazem nie każemy mu czynić gwałtu nad jego naturą w imię socjalizmu, stary średniak wejdzie na naszą drogę, jakkolwiek wolniej i inaczej niż nam się wydawało.

Tylko na to trzeba wiedzieć o nim więcej, niż wiedzieliśmy dotąd. Trzeba się wyzbyć poglądów uproszczonych lub przestarzałych na jego temat.

Część ich dotyczy zresztą chłopstwa naszego w całości. Mam na myśli niedoceniany **rozwój towarowości** gospodarstw, jak również **nowy charakter** tej towarowości. Podam tylko kilka liczb ogólnych. Globalna produkcja mięsa w gospodarstwach **chłopskich,** która w latach 1951 — 1954 utrzymywała się mniej więcej na poziomie 1 miliona ton, podnosiła się od II Zjazdu partii przeciętnie o 10% rocznie, osiągając dziś ponad 1,4 miliona ton rocznie. Lecz równocześnie skup tej produkcji przez państwo wyrósł z pół miliona ton do miliona ton w ostatnim roku (prawie cała produkcja towarowa), zaś kontraktowana część tego skupu — z 220 tysięcy do 580 tysięcy ton. Burak cukrowy — potrójny symbol w naszym kraju: intensyfikacji, utowarowienia i związku gospodarstwa chłopskiego z państwem — wykazuje dynamikę, z której wyjmuję trzy liczby orientacyjne: 1951 r. — 4,7 miliona ton, 1954 r. — 6,0 milionów ton, 1958 r. — 7,5 miliona ton (wyłącznie z kontraktacji z chłopami).

Zwróćmy szczególną uwagę na kontraktację, gdyż to jest najbardziej nowe w stosunkach ekonomicznych wsi polskiej z państwem socjalistycznym. Kontraktacja zaczęła się u nas przed dostawami obowiązkowymi, zastępuje dziś coraz bardziej dostawy obowiązkowe i zastąpi je całkowicie w przyszłości. A przecież to nie jest tylko sprawa handlowa. Kontraktacja, która u nas jest dobrowolną umową z państwem, objęła poważną, nieraz przeważającą część towarowej produkcji chłopskiego gospodarstwa, jego dochodów, jego bilansu nawozowego i paszowego. Jednym słowem — tak „weszła w krew" chłopskiego gospodarstwa i równocześnie naszej gospodarki planowej, że można ją z całą pewnością uznać **za nowy element ustrojowy** w stosunkach wytwórczych kraju.

Od dziesięciu lat element ten rozwija się nieprzerwanie.

Co nie posuwa się, co stoi w miejscu, to sprawa wykorzystania kontraktacji jako zalążka socjalistycznej organizacji samej produkcji, jako nowego elementu ustrojowego w życiu każdej wsi, wziętej jako odrębna całość. Istnieje u nas rozbieżność między dość mocnym już związkiem każdego niemal chłopa z państwem poprzez kontraktację, a bardzo jeszcze luźnym lub żadnym związkiem ekonomicznym chłopa z chłopem. Tej luki żaden GS lub jakaś rejonowa spółdzielnia nie wypełni. Wypełnić ją można tylko **we wsi pojedynczej,** na bazie więzi sąsiedzkich, przynaj-

mniej tak długo, jak długo chłop jeszcze jest chłopem. A że byłoby zbyt drogo odkładać przebudowę rolnictwa na potem, więc w naszym chłopskim kraju nie obejdzie się bez „socjalizmu na skalę parafii".

Stąd wzięła się przecież idea wsi-kolektywu w Związku Radzieckim. Stąd brała się myśl o formach luźniejszych, lecz wiodących w tym samym **w zasadzie** kierunku, które chcieliśmy kiedyś nazwać mianem „wsi samopomocowej". Gdyby nasz chłop posunął się w specjalizacji tak daleko, jak rolnicy niektórych stanów USA, tzn. gdyby właściwie już przestał być chłopem, taki socjalizm na skalę sąsiedzką byłby mu już niepotrzebny i rozróżnianie dwóch form własności socjalistycznej (państwowej i spółdzielczej) byłoby może już dla niego bez znaczenia. W naszych warunkach, jeżeli chcemy faktycznej dobrowolności w jednoczeniu, której sprawdzianem jest zachowanie (i rozwój!) produkcyjnej inicjatywy mas chłopskich, jednoczenie ich w wewnętrznych ramach każdej wsi ma zasadnicze znaczenie. Potrzebne jest ono od pierwszych form zalążkowych aż do pełnej przebudowy, której „wzorca" jeszcze nie sposób u nas obmyśleć i nie ma co projektować. Otóż bądźmy ze sobą szczerzy i przyznajmy, że gminna spółdzielnia i pokrewne jej instytucje nie są dla chłopów uosobieniem tej drugiej formy własności, w leninowskim sensie tego słowa. Zarówno ze względu na obszar ich działalności, jak i na ogromny zasięg funkcji zleconych przez państwo, są one raczej pośrednikiem pomiędzy chłopem a państwem, i takimi powinny pozostać. Pojawienie się kółek rolniczych stwarza w tej chwili **możliwość** uzupełnienia systemu ogniwem, którego nam brakowało. Jeżeli kółko stanie się rzeczywiście **organizatorem produkcji** indywidualnych gospodarstw swojej wsi, a równocześnie **ośrodkiem nowych form wspólnej akumulacji**, możliwość przekształci się w konkretną rzeczywistość.

To zadanie ułatwia nam postawa średniaka, u którego rozwój kontraktacji wzmógł dążenie do stania się nowoczesnym producentem. Po październiku, w związku z ogólnie wzmożonym zainteresowaniem chłopów produkcją, średniak jeszcze skwapliwiej sięga po różne środki postępu technicznego. W toku próbnego badania grupy kółek rolniczych z różnych okolic kraju, natknęliśmy się dwukrotnie na znamienny wypadek: zakupiony przez kółko agregat młocarniany spowodował „moralne zużycie" wszystkich istniejących w tych wsiach młocarń sztyftowych i szerokomłotnych, stanowiących własność prywatną. Szukanie postępu technicznego nie ogranicza się do mechanizacji. W polskich warunkach, niepodobnych do Ukrainy, Dobrudży czy Wojewodiny nie może ona być nawet główną sprawą postępu. Toteż sprawy nasiennictwa i nawożenia, hodowli zarodowej i racjonalnego żywienia zwierząt, częściowo też melioracji (częściowo, gdyż wieś jest tu bardziej zależna od pomocy zewnętrznej) zajmują dużo miejsca w życiu kółek. Odnosi się nawet wrażenie, że **w dziedzinach produkcyjnych** kółka są dzisiaj aktywniejsze niż przed wojną.

Łączy się to ze zmianą ich składu. W tym miejscu — małe wyjaśnienie. Zniechęceni ogólną statystyką kółek, z której niewiele można się dowiedzieć, spróbowaliśmy badań monograficznych w 21 kółkach z różnych powiatów, dobierając sobie w każdym z tych powiatów kółko, które naprawdę coś robi. Nie jest to żadna reprezentacja statystyczna, lecz w braku danych masowych — może najgłębszy jak dotąd wgląd w wewnętrzne

życie kółek. Jakkolwiek więc badanie to traktujemy sami jako próbne, sądzę, że w tym artykule, którego celem jest pobudzenie ludzi do poszukiwań, wolno mi garścią tych próbnych spostrzeżeń się posłużyć.

Uderzył nas w zbadanych kółkach przede wszystkim ich wyraźnie średniacki charakter. Oto obraz jednego z nich na tle własnej wsi w województwie łódzkim:

Odsetek gospodarstw	Ogółem:	0,5 — 2 ha	2 — 4 ha	4 — 6 ha	6 — 8 ha	8 — 12 ha
w kółku rolniczym	100,0	5,4	34,5	40,0	12,7	7,3
poza kółkiem	100,0	21,3	42,5	32,5	3,7	—

Oto podobna tabelka — tym razem nie w procentach, lecz w liczbach absolutnych — z jednej ze wsi wrocławskich:

Liczba gospodarstw	0,5 — 2 ha	2 — 3 ha	3 — 5 ha	5 — 7 ha	7 — 10 ha	10 — 14 ha
w kółku rolniczym	2	2	9	8	17	3
poza kółkiem	7	9	10	10	14	1

Wreszcie inne, lecz w konkretnych warunkach Małopolski to samo mówiące zestawienie z badanej wsi w województwie krakowskim:

	Obszar w ha	Liczba koni	Liczba krów
przeciętne gospodarstwo członka kółka	3,12	0,5	2,3
przeciętne gospodarstwo we wsi	1,73	0,1	1,1

Cóż dziwnego, że np. w tej wsi podkrakowskiej, gdzie kółko przedwojenne prowadziło swój sklepik, udzielało małych pożyczek, opłacało położną, felczera itd. dzisiaj zajmuje się doświadczalnictwem rolniczym, blokami nasiennymi, sadownictwem i wystąpiło o wydzierżawienie resztówki. Przed wojną działalność zawodowa ograniczała się tam do kursów rolniczych.

Nie wszędzie różnica jest tak jaskrawa, ale mocno związany z produkcją charakter kółek jest wyraźny. I wyraźna jest w większości zbadanych wsi obojętność chłopów-robotników w stosunku do kółek. Trudno jeszcze uogólniać ale we wsiach badanych natknęliśmy się również na obojętny najczęściej stosunek parcelantów do ruchu kółek rolniczych (nie można tego powiedzieć o osadnikach). W pamięci większości pytanych parcelantów ZSCh była ich organizacją.*) Ogólnie rzecz biorąc, kółka ujawniły się nam jako organizacja par excellence średniacka, a przede wszystkim **staro-średniacka.** Badanie kółek rolniczych stało się siłą rzeczy badaniem starego średniaka, jego części najaktywniejszej społecznie i produkcyjnie.

*) W roku 1955, na posiedzeniu komisji przygotowującej wnioski w sprawach rolnych dla V Plenum, była dyskutowana propozycja reaktywowania kółek rolniczych **w ramach ZSCh.** Na przeszkodzie stanął lęk przed zadaniami produkcyjnymi dla tej wspaniałej niegdyś organizacji, która została stopniowo wyjałowiona z wszelkich czynności samodzielnych.

Na tym tle ukazały się nam różne tendencje i interesy — czasem wspólne, czasem przeciwstawne. Tendencje te łączą nieraz średniacki trzon kółek (lub jego części) z jedną lub drugą z grup biegunowych wsi (biedniacka bądź małorolna, a z drugiej strony — kułacka). Np. w województwie wrocławskim, w jednym i tym samym kółku stwierdziliśmy: 1) zakup dużej młocarni z czyszczeniem dla uniezależnienia wsi od miejscowego bogacza, 2) spór między średniakami a bezkonnymi chłopami-robotnikami na temat: kupić czy nie kupić traktor? 3) wzięcie w dzierżawę łąki i wypuszczenie jej w poddzierżawę (po cenie ulgowej) grupie bogatszych gospodarzy, 4) wzięcie w dzierżawę resztówki i założenie wspólnego gospodarstwa doświadczalnego. Trzy inne spośród badanych kółek rodziły się dosłownie w walce o maszyny, potrzebne wsi dla zdobycia niezależności od kułaka względnie od klikowej spółki maszynowej. Przy tym we wszystkich trzech w walce tej wysunęła się „grupa rolnicza" (w tych wsiach składająca się ze starych, lecz słabszych średniaków) przy raczej biernej postawie chłopów-robotników. W innej znów wsi, gdzie również wspólne nabycie maszyn zbiegło się z narodzinami kółka, w ogóle trudno dopatrzeć się na tym tle sprzeczności interesów. Po prostu wieś, bardzo „średniacko wyrównana", odczuwa deficyt siły roboczej, ma trudne warunki komunikacji i pragnie pozbyć się połowy koni (2 konie na gospodarstwo).

Przy okazji chcę stwierdzić rzecz również nie nadającą się jeszcze do uogólnień, lecz ważną dla tych wszystkich, którzy podobnie jak ja żywili niepokój o klasowy charakter kierownictwa naszych kółek: na 21 zbadanych przez nas kółek — dwa okazały się pod komendą kułacką, przy tym dwa spośród słabiej aktywnych. W naszych czasach występuje jeszcze wyraźniej zjawisko, znane przed wojną, że produkcyjna działalność kółek obchodziła bardziej średniaków niż kułaków.

Sprawa mechanizacji ujawniła nie tylko sprzeczność, zbieżność lub krzyżowanie się interesów. Pozwoliła uchwycić też w pewnym stopniu pogląd członków niektórych kółek na przyszłość. W tym miejscu muszę prosić czytelnika, by nie ulegał zbyt wcześnie sugestii, jaka może z mej informacji wynikać. Na razie tak nam wypadło, że kółka (wsie) słabo-średniackie traktują wspólnie nabyte maszyny jako coś trwałego. W kółkach (wsiach) mocno-średniackich wypadło nam w sposób dwojaki: W zbadanych kółkach w woj. łódzkim, warszawskim i gdańskim członkowie widzą perspektywę: „najpierw traktor dla wsi, potem po jednym na spółkę kilku gospodarzy, a potem własny dla każdego". Natomiast w zbadanych wsiach wielkopolskich stosunek jest raczej „kalkulatorski": jeśli **nowo nabyte** opłaci się jako wspólne, to może też takim pozostać. Bez ideologii. Raz jeszcze proszę o niewyciąganie wniosków zbyt pochopnych, zwłaszcza co do geograficznego rozmieszczenia tych postaw.

Zatrzymałem się nieco nad wynikami tych bardzo jeszcze próbnych badań — nie po to, aby narzucać już obraz starego średniaka, lecz po to, aby pokazać, że kto chciałby mieć wieś bez wybojów, bez krzyżujących się interesów, dążeń „nie całkiem po linii" itd., z którymi trzeba **iść na kompromis i wyłuskiwać z nich to, co prowadzi naprzód**, kto chce prowadzić wieś łatwą metodą kancelaryjną, niech lepiej opuści ten teren, bo narobi szkody. Przy okazji, ponieważ możliwe są nieporozumienia, parę słów w związku z terminami „średniak mocny" i „średniak słaby". Przed

wojną różnice te prowadziły do wypłókiwania średniaka i powiększania się biegunów — kapitalistycznego oraz proletariackiego. Dzisiaj proces ten jest mocno ograniczony. Co więcej: ogólny rozwój kraju, wzrost pozycji kluczowych socjalizmu w gospodarce narodowej jako całości, stwarza wystarczające przesłanki, ażeby rozwój takichże pozycji w rolnictwie brał górę nad tendencją do rozwarstwienia, tkwiącą potencjalnie w tych różnicach.

To nas prowadzi do sprawy socjalistycznej akumulacji i warunków dla rozszerzonej reprodukcji w rolnictwie.

Chciałbym tu wyjść z kilku faktów dobrze znanych.

Pierwszy — to, że we wszystkich prawie krajach, zarówno po stronie kapitalizmu, jak po stronie socjalizmu rolnictwo jest w ten czy inny sposób dotowane ze źródeł pozarolniczych. Sposoby są rozmaite: polityka cen, koszty usług, gwarantowane minimum dochodów itd. Bezpośrednie przyczyny są też rozmaite, lecz na ogół sprowadzić się dadzą do jednej: różnica między wydajnością pracy człowieka w przemyśle i rolnictwie oraz niemożność „przeskoczenia progu", wyjścia ze stosunkowego opóźnienia rolnictwa bez nakładów, przekraczających własne środki (coś podobnego do sytuacji krajów opóźnionych gospodarczo). Czasem ktoś z nas robi sobie złudzenie co do możności zniesienia tych dopłat, a nawet możliwości finansowania rozwoju przemysłu przez rolnictwo. W praktyce, jak to już wiemy, można doprowadzić do stagnacji albo i upadku rolnictwa, ale dopłacać się będzie tak czy owak — jeśli nie bezpośrednio, to w drodze okólnej, jeśli nie za przyrost produkcji, to za jej niedobór (zmniejszona podaż). Rzecz więc nie w tym, ażeby uciec dziś od dopłacania, ale w tym, aby to dopłacanie przybliżało nas do „przejścia progu" — w wydajności i, rzecz zrozumiała, w socjalistycznej przebudowie rolnictwa.

Jeśli byłoby absurdem, aby przemysł socjalistyczny dotował bez końca ze swego nagromadzenia gospodarkę prywatną w rolnictwie, to chyba równie niesłuszna byłaby akumulacja socjalistyczna w rolnictwie **wyłącznie ze źródeł zewnętrznych.** Widzieliśmy w minionym okresie, jak często na gruncie takich posunięć powstawała niezdrowa atmosfera wśród chłopów, jaką szkołą marnotrawstwa i **antysocjalizmu** stawały się różne podarunki. Chyba że chcemy budować socjalistyczne rolnictwo bez chłopów. Tworzyć z wkładów państwowych jakąś nową odmianę własności państwowej przy GS lub innych instytucjach. U nas nie ma takiej możności ani potrzeby. Prawie cała ziemia poza PGR jest w rękach chłopskich, chłopski pęd do postępu w rolnictwie stale rośnie, chłopska inicjatywa — od czasu, gdy dano jej możność rozwijania się — daje wyniki produkcyjne. Nie rezygnować więc z niej, lecz przekształcać — z prywatnej w coraz bardziej społeczną, ze społecznej w coraz wyraźniej socjalistyczną — tak wygląda chyba zadanie również w dziedzinie akumulacji.

A więc wkład państwa — taki, na jaki nas stać, lecz bez którego rewolucja techniczna i społeczna w rolnictwie jest utopią, połączony ze społecznym wkładem chłopów — takim, jaki potrafią świadczyć dobrowolnie, aby podnieść swoją produkcję i dochody.

Jaki bywa społeczny wkład funduszów chłopskich? Trojaki. Pierwszy — kiedy np. wstępując do spółdzielni produkcyjnej chłop ma wyprowadzić z zagrody swego konia, krowę czy wywieźć maszynę i postawić w budynku zespołowym. Ten jest psychicznie najtrudniejszy. Dla starego

średniaka najczęściej niezrozumiały. Jest on też najbardziej prymitywny, albowiem nie wiąże się ze zmianą w technice produkcji. Takie zwykłe łączenie dotychczasowych środków produkcji nie jest zupełnie do odrzucenia, w pojedynczych wypadkach może i u nas być czynnikiem rozwoju, lecz na ogół — jak pokazało doświadczenie — wzrost produkcji wystąpił tylko tam, gdzie wkład środków państwowych pozwolił zastąpić starą technikę przez nową. Drugi rodzaj — łatwiejszy psychicznie dla chłopa, kiedy ma wyjąć z kieszeni pieniądze i włożyć je we wspólny nabytek, np. młocarni dla kółka rolniczego, zespołu albo spółki. Nazwijmy go **bezpośrednim wkładem pieniężnym.** Jest i przez to łatwiejszy, że **nowa technika** mobilizuje ofiarność chłopów dla wspólnego dobra — łatwiejszy i cenniejszy wychowawczo. Trzeci rodzaj — nazwiemy go **wkładem pośrednim** — polega na dobrowolnej decyzji, aby np. z prowizji za kontraktację, z części marż gminnej spółdzielni czy spółdzielni mleczarskiej, ogrodniczej itp. podjąć inwestycje produkcyjne, zespołowe i umiejscowione w samej wsi, oddane pod bezpośrednią kontrolę rolników. Ten jest najbardziej łatwy do przyjęcia, a wychowawczo bardzo cenny, gdyż **większy rozmiar nowych środków technicznych** ma większe szanse szybszego przezwyciężenia prywatno-gospodarczych nawyków.

W praktyce trzeba nastawić się na różne kombinacje wymienionych tu typów nagromadzenia, zwłaszcza typu drugiego z trzecim, plus wkład kredytów państwowych. Można to sobie wyobrazić na przykładach, przy czym **przykładów nie trzeba brać dosłownie.** Może być **całkiem nie tak,** jak powiem dla przykładu. Nie o instrukcję tu idzie, lecz o pobudzenie wyobraźni, niezbędnej dla rozwoju inicjatywy w tej dziedzinie.

Jest, powiedzmy, gdzieś na Ziemiach Odzyskanych lub na innym terenie wieś, zbierająca marne siano i mogąca podwoić te zbiory oraz podnieść wybitnie ich jakość. Okręgowa mleczarnia zawiera z kółkiem rolniczym kontrakt: pomoże w zagospodarowaniu łąk **prywatnych** gospodarzy i uzyska z tego tytułu prawo do części zbiorów, postawi we wsi **swoją** oborę zarodową, zawrze **kontrakt** na dostawę mleka z kółkiem (przewidujący od razu zwrot mleka chudego dostawcom) i w związku z tym założy **do spółki z chłopami** śmietanczarnię, małą wytwórnię pasz treściwych lub inny jeszcze zakład **produkcyjny.** Wyliczam tytułem przykładu kilka **ewentualności,** związanych z jedną tylko dziedziną — hodowlą. Chłop, który na pewnych terenach bardziej się waha, gdy idzie o inwestycje prywatne, zapuściłby w ten sposób mocniejsze korzenie.

Każde z tu wymienionych (lub innych) przedsięwzięć państwowo-spółdzielczo-kółkowych we wsi byłoby codzienną szkołą socjalizmu dla chłopa. Zamiast agitować dajmy mu spokojnie przypatrzeć się wzorowej oborze społecznej, przekreślającej wspomnienie rachitycznej hodowli w spółdzielni, z której przed paru laty wystąpił. Zamiast prosić go o przyjęcie za pół darmo cieliczki zarodowej od państwa zaczekajmy aż wieś wystąpi z wnioskiem o odprzedanie jej takiej obory na własność.

Obok ogólnokrajowej kontraktacji istnieje przecież możliwość **kontraktacji typu lokalnego.** Wyobraźmy sobie wieś o sporej liczbie sadów, marnującą — jak to często u nas bywa — poważną część swoich zbiorów. Rejonowa spółdzielnia ogrodnicza proponuje kółku rolniczemu kontrakt, gwarantujący pełny odbiór owocu — pod warunkiem założenia do spółki pulpiarni, która przedłuży czas konserwacji owoców do chwili przerobu

półproduktu na produkt spożywczy. Sprzedawali przedtem swe spady **za** grosze, teraz mogą mieć zysk osobisty i **szybką akumulację społeczną.** Półprzetwórstwo wszelkiego rodzaju na terenach o nadmiarze rąk roboczych — to przecież wzrost dochodu narodowego i przyśpieszenie intensyfikacji rolnictwa. Półprzetwórstwo oparte na spółce z kółkiem rolniczym, **umiejscowione w samej wsi** — to przecież w tych samych wsiach, gdzie uspółdzielczenie produkcji wydawało się sprawą beznadziejną, pierwszy poważny krok do przeobrażenia.

W transakcjach tego typu (nie bierzmy żadnego przykładu dosłownie!) mogą brać udział różne piony spółdzielcze, podnosząc na wyższy poziom swą rolę pośrednika między chłopami a państwem — już nie tylko jako pośrednika w produkcji, lecz i pośrednika w przebudowie. Chłop winien widzieć, że państwo zawiera tu z nim **interes handlowy**, wprowadzający **nowe źródło dochodu** — bez naruszenia jego dotychczasowej gospodarki. Półprzetwórstwo, duży chmielnik na resztówce, „przemysłowy" tucz świń albo drobiu, inspekty założone przez kółko rolnicze — ileż takich i innych przedsięwzięć, wykraczających poza tradycje miejscowe, może zrodzic się na gruncie parusettysięcznego „zastrzyku".

Że ten „zastrzyk" by procentował, wie każdy. Lecz czy stać nas na niego? Odpowiem pytaniem odwrotnym: czy stać nas na ciągłe „zastrzyki", przejadane nieprodukcyjnie? Myślę zresztą, że gdyby do 50 miliardów, przewidzianych na skup artykułów rolniczych w tym roku, dodać jeden procent na takie przedsięwzięcia, co najmniej tysiąc wsi mogłoby zawrzeć z państwem takie umowy. Niechaj wsie biją się o to, a państwo niechaj stawia warunki. W siedmioleciu ich liczba wzrosłaby do dziesięciu tysięcy, tj. do 1/4 wsi polskiej. Pomyślmy, jak to stworzyłoby **nową treść życia kółek rolniczych.**

Chyba warto pójść na ten procent. Tym bardziej że w najbliższym okresie naszej wiejskiej spółdzielczości może być trudno włączyć do takich przedsięwzięć część swoich własnych funduszów inwestycyjnych; musi ona wszak w tym samym czasie inwestować w magazyny, transport itd., ażeby wreszcie podnieść nasz handel ze wsią do poziomu naprawdę nowoczesnej organizacji. Mimo to udział jej jest od pierwszej chwili tu potrzebny. Nie od razu wieś względnie kółko rolnicze **potrafi i zechce** wziąć na siebie tak poważną odpowiedzialność materialną za przedsiębiorstwo, powstające na jej terenie. Od początku więc winno by tu chyba występować dwóch, a może i trzech partnerów: kółko rolnicze — spółdzielnia (ogólna, mleczarska, ogrodnicza...) — kredytodawca (bank, kasa, instytucja kontraktująca, przemysł przetwarzający produkty danej wsi itp.). Partnerom ich udział powinien się opłacać, stąd konieczność stworzenia w systemie podatkowym zachęty do schodzenia z inwestycjami produkcyjnymi na sam dół i do zostawiania tam w latach następnych nagromadzonej tą drogą akumulacji. Wszystko to powiedziano **dla przykładu,** konkretne rozwiązania mogą nasuwać się inne. Jeżeliby zasada tej kooperacji sektorów uznana została za słuszną, rozwiązania konkretne przyniosłaby dyskusja fachowców od spraw kredytu i spółdzielczości.

Im bardziej jednak przyglądam się tym kółkom, tym bardziej dochodzę do wniosku, że nie tylko w powiecie, lecz i na wsi jest komu powierzyć gestię funduszów na zasadach kontraktu i rozrachunku. Masowa szkoła kontraktacji, liczne i niezłe już dzisiaj kadry wiejskiej spółdzielczości,

rozbudzony duch inicjatywy społecznej w samej wsi na podłożu kółek rolniczych — to przecież trzy solidne atuty, za które grzech byłoby nie chwycić. Jeżeli duński chłop jest zdumiewająco posłuszny w wykonywaniu zaleceń swych instruktorów, nasz — bardziej oporny i sceptyczny, jest też i bardziej samodzielny w swych inicjatywach. Zaufajmy mu, tworząc właściwe łożysko, którym popłynie jego aktywność. Niech nareszcie to zaufanie — w konkretnej materialnej postaci — zacznie z kolei budzić w nim zaufanie do socjalizmu.

Staje pytanie: jaką rolę należy przewidzieć dla istniejących spółdzielni produkcyjnych oraz tych, które dalej — w niewielkiej co prawda liczbie — powstają? Nim spróbuję wypowiedzieć swój pogląd, muszę przypomnieć, że w najtrudniejszych okresach przeciwstawiałem się uproszczonym i jednostronnym ocenom spółdzielczości produkcyjnej. Lecz obrona dorobku nie była i nie może być uchylaniem się od rzetelnej oceny i od wysnuwania z niej trzeźwych wniosków na przyszłość.

Partia się odrodziła. Towarzysze nasi ze środowiska wiejskiego przestali chodzić „z podniesionym kołnierzem" — jak się ktoś obrazowo wyraził. Lecz nie wolno zapominać o nauce. Październik nauczył nas patrzeć bardziej realistycznie, widzieć jak zawodne są łatwe sukcesy i jak niedobrze jest lekceważyć odrębność rozmaitych grup chłopstwa i rozmaitych rejonów kraju.

Istniejące spółdzielnie produkcyjne są dla nas bardzo ważne. Po pierwsze — bo stanowią skuteczny i coraz lepiej funkcjonujący sposób podnoszenia produkcji i zamożności wielkiej **masy parcelantów.** Po drugie — bo pokazując, co może gospodarka spółdzielcza w warunkach, kiedy rolnictwo przestało być w polityce naszej kopciuszkiem, stają się coraz bardziej przekonywającym dowodem **zasadniczej słuszności** socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Po trzecie — bo ich dorobek (obecny, a także i dawny) plus trudności, z jakimi spotyka się wielu chłopów w dalszym rozwijaniu swych gospodarstw, plus klimat ogólny, zmieniający się na tle krzepnięcia sił socjalizmu w Polsce i poza Polską, będą sprzyjały **tworzeniu się nowych spółdzielni,** obok tych, które dzisiaj istnieją. Po czwarte — bo zmiany, jakie zachodzą w nich samych, stanowią **warsztat doświadczalny** dla nowych form spółdzielczości produkcyjnej, których nie można jeszcze w tej chwili konkretnie przewidzieć.

Istotne są wszystkie próby, podejmowane w spółdzielniach „małorolnych", które starają się łączyć wspólną pracę w rolnictwie z pracą w spółdzielczym przemyśle albo rzemiośle. Istotne są również próby „spółdzielni wielkorolnych" (na wsi starej), usiłujących rozwiązać problem braku siły roboczej bez uciekania się do pracy najemnej. Ale najbardziej istotne są próby podstawowej masy spółdzielni — właśnie „parcelanckich" — przeobrażania swej gospodarki w ten sposób, ażeby materialny interes spajał skuteczniej i głębiej spółdzielców z produkcją zespołową — mimo pozornego „cofania się" w niektórych dziedzinach.

Mówię o pozornym cofaniu, gdyż — chcąc być szczerzy sami z sobą — powinniśmy przyznać, że poważna część spółdzielni przechodzi **faktycznie** od typów „trzeciego" i „drugiego" do gospodarki odpowiadającej w zasadzie typowi I-b, właśnie temu, który najlepiej wytrzymał okres krytyczny.

Co prawda, tylko część z nich zaniechała hodowli zespołowej całkowi-

cie (równocześnie intensyfikując zespołową produkcję roślinną). Część nawet rozwija dalej w pewnym stopniu swoją hodowlę — korzystając z faktu, że ogólne obniżenie wymiaru dostaw obowiązkowych zmniejszyło też upośledzenie hodowli spółdzielczej w stosunku do przyzagrodowej. Lecz na przeszkodzie rozwoju dwóch hodowli w jednej spółdzielni stoi sprawa, której taki czy inny system „bodźców" rozwiązać nie może: sprawa bazy paszowej, której poszerzenie wymagałoby rewolucji technicznej w tej dziedzinie. Toteż i te spółdzielnie nie przekraczają na ogół poziomu zespołowej hodowli, jaki spotykamy w bardziej rozwiniętych spółdzielniach typu I-b. Nie wchodząc w inne szczegóły przemian, zaszłych w spółdzielniach produkcyjnych (wymagałoby to odrębnego artykułu), zdaje się to potwierdzać hipotezę, że przyszły masowy ruch spółdzielczości produkcyjnej będzie musiał przejść dłuższy okres uspołecznionej produkcji roślinnej, przy zachowaniu indywidualnej hodowli.*)

Zdaje się, że mimo wszystkich różnic między nowym a starym średniakiem następuje tu jakieś zbliżenie między najmniej zaawansowaną częścią spółdzielni produkcyjnych a najbardziej zaawansowaną częścią kółek rolniczych. Zdarza się na przykład, że pod jedną lub drugą nazwą działa ta sama forma wspólnej gospodarki na resztówce, nieraz bardzo intensywnej i bardzo wychowawczej. **Cóż nam po nazwie, kiedy istotne jest poruszanie się naprzód z możliwie najszerszą masą chłopów?** Raz jeszcze wypada przypomnieć, że starymi metodami nie wyszliśmy nigdy poza jedną dziesiątą gospodarstw. Szukajmy więc dróg odpowiednich dla rozmaitych warunków i dla rozmaitego stopnia dojrzałości szerokich mas chłopskich.

Chyba trzeba nam właśnie teraz, od kadr centralnych, aż po kadry najgłębiej tkwiące w terenie, dokonać zasadniczego przestawienia. Był czas, kiedy najprostsze formy współdziałania, a nawet i niższe typy spółdzielni produkcyjnych, traktowano u nas z niełaską, jak plamę na honorze. Potem uznaliśmy potrzebę „mostów", lecz widzieliśmy tylko takie, które prowadzą do z góry znanych, bardziej pełnych lub bardziej „rozwodnionych" modeli. Przyszła pora na odwrócenie porządku. Każda forma elementarna może nieść w sobie zalążek jakiejś postaci przyszłej wspólnoty produkcyjnej, której jeszcze nie znamy, lub co najmniej pewne cechy, które w łączności z innymi złożą się w przyszłości na jedną z postaci socjalistycznej gospodarki w rolnictwie. Nie żywiołowo, lecz w oparciu o **system kierowania ewolucją**, którego zasady winny być głęboko rozważone. Ale i nie z „modelami w kieszeni", na odwrót — w oparciu o szereg **eksperymentów** terenowych, które niezbędne są na tym etapie i partii, i samym chłopom. Marksizm zawsze wpierw szukał drogi do celu **ogólnie** wytyczonego, a szczegóły konkretyzował dopiero w miarę zbliżania się do niego. Wróćmy do tej rozumnej zasady. Przyszłość pokaże, jaka postać dla jakich rejonów bądź dla jakich grup chłopstwa polskiego jest najlepsza. Będzie to żywy socjalizm, o nie jednej lecz wielu postaciach konkretnych, realizowany przez partię, która nauczy się robić wszystko pospołu z masami, dla której chłop będzie nie obiektem, lecz subiektem, będzie prawdziwym, bo pełnym zaufania sojusznikiem.

---

*) Nie wyklucza to możliwości tworzenia się w niektórych terenach odwrotnego układu stosunków: uspołecznionej hodowli przy zachowaniu prywatnej produkcji roślinnej.

MIECZYSŁAW LESZ

W rok po reformie handlu

Prawie dokładnie rok temu, na podstawie decyzji Biura Politycznego naszej partii została przeprowadzona reforma handlu wewnętrznego. W ciągu tego roku nastąpiła widoczna poprawa zaopatrzenia rynku. Zgodni są co do tego zarówno nasi przyjaciele, jak również ludzie nam nieprzyjaźni w kraju i za granicą. Poprawa zaopatrzenia tylko w pewnym stopniu wiąże się z reformą handlu. Decydujące znaczenie miało osiągnięcie mniej więcej w połowie ubiegłego roku globalnej równowagi rynkowej. To z kolei jest rezultatem lepszej pracy przemysłu, zwiększenia wydajności pracy i obniżki kosztów, umiarkowanego wzrostu płac, sukcesów polityki rolnej partii. Znaczenie reformy handlu polegało głównie na tym, *że w warunkach globalnej równowagi rynkowej łatwiejsze niż dawniej było osiągnięcie równowagi odcinkowej, że można ją było osiągnąć na większej ilości odcinków, na szerszym froncie*, niż było to możliwe przy dawnym systemie planowania i zarządzania.

Reforma handlu polegała przede wszystkim na tym, że została poważnie zwiększona samodzielność przedsiębiorstw handlowych, zostały ustalone na nowych podstawach stosunki między handlem a przemysłem, został gruntownie zmieniony system płac. W ramach reformy handlu zainicjowany został program usług, a także zapoczątkowana została własna, uzupełniająca produkcja handlu. Został zmieniony system finansowy handlu celem stworzenia bodźców do lepszej gospodarki przedsiębiorstw. Ponieważ od czasu tych zmian upłynął rok, można już dziś wstępnie podsumować ich wyniki.

SAMODZIELNOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTW

Spośród szeregu uprawnień, jakie otrzymało przedsiębiorstwo handlowe w ramach rozszerzenia jego samodzielności, niewątpliwie najważniejsze jest prawo wyboru dostawcy. Dzięki temu przedsiębiorstwo handlowe może w zakresie artykułów nie reglamentowanych wybierać dostawcę, który daje towar najlepszy, najszybciej dostosowuje się do wymagań rynku, do wymagań mody, oferuje najniższe ceny itd. Prawo wyboru dostawcy jest najlepszą bronią w walce o uzyskanie potrzebnego na rynku asortymentu, najlepszą bronią przeciw narzucaniu tzw. transakcji wiązanych, a w konsekwencji przeciw gromadzeniu się niechodliwych remanentów itd. Przedsiębiorstwo detaliczne może wybierać pomiędzy dostawcą z przemysłu kluczowego i terenowego, pomiędzy dostawą z hurtu lub wprost

z przemysłu. W ubiegłym roku już 13% całej masy rynkowej przeszło do detalu z pominięciem hurtu, tj. wprost z przemysłu.

Przedsiębiorstwo handlowe może też uruchomić produkcję własną bądź nakładczą dla uzupełnienia asortymentu. W rezultacie osiągnęliśmy obecnie równowagę odcinkową na bardzo znacznym froncie przy ogólnych zapasach handlu w wysokości 102 dni. (Oznacza to, że wartość zapasów w hurcie i detalu łącznie jest 102 razy większa niż wartość dziennej sprzedaży w sieci handlowej całego kraju).

Asortyment towarów, których ciągłość sprzedaży jest w zasadzie utrzymana, jest niewątpliwie bogatszy, niż był np. w 1954 r. przy ówczesnym 120-dniowym zapasie.

Niestety, miejscowe władze, którym podlega zarówno handel detaliczny, jak również terenowe źródła zaopatrzenia: przemysł terenowy i spółdzielczość, usiłują niekiedy metodami nacisku administracyjnego przekreślić prawo wyboru dostawcy. Nierzadkie są wypadki nacisku na przedsiębiorstwa handlowe zmierzające do uprzywilejowania przedsiębiorstw miejscowych ze szkodą dla przemysłu kluczowego, szczególnie przemysłu lekkiego. Władze miejscowe usiłują w ten sposób rozwiązać sprawy zatrudnienia na swoim terenie i zwiększyć wpływy do budżetu terenowego.

Jest to praktyka niedopuszczalna. Ażeby z nią skończyć, trzeba stworzyć sieć sklepów, które sprzedawałyby wyłącznie towary przemysłu kluczowego. Powstałaby wówczas na rynku zdrowa konkurencja między wyrobami przemysłu kluczowego, terenowego i spółdzielczości pracy. Sklepy takie już powstają, a do końca bieżącego roku powinno ich być ponad 200.

Zwiększenie samodzielności przedsiębiorstw nastąpiło też w zakresie planowania. Zredukowano liczbę wskaźników dyrektywnych. Najważniejszym z nich jest stosunek funduszu płac do obrotu. Obecnie nawet wysokość funduszu płac i wysokość obrotów przedsiębiorstwa ustalają same. Na skutek tego rozwinęła się inicjatywa przedsiębiorstw, zwiększyła się ich operatywność i wzrosła odpowiedzialność za wyniki.

Mogłoby się wydawać, że przedsiębiorstwa, mogąc teraz samodzielnie ustalać wysokość planów, będą dążyły do obniżania planów obrotu. Tak jednak nie jest. Obniżenie planu obrotu jest równoznaczne z obniżeniem planu funduszu płac, bo stosunek funduszu płac do obrotu normuje wskaźnik dyrektywny. Dlatego przedsiębiorstwa, chcąc uzyskać wysoki fundusz płac, starają się osiągnąć możliwie wysokie obroty.

STOSUNKI MIĘDZY HANDLEM A PRZEMYSŁEM

Zwiększenie samodzielności przedsiębiorstw handlowych nie byłoby możliwe bez ustanowienia nowych wzajemnych stosunków między handlem a przemysłem. Została ustalona zasada, że jeżeli przemysł podejmuje produkcję nie na zamówienie handlu, czyni to na własne ryzyko: handel nie jest obowiązany do przyjęcia tej produkcji. Podstawą planu asortymentowego przemysłu stały się wszelkiego rodzaju giełdy, w szczególności największa z nich — Krajowe Targi w Poznaniu, których roczne obroty (tj. wiosennych i jesiennych targów łącznie) przekraczają już 10 mld. zł. Do stosunków między handlem a przemysłem wprowadzono pojęcie sporów przedumownych, tj. sporów o to, co ma być dostarczone. Handel może w drodze arbitrażu gospodarczego skłonić przemysł do wykonania tego, czego potrzebuje rynek.

Trzeba stwierdzić, że w przemyśle na ogół nie ma tendencji do lekceważenia rynku, że spory należą do rzadkości, a produkowany asortyment w ogromnej większości odpowiada obecnie potrzebom handlu. Wydaje się jednak, że bardzo ważne, a może i najważniejsze znaczenie mają nie przepisy, ale sytuacja rynkowa, sytuacja równowagi rynkowej, nasycenie rynku. Pozwala to organizacjom handlu o wiele skuteczniej walczyć o interes konsumenta niż dawniej, gdy każdy lub niemal każdy towar był natychmiast sprzedawany.

Została podjęta uchwała rządu o jakości towarów rynkowych, która daje prawo mieszanym komisjom złożonym z przedstawicieli przemysłu i handlu przeklasyfikować towar nie odpowiadający normom do niższej klasy oraz odpowiednio zniżać jego ceny. Niemniej jednak trzeba stwierdzić, że wzajemne stosunki między przemysłem a handlem nie wszędzie zostały ostatecznie uregulowane. Nie wszędzie jeszcze zostały podpisane branżowe warunki dostaw, nie wszędzie jeszcze powołano mieszane komisje do spraw jakości.

ZATRUDNIENIE I PŁACE

Pierwszego maja ubiegłego roku został wprowadzony nowy system płac. Indywidualna norma sprzedawcy została zastąpiona normą brygadową dla obsługi całego sklepu (lub stoiska w dużych sklepach); zniesiono progresję. Posunięcie to miało ten skutek, że sprzedawcy są teraz zainteresowani, aby udzielać sobie nawzajem pomocy. Ponadto znikła tendencja do ograniczania liczby sprzedawców, ponieważ w nowym systemie płac prowizja od obrotu dla brygady sprzedawców jest wypłacana pod warunkiem, że liczebność brygady jest zgodna z planowaną. Zarobek nieobecnego nie jest jak dawniej faktycznie dzielony między obecnych, ale jest odliczany od zarobku brygady. W ten sposób odpadł bodziec, który utrudniał przyjmowanie nowych ludzi do handlu i w rezultacie utrudniał poprawę kultury w handlu, zmniejszenie kolejek w sklepach itd.

Podczas gdy od października 1957 r. do kwietnia 1958 r., kiedy obowiązywał stary system płac, przyjęto tylko 4.338 pracowników do detalu, tj. średnio miesięcznie 723 — to w ciągu następnych sześciu miesięcy, kiedy obowiązywał nowy system płac — przyjęto już 9.744, tj. średnio 1.624 miesięcznie. Równocześnie zgodnie z uchwałami XI Plenum KC PZPR, zmniejszała się liczba zatrudnionych w hurcie i w administracji przedsiębiorstw. W rezultacie zmniejszenia do połowy sprawozdawczości, zmniejszenia do połowy liczby kont i uproszczenia systemu płac można było zwolnić w ciągu 1958 r. około 7.000 osób spośród pracowników hurtu i administracji przedsiębiorstw handlowych.

USŁUGI

Jednym z kierunków zmian przeprowadzonych w handlu był wzrost usług. Chodziło, z jednej strony, o zwiększenie takich poszukiwanych na rynku usług jak remonty, instalacje zakupionych urządzeń, instruktaż, konserwacja zmechanizowanego sprzętu domowego i dostawa towarów do domu, a z drugiej o związanie określonej siły nabywczej ludności, co jeszcze rok temu miało bardzo poważne znaczenie. W ciągu 1958 r. powstało około 1.000 punktów usługowych, których wartość świadczeń przekroczyła 57 mln zł, co stanowi niemal podwojenie usług świadczonych przez han-

del w 1957 roku. Liczba ta nie dotyczy usług w zakresie remontów radioodbiorników i odbiorników telewizyjnych, które były już poważnie rozwinięte w 1957 r. i zwiększyły się proporcjonalnie, lecz nie tak szybko. Niestety, rozwój usług nie jest w handlu równomierny. Jest on o wiele szybszy w hurcie i detalu o podporządkowaniu centralnym (sklepy meblowe, jubilerskie, foto-optyczne itd.), w detalu terenowym natomiast usługi rozwijają się znacznie wolniej. W ogólnej kwocie usług w handlu detal terenowy stanowi zaledwie 10%, przy czym w niektórych województwach udział ten jest jeszcze niższy. W organizacji usług lepsze wyniki mają Warszawa, Śląsk i Trójmiasto (Gdańsk, Gdynia, Sopot).

FINANSE

Z dniem 1 stycznia 1958 r. podniesiono w handlu — kosztem akumulacji przemysłu — marże. Było to niezbędne, ponieważ wiele marż handlowych było tak niskich, że nie pokrywały one kosztów sprzedaży; wiele przedsiębiorstw było planowo-deficytowych. Przedsiębiorstwa te nie miały bodźca do poprawy swej gospodarki, do obniżania kosztów. Celem zainteresowania przedsiębiorstw wynikami wprowadzono jeszcze dalsze bodźce. Część zysku, około 15%, przeznaczono na potrzeby samych przedsiębiorstw, tj. na zwiększenie własnych środków obrotowych i na inwestycje. Ponadto zwiększono w przedsiębiorstwach handlowych fundusz zakładowy, uzależniając go od poprawy rentowności w porównaniu z rokiem ubiegłym. W 1957 r. wypłaty z funduszu zakładowego w handlu wynosiły 129.870 tys. zł., natomiast w ubiegłym roku sięgały one już około 153 mln zł (brak jeszcze ostatecznych danych bilansowych).

Wszystkie te środki dały bardzo dobre wyniki. Wzrosła rentowność przedsiębiorstw handlowych, spadły bardzo znacznie koszty. Liczba przedsiębiorstw nierentownych spadła z 102 w 1957 r. do 41 w 1958 r. Rezultaty finansowe handlu w ubiegłym roku skłoniły rząd do dalszego kroku.

W planie budżetu na 1959 rok udział przedsiębiorstwa handlowego w zyskach wzrośnie z 15% do 30%, a równocześnie środki własne przedsiębiorstw na pokrycie środków obrotowych wzrosną z 30% do 40%.

Zwiększenie środków obrotowych umożliwi zwiększenie zapasów w sklepach, a zatem umożliwi zaofiarowanie kupującemu bogatszego zestawu towarów.

Wedle nowych przepisów przedsiębiorstwo jest w pełni odpowiedzialne za przyjęty towar, tzn. przecena towaru obciąża przedsiębiorstwo, a nie jak dawniej — budżet. Przedsiębiorstwa handlowe stały się bardziej wymagające wobec dostawców, unikają gromadzenia zapasów, które mogą długo pozostać nie sprzedane, starają się lepiej przystosować do żądań klientów.

GASTRONOMIA

Poziom pracy zakładów gastronomicznych pozostaje znacznie poniżej ogólnego poziomu handlu detalicznego. Wynika to przede wszystkim z niedorozwoju sieci zakładów gastronomicznych i trzymania się tradycyjnego systemu obsługi (szeroki wachlarz potraw, obsługa kelnerska). W ubiegłych latach uruchomione zostały duże obiekty sklepowe (powszechne do-

my towarowe, domy handlowe, „Delikatesy"), lecz w przemyśle gastronomicznym niczego podobnego nie dokonano. Braki w rozwoju otwartej sieci gastronomicznej pogłębione zostały na skutek poważnego zmniejszenia się w ostatnim czasie liczby stołówek. Dla poprawy tego stanu rzeczy przystąpiono w 1958 r. do organizowania barów szybkiej obsługi, które są zakładami o znacznie większej przelotowości wskutek wprowadzenia w nich samoobsługi konsumentów i ograniczenia liczby sprzedawanych wyrobów. W 1958 r. uruchomionych zostało 21 zakładów posiadających łącznie 1740 miejsc, a wśród nich duże bary samoobsługowe w Katowicach, Poznaniu, Krakowie (w Nowej Hucie). W 1959 i 1960 roku powstanie jeszcze co najmniej 40 takich barów, m. in. w Warszawie bar „Praha" na 300 miejsc. W sumie pod koniec 1960 roku liczba miejsc w barach samoobsługowych powinna przekroczyć 10 tys., a zatem będą one mogły wyżywić 200 — 300 tys. osób.

Nie oznacza to, rzecz jasna, że praca istniejących zakładów z obsługą kelnerską nie wymaga ulepszeń. Zakłady te są rentowne tylko dzięki temu, że czerpią dochody z wysokiej marży na wódce. Trzeba znacznie zwiększyć ich rentowność przez zmniejszenie administracji, zwiększenie ich przepustowości, organizację usług, mechanizację czynności w kuchni i pewne ograniczenie liczby dań w jadłospisie w zakładach III kategorii.

NOWY PLAN PIĘCIOLETNI

Pomimo tych wszystkich zmian w zakresie planowania i zarządzania nasz handel wewnętrzny nie jest jeszcze należycie przygotowany do wykonania trudnych zadań przyszłego planu pięcioletniego.

W dyskusji przedzjazdowej nierzadko wysuwane są zarzuty pod adresem handlu uspołecznionego. Niewątpliwie w każdej dziedzinie można i należy wiele jeszcze dokonać, by zaspokoić potrzeby nabywców. Przyczyny jednakże niektórych trudności leżą poza zakresem działania handlu. Np. przyczyną braku artykułów dziewiarskich jest zbyt niska wciąż zdolność produkcyjna fabryk włókienniczych pomimo szybkiego wzrostu produkcji dziewiarskiej z roku na rok. Przyczyną częstych reklamacji nabywców niektórych radioodbiorników są ukryte wady, niemożliwe do ujawnienia przy odbiorze.

Wiele zarzutów i pretensji kieruje się słusznie pod adresem handlu wiejskiego i handlu w małych miasteczkach. Pozostaje on daleko w tyle poza handlem wielkomiejskim, na wsi często brak takich artykułów, których mamy w Polsce pod dostatkiem, np. szkieł do lamp, nafty lub soli.

Obok środków administracyjnych i ekonomicznych, których celem jest skłonienie przedsiębiorstw handlowych w małych miastach i we wsiach do utrzymywania określonego minimum zapasów — a które zostały już podjęte — należy szeroko wykorzystywać w tym zakresie inicjatywę społeczną.

Handel wiejski, jak i handel w małych miastach, jest przeważnie handlem spółdzielczym, należącym do Centrali Rolniczych Spółdzielni (CRS), rzadziej do Związku Spółdzielni Spożywców (ZSS). A więc w celu poprawy handlu spółdzielczego trzeba wykorzystać w jak najwyższym stopniu społeczną inicjatywę spółdzielców, szczególnie na wsi, dokonywać oceny pracy spółdzielni i wyciągać z niej wnioski,

Bardzo znaczny wzrost obrotów, przy nieporównanie mniejszym wzroście nakładów inwestycyjnych, poważny wzrost zatrudnienia i konieczność poprawy obsługi klientów oraz poprawy kultury handlu — oto zadania następnej pięciolatki w wielkim skrócie.

Wykonanie tych zadań będzie wymagało przede wszystkim lepszego rozeznania rynku i szerokiego stosowania nowych form handlu.

Nasze narzędzia analizy rynku są obecnie jeszcze bardzo słabe. Nie wiemy np., jakie skutki na rynku wywoła obniżka lub podwyżka cen określonych artykułów. Wiemy dziś tylko tyle, że obniżka zwiększa, a podwyżka zmniejsza popyt, nie mamy jednak żadnej możliwości przewidywania rozmiarów tego wzrostu lub zmniejszenia. Nie możemy także przewidzieć, jakie skutki na rynku wywoła np. podwyżka płac określonej kategorii pracowników, w szczególności, ku jakim towarom zwróci się zwiększona siła nabywcza.

Dopóki zaś nie możemy choćby w przybliżeniu przewidzieć rynkowych skutków obniżki cen lub podwyżki płac, każda decyzja w tych dziedzinach przypomina trochę skok do przerębli: nigdy nie wiadomo, czy wypłynie się tam, gdzie jest jeszcze woda, czy też tam, gdzie nad głową jest już lód.

Jeśli tylko okres najbliższych siedmiu lat będzie — jak mamy nadzieję — okresem pokojowego rozwoju naszej gospodarki, będzie to zarazem okres dalszego, choć umiarkowanego wzrostu stopy życiowej ludności miast i wsi. Ażeby ten wzrost przebiegał w sposób możliwie nie zamącony zaburzeniami rynkowymi, trzeba poważnie rozwinąć badania popytu konsumpcyjnego i tzw. elastyczności popytu, zarówno cenowej, jak i dochodowej. Wyniki takich badań musimy następnie jak najbardziej uwzględniać przy wszelkich decyzjach w sprawie cen i płac. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego weszło w kontakt z czterema wyższymi uczelniami, aby wykorzystać istniejące opracowania i zainicjować nowe, ważne badania w tym zakresie, które niestety nie były dotychczas prowadzone.

Pierwsze prace na ten temat zostały już wykonane (w Instytucie Handlu Wewnętrznego). Wynika z nich np., że z każdej podwyżki płac pracowników zarabiających od 1500 do 2500 zł około jedna piąta będzie wydatkowana przez tych pracowników na zakup mięsa.

Wiele trzeba dokonać w zakresie nowych form handlu. Formą, która zapewnia największy wzrost wydajności pracy przy minimum nakładów inwestycyjnych w zakresie sprzedaży artykułów spożywczych, jest samoobsługa, a w zakresie artykułów przemysłowych — preselekcja („sprzedaż bez lady"). Samoobsługa jeszcze dwa lata temu była w Polsce nieznana, preselekcja — jeszcze pół roku temu. Dziś mamy już w kraju około 200 sklepów samoobsługowych i około stu sklepów preselekcyjnych. Z tego połowa w sieci spółdzielczej „Społem".

Wydajność pracy w sklepach samoobsługowych jest dwa razy większa niż w sklepach z tradycyjną obsługą. Tak np. najlepsze sklepy spożywcze z tradycyjną sprzedaża osiągają w Warszawie obroty 30—40 tys. zł miesięcznie na jednego zatrudnionego w sklepie. Te same sklepy przekształcone w samoobsługowe osiągały obroty do 100 tys. zł miesięcznie na sprzedawcę, a nawet i więcej.

Podobnie ma się sprawa w sklepach preselekcyjnych. Są to sklepy z artykułami włókienniczymi, odzieżą lub obuwiem, gdzie towar lub wzory towaru wyłożone są w części sklepu powszechnie dostępnej dla klientów. Aby z bliska obejrzeć towar i podjąć decyzję co do kupna, klient nie musi być obsłużony przez sprzedawcę, sprzedawca jest potrzebny jedynie do zapakowania towaru i pobrania zapłaty. Pierwsze sklepy preselekcyjne z artykułami włókienniczymi (np. sklep przy ul. Wolność w Chorzowie, przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie) osiągają obroty o 70—80% większe niż dawniej przed ich reorganizacją. Do samoobsługi i preselekcji dostosowany jest nowy, brygadowy system wynagrodzenia. Nie jest jednak do niego dostosowany obecnie obowiązujący system odpowiedzialności materialnej za powierzony towar.

Trzeba będzie obecny system odpowiedzialności indywidualnej kierownika sklepu zastąpić systemem odpowiedzialności kolegialnej całej załogi. System taki został już wprowadzony w ZSRR, Czechosłowacji, Bułgarii. Dzięki temu systemowi cała załoga jest zainteresowana w prawidłowym przyjęciu towaru, w walce przeciwko wszelkim mankom i nadużyciom, w ochronie mienia społecznego. System ten pozwala na zmniejszenie ilości zdawczo-odbiorczych remanentów, które obecnie są nieuniknione, np. w razie urlopu kierownika, powrotu z urlopu, powrotu do pracy po zwolnieniu lekarskim itd.

Ważną sprawą w planie pięcioletnim będzie postęp techniczny w handlu. Najistotniejsze kierunki postępu technicznego w handlu — to przede wszystkim zwiększenie potencjału chłodniczego w handlu spożywczym i w gastronomii, usprawnienie i specjalizacja transportu handlowego, a także i mechanizacja wielu pracochłonnych czynności w kuchniach zakładów gastronomicznych.

W ubiegłym roku handel otrzymał 3.350 szaf i lad chłodniczych, zaś w okresie następnego planu pięcioletniego otrzyma łącznie 50 tys., tj. średnio 10 tys. rocznie.

Już w 1958 r. handel otrzymał pierwsze wyspecjalizowane samochody ciężarowe do przewozu mebli, w 1959 r. hurt odzieżowy otrzyma pierwszych 20 samochodów ciężarowych do przewozu odzieży „na wisząco" przez co uniknie się gniecenia odzieży w drodze z fabryki do hurtu i z hurtu do detalu. W ciągu trzech lat wszystka odzież będzie przewożona w taki właśnie sposób.

W kuchniach zakładów gastronomicznych trzeba zmechanizować takie czynności, jak obieranie ziemniaków, mieszanie ciasta, mielenie mięsa itd. W ciągu następnego planu pięcioletniego nasza gastronomia otrzyma 5.600 maszyn uniwersalnych, 4.300 kotłów uniwersalnych, 2.100 patelni elektrycznych, 9.200 różnych urządzeń podgrzewczych itd.

Osobnym zagadnieniem jest automatyzacja w handlu. Trudno jeszcze dziś powiedzieć, jak się ona rozwinie w następnych latach.

Dopiero zgromadzone doświadczenie pozwoli nam na ostateczne ustalenie planów długofalowych w tym zakresie.

NA PRZEDZJAZDOWYCH KONFERENCJACH ZAKŁADOWYCH

W fabrykach łódzkich

W Łodzi odbyło się ostatnio sześć partyjnych konferencji zakładowych, na których wybrano delegatów na III Zjazd partii. Już w okresie przygotowawczym do tych konferencji organizacje partyjne rozwinęły dużą aktywność. Zastosowano wiele nowych i interesujących form pracy partyjnej, nastąpiło istotne zbliżenie organizacji partyjnych do załóg, zastanawiano się, jak najlepiej zapoznać członków partii i ogół robotników z uchwalami XII Plenum KC i tezami przedzjazdowymi, jak stworzyć warunki do tego, aby wokół tez i wskaźników produkcyjnych poszczególnych zakładów pracy rozwinęła się szeroką i owocna dyskusja.

Można śmiało powiedzieć, że szerokim aktywem partyjnym zawładnął nurt zdrowego, partyjnego niepokoju. Szukano odpowiedzi na pytanie, jak POP, członkowie partii i cała załoga są przygotowani do rozwiązywania niełatwych zadań gospodarczych i politycznych, stojących obecnie przed zakładami pracy.

Równocześnie przygotowania do konferencji pozwoliły lepiej zorientować się w nastrojach robotników, w trudnościach ich życia, w tym, co myślą i jak oceniają politykę partii i rządu. Ujawniły one też słabości pracy partyjnej.

Rozmowy z bezpartyjnymi

W Zakładach im. Marchlewskiego wśród członków partii i bezpartyjnych rozpisano ankietę. Pytania dotyczyły zmian w systemie organizacji pracy, działalności grup partyjnych i związkowych, wzajemnych stosunków członków partii i bezpartyjnych, stosunku do młodzieży itp. **W Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. 1 Maja** oraz w **Łódzkich Zakładach Włókien Sztucznych** członkowie egzekutywy komitetów zakładowych oraz oddziałowych organizacji partyjnych przeprowadzili wiele indywidualnych rozmów z robotnikami bezpartyjnymi. Pytano ludzi, co należy uczynić w ich oddziałach, brygadach, aby wzrosła wydajność pracy?

Przeprowadzono też wiele rozmów z młodzieżą. M. in. wskutek tych rozmów w **Zakładach im. Marchlewskiego, Armii Ludowej** i w **ZPB im. 1 Maja** powstały młodzieżowe brygady produkcyjne. Niemal wszędzie systematycznie zbierały się grupy partyjne i związkowe. W **Zakładach im. Dzierżyńskiego** odbywały się otwarte zebrania organizacji partyjnych, na których omawiano wskaźniki produkcyjne fabryki. W **Zakładach im. Fornalskiej** organizowano wieczory pytań i odpowiedzi. Powszechne były dyskusje w brygadach produkcyjnych i grupach maj-

sterskich. Na naradach produkcyjnych dyskutowano nad problemami współzawodnictwa pracy. M. in. w **bałuckich fabrykach** zrodził się pomysł tzw. kompleksowego współzawodnictwa pracy. Polega ono na tym, że robotnik zobowiązuje się wyprodukować określoną ilość kg przędzy lub metrów tkanin ponad plan, a majster stworzyć mu pomyślne warunki wykonania tego zamierzenia.

W wyniku tej pracy konferencje mogły ocenić, w jakim stadium przygotowania do Zjazdu znajdują się poszczególne organizacje partyjne i załogi. Można było dokonać przeglądu dotychczasowego dorobku, poddać krytycznej i samokrytycznej analizie działalność poprzedzającą konferencje, zastanowić się, czy i jakie efekty osiągnięto w pracy. Dyskusję cechowała na ogół odwaga i śmiałość. Już dawno nie mówiono tak odważnie o słabościach pracy partyjnej, nie ujawniano i nie poszukiwano ich źródeł tak konsekwentnie. Podobna sytuacja mogła się oczywiście wytworzyć tylko w warunkach postępującej organizacyjnej i ideowej konsolidacji partii. Powaga i troska o sprawę — oto najcharakterystyczniejsze i na pewno najbardziej optymistyczne cechy bogatej i ciekawej dyskusji, która koncentrowała się wokół głównych zagadnień pracy partyjnej.

Dużo o produkcji i porządku w zakładzie

Najwięcej uwagi poświęcono problemom produkcyjnym. Warto przy okazji zauważyć, że dyskutanci wykazywali znajomość tych problemów.

Tow. Cieślak w dyskusji na konferencji w **Zakładach im. Armii Ludowej** mówił:

— *Wyczuwało się, iż towarzysze coraz lepiej zdają sobie sprawę, że bez kontaktów z załogą, bez znajomości ludzi i co bardzo ważne — bez orientacji w ich możliwościach — trudno jest politycznie kierować procesami produkcyjnymi.*

Tow. Serwach — II sekretarz KZ **„Marchlewskiego"** określił to lapidarnie:

— *Czego nam potrzeba? Po pierwsze — znajomości rzeczy, po drugie — znajomości ludzi.*

Głównym tematem dyskusji była wydajność pracy. Rozważano problemy usprawnienia organizacji pracy, walki o obniżkę kosztów własnych, o postęp techniczny, zastanawiano się nad sprawami szkolenia zawodowego, zapobiegania wypadkom przy pracy, mówiono o oszczędności surowca, walce z marnotrawstwem i kradzieżami — o tym wszystkim, co w konsekwencji prowadzi do wzrostu wydajności pracy.

Na konferencji w **Zakładach im. Marchlewskiego, tow. Baumberg** mówił o konieczności zajęcia się problemem organizacji pracy, który właśnie teraz, gdy w fabryce przystępuje się do unowocześnienia parku maszynowego — nabiera szczególnego znaczenia.

— *Wymienimy* — mówił — *75% maszyn w trzepalni, sprowadzimy z zagranicy 68 maszyn obrączkowych, wybudujemy nową halę w oddziale przygotowawczym i zapełnimy ją nowymi urządzeniami. Musimy więc także zmienić dotychczasową organizację pracy, przystosowując ją do nowych warunków produkcji. Nie jest łatwo dobrze produkować i dobrze zarabiać w okresie modernizacji zakładu. Dlatego trzeba rozmawiać z ludźmi. Bez tego daleko nie zajdziemy. Kto ma to robić? Mnie się wydaje, że robić to mają przede wszystkim członkowie partii. A jak robić?*

Przez rozmowy indywidualne, na zebraniach grup partyjnych, na naradach produkcyjnych.

Konferencje pokazały, jak „zagrała" nowa umowa zbiorowa w przemyśle lekkim. Dzięki regulacji płac poważny procent łódzkich prządek i tkaczy osiągnął podwyżkę zarobków w granicach od 300 do 500 zł miesięcznie. Sporo jednak robotników nie wykonuje podstawowych zadań produkcyjnych. Regulacja ujawniła braki w opanowaniu zawodu przez licznych włókniarzy. Dotyczy to w pierwszym rzędzie tkaczy. Przed kierownictwami zakładów, radami zakładowymi i robotniczymi staje w tej sytuacji konkretne i pilne zadanie: trzeba ludzi przeszkalać, rozszerzać ich wiedzę fachową, uczyć młodzież zawodu włókiennika. Ta sprawa mocno absorbowała dyskutantów. Domagano się organizowania kursów doszkalających oraz większej troski i pomocy od majstrów, salowych i w ogóle personelu inżynieryjno-technicznego. Padło wiele słusznych, ostrych uwag pod adresem inżynierów i techników oraz rad robotniczych i organizacji partyjnych. Doszkalanie kadry pracującej w przemyśle włókienniczym i uczenie zawodu młodzieży jest obecnie palącym zagadnieniem. Bez jego rozwiązania fabryki napotkają wielkie trudności w wykonaniu zadań produkcyjnych.

Sprawę tę omawiał w swoim wystąpieniu **tow. Sowiak z Zakładów im. Marchlewskiego:**

— *Uczniowie* — mówił — *to dziś sprawa najważniejsza. Musimy zmienić system organizacji szkolenia. Nie wystarczy umowa zawarta między tkaczem a zakładem, w której zakład zobowiązuje się płacić tkaczom po 300 zł za nauczenie ucznia zawodu. Konieczna jest również umowa między uczniem a zakładem. O co chodzi? Nasi uczniowie rekrutują się z młodzieży wiejskiej. Jeśli nie będzie umowy, na podstawie której chłopak czy dziewczyna po nauczeniu się zawodu zobowiązani będą co najmniej przez 2 lata pracować w naszym zakładzie — nie mamy gwarancji, że ci młodzi robotnicy nam nie uciekną. Uciekać będą do pracy poplatniejszej, do fabryk położonych bliżej ich rodzinnej wioski, które same szkolenia nie prowadzą. Sprawy te są dla nas bardzo ważne, gdyż rozbudowujący się zakład potrzebuje nowych wykwalifikowanych robotników i ustabilizowanej załogi.*

Wysuwano postulaty pod adresem fabrycznych kół NOT. Wielu przedstawicieli pionu inżynieryjno-technicznego — stwierdzali towarzysze — zamyka się w swoim gronie, stroni od robotników, nie interesuje się dostatecznie stanem parku maszynowego. Remonty przeprowadzane są często niedbale. **Tow. Wojciechowski z Zakładów 1 Maja** wręcz oświadczył:

— *Bywa tak, że po remoncie maszyna gorzej pracuje niż przed remontem. Inżynierowie nie popierają racjonalizatorskiej inicjatywy robotników, a także sami — w tej dziedzinie — nie przejawiają dostatecznej aktywności.*

Oczywiście nie we wszystkich fabrykach jest taka sytuacja. M. in. **w Zakładach im. Dzierżyńskiego tow. Żukowski** przedstawił konferencji konkretny plan udziału fabrycznego koła NOT w opracowaniu i analizie planu produkcyjnego zakładów na lata 1959—1965 i w ustaleniu wskaźników produkcyjnych dla poszczególnych wydziałów i grup majsterskich.

Wiele uwag krytycznych padło przy omawianiu problemów bezpieczeństwa i higieny pracy.

W dyskusji mówiono o poszanowaniu mienia społecznego. Robotnicy już o wiele lepiej zdają sobie sprawę, iż nie wystarczy samo potępienie złodziei i marnotrawców, że trzeba z nimi bezpośrednio walczyć.

Tkacz z **Zakładów im. Armii Ludowej tow. Pedo** mówił:

— *W walce ze złodziejami musi brać udział każdy uczciwy robotnik. Praca wychowawcza jest bardzo ważna, ale nie wystarczy. Jeśli sądy nie będą surowo karać złodziei — psu na budę zda się wysiłek robotników. My złapiemy złodzieja, a sąd nie dopatrzy się znamion przestępstwa. I w ogóle od złapania złodzieja do jego ukarania upływa zbyt wiele czasu. Sądy nie mogą zwlekać z rozpatrywaniem spraw tego typu. Ale ani robotnicy, ani sądy wiele nie zdziałają, jeśli będzie zła organizacja pracy. Gdy nie ma kontroli, złodziej ma łatwą robotę. A jak u nas wygląda kontrola? Partia musi się tym zająć.*

Odczuwało się głęboką troskę o dalszy i coraz pełniejszy udział POP w rozwiązywaniu problemów gospodarczych.

Przy podejmowaniu zobowiązań produkcyjnych ważną rolę odegrały grupy partyjne. W **Zakładach im. Marchlewskiego** i **Fornalskiej** odbyły się w tej sprawie wspólne zebrania grup partyjnych i związkowych. Członkowie partii rozmawiali z robotnikami bezpartyjnymi. W **Zakładach im. Marchlewskiego** z inicjatywy członków partii powstały pierwsze w Łodzi brygady pracy socjalistycznej. Brygady te postawiły sobie następujące zadania: równomiernie wykonywać plany produkcyjne, dbając szczególnie o jakość produkcji, stale podnosić wiedzę zawodową i ogólną, całkowicie zlikwidować w brygadach nieusprawiedliwione absencje.

W **Zakładach 1 Maja**, w których dotychczas dość często zdarzały się kradzieże, towarzysze partyjni wysunęli projekt zorganizowania specjalnych grup robotniczych — w ich skład wchodzą partyjni i bezpartyjni — które będą strzegły zakładu. Podobne grupy powstały w **Zakładach im. Dzierżyńskiego** i mają już pewne osiągnięcia.

Młodzi towarzysze partyjni w **Zakładach im. Marchlewskiego i Armii Ludowej** przyczynili się do zorganizowania młodzieżowych grup partyjnych.

Więcej myśleć o ludziach i ich troskach

Niemal na wszystkich zebraniach, wybierających delegatów na Zjazd, próbowano ocenić zmiany, jakie zaszły w organizacjach partyjnych i w załogach w okresie poprzedzającym konferencje. Dokonywano bilansu tych zmian. Na czym one polegają?

Regulacja płac odniosła skutek. Wzrosła wydajność i poprawiła się dyscyplina pracy, powszechnie zwiększyła się troska o maszyny. Ale równocześnie poprawę nastrojów hamują kłopoty — stare i typowe dla Łodzi: niedostatek mieszkań, których ciągle brakuje, mimo że stale oddaje się do użytku nowe bloki mieszkalne (w ciągu 14 lat wybudowano 40 tys. izb) i że niektóre dzielnice łódzkie przekształcono dosłownie w „zagłębia budowlane". Włókniarze ciągle jeszcze skarżą się — mówili o tym w dyskusji na konferencji zakładowej **„1 Maja" tow. Wojciechowski** i prządka **tow. Kędracka** — na trudności komunikacyjne, na brak wody, kanalizacji, niedostateczne zaopatrzenie, brak kin i innych urządzeń kulturalnych — zwłaszcza na peryferiach miasta.

Zmieniła się atmosfera w organizacjach partyjnych, ludzie mówią śmielej i odważniej oraz wysuwają konkretne wnioski i propozycje.

Ogółem na sześciu konferencjach wyborczych zgłoszono ponad 100 wniosków i propozycji o szerokiej tematyce. Przytoczymy kilka konkretnych przykładów. W **Zakładach im. Marchlewskiego tow. Malinowska** żądała, aby personel techniczny opracował konkretne formy kontroli w wydziałach przędzalni średnioprzędnej, ponieważ ilość odpadków jest tam zbyt wysoka. W **Zakładach im. Dzierżyńskiego** proponowano odbycie wspólnych posiedzeń rad robotniczych zakładów **im. Marchlewskiego, 1 Maja, Armii Ludowej i Dzierżyńskiego** dla dokonania wymiany doświadczeń w dziedzinie realizacji zobowiązań produkcyjnych, a w szczególności pracy grup majsterskich oraz współdziałania przędzalni i wydziałów końcowych.

W **Zakładach im. Armii Ludowej tow. Kamiński,** omawiając problemy szkolenia zawodowego, proponował, aby w tkalni wydzielić kilka krosien do szkolenia uczniów bez uszczerbku dla normalnego toku produkcji. Podobnych wniosków było wiele. Już obecnie sporo z nich zostało rozpatrzonych, a niektóre wprowadzono w życie.

W ciągu ostatnich kilkunastu tygodni znacznie poprawiła się dyscyplina partyjna. Zadania partyjne są wykonywane z większą niż poprzednio odpowiedzialnością, ludzie chętniej się ich podejmują.

Słabo na konferencjach wypadła ocena działalności rad robotniczych, zwłaszcza roli i zadań zespołów partyjnych w samorządach. Czym wytłumaczyć ten stan rzeczy?

Wydaje się, że organizacje partyjne nie opracowały dotąd metody postępowania i działania w samorządach robotniczych. Towarzysze teoretycznie wiedzą na czym polega rola samorządu, ale w praktyce nie umieją wpływać na jego działalność, tak aby pobudzał on aktywność załóg i wciągał robotników do rozwiązywania wszystkich fabrycznych problemów. Konferencje — zwłaszcza konferencja w **Łódzkich Zakładach Włókien Sztucznych** — wykazały, że w radach robotniczych pracuje wąski aktyw, że w zasadzie działa tylko prezydium rady a inni jej członkowie są zupełnie bierni. Rady nie zwracają się do załóg z ogólnozakładowymi problemami i tym samym nie pobudzają robotników do działania. Słabo przebiega kontrola wykonania uchwał podjętych przez rady robotnicze i konferencje samorządu robotniczego. Wpływa to na obniżenie autorytetu samorządu robotniczego w oczach załóg.

Konferencje ujawniły istotne niebezpieczeństwo. Polega ono na tym, że samorządy nie weszły jeszcze głęboko w gąszcz robotniczych spraw, lecz często ślizgają się po ich powierzchni. **Tow. Gibas, II sekretarz organizacji partyjnej „Włókien Sztucznych"**, mówił:

— *Słabo pracuje nasz samorząd, bo nie bierze na warsztat spraw, które nurtują robotników. I to jest chyba jego największą chorobą. Jeśli nawet zajmie się jakąś sprawą, to nie doprowadzi jej do końca. Mówić to my umiemy, a błędy, jak były, tak są. Tak jest ze sprawą szkolenia zawodowego. Mówiło się o tym już kilka razy — a szkolenia jak nie było, tak nie ma.*

W **Zakładach im. Marchlewskiego i Dzierżyńskiego** problemy rad robotniczych są omawiane na zebraniach komitetów zakładowych. Przed każdym posiedzeniem Konferencji Samorządu Robotniczego odbywa się

narada zespołów partyjnych, wchodzących w skład samorządów robotniczych. Szkoda tylko, że na konferencjach towarzysze nie mówili szerzej o formach i metodach pracy POP z zespołami partyjnymi oraz o pracy zespołów w samorządach robotniczych.

Najważniejsza jest zmiana, jaka systematycznie następuje w stosunkach między partyjnymi i bezpartyjnymi. Poważnie wzrósł autorytet partii.

Tow. Koźmińska na konferencji w **Zakładach im. Marchlewskiego** dzieliła się z zebranymi swymi spostrzeżeniami na temat wzajemnych stosunków między partyjnymi a bezpartyjnymi:

— Bezpartyjni rozumieją, że partia nie mówi niczego bezpodstawnie; zapowiadano podwyżkę płac w przemyśle włókienniczym i rzeczywiście podwyżka nastąpiła. Bezpartyjni bardzo interesują się Zjazdem partii. Ciekawi ich, jakie sprawy będą na Zjeździe omawiane. Już dziś często o to pytają. Ludzie odzyskują wiarę w partię, wiarę w sprawiedliwość.

Najważniejsze — to zaufanie

Ta nowa sytuacja przyczyniła się do pewnego, choć jeszcze powolnego wzrostu szeregów partyjnych. O tym też mówiono na konferencjach partyjnych. Towarzysze zastanawiali się nad przyczynami niedostatecznego wzrostu liczebnego partii i znajdowali je w błędach własnej pracy. **Tow. Guzicka z Zakładów 1 Maja** mówiła:

— Warunkiem szybkiego wzrostu partii jest porządek w organizacjach partyjnych. Ludzie patrzą. Jeśli u nas jest dobrze, jeśli troszczymy się o ludzkie sprawy, walczymy ze złodziejstwem, kumoterstwem i innymi draństwami — ludzie zbliżają się do nas, nabierają do partii zaufania. Zaufanie to warunek liczebnego wzrostu szeregów partyjnych.

Tow. Kowalik z tych samych zakładów oświadczył:

— Członek partii powinien znać swój fach, znać robotę. Bez tego nie będzie miał w fabryce autorytetu. Same słowa nie wystarczą. Trzeba je poprzeć czynami. Tysiąc pięknych słów nie zastąpi dobrze wykonanej roboty. Musimy stale o tym pamiętać, jeśli chcemy, aby bezpartyjni nas szanowali.

W dyskusji zwracano wielokrotnie uwagę na potrzebę uaktywnienia grup partyjnych. Członkowie partii zorganizowani w grupach partyjnych mogą odegrać ważną rolę mobilizując bezpartyjnych robotników, pracujących z partyjnymi przy jednym warsztacie, w jednej brygadzie lub w jednym oddziale produkcyjnym, do wykonania zadań politycznych i gospodarczych. Mogą także o wiele lepiej usuwać braki, wykrywać rezerwy, walczyć o dyscyplinę i porządek w pracy.

Szwaczka z Zakładów im. Fornalskiej, tow. Kraska, mówiła:

— Należy wyjść do bezpartyjnych. Uczynić to powinny grupy partyjne. Niech bezpartyjni usłyszą, o czym radzą partyjni, niech zbliżą się do partii i nabiorą zaufania, a wtedy na pewno m. in więcej kobiet bezpartyjnych zechce wstąpić do naszej partii.

Poważne braki

Konferencje wykazały również wiele braków w pracy partyjnej. Na czym one głównie polegają?

Po pierwsze, mimo zmian na lepsze ciągle jeszcze zbyt mało było w dy-

skusji krytyki. Unikano krytyki zwłaszcza w stosunku do nadrzędnych instancji partyjnych. Krytyka często nie wymieniała wyraźnie adresata. Jej zakres był wąski, nie wykraczał poza mury fabryki. Nie było krytycznych uwag pod adresem komitetów dzielnicowych i komitetu łódzkiego partii.

Po drugie, nie zaznajomiono wszystkich robotników z tezami przedzjazdowymi. Podkreślali to na konferencjach np. towarzysze z **Zakładów im. Marchlewskiego, 1 Maja i Fornalskiej.** Nie wszędzie stworzono warunki sprzyjające szerokiej i swobodnej dyskusji. W niektórych fabrykach rzadko odbywają się narady produkcyjne. Wskutek tego bezpartyjni mają mało możliwości wyrażania swej opinii.

Po trzecie, ciągle jeszcze — zwłaszcza jeśli chodzi o problemy współzawodnictwa — wiele wystąpień w dyskusji miało charakter deklaratywny. Brakło głębokiej analizy zobowiązań, zgłaszane zobowiązania nie były oceniane pod kątem realnej możliwości ich wykonania.

Po czwarte, na konferencjach bardzo mało mówiono o sprawach statutowych. Poniekąd wyjątkiem była konferencja w **Zakładach im. Marchlewskiego,** na której w referacie sprawozdawczym wiele słów poświęcono potrzebie szerszego, niż proponuje Statut, zapewnienia warunków krytyki. Towarzysze wystąpili z konkretnym wnioskiem, aby w Statucie umieścić punkt zobowiązujący instancje partyjne do rozpatrywania wniosków i uwag krytycznych zgłaszanych przez ludzi pracy. Lecz nawet na tej konferencji w dyskusji ani ten problem, ani inne dotyczące Statutu nie zostały rozwinięte.

Po piąte, stosunkowo niewiele mówiono o roli członków partii w radach zakładowych, nikły też był udział w dyskusji działaczy związkowych.

•

Ogółem wybrano sześciu delegatów na Zjazd. Są to ludzie wyrośli z klasy robotniczej, silnie z nią związani, cieszący się w Łodzi szacunkiem i autorytetem.

Henryk Hartenberg

Kopalnia „Siemianowice"

Kopalnia **„Siemianowice"** — blisko 9 tys. osób załogi; 8.000 ton dziennego wydobycia węgla. Olbrzym ten, jeden z największych w naszym przemyśle węglowym, składa się właściwie z dwóch kopalni: S I i S II i dwóch szybów wydobywczych Bangów i Borki. Rozległe tereny kopalni **„Siemianowice"** i w ogóle ogrom tego obiektu sprawia, że zarządzanie nim nie jest łatwe. Niełatwo też prowadzić pracę polityczną wśród wielkiej, podzielonej na kilka grup załogi.

W dniu 5 lutego br. reprezentanci tej załogi zebrali się, aby wybrać delegata kopalnianej organizacji partyjnej na III Zjazd PZPR.

Wysunięto kandydatury dwóch ludzi starszych, znanych w kopalni od lat z sumiennej, wytrwałej, równomiernej i solidnej pracy. Obaj kandydaci na delegatów są długoletnimi komunistami. **Józef Hornik,** dawniej

rębacz, a potem instruktor strzałowy, wybrany parę dni temu na nowego przewodniczącego rady zakładowej, jest dawnym członkiem KPP. Drugi kandydat, tow. **Mazur**, jest reemigrantem z Francji. Ten rozsądny i szanowany człowiek był członkiem KPF. Jak wykazało tajne głosowanie, przytłaczającą większość głosów uzyskał **Józef Hornik**. Załoga **„Siemianowic"** ufa mu i chce, aby właśnie przewodniczący rady zakładowej reprezentował ją na III Zjeździe, który wytyczy na najbliższe lata drogę rozwojową PZPR.

KOPALNIA — JAK NA DŁONI

Każde zebranie, każda konferencja w obecnym gorącym, przedzjazdowym okresie, jest okazją do dyskutowania nad ważnymi problemami zakładu i jego załogi. Tak też było i na konferencji w dniu 5 lutego. Zarówno krytyczny i bardzo przejrzysty referat I sekretarza POP tow. **Rucińskiego**, jak i dość ożywiona, i co najważniejsze rzeczowa dyskusja, która po nim nastąpiła, oświetliły podstawowe zagadnienia olbrzymiej kopalni.

Kopalnia od roku wykonuje bieżące plany. Przekroczenie rocznego planu o 3,1%, dodatkowe wydobycie 76 tys. ton węgla — to zdawałoby się niezłe osiągnięcia, tym bardziej że także wydajność wzrosła w tym okresie o 64 kg na dniówkę roboczą. Tak, ale — jest jedno „ale", i to bardzo zasadnicze: kopalnia **„Siemianowice"** niegdyś ceniony eksporter węgla za dewizy, dysponuje dziś tak zanieczyszczonym węglem, że trudno go sprzedać na rynkach zagranicznych. Wskutek złej jakości za węgiel siemianowicki nie osiągnięto nawet zaplanowanych cen sprzedażnych... Co prawda, zakład ma swoje „wąskie gardło" — sortownię. Jest ona przestarzała i nie nadąża za wydobyciem. Podczas, gdy inne oddziały pracują na dwie zmiany, pozostawiając nocną zmianę na remonty, w sortowni praca trwa po 20 godzin na dobę i brak często czasu na niezbędne konserwacje nadwerężonych przez czas urządzeń. Często zdarzają się awarie i postoje. Wtedy wydobyty z takim trudem węgiel rzuca się na hałdę wraz z węglem niesortowanym. Później nie da się już przesortować pomieszanego węgla różnych gatunków i granulacji. Węgiel niesortowany sprzedaje się taniej, a kosztuje drożej, bo trzeba dodatkowo płacić za jego ręczny załadunek do wagonów.

Na najbliższe lata zaplanowana jest modernizacja starej sortowni i budowa płuczki. Problem zostanie rozwiązany — ale dopiero w końcu 1965 r. A tymczasem? Czy nic nie można poprawić?

Można i trzeba. Tego zdania byli dyskutanci. Planista VI Oddziału **Władysław Kowalski** stwierdził, że w kopalni płaci się w tej chwili za wydobywanie kamienia i piachu, górnicy bowiem posyłają na powierzchnię niezwykle zanieczyszczony węgiel. Wozy oblepione gliną, zanieczyszczone resztkami miału mają mniejszą pojemność. A wagę ich oblicza się nie odejmując tego całego niepotrzebnego „marasu". Trzeba wzmocnić kontrolę na podszybiu, aby różnym kombinatorom nie opłacało się ładować zanieczyszczeń zamiast węgla i jeszcze za to brać spore pieniądze. Trzeba też zorganizować czyszczenie wozów, bo obecny ich stan wpływa nie tylko na zanieczyszczenie węgla, ale zarazem zmniejsza przepustowość taboru kopalnianego. Wózki mają małą pojemność i wciąż brak ich na dole.

Dyspozytor **tow. Szczęśniak** wykazał liczbami, że małą przepustowość sortowni hamuje jeszcze brak wagonów kolejowych. 10 stycznia przez

całą pierwszą zmianę brak było wagonów kolejowych i węgiel z sortowni musiano hałdować jako niesortowany. I nie tylko w tym dniu. Przerwy w dostawach wagonów niemal codziennie przeszkadzają w pracy sortowni. Kolej nie spełniając swych zadań utrudnia pracę zakładów przemysłowych.

Załoga zadecydowała, że sprawę tę nasz delegat ma poruszyć na Zjeździe.

Organizowane po nowemu i z dużym powodzeniem współzawodnictwo, często napotyka trudności stwarzane przez biurokratyzm administracji. Młody rębacz chodnikowy **Miękota** postanowił, że w jego wyrobisku wystarczy 2 ludzi zamiast 3. O ludzi na dole, szczególnie w kopalni **„Siemianowice"** trudno. Każde zwalniające się ręce do pracy znajdą natychmiast zatrudnienie. Trudno więc zrozumieć, dlaczego administracja odrzuca inicjatywę **Miękoty** argumentem, że „normatyw przewiduje obsadę 3 ludzi", zwłaszcza że w ciągu listopada dwuosobowa obsada upędziła więcej chodnika, niż przewiduje norma na trzech ludzi. Normatywy są tylko wskaźnikami. Ludzie i ich energia obalają przecież często wskaźniki. Na tym właśnie polega prawdziwy sens współzawodnictwa pracy.

DLACZEGO KRYTYKOWANO

Krytykuje się nie po to, aby ludziom odebrać chęć do pracy, ale aby tę pracę jak najbardziej usprawnić. Mimo że w referacie **tow. Rucińskiego** i w dyskusji było dużo rzetelnej krytyki, trudno się oprzeć wrażeniu, że przedzjazdowy bilans kopalni **„Siemianowice"** zarówno na odcinku produkcji, jak i pracy politycznej POP jest raczej pomyślny. Dzięki wzrostowi wydajności załoga o 500 ludzi mniejsza niż w 1957 r. przekroczyła zadania planu rocznego.

Spośród 9-tysięcznej załogi — 7796 osób podjęło zobowiązania przedzjazdowe. Dadzą one w I kwartale 10 tys. ton ponadplanowej produkcji. Koszt węgla zmalał o 3 zł na tonie. Fundusz zakładowy (w ubiegłym roku nikły, wynoszący około 4 milionów zł) wzrósł do 21,5 miliona zł. Jest z czego nie tylko wypłacić załodze premie, ale można też mocno popchnąć budownictwo przyzakładowe. A to sprawa gardłowa dla kopalni, w której stabilizacja załogi jest mała i z której w najbliższym czasie odejdzie kilkuset żołnierzy. W **„Siemianowicach"** jest sporo terenów nadających się pod zabudowę, trzeba tylko pieniędzy i materiałów. Wprawdzie już teraz dużo się buduje, ale to wciąż jeszcze za mało, aby zaspokoić potrzeby załogi kopalni.

Również praca polityczna w ostatnich miesiącach weszła na szerszy trakt. W ciągu listopada, grudnia i stycznia przyjęto do partii 29 nowych kandydatów, i to nie „na odtrąbiono", ale po sumiennym poznaniu zgłaszających się ludzi. Wielu z nich to narybek z ZMS. O dobrej pracy z młodzieżą świadczą między innymi wyniki produkcyjne brygad młodzieżowych na szybie Borki. W kopalni rośnie kadra dobrych młodych górników i uczciwych ludzi. Organizacyjnie partia się konsoliduje. W oddziałach, w których jest mało członków partii, powstają grupy partyjno-ZMS-owskie. Stworzono zespół partyjny przy radzie zakładowej, a także w organizacji ZMS, liczącej 500 osób.

To są bezsporne aktywa. Są jednak jeszcze także braki. O brakach produkcyjnych już mówiliśmy. Słabością polityczną POP siemianowickiej

kopalni jest nikła aktywność niektórych OOP. I o dziwo — słabo pracuje np. OOP oddziału wentylacji, gdzie najwięcej jest tzw. „mocnych" aktywistów, członków KM, KZ, egzekutywy... Organizacja ta od czasu weryfikacji nie przyjęła ani jednego kandydata, a przecież aktyw oddziału wentylacji stać na przygotowanie nowych członków partii.

Sekretarz KM **tow. Franik** mówił o jeszcze jednym aspekcie pracy politycznej, wiążącej partię z załogą. Oto w kopalni w toku dyskusji przedzjazdowej wysunięto wiele pożytecznych wniosków, mogących wydatnie polepszyć pracę tego zakładu. Kiedy jednak przyszło do ich zebrania i ustalenia trybu realizacji, okazało się, że egzekutywa POP nie panuje nad obfitym i pożytecznym materiałem, którego dostarczyła dyskusja. Tak być nie może. To trzeba nadrobić. Jednym z czołowych zaleceń uchwały, jaka zapadła na konferencji, jest założenie przez KZ szczegółowego rejestru wniosków i konsekwentne pilnowanie ich wykonania.

Korzyści z tego będą dwojakie. Zyska na tym produkcja, a załoga widząc, że jej aktywność nie idzie na marne, nadal będzie współuczestniczyć w gospodarowaniu zakładem, spokojna, że na straży jej poczynań stoi organizacja partyjna, umiejąca przeprowadzać realizację słusznych postulatów. Zacieśni się więź partii z bezpartyjnymi, a wtedy i rozbudowa szeregów partyjnych nie napotka większych trudności.

Barbara Knoll

Kopalnia „Kazimierz—Juliusz"

Niewielu tylko mieszkańców osiedla Kazimierz w Zagłębiu Dąbrowskim pamięta narodziny kopalni. Pierwsze tony węgla wydobyto tam prawie przed osiemdziesięciu laty. Osiedle przybrało później wygląd miasteczka, a rozbudowana kopalnia należy dzisiaj do jednej z największych w Zagłębiu.

W okresie ostatniego czternastolecia przeżywała ona różne koleje losu. Trudne warunki geologiczne i zła organizacja pracy sprawiały, że ludzie uciekali z **„Kazimierza-Juliusza"** do innych kopalń. Duża fluktuacja załogi, rozluźniona dyscyplina oraz nie zawsze odpowiednie kierownictwo wpływały na niskie wydobycie i jeszcze niższe zarobki górników. Do najgorszych należały lata 1956 1957. Awaria goniła awarię, bardzo często połowa urobionego węgla zostawała na przodkach, koszty własne rosły. Dozór „chodził samopas", górnicy siedzieli na dole po kilkanaście godzin, a do wykonania zadań produkcyjnych brakowało już nie dziesiątek, lecz setek ton „czarnych diamentów".

W ogólnie panującym bałaganie nie załamywała się jedynie organizacja partyjna. Członkowie komitetu zakładowego uporczywie kołatali do wszystkich dostępnych drzwi w zjednoczeniu, jeździli do Ministerstwa, do KP i KW i tak długo przekonywali, aż postawili na swoim. W sierpniu 1957 r. kierownictwo zostało zmienione, a na jego miejsce przyszli młodzi, energiczni ludzie.

Pierwszym pociągnięciem nowego dyrektora, inż. **Jerzego Kalembki**, było usunięcie z kopalni wszystkich notorycznych bumelantów. Następnie wzmocniono dozór oraz zaostrzono kontrolę wykonania poleceń admini-

stracji. Z kolei sięgnięto po opracowany przez POP na podstawie wniosków górników projekt planu uporządkowania poszczególnych przodków, oddziałów, transportu i działów pomocniczych. We wrześniu 1957 r. **„Kazimierz-Juliusz"** mógł zameldować o wykonaniu miesięcznego wydobycia.

Rok następny — 1958 — w którym załoga obchodziła jubileusz 75-lecia istnienia kopalni, był rokiem najpomyślniejszym. W czasie spotkania z tow. Gomułką, który odwiedził górników **„Kazimierza-Juliusza"** w dniu Barburki, towarzysze już nie tylko wspominali rewolucyjne tradycje swego zakładu, ale mówili również o obecnie odnoszonych sukcesach.

Jesteśmy na konferencji partyjnej, na której delegaci wybierają swego przedstawiciela na III Zjazd partii. Niewielką salkę zapełnili rębacze, górnicy strzałowi, ładowacze, technicy oraz inżynierowie. Zgromadzili się oni, by dopełnić aktu wyboru delegata i podsumować pracę POP nad realizacją bieżących zadań produkcyjnych i zobowiązań przedzjazdowych oraz przedyskutować raz jeszcze założenia perspektywicznego planu rozwoju kopalni na lata 1959 — 1965.

Ocena sytuacji w kopalni, dokonana przez I sekretarza POP, tow. **Rudolfa Bednarczyka,** jest wnikliwa. Nie ogranicza się do stwierdzenia faktów, uwypukla przyczyny, jakie w sumie składają się na dobrą pracę kopalni.

W minionym okresie wszystkie wysiłki i posunięcia dyrekcji, podstawowej organizacji partyjnej, rady robotniczej i rady zakładowej zmierzały przede wszystkim do tego, by włączyć całą załogę do procesu naprawy systemu zarządzania i organizacji pracy, bez czego nie mogło być mowy o polepszeniu wyników ekonomicznych. Zainteresowanie górników własnym miejscem zatrudnienia wzrosło nie tylko wskutek codziennej, żmudnej pracy uświadamiającej, ale — w dużej mierze — wskutek polepszenia warunków bhp i wprowadzenia wielu usprawnień technicznych, dzięki którym praca górnika staje się lżejsza i wydajniejsza. Bodźce materialne, a mianowicie wzrost zarobków (zależnych od rytmicznego wykonywania i przekraczania planów) oraz wypłacanie premii z funduszu zakładowego — wpłynęły z kolei decydująco na stabilizację załogi i na zwiększenie wydajności pracy.

Dzięki udziałowi załogi w zarządzaniu kopalnią, dzięki wnioskom Konferencji Samorządu Robotniczego zostały obniżone koszty własne, a tym samym znacznie zwiększył się fundusz zakładowy.

A oto konkretne efekty kolektywnego wysiłku załogi i kierownictwa kopalni.

Plan wydobycia węgla na 1958 r. został wykonany w 108 proc. i zamyka się nadwyżką 81.770 ton. W skali rocznej osiągnięto 111,6 proc. wydajności na węglu, czyli prawie o 1000 kg więcej na roboczodniówkę, niż przewidywał plan. Również znacznie poprawiono wskaźnik wydajności ogólnej. W skali rocznej został on wykonany w 113 proc., co równa się 112 kg węgla ponad plan na dniówkę pracowniczą.

Tak poważny wzrost wydajności pracy wpłynął równocześnie na obniżkę kosztów własnych. Planowany na 1958 r. koszt całkowity wydobycia 1 tony węgla obniżono o 12 zł 40 gr.

Można by wymieniać wszystkie pozostałe wskaźniki ekonomiczne kształtujące się równie pomyślnie, lecz sądzimy, że dwa przytoczone,

jako najbardziej symptomatyczne, przekonują należycie o stale polepszającej się gospodarce „Kazimierza-Juliusza".

Jednakże wskaźniki ekonomiczne nie mówią jeszcze wszystkiego o sytuacji w kopalni. Błędem byłoby przemilczenie osiągnięć socjalno-bytowych, gdyż są one równie poważne.

W 1958 r. ze środków własnych wyremontowano 3 budynki przemysłowe i przeznaczono je na mieszkania pracownicze, wskutek czego uzyskano 31 izb.

Zorganizowano również spółdzielnię mieszkaniową typu lokatorskiego, która do chwili obecnej oddała do użytku swoich członków 30 mieszkań. Następnych 8 mieszkań — to dawne biura, które stały się bezużyteczne wobec likwidacji przerostów administracji w kopalni.

Wszystko to jednak nie rozwiązuje jeszcze ciężkiej sytuacji mieszkaniowej górników z „Kazimierza-Juliusza", dlatego też w bieżącym roku zostaną wzmożone prace budowlane.

Z funduszów inwestycyjnych kopalni postawi się 3 budynki awaryjne (mieszkania dla dozoru technicznego, brygad ratowniczych i specjalistów) o 114 izbach, a własne brygady budowlane ukończą nowy blok, składający się z 48 izb. Poza tym w roku bieżącym dokona się adaptacji dawnych magazynów na budynek mieszkalny. Piętnaście rodzin górniczych już w lecie wprowadzi się do własnych domków.

Aby zapewnić załodze dogodny dojazd do pracy, drogi zostaną doprowadzone do właściwego stanu. W osiedlach Ostrowy Górnicze, Porąbka i Kazimierz zainstaluje się jarzeniowe punkty świetlne. W Kazimierzu powstanie dworzec autobusowy z salą klubową. Wzniesienie nowych łaźni w szybach „Kazimierz" i „Juliusz" zakończy pierwszy etap budownictwa.

UWAGA NA WNIOSKI

Ocena ubiegłego okresu posłużyła członkom partii do zainicjowania szerokiej dyskusji przedzjazdowej w zakładzie. Postarajmy się ją odtworzyć na podstawie przebiegu konferencji.

Dyskusję rozpoczęły otwarte zebrania organizacji oddziałowych, poświęcone problematyce XII Plenum KC PZPR. Następne zajmowały się w zasadzie tą samą tematyką. Przygotowano je jednak zupełnie inaczej. Ogólne założenia i wytyczne gospodarcze na lata przyszłe zostały tym razem rozpatrzone z punktu widzenia sytuacji i możliwości własnego zakładu. Planowe zadania nakreślone dla kopalni przez zjednoczenie zostały omówione i poddane rzeczowej krytyce.

Górnicy przodowi, rębacze, ładowacze, personel inżynieryjno-techniczny zgłosili wiele wniosków postulujących dokonanie zmian wielu wskaźników przedłożonego planu. Spór toczył się przede wszystkim o wykorzystanie posiadanych środków technicznych. Udowodniono, że przyspieszenie postępu na chodnikach, zwiększenie stopnia mechanizacji urabiania i ładowania oraz zmniejszenie zatrudnienia przy robotach pomocniczych — a w związku z tym zwiększenie wydajności i wydobycia — może być dokonane nie tylko w rozmiarach nakreślonych przez plan, ale w znacznie większych.

Egzekutywy OOP nie ograniczały się do roli inicjatora dyskusji, zanotowały one wszystkie wnioski i propozycje górników. Zebrane i uszere-

gowane przez KZ wnioski zostały przedłożone kierownictwu i stały się tematem obrad Konferencji Samorządu Robotniczego, która wystąpiła z własnym kontrplanem. Przewiduje się w nim m. in. dalszy wzrost zatrudnienia bezpośrednio przy wydobyciu węgla o 5 proc., wzrost wydobycia dziennego o 20 ton, mechanicznego urobku o 3,5 proc. i mechanicznego ładowania o 7 proc. Są to wskaźniki dla całej kopalni. Oprócz tego kontrplan zawiera również szczegółowo opracowane wytyczne dla poszczególnych oddziałów, poziomów i brygad pomocniczych.

Opracowanie jednak i zatwierdzenie najsłuszniejszego nawet planu stanowi dopiero pierwszy etap pracy. Pozostaje jeszcze sprawa zapewnienia realizacji planu. Komitet zakładowy o tym również pomyślał.

Przytoczmy chociażby taki fakt. KZ zamierza zawiadamiać wszystkich wnioskodawców o sposobie i terminie praktycznego wykonania wniosków. Jest to dowód poszanowania cennej inicjatywy górników, pokazania, że partia liczy się z głosem każdego człowieka.

A sprawom ludzkim organizacja partyjna kopalni **„Kazimierz-Juliusz"** poświęca coraz więcej uwagi.

Mówiono o tym obszernię na konferencji. Wiele jeszcze trzeba zdziałać, aby we wszystkich oddziałach zapanowała prawdziwie socjalistyczna atmosfera pracy. W tej chwili napotykamy jeszcze zbyt często niewłaściwe odnoszenie się dozoru do górników i odwrotnie, nie dostrzegamy i nie usuwamy w porę na pozór drobnych, ale uciążliwych dla człowieka bolączek. Dlatego też wielu dyskutujących żądało — i chyba słusznie — by egzekutywa, komitet zakładowy, członkowie partii nie przechodzili obojętnie obok tych spraw.

Zdaniem uczestników konferencji należy intensywniej walczyć z marnotrawstwem materiałów, z lekceważącym stosunkiem do mienia społecznego, co jaskrawo cechuje zwłaszcza nowoprzyjętych do pracy.

Usunięcie tych bolączek przyczyni się niewątpliwie do wzrostu autorytetu POP.

Delegaci wybrani przez poszczególne organizacje oddziałowe nie ograniczyli się do biernego zaakceptowania kontrplanu kopalni, ale w trakcie dyskusji w imieniu swych wyborców ujawnili wiele dodatkowych rezerw. Bowiem na poprzedzających konferencję zebraniach POP, górnicy wskazali swojemu delegatowi na nie wykorzystane jeszcze możliwości obniżki kosztów własnych i podniesienia wydajności pracy.

Z zagadnień pracy wewnątrzpartyjnej szczególne zainteresowanie wzbudzał projekt poprawek do statutu PZPR, a zwłaszcza punkt drugi, mówiący m. in. o obowiązku pracy członka partii w jednej z organizacji społecznych. Towarzysze widzą w tym sformułowaniu rękojmię rozszerzenia politycznych wpływów POP nie tylko na życie własnej kopalni, lecz również na życie całego osiedla. W związku z tym mówiło się o pracy zespołów partyjnych i członków partii w radzie narodowej, komitetach blokowych i rodzicielskich w szkołach.

Poruszone w czasie dyskusji problemy znalazły właściwe odbicie w podjętej na zakończenie konferencji uchwale.

Będzie miał o czym mówić na III Zjeździe delegat kopalni, długoletni i przodujący górnik, tow. **Stefan Woźniak.**

Jerzy Bieroński
Stanisław Zborowicz

W hucie „Ostrowiec"

Uchwały XII Plenum KC zastały ostrowiecką hutniczą organizację partyjną przygotowaną do ich realizacji.

W kampanii przedzjazdowej uwidoczniła się konsolidacja aktywu partyjnego, zapoczątkowana jeszcze w ubiegłym okresie.

Tezy w sprawie rozwoju gospodarki narodowej w latach 1959 — 1965 wymieniają hutę **im. M. Nowotki w Ostrowcu**, jako jeden z kluczowych obiektów inwestycyjnych siedmiolatki. Fakt, że przewidywany i oczekiwany od szeregu lat rozwój huty i miasta został uwzględniony w gospodarczych wytycznych do dyskusji zjazdowej, ożywił rzeszę członków partii i bezpartyjnych działaczy gospodarczych w Ostrowcu.

Od XII Plenum KC minęły 4 miesiące. Okres ten wypełniła rzetelna praca nad wykonywaniem wskazań tego Plenum. Staraliśmy się wysunąć na czoło dwa główne zagadnienia — **gospodarczy rozwój Polski** oraz **sprawę umocnienia kierowniczej roli partii** — dążąc do tego, by zadania te stały się bliskie i zrozumiałe dla wszystkich członków naszej organizacji i całej załogi huty.

Plan przewidywał szczegółowe zaznajomienie załogi huty z uchwałami XII Plenum, kierunkami rozwoju zakładu i miasta na tle ogólnego rozwoju gospodarki narodowej. Plan przewidywał wzmożoną pracę polityczną, uaktywnienie oddziałowych organizacji partyjnych i ich poszczególnych członków. Do realizacji założeń ujętych w naszym planie pracy wciągnęliśmy organizacje społeczne i techniczne, działające w zakładzie.

Dlaczego uznaliśmy plan za realny

W obecnej chwili znajdujemy się jak gdyby w szczytowym punkcie dyskusji przedzjazdowej. Można użyć takiego określenia, gdyż zostały już wypracowane założenia planowe dla naszego zakładu na lata 1959—1965. Zawierają one zadania produkcyjne i inwestycyjne oraz zadania zmierzające do poprawy warunków socjalnych załogi. Są to więc sprawy bardzo istotne dla pracowników huty i dlatego na zebraniach partyjnych i ogólnych rozwinęła się wokół nich ożywiona dyskusja. Dzięki temu wykryliśmy szereg rezerw produkcyjnych. Uznaliśmy, że plan pierwszego roku siedmioletnich zamierzeń, przewidujący wzrost produkcji o 17.6% przy jednoczesnym zmniejszeniu stanu załogi w stosunku do okresu ubiegłego o 7% — jest realny. Członkowie, a głównie aktywiści naszej organizacji partyjnej, przodowali w dyskusji, wskazując możliwości zwiększenia produkcji i niejednokrotnie dając przykład możności zwiększenia wydajności pracy samorzutnie podnosząc przestarzałe normy produkcyjne. Warto też dodać, że w okresie przedzjazdowym przyjęliśmy 84 nowych kandydatów do partii, wśród których — co bardzo istotne — znajduje się 52 robotników z ważnych działów produkcji.

Okres dotychczasowej kampanii przedzjazdowej przyniósł naszej organizacji dalsze ideologiczne i organizacyjne wzmocnienie szeregów partyjnych, a także wzmocnienie więzi z bezpartyjnymi, w toku zaś podejmowania i wykonywania czynów przedzjazdowych — wiele cennych wniosków zmierzających do wzrostu produkcji oraz poprawy wskaźników techniczno-ekonomicznych,

Powołane trójki partyjno-techniczne pomagały w wykrywaniu rezerw produkcyjnych, podsuwały problemy, których rozwiązanie może przyczynić się do wzrostu produkcji, udzielały porad w technicznym opracowaniu zgłaszanych wniosków.

Przeprowadzona dyskusja w wydziałach oraz złożone wnioski uwidoczniły pełną możliwość wykonania planów produkcyjnych na lata 1959 — 1965, a nawet powiększenia produkcji o około 36 tys. ton.

Ale czy należy na tym poprzestać? Na pewno nie!

Jest jeszcze możliwa i konieczna dalsza analiza, większe wyzyskanie wszelkich rezerw niewątpliwie znajdujących się jeszcze w naszej hucie. Mówią o tym wskaźniki techniczno-produkcyjne, które na poszczególnych wydziałach nie są przecież aż tak napięte, aby uniemożliwiały szukanie i faktyczne znalezienie nie ujawnionych jeszcze rezerw.

Nasze ambicje Uważamy np., że współczynnik wykorzystania objętości wielkiego pieca niezbyt szybko wzrasta w stosunku do osiągnięć co prawda dobrych, ale przecież jeszcze nieostatecznych. Również w stalowni trzeba nadal analizować wskaźnik wykorzystania czasu kalendarzowego oraz badać możliwość podwyższania (przy jednoczesnym poprawianiu wskaźnika średniego czasu wytopu) zasadniczego wskaźnika produkcyjnego, jakim jest wydajność z m^2 na 24 godziny, tak aby szybciej zbliżyć go do 4,90, a może i do 5 ton — wskaźnika, który przecież osiąga szereg hut. Nie we wszystkich oczywiście hutach są te same warunki produkcji, niemniej jednak ambicją naszą jest, aby przez udoskonalenia i ujawnienie rezerw osiągnąć przynajmniej wskaźnik notowany w hutach „porównywalnych".

Nasze walcownie mogą jeszcze poprawić wskaźnik stopnia wykorzystania czasu ruchu i wskaźnik wydajności. Poprawienie tych dwóch wskaźników powinno przynieść w następnych latach takie efekty produkcyjne, które pozwolą na zmniejszenie we wszystkich naszych walcowniach wskaźnika wykorzystania czasu kalendarzowego, tak napiętego w bieżącym roku, że w praktyce powstała konieczność pracowania 8 godzin w soboty i przez kilka niedziel w roku.

A jakie uwagi nasuwają się na podstawie naszych dotychczasowych doświadczeń i dyskusji na temat możliwości i konieczności obniżki kosztów własnych? Weźmy choćby sprawę surówki wielkopiecowej. Mimo niezłych wyników w porównaniu z innymi hutami widzimy możliwość i konieczność dalszego obniżenia zużycia koksu i energii. Na przykład w październiku zużywaliśmy 120 kilowatogodzin na tonę produkcji, a średnio w roku zużywamy 130. Średni koszt surówki wynosił u nas w 1958 r. około 1130 zł, lecz w maju — tylko 1071 zł.

W stalowni mamy poważne różnice we wskaźnikach ekonomicznych, tak istotne jeśli chodzi o koszty stali, jak np. zużycie wlewnic. Średnio wynosi ono 29,2 kg, lecz w listopadzie wynosiło tylko 22 kg. Trzeba powiedzieć, że pod względem zużycia wlewnic jesteśmy niestety rekordzistami w zjednoczeniu.

Mamy jeszcze wiele do powiedzenia i do zrobienia na odcinku zużycia materiałów ogniotrwałych, które wynosi u nas więcej niż w innych hutach. Są u nas, trzeba to przyznać, duże postępy w redukcji zużycia ciepła w stalowni. Ostatnie wyniki, zwłaszcza grudniowe — 226 kg paliwa

umownego na tonę stali — bardzo nas cieszą. Poprawiliśmy ten wskaźnik w stosunku do innych hut... Chodzi jednakże o to, by poprawa ta dotyczyła nie tylko produkcji jednomiesięcznej, lecz całorocznej, i żeby ją utrzymać i dalej rozwinąć w latach następnych.

Koszty naszej stali, które wynosiły w okresie 11 miesięcy ubiegłego roku średnio 1778 zł, są jeszcze znacznie wyższe niż w szeregu innych hut, a jedynym skromnym sukcesem, jakim możemy się poszczycić w roku ubiegłym — jest obniżenie naszych kosztów poniżej kosztów stali w hucie **„Zawiercie"**.

W walcowniach problemem najważniejszym kosztów własnych to kwestia zużycia materiałowego oraz norm zużycia wsadu. Również w walcowniach ważnym czynnikiem obniżenia kosztów własnych jest dalsze obniżenie zużycia energii cieplnej.

W realizacji zadań produkcyjnych decydujące znaczenie przypada Konferencji Samorządu Robotniczego. Dotychczasowa praktyka naszego samorządu robotniczego potwierdza słuszność rozszerzenia podstawy jego działania przez włączenie do konferencji trzech podstawowych pionów reprezentujących interesy zakładu i załogi. Oczywiście, zwiększa to zadanie naszej organizacji partyjnej, odpowiedzialnej politycznie za realizację postawionych przez konferencję samorządu zadań.

Partia i załoga

Trzeba jednak pamiętać — i na to zwróciła uwagę konferencja wyborcza delegatów — że pełna realizacja uchwał XII Plenum KC uzależniona jest również od tego, w jakim stopniu zainteresujemy problematyką zakładu całą organizację partyjną, grupy partyjne i związkowe.

Z perspektywy minionego półrocza widzimy już zwiększoną aktywność grup partyjnych. Biorą one bezpośredni udział w dyskusji nad gospodarnością wydziału i huty oraz nad zagadnieniem wzrostu wydajności pracy. Wielu członków partii pracujących w grupach samorzutnie podnosi normę. Większą część wniosków dotyczących rozwoju huty złożyli członkowie partii. Podjęty i konsekwentnie realizowany czyn zjazdowy (zapoczątkowany przez grupy partyjne) dał dodatkową produkcję o wartości ponad 12 mln zł. W czynie zjazdowym naszej huty bierze udział około 7.600 pracowników, a więc 90 proc. załogi. Zobowiązania produkcyjne w wielu wydziałach przyczyniły się w IV kwartale, zwłaszcza w grudniu, do poważnego przekroczenia planu i odrobienia poprzednich zaległości, jak np. w stalowni martenowskiej lub w walcowni średniej. Dzięki zobowiązaniom wielki piec dał ponadplanową produkcję w wysokości 714 ton. Zobowiązania pomogły stalowni w osiągnięciu lepszych wskaźników i zadecydowały o przekroczeniu rocznego planu o 500 ton, choć plan ten był początkowo zagrożony. Uzyskano też znaczne ponadplanowe nadwyżki w walcowni dużej i w walcowni małej, a ponadto poprawę wskaźnika ruchu i wydajności w walcowni blachy i w walcowni uniwersalnej.

Zobowiązania te przyniosły nam dodatkową produkcję w odlewni stali, w odlewni żeliwa, skróciły okres remontu w odlewni rur i umożliwiły odrobienie rocznych zaległości tego wydziału. W rezultacie wykonania zobowiązań kuźnia dała wysoką ponadplanową produkcję i przekroczyła roczne zadania. To samo dotyczy również wydziału resorowni. Pięknym rozwojem produkcji w IV kwartale może poszczycić się także znacznie zmniejszona w tym okresie załoga śrubiarni. Również wiele innych wydziałów

huty dało w czynie zjazdowym ponadplanową produkcję przyczyniając się do przekroczenia rocznych planów.

Szereg zobowiązań miało charakter nie tylko produkcyjny, lecz także produkcyjno-społeczny bądź społeczny. Spośród nich należy wymienić bardzo cenne zobowiązanie załogi wszystkich wydziałów do przekazywania przez okres dwóch lat 0,5 proc. zarobków na budowę szkół 1000-lecia, jak również dodatkowe zobowiązanie pracowników cegielni żużlowej do wyprodukowania bezpłatnie 50 tys. sztuk cegły na ten sam cel.

Uważamy za konieczne pełniej niż dotąd wykorzystać możliwości masowego oddziaływania na załogę przez wzmożenie partyjnej propagandy.

Masowe organizacje Na konferencji delegatów mówiono też o wkładzie organizacji związków zawodowych w kampanię przedzjazdową. W naszym zakładzie Związek Zawodowy Hutników jest największą organizacją masową i stanowi poważny czynnik mobilizujący klasę robotniczą do zadań, jakie partia wytycza przed masami pracującymi. Organizacja związkowa zdobyła sobie u załogi poważny autorytet. Poprzez zebrania grup związkowych, na których dyskutowano założenia planu produkcji i rozbudowy huty oraz podjęto czyny produkcyjne dla uczczenia III Zjazdu — organizacja związkowa włączyła się w nurt szerokiej pracy przedzjazdowej, mobilizując całą załogę.

Jednym z najpoważniejszych osiągnięć organizacji związkowej w ostatnim okresie — to odbudowa i przywrócenie właściwej rangi społecznej różnym formom współzawodnictwa pracy, opartego na nowych zasadach. Współzawodnictwo to daje dobre rezultaty w wielu podstawowych wydziałach huty, jak np. w wydziale wielkiego pieca, w stalowni martenowskiej, w walcowniach i w wydziale konstrukcyjnym, gdzie podniesione zostały wskaźniki wydajności pracy, a obniżono zużycie gazu, energii i materiałów wsadowych.

Dzięki wprowadzonemu współzawodnictwu pracy mogliśmy podwyższyć wskaźniki produkcji i obniżyć koszty własne. Ujawniające się nowe formy współzawodnictwa świadczą dobitnie, że ruch ten w naszym zakładzie wszedł na właściwe tory i nie jest jednorazowym zrywem.

W toku kampanii przedzjazdowej dużo inicjatywy wykazała również młodzież skupiona w szeregach hutniczej organizacji ZMS. Młodzi pracownicy huty poparli tezy zjazdowe czynem produkcyjnym, rozwinęli i nadal rozwijają formy młodzieżowego współzawodnictwa pracy, organizują młodzieżowe brygady produkcyjne, które stają na najcięższych odcinkach produkcji. W chwili obecnej w hucie istnieje 25 młodzieżowych brygad produkcyjnych, w których pracuje 126 młodych ludzi. Wyniki uzyskane przez te brygady są bardzo dobre. Np. brygada tow. **Maruszczaka**, pracująca na zwijarce sprężyn, osiąga średnio 156 proc. normy. Podobne wyniki uzyskuje wiele innych młodzieżowych brygad produkcyjnych, przyczyniając się do polepszenia ogólnych wskaźników techniczno-ekonomicznych całego zakładu.

Zgodnie z zasadą, że ZMS przygotowuje kandydatów do partii, w okresie od XII Plenum KC do chwili obecnej spośród członków ZMS wstąpiło do partii 52 młodych towarzyszy.

W pracy swej komitet zakładowy ZMS kieruje się własnym programem działania, a komitet zakładowy partii otacza organizację młodzieżową opieką i udziela jej pomocy.

Kto będzie nas reprezentował na Zjeździe

Największa w Polsce zakładowa organizacja partyjna (licząca 3070 członków) wybrała swoich czterech delegatów na Zjazd.

Wybór ten nie był łatwy, gdyż wielu towarzyszy z hutniczego aktywu zasługuje na to wyróżnienie. Mandatami delegatów ostrowieckich hutników na III Zjazd obdarzeni zostali:

— naczelny dyrektor huty, poseł na Sejm, inż. **Janusz Fudalej.** Jest on powszechnie lubianym i cenionym działaczem partyjno-gospodarczym. Całe jego dotychczasowe życie związane jest z pracą i walką ostrowieckich hutników. Sam pochodzi z rodziny robotniczej i z hutą związany jest od najmłodszych lat. Doskonale zna trud pracy robotnika, gdyż jako młody chłopiec pracował w wielu wydziałach huty. Dzięki wrodzonym zdolnościom i wytrwałej pracy uzyskał tytuł inżyniera i zajął wysokie stanowisko w hierarchii naszej gospodarki;

— mistrz transportu kołowego tow. **Edward Filipowski,** który od najmłodszych lat swego życia związał się z ruchem robotniczym w szeregach KZMP i KPP. Za swe przekonania i aktywną pracę wśród wyzyskiwanych przez sanację robotników wiele lat spędził w sanacyjnych więzieniach. Jest długoletnim pracownikiem huty, z której delegowany był przez długi okres czasu do pracy w aparacie partyjnym, pełniąc m. in. funkcję sekretarza komitetu zakładowego;

— ślusarz remontowy tow. **Józef Tkacz,** legitymujący się długoletnim stażem pracy zawodowej oraz aktywnym udziałem w życiu polityczno-społecznym. Od 4 lat pełni on funkcję sekretarza jednej z większych oddziałowych organizacji partyjnych w hucie. Na tym stanowisku zdobył on sobie duży autorytet i zaufanie zarówno członków partii jak i bezpartyjnej części załogi; oraz

— I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR — autor niniejszego artykułu.

Zbigniew Krzesimowski

Po konferencji partyjnej w Pafawagu

Zasadniczym celem, jaki postawił sobie komitet zakładowy na początku dyskusji przedzjazdowej, było umocnienie zaufania wśród większości załogi, przekonanie o konieczności takiej dyskusji.

Trudno by było, rzecz jasna, apelować do robotników o udział w dyskusji, o zgłaszanie wniosków i propozycji i podejmowanie zobowiązań wówczas, kiedy poważna część z nich miała przestoje z powodu braku materiałów i części do produkcji. Dość powszechne było w tym okresie żądanie robotników: dajcie nam robotę, przychodzimy przecież do fabryki pracować, a nie zapisywać przestoje.

Usprawnić kooperację

Należało więc rozwiązać podstawowy problem — **zagwarantować terminowe dostawy z zakładów kooperujących i usprawnić kooperację wewnętrzną, aby zapewnić robotnikom rytmiczną pracę.**

Szczególne trudności nastręczała kooperacja z innymi zakładami taboru kolejowego, które nie wywiązywały się w terminie ze swych obo-

wiązków. Organizowane spotkania z przedstawicielami byłego Centralnego Zarządu „Tasko" nie dawały, poza obietnicami, żadnych rezultatów.

Taka niewłaściwa kooperacja była do pewnego stopnia wygodna dla większości kierownictwa administracyjnego. Można przecież było własne niedociągnięcia usprawiedliwiać brakiem części z innych zakładów. Interwencje komitetu wojewódzkiego i Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, do których zwracała się organizacja partyjna o pomoc — przyniosły pewną poprawę.

Ale wówczas okazało się, że nawet przy terminowych dostawach zakład planów w dalszym ciągu nie wykonuje. Uwzględniając liczne żądania robotników oraz ich krytyczne głosy o pracy kierownictwa i dozoru technicznego, komitet zakładowy wystąpił do władz nadrzędnych o zmianę dyrekcji zakładu, która nie mogła sprostać nowym zadaniom. Zmieniono także wielu kierowników wydziałów.

Przed organizacją partyjną stanęło więc dodatkowe zadanie udzielenia pomocy nowej dyrekcji w pokonaniu trudności. Wyzyskując tę pomoc przystąpiła ona energicznie do porządkowania gospodarki zakładu.

Ale to nie oznaczało, że wszystko zostało już zrobione. To był dopiero początek. Do zrobienia pozostało jeszcze wiele. Oceniając sytuację zakładu w IV kwartale ub. roku komitet zakładowy wysunął kilka podstawowych zagadnień wymagających szybkiego rozwiązania. Należało przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie, **jakie są możliwości produkcyjne zakładu i w jakim stopniu można zwiększyć zadania planowane na rok 1959 i na lata następne.** Dotychczasowa organizacja w zakładzie nie spełniała swego zadania, ponieważ rozdrabniała odpowiedzialność za wykonywanie planów. Również wiele krytycznych uwag i zastrzeżeń nasuwał obowiązujący system norm i płac. Nie sprzyjał on bowiem wzrostowi wydajności pracy. Tak więc i te dwie sprawy znalazły się w centrum dyskusji.

Z zagadnień produkcyjnych na czoło wysunęło się **zagadnienie kooperacji między poszczególnymi wydziałami zakładu.** Wyrażając w tej sprawie swoje stanowisko, konferencja postawiła takie zadanie: plany operatywne winny być oparte na nie wykorzystanych dotąd w pełni możliwościach produkcyjnych wydziałów montażowych i do nich dostosowana moc produkcyjna wydziałów pomocniczych, szczególnie krajalni metali i ślusarni, które muszą dokonać większego wyprzedzenia w produkcji detali, aby zapewnić rytmiczną pracę wydziałom montażowym.

Wiele miejsca poświęcono w dyskusji na konferencji sprawom bezpieczeństwa i higieny pracy. Nie chodziło tu o wielkie inwestycje.

Potrafiliśmy — mówił w dyskusji tow. **Świątkowski** — **pokonać wiele poważnych trudności, dokonać poważnego przełomu i zacząć wykonywać plany. Ale nie potrafimy rozwiązać takiej sprawy, jak brak rękawic ochronnych dla malarzy.**

O sprawach BHP mówiło również wielu innych towarzyszy, zwracając uwagę, że potraktowano je zbyt marginesowo. Konferencja nie ograniczyła się do stwierdzenia, że jest źle. Powzięto w tej sprawie uchwałę, dotyczącą przeprowadzenia społecznego przeglądu stanu bezpieczeństwa i higieny pracy na każdym stanowisku roboczym. Zadaniem takiego przeglądu byłoby ustalenie wszystkich niedomagań w dziedzinie BHP.

We wszystkich wydziałach Pafawagu dyskutowano o tym, co trzeba

zrobić, co usprawnić, aby wykonać zwiększone zadania produkcyjne. We wszystkich, z wyjątkiem jednego wydziału — odlewni.

Odlewnię nurtował inny problem — mówił w dyskusji na konferencji sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej odlewni, tow. **Antoni Kaźmierczak.** Nie mamy obecnie poważniejszych trudności w wykonywaniu zadań produkcyjnych, nie mamy jednak co robić. **Brak jest zamówień na odlewy. Plan na rok 1959 jest zabezpieczony zaledwie w 60%. A ponieważ miesięczne plany odlewnia wykonuje przeciętnie w 120%, wszystkich nas gnębi pytanie: co będziemy robić za pół roku. Kierownictwo odlewni większość czasu spędza obecnie w delegacjach szukając zamówień.**

Tow. **Kaźmierczak** uważa, że gdyby usprawnić kooperację między poszczególnymi zakładami w zaopatrzeniu w odlewy, to na pewno praca by się znalazła, bo wierzyć się nie chce, byśmy w kraju mieli już nadmiar odlewów. Ale ta sprawa wymaga udziału nie tylko Pafawagu, a nawet i nie tylko zjednoczenia; w rozwiązaniu jej musi wziąć udział ministerstwo. Bo przecież poszukując nowych rezerw trudno patrzeć na niewykorzystaną w pełni odlewnię mogącą dać rocznie 10 tys. ton odlewów!

Popularne stało się obecnie powiedzenie, że w Pafawagu dzień pracy wykorzystany jest tylko w 60 proc. Tak obliczyli naukowcy z Politechniki Wrocławskiej. Wszystkch nurtuje pytanie: co się dzieje z pozostałymi 40 proc.? Robotnicy na ten temat mają ustaloną opinię: zła organizacja pracy, wyrażająca się w tym, że robotnik nie otrzymuje na czas potrzebnego mu do pracy materiału. Często przecież bywa tak, że robotnicy wydziału montażu wagonów osobowych i trakcji elektrycznej znoszą ze ślusarni potrzebne im do montażu części na plecach, a drobniejsze w kieszeniach. Winą za niewykorzystane 40 proc. dnia roboczego obarczają kierownictwo i dozór techniczny. Ci zaś z kolei uważają, że wina leży po stronie robotników, że brak jest dyscypliny, że niedokładny jest system norm.

Konferencja wypowiedziała się w tej sprawie, stwierdzając, że zarówno jedni, jak i drudzy mają w poważnym stopniu rację. **I dlatego walkę o umocnienie dyscypliny należy wyprzedzać usprawnieniem organizacji pracy i wprowadzeniem takiego systemu norm i płac, który stworzyłby pomyślne warunki do wzrostu wydajności pracy, a z drugiej strony wyeliminował dotychczasowe dysproporcje w podziale funduszu płac.**

Jednakże — jak dotąd — nie ma dokładnego wyliczenia, co i w jakim stopniu powoduje przestoje na poszczególnych stanowiskach roboczych.

W dyskusji okazało się, że robotnicy bardzo interesują się tą sprawą. Dlatego też z uznaniem i poparciem spotkała się inicjatywa oddziałowej organizacji partyjnej W-2, która zaproponowała grupie robotników spośród najbardziej sumiennych, aby zaprowadzili dzienniczki, w których będą zapisywać dokładnie wszystkie przyczyny przestojów na ich stanowiskach roboczych. Pozwoli to ujawnić, kiedy, z jakiego powodu i z czyjej winy robotnik miał przestój. Zebrany materiał będzie dla organizacji partyjnej podstawą do dyskusji z kierownictwem fabryki.

Sprawy wewnątrzpartyjne

Wiele miejsca poświęcono także sprawom wewnątrzpartyjnym i projektowi nowego Statutu partii. Skupiając w ostatnim okresie główny wysiłek na sprawach produkcyjnych pracę wewnątrzpartyjną potraktowano bardziej ubocznie. Znalazło to swój wyraz i na konferencji. Tak w referacie, jak i w poważnej części dyskusji motywem przewodnim były w zasadzie sprawy gospodarki zakładu.

Miał więc rację tow. **Tylkowski,** kiedy zwrócił uwagę konferencji, że komitet zakładowy wiele spraw przeoczył. Podkreślając, że ofensywa gospodarcza organizacji partyjnej była nie tylko słuszna, ale wręcz niezbędna, tow. Tylkowski postulował uwzględnienie w dalszej pracy takich zagadnień, jak szkolenie partyjne, które w ostatnim okresie nie przebiega należycie, nasycenie pracy partyjnej treścią polityczną. Nie możemy — mówił on — zajmować się tylko sprawami naszego zakładu. Muszą nas interesować także wydarzenia międzynarodowe i życie całego kraju. A o tych sprawach, podkreślił, bardzo mało mówiło się w referacie. Tę lukę uzupełnili w dyskusji inni towarzysze. Mówiąc o roli naszej partii, tow. **Johan** opowiedział, jak załoga kuźni odnosi się z coraz pewniejszym zaufaniem do organizacji partyjnej, popiera jej inicjatywę i udziela poparcia. W rezultacie wzrastają szeregi partyjne. Tylko w miesiącu styczniu organizacja partyjna kuźni przyjęła 5 młodych robotników.

O wzroście zaufania do organizacji partyjnej w zakładzie świadczy także między innymi następujący przykład. Niedawno w wydziale montażowym przyjmowano do partii 3 robotników. Uzasadniając swoje wstąpienie do partii jeden z nich stwierdził: „Chcę wstąpić do partii, bo teraz widać, że nasza organizacja na wydziale zaczyna coś robić i osiągać wyniki".

Ciekawy, choć nasuwający wiele zastrzeżeń problem pracy z aktywem poruszył na konferencji tow. **Mnich** — elektromonter, członek egzekutywy komitetu zakładowego. Mówił on, że wielu aktywistów partyjnych angażując się do pracy społecznej zaniedbuje się jednocześnie w pracy zawodowej albo co najmniej nie ma dość czasu, by podnosić swe kwalifikacje zawodowe na równi z innymi robotnikami. W ten sposób naraża się kierownictwu i pozbawia możliwości awansu zawodowego oraz wyróżnień za dobrą pracę zawodową. Zastrzeżenia wzbudziły jednak wnioski wysuwane przez tow. **Mnicha,** sugerujące stosowanie pewnych ulg dla aktywistów.

Sprawa ta wiąże się z rozwojem aktywu partyjnego, a przede wszystkim z jego wzrostem liczebnym. Na to zagadnienie — stwierdzono w dyskusji — komitet zakładowy powinien zwrócić szczególną uwagę w dalszej pracy. A jest po temu szczególna okazja. W okresie dyskusji przedzjazdowej uaktywniło się wielu nowych ludzi. Tak np. przeglądu gospodarki materiałowej dokonywała grupa aktywistów licząca około 300 osób. We wszystkich zespołach zakładowych i wydziałowych, które omawiały poszczególne problemy, pracowało około 200 osób. Byli wśród nich ludzie, dla których praca ta nie była nowa. Wielu z nich jednak w tego rodzaju akcji brało udział po raz pierwszy. Na nich więc komitet zakładowy i egzekutywy OOP winny zwrócić szczególną uwagę.

•

Po dyskusji konferencja powzięła uchwałę określającą, że podstawowym zadaniem w sprawach gospodarczych jest dalszy wzrost wydajności pracy.

W dziedzinie pracy partyjnej konferencja wysunęła zadanie dalszego rozwoju oddolnej krytyki w organizacji partyjnej i wśród załogi.

Sprawie tej warto poświęcić kilka słów. W ostatnim okresie dało się zauważyć, że krytyka dotyczyła w zasadzie tylko zjawisk, a pomijała sprawę odpowiedzialności personalnej. I to szczególnie w odniesieniu do spraw gospodarczych. Brak było tej krytyki i w samej organizacji partyjnej.

Stwierdzono w dyskusji, że brak jest w zakładzie odpowiedniego klimatu do krytyki personalnej przełożonych. Ludzie po prostu wolą się nie narażać na utratę dobrej roboty. A oto przykład, jaki podano na konferencji, że gdy jeden z robotników wydziału obróbki mechanicznej poinformował kierownika, że na nocnej zmianie panuje bałagan i ludzie śpią, nazajutrz majster odpowiedzialny za pracę na tej zmianie „doradził" temu robotnikowi, aby pilnował swojej maszyny i „nie wtykał nosa w nie swoje sprawy".

Do rzadkości należą wypadki, by robotnik zwrócił publicznie uwagę drugiemu robotnikowi. Zyska wówczas miano rozrabiacza, a co najmniej — kiepskiego kolegi. Na zebraniach nie poddaje się krytycznej ocenie pracy sekretarzy komitetu zakładowego i oddziałowych organizacji partyjnych. A postawę moralną członka partii omawia się tylko wówczas, gdy przewinienia kwalifikują danego towarzysza do wykluczenia z szeregów partyjnych.

Dobrze się więc stało, że konferencja postawiła tę sprawę jako zasadniczą. Uchwała zwraca także uwagę na umocnienie dyscypliny partyjnej, rozwinięcie szkolenia partyjnego, a osobny punkt mówi o zadaniach organizacji partyjnej w pracy z młodzieżą.

Organizacja partyjna Pafawagu postanowiła także pomóc komitetowi miejskiemu w kształtowaniu sytuacji politycznej we Wrocławiu. W tej sprawie uchwała określa m. in. zadania KZ w umocnieniu terenowych grup partyjnych.

Na zakończenie konferencja dokonała wyboru delegata na III Zjazd PZPR. Większością głosów wybrano **tow. Jana Johana**, kowala pracującego w Pafawagu od roku 1946. **Tow. Johan** jest sekretarzem oddziałowej organizacji partyjnej kuźni, a przed kilku dniami wybrany został przewodniczącym rady zakładowej. Cieszy się on zaufaniem i autorytetem nie tylko organizacji partyjnej, ale całej załogi.

Leszek Milewski

STEFAN ŻÓŁKIEWSKI

Społeczne zadania literatury

I

Partia nasza wysunęła żywo pochwycone przez społeczeństwo hasło „Polska krajem ludzi kształcących się". Program gospodarczy III Zjazdu wymaga znacznego i szybkiego przyrostu wyżej kwalifikowanych specjalistów. Wiążemy organizacyjnie naszą akcję upowszechniania kultury z rozwojem szkolnictwa i poszerzeniem społecznej działalności nauczycielstwa. Społeczna akcja budowy tysiąca szkół na tysiąclecie państwa polskiego znalazła poparcie świadczące o wzroście świadomości i potrzeb kulturalnych mas. Wszystko to stanowi konkretny program aktualnego pogłębiania rewolucji kulturalnej w Polsce. W latach powojennych baza materialna akcji upowszechniającej wzrosła wielokrotnie w stosunku do czasów przedwojennych. Planujemy dalszy jej rozwój w programie zjazdowym. *)

---

*) W kinach w 1938 r. na 1000 mieszkańców mieliśmy (tylko w większych miastach) 10.371 widzów, a w roku 1957 w kinach miejskich 14.821, a w kinach wiejskich (których przed wojną nie było) — 2.672 widzów. Ilość kin z przedwojennych 800 podnieśliśmy do około 3 tysięcy w 1957 r., a w 1958 r. do ponad 4 tysięcy. Zgodnie z uchwałami XII Plenum KC sieć kin, zwłaszcza w osiedlach robotniczych i na wsi, powinna się tak rozwinąc, aby w roku 1965 na 1 000 mieszkańców wypadały co najmniej 34 miejsca. Produkcja filmów wyniesie w roku 1965 35 filmów długometrażowych, w tym 30 fabularnych.

W 1938 r. na 1.000 mieszkańców mieliśmy 53 tomy w bibliotekach publicznych, a w 1957 r. 893 tomy. przed wojną na 1.000 mieszkańców było 11 czytelników i 142 wypożyczenia książek, w 1956 r. — 113 czytelników i 1923 wypożyczenia. Liczba publicznych bibliotek powszechnych wzrosła w ostatnich dziesięciu latach dwukrotnie. Liczba książek w nich zebranych — aż czterokrotnie, z tego zbiory na wsi blisko sześciokrotnie, a w szkołach prawie siedmiokrotnie. Na jednego mieszkańca rozprowadzaliśmy w 1957 r. 53 egzemplarze gazet i 15 egzemplarzy innych czasopism rocznie. Książek i broszur wydaliśmy w 1938 r. 29,2 mln. egzemplarzy, a w 1957 r. — 92,2 mln. Średni nakład książek wzrósł przeszło trzykrotnie w stosunku do najwyższych przeciętnych sprzed wojny.

W nakładach powyżej miliona egzemplarzy wydaliśmy w tym czasie dzieła pisarzy kształtujących świadomość mas w duchu postępu, patriotyzmu i humanizmu, jak Prusa, Mickiewicza, Kraszewskiego, Sienkiewicza, Orzeszkowej, Żeromskiego, Konopnickiej, Słowackiego, Tuwima, Newerly'ego, Wasilewskiej, Gorkiego, Szołochowa, Dickensa, Londona, Tołstoja, Balzaca, Hugo.

Dzieła Marksa, Engelsa i Lenina wydaliśmy w nakładzie ponad 10 mln. egzemplarzy Zgodnie z uchwałami XII Plenum szczególną wagę przywiązujemy do najbardziej masowych środków upowszechnienia kultury, do radia i w niedalekiej przyszłości telewizji. Mamy dziś 16 rozgłośni radiowych, 4,5 miliona abonentów i 1,5 miliona abonentów sieci przewodowej. Na 1 000 mieszkańców przypada zatem w 1957 r.

Upowszechnienie kultury ma na celu pogłębienie świadomości socjalistycznej mas, przezwyciężenie tradycyjnych ograniczeń i przesądów, zaspokajanie coraz bardziej po ludzku pełnych potrzeb duchowych ludzi pracy. Potrzeb wiedzy o świecie, podnoszenia własnych kwalifikacji, potrzeb trafnej oceny wartości, potrzeb rozwijania swego życia wewnętrznego, kultury uczuć, wrażliwości, potrzeb rozrywki i odpoczynku. Tych potrzeb nie potrafimy zaspokoić jedynie przy pomocy klasycznych wartości. Zaspokaja je również, a w wielu dziedzinach wyłącznie, nowoczesna twórczość, współczesna wiedza i współczesna sztuka. Przeżycie artystyczne współczesnej problematyki ma szczególną wartość wychowawczą.

Największe możliwości w tym zakresie ma literatura. Posługuje się ona bowiem językiem, a ten jest zdolny wyrazić największe bogactwo znaczeń dostępnych człowiekowi. Środki innych sztuk mogą być bardziej wzruszające, powszechniej dostępne w sferze emocji, ale są uboższe w znaczenia.

Dlatego tak doniosła jest rola literatury w kształtowaniu świadomości społeczeństw nowożytnych. Zwłaszcza dzięki szkole, którą stworzyła w XIX w. rewolucja burżuazyjna, wprowadzając do nauczania i wychowania świeckie wzory osobowe, czerpane z dzieł literackich. Tak tę sprawę określał Lenin, kiedy w 1918 r. oceniał prasę socjalistyczną i mówił o konieczności wychowywania mas na przykładach ze współczesnego życia. Miał przy tym na myśli nie tylko wzory pozytywne, ale mówił również o kształceniu krytycyzmu, o demaskowaniu błędów współczesnej praktyki społecznej, o walce z zastojem i szarzyzną w naszym życiu.

Nasze sukcesy wychowawcze są ciągle jeszcze nieproporcjonalnie małe w stosunku do zadań. Dziedzictwo przeszłości ciąży jeszcze na nas. Nie może zresztą być inaczej po kilkunastu zaledwie latach. Klerykalizm i tradycje burżuazyjne stanowią ciągle jeszcze siłę ideową w naszym kraju. Sprzyja temu nie przezwyciężone jeszcze dostatecznie ciążenie ciemnoty i zacofania mas.

Nic dziwnego, że przodująca opinia społeczna domaga się pomocy w tej pracy ze strony pisarzy.

Aktualna zaś sytuacja w naszej literaturze budzi niepokój. Literatura ta w ciągu minionych piętnastu lat w toku walki ideowej kierowanej przez partię z różnymi oporami rozwijała się i rozwija w kierunku socja-

---

prawie 300 abonentów, gdy w 1938 r. przypadało ich 29. Planujemy, że w 1965 r. liczba abonentów osiągnie około 8 mln. W ciągu dnia nadajemy 36 godz. audycji w kilku programach, dostosowanych do różnych potrzeb i typów odbiorców. Telewizja potrafi łączyć zalety radia i filmu. Zbliża do mas zarówno literaturę oraz informację naukową i polityczną, jak film, teatr, plastykę, najbardziej wymowne formy wizualnej popularyzacji. W obecnej chwili mamy 7 nadajnikowych stacji telewizyjnych, w tym 4 z własnymi studiami nadającymi poza programem centralnym również i własny program. Zasięgiem swym nadajniki telewizyjne obejmują obecnie 1/4 terytorium kraju, 1/3 ludności. Liczba abonentów w chwili obecnej wynosi 110 tysięcy, pod koniec br. osiągnie 260 tys. Do roku 1965 zbudujemy dalszych 8 stacji nadajnikowych, w tym 4 nowe stacje z własnymi studiami. Liczba zaś abonentów wyniesie 2,5 mln. Już w 1960 r. zaczniemy nadawać drugi program telewizji. W końcu zaś 1959 r. uruchomiony zostanie przedpołudniowy program dla szkół i wsi. Tym samym dzienna liczba godzin nadawania wzrośnie do 7.

W 1957 r. przeszło 2 mln. osób obejrzało wystawy artystyczne w naszym kraju. W teatrach, muzeach i instytucjach muzycznych mieliśmy na 1000 mieszkańców 192 widzów w 1938 r., a 581 w 1956 r.

listycznym. Możemy pochlubić się licznymi cennymi osiągnięciami pisarskimi, które kształtują świadomość społeczną w duchu postępu. Zachowują one przez te wszystke lata trwałą wymowę. Literatura ta umiała ukazać twórczy sens przemian dokonujących się w Polsce. Proces przezwyciężania błędów i wypaczeń praktyki socjalistycznej w okresie kultu jednostki odsłonił niedostatki tej literatury. Nie pokazała ona wszystkich komplikacji losów ludzkich w procesie budowy socjalizmu.

Uświadomienie sobie tych ograniczeń naszej literatury stanowi uzasadnione podłoże poszukiwań nowych, śmielszych, pełniejszych rozwiązań artystycznych. Wielu pisarzy przeżyło zwycięsko tę próbę, rozwijając, unowocześniając swoje poprzednie osiągnięcia na drodze zbliżenia do rzeczywistego życia polskiego, na drodze zrozumienia kierunku jego historycznego rozwoju ku socjalizmowi, na drodze pełnego opanowania artystycznego problemów pracy i walki mas. Proces ten jednak dokonywał się w szczególnie trudnych warunkach. Wiemy, że zwrotowi politycznemu partii w 1956 r. towarzyszyła aktywizacja sił reakcji. Wzmogły się wpływy ideologii burżuazyjnej, wzmocnił nacisk reakcyjnego kleru. Działanie tendencji dogmatycznych i rewizjonistycznych wewnątrz partii pogłębiało zamęt ideowy. Rewizjoniści głosili nihilistyczną krytykę przeszłości, negowali kierowniczą rolę partii, szczególnie w procesie rewolucji kulturalnej, krytykowali zasady dyktatury proletariatu, narzucali mit „demokracji integralnej", który w praktyce miał być gwarancją swobód dla sił reakcyjnych. W tych warunkach część pisarzy, ulegając wstecznym wpływom, zachwiała się. Albo odrzuciła zasady ideowego wyboru koncepcji twórczych i społecznych zadań literatury, albo zaczęła je rozumieć w duchu burżuazyjnym.

W praktyce znajduje to wyraz w powstawaniu utworów, które nie służą pogłębianiu świadomości socjalistycznej. Znajduje również wyraz w poniechaniu szczególnie ważnej z tego punktu widzenia tematyki i problematyki współczesnej.

Jest to zjawisko tym bardziej niepokojące, że w minionych latach rozwój naszej literatury nie zdołał jeszcze rozwiązać może najważniejszych problemów artystycznego i ideowego nowatorstwa. Literatura nasza nie stworzyła nowego typu współczesnego rewolucjonisty, który by w świadomości społecznej był właściwym przezwyciężeniem twórczym i unowocześnieniem klasycznych postaci Żeromskiego: dra Judyma i Cezarego Baryki. Literatura nie zdołała zdjąć masek historycznych z oblicza ideowego rewolucjonistów pomyślanych po marksistowsku, nowocześnie w przedwojennych dziełach Kruczkowskiego, ale ukazanych na tle konfliktów XIX wieku. Takich problemów można by wyliczyć znacznie więcej.

Ten kryzys objął szczególnie znaczną część młodych pisarzy. Postaci ich — to przeważnie ludzie marginesu społecznego, najbardziej typowi przedstawiciele starego świata — złodzieje, włóczędzy, żebracy. Problemy życia tych ludzi marginesu nie dotyczą właściwie spraw ogromnej większości Polaków. Sytuacje ludzkie w utworach tych młodych pisarzy nie odtwarzają rzeczywistych sytuacji naszego życia społecznego. Są to konflikty stworzone przez pisarzy, sytuacje symboliczne, często sytuacje „uwspółcześnionych" mitów, które mają rzekomo odsłaniać sens moralny doświadczeń ludzi w Polsce. Utwory te wyrażają tragizm absolutnego

osamotnienia jednostki, immanentny tragizm bytu, brak historycznych perspektyw człowieka zagubionego w obcym świecie, wreszcie grozę nonsensowej zagłady atomowej. Są to najczęściej kopie utworów amerykańskich lub francuskich.

Nie mają one nic wspólnego z treścią moralną i uczuciową doświadczeń rzeczywistych ludzi w Polsce. Tych, którzy budują socjalizm, którzy przezwyciężali błędy i wypaczenia, którzy osiągnęli w ciągu dwu lat rzetelne sukcesy gospodarcze i podejmują bezinteresownie zadania społeczne.

Zakłócenia związane z aktualnymi społecznymi funkcjami literatury polskiej pogłębia sytuacja w środowisku pisarskim. Trzeba odróżniać tendencje rozwojowe literatury i atmosferę ideową w środowisku. Atmosferę tę cechuje nieufność do polityki kulturalnej partii, uleganie demagogii politycznej walczących o swobodę agitacji antysocjalistycznej pod hasłem „wolności słowa", uleganie reakcyjnej krytyce socjalizmu, krytyce jego aktualnych postępów. Może to zapowiadać tragiczne w skutkach oderwanie od rzeczywistości części naszej inteligencji, brak zrozumienia dla olbrzymich i zasadniczych zmian, ogromnego w ciągu ostatnich lat postępu sił socjalistycznych, istotnego rozwoju demokracji socjalistycznej. Te nastroje mają już sens bezpośrednio polityczny. Pogłębianiu się ich sprzyja zanik działalności ideowej Związku Literatów Polskich, który po dokonanej w 1956 r. krytyce błędów pracy politycznej tej organizacji porzucił wszelkie rozsądne formy oddziaływania na kierunek rozwoju literatury i kształtowanie się atmosfery politycznej w środowisku pisarskim.

Byłoby krańcową wulgaryzacją i błędem traktować z tej racji pisarzy nieufnie, jako potencjalnych przeciwników, a tym bardziej dyskryminować ich z powodu wahań ideowych niektórych, a przede wszystkim z powodu spadku natężenia pracy ideowo-politycznej w tym środowisku. Ostatni jednak Zjazd ZLP wykazał, iż w tej atmosferze — nawet wbrew intencji większości środowiska — brak myśli politycznej, tendencje i hasła eliminacji kryteriów ideowo-politycznych z życia literackiego w imię swobody, nie liczącej się z rzeczywistą walką klasową w Polsce, mogą doprowadzić do pogłębiania się rozdźwięku między rzeczywistą polityką kraju a pełną sprzecznych tendencji, ideowo mało żarliwą atmosferą środowiska literackiego. Partia była zobowiązana dać wyraz swemu niepokojowi w tej sprawie, wskazać błędy, ograniczyć zdecydowanie praktyczne możliwości politycznie szkodliwych wpływów na decydujące ośrodki życia literackiego. Jest to działanie polityczne w sprawach politycznych. Zasady naszej polityki kulturalnej wyłożone na grudniowej naradzie działaczy kultury przez tow. Morawskiego, gwarantujące swobodę pracy twórczej i demokrację życia kulturalnego, nie uległy w niczym zmianie. Jeśli w praktyce jakiegoś ośrodka miałyby być naruszane, spotka się to zawsze z celową korektą kierowniczego działania partii.

Abyśmy dalej pogłębiali rewolucję kulturalną w Polsce i unowocześniali naszą kulturę, abyśmy ją zbliżali do mas, potrzebne jest przezwyciężenie nie tylko zakłóceń w atmosferze ideowej życia literackiego, ale i zahamowań w rozwoju literatury.

Jakie są źródła ideowe tych zjawisk? Jakie uprzedzenia trzeba pomóc przezwyciężyć pisarzom?

II

Myślę, że przede wszystkim trzeba rozważyć zasadnicze pytanie, na które niektórzy nasi pisarze wyraźnie zgubili racjonalną odpowiedź. Czy świadoma działalność człowieka może zmienić świat? A więc czy w tym procesie przekształcania świata może współuczestniczyć świadoma działalność literacka pisarza?

Twierdząca odpowiedź na te pytania jest dorobkiem nawożytnej, postępowej kultury. Każdy pisarz zna jej argumentację. Byłoby naiwnością przypominać ją. Zapewne ci, z którymi chcemy dyskutować, teoretycznie zgodziliby się z nami. Ale to byłaby mimo wszystko powierzchowna rozmowa. Nawet bowiem zgadzając się na zasadniczą tezę można jej nie przeżyć głęboko. Dla pracy literackiej ma to oczywiście znaczenie. Pisarze o których mówię, ulegają w praktyce dalszym konsekwencjom *negatywnej* odpowiedzi na nasze podstawowe pytanie. Tym się tłumaczy, że bezkrytycznie poddają się wpływom literatury burżuazyjnej. której podstawą jest zdecydowana negacja takich możliwości przemiany świata. Ulegają tym wpływom złudzeni pozorem nowości swych wzorów, modnym rozgłosem na świecie ich twórców, zalecających się zresztą swym talentem, zewnętrzną oryginalnością pomysłów, kulturą artystyczną. Taktyka ideologiczna reakcji współczesnej nie polega na bezpośredniej obronie istniejącego porządku, lecz na obronie tego samego w sposób pośredni, przez dyskredytowanie samych możliwości zmieniania świata w drodze świadomej działalności ludzkiej. Taktyka ta polega na akceptowaniu częściowych zmian, na dopuszczaniu zadań cząstkowych, rzekomo jedynie dostępnych naukowemu, empirycznemu rozwiązywaniu. Ograniczanie nauki do problemów tylko empirycznie rozwiązywalnych, negowanie wszelkich teorii historycznych, jako nienaukowego wieszczbiarstwa, jest pierwszym argumentem. Inteligencja ludzka ma być rzekomo niezdolna do przewidywania przemian historycznych. To jest zadanie neopozytywistów.

Ta sama apologetyka pośrednia nie przeciwstawia dziś już ideologii rewolucyjnej innej ideologii obrony ładu, porządku, tronu i ołtarza. Te reakcyjne ideologie zbankrutowały jeszcze w zeszłym wieku. Co prawda dla bardziej zacofanych grup ludzkich pozostała ideologia religijna, ale znaczy ona w środowiskach intelektualnych coraz mniej. Wobec tego taktyka reakcji polega na dyskredytowaniu wszelkiej ideologii jako czynnika ograniczającego krytycyzm. To jest zadanie takich filozofów reakcji, jak R. Aron, K. Popper, J. Burnham lub Jaspers i niektórzy inni egzystencjaliści.

Wreszcie taktyka ta polega na fałszowaniu historii i ugruntowaniu niewiary w postęp. Zmienność historyczna ma nie zmniejszać ogólnej sumy zła na świecie od wieków. Powraca tu stara chrześcijańska, pesymistyczna teza, że świat się tylko pozornie zmienia. Zadaniem natomiast byłoby moralne udoskonalenie, rzeczywista zmiana człowieka. Ale to ma być wedle reakcyjnych filozofów zadanie niewykonalne, gdyż niezmienna natura ludzka jest skazona i zła. Można tylko rozpaczliwie walczyć z tym złem, mając pewność przegranej. Uczestnictwo w tej walce jest postawą godną, ale zakończyć się i tak musi bez wyniku, nieuchronną dla rodzaju ludzkiego śmiercią walczącego. To jest domena takich filozofów jak Camus.

Cóż możemy odpowiedzieć na te twierdzenia? Przede wszystkim, że ograniczanie nauki do empiryzmu jest sprzeczne z jej rozwojem. W roz-

woju nauki decydującą rolę odgrywa myślenie teoretyczne. W naukach zaś społecznych teoretyczne myślenie ma charakter ideologiczny. Istotne bowiem problemy humanistyki wymagają ustalenia zadań, celów i wartości, które chcemy osiągnąć formułując nasze projekty naukowe. Te zaś nie mogą być ustalane w drodze swobodnej decyzji woli. Decyzja taka bowiem musi być oparta na przewidywaniu, jeśli ma byc społecznie sprawdzalna. Cząstkowe zadanie społeczne, które polega na udoskonaleniu istniejących instytucji zgodnie z celem, któremu służą, może być rozwiązane tylko empirycznie. Ale istotne problemy nauk społecznych polegają właśnie na jakościowych zmianach instytucji istniejących, tak by służyły jakościowo odmiennym celom społecznym. Państwo socjalistyczne nie powstanie z udoskonalenia państwa dyktatury burżuazji, udoskonalenia zgodnego z jego właściwym celem: obrony interesów klasowych burżuazji. Trzeba postawić sobie inny cel społeczny — obronę interesów mas pracujących, by stworzyć państwo socjalistyczne. A to nie jest już zadanie cząstkowe, rozwiązywalne tylko empirycznie. Wiemy zaś z historii, że naukowa teoria socjalizmu pozwala przewidywać rozwój i budować państwa socjalistyczne. Naukowy socjalizm jest ideologią ruchu robotniczego, która uczy ustalać prawidłowe — z punktu widzenia teorii rozwoju historycznego — zadania, cele i wartości, ku którym zmierza naukowo projektowana działalność ludzka.

Wreszcie socjalizm stoi na stanowisku pedagogiki historycznej. Człowiek przeobraża się, gdy zmienia świat. Ludzie mogą się zmieniać. Upowszechnienie i względna demokratyzacja zasady moralnej równości w wyniku rewolucji burżuazyjnej, pogłębienie tych rezultatów i upowszechnienie zasady sprawiedliwości w rezultacie zwycięstw ruchu robotniczego jest dowodem także przemian moralnych ludzkości. Trzeba tylko porównać faktyczne pojęcia moralne w tych zakresach dziś i sto lat temu. Nie przeczy temu naruszanie zasad moralnych, bo mówimy nie o triumfie moralności, lecz o jej postępie.

Ale to wszystko są tylko racje umysłowe. Tymczasem na pisarzy, o których mówimy, nie mają bezpośredniego wpływu te spory filozoficzne, oddziaływają na nich raczej uproszczone konsekwencje polityczne reakcyjnych ideologii: wulgarna krytyka perspektyw socjalizmu, mity na temat kapitalizmu współczesnego i jego prężności, demagogiczna krytyka wpływów partii na życie kulturalne. Te wulgarne tendencje apelują do ich małej znajomości rzeczywistości polskiej, dezorientacji w sprawach rozwoju gospodarczego i politycznego świata. Kultura polityczna środowiska naszych młodych pisarzy jest niska. Partyjne organizacje literackie w ciągu ostatnich dwu lat niewiele robiły, żeby zmienić ten stan rzeczy. Na tym tle zrozumiałe jest uleganie przez niektórych wielostronnej wymowie dzieł powojennej literatury burżuazyjnej, która wyraża i rozwija wyżej scharakteryzowane tendencje reakcyjnej ideologii.

Pisarze dziś już klasyczni, jak Malraux, Sartre, Camus, Beckett, byli wyrazicielami, każdy na swój sposób, immanentnego tragizmu bytu, społecznej samotności i historycznej bezradności człowieka. Ceniony krytyk, P. de Boisdeffre obszernie omawia bardzo różnorodne zjawiska literatury francuskiej ostatnich dwudziestu lat. Ale główne tendencje ocenia surowo, stwierdzając, że współczesny pisarz (mieszczański) „światu, którym pogardza, przeciwstawia dzieła dziwaczne, formy puste, idee bez oblicza, które przeradzają się w ciemne mity i tworzą wieszczbiarskie ba-

lety znaków". I dodaje: „Mówiąc ogólnie realizm — mieszczański czy socjalistyczny — wydaje się wyrażać wolę życia społeczeństwa, które siebie kształtuje; symbolizm lub abstrakcjonizm odpowiada przeciwnie społeczeństwu, które wątpi w siebie, swoją przyszłość, swój język". Najnowsze tendencje prozy francuskiej wyraźnie przeciwstawiają się już wszelkiej myśli o funkcji społecznej literatury. Nie wykraczają poza świat subtelnych przeżyć psychologicznych jednostki nie związanej z życiem społecznym, przeżyć możliwie prywatnych. Znamy typ tej literatury np. w postaci „Odmian czasu" Butora.

Nie da się zaprzeczyć, że powojenna literatura w języku niemieckim (poza NRD) właściwie nie przeprowadziła rozrachunku ze zbrodniami hitlerowskimi. Nie wyszła poza opisy cierpień i niedoli pojedynczych żołnierzy w okrutnych warunkach wojny, które ich dotknęły, ale za które nie czują się odpowiedzialni. Ale ta literatura na równi z angielską nie jest popularna w Polsce. Natomiast cieszy się uznaniem literatura amerykańska. Jej dawni przedstawiciele z pokolenia 1920 r. dali wiele cennych dzieł, dziś w Polsce czytanych. Ale oni należą do przeszłości. Natomiast nową powojenną literaturę amerykańską na ogół ocenia się jednoznacznie. Niedalecy są od tej oceny i znany socjolog amerykański Whyte w swym dziele „Człowiek zorganizowany", i amerykańsko-francuski krytyk J. Brown, autor najlepszej historii literatury XX wieku w USA. Potężna i rozrosła wszechstronnie organizacja kapitalizmu monopolistycznego zdławiła tendencje do indywidualnego rozmachu, stare mity pionierskiej niezależności i karier odważnych pucybutów, które w początkach XX w. były jeszcze żywe w USA. Literatura także straciła swój indywidualistyczno-buntowniczy charakter wyrażany przez Hemingway'a, pewien krytycyzm społeczny w stylu Steinbecka, czy choćby naturalistyczne zainteresowanie niedolą wydziedziczonych w rodzaju Caldwella i Dos Passosa. Współczesne pokolenie pisarzy amerykańskich jest — jak mówią cytowani krytycy — generacją pogodzoną ze społeczeństwem mieszczańskim i jego złem. Od tematyki społecznej uciekają w dziedzinę studiów anormalności psychicznej, zboczeń seksualnych i alkoholizmu. Częściej jednak po prostu tworzą literaturę w służbie ideału przystosowania się do istniejących warunków. Whyte przestudiował tzw. literaturę popularną. I stwierdził, że w pierwszej ćwierci XX w. głosiła ona jeszcze mit cowboyskiej niezależności, dziś za przykładem literatury elitarnej uczy, jak się przystosować.

Mówię tu o generalnych tendencjach ideowych. W literaturach wzmiankowanych występują przecież bardzo różni pisarze. Pomijam postępowych, bo nie o nich tu chodzi. Lecz i w twórczości pisarzy dalekich od ideologii postępowej mamy dzieła o różnej wartości. „Dżuma" Camusa jest niepodobna do całej jego późniejszej twórczości. Można ją odczytać jako głęboko humanistyczną książkę. Wśród młodych pisarzy amerykańskich są zacięci demaskatorzy militaryzmu, rasizmu i faszyzmu w życiu amerykańskim, jak Irving Shaw i N. Mailler. A przede wszystkim literatury owe przynoszą wiele po prostu pięknych tworów wyobraźni, wiele treści głęboko ludzkich, wiele odkryć artystycznych, nowych środków wyrazu, nowych pomysłów, choćby szczegółowych spostrzeżeń dotyczących tajemnic człowieka.

Dlatego też krytyki mojej nie należy fałszywie rozumieć. Od pisarzy Francji, Niemiec, Ameryki wiele mogą się nauczyć tak nasi artyści, jak i czytelnicy. Aktywne, krytyczne poznawanie różnych dążeń współczes-

nej kultury świata jest jednym z warunków bogactwa i nowoczesności naszej własnej kultury. Co innego krytyczne poszukiwanie wartości, określanie swoich charakterystycznych pozycji przez krytykę obcych dążeń, stałe stosowanie kryterium wyboru ideowego, a co innego bezkrytyczne poddawanie się modom.

Właśnie uwypuklone przeze mnie generalne tendencje rozwoju literatury burżuazyjnej w różnych krajach mówią, że literatura ta straciła znaki orientujące ku przyszłości. Jeśli to są nawet przejawy „nowe" w sensie chronologicznym, nie mogą być znakiem orientacyjnym nowatorstwa dla nas. Zapatrywanie się na nie przypominałoby hasło Ilfa i Pietrowa: „Akcja pomocy dla tonących spoczywa w ręku samych tonących".

Literatura polska winna mieć własne znaki orientujące ku przyszłości i oryginalnemu nowatorstwu.

III

Sądzę, że takim znakiem może i powinno być przestrzeganie w poszukiwaniach twórczych kryterium obowiązku społecznego literatury. Przemawia za tym swoista tradycja literatury polskiej. Literatura polska narodziła się w dobie Renesansu, gdy jej twórcy, włączając się do walk ideowych reformacji, chcieli dotrzeć ze swoją krytyką kościelnego średniowiecza, z hasłami odnowy życia w duchu humanistycznych ideałów do możliwie szerokich mas, rozumiejących po polsku, do pospolitaków, dla których uczona łacina była niedostępna. Idea demokratyzacji kultury stała u kolebki naszej literatury. Okresy rozkwitu naszego piśmiennictwa, gwałtownego rozwoju języka artystycznego, wzbogacenia gatunków i form literackich, występują wtedy, gdy pisarze angażują się w walkę społeczną po stronie postępu, w interesie ludu, przeciw krzywdom starego ustroju. Tak było i w dobie Oświecenia, i w dobie Romantyzmu. Często się mówiło, że oświeceniowy styl klasyczny w literaturze był przeciwieństwem stylu romantycznego, który rodził się odrzucając reguły klasyczne.

Ale jak regularność klasycyzmu wynikała z chęci pełnego i jasnego wyłożenia zasad rozumu, z chęci racjonalnej krytyki ciemnoty, zacofania i przesądów staroszlacheckich, z dążenia do zbudowania „królestwa rozumu" — swobód burżuazyjnych, tak swobodny, otwarty styl romantyczny rodził się również z dążenia do pełnego i entuzjastycznego wyrazu nakazów walki o prawo jednostki do buntu wobec feudalnego społeczeństwa, nakazów walki o wolność narodu z tyranią zaborców, walki o prawa ludu przeciwko tyranii pańszczyźnianej. Ta sama zasada kształtowania koncepcji artystycznych zgodnie z potrzebami walki społecznej o postęp decydowała o kierunku i rezultatach twórczości zarówno Krasickiego, jak Mickiewicza i Słowackiego. Wierni tej tradycji pozostali Kraszewski, Prus, Żeromski, Dąbrowska, Tuwim, Broniewski, Kruczkowski.

Ostatnio w kapitalnej pracy o Boy'u-Żeleńskim wykazał Andrzej Stawar, że szczególnie bliski i głęboki związek pisarza z problematyką, którą żyją demokratyczne masy społeczeństwa, tłumaczy w swoiście prawidłowy sposób zajmowanie przezeń pierwszego miejsca w polskim życiu literackim. Nie decyduje o tym ani szkoła literacka, ani gatunek literacki uprawiany przez tego pisarza, ani uleganie modnym tendencjom artystycznym. Dlatego tak poczesne miejsce w naszej literaturze zajął felietonista Boy-Żeleński. W tym czasie bowiem twórcy gatunków ściśle artystycz-

nych estetyzowali i stronili od aktualnej problematyki społecznej, od walk ideowych, zostawiając te sprawy gatunkom marginesowym w literaturze. Boy zaś umiał być kontynuatorem wielkiej tradycji społecznej służby słowa, nawet w tych skromnych formach gazetowych, które podniósł do godności trwałych dzieł sztuki.

Pisarz tworząc wybiera: odrzuca jedne pomysły, akceptuje inne. Chodzi o to, aby jednym z istotnych kryteriów tego wyboru był obowiązek społeczny literatury. Jasne pojęcie tego obowiązku pisarz może wyrobić sobie głęboko poznając życie narodu i jego potrzeby. Trudno to wyobrazić sobie bez wprowadzenia do literatury nowych postaci, środowiska robotniczego, losów ludzi pracy. Trudno to sobie wyobrazić bez próby spojrzenia na świat z perspektywy tych ludzi. Nie wystarczy jednak spontaniczne przeżycie doświadczeń rzeczywistych ludzi w Polsce. Pisarz, aby ocenić i wyrazić te doświadczenia, musi mieć kulturę ideową. Nie można nie poddać się wpływom ideowym historycznych dążeń mas, wpływom ich świadomej, rewolucyjnej awangardy.

Wprawdzie nie można być pisarzem, nie mając czytelników, ale pisarze lękają się, iż literatura licząca się przede wszystkim z odbiorcą musi liczyć się z tym, że jego gusty i nawyki artystyczne są zazwyczaj opóźnione w stosunku do pozycji artystycznych przodującej kulturalnie i postępowej ideowo literatury. Nie należy lekceważyć tego problemu. Pisarz nie może wyrzec się nowatorstwa artystycznego. Sztuka nie może bez poważnych strat kulturalnych zatrzymać się w rozwoju. Nie da się napisać dobrej powieści współczesnej środkami wyrazu Kraszewskiego, do których nawykły szerokie masy czytelników. Środki bowiem Kraszewskiego wymyślone zostały dla wyrażenia dziś już starych treści, nie obejmują więc treści naszego życia. Wielką szansą socjalizmu jest to, że ustrój ten stać politycznie i materialnie na podjęcie poważnej akcji pedagogiki kulturalnej. Artysta nie potrzebuje rezygnować z ambicji artystycznych. Celowy wysiłek upowszechniania kultury może i powinien polegać także na nauczeniu odczytywania nowych i oryginalnych środków wyrazu. Aby jednak ten wysiłek pedagogiki kulturalnej mógł być podjęty, treści wyrażane tymi nowymi środkami muszą być bliskie czytelnikowi. Muszą dotyczyć jego problematyki, muszą mu pomagać żyć lepiej, orientować się w świecie, jaśniej widzieć kierunek rozwoju historycznego, który współkształtuje. W kraju budującym socjalizm literatura musi koncentrować uwagę na ludzkich problemach budownictwa socjalistycznego. To wszystko nie ogranicza artysty. Jest po prostu rezultatem obiektywnej analizy stosunków, w których żyje i tworzy. Każdy artysta, chcący mówić prawdę, jest tak „ograniczony". Pisze o rzeczywistości takiej, jaką ona jest wokół niego, jeśli ją dobrze poznał i zrozumiał. Ta swoboda decyzji artystycznej jest wyraźna w ramach nowej polityki kulturalnej partii. Żaden obowiązujący program estetyczny, żadna narzucona metoda twórcza nie krępuje pisarza w jego poszukiwaniach artystycznych. Chodzi o to, by te poszukiwania prowadziły do odpowiednich środków wyrazu dla nowatorstwa pomagającego walczyć o postęp społeczny w Polsce. Ten postęp wiąże się z unowocześnieniem świadomości społecznej mas. Dla nas zaś oznacza, zgodnie z tym, co ludzie robią w Polsce, pogłębienie świadomości socjalistycznej społeczeństwa. Krytyk literacki może jedynie z dużym prawdopodobieństwem przewidywać, że w sferze estetycznej ta ideowa orientacja literatury znajdzie wyraz w rozwoju realizmu, w formach stylo-

wych raczej bliższych klasycznej prostocie i jasności aniżeli barokowemu wyrafinowaniu i hermetyczności. Krytyk winien walczyć piórem o bliskie mu koncepcje estetyczne.

Myślę, że dla pisarzy sytuacja dojrzała do zasadniczych decyzji. Działalność ideowa i polityczna partii w środowisku literackim, działalność partyjnych organizacji literackich, publicystyka krytyki marksistowskiej winna te przemiany przyspieszać. To jedno z istotniejszych, aktualnych zadań czasopiśmiennictwa społeczno-kulturalnego. Stabilizacja polityczna kraju, konsolidacja partii, sukcesy gospodarcze ostatnich dwu lat, przezwyciężenie wypaczeń i umocnienie praworządności socjalistycznej, umocniona więź krajów naszego obozu, wysiłki pokojowe rokujące nadzieje stwarzają jednoznaczną perspektywę naszego rozwoju. Perspektywy te konkretyzuje program naszego III Zjazdu, tym wymowniejszy, gdy go widzimy na tle rozwoju wszystkich krajów socjalistycznych, na tle 7-latki radzieckiej i postępu ruchu robotniczego na świecie, w szczególności w krajach wyzwalających się. Pisarz stojący własnowolnie zdala od tego nurtu sam szkodzi swojej sztuce. Zrywa więź z ludem, która jest koniecznym warunkiem trwałych osiągnięć artystycznych. Tę więź literatura polska zgodnie ze swoją wielką tradycją powinna zacieśniać.

CZESŁAW NOWIŃSKI

Nowe wcielenie materializmu historycznego?

Polscy marksiści mają tę niewątpliwą zasługę, iż od wielu lat bronili i propagowali ideę empirycznych (socjologicznych) badań współczesnych zjawisk społecznych. Ideę tę propagowali również w tym okresie, gdy kwestionowano nawet sam termin „socjologia". Obecnie sytuacja uległa tak istotnej zmianie, iż zarówno w Związku Radzieckim, jak i w krajach demokracji ludowej „socjologia" jako termin i socjologia jako rzecz sama zyskuje pełne prawo obywatelstwa i należny jej szacunek. Na tym tle zrozumiałe jest zainteresowanie, jakie wzbudzają wydane ostatnio „Studia Socjologiczno Polityczne", przygotowane do druku przez katedrę socjologii stosunków politycznych UW i redagowane przez zespół tej katedry pod kierunkiem tow. Juliana Hochfelda [1]). Zawierają one rozważania programowe i metodologiczne w zakresie socjologii stosunków politycznych (J. Hochfeld — Marksizm a socjologia stosunków politycznych), szereg studiów monograficznych (Z. Baumana, S. Chodaka, J. Wiatra) i wreszcie zarówno przegląd pewnych dyskusji zawartych w piśmiennictwie polskim, jak i recenzje z literatury zagranicznej.

Programowi badań, przedstawionemu w artykule wstępnym, nie można odmówić ambicji i rozmachu. Podejmując to, co w grubych foliałach podręczników „histmatu" było zasadniczą tendencją, wynikającą z natury doktryny marksistowskiej i jej perspektyw rozwojowych, socjologia stosunków politycznych ma nadać teorii społecznej marksizmu charakter socjologii empirycznej we współczesnym tego słowa rozumieniu, usunąć szkodliwą izolację intelektualną marksizmu, przełamać hermetyczne zamknięcie i zeskorupienie tej teorii; ma badać i uogólniać rzeczywiste stosunki polityczne i zarazem zmierzać do nadania ram teoretycznych olbrzymiemu materiałowi faktycznemu już nagromadzonemu w dotychczasowych rozległych badaniach.

Z a ł o ż e n i a socjologii stosunków politycznych zostają w artykule wydobyte i uwydatnione w kampanii, rzec można, błyskawicznej. Składają się na nią dwa posunięcia. Krokiem pierwszym jest określenie przedmiotu, zadań i charakteru socjologii stosunków politycznych według wzorów socjologii politycznej uprawianej w piśmiennictwie zachodnim (political sociology, politische Soziologie, sociologie politique). Krokiem drugim

---

[1]) „Studia Socjologiczno Polityczne", Warszawa, 1958 r. Wyd. PWN.

jest wykazanie, że ku takiej właśnie political sociology zmierzali twórcy marksizmu oraz ich następcy, autorowie podręczników materializmu, w szczególności materializmu historycznego.

Spośród wielu prób określenia owej political sociology autor wyróżnia pogląd następujący: „Godny natomiast uwagi — pisze tow. Hochfeld — jest pogląd, według którego nauka o polityce ma charakter dyscypliny odrębnej w stosunku do różnych *nauk politycznych* — takich, jak nauki prawne, nauka o państwie, nauka o stosunkach międzynarodowych, n a u k i e k o n o m i c z n e, antropogeografia, d e m o g r a f i a, s t a t y s t y k a, h i s t o r i a itp. (podkr. moje — Cz. N.). W stosunku do tych różnych nauk politycznych, zajmujących się specyficznymi aspektami kompleksowej dziedziny polityki nauka o polityce jest dyscypliną integrującą; w tym charakterze występuje ona jako dziedzic starej filozofii politycznej, ale w naszych czasach zyskuje sens dopiero dzięki wprowadzeniu do nauk politycznych socjologicznego punktu widzenia" [2]). „Socjologia stosunków politycznych — pisze dalej autor już w swoim imieniu — jest integrującą i podstawową nauką o polityce" [3]).

Krok drugi, czyli postawienie znaku równości pomiędzy socjologią stosunków politycznych a materializmem historycznym, zostaje z kolei wsparty dwoma argumentami. Jeden jest natury faktycznej: Już samo podliczenie stron radzieckich podręczników materializmu historycznego (wydanych po drugiej wojnie światowej) dowodzi, że ponad 60 proc. tekstu zajmują niewątpliwe problemy socjologii stosunków politycznych. „Inne zaś problemy — pisze dalej tow. Hochfeld — ujęte są w taki sposób, by służyły zrozumieniu i rozwiązaniu praktycznie doniosłych zagadnień politycznej teorii".

Drugi argument ma charakter teoretyczny: wynika z analizy podstaw koncepcji Marksa, w szczególności zaś ze swoistego pojmowania przez marksizm stosunku teorii i praktyki. Konsekwencją powiązania teorii z praktyką i wyznaczenia szczególnej roli teorii politycznej jest — jak twierdzi autor — „... umieszczenie problematyki politycznej w centrum zainteresowania doktryny marksistowskiej, jest pewien znamienny dobór i układ tematów w systemie, który z czasem został doktrynie — by tak rzec — nadany, jest charakterystyczny sposób stawiania i rozwiązywania zagadnień naukowych, który bez ogródek ujawnia cel i sens podejmowanych rozważań filozoficznych, ekonomicznych, historycznych, socjologicznych. W ostatecznym rachunku rozważania te mają służyć zgłębieniu warunków socjalistycznego przewrotu; z punktu widzenia doktryny marksistowskiej to w nich jest najważniejsze, co pozwala naukowo oświetlić problematykę zdobycia, utrzymania i wykorzystania władzy państwowej przez klasę robotniczą — a więc to właśnie, co Wielka Encyklopedia Radziecka nazywa «głównym zagadnieniem polityki». Ta sama myśl zawarta jest w znanej formule, która głosi, iż «głównym zagadnieniem marksizmu-leninizmu jest zagadnienie dyktatury proletariatu». Autorem formuły jest Stalin, który odniósł ją do leninizmu pojętego jako «marksizm epoki imperializmu i rewolucji proletariackiej», jako system będący «dalszym rozwinięciem marksizmu»; i nie sposób zaprzeczyć, że Stalin uchwycił tu trafnie szczególne miejsce teorii politycznej w doktrynie marksistowskiej" [4]).

---

[2]) Tamże, str. 6.
[3]) Tamże, str. 7.
[4]) Tamże, str. 13

Ten według najlepszych wzorów budowany dowód (argument z faktów, czyli podliczenie ilości stron, plus argument płynący z analizy teoretycznej) doprowadza autora do wniosku następującego:

„Nie sposób bowiem zaprzeczyć, że budowanie wykładu teorii marksizmu — a szczególnie wykładu materializmu historycznego — jako konstrukcji, której osią jest problematyka polityczna, jako systemu, który porządkuje i wyjaśnia zjawiska społeczne w ich relacji do warunków zdobycia, utrwalenia i wykorzystania przez klasę robotniczą władzy, zgodne jest z tradycją doktryny marksistowskiej i z tendencjami leżącymi — jeśli tak można powiedzieć — w samej naturze tej doktryny“ [5]).

Nie sposób odmówić tej koncepcji oryginalności. Nie sposób też zataić pewnego zaskoczenia przy pierwszym z nią zetknięciu. Płynie ono — jak łatwo zauważyć — z dwóch źródeł: pierwszym jest wątpliwość, czy takie ujęcie logicznej konstrukcji materializmu historycznego, czy takie rozstawienie akcentów nie pozostaje w sprzeczności z materialistycznym charakterem marksizmu, z charakterem materializmu historycznego, właśnie jako *materializmu* historycznego? Po drugie zaś nieoczekiwana wydaje się łatwość, z jaką autor łączy ze sobą w jedną całość (pomyślaną chyba jako organiczną) idee i metodologię political sociology oraz idee i metodologię materializmu historycznego, wyrosłych z jakże odmiennych, nieraz wręcz przeciwstawnych źródeł społecznych.

Ale pierwsze wrażenia i wątpliwości mogą być złudne. Ponadto może ktoś zarzucić, iż są one po prostu wynikiem zadawnionego nawyku właściwego nurtowi doktrynalnemu, który — mówiąc słowami tow. Hochfelda — „czystości ideologicznej marksizmu broni z całą energią przed obcą infiltracją“. Gdyby do zarzutu tego podejść poważnie, dyskusja stałaby się w ogóle niemożliwa. Z jednej bowiem strony mielibyśmy marksistów hermetycznie zamkniętych dla wszelkich naukowych zdobyczy innych kierunków, z drugiej zaś strony tych, którzy są hermetycznie zamknięci dla argumentów „hermetycznie zamkniętych marksistów“. Postawmy więc sprawę jasno. Chodzi, przynajmniej w tym stadium dyskusji, o dwie rzeczy. Po pierwsze o to, by dokładnie zrozumieć tezy głoszone w „Studiach Socjologiczno Politycznych“. Bo, dalibóg, gdy używa się przy charakterystyce teorii marksistowskiej takiego np. zwrotu, jak „konstrukcja, której osią jest“, to niewątpliwie jest to pomysłowa metafora przemawiająca do wyobraźni czytelnika, ale sprawa nie jest chyba jednoznacznie ujęta i wymaga dokładniejszego sprecyzowania. Po drugie zaś chodzi o to, by przekonać się, czy ważne i odważne propozycje programowe „Studiów Socjologiczno Politycznych“ posiadają założenia logicznie zwarte i jednolite; czy nie zawisa nad nimi groźba eklektyzmu metodologicznego i teoretycznego. Bo zgódźmy się: dogmatyczna, kurczowa obrona przed krytycznym przyswojeniem rozsądnych i poznawczo wartościowych obcych zdobyczy jest rzeczą niezgodną z postawą badacza zjawisk społecznych, ale eklektyczne łączenie w jedną całość elementów tak dalece sprzecznych, iż sprzeczność ta jak dynamit rozsadza system myślowy, jest chyba rzeczą nie mniej groźną.

Spróbujmy więc zdać dokładnie sprawę z tego, jak należy zrozumieć tezę tow. Hochfelda o zgodności programu i charakteru political sociology z tendencjami leżącymi w naturze doktryny marksistowskiej.

---

[5]) Tamże, str. 14

Autor powołuje się w swej argumentacji na formułę: „głównym zagadnieniem marksizmu-leninizmu jest zagadnienie dyktatury proletariatu". Ta formuła Stalina jest, jak wiadomo, powtórzeniem tez wysuniętych przez Lenina, a przed nim jeszcze przez Marksa. „Marksistą jest jedynie ten — pisał Lenin — kto *rozszerza* uznanie walki klas do uznania *dyktatury proletariatu*... Tym kamieniem probierczym trzeba sprawdzać *istotne* zrozumienie i uznanie marksizmu" [6]). Bliższe wyjaśnienia sprawy mamy w znanej wypowiedzi Marksa w liście do Weydemeyera:

„...Co się mnie tyczy, to nie przypada mi ani zasługa odkrycia istnienia klas w społeczeństwie nowoczesnym, ani zaszczyt odsłonięcia ich walki między sobą. Historycy burżuazyjni przedstawili dawno przede mną rozwój historyczny tej walki klas, a burżuazyjni ekonomiści — anatomię ekonomiczną owych klas. To, co ja wniosłem nowego, polega na udowodnieniu: 1) że *istnienie klas* związane jest tylko z *określonymi fazami historycznymi rozwoju produkcji;* 2) że walka klas prowadzi nieuchronnie do *dyktatury proletariatu;* 3) że owa dyktatura jest sama tylko przejściem do *zniesienia wszelkich klas i do społeczeństwa bezklasowego*..." [7]).

Niedwuznaczny sens tych wypowiedzi jest następujący: istotnym elementem teorii marksizmu jest teza o nieuchronności dyktatury proletariatu. Jest ona składnikiem zespołu tez, które dotyczą praw rozwoju społecznego, a mianowicie — koniecznego przejścia od kapitalizmu do socjalizmu w drodze walki klas, w drodze rewolucji, która prowadzi do dyktatury proletariatu służącej zniesieniu wszelkich klas. Twierdzenia tego rodzaju nazywa się nieraz tezami historiozoficznymi. W systemie Marksa tezy historiozoficzne wyprowadzone są nie w drodze spekulatywnej, lecz — jak trafnie stwierdza to Lenin — „...nieuchronność przekształcenia społeczeństwa kapitalistycznego w socjalistyczne wyprowadza Marks całkowicie i wyłącznie z ekonomicznego prawa ruchu współczesnego społeczeństwa" [8]).

Gdy więc w tym kontekście Lenin mówi, że rzeczą najważniejszą w marksizmie jest uznanie dyktatury proletariatu, a nie samo tylko uznanie walki klas, oczywiście chodzi mu o podkreślenie, iż do *istoty marksizmu jako systemu teoretycznego należy pewien zespół tez fundamentalnych,* na których oparte są dalsze tezy tegoż systemu. Całość systemu uzasadniają wyniki obiektywnych badań i analiz rozwoju stosunków produkcji i sił wytwórczych, sprawdzają zaś — wyniki walki klasowej. A więc system teoretyczny marksizmu „porządkuje i wyjaśnia zjawiska społeczne w ich relacji" — jeżeli użyjemy terminologii tow. Hochfelda — do dynamiki rozwojowej stosunków produkcji i sił wytwórczych, do obiektywnych praw rozwoju społecznego. Jeśli tow. Hochfeld zgodnie z poglądami Marksa i Lenina rozumie przez „to, co najważniejsze w marksizmie", uznanie pewnych tez fundamentalnych, na których oparta jest konstrukcja systemu teoretycznego, to wniosek jego, iż teoria marksizmu jest konstrukcją, której osią jest problematyka polityczna (porządkowanie i wyjaśnianie zjawisk społecznych w ich relacji do zjawisk politycznych), jest co najmniej nieoczekiwany. Może jednak, mówiąc o tym, co najważniejsze w marksizmie, autor wcale nie miał na myśli fundamentalnych tez czy

[6]) W. Lenin — Państwo i Rewolucja, Dzieła wybrane, t. II, str. 163, Warszawa 1951 r. Książka i Wiedza.
[7]) K. Marks i F. Engels, Dzieła wybrane, t. II, str. 431.
[8]) W. Lenin — Dzieła, t. 21, str. 61.

głównych hipotez, tkwiących u podstaw logicznej konstrukcji systemu teoretycznego. Może chodziło po prostu o kierunek zainteresowań marksistów, o to, że marksiści poświęcają swoją uwagę badawczą przede wszystkim zagadnieniom władzy? Co prawda takiemu uproszczonemu pojmowaniu przeczy szereg wypowiedzi autora. Gdy np. mówi, że „systematyczny podręcznik teorii marksizmu można by zbudować jako wykład podstawowych zagadnień socjologii stosunków politycznych, poprzedzony filozoficzno-metodologicznym wstępem“ [9]), trudno przypuścić, by zakładał, iż logika wykładu jest czymś zgoła odmiennym niż logika systemu teoretycznego. Gdy zaś z kolei mówi o tym, że współczesna socjologia stosunków politycznych wciąż jeszcze daleka jest od ambicji opracowania zwartego systemu, i podkreśla, że tu właśnie mogą odegrać dużą rolę ambicje systemotwórcze marksizmu, które mógą dopomóc w zbudowaniu ram teoretycznych socjologii stosunków politycznych, oczywiście autorowi nie chodzi tylko o sprawę doboru problematyki i kierunków zainteresowań, lecz właśnie o konstrukcję systemu teoretycznego.

Ponieważ jednak autor wielokrotnie powraca do sprawy doboru tematów badawczych charakterystycznego dla marksizmu i nieraz podkreśla, że w centrum zainteresowania tematycznego jest problem zdobycia, utrzymania i wykorzystania władzy państwowej przez klasę robotniczą, przyjrzyjmy się z kolei i tej sprawie. Jest chyba rzeczą niewątpliwą, że autor posługuje się tu niepełną formułką dotyczącą *wykorzystania władzy* przez klasę robotniczą. Gdy jednak sięgamy do odpowiednich rozwiniętych twierdzeń, staje się rzeczą oczywistą, że przedmiotem badań marksistowskich dotyczących okresu po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej i osiągnięciu dyktatury proletariatu nie jest po prostu i formalnie sprawa wykorzystania władzy, lecz sprawa wykorzystania władzy do budowy socjalizmu, w procesie budownictwa socjalistycznego. Ogólnie zaś biorąc, ośrodkiem zainteresowań tematycznych marksizmu jest to wszystko, co się wiąże istotnie z rewolucją socjalistyczną i z przekształceniem społeczeństwa w społeczeństwo komunistyczne. Takie stwierdzenie jest właściwie banałem. Czymże ma się interesować ideologia socjalizmu, jeżeli nie tym, co jest istotne dla przekształcenia społeczeństwa w socjalistyczne? Inaczej mówiąc, te same ogólne prawa rozwoju społecznego, które tkwią u podstaw teoretycznego systemu marksizmu, określają również generalnie, liniowo kierunki jego zainteresowań badawczych. Tym właśnie, jak dobrze wiemy, różni się marksizm od np. subiektywistycznych systemów socjologii, że nie dowolny wybór „wartości“ określa to, co jest ważne, a co nie jest ważne w nieskończonej mnogości zjawisk społecznych (Max Weber), lecz — ich obiektywny związek z dynamiką rozwojową procesu ekonomicznego (Karol Marks). Jest też rzeczą zrozumiałą, że w poszczególnych okresach rozwoju ruchu robotniczego uwaga badacza może być skupiona na tych lub innych stronach oraz problemach życia społecznego i to zależnie od ich aktualnej wagi w obiektywnym procesie rozwojowym. Byłoby np. rzeczą dziwną, gdyby w centrum badań nad aktualnymi problemami społecznymi w ZSRR znajdowała się sprawa zdobycia czy nawet utrzymania władzy, natomiast jest rzeczą zrozumiałą,

---

[9]) „Studia Socjologiczno Polityczne“, str. 14. Pomijam w tym artykule sprawę stosunku socjologii do filozofii marksistowskiej. Temat ten wymagałby osobnego omówienia, które nie mieści się w ramach niniejszych uwag.

że jest nią sprawa rozwiniętego budownictwa komunizmu. Tak samo jak w centrum zainteresowań marksizmu w latach dwudziestych w Związku Radzieckim znalazła się rzeczywiście sprawa utrzymania władzy. Właśnie z punktu widzenia ogólnych praw rozwoju społecznego i ich konkretyzacji historycznej można dopiero racjonalnie wytłumaczyć, dlaczego te czy inne zagadnienia wysuwają się na czoło w tym czy innym okresie rozwoju społeczeństwa.

Zdarza się też, że preferencja problemów ustalona w pewnym okresie okazuje się nieodpowiednia w okresie następnym. Wtedy narasta świadomość zaniedbania pewnych problemów i konieczności intensywnego ich rozwijania w pracy badawczej. Taką właśnie sytuację przeżywamy obecnie. W każdym razie tworzenie abstrakcyjnej i ahistorycznej formułki: w centrum zainteresowań teorii marksizmu jest sprawa zdobycia, utrzymania i wykorzystania władzy państwowej, nie jest zgodne z duchem metodologii marksistowskiej, a zarazem usuwa w cień ogólne prawa rozwoju społecznego. Zagadnienie władzy, niewątpliwie bardzo ważne, dotyczy ogniwa ogólnego procesu rozwojowego. Związku teorii marksistowskiej z rewolucyjną praktyką, w szczególności z praktyką walki o władzę, nie da się w ogóle pojąć należycie, jeśli poza polem widzenia pozostaje historyczna tendencja materialnej, produkcyjnej i rewolucyjnej praktyki klasy robotniczej, która właśnie znajduje wyraz w ogólnych prawach rozwoju społecznego.

Tezie tow. Hochfelda: teoria marksizmu jest systemem, który porządkuje i wyjaśnia zjawiska społeczne w ich relacji do warunków zdobycia, utrwalenia i wykorzystania władzy państwowej przez klasę robotniczą, można by przeciwstawić tezę: marksizm jest systemem teoretycznym, który „porządkuje i wyjaśnia zjawiska społeczne w ich relacji" do tendencji rozwoju ekonomicznego społeczeństwa, do dynamiki rozwojowej sił wytwórczych i stosunków produkcji.

Tezę zaś tow. Hochfelda, iż centrum zainteresowań tematycznych materializmu historycznego stanowi owa problematyka władzy klasy robotniczej, należy chyba odrzucić ze względu na jej abstrakcyjny i ahistoryczny charakter w szczególności ze względu na to, że pomija treść społeczną „wykorzystania władzy". Jest ona wręcz niezgodna z rzeczywistymi tendencjami tematycznymi materializmu historycznego, jeśli świadomie pomija zadania historyczne dyktatury proletariatu.

W każdym razie argumentacja autora zmierzająca do postawienia znaku równości między political sociology a materializmem historycznym, rzekomo ze względu na tendencje leżące w samej naturze marksizmu, jest nie przekonywająca.

Z powyższej analizy nasuwa się także wniosek, iż należy zakwestionować charakter „socjologii stosunków politycznych" jako dyscypliny podstawowej i integrującej w stosunku do innych nauk politycznych. Pamiętajmy bowiem, że do nauk politycznych zostały tu zaliczone ekonomia i statystyka, historia i demografia itd. itd., słowem — całość dyscyplin poświęconych badaniu zjawisk społecznych. Taka „integracja" możliwa jest ze stanowiska marksizmu jedynie w dyscyplinie ogarniającej ogólne prawa całościowego rozwoju społeczeństwa, prawa koniecznego przejścia od formacji społeczno-ekonomicznej kapitalizmu do formacji społeczno-ekonomicznej socjalizmu. Socjologia stosunków politycznych, która w swych podstawach teoretycznych nie uwzględnia owego „historiozo-

ficznego" odniesienia zjawisk społecznych do historycznego rozwojowego procesu walki klasowej, do ekonomicznego prawa rozwoju społeczeństwa, nie może odegrać roli dyscypliny podstawowej i integrującej ani w stosunku do nauki badającej zjawiska ekonomiczne, ani do historii, ani do analizy zjawisk demograficznych podległych swoistym prawom zależnym od charakteru formacji społeczno-ekonomicznej, w której zachodzą badane zjawiska ludnościowe.

Gdy więc odrzucimy wygórowane, jak się zdaje, aspiracje socjologii stosunków politycznych do stworzenia namiastki materializmu historycznego i integracji całokształtu nauk społecznych, pozostanie jednak problem konkretnego programu badań proponowanego przez tow. Hochfelda. Jaki charakter metodologiczny posiadać mają te badania, jakie są ich mozliwości i perspektywy?

Może będzie najlepiej wstępnie zapoznać się z charakterem tego programu na tle przykładu przytoczonego przez tow. Hochfelda. W artykule programowym operuje się przykładem badania aktualnego polskiego systemu parlamentarnego. Zgodnie z zasadami political sociology należy przede wszystkim zlokalizować dane zjawisko polityczne (system parlamentarny) jako element konkretnej społeczno-historycznej struktury Polski Ludowej i określić jego funkcję w danej strukturze, a następnie zbadać wpływ różnorodnych czynników działających w społeczeństwie na nasz system parlamentarny. Jako czynniki tow. Hochfeld wymienia: „Dalsza i bliższa tradycja historyczna, religia, oświata i wychowanie, gospodarka, struktura klasowa i stratyfikacja społeczna, prądy kulturowe, obyczajowość, kultura prawna, zasięg i struktura przestępczości — te i rozliczne inne czynniki składają się na budowę społeczną, która oddziaływa w określony sposób na stosunki polityczne, a więc i na funkcjonowanie systemu parlamentarnego" [10]).

Na podstawie tych wypowiedzi autora trudno sobie wytworzyć jasny obraz tendencji *metodologicznych* socjologii stosunków politycznych. W każdym razie przypominają one bardziej tzw. teorię czynników niż metodologię materializmu dialektycznego. Pojmowanie zaś integrującej roli socjologii stosunków politycznych przedstawia się w tym kontekście po prostu jako *sumowanie* wyników badań oddziaływania najrozmaitszych czynników. Nie widać tu jakiejkolwiek tendencji do hierarchizacji poszczególnych „czynników" ze względu na ich rolę w determinowaniu procesów rozwojowych społeczeństwa i jego funkcji politycznych. Nie widać też jakiegokolwiek usiłowania umieszczenia konkretnej struktury społecznej Polski Ludowej w wielkim procesie całościowym przechodzenia współczesnego społeczeństwa od kapitalizmu do socjalizmu.

Może jednak lepiej zaprzestać prób zgadywania struktury metodologicznej proponowanych badań na podstawie skąpych wypowiedzi autora programu badawczego. Zbiór prac, z którym się zapoznajemy, ma tę niewątpliwą zaletę, iż zawiera nie tylko propozycje programowe, lecz także pierwsze, choćby skromne, próby realizacji tego programu. Warte jest w szczególności zastanowienia krytycznego największe studium zawarte w zbiorze, a mianowicie — praca tow. Z. Baumana *„Ewolucja elity angielskiego ruchu robotniczego"*. Tutaj stykamy się jednak z podejściem

---

[10]) Tamże, str. 7.

badawczym, które raczej potwierdza niż rozwiewa obawy co do linii metodologicznej zbioru.

Tow. Bauman oświadcza na wstępie swego szkicu, iż zmierza do nakreślenia na podstawie materiału empirycznego najważniejszych tendencji rozwojowych w dziejach elity angielskiego ruchu robotniczego. Jak wynika jednak z całości pracy i z jej końcowego podsumowania, aspiracje jego sięgają dalej, mianowicie zmierzają do uchwycenia pewnych zasadniczych tendencji całego angielskiego ruchu robotniczego w ciągu półtora wieku jego istnienia. W końcowej próbie uogólnienia zostają wysunięte następujące tezy: 1) podatność angielskiego ruchu robotniczego na określony typ ideologii (niekonformistycznej, totalnie przeciwnej aktualnemu układowi stosunków socjalnych, bądź też konformistycznej, o pokojowym nastawieniu wobec ustroju) tłumaczy się w poważnym stopniu strukturą socjalną angielskiej klasy robotniczej (amorficznej, nie zróżnicowanej strukturalnie w pewnych okresach bądź też posiadającej wyraźnie zróżnicowaną strukturę zawodową), 2) dynamizm mutacyjny i prężność polityczna angielskiego ruchu robotniczego malały w miarę tworzenia i rozszerzania kanałów mobilności społecznej oraz udostępniania wyższych szczebli awansu społecznego elicie robotniczej; jedną zaś z istotnych przyczyn trwałości pokojowego stosunku tego ruchu wobec kapitalizmu i państwa kapitalistycznego było coraz szersze rozwiązywanie problemu pionowej mobilności społecznej dla najbardziej aktywnej społecznie części klasy robotniczej już w ramach instytucji ustroju kapitalistycznego [11]). Do tych wniosków dotyczących tendencji ideologiczno-politycznych angielskiego ruchu robotniczego oraz ich przyczyn tow. Bauman dochodzi w toku empirycznego badania sprawy elit w angielskim ruchu robotniczym. I na tle analizy pojęcia elity wyjaśnia autor metodologiczne założenia swej pracy.

Spośród trzech istniejących interpretacji elit autor zamierza wykorzystać tylko jedną — systematyczną, natomiast odżegnuje się od wykorzystania interpretacji ideologicznej (wartościującej) oraz interpretacji historiozoficznej. Interpretację systematyczną prezentuje w słowach następujących: „Interpretacja systematyczna nie tylko wstrzymuje się od wartościowania, lecz rezygnuje również z problemów nieempirycznych. Traktuje ona problematykę elit jako jeden ze współistniejących działów socjologii, jako jeden z możliwych kątów widzenia dynamiki społecznej, nie wykluczający innych, równouprawnionych i n i e p r z e s ą d z a j ą c y o d p o w i e d z i n a ż a d n e p y t a n i a t y p u h i s t o r i o z o f i c z n e g o". (podkr. moje — Cz. N.). „Nie zgłaszając pretensji do wyłączności i do walorów ponadempirycznych wymyka się ona wszelkim atakom podejmowanym z pozycji innych niż empiryczne; z drugiej zaś strony otwiera nowe horyzonty badawcze, wskazuje istotne problemy życia społecznego, które warto skrupulatnie zbadać." [12])

Autor przeciwstawia się w szczególności historiozoficznej koncepcji Pareta, jego teorii elit, według której najistotniejszą cechą wszelkich społeczeństw ludzkich jest ich podział na elitę i nie-elitę tak że stabilizacja czy też zakłócenia tego podziału leżą u podstawy zdarzeń historycznych. Jeśli nawet pominąć wątpliwości co do zasadniczej rozstrzygalności wszelkich

---

[11]) Por. tamże, str. 118.
[12]) Tamże, str. 26.

kwestii typu historiozoficznego, to „monopolistyczne aspiracje teorii elit nie wydają się uzasadnione. Prowadzą one do zagubienia szerokich klasowych podziałów społeczeństwa i roli dynamiki walki klasowej w rozwoju społeczeństwa". [13])

Z teorii elit Pareta, z jego szerokiego, historiozoficznego (i fałszywego) uogólnienia dotyczącego mechanizmów zdarzeń społecznych wynika określona metodologia badawcza. W szczególności płynie stąd nakaz badania masowych ruchów społecznych „w ich relacji" do kształtowania się, ścierania i wymiany elit. Ze stanowiska tow. Baumana odrzucającego historiozofię Pareta ma wynikać, zdawałoby się, całkowicie odmienna metodologia. Zastanówmy się bowiem: jeśli monopolistyczne aspiracje teorii elit prowadzą do zagubienia szerokich klasowych podziałów społeczeństwa i dynamiki walki klasowej w rozwoju społeczeństwa, to grę elit traktować należy jako czynnik wtórny w stosunku do szerokich podziałów klasowych i roli walki klasowej w rozwoju społeczeństwa. Tymczasem tow. Bauman odrzuca historiozofię Pareta, ale zarazem stosuje metodologię, która jest jej konsekwencją logiczną. Bada bowiem w sposób wyizolowany problemy wynikające z relacji elity i nie-elity w łonie klasy robotniczej i gry elit (burżuazyjnej i robotniczej). Co więcej, dochodzi do wniosków przypisujących grze elit istotne, a może nawet i zasadnicze znaczenie dla kształtowania się ideologii i polityki masowego ruchu robotniczego w Anglii. Wnioski zaś te wyciąga abstrahując od ogólnego rozwoju walki klasowej w świecie, od przemian kapitalizmu, od faktu istnienia imperium brytyjskiego i jego pozycji w systemie ekonomicznym świata, od stosunku metropolii do kolonii i dominiów, od przemian, które spowodował w wieku dwudziestym fakt powstania państwa socjalistycznego, a następnie systemu państw socjalistycznych. Czy autor sądzi, że taka uproszczona metoda ustalania zasadniczych tendencji ideologiczno-politycznych angielskiego ruchu robotniczego nie zaciera „szerokich podziałów klasowych i dynamiki rozwoju walki klasowej"?

W obronie swej metodologii autor argumentuje, jak następuje: „Zakresy tak pojmowanej teorii elit i np. teorii klas nie wyłączają się wzajemnie... Klasy, na które dzieli się społeczeństwo, posiadają wszak z kolei swe elity; skoro zaś tak, to w łonie klas społecznych również istnieją liczne problemy, wynikające z relacji elity i nie-elity" [14]). Zupełnie podobne i tak samo fałszywe byłoby rozumowanie następujące: W danej książce, np. powieści, istnieją poszczególne jej rozdziały. Można więc zbadać treść ideową i kształt artystyczny poszczególnych rozdziałów, następnie zsumować wyniki analizy poszczególnych rozdziałów i uzyskać w ten sposób ideologiczny i artystyczny obraz całości powieści! Można rzeczywiście wydzielić ze społeczeństwa traktowanego jako zbiór ludzi pewną grupę ludzi (podzbiór), zwaną elitą, ale problemów wynikających z relacji elity i nieelity nie można bezkarnie izolować z tendencji całości rozwojowej społeczeństwa. Cóż wspólnego ma ta metodologia z metodologią marksizmu, której jedną z większych zdobyczy jest teza, iż tendencje rozwojowe całości społeczeństwa określają cechy istotne składników tej całości. Natomiast przeciwnie, charakterystyki całości nie da się wyprowadzić z charakterystyk składników wziętych w izolacji od tej całości.

---

[13]) Tamże, str. 26

[14]) Tamże, str. 26 i 27

Czyżby autor był zdania, że rzetelne badania empiryczne nie są możliwe w ramach metodologii analityczno-syntetycznej, natomiast są możliwe jedynie przy stosowaniu jednostronnej analizy, która wyrywa zjawiska społeczne z istotnego dla nich kontekstu i traktuje je w sztywnej, martwej izolacji?

Nie dziwmy się też, że badania podjęte pod auspicjami takiej metody prowadzą do uogólnień, które układają się w ramy najbardziej typowej *formalnej* socjologii. Przecież niewątpliwie charakter socjologii formalnej posiada odróżnienie dwóch typów struktury społeczności robotniczej (amorficznej i zróżnicowanej zawodowo) z przyporządkowaniem typom struktury typu organizacji ruchu robotniczego i typu elity, oraz wniosek końcowy, który wysnuwa autor:

„Wydaje się, że wszelkie zreferowane powyżej stadia rozwojowe angielskiego ruchu robotniczego można traktować bądź jako względnie «czyste» przejawy jednego z dwóch typów krańcowych, bądź jako przejściowe okresy, w których obydwa typy współistnieją, bądź wreszcie w wypadku ostatniego etapu — jako dialektyczny amalgamat obydwu typów". [15])

Przy tej empirycznej, ale również jednostronnie analitycznej i formalnej metodzie studium tow. Baumana, które zewnętrznie ma wygląd analizy historycznej, przeradza się mimo woli w analizę pseudohistoryczną. Świadczy o tym, jeśli ograniczymy się tylko do wieku XX, fakt, iż z pola widzenia badacza angielskiego ruchu robotniczego i jego elit znikają takie momenty, jak „wielka ofensywa lat 1910—1914", ruch shop stewardów, komitety akcji, powstanie i istnienie komunistycznej partii i innych ugrupowań lewicy robotniczej, „ruch mniejszościowy", wielki strajk powszechny 1926 roku, ruch bezrobotnych i marsze głodowe okresu wielkiego kryzysu, walka o zniesienie Trade Union Act z 1927 r., wielkie wzniesienie fali ruchu robotniczego bezpośrednio po drugiej wojnie światowej, które zmusiło „elitę" Partii Pracy do zerwania koalicji z torysami, wydźwignęło ją do władzy i narzuciło program daleko idących reform itd. W konsekwencji autor rozciąga fakt obecnego zacisza w angielskim ruchu na cały okres co najmniej od 1920 r. niezgodnie z faktami, ale za to zgodnie ze swoją konstrukcją, wynikłą z analizy kształtowania się elit i ich stosunku do nie-elit.

Zasklepienie się w sztywnych schematach ogólnych rozwoju społecznego, traktowanie badań szczegółowych jako dobierania ilustracji do dawno już ustalonych tez, utrata z pola widzenia wiecznie żywego i zmiennego konkretu społecznego skazało naszą teorię społeczną na martwotę w okresie nasilenia tendencji dogmatycznych. Ale oto jesteśmy świadkami nie mniej smutnego faktu: z kolei odżegnanie się od „historiozofii" marksizmu, przejęcie się teorią czynników i metodą sztucznej izolacji zjawisk organicznie ze sobą związanych, zagubienie całościowego obrazu i ogólnej dynamiki walki klasowej skazują uzdolnionego badacza na bezpłodność wyników szeroko przecież zakrojonego studium. Co więcej, prowadzą do zaniku odporności na wsteczne koncepcje, jak teoria elit, która potępiona w swym charakterze historiozoficznym, wciska się wszystkimi porami w żywą tkankę analizy faktów i zniekształca narzędzia metodologiczne autora.

---

[15]) Tamże, str. 115.

Brak odporności na relikty teorii Pareta, Sorela, Michelsa i innych wystąpi niestety i w innej pracy reprezentowanej w zbiorze, a mianowicie — w artykule tow. S. Chodaka „Roberta Michelsa socjologia niemieckiej socjaldemokracji". Praca ta również koncentruje się wokół zagadnienia rządzących i rządzonych, elit i nie-elit. Autor referuje koncepcje spiżowego prawa oligarchii R. Michelsa, który zastosował teorię Pareta do analizy nie tyle rozwojowych, ile degeneracyjnych tendencji wszelkich partii politycznych. Autor referuje też (do znudzenia szczegółowo) najrozmaitsze typy krytyki skierowanej przeciwko Michelsowi i sam zajmuje stanowisko krytyczne wobec metody badawczej Michelsa. Twierdzi, nie przytaczając zresztą szczegółowego uzasadnienia, że Michels dysponował stosunkowo nielicznymi materiałami, że analizy jego są zabarwione osobistym rozczarowaniem do badanej przezeń partii, że praca jego ma charakter antyracjonalistyczny i że jest ona wyrazem jego wrogości do zasad demokracji. Ale zarazem autor nie zapomni podkreślić, że Michels jest ojcem socjologii partii politycznych i że jego podstawowa praca jest po dziś dzień traktowana jako klasyczne dzieło socjologii partii politycznej. Twierdzi też, że praca Michelsa (owego paretysty i antyracjonalisty) ma szczególne znaczenie dla studiów nad rozwojem socjaldemokracji niemieckiej.

Artykuł programowy zbioru zawiera na końcu akord nawołujący marksizm do tego, by przestał być systemem hermetycznie zamkniętym. Zbiór jest też „hermetycznie" otwarty dla wszelkich wpływów i infiltracji z zewnątrz. W szczególności w związku z pracą tow. S. Chodaka nie można powstrzymać się od pytania, czego poszukiwał zespół przygotowujący zbiór do druku w pracach mętnego, irracjonalistycznego naukowca, programowego wroga demokracji, osławionego R. Michelsa? Przecież nie metodologii badawczej ani wzorów dobrej roboty empirycznej. Wydaje się, że chodziło po prostu o przypomnienie, iż problematyka oligarchii partyjnej, metamorfozy przywódców partyjnych itp. była już badana (mimo iż badana była u Michelsa z całkowicie opacznych i budzących niesmak pozycji metodologicznych, politycznych i uczuciowych). Kilkakrotnie podkreśla autor aktualną wagę tej problematyki i mówi np. w podsumowaniu pracy: „Nie można jednak z tych powodów odżegnywać się w ogóle od problematyki postawionej przez niego. Problematykę tę przed naukami o społeczeństwie w coraz bardziej natarczywej formie stawia codziennie życie, domagając się jej rozwiązania zarówno w teorii, jak i w praktyce". [16])

Wydaje się, że lepiej byłoby poszukiwać problemów i wzorów do badań nad ważkimi zagadnieniami ludowładztwa, stosunku partii i mas, niebezpieczeństwa odrywania się partii od mas lub kierownictwa od masy partyjnej — w literaturze marksistowskiej, chociażby u Lenina. Stanowczo nie jest konieczne umieszczenie tej problematyki — której zaniedbywać teoretycznie i praktycznie nie możemy wobec smutnych doświadczeń poprzednich lat — w ramach socjologii formalnej, jednostronnie analitycznej, odrywającej sprawę „elit" i „oligarchii" od ogólnych warunków społecznych, od walki klasowej, od treści władzy, od ideowej i społecznej treści partii.

---

[16]) Tamże, str. 158.

Te krytyczne refleksje nasuwają się tym bardziej, że do centralnej tematyki badawczej zbioru — do sprawy elit — „Studia Socjologiczno Polityczne" wracają raz po raz, także i w przeglądach dyskusji w polskiej publicystyce lat 1957—58, i w szczególności w odtworzeniu częściowo przebrzmiałych już głosów z roku 1957. Do tematów analogicznych wracają dość często również recenzje z literatury zagranicznej umieszczone na końcu zbioru.

Dwie są sprawy niepokojące w tym zbiorze:

Pierwsza — to głęboka jednostronność tematyczna. Towarzysze ze „Studiów Socjologiczno Politycznych" traktują tematykę materializmu historycznego jak ołówek, który należy jak najbardziej zaostrzyć. Zaostrzyli ją najpierw, redukując do zagadnień władzy. Ale ostrzą dalej, tak że grafit staje się cienki jak igiełka, na której szpicu mieści się już jeden tylko temat: niebezpieczeństwa władzy. Nie sam temat jest groźny. Mówiliśmy już, że odpowiednio ustawiony i prawidłowo ujęty metodologicznie, powinien być badany obok innych, ważkich tematów. Powtarzam, nie sam temat jest groźny. Niepokojąca jest krańcowa jednostronność tematyki.

Druga sprawa niepokojąca — to metodologia badawcza. Tu jesteśmy świadkami przerzucenia się z jednej krańcowości w drugą. Linii hermetycznie zamkniętych drzwi przeciwstawiono linię otworzenia drzwi na przestrzał. I tak szeroko otworzono wszystkie drzwi i wszystkie bramy, iż na teren badań marksistowskich przenikać zaczął nawet pył wstecznych i wadliwych metodologicznie teorii paretowskich.

Zbiorowe badania empiryczne współczesnych zjawisk społecznych, w szczególności empiryczne badania zagadnień związanych z budową socjalizmu w naszym kraju, należą do spraw doniosłych.

Płodność ich wyników zależy jednak w dużej mierze zarówno od racjonalnego przemyślenia tematyki, jak też od dbałości o to, by obrane drogi badawcze nie zacierały swoistego oblicza metodologii marksistowskiej. Badania takie winny być podjęte przez naszych socjologów — marksistów. Zarówno w zakresie przemyśleń metodologicznych, jak i konkretnych badań cenny wkład mogliby wnieść i towarzysze, którzy opublikowali swe prace w „Studiach Socjologiczno Politycznych".

JAN GURANOWSKI

Sprawy młodzieży na łamach „Tygodnika Powszechnego"

„KOŚCIÓŁ I DRAMAT WSPÓŁCZESNOŚCI"

W oficjalnym katolicyzmie polskim, przynajmniej w metodach oddziaływania na niektórych ważnych odcinkach pracy propagandowej i organizacyjnej kościoła, dokonuje się w ostatnich czasach poważny zwrot. W szczególności jest on wyraźny w zakresie działalności wśród inteligencji i młodzieży.

Stare, tradycyjne formy i środki uznano już nie tylko za nieprzydatne dla ideologicznej i organizacyjnej ekspansji, ale nawet za niewystarczające dla utrzymania status quo. Podnoszą się coraz częściej głosy, że one to właśnie, skostniałe w rutynie wieków, stanowią przyczynę kurczenia się wpływów kościoła na wiernych, osłabienia siły jego inspiracji oraz spadku jego „atrakcyjności" (słowo zaczerpnięte z publicystyki katolickiej) w najszerszych kręgach społeczeństwa.

> „Chcę zająć się jedynie tym aspektem katolicyzmu polskiego — pisze pani Zofia Kleczyńska, czytelniczka „Tygodnika Powszechnego" w liście do redakcji — który nie tylko najsilniej mnie uderza, ale, moim zdaniem, leży u sedna sprawy, nadając naszemu katolicyzmowi jego swoiste oblicze. Mam na myśli rozdźwięk *między wiarą a życiem... brak wszelkiej transmisji* pomiędzy wyznawaną prawdą a życiem, jak gdyby ta *prawda zamknięta była w naszym wnętrzu pancerną płytą*, uniemożliwiającą promieniowanie jej na zewnątrz. *Jak gdyby Bóg, zamiast być uświadomionym współczynnikiem wszystkich naszych myśli i postępków, był tylko Bogiem dalekim i nieznanym, któremu oddaje się cześć w określonym czasie i miejscu, ale który nic wspólnego nie ma z naszym życiem*" *).

Pan Jacek Woźniakowski w artykule wstępnym noworocznego numeru „Tygodnika Powszechnego" formułuje m. in. następującą tezę.

> „Na żywotność katolicyzmu w Polsce składa się wiele przyczyn, ale jakże nie dostrzegać, *że formy życia — a zatem i sposób widzenia świata — zmieniają się szybciej, niż formy ucieleśniania się religii?*"

*) Wszystkie podkreślenia w cytatach moje — J. G.

Publicysta omawia obszernie nowe elementy rzeczywistości współczesnego świata, które uczyniły jego obraz z gruntu niepodobnym do tego, w jakim działał dotychczas katolicyzm. Elementy te — to, zdaniem autora:

„Rewolucja demograficzna i związane z nią przesunięcia w ośrodkach ciężkości kultur. Rewolucja techniczna i nowy „techniczny" typ mentalności. Zmiany materialnych form życia, wyprzedzające zmiany życia duchowego, także religijnego. Szukanie nowego modelu, nowej postawy — niezrozumiałość modelów tradycyjnych, choćby bardzo czcigodnych".

Zwrócić też wypada uwagę na niezmiernie interesujący w artykule Woźniakowskiego typ interpretacji historiozoficznej usiłującej pogodzć „ponadhistoryczność" w ujmowaniu „istoty katolicyzmu" z przemijającymi, historycznymi, przekształconymi na podłożu określonej struktury społecznej formami „urzeczywistniania się" religii. *Apologetyka* w zakresie „ponadhistorycznej prawdy katolicyzmu", będącej — zdaniem innego autora — „nie koncepcją życia, ale samym życiem", znaczna *elastyczność* w ocenie „historycznych form urzeczywistniania się religii" „dezaktualizujących się" wraz z przemianami świata, w którym się „urzeczywistniają" — oto, jak się zdaje, istotna cecha postawy będącej przedmiotem niniejszego omówienia.

Nasuwa się przy tym uwaga, którą zresztą w mniejszym lub większym stopniu można odnieść do wszystkich omawianych tu artykułów: publicysta „Tygodnika Powszechnego" postuluje samookreślenie się katolicyzmu w stosunku do „cywilizacji współczesnej", którą rozpatruje w zasadniczych jej aspektach — niezależnie od form ustrojowych, na których gruncie ona się kształtuje.

A więc również przemiany dokonujące się w naszym kraju ujmuje się tu przede wszystkim przez pryzmat wspólnych tendencji rozwojowych cywilizacji XX wieku. Nie ulega wątpliwości, że tendencje takie istnieją, że „współczesność" — ujmowana chociażby w aspekcie „wieku atomowego" — uniwersalizuje w jakiejś mierze sytuację człowieka na naszej planecie. Ale też zarazem eksponowanie tych tendencji, jako określających „dolę człowieczą", z pomijaniem czy nawet umniejszaniem wagi swoistych właściwości systemów społecznych — chociażby niedostrzeganie istotnych różnic w przyswajaniu sobie przez różne systemy społeczne technicznych zdobyczy naszych czasów — prowadzi publicystę „Tygodnika Powszechnego" do nader jednostronnego widzenia rzeczywistości.

Ten „uniwersalizm" spojrzenia na „cywilizację współczesną" szczególnie wyczula publicystykę „Tygodnika Powszechnego" na problem kruszenia i obumierania starych, „tradycyjnych" więzi społecznych. Pan Jacek Susuł w artykule omawiającym krytycznie aktualną przydatność książki Zofii Kossak „Rok Polski" zwraca uwagę czytelnika na *obiektywny i nieodwracalny* jego zdaniem proces zamierania starego obyczaju, wypierania dawnych form życia przez współczesność, zdając się zarazem nie dostrzegać w tej współczesności nowych elementów spajających zatomizowaną rzekomo masę ludzką. Pan Turowski w brutalnym „empirycznym" obrazie atrofii uczuć społecznych w postawach i zachowaniu stałych mieszkańców hoteli robotniczych sugestywnie ilustruje tezę o wyniszczającym życie duchowe człowieka pośpiechu industrializacji. Pan Tadeusz Żychiewicz w pełnym ekspresji reportażu-„stenogramie" uka-

zuje niestabilną „współczesność" przez „problematykę kobiecą", mozaikę konfliktów, rozterek, dramatów zrodzonych w konfrontacji z „samym życiem".

Jeśli w publicystyce tej „człowiek współczesny" konkretyzuje się jako współczesny „szary człowiek" 1959 r., to ukazany zostaje on zarazem pod ciśnieniem tych samych — w istocie — powszechnie występujących „w świecie" „procesów cywilizacyjnych".

Jest więc to publicystyka zwężająca pole swego widzenia do pewnych jedynie zjawisk występujących w naszym życiu społecznym. Publicystyka ta eksponuje na plan pierwszy swojego opisu i komentarza *trudności i komplikacje* naszego procesu rozwojowego sugerując, że one właśnie stanowią istotę również i polskiej rzeczywistości naszych czasów...

Jest to swojego rodzaju *czarna publicystyka*, w której przez ekspozycję „wyselekcjonowanych" zjawisk zaciemnia się, utragicznia opisywany obraz. W przeciwieństwie jednak do czarnej literatury tout court nie chce ona bynajmniej sugerować bezwyjściowości. Operując zdeformowanym obrazem „dramatu naszych czasów", zagęszczając barwy tragicznej doczesności — wskazuje ona drogę „przezwyciężenia" zagubienia ludzkiego. Droga ta — to oddanie się pod opiekę kościoła, ukazującego perspektywę wiecznego zbawienia w zamian za posłuszeństwo jego nakazom. Publicystyka „Tygodnika Powszechnego" zdobywać chce „dusze" dla kościoła legitymując się humanizmem, podkreślając swą troskę o człowieka, służbę człowiekowi...

„DRAMAT WSPÓŁCZESNOŚCI" I „POKOLENIE SCEPTYKÓW"

Ogólna tendencja do „unowocześniania" metod propagandy katolicyzmu przez „humanizację", pochylenie się nad dolą człowieka i zanurzenie w laicką zbiorowość dla codziennego z nią kontaktu, wiąże się w publicystyce „Tygodnika Powszechnego" z żądaniem odejścia od „tradycyjnych" schematów tej propagandy i oparcia nowych form pracy „duszpasterskiej" na znajomości konkretnej sytuacji społecznej, specyfiki środowiska, które się chce zdobywać dla kościoła.

> „Człowiek współczesny nie jest już „społeczną jednością": jego społeczny byt rozkłada się na szereg „ról", z których żadna nie determinuje ostatecznie pozostałych. Popularnie wyraża się to podziałem na życie zawodowe i życie prywatne, które z kolei może się rozkładać na dalsze różnorodne role.
>
> W patriarchalnie ukształtowanym społeczeństwie przedprzemysłowym zawód określał najczęściej całą resztę egzystencji, tak jak w tej chwili zawód „chłopa" determinuje całe jego życie lub jak częściowo życie w małych miasteczkach przebiega od urodzenia do pogrzebu według pewnego schematu, odrębnego dla różnych stanów. Taki „całościowy" tryb życia przedstawił bardzo plastycznie Gotfried Keller w jednej z nowel: młody rzemieślnik pracuje w zawodzie ojca, żeni się w swej sferze, służy w cechowym oddziale wojskowym, bawi się na cechowych świętach, ubiera się w tradycyjny strój itd."

Cytat powyższy zaczerpnięty został z artykułu ks. Stanisława Kluza „*Pokolenie sceptyków*". Zarówno cytat, jak i cały artykuł wydaje się niezmiernie interesujący i charakterystyczny.

Ks. Kluz wyjaśnia typ religijności młodzieży zachodnioniemieckiej strukturą społeczną Niemiec zachodnich. Rozumując per analogiam czytelnik musi dojść do wniosku, że tradycyjne metody propagandy i organizacji stosowane przez kościół muszą zawieść i w Polsce, która również przecież przestała być „społeczeństwem przedprzemysłowym". Zresztą wniosek ten podsuwa i sam autor wskazując na podobieństwa typu religijności młodzieży zachodnioniemieckiej i polskiej.

Jeśli jednak analiza socjologiczna typu religijności młodych Niemców dopomaga ks. Kluzowi do uzasadnienia konieczności przezwyciężenia „tradycjonalizmu" metod działania kościoła, jeśli uzasadnia postulat ogólny, domagający się bardziej wyczulonego na specyfikę środowiska, „socjologicznego" podejścia do zagadnień duszpasterstwa — to „widzenie socjologiczne" typu religijności w Polsce nosi piętno tej samej deformacji, o której mówiliśmy już uprzednio. Metoda stosowana przez autora „na użytek domowy" sprowadza się do „przypasowywania" zachodnioniemieckich danych do analogicznej dziedziny zjawisk występujących w naszym kraju.

Ks. Kluz pisze:

„Oto młody człowiek (w NRF) traktuje zawód jedynie jako sposób zdobywania środków do życia. Na pytanie: „Po co, waszym zdaniem, człowiek w ogóle pracuje?" 80 proc. uczestników ankiety odpowiedziało: „aby zdobyć pieniądze, aby móc żyć"...

„...Maksyma: „Żyć i pozwolić żyć innym" znajduje wśród tego pokolenia wszechstronne zastosowanie: „Wykonałem swoje zadanie produkcyjne, więc dajcie mi spokój. Nauczyłem się lekcji, więc czego jeszcze chcecie?"... Miałoby się ochotę zapytać: «Na cóż czekasz młody człowieku? Dla jakich wielkich spraw rezerwujesz swe uczucia i młodość?»".

Ks. Kluz przechodzi bezpośrednio do spraw młodzieży polskiej i powiada:

„Opisane... zjawiska, *choć nieraz innymi przyczynami wywołane*, występują i u nas nagminnie; także i nasza młodzież bywa taka „żółwiowata", „nieprzepuszczalna". O to właśnie zjawisko rozbijają się... wszelkie usiłowania wciągnięcia jej do wielkich „czynów", „kuźni", „marszów" itp..."

Tego rodzaju stwierdzenie wyprowadzone przez „analogię" do postawy młodzieży NRF umacniać ma czytelnika w przekonaniu, że istnieje w naszym kraju jakiś społeczny ugór zupełnego zagubienia się młodych ludzi w powszechnym rozpadzie więzi społecznej — ugór, który zdaje się jedynie czekać na robotników... z winnicy Pańskiej.

Ks. Kluz pisze:

„Jednym sposobem byłoby stworzenie takich warunków społecznych, w których praca i wypoczynek, rodzina i społeczeństwo itp. nie stanowiłyby odrębnych, a nieraz i przeciwstawnych dziedzin; *by człowiek stał się znowu jednością społeczną*".

Tryb warunkowy powyższego cytatu zdawałby się dowodzić — posługując się terminologią samego autora — dość jednak znacznej „nieprzepuszczalności" ks. Kluza na rzeczywistość socjalistyczną.

Nie wydaje się jednak, by ową „nieprzepuszczalność" autora należało brać poważnie. Chce on po prostu uzasadnić rzekomą nieodzowność, „spo-

łeczną potrzebę" wzmożonej ekspansji kościoła w sferę „pozareligijnego" życia młodzieży. W „polskich partiach" artykułu o pokoleniu sceptyków jest bowiem ksiądz Kluz przede wszystkim *kaznodzieją*. Toteż kiedy zajmie się nie *propagandą*, lecz opracowaniem rzeczowych wskazówek dla duchowieństwa, zauważy on w postawach młodzieży polskiej inne cechy „nagminne" od tych, które jako kaznodzieja dostrzegł w „Pokoleniu sceptyków". Ale o tym potem... .

Z artykułu pana Tadeusza Zychewicza pt. *„Pielgrzymka niedowiarków"* można jedynie pośrednio wywnioskować, jakie problemy z życia młodzieży wydają się autorowi szczególnie istotne i godne wzięcia pod uwagę przy planowaniu nowych metod „duszpasterstwa".

Artykuł ujęto w formie „wywiadu" z bliżej nieznanym „panem Kowalskim" — studentem polskim we Francji. Publicysta „Tygodnika Powszechnego" ogranicza się do zadawania pytań, na które ów pan Kowalski udziela obszernych odpowiedzi. Przedmiotem zaś tych odpowiedzi są pewne nowe formy „duszpasterstwa" we Francji...

Chodzi mianowicie o to, że od 1947/8 r. księża prowadzący pracę „duszpasterską wśród studentów paryskiego uniwersytetu organizują pielgrzymki do francuskiego ośrodka „kultu maryjnego" Chartres, zapraszając do uczestnictwa w nich nie tylko katolików, lecz także „różnowierców", agnostyków, bezwyznaniowców aż do marksistów włącznie.

Jak powiada pan Kowalski:

„...celem jest nie tyle może Chartres, ile sama droga do Chartres. Chodzi nam o kontakt między wierzącymi i niewierzącymi, o konfrontację myśli i poglądów w atmosferze zupełnej szczerości i bezpośredniości. To daje bardzo pozytywne wyniki. Wierzący pozbywają się w czasie drogi niepotrzebnych, ciasnych lęków przed odmiennymi systemami światopoglądowymi, zaś niewierzący mają okazję bliskiego zetknięcia się z katolicyzmem, jego filozofią, ideologią, jej konsekwencjami".

Artykuł omawia dokładnie, jak tego rodzaju impreza jest organizowana i w jaki sposób prowadzi się akcję werbunkową.

Jest on o tyle interesujący, że wskazuje drogę, a przynajmniej możliwości ekspansji katolicyzmu, możliwości odwojowania utraconych pozycji wśród młodzieży. Organizatorzy „pielgrzymki niedowiarków" wysuwają w akcji propagandowo-werbunkowej nie obrzędowo-religijną stronę przedsięwzięcia, lecz walory turystyczne, intelektualne, wreszcie „koegzystencjonalne". Organizatorom chodzi — jak powiadają — o przełamanie muru obcości między środowiskiem wyznaniowym a laickim, o wzajemne zrozumienie, o swobodną wymianę poglądów, o zadzierzgnięcie węzłów przyjaźni...

W ten sposób inicjatywa francuskich księży „wybiega na spotkanie" narastającej w środowiskach wyznaniowych tendencji do wychodzenia z gett dewocyjnych, do obalania murów tych gett wznoszonych sztucznie przez „tradycyjny" katolicyzm w celu przeciwdziałania procesowi *laicyzacji* katolików, ich włączania się w laickie życie społeczne, ich radykalizacji.

„Wybiega na spotkanie", tzn. usiłuje przechwycić i skierować na drogę pielgrzymek dewocyjnych narastający ruch społeczny środowisk katolickich, wyłamujących się spod kurateli *politycznej* kleru i klerykalizmu, by wspólnie z „niekatolikami" walczyć o „cele świeckie",

Jeśli rzeczywistość polska a. d. 1959 przedstawiona zostaje w publicystyce „Tygodnika Powszechnego" w sposób nader jednostronny, prowadzący do deformacji jej obrazu u czytelnika, to nie ulega wątpliwości, iż wszechstronnie rozważana i studiowana stanowi istotny punkt wyjścia do rozumowania „antytradycjonalistycznego" odłamu myśli katolickiej. Właśnie pogłębiona własnym wysiłkiem intelektualnym i szeroko zakrojonymi „badaniami terenowymi" (ankiety) analiza tej rzeczywistości legła u podstaw całej, bogatej już w chwili obecnej publicystyki postulującej zmianę metod propagandowych i stylu pracy organizacyjnej kościoła.

Wczytując się uważnie w artykuły katolickich „antytradycjonalistów", w ich niekiedy bardzo gwałtowne filipiki pod adresem katolickiego konserwatyzmu odkrywamy raz po raz nie dopisaną przesłankę owego „realizmu" — uogólnienie doświadczeń minionego dwulecia.

Popełnili omyłkę ci, którzy liczyli, że po rozładowaniu konfliktów między władzą ludową a wierzącą częścią społeczeństwa, narosłych w minionym okresie, można będzie kontynuować, a nawet nasilać intensywność dotychczasowej polityki kościoła, która w przeszłości przynosiła mu poważne sukcesy, czyniąc zeń główny ośrodek organizujący niezadowolenie ludzi wierzących w celach jawnie antysocjalistycznych, reakcyjnych. „Antytradycjonaliści" katoliccy wykazali dużą dalekowzroczność dostrzegając — kierowani troską o wpływy kościoła — nową, popaździernikową perspektywę i jej obiektywne wymogi. Dylemat „katolicyzm hiszpański" czy „katolicyzm francuski", wysunięty przez czołowych szermierzy „antytradycjonalizmu", był wyrazem starcia dwu odmiennych i w pewnej mierze antagonistycznych koncepcji.

W chwili obecnej, kiedy w propagandzie i w pracy organizacyjnej kościoła wśród bardziej zacofanych warstw ludzi wierzących panuje jeszcze wszechwładnie stara demagogia reakcyjnego katolicyzmu teokratycznego, polityka wzmacniania żarliwości wyznaniowej dla zachowania gett wyznaniowych i pielęgnowania wrogości między ludźmi wierzącymi i niewierzącymi — fiasko analogicznej działalności kościoła wśród inteligencji i młodzieży w ciągu ostatniego dwulecia zdaje się skłaniać w coraz większej mierze do rewizji metod, które okazały się nieskuteczne. Wzrost publicystycznej aktywności w kierunku „antytradycjonalnym" po miesiącach milczenia, jak również *wydatny udział księży w atakach na stary model katolicyzmu,* jest tego zwrotu widomym wyrazem.

Szczególnie interesujący wydaje się pod tym względem artykuł księdza Andrzeja Bardeckiego pt. „Jaki jest katolicyzm polski". Interesujący przede wszystkim dlatego, że zadaje kłam legendzie o „katolickości narodu polskiego" tak natrętnie i demagogicznie głoszonej w millenijnym programie tzw. ślubów jasnogórskich. W sposób całkowicie pozbawiony elementów owej boguojczyźnianej tromtadracji — tak typowej dla „modelu katolicyzmu" we wszelkich orędziach, manifestach i ślubowaniach propagandy episkopatu, a powtarzanych przez duchowieństwo z ambon i prasy dewocyjnej w całym kraju — ksiądz Bardecki, operując materiałem ankietowym, ukazuje rzeczywisty wpływ kościoła na metrykalnych katolików, wpływ, który skłonny jest oceniać raczej minorowo.

Jaki jest stan religijności w Polsce? Jak relacjonuje autor, w świetle ankiety przeprowadzonej ostatnio w diecezji krakowskiej:

„Stosowanie praktyk religijnych przez poważny procent polskich katolików jest traktowane omal na równi z przestrzeganiem przyjętych form towarzyskich. Wielu uczestników ankiety stwierdza własną *nieudolność i bezsilę, jeśli chodzi o możliwości wpływania nawet na najbliższe środowisko*".

Ks. Bardecki cytuje tu wypowiedź jednej z uczestniczek ankiety stwierdzającej *„brak wpływu religijności na życie codzienne"*.

„...starczy drobiazg, zmiana środowiska, lektura, kłopot życiowy, namiętność, by znaleźć się poza kościołem. Brak współdźwięku między religią a życiem".

Opinię taką — jak informuje ks. Bardecki — wypowiada w ankiecie przeszło 70% uczestników. Autor dodaje: „duże zaniepokojenie u uczestników ankiety wywołuje również stan religijny młodzieży". Nie mniej interesująco przedstawia się w artykule ks. Bardeckiego analiza przyczyn tego „stanu religijnego" w świetle wypowiedzi ankiety, szczególnie jeśli ją skonfrontować z ogólnymi tendencjami klerykalizmu, głównymi kierunkami programu tzw. „religijnej odnowy", propagowanej przez episkopat.

Po pierwsze, analiza ta wykazuje, iż napotyka nieprzezwyciężone opory klerykalna tendencja do podporządkowania całokształtu aktywności osobistej i społecznej człowieka wierzącego inspiracji i kontroli organizacji wyznaniowej przez wtłoczenie go w ramy „tradycyjnej" klerykalnej dewocji.

Szczególnie wyraża się to w powszechnej prawie niechęci, nawet wierzących i praktykujących, do uczestniczenia w manifestacjach dewocyjnych, *procesjach i pielgrzymkach,* z którymi „hiszpańsko" nastrojeni dostojnicy kościoła wiążą szczególne nadzieje, jako z narzędziem rozpalania żarliwości religijnej i przekształcania w ten sposób wiernych w polityczną armię reakcyjnego klerykalizmu.

Ów „kryzys religijności" ogarnia zresztą nie tylko stosunek do pielgrzymek i procesji, ale rozciąga się na całość praktyk kultowych. Jak to ujmuje ksiądz Bardecki, większość wierzących bądź nie „praktykuje", tj. nie chodzi w ogóle do kościoła, bądź czyni to jedynie „dorywczo". Jednocześnie zaś — jak powiada jeden z uczestników ankiety — „poza kościołem trudno się jest modlić".

Wydaje się też daleko idącym „optymizmem" ks. Bardeckiego, a jeszcze prawdopodobniej daleko idącą powściągliwością oceny, owo ograniczenie przyczyn osłabienia więzi człowieka wierzącego z organizacją wyznaniową do... „stałego zagonienia", „atmosfery pośpiechu", „licznych obowiązków zawodowych", a nawet do „nieznośnej ciasnoty mieszkaniowej", o której wspomina jeden z uczestników ankiety.

Wrażenie to pogłębiają dalsze uwagi ks. Bardeckiego dotyczące *osłabienia autorytetu księdza w oczach wierzących.*

Pod tym względem rezultaty ankiety stawiają jej komentatora we wręcz kłopotliwej sytuacji. Większość osób zapytanych wypowiada opinie nader krytyczne o działalności księży.

„Czy mamy tutaj do czynienia ze specyficznym antyklerykalizmem (!) spotykanym wśród ludzi wierzących?"

— zapytuje ksiądz Bardecki, odpowiadając: „nie mam jasnego zdania na ten temat".

Jak się jednak wydaje, mają je w swojej większości uczestnicy ankiety. Zarzucają oni (95 proc. odpowiedzi!) księżom:

„*wyobcowanie księży ze społeczeństwa;* brak dostatecznej znajomości tych problemów, jakimi żyje współczesny człowiek, *lub brak przejęcia się tymi problemami; następnie — niewłaściwe pojmowanie swego autorytetu i płynąca stąd sztuczność i narzucanie dystansu pomiędzy duchownymi i świeckimi*".

Ocena ta jest wiele mówiąca, jeśli zważyć, że uderza ona swym ostrzem w istocie w całą *koncepcję hierarchiczną* reakcyjnego klerykalizmu, w ideę *podporządkowania katolika świeckiego księdzu.*

Wbrew tendencji do zamazania problemu, która znajduje wyraz również w artykule księdza Bardeckiego, chodzi tu o coś więcej niż o „jędzowaty dyktatyzm" propagandy klerykalnej i o archaizm jej środków. Chodzi o to po prostu, że duchowieństwo utraciło już niemało ze swego dawnego autorytetu społecznego na rzecz „ludzi świeckich".

Mówi o tym szczególnie brutalnie zamieszczony w jednym z numerów „Tygodnika Powszechnego" list studenta Politechniki Warszawskiej. Pisze on m. in.:

„...w środowisku studenckim, gdzie każda teza przedmiotu dyskusyjnego przyjmowana jest z trudem, musi być poparta *autorytetem naukowym i to, jeśli chodzi o sprawy religijne, autorytetem tym nie może być ksiądz* (głupie, ale prawdziwe). Ludzie młodzi nie bardzo chcą wierzyć, aby cokolwiek obiektywnego o religii mógł napisać ksiądz".

Społeczny autorytet *kaznodziei w sutannie* traci coraz bardziej na rzecz „człowieka świeckiego". Publicystyka „antytradycjonalistyczna" „Tygodnika Powszechnego" niezwykle powściągliwa w *ujawnianiu istotnych* przyczyn tej przemiany, rozpatrująca je, wbrew rzeczywistości, w ramach organizacji wyznaniowej, mistyfikująca głęboki kryzys *treści,* obrazem kryzysu *metod* — stawia niemniej sam problem z zaskakującą niekiedy wprost ostrością, dowodząc tym samym poważnych rozmiarów zjawiska, nie docenianego — jak dotychczas — w naszej publicystyce.

W tym samym kierunku co artykuł księdza Bardeckiego zmierza artykuł cytowanego już tu autora, księdza Kluza, pt. „Młodzieżowy Babilon". Ksiądz Kluz pisze:

„Największą doniosłość posiada dla Kościoła fakt, że znajduje on zawsze takie formy działania i istnienia, które z jednej strony odpowiadają jego niezmiennej istocie, z drugiej zaś pozwalają mu zadość uczynić potrzebom i wołaniu swego czasu. *Wypełnienie tych zadań szczególnie wtedy staje się trudne, gdy czas i ludzie nie mogą się oprzeć wstrząsom i nieodwracalnym przemianom i gdy jawi się potrzeba i konieczność nowych ukształtowań.*

Wstrząsy te w najmniejszym stopniu nie naruszają ponadczasowej misji kościoła, owszem, czynią ją jeszcze bardziej nieodzowną, *natomiast stawiają pod znakiem zapytania dotychczasowe metody, wykazując ich kryzys.*

Jest rzeczą jasną, że pewien stan kryzysu należy do istoty chrześcijaństwa na tym świecie, i jasne też się wydaje, że *kryzys ten się ja dziś głębiej niż kiedykolwiek.* Obejmuje on cały stosunek duszpaster-

skiego działania wobec młodzieży. *Kościół przestaje być dziś dla młodzieży atrakcyjny: czy młodzież nie znajduje już w nim wypełnienia swoich tęsknot za wielkością, czy też Kościół przestaje rozumieć mowę młodzieży?*"

Dylemat przedstawiony więc zostaje nader ostro i jedynie mitologia „ponadczasowej misji Kościoła" pozwala zachować *wiarę*, że na przekór nieodwracalnym przemianom uda się znaleźć wyjście z istniejącego kryzysu. Wiara ta wszelako wiąże się w poglądach księdza Kluza z głębokim przekonaniem, że należy dokonać zasadniczego zwrotu w metodach organizacyjnej i propagandowej działalności kościoła wśród młodzieży. Teza ta uzasadniona została szeroko omówieniem tego, co ksiądz Kluz uważa za istotne dla *polskiej* współczesności a. d. 1959.

Punktem wyjścia jest tu następująca ocena:

„Okres przedpaździernikowy wywindował na piedestały autorytety tak wątpliwe, że dla młodego człowieka nie miały żadnej wartości jako wskaźnik postępowania".

W tej ocenie, którą można uważać za opinię autora o całym okresie *budownictwa socjalizmu* do roku 1956, mieści się, jak widać, insynuacja godna niesławnych wzorów demagogii klerykalnej najbardziej tradycjonalistycznego typu.

Dalej następuje w artykule księdza Kluza ocena rzeczywistości popaździernikowej:

„Sytuacja gospodarcza po Październiku wniosła do tego stanu nowe czynniki: oto z jednej strony pewna liberalizacja polityki gospodarczej łudzi wielu fantastycznymi możliwościami szybkiego bogacenia się, z drugiej strony pojawiło się na rynku sporo towarów, co znowu i ludzi nienajgorzej sytuowanych dopinguje do pogoni za pieniądzem. Skojarzony z polskim niedostatkiem zachodni kult dobrobytu i luksusu sprawia, że *problem „stopy życiowej" staje się w świadomości społeczeństwa sprawą ważniejszą od najważniejszych.* Taka opinio communis ogarnia, rzecz jasna, i młodzież i to zarówno młodzież świecką, jak i duchowną, co może się fatalnie odbić na jej przyszłości, jeśli w pogoni za telewizorem czy autem zagubi inne wartości: spokój duszy, zdrowie, przyjaźń, ognisko domowe".

I wniosek:

„Przy tak powszechnym załamaniu niewzruszonych zdawałoby się zasad, przy zatracie pojęcia o tym, co jest celem, a co tylko środkiem, przy dezorientacji młodego człowieka wobec wpływów literatury, prasy i filmu, oferujących najróżnorodniejsze style życia i skale wartości — w tym całym Babilonie *Kościół ma przecież wszelkie dane by stać się organizatorem ładu moralnego i materialnego*".

Demagogia „antytradycjonalisty" księdza Kluza stanowi niewątpliwie wartościowy przyczynek do politycznej oceny przestawiania się pewnych kół klerykalnych na nową *taktykę* realizacji tradycyjnych celów reakcji katolickiej. Zwłaszcza że teokratyczne ciągoty księdza Kluza występują jeszcze jaskrawiej w wypowiedzianym przezeń postulacie „*sformułowania szerokiego planu działania, który miałby na celu przepojenie katolicyzmem całego życia społecznego*".

Jeśli więc nie chcielibyśmy — globalnie i dlatego niesłusznie — stawiać znaku równości pomiędzy polityczną tendencją księdza Kluza a całym

umysłowym ruchem katolickiego „antytradycjonalizmu", zanotujmy niemniej, że ruch ten posiada swoją *reakcyjną prawicę*, solidarną ideowo z najbardziej wstecznym odłamem katolickiego konserwatyzmu.

Jest to wszelako jedynie marginesowa uwaga, sygnalizująca pewną problematykę, do której jeszcze powrócimy.

Obecnie zaś wypada się zająć niezmiernie wnikliwą „empiryczną" oceną stosunku poszczególnych grup młodzieży do religii i kościoła, oceną, której poznawczych walorów nie może umniejszyć polityczna agresywność autora, wraz z jej „stylistycznymi" kwiatkami, takimi jak twierdzenie o „powszechnej pauperyzacji", jaka nastąpiła u nas „w rezultacie przemian społecznych", oraz inne oceny naszej rzeczywistości, utrzymane w tonie lamentów nieboszczyka Jeremiasza.

Treścią artykułu ks. Kluza jest obiektywny opis obecnego etapu rozwoju świadomości młodzieży, opis odzwierciedlający daleko już posunięty proces laicyzacji. Mimo że już autor „programowo" ignoruje wpływ *socjalistycznych idei* i socjalistycznych przemian społecznych na świadomość młodzieży polskiej, wpływ przyśpieszający obiektywny proces emancypacji jej wierzącego odłamu spod wpływów kleru i klerykalizmu — wpływ ten daje się przejrzyście odczytać w zaprezentowanej przezeń analizie.

Przede wszystkim okazuje się na podstawie tej analizy, że rozluźnianie się i obumieranie więzi pomiędzy młodzieżą, również młodzieżą wierzącą, a organizacją kościelną nie pociąga za sobą bynajmniej — jak to głoszą niezmordowanie kaznodzieje (a wśród nich — jak wspominaliśmy — i sam ksiądz Kluz) osłabienia jej ideowości i zaangażowania społecznego. Pisze więc ksiądz Kluz (o młodzieży inteligenckiej):

> „Młodzież inteligencką charakteryzuje dość znaczny stopień uspołecznienia... Przy obcowaniu z tą młodzieżą będziemy się często spotykać z utylitarystycznym podejściem do wiary i kościoła i z koniecznością odpowiedzi na pytanie: *czy wiara i kościół rzeczywiście dają coś społeczeństwu*".

Przyznając ideowość młodzieży inteligenckiej, zdolność do wyrzeczeń, gotowość aprobaty „organizacji czy ustroju" — takich wyłącznie, „które zapewnią poprawę bytu większości społeczeństwa" ksiądz Kluz podkreśla zarazem, że odnosi się ona krytycznie do działalności kościoła, gdyż ten jej zdaniem „nic nie robi dla najuboższych". Poza tym:

> „Odstręczają ich (młodych inteligentów) wszelkie dowody „nietolerancyjności" Kościoła, nienowoczesność, poziom intelektualny kleru (nieszczęsny parochus ruralis), zniechęca bierność wobec wszelkich wydarzeń epoki (wojna, reformy społeczne), brak pozytywnej akcji społecznej".

Ksiądz Kluz oczywiście nie byłby księdzem, gdyby wrażliwości moralnej młodzieży nie utożsamiał z uzewnętrznianą rzekomo przez nią potrzebą Absolutu (sic!) i z przekonaniem o wysokiej wartości etyki katolickiej, czemu zdawałoby się raczej przeczyć, to co napisał poprzednio.

Jeśli chodzi o młodzież robotniczą, autor stwierdza, że „nie ma bodźców, które by od wewnątrz kierowały młodego robotnika ku religii, istnieje natomiast szereg bodźców zewnętrznych kierujących go w stronę kultury laickiej".

Dla młodego robotnika — zdaniem księdza Kluza — „filozofia jest ra-

czej odległa, a względy obyczajowe w pozbawionym tradycji środowisku wielkomiejskim nie grają zbyt wielkiej roli". Autor dokonuje tu oczywiście pewnej mistyfikacji zapominając dopisać, że chodzi mu o obyczaj *religijny* i „filozofię" *chrześcijańską*. Również zapomina dodać, że chodzi mu o „pedagogikę" kaznodziejską i duszpasterską, gdy stwierdza, że:

„Młodzież robotnicza stanowi środowisko najbardziej oporne i najmniej przenikalne dla *wszelkiej* pracy pedagogicznej, może wyjąwszy własne klasowe organizacje (np. przedwojenny TUR)."

Cała ta bałamutna charakterystyka wynika zarówno z daleko idącego niezrozumienia specyfiki klasy robotniczej w społeczeństwie współczesnym, tego mianowicie, że nie „bodźce zewnętrzne" kierują ją w stronę kultury laickiej, lecz że *ona sama jest głównym czynnikiem kultury laickiej.* Niemniej jednak, mimo że ksiądz Kluz nie jest zdolny zrozumieć rzeczywistych źródeł areligijności młodzieży robotniczej, ukazuje nam tę areligijność w sposób nader obrazowy. Daje też mimochodem między wierszami jej bardzo przekonywający swym realizmem obraz pisząc:

„Księży młodzież ta uważa na ogół za ludzi sobie obcych, którzy nic nie robią, dogadzają sobie i nie mają pojęcia o życiu".

Autor pisząc omawiany artykuł kierował się intencją nakreślenia kierunku ofensywy klerykalnej na młodzież. Zdawał się oceniać nader pesymistycznie możliwości zmiany sytuacji wśród młodzieży robotniczej, a pozyskanie młodzieży inteligenckiej wydawało mu się możliwe jedynie przez *całkowitą zmianę metod propagandy.* Ksiądz Kluz postuluje w tym celu podniesienie poziomu umysłowego kleru podkreślając, że inteligent dzisiejszy „nie daje księdzu żadnych forów ze względu na sutannę, uważa się za uprawnionego do dyskusji na tematy religijne i *za równego partnera* w tej dyskusji".

Najbardziej optymistyczna jest ocena nie tyle religijności, ile uległości młodzieży drobnomieszczańskiej wobec kleru. Rejestrując brak skłonności do uniesień mistycznych, ksiądz Kluz pociesza się dostrzegając w jej postawie elementy konformizmu i snobizmu, większą uległość tradycyjnym autorytetom, mniejszą samodzielność myślenia... Nasuwa się więc (nie dopisany) wniosek, że potrzeba zmiany metod jest tu nieporównanie mniej paląca...

* * *

Publicystyka „antytradycjonalistyczna", zrodzona w warunkach kryzysu dotychczasowych metod propagandy i pracy organizacyjnej kościoła stanowi ideologiczny wyraz sytuacji obiektywnej, w której kościół nie jest już zdolny funkcjonować jako organizacja wyznaniowa zdobywająca sobie nowych „wiernych", a nawet zachowująca „status quo" swego dotychczasowego „posiadania" — trwając uparcie przy starej, reakcyjnej koncepcji politycznej kościoła, odnowionej w programie reakcyjnego klerykalizmu polskiego proklamowanym przez kierownictwo kościoła w latach 1956 i 1957

Biorąc ogólnie „antytradycjonalistyczna" publicystyka katolicka odzwierciedla postępowe przemiany w opinii reprezentatywnych środowisk inteligencji związanej z kościołem — w tym sensie, że opowiada się

za zerwaniem z politycznym awanturnictwem, z dążeniem do rozbijania społeczeństwa na wrogie sobie grupy „wyznaniowe", a więc za zerwaniem ze starą, skrajnie konserwatywną, teokratyczną i feudalną koncepcją wojującego klerykalizmu.

Tendencja ta jest — przede wszystkim — wyrazem głębokich przemian, jakie dokonały się i dokonują w szczególnie szybkim tempie po VIII Plenum KC w postawie wobec socjalizmu szerokich rzesz ludzi wierzących, a szczególnie środowisk inteligencji i młodzieży. Odzwierciedla ona powszechną wolę zgodnego współżycia między niewierzącymi a wierzącymi wyrażaną również przez podstawową masę tych ostatnich oraz zgodnej współpracy w realizacji zadań nakreślonych przez partię, a zaakceptowanych przez ogromną większość narodu w głosowaniu powszechnym przed dwoma laty.

Publicystyka „antytradycjonalistyczna" „Tygodnika Powszechnego" zrodziła się również pod znakiem tych przemian, stanowiąc odpowiedź na nową politykę partii ze strony odłamu intelektualistów katolickich o orientacji liberalno-burżuazyjnej. Licząc się z nieodwracalnością przemian, jakie dokonały się w Polsce powojennej, i z trwałością politycznego systemu dyktatury proletariatu — inteligencja ta wystąpiła z hasłami politycznego realizmu, łagodzenia konfliktów wyznaniowych, pokojowej koegzystencji wierzących i niewierzących.

Publicystyka ta była w swej istocie opozycyjna wobec politycznego programu kościoła po zwrocie październikowym, jako orędownik sui generis „burżuazyjnej rewolucji" w jego metodach postępowania. Operowała ona odmienną, liberalną wizją katolicyzmu, jako ideologii „otwartej", jako instytucji wyrzekającej się teokratycznych ambicji i ducha ekskluzywnej wyznaniowości. Operowała nią nb. podkreślając zarazem swój stosunek krytyczny do „doktryny socjalistycznej" i przywiązanie do kościoła, pragnienie „unowocześnienia" jego metod przy pełnym poszanowaniu jego „ponadhistorycznej misji" i roli w społeczeństwie.

Po wielu miesiącach ukrytej wojny z tą tendencją, kościół oficjalny pod naciskiem „samego życia" zdaje się akceptować ją, przynajmniej w pewnym zakresie.

Jest to jednak „akceptacja" nader szczególnego rodzaju. Kościół usiłuje ograniczyć ruch „antytradycjonalistyczny" liberalnej inteligencji katolickiej do roli inspiratora bardziej nowoczesnych metod swej propagandy i działalności organizacyjnej. Walka o odnowioną treść polskiego katolicyzmu ustąpić ma miejsca walce o unowocześnione *formy* ekspansji kościoła.

Chodzi tu więc wyłącznie o realizację tego samego starego ideału konserwatywno-teokratycznego *nowymi środkami, uznanymi za niezbędne w aktualnej sytuacji politycznej i społecznej.* Ta dyskusja i zarysowujące się zmiany w metodach działania kościoła wśród młodzieży są wielce znamienne i nie mogą ujść naszej uwadze,

WITOLD LEDER

Traktat pokojowy z Niemcami

Według dowcipnego określenia pewnego zachodnioniemieckiego publicysty politycy radzieccy grają w szachy, Amerykanie zaś w pokera. W rzeczy samej, wystarczy przyjrzeć się ostatniej ofensywie politycznej Związku Radzieckiego w sprawie niemieckiej i reakcji amerykańskiej, aby uderzyła trafność tego porównania. Z jednej strony — posunięcia oparte na dokładnej i realistycznej analizie pozycji własnych i przeciwnika, posunięcia uwzględniające silne i słabe punkty powstałe w wyniku systematycznych, od dawna przygotowywanych kroków, otwarta gra na otwartej szachownicy polityki światowej i europejskiej.

Z drugiej strony — gra hazardowa, operowanie atutami, których się coraz częściej wcale nie posiada, próby zastraszania i szantażu. Ale pamiętajmy, że w pokerze jeśli przeciwnik ma dobre nerwy, w pewnej chwili trzeba odkryć karty i pokazać atuty. A politycy radzieccy, jak to już niejeden się przekonał, mają bardzo mocne nerwy.

Propozycje i inicjatywy Związku Radzieckiego zmierzają do jasnego i dobrze znanego celu. Jest nim bezpieczeństwo, utrwalenie pokoju na świecie, uzyskanie odprężenia międzynarodowego i realizacja zasad pokojowego współistnienia. Rozwiązanie problemu niemieckiego, usunięcie groźby, jaką stanowi dla pokoju Europy i świata zmilitaryzowana, wchodząca w skład zachodniego bloku wojskowego NRF, stworzenie przesłanek do pokojowego zjednoczenia Niemiec, może i powinno stać się poważnym, a być może nawet decydującym krokiem w osiągnięciu tego celu. Stanowi on wspólną treść polityki całego obozu socjalistycznego. Właśnie istnienie tego wspólnego celu stwarza przesłanki, w których własna inicjatywa poszczególnych państw socjalistycznych, ich wysiłki zdążające do rozładowania napiętej atmosfery stanowią elementy kształtujące ogólną sytuację, przygotowujące ogólne rozwiązania. Takim elementem jest radziecki plan wyeliminowania ogniska zapalnego w Berlinie zachodnim, takim elementem była propozycja NRD utworzenia konfederacji niemieckiej, takim elementem jest polski plan strefy wolnej od zbrojeń atomowych. Rozwiązanie każdego z tych zagadnień może stanowić krok na drodze do odprężenia.

Gdy mówimy jednak o posunięciach państw socjalistycznych zmierzających do umocnienia pokoju i do odprężenia, warto sobie uprzytomnić, że dla realizacji tej polityki nie wystarczy dobra wola i choćby najbardziej życzliwe podejście ze strony państw socjalistycznych. Jeśli bowiem z jednej

strony dobra wola i trwała chęć do odprężenia, nie tylko deklarowana, ale potwierdzana licznymi faktami przez państwa socjalistyczne, wzmacnia nurt, który w samych państwach kapitalistycznych rozumie konieczność tego rodzaju polityki i coraz wyraźniej dochodzi do głosu, to z drugiej strony musimy się liczyć z faktem, że nadal jeszcze ci, którzy decydują o polityce wielkich mocarstw zachodnich, nie odeszli od polityki „zimnej wojny", od polityki rodzącej niebezpieczeństwo „wojny gorącej", wojny atomowej. Polityka, mimo wszystkich analogii — to nie gra w szachy. Polityka wymaga, poza wszystkimi dowodami dobrej woli, również zdecydowania i stanowczości w dążeniu do stopniowego eliminowania ognisk zapalnych.

Takim właśnie ogniskiem zapalnym jest Berlin, podzielony i okupowany 14 lat po zakończeniu wojny. Takim również ogniskiem, o wiele groźniejszym, są Niemcy w ich stanie obecnym. Ku likwidacji tego ogniska zmierza wysunięty przez Związek Radziecki projekt traktatu pokojowego. Wrócimy nieco dalej do zagadnienia, dlaczego właśnie w obecnej sytuacji dojrzała konieczność i powstała możliwość postawienia tej sprawy.

Nie trzeba w Polsce nikogo przekonywać, że zagadnienie niemieckie dla nas, Polaków, jest sprawą naszego bezpieczeństwa, naszej spokojnej pracy. Mówiliśmy o tym od pierwszych dni po zakończeniu wojny. Niestety, rozwój wypadków nie pozwala nam dziś, po 14 latach, zdjąć tego zagadnienia z porządku dziennego polskiej polityki. Setki tysięcy Polaków patrzyło na zagadnienie niemieckie przez druty obozów zniszczenia, przez kraty cel skazańców. Nasza młodzież, nasze dzieci dorastały w głodzie, w strachu, pod terrorem tych, którzy przyszli do Polski, aby z Polaków, póki istnieją jeszcze jako naród, uczynić niewolników i pariasów. Nie zabliźniły się jeszcze w Polsce rany zadane nam przez imperialistyczne i faszystowskie Niemcy — ani materialne, ani moralne.

Nie raz i nie dwa stwierdzaliśmy, że nie chodzi nam o zemstę, o odwet. Wiemy dobrze, że w narodzie niemieckim istnieją różne siły, zarówno agresywne, militarystyczne, niszczycielskie, jak i demokratyczne i pokojowe. Najlepszym dowodem — to stosunki, które nas łączą z pokojowym i socjalistycznym państwem niemieckim — Niemiecką Republiką Demokratyczną. Ale rzeczywistość wymaga od nas, abyśmy widzieli również drugą stronę medalu: istnienie na zachód od Łaby państwa niemieckiego, w którym z przerażającą wyrazistością dostrzegamy omal codzień dobrze, aż za dobrze nam znane cechy niemieckiej buty, niemieckiego parcia do agresji, do odwetu i hegemonii. Nie możemy ignorować faktu, że nadal panują tam monopole, które nieraz już pchnęły Niemcy na drogę awantur, że politycznymi wykładnikami tego państwa od szeregu lat stali się Adenauer i Strauss, ludzie, którzy nie wyrzekli się i nie chcą się wyrzec swych roszczeń terytorialnych wobec naszego kraju, ludzie, którzy w swym ograniczeniu i zuchwalstwie potrafili się posunąć do tego, aby zwolenników polskiego planu strefy bezatomowej nazwać „potencjalnymi zbrodniarzami wojennymi", ludzie, którzy wreszcie, tak jak kanclerz federalny, określili nie tylko Związek Radziecki, nie tylko Polskę, ale cały nasz obóz jako swego śmiertelnego wroga.

Nie chcemy niczego upraszczać. Wiemy dobrze, że minęły te czasy, kiedy Rzesza Niemiecka próbowała sięgnąć po panowanie nad Europą i światem. Minęły, bynajmniej nie dlatego, że imperializm niemiecki stał się bar-

dziej skromny czy bardziej wstrzemięźliwy, lecz dlatego, że zmienił się układ sił światowych. Ale właśnie w tym układzie, wobec faktu podziału świata na dwa obozy, wobec faktu realizowanej od lat amerykańskiej polityki z pozycji siły, udział odradzającego się w szybkim tempie militaryzmu niemieckiego w zachodnim zgrupowaniu wojskowym stanowi zarówno wzmocnienie sił agresji i nieprzejednania, jak i bezpośrednie i poważne zagrożenie pokoju. Nie będzie żadną rewelacją polityczną, jeśli powiemy, że sednem polityki prowadzonej przez kanclerza zachodnioniemieckiego jest wykorzystywanie napięcia między Wschodem a Zachodem, między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi. Właśnie w atmosferze tego napięcia ekipa rządząca obecnie w państwie federalnym znajduje warunki swojego rozwoju, zmierza do osiągnięcia swoich celów politycznych — zapewnienia dla Niemiec dominującej pozycji wśród państw Europy zachodniej. W tej atmosferze koła panujące Niemiec zachodnich dążą do uzyskania pozycji młodszego partnera Stanów Zjednoczonych, zmierzając jednocześnie do osiągnięcia swych własnych imperialistycznych celów. Dlatego nie ma dla nich groźniejszej perspektywy niż odprężenie między Wschodem a Zachodem. Dlatego też w każdej sytuacji, gdy grozi im odprężenie, rzucają, aby je storpedować, na szalę cały swój autorytet, poparty potężnym potencjałem przemysłowym i gospodarczym. W tej sytuacji wzrost sił zbrojnych Niemiec zachodnich, wyposażenie ich w broń atomową staje się jeszcze jednym czynnikiem, który wzmacnia wpływy nieprzejednanych zwolenników zimnej wojny w polityce amerykańskiej, a przeciwdziała tym siłom, które chcą iść za głosem rozsądku. W tym tkwi istotne niebezpieczeństwo uzbrojenia atomowego Bundeswehry, udziału NRF w pakcie atlantyckim, tych wszystkich posunięć, które stworzyły konieczność przesunięcia na pokojowe tory rozwoju Niemiec przewidzianą w radzieckim projekcie traktatu pokojowego. Niebezpieczeństwo nie tylko dla Polski, nie tylko dla innych narodów zarówno wschodniej, jak i zachodniej Europy, ale dla pokoju świata.

Stąd poparcie zarówno opinii publicznej, jak i oficjalnych czynników Polski dla wysuniętego przez ZSRR projektu. Celem tego projektu jest przecież zapewnienie bezpieczeństwa w Europie.

Znajduje to swój wyraz w czterech podstawowych zasadach. Projekt radziecki przewiduje bowiem, że Niemcy — a oznacza to bądź oba istniejące obecnie państwa niemieckie, bądź też przyszłą konfederację — zobowiązują się nie przystępować do żadnych sojuszów wojskowych, których członkami nie będą równocześnie wszystkie cztery mocarstwa koalicji antyhitlerowskiej. Projekt ten przewiduje również zakaz posiadania, produkowania i nabywania przez Niemcy broni jądrowej i wszelkich innych środków masowej zagłady. Projekt traktatu przewiduje dalej wycofanie obcych wojsk z terytorium Niemiec oraz uznanie przez Niemcy ich obecnych granic, czyli istniejącego i nieodwracalnego stanu rzeczy.

Wielki lament podniósł się w określonych kołach Niemiec zachodnich po opublikowaniu radzieckiego projektu. Żalono się wszem i wobec, że jest on rzekomo surowy, bezwzględny, że zmierza do całkowitego rozbrojenia Niemiec. Głosy te są spowodowane faktem, że realizacja tych założeń oznaczałaby przekreślenie agresywnych planów i koncepcji niektórych kierowników polityki NRF, jak również ich inspiratorów w USA. Radziecki projekt nie chce bynajmniej pozbawić narodu niemieckiego sił

zbrojnych. Świadczy o tym ustęp radzieckiego projektu, który stwierdza, że Niemcy mogą posiadać własne narodowe siły zbrojne. Że jest w tym artykule klauzula, ograniczająca te siły zbrojne do potrzeb związanych z zapewnieniem obrony własnego kraju? Że zawiera zakaz broni atomowej? Ależ, jeśli wierzyć wielokrotnym zapewnieniom poszczególnych przedstawicieli rządu zachodnioniemieckiego, iż nie mają oni żadnych agresywnych zamiarów, iż nawet w swoich roszczeniach do ziem polskich wyrzekają się stosowania siły, to co by mogło stać na przeszkodzie przyjęcia tych klauzul? W tym właśnie rzecz, że wierzyć tym zapewnieniom nie sposób. Przeczą im nie tylko fakty i czyny, przeczą niejednokrotnie nawet wypowiedzi niektórych, szczególnie butnych lub też szczególnie gadatliwych przedstawicieli tego rządu. Nie będziemy ich tu cytować na nowo. Znane są one na ogół polskiej opinii publicznej.

Wystarczy może aby potwierdzić słuszność naszej oceny — jeśli zacytujemy głos zachodnioniemieckiego, burżuazyjnego publicysty. W grudniowym numerze „Der Spiegel" pisał Jens Daniel:

„Przy ocenie Bundeswehry mniej istotne są pokojowe poglądy, którym uczciwie dają wyraz politycy, *z wyjątkiem federalnego ministra obrony* (Straussa — podkr. moje W. L.)... Faktem jest, że kanclerz federalny... uważa za stosowne również w czasie obecnego kryzysu przestrzegać przed rozmowami na temat traktatu pokojowego, aby nie zostało postawione przedwcześnie zagadnienie granicy na Odrze i Nysie. A przecież wojna skończyła się już blisko 14 lat temu. Na sympatie zachodnie na rzecz zwrotu polskich terytoriów Niemcom nadal liczyć nie można. Obstrukcja Adenauera może więc oznaczać w oczach radzieckich tylko jedno, że Republika Federalna ma zamiar traktować swoje roszczenia terytorialne przy pomocy uzbrojonej atomowo Bundeswehry z pozycji siły..."

Dodajmy, że polityka kanclerza zachodnioniemieckiego posiada tę właśnie wymowę nie tylko w oczach radzieckiej czy polskiej opinii. Objawy głębokiego zaniepokojenia ewolucją zachodnioniemieckiego państwa, jego obecnym kierownictwem, mnożą się zarówno wśród opinii publicznej, jak i wśród co bardziej realistycznie myślących polityków Europy zachodniej i Ameryki. Przejawem tego zaniepokojenia i tych nastrojów było zapewne lodowate przyjęcie zgotowane przez londyńczyków prezydentowi NRF, przejawem ich są takie głosy, jak François Mauriaca, przejawem ich są nastroje antyniemieckie w Stanach Zjednoczonych. Symptomatyczny jest zwłaszcza ten ostatni fakt. Oznacza on, że obawy narodu amerykańskiego, iż może zostać wciągnięty w konflikt światowy przez awanturnicze koła rządzące w Bonn, zaczynają utrudniać wysiłki oficjalnej machiny propagandowej, która przez wiele lat starała się wpoić opinii amerykańskiej przekonanie o tym, że dobrzy, reedukowani Niemcy w NRF są najwierniejszymi sojusznikami Ameryki, że stanowią najpewniejszą zaporę przeciwko złowrogim komunistom. Wyrazem tych obaw są też coraz liczniejsze głosy polityków i publicystów zarówno angielskich, jak i amerykańskich, senatorów Mansfielda czy Fulbrighta, posłów labourzystowskich, ale również i konserwatywnych, którzy domagają się „odsztywnienia" polityki zachodniej w sprawie niemieckiej, większej elastyczności, którzy zaczynają w tej czy innej formie zbliżać się do koncepcji dezatomizacji i neutralizacji Niemiec. Coraz częściej słyszy się również wśród niektórych polityków angielskich głosy, stwierdzające niedwuznacznie, że przeszkodą

na drodze znalezienia nowej, rozsądniejszej polityki dla Zachodu staje się osoba Konrada Adenauera.

Wróćmy jednak do projektu traktatu pokojowego. Stwierdziliśmy już, że trzonem jego jest zapewnienie bezpieczeństwa narodów i zapobieżenie groźbie nowej agresji niemieckiej lub sprowokowanej przez Niemcy. Z tych też względów musimy odrzucić próby dyskwalifikowania projektu z punktu widzenia jego rzekomej „surowości". Chodzi tylko o to, czy wymagania jego są uzasadnione, czy są konieczne. Odpowiedź na to pytanie dają fakty.

Projekt radziecki poza wymaganiami bezpieczeństwa stwarza podstawy do rozwiązania innych, istotnych dla przyszłości narodu niemieckiego, zagadnień. Nie będziemy się zatrzymywali na przepisach gwarantujących Niemcom suwerenność, możliwość demokratycznego rozwoju, swobodnej działalności partii politycznych (poza neofaszystowskimi wszelkiego autoramentu) i prowadzenia samodzielnej polityki choć są to sprawy wielkiej wagi. Ale chcielibyśmy zwrócić szczególną uwagę na drugi, również istotny dla narodu niemieckiego kompleks zagadnień, postawionych w projekcie. Chodzi nam o sprawę zjednoczenia Niemiec.

Walka o jedność Niemiec w okresie, który minął od zakończenia wojny, przechodziła różne i niezwykle skomplikowane koleje losu. Znalazły w nich odbicie wszystkie podstawowe sprzeczności charakteryzujące ten okres. Stanowisko polskie w tej sprawie, któremu dawaliśmy niejednokrotnie wyraz zarówno w oficjalnych dokumentach, jak i w wystąpieniach polskich mężów stanu, było od początku jasne i niedwuznaczne. Sformułowane ono zostało m. in. już na początku 1947 r. na konferencji londyńskiej w sprawie Niemiec, w czasie której w imieniu Polski stwierdzono: „Nie wydaje się nam, aby proces jednoczenia Niemiec był procesem odwracalnym i aby przy tym stopniu uświadomienia sobie swej jedności narodowej, jaki istnieje w narodzie niemieckim, realny był na dłuższy okres przymusowy powrót do form już przeżytych. Natomiast przewidujemy w wypadku rozbicia Niemiec pęd do ich ponownego zjednoczenia, pęd wzmacniający wszystkie siły szowinistyczne i reakcyjne..." Niestety, historia w znacznym stopniu potwierdziła nasze przewidywania.

Podobne było w tej sprawie stanowisko Związku Radzieckiego, podobna wreszcie była uchwała powzięta przez konferencję poczdamską, która przewidywała, że Niemcy powinny pozostać jednolitym organizmem gospodarczym.

Powstaje zatem pytanie: jak doszło do obecnego rozbicia Niemiec i kto za nie odpowiada? Odpowiedź na to pytanie jest tym bardziej na czasie, że od lat propaganda zachodnia stara się przedstawić mocarstwa zachodnie w charakterze szermierzy uzyskanej w drodze wolnych wyborów jedności niemieckiej, zrzucając odpowiedzialność za rozbicie Niemiec na Związek Radziecki. Trzeba więc przypomnieć, że pierwszym mocarstwem, które storpedowało porozumienie poczdamskie w części dotyczącej jedności Niemiec, była Francja. Ta sama Francja, która obecnie tak gorąco popiera Adenauera, oświadczyła w kilka miesięcy po zawarciu porozumienia poczdamskiego, że nie ma bynajmniej zamiaru honorować postanowienia o powołaniu ogólnoniemieckich sekretariatów państwowych.

Na marginesie warto zresztą zaznaczyć, choć brzmi to paradoksalnie, że u źródeł obecnych stosunków między Paryżem a Bonn znajdują się

w gruncie rzeczy te same koncepcje polityczne, które kazały Francji przeszkodzić zachowaniu jednolitego państwa niemieckiego w 1945 r. Francja bała się w 1945 r. zjednoczonych pod panowaniem koncernów Niemiec, nie chcąc jednocześnie dopuścić do głębokich przemian społeczno-ekonomicznych, które mogły być jedyną gwarancją ich pokojowego i demokratycznego charakteru. Dziś, wobec poważnych trudności w których znalazła się Francja, obawy te wzrosły wielokrotnie. Dlatego też między innymi rząd francuski obecnie popiera nieprzejednane stanowisko Adenauera, zmierzające do storpedowania jedynej realnej drogi do zjednoczenia Niemiec — drogi zaproponowanej przez NRD i popartej przez ZSRR, drogi utworzenia konfederacji niemieckiej. Dlatego jest on zwolennikiem zjednoczeniowych planów rządu bońskiego, sprowadzających się do próby wchłonięcia NRD przez kapitalistyczne państwo zachodnio-niemieckie, wiedząc doskonale, że nigdy Związek Radziecki i państwa socjalistyczne — nie mówiąc już o samej NRD — na te plany się nie zgodzą i że są one wobec tego pozbawione wszelkich realnych podstaw.

Ale wróćmy do biegu wydarzeń. Na konferencji moskiewskiej w 1947 r. ZSRR ponownie wysunął wniosek, aby naród niemiecki sam mógł zadecydować o charakterze swego przyszłego państwa na płaszczyźnie wolnych wyborów. Tym razem przeciwstawił się stanowczo tej koncepcji przedstawiciel Anglii, Bevin, poparł go Bidault. Amerykański minister Marshall ograniczył się do wyrażenia wątpliwości co do tego, czy naród niemiecki ma odpowiednie poglądy w tym względzie.

Tak więc ponownie mocarstwa zachodnie uniemożliwiły utworzenie jednolitego i demokratycznego państwa niemieckiego, opartego na realizacji uchwał poczdamskich. Dalszy rozwój wydarzeń jest znany. W 1949 r. dzięki aktywnym staraniom anglosasów, do których po dłuższych oporach przyłączyła się Francja, powstała separatystyczna Niemiecka Republika Federalna. W odpowiedzi na ten akt formalnego podziału Niemiec powstała Niemiecka Republika Demokratyczna.

Z utworzeniem Niemieckiej Republiki Federalnej rozpoczął się pod wysokim protektoratem Stanów Zjednoczonych intensywny proces jej remilitaryzacji oraz przygotowań do włączenia jej potencjału wojennego do zachodniego bloku wojskowego.

Jeszcze raz pojawiła się szansa zjednoczenia Niemiec. W marcu 1952 r. ZSRR wysunął wniosek utworzenia w drodze wyborów w NRD i w NRF rządu ogólnoniemieckiego, z którym zawartoby traktat pokojowy. Wytyczne tego traktatu stwarzały Niemcom możliwość zjednoczenia, prowadzenia samodzielnej polityki i posiadania własnych sił zbrojnych. Zawierały tylko jeden warunek: wycofania obcych wojsk, zniesienia baz wojennych na terenie Niemiec oraz zakaz ich udziału w sojuszach wojskowych.

W tym zwrotnym punkcie politycy zachodni, a w pierwszym rzędzie politycy zachodnioniemieccy, popełnili swój najbardziej fatalny błąd, wykazali największy brak poczucia rzeczywistości. Oferta radziecka, o której 7 lat później, w lutym 1959 roku, publicysta zachodnioniemiecki miał napisać, że „obecnie pertraktowalibyśmy nad tymi warunkami ze łzami radości w oczach" — została odrzucona. Politycy zachodni uznali ją za objaw słabości ZSRR. Stąd prosty wniosek, któremu dał wyraz Adenauer w swym sławetnym przemówieniu kilka dni po wystąpieniu radzieckim:

„Celem polityki niemieckiej pozostaje nadal, aby Zachód stał się na tyle silny, by móc dojść do rozsądnych rozmów ze Związkiem Radzieckim. Jestem głęboko przekonany, a ostatnia nota radziecka jest tego nowym dowodem, że jeśli nadal będziemy kroczyć tą samą drogą, to bliska jest chwila, gdy Związek Radziecki wyrazi swą gotowość do rozsądnych rozmów."

Dla skomentowania tej polityki i jej skutków oddajmy głos dwóm zachodnioniemieckim publicystom. Pierwszy bilans wyciągnął w końcu 1956 r. Paul Sethe w swojej książce „Między Bonn a Moskwą":

„... nazwano to później polityką z pozycji siły... Dziś, po z górą czterech latach, polityka ta załamała się. Zachód czekał, póki się wzmocni i Rosjanie będą gotowi do „rozsądnych rozmów". Wzmocniły się natomiast Sowiety..."

A w lutym 1959 r. Jens Daniel mógł tylko pogłębić ten wniosek:

„W tym czasie (od 1952 r .— W. L.) obóz wschodni wzmocnił się w sposób niespodziewany. W tym czasie wystąpiła na arenę NRD... Projekt traktatu pokojowego z roku 1959 dokonuje bilansu 7-letniej działalności Adenauera, Straussa i Ollenhauera..."

Uwagi słuszne. Bilansu dokonuje historia, której praw rozwoju nie można bezkarnie lekceważyć lub nie dostrzegać. Umocniła się i nawiązała szerokie kontakty z całym światem NRD. Mimo wielokrotnych i poważnych ostrzeżeń ZSRR politycy zachodnioniemieccy weszli do NATO, przygotowując przy poparciu USA uzbrojenie atomowe Bundeswehry. Stworzyli tym samym niezwykle poważną przeszkodę na drodze do zjednoczenia Niemiec w drodze wyborów, które by wyłoniły rząd ogólnoniemiecki. Droga ta, możliwa jeszcze w 1952 r., została obecnie zatarasowana. Zaszły głębokie przemiany społeczno-gospodarcze na terenie NRD. Powstał tam na odmiennych zasadach ustrojowych oparty organizm państwowy. Nie mogą więc obecnie dwa państwa o różnej strukturze socjalnej zostać mechanicznie złączone. Widzieliśmy, że był okres, kiedy właśnie mocarstwa zachodnie przeciwstawiały się wolnym wyborom — obawiając się ich niekorzystnego dla nich przebiegu. Po 1952 r., gdy na fali zachodnioniemieckiego „cudu gospodarczego" liczyły, że wybory takie doprowadzą do wchłonięcia NRD przez państwo Adenauera, stały się ich gorącymi zwolennikami. Obóz nasz nigdy nie traktował wyborów jako fetysza, jako uniwersalnego i jedynego środka zjednoczenia Niemiec, niezależnie od konkretnej sytuacji społecznej i politycznej. Nie odrzucamy tej możliwości również dziś. Mówił o tym tow. Chruszczow na XXI Zjeździe. Ale stwierdził on równocześnie, że zbyt daleko zaszły sprawy, zbyt wyraźnie rozwinęły się w różnych kierunkach oba państwa niemieckie, aby do wyborów takich mogło dojść bez uprzedniego porozumienia się między nimi jako równorzędnymi partnerami. Droga do takiego porozumienia jest otwarta. Jest nią konfederacja, zaproponowana przez NRD i przyjęta przez radziecki projekt traktatu pokojowego. Droga ta niewątpliwie nie jest obecnie prosta, a warunkiem kroczenia po niej musi być gwarancja bezpieczeństwa dla narodów europejskich.

Pozostaje nam odpowiedzieć na pytanie, które zadaliśmy na początku. Dlaczego właśnie teraz dojrzała sytuacja, aby wystąpić z propozycją generalnego uregulowania sprawy niemieckiej? Najbardziej istotny element tej odpowiedzi już poruszyliśmy. Jest nim coraz bardziej paląca potrzeba

bezpieczeństwa, zlikwidowania ognisk hamujących odprężenie na świecie. Ułatwia tę inicjatywę trwałe i bezustanne przesunięcie w układzie sił światowych na korzyść socjalizmu oraz pogłębiające się w obozie kapitalistycznym zrozumienie tego przesunięcia. Znajduje ono wyraz w gorączkowych próbach rewizji dotychczasowych koncepcji politycznych zarówno w USA, jak w Anglii i — jak widzieliśmy — w samej NRF. Świadczą o nich zarówno ostra krytyka polityki Dullesa i Adenauera, która rozbrzmiewa w tych krajach, jak i ostatnie próby zmiany taktyki, „uelastycznienia" jej ze strony samego sekretarza stanu USA.

Dochodzą do tego jeszcze dodatkowe elementy. Są nimi wzrastające sprzeczności pomiędzy europejskimi partnerami bloku atlantyckiego, spowodowane zresztą w znacznym stopniu brutalną ekspansją gospodarczą i polityczną NRF. Wspominaliśmy już o skomplikowanej sytuacji, w której się znalazła Francja.

Na tym tle rodzi się „współpraca" oparta na sprzecznych interesach politycznych, co bynajmniej nie rokuje jej trwałości. Nieprzypadkowo w Niemczech mówi się o „chimerze osi Bonn—Paryż". Z drugiej strony wzrasta w Anglii opór i zaniepokojenie siłą i bezwzględnością partnera, a raczej konkurenta niemieckiego. Opór ten znajduje wyraz w próbach szukania nowych dróg, które by pozwoliły Anglii na umocnienie jej pozycji w ramach bloku atlantyckiego. Świadczą o tym zarówno podróż Macmillana do Moskwy, jak lansowana przez prasę konserwatywną teza o konieczności formalnego potwierdzenia granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Dochodzi do tego wzrastająca siła gospodarcza i autorytet polityczny NRD, którego wyrazem była podróż premiera Grotewohla i przyjęcie zgotowane mu w krajach arabskich i azjatyckich.

Trudno nakreślić dalszy bieg wypadków. Następuje moment, kiedy dotychczasowe poglądy przywódców państw kapitalistycznych i oparta na nich polityka okazują się w rażącej sprzeczności z rzeczywistym układem sił, kiedy trzeba z tej sprzeczności wyciągnąć wnioski. Nie będzie to proces ani łatwy, ani szybki. Na razie ci sami ludzie jeszcze kierują polityką Zachodu i dokonywane przez nich rewizje mają raczej charakter zwiększenia ich możliwości manewrowania.

Jeden efekt radzieckich propozycji jest już widoczny i całkiem realny. Jest nim przyśpieszenie tych procesów, o których mówiliśmy oraz zaostrzenie narastającego od lat kryzysu „polityki z pozycji siły". Zachód zaczyna się godzić z faktami i tezami, które do niedawna uważano tam za „tabu". Mówi się już o rozmowach między dwoma państwami niemieckimi, o konfederacji, mówi się w takiej czy innej formie o uznaniu NRD. Upada teza o „wolnych wyborach" narzucanych Niemcom z zewnątrz i mających stanowić pierwszy krok do faktycznego wchłonięcia NRD.

Wzrasta świadomość, że o radzieckim projekcie traktatu pokojowego trzeba będzie dyskutować. Tego właśnie obóz nasz chce. Nie dyskusji dla dyskusji, ale dla znalezienia realnych rozwiązań. Niemcy zostały w tej wojnie pokonane. Muszą z tego, w imię pokoju i bezpieczeństwa, być wyciągnięte konsekwencje. Radziecki projekt nie jest dyktatem. Obcy jest państwom socjalistycznym duch pognębienia i poniżenia zwyciężonego narodu. Ale chcemy wspólnie szukać rozwiązania palących problemów, chcemy zapewnić bezpieczeństwo i pokój narodom świata.

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

Narodziny programu PPR

Ważnym niewątpliwie wydarzeniem jest wydanie obszernego wyboru dokumentów Polskiej Partii Robotniczej, opracowanego przez kolektyw pracowników naukowych z Zakładu Historii Partii przy KC PZPR[1]). Szerokie koła aktywu partyjnego będą mogły zapoznać się z dokumentami partii, która ukształtowała najnowszą historię Polski, prześledzić skomplikowany proces kształtowania się programu PPR, tego programu, który wnosząc nowe istotne momenty do dziejów polskiej myśli rewolucyjnej kontynuował i rozwijał zarazem wszystko, co najlepsze w jej dotychczasowej historii. A ponieważ z natury rzeczy sprawy PPR stają się dla coraz większej liczby członków partii kategorią wyłącznie historyczną, duże jest znaczenie ideowo-wychowawcze i poznawcze wydanych materiałów. Ze względu na bogactwo zawartych w nich problemów i faktów możliwe jest omówienie w krótkiej recenzji tylko niektórych węzłowych zagadnień programu PPR.

JEDNOŚĆ KLASOWYCH I NARODOWYCH ZADAŃ

Polska Partia Robotnicza powstała w trudnych, skomplikowanych warunkach politycznych okupowanej Polski i rozpoczęła swą działalność, gdy hitlerowscy okupanci dążyli do biologicznego wyniszczenia całego narodu polskiego. W tej sytuacji głównym zadaniem rewolucyjnego ruchu robotniczego była walka z okupantem i wyzwolenie kraju z jarzma hitlerowskiego. Ponieważ burżuazyjne partie polityczne stosowały politykę hamowania walk z okupantem, polski ruch rewolucyjny, ruch robotniczy mógł i musiał objąć kierowniczą rolę w walce o niepodległość, a co za tym idzie, w przyszłości i o wyzwolenie społeczne. „Historia walk narodowo-wyzwoleńczych w Polsce — czytamy w „Okólniku" z lutego 1942 r. — wykazała, że polska klasa robotnicza była i jest przywódcą tych walk..."[2]).

PPR walczyła o nową Polskę, o Polskę suwerenną i niepodległą, rządzoną przez klasę robotniczą, która w drodze wielkich reform przebuduje jej ustrój społeczny i gospodarczy. Partia od początku stała na stanowisku, że klasa robotnicza reprezentuje interesy całego narodu. Toteż wszczęta przez nią walka partyzancka wkrótce przybiera charakter ogólnonarodowy. Polska Partia Robotnicza działała w kraju nad Bugiem, Wisłą i Wartą, i konkretna historyczna rzeczywistość kazała jej łączyć socjalistyczne i narodowe treści w nierozerwalną jedność. Autorzy wstępu do niniej-

[1]) Kształtowanie się podstaw programowych PPR w latach 1942 — 1945 (Wybór materiałów i dokumentów). „Książka i Wiedza" 1958 r.
[2]) „W sprawie nazwy PPR" „Okólnik" nr 1 (artykuł wstępny) str. 28.

szego tomu podkreślają, że szereg rewolucyjnych partii robotniczych, działających w innych krajach okupowanych, przechodziło podobny proces. Partia była jedyną siłą polityczną, która potrafiła wskazać umęczonemu narodowi drogę do wyjścia z potwornego piekła okupacji, a przyszłość stawiała jej zarazem wiele zasadniczych zadań o charakterze donioslych przeobrażeń ustrojowych. W walce o spełnienie tych zadań kształtował się jej program.

STOSUNEK DO RZĄDU EMIGRACYJNEGO[8])

Polska Partia Robotnicza nie powstała, jak wiadomo, na pustym miejscu. Społeczeństwo okupowanego kraju w swojej większości uznawało emigracyjny rząd generała Sikorskiego, który stanowił koalicję burżuazyjnych partii politycznych znajdujących się w opozycji wobec sanacji. W kraju działała delegatura emigracyjnego rządu. Treść polityczna rządu i delegatury, oscylujących między programami konstytucji z 1921 i z 1935 roku, określiły od razu ich wrogi stosunek do PPR. Niemniej jednak Polska Partia Robotnicza, licząc się z nastrojami społeczeństwa, usiłowała dojść do porozumienia z rządem emigracyjnym i jego krajową delegaturą. Rząd generała Sikorskiego był przecież wówczas jedynym uznawanym rządem polskim i dogadanie się z nim było istotnym elementem dla utworzenia ogólnonarodowego frontu walki z okupantem. Nie tracąc ani na chwilę z oczu rewolucyjnej perspektywy i starając się pozyskać dla swego programu jak najszersze rzesze społeczeństwa, PPR kilkakrotnie wyciągała dłoń do delegatury. „Polska Partia Robotnicza od chwili swego powstania konsekwentnie dąży do urzeczywistnienia wspólnego frontu narodowego walki z najeźdźcą hitlerowskim i gotowa iść z każdym, kto szczerze chce walczyć z wrogiem" — czytamy w pierwszomajowym numerze „Trybuny Wolności" z 1942 roku. PPR rozpatrywała swój stosunek do rządu emigracyjnego i delegatury jako część składową walki o front narodowy i przygotowań do powstania zbrojnego. Dlatego rokowania między KC PPR a delegaturą rządu w lutym 1943 roku, poprzedzone znanym „Listem otwartym" z 15 stycznia, opublikowanym przez KC pod wpływem wysiedleń na Zamojszczyźnie i zapoczątkowanych tam walk powstańczych, miały szczególne znaczenie. Zerwanie rokowań przez delegata rządu prof. Piekałkiewicza i odrzucenie przez komendanta głównego AK gen. Grota-Roweckiego propozycji zespolenia wysiłku oddziałów zbrojnych, tudzież bezustanny proces wzrastania reakcyjności „Londynu" — z jednej strony oraz wzrost autorytetu PPR i powołanych przez nią instytucji, z drugiej, spowodowały później na tym odcinku zasadniczą zmianę polityki PPR. Znalazło to wyraz w artykule „Nasze stanowisko", zamieszczonym na łamach „Trybuny Wolności" 1 lipca 1944 r.

W maju 1942 roku KC PPR w specjalnym „Oświadczeniu" wyraził poparcie dla rządu gen. Sikorskiego, oceniając pozytywnie zwłaszcza fakt utworzenia przezeń na emigracji sił zbrojnych i zawarcie w sierpniu i grudniu 1941 roku z rządem ZSRR umów normalizujących stosunki polsko-radzieckie. Rozwijając zawarte w „Oświadczeniu" tezy KC PPR wystosował w styczniu 1943 roku wspomniany wyżej „List otwarty", a następnie podjął kroki organizacyjne zmierzające do zbu-

[8]) „Nasz stosunek do rządu gen. Sikorskiego". Oświadczenie KC PPR, maj 1942, str. 32 — 33.

dowania frontu narodowego [4]). Torpedowanie porozumienia i zerwanie przez rząd londyński w 1943 roku stosunków ze Związkiem Radzieckim oraz nastawienie się aparatu delegatury głównie na zwalczanie PPR radykalnie zmieniło sytuację. Wskutek powstania na przełomie lat 1943 — 1944 Krajowej Rady Narodowej rząd londyński stracił wyłączność reprezentowania sprawy polskiej, której wyrządził wiele poważnych szkód, nie umiejąc np. uregulować stosunków polsko-radzieckich. Nic więc dziwnego, że w lipcu 1944 roku PPR, widząc niemożność demokratycznej rekonstrukcji rządu emigracyjnego, wysunęła program utworzenia w kraju innego, ludowego rządu, który byłby wyrazem demokratycznej konsolidacji społeczeństwa wokół KRN [5]). Takim właśnie rządem stał się utworzony w dniu 22 lipca 1944 roku Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

SPRAWY ARMII KRAJOWEJ

Ze stanowiskiem PPR wobec rządu emigracyjnego łączył się ściśle stosunek partii do AK. W programie i działalności PPR sprawy AK odgrywały niepoślednią rolę, przy czym w stosunku PPR do AK dadzą się wyodrębnić dwa zagadnienia: stosunek do dowództwa i stosunek do żołnierzy.

Komenda Główna AK, z którą w lutym 1943 roku KC PPR bezskutecznie usiłował się porozumieć, zajęła od razu wobec PPR aktywnie wrogie stanowisko. Obok ostrej walki politycznej o wpływ na społeczeństwo Komenda Główna AK podjęła za pośrednictwem swego II oddziału szereg kroków zmierzających do fizycznego zniszczenia szeregów PPR. Dążenia te znalazły swoje odbicie w oświadczeniu KC PPR z września 1943 roku, noszącym znamienny tytuł „Oświadczenie Polskiej Partii Robotniczej w sprawie mordów politycznych i rozpalania wojny domowej".[6])

O zamiarach KG AK w stosunku do PPR świadczą m. in. rozkazy Bora-Komorowskiego. Tendencje te znalazły później kontynuatorów w kierownictwie organizacji „Nie" i WiN, którzy w jesieni 1944 roku na Lubelszczyźnie, a w lecie 1945 r. w innych częściach kraju usiłowali rozpętać wojnę domową.

PPR nigdy nie ukrywała swego pozytywnego stanowiska wobec żołnierskiej masy akowskiej, a na Zjeździe partii w grudniu 1945 roku towarzysz Wiesław złożył hołd bohaterstwu akowskich bojowników. Odrzucenie przez KG AK projektu współdziałania Gwardii Ludowej i AK nie zdołało uniemożliwić współpracy partyzantów w terenie, o której piszą autorzy wydanych niedawno przez MON wspomnień żołnierzy GL i AL. Budując Armię Ludową KC PPR stale podkreślał konieczność wciągnięcia do niej oddziałów i placówek AK.[7])

CEL — PRZEPĘDZIĆ OKUPANTA

Recenzowane dokumenty rzucają snop światła na dążenia do wywołania powszechnego powstania.

Od chwili rozpoczęcia działalności Polska Partia Robotnicza nie kryje się z tym, że celem jej jest wywołanie powszechnego powstania Polaków. Do celu tego zmierzają uderzenia oddziałów GL na węzły i arterie komunikacyjne okupanta, rokowania z delegaturą rządu londyńskiego i Komendą Główną AK oraz wytężona

[4]) „Nasze stanowisko", „Trybuna Wolności" nr 59 z 1.VII.1944 r., str. 255 — 266.
[5]) „List otwarty do Delegatury Krajowej Rządu Londyńskiego", str. 83 — 92.
[6]) „Oświadczenie..." str. 129 — 131.
[7]) Wł. Gomułka-Wiesław „W walce o demokrację ludową" t. II str. 129 — 131, Warszawa 1947 r

działalność propagandowa. Sprawa powstania przewija się czerwoną nicią przez wszystkie dokumenty programowe partii z 1942 i 1943 roku, rozbrzmiewa na plenum KC, zwołanym w pierwszą rocznicę utworzenia PPR, występuje ze szczególną siłą w 1943 roku.[8])

Powszechne powstanie na okupowanych terenach kraju miało w 1943 roku, tj. w chwili wielkich klęsk Niemiec na Wschodzie i nad Morzem Śródziemnym, wszelkie warunki powodzenia. Zresztą PPR nie miała zamiaru iść do powstania nieprzygotowana. Masowa akcja partyzancka, jaką prowadziła Gwardia Ludowa i do której partia nawoływała inne organizacje patriotycznego podziemia, miała przygotować grunt powstaniu.

Dążenie do walki powstańczej zaznacza się stale w koncepcji strategicznej Gwardii, a zwłaszcza Armii Ludowej (np. współpraca z operacjami Armii Czerwonej, działanie brygadami).

Na stronicach recenzowanego tomu często poruszane są sprawy powstania warszawskiego. Niezależnie od odezwy KC PPR wydanej do walczącej ludności miasta w sierpniu 1944 r., wiele uwagi poświęcił im Władysław Gomułka w referacie wygłoszonym na krajowej naradzie PPR w Lublinie dnia 10 października 1944 r. (str. 296 — 299). Partia od razu dostrzegła sens polityczny tragicznej walki i cel, jaki postawili sobie reakcyjni organizatorzy powstańczego zrywu: „...reakcja słusznie oceniła — czytamy we wspomnianym wyżej referacie Władysława Gomułki — że wywołanie powstania nie przyczyni się do zmiany układu sił wojskowych między Armią Czerwoną i armią hitlerowską, nie wzmocni ogólnej zwycięskiej pozycji Armii Czerwonej".[9]) Równocześnie dokumenty programowe partii uwypuklają bohaterstwo i poświęcenie uczestników powstania. „Lud Warszawy swym ofiarnym zrywem do walki i bezprzykładną wytrwałością postawił sobie w oczach potomności i historii Polski najpiękniejszy pomnik bohaterstwa, poświęcenia i miłości Ojczyzny".[10])

Mimo zażartej i bezpardonowej walki z hitleryzmem i okupacją niemiecką Polska Partia Robotnicza potrafiła zachować internacjonalistyczny stosunek do Niemców nawet w potwornych warunkach totalnej wojny. Dowodem tego jest ciekawy i niezwykle humanistyczny dokument programowy, a mianowicie instrukcja Okręgowego Komitetu PPR w Łodzi, zatytułowana „O nasz stosunek do Niemców". (grudzień 1943).[11]) Instrukcja zaznacza konieczność rozróżnienia hitlerowców od Niemców zmuszonych przemocą do służby III Rzeszy. Podkreślając konieczność prowadzenia wśród Niemców uświadamiającej pracy politycznej instrukcja stwierdza, że każdy Niemiec, „który zrozumiał, czym jest hitleryzm, który zrozumiał, *że tylko solidarna walka wszystkich żywiołów antyhitlerowskich może również przynieść wyzwolenie masom niemieckim, ten staje się naszym* sojusznikiem w walce z hitleryzmem".[12]) Instrukcja — której odpowiednika nie wydała żadna inna partia podziemia — zaleca nawiązanie kontaktów z Komitetami Wolnych Niemiec oraz prowadzenie działalności zmierzającej do odzyskania dla sprawy polskiej części Volksdeutschów,

---

[8]) Patrz np. „Front narodów przeciw najeźdźcy", „Trybuna Wolności", nr 1 z 1.II.1942 r., str. 16 — 19 i „Uchwały plenum KC PPR na progu 1943 r.",(O sytuacji wojenno-politycznej i zadaniach), str. 66 — 81.
[9]) „Sytuacja obecna i zadania partii", str. 297.
[10]) Tamże, str. 299.
[11]) „Okólnik" nr 4, str. 182 — 187.
[12]) Tamże, str. 186.

WOBEC CHŁOPÓW

Wieś i działalność wśród chłopów była jednym z głównych problemów pracy ideologicznej PPR. Partia działała masowo na wsi, która była głównym terenem operowania Gwardii Ludowej oraz podstawą i niewyczerpanym rezerwuarem wszystkich organizacji polskiego ruchu oporu.

Zwracając się do chłopów partia wykorzystywała przywiązanie mieszkańców wsi do ziemi, której obrona traktowana była przez PPR jako jeden z najważniejszych instrumentów rozpalania walki partyzanckiej. Walkę tę miały organizować i kierować nią narodowe komitety walki, których koncepcję wysunęła odezwa KC PPR „Do wszystkich chłopów i robotników rolnych!", wydana we wrześniu 1942 roku.

Analiza polityki PPR wobec wsi pozwala stwierdzić, że partia dostrzegła i należycie uwzględniła pierwszorzędną dla wszystkich chłopów sprawę walki z kontyngentami. „Nie wolno żywić gadziny" — głosiły odezwy PPR. Akcja przeciwkontyngentowa, prowadzona z całym rozmachem przez oddziały i placówki GL i AL, zdobyła Polskiej Partii Robotniczej dużą popularność wśród szerokich rzesz chłopów.

Dzięki rozbudowie partii na wsi, walce z kontyngentami i włączaniu wsi w pracę konspiracyjnych rad narodowych PPR mogła zająć wśród chłopstwa bardzo mocne pozycje. Wpływy PPR przenikały zwłaszcza w 1944 roku w środowisko BCh, wyrywając pewne jego odłamy, np. na Lubelszczyźnie — mimo oporu przywódców SL — spod wpływów Londynu. Jak silne były na wsi korzenie organizacji peperowskich, zapuszczone jeszcze w 1942 roku, dowiodły lata 1944 — 1946, kiedy wiejskie koła PPR potrafiły wnieść zasadniczy wkład w przeprowadzenie reformy rolnej i stawić zwycięsko czoło bandom.

W OBRONIE MORDOWANYCH ŻYDÓW [13])

Sprawom żydowskim jest poświęcony w niniejszym zbiorze właściwie tylko jeden dokument, a mianowicie opublikowany w dniach powstania w getcie warszawskim artykuł „Głosu Warszawy". Niemniej jednak ta kapitalna dla okupacji sprawa przewija się przez wszystkie niemal dokumenty recenzowanego wyboru. Stosunek do tej części społeczeństwa polskiego, którą okupant hitlerowski ze względu na „pochodzenie rasowe" okrutnie wyniszczał, to najlepszy sprawdzian internacjonalizmu PPR.

Polska Partia Robotnicza była jedyną siłą polityczną podziemia, która eksterminację Żydów polskich uważała za część składową hitlerowskiego programu wyniszczania narodu polskiego. Dlatego uważała, że udzielanie Żydom pomocy jest jedną z form ogólnonarodowej walki z hitleryzmem. Wychodząc z tych założeń PPR od samego początku — jak to potwierdza cały szereg wydanych w 1942 roku dokumentów programowych — dążyła do przerwania bierności znacznej części społeczeństwa żydowskiego i włączenia go w walkę zbrojną. W jesieni 1942 roku powstało wiele żydowskich oddziałów GL [14]).

O SZEROKI FRONT DEMOKRATYCZNY

Do ciekawych dokumentów programowych PPR należy korespondencja kierownictwa partii z centralnymi władzami Robotniczej Partii Polskich Socjalistów i Stronnictwa Ludowego. Pochodzi ona przede wszystkim z grudnia 1943 i stycznia 1944

---

[13]) „Za naszą i waszą wolność", „Głos Warszawy" nr 21 z 28.IV.1943 r., str. 103 — 106.

[14]) Np. działające w Lubelskiem oddziały imienia Kozietulskiego, Staszica, Emilii Plater i Berka Joselewicza.

roku, tj. z okresu budowania Krajowej Rady Narodowej, i świadczy o niespożytej ofensywności partii, nie ustającej w wysiłkach nad organizowaniem szerokiego frontu wszystkich postępowych sił w Polsce.[15])

Rozmowy z RPPS podejmowane kilkakrotnie przez KC PPR — mimo niekonsekwentnego stanowiska RPPS — dotyczyły przede wszystkim wciągnięcia lewicy socjalistycznej do współpracy nad organizacją KRN. Wpływ partii doprowadził do wyodrębnienia się w łonie RPPS rewolucyjnej, jednolitofrontowej grupy, która wzięła udział w tworzeniu KRN i jej pracach.

Nie poprzestając na tym sukcesie, PPR dążyła później do ściślej współpracy z utworzonym z inicjatywy RPPS Centralnym Komitetem Ludowym, co dawało partii możność oddziaływania na różne demokratyczne stronnictwa podziemne.

Praktycznym wynikiem tego było utworzenie podczas powstania warszawskiego Powstańczego Porozumienia Demokratycznego.

Walcząc o nawiązanie współpracy i przygotowując jedność działania PPR przeprowadzała równocześnie zasadniczą krytykę fałszywych koncepcji politycznych RPPS. Najlepszym tego dowodem jest odpowiedź KC PPR z dnia 15 lutego 1944 roku na list KC RPPS.

W sprawie SL, polityka PPR napotykała znacznie większe trudności.[16]) Stronnictwo Ludowe było, jak wiadomo, jednym z głównych filarów rządu londyńskiego i delegatury, a istniejąca w nim demokratyczna opozycja była gorliwie duszona przez zwolenników Mikołajczyka. Mimo to partia zdołała nawiązać współpracę z powstałą w łonie SL radykalną opozycją skupioną wokół pisma „Wola Ludu". O tym, jak wiele uwagi poświęcała partia współpracy z grupą „Woli Ludu", świadczy zamieszczone w recenzowanym wyborze pismo KC PPR do organizacji partyjnych z maja 1944 roku. Ogólnie biorąc polityka partii wobec stronnictw demokratycznych osiągnęła szereg sukcesów i w rezultacie doprowadziła do utworzenia w 1945 roku Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej.

PPR A ZWIĄZEK RADZIECKI

„Sprawa przyjaznych stosunków polsko-sowieckich była i jest kamieniem węgielnym słusznej polityki zagranicznej Polski — oświadczył na rozszerzonym Plenum KC PPR w dniu 25 lutego 1945 roku Władysław Gomułka — zatem tradycje, których spadkobiercą jest Polska Partia Robotnicza, stały się czynnikiem sprzyjającym nam do zajęcia przodujących pozycji we froncie demokratycznym w Polsce".

PPR — jak to stwierdzają jej dokumenty programowe — będąc „pionierem zbliżenia polsko-radzieckiego", odegrała ogromną, historyczną rolę. To przecież ona właśnie, uważając zbliżenie za kamień węgielny swego programu, podjęła i wyprowadziła z manowców zagubioną ostatecznie przez rząd emigracyjny polską myśl polityczną. We wrześniu 1943 roku w artykule „O myśl polityczną polskiej demokracji", Władysław Gomułka podkreśla, że PPR jest jedyną partią polityczną, która zdołała dokonać krytycznej oceny dotychczasowej polityki polskiej i znaleźć „...równoważnik w nowej orientacji polskiej myśli politycznej, zwłaszcza na odcinku najważniejszym dla Polski, jakim jest linia polityki polskiej w stosunku do naszego wschodniego sąsiada".[17])

---

[15]) Listy Prezydium KC PPR do KC RPPS z 15.XII.1943 r. i 31.I.1944 r., oraz odpowiedź KC PPR na list KC RPPS luty 1944 r., str. 178 — 182, 221 — 223, 224 — 232.

[16]) „Współdziałanie z opozycją Stronnictwa Ludowego" Pismo KC PPR do komitetów obwodowych i okręgowych partii, str. 252 — 254.

[17]) „O myśl polityczną polskiej demokracji", str. 120.

Kwestia walki z antyradzieckimi uprzedzeniami przewijająca się przez wszystkie dokumenty programowe PPR odegrała niezwykle ważną rolę, kształtując nową, umożliwiającą podjęcie po wyzwoleniu normalnej pracy, psychikę polskiego społeczeństwa.

Zmianę stosunku do ZSRR łączyła PPR z zadokumentowaną mocno w deklaracji programowej partii sprawą słusznego uregulowania granic wschodnich.[18]) I w tej sprawie znów tylko PPR potrafiła zdobyć się na żądanie rozwiązania granic wschodnich w myśl zasady narodowościowej.

Tak więc programowe dokumenty PPR łączą ściśle narodowo-wyzwoleńczą walkę Polaków z antyfaszystowską walką ZSRR.[19])

PPR — PARTIĄ RZĄDZĄCĄ

Okres po 22 lipca 1944 roku jest w omawianym tomie stosunkowo słabo reprezentowany. Oprócz materiałów z posiedzeń plenarnych KC odbytych w 1944 i 1945 roku mamy tu trochę dokumentów z I Zjazdu partii.

Opublikowane dokumenty, a zwłaszcza referat towarzysza Gomułki wygłoszony na plenum KC w lutym 1945 roku i materiały I Zjazdu, dają podstawę do wskazania dwóch głównych zadań programowych, jakie stanęły wówczas przed PPR — partią rządzącą.[20]) Dotyczyły one sprawy umocnienia władzy ludowej i zwycięskiego zakończenia wojny z faszyzmem oraz problemu Ziem Zachodnich. Wypełniając pierwsze zadanie, partia rozbudowuje i rozszerza w kraju front demokratyczny, wciągając do współpracy coraz to nowe grupy społeczeństwa i stronnictwa polityczne. Następstwem tego jest powstanie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Równocześnie staje już przed partią zagadnienie walki z mikołajczykowskim PSL i reakcyjnym podziemiem. W sprawie Ziem Zachodnich PPR organizuje wielką ogólnonarodową kampanię, której uwieńczeniem jest polityczne i gospodarcze włączenie Ziem Zachodnich do organizmu Polski. Partia uogólnia również doświadczenia wypływające z przeprowadzenia reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu.

• •
•

Kończąc powyższe rozważania, chciałbym powrócić do dokumentu stanowiącego bezsprzecznie kwintesencję programowych założeń PPR. Jest nim opublikowana w listopadzie 1943 roku pod wymownym tytułem „O co walczymy" deklaracja programowa Polskiej Partii Robotniczej. Deklaracja ta wydana w przeddzień powstania Krajowej Rady Narodowej stanowi dokument teoretyczny pierwszorzędnej wagi, toteż dla uzyskania całości obrazu warto pokusić się o uwypuklenie jej podstawowych tez. Są one następujące:

1) Blisko dwa lata wytężonej walki z okupantem, osiągnięte przez PPR autorytet i popularność oraz marksistowska analiza historii Polski dały podstawę do stwierdzenia, że „wyzwolona spod jarzma hitlerowskiego Polska nie będzie i nie może być Polską sprzed września 1939 roku". Partia wyszła do narodu z wyraźnym programem przebudowy społecznej, z perspektywą budownictwa socjalizmu. Tę

---

18) „O co walczymy?" Deklaracja programowa Polskiej Partii Robotniczej, str. 145.

19) Odezwa Komitetu Warszawskiego PPR w 25 rocznicę Rewolucji Październikowej, str. 54 — 57.

20) Ze sprawozdania politycznego KC PPR, wygłoszonego przez Władysława Gomułkę-Wiesława na I Zjeździe PPR, Warszawa, 7 grudnia 1945 r., str. 404 — 423.

przebudowę społeczną miało zapewnić przeprowadzenie bez odszkodowania reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu.

2) Oświadczając, że „wszystkie organy władzy, poczynając od Demokratycznego Rządu Tymczasowego, a kończąc na samorządach miejskich i wiejskich, zostaną wyłonione w kraju zgodnie z wolą większości narodu polskiego, to jest robotników, chłopów i inteligencji", PPR wysunęła postulat dyktatury proletariatu i określiła się tym samym jako partia marksistowsko-leninowska. Równocześnie PPR przedstawiła narodowi wyraźną, choć odległą wizję socjalistycznego budownictwa.

3) Formułując swe stanowisko w sprawie uregulowania kwestii granic wschodnich, przesunięcia granic Polski na zachód, przyjaźni i współpracy z ZSRR, partia wytyczyła drogę odrodzonej polskiej myśli politycznej.

4) Określając społeczny i polityczny ustrój przyszłej Polski partia, która dzięki bezkompromisowej walce z okupantem stała się już czołową siłą polskiej demokracji, wyraźnie odmówiła obozowi londyńskiemu prawa do rządzenia i współrządzenia w wyzwolonym kraju.

Obok ogólnej platformy programowej partii, deklaracja zawiera charakterystykę PPR jako organizacji politycznej. Miało to wielkie znaczenie w związku z przejęciem przez partię nowych zadań w warunkach władzy ludowej.



Wartość recenzowanego wyboru bardzo podnosi dobrze opracowany indeks organizacji i instytucji podziemnych oraz indeks pseudonimów. Stanowią one razem małą encyklopedię najnowszej historii politycznej Polski lat 1939 — 1945.

WOJCIECH SULEWSKI

Od szóstego gimnazjum do Rawicza

Przeglądając katalogi wydawnictw z początku lat pięćdziesiątych znalazłoby się bardzo wiele pozycji poświęconych historii ruchu robotniczego. Ukazywały się wówczas popularne monografie strajków i akcji, biografie niektórych działaczy, zbiory dokumentów itp. Nie były to jednak książki zdolne zapaść na długo w pamięć czytelnika, dostarczyć mu strawy myślowej lub emocjonalnej. Nic w tym dziwnego: unosił się nad nimi cień niedomówień, przymusowej wówczas anonimowości wielu postaci, całe obszary czasu pozostawały z konieczności puste. Nic też dziwnego, że przeważała zdecydowanie nieszczęsna forma tzw. opracowań, że brakło dotkliwie wspomnień, relacji z pierwszej ręki, wypełnionych czymś prawdziwym życiem, rzeczywistymi myślami i odczuciami. Cóż, już starożytni wiedzieli, że historia zna okresy nieprzychylne pamiętnikarstwu.

Straty poniesione z tego powodu trudno obliczyć. Wielu ludzi odeszło tymczasem na zawsze — zabierając ze sobą pamięć ogromnej ilości zdarzeń, faktów, anegdot i rozterek, konfliktów i doznań. Biorąc pod uwagę nielegalność partii w całym niemal okresie jej istnienia, konspiracyjny — a więc ograniczający się do wąskiej grupy uczestników — charakter ogromnej większości wydarzeń, gigantyczne straty ludzkie poniesione przez ruch — zgodzić się musimy, że jakaś część naszej historii pozbawiona została bezpośredniego, intymnego świadectwa spraw przeżytych. Wyrosło tymczasem całe pokolenie ludzi partii, dla których przeszłość ich ruchu w najistot-

niejszym okresie politycznego i ideowego dojrzewania była czymś pośrednim między żywotami świętych a hasłem na transparencie. Okruchy spraw z krwi i kości zdobywała mała grupa młodzieży, wykorzystując „kontakty", wyciągając nierzadko podstępem fragmenty wspomnień od starszych towarzyszy.

XX Zjazd, rehabilitacja KPP, nie doceniany ciągle jeszcze zwrot w propagandzie — wszystko to zerwało tamy także działalności wspomnieniowej. I oto okazało się niezbicie, że dzieje ruchu nie muszą być „drętwą mową", że mogą być nie tylko czytelne, ale wręcz pasjonujące. Jedną z takich książek są wspomnienia Mariana Naszkowskiego. *)

Dużo uwagi przywiązuje autor do opisu wstępnej edukacji politycznej chłopca z „porządnej rodziny" lwowskiej, który uzyskawszy maturę w renomowanym szóstym gimnazjum zamierza solidnie odbyć studia filologiczne Był to jednak rok 1930. Młody człowiek miał w sobie widocznie jakąś żyłkę społeczną, bo na bogatej ówczesnej mapie politycznej środowiska akademickiego szukał dla siebie miejsca. Szukał go i w katolickim „Odrodzeniu" spotykając się tam z Henrykiem Dembińskim, i w trudnym gąszczu problemów ukraińskich, na „Krakidałach" — dzielnicy lwowskiej biedy, w najprostszym ludzkim buncie przeciw antysemityzmowi, w książkach Jasieńskiego i Katajewa, w legalnej prasie lewicowej. Niech mi towarzysz Naszkowski wybaczy, ale z jego sprawozdawczej, nie pozbawionej autoironii relacji wygląda klasycznie polski powtarzany z pokolenia w pokolenie wariant Baryki.

Kiedy zbuntowanemu ideowo wychowankowi prof. Kleinera, krnąbrnemu aktywiście Koła Polonistów, bezimienny człowiek proponuje wygłoszenie odczytu dla robotników — rozpoczyna się „droga na Belweder". Będzie to już droga komunisty.

Typowy dla polskiego rewolucjonisty los wyznacza konstrukcję książki: jeszcze czytelnik nie rozstał się na dobre z burzliwym życiem studenta, a już spotyka nielegalnika, więźnia politycznego, człowieka bez nazwiska, bez adresu, bez praw. Żegna go w pierwszych dniach wojny jako „aresztanta" uwolnionego z Rawicza, szukającego na wrześniowych drogach możliwości zostania żołnierzem.

Szkoda jedynie, ze autor stara się być zbyt wierny oświadczeniu złożonemu w pierwszym zdaniu wstępu: „Książka ta nie jest opowieścią autobiograficzną", że nie dowierzając jak gdyby wymowie własnych losów poczuwa się do obowiązku „podmalowywania tła". Po każdych kilku lub kilkunastu stronach świetnej, jędrnej, dynamicznej relacji czytelnik utyka na publicystycznym uogólnieniu, wyjaśniającym, co to była np. sprawa brzeska, inwazja na Abisynię lub wojna hiszpańska. Z reguły te właśnie partie odbijają od reszty książki, jak obcy tekst.

Zarzut ten tym bardziej ciśnie się pod pióro, że żal miejsca zabranego na owe „podmalowanie tła" rzeczywistym wspomnieniom, w których pełno scen, opisów, anegdot wręcz pasjonujących, proszących się o dodatkowy szczegół, szersze potraktowanie, o całe zaplecze psychologiczne. Przewija się przez kilka kartek świetna postać przyjaciela szczenięcych lat narratora, Władka Kozioła. Awanturnik w najpiękniejszym stylu, rozwichrzony wolnomyśliciel, walczący ateista, buntowniczy nihilista narodowy — ascetycznie oddany sprawie komunizmu gruźlik. Gdyby szukać analogii literackich — chyba brat rodzony Szczęsnego z „Celulozy".

Pojawia się na moment problem rzeczywistego i pozornego „trockizmu" w partii, zarysowany w historii Nacka, kazetemowca, który nie umiał rozsądzić się ze swymi wątpliwościami. Urzeka czytelnika, którego „przy tym nie było", opis obejmowania w posiadanie „własnego gospodarstwa", okręgu borysławsko-drohobyckiego, kiedy nielegalnik, zagrożony w każdej chwili więzieniem, wgryza się w sprawy, liczby, za-

---

*) Marian Naszkowski — Niespokojne dni (Wspomnienia z lat trzydziestych) str. 345, Książka i Wiedza, 1958, cena 10 zł.

dania ze skrupulatnością wartą polecenia niejednemu dzisiejszemu sekretarzowi KP. Przewija się kapitalna, radosna postać Zosi „młodzieżówki", traktowana trochę czule, trochę żartobliwie

Wszystkie opisywane sprawy mają konkretne, zagęszczone konfliktami lwowskie tło, polsko-ukraińsko-żydowskie braterstwo walki obok rozbudzonego polskiego i ukraińskiego szowinizmu. Stąd pewno tyle miejsca w rozważaniach autora zajmuje szukanie prawdziwego kształtu patriotyzmu, stąd powracająca w konkretnych sytuacjach, spięciach i rozstrzygnięciach przez całe lata towarzysząca polskiej partii — kwestia narodowa.

Materiał na prawdziwy dramat kryje w sobie sprawa Danyły — człowieka, który załamał się, zdradził. Spotkanie z nim nie wyprzedza wydarzeń, nie przygotowuje czytelnika do prowokacji. Jeden z wielu towarzysz. Razem z autorem nie możemy uwierzyć w jego zdradę, buntujemy się przeciw nałożeniu nań tego najcięższego piętna. Uczestniczymy głęboko zaangażowani w wewnętrznym dialogu pierwszej więziennej nocy, w dialogu o wolności, o bolesnym determinizmie walki, o grozie młodości skazanej na kraty. Dlaczego przez tyle lat stawialiśmy sobie za cel odczłowieczanie komunisty zabierając mu ludzki opór przed poświęceniem, przed rezygnacją ze zwykłego życia...

„... bohaterem książki jest partia i jej ludzie" — pisze autor we wstępie. Ale we wspomnieniach poczesne miejsce obok komunistów daje — jak ich sam nazywa — „neutrałom". Przygotowania do lwowskiego kongresu pracowników kultury, walka o amnestię, antyfaszyzm skupiają wokół partii liberałów — humanistów, najlepszych przedstawicieli inteligencji. Autor o nich nie zapomniał, nie zbył ich ogólnikiem. Postać prezesa lwowskiego oddziału Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, profesora Dezyderego Szymkiewicza, pełna wzruszenia wizyta u sędziwego już wówczas Andrzeja Struga, serdeczne kartki poświęcone pisarce Halinie Górskiej, przesuwające się sylwetki poety Hollendra, artysty malarza Pronaszki, reżysera Horzycy i wielu innych — to zasłużony hołd im wszystkim oddany.

Nie uciekł wreszcie autor od tematu, przed którym długo jeszcze będą się cofały pióra. W „Ilustrowanym Kurierze Codziennym" na którejś tam stronie widniała mała niepozorna notatka. Między celami Brygidek stukanym alfabetem wyczekujący wyroków ludzie utwierdzają się wzajemnie w przekonaniu, że to niemożliwe, że partia nie mogła zostać rozwiązana. Ktoś świeżo aresztowany wiadomość potwierdza. Ile myśli obijało się wówczas o cele wszystkich więzień polskich, o ściany nielegalnych mieszkań, zakonspirowanych lokali. Ile argumentów ważono wówczas na szalach dyscypliny, przywiązania, wiary i rozpaczy. A przecież ludzie, których poznaliśmy na kartkach „Niespokojnych dni", przyjmują wyrok „w imieniu Rzeczypospolitej" z podniesioną głową, jako polscy komuniści.

Młode pokolenie partyjniaków, wychowane na samych „podmalowaniach tła", powinno czytać takie książki jak „Niespokojne dni". W takich książkach bowiem, w jednostkowych losach ludzkich, odbija się prawdziwa twarz naszej partii.

ANNA PAWŁOWSKA

TREŚĆ

Nowe drogi

III ZJAZD
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ
PARTII ROBOTNICZEJ

4 (118)

KWIECIEŃ - 1959

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

III ZJAZD
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
10-19 MARCA 1959 R.

---

4 (118)

KWIECIEŃ 1959

ROK XIII

Składano i drukowano w Zakładach Graficznych RSW „Prasa", Warszawa, Al. Jerozolimskie 125. Zam. 481, W-11. Podpisano do druku 1.IV.59 r.

ERRATA

str.	wiersz	jest	powinno być
3	6 od dołu	Parti	Partii
	3 od dołu	tow, Petre	tow. Petre
4	2 od góry	Morosana	Marosana
210	8 od dołu	xadry	kadry
229	6 od dołu	bagatszy	bogatszy
281	9 od dołu	kilkuset członków	kilkaset osób
323	23 od góry	3.500 mln	3,5 mln
223	21 od dołu	Witold Jarosiński I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR	sekretarz KC i I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR
567	17 od dołu	Reczypospolitej	Rzeczypospolitej
573	1 od góry	przewodniczący KC	zastępca przewodniczącego KC
585	4 od dołu	remilitaryazcji	remilitaryzacji
596	18 od góry	dodaj	dodaje
760	4 od dołu	czonkowskich	członkowskich

T
P
Jest
10
dyc
bez
Z
na F
kich
uspr
złoż
szyc
łecz
tym
jący
Na
cjali
To
W
kowi
ski,
Uczc
szych
To
Na
i rob
Towa
nej P
dium
go, se
Dele
Przew
Dele
członk
Dele
członk
Dele
ka Biu
Dele
członka

PRZEMÓWIENIE POWITALNE
Towarzysza Władysława Gomułki

Towarzysze!

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza zebrała się tu na swój III Zjazd. Jest to trzeci Zjazd od zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego przed 10 laty. Zjazd nasz reprezentuje i równocześnie wyraża ciągłość i tradycję polskiego marksistowskiego ruchu rewolucyjnego, który liczy już bez mała 80 lat.

Z dumą patrzymy w przeszłość i z dumą spoglądamy na teraźniejszość, na Polskę Ludową, która jest owocem polskiej klasy robotniczej i wszystkich postępowych sił narodu polskiego. Nasza duma jest tym bardziej usprawiedliwiona, że to właśnie na naszą Zjednoczoną Partię historia złożyła trudne i zarazem zaszczytne zadanie zrealizowania marzeń naszych poprzedników — przekształcenia Polski w kraj sprawiedliwości społecznej, zbudowania socjalizmu w naszym kraju. O to walczymy i nad tym pracujemy od 14 lat wraz z klasą robotniczą i całym ludem pracującym.

Nasz Zjazd dzisiejszy — to nowy milowy krok na drodze budowy socjalizmu w Polsce.

Towarzysze!

W okresie, który minął od poprzedniego Zjazdu, zmarli wybitni członkowie partii: Bolesław Bierut, Franciszek Fiedler, Zygmunt Modzelewski, Zygmunt Szymanowski, Ignacy Skowroński, Stanisław Szymański. Uczcijmy chwilą ciszy ich pamięć i pamięć zmarłych w tym czasie naszych towarzyszy.

Towarzysze!

Na Zjazd nasz przybyły delegacje bratnich partii komunistycznych i robotniczych z 44 krajów. Niech mi wolno będzie w Waszym imieniu, Towarzysze-Delegaci, serdecznie i gorąco powitać delegację Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego pod przewodnictwem członka Prezydium Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, sekretarza KC KPZR, tow. Nikołaja Ignatowa.

Delegację Komunistycznej Partii Chin pod przewodnictwem zastępcy Przewodniczącego Partii, tow. Czu Teha,

Delegację Komunistycznej Partii Czechosłowacji pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, tow. Rudolfa Baraka,

Delegację Socjalistycznej Parti Jedności Niemiec pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, tow. Hermanna Matterna,

Delegację Rumuńskiej Partii Robotniczej pod przewodnictwem członka Biura Politycznego. tow, Petre Borila,

Delegację Bułgarskiej Partii Komunistycznej pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, tow. Enczo Stajkowa,

Delegację Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, sekretarza KC, tow. György Morosana,

Delegację Albańskiej Partii Pracy pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, tow. Spiro Koleki,

Delegację Wietnamskiej Partii Pracujących pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, tow. Vo Nguyen Giapa,

Delegację Koreańskiej Partii Pracy pod przewodnictwem zastępcy przewodniczącego KC i członka Prezydium KC, tow. Pak-Kim-Czera,

Delegację Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej pod przewodnictwem zastępcy członka Biura Politycznego KC, tow. Mołomżamca,

Delegację Włoskiej Partii Komunistycznej pod przewodnictwem zastępcy sekretarza generalnego, tow. Luigi Longo,

Delegację Francuskiej Partii Komunistycznej pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, tow. Leona Feixa,

Delegację Komunistycznej Partii Indonezji pod przewodnictwem członka Biura Politycznego i zastępcy sekretarza generalnego, tow. Mohameda Lukmana,

Delegację Komunistycznej Partii Indii pod przewodnictwem sekretarza generalnego Komitetu Wykonawczego, tow. Ahmada,

Delegację Komunistycznej Partii Finlandii pod przewodnictwem przewodniczącego KC, tow. Aimo Aaltonena,

Delegację Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego partii, tow. Roberta Palm Dutta,

Delegację Komunistycznej Partii Hiszpanii pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, tow. Santiago Alvareza,

Delegację Komunistycznej Partii Austrii pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, tow. Franza Honnera,

Delegację Komunistycznej Partii Szwecji pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, tow. Carla Hermanssona,

Delegację Komunistycznej Partii Norwegii pod przewodnictwem sekretarza generalnego, tow. Justa Lippe,

Delegację Komunistycznej Partii Danii pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, tow. Villy Karlssona,

Delegację Komunistycznej Partii Belgii pod przewodnictwem sekretarza krajowego, tow René Beelena,

Delegację Szwajcarskiej Partii Pracy pod przewodnictwem zastępcy członka Biura Politycznego, tow. André Corswanta,

Delegację Komunistycznej Partii Holandii pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, tow. Jaapa Wolffa,

Delegację Zjednoczonej Socjalistycznej Partii Islandii w osobie sekretarza generalnego, tow. Inge Helgassona,

Delegację Komunistycznej Partii Luksemburga pod przewodnictwem sekretarza generalnego, tow. Dominique Urbany'ego,

Delegację Komunistycznej Partii Syrii pod przewodnictwem sekretarza generalnego, tow. Kaleda Bagdasza,

Delegację Komunistycznej Partii Algierii w osobie sekretarza generalnego, tow. Larbi Bouhali'ego,

Delegację Komunistycznej Partii Maroka pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, tow Abdallaha Layachi'ego,

Delegację Komunistycznej Partii Libanu pod przewodnictwem sekretarza KC, tow. Nicolasa Szaoui'ego,

Delegację Komunistycznej Partii Tunisu pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, tow. Ben Mustapha Abdelhamida,

Delegację Ludowej Partii Iranu pod przewodnictwem członka Komitetu Wykonawczego, tow. Tabari Echsana,

Delegację Komunistycznej Partii Izraela pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, tow. Meira Vilnera,

Delegację Komunistycznej Partii Argentyny pod przewodnictwem członka Komitetu Wykonawczego, tow. Alciry de la Pena,

Delegację Ludowo-Socjalistycznej Partii Kuby na czele z przewodniczącym partii, tow. Juanem Marinello,

Delegację Komunistycznej Partii Chile w osobie sekretarza generalnego, tow. Luisa Corvalana,

Delegację Robotniczej Postępowej Partii Kanady pod przewodnictwem członka Komitetu Wykonawczego, tow. Nigela Morgana,

Delegację Komunistycznej Partii Australii w osobie członka Biura Politycznego i sekretarza KC, tow. Fowlera Hilla,

Witamy serdecznie delegacje bratnich partii komunistycznych Niemiec, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Brazylii, Grecji i Portugalii,

Witam Was wszystkich, drodzy towarzysze, przedstawiciele wielkiego naszego narodu, którego bojowym hasłem jest — „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!".

Witam serdecznie delegacje naszych sojuszniczych stronnictw — delegację Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego z prezesem Naczelnego Komitetu, Stefanem Ignarem na czele, delegację Stronnictwa Demokratycznego z przewodniczącym Centralnego Komitetu, Stanisławem Kulczyńskim.

Witam wszystkich naszych gości.

Witam Was najserdeczniej, Towarzysze Delegaci na III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a w Waszych osobach pozdrawiam całą partię, klasę robotniczą, wszystkich ludzi pracy.

III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej uważam za otwarty.

Referat sprawozdawczy Komitetu Centralnego wygłoszony w dniu 10 marca 1959 r. na III Zjeździe PZPR przez I Sekretarza KC Władysława Gomułkę

Towarzysze!

Od II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej upłynęło dokładnie pięć lat. Dzisiaj, na III Zjeździe partii, winniśmy spojrzeć na przebytą drogę, sporządzić bilans naszej pracy i walki za ten okres, aby w oparciu o uzyskane sukcesy i osiągnięcia, w oparciu o zdobyte doświadczenia wypracować dla partii i dla narodu nowe zadania, nakreślić plany dalszego wszechstronnego rozwoju budownictwa socjalistycznego w naszym kraju na okres najbliższych siedmiu lat.

W okresie, który nas dzieli od poprzedniego Zjazdu partii, nastąpiło szereg wyjątkowo doniosłych przemian zarówno w światowym układzie sił dwóch systemów społecznych — socjalistycznego i kapitalistycznego — jak też w życiu Polski Ludowej. W ciągu tego czasu wszystkie kraje wspólnoty socjalistycznej dokonały wielkiego skoku rozwojowego. Spoglądając wstecz, z perspektywy minionych lat, na drogę przebytą przez naszą partię, przez nasz naród, możemy powiedzieć, że mimo licznych subiektywnych i obiektywnych trudności, jakie nam towarzyszyły, droga ta znaczona jest dużymi sukcesami, że również w naszym kraju rozwój budownictwa socjalistycznego posunął się daleko naprzód. Partia nasza uzbrojona we własne i międzynarodowe doświadczenia tego okresu przychodzi na swój III Zjazd dojrzalsza, mądrzejsza, skonsolidowana wokół nieśmiertelnych idei marksizmu-leninizmu. Kroczymy dzisiaj drogą socjalizmu mocnym i zdecydowanym krokiem i bardziej niż kiedykolwiek jesteśmy pewni, że w historycznie niedługim okresie czasu socjalizm odniesie pełne i całkowite zwycięstwo w naszym kraju. Przemawiają za tym nieubłagane prawa rozwojowe społeczeństw i ludzkości, przemawia za tym w sposób coraz bardziej przekonywający nasza własna praktyka i praktyka światowego systemu socjalistycznego.

I. SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA

Epoka, w której żyjemy, jest przełomowa w dziejach ludzkości. Najbardziej znamienną cechą dzisiejszego świata jest potęgujące się z każdym

rokiem współzawodnictwo światowego systemu socjalistycznego z kapitalistycznym systemem światowym. Wyniki tego współzawodnictwa wpływają w sposób decydujący na kierunek rozwoju całego świata, całej ludzkości.

Współzawodnictwo socjalizmu z kapitalizmem rozpoczęło się z chwilą, kiedy w wyniku Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w Rosji powstało pierwsze w historii ludzkości państwo socjalistyczne, Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Socjalizm — to ustrój społeczny wyższy, a więc i lepszy niż poprzedzający go ustrój kapitalistyczny. Z chwilą, kiedy klasa robotnicza i masy ludowe Rosji obaliły carski porządek społeczny, kiedy wstąpiły na drogę budowy socjalizmu, teoretyczna teza o wyższości ustroju socjalistycznego musiała znaleźć potwierdzenie w praktyce życia. Toteż socjalizm, gdy tylko zaczął stawiać pierwsze kroki jako panujący ustrój społeczny, przez to samo wstąpił w szranki współzawodnictwa z kapitalizmem. Proces tego współzawodnictwa trwa i rozwija się już cztery dziesiątki lat. I chociaż po obaleniu kapitalizmu przez socjalizm wyższość nowego ustroju występuje od razu wskutek wprowadzenia nowych stosunków społecznych, to jednak decydujący i rozstrzygający bój między socjalizmem a kapitalizmem w ich wzajemnym współzawodnictwie rozgrywa się w dziedzinie ekonomiki obu systemów. Aby socjalizm, jako światowy system społeczny, mógł zwyciężyć kapitalizm w pełni i ostatecznie, musi osiągnąć na głowę ludności wyższe wskaźniki produkcyjne niż te, które osiągają najbardziej rozwinięte kraje kapitalistyczne. Przełomowe znaczenie dzisiejszej epoki w tym przede wszystkim się wyraża, że współzawodnictwo świata socjalistycznego ze światem kapitalistycznym wkracza obecnie w decydujący etap.

Wyższość socjalizmu nad kapitalizmem dowiedziona została w sposób niezbity, mimo że pozycje ekonomiczne, z których socjalizm wystartował do współzawodnictwa z kapitalizmem, były dla socjalizmu nad wyraz niekorzystne. Spójrzmy bliżej, jak pod tym względem kształtowała się sytuacja w momencie, kiedy powstało do życia pierwsze państwo socjalistyczne — Związek Radziecki.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że Rosja carska w porównaniu z państwami zachodnimi była krajem zacofanym pod względem rozwoju ekonomicznego. Najwyższy szczyt jej produkcji przemysłowej przypada na 1913 rok. Przyjmując za 100 całą produkcję gospodarki światowej w roku 1913, udział Rosji w tej produkcji wynosił 4—5%, udział zaś Stanów Zjednoczonych — 33,2%, Niemiec — 15,3%, Anglii — 12,1%, Francji — 6,0%, pozostałych państw — 23—24%. Produkcja przemysłowa Stanów Zjednoczonych w 1913 r. w przeliczeniu na głowę ludności była ponad 13—14 razy większa niż produkcja przemysłowa Rosji.

Wprost katastrofalnie przedstawiała się sytuacja gospodarcza Związku Radzieckiego w 1920 roku, kiedy to w rezultacie wojny, działań kontrrewolucji i wojennej interwencji państw kapitalistycznych produkcja wielkiego przemysłu radzieckiego stanowiła zaledwie siódmą część tego, co produkował ten przemysł w 1913 r. Ekonomikę Związku Radzieckiego i ekonomikę Stanów Zjednoczonych, które w roku 1920 zwiększyły swoją produkcję o 20% w porównaniu z rokiem 1913, dzieliła w tym czasie prawdziwa przepaść. Toteż wszyscy wrogowie socjalizmu jednym głosem krakali wówczas o agonii Kraju Rad, byli pewni jego bliskiej zguby

i śmierci nowo narodzonego ustroju socjalistycznego. W tym samym zaś czasie twórca i wódz Rewolucji Październikowej, nieśmiertelny Lenin, pełen wiary w ogromne, twórcze siły klasy robotniczej i ludu pracującego, mówił: „Jestem przekonany, że władza radziecka doścignie i prześcignie kapitalistów i że wygrana będzie po naszej stronie nie tylko czysto ekonomiczna".

Genialny umysł Lenina potrafił przenikać daleko w przyszłość. Jego słowa w pełni potwierdziło życie.

Następne lata radzieckich pięciolatek udowodniły, że socjalistyczny system gospodarczy umożliwia nieosiągalne dla państw kapitalistycznych tempo rozwoju gospodarczego. Produkcja przemysłowa Związku Radzieckiego w 1958 roku była 36 razy większa w stosunku do produkcji przemysłowej Rosji w roku 1913. W tym samym okresie produkcja Stanów Zjednoczonych wzrosła niespełna 4 razy. Obecnie globalna produkcja przemysłowa Związku Radzieckiego jest jeszcze blisko dwa razy mniejsza od produkcji Stanów Zjednoczonych, lecz socjalistyczne tempo rozwoju gospodarczego z roku na rok zmniejsza dystans między pierwszym krajem socjalizmu a najbardziej rozwiniętym pod względem gospodarczym krajem kapitalistycznego świata. W przeliczeniu na głowę ludności Stany Zjednoczone produkowały w 1929 r. 24 razy więcej energii elektrycznej niż Związek Radziecki, węgla — 18,2 raza więcej, ropy naftowej — 12,7 raza więcej, stali — 15,2 raza więcej, cementu — 17,3 raza więcej. W roku 1957 dystans ten zmniejszył się: w produkcji energii elektrycznej do 4,1 raza, stali — 2,4 raza, cementu — 2,2 raza, węgla — 1,2 raza, ropy naftowej — 4,3 raza.

Przeciętny przyrost roczny produkcji przemysłowej za lata 1918—1957 wynosi: dla Związku Radzieckiego — 10%, dla Stanów Zjednoczonych — 3,2%. Rozwój przemysłu radzieckiego odbywał się więc w tempie przeszło 3 razy szybszym niż rozwój przemysłu amerykańskiego. W rozwoju tym występuje bardzo charakterystyczne dla obu państw zjawisko. W latach 1941—1945, a więc w okresie drugiej wojny światowej, średni roczny przyrost produkcji w Stanach Zjednoczonych wynosił 9,8%, natomiast w Związku Radzieckim wystąpił w tych latach spadek produkcji o 1,7% średnio rocznie. Dla amerykańskich monopoli kapitalistycznych tak pierwsza, jak i druga wojna światowa były złotym interesem, Związkowi Radzieckiemu zaś wojny te przyniosły olbrzymie straty, wielkie zniszczenia i regres gospodarczy. Jeśli średni roczny przyrost produkcji przemysłowej Związku Radzieckiego w latach 1918—1957 wynosił 10%, to w latach pokoju tempo tego przyrostu było znacznie większe. Za okres lat 1927—1940 przyrost ten wynosił bowiem 18,6% średnio rocznie, a w Stanach Zjednoczonych tylko 2%, w latach zaś 1947—1957 przemysł radziecki zwiększał produkcję o 15,9% średnio rocznie przy 4,2% wzrostu produkcji przemysłowej w Stanach Zjednoczonych. Z przytoczonych cyfr wynika, że socjalizm odnosił na polu gospodarczym największe sukcesy we współzawodnictwie z kapitalizmem w latach pokoju.

Obecnie Związek Radziecki pod względem rozmiarów produkcji zajmuje pierwsze miejsce w Europie i drugie miejsce w świecie. 41 lat władzy radzieckiej dowiodło, że socjalizm posiada zdecydowaną przewagę nad kapitalizmem.

Do niedawna jeszcze różni obrońcy kapitalizmu usiłowali bagatelizować tempo rozwoju przemysłu socjalistycznego pocieszając się tym, że pod

względem absolutnego, fizycznego przyrostu produkcji — 1% takiego przyrostu w Związku Radzieckim stanowi daleko mniejszą wielkość absolutną, niż taki sam odsetek przyrostu produkcji w Stanach Zjednoczonych. Ta ich pociecha staje się coraz bardziej zawodna, złudna. Absolutna wielkość przyrostu produkcji radzieckiej z każdym rokiem staje się coraz większa. W 1928 roku 1% przyrostu produkcji przemysłowej wyrażał się w wartości poniżej pół miliarda rubli, w 1952 roku przedstawiał wartość 5 miliardów rubli, w 1958 r. — 10 miliardów rubli, w roku 1965 zaś — zgodnie z planem — przekroczy wartość 19 miliardów rubli. W szeregu gałęzi przemysłu już od kilku lat absolutny roczny przyrost produkcji w Związku Radzieckim jest większy, a w wielu dziedzinach nawet znacznie większy niż w Stanach Zjednoczonych. Dotyczy to surówki żelaza, stali, rudy żelaznej, węgla, cementu, a także niektórych artykułów codziennego użytku. Obecnie gospodarka Związku Radzieckiego wyprzedza gospodarkę Stanów Zjednoczonych nie tylko od strony szybkości tempa rozwojowego, lecz także pod względem absolutnego corocznego przyrostu produkcji globalnej.

Dla osiągnięcia pełnego zwycięstwa nad Stanami Zjednoczonymi na froncie ekonomicznym Związek Radziecki rozwiązać musi jeszcze dwa problemy: po pierwsze — doścignąć Stany Zjednoczone w zakresie produkcji globalnej zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie, i po drugie — osiągnąć poziom produkcji Stanów Zjednoczonych w przeliczeniu na głowę ludności, a później poziom ten systematycznie powiększać. To właśnie było główną treścią obrad odbytego ostatnio XXI Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — Zjazdu budowniczych komunizmu.

Uchwalone na tym Zjeździe wskaźniki 7-letniego planu, obejmującego lata 1959—1965, przewidują, że produkcja przemysłowa Związku Radzieckiego rozwijać się będzie ponad 4 razy szybciej niż produkcja amerykańska, wzrośnie do roku 1965 o około 80% i nieznacznie tylko odbiegać będzie od obecnego poziomu produkcji przemysłowej Stanów Zjednoczonych. Opierając się na wynikach minionych lat, można z całą pewnością stwierdzić, że tempo rozwoju założone w radzieckim planie 7-letnim jest całkowicie realne. Ale i Stany Zjednoczone nie będą stały na martwym punkcie. Zakładając, że ich produkcja przemysłowa wzrastać będzie w najbliższych latach o około 2% rocznie, Związek Radziecki może doścignąć, a nawet prześcignąć absolutne rozmiary globalnej produkcji przemysłowej Stanów Zjednoczonych w ciągu najbliższych 9—10 lat, zajmując w tym zakresie pierwsze miejsce wśród wszystkich państw świata. W ciągu następnych 5 lat po wykonaniu planu 7-letniego Związek Radziecki będzie mógł wyprzedzić Stany Zjednoczone również pod względem produkcji przemysłowej na głowę ludności.

Jeszcze pomyślniej układają się perspektywy radzieckiego rolnictwa. W ostatnim roku planu siedmioletniego globalna produkcja rolnicza wzrośnie w porównaniu z 1958 r. o około 70%. Ponieważ obecnie poziom globalnej produkcji rolnej Stanów Zjednoczonych przewyższa produkcję radzieckiego rolnictwa o około 20—25%, zatem już w 1965 roku Związek Radziecki będzie miał wyższe wskaźniki produkcji rolnej w przeliczeniu na głowę ludności niż Stany Zjednoczone.

Tak przedstawiają się całkowicie realne perspektywy współzawodnictwa na polu gospodarczym między czołową siłą światowego systemu so-

cjalistycznego — Związkiem Radzieckim — a czołową siłą światowego systemu kapitalistycznego — Stanami Zjednoczonymi.

W światowym systemie socjalistycznym Związek Radziecki jest państwem najstarszym, liczy bowiem 41 lat. Inne państwa należące do tego systemu są o wiele młodsze. Jako państwa socjalistyczne powstały dopiero przed 14 laty, zaś w najliczniejszym państwie świata, w 650-milionowej Chińskiej Republice Ludowej, socjalizm objął władzę zaledwie 9 lat temu. Jednak i pozostałe państwa socjalistyczne szczycą się poważnymi sukcesami w dziedzinie rozwoju swojej ekonomiki. Chińska Republika Ludowa w latach swego istnienia zwiększyła produkcję przemysłową około dziesięciokrotnie, produkcja przemysłowa Polski w 1958 roku w porównaniu z rokiem 1938 wzrosła ponad pięciokrotnie, Czechosłowacja w porównaniu z okresem przedwojennym wykazuje wzrost 3,3-krotny, Niemiecka Republika Demokratyczna przeszło 2,5-krotny,. Rumunia blisko 4-krotny, Węgry ok. 4-krotny, Bułgaria ok. 9-krotny, a Albania ok. 18-krotny. Produkcja przemysłowa wszystkich krajów socjalistycznych w 1958 roku była pięciokrotnie wyższa w porównaniu z rokiem 1937. Z tych cyfr wynika, że wysokie tempo przyrostu produkcji w krajach obozu socjalistycznego stanowi ogólną prawidłowość gospodarki socjalistycznej.

Współzawodnictwo socjalizmu z kapitalizmem nie ogranicza się tylko do Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych. Obejmuje ono wszystkie państwa obydwu światowych systemów społecznych — socjalistycznego i kapitalistycznego. Plany rozwojowe państw socjalistycznych przewidują, że państwa te obejmujące około jednej trzeciej ludnosci świata osiągną w 1965 roku ponad połowę światowej produkcji.

W dzisiejszej epoce kapitalizm jest już formacją schyłkową, skazaną przez rozwój historyczny na opuszczenie areny dziejów ludzkości. Prawa rządzące rozwojem społecznym z nieubłaganą konsekwencją torują drogę do światowego zwycięstwa socjalizmu.

Gdzie leży przyczyna tego faktu, że gospodarka Stanów Zjednoczonych i wszystkich państw kapitalistycznych rozwijała się w przeszłości i będzie się rozwijać w przyszłości w tempie wybitnie słabszym niż gospodarka krajów socjalistycznych? Wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne posiadają przecież nie gorsze, a często lepsze niż kraje socjalistyczne techniczne wyposażenie swojej gospodarki. Mają one liczne, wysoko wykwalifikowane kadry robotnicze i inżynieryjno-techniczne. Wydajność pracy jest w tych krajach wysoka, organizacja pracy w przedsiębiorstwach produkcyjnych postawiona na dobrym poziomie — co niejednokrotnie bywa stawiane w krajach socjalistycznych jako przykład godny naśladowania — rezerwy surowcowe dostateczne, siły roboczej nie brak, przeciwnie, występuje ona w nadmiarze itp. Dlaczegóż więc gospodarka kapitalistyczna nie może się rozwijać w takim tempie, jak gospodarka socjalistyczna?

Dla marksistów nie ma w tym żadnej tajemnicy. Istota rzeczy polega na tym, że gospodarka kapitalistyczna — oparta na zasadach prywatnej własności narzędzi i środków produkcji — funkcjonuje w tym celu, by przynosić właścicielom tych narzędzi i środków produkcji zysk i tylko zysk. Potrzeby człowieka i społeczeństwa są dla produkcji kapitalistycznej, dla kapitalistycznych właścicieli zakładów pracy tylko środkiem do

osiągania możliwie największego zysku, a nie celem produkcji. W systemie kapitalistycznym granice rozmiarów produkcji nie są określane przez moce produkcyjne zakładów pracy czy przez obiektywne możliwości produkcyjne społeczeństwa, lecz granice te określa rynek zbytu na produkowane towary. Rynek ten jest zaś ograniczony przez siłę nabywczą ludności. Anarchistyczna, bezplanowa gospodarka kapitalistyczna nie jest w stanie dostosować możliwości nabywczych społeczeństwa do swoich możliwości produkcyjnych. Stąd też dusi się ona we własnych sprzecznościach, ulega co pewien czas wstrząsom i kryzysom, pozbawia miliony ludzi pracy i chleba.

Kapitalizm nie jest w stanie wyzwolić się od wewnętrznych sprzeczności paraliżujących jego ekonomikę. Tak jak prawidłowością socjalizmu jest szybkie tempo rozwoju gospodarczego, tak prawidłowością kapitalizmu są zastoje i kryzysy ekonomiczne. Te dwie prawidłowości, właściwe dwom systemom społecznym, umożliwiają doścignięcie i prześcignięcie najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych przez kraje socjalistyczne w drodze gospodarczego współzawodnictwa.

Wszystkie rewizjonistyczne, reformistyczne i burżuazyjne teorie o możliwości bezkryzysowego rozwoju kapitalizmu życie przekreśla bezapelacyjnie. Światowa gospodarka kapitalistyczna już po raz trzeci w okresie powojennym przeżywa regres, wpada w objęcia kryzysu. W 1957 r. nastąpiło poważne załamanie się gospodarki w Stanach Zjednoczonych. Liczba bezrobotnych przekroczyła 5 milionów ludzi. Według optymistycznych ocen amerykańskich ekonomistów poziom produkcji Stanów Zjednoczonych dopiero w tym roku powróci do stanu, w jakim znajdował się przed ostatnim kryzysem. Ale nawet wówczas dwie trzecie pracowników pozbawionych pracy wskutek kryzysu nie znajdzie ponownie zatrudnienia. Np. w przemyśle samochodowym produkcja samochodów była w grudniu ub. r. o 4% mniejsza niż w grudniu 1956 roku, lecz liczba zatrudnionych spadła w ciągu tych dwóch lat o 20%. Poważne bezrobocie istnieje w przemyśle ciężkim. Na martwym kryzysowym punkcie stoją nadal inwestycje przemysłowe. Wszystko to nie stwarza perspektyw wzrostu siły nabywczej społeczeństwa amerykańskiego, a więc i rozszerzenia rynku zbytu.

Prawie wszystkie kraje kapitalistyczne w 1958 r. objęte były przez zastój, a w wielu z nich miał miejsce spadek produkcji i co za tym idzie — wzrost bezrobocia. Na tym tle doszło niedawno do burzliwego strajku górników belgijskich, którzy protestowali przeciwko zamykaniu kopalń. Nawet w tych krajach, gdzie globalna produkcja przemysłowa w 1958 roku nie uległa zmniejszeniu, szereg podstawowych gałęzi przemysłu objętych zostało kryzysem. Zmniejszył się handel na światowym rynku kapitalistycznym, spadły ceny wielu surowców i obniżyła się ich produkcja, co szczególnie dotkliwie uderzyło w kraje o słabo rozwiniętej ekonomice, jako dostawców tych surowców. Wszystko to świadczy, że właściwa systemowi kapitalistycznemu choroba periodycznych kryzysów toczy dzisiaj jego organizm światowy w podobny sposób, jak toczyła go wczoraj. Nie ma też środków zaradczych ani lekarzy, którzy mogliby temu skutecznie przeciwdziałać. Trawiony tą chorobą organizm gospodarczy kapitalizmu nie może się więc rozwijać w takim tempie, jak się rozwija zdrowy i niedostępny dla tej choroby organizm socjalizmu.

Potencjał produkcyjny rozwiniętych krajów kapitalistycznych, szczególnie Stanów Zjednoczonych, jest wielki. Rzecz w tym, że potencjał ten nie jest i nie może być w pełni wykorzystany, nawet w okresach dobrej koniunktury. Zaś w okresach kryzysu wielka część tego potencjału jest unieruchomiona. Tak np. zdolność produkcyjna przemysłu hutniczego Stanów Zjednoczonych wynosi około 140 mln ton stali rocznie. A w roku 1958 wyprodukowały one około 77 mln ton stali. Oznacza to, że blisko połowa tego potencjału nie została wykorzystana. Podraża to poważnie jednostkowe koszty produkcji. Niepełne wykorzystywanie potencjału produkcyjnego w kapitalizmie nie jest zjawiskiem przypadkowym. Należy ono do prawidłowości ekonomiki kapitalistycznej. W warunkach gospodarki socjalistycznej rozmiary produkcji uzależnione są od wielkości potencjału produkcyjnego, który jest z reguły w pełni wykorzystywany. Należy to do prawidłowości ekonomiki socjalistycznej. Prawidłowość ta daje wielką przewagę socjalizmowi nad kapitalizmem.

Jeśli w warunkach socjalizmu te lub inne materialne potrzeby człowieka nie są w pełni zaspokajane, oznacza to, że siły wytwórcze, potencjał produkcyjny ekonomiki socjalistycznej, są za słabe, niedostatecznie rozwinięte. Trzeba więc je rozwinąć, rozbudować. Jeśli np. u nas w Polsce występuje ostry brak mieszkań, to nie dlatego, że nie wykorzystujemy w pełni potencjału produkcyjnego przemysłu materiałów budowlanych lub nie zatrudniamy wszystkich robotników budowlanych. Każdy wie, że tak nie jest. Jeśli budujemy za mało mieszkań w stosunku do potrzeb, to dlatego, że mimo pełnego wykorzystania potencjału produkcyjnego naszego przemysłu, dla całkowitego zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych ludności wciąż mamy za mało materiałów ściennych, cementu, żelaza i wszystkich innych materiałów potrzebnych do budownictwa mieszkaniowego, wciąż jeszcze przedsiębiorstwa budowlane nie rozporządzają dostateczną ilością sprzętu niezbędnego do szerokiego zmechanizowania robót budowlanych, stale odczuwamy brak siły roboczej. Nasze trudności mieszkaniowe nie wynikają więc z niepełnego wykorzystania aktualnych możliwości produkcyjnych naszej gospodarki narodowej, lecz są skutkiem niedostatecznej jeszcze rozbudowy naszej bazy produkcyjnej.

Braki mieszkaniowe występują nie tylko u nas, lecz także w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Jednak w tych ostatnich z innych niż u nas przyczyn. Występuje ten problem w ostry sposób również w najbogatszym państwie świata kapitalistycznego — w Stanach Zjednoczonych. Amerykański publicysta, Daniel Seligman, w swej pracy pod tytułem „Trwające slumsy" pisze:

> „Obecnie około 17 milionów Amerykanów mieszka w pomieszczeniach, które nie nadają się do remontu: w mieszkaniach zapuszczonych, brudnych, pełnych szczurów, bez przyzwoitego oświetlenia, ogrzewania. Problem ten najostrzej występuje w największych, najbogatszych i najbardziej uprzemysłowionych ośrodkach".

Skąd się bierze taki stan rzeczy w osławionym przez burżuazyjną propagandę raju amerykańskim? Potencjał produkcyjny Stanów Zjednoczonych nie stanowi przecież — tak jak u nas — zapory dla rozwoju budownictwa mieszkaniowego na taką skalę, aby nie mógł każdemu zapewnić ludzkiego mieszkania. Trzeba go tylko uruchomić, a dostarczy on wszystkiego, co jest potrzebne do zbudowania przyzwoitych mieszkań dla ludzi gnieżdżących się w slumsach. Siły roboczej również nie brak, gdyż wiele

milionów ludzi bezskutecznie poszukuje pracy. A Stany Zjednoczone nie mogą rozwiązać swego mieszkaniowego problemu.

Nie mogą rozwiązać dlatego, że kapitalizm kieruje się w swej produkcji tylko motywami zysku, w przeciwieństwie do socjalizmu, którego produkcja obliczona jest na zaspokajanie potrzeb ludzkich. Nie mogą kapitaliści likwidować slumsów, gdyż ludzie w nich mieszkający zarabiają u nich za mało, aby mogli opłacić komorne za lepsze mieszkanie. Rozmiary kapitalistycznej produkcji określa bowiem rynek, ogranicza siła nabywcza społeczeństwa. Kapitaliści nie mogą zbudować mieszkań dla tych 17 milionów ludzi zamieszkujących slumsy nie dlatego, że nie pozwala na to potencjał produkcyjny ich przemysłu, ale dlatego, że w przypadku zbudowania potrzebnych dla tych ludzi mieszkań pozostałyby one na rynku nie sprzedanym towarem, stałyby puste z tej przyczyny, że potrzebujący tych mieszkań ludzie nie mają środków na ich wynajęcie, czyli na zakup tego towaru.

Przytoczone sprzeczności i właściwości systemu kapitalistycznego stwarzają dla socjalizmu dogodne warunki do wygrania współzawodnictwa z kapitalizmem, do doścignięcia w krótkim czasie przez państwa bloku socjalistycznego najbardziej ekonomicznie rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Wspaniały rozwój ekonomiki krajów socjalistycznych, dokonany w ostatnich latach, a szczególnie szybkie tempo rozwoju Związku Radzieckiego, wyprzedzenie przezeń świata kapitalistycznego w szeregu dziedzin nauki i techniki wytworzyło jakościowo nową sytuację, czemu dał wyraz XXI Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Świat socjalizmu wstąpił w nowy etap współzawodnictwa gospodarczego ze światem kapitalizmu. Może najbardziej wymownym wyrazem tego nowego etapu, nowego układu sił między socjalizmem a kapitalizmem, jest ustalenie przez XXI Zjazd KPZR terminów, w których Związek Radziecki zlikwiduje dystans, jaki go dziś jeszcze dzieli od Stanów Zjednoczonych w dziedzinie ekonomicznej. A nie jest to drobiazg ani pusta zapowiedź. Jeszcze kilka lat temu mówiło się o tym tylko ogólnie, dzisiaj już można mówić konkretnie, z kalendarzem w ręku. W wyniku realizacji 7-letniego planu zostanie zbudowana w Związku Radzieckim potężna materialno-techniczna baza komunizmu. Wszystko to posiada olbrzymie znaczenie dla kształtowania się rozwoju świata.

Przed 41 laty klasa robotnicza Rosji — mówiąc w symbolicznym skrócie — mogła dokonać zwycięskiej rewolucji socjalistycznej z Manifestem Komunistycznym w ręku, napisanym przez Marksa i Engelsa 111 lat temu. Manifest ten był i pozostał orężem niezbędnym dla zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w każdym kraju i w każdym czasie. Ale dzisiaj na rzecz światowej rewolucji socjalistycznej działa już nie tylko Manifest Komunistyczny. Doszły do niego dotychczasowe wyniki budownictwa socjalistycznego i dalsze zamierzenia w jego rozwoju. Na rzecz socjalizmu działa siedmioletni plan rozwoju gospodarki narodowej Związku Radzieckiego, uchwalony na XXI Zjeździe KPZR, jak również plany rozwoju naszej gospodarki narodowej i plany gospodarcze wszystkich krajów socjalistycznych. Bo — mówiąc w skrócie — Manifest Komunistyczny — to teoria socjalizmu, a realizowane plany wszechstronnego rozwoju krajów **socjalistycznych — to praktyczny, materialny i społeczny obraz socjalizmu.**

Kiedy więc mówimy dzisiaj, tak samo jak mówiliśmy wczoraj, o światowej rewolucji socjalistycznej, o nieuchronności światowego zwycięstwa socjalizmu, to nie ujmując ani na jotę znaczenia marksistowsko-leninowskiej teorii dla rozwoju i zwycięstwa tej rewolucji, przeciwnie, rozwijając i wzbogacając tę teorię, trzeba nam sobie w pełni uświadomić ten fakt, że w dzisiejszej epoce, wobec powstania światowego systemu socjalistycznego, decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju światowej rewolucji socjalistycznej posiada praktyka budownictwa komunistycznego i socjalistycznego w zjednoczonej wspólnocie państw socjalistycznych.

Dopóki socjalizm był tylko teorią, światowa rewolucja socjalistyczna mogła tylko z tej teorii czerpać swe siły i na niej bazować. Obecnie punkt ciężkości rozwoju tej rewolucji przesunął się na płaszczyznę praktyki socjalizmu, na płaszczyznę rzeczywistości istniejącej w krajach obozu socjalistycznego. I dopóki najbardziej rozwinięte kraje kapitalistyczne będą górować nad socjalizmem pod względem produkcji, dopóty kapitalizm będzie najprawdopodobniej posiadał dostatecznie silną bazę oparcia we własnych krajach, aby mógł istnieć i panować mimo wszystkich sprzeczności, które osłabiają i paraliżują jego organizm. Chyba że przedtem popełni on samobójstwo przez skok w przepaść trzeciej wojny światowej. Ale krok taki byłby szaleństwem.

Kapitalizm znajduje się u schyłku swego życia, ale nie leży jeszcze na łożu śmierci. Wiemy, że jego gospodarka, przechodząc przez wstrząsy i kryzysy, może się dalej rozwijać, chociaż w tempie kilkakrotnie słabszym niż rozwój gospodarki socjalistycznej. Państwa obozu socjalistycznego, wierne idei pokoju i przyjaźni między wszystkimi narodami świata, oparły swoją politykę wobec państw kapitalistycznych na zasadach pokojowego współistnienia i pokojowego współzawodnictwa obydwu powstałych w wyniku dotychczasowego rozwoju historii systemów społecznych — socjalistycznego i kapitalistycznego. Najlepszym tego dowodem są ich wieloletnie plany rozwojowe. Plany te można bowiem realizować tylko w warunkach pokoju.

Znamieniem naszej epoki jest również wyzwalanie się narodów Azji i Afryki z imperialistycznych pęt kolonializmu. Po drugiej wojnie światowej 1.452 miliony ludzi zrzuciło z siebie jarzmo kolonialne, wywalczyło niepodległość polityczną swoich krajów. Narody pozostające dotychczas w kolonialnych okowach imperializmu rozwijają walkę narodowo-wyzwoleńczą na coraz szerszym froncie. Z nie słabnącą siłą już trzeci rok walczą zbrojnie o niepodległość swego kraju Algierczycy, zrywa się do walki ludność Konga Belgijskiego, leje się krew bojowników o narodową wolność w całej Czarnej Afryce. Epoka kolonializmu dogorywa na całym świecie pod ciosami walczących o swoją wolność narodów.

Setki lat panowali kolonialiści nad ujarzmionymi narodami. Bilans tego panowania jest przerażający. W rozwiniętych krajach Europy zachodniej dochód narodowy w przeliczeniu na jednego mieszkańca jest 10—15, a nawet i 20 razy większy od dochodu narodowego w krajach kolonialnych lub pokolonialnych. Wszystkie te kraje cechuje ogromne zacofanie gospodarcze, nikłe uprzemysłowienie, nadzwyczaj niska stopa życiowa ludności.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że nawet szereg wybitnych burżuazyjnych kierowników państw wyzwolonych spod panowania ko-

lonialistów, państw, przed którymi stoi w całej ostrości problem uprzemysłowienia, uświadamia sobie coraz głębiej, że tego uprzemysłowienia nie da się dokonać w drodze prywatnej, kapitalistycznej inicjatywy. I rzeczywiście, w obecnym okresie historycznym kapitalistyczna droga rozwoju nie może ich zaprowadzić do zamierzonego celu. Idąc po tej drodze, kraje te nie tylko nie zmniejszą ekonomicznego dystansu, który je dzieli od bogatych państw kapitalistycznych, lecz dystans ten będzie się jeszcze bardziej powiększał.

Jest udowodnione na przykładzie Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej i wszystkich krajów obozu socjalistycznego, że szybkie tempo uprzemysłowienia i rozwoju gospodarki narodowej stwarza ustrój socjalistyczny. Nie ulega wątpliwości, że Chińska Republika Ludowa, która również należy do państw powstałych na gruzach rozbitego systemu kolonialnego i która się uprzemysławia i rozwija gospodarczo w tempie dynamicznym, wywierać będzie coraz bardziej ważki wpływ na kształtowanie się sytuacji w państwach pokolonialnych, na kierunek ich historycznego rozwoju.

Imperializm, mimo klęski, jaką poniósł na obszarach swego kolonialnego panowania, nie daje za wygraną, broni zajadle swych przywilejów kolonialnych, wykorzystuje ekonomiczną słabość krajów wyzwolonych do narzucenia im swojej polityki i do dalszej ich eksploatacji. Pozycje utracone przez europejskich kolonialistów starają się zająć ich amerykańscy rywale, aby — jak twierdzą — nie dopuścić do wytworzenia się próżni, gdyż zajęliby ją komuniści.

Podczas gdy naczelnym, głębokim dążeniem narodów Bliskiego, Środkowego i Dalekiego Wschodu jest industrializacja swoich krajów, państwa imperialistyczne, stosując „nowoczesne" metody kolonializmu, gdzie tylko mogą budują na tych obszarach sieć baz wojennych, organizują agresywne bloki przy pomocy swoich marionetek w rodzaju Czang Kai-szeka i Li Syn Mana, tworzą ich monstrualne armie. Pozostający na służbie kolonialistów oprawcy w południowym Wietnamie dopuścili się zbrodni ludobójstwa trując tysiące ludzi w obozach koncentracyjnych. „Nowocześni" kolonialiści i służące ich interesom marionetkowe rządy niektórych krajów azjatyckich przeciwstawiają powszechnemu dążeniu narodów Azji do wydobycia się z nędzy w drodze uprzemysłowienia swoich krajów stare, wyświechtane i skompromitowane przez życie hasło walki z niebezpieczeństwem komunizmu.

Wiele się mówi i pisze na świecie o pomocy Zachodu dla krajów słabo rozwiniętych, o potrzebie ich uprzemysłowienia itp.

Kolonialiści nie mają ani chęci, ani szczerych zamiarów udzielenia pomocy krajom słabo rozwiniętym dla ich uprzemysłowienia. Omawiając ten temat burżuazyjny ekonomista, członek Hinduskiego Instytutu Statystycznego, P. C. Mahalanobis, pisze (cytuję za czasopismem „Bulletin of Atomic Scientist News" ze stycznia br.):

„Mocarstwa zachodnie unikały dotychczas popierania industrializacji w krajach słabo rozwiniętych... Prawdą jest, że mocarstwa zachodnie, zwłaszcza USA, udzielały pomocy idącej w miliardy dolarów pewnym krajom słabo rozwiniętym, lecz pomoc ta szła w kierunkach specjalnie wybieranych i służyła przede wszystkim celom wojskowym. Aczkolwiek

dużo się mówi obecnie o pomocy ekonomicznej, rzeczywiste fundusze przeznaczone na rozwój przemysłu są nader szczupłe i stanowią tylko nieznaczną część całej sumy. Tak np. łączny budżet na pomoc gospodarczą i techniczną przyznany przez ONZ... sięga zaledwie sumy 34 milionów dolarów, podczas gdy fundusze wydane głównie na cele wojskowe na mocy umów dwustronnych są prawie stokrotnie większe... Pomoc Zachodu, służąca przede wszystkim celom wojskowym, przyjmowana jest zwykle z zadowoleniem przez małe grupy osób, znajdujących się przypadkowo u władzy, często wbrew woli ludu. Służy ona w ten sposób utrzymaniu reakcyjnych stosunków socjalnych i politycznych i hamuje uprzemysłowienie krajów, którym jest udzielana".

Pomocą w walce narodów kolonialnych było i jest istnienie i rozwój krajów naszego obozu. Dawniej była to pomoc polityczna i moralna, dzisiaj dochodzi również pomoc ekonomiczna udzielana szczególnie przez Związek Radziecki krajom arabskim, Indiom, Indonezji, Afganistanowi bez stawiania warunków politycznych, pomoc, która naprawdę umacnia zdobytą przez narody kolonialne niepodległość, przyczynia się do rozwoju gospodarczego ich krajów i przez to samo do ich uniezależnienia się od imperialistów. Możliwości zwiększania tej pomocy wzrastać będą w miarę realizacji nowych planów rozwojowych krajów socjalistycznych. Również w tej dziedzinie może się odbywać współzawodnictwo między socjalizmem i kapitalizmem. Obóz nasz nie będzie się martwił, jeśli państwa kapitalistyczne zechcą rzeczywiście udzielać bezinteresownej pomocy krajom nie rozwiniętym w celu ich uprzemysłowienia. Nie będzie w tym widział niebezpieczeństwa dla siebie w przeciwieństwie do imperialistów, którzy pomoc radziecką dla tych krajów oceniają jako groźną dla nich ofensywę i ekspansję komunizmu.

Niesocjalistyczne państwa, które wyzwoliły się z jarzma kolonialnego, mimo różnych wahań rządzących w nich warstw burżuazji narodowej, stanowią nową, wielką siłę w walce o pokój przeciw imperializmowi, stają się w tym zakresie sojusznikiem obozu socjalizmu, odgrywają pozytywną rolę w polityce międzynarodowej.

Pogłębiający się rozkład systemu kolonialnego — to świadectwo wielkiej klęski imperializmu i słabości kapitalizmu, to wymowna ilustracja przełomowej epoki, w której żyjemy. Świat kapitalistyczny, jego kierownicy ze wzrastającym niepokojem spoglądają w przyszłość, w przyszłość swego kapitalistycznego systemu.

Na wszystkie wysiłki świata socjalistycznego zmierzające do oparcia stosunków między obu systemami społecznymi na zasadach pokojowego współistnienia i pokojowej współpracy, kierownicze imperialistyczne siły świata kapitalistycznego — jak dotychczas — odpowiadają z uporem polityką zimnej wojny o różnym stopniu nasilenia.

Jaki sens ma zimna wojna? Jako reakcyjna koncepcja polityczna zimna wojna mogła mieć wczoraj jakieś uzasadnienie w istniejącym układzie sił, mogła mieć jakiś określony, reakcyjny sens polityczny. Dzisiaj polityka zimnej wojny jest po prostu bezsensowna. Nie dlatego, że dzisiaj jest inna, niż była wczoraj. Jest taka sama. Tylko że nie pasuje już do dzisiejszego okresu. Nie pasuje, podobnie jak nie pasują spodnie 10-letniego chłopca na 15-letniego młodzieńca. Świat wyrósł już z okresu, kiedy im-

perializm wciągnął na niego spodnie zimnej wojny. Dzisiaj te spodnie są już za ciasne i pękają we wszystkich szwach.

Zimna wojna pomyślana została przez jej twórców jako środek walki z państwami socjalistycznymi i z socjalizmem w ogóle. Można by ją nazwać walką klasową, jaką świat kapitalistyczny wypowiedział światu socjalistycznemu. Celem zimnej wojny miało być osłabienie i dezorganizacja państw socjalistycznych, stworzenie nieprzebytych zapor na drodze realizacji ich planów rozwojowych, rozbicie ich jedności, sparaliżowanie i zdławienie międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego, stworzenie w świecie sytuacji, w której przekształcenie zimnej wojny w światowy pożar wojenny nie stanowiłoby większego ryzyka dla imperializmu.

Zimna wojna idzie w parze z tak zwaną polityką z pozycji siły.

Korzystnym dla kapitalizmu produktem ubocznym zimnej wojny miało być ożywienie gospodarki kapitalistycznej i zabezpieczenie jej przed kryzysami w drodze rozwinięcia na olbrzymią skalę zbrojeń wojennych.

W okresie, kiedy imperializm rozpoczął zimną wojnę, mógł uważać, że posiada przewagę nad państwami socjalistycznymi. Stany Zjednoczone miały wówczas monopol na broń atomową. Liczyły one, że musi upłynąć wiele lat, zanim Związek Radziecki może odkryć tajemnicę tej broni i opanować jej produkcję. Wniosek był prosty: przewaga militarna pozostanie na zawsze po stronie imperializmu. Ponadto kalkulowano, że państwa socjalistyczne, zmuszone zbrojeniami państw imperialistycznych do zwiększenia swojej siły obronnej, nie będą mogły rozwijać produkcji przeznaczonej na cele pokojowe. Baza produkcyjna krajów socjalistycznych daleko ustępowała dzisiejszemu poziomowi, przy czym burżuazyjni ekonomiści, publicyści i politycy nie przypuszczali wówczas, aby socjalizm mógł kiedykolwiek doścignąć wysoko rozwinięty pod względem ekonomicznym kapitalizm. Również ustrój polityczny w krajach demokracji ludowej nie był jeszcze tak ugruntowany jak dzisiaj. Słowem, koncepcja zimnej wojny została oparta na bazie ówczesnego układu sił między socjalizmem a kapitalizmem i na fałszywych przewidywaniach odnośnie rozwoju sytuacji międzynarodowej.

Imperializm w walce z socjalizmem puścił w ruch wszystkie środki zimnej wojny. Na jej usługi zmobilizował propagandę, kłamstwo, oszczerstwo, plotkę, szpiegostwo i dywersję. Rzuca na te cele setki milionów dolarów. Ukuł teorię o tzw. wolnym świecie i żelaznej kurtynie. Zabronił handlu z krajami obozu socjalistycznego. Puścił na wszystkie obroty machinę zbrojeniową. Odrzucał wszelkie propozycje rozwiązania spornych spraw międzynarodowych. I w rezultacie takiej wieloletniej polityki stanął dzisiaj przed rozbitym korytem.

Wszystkie jego rachuby na złamanie świata socjalistycznego doznały sromotnej porażki. Zimna wojna nie przyniosła mu spodziewanych rezultatów. Po prostu zbankrutowała. Ale nie umarła. Bo bankruci nie umierają od razu po bankructwie.

Jest przysłowie, które mówi: „jeśli się znajdziesz między wilkami, musisz wyć jak wilk". Nie mógł Związek Radziecki nie zabezpieczyć siebie, a także wszystkich krajów obozu socjalistycznego, przed niebezpieczeństwem imperialistycznej napaści, musiał się uzbroić w straszliwą, niszczycielską broń jądrową w sytuacji, kiedy państwa imperialistyczne bronią tą butnie potrząsały. Wiele przyczyn składa się na bankructwo imperia-

listycznej polityki zimnej wojny, lecz najważniejszą z nich stanowi fakt, że radzieckie międzykontynentalne rakiety dotrzeć mogą do każdego punktu kuli ziemskiej.

Wojny stanowią nieodrodną właściwość wszystkich systemów społecznych opartych na wyzysku i ucisku człowieka przez człowieka. Pierwszy ustrój, który w rozwoju historii ludzkości usunie niszczycielską groźę wojny — to ustrój socjalistyczny.

Wojna jest bowiem sprzeczna z najgłębszą istotą socjalizmu. Natomiast — jak tego dowiodła historia — wojna jest nieodrodną właściwością ustroju kapitalistycznego, szczególnie jego końcowej fazy — imperializmu. Te dwie właściwości istniejących obecnie dwu systemów społecznych stanowią bardzo znamienną cechę naszej epoki. Nasuwa się pytanie, która z tych właściwości ma szanse zawładnięcia światem — pokój czy wojna?

Jest rzeczą jasną, że pokój może być utrzymany, jeśli na gruncie pokoju razem z obozem socjalistycznym stanie blok imperialistyczny. Ale — jak mówiliśmy — wojna jest przyrodzoną cechą imperializmu. Jakże więc może on stanąć na gruncie pokoju?

Żądła wojny z systemu kapitalistycznego wyrwać się nie da. Ale w dzisiejszej epoce można doprowadzić do tego, że żądło to nie wyjdzie na zewnątrz z organizmu świata imperialistycznego i pozostanie w nim nieaktywne. Można do tego doprowadzić przede wszystkim w drodze realizacji planów rozwojowych, wzrostu ekonomicznej i politycznej siły zjednoczonej wspólnoty państw socjalistycznych.

Zimna wojna została pomyślana przez jej twórców jako wstęp, jako przygotowanie gruntu do gorącej wojny, jako okres, w którym imperializm miał sobie zapewnić militarną i polityczną przewagę nad socjalizmem. Celów tych imperializm nie osiągnął, przeciwnie, obóz socjalistyczny uzyskał w tym czasie przewagę nad blokiem imperialistycznym. Dzisiaj już imperialiści coraz lepiej zdają sobie sprawę, że gorąca wojna, niezależnie od tego, iż byłaby katastrofą również dla narodów, nad którymi panują, przyniosłaby śmierć światowemu kapitalizmowi. Cóż innego im pozostało, jak przyjęcie naszych propozycji pokojowej koegzystencji obydwu systemów społecznych? W stosunkach między państwami i narodami świata nie może być próżni, nie można przegrodzić świata żadną żelazną kurtyną. Jeśli wyklucza się z tych stosunków wojnę i politykę przygotowywania wojny, nie pozostaje nic innego, jak pokojowe współistnienie, oparte na pokojowej współpracy państw i przyjaźni narodów o różnych systemach społecznych.

Polityka zimnej wojny zbankrutowała, lecz jej koła obracają się nadal. Kręcą te koła agresywne siły imperializmu, które mimo wszystko nie zrezygnowały z perspektywy gorącej wojny i nawet samobójczej śmierci. Kręcą je jeszcze w państwach imperialistycznych siły, które, widząc bankructwo swej dotychczasowej polityki i nie stawiając już na perspektywę gorącej wojny, nie chcą jednak od razu opuścić pozycji zimnej wojny, pragną ratować swój prestiż, chciałyby za zmianę swej polityki coś uzyskać. Zawsze bowiem można próbować sprzedać nawet stracone pozycje. Kręcą te koła zimnej wojny nawet i tacy politycy, którzy nie chcą ani gorącej wojny, ani koegzystencji ze światem socjalistycznym i sami nie wiedzą, czego chcą, a liczą, że jakiś ślepy los rozwiąże ten problem. Kręci je wreszcie niejako automatycznie wielki mechanizm agre-

sywnych paktów, różnych umów i porozumień międzypaństwowych, zawartych w minionym okresie i obliczonych na perspektywę gorącej wojny.

Wyliczam różne sprężyny poruszające koła zimnej wojny, aby nie stwarzać fałszywego wrażenia, że wszystkie one pracują na rzecz gorącej wojny. Prawdziwe niebezpieczeństwo dla pokoju przedstawiają tylko agresywne koła imperialistyczne.

Kiedy po drugiej wojnie światowej agresywne koła imperialistyczne w państwach zachodnich odrzuciły składane tym państwom przez Związek Radziecki oferty długotrwałego pokoju i wybrały perspektywę trzeciej wojny światowej, siła rzeczy całą swoją politykę musiały dostosować do potrzeb przygotowania tej wojny. Najbardziej jaskrawym wyrazem tej polityki było to, że nieomal nazajutrz po drugiej wojnie światowej koła rządzące w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Francji i w innych państwach zachodnich wybrały sobie za sojuszników swoich wczorajszych wrogów, sprzymierzyły się z tymi siłami w Niemczech, które dyszą żądzą odwetu za przegraną wojnę. Państwa zachodnie złamały wiele podstawowych postanowień Układu Poczdamskiego. Swoją strefę okupacyjną przekształciły w militarystyczne państwo niemieckie — Niemiecką Republikę Federalną — stawiając w ten sposób ścianę podziału Niemiec, utworzyły skierowany przeciwko obozowi państw socjalistycznych pakt atlantycki, wprowadziły do niego Niemiecką Republikę Federalną i postanowiły uzbroić w broń atomową Bundeswehrę, dowodzoną przez hitlerowskich generałów. Zachodni Berlin stał się siedliskiem organizacji szpiegowskich i dywersyjnych.

Otoczenie krajów socjalistycznych siecią baz wojennych, utworzenie paktu atlantyckiego, bagdadzkiego, SEATO i szereg innych tego rodzaju przedsięwzięć wojskowych było odbiciem dążeń wojowniczych kół imperialistycznych do skupienia wszystkich reakcyjnych sił oraz potencjału ludzkiego i technicznego świata kapitalistycznego w celu przygotowania nowej wojny przy zastosowaniu najstraszliwszych środków zagłady. Wszystko to odbywało się przy akompaniamencie antykomunistycznej hecy propagandowej i pod dymną zasłoną frazesów o pokojowych intencjach imperializmu.

W tej sytuacji Związek Radziecki, Polska i inne państwa socjalistyczne zmuszone były zawrzeć obronny Układ Warszawski. Było to konieczne, tym bardziej że państwa imperialistyczne związały swoje rachuby z główną reakcyjną siłą w Europie — Niemiecką Republiką Federalną — najbardziej zainteresowaną w polityce wojennej i wysuwającą pretensje terytorialne w stosunku do Polski i innych krajów socjalistycznych.

Z chwilą, kiedy Układ Poczdamski postanowił, że z byłych niemieckich terenów po Odrę i Nysę Łużycką, czyli z dawnych ziem polskich, należy przesiedlić Niemców na zachód, do Niemiec — co też zostało przez Polskę dokonane — dla wszystkich rozumnych ludzi, tym bardziej dla polityków, nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że potwierdzenie w przyszłym układzie pokojowym z Niemcami ustanowionej w Układzie Poczdamskim polskiej granicy zachodniej jest sprawą czysto formalną.

Od zawarcia Układu Poczdamskiego upływa już 14 lat. W tym czasie Polska odbudowała te ziemie ze zniszczeń wojennych, osiedliła na nich

miliony Polaków repatriowanych ze Związku Radzieckiego i przesiedlonych z innych terenów Polski, urodziło się już na tych ziemiach miliony polskich dzieci i wyrasta na nich nowe polskie pokolenie, a dotychczas jeszcze rządy zachodnich sygnatariuszy Układu Poczdamskiego nie puściły w sposób oficjalny pary z ust, nie zdobyły się na słowo sprzeciwu wobec publicznie i oficjalnie składanych od wielu lat przez kanclerza Niemieckiej Republiki Federalnej Adenauera i ministrów jego rządu różnych oświadczeń, domagających się rewizji polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Czym to objaśnić? Czy tym, że sojusznik Adenauer się nie zgadza? Niemieccy militaryści, rewizjoniści i odwetowcy, dopóki mieć będą ster władzy w swoim kraju, nie pogodzą się nigdy z ustalonymi w Poczdamie granicami Niemiec, nie pogodzą się nawet wówczas, gdyby byli zmuszeni przez sytuację granice te formalnie uznać. Wiemy o tym dobrze wszyscy — zarówno my, Polacy, jak i politycy państw zachodnich.

Nie chcemy upraszczać rzeczy. Nie twierdzimy, że państwa zachodnie nie chcą się przeciwstawić zachodnioniemieckim zakusom rewizjonistycznym dlatego, że pragną, aby polskie Ziemie Zachodnie lub czeskie Sudety znalazły się ponownie w granicach Niemiec. Nie mają one powodów, aby tego pragnąć. Nie leży to po prostu w ich interesie. Wie o tym dobrze również p. Adenauer. Dlaczego więc państwa te przyjmują milczeniem adenauerowskie żądania rewizji zachodnich granic Polski?

Nie trudno na to odpowiedzieć. Niemiecka Republika Federalna stanowi ważny filar paktu atlantyckiego. Na Zachodzie uważa się nawet, że bez NRF pakt atlantycki nie może istnieć, straci swą wartość. Równocześnie w interesach innych filarowych państw tego paktu nie leży, aby Niemcy kiedykolwiek stały się w stosunku do nich zbyt silne. W systemie państw kapitalistycznych istnieje bowiem prawidłowość, że silniejszy chwyta słabszego za gardło. Pokazał to też Hitler. Ale zachodnioniemieccy militaryści nie po to wprowadzili NRF do paktu atlantyckiego, by tylko oddawać usługi swoim partnerom. Mają w tym własne interesy. Ich naczelnym dążeniem jest obalenie uchwał Poczdamu określających granice państwowe Niemiec. Może to nie zachwycać państw zachodnich, lecz nie przyprawia ich dzisiaj o ból głowy. Przecież — jak się mówi — skóra jeszcze na baranie. Trzeba przedtem barana zabić, a później można się kłócić o jego skórę. Nikt na świecie nie bierze przecież na serio oszukańczo-naiwnych tricków politycznych p. Adenauera, który twierdzi, że pragnie ściągnąć skórę z polskiego barana bez używania noża do tej operacji i w dodatku w porozumieniu z samym baranem. Taki sens mają bowiem zapewnienia Adenauera, że pragnie odzyskać nasze Ziemie Zachodnie w drodze pokojowej i za zgodą Polski. Takich bajek nie wymyślił nawet Andersen, takich cudów nie zna nawet historia kościoła.

Mówiąc krótko, państwa zachodnie mogą dzisiaj pozostawiać na uboczu żądania zachodnioniemieckich militarystów w sprawie rewizji granic. Istotne jest to, że w węzłowym punkcie polityki agresywno-imperialistycznych kół partnerów paktu atlantyckiego, w ich zamierzeniach wobec obozu państw socjalistycznych aktualne interesy wszystkich partnerów tego paktu są zbieżne. Państwa zachodnie nie chcą zrażać do siebie, wypychać z paktu atlantyckiego tak doskonałego rzeźnika, jakim są militaryści zachodnioniemieccy. Kwitowanie milczeniem adenauerowskich planów obalenia postanowień Poczdamu w zakresie granic Niemiec stanowi

formę zapłaty zachodnioniemieckim imperialistom za ich udział w pakcie atlantyckim.

W dzisiejszej sytuacji nie należy nawet wykluczać różnych posunięć ze strony uczestników paktu atlantyckiego w sprawie uznania naszych granic zachodnich. Pisze o tym coraz częściej prasa zagraniczna. Angielski „Daily Express" — podobnie jak szereg innych dzienników zachodnich — niedawno podał do wiadomości, że niektóre państwa zachodnie domagają się od Adenauera, by wyraził zgodę na uznanie obecnych granic Niemiec. Według tego pisma:

„Wyniki uznania wschodnich granic Niemiec mogą być dalekosiężne, ponieważ pozwoli to usunąć dobrowolne więzy, jakie łączą Polskę i Czechosłowację z Moskwą. Więzy te polegają na obawach żywionych przez te państwa, że Niemcy przy pomocy Stanów Zjednoczonych i innych państw zachodnich mogą podjąć wysiłki dla odzyskania utraconych terytoriów".

W ujęciu autora cytowanej notatki uznanie przez państwa zachodnie naszych granic na Odrze i Nysie Łużyckiej nie miałoby być wyrazem ich dążeń do odprężenia międzynarodowego, lecz wyciągniętym z arsenału zimnej wojny nowym środkiem walki z obozem socjalistycznym. Uznanie przez Zachód naszych granic wynika z postanowień Poczdamu, z naszych praw do ziemi po Odrę i Nysę Łużycką, leży w interesach pokoju. Polska na to nie tylko od dawna czeka, lecz ma pełne prawo domagać się tego od państw zachodnich. Akt taki przyjęlibyśmy z głębokim zadowoleniem. Zaś dobrowolnych więzow, jakie łączą Polskę ze Związkiem Radzieckim i z całym obozem państw socjalistycznych, nic nie zdoła rozluźnić.

Nam chodzi nie tylko o uznanie zachodniej granicy Polski. Chodzi nam przede wszystkim o zagwarantowanie jej bezpieczeństwa i nienaruszalności na dziś, na jutro i na zawsze. Uznanie granic powinno dla nas oznaczac wzmocnienie ich bezpieczeństwa. Wmontowanie w taki lub inny akt uznania naszej granicy zachodniej kalkulacji rozluźnienia stosunków łączących Polskę ze Związkiem Radzieckim nie jest niczym innym, jak perfidnym zamierzeniem podważenia bezpieczeństwa tych granic właśnie przez ich uznanie. Burżuazyjni politycy i publicyści naprawdę nie grzeszą w tym przypadku rozumem, uważają Polaków za naiwne dzieci. Bezpieczeństwo naszych granic na Odrze i Nysie Łużyckiej jest uzależnione od naszej polityki, od polityki rządu polskiego, opiera się na nierozerwalnym, braterskim sojuszu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich, na niewzruszonej jedności obozu panstw socjalistycznych.

Mówiliśmy dotychczas o udziale NRF w pakcie atlantyckim w pewnym sensie jednostronnie, tj. wskazywaliśmy, że państwa zachodnie wprowadziły NRF do tego paktu. Sprawa ma jednak i drugą stronę medalu. Zachodnioniemieckich imperialistów nie tylko zaproszono do paktu atlantyckiego. Wprosili się oni również sami. Na przynależności Niemieckiej Republiki Federalnej do paktu atlantyckiego zależy nie mniej agresywnym kołom imperialistycznym w państwach zachodnich niż samym militarystom i odwetowcom zachodnioniemieckim. Pewne koła rządzące w państwach zachodnich, które przed bankructwem polityki zimnej wojny chętnie widziały NRF w pakcie atlantyckim — bądź to dlatego, że nigdy nie traktowały zimnej wojny jako preludium do gorącej wojny, bądź też dlatego, że pod wpływem rozwoju sytuacji zmieniły swoje zdanie — widzą

dzisiaj coraz lepiej, że w agresywnym gronie atlantyckich imperialistów zachodnioniemieccy militaryści wyrastają na główną przeszkodę w dążeniu do osiągnięcia międzynarodowego odprężenia. Stali się oni dzisiaj głównym motorem zimnej wojny. Kierunek polityki rządu NRF stanowi główne niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie. W atlantyckiej kuźni zimnej wojny p. Adenauer stał się prawdziwym mistrzem w jej podsycaniu. Na wszystkie propozycje zmierzające do odprężenia międzynarodowego ma on tylko jedną odpowiedź: „nie".

Niektórzy kierownicy państwowi na Zachodzie nie mogąc zaprzeczyć, że zachodnioniemieccy militaryści mogą rzeczywiście przedstawiać niebezpieczeństwo dla pokoju, twierdzą, że właśnie przynależność NRF do paktu atlantyckiego jest najlepszą formą okiełznania jej tendencji wojennych. Gdyby nie było w tym chęci zamaskowania własnych zamiarów wojennych, można by to nazwać naiwnością. Jest to bowiem argument postawiony na głowie. Militaryści niemieccy pozbawieni pomocy, oparcia i możliwości sojuszniczego współdziałania ze swymi najbardziej agresywnymi kamratami atlantyckimi byliby po prostu bezsilni i niegroźni dla pokoju. Właśnie ich przynależność do bloku atlantyckiego stwarza rzeczywiste niebezpieczeństwo dla pokoju. Pakt atlantycki nie może być dla nich szkołą pokoju, gdyż został on stworzony dla celów bynajmniej nie pokojowych. W atlantyckim bloku NRF stanowi czynnik potęgujący jego tendencje wojenne. Uporczywa negacja przez rząd zachodnioniemiecki wszelkich prób odprężenia sytuacji międzynarodowej staje się zrozumiała, jeśli zważyć, że likwidacja zimnej wojny i polityki z pozycji siły przekreśliłaby rację bytu koncepcji politycznej Adenauera, opartej na wchłonięciu Niemieckiej Republiki Demokratycznej i likwidacji postanowień poczdamskich w sprawie granic Niemiec.

Antypokojowe oblicze Niemieckiej Republiki Federalnej ukazało się raz jeszcze w stanowisku, które w zgodzie z amerykańskim Departamentem Stanu zajęła wobec propozycji wysuniętych ostatnio przez Związek Radziecki i obóz socjalistyczny, dotyczących rozwiązania sprawy zachodniego Berlina i zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Polska, która w czasie wojny i okupacji hitlerowskiej poniosła kilkumilionowe straty w ludziach, która dotąd odbudowuje swój kraj ze zniszczeń wojennych, popiera w pełni uzgodnione z naszym rządem propozycje radzieckie. Jesteśmy głęboko zainteresowani zarówno w zawarciu traktatu pokojowego z Niemcami, jak i w tym, aby zachodni Berlin przestał być dywersyjnym punktem wypadowym przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej, przeciwko naszemu państwu i innym krajom socjalistycznym.

Przedłożony projekt traktatu pokojowego z Niemcami usuwa grunt, z którego wyrasta akcja rewizjonistyczna przeciwko naszym granicom zachodnim, utrwala je w sposób prawno-formalny — zgodnie z duchem i postanowieniami uchwał poczdamskich — zakazuje propagandy odwetowej i wystąpień domagających się rewizji granic, wyrzuca z arsenału jadowitych środków zachodniej propagandy reakcyjnej, usiłujących zasiewać nieufność między Polską a Związkiem Radzieckim, często przez tę propagandę używany dotychczas prowokacyjny chwyt, jakoby Związek Radziecki, mimo zapewnień, nie miał zamiaru poprzeć praw Polski do Ziem Zachodnich.

Przewidziany w projekcie traktatu zakaz posiadania przez Niemcy broni jądrowej i innej broni masowej zagłady, jak również klauzula zakazująca Niemcom brania udziału w sojuszach wojennych wymierzonych przeciwko państwom — sygnatariuszom traktatu oznaczają poważne i realne gwarancje dla utrwalenia pokoju w Europie. Dla Polski, która tyle razy w swej historii była obiektem zaborczych napadów ze strony Niemiec, jest to szczególnie cenne. Zawarcie traktatu, wprowadzenie w życie postanowień ujętych w jego projekcie oraz przekształcenie Berlina zachodniego w wolne miasto, korzystające z gwarancji czterech mocarstw z udziałem Organizacji Narodów Zjednoczonych, leży też zarówno w interesach narodu niemieckiego, jak i wszystkich narodów, szczególnie europejskich.

Po 14 latach od zakończenia wojny i zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami czas najwyższy zawrzeć traktat pokojowy z dzisiejszymi Niemcami.

Państwa zachodnie odrzucają nasz projekt traktatu, nie wysuwając — jak dotychczas — własnego. Adenauer przemawia takim tonem, jak gdyby w tej wojnie nie Niemcy zostały pokonane. Traktat z Niemcami będzie jednak zawarty niezależnie od stanowiska państw zachodnich i Adenauera. Niemcy są obecnie reprezentowane przez dwa państwa niemieckie: przez NRD — pokojowe, socjalistyczne państwo niemieckie, rządzone po raz pierwszy w historii przez niemieckich robotników i chłopów, i NRF — państwo kapitalistyczne, w którym coraz bardziej dochodzi do głosu niemiecki militaryzm. Pierwsze z nich pragnie zawrzeć traktat pokojowy, drugie nie. Zawrzemy więc traktat pokojowy z Niemcami reprezentowanymi przez Niemiecką Republikę Demokratyczną, jeśli Niemiecka Republika Federalna na to nie pójdzie.

Nie po naszej stronie wina, że powstały dwa państwa niemieckie. Nie państwa socjalistyczne proklamowały zimną wojnę. Proklamował ją Zachód. Utworzenie Niemieckiej Republiki Federalnej było produktem zimnej wojny i zarazem narzędziem do jej rozpalania.

Wobec powołania do życia zachodnioniemieckiego państwa musiała powstać i powstała Niemiecka Republika Demokratyczna. Stworzone zostały fakty historyczne w postaci zaistnienia dwu państw niemieckich. Faktów zaś nie można negować, nie można ich nie uznawać.

Naród niemiecki chce mieć jedno państwo. Mieć jedno państwo — to słuszne i sprawiedliwe prawo każdego narodu, a więc i niemieckiego. Co robić w sytuacji, gdy istnieją dwa państwa niemieckie? Adenauer i państwa zachodnie powiadają: „niech naród niemiecki w powszechnym głosowaniu, w wolnych wyborach zadecyduje, które z tych państw ma istnieć, a które należy zlikwidować".

Czy propozycję tę można przyjąć?

Nie, nie można. Nie można dlatego, że w tym wypadku chodzi o coś więcej, o sprawę ważniejszą niż prawo narodu do posiadania jednego państwa. W konkretnej sytuacji międzynarodowej, kiedy nad wszystkim góruje rozpalona przez agresywne koła imperialistyczne i przez zachodnioniemieckich militarystów polityka zimnej wojny, polityka zagrażająca bezpieczeństwu pokoju w Europie, prawo narodu niemieckiego do posiadania jednego państwa nie może być w imię jego własnych interesów,

w imię bezpieczeństwa wielu innych narodów wykorzystywane do zwiększania niebezpieczeństwa wojny, musi być podporządkowane wielkiej sprawie pokoju. Propozycja rozwiązania problemu zjednoczenia Niemiec w drodze tzw. wolnych wyborów nie służy sprawie pokoju. Nie służy dlatego, że jej celem jest zlikwidowanie w narodzie niemieckim ostoi sił pokojowych — Niemieckiej Republiki Demokratycznej — jest wzmocnienie militarystycznych i odwetowych sił niemieckich, a przez to samo wszystkich agresywnych sił imperialistycznych w krajach zachodnich.

Pokojowi zagrażają siły prące do wojny. Z dwóch państw niemieckich tylko Niemiecka Republika Demokratyczna prowadzi politykę pokoju i stoi na gruncie pokoju. Niemiecka Republika Federalna prowadzi politykę naprężania sytuacji międzynarodowej i stoi na gruncie przygotowywania wojny. W tym celu wstąpiła do paktu atlantyckiego. W całokształcie pokojowej polityki Niemieckiej Republiki Demokratycznej niezmiernie doniosły jest fakt, że uznała ona ustaloną w Poczdamie wschodnią granicę Niemiec na Odrze i Nysie Łużyckiej. W całokształcie polityki przygotowywania wojny przez Niemiecką Republikę Federalną szczególnie groźny dla pokoju jest fakt, że nie uznaje ona tej granicy, domaga się jej rewizji, wysuwa roszczenia terytorialne pod adresem Polski i innych krajów. W tej sytuacji wysuwanie koncepcji zjednoczenia Niemiec w drodze tzw. wolnych wyborów nie oznacza nic innego, jak postawienie przed narodem niemieckim pytania: Czy opowiadasz się za Niemiecką Republiką Demokratyczną, która uznała granice na Odrze i Nysie Łużyckiej, czy też głosujesz za Niemiecką Republiką Federalną, która granic tych nie uznaje i domaga się zwrotu terytoriów utraconych przez Niemcy w ostatniej wojnie światowej?

W takich wyborach Adenauer i zachodnioniemieccy militaryści, którzy od wielu lat wszczepiają w ducha narodu niemieckiego żądzę odwetu za klęskę wojenną Niemiec hitlerowskich, zrobią wszystko, aby rozpalić jeszcze bardziej nastroje rewanżu i ponownego zaboru ziem polskich, aby przekształcić tzw. wolne wybory w plebiscyt przeciwko polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Żaden naród nie przyjmuje bowiem z lekkim sercem utraty terytoriów, które przedtem wchodziły w skład jego państwa, choćby nawet nieprawnie. Znamy to dobrze na naszym, polskim przykładzie ukraińskich, białoruskich i litewskich ziem, które sprawiedliwie powróciły do swych macierzystych republik radzieckich, tak jak sprawiedliwie powróciły do swej polskiej macierzy nasze ziemie piastowskie nad Odrą i Nysą Łużycką. Zwykle trzeba czasu, a przede wszystkim właściwej polityki kierowników państwowych i partyjnych, aby dany naród, a nie tylko jego postępowa część, zrozumiał, że dokonane zmiany graniczne są sprawiedliwe.

Dla narodu polskiego problem przedwojennych granic Polski dawno przestał już istnieć. Zlikwidowała go polityka partii i rządu. Aby w narodzie niemieckim nastąpiło to samo w stosunku do obecnej granicy polsko-niemieckiej, nie wystarcza uznanie tej granicy tylko przez Niemiecką Republikę Demokratyczną. Trzeba, aby ją uznała za słuszną i sprawiedliwą również Niemiecka Republika Federalna. Trzeba przy tym zmienić kierunek polityki rządu NRF — przestawić go z torów wojennych na tory pokoju.

Adenauer i jego sojusznicy chcieliby dokonać zjednoczenia Niemiec

na bazie antypokojowej, odwetowej, militarystycznej, na bazie nienawiści do socjalizmu, do Związku Radzieckiego, Polski i całego obozu socjalistycznego. Zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami, okupione morzem krwi narodu radzieckiego, polskiego i innych narodów Europy, chcieliby wykorzystać jako odskocznię do wprowadzenia całego narodu niemieckiego na drogę rewanżu i odwetu, na znaną od wieków militarystyczną drogę „Drang nach Osten".

W tych warunkach jest w pełni uzasadnione i zrozumiałe, że rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej, działając w zgodzie z interesami pokoju, a także z żywotnymi interesami całego narodu niemieckiego, nie może się zgodzić, aby sprawa zjednoczenia Niemiec była decydowana w drodze tzw. wolnych wyborów. To jego stanowisko znajduje pełne poparcie Polski i wszystkich państw obozu socjalistycznego. Wobec istnienia dwóch państw niemieckich problem zjednoczenia Niemiec znalazł się na płaszczyźnie wzajemnego porozumienia obydwu tych państw. Wysuwana przez Niemiecką Republikę Demokratyczną idea konfederacji obu panstw niemieckich otwiera drogę do ich wzajemnego porozumienia, może otworzyć proces zjednoczenia się Niemiec w państwo pokojowe i demokratyczne. Jak dotychczas, idei tej Adenauer nie przyjmuje, przeciwstawiając jej z uporem żądanie wolnych wyborów.

Czy Adenauer i państwa zachodnie wysuwają na serio te tzw. wolne wybory jako formę zjednoczenia Niemiec? Stanowczo nie. Wiedzą bowiem doskonale, że ta ich propozycja jest nierealna, nieżyciowa i jako taka nie może być przyjęta. Nie mogą przecież na serio myśleć, że nabiorą kogoś na kupno takiego towaru. Dlaczegóż więc wysuwają nierealne propozycje? Dlaczego nie zgadzają się na proponowaną przez NRD konfederację obu państw niemieckich, co jest jedyną realną koncepcją otwierającą drogę do zjednoczenia Niemiec?

Przyczyny nie są tak skomplikowane, jak to na Zachodzie usiłuje się w sposób obłudny przedstawić. Żądanie wolnych wyborów wysuwa się nie w nadziei, że zostanie ono przyjęte, lecz dlatego, żeby utrzymywać stan zimnej wojny. Konfederację odrzuca się dlatego, że wprowadza ona na drogę likwidacji zimnej wojny w Europie. Tej prawdy nie zdoła się ukryć pod żadną dymną zasłoną zachodniej propagandy. To jest przyczyna pierwsza. Przyczyna druga polega na tym, że wbrew wszelkim pozorom nie wszyscy ci, którzy ciągle mają na ustach zjednoczenie Niemiec w drodze wolnych wyborów, noszą te same myśli w głowie. Jest takie powiedzenie, że język służy człowiekowi po to, żeby mógł ukrywać jego myśli. Niekoniecznie i nie zawsze dążenie do utrzymywania zimnej wojny pokrywać się musi z chęcią niedopuszczenia do zjednoczenia Niemiec przez wysuwanie hasła wolnych wyborów. Wielu kapitalistycznym monopolom wcale nie zależy na zjednoczeniu Niemiec. Mają aż nadto konkurencyjnych kłopotów z samą Niemiecką Republiką Federalną, czyli z rozbitymi, a więc słabszymi Niemcami. Interesom ich odpowiada bardziej utrzymanie status quo w sprawie Niemiec niż jego likwidacja. Tym bardziej więc słuszne jest nasze stanowisko, że sprawa zjednoczenia Niemiec leży w rękach samych Niemców.

Konflikty są nieodrodną właściwością świata kapitalistycznego. Obserwujemy je również obecnie w łonie zachodnich państw kapitalistycznych, które w dążeniu do umocnienia kapitalizmu usiłują tworzyć

ponadnarodowe wspólnoty gospodarcze. Koncepcje integracyjne kryją jednak w sobie nowe przeciwieństwa, prowadzą do nowych spięć i zaognień. Taka jest bowiem istota kapitalizmu.

Dotychczas znanym światu praktycznym rezultatem stworzenia tzw. „wspólnego rynku" jest głębokie rozbicie bloku zachodniego, zaostrzenie sprzeczności angielsko-zachodnioniemieckich i angielsko-francuskich. Europa zachodnia podzieliła się na dwie grupy państw: jedna, w której dominuje NRF, obejmuje 6 państw „wspólnego rynku", w drugiej — pod przewodem Anglii — skupiło się 11 krajów kapitalistycznych Europy. Tylko największe wysiłki przywódców politycznych państw obu grup, kierowanych poczuciem solidarności klasowej, ratują, jak dotąd, kapitalistyczną Europę od wejścia w stan otwartej wojny handlowej. Polityka amerykańska znalazła się w trudnej sytuacji i musi lawirować między dwiema skłóconymi grupami amerykańskich sojuszników.

Koncepcja zjednoczenia Niemiec w drodze wolnych wyborów została już dostatecznie skompromitowana w oczach opinii publicznej na Zachodzie, która uświadamia sobie coraz lepiej, że koncepcja ta nie służy sprawie zjednoczenia. Państwa atlantyckie faktycznie też nie widzą już możliwości dalszego popierania kanclerza Adenauera w podtrzymywaniu tej do niedawna ich wspólnej koncepcji. Na tym odcinku wytworzyła się w ich polityce próżnia, której nie są w stanie zapełnić. Wyjście z tej sytuacji prowadzi przez podpisanie wspólnie z państwami socjalistycznymi traktatu pokojowego z Niemcami, reprezentowanymi dzisiaj przez dwa państwa niemieckie, i pozostawienie sprawy zjednoczenia Niemiec w rękach samych Niemców. Zawarcie traktatu pokojowego doprowadziłoby do odprężenia międzynarodowego, wytworzyłoby pokojową atmosferę, która sprzyjałaby wzajemnemu zbliżeniu obu państw niemieckich i doprowadzeniu na tej bazie do zjednoczenia Niemiec.

Jest rzeczą ważną, że w krajach kapitalistycznych oprócz tendencji prowojennej, którą obecnie usilują spotęgować najbardziej agresywne siły imperialistyczne, wykorzystując w tym celu sprawę zachodniego Berlina, rozwija się i przybiera na sile druga tendencja — tendencja ku pokojowej koegzystencji ze światem socjalistycznym, ku wyeliminowaniu groźby niszczycielskiej wojny atomowo-rakietowej. Przyczynia się do tego rosnący nacisk opinii publicznej w krajach zachodnich, która domaga się coraz bardziej stanowczo rozwiązania spornych spraw międzynarodowych w drodze rokowań. Powszechnie rozlega się żądanie zwołania konferencji na najwyższym szczeblu. W tym kierunku zmierzają też propozycje Związku Radzieckiego. Polska oraz Czechosłowacja, jako państwa sąsiadujące z Niemcami i jako państwa, które pierwsze padły ofiarą agresji hitlerowskiej, posiadają z tego tytułu pełne prawo uczestnictwa z głosem decydującym razem z czterema mocarstwami we wszystkich konferencjach poświęconych omówieniu propozycji zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i zlikwidowania nienormalnej sytuacji w zachodnim Berlinie oraz problemom związanym z zapewnieniem pokoju w Europie.

Dążenie do odprężenia sytuacji i do osiągnięcia porozumienia między Wschodem i Zachodem ogarnia we wszystkich krajach kapitalistycznych coraz szersze kręgi ludzi o różnych orientacjach ideowych — od ludzi postępu, pacyfistów, neutralistów, businessmanów, włącznie po umiarkowane koła rządzące niektórych krajów, które widzą cały bezsens polityki

zimnej wojny. Nacisk opinii publicznej na rząd Stanów Zjednoczonych o likwidację polityki „na krawędzi wojny", o prowadzenie konstruktywnej polityki odprężenia międzynarodowego jest dzisiaj silniejszy i szerszy niż kiedykolwiek.

Podstawową siłą oporu przeciw imperialistycznej polityce wojny jest klasa robotnicza, jest oparty na proletariackim internacjonalizmie międzynarodowy ruch robotniczy. Wzmożone ostatnio wysiłki ze strony reakcji zmierzające do zdławienia tego ruchu nie przynoszą jej spodziewanych rezultatów. Francuska reakcja gaullistowska, działając w przymierzu z reakcyjnymi przywódcami socjalistycznymi w rodzaju Guy Molleta, zablokowała komunistom dostęp do parlamentu francuskiego, lecz nie potrafiła i nie jest w stanie zablokować im dostępu do mas pracujących. W obecnym, wykastrowanym z praw demokratycznych parlamencie francuskim, na każdego posła komunistycznego przypada 388 tys. głosów wyborczych, każdy zaś poseł gaullistowski reprezentuje tylko 19 tys. wyborców. Komuniści bowiem zdobyli w pierwszej turze wyborów 3.882 tys. głosów, ale w ostatecznym wyniku wyborów posiadają tylko 10 przedstawicieli w parlamencie, natomiast gaulliści, którzy zdobyli w I turze 3.604 tys. głosów, w ostatecznym wyniku posiadają w parlamencie 189 przedstawicieli. Mimo to, a może właśnie dlatego, wzrastają wpływy Francuskiej Partii Komunistycznej w masach, o czym świadczą ostatnie wybory samorządowe. Wielką siłę stanowi Włoska Partia Komunistyczna, rozszerzają swe wpływy partie komunistyczne Indonezji, Indii, szeregu krajów Ameryki Łacińskiej i innych krajów świata.

W walce o pokój, o prawa demokratyczne dla mas pracujących, o obronę interesów robotniczych partie komunistyczne stoją na gruncie współpracy wszystkich odłamów ruchu robotniczego. Największą przeszkodą ku temu są zagorzali antykomuniści wśród przywódców i polityków partii socjaldemokratycznych. Historia ruchu robotniczego wykazuje, że ci socjaldemokraci, którzy reprezentują tzw. kierunek walki na dwa fronty, tj. przeciw komunizmowi i przeciw różnym odmianom faszystowsko-imperialistycznej reakcji, faktycznie wspomagają tylko jej walkę z ruchem robotniczym. Komuniści są najbardziej konsekwentnymi bojownikami o pokój, demokrację i socjalizm. Nie można skutecznie walczyć o żaden z tych celów pod sztandarem antykomunizmu, bez względu na to, kto ten sztandar podnosi.

Jest rzeczą oczywistą, że stały wzrost sił i znaczenia obozu socjalistycznego, dynamika rozwoju gospodarczego i kulturalnego krajów socjalistycznych wpływają na wzmocnienie pozycji klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych, zmuszają kapitalistów do liczenia się z żądaniami robotników. Wzmacnia to też samopoczucie klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy w walce o pokój i postęp społeczny.

W walce o pokój, demokrację i socjalizm, przeciw imperializmowi i reakcji, przeciw próbom odradzania faszyzmu ogromne znaczenie posiada jedność i solidarność międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego, oparte na zasadach proletariackiego internacjonalizmu, sformułowanych w Deklaracji 12 partii na naradzie w Moskwie w 1957 roku. Deklaracja ta stała się drogowskazem działania dla wszystkich komunistycznych i robotniczych partii świata, w ich liczbie i dla naszej partii. Mię-

dzynarodowy ruch komunistyczny, który zjawił się na arenie dziejowej przed czterema dziesiątkami lat, stał się dzisiaj wielką, niezwyciężoną siłą. Chociaż każda partia komunistyczna i robotnicza dostosowuje swoją działalność do ukształtowanych przez rozwój historyczny specyficznych warunków swego kraju, to przecież międzynarodowy ruch komunistyczny, który skupia 83 partie liczące razem ponad 33 miliony członków, jest zwarty i jednolity. Jednoczy go bowiem wspólna wszystkim jego partiom ideologia marksizmu-leninizmu.

Mimo różnych form represji i ataków międzynarodowej reakcji wymierzonych przeciw komunistom, przed międzynarodowym ruchem komunistycznym otwierają się nowe perspektywy wzrostu i rozwoju. Otworzył je XXI Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — zjazd budowniczych komunizmu. KPZR jest bowiem fundamentalną siłą międzynarodowego ruchu komunistycznego. Związek Radziecki stanowi jego ostoję, ostoję wszystkich państw socjalistycznych.

W międzynarodowym ruchu komunistycznym nie ma partii „nadrzędnych" i „podrzędnych". Wszystkie są sobie równe i samodzielne. Każda kieruje sama swoją działalnością, lecz w tej działalności wszystkie razem kierują się ideologią i fundamentalnymi zasadami marksizmu-leninizmu. Każda ponosi wyłączną odpowiedzialnośc za swoją politykę. za losy ruchu robotniczego w swoim kraju, lecz wszystkie razem w poczuciu odpowiedzialności za jedność międzynarodowego ruchu komunistycznego kierują się leninowskimi zasadami proletariackiego internacjonalizmu. W tym właśnie tkwi siła międzynarodowego ruchu komunistycznego. To stanowi fundament jedności obozu państw socjalistycznych. Te zasady są wspólne wszystkim partiom komunistycznym i robotniczym. Jedna z nich — Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego — cieszy się w tym gronie równych sobie partii szczególnym autorytetem, zajmuje w nim pozycję czołową. Na tę pozycję wysunęła ją historia.

KPZR — to partia, która pierwsza w historii ludzkości przeprowadziła zwycięską rewolucję socjalistyczną w Rosji, pierwsza zbudowała socjalizm w swoim kraju, pierwsza weszła obecnie szerokim frontem na drogę budowy komunizmu. Związek Radziecki — to pierwsze i najpotężniejsze państwo socjalistyczne, to państwo, któremu ludzkość zawdzięcza rozgromienie hitleryzmu, uratowanie narodów przed faszystowską niewolą, a jeśli chodzi o naród polski — przed biologicznym wyniszczeniem przez hitleryzm. Związek Radziecki — to centralny nerw światowego systemu socjalistycznego, opoka wszystkich krajów socjalistycznych i razem z nimi nadzieją całej postępowej ludzkości na uratowanie świata przed zepchnięciem go w niszczycielską otchłań wojny atomowej.

To wszystko, czego dokonała KPZR, co pod jej kierownictwem osiągnął Związek Radziecki, jest największym dorobkiem całego międzynarodowego ruchu komunistycznego. Stworzyło to zarazem wielki autorytet KPZR wśród wszystkich komunistycznych i robotniczych partii, wysunęło Związek Radziecki na czołową pozycję w świecie socjalistycznym. Nie oznacza to — jak trąbi reakcyjna propaganda — że KPZR kieruje międzynarodowym ruchem komunistycznym, że narzuca innym partiom swoją wolę. Każda partia jest suwerenna i rządzi się sama. Kieruje się tylko tą samą ideologią, którą kieruje się KPZR — ideologią marksizmu-leninizmu.

Z jedności międzynarodowego ruchu komunistycznego wyłamał się tylko Związek Komunistów Jugosławii. Z własnej woli, z woli swoich przywódców znalazł się poza szeregami tego ruchu. Gdzież więc przynależy? Nigdzie, stanął na bezdrożach. Związek Komunistów Jugosławii nie należy do żadnej części światowego ruchu robotniczego — ani do tej, której przewodzą komuniści, ani do tej, która pozostaje pod wpływami reformistycznych partii socjalistycznych i socjaldemokratycznych. Można by powiedzieć, że w światowym ruchu robotniczym Związek Komunistów Jugosławii wybrał dla siebie pozycje outsidera. Na te pozycje zaprowadził go rewizjonizm.

Związek Komunistów Jugosławii nie wyraził zgody na podpisanie Deklaracji 12 partii komunistycznych i robotniczych. Ale fakt ten nie stawiał go jeszcze poza międzynarodowym ruchem komunistycznym. Z tego powodu żadna z naszych partii nie podniosła przeciwko niemu krytyki. Można było sądzić, że po okresie wielu niesłusznych oskarżeń pod adresem Związku Komunistów Jugosławii nie dojrzała jeszcze w jego szeregach sytuacja pozwalająca mu na podpisanie i przyjęcie wszystkich postanowień Deklaracji. Poza nawiasem międzynarodowego ruchu komunistycznego postawił się Związek Komunistów Jugosławii dopiero wówczas, kiedy przeciwstawił tej Deklaracji własny, rewizjonistyczny program, obliczony na rozbicie jedności krajów obozu socjalistycznego i międzynarodowej solidarności łączącej wszystkie partie komunistyczne i robotnicze.

Program ZKJ — pomyślany na skalę międzynarodową — spotkał się ze stanowczą krytyką wszystkich partii międzynarodowego ruchu komunistycznego. Żaden komunista nie może przecież przyjąć podstawowej tezy tego programu, jakoby przyczyną obecnego napięcia międzynarodowego było to, że na świecie istnieją dwa bloki państw — obóz socjalistyczny i blok imperialistyczny. Jest to postawienie sprawy na głowie, jest to zaprzeczenie zarówno istoty socjalizmu, jak i istoty kapitalizmu. Oznacza to bowiem ni mniej ni więcej, jak przypisanie socjalizmowi obcej mu, kapitalistycznej właściwości wojennej i jednocześnie nadanie imperializmowi socjalistycznych właściwości pokojowych.

W myśl tej tezy jugosłowiańskich rewizjonistów powstanie wspólnoty narodów socjalistycznych, tj. obozu państw socjalistycznych, który nie ma nic wspólnego z blokiem militarnym, spowodowało, że imperialistyczny świat kapitalistyczny utworzył swój blok militarny. Wspólnota państw socjalistycznych polega na ich jedności, solidarności, udzielaniu sobie wzajemnej pomocy. Jugosłowiańscy rewizjoniści proponują rozwiązać tę wspólnotę, zlikwidować jedność, solidarność i pomoc wzajemną państw bloku socjalistycznego, wstąpić w ślady Jugosławii, a zniknie wówczas naprężenie międzynarodowe, zapanuje trwały pokój na świecie. Wniosek z tego taki, że kapitalistyczne państwa imperialistyczne nie walczą z socjalizmem, mogą się z nim pogodzić, a nienawidzą tylko wspólnoty socjalistycznej. Jaki komunista i niekomunista może uwierzyć w tę rewizjonistyczną, bzdurną i zarazem samobójczą dla socjalizmu koncepcję? Wszak imperializm, szczególnie w dzisiejszej sytuacji, połamałby jak suche patyki nie związane ze sobą więzami wspólnoty powstałe po drugiej wojnie światowej państwa socjalistyczne.

Według rewizjonistów jugosłowiańskich gwarancją bezpieczeństwa kro-

czących w pojedynkę państw socjalistycznych byłoby rozwiązanie militarnego bloku państw imperialistycznych. Jeśli to miałoby rzeczywiście uchronić poszczególne państwa socjalistyczne przed atakiem ze strony poszczególnych państw imperialistycznych, musi się założyć, że imperializm przestał być imperializmem, że wojny i podboje stały mu się obce, że drapieżny wilk przeobraził się w niewinne jagnię. Oznaczałoby to, że imperializm w zakresie wojen napastniczych przyswoił sobie cechę socjalizmu, tzn. że nigdy nie napadnie na drugie państwo, nawet słabsze od siebie. Łatwo sobie wyobrazić, jak długo wstrzymywaliby się np. niemieccy militaryści z agresją przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej lub Polsce po rozwiązaniu się obozu państw socjalistycznych. Chyba co do tego nie mają wątpliwości nawet autorzy rewizjonistycznego programu ZKJ.

Krytyka, jakiej poddały partie komunistyczne i robotnicze rewizjonistyczny program ZKJ, bywa często przedstawiana jako rzekomy dowód zaprzeczający tezie o równości i samodzielności partii ruchu komunistycznego oraz państw socjalistycznych, jako potwierdzenie jugosłowiańskiej tezy o istnieniu tzw. hegemonizmu w międzynarodowym ruchu komunistycznym i w obozie państw socjalistycznych. Nie ma to nic wspólnego z prawdą. Gdyby taki lub podobny program, jaki uchwalił VII Zjazd ZKJ, został uchwalony przez jakąś partię socjaldemokratyczną, można by było wzruszyć tylko ramionami i nie zajmować się tą sprawą. Ale program ZKJ — to program partii, która nazywa się partią komunistyczną, która twierdzi, że kieruje się zasadami marksizmu-leninizmu. A na to już wzruszyć obojętnie ramionami nie może żadna komunistyczna i robotnicza partia. Ideologia marksizmu-leninizmu stanowi fundament całego międzynarodowego ruchu komunistycznego. Podważanie tej ideologii, rewidowanie marksizmu nie jest wewnętrzną sprawą żadnej komunistycznej i robotniczej partii, gdyż uderza to w cały międzynarodowy ruch komunistyczny, podważa fundament jego jedności. Walka z rewizjonizmem — to przede wszystkim walka o solidarność i zwartość międzynarodowego ruchu komunistycznego, o niewzruszoną jedność wspólnoty państw socjalistycznych. Określamy rewizjonizm jako największe niebezpieczeństwo dla ruchu komunistycznego dlatego, że główne źródło siły wszystkich partii komunistycznych i robotniczych oraz krajów socjalistycznych tkwi w ich solidarności, zwartości i jedności.

Partię naszą, podobnie jak wszystkie partie międzynarodowego ruchu komunistycznego, nie łączą dzisiaj żadne więzy partyjne ze Związkiem Komunistów Jugosławii. Nadziei na jego powrót do ruchu komunistycznego nie przekreśliliśmy. Na outsiderskich pozycjach à la longue pozostawać nie można. ZKJ wcześniej czy później musi się zdecydować na wybór między dwoma odłamami światowego ruchu robotniczego. Musi się włączyć bądź do międzynarodowego ruchu komunistycznego, bądź do odłamu, któremu przewodzą reformistyczne partie socjalistyczne i socjaldemokratyczne. Zależy to od procesu, jaki się będzie rozwijał w jego szeregach. Nasilanie się tendencji rewizjonistycznych musi go sprowadzić do ruchu socjaldemokratycznego. Albowiem w swej ideologicznej istocie rewizjonizm — to reformizm i socjaldemokratyzm. Nasilanie się tendencji marksistowsko-leninowskich sprowadzi go z powrotem do międzynarodowego ruchu komunistycznego.

Z Jugosławią, jako państwem, Polska utrzymuje normalne, przyjazne stosunki. Naród polski żywi niezłomnie uczucie przyjaźni dla bratnich narodów Jugosławii. Utrzymujemy i rozwijamy wzajemne stosunki gospodarcze i współpracę gospodarczą. Współpracujemy też wzajemnie w dziedzinie kulturalnej. Chcielibyśmy, aby w dziedzinie polityki zagranicznej, w dziedzinie walki o pokój, pozycja Jugosławii była jak najczęściej zgodna z pozycją Polski i całego obozu socjalistycznego.

U podstaw naszej polityki leży braterska przyjaźń i niewzruszony sojusz ze Związkiem Radzieckim. Jest to element zasadniczy, trwały i nie przemijający naszej polityki. Przyjaźń ta oparta jest na głębokiej wspólnocie ideowej, na leninowskich zasadach internacjonalizmu, wypływa z potrzeb obydwu państw i leży w żywotnych interesach Polski.

Rozwijamy braterskie stosunki przyjaźni i współpracy z naszymi sąsiadami: z Czechosłowacją, z Niemiecką Republiką Demokratyczną i z innymi krajami demokracji ludowej. Łączą nas więzy szczerej i głębokiej przyjaźni z największym mocarstwem na kontynencie azjatyckim — Chińską Republiką Ludową, która przekształca się w szybkim tempie w potężne mocarstwo przemysłowe i skutecznie krzyżuje awanturnicze zamierzenia imperialistów na Dalekim Wschodzie.

Prowadzimy politykę pokojowej współpracy i rozwoju stosunków ze wszystkimi państwami, które tego pragną, niezależnie od ich ustroju.

Jak powiedziałem już wcześniej, my, świat socjalistyczny, nie boimy się perspektywy pokojowego współistnienia ze światem kapitalistycznym. Jesteśmy za rozwojem pokojowej współpracy we wszystkich dziedzinach i pragniemy, aby ta współpraca stale się rozwijała.

Chcemy jak najbardziej przyczynić się do odprężenia międzynarodowego i zbliżenia pomiędzy narodami. Dlatego, działając w zgodzie z państwami naszego obozu, poszukujemy wciąż nowych możliwości złagodzenia niebezpiecznych napięć w sytuacji międzynarodowej. W związku z tym wzrósł autorytet Polski na arenie międzynarodowej.

Jasne jest, że inicjatywy Polski są przede wszystkim związane z regionem naszych bezpośrednich interesów, to znaczy z Europą. Polski plan strefy bezatomowej w Europie środkowej stał się przedmiotem dużego zainteresowania wielu polityków i kół rządzących na Zachodzie, cieszy się poparciem szerokiej opinii publicznej. Uważamy, że plan ten, mimo licznych prób storpedowania go, nic nie stracił na aktualności i stanowi realną płaszczyznę dla częściowego rozbrojenia w zapalnych punktach Europy. Stanowić on może również w pewnych okolicznościach dobry start do negocjacji i pierwszych kroków w dziedzinie powszechnego rozbrojenia.

Polska Rzeczpospolita Ludowa jest nierozerwalnie związana z obozem państw socjalistycznych. W tej przynależności do wielkiej wspólnoty krajów socjalizmu zawarta jest wielka szansa historyczna naszego narodu.

Dzięki sojuszowi z ZSRR i przynależności do rodziny państw socjalistycznych Polska odzyskała swe Ziemie Zachodnie, zabezpieczyła swą niepodległość, integralność swego terytorium, nienaruszalność swych granic na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Dzięki współpracy z krajami socjalistycznymi, a przede wszystkim z ZSRR, dzięki braterskiej pomocy mogliśmy w ofiarnym wysiłku całego

narodu rozwinąć nasze siły wytwórcze, osiągnąć potężny rozwój gospodarki, kultury, nauki i oświaty. Zmieniliśmy oblicze naszego kraju. Żaden kraj kapitalistyczny o takim zacofaniu i o takich zniszczeniach wojennych nie dokonałby takiego skoku.

Jesteśmy świadomi, że jedną z podstawowych gwarancji naszego dalszego, szybkiego rozwoju jest zacieśnienie i pogłębienie — opartej na solidarności i wzajemnej pomocy — wszechstronnej współpracy wewnątrz obozu socjalizmu.

Nasza partia, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — siła kierownicza narodu polskiego — była, jest i będzie niezłomnie wierna zasadom proletariackiego internacjonalizmu. Jest solidarna z całym międzynarodowym ruchem komunistycznym, ze wszystkimi siłami walczącymi o socjalizm, postęp i pokój.

Te zasady harmonijnie łączą interesy narodowe Polski ze światowym systemem socjalistycznym.

II. ROZWÓJ I ZADANIA GOSPODARKI NARODOWEJ

Towarzysze!

W ciągu 14 lat istnienia Polski Ludowej poważnie rozwinęliśmy naszą gospodarkę narodową, przekształcając zacofany kraj o charakterze rolniczym w kraj przemysłowo-rolniczy. Ważnym etapem tego rozwoju był również okres dzielący obecny Zjazd partii od poprzedniego, II Zjazdu. Okres ten charakteryzuje nie tylko dalszy wzrost produkcji we wszystkich działach gospodarki, lecz także stopniowe usuwanie zaniedbań i dysproporcji, jakie występowały poprzednio w naszej gospodarce narodowej, oraz przyśpieszenie poprawy bytu materialnego ludności.

Najbardziej syntetyczną ocenę rozwoju naszej gospodarki daje wskaźnik wzrostu dochodu narodowego. Przed II Zjazdem, w roku 1953, nasz dochód narodowy był 1,8 raza większy niż przed wojną. Obecnie (tj. w roku 1958) przekracza on poziom roku 1938 około 2,7 raza. Ponieważ przyrost ten uzyskano przy znacznie mniejszej liczbie ludności niż przed wojną, rozmiary wytwarzanego dochodu narodowego w przeliczeniu na jednego mieszkańca były w 1958 r. 3,2 raza większe niż w roku 1938.

Główną rolę w szybkim wzroście dochodu narodowego odegrał przemysł socjalistyczny, w szczególności zaś przemysł ciężki. W roku 1958 wydobyliśmy węgla kamiennego 95 mln ton, co stanowi 2,6 raza więcej niż w roku 1937. Wytworzyliśmy energii elektrycznej 23,9 miliarda kWh, czyli 6.6 raza więcej niż w roku 1937, stali 5,6 mln ton, czyli 3,8 raza więcej, kwasu siarkowego 573 tys. ton, czyli 3,2 raza więcej, cementu ponad 5 mln ton, czyli 3,9 raza więcej, obrabiarek do obróbki metali 21 tys. sztuk, czyli 4,9 raza więcej, a według ich wagi — 33,2 tys. ton, czyli 19 razy więcej.

Zilustrowany tymi liczbami postęp w wytwarzaniu środków produkcji szczególnie nas cieszy. Zwiększenie oraz modernizacja trwałych środków produkcji stanowią bowiem zasadniczy warunek ogólnego rozwoju ekonomicznego kraju, wzrostu społecznej wydajności pracy, a także stworzenia nowych miejsc pracy dla ludzi, którym należy zapewnić zatrudnienie.

Równocześnie zwiększenie potencjału produkcyjnego przemysłu ciężkiego jest nieodzowne dla szybszego rozwoju budownictwa, dla budownictwa mieszkaniowego, rozbudowy urządzeń komunalnych itd.

Tempo wzrostu produkcji niektórych podstawowych artykułów przemysłu ciężkiego w przeliczeniu na 1 mieszkańca w Polsce w porównaniu z produkcją NRF, Francji i Włoch kształtowało się następująco:

Produkcja ważniejszych wyrobów przemysłu ciężkiego na 1 mieszkańca:

Kraje	Energia elektryczna w kWh			Węgiel kamienny		
	1937	1958 b)	1958/1937	1937	1958 b)	1958/1937
NRF	773 a)	1805	233	3558 a)	2738	77
Francja	485	1399	288	1076	1299	121
Włochy	362	930	257	30	14	47
Polska	106	832	785	1054	3300	313

a) rok 1938 b) szacunek

Kraje	Stal surowa w kg.			Kwas siarkowy w kg			Cement w kg		
	1937	1958 b)	1958/1937	1937	1958 b)	1958/1937	1937	1958 b)	1958/1937
NRF	444 a)	483	109	31,8 a)	53,9	169	269 a)	410	152
Francja	192	328	171	30,9 a)	39,9	129	104	301	289
Włochy	49	129	263	24,1	40,2	167	100	257	257
Polska	43	196	456	5,3	19,9	375	38	175	461

a) rok 1938 b) szacunek

Odrobiliśmy więc, dzięki socjalistycznym stosunkom produkcji i wyższości gospodarki planowej, poważną część dystansu, jaki dzielił zacofaną w okresie kapitalistycznym gospodarkę Polski od gospodarki krajów ekonomicznie rozwiniętych. Obecnie zmierzamy pełnym krokiem ku zrównaniu się z nimi pod względem stopnia rozwoju gospodarczego.

Silnemu rozwojowi przemysłu ciężkiego w ubiegłym okresie towarzyszył wzrost produkcji najważniejszych wyrobów przemysłu lekkiego i spożywczego. W roku 1958 produkcja przędzy wełnianej, bawełnianej i ze sztucznego jedwabiu wyniosła łącznie 209 tys. ton, co stanowi 177% poziomu osiągniętego w roku 1937, produkcja mięsa z uboju (wraz z ubo-

jem rolniczym) wyniosła około 1,6 mln ton, czyli 193% poziomu przedwojennego, produkcja cukru — 1,1 mln ton, czyli 217%.

W okresie czternastolecia Polski Ludowej nastąpił pewien postęp w rozwoju rolnictwa, chociaż wzrost produkcji rolnej w porównaniu ze wzrostem przemysłu był za mały i dokonywał się w sposób nierównomierny. Szczególnie niekorzystne wyniki w dziedzinie produkcji rolnej przypadały na lata 1951—1953.

II Zjazd zapoczątkował zmiany w polityce gospodarczej. Partia więcej uwagi poświęciła sprawom rozwoju produkcji rolniczej, usunięcia krępujących ją hamulców i zwiększenia środków materiałowych i finansowych przeznaczonych dla wsi.

Dzięki tej polityce osiągnięto poważne przyspieszenie rozwoju rolnictwa. W roku 1958 globalna produkcja rolnictwa była o 30,5% wyższa niż w roku 1949. Średnie roczne tempo wzrostu produkcji rolnej w latach 1954—1958 wynosiło 4,6% wobec 1% w latach 1950—1953. W roku 1958 przekroczyliśmy przedwojenny poziom globalnej produkcji rolnictwa (przeciętna z lat 1934—1938) o około 19% przy mniejszym niż przed wojną areale i liczbie ludności. W przeliczeniu na 100 ha ziemi użytkowanej rolniczo oznacza to wzrost o 50%, a w przeliczeniu na 1 mieszkańca — o 41%.

Wraz z rozwojem sił wytwórczych nastąpiły głębokie zmiany w rozmieszczeniu oraz w strukturze zawodowej i społecznej ludności naszego kraju.

Ludność miast zwiększyła się w okresie od 1946 do 1958 r. o ponad 5,5 mln, przy spadku liczby ludności zamieszkałej na wsi o 0,5 mln. Podczas gdy liczba zawodowo czynnych w rolnictwie w ciągu okresu powojennego w zasadzie nie uległa zmianom, liczba pracowników zatrudnionych poza rolnictwem wzrosła z 3,2 mln osób w 1946 r. do około 6,6 mln osób w 1958 r., w tym w przemyśle z 1,2 mln do około 2,9 mln. Dane te świadczą o głębokich zmianach stosunków klasowych w państwie i o znacznym wzroście liczebnym klasy robotniczej.

Wśród ogółu zatrudnionych wzrasta szybko grupa inteligencji pracującej, zwłaszcza technicznej. Tak np. liczba inżynierów wzrosła z około 21 tys. w roku 1950 do blisko 67 tys. w roku 1956. Szkoły wyższe w okresie 14-lecia Polski Ludowej wykształciły około 230 tys. osób.

Istotne przeobrażenie klasowe dokonane zostało również na wsi. Zlikwidowane zostały wielkie gospodarstwa obszarnicze. Powstał w rolnictwie sektor socjalistyczny w postaci PGR i spółdzielni produkcyjnych, obecnie zajmujących łącznie blisko 15% powierzchni ogólnej. W gospodarce indywidualnej dominujące miejsce zajęło gospodarstwo średniackie: np. ilość gospodarstw od 5 do 10 ha wzrosła z 730 tys., wykazywanych w spisie roku 1931, do około miliona — obecnie. Przypada na nie teraz 41% powierzchni użytkowanej przez gospodarstwa indywidualne. Gospodarstwa chłopskie powyżej 20 ha, na które według statystyk przedwojennych przypadało około 10% powierzchni ziemi, zajmowały w roku 1950 około 6,9%, a w roku 1957 — tylko 4,9% powierzchni ogólnej. W ciągu lat 1950—1957 pogłębia się proces spadku ilości gospodarstw

powyżej 14 ha, zarówno w liczbach absolutnych, jak i w procentach, a równocześnie, przy stabilności w zasadzie gospodarstw średniackich, następuje wzrost ilości gospodarstw drobnych, zwłaszcza w klasach najniższych. Procesowi rozdrabniania gospodarki chłopskiej towarzyszy związany z szybkim uprzemysłowieniem kraju wzrost grupy chłopów-robotników.

Reforma rolna oraz socjalistyczne uprzemysłowienie kraju przyniosły gruntowną zmianę w położeniu mas pracujących. Dzięki nim zlikwidowaliśmy plagę bezrobocia i problem tzw. zbędnych rąk na wsi.

Niemałe znaczenie dla poprawy warunków życia ludności miała również rozbudowa ubezpieczeń społecznych i świadczeń socjalnych, jak zasiłki rodzinne, wczasy, kolonie dziecięce, żłobki, przedszkola itp.

Wydatnie rozszerzyliśmy ochronę zdrowia. Liczba lekarzy na 10.000 mieszkańców, która w roku 1938 wynosiła 3,8, w roku 1958 wzrosła do 8,4 i nadal szybko wzrasta. Liczba łóżek szpitalnych zwiększyła się odpowiednio z 15,4 do 44. Mimo to jest ona nadal za mała w stosunku do potrzeb.

Wraz z ogólnym postępem społecznym i gospodarczym podnosi się poziom kulturalny narodu. Osiągnęliśmy prawie pełną powszechność szkoły podstawowej: w roku 1958 ponad 98% dzieci w wieku od 7 do 13 lat uczęszczało do szkoły. Podnieśliśmy poziom organizacyjny szkół: dziś już 91% dzieci pobiera naukę w szkołach realizujących pełny program siedmioklasowy. Rozwinęliśmy wydatnie — przeszło 2,5 raza w stosunku do stanu sprzed wojny — szkolnictwo zawodowe. Ilość studentów szkół wyższych na 10 tys. mieszkańców wzrosła przeszło 3-krotnie i wynosi 43, podczas gdy np. we Francji — 34, a w NRF — 24.

Przy mniejszej niż przed wojną liczbie ludności nakład książek zwiększył się z 29 milionów egzemplarzy w roku 1933 do 92 mln w roku 1957. Wzrosła liczba radioabonentów z 922 tys. przed wojną do ponad 4 mln w r. 1957. Coraz powszechniejsza staje się telewizja. Liczba kin zwiększyła się z 809 do ponad 2.900, teatrów (łącznie z zawodowymi instytucjami muzycznymi) — ze 103 do 143.

W dotychczasowym rozwoju Polski Ludowej szczególne miejsce przypada planowi sześcioletniemu. W czasie realizacji tego planu, dzięki wielkiej ofiarności klasy robotniczej oraz dzięki współpracy ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi, osiągnęliśmy zasadniczy postęp w socjalistycznym uprzemysłowieniu kraju.

W niczym nie należy pomniejszać tych osiągnięć naszej partii i naszego narodu. Stanowią one — w sumie biorąc — zwycięsko przebyty etap rozbudowy naszych sił wytwórczych, naszego marszu do socjalizmu.

Nie oznacza to bynajmniej, że zamykamy oczy na błędy popełnione w tym czasie. Wskazaliśmy je i osądziliśmy z całą surowością, gdyż jako partia marksistowsko-leninowska wiemy, iż bez krytyki popełnionych błędów nie sposób uniknąć ich w dalszej drodze.

II Zjazd partii przyniósł istotne zmiany w polityce gospodarczej. W celu zmniejszenia zaistniałych dysproporcji obniżono udział akumulacji w dochodzie narodowym przez utrzymanie nakładów inwestycyjnych w dwóch końcowych latach planu 6-letniego na niezmienionym poziomie oraz częściowe ograniczenie wydatków obronnych. Równocześnie dokonano przesunięć w strukturze inwestycji, zwiększając nakłady na rolnictwo, na

przemysł artykułów powszechnego użytku, a także na budownictwo mieszkaniowe oraz na urządzenia socjalne i kulturalne.

Wyniki uzyskane w ciągu 2 ostatnich lat planu 6-letniego potwierdziły zasadniczą słuszność przyjętych decyzji. Produkcja przemysłowa wzrastała nadal, w tempie tylko nieco wolniejszym, a równocześnie produkcja rolnicza wzrosła o 9%, co w porównaniu z 4% uzyskanymi w ciągu pierwszych czterech lat planu 6-letniego oznaczało zasadniczą poprawę.

Jednakże zmiany dokonane na II Zjeździe okazały się niewystarczające. Wysuwał się szereg poważnych problemów, domagających się rozwiązania. Konieczne było bardziej radykalne wyrównanie dysproporcji w gospodarce narodowej, zapewnienie lepszego zaopatrzenia rynku, zmiana metod planowania i kierowania gospodarką, zwiększenie bodźców materialnego zainteresowania wynikami produkcji itd.

Rozwiązanie tych problemów zostało wskazane przez VII, a zwłaszcza VIII Plenum Komitetu Centralnego. Konkretnym tego wyrazem stał się obecnie realizowany plan 5-letni.

Plan obecny przewiduje, jak wiadomo, wzrost płac realnych o 30% i podobny wzrost dochodów chłopów oraz zbudowanie w miastach i osiedlach 1.200 tys. izb. Oparciem dla tych zamierzeń ma być zwiększenie produkcji przemysłowej o 49% i rolniczej o 25%.

Zadania planu realizujemy pomyślnie. W ciągu 3 lat zwiększyliśmy produkcję przemysłu o około 31%, co oznacza średnie tempo roczne około 9,5%, a więc zadania planu nawet przekraczamy. Produkcja rolnicza zwiększyła się w ciągu 3 lat o 15,4%.

Zadania w zakresie podniesienia stopy życiowej zostały w latach 1956—1958 wykonane nawet w stopniu wyższym, niż przewidywał dla tych lat plan 5-letni. Płace realne robotników i pracowników umysłowych wzrosły bowiem średnio w ciągu tych trzech lat o 24,8%. Mówię o płacach realnych. Płace nominalne wzrosły więcej, jednakże ich rzeczywista wartość została obniżona przez pewne zwyżkowe ruchy kosztów utrzymania.

Dokładnie rachunek ten przedstawia się następująco:

Średnie płace netto, to znaczy po potrąceniu podatków od wynagrodzeń, wzrosły z 1.008 zł w roku 1955 do 1.348 zł w roku 1958, czyli o 33,7%.

Wzrost ten nie był jednakowy dla wszystkich grup pracowniczych. Regulacje płac, na które wydatkowano przez trzy lata, przeliczając na skalę roczną, sumę około 18 miliardów zł, musiały uwzględnić w pierwszym rzędzie te grupy pracowników, których praca posiada szczególne znaczenie dla gospodarki narodowej lub których płace były w stosunku do innych wyraźnie zbyt niskie.

Obok wzrostu płac nominalnych dokonało się w latach 1956—1958 również zwiększenie innych dochodów pracowniczych, wynikających ze stosunku pracy (fundusz zakładowy, zasiłki rodzinne itp.) oraz wydatne zwiększenie rent i emerytur. Łącznie wypłaty na rzecz pracowników, poza funduszem płac, zwiększyły się z 10 mld. zł w roku 1955 do około 16 mld. zł w roku 1958, czyli o 60%. Wypłaty zaś państwa z tytułu rent zwiększyły się z 3,1 mld. do około 7,8 mld. zł, czyli z górą 2,5 raza.

W ciągu tych samych trzech lat dochody pieniężne wsi płynące od państwa wzrosły z 26,6 mld. zł do 49,7 mld. zł. Całkowite zaś dochody wsi

w złotych łącznie ze spożyciem naturalnym rodzin chłopskich wzrosły z około 57,5 mld. do około 76 mld. zł, czyli o ponad 32%.

Zobrazowany wzrost płac nominalnych i nominalnych dochodów chłopów nie był — jak wspomniałem — równoznaczny z realną poprawą sytuacji materialnej mas pracujących, gdyż w międzyczasie dokonał się ruch zwyżkowy szeregu cen. Przeprowadzone przez Główny Urząd Statystyczny badania kilku tysięcy budżetów rodzinnych wykazały, że między rokiem 1955 a 1958 koszty utrzymania zwiększyły się o 7,1%. Stąd przy wzroście przeciętnych płac nominalnych o 33,7% płace realne wzrosły o około 24,8%, oczywiście w przekroju średnim dla całego kraju, który nie może być odnoszony do poszczególnego budżetu pracowniczego.

Taki sam w przybliżeniu, po uwzględnieniu wzrostu cen artykułów nabywanych przez wieś, był wzrost realnych dochodów wsi, który dokonał się przede wszystkim w drodze wzrostu produkcji i jej towarowości oraz dzięki obniżeniu dostaw obowiązkowych, podniesieniu niektórych cen w dostawach obowiązkowych i polepszeniu warunków kontraktacji.

Pomyślnie również przebiega wykonanie zadań planu 5-letniego w budownictwie mieszkaniowym. Ilość izb typu miejskiego oddanych do użytku wzrosła ze 165,9 tys. w roku 1955 do 235 tys. w roku 1958, licząc tylko budownictwo korzystające z kredytów państwowych. Pozwoliło to na zatrzymanie postępującego dawniej procesu zagęszczania ludności na 1 izbę i otworzyło już dzisiaj drogę do stopniowej poprawy warunków mieszkaniowych. Nowym bodźcem w rozwoju budownictwa mieszkaniowego, od którego wiele oczekujemy, stały się zapoczątkowane przez XI Plenum Komitetu Centralnego zmiany w polityce mieszkaniowej.

Wzrost płac realnych i realnych dochodów chłopów był w okresie lat 1956 i 1957 szybszy niż w roku 1958 i przekroczył ówczesne realne możliwości gospodarki narodowej. Powodowało to napięcie na rynku, ruchy cen oraz niebezpieczeństwo spekulacji. W celu przezwyciężenia tych trudności i uzyskania stabilizacji gospodarczej, chroniącej osiągnięty poziom realnych płac i realnych dochodów ludności, stało się konieczne podjęcie szeregu środków zmierzających do zahamowania nie kontrolowanego wzrostu siły nabywczej i do wzmocnienia dyscypliny finansowej w kraju. Opanowanie przy pomocy tych środków trudności rynkowych, a także uzyskanie większego, niż planowano, wzrostu produkcji przemysłu i rolnictwa, pozwoliły na podjęcie w roku 1958 dalszych kroków w kierunku podnoszenia stopy życiowej mas pracujących. Wymienić tu trzeba przede wszystkim podwyżkę od 1 lipca 1958 r. rent i emerytur, podwyżkę płac dla nauczycieli, dla pracowników służby zdrowia oraz przemysłu lekkiego.

Pomyślny przebieg realizacji zadań planu pięcioletniego zawdzięczamy szeregowi czynników zarówno natury gospodarczej, jak i politycznej. Głównym z nich było niewątpliwie poparcie, jakiego udzieliły partii i jej polityce klasa robotnicza, ogromna większość pracującego chłopstwa i inteligencji. Praktycznym tego wyrazem było systematyczne przekraczanie planów produkcyjnych oraz zrozumienie stanowiska partii w każdym trudnym momencie. Masy pracujące poparły politykę partii, ponieważ przekonały się, że partia prowadzi słuszną politykę i że słowa jej nie mijają się z czynami. Ten kapitał zaufania jest największym osiągnięciem naszej polityki w okresie od VIII Plenum Komitetu Centralnego.

Dotychczasowe zdobycze w rozbudowie naszych sił wytwórczych stworzyły mocną podstawę, na której możemy oprzeć program dalszego rozwoju gospodarki kraju i podnoszenia stopy życiowej jego obywateli. Program ten zawierają przedłożone Zjazdowi wytyczne planu gospodarczego na lata 1961—1965.

W wyniku zrealizowania nowego planu pięcioletniego produkcja przemysłowa wzrośnie około 50% w porównaniu z przewidywanym wykonaniem roku 1960, w stosunku zaś do stanu obecnego — około 80%.

Średnie roczne tempo wzrostu produkcji będzie więc wynosić około 8,5%. Jest to wskaźnik równy założonemu w obecnym planie pięcioletnim.

Wskaźnika wzrostu produkcji przemysłowej w latach 1961—1965 nie należy jednak traktować jako ostatecznego. Do roku 1960 należy nadal analizować wszystkie nasze możliwości zarówno w oparciu o wyniki dyskusji przedzjazdowej, jak i praktyczne rezultaty działalności gospodarczej w bieżącym i przyszłym roku. Być może, pozwoli to na podwyższenie wskaźników planu.

Zgodnie z założeniami planu przemysł ciężki winien rozwijać się w nadchodzącym okresie nieco szybciej niż przemysł artykułów konsumpcyjnych. Wynika to z potrzeby należytego zaopatrzenia kraju w surowce i maszyny, w materiały budowlane i materiały hutnicze, jak też z potrzeby wzmożenia eksportu, a zwłaszcza eksportu maszyn i wyrobów hutniczych.

Ponad dwukrotnie zwiększymy w latach 1961—1965 produkcję przemysłu chemicznego. Jest to niezbędne przede wszystkim dla rozwinięcia wytwórczości surowców syntetycznych, zastępujących surowce naturalne, takie jak włókno, skóra, kauczuk, metale kolorowe, drewno. Szybki wzrost przemysłu chemicznego jest podyktowany również potrzebą zwiększenia produkcji innych artykułów chemicznych, w szczególności nawozów sztucznych dla rolnictwa.

Wytop stali ma osiągnąć w 1965 roku 9 mln. ton. Będzie to poziom 6-krotnie wyższy od osiągniętego w Polsce przedwojennej. Osiągnięcie tej ilości stali zależy m. in. od terminowego uruchomienia na przełomie 1963 i 1964 r. nowej stalowni konwertorowo-tlenowej w hucie im. Lenina. Stalownię tę, opartą na technologii nie stosowanej jeszcze w polskim hutnictwie, budujemy z radziecką pomocą techniczną, w oparciu o dokumentację techniczną i dostawy urządzeń ze Związku Radzieckiego. Mamy nadzieję, że towarzysze radzieccy pomogą nam, tak jak zawsze pomagali, w dotrzymaniu terminów, jakich wymaga rozwój naszej gospodarki narodowej.

Produkcja energii elektrycznej ma wzrosnąć z 23,9 mld. kWh w roku 1958 do 43,5—45 mld kWh w roku 1965. Będzie to 12-krotnie więcej niż przed wojną.

Eksploatacja węgla brunatnego i nowo odkrytych złóż gazu ziemnego wpłynie na korzystną zmianę w bilansie paliw w naszym kraju. Przeważającą część elektrowni budowanych w nowym planie 5-letnim zlokalizujemy w bezpośrednim sąsiedztwie kopalń węgla brunatnego i przystosujemy do spalania na miejscu tego paliwa. W rezultacie w roku 1965 elektrownie cieplne na węglu brunatnym dadzą nam około 29% całej produkcji energii elektrycznej, co wydatnie zmniejszy zapotrzebowanie na

węgiel kamienny. Równocześnie zmniejszy się zużycie węgla kamiennego w transporcie dzięki elektryfikacji i dieslizacji części linii kolejowych. W tej sytuacji założony wzrost wydobycia węgla kamiennego z 95 mln ton w roku 1958 do poziomu 112—113 mln ton w roku 1965 powinien zaspokoić rosnące potrzeby kraju, przy równoczesnym utrzymaniu eksportu na poziomie 15—16 mln. ton rocznie. Główny nacisk winien być przy tym położony na wzrost wydobycia węgla koksującego, niezbędnego do rozwoju naszego hutnictwa.

Szczególnie ważne znaczenie dla naszej gospodarki posiadać będzie budowa wielkiej rafinerii ropy naftowej o zdolności produkcyjnej przekraczającej dwukrotnie obecną moc przetwórczą wszystkich naszych rafinerii. Przy tym wielkim obiekcie budowanym w Płocku powstanie pierwszy w Polsce zakład petrochemiczny, który wytwarzać będzie szereg cennych produktów chemicznych stanowiących podstawę do produkcji mas plastycznych, włókien syntetycznych, sztucznych środków piorących itp. Ropa do tej rafinerii będzie dostarczana ze Związku Radzieckiego specjalnym rurociągiem.

Również we wszystkich gałęziach przemysłu wytwarzającego artykuły konsumpcyjne dokonamy znacznego postępu.

Produkcja tkanin bawełnianych ma wzrosnąć z 598,3 mln. mb. w roku 1958 do 790 mln. mb. w roku 1965, tkanin wełnianych odpowiednio z 78,1 mln. mb. do 101 mln. mb., obuwia skórzanego z 34,6 mln. par do 48 mln. par, mięsa z uboju przemysłowego (nie licząc uboju rolniczego) z 1.036 tys. ton do 1.606 tys. ton, masła śmietankowego z 88 tys. ton do 165 tys. ton, cukru z 1.095 tys. ton do 1.550 tys. ton itp.

Równocześnie wydatnie wzrośnie produkcja artykułów trwałego użytku, takich jak rowery, motocykle, motorowery, pralki, lodówki, odbiorniki radiowe, telewizory itp.

Postulat równomiernego rozwoju sił wytwórczych kraju nakazuje obok rozbudowy przemysłu należyte uwzględnienie w naszych planach również rolnictwa, drugiej podstawowej gałęzi gospodarstwa narodowego. Rolnictwo stanowi u nas źródło utrzymania prawie połowy ludności kraju. Bez dostatecznie szybkiego rozwoju produkcji rolnej nie można w naszych obecnych warunkach zapewnić istotnego wzrostu stopy życiowej. Wystarczy wskazać, że tylko dla utrzymania osiągniętego już poziomu spożycia — z uwagi na szybki przyrost ludności — produkcja rolna musi u nas wzrastać co roku o 2%. Niezależnie od tego rolnictwo zajęło już dzisiaj poważne miejsce w naszym handlu zagranicznym, stanowiąc około 20% eksportu.

Władza ludowa w Polsce rodziła się w oparciu o sojusz robotników i chłopów, w jego imię przeprowadzaliśmy reformę rolną, otwieraliśmy milionom synów i córek chłopskich dostęp do fabryk, szkół, wszelkich form awansu społecznego. W imię tego sojuszu apelowaliśmy wielokrotnie do mas chłopskich o wysiłek w podnoszeniu produkcji, a masy te odpowiadały na apel partii ofiarną pracą i realnymi osiągnięciami.

W latach największego napięcia sił kraju w walce o uprzemysłowienie miało miejsce nadmierne obciążenie wsi i niedostateczne zaopatrzenie jej w niezbędne środki produkcji. II Zjazd partii zapoczątkował naprawę sytuacji rolnictwa, uczynił pierwszy krok w kierunku zasadniczego zwrotu,

jaki dokonał się na VIII Plenum. Stopniowe zmniejszanie dostaw obowiązkowych, podniesienie cen na szereg artykułów rolniczych, coraz szerszy rozwój kontraktacji i wzrost związanych z nią korzyści materialnych, zwiększone zaopatrzenie wsi w maszyny, budulec, nawozy i inne niezbędne materiały, porządkowanie spraw własnościowych, naukowa klasyfikacja gleb i szereg innych posunięć sprawiły, że produkcja rolnicza od II Zjazdu wzrastała o 4,6% rocznie, w okresie zaś po VIII Plenum nastąpił wydatny wzrost towarowej produkcji rolnictwa.

W tych posunięciach, które wzmogły produkcję chłopskich gospodarstw w naszym kraju, szczególną rolę odegrało otwarcie szerokich możliwości dla społeczno-gospodarczej inicjatywy wsi, która to inicjatywa była przez szereg lat uszczuplana.

W ciągu najbliższych siedmiu lat niezbędny jest nam wzrost produkcji rolniczej o około 30% i takie zadanie wytycza plan przed rolnictwem. Zadanie to, przy niemożności zwiększenia obszaru upraw, może być wykonane tylko przez intensyfikację produkcji. Trzeba do roku 1965 zwiększyć średnie plony czterech zbóż z 14,5 q do 17,5 q z ha, a średnie plony ziemniaków podnieść ze 120 do 160 q. Taki wzrost plonów jest również niezbędnym warunkiem osiągnięcia założonego wzrostu produkcji hodowlanej. W hodowli szczególny akcent należy położyć na wzrost pogłowia bydła, co w znacznym stopniu warunkuje ogólny harmonijny rozwój gospodarki rolnej. Plan przewiduje zwiększenie pogłowia bydła w ciągu siedmiu lat z 8,2 mln. sztuk do 10,5—11 mln. sztuk, czyli zwiększenie pogłowia z 40,2 sztuki na 100 ha do 51,6—54 sztuk. Wykonanie tego zadania nie będzie łatwe. Taki stan hodowli mają tylko kraje o wysokiej kulturze rolnej.

Osiągnięcie zamierzonego poziomu produkcji rolniczej wymagać będzie poważnej pomocy ze strony państwa. Takie środki, jak nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze, materiały budowlane, środki ochrony roślin, będą dostarczane wsi w ilościach niezbędnych dla realizacji naszych zamierzeń produkcyjnych. Znacznie zwiększone zostaną nakłady państwa na meliorację, elektryfikację rolnictwa, oświatę i naukę rolniczą.

Wydatnie zwiększonej pomocy państwa towarzyszyć musi wzrost nakładów ze środków własnych wsi, dalszy, szybszy wzrost inicjatywy inwestycyjnej chłopów malorolnych i średniorolnych w oparciu o różnorodne formy wspólnej społeczno-gospodarczej działalności. Partia przywiązuje dużą wagę do działalności takich chłopskich organizacji, jak kółka rolnicze i zrzeszenia branżowe, spółdzielczość zaopatrzenia, ogrodnicza, kredytowa itp. Dwuletnie doświadczenie działalności tych organizacji wykazuje, że udzielają one dużej pomocy chłopom w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych i poziomu wiedzy rolniczej, w zaopatrywaniu w kwalifikowany materiał siewny i zarodowy, w rozwiązywaniu problemów mechanizacji, melioracji, budownictwa wiejskiego i elektryfikacji. Ta zaś działalność chłopów w kółkach rolniczych prowadzi do lepszego wyzyskania potencjału produkcyjnego gospodarstw i bardziej celowego wykorzystania środków pomocy państwa przeznaczonych na rozwój produkcji rolniczej. Chłopskie organizacje rolnicze ułatwiają swym członkom walkę z wyzyskiem, przeciwdziałają kapitalistycznej akumulacji, przechwytywaniu pomocy państwa przez bogaczy wiejskich. Sprzyjają one powstawaniu zespołowego majątku chłopskiego.

Troska o rozszerzenie gospodarczej działalności kółek rolniczych i spółdzielczości wiejskiej, o obejmowanie tą działalnością jak najszerszych mas chłopskich mało- i średniorolnych winna stanowić istotne zadanie w pracy polityczno-organizatorskiej na wsi. Z równą troską nasze organizacje i instancje partyjne powinny odnosić się do sprawy rozwoju samorządności w spółdzielczości wiejskiej, do sposobu wykorzystania w interesie całej wsi wygospodarowanych dochodów, do coraz szerszego wiązania gospodarstw chłopskich z różnymi formami działalności spółdzielczej w imię wspólnych korzyści.

Rozwój społeczno-gospodarczej inicjatywy każdej wsi jest dziś tym bardziej konieczny, że większość naszego rolnictwa — to indywidualna gospodarka chłopska, skupiająca około 85% użytków rolnych kraju. Dalszy rozwój i intensyfikacja rolnictwa nie są możliwe bez współdziałania dwóch głównych czynników: pomocy państwa i społecznej inicjatywy samych chłopów, bez łączenia państwowych i chłopskich środków w dziedzinie inwestycji rolniczych dla podnoszenia poziomu wyposażenia technicznego i wzrostu produkcji. Ogólna polityka rolna, zwłaszcza dalszy rozwój kontraktacji, zaopatrzenia i usług dla rolnictwa, system kredytowy, system podatkowy i inne środki ekonomiczne będące w ręku państwa — winny pomagać w rozwoju takich inicjatyw na gruncie kółek rolniczych i w spółdzielczości wszelkiego rodzaju.

Zasadniczego rozwiązania problemu stałego rozwoju produkcji rolnej nie da się jednak osiągnąć w ramach gospodarki drobnotowarowej. Ramy i charakter tej formy gospodarowania stają na przeszkodzie zastosowaniu na szerszą skalę nowoczesnej techniki rolniczej i nowoczesnych, opartych na zdobyczach nauki, sposobów wytwarzania. Rzecz jednak w tym, aby świadomość tę podzielali sami chłopi, aby szli oni ku uspołecznieniu swej produkcji z przekonaniem o słuszności i korzyściach, jakie z tego sami odnoszą i jakie odniesie cały kraj, aby szli oni z chęcią i zdecydowaniem do rzetelnej, zorganizowanej pracy we wspólnym gospodarstwie.

Kształtowanie takiej świadomości mas chłopskich na gruncie udowodnionej praktycznie i w sposób widoczny dla chłopów wyższości spółdzielczych form gospodarki rolnej stanowi jedno z głównych zadań partii na wsi.

Walka o wzrost produkcji rolniczej splatać się musi z wysiłkiem partii zmierzającym do wszechstronnego umocnienia socjalistycznego sektora w rolnictwie i rozwoju chłopskich gospodarstw zespołowych. Od osiągniętego poziomu produkcji spółdzielni produkcyjnych i PGR, od ich prężności gospodarczej, od dochodów członków spółdzielni i robotników PGR, od ich warunków pracy i życia w dużym stopniu zależą nasze postępy w dziedzinie socjalistycznej przebudowy wsi. Uczyniliśmy wiele, ażeby istniejącym spółdzielniom produkcyjnym zapewnić warunki szybkiego rozwoju gospodarczego. I rzeczywiście, wyniki, jakie spółdzielnie osiągają w zakresie wzrostu plonów, produktywności krów i osiąganych dochodów, są znacznie wyższe od wyników, jakie osiągają sąsiadujący z nimi chłopi gospodarujący indywidualnie. Zadaniem organizacji partyjnych jest szeroko popularyzować te wyniki, zapoznawać z nimi chłopów i wskazywać, w jaki sposób spółdzielcy je osiągnęli. Dbając o dobrowolność i poszanowanie woli chłopów, powinniśmy stale i umiejętnie wyjaśniać istotę gospodarki zespołowej, jej przełomowe znaczenie dla zmiany stosunków na wsi, likwi-

dacji wyzysku i nierówności społecznej wśród chłopów, dla osiągania lepszych wyników produkcyjnych przy mniejszym wysiłku pracy.

Partia jasno i wyraźnie wskazuje masom pracującym wsi, że droga stałego wzrostu dobrobytu i kultury narodu wiąże się z perspektywą socjalistycznej przebudowy wsi. Główne przesłanki tej przebudowy stanowić będą:

— doświadczenia i nawyki zespołowego działania nabywane przez masy chłopskie w toku walki o wzrost produkcji, opartej na różnorodnych formach społeczno-gospodarczej inicjatywy wsi,
— wzrastające osiągnięcia gospodarcze istniejących spółdzielni produkcyjnych i radykalna poprawa gospodarki PGR,
— rosnąca pomoc przemysłu socjalistycznego dla rolnictwa.

Przesłanki te, sprzyjające rozwojowi spółdzielczości produkcyjnej, nie będą jednak działały samoczynnie. Po to, aby rozwijał się ruch spółdzielczości produkcyjnej, niezbędna jest wielka praca polityczno-organizatorska na wsi, wśród chłopów. Partia nasza i nasi sojusznicy na wsi w tym muszą widzieć główny cel swej działalności. Dzisiaj można już — i trzeba — spokojnie i rzeczowo rozmawiać z chłopami o perspektywie rozwoju wsi, o potrzebie jej socjalistycznej przebudowy i środkach prowadzących do tego celu. Chłopi, ufając polityce naszej partii, która odrzuca przymus przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych, nieraz by chętnie porozmawiali z nami o swojej perspektywie, wysłuchali naszego stanowiska, jednak my, tj. nasza partia, ZSL i inne organizacje, powinniśmy do nich pójść, a nie czekać, aż chłopi sami zgłoszą się do nas w tej sprawie. My natomiast najczęściej mówimy o spółdzielczości produkcyjnej tylko z trybun, przy których chłopów nie ma. Jeśli my nie idziemy na szczere, braterskie rozmowy z chłopami, nie przedstawiamy im naszej prawdy, która jest ich własną prawdą — nie ma bowiem nasza partia innych interesów jak interesy ludu pracującego — to idzie na wieś i trafia do chłopów każdy przeciwnik władzy ludowej, każdy wróg socjalizmu i karmi ich fałszem, kłamstwem i szkodliwą plotką, byle tylko poderwać ich zaufanie do władzy ludowej i do socjalizmu. Socjalistyczna przebudowa wsi leży tak samo w najlepiej pojętych interesach chłopa pracującego, jak w interesach klasy robotniczej i całego narodu leży nacjonalizacja przemysłu. Trzeba więc, aby nasza partia i nasi sojusznicy rozmawiali z chłopami jak najczęściej, kształtowali ich świadomość i w miarę tego, jak chłopi zrozumieją naszą i zarazem swoją rację, dopomagali im w budowie spółdzielni produkcyjnych.

Tak samo nie może być pozostawiony żywiołowemu kształtowaniu się kierunek rozwoju istniejących spółdzielni produkcyjnych. Rozwój wewnętrznej samorządności w spółdzielniach produkcyjnych, szanowanie woli członków nie zwalnia, a przeciwnie, tym bardziej nakłada obowiązek na instancje i organizacje partyjne prowadzenia szerokiej pracy politycznej, rozwijającej aktywność członków spółdzielni i kolektywne formy decydowania o najważniejszych sprawach spółdzielni. Organizacje partyjne winny praktycznie wspierać wysiłki spółdzielców zmierzające do stworzenia z każdej spółdzielni wzorowego, postępowego gospodarstwa socjalistycznego.

W tym celu każda spółdzielnia winna posiadać program wszechstron-

nego rozwoju gospodarczego, a zadaniem organizacji partyjnych jest konkretna pomoc w konsekwentnym wcielaniu tego programu w życie.

Tylko wszechstronna, rozumna i cierpliwa praca polityczna partii, uwzględniająca miejscowe warunki i stopień dojrzałości chłopów, zapewnić może przechodzenie coraz szerszych zastępów chłopów na drogę budowania spółdzielni produkcyjnych i stopniowego przekształcania wsi polskiej w zamożną i kulturalną wieś socjalistyczną.

Przy opracowaniu wytycznych planu szczególną uwagę zwracaliśmy na zapewnienie możliwie proporcjonalnego rozwoju naszej gospodarki.

Doświadczenia nasze dobitnie wskazują, jak wielkie ma to znaczenie dla kraju. Ujemne skutki dysproporcji gospodarczych wyrażają się nie tylko w zakłóceniu ogólnego rozwoju kraju i obniżeniu efektów ekonomicznych, lecz także w ostatecznym rezultacie wpływają hamująco na postęp socjalistycznych przeobrażeń społecznych. Takie podstawowe dysproporcje, jak nadmierne obciążenie dochodu narodowego akumulacją, zbyt duża różnica między tempem rozwoju przemysłu i produkcji rolnej, niedorozwój eksportu w stosunku do potrzeb importowych kraju, niedorozwój transportu w stosunku do potrzeb przewozowych czy też nawet dysproporcje w rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu, jak np. niedorozwój energetyki, niedorozwój przemysłu materiałów budowlanych, co również musieliśmy pokonywać w bieżącej pięciolatce — wszystko to w mniejszym lub większym stopniu odbijało się ujemnie na naszej gospodarce w okresie ubiegłym. Dlatego tym zagadnieniom musimy nadal poświęcać wiele uwagi, doskonaląc planowanie wieloletnie i rozwijając zapoczątkowane u nas planowanie perspektywiczne, którego jednym z głównych zadań jest zapobieganie dysproporcjom, jakie mogą grozić nam w przyszłości.

Jednym z podstawowych wymogów zasady równomiernego rozwoju jest łączenie nieustannego wzrostu sił wytwórczych z systematycznym podnoszeniem stopy życiowej ludności. Wzrost sił wytwórczych nie może się dokonywać kosztem poziomu życiowego ludności. Ale tak samo nie wolno zaniedbywać interesów rozwoju produkcji na rzecz przekraczającego możliwości gospodarki w danym okresie wzrostu spożycia. W jednym i drugim przypadku prowadzi to bowiem do pogłębiania trudności gospodarczych i konfliktów społecznych.

Harmonijny wzrost sił wytwórczych kraju i poziomu życiowego ludności zależy przede wszystkim od właściwego podziału dochodu narodowego na część akumulowaną i spożywaną. Analiza potrzeb gospodarczych wskazuje na potrzebę pewnego przyspieszenia tempa wzrostu akumulacji w nadchodzącym okresie. Akumulowana część dochodu narodowego wzrośnie w latach 1961—1965 o 44%. Jednakże obciążenie dochodu narodowego akumulacją będzie znacznie mniejsze niż w latach, kiedy na tym tle dochodziło do poważnych trudności gospodarczych i zaburzeń rynkowych. Środki przeznaczone na spożycie są dostateczne, aby zapewnić systematyczną, choć pod względem tempa nieco wolniejszą, poprawę położenia materialnego ludności niż w ostatnich latach.

Poziom życiowy ludności charakteryzują nie tylko wskaźniki spożycia. Ważną rolę odgrywają tu również warunki mieszkaniowe. Pod tym względem następny plan pięcioletni zawiera trudne i poważne zadania. Prze-

widuje się wybudowanie co najmniej 2 mln izb typu miejskiego oraz 1.200 tys. izb typu wiejskiego, tj. ogółem 3.200 tys. izb. Stanowi to w stosunku do przewidzianego wykonania planu na lata 1956—1960 wzrost ilości izb oddawanych do użytku w miastach i na wsi łącznie o 2/3. Jest to wielkie zadanie, które będzie wymagać dużych wysiłków. Realizacja tego programu przyniesie wyraźną poprawę warunków mieszkaniowych.

Równolegle z przyspieszeniem budownictwa mieszkaniowego zwiększymy także wydatnie tempo rozwoju gospodarki komunalnej. Nakłady inwestycyjne w gospodarce komunalnej wyniosą w planie 5-letnim 22,4 mld zł, co stanowi wzrost w porównaniu z bieżącym pięcioleciem o ponad 60%.

W zakresie wzrostu spożycia indywidualnego zmierzamy przede wszystkim do zwiększenia konsumpcji artykułów przemysłowych. Podczas gdy spożycie żywności ma wzrosnąć o około 31%, spożycie artykułów przemysłowych zwiększy się szybciej, bo o około 48%. Doprowadzi to do istotnej zmiany struktury spożycia w Polsce na rzecz zwiększenia w nim udziału artykułów przemysłowych, które w roku 1965 osiągną już dość dużą przewagę.

Założony wzrost spożycia odpowiadać będzie w pełni podwyżce płac realnych i realnych dochodów chłopów o 33—35% w ciągu siedmiu lat. Przy systematycznym przekraczaniu dochodu narodowego, utrzymaniu zapasów w niezbędnych granicach i oszczędnym inwestowaniu wskaźniki te będą mogły ulec poprawie, ale w tej chwili trudno byłoby to określić.

W zakresie płac będziemy dążyli do poprawy ich proporcji, tak aby stanowiły one bodziec do systematycznego wzrostu wydajności pracy i sprzyjały podwyższaniu kwalifikacji zawodowych.

Zamierzamy również stopniowo podwyższać płace pracowników najniżej zarabiających.

Jeszcze w bieżącym planie pięcioletnim dokonamy ujednolicenia podatku od wynagrodzeń, obejmując ogół pracowników skalą obecnie obowiązującą robotników w przemyśle i w budownictwie.

Dalszym elementem poprawy warunków życiowych mas pracujących będzie wzrost świadczeń państwa z tytułu ubezpieczeń społecznych, a także dalsza rozbudowa służby zdrowia. Sumy wypłacone przez państwo na renty i emerytury w roku 1965 wzrosną w stosunku do roku 1958 przeszło 2-krotnie, na skutek zwiększenia liczby rencistów oraz wzrostu przeciętnych płac, stanowiących podstawę wymiaru renty. Ilość łóżek szpitalnych na 10 tys. mieszkańców zwiększy się do 50.

Takie są w najbardziej ogólnych zarysach zadania, które stawiamy przed naszą gospodarką na okres lat 1959—1965.

To, co osiągniemy, stanowić będzie dalszy zasadniczy postęp w rozwoju naszego kraju. Będzie to nasz narodowy wkład do ogólnego pokojowego współzawodnictwa systemu socjalistycznego z gospodarką kapitalistyczną. Nie chcemy w tym współzawodnictwie pozostać w tyle za bratnimi nam krajami. Chcemy iść z nimi w równym szeregu. Mamy ambicję dotrzymać kroku w ogólnym marszu obozu socjalistycznego, który w niedługim już czasie doprowadzi do zasadniczej zmiany w układzie sił dwu współzawodniczących ze sobą systemów ekonomicznych.

Towarzysze!

Cele, które stawiamy sobie w planie na lata 1959—1965, nie przyjdą nam łatwo. Aby je osiągnąć, musimy we właściwy sposób uruchomić wszystkie siły napędowe naszej ekonomiki i po gospodarsku wyzyskać wszystkie jej rezerwy. Musimy słusznie i w porę rozwiązywać podstawowe problemy ekonomiczne, postawione na porządku dnia przez dotychczasowy rozwój naszego socjalistycznego budownictwa.

Spośród nich na czoło wybija się sprawa podniesienia na wyższy poziom wydajności pracy we wszystkich gałęziach gospodarstwa narodowego, a przede wszystkim w przemyśle i w budownictwie. Od tego bowiem w decydującym stopniu będzie zależało uzyskanie zamierzonego wzrostu dochodu narodowego i poprawy stopy życiowej narodu.

Dzięki zaletom gospodarki planowej i dzięki skupieniu wysiłków partii wokół tej sprawy osiągnęliśmy w ciągu czternastu lat w skali ogólnospołecznej wyższą wydajność pracy, znacznie wyższą niż ta, która cechowała gospodarkę polską za czasów kapitalistycznych. Dowodem tego jest ponad trzykrotny wzrost dochodu narodowego w przeliczeniu na jednego mieszkańca.

Rzecz w tym jednakże, że w obliczu nowych zadań, które sobie stawiamy, i w konkretnie ukształtowanej sytuacji ekonomicznej i społecznej kraju osiągnięty już postęp i jego dotychczasowe tempo są niewystarczające.

Uprzednio wzrost naszej produkcji przemysłowej, budowlanej, wydajności transportu itd. odbywał się w znacznym stopniu przez zatrudnienie corocznie setek tysięcy nowych pracowników dopływających ze wsi i z wolnych rezerw pracy w mieście. Z ogólnego przyrostu czystej produkcji przemysłowej w planie sześcioletnim tylko połowę pokrył wzrost wydajności pracy, drugą zaś połowę uzyskano dzięki zwiększeniu liczby zatrudnionych — o około 1 mln osób.

Wzrost produkcji oparty na przyroście zatrudnienia, mimo powiększenia dochodu narodowego i dochodów przeciętnej rodziny w kraju, nie zabezpiecza niezbędnego wzrostu realnych płac pracowniczych, dla którego pokryciem ekonomicznym może być tylko wzrost wydajności pracy.

Obrany przez nas kurs na równomierny rozwój gospodarczy kraju nakazuje nam położyć zasadniczy nacisk na uzyskanie wzrostu produkcji przemysłu i budownictwa nie przez przyrost zatrudnienia, ale przez wzrost wydajności pracy.

Nie mamy zresztą innego wyboru. Jak wykazują bilanse siły roboczej, nasze zasoby rąk do pracy w mieście są w zasadzie, gdy chodzi o mężczyzn, wyczerpane i w ciągu kilku najbliższych lat ulegną tylko nieznacznemu zwiększeniu.

Wszystko to razem oznacza, że jeśli chodzi o wagę problemu wydajności pracy, wkroczyliśmy istotnie w nowy, jakościowo odmienny okres rozwoju gospodarczego. Nowy zaś okres dyktuje nowe zadania.

Czy mamy możność podnieść wydajność pracy w naszych warunkach w takim stopniu, jak planujemy? Owszem, możliwości te mamy, chociaż zadanie nie jest bynajmniej łatwe i trzeba będzie zdobyć się na różnostronny, zorganizowany wysiłek, aby je rozwiązać.

Uprzedni, burzliwy wzrost liczebny klasy robotniczej i inteligencji pracującej stworzył nam kadrę produkcyjną, która w ciągu kilku lat zdobyła już niezbędne nawyki w produkcji i podniosła swoje kwalifikacje. W związku z tym stać ją obecnie na znacznie lepsze wyniki aniżeli jeszcze kilka lat temu, kiedy znaczna ilość zakładów znajdowała się dopiero w stadium rozruchu produkcyjnego. Okoliczność ta wybitnie sprzyja założonemu wzrostowi wydajności pracy.

O tym, jak wiele mamy w tej dziedzinie do zrobienia, mówią porównania wydajności pracy osiąganej u nas z wynikami innych uprzemysłowionych krajów, zarówno socjalistycznych, jak i kapitalistycznych, przy czym — jak stwierdzają to zarówno nasi, jak i zagraniczni fachowcy — różnice w wydajności na naszą niekorzyść przeważnie nie tłumaczą się już różnicami w wyposażeniu technicznym.

Według przybliżonych danych produkcja surówki na jednego robotnika wyniosła w 1956 r.:

w ZSRR	2.444 tony
w NRF	1.598 „
w Anglii	1.132 „

podczas gdy w Polsce osiągnęliśmy na 1 robotnika w 1958 roku 913 ton.

Wydajność pracy w stalowniach martenowskich, mierzona w tonach stali surowej na 1 robotnika, wynosiła w 1956 r. według przybliżonych danych:

w ZSRR	1.129 ton
w NRF	1.017 „
w Anglii	940 „

podczas gdy w Polsce osiągnęliśmy w 1958 roku około 540 ton na 1 robotnika.

Produkcja roczna cementu na 1 robotnika wyniosła według przybliżonych danych w roku 1956:

w CSR	674 tony
we Włoszech	696 „
we Francji	1.055 „

podczas gdy w Polsce osiągnęliśmy w 1958 roku 533 tony na 1 robotnika.

Wydajność pracy w przemyśle obrabiarkowym mierzona w tonach na 1 robotnika, według danych za 1955 r., wynosiła dla przykładu w NRF 3,6, we Francji — 3,8, podczas gdy w Polsce w roku 1957 osiągnęliśmy 2,2 tony.

Jak widać, różnice na naszą niekorzyść są wyraźne, niekiedy wręcz olbrzymie. O tym, że zasadniczą rolę odgrywają tu przede wszystkim przyczyny natury organizacyjnej, mówią dane dotyczące efektywnego wykorzystania dnia roboczego. Dla przykładu: według przeprowadzonych badań, średnie wykorzystanie dnia roboczego wynosiło w 1958 r. w zakładach im. Waryńskiego w Warszawie około 52%, w zakładach zaś „Zgoda" w Świętochłowicach średnio około 75%. Przeprowadzone obserwacje wykorzystania czasu pracy na 105 stanowiskach roboczych w „Pafawagu" wykazały efektywne wykorzystanie dnia roboczego średnio w 59%, a na 1/3 tych stanowisk nawet w 25—50%.

Przykłady te, a można by je mnożyć i mnożyć, wskazują dobitnie, jak słabo jeszcze wykorzystujemy potencjał produkcyjny i jak wielkie rezerwy wydajności pracy mamy do uruchomienia.

Powodując się tym, XI Plenum KC podjęło praktycznie ten problem, wysuwając walkę o wyższą wydajność w zakładach pracy i o wprowadzenie w tym celu elementarnego porządku na odcinku zatrudnienia jako ważne zadanie organizacji partyjnych i kierownictwa przedsiębiorstw. Zadanie to zostało podjęte przez całą partię i — o czym była już mowa na XII Plenum — uwieńczone zostało niewątpliwym sukcesem, gdyż wskaźnik wzrostu wydajności pracy za rok 1958 w przemyśle ukształtował się na poziomie znacznie wyższym niż w latach poprzednich.

Wynik roku 1958 zawdzięczamy jednak niemal w całości likwidacji zupełnie oczywistych, rzec można, na pierwszy rzut oka dostrzegalnych przerostów w zatrudnieniu. Natomiast walka o zasadnicze rezerwy wydajności wiąże się z usprawnieniem organizacji pracy i pełniejszym wyzyskaniem mocy produkcyjnej urządzeń. Również walka o szybsze wdrażanie postępu technicznego w zakładach nie została jeszcze w gruncie rzeczy na szeroką skalę podjęta.

Wzrostu wydajności pracy założonego w naszych planach nie da się oczywiście osiągnąć przez działanie na jednym tylko wybranym odcinku. Taki wzrost można uzyskać tylko przez uwzględnienie wszystkich elementów decydujących o wydajności pracy.

Podstawową dźwignią wydajności pracy był, jest i pozostanie postęp w dziedzinie doskonalenia narzędzi pracy, w szerokim rozumieniu tego słowa, oraz zastępowanie w coraz szerszym zakresie siły ludzkiej działaniem opanowanych sił przyrody.

Nie zaczynamy tej sprawy od początku. W ciągu 14 lat kraj nasz dokonał ogromnego postępu i na tym odcinku. Zbudowaliśmy setki nowoczesnych obiektów przemysłowych, stworzyliśmy szereg nowych gałęzi przemysłu, wyposażyliśmy gospodarkę narodową w nowe maszyny i urządzenia.

W okresie od 1946 do 1958 r. park obrabiarek skrawających wzrósł z 85 tys. do 180 tys. szt. Średni wiek zainstalowanych obrabiarek, będący jednym ze wskaźników nowoczesności wyposażenia technicznego, obniżył się do 12,4 lat. Przewiduje się, że do roku 1965 nastąpi dalsze obniżenie średniego wieku parku obrabiarek do około 8 lat,

Olbrzymi skok techniczny notujemy w energetyce.

W roku 1958 udział dużych elektrowni o mocy ponad 100 MW w ogólnym bilansie wytwarzania energii elektrycznej wzrósł do 65,5%. Zużycie energii elektrycznej na 1 zatrudnionego w przemyśle kluczowym wzrosło z 3724 kWh w roku 1950 do 6755 kWh w r. 1958. W najbliższych latach wejdą do eksploatacji agregaty własnej produkcji o mocy 120 MW i 200 MW. Wyposażą one potężne elektrownie, z których np. Turów posiadać będzie moc zainstalowaną 1200 MW, tj. prawie tyle, ile wynosiła łączna moc wszystkich elektrowni w roku 1937.

Rekonstrukcja starych hut i budowa nowych wielkich obiektów huty im. Lenina i huty im. Bieruta przekształciły w poważnym stopniu wyposażenie techniczne naszego hutnictwa. Zbudowaliśmy 6 nowoczesnych wielkich pieców o objętości od 800 do 1000 m^3. Ostatnio uruchomiony wielki piec w hucie im. Lenina posiada objętość 1386 m^3 i stanowi duży obiekt w skali światowej. Uruchomiono dwa nowoczesne zgniatacze o du-

żej mocy produkcyjnej (1 mln i 2.5 mln ton), nowoczesne walcownie rur, walcownie blach na gorąco. Ostatnio rozpoczęto rozruch walcowni blachy na zimno. W wyniku rekonstrukcji i budowy nowych obiektów osiągnięto duży postęp technologiczny. Około półtora raza w stosunku do 1949 r. wzrosła wydajność wielkich pieców z jednostki objętości.

Uruchomiliśmy produkcję aluminium, miedzi oraz szeregu gatunków stali i stopów o specjalnych wymogach dla przemysłu elektrotechnicznego i teletechnicznego.

Osiągnięty został poważny postęp w przemyśle chemicznym. Rozwinięto wiele dziedzin produkcyjnych w zakresie wielkiej syntezy organicznej, uruchomiono produkcję fenolu, metanolu, kwasu octowego oraz produkcję polichlorku winylu i innych tworzyw sztucznych, uruchomiono produkcję włókien syntetycznych, rozwinięto produkcję antybiotyków i wielu leków specjalnych.

Ocena postępu technicznego nie może jednak ograniczać się do porównań i zmian w stosunku do przeszłości. Właściwą miarą oceny musi być stopień wykorzystania istniejących u nas rezerw i możliwości oraz ogólne tempo zbliżania się do poziomu bardziej rozwiniętych gospodarczo i technicznie krajów socjalistycznych i kapitalistycznych.

Dlatego konieczne jest ujawnienie wszystkich przejawów zaniedbań i występującego w poszczególnych dziedzinach produkcji zacofania technicznego. Musimy jasno i wyraźnie skonfrontować stan i wykorzystanie naszej techniki na każdym odcinku z poziomem światowym oraz wskazać źródła i przyczyny naszych opóźnień, aby szeroko otworzyć nową drogę do pełnego wykorzystania istniejącej techniki i wdrażania postępu technicznego.

Jak wygląda wykorzystanie istniejącej techniki?

Weźmy dla przykładu przemysł maszynowy. Jest on, jak już wspomniałem, nieźle wyposażony w obrabiarki. Jednakże powszechnie znany jest niski stopień ich wykorzystania. Nawet w dobrze zorganizowanych przedsiębiorstwach istnieją w tym zakresie poważne zaniedbania. Np. według danych resortu, w Zakładach im. Szadkowskiego w Krakowie stopień wykorzystania parku obrabiarkowego (w stosunku do 2 zmian) wynosi 62%, w Zakładach Budowy Urządzeń Mechanicznych w Świdnicy — 60%, w Nysie nawet tylko 55%. Wiadomo, że w dobrze pracującej fabryce wykorzystanie parku obrabiarkowego powinno sięgać 85%.

Znane są dość liczne wypadki nieracjonalnego wykorzystania wysokowydajnych maszyn. W wielu zakładach rewolwerówki wykorzystuje się jako normalne tokarki, nagminnym zjawiskiem jest obróbka na ciężkich i unikalnych maszynach części, które winny być obrabiane na maszynach lekkich i średnich.

We wszystkich gałęziach przemysłu występuje niski poziom techniczny eksploatacji urządzeń. Ilustracją tego stanu rzeczy są np. dobowe wahania w wydajności nowoczesnych wielkich pieców w hucie im. Lenina i w hucie im. Bieruta. Jak wiadomo, wielki piec powinien pracować rytmicznie, wynika to z technicznego charakteru tych urządzeń. Tymczasem w hucie im. Lenina w 1958 r. dobowa produkcja surówki wahała się od 4,2 tys. ton do 2,5 tys. ton, w hucie im. Bieruta od 1,9 tys. ton do 1 tys. ton. Średni czas postojów walcowni wynosi w naszym hutnictwie 39%, podczas gdy niektóre walcownie zredukowały je do 20%.

Niski poziom eksploatacji technicznej powoduje wskutek nadmiernego zużycia surowców i energii szczególnie dotkliwe straty. Tak np. zużycie koksu w produkcji nawozów azotowych wynosi u nas obecnie 1.923 kg na tonę amoniaku, podczas gdy za granicą, a w szczególności w ZSRR i NRD, nie przekracza 1.600 kg na tonę. Przy zamierzonej produkcji 1.000 t dziennie amoniaku na koksie w roku 1960 oznacza to nadmierne zużycie przeszło 100 tys. ton koksu w ciągu roku. Podobne przykłady można wskazać z innych gałęzi przemysłu chemicznego.

Postęp techniczny — to jednak nie tylko zwiększenie kultury eksploatacji urządzeń, wysoki stopień wykorzystania istniejących mocy produkcyjnych; postęp techniczny — to przede wszystkim nawoczesność stosowanych technologii produkcji i nowoczesność produkowanych wyrobów przede wszystkim maszyn i urządzeń.

Nie możemy się godzić na ciągłe pozostawanie w tyle w tej dziedzinie. Musimy szybciej opanować i jak najszerzej stosować nowoczesne, najbardziej racjonalne i ekonomicznie opłacalne technologie i procesy produkcji. Musimy szybciej rozwijać produkcję nowoczesnych tworzyw chemicznych, surowców zastępczych, lakierów, materiałów izolacyjnych, środków uszlachetniających, nowych gatunków stali o wyższych własnościach użytkowych. Przede wszystkim powinniśmy szybciej opanowywać produkcję nowoczesnych, wysokowydajnych i wysokosprawnych konstrukcji maszyn i urządzeń.

W tym celu rzeczą najważniejszą jest poważne skrócenie cyklu uruchamiania produkcji nowych wyrobów, tj. skrócenie okresu, jaki upływa od momentu ustalenia celowości uruchomienia wyrobu do dnia jego dostawy odbiorcom. Mamy w tej dziedzinie nie najlepsze doświadczenia. Zilustruję je na kilku przykładach. Prototyp samochodu 8-tonowego został wykonany jeszcze w 1956 r., a do dziś nie została uruchomiona jego seryjna produkcja. Cykl opanowania produkcji turbiny 25 MW trwał 5 lat. Powszechnie znane jest wieloletnie uruchamianie nieskomplikowanej produkcji skutera „Osa“ w Warszawskich Zakładach Motocyklowych. Czy tak musi być? Przecież w Zakładach Budowy Urządzeń Technicznych „Zgoda“ opanowano produkcję młotów pneumatycznych w ciągu 8 miesięcy licząc od rozpoczęcia opracowania konstrukcji.

Potrzeba skrócenia cyklu uruchamiania nowych produkcji odnosi się oczywiście nie tylko do przemysłu maszynowego. Podobnie rzecz się ma w przemyśle chemicznym, hutniczym, od których zależy szybsze zaopatrzenie gospodarki narodowej w nowoczesne surowce i materiały.

Poważne zastrzeżenia budzi poziom technologii stosowanej w wielu gałęziach przemysłu. W przemyśle maszynowym wciąż jeszcze nie docenia się rozwoju najbardziej nowoczesnych i racjonalnych procesów wytwarzania: obróbki plastycznej i precyzyjnego odlewania. Park maszyn tego typu w przemyśle jest niedostateczny, często nienowoczesny i mało wydajny.

W przemyśle chemicznym zbyt powoli i nieśmiało przeprowadza się intensyfikację procesów produkcyjnych, przechodzenie na procesy ciągłe. Są w tej dziedzinie znane chemikom wielkie możliwości. Do niedawna uważano, że konwertor do produkcji amoniaku nie może przekroczyć projektowanej zdolności produkcyjnej 40 ton na dobę. Niektóre konwertory w Kędzierzynie osiągają już 70 ton na dobę. Za granicą z identycznych aparatów osiąga się 100, a nawet 150 ton amoniaku na dobę.

Podstawą postępu w technice jest zaplecze naukowo-badawcze i konstrukcyjne oraz inicjatywa wynalazcza. Chcemy i powinniśmy jak najszerzej korzystać ze światowych osiągnięć nauki i techniki. Mamy wielkie i dotąd nie w pełni wykorzystane możliwości przejmowania osiągnięć i doświadczeń krajów obozu socjalizmu w dziedzinie nauki i techniki. Jesteśmy za szerokimi kontaktami z nauką i techniką krajów kapitalistycznych. W uzasadnionych wypadkach kupujemy i będziemy kupowali licencje w tych krajach.

Musimy jednak rozwijać własne zaplecze naukowo-badawcze i konstrukcyjne, jak najbardziej popierać rodzimą myśl techniczną, rozwijać własne, oryginalne badania naukowe, prace doświadczalne i konstrukcyjne i szybko przenosić osiągnięcia badawcze do praktyki.

Posiadamy w kraju wielką ilość placówek badawczych: 79 instytutów naukowo-badawczych podległych resortom gospodarczym; 14 instytutów oraz 52 samodzielne zakłady i pracownie Polskiej Akademii Nauk, 610 katedr nauk technicznych w wyższych uczelniach oraz dużą ilość biur konstrukcyjnych i projektowych. Państwo nie szczędzi środków na popieranie i rozwój prac naukowo-badawczych. W roku 1958 wyasygnowano ze środków budżetowych blisko półtora miliarda złotych tylko na działalność instytutów naukowo-badawczych podległych resortom.

Można by wskazać niektóre instytuty przemysłu maszynowego, elektrotechnicznego, chemicznego, górniczego, których prace są poważnym osiągnięciem nauki i techniki i służą z pożytkiem gospodarce narodowej. Na szczególne podkreślenie zasługują osiągnięcia zakładów PAN i Politechniki Warszawskiej w dziedzinie rozwiązania i opracowania maszyn analogowych i cyfrowych.

Nie można tego, niestety, powiedzieć o wszystkich placówkach naukowych Wiele istytutów naukowo-badawczych prowadzi tę samą pracę, dublując się wzajemnie. Inne znów podejmują prace mało związane z potrzebami gospodarki narodowej. Słaba jest więź między nauką a praktyką. A przecież wiemy, że w dzisiejszych warunkach nowoczesne konstrukcje, tworzywa i technologie powstają w rezultacie celowych i systematycznych badań, prowadzonych w pracowniach naukowych, współpracujących ściśle z zakładami produkcyjnymi. Są i takie instytuty, które nie mogą się wykazać niemal żadnymi osiągnięciami, w których wielu pracowników zajmując tzw. pół i ćwierć etaty faktycznie niczym się nie zajmuje.

Istnieje pilna potrzeba uporządkowania tych spraw, podniesienia poziomu pracy naszych placówek naukowo-badawczych, konstrukcyjnych i projektowych. Nie stać nas na prowadzenie rozległego frontu badań we wszystkich dziedzinach nauki i techniki. Należy więc racjonalniej rozmieścić siły i środki, koordynować i koncentrować prace badawcze na głównych kierunkach rozwoju gospodarki narodowej. Należy szerzej rozwijać inicjatywę twórczą pracowników nauki i techniki i szczodrzej wynagradzać ich za konkretne osiągnięcia.

Jednocześnie należy pamiętać, że decydującym ogniwem w walce o postęp techniczny jest zakład produkcyjny.

Posiadanie nawet najlepszego zaplecza naukowego i badawczego nie posunie naprzód rozwoju techniki, jeśli sprawy te nie będą znajdować

się w centrum zainteresowania kierownictw zakładów pracy, samorządu robotniczego, a przede wszystkim personelu inżynieryjno-technicznego. Zakład produkcyjny musi być bezpośrednio zainteresowany w realizacji najnowszej myśli technicznej.

Na stan techniki, jej rozwój i stopień wykorzystania poważny wpływ wywiera ogólny stan kultury technicznej społeczeństwa.

Pozostajemy pod tym względem poważnie w tyle za otaczającymi nas narodami krajów socjalistycznych i wysoko rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi. Należy ten stan rzeczy systematycznie zmieniać, stosując w tym celu obok środków ekonomicznych szeroko rozwiniętą działalność wychowawczą, szkoleniową i propagandową.

Drugim, obok postępu techniki, głównym kierunkiem walki o szybki wzrost wydajności pracy jest poprawa stanu organizacji pracy we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej, a przede wszystkim w przemyśle.

Zacznijmy od sprawy najważniejszej: od organizacji procesu produkcji w skali międzyzakładowej i całych gałęzi przemysłu.

Dużym niedomaganiem naszej gospodarki jest wciąż nie rozwiązany należycie problem specjalizacji i kooperacji produkcji. Niemal każda większa fabryka produkuje u nas własne narzędzia, chociaż o wiele taniej będzie, jeśli tylko kilka zakładów, produkując w wielkich seriach, obsłuży resztę. Oczywiście, jeśli obsłuży w terminie, w przeciwnym bowiem razie grozić będą nieuchronne postoje.

W samych zakładach, przy ustalonym już profilu produkcyjnym, organizacja procesu produkcyjnego wymaga ścisłego zharmonizowania pracy poszczególnych wydziałów i stanowisk. Sprawa ta jednak, niestety, często u nas kuleje.

Duże niedomagania występują również w organizacji gospodarki materiałowej.

Struktura organizacyjna poszczególnych zakładów jest u nas w wielu wypadkach nie dostosowana do rzeczywistych potrzeb. Przeważają tendencje do nadmiernego rozdrabniania wydziałów, skutkiem czego rosną niepotrzebnie etaty, a maleje sprawność dyspozycji.

Wiele naszych zakładów od dłuższego już czasu stara się w sposób bardziej przemyślany usprawnić swą organizację pracy. Zajmują się tym kierownictwa i aktyw zakładu pracy, często także korzysta się z pomocy z zewnątrz ze strony doświadczonych specjalistów naukowej organizacji pracy.

Wzrastający zasób doświadczeń w tej dziedzinie pozwala obecnie na bardziej gruntowne podjęcie tej sprawy. Trzeba ją przeprowadzać rozważnie, spokojnie, nie liczyć na natychmiastowe efekty. Mieliśmy w przeszłości w licznych zakładach już szereg reorganizacji, jedna goniła drugą, powodując ustawiczny stan tymczasowości. Tym razem chodzi o taką poprawę organizacji pracy, która przyniesie trwałe rezultaty i stworzy w zakładach niezbędne poczucie stabilności. Za należyty stan organizacyjny całego zakładu odpowiedzialny jest dyrektor przedsiębiorstwa. Współdziała z nim w usprawnieniu organizacji pracy Konferencja Samorządu Robotniczego. Należy umacniać zasadę jednoosobowego kierownic-

twa i jednoosobowej odpowiedzialności we właściwym współdziałaniu z organami samorządu robotniczego. Zakres obowiązków, uprawnień i odpowiedzialności kierowników wszystkich szczebli w przedsiębiorstwie musi być wyraźnie określony i ściśle przestrzegany.

Rolą zjednoczeń jest pobudzanie i kontrolowanie pracy zakładów w tym zakresie, ułatwianie wymiany doświadczeń i uzyskiwanie współpracy odpowiednich doradców, organizatorów.

Ministerstwa gospodarcze odpowiedzialne są za koordynację całości prac organizatorskich i za doskonalenie kadr pod względem znajomości spraw organizacyjnych.

Oczywiście nie ma i być nie może żadnej ogólnej recepty na dobrą organizację pracy, gdyż każdy zakład ma pod tym względem swoje specyficzne potrzeby i każdy wymaga metod pracy odpowiadających jego lokalnym warunkom. Stąd wszelki szablon w tej dziedzinie mógłby często powodować rezultaty ujemne. Poprawiać organizację pracy trzeba więc na gruncie konkretnej analizy przedsiębiorstwa i wykrywania w nim rezerw produkcyjnych. Należy koncentrować uwagę przede wszystkim na porządkowaniu tych odcinków, gdzie można uzyskać szybkie efekty, a więc z reguły na procesach i czynnościach najbardziej pracochłonnych oraz na zwalczaniu marnotrawstwa surowców, szczególnie importowanych.

Niezależnie od takiej akcji we wszystkich przedsiębiorstwach należy podjąć w każdym resorcie prace, zmierzające do przeorganizowania od podstaw kilku wytypowanych zakładów różnych branż, które stałyby się zakładami wzorcowymi. Analiza stanu obecnego oraz zaprojektowanie prawidłowego systemu organizacyjnego dla tych zakładów i wprowadzenie go w życie powinny następować przy pomocy odpowiedniego instytutu, biura projektowego lub grupy specjalistów na podstawie umowy lub zlecenia udzielonego przez przedsiębiorstwo. Umowa taka powinna przewidywać specjalne wynagrodzenie dla członków zespołów doradczych, uzależnione od korzyści ekonomicznych, jakie przedsiębiorstwo faktycznie osiągnie na skutek wprowadzonych usprawnień.

W miarę zdobywania doświadczeń we wzorowych przedsiębiorstwach należy te doświadczenia przenosić i obejmować pracą usprawniającą zakład za zakładem.

Usprawnienia organizacji pracy nie można przeprowadzić bez pomocy instytutów naukowych. Instytuty powinny szerzej rozwinąć badania nad stanem organizacji pracy, uogólniać doświadczenia przodujących zakładów, opracowywać w sposób metodyczny zasady organizacji pracy oraz przyswajać krajowe i zagraniczne osiągnięcia w tej dziedzinie. Oprócz tego winny one nieść praktyczną pomoc zakładom w rozwiązywaniu tych problemów.

Przed całą naszą kadrą kierowniczą, inżynierską i administracyjną, począwszy od dyrektora zakładu, a na majstrze skończywszy, stoi zadanie opanowania złożonych problemów ekonomiki i organizacji produkcji. Kształcenie w dziedzinie organizacji pracy i zarządzania produkcją powinno być prowadzone przez specjalne ośrodki resortowe.

Nade wszystko trzeba pamiętać, że usprawnić organizację produkcji można tylko razem z załogami zakładów pracy, przy ich żywym zainteresowaniu tą sprawą, przy czynnym współudziale samorządu robotniczego.

Problemy te winny być zatem omawiane na zebraniach robotniczych, na posiedzeniach konferencji samorządu robotniczego. Uważnie należy rozpatrzyć wszelkie uwagi krytyczne i wnioski wysuwane przez robotników. Bez czynnego poparcia załóg robotniczych najlepsze wnioski racjonalizatorskie zawisną w powietrzu. Razem z załogami — potrafimy w krótkim czasie wydatnie usprawnić pracę naszych zakładów, a co za tym idzie — zwiększyć wydajność pracy.

Dalszym ważnym składnikiem podniesienia wydajności pracy, w szerokim rozumieniu tego słowa, będzie zmniejszenie braków i odpadów w produkcji oraz poprawa jakości towarów i usług.

Należy stwierdzić, że w ostatnich latach nastąpiła w przemyśle pewna poprawa jakości szeregu produkowanych wyrobów. Musimy jednak wyraźnie powiedzieć, że w poważnej części produkcji jakość wyrobów jest niska, ilość braków jest znaczna, co dotkliwie ciąży na gospodarce narodowej i obniża wydajność pracy społecznej.

Ścisłe określenie strat, jakie ponosimy wskutek braków, odpadów i niskiej jakości produkcji, nie jest możliwe, gdyż zarówno kwalifikowanie produkcji niskiej jakości w zakładach, jak i jej ewidencja oraz ocena finansowa pozostawiają wiele do życzenia. Nawet te jednak dane, którymi rozporządza statystyka, mówią dobitnie o wielkich stratach, jakie corocznie ponosi gospodarka narodowa.

Straty bowiem bezpośrednio z tytułu braków i złej jakości, wykazywane za rok 1957 w bilansach zakładów podległych czterem kluczowym przemysłom, a więc: przemysłowi ciężkiemu, chemicznemu, lekkiemu i materiałów budowlanych, osiągnęły około 1,3 miliarda złotych, co stanowi około 1% łącznych kosztów produkcji tych przemysłów, przy czym w przemyśle maszynowym procent ten wynosi aż około 2,6% wartości produkcji.

W podnoszeniu wydajności pracy wielkie znaczenie posiadają prawidłowy system płacy oraz prawidłowo ustalone normy pracy. Norma pracy — to ważny instrument prawidłowej organizacji pracy. Tylko przy jej pomocy można stworzyć obiektywne kryteria dla należytej organizacji i kontroli produkcji. Dopiero też na podstawie opracowanych i sprawdzonych norm dla wszystkich stanowisk roboczych można wprowadzić taki system płac, który zapewni sprawiedliwe wynagrodzenie w zależności od ilości i jakości pracy.

W szeregu gałęzi przemysłu rola norm została zniekształcona. Naruszono podstawową zasadę, w myśl której norma powinna określać rzeczywiście społecznie niezbędny czas pracy. Według danych z września 1958 r. średnie wykonanie norm w przemyśle metalowym wynosi około 200% i wykazuje rozpiętość w różnych zakładach tego przemysłu od 113% do 340%. W poszczególnych zakładach rozpiętość jest jeszcze większa i wykonanie norm przekracza 400%.

Podobna sytuacja nie występuje na szczęście w takiej skali w innych gałęziach przemysłu. W górnictwie węglowym, gdzie przeciętne wyrobienie norm wynosi około 135%, czy w przemyśle bawełnianym, gdzie wynosi ono 132%, sytuacja w zakresie normowania i organizacji pracy jest zdrowsza. Wynika to z przyczyn obiektywnych. W przemysłach tych organizacja procesu technologicznego jest prostsza i od wielu lat nie ulega większym zmianom, dzięki czemu kontrola wyników pracy jest ułatwio-

na, a względna stabilność norm ogranicza możliwości ich zniekształcania. Natomiast w przemyśle maszynowym, gdzie zarówno rodzaj produktu, jak i procesy technologiczne stale się zmieniają, opracowanie i utrzymanie norm technicznych jest bardzo skomplikowane. Niezależnie jednak od przyczyn, które to sprawiły, sytuacja wytworzona w przemyśle maszynowym w zakresie norm i płac stanowi jego ciężką chorobę i wymaga zasadniczej reformy.

Poza przemysłem maszynowym, gdzie to jest najbardziej pilne, niezbędne jest podjęcie prac porządkujących również w innych gałęziach gospodarki, w których w mniejszym lub większym stopniu występują omówione nieprawidłowości.

W przeważającej liczbie zakładów przemysłowych nastąpiło wypaczenie wewnętrznych proporcji w strukturze zarobków. Płaca podstawowa, wynikająca z zaszeregowania według kwalifikacji, która powinna stanowić podstawową część wynagrodzenia, zatraciła swoje znaczenie. Ruchoma część wynagrodzenia obecnie przekracza połowę uzyskiwanego zarobku i dochodzi w niektórych zakładach do 75%. Jest to stan nienormalny i należy podjąć wysiłki w celu racjonalnej zmiany tych proporcji. Niezbędne staje się zwiększenie stawki taryfowej, która by zabezpieczyła sprawiedliwą strukturę zarobku i przywróciła w pełni rangę kwalifikacji i warunków pracy.

Uporządkowanie struktury płac i zapewnienie ich właściwego związku ze słusznie ustalonymi normami powinno w przyszłości wykluczyć możliwość uzyskiwania zarobków nie opartych na wynikach pracy. Ale wiemy o tym, że nawet najlepszy system płac nie działa automatycznie, wymaga umiejętnego i sumiennego stosowania w praktyce. Inaczej nieuchronnie wystąpią nowe wypaczenia. Stąd wielka odpowiedzialność, jaka za utrzymanie porządku na tym odcinku spoczywa na dyrekcjach zakładów i na organizacjach związkowych, które powinny stale pamiętać, że sprawiedliwe wynagradzanie według wykonanej pracy i surowe przestrzeganie dyscypliny płac jest jednym z głównych warunków walki o wyższą wydajność, a więc i o szybszy wzrost stopy życiowej mas pracujących.

Szczególna rola w podnoszeniu poziomu technicznego i organizacyjnego zakładów pracy przypada kadrze inżynieryjno-technicznej. Bez jej twórczego wkładu sprawy te nie ruszą naprzód tak, jak to jest konieczne. Trzeba więc tak ustawić tę kadrę i otoczyć ją ze strony państwa taką opieką, aby zdolna była wykonać ciążące na niej zadania.

Mamy dziś ilość inżynierów i techników nieporównanie większą niż w momencie startu socjalistycznego budownictwa. Stan zatrudnienia inżynierów w roku 1958 był przeszło 6-krotnie i techników przeszło 5-krotnie wyższy niż w roku 1938. Jednakże nie wykorzystujemy jak należy potencjalnych możliwości tej kadry. Praca inżyniera i technika daje społeczeństwu największą korzyść wówczas, gdy uczestniczą oni w produkcji materialnej, kierując na miejscu przygotowaniem i przebiegiem wytwarzania. Tam jest ich właściwe miejsce i tam też w podstawowej liczbie powinni się skupiać. Faktycznie jednak mamy inne rozstawienie kadr inżynieryjno-technicznych. Z różnych przyczyn znaczna ich większość pracuje z dala od bezpośredniej produkcji.

Mamy niewątpliwie zjawisko ucieczki znacznej części inżynierów od

produkcji oraz skupiania się ich w dużych miastach, przede wszystkim w Warszawie.

Stan ten musi być zmieniony zarówno środkami ekonomicznymi, jak i przez pracę polityczną wśród inteligencji technicznej. Dopóki inżynierowie nie będą wykonywać swych właściwych funkcji doskonalenia techniki i usprawniania produkcji na obszarze całego kraju, ogromne środki, jakie łoży naród na ich wykształcenie, będą w znacznym stopniu zmarnowane.

Rzecz jednak nie tylko w tym, aby przesunąć znaczną część inżynierów i techników do zakładów produkcyjnych, względnie do laboratoriów przyzakładowych i biur konstrukcyjnych. Rzecz w tym, aby umieli oni tam należycie spełniać swą rolę, do czego część z nich nie jest w wystarczającym stopniu przygotowana. Torować drogę postępowi technicznemu zdolna będzie tylko kadra inżynierska należycie obeznana z najnowszymi zdobyczami światowej techniki, która przecież milowymi krokami podąża naprzód. Inżynier czy technik, który nie śledzi stale rozwoju nauki i techniki i nie przyswaja sobie ich najnowszych zdobyczy, nie sprosta tym zadaniom. Konieczne jest stałe dokształcanie naszych kadr inżynieryjno-technicznych, szeroki rozwój wśród nich czytelnictwa krajowej i zagranicznej literatury technicznej. Należy rozwinąć szeroką pracę samokształceniową w ramach organizacji inżynierskich, tworzyć sprawnie działające ośrodki dokumentacji i informacji technicznej, zdolne szybko zaznajamiać naszych inżynierów z tym, co się dzieje w świecie, w formie specjalnych wydawnictw i biuletynów.

Za mało w tej sprawie robimy i musimy robić znacznie więcej. Tym bardziej, że znaczną część naszych inżynierów wykształciliśmy w przyśpieszonym trybie i nie wyniosła ona ze szkół rzeczywistej sumy wiedzy, odpowiadającej stopniowi inżyniera.

Cennym i pożądanym zjawiskiem z punktu widzenia politycznego i fachowego jest przechodzenie robotników do szeregów inteligencji technicznej. W naszych warunkach jest to sprawa naturalna i konieczna. Obecnie jednak, kiedy wyrosły już dziesiątki tysięcy inżynierów i techników, proces wyrastania ich spośród klasy robotniczej musi iść innym trybem niż poprzednio, trybem gwarantującym pełny zasób wiadomości i przygotowania technicznego, tzn. poprzez szkoły techniczne średnie, wyższe, wieczorowe i zaoczne.

Doświadczenie, które mamy, wskazuje, że kadry wyrastające w tej drodze należą do najlepszych kierowników produkcji i wykazują najwięcej wytrwałości w realizowaniu stawianych przed nimi zadań. Utrzymanie i rozbudowa tego rodzaju studiów, umożliwiających najlepszym, wybijającym się w pracy robotnikom zdobycie kwalifikacji technika lub inżyniera, jest zatem ze wszech miar konieczne.

Towarzysze!

Nie stawiam sobie zadania, by poruszyć wszystkie najważniejsze problemy naszej gospodarki. Byłoby to zresztą niemożliwe. Szereg problemów będzie omówionych w pozostałych referatach zjazdowych i poruszą je towarzysze w toku dyskusji. Ja chciałbym omówić jeszcze pokrótce jedną sprawę — sprawę inwestycji i budownictwa.

Wspomniałem już, że wytyczne planu na lata 1961—1965 przewidują

pewne zwiększenie nakładów na inwestycje, zgodnie z najbardziej istotnymi potrzebami naszej gospodarki.

W sumie na inwestycje w przyszłym planie 5-letnim przeznaczymy kwotę 409 mld zł w gospodarce uspołecznionej oraz przewidujemy około 68 mld zł środków własnych ludności. Ponadto pomoc kredytowa państwa na cele inwestycyjne dla ludności wyniesie około 38 mld zł. Łączna kwota nakładów inwestycyjnych będzie więc o 49% większa niż w obecnej 5-latce.

Wielu jednak program ten jeszcze nie zadowala. Stale można spotkać się z poglądami — były one także często wypowiadane w toku dyskusji przedzjazdowej — że w tej czy innej dziedzinie, w tej czy innej gałęzi gospodarki, w tym czy innym mieście należałoby inwestycje podnieść.

W czasie dyskusji przedzjazdowej dowodzono jednak na podstawie faktów, iż można inwestować oszczędniej, szybciej i lepiej. Wypływa z tego wniosek, iż ciężar przeszło pięciuset miliardów złotych nakładów inwestycyjnych w latach 1961—1965 może być w pewnym stopniu zmniejszony, jeśli choćby część przyczyn dzisiejszego marnotrawstwa zostanie usunięta. To można i trzeba zrobić. Dzięki temu w jednych dziedzinach, jak budownictwo mieszkaniowe, można będzie za te same pieniądze zbudować więcej izb, a w drugich — zaoszczędzone na inwestycjach środki skierować na inne ważne cele. Słusznie krytykujemy marnotrawstwo inwestycyjne w przeszłości. Ale krytykujemy je po to, aby wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski. Na gruncie tej krytyki wysuńmy konstruktywny program w polityce inwestycyjnej na przyszłość.

Jakie są zarysy tego programu?

Trzeba, po pierwsze, dokonać przede wszystkim zasadniczego kroku naprzód w zakresie obniżenia kosztów inwestycji oraz podniesienia ich efektywności. Nie przecząc, iż w ostatnich latach sporo zrobiono w tej dziedzinie, należy jednocześnie stwierdzić, że nie został dokonany niezbędny tu przełom.

Po drugie, trzeba uczynić wszystko, aby inwestycje szybciej oddawać do użytku, unikając zamrażania na dłuższy czas wielomilionowych sum. Szybkie i terminowe inwestowanie decyduje przecież o tempie przyrostu dochodu narodowego. Ogromne znaczenie ma też fakt, że szybkie budowanie to jeden z warunków taniego budowania.

Po trzecie, trzeba zapewnić niezbędną koordynację inwestycji współzależnych. Budowa obiektów podstawowych i obiektów stanowiących ich zaplecze surowcowe, komunikacyjne, wodne czy usługowe winna być ze sobą zsynchronizowana.

Wymienione trzy zasadnicze postulaty racjonalnego inwestowania należy mieć bez przerwy na uwadze we wszystkich stadiach planowania i działalności inwestycyjnej.

Największe znaczenie ma oczywiście decyzja o podjęciu inwestycji określonego rodzaju oraz określenie tempa i sposobu jej realizacji, czyli innymi słowy planowanie inwestycyjne.

Organy planowania na wszystkich szczeblach ani na chwilę nie mogą zapominać, że inwestycje nie są celem samym dla siebie. Powinny one pamiętać, że o podjęciu i charakterze inwestycji, a następnie o tempie i sposobie realizacji decydować ma skrupulatny rachunek ekonomiczny. Inwestycję wolno podejmować tylko wtedy, gdy istnieje ku temu konieczność i gdy nie da się w żaden sposób uzyskać niezbędnego wzrostu

produkcji przy istniejących już mocach produkcyjnych. Stąd każdą decyzję musi poprzedzać wnikliwa analiza wykorzystania istniejących już powierzchni produkcyjnych oraz maszyn i urządzeń. Jest to żelazna zasada, od której nikomu nie wolno odstępować.

Tymczasem mieliśmy wypadki podejmowania budowy nowych obiektów, mimo że moce produkcyjne już istniejących nie były w pełni wykorzystane. Były również przypadki realizowania inwestycji niedostatecznie uprzednio rozpoznanych, a w związku z tym nadmiernie kosztownych zarówno w czasie budowy, jak i w eksploatacji.

Nie przestrzega się też należycie słusznej zasady pierwszeństwa inwestowania w modernizację posiadanych urządzeń lub rozbudowę czynnych zakładów.

Zasady prymatu modernizacji nie wolno oczywiście podnosić do rangi prawa absolutnego. Decyduje w każdym przypadku rachunek ekonomiczny. W świetle tego rachunku może się nieraz okazać, że rekonstrukcja techniczna starego zakładu jest mniej opłacalna niż budowa nowego. O tym jednak, że nie dość wnikliwie badamy te sprawy, świadczy zarówno stosunkowo niski odsetek nakładów na tego typu inwestycje, jak i powszechny pęd do budowania nowych obiektów.

Celem wszelkich inwestycji jest przyrost produkcji. Produkcję jednak dają maszyny i urządzenia. Nie dają jej mury i hale. W dobrym i oszczędnym inwestowaniu koszt maszyn i urządzeń powinien zatem mieć przewagę nad kosztem robót budowlano-montażowych. Tymczasem u nas od lat stosunek jest odwrotny.

Wysoce niekorzystny wpływ zarówno na terminy oddawania inwestycji do użytku, jak też na koszty budowy ma zbyt szeroki front inwestycyjny, zbyt wielka w stosunku do posiadanych środków i możliwości wykonawczych ilość równocześnie prowadzonych robót. Właśnie w okresie planu 6-letniego wytworzyła się bardzo trudna sytuacja m. in. dlatego, że rozpoczęto i prowadzono naraz budowę zbyt wielkiej ilości obiektów. Gdy nie starczyło na to sił i gdy po roku 1954 ograniczono wydatki, nastąpiło wydłużenie się cyklu budowy i poważne zamrożenie środków.

Nie można jednak wyłącznie błędom z dawnych lat przypisywać zbyt szerokiego frontu inwestycji. Nadal bowiem występują powszechnie tendencje, aby zaczynać małymi kwotami budowę i ciągnąć ją całymi latami. Nie dość energicznie przywołuje się do porządku tych, którzy nie chcą zrozumieć, iż przystąpienie do planu z małą kwotą i rozpoczynanie w oparciu o nią inwestycji działa nie na korzyść, lecz na szkodę gospodarki narodowej.

Ostatnie lata przyniosły pewną poprawę. Liczba scentralizowanych tytułów inwestycyjnych, kontrolowanych przez Bank Inwestycyjny i Bank Rolny, zmalała z niemal 22 tys. w roku 1956 i z 18 tys. w roku 1957 do 12 tys. w roku 1958. Przeważającą część środków przeznacza się obecnie na szybsze zakończenie inwestycji kontynuowanych, w tym wielu jeszcze obiektów z okresu planu 6-letniego. W roku 1957 na inwestycje kontynuowane przeznaczono 65% nakładów inwestycyjnych. Jednakże cyframi tymi nie należy się uspokajać. Zarysowało się bowiem nowe niebezpieczeństwo wraz ze wzrostem inwestycji zdecentralizowanych.

Na przedłużenie cyklu budowy duży wpływ ma również przekraczanie pierwotnych kosztorysów. Niedokładne przewidywanie kosztów budowy

przyniosło już wiele szkód gospodarczych. Nierzadkie były przypadki podwajania w toku realizacji kosztu pierwotnie zamierzonego.

Faktów tego rodzaju nie wolno tolerować. Winnych świadomego fałszowania wysokości podawanych kosztów trzeba pociągać do odpowiedzialności.

Podstawowym warunkiem celowego i oszczędnego inwestowania jest słuszne rozwiązanie projektowe. Już w fazie projektowania inwestor i projektant obowiązani są wybierać spośród różnych możliwych wariantów rozwiązania najbardziej oszczędne i ekonomiczne.

Dużo mówiło się w poprzednim okresie o konieczności walki z gigantomanią i fasadowością. Przybierały one różne odmiany. Wiele środków wydano niepotrzebnie w imię uzyskania bardziej monumentalnego wyglądu wznoszonych gmachów i fabryk. Zamiast prostoty i skromności w projektowaniu stała się panującą zasada wielkich kubatur, ciężkich konstrukcji, przesadnie zdobionych gmachów.

Nie jest prawdą, iż chorobę tę już w pełni przezwyciężyliśmy. Nadal w wielu wypadkach, choć w mniejszym zakresie, niepotrzebnie projektuje się nadmierne powierzchnie hal fabrycznych, stosuje się ciężkie i zbyt wielkie konstrukcje, nadmierne ilości maszyn, urządzeń itp.

Niejednokrotnie też odradzają się tendencje do rozrzutności w budownictwie wielu gmachów publicznych i budynków mieszkalnych. Nadal nie zwraca się należytej uwagi zarówno na koszty budowy, jak też na późniejsze koszty eksploatacji.

Jaskrawym przykładem, że gigantomania ma wciąż wielu zaprzysięgłych zwolenników, może być ostatnia dyskusja na temat zabudowy śródmieścia Warszawy. Zwolennikom biurowych drapaczy nieba trzeba twardo powiedzieć: nie damy marnotrawić milionów złotych. Mniej myślcie o „akcentach urbanistycznych", a więcej o tym, jak projektować, aby ludziom żyło się w miastach lepiej, wygodniej i przyjemniej.

Zrozumiałe, że dobre pod względem ekonomicznym projektowanie nie zrodzi się na rozkaz. Projektanci muszą się tych rzeczy uprzednio nauczyć. Muszą w tym celu studiować stale osiągnięcia innych krajów. Zasadnicze znaczenie dla kierowania ich na słuszną drogę ma krytyka w komisjach oceny projektów inwestycyjnych, które powinny w poważnych projektach żądać zawsze kilku wariantów rozwiązań i wybierać najtańszy. Bez zdecydowanej postawy inwestorów i komisji oceny projektów w tej sprawie nie dopracujemy się nigdy rozwiązań tanich i jednocześnie celowych.

Gdy projekt już wybrano, o kosztach inwestycji decyduje sprawność wykonawstwa. Trzeba od razu zauważyć, że jedną z zasadniczych przesłanek sprawnego wykonawstwa jest pełna dokumentacja przed zaczęciem budowy. Bez tego praca stale się rwie i nieuniknione są przeróbki zwiększające koszty. Lepiej trzy — cztery lata przygotowywać inwestycje, a rok — dwa budować niż na odwrót.

Jakie z tych rozważań nasuwają się wnioski?

Przede wszystkim należy w wydatny sposób poprawić programowanie, projektowanie i planowanie inwestycji, zapewniając w jak najszerszym zakresie wykorzystanie wolnych powierzchni oraz maszyn i urządzeń, wprowadzając wszędzie, gdzie to jest możliwe i celowe, modernizację

oraz rozbudowę zakładów istniejących, stosując konsekwentnie zasadę koncentracji inwestycji.

Po wtóre, rachunek ekonomicznej efektywności inwestycji należy przekształcić w codzienne narzędzie pracy projektanta, inwestora, banku, wykonawcy. Każda złotówka inwestycyjna ma przynieść określone efekty produkcyjne lub usługowe. Trzeba to starannie kontrolować zarówno w momencie podjęcia inwestycji, jak też później, w toku jej realizacji i eksploatacji. Dotyczy to zarówno wielkich inwestycji, jak też i inwestycji małych, kontrolowanych w sposób zdecentralizowany przez banki.

Po trzecie, należy poddać generalnej kontroli wszystkie zamierzenia inwestycyjne co do ich niezbędności, zakresu, programu, kosztów i metod realizacji. Opracowane projekty inwestycyjne w różnych stadiach dokumentacji projektowo-kosztorysowej należy ponownie przeanalizować z punktu widzenia możliwych oszczędności. Wykorzystać przy tym trzeba również doświadczenia wykonawców, nie dopuszczając jednak na tym tle do opóźnień i zahamowań.

III. SYTUACJA POLITYCZNA W KRAJU

Towarzysze!

Rozbudowa socjalistycznych sił wytwórczych i umacnianie socjalistycznych stosunków własnościowych stanowią rozstrzygający front budownictwa socjalistycznego w naszym kraju. Budowa materialno-technicznej bazy społeczeństwa socjalistycznego przekształca równocześnie całość stosunków społecznych, zmienia gruntownie strukturę klasową, staje się potężnym czynnikiem coraz głębszych przemian w politycznej świadomości i kulturze klasy robotniczej i narodu.

Doświadczenie historyczne uczy nas, że ten rozstrzygający dla ewolucji całego społeczeństwa wpływ bazy ekonomicznej nie urzeczywistnia się w sposób samorzutny ani mechaniczny. Sytuacja polityczna, układ sił klasowych w społeczeństwie nie rozwijają się jako proste odbicie przemian ekonomicznych, lecz zależą również od wielu innych czynników kształtujących świadomość mas ludowych i wpływających na siłę wewnętrzną ustroju demokracji ludowej.

Podstawowe polityczne zadanie naszej partii w procesie budowy socjalizmu polega na tym, aby opierając się na zdobyczach ekonomicznego rozwoju kraju zespolić wokół swoich celów całą klasę robotniczą i ogół mas pracujących miast i wsi, dźwignąć ich świadomość, tak aby bez istotnych wahań i przy swym najczynniejszym udziale budowali jako gospodarze kraju i państwa nowe, wyższe społeczeństwo socjalistyczne.

Najlepszą szkołą socjalizmu jest udział mas pracujących w rządzeniu, w gospodarowaniu w przedsiębiorstwach, we wsiach, w radach narodowych, w różnego rodzaju organizacjach gospodarczych i społecznych.

Stąd proces socjalistycznej demokratyzacji, obok prawidłowej polityki ekonomicznej, wyznaczać musi główny kierunek naszych wysiłków dla umocnienia państwa ludowego i jego bazy społecznej.

Realizując zasady socjalistycznej demokracji, wychodzić musimy z konkretnej rzeczywistości, z określonego układu sił społecznych, musimy też brać pod uwagę ostrość walki klasowej.

Doświadczenie uczy nas, że proces przezwyciężania klasowych przeciwieństw w sferze politycznej nie przebiega jednokierunkowo, że na różnych etapach, w różnych okolicznościach następują nawroty i zaostrzenia, że jego kierunek zależy od siły partii klasy robotniczej, od jej autorytetu, kierowniczego wpływu i pozycji w narodzie.

Gdy następuje osłabienie działalności partii oraz jej kierowniczej pozycji, gdy organizacje i komitety partyjne wypuszczają ze swych rąk ster życia społecznego — otwiera się pole działania wrogich, antysocjalistycznych żywiołów. Życie społeczne nie znosi próżni politycznej. Do głosu zaczynają dochodzić żywioły obce, wsteczne, antysocjalistyczne. Walka musi się wówczas nieuchronnie zaostrzyć, a wówczas musi również ulec zwężeniu zakres swobód demokratycznych. Partia nasza nie zgodzi się bowiem nigdy na to, aby z wolności należnej ludowi bezkarnie mogły korzystać żywioły antysocjalistyczne dla zwalczania jego władzy i dzieła budownictwa socjalistycznego.

Ugruntowanie kierowniczego wpływu naszej partii we wszystkich dziedzinach życia — to pierwszy warunek socjalistycznej demokratyzacji i podstawowy czynnik wzmocnienia państwa ludowego.

Kształtowanie układu sił politycznych na rzecz socjalizmu oraz rozszerzanie społeczno-politycznej bazy państwa ludowego wiąże się nierozłącznie z problemem sojuszników klasy robotniczej u władzy.

Kierownictwo polityczne w państwie sprawuje nasza partia nie sama, lecz wspólnie z partiami sojuszniczymi: ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym oraz ze Stronnictwem Demokratycznym w ramach Frontu Jedności Narodu. Program Frontu Jedności Narodu, który jest programem budowy socjalizmu, stanowi szeroką platformę trwałej współpracy wszystkich sprzymierzonych partii politycznych.

Przodująca rola PZPR uznawana jest w pełni przez sojusznicze stronnictwa polityczne, przez ZSL i SD, które stojąc na gruncie socjalizmu reprezentują tradycje, interesy i dążenia poszczególnych warstw społeczeństwa polskiego — części chłopów, poszczególnych środowisk inteligencji, rzemieślników itd.

Nie są to partie marksistowskie, lecz są to samodzielne partie demokracji socjalistycznej, włączające do budowy socjalizmu i realizacji bieżących zadań wspólnej polityki swych członków i sympatyków.

Na wsi działają dwie siły polityczne, organizujące w swoich szeregach społeczną aktywność mas chłopskich: nasza partia i Zjednoczone Stronnictwo Ludowe. Partia nasza realizuje politykę sojuszu robotniczo-chłopskiego zarówno w swej bezpośredniej działalności, jak i przez współpracę z ZSL.

Współdziałanie PZPR i ZSL stanowi trwały składnik naszej demokracji ludowej. Zgodna i płodna współpraca obu partii na platformie wspólnego programu będzie się rozwijać dalej, gdy poszanowaniu samodzielności i inicjatywy ZSL z naszej strony towarzyszyć będzie ze strony instancji i organizacji ruchu ludowego konsekwentna walka przeciwko odżywającym co pewien czas tendencjom prawicowym, usiłującym przeciwstawić wieś — miastu, chłopów — robotnikom, ZSL — naszej partii.

W podobnym kierunku rozwijają się stosunki ze Stronnictwem Demokratycznym. Współpraca naszej partii z SD będzie dawała tym lepsze

wyniki, im bardziej członkowie i aktyw SD zaangażują się do praktycznej realizacji i politycznej walki na rzecz programu Frontu Jedności Narodu.

Jest w naszym kraju, w gospodarce, w kulturze, oświacie, w obieralnych organach władzy, organizacjach społecznych ogromne pole do pracy i samodzielnej inicjatywy, twórczej myśli i działania dla wszystkich działaczy politycznych demokracji socjalistycznej, dla szeregowych członków stronnictw, dla partyjnych i bezpartyjnych społeczników i patriotów Polski.

Uznanie przodującej roli naszej partii we Froncie Jedności Narodu nie oznacza ani komenderowania sojuszniczymi stronnictwami, ani przekształcania ich w transmisję partii, przeciwnie, zakłada samodzielność i własną inicjatywę każdego stronnictwa, wspólną odpowiedzialność za realizację wspólnego programu, współudział w sprawowaniu rządów w Polsce Ludowej.

Front Jedności Narodu jest formacją polityczną o długofalowej perspektywie, obliczonej na cały okres historyczny rozwoju Polski do socjalizmu, tworzy on równocześnie ramy politycznej działalności dla wszystkich organizacji społecznych, dla wszystkich stowarzyszeń jednoczących obywateli naszego kraju czy to na płaszczyźnie zawodowej, czy dla rozwijania określonej pracy społeczno-wychowawczej, oświatowo-kulturalnej, sportowej itd.

Nieodłącznym warunkiem umacniania bazy społecznej demokracji ludowej jest jedność polityczna mas pracujących w pracy dla Polski — jedność przezwyciężająca sztuczne podziały, a przede wszystkim podział na wierzących i niewierzących.

Główną troską partii naszej w tej dziedzinie musi być przeciwdziałanie temu, aby różnice światopoglądowe w społeczeństwie w sprawie stosunku do religii nie były wykorzystywane przez siły wsteczne dla rozpalenia walki politycznej między wierzącymi a niewierzącymi i między kościołem a państwem ludowym.

Partia nasza kieruje się dążeniem do zespolenia wszystkich sił ludowych, w żadnym razie nie przeprowadza w społeczeństwie politycznej linii podziału według stosunku do religii, ocenia postawę obywateli wyłącznie według ich stosunku do socjalizmu w praktyce. Podstawowym miernikiem wartości obywatela jest jego praca dla kraju, jego realny wkład w budowę socjalistycznej Polski. Partia nasza kieruje się przy tym zasadą, że państwo powinno traktować sprawę wierzeń i praktyk religijnych jako sprawę prywatną każdego obywatela, że powinno zagwarantować całkowitą tolerancję religijną oraz wolność sumienia, a więc zarówno swobodę uprawiania kultu religijnego, jak i swobodę głoszenia zasad laickich i propagowania naukowego poglądu na świat. Partia nasza przeciwstawia się wszelkim próbom rozpalania fanatyzmu religijnego oraz wszelkim przejawom dyskryminacji z powodu pozytywnego czy negatywnego stosunku do religii.

Podobne stanowisko zajmują w Polsce różne realistyczne i bardziej światłe środowiska katolickie, które usiłują iść z postępem i szukają swego miejsca w społeczeństwie budującym socjalizm. Niektóre z tych środowisk opowiadają się za socjalizmem w sposób zdeklarowany.

Realizacja tej demokratycznej polityki łączy się ze stosunkiem kościoła do państwa. Traktujemy kościół jako instytucję religijną, powołaną do zaspokajania potrzeb ludzi wierzących. Kościół jest oddzielony od państwa, może działać swobodnie jedynie na zasadzie uznania istniejącego w Polsce ustroju społecznego oraz postępowania zgodnego z racją stanu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Działalność duszpasterska nie może być w żadnym razie wykorzystywana do celów politycznych, do przeciwstawiania wierzących niewierzącym, do atakowania polityki naszej partii i rządu ludowego.

Niestety, w praktyce często dzieje się inaczej.

Mówiliśmy już wielokrotnie i potwierdzaliśmy słowa nasze postępowaniem w praktyce, że nie pogodzimy się z jakąkolwiek reakcyjną działalnością polityczną ze strony kościoła. Nie mieszamy się do spraw wiary ani do wewnętrznych spraw kościoła. Natomiast w sprawach społecznych, w sprawach związanych z interesami i polityką państwa, kościół i duchowieństwo musi kierować się prawami naszego państwa. Muszą więc zająć w pełni lojalną postawę wobec władzy ludowej.

Hierarchię kościelną przestrzegamy przed naruszaniem prawa i zarządzeń państwowych, co znowu się powtarza. Radzimy zaniechać prowokowania władzy ludowej, bo nie wyjdzie to kościołowi na pożytek. Jeszcze raz mówimy, że wojny z kościołem nie chcemy. Ale kościół musi być tylko kościołem, musi się ograniczyć do spraw wiary i pozostać w kościele.

Dawno minęły już czasy średniowiecznej supremacji kościoła nad państwem. Trzeba dostosować się do postępu i wyrzec się beznadziejnej myśli o walce z socjalizmem.

Tę prawdę i to stanowisko władzy ludowej aprobuje nie tylko przytłaczająca większość wierzących, ale i rosnąca część duchowieństwa.

Spośród szeregu problemów związanych z przebudową systemu sprawowania władzy i gospodarowania zatrzymam się tylko na kilku sprawach węzłowych, a mianowicie:

a) realizacji w państwie zasady centralizmu demokratycznego i nowej roli rad narodowych;

b) roli związków zawodowych i samorządu robotniczego;

c) ugruntowania praworządności i socjalistycznej dyscypliny.

Kształtując formy państwa ludowego partia nasza wychodzi niezmiennie z zasady demokratycznego centralizmu. Prawidłowe kojarzenie centralizmu i demokratyzmu jest niezbędne z jednej strony dla zapewnienia państwowego kierownictwa ze strony partii klasy robotniczej oraz planowej socjalistycznej gospodarki, z drugiej zaś dla rozwijania inicjatywy i działania organów terenowych oraz dla rzeczywistego udziału mas ludowych w rządzeniu i kontroli władz państwowych.

Szczególną doniosłość ma praca rad narodowych.

Politycznej roli rad nie da się oddzielić od zakresu ich gospodarczej działalności. Dotychczas przyznane uprawnienia rad wymagają przede wszystkim konsekwentnego wcielania ich w życie.

Należy podnieść rolę rad w planowaniu przez ścisłe powiązanie plano-

wania „pionowego" z centrum, z planowaniem „poziomym" w przekroju powiatu, miasta i województwa. Należy doprowadzić do kompleksowego ujęcia całego planu, tak aby nie tylko w skali kraju, lecz w skali województwa wprowadzić bilansowanie wszystkich podstawowych elementów zdecentralizowanych i scentralizowanych inwestycji, budownictwa, zaopatrzenia w materiały budowlane i inne podstawowe surowce, zatrudnienia we wszystkich dziedzinach gospodarki, potrzeb komunikacyjnych itp. Konieczne jest także wprowadzenie do systemu planowania terenowych planów racjonalnej specjalizacji oraz kooperacji, które wyeliminują tak jaskrawe marnotrawstwo, jak nagminnie krzyżujące się przewozy. Szczególną wagę ma skoordynowanie planów inwestycyjnych z potrzebami i zasobami terenu, zwłaszcza z potrzebami przemysłu terenowego.

Poważne znaczenie dla ulepszenia gospodarki rad narodowych mieć będzie wprowadzenie zasady pięcioletniego planowania, traktowanie planów rocznych jako części składowych pięciolatki i bardziej długofalowych, perspektywicznych planów rozwoju.

Rady uzyskały szeroką bazę gospodarczą w postaci przedsiębiorstw przemysłowych, PGR, POM, handlu detalicznego, skupu, komunikacji miejscowej (PKS), znacznej części przedsiębiorstw budowlanych, urządzeń i przedsiębiorstw kulturalnych (kin) itp.

W chwili obecnej budżet rad narodowych stanowi już 22,9% budżetu państwa, wartość produkcji przemysłu terenowego przekroczyła 74 mld zł, co stanowi 22% wartości produkcji krajowej. Inwestycje terenowe stanowią w br. 15 mld zł, tj. 25% całości inwestycji w państwie.

Mimo tych korzystnych procesów, które nie powinny zatrzymywać się na szczeblu wojewódzkim, ale czynić z powiatu i miasta coraz poważniejszy ośrodek dyspozycji ekonomicznej, pozostaje jeszcze sporo do zrobienia.

Przede wszystkim w dyspozycji centralnej pozostaje jeszcze duża liczba przedsiębiorstw przemysłowych zatrudniających średnio mniej niż po 100 osób i pracujących przeważnie na lokalnych surowcach i dla lokalnych potrzeb. Przedsiębiorstwa te winny być najpóźniej do roku 1960 przekazane radom. Zakładów takich mamy w Polsce jeszcze około 600 (4% ogółu zakładów — zatrudniają one około 5% pracowników i dają około 5% produkcji krajowej).

Następnie konieczne jest przekazanie radom narodowym zaopatrzenia materiałowego dla planu terenowego. Obecny stan, gdy rady narodowe odpowiadają za plan, a zaopatrzenie materiałowe w reglamentowane surowce do wykonania tego planu dzielone jest przez resorty, nie może być utrzymany. Należy w terminach możliwie najkrótszych przekazać radom całość zaopatrzenia przemysłu terenowego, a następnie budownictwa, gospodarki komunalnej itd.

Rozszerzeniu zadań inwestycyjnych rad musi towarzyszyć przekazanie radom większości potencjału wykonawstwa budowlanego.

Wreszcie pełnej realizacji wymaga finansowe usamodzielnienie rad narodowych, zwłaszcza szczebla powiatu i miasta. Środki wyrównawcze stanowią obecnie jeszcze 38% całości budżetów powiatowych. Budżet rad narodowych powinien być w zasadzie oparty na dochodach własnych.

(Dotacja wyrównawcza powinna być utrzymana dla terenów zacofanych, o najsłabszej bazie ekonomicznej).

Decentralizacja powinna schodzić w dół nie tylko do szczebla powiatu, lecz dalej do miast, osiedli i gromad, tam gdzie więź rad z ludnością jest najbliższa.

Wielką doniosłość ma podniesienie roli i zakresu działania rad gromadzkich.

Znaczna część gospodarczej i kulturalnej działalności gromadzkich rad może być wykonana przy dużym dobrowolnym udziale ludności. Ustawowy fundusz gromadzki wynosi w br. około 500 mln złotych. Fundusz ten może być uwielokrotniony przy powszechnej organizacji czynów społecznych miejscowej ludności. Radom gromadzkim przekazywać również należy małe zakłady produkcyjne i usługowe wszędzie tam, gdzie dojrzały po temu warunki, oraz popierać ich inicjatywę w dziedzinie budowy zakładów i urządzeń obsługujących różnorodne potrzeby wsi ze środków własnych.

Dalsze wzmożenie roli rad narodowych, zwłaszcza poniżej szczebla wojewódzkiego, wymaga nowego potraktowania spraw kadrowych. Kierowanie radą narodową — gospodarzem terenu, realnym ogniwem władzy miejscowej odpowiedzialnym przed swoimi wyborcami i przed państwem — wymaga kadr o wysokich kwalifikacjach.

W celu wzmocnienia rad narodowych należy — obok podnoszenia poziomu dotychczasowych kadr — przesuwać na odpowiedzialne funkcje w radach wykwalifikowanych pod względem zawodowym i politycznym, sprawnych organizacyjnie działaczy z różnych dziedzin gospodarki narodowej oraz z wyższych organów władzy i administracji.

Decentralizacji władzy musi towarzyszyć decentralizacja kadr.

W procesie socjalistycznej demokratyzacji pierwszoplanową rolę odegrało powołanie samorządu robotniczego, a następnie podniesienie znaczenia związków zawodowych.

Idea samorządu robotniczego, jako nowej, instytucjonalnej formy demokracji socjalistycznej, uległa w zetknięciu z życiem stopniowej krystalizacji, Obecnie stał się on powszechną, usankcjonowaną ustawą, formą udziału załóg w kierowaniu i zarządzaniu gospodarka przedsiębiorstw socjalistycznych. W samorządzie uczestniczą aktywnie trzy jego człony: rada robotnicza, rada zakładowa i komitet partyjny tworzące wspólnie Konferencję Samorządu Robotniczego.

Wprawdzie dobrze pracujący samorząd robotniczy nie jest jeszcze zjawiskiem powszechnym, tym niemniej przejawia on coraz więcej gospodarczej troski o wzrost produkcji i uzyskiwanie lepszych efektów ekonomicznych. Mamy liczne fakty oszczędnej gospodarki zasobami przedsiębiorstwa, upłynniania nadmiernych środków obrotowych — ponadnormatywnych zapasów, likwidacji przerostów zatrudnienia, ulepszania organizacji pracy, porządkowania norm i płac, obniżki kosztów własnych, troski o poprawę jakości produkcji itd.

Świadectwem wzrostu poziomu pracy Konferencji Samorządu Robotniczego jest fakt, że przeznaczyły one w roku 1958 około 90% zdecentralizowanych funduszów rozwoju przedsiębiorstw na modernizację urządzeń i wprowadzenie postępu technicznego.

W wielu przedsiębiorstwach samorząd robotniczy włożył duży wysiłek w uruchomienie produkcji ubocznej, co pozwoliło na lepsze zaopatrzenie rynku, pełniejsze wykorzystanie mocy produkcyjnych i zwiększenie funduszu zakładowego. Poważną pozycję w produkcji ubocznej stanowiły materiały budowlane. Podkreślić trzeba osiągnięcia samorządu w rozwijaniu przyzakładowego budownictwa mieszkaniowego.

Z coraz większą mocą uwidacznia się rola społeczno-wychowawcza samorządu. W znacznej mierze pod wpływem jego działalności następuje poprawa stosunku załóg do mienia społecznego, zacieśnia się więź wzajemnej współpracy pomiędzy robotnikami a inteligencją techniczną i kierownictwem przedsiębiorstw. Zaczyna się wytwarzać atmosfera potępienia społecznego wobec łamania dyscypliny pracy, nieróbstwa, kradzieży i marnotrawstwa.

W większości zakładów, przy podziale funduszu zakładowego, załogi zdecydowanie przeciwstawiają się udziałowi w zyskach pracowników, którzy zaniedbują swe obowiązki i łamią dyscyplinę.

Z inicjatywy samorządu robotniczego odradza się i nabiera coraz szerszego zasięgu współzawodnictwo pracy. Rozwija się ono w różnych formach, ale wszędzie występuje zespolenie wysiłków współzawodniczących wydziałów, oddziałów, brygad i zespołów w walce nie tylko o ilościowe wykonanie planów, lecz również o dyscyplinę technologiczną i wyższą jakość produkcji, o zmniejszenie zużycia surowców i materiałów, o czystość i kulturę miejsc pracy.

Pogłębia się również wśród aktywu samorządu robotniczego znajomość problematyki ekonomicznej i znajomość spraw własnych zakładów.

Wypada jednak stwierdzić, że obok tych dowodów skutecznej działalności samorządu robotniczego mamy niemało jeszcze nie wykorzystanych możliwości i zaniedbań.

Często jeszcze występują tendencje do ukrywania rezerw produkcyjnych. W niezadowalającym stopniu poprawia się organizację pracy. Niedostateczna jest jeszcze troska o podnoszenie kwalifikacji załóg, o wypracowanie skutecznych metod walki o obniżkę kosztów własnych i bardziej oszczędną gospodarkę w przedsiębiorstwach. Działalność samorządu często osłabia brak kontroli wykonania jego uchwał.

W dalszym ciągu występują słabości w przygotowaniu konkretnych materiałów na konferencje samorządu, w zapoznawaniu załóg z ich uchwałami.

Sprawą dużej wagi jest umocnienie działalności samorządu w dziedzinie kontroli administracji. Chodzi tu o zapewnienie swobody i skuteczności krytyki robotniczej oraz o zapewnienie właściwego stosunku organów kierowniczych w zakładzie i na wyższych szczeblach administracji gospodarczej do wszelkich słusznych wniosków i dezyderatów pracowniczych.

Kontrola robotnicza — to jeden z podstawowych atrybutów samorządu, wymagający szerszego zastosowania, niż to ma miejsce w dotychczasowej praktyce. Partia nasza, oddając w ręce samorządu szerokie uprawnienia kontrolne, widzi w nich nie tylko środek zabezpieczający realizację uchwał KSR i rad robotniczych, lecz także środek usprawnienia pracy administracji przedsiębiorstw.

W tym szerokim ujęciu kontrola robotnicza, urzeczywistniana przez organy samorządu robotniczego, stać się może i powinna dla licznych rzesz robotników wielką szkołą gospodarności i zarządzania socjalistycznymi zakładami.

Samorząd robotniczy i kierownictwo zakładu powinny rozważać każdy słuszny wniosek czy krytyczną uwagę i realizować każdą realną, słuszną inicjatywę załogi. Samorząd robotniczy w toku pracy powinien rozliczać się skrupulatnie przed załogą z załatwienia każdego wniosku. Podniesie to jego autorytet i zwiększy skuteczność podejmowanych wysiłków.

Szerokie uprawnienia samorządu robotniczego nie mogą w praktyce prowadzić do kolizji z władzą i odpowiedzialnością dyrektora, opartą na zasadzie jednoosobowego kierownictwa. Dyrektor jest obowiązany wykonywać postanowienia samorządu oraz polecenia władz nadrzędnych, ale on jeden operatywnie i bezpośrednio zarządza przedsiębiorstwem. Organizacje partyjne obowiązane są zapewnić taki właśnie podział kompetencji między samorządem robotniczym a administracją zakładów.

Ogólną koordynację i reprezentowanie na zewnątrz oraz pomoc i upowszechnianie dobrych doświadczeń samorządu robotniczego realizują związki zawodowe. Udział organizacji związkowych w samorządzie ułatwia im zharmonizowanie ich dwu podstawowych funkcji: organizowania wysiłku produkcyjnego załóg oraz obrony ich interesów bytowych. Na związkach zawodowych, jako na organizacji odpowiedzialnej za stałe podnoszenie poziomu wiedzy i kultury ogółu pracujących, spoczywa też obowiązek organizowania szkolenia ekonomicznego aktywu samorządu robotniczego. W samorządzie robotniczym pracuje kilkusettysięczna rzesza działaczy partyjnych, związkowych, rad robotniczych, robotników, inteligencji technicznej, ekonomistów. Ugruntowanie wśród nich znajomości zasad ekonomiki, organizacji pracy, planowania, kształtowania się kosztów własnych itd. jest absolutnie konieczne dla zapewnienia dalszego postępu działalności samorządu.

Te nowe zadania związków zawodowych w stosunku do samorządu robotniczego łączą się z ogólnym rozszerzeniem ich roli i uprawnień w rozwiązywaniu problemów gospodarki narodowej. Sporo organizacji związkowych nie potrafi jednak jeszcze w praktyce należycie kojarzyć obu podstawowych kierunków swego działania: niektóre instancje związkowe zajmują się jedynie problemami socjalno-bytowymi, a mało interesują się zadaniami produkcyjnymi. Nierzadko aktyw związkowy, niedostatecznie przygotowany do pełnienia swych zadań, ucieka od trudnych zagadnień ekonomiki zakładów lub też od słusznych, choć nieraz niepopularnych posunięć, koniecznych dla polepszenia stanu gospodarki.

Niezbędny jest cały system bodźców materialnych połączony z wytrwałą pracą kulturalno-oświatową i polityczną wśród załogi.

Jakie winny być główne kierunki tej działalności?

Po pierwsze — walka o wzrost dyscypliny pracy.

Po drugie — walka o wzrost fachowych kwalifikacji robotników.

Kierunek trzeci — to walka o stabilizację załóg.

Kierunek czwarty — to rozwijanie socjalistycznej świadomości załóg.

Związki zawodowe winny budzić wśród klasy robotniczej poczucie odpowiedzialności za sprawy państwa i gospodarki. Muszą one, stojąc na straży pełnego przestrzegania praworządności i poszanowania uprawnień

pracowniczych, umacniać wśród ogółu pracujących poczucie odpowiedzialności za własny odcinek pracy, za rzetelne wywiązywanie się z zadań i obowiązków nie w teorii, lecz w praktycznym rozstrzyganiu codziennych problemów — uczyć robotników kojarzenia interesów poszczególnego pracownika z interesem załogi, interesu załogi z interesem ogólnonarodowym.

Fundamentalne znaczenie dla demokracji socjalistycznej posiada prawidłowy układ wzajemnych stosunków między organami władzy państwowej a obywatelami, przestrzeganie praworządności w działaniu organów państwowych oraz przepisów prawa i dyscypliny społecznej ze strony obywateli.

Władza ludowa musi działać zawsze zgodnie z prawem, być surowa w stosunku do wrogów socjalizmu oraz w stosunku do wszelkiego rodzaju przestępców, musi przy tym działać konsekwentnie i skutecznie w ochronie porządku publicznego i współżycia społecznego.

Partia zdecydowanie przezwyciężyła i usunęła wypaczenia i nadużycia, fakty łamania praworządności, jakie wystąpiły w okresie lat 1949—1954. Bezlitosna partyjna krytyka tych zjawisk stanowiła podstawę uzdrowienia i uporządkowania działalności organów bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości. Prawa obywatelskie w zakresie obrony i ochrony prawnej w okresie dochodzeń i śledztwa są przestrzegane obecnie, jak nigdy w historii kraju. Sądy są niezależne w zakresie ferowania wyroków, cały zaś bieg wszelkich dochodzeń karnych znajduje się pod nadzorem prokuratury. Nikt w naszym kraju nie może być niewinnie karany i prześladowany, każdy obywatel ma zapewnioną możność dochodzenia swych praw.

Walka o ugruntowanie socjalistycznej sprawiedliwości i praworządności wymaga również szybkiego przezwyciężenia nadmiernego liberalizmu, który wyraża się w lekceważeniu działalności przeciwko państwu ludowemu, w zatracaniu przez niektóre ogniwa sądownictwa klasowego stosunku do wymiaru sprawiedliwości oraz w tolerancyjnym traktowaniu nadużyć i grabieży mienia społecznego.

Walczyć przeciwko tym niebezpieczeństwom należy zarówno przez właściwy dobór funkcjonariuszy wymiaru sprawiedliwości, przez troskę o ich moralno-polityczną postawę, jak i przez dalsze dostosowanie obowiązującego ustawodawstwa do potrzeb państwa ludowego i utrwalania socjalistycznego porządku społecznego.

Wielkie, wprost decydujące znaczenie ma tu stała uwaga partii wymierzona przeciw pladze nadużyć. Powinniśmy wytwarzać w opinii publicznej atmosferę nieustannego tępienia korupcji i złodziejstwa.

Należy stanowczo przeciwstawiać się tępieniu rzetelnej krytyki, wszelkim prześladowaniom ludzi, którzy demaskują nadużycia, zwalczają kliki, pilnują sprawiedliwości.

Partyjne organizacje i instancje powinny chronić ludzi, którzy mają odwagę zwalczać zło, przed wszelkimi szykanami i prześladowaniami ze strony elementów zbiurokratyzowanych i zarażonych duchem dygnitarstwa.

Należy z całą bezwzględnością realizować zasadę odpowiedzialności osobistej za właściwe funkcjonowanie powierzonego danemu kierownikowi

urzędu, instytucji czy przedsiębiorstwa, za realizację zarządzeń, przepisów i uchwał.

Od pracowników aparatu państwowego, a zwłaszcza od działaczy gospodarczych, wymagać powinniśmy nie tylko kwalifikacji fachowych i lojalności zawodowej. Pracownik państwowy na bardziej odpowiedzialnym stanowisku powinien reprezentować kwalifikacje polityczne, umiejętność wiązania zadań zawodowych z zadaniami politycznymi i wysokie poczucie odpowiedzialności przed klasą robotniczą, przed partią. Nasz aparat państwowy służy ludowi, przez lud jest powołany i kontrolowany — o tym muszą pamiętać wszyscy pracownicy państwowi.

Musi to znajdować wyraz w pierwszym rzędzie w zwykłych, codziennych sprawach, w których pracownik winien wykazać swój stosunek do ludzi, swój demokratyzm, swoją wolę służenia narodowi, wrażliwość na krzywdę, na bolączki i skargi obywateli.

Przed partią stoi nadal zadanie mobilizacji mas do walki o respektowanie prawa i norm współżycia społecznego i o przestrzeganie dyscypliny państwowej i społecznej. Zaostrzenia wymagają środki ochrony mienia socjalistycznego. Istnieje zakorzenione wśród znacznej części społeczeństwa przeświadczenie, odziedziczone po kapitalizmie, że naruszanie mienia uspołecznionego, wspólnego, stanowi mniejsze przestępstwo niż naruszanie mienia prywatnego. Należy temu wydać stanowczą walkę. Działanie środków represyjnych, wzmożona kontrola i ochrona oraz odpowiednia praca wychowawcza i wyjaśniająca powinny wytworzyć przekonanie, że naruszenie mienia społecznego, grabienie wspólnego dobra obywateli stanowi szczególnie szkodliwe przestępstwo, godne potępienia przez ogół i zasługujące na ukaranie z największą surowością.

Decydujące znaczenie dla zapewnienia przestrzegania socjalistycznej praworządności ma polityczna praca wśród pracowników aparatu sprawiedliwości i aparatu przemocy państwowej oraz zapewnienie kierowniczego wpływu partii i kontrola organów partyjnych nad całym aparatem władzy państwowej. Na pierwszym planie naszej pracy w tej dziedzinie stawiać musimy zawsze sprawę kadr, które powinny się rekrutować z ludzi uczciwych, oddanych sprawie socjalizmu i posiadających równocześnie niezbędne kwalifikacje.

Pracę Milicji Obywatelskiej i organów bezpieczeństwa państwowego należy stale udoskonalać. Ich rola jest niezmiernie doniosła dla zapewnienia bezpieczeństwa każdemu obywatelowi i państwu ludowemu, dla utrzymywania porządku w kraju, dla zapobiegania i tępienia różnego rodzaju wrogiej działalności antysocjalistycznej, antypaństwowej i szpiegowskiej. Jest to ważny warunek pogłębiania demokracji socjalistycznej w naszym kraju.

Partia uważa również za bardzo ważne zadanie wzmacnianie siły bojowej Wojska Polskiego, podnoszenie zawodowego i politycznego poziomu kadry oficerskiej, podoficerskiej oraz szeregowców, zacieśnianie więzów łączących wojsko z narodem. Wychowywanie wszystkich żołnierzy w duchu bezgranicznego oddania i poświęcenia dla Polski Ludowej, obrony bezpieczeństwa i całości jej granic — czemu służy całokształt polityki partii i rządu — stanowi naczelne zadanie Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego.

Pogłębienie socjalistycznego demokratyzmu i rozszerzenie aktywnej bazy społecznej państwa ludowego odpowiada interesom klasy robotniczej i potrzebom narodu, wytwarza wśród mas poczucie odpowiedzialności za gospodarkę i za państwo, czyni sprawy budownictwa socjalistycznego zrozumiałymi, bliskimi ludziom pracy.

Prawidłowy przebieg tej ewolucji zależy przede wszystkim od kierownictwa partyjnego.

Partia, kierując wszystkimi organami władzy ludowej, jako ich wewnętrzny trzon i inspirator, nie może ani na chwilę wypuszczać steru z rąk i osłabiać swej politycznej kontroli. Partia nie jest powołana do bezpośredniego rządzenia, do zastępowania jakichkolwiek organów władzy czy administracji, ale partia nasza stanowi stos pacierzowy państwa, musi wszystkim kierować, nadawać właściwą linię postępowania ludziom wysuniętym na stanowiska kierownicze we wszystkich dziedzinach życia państwowego i społeczno-gospodarczego. Dzielimy odpowiedzialność z innymi stronnictwami, wchodzącymi w skład Frontu Jedności Narodu; posiadają one swój udział w kadrach kierowniczych na różnych szczeblach. Główny ciężar tej odpowiedzialności spada jednakże na naszą partię jako siłę czołową demokracji socjalistycznej. W tej roli nikt naszej partii zastąpić nie może.

Niemały wkład w pomnażanie bogactw naszego narodu, w społeczny i kulturalny rozwój kraju, w wychowanie młodego pokolenia dają kobiety polskie miast i wsi.

Zatrudnienie kobiet w gospodarce narodowej wzrastało szczególnie w latach realizacji planu 6-letniego, osiągając na koniec 1955 r. 1.970.000, co stanowiło około 33% ogółu zatrudnionych poza rolnictwem.

Procent zatrudnionych kobiet utrzymuje się w zasadzie do chwili obecnej przy wzroście bezwzględnej liczby ogółu pracujących. Nieznaczny spadek nastąpił w ostatnich latach (około 0,5%). W okresie porządkowania stanu zatrudnienia nastąpiło zmniejszenie liczby kobiet pracujących w niektórych gałęziach gospodarki narodowej, jak np. w budownictwie o 1,6%, w gospodarce komunalnej o 1,6%, w administracji o 5,3%. Kobiety odeszły z wielu tzw. męskich zawodów, jak również odeszły z pracy te, które nie posiadały kwalifikacji. Dotyczyło to zwłaszcza administracji. W zasadzie zjawisko to było pozytywne i prowadzi stopniowo do uzdrowienia struktury zatrudnienia kobiet, stworzenia warunków do zwiększonego udziału kobiet posiadających kwalifikacje w wypracowywaniu dochodu narodowego.

Przeprowadzone ostatnio podwyżki płac w zawodach, które zatrudniają szczególnie dużo kobiet, jak oświata (około 75%), służba zdrowia (około 80%), włókno (76%), podniosły średnią płac kobiet zatrudnionych w gospodarce narodowej.

W ciągu ostatnich dwóch lat poważnym przeobrażeniom uległa działalność Ligi Kobiet. Program przyjęty ostatecznie na jej II Zjeździe w 1957 r., ukształtowany w toku wielomiesięcznej dyskusji, wyrósł z najżywotniejszych potrzeb kobiet i zadań dalszego budownictwa socjalizmu w naszym kraju. Jest on pomyślnie realizowany. Prowadząc praktyczną działalność wśród kobiet, LK może i powinna stać się wielką szkołą obywatelskiego wychowania kobiet, czego wynikiem powinien być zwiększony ich udział w budownictwie socjalizmu.

W ostatnim okresie nastąpił pewien regres, jeśli chodzi o udział kobiet w radach narodowych, w konferencjach samorządu robotniczego itd. Również w partii zmniejszyła się liczba kobiet, szczególnie w aktywie partyjnym. Dowodzi to, że organizacje partyjne zaniedbały ten tak ważny odcinek pracy, że za słabe są ich wysiłki zmierzające do wciągania kobiet do aktywnego udziału w życiu partyjnym i społecznym. Należy to uznać za bardzo poważny minus w pracy partii i zrobić wszystko, aby go usunąć.

Nasza partia zawsze przywiązywała i przywiązuje wielką wagę do sprawy wychowania młodego pokolenia, które już dziś stanowi istotną twórczą siłę budownictwa socjalistycznego, a w przyszłości decydować będzie o losach kraju.

Szczególnie doniosłą rolę w tej dziedzinie spełniają organizacje młodzieżowe. Rozwiązanie się ZMP, spowodowane wieloma złożonymi przyczynami, pociągnęło za sobą poważne przejściowe trudności w ruchu młodzieżowym. W tej sytuacji, przeciwstawiając się antysocjalistycznym i fałszywym tendencjom, partia pozytywnie ustosunkowała się do utworzenia dwóch środowiskowych ideowo-politycznych organizacji młodzieżowych — ZMS i ZMW, oraz ideowo-wychowawczej organizacji — ZHP. Wszystkie te związki wychowują młodzież w duchu socjalizmu i działają pod ideowym kierownictwem partii, pracując w oparciu o fundamentalną zasadę jedności ideowo-politycznej młodego pokolenia.

W okresie ostatnich dwóch lat organizacje młodzieżowe poważnie rozwinęły się, okrzepły ideologicznie i politycznie, prowadzą coraz żywszą, wszechstronniejszą działalność, wychodzą naprzeciw zainteresowaniom młodzieży.

ZMS, skupiający 260 tys. członków, i ZMW, liczący 220 tys. członków, stanowią już dziś niemałą siłę i oparcie dla partii.

Z inicjatywy ZMS odradza się ruch współzawodnictwa pracy w przemyśle, powstało 3.600 młodzieżowych brygad produkcyjnych, rozwijają się ochotnicze hufce pracy.

Rośnie także aktywność Związku w dziedzinie podnoszenia kwalifikacji zawodowych młodzieży, w pracach samorządu robotniczego, w całym życiu zakładów.

Związek Młodzieży Wiejskiej coraz pełniej zajmuje się sprawą przysposobienia rolniczego młodzieży, upowszechnieniem oświaty, kultury i sportu na wsi.

Związek Harcerstwa Polskiego, uwzględniając specyfikę wieku dziecięcego, prowadzi szeroką, ciekawą i pożyteczną działalność wiążąc ją z problematyką społeczno-polityczną kraju.

Osiągnięte przez organizacje młodzieżowe rezultaty nie są jeszcze współmierne do ich wielkich możliwości. Naczelnym zadaniem organizacji młodzieżowych jest rozwijanie i pogłębianie pracy ideowo-politycznej, zdobywanie coraz szerszych rzesz młodzieży dla naszej sprawy, organizowanie ofiarnego wysiłku młodych patriotów w budownictwie socjalistycznym.

Wypełnienie przez młodzież tych zadań zależy w dużej mierze od naszych organizacji partyjnych, od ich właściwego stosunku do związków młodzieży. Wymagać, ale i pomagać, krytykować błędy, ale i podtrzymywać każdą cenną i słuszną inicjatywę młodzieży. Krótkowzroczny jest ten

działacz partyjny, który nie myśli o dniu jutrzejszym partii; praca w organizacjach młodzieżowych jest przecież główną, najszerszą drogą prowadzącą ideowych młodych ludzi do naszych partyjnych szeregów.

Warunkiem, od którego zależy wykonanie naszych planów oraz stworzenie na przyszłość możliwości szybkiego rozwoju wszystkich dziedzin naszego życia, warunkiem, od którego zależy tempo postępu technicznego — jest stałe podnoszenie oświaty i kulturalnego poziomu mas pracujących.

Podkreślaliśmy już nieraz poważne osiągnięcia, jakie ma Polska Ludowa w rozwijaniu szkolnictwa.

Mimo to dalecy jesteśmy od stanu, który moglibyśmy uznać za zadowalający. Nie możemy powiedzieć, że cały nasz system oświatowy spełnia zadania, jakie wynikają z potrzeb kraju.

Niezależnie od dalszego rozwoju szkolenia zawodowego i ogólnego w dotychczasowych formach musimy zreformować nasze szkolnictwo, tak aby każdy wchodzący do produkcyjnego życia obywatel poza abecadłem wykształcenia, jakie mu daje szkoła podstawowa, przeszedł co najmniej przez dwuletnie przysposobienie zawodowe, które obok pogłębienia wiedzy teoretycznej powinno praktycznie zetknąć go z podstawowymi elementami pracy produkcyjnej.

Następne zadanie reformy szkolnej — to konsekwentne wykonanie ustawy z dnia 2 lipca 1958 r. o szkoleniu młodocianych przez zakłady pracy.

Postulat, aby nie było w przemyśle pracowników, którzy nie przeszli przez szkolenie zawodowe, nie może być zrealizowany tylko przez szkoły. Poważna część zadania musi spocząć na zakładach pracy. Tymczasem jednak udział ten jest nikły. Poza częścią zakładów w przemyśle ciężkim i maszynowym większość gałęzi nie przejawia zainteresowania tym problemem, ujawniając w ten sposób obojętność wobec tak istotnej sprawy, jak poziom kwalifikacji zatrudnionej kadry.

Realizacja wskazanych form kształcenia powinna prowadzić stopniowo do tego, by każdy obywatel otrzymał po szkole podstawowej co najmniej dwuletnie przysposobienie zawodowe lub przeszedł szkolenie zawodowe w toku pracy, uzupełniane równolegle w szkole typu dokształcającego. Będzie to poważny skok w stosunku do sytuacji obecnej, a dokonanie go będzie wymagało dużego wysiłku.

Sytuację całego szkolnictwa i jego przystosowanie do potrzeb kraju utrudnia fakt, iż przez szkoły przechodzi właśnie „wyż demograficzny", tzn. znacznie zwiększone roczniki powojenne, które od 1960 r. zaczną wchodzić w wiek szkoły średniej, a od 1965 r. będzie je wchłaniać nasza gospodarka i wszystkie pozostałe dziedziny życia społecznego.

Wymaga to, po pierwsze, poważnych nakładów dla stworzenia szkołom warunków pracy, dla pomieszczenia rosnącej stale masy dzieci nie mieszczących się w murach szkół podstawowych. Oprócz wysiłku państwa, które w planie na lata 1961—1965 przewiduje budowę 27 tys. izb szkolnych kosztem 13 mld. zł, nasza partia zaapelowała do całego społeczeństwa, do klasy robotniczej i do chłopów o współdziałanie w tym tak ważnym dla całego kraju i dotyczącym każdego obywatela dziele.

Żywy odzew, z jakim spotkał się apel partii w sprawie budowy szkół w związku z Tysiącleciem Państwa Polskiego, pozwala wierzyć, że wysił-

kiem społecznym powstanie ponad 10 tys. izb szkolnych. Nie może być lepszej formy oddania hołdu dziejom naszych przodków, tysiącletniemu dorobkowi kultury naszego narodu, jak wzniesienie społecznym wysiłkiem tysiąca szkół-pomników.

Zbliżenie szkół do życia — to zadanie, jakie stoi przed władzami szkolnymi, przed naukowcami w dziedzinie wychowania i nauczania oraz przed ogółem nauczycielstwa. Trzeba starannie przejrzeć treść naszych programów, aby usunąć lub zmniejszyć balast obciążający nadmiernie młodzież, szerzej rozwinąć zaś to, co pozwoli lepiej wyjaśnić młodzieży i zbliżyć ją do współczesnych zagadnień nauki i techniki ważnych dla rozwoju kraju.

Naczelnym zadaniem szkoły powinno być przygotowanie do pracy produkcyjnej i społecznie pożytecznej. Nie można spełnić tego zadania bez zapoznania młodzieży z elementami wiedzy technicznej, bez zaznajomienia jej z postępami w tej dziedzinie i rolą, jaką odgrywa w naszym życiu dziś i jaką odgrywać powinna jutro. Tu właśnie leży możliwość ukazania młodzieży perspektywy niedalekiej przyszłości, w której dojrzy ona swoją własną twórczą rolę, poprzez opanowanie w teorii i praktyce dziedzin stanowiących dźwignię naszego rozwoju. Dla kształtowania takiej aktywnej postawy konieczne jest głębokie wpojenie w całym procesie nauczania i wychowania rozumienia sensu dziejących się zjawisk, rozumienia historycznego sensu epoki, w której żyjemy. Socjalistyczne wychowanie musi rozumowymi, racjonalistycznymi kategoriami wyjaśnić doniosłość rewolucji, jaką jest wejście naszego kraju na drogę socjalizmu, wytłumaczyć sens toczącej się walki i dotychczasowe osiągnięcia uzyskane dzięki socjalizmowi.

Ale mało przydatne byłoby socjalistyczne wychowanie tkwiące tylko w świadomości. Zadaniem szkoły i całej pracy wychowawczej jest ukształtować w młodzieży świadomą dyscyplinę, systematyczność w pracy, poczucie odpowiedzialności za każde powierzone zadanie. Z tymi cechami powinna ona wejść w życie, tworzyć wzór nowej, socjalistycznej postawy i socjalistycznej moralności.

W tym kierunku szkoły nasze robią jeszcze bardzo mało. Toteż podniesienie poziomu pracy wychowawczej wszystkich naszych szkół podstawowych, zawodowych i ogólnokształcących musi być nieustającą troską i władz szkolnych, i ogółu nauczycieli.

Postacią decydującą o wartości szkoły, o jakości jej pracy będzie zawsze nauczyciel. Na jego barki w ostatecznym rachunku spadają wszystkie żądania wysuwane pod adresem naszego szkolnictwa.

Szkoła pedagogiczna dźwiga na sobie niezwykle odpowiedzialne zadanie, musi i zakresem wiadomości przyswajanych swemu wychowankowi, i metodą, i organizacją pracy wskazywać metodę uczenia siebie i innych, nie tylko uczyć, ale i wskazywać — jak uczyć. Niczego nie będzie w szkole, czego nie wpoimy nauczycielowi w toku przygotowania go do tego odpowiedzialnego zawodu. Dlatego też wszystkie postulaty w dziedzinie wychowania, kształtowania postawy ideowej, zbliżenia do współczesnego życia muszą przede wszystkim znaleźć realny wyraz w szkołach kształcących nauczycieli.

W ostatnim okresie zrobiono sporo dla poprawy sytuacji materialnej, podniesiono uposażenia, skrócono czas pracy nauczycieli, dokonano szere-

gu innych posunięć w tej dziedzinie. Autorytet nauczyciela wzrósł i władze i społeczeństwo okazują mu w ogromnej większości wypadków pomoc i uznanie. Jest to zjawisko sprzyjające również i pracy szkoły.

Po tej drodze należy postępować nadal. Nauczyciel — z natury swej funkcji i swego powołania — jest szermierzem postępu, musimy go w pełni wykorzystać dla podnoszenia ogólnej kultury społeczeństwa, dla kształtowania oblicza socjalistycznego społeczeństwa.

Partia nasza i rząd stawiają nauczycielstwu duże wymagania, będą cenić w nim swego ważnego współbojownika w walce o budowę socjalizmu.

Z istoty naszego ustroju wynika wielka rola nauki w życiu narodu, stąd też pochodzi szczególna opieka, jaką partia otoczyła badania naukowe, rozwijając szeroko wielki zespół placówek badawczych w postaci katedr uczelni wyższych oraz instytutów naukowych Polskiej Akademii Nauk i poszczególnych resortów gospodarczych.

Partia nasza wysoko ceni naukę i wszystkich twórczych uczonych i wie, że praca ich jest niezbędnym czynnikiem postępu. Dlatego też uczyniony został tak wielki wysiłek, by rozbudować warsztaty działalności naukowej, dlatego stale wzrasta rola uczonych w życiu naszego kraju, dlatego stale rośnie opieka państwa nad warunkami pracy ludzi nauki. Przytłaczająca większość świata naukowego zdaje sobie dobrze z tego sprawę i świadomie podejmuje swoje zadania wytyczane przez partię i władzę ludową. Odnosi się to w szczególności do przedstawicieli nauk ścisłych, technicznych i rolniczych.

Dyskusja przedzjazdowa wykazała, że najlepiej zadania swoje pojęli technicy, zapewne przez swoją bliską styczność z produkcją do tego najbardziej przygotowani. Ich propozycje w zakresie dalszego rozwoju badań geologicznych, poszukiwania nowych surowców syntetycznych, metalurgii, doskonalenia procesów technologicznych, energetyki, automatyzacji produkcji — zasługują na bliższą uwagę praktyków. Jest też rzeczą niezbędną, by na tym samym stanowisku stanęli wszyscy pracownicy nauki dla szybkiego tempa budownictwa socjalistycznego, dla dobra narodu, dla dobra samej nauki, której poświęcili trud swego życia. Im prędzej to się stanie, tym lepiej dla nauki, tym lepiej dla kraju.

W tym celu konieczne jest, by wszyscy uczeni dobrze poznali wytyczony przez partię kierunek rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego kraju i swoją pracę badawczą maksymalnie starali się powiązać z potrzebami tego życia. Powiązania te są wielostronne i różnego rodzaju. Przede wszystkim nauka podejmować musi te zadania, które wysuwa praktyka, domagając się ich rozwiązania. Dla każdej dziedziny nauki są one inne, ale wszystkie są wzajemnie połączone i zacofanie na jednym odcinku musi powodować osłabienie całości rozwoju naszego kraju.

W tych warunkach szczególne zadania postawić należy przed naukami społecznymi, stanowiącymi — mimo uzyskanych osiągnięć — najbardziej zapóźniony odcinek frontu nauki.

Nauki społeczne zajmują specjalne miejsce wśród innych dyscyplin naukowych ze względu na swe ścisłe powiązanie z ideologią i polityką, a tym samym i z walką o zwycięstwo socjalizmu, która toczy się w naszym kraju. Ukształtowanie socjalistycznej świadomości społeczeństwa, a w szcze-

gólności młodego pokolenia, posiada dla rozwoju socjalizmu nie mniejsze znaczenie niż rozbudowa jego podstaw materialnych, ekonomicznych. Właśnie z tego powodu nie może być dla nas rzeczą obojętną, jakie poglądy filozoficzne, socjologiczne, ekonomiczne, pedagogiczne itp. krzewi się w społeczeństwie, w duchu jakich poglądów wychowuje się młode pokolenie naszej inteligencji. Nie może być dla nas rzeczą obojętną, jak wygląda w tych dziedzinach nauki pozycja marksizmu w jego walce z poglądami burżuazyjnymi. Właśnie dlatego musimy inaczej kształtować naszą politykę kulturalną w dyscyplinach ideologicznych, jak filozofia, socjologia, ekonomia, a w poważnym stopniu również pedagogika, nauki prawnicze, historyczne itp. Decyduje tu bliższy czy dalszy związek poszczególnych dyscyplin naukowych z walką ideologiczną, z walką klasową.

Jak wygląda u nas z tego punktu widzenia sytuacja w naukach społecznych?

Nie ulega wątpliwości, że w ostatnim okresie zrobiono u nas dużo w dziele przezwyciężania nalotów skostnienia i dogmatyzmu w naukach społecznych. I to jest dobre. Atmosfera dyskusyjności w nauce, szerokie zetknięcie z nauką światową, również z nauką krajów kapitalistycznych, śmiałość w podejmowaniu nowej tematyki — nawet jeśli zrodziły się one w ramach kierunków, z którymi się nie zgadzamy — wszystko to są zjawiska sprzyjające ożywieniu intelektualnemu, sprzyjające rozwojowi nauki. Należy też kontynuować i rozwijać te tendencje..

Jednocześnie jednak w naszej polityce w tym zakresie ujawniły się błędy, które wiążą się przede wszystkim z niedocenianiem roli nauk społecznych w toczącej się u nas walce klasowej, w toczącej się u nas walce o socjalistyczną przebudowę świadomości społecznej.

Nie ulega przecież wątpliwości, że wraz ze zjawiskiem dużego ożywienia intelektualnego mamy w ostatnich latach do czynienia również z negatywnym zjawiskiem wzmożonego naporu ideologii burżuazyjnej, naporu różnych kierunków myśli burżuazyjnej.

Wpływ i znaczenie zawdzięczają te kierunki nie własnej sile, gdyż w wielu wypadkach idzie tu o tendencje, które chylą się już ku upadkowi nawet w świecie kapitalistycznym, lecz słabości odporu ze strony naszych towarzyszy, którzy w wielu wypadkach albo milczeli, albo też nawet pomagali z pozycji rewizjonizmu atakom wrogiej ideologii na marksizm. Ostatnio rzadsze są już wprawdzie wypadki sojuszu rewizjonistów z otwartymi przeciwnikami i wrogami marksizmu, lecz milczenie wielu jest ciągle jeszcze świadectwem ich wewnętrznego rozdarcia.

Należy w polityce kulturalnej przyjąć wytyczną, iż celem naszym pozostaje pełne zwycięstwo ideologii marksizmu-leninizmu. Oczywiście, należy dążyć do tego zwycięstwa rozumnie, należy zwalczać wszelkie tendencje do dogmatyzmu i sekciarstwa, wszelkie tendencje do odgradzania się od szerokiego nurtu nauki światowej, wszelkie tendencje do rozstrzygania sporów naukowych odgórnym komenderowaniem, a nie rzetelną dyskusją. Nie może być powrotu do tych niedobrych praktyk, szkodliwych z punktu widzenia rozwoju nauki w ogóle, a marksizmu w szczególności. Ale jednocześnie musimy pamiętać, że nasza polityka kulturalna jest podporządkowana celowi, jakim jest zwycięstwo marksizmu-leninizmu jako metodologicznej podstawy całej naszej nauki.

Przede wszystkim idzie o to, by konsekwentnie zwalczać wszystkie

próby dyskryminacji marksizmu, gdzie to się jeszcze w dziedzinie nauki zaznacza.

Po wtóre, idzie o to, by wykłady o charakterze światopoglądowym czy ogólnoideologicznym, jak wykłady z zakresu filozofii, socjologii i ekonomii dla ogółu studentów, były prowadzone wyłącznie w duchu marksizmu. Wykłady te mają przecież zadania wychowawcze. Jaki jest więc sens wpajania słuchaczom (w drodze tych szerokich, obejmujących wszystkich studentów, wykładów) treści antymarksistowskich, treści nie zbliżających, lecz oddalających od obiektywnej prawdy, treści nie zbliżających, lecz oddalających od socjalizmu? Z pewnością nie jest naszym zadaniem ułatwiać przeciwnikom marksizmu dotarcie do umysłów szerokiej masy studenckiej.

Po trzecie, jeśli idzie o kształcenie specjalistów w dziedzinie nauk społecznych, słuszne jest, by poznali możliwie najszerzej i najgłębiej różne kierunki i poglądy występujące historycznie i aktualnie w sferze ich zainteresowań. Tylko w ten sposób można ukształtować ludzi myślących samodzielnie i twórczo. Tu nie można i nie należy obawiać się zderzenia różnych poglądów. Jednocześnie należy jednak dbać o pogłębione studia marksistowskie tych studentów.

Po czwarte, w dziedzinie badań naukowych winniśmy wszechstronnie pomagać w rozwoju badań prowadzonych z marksistowskich pozycji. Trzeba jednakże widzieć wyraźnie, iż w naszym kraju jest spora ilość poważnych uczonych w tych dyscyplinach, którzy nie są marksistami albo też nie całkowicie zgadzają się z marksizmem, lecz których twórczość może mieć doniosłe znaczenie dla naszej kultury. Tym bardziej że są to często ludzie sprzyjający socjalizmowi, będący naszymi sojusznikami w walce z obskurantyzmem i ciemnogrodem fideistycznym. Nie należy się obawiać zderzenia poglądów z takimi uczonymi, gdyż takie zderzenie poglądów w pracy naukowo-badawczej jest nieuchronne i może w określonych warunkach dawać pobudzające pracę naukową, pozytywne rezultaty. Nie będziemy, oczywiście, dopuszczać do publikacji prac pseudonaukowych, pisanych z pozycji wrogości do socjalizmu. Nie będziemy jednak wkraczać administracyjnie w normalne spory naukowe, gdyż te spory winny być rozstrzygane przez samych uczonych w otwartej dyskusji, na płaszczyźnie argumentów naukowych. W zagadnieniach nauki bowiem decyduje przekonanie przeciwnika przy pomocy argumentu naukowego.

Wspólnym punktem wyjściowym do działalności naukowej przedstawicieli nauk społecznych i ścisłych, techników i rolników winien być plan gospodarczego rozwoju kraju, poszukiwanie źródeł stałego postępu gospodarczego kraju, wyszukiwanie rezerw tkwiących w nie odkrytych jeszcze surowcach, w nowej technologii czy w samej organizacji produkcji.

Nauka jednak ma zadanie daleko szersze niż tylko rozwiązywać bezpośrednio zadanie wysunięte przez praktykę. Rozwój badań podstawowych musi służyć za bazę teoretyczną do badań stosowanych.

Nauka musi wyprzedzać życie, ukazując mu nowe horyzonty w rezultacie swoich osiągnięć. By jednak mogła ona spełnić te swoje zadania, muszą być gruntownie przebudowane metody planowania naukowego. Musi być poddany gruntownej rewizji podział zadań między placówki badawcze, a w oparciu o realne doświadczenia pracy dokonane być muszą odpowied-

nie zmiany strukturalne w tych placówkach. Zapewniona też musi być w skali państwowej należyta koordynacja badań jako niezbędny warunek prawidłowego ustalania zadań naukowych, rozdziału środków materialnych, gospodarki bazą techniczną i kadrami naukowymi. Musimy wreszcie jako jedno z najpilniejszych zadań wysunąć, zarówno przed środowiskami naukowymi, jak i resortami państwowymi problem należytej popularyzacji osiągnięć nauki i ich wprowadzenia do praktyki. Bez należytego dwustronnego powiązania nauki i praktyki bowiem nie tylko hamuje się dalszy rozwój nauki, ale marnuje się bezpożytecznie już uzyskane osiągnięcia badawcze.

Ustalając te zadania, nie wolno zapominać, że jednym z głównych warunków trwałego postępu naukowego jest stały dopływ młodej kadry naukowej. Pod tym względem wiele u nas należy jeszcze poprawić.

Zadanie to wiąże się w szerokim zakresie z pracą wyższych uczelni, będących zarazem bazą kształcenia wysoko kwalifikowanych specjalistów dla wszystkich dziedzin życia gospodarczego i kulturalnego kraju, jak i największej liczby kadr naukowych. Nowa ustawa o szkolnictwie wyższym, szeroko uwzględniająca tradycje naszych uczelni, zabezpieczająca zarazem państwowe kierownictwo nimi, stworzyła ramy skutecznej realizacji tych obowiązków. Pozostaje jednak wypełnienie tych ram realną treścią przede wszystkim przez należyte przygotowanie wewnętrznej organizacji szkół oraz programów i metod nauczania. I przed szkołami wyższymi, podobnie jak przed instytucjami badawczymi, stoi obowiązek gruntownego przeanalizowania dotychczasowych doświadczeń, celem znacznie bliższego — niż to jest dzisiaj — związania pracy uczelni z praktyką. Szkolnictwo wyższe widzieć musi potrzeby życia gospodarczego i kulturalnego, ustalać prawidłowo rekrutację młodzieży na poszczególne kierunki studiów, otoczyć szczególną opieką kierunki, na których występuje niedobór kadr.

Należy w większym niż dotychczas stopniu wpływać na skład socjalny uczniów i kształtowanie atmosfery ideowej wśród studentów. Nowy system stypendialny daje w tej sprawie poważny oręż do ręki.

Wszystkie te poważne zadania, jakie stawia partia przed nauką i szkolnictwem wyższym, niemożliwe będą do spełnienia bez właściwego stałego politycznego kierownictwa życiem naukowym.

Szczególny nacisk położyć musimy na pracę partyjnych organizacji w uczelniach i instytutach naukowych. Wyraźna poprawa, jaka w ostatnich czasach nastąpiła w środowiskach naukowych, jest bowiem zasługą zbyt wąskiej wciąż jeszcze warstwy aktywu, bez pełnego zaangażowania się całych organizacji partyjnych. Przynależność do partii nakłada na partyjnych pracowników nauki i studentów obowiązek przodowania w swoim środowisku, tak pod względem politycznym, jak i naukowym. Partia pragnie — opierając się na działalności swego aktywu — wciągnąć do służby budownictwu socjalistycznemu wszystkich pracowników nauki, a całość młodzieży studiującej wychować na wysokiej klasy specjalistów, świadomych budowniczych siły ludowego państwa, jego gospodarki i kultury.

Rewolucja kulturalna jest niezbędnym elementem rewolucji socjalistycznej. Proces rewolucji kulturalnej dokonuje się przez upowszechnianie

postępowej kultury wśród mas i przez rozwijanie twórczości artystycznej oraz intelektualnej w duchu socjalistycznym.

Kierunek dokonywającej się rewolucji kulturalnej wyznaczony jest powiązaniem kultury z całokształtem życia społecznego i z potrzebami jego rozwoju. Nie może być dla nas rzeczą obojętną, czy w konkretnej sytuacji historycznej i społecznej rozwój naszej kultury pomaga społeczeństwu w wyzwalaniu się z pęt dziedzictwa przeszłości kapitalistycznej, czy też nie, czy pomaga w kształtowaniu nowej, socjalistycznej świadomości, a tym samym w budownictwie socjalizmu, czy też nie.

Naczelnym założeniem naszej polityki kulturalnej, wypływającym z doświadczeń całej historii nowoczesnego ruchu robotniczego, jest oparcie twórczości kulturalnej na światopoglądzie i metodologii marksizmu-leninizmu.

W ciągu minionych 14 lat nasza twórczość naukowa i artystyczna oraz działalność pedagogiczna, popularyzatorska i wychowawcza rozwija się, przezwyciężając w walce ideowej różnorodne opory, w kierunku socjalistycznym.

W drugim pięcioleciu niepodległości narosły w naszej polityce kulturalnej błędy dogmatyczne, które ograniczały pod różnymi względami inicjatywę twórców i działaczy kultury.

Partia nasza usunęła te błędy w sposób radykalny.

Obecna polityka kulturalna zapewnia twórcom wszystkie możliwości rozwoju, opiekę materialną państwa, swobodę poszukiwań artystycznych bez administracyjnej ingerencji w sprawy warsztatu twórczego. Partia nasza wyrażając opinię i potrzeby mas ludowych środkami ideowymi walczy o sztukę dostępną, zrozumiałą i bliską ludziom pracy i wyrażającą ich socjalistyczne dążenia.

Taką literaturę realistyczną w swej formie, socjalistyczną w swej wymowie ideowej i w swym stosunku do świata i losów człowieka popieramy przede wszystkim i uważamy za godną najszerszego upowszechnienia. Popieramy również inną twórczość postępową, rozszerzającą horyzonty myśli człowieka, kształtującą jego oblicze moralne i poczucie piękna. Wydajemy wartościowe artystycznie dzieła twórców dawnych i współczesnych, choć nie stojących na gruncie marksizmu, lecz służących swą twórczością sprawie wyzwolenia człowieka. Uznajemy także twórczość artystyczną odpowiadającą innym zdrowym potrzebom wewnętrznym człowieka — potrzebie odpoczynku, rozrywki kulturalnej, odprężenia itd.

Kierownicza rola partii w dziedzinie kultury polega na tym, że jej socjalistyczne ideały i naukowy światopogląd winny inspirować duchową i społeczną treść twórczości literackiej i artystycznej, a jej polityka winna zapewniać masowe upowszechnianie tych dóbr kulturalnych, które służą pogłębianiu świadomości socjalistycznej mas, rozwijaniu ich kulturalnych horyzontów, przezwyciężaniu ciemnoty, zabobonu, dziedzictwa burżuazyjnego i klerykalnego.

Do tego zdążał i zdąża Komitet Centralny naszej partii nadając kierunek instytucjom i organom polityki kulturalnej państwa.

Pomyślna realizacja tak określonej polityki w stosunku do twórczości artystycznej zależy również od samych twórców. Nikt za nich nie może dokonać wyboru ich miejsca w otaczającym świecie, w naszym budującym socjalizm społeczeństwie. Tylko oni sami — pisarze i artyści — mogą z ta-

kiego wyboru społeczno-ideowego wyciągać konsekwencje twórcze, każdy na miarę swoich sił, umiejętności i talentu.

Dlaczego więc wielu współczesnych pisarzy i innych twórców od dłuższego czasu błąka się po ideowych rozdrożach, traci więź z przodującymi socjalistycznymi siłami narodu? Przyczyną tego są rewizjonistyczne i burżuazyjno-liberalne tendencje polityczne.

Pod wpływem tych tendencji powstała pewna ilość utworów o szkodliwej wymowie ideowej. Powstała literatura czarna, głosząca rozpacz i bezsiłę człowieka wobec zła, immanentne okrucieństwo człowieka i beznadziejność jego poczynań społecznych. Powstały utwory, które oczerniają socjalizm i idealizują jego wrogów. Odmawiamy i będziemy odmawiać publikacji takich utworów, gdyż stanowią one nie dzieła sztuki, lecz oręż politycznej propagandy sił antysocjalistycznych. Niepokoi naszą partię fakt, że pewna część czołowych działaczy Związku Literatów Polskich pod szyldem obrony „wolności twórczości" walczy o wolność publikacji tych dzieł. I jeśli ta szkodliwa działalność wywiera określony wpływ na postawę środowisk artystycznych, to dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że wielu członków partii oraz wielu lewicowych pisarzy i działaczy kultury nie wykazało należytej konsekwencji w walce przeciwko rewizjonistycznej ideologii bezpłodnej negacji. Wielu z nich natomiast, uchylając się od zaangażowania w obronie ideowego stanowiska partii, skupiało swą uwagę jedynie na błędach poprzedniej naszej polityki, lekceważąc głównego przeciwnika, jakim jest wciąż wpływ ideologii burżuazyjnej i znaczne jeszcze obszary ciemnoty i zacofania.

Rewizjoniści oskarżają nas o to, że chcemy sztuki lakierniczej. Nic bardziej fałszywego. Chcemy sztuki wyrażającej prawdę życia, sztuki, która w artystycznej postaci obrazować będzie niełatwe procesy kształtowania się nowych, socjalistycznych stosunków społecznych i przemiany w psychice człowieka. Socjalizm dowodzi każdym dniem swego istnienia, swej wyższości ekonomicznej, społecznej i moralnej nad kapitalizmem. Prawda o socjalizmie jest sama przez się dostatecznie optymistyczna. Trzeba jedynie patrzeć na rzeczywistość oczyma przodujących sił w narodzie, a nie przez okulary snobów i burżuazyjnych krytyków socjalizmu.

Główne zadania partii na froncie kultury w chwili obecnej — to walka o wyeliminowanie do końca wpływu antysocjalistycznych i rewizjonistycznych tendencji w środowiskach twórczych, gdyż tendencje te stanowią obecnie w warunkach słusznej polityki kulturalnej partii główną przeszkodę w rozwoju socjalistycznej polskiej kultury.

Pragniemy, aby organizacje twórcze uwolniły się od nacisku sił wstecznych, aby przezwyciężyły swe oderwanie od klasy robotniczej i od narodu. Mamy nadzieję, że większość artystów polskich odnajdzie właściwą drogę, wyzbędzie się wahań i razem z całym narodem będzie uczestniczyć w dziele budownictwa socjalizmu.

IV. IDEOLOGICZNA DZIAŁALNOŚĆ PARTII

PZPR kieruje się w swej działalności wypróbowanymi zasadami marksizmu-leninizmu. Zasady te są wspólne dla całego międzynarodowego ruchu komunistycznego. Ponad stuletnie doświadczenie rewolucyjnej

wyzwoleńczej walki klasy robotniczej dowiodło ponad wszelką wątpliwość słuszności i prawidłowości teorii Marksa, Engelsa i Lenina.

W oparciu o teorię marksizmu-leninizmu, oświetlając z jej pomocą drogę walki klasowej robotników i ich społecznych sojuszników, partie komunistyczne stały się zwycięskimi przywódcami rewolucji socjalistycznej, obejmującej trzecią część ludzkości. Historia międzynarodowego ruchu robotniczego znała inne, niemarksistowskie, a nawet antymarksistowskie kierunki myśli, które obiecywały klasie robotniczej wyzwolenie i którym część robotników wierzyła. Były to: anarchizm, syndykalizm i najszerzej rozpowszechniony socjaldemokratyzm. Niektóre z tych kierunków po pewnym okresie istnienia zanikły już prawie zupełnie. Socjaldemokratyzm, chociaż jest jeszcze rozpowszechniony w wielu krajach, także znajduje się w odwrocie, kurczy się.

Żaden z tych kierunków nie zapewnił choćby przejściowego zwycięstwa robotników nad burżuazją w jakimkolwiek kraju, nie zbliżył klasy robotniczej choćby o krok do socjalizmu. Dlatego we wszystkich krajach wcześniej czy później klasa robotnicza odwraca się od tych fałszywych i błędnych kierunków i zwraca się ku marksizmowi-leninizmowi, ku teorii wskazującej jedynie niezawodną i skuteczną drogę obalenia władzy kapitalistów i zwycięstwa socjalizmu.

Zwycięstwo polskiej klasy robotniczej w walce o swe wyzwolenie społeczne i o wyzwolenie narodu polskiego jest związane nierozerwalnie z marksistowsko-leninowską ideologią. Przez pięćdziesiąt lat polska klasa robotnicza była politycznie podzielona. Część robotników dawała wiarę socjaldemokratycznym poglądom politycznym. Stało się to jedną z głównych przyczyn wielu porażek klasy robotniczej w walce z burżuazją. Polska klasa robotnicza sprawdziła w praktyce różne kierunki polityczne w ruchu robotniczym i dokonała słusznego wyboru. W toku trudnej i ciężkiej walki przeciw rodzimym wyzyskiwaczom i obcemu imperializmowi wysunął się na czoło i uzyskał przewagę w polskim ruchu robotniczym, a następnie zjednoczył ten ruch pod sztandarem marksizmu-leninizmu kierunek rewolucyjny, reprezentowany historycznie przez SDKPiL, KPP i PPR.

W całym okresie rozłamu w polskim ruchu robotniczym w łonie PPS stale wydzielały się grupy lewicowe, które mniej lub bardziej konsekwentnie zbliżały się do marksizmu-leninizmu. W okresie powojennym te lewicowe tendencje określiły ewolucję odrodzonej PPS jako partii, co miało doniosły wpływ na likwidację rozbicia w polskim ruchu robotniczym.

Teoria marksizmu-leninizmu stała się w ten sposób jedyną i wyłączną podstawą działalności polskiego ruchu robotniczego. Jest to wielka historyczna zdobycz, którą partia nasza niezłomnie ceni i strzeże jak źrenicy oka.

Marksizm-leninizm — to teoria żywa, twórcza, wiecznie rozwijająca się. Nigdy też rewolucjoniści nie traktowali jej jako zbioru zastygłych prawd, lecz jako wytyczną działania, z której pomocą należy określać zadania klasy robotniczej w walce o socjalizm. Doświadczenie walki o zwycięstwo rewolucji socjalistycznej i doświadczenie budownictwa socjalistycznego w ZSRR oraz w krajach demokracji ludowej dowodzą, że bez stosowania podstawowych zasad marksistowsko-leninowskiej polityki nie może być mowy o zwycięstwie socjalizmu. Te powszechne i nieprzemijające podstawowe zasady — to:

1) kierownicza rola marksistowsko-leninowskiej partii klasy robotniczej i mas pracujących, która rządzi się wewnętrznie zasadami demokratycznego centralizmu;

2) po obaleniu władzy burżuazji — ustanowienie w tej lub innej formie dyktatury proletariatu nad warstwami wyzyskiwaczy i żywiołami reakcyjnymi i kontrrewolucyjnymi;

3) realizacja na wszystkich etapach rozwoju społecznego sojuszu klasy robotniczej z podstawową masą chłopów pracujących oraz innymi warstwami ludności pracującej;

4) uspołecznienie środków produkcji i stopniowa socjalistyczna przebudowa stosunków produkcyjnych na wsi; planowy rozwój całej gospodarki narodowej, zmierzający do zbudowania socjalizmu i podniesienia poziomu życia mas pracujących;

5) rewolucja kulturalna — otwarcie ludowi pełnego dostępu do oświaty, nauki i dóbr kulturalnych; zapewnienie socjalistycznego kierunku rozwoju nauki i sztuki; wychowanie socjalistycznej inteligencji i oddanych sprawie robotniczej kadr;

6) leninowski proletariacki internacjonalizm — solidarność z klasą robotniczą innych krajów, jedność i braterskie współdziałanie krajów socjalistycznych w budownictwie socjalizmu oraz dla przeciwstawienia się zagrożeniu ze strony imperialistów — dla obrony pokoju, poszanowania równości i suwerenności wszystkich państw i narodów.

Zasady te zostały potwierdzone we wspólnej deklaracji 12 partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych, uchwalonej w Moskwie w listopadzie 1957 roku.

Partia nasza uważa te zasady za podstawową wytyczną swej polityki.

Twórczy charakter marksizmu-leninizmu polega na umiejętnym stosowaniu i urzeczywistnianiu zasad marksizmu-leninizmu w warunkach każdego kraju i każdego etapu historycznego. Lenin pisał w „Dziecięcej chorobie «lewicowości»":

„Póki istnieją różnice narodowe i państwowe pomiędzy narodami i krajami — a różnice te będą utrzymywały się jeszcze bardzo a bardzo długo, nawet po urzeczywistnieniu dyktatury proletariatu w skali światowej — póty jedność międzynarodowej taktyki komunistycznego ruchu robotniczego wszystkich krajów wymaga nie usuwania różnorodności, nie znoszenia różnic narodowych (jest to w chwili obecnej marzenie niedorzeczne), lecz takiego stosowania *podstawowych* zasad komunizmu (władza radziecka, dyktatura proletariatu), które by we *właściwy sposób modyfikowało* te zasady, *w szczegółach* prawidłowo je dostosowywało, przystosowywało do różnic narodowych i narodowo-państwowych". Negowanie powszechnych, sprawdzonych przez praktykę walki klasowej zasad marksizmu-leninizmu oznacza odstępstwo od marksizmu, określane mianem rewizjonizmu. Negowanie zaś konkretnych, narodowych warunków walki klasowej i lekceważenie specyficznych cech sytuacji historycznej oznacza odstępstwo od żywej treści marksizmu, zwane dogmatyzmem. Partia nasza łączy w swej działalności pryncypialną wierność zasadom marksizmu-leninizmu z twórczym ich stosowaniem do konkretnych warunków narodowych i historycznych,

Twórcza istota marksizmu-leninizmu przejawia się ze szczególną siłą wówczas, gdy w toku procesu rewolucyjnego stają przed ruchem robotniczym nowe zadania, wynikające bądź z realizacji poprzednio nakreślonych celów, bądź z nowej sytuacji społecznej, ekonomicznej czy międzynarodowej. Warunki, w których toczy się walka sił socjalizmu z kapitalizmem w świecie, a także warunki budownictwa socjalizmu w tych krajach, gdzie klasa robotnicza zdobyła władzę — nie pozostają niezmienne. Zmieniają się one w wyniku rozwoju walki klasowej, w wyniku świadomej działalności partii komunistycznych, a przede wszystkim w wyniku sukcesów budownictwa socjalistycznego w krajach socjalistycznych. Wszystkie partie komunistyczne, kierując budownictwem socjalizmu lub walką przeciw imperializmowi w swych krajach, biorą udział w twórczym rozwijaniu marksizmu-leninizmu. Decydujący wkład do teorii marksizmu-leninizmu wnosiła i wnosi Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego.

Szczególny wpływ na rozwój całego międzynarodowego ruchu robotniczego na obecnym etapie wywarły uchwały XX Zjazdu KPZR.

Wpływ ten wynikał zarówno ze szczególnej roli KPZR w ruchu robotniczym, jak też przede wszystkim z historycznej doniosłości uchwał XX Zjazdu, który w sposób twórczy i śmiało ustosunkował się do wszystkich podstawowych problemów rozwoju ZSRR i walki o pokój i socjalizm w świecie.

Powstanie i umocnienie się obozu państw socjalistycznych oraz rozkład systemu kolonialnego zmieniły układ sił na świecie i pozwoliły po nowemu sformułować perspektywy i zadania mas pracujących w walce o zapobieżenie wojnie, w sprawie dróg rozwoju rewolucji socjalistycznej, w sprawie pokojowego współistnienia między kapitalizmem a socjalizmem. XX Zjazd KPZR potępił i wyeliminował z praktyki życia radzieckiego błędy i wypaczenia związane z kultem jednostki.

Bieg wydarzeń historycznych, osiągnięcia wewnętrzne i międzynarodowe ZSRR, a także uchwały XXI Zjazdu KPZR potwierdziły całkowitą słuszność linii XX Zjazdu. Tylko zatwardziali dogmatycy i ludzie całkowicie oderwani od życia mogli przeciwstawiać się linii politycznej XX Zjazdu. Partia nasza całkowicie solidaryzuje się z walką, którą KPZR i jej leninowski KC, kierowany przez tow. N. S. Chruszczowa, przeprowadziły przeciw antypartyjnej grupie Malenkowa, Kaganowicza, Mołotowa, Bułganina i Szepiłowa. Zdemaskowanie i odtrącenie przez KPZR tej rozbijackiej grupy dogmatyków i konserwatystów leżało w interesie całego międzynarodowego ruchu robotniczego i miało wielkie znaczenie dla wszystkich partii komunistycznych, gdyż uchwały i linia XX Zjazdu stały się ważkim bodźcem ich własnego twórczego rozwoju.

Nasza partia wiąże z XX Zjazdem KPZR niezwykle ważne i pozytywne w swych skutkach przemiany w swej działalności. Znalazły one wyraz w uchwałach VIII Plenum KC PZPR. Uchwały te wynikały z potrzeb społecznych naszego kraju i określone były przez konkretną sytuację w Polsce, niemniej nie byłyby one możliwe bez XX Zjazdu KPZR.

VIII Plenum KC wprowadziło zmiany do linii politycznej partii, zmierzające do umocnienia jej więzi z masami i umożliwiające pomyślne rozwiązanie podstawowych zadań, które na danym etapie stanęły przed Pol-

ską Ludową. Poważny wzrost potencjału przemysłowego i rozwój ilościowy oraz wzrost świadomości klasy robotniczej — czyniły konieczną taką przebudowę i udoskonalenie systemu zarządzania gospodarką narodową, aby otworzyć drogę szerokiej inicjatywie klasy robotniczej oraz kadr gospodarczych i partyjnych. Dysproporcje w rozwoju przemysłu i niewykonanie zadań w dziedzinie wzrostu realnych płac w poprzednim okresie wymagały skorygowania kierunków polityki gospodarczej, aby trudności te złagodzić i następnie usunąć. Kilkuletnia stagnacja produkcji rolniczej oraz związane z tym trudności gospodarcze kraju i trudności społeczne w stosunkach państwa ludowego z chłopstwem wymagały skorygowania polityki rolnej, tak aby zapewnić szybki wzrost produkcji rolnej i umocnić sojusz robotniczo-chłopski. Uchwały VIII Plenum KC prawidłowo rozwiązały te zadania. Równocześnie VIII Plenum ostatecznie i zdecydowanie przezwyciężyło błędy poprzedniej działalności partii, polegające na ograniczeniach socjalistycznej demokracji i demokracji wewnątrzpartyjnej oraz na dopuszczeniu do naruszeń socjalistycznej praworządności.

VIII Plenum położyło kres przejściowemu, lecz poważnemu kryzysowi politycznemu w partii i społeczeństwie. Kryzys ten przejawił się w niezadowoleniu części klasy robotniczej oraz w kilkumiesięcznej niezdolności kierowniczych organów partii do jednolitego i konsekwentnego działania. Trudności budownictwa socjalizmu w Polsce, wynikające z przyczyn obiektywnych oraz z określonych błędów w polityce partii, mogły przekształcić się w 1956 r. w poważny i niebezpieczny kryzys polityczny na skutek:

— dogmatycznych oporów w części kierowniczego aktywu partyjnego, co opóźniło konsekwentne rozwiązanie nabrzmiałych problemów społecznych;

— rewizjonistycznych tendencji, które wyrażały się przede wszystkim w przesadnej i nieokiełznanej krytyce polityki partii, godziły w podstawy marksizmu-leninizmu i ułatwiały siłom antysocjalistycznym uprawianie ich agitacji.

Wychodzenie z kryzysu i jego przezwyciężenie wymagało poważnej walki ideologicznej przeciw dogmatyzmowi i rewizjonizmowi — o skonsolidowanie partii wokół słusznej marksistowsko-leninowskiej linii politycznej, wytyczonej przez VIII Plenum. Walka ta przyniosła zwycięstwo partii, wzbogacając równocześnie jej doświadczenie i hart ideowy. Obok uchwał VIII Plenum dla ideologicznego rozwoju partii szczególne znaczenie miały uchwały IX i X Plenum KC.

Rewizjonizm stanowi na obecnym etapie główne niebezpieczeństwo dla partii. Nie ze względu na liczebność rewizjonistów. Ze względu na obiektywny związek rewizjonizmu z dążeniami antysocjalistycznych, burżuazyjnych sił społecznych, wewnętrznych i zewnętrznych. W naszym kraju socjalizm jeszcze nie został zbudowany. Nasze społeczeństwo jest jeszcze społeczeństwem klasowym. Istnieją w nim resztki dawnych klas wyzyskujących, istnieją jeszcze grupy społeczne pozostające pod wpływem burżuazyjnych poglądów politycznych, istnieją i działają reakcyjni przeciwnicy władzy ludowej. Wspiera ich reakcyjna emigracja polityczna za granicą i ośrodki imperialistyczne, dysponujące rozbudowanym aparatem

propagandowym. Wewnętrzne siły reakcyjne nie są już zbyt liczne, wyzyskują one jednak skrzętnie wszystkie trudności władzy ludowej, aby aktywizować swą działalność.

Przed dwoma — trzema laty, gdy partia nasza dokonywała niezbędnego zwrotu w swej polityce i w tym celu kierowała swe spojrzenie na przebytą drogę, aby odrzucić to, co utrudniało marsz naprzód — wszystkie siły reakcyjne mobilizowały się, aby, zniekształcając prawdę, tendencyjnie wychwytując strzępy tego, co mówiła partia, wykorzystać dla swoich celów naszą krytykę kultu jednostki i naszą samokrytykę.

Niebezpieczeństwo rewizjonizmu, którego reprezentanci byli nieliczni, ale za to krzykliwi, polegało na tym, że rozsadzał on od wewnątrz jedność ideologiczną partii, a siejąc niewiarę w komunizm, w kierowniczą rolę partii, w dyktaturę proletariatu, w trudnym dla partii okresie wyrządzał poważne szkody, między innymi przez swe dotarcie do ośrodków masowej propagandy, jak prasa, radio itp. Międzynarodowa reakcja, a w jej szeregach również pewne koła naszej emigracji stawiały na rewizjonizm, gdyż uważały, że przy jego pomocy uda im się rozbić jedność naszej partii i osłabić ją na tyle, by móc przygotować „drugi etap". Właśnie dlatego tuby propagandy reakcyjnej zostały skierowane na wzmocnienie i rozszerzenie wpływów rewizjonizmu, traktując go jako siłę obiektywnie sojuszniczą.

Rewizjoniści, szermując frazesem pseudolewicowości, przyjmowali najczęściej podstawowe elementy ideologii socjaldemokratyzmu, traktując jak objawienie, często dzięki swej ignorancji, jego stare i wyświechtane tezy i postulaty, jak idealizacja burżuazyjnego parlamentaryzmu, frazes o integralnej demokracji, wrogość wobec dyktatury proletariatu, wobec leninowskiej koncepcji kierowniczej roli partii itp.

Rewizjoniści osłabiali państwo dyktatury proletariatu, przeciwstawiając mu postulaty demokracji integralnej, żądając „wolnej gry sił społecznych". Partia nasza swój stosunek w sprawie demokracji określiła dawno. Jeszcze w 1944 r., gdy braliśmy władzę, mówiliśmy: „nie ma wolności dla wrogów wolności". Naszym hasłem jest demokracja dla ludzi pracy, dla zwolenników socjalizmu i tę demokrację rozszerzaliśmy na podstawie uchwał VIII Plenum. Partia odrzuciła i potępiła rewizjonistyczne próby utorowania drogi do politycznej legalności dla sił burżuazyjnych.

W pogoni za popularnością rewizjoniści wysuwali demagogiczne hasła socjalne i głosili różne anarchistyczne koncepcje organizacji socjalistycznej gospodarki, w istocie rzeczy wymierzone przeciw systemowi socjalistycznego planowania i ogólnonarodowej własności w przemyśle.

Rewizjoniści kierowali swe uderzenie w jedność obozu socjalistycznego, w proletariacki internacjonalizm. Usiłowali oni wykorzystać odpowiednio uchwały VIII Plenum — zmierzające do stworzenia jak najlepszych warunków do zacieśnienia więzi braterskiej przyjaźni między Polską a Związkiem Radzieckim — dla rozpętywania antyradzieckiej propagandy i wbijania klina między nasze bratnie kraje.

Skuteczny odpór, jaki partia okazała rewizjonizmowi, stanowił niezbędny warunek do ostatecznego przezwyciężenia dogmatyzmu i sekciarstwa. Różne były czynniki, które rodziły u nas dogmatyzm: oderwanie od mas, nierozumienie nowych zjawisk w naszym życiu i obawa przed nimi, nie-

zdolność rozumienia specyfiki rozwojowej naszego kraju i stąd kurczowe trzymanie się wzorów budownictwa socjalizmu powstałych w innych okresach i warunkach, traktowanie marksizmu nie jako drogowskazu działania, lecz jako dogmatu i martwych formułek. Rewizjonizm pchał wielu uczciwych, lecz ideologicznie słabych towarzyszy w objęcia dogmatyków, którzy przez demagogiczną wrzawę przedstawiali się jako rzekomo jedyni autentyczni obrońcy marksizmu i komunizmu.

Dogmatyzm w teorii rodził sekciarstwo w polityce, a w szczególności dążenie do rozstrzygania głównie środkami administracyjnymi sprzeczności w łonie mas ludowych, sprzeczności, które można i trzeba rozstrzygać właściwą polityką i metodami przekonywania. Część dobrych towarzyszy — aktywistów i członków partii, którzy dziś z pełnym przekonaniem i oddaniem realizują politykę partii — w pewnym okresie szczególnego nasilenia ataków reakcji na partię i nieokiełznanej rewizjonistycznej wrzawy uległa dezorientacji i zamknęła się w skorupie dogmatyzmu. Jednak niezachwiana słuszność politycznej linii partii, jej wierność zasadom marksizmu i przede wszystkim poparcie mas dla polityki partii spowodowały, że towarzysze ci skorupę tę porzucili i stopniowo wyrównali swój krok z partią.

Trzeba stwierdzić, że jeśli walka partii przeciw rewizjonizmowi pomogła wyzwolić wielu aktywistów ze skorupy dogmatyzmu, to z drugiej strony, uwolnienie na VIII Plenum polityki partii od dogmatycznych nawarstwień miało ogromne znaczenie dla skuteczności naszej walki przeciw rewizjonizmowi.

Dziś możemy stwierdzić, że ideowa i organizacyjna konsolidacja partii została w zasadzie osiągnięta. Dawne spory rozdzierające partię i paraliżujące jej zdolność działania odbijają się dziś tylko dalekim echem. Jedność partii, odbudowana i umocniona w procesie konsolidacji jej szeregów, stanowi wielką zdobycz partii. Jedność tę należy umacniać i nigdy w przyszłości nie dopuścić do jej naruszenia i osłabienia.

Towarzysze!

O sile partii, o jej zdolności kierowniczej stanowi przede wszystkim więź z masami pracującymi. Masy wierzą partii tym bardziej, im silniej wyraża ona ich dążenia do lepszego i sprawiedliwego życia, im skuteczniej podejmuje zadania, które ludzie sami uważają za najbardziej palące, im bardziej szczerze — w codziennej rozmowie z ludźmi pracy — podnosi również sprawy drażliwe i niepopularne i wyjaśnia, co dziś jest możliwe, a co będzie możliwe dopiero jutro.

Uginanie się pod niesłusznymi żądaniami, obiecywanie „gruszek na wierzbie" nie ma nic wspólnego z walką o pogłębienie więzi ze społeczeństwem. Takie postępowanie niegodne jest członka partii. Wyraża ono niewiarę w ludzi pracy, w ich zdolność wzniesienia się poza krąg ciasnych, partykularnych interesów do zrozumienia szerszych interesów społecznych. Wyraża ono obawę przed uporczywą pracą nad podnoszeniem świadomości mas, nad kształtowaniem wśród ludzi pracy poczucia nierozłącznego związku między ich losem osobistym a losem społecznym, między interesem poszczególnych grup a interesem ogólnonarodowym. Stanowi to niezbędną przesłankę podniesienia świadomości socjalistycznej, która w naszych warunkach jest zarazem świadomością patriotyczną.

Partia nasza, jako kierownik życia narodowego, jest nauczycielem głęboko pojętego patriotyzmu, w całej bowiem swej działalności łączy codzienny ofiarny trud ludu pracującego z wielkimi celami socjalistycznymi i narodowymi, dzień teraźniejszy z przyszłością kraju i narodu budującego niezniszczalny gmach Polski socjalistycznej.

Patriotyzm socjalistyczny nie w słowach znajduje wyraz, lecz przede wszystkim w wytrwałej, wydajnej pracy dla dobra kraju.

Tak pojęły milionowe masy ludowe Polski nasze wezwanie do uczczenia czynem Zjazdu partii.

Załogi kopalń i fabryk, pracownicy budownictwa i komunikacji, robotnicy, inżynierowie i technicy podjęli i wykonali dziesiątki tysięcy zobowiązań zwiększenia wydajności pracy, wykorzystania rezerw wzrostu produkcji, poprawy jakości wyrobów itd., co przyniosło poważne korzyści gospodarce narodowej.

Również i na wsi na wezwanie partii odpowiedzieli chłopi czynem społecznym przy robotach melioracyjnych, produkcji materiałów budowlanych i budowie dróg.

Powszechnym niemal poparciem w społeczeństwie cieszy się realizacja naszego hasła: zbudujemy wysiłkiem społecznym 1000 szkół na 1000-lecie państwa polskiego.

Pragnę z tego miejsca w imieniu naszego Zjazdu, w imieniu partii wszystkim tym, którzy bezinteresownym czynem pracy i ofiarnością na rzecz społeczeństwa odpowiedzieli na nasze wezwanie, wyrazić gorące podziękowanie. Górnikom, hutnikom, chemikom, energetykom, metalowcom, budowlanym, włókniarzom, pracownikom lekkiego przemysłu i komunikacji, inżynierom, technikom, naukowcom, pracownikom oświaty i służby zdrowia, uczestnikom czynów chłopskich na wsi, a w szczególności naszej młodzieży, która na wielu odcinkach znalazła się w pierwszych szeregach współzawodniczących — wszystkim, którzy uczestniczyli w patriotycznym czynie zjazdowym, którzy włączyli się w ogólnonarodową akcję budowy szkół, przesyłamy wyrazy głębokiego uznania.

Wszystko to świadczy właśnie o tym, że ludzie pracy coraz mniej oglądają się na „mannę z nieba", że coraz bardziej stawiają na siebie, na własny trud i własną pomysłowość, że powstaje szeroki społeczny ruch wydobywania wszystkich rezerw, tkwiących w naszym przemyśle, w rolnictwie i w innych dziedzinach życia. Ruch ten stanowi znamienną cechę okresu, w który obecnie wkraczamy. Jego rozwój stwarza gwarancję realizacji naszych zadań gospodarczych, a nawet znacznego ich przekroczenia, a zarazem jest wyrazem nowej sytuacji politycznej, sprzyjającej rozszerzeniu i wzbogaceniu kierowniczego wpływu partii.

Istota przewodniej roli partii w tej sytuacji polega na prawidłowym kojarzeniu jej zadań kierowniczych w stosunku do państwa i jego administracyjnych i gospodarczych organów z mobilizacją polityczną mas, z rozbudzaniem ich socjalistycznej i patriotycznej świadomości, z maksymalnym rozwijaniem ich gospodarskiej inicjatywy w wykonywaniu planów rozwojowych kraju.

Realizacja tej tak pojętej kierowniczej roli partii zależy w decydującej mierze od praktycznej działalności organizacji, komitetów partyjnych w całym kraju i na wszystkich szczeblach.

Wraz z procesem politycznej konsolidacji w partii odbywał się stopniowo proces wzmacniania się organizacji partyjnych — wzrost ich aktywności i poczucia odpowiedzialności za powierzony im teren działania, umacnianie się dyscypliny partyjnej.

Wielki i pozytywny wpływ wywarła na to weryfikacja szeregów partyjnych.

Celowość tej kampanii potwierdziło praktyczne doświadczenie. W toku akcji weryfikacyjnej partia zrzuciła z siebie w dużej mierze balast ludzi skorumpowanych, obcych ideologicznie i pozbawionych autorytetu w masach. Odeszli ludzie, którzy przypadkowo znaleźli się w jej szeregach w różnych okresach, nie związani ideowo z partią. W wyniku weryfikacji ubyło z partii około 210 tys. członków i kandydatów, z czego 14% usunięto z partii, a resztę skreślono z ewidencji.

Ogromnej większości spośród skreślonych z ewidencji partii nie traktujemy jako ludzi nam obcych; byli to bowiem ludzie związani z Polską Ludową, byli i są uczciwi, lecz nie wykazywali zainteresowania dla politycznej działalności i wypełniania obowiązków członka naszej partii.

Weryfikacja najpomyślniej przebiegła w organizacjach fabrycznych, a także wiejskich, gdzie stosowano największe wymogi i najwyższe kryteria wobec członków partii. Toteż w tych organizacjach najwidoczniejszy był wpływ weryfikacji na ożywienie działalności politycznej i organizatorskiej pracy w masach.

Znacznie słabiej przebiegała weryfikacja w organizacjach partyjnych w instytucjach i urzędach, w handlu oraz na wyższych uczelniach i w środowiskach twórczych. Niemała część tych organizacji wykazywała sporo pobłażliwości, ugodowości i liberalizmu oraz nie potrafiła wytworzyć atmosfery rzetelnej dyskusji nad ideologiczną postawą członka partii.

Tym bardziej więc nie możemy uważać, że weryfikacja zakończyła proces walki o to, aby wszyscy członkowie partii odpowiadali ideowo-politycznym i moralnym wymogom przynależności do naszej partii.

Oczyszczanie partii z elementów obcych i przypadkowych przez długi jeszcze okres czasu będzie stałą troską organizacji partyjnych. Winna ona towarzyszyć wysiłkom całej partii nad podniesieniem poziomu ideowo-politycznego członków partii, nad ożywieniem tętna życia wewnątrzpartyjnego, co stanowi nieodzowny warunek wzmocnienia więzi partii z narodem oraz umocnienia jej kierowniczej roli.

Drugim czynnikiem, który sprzyjał wzrostowi aktywności organizacji partyjnych i stopniowemu wdrażaniu się ich do politycznych metod działania w masach, był proces demokratyzacji socjalistycznej. Zmiany w systemie zarządzania, powołanie samorządu robotniczego, rozszerzanie uprawnień przedsiębiorstw i rad narodowych oraz zakresu działania organizacji społecznych stworzyło dla organizacji i komitetów partyjnych o wiele bardziej rozległe pole wpływu na całość życia gospodarczego i społecznego na ich terenie.

Konieczność samodzielnego rozstrzygania problemów swego terenu czy zakładu, wynajdywania rezerw, usuwania konfliktów — stworzyła naturalne bodźce do ulepszania pracy instancji partyjnych, do uaktywnienia wszystkich jej członków. Wyrosła naturalna potrzeba kolegialności narad

i konsultacji z aktywem partyjnym, z bezpartyjnymi fachowcami oraz potrzeba coraz szerszego radzenia się całych organizacji, a także środowisk bezpartyjnych.

Ten proces należy nadal intensywnie rozwijać. Trzeba zdać sobie jasno sprawę, że rola dołowych i średnich instancji będzie systematycznie wzrastać, że coraz większe stawać się będą ich zadania w inicjowaniu planów gospodarczych, rozbudzaniu aktywności społecznej oraz w sprawowaniu kontroli administracji państwowej i gospodarczej. Kontrola ta stanowi nieodłączną część składową kierowniczej roli partii w systemie demokracji ludowej. Nabiera ona szczególnego znaczenia w warunkach ograniczenia drobiazgowej ingerencji organów centralnych.

Zakładowe organizacje partyjne uzyskały nowe możliwości sprawowania kontroli politycznej nad administracją i całokształtem ekonomiki zakładu, a równocześnie pełniejsze możliwości budzenia i rozwijania produkcyjnej aktywności załóg w oparciu o samorząd robotniczy i jego organy. Temu wzrostowi możliwości działania zakładowych organizacji partyjnych towarzyszy wzrost ich odpowiedzialności za realizację planu, za gospodarność w zakładzie, za wychowanie załogi, za słuszne kojarzenie interesów zakładu z interesami ogólnospołecznymi.

Nieporównanie szersze możliwości samodzielnego działania i decydowania o sprawach swego terenu uzyskały również powiatowe i gromadzkie organizacje partyjne oraz ich komitety. Znalazło to wyraz w opracowaniu pod kierownictwem powiatowych instancji partyjnych konkretnych planów rozwojowych miast, powiatów i województw, które to plany były szeroko dyskutowane na przedzjazdowych konferencjach partyjnych. Konferencje partyjne stanowiły forum konkretnej, rzeczowej wymiany zdań swego terenu, samodzielnej i pożytecznej inicjatywy w rozwiązywaniu problemów, miały one charakter roboczy, cechowała je troska o uczynienie z organizacji partyjnej prawdziwego politycznego gospodarza i kierownika.

Zmiany, które zaszły w warunkach działania organizacji partyjnych, sprzyjają również temu, aby każdy członek partii otrzymywał konkretne polecenia partyjne, odpowiednio do jego zainteresowań i możliwości, bądź na terenie działania macierzystej organizacji partyjnej, bądź w ramach nowo tworzonych grup partyjnych w miejscu zamieszkania lub też w jednej z organizacji społecznych.

Jeżeli w tych sprzyjających dla wzrostu aktywności organizacji partyjnych warunkach wiele organizacji przez długie miesiące nie zdołało wyrwać się ze stanu bierności i uśpienia, jeżeli niektóre z nich po dziś dzień jeszcze wykazują objawy marazmu, to obok zamętu ideologicznego poważną przyczyną była nieumiejętność przełożenia ogólnych wytycznych polityki partii na język praktycznych i konkretnych zadań organizacji partyjnych.

W miarę jak cała partia zespalała się politycznie wokół linii ustalonej przez VIII Plenum KC, pojawiało się coraz więcej konkretności w działaniu instancji i organizacji partyjnych przede wszystkim na froncie gospodarczym. Poważne znaczenie dla tego procesu miały uchwały XI Plenum. Skupiając uwagę całej partii na węzłowych i zarazem konkretnych zadaniach ekonomicznych, były one skutecznym bodźcem do wypracowania przez wiele organizacji partyjnych własnych planów działania. Realizacja uchwał XI Plenum stała się w ten sposób nie tylko dźwignią ulepszenia

gospodarki, lecz także szkołą politycznego i organizacyjnego działania organizacji partyjnych, zwłaszcza w przedsiębiorstwach produkcyjnych.

Gruntowniejsze wnikanie w problematykę swego terenu, rzeczowość w działaniu i wzrost poczucia odpowiedzialności zdobywają sobie coraz szerzej prawo obywatelstwa w praktycznej działalności organizacji partyjnych. Stanowi to cenną zdobycz partii w chwili, gdy obecny Zjazd określi przed całym krajem wielostronny i ambitny program ofensywy socjalistycznej na wszystkich odcinkach ekonomiki i kultury.

W ramach tego programu każda organizacja partyjna musi zająć należne jej miejsce, musi określić swoje własne zadania na dziś i na jutro.

Jak wielkie możliwości kryją się w takim konkretnym planie działania każdej organizacji partyjnej, wykazała dyskusja przedzjazdowa — bogactwo wniosków i propozycji, wysuniętych w toku akcji przedzjazdowej przez robotników, techników i inżynierów, przez narady branżowe i konferencje terenowe.

Obowiązkiem wszystkich organizacji oraz instancji partyjnych jest czuwanie nad tym, aby nic z tej cennej inicjatywy mas nie zostało uronione, aby każdy wniosek doczekał się właściwego rozpatrzenia, a każda słuszna myśl wcielenia w życie. Będzie to miało wielkie znaczenie zarówno dla autorytetu organizacji partyjnych, jak i dla podtrzymania i rozbudzenia społecznej aktywności mas.

Aby osiągnięcia organizacji partyjnych w dziedzinie kierowania ekonomiką i mobilizowania mas na tym froncie były trwałe i mogły być rozwijane, nie może pozostać w tyle ideowo-wychowawcza działalność partii zarówno we własnych szeregach, jak i wśród szerokich mas. Przez wzmożenie pracy ideologicznej w partii musimy odrobić do końca szkodliwe skutki zamętu, które wnosiły sekciarstwo i rewizjonizm oraz pozostałości bezwładu minionego okresu.

Wzmożenie pracy ideologicznej w partii jest niezbędne, aby należycie uzbroić aktyw i organizacje partyjne do podejmowania w nowych warunkach samodzielnych, prawidłowych decyzji w dziedzinie politycznej i gospodarczej, a zarazem zapewnić większą aktywność członków partii wśród mas.

Trzeba stwierdzić, że działalność ideologiczna partii pozostaje w tyle nie tylko w stosunku do tych potrzeb, ale również nie nadąża za rozwojem aktywności partii w dziedzinie gospodarczej.

W tej sytuacji jest rzeczą niezbędną skoncentrowanie uwagi i wysiłku całej partii na ożywieniu i podniesieniu na wyższy poziom naszej działalności propagandowej i agitacyjnej.

Pilnym zadaniem jest rozszerzenie propagandy marksizmu-leninizmu wewnątrz partii. Wymaga to zarówno rozszerzenia sieci szkolenia partyjnego, jak też przechodzenia od najbardziej obecnie rozpowszechnionych kół studiowania aktualnej polityki partii do wyższych form szkolenia, a w szczególności do studiowania przez coraz większą ilość członków partii podstawowych problemów teorii marksistowsko-leninowskiej i historii ruchu robotniczego. Studiowanie teorii przez członków partii przyniesie pożądane wyniki jedynie wówczas, jeśli nie będzie się sprowadzać do wyuczania formuł i ogólnych prawd, lecz jeśli będzie najsilniej związane

z analizą praktycznego doświadczenia naszej partii, jak również doświadczeń międzynarodowego ruchu robotniczego.

Działalność odczytowa, rozwijana w partii, powinna wspierać szkolenie ideologiczne, wzbogacać wiedzę i zasób argumentów propagandystów partyjnych.

Ważnym zadaniem pracy ideologicznej wewnątrz partii jest rozpowszechnianie światopoglądu naukowego i wypieranie z naszych szeregów partyjnych przesądów religijnych.

Praca ideologiczna w partii nie jest celem samym dla siebie. Stanowi niezbędną podbudowę dla szerokiej i skutecznej działalności polityczno-wychowawczej w narodzie.

Czołowy aktyw partii zdobył w toku politycznych walk, jakie wypadało nam prowadzić w ciągu ostatnich lat, niemałe doświadczenie w sztuce przekonywania mas i zdobywania ich poparcia nawet w chwilach trudnych i w sprawach nie zawsze popularnych. Niestety to doświadczenie nie staje się dorobkiem całej partii w jej codziennej działalności. Cieszyły się np. popularnością wśród załóg fabrycznych zebrania poświęcone odpowiedziom działaczy partyjnych i państwowych, nieraz czołowych, na pytania zgłaszane uprzednio przez robotników. Wyjaśnialiśmy na tych zebraniach z dobrym skutkiem mnóstwo spraw nurtujących ludzi, rozbijaliśmy wpływ wrogiej agitacji, rozwiewaliśmy wątpliwości, wyjaśnialiśmy cele naszej polityki. Byłoby rzeczą słuszną przekształcić to doświadczenie w szeroko i systematycznie stosowaną metodę rozmowy z masami.

Należy odbudować i rozbudować agitację partyjną. Są wszystkie warunki ku temu, aby była ona obecnie wolna od schematyzmu i uproszczeń, aktualna, związana z praktyką i bojowa. Trzeba, aby każdy szeregowy członek partii uczestniczył w rozmowie partii z masami. Organizacje partyjne powinny powierzyć zadania organizowania i prowadzenia systematycznej agitacji najlepszym i najbardziej wyrobionym członkom partii.

Najpotężniejszym środkiem kształtowania opinii mas i popularyzacji naszej polityki jest prasa i radio, a staje się również telewizja.

Prasa powinna wszechstronnie wyjaśniać politykę partii dobrą informacją i celną publicystyką, winna rozszerzać polityczne horyzonty społeczeństwa, zwalczać reakcyjną agitację, uodparniać masy na bzdurną plotkę, demagogię i jałowe malkontenctwo.

Prasa powinna stać się dźwignią upowszechniania przodującego doświadczenia budownictwa socjalistycznego we wszystkich dziedzinach, a także organem konstruktywnej i rzetelnej krytyki.

Prasa służąca sprawie socjalizmu, a tylko taka jest nam potrzebna, musi zachować stałą więź z życiem i rozpatrywać wszystkie problemy z punktu widzenia przodujących, socjalistycznych sił naszego narodu.

Wielkie znaczenie dla wzmocnienia aktywności i autorytetu organizacji partyjnych i ich powiązania ze społeczeństwem posiada wzrost szeregów partyjnych.

. Nie idzie nam oczywiście o każdy wzrost partii, nie tylko ilość bowiem, lecz przede wszystkim jakość tworzy oblicze partii, decyduje o jej sile, o zdolności prowadzenia za sobą mas.

Partia nasza liczyła 1 stycznia br. 1.023.425 członków i kandydatów.

Zmniejszenie liczebności partii, które nastąpiło w wyniku weryfikacji, nie niepokoi nas, gdyż, jak o tym mówiłem, jest przejawem jakościowego polepszenia składu partii.

Dążeniem naszym winno być, aby w szeregi partii wstępowali najlepsi, najbardziej dojrzali i czynni społecznie robotnicy, chłopi i inteligencja.

Kierunek rozbudowy partii winien być określany w całej partii i konkretnie w każdej organizacji przez potrzeby wynikające z obecnego składu społeczno-zawodowego szeregów partyjnych i rozmieszczenia członków.

Niepokoi nas trwający od zjednoczenia proces zmniejszania się udziału robotników w partii. Zjawisko to wynika częściowo stąd, że część robotników-członków partii zmienia w drodze awansu charakter swej pracy i w statystyce partyjnej zaliczana jest do pracowników umysłowych. Istotną jednak przyczyną były i są jeszcze ogólne słabości, a także niedocenianie przez niektóre ogniwa roli robotników w partii oraz niedostateczne przeciwdziałanie często nieuzasadnionej rozbudowie partii w organach administracji państwowej. W rezultacie odsetek robotników w partii łącznie z robotnikami rolnymi spadł w porównaniu z rokiem 1954 o 6,5% i wynosi obecnie 41,8%. Wzmocnienie trzonu robotniczego w partii jest więc niewątpliwie czołowym problemem budownictwa partyjnego.

Słabo rozbudowana jest nasza organizacja partyjna na wsi, zwłaszcza wśród chłopów, których udział wśród ogółu członków partii zmniejszył się z 13,1% w 1954 r. do 12,2% w 1958 r.

Należy stwierdzić z zadowoleniem, że mniej więcej od roku zarysowuje się rosnący przypływ nowych członków partii, który równocześnie wykazuje tendencje do polepszania socjalnego składu partii. Jeśli w 1957 r. przyjęto do partii około 9,5 tys. kandydatów, to w 1958 r. wstąpiło do partii około 23 tys. osób, z czego przeszło połowa w ostatnim kwartale ubiegłego roku.

Udział robotników (wraz z robotnikami rolnymi) wśród nowo wstępujących wzrósł z 42,9% w 1957 r. do 45,5% w 1958 r., a w ostatnim kwartale ubiegłego roku robotnicy stanowili ponad połowę nowo przyjętych do partii.

Wzrasta również odsetek chłopów wśród nowo przyjmowanych do partii z 8,8% w 1957 r. do 20,4% w roku ubiegłym.

Te tendencje utrzymują się nadal.

Pozytywnym faktem jest również to, że w 1958 r. jedną trzecią nowo przyjętych do partii stanowiła młodzież.

Tendencje te należy utrzymać i rozwinąć. Dalsze upartyjnienie wsi, w oparciu o duże zdobycze polityki rolnej partii, przyspieszać będzie rozwój socjalistycznej świadomości wśród mas chłopskich, postęp gospodarczy i kulturalny wsi. Praca partii w środowiskach inteligenckich powinna doprowadzić do mocniejszego powiązania inteligencji technicznej, działaczy kultury, nauki i oświaty z zadaniami budownictwa socjalistycznego i zasilić szeregi partyjne najwybitniejszymi przedstawicielami tych środowisk. Instancje i organizacje partyjne winny zawsze pamiętać o potrzebie dopływu do partii młodych ludzi i kobiet.

Reasumując, podstawowe zadania w dziedzinie pracy partyjnej są następujące:

Po pierwsze — polepszać jakościowy skład naszej partii — partii awangardy — poprzez stały dopływ do jej szeregów przodujących ludzi klasy robotniczej i innych warstw ludzi pracy, przy równoczesnym uwalnianiu partii od balastu ludzi obcych i przypadkowych; rozbudowując szeregi partii należy konsekwentnie zmierzać do polepszania składu socjalnego partii i prawidłowego rozmieszczenia sił partii w mieście i na wsi.

Po drugie — utrwalać kierowniczą pozycję naszej partii przez doskonalenie metod kierownictwa państwem ludowym i takie metody działania i przekonywania mas ludowych, aby nieustannie podnosić autorytet partii i zaufanie do niej w klasie robotniczej i w narodzie.

Po trzecie — skoncentrować główną uwagę organizacji partyjnych na realizacji programu rozwoju Polski Ludowej, który nakreśli nasz Zjazd, a w szczególności na urzeczywistnieniu zadań ekonomicznych, które są rozstrzygającym frontem całego budownictwa socjalizmu. Uchwały naszego Zjazdu przekuć w konkretny plan działania każdego ogniwa partyjnego, każdej organizacji i instancji partyjnej.

Po czwarte — przezwyciężyć nienadążanie ideologiczno-wychowawczej pracy partii rozwijając szeroką ofensywę naszej marksistowsko-leninowskiej myśli, naszych socjalistycznych idei, aby owładnęły one umysłami i sercami wszystkich ludzi pracy w naszym kraju i przewodziły im we wznoszeniu gmachu socjalistycznej Polski.

Towarzysze!

Droga, jaką partia nasza przebyła od II do III Zjazdu, najeżona była różnymi trudnościami. Partia pokonała je zwycięsko. Pokonała je dlatego, że mimo różnych błędów, których nie zdołała uniknąć, nigdy nie zeszła z pozycji marksizmu-leninizmu, zawsze pozostała wierna jego podstawowym zasadom. Partia w poczuciu głębokiej odpowiedzialności za naród polski, którego losami kieruje, w poczuciu troski o powodzenie i zwycięstwo wielkiego dzieła tworzonego pod jej kierownictwem pracą rąk i mózgów ludu polskiego — dzieła budowy socjalizmu w naszym kraju — w głębokim klasowym poczuciu jedności interesów polskich robotników i polskich mas pracujących z interesami międzynarodowej klasy robotniczej i ludu pracującego całego świata — kierując się tymi przesłankami partia nasza zawsze pozostawała wierna idei proletariackiego internacjonalizmu.

Ten duch proletariackiego internacjonalizmu zawsze przepajał głęboko naszą partię i stanowi źródło jej niezwyciężonej siły. U podstaw polityki naszej partii leżała zawsze jedność obozu socjalistycznego, wypływająca z zasad proletariackiego internacjonalizmu.

Sama natura socjalizmu określa charakter stosunków między państwami socjalistycznymi.

Na naradzie Politycznego Konsultatywnego Komitetu Państw — Uczestników Układu Warszawskiego, odbytej w maju ubiegłego roku w Moskwie, tow. Chruszczow powiedział:

„Niezawodną rękojmią niezawisłości narodowej i suwerenności każdego kraju socjalistycznego jest ścisła, zwarta jedność państw socjalistycznych, zespolenie się w jednym obozie w oparciu o zasady braterskiej po-

mocy wzajemnej i internacjonalizmu proletariackiego, całkowitego równouprawnienia, poszanowania integralności terytorialnej, niezawisłości państwowej i suwerenności, nieingerencji w sprawy wewnętrzne".

W stosunkach między państwami socjalistycznymi proletariacki internacjonalizm — to już nie tylko sprawa, którą zamknąć można w ramach partii lub w ramach jednej klasy — klasy robotniczej. To sprawa, która dotyczy całego narodu, obejmując jego najbardziej żywotne interesy. Proletariacki internacjonalizm — to nie tylko podstawowe źródło siły naszej partii, to zarazem życiodajne źródło siły narodu polskiego, Polski Ludowej.

Proletariacki internacjonalizm jest nieodłączny od patriotyzmu. Komuniści wszystkich krajów, a więc i komuniści polscy, skupieni dzisiaj w szeregach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, głęboko kochają swój kraj, swój naród. Dają tego zawsze i wszędzie niezbite dowody. Polska odrodziła się jako państwo niepodległe w nowych, sprawiedliwych granicach dzięki wcielaniu w życie zasad proletariackiego internacjonalizmu, dzięki sojuszowi i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, dzięki wprowadzeniu jej na drogę socjalizmu. Jest to zasługa naszej partii.

Socjalizm przyniósł Polsce niepodległość i tylko socjalizm gwarantuje niezawisłość, bezpieczeństwo i dalszy wszechstronny rozwój naszej ojczyzny.

Wypływający z zasad proletariackiego internacjonalizmu głęboki patriotyzm jest źródłem wielkiej siły naszej partii.

Wierna sztandarowi proletariackiego internacjonalizmu i niewzruszonej jedności obozu socjalistycznego partia nasza była, jest i zawsze pozostanie wierna polskiej klasie robotniczej, polskiemu narodowi. Naszym zadaniem jest nie tylko przewodzić narodowi, ale jednocześnie i przede wszystkim wiernie mu służyć. Najżywotniejsze soki wpływają do organizmu naszej partii przez jej nierozerwalną więź z klasą robotniczą, z narodem. I to niespożyte źródło naszej siły trzeba stale rozszerzać i pogłębiać.

Historycznym zadaniem naszego pokolenia jest zbudowanie socjalizmu w naszym kraju. Partia nasza, kierując tym budownictwem, opiera swą pracę na niespożytej energii polskiego ludu pracującego, wierzy w jego rozum i wolę przekształcenia naszej ojczyzny w kraj wysoko rozwinięty pod względem gospodarczym i kulturalnym, w rozkwitający kraj socjalistyczny.

Jest to główny sens zadań, które stawia przed partią, przed klasą robotniczą, przed całym narodem nasz Zjazd dzisiejszy.

Nic nie będzie ponad nasze siły, jeśli w tej pracy i walce, która nas czeka, partia nasza będzie jednolita, zespolona z klasą robotniczą i całym narodem, jeśli przewodzić nam będzie twórcza, rewolucyjna nauka Marksa i Lenina.

Sztandar marksizmu-leninizmu zaprowadzi nas do nowych zwycięstw,

Sprawozdanie Centralnej Komisji Rewizyjnej

wygłoszone przez przewodn. komisji, tow. Stanisława Stachacza

Referat sprawozdawczy Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ocenił sytuację i zadania partii.

Sprawozdanie Centralnej Komisji Rewizyjnej, zgodnie z jej zadaniem statutowym, dotyczy następujących zagadnień: gospodarki funduszami partyjnymi, wpływów ze składek członkowskich, załatwiania spraw wpływających do instancji partyjnych, a zwłaszcza skarg i zażaleń, oraz ewidencji członków i dokumentacji partyjnej.

W okresie sprawozdawczym Centralna Komisja Rewizyjna przeprowadziła szereg kontroli w wydziałach i komisjach Komitetu Centralnego, centralnych i wojewódzkich szkołach partyjnych, w Zakładzie Historii Partii, wydawnictwach partyjnych oraz w instancjach terenowych.

Z przeprowadzonych kontroli Centralna Komisja Rewizyjna sporządziła notatki informacyjne i wnioski, które przyczyniły się do usprawnienia pracy wydziałów i komisji KC oraz instancji terenowych.

Poza działalnością rewizyjną KC udzielono pomocy komisjom rewizyjnym w terenie.

Wojewódzkie i powiatowe komisje rewizyjne pracując w porozumieniu z Centralną Komisją Rewizyjną systematycznie kontrolowały gospodarkę funduszami i majątkiem partyjnym. Większa była aktywność członków komisji, większa była pomoc udzielana komisjom przez komitety partyjne.

Działalność finansowo-gospodarcza partii oparta jest na preliminarzu budżetowym. W budżecie tym największe sumy przewidziane są na zaspokojenie potrzeb instancji terenowych i wynoszą około 95% ogólnych wydatków.

Fundusze partyjne głównie wydatkowane są na płace i świadczenia dla pracowników aparatu partyjnego, na wydatki organizacyjne, na propagandę, na agitację i szkolenie polityczne aktywu. Koszty utrzymania aparatu partyjnego zostały w ostatnich latach poważnie zredukowane wskutek zmniejszenia liczby pracowników etatowych partii o 42%.

Z funduszów przeznaczonych na propagandę partyjną finansowano przede wszystkim wydawnictwa partyjne i propagandę poglądową, utrzymanie bibliotek partyjnych.

W wydatkach na szkolenie polityczne do 1957 r. około 75% stanowiły koszty utrzymania szkół partyjnych. W tym czasie prowadzono 9 szkół międzywojewódzkich i 3 centralne oraz krótkoterminowe kursy przy

Komitecie Centralnym PZPR. W wyniku reorganizacji szkolnictwa partyjnego obecnie prowadzi się trzy szkoły partyjne: Wyższą Szkołę Nauk Społecznych wraz z ośrodkiem kursów krótkoterminowych w Warszawie oraz szkoły partyjne w Katowicach i Bydgoszczy.

Poza wydatkami na szkoły partyjne, z budżetu partii czynione są wydatki na prowadzenie ośrodków propagandy partyjnej, uniwersytety marksizmu-leninizmu oraz różne kursy i seminaria.

Pozostała część funduszów partyjnych wydatkowana jest na utrzymanie, remont i konserwację budynków partyjnych, transport i inne wydatki administracyjno-gospodarcze.

W okresie lat 1956—1957 wybudowano i oddano do użytku 29 budynków dla komitetów wojewódzkich, powiatowych, miejskich i dzielnicowych oraz 4 obiekty na garaże. W wyniku zmniejszenia aparatu partyjnego pewną część lokali przekazano na mieszkania, na pomieszczenia dla różnych organizacji i instytucji, na szpitale i ambulatoria. Ponadto kilkadziesiąt komitetów przyjęło do swoich siedzib różne organizacje i instytucje społeczne, co umożliwiło zwolnienie dodatkowych izb na cele mieszkalne.

Gospodarka funduszami partyjnymi w Komitecie Centralnym i instytucjach terenowych przebiega właściwie. Wydatki czynione są w ramach przyznanych limitów i zgodnie z przeznaczeniem. Wzmocniona została dyscyplina i odpowiedzialność finansowa, polepszyła się jakość pracy aparatu finansowo-gospodarczego, usprawniona została sprawozdawczość i ewidencja majątku partyjnego.

Poważną pozycję dochodów w budżecie partii stanowią wpływy ze składek członkowskich. Wprawdzie w 1958 r. nastąpiła pewna poprawa w opłacaniu składek członkowskich, jednak istniejący stan jest w dalszym ciągu niezadowalający. Wpływa na to szereg przyczyn.

Przede wszystkim nie osiągnięto jeszcze powszechności opłacania składek przez członków partii. W wielu wypadkach składki opłacane są w mniejszym niż obowiązujący wymiarze. Stan ten nie uległ poprawie pomimo obniżki wysokości wymiarów składek, dokonanej w 1956 r.

Nie wszystkie podstawowe organizacje partyjne przestrzegają ustalonego terminu wpłacania zebranych składek. Poważnym brakiem jest również nieprzestrzeganie wytycznych Komitetu Centralnego, obowiązujących przy zmianach na stanowisku sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, a mianowicie nie sporządza się protokołów zdawczo-odbiorczych i nie dokonuje się rozliczeń finansowych ze składek. W wyniku tego z tytułu nie rozliczonych znaczków składkowych powstają w organizacjach partyjnych duże zadłużenia.

Na niezadowalające wyniki w zbiórce składek niemały wpływ ma również słabe zainteresowanie tym zagadnieniem niektórych komitetów powiatowych, miejskich, dzielnicowych oraz podstawowych organizacji partyjnych w zakładach. Spowodowane to jest traktowaniem przez te intancje sprawy opłacania składek członkowskich jako mało ważnej, czysto technicznej sprawy, za której realizację odpowiedzialne są wydziały ogólne KW, rachmistrzowie terenowych instancji partyjnych itp.

Dlatego też zadaniem organizacji partyjnych jest m. in. zapewnienie terminowego opłacania składek przez każdego członka i kandydata partii,

przestrzeganie ustalonych zasad zbierania składek i prowadzenia ich ewidencji.

Towarzysze Delegaci! Centralna Komisja Rewizyjna zajmowała się kontrolą wykonania uchwały Komitetu Centralnego z lutego 1957 r. w sprawie pomocy dla weteranów ruchu robotniczego, którzy na skutek podeszłego wieku lub stanu zdrowia nie są w stanie kontynuować pracy zawodowej. Opieką objęci są również członkowie najbliższej rodziny zmarłych działaczy. Na wniosek Komisji do Spraw Rent przy Komitecie Centralnym przyznano renty z tytułu zasług 6.765 działaczom i członkom rodzin po zmarłych działaczach. Wpływające w tej sprawie wnioski w zasadzie są załatwiane w terminie, renty ustalane we właściwej wysokości, zgodnie z uchwałą Sekretariatu Komitetu Centralnego.

Działaczom ruchu robotniczego lub członkom ich rodzin, będących przejściowo w trudnych warunkach materialnych z powodu wypadków losowych, na wnioski komitetów wojewódzkich przyznawane są zapomogi.

Ponadto Komisja do Spraw Rent przy Komitecie Centralnym udzieliła pomocy repatriantom — działaczom ruchu robotniczego.

Do Komitetu Centralnego PZPR napływa od członków partii i bezpartyjnych wielka ilość listów, wniosków, skarg. Wśród tych listów poważną liczbę stanowią skargi i zażalenia. Zgodnie ze statutem, Centralna Komisja Rewizyjna zapewniła szybkość i właściwy tryb załatwiania przez aparat tych spraw. Wpływ skarg i zażaleń, które nadeszły do Biura Listów KC PZPR, przedstawia się następująco w poszczególnych latach naszej kadencji:

W 1954 r. wpłynęło do KC 75 tys. listów, w 1955 r. — 109 tys, w 1956 r. — 172 tys., w 1957 r. — 160 tys., w 1958 r. — 97 tys.

Spadek ilości listów w 1958 r. jest wyrazem uporządkowania szeregu zagadnień nurtujących społeczeństwo; wynikiem osiągnięć naszej polityki i gospodarki oraz wnikliwego rozpatrywania spraw przez terenowe organy władzy, do których to obecnie w większym stopniu obywatele kierują swoje skargi, wiedząc, że mają one szersze uprawnienia, a więc i szersze możliwości ich załatwiania.

Dzięki krytycznym głosom członków partii i bezpartyjnych obywateli uzdrowiono stosunki w wielu zakładach pracy. Ulepszono pracę w niektórych komitetach partyjnych oraz w prezydiach rad narodowych. Naprawiono wiele krzywd i przyspieszono rozwiązanie szeregu nabolałych spraw.

Przechodząc do omówienia stanu ewidencji i dokumentacji partyjnej należy podkreślić, że w latach 1955—1956, w toku przygotowań do wymiany legitymacji partyjnych, która jednak nie odbyła się, a jest konieczna i potrzebna, instancje i organizacje partyjne poczyniły duże postępy w usunięciu braków i zaniedbań w tej dziedzinie. Skompletowano akta partyjne, skonfrontowano w terenowych komitetach stan ewidencji z faktycznym stanem członków organizacji podstawowych.

Należy podkreślić, że dalsze kroki na tej drodze poczyniono po X Plenum KC w toku weryfikacji członków partii.

Instancje partyjne winny również zwrócić uwagę na konieczność starannego przechowywania dokumentów organizacyjnych, a szczególnie le-

gitymacji partyjnych. Niektórzy członkowie i kandydaci partii wykazują niewłaściwy stosunek do legitymacji członkowskiej, wskutek czego zachodzą wypadki ich gubienia lub niszczenia.

Właściwe prowadzenie gospodarki wewnątrzpartyjnej jest ważnym elementem uporządkowania życia partyjnego, wychowania członków partii w duchu świadomej dyscypliny i skrupulatnego wykonywania swoich obowiązków wobec partii. Komisje rewizyjne na wszystkich szczeblach wniosły swój wkład w doniosłą sprawę porządkowania życia partyjnego, dokładały starań, by kontrola prawidłowości prowadzenia gospodarki partyjnej nie była dokonywana od święta, lecz by stanowiła stały element naszego życia partyjnego.

Sprawozdanie Komisji Mandatowej

wygłoszone przez tow. Stefana Misiaszka

Towarzysze! Komisja Mandatowa po zapoznaniu się z materiałami i dokumentami konferencji partyjnych, na których dokonano wyborów delegatów na III Zjazd, stwierdza:

Wybory delegatów odbyły się zgodnie z uchwałą XII Plenum KC PZPR.

Na III Zjazd PZPR wybrano na konferencjach wojewódzkich 1.172 delegatów, na konferencjach zakładowych — 195 delegatów i na konferencjach partyjnych w Wojsku Polskim — 64 delegatów. Łącznie wybrano na III Zjazd 1.431 delegatów.

Delegaci zostali wybrani w tajnym głosowaniu i otrzymali wymaganą większość głosów. Komisja Mandatowa uznała ważność wszystkich mandatów.

Spośród wybranych delegatów obecnych było w pierwszym dniu obrad 1411, nieobecnych 20 delegatów — wszyscy usprawiedliwieni.

Z analizy kwestionariuszy wypełnionych przez delegatów wynika, że 924 delegatów jest pochodzenia robotniczego, co stanowi 64,6% ogółu delegatów, 323 pochodzenia chłopskiego, tj. 22,6%, 164 delegatów, czyli 11,4%, pochodzi z inteligencji pracującej.

Delegaci na III Zjazd reprezentują liczne grupy zawodowe i środowiska społeczne. W szczególności wśród delegatów znajduje się 351 robotników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji, 63 chłopów gospodarujących indywidualnie, 32 chłopów — członków spółdzielni produkcyjnych, 89 pracowników nauki, oświaty i kultury, 137 inżynierów i ekonomistów, 129 różnych specjalistów z wyższym wykształceniem, 161 techników i innych specjalistów ze średnim zawodowym wykształceniem.

Wykształcenie wyższe i niepełne wyższe posiada 346 delegatów, średnie i niepełne średnie 494 delegatów, podstawowe 591 delegatów.

Wiek delegatów przedstawia się następująco: poniżej lat 30 ma 126 delegatów, od 31 do 40 lat — 573 delegatów, od 41 do 50 lat — 395 delegatów, ponad 50 lat — 337 delegatów.

W składzie delegatów na III Zjazd znajdują się 143 kobiety, tj. 10% delegatów. Wśród delegatek na Zjazd jest między innymi 35 robotnic, 17 kobiet zatrudnionych w rolnictwie i 22 nauczycielki.

W składzie delegatów na Zjazd jest 304 b. członków KPP i KZMP i b. członków partii komunistycznych za granicą oraz 90 b. członków przedwojennej PPS i OMTUR.

Wśród delegatów na III Zjazd znajduje się również 289 bojowników podziemnej walki z lat okupacji hitlerowskiej, w tym 193 b. członków PPR, Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, 20 b. członków RPPS, 13 b. członków Stronnictwa Ludowego i Batalionów Chłopskich, 2 b. członków AK, 38 b. członków komunistycznych partii za granicą oraz 18 członków innych organizacji.

1153 delegatów posiada staż partyjny sprzed zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego.

Delegatami na Zjazd jest 88 działaczy wojewódzkich instancji partyjnych, 199 sekretarzy komitetów powiatowych, miejskich i dzielnicowych, 63 sekretarzy wielkich fabrycznych organizacji partyjnych, 87 działaczy organizacji młodzieżowych, 106 posłów na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz 385 radnych różnych szczebli.

1.183 delegatów na III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej posiada wysokie odznaczenia państwowe, otrzymane za zasługi bojowe, za działalność społeczną, polityczną i gospodarczą.

Z materiałów i dokumentów, które rozpatrywała Komisja Mandatowa, wynika, że III Zjazd reprezentuje całą partię.

Komisja Mandatowa stwierdza prawomocność III Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i zwraca się do Zjazdu o zatwierdzenie jej sprawozdania.

Wytyczne rozwoju gospodarki narodowej w latach 1959—1965

referat tow. STEFANA JĘDRYCHOWSKIEGO

Towarzysze!

Towarzysz Wiesław przedstawił rozwiniętą ocenę polityki gospodarczej partii między II a III Zjazdem, obecnego stanu naszej gospodarki i tych problemów polityczno-gospodarczych, które partia musi rozwiązać, aby pomyślnie wykonać zadania najbliższych siedmiu lat. W swoim referacie ograniczę się do przedstawienia niektórych proporcji oraz najważniejszych zmian strukturalnych w naszej gospodarce w okresie najbliższego siedmiolecia z uwzględnieniem wyników dyskusji przedzjazdowej.

Komitet Centralny naszej partii zaaprobował wytyczne rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1959—1965 jako podstawę do szerokiej dyskusji w partii i w społeczeństwie. Dyskusja przybrała charakter ogólnonarodowy. Tematowi wytycznych rozwoju poświęcone zostały zebrania podstawowych organizacji partyjnych w przedsiębiorstwach i na wsi, konferencje samorządu robotniczego, posiedzenia powiatowych, miejskich i wojewódzkich rad narodowych, powiatowe, miejskie i wojewódzkie konferencje partyjne, posiedzenia kolegiów zjednoczeń przemysłowych i ministerstw, narady związków zawodowych, stowarzyszeń technicznych i naukowych i wielu innych organizacji i instytucji.

DOROBEK DYSKUSJI PRZEDZJAZDOWEJ

Odbyły się ogólnopolskie narady branżowe wielu gałęzi przemysłu i innych działów gospodarki. Szeroko włączyły się do dyskusji prasa i radio. Dyskusja wykazała, że klasa robotnicza, chłopi i inteligencja pracująca aprobują i popierają nakreślone przez partię kierunki i perspektywy rozwoju Polski Ludowej.

Dyskusja nacechowana była serdeczną, gospodarską troską o przyspieszenie rozwoju kraju, o ujawnienie i wykorzystanie rezerw, które by pozwoliły na wykonanie i przekroczenie ustalonych zadań.

Masy pracujące nie zapomniały o tym, że im lepsze będzie wykonanie obecnego planu 5-letniego, im lepsza będzie podstawa wyjściowa naszej gospodarki w latach 1959 i 1960, tym łatwiejsza będzie realizacja zadań następnego 5-lecia (1961—1965). Dlatego też w toku dyskusji przedzjazdowej załogi zakładów pracy, gromady i inne zespoły podejmowały

zobowiązania lepszego wykonania bieżących zadań produkcyjnych, wykonania w czynie zjazdowym dodatkowych prac itp. Dzięki realizacji tych zobowiązań wykonaliśmy pomyślnie plan gospodarczy IV kwartału ubiegłego roku i pomyślnie na ogół wykonujemy plan I kwartału bieżącego roku. W styczniu i lutym br. produkcja przemysłowa wzrosła o około 9% w porównaniu ze styczniem i lutym 1958 r.

Zadaniem partii i całego aktywu bezpartyjnego jest utrwalić te osiągnięcia, a w okresie pozjazdowym wzmóc tempo pracy i produkcji i w ten sposób pomyślnie wykonać zadania rocznych planów gospodarczych bieżącego i przyszłego roku.

W toku dyskusji przedzjazdowej zgłoszono ogromną ilość propozycji i wniosków, mogących wpłynąć na polepszenie i usprawnienie naszej gospodarki, lepsze wykorzystanie istniejących zdolności produkcyjnych, materiałów i siły roboczej, zwiększenie produkcji, poprawę organizacji, wydajności i dyscypliny pracy, obniżenie kosztów produkcji. Te wnioski mają najrozmaitszy charakter. Ogromna ich część leży w zakresie możliwości poszczególnych przedsiębiorstw, gromad i instytucji i da się zrealizować ich własnymi siłami. Inne wymagają skoordynowanego działania większych zespołów, np. zjednoczeń przemysłowych, władz powiatowych, miejskich czy wojewódzkich i dadzą się zrealizować w ramach ich działalności. Jeszcze inne mają znaczenie ogólnonarodowe i mogą być zrealizowane tylko w ramach narodowego planu gospodarczego. Niektóre z wniosków mają charakter doraźny i mogą być zrealizowane natychmiast. Inne mają charakter długofalowy i wymagają dłuższego okresu przygotowań i realizacji. Są wnioski bezsporne, są też dyskusyjne. Każdy wniosek powinien być rozpatrzony przez kompetentne organy i na każdy powinna się znaleźć uzasadniona odpowiedź.

Nasza partia przywiązuje ogromną wagę do tego, aby ten ogromny kapitał inicjatywy społecznej nie został roztrwoniony, lecz w pełni wykorzystany na rzecz przyspieszenia rozwoju naszej gospodarki.

Dotychczasowe wyniki dyskusji przedzjazdowej pozwalają obecnie na przyjęcie wyższych założeń wzrostu produkcji wielu artykułów przemysłowych w porównaniu z założeniami, zawartymi w dokumencie zaaprobowanym przez XII Plenum Komitetu Centralnego. Omówię je bliżej w dalszej części referatu. Jednocześnie w toku dyskusji i opracowań ujawniono konieczność dostosowania niektórych zadań do realnych możliwości wzrostu produkcji. W wielu gałęziach przemysłu ustalone w wytycznych i założeniach zadania produkcyjne zostały podbudowane realnym programem wykonawczym.

W rezultacie przyjętych już poprawek wartość globalnej produkcji przemysłu uspołecznionego w roku 1965 zostanie podwyższona w porównaniu do założeń przyjętych w wytycznych XII Plenum o około 16 mld. zł w cenach porównywalnych. Ten poważny rezultat dyskusji i pracy nad wytycznymi XII Plenum nie znajduje wprawdzie odzwierciedlenia w procentowym tempie wzrostu, co do którego proponujemy utrzymać założenie około 50% wzrostu produkcji przemysłowej w roku 1965 w stosunku do roku 1960. Wynika to jednak m. in. z tego, iż baza wyjściowa, jaką jest w tym wypadku produkcja przemysłowa w roku 1960, została podwyższona o prawie 4 mld. zł. Stało się to możliwe dzięki temu, że plan na 1958 r. został lepiej wykonany, niż to przewidywano przy opra-

cowywaniu wytycznych, oraz że odpowiedniej podwyżce uległy zadania planu na 1959 r. Oznacza to również, że 50% wzrost produkcji przemysłowej został obecnie w pełni oparty na realnym szacunku wartości produkcji w poszczególnych gałęziach przemysłu, co w okresie XII Plenum wymagało jeszcze dopracowania.

Warto stwierdzić, że nie wszystkie nawet ważniejsze wnioski, wysunięte w dyskusji, mogły być już zbadane i uwzględnione. Do tych spraw trzeba będzie jeszcze powracać w toku prac nad projektem planu na rok 1960 i projektem planu pięcioletniego, który zostanie przedstawiony Sejmowi do zatwierdzenia prawdopodobnie w połowie 1960 r. Zjazd zamyka dyskusję nad wytycznymi. Ogólne kierunki rozwoju zostaną ustalone. Jednak w pracy nad sporządzeniem projektu planu konkretne wnioski winny być nadal dyskutowane.

W tym sensie dyskusja powinna trwać i konkretyzować się w miarę opracowywania szczegółowych projektów planu 5-letniego przez przedsiębiorstwa, zjednoczenia i ministerstwa oraz przez rady narodowe wszystkich szczebli. W tej dalszej fazie pracy trzeba będzie zwrócić szczególną uwagę na te elementy planu, które uszły uwagi aktywu i załóg w poprzedniej fazie dyskusji ze względu na brak dostatecznie skonkretyzowanych materiałów. Mam na myśli problemy zatrudnienia i wydajności pracy, postępu technicznego, inwestycji, kosztów własnych.

DALSZY ETAP UPRZEMYSŁOWIENIA POLSKI

Towarzysze!

Najbliższych siedem lat — to dalszy, wyższy etap w socjalistycznym uprzemysłowieniu Polski. Nie chodzi tylko o dalszy ilościowy wzrost produkcji przemysłowej, chociaż wzrost o około 50% w ciągu pięciolecia 1961—1965, a o blisko 80% w ciągu siedmiu lat — to wzrost pokaźny. Chodzi również o to, że zgodnie z wytycznymi cała nasza gospodarka narodowa, a w pierwszym rzędzie przemysł, transport i budownictwo, dozna głębokich przeobrażeń strukturalnych i osiągnie nowy, wyższy poziom techniczny. Niemal każda gałąź przemysłu będzie miała swój własny, poważny wkład do tego przeobrażenia naszej gospodarki. Ten nowy etap socjalistycznego uprzemysłowienia wymaga, po obecnym okresie usuwania i łagodzenia dysproporcji narosłych w przeszłości, skoncentrowania znów większego wysiłku i większych środków na rozwój tych gałęzi przemysłu, które mają decydujące znaczenie dla rozwoju całej gospodarki, na produkcję środków wytwórczości, jednakże bez zaniedbywania gałęzi przemysłu pracujących bezpośrednio na potrzeby ludności.

Stąd zakłada się, że przy wzroście produkcji przemysłowej w ciągu pięciolecia 1961—1965 o około 50% produkcja środków wytwórczości wzrośnie o 51,4%, a produkcja przedmiotów spożycia o 48,6%. Jest to odwrócenie proporcji z ostatnich lat, kiedy to tempo wzrostu przedmiotów spożycia wyprzedzało o kilka punktów tempo wzrostu produkcji środków wytwórczości. Odpowiednikiem tego jest poniekąd proporcja pomiędzy wzrostem inwestycji a wzrostem spożycia.

Nakłady inwestycyjne brutto przy przyjęciu proponowanych poprawek wzrosną w pięcioleciu 1961—1965 o 49%, a nakłady netto o 56,9% w stosunku do obecnego pięciolecia, podczas gdy fundusz spożycia indywidual-

nego i zbiorowego wzrośnie o około 37%. To pewne zwiększenie wysiłku inwestycyjnego jest konieczne dla zapewnienia szybkiego tempa rozwoju gospodarki narodowej, a zatem także dla zapewnienia trwałego wzrostu poziomu życiowego społeczeństwa. Nakłady inwestycyjne na przemysł wzrosną w stopniu mniejszym niż całość inwestycji, gdyż o 40,8%. Pozostaje to w związku z koniecznością zapewnienia szybkiego wzrostu nakładów na rolnictwo, transport, a zwłaszcza na budownictwo mieszkaniowe, komunalne, szkolne i szpitalne. Pomimo że udział nakładów inwestycyjnych na przemysł produkujący przedmioty konsumpcji nieco wzrośnie w ogólnych nakładach inwestycyjnych na przemysł, blisko 80% tych nakładów przeznacza się na rozwój produkcji środków wytwórczości. Jest to wyrazem wielkiego wysiłku państwa w dziedzinie rozwoju bazy surowcowej, a zwłaszcza paliwowo-energetycznej, wielkiej chemii oraz przemysłu maszynowego, jako podstawy rekonstrukcji wszelkich gałęzi gospodarki narodowej.

Towarzysz Gomułka wspomniał o zasadniczych zmianach w strukturze bilansu paliwa, jakie zajdą w okresie najbliższych siedmiu lat. Zmiany te są koniecznością, ponieważ nie jesteśmy w stanie rozwijać wydobycia węgla kamiennego w takim samym szybkim tempie, w jakim rośnie ogólna produkcja przemysłowa.

W pięcioleciu 1951—1955 produkcja przemysłowa wzrosła o około 112%, a produkcja węgla kamiennego o 15,2%. W pięcioleciu 1956—1960 następuje normalizacja stosunków pracy w górnictwie węglowym. Jednakże w latach 1956—1958 wydobycie węgla praktycznie pozostawało prawie na tym samym poziomie, a w całym pięcioleciu produkcja węgla kamiennego wzrośnie o 8,3%, przy wzroście globalnej produkcji przemysłowej o 50,0%. Dokonaliśmy maksymalnego wysiłku, aby przyspieszyć rozwój górnictwa. W ostatnich latach nakłady inwestycyjne na górnictwo węgla kamiennego rosną z roku na rok. W następnym pięcioleciu zakłada się dalszy, szybki wzrost tych inwestycji. W roku 1965 wzrosną one o 37% w porównaniu z rokiem 1958. Dzięki unormowaniu spraw zatrudnienia, wzrostowi inwestycji i lepszemu zaopatrzeniu górnictwa węglowego w materiały i maszyny, założony szybszy wzrost wydobycia węgla kamiennego ma obecnie zdrowe podstawy. Świadczy o tym pewien wzrost wydajności pracy w kopalniach na dole i wzrost wydajności ogólnej w ostatnich miesiącach.

W wytycznych XII Plenum zakładaliśmy, że wydobycie węgla kamiennego w 1965 r. wyniesie 111,5 mln ton. Obecnie w rezultacie dyskusji przedzjazdowej stało się możliwe podniesienie tej liczby do 112—113 mln ton. Konkretna ostateczna wielkość planu zależy od tego, czy uda się praktycznie podnieść zdolność projektową obecnie budowanych kopalń „Jastrzębie" i „Moszczenica", tak aby zamiast około 4 tys. ton wydobycia na dobę uzyskać w każdej z nich około 6 tysięcy ton na dobę i w ten sposób zapewnić do roku 1965 odpowiedni przyrost wydobycia.

Wzrost wydobycia węgla kamiennego w przyszłym pięcioleciu oprze się głównie na wydobyciu z budowanych obecnie 13 głębinowych kopalń. Jednocześnie dla zapewnienia dalszego wzrostu wydobycia po roku 1965 rozpocznie się w następnym pięcioleciu budowę 7 nowych kopalń, w tym 6 kopalń węgla koksującego. Budowa nowych kopalń powinna być otoczona szczególną opieką; projektanci i budowniczowie powinni

dołożyć maksimum wysiłku, aby przez najsłuszniejsze rozwiązanie projektowe, dobór optymalnej wielkości i typu kopalń, postęp techniczny w robotach budowlanych, jak najbardziej poprawić efektywność tych inwestycji i skrócić cykl budowy. Należy opracować kompleksowy plan zagospodarowania rozwijającego się szczególnie silnie Rybnickiego Zagłębia Węglowego.

Do wzrostu produkcji i wydajności pracy w górnictwie węglowym powinno się przyczynić wdrożenie na szerszą skalę postępu technicznego.

Należy podnieść udział mechanicznego urabiania węgla z 32,7% w 1958 r. do 43% w roku 1965, a mechanicznego ładowania z 19,9% do 30% w 1965 r.

W tym celu należy rozszerzyć stosowanie nowoczesnych, dostosowanych do warunków polskiego górnictwa wrębiarek, ładowarek, kombajnów, przenośników, podawarek.

Powinno się rozszerzyć i udoskonalić hydromechanizację, która w odpowiednich warunkach daje możliwości podniesienia wydobycia. Zastosowanie postępu technicznego powinno pozwolić na podniesienie przeciętnego wskaźnika wydajności pracy z 1188 kg na dniówkę w roku 1958 do 1310 kg w roku 1965. W niektórych kopalniach, jak np. Siersza, Czeladź i Milowice, wydajność pracy powinna osiągnąć 2000 kg na dniówkę.

Szczególną uwagę powinni zwrócić górnicy na konieczność zwiększenia wydobycia węgla koksującego wyższych gatunków, który obecnie importujemy, co hamuje rozwój hutnictwa i na dłuższą metę musi być uznane za zjawisko nienormalne ze względu na wielkie zasoby tego typu węgla. Taki kierunek zresztą przyjął aktyw górniczy w dyskusji przedzjazdowej.

Ogromny inwestycyjny i techniczny wysiłek w dziedzinie węgla kamiennego nie zdoła jednak doprowadzić do rozwiązania problemu paliwa przy założeniu utrzymania eksportu węgla mniej więcej na obecnym poziomie.

Dlatego konieczne jest zwiększenie udziału innych tańszych i bardziej ekonomicznych paliw w ogólnym bilansie paliwowo-energetycznym kraju oraz zwiększenie oszczędności w zużyciu węgla kamiennego.

Światową tendencją jest zwiększenie w ogólnym bilansie udziału paliw płynnych i gazu ziemnego oraz paliw twardych, wydobywanych sposobem odkrywkowym. Związek Radziecki w swym planie siedmioletnim dokonuje na ogromną skalę zmiany w strukturze bilansu paliwa w kierunku zwiększenia zużycia paliw płynnych i gazu ziemnego.

Dotychczasowe wyniki poszukiwań nowych złóż ropy naftowej nie upoważniają nas do bazowania na tym źródle. Niemniej jednak dzięki pomocy Związku Radzieckiego, zwiększonym dostawom ropy naftowej ZSRR, przy pomocy rurociągu, który w tym celu zostanie zbudowany, do nowej wielkiej rafinerii w Płocku, projektowanej i budowanej również z pomocą radziecką, wydatki na import paliw płynnych wzrosną tylko o 8%, dzięki różnicy pomiędzy ceną ropy a ceną gotowych produktów naftowych przy zwiększeniu zużycia produktów naftowych w roku 1965 o 220% w porównaniu z rokiem 1958.

Wyniki poszukiwań złóż gazu ziemnego, osiągnięte w ostatnich miesiącach w województwach rzeszowskim i krakowskim, pozwalają już obecnie podnieść do 1 mld m^3 wydobycie gazu ziemnego w 1965 r., pierwotnie zakładane na 750 mln m^3. Jest to jednak liczba jeszcze skromna, zwłaszcza jeżeli ją porównać np. z liczbą 150 mld m^3 gazu ziemnego, która

zamierza w roku 1965 osiągnąć Związek Radziecki. Zakłada się, że w roku 1965 około 500 mln m^3 gazu ziemnego zostanie zużytych na przetwórstwo chemiczne. Należy zintensyfikować poszukiwania gazu ziemnego i ropy. Na te cele zamierza się wydać w następnym pięcioleciu o około 40% wiecej niż w obecnym. Jednocześnie przez zastosowanie lepszego sprzętu i metod technicznych należy znacznie zwiększyć szybkość wierceń, gdyż pod tym względem stoimy daleko w tyle za wszystkimi członkami RWPG. Jeżeli poszukiwania gazu ziemnego nadal będą dawać pomyślne wyniki, nie jest wykluczona możliwość dalszych przesunięć w bilansie paliwa na rzecz gazu ziemnego.

Poza gazem ziemnym w naszych warunkach możemy rozwiązać problem bilansu paliwa przez wykorzystanie bogatych i korzystnie położonych złóż węgla brunatnego w rejonie Turowa na Dolnym Śląsku oraz Konina i Turka w województwie poznańskim. W tym celu budujemy przy pomocy Niemieckiej Republiki Demokratycznej kilka w pełni zmechanizowanych kopalń odkrywkowych oraz wielkich elektrowni, zużywających węgiel z tych odkrywek. Zakłada się, że wydobycie węgla brunatnego wzrośnie z 7,5 mln. ton w roku 1958 do 27 mln. ton w roku 1965. Realizacja tego zadania jest sprawą trudną. Wymaga ona ścisłej synchronizacji budowy kopalń węgla brunatnego i elektrowni, projektowania dostawy urządzeń i sprzętu, uruchomienia przez krajowe zakłady ekonomicznych kotłów na węgiel brunatny, kompleksowego zagospodarowania nowych zagłębi węgla brunatnego. W rezultacie nastąpi zwiększenie udziału energii produkowanej z węgla brunatnego w ogólnej produkcji energii elektrycznej z 1,6% w 1958 r. do 28,5% w 1965 r. Zakłada się, że dzięki temu przesunięciu na węgiel brunatny oraz dzięki zainstalowaniu w nowo budowanych elektrowniach opartych na węglu kamiennym nowoczesnych, bardziej ekonomicznych kotłów i turbin, elektrownie cieplne przy wzroście produkcji energii elektrycznej o 84% zużyją w roku 1965 tylko o 11% więcej węgla kamiennego niż w roku 1958.

Drugim ważnym źródłem oszczędności węgla jest zmiana napędu w kolejnictwie.

Dzięki wykonaniu zadań w dziedzinie rozwoju trakcji elektrycznej i spalinowej koleje przy wzroście przewozów w brutto-tonokilometrach o 20,3% w porównaniu z rokiem 1958, powinny zużyć w 1965 r. o 17% mniej węgla.

Ale poza energetyką i kolejnictwem istnieją wielkie możliwości zaoszczędzenia węgla we wszystkich działach gospodarki narodowej. Trzeba opracować odpowiednie formy organizacyjne, bodźce ekonomiczne oraz środki finansowe i techniczne, aby te potencjalne oszczędności osiągnąć. Inwestycje, których celem jest uzyskanie oszczędności węgla, mogą nieraz dać szybsze i większe efekty przy mniejszym wysiłku społecznym niż budowa nowych kopalń węgla.

PROBLEMY ENERGETYKI I HUTNICTWA

Towarzysze! Dyskusja przedzjazdowa i prace prowadzone nad bilansem energii elektrycznej ujawniły konieczność podniesienia założonego poziomu produkcji energii elektrycznej w roku 1965 z 41,5 mld. kWh do poziomu 43,5—45 mld. kWh, a także w miarę możności w latach pośrednich,

a zwłaszcza najtrudniejszych pod tych względem latach 1961—1962. Takie zwiększenie produkcji energii wymaga zainstalowania dodatkowych 400—600 MW mocy, wyprodukowania lub zakupienia za granicą dodatkowych agregatów i odpowiednich zmian w programie inwestycyjnym. Jest to jednak konieczne dla zapewnienia proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej. W związku z koniecznością uzyskania środków na dającą szybki efekt rozbudowę mocy w energetyce cieplnej proponuje się odroczenie o 4 lata rozpoczęcia budowy elektrowni wodnej w Solinie.

W wyniku dyskusji przedzjazdowej energetycy zobowiązali się oszczędzać przy budowie elektrowni, sieci wysokich napięć i na kapitalnych remontach przez przedłużenie okresów międzyremontowych. Także te oszczędności zostaną zużyte na sfinansowanie rozszerzonego zakresu budowy elektrowni.

Zarówno w budowie, jak i w eksploatacji elektrowni chcemy osiągnąć poważny postęp techniczny. Budując nowe elektrownie będziemy stosować przeważnie układ blokowy i ponad połowa mocy w nowych elektrowniach powinna być zainstalowana w jednostkach 120 i 200 MW z międzystopniowym przegrzewem pary.

Udział produkcji energii elektrycznej na wysokim ciśnieniu w elektrowniach zawodowych powinien osiągnąć około 90% (obecnie 76%).

Średnie zużycie węgla umownego na kWh energii w elektrowniach zawodowych opalanych węglem kamiennym powinno spaść z 520 g w 1958 r. do 455 g w 1965 r.

W związku z rozbudową energetyki poważne zadania stoją przed przemysłem turbinowo-kotłowym. Zakłada się, że w pięcioleciu 1961—1965 92% mocy kotłów, 42% mocy turbogeneratorów, 83% mocy instalowanych wielkich transformatorów dostarczy przemysł krajowy, wykonując jednocześnie pewne zamówienia na eksport. Na 7 fabrykach tego przemysłu, a zwłaszcza na fabryce turbin w Elblągu, fabryce generatorów M-5 we Wrocławiu i fabryce kotłów w Raciborzu ciąży wielka odpowiedzialność. Przemysł ten otrzymał już i jeszcze otrzyma niezbędną pomoc techniczną, licencje zagraniczne, wyposażenie, środki inwestycyjne.

Ministerstwo Przemysłu Cieżkiego oraz wojewódzkie i miejskie rady narodowe powinny otoczyć zakłady te szczególną opieką, powinny zadbać o warunki mieszkaniowe i komunalno-bytowe, aby ułatwić tworzenie się i stabilizację kadry inżynieryjno-technicznej i robotniczej. Niewykonanie tych zadań groziłoby poważnymi perturbacjami w gospodarce narodowej.

Wysiłek wkładany w rozszerzenie bazy surowcowej kraju w szerokim tego słowa znaczeniu znajduje wyraz w dalszym rozwoju hutnictwa żelaza i metali nieżelaznych. W ostatnich latach toczyła się w Polsce dyskusja na temat celowości rozwoju hutnictwa, powoływano się przy tym na rzekomy brak podstaw surowcowych rozwoju hutnictwa. Rzeczywiście w Polsce nie ma — przynajmniej dotąd — bogatych złóż rud żelaza, a eksploatacja ubogich rud ze względu na niekorzystne położenie i strukturę złóż jest droga.

Zaopatrujemy się w rudy żelaza z importu, w przeważającej mierze ze Związku Radzieckiego. Import rud kosztował nas w 1958 r. — 280,8 mln rb., ale gdybyśmy mieli zamiast rudy importować w odpowiedniej ilości wy-

roby walcowane, musielibyśmy wydać 1755 mln rb. Rozwój hutnictwa żelaza w Polsce opiera się więc na importowanej rudzie i krajowym węglu koksującym. Obecny import pewnych ilości węgla koksującego traktujemy tylko jako przejściowy i związany z eksportem koksu hutniczego.

Problem zaopatrzenia hutnictwa w koks mógłby być znacznie ułatwiony w razie pomyślnego wyniku prowadzonych obecnie prac nad wyprodukowaniem z niższych gatunków węgla tzw. koksu formowanego, nadającego się do procesu wielkopiecowego.

W obecnych warunkach nie ma możliwości znacznego podwyższenia założonej produkcji hutniczej w najbliższym 5-leciu. W rezultacie dyskusji okazało się możliwe określenie poziomu produkcji stali w roku 1965 na 9 mln ton. Osiągnięcie tej liczby zależy od terminowego uruchomienia nowej stalowni konwertorowo-tlenowej w hucie im. Lenina i od należytego wykorzystania rezerw istniejących w starym hutnictwie. Oznacza to wzrost produkcji stali o około 60% w porównaniu z rokiem 1958.

Produkcję surówki podniesiono o 300 tys. ton, a produkcję wyrobów walcowanych o 200 tys. ton w porównaniu z poprzednimi założeniami, m. in. na skutek poprawy wskaźnika uzysku wyrobów walcowanych ze stali. W toku opracowania planu pięcioletniego powinno się osiągnąć bardziej równomierny wzrost produkcji podstawowych wyrobów hutniczych z roku na rok, aby hutnictwo mogło sprostać potrzebom gospodarki narodowej. Zwłaszcza w latach 1961, 1962 i 1963 należy dążyć do osiągnięcia maksymalnego wzrostu produkcji z istniejących obiektów, zanim zostaną uruchomione nowe moce produkcyjne.

Wzrost produkcji hutniczej w ciągu 5-lecia planujemy uzyskać głównie dzięki rozbudowie huty im Lenina do zdolności produkcyjnej 3,5 mln. ton stali w 1966 r., ukończeniu budowy huty stali szlachetnej w Warszawie oraz uzupełnieniu i modernizacji starych hut śląskich.

W obecnych naszych warunkach szczególne znaczenie ma rozwój produkcji wyrobów uszlachetnionych, jak np. stali szlachetnej, blachy ocynkowanej i ocynowanej, blachy transformatorowej. Zwiększenie zaś produkcji tych asortymentów o wysokiej wartości powinno być uważane za sprawę wielkiej wagi, która wymaga szczególnego uwzględnienia w polityce inwestycyjnej hutnictwa. W dyskusji przedzjazdowej hutnicy wykazali pełne zrozumienie dla tego problemu.

Ogólne kierunki postępu technicznego w hutnictwie żelaza w okresie najbliższego pięciolecia — to zwiększenie pojemności i zdolności produkcyjnej instalowanych urządzeń, wprowadzenie nowych procesów technologicznych i intensyfikacja obecnie stosowanych, wprowadzenie elektronowej aparatury kontrolno-pomiarowej.

W ciągu pięciolecia zostaną wybudowane trzy wielkie piece o objętości powyżej 1700 m^3, zostanie również zwiększona objętość szeregu starych wielkich pieców, dzięki czemu średnia objętość wielkiego pieca wzrośnie z 535 m^3 w 1958 r. do 690 m^3 w 1965 r.

Dzięki uruchomieniu 6 nowych taśm aglomeracyjnych zwiększy się udział aglomeratu we wsadzie. W dalszym ciągu będzie podwyższane ciśnienie na gardzieli pieca i temperatura dmuchu oraz zmniejszane straty dmuchu. W wyniku przedsięwzięć technicznych zużycie koksu na 1 tonę surówki powinno się obniżyć z 1024 kg w 1958 r. do 900 kg w 1965 r., a wskaźnik wykorzystania użytecznej objętości wielkich pieców poprawi

się z 1,116 m^3 na tonę i dobę w 1958 r. do 0,92 m^3 na tonę i dobę w roku 1965. Zostanie zapoczątkowana intensyfikacja procesu wielkopiecowego przez wdmuchiwanie tlenu.

W stalowniach martenowskich realizacja szeregu zamierzeń technicznych pozwoli na zmniejszenie zużycia paliwa umownego o 15—20% w porównaniu z rokiem 1958. Przy pomocy Związku Radzieckiego zostanie zbudowana pierwsza w Polsce stalownia konwertorowo-tlenowa o zdolności produkcyjnej 800 tys. do 1 mln. ton rocznie w pierwszym etapie. Wyprodukowane zostaną nowe gatunki stali wysokojakościowych, kwasoodpornych i nierdzewnych.

Uruchomienie w sumie w hucie Lenina i hucie Warszawa 7 najbardziej nowoczesnych walcowni oraz modernizacja 6—8 zespołów walcowniczych, w tej liczbie walcowni blach grubych w hucie „Batory", przyczyni się do unowocześnienia naszego walcownictwa. Winien zwiększyć się udział wyrobów ze stali o wyższych wytrzymałościach, wyrobów w tolerancjach minusowych oraz profili giętych na zimno z taśmy, co pozwoli osiągnąć oszczędności w zużyciu stali.

W dziedzinie produkcji rur stalowych zostanie uruchomiona w 1960 r. pierwsza w Polsce wysokowydajna rurownia do produkcji rur zgrzewanych elektrycznie z taśmy, a w dalszych latach nowoczesna walcownia przepychowa wraz z ciągarnią do produkcji drogich rur precyzyjnych.

W hucie im. Nowotki w Ostrowcu zostanie uruchomiona pierwsza w Polsce prasa o nacisku 6000 ton i zdolności produkcyjnej około 20 tys. ton rocznie. Umożliwi to zaspokojenie zapotrzebowania na ciężkie odkuwki dla turbozespołów dużej mocy, ciężkich walców hutniczych, silników okrętowych dużej mocy, maszyn hutniczych, aparatury chemicznej itp.

W sumie w wyniku postępu technicznego wydajność pracy w hutnictwie powinna zwiększyć się o 40—50%, zużycie surowców powinno się zmniejszyć o 10—15%, a rentowność powinna wzrosnąć o 20—25%.

Hutnictwo osiągnie nowy, wyższy jakościowo stopień rozwoju.

W ciągu najbliższych siedmiu lat należy osiągnąć dalszy poważny ilościowy i jakościowy rozwój przemysłu metali nieżelaznych: aluminium, cynku, ołowiu i miedzi. Ma to duże znaczenie dla bilansu handlu zagranicznego.

Budowa w latach 1959—1960 II etapu huty aluminium w Skawinie, a następnie budowa nowej huty pozwoli na przeszło trzykrotny wzrost produkcji aluminium w roku 1965 w porównaniu do roku 1958. W rezultacie dyskusji przedzjazdowej powstała możliwość podniesienia pierwotnie założonego poziomu produkcji na rok 1965 z 70 tys. ton do 75 tys. ton. Udoskonalenia produkcyjne w mającym stare tradycje w Polsce przemyśle cynkowo-ołowianym, zastosowanie dłuższych pieców obrotowych w rozbudowywanych obecnie hutach cynku i w nowo budowanej hucie tlenku cynku, zastosowanie do prażenia blendy flotacyjnej pieców fluidyzacyjnych o ulepszonej konstrukcji, budowa najbardziej nowoczesnych pieców szybowych w hutach cynku i ołowiu i inne unowocześnienia — pozwolą na wykorzystanie rozległych zwałów cynkonosnych o zawartości 5—6% cynku oraz dużych zasobów rud galmanowych obok lepszego wykorzystania zasobów rud siarczkowych. Wpłynie to na uzyskanie korzystniejszych współczynników techniczno-ekonomicznych oraz lepszego uzysku cynku, ołowiu i kadmu. W rezultacie dyskusji uznano za możliwe podnie-

sienie poprzednio założonego poziomu produkcji cynku w roku 1965 z 200 tys. ton do poziomu 215—230 tys. ton, przy czym osiągnięcie górnej liczby zależy od tego, czy przedłużenie o 2 lata produkcji przeznaczonej do likwidacji huty „Silesia" da się pogodzić z eksploatacją zasobów węgla koksującego w filarze ochronnym huty. Produkcja ołowiu wzrośnie z 35,1 tys. ton w 1958 r. do 52,0 tys. ton w 1965 r., a więc o 48%, między innymi dzięki racjonalizacji przerobu złomu ołowiu.

Nowa huta miedzi w Legnicy będzie w stanie wykorzystać całą produkcję bieżącą istniejących i budowanych obecnie kopalń miedzi starego zagłębia, nagromadzone już koncentraty krajowego pochodzenia i ewentualnie importowane koncentraty miedzi. Po uwzględnieniu propozycji zgłoszonych w dyskusji, tj. po zainstalowaniu dodatkowych urządzeń, produkcja miedzi w roku 1965 może być podniesiona do 35 tys. ton. Wobec odkrycia nowych złóż miedzi w powiecie głogowskim, znacznie bogatszych niż obecnie eksploatowane i bodaj najbogatszych w Europie, nieracjonalna jest budowa nowych kopalń w starym zagłębiu, o wysokich kosztach produkcji. Zadaniem, które stoi przed nami, jest szybkie dokończenie koniecznych badań geologicznych oraz zaprojektowanie i budowa kopalń w nowym zagłębiu, aby jak najszybciej wciągnąć do obrotu gospodarczego te bogate zasoby. Pomoże nam w tym konsultacja i pomoc techniczna ze strony Związku Radzieckiego.

Mimo znacznego wzrostu produkcji metali nieżelaznych, problem ich oszczędności, a zwłaszcza oszczędności metali najbardziej deficytowych, jak nikiel, miedź i ołów, i zastępowania ich przez metale mniej deficytowe i tworzywa zastępcze — nie straci na ostrości, a przeciwnie — pozostanie nadal niezmiernie aktualny.

SZYBKI ROZWÓJ PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

Jednym z głównych kierunków uprzemysłowienia kraju w okresie najbliższych lat jest silny rozwój przemysłu chemicznego. Przy ogólnym wzroście produkcji przemysłowej w ciągu pięciolecia 1961—1965 o 50% produkcja przemysłu chemicznego wzrośnie w 1965 r. w stosunku do roku 1960 o 107%, a w stosunku do roku 1958 o 160%. Ustalenie na takim poziomie wytycznych planu przemysłu chemicznego stało się możliwe dzięki temu, że w wyniku dyskusji przedzjazdowej ujawniono realne możliwości podniesienia niektórych zadań produkcyjnych. Proponuje się zwiększenie założonych w wytycznych XII Plenum zadań produkcji w 1965 r.: siarki o 10 tys. ton, kwasu siarkowego o 80 tys. ton, sody kalcynowanej o 40 tys. ton, sody kaustycznej o 16 tys. ton, polichlorku winylu o 14 tys. ton, polistyrenu o 2 tys. ton, polietylenu o 5 tys. ton, kaprolaktanu o 3 tys. ton.

Szczególne znaczenie w rozwoju przemysłu chemicznego mają zadania w zakresie wzrostu zaopatrzenia rolnictwa w nawozy azotowe i fosforowe i środki ochrony roślin oraz program rozwoju włókien sztucznych, a zwłaszcza syntetycznych, tworzyw sztucznych, kauczuku syntetycznego i syntetycznych środków piorących. W związku z tym szczególnie trudne zadania stoją w dziedzinie rozwoju przemysłu wielkiej syntezy organicznej. W okresie przyszłego planu pięciolecia obok szerszego wykorzystania takich krajowych surowców, jak siarka, sól, kamień wapienny, węglopo-

chodne, przemysł chemiczny uruchomi szereg nowych zakładów produkcyjnych lub przestawi czynne obecnie na nową bazę surowcową: gaz ziemny i koksowniczy. Budowa kombinatu petrochemicznego, ściśle powiązanego z wielką rafinerią nafty w Płocku, pozwoli w szeregu nowych dziedzin produkcji chemicznej wykorzystać gaz z rafinerii. Duże oszczędności da przejście na produkcję kwasu siarkowego z siarki zamiast z pirytów. Zmiana struktury bazy surowcowej przemysłu chemicznego pozwoli na przyspieszenie i potanienie inwestycji i obniżenie kosztów produkcji.

Na podstawie dotychczasowych osiągnięć i dalszych zamierzeń rozwoju w dziedzinie podstawowych gałęzi chemii zwiększy się udział w ogólnej produkcji przemysłu chemicznego bardziej wartościowych, uszlachetnionych wyrobów. Tak np. przemysł włókien sztucznych w roku 1965 będzie produkować na skalę wielkoprzemysłową nowe wartościowe włókna syntetyczne wełnopodobne, mianowicie — włókno poliakrylonitrylowe typu orlon w ilości 10.000 ton i włókno poliestrowe typu terylon w ilości 7.000 ton. W sumie — wraz ze znacznym rozszerzeniem produkcji steelonu — produkcja włókien syntetycznych wzrośnie 6,5-krotnie w ciągu pięciolecia. W przemyśle barwnikowym wzrośnie w produkcji udział barwników szlachetnych.

Rozwinie się produkcja wartościowych tworzyw sztucznych — polichloru winylu, polistyrenu, mocznika, polietylenu.

Rozwój produkcji chemicznej winien być realizowany nie tylko w drodze budowy nowych i rozbudowy istniejących zakładów produkcyjnych, ale także w drodze intensyfikacji i modernizacji technologii w czynnych obecnie zakładach. Tak np. w wyniku dyskusji przedzjazdowej ustalono możliwość osiągnięcia produkcji nawozów azotowych w ilości 480 tys. ton w czystym składniku w drodze intensyfikacji i rozbudowy istniejących zakładów w Kędzierzynie, Tarnowie i Chorzowie. Pozwoli to na przesunięcie na dalsze lata budowy czwartej fabryki nawozów azotowych. Realizacja tego zadania będzie wymagała wielkiego wysiłku załóg i kadry inżynieryjno-technicznej oraz stałej uwagi i pomocy ze strony ministerstwa.

Dyskusja ujawniła również możliwości intensyfikacji produkcji w uruchamianej w br. fabryce kauczuku syntetycznego w Oświęcimiu o zdolności projektowej 36 tys. ton rocznie, co pozwoli na osiągnięcie 45 tys. ton rocznie.

Realizacja zadań w dziedzinie modernizacji i intensyfikacji procesów chemicznych wiąże się nie tylko z koniecznością zwiększenia wydajności urządzeń, ale także z koniecznością osiągnięcia wydatnej poprawy wskaźników techniczno-ekonomicznych, zwłaszcza norm zużycia surowców oraz energii elektrycznej, które obecnie znacznie pozostają w tyle w stosunku do poziomu światowego. W wielu dziedzinach na czoło wysuwa się zadanie poprawy jakości produkcji, jak np. przędzy kordowej, barwników, materiałów wybuchowych dla górnictwa, benzyny i olejów naftowych, wyrobów z tworzyw sztucznych, lakierów i farb, wyrobów gumowych.

Rozbudowując i modernizując zakłady będziemy dążyć do całkowitej mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych z zastosowaniem aparatury zdalnego kierowania i automatycznej kontroli. Pozwoli to więcej

niż dwukrotnie zwiększyć produkcję, przy wzroście zatrudnienia tylko o 14%! Przy projektowaniu i budowie nowych obiektów należy stosować w jak najszerszym zakresie aparaturę i urządzenia wolno stojące, bez obudowy, a tam, gdzie obudowa jest niezbędna, stosować lekkie i tanie konstrukcje budynków.

Trudne zadania w dziedzinie inwestycji oraz nowej techniki przemysłu chemicznego wymagają wielkiej koncentracji wysiłków. Aby osiągnąć odpowiednie wyniki, trzeba w pełni wykorzystać możliwości otrzymania pomocy technicznej od innych krajów socjalistycznych, a także zakupić niektóre licencje w krajach kapitalistycznych. Wymaga to także radykalnej poprawy pracy instytutów naukowo-badawczych, biur projektowych i biur konstrukcyjnych przemysłu chemicznego.

Trudnym zadaniem będzie zaopatrzenie przemysłu chemicznego w aparaturę chemiczną. Aby rozwiązać to zadanie, trzeba połączyć wysiłki zakładów przemysłu maszynowego, podległych Ministerstwu Przemysłu Chemicznego i Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego, oraz wysiłki Ministerstwa Handlu Zagranicznego w dziedzinie importu. Lokowanie zamówień importowych na aparaturę chemiczną w krajach socjalistycznych będzie sprawą trudną ze względu na to, że wszystkie te kraje przewidują u siebie znaczny rozwój przemysłu chemicznego. Tym większe znaczenie może mieć dla rozwiązania tego problemu specjalizacja i kooperacja produkcji między krajami członkowskimi Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej w dziedzinie produkcji urządzeń i aparatury dla przemysłu chemicznego, a w tej liczbie także dla rafinerii nafty. Jednocześnie w kraju należy wciągnąć do współpracy w realizacji tego zadania wszystkie nie w pełni obciążone zakłady przemysłu maszynowego, niezależnie od ich przynależności resortowej.

W przemyśle drzewnym i celulozowo-papierniczym istotnym elementem planu na najbliższych 7 lat jest — wobec konieczności zmniejszenia wyrębu — racjonalizacja zużycia i przerobu drewna oraz szerszy rozwój produkcji materiałów zastępujących drewno, jak płyty spilśnione i płyty wiórowe. W produkcji materiałów zastępujących drewno przyjdzie przemysłowi drzewnemu z pomocą przemysł roszarniczy, uruchamiając produkcję płyt z paździerzy przy 7 roszarniach. Należy także szerzej wykorzystać asortymenty drewna liściastego, a w szczególności nie w pełni wykorzystane drewno bukowe, jak również wszelkiego rodzaju odpady drewna i drobnicę leśną. Przewiduje się m. in. budowę fabryki, produkującej celulozę z drewna bukowego i ze słomy. W wyniku szczegółowego obliczenia bilansu surowca drzewnego i obniżenia wskaźników zużycia ujawniono pewne nadwyżki drewna liściastego i odpadów sosnowych. Umożliwia to włączenie do planu budowy celulozowni w Ostrołęce. Pozwoli to na zwiększenie poprzednich założeń w zakresie produkcji celulozy o 22 tys. ton oraz otrzymanie dodatkowo 20 tys. ton półmasy i odpowiednie zmniejszenie importu.

PRZEMYSŁ MASZYNOWY DŹWIGNIĄ UNOWOCZEŚNIENIA CAŁEJ GOSPODARKI

Wytyczne rozwoju gospodarczego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1959 — 1965 stwierdzają, że „wzrost udziału przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego w globalnej produkcji całego przemysłu

jest warunkiem stałego postępu i unowocześnienia całej gospodarki narodowej oraz stworzenia nowych możliwości rozwoju wymiany zagranicznej". Zgodnie z tymi założeniami wzrost produkcji tego przemysłu w 1965 r. w stosunku do 1960 r. został określony na około 70%. Opierając się na dyskusji przedzjazdowej, w czasie której załogi wskazywały na nie wykorzystane rezerwy wzrostu produkcji, możemy założyć około 73% wzrost produkcji globalnej całego przemysłu maszynowego w ciągu pięciolecia i około 83% wzrost produkcji przemysłu maszynowego, podległego Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego.

Okazało się np. możliwe powiększenie założonej na rok 1965 produkcji w poszczególnych asortymentach, m. in. o 4.400 samochodów ciężarowych, 100 autobusów, 400 traktorów, 4 lokomotywy elektryczne, 260 wagonów towarowych i osobowych, statków morskich o tonażu 10 tys. DWT, 5.500 ton aparatury chemicznej, maszyn włókienniczych wartości 244 mln zł, 100 tys. pralek, 40 tys. lodówek, 95 tys. maszyn do szycia. Stocznia Gdańska, zakłady Cegielskiego i huta „Stalowa Wola" wystąpiły z propozycją uruchomienia kilku nowych typów silników Diesla — okrętowych i trakcyjnych. Te cenne propozycje wymagają dokładnego przepracowania z punktu widzenia prawidłowej specjalizacji zakładów, wyboru najlepszych rozwiązań konstrukcyjnych i koniecznych nakładów inwestycyjnych.

Wyniki pracy przemysłu maszynowego w Polsce w ostatnim okresie czasu są pocieszające. Wbrew nieodpowiedzialnym głosom, jakie padały w roku 1956 na temat niecelowości w Polsce rozwoju tego przemysłu, wbrew ponurym przepowiedniom o nierealności eksportu maszynowego, eksport maszyn i urządzeń rozwija się w szybkim tempie już od kilku lat. Ten udział przemysłu maszynowego w eksporcie posiada ogromne znaczenie dla przezwyciężenia trudności bilansu płatniczego, związanych ze zmniejszeniem eksportu węgla, niekorzystnym dla nas układem cen na rynkach światowych i spadkiem koniunktury na szereg nowych wyrobów. W ostatnich latach przemysł maszynowy podniósł także w szybkim tempie produkcję artykułów konsumpcyjnych, przyczyniając się do poprawy ogólnej sytuacji rynkowej. Wytyczne planu pięcioletniego stawiają przed przemysłem maszynowym nowe trudne zadania.

Powinien on zaspokoić rosnące potrzeby inwestycyjne wszystkich innych gałęzi przemysłu i działów gospodarki narodowej. Powinien znacznie powiększyć eksport maszyn i urządzeń. Powinien dalej rozwijać produkcję artykułów rynkowych trwałego użytku pod względem ilościowym, rozszerzać jej asortyment i poprawiać jakość wyrobów.

Szczególnie trudne zadania w dziedzinie ilościowego i asortymentowego wzrostu produkcji stoją przed przemysłem turbinowo-kotłowym i przed przemysłem produkującym urządzenia i aparaturę dla przemysłu chemicznego, a także przed przemysłem taboru kolejowego. Również w szeregu innych gałęzi przemysłu maszynowego zapotrzebowanie krajowe i zamówienia eksportowe znacznie przekraczają ich obecne możliwości produkcyjne, toteż rozszerzenie zdolności produkcyjnych jest tam zadaniem szczególnej wagi.

Dotyczy to w szczególności przemysłu obrabiarkowego, maszyn włókienniczych, maszyn i urządzeń dla przemysłu rolno-spożywczego, maszyn papierniczych i do produkcji płyt spilśnionych, urządzeń dźwigowo-tran-

sportowych, łożysk tocznych, maszyn i aparatów elektrycznych, a także przemysłu okrętowego.

W innych gałęziach przemysłu maszynowego podstawowym zadaniem jest pełniejsze wykorzystanie istniejących obecnie zdolności produkcyjnych, przyspieszenie uruchomienia bardziej nowoczesnych i poszukiwanych w kraju i za granicą asortymentów maszyn i urządzeń.

Do takich gałęzi przemysłu maszynowego można zaliczyć przede wszystkim produkcję maszyn rolniczych, maszyn górniczych, maszyn budowlanych i drogowych, maszyn i urządzeń dla przemysłu mineralnego i ceramicznego.

Opracowanie nowych konstrukcji i uruchomienie produkcji nowych, nowcześniejszych, sprawniejszych technicznie i wydajniejszych maszyn jest podstawowym zadaniem technicznym wszystkich gałęzi przemysłu maszynowego. Jest to jedna z dźwigni postępu technicznego w całej gospodarce narodowej.

Do ważniejszych nowych typów produkcji maszynowej w okresie pięciolecia 1961 — 1965 zaliczyć należy 15 typów nowoczesnych statków z napędem spalinowym, uniwersalną lokomotywę elektryczną typu Bobo o szybkości do 140 km/godz., lokomotywy spalinowe o mocy 350, 800 i 1600 KM, wagony motorowe, kilka nowych typów wagonów osobowych i towarowych, kotły o wydajności 230, 375 i 600 ton pary na godzinę, turbiny parowe o mocy 120 MW, nowe typy kombajnów, wrębiarek i ładowarek oraz innych maszyn i urządzeń górniczych, 4 nowe typy maszyn papierniczych i kartoniarskich, 2 nowe typy maszyn do wyrobu płyt spilśnionych, kompletne urządzenia dla przemysłu cementowego, wapienniczego, gipsowego, ceramicznego i sylikatowego, kilka typów koparek, żurawi, około 180 nowych obrabiarek uniwersalnych i specjalizowanych do obróbki wiórowej i plastycznej metali, około 25 typów obrabiarek do drewna, nowe typy maszyn włókienniczych i odlewniczych.

W zakresie maszyn rolniczych — m. in. 2 nowe typy kombajnów do zbóż, przystosowanych do naszych warunków, kombajn do ziemniaków i kombajn do buraków cukrowych, nowe typy ciągników rolniczych.

Przemysł motoryzacyjny winien zmodernizować samochody „Warszawa" i „Syrena" i produkowane obecnie typy motocykli, uruchomić produkcję motocykli o pojemności silnika 250 cm^3, uruchomić produkcję samochodu „Star" z silnikiem wysokoprężnym, zmodernizować autobusy „San" i uruchomić produkcję autobusu na podwoziach produkcji czeskiej oraz 8-tonowego samochodu ciężarowego.

Realizując te wszystkie zadania należy pamiętać o tym, że warunkiem powodzenia w rekonstrukcji technicznej gospodarki narodowej i współzawodnictwie na rynkach światowych jest osiąganie przodującego poziomu światowego. W coraz szerszej mierze należy wykorzystać zdobycze nauk technicznych w dziedzinie automatyzacji oraz zastosowania radioelektroniki i telemechaniki w urządzeniach produkcyjnych.

Przemysł maszynowy powinien znacznie rozszerzyć swe prace nad opanowaniem kompletnych urządzeń do automatyzacji procesów produkcyjnych, wydatnie zwiększyć zakres produkowanych automatycznych linii obróbczych oraz opanować seryjną produkcję obrabiarek i innych urządzeń ze sterowaniem elektronowym.

Przewidziany w dziedzinie elektroniki 3,5-krotny wzrost produkcji w porównaniu z 1958 r., rozszerzenie asortymentu oraz opanowanie i masowe zastosowanie elementów półprzewodnikowych umożliwi przyspieszenie postępu technicznego w wielu gałęziach gospodarki narodowej w oparciu o najnowocześniejsze urządzenia elektronowe.

Stojące przed nim zadania przemysł maszynowy wykonać może jedynie pod warunkiem podniesienia na znacznie wyższy poziom organizacji pracy, usprawnienia pracy biur konstrukcyjnych i utorowania drogi postępowi technicznemu.

ROZWÓJ INNYCH DZIEDZIN GOSPODARKI

W przemyśle lekkim proponuje się obecnie, w porównaniu z poprzednimi założeniami, podniesienie produkcji tkanin wełnianych w 1965 r. o 1 mln mb. i wyrobów dziewiarskich o 4 mln sztuk. Produkcja tkanin bawełnianych liczona w mb. pozostanie na założonym poziomie, jednak liczona w m^2 zwiększy się o 6.360 tys. m^2. Produkcja tkanin lnianych i pakulanych zwiększy się o 2.820 tys. m^2. Dyskusja przedzjazdowa wykazała możliwości dalszego zwiększenia produkcji niektórych artykułów, jak np. przędzy bawełnianej i wełnianej, skór twardych i miękkich, tkanin bawełnianych, jedwabnych, wyrobów dziewiarskich i pończoszniczych oraz obuwia skórzanego. Ponieważ jednak wiąże się to z koniecznością powiększenia importu surowców ponad ustalone założenia, wnioski te muszą być szczegółowo przeanalizowane w ramach prac nad sprecyzowaniem planu.

Trzeba podkreślić pozytywny wpływ dyskusji na sprawę kierunków inwestycyjnych w przemyśle lekkim. Słusznie przyjęto za zasadniczy kierunek — rekonstrukcję i modernizację istniejących zakładów, doinstalowanie wrzecion na wygospodarowanych powierzchniach w istniejących zakładach oraz rozbudowę zakładów, ograniczając przez to zakres budowy nowych zakładów. Zakłada się przy tym pewne zmniejszenie współczynnika zmianowości zarówno w przędzalniach bawełny, jak i w przędzalniach wełny. Konkretny program modernizacji zakładów wymaga dokładnego opracowania i przemyślenia — dla uniknięcia strat w produkcji w trakcie modernizacji, jak i ze względu na sprawę kosztów i przewidywanych efektów modernizacji. Koszty modernizacji powinny być znacznie niższe od kosztów nowego budownictwa.

Jednym z głównych zadań technicznych przemysłu włókienniczego jest przystosowanie przemysłu do przerobu nowych włókien chemicznych, jak terylen i orlon, oraz znacznie zwiększonych ilości steelonu i włókien celulozowych ciętych i ciągnionych.

Z innych problemów warto zwrócić uwagę na szczególną konieczność unowocześnienia wykańczalnictwa tkanin.

Zadania przemysłu spożywczego wzrosną w następnym pięcioleciu pod względem ilościowym w stopniu stosunkowo umiarkowanym. Wartość produkcji globalnej Ministerstwa Przemysłu Spożywczego i Skupu wzrośnie w roku 1965 w stosunku do roku 1960 o 31%. W wyniku dyskusji przedzjazdowej i prac nad wytycznymi powiększono produkcję mięsa z uboju o 106 tys. ton w 1965 r. przyjmując, że nastąpi jednocześnie powiększenie skupu żywca i zaopatrzenia terenów rolniczych w mięso i przetwory.

W związku z założonym wysokim poziomem skupu mleka proponuje się podniesienie produkcji masła w roku 1965 o 27 tys. ton.

Aktyw przemysłu cukrowniczego podjął zobowiązanie osiągnięcia już w roku 1964 poprzednio założonej na rok 1965 wysokości produkcji cukru — 1500 tys. ton. Pozwoli to podnieść produkcję cukru założoną na rok 1965 o dalsze 50 tys. ton. W wyniku dyskusji stało się możliwe podniesienie produkcji tłuszczów i olejów jadalnych, a zwłaszcza margaryny, wyrobów czekoladowych, wina i papierosów. Zwiększono także zadania w zakresie pasz treściwych.

Trzeba jednak stwierdzić, że sprawa wielkości inwestycji i kierunków inwestowania w tym przemyśle nie jest do końca wyjaśniona. W dalszych pracach nad planem trzeba będzie dążyć do jak najbardziej prawidłowego i racjonalnego ustalenia programu inwestycyjnego, aby osiągnąć jak największy przyrost zdolności produkcyjnych przy utrzymaniu się w granicach wyznaczonych nakładów. Trzeba więc zwrócić szczególną uwagę na potanienie kosztów i zwiększenie efektywności inwestycji. Główny kierunek inwestycji powinien i w tym przemyśle polegać na zwiększeniu zdolności produkcyjnych zakładów przez ich modernizację. Będziemy budować nowe zakłady jedynie tam, gdzie to jest niezbędne ze względu na konieczność wykorzystania lokalnej bazy surowcowej.

Poważnie rozwinie się rybołówstwo morskie w okresie 7-lecia. Wielkość połowów morskich w roku 1965 wyniesie co najmniej 262 tys ton, co oznacza wzrost o 105,5% w porównaniu z rokiem 1958. Ważnym zadaniem jest opracowanie i realizacja racjonalnego programu rozbudowy lądowego zaplecza rybołówstwa — przetwórstwa, przechowalnictwa i obrotu rybą, aby mogło ono dotrzymać kroku zwiększonym połowom.

Wytyczne XII Plenum wskazują, że obok wielkiego przemysłu istotną rolę, jeśli chodzi o poprawę zaopatrzenia ludności w artykuły konsumpcyjne jak również lepszą obsługę w zakresie usług, powinny odegrać: państwowy przemysł terenowy, spółdzielczość, jak również rzemiosło i chałupnictwo. Dyskusja przedzjazdowa potwierdziła na ogół możliwość rozwoju drobnej wytwórczości, przy czym w terenie wysunięto szereg ciekawych wniosków i inicjatyw, dotyczących organizowania produkcji w oparciu o miejscowe źródła surowców, a także zwiększono program rozwoju usług nieprzemysłowych. Natomiast wydaje się, że przemysł terenowy i spółdzielczość pracy nie doceniły dotychczas konieczności rozwoju usług przemysłowych, jak np. remont radioodbiorników i telewizorów, rowerów i motocykli, maszyn do szycia, lodówek, pralek, sprzętu elektrotechnicznego itp. Sprawa ta wymaga odpowiedniego uwzględnienia w dalszych pracach nad projektem planu.

Towarzysze! Konsekwentnie realizując program socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, przeobrażając dzięki ilościowemu i jakościowemu rozwojowi wielkiego przemysłu oblicze kraju, nie możemy bynajmniej zaniedbać rozwoju rolnictwa. Ponieważ jednak problemowi podniesienia produkcji rolnej i przeobrażenia naszego rolnictwa w kierunku socjalizmu poświęcony będzie referat tow. Ochaba, ja pominę ten ważny temat.

W dziedzinie transportu główny wysiłek inwestycyjny w przyszłym pięcioleciu idzie w kierunku znacznego zwiększenia dostaw taboru, tak dla kolei, jak i komunikacji samochodowej. Również żegluga śródlądowa zostanie po raz pierwszy od szeregu lat poważnie zasilona nowoczesnym ta-

borem towarowym i pasażerskim, a nasza morska flota handlowa osiągnie w 1965 r. co najmniej 1.250 tys. DWT wyporności. Przyczyni się to do powstania w pozycji przewozów morskich po raz pierwszy znaczniejszego dodatniego salda w bilansie płatniczym kraju.

W okresie pomiędzy XII Plenum a Zjazdem wykonano poważną pracę nad zbilansowaniem produkcji, eksportu i importu oraz dostaw taboru dla kolei. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powziął uchwałę w sprawie rozwoju przemysłu taboru kolejowego i zapewnienia dostaw taboru kolejowego dla potrzeb krajowych i eksportowych. O założonej poprawie zaopatrzenia transportu kolejowego w tabor może świadczyć następujące porównanie: w pięcioleciu 1951 — 1955 przy wzroście przewożonych ładunków o 73,4 mln ton do eksploatacji weszły 35.763 wagony towarowe w przeliczeniu na dwuosiowe, w pięcioleciu 1956 — 1960 przy wzroście ładunków o 30,3 mln ton — 46.440 wagonów, a w pięcioleciu 1961 — 1965 przy wzroście ładunków o 29 mln ton wejdzie do eksploatacji 53.570 wagonów. Poprawa w dostawach wagonów towarowych pozwoli na pełne pokrycie szczytowych potrzeb przewozowych, poczynając od 1963 r., oraz na stworzenie pewnej rezerwy wagonów.

Przewiduje się obecnie możliwość dostarczenia kolei w pięcioleciu 1961 — 1965 3.280 jednostek wagonów pasażerskich. Umożliwi to całkowite wyeliminowanie, począwszy od 1963 r., wagonów towarowych, przystosowanych do przewozu osób, nawet w okresach wzmożonych przewozów grupowych oraz przyczyni się do poprawy warunków podróżowania.

* *
*

Do poprawy warunków podróżowania przyczyni się także przejęcie znacznie większej części ruchu pasażerskiego przez trakcję elektryczną i spalinową. Jeżeli w 1958 r. łączny udział trakcji elektrycznej i spalinowej w obsłudze przewozów pasażerskich wyniósł 15,7%, to w 1965 r. wyniesie on 41,1%.

Duży wysiłek musi być dokonany dla zaopatrzenia kolei w odpowiednią ilość lokomotyw, tak elektrycznych, jak i spalinowych. Sprawa lokomotyw elektrycznych przy założonych liczbach produkcji i importu będzie w pełni rozwiązana w skali całego pięciolecia, jednak w latach 1961—1962 zarysowuje się jeszcze pewien niedobór. W okresie opracowywania projektu planu należy dokonać dodatkowego wysiłku, aby rozwiązać tę sprawę, w przeciwnym razie zelektryfikowane linie nie będą w pełni wykorzystane przez trakcję elektryczną. Zarysowują się również pewne trudności w pełnym pokryciu zapotrzebowania kolei na lokomotywy spalinowe. W tej dziedzinie również należy przedsięwziąć środki dla przyspieszenia i powiększenia dostaw z produkcji krajowej.

W dziedzinie elektryfikacji kolei jedno zagadnienie wymaga szczególnego oświetlenia. Tempo elektryfikacji kolei, założone w wytycznych planu pięcioletniego, jest znaczne. W ciągu pięciolecia zostanie zelektryfikowanych około 1000 km linii, a stan zelektryfikowanych linii na koniec 1965 r. wyniesie około 2200 km.

Udział trakcji elektrycznej w przewozach wyniesie w 1966 r. około 30%. Intensywna elektryfikacja naszych kolei wymaga jednocześnie gruntownych badań nad najbardziej ekonomicznymi kierunkami jej dalszego rozwoju. Szereg krajów, jak np. Związek Radziecki lub Francja, prze-

chodzi całkowicie lub częściowo na zastosowanie w elektryfikacji kolei prądu zmiennego, o częstotliwości przemysłowej, co daje duże oszczędności w nakładach inwestycyjnych i w kosztach eksploatacji. Sprawa nie jest prosta ze względu na zaangażowanie kolei i przemysłu w dotychczasowym typie elektryfikacji, ale jest rzeczą konieczną, aby w latach 1961 — 1965 przeprowadzono odpowiednie próby i zebrano doświadczenia, na podstawie których można by w sposób bezbłędny i ekonomicznie najbardziej racjonalny określić dalsze kierunki elektryfikacji kolei.

Zadania uzupełnienia i modernizacji taboru, zadania w dziedzinie elektryfikacji kolei oraz przebudowy węzłów określają wielkość wysiłku inwestycyjnego w kolejnictwie. Nakłady inwestycyjne na kolejnictwo wyniosą w pięcioleciu 1961 — 1965 blisko 21.700 mln zł i wzrosną o 45,4% w porównaniu z obecnym pięcioleciem.

Ze względu na przeciążenie programu inwestycyjnego, a także na niedobór szyn i podkładów, w pięcioleciu 1961—1965 nie możemy stawiać sobie żadnych poważniejszych zadań w dziedzinie budowy nowych linii kolejowych. Program obejmuje tylko 140 km, przeważnie dokończenie budowy linii rozpoczętych w poprzednich okresach. Poważniejsze projekty rozbudowy sieci kolejowej, wysuwane w terenie, trzeba będzie odłożyć na okres późniejszy.

Szczegółowe dyskusje i prace, dotyczące bilansu taboru samochodowego, wykazały, że zmiany, jakie nastąpią w strukturze parku samochodowego kraju, idą na ogół w korzystnym kierunku. Zgodnie z wynikami badań Instytutu Transportu Samochodowego właściwa struktura parku samochodowego winna obejmować 30% samochodów dostawczych do 1,5 ton nośności, 60% samochodów średniotonażowych i 10% samochodów o tonażu większym niż 7 ton. Obecny park samochodowy w Polsce składa się w 84% z samochodów średniotonażowych, w 14% z samochodów dostawczych i w 2% z samochodów wysokotonażowych.

Przewidziany w pięcioleciu rozwój produkcji samochodów dostawczych pozwoli wyrównać ich udział w ogólnym parku do właściwej proporcji i rozwinąć pewien eksport tego typu samochodów. Natomiast zarysowuje się pewien niedobór tonażu średniego, a zwłaszcza ciężkiego. Dlatego trzeba będzie zrezygnować z eksportu samochodów średniego tonażu i dążyć do powiększenia ich produkcji.

Niedobór samochodów o dużym tonażu stanowi poważny problem, m. in. ze względu na potrzeby uprzemysłowionego budownictwa. Konieczne jest przyspieszenie uruchomienia produkcji samochodów 8-tonowych i uzupełnienie niedoborów w drodze importu.

Założone cyfry produkcji i importu autobusów powinny zaspokoić wszystkie potrzeby w zakresie przewozu osób w komunikacji miejskiej i międzymiastowej i umożliwić, poczynając od 1962 r., całkowite wyeliminowanie samochodów ciężarowych przystosowanych obecnie do przewozu osób. Przeważająca część autobusów będzie wyposażona w silniki wysokoprężne.

Wytyczne planu pięcioletniego przewidują poważne w porównaniu z obecnym pięcioleciem powiększenie nakładów na budowę i przebudowę dróg zarówno centralnych, jak i terenowych, zwłaszcza w upośledzonych pod tym względem województwach wschodnich i centralnych.

Na wielu terenach poziom tych nakładów uważany jest za niedosta-

teczny. I słusznie, stan naszych dróg pozostawia wiele jeszcze do życzenia. Program budowy i przebudowy dróg zakrojony jest nie tyle na miarę potrzeb, ile na miarę możliwości. Trzeba wskazać na istniejące możliwości uzupełnienia tego programu przez rozwinięcie w terenie społecznych czynów drogowych i pełne wykorzystanie instytucji funduszu gromadzkiego, zwłaszcza dla poprawy stanu dróg gromadzkich. Pod tym względem np. w roku 1958 nie wykorzystano wszystkich możliwości. Warto zwrócić także uwagę na to, że zgodnie z założeniami wytycznych w pięcioleciu 1961 — 1965 na utrzymanie dróg przeznaczone zostaną nakłady o 82% większe niż w pięcioleciu bieżącym.

Wskutek wprowadzonej niedawno bardziej elastycznej, rozszerzonej interpretacji pojęcia kapitalnego remontu, w ramach nakładów na utrzymanie dróg będzie można zmodernizować nawierzchnię poważnej części sieci drogowej.

Pięciolecie 1961 — 1965 będzie cechowało także znaczne zwiększenie nakładów na gospodarkę wodną.

Nakłady na budownictwo hydrotechniczne w sumie ponad 3 mld zł przewidziane są na budowę stopni wodnych łącznie z elektrowniami, zbiorników retencyjnych, mających przede wszystkim charakter inwestycji przeciwpowodziowych oraz dla zaopatrzenia przemysłu i ludności w wodę. Przewiduje się także roboty regulacyjne na Wiśle i Odrze oraz na potokach górskich.

Wobec wysuwanych tu i ówdzie żądań znacznego rozszerzenia tego programu trzeba stwierdzić, że program ten należy traktować jako maksymalny. Wykonanie go będzie wymagało znacznego usprawnienia prac projektowych i wykonawstwa.

Program w dziedzinie łączności obejmuje znaczną poprawę wskaźników i usprawnienie działania telefonów miejscowych i międzymiastowych, telegrafu oraz stworzenie warunków upowszechnienia telewizji.

PRAWIDŁOWO LOKALIZOWAĆ INWESTYCJE PRZEMYSŁOWE

Poważnym i bynajmniej nieprostym problemem przyszłego planu pięcioletniego jest sprawa prawidłowego rozmieszczenia sił wytwórczych, a w szczególności lokalizacji nowo budowanych zakładów przemysłowych. W rozwiązywaniu tego problemu musimy się kierować zasadniczym dążeniem do bardziej równomiernego rozmieszczenia przemysłu, zmniejszenia dysproporcji między poszczególnymi województwami, aktywizacji terenów zacofanych pod względem gospodarczym oraz wykorzystania istniejących lub zapowiadających się na przyszłość na pewnych terenach wolnych zasobów siły roboczej i zasobów mieszkaniowych dla potrzeb rozwoju przemysłu.

Z drugiej strony z punktu widzenia całości gospodarki narodowej musimy kierować się względami ekonomicznymi, zwracać uwagę na czynniki wpływające na kształtowanie się kosztów własnych, jak przede wszystkim bliskość źródeł surowca i rynku zbytu wyrobów przemysłowych. Lokalizacja nowych zakładów przemysłowych powinna uwzględniać konieczność ograniczenia dalekich przewozów kolejowych niektórych surowców lub gotowych wyrobów przemysłowych.

Ze względu na bilans siły roboczej unikać należy lokalizowania nowych zakładów w dużych, zagęszczonych ośrodkach przemysłowych, jak Górnośląski Okręg Węglowy, i w największych miastach.

Musimy również uwzględnić fakt dorastania na Ziemiach Odzyskanych dużej liczby młodzieży, która wejdzie w wiek zdolności do pracy, zwłaszcza w ostatnich latach planu pięcioletniego. Spośród ogólnego przyrostu ludności w pięcioleciu w grupie wieku od 16 do 21 lat, który w całym kraju wyniesie 738 tys. osób, na województwo wrocławskie, opolskie, zielonogórskie, szczecińskie, koszalińskie i olsztyńskie przypada 227 tys. osób.

Udział Ziem Zachodnich w liczebności tych roczników wzrasta w roku 1965 do 21,4% w stosunku do 18,6% w roku 1960. Tej młodzieży należy na miejscu w miastach Ziem Odzyskanych zapewnić warsztaty pracy.

Dlatego prace nad lokalizacją nowych zakładów przemysłowych muszą być poprzedzone głębokim i wszechstronnym zbadaniem sprawy, a decyzje muszą być podejmowane po gruntownym przemyśleniu i w miarę możliwości kompleksowo.

Nie wszystkie dotychczasowe propozycje lokalizacyjne ministerstw i zjednoczeń przemysłowych odpowiadają tym warunkom.

Terenowe komisje planowania gospodarczego opracowały programy rozwoju województw na okres lat 1959 — 1965. Opracowania te stanowią pierwszą próbę kompleksowego ujęcia planów gospodarczych poszczególnych terenów kraju. Mogą i będą one służyć za podstawę do podejmowania przez rząd decyzji o lokalizowaniu nowych zakładów przemysłowych. Trzeba jednak stwierdzić wyraźnie, że postulaty wojewódzkich rad narodowych w zakresie lokalizacji nowych zakładów przemysłowych przemysłu centralnie planowanego, znacznie przekraczają potrzeby i możliwości budowy nowych zakładów w przyszłym planie pięcioletnim. Postulaty dotyczą 290 zakładów przemysłowych. Według obecnego rozeznania ministerstw przemysłowych liczba nowych zakładów przemysłu planowanego centralnie, których budowa ma być rozpoczęta w przyszłym pięcioleciu, wynosi około 200, w tej liczbie wstępne propozycje lokalizacyjne opracowano dla około 150, a pozostała ilość nie ma jeszcze określonej lokalizacji. Jeżeli się jednak uwzględni, że w okresie planu sześcioletniego zbudowaliśmy około 150 nowych zakładów przemysłowych, a w obecnym pięcioleciu rozpoczęliśmy lub rozpoczniemy budowę około 120. wydaje się, że ilość nowo rozpoczynanych około 200 zakładów przemysłowych jest zbyt duża i że przy szczegółowym przepracowaniu planu ulegnie ona jeszcze redukcji.

Część decyzji lokalizacyjnych jest z góry przesądzona przez rozmieszczenie złóż surowców. Rozmieszczenie złóż surowców decyduje o coraz wyraźniejszym kształtowaniu się kilku nowych okręgów przemysłowych.

Są to:

1) okręg tarnobrzesko-sandomierski, w którym dzięki złożom siarki rodzimej rozwinie się przemysł chemiczny;
2) okręg turowski na Dolnym Śląsku z odkrywkowymi kopalniami węgla brunatnego, z potężną elektrownią;
3) okręg konińsko-kujawski z kopalniami węgla brunatnego, elektrowniami, kopalniami soli i fabrykami sody; w okręgu tym rozwijać się będą także inne przemysły energochłonne;
4) nowy górniczo-metalurgiczny okręg przemysłu miedzianego w rejonie Głogowa i Legnicy;
5) okręg przemysłu gazowego w północnej części województwa rzeszowskiego i północno-wschodniej części województwa krakowskiego,

Szczególnie silnie rozwinie się także rybnickie zagłębie węglowe w związku z budową tam nowych kopalń węgla koksującego.

Nowym wielkim ośrodkiem przemysłowym stanie się Płock z rafinerią nafty i zakładem petrochemicznym.

Trzeba pamiętać także o tym, że na Ziemiach Odzyskanych jest jeszcze 61 obiektów nadających się na ulokowanie zakładów przemysłowych planu centralnego; spośród tych obiektów 17, w których prowadzone są prace adaptacyjne, zostanie uruchomionych w roku 1960 lub w pierwszych latach przyszłego planu pięcioletniego.

19 obiektów przewiduje się dodatkowo do adaptacji i uruchomienia w okresie planu pięcioletniego 1961 — 1965. 25 obiektów nie posiada jeszcze określonego przeznaczenia i co do nich winny zapaść decyzje w najbliższym czasie. Podobnie jak modernizacja i rozbudowa zakładów istniejących, adaptacja i uruchomienie zakładów nieczynnych musi mieć pierwszeństwo przed budową nowych zakładów.

Spośród 61 zakładów nieczynnych 20 położonych jest na terenie województwa zielonogórskiego i uruchomienie ich łącznie z rozwojem nowego zagłębia miedziowego rozwiąże problem aktywizacji województwa zielonogórskiego. Dotychczasowe propozycje lokalizacyjne są jednak wyraźnie niedostateczne, o ile chodzi o problem aktywizacji województw północnych: szczecińskiego (poza samym miastem Szczecinem), a zwłaszcza koszalińskiego i olsztyńskiego. Dlatego w dalszych pracach trzeba wziąć pod uwagę przede wszystkim te województwa przy lokalizowaniu nie rozmieszczonych jeszcze nowych zakładów przemysłowych, jak również rozpatrzyć możliwość przesunięcia budowy niektórych już zlokalizowanych zakładów z województw starych do północnych województw Ziem Odzyskanych.

W drodze lokalizacji nowych zakładów przemysłowych planu centralnego nie wyrównamy wszystkich dysproporcji, ani nie zaktywizujemy wszystkich mniejszych miast i miasteczek. Luki powinien wypełnić rozwój drobnego przemysłu terenowego oraz spółdzielczość pracy, które dziś jeszcze często zbyt chętnie lokują się na terenach o dużym stopniu uprzemysłowienia i braku siły roboczej.

W sumie realizacja nowego planu pięcioletniego (1961 — 1965) powinna przynieść dalsze zmniejszanie się różnic w stopniu rozwoju gospodarczego, istniejących pomiędzy poszczególnymi województwami, i przyczynić się do aktywizacji gospodarczej wielu niedostatecznie wciągniętych w obrót gospodarczy terenów kraju.

OBNIŻYĆ KOSZT INWESTYCJI — POWIĘKSZYĆ ICH EFEKT

Towarzysze!

Wykonanie zadań w zakresie rozwoju sił wytwórczych gospodarki narodowej, a także budownictwa mieszkaniowego i komunalnego, szkolnictwa, ochrony zdrowia i innych działów usług socjalnych i kulturalnych, wymaga znacznego zwiększenia nakładów inwestycyjnych w pięcioleciu 1961 — 1965 w porównaniu z obecnym pięcioleciem. Wytyczne zaaprobowane przez XII Plenum KC określiły ogólny poziom nakładów inwestycyjnych w cenach 1958 r. na 492 mld zł w pięcioleciu 1961 — 1965. Obecnie przedstawiamy propozycję podniesienia tej sumy nakładów in-

westycyjnych o około 22 mld zł — do około 514 mld zł. Nakłady inwestycyjne w pięcioleciu 1961 — 1965 wzrosną w stosunku do obecnego pięciolecia nie o 46,6%, ale o 49%.

Więcej niż połowa tego zwiększenia — 13,3 mld zł wywołana została koniecznością bardziej realnego, właściwego oszacowania nakładów na budownictwo w gospodarce chłopskiej, aby zapewnić właściwą pomoc kredytową i zaopatrzenie w materiały budowlane, wystarczające dla wykonania założonego rzeczowego programu budownictwa mieszkaniowego na wsi oraz budownictwa inwentarskiego w rozmiarach zabezpieczających przyjęty wzrost hodowli.

Pozostała suma obejmuje zwiększenie nakładów inwestycyjnych na hutnictwo, przemysł maszynowy, przemysł celulozowo-papierniczy, przemysł lekki i spożywczy, meliorację rolniczą, transport kolejowy i łączność, obrót towarowy, gospodarkę komunalno-mieszkaniową i niektóre inne kierunki w związku z bliższym rozpoznaniem zadań stojących przed tymi działami i środków potrzebnych do ich wykonania.

Takie zwiększenie inwestycji, w którego rezultacie udział inwestycji netto w dochodzie narodowym w roku 1965 powiększy się z 18 do 18,5%, można uważać jeszcze za możliwe i realne bez uszczuplenia funduszu spożycia indywidualnego i zbiorowego, przy zachowaniu założonego tempa wzrostu płac realnych i dochodów ludności rolniczej. Również bilanse materiałów budowlanych pozwalają na takie zwiększenie nakładów inwestycyjnych.

Trzeba jednak stwierdzić, że w poszczególnych ministerstwach, zjednoczeniach i przedsiębiorstwach, a także w radach narodowych wysuwane są wyższe żądania inwestycyjne. Różnica pomiędzy tymi żądaniami a realnymi możliwościami inwestowania sięga kilkudziesięciu miliardów złotych na pięciolecie. Takiego wzrostu nakładów inwestycyjnych gospodarka narodowa nie wytrzymałaby już bez naruszenia zadań w dziedzinie poprawy poziomu życiowego ludności. Obecnie przyjęty średni roczny wzrost nakładów inwestycyjnych z roku na rok wynosi około 8%, gdy tymczasem dochód narodowy do podziału wzrasta o 6,6% średnio rocznie. Jeszcze wyższy wzrost inwestycji musiałby uszczuplić część dochodu narodowego przeznaczoną na spożycie, a poza tym byłby nierealny z punktu widzenia wykonawstwa budowlanego i zaopatrzenia materiałowego. Dlatego też przeciwstawiamy się dalszemu powiększaniu wydatków na inwestycje.

Nie jest możliwe również zrealizowanie wniosków i propozycji zmierzających do tego, aby nakłady inwestycyjne wzrosły szczególnie silnie w pierwszych latach planu pięcioletniego, 1961 i 1962, zmniejszając się potem w latach 1964 — 1965. Takiego „garbu“ gospodarka narodowa nie zniesie. Dochód narodowy rośnie mniej więcej równomiernie z roku na rok i tempo wzrostu inwestycji może być też tylko równomierne.

Starajmy się więc tak racjonalnie ułożyć program inwestycji w każdym dziale gospodarki narodowej, w każdym przedsiębiorstwie, czy na każdym terenie, aby zmieścić się w granicach nakładów ustalonych w wytycznych i osiągnąć jak najszybsze efekty. Za mało uwagi zwraca się jeszcze na te wszystkie rezerwy i przerosty w programowaniu, projektowaniu i realizacji inwestycji, o których mówił w swym referacie tow. Gomułka. Trzeba przyznać, że pod tym względem dyskusja przedzjazdo-

wa, z wyjątkiem niektórych gałęzi przemysłu i zakładów, nie przyniosła jeszcze właściwych rezultatów. Dlatego szczególnie w tej sprawie nie można uważać dyskusji za zamkniętą, powinna się ona toczyć jednocześnie z pracami nad sprecyzowaniem szczegółowych projektów planu.

Jak pokazuje doświadczenie ubiegłych lat, żądania inwestycyjne wyższe od realnych możliwości nie są wcale czynnikiem przyspieszającym rozwój kraju. Zwiększenie nakładów inwestycyjnych bez pokrycia musiałoby pozostać na papierze, a jednocześnie wywołać wiele trudności. Jedynym wyjściem z sytuacji jest więc rozszerzenie rzeczowego programu inwestycyjnego w granicach tych samych środków — przez potanienie inwestycji.

Już w samym programowaniu inwestycji możemy obniżyć ich koszt i powiększyć efekt, skracając cykle inwestycji i zwężając wciąż jeszcze nadmiernie zdekoncentrowany front robót. Największym źródłem oszczędności w działalności inwestycyjnej jest projektowanie. Konieczne jest także znaczne zmniejszenie kosztów samego wykonawstwa przez postęp techniczny, polepszenie organizacji pracy, likwidację przestojów, likwidację marnotrawstwa materiałów, obniżenie kosztów ogólnych.

BUDOWAĆ WIĘCEJ MIESZKAŃ — TO BUDOWAĆ TANIEJ

Wytyczne przewidują, że wybudujemy w okresie pięcioletnim 1961 — 1965 2 mln izb mieszkalnych typu miejskiego i 1 mln 200 tys. izb mieszkalnych typu wiejskiego.

Brak mieszkań jest jedną z najostrzejszych bolączek ludzi pracy w Polsce.

Jakkolwiek budujemy dużo więcej niż przed wojną i stale wzrasta tempo budownictwa mieszkaniowego, to jednak budownictwo nie zaspokaja potrzeb mieszkaniowych ludności. Dopiero w roku 1958 zahamowaliśmy proces zwiększania się ilości osób przypadających na 1 izbę w miastach. Przyrost nowych izb w miastach nadąża już za przyrostem naturalnym, a w najbliższych latach będzie go w coraz większym stopniu wyprzedzał. Gorzej przedstawia się porównanie ilości mieszkań nowo wybudowanych w stosunku do nowo zawieranych małżeństw. Ilość zawieranych małżeństw wynosi w ostatnich latach 9 — 10 na tysiąc mieszkańców, liczba zaś nowo wybudowanych mieszkań w miastach i osiedlach w latach 1957 — 1959 wynosi około 5 na 1000 mieszkańców. Dopiero w latach 1964 — 1965 liczba mieszkań podniesie się do około 10 na tysiąc mieszkańców, tj. zrówna się z liczbą nowo zawieranych małżeństw.

Potrzeby więc są ogromne, znacznie większe niż nasze obecne możliwości budowy mieszkań. Nie mamy obecnie realnych podstaw, aby podnieść w planie założony program budownictwa mieszkaniowego. Realizacja tego programu będzie wymagała poważnego wysiłku i mobilizacji środków.

Z drugiej strony słuszne były te głosy w dyskusji, które wskazywały na poważne rezerwy zwiększenia budownictwa mieszkaniowego, tkwiące w samym budownictwie, w jego programowaniu, projektowaniu i realizacji. Ujawnienie i wykorzystanie tych rezerw jest konieczne, aby wykonać program budownictwa mieszkaniowego. Jest możliwe, że jeżeli proces ujawniania i wykorzystania rezerw będzie przebiegał pomyślnie, będzie

można powiększać rozmiary budownictwa mieszkaniowego w planach rocznych.

Poważną rezerwą obniżenia kosztów budowy są możliwości zwiększenia wydajności pracy, co powinno się wyrazić w zmniejszeniu pracochłonności 1 m^3 budynku mieszkalnego. Obecnie pracochłonność w budownictwie mieszkaniowym, wykonywanym metodami tradycyjnymi, waha się od 8,5 do 11,5 roboczogodzin na 1 m^3 budynku. W budownictwie uprzemysłowionym tzw. wielkoblokowym pracochłonność jest znacznie mniejsza — waha się od 5 do 6,5 roboczogodzin na 1 m^3 budynku. Istnieje możliwość obniżenia pracochłonności w budownictwie wielkoblokowym do 4 roboczogodzin, a w budownictwie wielkopłytowym co najmniej do 3,2 roboczogodzin na 1 m^3 budynku. Poważne rezerwy tkwią również w pracochłonności robót w zakładach prefabrykacji.

Przejście na uprzemysłowione metody w większych ośrodkach budownictwa jest więc radykalnym sposobem zmniejszenia pracochłonności robót. Zakłada się, że do roku 1965 należy osiągnąć wykonywanie metodami uprzemysłowionymi co najmniej ponad 30% ogółu budynków mieszkalnych w miastach. Chodzi zarówno o montaż domów z elementów wielkopłytowych i wielkoblokowych, jak i o budowę domów z betonu monolitycznego w deskowaniach przestawnych lub przesuwnych.

Jak wskazują liczby, również w budownictwie tradycyjnym istnieje wiele możliwości zmniejszenia pracochłonności robót. Prowadzi do tego zastępowanie betonem murów fundamentowych z cegły, rozszerzenie stosowania bloczków ściennych z lekkich betonów i wieloceglowych elementów drążonych oraz różnych prefabrykowanych elementów budynków, jak stropy, schody, nadproża, wieńce, wiązary, płyty dachowe. Aby zmniejszyć ilość robót tynkarskich, należy szerzej stosować materiały ścienne z gotową fakturą. Zmniejszenie pracochłonności można osiągnąć również przez rozszerzenie i usprawnienie mechanizacji robót, a zwłaszcza przez zmechanizowanie robót wykończeniowych.

Przejście z układu podłużnego ścian nośnych na układ poprzeczny daje zarówno w budownictwie tradycyjnym, jak i uprzemysłowionym zmniejszenie pracochłonności o około 7%.

Wiele rezerw kryje się także w zwykłej poprawie organizacji i dyscypliny pracy.

Rozszerzenie uprzemysłowionych metod budownictwa kryje w sobie także poważne możliwości zmniejszenia wagi budynków, a więc i zużycia materiałów budowlanych. Ciężar budynku mieszkalnego w przeliczeniu na 1 m^3 sięga u nas 550 kg. W budownictwie tradycyjnym jest możliwe obniżenie go przeciętnie co najmniej do 450 kg, w budownictwie wielkoblokowym do około 400 kg, a w budownictwie wielkopłytowym do około 200 kg.

Wiele możliwości zaoszczędzenia materiałów istnieje także w budownictwie tradycyjnym. Oszczędne projektowanie, poprawa jakości materiałów budowlanych, prawidłowe składowanie i ewidencja zużycia materiałów na budowach, wyeliminowanie marnotrawstwa i kradzieży mogłyby pozwolić na znaczne obniżenie kosztów materiałowych. Gdybyśmy osiągnęli w całym budownictwie tylko 1% oszczędności w materiałach budowlanych, moglibyśmy uzyskać w ciągu pięciolecia oszczędność 350 tys. ton cementu i 250 mln sztuk cegły, to jest mniej więcej tyle, ile potrzeba na

wybudowanie w stanie surowym 50 tys. izb. A przecież oszczędności mogą być w szeregu asortymentów większe niż 1%.

Aby możliwe było wykonanie zadań w budownictwie mieszkaniowym, konieczne jest przejście w szerokim zakresie na wykonawstwo według projektów typowych. Tylko oparcie się na projektach typowych we właściwym tego słowa znaczeniu umożliwi zdyscyplinowanie inwestorów w oszczędnym programowaniu budownictwa oraz upowszechnienie postępowych metod budownictwa i skoordynowanie wykonawstwa z produkcją prefabrykatów. Sytuacja jest pod tym względem niezadowalająca i wymaga szybkiej i radykalnej zmiany.

Ogromnych zadań w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego nie można by wykonać, nie mówiąc już o przekroczeniu, gdyby ciężar tego budownictwa miał spoczywać wyłącznie na barkach państwa. Konieczne jest włączenie do rozwiązywania tego problemu w szerokim zakresie inicjatywy, starań i środków samych zainteresowanych.

Wychodząc z tego założenia Komitet Centralny wytyczył na XI Plenum zasady nowej polityki mieszkaniowej. Upłynęło dopiero pół roku od chwili wprowadzenia jej w życie. Można już jednak stwierdzić z całą pewnością, że społeczeństwo zaakceptowało tę politykę. Świadczy o tym szeroki rozwój budownictwa mieszkaniowego ludności. Jeżeli w roku 1956 oddano w kredytowanym przez państwo budownictwie mieszkaniowym ludności w miastach tylko około 13 tys. izb, a w roku 1957 około 27 tys. izb, to w 1958 r. oddano już 48 tys. izb.

Rozpoczęte w 1958 roku budowy, będące obecnie w stanie surowym, pozwolą oddać do użytku w roku 1959 w ramach tego budownictwa 68.900 izb. Dodatnim zjawiskiem jest przy tym szybki wzrost budownictwa spółdzielczego. Sieć spółdzielni mieszkaniowych obejmuje już 234 miasta i około 66 tys. członków, co także stanowi wyraźny postęp w porównaniu z rokiem 1956, kiedy to spółdzielnie istniały tylko w 80 miastach i zrzeszały tylko 28 tys. członków i to głównie pochodzących z okresu międzywojennego. W ubiegłym roku powstało 180 przyzakładowych spółdzielni robotniczych zrzeszających przeszło 9 tys. członków. Rozwinęła się produkcja uboczna i zespołowa wapna, cegły i innych materiałów ściennych, dachówek itp. Dane te świadczą wymownie, że rzucone przez partię hasło zostało podjęte przez ludność. Jednak w wielu miastach i wielkich zakładach przemysłowych nie zostały jeszcze zorganizowane spółdzielnie. A przecież chodzi nam przede wszystkim o rozwój spółdzielczego, przyzakładowego i indywidualnego budownictwa robotniczego. Nie zostały jeszcze wykorzystane w szerszej skali możliwości rozwoju budownictwa przyzakładowego w oparciu o środki z funduszu zakładowego. Według danych z końca grudnia ubiegłego roku rachunki zakładowego funduszu mieszkaniowego otworzyły dopiero 822 zakłady pracy, a kwota zakumulowanych środków osiągnęła łącznie z wpływami z dotacji budżetowych tylko 317 mln zł. Ważną sprawą mogącą istotnie wpłynąć na rozwój budownictwa — zwłaszcza wśród robotników, na czym nam przecież szczególnie zależy — jest zorganizowanie pracy własnej budujących. Mogłyby dopomóc w tym zakłady pracy, organizując brygady i włączając do nich wykwalifikowanych rzemieślników. Rady narodowe nie prowadzą jeszcze prawidłowej, klasowej polityki kredytowania spółdzielczego i indywidualnego budownictwa mieszkaniowego. Zdarzają się jeszcze wypadki

przydzielania kredytów w maksymalnej wysokości ludziom dobrze sytuowanym, którzy mogliby sfinansować budowę całkowicie z własnych środków, a spółdzielcze i indywidualne budownictwo robotników spotyka się z niedostateczną pomocą ze strony rad narodowych. Przy kredytowaniu budownictwa mieszkaniowego nie przestrzega się jeszcze w dostatecznej mierze oszczędnych standardów. Pod tym względem trzeba zanotować postęp w budownictwie spółdzielczym. Przeciętna wielkość mieszkania spółdzielczego, która w roku 1957 wynosiła 80 m^2, zmniejszyła się w roku 1958 do 56 m^2. W indywidualnym budownictwie powszechnym przeciętny dom jednorodzinny składa się z 5 izb i obejmuje powierzchnię użytkową 86 m^2, a w indywidualnym budownictwie przyzakładowym nawet 4 czy 3 izbowe domy mają ponad 90 m^2 powierzchni użytkowej. Nie stać nas na takie nieoszczędności budownictwa, zwłaszcza z kredytów państwowych. W ten sposób zmniejsza się liczba osób, które mogą korzystać z pomocy państwa przy budowie swych domów.

Rady narodowe muszą poczuć się pełnym, a zarazem odpowiedzialnym gospodarzem spraw mieszkaniowych na swoim terenie. Dziś rady posiadają już prawie wszystkie możliwości, by należycie koordynować i kierować polityką mieszkaniową na swym terenie. Jedną z istotniejszych spraw, która będzie musiała być rozwiązana przez rady narodowe dla umożliwienia założonego wzrostu budownictwa mieszkaniowego — to sprawa przygotowania terenów pod budownictwo mieszkaniowe. Rady narodowe powinny w tej sprawie prowadzić planową i dalekowzroczną gospodarkę. Trzeba będzie przy tym usunąć trudności natury prawno-własnościowej, które stoją na przeszkodzie w prowadzeniu racjonalnej gospodarki terenami budowlanymi.

Również organizacje i instancje partyjne nie mogą pozostać obojętne wobec tych spraw. Kontrola sposobu rozwiązywania spraw budownictwa mieszkaniowego oraz rozdzielnictwa mieszkań na ich terenie z punktu widzenia politycznego i klasowego jest jednym z politycznych zadań zakładowych i terenowych instancji partyjnych.

Wytyczne przewidują szeroki rozwój produkcji materiałów budowlanych, który przy racjonalizacji zużycia powinien w pełni zaspokoić potrzeby budownictwa inwestycyjnego oraz kapitalnych i bieżących remontów.

WZROST PRODUKCJI MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

Produkcja cementu wzrośnie z 5,1 mln ton w 1958 r. i 6,6 mln ton w 1960 r. do 10 mln ton w roku 1965, tj. o przeszło 50% w okresie pięciolecia. Produkcja materiałów ściennych wzrośnie z 4,5 mld szt. (w przeliczeniu na cegłę) w 1958 r. i około 6 mld w 1960 r. do około 9,4 mld w 1965 r., to jest o 56% w ciągu pięciolecia, przy tym zmniejszy się udział tradycyjnej cegły palonej, której produkcja wzrośnie tylko o 31%, a zwiększy wydatnie udział znacznie tańszej w kosztach inwestycyjnych i w kosztach produkcji cegły wapienno-piaskowej (wzrost ponad trzykrotny do około 1 mld jednostek ceramicznych), materiałów ściennych piano- i gazosylikatowych (wzrost o około 115%), żużlobetonowych, gipsowych oraz elementów ściennych wielkoblokowych i wielkopłytowych.

Aby umożliwić zmniejszenie ciężaru elementów prefabrykowanych,

rozwinie się produkcja kruszyw lekkich — pumeksu żużlowego, łupka spiekanego i keramzytu.

W zakresie materiałów dachowych przewiduje się zwiększenie udziału bardziej trwałych pokryć dachowych, a mianowicie: produkcja dachówki palonej wzrośnie z około 117 mln sztuk w 1958 r. i 136 mln sztuk w 1960 r. do 261 mln sztuk w 1965 r., tj. blisko dwukrotnie w ciągu pięciolecia, podwoi się również produkcja eternitu (6,9 mln m^2 w 1958 r., 8,8 mln m^2 w 1960 r., 18,0 mln m^2 w 1965 r.), natomiast produkcja papy wzrośnie stosunkowo nieznacznie (o 25%).

Stałej uwagi ze strony przemysłu wymaga także sprawa odpowiedniego zwiększenia produkcji i dostaw materiałów instalacyjnych.

Istotnym problemem, przed którym stoi budownictwo, jak i inne działy gospodarki narodowej, jest oszczędność drewna. Przy wzroście zadań produkcyjnych w siedmioleciu o 76% budownictwo może liczyć w 1965 r. na przydziały tarcicy mniejsze o 21% niż obecnie. Musi więc być systematycznie i konsekwentnie prowadzona akcja ograniczania zużycia drewna przez likwidację istniejącego jeszcze marnotrawstwa i coraz szersze zastępowanie innymi materiałami. M. in. konieczne jest zastąpienie na szeroką skalę obecnie stosowanych podłóg drewnianych podłogami z tworzyw sztucznych i mineralnych.

Udział tych podłóg powinien wynieść w roku 1965 około 40% ogólnej ilości, co pozwoli zaoszczędzić około 450 tys. m^3 drewna.

Poważnym problemem jest również sprawa oszczędzania drewna w budownictwie wiejskim. Wg danych ostatniego spisu powszechnego w roku 1950 przeszło 55% budynków mieszkalnych miało ściany z drewna, a prawie wszystkie budynki wiejskie posiadają stropy i konstrukcje dachowe z drewna. Poprawa zaopatrzenia rynku w cement, wapno i gips oraz możliwość szerokiego stosowania żużlu, rozwój lokalnej produkcji cegły powinny pozwolić na całkowitą eliminację już w najbliższych latach stosowania drewna przy budowie ścian budynków wiejskich. Wypieranie w budownictwie wiejskim drewnianych belek stropowych, więźby dachowej i nadproży wymaga zorganizowania masowej produkcji typowych elementów prefabrykowanych z betonu i będzie możliwe na szerszą skalę po uruchomieniu nowej walcowni profili cienkich w hucie im. Lenina, a więc od 1962 r.

Mówiłem już o uprzemysłowieniu budownictwa mieszkaniowego. W budownictwie komunikacyjnym, energetycznym i łączności należy rozszerzyć wydatnie stosowanie elementów żelbetowych strunobetonowych. eliminujących lub ograniczających zużycie drewna, m. in. na podkłady kolejowe i tramwajowe, maszty energetyczne, słupy trakcji elektrycznej, sieci telefonicznej i oświetleniowej, szczudła do słupów drewnianych itp.

Zarówno ze względu na konieczność racjonalizacji zużycia materiałów, jak w jeszcze poważniejszym stopniu ze względu na trudną sytuację w bilansie siły roboczej, należy szerzej rozwinąć uprzemysłowione metody budownictwa oraz kompleksową mechanizację robót budowlanych. Przedsiębiorstwa budowlano-montażowe przy wzroście zadań produkcji i usług w ciągu pięciolecia o 44% mogą liczyć na wzrost zatrudnienia najwyżej o około 110 — 120 tys. osób, tj. o 15 — 16%. Ale i to będzie trudne do

osiągnięcia, zwłaszcza na terenach, na których występuje wyraźny niedobór siły roboczej, jak np. na Śląsku i w Warszawie. Przeważająca część wzrostu produkcji budowlanej musi być więc oparta na wzroście wydajności pracy.

W budownictwie przemysłowym zakłada się rozszerzenie montażu wielkowymiarowych elementów z żelbetu i betonu wstępnie sprężonego oraz prefabrykowanej betonowej obudowy obiektów o konstrukcji stalowej z 8,5 mln m^3 w 1958 r. (10 mln m^3 w 1960 r.) do 24,5 mln m^3 obiektów w 1965 r. Przewiduje się także objęcie w 1965 r. 1 mln m^3 kubatury metodami polegającymi na wykonywaniu obiektów przemysłowych przy zastosowaniu rusztowań przesuwnych i ślizgowych (kombajnów) (w 1960 r. 250 tys. m^3). Zakłada się rozszerzenie stosowania konstrukcji i elementów z betonu sprężonego. Zadania stojące przed budownictwem wymagają rozwiązania obecnie po nowemu szeregu problemów mechanizacji budownictwa. Obecny stan usprzętowienia i mechanizacji budownictwa charakteryzuje się stosunkowo wysokim wyposażeniem w sprzęt do mechanizacji podstawowych masowych procesów budowlanych — przy jednocześnie niezadowalającym stanie jego wykorzystania — oraz brakiem maszyn i urządzeń do mechanizacji robót wykończeniowych i pomocniczych. Zasadniczym zadaniem jest opracowanie i wdrożenie metody kompleksowej mechanizacji robót wykończeniowych i pomocniczych. Podstawowym warunkiem tego jest zaopatrzenie budownictwa w odpowiednie ilości mechanicznych narzędzi rzemieślniczych z produkcji krajowej i importu. Wykorzystanie ciężkich maszyn budowlanych powinno wzrosnąć co najmniej o 20%. Należy wprowadzić wszędzie, gdzie to jest uzasadnione, kompleksową mechanizację robót ziemnych oraz robót betonowych.

Przemysł maszyn budowlanych powinien opanować i uruchomić produkcję nowych asortymentów maszyn potrzebnych budownictwu, przy czym zaopatrzenie w maszyny i sprzęt potrzebny w mniejszych ilościach należy rozwiązać w drodze specjalizacji i kooperacji produkcji z innymi krajami demokracji ludowej.

WYDATNIEJ ZWIĘKSZAĆ OBROTY W HANDLU ZAGRANICZNYM

Wśród węzłowych zadań naszej gospodarki na szczególne podkreślenie zasługuje konieczność wydatnego zwiększenia obrotów z zagranicą. Polska, jako kraj nie dysponujący zasobami wszystkich surowców i nie posiadający warunków, aby rozwinąć masową produkcję wszystkich asortymentów wyrobów przemysłowych, nie może liczyć na osiągnięcie samowystarczalności gospodarczej. Dlatego też gospodarka polska jest i będzie silnie zainteresowana w międzynarodowym podziale pracy i rozwoju wymiany handlowej.

Zapotrzebowanie krajowe na takie artykuły, jak ruda żelazna, ropa naftowa, wełna, skóry surowe, surowce do wyrobu nawozów fosforowych, miedź, jest w przeważającej części pokrywane z importu, a na inne, jak ruda manganowa, ruda chromowa, cyna, kauczuk, bawełna, juta, azbest, herbata, kawa, kakao, ryż, owoce cytrusowe i wiele innych, musimy pokrywać całkowicie z importu.

Nie możemy również produkować sami pełnego potrzebnego nam asortymentu maszyn i urządzeń oraz innych wyrobów przemysłowych —

musimy je otrzymywać częściowo z importu. Z drugiej strony możność ulokowania na zagranicznych rynkach zbytu szeregu naszych wyrobów przemysłowych i produktów rolnych pozwala nam specjalizować naszą gospodarkę w określonych kierunkach produkcji, a tym samym osiągać wyższe efekty ekonomiczne.

Dlatego w warunkach tego typu krajów co Polska wskaźnik wzrostu obrotów handlowych z zagranicą jest jednym z mierników rozwoju gospodarki. Trzeba stwierdzić, że dotychczas nasze obroty z zagranicą rozwijały się w tempie niedostatecznym, niewspółmiernym do ogólnego tempa rozwoju gospodarki narodowej. Tak np. w latach planu sześcioletniego 1950 — 1955 przy wzroście produkcji przemysłowej o 170% w stosunku do roku 1949, a dochodu narodowego o 74%, obroty handlowe z zagranicą wzrosły o 51,3%.

W roku 1958 produkcja przemysłowa wzrosła o 31% w stosunku do 1955 r., dochód narodowy o 23%, a obroty handlowe z zagranicą o 12,4% (w cenach porównywalnych roku 1958).

Istnieją oczywiście określone przyczyny tego niższego tempa wzrostu obrotów handlowych z zagranicą. W naszym eksporcie dominujące miejsce zajmowało tradycyjnie kilka artykułów, jak np. węgiel, koks, cynk, cement, tarcica, tkaniny, cukier, jaja, bekon. Udział tych artykułów w naszym eksporcie jeszcze w roku 1955 wynosił około 64% (w roku 1958 — 38%). Gdy potrzeby wewnętrzne nie pozwoliły nam powiększać eksportu tych artykułów lub nawet zmusiły nas do trwałego lub przejściowego jego zmniejszenia, nawet dość szybki wzrost pozostałego eksportu nie mógł wyrównać tego uszczerbku. I w przyszłości będą działały podobne czynniki. Gdy np. rozwijamy u siebie przemysł włókien sztucznych po to, aby zastąpić importowaną wełnę i bawełnę włóknami chemicznymi, ten pozytywny w zasadzie proces hamuje jednak wzrost obrotów zagranicznych. To samo można powiedzieć o kauczuku syntetycznym, celulozie i szeregu innych artykułów.

Niemniej jednak sytuację należy ocenić tak, że nie wszystkie możliwości wszechstronnego rozwoju korzystnej wymiany handlowej z zagranicą zostały wykorzystane. O tym, co można zrobić w tej dziedzinie, świadczą osiągnięcia ostatnich lat w zakresie zmiany struktury obrotów towarowych z zagranicą. Jeszcze w 1955 r. węgiel stanowił 40,6% wartości eksportu, w roku 1958 już tylko 22,2%.

Gdy w roku 1955 eksport maszyn, urządzeń i środków transportu (w cenach porównywalnych 1958 r.) wynosił 491,5 mln rb., co stanowiło 13,6% wartości całego eksportu, to w roku 1958 eksport ten osiągnął już wartość 1140,3 mln rb. i 27,8% całości eksportu.

W związku z pozytywnymi wynikami nowej polityki rolnej, zainicjowanej na przełomie 1956 i 1957 r., mogliśmy także rozwinąć szerzej tradycyjny eksport rolno-spożywczy. W 1958 r. wzrósł on w porównaniu do roku 1955 o 28% (w cenach porównywalnych roku 1958).

W wytycznych zatwierdzonych przez XII Plenum mówi się, iż „obroty towarowe powinny w roku 1965 przekroczyć poziom osiągnięty w roku 1957 co najmniej o 35%". W dyskusji przedzjazdowej słusznie podkreślono, że jest to zbyt niski wzrost. Obecnie po przepracowaniu szeregu zagadnień widzimy możliwość podniesienia tego wskaźnika i osiągnięcia w 1965 r. wzrostu obrotów o 46,3% w stosunku do roku 1958.

I ten wzrost jednak należy uznać za minimalny i możliwy do przekroczenia. Wymaga to jednak wielkiego i systematycznego wysiłku dla podnoszenia z roku na rok eksportu, rozszerzania jego asortymentu, rozwijania produkcji eksportowej, wyszukiwania nowych rynków dla naszych wyrobów.

Nasza ofensywa eksportowa nie ma charakteru jednostronnego. W ślad za zwiększeniem eksportu pójdzie zwiększenie zakupów importowych, gdyż z braku koniecznych środków na import nie wykorzystujemy wielu możliwości podniesienia produkcji, aktywizacji gospodarczej. Jest to więc rozwój wymiany korzystny nie tylko dla nas, ale i dla naszych partnerów zagranicznych.

Jednym z głównych kierunków naszej ofensywy eksportowej jest dalszy rozwój eksportu maszyn i urządzeń przemysłowych i środków transportowych.

Obecnie widzimy możliwość podniesienia tego eksportu, założonego w wytycznych w wysokości około 2300 mln rb. w roku 1965 do około 2500 mln rb. Będzie to oznaczało wzrost o 120% w stosunku do roku 1958. Udział eksportu maszyn, urządzeń i środków transportu w ogólnej wartości eksportu wzrośnie do 39% w roku 1965, a więc zbliży się do poziomu charakterystycznego dla krajów rozwiniętych pod względem przemysłowym. I tych liczb jednak nie można uważać za maksymalne i należy dążyć do ich przekroczenia. Warunkiem tego jest specjalizacja produkcji, poprawa standardów i jakości maszyn eksportowych, wprowadzenie nowoczesnych konstrukcji, dających jak najlepsze wyniki w eksploatacji. Ważne jest rozszerzenie asortymentu i w tym celu wciągnięcie do obrotów eksportowych nowych gałęzi przemysłu maszynowego. Dotyczy to zwłaszcza przemysłu elektrotechnicznego i elektronicznego. W szerokim zakresie należy rozwinąć eksport kooperacyjny — części i podzespołów maszyn.

Należy zapoczątkować i rozwinąć w pięcioleciu eksport artykułów przemysłowych trwałego użytku.

Wiele nie wykorzystanych jeszcze możliwości eksportowych kryje w sobie rozwój przemysłu chemicznego.

Trzeba także wykorzystać wszystkie możliwości rozwoju eksportu rolno-spożywczego, zwracając uwagę nie tylko na artykuły masowe, jak mięso, masło, cukier, jaja, ale i na szereg drobniejszych artykułów, eksportowanych przez Polskę w większych ilościach przed wojną, jak strączkowe, jęczmień, nasiona, mak itp.

Trzeba przy tym dążyć do eksportowania artykułów o wyższym stopniu przerobu i uszlachetnienia, nie zapominając przy tym o stałej kontroli opłacalności eksportu poszczególnych artykułów.

Podstawowym kierunkiem rozwoju naszego handlu zagranicznego jest pogłębienie stosunków ekonomicznych z krajami socjalistycznymi. Udział krajów socjalistycznych w całości obrotów handlowych naszego kraju wynosi około 60%. Ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej przywozimy podstawowe ilości potrzebnych nam surowców dla przemysłu oraz około 70% maszyn i urządzeń. Np. w 1958 r. z krajów socjalistycznych przywieźliśmy 100% importowanej ropy naftowej, 100% produktów naftowych, 76% rudy żelaznej, 95% rudy manganowej, 100% koncentratów cynku, 24% miedzi, 32% wyrobów walcowanych, 92% kauczuku

syntetycznego, 50% bawełny, 34% pszenicy, 100% soli potasowych i apatytów, 69% tytoniu oraz szereg innych niezbędnych towarów.

W zamian Polska dostarczyła krajom socjalistycznym 83% eksportowanych przez siebie maszyn i urządzeń, 47% węgla kamiennego, 92% koksu, 60% wyrobów walcowanych, 64% cynku, 59% sody, 73% tkanin wełnianych oraz szereg innych towarów. W rezultacie zawartych z ZSRR i większością krajów demokracji ludowej protokołów o wymianie towarowej do 1965 roku możemy dziś stwierdzić, że już na dwa lata przed rozpoczęciem okresu nowego planu wieloletniego mamy zapewnione dostawy podstawowych surowców i maszyn dla dalszej rozbudowy polskiego przemysłu. Jednocześnie porozumienia te gwarantują trwały zbyt polskich towarów na rynkach tych krajów.

Istnieją dalsze możliwości rozszerzenia wzajemnych obrotów towarowych między krajami naszego obozu. Obok ogólnej koordynacji planów ważnym elementem współpracy gospodarczej jest pogłębienie specjalizacji i kooperacji produkcji między krajami socjalistycznymi. W ostatnim czasie nastąpiła na tym odcinku znaczna aktywizacja współpracy między naszymi krajami.

Można wymienić już szereg takich odcinków, na których zasada ta jest realizowana. Np. pomiędzy ZSRR, NRD, Czechosłowacją i Polską istnieje podział pracy w zakresie produkcji i wymiany obrabiarek. Związkowi Radzieckiemu będziemy dostarczać wagony do trakcji elektrycznej, do której część elektryczną wyprodukuje przemysł radziecki. Od szeregu lat pomiędzy Polską i Czechosłowacją rozwija się operatywna wymiana różnych profili wyrobów walcowanych. Pomiędzy Polską a Czechosłowacją odbywa się również wymiana różnych typowych wielkości koparek.

Ostatnio nawiązaliśmy współpracę polegającą na uruchomieniu u nas produkcji autobusów typu „Skoda" na podwoziach produkcji czechosłowackiej. Rozwijamy kooperację z NRD i Czechosłowacją przy dostawach cementowni i cukrowni na rynki trzecie. Do Węgier eksportujemy samochody osobowe, a importujemy od nich autobusy. Rozwój polskiego przemysłu aluminiowego oprze się na dostawie z Węgier tlenku aluminium. Takich przykładów można by mnożyć więcej.

Osiągnięte rezultaty — to jednak dopiero początek współpracy gospodarczej w tym zakresie, w związku z czym zagadnienia specjalizacji i kooperacji z krajami obozu socjalistycznego winny pozostawać stale w centrum uwagi naszych działaczy gospodarczych.

Ważne znaczenie dla rozwoju naszego kraju ma pomoc i współpraca naukowo-techniczna z krajami socjalistycznymi, a zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim. Należy rozwijać tę formę współpracy, uczestnicząc coraz bardziej aktywnie w wymianie osiągnięć technicznych. Wskazane jest również w zakresie współpracy naukowo-technicznej uczynić dalszy krok naprzód i skoncentrować uwagę na koordynacji ważniejszych prac naukowo-badawczych i projektowych w skali naszego obozu.

Jednocześnie z wydatnym rozwojem naszych stosunków z krajami socjalistycznymi należy powiększać i rozszerzać obroty handlowe z krajami kapitalistycznymi. Kraje kapitalistyczne są bowiem i pozostaną dostawcami wielu surowców dla naszej gospodarki oraz dużej ilości maszyn i urządzeń.

W latach 1950 — 1957 nasze obroty z krajami kapitalistycznymi wzrosły

o 64%. Będziemy dążyć do dalszego wzrostu wymiany z tymi krajami. Chcemy uzyskać znaczny wzrost obrotów ze słabo rozwiniętymi krajami Ameryki Południowej, Azji i Afryki, zakupując potrzebne naszej gospodarce surowce i artykuły produkowane przez te kraje, eksportując w zamian maszyny i inne wyroby gotowe wytwarzane przez nasz przemysł. Chcemy również rozszerzać nasze stosunki handlowe z wysoko rozwiniętymi krajami Europy zachodniej i Ameryki Północnej. Możemy zwiększyć zakupy w tych krajach potrzebnych naszej gospodarce maszyn i licencji, surowców i artykułów przemysłowych, jeśli będziemy mieli warunki do zdobycia środków na pokrycie importu, co oczywiście wymaga, by nie stawiano nam przeszkód w zwiększeniu naszego eksportu.

Zadania postawione przed handlem zagranicznym w planie 5-letnim w poważnym stopniu warunkują rozwój gospodarki w tym okresie.

Zrozumienie tego faktu winno przeniknąć do świadomości całego naszego społeczeństwa, do załóg robotniczych, organizacji i instancji partyjnych, aktywu gospodarczego i kierownictwa wszystkich resortów gospodarczych. Konieczne jest, aby realizacja dostaw na rynki zagraniczne stała się przedmiotem pracy i stałej troski organizacji partyjnych i konferencji samorządu robotniczego we wszystkich zakładach produkujących na eksport.

Konieczne jest również, aby jakość i terminowość dostaw eksportowych przez przemysł stała się przedmiotem stałej i wnikliwej analizy dyrekcji fabryk, kierownictwa resortów, a także wojewódzkich i powiatowych instancji partyjnych.

CELEM NASZYM — STAŁE PODNOSZENIE POZIOMU ŻYCIA LUDZI PRACY

Towarzysze!

Znaczny i wszechstronny rozwój naszej gospodarki w okresie najbliższych 7 lat nie jest celem samym w sobie. Celem rozwoju gospodarczego jest człowiek, stałe podnoszenie poziomu życia i poziomu kulturalnego ludzi pracy.

Powinniśmy realizować w taki sposób zadania rozwoju gospodarczego, aby ten cel nigdy nie schodził z pola naszego widzenia. Przy czym nie chodzi o jakiś cel oddalony, który ma być realizowany dopiero po wykonaniu całego programu, po upływie całego okresu. Podnoszenie poziomu życia ludzi pracy musimy realizować stopniowo z roku na rok, w miarę wzrostu dochodu narodowego, ale systematycznie.

Wytyczne rozwoju gospodarczego Polski Ludowej ukazują realne możliwości wzrostu przeciętnych płac realnych robotników i pracowników umysłowych oraz realnych dochodów chłopów pracujących o 23 — 25% w ciągu pięciu lat, a o 33 — 35% w ciągu lat siedmiu. Przewidują one wzrost spożycia indywidualnego w takim samym tempie oraz uwzględniając przyrost ludności wzrost ogólnego funduszu spożycia o 33 — 35% w roku 1965 w stosunku do roku 1960. Odpowiednio do tego przewidziano rozwój obrotów detalicznych w handlu. Przewiduje się, że jednocześnie zmieni się struktura spożycia w kierunku zwiększonego udziału artykułów przemysłowych trwałego użytku, co zawsze towarzyszy wzrostowi zamożności. Nie będę powtarzał podanych w wytycznych przewidywanych na 1965 r. liczb dotyczących spożycia poszczególnych artykułów.

Stopień nasycenia potrzeb konsumpcyjnych naszej ludności w grupie artykułów żywnościowych jest dziś stosunkowo najwyższy. W tej dziedzinie coraz większego znaczenia zaczyna raczej nabierać poprawa bądź większe urozmaicenie asortymentu i zastępowanie artykułów mniej odżywczych produktami o wyższej wartości konsumpcyjnej. Już w obecnym pięcioleciu zapoczątkowany został proces wyraźnego zmniejszania konsumpcji artykułów mącznych i ziemniaków na rzecz rosnącej konsumpcji mięsa i mleka. Należy przy tym podkreślić, że w zakresie tak podstawowych artykułów konsumpcyjnych, jak mięso, mleko, tłuszcze, cukier, osiągnięty przez nas poziom średniego spożycia na 1 mieszkańca stawia nas blisko krajów o wysokim standardzie wyżywienia. W celu osiągnięcia poprawy struktury spożycia będziemy dążyć do uzyskania szczególnie silnego wzrostu spożycia warzyw i owoców oraz dobrej jakości przetworów mięsnych, mlecznych, owocowych i warzywniczych.

W grupie artykułów przemysłowych obok dalszego zwiększania spożycia artykułów odzieżowych kontynuować będziemy rozpoczęty w bieżącym pięcioleciu poważny przełom w dostawach na rynek artykułów metalowych i elektrotechnicznych. Stopień nasycenia potrzeb ludności tymi artykułami jest dotychczas jeszcze niski. Liczby dotyczące stanu posiadania tych artykułów na 1000 mieszkańców proponuje się nieco skorygować w związku ze zmianami w produkcji i założeniem rozpoczęcia eksportu tych artykułów. Zamierzenia w tej dziedzinie obrazują następujące dane: ilość lodówek przypadających na 1000 mieszkańców wzrośnie z 0,8 sztuk w roku 1957 do 28 sztuk w roku 1965, ilość pralek wzrośnie odpowiednio z 8,3 do 107, telewizorów z 0,8 do 61, radioodbiorników lampowych z 88,8 do 239 i motocykli wraz ze skuterami i motorowerami z 12 do 52. Realizacja założonego programu budownictwa mieszkaniowego 2 mln izb typu miejskiego i 1,2 mln izb typu wiejskiego w przyszłym pięcioleciu powinna doprowadzić do stopniowej poprawy sytuacji mieszkaniowej. Również w dziedzinie sytuacji w budownictwie szkolnym i szpitalnym w pierwszych latach przyszłego pięciolecia osiągniemy przełom na lepsze i sytuacja zacznie się z roku na rok poprawiać. Wyrazem tego są m. in. podane w wytycznych wskaźniki ilości łóżek szpitalnych i ilości lekarzy na 10.000 mieszkańców oraz wzrost odsetka ludności korzystającej z urządzeń komunalnych.

Jednak osiągnąć to wszystko można tylko rozumnie zorganizowaną, wydajną pracą. Zadania te będą realne tylko o tyle, o ile założone w wytycznych liczby dotyczące wzrostu wydajności pracy zostaną osiągnięte lub przekroczone, w przeciwnym razie nie osiągniemy zaplanowanego wzrostu produkcji z braku rąk do pracy. Trzeba więc podnieść na wyższy poziom organizację pracy, wdrożyć postęp techniczny, zrealizować te kierunki rozwoju technicznego poszczególnych działów gospodarki narodowej, o których była mowa. Trzeba usprawnić naszą pracę w dziedzinie obniżania kosztów produkcji i naszą pracę w dziedzinie programowania, projektowania i wykonawstwa inwestycyjnego.

Istotnym problemem w planie 5-letnim jest obniżka kosztów własnych i walka z marnotrawstwem. Poważny wysiłek powinien być skierowany na obniżkę kosztów materiałowych. Sprawa obniżki kosztów własnych, nie opracowana szczegółowo w wytycznych, powinna znaleźć się w cen-

trum uwagi przy opracowaniu projektów planu 5-letniego przedsiębiorstw.

Trzeba systematycznie doskonalić nasz system zarządzania gospodarką narodową i system planowania. Nie widzę możności rozwijania tego tematu szczegółowo. W ogólnym zarysie został on ujęty w projekcie wytycznych. Podstawowe kierunki działalności partii w tej dziedzinie przedstawił w swoim referacie tow. Gomułka. Stałe doskonalenie form kierowania gospodarką narodową, tak aby pozwalały one na maksymalny rozwój inicjatywy społecznej i aktywności szerokich mas, jest warunkiem wykonania tych wielkich i trudnych zadań, które przed nami stoją. Musimy zwłaszcza zapewnić lepszą koordynację naszych planów gospodarczych w przekroju terenowym.

Towarzysze! Realizacja wytycznych rozwoju Polski Ludowej w latach 1959 — 1965 oznacza dalszy poważny krok naszego kraju na drodze budownictwa socjalizmu. Będzie to także nasz wkład we wspólne dzieło pokojowego współzawodnictwa socjalizmu z kapitalizmem, którego tak wspaniałym wyrazem są cyfry kontrolne gospodarki narodowej ZSRR, uchwalone na XXI Zjeździe KPZR.

Nie ulega wątpliwości, że masy pracujące Polski, skupione wokół naszej partii, odpowiedzą czynem na uchwały naszego Zjazdu, na nasze wezwanie do zmobilizowania wszystkich sił dla realizacji zadań, ustalonych w wytycznych rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na lata 1959 — 1965, dla wykucia lepszego jutrzejszego dnia naszego narodu.

Wytyczne polityki partii na wsi

Referat towarzysza EDWARDA OCHABA

Drodzy Towarzysze!

Aktualna polityka rolna naszej partii zmierza do rozwiązania następujących węzłowych zadań:

— systematycznego podnoszenia produkcji roślinnej i hodowlanej we wszystkich sektorach gospodarki rolnej;

— systematycznego poprawiania wskaźników ekonomicznych tej produkcji, zwłaszcza w państwowych gospodarstwach rolnych;

— konsekwentnego torowania drogi stopniowej socjalistycznej przebudowie wsi;

— zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i spójni między miastem a wsią.

Zadania te zazębiają się i splatają ze sobą, muszą też być rozwiązywane równocześnie, chociaż jest rzeczą oczywistą, że na różnych etapach ten czy ów problem wysuwa się na czoło.

Pragnę najpierw skupić uwagę Towarzyszy Delegatów na problemie wzrostu produkcji rolnej, w czym jesteśmy żywotnie zainteresowani, choćby ze względu na konieczność systematycznej poprawy stopy życiowej mas pracujących i zabezpieczenia wzrostu bazy surowcowej rozwijającego się przemysłu rolno-spożywczego oraz zaspokojenia potrzeb naszego eksportu rolniczego.

Pamiętamy dobrze, jak ujemne konsekwencje dla całego życia gospodarczego wynikły z faktu zahamowania wzrostu produkcji rolniczej w pierwszych latach planu 6-letniego.

Niewykonanie planu rozwoju produkcji rolniczej pociągnęło za sobą niewykonanie planu wzrostu stopy życiowej, a nawet okresowy jej spadek.

Partia starała się wyciągnąć wnioski z tych doświadczeń i na II Zjeździe powzięła szereg decyzji zmierzających do zapewnienia wzrostu produkcji rolnej.

Nie wdając się w szczegółową analizę ówczesnej sytuacji pragnę podkreślić, że mimo połowiczności wielu decyzji powziętych w sprawach rolnych na IX Plenum przed II Zjazdem i na samym Zjeździe, decyzje te przyniosły w sumie pozytywne rezultaty w zakresie produkcji rolnej.

W 1954 r. po 3-letnim okresie cofania się i zastoju produkcja rolna przekroczyła wskaźnik 1950 r., rosnąc powoli, ale systematycznie również w latach 1955—1958.

W ciągu 5 lat, między II a III Zjazdem, globalna produkcja rolna wzrosła o około 25%, a towarowa o około 36%.

W tym okresie zostały niemal w pełni zagospodarowane wszystkie użytki rolne, z wyjątkiem kilkudziesięciu tysięcy ha w niektórych rejonach górskich i rozproszonych niewielkich areałów słabszych gleb w niektórych rejonach na północy.

Niezbędny dalszy, poważny wzrost produkcji rolnej nie może być osiągnięty, przez zagospodarowanie odłogów, które obecnie są u nas zjawiskiem marginesowym, lecz musi być osiągnięty przede wszystkim w drodze wzrostu plonów i wydajności pracy.

Wydajność pracy w przeliczeniu na jednego zatrudnionego w rolnictwie jest ponad dwukrotnie wyższa niż przed wojną. Daleko nam jednak jeszcze do poziomu krajów przodujących w produkcji rolnej.

W okresie ostatnich lat poważnie wzrosły plony 4 zbóż, które średnio za lata 1955—1958 wyniosły około 14,5 q z ha, a więc były o 3 q wyższe od średnich plonów z ostatnich lat przed wojną.

Jest to niemałe osiągnięcie naszego rolnictwa. Nie należy jednak zapominać, że nasi sąsiedzi w Czechosłowacji osiągali w latach 1954—1957 średni plon 4 zbóż w wysokości około 19 q z ha, a w Niemieckiej Republice Demokratycznej — 23 q.

Poważnie wzrosło, w porównaniu z okresem przedwojennym, pogłowie trzody chlewnej.

Wzrosło również pogłowie owiec.

Według skorygowanych cyfr spisu czerwcowego mieliśmy w 1958 r. około 12 milionów sztuk trzody chlewnej wobec 7,5 miliona sztuk w roku 1938 (w starych granicach), co w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych oznacza wzrost dwukrotny, bo z 29,4 na 58,6 sztuki.

Pogłowie owiec wynosi 3,9 miliona sztuk wobec 3,4 miliona przed wojną.

Należy zaznaczyć, że wzrost trzody chlewnej uległ pewnemu zahamowaniu w roku 1958, a pogłowie owiec nawet się obniżyło, podobnie jak obniżyło się pogłowie młodego bydła, co związane jest przede wszystkim z trudnościami w zabezpieczeniu bazy paszowej.

Wzrosło natomiast pogłowie krów, co ma istotne znaczenie dla pokrycia rosnącego zapotrzebowania na mleko i produkty mleczarskie.

W ciągu ostatnich 2 lat rośnie pogłowie koni, co jest związane ze wzrostem zapotrzebowania na siłę pociągową ze strony tysięcy gospodarstw indywidualnych, poprzednio należących do spółdzielni produkcyjnych.

W 1958 roku pogłowie koni wynosiło ponad 2 mln 700 tys. sztuk, co oznacza, iż na 100 ha użytków rolnych przypada średnio w kraju około 14 koni, a w wielu województwach wskaźnik ten jest znacznie wyższy i wynosi na przykład w województwie kieleckim — 17,4, lubelskim — 17, rzeszowskim — 15,1.

W innych krajach europejskich pogłowie koni na 100 ha użytków rolnych jest znacznie mniejsze i wynosi np.:

w Czechosłowacji	7,3,
w Niemieckiej Republice Demokratycznej	10,3,
w Niemieckiej Republice Federalnej	7,6;
w Danii i Holandii	9,0.

Wzrost pogłowia koni dodatkowo pogłębia nasze trudności paszowe. Przyjmując, że konie chłopskie otrzymują przeciętnie o 20% mniej ziarna, niż przewiduje norma dla koni w państwowych gospodarstwach rolnych, szacuję, że na wykarmienie obecnego pogłowia koni trzeba rocznie rozchodować około 3 milionów ton zboża, co stanowi 30% ogólnego zużycia pasz treściwych w rolnictwie i ponad 100% spożycia zbóż przez ludność miejską.

Ponadto na wyżywienie koni musimy corocznie rozchodować ogromne ilości siana i innych pasz, ograniczając tym samym możliwość wzrostu hodowli bydła.

Nie stać nas na taki anachroniczny luksus.

Gdybyśmy obniżyli pogłowie koni do 10 sztuk na 100 ha użytków rolnych, oznaczałoby to zaoszczędzenie około 800 tysięcy ton zbóż, czyli ponad połowę obecnego importu zbóż.

Polityka nasza winna zmierzać do stopniowego ograniczania ilości koni i zastępowania ich przez mechaniczną siłę pociągową.

Chcemy w ciągu najbliższej pięciolatki dostarczyć naszemu rolnictwu 15 tysięcy jednoosiowych traktorów o mocy 8 KM oraz ponad 42 tysiące uniwersalnych traktorów 2-osiowych o mocy 25 KM.

Ogólnie trzeba stwierdzić, że przemysł maszyn rolniczych i traktorów w okresie ubiegłym zbyt powoli rozwijał produkcję nowych typów maszyn i za mało wysiłków podejmował, aby poprawić jakość swej produkcji.

Najbliższy plan pięcioletni powinien poważnie poprawić wyposażenie naszego rolnictwa w maszyny rolnicze, choć na pewno potrzeby rolnictwa są większe od naszych możliwości ich zaspokojenia.

Chcemy dostarczyć rolnictwu 30 tys. silników spalinowych, 290 tys. silników elektrycznych, około 5 tys. kombajnów zbożowych, 154 tys. żniwiarek i snopowiązałek oraz ponad 4 tys. silosokombajnów do zielonek.

Maszyny te będą pokaźną pomocą w mechanizacji pracochłonnych robót.

Wykorzystanie większych maszyn w gospodarstwach indywidualnych chcemy oprzeć głównie na zespołowych formach użytkowania tych maszyn.

GŁÓWNE KIERUNKI INWESTYCJI

W ostatnich latach osiągnęliśmy wzrost upraw roślin przemysłowych, zwłaszcza buraka cukrowego, którego plony w 1958 roku wynosiły 235 q z ha wobec 225 q w roku 1957 i 216 q przed wojną.

Wysokie zbiory buraka cukrowego pozwoliły nam nie tylko przekroczyć plan produkcji cukru, ale również na skutek większej ilości wytłoków i liści buraczanych nieco złagodzić istniejące trudności paszowe.

Na II Zjeździe sporo mówiliśmy o lepszym zagospodarowaniu użytków zielonych i rozszerzeniu bazy paszowej, ale uzyskane rezultaty są dość skromne między innymi dlatego, że nie rozwinęła się dotychczas w znaczniejszych rozmiarach uprawa kukurydzy.

W roku 1958 pod uprawą kukurydzy było ponad 40 tysięcy ha, z tego 17 tys. ha w państwowych gospodarstwach rolnych. W bieżącym roku będziemy starali się znacznie rozszerzyć ten areał.

Wysoko wartościowe nasiona kukurydzy, reprodukowane w Węgierskiej Republice Ludowej, obok nasion kukurydzy krajowej, w pełni zapewniają pokrycie potrzeb nasiennych w tym zakresie.

Nasze plany w okresie lat najbliższych przewidują dalsze stopniowe zwiększenie uprawy kukurydzy. Ilustrują to następujące liczby:

Lata	Ogólny areał uprawy	w tym na zielonki i kiszonki
1960	120.000 ha	90.000 ha
1965	330.000 ha	280.000 ha

Uprawę kukurydzy w Polsce należy rozwijać, ponieważ daje w naszych warunkach największy zbiór jednostek pokarmowych z 1 ha, a koszt produkcji jest dwukrotnie, czasem nawet trzykrotnie niższy w stosunku do innych roślin pastewnych.

Ze względu na ograniczony rejon uprawy kukurydzy na ziarno głównym i dominującym kierunkiem jej użytkowania pozostanie kiszonka (zwłaszcza w połączeniu z roślinami motylkowymi).

Już obecnie szereg gospodarstw otrzymujących wysokie zbiory kukurydzy przeznacza ją na kiszonki — uzyskując w ten sposób duże korzyści.

Na przykład Spółdzielnia Produkcyjna Połażejewo w powiecie średzkim osiągnęła plon 400 q zielonej masy z ha.

Jeszcze wyższe plony zielonej masy osiągnęło Państwowe Gospodarstwo Rolne Nietuszkowo w województwie poznańskim, uzyskując z 1 ha 700 q zielonej masy.

Poważny rozwój uprawy kukurydzy mógłby złagodzić nasze trudności, związane z koniecznością importu znacznych ilości zbóż.

Wytyczne rozwoju rolnictwa przewidują wzrost plonów 4 zbóż w roku 1965 do 17,5 q z ha. Jest to zadanie bardzo trudne, ale nawet przy osiągnięciu takich plonów przeciętnych będziemy musieli, w związku ze wzrostem ludności do ponad 32 milionów oraz wzrostem ogólnego zużycia zbóż na żywność i na paszę, utrzymać import na poziomie niewiele niższym od obecnego.

Całą sprawę można rozpatrywać spokojnie i rozwiązywać stopniowo w miarę wzrostu inwestycji i wydajności pracy w rolnictwie, ponieważ dzięki wzrostowi eksportu polskich produktów rolniczych nie tylko pokrywamy w pełni równowartość importu zboża, ale jeszcze uzyskujemy nadwyżki w handlu zagranicznym produktami rolnymi.

W roku 1958 Polska przywiozła z zagranicy produktów rolnych (wraz z produktami spożywczymi strefy tropikalnej) za 549 mln zł dewizowych, w tym zboża za 267 mln zł.

Wywieźliśmy za granicę w roku 1958 różnych produktów rolniczych za sumę 730 mln zł dewizowych, w tym mięsa i produktów mięsnych za sumę 362 mln zł, jaj i masła za 116 mln zł, cukru za 96,5 mln zł dewizowych.

Saldo dodatnie w handlu zagranicznym produktami rolno-spożywczymi wyniosło zatem w roku ubiegłym około 181 mln zł dewizowych.

W wypracowaniu tego salda dodatniego uczestniczyli, rzecz jasna, nie tylko rolnicy, ale również robotnicy cukrowni, zakładów mięsnych i innych działów przemysłu rolnego oraz robotnicy transportu.

Nie należy szczędzić wysiłku, aby to saldo dodatnie utrzymać i powiększać.

Zasługuje na podkreślenie, że w roku 1958 poważnie rozszerzyliśmy eksport produktów rolnych przy pokryciu zwiększonych potrzeb rynku wewnętrznego.

Utrzymanie i dalsze podnoszenie osiągniętego już poziomu eksportu i zapewnienie dalszego pełnego pokrycia rosnącego zapotrzebowania rynku wewnętrznego na produkty rolnicze wymaga systematycznego rozszerzania produkcji rolnej, a to z kolei wymaga systematycznego i planowego zwiększania inwestycji we wszystkich sektorach gospodarki rolnej.

W trzyletnim okresie 1956—1958 zainwestowaliśmy we wszystkich sektorach gospodarki rolnej około 37 mld. zł, na siedmioletni okres 1959—1965 planujemy na te inwestycje około 129 mld. zł (w cenach 1959 r.), licząc łącznie inwestycje ze srodków państwowych i z własnych środków chłopskich.

Z kwoty 129 mld. zł zainwestujemy około 10,5 mld. zł w PGR. Przewidujemy, że łącznie około 85 mld. zł zostanie zainwestowanych w gospodarce chłopskiej indywidualnej i spółdzielczej. Na inwestycje w dziedzinie melioracji, elektryfikacji oraz POM planujemy około 34 mld. zł.

Przewidujemy, że państwowe kredyty inwestycyjne dla gospodarki chłopskiej wyniosą w ciągu lat 1959—1965 około 23 mld. zł, gdy w poprzednim okresie siedmioletnim 1952—1958 wyniosły 6,6 mld. zł.

Dane te mówią o poważnym wzroście pomocy państwa dla gospodarki chłopskiej i całego rolnictwa.

W najbliższym siedmioleciu planujemy wydatkowanie około 16 mld. zł na inwestycje melioracyjne, w tym 3,5 mld. zł w państwowych gospodarstwach rolnych.

Powyższe nakłady w siedmioleciu są planowane w następujących proporcjach:

— na melioracje podstawowe, jak regulacja rzek, budowa wałów przeciwpowodziowych, kanałów, zbiorników wodnych, stacji pomp — łącznie 4,7 mld. zł,

— na melioracje półpodstawowe i szczegółowe, jak drenowania, odwodnienia rowami, budowa urządzeń nawadniających — łącznie 11,2 mld. zł.

Poważny wzrost nowych melioracji i renowacji urządzeń melioracyjnych na gruntach ornych jest niezbędnym warunkiem osiągnięcia wysokich wskaźników wzrostu plonów zbóż, zmeliorowanie zaś w latach 1959—1965 około 900 tys. ha użytków zielonych znakomicie rozszerzy bazę paszową i stworzy dogodniejsze warunki do szybszego rozwoju hodowli bydła.

Najbardziej odpowiednią w naszych warunkach formą organizacyjną, zapewniającą należyty rozwój melioracji, są spółki wodne, posiadające w niektórych rejonach kraju wieloletnie tradycje działalności.

Działalność tych spółek będzie się spotykać z pomocą państwa w posta-

ci ulg w ponoszeniu kosztów melioracji i zagospodarowania, prawa pierwszeństwa w korzystaniu z kredytów państwowych, bezpłatnej pomocy fachowej ze strony państwowej służby rolnej itp.

Planowane zadanie osiągnięcia w roku 1965 pogłowia 10,5 — 11 milionów sztuk bydła jest bodaj najtrudniejszym spośród wszystkich zadań produkcyjnych, stojących w tym okresie przed rolnictwem.

Z myślą o pobudzeniu szybszego rozwoju hodowli bydła Rada Ministrów powzięła uchwałę w sprawie poprawy warunków skupu i kontraktacji materiału hodowlanego.

Rozwój hodowli bydła i trzody wymaga zwiększenia budownictwa inwentarskiego.

Ogółem na budownictwo w rolnictwie w latach 1959—1965 przewidujemy nakłady w kwocie około 75 mld. zł, w tym na budownictwo mieszkaniowe chłopskie i pegerowskie około 35 mld. zł, na budownictwo pomieszczeń dla inwentarza żywego około 30 mld. zł, na pozostałe budownictwo gospodarskie, jak stodoły, szopy, studnie itp., około 10 mld. zł.

Rozwój hodowli bydła i wzrost ilości obornika będzie poważnie wpływał na wzrost urodzajności, zwłaszcza ziemniaków i innych okopowych, pod które w wielu rejonach nawozi się dotychczas zbyt mało obornika, zwłaszcza w państwowych gospodarstwach rolnych.

POSTĘP TECHNICZNY, WIEDZA ROLNICZA

Doniosłe znaczenie dla wzrostu produkcji, zwłaszcza roślinnej, będzie miał dalszy wzrost inwestycji w zakresie mechanizacji.

Inwestycje na ten cel w latach 1956—1958 wyniosły około 10,2 mld. zł w cenach 1958 r., w latach 1959—1965 zaś planujemy wydatkować na mechanizację około 32 mld. zł, z tego w państwowych gospodarstwach rolnych podległych resortowi rolnictwa około 8 mld. zł.

W bieżącym roku zorganizujemy pierwszych kilkanaście państwowych gospodarstw rolnych kompleksowo zmechanizowanych.

Gospodarstw kompleksowo zmechanizowanych dotychczas w Polsce nie było.

Poważnie zwiększona zostanie produkcja maszyn i narzędzi na zaspokojenie potrzeb indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Wdrażanie postępu technicznego do produkcji tych gospodarstw wiąże się ściśle z rozwojem zespołowych form użytkowania maszyn, zwłaszcza ciężkich, jak np. traktory czy młocarnie, których nabycie najczęściej przekracza możliwości pojedynczych chłopów.

Rozszerzamy asortyment produkowanych maszyn rolniczych i staramy się poprawić ich jakość, aby coraz lepiej zaspokajać potrzeby wszystkich sektorów rolnictwa.

Wielkie znaczenie przywiązujemy do szybkiego wzrostu zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne.

Po przejściowym zahamowaniu wzrostu, a nawet obniżeniu zużycia nawozów w roku 1957, co związane było z rozpadnięciem się tysięcy spółdzielni produkcyjnych oraz z podwyżką cen nawozów, notujemy poważny wzrost zakupu nawozów sztucznych pod zbiory 1959 r.

W okresie od 1 lipca 1958 r. do 28 lutego 1959 r. sprzedaż nawozów azotowych i fosforowych była o 30,6%, a potasowych o 16% wyższa niż w analogicznym okresie ubiegłego roku gospodarczego.

Zarówno w roku bieżącym, jak i w latach następnych będziemy zapewne odczuwać trudności w pokryciu rosnącego zapotrzebowania na nawozy azotowe, z wyjątkiem saletry amonowej, która jeszcze nie jest należycie spopularyzowana wśród naszych rolników.

W toku realizacji naszych corocznych planów gospodarczych, a zwłaszcza w miarę ich przekraczania, będzie chyba rzeczą celową rozważyć możliwości pewnego rozszerzania inwestycji w przemyśle chemicznym, aby ewentualnie dodatkowo zwiększyć produkcję nawozów azotowych oraz herbicydów i innych chemicznych środków ochrony roślin.

Podobnie przedstawia się sprawa inwestycji w przemyśle rolno-spożywczym, który w ciągu 7 lat otrzyma około 16,4 mld. zł na nowe budownictwo oraz rozbudowę istniejących zakładów, ale w poszczególnych działach, np. w przetwórstwie mięsa czy mleczarstwie, jego zdolność produkcyjna może się okazać mniejsza od potrzeb wynikających z szybkiego wzrostu dostaw mięsa i mleka.

Znaczny wzrost inwestycji rolniczych przewiduje się w latach 1959—1965 na Ziemiach Zachodnich.

Niedawno powzięte uchwały Rady Ministrów w sprawie ulg podatkowych dla rolników inwestujących własne środki w nowe budownictwo na Ziemiach Zachodnich winny przyczynić się do poważnego wzrostu tych inwestycji, mających doniosłe znaczenie zarówno ze względów gospodarczych, jak i politycznych.

Kapitalne znaczenie dla wzrostu produkcji rolnej będzie miał dalszy szybki rozwój szkolnictwa rolniczego wszystkich szczebli.

Będziemy się starali, aby do roku 1965 wprowadzić i szeroko rozwinąć sieć obowiązkowych szkół przysposobienia rolniczego dla wszystkich tych dzieci wiejskich, które po skończeniu szkoły podstawowej nie pójdą do szkoły średniej lub nierolniczej szkoły zawodowej.

W związku z tym ogromnie rosną potrzeby w zakresie inwestycji w szkolnictwie rolniczym.

W latach 1959—1965 przewidujemy inwestycje na rozwój szkolnictwa rolniczego w sumie około 900 mln. zł.

W pracy nad upowszechnieniem wiedzy rolniczej powinniśmy zwrócić szczególną uwagę na mocniejsze związanie działalności instytutów naukowych z potrzebami praktyki, zwłaszcza z palącą potrzebą poprawy jakości materiału siewnego i zarodowego oraz bardziej skutecznego zwalczania chorób wirusowych i różnego rodzaju szkodników, jak stonka, płaszczyniec itp.

Współudział odpowiednich instytutów naukowych będzie miał doniosłe znaczenie dla powodzenia zapoczątkowanej w tym roku wieloletniej akcji zwalczania gruźlicy bydła, akcji zmierzającej do pełnego zlikwidowania tej plagi.

Trudno byłoby w ramach mego referatu omawiać liczne, nieraz skomplikowane zagadnienia, związane z rozwojem produkcji rolnej.

Ograniczyłem się tylko do omówienia niektórych z nich, myślę jednak, że w każdym razie należy podkreślić wagę jeszcze jednego szczególnie doniosłego czynnika tego rozwoju.

Czynnikiem tym jest wzmagająca się aktywność produkcyjna samych rolników i wynikające stąd zadania dla instancji partyjnych i władz państwowych, aby pobudzać tę aktywność i oczyszczać pole do jak naj-

szerszej inicjatywy produkcyjnej mas chłopskich, zwłaszcza zrzeszonych w kółkach rolniczych i związkach branżowych oraz załóg robotniczych, szczególnie w państwowych gospodarstwach rolnych i państwowych ośrodkach maszynowych.

Zadania wynikające dla rolnictwa ze wskaźników planu na lata 1959—1965 są bardzo poważne i trudne.

Produkcja	4 zbóż winna wzrosnąć z	13,5 mln. ton	do	15,6 mln. ton
„	ziemniaków	34,8 „ „	„	44 „ „
„	żywca	2,2 „ „	„	3 „ „
„	mleka	11,3 mld. l.	do	15,4 mld. l.

„ globalna całego rolnictwa winna w ciągu tych siedmiu lat wzrosnąć o około 30%.

Pod kierownictwem partii, opierając się na aktywności i inicjatywie produkcyjnej mas chłopskich, robotników rolnych i inteligencji technicznej, umiejętnie, po gospodarsku wykorzystując wielomiliardowe środki asygnowane przez państwo na inwestycje, rolnictwo polskie może i powinno te trudne zadania wykonać.

PRODUKCJA ROLNA W PGR, RENTOWNOŚĆ

Przejdę do krótkiego omówienia problemu dalszej poprawy ekonomicznych wskaźników produkcji rolniczej, zwłaszcza w sektorze gospodarki uspołecznionej.

Zacznę od problemu likwidacji deficytu w państwowych gospodarstwach rolnych.

W roku 1956 deficyty te, przeliczone w cenach roku 1958, wyniosły ogromną sumę 5.300 mln zł. W roku gospodarczym 1957—1958 deficyt zmniejszyliśmy do 3.300 mln zł, a w bieżącym roku gospodarczym przewidujemy dalszy spadek deficytu mniej więcej o połowę.

Istotną poprawę sytuacji ekonomicznej państwowych gospodarstw rolnych osiągnęliśmy w oparciu o wytyczne VIII Plenum przez gruntowną zmianę i decentralizację systemu. zarządzania i planowania, likwidację zespołów i przejście wszystkich gospodarstw na rozrachunek gospodarczy, polepszenie stanu kadry kierowniczej i oparcie się na samorządzie robotniczym i załogach państwowych gospodarstw rolnych.

Dzięki wysiłkowi i obywatelskiej postawie większości załóg państwowych gospodarstw rolnych osiągnęliśmy znaczny wzrost wydajności pracy.

Produkcja towarowa państwowych gospodarstw rolnych, włączając w nią produkcję pegerowskiego przemysłu rolnego, wzrosła w 1958 r. o 18,2% w porównaniu z rokiem 1956, a średnia roczna liczba zatrudnionych zmniejszyła się w tym samym czasie w grupie robotników o 17,4%, w grupie zaś pracowników umysłowych (włączając pracowników b. zespołów) o 41%.

Redukcja pracowników aparatu pegerowskiego na szczeblu okręgowym, wojewódzkim i centralnym objęła mniej więcej taką ilość etatów, jakie zostały przyznane nowo utworzonym inspektoratom PGR, dlatego te cyfry pominięte zostały przy obliczaniu podanego wyżej odsetka zmniejszenia ilości pracowników umysłowych.

Średnie nominalne płace robotników państwowych gospodarstw rolnych wzrosły w roku 1958 w porównaniu z rokiem 1955 o 19%.

Nowa umowa zbiorowa, która weszła w życie od 1 stycznia bieżącego roku, przynosi dalszą poprawę płac niektórych grup pracowników państwowych gospodarstw rolnych i stwarza dogodne warunki do dalszego wzrostu wydajności pracy, co ma znaczenie podstawowe w walce o pełną likwidację deficytów w państwowych gospodarstwach rolnych.

Mimo zmniejszenia się areału użytków rolnych państwowych gospodarstw rolnych podporządkowanych Ministerstwu Rolnictwa z 2.639 tys. ha w roku 1956 do 2.499 tys. ha w roku 1958 produkcja globalna, a zwłaszcza towarowa tych gospodarstw, nie spadła, ale wzrosła.

Państwowe gospodarstwa rolne podporządkowane Ministerstwu Rolnictwa (a więc nie licząc państwowych gospodarstw rolnych podporządkowanych innym resortom) dostarczyły państwu ze zbiorów 1958 r. 550 tys. ton zboża konsumpcyjnego i siewnego wobec 400 tys. ton ze zbiorów 1956 roku, mleka 540 mln. l wobec 421 mln. l w roku 1956, buraków cukrowych 945 tys. ton wobec 799 tys. ton.

Zmniejszyły się nieco (z 95,5 tys. do 95,2 tys. ton) dostawy żywca, ale równocześnie niemal dwukrotnie wzrosły dostawy prosiąt i warchlaków.

Wartość produkcji pegerowskiego przemysłu rolnego wzrosła w ciągu tego dwulecia z 528 mln. zł do 840 mln. zł w cenach porównywalnych.

Według bilansu półrocznego należy przewidywać, że 6 wojewódzkich zarządów państwowych gospodarstw rolnych, a ponadto gospodarstwa podporządkowane rolniczym instytutom naukowym, Zarządowi Hodowli Zarodowej oraz Zarządowi Rybactwa i Centrali Nasiennej zamkną bieżący rok gospodarczy czystą nadwyżką.

Dochodowe stały się również samodzielne przedsiębiorstwa budowlane i remontowe podporządkowane wojewódzkim zarządom państwowych gospodarstw rolnych.

Fakty te pozwalają zaplanować już w najbliższym roku gospodarczym likwidację deficytu w państwowych gospodarstwach rolnych w skali całego kraju.

Rozstrzygające znaczenie w walce o rentowność państwowych gospodarstw rolnych ma dalszy wzrost wydajności pracy, zwiększenie produkcji, poprawa jej wskaźników ekonomicznych.

Do pobudzenia dalszego wzrostu wydajności pracy załóg państwowych gospodarstw rolnych zmierza, między innymi, projektowany nowy system obliczania i przyznawania funduszu zakładowego.

W latach 1957/1958 oraz 1958/1959, uwzględniając ówczesną sytuację, przyznawano prawo do funduszu zakładowego nawet gospodarstwom deficytowym, jeśli osiągnęły ponadplanowe zmniejszenie straty.

W nowym roku gospodarczym 1959/1960 prawo do funduszu zakładowego będą miały tylko te państwowe gospodarstwa rolne, które osiągną czysty zysk obok spełnienia innych niezbędnych warunków.

Na podstawie analizy faktów można ocenić, że fundusz zakładowy skupia uwagę załóg i staje się ważnym instrumentem w pracy nad zapewnieniem rentowności państwowych gospodarstw rolnych.

W wielu wypadkach, zwłaszcza w małych gospodarstwach, fundusz zakładowy nie jest jednak dostatecznie silnym bodźcem wzrostu produkcji.

W takich małych państwowych gospodarstwach rolnych będzie rzeczą celową oddziaływać na załogi, aby gospodarstwo przeszło z formy państwowej na formę spółdzielczą.

Czasem może to się okazać celowe również w większych państwowych gospodarstwach rolnych.

W oparciu o znaną uchwałę Rady Ministrów zorganizowano już kilka pierwszych gospodarstw spółdzielczych na podłożu b. państwowych gospodarstw rolnych.

Zarówno w państwowych gospodarstwach rolnych, jak w państwowych ośrodkach maszynowych doniosła jest rola konferencji samorządu robotniczego.

W kilku tysiącach rozproszonych państwowych gospodarstw rolnych, w specyficznych warunkach produkcji rolnej, trudno skutecznie zwalczać marnotrawstwo i chronić własność socjalistyczną, jeśli na straży dobra społecznego nie będzie stała obok administracji również konferencja samorządu robotniczego i sama załoga.

Dwuletnie doświadczenie działalności rad robotniczych w państwowych gospodarstwach rolnych i państwowych ośrodkach maszynowych wskazuje, że samorząd robotniczy zdał egzamin życiowy i przyczynił się do poprawy wyników produkcyjnych i ekonomicznych swych przedsiębiorstw.

OŚRODKI MASZYNOWE — OGNIWO NIEZASTĄPIONE

Do państwowych ośrodków maszynowych i gminnych ośrodków maszynowych w roku 1956 dopłaciliśmy z budżetu państwowego około miliarda złotych.

W roku 1958 deficyt w państwowych ośrodkach maszynowych został zlikwidowany.

Ze względu na charakter państwowych ośrodków maszynowych, które zostały powołane do niesienia pomocy produkcyjnej spółdzielniom i chłopom pracującym, nie stawiamy tym przedsiębiorstwom zadania osiągnięcia wysokiej akumulacji.

Nacisk elementów antysocjalistycznych, uderzających na przełomie 1956/1957 r. przede wszystkim w spółdzielnie produkcyjne, kierował się również przeciw państwowym ośrodkom maszynowym.

Niektórzy rewizjoniści domagali się zlikwidowania wszystkich państwowych ośrodków maszynowych jako nierentownych i rzekomo niepotrzebnych.

Partia w oparciu o robotnicze załogi państwowych ośrodków maszynowych mogła znacznie szybciej i skuteczniej niż w spółdzielniach produkcyjnych odeprzeć tego rodzaju ataki, zachowując ogromną większość ośrodków maszynowych i kadrę fachową tych ośrodków.

Partia już na VII Plenum stawiała sprawę stopniowej zmiany kierunku prac państwowych ośrodków maszynowych w związku z bezpośrednim zaopatrywaniem spółdzielni produkcyjnych przez państwo w traktory i ciężkie maszyny.

W roku 1957 staraliśmy się dostosować pracę państwowych ośrodków maszynowych do nowych zadań, stopniowo likwidując przerosty administracyjne i gospodarkę deficytową.

W związku z rozwiązaniem się większości spółdzielni produkcyjnych oraz szerokim zaopatrzeniem pozostałych spółdzielni produkcyjnych w traktory i ciężkie maszyny poważnie zmniejszył się zakres prac państwowych ośrodków maszynowych dla spółdzielni produkcyjnych.

W roku 1956 państwowe ośrodki maszynowe wykonały w cenach porównywalnych wszelkiego rodzaju prac za sumę 1.644 mln. zł, w tym prac eksploatacyjnych za 1.587 mln. zł i warsztatowych za około 20 mln. zł.

W roku 1958 odpowiednie pozycje wynosiły 1.428 mln. zł, 718 mln. zł i 650 mln. zł.

W związku ze skurczeniem się zakresu prac państwowych ośrodków maszynowych zmniejszyła się też liczba pracowników POM, która spadła z 53 tys. z końcem roku 1956 do 34 tys. w końcu 1958 r.

Najsilniej zmniejszona została liczba pracowników umysłowych.

Państwowe ośrodki maszynowe stanowią ważne ogniwo w procesie mechanizacji rolnictwa.

Głównym zadaniem państwowych ośrodków maszynowych jest wykonywanie w spółdzielczych i indywidualnych gospodarstwach chłopskich prac polowych cięższych, częściowo wymagających drogiego sprzętu oraz występujących sezonowo.

Powinny one nadal rozszerzać usługi remontowe, obejmować obsługą gwarancyjną sprzęt nabywany przez chłopów, przeprowadzać instalację, montaż i konserwację urządzeń „małej mechanizacji", kształcić kadry mechanizatorskie dla rolnictwa, zaopatrywać rolników w paliwo oraz części zamienne trakcji traktorowej.

Państwowe ośrodki maszynowe powinny torować drogę postępowi technicznemu na wsi.

Omawiając działalność państwowych ośrodków maszynowych należy zwrócić uwagę na fakt niedostatecznego ich udziału w pracach polowych.

Wprawdzie można fakt ten tłumaczyć w pewnym stopniu brakiem sprzętu przystosowanego do pracy w indywidualnych gospodarstwach chłopskich, to jednak wysiłek państwowych ośrodków maszynowych zmierzający do udzielania pomocy indywidualnym gospodarstwom chłopskim jest stanowczo niedostateczny.

Cennik państwowych ośrodków maszynowych preferuje spółdzielnie produkcyjne, które za prace polowe płacą stawki o 25% niższe, zespoły chłopskie zaś korzystają z 10% rabatu. Cennik dla chłopów indywidualnych jest niższy, w wielu rejonach znacznie niższy od cen faktycznie pobieranych przez chłopów zamożnych za wynajem swych maszyn, np. młocarni, czy też wykonanie swymi końmi robót polowych na rzecz gospodarstw bezkonnych.

Państwowy ośrodek maszynowy w rejonie swego działania jest zatem regulatorem cen za prace polowe i pomaga małorolnym w walce z wyzyskiem ze strony bogaczy.

Park maszynowy i formy działania państwowych ośrodków maszynowych należy w pełni dostosować do nowej sytuacji, a więc szeroko uwzględnić potrzeby chłopa indywidualnego, głównego dziś odbiorcy usług państwowych ośrodków maszynowych w zakresie prac polowych.

Należy lepiej zaopatrzyć państwowe ośrodki maszynowe w lekkie ciągniki 25-konne i lekkie kombajny oraz w takie maszyny, których chłopi się domagają, jak np. nowoczesne kombajny do ziemniaków i buraków.

Jak wiadomo, nasza fabryka „Ursus" przygotowuje się do produkcji traktorów lekkich 25-konnych i jednoosiowych 8-konnych, a przemysł maszynowy pracuje nad konstrukcją lekkiego i zwrotnego kombajnu samobieżnego o szerokości 1,8 m.

Eksploatacja próbna tego typu kombajnów zagranicznych w 2 naszych państwowych ośrodkach maszynowych dała bardzo dobre rezultaty.

Państwowe ośrodki maszynowe są ważną, ale nie jedyną dźwignią mechanizacji i postępu technicznego na wsi.

Poczesna rola w procesie mechanizacji rolnictwa przypada w udziale chłopskim spółkom i zespołom maszynowym.

One bowiem gwarantują szerszym masom chłopów uzyskanie istotnych korzyści z użytkowania mechanicznych środków produkcji, ograniczają możliwości wyzysku ze strony bogaczy i kombinatorów zakupujących maszyny nie tylko dla potrzeb własnej gospodarki.

Dlatego też państwo udziela pomocy tym spółkom i zespołom w postaci zagwarantowania pierwszeństwa przy nabywaniu maszyn, uzyskiwaniu dogodnych kredytów bankowych oraz ulg podatkowych.

Nadal należy popierać inicjatywę gminnych spółdzielni organizowania wypożyczalni maszyn.

Do końca 1958 r. zorganizowanych zostało przy gminnych spółdzielniach 200 takich wypożyczalni, wyposażonych głównie w agregaty omłotowe, maszyny czyszczące oraz kosiarki.

Ponadto 400 spółdzielni zorganizowało czyszczalnie zbóż i nasion, a 150 gminnych spółdzielni — zakłady do obróbki włosia i włókna.

Spółdzielnie przeznaczyły na te cele około 60 milionów złotych z własnych środków.

Instancje partyjne i powiatowe rady narodowe powinny okazać pomoc i współdziałać przy dalszej szerokiej rozbudowie tych wypożyczalni.

Konsekwentna decentralizacja zarządzania rolnictwem, przekazanie państwowych ośrodków maszynowych pod zarząd wojewódzkich rad narodowych od stycznia 1958 r., a państwowych gospodarstw rolnych od lipca bieżącego roku zwiększa wpływ i odpowiedzialność rad narodowych za prawidłowy dalszy rozwój rolnictwa.

Należy też postulować, aby rady terenowe wszystkich szczebli więcej uwagi poświęcały spółdzielniom produkcyjnym i wspólnie z organami samorządu spółdzielczego pomagały im w usuwaniu różnego rodzaju bolączek i trudności.

WYDATKI PRODUKCYJNE I NIEPRODUKCYJNE, INWESTYCJE I SPŁATY RODZINNE

W dniu 31 grudnia 1958 r. było zarejestrowanych 1.718 czynnych spółdzielni produkcyjnych, gospodarujących na areale 222 tys. ha, co oznacza wzrost o 78 czynnych spółdzielni w porównaniu ze stanem z końca 1957 r.

Liczby te nie obejmują spółdzielni, które są zarejestrowane, ale nie prowadzą gospodarki zespołowej.

Wyniki pracy spółdzielni produkcyjnych za rok 1958 należy uznać za dobre.

Przeciętny plon 4 zbóż z ha wzrósł z 17,1 q w roku 1957 do 17,4 q w roku 1958, wówczas gdy w gospodarce indywidualnej obniżył się o 0,3 q.

Plony 4 zbóż w spółdzielniach produkcyjnych były średnio o 2,6 q z ha wyższe niż w gospodarce indywidualnej.

Z danych uzyskanych z tych spółdzielni produkcyjnych, które istniały już przed rokiem 1956 i dokonały podziału dochodów za rok 1957/58, wy-

nika, że przeciętna wartość dniówki obrachunkowej wzrosła poważnie w stosunku do 1956 roku.

W 1957 r. przeciętny roczny dochód rodziny chłopskiej należącej do spółdzielni produkcyjnej wzrósł o 34% w porównaniu z 1956 r., licząc łącznie dochód w gotówce i naturaliach.

W liczbach absolutnych średni roczny dochód rodziny spółdzielczej podniósł się w 1957 r. do 16.534 zł, nie licząc dochodów z działki przyzagrodowej.

Za rok 1958 nie mamy jeszcze bilansu zbiorczego wszystkich spółdzielni produkcyjnych i dlatego muszę posługiwać się danymi częściowymi, które jednak świadczą wymownie, że nadal trwa tendencja do stałego wzrostu dochodu członków spółdzielni produkcyjnych, przy czym tempo tego wzrostu jest znacznie większe niż w gospodarce indywidualnej.

Na przykład w 48 spółdzielniach powiatu kościańskiego i gostyńskiego w województwie poznańskim średnia wartość dniówki obrachunkowej wynosiła w 1956 r. 32,5 zł, a w 1958 r. — 40,8 zł.

Jeszcze wyższy wskaźnik wzrostu wartości dniówki obrachunkowej uzyskały spółdzielnie powiatu wyrzyskiego w województwie bydgoskim.

Wartość dniówki obrachunkowej wzrosła tam z 45,3 zł w 1956 r. do 91,1 zł w 1958 r., czyli o ponad 100%.

Dążąc do dalszego podniesienia wskaźników ekonomicznych w spółdzielniach produkcyjnych i przez to jeszcze wyraźniejszego uwypuklenia wyższości gospodarki zespołowej nad gospodarką rozproszoną, powinniśmy zwrócić szczególną uwagę na rozwój hodowli zespołowej w spółdzielniach i zwiększenie budownictwa gospodarskiego.

W związku z poważnym wzrostem dochodów spółdzielców należy zachęcać spółdzielnie produkcyjne do zwiększenia udziału własnych środków spółdzielni w ogólnej sumie inwestycji dokonywanych w spółdzielniach.

Po VIII Plenum w latach 1957 i 1958 nastąpił szczególnie szybki wzrost inwestycji w gospodarstwach indywidualnych.

Inwestycje dokonane przez chłopów indywidualnych w roku 1956 szacowane są na 4.300 mln. zł, w tym z kredytów państwowych 830 mln. zł.

W roku 1958 inwestycje te wzrosły do sumy około 7.750 mln. zł, w tym z kredytów państwowych 1.950 mln. zł.

Fakt ten ma doniosłe znaczenie gospodarcze i polityczne.

Wzrost inwestycji chłopskich wpływa na wzrost produkcji rolnej, a zarazem jest dowodem zaufania mas chłopskich do polityki rządu.

Będziemy dążyć do dalszego pobudzania wzrostu inwestycji chłopskich, zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich.

W tym kierunku zmierzają również uchwały rządu o ulgach podatkowych, z jakich korzystają chłopi przy inwestycjach budowlanych, dokonywanych z własnych środków na Ziemiach Zachodnich.

Tylko przy systematycznym wzroście inwestycji rolnych zarówno ze środków państwowych, jak i z własnych środków chłopskich, można poważnie myśleć o systematycznym wzroście produkcji i stopniowym zmniejszaniu dystansu dzielącego nas od obecnego poziomu produkcji rolnej krajów wyżej rozwiniętych, jak np. Czechosłowacji i NRD.

Wzrost inwestycji z własnych środków chłopskich ograniczony jest

wskutek wysokich świadczeń wielu gospodarstw chłopskich na rzecz części ludności nierolniczej z tytułu spłat rodzinnych.

W okresie władzy ludowej, w związku z szybkim uprzemysłowieniem naszego kraju, odpłynęło kilka milionów ludności dawniej chłopskiej do miast i zawodów nierolniczych.

Spłaty z tytułu działów rodzinnych na rzecz ludności, która już odeszła z rolnictwa i czerpie środki utrzymania z pracy w przemyśle, w urzędach, rzemiośle, handlu czy wolnych zawodach, szacowane są na setki milionów, a nawet miliardy złotych rocznie. Te ogromne sumy przepadają dla rolnictwa i w lwiej części wydatkowane są przez spadkobierców — nierolników na cele konsumpcyjne.

W okresie kiedy rolnictwo dotkliwie odczuwa niedobór środków inwestycyjnych, a cały naród jest żywotnie zainteresowany w dalszym szybkim wzroście produkcji rolnej, nie możemy zgodzić się na żywiołowy, nie kontrolowany odpływ ogromnych środków materialnych z rolnictwa na cele konsumpcji nierolniczej osób posiadających dostateczne środki utrzymania, takie same jak inni robotnicy, urzędnicy czy lekarze o podobnych kwalifikacjach.

Wydaje się, że będzie rzeczą słuszną wprowadzić moratorium na spłaty rodzinne w stosunku do ludności nierolniczej.

Miliardowe środki zużywane dziś na dodatkową konsumpcję w rodzinach, które ze wsi wyszły i utrzymują się z zawodów nierolniczych, będą mogły być w znacznym stopniu zainwestowane w rolnictwie i przyczynić się do wzrostu wydajności pracy i globalnej produkcji tego ważnego działu gospodarki narodowej.

Związany ze wzrostem produkcji rolnej i przemysłowej wzrost dochodu narodowego umożliwi po kilku latach ponowne rozpatrzenie i trwałe rozwiązanie, zgodnie z interesem publicznym, problemu wiejskich spłat rodzinnych.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ PRODUKCYJNA PRZYSZŁOŚCIĄ WSI POLSKIEJ

Polityka naszej partii zmierza do zbudowania ustroju socjalistycznego w mieście i na wsi, do zbudowania społeczeństwa bezklasowego.

XII Plenum Komitetu Centralnego raz jeszcze podkreśliło, że władza ludowa będzie okazywała systematyczną pomoc spółdzielniom produkcyjnym i innym formom zespołowego działania rolników, które ułatwiają rzeszom chłopskim dobrowolne przechodzenie na tory gospodarki spółdzielczej.

Państwo ludowe pomaga spółdzielniom produkcyjnym, przyznając im znaczne ulgi w podatku gruntowym i dostawach obowiązkowych, oddając im bezpłatnie w użytkowanie tysiące budynków i kilkadziesiąt tysięcy ha ziemi, opłacając ze środków budżetowych agronomów w spółdzielniach o areale ponad 200 ha lub agronomów rejonowych obsługujących kilka spółdzielni o areale poniżej 200 ha, udzielając spółdzielniom produkcyjnym 25% rabatu od opłat za usługi POM.

Spółdzielnie produkcyjne korzystają z prawa pierwszeństwa przy zakupie deficytowych maszyn i materiałów, uzyskują też w zasadzie pełne pokrycie swych potrzeb kredytowych na cele inwestycyjne.

Z budżetu państwa pokrywane są wydatki na utrzymanie powiatowego, wojewódzkiego i centralnego aparatu samorządu spółdzielczego, podobnie jak aparatu kółek rolniczych.

Członkowie spółdzielni produkcyjnej i ich rodziny korzystają z bezpłatnej pomocy państwowej służby zdrowia.

Spokojnie i rzeczowo wyjaśniamy i będziemy cierpliwie wyjaśniać rzeszom chłopskim, że partia propaguje i popiera rozwój spółdzielni produkcyjnych, aby:

— osiągnąć szybszy wzrost produkcji rolniczej w oparciu o wielką, zmechanizowaną gospodarkę zespołową,
— szybciej podnosić stopę życiową mas chłopskich, stanowiących przecież ponad 40% ogółu ludności naszego kraju,
— ulżyć rzeszom chłopskim w ich ciężkiej pracy, ograniczając wysiłek fizyczny rolnika przez szerokie zastosowanie nowoczesnych maszyn i wykorzystanie techniki niedostępnej dla gospodarstw indywidualnych,
— zlikwidować wyzysk chłopów małorolnych, którzy w ramach gospodarki indywidualnej często stają się obiektem eksploatacji ze strony kułaków i kombinatorów,
— zapewnić lepsze warunki do podnoszenia kultury wsi i wychowania młodzieży,
— stworzyć możność planowego, stopniowego odpływu nadwyżek siły roboczej ze wsi do przemysłu i innych działów gospodarki narodowej bez podrywania siły produkcyjnej rolnictwa,
— ująć całą gospodarkę rolną w ramy gospodarki planowej, zgodnie z interesami zarówno chłopów, jak i całego społeczeństwa,
— zbudować na wsi, podobnie jak i w mieście, społeczeństwo bezklasowe.

Rozwój spółdzielczości produkcyjnej jest prawidłowością budownictwa socjalistycznego i kardynalnym warunkiem szybkiego postępu gospodarczego i kulturalnego wsi. Dowodzi tego doświadczenie setek milionów chłopów na ogromnej przestrzeni dwu kontynentów od Łaby do Rzeki Czerwonej.

Partia zwalcza i będzie zwalczać teoryjki rewizjonistyczne skierowane przeciw spółdzielczości produkcyjnej i idealizujące gospodarkę indywidualną.

Partia nasza propagując rozwój spółdzielczości produkcyjnej podkreśla, że rozwój ten musi być zgodny z wolą samych chłopów, a naruszenie zasady dobrowolności przynosi w rezultacie szkody spółdzielniom i państwu.

W ciągu ostatnich kilku lat zlikwidowaliśmy dawną praktykę różnego rodzaju nacisków administracyjnych. Chłopi wiedzą o tym, że wola ich jest szanowana, dlatego też wbrew proroctwom różnych panikarzy ponowne jasne sformułowanie przez I sekretarza Komitetu Centralnego programowego stanowiska partii w sprawie spółdzielczości produkcyjnej wcale nie osłabiło wysiłku produkcyjnego chłopów gospodarujących indywidualnie. Świadczą o tym w ostatnich miesiącach rosnące zakupy nawozów sztucznych, wzrost zakupu materiałów budowlanych przez wieś, rosnące zapotrzebowanie chłopów na kredyty inwestycyjne itp. fakty.

Propaganda partyjna i prasa, zwłaszcza rolnicza, powinny systematycznie, spokojnie i umiejętnie popularyzować osiągnięcia istniejących dobrych spółdzielni produkcyjnych i poważne podniesienie się stopy życiowej rodzin spółdzielczych.

Jak już wspomniałem, spółdzielnie produkcyjne w roku 1958 mogą się

pochwalić poważnymi sukcesami zwłaszcza w produkcji zbóż, co zasługuje tym bardziej na podkreślenie, że w spółdzielniach na każde 100 ha użytków rolnych przeciętnie pracuje blisko dwa razy mniej rolników niż w gospodarstwach indywidualnych.

Już choćby ten fakt świadczy o tym, jak poważne rezerwy siły roboczej na wsi można będzie znaleźć i stopniowo wykorzystać w innych działach gospodarki narodowej, w miarę stopniowego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Obok popularyzowania dorobku naszych przodujących spółdzielni należy studiować i zapoznawać masy chłopskie z doświadczeniami bratnich krajów, a zwłaszcza z ostatnimi doświadczeniami i szybkim rozwojem spółdzielni produkcyjnych w NRD i Czechosłowacji.

Informacje, jakie uzyskujemy z NRD i Czechosłowacji, wskazują, że w tych bratnich krajach osiągnięto w ostatnich latach szybki wzrost spółdzielni produkcyjnych bez zahamowania tempa wzrostu produkcji rolnej.

Władze państwowe w NRD i Czechosłowacji udzieliły spółdzielniom produkcyjnym poważnej pomocy finansowej w celu stworzenia niezbędnej bazy dla gospodarki zespołowej i należytego zaopatrzenia nowych spółdzielni produkcyjnych w maszyny i urządzenia.

Nie jesteśmy tak bogaci, jak zachodni czy południowy nasz sąsiad, ale w każdym razie rozwijamy się dość szybko i stopniowo możemy odkładać pewne rezerwy dla użycia ich wówczas, gdy chłopi w szerszym zakresie zaczną organizować wielką gospodarkę zespołową.

Kraj nasz, który znaczną część importowanego zboża nabywa w krajach kapitalistycznych, musi szczególnie dbać o to, aby nie dopuścić nawet do przejściowego obniżenia produkcji rolniczej, ale na odwrót, zapewnić stały, nieprzerwany wzrost tej produkcji.

My, komuniści, jesteśmy pewni, że spółdzielczość produkcyjna — to przyszłość wsi polskiej, że wcześniej czy później masy chłopskie dojdą do przekonania o wyższości tej formy gospodarowania i celowości zrzeszenia się we wspólnotę spółdzielczą.

SPOŁECZNO-GOSPODARCZA INICJATYWA WSI

Wielostronna pomoc państwa dla rolnictwa splatać się musi z rozwojem społeczno-gospodarczej inicjatywy samej wsi, co jest niezwykle istotnym warunkiem realizacji naszych zamierzeń produkcyjnych.

W rozwijaniu tej inicjatywy, w nadawaniu jej właściwego kierunku i właściwych form organizacyjnych wielka rola przypada kółkom rolniczym.

Kółka rolnicze w coraz szerszym zakresie rozprowadzają między swych członków kwalifikowany materiał siewny i hodowlany, organizują bloki nasienne i reprodukcję nasion, prowadzą akcję zakładania sadów i zaopatrzenia swych członków w drzewka owocowe, organizują zbiorową walkę ze szkodnikami i chorobami roślin.

Kółka rolnicze prowadzą coraz szerszą propagandę wiedzy i kultury rolniczej.

Najbardziej powszechnymi formami tej działalności są pogadanki rolnicze, prowadzenie przysposobienia rolniczego wśród młodzieży wiejskiej, zakładanie poletek doświadczalnych, organizowanie konkursów uprawy

roślin przemysłowych i hodowli zwierzęcej, pokazów w zakresie prawidłowego żywienia zwierząt hodowlanych itp.

Kółka rolnicze powinny ułatwiać wprowadzenie w sposób powszechny postanowień władz naczelnych i rad narodowych mających na celu ochronę interesu społecznego i gospodarczego w rolnictwie.

Odnosi się to do takich zadań, które każde gospodarstwo rolne musi wykonywać zarówno w interesie własnym, jak i sąsiadów, jak na przykład obowiązek prowadzenia walki z chorobami i szkodnikami roślin, chwastami, z chorobami zwierząt, obowiązek konserwacji urządzeń melioracyjnych przez każdego użytkownika itd. Przy czym sfera działania kółek rolniczych w tym zakresie powinna ulegać stopniowemu rozszerzaniu ze względu na to, że gospodarka narodowa, jak również poszczególni chłopi, ponoszą duże straty na skutek niedbalstwa niektórych rolników.

Coraz większym zainteresowaniem członków kółek rolniczych cieszą się zespoły maszynowe.

Przezwyciężając niezdrowe tendencje do organizowania zespołów o bardzo nielicznym składzie spośród zamożniejszych chłopów liczących na zyski z wypożyczania maszyn biedniejszym chłopom, członkowie kółek rolniczych coraz częściej wypowiadają się za zakupem maszyn, które powinny stanowić własność całego kółka.

W wielu rejonach kraju szeroko rozwinęły się zespoły produkcji materiałów budowlanych.

Zespoły te stanowią dzisiaj bardzo ważny czynnik ułatwiający chłopskie budownictwo gospodarcze i mieszkaniowe.

Można by mnożyć przykłady pozytywnej, wielostronnej działalności kółek rolniczych.

Niepokojący jednak jest fakt, że część kółek jest mało aktywna i nie otrzymuje należytej pomocy ze strony związków kółek rolniczych i rad narodowych.

Obok tego podkreślić należy słaby rozwój kółek rolniczych na terenach Ziem Zachodnich, chociaż ostatnio również i tam ruch „kółkowy" coraz bardziej znajduje zrozumienie wśród chłopów.

Należy się spodziewać, że zapowiedziany na maj br. zjazd kółek rolniczych dokona wszechstronnej oceny dorobku tej organizacji i określi zadania, metody i formy pracy, które pozwolą kółkom odegrać dużą rolę w walce o przyspieszenie rozwoju gospodarczego i kulturalnego wsi polskiej.

Coraz większy wpływ na wzrost produkcji w gospodarce chłopskiej odgrywać zaczynają różne formy spółdzielczości wiejskiej, której działalność rozszerza się poza strefę obrotu towarowego, stając się często bezpośrednim współorganizatorem produkcji rolnej.

Reaktywowana spółdzielczość mleczarska zrzesza obecnie 317 tys. członków w 654 spółdzielniach mleczarskich z prawie 17 tys. punktów skupu mleka.

Spółdzielnie docierają z fachową pomocą do setek tysięcy gospodarstw chłopskich.

Działalność spółdzielni mleczarskich rozszerza się obecnie na zaopatrywanie swoich członków w pasze, prowadzenie kontraktacji materiału hodowlanego i zaopatrywanie w ten materiał gospodarstw pragnących poszerzyć lub ulepszyć swoją hodowlę.

Spółdzielczość ogrodnicza zrzesza 110 tys. członków w 135 spółdziel-

niach; poza skupem warzyw i owoców oraz ich przetwórstwem rozwija działalność w zakresie poradnictwa fachowego, uczestniczy w zaopatrywaniu w bardziej wyspecjalizowane środki produkcji, nasiona i środki ochrony roślin, pomaga w budowie zbiorowych chłopskich przechowalni, suszarni i drobnych przetwórni warzyw i owoców, pomaga w rozwijaniu sadownictwa itd.

Również spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu coraz bardziej konkretnie zajmuje się problemami produkcji chłopskiej.

Gminne spółdzielnie angażują agronomów do rozwijania poradnictwa fachowego przy sprzedaży nawozów sztucznych i nasion, organizują wypożyczalnie maszyn i narzędzi rolniczych, a ponadto rozwijają działalność usługową, posiadającą wielkie znaczenie dla kobiet obarczonych obowiązkami w gospodarstwie rolnym i równocześnie w gospodarstwie domowym.

Gminne spółdzielnie organizują łaźnie, pralnie, wypożyczalnie różnych przedmiotów gospodarstwa domowego, prowadzą kursy gotowania, kroju i szycia itp.

2.537 gminnych spółdzielni, które posiadają przeszło 46 tys. sklepów i różnych punktów sprzedaży, ponad 20 tys. punktów skupu oraz kilka tysięcy różnych zakładów przetwórczych, skupia 3.350 tys. członków. Stanowią one wielką spółdzielczą organizację chłopską, bez której trudno sobie dzisiaj wyobrazić wieś polską.

Partia będzie wszechstronnie pomagać chłopom w rozwijaniu prostych form kooperacji, przyzwyczajających chłopów do wspólnego, zespołowego działania i wykazujących w praktyce, ile korzyści daje im to zespołowe, gromadzkie działanie.

Szczególnie duże znaczenie może mieć rozwój zespołów maszynowych, uprawowych, hodowlanych i łąkarskich oraz spółek wodnych pod warunkiem, że rozumna praca partii i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego zapewni w kółkach i zespołach decydujący wpływ chłopów mało- i średniorolnych.

PRZEGRUPOWANIA W UKŁADZIE KLASOWYM

Polityka naszej partii zmierza do zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, uwzględniając konkretną sytuację naszego kraju, licząc się z interesami i stopniem świadomości mas chłopskich, które tylko stopniowo i pod wpływem klasy robotniczej mogą dojrzeć do przyjęcia socjalistycznych form gospodarki.

Przemysł socjalistyczny, zwłaszcza w okresie po VIII Plenum, poważnie zwiększył wysiłek, aby poprawić zaopatrzenie gospodarki chłopskiej w maszyny, narzędzia rolnicze, nawozy i materiały budowlane.

Polityka państwa ludowego sprzyja podnoszeniu produkcji rolnej oraz podnoszeniu stopy życiowej mas chłopskich.

Według niedawno opublikowanego komunikatu Głównego Urzędu Statystycznego wzrost realnych dochodów gospodarstw chłopskich za ostatnie 3 lata szacowany jest na 26%.

Z powyższego wynika, że tempo wzrostu realnych dochodów chłopów pracujących zbliżone jest, a nawet lekko przekracza tempo wzrostu realnych płac robotniczych, które według obliczeń GUS w roku 1958 były średnio o 24,8% wyższe niż w roku 1955.

Masy chłopskie widzą ogromną poprawę swego położenia socjalnego i materialnego w porównaniu z sytuacją, jaka panowała w okresie rządów burżuazji, oraz fakt szczególnie szybkiej i systematycznej poprawy w latach ostatnich.

Polityka władzy ludowej znajduje poparcie mas chłopskich i stwarza dobry grunt do dalszego zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Zaufanie mas chłopskich do polityki naszego rządu wpływa na wzrost produkcji rolnej i dobre zaopatrzenie miast w produkty rolne, co z kolei wpływa na pogłębienie wśród klasy robotniczej przekonania o słuszności naszej polityki rolnej, liczącej się zarówno z interesami chłopów pracujących, jak i klasy robotniczej.

Nasz rząd ludowy stara się przy pomocy środków ekonomicznych i organizacyjnych wpływać na możliwie szybki wzrost produkcji we wszystkich grupach gospodarstw chłopskich, ale politycznie opieramy się tylko na chłopach mało- i średniorolnych zwalczając eksploatacyjne zapędy kułaków.

W ciągu lat władzy ludowej nastąpiły głębokie przegrupowania w układzie klasowym na wsi polskiej.

Poważnie wzrosła liczba robotników i pracowników sektora uspołecznionego mieszkających na wsi, a w związku z tym powstają bardziej pomyślne warunki obiektywne do krzewienia naszej socjalistycznej ideologii wśród mas chłopskich.

Poważnie wzrosła i nadal szybko rośnie liczba chłopów, którzy mają własne gospodarstwa, lecz główne dochody czerpią ze stałej pracy pozarolniczej w przemyśle, budownictwie itd.

Większość gospodarstw rolnych figurujących w statystyce jako małorolne i karłowate stanowią takie właśnie gospodarstwa robotników-chłopów, a sytuacja tych gospodarstw bardzo niewiele przypomina dawną sytuację gospodarstw biedoty.

Niewątpliwie zmniejszyła się poważnie liczba gospodarstw kułackich, tj. czerpiących większość lub poważną część swych dochodów z wyzysku cudzej pracy.

Według danych spisu czerwcowego z 1958 r. tylko 29 tys. gospodarstw chłopskich posiadało areał powyżej 20 ha. Szacuje się, że większość gospodarstw tej grupy korzysta stale z pracy najemnej lub eksploatuje biedotę w formie różnego rodzaju odrobków. W roku bieżącym władze finansowe zaliczają do dwu najwyższych grup podatkowych około 89 tys. gospodarstw.

Znaczną część z nich stanowią gospodarstwa kułackie.

Według obliczeń Instytutu Ekonomiki Rolnej szacuje się liczbę pracowników najemnych zatrudnionych stale w gospodarstwach indywidualnych na dwadzieścia kilka tysięcy.

W większości wypadków chodzi tu o robotników zatrudnionych w gospodarstwach kułackich.

Dziesięć lat temu liczba robotników rolnych zatrudnionych w gospodarstwach indywidualnych (głównie kułackich) szacowana była na 117 tys.

Nie mamy dokładnych danych statystycznych i szacunek liczby gospodarstw kułackich może być bardzo niedokładny. Sądzę jednak, że nie popełnimy poważnego błędu, jeśli przyjmiemy, że liczba tych gospodarstw w ciągu minionego dziesięciolecia znacznie się zmniejszyła i wynosi około 2% ogólnej liczby gospodarstw chłopskich.

Rzecz jasna, że średni areał gospodarstw kułackich jest kilkakrotnie wyższy od średniego areału pozostałych gospodarstw chłopskich, wyższy też jest wskaźnik produkcji towarowej gospodarstw kułackich, z wyjątkiem gospodarstw podupadłych.

Instytut Ekonomiki Rolnej szacuje, że w roku 1958 produkcja towarowa gospodarstw kułackich wynosiła około 8% całej produkcji towarowej wszystkich gospodarstw chłopskich.

Na pewno nie leży w interesie państwa i mas pracujących, aby powtarzać stare błędy, dopuścić do poważnego ograniczania produkcji gospodarstw kułackich i pogorszenia zaopatrzenia rynku w artykuły rolne.

Zainteresowani jednak jesteśmy w tym, aby zwalczać tendencje spekulanckie i eksploatatorskie kułaków, ograniczyć ich wpływ na życie wsi, zapewnić ściągnięcie, zgodnie z przepisami prawa, wszystkich podatków i świadczeń należnych państwu od gospodarstw kułackich.

Centralną figurą na wsi jest obecnie średniak, który daje też większość chłopskiej produkcji towarowej. Nasza polityka ekonomiczna na wsi przede wszystkim musi się liczyć ze średniakiem i zmierzać do pozyskania jego zaufania i poparcia.

Oczywiście nie oznacza to, że możemy zapominać o interesach biedoty wiejskiej, której liczba wprawdzie maleje, ale w wielu rejonach stanowi jeszcze poważny odsetek ogółu gospodarstw chłopskich, wszędzie zaś jest warstwą szczególnie bliską klasie robotniczej i obiektywnie szczególnie zainteresowaną w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Raz jeszcze przypomnieć należy, że zdecydowana większość właścicieli małorolnych gospodarstw bądź członków ich rodzin na trwale wiążę swe losy z pracą w przemyśle czy budownictwie.

Nie można ich zatem zaliczać do biedoty wiejskiej, gdyż osiągają oni dochody nie niższe, ale często wyższe aniżeli gospodarstwa średniackie.

Stopa życiowa robotników-chłopów jest oczywiście z reguły wyższa od stopy życiowej robotników o podobnych kwalifikacjach.

Należy zaznaczyć, że dla tych małorolnych chłopów, którzy pragną przejść do stałej pracy poza rolnictwem, rozszerzają się coraz to nowe możliwości takiego zatrudnienia. Nadal przecież stwierdzamy pewien niedobór siły roboczej w budownictwie, przy sezonowych robotach w państwowych gospodarstwach rolnych czy w kopalniach.

Nie wykorzystywane są dotychczas szerokie możliwości uzyskania przez chłopów małorolnych pełnorolnego gospodarstwa na Ziemiach Zachodnich i północnych w zamian za karłowate gospodarstwa w Polsce centralnej czy południowej.

Dla takiej zamiany polityka naszego państwa stworzyła wyjątkowo korzystne warunki.

Niedostateczna musi być nasza praca polityczna i organizatorska w przeludnionych rejonach kraju, skoro efekty akcji przesiedleńczej są wciąż jeszcze skromne.

Istotną pomoc w poprawie sytuacji małorolnej biedoty wiejskiej w rejonach rolniczo przeludnionych stanowić mogą spółdzielnie produkcyjne prowadzące obok produkcji rolniczej również inne działy gospodarcze, pozwalające na pełne wykorzystanie nadmiaru siły roboczej.

Trwałe i pełne rozwiązanie problemu biedoty wiejskiej nastąpi wraz z pełnym rozwiązaniem problemu uspółdzielczenia wsi.

Zmierzając do tego celu, partia nasza analizuje konkretne kształtowanie się stosunków klasowych na wsi i oddziaływa na rozwój tych stosunków w imię interesów budownictwa socjalistycznego, w duchu sojuszu robotniczo-chłopskiego.

POZYSKIWAĆ DLA PARTII, INICJOWAĆ, POBUDZAĆ

Masy chłopskie coraz częściej patrzą na wiejską organizację partyjną jako na swego przyjaciela, doradcę i przewodnika.

Do wzrostu autorytetu wiejskich organizacji partyjnych w niemałym stopniu przyczynił się przebieg dyskusji przedzjazdowej.

W wielu wypadkach w toku dyskusji przedzjazdowej wiejskie organizacje partyjne nie tylko popularyzowały uchwały XII Plenum KC, ale również inicjowały podejmowanie przez wieś konkretnych zobowiązań w zakresie wzrostu produkcji, rozszerzania prac melioracyjnych, budowy szkół, remontu dróg, wyposażenia świetlic itp.

* * *

Członkowie partii w wielu rejonach wiejskich słabo uzbrojeni są w argumenty przeciw najrozmaitszym nieuzasadnionym pretensjom, skierowanym pod adresem państwa ze strony różnego rodzaju warchołów usiłujących wykorzystywać niedostateczną orientację i wąskoosobiste interesy drobnych posiadaczy.

Nasz aktyw partyjny, prasa i radio na pewno niedostatecznie wyjaśniają masom chłopskim, że lwią część ciężarów budżetowych i kosztów rozwoju naszej gospodarki narodowej niesie na swych barkach klasa robotnicza, która w związku z tym zasługuje na szczególny szacunek całego narodu.

Warto w tym miejscu raz jeszcze przypomnieć, że w okresie dzielącym nas od II Zjazdu bezpośrednie świadczenia wsi na rzecz państwa uległy poważnemu zmniejszeniu.

I tak:

— obowiązkowe dostawy zboża w latach 1954—1956 zmniejszone zostały o przeszło 500 tys. ton, następnie w roku 1957 o dalszych około 600 tys. ton, przy jednoczesnym podwyższeniu ceny wszystkich zbóż o 100% w 1957 r. oraz dodatkowo o 25% ceny żyta w 1958 r.,

— całkowicie zwolnione zostały od roku 1957 z dostaw obowiązkowych zbóż i ziemniaków gospodarstwa do 2 ha przeliczeniowych.

Udział obowiązkowych dostaw żywca w ogólnym skupie zmniejszył się w ciągu ostatnich lat z 49% na 22%.

W roku bieżącym nastąpiło podwyższenie ceny obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych średnio o 23% oraz zmniejszenie dostaw dla gospodarstw do 2 ha o 50%.

Chłopi już zareagowali na uchwały grudniowe o poprawie warunków skupu żywca w dostawach obowiązkowych zwiększeniem tych dostaw o około 28% w styczniu i w lutym br. w porównaniu z tym samym okresem ubiegłego roku, przy jednoczesnym wzroście towarowości produkcji hodowlanej, a zwłaszcza kontraktowanego bydła młodego, drobiu, jaj i mleka.

Od 1 stycznia 1957 r. — zgodnie z uchwałą VII Plenum Komitetu Centralnego — zniesione zostały obowiązkowe dostawy mleka.

W roku ubiegłym zostały prawie o 100% podniesione ceny obowiązkowych dostaw ziemniaków.

Wszystko to świadczy o tym, że partia zgodnie z zapowiedzią konsekwentnie przechodzi od dostaw obowiązkowych do wymiany opartej na cenach rynkowych.

W miarę wzrostu produkcji rolnej i nagromadzenia niezbędnych rezerw towarowych i środków finansowych przez państwo partia, w porozumieniu z ZSL, kontynuować będzie tę politykę aż do całkowitego zlikwidowania obowiązkowych dostaw, w drodze stopniowego zmniejszania świadczeń w naturze bądź ich zamiany na ekwiwalent pieniężny.

Przy wyjaśnianiu tych zagadnień szczególną uwagę należy skierować na pozyskanie poparcia ze strony nie tylko małorolnych, ale średniorolnych chłopów. Wskutek słabości pracy politycznej nasza baza organizacyjna wśród chłopów średniorolnych jest niezadowalająca.

Rzecz jasna, że trzonem naszych wiejskich organizacji partyjnych powinni być chłopi małorolni i proletariat wiejski, tak jak w organizacjach partyjnych w mieście jest i powinna być klasa robotnicza.

Jeżeli chcemy, żeby średniak wraz z biedotą i małorolnymi stanowił nasze oparcie w walce o wzrost produkcji rolnej i socjalistyczną przebudowę wsi, to musimy też w znacznie większym stopniu pozyskać chłopów-średniaków w szeregi naszej partii.

Dyskusja przedzjazdowa wykazała, że systematycznie zmienia się na naszą korzyść sytuacja polityczna na wsi.

Masy pracujących chłopów coraz przychylniej oceniają działalność wiejskich organizacji partyjnych, zwłaszcza ich poczynania w dziedzinie mobilizacji chłopów do podnoszenia produkcji rolnej, kultury i oświaty na wsi, w dziedzinie rozwoju działalności samorządnych chłopskich organizacji społeczno-zawodowych i spółdzielczych.

Organizacje partyjne na wsi przezwyciężają skutecznie pewną jednostronność w swej działalności, w której w poprzednich latach bardzo dużo miejsca zajmowały sprawy realizacji zobowiązań wsi wobec państwa, natomiast mało uwagi poświęcano codziennym, żywotnym sprawom wsi, związanym z produkcją indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Wielostronna, różnorodna aktywność społeczno-gospodarcza chłopów, przejawiająca się w działalności kółek rolniczych i spółdzielczości rolniczej, jest w coraz większym stopniu przedmiotem zainteresowań i treścią pracy wiejskich organizacji partyjnych.

Stoją one coraz częściej nie tylko na czele inicjatywy chłopów w rozwiązywaniu wielu spraw związanych z podnoszeniem produkcji rolnej i uruchamianiem poważnych jeszcze rezerw tkwiących w gospodarce chłopskiej, ale również oddziaływają na kierunek rozwoju kółek rolniczych, na przyciąganie i aktywizację w tych kółkach małorolnych i średniorolnych gospodarstw, na rozwijanie takich form zespołowej działalności (np. zespoły maszynowe), w których najbardziej zainteresowane są mniej zamożne gospodarstwa chłopskie.

Doświadczenie ostatnich dwóch lat potwierdziło duże znaczenie komitetów gromadzkich dla aktywizacji organizacji partyjnych na wsi.

Wokół komitetu gromadzkiego często już skupia się i wyrasta nowy aktyw działaczy partyjnych na wsi. W oparciu o ten aktyw komitety gromadzkie mogą skutecznie wpływać na właściwą działalność gromadzkich rad narodowych, kółek rolniczych i ogniw spółdzielczości rolniczej.

Ważnym zadaniem wiejskich organizacji partyjnych i instancji partyjnych w pracy na wsi powinno być usilne pobudzanie aktywności gospodarczej, politycznej i społecznej mas chłopskich przede wszystkim przez osobisty przykład zaangażowania się członków partii-chłopów w rozwiązywaniu codziennych, konkretnych spraw swej wsi i gromady.

Poważna rola przypada wiejskim organizacjom partyjnym w pracy nad przekształceniem wszystkich spółdzielni produkcyjnych i państwowych gospodarstw rolnych w nowoczesne, przykładowe, postępowe gospodarstwa rolne, wspomagające okoliczne gospodarstwa chłopskie i ściśle z nimi współpracujące.

W BRATERSKIEJ WSPÓŁPRACY Z ZSL

Najbliższym sojusznikiem wiejskich organizacji partyjnych powinno stać się wiejskie koło Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Braterska współpraca organizacji partyjnych i kół Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego na wsi jest niezbędnym warunkiem należytej realizacji zadań, jakie stawiamy przed rolnictwem. Współpraca ta jest też niezbędna w walce naszej partii z prawicą społeczną i elementami reakcyjnymi, wrogimi naszej partii i socjalizmowi.

Nie ma takiej dziedziny działalności naszych wiejskich organizacji partyjnych, w której współpraca z kołami Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego nie byłaby potrzebna i pożyteczna.

Ta współpraca i wzajemne zrozumienie się są szczególnie konieczne w zakresie pomocy dla zapewnienia prawidłowego rozwoju organizacji młodego pokolenia chłopów — Związku Młodzieży Wiejskiej.

Związek Młodzieży Wiejskiej jest ideowo-polityczną wychowawczą organizacją, w której powinni stawiać pierwsze samodzielne kroki i uczyć się działalności politycznej i gospodarczej młodzi chłopi i robotnicy rolni.

Od tego, w jakim stopniu wiejskie organizacje i instancje partyjne będą pomagać i troszczyć się o rozwój Związku Młodzieży Wiejskiej, w znacznym stopniu zależy napływ przodujących, młodych chłopów do naszych organizacji partyjnych i oddziaływanie naszej socjalistycznej ideologii na szerokie rzesze młodzieży wiejskiej.

Trzeba więc, aby nasze wiejskie organizacje partyjne wykazywały jak najwięcej troski i zapobiegliwości o rozwój Związku Młodzieży Wiejskiej i wszechstronną pracę ideowo-wychowawczą Związku Młodzieży Wiejskiej wśród mas młodzieży we wsiach, spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych.

Ze swej strony Związek Młodzieży Wiejskiej może i powinien okazywać rosnącą pomoc naszym wiejskim organizacjom partyjnym w rozwiązywaniu aktualnych zadań produkcyjnych i politycznych na wsi.

Na czołowych pozycjach walki o lepszą organizację pracy i pełną likwidację deficytów państwowych gospodarstw rolnych mogą i powinni znaleźć się obok starszych kadrowych robotników również członkowie Związku Młodzieży Wiejskiej.

Warto, aby nasi młodzi towarzysze ze Związku Młodzieży Wiejskiej przedyskutowali sprawę organizowania młodzieżowych spółdzielni produkcyjnych na bazie państwowych gospodarstw grupy „C", które z tych czy innych względów nie nadają się do dalszego prowadzenia ich przez państwo.

Instancje partyjne winny zachęcać Związek Młodzieży Wiejskiej do większej inicjatywy w zakresie propagandy stosowania nawozów sztucznych, zwłaszcza soli potasowych, urządzania poletek doświadczalnych oraz organizowania wspólnie z kółkami rolniczymi różnego rodzaju czynów chłopskich, jak naprawa dróg, mostów, urządzeń melioracyjnych, wyposażenie świetlic itp.

Wśród dwudziestu kilku tysięcy robotników i robotnic zajętych u bogatych gospodarzy na wsi znaczną część stanowią młodociani. Tymi młodymi robotnikami, którzy z racji swego rozproszenia i braku organizacji znajdują się w szczególnie trudnej sytuacji, powinny troskliwie i systematycznie opiekować się organizacje Związku Młodzieży Wiejskiej, niezależnie od obowiązków, jakie w tym zakresie spadają na Związek Zawodowy Robotników Rolnych.

Szczególnie doniosłym zadaniem Związku Młodzieży Wiejskiej jest systematyczna i umiejętna praca nad wyrywaniem mas młodzieży wiejskiej spod wpływu reakcyjnego kleru, szerzenie oświaty i postępowej ideologii, praca nad zdobyciem serc i umysłów młodzieży wiejskiej dla naszej wielkiej, socjalistycznej idei.

Związek Młodzieży Wiejskiej może i powinien stać się najbliższym sojusznikiem i pomocnikiem naszych wiejskich organizacji partyjnych w walce o lepsze socjalistyczne jutro wsi i całego kraju.

Jeżeli nasze wiejskie organizacje partyjne we wsiach, państwowych gospodarstwach rolnych i spółdzielniach produkcyjnych będą coraz bardziej aktywne i w codziennej systematycznej pracy będą umiejętnie współdziałały ze wszystkimi siłami społecznymi i demokratycznymi skupionymi we Froncie Jedności Narodu, to wielki program dalszego rozwoju rolnictwa i podniesienia warunków bytowych mas pracujących wsi, jaki sobie nakreśliliśmy na lata 1959—1965, zostanie wykonany.

Będziemy wytrwale pracować, aby rosła aktywność naszych wiejskich organizacji partyjnych i umacniał się ich autorytet wśród mas.

Budownictwo socjalistyczne na wsi jest nie tylko zadaniem wiejskich organizacji i instancji partyjnych, ale również zadaniem całej partii.

Cała partia powinna okazywać rosnącą pomoc naszym wiejskim organizacjom partyjnym i instancjom terenowym w walce o rozwiązanie zadań gospodarczych i organizacyjnych, których ogrom starałem się zilustrować szeregiem cyfr.

Charakter referatu wymaga częstego powoływania się na pozornie suche dane ilustrujące wzrost produkcji rolnej, wzrost wydajności pracy, wzrost inwestycji z własnych środków chłopskich, wzrost plonów w spółdzielniach produkcyjnych itd. My, komuniści, nie zapominamy i nigdy nie powinniśmy zapominać o tym, że za cyframi kryje się ogromny wysiłek produkcyjny milionów chłopów, setek tysięcy robotników rolnych, wielu tysięcy pracowników służby rolnej i placówek naukowych. Z wdzięcznością i głębokim wzruszeniem myślimy o ich pracy, tak doniosłej dla dobra i rozkwitu wsi polskiej i całego narodu.

Patriotyczna postawa, ofiarna praca i zaufanie mas chłopskich i robotniczych do polityki władzy ludowej stanowią dla naszej partii szczególnie ważną gwarancję, że wielkie plany szybkiego rozwoju naszej ojczyzny nie są tylko marzeniem, że partia na czele mas i wraz z masami wcieli te plany w życie.

Problem dobrowolnego przejścia milionów rozproszonych, indywidualnych gospodarstw chłopskich na tory wielkiej, zespołowej, socjalistycznej gospodarki rolnej jest niewątpliwie jednym z najtrudniejszych ze wszystkich problemów, jakie musi rozwiązać nasza partia.

Nie zapominamy o tym, że problem ten powinniśmy rozwiązać tak, aby nie zahamować systematycznego wzrostu produkcji rolnej, niezbędnego dla pokrycia rosnących potrzeb narodu.

Nasza wielka, mężna, zahartowana w bojach partia, która już tyle trudnych zadań rozwiązała, niewątpliwie rozwiąże również trudne zadanie wzrostu produkcji rolnej do poziomu przewidzianego we wskaźnikach planu na lata 1959—1965 i znacznie trudniejsze zadania zbudowania spółdzielczej, socjalistycznej wsi. Rozwiążemy te zadania, bo kierujemy się nieomylnie nauką Marksa i Lenina, bo korzystamy z doświadczeń i pomocy bratnich partii komunistycznych, bo daliśmy skuteczny odpór rewizjonistom i dogmatykom, przegrupowaliśmy i skonsolidowaliśmy swe szeregi na słusznej platformie politycznej, znajdującej poparcie w najszerszych masach, bo ku nowym wyższym etapom socjalistycznego rozwoju naszej ojczyzny idziemy skupieni wokół Komitetu Centralnego, ożywieni jedną komunistyczną wolą i jedną niewzruszoną wiarą w zwycięstwo.

Zmiany w statucie partii

Referat towarzysza ROMANA ZAMBROWSKIEGO

Towarzysze Delegaci!

Jest rzeczą znamienną, że na porządku dziennym każdego ze zjazdów naszej partii znajdują się sprawy statutu partyjnego. Wynika to z konieczności stałego doskonalenia pracy partii, nieodzownego dla pomyślnej realizacji jej polityki. Wynika to z faktu, że normy organizacyjne, zapisane w statucie, nie są czymś niezmiennym i zastygłym, że każdy nowy etap w życiu kraju i partii wymaga tych czy innych korektur reguł życia partyjnego.

Omawiając projekt zmian i poprawek w statucie partii, przedstawiony III Zjazdowi do zatwierdzenia, nie można ograniczyć się jedynie do porównania starego i nowego tekstu statutu. Proponowane zmiany bowiem nie odzwierciedlają w pełni rzeczywistego procesu rozwojowego, który dokonał się w partii. Proces ten został zapoczątkowany na krótko przed II Zjazdem; w dokumentach i uchwałach naszej partii poczynając od II Zjazdu, w uchwałach III Plenum KC, VII Plenum KC znajduje swe odbicie narastająca w partii świadomość, jak nieodzowne jest dokonanie gruntownych przemian w życiu partii.

Momentem przełomowym, od którego datuje się nowy okres rozwoju partii, było VIII Plenum KC. Cechą tego nowego okresu jest stopniowe wdrażanie partii do stosowania w praktyce leninowskich zasad życia wewnętrznego partii, jako nieodzownego warunku wcielania w życie jej nowej, słusznej polityki.

Doniosły wpływ na cały rozwój naszej partii miał XX Zjazd KPZR, konsekwentne wcielanie w życie jego uchwał i ogromny zasób doświadczeń nagromadzonych przez KPZR w okresie między jej XX a XXI Zjazdem.

Stosunkowo niewielkie zmiany w statucie przy tak istotnych zmianach w praktyce życia naszej partii tłumaczyć należy tym, że w okresie poprzednim nie przestrzegaliśmy w pełni leninowskich zasad, pomimo że na tych zasadach oparty był statut naszej partii od początku jej istnienia — zarówno statut PZPR, uchwalony przed 10 laty na Kongresie Zjednoczeniowym, jak i wcześniej jeszcze statut PPR; leninowskie zasady organizacyjne odziedziczyła partia nasza w spadku po swej bohaterskiej poprzedniczce, Komunistycznej Partii Polski, której czterdziestolecie obchodziliśmy niedawno.

Jednym z podstawowych warunków spełnienia przez partię jej historycznej roli jest osiągnięcie zgodności między słowem a czynem, między

zapisanymi w statucie zasadami a praktyczną działalnością partii. Dlatego też punktem wyjścia naszej dyskusji wokół projektu zmian i poprawek w statucie musi być konfrontacja rzeczywistego stanu partii oraz jej żywej działalności z zapisanymi w statucie zasadami, jak również wypracowanie wniosków i reguł, które pomogą partii stale podnosić poziom jej pracy i uczynić ze statutu nienaruszalne prawo życia partyjnego.

Całokształt zagadnień rozwoju ideologicznego i politycznego partii, jako awangardy mas pracujących i kierowniczej siły państwa ludowego, został już omówiony przez tow. Gomułkę w referacie sprawozdawczym KC.

Z tą problematyką łączą się też zwięzłe sformułowania nowego wstępu do statutu, który przedstawia najważniejsze założenia i cele programowe partii.

Wypada więc ograniczyć się do omówienia zagadnień życia wewnętrznego partii w aspekcie głównych zasad zawartych w przedstawionym Zjazdowi projekcie statutu.

Główny sens zwrotu dokonanego w polityce partii po VIII Plenum — to przywrócenie naderwanej poprzednio więzi między partią a masami i ugruntowanie na tej bazie kierowniczej roli partii w całym życiu kraju.

Polityka ta wywiera decydujący wpływ na rozwój samej partii, jej życia wewnętrznego, na kształtowanie metod jej działalności politycznej i organizacyjnej wśród mas.

Mamy już poza sobą pierwszy najtrudniejszy okres. Najtrudniejszy — gdyż partia dokonywała zmian w swej polityce w skomplikowanej sytuacji: po pierwsze — pod ogniem aktywizujących się sił reakcji, po drugie — w niełatwej sytuacji wewnątrzpartyjnej, gdy skrzydło rewizjonistyczne atakowało marksistowsko-leninowskie podstawy ideologiczne partii i samą zasadę kierowniczej roli partii, a z drugiej strony skrzydło dogmatyczno-sekciarskie siało nieufność do nowej polityki partii.

Szczególnie niebezpieczne dla praktycznej działalności partii były fałszywe, rewizjonistyczne teorie w sprawie kierowniczej roli partii w państwie demokracji ludowej i w społeczeństwie budującym socjalizm. Nosiciele poglądów rewizjonistycznych negowali bowiem prawo partii do jakiegokolwiek bezpośredniego wpływu na aparat państwowy i gospodarczy, do wpływu na decyzje organów państwowych w sprawach istotnych dla rozwoju kraju, danego terenu czy przedsiębiorstwa. Negując kierowniczą rolę partii, rewizjoniści atakowali same podstawy demokracji socjalistycznej, okazując tym samym walną pomoc siłom reakcyjnym stawiającym na tzw. drugi etap.

Rewizjonizm, czy też jawne likwidatorstwo głoszone przez renegatów — były pożywką, na której utrzymywały się tendencje dogmatyczne grożące nawrotem do starych metod komenderowania i administracyjnego nacisku.

Partia niemałym nakładem sił i cierpliwą pracą wewnętrzną przezwyciężyła zamęt spowodowany w wielu ogniwach partii wskutek działalności rewizjonistów, jak również dogmatyków, i odzyskała wewnętrzną prężność i zwartość szeregów oraz kierowniczy wpływ na główne dziedziny życia kraju.

Obecnie zarówno ogólna sytuacja polityczna w kraju, jak i sytuacja wewnątrzpartyjna przedstawia się pomyślnie. Osiągnęliśmy stabilizację polityczną i wzrost zaufania do partii w społeczeństwie, wewnątrz zaś

partii — konsolidację, wzrost aktywności politycznej. Tym bardziej więc aktualna i nieodzowna dla dalszego marszu naprzód jest sprawa pełnego przestrzegania w życiu zasad statutowych. W obecnych warunkach ideologiczna, polityczna i organizacyjna treść zawarta w statucie powinna stanowić skuteczne uzbrojenie partii w przezwyciężaniu do konca wpływów i tendencji rewizjonistycznych jako głównego niebezpieczeństwa, jak również tendencji sekciarsko-dogmatycznych.

Zmiany i poprawki w statucie, przedstawione III Zjazdowi do zatwierdzenia, mają na celu mocniejsze uwypuklenie podstawowych leninowskich zasad statutu, jak również uwzględnienie istotnych zmian, jakie w praktyce partii nastąpiły w okresie od II Zjazdu, a zwłaszcza po VIII Plenum, i dowiodły swej słuszności. Były one dość szeroko oświetlone w dyskusji przedzjazdowej, wewnątrz partii oraz na łamach prasy, dlatego zatrzymam się tylko nad sprawami najbardziej istotnymi dla dalszego rozwoju organizacyjnego partii.

OBOWIĄZKI CZŁONKA PARTII

Kluczową sprawą, która wysuwa się na czoło, już w § 1 statutu partii, jest sprawa członkostwa.

Jest rzeczą naturalną, że w warunkach, gdy partia skrytykowała i odrzuciła dawne, administracyjne wypaczenia w metodach swego działania wśród mas, wysuwając na czoło metody politycznego oddziaływania siłą argumentu i własnego przykładu — muszą rosnąć wymagania wobec członka partii, muszą zaostrzać się kryteria przyjmowania do partii.

Partia nasza jest partią masową, milionową i taką być powinna. Jako partia rządząca i ponosząca odpowiedzialność za wszystko, co się w kraju dzieje, musi ona mieć swe organizacje, swoje komórki we wszystkich ważniejszych zakładach pracy, w instytucjach, organach władzy, na wsi, w uczelniach, szkołach — słowem w całym organiźmie życia narodu polskiego, wszędzie gdzie się ono tworzy i rozwija.

Jednakże nie sama liczebność szeregów partyjnych rozstrzyga o sile oddziaływania i zasięgu wpływów partii. Jej masowość stanowi tylko jeden z warunków sprawowania przez partię kierowniczej roli w różnorodnych dziedzinach życia kraju.

Wielkością rozstrzygającą o sile partii jest jakość jej członków. Jakość to znaczy przede wszystkim postawa polityczna, ideowość, autorytet i zaufanie w swoim środowisku, gotowość do walki o hasła i cele partii.

Doświadczenia ostatnich lat, a zwłaszcza doświadczenie momentów trudnych, wystawiających całą partię na próbę, wykazały dobitnie, że w naszej polityce organizacyjnej nie zwracaliśmy należytej uwagi na jakość przybywających do naszych szeregów ludzi.

W rezultacie znalazło się w partii sporo „martwego balastu", ludzi biernych, mało świadomych, zacofanych, nieraz ideowo obcych, ludzi traktujących legitymację partyjną jako szczebel na drabinie służbowej kariery.

Weryfikacja członków partii po X Plenum KC — pierwsza od chwili Zjednoczenia — uwolniła nasze szeregi od z górą dwustu tysięcy ludzi.

Nie ma tu potrzeby powracać do oceny wyników weryfikacji — dokonał jej tow. Gomułka w referacie sprawozdawczym. Wypada jednak stwierdzić jedno: problemu jakościowego składu partii nie da się rozwiązać przez jednorazową, nawet najlepiej przeprowadzoną kampanię. Jest

to sprawa długofalowej, systematycznej pracy wszystkich instancji i organizacji partyjnych, a zwłaszcza najbardziej dojrzałego aktywu, tworzącego komunistyczny trzon partii.

Jest to sprawa prawidłowego jakościowo wzrostu szeregów partyjnych, któremu powinno towarzyszyć stopniowe odpływanie od nich resztek „martwego balastu".

Jest to również sprawa zaostrzenia kryteriów członkostwa partii.

W jaki sposób odpowiadają tej potrzebie zmiany proponowane w statucie?

Chciałbym zwrócić uwagę przede wszystkim na to, że na czoło kryteriów przyjmowania w poczet członków partii wysuwamy sprawę przekonań — poglądów zgodnych z ideowymi założeniami naszego ruchu.

„*W poczet członków partii* — głosi § 4 projektu statutu — *przyjmuje się w trybie indywidualnym ludzi pracy o poglądach zgodnych z ideami socjalizmu i celami partii, wyróżniających się postawą moralną i aktywnością społeczną, cieszących się zaufaniem swego środowiska, oddanych sprawie socjalizmu i pragnących realizować politykę partii*".

Paragraf ten uwzględnia również — naszym zdaniem — liczne wnioski zgłaszane w toku dyskusji, domagające się podkreślenia czynnego udziału członka partii w pracy partyjnej, w realizacji naszych uchwał.

Po drugie — akcentując wysokie wymagania przy przyjmowaniu do partii, projekt w specjalnym paragrafie podkreśla swobodę opuszczania szeregów partyjnych z własnej woli członka partii.

„*Członek partii* — mówi § 8 projektu — *który chce wystąpić z partii, zwraca się do swojej organizacji partyjnej o skreślenie go z listy członków*".

W stosunku do ludzi, którzy nie prowadzą wobec partii i władzy ludowej szkodliwej działalności, skreślenie z listy członków nie może pociągać żadnych konsekwencji w ich pracy zawodowej.

Podniesienie wymagań wobec członków partii zawarte jest również w tej części statutu, która omawia szeroki zakres ich obowiązków.

Projekt statutu podkreśla, że „członek partii winien być świadomy swoich obowiązków wobec partii i sumiennie je wykonywać".

Równocześnie jednak wiadomo, że poziom pracy politycznej i organizacyjnej w naszych organizacjach partyjnych nie zawsze stwarzał warunki po temu, by każdy członek mógł wypełniać obowiązki zawarte w statucie.

Rzecz w tym, że zwiększając wymagania wobec członków partii musimy równocześnie tak organizować pracę partyjną, aby zapewnić każdemu członkowi partii odpowiednie pole działania.

Jest zjawiskiem pozytywnym wzmożona troska aktywu o wciąganie coraz większej liczby członków partii do aktywnej działalności.

W projekcie uzupełnień do paragrafu określającego obowiązki członka partii wprowadziliśmy nowy punkt o obowiązku udziału w pracy jednej z organizacji społecznych skupiających w swych szeregach bezpartyjnych. Odpowiada on nowym politycznym metodom pracy partyjnej i zadaniom organizacji podstawowej, która powinna dążyć do jak najbliższego powiązania się z bezpartyjnymi, ze swoim środowiskiem, do kształtowania kierunku działalności związków zawodowych, rad robotniczych, związków młodzieży, organizacji spółdzielczych, kółek rolniczych, organizacji kobiecej, stowarzyszeń kulturalnych itd. Działalność członka

partii w organizacjach społecznych — to właśnie owa konkretna działalność wśród mas, działalność widoczna dla bezpartyjnych, poddana ich ocenie i wpływająca na świadomość i postawę mas.

Punkt ten spotkał się w trakcie dyskusji przedzjazdowej z dużym zainteresowaniem i aprobatą, w wielu wypadkach już z praktyczną realizacją.

Dyskusja przedzjazdowa potwierdziła w ogromnej większości głosów słuszność obranego w projekcie kierunku; większość poprawek zgłoszonych w sprawie członkostwa partii zmierza właśnie do zaostrzenia jego kryteriów i zwiększenia wymagań. Niektóre głosy wybiegały nawet zbyt daleko naprzód, zwłaszcza jeśli idzie o kryteria światopoglądowe.

Niesłuszne wydają się w szczególności te głosy, które żądają od kandydata na członka partii uprzedniego opanowania zasad marksizmu-leninizmu czy też wyzbycia się wierzeń religijnych. Byłyby to w dzisiejszej naszej sytuacji warunki hamujące zdrowy wzrost szeregów partyjnych. To właśnie partia, jej organizacje podstawowe winny być dla każdego nowo wstępującego do naszych szeregów szkołą marksizmu-leninizmu, w której zdobywa się dojrzałość polityczną, w której członków partii wychowujemy w duchu naukowego, laickiego światopoglądu.

CENTRALIZM DEMOKRATYCZNY — NACZELNĄ ZASADĄ ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO PARTII

Następnym, kluczowym zagadnieniem projektu statutu jest zasada centralizmu demokratycznego — naczelna zasada życia wewnętrznego partii, warunek zwartości ideowej i politycznej oraz jedności działania partii.

W latach ubiegłych przeżyliśmy okres, kiedy to w życiu partii i państwa wystąpiły jaskrawe przerosty centralizmu i niedorozwój demokracji, co doprowadziło do wielu szkodliwych zjawisk, a przede wszystkim do daleko idącego skrępowania lub nawet sparaliżowania twórczej inicjatywy i aktywności zarówno członków partii, jak i mas.

Okres ten mamy za sobą. Mamy za sobą również okres, gdy w miejsce nadmiernego centralizmu wystąpiły objawy anarchii i zamętu, gdy demokracja wewnątrzpartyjna była nadużywana tak przez skrzydło rewizjonistyczne, jak i przez skrzydło dogmatyczne, gdy okazało się dowodnie, że podważanie zasady centralizmu prowadzi do obezwładnienia partii.

W tej sprawie partia musi niezłomnie przestrzegać leninowskiego ujęcia nierozdzielności zasady centralizmu i demokracji wewnątrzpartyjnej.

Szereg proponowanych zmian zmierza do pogłębienia demokratyzmu w praktyce życia partyjnego.

Podstawowe gwarancje demokracji wewnętrznej są zawarte w tych punktach statutu, które zapewniają obieralność wszystkich władz partyjnych, swobodę wypowiadania się na zebraniach partyjnych, prawo dochodzenia przez członka partii swej racji we wszystkich sprawach wobec swojej organizacji i wyższych instancji partyjnych.

Pogłębieniem demokracji jest mocne podkreślenie obowiązku działania władz partyjnych w bliskiej więzi z aktywem partyjnym i podstawowymi organizacjami partyjnymi, jak również obowiązku systematycznego informowania członków partii o najważniejszych aktualnych zagadnieniach i powziętych uchwałach.

Jedną z istotnych poprawek pogłębiających demokratyzm i warunkujących zacieśnienie więzi z masami jest umieszczone wśród obowiązków członka partii zadanie przekazywania partii postulatów i wniosków płynących od ludzi pracy. Partii, każdej podstawowej organizacji i instancji niezbędny jest nawyk i umiejętność systematycznego przysłuchiwania się i analizowania głosów mas, ich wniosków i krytyki.

Trzeba podkreślić, że zapisane w statucie zasady dotyczące demokratycznego stylu działalności instancji partyjnych są już w znacznej mierze wcielane w życie.

Coraz lepiej realizowana jest w praktyce zasada kolegialności. Plenarne posiedzenia instancji partyjnych zwoływane są częściej niż poprzednio, nie z przyczyn formalnych, lecz w wyniku rzeczywistej potrzeby kolektywnego rozpatrywania i rozwiązywania spraw. Egzekutywy często składają sprawozdania ze swej działalności w okresie między posiedzeniami plenarnymi, a plenum komitetu zatwierdza okresowe plany pracy egzekutywy.

Wzrosła kultura pracy w komitetach partyjnych. Referaty na plenum przygotowywane są w oparciu o szeroką konsultację z aktywem.

Duża część członków instancji pracuje aktywnie w komisjach problemowych bądź też wykonuje określone zadania z ramienia instancji.

Komisje problemowe przy komitetach partyjnych zdały egzamin i stały się trwałym elementem w pracy instancji, skupiając członków instancji, kierowniczy aktyw instytucji gospodarczych i kulturalnych, rad narodowych i organizacji społecznych oraz pracowników aparatu partyjnego. Stały się one ważnym forum dla aktywu, na którym wypracowuje się koncepcje działalności partyjnej w różnych dziedzinach życia, przygotowuje decyzje instancji partyjnych.

Szybszy wzrost szeregów aktywu partyjnego, zasilenie go nową kadrą, podnoszenie udziału aktywu w kierowaniu życiem partyjnym jest jednym z głównych zadań naszej obecnej pracy. Tylko poprzez szeroki aktyw potrafimy dotrzeć do każdej organizacji podstawowej, także i do organizacji małych, które często wypadają z pola widzenia i pomocy instancji, a bardzo tej pomocy potrzebują.

Działalność komisji problemowych, ogarniająca dziesiątki tysięcy aktywistów partyjnych, przy jednoczesnym ograniczeniu liczby wydziałów oraz liczebności aparatu partyjnego w komitetach partyjnych, poważnie przyczynia się do poprawy stylu pracy instancji partyjnych, a w szczególności do ulepszenia metod kierownictwa politycznego aparatem państwowym i administracją oraz organizacjami społecznymi.

Przezwyciężona została w zasadzie choroba zastępowania aparatu państwowego przez aparat partyjny, co wzmogło poczucie odpowiedzialności działaczy państwowych i uwolniło komitety partyjne od zbędnej, często biurokratycznej pracy. Instancje partyjne i aparat partyjny przestały bezpośrednio rządzić i zarządzać, natomiast coraz skuteczniej rozwijają sztukę politycznego kierowania.

Zasadnicze znaczenie dla ugruntowania demokracji wewnątrzpartyjnej miał nowy kurs partii nastawiony na decentralizację zarządzania: rozszerzenie uprawnień socjalistycznych przedsiębiorstw, powołanie rad robotniczych i konferencji samorządu robotniczego zabezpieczających bezpośredni udział załóg w zarządzaniu przedsiębiorstwami.

Organizacje partyjne odczuły, że mogą w nowych warunkach wywierać rzeczywisty wpływ na realizację polityki partii na swoim terenie, że mogą same podejmować konkretne decyzje o charakterze politycznym i brać za nie odpowiedzialność. Demokracja w leninowskim ujęciu — to przecież przede wszystkim demokracja w działaniu.

Dla działalności organizacji partyjnych w skali województw, miast i powiatów zasadnicze znaczenie miało rozszerzenie uprawnień rad narodowych.

Ileż to dyskusji było w przeszłości nad sprawą zwiększenia samodzielności instancji terenowych i podstawowych organizacji partyjnych. Uchwały w tej sprawie były jednak mało skuteczne. Dopiero likwidacja przerostów centralizmu otworzyła zielone światło dla wzrostu samodzielności terenowych instancji i organizacji partyjnych. Fakt, że komitety partyjne mogą wpływać w sposób decydujący na to, co się dzieje w województwie, powiecie i mieście — na plan i jego realizację — wzmógł poczucie ich odpowiedzialności jako rzeczywistych gospodarzy i politycznych kierowników.

JEDNOŚĆ PARTII — DECYDUJĄCYM WARUNKIEM JEJ SIŁY

Zmiany proponowane w statucie mają na celu równoczesne wzmocnienie gwarancji prawidłowego rozwoju demokracji wewnątrzpartyjnej oraz bezwzględnego przestrzegania centralizmu, dyscypliny partyjnej i jedności działania partii.

Zagwarantowaniu zasad centralizmu służy szereg poprawek.

Szczególne znaczenie w świetle niedawnych doświadczeń posiada zaostrzenie w statucie gwarancji jedności partii.

„Demokracja wewnątrzpartyjna — głosi § 22 projektu — *nie może być nadużywana dla celów sprzecznych z interesami partii, a w szczególności nie do pogodzenia z przynależnością do partii jest jakakolwiek działalność o charakterze frakcyjnym czy grupowym, wszelkie poczynania godzące w ideologię partii, w jej generalną linię polityczną, w jedność jej szeregów"*.

Wszelka działalność o charakterze grupowym, godząca w zwartość szeregów partyjnych, siłą rzeczy hamuje rozwój demokracji w partii.

Tylko w warunkach jedności partii może prawidłowo i konsekwentnie rozwijać się demokracja wewnątrzpartyjna.

Problemy centralizmu demokratycznego były tematem dość szerokiej dyskusji na zebraniach partyjnych i w prasie w ramach obecnej kampanii przedzjazdowej. Z wielkiej liczby zagadnień podjętych w tej dyskusji chciałbym poruszyć dwa, które posiadają dużą wagę polityczną i praktyczną.

Pierwsze — to problem umieszczenia w statucie sformułowania gwarantującego prawo członka partii do zachowania odmiennego poglądu w sprawach rozstrzygniętych uchwałą, przy bezwzględnym obowiązku podporządkowania się w działaniu stanowisku większości.

Przede wszystkim powstaje pytanie, jak rozumieć to prawo? Jest chyba rzeczą oczywistą, że może być mowa tylko o prawie do zachowania odmiennego poglądu na różne problemy z zakresu działalności i polityki partii, jednakże mieszczącego się w ramach założeń ideologicznych i generalnej linii partii.

Dopuszczenie prawa do poglądów nie mieszczących się w ramach generalnej linii partii naruszałoby zasady centralizmu demokratycznego i jedności partii, stworzyłoby warunki do powstania w partii „skrzydeł".

Co się zaś tyczy prawa do zachowania odmiennego poglądu mieszczącego się w ramach ideologii i generalnej linii partii — to jest to zasada nie tylko słuszna, ale i stosowana w praktyce życia naszej partii.

Czyż mamy bowiem taką sytuację w partii, aby od jej członków, mających odmienny od większości pogląd na ten czy inny problem z zakresu działalności i polityki partii, domagano się składania oświadczeń czy samokrytyki? Każdy musi przyznać, że takich faktów i sprzyjającej im atmosfery w partii naszej nie ma.

Powstaje pytanie, dlaczego tej sprawy nie umieszczono w projekcie statutu?

Po pierwsze dlatego, że mamy niedawne ciężkie doświadczenia nadużywania uchwały VIII Plenum w tej sprawie do atakowania generalnej linii partii.

Po drugie dlatego, że prawo to mieści się w zasadach centralizmu demokratycznego rozwiniętych w statucie, a w szczególności w treści § 21, który m. in. mówi, że każdemu członkowi partii przysługuje prawo odwoływania się w obronie swego stanowiska do wyższej instancji partyjnej aż do Zjazdu włącznie.

Drugie zagadnienie związane jest z zagwarantowaniem prawa do krytyki, które jest zapisane w dotychczas obowiązującym statucie.

Z szeregu organizacji i instancji partyjnych napłynęły różne poprawki zmierzające do uzupełnienia praw członka partii przez rozmaitego rodzaju dodatkowe gwarancje, chroniące go przed prześladowaniami za krytykę, zapewniające rzeczowy stosunek do wysuwanych wniosków i postulatów oraz zobowiązujące organizacje partyjne do zwalczania tłumicieli krytyki itd.

Doświadczenie ostatniego okresu, kiedy to mimo demokratyzacji życia tak wewnątrzpartyjnego, jak i w całym społeczeństwie, wciąż jeszcze spotykamy przejawy klikowości, brak należytej odpowiedzialności za powierzone mienie państwowe i społeczne, sporo jeszcze bezduszności i biurokratyzmu, wskazuje, że stworzenie warunków jak najlepiej sprzyjających rozwojowi zdrowej i rzeczowej krytyki jest niewątpliwie postulatem słusznym.

Dlatego też byłoby wskazane, aby komisja statutowa Zjazdu tę grupę poprawek szczegółowo rozważyła.

Praktyczna realizacja zasad demokratycznego centralizmu, odpowiadająca potrzebom rozwoju partii i zgodna z duchem leninowskich norm życia partyjnego, musi się stać troską wszystkich instancji partyjnych. Ona bowiem stanowi nie tylko podstawę rozwoju partii, właściwego wychowania kadr partyjnych, zarazem zdyscyplinowanych i samodzielnych, lecz również podstawę demokracji w całym życiu państwowym i społecznym.

ZAKŁADOWE ORGANIZACJE PARTYJNE

Przechodzę teraz do omówienia proponowanych zmian w statucie, dotyczących podstawowych organizacji partyjnych w zakładach pracy, na wsi, oraz postulatów dotyczących pracy POP w urzędach i instytucjach.

W dyskusji nad projektem statutu wiele uwagi poświęcono nowemu sformułowaniu § 50, omawiającego rolę zakładowych organizacji partyjnych w przedsiębiorstwach.

§ 50 stanowiąc niejako wykładnik zmian, jakie zaszły w ciągu lat ubiegłych w formach realizacji kierowniczej roli partii w zakładach pracy, jakby podsumowuje toczącą się u nas od paru lat dyskusję nad miejscem i rolą zakładowych organizacji partyjnych. Nie wdając się szczegółowo w przebieg i ocenę tej dyskusji, pragnąłbym tylko zauważyć, że w żadnej bodaj sprawie praktyka, samo życie tak szybko nie skorygowało niesłusznych poglądów, jak właśnie w odniesieniu do roli podstawowych organizacji partyjnych w zakładzie pracy. Praktyka, życie samo dowiodło, że wszelkie próby odsunięcia organizacji partyjnych od spraw produkcji skazują organizacje partyjne na jałową wegetację, stanowią próbę oderwania ich od głównego zadania, jakie stoi przed nimi.

Wszędzie tam, gdzie nasze organizacje odsuwały się od spraw produkcji, fatalne skutki tego rodzaju postawy dawały o sobie natychmiast znać. Dawały one o sobie znać nie tylko w postaci osłabienia działalności produkcyjnej w przedsiębiorstwach, spadku wydajności i dyscypliny pracy i innych niepożądanych objawów, przynoszących uszczerbek zarówno przedsiębiorstwu i jego załodze, jak i interesom państwa, ale i w postaci załamania się aktywności członków partii, znacznego zmniejszenia się ich wpływu na załogę, zmniejszenia autorytetu POP.

Fakty, sama praktyka życia potwierdziły raz jeszcze słuszność stanowiska partii, która uczy, że polityka i ekonomika stanowią jedną nierozerwalną całość, wymagając od organizacji i działaczy partyjnych prawidłowego, umiejętnego kojarzenia pracy politycznej z organizatorską pracą na froncie budownictwa gospodarczego.

Ale znaczenie § 50 polega nie tylko na tym, że potwierdza on tę znaną leninowską zasadę, lecz również na tym, że uwzględnia on nowe stosunki w zakładach pracy, bierze pod uwagę nowe siły, jakie rozwinęły się w przedsiębiorstwach w wyniku znacznego rozszerzenia ich uprawnień, w wyniku szerokiego przyciągnięcia załóg do udziału w zarządzaniu zakładami pracy.

Na tle rozszerzenia uprawnień przedsiębiorstw wzrosła znacznie samodzielność zakładowych organizacji partyjnych. Instancje liczą się z ich głosem, z propozycjami i z krytyką. Organizacje partyjne opracowują samodzielnie swoje plany działania. Nowa rola podstawowych organizacji partyjnych w warunkach istnienia samorządu robotniczego postawiła zwierzchnie instancje partyjne przed koniecznością porzucenia ogólnikowych instrukcji i schematów oraz wnikania w specyfikę i problemy poszczególnych zakładów.

W całokształcie życia partii znacznie wzrosła rola organizacji zakładowych, w szczególności wielkich zakładów przemysłowych.

Odeszliśmy od szkodliwej praktyki wyciągania co aktywniejszego robotnika z zakładu pracy do aparatu partyjnego i państwowego. Dawało to wprawdzie wzmocnienie polityczne tego aparatu, ale ogołacało jednocześnie wielkie zakłady, najważniejszą oporę partii, z najzdolniejszego aktywu politycznego.

Dobitnym przejawem kursu partii na podniesienie roli wielkich zakładów pracy w życiu partyjnym była uchwała XII Plenum, przyznająca

organizacjom wielkich zakładów prawo bezpośredniego wyboru delegatów na III Zjazd Partii.

Jednym z pozytywnych wyników tego kursu jest wzrost szeregów partyjnych po długim okresie zastoju, najsilniej występujący w wielkich zakładach, poprawa składu socjalnego partii i umocnienie trzonu robotniczego w instancjach partyjnych i aktywie.

Wśród wypowiedzi, dotyczących § 50, są i takie, które domagają się utrzymania tego paragrafu w starym brzmieniu. Wypowiedzi te należy uznać za niesłuszne. Utrzymanie § 50 w starym brzmieniu pozostawałoby w sprzeczności z utrwaloną praktyką życia, która znalazła już przecież nawet prawne potwierdzenie w postaci uchwalonej przez Sejm ustawy o samorządzie robotniczym.

Niemało słusznych zresztą słów krytyki wypowiedziano pod adresem praktyki kryjącej się za dawnym sformułowaniem § 50. Ujemne zjawiska będące wyrazem tej praktyki, takie jak wyręczanie administracji, wypadki bezpośredniego zarządzania sprawami produkcji przez egzekutywę podstawowej organizacji partyjnej lub jej sekretarza, zaniedbywanie pracy politycznej wśród załogi, nie było jednak wynikiem sformułowania statutowego, które odpowiadało ówczesnym stosunkom.

Powołanie do życia konferencji samorządu robotniczego, stanowiących owoc praktyki i doświadczenia partii w dziele rozszerzania demokracji robotniczej, stworzyło właściwą dla naszego kraju formę, w jakiej urzeczywistnia się ta demokracja na obecnym etapie rozwoju.

Nowe sformułowanie § 50 uwzględnia w pełni obecny stan rzeczy, obecną sytuację w zakładach pracy.

Cytuję: „*Zakładowe organizacje partyjne w przedsiębiorstwach ponoszą przed partią odpowiedzialność za stan gospodarczy i sprawną pracę swoich przedsiębiorstw.*

Zasadniczym obowiązkiem tych organizacji partyjnych jest polityczna kontrola i wpływanie na pracę administracji w przedsiębiorstwach w sprawach dotyczących węzłowych problemów produkcji i ekonomiki przedsiębiorstwa, polityki kadrowej oraz warunków bytu i pracy załogi.

Tę swoją rolę spełniają organizacje zakładowe w przedsiębiorstwach przede wszystkim przez aktywny udział w pracach samorządu robotniczego, zabezpieczając słuszne kojarzenie interesów załogi z interesami ogólnonarodowymi".

Tak więc statut wskazuje nie tylko na polityczny charakter kontroli i wpływania na pracę administracji przedsiębiorstwa w węzłowych problemach życia zakładu — a więc podkreśla, że punkt ciężkości spoczywa nie na administrowaniu, lecz na kierowaniu przy pomocy politycznego oddziaływania — ale i podkreśla z całą mocą, że tę swoją rolę podstawowe organizacje partyjne spełniają przede wszystkim przez aktywny udział w pracach samorządu robotniczego.

Udział w pracach samorządu robotniczego, tego najszerszego przedstawicielstwa załogi, wyposażonego w ustawowe uprawnienia w zakresie współzarządzania zakładem pracy, otwiera przed organizacją partyjną szeroką drogę do bezpośredniego wpływania na węzłową problematykę przedsiębiorstwa, zapewnia w pełni realizację kierowniczej roli partii w zakładzie, stwarza obok istniejących już form oddziaływania na załogę i administrację przedsiębiorstwa — nowe możliwości umocnienia wpływu

partii, szerszego i bardziej bezpośredniego oddziaływania na pracę organizacji związkowych, rad robotniczych, organizacji młodzieżowych i zrzeszeń technicznych, pobudzania ich inicjatywy, wychowania szerokiego partyjnego i bezpartyjnego aktywu zakładowego.

Praktyka życia dowodzi, że tak jest w istocie.

Mamy za sobą wybory do rad zakładowych. Dowiodły one wzrostu autorytetu organizacji partyjnych, co znalazło wyraz w liczbie członków partii wybranych do instancji związkowych, przy czym w wielu wypadkach członkowie partii uzyskali największą ilość głosów.

Jesteśmy w trakcie wyborów do rad robotniczych. Ponad połowa rad została już wybrana. Dotychczasowe wyniki tych wyborów jeszcze raz potwierdzają słuszność obranej przez nas drogi. Dwie trzecie składu rad stanowią obecnie robotnicy. Poważnie wzrosła liczba członków partii wybranych do rad.

Życie raz po raz potwierdza, że nowa atmosfera polityczna, nowe stosunki powstające w zakładach pracy, nowe formy pracy partii na odcinku budownictwa gospodarczego — otwierają przed naszymi organizacjami partyjnymi ogromne możliwości socjalistycznego kształtowania świadomości mas, możliwości pobudzania wzrostu i rozwoju sił produkcyjnych naszego kraju, zwiększają wpływy i autorytet organizacji i członków partii, wzmacniając ich więź z bezpartyjnymi.

Zadanie polega na tym, aby nauczyć się w pełni wykorzystać te możliwości. Temu celowi służy również nowe sformułowanie § 50 statutu partii.

PRACA PARTII NA WSI

§ 52 i 53 projektu statutu zawierają nowe sformułowania dotyczące organizacji partyjnych na wsi. Nie wywoływały one wątpliwości w trakcie dyskusji nad statutem. Oddają bowiem sens zmian, które nastąpiły w strukturze i działalności naszych organizacji na wsi, w wyniku realizacji nowej polityki rolnej partii.

Organizacja kółek rolniczych związków branżowych, restytucja spółdzielczości mleczarskiej i ogrodniczej, rozwój samorządu spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia stworzyły takie formy społeczno-gospodarcze, które przy prawidłowej polityce i odpowiedniej aktywności komitetów i organizacji partyjnych mogą stać się dźwignią masowego rozwoju prostych form kooperacji, nastawionych na wzrost produkcji rolnej i dochodów chłopskich, a jednocześnie na wykształcenie nawyków społecznego zespołowego działania.

Doświadczenie okresu po wyborach do rad narodowych, a zwłaszcza po XII Plenum, wskazuje, że nasze organizacje wiejskie coraz lepiej rozumieją wagę tych podstawowych dźwigni postępu produkcyjnego i społecznego na wsi, że uczą się prowadzić w nich politykę w imię interesów małorolnych i średniorolnych chłopów, że docierając do coraz szerszych mas chłopskich i zaskarbiając sobie ich zaufanie, stwarzają jednocześnie warunki pozyskania chłopów dla idei stopniowej socjalistycznej przebudowy wsi.

Poprawa gospodarcza w PGR, wewnętrzne umocnienie się spółdzielni produkcyjnych oraz ich zbliżenie z okolicznymi wsiami na gruncie rozwoju wzajemnych stosunków gospodarczych okaże w tym dziele walną pomoc.

Na aktywność wiejskich organizacji partyjnych w sposób pobudzający wpływają również nowe uprawnienia gromadzkich rad narodowych, przywrócenie instytucji sołtysów i zebrań wiejskich.

W nowych warunkach wzrastający wpływ organizacji partyjnych na wsi wyraża się w sposób widoczny również w takich pożytecznych przedsięwzięciach, jak czyny społeczne, udział chłopów w melioracjach, w akcji budowy szkół, w naprawie i budowie dróg, mostów, świetlic, remiz strażackich itp.

Wszystko to otworzyło nie istniejące przedtem możliwości umocnienia na wsi naszych pozycji politycznych i organizacyjnych, wzrostu szeregów partii wśród chłopów średniorolnych, zlikwidowania wielu „białych plam" i przygotowania warunków do zdobycia szerokich mas chłopskich dla sprawy socjalistycznej przebudowy wsi.

Odejście od zasady gromadzkich organizacji partyjnych i utworzenie wiejskich organizacji partyjnych stworzyło członkom partii szersze możliwości oddziaływania na rozwój życia społeczno-gospodarczego swojej wsi. Utworzenie gromadzkich komitetów do koordynowania pracy organizacji wiejskich jest tym ważniejsze, że wzrost uprawnień gromadzkiej rady narodowej stawia przed partyjnym aktywem wiejskim nowe zadania. Komitety gromadzkie mają również poważne zadania w zacieśnianiu współpracy z gromadzkimi kołami ZSL, we współdziałaniu z nimi w radzie narodowej, w społeczno-gospodarczych organizacjach wsi i gromady. Szereg towarzyszy zgłosiło postulat stworzenia międzygromadzkich komitetów partyjnych na terenach o małej liczebności partii. Sądzę, że komisja statutowa wypowie się w tej sprawie.

PARTIA W MINISTERSTWACH, URZĘDACH I INSTYTUCJACH

Proponowane przez XII Plenum zmiany w statucie nie przewidują poprawek w paragrafie dotyczącym pracy podstawowych organizacji partyjnych w ministerstwach, urzędach i instytucjach. Jednakże w toku dyskusji w wielu organizacjach w ministerstwach, a także w terenie, podniesiono potrzebę rozszerzenia statutowych uprawnień organizacji partyjnych w tych instytucjach.

Najpierw parę słów o pracy partyjnej w urzędach i instytucjach. Chodzi o wiele dziesiątków tysięcy członków partii, pracujących w tak ważnych dla życia kraju dziedzinach, jak organy zarządzania przemysłem, budownictwem, rolnictwem, komunikacją, finansami, handlem, ochroną zdrowia, gospodarką komunalną itd. Jest to bardzo duża siła, nie tylko ze względu na swą liczebność. Mamy w tych organizacjach wielu odpowiedzialnych pracowników i kierowników ważnych odcinków pracy szczebla powiatowego, wojewódzkiego i centralnego, ludzi, którym partia powierzyła odpowiedzialne stanowiska.

Wydawałoby się, że przy tak licznej obsadzie partyjnej, zwłaszcza kluczowych stanowisk, nasze instytucje i urzędy stanowić będą ośrodki sprawnego i sprężystego działania administracji, spełniającej niezmiernie ważne funkcje organizatorskie w dziele budownictwa socjalistycznego.

Tymczasem dobrze wiemy, jak dalecy jeszcze jesteśmy od osiągnięcia takiego stanu rzeczy.

Rozpowszechnionym zjawiskiem jest biurokratyzm naszych urzędów, brak sprężystości działania, opieszałość w pracy, słaby kontakt z podle-

głymi komórkami i z terenem, a nierzadko i nadużycia. A przecież wszystkie te groźne zjawiska występują pod bokiem naszych organizacji partyjnych.

Powstaje pytanie: dlaczego podstawowe organizacje w urzędach wykazują niedostateczną aktywność w zwalczaniu i usuwaniu tych niebezpiecznych zjawisk?

Nie mają racji ci, którzy odpowiedzi na to pytanie szukają w braku odpowiednich uprawnień statutowych tych organizacji. Organizacje partyjne w urzędach i instytucjach nie mają i nie mogą mieć prawa kontroli działalności kierownictwa swoich instytucji lub komórek im podległych. Kłóciłoby się to z prawidłowym pojmowaniem roli partii w stosunku do aparatu państwowego, nie mówiąc już o tym, że oznaczałoby to przejęcie przez podstawowe organizacje partyjne w urzędach funkcji zastrzeżonych dla partyjnych instancji powiatowych, wojewódzkich i centralnych, pod których kierownictwem politycznym pracują nasze urzędy.

Rzecz nie w braku statutowych uprawnień, lecz w tym, że posiadane przez te organizacje uprawnienia — szerokie i dające pole do ważnej i potrzebnej pracy — nie są należycie wykorzystywane. Uprawnienia wynikają przecież nie tylko z § 51, ale z całego statutu, przede wszystkim z tych jego punktów, które dotyczą praw i obowiązków członka partii oraz zadań podstawowych organizacji partyjnych.

Istota sprawy polega na tym, że wciąż jeszcze nie docenia się u nas wagi organizacji partyjnych w urzędach i instytucjach oraz konieczności systematycznej pracy z ich aktywem partyjnym. Idzie się u nas często po linii najmniejszego oporu. Łatwiej jest przecież krytykować pracę urzędu z zewnątrz na zebraniach w zakładach pracy, w prasie, na naradach partyjnych, przez różnego rodzaju komisje badające z zewnątrz pracę tych urzędów — co zresztą wszystko jest konieczne — aniżeli podjąć wysiłek dla usprawnienia pracy tych urzędów od wewnątrz, przez pracę z ich aktywem partyjnym, przez organizację partyjną.

Statut nakłada na podstawowe organizacje partyjne w urzędach obowiązek stałego usprawniania aparatu administracyjnego, zwalczania biurokratyzmu i nadużyć, umacniania dyscypliny państwowej i dyscypliny pracy, sygnalizowania kierownictwu instytucji i nadrzędnym instancjom partyjnym o niedomaganiach w pracy. Jest to bardzo rozległa dziedzina działalności.

Trzeba tylko, aby nasze instancje partyjne traktowały pracę z aktywem w urzędach i instytucjach jako sprawę dużej wagi. Trzeba podnieść wymagania w stosunku do członków partii w tych organizacjach i w stosunku do samych organizacji, walczyć o wytworzenie w urzędach atmosfery, w której słuszne krytyczne uwagi członków partii byłyby wysłuchiwane i realizowane.

Żywą dyskusję nad omawianym paragrafem statutu podjęły również organizacje partyjne ministerstw i urzędów centralnych. Wysuwano powszechnie postulaty takiego ustawienia tych podstawowych organizacji, aby w większym niż dotychczas stopniu mogły przejawiać działalność w popieraniu wszelkich słusznych inicjatyw rodzących się w terenie, aby mogły wzmóc swój wpływ na dobór kadr nie objętych nomenklaturą KC, aby podnosić rolę podstawowych organizacji partyjnych w doskonaleniu pracy aparatu ministerstwa i usprawnianiu jego struktury.

Jednocześnie w dyskusji były głosy, że uchwała KC o pracy podstawowych organizacji partyjnych w ministerstwach powzięta w 1949 r. w dużej mierze straciła na aktualności.

Nie mogę przesądzać wyników obrad komisji statutowej Zjazdu w tej sprawie. Wydaje się jednak, że najistotniejsze postulaty, zgłoszone przez podstawowe organizacje partyjne ministerstw i centralnych urzędów oraz aktyw warszawski najbardziej w tych sprawach zainteresowany, mieszczą się w ramach obecnego sformułowania statutu i nie wymagają w nim zmian.

Bezsporna wydaje się jednak potrzeba opracowania uchwały KC uwzględniającej nowe warunki, w jakich działają podstawowe organizacje w ministerstwach i centralnych urzędach, oraz uwzględniającej wysoką dojrzałość polityczną aktywu partyjnego skupionego w tych organizacjach.

GRUPY PRACY TERENOWEJ

Przechodzę teraz do sprawy, która stanowi novum w praktyce życia partyjnego oraz w statucie — do sprawy partyjnych grup pracy terenowej.

§ 47 tak określa ich zadania i postać organizacyjną:

„Komitety miejskie i dzielnicowe mogą organizować działalność członków partii w miejscu ich zamieszkania dla rozwijania pracy masowo-politycznej wśród mieszkańców oraz działalności społecznej zmierzającej do ulepszenia pracy sieci handlowej i usługowej, instytucji gospodarki komunalnej, szkół, służby zdrowia, ośrodków kultury, sportu, wypoczynku itp.

Dla systematycznej działalności w wymienionych sprawach KM i KD mogą organizować grupy pracy terenowej z członków partii oddelegowanych przez podstawowe organizacje partyjne do pracy społecznej w miejscu zamieszkania.

Działalność w grupach pracy terenowej nie narusza w niczym uprawnień i obowiązków wynikających z przynależności członków partii do zakładowych organizacji partyjnych".

Myśl o tworzeniu grup pracy terenowej skrystalizowała się w toku praktyki partyjnej, w poszukiwaniu takich form organizacyjnych, które by z jednej strony sprzyjały bliższemu powiązaniu partii z masami, z drugiej zaś — pozwalały ogarnąć wpływem partii nowe dziedziny życia.

Dotychczas przez długie lata prowadziliśmy działalność partyjną w mieście nieomal wyłącznie w miejscach pracy. Natomiast szeroka sfera życia ludzi, nie związana z zakładem pracy, znajdowała się z reguły poza zasięgiem zorganizowanego działania członków partii. Wpływaliśmy na nią przez instancje miejskie lub dzielnicowe, ale wyłącznie w drodze oddziaływania „od góry", tj. na prezydium rady narodowej, na dyrekcje i zarządy organizacji handlowych, usługowych itp.

Jedynie w okresach wielkich akcji politycznych, zwłaszcza kampanii wyborczych, czyniliśmy, z powodzeniem zresztą, wysiłki dla uruchomienia aktywu i członków partii w miejscach zamieszkania, lecz z reguły na krótko i przede wszystkim w celu uprawiania agitacji politycznej. Wkrótce po akcji działalność ta wygasała.

Obecnie powstały nowe warunki i nowe potrzeby narzucające nam wprost konieczność zastosowania takich form organizacyjnych, które zagwarantują stałą, zorganizowaną działalność członków partii wśród ludności w miejscach zamieszkania.

Procesowi decentralizacji zarządzania i zwiększania uprawnień miejscowych organów musi towarzyszyć rozszerzenie kontroli społecznej od dołu — kontroli i współdziałania szerokich mas. Wtedy dopiero demokratyzacja dawać będzie pełne wyniki.

Organizatorami tej kontroli, inicjatorami aktywności społecznej ludności powinny być właśnie partyjne grupy pracy terenowej.

Główne kierunki ich działania to:

— współpraca z radą narodową i jej komisjami, wspieranie poczynań rady przez czyny społeczne ludności, sygnalizowanie i zwalczanie rozmaitych zaniedbań i braków w zakresie spraw mieszkaniowych, komunalnych, komunikacyjnych, sanitarnych itp.;

— zorganizowana praca w komitetach blokowych oraz spółdzielniach mieszkaniowych;

— zorganizowany udział w komitetach rodzicielskich;

— kontrola handlu i usług przez udział w komisjach społecznych oraz we władzach organizacji spółdzielczych;

— zorganizowana działalność w komitetach Frontu Jedności Narodu;

— praca polityczna, kulturalna i oświatowa w klubach, świetlicach, lokalach publicznych itp.

Trzeba stwierdzić, że idea tworzenia grup pracy terenowej spotkała się z pełną aprobatą w dyskusji przedzjazdowej.

Doświadczenie pierwszych miesięcy działalności grup terenowych, zdobyte w różnych ośrodkach kraju, w Łodzi i we Wrocławiu, w Białymstoku i w Kielcach, w Zielonej Górze i po części w Warszawie, dowodzi, że jest to dobra i skuteczna forma pracy partyjnej. Już dziś wydaje się słuszne takie jej sformułowanie w statucie, aby organizacja grup terenowych była traktowana nie warunkowo, lecz jako zadanie komitetów partyjnych.

Doświadczenie akcji przedzjazdowej każe również tę sprawę rozważyć w jeszcze szerszej płaszczyźnie.

Myśl tworzenia grup terenowych została podchwycona również na terenach wiejskich, tam gdzie poważna część mieszkańców, a zarazem członków partii, pracuje w przemyśle. Należą oni do organizacji partyjnych w swoich zakładach pracy — przy czym uczestnictwo w działalności partyjnej jest dla nich, ze względu na dojazdy, uciążliwe. Natomiast w ich własnej wiosce czy osiedlu organizacje partyjne są często słabe, a nieraz w ogóle ich nie ma.

W województwach krakowskim, kieleckim i rzeszowskim zrodziła się ostatnio praktyka tworzenia wiejskich grup pracy terenowej, złożonych z mieszkających tam członków partii, należących do podstawowych organizacji partyjnych w zakładach pracy. W ten sposób na miejscu wielu białych plam powstają warunki do żywej działalności partyjnej, do pozyskania chłopów dla naszej partii.

Wydaje się, że doświadczenia te zasługują nie tylko na uwagę ze strony instancji partyjnych, lecz również na uwzględnienie w statucie partii, zapewniające ich upowszechnienie.

Towarzysze!

Dyskusja nad projektem zmian w statucie sięgnęła głęboko do szeregów partii. W przeważającej większości organizacji partyjnych odbyły się specjalne zebrania poświęcone omówieniu projektu statutu. Dyskusja znalazła również swoje odbicie w szkoleniu partyjnym, na naradach aktywu oraz konferencjach przedzjazdowych. W wielu organizacjach partyjnych, co zasługuje na szczególne podkreślenie, nie ograniczono się jedynie do omówienia projektu statutu, ale w oparciu o konkretną sytuację w danej organizacji towarzysze dużo uwagi udzielali ocenie postawy członków partii i przestrzeganiu wymogów statutu w praktycznej działalności.

W toku dyskusji nad projektem statutu zgłoszono wiele uwag, wniosków i poprawek. Będą one przedmiotem rozważań komisji statutowej.

Przebieg dyskusji świadczy, że zmiany w statucie, zaproponowane przez XII Plenum, spotkały się w partii z aprobatą.

Szerokie spopularyzowanie norm i reguł statutowych oraz dokonana w czasie dyskusji krytyczna konfrontacja wymogów statutu z konkretną praktyką działalności instancji i organizacji partyjnych oraz poszczególnych członków partii pozwalają stwierdzić, że dyskusja nad statutem spełniła ważną rolę w życiu organizacji partyjnych.

Towarzysze!

Treścią naszego Zjazdu, jego myślą przewodnią jest program budownictwa socjalizmu w Polsce na najbliższych 7 lat. Nakreślamy obraz naszego kraju na 7 lat — nakreślamy nie sami, lecz wspólnie z całą klasą robotniczą i całym narodem.

Teraz staje przed nami najtrudniejsze zadanie — wspólnym wysiłkiem mas pracujących plan ten zrealizować, przekuć w kształt rzeczywistości.

O pomyślnym wykonaniu tego zadania zadecydują ludzie — setki tysięcy i miliony robotników, chłopów i inteligentów, ich codzienna, uparta i trudna praca, ich inicjatywa i energia twórcza, ich patriotyczna i socjalistyczna świadomość. Siłą, która pobudzi twórczą aktywność mas, podtrzyma ją i pokieruje, która kształtować będzie rozwój socjalistycznej świadomości mas, jest nasza partia — od niej, od jej aktywu i członków, od jej więzi z masami zależy tempo marszu Polski do socjalizmu.

Pomyślna zaś realizacja naszego programu zależy w znacznej mierze od wzrostu świadomości społecznej i świadomego zaangażowania mas po stronie socjalizmu.

Świadomość socjalistyczna mas będzie się rozwijać tym szybciej i głębiej, im bardziej konkretne i dostrzegalne będą wyniki socjalistycznego budownictwa, im gruntowniejsza będzie polityczno-ideowa praca naszej partii.

Czteromiesięczny okres między XII Plenum a III Zjazdem najdobitniej pokazał, jak ogromne złoża aktywności tkwią w klasie robotniczej i w masach pracujących, jeśli tylko partia stawia zrozumiałe i bliskie masom zadania i potrafi umiejętnie wyjaśnić ich sens i istotę, ich socjalistyczną treść.

Okres ten wykazał też najlepiej, jak wielka jest zdolność mobilizacyjna samej partii, jej aktywu i kadry w oparciu o świadomość słuszności linii politycznej partii i konsolidację szeregów partyjnych.

Okres ten wykazał wreszcie, jak rozległa jest baza masowa, na której oprzeć się może partia.

Główny nurt przedzjazdowej działalności przebiegał przez fabryki i przedsiębiorstwa. Tam bowiem, w zakładach pracy, wśród klasy robotniczej bije serce partii. 450 tys. robotników w naszych szeregach stanowi polityczny i ideowy trzon partii. Istnieją wszystkie warunki, ażeby robotniczy trzon partii rósł w siłę i liczbę.

Mamy stary zahartowany aktyw: ponad połowa członków partii — to towarzysze o więcej niż 10-letnim stażu w naszych szeregach. Skupiamy w partii wielki odsetek ludzi o dużym autorytecie społecznym, wysoko wykwalifikowanych robotników, inteligencję techniczną i twórczą. Co trzeci technik i co piąty inżynier i nauczyciel są członkami naszej partii.

Aktyw nasz może i powinien dbać o stały dopływ do partii nowego narybku, przekazywać mu cały swój dorobek i wyrobienie polityczno-ideowe, swoje doświadczenia, zaszczepiać nawyki partyjnej działalności.

W ciągu ostatnich miesięcy przełamaliśmy trwający od dłuższego czasu zastój w przyciąganiu do partii nowych członków — ludzi najaktywniejszych zawodowo i społecznie, cieszących się zaufaniem swego środowiska — robotników i chłopów, techników i inżynierów. Przy tym — co bardzo ważne — $^1/_3$ przyjmowanych stanowi młodzież do lat 25. Jest to niewątpliwie także rezultat przezwyciężenia długotrwałego kryzysu w organizacjach młodzieżowych, które obecnie, w wyniku stałego rozwoju politycznego i organizacyjnego, przekazują partii wychowane w swych szeregach najlepsze kadry.

Towarzysze!

Zamiary nasze są niełatwe do urzeczywistnienia, ale według nich mierzyć musimy swe siły. Niechaj statut partii, zawierający niewzruszone zasady leninowskie, będzie w jej ręku bronią, która te siły pomnaża — dla dobra klasy robotniczej, narodu polskiego, dla zwycięstwa socjalizmu!

Przemówienie powitalne Stefana Ignara
prezesa NKW Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego

W imieniu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego witam III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przodującej siły narodu polskiego. Przekazuję Wam, Obywatele Delegaci, prezydium Zjazdu i I sekretarzowi Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Władysławowi Gomułce, obywatelskie pozdrowienia od chłopów-ludowców i życzenia jak najbardziej owocnych obrad.

Pozwolę sobie pozdrowić w imieniu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego delegacje partii komunistycznych, robotniczych, które przybyły z tak wielu krajów, co jest wyrazem jedności Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i narodu polskiego z siłami najbardziej postępowymi w świecie.

Polska jest członkiem wielkiej rodziny krajów socjalistycznych, spośród których największą rolę w świecie spełnia pierwszy kraj socjalizmu, Związek Radziecki.

W kraju naszym prawie połowa ludności utrzymuje się z pracy w rolnictwie i więcej niż połowa mieszka na wsi. Sojusz z chłopami, przyjaźń i współdziałanie dwóch podstawowych klas społeczeństwa: robotników i chłopów jest sprawą decydującą o sile naszej władzy ludowej i o rozwoju Polski. Możemy z całą pewnością stwierdzić, że wzajemne zrozumienie i coraz ściślejsza współpraca postępowała z roku na rok od chwili powstania ludowego państwa, a w szczególności w ostatnich trzech latach, kiedy zostały odrzucone i są naprawiane błędy popełnione w latach poprzednich.

Podstawowe interesy ludności w mieście i na wsi są wspólne i jednakowy jest cel, do którego zmierzamy, a mianowicie osiągnięcie dobrych warunków życia kulturalnego i materialnego. Jest to możliwe tylko w Polsce socjalistycznej, na zasadach sprawiedliwości społecznej, przez coraz większy rozwój produkcji, przez zapewnienie bezpieczeństwa naszych granic i suwerenności narodowej, oparcie na wzajemnej pomocy i współpracy z krajami socjalistycznymi.

Polska jest żywotnie zainteresowana w pokojowym rozstrzyganiu spraw międzynarodowych. Wysunięte przez Związek Radziecki propozycje zawarcia w najbliższym czasie traktatu pokojowego z Niemcami i ostatecznego uznania przez państwa zachodnie, na podstawie decyzji podjętych w Poczdamie, granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej zmierzają do stabilizacji stosunków pokojowych w Europie. Jeśliby rząd

NRF odmówił zawarcia traktatu pokojowego z państwami, przeciwko którym Hitler rozpętał okrutną wojnę imperialistyczną, to będziemy zmuszeni bez udziału NRF zawrzeć pokój z NRD, z państwem niemieckim zaprzyjaźnionym z nami, z którym nie mamy żadnych spraw spornych.

W sojuszu robotniczo-chłopskim przodującą rolę spełnia klasa robotnicza, stale wzrastająca liczebnie i umacniająca się pod względem znaczenia w tworzeniu dochodu narodowego oraz w swojej świadomości społecznej.

Polityczne kierownictwo w sojuszu robotniczo-chłopskim sprawuje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza przy współudziale ZSL. Sojusz robotniczo-chłopski znajduje swój wyraz polityczny w Polsce zarówno we współpracy partii robotniczych ze stronnictwem chłopskim, jak i przez działalność PZPR na wsi. Wieś jest jeszcze za słabo zorganizowana politycznie, dlatego obie nasze partie powinny rozszerzać swoją działalność wśród chłopów, aby zwiększyć i wzmocnić udział pracującej ludności wsi we współgospodarzeniu w naszym ludowym państwie i przyspieszyć proces przeobrażeń społeczno-gospodarczych, kulturalnych i socjalnych na wsi.

Powinniśmy wspólnie, bardziej niż dotąd, wesprzeć pracę pomyślnie, lecz zbyt powolnie rozwijającej się organizacji ZMW, kółek rolniczych i kół gospodyń wiejskich. W dalszym ciągu aktualna jest również sprawa udoskonalenia pracy samorządu spółdzielczości rolniczej i zawodowej kadry pracowników spółdzielczych. Wiele jest także do zrobienia w zakresie umocnienia właściwej, opartej na zasadach społecznych i na rozszerzonych kompetencjach działalności rad narodowych.

III Zjazd PZPR będzie rozpatrywał sprawy decydujące o kierunku rozwoju naszego kraju. Projekt wytycznych rozwoju gospodarczego Polski na najbliższe 7 lat, utwierdzając i rozwijając linię VIII Plenum KC PZPR, wzbudził wielkie zainteresowanie w całym społeczeństwie i uzyskał poparcie bratnich partii politycznych — ZSL i SD, organizacji związkowych, gospodarczych i społecznych. Projekt ten zakłada duży rozwój przemysłu, konieczność stworzenia wielu nowych stanowisk pracy dla licznych roczników dorastającej młodzieży oraz zabezpieczenia zasadniczej poprawy warunków materialnych życia ludzi pracy, co jest możliwe do osiągnięcia tylko przy równoczesnym wzroście produkcji rolnej. Dla ludności wiejskiej żywotną sprawą jest rozwój przemysłu, umożliwia bowiem on odpływ nadmiaru ludności do miast, jak i zaopatrzenie rolnictwa w nowoczesne środki produkcji i urządzenia kulturalno-socjalne.

Wieś w szczególności jest zainteresowana pracą III Zjazdu PZPR wskutek postawienia na porządku dziennym wytycznych polityki partii na wsi, których projekt był szeroko omawiany w środowiskach chłopskich. Również i robotnicy żywo zajmowali się zagadnieniami rolnymi, zarówno ze względu na ogólnonarodową wagę spraw wiejskich, jak i dlatego, że jednym z podstawowych warunków osiągnięcia zaprojektowanego wzrostu spożycia jest wykonanie zadań w rolnictwie. Kierunek polityki rolnej sformułowany w wytycznych KC PZPR i NK ZSL w styczniu 1957 r. okazał się słuszny, o czym świadczą wyniki produkcyjne i społeczne. Osiągnęliśmy sukcesy w zagospodarowaniu ziemi, w poważnym wzroście produkcji roślinnej i zwierzęcej, w rozwoju budownictwa na wsi.

Rozwój samorządu w GS, przywrócenie działalności innych gałęzi spółdzielczości rolniczej, powołanie do życia zawodowo-samorządowej orga-

nizacji kółek rolniczych, częściowe zniesienie obowiązkowych dostaw i inne posunięcia dały korzystne wyniki wsi i państwu, a w przyszłości rokują dobre nadzieje także co do podniesienia produkcji rolnej, jak i przemian społeczno-gospodarczych. Dobrowolnie zakładane i na zasadach samorządu prowadzone przez chłopów spółdzielnie produkcyjne stopniowo umacniają się i wzrastają liczbowo. Rozwija się w różnych formach popierana przez państwo inicjatywa chłopska w zakresie zespołowego działania i tworzenia społecznego funduszu inwestycyjnego, ograniczone są dążności do spekulacji i eksploatacji biedniejszych przez bogatszych. Wytyczne polityki partii na wsi, nad którymi będzie obradował Zjazd, zakładają kontynuację i rozwój zasad dotychczasowej polityki rolnej, co cieszy się poparciem chłopów i całego społeczeństwa.

Zadania dla rolnictwa na lata 1959 — 1965 są dosyć duże, w szczególności w zakresie nakładów ze środków własnych wsi. Jeśli się wygospodaruje dodatkowe środki w trakcie wykonywania rocznych planów produkcji w gospodarce narodowej, to część z nich trzeba będzie przeznaczyć na inwestycje w rolnictwie i przemyśle rolnym. Znaczne również dodatkowe wyniki można uzyskać przez szerszy udział w społecznej pracy ludności rolniczej, w wykonywaniu zadań finansowanych poważnymi sumami przez państwo, jak na przykład melioracja.

Władze organizacyjne PZPR i ZSL, zgodnie z deklaracją o zasadach współpracy, realizują kierownictwo polityczne przez pobudzanie inicjatywy społecznej mas oraz przez koordynację działalności swych organizacji i poszczególnych członków. Współdziałanie nasze, zgodnie z ustalonymi zasadami, przyniosło wiele dobrych rezultatów. Winniśmy w oparciu o zdobyte doświadczenie usprawnić działalność komisji porozumiewawczych i jeszcze lepiej koordynować nasze wysiłki, aby wciągać coraz szerzej chłopów i młodzież wiejską do czynnego i świadomego działania w celu polepszenia życia na wsi.

Kraj nasz, wraz z całym obozem socjalizmu, umacnia się i tworzy warunki sprzyjające rozwojowi socjalistycznej demokracji, czego wyrazem jest m. in. decentralizacja zarządzania, samorząd robotniczy i chłopski.

Zjednoczone Stronnictwo Ludowe po odparciu ataków prawicy i odrzuceniu tendencji biurokratyczno-dogmatycznych opiera się na mało- i średniorolnych chłopach, konsoliduje swoje szeregi jako partia stojąca na gruncie budowy socjalizmu. Zjednoczone Stronnictwo Ludowe jako sojusznik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wnosi samodzielny i twórczy wkład do wykonania trudnych, lecz koniecznych zadań, jakie staną na III Zjeździe, utwierdza i rozwija ustaloną przez VIII Plenum linię rozwoju gospodarstwa narodowego i polityki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Niech żyje międzynarodowa solidarność wszystkich postępowych sił w walce o pokój, wolność narodową i sprawiedliwość społeczną!

Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski, niech rozwija się braterskie współdziałanie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą!

Przemówienie powitalne prof. Stanisława Kulczyńskiego
przewodniczącego CK Stronnictwa Demokratycznego

Drodzy Przyjaciele, Szanowni Delegaci!

Witam najserdeczniej wasz III Zjazd w imieniu Stronnictwa Demokratycznego.

Wasz Zjazd — to Zjazd partii, która może z dumą stwierdzić, że jej myśl polityczna, ofiarność i patriotyzm skupiły masy pracujące Polski do zwycięskiej walki o utworzenie państwa ludowego, państwa opartego na piastowskich granicach na Odrze i Nysie.

Poważne i decydujące dla dalszego rozwoju Polski są osiągnięcia, jakie wypracowały i wywalczyły pod kierunkiem waszej partii masy pracujące narodu polskiego. Osiągnięcia te, którymi — niezależnie od braków, trudności i omyłek — możemy się szczycić, poważnie przesunęły w górę miejsce Polski wśród państw całego świata.

Na waszym Zjeździe skupia się uwaga całego społeczeństwa, zwłaszcza, że jest to pierwszy Zjazd waszej partii po zwrocie w linii politycznej, jaki został dokonany na VIII Plenum. Zwrot ten przyniósł konkretne korzyści gospodarcze i polityczne, potwierdzające znaczenie i słuszność nowej polityki, w której realizacji uczestniczyło i będzie nadal uczestniczyć Stronnictwo Demokratyczne.

Zjazd wasz podsumuje ogólnonarodową dyskusję nad wytycznymi rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1959 — 1965.

Nie miejsce jest z tej trybuny mówić o uwagach, które odnośnie do wytycznych opracował Centralny Komitet Stronnictwa Demokratycznego na podstawie dyskusji odbytej w jego szeregach i w poczuciu odpowiedzialności Stronnictwa za losy kraju. Uwagi te zostały zresztą przedłożone kierownictwu waszej partii. Chcę jedynie stwierdzić, że Stronnictwo Demokratyczne uznało za słuszne generalne kierunki wytycznych i widzi, że ich realizacja stanowić będzie wielki krok naprzód w dalszym socjalistycznym rozwoju naszej ojczyzny.

Każdy wzrost sił Polski jest równocześnie wkładem w umocnienie wspólnoty państw socjalistycznych. Wprowadzenie w życie naszych ambitnych zamierzeń, zawartych w wytycznych, będzie miało oparcie w stałym rozwoju braterskiej, sojuszniczej współpracy Polski ze wszystkimi państwami socjalistycznymi, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim, czołowym mocarstwem socjalistycznym.

Z wysiłkami nad pomnożeniem zasobów naszego kraju wiąże się jak najściślej troska o jego bezpieczeństwo i pokój na świecie. Wymaga to

dalszego umocnienia jedności obozu socjalistycznego, solidarnego popierania pokojowej polityki Związku Radzieckiego i innych państw socjalistycznych oraz własnego wkładu Polski w rozwiązywanie problemów bezpieczeństwa i pokoju w Europie.

Szanowni Delegaci!

Fakt, że z tej trybuny witają wasz Zjazd przedstawiciele Stronnictwa Demokratycznego i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, jest wyrazem umacniania w naszym kraju bliskiej współpracy trzech partii politycznych: Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego.

Istotą założeń programowych Stronnictwa Demokratycznego jest skupianie różnych środowisk inteligencji, rzemiosła oraz innych miejskich warstw pośrednich, związanych ze Stronnictwem, do czynnego udziału w realizacji zadań budownictwa socjalistycznego w oparciu o ideę sojuszu tych warstw z klasą robotniczą i w ramach sojuszniczej współpracy Stronnictwa Demokratycznego z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą.

Tylko ustrój socjalistyczny może bowiem zagwarantować Polsce utrwalenie jej niepodległego bytu, jej rozkwit gospodarczy i kulturalny oraz wzrost poziomu życia wszystkich warstw w naszym kraju.

Stronnictwo Demokratyczne będzie więc nadal umacniać socjalistyczną współpracę z PZPR w oparciu o podstawowe i uznane przez obydwie strony zasady tej współpracy, a mianowicie uznanie przez Stronnictwo Demokratyczne kierowniczej roli partii w budowie ustroju socjalistycznego oraz uznanie przez PZPR samodzielności oraz roli i potrzeb Stronnictwa Demokratycznego.

Przyjaciele!

Stronnictwo Demokratyczne, które powstało tuż przed wojną jako partia antyfaszystowska, antysanacyjna, które w czasie okupacji hitlerowskiej prowadziło konspiracyjną działalność pod hasłami demokracji i niepodległości — złączyła z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą wspólna walka o państwo demokracji ludowej, o podstawowy dla Polski sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, o socjalistyczny rozwój gospodarki i kultury kraju, o pokój. Byliśmy z wami we wszystkich bataliach politycznych oraz w codziennym, żmudnym wysiłku realizacji planów gospodarczych.

Życząc Wam owocnych obrad pragnę w imieniu Stronnictwa Demokratycznego zapewnić Was, że nasze Stronnictwo będzie nadal — jak dotąd — maszerować jedną drogą z Wami, jako szczery i bliski sojusznik w imię dobra narodu, w imię rozkwitu i wielkości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

DYSKUSJA

Tow. EDWARD GIEREK

sekretarz KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach

Nasz III Zjazd odbywa się w dwa i pół roku po VIII Plenum KC, na którym partia nasza w interesie dalszego budownictwa socjalizmu wprowadziła istotne zmiany do swojej polityki, jak również do metod i środków działania. Były to zmiany absolutnie odpowiadające palącym potrzebom dalszego rozwoju społecznego w Polsce. Praktyczne rezultaty działalności naszej partii w okresie po VIII Plenum KC potwierdziły w całej rozciągłości żywotność linii politycznej wytyczonej na VIII Plenum i na następnych posiedzeniach plenarnych KC.

Socjalizm jako ustrój posiada obecnie w Polsce silniejsze fundamenty i lepsze perspektywy rozwoju niż kiedykolwiek przedtem. Działalność polityczna i gospodarcza naszej partii potwierdziła raz jeszcze, że marksizm-leninizm jest nauką wiecznie młodą, wiecznie żywą, że jest teorią płodną, jeśli stosuje się ją w sposób twórczy, odpowiadający potrzebom rozwojowym danego kraju i danego środowiska. Jedną z najistotniejszych zdobyczy minionego okresu było zwiększenie w praktyce faktycznego udziału klasy robotniczej w zarządzaniu przedsiębiorstwami i przemysłem, zwiększenie rzeczywistego wpływu mas pracujących na sytuację polityczną i gospodarczą, na bieg spraw w naszym kraju.

Są to, Towarzysze, wszystko fakty niezbite. Stanowią one żywe świadectwo słuszności linii politycznej partii. Fakty uwypukliły jaskrawo szkodliwość pseudonowatorskich poglądów elementów rewizjonistycznych, które usiłowały w swoim czasie nękać partię z pozycji antysocjalistycznych. Te same fakty wykazały w równie niezbity sposób bezpłodność podjazdów dogmatycznych, dokonywanych przez ludzi, których koncepcje — gdyby zwyciężyły — mogłyby przynieść w efekcie tylko zachwianie więzi partii z masami pracującymi. Na gruncie twórczej, życiodajnej praktyki partia nasza zwarła szeregi, okrzepła ideologicznie i politycznie, utrzymała prężność i siłę organizacyjną, przez co dojrzała w pełni do dzisiejszego Zjazdu, stwarzając nieodzowną gwarancję, że Zjazd nasz całkowicie spełni nadzieje, jakie pokłada w nim klasa robotnicza i cały nasz naród.

Życie przyznało partii rację również w sferze polityki międzynarodowej. Pamiętamy, Towarzysze, doskonale, jak to po VIII Plenum Komitetu Centralnego, kiedy partia, dążąc do stworzenia jak najpełniejszych warunków do pogłębienia i zacieśnienia braterskich, ideowych więzi z narodem radzieckim, podjęła w tej sprawie znane nam wszystkim uchwały, reakcja i międzynarodowe koła kapitalistyczne usiłowały w perfidny sposób wykorzystać te przedsięwzięcia dla podważenia naszych przyjaznych stosunków z pierwszym krajem socjalizmu i dla rozluźnienia spoistości obozu socjalistycznego. Ludzie ci srodze się zawiedli. Dla każdego Polaka-patrioty stało się bowiem oczywiste, że jakiekolwiek próby wbicia klina między Polskę Ludową a Związek Radziecki muszą się spotkać ze zdecydowanym odporem i skazane są z góry na niepowodzenie i klęskę.

Praktyka stosunków polsko-radzieckich, opartych na wspólnej deklaracji Polski i Związku Radzieckiego, uświadomiła naszemu narodowi, że Polska Ludowa rządzi się samodzielnie i suwerennie, a z drugiej strony, że jest ważną i organiczną częścią składową wielkiej socjalistycznej rodziny narodów, z której nikt i nigdy wyrwać jej nie zdoła.

Podstawową cechą charakterystyczną dla minionego okresu było również to, że nasze zadania budownictwa socjalistycznego rozwiązywaliśmy w bliższej i głębszej niż przedtem więzi z masami ludu pracującego. Partia nasza, dzięki tej słusznej polityce, w większym stopniu niż przedtem uznawana jest przez wszystkich ludzi pracy za niezawodnego przywódcę i kierownika politycznego. To uznanie wyraża się w zwielokrotnionym wysiłku produkcyjnym i w aktywności politycznej szerokich rzesz ludzi pracy, zwłaszcza w czynie przedzjazdowym.

Wychodząc z tej oceny, konferencja wojewódzka w Katowicach, reprezentująca 120-tysięczną organizację partyjną Śląska i Zagłębia, tego największego robotniczego regionu w Polsce, wyraziła w swoich jednomyślnie powziętych uchwałach pełne poparcie dla linii politycznej Komitetu Centralnego i dla wytycznych gospodarczego rozwoju Polski, sformułowanych na XII Plenum Komitetu Centralnego.

To serdeczne poparcie, oddające wiernie poglądy i stan uczuć ogromnej większości robotników, chłopów i inteligencji pracującej Śląska i Zagłębia, przekazuję tutaj z upoważnienia i w imieniu śląsko-zagłębiowskiej delegacji.

Poważną zdobycz polityki partii stanowi również ugruntowanie socjalistycznej demokracji w naszym kraju, ugruntowanie socjalistycznej praworządności w państwie, a przede wszystkim stworzenie warunków do systematycznego rozszerzania rzeczywistego wpływu klasy robotniczej i mas pracujących na rozwój gospodarki i na rządzenie naszym państwem.

Warunki, w jakich torował sobie drogę proces demokratyzacji stosunków społecznych w naszym kraju, nie były łatwe. Partia nasza wyszła jednak z tej walki zwycięsko, dlatego, że kierując procesem demokratyzacji mieliśmy jasno wytyczony cel i wiedzieliśmy doskonale, o co nam chodzi. Wiedzieliśmy, że chcemy nie jakiejś tam demokracji w ogóle, lecz demokracji socjalistycznej, to znaczy żyjącej i rozwijającej się na gruncie socjalistycznych zasad ustrojowych, to znaczy umacniającej socjalistyczną władzę ludu pracującego, to znaczy rozwijającej się pod kierownictwem naszej marksistowsko-leninowskiej partii.

Demokratyzacji stosunków społecznych w Polsce nie ograniczyliśmy, rzecz prosta, do proklamacji. Władza ludowa zabezpieczyła jej rozwój przez podjęcie szeregu doniosłych aktów i zarządzeń administracyjnych. Ważnym krokiem w tej dziedzinie stała się likwidacja przerostów centralizmu i biurokratycznego skrępowania przedsiębiorstw i rad narodowych w sferze planowania i zarządzania przemysłem, częściowa redukcja przerostów etatów w administracji oraz reformy w organizacji poszczególnych dziedzin gospodarki narodowej, wyrażające się we wzroście samodzielności i rozszerzeniu uprawnień rad narodowych i przedsiębiorstw oraz w utworzeniu samorządu robotniczego i wzmocnieniu bodźców materialnego zainteresowania.

Wszystko to stworzyło realne warunki do rozwoju inicjatywy i podniesienia gospodarskiej aktywności klasy robotniczej, inteligencji i terenowych działaczy władzy państwowej. Szerokie uprawnienia, którym towarzyszyło przyznanie niezbędnych środków finansowych, otrzymały nasze rady narodowe. Umożliwiło im to lepszą i bardziej samodzielną pracę, co w rezultacie wpłynęło korzystnie na polepszenie warunków komunalnych oraz socjalnych miast i osiedli. Przynajmniej my na Śląsku wyraźnie to odczuwamy.

Jest również rzeczą dobrą, iż społeczeństwo stawia teraz radom narodowym o wiele wyższe wymagania niż kiedykolwiek przedtem. Zachodzi, Towarzysze, pytanie, czy proces demokratyzacji już się zakończył, czy zrobiliśmy wszystko, co trzeba? Wydaje się, że nie. Proces demokratyzacji powinien trwać nadal, oczywiście w miarę umacniania się naszej władzy państwowej oraz równolegle do wzrostu socjalistycznej świadomości naszego społeczeństwa. Kwestia jednak dalszego przekazywania uprawnień w dół wiąże się z przygotowaniem poszczególnych ogniw do przyjmowania tych uprawnień. Praktyka uczy, że w wielu wypadkach uprawnienia przekazywane w dół nie są w pełni wykorzystane. Jeżeli więc proces demokratyzacji i przekazywania uprawnień w dół ma trwać nadal, musimy:

— wykorzystać w pełni uprawnienia przekazane w dół;
— podnieść stopień odpowiedzialności zakładów i rad narodowych za wykonanie zadań wynikających z uchwał partyjnych i państwowych;
— zdecydowanie doprowadzić do podniesienia odpowiedzialności indywidualnej, a to oznacza u nas odpowiedzialność za konkretne sprawy; musi u nas zniknąć powiedzenie: „to nie ja, to kolega";
— poprawić stan naszej pracy z kadrami; jesteśmy na Śląsku za maksymalną stabilizacją kadr, oczywiście dobrych kadr; kierownik uczciwy, chętny, uczący się, zawsze wart jest poparcia i pomocy nawet wtedy, jeśli z początku nie wszystko wychodzi mu dobrze.

Pouczającą lekcją i jednocześnie nieodpartym argumentem, potwierdzającym słuszność polityki partii, była dyskusja przedzjazdowa, która w naszym województwie, podobnie zresztą jak w całym kraju, nosiła charakter szczerej, nieskrępowanej i gospodarskiej rozmowy kierownictwa partii z szeregowymi członkami partii, a także z wielotysięcznymi rzeszami bezpartyjnych ludzi pracy.

Trudno już w tej chwili ocenić rezultaty tej dyskusji, albowiem są one jeszcze w dużym stopniu niewymierne. Można je jednak już teraz podzielić na dwie zasadnicze grupy: jedną — przynoszącą korzyści ekonomiczne i drugą — przynoszącą korzyści natury moralno-politycznej.

Ogółem we wszystkich zakładach produkcyjnych naszego województwa zgłoszono ponad 20 tys. wniosków, nie licząc tych, które bezpośrednio po ich zgłoszeniu przekazano do realizacji. Aktyw partyjny i ludzie pracy naszego województwa, popierając zawarte w tezach przedzjazdowych generalne założenia rozwoju Polski w latach 1959—1965, zgłosili — w oparciu o rzeczową analizę możliwości swoich zakładów i branż przemysłowych — szereg konkretnych korektur do wytycznych uchwalonych na XII Plenum KC. I tak hutnicy wskazali na możliwość uzyskania ponad 240 tys. ton stali, 317 tys. ton surówki, 54 tys. ton koksu więcej, niż zaplanowano w wytycznych. Górnicy uważają za możliwe podnieść zaplanowane na rok 1965 wydobycie węgla o 1 mln. ton w stosunku do ilości przewidzianej w tezach przedzjazdowych.

Ograniczam się tylko, Towarzysze, do dwóch gałęzi przemysłu skupionego w naszym województwie. Chciałbym jednak powiedzieć, że propozycje naszej klasy robotniczej, naszych techników, naszych inżynierów i naszych uczonych wskazują na możliwości zaoszczędzenia w okresie 7 lat ogółem ponad 5 mld. zł w skali województwa katowickiego.

Tak przedstawiają się naturalnie według niepełnych, wstępnych szacunków korzyści ekonomiczne dyskusji przedzjazdowej. Niemniej istotne są jej walory moralno-polityczne. Klasa robotnicza i wszyscy ludzie pracy wysoko ocenili fakt, że partia zwróciła się do nich o radę i wyrażenie opinii na temat węzłowych problemów gospodarczo-społecznego rozwoju kraju. Klasa robotnicza słusznie odczuła

to jako namacalny przejaw szacunku dla ludzi pracy, dla ich zdania, jako bezpośredni wyraz demokracji w działaniu. Stąd wysuwa się wniosek, żeby metodę dyskusji w sensie szczerej rozmowy z masami na tematy najbardziej zasadnicze uczynić metodą, którą będziemy się posługiwać na codzień, metodą, która wejdzie do arsenału form i środków partyjnego działania. Oczywiście, na dyskusji sprawa się nie kończy. Pozostaje nie mniej ważna kwestia rozpatrzenia właściwego wykorzystania i wprowadzenia do produkcji propozycji zawartych we wnioskach. Jest to nie tylko zagadnienie ekonomiki, jest to przede wszystkim problem polityczny z zakresu stosunków wzajemnych między partią i masami. Ludzie muszą wiedzieć, że ich wysiłek i ich gospodarska troska o sprawy państwowe nie poszły na marne. Ludzie muszą otrzymać kolejny dowód, że ich rady są potrzebne, że ich opinia jest przydatna i że z opinią tą partia nasza się liczy. Dlatego też obowiązek naszych organizacji partyjnych, samorządów robotniczych, organów gospodarczych, zjednoczeń i ministerstw polega obecnie na jak najszybszym rozpatrzeniu i realizacji tych wszystkich zgłoszonych przed Zjazdem wniosków.

Mówiłem do tej pory o potrzebie i możliwościach dalszego rozwijania socjalistycznej demokracji w naszym kraju. Nie jest to jednak problem zamknięty, problem sam w sobie, wiąże się on organicznie ze sprawą wszechstronnego umacniania kierowniczej roli naszej partii w życiu społecznym. Demokracja socjalistyczna, kierownicza rola partii w państwie stanowią dwie strony tego samego zagadnienia. Nie popełnię chyba pomyłki, jeżeli powiem, że proces rozwijania ludowego demokratyzmu pozostaje w stosunku wprost proporcjonalnym do wzrostu wpływów, autorytetu i kierowniczej roli partii klasy robotniczej. Bezspornie w wyniku dotychczasowej realizacji nowej polityki partii mamy obecnie sprzyjające warunki, nieodzowne dla systematycznego umacniania jej pozycji w społeczeństwie i ugruntowania jej kierowniczej roli w państwie. U podstaw tych możliwości spoczywają dwa fakty, z których każdy posiada odrębne znaczenie.

Po pierwsze, polityka partii jest słuszna, ponieważ wyrosła z najżywotniejszych potrzeb narodu i państwa. Nie jest to twierdzenie nowe. Polityka naszej partii zawsze wyrażała historyczne interesy naszej klasy robotniczej. Nowość polega na tym, że obecnie ta polityka jest realizowana w ściślejszej więzi z ludem i lud coraz lepiej pojmuje jej charakter i intencje i dlatego z coraz większym zrozumieniem identyfikuje jej cele i interesy z narodowymi.

Po wtóre, w procesie demokratyzacji ulega wewnętrznym przemianom cała partia, która odrzucając niepotrzebny balast administracyjnych narośli, sięga coraz śmielej i coraz rozumniej do politycznych środków działania.

W niemałej mierze przyczynił się do tego ozdrowieńczy proces weryfikacji partii. W tym samym kierunku działają propozycje poprawek do statutu.

Sądzę jednak, że nie wolno nam poprzestać tylko na tym osiągnięciu. Trzeba nam nadal umacniać więź partii z masami pracującymi, a więź ta nie jest wartością raz na zawsze daną. Kształtuje się ona stale, codziennie od nowa, dlatego też musimy żądać od każdego działacza partyjnego, od każdego PZPR-owca czynnej i świadomej postawy w każdej sytuacji, tak w zakładzie pracy, jak i w miejscu zamieszkania, wszędzie, gdziekolwiek się znajduje.

Pragnąłbym jeszcze powrócić na chwilę do niektórych problemów i konkluzji, wynikających z dyskusji przedzjazdowej. Dyskusja ta wzbogaciła stanowisko delegacji górnośląskiego okręgu przemysłowego szeregiem istotnych problemów i spostrzeżeń. Nie ulega wątpliwości, że górnośląski okręg przemysłowy będzie nadal stanowił w poważnej mierze o powodzeniu naszych planów w najbliższych 7 latach. Równie oczywista jest i ta prawda, że wciąż jeszcze wysoki udział naszego województwa w ogólnonarodowej gospodarce nakłada na naszą wojewódzką orga-

nizację partyjną szczególnie poważne obowiązki i odpowiedzialność. Województwo katowickie, zwłaszcza jego niecka węglowa — to właściwie jedno ogromne miasto, w którym spiętrzyło się wiele różnych spraw i trudności. Ten olbrzymi organizm przemysłowy wykorzystał, w miejscu swojej największej koncentracji, prawie każdą piędź ziemi.

Nie można tu nadal rozbudowywać wszystkich gałęzi przemysłu, nie można powiększać produkcji w drodze prostej rozbudowy zakładów, można natomiast wykorzystać ten skomplikowany mechanizm produkcyjny w inny, lepszy i bardziej wydajny sposób. Stąd waga, jaką nasza organizacja partyjna przywiązuje do problemu wydajności pracy. Wydajność pracy stała się dla nas problemem numer jeden, któremu podporządkowane są wszystkie inne sprawy przemysłu.

Tezy przedzjazdowe zakładają trudne zadanie osiągnięcia 80% przyrostu produkcji w drodze podniesienia jednostkowej wydajności pracy. Nasz wojewódzki aktyw doszedł w trakcie dyskusji do wniosku, że ta droga, choć niełatwa, jest jednak całkowicie realna. Wiąże się to z dalszym wzrostem świadomości politycznej mas pracujących. Będziemy musieli również szukać rezerw wydajności pracy w krytycznej ocenie dotychczasowych wyników i organizacji produkcji, w ocenie dokonywanej przez samych robotników oraz przez organizatorów produkcji, tj. inżynierów i techników; jednak podstawowym warunkiem osiągnięcia wzrostu wydajności jest w naszej sytuacji modernizacja starych zakładów i postęp techniczny. Naszym zdaniem, modernizacja starych zakładów jest na Śląsku sprawą szczególnie palącą i to nie tylko w sensie konieczności uzyskania ze starych zakładów możliwie największych efektów ekonomicznych. Jest to także w najszerszym pojęciu kwestia społeczna. Nowoczesny i zmechanizowany przemysł hutniczy, metalowy i chemiczny zbudowaliśmy w Polsce na bazie przemysłu starego, często jego kosztem i wysiłkiem jego załóg. Jest to rzecz naturalna. Te nowe zakłady pracy i ich załogi są nieodrodnym dzieckiem przemysłu starego i jego załóg, ale są pewne fakty, o których trzeba pamiętać i o których trzeba — wydaje mi się — mówić. Obecnie robotnika pracującego w starym zakładzie dzieli od robotnika zatrudnionego w zakładzie nowym cała przepaść współczesnych osiągnięć techniki, a tym samym ogromne różnice w zespole tych czynników, które nazywamy równymi możliwościami startu produkcyjnego oraz kultury pracy. Dlatego modernizacja — to również wyraz naszego stosunku do tej najbardziej ofiarnej części klasy robotniczej, która dotychczas w trudnych warunkach przyczynia się do naszych sukcesów gospodarczych, w większym stopniu ponosi ich trudy. Stąd, pomimo istniejącej jeszcze gdzieniegdzie różnicy zdań na temat efektywności inwestycji w starych zakładach, aktyw partyjny naszego województwa uważa, że modernizacja przemysłu w warunkach śląskich jest jak najbardziej uzasadniona.

Efektywność modernizacji należy — naszym zdaniem — rozpatrywać w zupełnie innej kolejności: nie maszyny, lecz ludzie obsługujący maszyny.

Klasa robotnicza Śląska i Zagłębia jest stosunkowo dobrze przygotowana, ażeby obsługiwać najbardziej nowoczesne maszyny i urządzenia, ażeby posuwać naprzód sprawę postępu technicznego w Polsce. Rozważań na tematy efektywności inwestycji w starych zakładach nie można poza tym odrywać od praktyki, a praktyka wykazuje że najczęściej dla uzyskania dodatkowej produkcji ze starych zakładów zatrudnia się dodatkowo ludzi i że w związku z tym państwo bierze na siebie tę wszystkie koszty związane z zatrudnieniem dodatkowych robotników, łącznie z mieszkaniami, których wybudowanie, jak wiadomo, też kosztuje. I znowu przy tej okazji wyłania się w całej jaskrawości inny problem społeczny, mianowicie problem robotników z długoletnim stażem pracy w zakładach, którzy w wielu wypadkach nie korzystają z nowych mieszkań, a przecież wydaje się, że to oni

są filarem, na którym opiera się zakład i im szczególnie należałoby stworzyć jak najlepsze warunki pracy i bytu.

Zasilanie starych zakładów nowymi urządzeniami, które eliminują ciężką pracę ręczną i polepszają warunki pracy, nie zwalnia nas — rzecz oczywista — z obowiązku poszukiwania rezerw tkwiących w lepszym ustawieniu norm i taryf. Jeszcze w chwili obecnej w niektórych zakładach, zwłaszcza w zakładach przemysłu maszynowego, normy te i taryfy są korzystniejsze dla pracowników o niskich kwalifikacjach. Nie gra tu jeszcze należycie socjalistyczna zasada — każdemu według jego pracy. Stworzenie dobrych warunków pracy robotnikom wykwalifikowanym, premiowanie właśnie pracy wykwalifikowanej, wysokowydajnej i wartościowej, dokonanie szybkiej poprawy w zaniedbanej dotychczas dziedzinie szkolenia zawodowego oraz zapewnienie higieny i podniesienie bezpieczeństwa pracy w ogóle — to są, Towarzysze, zadania, które stawia sobie nasza wojewódzka organizacja na najbliższe lata.

Społeczeństwo śląsko-dąbrowskie niejednokrotnie już dawało i dawać będzie swoją ofiarną pracą wyraz swego stosunku do partii i do władzy ludowej. Klasa robotnicza Śląska wykazywała niejednokrotnie, że myśli kategoriami państwowymi i ogólnonarodowymi.

Nasz wkład w rozwój gospodarki narodowej osiągamy nie tylko z racji istniejących u nas bogactw naturalnych, ale przede wszystkim dzięki dojrzałości politycznej, ofiarności i hartowi ludzi Śląska, którzy nigdy, kiedy zachodzi uzasadniona potrzeba, nie wahają się dać z siebie więcej, niż wymagają tego normalne obowiązki. Ten gospodarski stosunek naszych ludzi do potrzeb państwa jest rękojmią, że podobnie jak na przestrzeni lat ubiegłych, tak i w przyszłości województwo katowickie nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei.

Tow. WINCENTY KRAŚKO

I sekretarz KW PZPR w Poznaniu

W życiu naszego narodu obserwujemy w ostatnim okresie wyraźny zwrot w kierunku realizmu i rzeczowości, w kierunku gospodarskiej postawy. Postawa taka cechuje dziś w równym stopniu załogi naszych fabryk i tzw. Polskę powiatową, jak i nasz Sejm, nasz rząd i nasz Komitet Centralny.

W ciągu ostatnich dwóch lat nasze partyjne kierownictwo dało dużo dowodów rozwagi i dalekowzroczności w rozwiązywaniu, w niełatwej sytuacji, wielu bardzo nieraz złożonych i trudnych problemów gospodarczych i politycznych.

Rzeczowość i konkretność były również dominującymi cechami kampanii przedzjazdowej. Dzięki wytężonej pracy Komitetu Centralnego i całej naszej partii, dzięki ofiarności i właściwej postawie klasy robotniczej oraz olbrzymiej większości narodu, przyszliśmy na III Zjazd z wielkimi, bezspornymi osiągnięciami gospodarczymi i politycznymi. Mówił o nich wczoraj w referacie tow. Gomułka.

Jaki jest udział w tym dorobku Wielkopolski? Z czym przyszła nasza organizacja partyjna na III Zjazd?

Chciałbym podkreślić, że w woj. poznańskim było szczególnie trudno utrzymać prawidłowy kurs wytycznych naszego VIII Plenum KC. Organizacja nasza, a zwłaszcza organizacja miejska Poznania, przeżywała, jak wiadomo, w 1956 r. dodatkowe, tragiczne wstrząsy, które nie mogły nie pociągnąć za sobą różnego rodzaju skomplikowanych powikłań politycznych i moralnych. Również organizacje wiejskie musiały przezwyciężyć duże trudności, choćby z tego względu, że niektóre wypacze-

nia w polityce rolnej okresu ubiegłego szczególnie dotyczyły województwa poznańskiego. Wydaje mi się, że nasza wojewódzka organizacja, mimo takich czy innych potknięć, ogólnie biorąc, nieźle zdała trudny egzamin, przed jakim postawiło nas życie na przełomie lat 1956 i 1957. Z zasadniczego kursu nie zboczyliśmy.

Nasz aktyw w olbrzymiej swej większości w czasie burz i naporów nie chował się do zacisznego kąta, ale starał się stawić czoło trudnościom. Toteż tylko niewielu ta burza połamała lub zgięła. Zresztą większość tych pogiętych również się już wyprostowała.

Nasze podstawowe siły partyjne wyszły z tej wielkiej próby życiowej bardziej zahartowane, lepiej przygotowane do codziennej pracy, bardziej świadome wszystkich możliwych niebezpieczeństw i trudności. Był to bowiem okres, kiedy — jak to się zdarza w momencie trudnych zwrotów politycznych — wychodzą na powierzchnię życia wszystkie konflikty i sprzeczności.

Ten trudny okres pozwolił nam lepiej dostrzec prawdziwe oblicze naszych wrogów i przeciwników politycznych, poznać ich zamiary i intencje. Lepiej zrozumieliśmy konieczność skoncentrowania uwagi na przezwyciężaniu własnych błędów i słabości, konieczność opierania się na masach, na ludziach pracy, którzy wykazali w trudnych miesiącach jesieni 1956 r. nie słowami, ale swoją faktyczną postawą nie tylko dojrzałość i rozwagę polityczną, lecz także poparcie dla socjalizmu, dla zasadniczych rewolucyjnych przemian w naszym kraju.

Masy nie dały się sprowokować demagogom i wichrzycielom.

W przezwyciężaniu naszych trudności pomogli nam w dużym stopniu towarzysze z kierownictwa partii przez swój osobisty udział w wyjaśnianiu niektórych trudnych problemów i wątpliwości nurtujących klasę robotniczą Poznania.

Na III Zjazd województwo poznańskie przychodzi z poważnym dorobkiem pracy produkcyjnej w przemyśle i rolnictwie. Przemysł naszego województwa z poważną nadwyżką zrealizował zadania roku ubiegłego i pomyślnie wykonuje miesięczne plany bieżącego roku. W niemałym stopniu przyczyniły się do tego słuszne uchwały XI Plenum. W wyniku ich realizacji znacznie zmniejszono przerosty zatrudnienia, usprawniono organizację pracy, a tym samym uczyniono poważny krok w kierunku obniżki kosztów produkcji i wzrostu wydajności pracy.

Poważnym sukcesem mogą się w tym zakresie wykazać zakłady Cegielskiego, które zresztą wysunęły się na pierwsze miejsce w kraju w przemyśle metalowym.

W realizacji uchwał XI Plenum zakłady nasze mają jeszcze, rzecz jasna, bardzo wiele do zrobienia. Nie jest to bowiem krótkotrwała kampania, ale zadanie na dłuższą metę.

Dorobek naszego przemysłu szczególnie wzbogaciła dyskusja przedzjazdowa. Potwierdziła ona całkowitą realność wytycznych XII Plenum i ujawniła ponadto istnienie niemałych rezerw w przemyśle wielkopolskim. Na ogólną ilość 110 zakładów przemysłowych województwa, 52 zakłady planują podwyżkę założonych dla nich wskaźników. Wartość produkcji, jaką państwo otrzyma dzięki inicjatywie zakładów przemysłowych Wielkopolski, wyniesie, według pierwszych prowizorycznych obliczeń, około 3,5 miliarda zł, to jest tyle, ile wynosiła w 1958 r. wartość produkcji we wszystkich zakładach przemysłu metalowego i drzewnego w naszym województwie.

Jak wynika z wytycznych XII Plenum, województwo poznańskie jest uwzględnione w planach dalszego uprzemysłowienia kraju. Kierunek ten jest zgodny z postulatami działaczy i ludności naszego województwa. Trzeba bowiem podkreślić, że Wielkopolska poza miastem Poznaniem należy do słabo uprzemysłowionych regionów kraju. Wydaje się nam, że w interesie całego kraju, a nie tylko województwa poznańskiego, leży lokalizowanie niektórych inwestycji właśnie w Wiel-

kopolsce. Efektywność inwestycji w Poznańskiem jest znacznie większa od średniej krajowej. Składa się na to wiele elementów. Oprócz przemysłu rolno-spożywczego i metalowego ma tu dobre warunki rozwoju przemysł elektrotechniczny, chemiczno-farmaceutyczny i włókienniczy. Cieszymy się bardzo, że w naszym województwie, w najbardziej do niedawna zacofanych wschodnich powiatach, powstaje poważny okręg przemysłowy. Mam na myśli rejon Konina i Turka. Buduje się tam kopalnie węgla brunatnego i elektrownie.

Państwo przeznacza na te cele wielomiliardowe nakłady. Pragnęlibyśmy jednak, aby uprzemysłowienie tych regionów było kompleksowe, aby dla dobra gospodarki krajowej i województwa wykorzystać w pełni bogactwa naturalne i wielkie rezerwy ludzkie tych regionów, by na podstawie istniejącej dziś i rozbudowującej się w przyszłości bazy energetycznej we wschodnich powiatach lokalizowano inne zakłady przemysłowe. Za takim rozwiązaniem — naszym zdaniem — przemawiają wszystkie racje ekonomiczne i polityczne.

Bardzo wielkie i trudne zadania stoją w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego w naszym województwie. Założony na rok 1965 wskaźnik zagęszczenia na jedną izbę wynosi 1,6, a więc powyżej średniej krajowej. Rozumiemy, że wynika to z naszych ograniczonych możliwości finansowych. Zresztą by dojść do wskaźnika 1,6 będziemy musieli w okresie lat 1961—1965 zbudować 92 tys. izb w województwie i 50 tys. izb w Poznaniu. Koszt budowy tych mieszkań wyniesie 8 mld. zł. Dużego wysiłku z naszej strony i poważnych nakładów będzie wymagało podniesienie poziomu gospodarki komunalnej. Dotyczy to zwłaszcza Poznania i licznych w Wielkopolsce miast i miasteczek. Będziemy się starali — obok środków państwowych — zmobilizować wszystkie lokalne rezerwy.

Rozumiemy wagę uprzemysłowienia województwa poznańskiego, cieszymy się, że w tej dziedzinie nastąpiły ostatnio korzystne zmiany, będziemy we wszystkich uzasadnionych przypadkach zabiegali o lokalizację dalszych zakładów przemysłowych w różnych powiatach naszego województwa.

Szczególnie doniosłe zadania stoją przed rolnictwem wielkopolskim.

Zdajemy sobie sprawę, że Wielkopolska jest i pozostanie przez długie lata polskim „zielonym zagłębiem", regionem przodującym w produkcji rolniczej. Niektóre województwa zbliżają się wprawdzie do nas, może nawet przekraczają, jeśli chodzi o poszczególne wskaźniki produkcji roślinnej lub zwierzęcej osiąganej w Poznańskiem; nie zmienia to jednak w niczym faktu, że województwo nasze, mimo gorszych warunków glebowo-klimatycznych, odgrywa w produkcji rolniczej przodującą rolę. Decyduje o tym obszar tego województwa, kultura rolna chłopów poznańskich oraz ich gospodarność. Dzięki tym właściwościom, dzięki zdrowej ambicji działaczy i producentów poznańskich Wielkopolska nie pozwoli się zdystansować innym rejonom kraju.

Zresztą współzawodnictwo międzywojewódzkie w tej sprawie jest — naszym zdaniem — jak najbardziej celowe i pożyteczne.

Od Wielkopolski, od wyników naszej pracy zależy w niemałym stopniu osiągnięcie założonych w wytycznych wskaźników wzrostu produkcji roślinnej i hodowlanej w skali krajowej. W Poznańskiem te wskaźniki powinny być znacznie wyższe niż średnia krajowa. Wiedzą o tym nasi chłopi pracujący indywidualnie, wiedzą spółdzielcy i pracownicy PGR.

Ilość spółdzielni produkcyjnych w Wielkopolsce przekroczyła liczbą 500 i ma tendencję do dalszego wzrostu.

Z każdym miesiącem powstają nowe spółdzielnie w naszym województwie. Nakłada to na nas szczególną odpowiedzialność. Rozumiemy, że rozwój spółdziel-

czości produkcyjnej w naszym województwie będzie miał poważne znaczenie dla tempa socjalistycznej przebudowy rolnictwa w całym kraju.

Jest rzeczą znamienną, że mimo dotkliwych strat na przełomie roku 1956/1957 właśnie w naszym województwie pozostało najwięcej spółdzielni produkcyjnych. Nie chcielibyśmy tego zapisywać wyłącznie na rachunek naszej pracy partyjnej. Sądzimy, że decydującą rolę odegrała tu postawa samych chłopów, ich wyższa kultura, wyższy poziom niż w innych województwach, przy czym najwięcej spółdzielni pozostało nie w najbiedniejszych i zacofanych powiatach Wielkopolski, lecz właśnie w powiatach zamożniejszych, typowo poznańskich, jak: średzki, śremski, kościański. Stąd tak duże znaczenie ma dla nas umiejętna praca ze średniakiem, zdobywanie go dla socjalizmu, zachęcanie przodujących chłopów średniorolnych do wstępowania w szeregi naszej partii.

Nie wynika z tego, rzecz jasna, że możemy zlekceważyć nasz obowiązek wobec małorolnych, zwłaszcza wobec byłych parcelantów. O zasięgu i tempie przebudowy ustroju rolnego zadecyduje jednak w naszym województwie postawa średniaka.

Wiąże się z tym sprawa pracy kółek rolniczych i innych samorządnych organizacji społeczno-gospodarczych, a zwłaszcza spółdzielczości wiejskiej. W naszym województwie około 2 tys. kółek rolniczych zrzesza ponad 60 tys. członków, przeważnie chłopów średniorolnych. Inne organizacje gospodarcze wsi, a zwłaszcza różne formy spółdzielczości wiejskiej, zrzeszają w Wielkopolsce około 150 tys. chłopów. Właściwa praca w tych organizacjach, mądre i umiejętne kierownictwo polityczne mogą przynieść niezwykle cenne efekty produkcyjne i polityczne. Jest to przecież w gruncie rzeczy realizacja idei leninowskiego planu spółdzielczego; jest to droga wiązania producenta wiejskiego z państwem ludowym, wychowywania go w duchu współdziałania, w duchu kolektywizmu, w duchu rozwiązywania wspólnymi siłami różnorodnych problemów gospodarczych, społecznych i kulturalnych wsi. Dlatego wiele szkody przynosi niedocenianie tych wszystkich niższych form kooperacji, a zwłaszcza kółek rolniczych.

Ujemne zjawiska czy tendencje, które czasami pojawiały się w niektórych z tych organizacji, nie przekreślają ich wielkiej i pozytywnej roli. A zresztą najczęstszym źródłem tych tendencji czy zjawisk jest nasza nieobecność w tych organizacjach, brak dostatecznego zainteresowania ich pracą ze strony niektórych terenowych instancji i organizacji partyjnych. Tylko kompleksowa realizacja klasowej polityki partii na wsi, widzenie całej złożoności sytuacji, posuwanie się na całym szerokim froncie życia wiejskiego może zapewnić powodzenie realizacji niełatwego zadania, jakim jest łączenie stałego podnoszenia produkcji rolniczej w gospodarstwach indywidualnych z ograniczeniem wyzysku i stopniową socjalistyczną przebudową wsi.

Realizacja trudnych zadań w dziedzinie rolnictwa będzie wymagała od naszych instancji partyjnych, od rad narodowych, od wszystkich organizacji działających na wsi i od chłopów bardzo dużych wysiłków. Bardzo duże znaczenie będzie miała przede wszystkim nasza praca organizatorska. Rozszerzenie bazy paszowej, dokonanie klasyfikacji gleby, uporządkowanie sprawy własności, nasilenie prac melioracyjnych, zwiększenie zakresu elektryfikacji, poprawa jakości bydła — to główne zadania, które muszą podjąć nasze rady narodowe, służba rolna i organizacje wiejskie. W rozwiązywaniu tych problemów potrzebna będzie również pomoc władz centralnych. Ze względu na znaczenie rolnictwa Wiekopolski na pomoc tę jak najbardziej liczymy.

Musimy również jak najszybciej rozwiązać kwestię ziemniaczaną. Plony ziemniaków są w naszym województwie kompromitująco niskie. W roku ubiegłym średnia wydajność z 1 ha wynosiła zaledwie około 110 q. Trzeba również szerzej, ale

mądrzej, niż to się działo czasami u nas przed kilku laty, propagować uprawę kukurydzy. Wielkopolska ma zresztą w tej sprawie piękne tradycje, zwłaszcza jeśli chodzi o uprawę tzw. końskiego zęba. Znacznie większe wysiłki powinniśmy również podjąć w dziedzinie oświaty rolniczej. Dużą rolę może tu odegrać przysposobienie rolnicze.

Trzeba również zająć się przyczynami niskiego kolportażu fachowej prasy rolniczej. Piękne pole do popisu ma w dziedzinie rozszerzania oświaty rolniczej Związek Młodzieży Wiejskiej.

Chciałbym jeszcze w kilku zdaniach wspomnieć o pomocy nauki w rozwiązywaniu omówionych wyżej problemów naszego przemysłu i rolnictwa. Z dużą satysfakcją pragnę odnotować fakt pozytywnych zmian w tej dziedzinie w niektórych wyższych uczelniach poznańskich. W ostatnim okresie z inicjatywy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Wyższej Szkoły Rolniczej i Politechniki Poznańskiej odbyły się narady, poświęcone sprawie udziału nauki w rozwiązywaniu najbardziej palących i zasadniczych zagadnień, jakie stoją przed przemysłem, rolnictwem i gospodarką komunalną Wielkopolski. W wyniku tych narad wysunięto szereg cennych wniosków w sprawie form organizacyjnych i treści współpracy naukowców poznańskich z przedstawicielami praktyki.

Z zadowoleniem notujemy również ożywienie pracy kulturalnej w naszym województwie. Coraz mniej w niej zamętu, coraz więcej celowej, wielostronnej działalności, coraz głębsze zrozumienie w organizacjach i instancjach partyjnych dla wagi prac w różnych środowiskach inteligencji twórczej.

Następują również poważne zmiany w pracy i postawie naszych partyjnych twórców w środowiskach twórczych, a zwłaszcza w poznańskim oddziale Związku Literatów Polskich.

Wielkie, odpowiedzialne zadania, jakie postawił przed nami III Zjazd partii, będą wymagały szczególnej aktywności naszej przeszło stutysięcznej poznańskiej organizacji partyjnej, podniesienia poziomu pracy polityczno-organizacyjnej i ideologicznej. Mamy dobry, wypróbowany w trudnej pracy aktyw partyjny w mieście i na wsi. Opierając się na nim będziemy starali się rozbudowywać naszą wojewódzką organizację partyjną. W ciągu 2 miesięcy tego roku do partii wstąpiło w naszym województwie około 900 nowych kandydatów.

Uzyskanie jak najlepszych wyników w naszej pracy będzie wymagało od nas nie tylko dużego wysiłku politycznego i organizacyjnego, nie tylko umiejętnego stosowania tzw. bodźców materialnego zainteresowania — czy może lepiej zachęty materialnej — przez odpowiedni system płac, który wymaga zresztą poważnych zmian, lecz również zachęty moralnej.

Główne nasze rezerwy — to przede wszystkim ludzie. Dotarcie do tych nieprzebranych pokładów najcenniejszych kruszców — pokładów ofiarności i prawdziwego patriotyzmu ludzi pracy — to nasze główne zadanie. Droga do osiągnięcia tego celu prowadzi przez jak najściślejszą więź z ludźmi, przez stałe podnoszenie poziomu naszej działalności partyjnej, przez usprawnianie pracy rad narodowych, przez coraz lepszą pracę organizacji społecznych, a zwłaszcza związków zawodowych, samorządu robotniczego, organizacji młodzieżowych, przez właściwą politykę kadrową, odważną, ale jednocześnie dalekowzroczną, przez nieustanne podnoszenie poziomu organizacji i kultury pracy we wszystkich dziedzinach naszego życia.

Musimy starać się o to, aby we wszystkich naszych zakładach pracy panowały prawdziwie socjalistyczne stosunki. Z całą bezwzględnością będziemy się starali zwalczać wszelkie nadużycia i marnotrawstwo, demaskować i likwidować kliki, występować przeciwko przejawom dygnitarstwa.

Kierownictwa naszych zakładów muszą być bardziej stanowcze wobec łamiących dyscyplinę, wobec dezorganizatorów produkcji, ale jednocześnie muszą okazywać więcej serdeczności ludziom pracy, przejawiać więcej troski o ich życie w zakładzie pracy i poza zakładem, bardziej interesować się ich zwykłymi, codziennymi, ludzkimi sprawami.

To samo dotyczy naszej pracy na wsi. Z całą surowością winniśmy zwalczać wszelkie fakty kumoterstwa i przejawy niesprawiedliwości. Ludność wsi jest szczególnie wyczulona na te fakty. Konkretność i rzeczowość w pracy winna być wspierana ideową pasją i żarliwością, jak największą bezpośredniością w stosunkach z ludźmi.

Ujawniać rezerwy — to właśnie stwarzać ten klimat moralno-polityczny, w którym rośnie samodzielność i inicjatywa ludzka, w którym rozwija się śmiała twórcza krytyka, w którym ludzie czują się rzeczywiście gospodarzami swoich zakładów pracy, swoich gromad, miast, powiatów i swego kraju.

Będziemy się starali utwierdzać w masach przekonanie o słuszności i nieodwracalności naszej drogi, przekazywać im wiedzę o wielkich osiągnięciach naszego kraju i innych bratnich narodów, o wspaniałych sukcesach Związku Radzieckiego, potwierdzonych w całej pełni w czasie doniosłych obrad XXI Zjazdu KPZR, o wielkim skoku dokonywanym w Chińskiej Republice Ludowej, o sukcesach w budownictwie socjalizmu w innych bratnich krajach.

Dzięki rosnącej sile obozu socjalizmu, dzięki niezmordowanej inicjatywie Związku Radzieckiego, dzięki korzystnym zmianom w układzie sił na całym świecie, przed ludzkością stanęła po raz pierwszy historyczna szansa zrealizowania odwiecznych marzeń człowieka o trwałym pokoju. Wiemy dobrze, że niezależnie od takich czy innych politycznych manewrów przeciwników odprężenia w sytuacji międzynarodowej, najbardziej agresywnych ośrodków imperialistycznych — czas pracuje dla socjalizmu, dla pokoju.

Nie zwalnia to nas, rzecz jasna, od obowiązku zachowywania pełnej czujności, zwłaszcza wobec militarystów i odwetowców zachodnioniemieckich. Jednocześnie będziemy się starali zacieśniać naszą przyjaźń i braterską, sąsiedzką współpracę z Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Aktywizacja zachodnioniemieckiego rewizjonizmu wymaga od nas podniesienia poziomu naszej pracy wyjaśniającej w zakresie polityki międzynarodowej. Wielkie znaczenie ma dla nas, w Poznaniu, i nie tylko w Poznaniu, praca naszego Instytutu Zachodniego, któremu należy się większa opieka i pomoc z naszej strony. Duże zadania stoją również w tym zakresie przed naszą prasą i radiem, przed „Tygodnikiem Zachodnim", przed naszymi lektorami i prelegentami. Zainteresowanie problematyką niemiecką jest w Poznaniu bardzo duże. Nasze instancje, organizacje partyjne muszą uwzględniać to w swojej pracy politycznej.

Poważną rolę może odegrać Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, które ma zresztą na swoim koncie w naszym województwie spore osiągnięcia. Wielkopolska stara się okazywać pomoc w rozwoju gospodarczym i kulturalnym niektórym województwom Ziem Zachodnich, a zwłaszcza województwom zielonogórskiemu i koszalińskiemu. Będziemy się starali tę pomoc zwiększyć.

Te wszystkie niełatwe zadania będziemy pomyślnie realizować, jeżeli będzie nas cechować wiara w niespożyte siły klasy robotniczej, jej hart i zdolności, jeśli będziemy przekonani, że nie jesteśmy sami, że z nami jest obóz socjalizmu, że z nami są partie komunistyczne i robotnicze i wszyscy postępowi ludzie na całym świecie.

Kiedyś, przed Rewolucją Październikową, tę niezłomną wiarę w swą misję czerpali komuniści z teorii marksizmu-leninizmu, Dzisiaj — obok tych argumentów

naukowych — w przekonaniu o słuszności naszej sprawy utwierdzają nas liczne i niezbite dowody, których dostarcza nam praktyka budownictwa socjalizmu w wielu krajach. To przekonanie będzie nas zagrzewać do pracy nad realizacją zadań, jakie postawi przed nami III Zjazd partii. Będziemy się starali nie szczędzić sił dla wykonania zadań w województwie poznańskim. Pracowitość, gospodarność, gorące umiłowanie ziemi ojczystej ludu wielkopolskiego, pomnożone przez mądrą myśl polityczną i wysiłek organizacyjny, przez prawdziwą pasję i żarliwość, pozwolą nam uzyskać wyniki godne rangi i miejsca naszego województwa w kraju.

Pomoże nam w tym bogaty, głęboki i pryncypialny referat tow Gomułki, pomogą nam w tym uchwały III Zjazdu.

Tow. ZOFIA STRZAŁKOWSKA

sekretarz KZ PZPR w Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego

Jestem delegatem województwa białostockiego z Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego, z zakładów, które powstały i rozbudowują się w rezultacie realizacji słusznej polityki partii, zmierzającej do uprzemysłowienia terenów gospodarczo zaniedbanych. Do terenów tych zalicza się i nasze województwo.

Budowa nowych zakładów dała możliwość awansu społecznego kilku tysiącom młodych dziewcząt wiejskich.

Młoda załoga naszego zakładu wymaga szczególnej opieki i pracy ze strony organizacji partyjnej.

Zdajemy sobie sprawę, że od naszej pracy, od pracy organizacji partyjnej zależą zarówno wyniki produkcyjne zakładu, jak i kształtowanie się socjalistycznej świadomości młodej kadry robotniczej.

Działalność naszej organizacji partyjnej w okresie po VIII Plenum nie była wolna od tych wszystkich problemów, które nurtowały w tym czasie całą partię. Niemniej jednak nasza organizacja nie zatraciła roli kierownika politycznego zakładu i potrafiła w nowych warunkach w sposób konsekwentny realizować linię partii ustaloną przez VIII Plenum.

Okres ten był okresem demokratyzacji życia politycznego i gospodarczego, okresem kształtowania się w życiu praktycznym zasad działalności przyszłego samorządu robotniczego w pierwszej jego formie — rad robotniczych.

Działalność rady robotniczej zakładu nie wypływała tylko z formalnego jej powołania. Praktyka bowiem potwierdziła konieczność jej istnienia.

Działalność rady robotniczej, a szczególnie rozszerzenie udziału załogi w zarządzaniu przedsiębiorstwem przez powołanie konferencji samorządu robotniczego, której motorem była i jest organizacja partyjna, spowodowało, że zakłady nasze w dużym stopniu polepszyły wszystkie wskaźniki ekonomiczno-techniczne i przekroczyły pierwotne założenia planu produkcyjnego.

Rok 1957 był w naszych zakładach okresem najtrudniejszych zmagań o realizację planowych zadań gospodarczych. Był okresem załamywania się realizacji planu we wszystkich jego wskaźnikach oraz poszukiwania dróg i metod, mogących wpłynąć na radykalną zmianę istniejącego stanu rzeczy. Zmusiło to cały aktyw polityczny i gospodarczy zakładów, pod kierownictwem organizacji partyjnej, do rozpoczęcia planowej i systematycznej pracy nad wykrywaniem i usuwaniem

błędów i nieprawidłowości w gospodarce oraz w systemie organizacji i zarządzania przedsiębiorstwem.

Organizacja partyjna wraz z aktywem inżynieryjno-technicznym w zakładzie ustaliła problemy, które wymagały praktycznego rozwiązania. Były to: po pierwsze — opracowanie struktury organizacyjnej i regulaminu pracy, po drugie — walka o poprawę dyscypliny pracy, po trzecie — problemy zatrudnienia i wydajności pracy i po czwarte — gospodarka materiałowa i walka z marnotrawstwem.

Mimo rozpoczęcia tej pracy jeszcze w roku 1957, efekty zaczęły uwidaczniać się dopiero w roku 1958. Wielką pomocą dla realizacji naszych poczynań były uchwały XI i XII Plenum KC, które stanowiły prawdziwy, praktyczny drogowskaz w rozwiązywaniu trudności. Wcielanie w życie tych uchwał nie było łatwe i gdybyśmy jako organizacja partyjna sami chcieli tego dokonać, niewątpliwie byłoby nam bardzo trudno. Odwołaliśmy się więc do załogi. Nad rozwiązaniem tych spraw pracował aktywnie samorząd robotniczy. Członkowie partii otrzymali konkretne zadania. Pomogła nam w tym również liczna w naszym zakładzie organizacja ZMS.

Efekty, mimo olbrzymich trudności, musiały przyjść. Produkcja wzrosła o 46% w stosunku do roku 1957, przy wykonaniu zadań planowych 1958 r. w 103%. Nie usprawiedliwiona absencja w roku 1958 wyniosła 0,95% w stosunku do stanu zatrudnienia, gdy tymczasem w roku 1957 wynosiła 1,38%. Zyski zakładu wzrosły dwukrotnie. Wydajność na jednego zatrudnionego wzrosła z 80.500 zł do 90.500 zł w 1958 r., a odsetek pracowników administracyjno-biurowych spadł z 3,5% w 1957 r. do 2,6% w 1958 r. w stosunku do ogółu zatrudnionych. W wyniku polepszenia organizacji pracy i podniesienia jej wydajności zarobki robotników wzrosły o 9,5%.

Tezy przedzjazdowe zostały przyjęte przez załogę z dużym zainteresowaniem. Stwierdzenie to nie jest gołosłowne; w naszym zakładzie produkcyjnym znajduje ono wyraźne potwierdzenie.

Dyskusja nad tezami XII Plenum przerodziła się w konkretny czyn produkcyjny. Dla uczczenia III Zjazdu partii podjęliśmy cały szereg zobowiązań, w wyniku których załoga wyprodukowała dodatkowo towarów za sumę 6.034 tys. zł w roku ubiegłym, a wartość zobowiązań I kwartału wynosi 1.620 tys. zł; zobowiązanie to zostało już wykonane i do końca bieżącego kwartału zostanie poważnie przekroczone. W odpowiedzi na apel w sprawie budowy tysiąca szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego załoga Zambrowskich Zakładów opodatkowała się w ciągu roku na sumę około 500 tys. zł.

Zwrócenie się organizacji partyjnej do załogi ze wskaźnikami produkcyjnymi i odwołanie się do jej opinii w sprawie realności tych wskaźników zadecydowało o jeszcze większym zespoleniu się załogi wokół partii i podniesieniu autorytetu naszej organizacji. W wyniku ożywienia nastąpił u nas wzrost szeregów partyjnych. W okresie od VIII do XII Plenum przyjęliśmy 7 towarzyszy w poczet kandydatów, natomiast w okresie od XII Plenum 23 towarzyszy. Należy żywić nadzieję, że jeszcze wielu dobrych robotników, przodowników pracy wstąpi w szeregi naszej organizacji.

Praca organizacji partyjnej z ZMS i kierownictwo polityczne tą organizacją w trudnym okresie krystalizowania się pracy Związku przynosi dziś poważne rezultaty w postaci wstępowania aktywu ZMS w nasze szeregi, wzrostu tej organizacji oraz inicjowania przez nią współzawodnictwa pracy.

W naszym zakładzie już w kwietniu 1958 r. powstały pierwsze młodzieżowe brygady współzawodnictwa pracy, osiągające dobre wyniki produkcyjne.

Podstawowym jednak problemem pracy Związku Młodzieży Socjalistycznej w naszych konkretnych warunkach jest działalność kulturalno-oświatowa, ponieważ większość załogi stanowi młodzież rekrutująca się z okolicznych wsi i mieszkająca w hotelach robotniczych.

Poważny odsetek tej młodzieży nie ma pełnego podstawowego wykształcenia. W związku z tą sytuacją Związek Młodzieży Socjalistycznej podjął słuszną inicjatywę zorganizowania uniwersytetu robotniczego. W wyniku usilnych starań i pomocy wydziału oświaty w październiku ub. roku otwarto uczelnię, z której w obecnym roku szkolnym korzysta około 150 robotników, uzupełniających swoje wykształcenie — podstawowe i średnie — z jednoczesnym przygotowaniem się do zdobycia dyplomu technika włókienniczego.

Jest to dla nas sprawa zasadnicza, chociażby z tego względu, że zakład nasz jest znacznie oddalony od większych miast przemysłowych i nie może liczyć na przypływ kadry fachowców z zewnątrz; słusznie więc będzie, jeżeli tą kadrę wychowamy na miejscu.

Zakładowa organizacja ZMS ma na swoim koncie również poważne osiągnięcia w dziedzinie kulturalnej i sportowej. Miasto Zambrów, poza kinem, w którym dwa razy w tygodniu wyświetla się filmy, nie posiada innych placówek rozrywkowych. Stąd też powstała konieczność organizowania we własnym zakresie rozrywek kulturalnych.

W wyniku właściwej pracy ZMS i pomocy kierownictwa zakładu stworzono już dziś warunki, by młodzież nie nudziła się po pracy. Zorganizowano dwie świetlice przy hotelach robotniczych, w trakcie przygotowywania do użytku jest świetlica ogólnozakładowa. Przy świetlicach czynne są dwa zespoły muzyczne i chór, prowadzi się również inne zajęcia świetlicowe. Osiągnięcia ZMS byłyby o wiele większe, gdybyśmy nie mieli trudności w zdobyciu fachowej pomocy w tej pracy.

Komitet zakładowy ZMS przy współudziale powiatowego komitetu kultury fizycznej powołał do życia Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej. W wyniku jego pracy w czynie społecznym wyremontowano i oddano do użytku basen pływacki, prowadzi się ćwiczenia gimnastyczne na hali sportowej, istnieją dwie drużyny piłki nożnej i jedna drużyna siatkówki oraz zespół sportu wyczynowego.

Wojewódzki komitet kultury fizycznej, widząc pracę młodzieży, postanowił przyjść jej z pomocą w budowie stadionu sportowego. Otrzymaliśmy również zapewnienie Ministerstwa Przemysłu Lekkiego uzyskania funduszów na budowę zakładowego domu kultury. Stadion oraz dom kultury stworzą warunki do kulturalnego wyżycia się młodzieży.

Chcę zaznaczyć, że prowadzona przez Związek Młodzieży Socjalistycznej praca kulturalno-oświatowa i sportowa przyczynia się w poważnym stopniu do stabilizacji załogi, do podnoszenia jej kwalifikacji zawodowych i stwarza realne możliwości zwiększenia założeń produkcyjnych. Przed naszym zakładem stoją w najbliższej siedmiolatce poważne zadania: mamy dać w 1965 r. dwa razy większą produkcję niż w roku ubiegłym przy wzroście zatrudnienia o 46%. W najbliższych latach zakończy się dalszą rozbudowę zakładu.

Zadania planowe za pierwsze 2 miesiące br. wykonaliśmy w 105%.

Pragnę zapewnić III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, że organizacja partyjna i załoga naszych zakładów jest przygotowana na przyjęcie uchwał Zjazdu i nie będzie szczędzić wysiłku, aby zadania te wykonać z nadwyżką.

Tow. WŁADYSŁAW KOZDRA

I sekretarz KW PZPR w Lublinie

W okresie pięciu lat dzielących II Zjazd od III Zjazdu przebyliśmy jeden z niełatwych odcinków naszej drogi.

Referat tow. Gomułki zawiera wszechstronną ocenę tego okresu oraz ocenę aktualnej sytuacji w partii i w kraju. Ocenę tę i wnioski z niej wypływające delegacja lubelska uważa za słuszne, prawidłowo określające istotę procesów zachodzących w naszym kraju.

Analiza działalności partyjnej, zawarta w referacie tow. Gomułki, pozwala nam stwierdzić, że w warunkach naszego województwa szliśmy prawidłową drogą, że umiejętnie rozstawialiśmy nasze siły, że właściwymi metodami realizowaliśmy nową linię partii.

Województwo lubelskie jest terenem trudnym, obfitującym w różnorodne sprzeczności. Obok niezaprzeczalnego dorobku gospodarczego, społecznego i kulturalnego istnieje tu jeszcze ogromne opóźnienie w rozwoju, będące spuścizną kapitalizmu. Posiadamy już wprawdzie kilka zakładów wyposażonych w nowoczesną technikę, będących dużymi skupiskami kadry robotniczej, ale decydująca większość zakładów — to drobny przemysł terenowy o przestarzałym wyposażeniu. Jesteśmy spadkobiercami jednych z najwspanialszych tradycji rewolucyjnych i partyzanckich naszej partii, a z drugiej strony zwalczać musimy silniejsze niż gdzie indziej wpływy prawicy społecznej oraz próby aktywizowania się pozostałości rozgromionego, kiedyś jednak silnego podziemia.

Chociaż dzięki polityce władzy ludowej Lublin przekształcił się w duży ośrodek kulturalno-naukowy o 5 wyższych uczelniach, to jednak tylko 21% ludności naszego województwa mieszka w miastach, z których tylko trzy liczą powyżej 15 tys. mieszkańców. Ostro i na codzień odczuwamy słuszność słów Lenina, który mówił, że zwyciężyć wielką burżuazję jest łatwiej aniżeli siłę przyzwyczajenia i nawyków milionów drobnych posiadaczy.

W takich warunkach nie mogą zwyciężać organizacje partyjne bez dużego zdyscyplinowania, bez wysokiej sprawności organizacyjnej, bez mocnego kręgosłupa ideowego i wysokich umiejętności politycznych swych członków, bez trafnego określenia i kształtowania nastrojów mas, bez dużego kredytu zaufania u wszystkich uczciwych robotników, chłopów i inteligencji.

Nasza wojewódzka organizacja partyjna przyszła na Zjazd, ciesząc się poparciem i zaufaniem społeczeństwa Lubelszczyzny.

Realizacja słusznej polityki partii wyzwoliła prężne i twórcze siły, stworzyła warunki, w których nastąpił wielki, nie spotykany dotąd na Lubelszczyźnie rozwój inicjatywy społecznej.

Jeśli w 1956 r. wybudowano wysiłkiem społecznym tylko 3,5 km dróg o nawierzchni twardej, to w 1958 r. — 38 km i 67 mb. mostów.

W latach 1957 i 1958 wartość robót wykonanych przy budowie świetlic i remiz bez pomocy państwa wynosiła 8 mln. zł, a obecne zobowiązania przewidują wybudowanie świetlic, bibliotek i domów kultury o wartości 24 mln. zł.

W 1957 r. na terenie województwa budowano 42 szkoły, w 1958 r. — już 85, a na 1959 r. ponad 200 komitetów społecznych zgromadziło środki na kontynuowanie lub rozpoczęcie budowy.

Prawie we wszystkich zakładach przemysłowych, szkołach zawodowych oraz sklepach robotnicy i pracownicy przepracowali już jedną niedzielę, ofiarując wynagrodzenie za pracę na rzecz budowy szkół.

Ta powszechna ofiarność, to patriotyczne oddawanie swej pracy, swych środków

finansowych i materiałowych na cele społeczne — są dla nas zjawiskiem niezwykle cennym. Widzimy, jak z dnia na dzień wzrasta przekonanie o sile i ogromnych możliwościach zespołowego działania. To już nie tylko nowe szkoły czy świetlice — to już sprawa wychowywania i kształtowania świadomości socjalistycznej.

Czyn zjazdowy świadczy o tym, że świadomość ta toruje sobie coraz szerzej drogę. Stanowił on ogromny zryw lubelskiej klasy robotniczej, chłopów pracujących, inteligencji i młodzieży. Same tylko przedzjazdowe zobowiązania produkcyjne przedstawiają wartość ponad 500 mln. złotych, przy czym wykonano je sponad 40-milionową nadwyżką.

Czyn zjazdowy objął prawie wszystkie gromady oraz około 40% wsi. Na apel zakładów w Poniatowej o skrócenie czasu realizacji obecnej pięciolatki odpowiedziało już ponad 30 zakładów.

Wzrosła inicjatywa gospodarcza w produkcji materiałów budowlanych i w budownictwie mieszkaniowym. W 1958 r. zespoły chłopskie wyprodukowały ponad 35 mln. sztuk cegły, co stanowi około 30% produkcji cegielni państwowych. Działające już w województwie spółdzielnie mieszkaniowe wybudują w latach 1959—1965 około 40 tys. izb mieszkalnych, co stanowi 40% budownictwa państwowego.

Szybko rozwija się ruch amatorskich zespołów artystycznych, muzycznych, tanecznych, dramatycznych i innych. Szczególnie Związek Młodzieży Wiejskiej i Związek Harcerstwa Polskiego na naszym terenie z wielkim zapałem rozwijają różnorodne formy amatorskiej działalności kulturalnej. Powstało szereg towarzystw naukowych, wznawiają swą pracę kluby inteligencji, młodzieży i powstają nowe.

Obserwujemy duży wzrost inicjatywy i aktywności społeczeństwa we wszystkich dziedzinach. Przywiązujemy dużo uwagi do inspirowania i prawidłowego kierowania konkretnymi przejawami tej inicjatywy. Nie może bowiem być nic bardziej zabójczego dla inicjatywy, jak formalizm w podejmowaniu różnych zobowiązań lub niedbały, bezduszny stosunek do wniosków, które ludzie zgłaszają w przekonaniu, że w ten sposób pomagają państwu, biorą udział w rządzeniu.

Praktyka naszej pracy codziennie potwierdza, że hydra biurokracji i formalizmu jest nie do pokonania bez stałej, czujnie reagującej inicjatywy działaczy partyjnych i społecznych, idącej w parze ze zorganizowanym naciskiem i poparciem z dołu, ze strony ludzi pracy.

Zasadniczą rolę w organizowaniu mas, w wyzwalaniu ich aktywności społecznej spełnia ciągłe pogłębianie demokracji socjalistycznej, żywa praca partii wśród mas. Jednym z podstawowych elementów demokracji socjalistycznej, za pośrednictwem którego organizacja nasza urzeczywistnia dyktaturę proletariatu — rządy ludu, sprawowane przez sam lud — są rady narodowe.

Podniesienie roli rad do rangi rzeczywistych gospodarzy terenu poważnie wpłynęło na wzrost ich samodzielności, inicjatywy i pomysłowości.

Posunęła się również w pewnym stopniu naprzód sprawa redukcji nadmiernie rozbudowanego aparatu rad i podnoszenia jego kwalifikacji.

Niestety, za przekazywaniem uprawnień radom nie idzie w parze — jak mówił towarzysz Wiesław — kierowanie ludzi o dużym doświadczeniu z Warszawy do pracy w województwie i powiatach.

Osłabła również kontrola i pomoc dla rad niższego szczebla, tak bardzo niezbędna i konieczna przy wzroście ich uprawnień i samodzielności.

Praktyka, która jest zawsze ostatecznym kryterium tego, co słuszne i tego, co niesłuszne, potwierdziła także celowość rozwijania samorządu wiejskiego jako

ważnego elementu socjalistycznej demokracji, aktywizowania i społecznego wychowania mas chłopskich.

W naszym województwie kółka rolnicze zrzeszają około 40 tys. chłopów, a w różnych formach spółdzielczości wiejskiej uczestniczy ponad 500 tys. chłopów. Obejmują one jednak niedostateczną jeszcze ilość wsi, gdyż tylko ponad 50%. Jest to wynikiem naszej słabości organizacyjnej na wsi. Niedostateczny również jest udział członków partii w kółkach rolniczych.

Stałe rozszerzanie zasięgu działania i pogłębianie treści pracy kółek rolniczych oraz innych form samorządu chłopskiego jest więc nadal jednym z naszych zasadniczych zadań na wsi. Pomoże to i już pomaga w przygotowaniu wsi do przejścia na socjalistyczne formy gospodarki, chociaż decydującą rolę ma tu do spełnienia ożywienie gospodarcze i społeczne w istniejących spółdzielniach produkcyjnych. Coraz lepsza praca naszych lubelskich spółdzielni produkcyjnych, obok innych elementów, wpłynęła na zorganizowanie 40 spółdzielni produkcyjnych w ubiegłym roku i 10 spółdzielni produkcyjnych w roku bieżącym.

Praktyka skorygowała i rozstrzygnęła również kwestię samorządu robotniczego jako istotnego elementu demokracji robotniczej. Robotnicy przyjęli powstanie samorządu z dużym zadowoleniem. Jeśli początkowo rady robotnicze nie miały większych osiągnięć, co wynikało z rozproszenia sił i niekiedy nawet z prób przeciwstawiania rad robotniczych organizacjom partyjnym i eliminowania z nich robotników i członków partii, to obecnie robotnicy stanowią 55% ich składu, a kadra inżynieryjno-techniczna 30%. Członkowie partii uzyskali 31% ogółu mandatów w radach robotniczych.

Powołanie konferencji samorządu robotniczego doprowadziło do połączenia wszystkich sił pod kierownictwem organizacji partyjnych; samorząd robotniczy stanowi w tej chwili dużą siłę motoryczną wszelkiej inicjatywy i postępu w zakładach przemysłowych.

Rozwijając te trzy główne formy demokracji socjalistycznej, nasza organizacja partyjna stworzyła społeczeństwu niezbędne warunki do szerokiego udziału w zarządzaniu gospodarką, w decydowaniu o sprawach państwowych i zyskała zaufanie i poparcie ludności. Mamy organizację nieliczną, lecz zwartą, oddaną idei socjalizmu, skonsolidowaną na gruncie obrony i realizacji linii politycznej partii. Udało nam się zjednoczyć w jedną całość wysiłki naszego partyjnego aktywu, wyrosłego w różnych okresach działalności partii. Mamy liczny aktyw KPP, PPR z okresu wojny, aktyw powojenny zahartowany w walce o utrwalenie władzy ludowej, w walce z bandami, aktyw wychowany na różnych frontach socjalistycznego budownictwa.

Opierając się na postępowych siłach społeczeństwa, na rewolucyjnych i demokratycznych tradycjach walk mas pracujących Lubelszczyzny, ściśle współpracując ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym — nasza wojewódzka organizacja partyjna potrafiła skupić społeczeństwo wokół generalnej linii partii.

W walce o masy, w konkretnej realizacji linii partii następowała konsolidacja szeregów partyjnych. W toku walki z siłami wrogimi i w pracy nad realizacją linii partii nasza wojewódzka organizacja partyjna zdobywała cenne doświadczenia w pracy politycznej z masami. Doświadczenia nasze potwierdzają tezę, że gdy nie ma przymusu i gdy nie ma żywiołu, rozwija się wśród ludzi dążenie do rozumnego korzystania ze swobód demokratycznych, rośnie poczucie odpowiedzialności za losy kraju, budzi się zdrowa, pożyteczna inicjatywa jednostek i całych grup społecznych. Po to, by ludzi wychowywać, przekonywać, trzeba jednak dysponować argumentami. Potrzebny jest również wysoki autorytet członków partii,

a w szczególności działaczy partyjnych. Potrzebny jest wysoki autorytet zdobyty własną pracą każdego z nas, pracą nad sobą, pracą wśród ludzi i pracą dla ludzi.

Jednym z ważnych elementów podnoszenia na wyższy poziom działania politycznego członków partii jest wewnętrzno-partyjna praca ideowo-polityczna. Przywiązujemy do niej dużą wagę. Szkoleniem partyjnym objęliśmy w ubiegłym roku 22%, a w bieżącym roku 51,3% członków partii. Poważnie rozszerzyliśmy propagandę odczytową. Przeprowadziliśmy wielką kampanię polityczną w celu wydobycia i popularyzacji rewolucyjnych tradycji Lubelszczyzny.

Pozytywne zmiany zachodzą również w aparacie partyjnym. Szczególnie duże zmiany zaszły w Komitecie Wojewódzkim, w którym obecnie mamy tylko 13% pracowników politycznych z podstawowym wykształceniem, zresztą uczących się w szkołach średnich, a ponad 35% z wyższym wykształceniem. Pozwala to doskonalić pracę instancji partyjnych, kierować życiem z większą znajomością i lepiej pomagać organizacjom podstawowym. Niemal wszędzie organizacje partyjne stają na czele różnych inicjatyw chłopskich i robotniczych. Zapewnia to im autorytet, łączy z ludźmi. W tym leży główne źródło systematycznego wzrostu szeregów partyjnych. W 1958 r. przyjęliśmy do partii 2.700, a w styczniu i lutym br. ponad 1000 kandydatów.

W naszej pracy politycznej natrafiamy również na wiele trudności. Nie zawsze mamy potrzebne nam materiały i opracowania. Nie zawsze pomaga nam wychowywać, szczególnie młodzież, film, który wyraźnie nie podejmuje aktualnych problemów życia współczesnego, film, który wyraźnie stroni od obowiązku niesienia pomocy w walce o nowe życie.

Oczekujemy — niestety te nasze oczekiwania przedłużają się niepokojąco — że nasi twórcy zaangażują w pełni swój talent i energię w naszą walkę, że pomogą w ciężkiej i jakże ofiarnej pracy tysięcy partyjnych i bezpartyjnych działaczy terenowych. Pragniemy, by do procesu tworzenia szczęścia narodu, a więc do procesu budownictwa socjalizmu, wnieśli oni swój wkład na miarę swoich talentów.

Największe jednak trudności w naszej pracy — to trudności wewnętrzne, wynikające z pewnego zacofania Lubelszczyzny. Mimo bowiem dużego rozwoju województwa w okresie 15 lat władzy ludowej, jesteśmy nadal województwem najbardziej opóźnionym w rozwoju gospodarczym. Mamy o 60% mniej dróg na 100 km od przeciętnych wskaźników krajowych, o 40% mniej linii kolejowych, największy wskaźnik zagęszczenia na jedną izbę mieszkalną, tylko około 30% zelektryfikowanych wsi, 5,3% budynków mieszkalnych podłączonych do sieci wodociągowych, tylko 4% do sieci kanalizacyjnej, a dochody pieniężne ludności w skali rocznej niższe są od przeciętnych w kraju o blisko 2 tys. złotych na głowę ludności.

Stwarza to trudności w pracy politycznej, ogranicza możliwość mobilizowania środków własnych, ułatwia działalność kleru, elementów wrogich i malkontenckich.

Założenia wstępne następnego planu 5-letniego w odniesieniu do naszego województwa nie budzą jednak większych nadziei na poprawę. Jeżeli te założenia pozostaną bez zmian, dysproporcje między Lubelszczyzną a resztą kraju jeszcze bardziej się pogłębią. Popierając w pełni generalne założenia pięciolatki: mniej nowych budów, więcej modernizacji istniejących zakładów — trudno nam jednakże zrozumieć wyraźne pomijanie Lubelszczyzny przy lokalizacji całego szeregu nowych zakładów, które będą budowane w pięciolatce.

Jesteśmy przekonani, że postulaty w dziedzinie gospodarczego rozwoju naszego terenu, przekazane na konferencji wojewódzkiej naszemu delegatowi tow. Lodze-

Sowińskiemu, znajdą zrozumienie i zostaną uwzględnione w toku szczegółowego opracowania ogólnych założeń rozwoju gospodarczego kraju.

Towarzyszu Wiesławie! Lubelska organizacja partyjna na przestrzeni swojej historii zawsze wytrwale i ofiarnie realizowała słuszną politykę partii. Lubelszczyzna — kolebka władzy robotników i chłopów, której 15-lecie przypada w tym roku — nie będzie szczędzić sił, by uchwały III Zjazdu w pełni wcielić w życie, by godnie kontynuować swoje piękne rewolucyjne tradycje.

Tow. JANINA KALINOWSKA

Przewodnicząca Wojewódzkiego Zarządu Ligi Kobiet w Łodzi

Proszę mi wybaczyć, jeśli będę miała tremę, ponieważ pierwszy raz w ogóle jestem na Zjeździe partii.

Nawiązując do referatu tow. Gomułki, a zwłaszcza do fragmentu mówiącego o jedności partii, chciałabym podkreślić ważność tego podstawowego czynnika.

Od czego zależy zespolenie partii z narodem, wykażę na przykładach z Łodzi, świadczących o słusznych i przemyślanych posunięciach łódzkiej organizacji partyjnej.

Pamiętają wszyscy, że po Październiku sytuacja była dość trudna. Trzeba było śmiało i odważnie, z pełnym przekonaniem i z dużym poczuciem odpowiedzialności szybko wprowadzać w życie wiele słusznych, koniecznych posunięć i zmian. Następowały one zarówno w życiu gospodarczym, jak i w samej partii. Postawa wielu członków partii była w tym okresie bardzo różna, często niezdecydowana i to też pogłębiało trudności. W tym okresie zaczęto stosować wiele nowych, konkretnych i skutecznych form pracy. Wypowiedziano walkę przerostom administracyjnym i biurokracji.

My, w kierownictwie łódzkiej organizacji, w tym okresie dawaliśmy sobie radę dlatego, że mieliśmy poparcie w niezawodnej klasie robotniczej, potężnej armii łódzkich włókniarzy i pracowników wielu zakładów i instytucji. Robotnicy Łodzi byli z partią, popierali jej słuszne posunięcia. Dlatego partia mogła działać w myśl uchwał VIII Plenum i rezultaty jej działania były widoczne.

W tym to okresie kobiety-robotnice na wielu zebraniach apelowały o pomoc w realizowaniu linii partii ustalonej na VIII Plenum.

Mniej rozważna, a bardziej podatna na podszepty okazała się część łódzkiej młodzieży studenckiej, co doprowadziło do niepotrzebnych nieporozumień, szczególnie w okresie kampanii wyborczej. Okazało się jednak, że i w tym wypadku, po pierwszym impulsywnym i krótkotrwałym porywie, sytuacja uległa poprawie. W dużej mierze było to zasługą ludzi nauki, mających duży autorytet wśród młodzieży i łódzkiej klasy robotniczej. Pełne ofiarności i poświęcenia kobiety łódzkie – włókniarki i nie tylko włókniarki, bo mamy potężną armię kobiet w handlu, w służbie zdrowia, nauczycielek, urzędniczek i gospodyń domowych — przekonywały swych mężów i synów po prostu, po kobiecemu, o potrzebie poparcia posunięć partii.

Jestem przewodniczącą organizacji kobiecej i jednocześnie dyrektorem zakładu, w którym przeważnie pracują kobiety. Kobiety stanowią 68% pracujących włókniarzy i w ich imieniu przemawiam. Zapewniam, że kobiety Łodzi przyjęły program wysunięty na VIII Plenum i realizują go w codziennej pracy. Kiedy tu i ówdzie w kraju tworzyły się grupki tzw. rewizjonistów i dogmatyków, u nas w Łodzi nie było na to czasu. Kobiety pracujące były zainteresowane jednym — pracować dla państwa i swą pracą przyczyniać się do poprawy warunków całego narodu. Tym też kierowała się nasza organizacja i klasa robotnicza.

W Łodzi jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia, w samym mieście, jak i w przemyśle włókienniczym. Wielką trudnością w życiu licznych rodzin jest brak mieszkań, a często i odpowiednich warunków sanitarnych. Społeczeństwo Łodzi żyje nadzieją i wierzy, że będzie coraz lepiej. Świadczy o tym chociażby fakt podwyżki płac dla włókniarzy, dzięki której przeciętne zarobki wzrosły od 200 do 300 zł miesięcznie. Ludziom żyje się coraz lepiej i zaczynają oszczędzać na zakup dość drogich artykułów, jak pralki, lodówki, radioaparaty, maszyny do szycia. Dlatego już dziś możemy mówić o osiągnięciach i stopniowej poprawie warunków życiowych klasy robotniczej Łodzi.

Chcę jednak poruszyć kilka spraw, które odczuwamy bardzo dotkliwie i które uprzykrzają życie mieszkańcom Łodzi, a przede wszystkim kobietom. Mam na myśli sprawy handlu. Problem ten był szeroko poruszany w Sejmie. Delegatki naszego miasta mówiły o tym na konferencji łódzkiej. Chcę tu jeszcze raz zwrócić uwagę kierownictwu partii na ten problem.

Wiadomo, że plany we wszystkich branżach handlu na rok 1959 są wyższe — i to często w bardzo dużym procencie. Plany te są najprawdopodobniej ukształtowane pod kątem obrotów i dochodów. My natomiast jesteśmy zainteresowane przede wszystkim asortymentem artykułów odpowiadającym faktycznym potrzebom terenu, a nie tylko uwzględniającym stronę finansową planu.

Domagamy się, aby Ministerstwo Handlu Wewnętrznego, które poczyniło już pewne kroki w kierunku usprawnienia handlu, zmieniło swój stosunek do Łodzi. Ministerstwo — zdaje się — nie bierze pod uwagę tego, że w Łodzi pracuje we włókiennictwie 68% kobiet i że kobiety te w większości wypadków pracują w systemie dwu- i trzyzmianowym. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, czym dla kobiety jest praca na nocnej zmianie. Są one po pracy fizycznie wyczerpane. Jednak zamiast tego, by w możliwie najlepszych warunkach zaopatrzyć się w niezbędne artykuły spożywcze lub przemysłowe, kobiety rozpoczynają wędrówkę po sklepach, kończącą się złorzeczeniami i szarpaniem nerwów oraz traceniem drogocennego czasu na wystawanie w kolejkach. A przecież czekają je w domu obowiązki rodzinne i troski dnia codziennego.

Dlatego postulujemy, aby Ministerstwo Handlu Wewnętrznego wzięło pod uwagę specyfikę miasta i poczyniło szereg odpowiednich posunięć w celu poprawy sytuacji. Na przykład stanowczo za mało dostajemy pralek elektrycznych, stanowczo za mało dostarcza się mięsa i wyrobów wędliniarskich. Brak jest wielu artykułów spożywczych i kolonialnych, brak odpowiednich asortymentów odzieży dla dzieci i młodzieży.

Z drugiej strony wydaje nam się, że resort handlu stanowczo za mało troszczy się o pracowników handlu i organizację ich pracy. Resort nie pomaga w organizowaniu placówek socjalnych, na przykład w organizacji kolonii letnich dla dzieci. Nie przestrzega się warunków bezpieczeństwa i higieny pracy; sprzedawczynie na skutek długiego stania często chorują na żylaki. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego nie pomaga miastu w budownictwie mieszkań dla swoich pracowników.

Dlatego też domagamy się od Komitetu Centralnego, aby zwrócił uwagę tak na problem zaopatrzenia, jak i na organizację handlu w naszym mieście, bo wydaje nam się, że łódzki wydział handlu oraz niedawno powstałe zjednoczenie mają w tej sprawie poważne trudności.

Drugi problem, jaki chciałam poruszyć, to udział kobiet w życiu partii. Wiemy wszyscy, że od okresu weryfikacji notuje się dość znaczny spadek liczby członkiń partii, co jest wynikiem słabej pracy wielu podstawowych organizacji partyjnych. Zaczęto gremialnie skreślać z ewidencji partyjnej lub przyjmować legitymacje od

kobiet, które były rzekomo bierne w pracy partyjnej. Bierność ta była określana często jedynie na podstawie nieobecności na zebraniach POP. Nie brano przy tym pod uwagę pozytywnej postawy kobiet w miejscu pracy, ich oddziaływania na bezpartyjnych współpracowników itp.

Wydaje mi się, że nieobecność na zebraniach nie może być jedynym miernikiem oceny członka partii, jego ideowości i stosunku do partii. Można i należy obowiązki członka partii-kobiety ujmować nieco inaczej. O tym, jak w niektórych łódzkich organizacjach partyjnych w okresie weryfikacji pozbywano się z partii dobrych, doświadczonych społecznie, długoletnich członkiń partii, świadczą konkretne przykłady, które przytoczę z materiałów, zebranych przez komisję powołaną przy Komitecie Łódzkim PZPR do zbadania tych spraw.

Obywatelka Majda Janina, tkaczka, pracuje w zakładzie od roku 1946, przekracza swoje zadania planowe i cieszy się dobrą opinią. Kierownictwo zakładu stwierdza, że chciałoby mieć więcej takich tkaczek, które wykonują normy i pracują społecznie. Sekretarz POP stwierdził, że tow. Majda była dobrym członkiem partii. Tow. Majda w rozmowie z przedstawicielami komisji powiedziała: „Do PPR wstąpiłam w 1948 r., udzielałam się społecznie, o ile mi czas pozwalał. Byłam drugim sekretarzem oddziałowej organizacji partyjnej, pracowałam z dobrymi tkaczkami, które przyjęto do partii. Oddałam legitymację partyjną po weryfikacji w roku 1958 dlatego, że przyszło na świat dziecko, a z mężem pracujemy na zmianę, co nie pozwala mi pracować społecznie, tak jak w latach ubiegłych. Poprosiłam sekretarza, żeby mnie skreślił z partii, na co on się zgodził".

Drugi przykład: tow. Bańkowska, pomagaczka, stwierdza, że w zakładzie pracuje 31 lat. Do PPR wstąpiła w 1945 r.; wówczas organizacja partyjna liczyła 5 towarzyszy. „Organizowaliśmy partię, brałam czynny udział w życiu partii i we współzawodnictwie, oddałam legitymację partyjną, bo jestem starszą kobietą i tak jak kiedyś społecznie nie mogę się udzielać".

Takich wypadków było wiele, a tkaczki i prządki wyjaśniały, że oddały legitymację dlatego, iż ich warunki rodzinne nie pozwalają zbyt czynnie pracować społecznie.

Wydaje mi się, że tak pojęta dyscyplina partyjna w stosunku do oddanych członków partii — dobrych tkaczek i prządek mających obowiązki rodzinne lub starszych wiekiem jest wysoce niewłaściwa.

Chcemy, żeby kobiety brały udział w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym naszego kraju. Zdajemy sobie sprawę, że jest to dość trudne ze względu na obowiązki rodzinne. Dlatego też trzeba zastanowić się nad zadaniami i obowiązkami członka partii-kobiety i podejść do tej sprawy realnie, tak jak to wygląda w życiu, a w ramach statutu zmniejszyć zadania i obowiązki dla kobiet.

Możliwe, że w przyszłości warunki materialne i położenie życiowe wielu kobiet znacznie się poprawi, wówczas te różnice będą mogły być całkowicie zlikwidowane. W obecnym okresie na kobietach ciążą bardzo poważne obowiązki i to trzeba brać pod uwagę.

Kobiety dzięki rzetelnemu, uczciwemu i serdecznemu podejściu do wielu spraw mogą być w partii bardzo przydatne, i to w różnych sytuacjach. Dały tego dowody w latach ubiegłych, wykazując poświęcenie i ofiarność w pracy zawodowej i społecznej. Dziś nie należy o tym zapominać.

W okresie przygotowań do III Zjazdu i obecnie, gdy prowadzimy szeroką akcję gromadzenia środków pieniężnych na budowę szkół Tysiąclecia, kobiety Łodzi dają wiele dowodów głębokiego patriotyzmu i przywiązania do ojczyzny, wykazując pełne zrozumienie i poparcie akcji budowy szkół. Z okazji Międzynarodowego Dnia

Kobiet chętnie rezygnowały z części funduszów przeznaczonych na organizowanie uroczystości i przekazywały je na fundusz budowy szkół Tysiąclecia.

Aby podołać pracy zawodowej, społecznej oraz obowiązkom rodzinnym, jak właściwe wychowywanie dzieci, racjonalne prowadzenie gospodarstwa domowego, konieczne jest stałe podnoszenie swego poziomu, szkolenie się, zdobywanie wiedzy. Nie chcemy w Łodzi hołdować hasłu „Irena, do domu!", ale przyjmujemy hasło:

„Irena w domu i przy warsztacie
wszystko czyni,
by zasłużyć na miano miłej, dobrej pracownicy,
dobrej gospodyni".

Uchwały XI Plenum zobowiązywały instancje partyjne do rozwijania szkolenia, zdobywania zawodów, uzupełniania kwalifikacji ludzi zatrudnionych we wszystkich dziedzinach naszego życia. Śmiem twierdzić, że w stosunku do kobiet zadania te realizuje się słabo. O szkoleniu mówi wielu towarzyszy ze związków zawodowych. Nasuwa się jednak pytanie, w jaki sposób stworzyć warunki, aby można je było prowadzić. Jest rzeczą konieczną, aby Ministerstwo Przemysłu Lekkiego pomyślało o dostępnych dla kobiet formach szkolenia.

Wspominało się już o szkołach przyfabrycznych, w których zajęcia trwałyby godzinę dziennie. Dotychczas nie ma tego w praktyce. Centralna Rada Związków Zawodowych i Ministerstwo Przemysłu Lekkiego winny temu zagadnieniu poświęcić więcej uwagi.

Na zakończenie chciałam się zwrócić do CRZZ, aby uwzględniła wysunięte przez nas postulaty w zakresie organizacji wczasów dla matki z dzieckiem. Kobiety pracujące dopominają się tego już od kilku lat. Wiele z nich rezygnuje z cennego dwutygodniowego wypoczynku jedynie dlatego, że nie mogą pozostawić dzieci bez opieki. Domagamy się wczasów dla matek z dziećmi i to szczególnie w okresie letnim, kiedy dzieci korzystają z ferii szkolnych. Dla robotnic łódzkich najlepsze byłyby wczasy w miejscowościach pod Łodzią, gdyż nie zawsze mogą sobie pozwolić na wyjazd do atrakcyjnych miejscowości.

Konferencja partyjna w Łodzi wykazała, że słuszna droga wytknięta przez Październik została przez klasę robotniczą i inteligencję Łodzi przyjęta z pełnym zrozumieniem i uznaniem.

Społeczeństwo Łodzi żywi duże uznanie dla swoich terenowych władz partyjnych i spodziewa się, że będzie miało wybraną na Zjeździe swoją zasłużoną reprezentację we władzach centralnych partii.

Zapewniam Zjazd, że łódzka organizacja partyjna ma wielką ambicję, by w dalszej swej działalności, pod kierownictwem Komitetu Centralnego, realizować uchwały powzięte na III Zjeździe.

Tow. MARIAN NASZKOWSKI

wiceminister spraw zagranicznych

Chciałem nawiązać do tych myśli z referatu towarzysza Wiesława, które zawierają charakterystykę układu sił między obozem socjalistycznym a imperializmem. Myślą przewodnią tej głęboko trafnej analizy jest stwierdzenie faktu, że w światowym układzie sił dokonały się i dokonują decydujące zmiany na korzyść systemu socjalistycznego. Posiada to kapitalne znaczenie dla szans zachowania pokoju, dla skonkretyzowanej przez XXI Zjazd KPZR perspektywy wyeliminowania wojen ze stosunków między narodami.

Podstawowym bowiem czynnikiem, decydującym o dylemacie: pokój czy wojna, jest siła naszego obozu, jest jego rosnąca we wszystkich dziedzinach przewaga nad obozem imperialistycznym.

To w gruncie rzeczy oczywiste stwierdzenie wydaje mi się potrzebne, gdyż błąkają się jeszcze tu i ówdzie poglądy, przeceniające — powiedziałbym — znaczenie taktyki w polityce zagranicznej.

Sprawa taktyki, jak również sprawa tonu, języka posiada istotne znaczenie. Nie ulega wątpliwości, że sztywność, brak śmiałości i elastyczności posunięć, drętwość języka — jak w każdej dziedzinie — również i w polityce zagranicznej mogą stanowić jedynie czynnik osłabiający jej skuteczność, zwężać zasięg oddziaływania, a nawet ułatwiać cementowanie sił przeciwnika. Jednakże decyduje nie taktyka, lecz strategia.

Jest rzeczą oczywistą, że strategia naszego obozu od pierwszej chwili jego powstania, podobnie jak poprzednio strategia jedynego państwa socjalistycznego, ZSRR od pierwszych dni zwycięstwa Rewolucji Październikowej, była wytyczoną przez Lenina polityką konsekwentnej walki o pokój, polityką pokojowej koegzystencji ze światem kapitalistycznym. Jeśli pokojowa koegzystencja w okresie międzywojennym nie mogła być trwała, to dlatego, że naruszał ją imperializm, a mógł ją naruszać dlatego, że jedyne państwo socjalistyczne rozwijało się w otoczeniu wrogim i nie stanowiło dostatecznej przeciwwagi wobec potencjału międzynarodowego kapitalizmu.

Po II wojnie światowej, gdy układ sił zmienił się zasadniczo, gdy powstał obóz państw socjalistycznych obejmujący miliard ludzi, zwycięska w tych krajach klasa robotnicza pozostała wierna swym niezmiennym zasadom polityki pokoju i pokojowego współistnienia ze światem kapitalistycznym.

Ale XX Zjazd, łamiąc pewne przeżyte i skostniałe formy, nasycił tę niezmienną i konsekwentną politykę świata socjalistycznego nowym ładunkiem, udziesięciokrotnił siłę jej oddziaływania. Dokonane to zostało przede wszystkim przez wyzwolenie nowych sił wytwórczych, dzięki czemu nastąpił ogromny skok w rozwoju gospodarczym ZSRR i innych krajów socjalistycznych, co z kolei rzutowało na szybki wzrost przewagi obozu socjalistycznego nad światem kapitalistycznym w dziedzinie techniki, obrony i innych. Równocześnie przemiany zainicjowane przez XX Zjazd spowodowały, że stanowisko naszych krajów w kwestiach międzynarodowych stało się jeszcze bardziej przekonujące dla milionów prostych ludzi w świecie kapitalistycznym i dla wielu nie naszych kół politycznych.

Nie wolno jednak zapominać, że zręczna, elastyczna, zróżnicowana w środkach taktyka działa skutecznie, gdy jest funkcją potencjału politycznego, gospodarczego, obronnego danego państwa czy ugrupowania państw. Wbrew złudzeniom rozsiewanym u nas przez elementy rewizjonistyczne w okresie ubiegłym, a niekiedy jeszcze i teraz, wbrew teoriom rozwijanym przez rewizjonizm jugosłowiański na płaszczyźnie międzynarodowej, nie ulega wątpliwości, że gdyby obóz nasz nie posiadał rosnącej przewagi nad światem kapitalistycznym, gdyby jego moc i dynamika rozwojowa nie powściągały awanturniczych sił w łonie imperializmu, nawet najbardziej aktywna ofensywa pokojowa nie spowodowałaby odwilży.

Mierząc tymi normami skuteczność polskiej polityki zagranicznej, skuteczność, która wzrosła po przemianach zapoczątkowanych przez VIII Plenum, trzeba stwierdzić, że nasze inicjatywy — takie jak plan strefy bezatomowej w Europie — posiadają dla Zachodu swą atrakcyjność właśnie dlatego, że Polska jest państwem socjalistycznym, członkiem wielkiej rodziny równoprawnych narodów socjalistycznych, że łączy nas nierozerwalna jedność ze Związkiem Radzieckim, z Chińską Republiką

Ludową, z Czechosłowacją, Niemiecką Republiką Demokratyczną, ze wszystkimi krajami socjalistycznymi, że działamy wspólnie z nimi i posiadamy ich pełne poparcie.

W tym świetle należy też oceniać tę szeroką aprobatę, z jaką spotkała się w świecie propozycja Związku Radzieckiego w sprawie udziału Polski w przewidywanych spotkaniach poświęconych sprawom bezpieczeństwa w Europie i tak istotnym, wymagającym uregulowania problemom, jak zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami i zlikwidowanie groźnego ogniska dywersji w Berlinie zachodnim.

Udział naszego kraju w regulowaniu tych problemów wynika z dobrze znanych światu doświadczeń Polski w stosunku do militaryzmu niemieckiego i jest naszym dobrym prawem.

Trzeba również stwierdzić, że o ile zjawiska zamętu ideologicznego i szkód, które wyrządzili partii rewizjoniści, szerząc klasowy indyferentyzm i usiłując rozbroić społeczeństwo przede wszystkim wobec groźby zachodnioniemieckiego militaryzmu, osłabiły naszą pozycję międzynarodową, zachęcały siły nam wrogie, wśród których prym wiodą politycy z Bonn, do spekulacji na temat rozluźnienia naszych ścisłych więzi z obozem socjalizmu, o tyle konsolidacja wewnątrzpartyjna i umocnienie kierowniczej roli naszej partii w społeczeństwie przekreśliło te rachuby zachodnioniemieckich i innych „przyjaciół" Polski, zdemaskowało obłudne zalecanki do narodu polskiego „ponad głową" jego rządu, umocniło międzynarodową pozycję Polski Ludowej jako czynnika konstruktywnego w walce o bezpieczeństwo w Europie.

Drugi problem, który chciałbym poruszyć, dotyczy stosunków wewnątrz świata kapitalistycznego.

W przeciwieństwie do stosunków wzajemnych łączących świat socjalistyczny, stosunków opartych na rzeczywiście wspólnych założeniach i celach, układ sił w świecie kapitalistycznym nacechowany jest przeciwieństwami, których nie mogą zlikwidować również tak modne obecnie wysiłki integracyjne. Oczywiście próby integracji pewnych grup kapitału, jak np. wspólny rynek, mają na celu ochronę interesów tych grup przed konkurencyjnymi zakusami innych partnerów. Jest to nowy wyraz starej nierównomierności rozwoju państw kapitalistycznych. Jest to równocześnie próba umocnienia i stabilizacji danej grupy państw w obliczu wciąż odżywających w tej czy innej postaci tendencji kryzysowych. Przy tym dla ratowania kapitalizmu przed grożącymi mu niebezpieczeństwami uruchamia się już nie — jak przedtem — interwencyjną akcję państwa w łonie tego państwa, lecz politykę interwencyjną całego kartelu państw.

Jednakże wszelkie próby stabilizacji kapitalizmu w drodze tzw. ponadnarodowych wspólnot — jak stwierdził w referacie tow. Gomułka — wywołują nowe gwałtowne przeciwieństwa między grupami państw czy pojedynczymi państwami. Przeciw „Europie sześciu" powstaje „grupa sześciu — nie sześciu", czyli zespół uprzemysłowionych państw Europy, nie należących do wspólnego rynku, czy „Europa jedenastu". Mit o bezkonfliktowym rozwoju kapitalizmu, o „zjednoczonej Europie" itd. nie wytrzymuje konfrontacji z życiem. Żadne usiłowania w kierunku „odnowienia" kapitalizmu nie są w stanie zmienić jego istoty.

W związku z tym nietrudno zauważyć, że tzw. ponadnarodowe wspólnoty są w gruncie rzeczy antynarodowe. Dominantą, cementującą różne integracyjne związki zarówno militarne, jak i polityczne czy gospodarcze, jest wspólnota interesów klasowych. Tylko tą wspólnotą wytłumaczyć można zjawisko popierania przez rządy takich państw, jak Francja, które były jeszcze niedawno ofiarami hitleryzmu, uzbrajania w broń masowej zagłady wskrzeszanego w naszych oczach imperializmu i militaryzmu niemieckiego, uzależniania się od kierunku prowojennej polityki prowa-

dzonej przez Adenauera, który stawia veto wobec każdej próby odprężenia, który usiłuje gasić każdą inicjatywę wyjścia na spotkanie propozycjom naszego obozu. Cena polityczna, jaką już płaci i jaką jeszcze będzie musiała zapłacić Francja za tzw. pomoc ekonomiczną NRF, może się okazać bardzo wysoka, nie mówiąc już o tym, że pomoc ta oznaczać musi w dużej mierze wykup przemysłu francuskiego przez kapitał niemiecki.

Postulat „realizmu politycznego", jakim usiłują uspokajać zaniepokojoną opinię publiczną orędownicy tej polityki, nie jest niczym innym jak realizmem klasowych interesów międzynarodowego kapitału, zagrożonego zmieniającym się gwałtownie na jego niekorzyść układem sił w świecie.

Jednak polityka wiązania się z awanturniczymi planami Adenauera budzi coraz większy sprzeciw opinii publicznej różnych odcieni. Poważne zwycięstwo Francuskiej Partii Komunistycznej w wyborach samorządowych jest niewątpliwie w dużej mierze odpowiedzią na tę politykę zbliżenia z Bonn. A czyż nie posiada swoistej wymowy wypowiedź znanego katolickiego pisarza, Francois Mauriaca, który w tygodniku „L'Express" z 23 stycznia br. stwierdzając, że hipokryzja albo naiwność wyznawców „zjednoczenia Europy" jest niezgłębiona, pisał:

„Sądzę, że powinniśmy bardziej wniknąć w przesłanki polityki rosyjskiej. Rosja jest posłuszna odruchowi obronnemu, który jest uzasadniony, który powinien być również naszym, który będzie naszym, czy tego chcemy, czy nie chcemy, w dniu gdy zjednoczone Niemcy znów stworzą dla nowych pokoleń przepaść, w którą najlepsi z naszych zostali wtrąceni".

Montowanie osi Paryż — Bonn staje się jeszcze bardziej zrozumiałe w świetle faktu, że wielki kapitał francuski prowadzi uporczywą wojnę kolonialną przeciw narodowi algierskiemu i że właśnie u najbardziej reakcyjnej siły w Europie — u rządu Adenauera — szuka oparcia. Lecz w tej niesprawiedliwej wojnie kolonializm nie może zwyciężyć, choćby miał jeszcze możniejszych protektorów niż niemieccy militaryści. Zwycięstwo jest po stronie narodów walczących o swą niepodległość.

W parze ze wzrostem sił naszego obozu, z dynamiką rozwojową socjalizmu, tak dobitnie ujawnioną na XXI Zjeździe KPZR, na ogromnych kontynentach Azji, Afryki, Ameryki Łacińskiej dokonuje się ostatni akt rozkładu światowego systemu kolonialnego. Próby „modernizacji", „ulepszania" tego systemu mogą jedynie odroczyć, lecz nie są w stanie zapobiec jego zagładzie. Bardziej zdolne do chłodnej analizy koła imperialistyczne przestają już liczyć na zmurszałe podpory swych wpływów w postaci sprzedajnych monarchów czy skompromitowanych marionetek, zaczynają szukać porozumienia z pewnymi grupami burżuazji narodowej, usiłują pchnąć je na tory antykomunizmu, by podważyć ich jedność, są zmuszone godzić się na tzw. „umiarkowany postęp" w nadziei, że zahamuje to alternatywę prawdziwego postępu zarówno w dziedzinie wyzwolenia narodowego, jak — w perspektywie — społecznego.

Jednak patriotyczna postawa narodów krajów Azji i Afryki, ich nieugięta wola wyzwolenia z pęt kolonializmu, fakt, że na arenie pojawia się coraz częściej klasa robotnicza i jej komunistyczna partia, klasa robotnicza, która swą ofiarną walką popiera antyimperialistyczną politykę burżuazji narodowej i czyni ją bardziej konsekwentną — wszystko to w oparciu o pomoc naszego obozu stanowi skuteczną przeszkodę w realizacji „starych" i „nowych" planów kolonialnych.

Wydarzenia ostatnich dni w Iraku są pouczającą lekcją, że masy ludowe nie dają się wziąć na lep propagandy antykomunistycznej i umieją obronić swą suwerenność i swe demokratyczne zdobycze. Wszystko to posiada ogromne znaczenie dla zwycięstwa sprawy pokoju w świecie. Sfera faktycznych i potencjalnych sprzymierzeń-

ców naszego obozu rozszerza się stale. Dlatego z ufnością patrzymy w przyszłość, mimo wielu jeszcze chmur na horyzoncie, mimo prób podsycania napięcia przez siły zimnej wojny.

Nasz Zjazd, który będzie nowym doniosłym etapem na drodze umocnienia i pogłębienia więzi partii z klasą robotniczą, z narodem — odegra poważną rolę w dalszym umocnieniu pozycji Polski na arenie międzynarodowej i w umocnieniu naszej wspólnej, słusznej sprawy, sprawy, która łączy wszystkie państwa socjalistyczne, wszystkie marksistowskie partie komunistyczne i robotnicze, wszystkich ludzi postępu.

Tow. STANISŁAW CIEPACZ

sekretarz KP PZPR w Świdnicy, woj. wrocławskie

Referat tow. Wiesława jak najbardziej odzwierciedla pozytywne przemiany, jakie dokonały się w partii i w kraju po VIII Plenum KC. Chcę mówić o rozwoju partii jako o sprawie decydującej dla realizacji tego programu, który mamy przyjąć na Zjeździe.

W jakim kierunku powinien iść ten rozwój? Organizacjami partyjnymi kieruje aktyw partyjny. Dziś pracę tę wykonuje tylko część aktywu.

Zadania, które sobie stawiamy, wymagają wprzęgnięcia do nich sił całej partii, wymagają szerokiej działalności całego aktywu. Rezerwy istniejące poza partią, które zdolne są nam pomóc, nie są przez nas w pełni wykorzystane.

Aktyw mamy skonsolidowany. Konsolidacja w naszych warunkach nie oznacza jakiegoś zastoju myśli czy milczącej koegzystencji bez pozytywnego działania. Dynamikę naszej partii wyznacza zadanie 7-latki. Oznacza to, że musimy poszerzyć front walki w masach.

W roku ubiegłym Komitet Wojewódzki powziął uchwałę o głównym kierunku rozwoju dolnośląskiej organizacji partyjnej. Zaczęliśmy poszukiwać właściwych dróg dotarcia do mas, do różnych środowisk społecznych. W naszych zakładach pracy, w samorządach robotniczych, w radach narodowych, na terenie wsi jest dużo ludzi bezpartyjnych, którzy swoim postępowaniem budzą szacunek otoczenia, wywierają wpływ na swoje środowisko. Większość z nich — to ludzie uczciwi, stateczni, warto z nimi mówić, „warto z nimi trzymać", jak o nich mówią ludzie. Stosunek ich do partii jest różny. Nie wszystkich z nich moglibyśmy już teraz przyjąć do partii, ale brak naszej pracy wśród tych ludzi daje się wyraźnie odczuć.

Stanął przed nami problem, jak pozyskać tych ludzi dla partii, dla współdziałania w rozwiązywaniu różnych trudnych problemów gospodarczych, jak zapobiec tworzeniu się szczelin między partią i masami. Wyznaczyliśmy na początek kilkudziesięciu najlepszych towarzyszy w powiecie do tej pracy. Podzieliliśmy aktyw bezpartyjny na grupy, według zadań. Wyłożyliśmy mu nasze trudności i zamierzenia w sprawie usuwania nieporządków w zakładach pracy, w walce z przestępczością, w sprawie poprawy warunków życia. Uczyniliśmy to bez pytania, jaki jest ich stosunek do partii. Na ogół wyrażali oni zadowolenie, że partia ich się radzi.

Co nam daje taka działalność partii wśród mas?

Nasze ścisłe kontakty z aktywem bezpartyjnym pozwoliły nam włączyć dużo ludzi do dyskusji przedzjazdowej.

Jeśli chodzi o wyliczone dotychczas wyniki, to kontrplany powiatu świdnickiego na 7-lecie są o 485 mln. wyższe od wytycznych. Nie są to ostateczne dane, gdyż

wydajność pracy w powiecie wzrasta i dziś widzimy możliwość dalszych korektur. W IV kwartale ub. r., w okresie czynu przedzjazdowego, wydajność pracy mierzona wartością produkcji na jedną roboczogodzinę wzrosła o 4,55 gr, tj. o pół procent w stosunku do III kwartału. Nasza organizacja partyjna opierając się na masach może dziś rozwiązywać wiele skomplikowanych problemów lokalnych bez oglądania się na środki z góry. Podejmujemy wiele inicjatyw, które usuwają bolączki naszego terenu. Zaangażowanie się w tej akcji znacznej części inteligencji technicznej pomoże nam w rozwijaniu odnowionego współzawodnictwa pracy oraz w opracowaniu norm technicznych i osiągnięciu poprawy organizacji pracy.

To nie jest tylko sprawa ekonomiki, ale przede wszystkim sprawa polityczna o dużym znaczeniu dla rozwoju naszej organizacji.

Bardzo istotny jest fakt, że odbywa się to przy szerokiej konsultacji z robotnikami. W toku tej pracy przyjęliśmy kilkudziesięciu z nich do partii.

Było nam bardzo trudno przez blisko dwa lata przyjąć kogoś do partii. Kiedy wokół aktywu i podstawowych organizacji partyjnych skupiliśmy co wartościowszych ludzi i pozyskaliśmy dla partii jednostki cieszące się autorytetem — trudności te stopniowo ustępują.

Dziś wokół przodującego aktywu partyjnego powiatu skupiliśmy ponad 2 tys. aktywu bezpartyjnego, 200 z nich przyjęliśmy do partii po XII Plenum KC. Z tego większość to robotnicy. Wzmacniamy przez to naszą organizację i jej wpływ na kształtowanie opinii poza partią.

Do niedawna mieliśmy do czynienia nawet wśród aktywu partyjnego z nastrojami antyinteligenckimi i starymi koncepcjami w sprawie młodzieży. Tak było dopóty, dopóki nasz aktyw nie zrozumiał, że nie cała mądrość mieści się w komitecie powiatowym, że ludzie ci mają coś do powiedzenia, że coś znaczą i chcą być potrzebni, że trzeba więc zwrócić się do nich, a przez to zbliżyć ich do partii. W ten sposób uzyskaliśmy wpływ na trudne środowiska inteligencji i młodzieży.

Widzimy przy tym, że aktyw nasz rośnie, że wzrasta jego autorytet w środowisku, że jest on uznawany nie tylko w partii, ale i poza partią, ma swoich przyjaciół, przyjaciół partii. Kształtuje się, powiedziałbym, nowy typ aktywisty partyjnego, propagandzisty pracującego wśród społeczeństwa. To nie dzieje się tak, że tylko my zajmujemy się inspirowaniem aktywności mas. Nasze organizacje coraz częściej omawiają wnioski bezpartyjnych na zebraniach odbywanych z ich udziałem.

Jak rodzą się takie inicjatywy? Świdnica jest dużym ośrodkiem przemysłu, głównie metalowego. Na wielu zebraniach zarzucano nam, że nie zajmujemy się przygotowaniem zaplecza do szkolenia nowych kadr dla przemysłu i że nie przewiduje się w planie środków na ten cel. Zapytaliśmy ludzi, czy poprą naszą inicjatywę, jeżeli ona będzie wymagała wysiłków — postanowiliśmy pracować jedną niedzielę. Wśród 32 tys. pracujących mieliśmy 17 przeciwnych tej inicjatywie. Jeden dzień — i będzie szkoła, nie licząc dodatkowej wartości produkcji. Ograniczony czas nie pozwala przytoczyć innych przykładów.

Powyższe dane świadczą o tym, że socjalizm i partia stanowią dużą siłę przyciągającą. Ale błędem byłoby poprzestać tylko na tym stwierdzeniu. Trzeba bowiem wkładać wiele wysiłków, żeby ta siła przyciągająca uruchomiła masy i dawała konkretne rezultaty w organizowaniu i porządkowaniu naszego życia, produkcji itp. Stąd płynie wniosek: za słusznymi założeniami partii musi iść poważna praca organizacyjna wśród mas. Do tego jest potrzebna aktywność wszystkich członków partii i całego jej aktywu.

Tu jednak występuje szereg hamulców, które musimy dostrzegać. W ostatnim

okresie wyrosło dużo aktywu nowego, młodego, głównie z ludzi kierujących produkcją, robotników, nauczycieli, którzy po VIII Plenum KC nabrali ochoty do pracy. Aktyw ten ma dużo zapału, ale brak mu doświadczenia. Często aktyw ten się załamuje i schodzi z pola walki, gdyż brak mu politycznego i ideologicznego uzbrojenia. Potrzebne jest ustalenie kierunku pracy z tym aktywem, w czym uczestniczyć powinna również prasa i wydawnictwa partyjne.

Zaakcentowanie tych problemów przez tow. Wiesława i uwzględnienie ich w uchwałach Zjazdu pomoże nam przezwyciężyć te trudności.

Nasze oddziaływanie polityczne na społeczeństwo utrudnia w znacznym stopniu to, iż wśród naszego aktywu znajdują się jeszcze ludzie, którzy swoją postawą moralną, etyczną zrażają ludzi bezpartyjnych do partii. Są to ludzie obojętni na niesprawiedliwość, niewrażliwi na krzywdę, zarozumiali i często skwapliwie korzystający z przywilejów i wygodnego życia. Obok innych efektów weryfikacja przyniosła nam ten niewątpliwy efekt, że w oczach społeczeństwa znacznie wzrosła ranga członka PZPR. Bezkompromisowe zwalczanie zła i pozbywanie się nieodpowiednich ludzi z partii czyni nas coraz bardziej zdolnymi do działania.

Tow. Wiesław mówił o znacznym napływie robotników do naszej partii. Jest to niewątpliwie wyraz wzrostu zaufania klasy robotniczej do obecnej linii partii i ten napływ będzie wzrastał. Trudność polega na tym, że u nas mało z tego środowiska wyrasta aktywu. Wprawdzie po IX Plenum KC 1024 członków naszej organizacji rozpoczęło naukę w szkołach wieczorowych i przyzakładowych, zorganizowaliśmy w Świdnicy dwa uniwersytety robotnicze. Ale to jest mało w stosunku do potrzeb i naszych możliwości. Zaczynamy dla potrzeb tego aktywu organizować ogniska pracy ideowo-politycznej w klubach i świetlicach. Nasz aktyw i cała nasza organizacja oczekuje na rezultaty III Zjazdu. Program przedstawiony przez tow. Wiesława odpowiada naszym aktualnym zadaniom i potrzebom. Stanie się on z pewnością podstawą działalności naszej organizacji i społeczeństwa powiatu świdnickiego.

Tow. ZBIGNIEW KRZESIMOWSKI

sekretarz KZ PZPR Huty im. Nowotki w Ostrowcu

Przypadło mi w udziale zabierać głos na historycznym III Zjeździe PZPR, który ma nakreślić dla całego naszego narodu drogę rozwoju gospodarki na lata 1959—1965, wskazać kierunki dalszego budownictwa socjalizmu w Polsce. Zjazd odbywa się w okresie wielkiego zwycięstwa całego naszego obozu. Szczególną wymowę dla nas wszystkich ma XXI Zjazd KPZR, partii przodującego kraju socjalizmu.

Z upoważnienia ostrowieckiej hutniczej organizacji partyjnej chcę zameldować najwyższej władzy partii o pomyślnej realizacji przez nasz zakład uchwał XI Plenum KC i czynu zjazdowego. Zmniejszyliśmy w roku ubiegłym o 8% liczbę zatrudnionych robotników i o 15% liczbę pracowników umysłowych. Przez zwolnienie nadwyżek pracowników i przeniesienie ich do przyzakładowej produkcji materiałów budowlanych, do własnych brygad budownictwa mieszkaniowego oraz nowo uruchomionej produkcji taboru kolejowego — osiągnęliśmy w minionym roku wzrost wydajności pracy jednego robotnika o 13%, a w porównaniu z wynikami IV kwartału ub. roku wzrost o 20%. Usunięcie przerostów zatrudnienia pomogło nam w umocnieniu dyscypliny pracy, zmniejszeniu absencji, przyczyniło się do wzrostu autorytetu dozoru, a szczególnie mistrza produkcji.

Pozwala nam to obecnie ujawniać dalsze rezerwy tkwiące głównie w wydziałach przetwórczych naszego zakładu, umożliwia lepszą organizację pracy, usprawnia kooperację, zaopatrzenie oraz pozwala aktualizować przestarzałe, za niskie normy pracy. W ostatnim czasie, zwłaszcza w okresie przedzjazdowym, w wielu wydziałach huty robotnicy podejmowali samorzutnie zobowiązania w sprawie rewizji norm.

Te osiągnięcia nie przesłaniają nam ani na chwilę faktu, że nasz kolektyw hutniczy czeka wciąż jeszcze poważna praca nad tym, aby wszystkie porównywalne wskaźniki techniczno-ekonomiczne naszej huty nie były gorsze od bratnich nam zakładów w Polsce. A musimy przyznać towarzyszom hutnikom śląskim, że do tej pory w wielu wydziałach osiągają lepsze od nas wskaźniki.

Drugi odcinek realizacji uchwał XI Plenum — to sprawa nowej polityki mieszkaniowej. W tej dziedzinie praktyka i wyniki, jakie osiągnęliśmy w naszym zakładzie, świadczą dobitnie o nieuzasadnionych obawach niektórych towarzyszy, którzy sądzili, że polityka ta nie odpowiada interesom mas pracujących. Realizując politykę mieszkaniową rozszerzyliśmy budowę bloków przyzakładowych, rozwijamy mieszkaniową spółdzielczość lokatorską. Utworzyliśmy przyzakładową spółdzielnię budowlaną dzięki własnym materiałom z produkcji ubocznej, opierając się na osobistych oszczędnościach i zwiększonej pomocy z funduszu zakładowego. Budowę indywidualnych domków prowadzi ponad tysiąc naszych pracowników. Oznacza to, że co 7 hutnik naszego zakładu buduje mieszkanie przy udziale środków własnych.

Specyficzne warunki związały i wiążą stale życie huty z miastem. Codzienne życie mas pracujących wymaga od organizacji partyjnej nie unikania, ale jak największego zainteresowania i współpracy z władzami odpowiedzialnymi w naszym mieście za sprawy bytowe załogi i jej rodzin, stanowiących 70% ludności miasta. Ta troska kazała naszemu kolektywowi podjąć szereg przedsięwzięć inwestycyjnych i remontowych o charakterze socjalnym lub komunalnym dla naszej załogi, jak też usług ogólnomiejskich.

Po ostatniej uchwale Rządu w sprawie współpracy kluczowych zakładów z radami narodowymi uważamy za rzecz możliwą jeszcze większe zacieśnienie naszej współpracy i podniesienie troski o warunki komunalne miasta. Wzrasta obecnie nasz udział, zwłaszcza w budowie sieci kanalizacyjnej i wodociągowej, w poprawie sieci wodociągowej, w dalszej poprawie nawierzchni ulic i chodników. Huta wykonuje dla miasta jeden most o stalowej konstrukcji. Budujemy nowoczesny szpital.

Ten dorobek pomaga nam dziś decydująco w uruchamianiu wszystkich sił naszego aktywu i wpływaniu na polityczne nastroje ludności miasta. W tej ciężkiej pracy z dużą pomocą przychodzą nam zorganizowane ostatnio we wszystkich naszych osiedlach i dzielnicach miasta partyjne grupy terenowego działania.

Tow. Wiesław w swoim referacie dużo uwagi poświęcił zagadnieniom inwestycji. Przed naszym kolektywem hutniczym problem ten stoi w całej rozciągłości. W tezach XII Plenum wymienia się Ostrowiec jako miejsce budowy nowej ciężkiej prasowni. Będzie to trzecia po hucie im. Lenina i hucie „Warszawa" najpoważniejsza inwestycja, ściśle związana z rozwojem naszego przemysłu ciężkiego, a szczególnie energetycznego, okrętowego, maszynowego i dalszym rozwojem przemysłu chemicznego. Od chwili powzięcia tej decyzji nasz kolektyw uznał za swój obowiązek przygotować się jak najlepiej do tego poważnego zadania. Pragniemy przy tym wykorzystać wszelkie doświadczenia, a z błędów przeszłości wyciągnąć właściwe wnioski.

Po pierwsze — uważamy za celowe skupić przygotowanie dokumentacji możliwie jak najbliżej naszego zakładu i przedsiębiorstwa wykonawczego; w tym celu proponujemy rozszerzyć własne biura projektowe. Uważamy, że praktyka inwestowania udowodniła potrzebę ścisłej współpracy projektanta z wykonawcą robót i zakładem, dla którego się inwestuje.

Po drugie — równocześnie uruchamiany nowe Ostrowieckie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, pomagając mu przede wszystkim w uzyskaniu właściwego zaplecza w postaci sprzętu, bazy remontowej i prefabrykacyjno-materiałowej.

Po trzecie — kładziemy zasadniczy nacisk na dobór kadry inżynieryjno-technicznej i roboczo-budowlanej dla planowanych inwestycji. Już w połowie roku z miejscowej szkoły zawodowej, która dotychczas szkoliła inne zawody, wyjdzie pierwsza pięćdziesiątka młodych murarzy, a dalsze grupy kontynuują naukę.

Po czwarte — zwiększamy potencjał wykonawczy naszych wydziałów w produkcji konstrukcji budowlanej i urządzeń technicznych, aby w możliwie maksymalnym stopniu wytwarzać te elementy dla nowych inwestycji własnymi siłami.

Tak pojmuje swoje zadania nasza organizacja i nasz aktyw partyjny. Będziemy je realizować w codziennej pracy — czyniąc wszystko, ażeby nowe inwestycje przyniosły naszej gospodarce narodowej przedterminowe efekty.

Obserwując z perspektywy minionych lat dorobek gospodarczy oraz partyjny naszych zakładów i naszego miasta dochodzimy do wniosku, że główną siłą, która pozwalała nam dotychczas na uzyskanie osiągnięć, była i jest szeroka kadra partyjna, którą hartowała praca i walka w szeregach KPP, KZMP, a w okresie okupacji i po wyzwoleniu — PPR. Setki naszych najlepszych aktywistów wychowało się także w pierwszych latach po wyzwoleniu, kiedy powołani zostali przez partię do pracy i służby na najbardziej odpowiedzialnych i niebezpiecznych odcinkach życia politycznego i administracji.

Zawsze ceniliśmy i cenimy sobie wysoko ten dorobek. W kolektywie hutniczym mamy bardzo wielu towarzyszy, którzy po latach pracy politycznej lub administracyjnej pracują dziś przy warsztatach i agregatach hutniczych. Staraliśmy się zawsze, aby naszej kadrze umożliwić dokształcanie się zawodowe w miejscowym technikum lub na kursach zaocznych.

Konkretnym efektem tego jest to, że dziś kierowniczą kadrę zawodową huty stanowią u nas w 70% wczorajsi robotnicy, którzy swoją wiedzą praktyczną i dokształcaniem się zdobyli tytuły hutnika lub inżyniera, a kierując dziś swoimi odcinkami pracy są podstawą naszej kadry politycznej i zawodowej.

Przed nami stanęły dziś nowe poważne zadania przyjęcia na naukę i przygotowania do zawodu hutnika kilkuset młodocianych pracowników, którzy częściowo już pracują w zakładzie albo będą napływać sukcesywnie z dwóch szkół zawodowych naszego miasta stając się razem ze swymi doświadczonymi towarzyszami podstawą załogi nowego zakładu.

W tym też celu przy zakładowym uniwersytecie robotniczym zdobywa tytuł technika 80 pracowników, a ponad stu pięćdziesięciu uzupełnia wykształcenie podstawowe w zakładowej szkole dla pracujących.

Kadry inżynieryjno-technicznej dla przemysłu nie mogą jednak wyszkolić same zakłady pracy. Dlatego wielką wagę przywiązujemy do spraw szkolnictwa wyższego. Troskę o właściwy rozwój tego szkolnictwa wyrażano nieomal na wszystkich naszych zebraniach i spotkaniach przedzjazdowych.

Poważny niepokój budzi stan rekrutacji na studia wyższe. Jest rzeczą bardzo

zią, iż przy przyjmowaniu na niektóre wyższe uczelnie obecnie zdarza się, że łatwiej jest się dostać kandydatowi wówczas, jeśli nie ujawni przynależności partyjnej lub aktywnej działalności społeczno-politycznej.

W tej sytuacji popieramy w całej rozciągłości projekt przyjmowania na wyższe uczelnie młodzieży po odbyciu stażu pracy w zakładach. Uważamy za słuszną zasadę udzielania stypendiów przez zakłady pracy i również proponujemy rozważyć powołanie społecznych komisji kwalifikacyjnych w wyższych uczelniach.

I na koniec, jeszcze jedna nurtująca nas chyba wszystkich sprawa.

Towarzysz Wiesław w swoim referacie mówił, że pilnym i ważnym zadaniem jest szerzenie materialistycznego światopoglądu. Dokonaliśmy w Ostrowcu dużej pracy wśród członków partii i bezpartyjnych w dziedzinie laicyzacji szkoły. Prowadziliśmy tę pracę środkami politycznymi i wychowawczymi, w drodze rozmów, zebrań i działalności Towarzystwa Szkół Świeckich.

W rezultacie na 18 szkół w Ostrowcu tylko w siedmiu większość rodziców wypowiedziała się za nauką religii. Tak więc w 11 szkołach od nowego roku szkolnego nie ma nauczania religii.

Sądzimy, że będzie to osiągnięcie trwałe, gdyż doszliśmy do niego środkami pracy politycznej. Oczekujemy więc od tow. Bieńkowskiego zalegalizowania istniejącego stanu rzeczy. Oczywiście rozumiemy, że nie wszystkie miasta w Polsce mają, być może, tak korzystną sytuację społeczno-polityczną jak Ostrowiec, który obok bogatych tradycji ruchu robotniczego ma najliczniejsze procentowo organizacje partyjne. Niemniej jednak sądzimy, że doświadczenie naszej organizacji partyjnej w walce o szkołę bez nauczania religii może mieć znaczenie dla wielu innych ośrodków.

Kończąc pragnę wyrazić głębokie przekonanie, że dorobek pracy partyjnej, jaki uzyskaliśmy dzięki słusznym wskazaniom i uchwałom naszego kierownictwa partii, umocniony dyskusją i pracą przedzjadową, a wzbogacony uchwałami odbywającego się Zjazdu, pozwoli nam na konsekwentne podnoszenie naszej gospodarki i poprawę wyników zakładu, na realizację poważnych zadań, jakie wysuwają przed załogą naszej huty i masami pracującymi miasta decyzje partii, zawarte w tezach rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na lata 1959—1965.

Tow. ZYGMUNT NAJDOWSKI

sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR
Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu

Chciałbym nawiązać do tej części referatu towarzysza Wiesława, w której mowa jest o szkolnictwie wyższym i nauce.

Szkolnictwo wyższe było w ostatnim okresie wystawione na silny nacisk obcych politycznie i ideologicznie środowisk. Spotykaliśmy się na uczelniach z próbami szykanowania, izolowania ze środowiska studenckiego członków partii, spotykaliśmy się z próbami klasyfikowania jako słabszej naszej partyjnej kadry naukowej, z próbami jej izolacji od młodzieży studenckiej i wytwarzania wokół niej atmosfery nieprzychylnej wśród pracowników nauki.

Z drugiej strony wzmogła się poważnie aktywność środowisk klerykalnych i chadeckich w postaci działalności najrozmaitszych duszpasterstw akademickich. Nie trzeba dodawać, że ta duszpasterska działalność miała i ma dotąd bardzo polityczny charakter, ma na celu poderwanie zaufania młodzieży studenckiej do władzy ludowej, do naszej partii, do marksizmu i wszystkiego, co postępowe.

Sytuacja, jaka panowała w organizacjach partyjnych uczelni, utrudniała danie odporu tej wrogiej działalności. Organizacje nasze zajęte były bowiem rozstrząsaniem wielkich problemów politycznych, obroną abstrakcyjnie pojętej linii październikowej, zamiast realizować w konkretnej sytuacji, program uchwalony na VIII Plenum.

Ten stan rzeczy oczywiście nie mógł pozostać bez wpływu na kształtowanie się sytuacji ideowo-politycznej wśród studentów.

Sytuacja ta wyrażała się między innymi w trudnościach rozwoju Związku Młodzieży Socjalistycznej na uczelniach.

Na przykładzie Uniwersytetu Toruńskiego, który reprezentuję, można powiedzieć, że źródło wielu trudności w rozwoju studenckiego ZMS leżało w sytuacji panującej w organizacjach partyjnych. Zbyt długo trwały dąsy na ZMS, zbyt długo hołdowano oportunistycznej zasadzie: „poczekajmy, aż sytuacja sama się jakoś wyjaśni", nie przedsiębiorąc żadnych kroków dla jej wyjaśnienia. Stąd gdzieniegdzie paradoksalne wypadki, że ZMS powstawał na poszczególnych wydziałach uczelni, rósł liczebnie i krzepł organizacyjnie, a nasi towarzysze dalej rozważali, czy zaangażowanie się po stronie ZMS nie osłabi ich autorytetu w oczach studentów, czy już nadeszła mistyczna godzina, w której można będzie organizację poprzeć.

Byli w Polsce publicyści, jak i szereg naszych towarzyszy, którzy próbowali zakwalifikować całą młodzież studencką jako cyniczną i bezideową. Wydaje się, że takie oceny, próbujące z góry określać całą młodzież, skazane są na niepowodzenie dlatego, że środowisko studenckie jest zróżnicowane, że w nim obok cyników znajdują się ludzie zagubieni ideowo, a obok demagogów — poważna grupa studentów trzeźwo i racjonalnie myślących.

Mówiąc o studentach musimy przede wszystkim uświadomić sobie, że jest to młodzież o nie ugruntowanych postawach ideowych i politycznych, że okres studiów jest okresem krystalizacji poglądu na świat, wyboru postawy społecznej. Stąd ogromne znaczenie ma to, co się dzieje na uczelni, jakie siły polityczne i ideologiczne mają wpływ na młodzież. Stąd też ogromne znaczenie zadań wychowawczych wyższej uczelni.

Chcielibyśmy, by większość studentów, właściwie wszyscy studenci brali świadomy, czynny udział w budownictwie socjalizmu. Warto jednak zapytać, czy zapewniliśmy w procesie dydaktyczno-wychowawczym wyższej uczelni dostateczną ilość takich elementów, które by ułatwiły studentom wybór aktywnej postawy. Nie pomylę się chyba, jeśli powiem, że większość studentów skłania się do socjalizmu. Zadaniem szkoły wyższej jest przeistoczenie tej skłonności w postawę czynną, świadomą.

Dla właściwej realizacji tego zadania konieczne jest uprzednie rozeznanie, jakimi środkami dysponujemy w tej pracy. Największe możliwości kształtowania postawy społecznej młodzieży ma kadra nauczająca, a więc przede wszystkim profesura. Nie jest dobrze, gdy część profesury sprowadza te zadania do wychowywania tylko „grzecznego", porządnego człowieka, a w najlepszym wypadku do kształtowania rzetelnego stosunku do nauki, do pracy. Nie chcę negować wartości takiego programu wychowawczego. Nie zapominajmy, że są i tacy profesorowie, którzy uważają, że uczelnia wyższa nie powinna podejmować żadnych zadań wychowawczych. Jest to jednak program ograniczony. Taki ograniczony program wynika stąd, że niecała profesura jest w stanie kształtować postawę socjalistyczną młodzieży. Realizacja bowiem takiego celu musi zakładać przepojenie procesu dy-

daktycznego marksizmem, a na przykład na takiej uczelni, jak Uniwersytet Toruński, większość profesorów to nie marksiści.

Rozumiemy, że 15 lat władzy ludowej — to okres zbyt krótki na wychowanie samodzielnej kadry naukowej. Tym większe zadania spadają na naszą nieliczną profesurę partyjną.

Może ktoś z towarzyszy powiedzieć, że przecież ten, a nawet gorszy stan rzeczy istniał w przeszłości, a jednak z uczelni naszych wychodziło wielu marksistów, ludzi czynnie angażujących się po stronie socjalizmu.

Nie wolno jednak zapominać, że kilkanaście lat temu, kiedy dojrzewało to pokolenie, rzeczywistość społeczna była inna. Sama praktyka społeczna zmuszała do wyboru. Kto przeżywał reformę rolną, kto studiował na uczelni w czasie, kiedy pod poduszką kolegi w domu akademickim można było znaleźć broń, kto przeżywał okres walki o władzę, przeżywał, a nie uczył się o niej — ten musiał wybierać: za albo przeciw socjalizmowi. Wówczas sama praktyka społeczna była najlepszym procesem wychowawczym. Dzisiaj, kiedy stabilizacja socjalizmu jest bezsporna, proces wychowawczy trzeba organizować. W dzisiejszej sytuacji o wiele donioślejszą niż kiedykolwiek rolę odgrywa zapoznanie młodzieży z teoretycznymi podstawami naszego ruchu, z historią ruchu robotniczego.

A jak wygląda aktualna sytuacja w szkołach wyższych? Bez wielkiej przesady można powiedzieć, że dotąd na wielu uczelniach to, czy student w czasie swych studiów zapoznał się z marksizmem czy też nie — zależy od przypadku, od tego, czy na drodze swoich studiów napotkał profesora bądź asystenta marksistę. Wykłady przedmiotów ideologicznych, jak ekonomia polityczna czy główne kierunki filozofii, znajdują się co prawda w programach wyższych uczelni, ale praktycznie nie obejmują wszystkich studentów, gdyż uzależnione jest to od decyzji rad wydziałów.

Na skutek tego, że ofensywna pozycja marksizmu osłabła, jak i z drugiej strony na skutek ataków na marksizm ze strony obcych ideologicznie środowisk, w świadomości niektórych studentów marksizm, propaganda marksistowska kojarzy się z błędami i wypaczeniami minionego okresu. Jest to sytuacja niebezpieczna, której trzeba przeciwdziałać. Konieczny jest program przezwyciężenia tego stanu rzeczy. Licząc się jednak ze stanem naszej kadry naukowej trzeba stworzyć system, który będzie gwarantował dostateczny wpływ marksizmu na proces dydaktyczny uczelni.

Organizacja partyjna, którą reprezentuję, wychodząc z tych założeń wysunęła wniosek w sprawie objęcia wykładami ekonomii politycznej wszystkich kierunków studiów na Uniwersytecie Toruńskim.

Wydaje nam się bowiem, że nasza kadra naukowa wzmocniła się tak, że możemy już wysunąć taki postulat. W tej chwili decyzja w tej sprawie zależy od rad wydziałów. Sądzę jednak, że takiego programu przywrócenia należytego miejsca marksizmowi w procesie dydaktyczno-wychowawczym nie może wypracowywać metodami chałupniczymi każda uczelnia z osobna, lecz że potrzebna jest większa inicjatywa ze strony Komisji Nauki Komitetu Centralnego i Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego.

Kiedy mowa o rozszerzaniu wykładów ideologicznych, spotykamy się często z argumentem, że brak nam kadr naukowych. Rzeczywiście nie najlepiej przedstawia się sytuacja w tej dziedzinie. Dlatego trochę dalej będę mówił o rozwoju młodej kadry naukowej. Ale, z drugiej strony, nie można poziomu naszej kadry oceniać statycznie na podstawie jej stanu z lat 1955 i 1956. Te trzy lata od 1956 r. przy-

niosły istotne zmiany na lepsze. Stąd wydaje się, że istnieją możliwości rozszerzenia wykładów przedmiotów ideologicznych na większość, a nawet wszystkie kierunki studiów uniwersyteckich.

Sprawa rozwoju młodej kadry — to nie tylko sprawa prawidłowego funkcjonowania szkoły wyższej, ale także problem polityczny o dużym ciężarze gatunkowym dla nas. Polityczny charakter problemu wynika z dwóch czynników. Po pierwsze — z tego, że usamodzielnianie się naszej młodej kadry oznacza zwiększanie liczby samodzielnych pracowników naukowych, wychowanych na uczelniach Polski Ludowej. Po drugie — jeśli weźmiemy pod uwagę, że większość członków partii na uczelniach — to pomocniczy pracownicy nauki, staje się rzeczą jasną, że wzrost pomocniczej kadry zwiększać musi automatycznie niejako wpływy socjalistyczne nie tylko w procesie dydaktyczno-wychowawczym, ale również i w nauce. Tak rozumiemy to zagadnienie na uczelni. Trzeba na marginesie zaznaczyć, że również podobnie pojęli je nasi przeciwnicy.

W tej chwili obserwujemy w kręgach młodych pracowników nauki niepokój o swoją przyszłość. Zaniepokojenie to wynika stąd, że część profesorów czyni próby reaktywowania patriarchalnych, przeżytych i wybitnie szkodliwych metod pracy z młodą kadrą.

Obawiamy się, by nowa ustawa o szkolnictwie wyższym, szczególnie zasada habilitacji przy uzyskiwaniu stopnia samodzielnego pracownika nauki, nie była nadużywana – przy obecnym stanie poglądów profesury – do przeciwdziałania nasyceniu partyjną kadrą szeregów samodzielnych pracowników nauki.

Ten stan rzeczy wymaga znacznie konsekwentniejszej i bardziej bojowej postawy Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Wydaje się rzeczą nie podlegającą dyskusji, że sprawa rozwoju młodej kadry winna znaleźć się w centrum uwagi Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Wydaje się również rzeczą pewną, że spraw naszej partyjnej kadry nie jest w stanie rozwiązać każda uczelnia z osobna. Potrzebne tu jest poczucie odpowiedzialności całej partyjnej profesury za rozwój całej partyjnej młodej kadry.

Wydaje się rzeczą konieczną utworzenie marksistowskich ośrodków naukowych, w których koncentrowałyby się siły marksistowskie w nauce. Ośrodki te powinny spełniać rolę inspirującą w stosunku do naszej młodej kadry, a szczególnie organizować pomoc partyjnej profesury dla ośrodków prowincjonalnych, takich jak Toruń i inne.

Potrzebne jest — wydaje się — poważne zwiększenie ilości wyjazdów naukowych dla zaawansowanych w pracy naukowej partyjnych asystentów i adiunktów za granicę. W większym stopniu należałoby korzystać z możliwości wyjazdów na stypendia naukowe do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Chcę na zakończenie powiedzieć, że w tej chwili w szkolnictwie wyższym szczególnie potrzebny jest ofensywny, pozytywny program pracy partii. Jak dotąd bowiem nasze działanie miało raczej cel negatywny — niedopuszczenie do jaskrawych naruszeń socjalistycznego charakteru wyższych uczelni. Taki „zabezpieczający" program nie jest w stanie skupić mas sojuszników, nie jest w stanie skupić nawet całych organizacji partyjnych. Jego dotychczasowy charakter wynikał z określonej sytuacji w partyjnych środowiskach na uczelniach. Wydaje się, że dzisiaj partia na wyższych uczelniach potrafi podjąć zadania pozytywne.

Wskazówki i zadania, które w tej sprawie towarzysz Wiesław wysunął w swoim referacie, walnie pomogą w wypracowaniu i zrealizowaniu takiego programu.

Tow. LUCJAN MOTYKA

I sekretarz KW PZPR w Krakowie

Krakowska organizacja partyjna przybyła na III Zjazd z poważnym dorobkiem pracy politycznej i w poczuciu rosnącego autorytetu i siły partii w województwie. Z podobnymi rezultatami przychodzą na Zjazd wszystkie województwa. Główne źródło naszych osiągnięć tkwi w popieranym przez ogromną większość społeczeństwa słusznym kierunku działania KC. W czołowych zakładach naszego województwa — w Oświęcimiu, w hucie im. Lenina, w Tarnowie podjęto inicjatywę czynu zjazdowego. Podjęcie tej inicjatywy przez całe społeczeństwo dało w rezultacie efekty materialne, które wyrażają się w miliardach złotych, tysiącach ton węgla i stali, setkach nowych izb szkolnych i mieszkalnych. Czyn zjazdowy pozbawiony fasadowości wyzwolił ogromną inicjatywę mas pracujących. Pragnę zakomunikować, że zobowiązania przedzjazdowe w skali całego województwa krakowskiego zostały wykonane z poważną nadwyżką.

Możemy już dzisiaj na początku naszych obrad stwierdzić, że uczestniczymy w Zjeździe zwycięskim. Jest on bowiem rezultatem pokonania trudności wewnątrzpartyjnych. Z myślą o tym Zjeździe od wielu miesięcy pracowała z zapałem cała klasa robotnicza, pracowali inteligenci i chłopi. Miliony ludzi z najwyższą uwagą śledzą przebieg Zjazdu. Towarzyszą nam gorące życzenia, aby rezultaty Zjazdu stworzyły lepsze warunki postępu, zachowania pokoju i dobrobytu, dalszego wzrostu sił naszej socjalistycznej ojczyzny. Wszyscy nasi delegaci spotykali się ze wzruszającymi dowodami przywiązania do partii. Otrzymaliśmy tysiące pozdrowień i życzeń dla Zjazdu, które korzystając z okazji, przekazuję Zjazdowi.

Byłoby, oczywiście, dużym błędem, gdybyśmy wobec pomyślnych nastrojów w masach pracujących wpadli w świąteczny optymizm i zaprzestali walki ze złem, zaprzestali usuwania niedostatków naszego życia. Wzmocnienie i konsolidacja partii daje nam lepszy, skuteczniejszy instrument działania. W toku szerokiej dyskusji przedzjazdowej poznaliśmy znacznie konkretniej potrzeby naszego społeczeństwa. Dyskusja przedzjazdowa, prowadzona w naszym województwie na tysiącach zebrań, miała głównie na celu wykrywanie rezerw gospodarczych, ale wskazywała ona również, dlaczego tak trudno rezerwy te ujawnić i wykorzystać w praktyce.

Spośród 4.700 wniosków zgłoszonych w województwie krakowskim w czasie dyskusji przedzjazdowej, a dotyczących planu 7-letniego, ponad 3,5 tys. załogi postanowiły zrealizować we własnym zakresie.

Omawianie wytycznych planu stało się praktyczną szkołą myślenia ekonomicznego całych załóg fabrycznych, szkołą rozumienia wzajemnych zależności ekonomicznych. Tego dorobku nie wolno nam tracić, musimy wykorzystać go jako jedną z trwałych form pracy partyjnej.

Region krakowski, ze względu na swoje warunki surowcowe i demograficzne, ma znacznie szersze zadania w realizacji planu 7-letniego niż większość innych województw. Miliardowe nakłady inwestycyjne w hutnictwie, chemii, górnictwie i energetyce nakładają na naszą organizację szczególną odpowiedzialność za najbardziej oszczędne, optymalne wykorzystanie tych środków, właściwą organizację pracy i rozwijanie postępu technicznego. Huta im. Lenina, zakłady chemiczne w Oświęcimiu i Tarnowie stały się czołowymi inwestycjami w kraju. W stosunku do tych zakładów winniśmy stawiać znacznie wyższe od przeciętnych w kraju wymagania organizacyjne. Winny one służyć przykładem, podciągać inne załogi, mniej zasobne w doświadczenie i fachową kadrę.

Aby coraz lepiej funkcjonowała nasza gospodarka i administracja, konieczne jest równoległe rozwijanie całego zespołu środków służących podnoszeniu ogólnej i technicznej kultury oraz wychowaniu człowieka nowego typu.

Dotyczy to także poziomu pracy partyjnej, spełniającej rolę koncepcyjnej i inspiratorskiej siły w tym procesie, rolę stosu pacierzowego narodu, jak to określił tow. Wiesław. Dlatego zabierając głos w dyskusji, chciałbym omówić parę spraw z tej dziedziny.

Tow. Wiesław poruszył w swoim referacie obszernie sprawę postępu technicznego i bardziej operatywnego wdrażania w naszym przemyśle przodujących metod światowej techniki. Jest to zagadnienie o kapitalnym znaczeniu dla rozwoju naszego przemysłu. Każdy z nas mógłby ze swojego terenu przytoczyć wiele przykładów świadczących o tym, jak wiele w tej dziedzinie jest do zrobienia. Na konferencji wojewódzkiej wystąpiliśmy z inicjatywą utworzenia w Krakowie stałej wystawy technicznej, łączącej elementy ekspozycji z ośrodkiem propagandy technicznej i pewnego rodzaju technicznym uniwersytetem robotniczym.

Pragniemy, aby ta instytucja, oparta głównie na środkach miejscowych, spełniała rolę praktyczną w przemyśle, budownictwie i transporcie, umożliwiając wymianę doświadczeń między zakładami i zapoznanie zakładów z osiągnięciami techniki światowej. Spełniałaby ona również funkcję ośrodka poradnictwa w sprawach postępu technicznego, racjonalizacji i wynalazczości opierającego się na pomocy organizacji NOT, wyższych uczelni i instytutów naukowych w Krakowie. Mamy już życzliwe poparcie wielu resortów, sądzimy więc, że sprawa szybko nabierze rumieńców życia.

Do zrealizowania tej inicjatywy zachęca nas duży zapał środowisk naukowo-technicznych i ekonomicznych w Krakowie, które w okresie przygotowań do Zjazdu włożyły wiele cennego wysiłku w opracowanie konstruktywnych wniosków dotyczących planu 7-letniego. Doświadczenia instancji wojewódzkiej w tej dziedzinie zachęcają do stałych, organizacyjnych kontaktów z odpowiednimi stowarzyszeniami.

Zastanawialiśmy się nad lepszym wykorzystaniem aktywu partyjnego, nad właściwszym niż dotychczas zużytkowaniem sił i umiejętności aktywu i wszystkich członków partii.

Sieć organizacji partyjnych w naszym województwie nie zawsze odpowiada wadze poszczególnych środowisk czy terenów. Np. w wielu wsiach krakowskich mieszkają członkowie partii, pracujący w przemyśle i należący tam do organizacji partyjnych. Nasze doświadczenia wykazały, że aktywizacja tych towarzyszy w ich miejscu zamieszkania daje dobre rezultaty, prowadzi do wyraźnego wzmocnienia oddziaływania partii na wsi. Powstało u nas wiele ogniw partyjnych tam, gdzie poprzednio nie było ani POP, ani grupy kandydackiej. Uważamy, że słuszne będzie wprowadzenie w statucie partii odpowiedniej poprawki w tej sprawie.

Uważamy również, że dla polepszenia pracy partyjnej na wsi byłoby celowe tworzenie tam, gdzie komitety gromadzkie są słabe liczebnie, komitetów międzygromadzkich, tzw. rejonowych. Stwierdziliśmy w praktyce, że w wielu wypadkach istnienie tego rodzaju pośredniego ogniwa pomiędzy powiatem a gromadą jest bardzo korzystne. Komitety rejonowe pomagaja nam zwłaszcza przy ustalaniu międzygromadzkich programów gospodarczych, jak również w lepszym załatwianiu organizacyjnych spraw partyjnych. Komitety te traktujemy jako formę przejściową tworzoną w zależności od praktycznie istniejących potrzeb.

Wiele wysiłku poświęciliśmy sprawie przydzielenia każdemu członkowi partii konkretnego zadania, Okazuje się to jednak nierealne, jeśli organizacja czy instan-

cja partyjna sama nie posiada szerokiego programu działania i to nie tylko w sprawach wewnątrzpartyjnych, ale również obejmującego całokształt spraw zakładu, instytucji czy terenu. Przygotowanie planów gospodarczej aktywizacji terenu, zapoczątkowane przez Komitet Powiatowy w Nowym Sączu, wyzwoliło wiele cennej inicjatywy społecznej i pozwoliło w sposób bardziej konkretny i celowy przydzielać zadania poszczególnym aktywistom i członkom partii. Towarzysz, który otrzymuje zadanie, musi jednak przede wszystkim wierzyć w jego celowość i pożytek. Poza tym zadanie winno być na miarę jego możliwości.

Przy tej okazji chciałbym poruszyć problem poziomu naszego aparatu i aktywu partyjnego. Poziom ten poważnie się podniósł. W ostatnich dwóch latach znaczna liczba towarzyszy uzupełniła swoje wykształcenie ogólne i polityczne. Zadania, jakie stoją przed nami, są jednak bardziej skomplikowane. Powinny też zostać stworzone warunki, aby pracownicy partyjni wszystkich szczebli w znacznie szerszym niż dotychczas stopniu zdobywali kwalifikacje nie tylko polityczne, ale również ogólne i techniczne.

Inny hamulec naszej pracy — to fakt, że nie zawsze uwzględniamy specyfikę poszczególnych środowisk i nie zawsze umiemy wnikliwie poznawać ich problemy i w każdej sytuacji znajdować logiczne rozwiązania. Jeśli nie przyzwyczaimy aktywistów do samodzielnego myślenia, to nawet najsłuszniejsze instrukcje KC, stanowiące tylko ramy działania, nie zdołają spełnić swojego zadania. Myślę, że przejawy konserwatyzmu w działalności wielu towarzyszy wynikły stąd, że próbowali oni rutyną zakryć ubóstwo środków działania, jakimi dysponowali; nie zawsze też mieli oni warunki do rozwijania swoich umiejętności.

Ludzie oceniają wartość głoszonych przez nas idei na podstawie zachowania się konkretnych ludzi, którzy te idee głoszą. A niestety postępowanie niektórych towarzyszy rozmija się często z głoszonymi przez nich poglądami. Jeśli ktoś mówi o walce z nadużyciami, o potrzebie rozwijania krytyki, o moralności socjalistycznej, a jego własna działalność niewiele ma wspólnego z głoszonymi poglądami — trudno liczyć na pozytywne rezultaty jego pracy. Musimy rozpocząć walkę przeciwko nieuczciwości i klikom, które prywatny interes stawiają ponad interes społeczeństwa i partii. Nieodzownym warunkiem powodzenia jest zapewnienie opieki instancji partyjnych dla słusznej i rzeczowej krytyki, liczenie się z opinią społeczeństwa. Myślę, że temu zagadnieniu warto poświęcić więcej uwagi nie tylko w skali centralnej, ale również wojewódzkiej i powiatowej. Chodzi o to, abyśmy nie identyfikowali oceny zjawisk dawanej przez wąską grupę z opinią ogółu społeczeństwa. Oczywiście opinię publiczną należy kształtować w duchu socjalistycznej ideologii, ale właśnie dlatego konieczna jest ścisła i stała więź partii z masami, stosowanie logicznej i przekonywającej argumentacji, a nie unikanie trudnych problemów.

Pragnę choćby ogólnie wspomnieć o sprawach kultury i jej upowszechnienia. Kraków, stanowiący jeden z największych w kraju ośrodków kultury i nauki, posiada wszelkie warunki, aby skutecznie pomagać w wychowaniu nowego pokolenia.

Trzeba jednak stwierdzić, że skuteczność oddziaływania środowisk twórczych na szersze kręgi odbiorców została poważnie zwężona.

Na fakt ten wpłynęło zamieszanie ideologiczne i słabość organizacji partyjnych wśród artystów. Zrezygnowano z wielu stosowanych dawniej form pracy organizatorskiej zbliżających ludzi do teatru, muzyki czy plastyki. W ostatnich miesiącach obserwujemy wyraźny zwrot na lepsze w nastrojach środowisk twór-

czych, jeśli chodzi o szukanie konstruktywnych form udziału w upowszechnianiu kultury, w organizowaniu widowni, w docieraniu do mniejszych ośrodków.

Myślę, że bardzo wskazany jest systematyczny kontakt instancji partyjnych ze środowiskami twórczymi, wyjaśnianie w szczerej rozmowie wielu spraw, które docierają do tych kręgów w formie zniekształconej. Mieliśmy w Krakowie kilka takich spotkań. Uważamy, że przyniosły one pozytywne rezultaty. Zwiększenie środków materialnych na rozwój kultury uwarunkowane jest ogólnym wzrostem potencjału gospodarczego państwa. Poza aspektami ogólnopatriotycznymi ta zależność winna nasunąć odpowiednie refleksje środowiskom artystycznym dotyczące większej pomocy z ich strony w realizacji konstruktywnego programu wychowania społeczeństwa. Sztuka bez ścisłej więzi z życiem narodu musiałaby uschnąć jak gałąź odcięta od drzewa.

Decentralizacja stwarza terenowym organom wiele dodatkowych możliwości upowszechnienia kultury. Te możliwości są wykorzystywane w sposób daleki od doskonałości. Wysokość nakładów często rozmija się z wartością kulturalną podjętej akcji.

Porządkujemy sprawy gospodarki w kraju. Najwyższy czas wprowadzić lepsze wykorzystanie i koordynację środków państwowych i społecznych na kulturę i lepsze wykorzystanie kadr artystycznych w życiu społecznym. Od wielu na przykład lat toczy się walka o estetykę naszej produkcji.

Dysponujemy tysiącami plastyków wykształconych kosztem państwa, a grube miliony idą do kieszeni niefachowców, których działalność daje żałosne rezultaty. Nie muszę podkreślać, że piękna forma produkowanych towarów, obok zwiększenia ich wartości materialnej, posiada kapitalne znaczenie wychowawcze.

Poruszyłem parę spraw „nieprodukcyjnej" natury, bo stanowią one nieodzowny czynnik dalszego rozwoju kraju i pogłębienia oddziaływania partii na społeczeństwo.

Mamy w województwie krakowskim wszystkie dane po temu, aby zadania partyjne, tak szeroko i wnikliwie ujęte przez I sekretarza partii, coraz lepiej realizować, aby wielka historyczna szansa, jaką dla naszego regionu stwarzają uchwały Zjazdu w dziedzinie gospodarki i kultury, została w pełni wykorzystana.

Tow. MARIAN SPYCHALSKI

minister obrony narodowej

Wojsko Polskie, siła zbrojna ludu polskiego, mocne i niezawodne ogniwo Frontu Jedności Narodu, pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej było, jest i będzie związane nierozerwalnie z naszym budującym socjalizm narodem, z jego umiłowaniem niepodległości, z jego dążeniem do postępu, do trwałego pokoju.

Dlatego też żołnierze nasi żyją, tak jak cały naród, sprawami III Zjazdu i widząc w nim najwyższą instancję najlepszych sił narodu polskiego przesyłają Wam, Towarzysze Delegaci, przez wybranych na III Zjazd przedstawicieli organizacji partyjnych wojska, w których imieniu występuję, swoje najgorętsze żołnierskie pozdrowienia.

Wytyczne rozwoju naszej ojczyzny w nadchodzącym siedmioleciu, wysunięte na III Zjazd PZPR, żołnierze nasi przyjęli na tysiącach zebrań i konferencji jako wiel-

ką sprawę narodową, dla której z oddaniem pełnią i pełnić będą zaszczytną służbę. Wszędzie podejmowali swe największe zobowiązanie, że nie będą szczędzić sił i ofiarności, aby razem z żołnierzami całego obozu socjalizmu, przede wszystkim zaś z żołnierzami, budującego komunizm, Kraju Rad, zapewnić pokój i bezpieczeństwo, tak potrzebne dla realizacji najdroższej nam sprawy — wielkiego rozwoju Polski. Program socjalistycznego rozwoju naszej ojczyzny, nakreślony w tezach zjazdowych, stwarza jasną, widoczną dla wszystkich, optymistyczną perspektywę przekształcenia Polski w kraj wysokiej techniki, kultury i dobrobytu mas pracujących. Nadal wzrastać będą siły Rzeczypospolitej i jej obronność, stanowiące nieodzowny warunek naszego pokojowego budownictwa. Dziś już jest rzeczą widoczną, że dopiero władza ludowa zlikwidowała zacofanie Polski również w dziedzinie obronności, zacofanie, które tak mocno wystąpiło w dniach klęski wrześniowej w 1939 r.

Nasze siły zbrojne rosły jako podstawowe ogniwo władzy wraz z postępami budowy socjalizmu w kraju, jako ich nieodłączna część.

Dziś znajdują się one na dobrym współczesnym poziomie zarówno pod względem ilości, jak i jakości uzbrojenia i wyposażenia oraz odpowiadają ekonomicznej, politycznej i międzynarodowej roli Polski. Armia nasza zorganizowana jest według wymagań nowoczesnej sztuki wojennej, przy wykorzystaniu pomocy i wszechstronnego doświadczenia pierwszej armii socjalistycznej, Armii Radzieckiej, z którą łączy nas frontowe braterstwo broni.

Posiadamy i doskonalimy planowo wszystkie rodzaje sił zbrojnych i rodzaje wojsk, niezbędne zarówno do walki w polu, jak też do obrony terytorium ojczystego kraju. Wojsko nasze jest obecnie całkowicie zmechanizowane i zmotoryzowane, nasycone dużą ilością najbardziej nowoczesnej broni pancernej. Wojska lotnicze i obrony przeciwlotniczej obszaru kraju stanowią prawie $1/3$ całości sił zbrojnych. Czterokrotnie wzrósł w okresie od 1945 do 1958 r. procentowy stosunek liczby oficerów o specjalnościach technicznych do ogólnej liczby wszystkich oficerów. W codziennym wysiłku szkoleniowym wzrasta poziom zgrania naszych oddziałów i sztabów oraz współdziałania pomiędzy różnymi rodzajami broni. Rozwija się teoretyczna myśl wojskowa, wytyczająca kierunki umacniania obronności naszego kraju i rozwoju naszych sił zbrojnych.

Ten wysoki poziom wyposażenia i organizacji naszej armii będziemy utrzymywać i doskonalić przez jak najlepsze wykorzystanie wszystkich środków, jakie w nasze ręce przekazuje polski lud pracujący.

W imieniu wojska składam też podziękowanie ludziom naszego przemysłu i nauki, robotnikom i technikom, inżynierom i konstruktorom za ich codzienny, ofiarny wysiłek w pracy nad doskonaleniem wyposażenia wojska i zwiększaniem sił obronnych kraju. Jesteśmy pewni, że tak jak dotychczas, oprócz sprzętu i urządzeń, które otrzymujemy w drodze wymiany i pomocy od naszych przyjaciół, przede wszystkim zaś od przyjaciół radzieckich, polski sprzęt i urządzenia obronne będą z powodzeniem służyły naszemu wojsku i rozwojowi jego sił, dając świadectwo kunsztu produkcyjnego polskiego robotnika i wysokiego poziomu polskiej myśli naukowo-technicznej.

Źródłem siły naszego ludowego wojska jest postawa moralno-polityczna żołnierza, jego oddanie dla sprawy socjalizmu i ludowej ojczyzny. Kształtowanie takiej właśnie postawy uważała nasza marksistowsko-leninowska partia zawsze za główny cel pracy politycznej w armii. Partia była i jest motorem oraz kierownikiem pracy wychowawczej w naszej armii od zarania jej istnienia.

VIII Plenum KC naszej partii, cała jej późniejsza działalność, specjalne wytyczne kierownictwa partyjnego oraz osobista pomoc I sekretarza Komitetu Centralne-

go, tow. Wiesława, w rozwiązywaniu zagadnień pracy partyjno-politycznej w wojsku w decydującym stopniu wpłynęły na wzmocnienie więzi organizacji partyjnych z masą żołnierską, zapewniły warunki do ścisłego przestrzegania leninowskich norm życia partyjnego. Wydatnie wzrosła też dzięki temu rola aparatu politycznego i organizacji partyjnych w armii.

Wytyczne kierownictwa partii wzmogły odporność i wyczulenie organizacji partyjnych w wojsku na szczególnie szkodliwą postawę zwątpienia i niewiary w socjalizm, charakterystyczną dla rewizjonizmu, a także na zastój, bezruch i rezygnację z poszukiwań nowych rozwiązań, jako postawę charakterystyczną dla dogmatyzmu. Organizacje partyjne znalazły się również w stanie ideowo-politycznej walki z przejawami dygnitarstwa, marnotrawstwa mienia społecznego, nieróbstwa, sobkostwa i odrywania się od potrzeb prostych żołnierzy.

Jednym z ważnych czynników gwarantujących prawidłowy tok działalności partyjnej w wojsku jest jej powiązanie z życiem i walką partii w terenie. Dlatego właśnie tak duże znaczenie przywiązujemy do współpracy instancji i aktywu partyjnego wojska z terenowymi instancjami partyjnymi.

Wytyczne kierownictwa partii powołały do życia rady wojskowe od szczebla dywizji do szczebla Ministerstwa Obrony Narodowej. Rady te są formą powiązania jednoosobowego dowodzenia z kolektywnymi metodami pracy. Działalność organizacji partyjnych i rad wojskowych, dowódców i oficerów politycznych, kojarzenie pracy każdego z tych ogniw w jedną harmonijną całość, kształtuje najbardziej odpowiadający naszym warunkom styl kierowania i dowodzenia, czynią z naszej ludowej armii coraz sprawniejszy i coraz bardziej zdyscyplinowany organizm, coraz lepszą szkołę wychowania obywatelskiego.

Koszary straszą młodzież tylko w opowiadaniach starszych, którzy pełnili służbę w starej armii. Obecnie koszary przestały być synonimem brutalności, chamstwa i tępego drylu. W ankiecie przeprowadzonej wśród poborowych w 1958 r. prawie wszyscy objęci nią żołnierze stwierdzili, że warunki koszarowe są dobre, że podoba im się właśnie porządek i dyscyplina wojskowa.

Wychowujemy młodzież w miłości i oddaniu dla sprawy naszej ludowej ojczyzny oraz międzynarodowej sprawy socjalizmu i pokoju. Uczymy młodzież żyć w kolektywie, w przyjacielskich stosunkach, zbliżamy do siebie młodzież z miasta i wsi, co ma wielkie znaczenie dla zacieśniania sojuszu robotniczo-chłopskiego i więzi nowej, rosnącej inteligencji z masami.

Wielu młodych ludzi zdobywa w wojsku cenne zawody cywilne, co daje również poważne korzyści gospodarce narodowej. Rokrocznie na przykład wychodzi z wojska do gospodarki narodowej około 7 tys. wyszkolonych kierowców i mechaników samochodowych, którzy zawodu tego wyuczyli się w czasie odbywania służby. Uczymy wreszcie młodzież właściwego stosunku do dobra społecznego, do pracy społecznej, wychowujemy ją w gotowości do niesienia pomocy ludności zagrożonej klęskami żywiołowymi.

W tej pracy wychowawczej ważną rolę odgrywają utworzone w 1958 r. koła młodzieży wojskowej. Dotychczasowa półroczna działalność kół młodzieży wojskowej jest świadectwem tego, jak bardzo potrzebne było ich powołanie. Obecnie co piąty żołnierz służby zasadniczej jest ich członkiem. Wojsko Polskie zgodnie z wytycznymi kierownictwa partii staje się coraz lepszą szkołą wychowania naszej młodzieży.

Istotą naszej obronności jest jej ludowość, jej powszechność. Zainteresowania sprawami obronności nie ograniczamy bynajmniej do żołnierzy służby zasadniczej czy też do kadry zawodowych wojskowych. Nasza partia wychowuje najszersze

masy pracujące, całe społeczeństwo w głębokim zrozumieniu sprawy obronności jako własnej najbliższej sprawy, jako największego patriotycznego obowiązku. W rozumieniu tych spraw winny rosnąć i rosną nowe pokolenia naszej, coraz lepszej w swym zasadniczym trzonie młodzieży.

Dlatego też za ważne zadanie w pracy naszej kadry, a przede wszystkim członków partii w wojsku, uważamy aktywny udział we współdziałaniu, szczególnie z tak ważnymi dla wychowania i organizowania młodzieży organizacjami, jak Związek Harcerstwa Polskiego, skupiający w swych szeregach przede wszystkim młodzież młodszą, jak mające zasadnicze znaczenie dla ideowo-politycznego wychowania młodzieży Związek Młodzieży Socjalistycznej i Związek Młodzieży Wiejskiej, jak rozwijające zainteresowania sprawami obronności i przysposabiające do określonych specjalności wojskowych Liga Przyjaciół Żołnierza i Aeroklub Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W pracy z młodzieżą przedpoborową duże znaczenie przywiązujemy do przysposobienia wojskowego w szkołach, przy czym widzimy celowość objęcia jego zasięgiem całej młodzieży przedpoborowej, a więc również młodzieży w zakładach pracy i na wsi. Polepszać będziemy również całokształt systemu szkolenia młodzieży w studiach wojskowych przy wyższych uczelniach oraz podnosić poziom kadry kierującej tym szkoleniem, tak aby uzyskać pełnię wyników wychowawczych, jakie może dać to znakomite ogniwo wychowania obywatelskiego naszej młodzieży akademickiej.

Rozwój socjalistycznej bazy ekonomicznej i podnoszenie się poziomu kultury narodu stwarzają warunki, dzięki którym coraz bardziej wykształcona, coraz bardziej obyta z techniką, coraz lepsza jest młodzież zasilająca szeregi wojska. Wśród poborowych nie ma w ogóle analfabetów, a w 1958 r. 93% żołnierzy miało pełne podstawowe i średnie wykształcenie. Tak więc wzrost wyposażenia technicznego naszego wojska i coraz wyżej wykształcona młodzież zasilająca jego szeregi stawiają kadrze ludowych sił zbrojnych coraz większe wymagania. Właśnie w ludowej kadrze dostrzegamy klucz do spełniania tych poważnych zadań, jakie nakreślone zostały w perspektywicznym planie jakościowego doskonalenia naszych sił zbrojnych. Nasza kadra jest nową, wyrosłą z ludu, kadrą ideową, zrośniętą z partią. Z dumą stwierdzamy, że około 70% naszych oficerów — to członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Około 90% oficerów — to synowie robotników i chłopów, a około 98% — to wychowankowie ludowego wojska.

Kadra nasza w swojej masie jest młoda, a jednocześnie posiada doświadczenie i hart bojowy, zdobyte w oddziałach regularnych bądź partyzanckich podczas walk z faszyzmem. Kadra nasza jest też coraz bardziej wykształcona. Wśród kadry istnieje pęd do nauki.

W ciągu najbliższych kilku lat będziemy dążyli do tego, aby wszyscy oficerowie osiągnęli określony poziom praktycznego i teoretycznego przygotowania technicznego, niezależnie od przynależności do danego rodzaju wojska czy służby. Naszym kolejnym, perspektywicznym dążeniem będzie stworzenie każdemu oficerowi możliwości i wymaganie od niego zdobycia wyższego specjalistycznego wykształcenia.

Szczególnie ważne dla rozwoju naszego wojska jest także zagadnienie więzi kadry ze społecznością żołnierską. O przydatności i perspektywach rozwoju oficera decyduje głęboka znajomość życia wojskowego i bezpośredni w nim udział, umiejętność pracy z masami żołnierskimi i kierowania nimi. Systematyczna, serdeczna troska o podwładnego i surowa, lecz ludzka wymagalność zapewniają oficerowi wysoki autorytet i szacunek oraz stwarzają możliwość osiągnięcia naprawdę żelaznej, a przy

tym świadomej dyscypliny. Tylko dzięki takiej postawie oficer nasz jest człowiekiem bliskim swemu podkomendnemu.

Warunki do takiej pracy nasza kadra posiada. Warunki te stworzył i tworzy wojsku nasz cały naród. Traktujemy to jako kredyt, który należy spłacić zwiększonym wysiłkiem i ofiarnością w codziennej pracy. Zdajemy sobie przy tym sprawę, że właśnie wojsko posiada najlepsze warunki, aby stać się najsprawniej działającym, najbardziej zdyscyplinowanym, bez reszty oddanym partii, ludowi, całemu narodowi, ogniwem władzy ludowej.

Zwycięstwo i rozwój nowego socjalistycznego ustroju wykazuje wyższość tego ustroju również w dziedzinie obronności, tak jak w całym naszym życiu. Z nowych warunków gospodarczych, społecznych i politycznych wyrastają wewnętrzne i zewnętrzne siły nowej Polski, w tym także jej obronność.

W dziedzinie wewnętrznej obronność naszą budujemy w całkowicie odmiennej — w porównaniu z okresem przedwrześniowym — strukturze politycznej, społecznej i gospodarczej kraju. Po raz pierwszy w okresie tysiąclecia istnienia Państwa Polskiego sprawy obronności kraju ujął w swoje ręce prawdziwy gospodarz i twórca historii — lud pracujący i w krótkim czasie wzmocnił jedność wewnętrzną społeczeństwa, podcinając na zawsze korzenie reakcyjnym siłom klasowego rozkładu, oraz zbudował mocną, socjalistyczną bazę przemysłową, techniczną i naukową kraju.

Przewidywany przez partię w ciągu najbliższych 7 lat dalszy rozwój bazy ekonomicznej naszego kraju, poważny wzrost produkcji przemysłowej i rolniczej, rozwój kultury i oświaty, wzrost dobrobytu mas pracujących — stwarzają nowy obraz Rzeczypospolitej, nowe możliwości rozwoju i doskonalenia ludowej obronności.

Zewnętrzną podstawą naszej obronności jest oparcie się na wciąż rosnącej jedności działania i wzajemnej pomocy państw obozu socjalistycznego. Stanowimy składową część tego obozu. Przynależność do wspólnoty krajów socjalistycznych jest jednym z podstawowych źródeł naszej siły.

Coraz szybsze tempo rozwoju bazy ekonomicznej i kultury ogólnej wszystkich krajów socjalistycznych, a przede wszystkim pierwszego kraju socjalizmu — Związku Radzieckiego, decyduje w skali światowej o rosnącej przewadze systemu socjalistycznego nad systemem kapitalistycznym, na przyszłość zaś stwarza przesłanki wyeliminowania w ogóle wojen z życia narodów.

Jedność krajów obozu socjalistycznego i ich zdecydowana wola obrony pokoju i socjalizmu znajdują swój wojskowy wyraz w sojuszu obronnym państw socjalistycznych — w Układzie Warszawskim. W odróżnieniu od agresywnego paktu NATO, uwikłanego w wewnętrzne sprzeczności, nasza koalicja obronna — Układ Warszawski — rośnie w siły, konsoliduje się wewnętrznie, doskonali współdziałanie pomiędzy poszczególnymi armiami krajów — uczestników Układu.

Jeszcze nigdy kraj nasz nie znajdował się w tak korzystnej sytuacji politycznej i związanym z nią położeniu strategicznym. Wspólnie z nami na straży naszych granic stoją doskonale wyposażone i wyszkolone armie naszych przyjaciół i sojuszników — przede wszystkim doskonale wyposażona i uzbrojona we wszystkie rodzaje najnowocześniejszej broni i sprzętu Armia Radziecka.

Z nami są bezpośredni nasi sąsiedzi: Czechosłowacka Armia Ludowa i Narodowa Armia Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Z nami są siły wielkich Chin i wszystkie inne armie socjalizmu. Dlatego też pragnę raz jeszcze zaakcentować tę podstawową prawdę, że jesteśmy i będziemy z naszymi przyjaciółmi i sojusznikami zawsze razem, razem w każdej sytuacji. Nie może być i nie będzie przedmiotem przetargu sprawa jakiegokolwiek z socjalistycznych krajów ani jego granic.

Prawda ta z całą mocą rozbrzmiała z trybuny XXI Zjazdu KPZR w przemó-

wieniu ministra Obrony Związku Radzieckiego — reprezentanta najpotężniejszej armii świata. Prawda ta brzmi z całą mocą na tle wspaniałego obrazu rozwoju Związku Radzieckiego, którego partia na swym XXI Zjeździe wytyczyła jako bliski cel zbudowanie komunizmu i wyprzedzenie pod każdym względem najbogatszego kraju kapitalistycznego — Stanów Zjednoczonych.

My zaś wiemy, że każde osiągnięcie Związku Radzieckiego jest naszym osiągnięciem, tak jak każde osiągnięcie nasze czy jakiegokolwiek innego kraju socjalistycznego jest osiągnięciem całego świata socjalizmu. Wiemy, że nasze siły pokoju są wspólne i niepodzielne.

Świat kapitalistyczny ciągle rodzi siły wojny i awantury. Wyścig zbrojeń prowadzony przez kraje kapitalistyczne, a szczególnie przez Stany Zjednoczone będące głównym arsenałem imperializmu, powoduje militarystyczne wynaturzenia w rozwoju gospodarki tych krajów. Określone koła na Zachodzie chciałyby nam narzucić zamiast pokojowego współzawodnictwa gospodarczego — współzawodnictwo w produkcji i gromadzeniu zapasów broni, licząc może, że tym sposobem zahamują nasz postęp i rozwój.

Gospodarka krajów kapitalistycznych nie przeciśnie się jednak przez ucho igielne wyścigu zbrojeń. Zaostrzać się będą nadal jej sprzeczności i zjawiska kryzysowe. Równocześnie zaś olbrzymie osiągnięcia nauki i techniki, a zwłaszcza techniki rakietowej w Związku Radzieckim, sprawiły, że żałośnie dziś już wyglądają możliwości szantażu i pogróżek atomowych ze strony koalicji wojny, zorganizowanej w NATO.

Dziś już wiadomo, że nikt w świecie, nawet kapitalizm Stanów Zjednoczonych, nie jest w stanie dorabiać się na wojnie i chować bezpiecznie za Oceanem i za plecami podkarmianych i podszczuwanych przez amerykańskich czy innych imperialistów niedobitków niemieckiego faszyzmu. Dziś już przewaga sił jest po stronie socjalizmu, po stronie sił pokoju. Dlatego właśnie z naszego obozu wysuwany jest jedyny pozytywny program i brzmi zrozumiale dla mas całego świata głos: utrwalajmy pokój, likwidujmy nie załatwione jeszcze pozostałości minionej wojny, likwidujmy zimną wojnę i wszelką wojnę!

Dlatego kierownictwo naszej partii i rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej proponują, jako pierwszy realny krok na drodze utrwalenia pokoju, utworzenie strefy bezatomowej. Dlatego też w pełni popieramy doniosłe propozycje radzieckie w sprawie uregulowania zapalnego problemu Berlina zachodniego. Dlatego właśnie zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami uważamy za zasadniczy krok na drodze do utrwalenia bezpieczeństwa i pokoju w Europie. Nic też dziwnego, że coraz więcej rozsądnych kapitalistów na Zachodzie zdaje sobie sprawę z tego, że rozstrzyganie zagadnień „z pozycji siły" daje dzisiaj bardzo wątpliwe szanse, a sytuacja jest taka, że jeżeli chcą oni istnieć na tym świecie, to muszą współistnieć z socjalizmem. Aby zagłuszyć te głosy rozsądku, imperializm stawia na awanturnicze siły w Niemieckiej Republice Federalnej.

Działanie to jest wyraźnie obliczone na podtrzymywanie atmosfery napięcia i strachu we własnym obozie i we własnym środowisku, bo nawet najbardziej ograniczeni rewizjoniści nie myślą zapewne, że ktokolwiek w naszym obozie pozwoli na jakiekolwiek wyciąganie łap po nasze, na zawsze już utrwalone granice nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, czy granice innych krajów socjalistycznych.

A rewizjonistom niemieckim warto jednak przypomnieć norymberskie ławy przestępców wojennych. Radzimy epigonom hitleryzmu, aby nie spieszyli się do roli ostatnich już w historii przestępców wojennych, których narody świata miałyby posadzić na ławie oskarżonych.

Historia jest zawsze wyrazem postępu. Dziejowy proces rozwoju nieuchronnie zwycięża i będzie nadal zwyciężał. Następować to będzie przez usuwanie istniejących jeszcze ognisk zapalnych wojny i awantury. Pewnikiem czasu, w którym żyjemy, jest to, że socjalizmu nikt nie zdoła zatrzymać czy też cofnąć — ani w sensie geograficznym, ani w sensie ustrojowym, ani w sensie gospodarczym, ani też w sensie politycznym.

Nakreślony w referacie towarzysza Gomułki nowy wielki plan rozwoju naszej ojczyzny — to plan pokojowego współzawodnictwa ze starym ustrojem, plan otwierający przed nami szerokie perspektywy socjalistycznego uprzemysłowienia, rozwoju rolnictwa, kultury i dobrobytu, rozkwitu pełni sił naszej ojczyzny.

Towarzysze! Ocena sytuacji politycznej i strategicznej pozwala nam w jasnych barwach widzieć perspektywę pokojowego rozwoju naszego kraju i wzrostu jego sił obronnych.

Gwarancją tego są perspektywy rozwoju gospodarki narodowej, kultury i dobrobytu mas pracujących, nakreślone przez partię na okres najbliższych 7 lat. Gwarancją tego jest proces ciągłego doskonalenia jakościowego naszych ludowych sił zbrojnych. Gwarancją tego jest jedność obozu socjalistycznego, braterstwo broni naszej armii z armiami krajów - sygnatariuszy Układu Warszawskiego, a przede wszystkim z najpotężniejszą armią świata, podstawową siłą naszej koalicji obronnej — Armią Radziecką.

Pozwólcie w imieniu naszych ludowych sił zbrojnych zapewnić Zjazd, że wojsko nasze było, jest i będzie razem z dążeniami ludu polskiego, że ze swej strony uczyni wszystko, by naród nasz mógł w pokoju wypełniać te wielkie zadania rozwoju Polski Ludowej, jakie wytyczy przed nim III Zjazd partii.

Tow. WITOLD JAROSIŃSKI

I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR

Linia generalna naszej partii, linia VIII Plenum, została nakreślona na podstawie wielkich doświadczeń okresu, który otworzył XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. U jego podstaw legł dorobek całego międzynarodowego ruchu robotniczego i nasz własny, zdobyty trudem i walką.

Referat zjazdowy tow. Wiesława jest dalszym wzbogaceniem, rozwinięciem i pogłębieniem treści VIII Plenum. Organizacja partyjna stolicy wyraża pełne poparcie dla tej linii i będzie ją konsekwentnie, z wytrwałością wcielać w życie, tym bardziej, że mamy świeżo w pamięci gorzkie doświadczenia.

Organizacja warszawska boleśniej i ostrzej niż inne organizacje w kraju przeżywała rozdarcie w partii; działalność tzw. skrzydeł przejawiała się w bardziej spotęgowanej formie, silniej występowały zjawiska grupowości.

Dziś możemy uważać, że ten trudny okres jest poza nami. Słuszna linia partii zwyciężyła w walce z fałszywymi koncepcjami skrzydłowymi. Rewizjoniści i dogmatycy stracili oparcie, odeszli od nich ci, którzy w pierwszym okresie, szarpani różnego rodzaju wątpliwościami, byli podatni na ich wpływy.

Historia lat ostatnich uczy nas bowiem, że nie można pomyślnie budować socjalizmu nie opierając się na wypróbowanych zasadach marksistowsko-leninowskiej teorii. Zasady te, potwierdzone na listopadowej moskiewskiej naradzie 12 partii komunistycznych i robotniczych, są podstawową wytyczną naszego programu i naszego działania.

Tych fundamentalnych prawd nie rozumieli ci, którzy głosili hasła wolnej gry sił politycznych i gospodarczych, rozpowszechniając mity o zachodniej demokracji.

Uważamy rewizjonizm za główne niebezpieczeństwo dlatego, że podtrzymuje on rozplenione jeszcze dość szeroko przesądy, wyobrażenia i dążenia niesocjalistyczne lub wręcz burżuazyjne. W Warszawie, w której liczne są warstwy nieproletariackie, w której w części starej inteligencji występują poważne pozostałości poglądów liberalno-burżuazyjnych, a klasa robotnicza jest młoda, świeżo sformowana przede wszystkim z młodzieży chłopskiej, i stopniowo dopiero usuwa ze swojej świadomości różnego rodzaju nawarstwienia — w tej Warszawie organizacje partyjne muszą być wyczulone na niebezpieczeństwo rewizjonizmu.

Linia generalna bierze za swoją podstawę również narodowe i historyczne właściwości budownictwa socjalistycznego w Polsce. Tego zaś nie chcieli zrozumieć ci, którzy zapatrzeni w obumarłe wzory nie byli zdolni dostrzec, że straciły one związek z życiem i odczuciem narodu. Co gorsza, niektórzy z nich dali się ponieść oszczerczej kampanii. W ten sposób jak gdyby zamknęło się koło martwego opozycjonizmu wobec linii partii — od rewizjonizmu do dogmatyzmu.

Mieliśmy możność w Warszawie zaobserwować to, zdawałoby się, niemożliwe zjawisko: łączenia się w antypartyjnym sojuszu obu skrzydeł. Łączyły je chore ambicje, krótkowzroczność polityczna i demagogia socjalna. Nade wszystko zaś łączyła je kompletna niezdolność do przeciwstawiania partii choćby cienia pozytywnych wniosków.

Tendencje rewizjonistyczne i dogmatyczne w poważnym stopniu osłabiały zdolność organizacji partyjnych do walki z antysocjalistycznymi, wrogimi poglądami. W szczególności dotyczy to destrukcyjnej roli rewizjonizmu w środowiskach inteligencji.

Postępująca konsolidacja szeregów partyjnych rozwiała nadzieje zwolenników tzw. drugiego etapu na osłabienie socjalizmu. W miarę wzrostu sił i zdolności oddziaływania partii kurczyły się wpływy sił wstecznych i słabła ich agresywność. To stworzyło warunki do wyjścia partii z ofensywą na wszystkich frontach naszego życia.

Kampania przedzjazdowa nadała tej ofensywie bardziej wszechstronny charakter, pozwoliła dotrzeć z programem partii do najszerszych mas.

Z konsolidacji partii rodzi się jedność myśli i działania. Najwyraźniej widzimy to w organizacjach robotniczych, które stają się coraz bardziej zdolne do czynu i walki, do wykonywania coraz trudniejszych zadań. Znalazło to wyraz w dyskusji i zobowiązaniach przedzjazdowych.

Przychodzimy na Zjazd partii z konkretnymi wynikami. Plan produkcji zakładów przemysłowych Warszawy na rok 1959 został ustalony na poziomie o 21% wyższym od wykonania 1958 r.

Zadania te realizowane będą w zasadzie przy tym samym stanie zatrudnienia. Tak na przykład, zakłady podległe Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego, które w roku ubiegłym osiągnęły wzrost produkcji w 76% przez zwiększenie wydajności pracy, w bieżącym roku chcą osiągnąć wzrost produkcji, który w 92% będzie osiągnięty w drodze podniesienia wydajności pracy.

Na koniec 7-lecia przewidujemy na podstawie wyników dyskusji załóg dwukrotny wzrost produkcji w stosunku do 1958 r.

Przytłaczająca większość załóg warszawskich zakładów pracy krytycznie ustosunkowała się do proponowanych przez resorty i zjednoczenia wskaźników, z zasady podwyższając plany produkcyjne przy utrzymaniu tych samych bądź nawet zmniejszonych limitów zatrudnienia.

O tym, że ta krytyka była słuszna, świadczą wyniki dwóch pierwszych miesięcy bieżącego roku, w których plan został wykonany.

Pragnę nieco dłużej zatrzymać się na sprawach warszawskiego budownictwa mieszkaniowego.

Nasze zamierzenia w okresie 7-lecia zakładają dalszą poprawę sytuacji mieszkaniowej w Warszawie. Chcemy tak rozwinąć budownictwo, aby w 1965 r. 60% ludności Warszawy mieszkało w nowo zbudowanych izbach, 95% korzystało z wodociągów, a 71% z kanalizacji. Szczególnie chcemy usunąć zaniedbania dzielnic peryferyjnych w zakresie budownictwa mieszkaniowego, komunalnego, oświaty czy też zdrowia, chcemy uporządkować śródmiejskie dzielnice, nabrzeże Wisły, zabudować centrum Warszawy.

Cały szereg korzystnych zjawisk natury społecznej pozwala nam stanąć śmiało do realizacji nowych założeń siedmiolatki.

Osiągnęliśmy pewną stabilizację kadry kierowniczej. 54% tej kadry pracuje na tych stanowiskach ponad pięć lat. Jest ona lepiej przygotowana do wykonania nowych zadań, ma większe doświadczenie w kierowaniu przedsiębiorstwem.

Liczba inżynierów w stosunku do 1956 r. wzrosła o 43%, a techników o 5%.

Kadra robotnicza ma już większe doświadczenie zawodowe.

Osiągnęliśmy również pewne wyniki w walce z konserwatyzmem w wykonawstwie. Jeszcze do niedawna niewielu było zwolenników budowy metodą uprzemysłowioną. Uważano, że taką metodą można produkować samochody, parowozy czy samoloty, ale nie mieszkania. Tak sądzili nie tylko wykonawcy, ale również projektanci. Dziś mamy inną sytuację. Wiele przedsiębiorstw opracowało swe plany, uwzględniając w nich szeroko wprowadzanie metod uprzemysłowionych.

Nasze organizacje partyjne zajmują się sprawami gospodarczymi w większym stopniu, w sposób bardziej konkretny, opierając się na postępie technicznym i nowych metodach wykonawstwa. A więc w sumie mamy lepszą sytuację niż w poprzednim okresie. Założyliśmy po szerokiej dyskusji, że wybudujemy w Warszawie w latach 1959—1965 287 tys. izb. Pozwoli to obniżyć wskaźnik zagęszczenia na izbę z około 1,9 w końcu 1958 r. do około 1,6 w 1965 r. Realizacja zadań w budownictwie miejskim wymaga wzrostu mocy produkcyjnej przedsiębiorstw w granicach od 65 do 70% w 1965 r. w stosunku do 1958 r.

Jak zamierzamy osiągnąć planowany wzrost mocy produkcyjnej przedsiębiorstw?

Głównym zadaniem naszych organizacji partyjnych i samorządów robotniczych jest walka o wykorzystanie wszystkich rezerw, tym bardziej że z prognozy demograficznej dla Warszawy wynika, iż wzrost zatrudnienia w budownictwie może wynieść zaledwie 7%. Tak więc 92% koniecznego wzrostu mocy produkcyjnej musi pochodzić ze wzrostu wydajności pracy i obniżenia pracochłonności robót. Taki wzrost może nam dać tylko postęp techniczny i lepsza organizacja pracy.

W roku ubiegłym załogi budowlane wykonały zadania o 1,6% wyższe niż w 1957 r. przy niższym stanie zatrudnienia pracowników fizycznych ogółem o 6,5%, a w produkcji podstawowej o 7,5%. Średnia wydajność na jednego robotnika wzrosła o 14,2% w stosunku do 1957 r. To jest niemało, ale to nas zupełnie nie zadowala. Dyskusja wykazała, że możemy wymagać od siebie znacznie więcej, gdyż mamy poważne rezerwy. Rezerwy te — to z jednej strony podniesienie obowiązkowości, dyscypliny i kultury pracy, z drugiej zaś strony usprawnienie organizacji produkcji i właściwe przygotowanie frontu robót, pełne wykorzystanie potencjału produkcyjnego. Istotny element — to racjonalne wykorzystanie mocy produkcyjnych w okresie zimowym, wreszcie mechanizacja robót pracochłonnych. O wzroście wydajności pracy, o obniżeniu pracochłonności robót będzie decydować stopień uno-

wcześnienia budownictwa tradycyjnego i wielkopłytowego. A jak wielkie możliwości tkwią w tej metodzie, ilustrują najlepiej fakty.

W Przedsiębiorstwie Budownictwa Miejskiego Południe oraz Wschód, gdzie metodą uprzemysłowioną buduje się 62% izb, osiągnięta rzeczowa wydajność jest wyższa o 21%, a na budowie uprzemysłowionej osiedla Wierzbno — o 54% wyższa od średniej wydajności uzyskanej na budowach warszawskich. W robotach instalacyjnych zaś uprzemysłowienie prowadzi do obniżenia pracochłonności o około 24%. Te fakty jednoznacznie określiły dla naszych załóg budowlanych kierunek działania dla zapewnienia realizacji planowanych zadań.

W roku ubiegłym metodą uprzemysłowioną wybudowaliśmy około 7,5 tys. izb. W br. zamierzamy osiągnąć około 9,5 tys. izb, w roku 1960 co najmniej 13 tys. izb, a w 1965 r. 34 do 39 tys. izb.

Wstępne obliczenia wskazują, że powszechne wprowadzenie do budownictwa tradycyjnego znanych i wypróbowanych już na niektórych warszawskich budowach środków technicznych i organizacyjnych pozwoli osiągnąć w 1965 r. wzrost wydajności pracy i obniżenie pracochłonności robót co najmniej o 25%.

Wiąże się to bezpośrednio z obniżaniem kosztów budownictwa. Budujemy ciągle drogo. Dyskusja przedzjazdowa, rzetelny rachunek wykazały, że w wyniku rozwijania i wdrażania dotychczas stosowanych elementów postępu technicznego, racjonalnego i oszczędnego zużycia materiałów, usprawnienia organizacji produkcji można będzie w okresie 7-lecia obniżyć koszty budownictwa o 13% w stosunku do kosztów 1958 r. Jeżeli zaś dodamy do tego oszczędność na kosztach własnych ogólnych, transportu, oszczędność przez lepsze wykorzystanie sprzętu, zwolnienie zamrożonych środków finansowych, bezusterkowość itp. — to możemy uzyskać dalszą obniżkę kosztów w granicach 2—3%. Jeśli zaś uwzględnimy obniżenie kosztów w budownictwie oświaty, zdrowia, a w budownictwie przemysłowym racjonalnie ułożymy stosunek kosztów budowy do kosztów maszyn i urządzeń czy stosunek kosztów dokumentacji do kosztów inwestycji — to w sumie możemy dojść do obniżki kosztów o około 19—20%.

W ostatnich latach daje się zauważyć wśród części architektów dążenie do rozwiązań ekonomicznie słusznych, do wdrażania postępu technicznego, poszukiwania estetyki nie w kosztownych i sztucznych ozdobach, ale w prostocie. Poważne osiągnięcia mają w Warszawie architekci zajmujący się budownictwem mieszkaniowym. Mają również osiągnięcia urbaniści, realistycznie szacujący nasze możliwości i potrzeby.

Wzrastające zadania wymagają dużej rozwagi i realizmu w pracy architekta. Dlatego niepokojące są w rozgorzałej ostatnio dyskusji, prowadzonej na tle problemów zabudowy fragmentu centrum stolicy, głosy świadczące o pięknoduchostwie i niefrasobliwości w pojmowaniu roli i zadań architektów.

Próby te świadczą, że w środowisku architektów jest pewna grupa ludzi negujących kryteria ekonomiki w budowie miasta.

Partia darzy architektów zaufaniem w zakresie kształtowania formy miasta i oddaje w ich ręce ogromne środki społeczne. Równocześnie jednak partia będzie żądać od architektów sumiennego i pełnego odpowiedzialności wywiązywania się z tych zadań, budowania tego, co jest dla społeczeństwa najbardziej niezbędne.

Wielu architektów te postulaty partii rozumie i realizuje. Oni właśnie wspólnie z robotnikami budowlanymi wskażą dalsze kierunki postępu technicznego i stworzą podstawy, aby budować więcej, taniej i ładniej.

Kluczem do wykonania tych wielkich zadań na wszystkich odcinkach naszego życia jest wzmożenie ofensywności partii. W pracy wewnątrzpartyjnej obserwujemy

systematyczną poprawę. Nie można jednak powiedzieć, że z tej poprawy jesteśmy już zadowoleni.

Ciągle jeszcze odczuwamy dysproporcję między słusznością linii politycznej i efektami polityki partii a ofensywnością polityczną i ideologiczną organizacji partyjnych i członków partii wśród mas. Odczuwamy również dysproporcję między wielkością i napięciem zadań a aktywnością i organizatorską pracą organizacji i instancji partyjnych. Usuwanie tych dysproporcji — to największe rezerwy.

Jak je uruchomić i wykorzystać?

Głównym warunkiem podniesienia ofensywności i aktywności jest przezwyciężenie do końca pozostałości zamętu ideologicznego. Wraz ze wzrostem konsolidacji musi rosnąć nasza pryncypialność w sprawach ideologii i polityki.

Praca nasza nad likwidacją pozostałości zamętu ideologicznego wymaga przede wszystkim pryncypialnego stosunku w organizacjach partyjnych do błędnych bądź antypartyjnych poglądów, które jeszcze tu i ówdzie dają znać o sobie, bądź to w dyskusjach na zebraniach i naradach, bądź też w rozmowach poza oficjalnym forum. W błędzie są ci, którzy sądzą, że „polityczna kokieteria", dostosowana do aktualnie występujących tendencji i nastrojów, lub bardziej wulgarnie mówiąc wystąpienia „pod publiczkę" pozwalają przezwyciężać zamęt i mobilizować członków partii do aktywnego działania, albo że sprzyja dalszej konsolidacji niezajmowanie stanowiska wobec zdarzających się bardziej lub mniej jawnych szpil i szpileczek w stosunku do ideologii i polityki partii. Wręcz przeciwnie, takie postawy hamują proces konsolidacji, przedłużają okres zamętu, demoralizują mniej świadomych członków partii.

Jeśli mówimy o pryncypialności w sprawie ideologii i polityki partii, to nie znaczy, że chcemy ograniczyć dyskusję czy osłabić krytykę. Nie ma takich spraw w partii, które by nie podlegały dyskusji, i nie ma innej drogi rozwoju partii niż metoda krytyki i samokrytyki. Chodzi jednak o to, aby dyskusja wychodziła z pozycji, które mieszczą się w założeniach programowych partii, aby — kiedy nie ma nowych faktów, zjawisk i przesłanek, z uporem maniaka nie wracać do spraw przez partię już dawno rozstrzygniętych. Aby krytyka posunięć partii w swej treści i formie jak najbardziej ostra — była krytyką na gruncie linii partii i nie ograniczała się jedynie do negacji, lecz formułowała konstruktywne i realne propozycje.

Jest nam potrzebna, jak nigdy chyba przedtem, dyskusja i krytyka. Istnieją również, jak nigdy przedtem sprzyjające warunki do niej, stworzone przez likwidację błędów poprzedniego okresu. Jest nam ona potrzebna, bo tylko w dyskusji można przezwyciężyć przejawy zamętu i rozproszyć do końca wątpliwości w sprawach ideologii i polityki partii. Dlatego jednym z głównych zadań organizacji partyjnych jest rozszerzanie i pogłębianie propagandy partyjnej.

Tematycznie skupiać się ona winna przede wszystkim wokół:

— spraw związanych z warunkami rozstrzygnięcia na naszą korzyść pokojowego, ekonomicznego współzawodnictwa dwóch systemów,
— prawa partii i państwa do kierowania rozwojem nauki oraz polityką kulturalną,
— zagadnień socjalistycznego wychowania społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży, przyswajania naukowego poglądu na świat i zasad moralności socjalistycznej.

Polegać ona musi nie tylko na wyjaśnianiu założeń naszej ideologii i politycznego stanowiska partii, lecz również na ofensywnym rozprawianiu się z wpływami obcej ideologii i naciskiem sił wrogich.

Konsekwentnie realizując zadania, nakreślone przez obecny Zjazd, warszawska organizacja partyjna wniesie swój wkład, godny jej chlubnych tradycji rewolucyjnych, w zwycięstwo socjalizmu w naszym kraju.

Tow. MARIAN RENKE

I sekretarz KC Związku Młodzieży Socjalistycznej

Trudna, złożona sytuacja, jaka zaistniała w ruchu młodzieżowym w latach 1956—1957, stanowiła przedmiot uzasadnionej troski całej partii.

Kierownictwo partii kilkakrotnie dokonywało oceny tej sytuacji, co znalazło wyraz zwłaszcza w wystąpieniach tow. Wiesława i innych członków Biura Politycznego. Oceny takiej dokonał również ZMS, wyciągając z niej praktyczne wnioski. Dlatego wydaje się, że nie ma już potrzeby powracania do tych spraw.

Walcząc o urzeczywistnienie wskazań partii, ZMS przeszedł niełatwą drogę. Była to dla nas wszystkich surowa, ale pożyteczna szkoła politycznego myślenia i politycznego działania. Dzisiaj jesteśmy organizacją o skrystalizowanym obliczu ideowym, posiadającą jasny program, organizacją coraz bliższą młodzieży.

Możemy już dziś mówić o niemałym dorobku praktycznej działalności ZMS. Jej bilans — to 3.600 młodzieżowych brygad produkcyjnych skupiających 32 tysiące młodzieży i odrodzenie ruchu współzawodnictwa młodzieży, ochotnicze hufce pracy, aktywny udział w rozwiązywaniu problemów wykształcenia i kwalifikacji zawodowych młodzieży pracującej, 32 własne uniwersytety robotnicze z 6 tys. słuchaczy, kursy przedegzaminacyjne dla robotniczych i chłopskich kandydatów na wyższe uczelnie, coraz poważniejszy udział w pracach samorządu robotniczego, troska o przestrzeganie praw i o warunki socjalno-bytowe młodego pokolenia, 14 młodzieżowych spółdzielni mieszkaniowych, kilkaset klubów kulturalnych, obejmująca tysiące młodzieży akcja obozów letnich i zimowych i wiele innych inicjatyw.

Dwa lata temu ZMS liczył zaledwie 41 tys. członków, rok temu 80 tys. Dziś w naszych szeregach znajduje się 260 tys. członków, zorganizowanych w 11 tys. grup działania. Szczególnie cenne jest to, iż 60% członków ZMS stanowią młodzi robotnicy.

Aktualny stan Związku upoważnia do stwierdzenia, że wyszliśmy definitywnie z okresu kryzysowego. Życie przekreśliło w ten sposób zarówno rachuby tych, którzy chcieli zepchnąć organizację na bezdroża, jak i opinie czarnowidzów odsądzających swego czasu młode pokolenie od czci i wiary.

Zdecydowała o tym, o wszystkim, co osiągnęliśmy, słuszna, mądra polityka partii po VIII Plenum KC i wynikająca z niej ogólna poprawa sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju.

Wymowniej niż słowa świadczą o poparciu linii partii, o postawie młodzieży robotniczej rezultaty Sztafety Czynu Młodych dla uczczenia III Zjazdu. Objęła ona swym zasięgiem 400 tys. młodych ludzi, w tym 350 tys. młodych robotników. Powstało w tym okresie 2 tys. nowych młodzieżowych brygad i zespołów produkcyjnych. Wartość zrealizowanych już zobowiązań wynosi 552 mln. zł. Uznanie dla młodzieży, dla jej udziału w Czynie Zjazdowym, wyrażone w referacie tow. Wiesława, zobowiązuje nasz Związek do kontynuowania i rozszerzania tego patriotycznego ruchu.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie wolno poprzestać na tym, co osiągnęliśmy. To umożliwia tylko i nakazuje dokonanie dalszego kroku naprzód.

Związek Młodzieży Socjalistycznej może i powinien brać dziś na siebie większą odpowiedzialność za socjalistyczne wychowanie całej młodzieży w tych środowiskach, w których działa.

O młodzieży sporo się u nas mówi. Niestety, najczęściej zaczyna się i kończy na rozważaniach, jaka też jest ta młodzież. Modzie tej ulegają co gorsza i ci, którzy odpowiadają za pracę wśród młodzieży. Tymczasem, kiedy mowa o młodych

ludziach wchodzących dopiero w życie, potrzebne jest przede wszystkim świadome, zorganizowane działanie sił socjalistycznych. Od nas przecież zależy kształtowanie się postaw młodzieży, jej miejsce w życiu społecznym.

Wpływ na młode pokolenie próbuje zdobywać prawica społeczna i reakcja polityczna, która chce zarażać je niewiarą w słuszność naszej drogi, uczyć cynizmu, filozofii magla i dorobkiewiczostwa, pogardy dla codziennego trudu narodu, rozniecać fanatyzm religijny i nacjonalizm.

Ten program nienawiści i beznadziejności nie może zdobyć i nigdy nie zdobędzie młodzieży.

Jedynie socjalizm, nasze racje ideowe, nasze zamierzenia i plany, dają młodemu pokoleniu perspektywy wszechstronnego rozwoju, możliwość spełnienia marzeń i ambicji życiowych.

Trzeba tylko śmielej, bardziej niż dotąd żarliwie i przekonywająco rozmawiać z młodzieżą o socjalizmie, pamiętając przy tym, że rozmawiamy z ludźmi młodymi, dla których nieznane są często sprawy nawet najbardziej elementarne, którzy nie mają osobistych doświadczeń życiowych i sprawy socjalizmu pojmują inaczej niż starsi towarzysze.

Najskuteczniej prowadzić może taką rozmowę organizacja, kolektyw rówieśników i kolegów — i to określa naszą wielką odpowiedzialność.

Po VI Plenum KC ZMS powstało 250 wieczorowych szkół aktywu, skupiających 10 tys. aktywistów. Tysiące ZMS-owców wzięło udział w spotkaniach z komunistami z okazji 40-lecia KPP. Organizujemy coraz więcej odczytów i dyskusji.

Musimy jednak prowadzić szerszą pracę ideowo-polityczną, nie ograniczającą się tylko do członków ZMS. Musimy się również szczególnie wystrzegać w tej pracy wszelkich przejawów fasadowości, schematyzmu i deklaratywności. Mamy tu przykre doświadczenia, których nie można nie brać pod uwagę.

Skutecznie pracować wśród młodzieży, rzeczywiście przewodzić jej, wychowywać młode pokolenie patriotów i internacjonalistów, światłych, racjonalnie myślących i odpowiedzialnych gospodarzy kraju — to rzecz niesłychanie trudna. W tej dziedzinie potrzebna jest ZMS-owi większa niż dotąd pomoc partii, potrzebne jest stworzenie całego frontu upowszechnienia socjalistycznej ideologii.

Centralny dla nas problem stanowi praca z aktywem, który w swej większości jest bardzo młody. Tak na przykład na 55 tys. nowo wybranych członków komitetów grup działania ZMS, ponad 50% stanowią towarzysze w wieku do 20 lat.

I jeszcze jedno — nasza działalność musi być możliwie wszechstronna i rzeczowa. Działalność organizacji młodzieżowej nie może oznaczać w pojęciu młodych ludzi zebrań i nic poza tym. Musimy w tym celu dysponować m. in. określoną bazą w postaci ośrodków szkoleniowych, kulturalnych i sportowo-turystycznych, niezależnie od tego, że lepiej też wykorzystywać winniśmy bazę innych instytucji i organizacji.

Nie postulujemy oczywiście, by takie ośrodki nam wybudowano. Chcielibyśmy tylko odzyskać to, co stanowiło własność ZMP do roku 1949. Związek Młodzieży Polskiej posiadał wówczas na przykład ponad 30 czy nawet więcej obiektów, w których można było organizować szkolenie czy akcję letnią. Dziś ZMS posiada jeden i dwa „w załatwianiu" takie obiekty oraz 150 namiotów. O ile wiem, Związek Młodzieży Wiejskiej nie jest bagatszy. W tej sprawie potrzebna jest decyzja KC Partii.

Mimo poważnego wzrostu, dzisiejszy stan liczebny ZMS nie gwarantuje jeszcze skutecznego oddziaływania organizacji na młodzież i nie czyni z niej w pełni autorytatywnego reprezentanta młodego pokolenia. Nadal więc aktualną i ważną sprawą jest rozwój Związku, jego umasowienie.

Niesłuszne jednak byłoby postawienie znaku równania pomiędzy pojęciami:

wpływ na masy młodzieży i liczba zrzeszonych w organizacji. Powinniśmy zachować charakter organizacji przodującej, wolnej zarówno od sekciarstwa, jak i formalizmu.

Partia prowadzi pracę z młodzieżą nie tylko przez organizacje młodzieżowe. Niemała odpowiedzialność spada na liczne inne instytucje i organizacje.

Chciałbym w związku z tym powiedzieć kilka słów o sprawach szkolnictwa, kształcenia młodzieży, które są w kraju powszechnie dyskutowane, zwłaszcza po wystąpieniu tow. Wiesława na naradzie aktywu oświatowego.

Nie chcę powtarzać wielokrotnie formułowanych w trakcie dyskusji tez i wniosków. Związek Młodzieży Socjalistycznej nieraz zabierał głos na ten temat, między innymi na łamach „Sztandaru Młodych".

Niepokoi nas natomiast fakt, że dyskusji tej nie towarzyszy bardziej energiczne i konsekwentne działanie resortów i władz oświatowych. Trudno się doprawdy oprzeć wrażeniu, że tej wielkiej sprawie grozić może utopienie w powodzi słów.

Naszym zdaniem całą uwagę skupić należy przede wszystkim na rozwiązaniu problemu młodocianych w wieku 14—16 lat, tym bardziej, że począwszy od przyszłego roku liczba ich będzie gwałtownie wzrastać. Konieczna jest reforma programów nauczania i podręczników we wszystkich typach szkół, a także szybsze i bardziej skuteczne reagowanie na nowe zjawiska ze strony departamentu programów Ministerstwa Oświaty.

Konieczna jest również reforma szkolnictwa dla dorosłych. Trzeba m. in. podnieść rolę społecznych form pracy oświatowej, takich jak uniwersytety robotnicze czy społecznie organizowane kursy dokształcające.

Stanowi to zresztą szerszy problem — problem torowania drogi inicjatywie i aktywności społecznej, która w coraz większym stopniu powinna wzbogacać i uzupełniać poczynania państwa we wszystkich dziedzinach.

Może i powinna wzrastać również rola organizacji młodzieżowych w rozwiązywaniu całego szeregu zagadnień. Bez tego nie będą one w stanie wychowywać w swoich szeregach ludzi samodzielnie myślących, odpowiedzialnych i aktywnych społecznie.

XI Plenum Komitetu Centralnego powzięło ważne decyzje w dziedzinie zatrudniania, nauki zawodu i wstępnego stażu pracy, które znacznie zwiększyły zainteresowanie młodzieży sprawami wykształcenia i kwalifikacji zawodowych.

Od XI Plenum minął już rok. Tymczasem zarówno resorty, jak i zakłady traktują sprawę często mało rzetelnie i peryferyjnie. Zaniedbuje ją Ministerstwo Oświaty i Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, a spośród resortów gospodarczych najbardziej Ministerstwo Przemysłu Chemicznego. Do dnia dzisiejszego niektóre ministerstwa nie wydały jeszcze szeregu koniecznych zarządzeń. Wcielanie w życie wydanych już aktów prawnych przebiega niezgodnie z obowiązującymi terminami. Na 24 zakłady różnych branż, w których KC ZMS przeprowadził w styczniu wyrywkową kontrolę, tylko do pięciu dotarły zarządzenia wykonawcze resortów, a zaledwie w trzech zastosowano je w praktyce. W niektórych zakładach dyrekcje w ogóle nic nie wiedziały o tej sprawie.

Połowiczne i powolne wprowadzanie w życie nowych przepisów powoduje ucieczkę młodocianych z szeregu zakładów.

Wiele dyrekcji nadal niechętnie widzi młodocianych w zakładzie, traktując ich jako element bardzo kłopotliwy i mało pożyteczny. W tej sytuacji wydaje się konieczne przedsięwzięcie szeregu dalszych energicznych kroków, między innymi wyznaczenie dużym zakładom obowiązkowego limitu zatrudnienia młodocianych, utworzenie odrębnego funduszu szkoleniowego w zakładach oraz podniesienie rangi kwalifikacji zdobytych w toku nauki zawodu w zakładzie.

Nonsensem jest, że po dzień dzisiejszy wyłącznie izby rzemieślnicze mają prawo wydawania świadectw czeladniczych również zatrudnionym w wielkim przemyśle. Skutek tych cechowych zwyczajów jest taki, że od cieśli okrętowego ze Stoczni im. Komuny Paryskiej żąda się na egzaminie czeladniczym nie umiejętności robienia urządzeń okrętowych, ale wykonania orczyka i dyszla do chłopskiego wozu.

Słuszne byłoby powoływanie zakładowych bądź międzyzakładowych komisji kwalifikacyjnych, które by miały prawo wydawać świadectwa ważne nie tylko w danym zakładzie, lecz również we wszystkich lub określonych gałęziach gospodarki narodowej.

Komitet Centralny ZMS i Centralna Rada Związków Zawodowych postanowiły przeprowadzić w maju br. w 650 zakładach kontrolę wykonania zarządzeń wynikających z wytycznych XI Plenum KC.

Chcielibyśmy zainteresować tą sprawą konferencje samorządu robotniczego, bo sprawa ta decyduje się przede wszystkim w zakładzie. Wyniki kontroli i pełniejsze wnioski przedstawimy Komitetowi Centralnemu Partii i Radzie Ministrów.

Oddzielnego omówienia wymagałaby sytuacja w szkołach wyższych. Ograniczę się jednak z konieczności do niektórych tylko uwag.

Powszechnie wiadomo, że w tym środowisku mamy największe trudności wychowawcze.

Nie mogą nie budzić niepokoju przejawy ulegania części studentów wpływom sił antysocjalistycznych, nie przezwyciężone jeszcze ciągoty do anarchizowania, a także dość szeroko spotykany konsumpcyjny stosunek do życia i indyferentyzm ideowo-polityczny. Oczywiście nie można tych zjawisk odnosić do całej młodzieży studenckiej, nie można ich wyolbrzymiać, czy — jak to się czasem czyni — demonizować. Sytuacja wymaga jednak podjęcia ofensywy wszystkich socjalistycznych sił na wyższych uczelniach i stworzenia warunków niezbędnych dla rozwinięcia takiej ofensywy.

Celem zapewnienia prawidłowego składu młodzieży studiującej trzeba upowszechnić system fundowania stypendiów przez zakłady pracy i rady narodowe oraz torować drogę na studia przede wszystkim tej młodzieży, która przez określony czas po maturze pracowała zawodowo.

Konieczne jest podniesienie wymagań wobec władz uczelni, profesorów, a także pomocniczych pracowników nauki w zakresie dydaktyki i socjalistycznego wychowania młodzieży.

Wiele zależy na wyższych uczelniach od nas, od umocnienia i dalszego rozwoju studenckich organizacji ZMS. Musimy możliwie szybko zlikwidować poważną dysproporcję pomiędzy siłą Związku wśród młodzieży robotniczej a jego stanem w środowisku studenckim i inteligenckim, w którym potrzebny jest ZMS i które potrzebne jest ZMS-owi.

Sprawie tej zamierzamy poświęcić najbliższe plenum Komitetu Centralnego ZMS.

Najważniejsze jest jednak skupienie rozproszonych jeszcze partyjnych sił, umocnienie partyjnych organizacji, a także komisji nauki przy instancjach partyjnych.

Muszę powiedzieć, że działacze ZMS mają niemało pretensji do wielu komisji nauki i komitetów uczelnianych o słabą pomoc dla organizacji, która w tym środowisku, bardziej przecież niż w jakimkolwiek innym, stanowi istotne oparcie i decyduje w dosłownym tego słowa znaczeniu o przyszłości partii na wyższych uczelniach.

Związek Młodzieży Socjalistycznej pracuje pod ideowym i politycznym kierownictwem partii. Od treści i metod tego kierownictwa zależy bardzo wiele.

W ostatnim okresie zainteresowanie partii sprawami młodzieży i organizacji niewątpliwie wzrosło, o czym świadczą choćby niektóre przedzjazdowe konferencje partyjne czy obecność na Zjeździe ponad 60 delegatów — działaczy ZMS, a także wielu delegatów — działaczy innych bratnich nam organizacji młodzieżowych. Coraz częściej spotykamy się z serdeczną troską i opieką instancji i organizacji partyjnych.

Związek jest dzisiaj równocześnie o wiele bardziej samodzielny w swych praktycznych poczynaniach niż kiedykolwiek. Chodzi o to, aby nie był to stan przejściowy. Odwrotnie — im silniejsza będzie organizacja, tym większa może i powinna być jej samodzielność.

Niestety pokutuje jeszcze — powiedziałbym — „okolicznościowy" stosunek do młodzieży i do organizacji. Przytoczę tu dość typowy przykład. W ubiegłym roku Komitet Zakładowy ZMS w hucie „Stalowa Wola" zorganizował młodzieżową konferencję ekonomiczną. Dyrektor huty, występując na tej konferencji, wiele mówił o poważnym dorobku młodzieży w zakładzie, o jej wielkiej roli, o tym, że „kierownictwo stawia na młodzież" itd. W kilka zaledwie dni potem, kiedy tow. dyrektor omawiał węzłowe problemy zakładu już nie na spotkaniu z młodzieżą, ale na konferencji samorządu robotniczego, o młodzieży nie wspomniał ani słowem. Nie chodzi tu o formalność, o gest. Chodzi o to, by młodzież, jej organizację uwzględniać w każdym partyjnym rachunku, rzeczywiście a nie deklaratywnie stawiać na nią, angażować w pracę partii, w partyjne kłopoty.

Nie chcemy, rzecz jasna, żeby partia robiła za nas czy żeby nadawała nam z góry autorytet. To byłoby i głęboko niesłuszne, i niemożliwe. Aktywowi ZMS mówimy jasno: pozycja Związku wśród młodzieży i w życiu kraju zależy przede wszystkim od jego postawy, od rezultatów naszej pracy.

Chodzi jednak o to, by doceniać inicjatywę i aktywność organizacji, popierać, otaczać opieką. Trudno sobie na przykład wyobrazić coś bardziej nienormalnego i karygodnego niż obojętny do niedawna stosunek do odradzającego się z inicjatywy ZMS ruchu współzawodnictwa pracy.

Partyjne kierownictwo wychowaniem młodzieży nie może się ograniczać do rozpatrywania tego problemu na posiedzeniach instancji. Konieczne jest wychowawcze oddziaływanie szerokim frontem, codzienna odpowiedzialność całej partii, wszystkich jej członków — partyjnych starszych robotników i dyrektorów, partyjnych radnych i partyjnych pedagogów, a także i przede wszystkim partyjnych rodziców.

Liczby przedstawione delegatom mówią, że partia potrzebuje zastrzyku młodej krwi, młodych sił. W szeregach ZMS członkowie i kandydaci PZPR stanowią 13%, w powiatowym i wojewódzkim aktywie ZMS — 60%. W okresie od października do Zjazdu organizacje ZMS rekomendowały na kandydatów partii 5 000 swych aktywistów. Ruch ten rozszerza się teraz — w dniach Zjazdu. Tak na przykład przedwczoraj, w dniu otwarcia Zjazdu, w województwie bydgoskim wstąpiło do partii 50 członków ZMS. To jest już pewien krok naprzód, ale krok niewspółmierny jeszcze do ogromnych możliwości i rezerw. Potrzebny jest w tej dziedzinie większy wysiłek zarówno ZMS, jak i partyjnych instancji i organizacji.

Uważamy również za słuszne zgłoszenie wniosku o uzupełnienie § 3 projektu statutu uznaniem rekomendacji organizacji ZMS jako jednej z dwóch niezbędnych przy przyjmowaniu do partii.

Wręczając Związkowi Młodzieży Socjalistycznej sztandar, tow. Wiesław powiedział: „Jesteście robotniczą organizacją. To określa i waszą rolę, i waszą wielką odpowiedzialność".

Pomni tych słów tow. Wiesława chcemy być godnymi kontynuatorami rewolucyjnych tradycji polskiego ruchu młodzieżowego, godnymi spadkobiercami wielkiego dorobku naszych poprzedników. Mamy też ambicje wypracowywać nowe wartości, iść stale naprzód, albowiem dzisiejsza sytuacja kraju i polityka partii stwarza nam — wszystkim bratnim organizacjom młodzieży, związanym jednością idei i dążeń, całemu młodemu pokoleniu — większe niż kiedykolwiek możliwości wszechstronnego rozwoju.

Pragnę zapewnić Zjazd w imieniu wszystkich ZMS-owców, że Związek Młodzieży Socjalistycznej — młoda gwardia proletariackich mas, wierny syn partii — nie zawiedzie jej zaufania.

Tow. IRENEUSZ SZPARNIAK

robotnik Huty im. Lenina

Dziesięć lat temu na Kongresie Zjednoczeniowym zapadła decyzja o zbudowaniu wielkiego giganta polskiej metalurgii — Huty im. Lenina.

Dziś, na III Zjeździe partii, możemy powiedzieć, że wysiłkiem całego narodu pod kierownictwem naszej partii zadanie to zostało wykonane. Huta im. Lenina w 1958 r. wyprodukowała już ponad 1 mln ton stali, a w 1959 r. wyprodukuje 1,4 mln ton stali i 1,4 mln ton surówki.

Możemy dziś zameldować Zjazdowi, że Huta im. Lenina zaczyna spłacać dług zaciągnięty wobec narodu. W 1958 r. daliśmy 360 mln zł akumulacji oraz odpisaliśmy 360 mln zł na amortyzację.

Nasz kombinat jest młody. Początek produkcji surówki nastąpił we wrześniu 1954 r., stali i kęsisk w roku 1955, blach walcowanych na gorąco w roku 1956, a blach walcowanych na zimno w grudniu 1958 roku.

Mimo trudności związanych z rozruchem huty mamy już szereg osiągnięć. Weźmy dla przykładu koszty własne podstawowych wyrobów hutniczych. Średni koszt własny surówki wyprodukowanej w Hucie im. Lenina w IV kwartale 1958 r. jest niższy o 16,5%, a koszt stali o 8,5% od średniej rocznej w starych hutach. Zaznaczam, że koszt własny wyrobów w hucie jest podwyższony ze względu na wysoką stopę amortyzacji, która przy końcu 1958 r. wynosiła około 7%.

Poważnie również wzrosła wydajność pracy. Jeśliby wartość produkcji towarowej i stan zatrudnienia w roku 1956 przyjąć za 100%, to średnie zatrudnienie w roku 1957 spadło o ponad 2% przy jednoczesnym wzroście wydajności pracy o 31%. W 1958 r. w porównaniu do 1956 r. spadek stanu zatrudnienia wyniósł 5%, nastąpił wzrost wydajności pracy o 59%, natomiast wartość produkcji wzrosła o 63%.

Należy przy tym nadmienić, że zaplanowany na rok 1965 wskaźnik wydajności jest dwa razy wyższy od osiągniętego w roku 1958.

Chciałbym również poinformować towarzyszy, że wielkie piece po trudnościach roku 1958 zaczęły w bieżącym roku pracować rytmicznie.

W lutym nasi wielkopiecownicy zadania swe przekroczyli, dając 4 tys. ton surówki ponad plan. Jednak braków i niedociągnięć w pracy naszego kombinatu jest jeszcze bardzo dużo. O tych problemach, brakach i niedomaganiach bardzo wiele mówiła nasza załoga w czasie dyskusji przedzjazdowej, zgłaszając ponad 800 wniosków, których realizacja pomoże w rozwiązaniu naszych wewnętrznych kłopotów. Potrzebny jest tylko upór ze strony kierownictwa administracyjnego huty i właściwa kontrola partyjnej organizacji, aby wszystkie te wnioski zostały w pełni zrealizowane.

Tych kilka przykładów, które podałem, może świadczyć, ile wysiłku trzeba było włożyć w to, aby te wskaźniki osiągnąć.

Ogromny wysiłek całej organizacji partyjnej i kierownictwa huty sprawił, że załoga, która jest bardzo młoda, bo pracuje zaledwie 5 lat, mogła opanować obsługę nowoczesnych agregatów i procesy technologiczne. Wraz z budową, a później w czasie eksploatacji uruchomionych wydziałów huty, rośli nowi ludzie; wychowywała ich budowa, wychowywały nowe warunki, wychowywała ich partia. Ten kolektyw ludzi dziś już zdolny jest do realizacji zadań, jakie nakreśli nam III Zjazd partii.

W latach 1959—1965 kombinat nasz ma osiągnąć produkcję 3,3 do 3,5 mln ton stali rocznie, to jest prawie 40 proc. produkcji całego hutnictwa krajowego. W związku z tym zadaniem nastąpi dalsza rozbudowa kombinatu. Powstanie wiele nowych obiektów, jak stalownia konwertorowa, siedem różnych walcowni, dalsze wielkie piece i wiele innych obiektów. Inwestycja ta kosztować będzie nasze państwo 10 mld zł. Zdajemy sobie sprawę, ile będzie potrzeba ofiarności i poświęcenia ze strony załóg budujących Hutę im. Lenina, aby obiekty te były oddane do eksploatacji w terminach przewidzianych uchwałą rządu.

Wiele będzie zależało od nas. Ale jest wiele spraw i problemów, przy których rozwiązywaniu muszą nam pomagać nasze władze centralne. Doświadczenia ubiegłych lat wykazały nam, gdzie tkwią główne przyczyny niedotrzymywania terminów przy oddawaniu obiektów do eksploatacji. A oto one: opóźnienia w dostarczaniu dokumentacji i niekompletność tej dokumentacji, poważne opóźnienia i braki w dostawach maszyn i urządzeń oraz konstrukcji stalowych, niedostateczna jakość robót budowlano-montażowych, brak ludzi w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, braki materiałowe i braki sprzętu budowlanego. Uważamy, że przy rozwiązywaniu tych problemów trzeba będzie ze strony Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych więcej operatywności, więcej konkretnej pomocy dla przedsiębiorstw budujących hutę. Podam towarzyszom takie oto liczby: w obiektach oddanych w III kwartale 1958 r. stwierdzono około 3 tys. usterek, a konieczność usunięcia tych usterek spowodowała dodatkowe koszty budowy w wysokości około 13,5 mln. zł, z tytułu naprawy błędów w dokumentacji — około 2,5 mln. zł, błędów wykonawcy — około 6,3 mln. zł.

Koszty dodatkowe wyniosły około 2,5% kosztów zasadniczych całej budowy. Dane te chyba dość wyraźnie wskazują, że należy się tym problemem zająć bardziej energicznie.

W budownictwie nie jest jeszcze prawidłowo rozwiązany system płac. Dochodzi czasem do absurdów. Np. kierowca z prawem jazdy I kategorii zarabia mniej niż zwykły niewykwalifikowany robotnik albo np. operator sprzętu ciężkiego ZRZ zarabia średnio 10 zł na godzinę, a taki sam operator w bazie sprzętu ZPB — 4,6 zł. Sądzimy, że to powinno być jakoś rozwiązane. Tak dalej być nie może.

Wraz z rozbudową kombinatu musi następować rozbudowa zaplecza komunalno-usługowego dla hutników. Nie rozwiązany jest dotychczas problem komunikacji wewnętrznej. Mamy bardzo złe zaopatrzenie w artykuły przemysłowe, a nawet w spożywcze. Uważamy, że w zaopatrzeniu powinniśmy być potraktowani tak, jak robotnicy Katowic.

W planach rozbudowy huty nie przewidziano tego, że Nowa Huta — to miasto młodych, miasto o największym przyroście naturalnym. W związku z tym trzeba było zapewnić naszym dzieciom odpowiednie warunki, aby mogły się uczyć. Już dziś w naszych szkołach zamiast 600 uczy się 1000 dzieci, a problem ten w ciągu

najbliższych lat będzie się jeszcze bardziej pogłębiał, bo przychodzą nowe roczniki do szkoły właśnie z lat największego przyrostu naturalnego.

Zbliża się dziesięciolecie rozpoczęcia budowy naszej huty. Chcielibyśmy, aby nasze miasto było piękne i przyjemne. Potrzeba nam pomocy w uporządkowaniu miasta, w ukończeniu elewacji budynków, w nadrobieniu zaległości ubiegłych lat. Nową Hutę odwiedziło już około 200 tys. turystów, około 4.000 gości zagranicznych. Na dziesięciolecie spodziewamy się wielu gości, chcemy ich gościć w naszym mieście, ale prosimy towarzyszy ministrów, od których to zależy, aby pomogli nam rozwiązać problemy, o których wyżej mówiłem.

Jest jeszcze wiele problemów do rozwiązania, o których chciałbym mówić, ale sądzę, że już w sposób roboczy w codziennej pracy będziemy je rozwiązywać.

Drogi towarzyszu Ignatow, drodzy towarzysze radzieccy! Jesteśmy wam wdzięczni za pomoc, jaką okazaliście przy budowie Huty im. Lenina. Robotnicy Nowej Huty przesyłają gorące podziękowania dla narodu radzieckiego.

Proszę również przekazać robotnikom i inżynierom radzieckim prośbę, aby tak, jak dotychczas, pomagali nam w dalszych dostawach maszyn i urządzeń, abyśmy mogli hutę oddać w terminie do eksploatacji.

Zapewniamy również towarzyszy delegatów, że załoga Nowej Huty, załoga Huty im. Lenina, jest zdolna do podjęcia zadań, jakie postawi przed nią III Zjazd naszej partii. Będziemy pracować lepiej i wydajniej, produkować taniej. Zrobimy wszystko, aby szybciej spłacić dług zaciągnięty wobec narodu.

Pod kierownictwem naszej partii, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, budować będziemy Polskę żelaza i stali.

Tow. WŁADYSŁAW MATWIN

sekretarz KC i I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu

Produkcja przemysłu dolnośląskiego w ciągu dwóch ostatnich lat wzrosła o jedną czwartą. Ponad 2/3 tego przyrostu osiągnięto nie w drodze zwiększenia zatrudnienia, ale w drodze podniesienia wydajności pracy. Bardziej zdecydowaną walkę z marnotrawstwem prowadzimy dopiero od roku. To, co nam się tu udało zrobić, to dopiero część, mniejsza część zadania. Jednakże dzisiaj lepiej, konkretniej widzimy to, co trzeba dalej poprawiać w naszym gospodarowaniu.

Teraz, kiedy porządkujemy gospodarkę dolnośląską, coraz bardziej występuje na jaw wielki dorobek ubiegłych lat. Unaocznia się żmudna praca całego 14-lecia. Zaczynaliśmy ją w 1945 r. w niesłychanie ciężkich warunkach.

Obecnie Dolny Śląsk jest jednym z dwóch — trzech okręgów, które wnoszą najbardziej decydujący wkład w sprawę dalszego rozwoju kraju.

Dolny Śląsk dawno przekroczył pod względem ogólnej wartości swą produkcję przemysłową sprzed wojny. Uruchomiliśmy tutaj zupełnie nowe gałęzie gospodarki, jak górnictwo i hutnictwo miedzi, ze wspaniałą perspektywą na przyszłość, jak bardzo ważne działy przemysłu chemicznego (np. produkcja kwasu siarkowego z anhydrytu i produkcja fenolu). Przemysł maszynowy produkuje takie urządzenia współczesnej techniki, jak lokomotywy elektryczne i generatory największej mocy, których nigdy przedtem na Dolnym Śląsku nie wytwarzano. Nasze elektrownie zawodowe dają dwa razy więcej energii, niż osiągano w 1939 roku. Mniej więcej tak samo wzrosła produkcja węgla brunatnego, zwiększyło się też wydobycie koksującego węgla wsadowego.

Nie tylko więc historyczne dziedzictwo, sprawiedliwość i poparcie przyjaciół

dały nam ziemię nad Odrą i Nysą. Nasza wieczysta własność wyrosła z ciężkiej pracy narodu polskiego, który się podjął na Ziemiach Zachodnich dzieła niebywałego i prowadzi je z coraz lepszym skutkiem. Ta ciężka praca, lecząc rany zadane przez wojnę, zbudowała jedność ekonomiczną rejonu dolnośląskiego na podstawie zupełnie odmiennej niż przed wojną i zespoliła go z organizmem Państwa Polskiego w nierozerwalną całość.

Niezwykle doniosłym i bardzo pięknym wydarzeniem w życiu społecznym naszego województwa stał się — podobnie jak w całym kraju — ruch czynów zjazdowych i zakładowa dyskusja nad założeniami planu na lata 1959—1965.

Oto tylko parę wniosków z dyskusji, które mają znaczenie ogólnokrajowe.

Samorządy robotnicze wałbrzyskich kopalń oraz grupa inżynierów i ekonomistów wyliczyły, że można bardzo szybko zwiększyć produkcję cennego węgla koksującego o 300—400 ton dziennie pod warunkiem zmiany systemu rozliczania urobku i przejścia z systemu planu netto na plan węgla wsadowego.

W naszym województwie ciągle jeszcze mamy sporo obiektów nieczynnych lub częściowo czynnych. Do czasu ich pełnego zagospodarowania powinien obowiązywać zakaz budowania na zielonej trawie zakładu o produkcji, która może być uruchomiona w obiektach istniejących, a nie wykorzystanych. Takie inwestycje oznaczałyby marnotrawstwo tym większe, że w wielu zwłaszcza zachodnich powiatach obok tych zakładów mamy sporo nie wykorzystanych domów mieszkalnych.

Wskaźnik centralny przewiduje wzrost produkcji przemysłu włókienniczego o 20% w ciągu 7 lat. Można podnieść ten wskaźnik do mniej więcej 30% przy zakładanym stanie zatrudnienia albo można utrzymać zakładany wzrost produkcji przy mniejszym zatrudnieniu i dodatkowym zwiększeniu wydajności. Jest to w pełni realne przy nieznacznych i bardzo opłacalnych nakładach dodatkowych na postęp techniczny w tym przemyśle.

Mamy 10 tysięcy słusznych propozycji zgłoszonych w najważniejszych zakładach województwa i zmierzających do usprawnienia gospodarki zakładowej. W każdym z tych zakładów, z inicjatywy partii, dziesiątki i setki ludzi myślało, wspólnie z takimi samymi kolektywami w całym kraju, co robić, aby uzyskać większy niż przewidziany w centralnych wskaźnikach przyrost produkcji i wydajności w 7-leciu.

W dyskusjach zakładowych i w czynach zjazdowych, w ochotniczej pracy w niedzielę na budowę szkół Tysiąclecia wzięły udział setki tysięcy ludzi pracy Dolnego Śląska.

Mówimy o znacznym wzroście tego ruchu, który ogarnął kraj. Słusznie mówimy o jego wartości wynoszącej miliardy złotych. Ale jest jeszcze druga wartość tego zjawiska. Jeszcze niedawno część hierarchii kościelnej, rozpierana ambicją polityczną, próbowała wykorzystać uczucia religijne części społeczeństwa do otwartej walki przeciwko naszej partii. Okazało się jednak, że ta część hierarchii kościelnej fałszywie oceniała sytuację. Okazało się, że jesteśmy znacznie, znacznie silniejsi, niż się zdawało niektórym książętom kościoła.

Dlaczego rozstrzygnęliśmy na naszą korzyść próbę sił? Nie tylko dlatego, że mamy władzę. Dzisiaj staje się jasne, żeśmy rozstrzygnęli ją również, a może przede wszystkim, dzięki moralno-politycznej przewadze naszej partii.

Ludzie niewierzący i wierzący, nie tylko z obserwacji, ale ze współmyślenia i współdziałania z nami, przekonują się i będą się przekonywali coraz bardziej, że to pod naszym przewodem dokonuje się przekształcenie świata i człowieka, że na naszych zebraniach i w naszych czynach społecznych przysparzają pożytku nie tylko sobie, ale i bliźnim, wspólnej sprawie, że w ten sposób dają z siebie

coś najbardziej ludzkiego. Dzisiaj to wielkie społeczne zjawisko moralne jest widoczne jeszcze nie dla wszystkich. Ale jutro jego wymowa ogarnie miliony ludzi.

Na tle tych naszych ekonomicznych i politycznych zdobyczy wychodzą dobitnie nasze sukcesy w metodach działania. Pracujemy bez frazesów, bez kadzidła i bez pustego obrządku. Wydaje się, że partia weszła w sposób trwały na drogę rozwoju demokracji socjalistycznej, demokracji wewnątrzpartyjnej i rzetelnie krytycznej myśli o wszystkim, co się nie zgadza z rozumnym poglądem na życie.

Kampania zjazdowa w naszych organizacjach na Dolnym Śląsku tym się też różniła od dawniejszych czasów. I na konferencji wojewódzkiej staraliśmy się pójść tą właśnie drogą. Wykroiliśmy z plenarnych obrad 3 godziny na obrady w 8 sekcjach, według określonych, najważniejszych, naszym zdaniem, tematów pracy partyjnej. Przez 3 godziny występowało na konferencji po 8 mówców naraz. W ten sposób nie licząc zebrań plenarnych, wypowiedziało się na konferencji w samych sekcjach 123 towarzyszy. Jak się wypowiedzieli? Niezmiernie rzeczowo i szczerze: w „gardłowych" sprawach codziennego działania; w sprawach rozwoju w siedmiolatce; przeciwko czarnowidztwu i rozprzężeniu — przeciw rewizjonizmowi; przeciwko kurzej ślepocie — przeciw dogmatyzmowi.

Powiedzieliśmy sobie na naszej konferencji wojewódzkiej — i taki jest sens III Zjazdu: mamy silną partię, zespoloną wokół Komitetu Centralnego.

Teraz, kiedy obroniliśmy swą jedność i mocno stanęliśmy na nogach, coraz pełniej odczuwamy życiodajne skutki XX Zjazdu KPZR i VIII Plenum KC naszej partii, tej bolesnej i wcale nie bezpłatnej, ale niezbędnej, kuracji. Widać, że partia jest w stanie połączyć rozmach z trzeźwością, zapał z refleksją, marksistowsko-leninowską pryncypialność z cierpliwym zadzierzganiem codziennych więzi z masami.

Zdajemy sobie sprawę, że obok środowisk, gdzie już nastąpił przełom, mamy też inne, gdzie nasze partyjne siły nie rozwinęły jeszcze dostatecznej aktywności.

Jednakże ta synteza, to połączenie zapału i krytycznego myślenia już się dokonuje w podstawowych, decydujących środowiskach partyjnych. Wydaje się, że jest to największe osiągnięcie, z którym partia przyszła na Zjazd.

Ta właśnie synteza, która się dokonuje, a która się musi w organizmie partii stać procesem ciągłym jak oddech, pozwala nam z wielką nadzieją patrzeć w przyszłość i liczyć na dalszy szybki przypływ sił.

Jakie wypływają stąd wnioski?

Powiedzieliśmy sobie, że najpierw, skoro idzie o przypływ sił, można i trzeba wziąć na plecy nowe, większe zadania, takie, których dotąd nie udawało się dźwignąć, takie, które w podobnej formie podejmować będą wszystkie województwa, ale również takie dodatkowe zadania, które są specyficzne dla naszego terenu.

Musimy np. bezwarunkowo i zdołamy nie tylko Wrocław, ale cały Dolny Śląsk uczynić czystym, pięknym Śląskiem.

Jak dotąd, mamy tu jeszcze sporo brudu i niedbalstwa. Katowice rozwinęły szerokie i skuteczne współdziałanie zakładów z radami narodowymi właśnie w tych sprawach, które są przecież u nas nie mniej palące niż u nich. Nasza inicjatywa wielkiego sprzątania spotkała się z bardzo dobrym przyjęciem w społeczeństwie. Utworzyliśmy w mieście Wrocławiu sto partyjnych terenowych grup działania, które już zaczynają działać, a mogą zrobić bardzo dużo i w tych sprawach, a także w ulepszeniu pracy handlu, służby zdrowia i szkolnictwa.

Ludzie bardzo chętnie pomagają, kiedy widzą, że pomaga się sobie, pomaga bezspornie pożytecznej sprawie ogółu. Jeżeli zaś tysiące ludzi w konkretnych sprawach codziennego życia współdziała ze sobą, żeby było lepiej, to jest to na

pewno wyrazem konkretnego rozwoju demokracji socjalistycznej, demokracji czynnej.

Samorząd robotniczy może być samogadaniem albo samodziałaniem robotniczym. Dziś jest jeszcze na Dolnym Śląsku czymś pośrednim. W każdym zakładzie przynajmniej 10—15% robotników — to ludzie zdolni już dzisiaj wziąć na barki i na codzień stały dodatkowy ładunek, jako obowiązek społeczny. Tymczasem na codzień operujemy aktywem kilka razy mniejszym.

Dlaczego się tak dzieje? Rozważaliśmy sprawę i na konferencji wojewódzkiej dopracowaliśmy się pewnego programu w tej kwestii. Nie ma tu rzeczy specjalnie nowych. Bo jakaż to nowość, że robotnicy mają ciągle bolączki, których część dawno powinna być usunięta, ponieważ są to bolączki lokalne, typu nieczynnej łaźni itp. Tego rodzaju niedbalstwo musi odstręczać od nas niejednego robotnika. Nie od dziś jest rzeczą jasną, że aktywności nie ma bez konsultacji we wszystkich sprawach ważnych dla robotnika, jak m. in. sprawy płacowe. Akurat są one dość powszechnie w zakładach traktowane jako wstydliwe, mimo że nic tu do ukrycia nie mamy. Warto więc poświęcić sporo trudu na opracowanie jak najprzystępniejszych materiałów, które by pozwoliły, choćby kadrowym proletariuszom, wniknąć w zakładową buchalterię.

Wiadomo również, że dzisiejsza aktywność jutro się obniży, jeśli zamiast ciągłych zebrań nie zasiądziemy do rejestru wysuwanych z dołu spraw do załatwienia. Nie jest też tajemnicą, jak kiepsko nieraz czują się robotnicy wybierani do wszelkiego rodzaju rad — bo nie staramy się, żeby jakoś bardziej odczuli społeczną pożyteczność tej swojej pracy i szacunek, jaki im się należy. To samo dotyczy ruchu przodowników, który ma wszelkie możliwości pięknego rozwoju, ale tylko pod warunkiem bardzo poważnego traktowania miana przodownika, jako ważnego w opinii załogi wyróżnienia za solidny, ideowy stosunek do pracy i do ludzi. Aktyw robotniczy musi też w solidnych porcjach otrzymywać i przyjmować oświatę i kulturę. Możliwości są i pod tym względem nie wykorzystane, nawet w granicach obecnych budżetów.

Chodzi w tym wszystkim nie o „kolumbowe odkrycia", lecz o zespołowość, kompleksowość. Można szybko i to znacznie podnieść codzienną aktywność partyjnych i bezpartyjnych robotników, jeśli wysiłki nasze pójdą nie w jednym kierunku, ale w czterech, pięciu kierunkach równocześnie. Wtedy jeden wspomaga drugie, a nas już stać obecnie na to, aby zapalić ten wielocylindrowy motor. Wtedy starczy sił, żeby dobrze przygotować konferencję samorządu robotniczego i co do joty wykonać jej postanowienia.

Robotnicy najbardziej domagają się porządku. Rozumieją doskonale, że bez porządku, bez wzmocnienia władzy nie ma ani rozwoju, ani demokracji robotniczej. Zgłaszają także swoją pomoc.

Towarzysz Gomułka wspomniał, że w Pafawagu mamy wielkie rezerwy wydajności. Tak jest, mimo że w ciągu ostatniego półrocza sytuacja w tej fabryce bardzo się zmieniła na lepsze. Otóż w Pafawagu robotnicy zaczęli prowadzić samokontrolę efektywnego czasu pracy, żeby wydobyć na wierzch bałaganiarstwo i bałaganiarzy powodujących przestoje. Nasza miejska organizacja wrocławska wzięła się za ORMO, aby uczynić z niej silną, głównie robotniczą organizację społecznych przodowników ładu i dyscypliny społecznej. Jeżeli Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pomoże, to w ten sposób można będzie skończyć z narzekaniem na liczebną słabość Milicji, a w przyszłości osiągnąć rzecz bardzo piękną, stopniowo przekazywać funkcje porządkowe z rąk organów państwowych w ręce społeczeństwa.

Cóż jednak zrobić z bałaganem w kooperacji, np. w przemyśle metalowym. Należące do tej gałęzi przedsiębiorstwa naszego województwa kooperują z całym kra-

jem. Ale Katowice i Warszawa dostarczają naszym fabrykom blisko 4 razy tyle materiałów (według wartości), co pracujące tuż obok zakłady Dolnego Śląska. Taki wydłużony układ powiązań kooperacyjnych nie jest uzasadniony i można go skrócić nawet przy obowiązujących, zachęcających do marnotrawstwa, deficytowych taryfach kolejowych. Lecz w obecnych warunkach nie można skrócić tych powiązań bez Warszawy. Warszawa jest jednak daleko, a Wydział Ekonomiczny KW nie ma takich nożyczek...

Nie dawniej niż w zeszłym miesiącu dochodziły mnie alarmy aż z dwóch odlewni naszych wrocławskich fabryk — że nie mają zamówień. W tydzień później budowlane przedsiębiorstwa tego samego miasta Wrocławia zwróciły się do Komitetu o pomoc w znalezieniu dostawców żeliwnych instalacji centralnego ogrzewania, które jak ulał pasują do tych odlewni.

W związku z tym wszystkim na konferencji wojewódzkiej wysunięto wniosek, aby nie zwlekając utworzyć niewielką wojewódzką agencję przemysłową, powołaną do spraw kooperacji i właściwego rozmieszczenia zamówień. Agencja może w porozumieniu z resortami przynieść szybko wiele pożytku i stokrotnie opłacić swoje koszty własne. Utwórzmy ją, niezależnie od decyzji w sprawach związanych z dalszą decentralizacją planowania czy też z udziałem rad narodowych w ponadplanowym zysku przedsiębiorstw, pracujących na ich terenie. Wydaje się zresztą, że choćby skromny, odpowiednio uwarunkowany taki udział w niczym nie uszczuplałby budżetu centralnego, a państwu przyniósłby znacznie efektywniejszą mobilizację rezerw.

Wzmocnić władzę, to znaczy podnieść obecnie bardzo obniżone poczucie odpowiedzialności naszych ogniw kierowniczych. Kto winien, że w fabryce robotnicy nie dostają przepisanej odzieży ochronnej, np. rękawic; kto winien, że ludzi oszukuje się manipulacjami na cenach, wbrew wyraźnemu stanowisku partii i rządu? Łatwiej na Dolnym Śląsku dokopać się miedzi pod Legnicą, niż tego, kto winien niedbalstwa w różnych konkretnych i niczym nie uzasadnionych wypadkach. Czyż mamy do wszystkich naszych komisji dodać jeszcze specjalne komisje do walki z niedbalstwem i z brakiem poczucia odpowiedzialności?

Mamy dostatecznie dużo wszelkich organów kontrolnych: państwowych, społecznych, partyjnych — centralnych i terenowych. Muszą one osią swego działania uczynić dochodzenie osobistej odpowiedzialności za nieporządki. Niechże te organy, jak na przykład delegatury Najwyższej Izby Kontroli, inspektoraty kontrolno-rewizyjne, sporządzają o połowę mniejsze wyszczególnienia wszystkich ziarenek, z których składają się sprawy prowadzone przez ich inspekcje. Niech natomiast systematycznie wracają do spraw sprzed pół roku i badają, czy w tym czasie zmieniło się coś w kwestii poczucia odpowiedzialności personelu i gospodarzy. Niech kierują sprawy do instancji partyjnych, do komisji kontroli partyjnej. Niech przedstawiają bardziej generalne wnioski w celu usprawnienia mechanizmu. Wydaje się, na przykład, że w radach narodowych bardzo często poczucie odpowiedzialności osobistej zabijane jest przez system kolegialnych orzeczeń w sprawach drobnej wagi. W ciągu 1958 r. sesje i prezydia wszystkich rad narodowych naszego województwa, bez miasta Wrocławia, podjęły ponad 30.000 wszelkiego rodzaju uchwał. Znaczna część winy spada przy tym na przestarzałe przepisy państwowe. Powiadają, że jeśli rada narodowa kolegialną uchwałą nie zatwierdzi buchaltera w niewielkiej fabryce, to bank nie będzie honorował jego podpisu.

Sprawa odpowiedzialności — to jeden z doniosłych problemów naszego ustroju. Wbrew pozorom stoimy tutaj nieporównanie wyżej od kapitalizmu. Kto jest winien, że na hałdach Ruhry leży coraz więcej milionów ton węgla bez nabywców, a w niektórych okręgach Anglii liczba bezrobotnych zbliża się do 15% zatrudnionych.

Kto winien osobiście? Tam nawet nie można zadać tego pytania. Ustrój winien. Tego rodzaju pytania mamy już za sobą. Ale mamy wciąż bałaganiarzy, których trzeba bardzo stanowczo pociągać do osobistej odpowiedzialności. Chociaż nie wynika stąd bynajmniej, że jest to lekarstwo na wszystkie choroby.

Obecny na sali dyrektor Jelczańskich Zakładów Samochodowych, tow. Feliks Otachel, wyciąga już trzeci zakład z bałaganu — i to w ciągu stosunkowo krótkiego czasu. Przynajmniej połowę swoich sukcesów zawdzięcza jednoczesnemu stosowaniu dwóch starych zasad: bardzo twardo żąda, aby każdy robił to, co do niego należy i do tego jeszcze stara się, żeby ludziom odjąć istotną część ich codziennych kłopotów.

Mamy tu na sali zjazdowej przedstawicieli chyba kilkuset wielkich fabryk. Nie byłoby trudno dla każdej z nich, bez wyjazdu na miejsce, ustalić sporą listę najlepszych, najcenniejszych robotników. Mamy też na Zjeździe dyrektorów, sekretarzy różnego szczebla, którzy nieźle znają te zakłady. A teraz zróbmy myślowy eksperyment. Ile robotniczych adresów zamieszkania, adresów tych przodujących pracowników, każdy z nas, nierobotników, wymieni bez postronnej pomocy? Jaka będzie średnia liczba?

Twierdzę, że będzie na pewno niezbyt wysoka. Na pewno kilka razy mniejsza od przyzwoitej.

Weźmy dwa ostatnie przedzjazdowe numery dwóch partyjnych czasopism — „Nowych Dróg" i „Życia Partii". Chce się nawet pochwalić redakcje. Bogaty materiał, nie tylko o produkcji, nawet o socjologii, filozofii, literaturze i katolikach. O handlu. Około 150.000 słów. I wszystko chyba słuszne. Nie ma tylko jednego, że chcemy, żeby w ciągu następnych 7 lat stosunki między ludźmi w Polsce stały się bardziej serdeczne. Dokładnie biorąc, jest w „Życiu Partii" 70 słów towarzyszki Kornelii Pawłowskiej z Łodzi o dobrych stosunkach pomiędzy ludźmi w fabryce odzieżowej i o tym, że kobietom należy się szczególne ciepło.

70 słów na 150.000.

My, marksiści, wiemy, że aby zmienić stosunki między ludźmi, trzeba przede wszystkim zmienić stosunki i warunki ekonomiczne. Jesteśmy przeciwko utopii, za naukową teorią przebudowy społecznej. Nie lubimy mazgajstwa, łzawych sentymentów. Ale czy aby nie zaplątaliśmy się troszkę. Powiadamy, że nadbudowa zwykle spóźnia się w stosunku do bazy. Czy jednak nie za bardzo rozgrzeszamy się przy pomocy tej słusznej, marksistowskiej teorii? Kto powie, jakie opóźnienie nadbudowy jest normalne? Jakie jest maksimum, dopuszczalne maksimum tego opóźnienia? Jakie jest minimum, osiągalne minimum tego opóźnienia?

W Anglii, Ameryce i jeszcze kilku krajach piszą słowo „ja" z dużej litery — chyba nie bez powodu. U nas, a zwłaszcza w Związku Radzieckim, na odwrót, coraz częściej zamiast słowa „ja" słyszy się słowo „my". Też nie bez powodu. Właśnie dlatego Związek Radziecki dogoni i prześcignie Stany Zjednoczone. I to już niedługo — gdzieś tam przy następnej dużej przecznicy. Jeżeli w ciągu najbliższych kilku lat nie damy imperialistom naruszyć pokoju, to za życia naszego pokolenia wojna stanie się niemożliwa.

Jesteśmy bardzo silni. Byłoby głupotą myśleć, że wobec tego od dzisiaj będziemy działać jedynie przy pomocy dobrej woli. Czy nie czas także sięgnąć do jeszcze jednej ogromnej rezerwy? Powiedzieć sobie, że nasza partyjna praca oznacza — obok walki przeciwko egoizmowi, bezduszności, bezładowi i obojętności, obok walki z naszymi przeciwnikami — więcej, znacznie więcej serdeczności w stosunkach na codzień z naszymi ludźmi, serdeczności w której nie zawsze i nie tylko liczą się okrągłe słowa.

Zdaje się, że to, co tu najbardziej jest potrzebne i jak najbardziej możliwe

— to dobry przykład. Jeśli w wojewódzkiej organizacji tysiąc osób z czołowego aktywu nie będzie moralizować, ale będzie czynem zachęcać jednych, zawstydzać drugich i działać przez organizacje partyjne, to sprawa może bardzo szybko posunąć się naprzód. Bo będzie dawać zadowolenie. Bo będzie zgodna z tymi komunistycznymi ideałami, które — nieraz ukryte — są jednak bardzo już rozpowszechnione.

Tow. STANISŁAW CHUDZIK

I sekretarz KM PZPR w Stalowej Woli

W Stalowej Woli istnieją dwa wielkie zakłady przemysłu kluczowego: kombinat przemysłu maszynowego huty Stalowa Wola oraz wielka elektrownia cieplna.

Organizacja partyjna zdaje sobie sprawę z ogólnokrajowego znaczenia obu tych zakładów dla naszej gospodarki narodowej. Biorąc pod uwagę wartość produkcji huty Stalowa Wola, wynoszącą już miliardy złotych, sprawa obniżki kosztów własnych, zagadnienie obniżki pracochłonności wyrobów nabiera tym bardziej szczególnego znaczenia. Każdy bowiem 1% obniżki kosztów własnych produkcji w naszych zakładach daje oszczędności sięgające milionów złotych.

Miejska i zakładowa organizacja partyjna po otrzymaniu wytycznych gospodarczych na lata 1959—1965, po zapoznaniu się z nimi oraz po wnikliwej analizie stwierdziły, że zadania te nie przekraczają naszych możliwości produkcyjnych, że mogą być wykonane, o ile zakład spełni odpowiednie warunki, to znaczy usunie te najważniejsze mankamenty, które hamują wydajność pracy oraz podrażają koszty wyrobów.

Za jeden z podstawowych braków w pracy huty Stalowa Wola organizacja partyjna oraz kierownictwo zakładów uznają niewystarczającą wydajność pracy.

Towarzysz Wiesław już na XII Plenum KC podkreślił, że w wyniku realizacji uchwał XI Plenum zatrudnienie w hucie Stalowa Wola zostało zmniejszone o 600 pracowników. Mimo tak poważnego zmniejszenia zatrudnienia plan produkcyjny huty został wykonany w 106%. Wysoko wykonano również plan akumulacji.

Zmniejszenie stanu zatrudnienia o 600 ludzi zmusiło zakład do wykorzystania pewnych rezerw. Wzrósł stopień wykorzystania 8-godzinnego dnia pracy, zmniejszono poważnie bumelanctwo. Osiągnięto poprawę, lecz nie osiągnięto całkowitego usunięcia braków w pracy.

Zadania, wynikające dla zakładu z uchwał XII Plenum KC, nie mogły być wykonane bez gruntownej analizy istniejącego stanu organizacyjnego i technicznego zakładu. Jak już wspomniałem, za najważniejsze zadanie zarówno organizacja partyjna, jak i kierownictwo huty uznało podniesienie wydajności pracy. Przyczyny małej wydajności pracy były podobne jak w innych zakładach. Wynikały one: po pierwsze — z niskich kwalifikacji zawodowych spowodowanych zarówno dużą fluktuacją załogi, jak i niedoskonałością stosowanych metod szkolenia zawodowego; po drugie — z niedostatecznego zaopatrywania stanowisk roboczych w materiały i narzędzia oraz — po trzecie — z niedostatecznej dyscypliny pracy.

Przyczyny obniżające wydajność pracy nie były trudne do ustalenia. Są one wszędzie podobne. Natomiast sposoby usunięcia ich zależą od specyfiki zakładu, przy czym zagadnienia te są ze sobą powiązane i wynikają jedne z drugich. Np. duża fluktuacja spowodowana jest najczęściej niskimi zarobkami, te znów zależą od kwalifikacji, a jasną jest sprawą, że podnosić kwalifikacje załogi nie jest tak łatwo, gdyż poważna część tej załogi zmienia się co roku.

Aby wyjść z tego impasu, postanowiono uczynić duży wysiłek dla wytworzenia wśród załogi potrzeby uczenia się i podnoszenia swoich kwalifikacji. Wprowadzone zostały takie formy, że każdy kto ukończył określone szkolenie zawodowe, otrzymuje dyplom czeladniczy lub mistrzowski. W ciągu ostatniego okresu zdołano wytworzyć wśród załogi, a szczególnie wśród aktywu partyjnego, sprzyjający klimat do zdobywania wiedzy politycznej i zawodowej. Utworzyliśmy chyba pierwszą w kraju filię Wyższej Szkoły Nauk Społecznych KC, Wieczorową Szkołę Inżynieryjną, trzy grupy wieczorowego technikum i inne kursy zaoczne. W rezultacie tej pracy około 1000 członków partii uczestniczy w szkoleniu ideologicznym, a drugi tysiąc pobiera naukę zawodu.

W celu wyrobienia sobie właściwego poglądu na sprawę pełnego wykorzystania 8-godzinnego dnia pracy dokonano na przeszło stu stanowiskach fotografii dnia roboczego, w wyniku czego okazało się, że średnie efektywne wykorzystanie dnia roboczego wynosi 5 godzin na zmianę.

Takie wykorzystanie dnia roboczego powodowane było wadliwą organizacją pracy, to znaczy czekaniem na narzędzia i inne materiały potrzebne robotnikowi. Wobec tego powołano grupy techniczne do przeanalizowania tzw. małej organizacji pracy obejmującej przede wszystkim obsługę stanowisk pracy. Zalecenia tych grup zostały już wprowadzone w życie. W usprawnianiu organizacji pracy ogromnie pomogli sami robotnicy zatrudnieni przy agregatach. Po usunięciu tych braków poprawiła się znacznie dyscyplina pracy.

Należy podkreślić, że brak dyscypliny pracy występuje najczęściej tam, gdzie robotnik nie ma zapewnionej ciągłości pracy, gdzie ma przestoje. Usunięcie tych braków, o których mówiłem, umożliwiło podniesienie wydajności w miesiącu lutym o 12% w stosunku do miesiąca stycznia bieżącego roku. Ale przecież wykonany został dopiero pierwszy etap tych prac.

Obecnie zakład nasz wytypowany został do dokonania przedsięwzięć, mających zapewnić mu miano przedsiębiorstwa wzorcowego. Spośród technologów i organizatorów produkcji powołana została grupa pracowników najbardziej doświadczonych w celu przeanalizowania dotychczasowego stanu organizacji i technologii oraz wysunięcia wniosków zmierzających do ich usprawnienia.

Huta Stalowa Wola przygotowała się do wykonania zadań 7-latki również przez zakończenie prac organizacyjnych w zakresie pełnego wprowadzenia wydziałowego rozrachunku gospodarczego. Obecnie każdy wydział produkcyjny i pomocniczy sporządza własny bilans miesięczny, kwartalny i roczny, tak że załoga każdego wydziału ma całkowite rozeznanie w efektach swej gospodarności.

W związku z powyższym można by sobie zadać pytanie: jaka jest rola inteligencji technicznej oraz jaka była rola szeregowych członków partii w tych przedsięwzięciach organizacyjno-technicznych podjętych z inicjatywy organizacji partyjnych?

Chciałbym stwierdzić, że członkowie partii, robotnicy, ślusarze i obsługa obrabiarek, wskazywali komisjom na nękające ich niedociągnięcia i braki. Inżynierowie i technicy wykonali dużą pracę organizatorską w godzinach pozasłużbowych. Techniczną i organizacyjną stroną pracy kierowały organizacje techniczne. Potwierdza się tutaj w całej rozciągłości teza tow. Wiesława, wygłoszona w referacie, że inteligencja techniczna dobrze zrozumiała swoje zadania, swoją rolę w wykonaniu uchwał XII Plenum KC.

Inteligencja techniczna Stalowej Woli dała dowód swego przywiązania do partii nie pustymi deklaracjami i czczą gadaniną, ale opracowaniem konkretnego planu przedsięwzięć, którego pierwszy etap już został zrealizowany i zapewnia całkowite wykonanie zadań 1959 roku.

Zrealizowanie pełnego, opracowanego w okresie dyskusji nad 7-latką, planu przedsięwzięć organizacyjno-technicznych zapewni wykonanie i przekroczenie tych zadań.

Inteligencja techniczna Stalowej Woli daje wyraz swemu pełnemu poparciu dla partii i dla jej uchwał nie tylko przez ulepszanie organizacji produkcji. W okresie od stycznia do 1 marca bieżącego roku wstąpiło do partii w Hucie Stalowa Wola 40 inżynierów i techników, tj. tylu, ilu przyjęliśmy dawniej w okresie 2 lat.

Można by bardzo wiele mówić o osiągnięciach i brakach w naszej pracy. Jedno z największych osiągnięć — to konsolidacja naszej organizacji partyjnej, która po VIII Plenum KC prawidłowo mobilizowała masy bezpartyjne do wykonania zadań postawionych przez kierownictwo naszej partii.

Jedną z głównych form i metod pracy naszej instancji — jest odwoływanie się do opinii członków partii i bezpartyjnych w określonych sprawach. Przykładowo podam, że ankieta skierowana do członków partii i instancji partyjnej po XII Plenum KC dała nam bardzo wiele wskazówek, co mamy robić w dziedzinie produkcji i pracy partyjnej. Organizujemy także spotkania kierownictwa partyjnego i gospodarczego z załogami, na tych spotkaniach wyjaśniamy wiele spraw nurtujących załogi.

Podpisując się w pełni pod założeniami programowymi zawartymi w referacie tow. Wiesława, możemy śmiało powiedzieć, że tak, jak tu oświadczyli tow. Gierek z Katowic, czy tow. Kozdra z Lublina, również załoga największego ośrodka klasy robotniczej w województwie rzeszowskim — huty Stalowa Wola, uczyni wszystko, aby w pełni zrealizować uchwały i zadania, jakie postawi przed partią i narodem III Zjazd.

Tow. MARIAN JAWORSKI

I sekretarz Warszawskiego KW PZPR

Każdego komunistę cieszyć musi fakt, że partia nasza przyszła na swój III Zjazd skonsolidowana na gruncie programu wypracowanego na VIII i następnych plenach Komitetu Centralnego.

Podobnie, jak czynili to już z tej trybuny inni towarzysze, pragnę i ja z zadowoleniem stwierdzić, że w naszej 60-tysięcznej wojewódzkiej organizacji, choć z większymi niż gdzie indziej trudnościami, idea jedności partii zwyciężyła. Zwieranie szeregów partyjnych w naszej organizacji uwidoczniło się szczególnie wyraźnie w okresie ostatnich kilku miesięcy, kiedy to życie dawało coraz więcej dowodów gospodarczej i politycznej stabilizacji kraju, coraz więcej dowodów słuszności generalnej linii partii zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej.

W toku dyskusji przedzjazdowej, w toku omawiania kierunkowych wytycznych w sprawie drogi dalszego rozwoju naszego kraju, związanej ściśle z ogromnym dorobkiem na dziś i wspaniałymi perspektywami jutra całego obozu socjalistycznego, a przede wszystkim Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, rozwiewały się nagromadzone uprzednio wahania i uprzedzenia i dziś możemy tu z całą powagą stwierdzić, że na głównym trakcie działalności partii znaleźli swoje miejsce — poza rzeczywiście nielicznymi wyjątkami — wszyscy aktywiści i szeregowi członkowie partii. Wyrazem tego była m. in. atmosfera polityczna przedzjazdowych konferencji powiatowych i konferencji wojewódzkiej, przebiegających w duchu poparcia nowej polityki partii i jej kierownictwa.

Napawa to szczególną radością, świadczy o moralnej sile argumentów zawartych w programie naszej partii, programie zgodnym z odczuciami i dążeniami mas pracujących naszego kraju.

To narastanie konsolidacji, to — powiedziałbym — wewnętrzne prostowanie się aktywu partyjnego uwidaczniało się w praktycznej działalności instancji i organizacji partyjnych.

Jest faktem, że wiele podstawowych organizacji partyjnych, jeszcze rok czy nawet pół roku temu biernych, w ostatnim okresie włączyło się do pracy nad wcielaniem w życie polityki partii. Na szczególne podkreślenie zasługuje ofiarność aktywu i pracowników partyjnych. I u nas mamy potwierdzenie tego zjawiska, o którym mówił tow. Wiesław, że instancje i organizacje partyjne zabierają się do samodzielnego rozwiązywania wielu konkretnych spraw gospodarczych, bytowych i kulturalnych swego terenu, że żywo interesują się planami jego rozwoju, inspirują w tym zakresie odpowiednie organy władzy, wskazują na możliwości wykorzystania miejscowych rezerw.

Można by powiedzieć, że znamieniem obecnego okresu jest rozwijająca się coraz powszechniej inicjatywa społeczna w kierunku rozbudowy urządzeń społecznych i kulturalnych własnymi siłami mieszkańców miast, miasteczek, osiedli i wsi. Na czele tej inicjatywy stoją nie politykierzy w sutannach czy ich poplecznicy, ale aktywiści partyjni lub inni działacze społeczni, związani z budową socjalizmu. Ta swego rodzaju praca organiczna, prowadzona pod kierownictwem partyjnym, zyskuje nam już dziś i będzie zyskiwać żarliwych zwolenników oraz uznanie w oczach społeczeństwa. Takie poczynania muszą być dyskutowane, konsultowane z zainteresowanymi, gdyż wymagają ich aktywnego angażowania się. Wracamy coraz szerzej do otwartych zebrań podstawowych organizacji partyjnych. W ostatnich 3 miesiącach odbyliśmy w różnych zakładach pracy, wsiach i osiedlach kilkadziesiąt wieczorów pytań i odpowiedzi. Tę formę działalności stosują coraz szerzej nasze instancje powiatowe i miejskie.

Te doświadczenia nakazują nam także odnosić się z dużą odpowiedzialnością i skrupulatnością do różnych tak zwanych drobnych spraw ludzkich.

Dziś większość pretensji do partii i władzy rodzi się nie z żądań ponad nasze możliwości, nie z krytyki władzy w ogóle — ale z krytycznego spojrzenia prostych ludzi na braki w stylu pracy naszych urzędów i instytucji. Najbardziej boli ludzi nieudolność w zwalczaniu złodziejstwa, marnotrawstwa, kumoterstwa, bezduszności, czyli tak zwanego „wodzenia ludzi za nos". Ludzie żądają sprężystości i sprawiedliwości w działaniu każdego ogniwa władzy, domagają się po prostu dobrej władzy. Taka postawa prostych ludzi dominuje i napawa otuchą. Ludzie szukają z partią kontaktu i chcą jej pomagać.

I u nas, tak jak w całym kraju, społeczeństwo potwierdziło swoje zaufanie do partii czynami przedzjazdowymi. 31 tys. robotników spośród 41 tys. zatrudnionych tylko w największych zakładach przemysłu kluczowego zrealizowało do 1 stycznia br. zobowiązania wartości ponad 50 mln zł. Według niepełnych jeszcze obliczeń wartość czynów i zobowiązań zrealizowanych przez wieś mazowiecką wynosi ponad 70 mln zł.

Z najżywszym oddźwiękiem spotkało się też u nas hasło budowy tysiąca szkół. W województwie naszym działa ponad 1.500 społecznych komitetów budowy różnych obiektów, z tego połowa — to komitety budowy szkół i ośrodków kultury. W ponad 306 miejscowościach ludność gromadzi już materiały budowlane, fundusze, a w 50 innych zadeklarowała zwózkę budulca, robociznę itd.

Szczególnie cenną cechą ostatniego okresu jest wzrost autorytetu i wpływów

partii na wsi. Można stwierdzić, że rośnie rzeczywiste znaczenie partii w kółkach rolniczych i w spółdzielczości wiejskiej. Nasz aktyw zaczyna opanowywać coraz bardziej sztukę politycznej walki o masy, o wpływy partii wśród chłopów. Jednym z rezultatów tej praktycznej działalności partii jest postępujący wzrost szeregów partyjnych. Jeśli np. w IV kwartale 1957 r. przyjęliśmy tylko 53 kandydatów, a w ciągu całego 1958 r. — 1.036, to w styczniu i lutym br. przyjęliśmy 800 kandydatów.

Te osiągnięcia, choć skromne, dowodzą jednak, jak poważne możliwości działania ma nasza organizacja partyjna. Potrzebny jest dużo większy rozmach w pracy partyjnej, aby te możliwości wykorzystać, aby skutecznie przezwyciężać liczne zaniedbania i braki występujące w naszym województwie, jak zacofanie gospodarcze i kulturalne.

Nie potrafiliśmy dotychczas w pełni wykorzystać na przykład poparcia naszej słusznej polityki rolnej ze strony chłopów do szybszego wzrostu produkcji rolnej, do skuteczniejszego przeciwdziałania tendencjom wyzysku i do stwarzania warunków socjalistycznej przebudowy wsi.

Mamy wprawdzie i u nas poważne rezultaty w wyniku zmian w polityce rolnej. Wzrosła globalna produkcja rolna. W roku 1958 podwoiła się w stosunku do roku 1957 liczba inwestycji dokonywanych przez chłopów z nakładów własnych. Poprawiła się gospodarność w istniejących u nas spółdzielniach produkcyjnych. Wzrasta stopniowo zainteresowanie chłopów spółdzielczością produkcyjną, w wyniku czego w ciągu ostatnich 6 miesięcy powstało 27 gospodarstw zespołowych. W rezultacie zmian dokonanych w PGR nie tylko zlikwidowano deficyt, ale w bieżącym roku gospodarczym osiągniemy 9 mln zł zysku. Sukcesy te nie mogą jednak nas zadowalać, albowiem wzrost kultury rolniczej i intensyfikacji gospodarki rolnej jest w naszym województwie nadal zbyt powolny.

Nasz aktyw partyjny, działacze gospodarczy i specjaliści rolnictwa nie w pełni jeszcze rozumieją tę prawdę, że w naszych obecnych warunkach przyspieszenie intensyfikacji rolnictwa i narastanie przesłanek do jego socjalistycznej przebudowy jest możliwe tylko w drodze szerokiego wprowadzania do rozdrobnionych gospodarstw chłopskich społecznych form posiadania i wykorzystywania środków produkcji. Poważną rolę w tej dziedzinie, jak wiadomo, mogą spełniać kółka rolnicze; są one jednak zbyt wąską jeszcze organizacją. Szybkie rozszerzenie ich sieci i zasięgu działania traktujemy jako ważne zadanie partyjne. Musimy doprowadzić do tego, aby wszyscy chłopi — członkowie partii aktywnie uczestniczyli w pracy kółek rolniczych, spółdzielni mleczarskich, ogrodniczych, oszczędnościowo-pożyczkowych. Wpłynie to na prawidłowszą społecznie działalność tych ważnych organizacji.

Korzystne zmiany zaczynają zachodzić w pracy służby rolnej. Choć z dużymi oporami, jednak nieco śmielej służba rolna rad narodowych, związków kółek rolniczych i spółdzielczości wychodzi do wsi z wiedzą rolniczą, z konkretną pomocą w organizowaniu produkcji. Cenimy sobie wysoko coraz szerszy udział ludzi nauki rolniczej z instytutów naukowych i naszej SGGW w podnoszeniu gospodarki rolnej naszego województwa.

Doświadczenia pracy partyjnej w naszym województwie potwierdzają tę głęboką prawdę, zawartą w referacie tow. Wiesława, że socjalistyczne przeobrażenia stosunków na wsi wymagają nie tylko wysiłków na rzecz masowego rozwoju prostych form zespołowego działania chłopów. Niezbędna jest równoczesna, systematyczna praca propagandowa i organizatorska mająca na celu wyjaśnianie dróg rozwoju naszej wsi i zdobywanie chłopów dla sprawy spółdzielczości produkcyjnej, gdyż samoczynnie spółdzielnie produkcyjne rzeczywiście powstawać nie będą.

W tym zakresie — z jednej strony ciągle jeszcze odżywają tu i ówdzie rewizjonistyczne i prawicowe teorie o trwałości gospodarki indywidualnej, a z drugiej strony niedowierzanie wyrażane w sformułowaniu: „czy aby na kółkach rolniczych będzie można zajechać do socjalizmu". Teorie te rodzą niechęć do rozmów wyjaśniających, a tu i ówdzie niewiarę bądź niecierpliwość w stosunku do chłopów.

Aby te wątpliwości usuwać, aby zarówno aktywiści, jak i szeregowi członkowie partii i ZSL nie stronili od dyskusji i gospodarskich rozmów z chłopami zarówno na temat samorządu rolniczego, jak i przebudowy socjalistycznej, odbyliśmy w ostatnich tygodniach wspólne spotkanie aktywu partyjnego z aktywem ZSL i wspólnie przedyskutowaliśmy metody i środki szerszego niż dotąd uwzględniania tej problematyki w naszej codziennej pracy.

Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że głębokie zrozumienie całej złożonej sytuacji naszej wsi i wynikających z niej słusznych założeń leninowskiej polityki naszej partii w tym zakresie, jak również innych problemów pracy partyjnej, może być osiągnięte tylko w drodze podnoszenia poziomu ideologicznego aparatu i szeregowych członków partii.

Wprawdzie — jak mówiłem na wstępie — jest ostatnio w naszej pracy więcej konkretności i godnej najwyższej pochwały ofiarności aktywu i pracowników partyjnych, jednakże słabość ideologiczna obniża efektywność tej ofiarności. Przytłoczeni nawałem praktycznych i pilnych zadań, zapominamy o konieczności stałego podnoszenia wiedzy marksistowskiej, zapominamy, że wąski praktycyzm może dawać doraźne sukcesy, ale będą to tylko osiągnięcia cząstkowe i krótkotrwałe, bo nie będzie ich wspierać ludzka świadomość.

Niedocenianie problemów ideologicznych wewnątrz partii osłabia jej wychowawczy wpływ na bezpartyjnych. Nie doceniamy również rozwijającego się zainteresowania oświatą i nauką wśród robotników, jak i chłopów; dlatego też nie zawsze skutecznie pomagamy temu rodzącemu się dążeniu. O pracy kulturalnej mówi się w partii stosunkowo dużo, ale wciąż jeszcze w praktycznym działaniu instancji ten wielki problem ginie z pola widzenia.

Jakie są naszym zdaniem podstawowe przyczyny tego niepokojącego zjawiska?

Pierwsza — to wspomniany wyżej nacisk spraw i zadań praktycznych. Przytłoczenie nimi zarówno organizacji partyjnych, instancji, jak i aktywu, odsuwa raczej na margines zainteresowanie problemami teorii. Usunięcie tego nacisku jest niełatwe, lecz absolutnie możliwe przez poprawę stylu pracy partyjnej przede wszystkim w naszym komitecie wojewódzkim, jak również w instancjach powiatowych i miejskich.

Druga — to bez wątpienia zamęt wywołany różnymi teoriami rewizjonistycznymi i jego wpływ na postawę i psychikę naszego aktywu. Rewizjonistyczne wypady powodowały wśród części członków partii osłabienie wiary w treść i sens naszej ideologii. Do wielu członków partii i terenowych aktywistów docierały tylko echa polemiki, dyskusji, publikacji. Zasłyszane przypadkowo różne „nowe" sformułowania stawały się nieraz podstawą do wyciągnięcia uproszczonego, błędnego wniosku, że „wszystko jest wątpliwe", że XX Zjazd podważył wszystkie teoretyczne i praktyczne zasady budownictwa socjalistycznego. Towarzysze związani z partią i szczerze jej oddani zachwiali się politycznie i przybrali postawę wyczekiwania, aż „wszystko się wyjaśni".

Po trzecie — do zdeprecjonowania wiedzy politycznej przyczyniły się wypaczenia pojęcia fachowości, uproszczone teorie, że o wartości i przydatności człowieka na stanowisku decydują tylko i wyłącznie jego kwalifikacje zawodowe.

Bardzo pożytecznemu pędowi naszego aktywu do zdobywania kwalifikacji zawodowych nie towarzyszy jednocześnie zainteresowanie studiowaniem teorii marksistowsko-leninowskiej. Wnioski stąd nasuwają się same. Pozostaje nam uporczywa walka o rozbudzenie zainteresowania ideologicznego i stosowanie takich form w tym zakresie, aby te zainteresowania w pełni i należycie zaspokoić.

Nieustanne podnoszenie poziomu ideologicznego wszystkich członków partii, dalsza wytrwała praca nad pogłębieniem politycznej i organizacyjnej jedności partii na gruncie jej programu jest i będzie nieodzownym warunkiem dalszej owocnej pracy w warszawskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej i gwarancją wykonania zadań wypływających z postanowień naszego III Zjazdu.

Tow. MICHALINA TATARKÓWNA-MAJKOWSKA

I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR

Każdy, kto uważnie śledził dyskusję przedzjazdową w podstawowych organizacjach partyjnych i na konferencjach, na pewno potwierdzi, że sprawa człowieka, jego lepszych warunków życia wybijała się na czoło wszystkich omawianych zagadnień. Sprawa ta, jako najważniejsza, dominowała również w wygłoszonym referacie zjazdowym.

Partie komunistyczne — twórczo rozwijając marksizm-leninizm, zdecydowanie zwalczając dogmatyzm i rewizjonizm — coraz skuteczniej spełniają rolę przywódcy i organizatora mas. Praktycznym wyrazem tego były uchwały XX Zjazdu KPZR oraz plenum październikowego naszej partii, które dokonało radykalnego zwrotu w życiu naszej partii i społeczeństwa.

Ludzie coraz bardziej przekonują się, iż pracują nie tylko dla szczęścia przyszłych pokoleń, lecz również dla szczęścia własnego. Na konferencji wyborczej delegatów na III Zjazd tow. Cieślakowa z Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Kunickiego tak mówiła: „Jako komunistka czuję się dumna, gdy w mojej fabryce robotnicy wymieniają, co zostało zrobione w ciągu ostatnich dwóch lat. A w tym, że ludziom żyje się lżej, widzą przede wszystkim zasługę naszej partii".

Obecna pozycja łódzkiej organizacji partyjnej została ukształtowana niemałym wysiłkiem politycznym i organizacyjnym. Bowiem tak jak w całym kraju również i my przeżywaliśmy okres poważnych słabości ideologicznych i trudności ekonomicznych. One to spowodowały przejściowe załamanie się części aktywu partyjnego, a na tle najniższych w kraju zarobków udało się tu i ówdzie w organizacjach podstawowych wypłynąć demagogom i elementom warcholskim. W tym czasie, jak oceniamy, pomoc kierownictwa Komitetu Łódzkiego dla dołowych instancji nie zawsze przychodziła w porę i często nie była przemyślana do końca. Tym bardziej, że w samym kierownictwie nie było w tym czasie jasnego i jednolitego poglądu na niektóre zasadnicze zagadnienia. Gdyby wtedy pomoc ze strony wydziałów KC i ich kierownictw nie ograniczyła się, jak to często bywało, do roli obserwatora, to wiele naszych błędów i słabości można by było łatwiej przezwyciężyć. Dziś wprawdzie sprawa ta uległa poważnej zmianie, lecz — moim zdaniem — nie do końca.

Łódzcy włókniarze — podobnie jak cała klasa robotnicza — są realistami. Uznają tylko realny program, który jest wynikiem ich własnego doświadczenia. Nie dla nich więc na dłuższą metę tania demagogia, ideologiczne mętniactwo i atrakcyjność „ulepszonego kapitalizmu".

W takiej organizacji jak łódzka, w której jest 51% robotników, 12% majstrów,

techników i inżynierów, w tym wielu naukowców z różnych dziedzin wiedzy, 30% kobiet oraz wielu doświadczonych w walce o socjalizm działaczy, cieszących się szacunkiem i zaufaniem mas, były warunki do szybkiego i pomyślnego rozprawienia się z występującymi tendencjami rewizjonistycznymi i dogmatycznymi, a przy szerokim poparciu mas bezpartyjnych organizacja łódzka mogła skutecznie przeciwstawić się atakom na partię i jej działaczy.

Potrzeba stałego pogłębiania i umacniania więzi z masami zobowiązywała łódzką organizację do szukania nowych form pracy masowo-politycznej. Z nich to właśnie zrodziła się koncepcja terenowych grup partyjnych, która znalazła swój wyraz w projekcie zmian statutu. Terenowe grupy partyjne pozwoliły nam ująć rosnącą społeczną i polityczną aktywność mas w program konkretnego działania. Przy pomocy terenowych grup partyjnych łatwiej jest ludziom załatwiać wiele codziennych, życiowych spraw. Pozwala to masom przez sprawy własnego podwórka dojrzeć sprawy całego kraju i socjalizmu.

Przy konfrontacji dawnej Łodzi z dzisiejszą uderza przede wszystkim zmiana struktury społecznej naszego miasta. Miasto o przewadze ludności robotniczej w okresie 14 lat władzy ludowej stało się również dużym ośrodkiem nauki i kultury. Świadectwem ubóstwa i zacofania kulturalnego kapitalistycznej Łodzi była 80-tysięczna rzesza analfabetów. Dziś na ośmiu wyższych uczelniach — od uniwersytetu poczynając, a na szkołach artystycznych kończąc — kształci się ponad 14.000 studentów pod kierownictwem około 2.000 pedagogów i profesorów, w tym wielu światowej sławy.

Wybudowaliśmy 42 nowe szkoły, ponad trzykrotnie wzrosła ilość tomów w bibliotekach publicznych i prawie 2,5 raza wzrosła ilość widzów w teatrach. Ten szybki awans kulturalny Łodzi był możliwy tylko dlatego, że władza znalazła się w rękach klasy robotniczej.

I w innych dziedzinach życia mieszkańców Łodzi zaszły również namacalne zmiany. Jeśli na przykład przed wojną jeden lekarz przypadał na 1.200 mieszkańców, to obecnie przypada na 600, a śmiertelność niemowląt zmalała z 18% w 1936 r. do 5,5% w 1958 r.

W okresie przedwojennym przeciętnie co piąty łodzianin pozbawiony był pracy, a tym samym i warunków ludzkiej egzystencji. Likwidacja bezrobocia przez władzę ludową przyczyniła się do podniesienia stopy życiowej, a więc i wzrostu spożycia. Tak na przykład spożycie mięsa i tłuszczów w roku 1958 wynosiło 56 kg, podczas gdy w roku 1938 spożycie mięsa na jednego mieszkańca wynosiło 38 kg.

W latach od 1945 do 1958 wybudowaliśmy 47.600 izb mieszkalnych. Z wodociągów korzysta 63% ludności wobec 24% w roku 1931, z kanalizacji zaś korzysta dziś 55% wobec 10% w 1931 roku.

Trzeba jednak stwierdzić, że istnieją także dziedziny, w których mamy poważne zaniedbania. Postaram się tu zilustrować je na kilku przykładach. Mamy w Łodzi największy odsetek mieszkań jednoizbowych, bo aż 47%, a zagęszczenie w nich wynosi średnio 2,9 osób na izbę. 75% budynków nie posiada instalacji sanitarnych i podpiwniczenia. 230 tys. mieszkańców czerpie dotąd wodę ze studni lokalnych.

Jeszcze dziś w 700-tysięcznym mieście 320 tys. mieszkańców żyje w mieszkaniach pozbawionych elementarnych urządzeń kanalizacyjnych, ponad pół miliona nie ma możliwości korzystania z gazu. Tylko 12% ulic ma ulepszone nawierzchnie, a ponad 54% ulic — to zwykłe drogi gruntowe, jeszcze nie oświetlone.

Łódź zabudowana jest głównie bardzo starymi czynszowymi kamienicami, tworzącymi wraz z oficynami wąskie studnie i wąwozy — podwórka, pozbawione zieleni i słońca. Powszechne przemieszanie fabryk, zakładów usługowych i domów mieszkalnych stwarza niezdrowe warunki życia.

Mogło to być obojętne dla kapitalistów, ale nie było i nie jest obojętne dla nas, dla naszego ustroju, w którym sprawa lepszego życia człowieka zajmuje naczelne miejsce. Nie może to być obojętne, tym bardziej, że chociaż ludność Łodzi stanowi zaledwie 2,5% ludności kraju, to jednak dzięki ofiarności ludzi pracy dajemy krajowi 7,6% wartości produkcji przemysłowej i ponad 43% krajowej produkcji włókienniczej.

Organizujemy obecnie w Łodzi muzeum ruchu robotniczego i — zdaje się — w samą porę. Nadchodzi bowiem czas, kiedy w niedalekiej przyszłości starą Łódź — świadectwo nieludzkiego ustroju, przestarzałego przemysłu, złej zabudowy, ciemnych ulic i ruder mieszkaniowych — będzie można oglądać już tylko w muzeum.

Oficjalnie przyjął się o Łodzi pogląd, że jest to miasto nie zniszczone wojną. A przecież w okresie wojny okupant zniszczył 70 tys. izb mieszkalnych w północnej części miasta. W latach 1945—1955 z konieczności musieliśmy wyburzyć 20.700 izb, mogliśmy zaś wybudować zaledwie 23.000 izb. Dopiero w ostatnich dwóch latach budownictwo zaczęło wyprzedzać przyrost ludności.

Łódź jest ośrodkiem przemysłu włókienniczego o starych, dobrych tradycjach, które chcemy zachować. Uważamy jednak, że przemysł ten winien być gruntownie zrekonstruowany i unowocześniony. Obok tego konieczne wydaje się nam rozbudowanie w Łodzi przemysłu metalowego, w pierwszym rzędzie dla potrzeb przemysłu włókienniczego, który w tym mieście winien mieć własną bazę techniczną. Celowe także byłoby rozbudowanie przemysłu elektrotechnicznego, przemysłu farmaceutycznego, lekkiej chemii i rozwinięcie produkcji aparatów precyzyjnych.

Ze wszystkich wielkich miast w Polsce w Łodzi jest najwyższy odsetek zatrudnionych, przy czym 63% pracuje w przemyśle. Charakterystyczny dla naszego miasta jest wysoki, jak nigdzie w kraju, o czym już była mowa, procent zatrudnionych kobiet, gdyż w przemyśle włókienniczym pracuje ich aż 68%, przy czym na 100 zatrudnionych kobiet w przemyśle, 88 — to robotnice. Tymczasem stan usług i zaopatrzenia, sieci przedszkoli i innych urządzeń ułatwiających życie i pracę kobiecie, jest w Łodzi w porównaniu z innymi miastami najbardziej niekorzystny.

W ostatnich 2—3 latach zrobiono w tej sprawie, a szczególnie w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, sporo, więcej niż w całym poprzednim dziesięcioleciu. Ale to jeszcze nie wystarcza, aby usunąć upośledzenia narastające przez 100 lat. Stąd postulujemy uchwałę rządu w sprawie perspektywicznego planu rekonstrukcji i rozwoju Łodzi. Chodzi o to, aby skoordynować wysiłki wszystkich resortów, tak aby w ramach ekonomicznych możliwości kraju, biorąc jednak pod uwagę doniosłość zagadnienia rozwoju naszego miasta, przyspieszyć proces przekształcenia robotniczej Łodzi w nowoczesne, socjalistyczne miasto. Plan ten — naszym zdaniem — powinien być opracowany jeszcze przed 1960 r., tak aby najbliższa łódzka pięciolatka, słuszna i realna w swych podstawowych założeniach, mogła stać się harmonijną częścią tego długofalowego planu.

Zdajemy sobie sprawę, że o powodzeniu planu zadecyduje przede wszystkim inicjatywa i codzienny wysiłek mas pracujących Łodzi. W ostatnich trzech miesiącach jesteśmy świadkami znacznego wzrostu wydajności pracy. Na przykład w tkalniach wydajność pracy wzrosła o 3%, a w przędzalniach o 1,5%. W dyskusji przedzjazdowej kontrpropozycje naszych załóg w wielu wypadkach poprawiły odpowiednie wskaźniki zjednoczeń.

W wyniku wzrostu wydajności pracy wszystkie łódzkie zakłady wypracowały fundusz zakładowy. Fundusz ten będzie systematycznie wzrastał, co pozwoli w przyszłym roku na wybudowanie z niego 2.300 nowych izb mieszkalnych. Czte-

rokrotny wzrost ilości docelowych książeczek mieszkaniowych PKO w ostatnim roku spowoduje wzrost budownictwa spółdzielczego z 400 izb w roku 1958 do 2.600 izb w roku przyszłym.

Ponadto ujęliśmy w konkretny program działania, podjęte przez społeczeństwo, czyny przedzjazdowe. Oceniamy ich wartość na sumę 210 mln zł.

Z tego, co powiedziałam, wynika, że nasze własne możliwości, choć stale wzrastające, nie sprostają zadaniom, które sobie stawiamy. A zatem naszym własnym środkom musi towarzyszyć pomoc państwa, która te środki pomnoży. Ze swej strony uczynimy wszystko, aby ją z pożytkiem dla państwa wykorzystać. Będziemy nadal ujawniać i uruchamiać wszystkie rezerwy naszego potencjału gospodarczego i społecznego.

Dyskusja przedzjazdowa odkryła nowe źródła tych rezerw i wskazała kierunki usprawnienia pracy naszych zakładów, rad narodowych oraz szerokie możliwości uruchomienia sił tkwiących w społeczeństwie. Główne jednak rezerwy mamy w partii. Jedynie zaangażowanie się całej naszej organizacji partyjnej w szerokiej działalności gospodarczej i politycznej pozwoli jej pociągnąć za sobą masy i kierować nimi.

Rozwój Łodzi jest nie do pomyślenia bez udziału łodzian. Myślimy tu nie tylko o obecnych mieszkańcach naszego miasta, ale o tych, którzy się w nim urodzili i wychowali. Łódzka organizacja szczyci się tym, że z jej szeregów wyszło wielu czołowych działaczy partyjnych i państwowych, do dziś związanych z naszą organizacją i naszym miastem.

Jestem pewna, że zaangażowanie się nas wszystkich i pomoc dla Łodzi będzie dobrym wkładem w budownictwo socjalistyczne w Polsce. Nie może bowiem być dla nikogo obojętna sprawa przekształcenia się 700-tysięcznego miasta w agitatora naszej idei.

Tę rolę agitatora wyznaczyła Łodzi jej historia, jej rewolucyjne tradycje. Tę rolę wyznacza dziś Łodzi hart, ofiarność, pracowitość i patriotyzm jej klasy robotniczej i inteligencji ludowej. One to, dźwigając w pierwszym okresie główny ciężar odbudowy i przebudowy kraju, dziś i w przyszłości z tego nie zrezygnują.

Tow. JERZY ALBRECHT

sekretarz KC PZPR

Czujemy to wszyscy, że na Zjazd przyszliśmy z olbrzymim dorobkiem, który mierzy się nie tylko poważnym plonem dyskusji przedzjazdowej, nowych myśli, które tę dyskusję ożywiały, akcji współzawodnictwa, która rozwinęła się w naszym kraju, ale nade wszystko z bezcennym dorobkiem jedności naszej partii. Czujemy wszyscy, że Zjazd jest dobitnym wyrazem skupienia sił partii wokół odradzającej nasze życie społeczne linii wytyczonej przez VIII Plenum.

Olbrzymie znaczenie naszego Zjazdu dla kraju polega na tym, że formułuje on optymistyczny, a równocześnie realny, wewnętrznie zrównoważony, zrozumiały dla narodu program nowego etapu budownictwa socjalistycznego, dalszego rozwoju demokracji socjalistycznej w naszym życiu społecznym.

Istnieje ścisły związek między jednością szeregów partyjnych, zwartością partii a programem, który ustalamy. Tylko jednolita, zwarta, myśląca partia jest w stanie opracować taki program, przeprowadzić wokół niego szeroką dyskusję i przewodzić

masom w jego realizacji. Mamy dziś taką partię, mamy program działania, mamy dla niego poparcie narodu.

Zadaniem naczelnym programu, który nasz Zjazd przedstawia partii i ludziom pracy, będzie dalsze poważne wzmocnienie naszego potencjału gospodarczego przy jednoczesnym harmonijnym wzroście stopy życiowej mas pracujących. Walka o jak najbardziej efektywne wyniki gospodarcze, o osiąganie ich najniższymi, najbardziej oszczędnymi środkami jest warunkiem tej harmonii. Stąd sprawa wykorzystania rezerw w naszej gospodarce, na co z całą mocą wskazał w referacie tow. Wiesław, nabiera szczególnej wagi.

Front walki o rezerwy jest bardzo szeroki. Chciałbym zatrzymać się nad jednym jego odcinkiem, nad uzyskaniem najwyższych efektów produkcyjnych i usługowych z nakładów przeznaczonych na inwestycje. Wybór problemu uzasadnia fakt, że w nadchodzącym okresie wzrasta poważnie udział inwestycji w dochodzie narodowym.

Jest chyba bezsporny fakt, że kraj nasz, obciążony jeszcze ciągle spuścizną zacofania, którą zostawił specyficznie karłowaty w Polsce kapitalizm, a potem wojna i okupacja, musi przeznaczać odpowiednią część dochodu narodowego na inwestycje, a więc na rozwój potencjału przemysłowego, by stać się krajem wysoko rozwiniętym ekonomicznie. Chodzi jednak o to, aby koszty uprzemysłowienia naszego kraju były możliwie najniższe. Historia nie znała dotąd procesu likwidacji zacofania, procesu szybkiej industrializacji bez ofiar i wyrzeczeń. Kraje kapitalistyczne dziś wysoko ekonomicznie rozwinięte, z którymi współzawodniczymy i które chcemy prześcignąć, osiągnęły wysoki poziom rozwoju ekonomicznego wielkimi ofiarami. W ustroju kapitalistycznym droga do industrializacji była znaczona dosłownie krwią i okrutnym wyzyskiem klasy robotniczej i chłopstwa, podbojami narodów i krajów zacofanych, znaczona zwykłą grabieżą. Realizujemy zadanie uprzemysłowienia naszego kraju na socjalistycznej drodze, drodze planowego wydatkowania środków na rozwój potencjału ekonomicznego ze stale rosnącego dochodu narodowego, zapewniając przy tym równocześnie wzrost poziomu życia i kultury szerokich mas. Dzięki wzajemnej współpracy, jaka stała się możliwa dopiero między krajami obozu socjalistycznego, mamy możność takiego właśnie, odpowiadającego interesom mas rozwoju naszej gospodarki. Jest to zasadnicza, podstawowa różnica w procesie industrializacji między kapitalizmem a socjalizmem. Ta różnica — to historyczna szansa, którą mógł dać naszemu narodowi tylko socjalizm.

Przeżywaliśmy bardzo burzliwy okres industrializacji w latach planu 6-letniego. Mieliśmy wówczas znacznie trudniejsze zadania. Mieliśmy daleko większą spuściznę zacofania. Brak nam było doświadczeń. Nasza polityka inwestycyjna nie była wolna od zakłócenia właściwych proporcji między rozwojem potencjału ekonomicznego a zaspokajaniem potrzeb życiowych ludzi pracy.

Obecna pięciolatka miała za zadanie osiągnięcie na nowo tej równowagi. To zadanie dzięki słusznej linii partii, wytyczonej na VIII Plenum, w ciągu pierwszych trzech lat naszej pięciolatki w zasadzie zostało pomyślnie wykonane.

Dziś, wkraczając w nowy okres walki o szybszy rozwój ekonomiki naszego kraju, mamy już niezbędne doświadczenie, dojrzalsze kadry, mamy nowoczesny potencjał przemysłowy. Są wszystkie dane na to, abyśmy wytyczoną drogę przebyć mogli szybciej, unikając niepotrzebnych kosztów.

Ogromnie szeroki jest wachlarz walki o oszczędność inwestycji. Dyskusja przedzjazdowa dała nam w tej dziedzinie niemało. Na przykład dyskusja wśród energetyków pozwoliła, wskazując kierunki oszczędności inwestycyjnych, założyć większy wzrost mocy, który zdolni będziemy osiągnąć w roku 1965 przy niezwiększaniu na-

kładów inwestycyjnych. Podobnie dyskusja wśród pracowników przemysłu chemicznego wskazała wiele dróg obniżenia nakładów na inwestycje. Dyskusja wydobyła również na jaw szereg rezerw w kosztach i nakładach inwestycyjnych w budownictwie i innych działach gospodarki narodowej. Ale trzeba powiedzieć jasno, że dyskusja absolutnie nie wyczerpała wszystkich możliwości.

Poszukiwania, walka o obniżenie kosztów inwestycji, o zwiększenie ich efektywności musi trwać i niewątpliwie da ona dalsze wymierne efekty.

Tak właśnie oceniając sytuację planujemy po Zjeździe zorganizowanie krajowej narady, poświęconej sprawie efektywności inwestycji. Rozpoczęta praca odpowiednich sekcji problemowych wskazuje na różnorodność rezerw.

Wiele z nich omówił w swym referacie tow. Wiesław. Dlatego chciałbym zatrzymać się jedynie na następujących zagadnieniach:

Pierwsze — to sprawa kompleksowości programowania inwestycji. Drugie — to zmniejszenie udziału i kosztów robót budowlano-montażowych w nakładach inwestycyjnych. I trzecie — to jeszcze kilka słów o rezerwach w budownictwie mieszkaniowym i socjalnym.

Sprawa pierwsza — kompleksowość programowania inwestycji. Z istoty naszego ustroju wynika możliwość, jakiej nie posiadają kapitaliści, kompleksowego, w skali całej gospodarki, rozwiązywania zagadnień ekonomicznych. Trzeba powiedzieć, że możliwość ta w programowaniu inwestycji nie zawsze jest wykorzystywana. Ujmuje się bardzo często zagadnienia wąskoresortowe, programuje się inwestycje nie wykorzystując wszystkich surowców, pełnego cyklu możliwej do uruchomienia produkcji. Aby lepiej sprawę wyjaśnić, powrócę do przykładu, o którym wspomniał tow. Kraśko.

Wielka energetyczna inwestycja w Koninie zakładała zdjęcie nadkładów ziemi nad węglem brunatnym wysokości ponad 30 m. Nadkład zawiera nadające się do wykorzystania zasoby gliny, z której można by produkować cegłę, potrzebną zresztą na tym terenie. Cegielni jednak program inwestycji nie przewidywał. Plan zaś rozwoju przemysłu materiałów budowlanych przewidywał zupełnie niezależnie od tego budowę cegielni w powiecie konińskim, nie opartą oczywiście na zasobach gliny zawartych w nadkładach. Gdyby inwestycje programowano od początku kompleksowo, to rozstrzygnięto by również wcześniej sprawę odpowiedniej lokalizacji zakładów chemicznych na tym terenie, opartych na węglu brunatnym. Z węgla tego można by uzyskać gaz, smołę, a również koksik, który z kolei dopiero stanowiłby opał niezbędny dla wytwarzania energii elektrycznej. Spalanie wprost węgla brunatnego oznacza stratę gazu i smoły.

Należało również rozpatrzyć wykorzystanie zwałów wielkiej ilości ziemi dla zbudowania wałów ochronnych wzdłuż Warty, która właśnie w roku ubiegłym wylała, niszcząc okoliczne pola i przynosząc ogromne straty.

Tylko kompleksowa i wszechstronna, na czas dokonana analiza tych zagadnień, może doprowadzić do racjonalnego i świadomego wyboru rozwiązań. Dzięki sygnałom z terenu w Koninie powołano pod przewodnictwem wojewódzkiej rady narodowej zespół złożony z pełnomocników wszystkich zainteresowanych resortów, który już dziś wspólnie programuje i koordynuje całość inwestycji.

Można by takich przykładów podać znacznie więcej. Nie chodzi jednak o ich ilość, ale o problem. Wymieniony przykład ilustruje dostatecznie, co jest konieczne, aby ten problem prawidłowo rozwiązywać. Konieczna jest oczywiście większa dyrektywna koordynacja inwestycji ze strony rządu i Komisji Planowania. Ale przede wszystkim konieczna jest większa koordynacja i dyrektywna rola rad narodowych

w planowaniu inwestycji i w zagospodarowaniu terenu, który radzie narodowej podlega.

Potrzeba systemu poziomego planowania i poziomej koordynacji, zarówno w dziedzinie inwestycji, jak eksploatacji, jest coraz bardziej nagląca w naszej gospodarce. Mówił o tym wczoraj przekonująco tow. Matwin. Potrzeba ta podsunęła w Związku Radzieckim ideę powołania sownarchozów. W naszych warunkach wydaje się, że właściwą drogą do kompleksowego ujęcia omawianych zagadnień jest zwiększenie uprawnień rad narodowych, wojewódzkich komisji planowania gospodarczego, które jedynie mogą na swoim terenie koordynować działanie różnych przedsiębiorstw, resortów i różnych działów gospodarki narodowej. Jest to najpilniejszy, moim zdaniem, konieczny dalszy krok na drodze decentralizacji zarządzania naszą gospodarką narodową.

Przechodzę teraz do następnego problemu — zmniejszenia udziału kosztów robót budowlanych w naszych inwestycjach. Jest faktem, że udział ich jest u nas wysoki. Na przykład, według przybliżonych szacunków, w energetyce udział ich w całości kosztów budowy elektrowni cieplnych waha się w Polsce od 26 do 37%, gdy tymczasem w NRF wynosi średnio tylko 23%, a w Stanach Zjednoczonych — nawet 20% całości kosztów.

Wiele jest dróg do zmniejszenia kosztów robót budowlanych. Jedną z podstawowych jest dążność we wszystkich możliwych technicznie wypadkach do rezygnacji z obudowy lub poważnego jej ograniczenia. Doświadczenia zagraniczne i nasze wskazują, że konieczności obudowy sprowadzają się często do budowy stanowisk obsługi, lecz i te redukować można w miarę postępu automatyzacji.

Takie poważne możliwości istnieją w szczególności np. w przemyśle energetycznym, chemicznym i cementowym i wielu innych. Ogromne są w tej dziedzinie zadania dla projektantów. Wymowny jest fakt, że według planów energetyki w nowo wznoszonych elektrowniach obudowa ma być zmniejszona z 1,3 m^3 do 0,7 m^3 na jednostkę mocy.

Wreszcie istnieje szczególnie ważny i aktualny problem maksymalnego zagospodarowania maszynami i agregatami istniejących powierzchni produkcyjnych. Dotyczy to zarówno nowo wzniesionych, często hojnie zaprojektowanych, budynków przemysłowych, jak też i w niemałym stopniu budynków starych, przede wszystkim na Ziemiach Zachodnich. Proces zagospodarowywania obiektów przemysłowych tych ziem powinien być z konsekwencją doprowadzony do końca. Prawdziwie dobrym przykładem może być województwo zielonogórskie, przy ogromnym — trzeba podkreślić — wkładzie pracy komitetu wojewódzkiego partii.

Przechodzę do trzeciej sprawy — rezerw w budownictwie mieszkaniowym i socjalnym. Nasz program oznacza ogromny wysiłek państwa i społeczeństwa w budownictwie mieszkań i urządzeń socjalnych. Jest to zrozumiałe. Potrzeby w tej dziedzinie są olbrzymie. Nowa polityka partii w sprawach mieszkaniowych spotkała się z powszechnym poparciem.

Dyskusja przedzjazdowa i faktyczne potrzeby w dziedzinie mieszkaniowej dyktowałyby konieczność nie tylko pełnego zrealizowania wytyczonych zamierzeń, ale ich przekroczenia. W jakich warunkach będzie możliwe wykonanie i przekroczenie zadań budownictwa mieszkaniowego i socjalnego? Niezbędnym tego warunkiem jest oszczędniejsze wydatkowanie nakładów na budownictwo mieszkaniowe i potanienie jego kosztów. Potanienie kosztów budownictwa jest sprawą o niezmiernej doniosłości i posiada dwa aspekty.

Po pierwsze — przy obniżeniu kosztów można z tych samych środków budować więcej mieszkań, więcej urządzeń socjalnych,

Po drugie — taniość budownictwa decyduje o tym, kto będzie mógł budować z zaangażowaniem środków własnych, czy będzie budowała klasa robotnicza, czy uczestnikami spółdzielni mieszkaniowych lub budującymi domki jednorodzinne będą ludzie pracy. Partia nasza pragnie, by tak właśnie było, by budownictwo mieszkaniowe stało się masowym udziałem klasy robotniczej i ludzi pracy w Polsce.

Co to jednak oznacza budować taniej? Po pierwsze — oznacza to oszczędne programowanie budownictwa mieszkaniowego według oszczędnych standardów, oznacza to skromne powierzchnie i skromne wyposażenie mieszkań. Oszczędne standardy budowlane i wyposażeniowe muszą się stać powszechne, muszą obowiązywać we wszystkich działach naszego budownictwa, muszą obowiązywać wszystkich inwestorów, co więcej — winny być warunkiem dotacji i kredytów państwowych. Nie stać nas na to, abyśmy środki państwowe angażowali i dotowali bądź kredytowali budownictwo dla tych, którzy chcą budować mieszkania luksusowe.

Budować taniej to znaczy zużywać mniej materiałów budowlanych, których nam ciągle brak. Jak to osiągnąć? Przede wszystkim należy likwidować, i to bardzo poważnie, panujące jeszcze ciągle marnotrawstwo materiałów budowlanych i dążyć do zmniejszenia ciężaru budynków. Np. przechodząc z budownictwa tradycyjnego na wielkopłytowe można zmniejszyć o połowę ciężar 1 m^3 budynku.

Wreszcie rozwijać trzeba szerzej jeszcze produkcję terenową materiałów budowlanych i uruchamiać rezerwy produkcji materiałów wykończeniowych, których nam szczególnie brak.

Aby móc wykonać poważny program budownictwa mieszkalnego i socjalnego, co więcej, aby móc go rozszerzyć, musimy uniezależnić się od istniejącego deficytu siły roboczej. Oznacza to konieczność zmniejszenia pracochłonności i zwiększenia wydajności pracy w budownictwie. I tu istnieje ogromna rozpiętość pracochłonności i ogromne w tej dziedzinie rezerwy. W budownictwie uprzemysłowionym, w stosunku do tradycyjnego, można zmniejszyć pracochłonność niemal o połowę na metr sześcienny budynku.

Jakie wnioski z tego wynikają? Wnioskiem generalnym jest walka o podniesienie wydajności pracy, zmniejszenie pracochłonności i zużycia materiałów przez rozszerzanie budownictwa najbardziej postępowymi metodami uprzemysłowionymi, szerokie zastosowanie prefabrykatów w budownictwie tradycyjnym i rozwijanie wszelkich form postępu technicznego. Oto główne zadania kierownictwa resortu budownictwa, kadry inżynieryjno-technicznej, kierowników budów, samorządu robotniczego i załóg. Trzeba będzie w tej walce przełamywać wiele konserwatyzmu i tradycjonalizmu. Dlatego w walce tej przewodzić winny nasze organizacje partyjne — nasz aktyw partyjny.

Warunkiem stosowania postępu technicznego i prefabrykacji na skalę masową w budownictwie jest oparcie się na projektach typowych. Wspomniał już tow. Jędrychowski, że sprawa ta wygląda źle. Dodam ze swej strony, iż wygląda źle, mimo że mówimy o typizacji od lat i mimo że istnieją w tej dziedzinie trzy uchwały rządu: z roku 1954, 1955 i 1956. Sprawę tę trzeba wreszcie uporządkować. Uznając projekty typowe, zarówno w budownictwie mieszkaniowym, jak i w budownictwie socjalnym — zwłaszcza w obliczu zadania wybudowania 1000 szkół na 1000-lecie Państwa Polskiego — za sprawę pierwszorzędnej wagi, opracowujemy obecnie wnioski praktyczne i robocze, które zapewnią obowiązek wprowadzenia ich w życie. Trzeba doprowadzić do tego, by stosowanie projektów typowych nie zależało, jak dotąd, od swobodnego uznania inwestora bądź wykonawcy, ale by było prawem i warunkiem uzyskania dotacji lub kredytów państwowych.

By budownictwo sprostało zadaniom, trzeba mu jednak udzielić niezbędnej pomo-

cy przede wszystkim w sprzęcie i transporcie. Pomoc ta jest pilnie potrzebna zarówno ze strony resortów i władz terenowych, jak i zakładów pracy zaopatrujących budownictwo.

Budownictwo nie jest sprawą wąskoresortową. Jest naszą ogólną, wspólną sprawą.

Jest dosłownie morze problemów w walce o lepsze gospodarowanie w naszym kraju, o wykorzystanie istniejących rezerw. Jest wiele dobrej, cennej inicjatywy ludzi w tej dziedzinie. Wykazała to dyskusja przedzjazdowa. Wykazała ona masowe poparcie dla linii partii wytyczonej na VIII Plenum, wykazała, że ludzie widzą w naszej partii swego przewodnika w walce o coraz lepszą przyszłość naszego kraju.

Ludzie pracy, partyjni i bezpartyjni, pragną, byśmy gospodarowali jak najlepiej, by szybciej rosło nasze bogactwo narodowe, by nie było marnotrawione. Gotowi są stanąć z nami do tej walki. Rozumieją przy tym, że potrzebna jest do tego sprężysta władza, poszanowanie uchwał i zarządzeń.

Ale ludzie pracy pragną i żądają tego, aby ci, którym powierzono odpowiedzialność za realizowanie określonych zadań, umieli się z nich wywiązywać i czuli się za nie w pełni odpowiedzialni. Dziś właśnie, gdy stawiamy przed sobą nowe ogromne zadania, trzeba jasno widzieć, że powodzenie ich zależy w poważnym stopniu od poczucia odpowiedzialności za ich wykonanie. Dotyczy to w szczególności kadry kierowniczej. Sprawa poczucia odpowiedzialności i egzekwowania jej od kadry kierowniczej na różnych szczeblach gospodarki narodowej, od góry do dołu — ma u nas specjalne znaczenie.

Po pierwsze, w naszym systemie, w systemie socjalistycznym, kadrze tej powierzono odpowiedzialność za mienie ogólnospołeczne — jest ona zatem pełnomocnikiem społeczeństwa w zarządzaniu majątkiem narodowym. Ta sprawa nie może ani na chwilę schodzić z pola jej świadomości.

Po drugie, bodźce materialnego zainteresowania — choć musimy je jak najskuteczniej rozwijać — nie mogą zastąpić poczucia odpowiedzialności kierowniczej kadry.

Po trzecie, nie można liczyć na ugruntowanie poczucia odpowiedzialności za wykonywaną pracę milionów ludzi, a o to przecież nam chodzi, jeśli na każdym odcinku nie będą świecić w tej dziedzinie przykładem kadry kierownicze. Powiem więcej: zwiększenie odpowiedzialności kadry kierowniczej jest niezbędnym warunkiem pogłębienia demokratyzmu w naszym kraju, jest warunkiem odczucia ludzi, że ich słuszne wnioski są wcielane w życie.

A są jeszcze w naszym państwowym życiu schorzenia nieznośne, z którymi godzić się na przyszłość nie można. Jest np. praktyka gubienia słusznych inicjatyw i wniosków płynących z życia, z terenu i nieujmowania ich w postanowienia i dyrektywy, które naprawiałyby naszą gospodarkę, lub przewlekanie podjęcia słusznych postanowień i uchwał przez nie kończące się uzgodnienia między zainteresowanymi ogniwami. Nie rozumieją ludzie, dlaczego tak się dzieje; osłabia to ich aktywność w usuwaniu zła w naszym życiu. Jest dużo atrofii organizacyjnej w wykonywaniu powziętych uchwał i postanowień. Jest wreszcie wiele bezkarności za jawne ich niestosowanie. Nie można tego na przyszłość tolerować.

Musi być wprowadzona, nie stosowana u nas dostatecznie, praktyka kontroli osobistej odpowiedzialności i dyskwalifikacja za nieudolność kierowania, za niedbałość, opieszałość i lekkomyślność w strzeżeniu powierzonego mienia społecznego, za nierealizowanie uchwał i postanowień, za gadulstwo bez pokrycia w czynach. Wzmocnienie poczucia odpowiedzialności, umiejętność i konsekwencja w jego egzekwowaniu — to jeszcze jedna dodatkowa rezerwa w naszej gospodarce, która mieć będzie ogromny wpływ na powodzenie naszych zamierzeń.

Mamy wielki, bezcenny kapitał. Jest nim masowy ruch klasy robotniczej i inteligencji, ruch poszukiwania środków i sposobów lepszego, oszczędniejszego gospodarowania dobrem społecznym. A to bardzo dużo, to podstawa naszej socjalistycznej świadomości. Mamy wielką zdobycz, jaką jest osiągnięta przez nasze szeregi partyjne, nasze organizacje i instancje partyjne umiejętność rzeczowego, ekonomicznego, gospodarskiego myślenia. Wykazała to w pełni dyskusja przedzjazdowa. Mamy silną, zwartą partię, mamy szerokie poparcie mas dla jej programu. Mamy więc wszystkie dane, by wypełnić zadania postawione przez Zjazd dla dobra naszej gospodarki socjalistycznej, dla dobra klasy robotniczej i narodu.

Tow. MICHAŁ SPECJAŁ

przewodniczący ZG Zw. Zaw. Górników

Zadania postawione przez partię przed polskimi górnikami w wytycznych dalszego rozwoju kraju są trudne i odpowiedzialne. Wymagają one zespolenia wszystkich sił i środków, zarówno materialnych, jak i społecznych, oraz stałej, powszechnej, systematycznej aktywizacji załóg górniczych wokół wykonania tych zadań.

Osiągnięcia górnictwa notowane zarówno w ubiegłym roku, jak i w roku bieżącym oraz dorobek dyskusji przedzjazdowej i zobowiązania produkcyjne podjęte dla uczczenia naszego Zjazdu świadczą o pełnym poparciu przez masy górnicze programu nakreślonego przez partię.

Dowodem patriotyzmu górników i ich zrozumienia dla potrzeb kraju była również „szkolna" niedziela, która przyniosła 301 tys. dodatkowych ton węgla.

Nasz aktyw związkowy szuka dróg i sposobów zapewnienia wykonania i przekroczenia tych zadań.

Pragnąłbym zwrócić szczególną uwagę na te rezerwy, które tkwią w organizacji pracy, na te czynniki produkcji, które zależą od warunków pracy ludzkiej. W specyfice bowiem ciężkiej pracy górniczej, najeżonej licznymi niebezpieczeństwami, organizacja pracy, bezpieczeństwo pracy, wykorzystanie czasu pracy w połączeniu z coraz szerszym stosowaniem postępu technicznego, stanowią decydujące czynniki o powodzeniu wydobycia. I na tych właśnie zagadnieniach koncentruje się m. in. uwaga naszego aktywu związkowego. Te zagadnienia widzą ostro komuniści — działacze związkowi.

W zakresie unormowania czasu pracy nastąpiło w ubiegłych dwóch latach wiele zmian na lepsze. Liczba tzw. niedziel planowych została w porównaniu z rokiem 1955 bardzo wydatnie ograniczona. Sprawa możliwie najszybszej likwidacji tych niedziel została przez partię postawiona i górnik wie, że jego warunki pracy i bytu są przedmiotem troski całej partii i Komitetu Centralnego.

W niektórych kopalniach, gdy powstają trudności w wykonywaniu planów, nie przystępuje się energicznie do poprawy organizacji pracy, ale dyrekcje występują o przedłużenie czasu pracy, o pracę w dodatkowe niedziele.

Trzeba powiedzieć, że na skutek błędów organizacyjnych efektywny czas pracy w przodkach w ubiegłym roku nie wszędzie był w pełni wykorzystany. Stałymi bolączkami są tutaj przymusowe postoje spowodowane awariami, mało sprawny dowóz ludzi do miejsc pracy, opóźniona dostawa materiałów do przodków, niewłaściwe drewno do obudowy itp. Stary, doświadczony związkowy aktyw górniczy jest wyczulony na marnotrawstwo urządzeń i materiałów, na organizacyjny nieład, jaki tu i ówdzie panoszy się jeszcze w naszych kopalniach.

Wychodząc naprzeciw żądaniom górników konferencje samorządu robotniczego dokonują kontroli efektywnego wykorzystania czasu pracy na dole. Podjęliśmy również jako związek inicjatywę, aby samorządy robotnicze przystąpiły w jak najbliższym czasie do organizowania i systematycznego przeprowadzania społecznego przeglądu stanowisk pracy i ich obsady.

Chcemy oprzeć te nasze wysiłki, zmierzające do poprawy warunków pracy i maksymalnego wykorzystania mechanizmów i urządzeń, na ściślejszej współpracy zakładów z instytutami naukowymi, inżynierami i racjonalizatorami. Wzrastająca aktywność społeczna naukowców, inżynierów i techników w obecnym okresie stwarza dla organizacji związkowej, dla samorządu robotniczego sprzyjające warunki do rozwinięcia szerokiego frontu współpracy górników i pracowników inżynieryjno-technicznych, podnoszenia w naszych zakładach kultury technicznej i poprawy warunków pracy górniczej.

Spojrzenie na produkcję od strony warunków, w jakich człowiek pracuje, ma w górnictwie — jak w żadnym innym zawodzie — swoją szczególną wymowę. W ostatnich latach obserwujemy znaczny wzrost wydajności pracy wynikający z technicznego wyposażenia kopalń i to jest prawidłowa droga rozwoju. Dokładamy wiele starań, aby wydobycie węgla, rud, nafty rosło równomiernie z troską o zdrowie i bezpieczeństwo górnika.

Mimo niewątpliwej poprawy wciąż jeszcze zbyt duża jest fluktuacja załóg. W 1958 r. przyjęto do pracy w górnictwie 124 tysiące ludzi, a ubyło 120 tysięcy. Trzeba więc ustabilizować kadrę górniczą. Wiele tu zależy od pracy administracji i związku, wiele od dalszej poprawy w budownictwie mieszkaniowym. Wysokość potrzeb w zakresie mieszkań charakteryzują następujące dane:

W okresie 1947—1958 r. zatrudnienie w przemyśle węglowym wzrosło o ponad 80 tys. pracowników. Ilość uzyskanych mieszkań w tym okresie ze wszystkich form budownictwa wyniosła około 40 tys. Potrzeby w górnictwie w latach 1958—1960 ustalono na około 122 tys. izb, przy czym należy zaznaczyć, że jeśli je otrzymamy, pokryją one potrzeby związane z budową nowych i rozbudową starych kopalń i tylko częściowo poprawią istniejący ciężki stan.

Rozwija się wprawdzie coraz bardziej spółdzielczość mieszkaniowa w naszych kopalniach, górnicy budują się również indywidualnie. Te formy budownictwa, jako związek, szeroko popieramy i organizujemy. Osiągamy z tych różnych form budownictwa obecnie około 18 tys. izb rocznie. Jest to jednak wciąż za mało, a bez mieszkań nie można tworzyć stałych, wykwalifikowanych, przywiązanych do swoich miejsc pracy załóg.

Poruszę obecnie problem bezpieczeństwa pracy w kopalniach. Podniesiona została na wyższy poziom praca służby ratowniczej oraz wprowadzone zostały liczne zabezpieczenia przeciwpożarowe. Ale muszę powiedzieć, że przy tak dużych wysiłkach i nakładach materialnych osiągana poprawa w dziedzinie bezpieczeństwa pracy jest stanowczo niewystarczająca.

Wiele ustaleń w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy w dalszym ciągu nie jest zrealizowanych z winy resortów, które mają zapewnić odpowiednie dostawy materiałów i urządzeń, potrzebnych górnictwu dla wykonania programu bhp.

W dalszym ciągu dążyć będziemy do podnoszenia dyscypliny pracy, jak najściślejszego przestrzegania przepisów bhp, szczególnie przez nowo przyjętych górników, gdyż lekkomyślność i niedbalstwo są wciąż jeszcze poważnym źródłem wypadków.

O wciąż jeszcze dużym niedbalstwie i lekkomyślności świadczy fakt, że nasi społeczni inspektorzy pracy, rekrutujący się z ofiarnych, doświadczonych górników,

w ubiegłym roku wydali prawie 29 tys. pisemnych uwag i zaleceń, nie licząc bezpośrednich interwencji.

Techniczna inspekcja pracy wydała również 19 tys. zaleceń przeciwwypadkowych. Praca tych inspekcji, praca naprawdę sumienna i systematyczna, nie zawsze spotyka się z uznaniem administracji w kopalniach. Zalecenia społecznych inspektorów, domagających się poprawy stanu bhp, są często nie wykonywane. Dlatego też chcielibyśmy, aby nacisk w tej sprawie ze strony Ministerstwa Górnictwa na administrację kopalń był silniejszy i skuteczniejszy.

Przychodzimy, towarzysze, na Zjazd jako aktywiści partyjni w związkach zawodowych z mocnym postanowieniem wydania, w oparciu o pomoc instancji partyjnych, zdecydowanej walki jakimkolwiek naruszeniom przepisów bhp, rygorystycznego przestrzegania i respektowania przez administrację wszelkich zaleceń naszej społecznej, związkowej inspekcji pracy. Ma to bowiem decydujący wpływ na normalny tok procesów produkcyjnych i ekonomicznych.

Parę słów o służbie zdrowia w górnictwie.

Pragnąc zabezpieczyć górnikom jak najlepsze warunki zdrowotne, rozszerzyć zakres profilaktyki lekarskiej, czynimy od kilku lat starania o wyodrębnienie i utworzenie górniczej służby zdrowia. Udało nam się nawet dotrzeć dwukrotnie z tą sprawą na posiedzenia rządu oraz uzyskać z jego strony aprobatę dla naszych zamierzeń, ale niestety, jak dotąd, sprawa ta nie jest przez resort zdrowia rozwiązana.

Nasi górnicy mają dużo słusznych zastrzeżeń do jakości opieki lekarskiej. Specyfika pracy górniczej i związane z nią problemy ochrony zdrowia górników są takie, że ogólna służba zdrowia nie może i nie jest w stanie należycie ich rozwiązać. Nie stosuje się obecnie szeroko zakrojonej profilaktyki, która jest podstawą skutecznej walki z chorobami zawodowymi górników.

Zasadniczą poprawę na tym odcinku może dać wyodrębnienie górniczej służby zdrowia. Idziemy też w rozmowach na różne kompromisy, bo wiemy, że trzeba poprawić stan zdrowia i rozwijać profilaktykę nie tylko w górnictwie, ale i w innych gałęziach przemysłu.

Górnicy zadeklarowali i gromadzą nadal pokaźne fundusze własne, które umożliwią budowę nowoczesnych i specjalistycznych placówek leczniczych.

Nie bez słuszności powiadają górnicy, że gdyby pracowali tak, jak obecna służba zdrowia, to plany produkcyjne wykonywane byłyby raz na trzy lata.

Mówiąc o tym z trybuny Zjazdu naszej partii, zwracam się do towarzyszy z Ministerstwa Zdrowia o pozytywne rozwiązanie tego problemu.

W sprawach wysuwanych przez partię na okres najbliższych siedmiu lat związkowy aktyw górniczy będzie starał się tak pracować pod kierownictwem partii, aby jak najlepsze były wyniki naszej służby klasie robotniczej, jak największy był nasz wkład w budownictwo socjalizmu.

Tow. JÓZEF MACHNO

I Sekretarz KW PZPR w Gdańsku

Ogólnonarodowa dyskusja przedzjazdowa była odwołaniem się do najszerszej opinii narodu w sprawie oceny realności zamierzeń partii, była apelem do twórczej korekty założeń naszych planów gospodarczych.

Dyskusja ta podobnie jak w całym kraju, tak i w naszym województwie gdańskim stała się cennym elementem w metodach naszego działania partyjnego. Są to bo-

wiem metody, które wypływają z ducha i uchwał VIII Plenum KC i następnych posiedzeń plenarnych Komitetu Centralnego.

Takie właśnie metody działania partyjnego umożliwiają przezwyciężenie własnych słabości i umocnienie więzi z masami dla skutecznego kontynuowania budownictwa socjalistycznego.

Niemałe są wyniki produkcyjne kampanii przedzjazdowej. Na naszym terenie podjęte i wykonane zobowiązania przemysłu kluczowego naszego województwa przyniosły dodatkową produkcję wartości około 600 mln złotych.

Czyny społeczne w miastach i wsiach osiągnęły wartość blisko 140 mln złotych.

Mnogość wniosków zgłoszonych przez członków partii i bezpartyjnych, robotników, inżynierów, działaczy gospodarczych i naukowców świadczy o tym, że XII Plenum KC znalazło żywy oddźwięk wśród społeczeństwa i stało się czynnikiem aktywizującym masy pracujące. Przyczynił się do tego poważnie fakt zagwarantowania przez partię rzeczowego i poważnego potraktowania wszystkich wniosków i propozycji, rzeczowego rozważania celowości wniosków i zapewnienia ich realizacji.

Zastosowana w wielu zakładach forma informowania wnioskodawców o losach ich propozycji w pełni zdała egzamin i dlatego godna jest utrwalenia.

Najcenniejszy w dyskusji jest fakt włączenia się do niej tysięcy bezpartyjnych, po gospodarsku myślących ludzi, którzy na wezwanie partii dzielili się z nami swoimi bogatymi doświadczeniami zawodowymi i życiowymi.

Wyrazem tego była specjalna sesja naukowa Politechniki Gdańskiej poświęcona uchwałom XII Plenum oraz zjazd gospodarczy oddziału gdańskiego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego na temat rozwoju naszego regionu przymorskiego.

Dyskusja przedzjazdowa jeszcze bardziej uświadomiła nam, jakie znaczenie dla gospodarki krajowej mają stocznie naszego wybrzeża w Gdańsku i w Gdyni, stocznie, które mają dać w latach 1959 — 1965 blisko 75% ogólnej produkcji okrętowej.

Załogi naszych stoczni skupiły więc uwagę na ujawnianiu rezerw produkcji, a w szczególności na usuwaniu poważnych rozpiętości, jakie istnieją jeszcze w wydajności pracy naszych stoczni i wielkich stoczni w innych krajach. Nie może przecież być tak, że na zbudowanie dziesięciotysięcznika u nas zużywa się jeszcze około 900 tys. roboczogodzin, a w Anglii około 600 tys. roboczogodzin. Rzecz jasna, że nasz młody przemysł stoczniowy nie posiada takich tradycji i doświadczeń jak przemysł angielski, niemniej tę różnicę musimy najszybciej usunąć.

Z cenną inicjatywą wystąpiła załoga Stoczni Gdańskiej, która zaproponowała uruchomienie w swoim zakładzie produkcji okrętowych silników Diesla o mocy 4 tys. — 4,5 tys. KM, co w poważnym stopniu zaspokoi potrzeby naszego przemysłu okrętowego na siłownie, stanowiące dotychczas przedmiot importu. Można to zrobić w istniejących już halach produkcyjnych i przy częściowym wykorzystaniu istniejącego oprzyrządowania.

Stoczniowcy stwierdzili możliwość podniesienia wskaźników produkcji okrętów w latach 1959 — 1965. Okazało się, że można zwiększyć produkcję okrętów o około 20 tys. DWT w ciągu najbliższego pięciolecia.

Dyskusja przedzjazdowa we flocie ujawniła poważne rezerwy w zmniejszeniu przestojów naszych statków w portach, w obniżeniu kosztów eksploatacji statków, zmniejszeniu nadmiernego obecnie zatrudnienia na statkach, likwidacji marnotrawstwa w gospodarce materiałowej itp. Zobowiązania podjęte z inicjatywy organizacji partyjnych na statkach wykazały również, że można skrócić czas remontów i koszty remontów przez upowszechnienie tzw. samoremontów wykonywanych przez załogi.

Warto wspomnieć również o propozycji powiększenia floty pasażerskiej przynajmniej o jeszcze jeden statek. Nasz flagowy okręt „Batory" nie jest wieczny i już

w niedalekiej przyszłości będzie musiał wyjść z eksploatacji. Polska powinna dysponować statkami pasażerskimi umacniającymi więź Polonii zagranicznej z Macierzą, a przy tym, jak wykazała dyskusja przedzjazdowa wśród pracowników Polskich Linii Oceanicznych, istnieją realne szanse rentownego eksploatowania dwóch statków pasażerskich na trasie północnego Atlantyku.

Pragnę zasygnalizować i przedstawić Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego, jeszcze jeden ważny, szczególnie dla przyszłości floty handlowej i rybołówstwa, problem zapewnienia gotowości i sprawności technicznej statków w latach 1959 — 1965. Pomimo że produkcja zakładów kooperujących ze stoczniami wzrasta o 100%, nie uwzględnia ona produkcji części zamiennych. Już dziś mamy wypadki, że statki wyprodukowane w naszych stoczniach nie mogą być wyremontowane w kraju ze względu na brak części zamiennych. W rezultacie takiego stanu grozi nam to, że dewizy zarobione na frachtach przez flotę handlową trzeba będzie wydatkować na remonty za granicą.

Wiele uwagi w dyskusji poświęcono sprawie zapewnienia wykonawstwa poważnie zwiększonych planów rozwoju produkcji naszego przemysłu. Ta sprawa wiąże się ściśle ze sprawą ludzi, siły roboczej i kadr fachowych, a więc z koniecznością wyszkolenia i przekwalifikowania dziesiątków tysięcy ludzi, aby przygotować ich do produkcji.

Chociaż wielkie zakłady rozpoczęły pracę nad podniesieniem kwalifikacji swoich robotników, organizując masowe kursy szkolenia zawodowego, to jednak nie rozwiązuje to sprawy całkowicie.

O wadze problemu przygotowania nowych kadr na naszym terenie świadczy fakt, że do roku 1965 zatrudnienie poza rolnictwem powinno wzrosnąć u nas o dalszych 42 tys. nowych pracowników przemysłu.

W tej sytuacji konieczne staje się uzgodnienie kierunków szkolenia młodzieży w szkołach zawodowych z potrzebami przemysłu. Problemy te wymagają rzeczowej analizy i dyskusji w kręgu pracowników nauki, działaczy gospodarczych, nauczycielstwa i rad narodowych. Od ich rozwiązania bowiem zależy w pewnej mierze realizacja planu rozwoju naszego województwa.

Parę słów o sprawie, o której mówiono dużo, niemal na każdym zebraniu, na każdym spotkaniu z ludźmi pracy. Na tych zebraniach ludzie pracy dawali wyraz swojemu niezadowoleniu ze zbyt liberalnego jeszcze stosunku do przestępczości gospodarczej. I pomimo że powołane komisje do walki z przestępczością i organy ścigania tych przestępstw mają w tej dziedzinie pewne wyniki, to wydaje się, że będziemy musieli tę walkę z całą konsekwencją kontynuować dalej.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że poprze nas w tym cała klasa robotnicza, która łączy walkę z przestępczością gospodarczą z wymaganiem większych wysiłków oraz lepszej pracy i troszczy się o to, aby jej praca nie poszła na marne.

Inicjatorem i duszą dyskusji przedzjazdowej stały się, rzecz jasna, organizacje partyjne, w szczególności organizacje w zakładach pracy. Mogły one tę rolę spełnić przede wszystkim dlatego, że wzmocniły się ideowo i organizacyjnie, że wzrósł ich autorytet i aktywność. Z kolei zaś dyskusja sama jeszcze bardziej umocniła zwartość szeregów partyjnych, skupiając uwagę członków partii na sprawach ludziom pracy najbliższych i najbardziej zrozumiałych — na problemach rozwoju ich zakładów, ich własnego terenu.

Ten okres wzmożonej aktywności produkcyjnej przysporzył organizacjom partyjnym wiele doświadczeń w dziedzinie udoskonalenia metod partyjnego kierownictwa w warunkach istnienia samorządu robotniczego.

W toku aktywnej, przedzjazdowej działalności dużo inicjatywy wykazały rady

robotnicze, które pod kierownictwem swoich podstawowych organizacji partyjnych organizowały dyskusje w wydziałach zakładów i wśród zakładowej inteligencji technicznej, zbierały wnioski zgłaszane przez załogi. Komisje rad robotniczych żywo współdziałały z dyrekcjami w opracowaniu kontrplanów rozwoju zakładów, które zostały przyjęte i uchwalone przez konferencje samorządu robotniczego.

Tak więc w praktycznej działalności okazało się, iż bezpodstawny był niepokój niektórych działaczy, obawiających się, że powołanie konferencji samorządu robotniczego ograniczy pole działania rad robotniczych.

Podstawą osiągnięć samorządu robotniczego szeregu zakładów jest fakt, że pracuje nie tylko prezydium rady robotniczej, ale również jej plenum oraz jej stałe komisje.

Wypracowany przez rady robotnicze wielu zakładów system stałej więzi z załogą przez stałe informowanie jej o wszystkich postanowieniach rady oraz wysłuchiwanie opinii załogi na zebraniach wydziałowych, w których uczestniczą członkowie plenum rady, rygorystyczne przestrzeganie zasady odpowiadania na plenarnych posiedzeniach rady na interpelacje robotnicze — wszystko to pogłębiło wśród pracowników poczucie samorządności i odpowiedzialności za losy swego zakładu.

Wiele pozytywnych doświadczeń posiadają w tej dziedzinie samorządy robotnicze zakładów Wybrzeża.

W niektórych zakładach do niedawna jeszcze działanie samorządu paraliżowały spory kompetencyjne, ale obecnie wypadki takie zdarzają się coraz rzadziej.

Przykłady niektórych naszych zakładów wskazują, że kluczem do rozwiązania problemów więzi organizacji partyjnych z załogą i zdobycia jej aktywnego poparcia dla polityki partii jest umiejętność właściwego przewodzenia organizacjom, które reprezentują ogół załogi — organizacjom związkowym i radom robotniczym. Dlatego z całą ostrością trzeba podkreślić szkodliwość tu i ówdzie jeszcze występujących tendencji do pomniejszania roli rad robotniczych lub też stosowania wobec nich metod komenderowania. Wszystkie te tendencje wynikają z zasklepiania się niektórych partyjnych organizacji, nie odczuwających potrzeby liczenia się z opinią swoich załóg.

Nasze osiągnięcia w dyskusji przedzjadowej w zakładach pracy Wybrzeża nie przesłaniają nam szeregu ujemnych przejawów, takich jak biurokratyczne bagatelizowanie różnych wniosków, dotyczących drobnych, ale bardzo dokuczliwych dla ludzi pracy bolączek, które mogą być usunięte, wniosków, które mimo to miesiącami czekają na załatwienie. Niestety nie zawsze w niektórych zakładach dyrekcje i komitety zakładowe chętnie przyjmowały krytykę od dołu, woląc raczej pochwały pod swoim adresem.

Dlatego też uważamy, że dobre, pozytywne doświadczenia w metodach i stylu działania partyjnego musimy upowszechnić i utrwalić we wszystkich zakładach pracy naszego województwa.

W dyskusji przedzjazdowej apelowaliśmy do każdego obywatela o wkład w dzieło rozwijania gospodarki kraju i swego terenu, apelowaliśmy do uczuć patriotycznych ludzi pracy, do ich odpowiedzialności za losy państwa i narodu.

Ma to ogromne znaczenie szczególnie dla naszego Wybrzeża. Tutaj włożono w ciągu kilkunastu lat ogrom pracy w dzieło odbudowy życia na pomorzu gdańskim, zniszczonym barbarzyńsko przez hitlerowców. Warto o tym przypomnieć dzisiaj, kiedy rewizjonizm zachodnioniemiecki znowu podnosi głowę i ostrzy kły na nasze prastare ziemie polskie.

Cały świat dobrze jeszcze pamięta, jak w imię walki o Gdańsk, w imię rzekomych praw do tych ziem imperializm niemiecki rozpętał drugą wojnę światową.

Dobrze pamiętamy, w jakim stanie okupant hitlerowski zostawił nasze Wybrzeże. Gdańsk został zniszczony w 75%, obecnie zaś jest prawie całkowicie odbudowany. W gruzach leżał przemysł stoczniowy i przemysł metalowy Elbląga. Zniszczone zostały porty Gdyni i Gdańska. Ogromne połacie Żuław zostały zalane wodą.

Od podstaw zbudowaliśmy nowoczesny przemysł stoczniowy, którego produkcja zajmuje jedenaste miejsce w świecie, odbudowano przemysł metalowy Elbląga, uruchomiliśmy porty, odwodniliśmy Żuławy. W okresie tych lat powstały poważne ośrodki nauki i kultury, promieniujące daleko poza granice naszego województwa.

Te argumenty i wiele innych stanowią wymowną odpowiedź na wrzaskliwą propagandę odwetowców zachodnioniemieckich. Nie pomogą żadne próby dywersji w postaci zarzucania tych terenów wrogą, rewizjonistyczną literaturą. Tym niecnym wysiłkom zachodnioniemieckich odwetowców daje skuteczny odpór patriotyczna postawa ludności naszego Wybrzeża.

Wyrosło u nas na Wybrzeżu nowe pokolenie Polaków, kształtuje się zwarte społeczeństwo Pomorza gdańskiego. Jest rzeczą wielkiej wagi, aby jedność tego społeczeństwa, aby jego wspólnota rosła i pogłębiała się coraz bardziej.

Sprawie umocnienia tej jedności służy zwiększająca się coraz bardziej aktywność ludności kaszubskiej, jej udział w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym naszego województwa. Ludność kaszubska dawniej, za panowania niemieckich junkrów, systematycznie pauperyzowana i dyskryminowana, obecnie bierze coraz szerszy udział we wszystkich dziedzinach życia.

Dziesiątki przewodniczących prezydiów rad narodowych, kierowników zakładów pracy i nauczycieli wyszło z szeregów ludności kaszubskiej. Liczby te będą się stale zwiększały, ponieważ młodzież kaszubska coraz szerzej korzysta z możliwości kształcenia się, ponieważ rośnie liczba kaszubskich działaczy społecznych w szeregach partii, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego oraz w organach samorządu wiejskiego.

Będziemy musieli jeszcze wnikliwiej rozważyć problem aktywizacji naszych kaszubskich powiatów, tworząc dla nich nowe warsztaty pracy, nowe zakłady przemysłowe i ośrodki kulturalne, które podniosą poziom życia ludności, a przez to zwiążą ją na trwałe z socjalizmem.

Bogaty dorobek dyskusji przedzjazdowej podsumowała wojewódzka konferencja wyborcza delegatów na III Zjazd partii. Konferencja ta w imieniu całej naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej wyraziła pełne poparcie dla linii generalnej partii, dla uchwalonych przez XII Plenum KC wytycznych rozwoju Polski Ludowej oraz pełną gotowość wykonania zawartych w nich zadań dla naszego województwa.

Tow. ZOFIA IWAŃSKA

dyrektor Zakładów Odzieżowych „Warmia" w Kętrzynie, woj. olsztyńskie

Jako delegat ziemi olsztyńskiej chcę mówić o jej sprawach. Mówiąc o problemach Warmii i Mazur nie kieruję się lokalnym patriotyzmem. Potrzeby tego województwa rozumiem, jako potrzeby części obszaru naszego kraju, części społeczności naszego narodu, która chce razem z innymi regionami naszego państwa wnieść proporcjonalny wkład w dzieło budowy socjalizmu w naszym kraju.

W wystąpieniu swoim chcę poruszyć tylko jeden temat, sprawę przemysłu na ziemi olsztyńskiej.

Jak wskazują dane statystyczne, województwo nasze zajmuje 6,3% powierzchni

kraju zaludnionej przez 3,2% jego mieszkańców; uczestniczy w globalnej produkcji przemysłowej w 1,3%, a w zatrudnieniu w 1,2%. Jeśli uwzględnimy, że kraj nasz liczy 17 województw, to stwierdzimy, że przytoczone na wstępie liczby sygnalizują wyjątkowo silną dysproporcję między stanem uprzemysłowienia województwa olsztyńskiego a innych rejonów naszego kraju. W niewspółmiernie lepszej sytuacji są województwa poznańskie i lubelskie, a przecież ich przedstawiciele sygnalizowali na tej sali, że rozwój przemysłu na ich terenie jest niewystarczający. A zatem powstaje pytanie — czy istniejąca dysproporcja jest słuszna? Wydaje się, że nie! Tym bardziej że zalecenie sformułowane w wytycznych mówi, że przy rozmieszczaniu sił wytwórczych powstających w wyniku nowych inwestycji dążyć należy do złagodzenia — w granicach ekonomicznie uzasadnionych — nadmiernych rozpiętości w zagospodarowaniu poszczególnych rejonów. Zatem zgodnie z zasadą istnieje konieczność poprawy sytuacji w przemyśle olsztyńskim. Zlokalizowanie na tej ziemi w okresie pięciolatki tylko jednego zakładu, to jest cegielni sylikatowej, jest niewystarczające i niezgodne z wytycznymi. Niezależnie bowiem od rolnictwa i turystyki, które w rozwoju gospodarczym naszego terenu powinny zająć pierwsze miejsce, mamy szereg małych miasteczek skupiających po kilkanaście tysięcy ludzi, których rozwój wymaga lokalizacji małych i średnich zakładów przemysłowych.

W tej sytuacji oraz w świetle przytoczonych liczb nie było przypadkiem, że przy szukaniu rezerw produkcyjnych i przy opracowaniu projektów rozwoju gospodarczego województwa i powiatów sprawa rozbudowy przemysłu wysunęła się jako jedna z palących kwestii. Problem ten zaostrzają rezerwy siły roboczej występujące w miasteczkach i osiedlach Warmii i Mazur, jak również w Olsztynie.

Uparte powtarzanie przez niektórych działaczy gospodarczych, że na naszym terenie powinno wyłącznie rozwijać się rolnictwo i turystyka, ale bez przemysłu, mnie osobiście przypomina koncepcję ulicy Kruczej w Warszawie w stanie takim, jak wyglądała ona przed trzema laty.

Wydaje się nieprawidłowy rozwój gospodarczy jakiegokolwiek terenu bez rozbudowy przemysłu. Mimo woli nasuwa się obraz naszych miasteczek pozbawionych przemysłu, ożywiających się jedynie w dni targowe, gdy zjadą okoliczni chłopi. A przecież taki obraz miasteczek i osiedli musi ukształtować się wówczas, gdy generalnie założymy, że województwo olsztyńskie — to tylko rolnictwo i wczasowicze w okresie letnim.

Dlatego też program rozwoju gospodarczego województwa i powiatów przewiduje rozbudowę przemysłu na naszych ziemiach, naturalnie w granicach ekonomicznie uzasadnionych. Chodzi nam przede wszystkim o pełne wykorzystanie mocy produkcyjnej istniejących zakładów przemysłowych, zwłaszcza zakładów przemysłu kluczowego, których jest kilka na terenie województwa. Rezerwy powierzchni produkcyjnej w tych przedsiębiorstwach stanowią około 18 tys. m², przy czym w poszczególnych zakładach wyrażają się liczbą od 2 tys. do 6 tys. m². Należy podkreślić, że są to na ogół piękne hale fabryczne, niejednokrotnie dobrze wyposażone w urządzenia techniczne.

Z rozmów, jakie przeprowadził Komitet Wojewódzki i egzekutywy komitetów powiatowych z dyrektorami zjednoczeń tych przemysłów, przy współudziale przedstawicieli samorządów robotniczych i dyrektorów przedsiębiorstw, wynika, że realizacja zamierzeń zdążających do pełnego zagospodarowania wolnej przestrzeni produkcyjnej nastąpi dopiero w ostatnich latach pięciolatki, a zatem nadal będzie nie wykorzystana w najbliższych latach.

Niezależnie od tego w wielu przypadkach plany produkcyjne na rok 1959 i dalsze lata są niższe od postulatów, zgłaszanych przez załogi. Na tym odcinku sytuacja

u nas jest podobna do tej, o której mówił tow. Jarosiński. W tych warunkach troska samorządu robotniczego i kierownictwa przedsiębiorstwa o rozwój zakładu, o obniżenie kosztów własnych w drodze zwiększenia produkcji nie znajduje zrozumienia i staje się bezprzedmiotowa.

Wydaje się, że ten stan rzeczy jest nie do przyjęcia i wymaga ingerencji ze strony organów nadzorujących pracę tych zjednoczeń.

Oddzielny problem stanowią obiekty przemysłowe, dotychczas nie zagospodarowane bądź też użytkowane niezgodnie z przeznaczeniem. Uruchomienie w nich zakładów przemysłowych jest ekonomicznie uzasadnione, chociażby z tego tytułu, że można stosunkowo skromnymi środkami inwestycyjnymi uruchomić przedsiębiorstwa tak potrzebne na naszym terenie.

Ponieważ jednak nawet w wypadku pełnego zagospodarowania istniejących obiektów przemysłowych — według naszych obliczeń — nie zostaną wykorzystane posiadane rezerwy siły roboczej — postulujemy zlokalizowanie kilku nowych zakładów o zatrudnieniu przekraczającym tysiąc osób. Przynajmniej jeden z nich winien stanąć w Olsztynie, który liczy 64 tys. mieszkańców, a dotychczas nie ma na swym terenie zakładu, który by zatrudniał przynajmniej 500 pracowników.

Domagając się rozbudowy przemysłu na naszych ziemiach, przekonani jesteśmy o słuszności naszych postulatów. Doceniamy wartość przemysłu, zdajemy sobie sprawę z korzyści, jakie on niesie, i to nie tylko w sensie ekonomicznym, ale i politycznym.

Jaki zatem powinien być kierunek rozwoju przemysłu na terenie Warmii i Mazur? Nie podlega dyskusji, że rozwój ten winien być przede wszystkim oparty na istniejącej bazie surowcowej, a zatem odbywać się w ramach przemysłu przetwórczo-rolnego, drzewnego i materiałów budowlanych. Wskaźnik wzrostu tych gałęzi przemysłu powinien być co najmniej dwukrotny, gdyż obecne zasoby surowcowe są zaledwie w około 50 % przerabiane na miejscu. Dotyczy to przede wszystkim buraków cukrowych, zboża, ziemniaków, żywca, mleka, drewna itp.

Druga grupa surowców — runo leśne (a w tym grzyby), następnie torf, węgiel brunatny, glina ceramiczna, wiklina, trzcina — są eksploatowane przeciętnie w 20%.

Postulujemy zatem uwzględnienie w ramach rozwoju naszego województwa rozbudowy takiego przemysłu, który w pełni wykorzysta zasoby naszej ziemi. Pozwoli to przynajmniej w części rozwiązać problem zatrudnienia na naszym terenie, który jeszcze nie występuje zbyt ostro, ale który stanie przed nami w ciągu najbliższych lat w związku z koniecznością zatrudnienia dużych liczebnie roczników powojennych. Zatem w planach rozwoju gospodarczego należy już dziś przewidzieć poczynania zmierzające do jego rozwiązania.

Uważamy, że niezależnie od rozwoju gałęzi przemysłu opartych na istniejącej u nas bazie surowcowej powstaje konieczność lokalizacji zakładów przemysłu lekkiego, pracujących w oparciu o zaopatrzenie z zewnątrz. Jest to konieczność, od której nie będzie można się uchylić, jeśli nie chcemy ponosić konsekwencji, jaka wyniknie z braku możliwości zatrudnienia. Sygnalizujemy to obecnie po to, by w planach rozwoju gospodarczego naszego kraju w porę przewidzieć środki potrzebne na inwestycje na naszym terenie. Czynimy to również dlatego, że nakłady na przemysł zmniejszyły się z 2,3% w 1950 r. do 1,7% w 1958 r.

Dla porównania przytoczę, że udział w inwestycjach innych województw i to tych nie najbardziej uprzemysłowionych, jak gdańskie, rzeszowskie, bydgoskie, kształtuje się od 4,5% do 6,7%. Poza tym na podkreślenie zasługuje fakt, że kierownicy resortów, z którymi konsultowano nasze propozycje w zakresie przemysłu, nie widzą żadnych obiektywnych trudności, które uniemożliwiałyby lokalizację na naszym

terenie takich zakładów, jak fabryka nawozów organiczno-mineralnych, naczyń metalowych, włókien sztucznych itp. Dlatego też postulat rozwinięcia przemysłu na naszym terenie uważamy za słuszny i dołożymy wszelkich starań, ażeby spowodować jego realizację.

Równocześnie jako partyjny aktyw terenowy przyjmujemy na siebie obowiązek prawidłowej, zgodnej z zasadami ekonomii realizacji zadań, które są przedmiotem naszych postulatów. Będzie to tym łatwiejsze dla nas, że pomocy i pełnego poparcia udziela nam społeczeństwo Warmii i Mazur. U nas, podobnie jak to mówili towarzysze z innych województw — została także pobudzona wielka społeczna inicjatywa, którą nie tylko można, ale i trzeba wykorzystać. Warunki są wyjątkowo sprzyjające. My, zatrudnieni bezpośrednio w zakładach produkcyjnych, potwierdzamy, że załogi przedsiębiorstw czują się odpowiedzialne za gospodarkę w zakładzie pracy, i mimo niewątpliwie wielu jeszcze niedociągnięć i marnotrawstwa podejmują walkę o wzrost produkcji, wzrost wydajności pracy, rentowność produkcji i poprawę jej jakości. Ten gospodarski stosunek wynika nie tylko ze zmian w zarządzaniu przemysłem, ale potwierdza on również słuszność i efektywność naszej pracy politycznej. Dbałości gospodarskiej naszych załóg i inicjatywie społecznej przewodzą organizacje i instancje partyjne, spełniając w ten sposób rolę kierownika politycznego swego terenu.

Inicjatywa i dbałość mieszkańców naszego województwa o rozwój gospodarczy Warmii i Mazur wskazuje na to, że są oni gorącymi patriotami tej ziemi, że chcą na niej żyć, pracować, że czują się pełnoprawnymi gospodarzami, odpowiedzialnymi za jej losy.

Dlatego uwzględniając przesłanki ekonomiczne należy udzielić poparcia zamierzeniom gospodarczym, o jakich mówiłam, po to, by stworzyć lepsze niż dotychczas warunki życia i pracy na tej pięknej ziemi.

Tow. PIOTR JAROSZEWICZ

wiceprezes Rady Ministrów

Dyskusja poprzedzająca III Zjazd partii koncentrowała się na problematyce rezerw wewnętrznych naszej gospodarki, na sposobach ich mobilizacji i wykorzystania.

Mało natomiast uwagi poświęcaliśmy w dyskusji innej, ważnej grupie rezerw socjalistycznego budownictwa, które tkwią w rozwoju międzynarodowych stosunków gospodarczych, a szczególnie we współpracy gospodarczej, naukowej i technicznej Polski z krajami socjalistycznymi.

Ustalone wytyczne rozwoju gospodarczego oparliśmy na sile i rezerwach własnej ekonomiki, na doświadczeniu 15 lat socjalistycznego gospodarowania, ale obok tego również na współpracy gospodarczej z krajami socjalistycznymi, na coraz szerszej wzajemnej pomocy ekonomicznej, naukowo-technicznej, na nieustannym wzmacnianiu więzów ekonomicznych.

Opierając się na uchwałach XX Zjazdu KPZR kraje socjalistyczne wzbogaciły treść wzajemnych stosunków, jako suwerenne państwa, złączone braterstwem ideologicznym, więzią internacjonalistyczną i wzajemną, bezinteresowną pomocą.

Zostały ustalone też kierunki i formy współpracy gospodarczej, dostosowane do nowego okresu, w którym gospodarka krajów socjalistycznych znacznie się rozwinęła, rozszerzyły się ekonomiczne powiązania. Usprawniamy metody współpracy ekonomicznej, podnosimy je na wyższy poziom przez stopniowe rozwijanie między-

u nas jest podobna do tej, o której mówił tow. Jarosiński. W tych warunkach troska samorządu robotniczego i kierownictwa przedsiębiorstwa o rozwój zakładu, o obniżenie kosztów własnych w drodze zwiększenia produkcji nie znajduje zrozumienia i staje się bezprzedmiotowa.

Wydaje się, że ten stan rzeczy jest nie do przyjęcia i wymaga ingerencji ze strony organów nadzorujących pracę tych zjednoczeń.

Oddzielny problem stanowią obiekty przemysłowe, dotychczas nie zagospodarowane bądź też użytkowane niezgodnie z przeznaczeniem. Uruchomienie w nich zakładów przemysłowych jest ekonomicznie uzasadnione, chociażby z tego tytułu, że można stosunkowo skromnymi środkami inwestycyjnymi uruchomić przedsiębiorstwa tak potrzebne na naszym terenie.

Ponieważ jednak nawet w wypadku pełnego zagospodarowania istniejących obiektów przemysłowych — według naszych obliczeń — nie zostaną wykorzystane posiadane rezerwy siły roboczej — postulujemy zlokalizowanie kilku nowych zakładów o zatrudnieniu przekraczającym tysiąc osób. Przynajmniej jeden z nich winien stanąć w Olsztynie, który liczy 64 tys. mieszkańców, a dotychczas nie ma na swym terenie zakładu, który by zatrudniał przynajmniej 500 pracowników.

Domagając się rozbudowy przemysłu na naszych ziemiach, przekonani jesteśmy o słuszności naszych postulatów. Doceniamy wartość przemysłu, zdajemy sobie sprawę z korzyści, jakie on niesie, i to nie tylko w sensie ekonomicznym, ale i politycznym.

Jaki zatem powinien być kierunek rozwoju przemysłu na terenie Warmii i Mazur? Nie podlega dyskusji, że rozwój ten winien być przede wszystkim oparty na istniejącej bazie surowcowej, a zatem odbywać się w ramach przemysłu przetwórczo-rolnego, drzewnego i materiałów budowlanych. Wskaźnik wzrostu tych gałęzi przemysłu powinien być co najmniej dwukrotny, gdyż obecne zasoby surowcowe są zaledwie w około 50 % przerabiane na miejscu. Dotyczy to przede wszystkim buraków cukrowych, zboża, ziemniaków, żywca, mleka, drewna itp.

Druga grupa surowców — runo leśne (a w tym grzyby), następnie torf, węgiel brunatny, glina ceramiczna, wiklina, trzcina — są eksploatowane przeciętnie w 20%.

Postulujemy zatem uwzględnienie w ramach rozwoju naszego województwa rozbudowy takiego przemysłu, który w pełni wykorzysta zasoby naszej ziemi. Pozwoli to przynajmniej w części rozwiązać problem zatrudnienia na naszym terenie, który jeszcze nie występuje zbyt ostro, ale który stanie przed nami w ciągu najbliższych lat w związku z koniecznością zatrudnienia dużych liczebnie roczników powojennych. Zatem w planach rozwoju gospodarczego należy już dziś przewidzieć poczynania zmierzające do jego rozwiązania.

Uważamy, że niezależnie od rozwoju gałęzi przemysłu opartych na istniejącej u nas bazie surowcowej powstaje konieczność lokalizacji zakładów przemysłu lekkiego, pracujących w oparciu o zaopatrzenie z zewnątrz. Jest to konieczność, od której nie będzie można się uchylić, jeśli nie chcemy ponosić konsekwencji, jaka wyniknie z braku możliwości zatrudnienia. Sygnalizujemy to obecnie po to, by w planach rozwoju gospodarczego naszego kraju w porę przewidzieć środki potrzebne na inwestycje na naszym terenie. Czynimy to również dlatego, że nakłady na przemysł zmniejszyły się z 2,3% w 1950 r. do 1,7% w 1958 r.

Dla porównania przytoczę, że udział w inwestycjach innych województw i to tych nie najbardziej uprzemysłowionych, jak gdańskie, rzeszowskie, bydgoskie, kształtuje się od 4,5% do 6,7%. Poza tym na podkreślenie zasługuje fakt, że kierownicy resortów, z którymi konsultowano nasze propozycje w zakresie przemysłu, nie widzą żadnych obiektywnych trudności, które uniemożliwiałyby lokalizację na naszym

terenie takich zakładów, jak fabryka nawozów organiczno-mineralnych, naczyń metalowych, włókien sztucznych itp. Dlatego też postulat rozwinięcia przemysłu na naszym terenie uważamy za słuszny i dołożymy wszelkich starań, ażeby spowodować jego realizację.

Równocześnie jako partyjny aktyw terenowy przyjmujemy na siebie obowiązek prawidłowej, zgodnej z zasadami ekonomii realizacji zadań, które są przedmiotem naszych postulatów. Będzie to tym łatwiejsze dla nas, że pomocy i pełnego poparcia udziela nam społeczeństwo Warmii i Mazur. U nas, podobnie jak to mówili towarzysze z innych województw — została także pobudzona wielka społeczna inicjatywa, którą nie tylko można, ale i trzeba wykorzystać. Warunki są wyjątkowo sprzyjające. My, zatrudnieni bezpośrednio w zakładach produkcyjnych, potwierdzamy, że załogi przedsiębiorstw czują się odpowiedzialne za gospodarkę w zakładzie pracy, i mimo niewątpliwie wielu jeszcze niedociągnięć i marnotrawstwa podejmują walkę o wzrost produkcji, wzrost wydajności pracy, rentowność produkcji i poprawę jej jakości. Ten gospodarski stosunek wynika nie tylko ze zmian w zarządzaniu przemysłem, ale potwierdza on również słuszność i efektywność naszej pracy politycznej. Dbałości gospodarskiej naszych załóg i inicjatywie społecznej przewodzą organizacje i instancje partyjne, spełniając w ten sposób rolę kierownika politycznego swego terenu.

Inicjatywa i dbałość mieszkańców naszego województwa o rozwój gospodarczy Warmii i Mazur wskazuje na to, że są oni gorącymi patriotami tej ziemi, że chcą na niej żyć, pracować, że czują się pełnoprawnymi gospodarzami, odpowiedzialnymi za jej losy.

Dlatego uwzględniając przesłanki ekonomiczne należy udzielić poparcia zamierzeniom gospodarczym, o jakich mówiłam, po to, by stworzyć lepsze niż dotychczas warunki życia i pracy na tej pięknej ziemi.

Tow. PIOTR JAROSZEWICZ

wiceprezes Rady Ministrów

Dyskusja poprzedzająca III Zjazd partii koncentrowała się na problematyce rezerw wewnętrznych naszej gospodarki, na sposobach ich mobilizacji i wykorzystania.

Mało natomiast uwagi poświęcaliśmy w dyskusji innej, ważnej grupie rezerw socjalistycznego budownictwa, które tkwią w rozwoju międzynarodowych stosunków gospodarczych, a szczególnie we współpracy gospodarczej, naukowej i technicznej Polski z krajami socjalistycznymi.

Ustalone wytyczne rozwoju gospodarczego oparliśmy na sile i rezerwach własnej ekonomiki, na doświadczeniu 15 lat socjalistycznego gospodarowania, ale obok tego również na współpracy gospodarczej z krajami socjalistycznymi, na coraz szerszej wzajemnej pomocy ekonomicznej, naukowo-technicznej, na nieustannym wzmacnianiu więzów ekonomicznych.

Opierając się na uchwałach XX Zjazdu KPZR kraje socjalistyczne wzbogaciły treść wzajemnych stosunków, jako suwerenne państwa, złączone braterstwem ideologicznym, więzią internacjonalistyczną i wzajemną, bezinteresowną pomocą.

Zostały ustalone też kierunki i formy współpracy gospodarczej, dostosowane do nowego okresu, w którym gospodarka krajów socjalistycznych znacznie się rozwinęła, rozszerzyły się ekonomiczne powiązania. Usprawniamy metody współpracy ekonomicznej, podnosimy je na wyższy poziom przez stopniowe rozwijanie między-

narodowego podziału pracy, specjalizacji i kooperacji, przez długofalową koordynację wzajemnie powiązanych gałęzi gospodarki.

Umacniając zręby swej gospodarki, kraje demokracji ludowej korzystają ze współpracy, doświadczeń i dorobku przodującej socjalistycznej gospodarki Związku Radzieckiego. Potężny rozwój ekonomiki radzieckiej, rozkwit nauki, techniki i prac badawczych stanowią zapowiedź, że plany rozwoju gospodarczego ZSRR na najbliższe 7 lat zostaną przekroczone, a rozwój nauki i techniki radzieckiej znacznie przekroczy obecne przewidywania.

Uchwały XXI Zjazdu KPZR wskazują, że Związek Radziecki zamierza nadal wszechstronnie rozwijać współpracę gospodarczą między krajami socjalistycznymi. Stwarza to dla całego obozu socjalistycznego i dla naszego kraju możliwości zwiększenia wzajemnej pomocy w rozwiązywaniu trudności w uruchamianiu nowych, nie znanych dotąd w Polsce gałęzi produkcji i procesów technologicznych, w przezwyciężaniu zacofania technicznego w naszej gospodarce.

Prace powołanej do życia 10 lat temu Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, będącej dobrowolną ekonomiczną organizacją europejskich krajów socjalistycznych, wydatnie służą sprawie rozwoju ekonomiki zrzeszonych w niej krajów. Dzięki usprawnieniu współpracy gospodarczej już w chwili obecnej zawarliśmy z większością krajów socjalistycznych wieloletnie, dwustronne porozumienia gospodarcze o wzajemnych dostawach podstawowych surowców, maszyn i towarów w latach 1961—1965. Umowy te tworzą perspektywę zupełnego lub częściowego pokrycia naszych potrzeb w zakresie podstawowych surowców i paliw oraz nie wytwarzanych w naszym kraju maszyn i urządzeń.

Założenie wysokiego tempa rozwoju gospodarczego Polski Ludowej w latach 1959—1965 stało się możliwe dzięki rozszerzeniu się naszych stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim, Chińską Republiką Ludową i innymi krajami socjalistycznymi, dzięki korzyściom, jakie czerpie nasza ekonomika ze stabilizacji na dłuższe okresy stosunków gospodarczych i handlowych państw obozu socjalistycznego.

Nasuwa się jednak pytanie, czy w dziedzinie międzynarodowej współpracy gospodarczej istnieją dalsze rezerwy, które można by wykorzystać do zwiększenia tempa rozwoju i podniesienia poziomu technicznego gospodarki krajów socjalistycznych, a więc i naszego kraju. Oczywiście, tak.

Przesłanką do przekroczenia zadań gospodarczych 7-lecia jest wzajemna wymiana doświadczeń naukowo-technicznych między krajami socjalistycznymi. Za pośrednictwem stałych komisji dwustronnych do spraw współpracy naukowej i technicznej między Polską a wszystkimi krajami socjalistycznymi, otrzymujemy co roku w drodze wzajemności wieleset pozycji dokumentacji technicznej. W ramach współpracy otrzymaliśmy projekty kompletnych fabryk, wielu maszyn i urządzeń, a także dokumentację technologiczną. Otrzymaliśmy ze Związku Radzieckiego technologię produkcji kauczuku syntetycznego, z NRD — technologię produkcji kaprolaktamu, z Czechosłowacji — technologię produkcji formaliny i wiele innych. Produkcję nowoczesnych turbogeneratorów oraz energetycznych kotłów wysokoprężnych uruchomiliśmy u nas na podstawie licencji ze Związku Radzieckiego. Licencje otrzymywane z krajów socjalistycznych nie pociągają za sobą wysokich kosztów jednorazowych, a także opłat od produkcji licencyjnej, jak to jest przyjęte w świecie kapitalistycznym. Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej przyjęła bowiem zasadę, że dokumentację otrzymuje się bezpłatnie, pokrywając jedynie koszty związane z jej przekazaniem. Tak np. całkowity koszt dokumentacji radzieckiej na nowoczesną turbinę nie przekracza kilkudziesięciu tysięcy złotych de-

wizowych, podczas gdy na rynku światowym cena takiej licencji wynosi około 2 milionów złotych dewizowych.

Tymczasem w ostatnim okresie obserwuje się niepokojące tendencje spadku zapotrzebowania na dokumentację techniczną i licencję z krajów socjalistycznych, zwłaszcza w przemyśle maszynowym. Często też wartościowe opracowania techniczne i doświadczenia zagraniczne nie mogą doczekać się realizacji. Tendencje do źle pojętej samowystarczalności, do zasklepiania się występują w sytuacji, kiedy niektóre nasze instytuty naukowe, biura projektowe, konstrukcyjne i technologiczne pozostają w wielu dziedzinach techniki znacznie w tyle w stosunku do Związku Radzieckiego, przodujących krajów socjalistycznych i poziomu światowego.

Podkreślając z uznaniem osiągnięcia pracowników nauki i specjalistów w dziedzinie rozwoju techniki, trzeba jednak stwierdzić, że w wielu wypadkach nieracjonalnie wykorzystuje się ich wiedzę i czas, marnotrawi się przy tym poważne środki materialne. Wiele wysiłków poświęca się opracowaniom, które można szybciej zastąpić znacznie lepszą dokumentacją zagraniczną.

Marnotrawienie twórczych wysiłków naszych konstruktorów i technologów na wyważanie dawno już przez innych otwartych drzwi odrywa ich od zagadnień istotnie nowych, na których mogliby się skupić z korzyścią dla kraju.

Administracja gospodarcza i Naczelna Organizacja Techniczna powinny tak pokierować pracą kadry technicznej, aby rozwiązywała ona nowe, właściwe problemy techniczne. W tym też sensie należy weryfikować programy prac badawczych, naukowych oraz technicznych rozwiązań konstrukcyjnych i technologicznych.

Niektórzy nasi działacze gospodarczy nie zawsze wykorzystują możliwości uzyskania pomocy technicznej w krajach socjalistycznych i usiłują tłumaczyć to trudnościami, jakie napotyka się rzekomo w tej dziedzinie. Fakty jednak zdecydowanie przeczą temu.

Ze strony Związku Radzieckiego, który udziela nam największej pomocy technicznej, ani razu nie otrzymaliśmy odmownej odpowiedzi na nasze wystąpienie o taką pomoc. Ulega również znacznej poprawie współpraca techniczna z innymi krajami socjalistycznymi, a zwłaszcza z Czechosłowacją.

Niedocenianie tego problemu staje się dla nas czynnikiem hamującym rozwój gospodarczy. Np. przez wiele lat przemysł rolno-spożywczy nie widział możliwości dokonania modernizacji przemysłu mleczarskiego i mięsnego przez zacieśnienie współpracy technicznej i zakup maszyn w Czechosłowacji i NRD. Podobnie nasze budownictwo niewiele korzysta z doświadczeń bratnich krajów, w których buduje się znacznie taniej i racjonalniej.

Na targach wiosennych w Lipsku Czechosłowacja i NRD wystawiły szereg nowych obrabiarek i maszyn rozwiązanych na wysokim poziomie technicznym, znacznie przewyższającym polskie konstrukcje tego samego typu. Warto, aby nasi konstruktorzy obrabiarek zainteresowali się tą sprawą i w drodze współpracy technicznej szybko przejęli doświadczenia sąsiadów. Jeśli będą się zachowywać jak „Zosia Samosia" dystans, jaki tworzy się w produkcji obrabiarek między Polską a Czechosłowacją i NRD, będzie się pogłębiał ze szkodą dla naszej gospodarki.

Korzystamy również, a także udzielamy pomocy przez praktyki w zakładach produkcyjnych, instytutach, biurach konstrukcyjnych itp. Corocznie wysyłamy do krajów socjalistycznych i przyjmujemy wiele tysięcy robotników i inżynierów na praktyki. Należy jednak lepiej wykorzystywać doświadczenia specjalistów wyjeżdżających za granicę i rozpowszechniać te doświadczenia. Uznajemy za bardzo pozytywny objaw podjęcie bezpośredniej wymiany doświadczeń i fachowców pomię-

dzy dużymi zakładami hutniczymi okręgu Śląsko-Dąbrowskiego a hutami okręgu ostrawskiego w Czechosłowacji.

Rezerwy w rozwoju gospodarki krajów socjalistycznych tkwią również w rozszerzaniu specjalizacji produkcji. Socjalistyczny, międzynarodowy podział pracy oznacza najbardziej rozumne, planowe wykorzystanie obiektywnie istniejących możliwości w całej gospodarce systemu socjalistycznego w drodze optymalnego, jak najbardziej efektywnego wykorzystania naturalnych i ekonomicznych warunków każdego z państw socjalistycznych.

Historyczne zróżnicowanie rozwoju gospodarczego poszczególnych państw socjalistycznych oraz rozmaitość zasobów naturalnych nadało im określoną specyfikę, wyrażającą się między innymi w istniejących różnicach ich stopy życiowej i tempie rozwoju gospodarczego Socjalistyczny międzynarodowy podział pracy, zapoczątkowany przez Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, prowadzi do stopniowego przezwyciężania tych ujemnych skutków, stwarzając m. innymi dla nas możliwości szybszego rozwoju gospodarczego. Dlatego też uważamy, że właściwa specjalizacja i kooperacja produkcji pomiędzy krajami socjalistycznymi, jako wyższa forma międzynarodowego podziału pracy, stanowić będzie skuteczny czynnik rozwoju sił wytwórczych, wzrostu wydajności pracy oraz ułatwi szybsze osiągnięcie światowego poziomu technicznego wytwarzanej produkcji.

Szczególnego znaczenia nabiera specjalizacja przemysłu maszynowego. Wynika to z następujących powodów:

po pierwsze — rozwój techniki powoduje tak duże rozszerzenie asortymentu maszyn, silników, aparatury, elektroniki, że Polska nie będzie w stanie ich wszystkich wyprodukować;

po drugie — nadmierne rozszerzenie asortymentów wytwarzanych w przemyśle maszynowym i elektrotechnicznym odbija się ujemnie na jakości i rentowności produkcji;

po trzecie — wzrost wydajności pracy w fabrykach przemysłu maszynowego związany jest z przejściem na produkcję masową, z zastosowaniem mechanizacji i automatyzacji. Można to osiągnąć przy produkcji wyspecjalizowanej, mając szeroki rynek i rosnący, ustabilizowany eksport.

Głównym odbiorcą maszyn polskich pozostaną kraje socjalistyczne. Dlatego specjalizacja w budownictwie maszyn stanowi ważny dla nas problem. Oznacza to jednak konieczność stałego i systematycznego zwiększania obrotu maszynami w handlu zagranicznym pomiędzy krajami socjalistycznymi.

Nastąpi w związku z tym korzystna zmiana struktury naszego handlu zagranicznego. Udział eksportu maszyn w stosunku do całości eksportu w 1965 r. stanowić będzie 38%, podczas gdy w 1958 r. wynosił 26%. Warto przypomnieć, że w 1938 r. maszyny stanowiły tylko około 1.5% wartości eksportu. Jak szybko w tej dziedzinie rosną zadania przemysłu, świadczy fakt, że w 1965 r. maszyny będą stanowiły ponad 74% przyrostu wartości całego eksportu w stosunku do 1960 r.

Podstawowym jednak warunkiem zwiększenia eksportu maszyn jest właściwy wybór asortymentów produkcji oraz wysoki, światowy poziom techniczny i technologiczny naszych maszyn i urządzeń.

Od rozwoju międzynarodowej specjalizacji szczególnie uzależniony jest przemysł chemiczny. Średnio w krajach socjalistycznych przemysł ten wzrośnie w 1965 r. w stosunku do 1958 r. około 2,7 raza. Tak poważny wzrost będzie możliwy tylko przy olbrzymim wysiłku i wykorzystaniu wszystkich możliwości tkwiących w specjalizacji, tym bardziej że w szeregu krajów należy wybudować podobne zakłady nawozów azotowych, włókien syntetycznych, mas plastycznych, kauczuku

syntetycznego i rafinerie. Istnieje możliwość opracowania w jednym z krajów całości lub części projektów, wykonania całości lub części aparatury, maszyn i urządzeń na potrzeby własne i innych krajów.

Zadania rozwoju przemysłu chemicznego w Polsce nie mogą być wykonane bez oparcia się na specjalizacji, kooperacji i współpracy krajów socjalistycznych. Nasza działalność w dziedzinie międzynarodowego podziału produkcji będzie zmierzała do stałego rozwijania specjalizacji i kooperacji w interesie naszego kraju, jak i całego obozu socjalistycznego. Rozwijając coraz wyższe formy stosunków ekonomicznych pomiędzy krajami socjalistycznymi będziemy jednocześnie starali się rozszerzać stosunki gospodarcze i handlowe ze wszystkimi krajami na świecie na zasadzie wzajemnej korzyści. Siła, prężność, coraz wyższy poziom techniczny naszej gospodarki stwarzają właściwe warunki do rozwijania wzajemnie korzystnego handlu z krajami kapitalistycznymi.

Nasza pozycja w stosunkach gospodarczych z krajami kapitalistycznymi może się jednak umacniać i może być dla nas korzystna tylko w oparciu o coraz silniejsze związki gospodarcze, łączące nas z krajami socjalistycznymi. Współpraca gospodarcza państw socjalistycznych, zapewniająca każdemu krajowi jak najpomyślniejsze warunki rozwoju jego sił wytwórczych, zdaje coraz lepiej egzamin. Ilustruje ona coraz dobitniej wyższość i przewagę bezinteresownej, socjalistycznej współpracy i wzajemnej pomocy ekonomicznej nad formami współpracy gospodarczej krajów systemu kapitalistycznego.

Żadne piękne szyldy współpracy i pomocy gospodarczej krajów kapitalistycznych nie przysłonią faktu, że w całej tej grze chodzi w gruncie rzeczy o to, kto w końcu podporządkuje sobie słabszych ekonomicznie partnerów, kto zawładnie ich ekonomiką i osiągnie największe korzyści. Istnienie szeregu niezwykle zacofanych krajów kapitalistycznych, pozostających w półkolonialnej zależności i stanowiących nędzne przydatki do ekonomiki wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych, jest najlepszym świadectwem tego, co niesie krajom słabo rozwiniętym system kapitalistycznej współpracy gospodarczej.

Towarzysze! Polska Ludowa będzie coraz aktywniej rozwijać międzynarodową współpracę z krajami socjalistycznymi. Jest to podstawowy warunek, niezbędny dla rozwoju naszej ekonomiki, jest to poważna rezerwa, którą chcemy wykorzystać dla przekroczenia zadań gospodarczych 7-lecia w produkcji przemysłu i rolnictwa, w budownictwie i transporcie. Jest to jedna z tych ważnych dźwigni wyzwolenia dodatkowych rezerw naszej ekonomiki, o których mówił w swym referacie towarzysz Wiesław, o których mówią towarzysze-delegaci w dyskusji.

Aby wykorzystać te rezerwy, musimy doprowadzić do świadomości aktywu partyjnego i gospodarczego i całej klasy robotniczej wagę i znaczenie międzynarodowej socjalistycznej współpracy gospodarczej. Szczególną uwagę należy poświęcić terminowemu i jakościowemu wykonaniu zobowiązań w dziedzinie współpracy międzynarodowej, a zwłaszcza zadań eksportowych.

Trzeba, aby III Zjazd z całą siłą postawił problem socjalistycznej współpracy gospodarczej oraz produkcji eksportowej przed całą partią. Bez stałego wzrostu i stałego podnoszenia jakości produkcji eksportowej nie może się rozwijać międzynarodowa współpraca gospodarcza, nie mogą więc być wyzyskane rezerwy i korzyści z niej płynące.

Polska Ludowa, nieodłączna część wielkiej rodziny krajów socjalistycznych, kierując się leninowską zasadą proletariackiego internacjonalizmu, dąży zdecydowanie do stałego zacieśniania jej więzi ekonomicznych, do stałego rozwijania wszechstronnej współpracy gospodarczej, naukowej i technicznej państw socjalistycznych.

Tow. TADEUSZ WIECZOREK

I sekretarz KW PZPR w Zielonej Górze

Zabieram głos jako przedstawiciel jednego z województw Ziem Zachodnich. Województwo zielonogórskie powstało w roku 1950 i dlatego stanęły przed nim problemy w dużym stopniu odmienne od tych, które wysunęły się przed tzw. województwami starymi. O ile bowiem tamte były już ukształtowanymi jednostkami o określonym profilu gospodarczym i społecznym, o tyle nasze województwo zmuszone było wszystkie te zadania dopiero rozwiązywać. Do tego dodać należy, że ówczesne formy i metody zarządzania, zbytni centralizm, nie sprzyjały podniesieniu aktywności gospodarczej ani kulturalnej.

Nowa polityka partii, wypracowana na VIII i na następnych plenach KC naszej partii, doprowadziła do wydatnej poprawy sytuacji i na naszej ziemi. Dalsza aktywizacja Ziem Zachodnich stała się sprawą ogólnonarodową. W województwie zielonogórskim odczuliśmy tę zmianę bardzo silnie. Odczuliśmy ją przede wszystkim w zwiększonej trosce partii i rządu, szczególnej opiece, jaką otoczyła naszą Ziemię Lubuską rządowa Komisja do Spraw Rozwoju Ziem Zachodnich. Ale najistotniejszy jest chyba fakt, że ten nowy klimat wyzwolił olbrzymią falę inicjatywy i energii społecznej wśród samych mieszkańców tych ziem. Gdyby nie ta inicjatywa, wszystkie wysiłki podejmowane przez partię dla aktywizacji ziemi nadodrzańskiej okazałyby się daremne. Aktywizacja przestała być już dziś pustym dźwiękiem i stała się czymś bliskim i zrozumiałym dla tysięcy mieszkańców miast i wsi. Przekonali się oni bowiem, że słowa partii idą w parze z jej czynami i że naprawdę, mimo ciężkich jeszcze warunków codziennego bytowania, zmienia się jednak w sposób zasadniczy oblicze Ziemi Lubuskiej. Poczynania partii opierające się na tej inicjatywie stworzyły podatny grunt, a odpowiadając w pełni odczuciu i potrzebom mas mogły uzyskać ich poparcie. Dzięki temu właśnie mogliśmy w ciągu ostatniego okresu dokonać takiego — nie waham się dziś powiedzieć na Zjeździe — jakościowego skoku naprzód w dziedzinie rozwoju gospodarczego i kulturalnego naszego województwa.

Proces ten nie przebiegał jednak bez zakłóceń. Trudności bowiem w gospodarowaniu na ziemiach, przez które przeszedł walec zniszczeń wojennych, na których trzeba było podjąć od podstaw organizację życia gospodarczego i społecznego, były ogromne. Jaskrawym tego dowodem są miasta: Kostrzyń, Głogów, Krosno Odrzańskie, które w wyniku działań wojennych uległy niemal całkowitemu zniszczeniu. Nie będę jednak mówił o tym, jakim wysiłkiem i jakim samozaparciem trudności te pokonano, ale o tym, cośmy osiągnęli.

Zasiedliliśmy i zagospodarowaliśmy te ziemie. Świadczą o tym liczby. W roku 1946 było nas zaledwie 360 tys. mieszkańców na Ziemi Lubuskiej. Obecnie jest nas 750 tys. Nasza dotychczasowa dynamika rozwoju ludności pozwala zakładać, że w roku 1965 przekroczymy stan zasiedlenia tych ziem sprzed 1939 roku i nasze województwo osiągnie ponad 900 tys. mieszkańców.

W roku 1946 przemysł naszego województwa zatrudniał zaledwie 18 tys. pracowników, dziś liczba ich sięga 75 tys.

Rosną nasze miasta, a w takich powiatach, jak Nowa Sól, Żagań, ludność miejska sięga 65% ogólnej ludności powiatu. Miasto Zielona Góra podwoiło liczbę swych mieszkańców. Na przestrzeni zaledwie dwóch ostatnich lat w nadgranicznych miastach Kostrzyń, Słubice i Gubin liczba ludności wzrosła o ponad 40% w wyniku aktywizacji gospodarczej.

Ten szybki proces osadnictwa w pasie nadgranicznym, który zostanie zakończo-

ny w latach 1962—1963, poważnie zatrze istniejące jeszcze dziś dysproporcje w rozmieszczeniu ludności naszego terenu.

Sytuacja ekonomiczna miast naszego terenu zmienia się zasadniczo od roku 1957. W ramach aktywizacji gospodarczej województwa dokonuje się dynamiczny rozwój przemysłu i przed naszymi miastami staje perspektywa dalszej wszechstronnej rozbudowy.

W ciągu ostatnich dwóch lat w nowo uruchomionych 10 obiektach przemysłowych o znaczeniu ogólnokrajowym podjęto już produkcję. W drugiej połowie ubiegłego roku uruchomiliśmy kostrzyńską fabrykę celulozy, najnowocześniejszy zakład tego typu w kraju. Wartość produkcji tego zakładu w przeliczeniu na aktualne obowiązujące ceny na rynkach zagranicznych wyniesie już w bieżącym roku 2.600 tys. dolarów, a w roku 1965 roczna produkcja będzie posiadała wartość ponad 8 milionów dolarów i uniezależni nas zupełnie od importu celulozy.

Rozważaliśmy na naszej konferencji wojewódzkiej wnioski, by już w bieżącej pięciolatce wybudować przy tym zakładzie fabrykę papieru. Wniosek ten wydaje się całkowicie słuszny. W razie bowiem rezygnacji z budowy takiej fabryki w innym rejonie kraju i doinwestowania Kostrzynia ogólne koszty uruchomienia produkcji papieru będą niższe o około 30 mln zł.

Wartość produkcji globalnej naszego przemysłu uspołecznionego według cen porównywalnych wzrosła od 1955 roku do 1958 roku o 43%. Przyrost produkcji w roku 1958 o 18% w stosunku do roku 1957 znacznie przewyższa wskaźnik krajowy, który wynosił 9,5%. Świadczy to o szczególnej dynamice rozwoju produkcji przemysłowej naszego województwa i o efektach aktywizacji.

W latach 1959—1965 województwo nasze będzie się nadal intensywnie rozwijać, jak to już podkreślał tow. Jędrychowski w swoim referacie. Zakładamy, że produkcja przemysłu kluczowego wzrośnie o 115%, gdy tymczasem produkcja krajowa ma osiągnąć 80% wzrostu. Szczególnie szybki będzie rozwój przemysłu chemicznego, którego produkcja wzrośnie u nas o 315 %, przemysłu lekkiego — o 138% oraz przemysłu metalowego — o 126%.

Największe z naszych zakładów — Gorzowskie Zakłady Włókien Sztucznych — wyprodukują w roku 1965 ponad 10 tys. ton włókna syntetycznego i 900 ton taśmy filmowej i magnetofonowej. Wartość produkcji tego zakładu wyniesie w latach 1959—1965 — 8.600 mln zł według cen porównywalnych.

Ogólna suma środków inwestycyjnych w latach 1959—1965 wyniesie ponad 11 mld zł. W ramach tych nakładów wybudujemy 66 tys. izb mieszkalnych, to jest więcej niż Niemcy wybudowali na naszych ziemiach w okresie całego międzywojennego dwudziestolecia.

Ziemia Lubuska kryje obok innych minerałów — przede wszystkim takich, jak miedź w powiecie głogowskim, która czeka na eksploatację — niewyczerpane zasoby węgla brunatnego, na bazie którego można by zbudować elektrownię oraz rozwinąć produkcję artykułów węglopochodnych. Rezultaty dotychczasowych poszukiwań na naszym terenie są wyjątkowo zadowalające, co wskazuje na konieczność ich intensyfikacji. Równocześnie poważnie rozwija się u nas przemysł terenowy, spółdzielczość pracy i rzemiosło. Widzimy w dalszym ciągu konieczność zwrócenia jeszcze większej uwagi na rozwój usług, a szczególnie na wsi Z naszych wyników w rolnictwie nie jesteśmy jeszcze w zupełności zadowoleni, tym bardziej że dysponujemy kolosalnymi rezerwami w dziedzinie użytków zielonych, które mogą być wykorzystane dla dalszego rozwoju hodowli bydła. Słuszność naszego programu rozwoju gospodarczego województwa została potwierdzona w szerokiej dyskusji przedzjazdowej — poparli go robotnicy i chłopi Ziemi Lubuskiej czynem produkcyjnym

i społecznym. W realizacji zadań, które przed nami staną w najbliższych latach, często natrafiamy jeszcze na wielkie trudności. Przede wszystkim na zarysowujący się niedobór pracowników fachowych i wysoko wykwalifikowanych. W parze z decentralizacją zarządzania mówiło się również o decentralizacji kadr, na które tak teren liczył i których teren tak oczekiwał. Tymczasem decentralizacja w zakresie kadr nie została należycie przeprowadzona. Zadania postawione w referacie tow. Gomułki dotyczące tej sprawy mają dlatego dla nas, dla województwa zielonogórskiego, ogromne znaczenie.

Inną potrzebą będzie przygotowanie dalszych miejsc pracy dla licznych powojennych roczników wchodzących do produkcji w latach 1961—1965 i wreszcie — zapewnienie realizacji zadań budowlano-montażowych. Tempo przyrostu naturalnego w naszym województwie jest o 53% wyższe od średniej krajowej. W roku 1965 ponad 50% naszych mieszkańców będzie już rodowitymi Lubuszanami.

Z tej dynamiki wynikają dla nas i obowiązki, szczególnie w zakresie pełnego zrealizowania programu rozwoju zapewniającego i warunkującego pracę na tych ziemiach ludziom tu urodzonym, a dalej — pełnego zabezpieczenia szkolnictwa podstawowego i intensywnego rozwoju szkolnictwa średniego ogólnego i zawodowego. Obowiązki te podejmujemy. Problem kadr podstawowych rozwiązujemy we własnym zakresie. Teren nasz otwarty jest dla kadr specjalistycznych. Dla tych, którzy chcą pracować uczciwie i wydajnie, województwo nasze stoi otworem. Po VIII Plenum KC zielonogórska organizacja partyjna znalazła się w obliczu zadań poważnych i niezmiernie istotnych dla dalszego rozwoju gospodarczego i kulturalnego województwa. Były to i są zadania porywające. Ludzie poczuli się odpowiedzialni za swój zakład pracy, swoje gospodarstwo, za wszystko, co się na tej ziemi robi. Zaczęli się zajmować takimi sprawami, o jakich nawet przedtem nie myśleli. Narodziło się coś, co w innych warunkach było nie do pomyślenia, narodził się emocjonalny, uczuciowy stosunek do swojego miasta, miasteczka, wsi, do własnego regionu. Przy zagospodarowywaniu nieczynnych obiektów przemysłowych i kulturalnych wykazano wiele nie spotykanej dotąd pomysłowości, inicjatywy i zapału.

Rady narodowe w tej sytuacji poczuły się rzeczywistym gospodarzem swojego terenu, korzystając w pełni z uprawnień wynikających z decentralizacji zarządzania gospodarką.

Partia znalazła się w tej pomyślnej sytuacji, że jej bieżące hasła, jej polityka pokrywały się z pragnieniami i dążeniami najszerszych kręgów społeczeństwa. Partia stanęła na czele realizacji tych zadań, które przedtem były najskrytszymi, powiedziałbym nawet, osobistymi, prywatnymi marzeniami wielu ludzi.

Zaczął się i rozwija po dziś dzień proces dojrzewania na Ziemi Lubuskiej nowego typu człowieka, człowieka związanego nie tylko fizycznie lub układem stosunków gospodarczych, ale uczuciowo, emocjonalnie z regionem lubuskim. Zaczęły się szybciej zacierać różnice między tymi, co przybyli tutaj zza Buga, z Polski centralnej, a tymi, którzy mimo prześladowań i germanizacji zachowali język polski i kulturę ojczystą.

Na każdym kroku spotykamy się ze zjawiskiem, że ludzie, którzy tu przyjechali z różnych przyczyn, często z nakazem pracy, którzy początkowo traktowali swój pobyt jako tymczasowy, tak wrośli w to społeczeństwo, że o wyjeździe nawet nie myślą.

Wielu ludzi nie dostrzeganych przedtem, siedzących spokojnie od wielu lat, wykazuje dużo energii i inicjatywy. Ci właśnie ludzie są typowi dla dzisiejszego społeczeństwa Ziemi Lubuskiej. Na nich to przede wszystkim opiera się lubuski ruch kulturalno-społeczny, który odgrywa istotną rolę w procesie kształtowania się no-

wego człowieka, nowej kultury regionalnej. Ruch ten stwarza warunki do szerokiego upowszechnienia wiedzy.

Zielonogórska organizacja partyjna, doceniając znaczenie tego procesu, który przebiega nie bez poważnych trudności i oporów, stara się wciągnąć jak najszersze warstwy społeczeństwa do współdziałania, do współpracy, do realizowania zadań postawionych przez partię.

Możemy powiedzieć, że w ten sposób wytwarzają się prawidłowe stosunki między partią a społeczeństwem, oparte na wzajemnym zaufaniu i zrozumieniu. Stwarza to poparcie nie tylko dla generalnej linii partii, ale dla całego szeregu mniejszych i większych poczynań kulturalnych i gospodarczych.

Ziemia Lubuska dawno przestała być zapuszczonym stepem, preriami polskiego „dzikiego zachodu", jak to starają się określić niektórzy zachodnioniemieccy publicyści w rodzaju osławionego Wassermanna. Autorzy opublikowanego poufnego memoriału z roku 1937 o położeniu powiatu głogowskiego, właśnie tego, na którym występuje miedź, stwierdzają, że za czasów niemieckich na terenach położonych na wschód od Odry i Nysy następował systematyczny odpływ elementu niemieckiego. W latach między dwiema wojnami z samego tylko powiatu głogowskiego wyemigrowało na zachód 3 tys. osób. W tym samym czasie wzrastał tu poważnie element polski.

Wbrew temu, co się obecnie pisze w prasie rewizjonistycznej, rozwój przemysłu w zachodniej części Niemiec był hamulcem uprzemysłowienia ziem wschodnich. Warto przypomnieć, że w roku 1936 wartość produkcji ziem nadodrzańskich wynosiła 6,4% całej produkcji przemysłowej Niemiec.

Bezsporne fakty i liczby mówią o tym, że nasza ziemia staje się już dziś, a stanie się jeszcze bardziej w przyszłości krainą rozwiniętą gospodarczo, obszarem, który znacznie przekroczy poziom rozwoju gospodarczego i kulturalnego tych ziem z okresu panowania niemieckiego. Będzie to jak gdyby ostatecznym przypieczętowaniem nieodwracalnego faktu powrotu tych ziem do Polski i ich ostatecznego zespolenia się z całością Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Poważne znaczenie dla stabilizacji stosunków na naszych ziemiach miałoby podpisanie traktatu pokojowego z Niemcami. W toku wielkiej kampanii politycznej, którą prowadziliśmy ostatnio w naszym województwie, przekonaliśmy się, że ludzie pracy naszych miast i wsi jednomyślnie popierają propozycje Związku Radzieckiego, widząc w nich poważny czynnik odprężenia w sytuacji międzynarodowej i zabezpieczenia pokoju światowego. Kampanię tę prowadziliśmy w styczniu i lutym bieżącego roku po obu stronach Odry i Nysy wspólnie z naszymi przyjaciółmi z okręgu frankfurckiego i cottbuskiego Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Stałe zacieśnianie przyjaznych kontaktów, codzienna współpraca i wzajemna wymiana doświadczeń z tymi okręgami służą dalszemu zbliżeniu i braterskiej przyjaźni naszego narodu z Niemiecką Republiką Demokratyczną, która wraz z nami i z całym obozem socjalizmu stoi nieugięcie na straży granicy pokoju na Odrze i Nysie.

Gwarancją realizacji tych zadań, które zaplanowaliśmy na okres najbliższych 7 lat, jest rosnące poczucie odpowiedzialności setek tysięcy obywateli Ziemi Lubuskiej za jej rozwój. Gwarancją tego jest rosnąca aktywność naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej. Wyraża się ona m. in. w tym, że ostatnio do partii naszej zgłaszają się przodujący robotnicy, chłopi, inżynierowie, technicy i inni, widząc w niej orędowniczkę walki o rozkwit tych ziem, do których przywiązali się i które pokochali całym swym sercem. W toku rozwiniętej kampanii przedzjazdowej przyjęliśmy w szeregi naszej partii ponad 900 kandydatów, to jest więcej niż

w ciągu 2 lat przed XII Plenum KC. 70% nowo wstępujących do partii stanowią robotnicy i chłopi. Wysunięcie przez naszą partię konkretnych zadań aktywizacji gospodarczej, społecznej i kulturalnej województwa, zadań bardzo mobilizujących, a jednocześnie bliskich ludziom pracy, miało istotny wpływ na przemiany wewnątrz organizacji partyjnych.

Główny wysiłek aktywu partyjnego, członków partii, skierowany został właśnie na realizację tych zadań. I dlatego mniej było u nas długotrwałych sporów ideologicznych i bezpłodnych dyskusji, rozpraszających siły partii, a natomiast szybko postępował proces jej konsolidacji.

Wysunięcie tych zadań miało także istotny wpływ na kształtowanie się prawidłowych stosunków z naszymi sojusznikami — Zjednoczonym Stronnictwem Ludowymi i Stronnictwem Demokratycznym.

Nasza wojewódzka konferencja partyjna zobowiązała delegację zielonogórską na III Zjazd partii, aby wyraziła pełne poparcie zielonogórskiej organizacji partyjnej dla obecnej linii politycznej i praktycznej działalności naszej partii, dla wytycznych rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1959—1965. Tę słuszną linię partii i jej politykę nasza zielonogórska organizacja partyjna będzie wcielać w życie swą codzienną, wytężoną pracą nad realizacją zadań budownictwa socjalistycznego w naszym kraju.

Tow. WŁADYSŁAW KOSTUJ

naczelny dyrektor Zakładów Cegielskiego w Poznaniu

Zakłady Cegielskiego w Poznaniu — to wielozakładowy kombinat o różnorodnej produkcji.

Lata dzielące nas od II Zjazdu partii były szczególnie trudne dla naszego zakładu. Fabryka parowozów stanęła przed faktem wstrzymania zamówień na parowozy zarówno przez odbiorców krajowych, jak i zagranicznych. Nie powiodły się próby, jakie robiło kierownictwo zakładów, sygnalizując wcześniej brak perspektyw produkcyjnych dla fabryki parowozów, grożący z tego powodu kryzys i konieczność podjęcia decyzji o przyszłości fabryki.

Władze gospodarcze zareagowały na wytworzoną sytuację z poważnym opóźnieniem. W związku z tym wystąpiła znaczna przerwa między zakończoną produkcją parowozów a nie przygotowaną na czas produkcją silników spalinowych do napędu statków.

Również wystąpił silny spadek produkcji na potrzeby wojska.

Spadkowa tendencja w produkcji tych fabryk poważnie komplikowała sytuację w zakładzie.

Innego rodzaju trudności wynikały na tle sytuacji płacowej robotników. W latach 1953—1956 płace utrzymywały się w zasadzie na jednakowym poziomie, a w pierwszym półroczu 1956 na skutek cofnięcia progresji nawet uległy obniżeniu. W ówczesnej sytuacji politycznej i przy wynikających z niej metodach zarządzania kierownictwo zakładów, zarówno gospodarcze, jak partyjne i związkowe, nie zdołało zapobiec konfliktowi w czerwcu 1956 r.

Okres po Październiku był szczególnie trudny dla naszych zakładów.

Największe trudności mieliśmy w roku 1957. Wystąpiło w tym czasie pewne ogólne rozluźnienie dyscypliny. Musieliśmy przeciwdziałać występującej tendencji do spadku produkcji w trzech fabrykach przez organizowanie produkcji zastępczej.

Wspólnym wysiłkiem wszystkich organów samorządu robotniczego oraz kierownictwa zakładów przygotowany został w początkach roku 1958 szeroki program działania zmierzający do opanowania sytuacji produkcyjnej i ekonomicznej zakładu. W programie tym znalazły odbicie wszystkie wytyczne XI Plenum KC.

Wyniki, jakie uzyskaliśmy na skutek realizacji uchwał XI Plenum, przeszły nasze oczekiwania. Mimo spadku produkcji w fabryce silników okrętowych uzyskaliśmy ogólny przyrost produkcji globalnej w stosunku do roku 1957 o około 12%. Taki wysoki przyrost produkcji uzyskaliśmy dzięki przekroczeniu planu o ponad 9%. Plan ten wykonany został przy zmniejszonym średnim stanie zatrudnienia i zachowaniu pełnej dyscypliny w wydatkowaniu funduszu płac. Pozwoliło nam to, przy równoczesnej znacznej obniżce kosztów produkcji, uzyskać 189% przyrostu zysku w stosunku do roku 1957.

O wynikach roku 1958 można powiedzieć, że zostały osiągnięte dzięki realizacji programu partii. Wokół realizacji programu zamierzeń organizacyjnych skupiliśmy partyjnych i bezpartyjnych członków załogi. Wypracowanie konkretnego programu i jego realizacja wzmocniły dyscyplinę i poprawiły nastroje załogi. W pierwszym kwartale ubiegłego roku, przy poparciu załogi rozprawiliśmy się z grupą demagogów i warchołów, którzy bez uzasadnienia siali niepokój w zakładzie. Ludzie ci zostali usunięci z zakładu.

Realizując uchwały XI Plenum w zakresie likwidacji przerostów w zatrudnieniu działaliśmy w dwóch kierunkach.

Po pierwsze — systematycznie zmniejszaliśmy stan załogi, w wyniku czego średni stan załogi w roku 1958 był niższy od stanu średniego z roku 1957. Zmniejszenie to w czwartym kwartale 1958 r. wynosi ponad 2% w stosunku do średniej roku 1957.

Po drugie — systematycznie zwiększaliśmy liczbę robotników bezpośrednio zatrudnionych w produkcji przy równoczesnym zmniejszeniu pozostałych grup zatrudnienia. Udział robotników bezpośrednio zatrudnionych w produkcji zwiększał się w 1958 r. z kwartału na kwartał, osiągając w IV kwartale 11% wzrostu w stosunku do średniej roku 1957. Przyrost ten wyraża się liczbą 425 robotników. Tak znaczny wzrost zatrudnienia robotników bezpośrednio zatrudnionych w produkcji przy równoczesnym ogólnym zmniejszeniu załogi oraz znaczne zwiększenie wykorzystania czasu pracy, jak również wzrost współczynnika wyrobienia norm w stosunku do 1957 r. przez robotników bezpośrednio zatrudnionych w produkcji o 9%, zadecydował, obok innych czynników wynikających z realizacji naszego programu, o wysokim przekroczeniu planu i korzystnych wynikach ekonomicznych zakładu. W ślad za wzrostem produkcji poszedł wzrost zarobków. Średni wzrost zarobków robotników wynosi 12,1%. Dokonaliśmy oceny kwalifikacji pracowników umysłowych. Na podstawie oceny dokonanej według wszechstronnych kryteriów kwalifikacyjnych pracownicy, którzy otrzymali negatywną ocenę, zostali zwolnieni z zakładów bądź przesunięci na stanowiska odpowiadające ich kwalifikacjom. Pracownicy, którzy mieli braki w wykształceniu, zostali zobowiązani do uzupełnienia wiedzy, zarówno w szkołach wyższych i średnich, jak i na kursach.

Dla ułatwienia szkolenia zorganizowaliśmy przyzakładowe, wieczorowe technikum mechaniczne i ekonomiczne oraz studium przygotowawcze do egzaminu wstępnego na politechnikę. Zorganizowaliśmy również szkolenie kursowe. Poza tym dokonaliśmy faktycznej podwyżki płac pracowników umysłowych na podstawie ustalonych zasad i wyników przeprowadzonej oceny. Pieniądze na podwyżkę oraz rozmiar podwyżki uwarunkowaliśmy wygospodarowaniem funduszu płac. Nowych pracowników umysłowych angażujemy wyłącznie zgodnie z ustalonymi kryteriami kwalifikacyjnymi.

Niezależnie od zmniejszenia o sto osób stanu zatrudnienia pracowników umysłowych wygospodarowaliśmy 30 etatów na roczne praktyki dla inżynierów i ekonomistów.

Podjęliśmy szereg prac w zakresie ulepszenia systemu zarządzania zakładami, poprawy organizacji procesów wytwarzania, poprawy gospodarki materiałowej i uporządkowania kooperacji, poprawienia stanu wybranych zagadnień technicznych. Realizacja tych usprawnień miała poważny wpływ na wyniki roku 1958 oraz poważnie oddziała na przyszłą pracę zakładów.

Ze szczególną troską obserwujemy kształtowanie się zarobków naszych pracowników. Na podstawie przeprowadzonej analizy doszliśmy do wniosku, że obecna organizacja płac ma szereg zasadniczych wad, które w bardzo poważnym stopniu podważają jej ekonomiczną celowość.

Najważniejsze wady obecnej organizacji płac — to:

1) nieproporcjonalnie niskie stawki podstawowe robotników,
2) szacunkowe normowanie pracy,
3) brak współzależności pomiędzy kwalifikacjami pracowników a ich zarobkami,
4) zbyt duże dysproporcje pomiędzy zarobkami robotników akordowych i robotników dniówkowych,
5) brak właściwych proporcji pomiędzy zarobkami robotników i podstawowej grupy personelu technicznego i ekonomicznego.

W trosce o uzdrowienie sytuacji w dziedzinie płac przeprowadziliśmy szereg prac przygotowawczo-badawczych oraz rozpoczęliśmy opracowywanie norm technicznych. Chcemy możliwie szybko przygotować warunki do wprowadzenia sprawiedliwszej organizacji płac. Częściowe złagodzenie dysproporcji między płacami pracowników akordowych i dniówkowo-premiowych zdecydowaliśmy się osiągnąć w oparciu o wygospodarowany fundusz płac.

Istnieje również pilna potrzeba poprawienia płacy mistrzów, technologów i konstruktorów.

Do poważnych bolączek wielu pracowników należy nie rozwiązany problem mieszkaniowy. Oprócz prowadzonego budownictwa przyzakładowego oraz budowy osiedli domków jednorodzinnych zorganizowaliśmy spółdzielnię mieszkaniową typu lokatorskiego. Spółdzielnia ta ma już około 260 członków i ponad 500 kandydatów. W roku bieżącym spółdzielnia rozpoczyna budowę 300 mieszkań, które oddane zostaną do eksploatacji w roku 1960. W roku następnym przygotowuje się do budowy dalszych 300 mieszkań.

Z wygospodarowanego funduszu zakładowego za rok 1958 zapewniliśmy spółdzielni pomoc w formie pożyczki dla każdego członka w wysokości 10% kosztów budowy, na łączną ilość około 650 mieszkań, czyli około 1950 izb, oraz znaczną sumę w formie dotacji na przygotowanie terenów budowy.

Wypracowany za rok ubiegły fundusz zakładowy pozwolił nam przeznaczyć na wypłacenie pracownikom, odpowiadającym wymaganiom ujętym w regulaminie, nagród w wysokości miesięcznego wynagrodzenia. Drugie tyle przeznaczyliśmy na budownictwo mieszkaniowe — spółdzielcze i przyzakładowe — mniej więcej w jednakowej wysokości na każdy rodzaj budownictwa.

Poza tym pewne kwoty przeznaczyliśmy na nagrody za specjalne osiągnięcia, na świadczenia oraz inwestycje socjalne.

Słabością naszą jest, że nie mogliśmy przedstawić załodze zasad tworzenia funduszu zakładowego na rok 1959, gdyż do dnia dzisiejszego sami w kierownictwie jeszcze ich nie znamy. Załoga nasza wykazuje wielkie zainteresowanie funduszem zakładowym, a obecna nie wyjaśniona sytuacja nie mobilizuje jej do reali-

zacji programu, który wspólnie z samorządem robotniczym wypracowaliśmy na rok 1959.

Wyniki uzyskane w roku ubiegłym świadczą o tym, że mamy dobrą i ofiarną załogę, mamy również zdolnych inżynierów, ekonomistów, kierowników i szeregowych pracowników.

Zmiany, jakich dokonaliśmy w roku ubiegłym, w znacznym stopniu przywróciły zaufanie załogi do kierownictwa. Musimy jednak wiele naprawić, wiele błędów usunąć, dalej konsekwentnie dbać o rozwój zakładów i poprawę bytu załogi, by w pełni zdobyć załogę dla tego wielkiego programu, jaki wytyczyły uchwały XII Plenum i jaki nakreśla przedstawiony nam tu program rozwoju gospodarki narodowej.

Sprawa przyszłości zakładów była troską kierownictwa od wielu lat. Szczególnie ostro problem ten wystąpił w momencie, kiedy wycofane zostały z produkcji lokomotywy parowe. Decyzja o podjęciu produkcji silników spalinowych do napędu statków na miejsce produkowanych lokomotyw parowych wyznaczyła w zasadzie kierunek dalszego rozwoju naszych zakładów Dlatego też powstała koncepcja uruchomienia produkcji aparatury paliwowej do tych silników oraz produkcji silników spalinowych trakcyjnych do lokomotyw i agregatowych do wyposażenia maszynowni statków.

W produkcji obrabiarek mimo szerokiego asortymentu rozpoczęliśmy specjalizować się jako jedyny producent w kraju w produkcji rewolwerówek i automatów tokarskich.

W tym zakresie posiadamy poważny dorobek zarówno w produkcji, jak i opracowaniach własnego biura konstrukcyjnego. Znane nam potrzeby kraju w zakresie rewolwerówek i automatów wyznaczyły nam więc drugi z zasadniczych kierunków rozwojowych zakładu.

Trzeci kierunek rozwojowy, który się wykrystalizował — to dalszy rozwój produkcji wagonów osobowych oraz opanowanie produkcji wagonów motorowych. W wyniku kilkuletnich prac badawczych i dyskusji ostatecznie w roku 1958 koncepcja rozwojowa naszych zakładów przyjęta została przez nasze zjednoczenie oraz przedstawiona do dyskusji całej załodze w styczniu bieżącego roku. Program produkcji naszych zakładów zakłada wzrost w stosunku do roku 1958 o 76%.

Tak znaczny wzrost produkcji oraz poważna zmiana profilu produkcyjnego pociąga za sobą wydatki związane z rozbudową i budową nowych obiektów oraz wymianą parku maszynowego. Przewidujemy, że całość nakładów inwestycyjnych w latach 1959—1965 zamknie się kwotą około 1 miliarda złotych. Na prace budowlano-montażowe wydamy około 49%, a na zakupy 51% przewidywanych nakładów.

W tym okresie przewidujemy zakupienie około 625 maszyn oraz 205 urządzeń. Stawiamy jednak sobie zadanie jak największego udziału nakładów na maszyny i urządzenia. Tempo rozwoju produkcji zmusza nas do intensywnego prowadzenia inwestycji w latach 1959—1961, w których wydamy około 55% z sum przeznaczonych na rozbudowę.

W okresie przygotowania założeń rozwojowych przestudiowane zostały wszystkie procesy wytwarzania. W wyniku przeprowadzonych badań ustalono tematykę planowanych przedsięwzięć organizacyjno-technicznych, zmierzających do usprawnienia i potanienia produkcji. Realizacja tego programu pozwoli nam znacznie zmniejszyć pracochłonność produkcji. Po wprowadzeniu tych zamierzeń we wszystkich fabrykach przewidujemy uzyskanie poprawy wskaźnika wzrostu wydajności o 23%.

Niezależnie od prac w zakresie postępu technicznego konieczne jest wprowadzenie szeregu usprawnień organizacyjnych.

W wyniku realizacji programu organizacyjnego zwiększymy wydajność o 24,2%. Wydajność na jednego robotnika wzrośnie więc w 1965 r. o 47,2% w stosunku do roku 1958. Wzrost produkcji wyniesie natomiast 76%. Przyrost zatrudnienia robotników wyniesie, mimo założonego wzrostu wydajności, około 2.200 osób, czyli 21%. Ponieważ do roku 1965 około 800 robotników otrzyma renty starcze i inwalidzkie, zakład nasz musi przyjąć około 3 tysiące nowych pracowników.

W kierownictwie zakładu i wszystkich organach samorządu robotniczego postawiliśmy sobie zadanie stałego szukania rezerw wydajności.

Wzrostu zatrudnienia pracowników umysłowych, związanego z obsadą nowej fabryki obrabiarek oraz rozwojem produkcji silników spalinowych i wagonów, dokonamy, przyjmując co roku na wstępny staż pracy około 50 inżynierów i ekonomistów oraz odpowiednią liczbę techników, mechaników i absolwentów średnich szkół ekonomicznych. Nie spodziewamy się w tej dziedzinie żadnych trudności. Poważniejszą sprawą jest uzupełnienie stanu zatrudnienia robotników. Dla zapewnienia dopływu wykwalifikowanych rzemieślników zamierzamy znacznie rozwinąć własną zasadniczą szkołę zawodową. Począwszy od roku bieżącego zwiększymy liczbę uczniów, tak by uzyskiwać rocznie około 330 wykwalifikowanych rzemieślników. Wymaga to równoczesnego szkolenia tysiąca uczniów. W ten sposób zamierzamy pokryć połowę naszych potrzeb. Pozostałych robotników uzyskać winniśmy spośród absolwentów szkół zawodowych z terenu Poznania i przez rekrutację niewykwalifikowanych robotników do prac pomocniczych.

W wyniku dyskusji przedzjazdowej nad założeniami rozwojowymi zakładu wysunięto cenny wniosek prowadzenia rozbudowy fabryki silników, tak by po roku 1965 można było podwoić produkcję silników do napędów statków, co pozwoli pokryć potrzeby przemysłu okrętowego po 1965 roku bez konieczności budowy nowej fabryki. Poza tym zwiększyliśmy pierwotne założenia na lata 1960—1965 o dodatkową produkcję wartości 118 mln. zł, a zadania roku 1959 o 58 mln. złotych.

Niezależnie od tego załoga zgłosiła 763 wnioski, z czego 581 przyjętych zostało do realizacji.

Zdajemy sobie sprawę, że czekające nas zadania są trudne i przysporzą nam niemało kłopotu. Wyznaczają one szczególne miejsce dla pracy organizacji partyjnej, związków zawodowych, rady robotniczej i pracującego coraz lepiej Związku Młodzieży Socjalistycznej.

Sądząc po obecnej postawie całej załogi przekonani jesteśmy, że podołamy tym trudnym zadaniom.

Tow. WŁADYSŁAW KRUCZEK

I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie

Partia nasza przychodzi na III Zjazd z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku w okresie 14 lat. O tej niełatwej drodze mówił towarzysz Wiesław w swoim referacie, pokazując wielki wysiłek całego narodu polskiego w kierunku wydźwignięcia pod przewodem partii naszego kraju z zacofania.

Referat towarzysza Wiesława daje również słuszną ocenę przebytej drogi po VIII Plenum KC, wytycza kierunki dalszego budownictwa socjalistycznego.

Z upoważnienia organizacji partyjnej województwa rzeszowskiego wyrażam pełne poparcie dla generalnej linii partii, jak również dla oceny, danej przez towarzysza Wiesława w referacie.

Obok spraw gospodarczych, które cechuje wielki dynamizm, poparty czynem produkcyjnym klasy robotniczej i chłopstwa pracującego, wielkiej wagi nabiera fakt, że partia przychodzi na Zjazd wzmocniona ideologicznie, skonsolidowana.

Na podstawie oceny sytuacji w naszej rzeszowskiej organizacji, danej przez konferencję wojewódzką, można powiedzieć, że konsolidacja ta nie przychodziła łatwo, że trzeba było przezwyciężać wiele trudności.

W całym kraju, w okresie władzy ludowej, dokonały się wielkie przeobrażenia. My to szczególnie jasno widzimy na Rzeszowszczyźnie. Ziemia rzeszowska, kiedyś nazwana przez sanację Polską „B", miejsce głodu i rewolucyjnych buntów, miejsce poniewierki i poniżania godności człowieka, stała się dziś, dzięki władzy ludowej, jednym wielkim warsztatem pracy. Jeszcze wiele lat upłynie, jeszcze dużego wysiłku trzeba ze strony państwa, żeby naprawić, żeby przezwyciężyć to wiekowe zacofanie, by Rzeszowskie mogło dorównać przodującym województwom. Ale dziś nawet nasi przeciwnicy nie mogą zaprzeczyć takim faktom, że dzięki prawidłowej polityce uprzemysłowienia zasadniczo zmieniła się sytuacja na wsi rzeszowskiej. O tym była mowa w referacie towarzysza Wiesława, kiedy porównywał stan gospodarczy Polski w latach 1938 i 1958.

Wydaje się, że za mało o tym mówimy w swej propagandzie na codzień.

Mówię również o tym dlatego, że dość często rewizjoniści w ferworze krytyki błędów ubiegłego okresu opluwali cały nasz dorobek. Myśmy mówili o naprawie błędów po VIII Plenum, o zmianie form, a oni myśleli o tym, jak grzebać socjalizm. Słusznie stwierdził tow. Wiesław, że tego rodzaju krytyka mogła tylko wzmacniać tendencje dogmatyczne.

Mówię o tym dlatego, że myśmy na Rzeszowszczyźnie też te sprawy przeżywali. Każdy uczciwy człowiek, który zaangażował się sercem i uczuciem w pracę nad dźwignięciem swojego kraju, wie, że mimo błędów on i partia, która wzywała go do tego wysiłku, mają rację, a nie rewizjoniści.

Popatrzmy pobieżnie tylko na Rzeszowszczyznę. O procesie dokonanych zmian mówią chociażby następujące dane.

W 1938 r. poza rolnictwem pracowało w Rzeszowskiem 36 tys. osób, a w 1958 r. już ponad 230 tys.; zbudowano wiele zakładów pracy, zmieniono oblicze poszczególnych powiatów, jak dębickiego, mieleckiego, Stalowej Woli czy samego Rzeszowa. I chociaż mamy powiaty, do których dziś jeszcze kolej nie dochodzi, chociaż mamy powiaty, gdzie nie ma ani jednego większego zakładu, chociaż mamy jeszcze złe drogi, wszyscy ludzie na Rzeszowszczyźnie widzą, że wiele rzeczy szybko zmienia się na lepsze, że zmienia się oblicze Rzeszowszczyzny.

Dlatego też ogłoszenie tez przedzjazdowych, które przewidują dalsze inwestycje w województwie, ze zrozumiałych względów przyjęto z dużym zadowoleniem i zapałem do ich realizacji i wykonania.

Opierając się na materiałach XII Plenum i otrzymanych wskaźnikach produkcyjnych rozwinęliśmy szeroką dyskusję przedzjazdową. Przy opracowywaniu zadań w instancjach i organizacjach partyjnych, na naradach konferencji samorządu robotniczego, które dzisiaj naprawdę stały się już gospodarzami zakładów pracy, widzieliśmy i widzimy duże poczucie odpowiedzialności za dalsze losy kraju, swojego terenu czy zakładu. W naszym województwie w czynie dla uczczenia III Zjazdu wzięło udział około 80% robotników i kadry inżynieryjno-technicznej, podejmując zobowiązania wartości ponad 600 mln. zł, które prawie już wykonano.

Towarzysze, którzy dziś przyjechali z Rzeszowa, mówili nam, że od 10 marca po dzień wczorajszy klasa robotnicza Rzeszowa podjęła zobowiązania wartości około 200 mln. zł. Klasa robotnicza rozumie, jeżeli z nią pracujemy, że jej warunki materialne mogą się zmienić tylko wraz z wzrostem wydajności pracy, podniesieniem dyscypliny i usprawnieniem organizacji produkcji. Dlatego też prawie wszystkie zakłady, po otrzymaniu centralnych wskaźników, po wnikliwej analizie sytuacji, zaostrzają swoje wskaźniki produkcyjne i wychodzą z kontrplanem. Zgłoszono ponad 7 tys. wniosków.

Dużo uwagi organizacji partyjnej w naszym województwie do 1965 r. będzie się skupiać na problemie wykorzystania miliardowych inwestycji w rejonie zagłębia siarkowego i Bieszczad, na budownictwie mieszkaniowym, drogowym, na dalszym poszukiwaniu gazu i nafty.

Tak się składa, że ziemia rzeszowska kryje w sobie olbrzymie bogactwa, o których mówił wczoraj w swoim referacie tow. Jędrychowski. Korzystając z dużej pomocy państwa, chcemy do miliardów przeznaczonych przez państwo na wydobycie tych bogactw dodać swoją własną pracę i ofiarność po to, żeby szybciej oddać znajdujące się u nas bogactwa na pożytek kraju.

W związku z realizacją inwestycji, głównie w przemyśle, rolnictwie i budownictwie mieszkaniowym, przewidujemy podniesienie stanu zatrudnienia o dalszych 53 tys. osób na terenie województwa. To szczególnie pomoże nam rozładować trudności na tych terenach, które odczuwają brak miejsc pracy.

Drugą niezmiernie ważną dziedziną, której partia poświęca wiele uwagi, jest rolnictwo. Sytuacja na naszej wsi nie może być analizowana bez ścisłego powiązania z rozwojem przemysłu. Ponad 100 tys. ludzi ze wsi systematycznie dojeżdża do pracy w gospodarce socjalistycznej. Każdy wie, jak w wyniku dokonanych w naszym państwie zmian poważnie poprawiły się warunki materialne i kulturalne ludności wiejskiej, jej spożycie, warunki zdrowotne i dostęp do nauki.

Systematyczna i szeroka pomoc państwa udzielana wsi pozwoliła stosunkowo szybko wydźwignąć się rolnictwu ze zniszczeń wojennych, chociaż w dalszym ciągu posiada ono u nas szereg braków. Mamy wiele problemów w rolnictwie, nad których rozwiązaniem pracuje Komitet Wojewódzki. W samym rejonie Bieszczad możemy osiedlić około 7 tys. rodzin, rozładowując w ten sposób zagęszczenie w innych rejonach Rzeszowszczyzny. Bez osadników nie zagospodarujemy Bieszczad, nie oddamy ich bogactwa do dyspozycji kraju. Dotychczas zaś osiedliliśmy zaledwie 300 rodzin.

Druga sprawa — to jak podnieść plony z 1 ha do poziomu przodujących województw, takich właśnie, jak poznańskie czy bydgoskie. Tylko wówczas bowiem będziemy mogli dać więcej mięsa i mleka.

Słusznie stwierdzono w referacie, że zmiany w polityce rolnej, zmierzające do intensyfikacji produkcji rolnej, wykorzystania do maksimum rezerw tkwiących w gospodarce chłopskiej, do skoncentrowania inicjatywy na prostych formach zespołowego działania, przyniosły wiele pozytywnych zmian w gospodarce indywidualnej. Widzimy to u siebie.

Widzimy, że inwestycje dokonywane przez chłopów w gospodarce spowodowały wzrost produkcji konsumpcyjnej i towarowej, widzimy to również w pracy kółek rolniczych, a szczególnie zespołów maszynowych czy zespołów wypału materiałów budowlanych, których na terenie województwa działa już dziś ponad tysiąc.

Na wsi rzeszowskiej obserwujemy masowe budownictwo. Nie chcę omawiać całokształtu polityki partii na wsi. Odczuwamy w praktyce — jak mówił w referacie towarzysz Wiesław — że zespołowe formy gospodarowania różnych zrzeszeń

łącznie ze spółdzielniami produkcyjnymi mogą tylko wtedy prawidłowo działać, kiedy kieruje nimi partia, opierając się na mało- i średniorolnych chłopach. Tam, gdzie organizacje partyjne nie angażują się w sprawy różnych zrzeszeń czy samorządu chłopskiego, obserwujemy wiele ujemnych zjawisk.

Kierownictwo Komitetu Wojewódzkiego robi wiele dla umocnienia pozycji partii na wsi, eliminując zjawiska ujemne w interesie samych chłopów. Towarzysz Wiesław mówił, że powinniśmy tak kształtować politykę na wsi, by cała nasza działalność zmierzała do rozwijania zespołowego działania, służyła budowie socjalizmu, przy jednoczesnym wzroście i intensyfikacji produkcji rolnej.

Myślę, że w rezultacie naszego działania winny ustępować stare, tradycyjne, indywidualne formy gospodarowania, a zwyciężać winna działalność zespołowa i socjalistyczna.

W referacie towarzysza Wiesława wyraźnie stwierdzono, że socjalizm na wsi nie będzie się kształtował samoczynnie, żywiołowo, że trzeba go kształtować przez działalność partii.

Wielu naszych towarzyszy w terenie zapomniało właśnie o tym, co mówił Lenin, że chłopi powinni sami przekonać się o słuszności różnych form zespołowego działania, a równocześnie, że zasada dobrowolności nie wyklucza — a przeciwnie — zakłada wyjaśnianie, kierowanie ruchem spółdzielczym przez partię i państwo.

Chcę powiedzieć kilka jeszcze słów o partii. Tak jak cała partia, tak i nasza wojewódzka organizacja w dyskusjach ideologicznych i w walce wykuwała swoją konsolidację. To nie przychodziło łatwo. Działo się tak dlatego, że wielu naszych towarzyszy nie zrozumiało do końca przeobrażeń ostatniego okresu, zmian dokonywających się po VIII Plenum, że nie w porę wyjaśnialiśmy treść przemian zachodzących w partii. W walce o jedność ideologiczną i jedność działania zaciążyły szczególnie takie ujemne zjawiska, jak czarnowidztwo i negacja całej przeszłości, tendencje rewizjonistyczne, wyrażające się w próbach nierzadko osłabienia bądź też eliminowania kierowniczej roli partii.

Tym to tendencjom aktyw partyjny Rzeszowszczyzny, mający za sobą piękne, rewolucyjne tradycje, dał zdecydowany odpór. To przecież za władzę ludową na Rzeszowszczyźnie w okresie okupacji i po wyzwoleniu zginęło kilkanaście tysięcy członków partii. To przecież za tę władzę 12 lat temu zginął na ziemi rzeszowskiej nasz legendarny bohater „Walter" Świerczewski.

Do tych, którzy nie rozumieli, którym ciężko przychodziło pojąć, na czym polega istota zmian dokonanych po VIII Plenum, stosowaliśmy cierpliwie metodę przekonywania. Dlatego też w opinii społeczeństwa, wśród wielu środowisk, umacniała się pozycja oraz rola partii i jej aktywu. Świadczyć o tym mogą takie fakty, że pod koniec 1958 r. wstąpiło do partii ponad 1.700 kandydatów, a obecnie, w ciągu tych dwóch miesięcy 1959 r., przyjęliśmy do partii 1.500. Towarzysze, którzy przyjechali na Zjazd, powiadają, że na zebraniach i masówkach, na których omawia się materiały zjazdowe, kilkuset członków zgłosiło znów wstąpienie w szeregi naszej partii.

Rzeczą pozytywną jest to, że do partii wstępuje głównie robotnik, inżynier, chłop, nauczyciel.

Trzeba powiedzieć, że dzieje się coś w partii, co ludzi napawa nową wiarą, przekonaniem, że warto bić się o socjalizm.

Czego nam potrzeba, by w dalszym ciągu rósł autorytet partii, by zwiększyło się zaufanie, by masy szły za nami?

Prócz generalnej linii — słusznej linii — którą mamy, potrzeba nam naprawdę rozpoczęcia wielkiej ofensywy organizacyjnej i ideologicznej.

Potrzeba nam uczuciowego zaangażowania się wszystkich towarzyszy z frontu ideologicznego i propagandowego w sprawę socjalizmu. Potrzeba nam szczególnie przekazywania doświadczeń wielkiego Związku Radzieckiego, Chin czy innych krajów demokracji ludowej. Trzeba, towarzysze, z frontu ideologicznego z sercem, z wiarą, z entuzjazmem pokazać tę atmosferę pracy.

Dotychczasowe doświadczenie, przygotowywanie się do III Zjazdu pokazuje, że największy autorytet zdobywa sobie partia w czynie, w działaniu, w walce o socjalizm, przekształcając rzeczywistość na korzyść mas pracujących i kraju. Tak właśnie działała nasza partia, nasza rzeszowska organizacja partyjna. Tak będzie działać również w realizacji uchwał III Zjazdu — pod kierownictwem tow. Wiesława.

Tow. BOLESŁAW BĄBCZYŃSKI

kapitan s/s „Szczecin", woj. szczecińskie

Przemawiam w imieniu pracowników morza ośrodka szczecińskiego.

Ładunki masowe, tak istotne dla całego naszego przemysłu, oraz tranzyt zdecydowanie grawitują do Szczecina. W ładunkach masowych Szczecin partycypuje w 56%, w tranzycie w 59%. Dlatego też podział kompetencyjny pomiędzy ośrodki: zachodni — Szczecin i wschodni — Gdynia-Gdańsk, ma bardzo istotne znaczenie. Ośrodek wschodni będzie dysponował liniami dalekiego zasięgu i flotą zbiornikowców, natomiast ośrodek zachodni — Szczecin liniami zasięgu europejskiego, włącznie z basenem Morza Śródziemnego oraz całością trampingu.

W dniu 1 stycznia br. ośrodek szczeciński eksploatował 44 statki o łącznym tonażu 108 tys. ton nośności.

Opracowane tezy rozwoju floty, podane w materiałach XII Plenum z uwzględnieniem podziału kompetencyjnego, przewidują, że w roku 1965 ośrodek szczeciński będzie dysponował flotą o nośności około 450 tys. ton, w tym 360 tys. ton w przewozie ładunków masowych i 90 tys. ton w żegludze liniowej. Pozwoli to na oddanie do dyspozycji polskiego handlu zagranicznego zdolności przewozowej około 7 milionów ton w roku 1965. Wartość usług w tym roku w postaci nadwyżki dewizowej wyniesie 120 mln. rubli. Nie chcę Was, towarzysze, męczyć wskaźnikami liczbowymi. Pragnę jednak zwrócić uwagę na kilka generalnych spraw.

Ośrodek szczeciński bierze na swoje barki tzw. „czarną robotę" w shippingu, tzn. dowóz niezbędnego surowca dla naszego przemysłu, przede wszystkim rudy, oraz wywóz naszego podstawowego artykułu eksportowego, to jest węgla. Przewóz tego rodzaju ładunków daje mniejsze efekty finansowe bezpośrednio w żegludze, niemniej jednak jest konieczny i niezbędny dla rozwoju przemysłu i tym samym naszego handlu zagranicznego.

Plan rozwoju gospodarki morskiej, ujęty w materiałach XII Plenum, został w szerokiej i głębokiej dyskusji przedzjazdowej omówiony i przemyślany. Generalne założenia zostały przyjęte z zadowoleniem przez pracowników gospodarki morskiej. Uważamy, że zasadnicze założenia nie wymagają korekty i uzupełnień, należy jedynie opracować i zatwierdzić konkretny plan działania, który musi być wprowadzany w życie z żelazną konsekwencją. Środowisko pracowników floty naszego Wybrzeża postuluje i zwraca się z apelem do KC, by poświęcał więcej uwagi zagadnieniom gospodarki morskiej.

Wpływy dewizowe z floty — to skomplikowana sprawa współzależności handlu

zagranicznego, żeglugi i przemysłu stoczniowego. Handel zagraniczny planuje eksport i import na podstawie umów handlowych. W tej dziedzinie nie możemy mieć 100% pewności. Żegluga planuje rozbudowę floty i jej eksploatację opierając się na planie resortu handlu zagranicznego. Przemysł stoczniowy planuje swoją produkcję opierając się na planie polskiego armatora i żądań handlu zagranicznego co do eksportu statków. Ten stan rzeczy wymaga ścisłej współpracy i wspólnego planowania w Ministerstwie Żeglugi, Ministerstwie Handlu Zagranicznego i Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego. Dotychczasowe doświadczenie wskazuje na to, że w tej dziedzinie jest wiele błędów i niedociągnięć, które szkodzą gospodarce narodowej.

Przewidujemy zakup tonażu z funduszu rozbudowy floty na rynkach zagranicznych. Tu będziemy podchodzić z gospodarską zasadą: kupować tanio i dobrze. W chwili obecnego kryzysu na Zachodzie ceny statków są niskie, a warunki kupna korzystne. Należy zwrócić baczną uwagę, by tych momentów nie przeoczyć. Wymaga to dużej elastyczności i szybkiej decyzji, a tym samym dobrej znajomości ekonomiki i fluktuacji koniunkturalnej na rynkach zagranicznych.

Sprawa wydajności pracy — to na naszym odcinku walka o czas, szybkie załadunki i szybkie przewozy; w shippingu czas to pieniądz. Wydajność pracy — to nie tylko zwiększenie wysiłku robotnika, to nie tylko mechanizacja ściśle związana z inwestycjami. To przede wszystkim dobra organizacja pracy. W okresie 29 lat żeglugi po wszystkich morzach świata obserwowałem pracę robotników portowych i stoczniowców i twierdzę z całą stanowczością, że brak u nas naukowego opracowania tego zagadnienia, brak głębokich studiów tego problemu, jak to jest gdzie indziej.

Następne zagadnienie — to sprawa harmonijnego wzrostu bazy remontowej wraz ze wzrostem floty. Nie wolno nam dopuścić do remontowania statków za granicą, a tym samym do poważnych wydatków dewizowych. Koszty remontowe w 80% są kosztami robocizny, a tylko w 20% kosztami materiałowymi. Potencjał naszych stoczni remontowych nie jest jeszcze w dużym procencie wykorzystany, wymaga on doinwestowania i problem ten musi się znaleźć wśród kluczowych zagadnień naszego resortu.

Następne zagadnienie — to sprawa ekonomicznej eksploatacji floty, a więc: pełne ładunki, krótkie postoje w portach, krótkie i tanie remonty, oszczędna gospodarka materiałami pędnymi. Zapewnienie pełnych ładunków oraz poszukiwanie ładunków obcych — to sprawa resortu handlu zagranicznego. Tanie i krótkie remonty — to dobrze zorganizowana krajowa baza remontowa i racjonalne utrzymanie stanu statków przez załogę. Krótkie postoje w portach — to przede wszystkim doinwestowanie portów i sprawna organizacja pracy oraz realizacja ważnego postulatu przez kolej — wagony frontem do nabrzeży.

Ogólnie mówiąc, w gospodarce morskiej największe rezerwy finansowe — to walka o czas. Każda minuta jest droga.

Ośrodek szczeciński nie zgadza się z terminarzem rozwoju floty w ośrodkach Gdynia-Gdańsk i Szczecin. W planie Ministerstwa Żeglugi ustalono, że ośrodek szczeciński będzie zasilony tonażem dopiero w latach 1962—1965, a do tego czasu jego stan posiadania pozostanie niezmieniony. Pomijając sprawy potrzeb ekonomicznych, które już wcześniej trzeba będzie zaspokajać, będziemy mieli bardzo poważne trudności w przygotowaniu odpowiedniej wysoko wykwalifikowanej kadry. O ile statek buduje się łatwo w ciągu jednego roku, o tyle wykształcenie kadry, zwłaszcza oficerskiej, trwa lata. Na morzu nie wystarcza teoretyczne wysokie wykształcenie. Potrzebna jest długoletnia praktyka i doświadczenie,

inaczej powstaną poważne straty na skutek awaryjności w sprzęcie, a także straty w ludziach.

Kończąc ekonomiczną część swego przemówienia zgłaszam postulat pod adresem handlu zagranicznego. Sądzę, że równolegle do eksportu cukrowni i innych dużych obiektów przemysłowych należy się zainteresować eksportem drobnej galanterii. Nasi przedstawiciele za granicą zbyt mało się takimi sprawami zajmują, a ziarnko do ziarnka i uzbierają się dolarki. Jeżeli my na dole mamy się bić o każdego dolara, to obowiązuje to wszystkich, nawet na szczeblu ministerialnym.

Przez 29 lat pracy na morzu obserwuję głębokie przemiany zachodzące w naszej flocie, zmianę stosunku zagranicy do nas, Polaków, i do naszego kraju. Przemiany te świadczą o słuszności naszej polityki, zarówno partii, jak i rządu. W okresie międzywojennym pływałem na statkach pod biało-czerwoną banderą, ale na tym kończyła się ich polskość. Statki obcej budowy, właściciel — obcy kapitał, ładunek — to obcy surowiec przerobiony tanio i to bardzo tanio rękami polskiego robotnika. Zyski odpływały do zagranicznych banków. Nam zostawiono biało-czerwoną banderę, jako zasłonę dla naszego wyrobniczego charakteru pracy. Trzymała nas walka o byt i zawodowa ambicja. W czasie wojny niewiele się zmieniło. Jedyną pociechą było to, że ładunki — to środki walki przeciwko hitleryzmowi. Uważaliśmy, że nasze miejsce tam, gdzie nasze statki.

Dopiero po wojnie zaczęła się krystalizować i rozwijać nasza flota, dopiero wtedy zaczęto pojmować głęboką słuszność zmian ustroju. Dziś, wychodząc w morze, wiem, że statek pod moimi stopami — to dzieło polskiego robotnika, to nasze wspólne dobro, że nasze usługi — to praca wyłącznie dla kraju, że zyski — to dalszy rozwój naszej gospodarki.

Zmienił się też i stosunek zagranicy do Polski. Nie traktuje się nas jako półkolonialnego kopciuszka, jako przedstawicieli drobnego nieważnego państewka, nie traktuje się nas jako brawurowych bohaterów spod Somosierry, tanio oddających swoją krew. Dziś się nas szanuje za rozsądek polityczny, za rozwój gospodarki, za ekspansję handlową.

Ale nie to jest najbardziej istotne. Opowiem jeden prosty fakt. Podczas mojego ostatniego pobytu w Adenie zwrócił się do mnie łamaną angielszczyzną wychudły obdarty Arab: „Towarzyszu kapitanie, podaj rękę, bo jeszcze nigdy w życiu nie uścisnąłem dłoni białego człowieka. Zawieź do swego kraju pozdrowienia dla tow. Gomułki i powiedz, że sercem jesteśmy z wami".

Trzeba znać stosunki w angielskich koloniach, żeby zrozumieć głębokie zaufanie, jakim ten Arab obdarzył obcego Polaka, trzeba zrozumieć, iż do tego prawie analfabety gdzieś na końcu świata doszło, że do polskiego kapitana można powiedzieć „towarzyszu", że można mu podać rękę, która nie będzie odtrącona, że biały człowiek może być mu bratem.

Ten przykład stosunku do nas Polaków, ten przykład proletariackiego internacjonalizmu obowiązuje nas wszystkich. Ludzie na świecie, którzy cierpią, którym nie dano prawa do wolności, znają nas z dobrej strony, mają do nas zaufanie i tego zaufania nie wolno zawieść. Dlatego też wszelkie objawy rasizmu, nacjonalizmu i szowinizmu muszą być bezlitośnie tępione.

Cytuję ten przykład, bo to najbardziej istotna treść pracy partyjnej we flocie. Ogromna większość marynarzy — to ludzie uczciwi, pracowici i przywiązani do swego zawodu. Marynarz chce tylko sprawiedliwej oceny swojej bardzo ciężkiej pracy, a da z siebie bardzo wiele. Towarzysze górnicy ocenią pracę palacza w kotłowni przy temperaturze 70°C. Mówi się, że marynarz — to ambasador swego kraju, a kapitan — to przedstawiciel władzy państwowej. I słusznie, ale

naczelnym zadaniem organizacji partyjnej we flocie jest to, by był on przedstawicielem władzy ludowej.

Nie jest to praca łatwa. Dźwigamy jeszcze burżuazyjne obciążenia, które trudno oderwać od tradycji zawodu i floty. Snuje się jeszcze czad przegięć i krzywd minionego przedpaździernikowego okresu. Istnieje jeszcze niezrozumienie specyfiki zawodu, mentalności środowiska i charakteru pracy w oderwaniu od kraju i naszych wewnętrznych zagadnień. Tu nie może być akcyjności, tu trzeba dać solidną, systematyczną pracę partyjną.

Praca na morzu — to bezwzględnie jednoosobowe kierownictwo i odpowiedzialność, to twarda dyscyplina nie z przymusu, lecz z konieczności, to zwarta i polegająca na sobie załoga. Tego wymaga ryzyko i bezpieczeństwo życia ludzi. W takich warunkach nie może być podziału na kierownictwo techniczne i polityczne. Nie znaczy to, by kapitan miał być sekretarzem organizacji okrętowej, ale organizacja partyjna i kapitan — to jedna myśl polityczna, jedno działanie i wspólna troska, by ten zwarty kolektyw w pracy był ściśle zwartym kolektywem polityczno-moralnym. Wymaga to odpowiednich, na wysokim poziomie politycznym i moralnym ludzi, wymaga to przeszkolenia kapitanów i starannego doboru ludzi na sekretarzy organizacji okrętowych, ludzi należących do załogi, dobrych, ambitnych marynarzy.

Specyfika pracy partyjnej na morzu wymaga indywidualnej pracy sekretarza i aktywisty partyjnego z załogą. Formy i metody pracy partyjnej powinny być wypracowane przez komitety zakładowe, niemniej jednak ze względu na wagę zagadnienia potrzebna jest wydatna pomoc Komitetu Centralnego.

Trzeba nam wychować marynarza, by gorąco kochał swój kraj, by rozumiał, że patriotyzm — to nie tylko miłość do kraju, ale miłość do naszej ideologii, do całego obozu socjalistycznego.

Tak go wychować, by swoim postępowaniem i stosunkiem do ludzi pracy na całym świecie pokazał prawdziwy internacjonalizm proletariacki, by pokazał, że nasz socjalistyczny obóz jest zwarty, jednomyślny i rozumiejący potrzeby innych.

Na zakończenie, prostym marynarskim językiem: Zjazd wykreśla kurs. Mamy dobrego kapitana w postaci Komitetu Centralnego. Naszym sternikom: trzymaj dobrze kurs! Nic w lewo, nic w prawo! Cała naprzód!

Tow. MIECZYSŁAW MARZEC

I sekretarz KW PZPR w Bydgoszczy

Każdy z nas ma przed oczyma wysokie wskaźniki rozwoju gospodarki narodowej ZSRR, mówiące o wspaniałym programie budownictwa komunistycznego. Realizacja ich zadecyduje o zwycięstwie Związku Radzieckiego w pokojowym współzawodnictwie z największą potęgą kapitalistyczną – z USA. Realizacja tych założeń oraz wzrost sił całego obozu socjalistycznego, do którego i my wnosimy niemały wkład, zmieni w takim stopniu układ sił międzynarodowych, że po raz pierwszy w historii ludzkości powstanie realna możliwość wyeliminowania wojny światowej z życia społeczeństw.

Dla nas, polskich komunistów, szczególne znaczenie ma to, że osiągnięcia ostatnich lat Związku Radzieckiego, że wytyczony na XXI Zjeździe program rozwoju wiąże się nierozerwalnie z leninowskim duchem uchwał XX Zjazdu. Uchwały XXI Zjazdu stały się potwierdzeniem słuszności i dalekowzroczności przemian, zainicjowanych przez KPZR uchwałami XX Zjazdu, których odpowiednikiem w naszej praktyce politycznej było VIII Plenum KC.

Jeszcze przed dwoma laty w niejednym środowisku wyrażano wątpliwości co do wpływu XX Zjazdu na trwałość i jedność partii robotniczych i krajów obozu socjalizmu.

Jeszcze większe wątpliwości w niektórych kręgach budziły uchwały naszego VIII Plenum.

Dzisiaj, z perspektywy zaledwie dwóch i pół lat, można wyraźnie powiedzieć: te obawy i zastrzeżenia okazały się całkowicie bezpodstawne. Dziś widać już wyraźnie dobroczynny wpływ przywrócenia leninowskich zasad w międzypaństwowych i międzypartyjnych stosunkach. Przywrócenie pełnej wartości — nie tylko w teorii, lecz i w praktyce — leninowskim zasadom solidarności, wzajemnej pomocy i równości w stosunkach międzypaństwowych w obozie socjalizmu, a także w stosunkach między partiami robotniczymi. nie osłabiło, lecz wzmocniło zwartość i siłę naszego obozu, wzmogło jego wpływ i autorytet w całym świecie.

Dzisiaj też, w świetle choćby przedzjazdowej dyskusji u nas w kraju, widać z całą wyrazistością słuszność programu odnowy, podjętego przez VIII Plenum, rozwijanego przez uchwały następnych plenarnych posiedzeń Komitetu Centralnego aż do tak istotnych dla rozwoju całej naszej ojczyzny założeń XII Plenum KC.

Większość z nas, delegatów na III Zjazd, należy do pokolenia, które przed 14 laty rwało się do pracy z głęboką wiarą w socjalizm, w jego idee, nie szczędząc sił, nie cofając się przed wyrzeczeniami. Zbudowaliśmy i stworzyliśmy wartości, które stanowią trwały dorobek naszego narodu i słuszny powód do chluby dla każdego, który brał udział w tym wielkim dziele. Ale równocześnie w ciągu tych lat nie uniknęliśmy w naszej pracy poważnych błędów i trudnych, a nawet bolesnych przeżyć. Wypaczenia przeszłości osłabiły twórczą myśl partyjną.

Nie chodzi mi o przypominanie tego, co było złe w przeszłości. Nie! Chodzi o to, aby dzisiaj w pełni jeszcze raz sobie uzmysłowić, że proces zapoczątkowany uchwałami VIII Plenum trwa i winien trwać dalej.

Podstawową zdobyczą partii po VIII Plenum jest zadzierzgnięcie z powrotem więzi między partią a klasą robotniczą i chłopstwem pracującym oraz umocnienie kierowniczej roli partii. Ten przełom w życiu naszej partii i naszego narodu stworzył warunki, by nasza idea wykrzesała więcej jeszcze ofiarności, poświęcenia i ideowości. A każdy z nas zdaje sobie przecież sprawę z tego — chociażby w świetle zadań wysuwanych przez Zjazd — że jest to dla nas niezbędne.

Chcę wyraźnie podkreślić, że ogromna większość członków naszej bydgoskiej organizacji od samego początku stanęła zdecydowanie na gruncie uchwał VIII Plenum. Aktywnie i ofiarnie uczestniczyła w ich realizacji w minionym dwuleciu. Do tego zdrowego i coraz prężniejszego nurtu dołączało się wielu tych, którzy chwilowo ulegli rewizjonistycznym poglądom, i tych, którzy wychodząc początkowo z dogmatycznych i sekciarskich pozycji nieufnie odnosili się do programu VIII Plenum. A ci nieliczni, którzy nie wejdą w ten jednościowy i twórczy nurt partii, sami znajdą się za burtą.

Proces konsolidacji jeszcze bardziej pogłębił się w trakcie partyjnych, przedzjazdowych dyskusji i konferencji sprawozdawczo-wyborczych. Dzisiaj mogę w imieniu naszej, obejmującej 90 tys. członków organizacji wojewódzkiej, stwierdzić: bydgoska organizacja przyszła na III Zjazd zespolona i udziela pełnego poparcia obecnej generalnej linii politycznej partii.

Nie jest to pusta, czcza deklaracja. Potwierdza ją bowiem działalność klasy robotniczej, inteligencji pracującej i chłopstwa naszego województwa. Świadczą o tym płodne wyniki dyskusji przedzjazdowej i zobowiązania produkcyjne załóg.

Tak na przykład wartość dodatkowej produkcji według niepełnych jeszcze danych wyniesie w naszym województwie w 1959 r. 238 mln zł, a w 1965 r. —

1575 mln zł. Załoga „Belmy" na zaplanowaną przez zjednoczenie wartość produkcji na rok 1965 w kwocie 199 mln zł odpowiedziała kontrplanem w wysokości 226 mln zł, występując jednocześnie z wnioskiem o obniżenie planowanych nakładów inwestycyjnych z 45 na 40 mln zł. Bydgoskie Zakłady Mechaniczne podniosły wartość planowanej produkcji w 1965 r. z 37 mln zł do 59 mln zł. Pomorskie Zakłady Budowy Maszyn — z 250 mln zł na 305 mln zł. Pomorska Odlewnia i Emaliernia w Grudziądzu — z 353 na 411 mln zł (bez zwiększenia planu inwestycyjnego).

Konferencja samorządu robotniczego w Janikowskich Zakładach Sodowych podjęła decyzję co do zwiększenia produkcji sody o 5 tys. ton w 1959 r. Również w Pomorskich Zakładach Tworzyw Sztucznych w Wąbrzeźnie, mimo że plan na 1959 r. jest wyższy od wykonania planu produkcji globalnej w 1958 r. o 16,6% (według cen porównywalnych), załoga w trakcie dyskusji podwyższyła wskaźniki o dalsze 8%, co przyniesie produkcję wartości ca 8 mln zł.

Weźmy dla przykładu inną dziedzinę — czyny społeczne. W 1958 r. przy finansowej pomocy państwa na popieranie czynów społecznych w wysokości 10.300 tys. zł ogólna wartość zrealizowanych przez społeczeństwo bydgoskie czynów wyniosła 76 mln zł, a więc każdy jeden złoty pomocy finansowej rad narodowych wyzwolił ponad 6 zł środków społecznych.

Wybudowano i naprawiono 82 km dróg, zbudowano 60 remiz strażackich, rozbudowano 22 szkoły i zbudowano 7 nowych, zbudowano 19 świetlic i domów ludowych. W roku bieżącym, według programu, wartość czynów ludności wyniesie 104 mln złotych. Znowu ludność wybuduje i ulepszy około 177 km dróg, zbuduje 84 remizy strażackie, rozb[illegible]uje i zbuduje około 46 szkół, zbuduje około 47 domów ludowych i świetlic.

Mówimy, że obecnie wzrost partii, jak czuły barometr, pokazuje, jak się układają stosunki między partią a masami. Wydaje się, że możemy stwierdzić: w stosunkach partia — bezpartyjni nastąpiła w naszym województwie znaczna poprawa. O czym mówi doświadczenie ostatnich miesięcy?

W listopadzie przyjęliśmy do partii 283 kandydatów — 145 robotników, 40 chłopów i 92 młodzieżowców. W grudniu przyjęliśmy już do partii 605 kandydatów — 336 robotników, 74 chłopów, 280 młodzieżowców. W styczniu i lutym br. 2.188 kandydatów — 1.297 robotników, 423 chłopów, 909 młodzieżowców, 49 kierowników aparatu gospodarczego, 35 inżynierów, 83 techników, 131 nauczycieli, 11 studentów, 2 lekarzy.

A do 7 marca przyjęliśmy około 360 kandydatów.

Liczby te, zdaniem naszego Komitetu Wojewódzkiego, nie odzwierciedlają jakiejś niezdrowej pogoni za ilością, ale obrazują zmiany w nastrojach wśród bezpartyjnych. Zmiany zaszłe na skutek naszej partyjnej i politycznej pracy wśród mas, opartej na generalnej linii politycznej naszej partii.

Aktyw nasz, zarówno wojewódzki, jak i powiatowy, zdał sobie sprawę z tego, że realizacja zadań postawionych przez KC, a także wypływających z potrzeb naszego województwa, wymaga aktywnego i świadomego współuczestnictwa wszystkich ludzi pracy, że powodzenie socjalistycznego budownictwa zależy od tego, czy ogół ludzi rozumie nas, rozumie politykę naszej partii, od tego, jak w codziennej pracy na język codziennych zadań potrafimy przełożyć program naszej partii. Czy walcząc o historyczne interesy klasy robotniczej potrafimy dostrzegać i rozumieć konkretnego człowieka, jego drobne, ale dla niego nieraz najważniejsze, życiowe sprawy.

Skąd się brała siła komunistów działających przed wojną w warunkach nielegalnych? Z tego, że umieli łączyć właśnie walkę w obronie codziennych interesów robotniczych z wielkimi, rewolucyjnymi celami, które im przyświecały.

Dlatego powiedzieliśmy sobie: podstawowy warunek powodzenia naszej pracy — to praca z bezpartyjnymi. Komuniści muszą stale działać wśród bezpartyjnych.

Niezbędne są w naszej pracy posiedzenia komitetów wojewódzkich, komitetów powiatowych i komitetów zakładowych. Niezbędne są narady aktywu partyjnego, aby zapoznać go z kierunkami pracy danej instancji partyjnej, przedyskutować metody i formy realizacji zadań. Niezbędna jest ideologiczna praca z aktywem, a także przyciąganie aktywistów do pracy w komisjach komitetów wojewódzkich i komitetów powiatowych.

Praca wewnątrzpartyjna służy lepszemu przygotowaniu każdej organizacji partyjnej do spełnienia jej kierowniczej roli w stosunku do mas pracujących, służy zacieśnianiu więzi z klasą robotniczą, inteligencją i chłopstwem.

Dlaczego tę sprawę traktujemy jako podstawowe zadanie partyjne?

Po pierwsze, jak już powiedziałem, z programem partii i rządu musimy docierać do całego społeczeństwa, a oprzeć się w naszej pracy musimy na świadomej jego części — robotnikach, chłopach i inteligencji, stanowiących awangardę naszej walki.

Po drugie — nie wolno nam zamykać oczu na to, że wśród naszego społeczeństwa i to zarówno wśród klasy robotniczej, chłopstwa pracującego, jak i inteligencji, mamy jeszcze zacofane grupy społeczne.

Wezmę dla przykładu klasę robotniczą naszego województwa. Jaki procent stanowi w niej stara kadra robotnicza? W części zakładów bardzo mały. Wiąże się to z powstaniem nowych zakładów pracy bądź z poważną rozbudową istniejących zakładów, a więc z napływem nowych robotników, przewyższających liczebnie starą kadrę robotniczą, robotników stykających się po raz pierwszy z wielkoprzemysłową produkcją, z zagadnieniami demokracji robotniczej, z takim zagadnieniem, jak socjalistyczny stosunek do społecznej własności itp.

Również na świadomości mas chłopskich ciąży jeszcze spuścizna wstecznictwa, żyją jeszcze w umyśle niejednego chłopa hasła reakcyjnych polityków, wciąż silny jest wpływ plebanii.

Nie wolno również tracić z oczu wciąż istniejącego niebezpieczeństwa biurokratyzowania się pewnych ogniw aparatu państwowego, gospodarczego, uderzającego w niezwykle czuły punkt polityki naszej partii — w jej więź z masami.

Potrzeba więc jeszcze większej ilości bezpośrednich spotkań ze społeczeństwem. Jeszcze więcej informacji o naszej pracy, zadaniach. Konfrontować należy z masami pracującymi słuszność naszych uchwał, postulatów, zamierzeń. Nie mamy przecież przed masami pracującymi żadnych tajemnic. A im bardziej znana będzie społeczeństwu nasza praca, zamierzenia, tym bardziej zrozumiałe staną się źródła, podstawy tych zamierzeń, tym bardziej społeczeństwo zrozumie sens i potrzebę aktywnego współdziałania, którego zresztą — jak już wspomniałem — nam nie skąpi.

A te zadania w naszym województwie są bardzo poważne. W wyniku wzrostu zatrudnienia i wzrostu wydajności pracy produkcja przemysłowa winna w latach 1959—1965 zwiększyć się o około 125%, tj. z około 17.800 mln zł w 1958 r. do około 40.000 mln zł w 1965 r. Szczególnie silnie rozbuduje się przemysł chemiczny oraz nastąpi czterokrotny wzrost potencjału energetycznego, bo z około 53,9 MW do 261,1 MW.

Również nastąpi poważny wzrost wartości globalnej produkcji rolniczej: z 12.200 mln zł w 1958 r. do 14.900 mln zł w 1965 r., a więc o 22,1%.

Mając przed oczami zakres tych zamierzeń, jesteśmy świadomi wielkiego wysiłku, jaki nas czeka. Popracujmy rzetelnie, by ujawnić i usunąć braki w naszej pracy politycznej i organizacyjnej i wyzwolić nowe siły społeczne, niezbędne dla wykonania tych zadań.

Tow. STANISŁAW STRENK

przewodniczący rady robotniczej stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni

W imieniu stoczniowców Wybrzeża przekazuję Wam serdeczne pozdrowienia.

Chciałbym podzielić się wynikami dyskusji przedzjazdowej w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, gdzie zostałem wybrany delegatem.

Z tezami XII Plenum nasze organizacje partyjne i załoga stoczni zostały zapoznane szczegółowo i wszechstronnie. Przekazane naszej stoczni wskaźniki produkcyjne są bardzo napięte, ale realne. Planuje się wzrost produkcji w porównaniu z bieżącą pięciolatką o 44%. Przewiduje się budowę nowych prototypów statków o nowoczesnej konstrukcji, o wysokim standardzie. Żeby te trudne zadania wykonać, musimy zwiększyć wydajność pracy o 80% w porównaniu z rokiem 1958.

Możemy zameldować, że w wyniku dyskusji nad naszymi zadaniami załoga stoczni postanowiła te zadania powiększyć i to we wszystkich podstawowych wskaźnikach. W naszym kontrplanie proponujemy oddać dodatkowo 11 jednostek, tj. wybudować ogółem 155 jednostek zamiast 144, jak przewidują wytyczne. Są to jednostki rybackie dla naszego rybołówstwa i nowe, dotychczas nie produkowane holowniki i drobnicowce. Potrafimy te zwiększone zadania wykonać, ponieważ nasz samorząd robotniczy, ściśle współdziałając z załogą, wskazał na znaczne rezerwy w różnych dziedzinach działalności stoczni. Dalsza prawidłowa praca samorządu robotniczego będzie gwarancją wykonania podjętych przez nas zadań.

W okresie przedzjazdowym wzrosła aktywność całej naszej organizacji partyjnej i załogi. W ostatnich miesiącach obserwujemy wzrost organizacji partyjnej nie notowany od trzech lat. Do partii wstępują przodujący robotnicy i długoletni pracownicy stoczni.

Organizacja partyjna czyniła wiele wysiłku, by zmobilizować wszystkich członków partii i bezpartyjnych członków załogi do współdziałania z samorządem robotniczym. Członkowie partii wybrani do rad robotniczych otrzymali jako zasadnicze zadanie partyjne pracę w komisjach rad robotniczych i z wykonania tego obowiązku składają sprawozdania w swoich oddziałowych organizacjach partyjnych i w komitecie zakładowym. W akcji społecznej budowy tysiąca szkół na Tysiąclecie pracowaliśmy jedną niedzielę. Dobrowolne opodatkowanie, indywidualne zbiórki dały sumę około 470 tys. zł.

W czasie dyskusji przewijała się troska o jak najpełniejsze wykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych w naszym zakładzie, które mogą być szybko wyzwolone przez doinwestowanie nie zakończonych obiektów. I o tej sprawie chciałbym mówić.

Konieczność budowania w naszych polskich stoczniach statków o większym niż dotychczas tonażu jest oczywista. Taką stocznią, która odpowiada wszystkim wymaganiom, terenowym warunkom topograficznym i geologicznym, jest stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Doinwestowanie tego zakładu nie będzie więc podjęciem nowej budowy, ale tylko uzupełnieniem istniejącego potencjału produkcyjnego, co zapewni niski koszt budowy. Stocznia nasza, przy obecnym swoim profilu produkcyjnym, jest właściwie ośrodkiem wyposażeniowym, pozbawionym ośrodka kadłubowego. Naszą zdolność wyposażeniową, która obecnie nie jest w pełni wykorzystana, oceniamy na 5 mln roboczogodzin rocznie, co odpowiada produkcji 20 statków rocznie o średnim tonażu 20 tys. DWT. Uważamy więc, że słuszne było uwzględnienie w tezach przedzjazdowych doinwestowania naszego zakładu.

Dyskusja przedzjazdowa w naszych stoczniach wykazała poważne niedociągnięcia w dostawach z zakładów kooperujących, co już niejednokrotnie spowodowało

zahamowania w produkcji. Z tego powodu nasz plan na I kwartał roku bieżącego jest poważnie zagrożony.

Obecny system planowania zaopatrzenia materiałowego i kooperacji, w którym obowiązuje złożenie zamówień w terminie od 12 do 18 miesięcy, staje się hamulcem w skracaniu cyklu budowy naszych statków. Zawierane natomiast ostatnio umowy z armatorami krajowymi i zagranicznymi zakładają cykle (od momentu zawarcia kontraktu do przekazania jednostki) od 12 do 14 miesięcy. W tej sytuacji jest tylko jedno wyjście — trzeba dostosować system planowania materiałowego i funkcjonowania zaplecza kooperacyjnego do stawianych obecnie nowych warunków. Sprawą tą powinno zająć się Zjednoczenie Przemysłu Okrętowego.

Następna sprawa, którą chciałem poruszyć, to zagadnienie ugruntowania dotychczasowych uprawnień nadanych zakładom przemysłowym.

Stwierdzamy pozytywne skutki ustawy o samorządzie robotniczym i powziętych już decyzji o decentralizacji w przemyśle okrętowym. Przeszło dwuletnie doświadczenie działalności naszej rady robotniczej i całego samorządu robotniczego potwierdza całkowitą słuszność przekazywania uprawnień załogom robotniczym. Dlatego obecnie możemy z pełną odpowiedzialnością i gwarancją wykonywać postawione przed nami zadania. Jednocześnie w pełni uznajemy konieczność zasady centralnego planowania i kontroli działalności przedsiębiorstw przez państwo. Uważamy jednak, że powinien być ustalony nie tylko ramowy zakres, ale i tryb ingerencji.

Nasz samorząd robotniczy, podobnie jak i w innych stoczniach, w swojej pracy położył szczególny nacisk na rozwiązywanie węzłowych problemów przedsiębiorstwa. Nie szukamy łatwych i propagandowych efektów, uważamy natomiast za najważniejsze wypracowanie i wprowadzenie takich form i metod pracy w przedsiębiorstwie, które gwarantowałyby ciągły systematyczny postęp. W taki sposób opracowaliśmy w stoczni zasady naszej działalności w dziedzinie zatrudnienia z uwzględnieniem kwalifikacji i podnoszeniem wydajności pracy, zasady gospodarki materiałowej, rozwoju budownictwa mieszkaniowego, postępu technicznego itp.

W wyniku tej pracy załoga nasza wypracowała w roku 1957 fundusz zakładowy w wysokości 9 mln zł, z czego obok nagród dla załogi przeznaczyliśmy 33% sumy na rozwój robotniczej spółdzielni mieszkaniowej.

W roku 1958 uzyskaliśmy odpis z funduszu zakładowego w sumie 11 mln zł, z czego również $^{1}/_{3}$ samorząd robotniczy przeznaczył na budownictwo mieszkaniowe.

Za te fundusze — przy jednoczesnych wkładach członków robotniczej spółdzielni mieszkaniowej — budujemy 8 bloki mieszkalne i w roku bieżącym rozpoczynamy budowę dalszych.

Od dwóch lat obserwujemy dodatnie działanie funduszu zakładowego. Uważamy również, że wysokość odpisów na fundusz zakładowy jest dostateczna. Wydaje nam się natomiast, że fundusz zakładowy mógłby bardziej mobilizująco wpływać na załogę, gdyby temu nie przeszkadzały skomplikowane zasady jego obliczania. Chodzi o to, że zasady korekt ustalane są zarządzeniami ministra finansów, ministra resortowego, zjednoczenia branżowego, instrukcjami banku finansującego oraz opiniami wydziałów finansowych rad narodowych. W rezultacie, jakkolwiek organy samorządu robotniczego skrupulatnie analizują wykonanie zadań każdego kwartału, to do momentu zatwierdzenia bilansu nikt nawet w przybliżeniu nie jest w stanie określić wysokości odpisu na fundusz zakładowy, tym bardziej że wspomniane zarządzenia i instrukcje wyjaśniające wpływają do przedsiębiorstwa w ciągu całego roku działalności.

Uznajemy słuszność i konieczność sprawdzania i weryfikowania wyników bilan-

sowych zakładu, ale widzimy także konieczność uproszczenia trybu działania w tym zakresie.

W takich warunkach, kiedy nie jest ustalony prawidłowy tryb ingerencji jednostek nadrzędnych, nie możemy ze spokojem przyjmować szczegółowych zarządzeń, jakie są wydawane np. w sprawie wskaźników do planu zatrudnienia, szczegółowych instrukcji o gospodarce blachami okrętowymi, o kontroli zapasów materiałowych itp.

Nie negujemy celowości i słuszności wydawanych zarządzeń, lecz uważamy, że łamie to nam z trudem opracowane wewnętrzne długofalowe zasady gospodarowania.

Wydaje się, że wskazane komplikacje mogłyby być poważnie zmniejszone przez bardziej szczegółowe określenie uprawnień przedsiębiorstw. Mamy mianowicie na myśli opracowanie statutu przedsiębiorstwa przemysłowego, którego pierwszy projekt już dyskutowaliśmy. Uważamy, że istnieją obecnie warunki, aby opierając się na tym projekcie i uwzględniając liczne głosy krytyczne skierowane pod jego adresem w najbliższym czasie uregulować tę ważną sprawę.

Ostatnie zagadnienie, do którego poruszenia zostałem zobowiązany przez konferencję wyborczą delegatów na Zjazd — to sprawa bliższego powiązania z dołowymi organizacjami partyjnymi przedstawicieli KC i czołowych działaczy gospodarczych przez liczniejsze niż dotychczas spotkania na temat aktualnych wydarzeń gospodarczych i politycznych, jak również przez zbieranie w ten sposób opinii i uwag z terenowych organizacji partyjnych. Dołowy aktyw partyjny dość często wykazuje nam, że nie jest w pełni realizowane hasło tow. Wiesława „kierownicy bliżej mas".

Załoga nasza dała ponad plan w roku 1958 jeden trawler rybacki, wodowaliśmy ponad plan dwie jednostki. W roku bieżącym, obok wspomnianego już wkładu na budowę szkół Tysiąclecia, olbrzymia większość załogi zaciągnęła warty produkcyjne, które pozwolą na skrócenie cyklu budowanych jednostek w granicach do 2 tygodni.

Podobne zobowiązania podjęły i wykonują inne stocznie i zakłady na terenie całego Wybrzeża. Jest to chyba najlepszym dowodem, że w pełni popieramy program naszej partii i wytyczne XII Plenum.

Tow. FRANCISZEK WACHOWICZ

I sekretarz KW PZPR w Kielcach

Sprawozdanie Komitetu Centralnego zawiera słuszną, marksistowsko-leninowską ocenę sukcesów i trudności, jakie przeżyła nasza partia w czasie od II Zjazdu do chwili obecnej.

Polityka wytyczona przez VIII Plenum przeszła najsurowszą próbę, bo próbę życia, praktyki, i dlatego można dzisiaj powiedzieć, że praktyka życia potwierdziła prawidłowość tej polityki.

Ostra i bezkompromisowa walka, prowadzona pod kierownictwem KC przeciw rewizjonizmowi i wszystkim jego odcieniom — z jednej strony oraz przeciw nosicielom tendencji sekciarsko-dogmatycznych — z drugiej strony, w sytuacji politycznej naszego województwa splotła się nierozerwalnie z walką, jaką musiała toczyć nasza partia przeciw atakom sił wstecznych w postaci reakcyjnego kleru, prawicy społecznej, która uzyskiwała przejściowo wpływ na niektóre ogniwa ZSL i ZBoWiD i do dziś ze swych celów nie zrezygnowała.

Wewnętrzne umocnienie partii pozwoliło w sposób bardziej skuteczny przeciwstawić się działalności wrogich nam sił, ograniczyć strefę ich wpływów zarówno w mieście, jak i na wsi. Bardziej ofensywna praca partii pomogła wielu środowiskom zrozumieć słuszność jej linii, wyrwać je spod obcych wpływów i pozyskać dla realizacji zadań wytyczonych przez Komitet Centralny.

Wszystko to, a szczególnie słuszna linia partii, wpłynęło na umocnienie więzi partii z szerokimi masami. Widzimy tutaj obustronne zmiany na lepsze.

Ze strony społeczeństwa znajduje to wyraz w tym, że coraz szersze jego kręgi darzą naszą partię i poszczególne jej ogniwa zaufaniem, odwołują się do niej, z zainteresowaniem śledzą jej życie i pracę. To polepszenie atmosfery widoczne jest w bardzo wymiernych faktach, w czynnym poparciu wezwań, z jakimi partia zwraca się do społeczeństwa.

Odrodzony ruch współzawodnictwa pracy objął już większość zakładów Kielecczyzny i miał istotny wpływ na wykonanie zadań produkcyjnych ubiegłego roku i zadań I kwartału roku bieżącego.

Aktywne poparcie hasła budownictwa szkół pozwala nam przewidywać przekroczenie początkowo ustalonych planów i zakładać, że z uzyskanych 380 mln. zł od społeczeństwa, wraz z kredytami państwowymi, zbudujemy w siedmioleciu 572 szkoły.

Czujemy poparcie mas w walce, jaką prowadzą nasze organizacje przeciw nadużyciom, korupcji i spekulacji. Ma to również duży wpływ na przezwyciężenie liberalizmu naszego sądownictwa.

W działalności naszych ogniw partyjnych istotny krok uczyniono w kierunku podejmowania przez te ogniwa życiowych, nurtujących ogół ludzi spraw. Takie sprawy, jak gospodarka komunalna, budownictwo, handel, praca służby zdrowia itp., stanowią obecnie przedmiot żywego zainteresowania w pracy partyjnej, dzięki czemu i efekty mamy lepsze.

W sferze bezpośredniej, politycznej działalności istotną sprawą są stosunki między partią a stronnictwami sojuszniczymi i organizacjami masowymi. W Kieleckiem mamy jedną z najliczniejszych w kraju organizację Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Liczne są organizacje związków zawodowych, kółek rolniczych, Związku Młodzieży Socjalistycznej i Związku Młodzieży Wiejskiej. A zatem kwestia prawidłowej więzi z tymi organizacjami, wpływu organizacji partyjnej na ich pracę, jest bardzo istotna.

Można dzisiaj powiedzieć, że w ciągu minionych dwóch lat nastąpiło umocnienie roli stronnictw sojuszniczych i organizacji społecznych, przy równoczesnym wzroście faktycznego oddziaływania na nie przez partię, oddziaływania nie tylko przez instancje partyjne, ale przez członków partii, którzy współdziałają z członkami ZSL czy SD lub będąc w związkach zawodowych czy w kółkach rolniczych coraz bardziej rozumieją swoją rolę i odpowiedzialność polityczną.

Jeśli chodzi o organizacje społeczne, sądzimy, że zrobiliśmy początek; trzeba tę pracę kontynuować, aby podniosła się ranga tych organizacji i ich udział w budownictwie socjalizmu.

7-letni plan rozwoju gospodarczego kraju otwiera nowy etap budownictwa socjalistycznego. Ma on niezwykle istotne znaczenie dla naszego województwa, albowiem uwzględnia najpilniejsze jego potrzeby gospodarcze i pozwala wszechstronniej niż dotychczas rozwijać jego gospodarkę. Dlatego też plan ten spotkał się z aprobatą i poparciem wśród klasy robotniczej i pracującego chłopstwa Kielecczyzny.

Znalazło to m. in. wyraz w twórczej dyskusji przedzjazdowej i w licznych wnioskach zgłaszanych przez załogi poszczególnych zakładów pracy. W sumie załogi kie-

leckich zakładów zgłosiły blisko 3 tys. wniosków, z których do realizacji przyjęto 2.340, w tym 1.854 siłami własnymi zakładów, a około 500 z pomocą władz centralnych. Jeśliby zrealizować wszystkie wnioski uznane w dyskusji za słuszne, pozwoliłoby to osiągnąć wzrost produkcji w naszym województwie o 91,1% zamiast planowanego wzrostu — o 73,1%, wzrost wydajności pracy o 63,3% zamiast obecnie planowanego wzrostu o 49,2%. Załogi szeregu zakładów w swych wnioskach postulują jednakże pewien wzrost zatrudnienia i nakładów inwestycyjnych. W skali wojewódzkiej oznaczałoby to większe zatrudnienie o 4% i wzrost limitów inwestycyjnych o 12,8%.

Zdajemy sobie sprawę, że z tej grupy wniosków nie wszystkie mogą być uwzględnione w najbliższych latach. Niemniej jednak ze względu na ich ekonomiczne uzasadnienie, zdaniem Komitetu Wojewódzkiego, zasługują one na uwzględnienie jeszcze w bieżącym siedmioleciu. Kielecczyzna — mimo poważnych wysiłków władzy ludowej — nie zlikwidowała odziedziczonego po kapitalistach i pogłębionego zniszczeniami wojennymi zacofania.

Najostrzej zaniedbania te odczuwamy w zakresie słabo rozwiniętej sieci komunikacji kolejowej i drogowej, w złym stanie gospodarki mieszkaniowej i komunalnej, a także na odcinku lecznictwa.

Rozumiemy, że państwo nasze nie jest w stanie odrobić tych wszystkich zaniedbań przy pomocy własnych, centralnych środków. Usuwanie dysproporcji między stanem obecnym a pilnymi potrzebami musi się odbywać w drodze wspólnych wysiłków państwa i społeczeństwa.

Tylko wtedy, gdy dobrą gospodarność ludzi pracy połączymy z państwowymi środkami materialnymi, możemy przyspieszyć likwidację zaniedbań gospodarczych i kulturalnych.

Dlatego tak wielkie znaczenie posiada uzyskanie szerszych uprawnień przez rady narodowe i zapowiedziane przez tow. Wiesława dalsze posunięcia w tym kierunku. Przy prawidłowym politycznym kierowaniu radami przez partię stwarza to realne możliwości wykorzystania wielu jeszcze rezerw gospodarczych i społecznych terenu.

Podstawową trudnością ożywienia gospodarczego Kielecczyzny jest niedostateczny rozwój sieci drogowej, a także sieci komunikacyjnej. Pod względem nasilenia ruchu na drogach bitych województwo nasze zajmuje 4 miejsce w kraju, natomiast pod względem gęstości sieci drogowej 15 miejsce. Posiadamy tylko 24,9 km dróg o nawierzchni twardej na 100 km², podczas gdy średnia krajowa wynosi 32.6 km.

Delegacja nasza jest głęboko zaniepokojna twierdzeniem tow. Jędrychowskiego, że inwestycje na budowę nowych linii kolejowych zostaną przesunięte na późniejsze lata. Nam szczególnie chodzi o linię Kielce—Lublin, a w latach 1961—1965 o odcinek Kielce-Ostrowiec. Z braku tej linii Góry Świętokrzyskie i cały rejon powiatowy województwa kieleckiego nie mogą byc eksploatowane w sposób właściwy, mimo że tam znajdują się bogate surowce.

Szerokie zainteresowanie społeczeństwa i kolosalne potrzeby terenu doprowadziły do opracowania wojewódzkiego programu wybudowania w latach 1959—1965 2.000 km dróg lokalnych o nawierzchni twardej. W ramach tego programu przewidujemy połączenie siecią ulepszonych dróg miejscowości będących siedzibami gromadzkich rad narodowych, zakładów materiałów budowlanych i stacji kolejowych.

Zapewnienie środków finansowych, materiałów budowlanych oraz siły roboczej było w ostatnim czasie tematem szerokiej dyskusji w gromadach, w wyniku czego powstały już gromadzkie i powiatowe programy działalnia, zakładające między innymi przeznaczenie funduszu gromadzkiego na te cele, uruchamianie małych

kamieniołomów i czyny społeczne ludności. Zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, że jest to zadanie bardzo trudne, ale równocześnie konieczne dla rozwiązywania innych problemów gospodarczych województwa.

Rola naszych organizacji partyjnych przejawia się i powinna przejawiać się w dalszym ciągu w inspirowaniu społecznego wysiłku ludności, w stwarzaniu w oparciu o te zadania pola współdziałania z ogniwami ZSL, w pobudzaniu i kierowaniu działalnością rozwijających się na różnych szczeblach społecznych komitetów budowy dróg.

Następny problem — to sprawa złagodzenia niezwykle ciężkiej sytuacji mieszkaniowej. Dane wykazują, że w miastach na jedną izbę przypadają 2,17 osoby, a na wsi blisko 3 osoby. Ponadto wręcz katastrofalnie przedstawia się w niektórych miastach stan techniczny budynków. Nowa polityka mieszkaniowa partii, zawarta w uchwałach XI Plenum, stworzyła warunki do szybszego złagodzenia, a następnie rozwiązania tego ogromnie palącego problemu.

Polityka ta dała już pewne efekty w roku ubiegłym, wyrażające się w wybudowaniu przez ludność przy pomocy kredytowej państwa ponad 2 tysięcy izb i drugie tyle wyłącznie z własnych funduszów ludności. Wybudowanie w 5-latce 1961—1965 — 93 tysięcy izb pozwoli obniżyć wskaźniki zagęszczenia do 1,7 osób na izbę.

Niezależnie od założonych planem wskaźników chcemy jak najszerzej rozwinąć inicjatywę załóg zakładów przemysłowych w postaci przeznaczenia poważnej części funduszów zakładowych (niezależnie od przewidzianych ustawą 25%) na rozwój właściwej produkcji materiałów budowlanych, na pożyczki dla członków lokatorskich spółdzielni mieszkaniowych.

Doświadczenia w tym względzie zarówno Huty im. M. Nowotki, jak i innych zakładów, wskazują na realność takiego kierunku działania. Np. w roku bieżącym zakłady metalowe w Skarżysku przygotowują się do uruchomienia własnego zakładu produkcji cegły i prefabrykatów. Fabryka Samochodów Ciężarowych w Starachowicach rozwinie produkcję cegły sylikatowej i powiększy fundusz mieszkaniowy zakładu z ratalnej sprzedaży domków w osiedlu przyzakładowym.

Warto tu podkreślić, że takie rozwiązywanie sprawy, obok zwiększania budownictwa mieszkaniowego jako głównego celu, daje możność dodatkowego zatrudnienia, co na Kielecczyźnie ma szczególnie ważne znaczenie.

Widzimy więc pilną potrzebę opracowania przez wszystkie zakłady realnego planu zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych, który, przedyskutowany i przyjęty przez całą załogę, stworzy warunki do świadomego dokonywania odpisów z funduszów zakładowych.

Zagadnienie budownictwa równie ostro występuje na wsi kieleckiej. Dotyczy to budownictwa izb mieszkalnych i budynków gospodarczych. Nowa polityka rolna spowodowała w wielu rejonach naszego województwa wzrost nakładów ze środków własnych ludności wiejskiej na budownictwo.

W starczy przytoczyć następujące dane. Jeśli w roku 1956 na wsi kieleckiej wybudowano około 10 tys. obiektów, to w roku 1957 około 16 tys., a w roku 1958 około 24 tys. Nakłady na te cele pokrywane były w ubiegłym roku w 22% ze środków państwowych.

Hamulcem dalszego rozwoju tej inicjatywy staje się niedobór materiałów budowlanych. Kielecczyzna znana jest z bogatych zasobów surowców do produkcji tych materiałów i rezerw siły roboczej w drobnej gospodarce chłopskiej. Istnieją więc warunki rozwinięcia na znacznie szerszą skalę produkcji materiałów budowlanych. Podjęcie przez organizacje partyjne inicjatywy organizowania chłopskich zespołów produkcji tych materiałów przyniosło już pierwsze wyniki.

W zespołach chłopskich i innych zakładach wyprodukowano około 20 milionów jednostek ceramicznych, a na najbliższe dwa lata przewidujemy łączną produkcję samych tylko zespołów w wysokości przynajmniej 80 milionów jednostek ceramicznych materiałów ściennych.

Jesteśmy w stadium organizacji nowych zespołów produkcji materiałów budowlanych. Przemysł terenowy wyprodukował i w dalszym ciągu rozwija produkcję ceglarek i innych maszyn oraz urządzeń, posiadamy niezbędne kredyty bankowe, które wraz z wkładami własnymi ludności zapewnią potrzebne środki finansowe. Opracowaliśmy technologię polowego wypału cegły w naszych warunkach i przeszkoliliśmy dziesiątki chłopów na specjalnie w tym celu zorganizowanych kursach.

Na zakończenie jeszcze kilka słów o trudnościach, jakie dostrzegamy w wykonaniu planów inwestycyjnych.

Nie posiadamy wystarczających mocy produkcyjnych w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, które gwarantowałyby wykonanie rosnących zadań. Przyczyną jest tu niedostateczne wyposażenie przedsiębiorstw w podstawowy sprzęt, wadliwa ich organizacja i zła dyscyplina pracy załóg. Widzimy wyraźnie zadanie polepszenia pracy masowo-politycznej wśród załóg. Niezależnie jednak od umocnienia organizacyjno-kadrowego i politycznego przedsiębiorstw, konieczna jest pomoc resortu budownictwa. Przedsiębiorstwa nasze należy wyposażyć w niezbędny sprzęt i środki transportu, tak aby można było jak największą liczbę obiektów budować metodami przemysłowymi.

W przedsiębiorstwach przemysłowych, a zwłaszcza budowlanych, odczuwamy brak wysoko wykwalifikowanych kadr. Jeżeli w starych, tradycyjnych ośrodkach przemysłu posiadamy wartościową kadrę doświadczonych praktyków oraz potrafimy siłami wysoko zorganizowanych zakładów podnosić systematycznie kwalifikacje załóg, a także posiadamy w tych ośrodkach warunki zarówno materialne, jak kulturalne do sprowadzenia kadry z zewnątrz, to diametralnie różnie sytuacja wygląda w mniejszych ośrodkach przemysłowych. Ponadto nawet w ośrodkach miejskich nie potrafimy zapewnić odpowiedniej liczby wysoko wykwalifikowanych kadr dla różnych dziedzin życia.

Dzieje się to m. in. dlatego, że województwo nasze należy do tych nielicznych województw, na którego terenie nie ma ani jednego wyższego zakładu naukowego. Niezależnie od konieczności objęcia siecią szkolnictwa wyższego także województwa kieleckiego, musimy przy pomocy władz centralnych rozwinąć średnie szkolnictwo zawodowe, a zakłady naukowe lokalizować równomiernie, tak by usuwać przywilej nauczania wynikający z miejsca zamieszkania.

Nasza wojewódzka organizacja partyjna zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka ciąży na niej w nadchodzącym okresie. Podejmując realizację uchwał naszego Zjazdu na swoim odcinku działalności, dążyć będzie do wniesienia jak największego wkładu w ogólne dzieło budownictwa socjalizmu w naszym kraju.

Tow. HENRYK JABŁOŃSKI

sekretarz naukowy Polskiej Akademii Nauk

Sprawy, którymi chciałbym zająć uwagę Towarzyszy, w pełni są doceniane przez naszą partię. Świadczyły o tym tezy XII Plenum, jak i referat sprawozdawczy tow. Gomułki, który tak dużo miejsca poświęcił nauce. Akceptując w pełni stanowisko partii w sprawach nauki, chciałbym zatrzymać się z konieczności bliżej tylko nad niektórymi wybranymi problemami, choć zdaję sobie sprawę, że wachlarz

zagadnień dotyczących nauki, a domagających się szczególnej uwagi ze strony instancji partyjnych, jest bardzo szeroki. Grupują się one w dwa, jakby powiązane zresztą ze sobą ściśle zespoły, które należałoby nazwać walką o ideologiczne oblicze nauki i walką o ulepszenie form organizacji życia naukowego.

Miałem niejednokrotnie okazję szerzej wypowiadać się na tematy organizacyjne — będą o tym zresztą mówili inni towarzysze — ale wiemy przecież wszyscy, że najlepsza organizacja ma tylko rolę służebną, wynika z jakichś podstawowych założeń ideologicznych.

Mieliśmy teraz możność, w toku wielkiej ogólnonarodowej dyskusji przedzjazdowej, skonfrontowania całej polityki naszej partii z pragnieniami najszerszych rzesz naszego społeczeństwa. W rezultacie przyszliśmy na Zjazd z rozwiniętym programem nowego etapu budownictwa socjalistycznego, a program ten jest obecnie wspólnym naszym dorobkiem, bo poparły go, uzupełniły, skonkretyzowały w szczegółach masy pracujące całego kraju.

W tej ogólnonarodowej dyskusji nie brakło głosów polskiego świata nauki. Jednym z przykładów mogą być obszerne opinie, przekazane rządowi, jakie do tez zjazdowych przygotowały poszczególne placówki i komitety Polskiej Akademii Nauk oraz duży, bo liczący 350 konkretnych propozycji, wykaz zakończonych badań naukowych, których wyniki mogą być przekazane w najbliższym czasie do praktycznego wykorzystania, w większości wypadków jeszcze w toku realizowania planu, jaki na Zjeździe mamy zatwierdzić.

Jest to objaw niezwykle korzystnych przemian w środowiskach naukowych, świadczący, że zrozumienie obowiązków nauki wobec budownictwa socjalistycznego rośnie stale i wyraźnie. O tym samym świadczą ostatnie choćby dyskusje na Zgromadzeniu Ogólnym PAN w sprawie potrzeby państwowego planu rozwoju nauki i koordynacji badań naukowych.

Jest jednak rzeczą znamienną, że najmniejszy, wręcz budzący zakłopotanie swą wycinkowością, jest wkład w dyskusję przedzjazdową jednego spośród sześciu wydziałów PAN.

Oczywiście, wiele złożyło się tu przyczyn. Można wymienić okoliczności częściowo usprawiedliwiające ten stan rzeczy, ale — mimo wszystko — nie jest przecież przypadkiem, że chodzi tu o wydział nauk społecznych, a więc obejmujący te dyscypliny nauki, o których z taką troską mówił w swym referacie tow. Gomułka. Czyżby to oznaczało, że popaździernikowa polityka partii, która dała — przy wszystkich istniejących jeszcze zjawiskach ujemnych — tak korzystne, jak widzieliśmy, rezultaty we wszystkich innych naukach, była z istoty swej niesłuszna w odniesieniu do nauk społecznych? Odpowiedź dałem już na wstępie niniejszych uwag, mówiąc, iż w pełni akceptuję politykę partii, ale tym bardziej nad tą sytuacją warto się zastanowić, bo — mimo całej specyfiki poszczególnych gałęzi nauki — stanowi ona jakąś ogólną całość i przeciągające się zapóźnienie jednego odcinka musi pociągać osłabienie całego frontu nauki.

Nie może być wątpliwości, że słuszny jest ogólny kierunek polityki kulturalnej partii i postawa, jaką zajmuje ona wobec środowisk twórczych, a więc również wobec środowisk naukowych. Kiedy partia wypowiedziała się zdecydowanie przeciwko rewizjonizmowi i dogmatyzmowi, oznaczało to zarazem wiele istotnych konsekwencji i w zakresie nauk społecznych, bo oznaczało to przecież i przywrócenie właściwej roli marksistowskiej metodzie badawczej, i uznanie rzetelnego wysiłku badawczego nad wykrywaniem prawdy historycznej, i przeciwstawienie się wulgaryzacji itd.

Słuszna była ocena przez partię niewłaściwych i szkodliwych dla pełnego rozwoju twórczości naukowej metod komenderowania oraz administracyjnego regulowa-

nia problemów naukowych. Słuszne było utwierdzenie zasady wolności badań naukowych i rozstrzygania sporów naukowych w drodze dyskusji i naukowej argumentacji. Słuszne było zerwanie z fetyszem „tajności", co pozwoliło na szersze udostępnienie dokumentacji naukowej. I tak długo jeszcze można by wymieniać poszczególne części składowe polityki partii, ale również prawdą jest, że te słuszne założenia były w praktyce nieprawidłowo realizowane od samego początku, na różnych odcinkach frontu kulturalnego, a w szczególności w naukach ideologicznych.

Przyczyn tego zjawiska było wiele. Różne kształty przybierało ono w poszczególnych środowiskach, ale jako przyczynę główną, najważniejszą i w istocie najtrwalej wpływającą, wymienić należy słabość tkwiącą w nas samych, słabość organizacji, zespołów i grup partyjnych w poszczególnych środowiskach naukowych, co prowadzić musiało do zwiększenia wpływu czynników socjalizmowi wrogich na całość życia tych środowisk, czy to będą szkoły wyższe, czy instytuty badawcze, czy też organizacje społeczne itp.

Gdzie tkwiły główne przyczyny tej naszej słabości? Oczywiście, jako historyk, mam słuszną i naturalną skłonność do wydobywania na jaw najrozmaitszych i wielorakich przyczyn każdego zjawiska. Ale również dobrze wiem, że łatwo zagubić się w labiryncie szczegółów, drobiazgów, utracić właściwą proporcję rzeczy. Dlatego dobrze jest, odrzucając chwilowo na bok wszystko, co miało znaczenie drugorzędne, spróbować zastanowić się nad tym, co było najważniejsze, gdzie tkwiła przyczyna główna. Leżała ona — moim zdaniem — przede wszystkim w niedostatecznym zrozumieniu przez wielu pracowników nauki tego, dlaczego taka właśnie jest polityka partii, dlaczego partia uznała pewne, dawniej stosowane metody za niesłuszne.

Zmiany w polityce partii miały na celu wzmocnienie ofensywy socjalizmu, ugruntowanie świadomości socjalistycznej w narodzie, a w tym i wśród twórców dóbr kulturalnych, a więc i wśród uczonych. Uważamy bowiem, że lepiej gruntujemy tę świadomość w drodze przekonywania, w drodze argumentów, a nie nakazów i zakazów.

Jeśli popieramy dyskusje naukowe, to właśnie dlatego, że uznaliśmy, iż swobodne ścieranie się stanowisk będzie korzystne dla partii, dla marksizmu. I w zasadzie jest to stanowisko słuszne. Ale trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że nie o wszelką, o jakąkolwiek dyskusję nam chodzi i że nie wyrzekamy się środków administracyjnych wtedy, gdy jest to niezbędne dla przeciwdziałania ofensywie poglądów burżuazyjnych. Chciałbym być dobrze zrozumiany. Nie zachęcam do powrotu do metod administracyjnych zakazów, gdyż jesteśmy wszyscy świadomi, że tą drogą nie rozwiązuje się problemów zasadniczych, a sukcesy na tej drodze nie mają charakteru trwałego i pogłębionego. Ale rezygnowanie z administracyjnych metod w każdych warunkach byłoby jakimś swoistego rodzaju „dogmatyzmem", wyrosłym tym razem już na pewno nie z naszej, ale socjaldemokratycznej gleby.

Wracając jednak do sprawy zasadniczej, do przyczyn słabości ideologicznej naszych środowisk naukowych, trzeba wyraźnie powiedzieć, że wynikała ona głównie z niezrozumienia czy z niechęci zrozumienia celów polityki partii. Jeśli bowiem konkretnie w odniesieniu do spraw nam najbliższych wierzyliśmy i wierzymy, że obecny kierunek polityki naukowej służy rozwojowi nauki, to przecież nierozerwalne z tym jest przekonanie, że nauka ta służyć ma narodowi, że ma być narzędziem przyspieszającym budownictwo socjalistyczne, że będzie niosła pomoc partii.

A tymczasem w interpretacji naszych wrogów, w atmosferze ideologicznego zawahania się wielu członków partii, a w pewnych wypadkach ulegania nawet wrogiej ideologii, to co powinno być źródłem naszej ofensywnej siły, przybierało kształt dezorganizacji w naszych własnych szeregach.

Naturalnie, można by powiedzieć, że to, co tu mówiłem, jest ogólnie znane i nie jest żadną swoistością środowisk naukowych, a nawet że w nauce było lepiej niż na innych odcinkach frontu kulturalnego. Ale również jest prawdą, że nic tak nie ułatwia porażki, jak samouspokajanie się, jak pocieszanie się, że gdzie indziej było czy jest gorzej.

Na tym tle mogliśmy, a na pewnych frontach możemy jeszcze wciąż zaobserwować dwa ściśle ze sobą związane zjawiska. Coś, co można by nazwać załamaniem się bojowości marksistów, niechęcią do jasnej, otwartej i bezkompromisowej walki o uznanie słuszności naszego stanowiska wobec pozycji jawnie wrogich, a z drugiej strony tolerowanie najrozmaitszych teorii i teoryjek rewizjonistycznych.

Taka sytuacja ośmiela przeciwników marksizmu i najrozmaitszego autoramentu jego przeciwnicy pozwalają sobie głosić hasła, z którymi dawniej woleli siedzieć cicho. Już to samo, że takie stanowiska wciąż się utrzymują, jest niewątpliwie złe, ale jeśli znajdują one od razu należyty odpór — taka sytuacja może obrócić się na pożytek, bo w starciu umacniamy nasze pozycje, przekonujemy wahających się, a czasem może i samych głosicieli fałszywych teorii. Tak jest też w rzeczywistości coraz częściej, a to potwierdza tylko słuszność podejmowania walki.

Jakimś dalszym, pokrewnym objawem tej samej grupy zjawisk jest znacznie większa odwaga wystąpień naszych towarzyszy w dyskusjach mniejszych, kameralnych, a niezrozumiała powściągliwość, jakby ściszenie tonu, w dyskusjach szerszych, przy większym audytorium.

To samo w pewnym sensie można odnieść do naszej publicystyki, w której bierze udział wciąż jeszcze zbyt wąska grupa towarzyszy. I wśród piszących nie zawsze widzimy chęć (mimo posiadanych możliwości) sięgania po ważną, wymagającą wyraźnego stanowiska partyjnego, tematykę.

Pośrednio łączy się z tym sprawa naszego reagowania na różne tendencje, które chętnie przybierają pozę nowinkarstwa, choć najczęściej ukrywają przebrzmiałe już dawno burżuazyjne teorie czy też przynajmniej ślady tych teorii. Aby jednak prawidłowo to stanowisko ocenić, zastanówmy się chwilę nad tym, gdzie tkwi obecnie główne niebezpieczeństwo na całym froncie kulturalnym dla prawidłowego rozwoju nauki.

Trzeba to sobie wyraźnie powiedzieć, aby te czy inne szczegóły nie zaciemniały nam istoty sprawy. Można to najlepiej zilustrować przez wstępną eliminację drugorzędnych już dziś zjawisk.

A więc, czy grozi dziś rozwojowi życia naukowego komenderowanie i rozstrzyganie metodami pozanaukowymi problemów naukowych? Każdy, kto dobrze obserwuje nasze życie naukowe, czy to w uczelniach wyższych, czy w instytutach, musi odpowiedzieć, że tak nie jest.

Czy dzisiaj dogmatyzm i sekciarstwo hamują prawidłowy rozwój dyskusji naukowych? Oczywiście, że nie! Na pewno tu i ówdzie możemy usłyszeć jakiś głos w starym tonie, ale nie te głosy są przecież charakterystyczne dla naszego życia naukowego.

Innymi słowy, to, co mogło być przed trzema laty zmartwieniem bardzo istotnym — dziś nim już nie jest, choć naturalnie, baczyć należy, aby nie wpaść z jednej krańcowości w drugą.

Natomiast czy istnieją takie zjawiska, jak utrzymywanie się krytyki całości życia naszego kraju, w tym i życia naukowego, i dorobku naszej nauki z pozycji wrogich socjalizmowi? Oczywiście, że tak! Czy mało jest wystąpień podważających nasz dorobek z pozycji wrogich marksizmowi?

Uogólniając to i szereg podobnych stwierdzień, możemy powiedzieć, że tłucze

się wciąż nieprzezwyciężony do końca w naszych szeregach brak zrozumienia, że partia nasza pragnie rozwijać badania, by lepiej i szybciej budować socjalizm; wciąż tu i ówdzie podnoszą głowę teoryjki przeciwstawiające sobie naukę i politykę.

Tak, mało kto jawnie przyzna się do rewizjonistycznej czy wręcz likwidatorskiej postawy. Ale nie oznacza to, że takich postaw wcale nie ma. A tymczasem czas, by wszyscy partyjni pracownicy nauki uświadomili sobie, że jeden jest tylko marksizm, że podstawowym naszym obowiązkiem jako członków partii jest pomoc partii w jej walce o socjalizm. A zadania tego nie da się wykonać bez ubojowienia przede wszystkim naszych szeregów partyjnych, bez głębokiego przekonania uczonych-marksistów, że drogą wiązania z nami wszystkich twórczych sił naukowych nie jest szukanie zgniłych kompromisów z pozostałościami zacofania, ale jasne, pryncypialne stawianie spraw, otwarta i szczera dyskusja naukowa, poparta własnym rzeczowym wkładem naukowym i organizacyjnym. Tylko wówczas liczyć możemy na skupienie się wokół nas sojuszników spośród bezpartyjnych, tylko wówczas poszerzać się będą ich szeregi, tylko wówczas — wraz z tymi sojusznikami — sparaliżować możemy skutecznie siły wrogie socjalizmowi.

Jeśli bacznie przyglądamy się naszej rzeczywistości naukowej, łatwo stwierdzimy, że istnieją wszelkie dane, pozwalające na taką ofensywę. Nie myślę tylko o ogólnych warunkach politycznych w kraju, choć to rzecz niemałej wagi, ale również konkretnie o sytuacji w nauce. Przecież jeśli nawet przyjrzymy się bliżej temu najsłabszemu odcinkowi — naukom społecznym i zwrócimy szczególną uwagę na produkcję naukową, to okazuje się, że jest w niej co pokazać, że ilość prac marksistowskich jest wcale pokaźna, że wychodzą one spod piór nie tylko członków partii, ale również coraz liczniejszych postępowych uczonych bezpartyjnych.

Prawda, łatwiej i przyjemniej jest w ciszy własnego gabinetu rozwiązywać interesujące problemy naukowe metodą naukową, jaką uznajemy za słuszną, trudniej jest wyjść na zewnątrz i bić się o uznanie słuszności tej metody z jej wrogami. Ale na tym właśnie polega ofensywa, żeby wyjść z własnych okopanych pozycji do natarcia, skoro okazuje się, że siły nasze nie są bynajmniej takie małe, jakby to się czasem nam samym wydawało, gdyż sugerujemy się głośnymi pokrzykiwaniami wrogów marksizmu, zapominając o tej bardzo dawno odkrytej prawdzie, iż... bęben dlatego tak głośny, że w środku jest pusty.

Trzeba i można wyrównać front nauki! Uczeni polscy nie przychodzą na III Zjazd partii z pustymi rękami. Przedstawiciele nauk technicznych, ścisłych, biologicznych pokazali, jak głęboko do serc ich trafił dalekosiężny plan socjalistycznego budownictwa, jak głębokie korzenie zapuściło w nich zrozumienie słusznej linii politycznej naszej partii. Dlatego tak aktywny udział wzięli w dyskusjach przedzjazdowych, dlatego prezentują tak pokaźny dorobek naukowy, dlatego tak aktywnie występują o nowe, udoskonalone formy organizacji życia naukowego.

Nieprzytomna wściekłość, z jaką zareagowali pyskacze z tzw. „Wolnej Europy" na dyskusję w sprawach koordynacji nauki w Polsce, dowodzi m. in. i tego, jak wielkie postępy poczyniła wśród naszych uczonych myśl zespolenia swych wysiłków z budową socjalizmu, z ogólną polityką ludowego państwa.

Dlatego głośnym echem odbić się muszą w całym polskim świecie nauki słowa referatu towarzysza Wiesława, kiedy dając za przykład techników mówił: „Jest też rzeczą niezbędną, by na tym samym stanowisku stanęli wszyscy pracownicy nauki dla szybkiego tempa budownictwa socjalistycznego, dla dobra całego narodu, dla dobra naszej nauki, której poświęcili trud swego życia. Im prędzej to się stanie, tym lepiej dla nauki, tym lepiej dla kraju".

Tow. MARIAN MIŚKIEWICZ

I sekretarz KW PZPR w Łodzi

W toku wszechstronnej dyskusji zjazdowej, a w szczególności w świetle wygłoszonych referatów, pragnę poruszyć niektóre charakterystyczne — moim zdaniem — momenty, związane z obecną sytuacją w naszym kraju i województwie łódzkim.

Obiektywne spojrzenie na obecną sytuację polityczną i gospodarczą musi doprowadzić każdego uczciwego człowieka do uznania niezaprzeczalnej prawdy, że szczególnie w ostatnim okresie wzrost i umocnienie pozycji socjalizmu w naszym kraju są jak najbardziej związane ze wzrostem dobrobytu ludności.

W Polsce kapitalistycznej dla wielu naszych rodaków jedynym wyjściem dla uratowania się od głodu i skrajnej nędzy był wyjazd za granicę w poszukiwaniu pracy i chleba. Ogółem w latach 1927—1938 wychodźstwo sezonowe objęło ponad 533 tys. osób, a wychodźstwo niesezonowe, tj. stałe, objęło blisko 779 tys. osób.

Z samego tylko województwa łódzkiego, w którego imieniu przemawiam, w latach 1927—1938 na roboty sezonowe — łącznie z miastem Łodzią — wyjechało za granicę blisko 172 tys. ludzi i na stałe 80 tys. ludzi.

Widmo takich perspektyw i takich warunków minęło u nas bezpowrotnie. W okresie władzy ludowej w Polsce wyjechało co prawda z naszego województwa około 100 tys. rodzin, lecz już nie na tułaczkę po obcych krajach, ale na zagospodarowanie naszych Ziem Zachodnich i wyniszczonych miast. Między bezrolnych i małorolnych chłopów województwa łódzkiego rozdzielono w ramach reformy rolnej 22 tys. ha ziemi. Rozbudowane i nowo wybudowane zakłady przemysłowe zatrudniły dziesiątki tysięcy rąk.

Nie ma dziś żadnej rodziny, dla której brakowałoby chleba, jak to było dawniej. W mniejszym lub większym stopniu socjalizm zajrzał do każdej rodziny. Co prawda jest jeszcze wielu ludzi, którzy tych zmian nie widzą. Powodem tego jest niejednokrotnie zła wola lub prymitywne spojrzenie na otaczającą nas rzeczywistość.

Jeśli dziś z poczuciem satysfakcji podkreślamy słuszność popaździernikowych przemian, to należy z całą otwartością podkreślić — moim zdaniem — jeden bardzo istotny moment. Światła zbudowanych i budowanych olbrzymich obiektów przemysłowych w naszym kraju są obecnie wspomagane dziesiątkami, a nawet setkami tysięcy mniejszych światełek, zarówno w postaci czynów produkcyjnych klasy robotniczej, jak i ogromnej ilości czynów społecznych na wsi, które przysparzają narodowi dodatkowych ilości szkół, wiejskich domów kultury, łaźni, piekarń, masarń i różnego rodzaju zakładów przetwórczych oraz drobnych zakładów przemysłowych.

Województwo łódzkie jest widomym przykładem faktu, że podstawowe założenia planowej gospodarki socjalistycznej zyskują prawo obywatelstwa w najniższych ogniwach gospodarczo-administracyjnych, to jest w gromadach, a nawet wioskach. Tezy rozwojowe Polski Ludowej na najbliższe 7 lat stały się podstawą do rozwinięcia inicjatywy i gospodarności mieszkańców naszych miasteczek i wsi na niespotykaną dotąd skalę.

Szereg gromad i wsi posiada swoje własne plany rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego. Np. w gromadzie Pęczniew organizacja partyjna zainicjowała dyskusję na ogólnych zebraniach wiejskich na temat poprawienia warunków bytowych i socjalnych wsi. Ludność wiejska po przedyskutowaniu propozycji organizacji partyjnej nie tylko poparła je, lecz wskazała na możliwości zapewnienia ich realizacji.

Powzięte decyzje m. in. przewidują: budowę szkół w Popowie i w Przywidzu oraz dokończenie budowy szkoły w Rudnikach, budowę dróg, domów kultury

w Pęcznlewie, zakładu mleczarskiego, piekarni i magazynów zbożowych, łaźni, gręplarni, bazy spędowej, wiejskiego domu towarowego, bloku mieszkalnego oraz cegielni polowej. Postanowiono również zwiększyć fundusze udziałowe spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej o 150%, uruchomić sklep wielobranżowy, zorganizować wypożyczalnię sprzętu domowego i maszyn rolniczych, założyć spółdzielnię zdrowia, szkółkę drzewek owocowych i dekoracyjnych itp.

Poważna ilość wymienionych wyżej zadań jest już w stadium realizacji, natomiast inne będą sukcesywnie realizowane do końca 1965 r. ze środków własnych ludności i z nadwyżek gminnej spółdzielni. Albo czyż nie jest pozytywny taki fakt, jak np. budowa zakładu mleczarskiego w Łowiczu własnymi środkami hodowców bydła przez opodatkowanie się po 100 zł od jednej krowy.

Przykłady takie mógłbym mnożyć. Wychodzę jednak z założenia, że nie ewidencja tych wszystkich przykładów jest tu najważniejsza. Najbardziej decydujące są przecież widome dowody wzrostu aktywności społeczeństwa i głębsze kojarzenie spraw wielkiej wagi ze sprawami, które na bieżąco pozwalają poprawiać poziom życia głównie przez wprowadzanie nowych stosunków między ludźmi i nowego stosunku społeczeństwa do bardziej zrozumiałego programu budownictwa socjalizmu. Potwierdzeniem tej tezy może być również fakt szerokiego rozwoju inicjatywy produkcyjnej chłopów i dążenie do rozwiązywania trudności własnymi środkami i własną pracą. Na przykład zorganizowane przez chłopów zespoły wypału cegły dają rocznie szacunkowo około 12 mln. sztuk cegły.

Nowym zjawiskiem jest i to, że szereg spółdzielni produkcyjnych, których członkami są głównie małorolni chłopi, a szczególnie spółdzielnie nowo powstałe, w ostatnich dwóch latach wykorzystują nadwyżki rąk do pracy przez uruchamianie drobnych zakładów przetwórczych, np. produkcji konserw warzywniczo-owocowych itp. Przykłady te dowodzą, że obecnie nie tylko plany opracowywane centralnie, lecz również i bardziej szeroka inicjatywa ludności, zapewniają wszechstronny rozwój naszego kraju.

O rozwoju inicjatywy społecznej decyduje przede wszystkim rozsądna polityka partii i rządu, która w tym zakresie działa zachęcająco bądź to w postaci dofinansowania czynów społecznych, bądź też przez politykę kredytową.

W tym ogólnonarodowym ruchu jest jednak jedno zagadnienie dotychczas w dostatecznej mierze nie rozwiązane, a mianowicie problem małych miast i miasteczek.

W województwie łódzkim jest 38 miast, w których mieszka 480 tys. ludności na ogólną liczbę 1.615 tys. mieszkańców województwa. Poza niektórymi rzeczywiście uprzemysłowionymi miastami, jak Pabianice, Piotrków, Tomaszów, Zgierz, Zduńska Wola i kilka innych, większość tych miast i miasteczek znajduje się w stanie stagnacji lub nawet regresu.

W przeszłości miasta te spełniały funkcje ośrodków obsługujących pobliskie tereny wiejskie, a mimo to poważny odsetek ich mieszkańców wegetował w bardzo trudnych warunkach. Dziś rola ich zmieniła się radykalnie. Handel coraz lepiej dociera do wsi. Rozwijający się przemysł, mimo częstych jeszcze narzekań, coraz lepiej zaopatruje wieś w towary, które kiedyś wytwarzane były systemem chałupniczym lub rzemieślniczym.

Ponadto zachodzi i takie zjawisko, że im bardziej rozwija się aktywność gospodarcza i kulturalna bezpośrednio na wsi, w takim samym mniej więcej tempie zanika żywotność poszczególnych miasteczek. Sytuację tę łagodzi fakt wyjazdu wielu rodzin na inne, bardziej aktywne gospodarczo tereny. Przy ogólnym niedoborze siły roboczej w ośrodkach uprzemysłowionych występują w dalszym ciągu nadwyżki siły roboczej w niektórych miasteczkach i osadach. Tam, gdzie są

względnie dogodne warunki komunikacyjne, sprawa ta jest rozwiązana przez dojeżdżanie do pracy, do odległych zakładów przemysłowych.

Są jednak miejscowości, gdzie takie rozwiązanie jest niemożliwe. Sytuacja ta wymaga więc wprowadzenia, zgodnie z dokonanymi już zmianami w polityce gospodarczej i zapowiedziami dalszych zmian, bardziej skoordynowanych posunieć i decyzji. Jest to tym bardziej aktualne, ponieważ problem ten ma znaczenie dużo szersze, wychodzące poza obręb zainteresowania tylko naszego województwa. Są przecież województwa, gdzie potrzeba taka zarysowuje się jeszcze ostrzej niż u nas.

Aby to zagadnienie szybciej rozwiązać, zachodzi potrzeba wprowadzenia na szerszą skalę podobnych elementów współdziałania inicjatywy ludności tych miasteczek z pomocą finansową państwa, tak jak to działa już na dość szeroką skalę na wsi. Różnica polega jednak na tym, że możliwości mieszkańców tych miasteczek z racji braku efektywniejszych źródeł utrzymania są dużo mniejsze niż możliwości właścicieli gospodarstw rolnych i dlatego odpowiednio większa powinna być pomoc władzy terenowej oraz pomoc ze środków centralnych państwa. Jest to tym bardziej aktualne, gdyż duże miasta z racji trudnych warunków mieszkaniowych i dążenia do ich poprawy, różnymi środkami hamują dalszy napływ zamiejscowej ludności. Wytworzył się więc pewien splot zagadnień, które powinny być rozwiązane w szybszym niż dotąd tempie.

Wiadomo, żaden kraj nie może uwzględniać jedynie czynnika geograficznego w planowanym rozmieszczeniu sił wytwórczych, a tym bardziej nie może tego zrobić władza ludowa w Polsce, która odziedziczyła zacofanie w spadku po ustroju kapitalistycznym.

W okresie władzy ludowej w Polsce uczyniono zresztą wiele wysiłku, aby zmniejszyć dysproporcje pomiędzy silnie uprzemysłowionymi okręgami i miastami a terenami wybitnie zacofanymi. Dotyczyło to jednak głównie całych województw. Obecnie istnieją bardziej sprzyjające warunki, aby uwzględnić ten problem szerzej w skali powiatów, miast i miasteczek.

Dużą rolę do spełnienia ma w tym zakresie rozwój przemysłu drobnego i terenowego. Należy jednak wyeliminować elementy przypadkowości i żywiołowości w rozwoju tego przemysłu. Terenowy i spółdzielczy przemysł drobny zatrudnia 21% ogólnej liczby zatrudnionych w całym przemyśle województwa i daje około 20% globalnej wartości produkcji. Tak się jednak dzieje, że drobny przemysł państwowy i spółdzielczy grupuje się w większości uprzemysłowionych miast województwa. Na przykład 8 uprzemysłowionych miast województwa skupia ponad 50% zatrudnionych w przemyśle drobnym, co gorsza, nie udało się nam dotychczas rozwinąć tendencji do lokalizacji inwestycji tego przemysłu w zaniedbanych miasteczkach i osadach. Natomiast przemysł kluczowy już z zasady dokonuje lokalizacji nowych obiektów w dużych ośrodkach przemysłowych. Na 13 nowych obiektów przemysłu kluczowego przewidywanych ewentualnie do budowy w najbliższych latach kosztem 2 miliardów złotych tylko 2 obiekty powstaną na terenach zaniedbanych gospodarczo, a mianowicie cementownia w Działoszynie i cegielnia wapienno-piaskowa na terenie powiatu łaskiego. W obu tych przypadkach przede wszystkim złoża surowcowe zadecydowały o takiej, a nie innej lokalizacji.

Sumując te zagadnienia, należy dojść do następujących wniosków: potrzebne, bardzo potrzebne są naszej gospodarce narodowej olbrzymie giganty przemysłowe. Wielkość tych zakładów zależy od konkretnych procesów technologicznych, a ich lokalizacja uwarunkowana jest dogodnością warunków komunikacyjnych i bliskością źródeł surowcowych.

Jest jednak bardzo poważna ilość zakładów, które lokalizację swoją powinny przede wszystkim opierać na rezerwie siły roboczej. Z tego też powodu nawet re-

sorty przemysłu kluczowego nie powinny uciekać od budowy średniej wielkości zakładów lub nawet mniejszych zakładów w małych miastach i osadach. W tym celu należy z większą niż dotychczas uwagą uwzględniać stanowisko wojewódzkiej komisji planowania gospodarczego przy konsultacjach na temat lokalizacji poszczególnych obiektów.

Potwierdzeniem tej tezy może być fakt, że uruchomione, przy dużej ingerencji miejscowych władz, dwa zakłady metalowe w Praszce w powiecie wieluńskim i w samym Wieluniu nie przysparzają resortom specjalnych kłopotów.

Olbrzymie środki inwestycyjne, jakie państwo przeznacza w najbliższych siedmiu latach, powinny w większym niż dotychczas stopniu dotrzeć do zacofanych gospodarczo miejscowości. W dużych miastach należy głównie budować taką ilość obiektów, które zapewnią pracę nowym, dorastającym robotnikom i wykorzystają siłę roboczą zwolnioną na skutek modernizacji istniejących zakładów, bądź też takie zakłady, które powinny zmienić zbyt jednostronną strukturę dotychczasowego przemysłu.

Przewidywane na lata 1961—1965 środki inwestycyjne na rozbudowę przemysłu drobnego województwa w wysokości 727 mln. zł, obok niezbędnych wydatków na unowocześnienie istniejących zakładów, muszą być przede wszystkim wydatkowane na budowę nowych zakładów na terenach zaniedbanych, które dysponują większą ilością siły roboczej.

Ponadto w dyspozycji rządu powinien znajdować się pewien fundusz na dofinansowanie uzasadnionych postulatów rad narodowych małych miasteczek, opartych na wygospodarowanych nadwyżkach budżetów terenowych lub dochodach miejscowych organizacji spółdzielczych. Powinno się na szerszą skalę stosować kredyty zachęcające do zrzeszania się miejscowych rzemieślników oraz ludzi nie posiadających dotychczas zawodu w nowo organizowanych spółdzielniach pracy.

Jestem świadomy tego, że nie wyczerpuję całości zagadnienia, ale z drugiej strony jestem przekonany, że istnieje obecnie atmosfera bardziej niż dawniej sprzyjająca wysunięciu postulatu, aby rząd i prezydia wojewódzkich rad narodowych z większą niż dotąd konsekwencją przystąpiły do opracowania realnego programu podniesienia aktywności gospodarczej dziesiątków zacofanych miast i miasteczek w całym kraju.

Realizacja takiego programu rozwinie najbardziej wszechstronną aktywizację szeregu powiatów, jak np. pajęczańskiego, poddębickiego, wieruszowskiego, rawskiego, brzezińskiego i wielu innych słabo rozwiniętych gospodarczo powiatów w innych województwach.

Im wcześniej znajdziemy środki do rozwiązania tego problemu, tym szybciej uczynimy z tych miasteczek nie tylko ośrodki ekonomicznego promieniowania socjalizmu, lecz również ośrodki oddziaływania socjalistycznej kultury i oświaty, które mogą w poważnej mierze przyczynić się do pokonania trudności, jakie występują w socjalistycznej przebudowie rolnictwa.

Ogromną zasługą wybranego na VIII Plenum Komitetu Centralnego Biura Politycznego jest to, że zachęcono zarówno nas — działaczy partyjnych — jak i całe społeczeństwo do myślenia nad udoskonaleniem metod budownictwa socjalistycznego i stworzono warunki do rozwinięcia inicjatywy najszerszych mas. Atmosferę tę próbowali, co prawda, w obłudny albo też i bezczelny sposób wykorzystać różnej maści rewizjoniści do podważenia podstawowych założeń ustroju sprawiedliwości społecznej. Próbowano również mącić pozytywną atmosferę wokół realizacji obecnej linii partii z pozycji dogmatyczno-sekciarskich.

Jednakże cała nasza partia udowodniła, że ma silny i zdrowy proletariacki

i internacjonalistyczny trzon i dlatego potrafiła przy poparciu szerokich mas rozwijać i realizować konsekwentnie bardziej zrozumiały dla większości społeczeństwa program budownictwa socjalistycznego — program, który uwzględnia zarówno ogólne prawidłowości w całym obozie socjalizmu, jak również konkretne warunki, istniejące w naszym kraju.

Łódzka wojewódzka organizacja partyjna, jak dotychczas, tak i w przyszłości, będzie popierała i wcielała w życie z całą stanowczością wszystkie uchwały Komitetu Centralnego, zmierzające do dalszego umocnienia zwartości naszych szeregów, jako niezbędnego elementu umocnienia budownictwa socjalistycznego. Razem z całą partią i w ścisłej więzi z masami pracującymi będziemy działać konsekwentnie dla utrwalania zdobyczy ludu pracującego w przekonaniu, że jest to jedyna droga do jak najszybszego zapalenia zwycięskiego płomienia socjalizmu w naszej ukochanej ojczyźnie.

Tow. JÓZEF BAJSAROWICZ

przewodniczący prezydium PRN w Kołobrzegu

Jestem delegatem z Kołobrzegu. Kołobrzeg — to dawna i najnowsza nasza historia. Kołobrzeg — to szlak zwycięskich bojów Bolesława Chrobrego i naszego ludowego Wojska Polskiego. My jednak życia nie zamykamy do kart historii. Chcemy je rozwijać w nowych warunkach, to znaczy tak rozwijać, żeby służyło ono społeczeństwu budującemu socjalizm.

Po VIII Plenum Komitetu Centralnego naszej partii, kiedy to Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów w roku 1957 powziął uchwałę o odbudowie Kołobrzegu w latach 1958—1965, przeznaczając na ten cel kwotę 1.060 mln zł, przystąpiliśmy do jej realizacji.

Do roku 1965 z funduszów państwowych i społecznych odbudujemy i wybudujemy obiekty sanatoryjno-wypoczynkowe na około 3 tys. łóżek. Pozwoli to w ciągu jednego roku na pobyt, leczenie i wypoczynek dla ponad 30 tys. kuracjuszy.

Wykorzystamy w ten sposób cenne bogactwa kołobrzeskie w postaci źródeł solankowych, które dziś bezużytecznie spływają do morza (o czym mogliście przekonać się, towarzysze, z filmu o Kołobrzegu), jak również bogatych pokładów borowinowych.

W dziele odbudowy Kołobrzegu, przywrócenia mu rangi uzdrowiska, znanego i cenionego nie tylko lokalnie, ale w Europie, wysoko cenimy sobie współpracę z górnikami Katowic, Bytomia i Zabrza. Dzięki konkretnemu finansowemu udziałowi Katowickiego Zjednoczenia Węglowego w odbudowie obiektów sanatoryjnych już w bieżącym roku 400 górników będzie mogło korzystać z wypoczynku nad morzem, a w niedalekiej przyszłości z leczenia sanatoryjnego.

Uważam, że budownictwem sanatoryjno-wypoczynkowym w Kołobrzegu powinna zainteresować się bliżej Centralna Rada Związków Zawodowych, włączając w to budownictwo fundusze związkowe i zakładowe. Przyniesie to w efekcie możliwość powrotu do zdrowia i regeneracji sił tysiącom górników, hutników, włókniarzy i pracowników chemii. Mówiąc o problemach odbudowy i uruchomienia kołobrzeskich uzdrowisk, nie sposób pominąć milczeniem polityki kadrowej, prowadzonej przez Centralny Zarząd Uzdrowisk. W ciągu tylko jednego roku zmieniło się u nas trzech dyrektorów i ani jeden z nich nie został zwolniony karnie czy dyscyplinarnie, lecz przeciwnie — byli oni przeniesieni na te same stanowiska do innych uzdrowisk. To nam nie pomaga, to utrudnia pracę.

Kołobrzeg przed wojną liczył około 36 tys. mieszkańców poza kuracjuszami i wczasowiczami, bezpośrednio po wojnie, w 1947 r., liczył 7 tys., dziś liczy około 14 tys. Liczba mieszkańców do roku 1965 ma wzrosnąć do 22 tys. Do 1965 r. wybudujemy 6.500 izb mieszkalnych, w tym z budownictwa spółdzielczego i indywidualnego około 1.800 izb.

W bieżącym roku wybudowanych zostanie około 50 pierwszych domków jednorodzinnych. Nie muszę uzasadniać, jak wielkie znaczenie dla procesu stabilizacji, przywiązania do miejsca zamieszkania, ma budownictwo indywidualne na Ziemiach Zachodnich. Dlatego z uznaniem należy podkreślić pomoc kredytową państwa, różnego rodzaju ulgi dla chcących się budować. Budownictwu prowadzonemu z tak dużym rozmachem, jak na warunki kołobrzeskie, potrzebne są dość liczne kadry fachowe, a przede wszystkim architekci, inżynierowie i technicy. Tych mamy jeszcze za mało, ale takiej kadrze zapewniamy mieszkania w pierwszej kolejności, ponieważ oni będą walczyć o całokształt budownictwa.

Kończąc omawianie najważniejszych dla Kołobrzegu problemów, chcę w imieniu kołobrzeskiej organizacji partyjnej zapewnić Komitet Centralny naszej partii, że program odbudowy — mimo różnych trudności — wykonamy w pełni. Gwarancją tego jest wykonanie i przekroczenie planu budownictwa w roku 1958 i dobre wyniki za pierwsze dwa miesiące bieżącego roku, jak również duży udział naszego społeczeństwa w podejmowaniu czynów społecznych w związku z III Zjazdem partii oraz zbliżającymi się obchodami 1000-lecia powstania naszego miasta.

Druga sprawa, którą chcę poruszyć, to sprawa małych portów.

Na terenie naszego województwa posiadamy trzy małe porty: Kołobrzeg, Darłowo i Ustka. Są one w tej chwili wykorzystywane jako porty rybackie. W poprzednim okresie spełniały one funkcje portów handlowych, przeładowując ponad 160 tys. ton towarów każdy.

Już od kilku lat kierowany pod adresem Ministerstwa Żeglugi postulat uruchomienia tych portów, jako portów handlowych do eksportu towarów za granicę, jak również handlu kabotażowego, nie znajduje odpowiedzi.

Nasze porty nadają się do obsługi statków o nośności do 1000 ton. Wiele państw skandynawskich, nadbałtyckich posiada takie statki i chciałoby korzystać z tych portów, ponieważ w poprzednim okresie czasu, do 1952 r., armatorzy zagraniczni, korzystający z tych portów, byli szybko i sprawnie obsługiwani, a to jest bardzo ważne.

Żegluga szczecińska w ubiegłym roku wspólnie z nami uzasadniała w Ministerstwie Żeglugi celowość uruchomienia w pierwszej kolejności jednego portu ze wskazaniem na Kołobrzeg, ponieważ pomoże to w szybszym obsłużeniu nie tylko dużych statków w dużych portach, ale i małych statków.

Wspólna komisja Ministerstwa Żeglugi i Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, z udziałem ekspertów ze Szczecina i Gdańska, opracowała ekonomiczne uzasadnienia w sprawie małych portów. Uzasadnienia te w pełni potwierdzają słuszność naszych wniosków. Złożone w styczniu br. opracowanie do Ministerstwa Żeglugi z konkretnym projektem uchwały o uruchomieniu portu w Kołobrzegu do chwili obecnej nie zostało rozpatrzone i załatwione, mimo że sugeruje ono uruchomienie portu w pierwszych dniach kwietnia.

Chcąc aktywizować środkowe wybrzeże, nie wolno ani na chwilę zapominać, że twórczym czynnikiem jest rozwój tych portów.

Nie muszę uzasadniać, że w 1952 r., po zamknięciu małych portów jako portów handlowych, wielu ludzi wyjechało z tychże miejscowości, ponieważ musieli szukać zatrudnienia gdzie indziej. Dlatego też zwracamy się do Ministra Żeglugi o załatwienie tej sprawy.

Następny problem — to sprawa rozwoju rybołówstwa i naszych przedsiębiorstw rybackich. Posiadamy trzy przedsiębiorstwa państwowe i trzy spółdzielcze. W dyskusji przedzjazdowej z towarzyszami w przedsiębiorstwie rybackim „Barka" została wysunięta sprawa konieczności poszukiwania nowych łowisk, ponieważ na Bałtyku warunki połowów są coraz gorsze. Towarzysze z „Barki" wysuwają konkretny wniosek, ażeby w latach 1959—1965 bez zwiększania nawet ilości jednostek połowowych, przewidzianych w tym okresie czasu, przydzielić każdej bazie rybackiej po 2—3 kutry dalekomorskie, co pomoże wyjść naszym jednostkom poza Bałtyk, na wody północne.

Uważamy, że wniosek ten, po rozpatrzeniu przez Ministerstwo Żeglugi, należy załatwić, bo jego realizacja daje gwarancję lepszego rozwiązania problemów ekonomicznych poszczególnych przedsiębiorstw rybackich.

Kończąc omawianie spraw morskich, które są dla naszego województwa bardzo istotne, chcę podkreślić, że wszystkie nasze oddolne poczynania będą mogły dawać efekty ekonomiczne o tyle, o ile poszczególne ministerstwa czy centralne zarządy będą nasze wnioski rozpatrywać i szybko załatwiać.

W imieniu naszej organizacji partyjnej chcę zapewnić, że dołożymy wszystkich sił, aby dorobek naszego Zjazdu pomnażać i rozwijać w terenie przez pracę produkcyjną i polityczną działalność.

Tow. MIROSŁAW BARANOWSKI

przewodniczący rady robotniczej
w Hucie im. Bolesława Bieruta w Częstochowie

Zadania, jakie postawił przed nami Komitet Centralny w tezach przedzjazdowych, będących tematem obrad naszego Zjazdu, wymagają wielkiej mobilizacji ludzi pracy. Wykonanie tego programu będzie możliwe tylko wtedy, jeżeli lepiej potrafimy wyzwalać oddolną inicjatywę klasy robotniczej. Wyzwalanie na codzień inicjatywy, samodzielności każdego człowieka pracy jest potwierdzeniem obranej polityki partii, zapoczątkowanej na historycznym VIII Plenum, opartej na pełniejszym rozwoju demokracji robotniczej.

Droga przebyta od VIII Plenum Komitetu Centralnego — to wielki dorobek naszej partii, to dorobek milionów rąk i umysłów ludzi pracy, członków partii i bezpartyjnych, osiągany nieraz w trudnych, złożonych warunkach politycznych i ekonomicznych.

W tym trudnym okresie trzeba było dużego wysiłku podstawowych organizacji partyjnych, ażeby ugruntować wśród załóg poczucie współgospodarza zakładu, poczucie odpowiedzialności. Były i są na tej drodze niepowodzenia, ale niepowodzenia wystąpiły tam, gdzie organizacje partyjne były słabe, nie widziały jutra i perspektywy.

Również dużo trudności było i jest w tych zakładach, gdzie załoga jest młoda, bez większych tradycji, bez wyrobionego szacunku dla pracy, nie spotykająca się z przykładami ofiarności starej kadry robociarskiej. Przykładem takim może być nasz zakład — huta im. Bolesława Bieruta.

Przeszliśmy niełatwą drogę. Mówią o tym wyraźnie wyniki ekonomiczne w okresie, kiedy to plany produkcyjne nie były wykonywane. Mieliśmy poważne niedobory w surówce i w wyrobach walcowanych. Zakład nasz pobrał w tym czasie od państwa 107 mln. zł na pokrycie strat.

W usuwaniu niedostatków naszej codziennej pracy widzieliśmy rezerwy, które należało wykorzystać w przyszłości.

Czy pod kierownictwem podstawowej organizacji partyjnej i przy poparciu załogi zadania te nasza rada robotnicza, nasz samorząd wykonał?

Świadczą o tym liczby, jakimi zamknęliśmy pierwszy rok naszej pracy. Roczny plan produkcji w 1957 r. załoga wykonała w 101,4%. Planowaną stratę w wysokości 60 mln. zł zmniejszyliśmy w tym okresie do 33 mln. zł, czyli blisko o 50%.

Wyniki te osiągnęliśmy dzięki obniżeniu planowanych kosztów o 2,72%, co w stosunku do 1956 r. stanowiło 6% obniżki kosztów własnych. Ostatecznym efektem ogólnej poprawy ekonomiki naszej huty było wygospodarowanie funduszu zakładowego. W pracy konferencji samorządu robotniczego potwierdza się fakt, że czym żyje podstawowa organizacja partyjna, tym żyje rada robotnicza, tym żyje cała załoga. Tak jest i inaczej być nie może.

Jeżeli organizacja partyjna zajmuje się w zakładzie walką o ład i porządek, to nic dziwnego, że i załoga w tej walce uczestniczy.

Dominującą i kierowniczą rolę w zakładzie odgrywa podstawowa organizacja partyjna. Powinna ona widzieć nie tylko zasadnicze problemy swego zakładu, choć to jest ważne, ale również mieć szersze — powiem — ogólnonarodowe spojrzenie, Tylko takie spojrzenie może zapewnić wzrost jej autorytetu i zaufania.

Tak staraliśmy się patrzeć na realizację uchwał XI Plenum, gdyż tego wielkiego procesu nie można traktować w oderwaniu od całej gospodarki, nie można ujmować w skali jednego tylko zakładu, a nawet miasta.

W ciągu niespełna 6 miesięcy po XI Plenum zmniejszyliśmy produkcyjne zatrudnienie w hucie. Opuściło nasz zakład 800 ludzi. Część z nich znalazła pracę w innych zakładach potrzebujących nowych pracowników; część z nich — to emeryci, którym podwyżka rent, dokonana przez państwo, umożliwiła odejście na zasłużony wypoczynek.

Usuwanie przerostów zatrudnienia było trudnym zadaniem dla podstawowej organizacji partyjnej, administracji, rady robotniczej, a szczególnie dla członków zespołu partyjnego. W tej pracy kierowaliśmy się przekonaniem, że walczymy o słuszną sprawę.

Wiemy o tym, że nie była to akcja jednorazowa, że mamy jeszcze duże przerosty, o których w ostatnim okresie nieco się zapomniało. Słusznie mówił tow. Gomułka, że jest to dopiero pierwszy krok.

W pierwszym okresie pracy napotkaliśmy również trudności z włączeniem niektórych związkowych rad oddziałowych do realizacji zadań ekonomicznych. Organizacja związkowa w tym czasie ograniczyła się w poważnej mierze do jednostronnej działalności socjalno-bytowej, natomiast nie interesowała się dostatecznie zagadnieniami produkcji.

O wiele lepiej pracę wykonano tam, gdzie organizacja partyjna i związkowa zajęły się sprawami samorządu robotniczego.

W naszej hucie już po niespełna 10 miesiącach istnienia konferencji samorządu robotniczego, widzimy namacalne zmiany na lepsze. Nastąpiło polityczne zespolenie partyjnych i bezpartyjnych w pracy nad osiągnięciem lepszych wyników produkcji.

Naszym dorobkiem jest i to, że załoga bliżej zapoznała się z trudnościami w realizacji programu partii.

Muszę stwierdzić, że nasza podstawowa organizacja partyjna od pierwszej chwili powstania samorządu robotniczego poświęciła jego pracy wiele uwagi, troski i wysiłku, zdając sobie sprawę, że na niej przede wszystkim spoczywa odpowiedzialność za rozszerzenie zakresu oddziaływania konferencji samorządu robotniczego na całą załogę, na narady wydziałowe i poszczególne stanowiska pracy.

Uchwały konferencji samorządu robotniczego przyniosły nam wnioski usprawniające gospodarkę zakładu.

Na przykład dotychczasowy wygrzew pieca martenowskiego po remoncie trwał od 48 do 72 godzin, a obecnie — po zrealizowaniu zgłoszonych przez stalowników wniosków — czas wygrzewu został skrócony do 24 godzin. Usprawnienie to zostało rozpowszechnione we wszystkich stalowniach w województwie katowickim.

Przeprowadzono wzorcowy remont pieca martenowskiego, dokonano analizy przebiegu tego remontu i na tej podstawie skrócono średni czas remontu w 1959 r. z 9 dni na 7 dni.

Nie udało się nam dotąd jednak opanować zagadnienia braków i ten problem nadal nie schodzi z porządku obrad samorządu robotniczego i naszej podstawowej organizacji partyjnej.

Droga do poprawy tego stanu rzeczy — to szkolenie załogi. Możemy mówić co chcemy, ale kiepska produkcja — to rezultat kiepskich kwalifikacji załóg.

Bywa i tak, że niektóre organizacje partyjne zwężają działalność samorządu robotniczego jedynie do spraw gospodarczych. A tak być nie powinno.

Samorząd robotniczy — to również wielki organ działania politycznego, to szeroka platforma ścierania się poglądów członków konferencji samorządu robotniczego, bezpartyjnych, kształtowania ich charakterów, to kuźnia nowych kadr gospodarczych i partyjnych.

Tam właśnie, na konferencji samorządu robotniczego, trzeba wytwarzać atmosferę czynnego poparcia linii naszej partii i najlepiej jest, jeżeli w ostrej polemice i krytyce zdołamy ukształtować słuszny kierunek działania.

Głosowanie powinno być akordem kończącym dyskusję. Nie może natomiast być środkiem zastępującym przekonywanie i argumentowanie. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że na nas PZPR-owcach w konferencjach samorządu robotniczego ciąży obowiązek pracy z bezpartyjnymi, byśmy się razem czuli współgospodarzami zakładu, świadomymi swych zadań i odpowiedzialności.

Musi również nastąpić zmiana stosunku niektórych samorządów robotniczych do kierownictw zakładów. Przyjęło się często w zakładzie, że kiedy wykona się plan, wtedy się mówi: „To my", a kiedy plan jest zawalony: — „To dyrekcja". Uważam, że powinniśmy wszyscy jednakowo ten wóz gospodarczy ciągnąć różnymi drogami do jednego celu. Tak widziane przez podstawowe organizacje partyjne i samorządy robotnicze sprawy mogą zmienić klimat w zakładzie i zagwarantują nam pełną realizację uchwał, jakie podejmie Zjazd naszej partii.

Pozwólcie, Towarzysze, że na zakończenie w imieniu 8-tysięcznej załogi naszej huty zapewnię Zjazd, że będziemy wcielać w życie wszystkie wskazania partii wzbogacone tym, co wypracuje dzisiejszy Zjazd. Będziemy w oparciu o przodującą ideę marksistowsko-leninowską wytyczać dalsze drogi rozwoju naszego zakładu, dokładając w ten sposób cegiełkę do budowy naszego lepszego jutra — budowy socjalizmu.

Tow. ALEKSANDER ZAWADZKI

członek Biura Politycznego KC PZPR,
przewodniczący Rady Państwa

Nawiązując do referatu tow. Gomułki oraz dotychczasowego przebiegu Zjazdu, pragnę wypowiedzieć się w niektórych sprawach, głównie zaś w sprawie partii, jej stanu i jej roli kierowniczej w naszym Froncie Jedności Narodu.

Wszyscy stwierdzamy zgodnie, iż partia przyszła na Zjazd skonsolidowana, świa-

doma swoich zadań i obowiązków, złączona głęboką więzią wzajemnego zrozumienia i zaufania z szerokimi masami pracującymi miast i wsi, rozwijająca na tym gruncie swą niełatwą rolę kierowniczą w budownictwie socjalistycznym, w życiu narodu.

Zjazd składa sprawozdanie całej klasie robotniczej i narodowi z polityki wewnętrznej i zagranicznej partii za okres od II Zjazdu. Zjazd wytycza zarazem dalsze kierunki i zadania budowy materialno-technicznej bazy i zrębów socjalizmu w naszym kraju, podnoszenia materialnego i kulturalnego poziomu życia ludzi pracy, umacniania państwa ludowego, tak by stawało się ono coraz potężniejszym narzędziem walki o pełne i ostateczne zwycięstwo socjalizmu, o pokój, by rósł wkład Polski Ludowej w siłę całej bratniej wspólnoty socjalistycznej, by rosła rola naszego kraju w rozgrywającym się na gigantyczną skalę ekonomicznym i ideowo-politycznym światowym współzawodnictwie dwóch systemów.

III Zjazd odbywa się po XXI Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Dzięki temu możemy tu nie tylko podsumować własne doświadczenia i na nich oprzeć wytyczne i uchwały na przyszłość, lecz i sięgnąć do najnowszego dorobku partii Lenina, partii najbardziej w międzynarodowym ruchu robotniczym zasłużonej w rozwijaniu rewolucyjnej, marksistowsko-leninowskiej strategii i taktyki w walce o władzę, umocnienie państwa nowego typu, w budownictwie socjalistycznym i komunistycznym.

Ocena sytuacji międzynarodowej zawarta w referacie sprawozdawczym oraz nakreślone na tym tle zasadnicze kierunki pokojowej polityki Polski, jej nierozerwalnej braterskiej współpracy ze Związkiem Radzieckim, z Chińską Republiką Ludową, ze wszystkimi krajami demokracji ludowej, ze wszystkimi siłami pokoju i postępu na świecie, znajdą nie tylko aktywnego realizatora w całej naszej partii, ale również najgorętsze poparcie całego patriotycznego, świadomego swoich dziejów i miłującego swój kraj narodu polskiego oraz gorących serc jego młodzieży.

Pragnę w tym miejscu nawiązać do płynących z najgłębszego zrozumienia ducha proletariackiego internacjonalizmu słów tow. Chruszczowa na XXI Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, słów o tym, iż nie wolno zadowolić się faktem, że partie komunistyczne i robotnicze oraz kraje obozu socjalistycznego łączą stosunki całkowitego równouprawnienia, i rozejść się do swych narodowych domów, zamknąć się każdy w swojej skorupie. Możemy z całym przekonaniem stwierdzić, że III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, zarówno w treści, jak i w duchu, który go przenika i którym nasycony jest referat sprawozdawczy tow. Gomułki oraz dyskusja zjazdowa, obraduje przy na oścież otwartych drzwiach naszego domu polskiego, naszych serc polskich dla sprawy proletariackiego internacjonalizmu, jak najbardziej nierozerwalnie związanego z patriotyzmem naszej klasy robotniczej i naszego narodu.

Słuszna polityka gospodarcza prowadzona przez partię w ubiegłych latach uwieńczona została pomyślnymi rezultatami w przezwyciężaniu dysproporcji, w podnoszeniu produkcji rolnej, usuwaniu przerostów administracyjnych, w rozwijaniu produkcji technicznych artykułów szerokiego użytku, zaopatrzeniu rynku i podnoszeniu realnych płac milionów ludzi pracy oraz dochodu narodowego.

Wytyczne rozwoju gospodarczego, które uchwali nasz III Zjazd — to wytyczne dalszego konsekwentnego budownictwa ustroju socjalistycznego w naszym kraju, wytyczne dalszego zwycięskiego współzawodnictwa z kapitalizmem i walki o pokój.

Praktyka wskazuje na potrzebę, by tymi myślami, tą świadomością było ideowo i ofensywnie przeniknięte każde nasze posunięcie, każdy krok na drodze realizacji tych wytycznych.

Tylko przy takim podejściu do sprawy wzrastać będzie bojowość, umacniać się będą ideologicznie i organizacyjnie szeregi partii, będzie się podnosił poziom kierowniczy, świadomość zadań, kultura i poczucie odpowiedzialności każdej organizacji, komitetu partyjnego, będą się pod kierownictwem partii z coraz większą energią włączać do działania organizacje społeczne i młodzieżowe Frontu Jedności Narodu.

Od szeregu lat Front Jedności Narodu stanowi rozległy teren udziału najszerszych mas pracujących w życiu społecznym i politycznym naszego kraju. Bezpartyjny aktyw Frontu stanowią ludzie, którzy wyciągnęli pełne wnioski z tragicznej historii kraju ojczystego, wszystkich zgubnych konsekwencji polityki klas posiadających i dziś czynnie wraz z nami uczestniczą w budowie ustroju socjalistycznego.

Kierowniczą siłą Frontu Jedności Narodu jest nasza partia. Nasyca to istotę i codzienną działalność Frontu najbardziej postępową socjalistyczną treścią ideową, stanowiącą sens naszej epoki. Kierownictwo ideowo-polityczne we Froncie partia spełnia wespół z bratnimi stronnictwami, ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym poprzez komisje porozumiewawcze, stanowiące — zgodnie z nastawieniem IX Plenum KC — ośrodki polityczne komitetów Frontu Jedności Narodu.

Praktyka wskazuje, że wszędzie tam, gdzie komisje porozumiewawcze przejawiają żywą działalność, przyczyniają się one wybitnie do należytego wywiązywania się komitetów Frontu ze swych zadań.

Zwłaszcza decydujące znaczenie, na które pragnę zwrócić uwagę Zjazdu, posiadają w działalności komitetów Frontu różne formy współpracy tych komitetów z radami narodowymi, ich prezydiami i komisjami.

Współpraca ta, ustalona przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu w uzgodnieniu z kierownictwem partii i Centralną Komisją Porozumiewawczą Stronnictw Politycznych, odgrywa i powinna nadal odgrywać poważną rolę w rozwijaniu aktywności komitetów Frontu oraz w pogłębianiu więzi rad narodowych ze społeczeństwem swego terenu i ulepszaniu ich pracy.

III Zjazd obraduje w szczególnie ważnym w historii narodu polskiego okresie — w okresie, gdy naród nasz czyni przygotowania do wielkiego jubileuszu Tysiąclecia swej udokumentowanej przez historię państwowości. W związku z przygotowaniami do obchodów Tysiąclecia przed całą naszą partią, radami narodowymi i komitetami Frontu Jedności Narodu stanęły wielce poważne zadania, wiążące się najściślej z realizacją aktualnej linii generalnej partii, z realizacją programu Frontu Jedności Narodu.

Z wielkich tradycji swej historii naród nasz pragnie wydobyć to wszystko, co było w niej postępowe i twórcze, aby znaleźć w analizie własnej przeszłości — tej najodleglejszej i tej stosunkowo bliskiej, której byliśmy współtwórcami — nowe siły do dalszego marszu naprzód, do celu, jaki wytknęła mu Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, do budowy socjalizmu w naszym kraju i utrwalenia pokoju na całym świecie.

Program Frontu jest dziś platformą współdziałania z partią milionowych rzesz bezpartyjnych obywateli, miłujących swój kraj, skupionych w swoich społecznych, kulturalnych, kobiecych i młodzieżowych organizacjach, wierzących głęboko, że droga, którą partia prowadzi Polskę Ludową, jest właściwa i jedynie słuszna.

Tysiąclecie swoich dziejów państwowych naród polski będzie obchodził w warunkach takich możliwości rozwijania swoich sił i uzdolnień, jakich nie miał nigdy dotychczas. Za naszymi wschodnimi granicami rozciągają się aż po Ocean Spokojny przestrzenie potężnego, a bratniego nam Związku Radzieckiego. Za naszymi granicami zachodnimi, które sprawiedliwość dziejowa ustaliła tam, gdzie wytyczali je

niegdyś pierwsi Piastowie, mamy dziś przyjaciół, z którymi wiąże nas szczera współpraca oraz sojusz przeciw wspólnym wrogom.

Dla osiągnięcia naszych wspólnych celów trzeba nam warunków spokojnej pracy, trzeba nam pokoju. Pracujemy uporczywie na rzecz utrzymania pokoju, na rzecz odprężenia międzynarodowego, wierząc niezłomnie, że właśnie w pokojowym współzawodnictwie historia wykaże wyższość ideałów, wyższość sił, które reprezentuje socjalizm.

Obchody Tysiąclecia powinny unaocznić narodowi polskiemu postępowe siły napędowe jego dziejów, aż do wystąpienia, jako czynnika decydującego, rewolucyjnego, marksistowskiego ruchu robotniczego. Obchody te dają zarazem możność ukazania światu wielkiego wkładu, jaki najlepsi synowie naszego kraju wnieśli do skarbnicy walk narodowo-wyzwoleńczych i światowej kultury. Warto przypomnieć opinię Karola Marksa o Polakach, którzy byli wszędzie tam, gdzie toczyła się walka o wolność.

Ale nie tylko na barykadach widzimy najlepszych synów Polski, stojących po stronie sił postępu. Spójrzmy choćby na dzieje kultury.

Wydała przecież Polska tytana na miarę największych geniuszów Odrodzenia — Mikołaja Kopernika, który pierwszy zachwiał teologiczną koncepcją świata i wybitnie przyczynił się do otwarcia nowoczesnych dziejów nauki.

I chociaż wiele już zrobiliśmy dla wydobycia i uświadomienia tak w Polsce, jak i za granicą znaczenia myśli kopernikańskiej, to wysiłek ten nie był jeszcze dostateczny. Widać to zwłaszcza dziś w warunkach starć i walk o świecki, racjonalistyczny, marksistowski światopogląd, w walce z tendencjami idealistycznymi i wstecznymi.

Obchody Tysiąclecia powinny przede wszystkim nam samym przypomnieć, że Polska była nie tylko odbiorcą, ale i twórcą w dziedzinie kultury i postępu społecznego.

Jeżeli do tych spraw nawiązujemy, czynimy to nie dla narodowej megalomanii, nie dla rozjaśniania poszczególnych ciemnych kart naszych dziejów, których przecież też nie brakowało, ale dlatego, aby to, co w przeszłości było najlepsze — wydobyć, doprowadzić do świadomości całego narodu, pogłębić jego kulturę duchową i stopień świadomości politycznej, wykazać, że Polska Ludowa — a więc Polska budująca socjalizm — jest godnym spadkobiercą wszystkiego, co twórcze i postępowe w dziejach naszego narodu i państwa.

Nawiązujemy do tych spraw również i po to, aby w naszym społeczeństwie, wśród naszej młodzieży rosła w miarę postępu budownictwa socjalistycznego zdrowa, patriotyczna duma narodowa, znajdująca wyraz w pracowitości, w społecznym zdyscyplinowaniu i ofiarności, płynąca z poczucia udziału w budownictwie nowego, wyższego w dziejach ludzkich ustroju niż kapitalistyczny ustrój, kultura i formy życia.

Tylko takie, a nie inne traktowanie przygotowań do obchodów Tysiąclecia odpowiada potrzebom i interesom całego narodu polskiego oraz miejscu i roli Polski w kształtujących się z naszym najczynniejszym i kierowniczym udziałem, nowoczesnych dziejach ludzkości.

Z myślą o miejscu i roli Polski Ludowej wśród innych postępowych narodów zrodziła się inicjatywa naszej partii — inicjatywa budowy 1000 szkół na Tysiąclecie.

Nie jest przypadkiem, że właśnie nasza partia rzuciła z okazji obchodów Tysiąclecia hasło 1000 szkół, które zostało gorąco przyjęte przez cały naród, wywołało falę wielkiego społecznego odzewu i ofiarności. Hasło to zostało przyjęte z takim zrozumieniem i tak gorąco poparte przez najszersze masy naszego narodu, ponieważ zwraca nas ono ku przyszłości.

Realizacja tego hasła stworzy pomyślniejsze warunki do wychowania młodzieży na świadomych budowniczych Polski Socjalistycznej oraz do zapewnienia, by pod

względem kwalifikacji dorosła ona do tych olbrzymich zadań, jakie stoją i stać będą przed naszym krajem.

W ciągu dwóch miesięcy od wydania instrukcji w sprawie organizacyjnego ujęcia akcji zbiórki na fundusz budowy szkół, akcji łączącej się z czynami przedzjazdowymi — województwa zadeklarowały już poważne sumy na ten cel. W wielu miejscowościach rozpoczęto budowę szkół-pomników Tysiąclecia.

Pragnę z całą mocą podkreślić, że podjęte przez ludność tak mądrze i z sercem czyny społeczne nie tylko przyniosą krajowi poważne efekty materialne w postaci szkół, świetlic, dróg, boisk, zalesień itd., ale także mają wielkie znaczenie moralne i wychowawcze.

Czyny społeczne rozwijają w ludziach socjalistyczne cechy charakteru — takie jak troska o dobro ogółu, pracowitość i wzajemne pomaganie sobie, przestrzeganie norm życia zbiorowego, społecznego. Sprawy te mają wielkie aktualne znaczenie w naszym kraju.

Przed komitetami partii i bratnich stronnictw politycznych, przed radami narodowymi, komitetami Frontu Jedności Narodu powołanymi przez nie komitetami Społecznego Funduszu Budowy Szkół w całej rozciągłości stoi zadanie dalszego, sprężystego, organizatorskiego pokierowania sprawą budowy tysiąca szkół, jako centralną sprawą wielkiego jubileuszu. Zrobiliśmy, towarzysze, dopiero początek. Wielki kawał roboty przed nami, a nikt z nas nie wątpi, że będzie ona w pełni wykonana.

Towarzysze! Najistotniejszą treścią demokracji socjalistycznej jest leninowska nauka o udziale milionów ludzi i stopniowo całego społeczeństwa pod ideowo-politycznym kierownictwem partii w rządzeniu krajem, w rozwijaniu własnych samorządnych form społecznych, w których najskuteczniej rozwijać się może inicjatywa, pomysłowość, twórcza energia i ofiarność mas.

W ciągu ubiegłych lat od XX Zjazdu KPZR rozwój demokracji socjalistycznej stał się czołowym hasłem naszych poczynań w wielu dziedzinach życia i działalności partii i państwa ludowego oraz jego centralnych i terenowych organów, naszych zakładów pracy i organizacji społecznych.

VIII Plenum KC PZPR było milowym krokiem na drodze kształtowania się w naszym kraju warunków rozwoju demokracji socjalistycznej, mających na celu służyć najskuteczniej dziełu budownictwa socjalistycznego. Najgłębszym źródłem tego ruchu był i jest ogromny wzrost uświadomienia politycznego oraz gospodarskiego poczucia naszej klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji, coraz lepiej odczuwających wielkość drogi, po której kroczy Polska. Źródłem tego ruchu była zarazem reakcja na ujemne zjawiska będące rezultatem odstępstw od norm leninowskich, odstępstw, które zaistniały w naszym pełnym olbrzymich wysiłków, wzniesień ideowych i historycznych sukcesów życiu powojennym.

Narosłe w pewnym okresie dogmatyczne pojmowanie funkcji dyktatury proletariatu, spełnianej przez państwo ludowe w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, doprowadziło do wypaczeń i konfliktów ze społeczeństwem. Społeczeństwo po nieuchronnym okresie ostrych walk klasowych, jakie nasza młoda władza musiała prowadzić z podziemiem reakcyjnym i bandami leśnymi, stopniowo w ślad za klasą robotniczą w ogromnej swej większości przyjmowało ustrój ludowo-demokratyczny i włączało się w budownictwo socjalistyczne, lecz wzbraniało się przed niesłusznymi metodami rządzenia.

Odstępstwa od norm leninowskich doprowadziły do jaskrawych naruszeń kolegialności decyzji, do faktów zwalczania odmiennych, choćby błędnych poglądów politycznych nie tylko metodami akcji politycznej, lecz i stosowaniem metod państwowo-represyjnych. Te odstępstwa wyraziły się w naruszaniu praworządności socjali-

stycznej, w dopuszczeniu do przerostów uprawnień organów powołanych do ochrony bezpieczeństwa państwa i jego ustroju, do ochrony praw obywatelskich.

Zlikwidowanie następstw kultu jednostki w Związku Radzieckim odegrało poważną rolę i w naszym kraju. Ale III Plenum KC partii, które powzięło uchwały mające na celu przywrócenie w życiu partii i państwa norm leninowskich, nie mogło odegrać roli decydującej, ponieważ zbyt znaczne jeszcze były siły, które hamowały wykonanie uchwał Plenum KC.

Są to sprawy z okresu między II a III Zjazdem i dlatego należy o nich wspomnieć.

Jedną z kardynalnych podstaw państwa ludowego i demokracji socjalistycznej powinno być bezwarunkowe, pryncypialne przestrzeganie praworządności. Praktyka pokazała, że wroga klasowego, zła, przestępstw nie wystarczy nienawidzić, ale że trzeba jeszcze umieć z nimi walczyć metodami najskuteczniejszymi, zgodnymi z obowiązującym prawem państwa ludowego, metodami zrozumiałymi dla mas pracujących, dającymi najtrwalsze wyniki.

I dziś, w walce o praworządność, w walce z wszelkimi naruszycielami prawa, z przestępczością gospodarczą, wreszcie o dalsze usuwanie przejawów biurokratyzmu i bezduszności, podstawowe znaczenie ma ten typ więzi partii i organów władzy ludowej z masami, który pochodzi zarówno ze świadomego oddziaływania partii-awangardy, jak i ze śmiałości i zaufania ludzi pracy, zwracających się do swej partii i swych organów władzy ludowej, z ich dobrego, obywatelskiego samopoczucia niezbędnego do ich udziału w rządzeniu krajem nie tylko przez uczestniczenie w wyborach do Sejmu i rad narodowych, lecz na codzień, w terenie swego zamieszkania i swej pracy zawodowej.

Głęboka więź partii z masami, oparcie na niej praworządności, rozumianej jako wzajemne wykonywanie obowiązków państwa wobec obywateli i obywateli wobec państwa, ma dziś aktualne znaczenie również dla nas w związku z nie ustającymi próbami działania sił reakcyjnych, wstecznych i rewizjonistycznych.

Ci, którzy w czasie przełomu atakowali samą ideę socjalizmu, nasz ustrój społeczno-polityczny, partię i jej rolę kierowniczą, stawiali na tzw. „drugi etap". Partia wraz ze swymi sojusznikami politycznymi, na czele mas ludowych, rozgromiła amatorów tak rozumianych „przemian".

Lecz czy wszyscy oni zrezygnowali z walki, ze stawki na odwrócenie czy choćby zwichnięcie rozwoju Polski, czy pogodzili się z niedwuznacznie ujawnionym przez społeczeństwo pragnieniem utrwalenia stabilizacji życia kraju, pragnieniem pogłębiania jedności społeczeństwa we Froncie Jedności Narodu?

Wiemy, że nie wszyscy, że istnieją wewnątrz i na zewnątrz kraju określone siły, dla których solą w oku jest rosnąca jedność i solidarność narodu w podstawowych problemach polityki wewnętrznej i zagranicznej, której zasadnicze kierunki nakreśla nasza partia. Są one przeciw stabilizacji naszego życia, ponieważ najłatwiej jest łowić ryby w mętnej wodzie, najłatwiej jest czynić próby spychania na bezdroża politycznej dezorientacji i wstecznictwa — społeczeństwa rozdrobnionego, nieświadomego w pełni i jasno swych dróg i celów, żywiącego te lub inne nieufności do partii i jej kierownictwa, do władzy ludowej.

Najlepsza polityka jest taka, którą kształtuje się i przeprowadza na oczach swego narodu i z jego maksymalnym współudziałem w różnych formach, jakich dziś pod dostatkiem dostarcza proces demokratyzacji socjalistycznej,

Taką politykę stosuje nasza partia, nasz rząd.

Jednak, by zamknąć dostęp do naszych organów i urządzeń demokratycznych wpływom reakcji, wstecznictwa i rewizjonizmu, podstawowym sposobem, oczywiście nie wykluczającym środków administracyjnych wobec niepoprawnych szkodników,

jest dalsze wybitne podniesienie politycznej świadomości i socjalistycznego patriotyzmu naszej klasy robotniczej, naszego społeczeństwa, naszej młodzieży.

To, co mówił na tej sali zjazdowej przewodniczący Związku Młodzieży Socjalistycznej, tow. Renke — o nacisku sił reakcji i wstecznictwa na młodzież pracującą i uczącą się m. in. na wyższych uczelniach, co mówił o trudnej sytuacji, w jakiej pracuje Związek Młodzieży Socjalistycznej i Związek Młodzieży Wiejskiej, o formalnym stosunku poszczególnych resortów do spraw młodzieży, do uchwał XI Plenum KC w tej sprawie — powinno zmobilizować uwagę i energię odpowiednich wydziałów i komisji Komitetu Centralnego, uwagę resortów, rad narodowych, komitetów Frontu Jedności Narodu, dyrekcji i samorządu zakładów pracy.

Sprawę podniesienia na wyższy ideowo-polityczny poziom pracy wśród młodzieży, podnoszenia sił Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Młodzieży Wiejskiej i Związku Harcerstwa Polskiego, cała partia powinna traktować jako doniosły i kategoryczny nakaz Zjazdu.

Gdy musiała odpaść stawka na „drugi etap", gdy nie udał się atak wprost na socjalizm i partię, siły reakcji od wewnątrz i zewnątrz kraju podjęły w różnych formach próbę długofalowego nacisku antysocjalistycznego.

Podaje się w wątpliwość gospodarcze osiągnięcia kraju i poprawę sytuacji materialnej ludzi pracy, głosi, że społeczeństwo przeżywa okres rozczarowania, że wykazuje zobojętnienie wobec spraw partii i jej polityki, że ta polityka — to odstępstwo od października itd. Pojawiło się perfidne twierdzenie, że komunizm nie rozporządza dziś typem działacza robotniczego, gotowego ponosić ofiary. Wiele uporczywego wysiłku włożono w przepojenie czadem nacjonalizmu i szowinizmu drogiej każdemu partyjnemu i bezpartyjnemu polskiemu patriocie sprawy niepodległości i suwerenności Polski, mimo iż została ona ugruntowana na niezawodnych leninowskich zasadach proletariackiego internacjonalizmu, na gruncie przyjaźni polsko-radzieckiej i naszej nierozerwalnej więzi z całym obozem państw socjalistycznych.

Jako syntezę swego destrukcyjnego, antynarodowego kursu głosi krajowa i emigracyjna reakcja, iż walka odbywa się dziś głównie w głębi dusz ludzkich. I nawołuje do oporu.

Nic tych panów nie obchodzi, że ich stanowisko, ich nawoływania nie zawierają ani za grosz interesu narodu, że przynoszą mu tylko szkodę, zwłaszcza w obliczu tak poważnego zadania, jak mobilizacja wszystkich duchowych i materialnych sił narodu dla dania odporu awanturniczej, grożącej nieobliczalnymi następstwami, odwetowej polityce rządu zachodnioniemieckiego, wspieranego przez określone koła imperialistyczne.

Taką działalność reakcji krajowej i emigracyjnej, świeckiej i duchownej, słusznie nazywamy po imieniu — rozpętywaniem walki klasowej, wymierzonej przeciw państwu ludowemu i jego robotniczo-chłopskiemu rządowi; słusznie mówimy o potrzebie szerokiej ofensywy socjalistycznej z naszej strony, ofensywy, która by położyła kres wszelkiej działalności subiektywnie czy obiektywnie antysocjalistycznej, która by bardziej zaktywizowała ludzi przekonanych, a ośmieliła i pomogła się ostatecznie politycznie określić i włączyć do pozytywnego działania ludzi wahających się jeszcze, niezdecydowanych.

Istnieje absolutnie nagląca potrzeba ofensywnego socjalistycznego oddziaływania w duchu ideologii partii na ideowo-polityczną treść wielu dziedzin naszego życia, w których krzewią się normy i nawyki obce tej ideologii, obce socjalizmowi.

Nie ulega wątpliwości, że partia nasza po swym III Zjeździe z nową energią i lepszym skutkiem podejmie to długofalowe zadanie.

Podkreślamy, towarzysze, że partia przyszła na swój III Zjazd skonsolidowana,

Winniśmy zarazem stwierdzić, iż przyszła ona na Zjazd pełna zdecydowania i woli dalszego — w żywej, twórczej pracy partyjnej, społeczno-politycznej i państwowej — pogłębiania tej konsolidacji na pryncypialnym gruncie wypróbowanych przez wszystkie partie komunistyczne i robot--icze zasad marksizmu-leninizmu.

Żywimy wszyscy głębokie przekonanie, iż dla Polski Ludowej, dla naszego budownictwa socjalistycznego, dobitnym triumfem tych zasad będzie cały przebieg i uchwały III Zjazdu naszej partii.

Gwarancją tego jest nie tylko nastrój na Zjeździe, nie tylko uczucia, które przenikają serca każdego z nas — delegatów na Zjazd. Gwarancją tego jest droga, którą partia przeszła od przełomowego VIII Plenum Komitetu Centralnego. Zarazem gwarancją tego jest nasze nastawienie na dalszą — już po Zjeździe — niezmordowaną pracę wszystkich ogniw partyjnych nad podnoszeniem poziomu ideologicznego i bojowości szeregów partyjnych, nad rozwijaniem wszystkiego, co zdało i ma szanse zdać egzamin w życiu narodu i państwa. Gwarancją tego jest wreszcie nasza zdecydowana wola konsekwentnego karczowania wszelkich objawów zła i tendencji do wypaczania linii partii, do odradzania się źródeł i przyczyn prowadzących do wypaczeń.

Po Zjeździe proces dalszego wzrostu sił partii będzie się odbywał w nowych, lepszych warunkach, na gruncie znacznych osiągnięć, na jasnym szlaku linii generalnej partii, linii bliskiej klasie robotniczej i podstawowym warstwom narodu, przy wzmocnionym samopoczuciu i ubojowieniu całego starego i młodego, związanego na śmierć i życie z partią aktywu.

Polska Ludowa od chwili swego powstania, od chwili ujęcia w kraju władzy przez klasę robotniczą w sojuszu z chłopstwem pracującym, od przeprowadzenia reformy rolnej i unarodowienia przemysłu, znajduje się w stanie rewolucji socjalistycznej we wszystkich dziedzinach swego życia. Świadomość tej prawdy w codziennej pracy i walce ma istotne znaczenie dla partii, jej sojuszników, każdej jej podstawowej organizacji, każdego członka partii, dla wszystkich organizacji i sił naszego Frontu Jedności Narodu.

Powinni też o tym pamiętać ci, którym wciąż jeszcze roją się kontrrewolucyjne sny o odwrocie z obranej przez naród polski drogi do socjalizmu lub co najmniej rozwój sytuacji w duchu oportunistycznego kompromisu politycznego między socjalizmem a tendencjami burżuazyjnymi w życiu wewnętrznym kraju.

Każdy członek partii, każda jej komórka winna świadomie rozwijać proces rewolucyjnych przeobrażeń socjalistycznych, zarówno w gospodarce, jak i w dziedzinie nauki i oświaty, kultury i sztuki, a zwłaszcza w tych dziedzinach, w których uległ on zahamowaniom lub wypaczeniom.

Do realizacji tych zadań partia pójdzie gruntowniej niż dotychczas przygotowana, albowiem wyzwolona w zasadzie z okowów dogmatyzmu oraz uzbrojona w doniosłe, pełne rewolucyjnego ducha marksizmu-leninizmu uchwały III Zjazdu, które ułatwią odparcie każdego, podstępnego czy otwartego ataku sił reakcji i rewizjonizmu.

W dalszej naszej pracy wciąż pamiętać powinniśmy, przeciw jakim to ujemnym zjawiskom skierowane było ostrze przemian zapoczątkowanych przez III Plenum KC, a dokonywanych konsekwentnie od VII, a zwłaszcza VIII Plenum KC.

Takie odstępstwa od leninowskich norm życia partyjnego, społeczno-politycznego i państwowego, jak naruszenia centralizmu demokratycznego i kolegialności, demokracji socjalistycznej i praworządności, a stanowiące zarówno pochodną, jak i przyczynę kultu jednostki — związane były bezspornie z określonym, bezpowrotnie minionym okresem. Są to jednak zjawiska, które zwłaszcza tam, gdzie partia nie dopilnuje sprawy, mogą jeszcze wykazywać tendencje do nawrotów.

Chciałbym wreszcie podkreślić, iż dla wychowania kadr i szeregów partyjnych w duchu głębokiego poczucia swego ideowo-politycznego rodowodu, swej więzi z całą historią rewolucyjnego ruchu robotniczego w Polsce, w duchu proletariackiego internacjonalizmu, doniosłe nad wyraz znaczenie posiada nawiązywanie do rewolucyjnych, marksistowskich tradycji, których wyrazicielkami były Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy i Komunistyczna Partia Polski, a w czasie okupacji i po wyzwoleniu — Polska Partia Robotnicza.

Bezgraniczne oddanie idei komunizmu, sprawie klasy robotniczej i swego narodu, rozumienie przełomowej w dziejach ludzkich wagi Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, walka w obronie tej rewolucji, przyjaźń dla pierwszego Kraju Rad i jego narodów — to cechy polskich komunistów, które na dziś i na jutro naszej partii powinny być stawiane za wzór rosnącym młodym kadrom, a o których nie zawadzi na codzień pamiętać i nam wszystkim, starym.

Powinniśmy codzienną uporczywą pracą sprawić, by cała nasza partia, klasa robotnicza, naród doceniały wagę, korzyść i konieczność włączenia swej polskiej ojczyzny wraz ze wszystkimi jej siłami, zasobami, talentami i dynamiką duchową w historyczne, pokojowe współzawodnictwo dwóch systemów, dwóch światów, współzawodnictwo, w którym zwycięstwo socjalizmu wyzwoli ludzkość raz na zawsze od grozy wojny, a masy pracujące i narody jeszcze kolonialne, zależne czy półzależne — od wyzysku klasowego oraz dyskryminacji narodowej i rasowej.

Jesteśmy partią, którą w ciągu kilkudziesięciu lat jej historii, pełnej rewolucyjnej chwały i ofiarności, zawsze cechowała bezgraniczna wierność wielkiej sprawie klasy robotniczej i narodu.

Pójdziemy ze Zjazdu, by tej sprawie, sprawie budownictwa socjalizmu służyć z tym samym godnym komunistów zapałem i oddaniem.

Tow. IGNACY MALECKI

przewodniczący Rady do Spraw Techniki

Świat techniczny z wielką uwagą przyjmuje zawarte w referacie tow. Gomułki wytyczne dotyczące spraw techniki i postępu technicznego, widząc w nich konsekwentne rozwinięcie stanowiska i linii partii, wyrażonej m. in. przez tow. Wiesława na III Kongresie Inżynierów i Techników.

W ciągu tych dwóch lat od Kongresu wiele zmieniło się w naszej technice na lepsze. Wyzwolony został wielki zasób twórczej myśli technicznej, rozpoczęto z powodzeniem walkę o podniesienie wydajności i jakości produkcji, bardziej skutecznie zaczęto wykorzystywać zdobycze nauki. I będę chyba wyrazicielem poglądów tysięcy inżynierów i techników, jeśli stwierdzę nasze głębokie przekonanie, że liczby planu 5-letniego, omówione przez tow. Jędrychowskiego, będą mogły być w pełni osiągnięte, a w wielu dziedzinach przekroczone.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że nie jest to zadanie ani proste, ani łatwe i że warunkiem jego realizacji jest ścisła, zgodna współpraca robotników, techników, inżynierów i naukowców.

Pierwsze niewątpliwe sukcesy w podniesieniu wydajności pracy udało się osiągnąć stosunkowo łatwo przez usunięcie jaskrawych przerostów zatrudnienia i pewne uporządkowanie warsztatów i technologii. Każdy dalszy procent podniesienia wydajności pracy — to wytrwała i na szeroką skalę prowadzona praca organizacyjna i techniczna.

Realizacja postępu technicznego — to także ważny warunek utrzymania i rozwinięcia eksportu.

Nie zapominajmy, że brak postępu technicznego w pewnej dziedzinie powoduje nieubłagane narastanie dystansu w stosunku do współczesnego poziomu techniki. Postęp techniczny — to również przygotowanie bazy wyjściowej do przyszłej 5-latki. Musimy już dziś myśleć o nowych technologiach, tworzywach i konstrukcjach, które stanowić będą trzon przyszłej produkcji po 1965 r.

Sprawa wydajności pracy musi być traktowana w sposób jak najbardziej kompleksowy. W każdym zakładzie poddać trzeba analizie szereg czynników składających się na to pojęcie. Podstawową sprawą obok poprawiania wskaźnika produkcji na 1 zatrudnionego jest pełne wykorzystanie mocy produkcyjnych maszyn i urządzeń, ekonomiczność ich pracy i właściwe zużycie surowców.

Nasz dzisiejszy start w rozwoju i unowocześnianiu techniki jest w zasadzie korzystny. Wprawdzie np. w przemyśle włókienniczym mamy około 75% maszyn zdecydowanie przestarzałych, ale w przemyśle maszynowym i chemicznym jest ich poniżej 30%, a wiele zakładów posiada nowoczesne wyposażenie. Znaczna część postępu technicznego może być też zrealizowana na istniejącej bazie produkcyjnej przez jej konsekwentną modernizację.

Jeśli wreszcie uwzględnimy fakt, że dysponujemy już poważną kadrą fachowców, stwierdzimy, iż istnieją u nas obiektywne przesłanki do wielkiego skoku w postępie technicznym. Gdzie więc leżą trudności i przeszkody? Rada do Spraw Techniki przeprowadziła szczegółową analizę tego problemu. Wymienię tu sprawy najważniejsze.

Jedno ze źródeł trudności tkwi już w samej polityce naszego przemysłu na różnych szczeblach, który przeważnie nastawia się na wielkie, sztywne serie i ma nadzieję produkować je przez dłuższe okresy czasu bez zmian. W pewnej chwili powstaje jednak pustka, gdy przestarzałe wyroby przestają znajdować nabywców już nie tylko za granicą, ale i w kraju. Istnieje też tendencja do ucieczki od produkcji wysokoprecyzyjnej i wysokopracochłonnej. Uelastycznienie naszej produkcji ma w tej sytuacji ogromne znaczenie. Nie załatwią tego oczywiście nakazy z góry. Wiele rzeczy wymaga zmian w samym zakładzie produkcyjnym.

Po pierwsze — postęp techniki musi się stać sprawą całej załogi. Trzeba o tym załogę przekonać przedstawiając korzyści płynące z postępu i wskazując drogi realizacji. Można tego dokonać jedynie wspólnym wysiłkiem dyrekcji, organizacji partyjnych i związkowych. Potrzebne są jednak także posunięcia natury organizacyjnej i finansowej, preferujące wykonywane przez zakłady prototypy bądź odmiany maszyn i urządzeń.

Po drugie — w roku bieżącym rząd utworzył fundusz postępu technicznego w wysokości około 1 500 mln zł. Jest to bardzo poważny oręż w rękach resortów i zjednoczeń, ale pod warunkiem, że zostanie on właściwie zużyty. Fundusz ten nie jest przeznaczony na rozproszenie wśród wszystkich, którzy kibicowali w udoskonaleniu produkcji.

Po trzecie — w wielu zakładach nastąpiło zrutynizowanie technologii i rozprzężenie organizacyjne. Funkcje inżyniera, technika i majstra zatraciły w wielu przypadkach swój sens techniczny. Ludzie ci częstokroć stali się urzędnikami od dokumentacji warsztatowej i zaopatrzenia, co pociągnęło za sobą utratę ich autorytetu. Toteż dziś umocnienie autorytetu nadzoru technicznego i przywrócenie jego właściwych funkcji jest zagadnieniem kluczowym.

Po czwarte — ogniwami asymilującymi i rozwijającymi postęp techniczny w zakładach są biura konstrukcyjne i technologiczne oraz laboratoria przyfabryczne,

których znaczenie dla produkcji stale wzrasta. Wzmocnienie tych placówek i nadanie im należytego znaczenia w hierarchii fabrycznej jest u nas zadaniem szczególnie pilnym i nabrzmiałym. Niestety praktyka idzie często w innym kierunku i obsady biur konstrukcyjnych zmniejszyły się w ostatnim roku.

Po piąte — przy dzisiejszym skomplikowaniu technologii politechniki nie mogą dać przemysłowi gotowych fachowców. Wiele zakładów rozpoczęło już doszkalanie młodych kadr. Przodujące zakłady muszą jednak mieć możność przyjęcia do odbycia stażu znacznie większej liczby inżynierów, którzy dopiero za kilka lat będą niezbędni przemysłowi. Młodzi absolwenci szkół technicznych widzieć powinni przed sobą wyraźną perspektywę swej przyszłej pracy zawodowej.

Dla postępu technicznego niezbędne są badania naukowe.

Przeprowadzona w ciągu ubiegłego roku przez Komisję Rządową analiza pracy instytutów naukowo-badawczych wykazała ich bardzo nierówny poziom, tak pod względem naukowym, jak i uzyskiwanych efektów gospodarczych. Chcemy, by nazwa instytutu badawczego była synonimem rzetelnej pracy naukowej i badawczej, powiązanej z bieżącymi i przyszłymi potrzebami praktyki. Nie wolno natomiast tolerować ciągnących się latami, przestarzałych już przed ukończeniem, prac pseudonaukowych. Dokonane w tym roku częściowe przejście instytutów z finansowania z budżetu na finansowanie z narzutu na koszty nie może być tylko operacją buchalteryjną. Resorty i przedsiębiorstwa mają tu obowiązek stawiania przed instytutami konkretnych zadań, na których wykonanie otrzymują fundusze.

W przyszłości należałoby zawierać umowy wieloletnie z instytutami w celu zapewnienia im należytej perspektywy rozwoju badań.

Pilnego uregulowania wymaga ogólna sytuacja instytutów badawczych oraz ich pracowników, łącznie ze sprawą regulacji uposażeń, co dopiero zapewni stabilizację kadry badawczej.

Należałoby też w sposób bardziej planowy i skuteczny wykorzystać dla potrzeb przemysłu ogromny potencjał, jaki stanowią kadry naukowe wyższych uczelni. Specjalną rolę w postępie technicznym mają do odegrania placówki PAN. Ich zadaniem jest przede wszystkim rozwijanie badań podstawowych, biorąc pod uwagę perspektywy przyszłej pięciolatki.

My, naukowcy i technicy, z wielkim zainteresowaniem czytaliśmy sprawozdania z XXI Zjazdu KPZR. Referat tow. Chruszczowa dał nam wspaniały obraz dzisiejszych i przyszłych osiągnięć nauki i techniki Związku Radzieckiego i pokazał jednocześnie metody i środki realizacji tych osiągnięć. Dziesiątki wypowiedzi w dyskusji rozwinęły ten obraz w szczegółach, dając konkretny materiał do naszej własnej pracy.

Znajdujemy się w samym środku rewolucyjnych zmian w całym przemyśle. Energia jądrowa, mechanizacja i automatyzacja, przeliczanie elektronowe, napęd odrzutowy, technika ultradźwiękowa, półprzewodniki, nowe tworzywa — wszystko to w naszym obozie jest dźwignią wszechstronnego postępu, drogą ulżenia człowiekowi w jego codziennej pracy i ustokrotnienia jego sił.

Ale pamiętajmy, że nowa technika wyrosła na gruncie wysokiego poziomu rozwoju przemysłu. Nie może być ona oderwana od postępu technicznego w gałęziach podstawowych, przede wszystkim w przemyśle maszynowym, elektrotechnicznym i chemicznym.

Właściwe wytyczenie dróg rozwoju techniki decyduje w tej sytuacji o całym przyszłym rozwoju gospodarki narodowej, o poziomie naszego przyszłego życia. Jest więc rzeczą naturalną, że kraje socjalistyczne powołują organy centralne koor-

dynujące rozwój techniki. Funkcje te w formie doradczej zostały u nas powierzone Radzie do Spraw Techniki.

Zakres prac Rady stopniowo rozszerzał się i obecnie pracuje ona aktywnie nad wyznaczeniem kierunków technicznego rozwoju gospodarki narodowej, utrzymując ścisłą współpracę z Polską Akademią Nauk w dziedzinie badań podstawowych.

Wokół Rady skupił się dzisiaj zespół naukowców i ludzi produkcji, którzy rozpoczęli pracę nad rozwojem postępu technicznego, nad właściwą organizacją badań naukowych, nad pogłębieniem zrozumienia problemów techniki w szerokich warstwach społeczeństwa.

Fakt intensywnej pracy społecznej tego zespołu z jednej strony, z drugiej zaś wyciągnięcie przez rząd w szeregu zagadnień konkretnych wniosków z tej pracy — świadczą dobitnie o możliwościach, jakie tkwią w wykorzystaniu wiedzy i zapału naszej inteligencji technicznej.

Dzisiaj spoglądając krytycznie na pracę Rady w świetle referatu tow. Gomułki nasuwa się generalna uwaga, że bardziej zdecydowanie trzeba sięgnąć do czołowych problemów postępu technicznego poszczególnych branż, więcej wykazywać uporu i konsekwencji w stawianiu i rozwiązywaniu poszczególnych zagadnień.

Należy jednak wyraźnie podkreślić, że żadne ogniwo centralne nie może i nie powinno narzucać z góry zadań dotyczących postępu technicznego zakładom, zjednoczeniom i resortom. Wszystkie te szczeble muszą być wyraźnie odpowiedzialne w swoim zakresie za stałe doskonalenie produkcji. Funkcji wykonania planu nie można oderwać od twórczej myśli technicznej, która decyduje o jutrzejszym planie zakładów i branż.

To bezpośrednie powiązanie nowej techniki z zakładem będzie miało istotny wpływ na udział w tworzeniu szerokiego aktywu. Wymagać to będzie bowiem stałego podnoszenia kwalifikacji załogi oraz powodowanych przez mechanizację i automatyzację przesunięć w siatce zawodów, aby doprowadzić w przyszłości do wyeliminowania z przemysłu ciężkiej pracy fizycznej i do stopniowego zacierania się różnic między pracą fizyczną a umysłową.

Okres, w który obecnie wkraczamy, wymaga zrozumienia roli i znaczenia techniki w całym społeczeństwie.

Partia nasza postawiła te sprawy w sposób jasny i zdecydowany jako zagadnienie polityczne. Znalazło to już wyraz w naszej propagandzie. W ostatnim okresie prasa i radio wykonały pożyteczną pracę popularyzując problematykę techniczną.

Nie może to być jednak akcja doraźna. Ogromną rolę mają w niej do odegrania stowarzyszenia techniczne. Walka o postęp techniczny, o właściwe wytyczanie jego kierunków, o wciągnięcie najszerszego aktywu do tej pracy powinna być głównym torem działalności stowarzyszeń inżynierskich.

Inteligencji technicznej nie można oderwać od klasy robotniczej. Tu nie wystarczą ogólne deklaracje. Potrzebna jest codzienna, wspólna praca, obejmująca między innymi systematyczne doszkalanie, tworzenie zespołów pracujących nad postępem technicznym, właściwe pokierowanie wynalazczością pracowniczą. Tworzenie nowej techniki, udoskonalanie istniejącej produkcji — to wspólna, wielka sprawa całej partii, sprawa, której tyle uwagi poświęcił nasz Zjazd. Toteż wyniki Zjazdu staną się wytyczną nie tylko działalności partyjnej, ale i codziennej pracy zawodowej technika i naukowca. Nasze kadry naukowe i techniczne śledzące z żywą uwagą przebieg III Zjazdu zrobią wszystko co w ich mocy, aby wielkie zadania stawiane przez Zjazd w dziedzinie rozwoju techniki zostały z powodzeniem wykonane.

Tow. LUCJAN KIEWICZ

I sekretarz KD PZPR Praga-Południe

Jestem delegatem warszawskiej dzielnicy Praga-Południe. Zamieszkuje w niej 136 tys. osób oraz pracuje przeszło 40 tys. robotników. Naszą dzielnicę zalicza się do najbardziej uprzemysłowionych części stolicy.

Na wstępie chciałbym podkreślić, że zadania postawione przez XI Plenum i ich realizacja wpłynęły na dalsze zwiększenie zainteresowań organizacji partyjnych sprawami gospodarczymi. Organizacje te, porządkując problemy techniczno-ekonomiczne swych zakładów, w ostatnich czasach zaczęły gospodarskim okiem patrzeć na rezerwy produkcyjne, organizację pracy, wydajność i obniżkę kosztów. Pozwoliło to nam już w roku ubiegłym znacznie przekroczyć, bo o 10 i więcej procent, roczne zadania produkcyjne oraz wykonać je przy zmniejszonym stanie załogi. Realizacja hasła wykonania rocznego planu produkcji bez dodatkowego zatrudnienia wykazała naocznie, że nasze zakłady pracy — bez względu na ich wielkość i rodzaj produkcji — posiadają poważne rezerwy.

W tej sytuacji dla naszej organizacji partyjnej stało się rzeczą jasną i zrozumiałą, że przy właściwym zainteresowaniu się sprawami ekonomiki zakładów można nie tylko ujawnić, ale i w pełni wykorzystać rezerwy, zwiększyć wskaźniki planu i przekraczać zadania produkcyjne, przełamywać opór administracji reprezentującej kierunek tzw. ostrożnego planowania oraz zmobilizować załogi do zwiększonego wysiłku.

Pogląd ten został w pełni potwierdzony, szczególnie w czasie realizacji zobowiązań przedzjazdowych. Ogółem zakłady naszej dzielnicy podjęły zobowiązania o wartości 54.429 tys. zł, z czego wykonano już zobowiązania przedstawiające wartość 36.162 tys. zł. Załogi nasze podjęły również szereg zobowiązań dotyczących uruchomienia nowych obiektów i dalszego postępu technicznego.

Szczególnie wysoko cenimy zobowiązania mające na celu skracanie cyklów produkcyjnych, gdyż prowadzi to do rytmiczności produkcji, postępu technicznego i wprowadzania nowych urządzeń i rozwiązań konstrukcyjnych, daje szybszy wzrost produkcji na zasadach pełnej rentowności.

Organizacje partyjne wciągnęły również do ruchu zobowiązań inżynierów i techników, stawiając przed nimi konkretne zadania, z których wywiązują się należycie.

W naszej pracy partyjnej poświęcamy wiele czasu i wysiłków, aby do zobowiązań tych włączyć możliwie największy procent załóg fabrycznych i spółdzielczych.

Wspólne podejmowanie zobowiązań i ich realizacja spowodowały dalsze zacieśnienie więzi między personelem inżynieryjno-technicznym a robotnikami, przybliżyły techniczno-konstrukcyjne rozwiązania do praktyki produkcyjnej. Ta współpraca przynosi obopólne korzyści robotnikom i inżynierom. Sprawdzają oni razem z robotnikami słuszność swych rozwiązań, dyskutują z nimi nad możliwościami dalszych usprawnień.

Znaczenie tych faktów oraz ich wartość polega nie tylko na przysparzaniu produkcji i obniżce kosztów. Posiadają one także głęboką wymowę polityczną. Na fali podejmowania i realizacji zobowiązań przedzjazdowych zaktywizowały się załogi oraz wzrosła ich świadomość. Począł się rodzić nowy stosunek do pracy, ułatwiający rozwój socjalistycznego współzawodnictwa.

Ale mamy też i trudności. Wiele rad zakładowych i kierownictw administracyjnych nie wykazuje większej dbałości o odrodzenie i właściwy rozwój socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Są wśród nich jeszcze towarzysze, którzy mówią: „po co wracać do starego, to i tak się nie przyjmie". Próbuje się tu i ówdzie podważać

samą ideę współzawodnictwa. Podjęliśmy walkę z tymi poglądami, rozumiejąc, że ich przezwyciężenie staje się istotnym warunkiem do rozszerzenia socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

W takiej to nowej atmosferze kształtowanej przez nasze organizacje przystąpiliśmy do dyskusji nad planem zakładów na okres 7-letni.

Nowa atmosfera wyzwoliła szeroką inicjatywę robotników w ujawnianiu rezerw i zgłaszaniu wniosków oraz kontrplanów. W czasie dyskusji nad planem 7-letnim tylko w 20 większych zakładach naszej dzielnicy zgłoszono ponad 600 wniosków. W tej chwili trudno jeszcze określić pełną ich wartość. Można jednak już stwierdzić, że zostały przyjęte i są one możliwe do wykonania, pozwalając o 740 mln zł podnieść wartość produkcji i znacznie obniżyć jej koszty.

Charakterystyczna jest analiza zgłoszonych wniosków. Dotyczą one przede wszystkim wzrostu produkcji, wzrostu wydajności pracy, obniżenia kosztów własnych, rozwoju postępu technicznego, lepszego wykorzystania środków inwestycyjnych, wygospodarowania dodatkowej powierzchni produkcyjnej.

Nasze organizacje partyjne opracowały metody kontroli i realizacji zgłoszonych wniosków. Tak np. w wielu fabrykach gazetki i radiowęzły zakładowe informują załogi o zgłoszonych wnioskach oraz ich wykonaniu, co pozwala na bieżąco śledzić wykonanie. Prócz tego konferencje samorządu robotniczego powzięły uchwały o terminach realizacji wniosków, zapoznając z nimi załogi. Powoływane są również komisje i zespoły do kontroli realizacji wysuniętych w dyskusji wniosków.

Ogólnofabryczne dyskusje, prowadzone wśród załóg przez organizacje partyjne, oraz wysunięte wnioski stworzyły dobre warunki do opracowania zakładowych kontrplanów produkcyjnych. Tak np. kontrplan ZPC im. 22 Lipca w stosunku do ustalonych założeń produkcyjnych i ekonomicznych na lata 1959—1965 przewiduje dodatkowy wzrost produkcji o 65% oraz wydajności pracy o 48%. Projektowane nakłady inwestycyjne, niezbędne do wykonania założonych wskaźników, w porównaniu do wzrostu produkcji, można również określić jako rozsądne, gdyż na 1 mln zł wartości produkcji nakłady inwestycyjne nie przekraczają 50 tys. zł. Szkoda tylko, że — jak dotychczas — Zjednoczenie Przemysłu Cukierniczego nie ustosunkowało się do tej propozycji.

Kontrpropozycje Warszawskich Zakładów Radiowych T-1 przewidują w stosunku do planu zjednoczenia wzrost produkcji o 3,5%, wydajności pracy o 85%, Zakładów A-5 — wzrost produkcji o 50%, a wydajności pracy o 79%, Warszawskiej Fabryki Motocykli — wzrost produkcji o 28%, wydajności pracy o 45%. Podobne kontrplany opracowały i inne zakłady pracy.

Aktywność grochowskiej organizacji partyjnej, wzrost zainteresowania robotników w ujawnianiu rezerw, ich troska o rozwój gospodarczy kraju oraz świadomość, że własna praca pomnaża dorobek narodowy, jest pomyślnym zjawiskiem ułatwiającym wykonanie założonych wskaźników dalszej poprawy warunków materialnych.

Wzrost aktywności społecznej, dojrzałość polityczna, gospodarskie spojrzenie na ekonomikę własnego zakładu — oto dorobek naszej organizacji partyjnej. Na dorobek ten składa się konsolidacja szeregów partyjnych, pozwalająca skoncentrować wysiłek organizacji i załóg na sprawach gospodarczych. W opinii załóg nasze organizacje zdobyły uznanie politycznego i gospodarczego kierownika zakładów.

Niemały wpływ na to uznanie ma praca organizatorska i polityczna w rozwiązywaniu innych problemów, a zwłaszcza kwestii mieszkaniowej. Podstawą do rozwiązywania trudności mieszkaniowych na terenie naszej dzielnicy jest rozwój 3 form budownictwa — rad narodowych, przyzakładowego i spółdzielczego. Organizacja

partyjna szczególnie dużą uwagę poświęca rozwojowi budownictwa ze środków własnych ludności.

W roku ubiegłym zakłady grochowskie przeznaczyły na budownictwo mieszkaniowe ponad 12 mln zł z funduszu zakładowego za rok 1957. Jednocześnie w roku 1958 powstało w naszej dzielnicy 11 spółdzielni mieszkaniowych, lokatorskich i przyzakładowych, które ogółem przekazały do użytku 576 izb mieszkalnych.

Aczkolwiek liczby te są pewnym osiągnięciem, nie są zadowalające w stosunku do naszych potrzeb mieszkaniowych.

Przeprowadzona analiza tylko w 15 kluczowych zakładach produkcyjnych wykazała, że 2.852 pracowników żyje w trudnych warunkach mieszkaniowych, dla których to pracowników trzeba wybudować 7.027 izb. Ale brak mieszkań odczuwają nie tylko pracownicy zakładów kluczowych. Oblicza się, że w obecnej sytuacji, aby stworzyć ludziom pracy dzielnicy Grochów odpowiednie warunki lokalowe, potrzeba minimum 30 tys. izb.

Jak zamierzamy rozwiązać problem mieszkaniowy? Przede wszystkim nastawiamy się na szeroki rozwój budownictwa spółdzielczego i przyzakładowego. Już w roku bieżącym budownictwo to przekaże do użytku 1.730 izb, zaś w roku 1960 — 4.500 izb, a w latach 1961—1965 — 17 tys. izb. Prócz tego, w latach 1959—1965 z budownictwa państwowego mamy otrzymać 3,5 tys. izb. W sumie więc w okresie lat 1959—1965 mieszkańcy dzielnicy Grochów uzyskają 26.730 nowych izb. Pozwoli to na zasadnicze rozwiązanie trudności mieszkaniowych i stworzenie tysiącom obywateli właściwych warunków egzystencji. Zgodnie z zasadami nowej polityki mieszkaniowej z budownictwa państwowego będą korzystali tylko ludzie o najniższych budżetach rodzinnych. Pracownicy o wyższych budżetach rodzinnych, chcąc poprawić swe warunki mieszkaniowe, będą musieli skorzystać z budownictwa spółdzielczego.

Obecnie nasze zakłady pracy przystąpiły do podziału funduszów zakładowych. W związku z tym odwołaliśmy się do wielu załóg, aby zastanowiły się nad możliwościami zwiększenia ustawowego 25% odpisu na budownictwo mieszkaniowe, stosownie do ich potrzeb.

Ustaliliśmy, aby nasze organizacje partyjne, w porozumieniu z konferencjami samorządu robotniczego i kierownictwem zakładów, opracowały zakładowe plany rozwiązania problemu mieszkaniowego.

Większość załóg poparła nasze sugestie i osiągnęliśmy już pewne pozytywne wyniki w tej sprawie. Tak np. wyżej wspomnianych 15 zakładów kluczowych przeznaczyło z funduszu zakładowego wynoszącego 87,5 mln zł na budownictwo mieszkaniowe ponad 12 mln, tj. 32% całości funduszów zakładowych. Warto przy tym podkreślić, że m. in. załoga PBM-Wschód przeznaczyła 40% na budownictwo mieszkaniowe, PZO — 32%.

Wiele zakładów produkcyjnych na podstawie dokładnego rozeznania potrzeb opracowało plany rozwiązania problemu mieszkaniowego na swym terenie. Plany te pozwalają na określenie stosunkowo ścisłego terminu przydziału mieszkań dla poszczególnych pracowników. Jest to niezwykle ważny czynnik w zainteresowaniu załóg budownictwem mieszkaniowym, w stworzeniu warunków do masowego oszczędzania na budownictwo mieszkaniowe.

Niemniej jednak budownictwo mieszkaniowe na Grochowie napotyka jeszcze wiele trudności. Dyskusja załóg nad planami mieszkaniowymi oraz doświadczenie budownictwa przyzakładowego i spółdzielczego wykazują, że mniejsze zakłady i mniejsze spółdzielnie mieszkaniowe borykają się z ogromnymi trudnościami finansowymi i organizacyjnymi.

Wiele mniejszych zakładów nie jest w stanie z powodu braku funduszów wykończyć budowy rozpoczętych bloków. Wiele mniejszych spółdzielni mieszkaniowych zakończy swój żywot po wybudowaniu 1 — 2 bloków, gdyż nie rozporządzają odpowiednimi środkami finansowymi, materiałowymi, kadrowymi. Rodzi to zrozumiałe rozczarowanie wśród członków spółdzielni.

W związku z tym nasza grochowska organizacja partyjna uważa, że budownictwo przyzakładowe powinno rozwijać się tylko przy większych zakładach, dysponujących funduszami dającymi gwarancję nie tylko rozpoczęcia, ale i zakończenia budowy. Mamy u siebie kilka takich zakładów i chcemy, aby tam rozwijało się budownictwo przyzakładowe. Nie oznacza to jednak, że chcemy inne zakłady pozbawić możliwości budownictwa mieszkaniowego.

Naszym zdaniem, zakłady pracy dysponujące niedostatecznymi środkami na samodzielne budownictwo mieszkaniowe powinny odpowiednie fundusze lokować jako fundusz patronalny w określonych spółdzielniach mieszkaniowych.

Nasza dzielnica dysponuje już obecnie takimi spółdzielniami, jak Robotnicza Spółdzielnia „Osiedle Młodych", Spółdzielnia Nauczycielska „Oświata" i spółdzielnia typu własnościowego przy Polskich Zakładach Optycznych „Optyk". Spółdzielnia Mieszkaniowa „Osiedle Młodych" ma w tej chwili duże osiągnięcia. W 1958 r. oddała ona do użytku 239 izb, w roku bieżącym odda 762 izby, w 1960 r — 2362 izby, a w roku 1965 przekaże do użytku ponad 8250 izb.

Warto przy tym podkreślić, że Spółdzielnia „Osiedle Młodych" posiada własną cegielnię produkującą 2 mln cegieł rocznie, z tym że w roku 1960 jej produkcja wzrośnie do 3500 mln sztuk cegieł. Mając zapewnione dobre wykonawstwo, spółdzielnia ta jest już w stanie w ciągu 2,5 lat od daty zapisu zapewnić swym członkom mieszkania. Takie właśnie spółdzielnie są nam bardzo potrzebne. Zamierzamy spółdzielnię „Osiedle Młodych" przekształcić w Grochowską Spółdzielnię Mieszkaniową, budującą mieszkania dla robotników grochowskich zakładów pracy. Chcielibyśmy, aby spółdzielnia ta miała pierwszeństwo w otrzymywaniu kredytów i lokalizacji na terenie prawobrzeżnej Warszawy.

Z drugiej strony — zamierzamy stworzyć kilka silnych ekonomicznie i organizacyjnie międzyzakładowych mieszkaniowych spółdzielni lokatorskich i robotniczych. Pozwoli to pracownikom mniejszych i średnich zakładów pracy łatwiej uzyskać mieszkanie i właściwie wykorzystać fundusz zakładowy.

Nasza organizacja dzielnicowa, realizując politykę partii, pragnie swym wkładem pracy przyspieszyć budownictwo socjalizmu w naszym kraju.

Tow. JÓZEF WANAT

dyrektor Zakładów Mechanicznych im. gen. Świerczewskiego w Elblągu

Wytyczne rozwoju Polski Ludowej na lata 1959—1965, przedstawione w referacie tow. Jędrychowskiego, określają wskaźniki rozwoju całej naszej gospodarki narodowej; określają one również zadania w tym okresie i dla naszej energetyki.

W naszych Zakładach Mechanicznych im. gen. Świerczewskiego w Elblągu mamy wyprodukować w latach 1959—1965 dla energetyki zawodowej, przemysłowej i na eksport turbiny o łącznej mocy ponad 2.600 MW. Zadania, jakie ma wykonać nasza załoga oraz cały szereg fabryk współpracujących, jak Zakład M-5 we Wrocławiu wytwarzający generatory, fabryki w Raciborzu, Zakład M-3 w Łodzi i inne, produkujące kotły, transformatory, armaturę i inne urządzenia, odznaczają

się nie tylko 10-krotnym ilościowym wzrostem produkcji. Zadania te polegają na opanowywaniu i produkowaniu jednostek o coraz większej mocy, o lepszych, sprawniejszych parametrach pary, z zastosowaniem międzystopniowego przegrzewu pary, racjonalniejszych układów cieplnych oraz urządzeń o wyższej sprawności.

Poza produkcją turbin o mocy 25 MW na jednostkę mamy w bieżącym roku opanować i dać krajowi turbinę o mocy 50 MW, a w roku 1961 — o mocy 120 MW.

Tocząca się od szeregu miesięcy dyskusja na konferencjach samorządu robotniczego, w organizacjach partyjnych oraz dyskusja przedzjazdowa w naszym zakładzie miała wskazać całej załodze, jak podnieść wydajność i usprawnić organizację pracy, jak opanowując nowe procesy technologiczne wykonać produkcję przy najmniejszych nakładach inwestycyjnych oraz jak obniżyć koszty wytwarzania. W szczególności dobrze pracujący aktyw samorządu robotniczego poddał ostrej krytyce istniejące w zakładzie poglądy, że wzrost produkcji można osiągnąć przez wzrost załogi, w szczególności przez sprowadzenie z innych województw robotników wykwalifikowanych, zwłaszcza w obróbce maszynowej. Dyskusja wykazała, że nie jest to wyjście realne ani konieczne.

Produkcja turbin wymaga wysokich kwalifikacji zarówno pracowników fizycznych, jak i umysłowych. Aby to osiągnąć, załoga musi się szkolić. Toteż położono główny nacisk na doszkalanie istniejącej załogi, na dobre wyszkolenie młodych kadr w istniejących szkołach zawodowych, na powiązanie pracy tych szkół z zakładem przez odpowiedni dobór wykładowców, ustalenie właściwego programu nauczania, zorganizowanie warsztatów do szkolenia praktycznego.

Na konferencjach samorządu robotniczego nie tylko ustalono kierunki działania na najbliższe lata; mogę towarzyszy poinformować, że na tym odcinku przystąpiliśmy w zakładzie do praktycznej realizacji zamierzeń i uchwał.

Na zorganizowanych kursach mistrzowskich, czeladniczych, w wieczorowych technikach, na kursach organizacji i planowania, zorganizowanych przez poszczególne stowarzyszenia techniczne NOT, oraz na praktykach odbytych w roku 1958 za granicą w zakładach produkujących turbiny przeszkolono 1/4 część załogi. W roku 1959 plan szkolenia przewiduje przeszkolenie całej załogi, przy czym obowiązkiem uzupełnienia wykształcenia podstawowego objęci są pracownicy do 35 roku życia, a mamy w zakładzie jeszcze około 15% załogi, która nie posiada podstawowego wykształcenia. Nasza załoga ocenia pozytywnie ostatnie posunięcia partii i rządu dotyczące zmian w naszym szkolnictwie, jak również wydane zarządzenia w sprawie odbywania wstępnego stażu bezpośrednio w produkcji przez nowo przyjmowanych do zakładu techników i inżynierów.

Drugim, nie mniej ważnym kierunkiem działania, jest należyte przygotowanie produkcji przez nasycenie warsztatów dokumentacją konstrukcyjną, technologiczną. W produkcji jednostkowej czy małoseryjnej — a to przecież dotyczy bardzo wielu zakładów przemysłu ciężkiego — sprawę tę należy uważać za pierwszorzędną. Z dyskusji załogi nad wytycznymi, określającymi zadania do roku 1965, wynika, że wąskim gardłem produkcji jest obróbka maszynowa. Przez wykonanie na czas detali, zespołów do montażu można podwoić produkcję wydziałów montażowych bez zwiększania stanu zatrudnienia w tych wydziałach.

Zapowiedziana w referacie tow. Wiesława reforma płac, przeprowadzona w oparciu o normy techniczne, spotka się z pełnym uznaniem naszej załogi. Jest ona konieczna i również przyczyni się do likwidacji wąskiego gardła produkcji, przyczyni się do wzrostu wydajności pracy. Także posiadając odpowiednio wykwalifikowaną kadrę robotników można uprościć zarówno ilość dokumentacji w obiegu, jak zmniejszyć nakłady na oprzyrządowanie specjalne.

W przodujących fabrykach w Związku Radzieckim, np. w Leningradzkiej Fabryce Turbin, czy w zakładach produkujących turbiny w krajach kapitalistycznych ilość dokumentacji w obiegu jest dużo mniejsza. U nas wskaźnik ten jest wyższy 2,8 raza. Uproszczenie oprzyrządowania specjalnego, wykonanie go tylko w rozmiarze niezbędnym dla każdej nowo uruchamianej serii turbin dużej mocy może przynieść obniżkę kosztów wytwarzania rzędu 6 mln zł. Poddano też szczegółowej analizie wydatki inwestycyjne.

Ujmując w bardzo wielkim skrócie wyniki dyskusji przedzjazdowej, trzeba powiedzieć, że aktyw partyjny i gospodarczy zakładu wysunął następujące generalne wnioski:

— Zmniejszyć pierwotnie planowane zatrudnienie w latach 1959—1965 o 800 pracowników; osiągnąć produkcję zaplanowaną przez usprawnienie organizacji pracy, podniesienie kwalifikacji; jednym słowem podniesienie wydajności pracy uznano za kierunek jedynie słuszny. Założono wskaźnik wzrostu wydajności pracy w porównaniu z osiągniętym wskaźnikiem w roku 1958 na 180%.

— Zmniejszyć wydatki inwestycyjne o 80 mln zł.

Ponadto realizacja zobowiązań załogi, podjętych przed III Zjazdem naszej partii, dotyczących wykonania pilnych prac produkcyjnych, zmniejszenia braków, przepracowania 2 dni w roku na budowę szkół oraz pracy przy porządkowaniu miasta, powinna przynieść w skali bieżącego roku dodatkową produkcję bądź zmniejszenie kosztów w wysokości ponad 9 mln zł.

Najważniejszy moment w dyskusji przedzjazdowej, który na zakończenie chcę poruszyć — to nie tylko poprawa wskaźników ekonomiczno-technicznych na najbliższe lata, nie tylko ustalenie profilu produkcyjnego. Najważniejsze jest ugruntowanie wśród większości załogi przekonania, że produkcja turbin, wykonanie urządzeń dla naszych stoczni produkcyjnych i remontowych — to nie tylko wypełnienie obowiązku obywatelskiego, czy obowiązków wynikłych z regulaminu pracy — ale poważne zadanie państwowe.

Sądzę, że nasze zakłady, huty i inne zakłady kooperujące z nami wywiążą się z tych trudnych, poważnych zadań państwowych. Nie możemy dopuścić, aby w przemyśle, w naszym rolnictwie, w naszych miastach i osiedlach, zabrakło w nadchodzącej 5-latce energii elektrycznej.

Zbliża się Tysiąclecie Państwa Polskiego. To wielkie święto całego narodu polskiego, całej klasy robotniczej i inteligencji pracującej chcemy uczcić budową tysiąca szkół, 100 milionami zasadzonych drzew. Tysiąclecie Państwa Polskiego polski przemysł turbinowy przywita wyprodukowaniem i oddaniem do eksploatacji do roku 1962 urządzeń energetycznych o łącznej mocy 1000 MW. Stworzy równocześnie wszelkie podstawy, by w następnej pięciolatce dojść do 1000 MW rocznej produkcji tych urządzeń. W ten sposób mieszkańcy Elbląga, Raciborza, Wrocławia i Nysy dadzą najlepsze świadectwo tego, że na Ziemiach Zachodnich rośnie produkcja, że zagospodarowuje się prastare ziemie polskie, odbudowuje zniszczone miasta i w spokoju buduje lepszą przyszłość naszego kraju.

Tow. FRANCISZEK WANIOŁKA

minister górnictwa i energetyki

W swoim wystąpieniu chciałbym omówić niektóre problemy gospodarki paliwowo-energetycznej, decydujące o możliwościach rozwoju naszego życia gospodarczego.

W ubiegłych latach podstawowym paliwem w gospodarce narodowej był węgiel kamienny. Jednak specyficzne warunki górnictwa węglowego, fakt, że złoża węgla kamiennego zalegają na dużej głębokości, że udostępnienie tych zasobów wymaga głębienia kilkusetmetrowych szybów, drążenia wielokilometrowych przekopów — powoduje, iż tempo zwiększania nowych zdolności produkcyjnych w górnictwie węgla kamiennego jest wolniejsze niż możliwe do uzyskania tempo rozwoju innych gałęzi gospodarki narodowej.

Dlatego też w następnym planie 5-letnim, obok dalszego rozwoju górnictwa węgla kamiennego, przewiduje się zasadniczy rozwój przemysłu innych paliw. Przyjmując bazę paliwową roku 1958 za sto uzyskamy do roku 1965 następujące zmiany w głównych paliwach:

Po pierwsze, zwiększymy udział węgla brunatnego z 1% w 1958 r. do 6,4% w 1965 r., zwiększając wydobycie z 7 540 tys. ton na 27 770 tys. ton.

Po drugie, zwiększymy udział produktów naftowych i gazu ziemnego z 5% w 1958 r. do 8,1% w 1965 r. Produkcja gazu ziemnego zwiększy się w tym czasie z 384 mln m^3 do 1 mld m^3.

Po trzecie, zwiększymy wydobycie węgla gazowo-koksującego niezbędnego dla rozwoju naszego hutnictwa z 16 770 tys. ton w 1958 r. do 24 500 tys. ton w 1965 r. Udział węgla kamiennego w bilansie paliwowo-energetycznym zmniejszy się z 89,4% w 1958 r. na 82,7% w 1965 r., przy zwiększeniu w tym samym czasie produkcji z 95 mln ton do 112—113 mln ton.

W ten sposób przeprowadzimy w bazie paliwowo-energetycznej kraju zasadnicze zmiany, które w następnych latach będą się dalej pogłębiały.

Słuszność powzięcia takich decyzji podyktowana jest w pierwszym rzędzie tym, że dysponujemy w mało uprzemysłowionych częściach kraju dużymi zasobami węgla brunatnego, zalegającymi na ogół niegłęboko pod powierzchnią ziemi, dzięki czemu możemy budować wielkie kopalnie odkrywkowe. Budowa takich kopalni jest przeszło dwukrotnie szybsza niż budowa kopalni głębinowych węgla kamiennego. W dodatku charakter kopalni odkrywkowych umożliwia stosowanie wielkich, wysokowydajnych maszyn i urządzeń, dzięki czemu wydajność pracy jest duża, a koszty eksploatacji stosunkowo niewielkie.

Jeśli wydajność osiągnięta w 1958 r. w węglu kamiennym wynosiła 1.188 kg na pracowniko-dniówkę, a koszt eksploatacji jednej tony wynosi 225,26 zł, to w węglu brunatnym w kopalniach odkrywkowych wydajność w tym czasie wynosiła 7.450 kg, a koszt eksploatacji jednej tony 30,63 zł. Co prawda, należy wziąć pod uwagę przy tym wyższą kaloryczność węgla kamiennego.

Uzyskanie przeszło trzy i półkrotnego wzrostu wydobycia węgla brunatnego do 1965 r. możliwe jest dzięki rozbudowie istniejącej kopalni „Turów I" i wybudowaniu kopalni „Turów II" o łącznym wydobyciu w 1965 r. 16.600 tys. ton oraz dzięki budowie dużych odkrywek węgla brunatnego na złożach Konin-Pątnów i Adamów-Władysławów o wydobyciu 9.600 tys. ton w 1965 r.

W oparciu o rozbudowę kopalni węgla brunatnego wybudowane zostaną olbrzymie kombinaty górniczo-energetyczno-chemiczne.

Rozwój energetyki w omawianej pięciolatce opiera się bowiem w 85% na węglu brunatnym. W 1958 r. tylko 2,2% energii elektrycznej wyprodukowano w oparciu o węgiel brunatny. W 1965 r. zaś będziemy produkowali 29% energii elektrycznej w oparciu o ten węgiel.

Zasadnicza zmiana nastąpi również w zakresie unowocześnienia naszej energetyki. Postanowiliśmy budować elektrownie w oparciu o duże, wydajne agregaty. W planie 6-letnim największymi maszynami zbudowanymi w Polsce były agregaty

o mocy 50 — 55 MW, a średnia moc zainstalowanych turbozespołów wynosiła 25 MW.

W obecnej 5-latce rozpoczęły już u nas pracę turbozespoły o mocy 100 MW, a średnia moc zainstalowanych turbozespołów wynosi 40 MW. W przyszłej 5-latce natomiast zainstalujemy po raz pierwszy w Polsce 6 radzieckich agregatów po 200 MW każdy w kombinacie węglowo-energetycznym „Turów", w którym zbudujemy największą w Polsce elektrownię o łącznej mocy 1200 MW. W kombinacie konińskim pracować będą wyprodukowane po raz pierwszy w Polsce turbozespoły o mocy 50 MW, a od 1962 r. nowoczesne, wysokowydajne, polskiej produkcji turbozespoły o mocy 120 MW, przy czym średnia moc zainstalowanych turbozespołów wyniesie 100 MW.

W ten sposób przewidziana rozbudowa górnictwa węgla brunatnego i energetyki przez tworzenie dużych, opartych na najnowszej technice, kombinatów górniczo-energetycznych, zmieni oblicze gospodarcze dotychczas słabo uprzemysłowionych rejonów w Polsce centralnej i na Ziemiach Zachodnich.

Dokonanie drugiej zasadniczej zmiany w bazie paliwowo-energetycznej kraju umożliwiają nam ostatnie odkrycia polskich nafciarzy, geofizyków, geologów i wiertników, którzy w ubiegłym roku odkryli po raz pierwszy poza Karpatami nowe złoża gazu ziemnego na przedgórzu Karpat. Za wcześnie jeszcze mówić o wielkości odkrytych złóż. Niemniej jednak odkrycie paru struktur gazonośnych w miejscowościach Lubaczów—Cetynia, Jarosław, Mielec, Swarzów koło Dąbrowy Tarnowskiej, przy ciśnieniach od 90 do 110 atmosfer oraz przy wypływach od 500 do 1000 m^3 gazu na minutę, mówi o tym, że gaz ziemny w Polsce jest, a dalsze wiercenia konturujące dadzą odpowiedź co do wielkości tych złóż gazonośnych. Już te pierwsze wyniki upoważniają nas do założenia w planie na rok 1965 produkcji około miliarda m^3 gazu ziemnego dla potrzeb gospodarki narodowej.

W ubiegłym roku w otworze badawczym Partynia koło Mielca natrafiono również na ropę naftową. Pozwolę sobie w imieniu naszych nafciarzy poinformować towarzyszy delegatów, że w ubiegłym tygodniu w odległości 4,5 km od tego pierwszego otworu uzyskaliśmy samoczynny wytrysk ropy o ciśnieniu dochodzącym do 20 atmosfer.

Po wielu chudych latach w wiertnictwie naftowym nareszcie następuje oczekiwany zwrot, zapowiadający eksploatację nowego, cennego surowca dla gospodarki narodowej, jakim jest nowo odkryty gaz ziemny i nowo odkryta ropa, po raz pierwszy uzyskana na terenach poza Karpatami.

Jestem przekonany, że poprawka, która została wniesiona do planu 5-letniego w zakresie zwiększenia produkcji gazu ziemnego, nie jest ostatnia i że nasi nafciarze zameldują również w następnych latach o dodatkowych ilościach gazu ziemnego i ropy, uzyskanych z nowo odkrytych złóż.

Trzecią poważną zmianę bazy paliwowo-energetycznej umożliwia nam osiągnięte w wyniku wierceń przeprowadzonych w okresie powojennym rozeznanie nowych, bogatych zasobów węgli koksujących w okręgu rybnickim. Powstaje tam nowe zagłębie węgla koksującego. Węgiel ten zalega jednak w trudnych geologicznie warunkach, głęboko, nierównomiernie, przy dużej gazowości, powodując, że przedłuża się cykl budowy nowej kopalni węgla koksującego.

W tych warunkach produkcja węgla koksującego typu 34 i 35, przy silnym wzroście zapotrzebowania naszego hutnictwa, nie pokrywa jego potrzeb i powoduje, że Polska — jeden z większych eksporterów węgla w Europie — importuje te typy węgli mając ich w złożach pod dostatkiem.

Przed górnictwem węglowym stoi więc zadanie takiego rozwinięcia produkcji węgla koksującego, która zaspokoi potrzeby gospodarki narodowej i uwolni nas od kosztownego importu.

Dlatego też przewidujemy wzrost produkcji węgla koksującego z 16.770 tys. ton w 1958 r. do 24.500 tys. ton w 1965 r., a w następnych latach do ponad 30 mln ton.

Chciałbym tutaj podkreślić, że równocześnie z rozwojem bazy węgla koksującego trzeba prowadzić prace zmierzające do jak najlepszego wykorzystania posiadanych typów węgli w kraju, do opracowania takich mieszanek, które dadzą jakościowo wysokowartościowy koks metalurgiczny w oparciu o krajowy węgiel koksujący.

Mimo zmian w bazie paliwowo-energetycznej kraju i zmniejszenia procentowego udziału węgla kamiennego w bilansie surowców energetycznych, węgiel kamienny pozostaje nadal naszym głównym bogactwem narodowym. Zakładamy w latach 1961—1965 dalszy wzrost wydobycia węgla z 95 mln ton w 1958 r. na 112 — 113 mln ton w 1965 r.

W dyskusji przedzjazdowej nasi górnicy na czoło problematyki stojącej przed przemysłem węglowym wysunęli sprawę inwestycji i obniżenia kosztów własnych eksploatacji przez wzrost wydajności pracy.

W trwającej rywalizacji dwóch systemów — socjalistycznego i kapitalistycznego — ważne jest nie tylko tempo rozwoju, nie tylko wzrost produkcji, ale i stosunek osiąganych wyników do poniesionych nakładów. W naszej sytuacji wobec konieczności prowadzenia poważnej działalności inwestycyjnej stosunek ten musi być lepszy. Prawidłowy rachunek ekonomiczny w całej naszej działalności, a w szczególności w zakresie inwestycyjnym — to nakaz, który wszystkich nas obowiązuje.

Z tego stwierdzenia wyciągamy odpowiednie wnioski w sprawie potanienia i przyspieszenia wykonawstwa inwestycyjnego w przemyśle węglowym.

W okresie do 1965 roku, oprócz prowadzonej rekonstrukcji i rozbudowy kopalń, musimy poważnie zaawansować budowę kopalń Mszana, Jastrzębie, Moszczenica, Szczygłowice, Radoszowy, Staszic i ewentualnie Zofiówka oraz rozpocząć budowę dalszych 7 kopalń głębinowych. Postawiliśmy sobie zadanie, aby czas budowy nowej kopalni głębinowej o wydobyciu rzędu 4 tys. ton na dobę wynosił nie więcej niż 8 lat, licząc od momentu rozpoczęcia głębienia szybów wydobywczych do chwili osiągnięcia projektowej zdolności wydobywczej. Oznacza to skrócenie o kilka lat dotychczasowego okresu budowy, a jednocześnie osiągnięcie wyników lepszych niż w szeregu europejskich państw górniczych. Zamierzamy również zwiększyć wydatnie tempo budowy nowych poziomów wydobywczych w kopalniach istniejących, tak aby poziom o wydobyciu rzędu 3 tys. ton na dobę uruchomić po około 5 latach budowy, to jest w czasie prawie dwukrotnie krótszym niż w ubiegłych latach.

Powołane do opracowania tych zagadnień grupy projektantów, inżynierów-nowatorów przedstawiły rozwiązania techniczne i organizacyjne, takie jak zastosowanie szybkościowego głębienia szybów, szybkościowego drążenia chodników, stosowanie odbudowy przesuwnej, kompleksowe organizowanie pracy itp., które umożliwią skrócenie czasu budowy.

Przykładem tego może być kopalnia Szczygłowice, która uzyska pełne wydobycie w wysokości 6 tys. ton po ośmiu latach budowy.

Obok problemu potanienia i przyspieszenia wykonawstwa inwestycyjnego decydujący wpływ na dalszy rozwój przemysłu węglowego, skoncentrowanego w zasadzie na terenie zagęszczonego Śląska, ma zwiększenie wydajności pracy, które umożliwia zwiększenie wydobycia bez wzrostu zatrudnienia. Problem ten w całej jaskrawości wystąpił w ubiegłych latach, kiedy wzrost wydobycia przy systematycznym spadku wydajności pracy następował między innymi dzięki rosnącemu zatrudnieniu.

Dopiero w 1957 r. na skutek posunięć organizacyjnych, technicznych i inwestycyjnych spadek wydajności pracy został zahamowany, a w 1958 r. nastąpił poważny

jej wzrost o 56 kg. W bieżącym roku notujemy dalszy poważny wzrost wydajności pracy, która w lutym osiągnęła wysokość 1.234 kg na pracowniko-dniówkę. Mimo że przemysł węglowy uzyskuje wysoką wydajność ogólną w porównaniu z innymi krajami, uważamy, że szukanie dróg do dalszego jej zwiększenia jest podstawowym zadaniem tego przemysłu.

Zabezpieczenie dalszego konsekwentnego wzrostu wydajności pracy widzimy przede wszystkim w dalszym przechodzeniu z eksploatacji pokładów cienkich, zanieczyszczonych, o niekorzystnym zaleganiu — do pokładów ekonomicznych. Nie dotyczy to oczywiście kopalń zanikowych oraz węgli koksujących, które w zasadzie zalegają niekorzystnie. Eksploatacja pokładów ekonomicznych zmniejszy procentowy udział wydobywanego kamienia w całości wydobycia, odciążając w ten sposób transport poziomy i pionowy, zwiększając przepustowość płuczek i sortowni oraz umożliwiając uzyskanie tego samego wydobycia z mniejszego frontu roboczego.

Obok przechodzenia do pokładów ekonomicznych wprowadzamy do kopalń najnowsze rozwiązania techniczne i organizacyjne. Coraz więcej kopalni stosuje beznaporowy hydrotransport, na większości ścian pracują wydajne maszyny urabiające i ładujące, w szeregu kopalni praca taśmociągów w oddziałach jest zdalnie sterowana. W kopalni Dębieńsko węgiel z głębokości 300 m transportowany jest rurociągiem o długości 5 km z przodka do płuczki. Stacje dispatcherskie na powierzchni umożliwiają kontrolę dołu i ułatwiają kierowanie ruchem na dole.

Główny nacisk kładzie się na zagadnienia bezpiecznej produkcji. Eliminujemy z dołu kopalń materiały palne, wprowadzamy do wszystkich kopalń oprócz pyłu kamiennego rurociągi z wodą. Zastosowanie nowoczesnych środków przeciwpożarowych umożliwi nam likwidację pożarów w zarodku. Tego typu rozwiązania spowodują, że już w przyszłym roku szereg kopalń osiągnie wydajność ogólną około 2 ton na pracowniko-dniówkę.

Decydującym jednak warunkiem wzrostu wydajności pracy w przemyśle węglowym jest wykwalifikowana, zdyscyplinowana, stała załoga górnicza pracująca kolektywnie, umiejąca posługiwać się tymi nowoczesnymi urządzeniami. Proces tworzenia stałej załogi wymaga spełnienia wielu warunków, spośród których najważniejszy — to mieszkanie w pobliżu kopalni. Problem mieszkaniowy w górnictwie węglowym jest otwarty i musi być rozwiązany.

Dobrze będzie, gdy w naszych kopalniach trudna i odpowiedzialna praca górnika będzie przechodzić z ojca na syna.

Stała załoga górnicza z górniczymi tradycjami osiągnie z pewnością zamierzone cele, będzie bezpiecznie organizowała swoją pracę, przestrzegać przepisów i wydajniej pracować.

Górnicy węglowi, świadomi potrzeb naszej gospodarki narodowej, zadeklarowali w dyskusji przedzjazdowej zwiększenie wydobycia węgla o milion ton, a górnicy naftowi zwiększają w stosunku do wytycznych wydobycie gazu i ropy. Energetycy zaś przez zmniejszenie kosztów inwestycyjnych postanowili wygospodarować środki na dodatkowe 200 MW mocy.

Pragnę zapewnić Zjazd, że zobowiązania te wykonamy.

Tow. PAWEŁ WOJAS

I sekretarz KW PZPR w Opolu

Nawiązując do referatu I sekretarza Komitetu Centralnego, tow. Wiesława, pragnę omówić niektóre problemy województwa opolskiego.

Na Opolszczyźnie w ciągu 14 lat, na gruncie socjalistycznych stosunków, dokonał się szybki proces stabilizacji gospodarczej. Nastąpiła konsolidacja polityczna mieszkańców ziemi opolskiej wokół polityki partii i rządu.

Wspólny trud, wspólna praca nad odbudową zniszczonej przez faszyzm ziemi opolskiej i nad dalszym jej rozwojem złączyły na zawsze Polaków zamieszkałych na Opolszczyźnie od dawna z tymi Polakami, którzy przybyli na ziemię opolską po wojnie.

Ludność tej prastarej polskiej ziemi, wbrew odwetowcom i rewizjonistom z Niemiec zachodnich, swoją pracowitością i patriotyczną postawą nieustannie daje wyraz głębokiego przywiązania do partii i władzy ludowej, oddania sprawie socjalizmu.

Ludność Opolszczyzny stanowi dziś scementowaną, jednolitą w działaniu część narodu polskiego. Decydujący wpływ na takie ukształtowanie się postawy ludności Opolszczyzny miała i ma polityka naszej partii.

W okresie dyskusji przedzjazdowej dziesiątki tysięcy pracowników opolskiego przemysłu i rolnictwa z gospodarską troską dyskutowało nad programem rozwoju województwa i naszego kraju.

W wyniku przeprowadzonej szerokiej demokratyzacji naszego życia społecznego, w wyniku umocnienia się samorządu robotniczego i samorządu chłopskiego, zwiększył się udział robotników i chłopów w decydowaniu o swoim zakładzie i swojej wsi.

Robotnicy, technicy i inżynierowie lepiej wykonują zadania produkcyjne i poważnie je przekraczają. Chłopi podnoszą produkcję rolną, sumiennie wywiązują się ze swoich obowiązków wobec państwa. To wszystko świadczy, że mieszkańcy Opolszczyzny codziennym swym wysiłkiem dają wyraz przywiązania do swojej ludowej ojczyzny.

Dzięki wysiłkowi klasy robotniczej i poważnym nakładom inwestycyjnym dokonanym przez nasze państwo ludowe na Opolszczyźnie został w zasadzie odbudowany cały przemysł, a niektóre jego gałęzie zostały znacznie rozwinięte. Odbudowaliśmy 34 zakłady przemysłowe, rozbudowujemy 14 zakładów, wybudowaliśmy od podstaw 19 nowych zakładów.

W latach 1951 — 1958 inwestycje przemysłowe na Opolszczyźnie wynosiły 12 mld zł, z tego prawie 5 mld zł przypada na lata 1956—1958.

Spośród około miliona mieszkańców Opolszczyzny 235 tysięcy zatrudnionych jest w socjalistycznym sektorze gospodarki narodowej, a 247 tys. pracuje w rolnictwie. Opolszczyzna pod względem wartości globalnej produkcji na głowę mieszkańca zajmuje VI miejsce w kraju.

Przemysł naszego województwa dostarcza 100% krajowej produkcji wyrobów węglowych prasowanych, 70% krajowej produkcji kotłów wodnorurkowych, 59% produkcji nawozów azotowych, 28% cementu, 29% wapna, 11,7% obrabiarek oraz 20% obuwia. Trzeba przy tym dodać, że 38 zakładów produkuje bezpośrednio na eksport.

Nie pozostaje w tyle za przemysłem również wieś opolska. W 1957 r. osiągnęliśmy plony 4 zbóż przeciętnie w wysokości 18,8 q z ha, ziemniaków — 132 q, buraków cukrowych — 260 q.

W 1958 r., na skutek złych warunków atmosferycznych w okresie wegetacji zbóż, osiągnęliśmy plony zbóż przeciętnie w wysokości 17,9 q z 1 ha, ziemniaków — 130 q z ha, buraków cukrowych — 230 q z ha.

Pod względem ilości pogłowia na 100 ha użytków rolnych w 1958 r. osiągnęliśmy: bydła 50 szt., trzody 75,7 szt. Uzyskujemy przeciętnie 2.060 litrów mleka od 1 krowy w skali województwa.

W 1958 r. na 176 mln zł wymierzonego podatku gruntowego zrealizowano 174 mln zł nie licząc ulg.

W latach 1957—1958 chłopi odbudowali ponad 6 tys. zabudowań gospodarczych i mieszkalnych oraz wybudowali ponad 2600 nowych obiektów. Udział własnych środków chłopów w tych inwestycjach wynosi 40%, resztę stanowią zwrotne kredyty państwowe.

Partia i władza ludowa dała setkom tysięcy dzieci i młodzieży opolskiej możliwość uczenia się w ich ojczystym języku, zdobywania wiedzy, zawodu i należytej pozycji społecznej.

Jeśli w roku 1938 na ziemi opolskiej istniało tylko 19 szkół, w których mogło się uczyć tylko 374 dzieci w języku polskim, to w chwili obecnej cała młodzież na Opolszczyźnie ma warunki do kształcenia się w szkołach podstawowych, średnich i wyższych.

W roku 1945 były tu 534 szkoły podstawowe, w których mogło się uczyć 38.955 dzieci. W chwili obecnej mamy 954 szkoły podstawowe, w których uczy się 116.950 dzieci. Na Opolszczyźnie istniały w latach obcego panowania tylko 22 szkoły średnie. W roku 1958 mieliśmy już 147 szkół średnich różnych typów, w których uczyło się ponad 20 tys. młodzieży. Rozwija się Wyższa Szkoła Pedagogiczna, jako nowy ośrodek myśli pedagogicznej i naukowej. Działa Śląski Instytut Naukowy w Opolu, powstały nowe środowiska twórcze.

Jakże wobec tych niezbitych i widocznych faktów wygląda bzdurna, krzykliwa propaganda prasy rewizjonistycznej w Niemczech zachodnich, mówiąca o niezagospodarowaniu przez nas Ziem Zachodnich.

Nigdy tempo rozwoju przemysłu na Opolszczyźnie nie było tak duże, jak w okresie 14 lat władzy ludowej. Opolszczyzna, która w warunkach pruskiej okupacji stanowiła półkolonię Rzeszy Niemieckiej, obecnie odgrywa poważną rolę w życiu gospodarczym i społeczno-kulturalnym naszego kraju.

Dotychczasowe osiągnięcia w rozwoju gospodarczym województwa opolskiego oraz jego wielkie jeszcze rezerwy produkcyjne, do których ujawnienia przyczyniła się kampania przedzjazdowa, pozwalają nam powiększyć wkład Opolszczyzny w budownictwo socjalistyczne Polski Ludowej.

Jest naszą wielką ambicją dołożyć wszelkich sił i starań, aby rosło dalej znaczenie Ziemi Opolskiej w gospodarce narodowej, aby udział pracowitego i gospodarnego ludu opolskiego w realizacji ogólnonarodowych zadań nakreślonych przez partię był coraz większy. Będzie to zarazem odpowiedź na rewizjonistyczną propagandę Niemiec zachodnich.

Realizacja uchwał XI i XII Plenum Komitetu Centralnego oraz dyskusja przedzjazdowa przyniosły dalszy wzrost zainteresowania załóg takimi sprawami, jak uruchamianie rezerw produkcyjnych, podnoszenie wydajności pracy, walka z absencją i inne.

We wszystkich gałęziach przemysłu naszego województwa poprawione zostały wyniki ekonomiczne i produkcyjne. Znany w kraju kombinat chemiczny w Kędzierzynie zwiększył w 1958 r. swą produkcję o 29% w stosunku do 1957 r.; zakłady elektrod węglowych w analogicznym okresie zwiększyły produkcję o 19%, cementownie opolskie w 1958 r. dały ponad plan 35 tys. ton cementu; w przemyśle metalowym, w dziesięciu najważniejszych zakładach, produkcja globalna w 1958 r. w stosunku do 1957 r. wzrosła średnio o 15%, przy czym wzrost ten nastąpił przede wszystkim w rezultacie podniesienia wydajności pracy, bez żadnych inwestycji. Na przykład w hucie „Małapanew" wydajność pracy wzrosła w roku 1958 o 22% w stosunku do 1957 r., w zakładach „Pionier" w Strzelcach Opolskich — o 31%, w Zakładach Urządzeń Przemysłowych „Nysa" — o 13,3%.

Podobnie kształtuje się wzrost wydajności pracy w innych gałęziach przemysłu, poza przemysłem wapienniczym.

W skali województwa uzyskaliśmy ponad 28 mln zł oszczędności na funduszu płac z tytułu częściowego zlikwidowania przerostów w zatrudnieniu. Zmniejszyła się również absencja w stosunku do 1957 r. o 15%, ale jest ona jeszcze wyższa niż w 1956 r. o 12%. Dowodzi to istnienia jeszcze poważnych rezerw w tej dziedzinie.

W toku dyskusji przedzjazdowej robotnicy i pracownicy opolskich zakładów przemysłowych zgłosili ponad 6 tys. wniosków, uznanych za realne i przyjętych do realizacji. Realizacja tych wniosków zwiększy wartość produkcji globalnej naszych zakładów o 1,5 mld zł.

Wartość podjętych zobowiązań przedzjazdowych wynosi 194 mln zł., z tego już zrealizowano zobowiązania o wartości 166 mln zł.

Niezaprzeczalne są więc osiągnięcia na odcinku produkcyjnym, uzyskane przez klasę robotniczą Opolszczyzny w ostatnich latach, zwłaszcza w okresie przedzjazdowym.

Jednakże nasza wojewódzka organizacja partyjna zdaje sobie sprawę z tego, że ma jeszcze dużo słabych stron w dziedzinie usprawnienia zarządzania zakładami pracy, bhp, postępu technicznego, kultury technicznej, naukowej organizacji pracy w zakładach. Są to bardzo ważne ogniwa w naszej gospodarce, na które trzeba obecnie zwrócić szczególną uwagę.

Bliskość bazy zaopatrzenia naszego przemysłu, jaką jest górnośląski okręg przemysłowy, oraz wysoki stopień zainwestowania naszego terenu gwarantują na Opolszczyźnie dużą i szybką efektywność każdej zamierzonej inwestycji.

Budownictwo nowych zakładów jest tym bardziej konieczne, że należy się liczyć z potrzebą zatrudnienia do 1965 r. około 33 tys. dorastającej młodzieży oraz nie ujawnionych jeszcze w chwili obecnej rezerw siły roboczej w przemyśle, jak i w rolnictwie. Mówił o tym zagadnieniu w swoim referacie szeroko tow. Jędrychowski. Niezwykle ważny dla Opolszczyzny jest problem wykorzystania rzeki Odry do transportu towarowego. W obecnym stanie Odra może w dużym stopniu odciążyć transport drogowy i kolejowy przy zwiększeniu produkcji barek rzecznych, a tym samym przynieść kolosalne korzyści ekonomiczne. Same tylko zakłady przemysłu azotowego w Kędzierzynie mogą drogą wodną transportować rocznie około 300 tys. ton nawozów sztucznych. Dotyczy to również opolskich cementowni, które eksportują setki tysięcy ton cementu, jak i wielu innych zakładów położonych nad Odrą.

Rozwiązanie problemu transportu wodnego miałoby szczególnie duże znaczenie dla naszych cementowni, które z powodu braku wagonów musiały niejednokrotnie wygaszać piece, co ujemnie odbijało się na zarobkach załóg, powodowało straty w produkcji i podwyższało jej koszty. Uważam, że Ministerstwo Żeglugi winno zająć się tą sprawą, samymi bowiem środkami lokalnymi problem ten rozwiązany być nie może.

Ważnym, nie rozwiązanym dotąd w sposób dostateczny problemem jest również oczyszczanie ścieków poprodukcyjnych. Zanieczyszczenie Odry i jej głównych dopływów przekreśla całkowicie wartość użytkową wody. Doprowadziło to do całkowitego zaniku ryb i uniemożliwiło korzystanie z wody szeregu zakładom. Mimo powzięcia przez rząd uchwały w tej sprawie — jak dotąd — poszczególne resorty nic w tej dziedzinie nie zrobiły.

Omawiając rozwój naszego województwa, pragnę jeszcze kilka słów poświęcić sprawie rolnictwa. W planie 5-letnim zamierzamy podnieść produkcję globalną rolnictwa w naszym województwie o 23%, to znaczy chcemy w roku 1965 uzyskać przeciętną wydajność 4 zbóż z 1 ha w wysokości 20,4 q, ziemniaków — 179 q, bu-

raków cukrowych — 308 q. W 1965 r. chcemy uzyskać na 100 ha użytków rolnych, obsadę 66 sztuk bydła i 89 sztuk trzody chlewnej.

Osiągnięcie tych zamierzeń wymagać będzie zwiększenia środków inwestycyjnych. Przewidujemy na ten cel 3 mld zł, z tego 560 mln zł pokryje państwo, resztę — chłopi ze środków własnych.

W latach 1961 — 1965 przewiduje się przeprowadzenie melioracji na obszarze 30 tys. ha ziemi ornej i 21 tys. ha łąk. 260 wsi podjęło zobowiązania w dziedzinie melioracji i wiele z nich prace melioracyjne już rozpoczęło. Będziemy dalej rozwijać inicjatywę chłopską w tym kierunku.

Ważnym elementem wzrostu produkcji rolnej jest rozwój spółdzielczości produkcyjnej. Spółdzielnie produkcyjne osiągnęły u nas wydajność 4 zbóż z 1 ha w wysokości 20,4 q. Wynosi to tyle, ile chcemy osiągnąć średnio w całym województwie w 1965 roku.

Te wysokie osiągnięcia naszych spółdzielni produkcyjnych, obok pracy kółek rolniczych, są głównym argumentem w naszej pracy organizacyjno-politycznej, w przekonywaniu chłopa o wyższości wspólnego gospodarowania i potrzebie socjalistycznej przebudowy wsi.

W naszych państwowych gospodarstwach rolnych nie wszystko jest jeszcze tak, jakbyśmy chcieli widzieć. Jednak w obecnym roku gospodarczym nasze PGR wpłacą do budżetu państwa 4,5 mln zł zysku. W następnym roku przewidujemy wpłatę w wysokości około 30 mln zł. Robimy wszystko, by nasze PGR były wzorem gospodarki socjalistycznej dla chłopów gospodarujących indywidualnie. Jednym z głównych zadań na wsi opolskiej w ciągu 7 lat jest wyrównanie dysproporcji produkcyjnej między poszczególnymi powiatami i podciągnięcie słabszych ekonomicznie powiatów do poziomu powiatów o wysokiej kulturze rolnej.

Dla uczczenia III Zjazdu ludzie pracy Opolszczyzny dali tysiące ton dodatkowej produkcji, uruchomili wiele rezerw. Dyskusja przedzjazdowa w naszej wojewódzkiej organizacji była wyrazem konsolidacji wokół kierownictwa partii, wokół Komitetu Centralnego. Nasza wojewódzka organizacja partyjna przeprowadziła po VIII Plenum konsekwentną walkę z nosicielami rewizjonizmu, jak również ze zjawiskami skostnienia i sekciarstwa.

Nasza delegacja może powiedzieć Zjazdowi, że opolska organizacja partyjna jest jednolita, w szeregach jej nie znajdą posłuchu rewizjoniści ani elementy dogmatyczno-sekciarskie. Dały temu wyraz ostatnie konferencje powiatowe i wojewódzka.

W dyskusji przedzjazdowej organizacje partyjne znacznie ożywiły swą działalność. Szczególnie dużą aktywność przejawiają zakładowe organizacje partyjne.

Omawianie tez XII Plenum obudziło wielkie zainteresowanie wśród klasy robotniczej i szerokich mas pracujących dla spraw rozwoju gospodarczego i usprawnienia działalności zakładów pracy.

Zainteresowanie problemami XII Plenum wykazuje również wieś. Robotnicy rolni i pracujący chłopi wykazali w dyskusji dużo zrozumienia i gospodarskiej troski o wzrost produkcji rolnej, budownictwo szkół, dróg, obiektów kulturalnych, remiz strażackich; zgłosili oni w tych sprawach przeszło 2 tysiące wniosków.

Linia polityczna partii oraz wzmożenie pracy politycznej przez komitety powiatowe i wiejskie organizacje partyjne sprawiły, że autorytet naszej partii na wsi coraz bardziej wzrasta.

Organizacja wojewódzka w ostatnim okresie poważnie zacieśniła więź z klasą robotniczą i szerokimi masami ludzi pracy. W wyniku ożywienia politycznego i szerokiej dyskusji nad problemami gospodarczymi i społecznymi, stworzone zostały warunki do twórczej, rzeczowej krytyki, która przejawiła się w tysiącach wniosków zgłoszonych przez różne środowiska.

Niezmiernie cenne i nowe w pracy partyjnej jest obecnie to, że komitety i organizacje partyjne kontrolują realizację zgłaszanych wniosków. Organizacje partyjne powiadamiają wnioskodawców, jak ich wnioski zostały rozpatrzone przez komisję i jak są realizowane.

Zdajemy sobie sprawę, że w pracy naszej organizacji partyjnej mamy jeszcze dużo braków. Jednym z tych braków jest nieprawidłowe rozstawienie sił naszej organizacji partyjnej w terenie. W niektórych decydujących oddziałach produkcyjnych jest słabe upartyjnienie, a w 300 wsiach nie posiadamy w ogóle podstawowych organizacji partyjnych.

Wojewódzka organizacja partyjna czyni wysiłki, żeby na wymienionych odcinkach pozyskać nowych, dobrych ludzi do partii.

Przychodzi do nas coraz więcej młodych ludzi. W styczniu i lutym na 487 nowych kandydatów przyjęliśmy 207 kandydatów w wieku do lat 25, z tego 91 zrzeszonych w ZMS i ZMW.

Wraz z dalszymi staraniami o stały wzrost szeregów partyjnych, widzimy potrzebę nasilenia pracy ideologicznej, zaznajamiania każdego członka partii, a zwłaszcza sekretarzy POP i członków instancji partyjnych, z podstawowymi zagadnieniami ekonomiki przemysłu i rolnictwa.

Konsolidacja partii, zacieśnienie więzi z klasą robotniczą i z masami pracującymi, wzrost dyscypliny partyjnej, większa odpowiedzialność członków partii za powierzone im zadania w kierowaniu życiem gospodarczym i państwowym, aktywizacja organizacji młodzieżowych — to wszystko wywiera dodatni wpływ na kształtowanie się sytuacji politycznej w województwie i umocnienie kierowniczej roli naszej partii.

Głównym zadaniem naszej organizacji partyjnej jest jeszcze ściślejsze zespolenie się z całym społeczeństwem województwa opolskiego, by razem z nim przekuwać w czyn uchwały III Zjazdu naszej partii.

Tow. RYSZARD NIESZPOREK

przewodniczący Prezydium WRN w Katowicach

Pragnę uzasadnić i przedstawić pod rozwagę Towarzyszy kilka konkretnych wniosków. Wnioski te dotyczą dwóch problemów natury społeczno-ekonomicznej, które ze względu na ich znaczenie dla województwa katowickiego są godne naszej uwagi.

Problem pierwszy — jak słusznie powiedział tow. Jędrychowski w swoim referacie — to sprawa kompleksowego rozwoju i kompleksowego zagospodarowania Rybnickiego Okręgu Węglowego.

Problem drugi — to sprawa współdziałania rad narodowych z zakładami przemysłowymi w zakresie poprawy warunków komunalnych i socjalnych ludności miast i osiedli.

Kilka słów w sprawie pierwszej.

Rozwój Rybnickiego Okręgu Węglowego ma dla całego kraju szczególne znaczenie ze względu na to, że okręg ten będzie dostarczał nam węgla koksującego. Ten gatunek węgla, jak wiadomo, w chwili obecnej wciąż jeszcze musimy za cenne dewizy importować z zagranicy w ilości około jednego miliona ton rocznie.

Do roku 1965 prowadzić będziemy w Rybnickiem budowę i rozbudowę 10 kopalń głębinowych, które w ostatnim roku 5-latki dadzą ponad 16,5 mln ton węgla. Łączne nakłady inwestycyjne na ten cel wyrażają się sumą około 10 mld złotych,

Zatrudnienie w samych tylko kopalniach Rybnickiego Okręgu Węglowego w roku 1965 w porównaniu z chwilą obecną wzrośnie o ponad 16 tys. osób,

Przewiduje się, że tak poważny rozwój przemysłu węglowego i przemysłów z nim związanych, przede wszystkim metalowego i chemicznego, wpłynie na ogólny wzrost liczby ludności funkcjonalnie związanej z tym obszarem o około 75 tysięcy.

Rybnicki Okręg Węglowy wymaga kompleksowego wykonania bardzo poważnych inwestycji towarzyszących w zakresie budownictwa mieszkaniowego, urządzeń komunalnych, komunikacji oraz usług socjalno-bytowych. Szczegółowa analiza wykazuje na przykład, że do roku 1965 trzeba w tym okręgu wybudować minimum 56 tys. izb mieszkalnych, w tym 48 tys. izb dla potrzeb górników. Tymczasem obecne możliwości realizacyjne DBOR dla okręgu rybnickiego wynoszą zaledwie 21 tys. izb, w tym 16 tys. dla górników,

Pozwólcie Towarzysze, że uzasadnię, dlaczego uważam tę sprawę za problem szczególnej wagi, wymagający rozwiązania przy pomocy finansowej udzielonej ze szczebla centralnego.

Po pierwsze — Rybnicki Okręg Węglowy rozwijamy w okresie socjalistycznego budownictwa w naszym kraju. To stwierdzenie rzutuje na cały problem i zobowiązuje do wyciągnięcia wniosków. Obowiązkiem naszym jest tak pokierować rozwojem Rybnickiego Okręgu Węglowego, by rozwój ten nosił wszelkie cechy socjalistycznej industrializacji.

Rybnickiego Okręgu Węglowego nie budujemy, proszę Towarzyszy, w pierwszych latach po wojnie. Okręg ten przybierze realny kształt, gdy obchodzić będziemy ćwierćwiecze władzy ludowej w Polsce,

Trzeba sobie jasno zdać sprawę z tego, gdyż i to stwierdzenie do czegoś nas zobowiązuje. Obowiązkiem naszym jest zapewnić od podstaw taki rozwój Rybnickiego Okręgu Węglowego, który będzie realnym wykładnikiem i możliwości, i dojrzałości ludowej władzy, a który zarazem będzie wykładnikiem wymagań tysięcznych mas ludzi pracy, wymagań w stosunku do swojej własnej, ludowej władzy po dwudziestu czy z górą dwudziestu latach jej istnienia.

Trzeba powiedzieć, że dotychczasowe wskaźniki w tezach uznać należy za niewystarczające, skoro rozbieżność między nimi a realnymi potrzebami wyraża się poważną sumą kosztów.

Dla tych 75 tys. ludzi, którzy zaludnią wkrótce okręg rybnicki, trzeba stworzyć warunki życia proporcjonalne do zadań, które przed tymi ludźmi staną i co najmniej analogiczne do warunków życia w innych poważnych naszych ośrodkach przemysłowych. Trzeba tych ludzi wprowadzić do już zagospodarowanego, przygotowanego na ich przyjęcie terenu. Dlatego niektóre inwestycje towarzyszące muszą wyprzedzać inwestycje przemysłowe. Dopiero tak pomyślany, kompleksowy rozwój Rybnickiego Okręgu Węglowego pozwoli nam uniknąć znanych błędów.

Po drugie — proszę Towarzyszy, są jeszcze inne argumenty, już nie ogólnej natury, lecz związane bezpośrednio z konkretnymi warunkami Rybnickiego Okręgu Węglowego,

Trzeba się poważnie liczyć z faktem, że w Rybnickim Okręgu Węglowym przeważająca ilość pokładów węglowych — to pokłady gazowe. Każdy wie, że praca w kopalniach gazowych wymaga wysoko kwalifikowanych, dobrze wyszkolonych doświadczonych załóg górniczych, A przecież z góry wiemy, że tylko nieznaczny odsetek

przyszłych załóg górniczych w Rybnickim Okręgu Węglowym będzie mógł rekrutować się spośród ludności miejscowej, otrzaskanej z zawodem górnika, wyrosłej w tradycjach tego zawodu.

Wiemy, że praca w kopalniach okręgu rybnickiego nie będzie należała do najłatwiejszych i najlżejszych. Dlatego trzeba z góry założyć konieczność i obowiązek zapewnienia tym ludziom warunków życia, które będą dla nich zachętą i pozytywnym bodźcem, takich warunków, które będą sprzyjać tworzeniu się stałych załóg górniczych. Prócz mieszkań trzeba zapewnić odpowiednie urządzenia komunalne, szkoły, komunikację, lecznictwo i zaopatrzenie. Widzimy tu i swoje zadanie, i odpowiedzialność.

Przechodzę do wniosków.

Stawiam wniosek, by w uchwałach III Zjazdu w porównaniu do wytycznych rozszerzyć część poświęconą Rybnickiemu Okręgowi Węglowemu przez zamieszczenie sformułowań dotyczących kompleksowego rozwoju tego okręgu, a więc obowiązku równoczesnego rozwoju inwestycji produkcyjnych, budownictwa mieszkaniowego oraz inwestycji usługowych i socjalno-komunalnych. Ponadto, by w uchwale Zjazdu zalecić powołanie Pełnomocnika Rządu do Spraw Budowy Rybnickiego Okręgu Węglowego.

Po trzecie, by spowodować powzięcie przez Radę Ministrów specjalnej uchwały dotyczącej kompleksowego rozwoju Rybnickiego Okręgu Węglowego i zobowiązującej w tej dziedzinie wszystkie zainteresowane resorty.

Przejdę teraz do drugiego problemu, o którym chciałem mówić, tj. do sprawy współdziałania rad narodowych z zakładami przemysłu kluczowego.

Dawno już zerwaliśmy z takim stylem pracy rad narodowych, kiedy rezygnowało się z rozwiązywania wielu zagadnień, kiedy bezradnie rozkładało się ręce, składając wszystko na brak uprawnień i brak środków finansowych.

Dziś na brak uprawnień nie możemy narzekać. Przeciwnie, zdarza się tu i ówdzie, że niektóre rady narodowe niższych szczebli nie umieją jeszcze przyznanych im uprawnień wykorzystywać jak należy. Praktyka ostatniego okresu wykazuje również, że i ze środkami finansowymi nie jest tak źle. Okazało się, że zapewnienie spornych nieraz dotacji z lokalnych, terenowych środków finansowych — zależy przede wszystkim od samej rady narodowej, od jej aktywności i żywotności.

Sporo rad narodowych na terenie województwa katowickiego ma w tej dziedzinie pozytywne doświadczenie. Okazuje się, i nie jest to już ani nowością, ani żadną rewelacją, że rada narodowa, która potrafi znaleźć wspólny język z załogami i z kierownictwem dużych zakładów przemysłowych, z ich samorządem robotniczym — taka rada z łatwością znajduje środki materialne i na cele komunalne, i socjalne, i na kulturę, i na wiele innych spraw. Zjawisko to wyraża, moim zdaniem, słuszną i zdrową tendencję. Tendencję, która polega na tym, że dyrekcje i samorządy zakładów przemysłowych przestają zasklepiać się w wewnętrznych, wyłącznie produkcyjnych sprawach zakładu — a uczą się szerzej patrzeć na swoją rolę współgospodarza swego powiatu, miasta czy osiedla. Coraz lepiej rozumieją, że ścisła współpraca i pomoc materialna dla rad narodowych — to jedna z form świadczeń na rzecz polepszenia stopy życiowej i warunków życia własnej załogi.

Na Śląsku i w Zagłębiu jest to sprawa szczególnej wagi, ponieważ zadania rad narodowych w dziedzinie polepszenia warunków komunalnych są szczególnie duże i trudne. Gęstość zaludnienia, szkody górnicze i ich skutki, nasilenie motoryzacji i jej wpływ na stan dróg, bezpośrednie sąsiedztwo domów mieszkalnych z wielkimi zakładami pracy, problem zapylenia, problem ścieków przemysłowych — oto w po-

bieżnym skrócie najważniejsze elementy specyfiki niecki węglowej, specyfiki, która stawia specjalne, nieznane gdzie indziej zadania radom narodowym.

Pragnę zwrócić uwagę Towarzyszy Delegatów na pewną — moim zdaniem — niezdrową tendencję, reprezentowaną przez Ministerstwo Finansów i Komisję Planowania przy Radzie Ministrów. Towarzysze z Komisji Planowania i finansiści z Ministerstwa Finansów są dobrze poinformowani o tym, co się dzieje w terenie, i skrupulatnie wyłapują każdą lokalną pomoc materialną dla rad narodowych. Po co? Ano, po to, aby zaraz z zimną krwią obcinać dotacje centralne, argumentując: zakłady przemysłowe wam dały, więc my z czystym sumieniem możemy obciąć.

Wiemy, że tow. Dietrich ma czyste sumienie, dzięki czemu spokojnie sypia, ale, mówiąc bez żartów, taka tendencja jest niezdrowa i niesłuszna. Byłoby dobrze, aby towarzysze nam więcej pomagali i nie hamowali inicjatywy na tym odcinku. Uważamy, że wysokość przyznanych dotacji centralnych dla potrzeb rad narodowych nie może być pod żadnym pozorem uzależniona od środków wygospodarowanych lokalnie przez rady narodowe dzięki zakładom przemysłowym. Mówię o tym dlatego, że na Śląsku sprawy komunalne i socjalno-bytowe — to istna beczka bez dna.

Weźcie, Towarzysze, sprawę zapylenia. Znacie ten problem. Wiecie, ile setek ton pyłu, węgla, sadzy spada dziennie na nasze miasta. Potrzebne są filtry, kosztowne urządzenia. Od lat mówimy, że załatwimy ten problem, ale posuwamy się bardzo ślamazarnie. Sprawa jest realna, a wymaga tylko „dopięcia", decyzji, centralnej pomocy niektórych resortów, a przede wszystkim resortu tow. Żemaitisa.

Weźcie, Towarzysze, drugi problem — ścieków przemysłowych. To zaraza zbiorników, rzek, jezior i stawów na Śląsku. I nie tylko na Śląsku. Czy wiecie, że Wisła i Warta na niektórych odcinkach są tak zanieczyszczone, że nie spotka się w nich ani jednej ryby. Ale tu nie chodzi o rybołówstwo. Chodzi o to, że brak ryb w rzekach i stawach dyskwalifikuje wodę, oznacza, że nie można jej używać do użytkowych celów zaopatrywania miast i osiedli w wodę pitną oraz do celów przemysłowych. Ten stan rzeczy zmusza państwo do wydatkowania ogromnych sum na cele zapewnienia dostaw wody dla ludności i przemysłu.

Przed radami narodowymi staje poważne zadanie ujęte w projekcie uchwał. Trzeba będzie partyjnej pasji, aby te uchwały wykonywać, łamiąc opieszałość i niedbalstwo na wielu odcinkach naszej działalności.

Mogę zapewnić towarzyszy w imieniu aktywu naszych rad narodowych, że uchwały te będziemy realizować na codzień.

Tow. JERZY OLSZEWSKI

dyrektor Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu

Z upoważnienia narady delegatów województwa krakowskiego zabieram dziś głos, by zapoznać najwyższą władzę partii z kilkoma zasadniczymi problemami gospodarczymi województwa krakowskiego, uznanymi za najistotniejsze przez wojewódzką konferencję wybierającą delegatów na Zjazd. Na terenie tego właśnie województwa każdy człowiek, nawet patrzący przez pryzmat negacji, może zobaczyć realne, konkretne wyniki polityki naszej partii.

W regionie przedwojennej biednej krakowskiej wsi, w okolicach, gdzie rower na wsi wzbudzał 20 lat temu zachwyt i był tylko marzeniem, na terenach, z których emigrowało się z węzełkiem w poszukiwaniu chleba — dziś pracuje największy w Polsce kombinat hutniczy im. Lenina, jedna z największych fabryk chemicznych

w Oświęcimiu, rozbudowane Zakłady Azotowe w Tarnowie i wiele, wiele innych socjalistycznych przedsiębiorstw, dających mieszkańcom województwa krakowskiego pracę i pomnażających polski dochód narodowy.

Województwo krakowskie jest dziś poważnym ośrodkiem przemysłowym, szczególnie w zakresie hutnictwa i produkcji chemicznej, której udział w 1965 r. osiągnie 26% ogólnokrajowej wartości. Na naszym terenie w maju bieżącego roku ukaże się pierwszy polski kauczuk syntetyczny wyprodukowany w Oświęcimiu dzięki pomocy towarzyszy radzieckich, na radzieckich maszynach i według radzieckiej technologii. Od nas wyszedł polichlorek winylu, polistyren, pleksyglas — podstawowe tworzywa sztuczne, u nas uruchomi się produkcję orlonu i zagospodaruje gaz ziemny.

Dumni jesteśmy że w tym, tak młodym ośrodku przemysłowym narodził się właśnie czyn zjazdowy. Huta im. Lenina, Zakłady Dzierżyńskiego w Tarnowie i Zakłady Chemiczne „Oświęcim" rzuciły hasło podejmowania zobowiązań dla uczczenia III Zjazdu partii. Nastąpiło ożywienie życia w zakładach pracy, szukano rezerw, podnoszono wydajność pracy, zobowiązywano się do zwiększania produkcji i obniżania nakładów inwestycyjnych.

I tak np. w Zakładach Silników Elektrycznych w Tarnowie wypracowano środki pozwalające zwiększyć wydajność pracy o 15%. W Zakładach Mechanicznych w Tarnowie założono wzrost wydajności pracy o 45%, w Niedomickich Zakładach Celulozy — o 47%, dzięki czemu wzrośnie produkcja o 4 tys. ton bez zwiększenia zatrudnienia.

Górnicy kopalni „Kościuszko Nowa" osiągną w 1962 r. wydajność 2 tys. kg węgla na roboczodniówkę, przy 1 298 kg w 1958 r., po zrealizowaniu koncepcji opracowanej przez zespół inżynieryjno-techniczny. Podobnie w kopalni „Siersza" przewiduje się zwiększenie wydajności z 1 556 kg do 2 tys. kg na roboczodniówkę. O wadze tych zobowiązań niech świadczy fakt, że w planach Ministerstwa Górnictwa i Energetyki założono na 1965 rok wydajność 1 600 kg na roboczodniówkę. Dzięki założonemu wzrostowi wydajności pracy uzyska się w kopalniach zagłębia krakowskiego zwiększenie wydobycia o około 2 mln ton rocznie — nakłady inwestycyjne na budowę nowej kopalni o takim wydobyciu wyniosłyby około 1 miliarda złotych.

Dzięki inicjatywie organizacji partyjnej w Fabryce Wyrobów Tytoniowych w Czyżynach nie będzie się budować nowej fabryki papierosów na Wybrzeżu, co da oszczędność 150 mln zł, albowiem Czyżyny w ramach postępu technicznego zwiększą produkcję papierosów o 13 mld. sztuk — do 27 500 mln sztuk.

W elektrowni „Jaworzno II" zmniejszy się nakłady inwestycyjne o 100 mln zł, stosując odmienne rozwiązania techniczne. W Zakładach Szatkowskiego zrezygnowano z niektórych planowanych poprzednio inwestycji w wysokości około 20 mln zł. W Zakładach Chemicznych „Oświęcim" nie będzie się budować oddziału lateksu gorącego, ale wykorzysta istniejącą aparaturę.

Tych kilka przykładów chyba wystarczy do stwierdzenia, jak wielkie znaczenie miał czyn zjazdowy.

Dodam jeszcze, że wartość dodatkowej produkcji uzyskanej w IV kwartale ubiegłego roku i w styczniu bieżącego roku ocenia się na około 350 mln zł, a całkowita wartość dodatkowej produkcji uzyskanej w czynie zjazdowym w województwie krakowskim osiągnie około 500 mln. zł.

Możemy już dziś zakomunikować towarzyszowi Wiesławowi, jak został przyjęty przez krakowską klasę robotniczą jego referat. Dowodem poparcia polityki partii

są nowe zobowiązania, podejmowane przez załogi fabryczne po wysłuchaniu referatu. Otrzymaliśmy dziś meldunki z szeregu przedsiębiorstw. Nie sposób wszystkich tu wyliczać, przykładowo podam najważniejsze.

Emaliernia „Olkusz" da ponadplanową produkcję wartości 2 600 tys. zł, Zakłady Przemysłu Gumowego „Wolbrom" — 11 800 tys. zł, Zakłady w Bolesławiu — 1 800 tys. zł, Zakłady Azotowe w Tarnowie skrócą plan I kwartału o 3 dni, dając w efekcie ponadplanową produkcję wartości 6 mln zł, Zakłady Chemiczne „Oświęcim" — o 8 dni, uzyskując 18 mln. zł.

Zrealizowane dotychczas i nadal podejmowane zobowiązania dowodzą, że istnieją jeszcze nie wykryte rezerwy w naszym województwie.

Wspomnę tylko o bogactwach naturalnych, takich jak surowce mineralne, wspomnę o zasobach wodnych, o walorach krajobrazowych i leczniczych terenów południowych naszego województwa. Np. zasoby węgla w województwie krakowskim stanowią około 20% zasobów krajowych, a wydobycie w zagłębiu krakowskim wynosi jedynie 7% produkcji krajowej. Jeśli poza tym weźmie się pod uwagę konieczność zwiększenia bazy paliwowo-energetycznej, co uznano na XII Plenum za jedno z głównych założeń rozwoju produkcji, to postulat rozpoczęcia budowy kopalń w rejonie Spytkowic ma pełne uzasadnienie gospodarcze i tak został oceniony na wojewódzkiej konferencji wyborczej.

Następne zagadnienie — to wykorzystanie zasobów wodnych regionu krakowskiego, stanowiących 30% zasobów wodnych całego dorzecza Wisły. Brak właściwej retencji wód, regulowania ich przepływu oraz ich jakość utrudniają racjonalne wykorzystanie tych zasobów. Masy wody, które mogłyby być przeznaczone na zaopatrzenie przemysłu i ludności, corocznie marnują się, a przy gwałtownych wezbraniach powodują olbrzymie szkody powodziowe. Np. w 1958 r. szkody wywołane przez powódź w województwie krakowskim stanowią 70% szkód w skali kraju; ocenia się je na około 650 mln zł. Jedynym racjonalnym i koniecznym rozwiązaniem tego zagadnienia jest budowa systemu zbiorników retencyjnych w górnym dorzeczu Wisły. Szczególnie pilna jest budowa zbiornika wodnego na Górnym Dunajcu, który co roku wyrządza największe szkody gospodarcze.

W oparciu o istniejący zbiornik w Porąbce na Sole trzeba rozważyć możliwość budowy nowoczesnej elektrowni wodnej tzw. szczytowo-pompowej, najbardziej ekonomicznej, z której można by uzyskać 30 MW mocy.

Podajemy tę sprawę jako przykład możliwości bardziej efektywnego wykorzystania zbiorników wodnych zarówno istniejących, jak i projektowanych. Decyzja rządu w tej sprawie powinna zapaść już w tym roku, by nie hamować budownictwa komunalnego tego rejonu.

Osobnym zagadnieniem, szczególnie dla miasta Krakowa, jest zaopatrzenie w wodę pitną. Wisła staje się rzeką coraz bardziej zanieczyszczoną ściekami przemysłowymi. Problem oczyszczania ścieków nie został jeszcze rozwiązany. W całym świecie, szczególnie w krajach rozbudowujących przemysł chemiczny, pracuje się nad tym zagadnieniem, ale jak dotąd bez większych rezultatów. Po uruchomieniu produkcji kauczuku syntetycznego w Oświęcimiu i wpuszczeniu do Wisły ścieków nekalowych po pewnym czasie wystąpi na pewno zagadnienie wody pitnej dla Krakowa. Dlatego już dziś wnosimy o załatwienie tej sprawy. Albo potrafimy ścieki przemysłowe oczyścić, albo nekal zastąpimy innym emulgatorem, albo musimy budować ujęcie wody pitnej dla Krakowa na Dunajcu.

Trzeci rodzaj naszych zasobów naturalnych — to walory krajobrazowe i lecznicze południowych terenów województwa. Walory te ściągają olbrzymie rzesze turystów z całego kraju, a ostatnio także z zagranicy.

Szacuje się, że w 1958 r. odwiedziło nasz region około 2.500 tys. turystów. Przewidujemy dalszy wzrost ruchu turystycznego, a równocześnie stwierdzamy, że obecne wyposażenie w urządzenia turystyczne, jak i ilość towarów dostarczana do ośrodków masowej turystyki, są niedostateczne. Stąd wydaje się konieczne i uzasadnione zwrócenie większej uwagi organów centralnych na te zagadnienia, albowiem właściwe ich uregulowanie może stać się źródłem tak potrzebnych nam dewiz.

Z wielu problemów, występujących w rejonie stale rosnącego, rozbudowującego się przemysłu, dwa są w naszym województwie najboleśniejsze — komunikacja i mieszkania.

Ścisłe powiązanie regionu krakowskiego z górnośląskim okręgiem przemysłowym wymaga szybkiego usprawnienia komunikacji między tymi potężnymi ośrodkami przemysłowymi. Dotyczy to w szczególności przebudowy i modernizacji drogi Kraków — Katowice oraz budowy nowej drogi Kraków — Alwernia — Bieruń Stary, która połączy m. in. projektowane zagłębie nadwiślańskie z Górnym Śląskiem. Dla wykorzystania jako arterii komunikacyjnej drogi wodnej górnej Wisły zarysowuje się konieczność włączenia do planu inwestycyjnego Ministerstwa Żeglugi regulacji rzeki Przemszy i budowy portu w Modrzejowie.

W dziedzinie komunikacji kolejowej główne znaczenie posiada ukończenie budowy linii Busko — Tarnów, która umożliwi połączenie tarnowskiego ośrodka przemysłowego z województwem kieleckim i stworzy lepsze powiązanie północnych części kraju z uzdrowiskami położonymi w dolinie Popradu.

Duże znaczenie mieć będzie budowa drugiej linii kolejowej Kraków — Myślenice — Mszana Dolna, która skróci czas przejazdu i umożliwi dojazd do terenów wypoczynkowych w dolinie Raby, w rejony dysponujące nadwyżką siły roboczej.

Musi także zostać rozwiązany w najbliższym czasie problem krakowskiego węzła kolejowego.

Niektóre nasze zakłady przemysłowe cierpią na brak taboru kolejowego potrzebnego do wywozu masy towarowej. Np. Zakłady Azotowe w Tarnowie hamowały produkcję nawozów z braku wagonów kolejowych, Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu hamują obecnie eksport chemikalii z braku cystern do przewozu. Wydaje nam się, że te sprawy mogą i powinny być jak najszybciej uregulowane i to nie tylko w drodze zwiększania produkcji taboru kolejowego, ale przede wszystkim w drodze usprawnienia jego rotacji.

Druga bolączka województwa krakowskiego — to problem mieszkaniowy, szczególnie w ośrodkach przemysłowych. Wskaźnik zagęszczenia izb w miastach wynosi obecnie 1,9 mieszkańca na izbę, podczas gdy w 1950 r. wynosił 1,76; do pracy dojeżdża około 250 tys. osób. Sprawy te postawione zostaną na najbliższym plenum Komitetu Wojewódzkiego. Będziemy szukali sposobów i dróg rozwiązania tego trudnego problemu.

Wiemy dobrze, że realizacja tych zasadniczych dla województwa krakowskiego problemów wymaga pokaźnych środków finansowych i materiałowych. Zdajemy sobie sprawę, że na budowę ośrodka węglowego w Spytkowicach, na uporządkowanie gospodarki wodnej, na zwiększenie urządzeń turystycznych, na usprawnienie komunikacji, na polepszenie sytuacji mieszkaniowej musi pójść część naszego wspólnego dochodu narodowego, który sami wytwarzamy i który w każdym roku musi być powiększony.

Krakowska klasa robotnicza zobowiązuje się dołożyć wszelkich wysiłków dla wykonania i przekroczenia wyznaczonych jej zadań z tego zakresu. Nasz czyn zjazdowy nie będzie jednorazową akcją. Na codzień, stale będziemy uruchamiać dalsze rezerwy, podnosić wydajność pracy, zwiększać produkcję i obniżać jej koszty, udowadniając silne przywiązanie do partii i jej programu.

Zwracamy się z prośbą do centralnych władz administracyjnych, by mocno wzięły sobie do serca stwierdzenie towarzysza Gomułki o konieczności utrzymywania kontaktów z klasą robotniczą na codzień. Wiemy, że musimy być kontrolowani, że musimy wykonywać zarządzenia, bo musi być porządek w gospodarce, wiemy, że musimy słuchać, ale chcemy także, by w sprawach nas dotyczących zapytano się czasem i nas o zdanie. Chcemy wypowiedzieć swą opinię o zarządzeniach, które dotyczą gospodarki i zarządzania przemysłem — nie z próżności i zarozumialstwa, ale dlatego, że będąc w fabrykach na codzień mamy bliższe rozeznanie późniejszej praktycznej realizacji. Są wypadki, że tak się nie dzieje, że po wysłaniu zarządzenia w teren i po stwierdzeniu różnych komplikacji, zaczyna się dopiero wtedy radzić ludzi z terenu i wydawać różne uzupełniające wyjaśnienia. Tak było z funduszem płac w IV kwartale ubiegłego roku, tak jest teraz z realizacją inwestycji zdecentralizowanych.

Czasem założenia odgórne, na dole, w fabryce nie przynoszą pożądanych rezultatów. Dlatego wydaje mi się rzeczą zupełnie pewną, że tylko stała konfrontacja teorii z życiem, ciągłe śledzenie przebiegu wykonywania odgórnych instrukcji, stała kontrola pracy ludzi na wszystkich szczeblach, ustawiczna wymiana wzajemnych poglądów, może jedynie zagwarantować prawidłową realizację tych zaszczytnych, a równocześnie trudnych zadań.

Niezbędnym warunkiem zrealizowania tych zadań jest przede wszystkim postawa człowieka, działacza postawionego przez partię na odpowiednie stanowisko. Mówił towarzysz Wiesław o wymaganiach, jakie partia stawia swym członkom, i o kwalifikacjach, jakie muszą posiadać działacze partyjni i gospodarczy. Mówił o uczciwości, o wysokich walorach moralno-politycznych i zawodowych. Podpisuję się pod tym obiema rękami; chciałbym zwrócić tylko uwagę na jeszcze inną cechę, charakteryzującą działacza — to jest skromność.

Jeśli np. wiceminister jedzie z Warszawy do Krynicy autem osobowym, to jest normalne, ale jeśli tym autem przebywa odległość z nowego domu zdrojowego do starego i to po drodze zakazanej dla ruchu kołowego, to chyba o czymś świadczy i wywołuje niepotrzebne komentarze.

Oczywiście są to wypadki sporadyczne, ale podaję je dla zwrócenia uwagi, że czasem drobny incydent, do którego nie przywiązuje się wagi, zaobserwowany przez ludzi szukających przeciw nam argumentów, stanowi właśnie pożywkę dla niepotrzebnego gadania i plotek. Każdy działacz musi o tym pamiętać, że patrzą na niego, obserwują go i że musi on godnie reprezentować partię, której zawdzięcza swe stanowisko.

Wierzę mocno, że mając dziś bardzo wielu działaczy politycznych i gospodarczych, starszych i młodych, wychowanych już w Polsce Ludowej, działaczy uczciwych, wysoko wykwalifikowanych i skromnych, przy mocnym związaniu się z klasą robotniczą, ze wszystkimi ludźmi pracy, szybko pójdziemy naprzód, z powodzeniem pokonamy czekające nas trudności. Pod kierunkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zbudujemy w Polsce socjalizm.

Tow. STANISŁAW TOMASZEWSKI

I sekretarz KW PZPR w Olsztynie

Zjazd nasz dokonuje bilansu pracy i walki naszej partii za okres 5 lat, jakie dzielą nas od II Zjazdu. Dyskusja skupia się jednak na analizie zjawisk ostatnich dwóch lat. Moim zdaniem, wynika to przede wszystkim z tego, że w międzyczasie odbyło się VIII Plenum Komitetu Centralnego, które, gdy chodzi o wagę jego uchwał i odczucie mas, było wydarzeniem na miarę Zjazdu.

W doniosłych uchwałach VIII Plenum Komitetu Centralnego znalazły wyraz idee XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, idee budownictwa socjalizmu, z uwzględnieniem ogólnych zasad rewolucji socjalistycznej i specyficznych warunków danego kraju. Jestem przekonany, że mimo trudności, które w tym samym czasie wystąpiły w polskim i w międzynarodowym ruchu robotniczym, ostatnie lata były okresem, który historia odnotuje jako okres odrodzenia twórczego marksizmu-leninizmu, jako okres powrotu do leninowskich norm życia partyjnego, do leninowskich norm współżycia narodów i państw socjalistycznych.

Pomyślne zakończenie tego okresu, pełne zwycięstwo idei XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, porywający program budownictwa komunizmu rozwinięty w uchwałach XXI Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, otworzyły nowy etap zwycięskiego pochodu socjalizmu i pokoju. Ten korzystny klimat wielkich możliwości i perspektyw socjalizmu towarzyszy i obradom naszego Zjazdu.

Wyrażając pełne poparcie naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej dla dotychczasowej polityki partii, pragnę jednocześnie zapewnić towarzyszy delegatów, że w ciągu tych ostatnich lat członkowie partii i ludzie pracy Warmii i Mazur nie stali w miejscu, nie tracili czasu. Nasza wojewódzka organizacja tętniła życiem, konsekwentnie realizowała nową politykę partii; walcząc z siłami antysocjalistycznymi zacieśniała jednocześnie swoją więź z masami, umacniała jedność szeregów partyjnych, doskonaliła metody pracy partyjnej. W wyniku tego kandydaci naszej partii otrzymali pełne poparcie w wyborach do Sejmu i rad narodowych, w wyborach do rad robotniczych, kółek rolniczych i organów spółdzielczości wiejskiej. Pozwoliło to umocnić kierowniczą rolę partii w organach przedstawicielskich mas i miało zasadnicze znaczenie dla mobilizacji robotników i chłopów do realizacji polityki partii.

Dwuletnia realizacja nowej polityki partii na Warmii i Mazurach pogłębiła procesy integracji naszego regionu, jego gospodarki i ludności z resztą kraju, wpłynęła wydatnie na rozwiązanie problemu ludności miejscowego pochodzenia i mniejszości ukraińskiej, wzmogła stabilizację osadników i zainteresowanie produkcją rolną, miała zasadniczy wpływ na podjętą walkę o rentowność państwowych gospodarstw rolnych i na całokształt rozwoju województwa.

Można bez przesady powiedzieć, że polityczne i gospodarcze wyniki tych dwóch lat stworzyły podstawę do przejścia do nowej ofensywy, której kierunki, zawarte w tezach zjazdowych, są przedmiotem naszych obrad. Stosunek do tych tez został wyrażony w dyskusji przedzjazdowej. Mogę go ująć w lapidarnym skrócie: pełne poparcie dla głównego kierunku rozwoju kraju i polityki partii i rzeczowa dyskusja nad metodami realizacji tej polityki, nad rozwojem poszczególnych regionów kraju.

Na terenie Warmii i Mazur, tak jak w całym kraju, dyskusja przedzjazdowa wyszła znacznie poza szeregi partyjne, rozwinęła się szeroko wśród bezpartyjnych, nabrała cech rozmowy partii z masami, była konfrontacją linii i zamierzeń partii z życiem, z potrzebami i pragnieniami mas, pobudziła aktywność społeczną i ambicje lokalne, stworzyła klimat do wykrycia i wykorzystania rezerw. Przykładem tego mogą być czyny i zobowiązania zjazdowe podjęte przez 90% naszych zakładów pracy, państwowe gospodarstwa rolne i prawie 300 wsi; uczestniczy w nich przeszło 90 tys. ludzi pracy. Wartość tych zobowiązań dla gospodarki narodowej, dla realizacji hasła „tysiąc szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego", jest ogromna i świadczy o dużej ofiarności ludzi pracy, o ich zaangażowaniu w realizację uchwał partii.

W toku dyskusji nad wskaźnikami produkcji 40 przedsiębiorstw w województwie zwiększyło zadania planu na okres najbliższych 7-lat, a niektóre z nich, jak np. przedsiębiorstwa budowlane, zwiększyły te zadania dwukrotnie, dostosowując je do potrzeb inwestycyjnych terenu. W kluczowych zakładach przemysłowych znaleziono 17 tys. m^2 powierzchni produkcyjnej, pozwalającej po pewnym doinwestowaniu maszynami na zatrudnienie ponad 1.500 robotników.

Najcenniejszą jednak zdobyczą jest to, że dyskusja wysunęła wiele cennych wniosków i inicjatyw, których może nie da się wymierzyć złotówkami, ale które mają duże znaczenie gospodarcze i społeczno-wychowawcze.

W opracowanych programach rozwoju powiatów, miast i często gromad wskazano tysiące możliwości, których wykorzystanie stworzy warunki do szerszego rozwoju gospodarczego miast i powiatów, pozwoli lepiej zaspokoić wiele potrzeb ludności w zakresie usług komunalnych, kulturalnych, w zakresie oświaty i zdrowia.

Można bez przesady powiedzieć, że siłą napędową tych poczynań były nasze instancje i organizacje partyjne, które kampania przedzjazdowa zwróciła twarzą do spraw gospodarczych, terenowych, ludzkich, pobudziła do inicjatywy, zjednoczyła w działaniu. Organizacje nasze poprawiły znacznie styl pracy partyjnej w stosunkach z bezpartyjnymi, w pobudzaniu ich inicjatyw, lepiej wykorzystały samorządy robotnicze i chłopskie, lepiej przyswoiły sobie ideę o znaczeniu organów przedstawicielskich mas i wynikających stąd możliwościach urzeczywistniania poprzez te organizacje ogólnego kierownictwa politycznego. Bezpośrednim wynikiem tego jest powstanie wokół organizacji partyjnych licznego aktywu bezpartyjnego oraz kilkakrotny w stosunku do 1957 r. wzrost napływu kandydatów do partii oraz zgłoszenie się około 200 kandydatów w okresie trwania naszego Zjazdu.

Ten dorobek pracy wewnątrzpartyjnej jest cennym wkładem w przygotowanie partii do Zjazdu i dobrym wstępem do okresu, w który wchodzimy.

Głównym zadaniem naszego Zjazdu jest zatwierdzenie programu rozwoju Polski Ludowej, budownictwa socjalizmu i polityki partii na najbliższy okres.

Wśród tych zadań najtrudniejsze i zarazem najbardziej doniosłe jest zadanie ustalenia polityki rolnej partii, odpowiadającej potrzebom rozwoju kraju i dalszego postępu socjalizmu.

O doniosłości i złożoności tego zadania świadczy cała dotychczasowa polityka budownictwa socjalizmu w Polsce i w innych krajach.

Zatwierdzone przez XII Plenum KC i dyskutowane w okresie przedzjazdowym tezy prawidłowo wytyczają podstawowe kierunki polityki rolnej partii na najbliższe lata. Uzyskały one niezbędną aprobatę w dyskusji przedzjazdowej i zasługują na pełne poparcie naszego Zjazdu.

Wyrażając poparcie dla tych tez, pragnę jednocześnie zwrócić uwagę Zjazdu na te czynniki, które w polityce partii winny być wzięte pod uwagę, i na te problemy, które wymagają rozwiązania.

Wydaje mi się, że powinniśmy kontynuować kurs na dalszą stabilizację gospodarstw rolnych, a szczególnie na stabilizację gospodarstw na Ziemiach Zachodnich. Stabilizację gospodarki rolnej na Ziemiach Zachodnich trzeba uznać za jeden z podstawowych warunków wzrostu produkcji rolnej.

W ciągu ostatnich lat osiągnęliśmy w tej dziedzinie znaczną poprawę, wyrażającą się w zwiększonej trosce o własne gospodarstwa, wzroście nakładów na remonty i zakup maszyn, w dokupywaniu ziemi i w szeregu innych poczynań wsi, świadczących o rosnącym zaufaniu mas chłopskich do polityki partii, a co za tym idzie — o powstaniu ekonomicznych i politycznych warunków niezbędnych do produkcji rolnej. Powinniśmy jednak wiedzieć, że jest to dopiero pierwszy etap.

Aby umacniać tę stabilizację, musimy realizować pozytywny program naszej polityki rolnej. Oznacza to m. in. pilną konieczność przyśpieszenia prac nad uregulowaniem stosunków własnościowych.

Sprawę zupełnego zagospodarowania ziemi powinniśmy związać z akcją przeciw rozdrabnianiu gospodarstw w województwach centralnych. Wydaje się rzeczą konieczną podjęcie szeregu nowych kroków przeciw rozdrabnianiu gospodarstw. Do tych kroków zaliczyłbym reformę prawa spadkowego i reformę progresji podatku oraz stworzenie dalszych bodźców dla budujących się na nabytej u nas ziemi. Jednocześnie będziemy nadal zachęcać naszych chłopów małorolnych, posiadających większe budynki i siłę roboczą, do dokupywania ziemi i tworzenia gospodarstw hodowlanych. We wsiach w zasadzie zagospodarowanych wolne grunty Państwowego Funduszu Ziemi mogą być zagospodarowane w sposób trwały zespołowo przez kółka rolnicze i w innych formach zespołowych. Podejmujący taką inicjatywę winni mieć prawo pierwszeństwa w otrzymaniu maszynowej i kredytowej pomocy państwa.

Obszary Państwowego Funduszu Ziemi nie powinny być — moim zdaniem — parcelowane. Należy też zrobić wszystko, aby zagospodarować je na zasadach spółdzielczych przy wydatnej pomocy państwa dla budownictwa gospodarskiego. Za taką formą zagospodarowania przemawia zarówno cel, do którego zdążamy, jak też i rachunek ekonomiczny.

W związku z pewnymi tendencjami do przekazania gruntów grupy „C" do Państwowego Funduszu Ziemi, jakie pod szyldem walki z deficytem wystąpiły w administracji PGR, przeprowadziliśmy gruntowną analizę tej grupy gruntów i stwierdziliśmy, że deficyt, jaki dają te grunty, nie jest immanentną cechą tych ziem, a wynika przede wszystkim ze złego gospodarowania na nich. Rady narodowe nie są w stanie gruntów tych zagospodarować. Ich przekazanie groziłoby powstaniem wtórnych odłogów, co z punktu widzenia gospodarki narodowej jest szkodliwe. Uważamy więc, że z całej grupy gruntów „C", obejmującej 38 tys. ha ziemi, do rad narodowych, tj. do Państwowego Funduszu Ziemi, przekazać należałoby tylko około 5 tys. ha enklaw o wielkości do 50 ha ziemi, na których wielka, PGR-owska gospodarka jest utrudniona. Resztę, to jest 32 tys. ha, musimy zatrzymać we władaniu państwowych gospodarstw rolnych.

Uważamy też, że po tym wszystkim, co zostało zrobione — PGR mają dziś niezbędne ekonomiczne i społeczne warunki do prawidłowej rentownej gospodarki. Dziś wyniki te zależą głównie od kadry kierowniczej, od postawy załóg robotniczych, od umiejętności gospodarowania, nie zależą więc od czynników zewnętrznych,

W tym też kierunku staramy się pracować z naszymi organizacjami partyjnymi, samorządami i załogami robotniczymi PGR i praca ta daje pozytywne rezultaty.

Państwowe gospodarstwa rolne — jak podkreślił tow. Ochab — stają się rentowne, co jest pierwszym niezbędnym krokiem do uczynienia z nich przykładu wielkiej socjalistycznej gospodarki rolnej; ma to ogromne znaczenie dla całego rolnictwa, a szczególnie dla socjalistycznej przebudowy wsi.

Bardziej równomierny rozwój gospodarki narodowej i likwidacja wielu występujących w niej dysproporcji wymagają generalnej rewizji dotychczasowych form szkolenia i rozmieszczenia kadr.

Problem ten podjął w referacie tow. Gomułka. Pragnę wysunąć pewne wnioski, których realizacja miałaby znaczenie dla lepszego wykorzystania kadr. Brak kadr lub brak odpowiednio przygotowanych kadr jest jedną z głównych przyczyn utrudniających wykorzystanie rezerw, a często narażających gospodarkę narodową na straty.

Sytuacja taka istnieje u nas, w PGR, gdzie brak nam około 800 inżynierów i techników rolniczych; w budownictwie, w którym brak nam około 400 inżynierów i techników, a ostatnio zaznacza się tendencja do dalszego odpływu personelu inżynieryjno-technicznego z produkcji do biur projektowych; w zakresie melioracji i w innych działach gospodarki narodowej, w których brak nam łącznie około 3.000 fachowców.

Ogólny niedobór kadr zaostrza jeszcze bardziej brak szacunku dla posiadanego zawodu, powodujący przechodzenie z zawodu do zawodu oraz nadmierną koncentrację kadr fachowych w kilku wielkomiejskich ośrodkach kraju.

Nie chcę, ze względu na czas sprawy tej uzasadniać. Wszyscy widzimy i czujemy, że jest to sytuacja nienormalna. Jeszcze bardziej jednak ostrość problemu polega nie tyle na braku kadr, ile na braku właściwej gospodarki nimi. W ostatnim czasie sporo się robi, żeby ten stan rzeczy zmienić. Myślę jednak, że potrzebne są dalsze, nowe środki.

Myślę, że powinniśmy wydać przepisy zabraniające zatrudniania absolwentów szkół zawodowych, w szczególności szkół wyższych, poza zawodem, do którego zostali przygotowani, a jednocześnie zapewnić im zatrudnienie w ich zawodzie. Trzeba byłoby również cofnąć przywileje wynikające z posiadania cenzusu naukowego tym, którzy nie pracują w swoim zawodzie. Należałoby również stworzyć system bodźców, działających nie pionowo w ramach branż, lecz na określonym terenie, takich bodźców, które by stanowiły zachętę dla absolwentów szkół, dla fachowców do podejmowania pracy w rejonach trudniejszych. Mogą to być dodatki do płac, przyznawane dla danego terenu, stypendia rad narodowych, mieszkania itp. środki, które by skłoniły ludzi z wykształceniem rolniczym, pracujących w biurach, do objęcia funkcji kierowników państwowych gospodarstw rolnych lub do pracy w dziedzinie melioracji, które by skłoniły warszawskich inżynierów budowlanych do pójścia do terenowych przedsiębiorstw budowlanych, a lekarzy z większych miast — do pracy w powiatowych miastach i miasteczkach.

Rozwiązanie tych spraw miałoby duże znaczenie dla wykorzystania rezerw, dla rozwoju województwa i dla realizacji naszego programu.

Nasza wojewódzka organizacja partyjna, masy pracujące Warmii i Mazur, nie będą szczędzić trudu i sił, by zadania wynikające z uchwał, jakie poweźmie nasz Zjazd, wykonać jak najlepiej dla dobra Polski Ludowej, dla dobra socjalizmu i pokoju.

Tow. JÓZEF KOPEĆ

przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Wionczeminie w powiecie gostynińskim

Chciałbym w swoim wystąpieniu nawiązać do wygłoszonych referatów i w skrócie zapoznać towarzyszy z obecną sytuacją w naszej spółdzielni Wionczemin Polski oraz w spółdzielniach powiatu gostynińskiego.

Nasza spółdzielnia w Wionczeminie, tak jak większość spółdzielni w kraju, przeżyła duże trudności. W roku 1958 wysiłkiem wszystkich spółdzielców usunęliśmy większość tych trudności i w wyniku tego, chociaż jeszcze powoli, ale stale posuwamy się naprzód.

Posiadamy ogółem 260 ha ziemi, w tym użytki rolne stanowią 167 ha, z czego 46 ha zajmują sady. W spółdzielni jest 32 członków. Ziemie mamy na ogół dobre, są to mady nadwiślańskie. Nie możemy jednak tych gruntów dobrej jakości wykorzystać w pełni, dlatego, że nie zostały dotąd uregulowane stosunki wodne.

W związku z takimi właśnie warunkami glebowymi poszliśmy w kierunku produkcji hodowlano-zbożowej i sadowniczo-warzywniczej. Posiadany obszar sadów zamierzamy rozszerzyć do około 60 ha. Hodowli nie mamy jeszcze należycie rozwiniętej. Możliwości są większe. Nasz inwentarz zespołowy — to 53 sztuki bydła, w tym 41 krów i 158 sztuk trzody chlewnej. Oprócz tego na działkach przyzagrodowych utrzymujemy 49 sztuk bydła i 128 sztuk trzody chlewnej.

Hodowla zespołowa przynosi nam dość poważny dochód. W roku 1958 uzyskaliśmy z hodowli 365 tys. zł. Trzeba tu dodać, że rok 1958 był dla nas trudny, ponieważ nawiedziła nas powódź. O wynikach w hodowli wspomniałem dlatego, bo — jak mi wiadomo — wiele spółdzielni uważa, że hodowla zespołowa nie przynosi dochodu. Z naszego doświadczenia wynika, że hodowla może przynosić zyski, jeśli zapewnimy jej stałą i możliwie dobrze przygotowaną obsługę. U nas od początku założenia hodowli zespołowej zajmują się nią ci sami ludzie.

Jeśli chodzi o plony, to na skutek powodzi w 1958 r. nie możemy niestety poszczycić się dużymi osiągnięciami. Natomiast w normalnych warunkach, jak na przykład w 1957 r., plony czterech zbóż wyniosły ponad 22 kwintale z ha, a buraków cukrowych ponad 230 kwintali z ha.

Spółdzielnię naszą zaczęliśmy budować nieomal na pustym polu, z drobnych gospodarstw indywidualnych. Od początku powstania spółdzielni rozwijamy budownictwo. Zbudowaliśmy do dziś jedną oborę na 80 sztuk bydła, stajnię, dwie chlewnie, trzy stodoły, kuźnię i stolarnię, garaż, dom administracyjny, moszczarnię, tartak i wreszcie na ukończeniu jest budowa młyna.

Wiele z tych urządzeń służy nie tylko nam, ale również okolicznym chłopom indywidualnym. Stajemy się coraz bogatsi. Majątek trwały spółdzielni wynosi już dziś blisko 4,5 mln zł. Konieczność prowadzenia dość szerokiego budownictwa wpływa na to, że wartość dniówki obrachunkowej w 1958 r. wynosiła 50 zł.

Niektórzy sąsiedzi gospodarujący indywidualnie zarzucają nam, że budujemy kosztem dochodów członków spółdzielni. My myślimy jednak inaczej. Stały wzrost wspólnego majątku stanowi przecież trwałą podstawę naszego bytu i przyniesie nam większe dochody w najbliższych latach.

Chcę wspomnieć również o stanie i wynikach innych spółdzielni produkcyjnych, których jest w powiecie 21, a które zrzeszają 300 członków i gospodarują na

łącznym obszarze ponad 2 tys. ha. Przeciętna wydajność 4 zbóż w spółdzielniach wyniosła w ubiegłym roku 18,5 q z ha, o 3,5 q więcej niż przeciętna uzyskana przez chłopów indywidualnych. Jakkolwiek hodowla nie jest jeszcze dobrze rozwinięta, to jednak obsada inwentarza żywego na 100 ha jest w spółdzielniach wyższa niż w gospodarstwach indywidualnych. Jedynie pod względem ilości koni biją nas chłopi. Utrzymują oni na każde 100 ha — 14 koni, a my tylko 6. My, spółdzielcy, wolimy konie mechaniczne!

Dniówka obrachunkowa w spółdzielniach naszego powiatu w 1958 r. kształtowała się w granicach od 50 do 100 zł.

Podobnie jak w naszym powiecie, poprawia się sytuacja w spółdzielniach produkcyjnych całego województwa.

Mamy w województwie ponad 200 gospodarstw zespołowych. W ostatnim półroczu przybyło do naszej rodziny 27 spółdzielni. Przybywają też do istniejących spółdzielni nowi członkowie. Spółdzielnie w województwie tak w plonach, jak i w hodowli górują nad gospodarką indywidualną. Osiągnięcie takich wyników stało się możliwe dzięki wysiłkowi samych spółdzielców i słusznej polityce partii, która sprzyja umocnieniu i rozwojowi spółdzielni produkcyjnych.

Musimy jednak powiedzieć, że obok tych dobrych stron występują jeszcze w naszej spółdzielni, jak i w innych, poważne braki. Napotykamy szereg trudności, których sami czy też przy pomocy naszych związków spółdzielczych nie jesteśmy w stanie pokonać.

Chcę powiedzieć tylko o niektórych z tych trudności. Jedną z nich są stare tradycje i przyzwyczajenia, które przeszkadzają w przechodzeniu spółdzielni do bardziej nowoczesnych metod gospodarowania. Uważam, że tej trudności nie jesteśmy w stanie przezwyciężyć we własnym zakresie. Wymaga to szerszego niż dotąd szkolenia zawodowego spółdzielców, a przede wszystkim hodowców, ogrodników, pszczelarzy i księgowych. Wydaje się, że dotychczasowy system szkolenia na krótkoterminowych kursach jest niewystarczający. Konieczne jest również bardziej systematyczne szkolenie przewodniczących spółdzielni.

Uważam, że dotychczasowa pomoc służby agronomicznej dla spółdzielni produkcyjnych jest niewystarczająca. Moim zdaniem, agronom powinien pracować w spółdzielni, zajmować się nie tylko doradztwem fachowym, ale przede wszystkim bezpośrednią organizacją produkcji. Wystąpiliśmy z inicjatywą zatrudnienia agronomów w spółdzielniach na takich zasadach, że niektóre spółdzielnie pokrywać będą w części lub w całości koszty ich utrzymania.

Niezwykle ważną rzeczą dla rozwoju spółdzielni jest szkolenie rolnicze młodzieży. W tej sprawie bardzo dużo zależy od nas. Musimy postarać się o to, aby więcej młodych ludzi ze spółdzielni produkcyjnych kierować do szkół rolniczych różnych specjalności, pomagać w rozwijaniu przysposobienia rolniczego młodzieży.

Wydaje się, że w programach nauczania szkół rolniczych należy więcej miejsca poświęcić sprawom przygotowania praktycznego młodzieży do zawodu rolnika oraz wpajania zamiłowania do pracy na wsi. Często zdarza się, że absolwenci szkół rolniczych niechętnie idą do pracy bezpośrednio w produkcji. Konieczne jest także ściślejsze powiązanie kadry naukowej szkół i instytutów rolniczych bezpośrednio ze wsią.

Poważny wpływ na umocnienie spółdzielni ma wprowadzenie mechanizacji zarówno w produkcji polowej, jak i hodowlanej. W tej dziedzinie bardzo wielką rolę mogą i powinny odegrać państwowe ośrodki maszynowe. Jak w poprzednim okresie POM za bardzo wtrącały się do wewnętrznych spraw spółdzielni, tak obecnie prawie w ogóle nie interesują się gospodarką spółdzielni. Jest to na pewno niedobrze. Tak jak ja to rozumiem, POM zostały powołane do wprowadzania postępu technicznego na wieś. Powinny one być inicjatorem mechanizowania prac polowych na wsi. A jest często tak, że nasze POM, w pogoni za rentownością, przekształcają się w przedsiębiorstwa transportowo-usługowe. Ten stan należy szybko zmienić.

Znane nam jest wszystkim powiedzenie, że nie samym chlebem człowiek żyje. Chcę mówić tu o sprawach kulturalnych i wypoczynku spółdzielców. Za parę dni nasza spółdzielnia w Wionczeminie obchodzić będzie 10-lecie swego istnienia. Zrobiliśmy wiele, dużo zbudowaliśmy, ale dotąd nie byliśmy w stanie i nie stać nas na razie na budowę urządzeń kulturalnych. Nie mamy budynku, w którym można by urządzić świetlicę, wyświetlać filmy, organizować różnorodne rozrywki kulturalne i w ten sposób zapewnić wypoczynek po pracy, a przede wszystkim wychowywać młodzież i wiązać ją na stałe z gospodarką zespołową. Chodzi tu nie tylko o spółdzielnie, ale i o wszystkich chłopów we wsi.

Jeśli chodzi o rozwijanie życia kulturalnego, to sporo możemy zrobić sami, ale potrzebna jest również pomoc władz państwowych, a szczególnie Ministerstwa Kultury. Potrzeba, aby nasi działacze kulturalni bardziej niż dotąd interesowali się kulturą na wsi i wspólnie z nami tę kulturę rozwijali.

My, spółdzielcy, jesteśmy jak najbardziej zainteresowani w tym, aby nasza rodzina spółdzielcza rozszerzała się, by powstawały nowe spółdzielnie produkcyjne. Jest wiele warunków, od których zależy dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Bardzo ważna jest sprawa zaopatrzenia emerytalnego członków spółdzielni.

Każdy spółdzielca i chłop gospodarujący indywidualnie, myśląc o wstąpieniu do spółdzielni, zastanawia się nad tym, jakie zaopatrzenie będzie miał na starość i w wypadku niezdolności do pracy. Wprowadzenie zaopatrzenia emerytalnego będzie miało duży wpływ na umocnienie poczucia pewności i stałości wśród spółdzielców i zachęcać będzie chłopów do wstępowania do spółdzielni.

Krajowa Rada Spółdzielczości Produkcyjnej opracowała projekt ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym spółdzielców. Toczą się jednak zbyt długo dyskusje nad tym projektem.

Najważniejszym jednak warunkiem dalszego rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej jest kierownicza rola naszej partii. Polityka rolna partii, nakazująca bezwzględne przestrzeganie dobrowolności w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych i zakładająca umiejętne kojarzenie wzrostu produkcji rolnej z socjalistyczną przebudową wsi, jest słuszna i przyniosła już dobre wyniki.

Będę chyba wyrazicielem myśli wszystkich spółdzielców i poważnej części chłopów indywidualnych, jeśli powiem, że od uchwał III Zjazdu partii, od tego, w jaki sposób partia określi konkretne zadania w dziedzinie umocnienia i dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, zależeć będzie dalszy postęp w socjalistycznej przebudowie wsi.

Tow. JÓZEF DECHNIK

I sekretarz KP PZPR w Biłgoraju, woj. lubelskie

Demokratyzacja naszego życia nakłada na instancje terenowe partii dużą odpowiedzialność, wymaga inicjatywy i wszechstronnej umiejętności rozwiązywania szerokiego wachlarza spraw. Usprawniamy więc stale formy i metody pracy partyjnej, poszukujemy coraz to nowych kontaktów ze środowiskiem, umacniamy szeregi partyjne po okresie pewnego osłabienia organizacji partyjnej, spowodowanego atakami na partię elementów reakcyjnych, które usiłowały wykorzystać VIII Plenum Komitetu Centralnego do swoich rozgrywek z partią.

W tym trudnym dla naszej powiatowej organizacji partyjnej okresie, w powiecie pozbawionym trzonu robotniczego, uważaliśmy za główny problem umocnienie wśród aktywu i członków partii wiary w nasze idee, wiary w socjalizm.

W szerokim kontakcie z masami aktyw nasz i członkowie partii dochodzili do słusznych wniosków, że uczciwi ludzie są z nami, że przeciwko partii występują tylko jednostki wrogie, że przeciwnicy socjalizmu są nieliczni.

Kontakt z masami przywracał nam wiarę w nasze idee i dodawał sił do dalszej pracy i walki. Umacniało to wśród naszego aktywu wiarę w masy, a swoją pracą z kolei pomagaliśmy masom w przywracaniu wiary w poczynania partii.

Problem usamodzielniania organizacji partyjnych, usprawniania form i metod pracy partii, jak i osiągania wysokich walorów polityczno-ideowych i moralnych przez naszych członków — wymagał rozwijania demokracji wewnątrzpartyjnej.

Jak to praktycznie rozwiązywaliśmy?

Każde ważniejsze posunięcie komitetu powiatowego było przedmiotem szerokich narad z aktywem powiatowym, z komitetami gromadzkimi oraz ze skupionym wokół nich aktywem. Takie konsultacje z aktywem umacniały wśród towarzyszy poczucie odpowiedzialności za całość pracy partyjnej w powiecie i w gromadzie, pobudzały do śmiałej krytyki braków i niedociągnięć w pracy egzekutywy i komitetu powiatowego. Zmuszało to naszą instancję powiatową, rady narodowe i inne instytucje do szybkiego reagowania na krytykę.

Prowadzona w ten sposób praca partyjna rodziła i rodzi poczucie świadomej dyscypliny partyjnej tak wśród aktywu gromadzkiego, jak i powiatowego, który poddany był podwójnej kontroli — i przez instancję wojewódzką, i przez członków partii.

Dziś większość komitetów gromadzkich usamodzielniła się, przejmują one w swe ręce znaczną część pracy politycznej w gromadzie.

Trudności w naszej pracy wynikały i nadal wynikają z tego, że pracujemy na terenie zacofanym gospodarczo i kulturalnie. Jasne jest, że tam, gdzie jest wyższy poziom ogólny ludności, nasza praca wymaga odpowiednio przygotowanych kadr, ale efekty polityczne i społeczno-gospodarcze są tam bez porównania lepsze niż w środowiskach zaniedbanych.

Ofiarną pracą naszego aktywu, razem z radykalnym i ofiarnym aktywem ZSL, zmienialiśmy atmosferę na wsi i nie tylko na wsi. Zmieniał się stosunek ludzi do poczynań organizacji partyjnych. Bezpartyjni nabrali przekonania, że sprawy realizowane przez partię są ich sprawami. Np. jest u nas wieś Wola Różaniecka, do niedawna uważana za bardzo trudną. W ciągu roku, od marca 1958 r. do marca 1959 r., wstąpiło w tej wsi do partii 29 chłopów. Ludzie ci przyszli do partii, bo widzieli, że jedyny dotychczas członek partii w tej wsi starał się o jej wydźwignięcie na wyższy poziom gospodarczy i kulturalny. Dzięki jego staraniom zorganizowano we wsi

koło ZMW i przysposobienie rolnicze młodzieży. Młodzież urządziła świetlicę, w której rozwija się życie kulturalne. Staraniem tego towarzysza, który w tym czasie został wybrany na przewodniczącego GRN, kombinatorzy wiejscy, którzy poprzednio zawsze wymigiwali się od obowiązków wobec państwa, zmuszeni zostali do wywiązywania się z nich, co bardzo dobrze zostało przyjęte przez biedniaków i uczciwych średniaków w tej wsi i okolicy. Podobnych przykładów jest wiele.

W ciągu roku, od marca 1958 r. do marca 1959 r., przyjęto u nas do partii 268 kandydatów, przeważnie chłopów, z tego duży procent średniaków. Zorganizowano w tym czasie 12 nowych grup kandydackich we wsiach. Do zbliżenia z bezpartyjnymi przyczyniły się spotkania przeprowadzane przez członków egzekutywy KP z bezpartyjnymi w myśl hasła: „kierownicy — bliżej mas".

Kiedyś było na tych spotkaniach bardzo wiele narzekań, pretensji, sarkań na różne braki w naszym życiu. Obecnie narzekania te ustają, a zastępuje je rzeczowe, gospodarskie dociekanie, jak usuwać braki w naszym życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym.

Jest wśród ludzi duże zrozumienie naszych trudności gospodarczych, zrozumienie przyczyn tych trudności i duża chęć pomocy ze strony społeczeństwa w pokonywaniu ich przez władze terenowe.

Zmienia się na lepsze stosunek chłopów do spółdzielczości produkcyjnej. W ostatnich dwóch latach powstało u nas 10 spółdzielni produkcyjnych. Chłopi poważnie dyskutują o spółdzielczości produkcyjnej, zadają wiele pytań, dzielą się z nami swymi wątpliwościami, rozmów na temat spółdzielni produkcyjnych już nie unikają.

W dyskusji przedzjazdowej wysunięto w powiecie, po raz nie wiem który, konieczność przebudowy kolei wąskotorowej na normalnotorową na odcinku Zwierzyniec — Biłgoraj. Długość tego odcinka wynosi 27 km. Koszty przebudowy, według wstępnych obliczeń dokonanych przez kolejarzy, wyniosą 37,5 mln zł, z tego ludność naszego powiatu w ramach czynu zjazdowego chce wpłacić 10 mln zł.

W związku z brakiem podkładów i szyn, o czym mówił tow. Jędrychowski, widzimy następujące rozwiązanie: Jest u nas w powiecie sześćdziesiąt kilka tys. ha lasów, w tym duży procent chłopskich. Potrzeba nam trzydzieści kilka tysięcy podkładów kolejowych. Prosty rachunek wykazuje, że na 2 ha lasów wypadnie jeden podkład, las nie ucierpi wiele, a kolej można będzie przebudować. Do budowy kolei dojazdowej mogą być — według opinii kolejarzy — użyte szyny wycofane z głównych tras kolejowych.

Przebudowa kolei stała się u nas problemem społecznym. Jest to bowiem główny hamulec rozwoju gospodarki powiatu. Ludność powiatu domaga się wyjścia z błędnego koła: nie buduje się kolei, bo nie ma przemysłu w powiecie, a trudno przecież budować zakłady przemysłowe, mimo że są wszystkie inne warunki ku temu, bez połączenia kolejowego z krajem.

Drugą formą pracy z bezpartyjnymi są u nas rozmowy na tematy polityczne, gospodarcze i partyjne z ludźmi reprezentującymi różne środowiska, bez względu na ich stosunek do partii i władzy ludowej. Rozmowy te pozwalają nam bliżej orientować się w nurtujących ludzi problemach, w poglądach naszych przyjaciół i przeciwników.

Kiedy mówimy o dorobku i brakach w naszej pracy terenowej, warto wskazać na niektóre hamulce występujące w tej pracy, a niezależne od naszej instancji.

Istotną dla nas sprawą jest problem właściwego kierunku pracy kulturalnej, szczególnie w małych miasteczkach i na wsi, walki z zabobonami i z zacofaniem. Tymczasem prowadzi się w nieskończoność dyskusję nad formami i metodami umasowienia kultury; jeszcze jedna forma nie dotarła do terenu, a już za nią idą inne,

by z kolei ustąpić miejsca nowym koncepcjom. Ale konkretnej pomocy dla terenu w pracy kulturalnej jest wciąż za mało.

Drugi problem — to problem kierownictwa zrzeszeniami branżowymi w rolnictwie. Jest tych zrzeszeń dużo, a koordynatora ich pracy brak. Zrzeszenia te w większości wypadków nie uznają kółek rolniczych, nie podlegają również aparatowi rolnemu rad narodowych.

Rozumiemy i doceniamy wagę zrzeszeń branżowych dla produkcji rolnej. Zrzeszenia są potrzebne w naszej sytuacji. Wnoszę tylko konkretną propozycję włączenia tych zrzeszeń w ramy organizacji kółek rolniczych.

Kończąc chcę podkreślić, że wierna tradycjom rewolucyjnym nasza wojewódzka organizacja partyjna, a razem z nią nasza biłgorajska organizacja, wraz z całą partią wprowadzać będzie z całym zapałem i ofiarnością w życie uchwały powzięte na III Zjeździe.

Tow. JÓZEF TEJCHMA

przewodniczący ZG Związku Młodzieży Wiejskiej

Uchwały VIII Plenum KC stworzyły nowy klimat moralno-ideowy w stosunkach między partią a ogółem społeczeństwa, nacechowany swobodą, dyskusyjnością i rzeczowym wyjaśnianiem przez partię spraw skomplikowanych, bez uciekania się do sztucznej, nie przekonującej frazeologii.

Ten nowy klimat wywarł doniosły, pozytywny wpływ na wychowanie młodzieży, na gruntowne, a nie powierzchowne zdobywanie jej dla realizacji programu partii, na kształtowanie jej postawy moralnej nie w drodze ślepych nakazów lub zakazów, lecz w oparciu o pogłębione zrozumienie naszych celów i prawideł walki politycznej o socjalizm.

Powikłania w ruchu młodzieży wiejskiej miały charakter przejściowy, zachowana jednak została podstawowa myśl polityczna tego ruchu, jednolitość celów wychowawczych, opierających się na partyjnej ideologii.

Nowe zasady polityki rolnej stworzyły — w porównaniu z poprzednimi latami — korzystniejsze warunki do wychowania młodzieży wiejskiej. W atmosferze ożywienia polityczno-gospodarczego wsi rodzi się obecnie nowa faza aktywności młodzieży wiejskiej. Przez wszystkie lata po wojnie młodzież ta wykazywała duży dynamizm, który przejawiał się m.in. w formie burzliwego odpływu do szkół, fabryk i na budowy. Była to więc szczególna forma wielkiego ruchu społecznego młodzieży wiejskiej, pędu do wiedzy, do nowych zawodów, do pracy.

Proces ten powinien trwać nadal. Równocześnie należy energicznie przezwyciężać niedocenianie spraw i potrzeb tej młodzieży, która pozostaje na wsi. Dlatego w nadchodzącym okresie winniśmy skoncentrować uwagę na zagadnieniu młodzieży wiejskiej, przede wszystkim z punktu widzenia jej perspektyw w rolnictwie. Projekty programowe przedstawione na Zjeździe zawierają bardzo ważną zasadę: kojarzenia stałego wzrostu produkcji rolnictwa ze stopniową przebudową jego struktury.

Wynika stąd bardzo istotny wniosek: celem ideowo-politycznego oddziaływania na młodzież wiejską powinno być aktywizowanie jej w podnoszeniu produkcji i kultury już dzisiaj, w warunkach gospodarki indywidualnej, wciąganie do różnych form zespołowej działalności i rozwijanie świadomości, że dalszy postęp rolnictwa zapewni tylko spółdzielczość produkcyjna.

Rzecz jednak w tym, iż często nie umiemy chłopom i młodzieży przedstawić wszystkich elementów programu rolnego. Jeśli nawet mówimy np. o kółku rolni-

czym, to często sami niecierpliwie myślimy tylko o spółdzielni produkcyjnej, jeśli mówimy o spółdzielni, to w sposób zniechęcający do dyskusji lub zapominamy wtedy o kółku rolniczym.

Możliwość kształtowania socjalistycznej świadomości młodzieży wiejskiej tkwi nie tylko w naszych chęciach, ale przede wszystkim w obiektywnych warunkach obecnego życia wsi. Młodzież wiejska coraz bardziej będzie odczuwać — na podstawie własnego doświadczenia — ujemne dla niej skutki, jakie niesie dotychczasowy, nie zmieniony w swoich podstawach ustrojowych, system rolny. Tak np. gospodarka indywidualna, która wciąż jeszcze czyni kobietę niewolnicą domu, a młodzież niewolnikiem polnej miedzy, jest i będzie coraz większym hamulcem rozwoju oświaty i kultury na wsi.

Dlatego właśnie trudnym zadaniem w pracy ideowo-wychowawczej, które podjął i będzie realizował Związek Młodzieży Wiejskiej, jest przełamywanie wśród młodzieży istniejącej jeszcze niechęci do śmiałego dyskutowania o przyszłości wsi, przezwyciężenie myślenia pozbawionego perspektyw, zamykającego się wyłącznie w obrębie doraźnych spraw dnia dzisiejszego.

Socjalistyczny pogląd młodzieży na sprawy przebudowy wsi nie zrodzi się żywiołowo, tym bardziej że podlega ona naciskowi mocno zakorzenionych nawyków indywidualistycznych i łatwo zapomina o prawdzie, że zdolność utrzymania się na dłuższą metę przy życiu małego gospodarstwa przekreślił nie socjalizm, lecz kapitalizm, że socjalizm proponuje jedyne wyjście z tej sytuacji bez pchania chłopów i młodzieży w nędzę.

Istnieje potrzeba bardziej intensywnego niż dotąd podejmowania na froncie ideologicznym, w publicystyce partyjnej, w publikacjach ekonomicznych i socjologicznych tak istotnej kwestii, jaką jest przebudowa wsi, rozpatrywana z punktu widzenia przyszłości młodzieży wiejskiej, jej dalszego rozwoju kulturalnego, stylu życia, nowo rodzących się potrzeb cywilizacyjnych i warunków ich zaspokojenia. Pomoże to w pracy ideowo-wychowawczej przez dostarczanie wciąż nowych, żywych i przekonujących argumentów do rozmów i dyskusji.

Związek Młodzieży Wiejskiej w ciągu dwu lat pomyślnie rozwiązał ważne zagadnienia polityczne i organizacyjne:

Po pierwsze — ukształtował swój aktyw w ten sposób, by dawał on praktyczną gwarancję wychowania młodzieży w duchu socjalistycznym i gwarancję kierowniczej roli partii.

Po drugie — zdobył niezbędne doświadczenie w dziedzinie wysuwania takich zadań i metod pracy, które zapewniają mu silny kontakt z młodzieżą i rozwijają jej aktywność.

11 tysięcy kół ZMW skupiających 220 tysięcy młodych wiekiem i chętnych do pracy społecznej ludzi mocno tkwi w życiu wsi. ZMW staje się w coraz większym stopniu organizacją podejmującą poważne problemy społeczne wsi, rozwijającą polityczną aktywność młodzieży, atakującą skutecznie istniejące jeszcze twierdze zacofania, torującą drogę nowym metodom gospodarowania, uczącą zespołowej pracy i poszerzającą na wsi materialną bazę rozwoju kultury, oświaty, zdrowia.

Rola ZMW przejawiła się szczególnie żywo w okresie czynu zjazdowego w postaci udziału w remontach i budowie świetlic i szkół,. w naprawie dróg, w zalesianiu kraju, upowszechnianiu sadownictwa i warzywnictwa, organizowaniu kursów gospodarskich, tworzeniu zespołów artystycznych, rozwijaniu czytelnictwa książek, turystyki i sportu. Praca ta ma doniosłe znaczenie ideowo-wychowawcze, m.in. dlatego, że jest praktyczną platformą przeciwstawiania się reakcyjnej działalności kleru, który szuka dziś dostępu do młodzieży wiejskiej także w sferze jej doczesnych za-

interesowań, widząc malejącą skuteczność zdobywania słuchaczy tylko przez ambony kościelne.

Na szczególną uwagę i poparcie zasługuje działalność ZMW w dziedzinie oświaty, zwłaszcza zawodowej.

Istniało od dawna przekonanie, że oświata jest dla chłopów główną drogą wydobycia się z zacofania i nędzy. W warunkach kapitalizmu była to utopia. Dzisiaj, po rewolucji społecznej, gdy na czoło wysuwają się zadania konstruktywne, pogląd o olbrzymim znaczeniu wiedzy dla rozwoju i przebudowy wsi jest usprawiedliwiony. Wolno dlatego przypisać doniosłe znaczenie akcji, jaką prowadzi ZMW razem z kółkami rolniczymi w dziedzinie przysposobienia rolniczego, obejmującego obecnie około 70 tysięcy uczestników.

Rzecz polega na tym, by obecnie, w nowym porządku społecznym, młodzież wiejska dostrzegła realne i zachęcające szanse życiowe także i w rolnictwie socjalistycznym, które — podobnie jak przemysł — opierać się będzie coraz bardziej na technice, wiedzy, podziale pracy, co z kolei da możność przeznaczenia większej ilości wolnego czasu na rozwój intelektualny, życie kulturalne i rozrywki młodzieży.

Właśnie dlatego kwestia oświaty ogólnej i zawodowej wysuwa się na jedno z czołowych miejsc — oświaty nie tylko szkolnej, lecz także rozwijanej innymi dostępnymi dla nas drogami: przez literaturę i film popularnonaukowy, odczyt, kurs, wycieczkę do rolnego instytutu doświadczalnego, poletko doświadczalne; są to m.in. formy pracy wspomnianego przysposobienia rolniczego.

Dość powszechna jest jeszcze na wsi tradycja, że wstąpienie do jakiejkolwiek szkoły powyżej 7 klas oznacza torowanie sobie drogi poza rolnictwo. Dlatego też upowszechnianie szkolnego nauczania rolniczego, jakie przewiduje reforma szkolna, będzie wywierać zasadniczy wpływ na zmianę utartych sposobów myślenia.

Doniosłe znaczenie ma także zaspokajanie wciąż rosnących potrzeb i zainteresowań technicznych młodzieży wiejskiej. Tak np. POM powinny się coraz bardziej stawać ośrodkami szerzenia wśród młodzieży wiedzy o technice, organizowania kursów obsługi maszyn i urządzeń elektrycznych, prowadzenia pojazdów mechanicznych itp. Podobną rolę mogą spełniać lepiej wyposażone technicznie PGR. Te dwa ośrodki są niemal jedynymi, w których grupuje się wykształcona kadra techniczna w środowisku wiejskim. Komitety partyjne i resortowe władze rolnictwa powinny pomóc ZMW w zdobyciu tej kadry dla pracy szkoleniowej wśród młodzieży wiejskiej.

Postawienie na wysokim poziomie szkół przysposobienia zawodowego i pozaszkolnych form oświatowych jest możliwe pod warunkiem polepszenia sytuacji szkolnictwa podstawowego i objęcia nim rzeczywiście całej młodzieży do lat czternastu.

Tymczasem duży niepokój budzi liczba ponad 100 tys. młodzieży na wsi, która w każdym roku wciąż jeszcze nie wypełnia obowiązku skończenia siedmiu klas.

Związek Młodzieży Wiejskiej podejmie w tym roku szersze współdziałanie z władzami oświatowymi w celu usunięcia przyczyn tego stanu rzeczy, aby uległ on szybszej poprawie, aby sprawa zyskała należyte zrozumienie w opinii młodzieży i rodziców.

Główne trudności na drodze dalszego rozwoju pracy wychowawczej — to przede wszystkim brak kadr kierowniczych. Nowe potrzeby młodzieży, zrodzone w procesie zacierania się różnic między wsią a miastem, mogą być zaspokajane tylko przez kadry odpowiednio wykwalifikowane, wykształcone i doświadczone oraz przez wyspecjalizowane instytucje.

Dlatego szukać należy nadal jeszcze skuteczniejszych koncepcji pracy wśród młodzieży wiejskiej.

W sprawie tej na czoło wysuwa się przede wszystkim rola ogniwa powiatowego, w którym koncentrują się główne i najbardziej operatywne środki działania oraz kadry państwowe i społeczne. Myślę tu konkretnie o kadrach etatowych wszystkich organizacji społeczno-politycznych, sportowych, turystycznych, technicznych, wydziałów i domów kultury, bibliotek, komórek szkoleniowych w kółkach rolniczych, spółdzielczości wiejskiej itp. Nie można narzekać na ilościowy brak tych kadr. Należy natomiast generalnie rozpatrzyć sprawę ich poziomu, przygotowania fachowego i walorów społecznych.

W pierwszych latach powojennych trudniej było znaleźć kadry, które by łączyły w sobie socjalistyczną ideowość z określonymi kwalifikacjami, niezbędnymi w prowadzeniu działalności wychowawczej.

Obecnie już czas najwyższy, aby przy doborze ludzi do pracy we wszystkich komórkach — zwłaszcza powiatowych — prowadzących jakąkolwiek działalność społeczno-wychowawczą, wprowadzić surowy reżim wysokich wymagań. Często bowiem przy doborze ludzi stosuje się biurokratyczną zasadę widzenia tylko etatu, który należy obsadzić, bez troski o poziom angażowanych kadr.

Przynosi to duże szkody, gdyż stwarza pozory dobrego załatwienia sprawy, gdy tymczasem młodzież nie otrzymuje dostatecznej pomocy wychowawczej od władz swych organizacji i ogniw państwowych.

Druga przyczyna niewykorzystania w pełni możliwości wzmacniania ofensywy wychowawczej tkwi w braku koordynacji pracy na różnych szczeblach różnych organizacji i instytucji, w braku wspólnego frontu działania ich kadr kierowniczych.

Próbę takiej koordynacji — wprowadzoną ostatnio w dziedzinie kultury — uznać należy za pierwszy krok usprawniający, na którym nie wolno jednak poprzestać.

Należy wprowadzić — zwłaszcza na szczeblu powiatu — praktykę opracowywania wszechstronnych, całościowych planów akcji wychowawczej wśród młodzieży, planów, w których znajdą się zamierzenia wszystkich organizacji społecznych, ogniw państwowych i ich kadr.

Jest to z pewnością sprawa tak doniosła, że powinna stać się przedmiotem stałej troski instancji partyjnych, władz ZSL i władz państwowych.

Oblicze Związku Młodzieży Wiejskiej kształtowało się w walce ideowo-politycznej. Pewne rewizjonistyczne koncepcje nieingerencji partii i państwa w sprawy wsi, pozostawienia jej własnemu losowi i żywiołowemu rozwojowi — odbijały się echem wśród młodzieży w postaci negowania potrzeby interesowania się partii sprawą organizacji młodzieży wiejskiej. Istniała tu zbieżność z prawicowymi dążeniami do wyłączania wpływu partii na życie wsi w ogóle.

Polityczne oblicze ZMW, jako organizacji uznającej bez niedomówień kierowniczą rolę partii, zostało jasno określone, dzięki czemu szybko przezwyciężono próby siania dezorientacji ideologicznej.

W rezultacie utrwaliła się i zdaje egzamin dwupartyjna koncepcja ZMW — to jest platforma przyjacielskiej współpracy w jego ramach działaczy PZPR i ZSL na gruncie założeń politycznych gwarantujących dalszy rozwój ZMW jako organizacji wychowującej w duchu socjalistycznym, będącej taką szkołą politycznego wychowania, dzięki której partia będzie mieć oparcie w swym rozwoju na wsi.

Dotychczas, szczególnie przed III Zjazdem, niemało już członków ZMW, zwłaszcza w takich województwach, jak lubelskie czy poznańskie, wstąpiło w szeregi partii. Liczba wstępujących będzie tym większa, im żywszy będzie kontakt ogniw partyjnych z kołami ZMW i jego aktywem.

W dziedzinie tej jednak wiele instancji partyjnych zasługuje na krytykę za to, że nie czynią długofalowych wysiłków w kierunku kształtowania w podstawowych

organizacjach partyjnych na wsi nawyku stałego interesowania się życiem młodzieży, pracą kół ZMW, ich inicjatywą i trudnościami.

Często w wielu ogniwach partyjnych brak jest praktycznej koncepcji ideowego oddziaływania na młodzież wiejską i ZMW.

Nie ma i nie może być skutecznej na dłuższą metę i dalekowzrocznej polityki na wsi bez zasadniczego jej zaangażowania się w sprawy młodzieży chłopskiej. III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a szczególnie jego uchwały w sprawach rolnictwa, dają podstawę do dyskusji w ZMW nad wysunięciem nowych, szerszych inicjatyw, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej, o których mówił w swoim referacie tow. Ochab. Na drodze realizacji tych inicjatyw ZMW zdobywać będzie coraz mocniejszą pozycję, stając się ważnym i aktywnym składnikiem życia politycznego wsi w walce o socjalizm.

Tow. STANISŁAW MIŁOSTAN

I sekretarz KP PZPR w Środzie, woj. poznańskie

Towarzysz Ochab w referacie mówił o zagadnieniu spółdzielczości produkcyjnej, o umacnianiu i organizowaniu spółdzielni produkcyjnych. Chcę mówić o naszym powiecie, o tym, jak u nas rozwija się i umacnia spółdzielczość produkcyjna.

Powiat średzki w województwie poznańskim jest powiatem typowo rolniczym, posiada 111 wsi, w których jest 69 spółdzielni produkcyjnych.

Ogólna powierzchnia powiatu wynosi 52.242 ha gruntów ornych, z czego przypada: na PGR — 12.851 ha, co stanowi 25%; spółdzielnie produkcyjne — 10.949 ha, co stanowi 20%; gospodarkę indywidualną — 28.470 ha, co stanowi 55%. A więc układ socjalistyczny w powiecie posiada 45% ziemi ornej.

W roku 1949 po raz pierwszy podjęto ideę spółdzielczości produkcyjnej: powstały pierwsze spółdzielnie w Zdziechowicach i Pławcach. Założenie tych spółdzielni zapoczątkowało budowę dalszych ośrodków spółdzielczych.

W latach od 1950 do 1956 włącznie powiat nasz posiadał 89 spółdzielni produkcyjnych, w przeważającej większości II i III typu.

Po VIII Plenum Komitetu Centralnego wrogie, reakcyjne elementy starały się zniszczyć całkowicie długoletni nasz dorobek.

W celu przeciwdziałania naporowi wrogich elementów Komitet Powiatowy zwołał naradę aktywu spółdzielczego, która się odbyła w pięć dni po VIII Plenum Komitetu Centralnego z udziałem około 400 osób reprezentujących spółdzielnie powiatu i aktyw partyjny. Poza tym w terenie codziennie pracował aktyw partyjny złożony z odpowiedzialnych działaczy partyjnych powiatu, którzy tłumaczyli cierpliwie znaczenie i sens zwrotu w polityce partii. Aktyw ten miał bardzo trudną pracę, gdyż każdego niemal dnia spotykał się z atakami elementów wrogich, elementów antysocjalistycznych. Ale wzrastała coraz bardziej wiara w siłę partii, rozwijała się coraz silniejsza walka z elementami antysocjalistycznymi, które dążyły do zniszczenia ośrodków socjalizmu na wsi, do rozbicia wszystkich spółdzielni produkcyjnych.

Na wspomnianej naradzie działacze partyjni zobowiązali się omówić w podstawowych organizacjach partyjnych wytyczne i zalecenia partii uchwalone na naradzie.

Poniesione trudy i wkład pracy nie poszły na marne. W efekcie naszej pracy pozostało 50 spółdzielni produkcyjnych. W tych spółdzielniach wyrósł bojowy, o twardym kręgosłupie politycznym aktyw spółdzielczy. Wiele spółdzielni potrafiło rozprawić się samodzielnie z rozrabiaczami w swych gospodarstwach. W walce

tej umacniały się podstawowe organizacje partyjne, które przejęły w pełni rolę kierownictwa politycznego w swych środowiskach.

Im większy był nacisk ze strony wroga, dążącego do rozbijackiej roboty i rozgrabiania mienia spółdzielczego, tym bardziej spółdzielnie konsolidowały się, krzepły w jedności i przeciwdziałały naporowi.

By nie być gołosłownym, przytoczę wcale nie odosobniony przykład spółdzielni produkcyjnej Połażejewo. Na porannym zebraniu w wymienionej spółdzielni grupa antyspółdzielcza odmówiła wykonania pracy zleconej przez przewodniczącego. Po małej chwili na placu pozostał tylko sekretarz podstawowej organizacji partyjnej, przewodniczący i mała grupka członków partii.

W takiej sytuacji nie pozostawało nic innego, jak zwołać natychmiast partyjną organizację, na której czele stał doświadczony, długoletni sekretarz podstawowej organizacji partyjnej, tow. Maciejewski. Na tym zebraniu towarzysze Świt i Maciejewski przedstawili całej organizacji partyjnej, do czego dąży grupa antyspółdzielcza, że chce ona rozgrabić mienie spółdzielcze w postaci 80 sztuk bydła i 130 sztuk trzody chlewnej.

Po zebraniu partyjnym zwołano natychmiast zebranie ogólne, na którym rozprawiono się imiennie z warchołami, wykluczając ich ze spółdzielni. Jednocześnie powzięto uchwałę w sprawie zakupu dla spółdzielni traktora wraz z pełnym sprzętem towarzyszącym. Postanowiono w tejże spółdzielni, jak i w innych spółdzielniach, zaostrzyć czujność wobec elementów warcholsko-rozbijackich, aby nie dopuścić do rozkradania mienia spółdzielczego i sabotażu.

O właściwej pracy zarządu spółdzielni i organizacji partyjnej niech świadczą wyniki uzyskane przez spółdzielnię. W 1956 r. dniówka obrachunkowa wynosiła 36 zł i 5 kg zboża, w 1957 r. — 42 zł i 6 kg zboża, a w roku 1958 — 54 zł i 6 kg zboża.

Widząc te wyniki antyspółdzielcza grupa postanowiła z powrotem wstąpić do spółdzielni. Wówczas ogólne zebranie spółdzielców, pamiętając o ich poprzednim stosunku do spółdzielni, postanowiło im wyznaczyć trzyletni „staż kandydacki".

W podobny sposób rozprawiły się z rozbijaczami spółdzielnie produkcyjne w Kopaszycach, w Borzejewie, Śnieciskach, Dębiczu, Pławcach i innych.

Wobec faktów nieprzyjmowania byłych spółdzielców, tych „skruszonych grzeszników" do spółdzielni, instancja partyjna przekonuje członków spółdzielni o niesłuszności takiego stanowiska. Dziś też mamy już wiele wypadków przyjmowania z powrotem do spółdzielni tych, którzy z nich poprzednio wystąpili. Potrafiliśmy tego dokonać w spółdzielniach produkcyjnych w Pławcach, Dębiczu, Gowarzewie i w wielu innych spółdzielniach.

W powiecie naszym rozwiązało się 39 spółdzielni produkcyjnych. 15 spośród nich mogło istnieć nadal, gdyż posiadało dobre perspektywy właściwego gospodarowania. Ludzie w tych spółdzielniach ulegli jednak naciskowi propagandy elementów wrogich z jednej strony, a z drugiej strony widzieli osobiste korzyści w rozwiązaniu spółdzielni przez podzielenie się jej dorobkiem. Były to jednak rachuby bardzo krótkowzroczne.

Dzisiaj, po upływie dwuletniego okresu prowadzenia gospodarki indywidualnej, we wsiach tych spadła produkcja roślinna, zmniejszyła się ilość bydła. Chłopi myślą o ponownym założeniu spółdzielni. Zresztą niektórzy z nich już zakładają spółdzielnie, które powstały w Węgierskim, Ulejnie, Tarnowie, Chodzicach itp. Są to spółdzielnie przeważnie III typu.

Po osiągnięciu stabilizacji politycznej na terenie naszego powiatu oraz po przemówieniu tow. Gomułki na dożynkach centralnych w ubiegłym roku została całkowicie rozproszona niewiara w budownictwo socjalizmu na wsi.

Z drugiej strony wyniki gospodarcze istniejących spółdzielni za rok 1957 i 1958 potwierdziły jeszcze raz wyższość gospodarki zespołowej nad indywidualną. Dlatego idea spółdzielczości zdobyła nowych sprzymierzeńców wśród chłopstwa naszego powiatu, co stworzyło w efekcie możliwość założenia w 1958 r. 19 nowych spółdzielni produkcyjnych.

Chcę również poruszyć sprawę wzrostu mechanizacji w spółdzielniach produkcyjnych. Jeżeli w roku 1956 spółdzielnie posiadały ogółem 2 ciągniki, 1 samochód ciężarowy, 13 snopowiązałek, 14 młocarń, to już w roku 1958 spółdzielnie posiadały 56 ciągników, 3 samochody ciężarowe, 42 snopowiązałki, 34 młocarnie, 52 przyczepy traktorowe i 71 silników elektrycznych.

Ogólny dochód wszystkich spółdzielni w roku 1957 wyniósł 23.527.827 zł. Dochód ten wzrósł w stosunku do roku 1956 o 9%, tj. o około 2,5 mln zł. W wyniku podziału dochodu przypadało w 1957 r. na jedną dniówkę obrachunkową przeciętnie 42 zł 10 gr, gdy tymczasem w roku 1956 przeciętna dniówka wyniosła 30 zł 60 gr.

Biorąc pod uwagę dochód podzielny, na jedną rodzinę przypadało 18.517 zł, a na jednego członka pracującego 10 tys. zł, nie licząc oczywiście dochodów uzyskiwanych z działek przyzagrodowych. Na dzień 1 stycznia 1958 r. ogólny majątek spółdzielni przedstawiał wartość 57.527.542 zł. Warto przy tym podkreślić, że własnością spółdzielni jest 73% ogólnej wartości majątkowej, a tylko na 27% ciążą długo- i krótkoterminowe zobowiązania wobec państwa.

Pomimo na ogół dobrych wyników w produkcji rolnej jest jeszcze wiele braków na odcinku produkcji zwierzęcej, jak niedostateczna ilość bydła na 100 ha, za mała jeszcze wydajność mleka od jednej krowy — 2.100 litrów oraz zły stan zdrowotny stada zespołowego.

Obecnie pracuje w naszym powiecie 69 spółdzielni produkcyjnych, w tym 24 spółdzielnie III typu, 17 — II typu i 28 — typu I-b.

Wyniki gospodarcze i polityczne spółdzielni produkcyjnych uzyskano przede wszystkim w oparciu o siły i bojowość aktywu partyjnego, który był zawsze głęboko przekonany, że praca jego służy rozwojowi budownictwa socjalizmu na wsi.

Większość partyjnych komitetów gromadzkich żyje zagadnieniem umacniania i rozwoju spółdzielczości produkcyjnej oraz wnika w problemy gospodarki spółdzielczej. Np. komitet gromadzki w Kostrzynie Wielkopolskim na jednym ze swych posiedzeń analizował pracę i rozwój spółdzielni produkcyjnej w Buszkowcu. Kontrola wykazała, że przewodniczący spółdzielni produkcyjnej dokonywał nadużyć. Został on w konsekwencji usunięty z zajmowanego stanowiska przez ogólne zebranie spółdzielców, a wybrany jego następca cieszy się zaufaniem i autorytetem wśród spółdzielców. Podobny przebieg miała sprawa wykrycia nadużyć w gromadzie Śnieciska, gdzie referent skupu skumał się z bogatymi chłopami i systematycznie fałszował kwity dostaw. I tutaj dzięki czujności komitetu gromadzkiego i organizacji partyjnej nadużycia zostały wykryte, a sprawcy — pociągnięci do odpowiedzialności.

Wynikiem wzrastającego zaufania bezpartyjnych do partii jest wstąpienie w nasze szeregi w ostatnim okresie 53 nowych kandydatów — i to przede wszystkim ze środowiska robotniczego i wiejskiego.

Chcę jeszcze podkreślić celowość uchwały KC o powołaniu komitetów gromadzkich partii, gdyż w praktyce zdały one egzamin jako instancje partyjne. Dobrym

egzaminem ich pracy były obie kampanie wyborcze: do Sejmu PRL i rad narodowych.

W niektórych gromadach bardzo aktywnie działały wówczas elementy wrogie, antysocjalistyczne.

Taka sytuacja zmusiła nas do szybkiego przeciwdziałania. Aktyw partyjny komitetów gromadzkich rozprawił się z tymi elementami. Dzisiaj środowiska te zostały politycznie rozbite, przycichły i nie wywierają większego wpływu na otoczenie, chociaż próbują przenikać do niektórych organizacji chłopskich.

Osobnym zagadnieniem jest sprawa młodzieży wiejskiej. W początkowym okresie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej znaczna część młodzieży niechętnym okiem przypatrywała się przemianom dokonywanym na wsi. Często uciekała do miasta, do przemysłu. Osiągane dobre wyniki, coraz wyższa stopa życiowa spółdzielni spowodowały zwrot w postawie młodzieży. Dlatego w chwili obecnej w wielu spółdzielniach produkcyjnych widzimy odwrotne zjawisko. Młodzież nie tylko nie opuszcza swych spółdzielni, ale nawet słyszeć nie chce o ewentualnej zmianie miejsca pracy.

Stąd też powstają w niektórych spółdzielniach poważne nadwyżki rąk do pracy, które staramy się zatrudnić przez popularyzowanie upraw przemysłowych, wymagających większego nakładu pracy, ale przynoszących większe dochody spółdzielni.

Chcę nawiązać do początku swego wystąpienia, kiedy mówiłem o tych spółdzielniach produkcyjnych, które obecnie będą obchodzić 10-lecie swego istnienia. Jest to wielkie wydarzenie dla naszego powiatu oraz dla ruchu spółdzielczego w Polsce.

Pragniemy zwołać w najbliższym okresie powiatową naradę aktywu spółdzielczości produkcyjnej, na której podsumujemy wyniki pracy gospodarczej i politycznej w tej dziedzinie.

W imieniu swoim i naszej powiatowej organizacji partyjnej oświadczam, że dołożymy wszelkich starań i wysiłków dla dalszego budownictwa socjalizmu na średzkiej wsi. Będziemy do tego dążyć poprzez coraz lepszą pracę partyjną, wspólne działanie razem ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym, ze wszystkimi chłopami pracującymi. Rozumiemy bowiem dobrze, że pomyślne wyniki socjalistycznej przebudowy wsi będziemy uzyskiwali przez coraz silniejsze umacnianie istniejących spółdzielni produkcyjnych oraz przez właściwy stosunek do chłopów pracujących indywidualnie, przez okazywanie im pomocy, przez właściwe kierowanie różnymi, pomyślnie na ogół rozwijającymi się samorządnymi organizacjami chłopskimi. Będziemy dążyć, do tego, aby podnieść wśród członków partii świadomość polityczną i ideologiczną, troskę o wykonanie zadań i uchwał naszej partii.

Tow. JAN WASILKOWSKI

I prezes Sądu Najwyższego

Chciałbym nawiązać do niektórych sformułowań referatu sprawozdawczego tow. Gomułki, dotyczących działalności sądów oraz do związanych z tym problemem wywodów referatu, dotyczących stanu i zadań nauk społecznych. Mówiąc o naukach społecznych ograniczę się do jednej tylko ich gałęzi, mianowicie do nauk prawnych.

Tow. Gomułka podkreślił, że nasza partia przezwyciężyła i usunęła radykalnie wypaczenia, polegające na łamaniu praworządności. Zapewniona została niezawisłość sądów w zakresie orzekania. Są to olbrzymie osiągnięcia, gdy się zważy, że praworządność nie miała w naszym społeczeństwie ugruntowanej, wieloletniej tradycji, że — wbrew rozpowszechnianej przez elementy reakcyjne opinii — prawo-

rządność w Polsce burżuazyjno-obszarniczej jest legendą, którą można łudzić tylko naiwnych.

Ugruntowanie praworządności ludowej nie sprowadza się tylko do respektowania przez sądy indywidualnych praw obywateli. Wymaga ono także należytej ochrony interesu społecznego, w szczególności stosowania właściwej represji karnej. Referat sprawozdawczy stwierdza, że w niektórych ogniwach naszego sądownictwa istnieją przejawy szkodliwego liberalizmu, który wyraża się w lekceważeniu działalności, skierowanej przeciwko państwu ludowemu, w zatracaniu klasowego stosunku do wymiaru sprawiedliwości oraz w tolerancyjnym traktowaniu nadużyć i grabieży mienia społecznego. Wskazując na te poważne niedomagania wymiaru sprawiedliwości, referat wymienia środki naprawy, a mianowicie: właściwą politykę kadrową, troskę o moralno-polityczną postawę sędziów oraz pracę nad lepszym dostosowaniem naszego ustawodawstwa do potrzeb socjalistycznego porządku prawnego.

Spośród tych środków zaradczych na czoło wysuwa się praca polityczna; ona bowiem decyduje o postawie ogółu czynnych sędziów, ona zapewnia należyty rozwój młodzieży prawniczej, która stanowi bazę przyszłych kadr sądownictwa i prokuratury, ona wywiera decydujący wpływ na kierunek prac nad ustawodawstwem, nad projektami jego uporządkowania i podniesienia na wyższy poziom.

Gdy chodzi o przestępczość przeciwko mieniu społecznemu, to tylko wytężona praca polityczna może przełamać liberalny stosunek niektórych sędziów do przywłaszczania mienia społecznego, albowiem tylko ona może ugruntować w świadomości społecznej przekonanie, że każdy większy zamach na własność socjalistyczną jest obiektywnie, tzn. niezależnie od zamiaru sprawcy, zamachem na podstawę ekonomiczną naszego ustroju i że wobec tego powinien spotkać się z powszechnym potępieniem i właściwą represją karną. Jest rzeczą powszechnie znaną, że świadomość społeczna pozostaje w tyle za rozwojem stosunków ekonomicznych. Wiemy jednak również, że właśnie dlatego każda kształtująca się formacja społeczno-ekonomiczna otacza szczególną opieką prawa określony typ własności, będący podstawą dominujących w tej formacji stosunków produkcyjnych. Dość wskazać w tej materii na ustawodawstwo początkowego okresu rozwoju kapitalizmu.

Mówiąc o kształtowaniu świadomości prawnej pracowników wymiaru sprawiedliwości, jak również świadomości prawnej młodych prawników, z których wyrasta przyszła kadra sędziowska i prokuratorska, niepodobna pominąć tak istotnego czynnika, jakim jest nauka prawa. Towarzysz Gomułka stwierdził, że w obecnym okresie nauki społeczne są najbardziej zapóźnionym odcinkiem frontu naszej nauki. Nie mam dostatecznych kwalifikacji, ażeby odpowiedzieć na pytanie, czy stopień zapóźnienia nauk prawnych jest większy czy mniejszy aniżeli stopień zapóźnienia innych gałęzi nauk społecznych. Chciałbym natomiast podkreślić, że ze względu na szczególnie ścisły związek nauk prawnych z działalnością aparatu państwowego, przede wszystkim z działalnością organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości zapóźnienie tych nauk przedstawia poważne niebezpieczeństwo. Okres zapoczątkowany u nas przez XX Zjazd KPZR i VIII Plenum KC naszej partii stworzył warunki prawidłowego rozwoju nauk społecznych, m. in. prawidłowego rozwoju nauk prawnych, umożliwił zerwanie z apologetycznym charakterem, który dominował w naszej nauce prawa w latach poprzednich. Jednakże, właśnie ze względu na szczególnie bliski związek prawa z polityką, wyłoniło się nowe niebezpieczeństwo, mianowicie niebezpieczeństwo przenikania do nas burżuazyjnych koncepcji prawnych i tym samym przenikania burżuazyjnej ideologii. W okresie współistnienia dwóch systemów społecznych — socjalistycznego i kapitalistycznego — znajomość burżu-

azyjnych teorii i instytucji prawnych stanowi jeden z istotnych elementów wykształcenia prawniczego w naszym kraju.

Jednakże znajomość tych instytucji i teorii może przynieść naszym prawnikom pożytek tylko pod warunkiem, że będą one analizowane i oceniane ze stanowiska materializmu historycznego, ze stanowiska marksizmu-leninizmu.

Rozpatrując instytucje polityczne i prawne państw kapitalistycznych nie można nigdy zapominać o tym, że ich rzekomo ponadklasowy charakter jest tylko propagandową fikcją, która ma na celu utrwalenie klasowego panowania burżuazji.

Obecnie w naszej nauce prawa ten zasadniczy warunek nie zawsze jest spełniany. W szczególności możemy zaobserwować usiłowania traktowania prawa w oderwaniu od realnych stosunków społecznych, tj. nawrotu do metody ściśle formalnej, która, z politycznego punktu widzenia, jest wyrazem burżuazyjnej tezy o ponadklasowym charakterze prawa.

W polskich recenzjach, dotyczących prac uczonych burżuazyjnych, nie zawsze spotyka się właściwą ocenę, przeprowadzoną z klasowego punktu widzenia. W niektórych publikacjach naszych pracowników naukowych widać wyraźny wpływ obcych teorii. Ten stan rzeczy wywiera z pewnością szkodliwy wpływ na czynną kadrę sędziowską oraz na dydaktykę na wydziałach prawa. To drugie zagadnienie musi stanowić przedmiot szczególnej naszej troski. Wydziały prawa są wydziałami o poważnych zadaniach politycznych, ponieważ znaczna część absolwentów tych wydziałów ma pracować w aparacie państwowym, m.in. w sądownictwie i prokuraturze. Nie jest również obojętną sprawą ukształtowanie świadomości prawnej tych, którzy z czasem zasilą szeregi adwokatury, będącej u nas istotnym czynnikiem wymiaru sprawiedliwości. W naszym państwie młodzież prawnicza nie może zdobywać wiedzy w atmosferze politycznego niezaangażowania, a tym bardziej w atmosferze ulegania teoriom wyrażającym ideologię kapitalizmu.

Przywiązuje się obecnie — i słusznie — dużą wagę do zawodowych kwalifikacji pracowników wymiaru sprawiedliwości. Jednakże dla sędziego i prokuratora samo opanowanie specjalnej wiedzy prawniczej — to jeszcze za mało, jeżeli wiedzy tej nie towarzyszy należyty poziom wyrobienia politycznego, właściwa postawa moralno-polityczna. Do służby w wymiarze sprawiedliwości konieczne są wysokie i wielostronne kwalifikacje. Dobór kandydatów odpowiadających tym wysokim wymaganiom byłby łatwiejszy, gdyby służba w wymiarze sprawiedliwości stała się bardziej atrakcyjna.

Obecnie, jak powszechnie wiadomo, sędziowie i prokuratorzy pracują w trudnych warunkach.

Nie sądzę, żeby pesymistyczny obraz, który roztoczył tu przed nami tow. Najdowski, sekretarz POP Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, mógł być podstawą do uogólnienia w skali krajowej. Sądzę, że stan rzeczy na innych uniwersytetach nie jest tak zły. Wiem z pewnością, że jest lepszy na przykład na Uniwersytecie Warszawskim, Wrocławskim czy Lubelskim. O innych uniwersytetach nie wspominam, nie mam bowiem dostatecznych informacji. Wyrażam jednak przekonanie, że wydziały prawa wymagają szczególnej opieki partii. Konieczna jest większa niż dotychczas ofensywność towarzyszy, będących pracownikami naukowymi na tych wydziałach, ofensywność wyrażająca się zarówno w działalności dydaktycznej, jak w publikacjach naukowych. W szczególności konieczna jest zdecydowana partyjna polemika z publikacjami, zawierającymi poważne błędy polityczne.

Referat sprawozdawczy stwierdza, że nauka powinna wyprzedzać praktykę. Czy nasza nauka prawa spełnia to zadanie? Z punktu widzenia potrzeb praktyki sądowej trudno tu dać jednolitą odpowiedź.

Ukazało się w ostatnich latach szereg poważnych publikacji pisanych z pozycji marksistowskiej. Szereg takich prac jest w przygotowaniu. Jest jednak także wiele minusów. Wskażę na parę tylko przykładów.

Dyrektywy partii o konieczności wzmożenia walki z przestępczością gospodarczą nie znalazły dotychczas należytego wyrazu w publikacjach naszych teoretyków prawa karnego. Nie mam tu oczywiście na myśli obszernych dzieł prawniczych, ponieważ nie mogły się one ukazać w tak krótkim czasie. Chodzi mi o publikacje w czasopismach naukowych, o naukową publicystykę prawniczą, której doraźny wpływ na postawę sędziów i prokuratorów jest poważny.

Inny przykład. Dla praktyki sądowej poważne znaczenie mają wytyczne Sądu Najwyższego. W ciągu ostatnich dwóch lat Sąd Najwyższy skorzystał dwukrotnie z uprawnienia do wydawania wytycznych. Jedne dotyczyły wymiaru kary, drugie zaś — odszkodowania za niesłuszne skazanie. Zdaniem moim, należałoby w przyszłości częściej czynić użytek z tej formy kształtowania praktyki sądowej. Jest to ważne dlatego, że olbrzymia większość spraw, mianowicie sprawy sądzone w I instancji przez sądy powiatowe, nie dochodzi do nas w zwykłym toku instancji. Tymczasem instytucja wytycznych — właściwa prawodawstwom naszego obozu — wywołuje ostrą krytykę ze strony niektórych przedstawicieli nauki prawa. Jak się zdaje, powodem tej krytyki jest głównie to, że instytucja wytycznych nie układa się w przyjętym przez krytyków abstrakcyjnym schemacie źródeł prawa.

Jako dalszy środek naprawy naszego orzecznictwa sądowego referat sprawozdawczy wymienia lepsze dostosowanie obowiązujących przepisów do potrzeb socjalistycznego porządku prawnego. Od dwóch lat specjalne ciało o charakterze naukowo-społecznym, Komisja Kodyfikacyjna przy Ministerstwie Sprawiedliwości, prowadzi prace nad kodyfikacją prawa cywilnego, karnego i procesowego. Prace te są z natury rzeczy bardzo trudne, zwłaszcza ze względu na okres szybkiej przebudowy naszych stosunków społecznych. Dość wskazać na trudności uregulowania spraw obrotu socjalistycznego, kiedy w toku jest przebudowa prawno-organizacyjnych form naszych przedsiębiorstw państwowych oraz przebudowa spółdzielczości.

Jednakże — mimo tych trudności — rychła kodyfikacja naszego prawa powinna być uważana za polityczną konieczność. Wynika to nie tylko z oczywistych korzyści praktycznych, jakie przyniesie uporządkowanie i zmodernizowanie naszego zbyt już skomplikowanego ustawodawstwa, lecz także stąd, że kodyfikacja pozwoli zastąpić liczne przepisy pochodzące jeszcze z okresu międzywojennego przepisami wyrażającymi zasady i cele naszego ustroju. Chciałbym podać tylko dwa przykłady: kodeks karny z 1932 r. oraz kodeks zobowiązań z 1933 r. Fakt, że obowiązuje u nas jeszcze wiele przepisów pochodzących z poprzedniej formacji społeczno-ekonomicznej, musi wpływać ujemnie na kształtowanie świadomości prawnej społeczeństwa. Jest rzeczą niesporną, że omawiane przepisy obowiązują obecnie nie z woli ustawodawcy Polski burżuazyjno-obszarniczej, lecz z woli władzy ludowej, która utrzymuje je w mocy. W konsekwencji treść klasowa tych przepisów uległa przemianie, ponieważ — jak wszelkie prawa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — wyrażają one interesy i wolę ludu pracującego.

Jednakże, po pierwsze — wskutek swej dawnej, przeżytej formy prawnej, przepisy te wyrażają interesy i wolę ludu pracującego w sposób niedoskonały;

po drugie — wloką one za sobą, niejako galwanizują, cały zespół przeżytych poglądów prawnych, z których niegdyś wyrosły,

Zmuszają one sędziów i innych prawników do szukania wyjaśnień w literaturze okresu międzywojennego, otwierając w ten sposób drogę wpływom poglądów burżuazyjnych.

Przeprowadzona przez Komitet Centralny krytyka naszego sądownictwa i naszej nauki prawa dopomoże do przezwyciężenia przeszkód, których dotychczas nie zdołaliśmy pokonać. Zawarte w referacie stwierdzenie, że ukształtowanie socjalistycznej świadomości społeczeństwa ma dla rozwoju socjalizmu nie mniejsze znaczenie niż rozbudowa jego podstaw materialnych, pozwoli nam lepiej ocenić wagę naszych zadań, znaczenie naszej pracy dla Polski Ludowej.

Tow. STEFAN ŻÓŁKIEWSKI

Minister Szkolnictwa Wyższego

Istotnym warunkiem, od którego spełnienia zależy postęp budownictwa socjalistycznego jest stały przyrost kadr, w szczególności kadr wysoko kwalifikowanych. Kadry potrzebne naszemu społeczeństwu — to jednak nie tylko rzetelni fachowcy — acz-kolwiek jest to kwalifikacja niemała — ale również i przede wszystkim świadomi budowniczowie socjalizmu, ludzie rozumiejący kierunek historycznego rozwoju losów narodu i sercem związani z dążeniami klasy robotniczej.

Szkoła wyższa w Polsce może być tylko socjalistyczna, winna ona — jak mówi prawo — aktywnie uczestniczyć w budowie i umacnianiu socjalizmu w Polsce Ludowej przez wszystkie kierunki swej pracy badawczej, dydaktycznej i wychowawczej.

Popieramy i będziemy popierać w życiu szkół wyższych wszystko, co sprzyja pełnemu urzeczywistnieniu ich socjalistycznego charakteru. Będziemy nieubłaganie zwalczać wszystko, co temu przeszkadza.

Wszystko, co w szkole może młodego człowieka nie przyciągać, lecz odpychać od socjalizmu lub skłaniać do obojętności, jest działaniem na jego szkodę, stwarza bowiem bariery między nim a przyszłą jego pracą w socjalistycznej rzeczywistości.
Słuszna jest krytyka działaczy partyjnych w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego i na uczelniach za niedostateczną jeszcze ofensywność i inicjatywę organizacyjną w walce o kierunek ideowy wychowania. Walka ta była i jest trudna. W latach międzywojennych bowiem wpływy ideologii klasy robotniczej, wpływy naszej partii w nauce polskiej i w środowisku naukowej inteligencji były nikłe. Naszą kadrę naukową kształtowały burżuazyjne idee, choć w jej przodującej części przeważały wpływy demokratyczne, antyfaszystowskie i antyklerykalne. Partia nasza w praktyce przyciągnęła do współpracy całą przedwojenną profesurę. Trzeba z wdzięcznością powiedzieć, że ludzie ci nie zawiedli pokładanego w nich zaufania ze strony mas walczących o przebudowę ustroju. Zawdzięczamy im ofiarny wysiłek w odbudowie i rozbudowie naszych szkół, zawdzięczamy dwustutysięczną armię wysoko kwalifikowanych specjalistów. Oni wykształcili dwudziestoparoletnich fizyków, obsługujących cyklotron pod Krakowem i posuwających u nas naprzód badania atomowe; oni wykształcili matematyków-konstruktorów, twórców zbudowanych w Polsce oryginalnych mózgów elektronowych.

Większość tej kadry przejawiała w pracy swej lojalność, patriotyzm i obywatelską postawę,

Nowa atmosfera wychowawcza na uczelniach — to nowi ludzie, to aktywność partii, to aktywność organizacji młodzieżowych.

Wykształcenie uczonego trwa kilkanaście lat. Dlatego powoli wchodzi na uczelnie nowy, socjalistyczny aktyw. Przy tym nasze potrzeby kadrowe są duże, nie zaspokojone, stale rosnące. Musimy więc jednocześnie szkoły nie tylko przebudowywać, ale i rozbudowywać.

Dotychczas jeszcze 40% potrzeb w zakresie wysoko kwalifikowanych kadr technicznych jest nie zaspokojonych. Są dziedziny życia, jak na przykład obrót towarowy, gdzie brak potrzebnych kadr z wyższym wykształceniem sięga 80%.

Błędy naszej polityki w dziedzinie nauki po roku 1949 stworzyły poważne zahamowania w walce o socjalistyczny charakter szkół wyższych, groziły zahamowaniem badań, wyrażały się pozornymi wpływami wychowawczymi. Ludzie się maskowali, a nie zmieniali poglądów.

Zwrot polityczny partii po VIII Plenum umożliwił radykalne przezwyciężenie tych groźnych błędów polityki w dziedzinie nauki. Ukształtowała się atmosfera sprzyjająca swobodnemu rozwojowi myśli, rzeczywistej krytyce i kontroli wyników nauki z punktu widzenia zgodności z obiektywnymi danymi. Powstała atmosfera szacunku dla człowieka, sprzyjająca argumentom rozumu, torująca drogę wpływom ideowym marksizmu. Rozbudzona została ambicja naukowców, aby doścignąć i niejednokrotnie prześcigać naukę światową. Powstały możliwości szerokich, koniecznych dla postępu badań, kontaktów z przodującą myślą naukową świata.

Obserwujemy odrodzenie się całych dyscyplin, zamierających w poprzednim okresie, a społecznie niezmiernie ważnych, że wymienię — dla przykładu — pedagogikę. Obserwujemy, przy wszystkich zapóźnieniach, początki rozwoju twórczego marksizmu, zadokumentowanego nowymi pracami, na przykład nowoczesną i naukową historią Polski.

Nauki ścisłe i stosowane rozwijają się intensywniej, zacieśniając świadomie więź z życiem gospodarczym. Reforma ustroju szkół wyższych, zapewniając wpływy władzy ludowej, stworzyła warunki demokratycznego współdziałania uczonych, co w widoczny sposób wzmogło poczucie odpowiedzialności kadry naukowej za szkoły i rozbudziło jej inicjatywę. To wszystko ułatwia obecnie naszą pracę, sprzyja walce o socjalistyczną szkołę, staje się trwałą cechą naszego życia naukowego i na przyszłość.

Przeobrażenia te dokonywały się jednak w okresie wzmożonego nacisku reakcji, w okresie spekulacji „na drugi etap", w okresie wzmożonej działalności rewizjonistów, przewodników wpływu burżuazyjnej ideologii. Znalazło to swój szkodliwy wyraz w życiu uczelni, w nastrojach kadry nauczającej. W partyjnej części tej kadry wpływy rewizjonizmu były silne. Trudności walki o socjalistyczną atmosferę wychowawczą w szkołach wyższych pogłębił szczególnie kryzys ideowy organizacji młodzieżowej. Walczymy nadal, nie zawsze jeszcze dość skutecznie, z antysocjalistycznymi wystąpieniami, z wpływami klerykalnymi, z próbami politycznej dyskryminacji organizacji partyjnych na uczelniach.

Obserwujemy jednak ostatnio pozytywne przemiany, o których zadecydowała zmiana sytuacji w całym kraju: stabilizacja polityczna i gospodarcza, osiągnięta konsolidacja partii, praktyczna kompromitacja pomysłów rewizjonistycznych i dogmatycznych zahamowań, rosnąca od roku aktywność myśli marksistowskiej, która zaczyna przeważać nad obcymi wpływami.

Głównym przedmiotem troski partii na terenie szkół wyższych jest dalsze umocnienie i rozszerzenie wpływów ideologicznych w wychowaniu. Posuwamy się tu szerokim frontem, ale często niekonsekwentnie, z opóźnieniami, nie zdoławszy do-

tąd skoordynować sił. Każdy student szkół technicznych, rolniczych i ekonomicznych musi zapoznać się i złożyć egzamin z ekonomii marksistowskiej. Każdy student uniwersytetu musi zapoznać się z podstawami nauk filozoficznych, wykładanymi wedle obowiązującej zasady przez profesora-marksistę. Dopracowaliśmy się ostatnio wreszcie jednolitych wytycznych programowych oraz pomocniczego podręcznika. Istnieją jeszcze ośrodki, gdzie obsada wykładowców jest niedostateczna. Ograniczeni tu jesteśmy ubóstwem należycie wykwalifikowanych kadr. Doświadczenie bowiem nauczyło nas, że wykłady prowadzone przez ludzi nie posiadających dostatecznych kwalifikacji naukowych są jedynie kontrpropagandą.

Pracujemy długofalowo, kształcąc intensywnie filozofów i ekonomistów-marksistów. Obok nauczania tych dwóch przedmiotów wpływamy ideowo na umysły studentów również z katedr przedmiotów fachowych, które w dość już licznych przypadkach zajmują profesorowie partyjni — profesorowie marksiści.

Przykładem mogą tu być wydziały prawa, gdzie kadra partyjna stanowi 24% wśród profesorów, lub wydziały historyczne, gdzie stanowi ona 21%, filozoficzno-społeczne — 28%, wreszcie matematyczno-fizyczne — 13%, biologiczne — 10%. Kadra ta jest jednak bardzo nierównomiernie rozrzucona na poszczególnych uniwersytetach. W ciągu ostatnich 3 lat zamęt rewizjonistyczny paraliżował niestety lub zatruwał wpływ ideowy niektórych tych ośrodków.

Nie wystarczy jednak zapoznawać z teorią marksistowską i marksistowskim oświetleniem fachowych zagadnień teoretycznych. Konieczny jest wszechstronny wpływ — praca polityczna. Znajduje to wyraz w aktywizacji organizacji partyjnych szkół wyższych, które w roku bieżącym wykazują znów wzrost działalności, stają się niekiedy rzeczywistymi współgospodarzami uczelni, jak to jest np. na Uniwersytecie Poznańskim. Zależy to od mądrości, oddania, wyrobienia politycznego członków partii. Wielokrotny wzrost ich aktywności politycznej jest absolutną koniecznością. Musimy odrzucić błędny pogląd niektórych organizacji uczelnianych, że unikanie przez nas dawnych błędów już samo przez się zdobywa ludzi dla socjalizmu. Potrzebna jest ofensywa ideowa marksistów, aby przekonywać o słuszności naszej metodologii i polityki.

Wiele nadziei możemy już wiązać z działalnością wychowawczą ZMS i niektórych ogniw ZSP. Ważnym odcinkiem frontu walki o właściwą aktywizację ideową młodzieży są studenckie koła naukowe. Notujemy ich dziesięciokrotny wzrost w ciągu ostatnich dwu lat.

Dyskusje w tych kołach mogą w szczególnie właściwy sposób zbliżać przyszłych specjalistów do marksistowskiego rozumienia ich przyszłych zadań, jeśli partia i ZMS czuwać będą nad rozwojem ideowego kierunku tego studenckiego ruchu naukowego, jaki obserwujemy. Nie niecierpliwmy się, ale cieszmy z żywości myśli i uczuć młodych ludzi. Z ich niepokoju dzisiejszego rodzi się nowatorstwo jutra. Przychodźmy do nich przekonywać z zapałem na miarę ich młodości i ze słusznością marksistowskiej analizy na miarę rzeczywistych, nie lakierowanych konfliktów współczesnych.

Ważnym elementem pracy ideologicznej jest dążenie do właściwego ukształtowania składu społecznego młodzieży.

Od 1954 r. mieliśmy spadek liczby młodzieży robotniczo-chłopskiej wśród nowo wstępujących na uczelnie o 11%. W roku zeszłym dzięki świadomemu wysiłkowi osiągnęliśmy ponownie wzrost udziału tej młodzieży o 4%. Walka jednak o skład społeczny młodzieży akademickiej nie może rozpoczynać się przy egzaminie wstępnym. W wyższych klasach szkół średnich udział młodzieży robotniczo-chłopskiej nie-

znacznie przekracza 40%, gdy tymczasem w szkołach wyższych przekracza już 50%. Szkoły wyższe nie mogą poprawiać procentowych wskaźników składu społecznego młodzieży, jeśli nie będzie on odpowiednio wzrastał w szkołach średnich. Nowa polityka partii, zmierzająca do stworzenia bodźców skłaniających do zdobywania wykształcenia, winna dać w najbliższym czasie pozytywne rezultaty.

Zadaniem naszym jest stała pomoc dla młodzieży robotniczo-chłopskiej, między innymi w formie rozpoczętej akcji kursów przedegzaminacyjnych ZMS, aby wyrównać braki wiadomości, którymi obciążona jest na ogół młodzież ze szkół w małych ośrodkach.

W roku bieżącym wprowadziliśmy reformę stypendiów studenckich, tak aby stały się one narzędziem polityki wychowawczej. Przyznajemy stypendia tylko dobrze uczącej się młodzieży, zachowującej właściwą postawę społeczną i rzeczywiście pochodzącej z rodzin niezamożnych. Dokonaliśmy już w tym duchu weryfikacji stypendiów. Sądzimy, że podniesie to stopień skuteczności nauczania. Szkoły nasze bowiem po wprowadzeniu jednolitych 5-letnich studiów podniosły wymagania i poziom nauczania. Wpłynęło to przejściowo na zwiększenie liczby studentów, opóźniających ukończenie studiów. Jest to sprzeczne z rosnącym zapotrzebowaniem naszej gospodarki na wysoko kwalifikowanych specjalistów.

Jednym zatem z istotnych elementów naszej pracy wychowawczej jest wyrabianie systematyczności, rzetelności i ambicji w uczeniu się. Stypendia nasze mają być w coraz wyższym stopniu fundowane przez zakłady pracy i rady narodowe. Zwiąże to przyszłych specjalistów z terenem ich przyszłej pracy, pozwoli poprawić niewłaściwe rozmieszczenie pracowników z wyższym wykształceniem na terenie Polski. Dzisiaj w Warszawie mamy ich prawie 29%, w Olsztyńskiem, Opolskiem czy Rzeszowskiem — tylko 2%, a w Białostockiem — 1,5%.

Wprowadzamy stopniowo od 1959 r. zasadę przyjmowania na uczelnie kandydatów ze stażem pracy.

To wszystko, co mówiłem, jest programem dopiero realizowanym, a nie już urzeczywistnionym. Ciągle jeszcze i zasięg wykładów marksistowskich nie jest dostateczny i — przede wszystkim — aktywność partii i ZMS nie dość wielka. Rozwój teorii marksistowskiej ciągle jeszcze ograniczają pozostałości rewizjonizmu, ciążą nań nie przezwyciężone dotąd wulgarne, dogmatyczne poglądy w poszczególnych naukach. Wpływy tendencji burżuazyjnych, nastroje bierności społecznej i nieufności ideowej mają szeroki zasięg wśród profesury, a zwłaszcza młodzieży. Naszym zadaniem jest zatem maksymalna aktywność ze strony wszystkich partyjnych, demokratycznych sił w szkołach wyższych.

Podstawowym zagadnieniem jest szybki przyrost kadry samodzielnych pracowników w ogóle, a marksistowskich w szczególności. Będziemy wszelkimi siłami popierać wartościowych naukowców-marksistów, będziemy zwalczać wszelkie, stojące na przeszkodzie im i rozwojowi szkół w ogóle, tendencje klikowe, dyskryminacje polityczne, próby feudalnego podporządkowania młodych pracowników przez zasiedziałych obrońców swoich własnych, ciasnych interesów. Nie brak takich przejawów w niektórych szkołach, a zwłaszcza w akademiach medycznych. Ustawa daje nam odpowiednie środki praworządnego działania w tym zakresie. Stosujemy je i będziemy stosować.

Braki samodzielnej kadry naukowej są duże. Na uniwersytetach np. 25% profesorów w ciągu 5 lat osiągnie wiek emerytalny. Najoptymistyczniej licząc tylko 10% młodych adiunktów uzyskałoby w tym samym czasie docentury. Ilość ich nie wyrównałaby zatem nawet połowy ubytku. Musimy przyśpieszać awans młodych

sił. Nowa ustawa stwarza bodźce w tym kierunku. Niektórzy młodzi naukowcy odczuwają to jako nacisk. Leży on jednak w ich życiowym interesie. Jest to zgodne z socjalistyczną dyscypliną pracy i zgodne z potrzebami nauki określenie społecznych wymagań.

Zapewniamy młodym opiekę, stwarzamy system stypendiów naukowych. W zeszłym roku skierowaliśmy około 530 asystentów na studia zagraniczne, z tego $^2/_3$ do Związku Radzieckiego i krajów socjalistycznych.

Jeśli szkoły nasze mają uzyskać w pełni socjalistyczny charakter, nasi naukowcy, przede wszystkim partyjni, marksiści, muszą spełnić swój obowiązek, uczyć się, osiągać wyniki naukowe, uczynić na polskim gruncie naukę marksistowską najbardziej atrakcyjną, imponującą swoimi rezultatami i związkiem z życiem kraju. W każdym sporze dotyczącym ludzi czy teorii jesteśmy po stronie rzetelnej nauki, bo takiej właśnie potrzebują masy pracujące, bo tylko prawda pomaga budować socjalizm. Nie pozwolimy nikomu przemycać przesądów burżuazyjnych do naszych szkół. Głównym zadaniem naszym jest nasycenie całego życia szkół socjalistyczną treścią wychowawczą, całkowite wyparcie treści politycznie obcych.

W wyniku zjazdowej mobilizacji na froncie nauczania i wychowania nie bronimy się, ale atakujemy.

Tow. CZESŁAW MUSIALIK

I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR kopalni „Czeladź"

Przygotowując nasz Zjazd, Komitet Centralny wezwał do dyskusji nad tezami. Ten apel do rozumu i gospodarności naszych załóg przyniósł owoce większe, niż się spodziewano. Ludzie chętnie zastanawiali się nad tym, co zrobić, żeby było coraz lepiej w naszym kraju, i widać było, że wierzą w sens takiego zastanowienia się.

Porównując założenia ekonomiczne z możliwościami swojego zakładu, ludzie uczyli się łączyć swój osobisty interes z interesem zakładu, województwa, kraju. Dyskusja ta — po okresie bezczynności wielu organizacji partyjnych — była nam bardzo potrzebna. Myślę też, że stała się ona szkołą mądrej, gospodarskiej krytyki. Od naszych towarzyszy żądamy teraz o wiele więcej, niż to było dotychczas. Mówimy im, że potrzebny jest nie tylko ich dobry przykład w pracy zawodowej, w szukaniu dodatkowych możliwości, oszczędności i dbałości o urządzenia. Mówimy także, że w realizacji zadań powinni oni widzieć całokształt spraw własnego miejsca pracy, cały swój odcinek pracy, a nie tylko siebie. A jeszcze więcej żądamy i będziemy żądać od członków naszej organizacji partyjnej — inżynierów i techników. Przecież bez ich pomocy trudno nieraz uchwycić dodatkowe możliwości zwiększenia produkcji czy wydobycia, trudno też rozwiązać zagadnienia techniczne, usprawniające i podnoszące wydobycie.

Organizacja partyjna, która chce wychowywać załogę na codzień, a nie tylko dorywczo, która chce osiągnąć równomierną, stale wzrastającą wydajność pracy w kopalni — taka organizacja musi posiadać swój program ekonomiczny. Program taki organizacja partyjna będzie mogła opracować, jeżeli dobrze oceni to, co zakład czy kopalnia daje, a co może dać, jeżeli potrafi dojrzeć, co jest głównym hamulcem dobrej pracy wszystkich oddziałów, jeżeli pozna najważniejsze problemy nurtujące załogę. W różnych zakładach różne sprawy stanowią główną bolączkę. W jednej kopalni będzie to źle funkcjonujący dowóz materiałów na dół, w drugiej zły odbiór urobku, w trzeciej — kamień, którego jedzie na górę nieraz tyle, co

węgla. Na tym najsłabszym ogniwie organizacja partyjna musi skupić całą swoją uwagę, musi wydłubywać tę drzazgę dopóty, dopóki jej nie wyciągnie i nie zapewni lepszej pracy zakładu. Wówczas te słowa, które tu, w tej pięknej sali wypowiadamy — będą się sprawdzać w każdej kopalni.

I jeszcze jedno — program organizacji partyjnej w zakładzie czy w kopalni powinien uwzględniać zdrowe i słuszne dążenia załogi w sprawach bytowych. Należy więc pamiętać nie tylko o wydobyciu, o obniżeniu kosztów, ale też umieć powiedzieć, co z tego będzie miał kraj i górnik; nie górnik w ogóle, ale właśnie ten dobrze pracujący i przy tym myślący; trzeba mówić o tym, czy wzrośnie fundusz zakładowy, czy praca będzie łatwiejsza, czy zwiększy się bezpieczeństwo pracy, czy zostaną skrócone rolki.

Słusznych pretensji ludzi w zakładach pracy jest jeszcze bardzo dużo. Będzie źle, jeżeli my przydusimy je jednym tylko słowem: produkcja. Przecież uwzględnienie słusznych żądań idzie w parze ze wzrostem wydobycia, natomiast zbyć to powiedzeniem „dajcie spokój", to znaczy podstawić nogę produkcji i planowi, choćby sekretarz bardzo mądrze o nim mówił.

Mówię o tych zagadnieniach, bo nasza organizacja partyjna przy kopalni „Czeladź" zrozumiała je właściwie w czasie dyskusji przedzjazdowej.

W ciągu ostatnich trzech lat podnieśliśmy dzienne wydobycie z 4200 ton do 4760 ton dziennie, czyli o 560 ton. Tym samym wyprzedziliśmy planowane założenia rozwoju kopalni, bo według planu najwyższe wydobycie — 4500 ton — mieliśmy osiągnąć dopiero w roku 1960. Udało się to osiągnąć znacznie wcześniej i udowodnić, że granica najwyższego wydobycia nie jest murem, przez który nie można przeskoczyć. Przeskoczyliśmy go na wysokość 560 ton i to bez żadnych dodatkowych inwestycji. Oczywiście udało się to osiągnąć przez wzrost wydajności pracy na jedną dniówkę. W roku 1957 doszliśmy do 1617 kg na roboczodniówkę.

A nie jest to wydajność tak łatwa do przekroczenia, ponieważ jest ona najwyższa w Dąbrowskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego i jedna z najwyższych w przemyśle węglowym. Jednakże opierając się na starym dorobku można było to osiągnąć, a i nadal będziemy podnosić wskaźniki naszej wydajności.

Nie uczyniliśmy tego przez zwiększenie wysiłku górników. Wysiłek fizyczny wzrósł tutaj bodaj najmniej, natomiast podniosła się mechanizacja i organizacja pracy.

Takie właśnie zadania postawiliśmy przed sobą; o tych sprawach mówiła organizacja z górnikami, z personelem inżynieryjno-technicznym. Przekonaliśmy ludzi do mechanizacji i na przykład — po niewielkiej przeróbce — wprowadziliśmy do pracy u nas w kopalni „Czeladź" maszyny ROK i zabierkowe, których nie potrafiono zastosować w innych kopalniach. Wydajność pracy — właśnie po ich zastosowaniu — podniosła się na niektórych przodkach nawet o 80%. O wynikach już mówiłem.

Są jeszcze rzeczy ciekawsze. Nasza kopalnia wydobywa półtora miliona ton węgla w ciągu jednego roku. 65% urobku, czyli około 900 tys. ton, ładują maszyny, a najcięższa część pracy górnika jest ograniczona i będziemy ją ograniczać nadal, ponieważ program naszej organizacji partyjnej zmierza do przekształcenia górnika w górnika-mechanika. Jest to troską nie tylko kierownictwa komitetu kopalnianego. Nasze hasło dało wyniki i dzisiaj oddziałowe organizacje, które się poważnie usamodzielniły, pilnują na codzień mechanizacji, dobrego funkcjonowania mechanizmów, zastanawiają się, gdzie jeszcze można by je wprowadzić.

Tak wcielamy w życie jeden z głównych punktów programu działania naszej organizacji partyjnej.

Prowadzimy wymianę doświadczeń technicznych z kopalniami w kraju i za granicą. Od towarzyszy radzieckich, na przykład, otrzymaliśmy jedyny w Polsce kombajn chodnikowy PK-2M, który potrafi upędzić dziennie 10 mb. chodnika.

Drugim głównym punktem naszego programu jest tak zorganizować pracę w kopalni, aby uniknąć braku frontu roboczego, pracować bez przerw, nadążać z kopaniem nowych chodników. To jest też jeden z głównych warunków powodzenia zamierzeń kopalni. Ludzie szybko zrozumieli sens zapewnienia normalnego toku pracy kopalni.

Robotnicy Zagłębia Dąbrowskiego doceniają wagę postępu technicznego i dlatego wysuwają propozycję utworzenia u nas, w Dąbrowie Górniczej, wieczorowej szkoły inżynieryjnej, która umożliwiłaby górnikom podnoszenie swych kwalifikacji.

Dobre wyniki produkcyjne są trudne do osiągnięcia bez należytego stanu bezpieczeństwa i higieny pracy. Nie chcemy też takich sukcesów, nie dopuszczamy do głosu hasła: „produkcja za wszelką cenę". Dążymy natomiast powoli, ale systematycznie, do utrwalania w kopalni należytej rangi bezpieczeństwa i higieny pracy. Zapewniamy to przez systematyczne szkolenie załogi, przez lepsze oświetlenie miejsca pracy, przez zabezpieczenie wszystkich urządzeń, przez niepobłażanie winnym zaniedbań.

W ostatnich dwóch latach poważnie zmalała liczba wypadków. Ostatnio wprowadzamy oświetlenie niektórych wyrobisk światłem jarzeniowym, dostosowanym do potrzeb górniczych. Uruchomiliśmy również trolejfony na głównym przewozie transportowym, nowoczesną dyspozytornię, a nawet telewizję przemysłową. To nie tylko usprawnia organizację pracy, to także podnosi jej higienę.

Nie są to sprawy rozwiązane już w każdej kopalni. Można nawet powiedzieć, że nasza należy do niewielu, które posiadają podobne warunki. Mówię o nich, żeby pokazać, że podobne warunki może zdobyć prawie każda kopalnia, bez specjalnych względów w zjednoczeniu czy ministerstwie. Decydowanie o tych sprawach zaczyna się na dole i tam też trzeba doprowadzić je do końca.

Krótko o wynikach dyskusji przedzjazdowej. Wszystko to, o czym mówiłem, ośmieliło uczestników dyskusji w naszej kopalni. Zobowiązaliśmy się w pierwszym kwartale tego roku dać ponad plan 11 tys. ton węgla i do 10 bm. — do rozpoczęcia Zjazdu — daliśmy już 13 tys. ton.

Powstała myśl podjęcia zobowiązania na długi okres, zmierzającego do uzyskania w 1964 r. rekordowej wydajności ogólnej w wysokości 2000 kilogramów na roboczodniówkę. Chcielibyśmy w ten sposób przyczynić się do osiągnięcia miliona ton, o które podwyższamy ogólnokrajowy plan wydobycia węgla na rok 1965. To postanowienie nie wynikło tylko z dobrych chęci — górnicy poparli je 85 usprawnieniami, przedyskutowali, zapewnili kopalni oszczędności wynoszące miliony złotych.

Czy nam się to uda? Wierzymy, że tak. Na przykład do końca 1959 r. chcieliśmy osiągnąć ogólną wydajność w wysokości 1700 kg na roboczodniówkę. Tymczasem tę wydajność osiągnęliśmy już obecnie. W związku z tym trzeba było zrewidować nasze poprzednie założenia. Postanowiliśmy więc, że do końca roku podniesiemy wydajność do 1750 kg na roboczodniówkę.

Do wyznaczonych sobie 2000 kg wydajności na roboczodniówkę będziemy dążyć przez zautomatyzowanie i zmechanizowanie transportu urobku i materiałów, przez podniesienie wskaźnika mechanicznego ładowania do 75%.

W toku dyskusji załoga omówiła plany inwestycyjne. Poprawiła ona projekt dojścia do nowego poziomu wydobywczego. Projekt ten przewidywał głębienie szybu „Julian" kosztem 70 mln zł. Zastąpimy tę pracę wykonaniem dwóch upadowych i zaoszczędzimy 40 mln zł. Niestety, tylko tyle udało się nam oszczędzić na wydatkach inwestycyjnych.

Okazało się również, że w kopalni istnieją ponadnormatywne zapasy materiałowe. Organizacja partyjna zwróciła się do załogi o wypowiedzenie się, co z tych zapasów jest potrzebne, a co nie. W rezultacie obniżyliśmy je bez szkody dla kopalni z 4 mln zł do zera.

W toku dyskusji wypłynęło też wiele spraw bytowych, żądania poprawy warunków mieszkaniowych oraz warunków komunalnych naszego osiedla. Robimy, co możemy: rozwijamy budownictwo przyzakładowe, budujemy mniejsze obiekty komunalne i kulturalne w naszym osiedlu. Niestety, jest to kropla w morzu wobec potrzeb 4 tys. załogi i 12 tys. mieszkańców. Zachęcamy więc tych górników, którzy zarabiają lepiej, do wstępowania do spółdzielni mieszkaniowej, do korzystania z kredytów i do budownictwa indywidualnego. Zdaje się jednak, że pod tym względem — to znaczy troski o warunki bytowe — trzeba będzie program naszej organizacji jeszcze poważnie przemyśleć.

Nasza organizacja partyjna i nasza załoga upoważniła mnie do zapewnienia Zjazdu, że popiera program partii, przedyskutowany w okresie przedzjazdowym.

Popieramy ten program nie tylko słowami, lecz i czynem. Postaramy się rozliczyć przed kierownictwem co do kilograma węgla i co do złotówki, zgodnie z tym, co przyrzekliśmy w naszym dobrowolnym zobowiązaniu. Jesteśmy przekonani, że korzyść z tego odniesie kraj, górnicy kopalni „Czeladź" i sprawa socjalizmu.

Tow. IRENA BRZOZOWSKA

przewodnicząca Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia

Do działalności służby zdrowia można i należy mieć wiele pretensji i zastrzeżeń. Niemniej wszyscy muszą przyznać, że w okresie między II a III Zjazdem partii dokonano na tym odcinku dużego kroku naprzód. Władza ludowa, dążąc do podniesienia poziomu opieki zdrowotnej, nie szczędziła wysiłków organizacyjnych i nakładów finansowych dla zapewnienia szybkiego i stałego rozwoju zakładów i urządzeń leczniczych. Utworzono nowe działy służby, nie istniejące w Polsce kapitalistycznej bądź słabo rozwinięte: zakłady opieki nad matką i dzieckiem, pion higieny szkolnej, całą przemysłową służbę zdrowia oraz szeroką sieć stacji pogotowia ratunkowego. Powszechna służba zdrowia objęła swoją działalnością niemal całe społeczeństwo.

Odzwierciedleniem postępu i rozwoju socjalistycznej służby zdrowia w naszym kraju są następujące liczby, obrazujące jej stan w roku 1958 w porówaniu ze stanem, jaki istniał w roku 1938.

W roku 1938 na 10 tys. mieszkańców wypadało 3,7 lekarzy, a w roku 1958 — 8,4.

W roku 1938 na 10 tys. mieszkańców wypadało 1,9 pielęgniarek, w roku 1958 — 18,6. Liczba łóżek szpitalnych w tym samym czasie wzrosła z 20,1 do 53 na 10,000 mieszkańców.

Rozwój służby zdrowia dał już poważne wyniki w zakresie poprawy zdrowotności w Polsce Ludowej. I tak współczynnik umieralności ogólnej spadł z 14,1 na 1 tys. ludności w latach 1936—1938 do 8,4 w roku 1958. W tym samym czasie umieralność niemowląt obniżyła się ze 139 na 1 tys. urodzeń żywych do 72. Bardzo wydatnie zmniejszyła się liczba zgonów na gruźlicę i na choroby zakaźne.

Wysiłki dokonane przez nasze państwo ludowe tylko w ciągu ostatnich pięciu lat ilustruje fakt, że wydatki na potrzeby służby zdrowia w roku 1958 były o 87,7% wyższe od wydatków dokonanych na ten cel w roku 1954.

Jednakże w celu zapewnienia dalszego rozwoju służby zdrowia i poprawy stanu zdrowotności społeczeństwa należy w perspektywicznym planie rozwoju służby zdrowia zrealizować kilka zasadniczych zadań o podstawowym znaczeniu dla zdrowia klasy robotniczej, poprawy stanu sanitarnego w kraju.

Jednym z czołowych problemów, wymagających szybkiego działania, staje się przemysłowa służba zdrowia.

Przemysłowa służba zdrowia została utworzona w celu otoczenia właściwą opieką profilaktyczną i leczniczą załóg robotniczych. W ciągu ubiegłych lat na terenie większych zakładów przemysłowych utworzono wyodrębnione zakłady leczniczo-profilaktyczne. Jednakże rozwój sieci tych poradni (w latach 1955 — 1958 ilość ich wzrosła z 1.619 do 2.026) nie zapewnia jeszcze właściwej działalności przemysłowej służby zdrowia, w szczególności w zakresie profilaktyki.

Badania wstępne i okresowe są prowadzone w sposób niesystematyczny. Administracja zakładów produkcyjnych nie stwarza tu odpowiednich warunków, a pracownicy służby zdrowia nie zawsze przejawiają należytą troskę o zapewnienie właściwych warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach pracy, przy których istnieją przychodnie. Toteż częstokroć warunki bezpieczeństwa i higieny pracy pozostawiają jeszcze wiele do życzenia, zachorowalność jest znaczna, a w związku z tym wskaźnik absencji chorobowej, aczkolwiek spadł w ostatnim okresie, utrzymuje się jeszcze na stosunkowo wysokim poziomie. Stan ten wymaga poważnego polepszenia warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

Przyczyną dużej zachorowalności i absencji chorobowej jest zarówno niewłaściwe prowadzenie badań wstępnych, jak i zła organizacja badań okresowych. Rzeczą ważną w pracy lekarza przemysłowego jest otoczenie jak najlepszą opieką chorego robotnika, a równocześnie w drodze wnikliwego badania zwrócenie uwagi na likwidację wciąż jeszcze w dużym procencie występującego bumelanctwa.

W walce z nieuzasadnioną absencją lekarz musi jednak uzyskać pomoc zarówno ze strony podstawowej organizacji partyjnej, jak rady robotniczej i zakładowej.

Należy zadać sobie pytanie: czy posiadamy odpowiednie warunki ku temu, aby zapewnić pełne wykonanie zadań i programu rozwoju przemysłowej służby zdrowia, ze szczególnym uwzględnieniem pracy profilaktycznej.

Sieć przychodni przyzakładowych, zwiększająca się z każdym rokiem, jak również wzrost liczebny kadr fachowych pracowników służby zdrowia, stwarzają odpowiednią bazę działalności i rozwoju przemysłowej służby zdrowia, tym bardziej że obecnie — w odróżnieniu od lat poprzednich — nowa siatka płac, wprowadzona w grudniu 1958 r., stwarza poważne bodźce materialne do podejmowania przez lekarzy pracy w przemysłowej służbie zdrowia.

Pomimo pomyślnych warunków działalność przemysłowej służby zdrowia nie uległa jeszcze zasadniczej poprawie, o czym mówił już tow. Specjał. Szkoda jednak, że nie podkreślił przy tym ofiarnej i pełnej poświęcenia pracy licznej rzeszy pracowników służby zdrowia, niosących pomoc górnikom.

Brak zasadniczej poprawy w działalności przemysłowej służby zdrowia wynika między innymi z faktu, że lekarz przemysłowy nie jest dostatecznie związany z zakładem pracy, jest za mało włączony w podstawową działalność tego zakładu i nie jest zapoznany z przebiegiem procesów produkcyjnych.

Trzeba pomyśleć o metodach i sposobach bardziej bezpośredniego powiązania lekarza z zakładem przemysłowym, o bliższym zainteresowaniu go stanem bezpieczeństwa i higieny pracy zakładu i warunkami pracy załogi i o uczynieniu go odpowiedzialnym za stan zdrowia załogi. Należy sądzić, że pomocą w osiągnięciu takiego stanu będzie także właściwie przeprowadzona etatyzacja lekarzy.

Musimy dokonać maksymalnego wysiłku w kierunku właściwego rozwoju przemysłowej służby zdrowia w oparciu o nowy typ lekarza przemysłowego o wysokich kwalifikacjach zawodowych i doskonałej znajomości nie tylko medycyny ogólnej i przemysłowej, lecz również działalności zakładu przemysłowego.

Jednakże opieka zdrowotna nad klasą robotniczą jedynie wówczas przyniesie rezultaty, jeżeli równolegle do rozwoju przemysłowej służby zdrowia nastąpi radykalne usprawnienie działalności lecznictwa otwartego.

Rozwój otwartej opieki zdrowotnej w latach 1955 — 1958 ilustrują następujące liczby: w roku 1955 działało 3.486 przychodni, 1.134 ośrodki zdrowia i 2.338 punktów zdrowia; w roku 1958 działają 3.844 przychodnie, 1.535 ośrodków zdrowia i 2.488 punktów zdrowia.

Jednakże rozwój ilościowy lecznictwa otwartego nie szedł w parze z jednoczesną poprawą jakości pracy tego lecznictwa. W szczególności w ostatnich latach lecznictwo opiera się w zbyt wielkiej mierze na młodych, jeszcze niedoświadczonych lekarzach, którzy brak doświadczenia kompensują licznymi, niejednokrotnie zbędnymi badaniami dodatkowymi, przedłużającymi okres badania i leczenia i zwiększającymi koszty, jak również niekiedy zbyt liberalnie podchodzą do wydawania zwolnień.

Dokonana zmiana siatki płac oraz właściwe przeprowadzenie planowanej etatyzacji powinny zapewnić dopływ do lecznictwa otwartego lekarzy doświadczonych, w pełni przygotowanych do pracy na tym odpowiedzialnym odcinku. Łączy się to z właściwym postawieniem spraw szkolenia kadr lekarskich, mającego na celu ukształtowanie typu lekarza ogólnego o wysokich kwalifikacjach zawodowych, lekarza, który potrafi zapewnić stałą i dobrą opiekę nad chorymi na powierzonym mu odcinku. Należy podkreślić, że lecznictwo otwarte powinno jednocześnie zapewnić właściwą opiekę specjalistyczną, gwarantując pacjentowi możliwość wyboru specjalisty.

Troska o rozwój naszej służby zdrowia musi iść w parze z dążeniem do podniesienia stanu sanitarnego kraju. Z dużą przykrością należy stwierdzić istniejące duże zaniedbania w stanie sanitarnym w mieście i na wsi. Czy możemy spokojnie przyglądać się częstokroć tolerancyjnemu stosunkowi rad narodowych, gospodarzy terenu, którzy nie widzą nie oczyszczonych ulic, nie opróżnionych śmietników i brudnych lokali publicznych? W dalszym ciągu istnieje zbyt łagodny stosunek władz administracyjnych do pracowników nie wypełniających swoich obowiązków.

Służba zdrowia nie może sama — bez pomocy całego społeczeństwa — dokonać radykalnej zmiany w stanie sanitarnym kraju.

Sojusz robotniczo-chłopski przejawia się m. in. w naszej dbałości o stałą poprawę i rozwój opieki zdrowotnej na wsi. Uważamy jednakże, że wzrost ilości wiejskich ośrodków zdrowia jest jeszcze niedostateczny, jak również niedostateczny jest wzrost liczby lekarzy działających na wsi.

Jednym z powodów hamujących prawidłowe rozmieszczenie kadry lekarskiej w kraju jest m. in. brak mieszkań. Toteż przy budowie ośrodków zdrowia należy zapewnić również mieszkania pracownikom służby zdrowia.

Pracownicy służby zdrowia w ramach czynu społecznego w niedzielę 22 lutego zbadali dzieci w szkołach wiejskich. Ponad 2 tys. ekip lekarsko-pielęgniarskich zbadało dzieci w najbardziej oddalonych od miast i ośrodków lekarskich szkołach wiejskich. Czyn ten powinien być początkiem stałej pracy społecznej pracowników służby zdrowia, zmierzającej do poprawy stanu sanitarno-epidemiologicznego szkoły i wsi i podniesienia w ten sposób zdrowotności młodego pokolenia.

Na zakończenie chcę jeszcze poruszyć kwestię krytycznych głosów prasy i społeczeństwa, dotyczących poziomu moralnego i etyki zawodowej niektórych pracowników służby zdrowia.

Mimo że pracownicy służby zdrowia w większości są ofiarni, oddani swej pracy i zdyscyplinowani, zdarzają się niestety przypadki nieetycznego postępowania niektórych jednostek o niskim poziomie moralnym, dające powód do krzywdzących uogólnień.

Dlatego też organizacje związkowe służby zdrowia wespół z organizacjami partyjnymi powinny dokonać maksymalnego wysiłku zmierzającego do demaskowania zdarzających się przypadków merkantylnego podchodzenia do chorych, niedostatecznej dyscypliny pracy i lekceważenia obowiązków przez lekarzy.

Mimo obiektywnych trudności w działalności organizacji partyjnych służby zdrowia, spowodowanych małą liczebnością członków partii, specyfiką pracy oraz nie wystarczającą pomocą instancji partyjnych, winny one przejawiać większy upór i bojowość w kształtowaniu socjalistycznej moralności pracowników służby zdrowia. Związek nasz wspólnie z Ministerstwem Zdrowia dokonał już szeregu posunięć organizacyjnych, zmierzających do podniesienia moralności pracowników służby zdrowia.

Zapewniamy Zjazd, że Związek Zawodowy Pracowników Służby Zdrowia dołoży wszelkich starań, aby wprowadzić w czyn program poprawy stanu zdrowotności w kraju.

Tow. IGNACY LOGA-SOWIŃSKI

członek Biura Politycznego, przewodniczący CRZZ

Towarzysze Delegaci! Zadania dalszego rozwoju gospodarki narodowej w latach 1959—1965, określające zarazem główne założenia programu systematycznego podnoszenia poziomu życia klasy robotniczej, wszystkich pracowników, stawiają na porządku dziennym konieczność omówienia niektórych zagadnień naszej polityki płac. Wzrost płac w gospodarce narodowej może dokonywać się tylko w oparciu o stale rosnące, nowo wytwarzane wartości. Naruszenie tej zasady nieuchronnie powoduje zwyżkę cen rynkowych oraz zwykle rodzi spekulację.

W ubiegłym 3-letnim okresie płace realne wzrosły średnio o 24,8%, na co złożył się wzrost nominalnych płac o 33%, zmniejszony na skutek wzrostu kosztów utrzymania o 7%.

Dlaczego nastąpił wzrost kosztów utrzymania? Działał tu żelazny mechanizm ekonomiczny, który powoduje nieunikniony wzrost cen, jeżeli podwyżkom płac nie towarzyszy odpowiednio zwiększony potok towarów na rynek i rozwój usług. Takie właśnie niebezpieczne zjawisko wystąpiło w latach 1956 i 1957 w postaci zachwiania równowagi rynkowej i groźby inflacji, ze wszystkimi skutkami dla gospodarki narodowej i poziomu życia klasy robotniczej. W warunkach, kiedy szybciej wzrastały płace niż wydajność pracy i przypływ towarów na rynek, nasza gospodarka nie mogła uniknąć wzrostu cen szeregu towarów. To miało miejsce szczególnie w spółdzielczości, w drobnym przemyśle, rzemiośle i w wytwórczości prywatnej.

Nasza partia, rząd i związki zawodowe nie pozostawały bierne w tej sytuacji. Broniąc interesów robotniczych, skierowaliśmy główne ostrze działania przeciwko spekulacji i faktycznie w znacznym stopniu okiełznaliśmy ją. Do walki tej zmobilizowaliśmy organy kontroli cen oraz społeczny aktyw partyjny i bezpartyjny. Dokonane też zostały niezbędne pociągnięcia o charakterze ekonomicznym. Wszyst-

kie te kroki były tym skuteczniejsze, w im większym stopniu uruchomiliśmy podstawowy środek działania: wzrost produkcji i lepsze zaopatrzenie rynku.

Kierownictwo partii nie ukrywało przed klasą robotniczą prawdy o sytuacji gospodarczej kraju i musiało się przeciwstawiać naciskom zmierzającym do dalszych podwyżek płac, nie było bowiem na te podwyżki pokrycia w naszej gospodarce narodowej. Rozważna i jedynie słuszna polityka partii, poparta przez związki zawodowe i świadomą część klasy robotniczej, osiągnęła cel, do którego zmierzała. W rezultacie dokonanych wysiłków, w wyniku bardziej prawidłowej polityki płac, opartej na wzroście wydajności pracy i wzroście masy towarowej i usług, stopniowo doprowadziliśmy do stabilizacji sytuacji rynkowej. W wyniku działania wszystkich tych czynników uzyskano spadek wskaźnika wzrostu kosztów utrzymania. Jeżeli na przestrzeni roku 1957 koszty utrzymania wzrosły o 5,6%, to w roku 1958 wzrosły o 2%.

Polityka lat 1957—1958 potwierdza dobitnie, że wszelkie podwyżki płac mogą być dokonywane tylko w oparciu o rzeczywisty wzrost wydajności pracy, o wygospodarowane środki finansowe, mające pokrycie w wytworzonej masie towarowej.

Gdybyśmy, jako partia i związki, ulegli nieodpowiedzialnym naciskom, nie osiągnęlibyśmy równowagi rynkowej, nie opanowalibyśmy wzrostu cen i nie potrafilibyśmy zapewnić wzrostu płac realnych prawie o 25%, jaki faktycznie osiągnęliśmy w ciągu ostatnich trzech lat.

Partia i związki zawodowe, przypominając klasie robotniczej doświadczenia lat ubiegłych, będą na przyszłość opierać swoją politykę w dziedzinie wzrostu płac jedynie na realnych możliwościach.

Oznacza to, że corocznie będziemy przeznaczać z dochodu narodowego na podwyżki płac tylko tyle, ile zostanie wypracowane na ten cel. Nie wolno nam zmniejszyć ani o jedną złotówkę środków przeznaczonych na dalszą rozbudowę sił wytwórczych. Przeciwnie, gdy tylko będą możliwości, środki te należy zwiększać, naturalnie po dokonaniu przewidzianego w planie wzrostu płac realnych.

W naszej polityce podnoszenia płac realnych będziemy uwzględniać także obniżkę cen. Wypracowane środki trzeba dzielić po gospodarsku i sprawiedliwie.

W ciągu ostatnich dwóch lat związki zawodowe uzyskały decydujący głos przy podziale dochodu narodowego przeznaczonego na płace. Dopilnowanie sprawiedliwego i celowego podziału tego dochodu i niedopuszczenie do pokrzywdzenia jakiejkolwiek grupy robotników i pracowników — jest jednym z podstawowych zadań związków zawodowych.

Naruszanie zasady sprawiedliwego podziału miało miejsce w przeszłości i utrzymywało się przez szereg lat. Dotyczyło ono przede wszystkim nauczycieli, pracowników służby zdrowia, włókniarzy i innych. W ubiegłym roku z wypracowanych nowych środków kierownictwo partii i rządu na wniosek związków zawodowych przeznaczyło 2,5 mld. zł na podwyżkę i na regulację płac wspomnianych grup pracowniczych.

Łącznie dokonane na przestrzeni ostatnich 3 lat podwyżki płac ze środków budżetu państwa sięgają 18 mld. zł. Podwyżkami tymi objęto ponad 6 mln. ludzi. W wyniku ruchów płac nastąpiły poważne przesunięcia we wszystkich grupach zarobkujących.

I tak liczba zarabiających do 1000 zł, wynosząca w 1955 r. 53,8% ogółu pracujących, zmniejszyła się w roku 1958 do 22,5%, natomiast liczba zarabiających od 1000 do 2000 zł wzrosła w tym okresie z 39,8% do 55,5%, liczba zaś zarabiających ponad 2000 zł wzrosła z 6,4% do 22% ogółu zatrudnionych.

Związki zawodowe, zgodnie z ich rolą społeczną, dążyć będą do takiego podziału funduszów przeznaczonych na płace, jaki jest określony wkładem poszczególnych oddziałów klasy robotniczej w wytwarzanie dochodu narodowego i oceną społecznego znaczenia poszczególnych gałęzi pracy.

Uczestnicząc w kształtowaniu podziału dochodu narodowego, związki zawodowe nie tylko stawiają wnioski w sprawie ogólnych propozycji podziału, ale również wypracowują szczegółowe koncepcje i zasady podziału dochodu narodowego między poszczególne grupy zawodowe.

Niemało wysiłków włożyły związki zawodowe w wypracowanie koncepcji płac w przemyśle włókienniczym. Przy wydatkowaniu kwoty 840 mln. zł przeznaczonej na podwyżkę płac kierowano się dążeniem do wzmocnienia bodźców materialnego zainteresowania w systemie płac w drodze zastosowania progresji, bardziej precyzyjnego ustawienia premii i zmiany systemu wynagradzania majstrów. Spowodowało to zwiększenie zainteresowania robotników wzrostem wydajności pracy, lepszym wykorzystaniem czasu pracy, mocy produkcyjnych i podnoszeniem kwalifikacji zawodowych. Tą drogą będziemy nadal postępować.

Zatrzymam się obecnie nad problemem proporcji płac. Mówił o tym w referacie sprawozdawczym towarzysz Gomułka.

Kształtowanie proporcji płac jest zjawiskiem złożonym, wywołującym wiele dyskusji, a nawet krańcowo różnych poglądów, wyrażanych m. in. i w prasie. Zarówno w dyskusji, jak i w praktycznym działaniu, za punkt wyjścia w tych sprawach trzeba wziąć analizę procesów zachodzących w produkcji i usługach z punktu widzenia wymagań kwalifikacji, poziomu technicznego, złożoności prac itp.

Związki zawodowe weszły już na drogę opracowywania perspektywicznych założeń kształtowania proporcji płac, tak by zmiany dokonywane w płacach w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej i w poszczególnych latach uwzględniały te założenia. Działając zgodnie z tym, osiągnęliśmy już stopniową poprawę proporcji płac. I tak np., średnia płac nauczycieli w 1955 r. stanowiła 97,6% średniej płacy zatrudnionych w gospodarce narodowej; na skutek dokonanych podwyżek płac, płace nauczycielskie stanowią obecnie 109,9% średniej płacy ogółu zatrudnionych w gospodarce narodowej.

Analogicznie — średnia płaca pracowników przemysłu lekkiego wzrosła z 85,5 do 96,6% średniej płacy ogółu zatrudnionych, pracowników górnictwa węgla kamiennego — z 159,1 do 175,8%, pracowników rad narodowych wszystkich szczebli — z 75,3 do 86,1%.

Proporcje płac muszą też odpowiadać wymogom stwarzania bodźców dla robotników, majstrów, techników i inżynierów do nabywania umiejętności, prawidłowego wykorzystywania nowej techniki i stosowania postępowej technologii. Trzeba na wielu odcinkach poprawić proporcje płac pomiędzy kierowniczym personelem, majstrami a kadrą robotniczą. Wystrzegać się tu jedynie trzeba uproszczeń i pokutującego często doktrynerstwa. I dlatego nie powinno nikogo dziwić, że wykwalifikowany robotnik z wieloletnim stażem pracy zarabia więcej niż nowo wstępujący do pracy technik czy inżynier.

Jednym z czynników naruszających właściwy układ proporcji pomiędzy kadrą inżynieryjno-techniczną a robotniczą są dotąd jeszcze obowiązujące dwie różne tabele podatku od wynagrodzeń. Zrealizowanie do końca 1960 r. przewidzianego w planie ujednolicenia podatku od wynagrodzeń oznaczać będzie podwyżkę płac dla tych kategorii pracowników. Trzeba to będzie robić stopniowo, w pierwszej kolejności tam, gdzie najbardziej tego wymaga istniejący układ płac. Z dokonanych

zmian odniosą też korzyści nauczyciele, kolejarze, pracownicy handlu, gospodarki komunalnej, służby zdrowia i inne grupy.

Zagadnienie podwyższenia płac najniższych jest również jednym z istotnych problemów kształtowania właściwych proporcji. W latach 1955—1958 średnie płace nominalne netto wzrosły o 33,7%, płaca zaś najniższa od 1956 r. pozostała na tym samym poziomie i choć poważna część nisko zarabiających przeszła do wyższych grup zarobkowych, to jednak jeszcze 4,2% ogółu zatrudnionych zarabia poniżej 600 zł miesięcznie, a 2,9% — od 600—700 zł. Trzeba tu jednocześnie mieć na uwadze, że funkcje, które spełnia ta kategoria pracowników, nie pozwalają częstokroć na poprawę warunków ich bytu w drodze podniesienia wydajności pracy lub kwalifikacji, aczkolwiek wykonywana przez nich praca jest społecznie niezbędna. Z tych względów sprawa ta musi zająć ważne miejsce w naszej polityce płac.

Chciałbym tu dodać, że oczywiście problem ten nie dotyczy stawek uczniowskich, które określane są na gruncie ustawy z roku ubiegłego.

Towarzysze! Powiem powszechnie znaną, ale częstokroć nie docenianą prawdę, iż prawidłowe proporcje, sprawiedliwy podział środków przeznaczonych na płace zależy od prawidłowego stosowania socjalistycznej zasady: każdemu według ilości i jakości pracy. W wielu przedsiębiorstwach utarł się niesłuszny i szkodliwy zwyczaj, że dyrekcja i rady zakładowe przechodzą obojętnie obok najróżnorodniejszych wypaczeń tej zasady, jak np. zaszeregowań niezgodnych z kwalifikacjami, obok nieprawidłowego ustalania i stosowania norm pracy, niedbałego prowadzenia notowań wyników pracy.

Nic dziwnego, że w takiej sytuacji muszą wyrastać „kominy płacowe" i rażące niesprawiedliwości w wynagradzaniu, co wywołuje oburzenie robotników na bezczynność rad zakładowych i dyrekcji w tym zakresie.

Trzeba konsekwentnie i stanowczo, uzyskując poparcie załogi, usuwać te dysproporcje, a jednocześnie — co jest również ważne — nie dopuszczać do ich powstawania.

Jest to możliwe tylko wówczas, jeśli sprawy płac, norm, stawek i zaszeregowań będą przedmiotem stałego, codziennego zainteresowania rad zakładowych, rad robotniczych i dyrekcji zakładów.

Przy kształtowaniu norm trzeba mieć na względzie nie tylko prawidłowe ustalenie wysokości zarobków, ale i doskonalenie organizacji, planowania i kontroli produkcji. Normy pracy, ustalone w sposób obiektywny, stanowią podstawę do prawidłowego podziału pracy, przy założeniu jednolitego poziomu jej intensywności na poszczególnych stanowiskach. Tylko na tej podstawie można w sposób systematyczny prowadzić w każdym zakładzie pracy analizę i kontrolę przebiegu procesu produkcji i ujawniać rezerwy.

Płace oparte na prawidłowym systemie norm zapewniają trwałe warunki do sprawiedliwego podziału dochodu narodowego w zależności od ilości i jakości pracy i stają się skutecznym bodźcem do wzrostu wydajności.

W płacy roboczej widzieć trzeba, obok jej funkcji bodźcowych, również odbicie różnego rodzaju niedomagań i trudności w działalności gospodarczej przedsiębiorstwa.

W przezwyciężeniu tych trudności płaca robocza sama przez się nie może być uważana za jedyny instrument działania. Konieczna jest tu konkretna działalność organizatorska kierownictwa zakładu oraz działalność organizacji społecznych — partii, związków zawodowych, samorządu robotniczego w przedsiębior-

stwie — zmierzająca do rozwiązywania konkretnych spraw organizacji, planowania, wprowadzania nowej techniki.

Wszystkie te sprawy, o których obszerniej już wspominałem wyżej — sprawiedliwych zarobków odpowiadających wkładowi pracy, likwidacji „kominów płacowych", wyboru właściwego systemu płac, zasad premiowania itp. — winny stawać się w ręku samorządu coraz skuteczniejszym instrumentem działania w kierunku polepszenia wyników ekonomicznych przedsiębiorstw, gromadzenia środków umożliwiających szybszy postęp ogólny w dziedzinie płac.

Pod tym kątem winien samorząd ujmować sprawę kosztów własnych, zatrudnienia, gospodarki materiałowej i in., pod tym też kątem musi, wspólnie ze związkami zawodowymi, widzieć obowiązek podnoszenia kwalifikacji pracowniczych, studiowania w sposób pogłębiony poszczególnych problemów gospodarki zakładu.

Praktyka wskazuje, że organy administracji gospodarczej skłonne są niejednokrotnie podchodzić do problemów płac w sposób uproszczony, schematyczny, nie uwzględniający w dostatecznej mierze konkretnych warunków danego zakładu. Sprawnie działający samorząd winien tu zatem być czynnikiem kontroli społecznej nad prawidłową działalnością administracji gospodarczej. Winien on inspirować podejmowanie poszczególnych problemów przez kierownictwo zakładu, przygotowywać grunt wśród załogi do przeprowadzenia poczynań dyktowanych dobrem ogólnospołecznym.

Do rzędu takich spraw należy również pilne zadanie wprowadzenia takich zmian w systemie premiowania określonych kategorii pracowników inżynieryjno-technicznych, które by zwiększyły materialne zainteresowanie tej grupy osiągnięciami w dziedzinie postępu technicznego, opanowywania nowej technologii, i takie ustalenie planów przedsiębiorstwa, by stały się one czynnikiem postępu ekonomicznego.

Niezbędne jest też prowadzenie prac w kierunku aktualizacji i udoskonalenia taryfikatorów w powiązaniu z postępem techniki i ulepszeniem organizacji produkcji.

Rzeczą niezbędną jest w poszczególnych gałęziach gospodarki bardziej precyzyjnie uwzględniać w systemach płac wieloletnie doświadczenie wykwalifikowanych robotników i pracowników oraz ich staż pracy w tym samym zakładzie.

Braki w dziedzinie norm pracy, układu stawek, dysproporcje wewnętrzne w płacach występują najostrzej w przemyśle maszynowym. Istnieje pilna potrzeba uzdrowienia tej sytuacji. Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego i Związek Zawodowy Metalowców uznają tę potrzebę, jednakże bardzo opieszale przystępują do prac związanych z reformą.

Warunkiem wprowadzenia w życie tej reformy jest opracowanie powszechnie obowiązujących normatywów czasu. Opracowane na ich podstawie normy techniczne powinny być dostosowane do istniejących warunków organizacyjno-technicznych w zakładach.

Równolegle z przygotowaniem normatywów trzeba intensywnie prowadzić prace organizacyjne w zakładach, polegające między innymi na uporządkowaniu dokumentacji technologicznej i jej obiegu.

Na podstawie tak przygotowanego systemu norm niezbędne jest ustalenie nowych, wyższych stawek płac, które, przy zastosowaniu norm technicznie uzasadnionych, zapewnią robotnikom wysokość zarobku odpowiadającą ilości i jakości ich pracy. Uzyskanie odpowiednich doświadczeń w drodze eksperymentów umożliwi słuszne wprowadzenie reformy w całym przemyśle.

Zadanie to można wykonać tylko przy pełnym zrozumieniu i poparciu klasy robotniczej. W jej interesie bowiem leży przywrócenie rzetelnej oceny pracy i opar-

cie na tej podstawie wysokości zarobków, przywrócenie wagi i szacunku dla kwalifikacji i doświadczenia pracowników. Wydatne zwiększenie stawek płac i uporządkowanie norm pracy jest jednocześnie ważnym etapem kształtowania w gospodarce narodowej prawidłowych proporcji pomiędzy stałą a ruchomą częścią płac.

Reasumując to, co powiedziałem na temat polityki płac, chciałbym stwierdzić, co następuje: na każdym działaczu partyjnym, gospodarczym i związkowym wszystkich szczebli spoczywa odpowiedzialność i obowiązek prawidłowego wcielania w życie polityki gospodarczej partii, tak w zakresie organizacji produkcji, jak i płacy roboczej, w dziedzinie zwiększenia dochodu narodowego i jego sprawiedliwego podziału.

Towarzysze! Nasz Zjazd ma uchwalić wytyczne rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1959—1965, przewidujące wszechstronny rozwój gospodarki, wzrost płacy realnej o 33—35% w stosunku do poziomu roku 1958.

Zadania te wymagają podniesienia wydajności pracy, która — jak to podkreślił Lenin — jest najważniejsza dla zwycięstwa nowego ustroju społecznego.

Uczynić płace bardziej skutecznym instrumentem wzrostu wydajności, a równocześnie rozwinąć bardziej skuteczną i wszechstronną działalność, zmierzającą do kompleksowego rozwiązywania spraw produkcji i spraw bytu klasy robotniczej, dźwigać poziom wiedzy i kultury ludzi pracy, podnosić na wyższy poziom świadomość mas pracujących — oto zadania, jakie stawiają sobie związki zawodowe, przyjmując za wytyczną swego praktycznego działania program, z jakim partia nasza wychodzi do klasy robotniczej i narodu.

Chciałbym jeszcze zatrzymać się tu nad jednym czynnikiem wzrostu wydajności, jakim jest podnoszenie poziomu kultury technicznej. W naszych warunkach, kiedy szybkie tempo rozwoju gospodarki narodowej pociągnęło za sobą poważny wzrost szeregów klasy robotniczej, która nie zdołała jeszcze w swej masie przyswoić sobie podstawowego zasobu umiejętności technicznych, doświadczenia i nawyków zorganizowanego społecznie wytwarzania, problem kultury technicznej, wychowania kadry robotniczej, posiadającej coraz wyższą kulturę pracy, wymaga uporczywego wysiłku. Proces ten będzie się dokonywał tym szybciej, im więcej zrozumienia dla tej sprawy wykażą starsi, doświadczeni robotnicy oraz kadra inżynieryjno-techniczna, im lepsze wyniki będziemy osiągać w stabilizacji załóg i wyrabianiu przywiązania do zawodu, im więcej zrozumienia dla tych spraw wykażą dyrekcje zakładów, samorząd robotniczy i związki zawodowe, które powinny stać się jednym z głównych ogniw szeroko rozumianej troski o człowieka pracy.

Dla wzrostu wydajności pracy sprawą wielkiej wagi jest, by organizacje partyjne i związkowe coraz aktywniej działały w samorządzie robotniczym i by przyciągały do współpracy z samorządem swój najlepszy aktyw. Jedynie wtedy powstanie możliwość usunięcia znacznej dziś jeszcze rozpiętości między dużymi możliwościami, jakie powstały dzięki utworzeniu samorządów, a efektami pracy uzyskiwanymi przez samorząd w zakładzie pracy. Droga do tego wiązania samorządu z załogą prowadzi przez aktywizację oddziałowych rad robotniczych, przez narady wytwórcze, przez rzeczowe ustosunkowanie się organów samorządu do każdego wniosku pracowniczego i do każdej słusznej inicjatywy, a równocześnie dyskutowanie z załogami uchwał samorządu, z uwzględnieniem zadań wynikających stąd dla każdego pracownika.

Czyn produkcyjny i społeczny podjęty przez załogi dla uczczenia naszego Zjazdu oraz dyskusja przedzjazdowa wykazały, jak wielkim źródłem nowych rezerw może

stać się aktywność społeczna klasy robotniczej. Powołanie samorządu robotniczego stworzyło w zakładach warunki, w których ta aktywność znajduje szczególnie korzystne możliwości rozwoju.

Stąd obecnie konkretnym zadaniem samorządu jest podtrzymać tę aktywność załóg, otoczyć właściwą opieką te formy współzawodnictwa pracy, jakie zrodziły się i rozwinęły w czynie zjazdowym, uczynić je trwałym osiągnięciem, systematycznie udoskonalaną i rozwijaną metodą walki o wzrost wydajności pracy.

Gruntowna analiza czynu zjazdowego i dyskusji daje administracji zakładów i samorządowi dobrą podstawę do opracowania konkretnego programu poprawy organizacji pracy, stanu zaopatrzenia, zaprowadzenia ładu i porządku na każdym stanowisku pracy.

Nie może też wypadać z pola widzenia samorządu sprawa wchodząca w zakres jego funkcji społeczno-wychowawczych — sprawa zwalczania wszelkich nadużyć, marnotrawstwa, umacniania dyscypliny społecznej. Jest to bowiem jedna z dróg walki o wyższy dochód narodowy i jego sprawiedliwy podział.

Tylko na gruncie wyższej kultury technicznej, w ścisłym współdziałaniu z kadrą inżynieryjno-techniczną, rozwinąć się może w znacznie szerszej skali ruch racjonalizatorski. Nie ulega wątpliwości, że kadra naszych inżynierów i techników, która wraz z klasą robotniczą podjęła hasło czynu zjazdowego, wnosząc doń wiele cennej inicjatywy, rozwinie w ramach swej organizacji fachowej NOT znacznie szerszą współpracę z samorządem, z ruchem racjonalizatorskim, podejmie śmielej szereg praktycznych zadań wdrażania postępu technicznego.

Samorząd robotniczy, nie stroniący od problematyki płac, lecz śmiało i ze znajomością rzeczy podejmujący te zagadnienia zgodnie z uprawnieniami, jakie daje mu w tym względzie ustawa, umocni swoją pozycję w zakładzie, pozyska dla swych poczynań poparcie załogi, a tym samym skuteczniej realizować będzie swoje funkcje gospodarcze. Im lepiej będzie samorząd robotniczy rozwiązywał te problemy, a równocześnie im skuteczniej będzie, wspólnie ze związkami zawodowymi, przestrzegać i bronić uprawnień pracowniczych, pilnować wywiązywania się administracji ze wszystkich zobowiązań wobec pracowników, stać na straży porządku w wypełnianiu postanowień układów zbiorowych, poprawy warunków pracy załóg — tym śmielej ugruntowywać się będzie w świadomości załóg zrozumienie ścisłego związku między sprawami produkcji i bytu, rzetelny stosunek do wykonywania obowiązków zawodowych, świadome dążenie do wykrywania i uruchamiania rezerw dalszego rozwoju naszej gospodarki.

Towarzysze Delegaci! Poruszyłem niektóre zagadnienia, jakie nasuwają się w związku z aktualnym stanem i zamierzeniami realizacji zasad polityki gospodarczej partii.

Postęp, jaki się w tej dziedzinie dokonał w ostatnich latach, i perspektywy dalszego rozwoju nakreślone w wytycznych na lata 1959—1965 potwierdzają, że ustrój nasz potrafi pomyślnie i w niespotykanym w historii społeczeństw tempie rozwiązywać zadania gospodarcze i społeczne.

Socjalizm wydźwignął klasę robotniczą z wielkiego poniżenia i oddał w jej ręce władzę w państwie. Niedługo też udowodni on swoją wyższość również w zapewnieniu wszystkim ludziom pracy wyższego niż w najbardziej ekonomicznie rozwiniętych państwach kapitalistycznych poziomu bytu materialnego.

Nasze osiągnięcia w rozwijaniu gospodarki, w polepszaniu warunków życia ludzi pracy, stanowią więc nie tylko wewnętrzną sprawę naszego kraju. Stanowią one wkład polskiej klasy robotniczej w pokojowe współzawodnictwo dwóch różnych systemów społecznych, w osiąganiu przez system socjalistyczny przewagi

nad kapitalizmem. Bliskie już perspektywy tego zwycięstwa ukazał XXI Zjazd KPZR, jako nieuniknioną prawidłowość historyczną.

Realizując program dalszego wszechstronnego rozwoju Polski Ludowej, jaki uchwali nasz III Zjazd, służyć będziemy polskiej klasie robotniczej, a zarazem służyć będziemy umocnieniu sił obozu socjalistycznego w rozstrzygającym boju z kapitalizmem, który rozegra się w dziedzinie ekonomicznej, a który w wyniku może doprowadzić jedynie do ostatecznego zwycięstwa socjalizmu.

Tow. STANISŁAW KOCIOŁEK

I sekretarz Komitetu Warszawskiego ZMS

Partia nasza w ostatnim roku osiągnęła istotne sukcesy w konkretnym rozwiązywaniu problemów młodzieży. Złożyło się na to m. in. wysunięcie na XI Plenum KC spraw zatrudnienia, kwalifikacji i płacy młodzieży oraz wytknięcie kierunków reformy systemu szkolnictwa podstawowego, średniego zawodowego i ogólnego dla przeprowadzenia w tej dziedzinie konkretnych prac programowych i organizacyjnych.

Każdy, kto ma do czynienia ze sprawami młodzieży, wie dobrze, że postawienie na porządku dziennym tych problemów było uchwyceniem spraw centralnych, najistotniejszych.

Osiągnięto także znaczne sukcesy w rozwoju organizacji młodzieżowych — rozbudowały się one, umocniły organizacyjnie, stały się realną siłą polityczną młodego pokolenia. Młodzież ZMS czynem dała rozstrzygającą odpowiedź na pytanie uparcie stawiane przez niektóre koła: czy młodzież zorganizowana w ZMS jest za socjalizmem, za czynnym uczestniczeniem w jego budowie mimo ciężkich doświadczeń lat ubiegłych? Młodzież ZMS dała konkretne dowody, że może, potrafi i chce angażować się aktywnie w budownictwo socjalizmu. O wartości i pełni udziału młodzieży decyduje umiejętność naszej pracy z nią.

Istnieją dwie grupy przyczyn ograniczających skuteczność pracy partii z młodzieżą. Do pierwszej z nich należą przyczyny w pewnym sensie obiektywne. Mam tu na myśli przede wszystkim stwierdzane wielekroć oddziaływanie tendencji antysocjalistycznych, wciąż żywych w niektórych środowiskach, np. w kręgu wpływów kościoła. Nie przesadzając w określaniu zasięgu i siły oddziaływania tych tendencji na młode pokolenie, trzeba równocześnie widzieć, że niektórym grupom młodzieży zaszczepiane są one dość skutecznie.

Różnorodne są formy działania naszych przeciwników. W teorii absolutnie bezinteresowny, bez reszty pozaziemski, kościół próbował poszerzyć zastępy swych zwolenników rozdając ciuchy. Sprytnie wyzyskując tradycje londyńskiej koncepcji niepodległościowej kultywowane w niektórych środowiskach, część kleru inspiruje, głównie wśród studentów, dyskusje o drugiej wojnie światowej, których celem ma być „odkłamywanie" najnowszej historii.

Wiele można by mówić o metodach wojującego kościoła stosowanych w środowisku młodzieży szkolnej. Cele są zawsze jednakie. Chodzi o stymulowanie nastrojów niewiary w socjalizm, dyskredytowanie jego humanistycznych treści, sianie demagogii socjalnej i politycznej, chodzi o wpajanie zasad niesocjalistycznego stylu życia, zaszczepianie kultu egoistycznej prywaty. Chodzi o wpajanie nienawiści do socjalizmu.

Do pierwszej grupy powodów zaliczyłbym także, wpływające na postawę dość znacznych grup młodzieży, nastroje niecierpliwości wynikającej z nie dość szybkiej poprawy warunków materialnych niektórych grup społecznych i rodzące się na tym tle demagogiczne hasła.

Skuteczność naszej pracy z młodzieżą zależy również od warunków pracy, nauki oraz warunków życia młodzieży poza pracą, poza szkołą.

Zapewne nie wszystko, co składa się na pierwszą grupę przyczyn, ująłem w powyższym rejestrze. Celem było wyliczenie choćby niektórych splotów przyczyn obiektywnych, które utrudniają naszą pracę z młodzieżą.

Tylko konsekwentna realizacja polityki gospodarczej partii, której zadania na siedmiolecie ustali nasz Zjazd, konsekwentne umacnianie partii i wszystkich sił socjalistycznych w kraju, zdecydowana na tym gruncie walka z wrogimi tendencjami, usunie spiętrzenie trudności, o których mowa.

Tylko konsekwentna realizacja określonych w roku ubiegłym zasad reformy systemu szkolnego oraz rozwiązanie spraw zatrudnienia, pracy i płacy młodzieży stworzy warunki sprzyjające powodzeniu naszej pracy z młodzieżą. Jest rzeczą oczywistą, że w przemianach tych nie może zabraknąć samej młodzieży. Skupiona w organizacjach młodzieżowych musi ona czynniej, pełniej niż dotychczas uczestniczyć w ekonomicznej, ideowej i politycznej walce o socjalizm.

Drugą grupę przyczyn widzę w różnorakich niedomaganiach naszego życia gospodarczego, społecznego, a na tym tle i politycznego, które to niedomagania traktuję jako subiektywne, możliwe do rozwiązania także w istniejących warunkach, jeśli nie natychmiast i całkowicie, to w każdym razie w znacznej mierze.

Obserwujemy wśród części młodzieży pracującej w warszawskich zakładach pracy niedobry, niesocjalistyczny stosunek do pracy. Wyraża się on w traktowaniu pracy wyłącznie jako źródła zarobku, im wyższego — tym lepiej, w niedbałym wykonywaniu pracy, nieoszczędzaniu maszyny, materiału, energii elektrycznej, w łazikowaniu, w spóźnianiu się do pracy, lekceważeniu wiedzy teoretycznej i umiejętności praktycznych, nieposzanowaniu brygadzisty, majstra. Skąd te zjawiska? Czy człowiek przychodzi z nimi na świat?

Mamy np. wciąż nie opanowane zjawiska nierytmicznej produkcji. Przestoje w pierwszej dekadzie i robota „na łeb na szyję" w końcu miesiąca, kwartału i roku. Przyczyny tego — jak wiadomo — nie zawsze są obiektywne: uzyskanie niezbędnego wyprzedzenia w produkcji detali leży często w granicach własnych możliwości. Czy takie warunki wpływają na kształtowanie się rzetelnego, troskliwego stosunku do pracy i troski o jakość wyrobu?

Mamy oto w przemyśle metalowym ostre zjawisko niewłaściwie ustawionych norm, w efekcie płacowym zacierających różnice w kwalifikacjach. Czy sytuacja taka jest bodźcem do podnoszenia kwalifikacji, czy kształtuje poszanowanie dla umiejętności i wiedzy?

Wśród części personelu inżynieryjno-technicznego obserwujemy zjawisko braku zainteresowania podnoszeniem kwalifikacji oraz postępem technicznym. Organizowane — dość rzadko zresztą — kursy mistrzowskie często nie dochodzą do skutku z braku chętnych do nauki. Czy młodzież tego nie dostrzega? Czy fakty te mogą wpływać na kształtowanie się poważnego, dojrzałego stosunku do nauki, nowinek technicznych, ruchu racjonalizatorskiego?

Obserwujemy wśród części personelu inżynieryjno-technicznego i ekonomicznego niedbały, lekceważący — powiedziałbym — obojętny stosunek do własnej pracy, do zakładu, do krzyczących nieraz niewłaściwości w organizacji produkcji, technologii. Brak zaangażowania, serdecznej troski o usunięcie niedomagań, o dobrą ro-

botę. Nie może to przecież młodzieży nauczyć gospodarskiego traktowania pracy, zakładu, narzędzi, produkcji, materiałów, nie wyrabia poczucia potrzeby oszczędności, nie zachęca do usuwania błędów, zwalczania nieumiejętności, niedbalstwa.

Przykłady można by mnożyć. Dziś jest oczywiście znacznie lepiej niż wczoraj.. Rok 1958 przyniósł znaczną poprawę gospodarności w warszawskim przemyśle. Ale techniczno-ekonomiczne rezerwy są jeszcze duże.

Wszystko to są niedobre zjawiska. Nie tylko ekonomicznie, chociaż postęp gospodarczy nie będzie szybki, jeśli zjawisk tych nie wyeliminujemy. Interesuje mnie przede wszystkim ich aspekt wychowawczy. Zakład pracy — to nie jest po prostu miejsce, w którym roboty produkują maszyny. Zakład pracy jest równocześnie wielką szkołą kształtowania socjalistycznej postawy społecznej, politycznej, ideowej. Tu młody człowiek uczy się pracowitości albo cwaniactwa, rzetelności albo niedbalstwa, zdyscyplinowania albo anarchii, poczucia wartości kolektywnego trudu dla społecznego dobra albo spryciarskiej interesowności. Tu w praktyce sprawdza się wyższość socjalistycznej organizacji pracy w socjalistycznym przedsiębiorstwie nad kapitalistyczną organizacją pracy w kapitalistycznym przedsiębiorstwie. Dlatego uważam, że problemy walki o lepszą organizację pracy, o postęp techniczny, o wszystko, co składa się na dobrą robotę w fabryce — to problemy wielkiej wagi polityczno-wychowawczej, mające decydujące znaczenie w naszej pracy z młodzieżą, w kształtowaniu tych, którzy przejmą wartę.

Uważam, że w istniejących warunkach, przy partyjnej, odpowiedzialnej postawie działaczy gospodarczych, inżynieryjno-technicznych, organizacji partyjnych, konferencji samorządu robotniczego, można w krótkim czasie poprawić sytuację pod względem techniczno-ekonomicznym w każdym socjalistycznym przedsiębiorstwie.

Warto, by Zjazd podkreślił ostrość problemu, o którym mowa, problemu politycznej odpowiedzialności za tolerowanie niegospodarności w naszych zakładach.

To jest grupa przyczyn, w zasadzie natury subiektywnej, które utrudniają naszą pracę z młodzieżą.

Inne jeszcze niepomyślne zjawiska zachodzą w niektórych dziedzinach pracy podstawowych organizacji partyjnych.

Niewątpliwy jest wzrost bezpośredniego zainteresowania organizacji partyjnych sprawami młodzieży. Sukcesy osiągnięte w pracy organizacji młodzieżowych wiążą się z tym ożywieniem. Równocześnie jednak są sygnały, że część organizacji partyjnych interesuje się sprawami młodzieży tylko powierzchownie i deklaratywnie.

Jak na przykład wytłumaczyć fakt zachodzący w wielu organizacjach partyjnych braku konsekwentnej, przemyślanej pracy i zainteresowania sprawami wzrostu partii, napływu do niej młodych, przodujących robotników, techników i inżynierów. Sam Związek Młodzieży Socjalistycznej programu wzrostu partii w obecnych warunkach nie rozwiąże.

Jak wytłumaczyć fakt niezwykle powolnego postępu w dziedzinie uzupełniania kwalifikacji przez zobowiązanych do tego ustawą.

W Warszawie zaledwie około 3 tys. (według danych kuratoriów) na kilkadziesiąt tysięcy zobowiązanych zapisało się do wieczorowych szkół podstawowych dla pracujących. Dlaczego w minimalnym stopniu rozwiązuje się problem przyjmowania uczniów na naukę zawodu w zakładzie? Spory o źródło, z którego przedsięwzięcie to ma być finansowane, nie są najistotniejsze. Trzeba chcieć problem rozwiązać.

Jak wytłumaczyć fakt obojętności lub nawet obserwowanej w niektórych zakładach niechęci do inicjowanego przez młodzież ruchu młodzieżowych zespołów produkcyjnych i młodzieżowego współzawodnictwa pracy, obojętności, którą z naj-

wyższym trudem trzeba łamać także wśród części członków partii, w tym i wśród ludzi na kierowniczych stanowiskach? Przecież tylko serdeczna pomoc starszych towarzyszy pozwoli w pełni, praktycznie rozwinąć ten piękny ruch, kształtujący najwartościowsze ideowe postawy młodych robotników.

Czym wytłumaczyć fakt braku zainteresowania pracą szeregu grup działania ZMS ze strony części partyjnych organizacji, braku niezbędnej inspiracji i pomocy? Niekiedy tylko występuje skromne, odświętne chciałoby się powiedzieć, zainteresowanie samego sekretarza lub komitetu partyjnego.

Praktyka dowodzi, że młodzież idzie za partią zawsze wtedy, gdy aktyw partyjny, partyjna organizacja rozumnie zajmie się jej sprawami, wskaże drogi i kierunki działania. Mamy w Warszawie dobre doświadczenie potwierdzające tę prawdę.

Jest niedobrze, jeśli partyjna organizacja nie widzi całości problemów młodzieży. Jest niedobrze, kiedy sprawy ZMS nie są przedmiotem jej codziennego, konkretnego zainteresowania. Jest to zła, krótkowzroczna polityka.

ZMS wyrósł i okrzepł ideowo, politycznie i organizacyjnie. Ale wciąż, jak powietrze, jest mu niezbędna polityczna i organizacyjna pomoc organizacji partyjnych, a jeśli takiej pomocy nie ma, oznacza to, że partyjna organizacja nie rozumie należycie wychowawczej i politycznej wagi problemu pracy z młodzieżą. Tylko bowiem rozumienie zjawisk występujących wśród młodzieży i konstruktywne działanie na rzecz poprawy sytuacji jest partyjnym podejściem do problemu.

Podstawowym elementem konkretnej pomocy jest dobra praca organizacji partyjnych w zakładzie, ich aktywność, wysoki autorytet polityczny i moralny. Osiąga się je konkretnym rozwiązywaniem trudności ekonomicznych i politycznych, mądrością decyzji i energią wykonania.

W wyniku konsolidacji zwiększyła się ilość takich organizacji partyjnych. Opierając się na uchwałach Zjazdu proces powszechnej aktywizacji każdej organizacji partyjnej i każdego członka partii trzeba energicznie kontynuować.

Sprawą niezwykle istotną jest walka o jakość szeregów partii. Nic bardziej nie odpycha młodzieży od partii, jak źli jej członkowie, w których życiu i pracy deklaracje mijają się z czynami, którzy bywają podatni na demagogię, plotkarstwo, członkowie partii, którzy nie walczą razem z całą organizacją partyjną i jej kierowniczym aktywem o realizację polityki partii, w tym i jej polityki wobec młodzieży. Wszystkie niedomagania pracy partyjnej są przez młodzież natychmiast dostrzegane i oceniane, stwarzają — razem z czynnikami, o których poprzednio była mowa — klimat kształtujący postawy ideowe, polityczne i moralne młodzieży.

Tak więc na drugą grupę trudności składają się zjawiska niedostatecznej pracy, niedostatecznego wychowawczego oddziaływania członków partii i organizacji partyjnych na młodzież. Trudności tych na dłuższą metę tolerować nie można.

Mimo wszystkich negatywnych zjawisk natury ideowej, politycznej, moralnej, występujących wśród młodzieży, dorobek ZMS i innych organizacji młodzieżowych wskazuje, że zdecydowanie przeważają postawy pozytywne, skłaniające do czynnego zaangażowania się po naszej stronie. Trzeba te postawy — przez konkretną inspirację, nie zaś przy pomocy mentorskich pouczeń i przez młodzież nie lubianych ogólnikowych wezwań — przekuwać w czyn.

Widzę dwie drogi poprawy sytuacji.

Po pierwsze — codzienna praca każdego członka partii i każdej organizacji partyjnej w codziennym kontakcie z młodzieżą, w szkole, zakładzie, na uczelni — nad kształtowaniem socjalistycznych postaw młodzieży.

Druga droga — to konsekwentne udoskonalanie warunków, w których wypada młodzieży żyć i pracować. Można to zrobić wyłącznie w drodze konkretnej działalności partyjnych organizacji i władz państwowych. Wszystkim zaś nam musi przyświecać hasło: „Uwaga — młodzież".

Wierzę, że Zjazd w swoich rezolucjach nada tym sprawom rangę, na jaką zasługują.

Tow. MIECZYSŁAW BODALSKI

I sekretarz KW PZPR w Koszalinie

Polityka naszej partii, a przede wszystkim realizacja zadań wysuniętych przez VIII i następne plenarne posiedzenia KC, przyczyniła się do poważnego rozwoju gospodarki i kultury na Ziemiach Zachodnich.

Chociaż naszym wysiłkom nad zagospodarowaniem Ziem Zachodnich towarzyszy nieustanny jazgot propagandy bońskich rewizjonistów, mającej na celu wytworzenie atmosfery niepokoju i tymczasowości, to jednak osiągnięcia ludności naszego województwa są dla tych polityków najbardziej wymowną odprawą.

Że Ziemie Zachodnie są nasze na zawsze, że granica na Odrze i Nysie jest nienaruszalna — o tym zadecydowało już zwycięstwo Związku Radzieckiego nad hitleryzmem oraz powstanie z woli narodów szeregu państw demokracji ludowej. Za nienaruszalnością tej granicy stoi cały obóz socjalistyczny i nasz sąsiad zachodni — Niemiecka Republika Demokratyczna. Jest to bowiem jedynie słuszna i sprawiedliwa granica przyjaźni i pokoju w sercu Europy.

O trwałości tej granicy zadecydował naród polski — polski robotnik i chłop, nauczyciel i inżynier.

Ponad 7 mln ludzi zamieszkuje dzisiaj Ziemie Zachodnie. W czterech największych miastach województwa koszalińskiego: Koszalinie, Słupsku, Białogardzie i Szczecinku mieszka dziś o ponad 13 tys. osób więcej niż w roku 1939.

Ponad 250 tys. nowych obywateli urodziło się w ciągu 14 lat w jednym tylko, najsłabiej jeszcze zaludnionym województwie koszalińskim. Dla nich jest to już nie tylko prastara ziemia piastowska, lecz ziemia rodzinna, ziemia ich ojców. Zarówno ci najmłodsi, jak i starsi, z lepszym zagospodarowaniem tej ziemi wiążą nadzieje nie tylko na dzień dzisiejszy, lecz również na przyszłość.

Wychodząc naprzeciw wzrastającej gospodarności mieszkańców wsi koszalińskiej, plenum Komitetu Wojewódzkiego wiosną ubiegłego roku wysunęło zadanie: „wygospodarować dodatkowo miliard złotych w rolnictwie do 1960 r.".

Dla naszego województwa oznacza to dalej ulepszać gospodarkę PGR i podnieść wydajność gospodarki chłopskiej. To zawołanie spowodowało setki konkretnych zobowiązań załóg PGR, które obliczały, ile dochodu winna przynieść każda złotówka nakładu na produkcję. Chłopi natomiast podejmowali zobowiązania: „podnieść wydajność zbóż o ponad 3 q z ha".

Po roku możemy stwierdzić, że jeżeli w 1957 r. plony 4 zbóż w województwie koszalińskim były o 2,8 q z ha niższe od średniej w kraju, to w 1958 r. różnica ta spadła do 1,5 q, a powiaty kołobrzeski, sławieński i słupski już osiągnęły wydajność zbóż na poziomie krajowym bądź ją przekroczyły. Natomiast w spółdzielniach produkcyjnych wydajność zbóż jest już wyższa od wydajności w gospodarce indywidualnej o ponad 3 q.

Uzyskaliśmy wyższe od przeciętnych plony ziemniaków. Produkcja ziemniaków — sadzeniaków w województwie koszalińskim ma ogromne znaczenie dla wzrostu plo-

nów tej kultury w całym kraju oraz dla eksportu za granicę. Szkoda tylko, że instytuty nasienne po macoszemu traktują rozbudowę nowych stacji doświadczalnych nasiennictwa ziemniaczanego w naszym województwie. Ministerstwo Rolnictwa również mogłoby więcej nam pomóc w tej sprawie.

Wzrostowi produkcji rolnej i dochodowości wsi sprzyjają warunki stworzone przez nową politykę rolną partii.

Z inicjatywy wojewódzkiej organizacji partyjnej, przy dużym wysiłku rad narodowych i znacznej pomocy Ministerstwa Rolnictwa, poważnie pomogliśmy chłopom w uregulowaniu stosunków własnościowych, a tym samym w stabilizacji gospodarczej. Akty nadania zostały już wręczone niemal wszystkim gospodarstwom chłopskim, a do 1961 r. zakończone zostaną szacunki gospodarstw i wpisy hipoteczne.

Dalszą konsekwencją tej polityki jest wzrost o ponad 50% zakupu nawozów sztucznych w stosunku do 1957 r. O ponad 100% więcej nawozów zakupili chłopi w ciągu 2 miesięcy br. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego.

Ale nawet taki wzrost nie jest jeszcze zadowalający ani w stosunku do potrzeb gleby, ani też do istniejących możliwości zakupu nawozów, których poważne ilości leżą w magazynach GS. Niepokoić musi również wstrzymanie się od zakupu nawozów przez niektóre PGR w imię fałszywie pojętej oszczędności. W tej sprawie zarówno my w terenie, jak i Ministerstwo Rolnictwa mamy wiele do zrobienia.

Ponad 70% więcej niż w ubiegłym roku wynoszą nakłady chłopów na budownictwo wiejskie. Uważamy jednak, że w stosunku do potrzeb budownictwa i remontów na wsi te nakłady są jeszcze zbyt skromne i niewystarczające.

Ostatnie uchwały rządu o ulgach podatkowych stwarzają chłopom dogodne warunki rozwoju budownictwa. Powinny one być szczególnie wykorzystane do zagospodarowania się młodych małżeństw zakładających i budujących nowe gospodarstwa rolne. Dlatego problemy wykorzystania tych ulg, kredytów oraz zapewnienie chłopom materiałów budowlanych — to w naszym województwie podstawowe zadania.

O wiele więcej moglibyśmy zrobić w zakresie rozwoju budownictwa i intensyfikacji gospodarki rolnej, gdyby dobrze pracowały rady narodowe, chłopski samorząd gospodarczy oraz komitety gromadzkie partii. Dziś przy decentralizacji władzy nie tylko w województwie i powiecie, ale głównie na wsi i w gromadzie musi rozgrywać się walka o wykonanie zadań gospodarczych. W tej sprawie nasza koszalińska organizacja partyjna ma jeszcze wiele do zrobienia, aby te trudności i zaniedbania pokonać.

W zadaniach najbliższej 5-latki stawiamy sobie za cel — wygospodarować 150 mln zł dochodów w PGR. Mamy szereg gospodarstw, które w roku ubiegłym przyniosły poważne dochody państwu.

Aby zainteresowanie załóg wzrostem dochodów w PGR było większe, proponujemy rozważyć, zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich — problem pozostawienia co najmniej 50% wygospodarowanego dochodu na potrzeby inwestycyjne w gospodarstwach przynoszących zyski.

W PGR województwa koszalińskiego mamy jeszcze wiele do zrobienia. Dotyczy to przede wszystkim rozwoju hodowli, jak również mechanizacji i postępu technicznego. Bez spełnienia tych warunków niemożliwe jest osiągnięcie szybkiego wzrostu produkcji. Potrzeba nam dużo dobrych, sprawnych i dostarczanych w szerokim asortymencie maszyn i narzędzi rolniczych. Potrzeba nam szerszego niż dotąd szkolenia zawodowego już nie tylko samej kadry kierowniczej i inżynieryjno-technicznej, ale całych załóg PGR.

Nasza wojewódzka organizacja partyjna stawia sobie za zadanie podwyższenie wydajności z hektara PGR-owskiej ziemi, ogólne podwyższenie ekonomicznych wyników ich gospodarowania — zdając sobie sprawę, że będzie to miało pozytywny wpływ na ogólną sytuację całej wsi, na jej socjalistyczne przekształcenie.

Na ostatniej wojewódzkiej konferencji partyjnej, po uprzedniej kilkumiesięcznej dyskusji przedzjazdowej w zakładach pracy oraz w PGR i na wsi z chłopami, podjęliśmy trudne zadania przyspieszenia rozwoju gospodarczego naszego województwa.

Konkretnie oznacza to:

— podniesienie produkcji przemysłowej w ciągu najbliższych 7 lat o ponad 100%,
— podniesienie plonów zbóż do 1965 r. o 3 q w stosunku do roku 1958,
— zapewnienie wzrostu produkcji mleka o 45%,
— odłowienie około 30 tys. ton ryby rocznie, czyli o ponad 20 tysięcy ton więcej, niż odławiano przed wojną,
— wybudowanie ponad 39 tysięcy nowych izb mieszkalnych w województwie, ponieważ województwo koszalińskie będzie liczyć w 1965 roku o przeszło 80 tysięcy mieszkańców więcej, aniżeli liczyło ich w 1939 r.

Są to poważne i trudne zadania, ale dyskusja z robotnikami, chłopami i kadrą techniczną oraz suma środków inwestycyjnych przydzielanych przez państwo wskazują, że są one w pełni realne.

Plan produkcji przemysłowej i budownictwa został w ubiegłym roku wykonany i przekroczony.

W najbliższych latach zostanie oddanych do użytku kilka nowych zakładów przemysłu kluczowego i terenowego.

Obok przemysłu kluczowego, którego u nas jest niewiele, szczególną rolę w aktywizacji małych miasteczek, a nawet gromad ma do odegrania rozwój przemysłu terenowego, spółdzielczości pracy oraz rzemiosła. Szczególnie warto podkreślić szerokie możliwości rozwoju produkcji tych zakładów przy małych nakładach inwestycyjnych.

Jedną z największych trudności w realizacji zadań gospodarczych jest brak fachowców w różnych dziedzinach naszego życia.

Rozwój województwa wymaga zapewnienia nie tylko siły roboczej, ale przede wszystkim kadry technicznej. W tej sprawie jednak nie otrzymaliśmy dotąd niezbędnej pomocy od władz centralnych. Sami szkolimy około 60% swojej kadry kierowniczej. Staramy się ponadto objąć szkoleniem zawodowym jak największą liczbę młodzieży. Przykładem jest powiat złotowski, gdzie wysiłkiem inspektoratu oświaty i organizacji partyjnej wprowadzono powszechność nauczania zawodowego młodzieży wiejskiej do lat 18. Z liczby 1.400 młodzieży w tym wieku uczęszcza do szkół dla dorosłych około 1.150 osób. To dobre doświadczenie powiatu złotowskiego rozpowszechniamy w całym województwie. Opieka i zajęcie się szkoleniem i wychowaniem młodzieży do lat 18 wywiera poza przygotowaniem zawodowym poważny wpływ na postawę moralną młodzieży.

Na XII Plenum KC towarzysz Wiesław stwierdził, że o 43% zmniejszono stan etatów w ministerstwach i centralnych zarządach. My w Koszalinie nie otrzymaliśmy prawie nikogo z tego aktywu do pomocy w pracy terenowej, mimo że decentralizacja zarządzania wymaga przede wszystkim wzmocnienia kadry terenowej.

Przyjmiemy i otoczymy troską oraz opieką dobrych fachowców, działaczy i organizatorów, którzy przyjadą do nas, by pomóc w zagospodarowaniu ziemi koszalińskiej i uczynić ją piękniejszą i bogatszą.

Od zakończenia weryfikacji do chwili obecnej przybyło do partii w naszym województwie około 1.800 nowych kandydatów, w tym ponad 550 robotników PGR,

Są powiaty, takie jak bytowski, drawski, które przyjęły znacznie więcej nowych kandydatów, aniżeli ubyło ich w trakcie weryfikacji.

Wszyscy cieszymy się z dużego napływu do partii nowych towarzyszy, w tym przeważającej liczby robotników, dużej liczby młodzieży, kobiet, ale właśnie teraz nabiera szczególnego znaczenia nowy, 2 punkt statutu, mówiący o tym, że „członek partii winien być świadomy swoich obowiązków wobec partii i sumiennie je wykonywać".

Dlatego praca polityczna z kandydatami, zapoznawanie ich z ideologią marksistowsko-leninowską oraz z prawami i obowiązkami określonymi w statucie jest dziś jednym z naszych głównych zadań partyjnych. I my tę pracę już prowadzimy.

Nie jest przypadkiem, że wysuwając przed partią tak wielkie zadania III Zjazd wprowadza szereg poprawek do statutu, aby uczynić z niego lepszy instrument wychowania i ubojowienia członków partii.

Zadania gospodarcze postawione przez III Zjazd, zadania realne, wymagają uruchomienia wszystkich bodźców materialnych oraz aktywności produkcyjnej i politycznej milionów ludzi pracy.

Setki miliardów złotych przeznaczonych na inwestycje świadczą, że nie będziemy szczędzić środków i sił, aby te zadania wykonać.

Pamiętać jednak musimy, że bodźce materialne dają należyte rezultaty tylko wtedy, kiedy w parze z nimi działają bodźce polityczne i nasza wzmożona praca ideologiczno-wychowawcza.

Po zmniejszeniu o ponad 50% aparatu partyjnego, wzmocniliśmy pracę z aktywem. Ponad 2.000 aktywistów partyjnych bierze żywy udział w pracy politycznej w miastach i na wsi koszalińskiej. To jest wielka siła, tym bardziej gdy uwzględnimy, że w codziennej pracy z bezpartyjnymi realizują oni nasze polityczne zadania gospodarcze i państwowe.

Dwukrotnie w stosunku do ubiegłego roku wzrosła liczba słuchaczy wieczorowych uniwersytetów marksizmu-leninizmu w Koszalinie i w Słupsku, a przeszło czterokrotnie wzrosła w tym czasie liczba słuchaczy masowego szkolenia partyjnego. Objęliśmy szkoleniem 55% ogółu członków partii, nie licząc ponad 1.200 bezpartyjnych, którzy przychodzą na partyjne zajęcia szkoleniowe.

Dlatego uważamy, że nowy 18 punkt statutu mówiący o bliskiej więzi władz partyjnych z aktywem jest szczególnie aktualny i wychodzi na spotkanie rozwijającej się w terenie działalności politycznej.

„Młodzież odbudowuje ziemię koszalińską" — takie hasło rzuciło kierownictwo organizacji młodzieżowej wiosną ubiegłego roku. I młodzież podjęła je, wbrew szerzonym tu i ówdzie opiniom, że jest ona bezideowa, cyniczna i że w ogóle ciążą na niej wszystkie grzechy główne.

Nasze brygady młodzieżowe pracujące przy odbudowie Kołobrzegu poważnie pomogły w wykonaniu i przekroczeniu planu budownictwa w tym mieście w roku ubiegłym. Bezpartyjni podejmują zobowiązania przedzjazdowe, które do dzisiejszego dnia przekroczyły wartość ponad 100 mln złotych.

Rozwija się z każdym dniem gospodarka i kultura na ziemi koszalińskiej. Mamy dziś w województwie koszalińskim dwa nowe teatry, a przed wojną nie było ani jednego, dwukrotnie więcej kin, szereg dobrze pracujących domów kultury itp. Z naszymi sąsiadami zza Odry, z towarzyszami z Rostoku, rozwijamy wymianę kulturalną i wymianę doświadczeń. Nie dzieli, lecz łączy nas granica na Odrze i Nysie, tak jak łączą nas wspólne wysiłki w pokojowym i socjalistycznym budownictwie.

Rozbudowują się miasta i miasteczka w naszym województwie. Z każdym dniem

wzrasta gospodarność wsi i gromad. Mocnymi korzeniami wrośliśmy w tę starą piastowską ziemię, z której nikt i nic nie zdoła nas wyrwać i zepchnąć.

Kiedy wyjeżdżaliśmy na III Zjazd partii, załoga koszalińskiego ZBM przekazała nam taki meldunek: „Plan budownictwa za styczeń i luty wykonaliśmy w 112%, a w dniu 8 marca, w niedzielę podjęliśmy pracę, przeznaczając cały zarobek na budowę szkoły-pomnika w Koszalinie. W dniu otwarcia III Zjazdu rozpoczynamy w Koszalinie budowę szkoły 1000-lecia, którą wykonamy w tym roku, jako nasze ponadplanowe zobowiązanie".

Takich zobowiązań jest wiele. Dodają one otuchy i wiary w słuszność naszych zamierzeń, ale nakładają na nas również obowiązek, abyśmy pracowali lepiej niż dotąd, szybciej podnieśli poziom naszej pracy partyjnej, na miarę tych zadań, które nakłada na nas III Zjazd partii. Wykonania tych zobowiązań oczekują od nas ludzie pracy. Nasza koszalińska organizacja partyjna nie będzie szczędzić sił, aby te zadania wykonać, aby zaufania społeczeństwa do partii nie zawieść!

Tow. JERZY WOŁCZYK

I sekretarz KD PZPR Stare Miasto w Warszawie

Dla ludzi czynnie współuczestniczących w ważnych przeobrażeniach, jakie dokonały się i dokonują w partii, nowy projekt statutu, zawierający w swej treści uogólnienie doświadczeń naszej partii w walce o zbudowanie socjalizmu, kierunek na dalsze pogłębianie więzi z najszerszymi masami pracującymi, stanowi ważną dźwignię, przy której pomocy znacznie wyżej będzie można podnieść poziom pracy i zdolność bojową organizacji partyjnych. Można to będzie uczynić tym szybciej, że dziś cała partia, jak nigdy dotąd, po trudnych, lecz niesłychanie pouczających doświadczeniach, zdaje sobie sprawę z tego, że siła socjalizmu tkwi w więzi partii z masami. Im silniejsza jest ta więź, tym silniejszy jest socjalizm.

Żeby dojść do tej prawdy i rozwinąć walkę o jej pełne zwycięstwo, potrzebne było VIII Plenum Komitetu Centralnego, tak jak woda i powietrze potrzebne jest dla życia. Na tym polega najgłębszy sens VIII Plenum i doniosłość jego uchwał. I jeżeli w organizacji warszawskiej toczyły się wewnątrzpartyjne spory, to przede wszystkim dlatego, że nie wszyscy w jednakowym czasie zdolni byli lub chcieli pojąć tę prawdę pozornie prostą i zrozumiałą dla każdego.

Osiągnięta konsolidacja szeregów partyjnych jest rezultatem słusznej linii partii, wyrażającej interesy klasy robotniczej i całego narodu. Mamy dziś klimat rosnącego wzajemnego zaufania i szacunku między partią a masami. Lepiej niż kiedykolwiek czujemy, to co czują masy, a nasza praca staje się coraz bardziej konkretna i coraz bardziej uwzględnia nie tylko historyczne interesy ludzi pracy, ale rozwiązuje bieżące, często nabolałe sprawy.

Partia wszystkie swe ważniejsze decyzje podejmuje po zasięgnięciu opinii ludzi pracy. III Zjazd naszej partii jest tego najlepszym dowodem. III Zjazd, który podejmie doniosłe decyzje dotyczące rozwoju naszego kraju, zasięgnął opinii — można powiedzieć — całego narodu. Ktokolwiek miał coś do powiedzenia w sprawie perspektyw rozwoju kraju, mógł swoje myśli i wnioski swobodnie wypowiedzieć. Ten nowy, głęboko ludzki stosunek między partią a masami jest naszym największym bogactwem i zdobyczą okresu przedzjazdowego.

Wyrazem tego nowego stosunku jest udział partyjnych i bezpartyjnych z terenu naszej dzielnicy w czynie przedzjazdowym. Na 144 tys. pracujących w zakładach i instytucjach Starówki, konkretny czyn podjęło i realizuje 102 tys. osób zatrudnio-

nych w ponad 350 zakładach i fabrykach. Ogólna wartość podjętych zobowiązań wynosi około 108 mln zł, zrealizowanie zaś zgłoszonych wniosków przyniesie ponad 180 mln zł.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ten nowy klimat trzeba było wypracować i wywalczyć. Nie przychodziło to zresztą łatwo. Trzeba było pokonać wiele trudności, oporów, kompleksów. Zajęliśmy się rozwiązywaniem spraw najżywiej obchodzących ludzi pracy a więc: problemem zwalczania klik i nadużyć występujących w części zakładów pracy; kwestią mieszkaniową; zwalczaniem tendencji do nieuzasadnionych podwyżek cen występujących w części spółdzielczości pracy i przemysłu terenowego; usprawnieniem organizacji pracy w zakładach. Ludzie na Starówce zobaczyli, że istnieje walcząca partia i pospieszyli nam z aktywną pomocą. Tak więc powstała i pomyślnie rozwija się dzielnicowa międzyzakładowa spółdzielnia mieszkaniowa. Skierowaliśmy komisję aktywu partyjno-gospodarczego do kilkunastu zakładów pracy. Uporządkowaliśmy stosunki w ponad 20 zakładach pracy i instytucjach. Rozpatrzyliśmy ponad 160 spraw o nadużycia, z wyciągnięciem wszystkich konsekwencji w stosunku do winnych.

W ten sposób staromiejska organizacja partyjna zwiększyła swój autorytet w masach. Dzięki konstruktywnemu działaniu na rzecz linii partii nastąpił proces konsolidacji. W procesie tym aktyw partyjny pozbywał się wątpliwości i oporów. Jak więc wykazało doświadczenie, aktywne, czynne działanie jest najlepszą metodą umacniającą jedność szeregów partyjnych.

Wspominam o tym dlatego, że w dzielnicowej organizacji staromiejskiej w Warszawie, liczącej ponad 18 tys. członków, skupionych w 546 organizacjach podstawowych, proces konsolidowania się partii był bardziej powolny i trudniejszy niż być może, w innych organizacjach.

Na terenie naszej dzielnicowej organizacji partyjnej tendencje rewizjonistyczne występowały szczególnie ostro, wyrażając się w negowaniu dorobku minionych lat, kwestionowaniu zasady jedności krajów socjalizmu, wreszcie w negowaniu kierowniczej roli partii w budowie socjalizmu. Z drugiej zaś strony tendencje dogmatyczne i sekciarskie wyrażane przez niektórych towarzyszy słowami i czynami zmierzały do wytworzenia poglądu, że nowa linia partii prowadzi do kapitalizmu.

Dogmatycy i sekciarze niemało szkód wyrządzili naszej staromiejskiej organizacji partyjnej.

Doświadczenie tego okresu nauczyło nas, że jedności partii należy strzec jak źrenicy oka, że trzeba w dalszym działaniu jedność tę umacniać.

Choć walka o jedność działania wszystkich członków partii nie jest jeszcze zakończona, jest bezsporny fakt, że przezwyciężyliśmy wewnętrzne rozbicie, zlikwidowaliśmy w zasadzie zamęt ideowy.

Idee VIII Plenum KC stały się rzeczywiście własnością dzielnicowej organizacji partyjnej, która nie szczędziła swych sił dla ich konsekwentnej realizacji. Z tych względów należy w całej rozciągłości poprzeć § 22 projektu statutu, stwierdzający, że demokracja wewnątrzpartyjna nie może być nadużywana do celów sprzecznych z interesami partii, a w szczególności nie do pogodzenia z przynależnością do partii jest jakakolwiek działalność frakcyjna czy grupowa oraz wszelkie poczynania godzące w ideologię partii, jej generalną linię polityczną, w jedność jej szeregów.

Jak można ocenić obecną sytuację w naszej dzielnicowej organizacji partyjnej, jakie wyciągnąć wnioski na przyszłość?

Jeśli porównamy stan i poziom pracy organizacji partyjnych w 1957 r. z aktualnym stanem, to oczywiście można mówić o znacznym kroku naprzód w pracy organizacji partyjnych, zarówno środowisk robotniczych, jak i inteligenckich, moż-

na mówić o wzroście ich aktywności i ofensywnym ich działaniu na rzecz urzeczywistnienia uchwał i wytycznych KC. Jeśli natomiast porównać stan pracy organizacji partyjnych z wymaganiami obecnej sytuacji, to trzeba powiedzieć, że pozostaje bardzo dużo do zrobienia dla wzmocnienia tętna życia partyjnego.

Wciąż jeszcze w wielu organizacjach partyjnych pracuje wąskie grono aktywu, natomiast pokaźna część członków partii uchyla się od pracy partyjnej.

Rozpatrując przyczyny niedostatecznej jeszcze aktywności członków i organizacji partyjnych, trzeba stwierdzić, że na obecnej sytuacji w organizacjach partyjnych w dużym stopniu zaciążyły błędy i wypaczenia w pojmowaniu roli członka partii, występujące w poprzednim okresie.

Występowało przecież tu i ówdzie w naszej partii przekonanie, że przynależność do partii wiąże się z określonymi przywilejami. Nie było — i częściowo nadal jeszcze nie ma — wśród podstawowych rzesz członków partii ugruntowanego, świadomego poglądu, że z chwilą zgłoszenia swego akcesu do PZPR, człowiek przyjmuje na siebie większe, odpowiedzialniejsze obowiązki w interesie mas pracujących, w służbie socjalizmu.

Dopiero przecież VIII Plenum i praktyka zapoczątkowana przez to plenum prostuje błędne i w rezultacie szkodliwe poglądy w tej dziedzinie. Mimo że nasz aktyw partyjny z uporem pracuje nad likwidacją tego rodzaju zjawisk i faktów, mimo że zaznaczyła się w tej dziedzinie dziś już wyraźniejsza poprawa, to jednak nadal jeszcze mamy tu trudności, do których przezwyciężenia potrzebny jest dłuższy okres czasu.

Są towarzysze, którzy z tego powodu niecierpliwią się, wychodząc widocznie z założenia, że tego rodzaju trudności można przezwyciężyć za pomocą różdżki czarodziejskiej, nie rozumiejąc, że procesem ideowego i politycznego dojrzewania członków partii trzeba kierować cierpliwie i konsekwentnie.

Rezultatem tego są fakty, że w niektórych organizacjach partyjnych wytworzyła się i trwa po dzień dzisiejszy atmosfera tolerowania zarówno niesłusznych poglądów politycznych i niewywiązywania się z obowiązków w pracy zawodowej, jak również niewypełniania przez określoną część członków partii elementarnych obowiązków wynikających z wymagań statutu.

Są jeszcze w partii towarzysze, którzy trybunę zebrań partyjnych wykorzystują do nieodpowiedzialnych wystąpień, przynoszących — zamiast pożytku — szkodę organizacjom partyjnym.

Najsmutniejsze jest to, że towarzysze ci często legitymują się długoletnim stażem bądź doświadczeniem partyjnym. U nas jeszcze niektórzy członkowie partii oceniają to, co się dzieje w życiu, z pozycji ludzi stojących na jego peryferii. Stąd jednostronność takich ocen, stąd wyciąganie fałszywych wniosków, bierne przyglądanie się temu, co się dzieje w życiu.

Takim właśnie postawom w partii trzeba wypowiedzieć bezwzględną walkę. Nowy statut, który na Zjeździe uchwalimy, może i powinien stanowić podstawowy oręż w tej walce. W przygotowaniach zjazdowych organizacje partyjne wiele miejsca poświęciły problemom pracy partyjnej.

Wielu dyskutantów, zwłaszcza w organizacjach robotniczych, podkreślało konieczność dalszego umocnienia podstawowych organizacji partyjnych, jako niezbędnego warunku wykonania uchwał XII Plenum.

Dziś już organizacje partyjne interesują się bardziej niż dotychczas pracą zawodową członków partii, słusznie uważając, że dobry członek partii winien być dla swych bezpartyjnych towarzyszy wzorem i przykładem w pracy zawodowej. Jednakże są i takie organizacje partyjne, które zapomniały o wnioskach wynikających z uchwał Komitetu Centralnego.

Z przeprowadzonej kontroli działalności 10 różnych organizacji partyjnych, znajdujących się na terenie naszej dzielnicy, wynika, że tylko $^1/_3$ ilości członków partii posiada przydzielone zadania partyjne.

Czy w tych warunkach można rozwijać aktywność i działalność całych podstawowych organizacji partyjnych?

Fakty z życia innych 15 organizacji partyjnych dowodzą, że zbyt rzadko są zwoływane zebrania otwarte POP z udziałem szerokiego grona bezpartyjnych dla zapoznania załogi z aktualną linią partii, wysłuchania opinii bezpartyjnych, ich postulatów i wniosków.

Jeśli więc są takie organizacje partyjne, które zaledwie raz w roku dyskutują z załogą, której mają przewodzić, kształtować nastroje polityczne, to w tych warunkach można mówić o bardzo słabym oddziaływaniu tych organizacji i ich autorytecie w masach.

Przyczyny tego stanu rzeczy tkwią — jak to podkreślał referat — w niskim stosunkowo poziomie politycznym członków partii.

Sprawa ta jest dosyć często podkreślana na odbywających się zebraniach partyjnych.

Moim zdaniem, należy przeprowadzić w całej partii gruntowną pracę dla uzmysłowienia członkom partii obowiązku i konieczności podnoszenia ich ideologicznego poziomu.

Projekt nowego statutu zwiększa wymagania ideowe wobec członków partii uznając, iż obowiązkiem członka partii jest zgłębianie zasad marksizmu-leninizmu, polityki i ideologii partii. Rzecz w tym, by te głęboko słuszne i potrzebne zasady statutu przekuć w czyn. Jest to osiągalne pod warunkiem, że potrafimy dobrze zorganizować cały arsenał środków ideologicznego oddziaływania. Ważną dźwignię może tu stanowić szkolenie partyjne.

Za pozytywne należy uznać zjawisko studiowania przez większość uczestników szkolenia partyjnego zagadnień związanych z bieżącą polityką partii i rządu. Poznawanie jej zasad jest potrzebne, gdyż uzbraja członków partii do pracy masowo-politycznej wśród bezpartyjnych. Natomiast negatywnie należy ocenić fakt powstania zbyt szczupłej ilości kół studiowania marksizmu-leninizmu, zagadnień światopoglądowych czy historii ruchu robotniczego — jeśli wziąć pod uwagę ogromne braki, jakie w tych dziedzinach występują w przygotowaniu politycznym członków partii.

Jednocześnie w niewystarczającym stopniu rozwija się czytelnictwo, zwłaszcza literatury społeczno-politycznej i prasy partyjnej. Zainteresowania członków partii stawiają przed organizatorami szkolenia partyjnego wysokie wymagania. Najważniejsze z nich — to sprawa kadry prelegentów i wykładowców szkolenia partyjnego. Poziom i wyniki szkolenia w decydującej mierze zależą od wykładowców szkolenia partyjnego.

Ocena zawarta w referacie towarzysza Gomułki, stwierdzająca występowanie dysproporcji między gospodarczą a ideologiczną działalnością partii, jest głęboko słuszna. Żeby tę dysproporcję usunąć, trzeba rozwinąć w partii szeroki ruch na rzecz studiowania marksizmu-leninizmu.

W dyskusji nad projektem statutu liczny udział wzięli członkowie partii z centralnych urzędów i instytucji. Postulaty tych towarzyszy zmierzają do rozszerzenia uprawnień organizacji partyjnych. Postulaty te zasługują na rozważenie i z tego względu, że uprawnienia organizacji partyjnych w administracji, określone uchwałą Biura Organizacyjnego KC z 1949 r. w sprawie pracy POP w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego, w wielu punktach przeżyły się, pozostając w tyle za życiem tych organizacji i wymagają nowych sformułowań, odpowiadających aktual-

nie istniejącej sytuacji. Rzecz jasna, nie można zgodzić się z poglądem, że podstawowym hamulcem w pomyślnym rozwijaniu pracy partyjnej w urzędach i instytucjach jest tylko i wyłącznie brak nowych sformułowań i szerszych kompetencji statutowych dla organizacji partyjnych tego środowiska. Gdyby np. wszystkie komitety partyjne w pełni potrafiły korzystać z prawa inicjatywy i konsekwentnie domagały się od kierownictwa swego resortu realizacji zasadniczych i słusznych postulatów, to rezultaty ich pracy byłyby lepsze. Gdyby zaś — z drugiej strony — wszyscy kierownicy centralnych urzędów i instytucji, a zwłaszcza członkowie partii, wprowadzili stały, systematyczny zwyczaj uważnego wysłuchiwania opinii organizacji partyjnej w sprawach zasadniczych, to taki styl pracy mógłby tylko pomóc naszym towarzyszom ministrom i kierownikom centralnych urzędów w ich odpowiedzialnej pracy i wzmógłby jednocześnie poczucie odpowiedzialności organizacji partyjnej za sprawy urzędu, za jego styl i metody pracy. Istnieje więc pilna potrzeba wydania nowej instrukcji KC dotyczącej pracy organizacji partyjnej w centralnych urzędach, co zapowiedział zresztą tow. Zambrowski w swoim referacie, albowiem pozwoli to na skuteczniejsze przezwyciężenie występujących słabości.

Nasza partia, zawsze wierna ideałom marksizmu-leninizmu, potrafiła w krótkim czasie usunąć ze swej drogi szereg skomplikowanych trudności. Wszyscy zahartowaliśmy się w tej walce. Jest to najlepsza gwarancja tego, że i pozostałe trudności, które są jeszcze przed nami, potrafimy usunąć — silniejsi dzięki twórczym myślom i doświadczeniom III Zjazdu naszej partii.

Tow. JÓZEF KISIELEWSKI

I sekretarz KW PZPR w Szczecinie

W dyskusji przedzjazdowej, na zebraniach organizacji partyjnych, konferencjach powiatowych i wojewódzkiej, członkowie partii stwierdzili, że zapoczątkowane przez VIII Plenum Komitetu Centralnego zmiany w polityce naszej partii są słuszne. Spotkały się one z aprobatą nie tylko szczecińskiej organizacji partyjnej, ale i skupionego wokół partii społeczeństwa szczecińskiego.

Ta nowa polityka, zapoczątkowana na VIII Plenum, a rozwinięta i pogłębiona na następnych plenarnych posiedzeniach Komitetu Centralnego, stanowiła podstawę sukcesów politycznych i ekonomicznych organizacji partyjnej naszego województwa.

Stabilizacja polityczna i gospodarcza ma u nas, na Ziemiach Zachodnich, szczególnie ważne znaczenie. Poczucie bezpieczeństwa, wiązanie przyszłości osobistej z rozwojem Ziem Zachodnich kształtuje się wśród mieszkańców tych ziem od lat. Jest to proces złożony. Wpływa nań i wzrost siły naszego kraju i całego obozu socjalizmu. Ludzie widzą, jak z roku na rok zwiększa się zaangażowanie inwestycyjne państwa i rozumieją coraz głębiej konieczność wkładu własnych środków finansowych w rozwój województwa, w budownictwo mieszkaniowe w mieście i na wsi. Potężnym źródłem stabilizacji na naszych terenach stała się w ostatnich latach nowa polityka partii. Stosowanie bodźców ekonomicznych, zachęcających chłopa do rozwoju produkcji rolnej, samorządność spółdzielczości chłopskiej, zainteresowanie załóg PGR w efektach ekonomicznych gospodarstw — uruchomiły nowe więzi społeczne na wsi. Decentralizacja zarządzania, wprowadzanie i rozwój samorządu robotniczego, dyskusja w zakładach pracy nad ich rozwojem, rozszerzyły znacznie

krąg aktywnych współgospodarzy ziemi szczecińskiej. Ludzie wierzą partii, bo prowadzi ona politykę faktów, mających głębszą wymowę od deklaracji i haseł.

W okresie ostatnich 2 lat podjęto w naszym województwie z inicjatywy partii wiele decyzji wytyczających jego rozwój. Rozbudowano szczeciński przemysł stoczniowy, uruchamiając nową stocznię „Wulkan". Rozpoczęła produkcję nowa, w przyszłości największa w kraju, fabryka kabli. Przywrócono do życia wiele miejscowości. Mieszkańcy Szczecińskiego z zadowoleniem patrzą na ten rozwój, są w nim osobiście zaangażowani. Stabilizacja w województwie szczecińskim stworzyła warunki wyzwalające pokłady nowej energii społecznej. Dało to już konkretne efekty. Nie upraszczając złożoności tego zjawiska, trzeba powiedzieć, że w ciągu ostatniego okresu rolnictwo województwa szczecińskiego dźwignęło się na 5 miejsce w kraju pod względem wydajności z hektara. Przyrost produkcji przemysłowej wynosi u nas za rok 1958 — 13%, tj. więcej aniżeli średnia krajowa, przy czym dodać tu muszę, że nastąpiło to przy nieznacznym wzroście stanu zatrudnienia, głównie w wyniku wzrostu wydajności pracy.

Wokół jakich spraw koncentrowaliśmy się w województwie szczecińskim w dyskusji przedzjazdowej?

Przede wszystkim wokół spraw gospodarki morskiej, zatrudniającej dziś kilkadziesiąt tysięcy pracowników, decydującej o przyszłości województwa, będącej największym wkładem województwa w rozwój kraju.

Nakłady inwestycyjne na tę gospodarkę wzrosły u nas w ciągu ostatnich 4 lat ośmiokrotnie. W dyskusji wyrażano poparcie dla tez przedzjazdowych, zakładających trzykrotny wzrost polskiej floty handlowej.

Partyjni i bezpartyjni pracownicy morza podkreślali w dyskusji, że są świadomi czekających ich zadań, wiedzą o tym, że trzykrotny wzrost wpływów dewizowych z Polskiej Marynarki Handlowej wymaga wytężonej pracy tak marynarza, dokera, jak i dyrektora przedsiębiorstwa. Szczecin, najmłodszy morski ośrodek w kraju, dysponuje już liczną, zdolną, stojącą na wysokim poziomie zawodowym kadrą fachowców. Rosła ona wraz z rozwijającą się gospodarką morską i dziś zdolna jest do podjęcia takich zadań. Są to ludzie, którzy kochają morze, kochają swoją pracę.

Towarzysz Matwin apelował z tej trybuny o więcej serca w pracy partyjnej. Uważam, że polscy pracownicy morza — marynarze, rybacy i dokerzy — zasługują swą trudną i niebezpieczną pracą na to, aby im okazać serce nie tylko w „Dniach Morza". Mają oni poważny żal do naszej propagandy, że nie dostrzega się ich wysiłku, że milczy się o nich na codzień. A przecież bohaterska postawa naszych marynarzy i rybaków ciężko pracujących przez wiele miesięcy na kilkunastu metrach kwadratowych pływającej powierzchni, czy postawa dokerów, którzy w grudniu 1958 r. przy lodowatej pogodzie pobili własne rekordy przeładunków — może być pięknym przykładem kształtującym charakter i moralność naszej młodzieży.

W dyskusji przedzjazdowej rozpatrywaliśmy problem rozwoju gospodarki morskiej w całości. Istnieją tam dziedziny, których niedorozwój mógłby zmniejszyć korzyści, wynikające z rozbudowy floty handlowej. Już w roku 1958 port szczeciński, przy ogromnym wysiłku organizacyjnym i mobilizacji politycznej załogi, osiągnął 6 mln. ton przeładunku.

Uważam, że dojrzał problem usprawnienia pracy portów nie tylko przez stałe polepszanie organizacji pracy, lecz i w drodze usprawnień technicznych w zakresie sprzętu przeładunkowego, dźwigów i urządzeń kolejowych.

Są i inne trudności. Już obecnie praca kolei przysparza kłopotów w pracy portu i obsłudze tranzytu. Zdarzają się dni, w których statki czekają na wagony. Jest

to zjawisko nienormalne, które trzeba usunąć, tym bardziej że z roku na rok wzrastają obroty w portach, a tranzyt stawia przed nami coraz wyższe wymagania.

Zbyt mało jeszcze uwagi poświęcamy prawidłowemu rozwojowi stoczni remontowych. Jeżeli zakładamy trzykrotny wzrost floty handlowej, to już teraz musimy pomyśleć o usunięciu niedomagań remontowych. Resort żeglugi winien zainicjować produkcję wielu części zamiennych przez przemysł krajowy.

Cennym owocem naszej dotychczasowej pracy jest jakościowy wzrost aktywu partyjnego. Aktyw, nasze organizacje partyjne stały się rzeczywiście inicjatorami porządkowania i rozwoju zakładów pracy. Uchwały XI Plenum i ich realizacja były dla nich dobrą szkołą ekonomiki przedsiębiorstwa. Pozwoliło to wielu organizacjom partyjnym nie tylko głębiej poznać cały mechanizm gospodarczy, ale ujawnić rezerwy. W sumie organizacje partyjne wzmocniły swój autorytet i faktyczny wpływ na kierownictwo, a to w znacznym stopniu otwarło drogę do kadry technicznej. Szczególnie duży postęp w rozwoju wykazały instancje powiatowe i skupiony wokół nich aktyw. Komitety powiatowe przeszły duży szmat drogi — od instancji „przekaźnikowych" do sztabów partyjnych, rozwiązujących problemy polityczne, społeczne i gospodarcze swoich terenów. Dziś każdy komitet powiatowy posiada wypracowany partyjny program ekonomicznego rozwoju swojego powiatu, skupia wokół siebie aktyw społeczno-gospodarczy, zdolny do realizacji tego programu.

Wzrost dojrzałości i zwartości instancji i organizacji partyjnych ma wielkie znaczenie dla walki o realizację planów rozwoju województwa. Niemałą rolę odegrała dyskusja nad projektem statutu partii. Członkowie i kandydaci partii jednomyślnie stwierdzali, że uwzględnia on zmiany, jakie zaszły w partii po II Zjeździe, a szczególnie po VIII Plenum KC, lepiej od poprzedniego statutu określa normy życia partyjnego i w pełni odpowiada aktualnym potrzebom pracy partyjnej. Praktyka pracy partyjnej w ciągu kilku ostatnich miesięcy wskazuje, że nowy statut wpłynie korzystnie na proces wychowania członków i kandydatów partii i dalsze umocnienie organizacji partyjnych.

W dyskusji uznano, że statut słusznie stawia większe wymagania członkom partii, ściślej określa ich prawa i obowiązki, precyzuje zadania dla władz partyjnych różnych szczebli. Również organizowanie członków partii według miejsca zamieszkania stanie się poważnym czynnikiem politycznego oddziaływania na społeczeństwo, partyjnego oddziaływania i kontroli w wielu dziedzinach dotąd zaniedbanych.

Organizacje partyjne w przemyśle szeroko dyskutowały nad § 50 projektu statutu. W nowym ujęciu zadań zakładowych organizacji partyjnych członkowie partii widzą statutowe potwierdzenie przemian, jakie zaszły w pracy partyjnej w ostatnich latach. Zmiany te m. in. wyrażają się w rozwoju demokracji socjalistycznej. Wyrazem tego jest wzrost udziału załóg w zarządzaniu zakładami pracy poprzez konferencje samorządu robotniczego, a także odrzucenie administracyjnych, biurokratycznych form w pracy partyjnej na rzecz rozwoju politycznych metod oddziaływania. Dyskusja wskazała jednocześnie, że stosowanie się do tego punktu statutu będzie wymagało od części aktywu partyjnego pełnego wyzbycia się narosłych w ciągu lat przyzwyczajeń do administrowania, do zastępowania dyrekcji, organizacji społecznych i robotniczych. Stosować się w pełni do tego paragrafu można tylko wówczas, jeśli jednocześnie członkowie partii będą przestrzegać obowiązku aktywnego działania w jednej z organizacji społecznych.

Uchwały XI Plenum KC zwróciły uwagę partii, kierowników przedsiębiorstw i całego społeczeństwa na problem kwalifikacji kadr. W wyniku realizacji tych uchwał wzrosła liczba szkolących się na różnego rodzaju kursach i doszkalających

się w zakładach pracy oraz w zakładzie doskonalenia rzemiosła, więcej osób studiuje zaocznie na wyższych uczelniach. Dalecy jednak jesteśmy od rozwiązania tego problemu. Stawia to przed organizacjami partyjnymi i Związkiem Młodzieży Socjalistycznej zadanie rozbudzenia pędu do wiedzy wśród pracowników przemysłu. Przykładem dla nich może tu być postawa wielu aktywistów partyjnych uzupełniających w trudnych warunkach swe wykształcenie w szkołach wieczorowych.

W sytuacji, kiedy posiadamy słuszną, rozumianą i popieraną przez masy linię partii, kiedy mamy zahartowane i dobre kadry partyjne, kiedy posiadamy koncepcję rozwoju gospodarczego, rzeczą najważniejszą jest podniesienie poziomu tych, w których rękach spoczywa realizacja naszych planów.

Żyjemy nad granicą na Odrze i Nysie. Mając sojuszników w całym obozie socjalistycznym, nie obawiamy się pogróżek zachodnioniemieckich odwetowców. Nienaruszalność granicy gwarantuje nam siła naszego państwa, gwarantują nam nasi przyjaciele z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, gwarantuje nam polityka naszego wiernego przyjaciela — potężnego Związku Radzieckiego — o czym jeszcze raz zapewnił nas na tej sali tow. Mikołaj Ignatow, przewodniczący delegacji Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, gwarantuje siła i jedność całego obozu socjalistycznego.

Tow. ARKADIUSZ ŁASZEWICZ

I sekretarz KW PZPR w Białymstoku

Organizacja białostocka jest najmniej liczebną organizacją partyjną w kraju, mimo że obszar i zaludnienie województwa w porównaniu z wieloma innymi województwami są o wiele większe. Na ten stan rzeczy wpłynęło wiele przyczyn wynikających z historycznej i politycznej sytuacji powstałej po wyzwoleniu kraju, która kształtowała się przez wiele lat w okresie niewoli, jak również w okresie rządów sanacyjnych. Utrudniało to pracę organizacji partyjnej i wpływało ujemnie na jej wzrost liczebny.

Trudności te są systematycznie przezwyciężane. W walce z nimi umacniał się i umacnia aktyw partyjny oraz cała organizacja wojewódzka.

VIII Plenum KC zostało przyjęte przez wielu członków naszej organizacji z pewną rezerwą, wątpliwościami i obawą, czy linia nakreślona przez Plenum jest słuszna. Ataki na partię, podejmowane przez elementy reakcyjne i rewizjonistyczne potęgowały te wątpliwości i obawy.

Stan pewnej dezorientacji w zasadzie nie trwał długo. Konsolidacja następowała w trakcie realizacji uchwał VIII Plenum oraz w wyniku coraz bardziej zdecydowanej obrony partii przed reakcyjnymi elementami.

Możemy dzisiaj z trybuny III Zjazdu oświadczyć, że białostocka organizacja partyjna przyszła na III Zjazd poważnie wzmocniona, skonsolidowana, jednolicie działająca i popierana przez masy pracujące.

Szczególne poparcie uzyskuje organizacja partyjna na wsi. Jest to rezultatem realizacji polityki rolnej partii, nakreślonej przez VIII Plenum KC.

Wymownym tego świadectwem jest wstępowanie chłopów do partii. Po przepro-

wadzeniu weryfikacji organizacja partyjna na wsi zaczyna się poważnie rozbudowywać. Nigdy dotąd nie przyjmowaliśmy tak dużego odsetka chłopów do partii, jak w ostatnich miesiącach ubiegłego roku oraz w styczniu i lutym roku bieżącego. Wśród przyjętych do partii w ciągu ostatnich pięciu miesięcy 1.056 kandydatów chłopi stanowią 40%, przy czym są to rzeczywiście przodujący i cieszący się zaufaniem swego środowiska chłopi mało- i średniorolni.

Zgodnie z tym, co mówił wczoraj tow. Zambrowski, ludzie ci wstępują do partii nie dla kariery, lecz z przekonania i — jak świadczą przykłady z powiatu łomżyńskiego, kolneńskiego i innych — pracują nad rozwojem swego środowiska oraz podnoszą aktywność wielu podstawowych organizacji partyjnych. Niezmiernie pocieszający jest fakt, że do partii wstępują chłopi z tych terenów, gdzie dotychczas w ogóle nie mieliśmy organizacji partyjnej i gdzie do niedawna działały bandy reakcyjne.

Wszystko to wynika z konsekwentnej realizacji słusznej polityki partii, z rozwijania i wzbogacania pracy ideologiczno-propagandowej oraz poprawy stylu i form pracy partyjnej.

To, cośmy osiągnęli dotychczas, nie zadowala nas. Potrzeby nasze są jeszcze bardzo duże. Stawiamy sobie zadanie wzmożenia wysiłku nad umocnieniem ideologicznym i organizacyjnym wojewódzkiej organizacji partyjnej oraz nad jej rozbudową, przede wszystkim na wsi. Potrzeby rozbudowy szeregów partii na wsi wynikają z rolniczego charakteru naszego województwa i z faktu, że wieś białostocka jest dotąd najmniej upartyjniona. Zadanie to nie jest łatwe. Zdajemy sobie z tego sprawę. Po dokładnym jednak przedyskutowaniu możliwości i ocenie sił aktywu partyjnego, wypróbowanego w dotychczasowej walce, uważamy, że jest ono realne i będzie możliwe do wykonania.

Okres dzielący nas od II Zjazdu partii cechował dalszy proces uprzemysłowienia województwa białostockiego, którego zacofanie gospodarcze z okresu międzywojennego jest znane. W wyniku uprzemysłowienia, tego podstawowego warunku budownictwa socjalizmu, na terenie naszego województwa powstało wiele nowych zakładów produkcyjnych, takich jak kombinaty bawełniane w Zambrowie i Fastach, Wytwórnia Wyrobów Precyzyjnych w Czarnej Wsi oraz kilkadziesiąt drobnych zakładów przemysłu terenowego. Inwestycje te spowodowały, że produkcja przemysłowa wzrosła z 2,5 mld zł w 1955 r. do 3,8 mld zł w 1958 r., tj. o około 54% przy wzroście zatrudnienia o około 19%. Zatrudnienie w przemyśle w 1955 r. wynosiło około 34 tys. osób, w 1958 r. już przeszło 40 tys., a w 1965 r. ma wynosić około 58 tys.

Wartość planowanej produkcji w 1965 r. ma osiągnąć około 8,5 mld zł, tj o 121% więcej niż w 1958 r. Wzrost ten nastąpi tylko w 45% przez wzrost zatrudnienia.

Powyższe dane dotyczące wielkości produkcji obrazują, jak mały jest udział województwa białostockiego w produkcji przemysłowej kraju, wynoszący nieco ponad 1% ogólnej wartości produkcji krajowej.

Nasze potrzeby i wnioski w sprawach dalszego uprzemysłowienia województwa złożyliśmy w Komitecie Centralnym i u tow. Jędrychowskiego. Nie wątpimy, że w miarę możliwości ekonomicznych kraju zostaną one uwzględnione.

Białostocka klasa robotnicza wraz z pracującym chłopstwem i inteligencją pracującą z całą powagą traktowała i traktuje program i wytyczne partii. Ludzie pracy Białostocczyzny przystąpili i przystępują nadal masowo do podejmowania zobowiązań, chcąc czynem produkcyjnym uczcić III Zjazd partii.

Wartość podjętych zobowiązań przedzjazdowych określa się na sumę około 80 mln zł, wartość zaś wykonanych zobowiązań przekroczyła 100 mln zł. Jako przykład czynu zjazdowego chcę podać, że w dniu 12 marca, czyli w czasie trwania Zjazdu, tylko w jednym powiecie monieckim pracowało przy remontach i budowie dróg około 1500 chłopów, z ponad 600 furmankami.

W okresie od VIII Plenum KC polepszyły się warunki rozwoju produkcji rolnej. Wyrażają się one w stabilizacji gospodarstw rolnych, w ugruntowaniu stosunków własnościowych, w inwestowaniu gospodarstw, a szczególnie w budownictwie gospodarczym i mieszkaniowym

Wystarczy przytoczyć przykład, że jeśli w 1956 r. wzniesiono 3 tys. budynków mieszkalnych i gospodarczych na wsi, to w 1957 roku już 6 tys., a w 1958 roku 12 tys. Tak więc w ciągu trzech ostatnich lat budownictwo wiejskie u nas wzrosło czterokrotnie.

W okresie od wyzwolenia zelektryfikowano 1017 wsi. Obecnie co trzecia wieś białostocka korzysta ze światła. Jest to dużym osiągnięciem w porównaniu z okresem przedwojennym, gdyż wówczas zelektryfikowanych było zaledwie 18 wsi.

Poważnej zmianie ulega struktura zasiewów na korzyść roślin przemysłowych i okopowych. W województwie białostockim jeszcze w 1947 r. nie uprawiano buraka cukrowego. Dziś powierzchnia pod uprawę buraka cukrowego zajmuje około 6 tys. hektarów, a istnieją możliwości rozszerzenia areału uprawy do 1965 roku do około 17 tys. ha. Dalszy rozwój tej cennej uprawy uzależniony jest od budowy cukrowni na terenie województwa. Jesteśmy — zdaje się — jedynym województwem rolniczym w kraju, które nie posiada tak ważnego obiektu przemysłu rolno-spożywczego.

Wzrasta wydajność czterech podstawowych zbóż z 1 ha, aczkolwiek pozostajemy jeszcze daleko w tyle za przeciętnymi krajowymi. Średnia wydajność w roku 1958 wynosi 12,2 q, gdy tymczasem w okresie przedwojennym średnie zbiory na Białostocczyźnie wahały się w granicach od 8 do 9 q z 1 ha

Jak pozytywna jest atmosfera w społeczeństwie białostockim dla realizacji polityki partii i rządu, świadczy chociażby rozwój produkcji materiałów budowlanych.

W 1958 roku powstały na Białostocczyźnie 172 chłopskie zespoły wypału cegły, które wyprodukowały ponad 20 mln sztuk cegły.

Mimo jednak tych sprzyjających i pomyślnych zjawisk, jakie obserwujemy w naszym rolnictwie, mamy i niekorzystne objawy — o których mówił w swym referacie tow. Ochab — uwidoczniające się w stałym procesie rozdrabniania gospodarstw. Tylko w ostatnim roku zarejestrowano u nas ponad 10 tys. nowych karłowatych gospodarstw rolnych. Fakt ten pociąga za sobą ujemne konsekwencje ekonomiczne i społeczne. Na skutek działów rodzinnych bowiem drobna gospodarka chłopska w naszym województwie ulega dalszemu rozdrobnieniu, powiększa się ilość wegetujących, nietowarowych gospodarstw, a spłaty rodzinne zmniejszają nakłady na inwestycje i intensyfikację produkcji rolnej. Między innymi jest to powodem wprawdzie niewielkiego jeszcze, ale już niepokojącego spadku pogłowia bydła i trzody chlewnej, które rolnicy sprzedają dla uzyskania gotówki na spłaty spadkowe.

Zachodzi więc nieodzowna potrzeba zmiany przepisów spadkowych, które powinny pozbawiać prawa do ziemi otrzymanej w drodze spadkobrania wszystkich tych, którym państwo ludowe zagwarantowało wykształcenie i pracę. Takie przepisy przyczyniłyby się do pewnego zahamowania wspomnianego zjawiska. Trwałym jednak rozwiązaniem może być i będzie tylko socjalistyczna przebudowa ustroju rolnego i dalsze uprzemysłowienie kraju.

W planie rozwoju naszego województwa na okres najbliższej siedmiolatki na czołowe miejsce w produkcji rolnej wysuwa się w naszym województwie rozwój hodowli, a szczególnie hodowli bydła. W tej dziedzinie województwo białostockie stanowi poważną rezerwę w gospodarce narodowej, zajmuje ono bowiem pierwsze miejsce w kraju pod względem obszaru użytków zielonych, głównej bazy rozwoju hodowli bydła. Użytki zielone zajmują obszar przeszło 500 tys. ha i stanowią 32% wszystkich użytków rolnych.

Dotychczas zmeliorowano i zagospodarowano tylko 15% łąk i pastwisk, natomiast 85% pozostają w dalszym ciągu w stanie dzikim, nie przynosząc większych korzyści ani rolnikom, ani państwu.

Dotychczasowe nakłady państwa, przeznaczone na melioracje, i wysiłek społeczeństwa w postaci czynów społecznych nie uruchomią w pełni tej podstawowej rezerwy naszego województwa. Na terenie województwa mamy cztery cieki wodne, to jest Narew, Biebrza, Pisa i Supraśl, w których dolinach leży ponad 160 tys. ha łąk, rokrocznie zalewanych na skutek nieuregulowania tych rzek. Większość tych łąk w chwili obecnej jest zupełnie nie użytkowana.

W roku bieżącym zamierzamy rozpocząć pierwszy etap prac, polegający na oczyszczaniu koryt rzek z porostów, krzaków i nalotów, co umożliwi nam użytkowanie części tych łąk. Jednakże nie pozwoli to na przeprowadzenie melioracji szczegółowych i zagospodarowanie łąk. Rzeki te są żeglowno-spławne. Uregulowaniem ich powinno się zająć również Ministerstwo Żeglugi i Gospodarki Wodnej wspólnie z Ministerstwem Rolnictwa jeszcze w latach 1959—1965. Chłopi naszego województwa dołożą również maksimum wysiłku, aby sprawa ta jak najszybciej została rozwiązana.

O dalszym rozwoju produkcji rolnej na Białostocczyźnie będzie decydować m. in. rozwój oświaty i szkolnictwa rolniczego. Zachodzi pilna potrzeba objęcia obowiązkiem kształcenia rolniczego młodzieży wiejskiej. Wydaje się, że sprawa ta powinna być jak najszybciej załatwiona przez odpowiednie resorty.

Na nasz Zjazd zwrocone są dziś oczy wszystkich członków partii i całego społeczeństwa. Ludzie pracy z uwagą śledząc pracę naszego Zjazdu mają nadzieję i wierzą, że realizacja jego uchwał przyniesie dalszy wzrost siły naszego kraju i dobrobytu narodu. Jak zawsze w przeszłości, tak i obecnie możemy śmiało stwierdzić, że zaufania tego nigdy nie zawiedziemy.

Płonne są nadzieje naszych wrogów, liczących na rozbicie ideologiczne i słabość organizacyjną naszej partii. Nasz III Zjazd jest wyrazem jedności ideologicznej i zwartości organizacyjnej, manifestacją naszej siły. Nasza partia jest zwarta ideologicznie i politycznie, mocno stoi na gruncie zasad marksizmu-leninizmu.

III Zjazd naszej partii przejdzie do dziejów polskiego ruchu robotniczego i historii naszego narodu jako zjazd budowniczych socjalizmu.

Tow. RYSZARD STRZELECKI

minister komunikacji

Wytyczne rozwoju gospodarki narodowej w latach 1961—1965 określają kierunek i siłę nowej, wielkiej ofensywy gospodarczej, która ma na celu znaczne rozszerzenie naszej bazy ekonomicznej, co jest — jak wiadomo — rozstrzygającym czynnikiem w zwycięstwie socjalizmu i decyduje o wzroście poziomu życia ludności.

Tak wielki rozwój gospodarki narodowej byłby niemożliwy bez sprawnie funkcjonującego transportu, a szczególnie transportu kolejowego.

Wytyczne te zakładają, że przewozy ładunków wykonywanych przez przedsiębiorstwa resortu komunikacji wzrosną w 1965 r. do 366 mln ton, czyli o 26%, a przewozy pasażerskie do 1.640 mln osób, czyli o 38%.

Nasuwa się zatem pytanie: jaka jest sytuacja w transporcie dziś i w jakim stopniu wytyczne rozwoju transportu zapewniają warunki, niezbędne do wykonania zwiększonych zadań?

W ubiegłych 14 latach państwo przeznaczyło poważne środki na odbudowę niemal gruntownie zniszczonego transportu w Polsce i na zapewnienie warunków do bieżącego wykonywania zwiększających się wciąż przewozów. Równocześnie pracownicy resortu komunikacji włożyli wiele wysiłku w usprawnienie pracy i coraz lepsze wykorzystywanie posiadanych środków.

Wystarczy podać, że w wykorzystaniu taboru kolejowego zrobiono poważny krok naprzód nie tylko w stosunku do okresu przedwojennego. Osiągnięto także wyniki wyższe niż w zaawansowanych krajach kapitalistycznych. Np. liczba tonokilometrów, wykonywanych przez jeden wagon towarowy rocznie, jest w Polsce dwukrotnie wyższa niż w Niemieckiej Republice Federalnej, roczny zaś przebieg wagonu towarowego na naszych kolejach jest ponad trzykrotnie wyższy niż we Francji lub w Anglii.

Mimo jednak poważnych nakładów ze strony państwa, jak również dużego wysiłku pracowników w kierunku jak najlepszego wykorzystania posiadanych środków, transport, szczególnie w okresie przewozów jesienno-zimowych, przeżywa wciąż jeszcze niemałe trudności, o czym mówili tu niektórzy towarzysze występujący przede mną w dyskusji.

Jakie są główne przyczyny istniejących trudności w transporcie?

Po pierwsze — można uznać, że główną przyczyną trudności, jakie przeżywa transport, jest fakt, że dotychczasowe tempo wzrostu zdolności przewozowej wszystkich rodzajów transportu było wolniejsze niż tempo rozwoju życia gospodarczego kraju. Zadania przewozowe wzrastały szybciej niż potencjał przewozowy. Ilustrują to następujące liczby: kolej przewozi obecnie 3,5 raza więcej towarów i około 4,5 raza więcej osób aniżeli przed wojną, gdy tymczasem ilość wagonów towarowych zwiększyła się tylko o około 50%, a taboru osobowego — łącznie z jednostkami elektrycznymi i wagonami motorowymi — o około 24%.

Zapóźnienia w rozwoju transportu najostrzej wystąpiły w okresie planu 6-letniego, kiedy plan inwestycji kolejowych dla celów gospodarczych, wskutek corocznego zmniejszania limitów i dostaw, został wykonany tylko w 62%.

Druga przyczyna istniejących trudności w transporcie — to niewykonywanie przez szereg lat planu dostaw taboru, urządzeń i materiałów dla transportu. Wskazuje na to chociażby fakt, że dostawy poszczególnych asortymentów taboru były realizowane w minionym okresie na poziomie od 20 do 80% planowanych ilości.

Trzecia przyczyna trudności w transporcie — to brak stabilizacji kadr i uzupełnienia personelu fachowego w transporcie. W transporcie zagadnienie stałej kadry jest ważne, jak nigdzie indziej. Płynność kadr jest wszędzie szkodliwa, lecz w transporcie — wprost zabójcza.

Wiele czynników składa się na warunki stabilizujące kadrę. Jeden z ważnych czynników — to sprawa mieszkań w pobliżu miejsc pracy. W tej jednak dziedzinie kolej i inne działy transportu mają jeszcze poważne braki.

Ilość otrzymywanych izb na jednego pracownika transportu z budownictwa ZOR i własnego była kilkakrotnie mniejsza od ilości izb, przeznaczonych dla pracowników innych działów gospodarki narodowej.

W tej sytuacji wydaje się rzeczą słuszną przy podziale środków na budownictwo mieszkaniowe w większym stopniu uwzględniać niezbędne potrzeby pracowników transportu.

Oczywiście, nie jest to jedyna droga rozwiązania trudności mieszkaniowych.

Musimy znacznie bardziej niż dotychczas rozbudzić wśród kolejarzy i innych pracowników transportu inicjatywę w dziedzinie budownictwa przyzakładowego, spółdzielczego i indywidualnego.

Że jest to droga słuszna i możliwa, służyć może przykład Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Pruszkowie, w których dzięki inicjatywie konferencji samorządu robotniczego, rady zakładowej, załogi i dyrekcji wznosi się przyzakładowe bloki mieszkalne oraz jest już na ukończeniu piękna kolonia domków indywidualnych, przy poważnym nakładzie zespołowej pracy i środków własnych budujących się kolejarzy. Nie jest to jedyny przykład godny naśladowania.

Wskazując na dotychczasową sytuację w transporcie, należy spojrzeć na perspektywę jej rozwoju do 1965 roku.

Nakłady na inwestycje w latach 1961—1965 w stosunku do wykonania w ubiegłej pięciolatce znacznie wzrosną. Jednak planowany procentowy udział komunikacji w globalnych nakładach na gospodarkę narodową jest niższy aniżeli w bieżącej pięciolatce.

W okresie tym nastawiamy się nie na nowe budownictwo, ale na modernizację i na jak najlepsze wykorzystanie istniejących urządzeń.

Podstawowym kierunkiem modernizacji kolei będzie nadal elektryfikacja i rozpoczęcie dieselizacji. Jak wiadomo, parowozów nie kupujemy już od roku 1957.

W okresie lat 1959—1965 zelektryfikujemy około 1.300 km linii, dzięki czemu elektryfikacja obejmie 9% linii kolejowych, to jest około 2.200 km. Pociągi prowadzone trakcją elektryczną będą wykonywały około 20% ogólnej pracy w przewozie towarów i około 28% w przewozie pasażerów.

Czysta oszczędność węgla z tytułu elektryfikacji wyniesie w 1965 r. 1.400 tys. ton.

W latach 1961—1965 będziemy również coraz szerzej wprowadzać trakcję spalinową. Plan przewozów na te lata uwzględnia planowaną dostawę 750 lokomotyw spalinowych różnej mocy. Trzeba dodać, że poza dostawą wagonów istotne znaczenie dla pracy transportu w latach 1961—1965 będzie miało zaspokojenie w pełni potrzeb kolei właśnie w zakresie lokomotyw spalinowych.

Chciałbym także podkreślić, że zaplanowane inwestycje na lata 1961—1965, stosunkowo duże dostawy taboru i urządzeń, znaczne nakłady na remonty i utrzymanie tych urządzeń poważnie poprawią stan techniczny i zdolność przewozową kolei. Jej wzrost będzie jednak stopniowy i dopiero w końcowym okresie pięciolatki osiągniemy taką zdolność przewozową, która zaspokoi zaplanowane potrzeby gospodarki narodowej. Oczywiście o zdolności przewozowej decydować będzie w dużym stopniu pełna i terminowa dostawa zaplanowanej ilości taboru i sprzętu.

W latach 1961—1965 zakłada się poważny rozwój transportu samochodowego. W roku 1965 PKS będzie posiadała 3 razy więcej autobusów niż obecnie. Pozwoli to rozszerzyć sieć komunikacji autobusowej i poprawić warunki podróży. Wskaźnik zagęszczenia w autobusach zmniejszy się o 14%.

Ilość samochodów ciężarowych w dyspozycji PKS zwiększy się prawie dwukrotnie. Na podkreślenie zasługuje fakt, że około połowa nowego taboru będzie posiadała silniki wysokoprężne. Pozwoli to na znaczne obniżenie kosztów eksploatacji dzięki poważnemu zmniejszeniu zużycia drogiej benzyny do napędu samochodów ciężarowych.

Rozwojowi motoryzacji będzie towarzyszyło szybkie tempo rozwoju dróg o twardej, ulepszonej nawierzchni. Jeżeli w roku 1958 po naszych drogach jeździło 560 tys. pojazdów motorowych, to w roku 1965 będzie ich kursowało już 1.300 tys., a intensywność ruchu na drogach państwowych wzrośnie o 40%. Do roku 1965 zbudujemy i przebudujemy 4,5 tys. km. dróg.

Budowa dróg zostanie skoncentrowana głównie w województwach zaniedbanych pod tym względem. Przed wojną tylko 7% dróg twardych miało ulepszoną nawierzchnię; obecnie taką nawierzchnię posiada już około 44% dróg, a w roku 1965 ulep-

szoną nawierzchnię będzie miało 72% dróg twardych. Do roku 1965 wszystkie miasta powiatowe otrzymają połączenia drogami o ulepszonej nawierzchni z państwową siecią dróg dalekobieżnych.

W komunikacji lotniczej zamierzenia nasze idą w dwóch kierunkach: rozszerzenia komunikacji zagranicznej, co poprawi wyniki finansowe LOT, oraz unowocześnienia sprzętu i lotnisk.

Oto w dużym skrócie charakterystyka zamierzeń w dziedzinie transportu w okresie lat 1959—1965.

Zamierzenia te realizowane będą w oparciu o pełny wysiłek transportowców, skierowany na podniesienie wydajności pracy, obniżenie kosztów, wykrywanie i wykorzystywanie istniejących — jeszcze niemałych — rezerw wewnętrznych. Dla przykładu podam, że założona na lata 1961—1965 poprawa współczynnika obrotu wagonami i załadunku statycznego przyniesie oszczędność odpowiadającą równowartości około 30 tys. nowych wagonów. Zwiększenie ciężaru pociągu towarowego da oszczędność około 100 lokomotyw ciężkiego typu. Założone zmniejszenie wskaźnika zużycia paliwa pozwoli zaoszczędzić około 370 tys. ton węgla.

Podałem tu tylko niektóre najważniejsze wskaźniki. Nie sa to jedyne rezerwy. Są i takie, których wykorzystanie wymaga kompleksowego współdziałania z innymi resortami i przedsiębiorstwami.

Wymienię dla przykładu walkę z nieracjonalnymi przewozami. W tej dziedzinie mamy już pewne osiągnięcia. Przeprowadzona na przykład rejonizacja przewozów materiałów budowlanych, kamiennych i drewna dała już pozytywne wyniki. Ważnym czynnikiem w uregulowaniu tej sprawy będą właściwie opracowane taryfy przewozowe dla towarów. Prace nad tymi zagadnieniami są w toku.

Następna sprawa — to sprawa załadunku i wyładunku wagonów w niedzielę i święta. Na wszystkich kolejach państw socjalistycznych załadunek w niedziele i święta waha się w granicach od 65 do 95% średniego dziennego załadunku dnia roboczego, u nas zaś wynosi on około 25%.

Jest to poważne niewykorzystanie środków przewozowych, wynoszące mniej więcej od 10 do 15% całej zdolności przewozowej transportu.

Wykorzystując te rezerwy można by zwiększyć zdolność przewozową kolei o około 25—30 mln ton w skali rocznej.

Nie chciałbym być zrozumiany, że proponuję zabrać niedzielny wypoczynek górnikom czy pracownikom innych resortów. Chodzi o to, żeby zachowując odpoczynek po tygodniu pracy, zastosować taką organizację pracy i bodźców ekonomicznych, które by umożliwiły wykorzystanie tych rezerw, tak jak to robią nasi sąsiedzi. Uważam, że problem jest ważny, że może i powinien być rozwiązany.

Dalsze poważne rezerwy przewozowe mogłyby być wygospodarowane, gdyby zostało ściśle sprecyzowane i ustalone stanowisko, że transport powinien u nas pracować jak każde przedsiębiorstwo, na zasadzie planu i procesu technologicznego, że tabor i urządzenia transportowe stanowią olbrzymi majątek narodowy i muszą być w pełni i prawidłowo wykorzystane przez użytkowników.

Niestety, obserwujemy jeszcze zjawisko nieliczenia się z kosztami i stratami transportu przez część naszych klientów. Składa się na to nieuzasadniona zmiana zaplanowanych kierunków przewozu, co rozbija plan formowania pociągów i rozkład jazdy.

Niedostateczna ilośc składowisk interwencyjnych u producentów czy odbiorców masowych towarów i w portach zmusza do przetrzymywania ładunków w wagonach bądź do trzymania tysięcy wagonów pustych w rezerwie na każde ewentualne życzenie użytkowników.

Niedostateczna troska o rozbudowę i utrzymanie urządzeń zmechanizowanych do naładunku i wyładunku, o utrzymanie w należytym stanie bocznic kolejowych i dróg dojazdowych do zakładów pracy i magazynów powoduje przetrzymywanie tysięcy wagonów przez użytkowników, którzy jednocześnie w tym samym czasie odczuwają poważny brak wagonów do przewozu towarów.

W rezultacie takiego stanu przemysł tylko w 1958 r. zwiększył swoje koszty o około 340 mln zł zapłaconych tytułem kary za przetrzymywanie wagonów, a zdolność przewozowa kolei zmniejszyła się o około 3 mln ton. Trzeba dodać, że w tym samym roku prawie tyleż towarów nie mogliśmy przyjąć do przewozu właśnie z powodu braku wagonów.

Poruszyłem tylko niektóre problemy — i to pobieżnie. Sprawy te wymagają kompleksowego rozwiązania przy pełnym zrozumieniu i współpracy wszystkich zainteresowanych resortów i przedsiębiorstw. Rozpoczęliśmy już prace nad zbieraniem materiałów i przygotowywaniem konkretnych wniosków rozwiązujących pozytywnie omówione zagadnienia.

Zdaję sobie sprawę, że są to problemy niełatwe jednakże są one do rozwiązania. Rozwiązanie ich przyniosłoby niewątpliwie usprawnienie organizacji pracy przemysłu i transportu oraz poważne obniżenie kosztów.

Resort komunikacji zatrudnia około 600 tys. pracowników związanych bezpośrednio lub pośrednio z transportem publicznym, co stanowi blisko 10% wszystkich zatrudnionych w Polsce poza rolnictwem.

Jest to duży oddział klasy robotniczej, pracujący na ważnym odcinku gospodarczym.

Znana jest patriotyczna postawa i stosunek do pracy transportowców, co znajduje wyraz m. in. w stałym podnoszeniu wydajności pracy i coraz lepszym wykorzystywaniu środków transportowych.

Również i obecnie, realizując uchwały XII Plenum, szerokie rzesze transportowców włączyły się do ogólnokrajowej dyskusji nad założeniami planu rozwoju gospodarki narodowej. Założenia planu resortu komunikacji na lata 1959—1965 w dziedzinie eksploatacji, produkcji i budownictwa zostały ocenione przez załogi jako mobilizujące i trudne do wykonania. Jednak założenia te w pełni zostały przyjęte i w wielu punktach poprawione.

Na naradach dyskutowano również nad jak najlepszym wykorzystaniem środków inwestycyjnych, postulowano wiele usprawnień technicznych i organizacyjnych.

Efekt czynu zjazdowego, w którym wzięła udział przeważająca większość pracowników resortu komunikacji, to — według wstępnych obliczeń — dodatkowa produkcja wartości około 140 mln zł, a także osiągnięcie poprawy podstawowych wskaźników eksploatacyjnych, zapewniających pomyślne warunki startu do wykonania tegorocznych zadań przewozowych.

Również, według wstępnych danych, pracownicy resortu komunikacji przekazali około 27 mln zł na szkoły Tysiąclecia, a ponadto zadeklarowali wiele materiałów i robocizny na budowę lub porządkowanie dróg dojazdowych do szkół, na budowę boisk sportowych i innych urządzeń.

Zapoczątkowany na VIII Plenum zwrot w działalności politycznej i gospodarczej, konsekwentnie rozwijany i pogłębiany uchwałami powziętymi na kolejnych posiedzeniach Komitetu Centralnego partii, został w pełni przyjęty i poparty przez naród, przez klasę robotniczą, przez całą partię.

W okresie od VIII do XII Plenum nastąpiła poważna poprawa sytuacji politycznej i gospodarczej kraju. Odbudowane zostało zaufanie do słusznej linii partii, do polityki, którą partia reprezentuje i wytycza.

Atmosfera, towarzysząca dyskusji przedzjazdowej, i realizacja czynu podjętego dla poparcia III Zjazdu partii dowiodły, jak bliskie są całemu narodowi, całej klasie robotniczej, a w tym i pracownikom naszego resortu — hasła wysunięte przez Komitet Centralny partii, z jak gorącym poparciem wśród nich spotkały się wytyczne rozwoju Polski Ludowej.

Opierając się na przebiegu konferencji i dyskusji przedzjazdowej mogę zapewnić was, towarzysze, że pracownicy transportu, którzy stali zawsze w pierwszych szeregach budowniczych Polski Ludowej, będą i teraz wcielać w życie idee i uchwały III Zjazdu, przyczyniając się tym do wzmocnienia siły gospodarczej kraju, zwiększenia dobrobytu ludzi pracy i zbudowania socjalizmu w Polsce.

Tow. ZYGMUNT SIEDLECKI

sekretarz KZ PZPR Huty „Małapanew"
w województwie opolskim

Zabieram głos w dyskusji na III Zjeździe naszej partii jako delegat organizacji partyjnej sześciotysięcznej załogi Huty „Małapanew", zakładu położonego w sercu prastarej piastowskiej ziemi polskiej, Opolszczyzny.

Mam polecenie od organizacji partyjnej i całej załogi zapewnić Zjazd, że wysunięte na nim zadania zostaną przez naszą załogę wykonane oraz wyrazić poparcie dla generalnej linii politycznej naszej partii.

Nasza huta — to dziś kluczowy zakład, zajmujący poważną pozycję w gospodarce narodowej. Kooperujemy z 600 zakładami i produkujemy około 6200 różnych asortymentów rocznie.

Nasza załoga może wykazać się poważnymi sukcesami produkcyjnymi. Decydującym źródłem tych sukcesów jest pełna konsolidacja załogi wokół programu naszej partii. Najlepszym tego dowodem są wyniki produkcyjne i ekonomiczne, jakie osiągnęliśmy w roku 1958.

Plan produkcji roku ubiegłego wykonaliśmy na miesiąc przed terminem. Również wysoko przekroczyliśmy plan dwóch miesięcy bieżącego roku, a co najważniejsze — potrafiliśmy przełamać stałe trudności w zakresie wygospodarowania akumulacji.

Zamiast zaplanowanej straty w wysokości 9 mln zł w roku 1958, gdyż zakład nasz był planowo-deficytowy, osiągnęliśmy w ubiegłym roku 41 milionów złotych zysku. W jaki sposób doszliśmy do obecnych wyników?

Podstawą naszych osiągnięć jest zmiana stylu pracy organizacji partyjnej i zmiana systemu zarządzania zakładem.

Zerwaliśmy z metodą komenderowania, w ubiegłym okresie mocno zakorzenioną w naszej organizacji partyjnej. Stosowanie tej metody przyniosło wiele szkody i poderwało zaufanie do organizacji partyjnej wśród załogi. Przywrócenie kredytu zaufania oraz znalezienie właściwego miejsca dla działalności podstawowej organizacji partyjnej w zakładzie stało się naszym pierwszoplanowym zadaniem. Wykonanie tego zadania sprzyja rozwijaniu kolektywnej pracy partyjnej.

Obecnie nasz komitet zakładowy, zanim poweźmie decyzję w konkretnych zagadnieniach, zasięga wcześniej zdania całej organizacji partyjnej oraz doświadczonych robotników, inżynierów i techników, bezpartyjnych. Ta forma pracy nie tylko ułatwia podejmowanie słusznej decyzji przez komitet zakładowy, ale sprzyja również rozwijaniu inicjatywy załogi. Sprzyja ona także umocnieniu kierowniczej roli organizacji partyjnej w zakładzie.

Gdy załoga zaczęła dostrzegać te zmiany w metodach naszej pracy i przekonywać się, że nie tylko wysłuchujemy jej głosów, ale bierzemy je pod uwagę, że słuszne postulaty realizujemy, zaufanie do partii wśród załogi zaczęło wzrastać.

Wspomnę dla przykładu o pracy z personelem inżynieryjno-technicznym, chociaż jeszcze nie potrafiliśmy do końca pokonać istniejących w tej dziedzinie trudności.

Zakład nasz zatrudnia dość poważną liczbę techników i inżynierów. W przeważającej mierze ukończyli oni naukę po wojnie i nie posiadają zbyt dużego doświadczenia zawodowego ani życiowego. Stali oni często na uboczu życia politycznego, a także niewiele wykazywali zainteresowania wypracowaniem przez hutę dobrych wyników gospodarczych. Zadaniem organizacji partyjnej było zainteresowanie tych oficerów i podoficerow produkcji głównymi wynikami działalności poszczególnych oddziałow, wydziałów i całego przedsiębiorstwa oraz pozyskanie ich inicjatywy i pełnego wkładu pracy dla rozwiązywania najważniejszych problemów nurtujących zakład i załogę. Zastosowano różne metody, m. in. rozmowy osobiste, zapraszanie na posiedzenia egzekutyw, na otwarte zebrania organizacji partyjnej itp.

Oddziaływanie to i nowe formy pracy wychowały w stosunkowo krótkim czasie szereg dobrych działaczy politycznych i gospodarczych, co pozwoliło dokonać właściwej korekty w obsadzie kierowniczych stanowisk w zakładzie. Dziś ludzie ci dobrze wykonują powierzone im zadania, łącząc w praktyce problemy gospodarcze z politycznymi.

Poza problemem kierowniczych kadr organizacja partyjna i jej egzekutywa zajęły się ważnym zagadnieniem, jakim jest w naszej hucie sprawa jakości produkcji, decydujący czynnik poprawy wyników ekonomicznych zakładu, szczególnie w dziedzinie obniżki kosztów własnych. Podstawową metodą w walce o jakość produkcji było omawianie tych spraw na zebraniach partyjnych, zwłaszcza otwartych, na posiedzeniach egzekutyw komitetu zakładowego i oddziałowych organizacji oraz na zebraniach grup partyjnych wspólnie z grupami związkowymi.

Organizacja partyjna inspirowała zajęcie się zagadnieniem jakości produkcji przez radę robotniczą, a następnie przez konferencję samorządu robotniczego, później zaś śledziła i kontrolowała realizację powziętych w tej sprawie uchwał przez samorząd robotniczy. W rezultacie w roku 1958 obniżyliśmy wydatnie planowany wskaźnik wybraków. A oto na przykład stalownia obniżyła ilość wybraków z 4% do 0,9%, odlewnia z 15% do 8,5%. Do znalezienia nowych metod pracy oraz do ożywienia pracy politycznej w poważnym stopniu przyczyniła się pełna konsolidacja szeregów podstawowych organizacji partyjnych.

Dużym krokiem naprzód w pogłębieniu demokracji robotniczej było powołanie rady robotniczej, a następnie konferencji samorządu robotniczego. Wyłoniło się poważne zadanie polityczne — przygotowanie wyborów do rady robotniczej. Duże znaczenie ma fakt, że w radzie robotniczej znaleźli się członkowie partii, doświadczeni i wypróbowani pracownicy zakładu, którzy przenieśli swoje doświadczenie i przeszczepili tam stosowane przez organizację partyjną dobre metody pracy. Powołaliśmy do życia komisje i zespoły problemowe, z których najlepsze osiągnięcia uzyskała komisja do walki z produkcją złej jakości oraz zespół, którego zadaniem było opracowanie obsad wzorcowych. Analityczne materiały przygotowane przez zespół zostały wykorzystane w realizacji uchwały XI Plenum.

W toku pracy politycznej, związanej z realizacją uchwał tego plenum, spotkaliśmy się ponownie z poparciem załogi, która sens uchwał XI Plenum zrozumiała z jednej strony — jako konieczność przesunięcia pewnej liczby pracowników do gałęzi produkcji cierpiących na brak ludzi, a z drugiej strony — jako stwarzanie warunków do znacznego podniesienia wydajności pracy i przez to podniesienia własnych zarobków. Dzięki temu przy wydatnej pomocy załogi mogliśmy obniżyć w ro-

ku 1958 — w stosunku do roku poprzedniego — stan zatrudnienia o 500 pracowników, w tym 80 pracowników umysłowych. W tym samym czasie podniosła się wydajność pracy o 22%, a zarobki załogi wzrosły o 17%.

Wygospodarowaliśmy w roku 1958 fundusz zakładowy w wysokości 17 mln zł. Z kwoty tej przeznaczyliśmy większy procent, niż przewiduje to ustawa, na budownictwo mieszkaniowe. Już w bieżącym półroczu za pieniądze te zaczniemy budować w osiedlu przyzakładowym trzy nowoczesne bloki mieszkalne łącznie o stu izbach, a ponadto 150 pracowników buduje domki indywidualne przy pomocy zakładu. Jest to przykład, jak załogi mogą zmniejszać wygospodarowanymi przez siebie funduszami istniejący głód mieszkaniowy.

Przedstawiłem pokrótce wyniki działalności samorządu robotniczego. Pragnę ze specjalnym naciskiem podkreślić, że organizacja nasza ocenia bardzo wysoko dotychczasowy wpływ samorządu robotniczego na kształtowanie świadomości robotnika.

Wzrost poczucia odpowiedzialności załogi, jako współgospodarza zakładu, zaobserwować można było również w toku dyskusji nad tezami XII Plenum KC naszej partii, co przejawiło się w składaniu wniosków dotyczących usprawnienia pracy zakładu. W toku dyskusji przedzjazdowej złożono 278 wniosków. Wartość tych wniosków oceniono na 10 mln zł. Dyskusja była przejawem szczerej troski załogi o dalsze losy zakładu. Z pełnym poczuciem odpowiedzialności pracownicy wskazali na możliwość zwiększenia produkcji, poprawy wyników ekonomicznych i poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

Wprowadzenie w życie wszystkich słusznych wniosków pozwoli na zwiększenie w stosunku rocznym produkcji stali o około 1 tys. ton i odlewów o 300 ton oraz stwarza możliwości dodatkowego obniżenia kosztów własnych o około 5 mln zł. Składanie tych wniosków wiąże się z postępem w rozwoju ruchu racjonalizatorskiego.

Zwiększona aktywność załogi, uzyskana w toku realizacji uchwał XI i XII Plenum, przejawiła się również przy podejmowaniu zobowiązań przedzjazdowych i wart zjazdowych, dzięki czemu wykorzystano szereg rezerw istniejących jeszcze w zakładzie. Wartość czynu zjazdowego i wart zjazdowych zamyka się sumą 32 mln zł. Ogólny bilans czynu zjazdowego zamyka się dodatkowym wykonaniem 2.260 ton stali, 1.170 ton odlewów surowych i 390 ton odlewów obrobionych.

Wspomniałem o wielu niewątpliwych sukcesach politycznych i gospodarczych załogi Huty „Małapanew", osiągniętych w ostatnim okresie, a szczególnie w kampanii przedzjazdowej. Czy oznacza to, że przezwyciężyliśmy wszelkie trudności, które hamują osiągnięcie jeszcze lepszych wyników?

Pierwszy problem — to sprawa wykorzystania ośmiogodzinnego dnia pracy, następnie — poprawa organizacji pracy i zapewnienie frontu robót dla poszczególnych wydziałów. Usunięcie tych zjawisk przyczyni się do osiągnięcia lepszych wyników ekonomicznych w zakładzie i wpłynie na poprawienie warunków materialnych załogi.

Chciałbym postawić tu jako problem sprawę materiałów ogniotrwałych. Naszym zdaniem — i chyba potwierdzą to wszyscy hutnicy i inni pracownicy — w tej gałęzi przemysłu dzieje się niedobrze.

Przemysł materiałów ogniotrwałych nie potrafi dotychczas zapewnić tak pod względem ilości — chodzi tu o terminowość realizacji zamówień — jak również pod względem jakości zaopatrzenia nas w te materiały. Zła jakość materiałów ogniotrwałych powoduje z jednej strony straty w produkcji, z drugiej — zmusza do zwiększonego zużycia tych materiałów. Wobec niedostatecznej ilości tych materiałów zakłady zmuszone są przyjmować je bez względu na jakość. Uważam, że re-

sort winien podjąć odpowiednie kroki w celu poprawienia tej złej sytuacji.

Następny problem — to sprawa niedostatecznej ilości taboru kolejowego. Często zdarza się, że ciężkie i przestrzenne materiały musimy dowozić samochodami. Na przykład wobec konieczności użycia transportu samochodowego do przewozu samego tlenu musimy płacić dodatkowo rocznie 1,5 mln zł.

W obecnym okresie hamulcem w wykorzystaniu mocy produkcyjnych naszych stalowni są trudności w uzyskaniu odpowiednich zamówień na wlewki, w związku z czym nasuwa się konieczność koordynacji budowy stalowni i walcowni.

Na wstępie mówiłem o charakterze naszego zakładu i w związku z tym chciałbym tu wysunąć postulat, na który bardzo mocno zwraca uwagę załoga, a mianowicie — sprawa zaprzestania traktowania Huty „Małapanew" jako zakładu w pewnym sensie doświadczalnego, któremu stale podsuwa się asortymenty trudne do opanowania, po czym usiłuje się je zabierać do innych odlewni w kraju.

Są to, być może, posunięcia potwierdzające wysokie kwalifikacje naszej załogi, ale z drugiej strony wpływają one na obniżenie efektów ekonomicznych naszego zakładu. W związku z tym postuluję wprowadzenie w życie zasady specjalizacji odlewni w zakresie poszczególnych typów odlewów, co w efekcie przyniesie w skali krajowej zwiększenie i potanienie produkcji oraz poprawę jakości.

W związku z nowymi zadaniami, jakie postawiło przed całym przemysłem XII Plenum Komitetu Centralnego i postawi III Zjazd, nasuwa się — mówił o tym w referacie tow. Wiesław — bardzo paląca sprawa zbliżenia instytutów naukowo-badawczych do zakładów pracy. Dotychczas bowiem nasza załoga i huta nie odczuwają pomocy ze strony naukowców, mimo że o tę pomoc się zwracaliśmy.

Przy rozwiązywaniu nieraz trudnych spraw technologicznych i metalurgicznych zdani jesteśmy na własne siły. Nasze instytuty naukowe powinny przewidzieć w swoich planach pracy rozwiązywanie najbardziej palących zagadnień, z którymi borykają się zakłady pracy.

Kończąc chcę zapewnić Zjazd, że organizacja partyjna i cała załoga Huty „Małapanew" zawsze stać będzie zwarcie wokół Komitetu Centralnego naszej partii i wykona każde zadanie, jakie zostanie postawione przed nami.

Tow. ZENON NOWAK

wiceprezes Rady Ministrów

Od kilku dni na tej sali omawiamy program naszej działalności, program rozwoju socjalizmu w Polsce na najbliższe 7 lat. Problematyką III Zjazdu żyje od XII Plenum Komitetu Centralnego nie tylko nasza partia, ale również cały nasz kraj.

Na wezwanie partii kraj odpowiedział ofiarnym wysiłkiem, czynem zjazdowym, z którym masy pracujące przyszły na Zjazd. Nic też dziwnego, że przebiegiem Zjazdu, uchwałami, jakie podejmie, interesuje się każdy człowiek w Polsce, albowiem wszyscy zdają sobie sprawę, że od tych uchwał, od ich realizacji będzie zależeć nie tylko dalszy rozwój budownictwa socjalistycznego u nas i — co za tym idzie — poziom życia narodu, ale również nasz wkład w wielkie pokojowe współzawodnictwo pomiędzy światowym obozem socjalizmu a obozem kapitalizmu.

Na Zjeździe oceniamy naszą pracę, działalność naszej partii, wysiłek naszego narodu za okres, jaki upłynął od II Zjazdu partii. A był to okres niełatwy dla naszej partii. Słuszną, marksistowską ocenę tego okresu dał w sprawozdaniu Komitetu Centralnego tow. Gomułka.

Przemiany, jakie zaszły w Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w kierunku likwidacji błędów związanych z kultem jednostki i powrotu do leninowskich norm życia partyjnego, zwłaszcza historyczne uchwały XX Zjazdu, odegrały olbrzymią, pozytywną rolę w całym międzynarodowym ruchu robotniczym. Przemiany te przyczyniły się do bardziej krytycznego spojrzenia naszej partii na szereg niepokojących zjawisk zachodzących w życiu gospodarczym, państwowym i partyjnym naszego kraju, do bardziej krytycznego przeanalizowania tego, cośmy zrobili i co powinniśmy dalej robić.

Na tym gruncie zrodziły się słuszne w zasadzie uchwały II Zjazdu partii, a następnie III i VII Plenum Komitetu Centralnego.

Faktem jest, że te próby wychodzenia z popełnianych błędów i wypaczeń odbywały się u nas nie dość śmiało i konsekwentnie, z poważnymi zahamowaniami.

W okresie po XX Zjeździe rozpoczął się atak sił reakcyjnych i rewizjonizmu na partię. Obrzucano błotem wszystko, co było najświętsze dla każdego komunisty — partię, władzę ludową, budownictwo socjalistyczne.

Podważano sojusz ze Związkiem Radzieckim i naszą łączność z obozem socjalistycznym. Działo się to zarówno przed, jak i bezpośrednio po VIII Plenum.

Prawdą jest, że rewizjonistów nie było w Polsce tak dużo, ale byli oni rzeczywiście wyjątkowo głośni. Słuszne uchwały VIII Plenum, wprowadzające niezbędne zmiany w polityce partii, przedstawiali oni jako początek etapu, który miał prowadzić do realizacji ich poglądów, a to oznaczałoby wejście na drogę restauracji kapitalizmu. To podszywanie się jawnych rewizjonistów pod uchwały VIII Plenum sprzyjało powstawaniu zamętu i niewłaściwemu zrozumieniu tych uchwał przez wielu oddanych partii towarzyszy i niewątpliwie wzmacniało u nich dogmatyczno-sekciarskie zahamowania i opory.

O ile więc w pierwszym okresie popełniane przez nas błędy o charakterze dogmatyczno-sekciarskim stanowiły pożywkę dla rewizjonizmu i pozwalały rewizjonistom siać zamęt w głowach wielu zwłaszcza młodych, dobrych i uczciwych towarzyszy, o tyle pod wpływem ataku rewizjonizmu u wielu towarzyszy usztywniały się niesłuszne tendencje dogmatyczno-sekciarskie.

Dopiero rozgromienie ideologiczne rewizjonistów zwłaszcza w szeregu wystąpień tow. Gomułki i na plenach Komitetu Centralnego pozwoliło zrozumieć wielu stojącym na boku towarzyszom właściwy sens i znaczenie uchwał VIII Plenum Komitetu Centralnego.

Pozytywne przemiany, jakie zaszły w życiu kraju po VIII Plenum, o których zresztą wiele na tej sali mówiono, potwierdziły słuszność tych uchwał w życiu.

Walka o realizację uchwał VIII i kolejnych plenów Komitetu Centralnego skupiła wszystkie zdrowe elementy, wszystkich tych, którzy pragną silnej, jednolitej, kierującej się zasadami marksizmu-leninizmu partii, zaktywizowała partię, podniosła jej autorytet wśród mas pracujących. Ten proces konsolidacji podkreślił w referacie tow. Gomułka, potwierdzili towarzysze w dyskusji.

Oczywiście byłoby naiwnością przypuszczać, że skończyliśmy już raz na zawsze walkę z rewizjonizmem czy z pozostałościami sekciarsko-dogmatycznymi.

Nie można wykluczyć wprawdzie, że mogą być jeszcze w partii ludzie, którzy by chcieli nawrotu do tego, co było, a co przez partię zostało słusznie odrzucone, do starych błędów i starych metod, którzy nie rozumieją, że nawrotu takiego nie ma i być nie może.

Jeśli się jednak tacy ludzie jeszcze znajdą, to sądzę, że jest ich bardzo niewielu i nie stanowi to problemu dla partii. Przygniatająca większość tych, którzy w pewnym okresie mieli wątpliwości, wraz z całą partią, starym i młodym, wyrosłym i wychowanym w Polsce Ludowej aktywem wzięła się uczciwie do pracy, włączyła się

w ożywczy nurt życia partyjnego i tą drogą przezwyciężyła istniejące jeszcze u nich zahamowania.

Mogą być jednak i na pewno będą pozostałości dogmatyczno-sekciarskie, przejawiające się w praktycznej robocie. Będzie to wymagało systematycznego tłumaczenia, poprawiania i zwalczania takich, niewątpliwie szkodliwych nawrotów.

Jeśli idzie o główne niebezpieczeństwo — o rewizjonizm, to ten, pomimo wyłamania mu najbardziej jadowitych zębów, kąsa od czasu do czasu z ukrycia, o czym każdy na tej sali mógłby coś niecoś powiedzieć.

Naszą odpowiedzią może tu być tylko wzmożona ofensywa ideologiczna partii, połączona z wielką pracą ideowo-wychowawczą w środowiskach tzw. frontu ideologicznego, zwłaszcza z młodymi, uczciwymi, a tylko zaczadzonymi rewizjonizmem ludźmi, których powinniśmy przekonać i zdobyć dla partii. Musimy przeprowadzić wielką robotę szkoleniowo-polityczną w samej partii i mobilizować wszystkich członków do dania natychmiastowego odporu przejawom tendencji rewizjonistycznych wszędzie tam, gdzie zajdzie tego potrzeba.

W wyniku zmian zachodzących od kilku lat w naszym życiu gospodarczym i politycznym oraz w wyniku ustalenia kierunków dalszej demokratyzacji i decentralizacji, położono szczególny nacisk na rozszerzenie uprawnień rad narodowych, jako podstawowych organów władzy ludowej.

Radom narodowym przekazano zarządzanie wielkimi i ważnymi działami gospodarki narodowej, będącymi dotychczas w gestii władz centralnych.

Równocześnie przekazano radom środki materiałowe i finansowe potrzebne do realizacji tych zadań. W ten sposób rady narodowe stają się coraz pełniejszym gospodarzem swego terenu, a ich rola będzie nadal wzrastać.

Jednym z ważniejszych i trudniejszych działów w gospodarce rad narodowych jest rolnictwo i dlatego chciałbym poświęcić nieco więcej uwagi tym sprawom.

Polityka rolna naszej partii, zapoczątkowana na II Zjeździe, a szczególnie nowe warunki do rozwoju rolnictwa, stworzone po VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR, przyniosły szereg pozytywnych rezultatów.

Szerokie masy chłopskie dodatnio oceniły tę politykę. Pozwoliła ona rozwinąć im szerzej inicjatywę oraz wykorzystać i uruchomić rezerwy i możliwości dla podniesienia produkcji w swych gospodarstwach. W wyniku tego wzrosła globalna produkcja rolna, a w ślad za tym produkcja towarowa i zaopatrzenie w produkty żywnościowe miast, wzrosły nakłady chłopów i państwa na inwestycje, a w konsekwencji realne dochody wsi.

Zadania wzrostu produkcji rolnej ujęte w wytycznych są trudne do wykonania, zwłaszcza w dziedzinie hodowli bydła.

Zadania te są jednak w pełni realne i zostaną wykonane, jeśli sprawy rolnictwa będą się stale znajdowały w centrum uwagi partii i rządu, jak i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Szczególna odpowiedzialność za wykonanie tych zadań spada oczywiście na rady narodowe, w których gestii znajduje się w tym roku całość zarządzania rolnictwem.

Założenia przewidujące średni roczny wzrost pogłowia bydła o około 4,6% są tym trudniejsze do realizacji, że mają nastąpić bezpośrednio po okresie zaznaczonego w ostatnich dwóch latach nieznacznego spadku pogłowia. Należy przy tym podkreślić, że wzrost pogłowia bydła wynosił w latach 1949—1955 2% rocznie, a tylko w jednym roku 1955—1956 osiągnął ponad 5%.

Nie ulega wątpliwości, że zastosowane ostatnio bodźce i środki, jak podniesienie cen na materiał rzeźny i rozszerzenie kontraktacji młodego bydła rzeźnego, stworzenie dogodnych warunków dla chowu bydła hodowlanego i użytkowego — wpłyną

na poprawę stanu pogłowia. Niezbędne wydaje się jednak zastosowanie znacznie szerszego wachlarza środków.

Rady narodowe winny dopilnować rozszerzenia bazy paszowej, jako podstawowego czynnika warunkującego podniesienie hodowli, gospodarskiego wykorzystania kredytów państwowych, przeznaczonych na meliorację łąk i pastwisk, przeprowadzenia należytego instruktażu fachowego, dogodnego dla chłopów odbioru mleka i poprawienia pracy zakładów mleczarskich.

O wiele bardziej złożone są problemy polityczne, społeczne i gospodarcze związane ze stworzeniem warunków i klimatu do rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, która w perspektywie stanowi główną dźwignię rozwoju rolnictwa i podniesienia stopy życiowej mas chłopskich.

Sprawa ta, jako programowe zadanie naszej partii, została mocno postawiona w referacie sprawozdawczym przez towarzysza Gomułkę. W tym świetle praca nad dalszym rozwojem spółdzielczości produkcyjnej nie może ograniczać się wyłącznie do czysto propagandowych środków. Realizacja tych zadań wymaga codziennej, konkretnej pracy nad rozwojem wszelkich form zespołowego działania i zapewnienia im należytej pomocy i kierownictwa oraz pomocy chłopom w organizowaniu spółdzielni tam, gdzie ku temu będą dojrzewały warunki.

Jak wiele zależy w tej dziedzinie od właściwej pracy instancji i organizacji partyjnych oraz aparatu rad narodowych, świadczyć może przykład najlepszego pod względem uspółdzielczenia wsi województwa poznańskiego, w którym pomiędzy poszczególnymi powiatami istnieją poważne różnice w stopniu uspółdzielczenia, mimo podobnych w zasadzie warunków gospodarczych. Mówił o tym wczoraj przekonująco towarzysz Miłostan z powiatu średzkiego.

Jeżeli istniejące spółdzielnie produkcyjne mają być przykładem wyższości gospodarki zespołowej i tym samym propagatorem dalszego rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej, tj. dać większą produkcję przy mniejszym nakładzie pracy, zastąpić ciężką pracę człowieka maszynami, podnieść poziom socjalno-kulturalny warunków życia na wsi, to należy im zapewnić znacznie większą i stałą opiekę.

Niektóre nasze terenowe instancje partyjne, a przede wszystkim rady narodowe, prowadząc słuszną walkę o wzrost produkcji w indywidualnej gospodarce chłopskiej, zaniedbywały jednocześnie sprawę pomocy dla istniejących na ich terenie spółdzielni.

Dotyczy to między innymi takich zagadnień, jak stosunki własnościowe, których opieszałe regulowanie utrudnia stabilizację gospodarczą spółdzielni, powodując niejednokrotnie przewlekłe spory i zatargi z indywidualnymi chłopami, jak zaopatrzenie w nowoczesne maszyny, wprowadzenie małej mechanizacji, zaopatrzenie w materiał hodowlany i kwalifikowany materiał siewny, środki ochrony roślin itd. Warto przy tej okazji może nawiązać do wystąpienia towarzysza Kopcia i powiedzieć kilka słów na temat POM.

POM powinny przede wszystkim zapewnić gospodarstwom indywidualnym i spółdzielniom produkcyjnym korzystanie z najbardziej nowoczesnego, zmechanizowanego sprzętu, którego zakup przez użytkowników nie jest uzasadniony ekonomicznie. Wydaje się, że POM nie przestrzegają tego zasadniczego kierunku swej działalności. Dane za rok 1958 wskazują, że udział prac polowych w ogólnym wykonaniu robót traktorowo-maszynowych POM wynosi niewiele ponad 30%. Wydaje się, że konieczne jest podjęcie odpowiednich środków dla zwiększenia atrakcyjności usług POM.

Słuszne są wskazania partii dotyczące wszechstronnego, szerokiego rozwoju działalności kółek rolniczych i innych organizacji spółdzielczych na wsi. Niezbędne jest jednak zwrócenie większej uwagi na problemy właściwej koordynacji ich działalności oraz właściwą organizację państwowej służby rolniczej, działalności organi-

zacji spółdzielczych zaopatrzenia i zbytu, spółdzielni mleczarskich, owocowo-warzywniczych, oszczędnościowo-pożyczkowych itd.

Równoległe i krzyżujące się często formy inicjatywy i działalności gospodarczej i instruktażowej zmniejszają skuteczność naszego działania i powodują często marnotrawstwo środków. Dlatego niezbędne jest, by gromadzkie i powiatowe rady narodowe wzięły się mocno za te sprawy przy odpowiedniej pomocy rządu i centralnych organizacji, kierujących ogólnie działalnością kółek rolniczych i organizacji spółdzielczych.

Opracowane przy udziale najszerszych mas i przedstawione Zjazdowi do decyzji dokumenty jasno nakreślają drogę budownictwa socjalistycznego w naszym kraju.

Zadania, jakie stawia nasz Zjazd przed partią i narodem, są trudne i złożone. Wiemy wszyscy z doświadczenia, że trudno jest opracować dobre uchwały, ale wiemy również, że jeszcze trudniej jest te słuszne uchwały należycie realizować.

Pomocą i oparciem w realizacji tych wielkich zadań będzie dla nas ścisła i braterska współpraca ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi państwami niezwyciężonego obozu socjalizmu.

Jeżeli potrafimy ten potężny ładunek ideowy, jaki zawiera nasz Zjazd, należycie wykorzystać, przyswoić wszystkim członkom partii wskazania Zjazdu i wolę nieugiętej walki o ich realizację — to potrafimy na pewno zmobilizować wokół partii cały nasz naród, skierować jego ofiarność, energię i inicjatywę na wykonanie tych zadań i zadania te z honorem wykonać.

Tow. JAN WIECZOREK

starszy asystent Politechniki Wrocławskiej

Moja wypowiedź będzie korespondowała z tą częścią referatu tow. Wiesława, która poświęcona była środowisku młodzieży akademickiej.

Pragnę poruszyć rezultaty pracy wrocławskiej organizacji partyjnej wśród młodzieży studenckiej, te zjawiska w uczelniach, które nas cieszą, i te, które nas smucą.

Na przełomie dwóch ostatnich lat w wyższych uczelniach Wrocławia powstała studencka organizacja Związku Młodzieży Socjalistycznej, skupiająca dzisiaj w swych szeregach ponad 600 członków. W skali kraju — poza kilku uczelniami artystycznymi — wszędzie mamy grupy działania ZMS.

Bardzo znamienna była atmosfera wokół powstającego studenckiego ZMS. Wielu wizjonerów — a i takich mamy jeszcze wielu w uczelnianych organizacjach partyjnych — wróżyło studenckiemu ZMS niechybną śmierć. Inni likwidatorzy lansowali teorie o konieczności powołania do życia takiej młodzieżowej organizacji, która by swą popularność zdobyła przez akcentowanie opozycji względem partii. Wszystkie te pseudoteorie i pesymistyczne wizje ośmieszyło życie. Studencki ZMS powstał dzięki ofiarnej pracy aktywu partyjnego, dzięki skupieniu w tej organizacji części młodzieży, która widzi swoją perspektywę właśnie w partii, w jej inicjatywach i wcale niełatwej pracy w środowisku studenckim.

Na przekór wszelkim nastrojom defetystycznym studencki ZMS we Wrocławiu rozwinął bardziej aniżeli inne młodzieżowe organizacje szeroki front pracy odczytowej, pracy intelektualnej. W okresie niespełna roku zorganizowano około 100 odczytów w domach studenckich, klubach uczelnianych, w klubach młodej inteligencji. Tematyka tych spotkań i odczytów służyła jednej sprawie: uczeniu młodzieży studenckiej socjalistycznej interpretacji zjawisk społecznych, ukazywaniu słuszności materialistycznego poglądu na świat, budzeniu zainteresowania do głębszego

studiowania filozofii marksistowskiej, popularyzowaniu osiągnięć współczesnej cywilizacji.

Jednakże nie tylko to nas cieszy. Raduje nas fakt coraz żywszych kontaktów młodzieży studenckiej z młodzieżą robotniczą. Pragniemy te kontakty rozszerzać, aby stały się trwałą tradycją więzi młodzieży akademickiej ze środowiskiem robotniczym. Mamy już konkretne rezultaty w powiecie dzierżoniowskim. Będziemy organizowali uniwersytety robotnicze. Jeden z nich pragniemy zorganizować w murach Politechniki lub Uniwersytetu Wrocławskiego. Chcemy pomóc ambitnym robotnikom. W ramach wspomnianych uniwersytetów myślimy tak zorganizować program nauczania, aby z jednej strony umożliwić im podniesienie kwalifikacji zawodowych, a z drugiej strony — zapoznać ich z organizacją pracy, ekonomią polityczną, osiągnięciami współczesnej techniki. Wszystko to ma służyć nawiązaniu żywego kontaktu naszych uczelni ze środowiskiem robotniczym, aby uczelnie nie były gettem, ale wręcz przeciwnie — aby stały się ośrodkiem żywych inspiracji w dziedzinie oświaty i nauki.

Obserwujemy również ambitne zamiary i już pozytywne rezultaty kontaktu młodzieży studenckiej ze środowiskiem wiejskim w ramach Związku Młodzieży Wiejskiej.

Często się słyszy o czadzie rewizjonistycznym w środowiskach uczelnianych. To prawda. Obserwuje się tu i tam lansowanie zachodnich kierunków filozoficznych — egzystencjalizmu, personalizmu i innych. Dotyczy to jednak wąskich grup i małych koterii. Co jest w stanie przezwyciężyć te niezdrowe tendencje? Może je i musi przezwyciężyć żywa myśl marksistowska. Prawdziwy marksizm nie potrzebuje żadnej taryfy ulgowej.

Dlatego też wszelkie rachuby na skuteczność głównie administracyjnych inspiracji muszą zakończyć się fiaskiem. Trzeba rozwijać i pielęgnować wszelkie formy inicjatywy społecznej, inicjatywy samej młodzieży. Temu mają służyć „studenckie dni filozoficzne", organizowane przez ZMS we Wrocławiu, poświęcone zagadnieniom filozofii marksistowskiej. Chcemy takie seminaria organizować w każdym roku akademickim.

Sprawy młodej inteligencji nie są obojętne dla naszej partii. Okres ostatnich trzech lat jest bardzo znamienny dla regionu Dolnego Śląska. Oprócz pozytywnych zjawisk stabilizacji we wszystkich dziedzinach życia — w środowisku wyższych uczelni Wrocławia, obserwujemy i takie zjawiska, które muszą nas niepokoić.

Obserwujemy zjawisko przegrupowania zainteresowań u pewnej części kadry asystenckiej i profesorskiej. Przegrupowania te dotyczą zmiany zainteresowań z obowiązków społecznych i wychowawczych na rzecz zainteresowań bardzo osobistych. Ta prywatyzacja ideałów ma bardzo brzemienne skutki dla wychowania młodzieży akademickiej. Zjawisko to na szczęście dotyczy wąskiej grupy ludzi, niemniej jednak obiektywnie istnieje i musi budzić niepokój.

U dużej części młodzieży akademickiej obserwujemy niechęć do czynnego angażowania się w pracy społecznej, obserwujemy zjawisko ulegania nastrojom konsumpcyjnego stosunku do życia. Hasło „dajcie" jest bardzo popularne wśród tej części młodzieży. Jeszcze bardziej budzi niepokój fakt znikomej liczby studentów w szeregach naszej partii.

Wszystkie te zjawiska może przezwyciężyć tylko jedna siła — aktywna postawa uczelnianych organizacji partyjnych. Dopóki będzie istniał podział w uczelnianych organizacjach partyjnych na aktywistów i nieaktywistów, dopóty będziemy narzekać na wzrost sił obcych, dopóty partia będzie spychana z pozycji ofensywnych na pozycje obronne.

Kiedy już mowa o sytuacji w uczelnianych organizacjach partyjnych, nie spo-

sób nie wspomnieć o tych zjawiskach, które osłabiają od wewnątrz nasze organizacje partyjne. Często się słyszy o wzroście aktywności sił klerykalnych, elementów antysocjalistycznych i innych sił wrogich naszej partii. Jest to jednak tylko jedna strona medalu. Druga — to ta, która ukazuje bierność, chowanie głowy w piasek przez ludzi, którzy noszą legitymacje partyjne. Chcielibyśmy się doczekać takiej chwili, kiedy większa część członków naszej partii na wyższych uczelniach nie tylko na zebraniach partyjnych będzie dowodzić słuszności naszej ideologii, racji filozofii marksistowskiej, ale pójdzie również propagować i wyjaśniać politykę partii wśród młodzieży studenckiej, do fabryk, do terenowych organizacji partyjnych.

Ani uchwały Komitetu Centralnego, ani instrukcje Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego nie są w stanie zapewnić dominowania metodologii marksistowskiej w naszych uczelniach. Po prostu muszą nasi partyjni profesorowie, asystenci — więcej pisać, więcej publikować i prowadzić bardziej intensywną pracę naukową. Z tytułu posiadania legitymacji partyjnej jeszcze nie wynika nasz autorytet naukowy.

Profesorowie, asystenci, ludzie na wyższych uczelniach będą nas bardziej cenić, jeśli będziemy dowodzić słuszności naszej ideologii nie w scholastycznych dyskusjach, ale w naszych pracach naukowych. Tu, na Zjeździe warto sobie powiedzieć, że od postawy naszych członków partii, od poziomu naszych prac doktorskich, od intensywności badań naukowych zależeć będzie autorytet partii w instytutach naukowych, uczelniach, w katedrach.

Wspomniał ktoś o rekrutacji kandydatów na wyższe uczelnie, o składzie socjalnym młodzieży przyjmowanej na studia wyższe. Dostrzec tu należy dwie sprawy. Pierwsza — to konieczność stałego podnoszenia wymagań, tak od kandydatów, jak i od absolwentów wyższych uczelni. Ten kierunek jest niewątpliwie słuszny, bo życie coraz więcej wymaga od nas. Nauka nie cofa się, ale właśnie w naszym ustroju ma możliwości milowego kroku naprzód. Dowodzą tego osiągnięcia Związku Radzieckiego, który zaledwie w okresie 40 lat, startując z pozycji kraju zacofanego, posiadającego miliony analfabetów, doszedł do najwyższego poziomu techniki, czego wyrazem jest skonstruowanie najbardziej precyzyjnych rakiet kosmicznych. Związek Radziecki osiągnął te rezultaty w wyniku szeregu czynników, z których nie najmniej ważnym było i jest systematyczne kształcenie kadry inżynieryjno-technicznej. Jedną z metod skuteczności kształcenia tej kadry są wysokie wymagania w stosunku do studentów. Jest rzeczą konieczną, abyśmy i my więcej wymagali od kandydatów na studia wyższe, abyśmy więcej wymagali od absolwentów wyższych uczelni.

A druga strona zagadnienia — to zagwarantowanie równego startu dla młodzieży ze środowisk robotniczych i chłopskich. To wreszcie sprawa nawiązania żywych kontaktów między zakładami pracy a uczelniami, między partyjnymi organizacjami z uczelni i fabryk. Na tej płaszczyźnie należy szukać form m. in. poprawienia składu socjalnego młodzieży studenckiej.

Za mało mamy konkretnych przykładów współpracy uczelnianych organizacji partyjnych z organizacjami robotniczymi. Taka wzajemna izolacja nie może sprzyjać więzi nauki z życiem. My, partyjniacy, w tej dziedzinie powinniśmy dać przykład. Temu powinny służyć kursy przygotowawcze na studia wyższe tylko i wyłącznie dla młodzieży robotniczej i chłopskiej, taki właśnie kurs, wyłącznie dla młodzieży robotniczej i chłopskiej, zorganizujemy we Wrocławiu.

Warto by jeszcze wspomnieć o sprawie drażliwej, niemniej jednak wymagającej rozwiązania, a która dotyczy uposażenia kadry asystenckiej naszych uczelni. Musimy sobie zdać sprawę, że ta pogoń za groszem, obojętność na sprawy społeczne — wiąże się często z bardzo niskimi uposażeniami kadry nauczającej naszych wyż-

szych uczelni. Obecnie wielu asystentów pracuje na dwóch etatach, na ryczałtach itp. Taka organizacja zarobku podnosi uposażenie, ale uniemożliwia podnoszenie poziomu dydaktycznego, podnoszenie swojej wiedzy naukowej, co gorsze — jest istotną przyczyną niedostatecznego zainteresowania się swoimi obowiązkami wychowawczymi.

Aktyw partyjny wyższych uczelni wierzy, że sprawa ta stanie w niedługim czasie w centrum uwagi naszego kierownictwa partii. Kwestia uposażeń kadry asystenckiej nie może nam odwracać uwagi i od tych przykładów, gdzie część naszej kadry profesorskiej — nadmiernie goniąc za groszem, podejmując szereg obowiązków pozauczelnianych, poza katedrami — nie ma czasu na należyte wywiązywanie się ze swoich podstawowych obowiązków. Taki stosunek do pracy nie sprzyja rozwojowi młodej kadry naukowej, nie wpływa na poprawę atmosfery wychowawczej na naszych uczelniach.

Na zakończenie jeszcze chciałem powiedzieć, że obecnie, kiedy partia nasza wychodzi z konkretnym programem do wszystkich środowisk, do wszystkich dziedzin naszego życia, program ten jest nie tylko nasz, ale jest własnością wszystkich uczciwych ludzi pracy w naszym kraju. Ta wspólnota celów, coraz bardziej pogłębiająca się więź partii z masami, jest najbardziej widomym dowodem słuszności linii partii. Jednakże nie jest to droga asfaltowa, droga bez trudności, ale wręcz przeciwnie. W tym trudnym marszu każdy z nas się liczy i o tym nie można zapomnieć, kiedy wszyscy tu razem decydujemy się na ten wielki trud.

Tow. JAN KOMOROWSKI

sekretarz KZ PZPR Zjednoczenia Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Westerplatte w Łodzi

Nawiązując do wygłoszonych referatów, chciałbym jako delegat łódzkich włókniarzy wskazać na korzyści, jakie zwrot, dokonany w polityce partii na VIII Plenum, przyniósł łódzkim włókniarzom. Chciałbym omówić negatywne zjawiska, które wpłynęły hamująco na rozwój naszego przemysłu w minionym okresie, oraz na przykładzie swojego zakładu wskazać pozytywne objawy przemian dokonanych po VIII Plenum.

W toku realizacji planu 6-letniego i później, w latach planu 5-letniego, nie zawsze przemysł lekki, bawełniany miały swoją właściwą rangę. Możemy sobie śmiało powiedzieć, że przemysł lekki był „lekko" w tym czasie traktowany.

W okresie międzywojennym zawód tkacza, zawód prządki przechodził z ojca na syna. Twierdzenie: jestem tkaczem czy prządką — brzmiało jakoś dumnie. Dobre te zwyczaje zaczęły w okresie powojennym zanikać. Przyczyną tego były między innymi płace. Fachowcy odchodzili do innych, lepiej płatnych gałęzi przemysłu. Z przemysłu bawełnianego, którego zadania wciąż rosły, odpływała poważna część ludzi. Z naszego zakładu, który zatrudnia ponad 3 tys. ludzi, odchodziło i przychodziło ponad 2.200 ludzi rocznie. Absencja niejednokrotnie dochodziła do 20%. Pomimo tych poważnych trudności, jakie występowały w przemyśle bawełnianym, zrealizował on swoje zadania i swoje plany.

Zwrot dokonany w polityce partii na VIII Plenum przyniósł nam — włókniarzom — coś nowego. Zmienił się poważnie stosunek do przemysłu włókienniczego. Widać to konkretnie w polityce inwestycyjnej. Dziś w Łodzi w szeregu zakładów przeprowadza się inwestycje, remonty kapitalne budynków, dokonuje modernizacji parku maszynowego,

Co może rozumna polityka inwestycyjna, podam na przykładzie mego zakładu pracy. U nas jest przędzalnia cienkoprzędna zbudowana jeszcze 70 lat temu za Grohmanna, którą miano rozebrać.

Po VIII Plenum i rozszerzeniu uprawnień zakładów pracy przędzalni nie rozebrano. Zaciągnęliśmy pożyczkę w banku i — sposobem gospodarczym zmodernizowaliśmy przędzalnię od piwnic do strychu. Zrobiono to nie przerywając produkcji. Obiekt ten będzie stał jeszcze długie lata i pracował na potrzeby naszego przemysłu. Obecnie odnawiamy park maszynowy, instalujemy angielskie maszyny. Przędzalnia będzie liczyła po modernizacji 34.200 wrzecion.

Po XII Plenum modernizuje się również inne oddziały naszych zakładów. Robotnicy mówią: partia nareszcie przeszła od słów do czynów.

Przykład naszego zakładu nie jest odosobniony.

Rząd i partia przeznaczyły dla włókniarzy poważną sumę na regulację płac. Przemysł bawełniany otrzymał z tego 250 mln. zł. System premiowo-progresywny, zastosowany w przędzalniach i tkalniach, przynosi pozytywne wyniki. Regulacja płac została przyjęta z dużym uznaniem przez robotników. Daje ona już dziś poważne rezultaty. Świadczy o tym powolna, ale systematyczna stabilizacja załogi. Obserwuje się lepsze samopoczucie wśród robotników i lepsze wykorzystanie ośmiogodzinnego dnia pracy.

Zarobki wzrosły dzięki podniesieniu wydajności pracy. Dla przykładu: zarobek tkaczki tkalni automatycznej, pracującej na 16 krosnach, wynosi dziś 2.100 zł, przedtem wahał się on w granicach 1.500—1.600 zł. W tkalni żakardowej na tych krosnach, na których ja pracowałem niecałe dwa lata temu, tkacz może teraz zarobić na jednym żakardzie i na jednej fifce 3.200 zł, podczas gdy przedtem mógł zarobić 2.300—2.400 zł. Rzecz jasna, mowa tu o zarobku, gdy tkacz osiągnie najwyższy próg progresji.

Jak mówiłem, poważnie wzrosła wydajność pracy. U nas w tkalni automatycznej osiąga się wydajność 9.300 wątków na krosno-godzinę. Jest to najwyższa wydajność w Polsce.

Również w tkalni żakardowej wzrosła dość poważnie wydajność na krosno-godzinę. Wynosi ona 6.700 wątków, tj. tyle, ile wynosi wydajność planowana na rok 1965. Są to dość poważne osiągnięcia.

Polityka naszej partii staje się obecnie dla ludzi, dla robotnika, bardziej bliska. Widać to na przykładzie regulacji płac i na przykładzie dokonywanej modernizacji. Spotyka się ona z coraz większym uznaniem, staje się bardziej zrozumiała dla prostego robotnika.

Rozwinęliśmy również współzawodnictwo pracy, współzawodnictwo w nowej formie, wolne od dawnych błędów i efekciarstwa.

Zobowiązania, które ostatnio podejmowała załoga, nie były zobowiązaniami podejmowanymi w imieniu załogi i za załogę, jak dawniej. I to było rzeczą nową, to dało poważne rezultaty.

Dzięki temu w IV kwartale 1958 r. zakład nasz zdobył pierwsze miejsce we współzawodnictwie w przemyśle bawełnianym, dystansując tak poważne zakłady, jak zakłady im. Marchlewskiego.

Poważny wpływ na stabilizację załogi, na podniesienie dyscypliny pracy ma fundusz zakładowy.

Dla łódzkich włókniarzy szczególnie trudny był rok 1957. Szereg zakładów, jak Zakłady im. 1 Maja, im. Adama Mickiewicza, im. Obrońców Warszawy, im. Feliksa Dzierżyńskiego, nie wypracowało funduszu zakładowego.

W związku z tym było sporo narzekań: „Co wy tu gadacie, że jest fundusz, 13 pensja, kiedy tego funduszu nie można wypracować!". Sytuacja była naprawdę

trudna. Partia, nasze komitety zakładowe zwracały się bezpośrednio do robotników tłumacząc, że tylko w wyniku dobrej pracy można wypracować fundusz zakładowy.

Otóż, za 1958 r. wszystkie zakłady otrzymają fundusz zakładowy. Jest to wynikiem wzrostu autorytetu partii, wynikiem tego, że to, co partia mówi, staje się faktem. Jeżeli na planowane dla przemysłu bawełnianego 230 mln. zł funduszu zakładowego, myśmy w roku 1958 wypracowali 130 mln. zł, to coś znaczy. Fundusz ten będzie wypłacony w tym miesiącu. W związku z tym byłoby dobrze, gdyby terenowa władza naszego miasta, jak i Ministerstwo Handlu Wewnętrznego nie zapomniały o dodatkowych przydziałach dla Łodzi.

Możemy dzisiaj lepiej niż przedtem walczyć z kradzieżami. Walka ta przynosi poważniejsze rezultaty. Konieczność jej prowadzenia jest coraz lepiej rozumiana przez robotników.

Chciałem jeszcze powiedzieć kilka słów o Nowej Tkalni, wchodzącej w skład dawnego kombinatu Scheiblera i Grohmanna. Jest to największa tkalnia w Polsce.

W roku 1957 tkalnia ta funduszu zakładowego nie wypracowała. To samo groziło i w roku 1958. 1 czerwca 1958 r. tkalnia posiadała zaległości 1.270 tys. m tkanin. Jest to liczba dość poważna. Nikt nie wierzył, że można takie zaległości odrobić i plan wykonać. Komitet zakładowy, rada robotnicza i rada zakładowa zwróciły się z apelem do załogi: plan jest zagrożony, jeżeli planu nie wykonamy, nie otrzymamy funduszu zakładowego.

Ktoś by mógł zadać pytanie: skąd się wzięły takie zaległości? Były one wynikiem braku tkaczy. Dziennie stało w tkalni tysiąc krosien nieczynnych. Dziennie brakowało 300 do 400 tkaczy.

Przeprowadzając pełną mobilizację polityczną załoga w trudnej i ofiarnej pracy — ludzie pracowali po 16 godzin na dobę i więcej — plan wykonała. Wyprodukowano ponad plan 31 tys. m tkanin. Załodze tkalni należą się wyrazy najgłębszego uznania za jej patriotyczną postawę.

Uchwały partii począwszy od VIII do XII Plenum robotnicy uważnie studiowali. Mogę o tym najlepiej powiedzieć, gdyż w tym czasie pracowałem w produkcji i wiem, że uchwały VIII Plenum odzwierciedlają dążenia klasy robotniczej.

Fakt wykonania przez wszystkie zakłady w 1958 r. planów produkcyjnych świadczy dobitnie o tym, że linia partii, uchwalona na VIII Plenum, została przez łódzkich włókniarzy, łódzkich robotników poparta w pełni, nie tylko w słowie, ale w czynie.

I ostatnia sprawa. Komitet Centralny naszej partii niejednokrotnie stwierdzał — zresztą mówił o tym wczoraj tow. Zambrowski — że przywiązuje olbrzymią wagę do pracy komitetów zakładowych w dużych zakładach pracy.

Chciałbym w imieniu nie tylko własnym, ale i innych komitetów partyjnych zwrócić się z apelem do kierownictwa partii, by zacieśniając coraz bardziej więź partii z masami organizować systematycznie spotkania działaczy partyjnych szczebla centralnego, działaczy gospodarczych i działaczy państwowych z załogami. To jest żądanie robotników i to żądanie ma swoje uzasadnienie.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że najlepsze i najbardziej uczuciowe przemówienia nie zastąpią pracy organizacji partyjnej, że tę pracę wypadnie wykonać nam, komitetom zakładowym. My to rozumiemy doskonale, ale mamy chyba prawo żądać pomocy. Taki kontakt centralnych działaczy z masami może wszystkim nam wyjść na dobre. Zbliży to robotnika do centralnego działacza naszej partii, a to niewątpliwie przypomni naszym działaczom, że kiedyś również byli robotnikami. Nasi towarzysze na wyższym szczeblu o tym niejednokrotnie zapominają. Nie zaszkodzi przeto, aby robotnicy im to czasem przypomnieli.

Program, który uchwalimy na naszym Zjeździe, jest programem o doniosłym znaczeniu gospodarczym i politycznym. Program ten zostanie niewątpliwie przyjęty przez klasę robotniczą, przez naród. Program ten jest odbiciem żądań narodu. Nam, członkom partii, komunistom, działaczom partyjnym, gospodarczym i państwowym przypadnie w udziale przewodzić masom w jego realizacji.

Zadanie to nie należy do łatwych. Ale każdy z nas wie, że budowa socjalizmu — to sprawa niełatwa. Zespolimy jednak wszystkie swoje siły, oddamy cały swój zapał i entuzjazm, aby program ten został niewątpliwie zrealizowany, co przyczyni się do dalszego umocnienia jedności naszej partii, do wzrostu siły i potęgi naszej Ojczyzny — Polski Ludowej.

Tow. WŁADYSŁAW WICHA

minister Spraw Wewnętrznych

Zabierając głos w dyskusji, pragnę przedstawić towarzyszom niektóre z podstawowych problemów pracy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, dlatego przede wszystkim, że aktywne zainteresowanie instancji partyjnych, całej partii, społeczeństwa pracą MSW uważamy za czynnik bardzo ważny dla postępu i osiągnięć pracy tego resortu. Zagadnienia, które wypada rozwiązywać aparatowi MSW, są nierozerwalnie związane z sytuacją kraju, z rozwojem jego życia politycznego i gospodarczego.

Wyniki pracy wszystkich pionów i służb Ministerstwa Spraw Wewnętrznych są zależne nie tylko od wyszkolenia fachowego i sprawności zawodowej pracowników. Elementem decydującym jest także ich postawa moralno-polityczna, więź ze społeczeństwem i — co z tego wynika — zaufanie społeczeństwa do aparatu MSW.

Trzeba powiedzieć, że w okresie ostatnich 2–3 lat więź ta coraz bardziej się zacieśnia. Jest to przede wszystkim wynikiem ogólnych przemian, jakie zaszły w naszym kraju, przemian zapoczątkowanych przez VIII Plenum. VIII Plenum naszej partii wyciągnęło słuszne wnioski z niedociągnięć i błędów poprzednich lat. Partia potępiła i wykarczowała w sposób bezkompromisowy z pracy organów bezpieczeństwa wypaczenia, które doprowadziły do łamania socjalistycznej praworządności. Partia skierowała na pracę aparatu MSW w ostatnich latach szczególną uwagę.

Dzięki temu stosunek szerokich warstw społeczeństwa do aparatu ochrony porządku publicznego uległ zasadniczej, korzystnej przemianie.

Obywatel czuje, jest tego coraz pewniejszy, że jeżeli nie wejdzie w konflikt z obowiązującymi w naszym kraju przepisami prawa, to nie grożą mu żadne przykrości ze strony aparatu władzy. Ustaliło się już powszechne przekonanie, że jeśli nawet ktoś w przeszłości grzeszył przeciwko państwu ludowemu i ustrojowi socjalistycznemu, a dziś odciął się od tej działalności i włączył uczciwie w nurt pracy narodu, władza ludowa mu tej jego przeszłości, takiej czy innej, nie wypomni.

Ogólny wzrost poczucia praworządności, jaki wszyscy obserwujemy, stwarza atmosferę, w której coraz częściej spotykamy się w naszej trudnej pracy z objawami aktywnej pomocy ze strony społeczeństwa.

Znajduje to swój wyraz w tym, że rośnie poczucie obywatelskiej współodpowiedzialności za bezpieczeństwo naszych granic, bezpieczeństwo państwa i ustroju, że coraz częściej obywatel rozumiejąc swój obowiązek sygnalizuje o dostrzeżonych przejawach działania przestępcy, wroga wewnętrznego czy zewnętrznego,

Znajduje to swój wyraz w tym, że społeczeństwo podejmuje otwarcie krytykę dostrzeżonych błędów, braków, niedociągnięć w pracy aparatu bezpieczeństwa i porządku publicznego, mówi o nich otwarcie, tym bardziej gdy widzi, że słuszna i rzeczowa krytyka jest przyjmowana.

Ten stan stale rosnącego poczucia praworządności stwarza oczywiście lepsze warunki pracy aparatu MSW.

Czując opiekę i ochronę partii, czując wzrastające zaufanie społeczeństwa, organy MSW coraz lepiej wykonują zadania stawiane przez partię i rząd. Szanują prawa obywatela, starają się zasłużyć nie tylko na zaufanie, ale i na szacunek społeczeństwa.

Nie znaczy to naturalnie, że aparat ten wolny już jest od poważnych braków. Widzi je i koryguje partia, wskazuje na nie społeczeństwo, są one poważną troską kierownictwa ministerstwa. Bardzo wiele trzeba jeszcze zrobić dla podniesienia kwalifikacji moralnych, politycznych, intelektualnych i zawodowych pracowników wszystkich pionów i służb MSW.

Trzeba też stale wyostrzonej czujności, aby w porę usuwać z aparatu te jednostki, które stykając się na codzień z przestępcą i przestępstwem, załamują się i ulegają moralnemu rozkładowi.

Trzeba jeszcze wielkiej pomocy ze strony partii i społeczeństwa, wielkiego wysiłku i wytrwałej pracy, aby sprostać on mógł zadaniom, jakie stawia obecna sytuacja.

A sytuacja ta nie jest łatwa i nie daje najmniejszych podstaw do samouspokojenia. Wprawdzie analiza przestępczości kryminalnej wykazuje bezsporny fakt jej systematycznego spadku, wprawdzie coraz mniejszy odsetek przestępców jest w stanie uniknąć kary, wprawdzie zwiększa się szybkość wykrywania przestępstw i poprawia dokumentacja dowodów winy — niemniej jednak trzeba powiedzieć, że zagadnienie walki z przestępczością, walki o ład i spokój publiczny, nadal pozostaje poważnym problemem państwowym i społecznym.

Zwiększyła się wykrywalność różnego rodzaju nadużyć i innych form grabieży mienia społecznego, ale właśnie ilość ujawnionych przestępstw tego rodzaju wskazuje, że jest to zjawisko wymagające szczególnie ostrych środków walki. Wzmożenie walki ze złodziejami mienia społecznego, z defraudantami i różnego typu spekulantami już od dłuższego czasu stanowi najpoważniejszą troskę organów MO.

Z zadowoleniem można stwierdzić, że praca Milicji Obywatelskiej spotyka się z coraz szerszym poparciem społeczeństwa. 30% wykrytych w ostatnim czasie przestępstw gospodarczych ujawnionych zostało dzięki sygnałom i pomocy obywateli.

Nie można jednak nie wspomnieć, że obok tych pozytywnych objawów występuje i inne zjawisko, które zasługuje na baczną uwagę instancji i organizacji partyjnych. Chodzi o to, iż obok coraz bardziej powszechnego potępienia złodziei mienia publicznego, występują w poszczególnych środowiskach tendencje do rozgrzeszenia „swoich", pomniejszania winy, ukrywania i chronienia jednostek zdemoralizowanych. Na podstawie tych faktów rodzić się może przekonanie o bezkarnej działalności niektórych przestępców.

Milicja dołoży wszelkich starań, by usprawnić swoją pracę i coraz lepiej spełniać swój obowiązek. Ale powszechną atmosferę potępienia złodzieja, bez względu na jego kontakty osobiste i stanowisko w społeczeństwie, musi wytworzyć samo społeczeństwo.

Wielkiego wysiłku i stałej czujności wymaga od aparatu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych walka z wrogą działalnością. Jesteśmy poważnym ogniwem obozu socjalistycznego i dlatego właśnie stanowimy obiekt ogromnego zainteresowania imperialistycznych wywiadów różnorakiego rodzaju i autoramentu. Nacisk obcych wywiadów na nasz teren nie słabnie, niezależnie od sromotnego zawiedzenia ich nadziei. Faktem jest, że wywiady obce pracują bardzo aktywnie.

Największą ruchliwość obserwujemy ze strony wywiadów amerykańskiego i adenauerowskiego, choć związane z nimi ośrodki wywiadowcze innych państw usiłują dotrzymać im kroku. Jasną jest rzeczą, że agenci obcych wywiadów starają się wykorzystać wszelką możliwość uzyskania informacji dotyczących naszego życia politycznego, wojskowego i gospodarczego. Jakże często niestety udaje im się osiągnąć swój cel w wyniku nieopatrznego gadulstwa wielu naszych rodaków.

Nie ma chyba potrzeby tłumaczyć, jakie szkody przynosi zjawisko zmniejszenia czujności obywatelskiej, gadulstwo, chełpienie się posiadanymi wiadomościami, nieprzestrzeganie tajemnicy służbowej i państwowej, dość częste w niektórych środowiskach naszego społeczeństwa. Nie trzeba też podkreślać, jak ułatwia to pracę nasyłanym agentom obcych wywiadów i jaką stanowi pożywkę dla różnego rodzaju aferzystów politycznych. Trzeba, aby temu zjawisku całe społeczeństwo wydało zdecydowaną walkę.

Postępująca konsolidacja narodu wokół partii i rządu zwęża możliwości działania wrogich ustrojowi, reakcyjnych grup i grupek. Grupy te coraz bardziej tracą oparcie w społeczeństwie, wiele z nich nie ma żadnego dopływu nowych sił i przejawia wyraźne objawy uwiądu starczego.

Słabnie również oddziaływanie na kraj reakcyjnych ośrodków emigracyjnych. Środowisko to, skłócone i rozbite na zwalczające się nawzajem grupki zbankrutowanych macherów politycznych, coraz bardziej traci grunt pod nogami.

Olbrzymia większość mieszkających poza granicami kraju Polaków odwróciła się od nich. Zajęta trudną pracą, walką o byt, wychowaniem i utrzymaniem dzieci coraz życzliwszym okiem spogląda na stary kraj, doceniając coraz bardziej, wbrew kłamliwej propagandzie emigracyjnych piśmideł, rzetelny trud i osiągnięcia naszego 15-letniego budownictwa.

Wywiady imperialistyczne nie rezygnują oczywiście z wykorzystywania przywódców emigracyjnych, coraz lepiej jednak rozumieją, że nie zrobią wielkiego businessu ani z Mikołajczykiem skłóconym z większością swoich byłych współpracowników, ani też z rozbitym na przeciwników i zwolenników Ciołkosza środowiskiem bonzów WRN, nie mówiąc już o kręgach sanacyjnych wodzów.

Rozbitemu, zgangrenowanemu moralnie, zbankrutowanemu politycznie środowisku emigracyjnych watażków pozostaje coraz brudniejsza robota. Finansowani przez „Wolną Europę" i inne kanały central szpiegowskich usiłują jeszcze galwanizować na terenie kraju działalność niektórych wrogich ustrojowi grupek.

Ale sytuacja w kraju zmieniła się i podszepty politykierów emigracyjnych znajdują coraz mniej podatny grunt.

Niektórzy działacze reakcyjni, w których zdołały odżyć w 1956 r. nadzieje na odwrócenie koła historii, usuwają się dziś w cień, bo widzą beznadziejność wszelkich prób podważenia ustroju i zdają sobie wreszcie sprawę ze swojej izolacji od mas. Część próbuje tworzyć namiastkę ośrodków ideologicznego oporu w różnego rodzaju kanapowych towarzystwach. Ale tylko część zdeklarowanych obszarników i kułaków, ludzi nie mogących wyzwolić się z nadziei na powrót starych porządków, oczekuje możliwości walki z władzą ludową lub nawet próbuje tę walkę organizować.

Niekiedy starają się przenikać do poszczególnych ogniw aparatu państwowego, zarządów zrzeszeń zawodowych lub stowarzyszeń. Usiłują oni tam stworzyć sobie możliwości wrogiego działania.

Istnieją w kraju tu i ówdzie aktywniejsze ośrodki rekrutujące się z niedobitków reakcyjnego podziemia, tchnące nienawiścią do naszego ustroju; usiłują one m. in. bruździć na terenie niektórych kółek rolniczych przeciwko polityce rolnej partii. Porywają się z motyką na słońce. Wszelkim próbom działalności skierowanej przeciwko polityce państwa i partii na terenie wsi i w mieście organy MSW przeciwstawiają jak najbardziej zdecydowaną walkę opierając się w tej walce na pracy politycznej naszej partii, na woli i dążeniach najszerszych mas pracujących kraju.

Trzeba jeszcze powiedzieć, że dużą nadzieję reakcji stanowi działalność części kleru. Zanotowano w ostatnich czasach wiele wypadków obchodzenia i łamania obowiązujących przepisów prawnych przez poszczególnych przedstawicieli kościoła katolickiego. Mieliśmy do czynienia z naruszeniem przepisów prawa budowlanego i wydawniczego, jak również wypadki naruszania przepisów dewizowych. Były wypadki demoralizowania i przekupywania urzędników aparatu administracyjnego. Stwierdzono również wiele wypadków naruszania przepisów o stowarzyszeniach czy zgromadzeniach, bezprawnego organizowania zbiórek pieniężnych, a nawet usiłowania przywrócenia form średniowiecznej dziesięciny czy opodatkowania obywateli na budownictwo sakralne.

Zjawiska te nie mają charakteru sporadycznego, o czym świadczy fakt, że niezależnie od znanych towarzyszom z prasy procesów sądowych kolegia karno-administracyjne w drugiej połowie 1958 r. rozpatrzyły około 600 spraw o rozmaitego rodzaju przekroczenia administracyjne kleru. Jasną jest rzeczą, że ze zjawiskiem tym organy MSW nadal będą walczyć. W praworządnym państwie każdy obywatel, niezależnie od tego czy jest w cywilu, w mundurze, czy w sutannie, obowiązany jest przestrzegać przepisów prawnych.

Odrębnym zagadnieniem, które szczególnie intensywnie występuje w ostatnim okresie, a które wymaga bacznej uwagi i bardzo zdecydowanego przeciwdziałania, są próby siania zamętu i niepokoju na terenie naszych Ziem Zachodnich. Organizuje się tę akcję w Niemieckiej Republice Federalnej, a nadaje jej najrozmaitsze formy. Nasyła się szpiegów, usiłuje się organizować nielegalne organizacje rewizjonistyczne, przemyca oszczerczą literaturę, przesyła masowo listy pełne pogróżek. Używa się do tego celu najrozmaitszych kanałów i dróg, działa przez osoby przyjeżdżające do Polski, turystów, handlowców; nie ustaje też oczywiście intensywna propaganda prowadzona przez radiostacje berlińskie, hamburskie, bawarskie i inne.

W 1958 r. organy MSW zdemaskowały i przekazały władzom prokuratorskim pewną ilość szpiegów, wykryto kilka organizacji rewizjonistyczno-terrorystycznych. Ze strony MSW podjęte zostały zdecydowane środki, aby zapewnić spokój ludności tych terenów, aby przeciąć wszelkie kanały wrogiej penetracji wywiadu NRF.

Niezbędna jest jednak o wiele intensywniejsza niż dotąd praca polityczna, oświatowa i kulturalna, zmierzająca do zniwelowania wszelkich różnic pomiędzy ludnością zamieszkującą te ziemie od wieków a ludnością przybyłą tu po wojnie. Trzeba na codzień pamiętać i podkreślać wielki wkład, jaki w walkę z pruską „Hakatą" o polskość tych ziem wniosło tysiące Polaków, z dziada pradziada zamieszkujących nasze Ziemie Zachodnie. Trzeba też większej aktywizacji prezydiów rad narodowych w ramach szerokiego rządowego planu pomocy dla tych terenów zniszczonych dotkliwie w czasie działań wojennych,

Parę jeszcze słów o młodzieży. Pamiętajmy, że na przełomie lat 1956—1957 na tle zamieszania ideowego różne ośrodki wrogie usiłowały wykorzystać naszą młodzież do swoich reakcyjnych celów. Mimo dużych wysiłków w tym kierunku, nadzieje reakcji na wyzyskanie polskiej młodzieży do swoich celów się nie ziściły. W obecnej chwili można powiedzieć, że przytłaczająca większość nawet tych, którzy ulegli wrogiej propagandzie, odnalazła swoją drogę życiową i jęła się uczciwej pracy. Bardziej zdemoralizowane jednostki usiłują jeszcze gdzieniegdzie i od czasu do czasu wichrzyć i warcholić, nie znajdując jednak oparcia w masie młodzieży zajętej pracą.

Skoro mowa o młodzieży, chciałbym choć w kilku słowach zatrzymać się nad problemem przestępczości i chuligaństwa wśród młodzieży i nieletnich. Sprawa ta od dłuższego czasu jest omawiana na łamach prasy, na różnych zebraniach. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest to problem wielkiej wagi. Pokaźnego procentu przestępstw dokonują ludzie w wieku poniżej 25 lat.

Oczywiście, trzeba karać i to surowo. Ale same kary nie przyniosą rozwiązania tego bolesnego i ważnego problemu. Tu trzeba wypracować metody szerokiej akcji profilaktycznej. Myślę, iż jest tu szerokie pole do działania dla towarzyszy z resortu oświaty, pracy i opieki społecznej i związków zawodowych.

Myślę, że nasze organizacje młodzieżowe powinny się żarliwiej zaangażować w tej walce.

Musimy stworzyć taką sytuację, aby organy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, prokuratury i sądów coraz mniej musiały wkraczać w sprawy młodzieży.

Kończąc, pragnę jeszcze raz zapewnić, że służące ochronie władzy ludowej i budownictwa socjalistycznego organy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dołożą wszelkich starań, by sprostać swoim zadaniom, zadaniom postawionym przez partię, przez masy pracujące, przez całe nasze społeczeństwo.

Tow. ANTONI MIERZWIŃSKI

przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie

Doniosłe osiągnięcia polityczne i gospodarcze, z jakimi partia nasza przychodzi na swój III Zjazd, są przede wszystkim wynikiem procesu głębokich zmian, których przeprowadzenie zapewniło partii drogę do większego zespolenia z masami i stworzyło korzystniejsze warunki dalszych przeobrażeń socjalistycznych w Polsce.

Zmiany te znajdują wyraz we wszystkich dziedzinach naszego życia i we wszystkich zakątkach naszego kraju. Ze względu na rolniczy charakter większości terenów województwa warszawskiego, na szczególne podkreślenie zasługują sukcesy w rozwoju produkcji rolnej. W porównaniu z rokiem 1954 zbiory zbóż w 1958 r. były wyższe o około 30%, buraka cukrowego o 24%. Produkcja warzyw w analogicznym okresie wzrosła o ponad 60%. Pogłowie trzody chlewnej wzrosło o około 50%, bydła o około 10%. Skup żywca rzeźnego zwiększył się o 64%, mleka o 58%.

Wieś mazowiecka, kurpiowska i podlaska ma szczególnie trudne warunki rozwoju i dlatego osiągnięte sukcesy zasługują na specjalne podkreślenie jako dowód poparcia polityki partii przez ogromną większość pracujących chłopów.

Wzrost realnych dochodów ludności rolniczej i wydatniejsza pomoc kredytowa państwa przyczyniły się do podniesienia poziomu życiowego ludności wiejskiej i umożliwiły znaczne zwiększenie nakładów w gospodarstwach rolnych.

Byłoby jednak błędem przymykanie oczu na pewne niekorzystne zjawiska, które wystąpiły na wsi. Należy do nich proces rozdrabniania gospodarstw chłopskich oraz pewne tendencje hamujące wzrost pogłowia bydła. Wiąże się to z sytuacją paszową i niedorozwojem przemysłu rolno-spożywczego w województwie warszawskim.

Zwiększone środki będące do dyspozycji rad narodowych oraz rozszerzone uprawnienia rad wyzwoliły inicjatywę ludności; inicjatywa ta stała się niezmiernie ważnym czynnikiem aktywizacji gospodarczej miast i powiatów. Dyskusja przedzjazdowa zwiększyła inicjatywę ludności. Wartość prac wykonanych w czynie społecznym wyniosła w 1958 r. 140 mln. zł wobec 19 mln. zł w 1953 r.

Zadania gospodarcze i kierunki rozwoju, jakie nakreśliliśmy dla naszego województwa, wynikają z jego specyfiki, jako województwa stanowiącego zaplecze i bazę żywnościową stolicy. Stąd będziemy dążyć w najbliższych latach, aby województwo warszawskie w jak największym stopniu stało się rejonem o wysokim poziomie produkcji rolnej.

Realizacja tego zadania uwarunkowana jest uporządkowaniem gospodarki wodnej w województwie. Posiadamy około 10,5% ogółu gruntów ornych w kraju i ponad 11% ogółu użytków zielonych. Większość gruntów wymaga jednak zmeliorowania i nawodnienia. Prace melioracyjne na naszym terenie mogą być właściwie przeprowadzone w większości wypadków jedynie kompleksowo w połączeniu z regulacją rzek. W dolinach wielu naszych rzek, jak Wisły, Bugu i Narwi, istnieje stałe zagrożenie powodziowe, uniemożliwiające racjonalne zagospodarowanie wielu terenów i powodujące każdego roku znaczne straty.

Np. w ubiegłym roku straty spowodowane przez powódź tylko nad Bugiem i Narwią wyniosły blisko 300 mln zł. Dlatego zagadnienie gospodarki wodnej uważamy za jeden z zasadniczych problemów gospodarczych województwa. Postulujemy też przyspieszenie prac nad regulacją środkowej Wisły, rozpoczęcie budowy stopnia wodnego w Wyszogrodzie n. Wisłą oraz szybkie opracowanie planu zagospodarowania Bugu i Narwi.

Drugą istotną dla rozwoju województwa sprawą jest rozwój przemysłu rolno-spożywczego. Udział województwa w globalnej produkcji rolnictwa w kraju wynosi prawie 10%, udział natomiast produkcji przemysłu rolno-spożywczego mniej niż 5%. Sytuacja ta hamuje rozwój produkcji rolnej na naszym terenie. Rozwiniemy więc przemysł owocowo-warzywny, mleczarski, mięsny i cukrowniczy.

Przyrost zdolności przetwórczej w tym przemyśle winien — jak to podkreślił w swoim referacie tow. Jędrychowski — nastąpić w drodze rozbudowy i modernizacji istniejących zakładów. Jest to jednak niewystarczające. Wzrost mocy produkcyjnych powinien nastąpić również w drodze budowy nowych zakładów. Istnieje potrzeba rozwinięcia w województwie warszawskim w najbliższych latach uprawy buraków cukrowych i ziemniaków oraz zlokalizowania jednej nowej cukrowni i jednej krochmalni.

Polityka uprzemysłowienia i planowego rozmieszczenia sił wytwórczych w województwie warszawskim powinna — jak to już podkreślano w dyskusji — opierać się na postanowieniach zawartych w tezach XII Plenum, mówiących o konieczności „dążenia (między innymi) do złagodzenia w granicach ekonomicznie uzasadnionych nadmiernych rozpiętości w zagospodarowaniu poszczególnych rejonów i w warunkach bytu ludności oraz do wyrównania poziomu sieci osadniczej, drogowej i urządzeń usługowych między różnymi obszarami kraju", oraz wskazujących, że należy „dążyć do ograniczenia nadmiernej migracji ludności i do takiej

lokalizacji nowych zakładów, aby nadwyżki siły roboczej zostały w miarę możliwości zatrudnione w miejscu ich występowania bądź w najbliższym rejonie".

Wychodząc z tych założeń przewidujemy w latach 1961—1965 szybszy niż w obecnej pięciolatce rozwój przemysłu w województwie.

Obok przemysłu spożywczego zamierzamy zwiększyć do roku 1965 co najmniej dwukrotnie produkcję materiałów budowlanych, których brak limituje obecnie rozmiary budownictwa i powoduje marnotrawstwo w przewozach.

Duże znaczenie posiada decyzja dotycząca lokalizacji na terenie Płocka wielkiej rafinerii ropy naftowej i towarzyszących zakładów. Realizacja tej decyzji przyczyni się do rozwiązania wielu trudnych problemów gospodarczych w północno-zachodnich powiatach województwa.

Świadczy to o słusznej rewizji przekonania, opartego na uproszczonym rozumowaniu, że w województwie warszawskim nie ma r:• komo warunków do rozbudowy przemysłu, mimo istnienia takich nie wykorzystanych rezerw, jak wielkie zasoby siły roboczej, zasoby wodne, dogodne centralne położenie powiązane ze stolicą i wielki lokalny rynek zbytu, obejmujący prawie trzy i pół miliona mieszkańców województwa i Warszawy. Należy w przyszłości jeszcze większą uwagę zwrócić na rozwój województwa warszawskiego, jako zaplecza stolicy, a zwłaszcza takich rejonów kryjących wielkie rezerwy, jak Kurpiowszczyzna, Podlasie oraz zaniedbanych w rozwoju powiatów podwarszawskich, gdyż nie może być prawidłowego rozwoju stolicy bez rozwoju zaplecza, bez rozwoju całego centrum kraju.

W celu realizacji tego zadania nastąpiło zacieśnienie współpracy prezydiów obydwóch rad narodowych. Wysuwamy postulaty przeniesienia na teren województwa szeregu zakładów przemysłowych uciążliwych dla stolicy i nie mających dogodnych warunków rozwoju i zlokalizowania na terenie województwa zakładów przemysłowych wytwarzających artykuły niezbędne dla zaopatrzenia stolicy i województwa. Najbliższy plan 5-letni powinien w większym niż dotychczas stopniu uwzględniać potrzeby Warszawy i województwa, jako wspólnego warszawskiego okręgu przemysłowego.

Dużą wagę przywiązujemy do rozwoju przemysłu drobnego. Rozwój uspołecznionego przemysłu objętego planem terenowym wyrazi się we wzroście do 1965 r. wartości produkcji rynkowej o 130% w porównaniu z 1958 r.

Na inwestycje z budżetu rad narodowych przewiduje się w latach 1961—1965 blisko 6 mld zł. Będzie to o 37% więcej niż w latach 1956—1960. Inwestycje centralne wzrosną według założeń jednak tylko o około 28%. Zakładamy, że nakłady inwestycyjne rad narodowych w latach 1961—1965, przy wykorzystaniu rezerw uzyskanych głównie z czynów społecznych oraz wskutek zapewnienia lepszej efektywności nakładów i poprawy gospodarności przedsiębiorstw, będą wyższe o około 15% od założonych, co umożliwi wykonanie w większym niż dotychczas stopniu zadań w dziedzinie rozwoju oświaty, gospodarki komunalnej, ochrony zdrowia itp.

Należy jednak podkreślić, że ze względu na istniejącą sytuację osiągnięcia nasze w tych dziedzinach będą odpowiadały tylko średniemu postępowi kraju, natomiast stopień zaspokojenia potrzeb pozostanie w naszym województwie nadal o wiele niższy.

Dysproporcje narosłe między województwem warszawskim a resztą kraju mogą i powinny być usuwane przez zastosowanie na terenie otaczającym stolicę specjalnej polityki inwestycyjnej i gospodarczej. Przeznaczenie na ten zaniedbany teren nakładów w wysokości średniej krajowej nigdy nie pozwoli wyrównać istniejących dysproporcji.

Duże znaczenie dla złagodzenia tej rozpiętości będzie miało konsekwentne wprowadzenie w życie uprawnień w zakresie koordynacji sprawowanej przez rady narodowe. Jest to tym ważniejsze, że pomimo znacznej decentralizacji decyzji i przekazania radom narodowym szeregu drobnych zakładów przemysłowych, zakres gospodarki rad narodowych jest jeszcze zbyt wąski, aby mogły one w większym stopniu oddziaływać na aktywizację i rozwój gospodarczy swoich terenów.

Należałoby zatem przeanalizować możliwość dalszych zmian w organizacji centralnych resortów oraz przekazania funkcji koordynacyjnych terenowym organom władzy w sprawach dotyczących ich terenu.

Przygotowujemy się w roku bieżącym do dalszego rozszerzenia uprawnień powiatowych rad narodowych w dziedzinie rolnictwa oraz finansowania inwestycji na szkolnictwo i budownictwo mieszkaniowe. W parze z tymi zamierzeniami musi iść oczywiście troska o systematyczne podnoszenie poziomu kadr w radach. Poważną w tej sprawie przeszkodą są ograniczone możliwości zapewnienia pracownikom rad odpowiednich warunków bytowych. Należy więc przewidzieć bardziej efektywne bodźce do zdobycia dla rad pracowników o wysokich kwalifikacjach zawodowych i moralnych ze względu na zakres ich działania, ze względu na odpowiedzialność, jaka na nich spoczywa.

Świadomi wielu jeszcze niedomagań w pracy aparatu rad narodowych nie możemy zapominać, że ogromna większość pracowników rad swą pracą zasługuje na zaufanie i szacunek. Dlatego dalsze doskonalenie pracy rad wymaga nie tylko poprawy ich sytuacji materialnej, ale przede wszystkim świadomej pracy nad wzmocnieniem ich autorytetu.

Pragnę poruszyć ważną sprawę z zakresu wzajemnych stosunków obywateli i terenowego aparatu administracyjnego. Właściwe funkcjonowanie demokracji socjalistycznej wymaga, aby każdy obywatel, zwracający się do odpowiedniego organu władzy, był załatwiony zgodnie z obowiązującymi przepisami i we właściwym czasie, z drugiej zaś strony musi następować umacnianie dyscypliny społecznej.

W tym celu konieczne jest podniesienie znaczenia decyzji administracyjnych, wydawanych przez organy pierwszej instancji. Praktyka, jaka wytworzyła się w ubiegłych latach, sprzyja utrzymaniu się stanu nietrwałości wydawanych zgodnie z prawem, szczególnie przez organy pierwszej instancji, decyzji administracyjnych. Należy umacniać autorytet niższych organów, co jest jednym z warunków umacniania władzy państwowej w ogóle.

Władze centralne i wojewódzkie powinny skoncentrować uwagę na zapewnieniu większej kontroli nad prawidłowością decyzji wydawanych przez organy administracji państwowej niższych szczebli i na uporządkowaniu przepisów prawnych, co przyczyni się do zmniejszenia ilości skarg i zażaleń.

Na przykład w województwie warszawskim w 1957 r. wpłynęło ponad 31 tys. skarg i zażaleń, a w 1958 r. — dzięki zwiększeniu kontroli nad działalnością terenowych ogniw — już tylko ponad 19 tys., tj. o około 1/3 mniej. Jednocześnie spadła ilość skarg skierowanych do najwyższych organów, chociaż stanowią one jeszcze prawie połowę ogółu skarg. Uważam, że dla dalszego wzmocnienia odpowiedzialności za decyzje administracyjne należałoby rozważyć możliwość powołania sądownictwa administracyjnego dla pewnej grupy spraw załatwianych przez administrację.

Realizacja programu dalszego działania, który zostanie zatwierdzony przez Zjazd partii, będzie wielkim wkładem w rozwój gospodarczy i społeczny naszej Ojczyzny,

Opierając się na tym programie partia jeszcze bardziej zespoli się z masami ludowymi, umocni demokrację socjalistyczną i zapewni dalszy, szybki rozwój socjalizmu w kraju.

Tow. EWA LIPIŃSKA

inżynier huty „Baildon"

Pragnęłabym poruszyć niektóre zagadnienia codziennej pracy partyjnej oraz sprawę działalności samorządu robotniczego. Jestem z huty „Baildon" i to, co powiem, opiera się na doświadczeniach jej aktywu.

Najpierw parę słów o samorządzie robotniczym.

Ustawa o samorządzie robotniczym stanowi niejako podsumowanie dotychczasowych, faktycznych wyników działalności rad robotniczych i zamyka w zasadzie okres poszukiwania koncepcji i form pracy rad. Uwzględnia ona praktyczne doświadczenia działalności tych rad, wszystkie plusy i minusy tej działalności.

Jest rzeczą bezsporną, że wciągnięcie załogi do współzarządzania przedsiębiorstwem zdało praktyczny egzamin życia i stało się istotnym elementem socjalistycznego budownictwa w naszym kraju. Świadczą o tym nasze osiągnięcia gospodarcze, do których w niemałej mierze przyczynił się wzrost zainteresowania załóg produkcją i wynikami ekonomicznymi zakładu.

Nigdy dotąd załoga naszej huty nie wiedziała tyle o gospodarce naszego zakładu jako całości, ile wie teraz, nigdy dotąd sprawy kosztów własnych, jakości, wykonania planu asortymentowego nie były tak omawiane i analizowane jak po powołaniu rady robotniczej.

Przed utworzeniem konferencji samorządu robotniczego występowała wyraźnie wielotorowość w pracy aktywu zakładowego. Wprawdzie nasza hutnicza organizacja partyjna nie osłabiła ani na chwilę zainteresowania sprawami produkcji, decydującymi przecież o całokształcie pracy partyjnej, wielotorowość w pracy aktywu powodowała jednak, że rada robotnicza nie zawsze miała właściwą partyjną inspirację, nie zawsze organizacja partyjna potrafiła śmiało angażować swój autorytet i śmiało używać swoich wpływów do właściwego pokierowania ważną i odpowiedzialną pracą rady.

Utworzenie konferencji samorządu robotniczego stworzyło szersze możliwości koordynacji pracy rad robotniczych i rad zakładowych pod kierownictwem partii, nowe możliwości wychowania aktywu. Jest to szczególnie ważne w obliczu nowych zadań gospodarczych, jakie stawia przed nami III Zjazd.

Wydaje mi się, że projekt statutu słusznie ujmuje ten problem. § 50 statutu określa rolę podstawowej organizacji partyjnej w sprawach gospodarczych zakładu, stwierdzając, że powinna ona wyrażać się w politycznej kontroli i wpływaniu — głównie w drodze czynnego udziału członków partii — na prace samorządu robotniczego.

Zwiększenie udziału towarzyszy partyjnych w pracach rad jest z całą pewnością nieodzowne, ale faktem jest, że jeszcze wielu członków partii stale nie docenia samorządu robotniczego, rady robotniczej. Nierzadko nasi towarzysze aktywiści nie wiedzą nawet dokładnie, co wchodzi w zakres kompetencji samorządu.

Z drugiej strony nie zawsze elementy dążące do zanarchizowania zakładów pracy natrafiały na należyty odpór, kiedy atakowały ustawę o samorządzie robotniczym, nazywając ją ograniczeniem praw robotników. A nietrudno przecież dowieść, że takie określenie ram działania rad robotniczych, jakie przewiduje

ustawa o samorządzie, wynika zarówno ze struktury naszej gospodarki, jak również z realnych możliwości oddziaływania załóg na produkcję, układu cen, dochodowości zakładu, jak wreszcie z potrzeby koordynacji prac wszystkich członów samorządu robotniczego, pod kierownictwem cieszącej się z natury rzeczy największym autorytetem organizacji partyjnej.

Do obowiązków członków partii w samorządzie robotniczym należy ustalanie właściwego kierunku zainteresowań i pracy rad robotniczych. Dotychczas jednak mamy dość często próby przejmowania przez rady robotnicze części kompetencji i zainteresowań rad zakładowych, natomiast stale jeszcze uchodzą uwagi rad robotniczych podstawowe problemy zakładu, decydujące o wynikach produkcyjnych.

Chciałabym podkreślić, że utworzenie oddziałowych rad robotniczych wpłynie niewątpliwie na zwiększenie aktywności rad robotniczych jako całości. Kiedy nie było rad oddziałowych, w pracy zakładowej rady robotniczej przeważała często problematyka ogólnozakładowa, czasem ze szkodą dla konkretnych spraw wydziałów produkcyjnych i ich załóg.

Nowo utworzone rady oddziałowe pozwolą przede wszystkim objąć zasięgiem zainteresowania rad robotniczych wszystkie komórki produkcyjne zakładu, zapewnią im opanowanie całokształtu ich spraw, docieranie bezpośrednio do najniższego ogniwa produkcyjnego. Właśnie rady oddziałowe mają ogromne, ale na razie nie wykorzystywane należycie pole do popisu w odkrywaniu rezerw produkcyjnych, zmniejszaniu ilości wybraków, występowaniu z propozycjami zmian organizacji produkcji, pełnym wykorzystaniu dnia pracy itd.

Spostrzeżenia i wnioski rad oddziałowych pozwolą zakładowej radzie robotniczej opracowywać ogólny program ekonomiczny dla całego zakładu. Pozwoli to wciągnąć znacznie więcej robotników do współrządzenia zakładem, bez odgradzania ich od rady robotniczej szczeblami wewnętrznej organizacji zakładu.

Trzeba jednak powiedzieć z całym naciskiem, że rady oddziałowe zapuszczając korzenie w najniższych komórkach produkcyjnych muszą mieć zapewnione pełne poparcie i pełną pomoc organizacji partyjnej. Ona też powinna — tam gdzie trzeba — podejmować się roli inspiratora ich pierwszych postanowień, ośmielać do wysuwania wniosków i — jeżeli są one słuszne — popierać całym swoim autorytetem, gdyż tylko w ten sposób ugruntuje się wśród robotników przekonanie o słuszności i celowości istnienia rad oddziałowych.

Tak więc nowa wersja § 50 statutu, stanowiąca nowe ujęcie zadań podstawowych organizacji partyjnych w warunkach dalszej demokratyzacji zarządzania gospodarką, jest ze wszech miar słuszna i celowa.

W nowym sformułowaniu § 50 nie użyto dawnego określenia, że zakładowa organizacja partyjna ma prawo kontroli administracji. Budziło to początkowo u nas pewne wątpliwości, ale taka redakcja § 50 — jak słusznie mówił tow. Zambrowski — nie oznacza bynajmniej zmniejszenia wpływu partii na sprawy produkcji. Rzecz w tym, że nowy sposób kontroli, urzeczywistniany przez członków partii pracujących w samorządzie robotniczym, będzie bardziej skuteczny i bardziej demokratyczny od poprzedniego.

Ostatnia wojewódzka konferencja partyjna w Katowicach stwierdziła w powziętej uchwale, na podstawie dyskusji przeprowadzonej nad projektem statutu, że znajdują w nim wyraz leninowskie zasady życia partyjnego, a przedstawione w nim ramy pracy partyjnej dają możliwości należytego realizowania naszych zadań.

Rzecz prosta, nawet najlepszy statut partyjny spełnia swoją rolę dopiero wówczas, gdy jest we właściwy sposób realizowany. Niezbędna jest codzienna, żmudna praca partyjna, zgodna z generalnymi założeniami polityki naszej partii,

aby nie powstawały rozbieżności między założeniami statutowymi a praktyką życia. Musi o tym ustawicznie pamiętać każde ogniwo partyjne, a również każda instancja partyjna, której obowiązkiem jest stwarzanie na codzień atmosfery w pełni sprzyjającej umacnianiu więzi z szeregowymi członkami partii oraz ugruntowaniu wpływów danej organizacji wśród bezpartyjnych.

Nie można jednak powiedzieć, że tak jest u nas zawsze.

Weźmy sprawę krytyki. W ostatnich miesiącach — jeśli pominąć dyskusję nad zagadnieniami gospodarczymi, która stanowi niezbędną i bardzo cenną formę krytyki — krytyka jest wątła, nieśmiała, a niekiedy trudno nawet doczekać się ostrzejszego wystąpienia. Zdaje się, że wielu towarzyszy unikało krytycznych wystąpień, wychodząc z założenia, że teraz czas na konkretne działanie, że ostra krytyka może stać się odskocznią do ataków z obcych pozycji.

W przeszłości pogląd ten nie był zupełnie pozbawiony racji. Nasz aktyw dobrze jeszcze pamięta rozpasane, demagogiczne, niepohamowane ataki na najcenniejsze kadry partyjne, podejmowane pod pretekstem krytyki, nasz aktyw pamięta, jak taka demagogiczna krytyka służyła do szkalowania naszego ustroju, naszej partii, naszych kadr.

Obecnie jednak nie ma powodów do zajmowania takiej postawy wobec krytyki. Partia jest dostatecznie silna, aby nie obawiać się krytyki, dbając jednocześnie o to, aby miała ona charakter rzeczowy.

Warunkiem najważniejszym jest rzetelna troska, aby każdy rzeczowy głos krytyki był należycie wysłuchany. Warunkiem wiary w sens i cel krytyki jest realizacja słusznych wniosków. Jeżeli dopuścimy, by się one marnowały, daremnie będziemy nawoływać do myślenia w sposób krytyczny o naszej pracy, do wyszukiwania i uruchamiania marnujących się rezerw. Jest to niezbędne właśnie teraz, kiedy uchwalamy program, uzupełniony w wielu wypadkach inicjatywami i twórczymi poszukiwaniami organizacji partyjnych i załóg.

Dlatego wydaje mi się, że politycznym zadaniem stojącym przed nami jest wytworzenie w masach partyjnych i wśród załóg zakładów pracy atmosfery żądań wobec kierownictw: rozliczajcie się z wykonania naszych pomysłów, z tego, jak wykorzystaliście nasze dobre chęci, nasze gospodarskie projekty, naszą dobrą wolę.

Weźmy na przykład taką sprawę, jak problem wybraków. Huta „Baildon" jest, zgodnie z opinią res , jednym z najlepiej pracujących zakładów w naszym hutnictwie. Świadczą o tym takie wyniki, jak: wzrost wartości produkcji w roku 1958 w stosunku do roku 1957 o 9,8%, wzrost wydajności pracy w stosunku do 1956 r. o 19,1%. Osiągnęliśmy pierwsze niezłe wyniki w zwalczaniu przerostów zatrudnienia. Tak na przykład liczba pracowników fizycznych zmalała w ubiegłym roku o 4,5%, a pracowników umysłowych o 7,4%. Wykonujemy plan produkcji nowych, poszukiwanych w kraju asortymentów, które dotąd importowano. Polepszyło się znacznie wykonawstwo planów asortymentowych, dzięki czemu np. przemysł motoryzacyjny ma obecnie znacznie mniej powodów do narzekania na nasz zakład.

Ale w naszej nieźle pracującej hucie sprawa wybraków wygląda kiepsko. Koszt tych wybraków wynosi w 1958 r. około 40 mln. złotych, przy czym w roku tym notujemy wprawdzie nieznaczny, ale jednak wzrost wybraków w porównaniu z rokiem 1957. Czy ten stan rzeczy nie wymaga ostrej krytyki na zebraniach, krytyki stanu organizacji pracy i jej kontroli, krytyki towarzyszy za to odpowiedzialnych? A podobna sytuacja jest przecież w całym niemal przemyśle, o czym świadczy przemówienie towarzysza z huty im. Bieruta.

Na zakończenie parę słów w sprawie taryfy ulgowej dla kobiet, którą towarzyszka Kalinowska z Łodzi proponuje włączyć do statutu partyjnego. Przykro, że muszę występować przeciwko towarzyszce, ale mnie osobiście w jakimś sensie propozycja ta dotknęła.

Sporo lat walczyliśmy o równouprawnienie i nie widzę najmniejszych powodów, aby partia pomagała nam wyrzekać się tych zdobyczy. To zaś, jakie zadania przydzielane są w pracy partyjnej towarzyszom, a jakie towarzyszkom, można i należy rozwiązywać na szczeblu podstawowej organizacji partyjnej, a nie na Zjeździe partii. Zależy to zresztą od poziomu, stopnia przygotowania i możliwości danego towarzysza czy towarzyszki.

Sedno sprawy, jeżeli chodzi o sytuację kobiet pracujących zawodowo, nie leży zresztą w tym, na co wskazywała towarzyszka Kalinowska. Wydaje się, że naszym głównym utrapieniem są wszystkie te przeszkody, których się nie usuwa, wszystkie te niedociągnięcia, które jeszcze hamują normalizację naszego życia. Zła jeszcze, chociaż stale poprawiająca się praca handlu, brak placówek usługowych, brak pewnych innych ułatwień. Jednakże rozwiązania tych zagadnień należy domagać się od resortów i władz terenowych, korzystając właśnie z równych praw statutowych, przysługujących wszystkim towarzyszom i towarzyszkom.

Mówiłam o kilku sprawach trudnych, przedstawiałam je może zbyt jaskrawo. Wydaje się jednak, że dzieło, które na tym Zjeździe podejmujemy, upoważnia i zobowiązuje do daleko posuniętej troskliwości o jego wypełnienie. Nawet jeżeli będzie to troskliwość na wyrost.

Tow. JERZY MORAWSKI

członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR

Uwaga naszego Zjazdu zwrócona jest — i słusznie — na zadania stojące przed nami, na to, co trzeba robić dziś i co trzeba będzie robić jutro, aby zapewnić coraz pomyślniejszy rozwój kraju i stałą poprawę warunków życia ludności.

Zamierzenia, jakie sobie obecnie stawiamy, są znacznie większe niż w poprzednich planach rozwoju kraju. Już to samo jest swego rodzaju oceną naszego dotychczasowego dorobku osiągniętego poziomu mocy wytwórczych, wzrostu kwalifikacji naszych kadr, podniesienia poziomu świadomości socjalistycznej w społeczeństwie, zwłaszcza w klasie robotniczej.

Co pozwoliło nam osiągnąć te sukcesy, nie mające sobie równych w historii naszego narodu? Odpowiedź jest bezsporna: dokonane przemiany ustrojowe, wejście Polski na drogę socjalizmu.

Dokonując przeobrażeń ustrojowych i wchodząc na drogę socjalizmu, Polska uwolniła się od zależności od świata kapitalistycznego, usunęła hamulce przedtem zaciskane na Polsce przez państwa imperialistyczne, które traktowały nasz kraj jako teren półkolonialnej eksploatacji.

Weszliśmy do rodziny państw socjalistycznych. Opieramy się na wspólnej sile całego naszego obozu, którego zasadą jest braterska współpraca i pomoc wzajemna. Korzystamy z doświadczeń i pomocy najbardziej rozwiniętego kraju socjalistycznego, kraju, który buduje już komunizm — Związku Radzieckiego.

Wszystko to daje nam poczucie bezpieczeństwa wobec wszelkich wrażych Polsce sił, wydatnie ułatwia rozbudowę naszego potencjału ekonomicznego.

Wchodząc na drogę socjalizmu usunęliśmy również wewnętrzne hamulce rozwoju Polski, zerwaliśmy pęta nakładane naszej ekonomice i kulturze przez ustrój kapita-

listyczny, przez pasożytnicze klasy burżuazji i na wpół feudalnego obszarnictwa. Zostały stworzone warunki do wyzwolenia wszystkich twórczych sił narodu.

Ale były to dopiero warunki do działania. Należało wypełnić je żywą treścią aktywności mas. A to zależało przede wszystkim od właściwej polityki naszej partii, od kierunku, jaki nada ona rozwojowi kraju.

Opierając się na dotychczasowych wynikach naszej pracy, które podsumowuje nasz Zjazd, mamy pełne prawo stwierdzić, że zasadniczy kierunek, jaki partia nadawała rozwojowi kraju w ciągu całego 14-lecia, był i pozostaje słuszny.

Słuszny był i jest kurs na uprzemysłowienie kraju, jako decydującą dźwignię wydobycia Polski z zacofania, wzrostu sił socjalizmu, wzrostu znaczenia klasy robotniczej i zmiany oblicza kraju. Słuszne było wysunięcie przez partię w odpowiednim czasie perspektywy socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Bez tej jasnej perspektywy partia nie mogłaby bowiem należycie działać. Słuszna była socjalistyczna rewolucja kulturalna, zmierzająca do udostępnienia masom wiedzy, kultury, do podnoszenia kwalifikacji i ogólnego poziomu świadomości społecznej odpowiednio do zadań socjalistycznego budownictwa.

Krótko mówiąc: jeśli chodzi o zasadnicze prawidłowości rozwoju, stanowiące o treści rewolucji socjalistycznej i socjalistycznego budownictwa, linia generalna partii była prawidłowa przez całe 14-lecie, tak jak i teraz.

Pamiętamy te światła symbolizujące wielkie budowle socjalizmu, które zapalały się na mapie planu 6-letniego na I Zjeździe naszej partii. Te światła z mapy zeszły na kraj, ofiarnym trudem narodu pod przewodem naszej partii zostały przeobrażone w rzeczywistość.

Są to przemiany nieodwracalne, osiągnięcia trwałe, tworzące fundament, na którym nadal będziemy budowali siłę Polski i pomyślność narodu. Trafności zasadniczego kierunku polityki partii w okresie minionym dowodzi również udzielone jej poparcie przez masy pracujące, entuzjazm, jaki szeroką falą ogarnął masy pracujące, a zwłaszcza klasę robotniczą w pierwszym okresie realizacji planu 6-letniego. Jednakże, jak pamiętamy, na tym jasnym obrazie stopniowo kładły się cienie. Zapał mas stygł. W końcowym okresie planu 6-letniego coraz widoczniej występowało osłabienie więzi partii z masami.

Oczywiście, na nastroje mas musiały wpływać i wpływały ogromne trudności, z jakimi się borykaliśmy, trudności nieuniknione w naszych warunkach, gdy każdy nasz krok naprzód wymagał zmagania się z zacofaniem ekonomicznym i kulturalnym, gdy odbywał się w zaciętej walce z siłami wrogimi socjalizmowi. Jednak same trudności obiektywne tych ujemnych zjawisk politycznych nie tłumaczą.

Przy właściwym działaniu partii, przy widocznych dla mas maksymalnych wysiłkach partii w celu pokonania trudności, przy należytej i szczerej pracy politycznej partii w masach — trudności te nie spowodowałyby takich konsekwencji.

Wiemy, że na stosunkach między partią a masami zaciążyły błędy popełniane w toku realizacji kierunkowo trafnej linii partii i stopniowo narastające w naszej praktycznej działalności. Na czym błędy te polegały — partia to oceniła na VII, a zwłaszcza na VIII Plenum KC i wyciągnęła stąd wszystkie niezbędne wnioski. Nie ma potrzeby obecnie do tego wracać.

Chciałbym się natomiast zatrzymać na jednym problemie politycznym związanym z tamtym okresem, problemie stanowiącym jedną z przyczyn, która pchnęła naszą partię na drogę sekciarskich metod w polityce. W tym celu trzeba sięgnąć pamięcią do roku 1948, do sierpniowo — wrześniowego plenum KC PPR, na którym powzięta została uchwała o prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniu w naszej partii.

W roku 1948 partia nasza stanęła przed koniecznością dokonania zmian w swej polityce. Potrzeba tych zmian wynikała przede wszystkim z wewnętrznych warun-

ków rozwojowych kraju. Okres, w którym dominowały zadania odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych, zbliżał się ku końcowi. Korzystne przesunięcia w wewnętrznym układzie sił klasowych i gromadzenie się materialnych zasobów w rękach państwa socjalistycznego, z drugiej zaś strony spotęgowanie się agresywnych poczynań imperializmu i zaostrzenie się sytuacji w świecie, stawiały przed partią nowe problemy i wymagały nowych rozwiązań.

Na lipcowym plenum KC PPR, a następnie na plenum sierpniowo-wrześniowym, dokonany został zwrot w linii politycznej partii, zwrot w kierunku wysunięcia na czoło zadań socjalistycznej ofensywy wewnątrz kraju i ściślejszego zespolenia państw obozu socjalistycznego

Wysunięciu zadań ofensywy socjalistycznej towarzyszyło krystalizowanie się oceny charakteru państwa demokracji ludowej. Dojrzała teza, że demokracja ludowa jest właściwą dla obecnego okresu historycznego formą dyktatury proletariatu, że spełnia wszystkie funkcje tej dyktatury w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu.

Te nowe problemy i ta ocena dojrzewały nie tylko w naszym kraju. Podobne zadania wysuwały się w tym czasie i w innych krajach, które tak samo jak my weszły na drogę przeobrażeń socjalistycznych po II wojnie światowej.

Życie raz jeszcze potwierdziło tezę marksistowską, że ogólne prawidłowości rozwoju, wyrażające treść rewolucji socjalistycznej i budowy socjalizmu, są jednakowe i wspólne dla wszystkich krajów.

Stąd też każda z partii klasy robotniczej w krajach demokracji ludowej, jeśli rzeczywiście miała być za taką uważana, powinna była wówczas podjąć to zadanie, wykorzystać nagromadzone siły i zasoby i poprowadzić masy ludowe do ofensywy socjalizmu. Tego wymagały interesy jej własnego kraju i interesy międzynarodowej sprawy komunizmu.

Ale to nie wyczerpywało jej zadań. W celu możliwie najbardziej pomyślnej realizacji wspólnego dzieła każda z nich powinna była mieć własny plan tej ofensywy, uwzględniający specyficzne warunki jej kraju i nakreślający zgodne z tymi warunkami tempo i sposoby ofensywy socjalistycznej. Wszystko to, co mówię, wydaje się dziś rzeczą zupełnie oczywistą. Ale tak nie było wtedy.

W sytuacji, jaka wówczas występowała w naszym ruchu międzynarodowym — w atmosferze kultu jednostki i wywołanej tym tendencji do uniformizmu — słusznie i trafnie widziano zadania wspólne, wspólny generalny kierunek natarcia, natomiast nie przywiązywano w praktyce dostatecznej wagi do specyficznych warunków poszczególnych krajów. Co więcej, komunistów, którzy zwracali uwagę na potrzebę uwzględnienia tej specyfiki, traktowano nieufnie, jako rzekomo ulegających tendencjom nacjonalistycznym.

Sytuacja uległa zaostrzeniu wraz ze wzrostem napięcia międzynarodowego, wskutek rozpętanej przez imperialistów zimnej wojny. Wzmogły się tendencje sekciarskie. Słuszne hasło czujności klasowej w praktyce stawało się odskocznią do powszechnej podejrzliwości, do łatwego wysuwania oszczerczych i krzywdzących posądzeń. Doszło do faktów łamania praworządności, do tragicznych faktów fałszywych oskarżeń i do procesów komunistów, aranżowanych przez beriowszczyznę.

W ten sposób koncepcje, które w istocie mogły wzmocnić międzynarodowy ruch komunistyczny, dzięki pomyślniejszej realizacji w poszczególnych krajach wspólnego zadania budowy socjalizmu — pod warunkiem niezachwianej solidarności całego obozu socjalistycznego — traktowano niesłusznie jako rzekomo osłabiające wspólną sprawę.

W tej atmosferze, która występowała w naszym ruchu międzynarodowym, a wię

i u nas, zrodziło się bezpodstawne i krzywdzące oskarżenie szeregu towarzyszy, członków Komitetu Centralnego PPR, o odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne.

Co było powodem tego oskarżenia?

Jeśli chodzi o ocenę nowej sytuacji politycznej, w jakiej znalazła się partia w roku 1948, i zasadniczego kierunku polityki, jaki partia powinna obrać — ocena ta była wspólna całemu ówczesnemu kierownictwu partii. W tych sprawach, a więc w sprawach generalnej linii partii, różnic w kierownictwie nie było.

Były natomiast różnice w ocenie, jak należy wprowadzać w życie te nowe zadania, aby niczego nie uronić ze zdobytego w toku dotychczasowej walki i pracy zaufania mas, aby wysuwać i realizować te zadania w sposób dla mas zrozumiały, odpowiadający warunkom naszego kraju.

Były więc różnice zdań w sprawie sposobów realizacji ofensywy socjalistycznej, w sprawie jej tempa, w szczególności w sprawie sposobów i tempa socjalistycznej przebudowy wsi.

Różnice te mogły być wówczas i powinny były być wyjaśnione w drodze dyskusji, która prawdopodobnie dałaby możność przezwyciężenia różnic i wypracowania wspólnego stanowiska.

Wystąpiły również pewne różnice w ocenie tradycji polskiego ruchu robotniczego. Nie wchodząc w merytoryczną stronę zagadnienia, trzeba jednak również powiedzieć, że i w tej sprawie różnice te mogły być i powinny były być wyjaśnione i przezwyciężone w drodze dyskusji.

Stało się jednak inaczej. W klimacie politycznym, jaki wówczas panował i kształtował nasz sposób myślenia, różnice te zostały nie tylko wyolbrzymione, ale nadany im został charakter zasadniczych rozbieżności w sprawie zasad polityki partii, w sprawie ideologicznych podstaw partii. Tak zrodziła się teoria o odchyleniu prawicowo-nacjonalistycznym.

Oskarżenie to również bezpodstawnie rozciągnięto na okres okupacji. Oceniając w sposób dość uproszczony ówczesną sytuację i wyolbrzymiając zaistniałe w roku 1944 różnice zdań w sprawach taktycznych — różnice dawno już zresztą przezwyciężone przez sam bieg wypadków historycznych — znowu nadano im charakter zasadniczych rozbieżności ideologicznych.

W rezultacie tego wszystkiego nastąpiło odsunięcie od czynnej pracy partyjnej szeregu oddanych partii i wypróbowanych w ciągu długiego okresu pracy i walki rewolucyjnej towarzyszy, wśród nich towarzysza Gomułki.

Przez długi czas wierzyliśmy w prawdziwość tego oskarżenia, ulegając ogólnej atmosferze, jaka panowała w naszym ruchu i w naszej partii. Sprzyjały temu również poważne sukcesy, osiągnięte przez partię po plenum sierpniowo-wrześniowym, dzięki zasadniczo słusznej linii generalnej partii — sukcesy w uprzemysłowieniu kraju, w umacnianiu sektora socjalistycznego w naszej gospodarce narodowej, a szczególnie zwycięskie uwieńczenie dojrzewającego już od dłuższego czasu procesu zjednoczenia PPR i PPS — powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Spełnione zostało w ten sposób historyczne zadanie: usunięto z górą półwiekowe rozbicie polskiego ruchu robotniczego, co niewątpliwie wzmocniło kierowniczą rolę partii w całym naszym życiu.

Jednakże stopniowo występowały coraz bardziej na jaw ujemne skutki narastających sekciarskich metod w działalności partii. Szeroki aktyw partyjny, mimo że nie ustawał w pracy nad realizacją zadań stawianych przed partią, czuł coraz wyraźniej, że nasze metody działania tracą na skuteczności. Coraz częściej nurtowało nas pytanie, dlaczego nie znające nieraz granic ofiarności wysiłki naszych działaczy, żarliwa pasja, jaką wkładaliśmy w realizację wytycznych partii, nie dają w pełni takich rezultatów, jakie dawać powinny.

Stopniowo też dojrzewał wśród aktywu naszej partii krytyczny stosunek do ówczesnych metod działania politycznego, zrozumienie potrzeby dokonania w nich istotnych zmian, a to musiało również prowadzić do nowego spojrzenia na uchwałę z 1948 r. o prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniu w partii i musiało doprowadzić do uznania jej za błędną. Historia — ten najsprawiedliwszy weryfikator wszelkich poglądów i koncepcji politycznych — rozstrzygnęła problemy, będące niegdyś przedmiotem sporu w partii w sposób nie budzący wątpliwości. I właśnie w oparciu o zdobyte historyczne doświadczenie możemy dziś powiedzieć: nie było w naszej partii prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia.

W oparciu o doświadczenia własne i całego naszego ruchu mogliśmy dokonać zmian w metodach politycznego działania partii i wejść na drogę, której wyrazem stało się VIII Plenum naszego Komitetu Centralnego.

Powiedziałem, że dokonaliśmy tych zmian, na podstawie doświadczenia własnego i całego naszego ruchu międzynarodowego. Zasadniczą pomocą dla naszej partii był zwłaszcza XX Zjazd KPZR, jego głęboka analiza sytuacji i jego dalekosiężne uchwały, całokształt śmiałej i konsekwentnej polityki naszych radzieckich towarzyszy. Uchwała naszego VIII Plenum nie tylko anulowała niesłuszne i krzywdzące decyzje personalne z 1949 r., ale w praktyce anulowała również uchwałę sierpniowo-wrześniowego plenum KC PPR w sprawie prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia.

Na tym nie wyczerpuje się jednak znaczenie VIII Plenum dla partii i kraju. Uproszczony, a wskutek tego niesłuszny jest pogląd, sprowadzający uchwały VIII Plenum tylko do przezwyciężenia błędów poprzedniego okresu. Uchwały te nie byłyby możliwe, gdyby nie istniał równocześnie wielki, pozytywny bilans pracy partii w okresie między 1948 a 1956 r.

W ciągu tego czasu poważnie wyrosły siły socjalizmu w Polsce, niemal podwoiła swe szeregi klasa robotnicza, wyrosła nowa, związana z ludem inteligencja, posunęła się naprzód, mimo powodowanych przez dogmatyczne praktyki zahamowań, świadomość socjalistyczna narodu.

Te nowe, stwarzane przez postępy budownictwa socjalistycznego warunki domagały się coraz natarczywiej uwzględnienia w metodach kierowania krajem i zarządzania gospodarką narodową w kierunku rozszerzenia demokracji socjalistycznej.

Opierając się na ogólnych zasadach rozwoju socjalizmu, wskazywanych przez naukę marksistowsko-leninowską, uchwały VIII Plenum dały konkretne i praktyczne rozwiązania szeregu narosłych problemów, zgodnie z potrzebami naszego kraju i naszego czasu. Zostały stworzone warunki do wzrostu aktywności mas w budowie socjalizmu i do wzmocnienia kierowniczej roli partii na gruncie jej ścisłej więzi z masami. Oto dlaczego po przezwyciężeniu poważnych trudności, jakie w nieunikniony sposób towarzyszą każdemu zwrotowi w polityce, po odparciu gwałtownego ataku reakcji i rewizjonizmu, wykorzystujących poprzednie dogmatyczne błędy partii, mogliśmy dołączyć nowe wielkie sukcesy do dotychczasowego dorobku kraju. Możemy rozwijać coraz szerzej społeczny ruch mas w budowie socjalizmu, możemy postawić tak rozległe perspektywy dalszego rozwoju kraju na obecnym Zjeździe.

To samo widzimy w skali międzynarodowej naszego ruchu.

Okres, w którym popełniane były błędy związane z kultem jednostki, mimo tych błędów, przyniósł zasadnicze, historyczne zwycięstwa socjalizmu, posunął naprzód rozwój przemysłu i techniki, postęp w nauce, wzrost kadr, postęp całości budownictwa w krajach socjalizmu, ogromnie rozszerzył również zasięg międzynarodowego ruchu rewolucyjnego, narodowo-wyzwoleńczego i komunistycznego na całym świecie. Socjalizm wyrósł w wielką siłę — wyrosły, nabrały hartu i doświadczenia partie komunistyczne i robotnicze wszystkich krajów.

Jest wielką zasługą Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, że na swoim

XX. a następnie XXI Zjeździe, tak jak i w swej pełnej rozmachu działalności praktycznej, znalazła nowe twórcze rozwiązania aktualnych problemów budownictwa komunizmu w ZSRR oraz międzynarodowej walki o pokój i socjalizm. Jest w głównej mierze również jej zasługą właściwe, zgodne z potrzebami nowego czasu, ułożenie stosunków w międzynarodowym ruchu komunistycznym i w obozie socjalistycznym na podstawie leninowskich zasad równości i samodzielności wszystkich partii oraz solidarności i jedności całego naszego ruchu. Wszystko to toruje drogę do coraz większych sukcesów komunizmu na całym świecie.

Wyciągnęły wnioski z zachodzących przemian i nagromadzonych doświadczeń również inne partie komunistyczne. Wyrazem tego stała się przyjęta w 1957 r. w Moskwie deklaracja 12 partii krajów socjalistycznych, akceptowana następnie przez inne partie komunistyczne.

Ten wspólny dokument światowego ruchu komunistycznego posiada doniosłe znaczenie dla naszej dalszej pracy i walki. Międzynarodowy ruch komunistyczny nie znalazł się nie przygotowany do zadań nowego okresu. Partie komunistyczne wchodzą w ten nowy okres lepiej uzbrojone ideologicznie i lepiej przygotowane do przewodzenia najszerszym masom ludowym swych krajów, a jednocześnie bardziej zwarte i zespolone w skali międzynarodowej.

Co się tyczy naszej partii — przebieg naszego Zjazdu potwierdza, że partia nasza będzie nadal w miarę naszych rosnących sił coraz lepiej wypełniać swoje obowiązki wobec narodu polskiego i swe internacjonalistyczne obowiązki — w imię wspólnej sprawy pokoju i socjalizmu.

Na koniec jeszcze pewne wyjaśnienie.

Na VIII Plenum powzięte było postanowienie, aby wyjaśnić w partii sprawę tzw. odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego.

Dlaczego kierownictwo partii tak długo zwlekało z wykonaniem tego postanowienia?

Uczyniliśmy tak świadomie, ponieważ nie było to pilnie potrzebne, a w określonej sytuacji, jaką mieliśmy po VIII Plenum, mogło nawet utrudnić realizację zadań partii.

Nie było to pilnie potrzebne z punktu widzenia bieżących zadań partii, gdyż problem sam został już praktycznie rozwiązany przez uchwały VIII Plenum, a różnice poglądów w kierowniczym aktywie partii, które znalazły się niegdyś u podstaw tego oskarżenia, dawno już zostały przezwyciężone.

Równocześnie, w określonej sytuacji, jaką mieliśmy w partii po VIII Plenum, wyjaśnianie tego problemu i ponowne wracanie do błędów minionego okresu mogłoby utrudnić realizację niezwykle wówczas napiętych, decydujących o naszym dalszym rozwoju zadań, mogło być wykorzystywane przeciw partii.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że zarówno rewizjoniści, jak i dogmatycy podnieśliby wokół tej sprawy wielką wrzawę. Jedni, aby pod szyldem krytyki dogmatycznych błędów popełnionych w partii po 1948 roku podważać cały dorobek partii i narodu, szerzyć zwątpienie w zasadniczo słuszną linię generalną partii, która była motorem tych sukcesów. Drudzy — w swym zgorzknieniu i malkontenctwie — podsycaliby nie kończące się spory i dyskusje o przeszłości wraz z tzw. rozróbką personalną, co odwracałoby uwagę organizacji partyjnych od ich dzisiejszych zadań.

Ta sytuacja należy już na szczęście definitywnie do przeszłości. Partia nasza rozgromiła obie fałszywe tendencje. I jeśli nawet kołaczą się one jeszcze w nielicznych grupach aktywu, nie stanowią już ofensywnej siły, nie stanowią istotnego zagrożenia dla jedności partii. Z okresu rozdarcia i bezwładu części naszych organizacji, powodowanego przez działalność tzw. skrzydeł, partia wyszła wzmocniona i bardziej dojrzała politycznie. Z okresu tego partia wyciągnęła naukę, by strzec jak oka w gło-

wie jedności swych szeregów. Nie pozwoli też ona nikomu naruszać ani osłabiać tej jedności.

Jeśli dziś oceniamy błędy popełnione w partii w związku z fałszywą teorią o „prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniu", nie oznacza to zamiaru, by wokół tej sprawy rozwinąć w partii dyskusję. Sprawa ta nie budzi wątpliwości w ogromnej większości naszego aktywu. Wyjaśniło ją życie i doświadczenie zdobyte przez naszą partię i cały nasz ruch międzynarodowy. Problem sam też dawno już został przezwyciężony. Wyrazem tego jest nasza obecna polityka, która umocniła partię i nadała jej nowego rozmachu, przywróciła jej jedność, wzmocniła nasz związek z masami, a przez to wszystko zapewnia i zapewniać nam będzie coraz lepsze wyniki naszej pracy.

Obecny nasz Zjazd umacnia w każdym z nas przekonanie, że partia nasza potrafi pokonać wszelkie trudności na swej drodze i razem z masami pracującymi, na czele mas, poprowadzi zwycięsko budowę Polski socjalistycznej.

Tow. LEON KRUCZKOWSKI

przewodniczący Komisji Kultury KC PZPR.

Nie ma potrzeby z trybuny tego Zjazdu szczególnie uzasadniać doniosłego znaczenia, jakie dla pomyślnego rozwoju budownictwa socjalistycznego posiada twórcza działalność w dziedzinie kultury. Jest to przecież Zjazd partii klasy robotniczej, partii marksistowsko-leninowskiej, partii, która swe historyczne zadania pragnie i może zrealizować przede wszystkim przez trwałe przemiany w świadomości mas.

Jest to Zjazd partii, która zawsze w swojej długoletniej historii przywiązywała wielką wagę do zjawisk w dziedzinie nauki, literatury i sztuki. Liczyła zawsze w swoich szeregach wielu twórców, przyciągała ku sobie umysły ludzi wyczulonych na wielkie troski społeczne, intelektualistów solidaryzujących się ze sprawą socjalistycznej przebudowy życia.

Nie, nie trzeba z tej trybuny uzasadniać ani wielkiego szacunku naszej partii dla twórczej działalności w dziedzinie nauki, literatury i sztuki, ani też jej uprawnień do ideowego wpływania na rozwój tej działalności, bez której przecież niepodobna sobie wyobrazić dróg rozwojowych społeczeństwa socjalistycznego. Trzeba natomiast zwrócić uwagę na przyczyny, które sprawiły, że w okresie ostatnich lat mieliśmy i w pewnej mierze nadal jeszcze mamy do czynienia z poważnymi trudnościami ideologicznymi w środowiskach twórców, a zwłaszcza w najważniejszym z nich — w środowisku literackim.

Właśnie na tym Zjeździe, zwycięsko zamykającym trudny okres konsolidacji partii na nowej wytyczonej przez VIII Plenum drodze, należy odpowiedzieć na pytanie, dlaczego proces tej konsolidacji najtrudniej stosunkowo przebiega w partyjnych środowiskach twórców, więcej jeszcze — dlaczego mimo szeregu pomyślnych zjawisk ogólna sytuacja na odcinku kulturalnym wciąż jeszcze stosunkowo mało objęta jest zasięgiem wielkiej pracy partii, pracy nad wolną od dawnych błędów mobilizacją wszystkich fizycznych i duchowych energii narodu dla zbudowania socjalizmu w naszym kraju.

Nie jest oczywiście przypadkiem, że ilekroć w okresie ostatnich dwóch lat mówiliśmy m.in. na kolejnych plenach KC o konieczności walki z rewizjonizmem, jako z głównym niebezpieczeństwem w szeregach partii, to niemal zawsze wskazywaliśmy na środowiska tzw. inteligencji twórczej, literackie w szczególności, jako szczególnie pod tym względem budzące polityczną troskę.

W istocie środowiska te okazały się nie tylko podatniejsze od innych na wpływy rewizjonistycznej, a także wręcz burżuazyjnej ideologii, ale w niemałym stopniu same były aktywnymi ogniskami ideowego zamętu o dużych przez pewien czas możliwościach promieniowania na zewnątrz.

Samo stwierdzenie tego faktu nigdy, rzecz jasna, nie mogło nam wystarczyć. Trafne rozpoznanie jego przyczyn jest ważne również i dzisiaj, jeżeli chcemy, żeby Zjazd wywarł pomyślny wpływ m.in. również na kulturalny odcinek naszego frontu ideologicznego. Nie będę tu analizował całego złożonego obrazu tych przyczyn. Chcę wskazać tylko na dwie z nich, które uważam za najważniejsze.

Pierwszą przyczynę należy chyba widzieć w słabym dotychczas powiązaniu środowisk inteligencji twórczej z klasą robotniczą, z rewolucyjną przeszłością i z dzisiejszą codzienną walką i pracą partii. Nie chodzi tu o więź formalno-organizacyjną, chociaż i ona ma swoje znaczenie, ale przede wszystkim o uczuciową i przekonaniową, o głęboką solidarność z celami, które partia realizuje, którym służy.

Taka więź między partią a środowiskiem pisarskim w znacznym stopniu została nawiązana w pierwszych latach po wyzwoleniu. W wielu przypadkach była ona i pozostała głęboka i szczera, w wielu innych jednak okazała się związkiem raczej powierzchownym albo wręcz koniunkturalnym, tzn. takim, który mógł przetrwać jedynie do pierwszego poważniejszego kryzysu.

Oczywiście fakt nikłego powiązania większości twórców, nawet formalnie partyjnych, z życiem partii, z trudami jej codziennej działalności, nie oznaczał bynajmniej pozostawania tych środowisk w stanie politycznej izolacji. Przeciwnie, one właśnie wystawione były może najbardziej, z wielu powodów, na oddziaływanie innych aktywnych jeszcze w naszym kraju, niesocjalistycznych lub wręcz antysocjalistycznych warstw i sił społecznych.

Nic dziwnego, że w okresie przedpaździernikowego kryzysu, a nawet po przezwyciężeniu go na VIII Plenum, ścieżki szeregu twórców rozeszły się z drogą partii, a środowiska ich przeżywały ostrą gorączkę rewizjonistyczną.

Druga, jeszcze ważniejsza przyczyna szczególnej podatności środowiska literackiego na wpływy rewizjonizmu tkwi znacznie głębiej, w samej istocie działalności twórczej. Podstawowym warunkiem tej działalności jest szczególniejsza zdolność indywidualnego widzenia rzeczywistości, śmiałość i oryginalność kojarzenia spostrzeganych zjawisk, odkrywcza wrażliwość na sprawy głębiej ukryte pod powierzchnią życia, często więc również zdolność i odwaga formułowania sądów niezgodnych z powszechnie przyjętymi, a nawet czasem wręcz im przeciwstawnych. Są to cechy psychiczne niezwykle cenne także ze społecznego punktu widzenia, one to decydują o doniosłej i zaszczytnej roli, jaka przypada twórczości literackiej w życiu narodu.

One jednak zarazem mogą być źródłem poważnych dla twórcy niebezpieczeństw. Mogą prowadzić do wyniosłego stawiania się ponad społeczeństwem, w roli samozwańczego „sumienia", do lekceważenia prawidłowości procesu historycznego, do fałszywego rozumienia pojęć niezależności i swobody twórczej w oderwaniu od tego procesu. W określonych zaś sytuacjach politycznych mogą również obracać się wręcz przeciwko temu procesowi, jak to widzieliśmy u nas w okresie trzech lat ostatnich.

Zagadnienie to zasługuje na baczną uwagę. Jednym bowiem z błędów przeszłości było właśnie niedocenianie przez wielu partyjnych działaczy na odcinku kulturalnym zasadniczego znaczenia tej niezbędnej dla twórcy zdolności samodzielnego widzenia zjawisk oraz wynikającego z niej prawa, a nawet obowiązku formułowania odkrywczych, a więc również krytycznych sądów o rzeczywistości. Niedocenianie tego elementu w pracy twórczej prowadziło wówczas do wielu konfliktów i rozterek w sumieniach niektórych twórców, także tych — a może zwłaszcza tych — którzy

z głębokim przekonaniem pragnęli w swoim rozumieniu służyć sprawom przez partię reprezentowanym.

Jakże dziś i na przyszłość zapobiegać tego rodzaju polityce? Co jest konieczne, aby to cenne i niezbędne prawo twórcy do samodzielności i oryginalności, do odkrywczej śmiałości widzenia i sądzenia — nie prowadziło na manowce elitarnego samotnictwa i sobiepaństwa albo na kręte ścieżki społecznego indyferentyzmu, pogardy dla praw historii, lekceważenia trudnych codziennych wysiłków klasy robotniczej i jej partii.

Odpowiedź może być tylko jedna. Oto wykonywaniu tego prawa towarzyszyć musi szczególnie rozwinięte i wciąż w konfrontacji z życiem rozwijane poczucie odpowiedzialności twórcy za społeczne skutki jego pracy. Ono jedynie może uchronić twórcę przed zejściem z drogi, na której humanistyczne ideały nauki i sztuki sprzymierzają się, na pożytek człowieka, z siłami przeobrażającymi samo życie, budującymi nowy, sprawiedliwszy ustrój społeczny.

To poczucie odpowiedzialności nie jest nikomu wrodzone, trzeba je z trudem nabywać i rozwijać. W naszych warunkach najbardziej powszechną szkołą odpowiedzialności społecznej jest udział w socjalistycznym budownictwie.

Dla kierującej tym budownictwem partii określa to najistotniejsze jej zadania także w stosunku do środowisk twórców. Pojęcie kierowniczej roli partii w dziedzinie kultury zawiera w sobie przede wszystkim wszystkie treści ideowo-wychowawcze. Wkładano kiedyś w to pojęcie inne, ubogie, administracyjne treści i to również w momencie krytycznym przyczyniło się do opanowania umysłów wielu pisarzy i intelektualistów przez tendencje rewizjonistyczne i burżuazyjno-liberalne.

Praktyka lat ostatnich, praktyka szerokiego rozwinięcia kryteriów wyboru kulturalnego, dowodzi jednak, że partia nie obawia się śmiałości i odkrywczości poszukiwań twórczych. Oczywiście mowa jest o rzeczywistej śmiałości myśli, a nie o awanturnictwie ideowym, wyzbytym z wszelkich skrupułów społecznych, mowa jest o odkrywczości wobec głównych, a nie marginesowych problemów naszego współczesnego życia. Takiej śmiałości i odkrywczości możemy wszyscy tylko życzyć naszym twórcom. Partyjną troskę budzić natomiast musi słabość kultury ideowej w ich środowisku, kultury ideowej, na którą składają się i wiedza społeczna, i właśnie jak najwyższe poczucie społecznej odpowiedzialności.

Wyraził tę partyjną troskę towarzysz Gomułka w referacie zjazdowym, mówiąc o konieczności wyeliminowania do końca wpływu antysocjalistycznych i rewizjonistycznych tendencji w środowiskach twórczych oraz podkreślając, że tendencje te stanowią obecnie w warunkach słusznej polityki kulturalnej partii główną przeszkodę w rozwoju socjalistycznej polskiej kultury.

Otóż to właśnie — socjalistycznej polskiej kultury. Na tym Zjeździe śmiało rozwijającym partyjny i ogólnonarodowy program dalszego budowania socjalizmu w naszym kraju, na tym Zjeździe jest rzeczą zupełnie oczywistą, że pragniemy tworzyć w Polsce również socjalistyczną kulturę. Niektórzy mówią, że pojęcie to jest ogólnikiem, który nie wiadomo co oznacza.

Trudno się zgodzić z ludźmi, którzy nie chcą widzieć faktów. Od kilku dziesiątków lat pojęcie kultury socjalistycznej wypełnia się konkretnymi działaniami i konkretnymi treściami ideowego nowatorstwa. Są one zawarte w ogromnym wielostronnym dorobku kultury radzieckiej, wnoszą je inne narody budujące socjalizm, tworzą je świetni nieraz twórcy w wielu krajach kapitalistycznych.

Na czym że ono polega — to ideowe nowatorstwo kultury socjalistycznej, na czym polega wartość jej, do całego świata skierowanych, propozycji intelektualnych i moralnych. Przede wszystkim na przełamaniu poczucia osamotnienia człowieka w otaczającym go świecie, tego osamotnienia, do którego doszła jako do ostatecznej formuły ludzkiego bytu literatura i sztuka burżuazyjna,

Istniejąca już i rozwijająca się z każdym dniem literatura i sztuka socjalistyczna nie tylko w swych szczytowych osiągnięciach, ale i jako całość, jako określony kierunek dynamiki twórczej przywraca nam humanistyczną zasadę solidarności ludzkiej, coraz bardziej już dziś obcą twórczości burżuazyjnej.

Potrzeba takiego właśnie kierunku rozwoju w dzisiejszym świecie staje się szczególnie jasna na tle niezwykłej śmiałości współczesnej myśli naukowo-technicznej. Wiemy, że wielkie osiągnięcia tej myśli w rękach najbardziej bezwzględnych obrońców starego świata stają się śmiertelną groźbą dla ludzkości.

Literatura burżuazyjna przy całej swojej „nowoczesnej" sprawności formalnej nie jest już zdolna pobudzać ludzkich umysłów do skutecznej, solidarnej walki z tym straszliwym zagrożeniem. Przeciwnie, robi ona aż nadto wiele, żeby izolować jednostkę, napełnić jej świadomość bezsilnym strachem, zakazić poczuciem bezradności, bezcelowości wszelkiej walki, rozpaczą pustki i osamotnienia. Bohaterami jej dzieł coraz częściej stają się ludzie zagubieni i przerażeni, albo cyniczni i pełni pogardy dla wszystkiego, co ich otacza, albo wręcz psychopaci i przestępcy.

Jak zawsze w okresach dekadencji klas społecznych, zjawiskom tym towarzyszy albo wyrafinowana perfekcja, albo krańcowa brutalność środków artystycznych.

Byłoby poważnym błędem sądzić, że jest to literatura po prostu kłamliwa. Na pewno odbija ona pewne realne, występujące w świecie współczesnym procesy i fakty. Rzecz raczej w tym, że nie jest zdolna przebijać się do żadnych źródeł nadziei. To określa nasz krytyczny stosunek do tej tzw. literatury rozpaczy.

Jest rzeczą pożyteczną, że możemy obecnie dzięki nowej polityce kulturalnej partii bliżej śledzić to, co dzieje się współcześnie w twórczości kulturalnej krajów kapitalistycznych, ponieważ wszystko, co ma wpływ na umysły ludzkie, powinno nas obchodzić.

Ale trudno nie protestować, gdy niektórzy nasi krytycy i pisarze tam akurat i tylko tam dostrzegają zapładniające propozycje dla naszych twórców i że właśnie dostrzegają je w tym, co stanowi o społecznej niemocy tamtej sztuki. I dlatego choćby pan Słonimski i jemu podobni jeszcze 10 razy dąsali się na nas, że postulujemy rzekomo literaturę „dla pokrzepienia serc administracji", za każdym razem odpowiemy im to samo: pragniemy, żeby rozumy i namiętności naszych twórców nie zatrzymywały się przed żadnym istotnym problemem, ale pragniemy również, żeby ich wysiłki zamiast pustoszyć ludzi wewnętrznie, pomagały im żyć, przekonywały, że człowiek wspólnie z innymi ludźmi zdolny jest przeobrażać świat, żeby ukazywały grozę spraw, które są naprawdę groźne, i piękno rzeczy, które są naprawdę piękne, takich jak praca ludzka, jak męstwo i wola doskonalenia życia, takich jak socjalizm.

Myślę, że jeżeli taką twórczość chce ktoś nazywać twórczością „dla pokrzepienia serc administracji", to nie będziemy się spierać nawet o ten epitet. Jesteśmy bowiem przekonani, że takiej właśnie twórczości pragnie olbrzymia większość czytającego społeczeństwa i dlatego walczy o nią i będzie walczyła również nasza partia.

Tow. MIECZYSŁAW RAKOWSKI

przewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

W dotychczasowej dyskusji poruszono już niektóre zagadnienia naszego frontu ideologicznego.

Pragnę omówić kilka problemów związanych z rozwojem prasy, radia i telewizji w ostatnich kilku latach.

Partyjne dziennikarstwo jest kadrą szczególnie ważną dla partii. Od postawy ideowej i politycznej dziennikarzy zależy, czy te potężne środki bezpośredniego, codziennego kształtowania świadomości społeczeństwa w pełni służą sprawie socjalizmu.

Prasa i jej pracownicy — piszący aktyw partii oraz bezpartyjni dziennikarze związani z partią — w okresie dzielącym nas od II Zjazdu przeszli również te doświadczenia, które były udziałem całej partii. Jesteśmy przecież częścią partii, przez tę partię wychowani.

Przed dwoma przeszło laty partia dokonała zwrotu w swej polityce. Zwrot ten poprzedzony został — również na łamach prasy — surową, komunistyczną krytyką błędów popełnionych w toku budownictwa socjalistycznego. W tym czasie wśród części dziennikarzy wystąpiły poważne wahania ideowe i polityczne, rzutujące na treść naszych gazet, czasopism i audycji radiowych. Po VIII Plenum, w momencie gdy należało jednoczyć wszystkie wysiłki w partii w celu realizowania nowej linii politycznej, dając jednocześnie odpór przeciwnikom socjalizmu, pewna część dziennikarzy znalazła się na pozycjach obcych ideologii i polityce partii. Uległa poglądom rewizjonistycznym i dezorientacji politycznej.

Na łamach prasy pojawiły się artykuły przesiąknięte czarnowidztwem, siejące niewiarę w socjalizm, kwestionujące cały dorobek budownictwa socjalizmu, artykuły godzące w jedność obozu socjalistycznego. Na łamach niektórych gazet pojawiły się artykuły atakujące aktyw partyjny. Głoszone były różnego rodzaju koncepcje ekonomiczne i polityczne, sprzeczne z marksizmem-leninizmem i z interesem kraju.

Była to działalność, która wyrządziła wiele szkód partii. Działalność ta podrywała dobre imię socjalistycznego dziennikarstwa.

Jednocześnie pojawiły się w środowisku dziennikarskim fałszywe teorie o roli prasy w naszym ustroju. Szermowano hasłem „wolności prasy" rozumianej jako wolność głoszenia antysocjalistycznych poglądów. Wysuwano także żądanie „niezależności" prasy, to znaczy niezależności od partii i jej kierowniczych organów. Proponowano nawet przekazanie organów partyjnych zespołom redakcyjnym. Ta ostatnia nonsensowna teza miała jednak bardzo krótkie życie.

W tym okresie poglądy te nie napotykały należytego odporu w środowisku dziennikarskim. Grupa ludzi wprowadzała do środowiska atmosferę nietolerancji i potępienia wobec tych, którzy stali na gruncie polityki partii. Zjawisko to wystąpiło szczególnie w Warszawie.

Komitet Centralny partii niejednokrotnie poddawał te szkodliwe postawy i fałszywe poglądy ostrej krytyce, cierpliwie wyjaśniając i tłumacząc dziennikarzom sens polityki partii. Kiedy jednak zawodziły argumenty, partia była zmuszona zamykać pisma opozycyjne i rewizjonistyczne oraz dokonywać zmian personalnych w niektórych redakcjach prasowych i radiowych.

Okres ten mamy już poza sobą.

Od X Plenum, wraz z postępującą konsolidacją szeregów partyjnych, przytłaczająca większość aktywu dziennikarskiego stanęła na politycznych pozycjach partii. Jednakże wielu jeszcze w tym okresie nie angażowało się w walkę w obronie stanowiska partii, przeciw tendencjom rewizjonistycznym, przeciwko burżuazyjnej ideologii i jej wpływom w różnych środowiskach społecznych. Ta neutralna postawa była charakterystyczna przede wszystkim dla części czasopism społeczno-kulturalnych. Prasa partyjna po X Plenum coraz lepiej zaczęła spełniać swe zadania.

W 1958 r., a zwłaszcza w drugiej połowie, zarysował się wyraźny przełom. Obecnie w naszym środowisku aktywu dziennikarskiego zwycięża zdrowa atmosfera poczucia więzi z partią i współodpowiedzialności za realizację jej polityki.

Prasa i radio stają się coraz lepszym orężem partii. Świadectwem tego jest cenny wkład prasy, radia i telewizji do szerokiej kampanii przedzjazdowej, do popularyzacji czynu społecznego, do dyskusji nad węzłowymi problemami budownictwa socjalistycznego w naszym kraju. Dzięki tej działalności rozwiewa się też wśród aktywu partyjnego nieufność do aktywu dziennikarskiego. Wyrazem tego jest choćby i ten fakt, że na obecnym Zjeździe mamy szereg naszych czołowych dziennikarzy w składzie delegacji wojewódzkich.

Wbrew przepowiedniom niektórych ludzi z naszego środowiska o nieuchronności nastania epoki „drętwej mowy" i lakiernictwa, prasa nasza, mimo że podniesiono cenę gazet i czasopism, utrzymuje się na wysokim poziomie rzeczywistej poczytności, a nawet stopniowo powiększa swe nakłady.

Pod względem bogactwa problematyki i treści dyskusji tak gospodarczej, jak i ideologicznej, pod względem szybkości, aktualności i wielostronności prasa i radio przewyższa dziś stan sprzed dwóch lat. Nasi publicyści śmielej zwalczają różne przejawy ideologii burżuazyjnej i wstecznej.

Wspomnę tu chociażby o szerokiej kampanii przeciwko ofensywie wojującego klerykalizmu, o dyskusji w sprawie roli inteligencji w Polsce Ludowej, dyskusji, która w ostatnich miesiącach rozgorzała na łamach szeregu czasopism. Mimo że tu i ówdzie spotkać się można jeszcze z fałszywymi poglądami, to możemy jednak stwierdzić, że posiadamy obecnie niezbędne warunki, aby w sposób bardziej skuteczny niż dotąd prasa, radio i telewizja służyły sprawie budownictwa socjalistycznego.

A co najważniejsze — przytłaczająca większość dziennikarzy bierze coraz aktywniejszy, z wewnętrznego przekonania płynący udział w realizacji polityki partii. Pozwoli to nam przezwyciężyć do końca błędne poglądy i resztki zamętu ideologicznego.

Głównym zadaniem partyjnego aktywu dziennikarskiego jest zapewnienie niezbędnej bojowości prasy, wytyczenie przed całym środowiskiem takich kierunków uderzenia, które odpowiadać będą najbardziej potrzebom naszej socjalistycznej ofensywy. Drogowskazem będą dla nas główne idee III Zjazdu, nakreślające wielką perspektywę rozwojową kraju. Pewne zadania, które wysuwają się przed prasą, wymagają szczególnego podkreślenia.

Niezmiennym powołaniem pracowników prasy jest krzewienie internacjonalizmu i braterstwa narodów, propagowanie solidarności, jedności i wzajemnej pomocy łączącej Polskę ze Związkiem Radzieckim i z pozostałymi krajami socjalistycznymi, wykazywanie wyższości naszego ustroju społecznego nad kapitalizmem oraz słuszności polityki pokoju, jaką prowadzi nasz kraj wespół z całym światem socjalistycznym.

Szerzej musimy popularyzować socjalistyczną drogę rozwoju kraju, dzieło dalszego uprzemysłowienia i postęp techniczny, walczyć o ulepszenie naszej gospodarki, a zwłaszcza o lepszą dyscyplinę społeczną i wyższą wydajność pracy. Więcej uwagi musimy skupić na wykrywaniu rezerw istniejących w naszej gospodarce.

Są to wszystko zadania trudniejsze do zrealizowania niż te, przed którymi stała prasa w okresie powojennej odbudowy i później w czasie realizacji planu 6-letniego.

Stałym zadaniem naszej prasy musi być pobudzanie udziału klasy robotniczej i ogółu mas pracujących w rządzeniu krajem, jednym słowem — propagowanie socjalistycznego demokratyzmu i w jego ramach gospodarskich ambicji ludzi i całych załóg, upowszechnianie przodujących doświadczeń, nie sztampowe, ale żywe pokazywanie tych ludzi, którzy dają przykłady socjalistycznego i patriotycznego stosunku do pracy.

Dużą rolę w spełnieniu tego zadania może odegrać ruch korespondentów robotniczych i chłopskich, który zamarł w ostatnich latach. Był to ruch, który spełniał poważną rolę w rozwoju naszej prasy. Również dzisiaj przy pomocy tego ruchu prasa może nie tylko ukazywać realne zdobycze kraju, lecz również lepiej i skuteczniej występować przeciwko przejawom biurokratyzmu, kacykostwa i rutyniarstwa, przeciwko wszelkim negatywnym zjawiskom, które osłabiają więź partii z masami, podważają zaufanie, jakie masy żywią do partii.

Długofalowym zadaniem dziennikarzy jest walka o szeroką laicyzację życia kraju, krzewienie socjalistycznych zasad współżycia między ludźmi, zwalczanie ciemnoty, fanatyzmu religijnego, demaskowanie wojującego klerykalizmu, stwarzanie atmosfery tolerancji i świeckości w całym życiu społecznym, a przede wszystkim walka o laickie wychowanie młodego pokolenia. Mamy w tej dziedzinie, zwłaszcza w ostatnim roku, sporo osiągnięć.

Na wyższy poziom trzeba podnieść w naszej prasie, szczególnie w partyjnej i w czasopismach, propagandę marksizmu-leninizmu. W tej dziedzinie musimy przystąpić do szerokiej, stałej akcji; nie może ona jednak polegać na pojawianiu się w prasie mało czytelnych, długich artykułów i konsultacji. Do takiej praktyki nie ma co wracać, okazała się ona bowiem mało skuteczna. Idzie o publicystykę, która by wiązała życie z teorią, która by czyniła z teorii marksizmu narzędzie do głębszego zrozumienia świata, do objaśnienia aktualnych zjawisk gospodarczych i społecznych w Polsce i na świecie — o publicystykę, zawierającą przekonywające argumenty, które by trafiały do czytelników. Chodzi o to, aby cała publicystyka społeczna, polityczna, ekonomiczna i kulturalna przepojona była nauką marksistowską. Cele, jakie stawia partia przed narodem, realizowane w codziennym życiu, dają wiele możliwości czynienia na gruncie marksizmu teoretycznych uogólnień, twórczych poszukiwań wzbogacających nasze idee.

Obok tych centralnych, ideologicznych i politycznych kierunków uderzenia prasy, radia i telewizji stoi przed nami cały szereg innych, ważnych zadań, które warunkują rozwój prasy i radia.

W praktyce może nie zawsze uświadamiamy sobie, jak potężny staje się wpływ prasy, radia i telewizji. Jednorazowy dzienny nakład gazet w Polsce osiągnął prawie 5.500 tys. egzemplarzy, tj. na głowę mieszkańca przeszło pięciokrotnie więcej niż przed wojną. Jednorazowy nakład czasopism społeczno-politycznych, kobiecych, sportowych, naukowych, technicznych, dziecięcych itp. wynosi ponad 20 mln egzemplarzy.

Radiofonia już dziś obejmuje swym zasięgiem 60% rodzin, w 1965 r. zaś jej zasięg będzie praktycznie powszechny. Rośnie gwałtownie zasięg telewizji. W końcu planu 5-letniego co najmniej 1/5 rodzin będzie posiadała telewizory. Telewizja ze względu na swą atrakcyjność stwarza nowe, ogromne możliwości szerzenia kultury, wiedzy politycznej i rozrywki.

Aby te wszystkie środki służyły jak najlepiej sprawie socjalizmu, ideologiczna dojrzałość pracowników prasy, radia i telewizji musi iść w parze z doskonałym opanowaniem zawodu. Nowoczesne środki propagandy, jeśli mają działać skutecznie, muszą być obsługiwane przez ludzi wykazujących znajomość rzeczy, gruntowną orientację w problematyce, w której dany dziennikarz pracuje. Specjalizacja zawodowa dziennikarzy jest jednym z najważniejszych, niezbędnych warunków wypełnienia przez prasę jej odpowiedzialnych i wielostronnych funkcji.

Specjalizacji w określonych dziedzinach musi towarzyszyć pogłębienie wiedzy politycznej, zdobycie przez ogół dziennikarzy pełnej umiejętności oceny zjawisk, o których piszą — przez pryzmat socjalistycznej ideologii i marksistowskiej nauki.

Na tych problemach koncentrujemy również uwagę Stowarzyszenia Dziennikarzy.

Aby dziennikarze mogli należycie wypełniać zadania, które stawia przed nimi socjalistyczne budownictwo, muszą oni mieć również jak najdogodniejsze warunki do wykonywania swego zawodu.

Niezbędne jest ustawowe uregulowanie uprawnień i odpowiedzialności dziennikarzy; z jednej strony podwyższenie i sprecyzowanie odpowiedzialności za słowo drukowane, za prawdomówność i ścisłość publikacji, z drugiej zaś — zagwarantowanie określonych praw dziennikarzy w ich służbie informacyjnej oraz w zakresie rzeczowej i skutecznej krytyki.

W środowisku dziennikarskim występujemy przeciwko lekkomyślnej, nieodpowiedzialnej i nierzetelnej krytyce, która podrywa autorytet prasy. Nasze sądy koleżeńskie rozpatrują wiele spraw, w których dziennikarz zlekceważył zasadę odpowiedzialności za słowo.

Z drugiej jednak strony nieraz zniechęca dziennikarzy do walki ze złem sytuacja, gdy na uzasadnioną i rzeczową krytykę w prasie nie ma żadnej reakcji ze strony wielu ogniw naszej władzy, a ludzie mający odwagę walczyć ze złem są szykanowani i prześladowani. Każda redakcja dysponuje takimi przykładami. Każda może również wskazać na szlachetnych, pięknych ludzi, oddanych socjalizmowi, którzy nieraz rezygnują z walki z rozmaitymi zaniedbaniami, z kradzieżą mienia publicznego, z klikowością i kumoterstwem, ponieważ czują się osamotnieni.

W tych sprawach szczególnie potrzebujemy opieki i pomocy instancji i organizacji partyjnych.

Prasa nasza stała się dochodowa. Akumulacja partyjnej spółdzielni „Prasa", wydającej przytłaczającą większość gazet i poważną część czasopism, wyniosła w 1958 r. 160 mln zł.

Dalszy rozwój prasy, wzrost jej poziomu graficznego, jak również wzrost nakładów jest obecnie coraz bardziej ograniczany przez zacofanie i słabość bazy technicznej.

Park maszynowy jest z reguły bardzo przestarzały i obciążony ponad miarę. Niektóre drukarnie, jak np. w Rzeszowie, Zielonej Górze a także w Warszawie, grożą każdego dnia poważną awarią. Nasze maszyny rotacyjne pracują 3 do 5 razy wolniej niż nowoczesne urządzenia. Nasze tygodniki drukuje się po 10 dni, a nawet po 2 tygodnie. Półmilionowy nakład „Expressu Wieczornego" drukuje się aż 7 godzin. W tej sytuacji wydaje się, że sumy przewidziane w najbliższych 7 latach na modernizację przemysłu poligraficznego wymagają powiększenia. W warunkach dochodowości prasy i większego uporządkowania wydawnictw prasowych inwestycje te naprawdę się opłacą.

Dziennikarstwo partyjne ma do spełnienia doniosłe zadania. Wykonanie tych zadań zależy nie tylko od aktywu partyjnego działającego w naszym środowisku. Do spełnienia tych zadań potrzebna jest nam stała, codzienna pomoc instancji partyjnych, potrzebne jest stałe, ideowe oddziaływanie partii, surowa krytyka, jak i dobre słowo wówczas, gdy dziennikarze na to zasługują.

W imieniu komunistycznego aktywu naszego środowiska chcę zapewnić towarzyszy delegatów, że nie będziemy szczędzić sił dla pomyślnego wykonywania przez dziennikarzy partyjnych i bezpartyjnych zadań, jakie przed prasą, radiem i telewizją wysuwa program socjalistycznego budownictwa. Będziemy konsekwentnie i zdecydowanie walczyć o wcielenie w życie uchwał, które podejmie III Zjazd naszej partii.

Tow. MIECZYSŁAW AUGUSTYNIAK.

I sekretarz KP PZPR w Sieradzu, województwo łódzkie

W swoim wystąpieniu chciałbym omówić problemy pracy instancji partyjnej z podstawową organizacją partyjną, a w szczególności problemy pracy partyjnej na wsi.

Zarówno z referatu Komitetu Centralnego, wygłoszonego przez tow. Wiesława, jak i z wystąpień poszczególnych delegatów wynikało, że poważnie wzrosła — szczególnie w ostatnim okresie — aktywność i autorytet naszej partii, że nastąpił wzrost inicjatywy społecznej. To jest bez wątpienia prawdą.

Poważne również zmiany na lepsze nastąpiły w stylu pracy naszych organizacji partyjnych. Zewnętrznym wyrazem tego jest m. in. tematyka i przebieg zebrań partyjnych, inspirowanie inicjatywy społecznej oraz ilość i jakość podejmowanych uchwał i wysuwanych wniosków.

Podejmowanie i realizowanie czynów społecznych i zobowiązań nie jest przecież jakąś nową formą pracy partyjnej. Tym nasza partia zajmowała się od dawna w przeszłości. Zrodziło się jednak obecnie w tej dziedzinie coś nowego, bardziej istotnego, bardziej cennego. Tym nowym, najbardziej cennym i istotnym zjawiskiem jest problem emocjonalnego zaangażowania chłopów pracujących w realizacji polityki na wsi. Zadecydowała o tym nowa polityka naszej partii na wsi, która umiała powiązać osobisty interes chłopa, interes gromady z interesem ogólnospołecznym. Niedostateczne uwzględnianie tego w okresie poprzednim było głównym hamulcem w walce o wzrost produkcji rolnej.

Nasza obecna polityka stała się dla chłopa bardziej bliska, bardziej zrozumiała. Oceniając wyniki tej polityki nakreślonej na VIII Plenum KC zwężamy je, wydaje mi się, jednak głównie do efektów gospodarczych, ekonomicznych.

Jest to ocena niepełna. Mamy przecież, i to bardzo widoczne tutaj, efekty polityczne. Nowa linia polityczna nakreślona w październiku stworzyła przede wszystkim praktyczny grunt do umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Można chyba zaryzykować twierdzenie, że stworzono lepsze niż przedtem warunki, w których sojusz robotniczo-chłopski rozwija się i rozwijać się może w praktycznym działaniu z korzyścią dla robotników i chłopów, z perspektywą zbudowania socjalizmu. Tu więc należałoby chyba główne widzieć źródło aktywności naszego chłopstwa i widoczne tego rezultaty.

Chciałbym przytoczyć szereg przykładów. Jeśli na terenie naszego powiatu do 1956 r. czynem społecznym zbudowaliśmy łącznie 10 km drogi bitej wartości 3 mln zł, to tylko w ciągu ostatnich dwóch lat zbudowano 12 km takich dróg, a dalszych 10 km znajduje się obecnie w budowie w ramach podjętych zobowiązań z okazji naszego Zjazdu. Podobnie wygląda sprawa w zakresie budowy obiektów kulturalno-oświatowych. W okresie pierwszych 10 lat po wyzwoleniu wybudowano łącznie 20 szkół o 70 izbach, a tylko rok ubiegły i realizacja tegorocznych zobowiązań przedzjazdowych podwoi wartość wybudowanych obiektów szkolnych w porównaniu z okresem poprzednim. Jeszcze większe rezultaty osiągnęliśmy np. w budowie remiz. Do 1956 r. zostało oddanych w czynie społecznym 5 remiz strażackich, a tylko w latach 1957 i 1958 nasi chłopi z inicjatywy społecznej zbudowali 12 remiz, w roku bieżącym zaś w budowie znajduje się już 30 obiektów tego typu. Na podkreślenie zasługuje tu znamienny fakt, że w większości budowanych obecnie remiz znajdują się pomieszczenia na świetlice wiejskie. Niemniej widoczne osiągnięcia notujemy w dziedzinie melioracji, budowy boisk sportowych, obiektów gospodarczych itp.

O czym to wszystko świadczy? Świadczy to niezbicie o wzroście zaufania chłopów do polityki naszej partii, o słuszności naszej polityki.

Obok niewątpliwych osiągnięć w pracy partyjnej na wsi jest jeszcze szereg problemów, które stoją przed nami do rozwiązania. Podstawowym zagadnieniem jest tutaj zbyt duża dysproporcja między wzrostem autorytetu Komitetu Centralnego, komitetu wojewódzkiego, nawet komitetu powiatowego, a wzrostem autorytetu podstawowych organizacji partyjnych na wsi.

Jest rzeczą naturalną, że autorytet władz centralnych, wojewódzkich czy powiatowych będzie wyprzedzał autorytet naszych dołowych ogniw, jednak zbyt duża dysproporcja jest zjawiskiem niezdrowym.

Weryfikacja, jaką przeprowadziliśmy zgodnie z uchwałami X Plenum KC, poważnie oczyściła nasze organizacje partyjne od elementów przypadkowych i karierowiczowskich, niemniej jednak nie rozwiązała i — moim zdaniem — nie mogła rozwiązać jednego podstawowego problemu.

Chodzi mi mianowicie o zagadnienie jakościowego składu naszych organizacji partyjnych.

Zarówno z dotychczasowego statutu naszej partii, jak i samej istoty partii, jej roli, jaką ma do spełnienia, wynika, że partia winna składać się z ludzi przodujących, najbardziej świadomych i najbardziej oddanych sprawie socjalizmu. Wydaje się jednak, że tej podstawowej zasady w wewnętrznym rozwoju ilościowym naszej partii nie przestrzegaliśmy w sposób dostateczny. Na skutek łatwizny, szczególnie w okresie likwidacji tzw. białych plam, jak i w wyniku niewłaściwej interpretacji pojęcia „przodujący" — popełniliśmy szereg błędów.

Jednym z najważniejszych zadań organizacji partyjnej na wsi jest jej organizatorsko-inspirująca rola w walce o wzrost produkcji rolnej, a w tym głównie o wyższe metody gospodarowania, o wzrost kultury pracy — boć przecież o rozwoju społeczeństwa w ostatecznej instancji zadecyduje sposób produkcji. Analizowaliśmy w swoim czasie na plenum komitetu powiatowego sytuację pod tym względem w dwóch organizacjach partyjnych na terenie naszego powiatu. Co się okazało? Na 21 członków i kandydatów mieliśmy w jednej z tych organizacji 15 chłopów. Szukałem wśród nich przodujących gospodarzy-rolników. Byli tam ludzie uczciwi, związani z władzą ludową i partią, ale niestety ich pozycja w środowisku pod względem sposobu produkcji i kultury pracy nie mogła w dostatecznym stopniu porywać wsi.

Zadawałem potem sobie pytanie, kto ma tam propagować i rozwijać to, co nazywamy nowoczesnymi metodami produkcji, to co się zwie wyższą kulturą pracy?

Naszemu rolnikowi nie wystarczy tylko mówić. Trzeba mu pokazać, trzeba mu dać praktyczny przykład. To powinni właśnie robić nasi członkowie partii. Wypracowaliśmy wówczas szereg wniosków, które zmierzały głównie do tego, by pozyskać dla partii takich chłopów, których można by w całym tego słowa znaczeniu nazwać przodującymi. Słusznie więc wydaje się, że projekt nowego statutu zaostrza wymagania wobec członków i kandydatów partii.

Takie jednak rezultaty w walce o prawidłowy rozwój partii można uzyskać jedynie przy bliskiej więzi partii z pracującym chłopstwem. Zaczęliśmy się zastanawiać nad wypracowaniem form i metod pracy partii z masami bezpartyjnymi. Pomogły nam w tym w dużym stopniu doświadczenia innych powiatów, uogólnione przez komitet wojewódzki na jednym z plenarnych posiedzeń.

Szczególnie zdała egzamin forma spotkań kierownictwa komitetu powiatowego z chłopami na zebraniach wiejskich. Organizatorem spotkań była podstawowa organizacja partyjna. Na zebraniach tych sekretarze organizacji partyjnych omawiali

problemy nurtujące ich gromadę oraz wysuwali wnioski i postulaty zarówno pod adresem powiatu, jak i miejscowych chłopów. To miało niemały wpływ na wzrost autorytetu w szeregu naszych organizacji partyjnych.

Była to i jest praca niełatwa. Efekty jednak, jakie osiągnęliśmy, były bardzo duże. Początkowo skoncentrowaliśmy głównie pomoc na dwóch organizacjach partyjnych — w Kliczkowie Małym i Dzierżążnie, by przekonać się w praktyce o słuszności naszych wniosków. W ciągu 5 miesięcy przyjęliśmy do obu organizacji 22 chłopów. Nie ilość jednak zadecydowała o wynikach pracy tych organizacji, lecz wartość nowo przyjętych do partii członków. Bierne kiedyś organizacje partyjne stały się obecnie najbardziej aktywnymi w powiecie.

Nie sposób tu wyliczyć wszystkich osiągnięć tych organizacji. Trzeba jednak stwierdzić, że rezultaty gospodarcze, kulturalne i społeczne tych gromad w ostatnim półroczu są znacznie większe aniżeli poprzednio. Zrodziło się tam większe zapotrzebowanie na wiedzę fachową, na dobra kulturalne. Organizacja partyjna w Dzierżążnie była pierwszą w naszym powiecie, która wezwała do czynu przedzjazdowego.

To nas utwierdziło w przekonaniu, że nasze wnioski zmierzające do podniesienia jakości składu naszych podstawowych organizacji partyjnych i ich pracy były słuszne. Wzmogliśmy pracę wśród bezpartyjnego chłopstwa i w ostatnim półroczu przyjęliśmy do partii ponad 160 nowych kandydatów, z których więcej niż połowę stanowią przodujący chłopi.

Mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że to głównie zadecydowało o wzroście autorytetu szeregu naszych organizacji partyjnych. To było też bardzo istotną przyczyną wyzwalającą inicjatywę społeczną naszego chłopstwa.

Ten problem związany jest również z zagadnieniem wzrostu ideowości wśród członków partii.

Dość często spotykam się na ten temat z wystąpieniami, a nawet oficjalnymi publikacjami. Niezrozumiały jest jednak dla mnie fakt, że mówi się w niektórych artykułach o zagadnieniu ideowości w abstrakcji, w oderwaniu od tego, co jest najbardziej istotne.

A przecież prawdą jest, że ideowość może głównie rodzić się na podłożu jakiejś konkretnej działalności, związanej z naszym budownictwem socjalizmu. Nie można się przecież ideowo związać z naszą partią i władzą ludową nie angażując się jednocześnie konkretnie i praktycznie w realizację naszej linii politycznej.

Prawdą jest, że to wymaga szerokiej pracy polityczno-wyjaśniającej. Sam czynnik emocjonalny jednak rodzi się w konkretnym działaniu. Chodzi mi o to, by wykazać ścisły związek w pracy propagandowo-politycznej z organizacyjnym rozmachem naszej działalności. Jeden i drugi kierunek pracy w oderwaniu nie może dać pożądanych rezultatów.

Zmierzam do tego, że nie mniej istotnym i ważnym zagadnieniem jest tutaj pomoc instancji partyjnych dla naszych dołowych ogniw i rola aktywu, szczególnie powiatowego. Nie będzie chyba przesadą, jeśli stwierdzę, że pomoc ta dla organizacji wiejskich ze strony instancji i aktywu powiatowego jest jeszcze częstokroć niedostateczna. Złożyło się na to szereg przyczyn.

Po pierwsze — w nowych warunkach zmuszeni byliśmy zmienić i formy, i metody pracy z organizacjami partyjnymi. Teraz nie wystarczy już „coś przekazać" w dół — trzeba to uzasadnić i chłopa przekonać. To jest przecież warunek emocjonalnego zaangażowania członków partii i pracujących chłopów w praktyczną realizację naszych zamierzeń. Obecnie więc zadania wymagają szybkiego podniesienia poziomu ideologicznego i politycznego naszego aktywu. Wymaga to czasu i poważ-

nej pracy ze strony instancji powiatowych, niemniej jednak jest zagadnieniem ważnym i musi zostać należycie docenione.

Po drugie — źle interpretowaliśmy do jakiegoś czasu pojęcie aktywisty. To zaszczytne miano przypisywaliśmy często towarzyszom piastującym głównie stanowiska kierownicze w aparacie państwowym i gospodarczym. Taka praktyka ograniczała w poważnej mierze liczebny rozwój naszego, szczególnie dołowego aktywu i miała niemały wpływ na niedostateczne powiązanie pracy instancji partyjnej z organizacjami partyjnymi w terenie. Poszerzenie więc naszego aktywu, umiejętne wykorzystanie go, pogłębienie jego poziomu ideologicznego i politycznego będzie chyba miało decydujący wpływ na zwiększoną pomoc dla organizacji partyjnych na wsi.

Realizacja zadań, jakie nakreśla nam III Zjazd, wymagać będzie głębokiej pracy ideologicznej i politycznej, szeroko zakrojonej działalności organizatorskiej. O powodzeniu zadecyduje w głównej mierze wzrost poziomu pracy naszych instancji partyjnych, a w szczególności wzrost poziomu pracy naszych organizacji partyjnych.

Mogę zapewnić towarzyszy delegatów, że nasza sieradzka organizacja partyjna uczyni wszystko, by uchwały naszego III Zjazdu znalazły głębokie odbicie wśród mas pracujących naszego powiatu i zostały przekute w praktyczny czyn.

Tow. SERAFIN JACKOWSKI

rolnik ze wsi Międzylesie, powiat turecki, woj. poznańskie

Nawiązując do referatu towarzysza Ochaba, chcę zabrać głos jako delegat powiatowej organizacji partyjnej w Turku, w województwie poznańskim.

Powiat turecki jest do tej pory powiatem wybitnie rolniczym, o przeważającej ilości słabej gleby V i VI klasy. Założenia XII Plenum KC naszej partii stawiają przed rolnictwem zadanie dość poważnego wzrostu produkcji rolnej. Aby zrealizować wskazania XII Plenum, musimy właściwie umieć wykorzystać wszystkie warsztaty produkcyjne małe i duże, jakimi są gospodarstwa rolne, musimy właściwie wykorzystać zarówno słabsze, jak i lepsze ziemie. Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że założenia, jakie sobie stawiamy, można łatwo wykonać. W związku z ciągłym postępem i rozbudową przemysłu wszystkie gospodarstwa chłopskie mogą i powinny nadążać w produkcji, aby pokryć zapotrzebowanie kraju na produkty żywnościowe oraz przemysłu na surowiec.

Chciałbym wskazać niektóre rezerwy znajdujące się w rolnictwie.

Przede wszystkim sprawa służby agrotechnicznej. Nie przy biurkach powinna ona pisać swoje sprawozdania, bo nam nic one nie dadzą, nie tylko na zebraniach kółek rolniczych i innych zebraniach wiejskich powinna ona występować, ale — moim zdaniem — każdy fachowiec rolnik winien zaglądać bezpośrednio na chłopskie podwórze czy pole, zobaczyć, jak wygląda gospodarka, jak się orze czy sieje. Chłop się za to nie pogniewa, a na pewno za dobrą radę będzie bardzo wdzięczny.

Rolnictwo jest trudnym zawodem, a mimo to pracuje w nim bardzo dużo niefachowców. Zdarzają się wypadki, że niektórzy chłopi, którzy ukończyli szkołę rolniczą, na tym samym areale ziemi co sąsiedzi osiągają wyniki w produkcji o 100% wyższe. Widać u nich dostatek, a nawet zamożność. W krótkim czasie zdolni są oni do wygospodarowania takich dodatkowych wartości, o których rolnikom nie posiadającym fachowego przygotowania nawet się nie śniło.

Nie chcę operować ogólnikami. Chcę wskazać na niektóre fakty. Np. stosowanie nawozów sztucznych jest bardzo często niewłaściwe. Gospodarstwa drobne powinny

bardziej doceniać hodowlę i produkcję mleka, która jest najrentowniejsza w gospodarce.

Aby postawić hodowlę na właściwym poziomie, trzeba stworzyć dobrą bazę paszową, a to jest przecież w większości gospodarstw możliwe. Warsztat pracy chłopa czy rzemieślnika bez realnego myślenia nie da dobrych wyników.

Na moim gospodarstwie uprawiam odpowiednią ilość marchwi, brukwi, kukurydzy i słonecznika, gdyż te rośliny stanowią dobrą paszę.

W naszej gospodarce chłopskiej jest jeszcze wiele ubocznych działów produkcji, których się nie docenia, gdyż — jak twierdzą niektórzy rolnicy — potrzeba by dla nich dobrej ziemi. Chcę powiedzieć, że to jest nieprawda. Mam na myśli właściwe utrzymanie mniejszych lub większych sadów. Niektórzy uważają, że dobre są tylko jabłonie i grusze, ja znowu chcę stwierdzić, że z powodzeniem można by zasadzić więcej wiśni, czereśni i śliw, bo są one nieraz wydajniejsze od tamtych.

Wyżywienie mieszkańców wsi jest bardzo często liche, gdyż brak owoców i jarzyn, które nasze dzieci chętnie by jadły. Dobre wyżywienie nie powinno i nie mierzy się spożywaniem dużej ilości mięsa, ale właśnie owoców.

Jestem komunistą. Nie zadowala mnie więc gospodarka drobna, bo w niej jest niemożliwe stosowanie właściwie i na czas zdobyczy nauki, techniki, pracy wielkich maszyn, które powinny ulżyć ciężkiej pracy rolnika i przynieść korzyści materialne.

Apeluję więc, aby droga, którą partia wskazuje, była jak najlepiej rozumiana przez naszych rolników. Warunki, jakie mamy w rolnictwie, są lepsze niż kiedykolwiek. Mam na myśli czasy rządów kapitalistycznych, które jeszcze dobrze pamiętamy.

Jednak na drodze do spółdzielczości produkcyjnej winniśmy jak najwięcej zrobić w gospodarce indywidualnej i każdy warsztat chłopski, jakim jest gospodarstwo, jak najlepiej wykorzystać. Okres, w jakim się znajdujemy — między gospodarką drobnotowarową a dużą zespołową — nie może być okresem próżni. Dlatego sądzę, że niektóre zdobycze nauki i techniki mogą być wykorzystane nawet w drobnej gospodarce, co niewątpliwie przyczyni się do szybszego przebycia tego okresu.

Wieś nasza potrzebuje dużo materiałów budowlanych, bez których niemożliwe jest rozwijanie hodowli. Czas wojny, jak również przed wojną, nie pozwalał naszym chłopom budować — i brak było na to środków. Dziś państwo nasze przychodzi z pomocą chłopu. Mimo że bardzo poważnie poprawiło się zaopatrzenie rolników w wapno, cement i cegłę, to wciąż jednak odczuwa się brak tych materiałów, a to przede wszystkim dlatego, że jeżeli chłop otrzymuje je, to stara się budować dom czy inne zabudowania gospodarcze, a nie gnojownie, zbiorniki na gnojówkę czy silosy do kiszonek. Zdajemy sobie sprawę, że wszystkiego naraz nie zrobimy, ale to, co robimy, musi mieć ręce i nogi.

Aby pokonać te wszystkie trudności, o których mówiłem, i aby lepiej wykorzystać wszystkie rezerwy tkwiące w naszym rolnictwie, muszą rolnictwu pomóc wszyscy, którzy to powinni uczynić. Mam na myśli producentów maszyn i narzędzi rolniczych, które czasem są źle wykonywane. Ci, co tak źle produkują, muszą pamiętać, że robią dla nas i dla siebie.

Nasi towarzysze partyjni i nasze organizacje partyjne na wsi — kierując życiem społeczno-politycznym — muszą pamiętać o potrzebie nauki rolniczej i to ciągłej nauki, żeby i na tym odcinku przodować i być przykładem dla otoczenia, wytyczać kierunek, być drogowskazem dla wsi.

Ostatnio daje się zauważyć, że nasi chłopi rozumieją coraz lepiej, iż wypełnienie zadań, które stawia partia, leży również w ich własnym interesie. Można stwier-

dzić, że uchwały naszego III Zjazdu jeszcze więcej dopomogą nam do pracy na wsi. Jako chłop mogę zapewnić, że zrobimy wszystko, aby nasza wieś dała tyle chleba i mięsa oraz surowców przemysłowych, ile potrzebujemy.

Tow. ROMAN NOWAK

przewodniczący CKKP PZPR

III Zjazd partii odbywa się w okresie, kiedy zarówno nasz kraj, jak i obóz socjalizmu osiągają znaczne sukcesy. Wyrazem tego są uchwały XXI Zjazdu KPZR, który nakreślił wielkie perspektywy rozwiniętego budownictwa komunizmu.

Referat tow. Gomułki dał wszechstronną i słuszną analizę drogi, jaką nasza partia przebyła od II Zjazdu, jak również nakreślił wytyczne rozwoju gospodarczego i kulturalnego kraju na lata 1959—1965.

Już w toku dyskusji przedzjazdowej omawiane i konfrontowane z załogami plany perspektywiczne ulegały korekcie podwyższającej wskaźniki, co świadczy o tym, że zamierzenia nasze zostaną osiągnięte, że mimo trudności, jakie napotykamy w życiu, żadna siła nie jest w stanie przeszkodzić nam w budownictwie socjalizmu.

Droga, jaką przebyła od II Zjazdu nasza partia, a wraz z nią cały naród, nie była łatwa. Nie obeszło się na tej drodze bez wstrząsów. Znany towarzyszom jest ten okres i środki, przy pomocy których partia usuwała to, co było złe w naszej przeszłości. Znane są i bezsporne wielkie osiągnięcia, jakie partia uzyskała dzięki realizacji słusznej linii wytyczonej na VIII Plenum.

Partia wkroczyła na prawidłową drogę budownictwa socjalistycznego, zgodnie z podstawowymi zasadami marksizmu-leninizmu, uwzględniając przy tym konkretne warunki historyczne naszego kraju.

Nawiązując do referatu tow. Wiesława, jak i tow. Zambrowskiego, do tej części, w której mówił on o postawie członka partii, chciałbym niektóre myśli rozwinąć.

Uchwalony na II Zjeździe statut partii określił zadania komisji kontroli partyjnej, koncentrując ich uwagę na zagadnieniach czuwania nad czystością szeregów partyjnych, kontroli przestrzegania przez członków dyscypliny partyjnej i państwowej oraz etyki partyjnej, jak również pociągania do odpowiedzialności winnych naruszania zasad statutowych i programowych naszej partii.

Realizując postanowienia statutu, podstawowe organizacje partyjne, instancje partyjne i komisje kontroli partyjnej wykluczyły w okresie od II Zjazdu 106.145, a skreśliły 379.466 członków i kandydatów partii. Z tego na okres weryfikacji przypada 27.483 wykluczeń i 175.284 skreśleń.

Poważna liczba skreśleń i wykluczeń, jaka przypada na okres weryfikacji, wynika ze zwiększonych zadań, które stają przed partią w związku z demokratyzacją naszego życia. Chodzi o to, aby pozbyć się z partii nie tylko elementów skorumpowanych i ideologicznie nie związanych z partią, ale również ludzi biernych i takich, którzy do partii trafili przypadkowo.

Przeważającą ilość skreśleń i wykluczeń, a mianowicie 84,6%, dokonały same podstawowe organizacje partyjne. Ciągły wzrost ilości spraw członków partii i kandydatów, którzy weszli w kolizję z jej statutem, podejmowanych bezpośrednio przez organizacje partyjne świadczy o wzrastającej samodzielności tych organizacji i poczuciu odpowiedzialności za skład osobowy partii.

Jeśli porównamy dane dotyczące składu socjalnego wykluczonych i skreślonych z partii, zwraca uwagę duża ilość skreśleń i wykluczeń robotników z partii. Nie-

wątpliwie jest to wyrazem dużych wymagań, stawianych członkom partii przez organizacje fabryczne. Obserwowaliśmy to bardzo wyraźnie w okresie weryfikacji w latach 1957—1958.

Fakt, że przytłaczającą ilość skreśleń i wykluczeń dokonały podstawowe organizacje partyjne, jest pozytywnym zjawiskiem. Ale z tego faktu wynikają zwiększone dla instancji partyjnych obowiązki wnikliwego rozpatrywania i dokładnej analizy uchwał podstawowych organizacji partyjnych przy ich zatwierdzaniu.

Na pracy komisji kontroli partyjnej zaciążyły niewątpliwie błędy i wypaczenia w partii, jakie miały miejsce w poprzednim okresie. VIII Plenum ostatecznie przezwyciężyło te błędy i wypaczenia, polegające na naruszaniu socjalistycznej demokracji i praworządności ludowej.

Przyczyniło się to do konsekwentnej rewizji decyzji, podejmowanych niejednokrotnie niesłusznie przez podstawowe organizacje partyjne, instancje i komisje kontroli partyjnej.

W procesie rehabilitacji, naprawiania krzywd wzięła udział cała nasza partia. Nie będę tu mówił o brakach, jakie mogły tu i ówdzie wystąpić. Chcę stwierdzić, że proces ten był prawidłowy i konieczny dla zdobycia zaufania i autorytetu wśród mas, że jest on potwierdzeniem tezy, że partia typu leninowskiego potrafi nie tylko odsłaniać swe błędy, ale również naprawiać wypaczenia. W tymże okresie komisje kontroli partyjnej zrehabilitowały ogółem 2.951 byłych członków i kandydatów partii, przywracając im prawa partyjne.

Poważny wkład do tego procesu wniosły powołane przez instancje partyjne po VIII Plenum KC komisje rehabilitacyjne, które w 4849 wypadkach przywróciły zrehabilitowanym legitymacje partyjne.

Od VIII Plenum partia prowadziła uporczywą walkę o konsolidację i jedność swych szeregów. Jest to okres wielkiego dorobku ideologicznego i politycznego partii. Na konsolidację w partii miała decydujący wpływ walka, jaką partia podjęła z rewizjonizmem jako głównym niebezpieczeństwem, stanowiącym przejaw ideologii burżuazyjnej i paraliżującym rewolucyjną energię klasy robotniczej, oraz walką z dogmatyzmem i sekciarstwem, które utrudniają rozwój marksizmu-leninizmu i prowadzą do oderwania od mas.

Wielkie znaczenie dla konsolidacji partii miały również metody stosowane w tej walce: cierpliwe wyjaśnianie w stosunku do tych, którzy wykazywali wahania, i zdecydowane przeciwstawianie się tym, którzy odeszli od zasad programowych partii.

W walce o jedność szeregów partyjnych, w toku akcji weryfikacyjnej komisje kontroli partyjnej rozpatrzyły 797 spraw natury ideologicznej, stosując w 427 wypadkach wykluczenie z partii, a w 370 inne statutowe kary. Większa liczba wykluczonych i kar przypada na sprawy związane z działalnością rewizjonistyczną.

Można się nieraz spotkać z pytaniem: czy były grupy atakujące partię z pozycji rewizjonistycznych lub też z pozycji dogmatyczno-sekciarskich?

Trzeba stwierdzić, że takie grupy w naszej partii były. Wystarczy przypomnieć znane uchwały Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej w sprawie antypartyjnej, rewizjonistycznej grupy w zespole redakcji „Po prostu", albo uchwałę Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Krakowie, która rozpatrywała sprawę antypartyjnej, rewizjonistycznej grupy Tejkowskiego.

Z innych pozycji — dogmatycznych i sekciarskich — atakowała znów partię grupa niektórych członków warszawskiej organizacji partyjnej, usiłujących podważać zaufanie do linii partii. Centralna Komisja Kontroli Partyjnej rozpatrywała również działalność antypartyjnej grupy sekciarskiej, która rozpowszechniała paszkwile prze-

ciwko posunięciom i linii partii. W stosunku do winnych podważania jedności partii zostały wyciągnięte sankcje partyjne.

Przytoczone przykłady świadczą o walce, jaką musiała prowadzić partia z grupami, które stanowiły realne niebezpieczeństwo.

A przecież siła partii tkwi w jedności i zwartości jej szeregów. Wszelkie wewnętrzne rozbicie i walki frakcyjne stwarzają groźne niebezpieczeństwo dla leninowskiej partii. Dziś partia jest w zasadzie skonsolidowana. Ani rewizjoniści, ani dogmatycy nie są dziś w stanie wpływać na szerokie masy. Ale pewne odpryski mogą jeszcze istnieć. I dlatego też trzeba nam strzec jak oka w głowie jedności partii i prowadzić bezkompromisową walkę z oportunistami tak z prawa, jak i z lewa.

Chciałbym zwrócić jeszcze uwagę na pewne zjawiska, które występują w naszej partii i które wymagają konsekwentnej walki. Chodzi mi o walkę z dławieniem krytyki.

Prawo do krytyki nie jest abstrakcyjnym hasłem. Krytyka jest codziennym i niezawodnym orężem partii. Tłumiciele krytyki przynoszą naszej partii wielkie szkody, powodują oni zobojętnienie mniej odpornych członków partii i zmniejszenie napięcia walki ze złem. Często odpowiedzią na słuszną krytykę jest rozrabianie krytykujących. Chciałbym przytoczyć następujący przykład:

W jednej ze szkół podstawowych w Poznaniu została wykluczona z partii nauczycielka. Postawiono jej bardzo ciężkie zarzuty, a mianowicie — bicie dzieci, nieodpowiedni stosunek do grona nauczycielskiego, straszenie nauczycieli partią i brak przygotowania pedagogicznego. W toku dochodzenia przeprowadzonego przez Centralną Komisję Kontroli Partyjnej okazało się, że zarzuty te są wyssane z palca, są wynikiem rozróbki w stosunku do tej nauczycielki, aby pozbyć się jej z partii, a następnie z pracy w szkolnictwie.

A o co faktycznie chodziło? Nauczycielka ta propagowała światopogląd naukowy i przeciwstawiała się niektórym swoim kolegom, którzy chcieli prowadzić politykę klerykalną w szkole.

Obserwujemy nieraz dyskryminację zawodową krytykujących. Nie wolno nam dopuścić do tego, by zdrowy, twórczy nurt, jaki partia czerpie ze świadomej, słusznej krytyki mas został zahamowany.

Słusznie tow. Wiesław powiedział, że „partyjne organizacje i instancje powinny chronić ludzi, którzy mają odwagę zwalczać zło, przed wszelkimi szykanami i prześladowaniami ze strony elementów zbiurokratyzowanych i zarażonych duchem dygnitarstwa".

Niemało faktów tłumienia krytyki występuje na tle nadużyć i spekulacji. Zespoły do walki z nadużyciami i korupcją dokonały bardzo poważnej pracy w oczyszczaniu partii z elementów nieuczciwych i skorumpowanych. Działalność ta przyczyniła się do ośmielenia partyjnych i bezpartyjnych. Ludzie z własnej inicjatywy informowali władze partyjne i państwowe o spostrzeżonych faktach nadużyć. Pod naciskiem zespołów udało się przełamać nastroje bezradności w organach powołanych do ścigania przestępczości gospodarczej. W sumie więc należy podkreślić i ocenić pozytywnie działalność zespołów do walki z nadużyciami.

Chciałbym podkreślić, że w ostatnim okresie widać pewne osłabienie i zahamowanie tej walki. Przyczyn należy dopatrywać się w tym, że instancje powiatowe i wojewódzkie nie potraktowały tego zagadnienia jako kontynuacji akcji z okresu weryfikacji.

Poza tym są jeszcze inne czynniki, które wpływały na zahamowanie walki z korupcją. Należy do nich nie przezwyciężona jeszcze tolerancyjność administracji, zjednoczeń, brak należytej kontroli w przedsiębiorstwach, a nawet w niektórych wypadkach liberalizm orzecznictwa sądowego.

A przecież nie możemy się uspokajać, że już wszystko jest w porządku. Byłoby to chowaniem głowy w piasek i niedostrzeganiem tych jeszcze milionowych kradzieży i nadużyć, jakich się obok nas dokonuje.

Nasilenie kradzieży i nadużyć wciąż jeszcze jest poważne, materiały aparatu kontroli ujawniają w dalszym ciągu marnotrawstwo panujące jeszcze w przedsiębiorstwach. Skargi i zażalenia partyjnych i bezpartyjnych wskazują nadal, że plaga ta została tylko zmniejszona, ale nie została jeszcze wykorzeniona. I dlatego wypływa z tego jeden wniosek: ostrzej niż dotychczas i bardziej zdecydowanie przeciwdziałać elementom skorumpowanym, które działają w niektórych ogniwach naszego aparatu państwowego czy gospodarczego.

Nowy projekt statutu słusznie stawia podwyższone wymagania w stosunku do członków partii i kładzie nacisk na obowiązek wzmożenia aktywności w walce ze złem. Nie możemy pogodzić się z tym, aby członek partii zajmował obojętną postawę wobec zła. Członek partii powinien czuć się odpowiedzialny za wszystko, co się u niego dzieje w zakładzie pracy, w urzędzie i w miejscu zamieszkania. Powinien śmiało ujawniać wszelkie braki i walczyć o ich usunięcie. Partia nie może być obojętna, jeżeli członek partii na odpowiedzialnym stanowisku gospodarczym czy państwowym łamie dyscyplinę finansową czy gospodarczą.

Obserwujemy niemało przykładów nieprawidłowego wykorzystania środków finansowych, inwestycyjnych i obrotowych przez niektóre jednostki gospodarcze.

W okresie demokratyzacji naszego życia partyjnego wysoka ideowość, świadomość i dyscyplina — to niezmiernie ważne cechy członka partii. Wyzwolenie twórczej energii mas i skierowanie jej na właściwe tory zależy od nas samych, od tego, jak potrafimy ugruntować w partii leninowskie normy życia partyjnego, od tego, jak zasady centralizmu demokratycznego będą przestrzegane przez wszystkich członków partii.

Jedność centralizmu i demokracji wewnątrzpartyjnej znajduje swój wyraz w świadomej dyscyplinie partyjnej od góry do dołu. Świadoma dyscyplina partyjna jest niezbędnym warunkiem spoistości i zwartości partii w realizowaniu jej słusznej polityki.

Partia nasza musi dbać o to, aby w jej szeregach znajdowali się ludzie dojrzali do podjęcia trudnych i wymagających wysokiego poziomu politycznego obowiązków. Możliwe to jest tylko przez prowadzenie stałej, systematycznej pracy z nowo wstępującymi i przez stałe podnoszenie ich poziomu.

Po VIII Plenum KC została wprowadzona praktyka wybierania komisji kontroli partyjnej przez komitety wojewódzkie. Nowy projekt statutu sankcjonuje tę praktykę, rozszerzając w ten sposób demokrację wewnątrzpartyjną w zakresie wybieralności komisji kontroli partyjnej na wszystkich szczeblach. Nakłada to zwiększone obowiązki na instancje partyjne w zakresie kierowania i pomocy dla komisji kontroli partyjnej.

Projekt statutu wprowadza karę okresowego zawieszenia członka partii w jego prawach. Tę formę kary partyjnej podsunęło nam samo życie. Wydaje się nam jednak, że kara ta winna być stosowana w ograniczonym zakresie i powinna dotyczyć głównie spraw o charakterze ideologicznym.

Walka o czystość szeregów partyjnych jest walką na codzień. Obowiązuje ona wszystkich członków partii. Członek partii powinien być aktywny, bojowy, czujny na wystąpienia wrogów i ich działalność.

III Zjazd partii podejmie uchwały, które wytyczą kierunki naszej działalności na najbliższe lata. Zadania te nie będą łatwe. Realizacja ich będzie zależała od nas samych, od zwartości szeregów partyjnych skupionych wokół nowo wybranego Komitetu Centralnego i wytyczonej przez III Zjazd linii generalnej, od bojowości, hartu i oddania dla sprawy socjalizmu wszystkich członków partii, od tego, jak partia potrafi utrzymać więź z masami i przezwyciężać trudności na drodze budownictwa socjalizmu.

Tow. HENRYK MOLENDA

I sekretarz KZ PZPR
Zakładów Chemicznych w Bydgoszczy

Problemy, które przedstawię, są raczej typowe, ale nieznośne i dokuczliwe dla zakładów i organizacji znajdujących się — podobnie jak nasze zakłady — w przebudowie, a raczej w rozbudowie.

Dobrze się stało, że XI i XII plena Komitetu Centralnego dostarczyły oręża organizacjom partyjnym. Wiedzą one, co mają i jak mają robić. Znaczy to, że w zasadzie organizacje partyjne potrafią powiązać dwa podstawowe obowiązki, tzn. osiągając prawidłowe wyniki ekonomiczne jednocześnie wpływać na systematyczny rozwój demokracji robotniczej przez zwiększenie udziału załogi w zarządzaniu zakładem.

To bardzo dobrze, że przez pracę przedzjazdową, a ściślej mówiąc przez dyskusję przedzjazdową, wytworzył się wśród aktywu niepokój, a jednocześnie uparta chęć zaciętej walki o wykonanie ambitnych zadań. Nasze zadanie — to nie tylko utrzymać i umocnić, lecz również twórczo rozwijać dotychczasowe doświadczenia.

W dyskusji przedzjazdowej aktyw i załogi mocno akcentowały, że przy obecnych potrzebach i trudnych planowych założeniach dalej jak dotychczas pracować nam nie wolno. Czas najwyższy konsekwentnie wziąć się za rachunek ekonomiczny przy projektowaniu i inwestowaniu. Dość powierzchowności i marnotrawstwa.

Również i my bierzemy się za te sprawy. Zakład nasz ma w okresie najbliższych 7 lat wykonać poważne zadania inwestycyjne, których koszt realizacji wyniesie około 1.500 mln zł. Wielkość i znaczenie tych zadań lepiej można sobie wyobrazić, jeśli się wykaże, że już w 1959 r. koszt inwestycji wynosi około 300 mln, a w 1965 r. mamy osiągnąć ośmiokrotny wzrost produkcji w stosunku do stanu dzisiejszego.

Chciałbym w związku z tym poruszyć problem przygotowania dokumentacji i realizacji inwestycji.

Podstawowym warunkiem sprawnej realizacji inwestycji jest przygotowanie dobrej dokumentacji projektowo-kosztorysowej, opartej na dokładnie opracowanych założeniach. Założenia te powinny wynikać z ogólnej koncepcji rozwojowej zakładu. Można stwierdzić, że dla naszego zakładu koncepcji takiej brak. W związku z tym założenia są często zmieniane nie tylko w zakresie wielkości produkcji, ale również i asortymentu — i to w trakcie dalekiego zaawansowania prac projektowych lub już po wykonaniu projektu. W wyniku tego dokumentacja idzie do kosza i projektowanie rozpoczyna się od nowa. Efektem takiej sytuacji jest przeciążenie biur projektowych i niska jakość dokumentacji, wynikająca z pospiesznego, nieścisłego projektowania. Reasumując należy podkreślić konieczność opracowywania koncepcji rozwojowej dla zakładu na podstawie realnych danych i możliwości.

Wydaje się, że istotną przeszkodą w opracowaniu takiej koncepcji jest brak do-

kładnych danych dotyczących przemysłu chemicznego, obejmujących takie pozycje, jak:

po pierwsze — wielkość produkcji poszczególnych asortymentów;

po drugie — bilanse możliwości produkcyjnych poszczególnych zakładów z podaniem kosztów produkcji;

po trzecie — bilanse zapotrzebowania rynku wewnętrznego oraz dane dotyczące importu i eksportu poszczególnych produktów oraz ich cen;

po czwarte — bilanse energetyczne i surowcowe poszczególnych regionów Polski, z uwzględnieniem planów i możliwości eksploatacyjnych;

po piąte — dane dotyczące rozbudowy konkurencyjnych gałęzi przemysłu za granicą i inne dane, które by mogły wpłynąć na kształtowanie się koncepcji rozwojowych zakładu.

Dane te mogłyby publikować ministerstwa w formie biuletynów kwartalnych, a na ich podstawie zakłady opracowywały np. własne plany inwestycyjne. Plany te koordynowałyby i zatwierdzały zjednoczenia i ministerstwa.

Drugim problemem związanym z przygotowaniem dokumentacji dla nowych inwestycji jest sprawa prac badawczych. W dotychczasowej praktyce projektowej udział instytutów naukowo-badawczych w dostarczaniu danych do założeń był niewystarczający. Wydaje się, że przyczyną tego stanu rzeczy była zbyt słaba więź zakładów z placówkami naukowo-badawczymi. Ze strony zakładów brak było dostatecznie określonych potrzeb, a instytut nie znając tych potrzeb często nie mógł dać odpowiedzi na wymagania projektanta.

Uważam, że sytuacja w tej dziedzinie znacznie się poprawi, jeżeli instytuty będą opracowywały tematy na zlecenie zakładów, za pełną odpłatnością. Powiąże to materialnie zakład z instytutem, a tym samym wpłynie na dokładniejsze precyzowanie żądań ze strony zakładu i zmusi instytut do opracowania szczegółów, których zakład niezbędnie potrzebuje.

Następna sprawa, której rozwiązanie w bardzo znacznym stopniu usprawniłoby projektowanie i realizację inwestycji — to zagadnienie aparatury chemicznej. W dotychczasowej praktyce branżowe jednostki projektujące poświęcają bardzo dużo czasu na konstrukcję aparatury. Zdarza się często, że różne biura projektowe konstruują te same aparaty, różniące się jedynie nieistotnymi szczegółami. Zajmuje to nie tylko dużo czasu projektantom, ale utrudnia wykonanie aparatury na zamówienie inwestora. Wydaje się, że rozwiązać to zagadnienie można w następujący sposób: należy wytypować 2 — 3 zakłady w kraju, które byłyby nastawione wyłącznie na produkcję aparatury dla potrzeb przemysłu chemicznego i wprowadzić jak najdalej idącą typizację urządzeń i aparatury. Zakłady te mogłyby podlegać Ministerstwu Przemysłu Chemicznego lub Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego. Zakłady te wydałyby katalogi produkowanej przez siebie aparatury, z których korzystałyby biura projektowe. Wydaje się celowe powołanie przy tych zakładach biur konstrukcyjnych, które by opracowywały dokumentację typowych urządzeń na zlecenia branżowych jednostek projektujących czy w porozumieniu z nimi. Za powołaniem takich biur konstrukcyjnych przy zakładach wykonujących aparaturę przemawia fakt, że byłyby one najlepiej zorientowane w możliwościach wykonawczych i materiałowych swoich przedsiębiorstw. Dotychczas, kiedy projektant nie zawsze zna możliwości wykonawcze i materiałowe zakładu wykonującego aparaturę, dokumentacja często wraca do poprawek i zmian niezbędnych ze względu na braki materiałowe czy obróbcze wykonawcy aparatury. Przedłuża to terminy wykonania urządzeń, a tym samym oddania inwestycji w planowanym terminie.

Rozwiązanie problemu typizacji aparatury oprócz usprawnienia procesu przygoto-

wania dokumentacji i realizacji inwestycji w dużej mierze obniży koszty aparatury. Dlatego też sprawa ta winna być rozwiązana w możliwie najbliższym czasie.

W związku z problemem aparatury dla potrzeb przemysłu chemicznego pragnę poruszyć jeszcze błahą na pozór, ale bardzo ważną sprawę. Jest to sprawa objęcia przez dozór techniczny aparatów i urządzeń pracujących pod ciśnieniem ponad 0,7 atm.

Dozór techniczny podszedł dość formalnie do tego zagadnienia, nie uwzględniając pewnych specyficznych wymagań aparatury chemicznej, co stwarza konstruktorowi bardzo poważne trudności. W związku z tym wydaje się konieczne zwolnienie od dozoru technicznego urządzeń pracujących pod ciśnieniem do 3 atm., a dla ciśnień wyższych — opracowanie przepisów uwzględniających specyfikę przemysłu chemicznego.

Chcę jeszcze krótko poruszyć dwie sprawy związane z techniką i organizacją budów. Pierwsza z nich to kwestia tzw. dofinansowania. Zakład nasz, a także i inne zakłady, co roku dostaje do realizacji większe zadania inwestycyjne, niż wynoszą przyznane kredyty.

Jest to zjawisko tak powszechne, że zakład wcale się tym nie martwi. Rozpoczynamy budowy i żądamy później dofinansowania. Zjednoczenie gdzieś te pieniądze znajduje i je nam przydziela. I mimo że — jak dotychczas — w ostatecznym bilansie wszystko się zgadza, to taki stan rzeczy w dużej mierze utrudnia zawieranie umów z wykonawcą, stwarza trudności w planowaniu oraz w pewnym sensie dezorganizuje prowadzenie inwestycji.

Druga sprawa, którą chciałem poruszyć — to stosunek generalnego wykonawcy do terminowego oddawania inwestycji. Praktycznie rzecz biorąc głównym elementem w planie generalnego wykonawcy jest tzw. przerób finansowy. W związku z tym generalny wykonawca nie jest w praktyce zainteresowany w terminowym — jak to się mówi — zapięciu inwestycji na ostatni guzik. Pociąga to za sobą przedłużenie się robót wykończeniowych i usuwania różnego rodzaju usterek, ponieważ wartość tych robót jest niewielka i nie wpływa na wykonanie planu finansowego. Oczywiście od płacenia kar umownych za niedotrzymanie terminu generalny wykonawca zawsze jakoś potrafi się wykręcić, powołując się na różnego rodzaju tzw. trudności obiektywne.

W numerze „Trybuny Ludu" z dnia 7 grudnia 1957 r. w artykule pt. „Ludzie wielkiej chemii" wysunięto — wydaje się — słuszny wniosek w tej sprawie. Mianowicie, aby generalnemu wykonawcy wpłacać przy rozpoczęciu budowy tylko część, np. 60% kwoty kosztorysowej, a resztę wpłacać po zakończeniu budowy. W trakcie budowy generalny wykonawca pokrywałby resztę, to znaczy 40% kosztów, z kredytów bankowych, za które odsetki płaciłby inwestor, ale tylko do terminu zakończenia budowy przewidzianego umową. Jeżeli termin oddania inwestycji zostałby przez generalnego wykonawcę przedłużony, oczywiście bez uzasadnienia, to wówczas odsetki bankowe wykonawca pokrywałby z własnej kieszeni.

Przy takim rozwiązaniu omawianej sprawy generalny wykonawca byłby zainteresowany terminowym oddaniem inwestycji. Przy skróceniu terminu zakończenia budowy powstałyby pewne oszczędności, które mogłyby stworzyć fundusz nagród dla generalnego wykonawcy za przedterminowe oddanie obiektu.

Wydaje się, że sprawy, które tu poruszyłem, dotyczą także innych zakładów, ponieważ zadania inwestycyjne dla przemysłu chemicznego w planie 5-letnim są wielkie

Problemy przeze mnie omówione były raczej techniczno-ekonomiczne, może nawet niestosowne dla sekretarza organizacji partyjnej. Należą one jednak do tych problemów, które stwarzają hamulce naszej załodze w realizacji uchwał XII Plenum KC,

popartych licznymi cennymi czynami zjazdowymi. Mimo wielu trudności nie zabrakło dziś wielkiego, dotychczas nie notowanego entuzjazmu w wartach zjazdowych, wyciągających na światło dzienne moc tzw. ukrytych rezerw.

W naszych konkretnych warunkach konieczna jest pomoc ministerstwa lub zjednoczenia dla naszej załogi, aby jej entuzjazm dla III Zjazdu utrzymać na codzień, tak jak to pragnie czynić nasza organizacja partyjna.

Tow. WŁODZIMIERZ WIKLIŃSKI

I sekretarz KP PZPR w Zgorzelcu

Chcę mówić o naszych Ziemiach Zachodnich. Ale wybaczcie mi towarzysze, jeżeli zawiodę wasze oczekiwanie i problemu tego nie będę omawiał w skali całego kraju. Chcę bowiem mówić o tych ziemiach, tak jak sam je widzę, to znaczy w skali powiatu. Uważam osobiście, że prawidłowa synteza powstaje wtedy, gdy właśnie na takim forum, jak Zjazd, spotykają się dwa punkty widzenia — ten od dołu i ten od góry.

Po VIII październikowym Plenum KC w życiu powiatu zgorzeleckiego nastąpiły niemałe przemiany polityczne i gospodarcze. Dwa lata nowej polityki partii, decyzja w sprawie budowy największej w Europie elektrowni pracującej na bazie bogatych złóż węgla brunatnego w rejonie Turoszowa, spowodowały ożywienie nie tylko naszego powiatu, ale całej zachodniej części województwa wrocławskiego.

Pozwolę sobie na małą dygresję.

Jest już publiczną tajemnicą, iż dotychczas wielkie inwestycje zaczynaliśmy budować jakby od fabrycznego komina. Na zielonych łąkach wyrastała niejednokrotnie bardzo szybko wielka fabryka i wtedy dopiero przypominano sobie, że to nie jest jeszcze okres pełnej automatyzacji i że w fabryce tej pracować będą ludzie. I tu zaczynały się problemy: gdzie mieszkać, gdzie dokonywać zakupów, gdzie posyłać dzieci do szkoły, gdzie spędzić wolny wieczór. Zaczynała się fala interwencji i zabiegów. Setki, a czasami tysiące ludzi traciło niepotrzebnie czas i energię w celu zdobycia środków finansowych na doinwestowanie rozpoczętej budowy. Potrzebne domy, szkoły, świetlice i sklepy w końcu zostały zbudowane, ale ile traciliśmy niepotrzebnie czasu, ile zmarnowaliśmy ludzkiej energii, ile złej krwi napsuliśmy ludziom. Na szczęście ten okres należy już do historii.

Budowę kombinatu turoszowskiego rozpoczęto właśnie z głową. Może właśnie trochę od pieca — tego pradawnego symbolu domowego ogniska. Ale to bardzo dobrze. Jeden z największych w Europie i najnowocześniejszych w świecie kombinatów energetycznych rozpoczęto budować właśnie od rur kanalizacyjnych, ulic, chodników, ładnych mieszkań i przyjemnych klubów dla budowniczych i przyszłej załogi.

Cały rok ubiegły poświęcony był głównie tej sprawie. Wyremontowano i oddano do użytku dziesiątki budynków w południowej części powiatu, rozbudowana została sieć handlu detalicznego w Zgorzelcu, Bogatyni i Turoszowie. Oddano do użytku kilka obiektów kulturalnych i sportowych w Opolnie i Sieniawce.

Ludność Zgorzelca w okresie ostatnich dwóch lat wzrosła z 8 do 15 tys. mieszkańców. Rozpoczęto budowę dużego osiedla robotniczego o 6 tys. izb, co pozwoli na podwojenie obecnej liczby mieszkańców miasta w ciągu najbliższych lat.

Stara i prawie całkowicie odcięta od życia Bogatynia przeistoczyła się bez przesady w olbrzymi plac budowy.

Zaniedbane i opuszczone miejscowości przygraniczne — Sieniawka, Porajów czy Opolno stały się dużymi ośrodkami robotniczymi.

Stopniowo wznawia się eksploatację bogactw miejscowych poprzez uruchamianie nieczynnych cegielni, kamieniołomów, żwirowni i piaskowni.

Turów kosztować będzie 8 mld zł. Suma ta, zainwestowana właśnie na tych ziemiach, ma swoją głęboką wymowę polityczną. To jednak nie wszystko. Tych 8 mld zł, przełożone na język mieszkańca tych ziem, to trwała inwestycja w jego dom rodzinny, w jego zagrodę, w jego osobistą przyszłość, jego stabilizację i jego osobiste perspektywy.

Te fakty stwarzają sytuację, którą w języku politycznym nazywamy wzrostem zaufania do partii i władzy ludowej.

Inwestycja turoszowska jest niewątpliwie bardzo trudną budową. Trudną już teraz, a w miarę jej postępu jeszcze trudniejszą w realizacji.

Nowo budowana kopalnia Turów II co do wielkości i ogromu wykonywanych prac przy urabianiu masy ziemnej jest przedsięwzięciem dotychczas w Polsce nie spotykanym. Po jej uruchomieniu ogólny przerób węgla i ziemi wynosić będzie w ciągu jednej doby od 300 do 400 tysięcy m^3.

Projektowana elektrownia produkować będzie dwukrotnie tyle energii, ile produkowały wszystkie elektrownie w Polsce przedwojennej razem wzięte.

Kombinat turoszowski budują polscy inżynierowie i polscy robotnicy, lecz nie budują go sami. W realizacji tego dzieła pomagają nam przyjaciele — Związek Radziecki i Niemiecka Republika Demokratyczna. Radziecki przemysł dostarczy dla przyszłej elektrowni potężne turbogeneratory po 200 MW każdy. Nasi towarzysze z NRD opracowali podstawowy projekt budowy nowej odkrywki i dostarczają nam sprzęt mechaniczny dla nowej kopalni.

Kombinat turoszowski jest synonimem naszej polityki. Jest dowodem wrastania w tę ziemię jej prawowitych synów i gospodarzy. Jest dowodem pogłębiania się procesu zespalania na wieki Ziem Zachodnich z Polską Ludową.

Ale nie wszystko idzie nam łatwo i szybko. Trudności są poważne. Tempo rozwoju i brak miejscowych rąk do pracy zmusza do sięgania po rezerwy siły roboczej do odległych miejscowości w głąb kraju. To z kolei nie sprzyja koniecznej stabilizacji załogi budowlanej, której część winna stać się w przyszłości stałą załogą kombinatu.

Już niedługo w ciasnym „worku turoszowskim", na obszarze kilkudziesięciu kilometrów, pracować będzie na budowie 13 tys. robotników. W tej chwili jest ich 3 tys., a do końca roku liczba ta podwoi się. Od tego, jaka to będzie załoga, jaka będzie organizacja partyjna — zależeć będzie przebieg budowy, jej terminowe uruchomienie i jej koszty.

Olbrzymie potrzeby i brak koordynacji powodują, iż na budowę przyjmuje się ludzi przypadkowych, o niedostatecznych lub żadnych kwalifikacjach. Często takich, którzy szukają przygód lub łatwych zarobków.

Wszystko to stwarza dodatkowe trudności. By je złagodzić, potrzebne jest dalsze usprawnienie koordynacji, większa kontrola i pomoc wszystkich resortów zainteresowanych bezpośrednio lub pośrednio sprawami budowy.

Nasza powiatowa organizacja partyjna, władze terenowe zdają sobie sprawę z odpowiedzialności i obowiązków, jakie na nich spoczywają w związku z budową. Tę odpowiedzialność i obowiązki przyjęliśmy i chcemy im sprostać. Wyłaniają się jednak problemy, które przekraczają nasze możliwości. Problem zasadniczy — to załoga budowlana i jej organizacja partyjna. Naszym zdaniem za werbunek załogi nie powinny odpowiadać wyłącznie zainteresowane resorty. Sprawa budowy kombinatu —

to sprawa całego narodu. Natomiast kwestia stworzenia mocnej organizacji partyjnej na tej ogólnonarodowej budowie — to sprawa całej partii.

W związku z tym proponuję, by w tych rejonach, gdzie występują nadwyżki rąk do pracy, rekrutacja robotników na budowę kombinatu stała się przedmiotem specjalnej, serdecznej troski komitetów partyjnych. W szeregach ludzi kierowanych na tę budowę winni się znaleźć zahartowani i ofiarni członkowie partii.

Ochotnikom do pracy w Turoszowie zapewniamy wiele.

Zapewniamy wiele trudnej, mozolnej, pełnej napięcia pracy, zapewniamy wiele niewygód i wyrzeczeń, twarde, prawdziwie męskie, pionierskie życie. Zapewniamy wiele troski i niepokojów towarzyszących tworzeniu rzeczy trudnych, przy którym niejeden dzień przedłuży się do białego rana. Zapewniamy również pole do wykazania osobistej inicjatywy i odwagi, do wykazania hartu i umiejętności, prawości i patriotyzmu. Serdecznie przyjmiemy wszystkich, których pociąga romantyzm pionierskiego trudu.

W pamiętnym październiku rozpoczęty został proces odrabiania zaległości w rozwoju gospodarczym naszych Ziem Zachodnich. Sceptyk może powiedzieć, że te niecałe 3 lata — to w historycznej perspektywie okres zbyt krótki, aby już dzisiaj wyciągać optymistyczne wnioski. Wszelako sceptyk popełni poważny błąd, gdyż przeoczy oczywisty fakt, że w połowie naszego stulecia przemiany dokonują się stokrotnie szybciej niż dawniej. Od hartu, zapału i ofiarności setek tysięcy ludzi pracy, od formy i metod partyjnego kierowania życiem zbiorowym w Polsce, zależy tempo i utrwalenie tych przemian, rozkwit i przyszłość Ziem Zachodnich.

Tow. ADAM RAPACKI

minister spraw zagranicznych
członek Biura Politycznego KC PZPR

Pozwólcie, towarzysze — już chyba ku końcowi naszych obrad — jeszcze raz powrócić do niektórych spraw najogólniejszych. Myślę, że dla rozwoju stosunków i naszej pracy w tym siedmioleciu będą miały decydujące znaczenie następujące — powiedziałbym — kierunkowe fakty.

Fakt pierwszy. Układ sił na świecie zmienia się na korzyść socjalizmu w sposób zdecydowany i dla wszystkich widoczny. Zdobycie bezwzględnej przewagi nad kapitalizmem, jeżeli chodzi o produkcję globalną, stało się bezpośrednim zadaniem obozu socjalizmu, a wykonanie tego zadania będzie oznaczało zredukowanie do minimum niebezpieczeństwa wojny światowej.

Drugi fakt. Życie potwierdziło słuszność idei XX Zjazdu, a XXI Zjazd KPZR rozwinął je i — można powiedzieć — podniósł do poziomu prawidłowości obecnego okresu rozwoju socjalizmu.

Trzeci fakt. Linia naszej partii, która skrystalizowała się na VIII Plenum, zdała egzamin w praktyce. Rewizjonizm i tendencje dogmatyczne poniosły klęskę. Nowe zadania podejmujemy w ustabilizowanej i polepszającej się sytuacji ekonomicznej kraju, w ustabilizowanej sytuacji politycznej, w warunkach konsolidacji partii.

Czwartym faktem kierunkowym będą uchwały naszego Zjazdu, który określi program budownictwa socjalistycznego w Polsce na następne lata.

Co wynika z tych faktów? Wynika z nich wiele wniosków. Ten, który chciałbym sformułować od razu, na wstępie — to stwierdzenie, że nie lekceważąc ani sił przeciwnika, ani różnych niebezpieczeństw, nie ustając we wspólnej z innymi państwami

socjalistycznymi walce o pokój, mamy podstawy, aby przewidywać pokojowy rozwój świata, stawiać na pokojowy rozwój świata i na tym budować nasze plany.

Towarzysze! Często na zebraniach partyjnych powraca się do przeszłości, a szczególnie do trudnych dni popaździernikowych, aby stwierdzić, ile zmieniło się na lepsze.

Pozwólcie i mnie na chwilę cofnąć się jeszcze bardziej wstecz, do tych czasów, kiedy to nieustanny rozwój socjalizmu domagał się nowych form kierowania, rządzenia i zarządzania, kiedy i w Związku Radzieckim, i z naszej, polskiej, gleby i doświadczeń wyrastały te idee, które skrystalizowały się na XX Zjeździe KPZR.

Co niosły te idee naszej partii i naszemu krajowi?

— Odblokowanie hamulców i uruchomienie nowych, potężnych, ekonomicznych i politycznych dźwigni aktywności, inicjatywy i twórczości ludzi pracy.

— Nowy okres rozwoju naszej socjalistycznej gospodarki, który pozwala lepiej wykorzystać wysiłki i przełomowe zdobycze sześciolatki.

— Wzmocnienie kierowniczej roli partii i dyktatury proletariatu w Polsce.

— Nowy okres twórczego rozwoju marksizmu-leninizmu i pogłębienia jego oddziaływania na masy.

— Wzmocnienie jedności naszego ruchu i naszego obozu na konsekwentnie leninowskich zasadach internacjonalizmu.

Ale do realizacji tych zadań droga wiodła przez przejściowe, lecz nieuchronne trudności. Przez objawy zamętu politycznego i rozluźnienia ładu gospodarczego, przez przejściowe zachwianie autorytetu władzy ludowej i przez ferment ideologiczny.

Nie do pomyślenia byłoby, gdyby tych trudności nie próbowali wykorzystać wrogowie socjalizmu, wzmagając propagandę antyradziecką i wzmacniając swój nacisk ideologiczny. I byłoby nie do pomyślenia, gdyby na tym tle nie rozwinęły się tendencje rewizjonistyczne, które przecież nie są niczym innym, jak produktem ulegania naciskowi burżuazyjnej ideologii.

Wszystkie te trudności mogłyby być mniej ostre albo i o wiele ostrzejsze. Ale wystąpić musiały, jako nieuchronne trudności rozwoju.

Oczywiście, można się było przestraszyć tych trudności i próbować odwrotu do starych metod i form. To by znaczyło odrywać się od mas, oddawać inicjatywę najpierw w ręce rewizjonistów, a potem wroga, który stawałby się coraz bardziej agresywny, który prowokowałby próbę sił i którego w końcu musielibyśmy zdławić w krwawej walce. Stare formy i metody przeżyły się ostatecznie. Przeszłość jest przeszłością; to znaczy nie wraca.

Toteż trzeba było iść naprzód przez nieuchronne trudności rozwoju, przezwyciężać je, realizować na czele mas linię XX Zjazdu, izolować wroga, przezwyciężać rewizjonizm.

I myśmy na VIII Plenum wybrali tę słuszną drogę. Mieliśmy na niej trudności. Mieliśmy — i to poważne.

Niemało goryczy przeżywał nasz aktyw i aparat partyjny. Na pochwałę jego dojrzałości i hartu trzeba powiedzieć, że w ogromnej większości zrozumiał sens wydarzeń i pracą na wyznaczonych posterunkach walnie poparł linię partii.

Niektóre trudności do dziś jeszcze nie zostały przezwyciężone do końca. Tak na przykład nie okrzepł jeszcze po minionych wstrząsach nasz front ideologiczny. Ale najtrudniejsze mamy za sobą.

Towarzysz Wiesław mógł przedstawić Zjazdowi bilans odzwierciedlający wiernie straty i zyski naszej działalności; zamyka się on zyskiem, czystym zyskiem. Ten wynik zawdzięczamy wyzwoleniu ogromnych zasobów energii i inicjatywy klasy robotniczej, chłopów i podstawowych oddziałów inteligencji. Tu uzyskaliśmy przełom.

I teraz główna sprawa polega na tym — myślę — aby rozszerzyć ten przełom i roz-

winąć uzyskany sukces. To jest zasadniczym warunkiem naszych postępów gospodarczych i naszych zwycięstw we wszystkich innych dziedzinach. M. in. to jest także warunkiem powodzenia naszej ofensywy ideologicznej w tych środowiskach inteligencji, które ulegają jeszcze wpływom rewizjonistycznym czy nawet liberalnoburżuazyjnym.

Możliwości rozwoju inicjatywy ludzi pracy są dziś u nas szersze niż kiedykolwiek. Rozwijaliśmy i będziemy dalej doskonalić oraz wiązać z rzeczywistymi rezultatami pracy — system bodźców materialnych. Rozszerzyliśmy i będziemy dalej systematycznie rozszerzać prawa oraz organizacyjne ramy inicjatywy załóg robotniczych, chłopów pracujących, ludności gromad, powiatów, miast. Ale o wszystkim zadecyduje nasza praca partyjna.

Ludzie pracy tym lepiej i słuszniej politycznie będą korzystać ze swoich praw i współrządzić zakładami, radami, państwem, tym bardziej będą angażować się w walkę o socjalizm, im głębiej będą rozumieć, że to przecież ich własna sprawa. I to musimy udowadniać nie tylko w wielkich, ale przede wszystkim w drobniejszych, codziennych konkretnych sprawach. To znaczy wyjaśniać politykę partii, ale to także znaczy pytać ludzi o zdanie, polemizować uparcie z tym, co niesłuszne, a słuszne przyswajać partii.

Po to, żeby tę metodę stosować wobec mas bezpartyjnych, trzeba ją przede wszystkim stosować konsekwentnie w samej partii. Tylko rozwiniętym frontem całej partii można zdobywać masy dla kolejnych zadań budownictwa.

Jesteśmy partią rządzącą — i to rządzącą w warunkach społeczeństwa klasowego. Naszym pierwszym obowiązkiem jest zapewnić Polsce rządy silne, sprawne i zdolne do skutecznej obrony interesów ludu. I to jest także warunkiem wzmocnienia naszej więzi z masami — i to nie byle jakim warunkiem.

Ale gdybyśmy próbowali kierować państwem tylko od góry — przez inspirację kadr, zaniedbując kierowanie nim od dołu przez inspirację mas, zaniedbując pracę polityczną w masach, to zeszlibyśmy stopniowo na złą drogę, na drogę słabości, nie siły. Dlatego warto i w obecnych, spokojnych czasach stabilizacji politycznej wracać czasem do takich myśli w tej sprawie, jakie zawierają np. odpowiednie części uchwał VII i VIII Plenum Komitetu Centralnego naszej partii.

Walka o zaangażowanie mas w wykonaniu planów, nad którymi obradujemy — to pierwsza sprawa, której chciałem dotknąć. Druga — to sprawa zabezpieczenia pokojowego rozwoju naszego kraju.

Jeżeli w ogóle możemy mówić o naszym realnym wpływie na bieg wydarzeń międzynarodowych, o naszej czynnej polityce zagranicznej, o wzroście międzynarodowego autorytetu Polski Ludowej — to tylko dlatego, że Polska jest państwem socjalistycznym i członkiem obozu socjalistycznego.

Istnienie, zwartość i rozwój obozu socjalistycznego — to główna siła motoryczna postępu w naszym kraju. To ona jest podstawową przesłanką rozkładu systemu kolonialnego. To ta siła przeważa szalę na rzecz trwałego pokoju. To ona przyspiesza rozwój pokojowych sił w świecie kapitalistycznym i posuwa naprzód proces stopniowego izolowania sił agresywnych.

Jedność i siła obozu państw socjalistycznych, sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim stanowią gwarancję niepodległości i nienaruszalności granic Polski.

Internacjonalizm proletariacki jest pierwszą i podstawową zasadą naszej polityki.

Wytyczne rozwoju Polski, które uchwali nasz Zjazd, określą zarazem nasz udział w rozpoczynającym się decydującym etapie współzawodnictwa socjalizmu z kapitalizmem.

Pracując konsekwentnie nad rozwijaniem uczuć internacjonalistycznych i pogłębieniem przyjaźni ze Związkiem Radzieckim w świadomości naszego narodu, bę-

dziemy w coraz większym stopniu korzystali z lepszych niż kiedykolwiek przedtem warunków politycznych stworzonych w ostatnim okresie. Zgodnie z naszymi podstawowymi interesami i interesami socjalizmu popieramy na arenie międzynarodowej pokojową politykę Związku Radzieckiego oraz innych państw socjalistycznych i staramy się wnieść swój własny wkład do wspólnej sprawy.

Drugim historycznym zjawiskiem naszej epoki jest rosnący rozmach walki narodowowyzwoleńczej narodów Azji, Afryki, Ameryki Łacińskiej. Proces ten może oczywiście ulegać jeszcze rozmaitym wahaniom w tych czy innych krajach. Ostatecznie nie klasa robotnicza kieruje tym ruchem w większości krajów, ale narodowa burżuazja ze wszystkimi swoimi sprzecznościami, wewnętrznymi rozgrywkami i grą osobistych ambicji tych czy innych działaczy.

Wszystko to będą się oczywiście starali wykorzystywać i wykorzystują siły kolonializmu, aby skłócić między sobą i (przede wszystkim) aby izolować od sił socjalizmu poszczególne ruchy wyzwoleńcze. Ale dopóki na ich czele stoją siły patriotyczne, dopóty muszą one sobie zdawać sprawę, że istnieniu obozu socjalistycznego ich narody zawdzięczają główną szansę niezależności, a przeciwstawione światowym siłom socjalizmu — musiałyby w końcu utracić ją znowu.

Burżuazja narodowa, która uległaby antykomunistycznemu zaślepieniu i zeszła z pozycji antyimperialistycznych, musiałaby stracić swój charakter narodowy i patriotyczny, odciąć się od narodu i w końcu oddać władzę wypróbowanym poplecznikom kolonializmu światowego — choć nie na długo, bo w naszych czasach sprawa niezawisłości narodów jest już niezwyciężona. Żywym przykładem niech będzie choćby walka narodowowyzwoleńcza narodów Afryki albo determinacja, z jaką naród Iraku raz po raz odpiera wszelkiego rodzaju zamachy na świeżo zdobytą niezależność.

Solidarność z narodami walczącymi o swoją polityczną i ekonomiczną niezależność — to druga zasada naszej polityki zagranicznej. Rozwój sił socjalizmu, rozwój ruchów narodowowyzwoleńczych — są procesami nieodwracalnymi.

Nowość obecnego okresu polega na tym, że najszersze masy w świecie kapitalistycznym, a także rosnąca część burżuazji pojęły już, że tak jest i że żadna polityka z pozycji siły ani żadna siła tego nie zmieni. I stąd kryzys polityki atlantyckiej. Dlatego wyraźnie pogłębiły się ostatnio sprzeczności w świecie kapitalistycznym. Dlatego coraz wyraźniej zarysowują się i przeciwstawiają się sobie w łonie społeczeństw zachodnich te dwie tendencje, o których mówił towarzysz Wiesław: tendencja do utrzymania i zaostrzenia napięcia oraz tendencja do szukania wyjścia w odprężeniu i we współpracy międzynarodowej.

Tak jak i inne państwa socjalistyczne chcemy współpracować ze wszystkimi, którzy sobie tego życzą i gotowi jesteśmy wychodzić naprzeciw tym, którzy szukają sposobów złagodzenia napięcia.

Zasada pokojowego współistnienia w stosunkach z krajami kapitalistycznymi — to trzecia zasada naszej polityki zagranicznej.

Są jednak różne wyobrażenia o współistnieniu. Są takie, które zakładają, że można współistnieć, ale nie rozmawiać ze sobą, nie próbować rozwiązywać spornych zagadnień, a kontynuować i przyspieszać wyścig zbrojeń. To byłaby naszym zdaniem inna forma zimnej wojny, nie współistnienie. Współistnienie — to wspólne poszukiwanie rozwiązań w sprawach spornych.

Inną ważną zasadą prawdziwego pokojowego współistnienia jest zasada, którą by można nazwać zasadą nieingerencji w stosunki, jakie każda ze stron pragnie utrzymywać z innymi państwami. Na takich zasadach unormowaliśmy i rozwijamy stosunki Polski z większością krajów zachodnich.

Podobnie jak każdy inny kraj socjalistyczny, ma i Polska swoje szczególne zainte-

resowania handlowe czy tradycyjne kontakty kulturalne z różnymi krajami. Chcemy je rozwijać na prostej zasadzie wzajemnych korzyści. Robimy to i, myślę, że nie bez pewnego pożytku dla odprężenia na świecie.

Jeśli chodzi o niektóre, zwłaszcza mniejsze kraje kapitalistyczne, to mimo wszystkich różnic łączy nas również pragnienie pokoju i gotowość do konstruktywnej dyskusji nad sposobami rozładowania napięcia. Jesteśmy głęboko przekonani, że takie państwa, jak np. Norwegia, Dania i Szwecja, mają wszystkie powody, aby chcieć pokoju i dążyć do odprężenia. Chcemy wierzyć, że będą w tych dążeniach konsekwentne. Co do nas nikt nie zaprzeczy, że poświęciliśmy maksimum dobrej woli i wiele konkretnego wysiłku sprawie odprężenia i pokojowej koegzystencji.

Niektóre nasze inicjatywy, jak np. propozycja w sprawie strefy bezatomowej w środkowej Europie, spotkały się z dobrym przyjęciem i ciągle rosnącym poparciem w masach pracujących i w bardzo szerokich i bardzo różnorodnych kołach opinii zachodniej. Ale ze strony kierowniczych kół wielkich mocarstw atlantyckich, jak dotąd, nie słyszeliśmy nic prócz mniej lub więcej uprzejmej odmowy.

Rząd NRF natomiast odpowiedział na pierwszy wariant naszych propozycji uchwałą Bundestagu w sprawie uzbrojenia atomowego Niemiec zachodnich, a na drugą wersję pan Strauss — boński minister obrony i naczelny specjalista od tzw. walki psychologicznej — odpowiedział epitetami o potencjalnych zbrodniarzach wojennych pod adresem zwolenników idei strefy bezatomowej. Pan Strauss i pod tym względem — jak widać — nawiązuje do tradycji „świetlanego" okresu w historii niemieckiej reakcji, kiedy każdy bojownik pokoju kwalifikowany był jako zbrodniarz i zamykany do obozu koncentracyjnego. Słowo „Kriegsverbrecher" — zbrodniarz wojenny — pod adresem członków koalicji antyhitlerowskiej — nie schodziło z ust ani Keitlowi, który przedtem zajmował się sprawami Wehrmachtu, ani Goebbelsowi, który przedtem zajmował się wojną psychologiczną.

No, ale pozostawmy wypowiedzi pana Straussa i wróćmy do spraw poważnych. Poważną sprawą jest to, że — jak dowodzi reakcja na nasze propozycje — na politykę mocarstw zachodnich ciągle jeszcze decydujący wpływ wywierają te koła, które uważają także i atomowe uzbrojenie Niemiec za fundament swych planów wojskowo-politycznych.

A my uważamy to uzbrojenie za istotny element całego programu kanclerza Adenauera, zbudowanego na zimnej wojnie i zmierzającego do uzyskania samodzielności, przewagi, a potem hegemonii w Europie zachodniej po to, aby następnie wciągnąć tzw. świat zachodni w wielką grę o nowy „Grossdeutschland".

My uważamy, że nie wolno dopuścić do urzeczywistnienia tych planów.

I zgadzamy się też, że już najwyższy czas wyraźnie to powiedzieć i pokrzyżować tę niebezpieczną grę. Radziecka inicjatywa dyplomatyczna w sprawie Berlina zachodniego i traktatu pokojowego przyszła w samą porę. Przecież to ta gra zmieniła Berlin w zapalnik, który trzeba rozbroić, jeśli się chce żyć spokojnie.

Gdyby nie było uchwały Bundestagu w sprawie broni atomowej, gdyby podjęto dyskusję nad którąkolwiek z konstruktywnych propozycji pokojowych, nad naszą propozycją lub nad którąkolwiek propozycją Związku Radzieckiego lub gdyby sam Zachód wysunął jakąś realną propozycję naprawdę zmierzającą do odprężenia — na naszej planecie, na naszym kontynencie, nie w przestrzeni kosmicznej — sprawa Berlina nie stanęłaby tak ostro.

Ostatnio notujemy nowe ożywienie zainteresowania zagadnieniem strefy bezatomowej i w ogóle ograniczeniem zbrojeń w środkowej Europie w miarodajnych kołach zachodnich.

Oceniamy je pozytywnie. Propozycje nasze podtrzymujemy. Ale niezależnie od tego sprawa Berlina zachodniego i sprawa traktatu pokojowego musi być przecież załatwiona.

Związek Radziecki stara się uwzględnić różne subiektywne nawet trudności mocarstw zachodnich w sprawie Berlina. Stąd propozycja pozostawienia jeszcze symbolicznych oddziałów czterech mocarstw w Berlinie i ustępliwość co do terminu załatwienia sprawy. Przy dobrej woli i ze strony Zachodu można to zagadnienie rozwiązać w drodze porozumienia.

Jeżeli chodzi o stanowisko Polski to obie sprawy: Berlina i traktatu pokojowego były omawiane i uzgodnione; istnieje pełna jednomyślność między obu rządami, jak również i między wszystkimi uczestnikami Układu Warszawskiego i w ogóle między państwami naszego obozu.

Niezależnie od tego, czy traktat pokojowy zostanie zawarty z obu państwami niemieckimi, czy wskutek oporu Bonn — tylko z Niemiecką Republiką Demokratyczną, będzie on jeszcze jednym, ale tym razem ujętym w uroczystą, ostateczną, traktatową formę prawną — stwierdzeniem: cały program hegemonii Niemiec adenauerowskich w Europie jest nierealny i nie ma mowy o aneksji NRD, w jakiejkolwiek drodze, ani o rewizji granicy na Odrze i Nysie.

To, o czym dzisiaj wiedzą dobrze wszyscy realni politycy i fachowcy od nowoczesnej strategii i techniki wojennej na Zachodzie, powinno stać się jasne dla każdego obywatela NRF. Uregulowanie sprawy Niemiec, ich wejścia na drogę stopniowego zjednoczenia — jest możliwe. Jest możliwe na zasadzie dezatomizacji, ograniczenia zbrojeń, pełnego uznania praw NRD, która jest niczym niezastąpioną szansą pokojowego rozwoju narodu niemieckiego, na zasadzie istniejących granic.

Zawarcie ogólnego traktatu z obu państwami niemieckimi byłoby praktycznym wejściem na tę drogę, a zarazem zwrotnym punktem w rozwoju sytuacji międzynarodowej ku odprężeniu i pokojowej koegzystencji. Ale, jak wiadomo, rząd zachodnioniemiecki i rządy mocarstw zachodnich, jak dotychczas, nie chcą się zgodzić na to rozwiązanie.

No cóż. Zawrą traktat ci, którzy również chcą pokojowego rozwoju Europy.

A narody Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych, Belgii, Norwegii i innych kapitalistycznych państw Europy będą musiały odpowiedzieć sobie na pytanie: komu potrzebna jest ta cała awanturnicza polityka pana Adenauera, ta główna przeszkoda na drodze do odprężenia? Komu zależy na popieraniu jego wielkomocarstwowych ambicji i aspiracji do hegemonii w Europie?

Już teraz trzeźwiejsi politycy zachodni coraz głośniej mówią, że nie ma się co upierać przy tzw. wolnych wyborach w Niemczech, że niepodobna na dalszą metę nie dostrzegać tak oczywistego faktu, jak istnienie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, że nie ma sensu dłużej kluczyć w sprawie granicy na Odrze i Nysie, skoro i tak stała się faktem nieodwracalnym. Lepiej by więc było zamiast niepotrzebnych wojowniczych przemówień, których ani nie usprawiedliwia układ sił, ani nie poprą narody Europy — zasiąść wreszcie do rozmów i wspólnego, stopniowego porządkowania zaognionych spraw.

Najlepiej byłoby to zrobić na najwyższym szczeblu. Dyskusje dyplomatyczne prowadzimy od lat. Czas by już było podejmować decyzje. Ale jeśli mocarstwa zachodnie uważają, iż do tych pozytywnych decyzji może przyczynić się uprzednie spotkanie ministrów spraw zagranicznych w sprawie Berlina i traktatu, to bylibyśmy gotowi wziąć udział w takiej konferencji i zrobić co się da dla jej możliwie najlepszych wyników.

Towarzysze! Chcę powiedzieć na zakończenie, że o sukcesach polityki zagranicznej nie decyduje się w gabinetach dyplomatów. O nich decyduje słuszna linia partii, decy-

duje więź z państwami obozu socjalistycznego i solidarność ze wszystkimi państwami, siłami socjalizmu i pokoju na świecie, decydują rezultaty pracy polskiej klasy robotniczej, chłopów i inteligencji.

Chcemy, aby nasza polityka zagraniczna umiała dla dobra narodu dobrze wykorzystać jego trud i przynosiła niezmiennie dowody historycznej racji socjalizmu.

Tow. HENRYK SOBOŃ

I sekretarz KM PZPR w Radomiu

Chciałbym na podstawie praktyki pracy 7-tysięcznej organizacji partyjnej kierującej politycznie 120-tysięcznym przemysłowym miastem ustosunkować się do projektu statutu zatwierdzonego przez XII Plenum KC i poddanego powszechnej dyskusji w partii w okresie przygotowań do III Zjazdu.

Pragnę na wstępie oświadczyć, że grupa delegatów radomskich, podobnie jak wszystkie inne delegacje, przybyła na Zjazd nie z pustymi rękami, ale z konkretnym dorobkiem ideologicznym, organizacyjnym i ekonomicznym.

Ocena, zawarta w referacie towarzysza Wiesława, znajduje pełne potwierdzenie również w radomskiej organizacji partyjnej.

Nie wdając się w szczegóły, pragnę poinformować Zjazd, że w kampanii przedzjazdowej osiągnęliśmy to, co najcenniejsze dla partii i socjalizmu, a mianowicie pozytywne zmiany w sposobie myślenia ludzi, w stosunku do mienia społecznego, do pracy, do partii i do władzy ludowej. Ludzie lepiej rozumieją konieczność zwalczania wszelkiego rodzaju zła i nieprawości społecznych. Rozszerza się z dnia na dzień społeczna inicjatywa i poczucie odpowiedzialności za nastroje, za wygląd, za przyszłe losy miasta. Umacnia się społeczna kontrola mas nad działalnością naszą i rady narodowej co w decydujący sposób wpływa na dalsze pogłębianie treści i usprawnianie metod pracy partyjnej i państwowej.

W takiej atmosferze o wiele łatwiej jest nam pracować, bo nie jesteśmy sami, mamy wielu uczciwych doradców i pomocników w naszych codziennych wysiłkach.

Osiągnięcia ekonomiczne — takie jak podwyższenie wskaźników i założeń planowych na okres do 1965 r. w dziedzinie produkcji o 410 300 tys. zł, zobowiązania przedzjazdowe podjęte na terenie miasta o wartości około 100 mln zł, świadczenia na budowę 6 szkół w czynie społecznym, deklarowanie robocizny i środków finansowych na rzecz gospodarki komunalnej — są, naszym zdaniem, tylko zewnętrznym wykładnikiem przemian na rzecz socjalizmu w świadomości mas. Mówię o tym dlatego, aby stwierdzić, że projekt nowego statutu i uwagi zreferowane przez towarzysza Zambrowskiego w pełni odzwierciedlają przemiany, jakie nastąpiły wewnątrz partii, w życiu gospodarczym naszego kraju i we wzajemnych stosunkach między partią a masami w okresie po XX Zjeździe KPZR i VIII Plenum KC naszej partii.

Projekt statutu jest prawidłowym uogólnieniem dotychczasowych doświadczeń w pracy partyjnej, wskazuje jasną perspektywę dalszego naszego rozwoju i cel, do którego dążymy.

Projekt statutu, jakkolwiek nie jest jeszcze oficjalnie zatwierdzony, zdobywa sobie w radomskiej organizacji partyjnej prawo obywatelstwa w codziennej praktyce partyjnego postępowania.

Weryfikacja w partii, walka z rewizjonizmem i dogmatyzmem, pierwsze kroki

zmierzające do uporządkowania zagadnień ekonomicznych i organizacyjnych w naszej gospodarce, określenie w tym roli organizacji partyjnych, określenie roli i miejsca samorządu robotniczego, odrzucanie starych nawarstwień i błędów w pracy partyjnej — to kolejne etapy oddolnego kształtowania się w świadomości członków partii zasad nowego statutu.

W toku dyskusji przedzjazdowej na terenie Radomia, a głównie w zakładach przemysłowych, wysunięto szereg wniosków i uwag do projektu statutu, które w sumie sprowadzały się do potrzeby szczegółowszej interpretacji poszczególnych paragrafów i punktów. W żadnym jednak wypadku nie podważały one słuszności sformułowań i założeń zawartych w tym projekcie. O uwagach tych nie będę mówił, gdyż zgłoszone one zostały wcześniej komisji statutowej przez nasz komitet wojewódzki. Niezależnie od tego, czy uwagi te i wnioski znajdą odbicie w nowym statucie, sam fakt ich zgłoszenia oceniamy pozytywnie, jako wyraz troski członków partii o to, aby nowo opracowany statut był jak najlepszy.

W wystąpieniu swym chciałbym się głównie zająć tylko dwoma sprawami, na które statut zwraca uwagę, a które — zdaniem moim — będą miały bardzo poważny wpływ na dalszą konsolidację szeregów partyjnych i na umocnienie prawidłowo pojętego kierownictwa partyjnego.

Jest to, po pierwsze, zasada demokracji wewnątrzpartyjnej oraz warunki do jej rozwoju i umocnienia i, po drugie, nowe ujęcie roli partyjnego kierownictwa w zakładach produkcyjnych.

Zasada demokracji wewnątrzpartyjnej określona była słusznie i w dotychczas obowiązującym statucie, ale nie była ona przed kilku laty właściwie realizowana i — powiedziałbym — nie mogła być właściwie realizowana przy istnieniu kultu jednostki i wynikających stąd wszystkich następstw.

Nadmierna centralizacja zarządzania musiała znaleźć wyraz w potoku odgórnych instrukcji, wyręczających dołowe ogniwa partyjne w myśleniu, w braku troski o pozyskanie i wychowanie aktywu oraz w braku wiary w to, że aktyw społeczny potrafi myśleć koncepcyjnie.

Jawność życia politycznego była ograniczona, informacje partyjne tylko dla wtajemniczonych. W takiej atmosferze wzajemne zaufanie było często tylko pojęciem formalnym. Jeśli do tego dodać istnienie takich dość powszechnych zjawisk, jak obniżenie wymagań w stosunku do członków partii, brak poszanowania własnych uchwał i na tym tle istniejąca rozbieżność między słowem i czynem, to w takiej atmosferze musiało nastąpić zwichnięcie proporcji ze szkodą dla demokracji wewnątrzpartyjnej na korzyść nadmiernie rozbudowanego centralizmu; w niektórych ogniwach ideowo słabszych dochodziło nawet do administrowania życiem politycznym.

Dziś w naszej radomskiej organizacji partyjnej atmosfera jest już z gruntu inna. Dziś niemożliwe jest zjawisko fetyszyzacji instrukcji. Miejsce to wypełnia coraz bardziej żywa dyskusja, wymiana zdań, wszechstronna analiza i kolektywne działanie.

Kierownictwo naszej partii w porę dostrzegło konieczność decentralizacji i przesunięcia uprawnień i odpowiedzialności w dół. Dotyczyło to nie tylko administracji państwowej, ale również partii.

Zasada prawidłowo pojętej samodzielności — przy zachowaniu zasad centralizmu demokratycznego, mimo tego że przejściowo spowodowała swego rodzaju bezczynność i niezaradność — w sumie wyszła na dobre ogniwom partyjnym. Potrzeba okazała się najlepszą „matką wynalazków". Zmusiła do myślenia, do analizy zjawisk,

do radzenia się szerokiego aktywu przy podejmowaniu decyzji, do właściwego doboru kadr i przerzucenia części odpowiedzialności na towarzyszy partyjnych, pracujących w organizacjach masowych, samorządzie i w aparacie państwowym. Dziś nie do pomyślenia jest praca komitetu miejskiego bez istnienia szeregu komisji problemowych, które studiują poszczególne dziedziny życia, wysuwają wnioski pod rozwagę instancji i razem z nami śledzą ich wykonanie.

Mamy dziś zorganizowaną poważną grupę aktywu, począwszy od byłych działaczy KPP, aż po młodych towarzyszy, pracujących w organizacjach młodzieżowych, mamy robotników, inżynierów, nauczycieli, dzielących razem z nami odpowiedzialność za sytuację w miejskiej organizacji partyjnej i na terenie miasta. Włączenie szerokiego aktywu do pracy partyjnej pomogło nam poznać jego wartość i potrzeby, po prostu zmusiło nas do systematycznej pracy z tymi ludźmi, do bieżącego informowania ich o sytuacji i zadaniach organizacji, do ustalania konkretnych form szkolenia partyjnego. W takiej atmosferze rosną ludzie zdolni nas zastąpić w pracy partyjnej lub co najmniej wydatnie nam pomóc w rozszerzeniu zasięgu naszego oddziaływania na całokształt życia w mieście.

Ścisła więź z aktywem pomogła nam poznać jego wartość, pozbyć się pseudoaktywistów i wybrać do komitetu miejskiego ludzi, którzy z zamiłowaniem wykonują swe partyjne obowiązki, żyją tym, czym żyje organizacja partyjna, znają nastroje środowisk i dlatego mogą dać i dają duży wkład w pracę komitetu miejskiego, przekreślając tym samym możliwość wyręczania w pracy instancji przez aparat partyjny.

Dziś takie formy, jak sprawozdania z pracy egzekutywy na każdym plenarnym posiedzeniu komitetu miejskiego, informacje o sposobie załatwienia wniosków zgłoszonych do komitetu miejskiego, o ustosunkowaniu się do wniosków wysuniętych w dyskusji — stanowią część składową pracy naszej instancji. Od tego nie można się uchylić, jeśli się chce mieć aktywny komitet i zaufanie ludzi.

Generalną próbą i sprawdzianem tego, że demokracja wewnątrzpartyjna popłaca, że ma szerokie pole działania, była dla nas miejska konferencja sprawozdawczo-wyborcza, która w warunkach niczym nie skrępowanej swobody, opartej na głębokim zaufaniu do aktywu, słusznie oceniła dotychczasową pracę, wysunęła wiele cennych wniosków i wybrała władze gwarantujące realizację nowej linii politycznej partii. Decydował tu rozsądek i głęboka troska o losy partii, a nie — jak to było w 1956 czy 1957 r. — kiedy to niejednokrotnie w czasie wyborów zamiast rozsądku decydował ołówek.

Rosnąca konsolidacja szeregów partyjnych, kurs na uaktywnienie wszystkich członków partii, rosnący poziom ideologiczny, polityczny i organizacyjny naszej partii — wszystko to stwarza nieskrępowane warunki do coraz pełniejszego realizowania w codziennej naszej pracy zasad demokracji wewnątrzpartyjnej, określonej w projekcie statutu.

Również nowe sformułowanie w sprawie form partyjnego kierownictwa w zakładach pracy w pełni odpowiada obecnym warunkom i wymaganiom, podyktowanym istnieniem konferencji samorządu robotniczego w zakładach pracy. Prawidłowa realizacja tej zasady na terenie Radomia ma szczególne znaczenie, gdyż posiadamy organizacje partyjne głównie w zakładach przemysłowych.

W początkowym okresie dyskusji nowe sformułowanie § 50 statutu, przewidujące odpowiedzialność organizacji partyjnej za stan gospodarczy i sprawną pracę zakładu, nakazujące polityczną kontrolę i wpływanie na pracę administracji przedsiębiorstwa głównie przez aktywny udział w pracach samorządu robotniczego, budziło najwięcej

niejasności i zastrzeżeń wśród aktywu partyjnego. Dopatrywano się nawet w tym niebezpieczeństwa rezygnacji z kierowniczej roli partii. Życie jednak usunęło te obawy, a pierwsze efekty, widoczne już dzięki realizacji tak pojętego kierownictwa politycznego, przekonały komitety zakładowe, że jest to sformułowanie w obecnych warunkach jedynie słuszne.

Jesteśmy przekonani, na podstawie wyników pracy takich zakładów, jak Zakłady Metalowe im. gen. Waltera, Zakłady Obuwia czy Wytwórnia Papierosów, że samorząd robotniczy stwarza największe możliwości oddziaływania politycznego na załogę. Na płaszczyźnie samorządu robotniczego powstała możliwość zaangażowania pośrednio czy bezpośrednio całych załóg do dyskusji i do czynu zjazdowego. Właśnie w ramach samorządu robotniczego można wpływać na prawidłowe rozwiązanie różnych zagadnień dotyczących zakładu, tam bowiem można nawiązać ścisły kontakt z robotnikami i inżynierami, z bezpartyjnymi. Samo uczestnictwo w pracach samorządu robotniczego wdraża aktyw partyjny do zaznajamiania się z wyliczeniami i wskaźnikami techniczno-ekonomicznymi i do wpływania na ich poprawę.

Aby nie być gołosłownym, przytoczę fakt, że na ogólną liczbę 858 wniosków w sprawach produkcji 40% pochodzi od członków partii.

Praca partyjna w samorządzie robotniczym, tam gdzie trzeba przekonywać argumentami, chroni organizacje partyjne przed popadaniem w administrowanie i pomaga dorastać do roli prawidłowo pojętego kierownika politycznego w zakładzie.

Ostatnie wybory do rad zakładowych i rad robotniczych utwierdzają nasz komitet w przekonaniu, że organizacje partyjne zrozumiały swoje zadania i tak przygotowały grunt, by wyniki wyborów gwarantowały wpływ partii na samorząd robotniczy.

Praca partyjna w samorządzie robotniczym przynosi korzyści nie tylko organizacji partyjnej, ale umacnia również rolę i pozycję samorządu robotniczego oraz gwarantuje dalszy prawidłowy rozwój demokracji robotniczej.

Ta forma sprawowania kierownictwa partyjnego w zakładach pracy zdała egzamin życiowy i stała się dorobkiem organizacji fabrycznych.

Zdajemy sobie sprawę, że nawet najlepszy statut nie będzie działał samoczynnie, że musimy pogłębiać wśród członków partii znajomość zasad marksizmu-leninizmu, że musimy dążyć, aby statut stał się własnością wszystkich członków partii, którzy na codzień będą się umieli nim posługiwać i oceniać na jego podstawie własne postępowanie.

W imieniu radomskiej organizacji partyjnej, która przechodzi głęboki proces przemian, która powszechnie popiera nowe założenia statutu, oświadczam, że z tym statutem w ręku, w codziennej naszej pracy potrafimy zapewnić dalszą konsolidację naszej radomskiej organizacji i wykonać zadania, jakie nakreśli III Zjazd.

Tow. MARIAN RYBICKI

minister sprawiedliwości

Nie ma chyba dziedziny życia w Polsce, w której zmiany dokonane między II a III Zjazdem partii byłyby równie głębokie i równie żywo odczuwane przez całe społeczeństwo, jak w sprawach praworządności socjalistycznej i wymiaru sprawiedliwości.

W nawale kłopotów i trosk dnia codziennego nie zawsze nawet zdajemy sobie w pełni sprawę z doniosłości tych przeobrażeń jakich w ciągu ostatnich kilku lat

partia nasza dokonała w dziedzinie przywrócenia i ugruntowania praworządności ludowej dla życia całego narodu.

Poważnym etapem tej walki, w której ogromną pomoc stanowiły uchwały XX Zjazdu KPZR, było III Plenum KC, a jej zwycięskim uwieńczeniem październikowe VIII Plenum KC.

Pozostanie niewątpliwie historyczną zasługą oraz świadectwem siły moralnej naszej partii, że potrafiła ona wbrew trudnościom, oporom i początkowym wahaniom zrzucić z siebie i rozprawić się do końca z gniotącym ciężarem poważnych wypaczeń w dziedzinie praworządności, wypaczeń, które odgradzały partię od mas i podrywały zaufanie społeczeństwa do władzy ludowej.

Poważna praca, dokonana pod kierownictwem partii dla ugruntowania praworządności ludowej i ukarania winnych jej naruszania, zmiany przeprowadzone w organach bezpieczeństwa publicznego i przywrócenie im właściwej roli w systemie organów państwowych, wzmocnienie roli prokuratury i zapewnienie niezawisłości sądów — wszystko to zmieniło korzystnie atmosferę polityczną w kraju, przyczyniło się poważnie do przywrócenia naruszonego zaufania między partią a masami.

Nie na tych jednak zagadnieniach niedawnego wprawdzie, ale zamkniętego już okresu, chciałbym skupić się w mojej wypowiedzi. Potrzeby obecnego etapu każą bowiem obracać się twarzą, i to szybko, ku dzisiejszym zadaniom, jakie stają przed nami w dziedzinie walki o ugruntowanie praworządności ludowej, rozumianej obustronnie, to jest zarówno w stosunkach organów władzy do obywateli, jak i w stosunkach obywateli do państwa ludowego.

Jednym z najpoważniejszych dziś, a w każdym razie jednym z najbardziej drażniących całą opinię publiczną problemów jest poruszona w referacie tow. Gomułki sprawa niedostatecznej ochrony mienia społecznego. Wydawać się to może jakimś wielkim paradoksem, że w 15 roku Polski Ludowej, przy obowiązywaniu uchwalonych poczynając od 1953 r. szeregu ustaw i dekretów o zaostrzonej odpowiedzialności za kradzież mienia społecznego, majątek ogólnonarodowy, stanowiący podstawę naszego ustroju społeczno-gospodarczego, jest w praktyce jeszcze ciągle źle chroniony, jest często rozkradany i marnotrawiony z ogromną szkodą dla gospodarki narodowej i dla zakładanego przez nas prawidłowego podziału dochodu narodowego.

Tezę tę można z łatwością udowodnić i zilustrować na wielu przykładach z każdego terenu, z fabryk, przedsiębiorstw, PGR, sklepów uspołecznionych i innych instytucji.

Jest również faktem, że nasze ludowe, socjalistyczne organy wymiaru sprawiedliwości w praktyce niejednokrotnie z mniejszą ostrością uderzają w złodziei mienia społecznego niż w złodziei mienia prywatnego.

Nasuwa się pytanie: dlaczego mienie społeczne w naszym państwie jest tak słabo chronione? W jakim stopniu odpowiedzialność za ten stan spada na organy wymiaru sprawiedliwości, a w jakim stopniu na organy wykrywania i ścigania? W jakim stopniu na organy zarządzania mieniem społecznym, na dyrekcje, rady zakładowe i rady robotnicze, a w jakim wreszcie na samo społeczeństwo?

Chciałbym wyraźnie podkreślić, że mówiąc jako przedstawiciel wymiaru sprawiedliwości o sprawie ochrony mienia społecznego bynajmniej nie dlatego nie ograniczam się tylko do spraw sądownictwa, aby — stosując dobrze znany ruch ręki niektórych warszawskich kelnerów — przerzucić odpowiedzialność za sytuację na kolegę, tj. na czynniki poza wymiarem sprawiedliwości. Czynię to po prostu

dlatego, że skuteczność walki z przestępczością gospodarczą wymaga spojrzenia na całą złożoność zjawiska i uderzenia na bardzo szerokim froncie.

Każdy wyrok sądowy jest wypadkową i rezultatem całego szeregu czynności mających początek daleko poza salą sądową. Wynik każdego procesu karnego zależy od takich czynników, jak wykrycie i doniesienie w porę o przestępstwie, jak należyte zabezpieczenie dowodów. Zależy on od postawy i zeznań świadków, opinii biegłych i zakładów pracy. Zależy od atmosfery rzeczywistego potępienia, z jakim spotyka się konkretny przestępca w swoim środowisku. Nie są to sprawy leżące w sferze decydującego oddziaływania organów wymiaru sprawiedliwości.

Tow. Wiesław wskazał w swoim referacie, że walka o ugruntowanie socjalistycznej praworządności wymaga szybkiego przezwyciężenia w niektórych ogniwach sądownictwa nadmiernego liberalizmu, który przejawia się m. in. w tolerancyjnym traktowaniu nadużyć i grabieży mienia społecznego.

Kierownictwo naszej partii dawało niejednokrotnie wyraz swemu zaniepokojeniu z powodu przedłużającego się kryzysu postawy wśród sędziów i prokuratorów. Sprawy te były przedmiotem analizy na posiedzeniach Biura Politycznego, Rady Państwa i rządu. Niejednokrotnie mówiliśmy o tych sprawach z sędziami, wskazując, że przy całym zrozumieniu dla głębokości wstrząsu, jaki przeżyli na skutek ujawnienia poważnych wypaczeń w minionym okresie i na skutek ostrej, często zbyt uogólniającej i niesłusznej krytyki pod adresem całego wymiaru sprawiedliwości — nie możemy sobie pozwolić, właśnie w interesie ugruntowania praworządności, na tolerowanie występującego u niektórych sędziów i prokuratorów braku zdecydowania i tak potrzebnej dziś sprawiedliwej surowości w rozprawianiu się z przestępcami rozgrabiającymi mienie społeczne oraz naruszającymi bezpieczeństwo państwa i obywateli.

Trzeba powiedzieć, że skutki zamętu ideologicznego, zrodzonego i podsycanego przez niektóre środowiska adwokatury, jak również przez pewne publikacje prawnicze, utrzymywały się u nas w środowisku pracowników wymiaru sprawiedliwości zbyt długo i nie zostały jeszcze do końca przezwyciężone. Kierownictwo partii podejmowało wiele kroków, aby zapewnić lepszą, skuteczniejszą obronę interesów państwa ludowego i surowszą, sprawiedliwszą represję karną wobec osób łamiących prawo.

Ważnym etapem walki o prawidłowe wyroki w sprawach gospodarczych stały się przeprowadzone ostatnio zmiany ustawodawcze, kładące tamę zbyt łagodnej represji karnej w sprawach o wyrządzenie poważnej szkody w mieniu społecznym. Uchwalona przez Sejm w 1958 r. ustawa o wzmożonej ochronie mienia społecznego wprowadziła zasadę, że wysokość kary musi uwzględniać wysokość szkody wyrządzonej w mieniu społecznym.

Takie ujęcie sprawy odpowiadało słusznym głosom klasy robotniczej, domagającej się, aby ostrze wymiaru sprawiedliwości uderzało przede wszystkim i najsilniej w wielkich aferzystów i złodziei. Było to tym potrzebniejsze, gdyż nie zawsze łatwo jest dobrać się do skóry tym przestępcom. Dysponują oni przeważnie dużymi zasobami finansowymi, które pozwalają im uruchamiać poważne środki obrony zarówno w drodze legalnej, jak i nierzadko w drodze zakulisowych, nielegalnych machinacji i nadużyć, np. przy pomocy rozmaitego rodzaju świadectw o stanie zdrowia czy fabrykowanych opinii. Nowa ustawa wprowadziła jako najniższą, obowiązkową karę 5 lat więzienia przy szkodzie w mieniu społecznym ponad 50 tys. zł, a przy szkodzie ponad 100 tys. zł — 8 lat więzienia, co wyklucza jednocześnie możliwość zawieszenia kary.

Nową ważną cechą ustawy jest nie tylko zaostrzenie kar i ograniczenie możliwości wymierzania zbyt niskich kar więzienia, ale również położenie silnego akcentu na ekonomiczną dolegliwość kary, na mocne uderzenie przestępcy po kieszeni, po jego majątku.

Te zmiany ustawodawcze wywierają już dziś korzystny wpływ na orzecznictwo. Świadczą o tym liczne już ostatnio wyroki sądowe, skazujące złodziei mienia społecznego na wieloletnie, a nawet dożywotnie kary więzienia, na wysokie grzywny i konfiskaty majątku. Powoli jeszcze, ale już dość radykalnie sytuacja zaczyna się zmieniać. Chodzi o to, aby proces ten przyśpieszyć, by całe społeczeństwo przekonało się, że kradzież i nadużycia gospodarcze przestały się opłacać.

Pamiętając o występujących jeszcze brakach w pracy naszego sądownictwa, nie można też zapominać o trudnych warunkach materialnych, w jakich jeszcze dziś pracują sądy, warunkach nie odpowiadających ogromowi zadań ani odpowiedzialności. Na tym tle chciałbym powiedzieć o dużym wysiłku, jakiego dokonały sądy, aby podołać zadaniom związanym z poważnym wzrostem liczby spraw, i to spraw coraz bardziej skomplikowanych, jaki nastąpił w ostatnim okresie. Samych spraw karnych sądy załatwiły w 1958 r. o blisko $^1/_3$ więcej niż w 1957 r. Jest to znaczny wysiłek, dokonany w nie najłatwiejszych warunkach.

Sprawa ukształtowania kadry sędziowskiej odznaczającej się nie tylko wysokimi kwalifikacjami zawodowymi, ale i odpowiednią postawą moralno-polityczną — to kluczowe zadanie dla naszego wymiaru sprawiedliwości. Jeżeli chcemy, aby wydawane niezawiśle wyroki sądów zgodne były, w ramach zakreślonych ustawą, z interesem państwa ludowego i ze zdrową oceną opinii społecznej, to ta ogromna władza — orzekania o wolności, życiu i mieniu obywateli — musi spoczywać w rękach ludzi najwyższej próby, oddanych całkowicie sprawie budownictwa socjalistycznego, dobrze rozumiejących potrzeby i interesy państwa ludowego.

Te same zresztą wymagania — z wyjątkiem wykształcenia prawniczego — odnoszą się do ławników ludowych, których wpływ na treść wyroku, zarówno co do winy, jak i kary, jest u nas decydujący, gdyż stanowią oni $^2/_3$, a więc większość składu sądzącego.

Sprawa postawy ławników, utrzymywania przez nich stałej więzi z załogami, które ich wysunęły, składania sprawozdań z ich pracy przed społeczeństwem, podobnie jak sprawa mocniejszego związania sędziów z klasą robotniczą — to ważny, nie doceniany dziś jeszcze czynnik prawidłowego, uwzględniającego klasowy charakter naszego państwa kształtowania orzecznictwa sądowego.

Wysokie wymagania, stawiane dziś sędziom, nakazują również podjąć szybkie i konkretne kroki w sprawie lepszego przygotowania pod względem politycznym młodych kadr już w toku studiów na wydziałach prawa. Obecna sytuacja w tej dziedzinie musi napawać poważną troską o przyszłość.

Nie można zapominać, że wydziały prawne uniwersytetów przygotowują dziś — i to wyłącznie — kadrę dla sądów, prokuratur i innych ważnych politycznie działów administracji.

Dlatego uważamy, że już sam dobór kandydatów na te wydziały i praca polityczna z nimi musi się oprzeć na innych kryteriach niż np. na takich kierunkach studiów, jak matematyka, medycyna czy filologia klasyczna. Chodzi zarówno o znacznie intensywniejsze niż obecnie nasycenie treścią polityczną programów studiów prawniczych, jak i o wzmożoną opiekę i działalność partii oraz organizacji młodzieżowych na tych wydziałach. Chodzi wreszcie o odpowiednią pracę wychowawczą,

szczególnie z przygotowującymi się do zawodu sędziowskiego i prokuratorskiego studentami wyższych lat studiów prawa.

Oceniając z całą ostrością pracę wymiaru sprawiedliwości w walce z przestępczością gospodarczą, musimy pamiętać, że ilość spraw ujawnionych i osądzonych nie odpowiada rzeczywistym rozmiarom tej plagi, jaką jest kradzież i karygodne marnotrawstwo mienia społecznego. Jedynie część przestępców — szczególnie jeżeli chodzi o grubszych aferzystów, łapowników i spekulantów — trafia na ławę oskarżonych. Pewnie, można się pocieszać, że w końcu i im noga się powinie, ale doświadczenie uczy, że różne niebieskie ptaki, tuczące się na źle jeszcze strzeżonym majątku narodowym, prosperują nieraz bardzo długo.

Utrzymywanie się na powierzchni życia i często spijanie z niego samej śmietanki przez złodziei grosza publicznego nie tylko wyrządza ogromne szkody gospodarce narodowej, ale czyni nie mniejsze spustoszenie moralne w społeczeństwie.

Analiza wielu poważnych spraw sądowych i materiałów ze śledztw prowadzi do niepokojących wniosków. Okazuje się, że obok ogólnego, słusznego na zebraniach robotniczych i w prasie wołania pod adresem sądów o surowe, wysokie kary — mamy w praktyce, na codzień, bardzo wiele niczym nie uzasadnionej tolerancji i pobłażliwości wobec własnych, żerujących pod bokiem, w fabryce czy przedsiębiorstwie — przestępców. Jest na przykład rzeczą charakterystyczną, że po dziś dzień udział samych kierownictw zakładów pracy oraz organizacji partyjnych w ujawnianiu i wykrywaniu przestępstw w zakładzie jest wciąż minimalny. Walka z przestępczością gospodarczą prowadzona jest jeszcze przede wszystkim przy pomocy czynników zewnętrznych, takich jak Milicja Obywatelska, Państwowa Inspekcja Handlowa, inspektoraty kontrolno-rewizyjne, NIK, Prokuratura. Natomiast realny udział w tej walce czynników kontroli wewnętrznej, w tym również kontroli społecznej — jest wciąż zbyt mały, często spóźniony, chociaż jest rzeczą wprost niemożliwą, aby pewne przestępstwa mogły ujść uwagi kierownictwa zakładu czy załogi.

O tym, że ciągle żywe są w wielu zakładach tendencje do tolerowania przestępców, świadczą liczne wypadki, kiedy już nawet po wykryciu i ujęciu przestępcy, po posadzeniu go na ławie oskarżonych — zresztą bez pomocy w tym dyrekcji — zaczynają napływać do sądów świadectwa i opinie z miejsc pracy, wychwalające i wybraniające przestępcę.

Jest niewątpliwie w tej niechęci i ociąganiu się przed ujawnieniem i potępieniem na miejscu złodziei mienia społecznego wiele jeszcze obawy przed klikami działającymi w poszczególnych zakładach.

Świat przestępczy używa rozmaitych metod, aby zaszczepić w społeczeństwie strach i niewiarę w skuteczność walki ze złodziejstwem. Czasem jest to wyszydzanie ludzi uczciwych i pochwała cwaniactwa przy pomocy takich hasełek, jak „śmierć frajerom", „kto kradnie — ten żyje", czasem jest to bzdurna, jadowita plotka o niezwykłych „chodach" i wysokich powiązaniach przestępczych klik, co potrafi uchronić je od odpowiedzialności, a pogruchotać kości ludziom podejmującym z nimi walkę.

Jest niewątpliwie również naszą winą, winą organów wymiaru sprawiedliwości, że nie zawsze umieliśmy skutecznie chronić przed prześladowaniem i zemstą ze strony klik i dławicieli krytyki ludzi uczciwych, podejmujących często samotnie walkę ze złem.

Dlatego stoi dziś przed nami zadanie zapewnienia skuteczniejszej, ustawowej

ochrony krytyce, szczególnie krytyce oddolnej, ukazującej nadużycia i błędy w naszej gospodarce i administracji.

Chodzi jednak o to, aby ludzie walczący ze złem nie szli w pojedynkę, aby nie byli samotni, aby czuli oparcie w szerokich siłach społecznych, a przede wszystkim w naszej partii.

Społeczeństwo przyjmie niewątpliwie z ogromnym uznaniem takie uchwały III Zjazdu, które postawią wyraźnie przed wszystkimi ogniwami partyjnymi ważne zadanie organizowania szerokiej ofensywy ludzi uczciwych do walki z nadużyciami gospodarczymi i udzielania skutecznej ochrony tym, którzy te nadużycia zwalczają. Ofensywa ta, na przekór krakaniu przestraszonych czarnowidzów, ma pełne szanse powodzenia.

Wbrew temu, co głoszą we własnym interesie złodzieje, spekulanci i kombinatorzy, a co powtarzają nasi wrogowie lub ludzie przez nich ogłupieni, ogromna, przytłaczająca większość społeczeństwa jest głęboko uczciwa i nienawidzi złodziei okradających państwo ludowe.

Wbrew temu, co podsuwa wroga plotka z zatrutych źródeł, nie ma w naszym aparacie władzy państwowej takich sił, które by potrafiły obronić przestępcę, nawet tego z najpotężniejszymi rzekomo „chodami", przed odpowiedzialnością karną. Nie ma i nie może być u nas takich immunitetów, gdyż w przeciwieństwie do krajów kapitalistycznych siłą kontrolującą cały aparat władzy jest zdrowa moralnie nasza partia, partia klasy robotniczej.

Jedną z podstawowych trudności okresu budownictwa socjalistycznego jest wewnętrzny konflikt, jaki u wielu jeszcze obywateli zachodzi między interesem osobistym jednostki a interesem społecznym, ogólnonarodowym. Zadaniem, jakie stoi i prawdopodobnie przez długi czas jeszcze będzie stało przed partią, jest walka o nowy stosunek do własności społecznej, do mienia ogólnonarodowego.

Trzeba pamiętać, że o ile ochrona własności prywatnej, uświęcona dekalogiem i wiekami tradycji, jest u nas realizowana przez każdego właściciela przy wyczerpaniu wszystkich możliwych środków, o tyle inaczej przedstawia się sprawa z własnością społeczną, której ochrona nie jest jeszcze u nas należycie zorganizowana i której naruszanie nie zawsze spotyka się z jednoznacznym, surowym potępieniem całego społeczeństwa.

Są jeszcze kierownicy i pracownicy, którzy państwową fabrykę, sklep czy gospodarstwo rolne traktują jak własny folwark — i to nie w tym sensie, aby dbali o jego dochodowość, tak jak dbał ongiś prywatny właściciel, lecz w tym sensie, że zaciera się u nich granica między tym, co stanowi ich własność, a tym co stanowi mienie powierzone im pod zarząd przez państwo. Stoi przed nami wielkie zadanie przekształcenia świadomości obywateli i doprowadzenia do takiego stanu, aby mienie społeczne było otoczone podobną opieką, jaką otacza dziś każdy swoje mienie osobiste.

Im większa jest jednak dzisiaj różnica w stopniu tej ochrony na niekorzyść mienia społecznego, tym większe zadania wychowawcze ciążą na wymiarze sprawiedliwości, jeśli chodzi o represje w stosunku do grabieżców tego mienia. Pracownicy wymiaru sprawiedliwości dołożą wszystkich sił, aby przez orzecznictwo sądów, zgodne z wolą partii i narodu, ugruntować w społeczeństwie nowy, socjalistyczny stosunek do wspólnego dobra. W ten sposób przyspieszymy nadejście okresu, który, jako marksiści, powinniśmy jasno widzieć przed sobą — okresu, kiedy nasze socjalistyczne społeczeństwo, organizacje społeczne przejmować będą stopniowo i w coraz szerszym zakresie z rąk państwowych organów przymusu i represji niektóre funkcje utrzymania porządku i ochrony mienia społecznego.

Tow. EWA MAŁECZYŃSKA
profesor Uniwersytetu Wrocławskiego

Niewiele mówiliśmy dotąd o Wrocławiu, wielkim mieście straszliwych zniszczeń wojennych, mieście trudnej, ale coraz szybciej postępującej odbudowy, mieście wielkich możliwości i nie wykorzystanych jeszcze rezerw przemysłowych, mieście dużej ilości usterek życia codziennego, ale mieście szybkich przeobrażeń, szybkiego pochodu w górę, a przede wszystkim — mieście otoczonym wielką miłością mieszkających tu ludzi, których liczba, rosnąca z roku na rok, dochodzi dziś do 410 tys., a w 1965 r. przekroczy pół miliona, w wyniku wyjątkowo dużego przyrostu naturalnego. Nie mam ani czasu, ani kompetencji, aby przedstawić tu całość problematyki naszego miasta, która zasługuje na najwyższą uwagę partii i rządu.

Pragnę poruszyć jedynie kilka spraw związanych z rozwojem wrocławskiego środowiska naukowego.

Z roku na rok zwiększa się rola gospodarcza Dolnego Śląska w organizmie Polski Ludowej, a razem z nią i ranga uczelni Wrocławia. Już to samo postuluje żywy rozwój nauk ścisłych w środowisku wrocławskim, a zwłaszcza nauk technicznych. I rzeczywiście Wrocław w ciągu minionego czternastolecia wyrósł na poważny ośrodek w tej dziedzinie, a ciężar gatunkowy jego osiągnięć na tym polu przerasta w wielu wypadkach znaczenie lokalne, a nawet krajowe. Rozwój ten powinien i będzie postępował coraz szybciej naprzód w bezpośrednim związku z życiem. Rozwój ten jednak stwarza potrzeby, domagające się koniecznie zaspokojenia.

Sądzę jednak, że ranga i znaczenie Wrocławia na mapie naukowej Polski — i nie tylko Polski — związane są przede wszystkim z rolą naszego miasta i Uniwersytetu Wrocławskiego w dziedzinie nauk społecznych.

Dwa są tego powody. Uniwersytet Wrocławski — to jedyny uniwersytet na naszych Ziemiach Zachodnich. Na ziemiach tych, tak straszliwie przeoranych wojną, bardziej niż gdzie indziej musimy uzupełniać bodźce ekonomiczne bodźcami kształtującymi bezpośrednio postawę społeczno-moralną, tworzyć szersze widnokręgi myślowe, działać na uczucie, na wyobraźnię. Humanistyka uniwersytecka — kształcąc kadry pracowników oświaty i kultury, zainteresowane w pracy naukowej problematyką terenu — stanowi tu jeden z podstawowych elementów długofalowego oddziaływania.

Drugi aspekt, dla którego trzeba postulować szczególnie silny rozwój nauk społecznych we Wrocławiu — to kontynuacja wrogich nam tradycji osławionego Ost-Institutu, to propaganda uprawiana w Niemczech zachodnich. Nie boimy się jej, ani na pewno nie będziemy odpowiadali argumentami zaczerpniętymi z jej arsenału ideologicznego czy metodologicznego. Ale w momencie, kiedy rozgrywa się nie tylko rywalizacja ekonomiczna dwu systemów, ale wielki ich pojedynek myślowy, jest chyba rzeczą potrzebną i słuszną, aby właśnie w polskim Wrocławiu podnieść szczególnie wysoko sztandar myśli społecznej, opartej na metodologii marksistowskiej, sztandar myśli komunistycznej i internacjonalizmu.

Czy i o ile zdołaliśmy to uczynić? Dyscypliny humanistyczne na Uniwersytecie Wrocławskim, nad podziw szybko rozrastające się w pierwszym pięcioleciu Polski Ludowej, poczęły w latach następnych przechodzić w dużej mierze na pozycje marksistowskie, legitymując się poważnymi osiągnięciami w dziedzinie polonistyki, archeologii, etnografii, prawa czy w badaniach nad dziejami Śląska. Chociaż część tych prac nie ustrzegła się błędów, uproszczeń, czy wypaczeń — stanowią one przecież jako całość trwały, poważny wkład w polską myśl marksistowską.

Równocześnie jednak nie potrafiliśmy ustrzec środowiska wrocławskiego przed

trwającym szereg lat, a wywołanym dążeniami do centralizacji nauki, odpływem sił. Do wywołanego tym odpływem zubożenia liczebnego przeważnie właśnie postępowej kadry naukowej doszło w ostatnich latach zagubienie przez część towarzyszy jasno skrystalizowanej postawy metodologicznej i poczucia odpowiedzialności za uczelnię, za czym poszła bierność i niekiedy nawet dezorganizacja uczelnianej organizacji partyjnej.

Trzeba sobie uświadomić, że właśnie to osłabienie uczelnianej organizacji partyjnej w dużej mierze sprawiło, że we wrocławskim środowisku bezpartyjnych pracowników nauki poczęła w niektórych dziedzinach podnosić głowę ideologia nam obca, a nawet wroga, że nie wykorzystaliśmy olbrzymiego kapitału, który wśród bezpartyjnej kadry naukowej stworzyło VIII Plenum KC.

Jest to chyba jakaś szersza, nie tylko wrocławska prawda. Gdy w trudnych i nabrzmiałych od wrogiej propagandy czasach zabrakło tych, którzy by mogli przekonywać, a inni lękliwie milczeli lub sami siali zamęt, zmalała i liczba przekonanych do naszej idei. Wprawdzie i dziś powstają we Wrocławiu prace, które są naszą chlubą, ale w całości tętno postępowej myśli u nas osłabło.

Jak przywrócić humanistyce na Uniwersytecie Wrocławskim właściwy poziom i charakter? Rzecz jasna, że trzeba ją rozbudować, wskrzesić zamarłe lub wegetujące kierunki. Potrzeba dalszej rozbudowy badań historycznych, archeologicznych, etnograficznych, polonistycznych. Trzeba rozwinąć pracę naukową w dziedzinie ekonomii i filozofii.

Sprawą bardzo ważną jest intensyfikacja współpracy naukowej z NRD i Czechosłowacją i — nieodzowna w tym celu — rozbudowa katedr germanistyki i slawistyki zachodniej.

Szereg postulatów, dotyczących rozwoju nauk społecznych w środowisku wrocławskim, wiąże się bezpośrednio z potrzebami terenu.

Nie możemy zapominać, że na Dolnym Śląsku toczy się wielka ofensywa kulturalna w warunkach szczególnie skomplikowanych przez szybszy niż gdzie indziej proces urbanizacji mas ludzkich i wyrastania młodej klasy robotniczej z elementów pochodzących w dużej mierze z przedwojennej, zaniedbanej Polski „C".

Stąd szczególną wagę dla naszego terenu ma rozbudowa rzetelnych badań socjologicznych, pedagogiki, psychologii — słowem tych wszystkich dyscyplin, które pozwalają oprzeć oddziaływanie na człowieka na naukowych badaniach i przez naukę wskazanej metodzie. Zbyt często o tym zapominamy, działając w sposób niekiedy wręcz naiwny.

Są to tylko przykłady tego, co trzeba zrobić. Ogólnie biorąc trzeba, aby w planie rozwoju organizacyjnego nauki polskiej znalazł się plan szerokiej rozbudowy nauk społecznych we Wrocławiu, oczywiście z podziałem na kolejne, ale konsekwentnie realizowane etapy.

To jest konieczne, ale to nie jest wszystko.

Przecież nie o jakąkolwiek filozofię, ekonomię czy socjologię lub slawistykę tu chodzi. Przecież cel i sens rozbudowy nauk społecznych we Wrocławiu leży w wyraźnie walczącym, zapłodnionym marksistowską myślą ich charakterze.

Jak ten charakter zapewnić? Odpowiedź jest jasna. Jeśli maszyna źle pracuje, bo zacięło się koło napędowe, trzeba poruszyć właśnie to koło. W centrum uwagi staje więc aktywność organizacji partyjnej na uczelni i postawa towarzyszy partyjnych. Jest to znów jakaś ogólniejsza, nie tylko wrocławska prawda.

Rzeczą ważną jest, że we wrocławskiej organizacji partyjnej na uniwersytecie rozpoczęło się już dążenie do przezwyciężenia bierności ogółu towarzyszy. Ostatnie

niemal bezpośrednio poprzedzające Zjazd uchwały tej organizacji wskazują, że skieruje ona baczniej niż dotąd wzrok na własny zakład pracy, a stawiając towarzyszom konkretne zadania, pokusi się o ujęcie na nowo przewodnictwa w walce o prawidłowy rozwój uczelni.

Jest to w naszych warunkach dużo, ale nie gwarantuje jeszcze rozwoju twórczej marksistowsko-leninowskiej myśli, wolnej od nalotu rewizjonizmu, jak i dogmatyzmu i sekciarstwa.

Trzeba i wolno jednak założyć, że obecny Zjazd partii i jego wyraźne stanowisko, że słuszna krytyka sytuacji w naukach społecznych, zawarta w referacie tow. Gomułki, stanie się leczniczym wstrząsem, że pomoże wielu młodym ludziom, że pomoże nam wszystkim do odzyskania ostrości widzenia i trzeźwej oceny, co można, a czego nie można pogodzić z posiadaniem legitymacji partyjnej.

Obok pryncypialnej, walczącej postawy członków partii-pracowników naukowych koniecznym warunkiem rozwoju marksistowskiej nauki jest wysoki poziom ich własnego dorobku naukowego, z wykluczeniem jakiejkolwiek taryfy ulgowej. Nie będę się nad tym rozwodziła dłużej, gdyż mówił o tym wczoraj całkowicie słusznie tow Wieczorek. Chcę tylko podkreślić, że jego postulat uporządkowania materialnej sytuacji młodej kadry jest całkowicie słuszny.

Wiara w przełom ideowy po III Zjeździe i w dalszy prawidłowy rozwój naszej wrocławskiej partyjnej kadry naukowej, a wraz z nią i w rozwój uczelni — nie czyni zbędnym dwu postulatów.

Pierwszy z nich — to postulat wnikliwej, codziennej pomocy wojewódzkiej instancji partyjnej i Komisji Nauki przy Komitecie Centralnym. Powstały warunki do zwrotu myślowego, ale nie można sprawy pozostawiać żywiołowi. Tymczasem pomoc ta oraz czujna opieka i kontrola były zbyt małe w okresie ostatnich lat, bardzo trudnych przecież dla frontu ideologicznego. I w tym tkwi chyba również jakaś część przyczyn tego stanu rzeczy, który się wytworzył.

Drugi warunek rozwoju Wrocławia — to dopływ kadr. Nie sprostamy sami zadaniom ani w zakresie filozofii, ani ekonomii, ani nawet polonistyki. Musimy tu liczyć na odpowiednią politykę kadrową Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i partyjną postawę warszawskich pracowników nauki.

Realizacja postulatu marksistowskiej humanistyki, promieniującej szeroko ze stolicy Ziem Zachodnich, warta jest chyba wspólnego trudu.

Dla kogo będzie nasz trud? Chodzi o to, aby z tego dorobku mogła czerpać jak najbardziej bezpośrednio klasa robotnicza i masy pracujące Śląska. Problemowi szerokiego udostępnienia uniwersyteckich studiów dla pracujących czy problemowi humanistyki na uniwersytetach robotniczych poświęciła uniwersytecka organizacja partyjna jak najbaczniejszą uwagę.

Szeroki jest problem udostępnienia zdobyczy marksistowskiej wiedzy, a czas nie pozwala już go rozwinąć. Jest jednak bardzo pozytywnym zjawiskiem, że zadania uniwersytetów w tym zakresie stanęły na porządku dziennym prac ministerstwa.

Dwa słowa jeszcze o jednej sprawie dotyczącej promieniowania uczelni.

Kierunki humanistyczne naszego uniwersytetu otrzymują cały szereg listów od starej polskiej emigracji zarobkowej ze Stanów Zjednoczonych, Kanady czy Brazylii z zapytaniem o możliwość studium korespondencyjnego u nas. Autorom tych listów chodzi wyraźnie o problematykę Ziem Zachodnich, niektórym jednak również wyraźnie o marksistowskie ujęcie problemów społecznych. Jeśli nawet nie jest to objaw masowy, stanowi zjawisko godne uwagi i trzeba będzie wypracować jakieś formy kontaktu tych ludzi z krajem.

Na zakończenie jeszcze jedno stwierdzenie. Jeśli nasza organizacja uczelniana sama okrzepnie wewnętrznie, a równocześnie wysunie szereg słusznych, konkretnych inicjatyw, nie będzie we Wrocławiu trudno skupić wokół nas większości bezpartyjnej kadry naukowej.

Pomostem będzie tu gorąca miłość ziemi śląskiej, paląca się żywym płomieniem w sercach osiwiałych już dziś ludzi, którzy w 1945 r. rozpoczynali wykłady dosłownie w gruzach uczelni wrocławskiej. Ten rozpalony, nawet u ludzi nam wówczas ideowo dalekich, patriotyzm śląski jest też jednym z przykładów, jak wielka siła przekonywająca leży w słusznej linii partii, budującej przyszłość narodu.

Tow. KIEJSTUT ŻEMAITIS

minister przemysłu ciężkiego

W przedstawionych Zjazdowi przez Komitet Centralny liczbach kontrolnych planu na lata 1959—1965 przemysł, skupiony w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego, a między innymi przemysł górniczo-hutniczy żelaza, stali i metali kolorowych oraz przemysł maszynowy i elektrotechniczny rośnie szybciej niż cała gospodarka narodowa. Średnio wartość produkcji tego przemysłu zwiększa się ponad dwukrotnie przy średnim około półtorakrotnym wzroście wartości produkcji całej gospodarki narodowej. Wartość produkcji tego przemysłu osiągnie w roku 1965 poziom 165 miliardów zł.

Pozwólcie, że powtórzę za referatem tow. Jędrychowskiego parę zasadniczych liczb produkcyjnych, charakteryzujących ten wzrost, albowiem bez tła tych liczb niepodobna mówić o przemyśle ciężkim.

Produkcja stali wzrośnie w Polsce w tym czasie z 5,5 miliona ton w roku 1958 do 9 mln ton w roku 1965, produkcja cynku z 162 tys. ton do 215 tys. ton, aluminium z 22 tys. ton do 75 tys. ton, miedzi elektrolitycznej z 17 tys. ton do 35 tys. ton.

Nastąpi również w tym czasie zmiana asortymentowa w produkcji hutniczej przez rozszerzenie produkcji gatunków droższych i deficytowych, a więc stali szlachetnych, blach cienkich zimno walcowanych i blach uszlachetnionych, ocynowanych, ocynkowanych i transformatorowych, taśm oraz rur cienkich i precyzyjnych. Specjalnie duże efekty w tym względzie zostaną uzyskane przez przyśpieszenie budowy i uruchomienie wydziałów uszlachetniających blachę cienką w Hucie im. Lenina.

Główny wzrost produkcji hutnictwa żelaza nastąpi na bazie najnowocześniejszych rozwiązań technicznych przez dalszą rozbudowę Huty im. Lenina i Huty „Warszawa". Będziemy również realizować bezwarunkowo słuszne wnioski katowickiej organizacji partyjnej w sprawie konieczności modernizacji technicznej starych hut okręgu górnośląskiego i Zagłębia. W ten sposób musimy uzyskać zarówno poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w hutnictwie, jak i znaczne podniesienie wskaźników techniczno-ekonomicznych produkcji.

Przyspieszony rozwój produkcji metali kolorowych ma doniosłe znaczenie dla naszego kraju, zwłaszcza duże znaczenie ma 3,5-krotny wzrost produkcji aluminium, wzrost produkcji cynku oparty w większym niż dotychczas stopniu na krajowych rudach cynkowo-ołowianych oraz rozpoczęcie eksploatacji nowego, niezwykle bogatego złoża rud miedzi w rejonie Głogowa, co w decydujący sposób poprawi bilans miedzi, obecnie deficytowej nie tylko u nas, lecz we wszystkich krajach socjalistycznych.

Na przemyśle maszynowym i elektrotechnicznym spoczywa obowiązek wyposażenia całej gospodarki w szeroki wachlarz nowoczesnych maszyn o postępowych wskaźnikach eksploatacyjnych. Wywiązanie się z tego zadania zadecyduje o ogólnym wzroście wydajności w przemyśle, rolnictwie i w całej gospodarce.

Wzrost ilościowy produkcji maszyn wyniesie w stosunku do roku 1965 ponad dwa i pół raza. Przy opracowaniu konstrukcji nowych maszyn będziemy opierać się przede wszystkim na opracowaniach naszych biur konstrukcyjnych i technologicznych oraz na pomocy technicznej Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Mamy już dziś liczne przykłady udanych nowoczesnych konstrukcji własnych biur projektowych, np. liczne konstrukcje statków pełnomorskich, konstrukcje traktorów 25 KM i 8 KM, silników wysokoprężnych samochodowych i okrętowych, obrabiarek, liczne konstrukcje w przemyśle elektrotechnicznym i elektronicznym, jak np. stacje radarowe.

Czerpiemy i będziemy nadal czerpać z nieograniczonego źródła, jakim jest pomoc radziecka. Nie ma w Polsce żadnej kluczowej gałęzi przemysłu ciężkiego, u której podstaw nie stałaby pomoc radziecka. Huta im. Lenina, wieczny i żywy pomnik przyjaźni polsko-radzieckiej, ma nie tylko zasadnicze znaczenie dla wzrostu potencjału produkcyjnego hutnictwa, ale jest ona równocześnie niewyczerpaną skarbnicą i wzorem najbardziej postępowych rozwiązań konstrukcyjnych i technologicznych dla całego naszego hutnictwa. Dzięki pomocy radzieckiej uruchomiliśmy w Polsce nową produkcję aluminium i miedzi, dalej w przemyśle maszynowym — produkcję kotłów, turbin, generatorów, produkcję łożysk tocznych, samochodów osobowych, samolotów odrzutowych, sprzętu obronnego, przemysłu elektrotechnicznego i elektronicznego.

Z węzłowych zadań, które będzie musiał wykonać przemysł maszynowy w planie 7-letnim, największe znaczenie będzie miało uruchomienie produkcji nowoczesnych kotłów i turbogeneratorów o dużej mocy w takich rozmiarach, które pozwolą uwolnić w znacznym stopniu naszą energetykę od potrzeby importu zasadniczego wyposażenia. Dalej, przezbrojenie przemysłu taboru kolejowego przez zaprzestanie produkcji lokomotyw parowych i uruchomienie produkcji magistralnych lokomotyw elektrycznych i dieslowych; przejście w przemyśle stoczniowym na napędy Diesla i uruchomienie w kraju produkcji ciężkich morskich silników trakcyjnych, znaczny rozwój przemysłu motoryzacyjnego przez wykorzystanie zbudowanych w poprzednim okresie mocy produkcyjnych, modernizacja konstrukcji taboru samochodowego i przejście w napędzie samochodów ciężarowych z silników benzynowych na ropne, wreszcie — burzliwy, 2,5—3-krotny wzrost przemysłu elektrotechnicznego i elektronicznego, uruchomienie produkcji zespołów automatyki dla niektórych gałęzi przemysłu, zwłaszcza dla elektrowni, oraz opanowanie produkcji dużej serii nowoczesnych obrabiarek.

Kluczowe znaczenie ma również dla naszej gospodarki silny wzrost eksportu przemysłu ciężkiego. Wynosił on w roku 1958 1 mld 670 mln rubli i wzrośnie w roku 1965 do ponad 3 miliardów 200 milionów rubli. Wzrost ten odbywa się głównie w zakresie maszyn i urządzeń, część zaś hutnicza eksportu pozostaje mniej więcej na niezmienionym poziomie, co wskazuje na zdrową strukturę naszego eksportu. W ten sposób przemysł ciężki staje się w decydującej mierze odpowiedzialny za równowagę bilansu płatniczego naszego handlu zagranicznego.

W latach 1959—1965 nastąpi również znaczny wzrost produkcji artykułów konsumpcyjnych metalowych i elektrotechnicznych, osiągając w roku 1965 wartość 24 mld zł wobec 9,5 mld zł w roku 1958. W najbliższych latach zamierzamy osiągnąć równowagę rynkową we wszystkich tego rodzaju wyrobach.

Kierunek rozwoju gospodarczego naszego kraju, nakreślony w referatach Komitetu Centralnego — to harmonijny i szybki rozwój jego wszystkich sił wytwórczych, z zachowaniem podstawowej zasady, wypróbowanej w historycznej praktyce budowy bazy materialno-technicznej komunizmu w Związku Radzieckim, zasady rozwoju produkcji środków konsumpcji i rozwoju rolnictwa na podstawie przyspieszonego wzrostu produkcji środków produkcji.

Dla ilustracji tej tezy można przytoczyć przewidziane w wytycznych przedstawionych Zjazdowi tempo wzrostu produkcji stali i ogólne tempo wzrostu przemysłu maszynowego. I tak, jeśli średni roczny przyrost produkcji stali wynosił w Polsce w 5-leciu 1956—1960 — 395.000 ton, to w 5-leciu 1961—1965 — wyniesie on 520.000 ton. Tak samo, jeśli średni roczny wzrost wartości produkcji przemysłu maszynowego wynosił w poprzedniej 5-latce 5,9 mld zł, to w nowej 5-latce wyniesie on już 9,7 mld złotych.

Kierunek na przyśpieszony wzrost produkcji paliw, energetyki, metalurgii, budowy maszyn i ciężkiej chemii jest jedynym słusznym kierunkiem rozwoju gospodarki socjalistycznej, zapewnia on bowiem przede wszystkim bazę surowcową, energetyczną i maszynową dla rozwoju wszystkich sił wytwórczych społeczeństwa.

Oczywiście, inwestycje w przemyśle lekkim wymagają mniejszych nakładów i dają szybsze efekty produkcyjne. Jednakże większe zwolnienie tempa rozbudowy przemysłu ciężkiego doprowadziłoby nas nieuchronnie albo do zahamowania rozwoju całej naszej gospodarki z braku surowców, energii i wyposażenia technicznego, albo też do usiłowań przerzucenia całego ciężaru tego zagadnienia na inne kraje socjalistyczne, do czego doprowadzić nie możemy i nie chcemy.

Współpraca z krajami socjalistycznymi, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim, na zasadzie racjonalnego podziału zadań, najlepszego wykorzystania surowców danego kraju i specjalizacji produkcji — była zawsze i jest podstawą naszego rozwoju gospodarczego. Stąd czerpiemy przeważającą część niektórych niezbędnych dla nas surowców, jak rudę żelaza, ropę naftową, bawełnę i zboże. Stąd czerpiemy nieograniczoną pomoc techniczną na najwyższym poziomie techniki światowej, czego najdobitniejszym wyrazem jest pomoc w budowie Huty im. Lenina. Na tej współpracy ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi oparty jest również nasz nowy plan 7-letni.

Jest jednak dla nas rzeczą zupełnie możliwą, jest naszą ambicją narodową, aby w szybkim rozwoju naszej gospodarki nie tylko nie być ciężarem dla wspólnej gospodarki krajów socjalistycznych, ale wręcz przeciwnie, by wnieść do wspólnego naszego dzieła cenne surowce, w które bogata jest nasza ziemia, wnieść cenne wartości, które może wytworzyć nasz pracowity i zdolny naród.

Dlatego zasilamy to wspólne gospodarstwo naszym węglem, koksem, cynkiem, kadmem, naszymi dobrymi maszynami, a zwłaszcza taborem kolejowym i taborem morskim. Dlatego poprawiamy nasz wewnętrzny bilans miedzi, aluminium i niklu przez rozwijanie naszej rodzimej produkcji, choć nieraz niełatwo nam to przychodzi.

Konieczność przyspieszonego rozwoju produkcji środków produkcji, paliw i przemysłu ciężkiego oraz jednoczesne wydatne podniesienie stopy życiowej mas pracujących — to stos pacierzowy planu przedstawionego Zjazdowi. Jest to zadanie trudne i trzeba przyznać, że w przeszłości nie udawało nam się tak postawionego zadania wykonać.

W czasie realizacji planu 6-letniego, gdy wzrost produkcji środków produkcji wyprzedzał ogólny rozwój gospodarki narodowej, nie potrafiliśmy zapewnić podniesienia stopy życiowej obywateli, nie zapewniliśmy rozwoju rolnictwa. Następnie w latach 1956—1957, gdy pod naporem konieczności socjalnych zaczęły w Polsce rosnąć

zarobki szybciej niż wydajność pracy, zmuszeni byliśmy obniżyć tempo rozbudowy przemysłu, a zwłaszcza grupy przemysłu ciężkiego.

W obliczu trudności ekonomicznych, które kraj nasz przeżywał w okresie planu 6-letniego, ekonomiści różnego kalibru, przeważnie jednak ci ze skrzydła rewizjonistycznego, zaczęli rozsiewać poglądy o nieprzydatności dla polskich warunków pryncypialnej zasady gospodarki socjalistycznej, zasady konieczności przyspieszonego rozwoju produkcji środków produkcji. Kwestionowali oni w ogóle celowość rozwijania w Polsce hutnictwa i przemysłu maszynowego.

Rozwój przemysłu ciężkiego był w swoim czasie także podstawą rozwoju czołowych krajów kapitalistycznych; odbywał się on jednak tam w znacznie wolniejszym tempie i kosztem nieludzkiego wyzysku klasy robotniczej i rabunku krajów kolonialnych, o czym na naszym Zjeździe tak przekonywająco mówił przewodniczący delegacji Indii.

Wspaniały rozwój ekonomiki i techniki Związku Radzieckiego, który olśnił świat wynikami ogłoszonymi na XXI Zjeździe KPZR, ma u podstaw rozwiniętą bazę przemysłu ciężkiego. Wiemy, jak wielkich ofiar wymagało od narodów radzieckich stworzenie bazy przemysłowej w warunkach otoczenia imperialistycznego, póki nie osiągnęły one dzisiejszego stanu rozkwitu. My dziś w Polsce znajdujemy się w bez porównania korzystniejszej sytuacji, znajdując oparcie w wielkiej, potężnej rodzinie narodów socjalistycznych. Musimy jednak umieć wykorzystać całą przewagę, jaką nam zapewnia system planowej gospodarki socjalistycznej. Musimy także wyciągnąć wnioski z analizy błędów przeszłości.

Błędy te były jednak zawsze rzędu jedynie błędów taktycznych. Generalna linia rozwoju gospodarczego była prawidłowa.

Musimy zdawać sobie przede wszystkim sprawę z tego, że w okresie realizacji planu sześcioletniego nie wykonaliśmy ekonomicznych jego założeń w zakresie wzrostu wydajności pracy, zwiększając produkcję za wszelką cenę oraz nie akumulując w przemyśle założonych w planie środków na finansowanie dalszych inwestycji. A innych źródeł finansowania przecież nie ma.

Czy w tym świetle analizy przeszłości zadanie postawione przed nami w latach 1959–1965 jest realne?

Jest ono ze wszech miar realne, o ile będziemy pracować zgodnie z dyrektywami XI i XII Plenum, dyrektywami, które trafiają w samo sedno zagadnień ekonomicznych; o ile postawimy przed przemysłem jako naczelne, pierwszoplanowe zadanie — radykalny wzrost w poprawie ekonomiki pracy, o ile zapewnimy polityczne i organizacyjne warunki radykalnego wzrostu wydajności maszyn i pracy ludzi; o ile zapewnimy oszczędność surowców i energii, obniżkę kosztów wytwarzania, o ile potrafimy tanio i celowo realizować inwestycje, o ile potrafimy zasilać gospodarkę narodową coraz lepszymi i sprawniejszymi maszynami.

Rezerwy, jakimi jeszcze dysponujemy, są bez wątpienia ogromne. Weźmy na przykład techniczną wydajność produkcji w hutnictwie oraz drugi przykład — ogólną wydajność pracy w całym resorcie przemysłu ciężkiego. Wskaźnik wydajności pracy naszych wielkich pieców uległ poprawie w okresie lat 1952–1958 z 1,55 m^3/24 g. t. do 1,16 m^3/24 g. t; w tym samym czasie wskaźnik wydajności pieców martenowskich uległ poprawie z 3,94 t/m^2 — 24 godz. do 5,3 t/m^2 — 24 godz. Nie jest to mało. Oznacza bowiem, że dzięki intensyfikacji produkcji wytopiliśmy w 1958 r. więcej w stosunku do 1952 r. o 35% surówki i 34% stali, tzn. że w 1958 r. wytopiono więcej o 1.350 tys. ton surówki i 1.970 tys. ton stali. Na tym przykładzie widać, że hutnictwo nasze potrafi poprawiać wydajność agregatów hutniczych,

A zatem — czy wyczerpaliśmy tu rezerwy? Proste porównanie ze wskaźnikami, uzyskiwanymi przez hutników radzieckich (odpowiednio 0,65 $m^3/24$ g. t. i 9—12 t/m^2 — 24 g. t.) wykazuje, że jesteśmy tu jeszcze od granicy możliwości technicznych tak bardzo odlegli, że jeszcze na długie lata możemy odłożyć do lamusa prawidło o zanikającej krzywej intensyfikacji procesów hutniczych. Na potwierdzenie tej tezy można jeszcze przytoczyć doświadczenia zeszłorocznej wymiany brygad stalowniczych między hutą im. Lenina a radziecką hutą „Zaporożstal". Obie huty mają identyczne wyposażenie techniczne. Nasza brygada, która wyrabia w Nowej Hucie 6 ton stali na m^2, uzyskała w „Zaporożstalu" dobry wynik 9 ton stali na m^2; natomiast zaporożcy, którzy u siebie wytapiają 9 ton stali na m², nie mogli w Nowej Hucie wyjść ponad 6 ton. Oto gdzie leży przyczyna naszej niskiej wydajności: nie w złej pracy naszych załóg, lecz przede wszystkim w złej organizacji naszej pracy, która w końcu demoralizuje nawet najlepszych robotników. Musimy z tego wyciągnąć wnioski.

W świetle przytoczonych faktów należy też poddać dalszej, krytycznej ocenie założone w planie wskaźniki techniczne hutnictwa i oczekiwać, że w czasie realizacji planu zostaną one jeszcze przez hutników poprawione.

A oto przykład świadczący o tym, jaki wpływ na wydajność pracy i obniżkę kosztów w całym przemyśle ciężkim wywarła praca polityczna i organizacyjna, przeprowadzona w trakcie realizacji dyrektyw XI Plenum. Stan zatrudnienia w resorcie przemysłu ciężkiego wynosił pod koniec 1957 r. 677,5 tys. pracowników, a pod koniec 1958 r. zmniejszył się do 672,8 tys., tj. do 99,2%. W tym czasie wartość produkcji wzrosła z 68,1 mld zł do 75,8 mld zł, tj. o 11,3%. Roczny wzrost wydajności pracy w naszym resorcie wynosił w latach 1956 i 1957 odpowiednio 105 i 103% i podniósł się w 1958 r., po XI Plenum, do 110%, a w II półroczu 1958 r. — nawet do 111,4%.

Podobne stosunki zachodzą w proporcjach wzrostu akumulacji wygospodarowanej w ciągu ostatnich lat. W 1956 r. wyniosła ona w przemyśle ciężkim 3,2 mld zł, w 1957 r. — 4,5 mld zł, w 1958 r. zaś, po XI Plenum, 8 mld zł. Oznacza to, że roczny przyrost akumulacji wynosił odpowiednio 1,3 mld zł i 3,5 mld zł, a więc był w ostatnim roku prawie trzy razy większy.

Bardzo wiele danych porównawczych, przytoczonych m. in. na przedzjazdowej krajowej naradzie przemysłu maszynowego, wykazuje ponad wszelką wątpliwość, że zarówno w zakresie wzrostu wydajności pracy, jak i obniżki kosztów jesteśmy niezmiernie daleko od pułapu i że również tu teoria zanikającej krzywej nie jest przydatna.

Wręcz przeciwnie, można się spodziewać, że w miarę opanowywania i usuwania organizacyjnych niedomagań w pracy przemysłu możliwości poprawy nie tylko nie będą zanikać, lecz raczej zaczną się ujawniać z rosnącym nasileniem. Administracja przemysłu, do której ja należę, administracja, której partia klasy robotniczej powierzyła kierownictwo tego przemysłu, musi dziś zdać sobie sprawę, że ludzie w fabrykach mają już dość nieporządków, dość marnowania czasu i materiałów. Nie przychodzą oni do fabryki po to, aby nic nie robić i kiepsko zarabiać, lecz chcą solidnie pracować i dobrze zarabiać, słowem — mają dość marnej gospodarki.

W tej atmosferze, jaka zapanowała w kraju po upływie jednego roku od XI Plenum, załogi fabryk zaaprobowały założone wysokie wskaźniki wydajności pracy w latach 1959—1965. Byłoby jednakże rzeczą wysoce niesłuszną, gdyby administracja łatwo skwitowała ten fakt i uznała, że wszystko jest już załatwione. W roku 1958 wykonano zaledwie początek początku roboty. Osobiście sądzę wprawdzie, że dość dalekie od wyczerpania są nawet te najbardziej na wierzchu leżące rezerwy, lecz

znaczenie poprawy pracy organizacyjnej, rola organizatorów produkcji, inżynierów i ekonomistów będzie musiała siłą faktu z roku na rok coraz bardziej wysuwać się na czoło. Z nauki, jakiej nam nie szczędzi dotychczasowe doświadczenie, musimy wyciągać wnioski. Nie ma innych źródeł zdobycia środków dla rozwoju naszej gospodarki, prócz naszej własnej pracy. Tempo uzyskane w tej dziedzinie w roku 1958 nie może osłabnąć. Nie jest to zadanie łatwe, ale stawianie trudnych i słusznych zadań przed klasą robotniczą nie osłabia, lecz wzmacnia autorytet partii.

Pomyślne wykonanie planu rozwoju gospodarczego naszego kraju, planu, którego dyrektywy uchwali III Zjazd partii, przybliżą nas w znacznym stopniu do zakończenia budowy materialno-technicznej bazy socjalizmu w naszym kraju. Nie ulega wątpliwości, że polska klasa robotnicza, polska inteligencja techniczna nie będzie szczędziła wszystkich swych sił i umiejętności dla realizacji tego dzieła.

Tow. JAN KLOC

chłop z powiatu sępoleńskiego

Towarzysze zabierający głos przede mną omawiali problemy dotyczące całej gospodarki narodowej bądź też jednego województwa, gałęzi przemysłu czy nauki. Ja chcę omówić problemy małego kawałka naszej Polski Ludowej, mojej rodzinnej wioski.

Nasza wioska Radoń w powiecie sępoleńskim przed VIII Plenum chyliła się całkowicie ku upadkowi. Chłopi porzucali tam ziemię i uciekali do miasta. Młodzież też całkowicie wyemigrowała stamtąd. Budynki były w 75% rozwalone. Zacofanie gospodarki było straszne. Drogi w ogóle do wioski nie było. Ludzie świecili jeszcze łuczywem.

Rezultaty uchwał VIII Plenum jakby różdżką czarodziejską zmieniły sytuację. Chcę Wam przedstawić, szanowni Delegaci, jak dzisiaj, po 2 latach wygląda nasza wioska.

Znikły u nas wszystkie ugory, które stanowiły 50% gruntów. Żaden dom w naszej wiosce już nie jest rozwalony. Wszystkie są już nakryte, powstało sporo nowych, a stan zabudowań inwentarskich również się poprawił. Wreszcie sześciokilometrowa droga, która była nie do przebycia, dzisiaj ma piękną żużlową nawierzchnię. W naszej wiosce jest dzisiaj światło elektryczne; już 28 października zaświeciły się pierwsze żarówki. U nas zespołowo orzemy naszymi własnymi traktorami, których mamy dwa w naszej wiosce. Mamy komplet omłotowy i wiele jeszcze innych narzędzi rolniczych.

Po zbawiennym VIII Plenum, pod przewodnictwem naszej organizacji partyjnej, założono kółko rolnicze. Gospodarstw jest u nas 33, a członków kółka rolniczego 36, tzn. w 100% wszyscy gospodarze, do tego doszli nauczyciele, a nawet powiatowy lekarz weterynarii. Wybraliśmy do zarządu co najlepszych gospodarzy wioski pod przewodnictwem naszych członków partii.

Pod przewodnictwem zarządu opracowujemy wszystkie plany gospodarki gromadzkiej. Zarząd kółka rolniczego opracowuje plan każdej pracy żniwnej, każdej pracy siewnej i zawsze na zebraniu, które się odbywa raz w miesiącu, występuje o zaaprobowanie planu. Organizujemy też wycieczki. W zeszłym roku zorganizowaliśmy 3 wycieczki do przodujących szkół rolniczych, do technikum rolniczego w Sypniewie, do Państwowego Zakładu Hodowli Kartofli i do bardzo dobrze z nami współżyjącego jednego PGR. Jest to PGR w Iłowie, który nam pomagał w nabywaniu

nasion i często nam pożycza nawet przyczepy do transportu dla naszych potrzeb gospodarczych.

Żeby nie być gołosłownym, chcę jeszcze przytoczyć inne fakty.

Podzieliliśmy pracę w naszym kółku rolniczym na 4 sekcje. Pierwsza sekcja — to sekcja uprawowa, która zajmuje się sprawą uprawy ziemi, doboru dobrych nasion, propagowaniem i organizowaniem odczytów. To wszystko przygotowuje się na comiesięczne zebrania. Rolnicy otrzymują na tych zebraniach wszystkie wskazówki. Zapraszamy dobrych fachowców, czytamy pisma. Garną się tam wszyscy, nie tylko rolnicy. Jak przedtem uciekali ludzie od zebrań w niedzielę, tak teraz w każdą niedzielę wszyscy przychodzą, nawet kobiety i dzieci, a jak zebranie się kończy, to i dwie godziny po zebraniu siedzą i do domu nie idą.

Wzięliśmy 10-hektarową porzuconą działkę ziemi, która nam daje dochody na zakup narzędzi. Uprawiamy wszystkie pozostawione ugory, dając państwu ziarno, a dla siebie uzyskujemy środki na zakup narzędzi rolniczych.

Właścicielem narzędzi rolniczych są wszyscy rolnicy. Narzędzia są przydzielane tym rolnikom, którzy mają najsłabsze siły pociągowe, od nich zaczynamy każdą pracę.

Na zespół maszynowy nie wzięliśmy od nikogo ani grosza. Wszystkie potrzebne pieniądze zdobyliśmy czynem, pracą. Nikt nie może kłócić się o maszyny dlatego, że dał na nie więcej, a inny mniej; zarząd kieruje całą sprawą i dysponuje narzędziami.

U nas, w okolicy Chojnic, jest gorszy klimat i poplonów nie można siać, bo jest za późno, więc masowo w naszej wiosce postanowiliśmy, że między wszystkie zboża ozime siejemy siewkę seradeli, która nam daje dużo paszy, tak potrzebnej w porze jesiennej, i jeszcze dużo masy zielonej na potrzeby kiszonkowe.

Druga sekcja — to sekcja hodowlano-łąkarska, która ma za zadanie podnieść pogłowie bydła w naszej wiosce. Ma także zaprowadzić rowy, o których tak wiele się mówi. Słyszymy, że ma być ustawa; czekamy na nią, bo i gazety piszą, że ktoś ma przyjść i ma nam rowy kopać. My tego nie uznajemy. Powiedzieliśmy sobie tak: niech będzie ustawa, jaka chce, ale my sami sobie rowy wykopiemy. Uchwalmy sami, kiedy jest czas najodpowiedniejszy do kopania rowów, kiedy poziom wody nie jest wysoki, kiedy jest dobra, sucha pogoda. Wybieramy komisję, która nam wytycza szerokość rowów. Tak to przeprowadziliśmy w ubiegłym roku. W tym roku postanowiliśmy na zebraniu jeszcze ulepszyć tę meliorację. Ma to i tę dobrą stronę, że jeżeli naszymi rękami, rękami naszych ludzi rów jest wykopany, to jest pilnowany, żeby go np. krowa nie zawaliła. Jeżeli to jest za państwowe pieniądze robione, to się nie pilnuje, bo lekko przyszło, to i lekko pójdzie.

Postanowiliśmy za wszelką cenę podnieść wydajność naszych łąk. Już teraz sprowadziliśmy jednego specjalistę, który kieruje pracami. Wiosną przystąpimy do tego, żeby ilość paszy podwoić.

Tow. Ochab w swoim referacie powiedział, że w naszym rolnictwie jest za dużo koni. Myśmy już to uprzedzili w naszej wiosce. Już od roku propaguje się u nas — bo mechanizacja jest — żeby sprzedać połowę wszystkich koni, a rozszerzyć hodowlę bydła.

Nasz park maszynowy składa się z dwóch traktorów ZETOR, w tym jeden stary typ wyremontowany i kupiony w POM, drugi nowy, z dwóch snopowiązałek ze sprzętem towarzyszącym, jednego całkowicie wyposażonego, dobrze pracującego kompletu omłotowego, siewnika do nawozów sztucznych, ciężkiego wału talerzowego, który przydziela się do każdego ZETOR-a. Mamy maszynę do wyrobu

dachówki i właśnie dzięki tej maszynie mamy dachówkę, która pokryła nam wszystkie walące się domy oraz domy nowe i każdy się cieszy z tej naszej dachówki.

Jednym z największych naszych zadań jest dołożenie wszystkich starań, aby podnieść wydajność z hektara.

Istnieje też u nas koło gospodyń wiejskich: trochę się grzebią, ale robią co mogą. Urządzały kursy kroju i szycia, brały udział w imprezach, które urządzaliśmy w zeszłym roku, następnie urządziły choinkę noworoczną dla dzieci i zobowiązały się na wiosnę całą wioskę uporządkować i udekorować przez założenie ogródków kwiatowych. Teraz robią wysiłki, aby zdobyć fundusze na zakup aparatu radiowego z adapterem i głośnikiem dla świetlicy szkolnej.

Ustaliliśmy w celu dalszej poprawy wyglądu naszej wioski ogrodzenie jej jednolitym płotem, nawet malowanym. Każdemu członkowi kółka rolniczego umożliwiliśmy zaprowadzenie dwóch uli pszczół. Żeby na dziko u nas nie sadzić drzewek, to wiosną, pod kierownictwem instruktora ogrodniczego z powiatu, w każdym gospodarstwie posadzi się 10 drzewek, żeby wzorowo wioska wyglądała.

Gromadzimy materiały na dom ludowy i na nową 6-kilometrową drogę. W związku z tym zwieźliśmy zimą w czynie przedzjazdowym 25 tys. sztuk zakupionej przez nas cegły. Zaplanowaliśmy, żeby w tym domu ludowym skupiło się życie kulturalne wioski. A więc, żeby tam się mieścił sklep, zlewnia mleka, ośrodek zdrowia, wiejska piekarnia. łaźnia wiejska, tak potrzebna dla celów higienicznych wsi. Obsadzimy 4-kilometrowy odcinek drogi drzewami miododajnymi, żeby pszczoły miały co jeść. Kółko rolnicze powzięło uchwałę, aby dzień 26 października nazwać dniem święta wsi, bo w tym dniu właśnie przypadają wszystkie rocznice, w tym dniu zabłysnęła w naszej wsi żarówka elektryczna, w tym dniu założono nasze kółko rolnicze itd.

Muszę jeszcze jedną rzecz podkreślić na zakończenie. W elektryfikacji naszej wsi, w budowie drogi pomogli nam żołnierze pomorskiego okręgu wojskowego, za co bardzo im z tego miejsca dziękujemy, jak również towarzyszowi ministrowi.

Towarzysza Gomułkę, Centralny Komitet i całą naszą partię w imieniu tych wszystkich, co orzą i sieją, chłopów mojej wioski i chłopów mego powiatu zapewniam, że zrobimy wszystko, ażeby wykonać olbrzymie zadania postawione przez partię. Żeby nikomu nie zabrakło chleba, żeby każdemu przypadł duży kawał grubo posmarowany i grubo obłożony.

TOW. ZOFIA ZAKRZEWSKA.

Naczelnik Głównej Kwatery Związku Harcerstwa Polskiego

W 1965 r., w ostatnim roku przyszłego planu pięcioletniego, wejdą w szeregi ludzi pracy i uzyskają pełne prawa obywatelskie dzisiejsi 12-letni chłopcy i dziewczęta. Dlatego nie jest bynajmniej za wcześnie dziś już myśleć o tym, jaki będzie ich stosunek do pracy i spraw całego społeczeństwa, jak będą oni ze swych praw korzystać. Ta młodzież musi znaleźć się w centrum naszego zainteresowania, jeśli nie chcemy ciągle na nowo stawać wobec trudności na tzw. odcinku młodzieżowym. Chodzi zatem o wychowanie ludzi, którzy by stosunkiem do pracy, do własności społecznej, całym swoim stosunkiem do życia wykazali, że czują się współodpowiedzialni za rozwój naszego społeczeństwa, za budowę lepszego życia, za budowę socjalizmu w Polsce.

Jest tylko jedna droga realizacji takiego zadania — stworzenie warunków, w któ-

rych odpowiedzialność za sprawy najbliższego otoczenia może ukształtować się już u dziecka i potem rosnąć wraz z nim, dojrzewać wraz z dojrzewaniem człowieka.

Czy takie warunki łatwo stworzyć? Nie. Rodzina rzadko kiedy stawia dzieciom i młodzieży większe wymagania niż to, aby nie przeszkadzali dorosłym, aby byli posłuszni.

Szersze wymagania powinna stawiać młodzieży szkoła. Nie zawsze jednak w pełni uwzględnia ona ten postulat wychowawczy. Przeciętnie uważa się za dobrego ucznia — ucznia pilnego, starannego, grzecznego i posłusznego, a niekoniecznie aktywnego społecznie. Oczywiście, jest wiele dobrych szkół, w których istnieją warunki sprzyjające tworzeniu u uczniów poczucia odpowiedzialności za szkołę i jej życie, ale z konieczności te pozytywne zjawiska prawie zawsze są zamknięte w murach budynku szkolnego. I długa będzie droga, którą przejść musi szkoła, aby jej program, struktura, cała jej praca mogła realizować stawiany przez partię postulat wychowania przez więź z życiem.

Dlatego ogromnego znaczenia nabiera działalność społecznej, ideowo-wychowawczej organizacji dzieci i młodzieży szkolnej. Ona właśnie musi — obok szkoły i wraz z nią — już dziś starać się wprowadzać młodzież w życie społeczne, wiązać ją uczuciowo z budownictwem socjalizmu, a równocześnie wszechstronnie wychowywać, dając jej możliwość pełnego wyżycia się. Jest to tym łatwiejsze, że w organizacji znajduje ujście inicjatywa samej młodzieży.

Dobrowolna, samodzielna organizacja stwarza warunki do samowychowywania się młodzieży i dlatego będzie ona spełniała ważną rolę w systemie wychowawczym nawet wówczas, gdy szkoła pełniej niż dotąd realizować będzie postulat wiązania młodzieży z życiem.

Sprawy młodzieży i wychowania nie są łatwe. Nasi polityczni i ideologiczni przeciwnicy doskonale rozumieją, jak istotne znaczenie dla przyszłości narodu ma kierunek wychowania.

I dlatego harcerstwo było i jest wystawione na ataki kleru i reakcji. Musimy stale przeciwstawiać się poglądom o wychowaniu apolitycznym, oderwanym od życia, a wprowadzającym faktycznie na teren młodzieży wolną grę sił politycznych. Nasza kadra instruktorska — to ponad 22 tys. wychowawców partyjnych i bezpartyjnych, młodych, wychowanych już w Polsce Ludowej, i starszych, o dużym doświadczeniu społecznym i pedagogicznym. Prowadziliśmy w ciągu ubiegłych dwóch lat ostrą walkę polityczną o takie właśnie zrozumienie nakreślonych zadań; walkę o to, by realizować w pracy organizacji postulat więzi z życiem społecznym, by pomagać młodzieży w znajdowaniu swego miejsca w tym życiu, po stronie walczącej o socjalizm, walkę o to, by żądać już od dzieci, w miarę ich możliwości, i od dorastającej młodzieży współodpowiedzialności za sprawy społeczne.

Dziś, po dwu trudnych latach, mogę w imieniu nas wszystkich zapewnić III Zjazd partii, że nasz wkład w wychowanie młodego pokolenia będzie realizacją generalnej linii partii.

Harcerstwo obejmuje ponad 550 tys. dzieci i młodzieży z miasta i ze wsi. Szczególnie dumni jesteśmy z naszej coraz mocniejszej pozycji na wsi, bo dorobkiem ostatnich dziesięciu lat jest to, że po raz pierwszy szkolna młodzież wiejska ma swoją organizację, z programem dostosowanym do jej potrzeb i możliwości.

Obejmujemy ponadto przeszło 22 tys. instruktorów i wychowawców oraz kilkudziesięciotysięczną rzeszę sympatyków, skupionych w kołach przyjaciół harcerstwa.

Dysponujemy więc dużym potencjałem, który odgrywa poważną rolę w całości ruchu młodzieżowego w Polsce.

Wieloraka jest działalność wychowawcza i wszystkie jej aspekty — moralne, ideowe, społeczne, kulturalne, naukowe — leżą w orbicie najgłębszych zainteresowań partii. Wybieram tylko kilka problemów specyficznych dla naszego odcinka pracy, a wiążących się z dyskutowaną na Zjeździe problematyką polityczno-ekonomiczną.

Problem pierwszy — w dyskusji zjazdowej mówi się o planach produkcyjnych, o konieczności zwiększenia wydajności pracy, o ludziach, którzy te plany mają wykonać. Ale prawie zupełnie nie mówi się o tych, którzy będą realizować następne plany pięcioletnie, następne plany budownictwa już nie socjalizmu, ale komunizmu w naszym kraju. Byłoby niepowetowaną stratą dla narodu, gdybyśmy dziś wychowywali dzieci i młodzież nie widząc tych ogromnych i porywających zadań, które będą je czekać w przyszłości.

Ten problem jest w naszej organizacji problemem naczelnym. Metoda, którą przy tym stosujemy — to stawianie przed młodzieżą konkretnych zadań zrozumiałych dla niej samej, potrzebnych dla kraju, a równocześnie ciekawych i atrakcyjnych w formie i co najważniejsze zadań, których wykonanie wymaga rzetelnego wysiłku. Zdajemy sobie sprawę, że nic tak nie demoralizuje młodzieży, jak łatwizna i przywileje, i nic tak nie wiąże, jak wspólny, twórczy wysiłek i praca.

Kategorycznie odrzucamy zasadę, że dzieci i młodzież mają otrzymywać wszystko gotowe od społeczeństwa. Zdaniem naszym one powinny być otoczone szczególną troską i opieką, a to oznacza zarówno stawianie wymagań, jak i udzielanie pochwał.

Niektóre zadania podejmowane przez młodzież harcerską są bardzo poważne.

Wymienię tu dwa: w czasie ubiegłorocznej akcji letniej kilka tysięcy harcerzy wyjechało na teren Warmii i Mazur, gdzie podjęło nadzwyczaj potrzebną na tych terenach akcję kulturalną. Jakie ona miała znaczenie z punktu widzenia politycznego, o tym wiedzą najlepiej towarzysze z Olsztyna.

Przykład drugi: około półtora tysiąca instruktorów przebywało w okresie wakacji na terenie ziemi złocienieckiej w województwie koszalińskim. Obok zajęć szkoleniowych podjęli oni akcję, zmierzającą do aktywizacji turystycznej tamtych przepięknych, a nieznanych okolic Polski, obfitujących w jeziora i rzeki, terenów niczym nie ustępujących Mazurom. Efektem naszej akcji były plany zagospodarowania turystycznego i przygotowanie setki obozów harcerskich, które tego roku ławą ruszą na tereny ziemi koszalińskiej.

Te duże zadania społeczne wiążą uczuciowo młodzież z budownictwem socjalistycznym, a ukazane na szerszym tle społecznym stają się dobrą szkołą wychowania politycznego. W toku tych prac młodzież nie tylko uczy się organizacji pracy i odpowiedzialności za podjęte zadania, nie tylko znajduje dużo zadowolenia, ale jednocześnie znajduje możliwości rozwinięcia społecznej inicjatywy. A tej inicjatywy brak często w społeczeństwie dorosłych, zwłaszcza tam, gdzie zaniedbania wpłynęły na otępienie ludzi, na powstanie poczucia beznadziejności.

Drużyny harcerskie stają się czasem ośrodkami inicjatywy — że wspomnę o stypendium dla uczniów szkoły w Baligrodzie w Bieszczadach albo o tym, jak harcerze zabierali się do porządkowania dróg po zeszłorocznej powodzi i zachęcali do tego swą inicjatywą całą wieś.

Wychowawcza wartość takich harcerskich zadań będzie tym większa, im pełniejsze będzie zapotrzebowanie partii i władzy terenowej na wysiłek młodzieży

harcerskiej w zakresie małych i dużych zadań społecznych. Wówczas bowiem dzieci i młodzież zobaczą, że docenia się ich wysiłek i pracę, że traktuje się ich serio. A to stanowi bardzo ważny moment wychowawczy.

Problem drugi — polityczne i ekonomiczne zmiany zachodzące w naszym społeczeństwie muszą pociągać za sobą zmiany w psychice narodu, w sposobie myślenia ludzi. Jednym z ważnych elementów wychowania, rzutującym na kwestie ekonomiczne, jest wychowanie gospodarcze, dzięki któremu możliwa staje się realizacja nowych stosunków społecznych. Myślę tu o poczuciu gospodarności, oszczędności, rzetelności i uczciwości, współodpowiedzialności za dobro społeczne.

W tej dziedzinie nasza organizacja stara się poprawić ogólnie nie najlepszą sytuację wśród młodzieży, traktując wychowanie gospodarcze jako ważny odcinek naszej działalności.

Można tu znów wymienić i drobne, i duże sprawy. Przykładem gospodarności młodzieży są nasze lokale organizacyjne, izby harcerskie. Wiadomo, jak o nie trudno. Mieszczą się te izby nie tylko w szkołach, ale i w starych, od dawna nie używanych barakach i szopach, w wyremontowanych przez młodzież piwnicach, starych zabytkowych budynkach i basztach. Izby są wyremontowane, wymalowane, oświetlone elektrycznością — często po prostu wypieszczone. Wszystko to robią harcerze samodzielnie, ucząc się przy tym gospodarności.

Inny przykład, poważniejszy — to nasza akcja letnia. Podstawą finansową naszych obozów są kwoty przyznawane nam z budżetu państwa. Ale z budżetu państwa otrzymujemy na jednego harcerza na obozie tylko część niezbędnych sum. Cały rok drużyna prowadzi akcję zarobkową, organizuje łącznie z komitetem rodzicielskim rozmaite imprezy i z tego powstają dodatkowe środki finansowe na obóz. W roku ubiegłym zarobione przez młodzież własną pracą kwoty wyniosły 1500 tys. zł, a kwoty uruchomione z rezerw społecznych przez rodzicielskie koła przyjaciół przekroczyły 14 mln zł, nie licząc przy tym kwot przeznaczonych na namioty i sprzęt, który, jak wiadomo, jest dość kosztowny.

Dzięki tym staraniom na obozach harcerskich znalazło się w roku ubiegłym 80 tys. dzieci i młodzieży i drugie tyle organizowało swoje harcerskie wakacje w ramach tzw. lata wiejskich drużyn.

Również dziedzina kształcenia technicznego, która bezpośrednio wiąże się z wychowaniem gospodarczym, znajduje się w orbicie pierwszoplanowych zainteresowań naszej organizacji. Znane są nie tylko przeróżne drużyny harcerskie o zainteresowaniach technicznych: lotnicze, motorowe, łączności i inne, ale i ogólna tendencja do zbliżenia młodzieży do nowoczesnej techniki istnieje w harcerstwie.

Chciałabym jednak zwrócić uwagę na jedną istotną w tym wszystkim sprawę, na to, że o wychowanie gospodarcze młodzieży muszą troszczyć się nie tylko wychowawcy, ale także cały nasz aktyw gospodarczy. Działacze gospodarczy, dyrekcje zakładów pracy, rady robotnicze muszą sobie zdawać sprawę z tego, że ich pomoc dla organizacji wychowawczych, stworzenie wspólnego frontu wychowawczego może dopomóc w likwidacji w naszym społeczeństwie plagi marnotrawstwa, braku gospodarności, ciasnego horyzontu technicznego. Chcielibyśmy liczyć na waszą pomoc, towarzysze z przemysłu, w zakresie szeregu spraw dotyczących wychowania gospodarczego i technicznego młodzieży.

Czy łatwa jest nasza praca, czy łatwo zachęcić młodzież do wysiłku, do ważnych społecznie zadań? Od dłuższego czasu toczy się u nas dyskusja o młodzieży. Jedni twierdzą, że młodzież jest zła, cyniczna, bezideowa. Drudzy ze świętym oburzeniem stwierdzają, że jest to szkalowanie młodzieży.

Nasze doświadczenia, dotyczące zwłaszcza starszej młodzieży szkolnej, wskazują,

że w zetknięciu z konkretnymi zadaniami, których cel jest jasny i wyraźny, młodzież gotowa jest do dużej, choć często krótkotrwałej ofiarności. Nie wolno jednak zostawiać młodzieży samej. Trzeba umieć wykorzystać cenne, pozytywne dążenia tkwiące w każdym młodym człowieku i na tej podstawie organizować jego pracę i wysiłek. W ten sposób powiążemy trwale młodzież z najgłębszą treścią ideową, którą społeczeństwo nasze realizuje swą codzienną pracą. A pod groźbą ogromnych strat społecznych nie wolno — co jeszcze raz z naciskiem powtarzam — stwarzać młodzieży specjalnych przywilejów.

Oto pisze jeden z naszych drużynowych, którego chłopcy przestali przychodzić na zbiórki harcerskie. „Przyszedłem na boisko Sparty. A jakże — chłopcy są. Udają, że mnie nie widzą, grają zapamiętale. Na trampki, piłkę, spodenki nie musieli zarobić. Klub dał darmo, byleby grali". I kończy: „Jak trudno sobie poradzić z konsumpcyjnym stosunkiem do życia".

Takie zasadnicze błędy popełniają nie tylko kluby sportowe. Również i część placówek wychowania pozaszkolnego opiera swą pracę na zasadzie: wszystko dla młodzieży. A młodzież nie ceni tego, co przychodzi łatwo, a zwłaszcza nie szanuje wówczas własności społecznej, oddanej jej do użytku. Stąd wyraźny postulat, który chcę powtórzyć za tow. Kociołkiem jako hasło: uwaga — młodzież!

Sprawa wychowania młodzieży musi stać się dziedziną, o której myślą nie tylko wychowawcy z zawodu, musi stać się sprawą wspólną zwłaszcza członków naszej partii. Partia i całe społeczeństwo powinno stawiać przed młodzieżą zadania i wymagania tym większe, im większą świadomość społeczno-polityczną reprezentują dane grupy, tym większe, im większe zadania i plany stają przed całym narodem.

Postulat ten wiąże się z następnym: doceniania pracy nauczycieli i wychowawców w naszym życiu społecznym. Liczymy, że nowy punkt statutu partii, mówiący o obowiązku pracy członka partii w organizacji społecznej, zwiększy liczbę towarzyszy, którzy zechcą swój czas oddać pracy z młodzieżą, jeśli już nie bezpośrednio, to w tak cennych dla nas radach i kołach przyjaciół harcerstwa.

Współpraca z szerokimi kręgami ludzi pracy nad wspólną sprawą, jaką jest dobro dzieci i młodzieży — to zwielokrotnienie wpływu partii na społeczeństwo, to uzyskiwanie jeszcze większego zrozumienia i poparcia dla jej programu, zwłaszcza że harcerstwo cieszy się dużym poparciem rodziców, co jest naszym poważnym osiągnięciem i co powinno być świadomie wykorzystywane dla naszej więzi z ludźmi.

Trudno jest doszukać się w tej chwili płaszczyzny, na której by mogły być rozpatrywane wszystkie sprawy młodzieży i te powstałe w szkołach, i te powstałe na boiskach sportowych, i te, które dotyczą filmów dla młodzieży, i wiele innych. Nie robią tego ani komisje oświaty, ani komisje młodzieżowe.

Na wojewódzkiej konferencji we Wrocławiu uchwalono postulat, który bodaj już jest w stadium realizacji. Oto przy Komitecie Wojewódzkim ma być powołana rada do spraw młodzieży. Oby jej doświadczenia pozwoliły jak najszybciej stworzyć i w innych instancjach partyjnych organ, który by poważnie zajął się całokształtem spraw młodzieży. Może wówczas powstanie lepsza niż w tej chwili płaszczyzna do tworzenia się jednolitego frontu działania, do koordynacji wysiłków. Jest wiele spraw dotyczących dzieci i młodzieży, z którymi stykamy się w naszej pracy, spraw często trudnych i bolesnych, wykraczających poza ramy naszej organizacji. Wynikają one m. in. z braków naszego ustawodawstwa, które np. nie daje podstawy prawnej do wzięcia w obronę dziecka, nawet w wypadku ciężkiej krzywdy, wynikają one z braku opieki nad dzieckiem, z niedostatecznego wysiłku w organizowaniu wolnego czasu dzieci.

Takich palących spraw jest bardzo dużo. Będziemy z nimi przychodzić do władz państwowych, do instancji partyjnych, licząc na zrozumienie, iż jest to także jeden z odcinków życia, od których zależy nasza przyszłość.

Poruszyłam tylko kilka problemów naszej pracy, najbardziej związanych z dniem dzisiejszym. W ciągu najbliższych lat, jak o tym mówią plany rozwoju Polski, zmieniać się będą szybko warunki naszego życia. Wiemy jednak, że zmiana warunków społecznych bynajmniej nie automatycznie pociąga za sobą zmiany w psychice ludzi.

Świadomie kształtować trzeba i większą serdeczność, i życzliwość dla ludzi, o którą dopominano się z trybuny Zjazdu; świadomie kształtować trzeba krytyczny stosunek do świata i śmiałość myślenia, i wrażliwość na zjawiska kultury. W naszej pracy wychowywać bowiem musimy ludzi, którzy nie tylko podejmą dalej budowę lepszych warunków życia Polski, ale potrafią w warunkach tych mądrzej, lepiej, piękniej żyć.

Tow. TEOFIL WOJEŃSKI

przewodniczący ZG Związku Nauczycielstwa Polskiego

Zabieram głos w dyskusji w imieniu nauczycielstwa, aby podkreślić wielkie znaczenie stanowiska partii w sprawie oświaty i szkolnictwa dla pomyślnej rozbudowy ustroju socjalistycznego w naszym kraju, stanowiska, które znalazło wyraz w referacie tow. Gomułki i w tezach uchwalonych na XII Plenum.

W wytycznych tych partia uznała podniesienie na wyższy poziom szkolnictwa wyższych szczebli i ugruntowanie jego socjalistycznego kierunku rozwoju za jedno z najbardziej węzłowych zadań, stojących przed Polską Ludową w latach 1959—1965. Stanowisko to jest zrozumiałe, bliskie i wysoko cenione przez nauczycielstwo, które żywi głębokie przekonanie, że inwestycje w człowieka, podnoszenie poziomu powszechnej oświaty są inwestycjami opłacającymi się, koniecznymi dla właściwej rozbudowy wszystkich dziedzin naszego życia.

Jesteśmy przekonani, że podniesienie poziomu powszechnej oświaty i świadomości szerokich mas jest niemożliwe bez właściwego rozwiązania problemów szkolnictwa. Szerokie masy nauczycielstwa czują się współodpowiedzialne za stan naszego szkolnictwa. Nauczycielstwo pragnie podjąć maksymalny wysiłek w celu poprawy tego stanu rzeczy, jest jednak świadome, że dla osiągnięcia przez nie należytych rezultatów w pracy konieczne jest zapewnienie rozwojowi szkolnictwa właściwych warunków.

Obecna organizacja szkolnictwa oraz programy nauczania i wychowania nie zapewniają właściwych warunków do pracy nauczyciela.

Rozwój naszego szkolnictwa, zwłaszcza w latach przed 1957 r., nie nadążał za szybkim rozwojem naszego życia politycznego i gospodarczego. Śmiałej i zdecydowanej polityce w tych dziedzinach życia nie towarzyszyła równie śmiała i zdecydowana polityka w dziedzinie szkolnictwa. Mimo dużych osiągnięć w dziedzinie upowszechniania oświaty nie stworzyliśmy w ubiegłych latach pomyślnych warunków materialnych do rozwoju szkolnictwa, czego dowodzi obecna sytuacja w budownictwie szkolnym i w zaopatrzeniu szkół w pomoce szkolne. Ramy ustrojowe szkolnictwa oraz programy nauczania i wychowania nie czynią zadość potrzebom, które narzuca rozwój naszego życia na nowych, socjalistycznych zasadach.

Nie mamy chwili do stracenia, by podjąć pracę nad dostosowaniem naszego szkolnictwa do potrzeb kraju budującego socjalizm.

I właśnie fakt, że partia tę sytuację widzi, że tezy dotyczące oświaty uchwalone przez XII Plenum i referat tow. Gomułki popierają przeobrażenia w szkolnictwie we właściwym dla kraju socjalistycznego kierunku, budzi w nauczycielstwie i działaczach oświatowych wielkie nadzieje i zapał do pracy. Otuchę w masach nauczycielskich budzi głęboka troska zawarta w referacie tow. Gomułki o stworzenie właściwych warunków do rozwoju naszego szkolnictwa.

Troska ta znalazła wyraz w wezwaniu przez partię całego społeczeństwa do podjęcia wysiłku w celu zapewnienia szkolnictwu budynków szkolnych i należytego wyposażenia szkół w pomoce szkolne, znalazła wyraz w ustaleniu kierunku reformy szkolnictwa, w zapowiedzi „przystąpienia do stopniowej reorganizacji 7-letniej szkoły podstawowej przez dodanie 2 lat nauczania w zakresie przysposobienia zawodowego i ogólnokształcącego" i w zmianie treści i metod nauczania, w sensie powiązania nauki teoretycznej z zajęciami praktycznymi, lepszego przygotowania młodzieży do życia praktycznego, do potrzeb życia gospodarczego.

Kierunek dalszego rozwoju szkolnictwa, ustalony przez partię, odpowiada całkowicie potrzebom szkolnictwa i zrozumieniu tej sprawy przez szerokie masy nauczycielskie. Niewątpliwie nauczycielstwo uczyni wszystko, co w jego mocy, by decyzje partii w sprawie szkolnictwa były jak najpełniej i najlepiej realizowane, by szkoły wszystkich typów dobrze przygotowywały młode pokolenie do roli, którą powinno odgrywać w budowie ustroju socjalistycznego w naszym kraju.

Nauczycielstwo zdaje sobie sprawę, że aby sprostać słusznym wymaganiom partii, musi podjąć poważny wysiłek dla podniesienia swych kwalifikacji zawodowych i przygotowania ideologicznego. Wysiłek ten został już przez wielu nauczycieli podjęty — wielu dokształca się na studiach nauczycielskich i uniwersytetach, wielu — nie odrywając się od warsztatów pracy — studiuje zaocznie. Z inicjatywy samego nauczycielstwa wydział pedagogiczny naszego Związku organizuje różne, zależne od potrzeb danego środowiska formy dokształcania się, doskonalenia zawodowego, od konferencji rejonowych począwszy, przez różnego typu kursy uzupełniające, aż po wyższe studia nauczycielskie. Potrzeby jednak pod tym względem są znacznie większe niż możliwości ich zaspokajania, ograniczone środkami finansowymi.

Budzi się też coraz żywszy ruch samokształceniowy. Biblioteki pedagogiczne stwierdzają coraz większy napływ czytelników. Nauczycielstwo domaga się odpowiedniej lektury, służącej pogłębieniu wiedzy pedagogicznej. Czyniąc zadość tym wymaganiom „Nasza Księgarnia" z inicjatywy i w porozumieniu z naszym związkiem podjęła wydawanie szeregu pism i wydawnictw pedagogicznych. Czynią to też i inne wydawnictwa. Wszystko, co się z tego zakresu ukazuje, jest rozchwytywane przez nauczycielstwo.

Że nauczycielstwo jest świadome swoich pod tym względem obowiązków, świadczy o tym dążenie członków Związku Nauczycielstwa Polskiego do doskonalenia się w zawodzie. Wszystkie formy doskonalenia zawodowego, tworzone przez resort oświaty i nasz związek, są chętnie wykorzystywane przez nauczycielstwo.

Nauczycielstwo oczekuje też pomocy. W ciągu ostatnich kilku lat nauczycielstwo otrzymało dwukrotnie podwyżkę płac i obniżkę godzin nauczania. Proporcje płac uległy poprawie, ale nie sądzimy, żeby była ona wystarczająca. Mówił o tym tow. Loga-Sowiński. O wiele większej pomocy oczekuje nauczycielstwo od rad narodowych w zakresie mieszkań i spraw socjalnych.

Węzłowym problemem poprawy osiągnięć szkół wszystkich typów jest problem kadr. Według szacunkowych obliczeń brak nam obecnie około 40 tys. nauczycieli.

Lukę tę wypełniamy godzinami nadliczbowymi. Na każdego nauczyciela przypada średnio ponad 7 godzin nadliczbowych tygodniowo.

Inaczej mówiąc trzech nauczycieli wypełnia obowiązki czterech. Powoduje to przemęczenie, utrudnia dokształcanie się. A kiepski to nauczyciel, który nie czyta, nie studiuje, nie nadąża za postępem, za tempem zmian w życiu.

Obecnie 3 tys. etatów w ogóle nie jest obsadzonych. Z tego względu nie odbywa się nauka niektórych przedmiotów w kilkuset szkołach. Zatrudniamy obecnie w szkolnictwie około 11 tys. nauczycieli bez kwalifikacji pedagogicznych i ponad 9 tys. nauczycieli — emerytów. Sytuacja kadrowa w szkolnictwie wymaga wydatnej poprawy i wszechstronnych wysiłków, by spowodować większy napływ kandydatów do zawodu nauczycielskiego.

Niepokojąca jest również sytuacja w szkolnictwie wyższym. Mówili tu już o tym moi przedmówcy. Potrzebny jest wysiłek, by praca kadry nauczycielskiej koncentrowała się w uczelni, by zlikwidować wielowarsztatowość kadry naukowej. Wiemy, że środki, którymi dysponuje państwo, są ograniczone i nie wszystko da się od razu naprawić. Jeżeli jednak chcemy naprawdę uczynić Polskę krajem ludzi kształcących się, musimy zrobić o wiele więcej wysiłków w dziedzinie oświaty i nauki.

Wielkie zadania stoją przed partyjnymi organizacjami nauczycielskimi. Obowiązkiem partyjnych towarzyszy-nauczycieli jest oddziaływanie na ogół nauczycielstwa. Obowiązkiem naszym jest czuwanie nad tym, by nauczycielstwo szkół wszystkich typów, począwszy od wychowawczyń przedszkoli, a kończąc na profesorach wyższych uczelni, było armią pracowników całym sercem oddanych budowie socjalizmu; by nauczyciele nie tylko sami byli przekonani, ale umieli budzić w wychowywanej młodzieży głębokie przekonanie, że droga, po której prowadzi nas partia, jest jedyną drogą gwarantującą niepodległość i pomyślny rozwój naszego kraju; by umieli budzić w młodzieży świadomość wielkości dokonanych i dokonujących się przemian w naszym kraju oraz dumy z przynależności do wielkiej rodziny krajów socjalistycznych, budujących lepszą przyszłość ludzkości.

Atmosferę wśród nauczycielstwa mamy dobrą, ogromna bowiem większość bezpartyjnych nauczycieli ma pełne zaufanie do partii, do jej polityki i do jej kierowniczej roli w naszym życiu narodowym.

Całe nauczycielstwo jest przekonane, że partia nasza uczyni wszystko, co leży w jej mocy, by usunąć trudności hamujące rozwój nauki i oświaty.

Niewątpliwie słowa referatu tow. Gomułki, poświęcone szkole i nauczycielstwu, oraz wyrażone w referacie zaufanie partii do nauczycieli zmobilizują jeszcze bardziej nauczycielstwo do jak najlepszego wypełniania zadań, które stawia przed nim partia.

Mogę Was, towarzysze delegaci, zapewnić, że ambicją nauczycielstwa jest jak najlepiej wypełnić tę zaszczytną rolę, którą wyznaczyła mu partia, rolę współbojownika walki o socjalizm w naszym kraju.

Tow. JÓZEF CYRANKIEWICZ

prezes Rady Ministrów, członek Biura Politycznego KC PZPR

Mamy za sobą szmat drogi przebytej na trudnym szlaku budownictwa socjalistycznego.

Zjazd partii, dokonujący bilansu pracy partii, jest takim punktem szczytowym do którego partia, do którego klasa robotnicza, masy pracujące dochodzą w swoim

marszu. Widać stąd zarówno drogę przebytą, jak i zarysy dalszej drogi, którą na Zjeździe wytyczamy. Widać z tego szczytu wszystko to, co mamy już poza sobą, widać drogę dawno przebytą, przed rokiem przebytą, wczoraj przebytą.

Gdzieś daleko na horyzoncie wciąż oddala się obraz zamglony, już dziś nieraz nieczytelny dla młodego pokolenia, obraz dawnej Polski. Tej z ośmioma milionami zbędnych ludzi na wsi, Polski pozaborczej, Polski obcego kapitału i własnych obszarników, cherlawej i niedorozwiniętej, spóźnionej w stosunku do Europy o niejeden dziesiątek lat, Polski, w której jak we wszystkich podobnego typu krajach, jak w Portugalii, Hiszpanii, zastygłe pozostałości feudalizmu, skrzyżowane z klerykalizmem, żerowały na glebie kołtuństwa i ciemnoty, stanowiąc zaporę na drodze postępu, choćby w burżuazyjnym tego słowa znaczeniu.

Miarą odległości od tamtych czasów, od Polski przedwrześniowej, od Polski zniszczonej dodatkowo wojną są przytoczone w referacie tow. Wiesława liczby dotyczące dochodu narodowego, który w porównaniu z rokiem 1938 jest dziś 3,2 raza większy w przeliczeniu na jednego mieszkańca.

Jest to przede wszystkim wynikiem socjalistycznego uprzemysłowienia gospodarki planowej, rozbudowy ciężkiego przemysłu jako dźwigni rozwoju kraju, wynikiem opartego na tych dźwigniach rozwoju innych gałęzi przemysłu.

Jaki byłby ten wynik, gdyby Polska była, tak jak przed wojną, obszarniczo-kapitalistyczna?

Po pierwsze — płynęłyby z Polski corocznie setki milionów dolarów — tak jak przed wojną — w formie zysków zagranicznych koncernów.

Po drugie — rodzimi kapitaliści, gdyby się ochłapami z wielkokapitalistycznego, międzynarodowego stołu też trochę tuczyli, dodatkowo grabiliby poważną część i tak niewielkiego dochodu narodowego, która przepadłaby wówczas zarówno dla powszechnego spożycia, jak i dla ogólnonarodowych inwestycji.

Czyli — po trzecie — pracowalibyśmy na zagraniczne monopole, które by się bogaciły, tak jak bogacą się dotąd w krajach zacofanych, pozostających w orbicie ich wpływów, a dystans pomiędzy Polską a krajami wysoko rozwiniętymi nie zmniejszałby się tak, jak to ma miejsce teraz, ale zwiększał.

Czyli — po czwarte — nie byłoby prawdziwego uprzemysłowienia Polski, a więc takiego wzrostu dochodu narodowego, który dziś mamy i który jest obecnie punktem wyjścia do dalszego rozwoju kraju, rozwoju, o którego tempie i kierunkach decyduje nasz Zjazd, będący widomym dowodem suwerenności polskiej klasy robotniczej, polskiego narodu, niezależności Polski od jakichkolwiek interesów międzynarodowego kapitału.

Co to znaczy? To znaczy, że nie byłoby takiego uprzemysłowienia Polski, takiego rozwoju gospodarki narodowej, jaki — niezależnie od takich czy innych błędów, niedociągnięć czy dysproporcji wynikłych w toku industrializacji — stwierdzamy na podstawie obecnego stanu rzeczy.

Wyobraźmy sobie, towarzysze, na chwilę, że powstał film, w którym ktoś pokazał, jak przez te minione lata uprzemysławiała się socjalistyczna Polska, jak rozwijały się budowle socjalizmu, jak wzrastało zatrudnienie. I teraz wyobraźmy sobie, że kręcimy ten film w odwrotnym kierunku, że z podwarszawskich przedmieść znika Żerań, z podkrakowskich pól kombinat Nowej Huty, że znika Wierzbica i Kędzierzyn, Jaworzno i Skawina, że maleje do wielkości starej, przedwojennej Huta im. Bieruta w Częstochowie, że znikają wielkie piece dobudowane na Śląsku, że znika kombinat chemiczny w Oświęcimiu, że znikają koksownie, że kurczą się stocznie, że wracają miliony chłopów zatrudnionych w toku industrializacji,

cofają się w podkrakowską i podwarszawską wieś, że miasta zaludniają się bezrobotnymi, że maleje liczba wyższych uczelni i szkół zawodowych, że cofa się do wsi wielotysięczna rzesza chłopskich synów i córek, dziś wykształconej inteligencji, i pozostaje w wiejskich opłotkach, że miliony analfabetów oczekują, aż w roku 2000 — tak jak zapowiadała sanacja — nauczy albo i nie nauczy ich czytać, że maleje ilość wydanych książek, a rośnie liczba ludzi czołgających się na kolanach w pielgrzymkach, aby Bóg nagrodził po śmierci ich zły los.

Ten puszczony w tył obraz Polski, jaki otrzymalibyśmy, gdyby ona była niesocjalistyczna, nie uprzemysłowiona, należałoby dedykować tym wszystkim, którzy w trudnym dla partii okresie, zwłaszcza w roku 1956 i częściowo w roku 1957, chcieli błędy popełnione w budowie socjalizmu utożsamiać z istotą socjalizmu, którzy chcieli wylewać brudną wodę błędów razem z dzieckiem, socjalizmem, którzy swoje osobiste rozczarowania, rozgoryczenie, złość czy też wściekłość albo wprost renegactwo chcieli uczynić postawą klasy robotniczej, młodzieży i inteligencji, społeczeństwa, postawą wobec właśnie nowej linii partii kształtującej się w 1956 roku i ukształtowanej ostatecznie na VIII Plenum, postawą wobec socjalistycznego budownictwa.

Nawiasem mówiąc okres ten, jak i lata następne, dowodzą, jak konieczny, jak słuszny, jak dojrzały był dokonany w 1948 r. akt zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce. Linie podziału zaczęły przebiegać zupełnie inaczej, a podstawowy trzon aktywu partyjnego, bez względu na historyczne pochodzenie, zachował w tym trudnym okresie pryncypialną postawę i umacniał nową linię partii.

Trzeba w tym miejscu także dodać, że ogromna większość polskiej inteligencji, zwłaszcza technicznej, ale nie tylko technicznej — była od początku Polski Ludowej z nami widząc w realizacji celów naszej partii, w szczególności w rozwoju kraju, w podnoszeniu kultury — cele całego narodu i możliwości realizacji także własnych ambicji. Tak było i tak jest.

Ofiarna armia inżynierów i techników, armia nauczycieli jest związana z nami coraz bardziej nie tylko rozumem, ale i sercem.

Przejściowy kryzys lat, o których mówię, dotyczył środowisk uniwersyteckich i niektórych kół inteligencji twórczej.

Jest rzeczą bezsporną, że na ten odcinek musi być zwrócona szczególna uwaga partii, teraz gdy w pełni umocniła się i gdy potwierdziła się jej kierownicza rola. To samo dotyczy młodzieży na wyższych uczelniach, która tym bardziej będzie przeniknięta ideologią naszej partii i przywiązana do jej polityki, im mocniej uwydatniać się będzie twórcza rola partii jako kierownika i inspiratora całego naszego życia. Jest rzeczą również ważną, aby młodzież przychodząca z wyższych uczelni do zakładów pracy była otoczona przez załogi, przez podstawowe organizacje partyjne szczególną troską, opieką i oddziaływaniem wychowawczym. Wtedy to będzie na pewno nasza, socjalistyczna młodzież, nasza, socjalistyczna inteligencja.

Wracając do sprawy roku 1956 trzeba przypomnieć, że rewizjonistyczne wyskoki przybrały na sile właśnie wtedy, gdy partia w interesie umocnienia socjalizmu w Polsce, w interesie umocnienia poczucia prawdziwego internacjonalizmu i ugruntowania przyjaźni polsko-radzieckiej, krytykowała i naprawiała błędy dogmatyczno-sekciarskie oraz ich skutki.

Może być powodem szczególnej dumy naszej partii, że w owym trudnym okresie przejściowego kryzysu, mimo że osłabiona, nie utraciła ona swej kierowniczej roli, że po rozprawieniu się z sekciarskimi błędami, które spowodowały poważne nadwyrężenie więzi z masami, krok za krokiem — nieraz, przeciw różnym prądom, które wówczas szczególnie wzbierały, przeciwko tym, którzy zaczęli negować pod-

stawową sprawę dyktatury proletariatu, przeciwko tym, którzy chcieli zrezygnować z kierowniczej roli partii, przeciwko tym, którym znudziła się budowa socjalizmu, przeciwko anarchii i reakcji — umacniała swą kierowniczą rolę, nawiązywała ścisłą więź z masami, opartą na mówieniu prawdy, choćby i gorzkiej i wyprowadziła Polskę na umocnioną przez VIII Plenum drogę dalszej budowy socjalizmu i zacieśnienia więzów przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i więzów międzynarodowej solidarności obozu socjalistycznego.

Ani na chwilę, nawet w okresie największego zamieszania, partia nie zrezygnowała ze swej kierowniczej roli ani na rzecz związku filatelistów, ani na rzecz hodowców gołębi, ani na rzecz jakiegokolwiek innego związku czy klubu, pełnego oczywiście wiedzy politycznej, ekonomicznej i wiedzącego lepiej niż partia, dokąd należy Polskę prowadzić.

To nie były łatwe miesiące i lata dla naszej partii i dla aktywu partyjnego, który równocześnie przestawiał się na nowe metody pracy, po nowemu zaczął traktować sprawę więzi z masami — czego mamy niezliczoną ilość dowodów przed Zjazdem i na Zjeździe — a równocześnie musiał walczyć z podnoszącą głowę demagogią i krzykliwym schlebianiem. Aktyw kierował zainaugurowanym przez partię procesem socjalistycznej demokratyzacji, a równocześnie musiał dawać zdecydowany odpór tym, którzy chcieli demokracji burżuazyjnej; kierował i organizował w terenie proces decentralizacji zarządzania w przemyśle i w administracji, a równocześnie musiał prowadzić walkę z tendencjami anarchistycznymi, sobiepańskimi i z podwórkowym szowinizmem, a także z dogmatyzmem i konserwatyzmem, nie szczędzącymi szpilek i ukłuć partii; realizował politykę partii w dziedzinie podnoszenia stopy życiowej, a równocześnie musiał zdecydowanie przeciwstawiać się niemożliwym do spełnienia żądaniom podsycanym nieraz przez demagogów; musiał w interesie dalszego podnoszenia stopy życiowej hamować nadmierny przyrost pieniędzy na rynku, co groziło zachwianiem równowagi rynkowej; musiał na wezwanie partii kierować walką z nieuzasadnionym przekraczaniem funduszu płac, z przerostami w zatrudnieniu, o porządek w zakładach pracy, o wzrost dyscypliny, o wzrost wydajności, jako decydujących czynnikach poprawy stopy życiowej na dziś i na jutro.

Była to w początkowych fazach bitwa o rzeczy pozornie niepopularne. Rychło jednak, przy nawiązanej więzi z masami, przy jasnym stawianiu sprawy — spotkały się one ze zdecydowanym poparciem klasy robotniczej, co znalazło szczególny wyraz w realizacji uchwał w okresie po XI i XII Plenum.

Patrzymy dziś na tę przebytą drogę, drogę trudnych walk i akcji kierowanych przez partię, i nie ma chyba nikogo na tej sali, kto by nie powiedział, że pomimo wielu trudności były to lata umocnienia kierowniczej roli partii, umocnienia władzy ludowej, rozwoju gospodarczego, utrwalenia więzi partii z masami i zahartowania partii w walce z wrogiem klasowym.

Mówiłem przedtem o tym, jaki by był obraz Polski, gdyby nie była ona Polską socjalistyczną.

Zapyta ktoś, czy nie jest czystą fantazją malować obraz Polski, jaki by dziś był, gdyby w roku 1945 nie było socjalistycznej rewolucji, gdyby wytworzył się inny układ sił w Europie, gdyby nasza rewolucja mogła być zdławiona. Nie jest to czysta fantazja, ale — można powiedzieć — ścisły dowód, ponieważ wystarczy porównać tempo rozwoju Polski socjalistycznej z tempem rozwoju krajów znajdujących się na podobnym etapie rozwoju, a właściwie zacofania — w latach, w których startowaliśmy do socjalizmu.

Powie ktoś: przecież wiadomo, że i kraje kapitalistyczne w takim czy innym tempie się rozwijają. Dzień i noc zachłystuje się na ten temat propaganda radiostacji, istniejących po to, aby mieszać ludziom w głowach, przeszkadzać w naszym budownictwie i opóźniać rozwój socjalistycznej świadomości. Jest największym oszustwem, stale w tej propagandzie stosowanym, pokazywanie stopy życiowej krajów kapitalistycznych najbardziej rozwiniętych, które rewolucji przemysłowej dokonały kosztem ogromnych ofiar robotników i chłopów, kosztem imperialistycznej grabieży szeregu pokoleń i setek milionów ludzi w Azji, Afryce i Ameryce Południowej, które rewolucję przemysłową przeprowadzały jeszcze w minionym stuleciu, stwarzając podstawę do dzisiejszego poziomu.

Pewien wybitny niepodległościowy działacz hinduski powiedział, że w każdym funcie szterlingu przynajmniej ⅓ jego wartości — to krew, pot i łzy setek milionów ujarzmionych a niedawno oswobodzonych Hindusów. A ile w tych funtach, dolarach, guldenach i frankach potu, krwi i łez, chorób i przedwczesnej śmierci całych pokoleń ludów Azji, Afryki i Ameryki Południowej? Tyle, że coraz wyżej wzbierała powódź ruchów narodowowyzwoleńczych zmiatając imperialistów z coraz większej liczby tych krajów.

I tu trzeba dodać jeszcze jedno: w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych — w krajach, w których istnieje zorganizowany ruch robotniczy, ruch związkowy — próbuje się łagodzić nieuchronne w kapitalizmie konflikty klasowe takimi czy innymi ustępstwami na rzecz klasy robotniczej czy jej poszczególnych oddziałów.

Cieszymy się z każdego sukcesu klasy robotniczej na Zachodzie. Jesteśmy przecież sojusznikami wszystkich robotników, którzy chcą walczyć o poprawę swojego bytu. Oczywiście, dobrze jest, jeśli przy tym nie gubią oni politycznych celów klasy robotniczej.

Warto chyba także dodać, że to położenie klasy robotniczej na Zachodzie wyznaczone jest przez przynajmniej dwa czynniki — oczywiście, przez bojowość własnych organizacji politycznych i zawodowych bądź przez nacisk mas, ale także i przez fakt istnienia potężnego obozu państw socjalistycznych, przez to, że widmo komunizmu, o którym pisał Marks, straszy dziś z większą niż kiedykolwiek siłą kapitalistów i imperialistów.

Straszy dlatego, że stało się znienawidzoną przez nich rzeczywistością istnienie Związku Radzieckiego, Chin Ludowych i wszystkich państw socjalistycznych na ogromnych połaciach globu.

Dlatego, trawestując tamto hinduskie powiedzenie, można powiedzieć, że w każdym dodatkowym dolarze, funcie, franku czy marce, które wywalcza sobie z rosnących wciąż zysków monopoli robotnik na Zachodzie i w ogóle w krajach kapitalistycznych, mieści się jakaś część — nie mierzmy jej, bo to nie jest pretensja — część płynąca z rosnącej siły atrakcyjnej państw socjalistycznych, siły, której jak śmierci boi się kapitalizm.

I jeżeli tę prawdę próbują przed klasą robotniczą państw zachodnich przesłaniać różni reformistyczni przywódcy najrozmaitszymi kłamstwami o nas, o naszych krajach — to przez to prawda nie przestaje być ani na chwilę prawdą, która historycznie musi zwyciężyć, jednocząc w przyszłości w takich czy w innych formach ruch robotniczy do walki o swoje ostateczne cele, o powszechne zwycięstwo socjalizmu.

Tak samo jak wielką prawdą jest ogromna rola, jaką odgrywa istnienie potężnego Związku Radzieckiego i całego obozu państw socjalistycznych dla coraz bardziej rozszerzającej się, zwycięskiej walki ludów kolonialnych z imperializmem.

Można znowu powiedzieć — trawestując to hinduskie powiedzenie — ile krwi zaoszczędził już walczącym o swoje wyzwolenie ludom kolonialnym obóz socjalistyczny przez sam fakt swojego istnienia. Tak jak istnienie i siła Związku Radzieckiego były wielkim oparciem dla rewolucji chińskiej przeobrażającej azjatycki kontynent, tak z kolei powstanie Chin Ludowych i wzrastająca siła całego obozu socjalistycznego stała się i jest wielkim oparciem dla walki narodowowyzwoleńczej we wszystkich częściach świata.

Już dziś imperializm coraz rzadziej i z coraz mniejszym powodzeniem ośmiela się rozmawiać dziewiętnastowiecznym językiem kanonierek i piechoty morskiej z wyzwalającymi się narodami, a tam, gdzie próbuje tak postępować, spotyka się z fiaskiem i przyspiesza jedynie nieuchronny rozwój wypadków.

Czyż trzeba przypominać sławetną agresję na Egipt, kiedy to stanowcza postawa Związku Radzieckiego podziałała jak kubeł zimnej wody na rozpalone wspomnieniami dziewiętnastowiecznej świetności głowy imperialistów? Czyż trzeba przypominać o Syrii i Libanie?

Może i trzeba przypominać, bo niektórzy dufni nadmiernie w siebie przywódcy świata arabskiego potwierdzają przysłowie, że często „zapomina wół, jak cielęciem był".

Nie życzymy im, a przede wszystkim nie życzymy ich narodom, aby przypominał to dopiero imperializm. Lepiej będzie, gdy chłodna refleksja pozwoli zawsze pamiętać, że naprawdę niezawodnym, jedynym sojusznikiem w walce o niezawisłość wszystkich narodów Azji, Afryki jest i będzie — bo taka jest natura rzeczy — obóz państw socjalistycznych.

Mówiłem o wielkim oszustwie, jakiego próbuje dokonywać na naszym narodzie zagraniczna propaganda, stawiając mu na miejsce budowy socjalizmu fikcyjną alternatywę głównych, najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych.

Mówiłem, jaka by była ta Polska, gdyby przy jej warunkach gospodarczych panował w niej kapitalizm. Jaka by była — łatwo stwierdzić na przykładach rozwoju podobnych historycznie, społecznie i gospodarczo krajów, które do dziś są kapitalistyczne bądź znajdują się w orbicie kapitalistycznej eksploatacji. A to już nie jest fantazja, to są dowody.

Pytają się czasem kapitalistyczni ekonomiści czy ideologowie, jakie to dowody macie, że tak pewnie głosicie zwycięstwo socjalizmu we współzawodnictwie z kapitalizmem?

Ależ mamy je — i to najbardziej namacalne.

Jednym z nich jest choćby to, że nie ma innej drogi przezwyciężenia zacofania gospodarczego kraju, jego szybkiego rozwoju przemysłowego i kulturalnego, pomnażania jego sił wytwórczych, zdobycia prawdziwej niezależności gospodarczej, wspartej więzami współpracy z innymi krajami socjalistycznymi, nie ma innej równie skutecznej i w miarę szybkiej drogi — jak droga budownictwa socjalistycznego.

To nie jest oczywiście jedyny dowód, ale wystarczający dla kraju naszego typu.

Tak więc następuje zdecydowana przewaga krajów socjalistycznych, jeżeli chodzi o tempo rozwoju, o wzrost dochodu narodowego, wzrost stopy życiowej, wzrost spożycia i wzrost kultury — w porównaniu z zastojem, a niekiedy i cofaniem się w krajach rządzonych przez kapitalizm, jeżeli porównać kraje o równym starcie.

To jest pierwsze, już bezsporne, już osiągnięte zwycięstwo we współzawodnictwie, zwycięstwo, które na pewno pomoże kształtować modele ustrojowe krajów zacofanych w Azji, Afryce.

Drugie zwycięstwo — to bezspornie większe tempo rozwoju ekonomiki wszystkich krajów socjalistycznych, a w szczególności Związku Radzieckiego, w porównaniu także ze wszystkimi, nawet najbardziej rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi. Większe tempo, ale oczywiście start był nierówny.

I mimo to — trzecie zwycięstwo, nieuchronnie już decydujące o ostatecznym wyniku; zwycięstwo przygotowane wytycznymi XXI Zjazdu KPZR, zwycięstwo polegające na prześcignięciu przez Związek Radziecki najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych, w produkcji globalnej w przeliczeniu na głowę ludności. Zwycięstwo, które ma być uwieńczeniem obecnego etapu rozwoju Związku Radzieckiego i którego doniosłość dla całkowitego przechylenia szali na rzecz socjalizmu trudno nawet wymierzyć, jeśli chodzi o polityczne konsekwencje dalszego rozwoju świata.

Mamy więc za sobą ogromny szmat drogi, którą przebyliśmy.

I mówiąc o tym, że w Polsce dokonaliśmy wielkiego skoku w uprzemysłowieniu kraju i że ten skok był możliwy jedynie dzięki socjalistycznej rewolucji i socjalistycznym przeobrażeniom — i dzięki temu, że nie byliśmy sami, że wsparci solidarnością obozu socjalistycznego, a przede wszystkim współpracą ze Związkiem Radzieckim — mówiąc o tym, dokonujemy także z wyżyn Zjazdu historycznego bilansu pracy naszej partii na najważniejszym odcinku, na odcinku rozwoju naszego kraju — dokonujemy bilansu 14 lat pracy i wysiłku polskiej klasy robotniczej i całego narodu.

Widzimy, jak socjalizm stał się sprawą narodu. Widzimy, co mamy za sobą — widzimy dalszą drogę. Widzimy tutaj także na Zjeździe z wypowiedzi delegatów obraz przebytej drogi, tak jak to widać na Śląsku i na Wybrzeżu, w Krakowskiem i Rzeszowskiem, we Wrocławskiem, Szczecińskiem, Koszalińskiem, Zielonogórskiem, na całych Ziemiach Zachodnich. Widzimy dalszą drogę marszu tak, jak to widać w poszczególnych zakładach pracy, w nowych budowlach socjalizmu i w starych rozbudowanych zakładach pracy — widzimy ze słów delegatów i z tysięcy wniosków przedzjazdowych związanych z wytycznymi rozwoju.

Patrzymy na odległy cel, zarysowany na horyzoncie wytycznymi na rok 1965, ale musimy patrzeć równocześnie pod nogi, na najbliższe lata i najbliższe zadania, aby w tym marszu jak najmniej potykać się o trudności bieżące.

Mamy przed sobą wielką pracę w dziedzinie dalszej rozbudowy socjalistycznych sił wytwórczych, w dziedzinie potanienia i przyspieszenia inwestycji, modernizacji zakładów, poprawy organizacji pracy, przyspieszenia postępu technicznego, osiągnięcia tymi środkami wzrostu wydajności pracy.

Mamy przed sobą na najbliższy okres konkretne zadania dalszej decentralizacji zarządzania i umocnienia dotychczasowych dokonań w tej dziedzinie. Mamy za sobą dwa lata usprawniania gospodarki. Ten proces zmian wywarł poważny wpływ na postęp gospodarczy, na wzrost produkcji, na zwiększenie naszych zdolności dalszego rozwoju.

Rady narodowe różnych szczebli wykazują różny stopień ożywienia aktywności. Ale ożywienie to jest powszechne na wszystkich szczeblach. Zarówno rady narodowe, jak i przedsiębiorstwa i zjednoczenia otrzymały nie tylko konkretne uprawnienia do podejmowania decyzji, ale także pewien stopień samodzielności finansowej, własne dochody budżetów terenowych, fundusze rozwoju przedsiębiorstw, fundusze rezerw zjednoczenia. Z decentralizacją szła w parze demokratyzacja, silne związanie

rad narodowych z terenem, szersze i prawidłowsze rozwiązanie sprawy współudziału załóg w zarządzaniu, zwłaszcza przez konferencje samorządu robotniczego.

Jeśli na chwilę zapomnieć o szczegółach, o trudnościach, o popełnianych błędach i niedociągnięciach, a spojrzeć na całość procesu, to na pewno wolno powiedzieć, że biurokracji jest jeszcze dużo, ale jest jej bez porównania mniej dziś, aniżeli było wczoraj, a jutro będzie jej jeszcze mniej; że udział aktywu partyjnego, związkowego, bezpartyjnych pracowników jest znacznie większy; że inicjatywa kadry technicznej i całych załóg wzrosła zwłaszcza w przedzjazdowym okresie, że musi wzrosnąć jeszcze bardziej; że decentralizacja na wielu odcinkach posunęła się tak daleko, iż decydującą sprawą na dzisiaj jest przede wszystkim kwestia pełnego, realnego wykorzystania uprawnień przyznanych jednostkom terenowym i kwestia przeprowadzenia zdecydowanych kroków, aby jednostki terenowe zasilić kadrami.

Wrogiem reformy systemu zarządzania jest biurokracja, bezwład, lenistwo.

Nie możemy powiedzieć — na pewno nie możemy powiedzieć, abyśmy do końca przełamali w centralnym aparacie tendencje biurokratyczne, ażebyśmy już usunęli wszystkie zapory przepisów, zarządzeń i instrukcji wykorzystywanych przez zbiurokratyzowanych urzędników do przeszkadzania prawidłowemu przebiegowi procesu.

Bardzo ważną sprawą jest, jeżeli chodzi o walkę z biurokracją, przełamanie we wszystkich ogniwach — od centralnych, resortowych poczynając — ciasnej wąskoresortowości, nie przynoszącej zresztą także resortom żadnego pożytku, ale raczej szkody. Zresztą i w resortach napotykamy jeszcze bardziej zwężone podejście do poszczególnych zagadnień z punktu widzenia tego czy innego departamentu i wciąż jeszcze modne są nawet przy wyjazdach w teren tzw. wyjazdy „po linii" — po linii inwestycji, po linii rachunkowości, po linii takiego czy innego wąskiego zagadnienia.

Jest rzeczą ważną, aby każdy wyjazd w teren kształtował również w urzędniku spojrzenie działacza politycznego, umiejącego widzieć i oceniać wszystkie strony zagadnienia, ich współzależność, a tym samym całość zagadnienia, zarówno od strony gospodarczej, jak i politycznej.

Jest rzeczą ważną, żeby to były spotkania nie tylko z administracją gospodarczą, ale także z całą załogą i personelem technicznym.

Jest również rzeczą konieczną, ażeby każda wizyta czy pobyt w zakładzie pracy — tak, jak to słusznie postulowali delegaci na konferencjach wojewódzkich — obejmowały także, a nieraz przede wszystkim podstawowe organizacje partyjne w zakładach pracy.

Wtedy kierownictwo dysponować będzie nie suchymi, często lakierniczymi sprawozdaniami, ale głębszą i wnikliwszą oceną sytuacji w danym zakładzie. Przyczyni się to także na pewno do tępienia bakterii biurokratyzmu i do tego, by każdy pracownik socjalistycznego aparatu państwowego miał równocześnie postawę działacza politycznego. To na pewno pomoże w pracy i w tym, ażeby żaden cenny głos doświadczonych robotników, majstrów, inżynierów — tak jak to tutaj mówiono na Zjeździe — nie zgubił się w powodzi papierków, ażeby wpływał na decyzje władz centralnych.

Niektórzy towarzysze delegaci, występujący w dyskusji, zwracali uwagę rządu na konieczność wzmożenia walki z różnymi naroślami biurokratycznymi, które ciągle przeszkadzają w praktyce realizacji słusznej zasady decentralizmu. Choć stale z tym walczymy, trzeba stwierdzić i powiedzieć, że będziemy musieli wspólnie dalej usuwać przeszkody na tej drodze.

Równocześnie jednak cały szereg sygnałów świadczy o tym, że wiele rad narodowych, dyrekcji przedsiębiorstw socjalistycznych, samorządów robotniczych, a także zjednoczeń bądź nie wykorzystuje jeszcze przekazanych uprawnień, bądź — co gorsza — dopuszcza się wypaczania ich intencji w praktyce.

Nie chodzi przecież o to, ażeby biurokratyczny styl pracy, na który słusznie narzekano, kierując pretensje pod adresem organów centralnych — żeby ten styl bez zmian przekazać o szczebel czy o kilka szczebli niżej, lecz chodzi o to, ażeby osiągnąć bliższy kontakt z człowiekiem i z produkcją, ażeby przy rosnącym udziale mas pracujących nasz system stał się głęboko socjalistycznym systemem zarządzania państwem i gospodarką.

Wiemy, że grzechów w praktyce popełniono niemało. Rozumiemy, że na pewno nie jest łatwo przy stanie kadrowym powiatowych rad narodowych przekazać uprawnienia ze szczebla wojewódzkiego na szczebel powiatu. Niemniej jednak najpilniejszym zadaniem będzie właśnie zwiększenie uprawnień powiatowych rad narodowych, przełamanie oporu na szczeblach centralnych i wojewódzkich, a także zasilenie powiatów nową kadrą.

Wiemy też — i to trzeba powiedzieć — że zwłaszcza w roku 1957 wiele instancji wojewódzkich nie potrafiło prawidłowo wykorzystać przyznanych im wówczas uprawnień, choćby w sprawie regulowania cen wyrobów przemysłu terenowego i spółdzielczości pracy.

Było to przedmiotem specjalnych narad z przewodniczącymi prezydiów wojewódzkich rad i wojewódzkich komisji cen. Niemało wypadków wypaczania prawidłowej linii występowało także w związku ze sprawą obliczania funduszu zakładowego, zwłaszcza za rok 1957. Tendencja do sztucznego podwyższania tego funduszu zmusiła rząd do ostrego przeciwdziałania, nie tylko po to, by zapobiec nieuzasadnionym wypłatom, ale także, aby przeszkodzić skompromitowaniu, zmarnowaniu tego cennego bodźca, jakim w praktyce fundusz się okazał.

Proces zwiększania uprawnień będziemy konsekwentnie kontynuować. Zadaniem nas wszystkich, w szczególności instancji partyjnych i całego naszego aktywu, jest zwrócenie uwagi na kadrę działaczy terenowych, działaczy samorządowych, na młodą kadrę inżynieryjno-techniczną, okazanie tej kadrze pomocy, otoczenie jej opieką, a także niezbędną kontrolą.

Jeżeli ten warunek będzie spełniony, to nasze kadry terenowe będą mogły podejmować z pożytkiem dalsze zadania w zakresie decentralizacji i socjalistycznej demokratyzacji naszego życia państwowego i gospodarczego.

Jeżeli mówić o następnej dziedzinie, w której mamy wiele do zrobienia, to trzeba przypomnieć — mimo że sporo o tym mówiono na Zjeździe — że przeprowadziliśmy słuszną, bardzo ważną politycznie i moralnie walkę o ugruntowanie praworządności. Mamy to poza sobą.

Musimy jednak nadal, bo ta sprawa nie jest zakończona, walczyć z opacznym pojmowaniem praworządności, jako liberalizmu, jako wydawania łagodnych wyroków lub wręcz zwalniania na świadectwa lekarskie, czy „wariackie papiery" notorycznych spekulantów i aferzystów, co wywołuje słuszne oburzenie ludzi pracy

Będziemy teraz — już są gotowe w tej sprawie zarządzenia — obejmować dochodzeniem służbowym, a jeśli trzeba to i prokuratorskim, nie tylko winnych nadużyć ale i osoby odpowiedzialne pośrednio, winne złego nadzoru, niechlujstwa lub słabej kontroli, łącznie z ewentualnym dochodzeniem materialnym o zwrot strat poniesionych z powodu złego nadzoru i kontroli. Łączyć się to będzie z wyraźnym ustaleniem obowiązków służbowych osób odpowiedzialnych za nadzór i kontrolę,

właśnie po to, by skończyć ze stanem, o którym mówił tow. Gierek, że można się wykręcać: „to nie ja, to kolega", ze stanem, o którym mówiło szereg towarzyszy.

Gdy mówimy o trudnościach, które mamy na naszej drodze, nie sposób pominąć sprawy rozpolitykowania i antysocjalistycznej aktywności części kleru, zwłaszcza wyższego. Partia nasza — walcząc o jedność polityczną mas pracujących w pracy dla Polski, gwarantując tolerancję religijną i wolność sumienia — przeciwstawiała się wszelkim próbom rozpalania fanatyzmu religijnego i wykorzystywania działalności duszpasterskiej do atakowania naszej partii i rządu. Ale gdzie leży przyczyna, że hierarchia kościelna nie chce ograniczyć się do spraw wiary, ani — przestrzegając rozdziału kościoła od państwa — wyrzec się walki z socjalizmem, o czym świadczy także zdecydowana akcja rugowania przez hierarchię wszystkich księży zdradzających obywatelski stosunek do państwa ludowego. Otóż, wydaje się, że część hierarchii chce szerzyć malkontenctwo i zwalczając nas w sposób mniej lub bardziej zawoalowany, pełen dwuznaczników, ale zohydzający socjalizm, chce utrzymać u jak największej liczby wiernych, i to jak najdłużej — wykorzystując ich uczucia religijne — poczucie tymczasowości naszego ustroju. Sami w to zresztą chyba nie wierzą. Powoduje to z jednej strony wytwarzanie lub podtrzymywanie postaw antysocjalistycznych lub obojętnych wobec narodowego wysiłku, z drugiej strony — jest strategiczną próbą konserwowania swoich rezerw, rezerw politycznych zwolenników, na jakąś przyszłość, na jakiś wypadek, jest próbą osłabiania Polski jako ogniwa obozu socjalistycznego.

Oczywiście, nie ma to nic wspólnego ze sprawą religii, oznacza nadużywanie religii dla celów politycznych, wiadomo jakich i czyich.

Jakże to jest z tą tymczasowością naszego ustroju? Właściwie można się zgodzić z tym, że ustrój socjalistyczny nie jest wieczny. Chodzi jednak o kierunek przewidywanej ewolucji. Zmieni się on, ale na pewno nie w kierunku hiszpańskim, portugalskim czy mindszentowskim. Zmieni się, na pewno się zmieni, wbrew wszelkim przeszkodom, których nie szczędzi Kościół ze szkodą przede wszystkim dla siebie, zmieni się w odpowiednim okresie historycznym w ustrój komunistyczny. Tak to jest z tą tymczasowością.

Jeśli już chodzi o tymczasowość — to trzeba stwierdzić, mówiąc o innych sprawach, tym razem o sprawach Ziem Zachodnich, o sprawach naszej granicy, że takim rzecznikiem tymczasowości jest na odmianę pan Adenauer, który reprezentuje państwo rządzone przez siły militaryzmu i odwetu, będące motorem zimnej wojny, wysuwające pretensje terytorialne wobec Polski i innych krajów socjalistycznych. Ponieważ jednak do granicy Polski, która jest granicą przyjaźni z Niemiecką Republiką Demokratyczną, łapy militarystów nie sięgają — wysuwają oni hasło zjednoczenia Niemiec na swoich warunkach, czyli hasło pochłonięcia Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Jest rzeczą jasną, że my — dzięki istnieniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, dzięki polityce Związku Radzieckiego i całego obozu socjalistycznego, dzięki naszej polityce — pana Adenauera na naszej granicy jednak oglądać nie będziemy.

Chyba żeby zrzucił z siebie nałożony na niego uroczyście i symbolicznie płaszcz mistrza zakonu krzyżackiego, a przywdział pokutną włosienicę i chciał za bezmiar krzywd, jakich doznaliśmy od niemieckich militarystów i zbrodniarzy wojennych, przeprosić naród polski. Oczywiście i w tym wypadku musiałby mieć wizę wjazdową Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Stoi przed nami wciąż otwarta kwestia niemiecka, sprawa przekształcenia Berlina zachodniego w wolne miasto, stoi sprawa traktatu pokojowego z Niemcami.

W obu sprawach popieramy w pełni propozycje Związku Radzieckiego. Załatwienie obu spraw leży w najżywotniejszym interesie narodu polskiego. Jeżeli państwa zachodnie i Niemiecka Republika Federalna będą zwlekać z zawarciem traktatu, uważamy — jak wiadomo — że należy go zawrzeć z Niemcami reprezentowanymi przez Niemiecką Republikę Demokratyczną.

Gdy bilansujemy na Zjeździe ogrom pracy włożonej przez naród polski w historyczne dzieło zagospodarowania opuszczonych przez Niemców i zdewastowanych przez wojnę naszych polskich Ziem Zachodnich, gdy w wytycznych widzimy, jak ziemie te dalej będą się szybko rozwijać dzięki polskim inwestycjom i pracy osiadłych tam milionów ludzi i pracy urodzonej już tam młodzieży — patrzymy w przyszłość z niezachwianą pewnością, opartą na tym, czego już dokonaliśmy, czego dokonamy, opartą na sile i żywotności naszego narodu, na przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, na solidarności wszystkich państw socjalistycznych. Nie ma takiej siły, która by mogła nas odepchnąć od Odry i Nysy dlatego, że jesteśmy państwem socjalistycznym i nie jesteśmy sami.

Socjalizm stał się wielką, niepowtarzalną, historyczną szansą dla naszego narodu we wszystkich dziedzinach jego życia, w dziedzinie bytu narodowego, w dziedzinie ekonomiki i kultury.

Mamy tego niezliczone dowody, patrząc z wyżyn naszego Zjazdu na rzeczy już dokonane. Tym lepiej i wyraźniej widzimy dalszą drogę, ujętą w wytycznych i w referacie sprawozdawczym towarzysza Wiesława.

Pójdzie tą drogą partia skonsolidowana, ożywiona nowymi siłami, ściśle związana z masami, w sojuszu z innymi partiami, we froncie narodowym, poprowadzi klasę robotniczą i naród, coraz bardziej rozumiejący sens społeczny samodyscypliny, konieczność rzeczowego, własnego wysiłku, aby szansy historycznej nie zmarnować, aby własnymi rękami przekuć szansę w rzeczywistość kulturalnego, zamożnego, nowoczesnego, wciąż rozwijającego się narodu — w rzeczywistość Polski Socjalistycznej.

Tow. JÓZEF GASIŃSKI

technik Gorzowskich Zakładów Włókien Sztucznych

Wytyczne rozwoju Polski Ludowej w latach 1959—1965 w zakresie przemysłu chemicznego stawiają niemałe zadania przed Gorzowskimi Zakładami Włókien Sztucznych.

Gorzowskie Zakłady Włókien Sztucznych, które powstały w latach planu 6-letniego — to jedyny dotychczas z tej branży zakład. W 1965 r. będą one produkować 1/3 zaplanowanej produkcji w skali państwowej. Zadanie naszego zakładu — to produkcja surowców potrzebnych dla przemysłu dziewiarskiego, tkackiego, to dostarczanie na rynek dostatecznej ilości żyłki rybackiej, szczeciny syntetycznej, przędzy kordowej potrzebnej do produkcji opon i wyprodukowanie nowego asortymentu — folii filmowej.

Niemało trzeba było pokonać trudności, by dać krajowi włókno syntetyczne, do niedawna nie produkowane w kraju. W 1958 r. wyprodukowaliśmy już 2.200 ton wyrobów poliamidowych, w tym 1900 ton włókna ciągłego stylonowego. Gdyby z włókna tego zrobić tylko damskie pończochy, byłoby ich 95 milionów par.

Na 1965 rok wyznaczono nam zadanie osiągnięcia produkcji w wysokości 10 tys. ton wyrobów poliamidowych.

Załoga po przedyskutowaniu na wydziałach produkcyjnych proponowanych zadań postanowiła skorygować wskaźnik wielkości produkcji, podwyższając go do 10.250 ton. Będzie to wzrost produkcji o 455% w stosunku do 1958 r.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że naszej załodze i organizacji partyjnej przypada niełatwe zadanie w zakresie zwiększenia masy towarowej, niezbędnej dla zaspokojenia rosnących potrzeb ludzi pracy. Mamy jeszcze wiele do zrobienia w zakresie jakości produkcji i stworzenia nowych asortymentów włókna przez dalszą jego obróbkę i uszlachetnienie. Mogę jednak zapewnić Zjazd i wszystkich ludzi pracy, że przez wykonanie zwiększonych zadań produkcyjnych będziemy coraz lepiej zaspokajać potrzeby, aby pończochy, bielizna, skarpety i inne wyroby produkowane z naszej przędzy były coraz lepsze.

Obecnie przygotowujemy się do uruchomienia produkcji folii filmowej. Po opanowaniu tej trudnej produkcji uwolnimy naszą gospodarkę od konieczności importowania tego surowca i umożliwimy wydatkowanie wygospodarowanych dewiz na inne, bardziej potrzebne cele.

Ilość produkowanej obecnie żyłki rybackiej i szczeciny już dzisiaj zaspokaja wszystkie potrzeby w tej dziedzinie.

Nie chcę tutaj mówić o trudnościach i kłopotach, które przed nami stoją i stać będą, a które będziemy musieli usuwać. Liczymy i chcemy liczyć na własne siły. Chciałbym jednak podkreślić, że stojące przed nami zadania mogą być wykonane, jeśli zostanie zapewniona prawidłowa koordynacja planów produkcyjnych w naszym przemyśle, o czym tak obszernie mówili w swoich referatach tow. Gomułka i tow. Jędrychowski.

Tak więc od pracy zakładów „Rokita" i Zakładów w Tarnowie zależeć będą nasze wyniki, a z kolei od naszej pracy zależeć będzie praca wielu zakładów włókienniczych w Łodzi.

Postawiono przed nami zadania osiągnięcia 225% wzrostu wydajności pracy. Uznaliśmy to za realne i możliwe. Aby taki wzrost osiągnąć, konieczna jest intensyfikacja parku maszynowego, usprawnienie procesów technologicznych, wprowadzenie nowych, lepszych form organizacji pracy. Wszystko to musi zostać uwzględnione w planie postępu technicznego, stale przystosowywanym do potrzeb produkcji.

Gwarancją wykonania tak poważnych zadań będzie to, że w ich realizacji weźmie udział cała załoga, w znacznej większości świadoma tworzenia dla siebie lepszego jutra, popierająca program rozwoju gospodarczego naszego państwa, który uchwalony zostanie na Zjeździe.

Nasza organizacja partyjna, kierownicza siła załogi, rozszerzać będzie wypróbowane formy ścisłego kontaktu z załogą przez aktywny udział członków partii zarówno w realizacji zadań bezpośrednio przy warsztacie produkcyjnym, jak i w pracach organizacji społecznych.

W realizacji tych zadań dużą wagę przywiązujemy do działalności samorządu robotniczego. Obecnie wybierane wydziałowe rady robotnicze stworzą warunki do jeszcze większego udziału robotników produkcyjnych w decydowaniu o sprawach swojego wydziału i całego zakładu.

Część pracowników umysłowych, a szczególnie średni aparat kierowniczy, z niechęcią przyjął zwiększenie udziału robotników w radach robotniczych przy jednoczesnym zmniejszeniu udziału pracowników umysłowych, uznając to za ograniczenie demokracji. Nasza organizacja partyjna uważa ujęcie tej sprawy w ustawie za jak najbardziej słuszne i podyktowane interesem rzeczywistej demokracji robotniczej. Tym, którzy tego nie rozumieją, staramy się to wyjaśniać.

Dotychczasowy dorobek naszego samorządu, którego motorem są członkowie organizacji partyjnej — to przede wszystkim wypracowanie takich form i metod pracy, które wciągają załogę do współrządzenia i nie znoszą, ale umacniają zasadę jednoosobowego kierownictwa.

Szybki rozwój naszego zakładu będzie wymagał napływu wykwalifikowanych pracowników. W tym celu realizując apel Komitetu Centralnego w sprawie budowy tysiąca szkół na Tysiąclecie załoga wybuduje z funduszu zakładowego budynek szkolny, w którym będą się przygotowywały kadry rekrutujące się z miejscowej młodzieży, jak również spośród członków załogi. W ten sposób stworzymy warunki do podwyższenia kwalifikacji tym pracownikom, którzy ich jeszcze nie posiadają.

Rozwój naszego zakładu pociąga za sobą konieczność budowania nowych izb mieszkalnych, nowych szkół, placówek kulturalnych i usługowych, rozbudowy środków komunikacji i urządzeń komunalnych.

Wiemy, że dla zaspokojenia tych potrzeb nie wystarczy nam kredytów państwowych. Wiemy również, że udział środków indywidualnych w budownictwie mieszkaniowym jest wciąż za mały. Budownictwo indywidualne jest jeszcze za drogie i w tych warunkach klasa robotnicza, ludzie, którzy najbardziej wiążą się z zakładem pracy, nie mają warunków do jeszcze większego związania się z nim miejscem zamieszkania. Próbujemy rozwiązać to częściowo przez tworzenie spółdzielni mieszkaniowej typu lokatorskiego.

Są to jednak efekty niepełne i nie zaspokajające naszych potrzeb. Rozumiemy więc słuszność opracowania nowych, dobrych form, ułatwiających rozwój budownictwa mieszkaniowego w oparciu o fundusze ludzi pracy.

Aby zapewnić rozwój gospodarki komunalnej i komunikacyjnej, zakłady przemysłowe powinny przejąć część ciężaru finansowania tych wydatków. Udział zakładów przemysłowych w finansowaniu tego rodzaju wydatków stworzy warunki do szybszego zaspokojenia potrzeb na tym odcinku, co będzie często nie mniej ważne niż osiągnięcie planowanych zamierzeń produkcyjnych.

Rozwój każdego zakładu czy przedsiębiorstwa w naszych miastach i osiedlach Ziem Zachodnich — to nie tylko powiększenie potencjału przemysłowego naszego państwa, ale dowód właściwego, lepszego niż przed wojną zagospodarowania naszych Ziem Zachodnich. To zadanie, jako ściśle łączące się z planem rozwoju Polski Ludowej, będziemy realizować.

Tow. ZENON KLISZKO

sekretarz KC PZPR

W swoim przemówieniu pragnę poruszyć niektóre zagadnienia władzy ludowej. Problem władzy jest problemem rozstrzygającym w rewolucji socjalistycznej, w budownictwie socjalistycznym. Wiemy o tym z doświadczenia międzynarodowego ruchu robotniczego, wiemy o tym również z naszych własnych sukcesów, a także z naszych potknięć. Istnienie państwa dyktatury proletariatu jest zasadniczą prawidłowością okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu.

W naszych warunkach państwo demokracji ludowej, utworzone po wyzwoleniu ziem polskich przez Armię Radziecką, z którą współdziałała I Armia Wojska Polskiego i szeroki ruch narodowowyzwoleńczy w kraju, spełnia wszystkie funkcje dyktatury proletariatu. Nasze państwo zapewnia utrwalenie i obronę naszego ustro-

ju politycznego, społecznego i gospodarczego przed atakami reakcji wewnętrznej i międzynarodowej oraz kierowanie budownictwem ekonomicznym, społecznym i kulturalnym, zapewnia jego klasowy charakter, jego prawidłowy kierunek.

Podobnie jak w innych państwach socjalistycznych, również i w działalności naszego państwa — obok stosowania niezbędnej przemocy wobec ludzi prowadzących wrogą działalność — coraz większego i decydującego znaczenia nabiera działalność organizacyjno-gospodarcza i kulturalno-wychowawcza.

Marksistowsko-leninowska teoria dyktatury proletariatu, jako wytyczna budownictwa państwowego, była słuszna wówczas, gdy Kraj Rad istniał jako jedyne państwo socjalistyczne, zachowała też w pełni swoje teoretyczne i praktyczne znaczenie w obecnym momencie dziejowym, gdy narodził się światowy system socjalistyczny, gdy obok Związku Radzieckiego powstały kraje demokracji ludowej w Europie i Azji.

Mówię o podstawowych rzeczach, wchodzących w zakres abecadła marksistowsko-leninowskiej teorii państwa socjalistycznego. Ale jest potrzeba o tym mówić, gdyż w ostatnich trzech latach obserwowaliśmy u niektórych nawet naszych towarzyszy, m. in. w kołach inteligencji, coś w rodzaju powtórnego analfabetyzmu w dziedzinie marksizmu-leninizmu. Zapominali oni podstawowe zasady marksistowsko-leninowskiej teorii państwa albo je świadomie odrzucali nie zawsze chcąc otwarcie się do tego przyznać.

Szukając wyjaśnienia i źródeł błędów w funkcjonowaniu władzy ludowej w poprzednim okresie, a zwłaszcza łamania praworządności socjalistycznej i osłabienia więzi z masami — niektórzy towarzysze odrzucali marksistowsko-leninowskie wyjaśnienia tych spraw, które dała partia i uchwały VII, VIII oraz IX Plenum KC. Stanowisku partii przeciwstawiali oni swe odrębne stanowisko, zresztą bynajmniej nie nowe, lecz zaczerpnięte z arsenału teoryjek burżuazyjnych i socjaldemokratycznych. Stanowisko tych „krytyków" naszego państwa sprowadzało się do negowania kierowniczej roli partii, demokratycznego charakteru władzy ludowej i do idealizowania demokracji burżuazyjnej przez zamazywanie jej istotnego, klasowego charakteru. Ich rozważania o demokracji pomijały podstawowy problem: kto jest właścicielem środków produkcji i w rękach jakiej klasy znajduje się władza państwowa.

Jeśli chodzi o dogmatyczne błędy i wypaczenia w funkcjonowaniu naszego państwa, radykalnie wyeliminowane przez partię, to aczkolwiek wyrządziły one poważne szkody, nigdy nie zmieniły jednak charakteru stosunków społecznych w naszym kraju i nie podważyły tego faktu, że środki i narzędzia produkcji, z wyjątkiem rzemieślniczych i ziemi chłopskiej — zostały znacjonalizowane i stanowią własność ogólnonarodową, a generalny kierunek polityki partii zawsze służył budownictwu socjalizmu.

Odrzucając wszelkie rewizjonistyczne teorie, równocześnie konsekwentnie naprawialiśmy błędy. Ale myliłby się ten, kto by sądził, że zmiany, które wprowadziliśmy do metod funkcjonowania władzy ludowej, oznaczały jedynie naprawę błędów. O wiele większą rolę odegrało sprostanie przez partię potrzebom, które dyktował osiągnięty po kilkunastu latach rozwoju socjalistycznego poziom ekonomiki i rozwój społeczny.

Rozwijanie demokracji socjalistycznej nie jest przeciwstawne systemowi dyktatury proletariatu, lecz odwrotnie — jest częścią składową, organiczną rozwoju tego systemu, oznacza bowiem coraz szerszy udział mas w kierowaniu całością życia kraju i zarządzaniu gospodarką narodową.

Jak uczy doświadczenie — rozwój socjalistycznej demokracji jest procesem obiektywnym. Siłą napędową tego rozwoju jest klasa robotnicza, jest nasza partia, jej zwartość ideologiczna i organizacyjna, jej więź z masami, zasięg jej oddziaływania.

Demokracja socjalistyczna może rozwijać się tylko w ścisłym związku z ograniczaniem i wypieraniem ideowo-politycznych wpływów sił wrogich socjalizmowi, przy stałym wzroście wpływu ideologii socjalistycznej na szerokie masy pracujące. Tak nasza partia pojmowała i pojmuje rozwój socjalistycznej demokracji, w tym kierunku działa wprowadzając na podstawie uchwał VIII Plenum zmiany do metod kierowania państwem i zarządzania gospodarką narodową, rozszerzając kompetencje i podnosząc rolę organów władzy ludowej, a w szczególności Sejmu i rad narodowych, która to rola była przez pewien czas niepotrzebnie i niesłusznie ograniczana.

Konsekwencją przemian, dokonanych pod kierunkiem partii, było umocnienie roli i miejsca Sejmu — jako najwyższego organu władzy ustawodawczej i kontrolnej w naszym kraju. W odróżnieniu od krajów kapitalistycznych, których parlamenty zajmują się tylko i wyłącznie budżetem administracyjnym, a w których o całości gospodarki narodowej rozstrzygają kapitalistyczne monopole, koncerny i trusty — w krajach demokracji socjalistycznej parlamenty ludowe, a więc i nasz Sejm, mają wgląd i sprawują kontrolę nad całością gospodarki narodowej i życia społecznego. Dlatego praca nad budżetem i narodowym planem gospodarczym nie tylko zajmuje centralne miejsce w pracach Sejmu, ale poświęca się jej wiele posiedzeń komisji i szereg plenarnych posiedzeń. A przecież nie tak dawno jeszcze całość prac Sejmu w ciągu roku sprowadzała się do kilku dni plenarnych obrad. Nie ma obecnie takiej dziedziny gospodarki i takiej dziedziny życia, które by pozostawały poza zasięgiem uprawnień naszego ludowego parlamentu w zakresie ustawodawstwa i kontroli. O roli więc i miejscu przedstawicielskich organów decydują nie formalne kryteria, ale klasowa treść i zasięg ich działalności.

W minionych przeszło dwóch latach swej pracy nasz Sejm ludowy, zgodnie z interesami państwa i potrzebami ludności, włożył wiele trudu w opracowanie projektów ustaw i kontrolowanie działalności naczelnych organów administracji. Rozpatrzył i uchwalił przeszło sto aktów prawnych, wśród nich wiele ustaw o zasadniczym znaczeniu dla budownictwa socjalizmu w Polsce. Ustawy rozszerzające i umacniające samodzielność rad narodowych, akty prawne dotyczące organów wymiaru sprawiedliwości, ustawy regulujące stosunki na wsi i sprzyjające rozwojowi produkcji rolnej, ustawy o samorządzie robotniczym i szkołach wyższych oraz szereg innych.

Zerwaliśmy niemal całkowicie z zastępowaniem ustaw przez dekrety. Przekształciliśmy komisje sejmowe w instytucje pracujące na codzień. Powołana została Najwyższa Izba Kontroli jako organ Sejmu. Wzrósł autorytet Sejmu i autorytet posłów.

Nasz parlament ludowy nie cofał się przed podejmowaniem wielu decyzji tzw. niepopularnych, lecz niezbędnych z punktu widzenia rozwoju naszej gospodarki narodowej, z punktu widzenia polityki gospodarczej stabilizacji kraju, z punktu widzenia stworzenia warunków dalszego budownictwa socjalizmu i zapewnienia wzrostu dobrobytu mas pracujących.

W pracy naszego ludowego parlamentu partia nasza jako kierownicza siła polityczna klasy robotniczej i narodu oraz sojusznicze stronnictwa realizują swą

zgodną z interesami mas pracujących linię polityczną za pośrednictwem klubów poselskich.

We współpracy klubów znajduje swoje odbicie ścisłe, oparte na uznaniu kierowniczej roli PZPR, współdziałanie sił politycznych zjednoczonych we Froncie Jedności Narodu.

Przed naszym Sejmem stoją dalsze poważne zadania w zakresie przygotowania niezbędnych aktów prawnych coraz bardziej przystosowanych do wymagań naszego życia i sprawnego rozwoju naszego socjalistycznego budownictwa.

Kształtując prawidłowo pracę Sejmu, daliśmy odpór różnym fałszywym rewizjonistycznym i socjaldemokratycznym koncepcjom. Sprowadzały się one do przeciwstawiania roli Sejmu jako najwyższego organu władzy — kierowniczej roli partii. Rewizjoniści twierdzili, że jeśli Sejm — zgodnie z Konstytucją — jest najwyższym organem władzy, to tylko w Sejmie, a nie poza nim mają być ustalane polityczne treści ustaw, że nie powinny w sprawie tych ustaw wypowiadać się Komitet Centralny czy Biuro Polityczne, gdyż to jakoby obniża rolę Sejmu.

Według tych teorii, rola partii miałaby sprowadzać się tylko do agitacji i propagandy. W istocie rzeczy teorie te, pod płaszczykiem ultrademokratyzmu, zmierzały do postawienia Sejmu ponad partią, do przeciwstawienia posłów partyjnych — kierowniczym instancjom partyjnym. W ten sposób zbiegały się one z nadziejami reakcji na to, że w sprzyjających okolicznościach wyłoni się w Sejmie opozycja, która pokusi się o przechwycenie władzy i realizację tzw. drugiego etapu, czyli innymi słowy — o restaurację kapitalizmu.

W rewizjonistycznych koncepcjach roli Sejmu był element wręcz ignorancji w zakresie mechaniki życia politycznego, mimo że głosili te teorie wykształceni ludzie. Wiadomo, że wszędzie, gdzie działają partie polityczne, podejmują one uchwały, które potem starają się przeprowadzić w formie ustaw w najwyższym organie przedstawicielskim. Wiadomo bowiem, że żadna partia nie może poprzestać na agitacji i propagandzie, a jeśli jest partią rządzącą, musi podejmować kroki, aby cele polityczne ustalone przez swoje instancje realizować w postaci ustaw.

Przeciw kierowniczej roli partii w systemie dyktatury proletariatu wymierzona była również tzw. teoria hamowania i równowagi. Postulowała ona przekształcenie klubu posłów naszej partii w odrębną instancję partyjną przeciwstawną kierownictwu partii. Odrzuciliśmy, rzecz jasna, i tę teorię.

Do projektu naszego statutu wprowadzony jest nowy artykuł o klubie poselskim. Zgodnie z duchem i zasadą centralizmu demokratycznego klub poselski jest zespołem partyjnym, a nie instancją partyjną. Regulamin klubu stwierdza, że klub i jego prezydium kieruje się uchwałami Komitetu Centralnego i jego Biura Politycznego. Klub przedstawia Biuru Politycznemu swoje stanowisko w ważnych sprawach i zamierzeniach, które wiążą się z działalnością Sejmu. Klub zapewnia również jedność działania posłów-członków partii i realizuje politykę partii w Sejmie, jak i w terenie — wśród wyborców.

Dwuletnie doświadczenie pracy naszego klubu partyjnego jest pozytywne.

Ośrodkiem wypracowywania wspólnej myśli, poglądów, wspólnej partyjnej postawy i wspólnej linii postępowania stały się zespoły partyjne w poszczególnych komisjach sejmowych. One wywierają decydujący wpływ na systematyczność zebrań komisji, na poziom dyskusji i efektywność ich pracy. Praca zespołów i ogólne zebrania klubu sprzyjały i sprzyjają kształtowaniu się zdecydowanego ideologiczno-politycznego oblicza naszego klubu i jego członków. Wydaje się, że te formy rozszerzają i umacniają zarówno wewnątrzpartyjną demokrację, jak i centralizm demokratyczny i służą podnoszeniu roli Sejmu.

Fundamentem dyktatury proletariatu, państwa socjalistycznego jest sojusz robotniczo-chłopski. Sojusz ten realizujemy w całej naszej polityce społecznej i ekonomicznej. Wyrazem jego jest działalność naszej partii wśród chłopów pracujących oraz współdziałanie naszej partii ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym.

Doświadczenie uczy, że dyktatura proletariatu nie wyklucza wielopartyjności. Są kraje socjalistyczne, gdzie w toku rewolucji i zbrojnej walki o władzę wszystkie partie burżuazyjne i drobnomieszczańskie przeszły na stronę reakcji, zostały pokonane i odtrącone przez lud, w wyniku czego pozostała tylko jedna partia — partia klasy robotniczej, wyrażająca interesy wszystkich ludzi pracy. W Polsce, w warunkach walki z okupantem i powstawania władzy ludowej, w drodze wewnętrznych przekształceń i ewolucji ideowej, dwie tradycyjne partie działające wśród chłopów i drobnomieszczaństwa SL i SD stopniowo zbliżały się do pozycji socjalistycznych. Stały się sojusznikiem naszej partii w budownictwie socjalizmu.

Nasza wielopartyjność różni się jednak w sposób istotny od wielopartyjności burżuazyjnej. Wielopartyjność burżuazyjna jest odbiciem stosunków społeczeństwa kapitalistycznego, podzielonego na antagonistyczne klasy, rozdzieranego przez sprzeczności istniejące między tymi klasami. Jest ona również odbiciem sprzeczności interesów i walki różnych grup burżuazji. Socjalistyczne przekształcenia w naszym społeczeństwie stworzyły warunki społeczne, w których wokół socjalistycznego programu naszej partii skupia się ogół ludzi pracy miast i wsi, a więc warunki do politycznej jedności ogromnej większości narodu. To określa podstawę stosunków między naszą partią a sojuszniczymi stronnictwami. Działają one razem z nami we Froncie Narodowym, wnoszą swój samodzielny wkład, swoją myśl i koncepcje w rozwiązywanie zadań, które stoją przed Polską. Uznają kierowniczą rolę partii w budownictwie socjalizmu.

Ścisłe współdziałanie sojuszniczych stronnictw z naszą partią jest wielką zdobyczą i dlatego zarówno my, jak i podstawowe siły tych stronnictw, dają odpór tendencjom prawicowym, ponawiającym się tu i ówdzie próbom nawrotu wstecz ku typowi burżuazyjnej wielopartyjności, ku przeciwstawianiu poszczególnych ogniw ZSL czy SD naszej partii i socjalistycznemu kierunkowi rozwoju kraju.

Wychodząc ze słusznego założenia, że stronnictwa sojusznicze mają wielką rolę do spełnienia i mogą wnieść poważny wkład w nasze budownictwo, że nie są one transmisjami, lecz sojusznikami naszej partii — również w Sejmie stworzono należyte warunki do pracy i działalności sojuszniczych stronnictw oraz ich klubów poselskich. Było to konsekwencją przywrócenia właściwej roli i znaczenia sojuszniczym stronnictwom, jako współodpowiedzialnym za życie polityczne kraju, za budownictwo socjalizmu, za kierowanie państwem. Było to również konsekwencją przywrócenia właściwej roli Sejmu.

Częścią składową procesu socjalistycznej demokratyzacji jest rozszerzanie uprawnień terenu w zarządzaniu gospodarką narodową i w dziedzinie administracji. W związku z tym powstają trudne, skomplikowane zadania przy kompleksowym rozwiązywaniu spraw terenowych. Aby prawidłowo wiązać sprawy terenu z całokształtem rozwoju kraju, decentralizacji uprawnień i odpowiedzialności musi towarzyszyć podnoszenie kwalifikacji i poziomu kadr terenowych. W minionym okresie zwiększająca się centralizacja wysysała z terenu najzdolniejsze, rokujące szybki wzrost kadry. Część ich należy teraz zwrócić terenowi z podziękowaniem.

Ale sprawa nie jest łatwa do przeprowadzenia. Ludzie niechętnie zmieniają miejsce zamieszkania i pracy. Kształtowanie właściwej, mądrej polityki personalnej wymaga poważnego i długotrwałego wysiłku ze strony zarówno centralnych, jak i terenowych ogniw.

Nieraz będziemy napotykać poważne trudności. Przed rokiem pragnęliśmy skierować do pracy w prezydiach wojewódzkich rad narodowych kilku odpowiedzialnych towarzyszy. Przeprowadziliśmy rozmowy z kilkoma byłymi ministrami i wiceministrami. Po partyjnemu podeszło do sprawy tylko 2 towarzyszy. Dzisiaj są oni zadowoleni i w swojej pracy mogą się wykazać niezłymi wynikami. Reszta odmówiła. A jeden z towarzyszy tłumaczył się przy tym, że nie może pójść w teren, gdyż jego specjalnością jest Warszawa.

Na przełomie lat 1956/1957 rozpoczęto akcję zmniejszania liczebności aparatu państwowego. Kierowaliśmy tych ludzi do zakładów pracy, aby tam uczyli się nowego produkcyjnego zawodu. Niestety, nie wiemy, ilu wytrwało, a ilu na nowo uplasowało się w pracy biurowej. Nie wiemy, ilu ludzi wyjechało w teren. Świadczy to o tym, że nie kontrolujemy należycie wykonania tej wielkiej akcji o charakterze społeczno-gospodarczym.

Realizacja uchwał XI Plenum Komitetu Centralnego nie sprowadza się tylko do liczebnego zmniejszania pracowników w centralnych czy też wojewódzkich ogniwach administracyjnych. Chodzi o to, aby jednocześnie ludzi tych kierować tam, gdzie są najbardziej potrzebni.

Wszyscy mówcy podkreślali, że partia nasza przyszła na swój Zjazd jednolita i skonsolidowana ideowo i organizacyjnie. Nie przyszło to partii łatwo. Konsolidacja była wynikiem słusznej linii partii. Ale była ona również wynikiem bardzo ciężkiej i trudnej 2-letniej pracy instancji i organizacji partyjnych. Praca ta wymagała pryncypialnej postawy ideowej w walce przeciw poglądom rewizjonistycznym i dogmatycznym, a równocześnie wiele taktu, wiele wysiłku w przekonywaniu i zdobywaniu dla partii dobrych towarzyszy, którzy gubili się politycznie. Trzeba, abyśmy wysoko cenili te osiągnięcia partii, aby wszyscy członkowie partii od góry do dołu wnosili swój wkład w umacnianie jej jedności.

Jeśli dziś mówimy o konsolidacji, to w tej krótkiej, prostej formule zawierają się dla wielu towarzyszy wielomiesięczne rozterki osobiste, wiele przemyśleń i trudności.

Chodzi o to, by każdy umiał teraz z tych doświadczeń osobistych wyłuskać cenne ziarno, wziąć to, co rodzi siłę i hart, a odrzucić to, co tchnie goryczą i osłabia bojowość. Bowiem na siłę partii składa się, oprócz słusznej linii politycznej, również ideowa, nacechowana szczerością i wzajemnym zaufaniem postawa jej członków i aktywistów.

Jeśli takie wnioski wyciągnie dla siebie każdy aktywista partii, jeżeli wzrok nasz będzie kierować się w przód — ku zadaniom, które stoją przed nami, a nie wstecz — ku trudnościom, które przeżyliśmy, to nie tylko nie uronimy, lecz pomnożymy siłę polityczną partii, którą wykuwaliśmy przed Zjazdem i na tej sali, siłę, która jest niezbędnym warunkiem naszego marszu naprzód.

Tow. BRONISŁAW CIUŁA

majster kombinatu bawełnianego w Pabianicach,
woj. łódzkie

Wystąpienie swoje ograniczę do spraw statutu naszej partii. My, członkowie partii, pracujący w zakładach pracy często mówimy tak: „statut partii to nasza konstytucja partyjna" — i chyba słusznie tak mówimy.

Statut partii — to zbiór praw i obowiązków członka partii,

Uważam, że w latach ubiegłych przecenialiśmy sprawę obowiązków, a nie doceniałiśmy i niedostatecznie wyjaśnialiśmy, jakie prawa ma członek partii. Będę zresztą o tym mówił dalej.

Najpierw pragnę odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: czy proponowane zmiany odpowiadają dążeniom i pragnieniom szerokich mas członków partii? Wyrażając wolę i pragnienie tych właśnie mas członków partii chcę stwierdzić, że proponowane zmiany odpowiadają naszym dążeniom przede wszystkim dlatego, że uwzględniają one potrzeby życia i praktykę naszej codziennej działalności.

Projekt statutu na pierwszym miejscu stawia sprawę podniesienia wymagań wobec członków partii oraz wobec tych, którzy pragną wstąpić do partii.

Pragnę zatrzymać się przede wszystkim na problemie jakości partii, ponieważ uważam, że od podniesienia stanu jakościowego partii zależy powodzenie naszego przekonywania, naszej argumentacji, wcielanie w życie uchwał partii.

W naszym życiu jest tak, że jeżeli sto, tysiąc, dziesiątki tysięcy członków partii postępuje zgodnie z leninowskimi normami życia partyjnego, to bezpartyjni robotnicy uważają — i chyba słusznie — to za rzecz zupełnie normalną, że to jest naszym obowiązkiem. Wystarczy jednak jeden zły przykład członka partii, jak nadużywanie alkoholu, udział w machinacjach i przestępstwach gospodarczych, niewykonywanie swoich zadań zawodowych — co się zdarza — a z miejsca słyszymy opinię: „tak postępują członkowie partii".

Wniosek z tego jeden, ale zasadniczy: robotnicy bezpartyjni chcą widzieć w członkach partii ludzi przodujących w pracy zawodowej, o wysokiej etyce, mądrych politycznie.

Należy odpowiedzieć na pytanie: czy członek partii, komunista, pracujący bezpośrednio wśród robotników, może pozyskać ich zaufanie? Na pewno może, ale musi spełnić zasadniczy warunek, musi sam świecić przykładem, musi dzielić z robotnikami, z którymi pracuje, ich troski i radości, inaczej mówiąc — musi żyć razem z nimi.

Jestem zdania, że podniesienie jakości naszej partii będzie równocześnie warunkiem jej ilościowego wzrostu; zresztą ani jakości, ani ilości nie można stawiać w oderwaniu — to musi iść w parze.

Statut partii mówi, że członek partii ma i obowiązki, i prawa. Wydaje mi się, że w dotychczasowej pracy zbyt duży nacisk kładziemy na jedną stronę, to znaczy na obowiązki członka partii, za mało natomiast mówimy o prawach członka partii, o tym, że ma on pełne prawo oceniać i krytykować pracę każdego członka i działacza partii, że ma prawo wypowiadać się na zebraniach i w prasie partyjnej w sprawach dotyczących partii itd.

Podnoszę tę sprawę, ponieważ uważam, że w naszej działalności powinniśmy wpajać w członków partii poczucie, że z jednej strony ciążą na nich poważne obowiązki, ale że z drugiej strony mają też oni określone prawa, zagwarantowane statutem partii.

Tow. Zambrowski mówił o niezmiernie ważnej sprawie, a mianowicie o tym, że zasadą w pracy partyjnej powinno stać się przekazywanie przez każdego członka partii instancji partyjnej głosów bezpartyjnych, ich opinii, ich zdania w tej czy innej sprawie. Jest to oczywiście główna zasada naszej działalności, więcej, powinna ona stać się główną metodą naszej pracy. Uważam jednak, że tylko wtedy będziemy mogli stosować w pełni tę zasadę, jeśli nasze egzekutywy podstawowych organizacji partyjnych, komitety partyjne nabiorą również nawyku, przestrzegać będą

zasady: każdy głos, każdy zgłoszony wniosek, każda słuszna krytyka zostaną rozpatrzone, przeanalizowane, a każdy, kto je zgłosił, otrzyma odpowiedź.

Stosowanie tej zasady rozwiąże na pewno wiele kluczowych spraw naszego życia wewnątrzpartyjnego, a przede wszystkim stworzy warunki do swobodnej dyskusji i wzbudzi wśród szeregowych członków partii poczucie dumy, że oni coś wnoszą do pracy partyjnej, że ich głos ma określone znaczenie. Zniknie wreszcie taki pogląd: po co mówić, już dziesięć razy o tym mówiono, nikt nawet na to nie odpowiedział.

Bezpośrednio z tym zagadnieniem wiąże się sprawa krytyki, jej rozwoju i stworzenia warunków, by mogła się prawidłowo rozwijać. To, że krytyka jest potrzebna, jest dla każdego jasne, ale że nie rozwija się ona należycie albo nieraz w ogóle jej nie ma, nie każdy rozumie.

Wypowiadając w tej sprawie swoje myśli oraz myśli wielu członków partii z zakładu, który reprezentuję, powiem po prostu: szerokie rzesze członków partii pragną rozwijać krytykę, ale równocześnie chcą, by z jednej strony statut partii wyraźnie brał w obronę tych, którzy słusznie krytykują, a z drugiej strony, by członek partii widział, czuł w egzekutywie podstawowej organizacji partyjnej, w komitecie partyjnym tę właśnie siłę, która jego słuszny głos oceni i jego osobiście obroni, jeśli spotka się z takimi czy innymi przykrościami ze strony niektórych „specjalistów" od tłumienia krytyki.

Wspomniałem, że zmiany proponowane w statucie odpowiadają rzeczywistej, praktycznej działalności. W projekcie statutu stwierdza się, że organizacje partyjne liczące ponad 400 członków i kandydatów mają prawo samodzielnego zatwierdzania przez ich komitet zakładowy decyzji o przyjęciu do partii, bez konieczności zatwierdzania takiej decyzji przez komitet miejski czy komitet powiatowy.

Jest to bardzo słuszne postanowienie, choćby z tego względu, że towarzysz przyjmowany do partii w dużym zakładzie odbywał dotąd istną „wędrówkę ludów", a więc z zebrania podstawowej organizacji partyjnej do komitetu zakładowego, potem jeszcze do komitetu miejskiego, wszędzie czekał, nieraz godzinę, dwie lub więcej, wszędzie go pytano o różne sprawy, w końcu, zanim jeszcze został kandydatem, już mu się znudziło to chodzenie, a nieraz i przynależność do partii. Tak więc projekt statutu zakłada skrócenie tej drogi i podnosi rolę organizacji zakładowych, a to jest właśnie zgodne z potrzebą życia i życzeniem dużych zakładowych organizacji partyjnych.

Ostatnia sprawa, którą pragnę poruszyć — to problem, nad którym toczyły się rzeczywiście szerokie dyskusje, co do którego wyrażano wiele sprzecznych zdań, przy czym było wiele nieporozumienia. Jest to sprawa § 50 statutu, a raczej jego nowego sformułowania. Cały sens tego paragrafu polega chyba na tym, że i w dawnym sformułowaniu, i obecnym jest mowa o prawie kontroli zakładowych organizacji nad działalnością administracji. Różnica zaś polega na metodach, jakimi mamy sprawować tę kontrolę. Co do tego właśnie było nieporozumienie. Właściwie nie ma się co dziwić, bo te dawne metody kontroli, mówiąc szczerze, były łatwiejsze w realizacji, chociaż równocześnie bardzo prymitywne, uproszczone i powierzchowne. Nie stwarzało to warunków, by instancja partyjna mogła pracować szerokim frontem. Wystarczyło przecież, że egzekutywa uchwaliła czy w pewnym sensie zarządziła sposób rozwiązania tej czy innej sprawy.

Dziś w naszej praktycznej działalności skorygowano ten problem, dziś organizacja partyjna nie może już zasklepić się sama w sobie. Tak więc również i w tym względzie proponowane zmiany w projekcie statutu są zgodne z całym procesem

demokratyzacji. Zmiany te jednak stawiają przed organizacjami wyższe wymagania, głównie w zakresie poznawania ekonomiki zakładu oraz prawidłowego kierowania członkami partii, działającymi w radach robotniczych, radach zakładowych i innych organizacjach istniejących w zakładzie pracy.

W naszej codziennej pracy powinniśmy też więcej niż dotychczas zajmować się problemem, jak członek partii winien kojarzyć własne interesy z interesami ogólnopartyjnymi. Należy zwrócić na tę sprawę uwagę, ponieważ zdarza się nawet wśród aktywistów, że na pierwszym planie stawia się własne sprawy, zamiast stawiać na pierwszym planie sprawy partii.

Przed wyjazdem na Zjazd — na wielu zebraniach, spotkaniach i w rozmowach — towarzysze powiedzieli nam, delegatom: Odpowiada nam obecna polityka partii. Popieramy ją i chcemy realizować, wybierzcie na Zjeździe Komitet Centralny, który strzec będzie jedności partii jak oka w głowie.

Tow. STEFAN WIERBŁOWSKI

naczelny redaktor „Nowych Dróg"

III Zjazd wejdzie do historii naszego ruchu jako zjazd konsolidacji partii. Nastąpiła konsolidacja organizacyjna, czego dowodem był przebieg konferencji wojewódzkich, powiatowych, miejskich i dzielnicowych, czego dowodem jest nasz Zjazd. Dokonała się ta konsolidacja organizacyjna — a inaczej oczywiście być nie mogło — na gruncie konsolidacji politycznej. Nastąpiła ona jako skutek klęski dwóch kierunków szarpiących partię — rewizjonistycznego i dogmatycznego.

Dlaczego więc w obliczu zwycięstwa nad tendencjami rewijonistycznymi i dogmatycznymi mówimy dziś na Zjeździe, poświęconym głównie i przede wszystkim perspektywom wszechstronnego rozwoju Polski, o zagadnieniach związanych z walką polityczną wewnątrz naszej partii w okresie ostatnich kilku lat? Dlatego, że poglądy rewizjonistyczne i dogmatyczne nie są przypadkowe w ruchu robotniczym i w budownictwie socjalistycznym, bo uwarunkowane są one istniejącą strukturą socjalną, ekonomiczną i polityczną naszego społeczeństwa i sprzecznościami powstającymi na różnych etapach naszego socjalistycznego rozwoju.

W czym należy szukać socjalnych źródeł możliwości rozrostu rewizjonizmu? Przede wszystkim w tym, że nie jesteśmy jeszcze społeczeństwem zbudowanego socjalizmu. Mamy poważny układ drobnotowarowy i częściowo kapitalistyczny ze wszystkimi tego konsekwencjami klasowymi.

Nasza inteligencja składa się z elementów bardzo różnolitych. Stara inteligencja zrobiła wielki krok w kierunku socjalizmu, ma poważne zasługi w budownictwie nowego społeczeństwa, ale w części obarczona jest jeszcze tradycjami przeszłości i starymi nawykami myślowymi. Nowa inteligencja kształtowała się w niezmiernie złożonych warunkach okresu budownictwa socjalistycznego, pełnych trudności i obarczonych wypaczeniami w praktyce i teorii, związanymi z systemem tzw. kultu jednostki.

Nasza klasa robotnicza bardzo szybko wzrosła liczebnie, jest w dużej mierze związana ze wsią jeszcze i dziś, o czym chociażby świadczy niemała warstwa chłopów-robotników.

W mieście zachowały się również elementy drobnomieszczańskie, których wpływu nie należy lekceważyć.

Władza ludowa odziedziczyła kraj zacofany materialnie i zniszczony przez wojnę. W ciągu 15 lat rządów ludowych dokonaliśmy wielkich postępowych przemian, zmieniliśmy oblicze Polski. Niemniej poziom życiowy ludzi pracy jest wciąż jeszcze niedostateczny. Ten poziom pozostaje w sprzeczności z wyobrażeniem, jakie ludzie formują sobie o warunkach związanych z realizacją socjalizmu. Do tych wszystkich elementów dodać należy wpływ kapitalistycznej zagranicy, żywiołów antysocjalistycznych w kraju, które nie szczędzą wysiłków, ażeby budzić wątpliwości, zniechęcenie, wykorzystywać trudności, żerować na historycznie uformowanych urazach i kompleksach.

W warunkach kraju budującego socjalizm powstające na tym gruncie tendencje, w swej istocie wrogie ideologicznie, wywierają nacisk na pewne środowiska partyjne. Przybierają one najczęściej postać rewizjonizmu. Są to tendencje w rzeczywistości likwidatorskie, sprzeczne z internacjonalizmem, reformistyczne i socjaldemokratyczne, i dlatego specjalnie niebezpieczne. Wywołują one często niezdrowe, sekciarskie reakcje wśród kadry partyjnej.

Niewątpliwie istnieje również baza społeczna poglądów dogmatycznych. Jest nią biurokratyzacja pewnych ogniw władzy państwowej i tendencje biurokratyzowania się w organizacjach i organach partyjnych. Mówił o tych zjawiskach wielokrotnie Lenin. Powodują one odrywanie się od mas, dążenie do regulowania wszystkich problemów w drodze przede wszystkim administracyjnej.

Tendencje te prowadzą do kurczowego trzymania się starych schematów myślowych i politycznych, nieuwzględniania całej złożoności struktury społecznej. Skutkiem oddziaływania tendencji dogmatycznej jest — jak to było w pewnym okresie — ignorowanie potrzeb życia, przeciwstawianie się zmianom koniecznym i wynikającym z praktyki budownictwa socjalistycznego, nieliczenie się z ukształtowaną w toku rozwoju historycznego specyfiką narodową, zastój w dziedzinie teoretycznej, skostnienie ideologiczne.

Może to — jak wykazało doświadczenie — prowadzić do kryzysów politycznych i ułatwiać działalność wrogim i obcym tendencjom antysocjalistycznym, w tym również rewizjonizmowi. Rzecz jasna, że w skomplikowanych warunkach budownictwa socjalistycznego, obiektywnych i subiektywnych trudnościach rozwijania demokracji socjalistycznej, tendencje dogmatyczne rodzą się dość łatwo.

Zarówno tendencje rewizjonistyczne, jak i dogmatyczne ujawniają się szczególnie ostro w momentach napięcia politycznego, w momentach zwrotnych, czego przykłady mieliśmy w ostatnich latach w naszej partii. Na bazie warunków społecznych, o których mówiłem, rozwinęły się wpływy polityczne i organizacyjne dwóch tych kierunków.

Wpływy te udało się zdecydowanie ograniczyć, wciągnąć z powrotem większość uczciwych komunistów, którzy im ulegali, do walki o zbudowanie socjalizmu. Zawdzięczamy to naszemu aktywowi, który stanął w obronie linii partii. Zdajemy sobie jednak sprawę, że dalsza nasza droga nie będzie wolna od napięć. I dlatego niebezpieczeństwo regeneracji obydwóch tendencji potencjalnie istnieje.

Jeśli chodzi o rewizjonizm, to jego baza społeczna będzie maleć wraz z rozwojem sił produkcyjnych. W miarę kurczenia się dystansu dzielącego Polskę pod względem ekonomicznym od przodujących krajów, wzrostu dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego, rozszerzania się form socjalistycznych — jednym słowem w miarę zbliżania się do socjalizmu — będą szybko wzrastały możliwości wypierania obcych wpływów ideologicznych.

Jednocześnie z tym postępem na drodze budowania socjalizmu następować będzie, zgodnie z warunkami naszego kraju, dalszy rozwój demokracji socjalistycznej, co

z kolei już ogranicza i ograniczać będzie tendencje i wpływy dogmatyczne, jak również i rewizjonistyczne.

Ale byłoby największym błędem traktować schematycznie te zjawiska jako proces automatyczny. Jeżeli wiadomo, że funkcje państwa socjalistycznego polegają z jednej strony na stosowaniu przemocy wobec sił wrogich, a z drugiej — na działalności organizacyjnej i wychowawczej wobec społeczeństwa, to w miarę postępu budownictwa socjalistycznego funkcja organizacyjna i wychowawcza przybiera na znaczeniu, przy czym stwierdzić można, że istnieje związek dialektyczny między tymi dwiema funkcjami: organizacyjną i wychowawczą.

Rozwijające się funkcje wychowawcze państwa obejmują olbrzymią skalę zagadnień: światopogląd, wszystkie dziedziny szkolnictwa, wpływ na rozwój nauki, na rozwój kultury i sztuki we wszystkich jej przejawach, na kształtowanie moralności społecznej, wreszcie propagandę i agitację. Jest jeden wspólny mianownik dla tych wszystkich tak rozmaitych dziedzin. Jest nim rozwój ideologii socjalistycznej. Ideologia, w specyficznych dla każdej dziedziny formach, stanowi podstawę i trzon całej działalności wychowawczej partii i państwa.

Byłoby oczywiście zniekształcającym rzeczywistość uproszczeniem, gdybyśmy sprowadzili rozwój naszej ideologii do walki z tymi czy innymi twierdzeniami rewizjonistów czy dogmatyków, ale jest niewątpliwie prawdą, że przede wszystkim rozwój ideologii na podstawach marksizmu-leninizmu stanowi najlepszy środek profilaktyczny i prewencyjny na możliwości recydywy tych tendencji na większą skalę.

Historia Polski Ludowej, a w szczególności wydarzenia ostatnich lat dowiodły, że w miarę postępu naszego budownictwa władza ludowa zdobywa coraz większe rzesze zwolenników. Jest to niewątpliwy sukces ideologii socjalistycznej. Wiemy jednak, że niemało w naszym kraju jest nieświadomości, błędnych poglądów, braku kultury politycznej, wrogich wpływów, luk w moralności społecznej, fideizmu itd. Składają się na to przyczyny zarówno obiektywne, jak i subiektywne. Opóźnianie się świadomości społecznej w stosunku do warunków społecznych stanowi przyczynę obiektywną stanu rzeczy, o którym mówiłem. Do tego dołączają się czynniki subiektywne, z których najważniejszym jest zastój wynikły z systemu tzw. kultu jednostki, który opóźnił nasz rozwój w tej dziedzinie.

Wreszcie w ostatnich latach skupiliśmy się przede wszystkim na doraźnym, politycznym przezwyciężaniu rewizjonistycznych i dogmatycznych tendencji, uzyskując w ten sposób konsolidację i jedność partii, której wyrazem jest nasz Zjazd i która powinna umożliwić pogłębienie pracy ideologicznej.

Sukcesy budownictwa socjalistycznego we wszystkich dziedzinach stanowią niewątpliwie podstawową dźwignię podniesienia świadomości szerokich rzesz narodu. Wiele z tego, co jest ujemne w świadomości mas, odziedziczyliśmy po kapitalizmie. Nasze zwycięstwo nie usunęło automatycznie trudności, które towarzyszyły człowiekowi przez wieki. Istnieje niewątpliwy związek pomiędzy niską świadomością ludzi a bolączkami naszego życia codziennego, których jeszcze nie zdołaliśmy usunąć: braki naszego zaopatrzenia, luki w organizacji i kontroli, które umożliwiają nadużycia, wciąż jeszcze złe warunki mieszkaniowe, trwające trudności w codziennym życiu.

Niski w różnych środowiskach stan świadomości i moralności społecznej nie wynika z systemu budującego się socjalizmu, jak twierdzą — stawiając sprawę na głowie — rewizjoniści.

Nie system socjalistyczny powoduje ujemne objawy w świadomości społecznej, ale przeciwnie — niedostateczny rozwój tego systemu, który jeszcze nie przezwyciężył do końca dziedzictwa kapitalizmu.

Środkiem przyśpieszającym i realizującym podniesienie świadomości mas jest wychowanie socjalistyczne. Tworząc historię, masy kształtują swoją świadomość. Ale masy mogą realizować swoje dziejowe zadania tylko pod przewodem swego czołowego oddziału. Partia prowadzi masy do wielkich zadań budowy socjalizmu i partia jednocześnie wychowuje masy.

Zadania, które dla całej partii wynikną z tego Zjazdu, dotyczą rozwoju gospodarki i wszechstronnego wychowania socjalistycznego mas.

Rozwój gospodarczy umożliwia podniesienie świadomości, ale nie ma stałego i trwałego rozwoju gospodarki bez systematycznego wzrostu świadomości.

Jakie są główne kierunki i środki naszej działalności wychowawczej? Nie mogę oczywiście mówić tu szeroko o wszystkich związanych z tym zagadnieniach. Chcę skoncentrować się na sprawach, które wydają mi się węzłowe, przy czym nie będę poruszać spraw wsi, które stanowią zagadnienie odrębne.

Słabym punktem świadomości społecznej jest niedostateczne kojarzenie poczucia własnego indywidualnego interesu z interesem społeczeństwa jako całości, reprezentowanego przez państwo; kojarzenie interesu gospodarki narodowej jako całości z interesem poszczególnych jednostek gospodarczych. Zadaniem wychowania jest osiągnięcie w maksymalnym stopniu zharmonizowania w świadomości ludzkiej interesu osobistego i zbiorowego.

Wydaje się, że najlepszą drogą prowadzącą do tego celu jest rozwijanie wszystkich form demokracji socjalistycznej, w tym demokratycznego samorządu w zakładach pracy, przy zachowaniu w pełni centralnego kierownictwa politycznego i gospodarczego. Jest nim również przekazywanie i rozszerzanie kompetencji terenowych organów władzy, jak i zaktywizowanie wszelkiego typu organizacji społecznych.

W naszej klasie robotniczej, obok jej kadrowego trzonu, sporo jest elementu wczoraj jeszcze chłopskiego, nie posiadającego tradycji robotniczych i przemysłowo-produkcyjnych. Przy słusznej polityce i wytężonej pracy wychowawczej żywioły te mogą się szybko asymilować w zakładach przemysłowych, osiągając poziom polityczny i produkcyjny starej kadrowej części klasy robotniczej.

Szczególne znaczenie ma praca wychowawcza, jeśli chodzi o młodzież, której oblicze moralne i polityczne będzie w coraz większym stopniu decydować o losach kraju. Nasza młodzież przeżyła kryzys. Elementy tego kryzysu są znane. Nigdzie bardziej, jak wśród młodzieży, nie jest rozwinięte poczucie potrzeby nowego. Skostniałe, schematyczne, zastygłe formy działalności wśród młodzieży wchodziły w ostry konflikt z tą potrzebą nowego. Młodzież nasza nie znała kapitalizmu, nie wie, co to bezrobocie i kryzysy, co to niemożność kształcenia się. Brak jej skali porównawczej przy ocenie obecnej sytuacji. Z drugiej strony, wśród młodzieży jest większa wrażliwość na bałagan, korupcję i zło.

Wydaje się, że osią wychowawczej pracy wśród młodzieży jest wpojenie w nią przekonania, że od niej samej przede wszystkim zależy dalszy postęp na drodze socjalizmu, zmiany na lepsze, że właśnie młodzież powinna maszerować w pierwszych szeregach tych, którzy walczą z tym wszystkim, co jest jeszcze złe w naszym kraju.

Dlatego powinna być otwarta droga dla wszystkich rozumnych inicjatyw młodzieży i usunięte przeszkody, które tak często spiętrzają się na drodze przetwarzania w rzeczywistość tych inicjatyw. Inicjatywa samej młodzieży, jej organizacja wraz z oddziaływaniem szkoły i zakładów produkcyjnych, wraz z szerokim rozpowszechnianiem kultury socjalistycznej i sztuki, powinny przyspieszyć kształtowanie i wychowanie w kierunku socjalistycznym młodzieży miast i wsi.

W całym kraju szeroko rozwija się ruch czynów społecznych. Mówiono o tym z wieloma ciekawymi szczegółami z tej trybuny. Ma to nie tylko poważne znaczenie praktyczne, ale również olbrzymie znaczenie wychowawcze. W czynach przejawia się poczucie łączności jednostki z interesem zbiorowości. Czyny są przejawem rosnącej świadomości socjalistycznej. Czyny wykazują, że w naszej rzeczywistości, obok indywidualnych bodźców materialnego zainteresowania, które stanowią dziś główną sprężynę rozwoju społecznego, dużą rolę odgrywają świadomość polityczna i bodźce moralne.

Zadaniem pracy wychowawczej jest wpływanie na dalszy rozwój właśnie tych elementów w świadomości społecznej.

Jak już mówiłem, trzonem całej pracy wychowawczej jest rozwój naszej ideologii.

Obrady XXI Zjazdu KPZR były wielkim wkładem do ideologii naszego ruchu. Zobrazowały one osiągnięcia socjalizmu we współzawodnictwie ze światem kapitalistycznym. Dostarczyły potężnych argumentów o wyższości socjalizmu. Wskazały drogi zwycięstwa socjalizmu w skali światowej i budowy komunizmu w Związku Radzieckim. Wskazały możliwości uniknięcia nowej wojny. Obrady XXI Zjazdu jeszcze raz uwypukliły obraz międzynarodowego systemu socjalistycznego, jako obraz wspólnoty równoprawnych narodów, i wielką historyczną rolę, jaka w tej wspólnocie przypadła Związkowi Radzieckiemu.

Praca wychowawcza może się należycie rozwijać w warunkach rosnącej demokracji socjalistycznej. Partia sprawuje swoją rolę kierowniczą w rozwoju demokracji socjalistycznej wtedy, kiedy wszystkie problemy, którymi żyje kraj i poszczególne jego tereny, znajdują swoje odbicie w życiu partyjnym, w zdrowej krytyce, w dyskusjach wewnątrzpartyjnych i decyzjach, które z nich wynikają. To zaś wymaga stałego doskonalenia i rozszerzania demokracji wewnątrzpartyjnej, opartej na zasadach centralizmu demokratycznego. Konsolidacja ideologiczna i organizacyjna partii, odbudowa jej jedności stwarza ku temu nowe, bardziej pomyślne warunki.

Stoi przed nami trójjedyne zadanie:

Po pierwsze — rozwój gospodarki socjalistycznej i socjalistycznych stosunków w mieście i na wsi, po drugie — rozwój socjalistycznej ideologii, po trzecie — rozwój socjalistycznego wychowania mas w celu podniesienia ich socjalistycznej świadomości.

Tow. TADEUSZ POPIELA

sekretarz podstawowej organizacji partyjnej Akademii Medycznej w Krakowie

Występuję jako reprezentant województwa krakowskiego, jako przedstawiciel partyjnego środowiska pracowników naukowych krakowskich uczelni.

Kraków jest, po stolicy, drugim w kraju ośrodkiem nauki. Dlatego też problemy szkolnictwa wyższego, problemy nauki są przedmiotem stałej troski naszej wojewódzkiej organizacji.

Wśród spraw związanych ze szkolnictwem wyższym trzy problemy wysuwają się dzisiaj na plan pierwszy:

— po pierwsze, sprawa kształtowania socjalistycznego oblicza uczelni, a co za tym idzie — socjalistycznego charakteru wychowania młodzieży studiującej;

— po drugie, sprawa rozwoju młodej kadry naukowej i perspektyw ideowo-politycznego rozwoju szkolnictwa wyższego;

— po trzecie, sprawa rekrutacji młodzieży na wyższe studia.

Dla każdego działacza partyjnego oczywisty jest fakt, że główny ciężar socjalistycznego wychowania spoczywa i spoczywać będzie na partyjnej i bezpartyjnej, postępowej części kadry naukowej oraz całej uczelnianej organizacji partyjnej.

Kolejną prawdą jest, że efektywność działania partyjnego w tej dziedzinie zależy od tego, czym dysponuje dana organizacja partyjna. Przy zmniejszaniu się liczby studentów w organizacjach partyjnych, trzon ich stanowią obecnie pracownicy naukowi, w przeważającej masie młodzi pracownicy nauki — asystenci i adiunkci.

Chociaż stopień upartyjnienia wśród pracowników naukowych Krakowa wynosi z górą 16%, to w praktyce — wobec niedostatecznej ciągle aktywizacji podstawowych organizacji partyjnych — kadra aktywu, przy której pomocy pracuje partia, jest ciągle zbyt szczupła.

Mimo to wpływ podstawowych organizacji partyjnych na całokształt życia uczelni stale wzrasta. Działając w warunkach wybieralności władz uczelni, uczymy się współdziałania nie tylko w ramach samej partii, ale również z bezpartyjnymi, z całą postępową demokratyczną częścią pracowników uczelni. Uzyskujemy to przez rozsądną działalność aktywu w związkach zawodowych, radach asystentów czy też komisjach senackich.

Stwierdzając wzrost roli i znaczenia organizacji partyjnych na uczelniach, uważamy jednak, że walka o autorytet, miejsce i rolę partii w szkołach wyższych nie może spoczywać wyłącznie na barkach aktywu uczelnianego. Niewątpliwie na autorytet podstawowej organizacji partyjnej duży wpływ wywiera skład osobowy organizacji, osobisty autorytet poszczególnych jej członków. Z drugiej jednak strony rola i znaczenie podstawowej organizacji partyjnej związane są z faktem, że jest ona częścią składową systemu organizacyjnego, jakim jest partia jako całość.

Współpraca poszczególnych ogniw partii, członków partii działających w poszczególnych ogniwach organizmu partyjnego i państwowego, jest rzeczą o decydującym znaczeniu. W tej dziedzinie mamy wiele do zrobienia. W zasadzie jedynie współpraca z krakowskimi instancjami partyjnymi układa się prawidłowo. Wiele zastrzeżeń budzić musi współpraca resortów, głównie szkolnictwa wyższego, a także komisji szkolnictwa wyższego Komitetu Centralnego z podstawowymi organizacjami partyjnymi i instancjami terenowymi.

Przypuszczamy, że przyczyną takiego stanu rzeczy jest pogląd, że organizacje partyjne nie są dojrzałe do podjęcia trudnej odpowiedzialności politycznej za sprawy swojej uczelni. Sądzimy, że kierownictwo resortu i komisji Komitetu Centralnego nadmiernie peszy fakt słabości niektórych organizacji partyjnych i dlatego niechętnie zaglądają do komitetów uczelnianych. Wątpliwą pociechę dla podstawowych organizacji partyjnych stanowi fakt, że przedstawiciele resortu omijają również terenowe instancje partyjne. Stan taki jeszcze bardziej zniechęca aktyw słabszych organizacji. Wyjątek w tych praktykach stanowią departamenty studiów technicznych i medycznych, a od niedawna ekonomicznych.

Natomiast od lat nie widziano w instancjach przedstawiciela studiów uniwersyteckich mimo ogromnych trudności, jakie przeżywaliśmy w przeszłości na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zorganizowane współdziałanie przyniesie na pewno korzyści partii i uczelniom. Dotychczasowa praktyka stanowi dowód, że państwowa polityka prowadzona przez resort daje pełniejsze, zamierzone wyniki wówczas, gdy znajduje na dole zorganizowane poparcie ze strony organizacji partyjnych. I np. tak zwana poznańska narada rektorów nie dała w praktyce prawie żadnych rezultatów dlatego, że nie zorganizowano równoległego działania uczelnianych organizacji partyjnych.

Dopiero samorzutna inicjatywa środowiska partyjnego i organizowanie otwartych zebrań podstawowych organizacji partyjnych z udziałem władz uczelni, bezpartyjnej profesury i całego grona nauczającego w sprawach wychowawczych postawiło ten problem w kręgu praktycznych poczynań.

Ani podstawowe organizacje partyjne, ani instancje krakowskie nie miały i nie mają zamiaru wchodzić w kompetencje resortu w zakresie kierowania ogólnopaństwową polityką w dziedzinie szkolnictwa wyższego.

Ponosząc jednak współodpowiedzialność za kształtowanie socjalistycznej świadomości na uczelniach, której z organizacji partyjnej nikt nie zdejmie, jesteśmy zainteresowani na równi z władzami uczelni i resortem w zapewnieniu realizacji generalnej linii partii. Nie mając zamiaru wchodzić w kompetencje władz uczelni i resortu, będziemy jednak nadal wyrażać naszą opinię o polityce tych władz i resortu. Utrzymanie tego partyjnego obyczaju jest nam potrzebne również dlatego, by w przyszłości znów ktoś nie próbował bić się w nasze piersi.

Potrzebne nam jest to po to, by nie powtórzyły się sprawy z krajowej narady aktywu uczelnianego przy tzw. partyjnej dyskusji nad projektem ustawy o szkolnictwie wyższym.

Niewątpliwie zasadniczym czynnikiem kształtującym klimat w uczelniach jest kadra nauczająca. Jej postawa i przykład wpływa decydująco na atmosferę wśród studentów. Partia musi więcej niż dotychczas uwagi poświęcać sprawom bytu i rozwojowi młodej kadry naukowej. W bilansie lat minionych sprawa młodej kadry naukowej została właściwie w dużej mierze politycznie przegrana.

Jest ona źle wynagradzana, źle mieszkająca, zmuszona do ustawicznej pogoni za pracami zleconymi i półetatami, w większości zobojętniała na sprawy społeczne i polityczne, popadająca na domiar złego w niepożądane zależności od ośrodków pozauniwersyteckich.

Nowa ustawa stawiając sobie za cel uporządkowanie organizacji nauki nie rozwiązuje — co jest zrozumiałe — narosłych problemów społeczno-politycznych.

Słusznych postanowień ustawy, wzmacniających pozycję władzy wykonawczej, nie uzupełniają postanowienia uruchamiające inicjatywę postępowej, demokratycznej profesury, skupionej wokół partii. Sądzimy, że sprawy te zostaną wzięte pod uwagę przy opracowywaniu zarządzeń wykonawczych do ustawy, na których ukazanie się zbyt długo czekamy. Z wielu względów zarządzenia wykonawcze winny ustalić zasadę odpowiedzialności kierownika katedry za rozwój podległej młodej kadry naukowej. Kontrola wykonania winna być powierzona specjalnej resortowej komisji.

Ostatnio pojawiły się z gruntu niesłuszne głosy, które usiłują wytwarzać sugestie, że prowadzenie przez partię państwowej, socjalistycznej polityki na wyższych uczelniach jest równoznaczne z ograniczaniem swobodnego rozwoju myśli naukowo-badawczej. Stwierdzamy, że nie ma żadnych sprzeczności między interesami nauki a interesami partii. Odwrotnie, partia jest najgłębiej zainteresowana w rozwoju nauki, widząc w tym czynnik przyśpieszający znakomicie rozwój ekonomicznej gospodarki naszego kraju.

Walka o socjalistyczny, wychowawczy klimat na uczelniach — to nie tylko sprawa orientowania się w polityce na siły demokratyczne, postępowe, to nie tylko kwestia wpływania na kształtowanie się perspektyw rozwojowych młodej kadry, ale także sprawa bezpośredniego oddziaływania ideologicznego na poglądy młodzieży.

Po nader sumiennie i szybko przeprowadzonej likwidacji katedr ideologicznych

(abyśmy zawsze tak sprawnie działali, ale w lepszych intencjach), ogromnie trudno postępuje organizowanie naukowych ośrodków myśli marksistowskiej. Wprawdzie spora grupa, szczególnie tzw. podstawowców, tzn. wykładowców marksizmu-leninizmu, wykazywała w przeszłości minimalny stopień przydatności do pracy dydaktycznej i naukowej — i za te błędy w polityce kadrowej solidarnie ponosimy odpowiedzialność — ale równocześnie przy okazji rozproszyliśmy grupę ludzi często zdolnych i zaawansowanych, których nam dzisiaj brak.

Przez szereg lat kształciliśmy ludzi za partyjne i państwowe pieniądze w różnych działach nauk społecznych, m. in. w filozofii i socjologii. W końcu okazuje się, że zbyt mało mamy filozofów (tych od filozofii, bo tych od filozofowania, tych istotnie nie brak). Są głosy, że spora liczba absolwentów filozofii i socjologii ulokowała się w różnych wydawnictwach i instytucjach. Poza tym nikt z towarzyszy nie chce zdecydować się na wyjazd z Warszawy, gdzie przecież przez szereg lat koncentrowano kadry z prowincjonalnych uniwersytetów, takich np. jak Kraków. Sądzimy, że w tej sytuacji trzeba zorganizować partyjną gospodarkę kadrą marksistowskich filozofów i socjologów. Poza tym, wobec trudności w dziedzinie filozofii i socjologii, należy stworzyć system stypendiów państwowych lub partyjnych dla osób, które ze względu na trudną sytuację materialną opóźniają zakończenie przewodów doktorskich lub habilitacyjnych w wymienionych dyscyplinach.

Nie bez wpływu na trudności w pracy z młodzieżą studiującą jest proces pogarszania się jej składu socjalnego, począwszy od lat 1953/54. Konieczne i słuszne jest utrzymanie zasady, iż o przyjęciu na wyższe studia kandydata decydować winien stopień przygotowania i zdolności.

Ale w sytuacji, gdy nadal młodzież robotniczo-chłopska ma gorszy start życiowy niż młodzież ze środowisk inteligencji, jasno zarysowuje się niekorzystny dla młodzieży robotniczo-chłopskiej charakter systemu punktowania przy egzaminach wstępnych na wyższe uczelnie. System ten stwarza możliwości wyeliminowania tej młodzieży. Nie tylko to jest przyczyną obniżenia ilości młodzieży robotniczo-chłopskiej na uczelniach, ale także coraz niższy procent młodzieży robotniczo-chłopskiej uczącej się w szkołach średnich, co powoduje spadek udziału procentowego tej młodzieży już wśród zgłoszonych kandydatów. Trzeba rozważyć cały kompleks związanych z tym zagadnień i z uporem zmieniać istniejący stan rzeczy.

Sądzimy, że problemem ucieczki tej wartościowej młodzieży od nauki, sprawą spadku wśród niej zainteresowania dla zdobywania wiedzy winien szczególnie mocno się zająć Związek Młodzieży Socjalistycznej. Współpraca, szerokie kontakty między ogniwami ZMS na uczelniach i w zakładach pracy mogą wpłynąć na zmianę tej sytuacji.

Przedstawione problemy nie wyczerpują wszystkich momentów życia organizacji partyjnej wyższych uczelni.

Praca uczelnianych organizacji jest, jak każda poważnie traktowana praca partyjna, trudna i odpowiedzialna. Dlatego jest rzeczą konieczną, by przynajmniej w ramach partii istniała pełna koordynacja wysiłków i wzajemne zrozumienie.

Istotnym brakiem w tej dziedzinie jest fakt nieprawidłowego ustawienia Komisji Szkolnictwa Wyższego Komitetu Centralnego. Komisja ta nie posiada żadnej stałej więzi z odpowiednimi komisjami wojewódzkimi. Do składu jej zostali powołani ludzie nie zawsze związani z życiem wojewódzkich środowisk partyjnych, w związku z czym nie mogą oni reprezentować ich stanowisk i poglądów. Stan taki może daje niektórym towarzyszom poczucie własnej stabilizacji i bezkonfliktowego rozwoju sytuacji na wyższych uczelniach, nam jednak nie odpowiada, gdyż nie odpowiada

on rzeczywistości. Dlatego uważamy za konieczną reorganizację wspomnianej komisji. Komisja w nowym ustawieniu będzie mogła zająć się rozwiązywaniem problemów, a nie ich pomijaniem.

Jeżeli w okresie, jaki upłynął od VIII Plenum KC naszej partii nie zdołaliśmy uregulować wszystkich nabrzmiałych problemów, to wierzymy, że III Zjazd stworzy lepsze warunki i wyzwoli nowe siły do realizacji polityki partii również na naszym odcinku.

W moim wystąpieniu wysunąłem w imieniu naszej delegacji, jak i aktywu uczelnianego, sporo krytycznych uwag. Nie powinno to jednak stworzyć wrażenia, że usiłujemy przerzucić odpowiedzialność za sytuację na uczelniach tylko na czynniki centralne.

Zdajemy sobie sprawę, że — tak jak dotychczas — na nas spoczywać będzie główny ciężar walki o rozwój socjalistycznej myśli na uczelni, a siła polityczna naszych uczelnianych organizacji partyjnych, ich aktywność, bojowość i wpływy polityczne, zarówno wśród studentów, jak i profesury, będą nadal decydującymi czynnikami w kształtowaniu socjalistycznego charakteru uczelni.

Przemówienie końcowe towarzysza Władysława Gomułki

Towarzysze Delegaci!

Zakończyliśmy dyskusję nad wytycznymi rozwoju gospodarki narodowej w latach 1959—1965.

Ustosunkowaliśmy się do czterech referatów, umieszczonych na porządku obrad naszego Zjazdu. Za chwilę mamy przyjąć opracowane przez komisje zjazdowe uchwały.

Z tej wysokiej trybuny Zjazdu wypowiedziało się w dyskusji 86 towarzyszy-delegatów. Z uwagą słuchaliśmy ich głosu, nie tylko my, uczestnicy Zjazdu, lecz także cała nasza partia, nasza klasa robotnicza i cały kraj.

Zjazd nasz wyraża bowiem najgłębsze dążenia ludu pracującego, podejmuje uchwały leżące w najgłębszych interesach narodu, wytycza drogę rozwoju Polski Ludowej na najbliższe 7 lat.

W dyskusji podniesiono wiele różnorodnych problemów. Chociaż każdy z nich stanowi sam w sobie odrębną całość, można je wszystkie zamknąć w jednej syntezie — co robić i jak robić, aby w okresie 7 lat osiągnąć globalny wzrost produkcji przemysłowej o 80%, produkcji rolnej o 30%, podnieść realny poziom płac i dochodów wsi o 33 do 35% oraz zbudować w tym czasie około 4 milionów izb w mieście i na wsi.

Referaty, dyskusja i uchwały, które podejmiemy, dają odpowiedź na to pytanie. Nie mam zamiaru omawiać spraw już omówionych z tej trybuny, powtarzać, co jest potrzebne i konieczne, aby zrealizować to wielkie i trudne zadanie. Nie zachodzi taka potrzeba, tym bardziej że wszyscy dyskutanci wnosząc własny i cenny wkład myśli byli zgodni co do środków i metod, jakie należy stosować, aby osiągnąć wytyczone cele.

Nie było w tych sprawach różnicy zdań. Wszystkie wystąpienia na Zjeździe przeniknięte były duchem jednolitego stanowiska, wyrażającego dążenie i troskę o zapewnienie lepszego jutra każdemu człowiekowi pracy, całemu narodowi i naszej Ojczyźnie. Określamy to pojęciem zbudowania socjalizmu w naszym kraju.

Podnoszenie materialnego i kulturalnego poziomu życia narodu oraz zapewnienie bezpieczeństwa i rozwoju naszego kraju jest naczelnym celem naszej partii. Temu służy nasza polityka, nasza praca i walka, z tych założeń wychodziła nasza dyskusja i to leży u podstaw naszego Zjazdu. Jesteśmy bowiem partią klasy robotniczej, partią ludu pracującego miast i wsi, partią narodu polskiego. Jako partia rządząca przewodzimy narodowi z górą od lat 14, zmieniamy na lepsze jego życie, kierujemy złożonym procesem budowy socjalizmu w naszym kraju. W ciągu tych lat 14, w re-

zultacie polityki naszej partii, nastąpiły gruntowne przeobrażenia w życiu mas pracujących, zmieniła się gruntownie pozycja Polski Ludowej w porównaniu z pozycją Polski burżuazyjnej. Dokonaliśmy zaiste wielkich rzeczy.

Wrogowie socjalizmu i przeciwnicy władzy ludowej nie lubią, gdy o tym mówimy. Usiłują oni odwracać uwagę ludzi pracy od tego, co im przyniosła nasza polityka, co już osiągnęli robotnicy, chłopi pracujący i pracująca inteligencja na drodze budownictwa socjalistycznego. Wrogowie nasi nie przebierają w żadnych środkach w celu zamazania i zniekształcenia prawdy o socjalizmie, prawdy o przyszłości i teraźniejszości, prawdy o wielkich osiągnięciach mas pracujących i naszego kraju w ciągu minionego czternastolecia.

Wielkie są osiągnięcia tego okresu. Daliśmy pracę milionom ludzi, których rządy kapitalistyczno-obszarnicze w dawnej Polsce stawiały poza nawias życia, skazywały na nędzę i głód, wyganiały z kraju w poszukiwaniu pracy i chleba u obcych, w innych krajach. Oddaliśmy chłopom pracującym obszarniczą ziemię. Odbudowaliśmy z ruin, zgliszcz wojennych nasz dom ojczysty — Polskę Ludową. Uprzemysłowiliśmy nasz kraj. Zwiększyliśmy produkcję przemysłową ponad 5-krotnie w porównaniu z 1938 r., przy czym dokonaliśmy tego w ciągu 11 lat, gdyż wskutek wojennych zniszczeń i dewastacji osiągnęliśmy przedwojenny poziom produkcji przemysłowej dopiero w 1947 r. Do tak szybkiego tempa rozwoju naszego przemysłu przyczynił się powrót Polski na stare piastowskie Ziemie Zachodnie, co również dokonane zostało dzięki polityce naszej partii.

Podnieśliśmy o ponad 40% produkcję rolną w przeliczeniu na głowę ludności. W porównaniu z okresem przedwojennym podnieśliśmy wysokość spożycia artykułów żywnościowych oraz wyrobów przemysłowych na każdego mieszkańca. W spożyciu tych pierwszych niewiele odbiegamy od krajów ekonomicznie wysoko rozwiniętych. Urzeczywistniliśmy upowszechnienie oświaty, otworzyliśmy szeroko dla młodzieży robotniczej i chłopskiej dostęp do wyższych uczelni, stworzyliśmy ludziom pracy i ich dzieciom szerokie możliwości kształcenia.

Rozbudowaliśmy szeroko system ubezpieczeń społecznych, bezpłatną służbę zdrowia, renty, emerytury, opiekę nad matką i dzieckiem, przedszkola, wczasy, płatne urlopy itd.

Wyprostowaliśmy grzbiet człowieka pracy przygięty przez kapitalistyczny ustrój społeczny. Otworzyliśmy przed człowiekiem pracy szerokie możliwości współudziału w rządzeniu krajem. Dawną słabą, skłóconą ze wszystkimi sąsiadami Polskę przekształciliśmy w silne socjalistyczne państwo, przynależne do wielkiej wspólnoty socjalistycznej. Sojusz i braterskie stosunki przyjaźni łączące Polskę ze Związkiem Radzieckim, ze wszystkimi naszymi sąsiadami i całym obozem socjalistycznym gwarantują bezpieczeństwo naszego kraju, ułatwiają niezmierzone możliwości jego rozwoju.

Wszystko to świadczy dobitnie, że partia nasza dobrze służy klasie robotniczej, interesom ludzi pracy, dobrze służy naszej ludowej Ojczyźnie. Dotychczasowy nasz dorobek stwarza o wiele lepsze niż w przeszłym okresie warunki startu do nowego punktu rozwoju, określonego wskaźnikami zawartymi w wytycznych na okres najbliższych 7 lat.

Stawiamy przed sobą zadania ambitne i trudne, lecz w pełni możliwe do wykonania.

Kluczowe znaczenie dla pomyślnej realizacji całości naszych zadań gospodarczych mają dwie sprawy:

Po pierwsze — osiągnięcie planowanych wskaźników wydajności pracy.

Po drugie — przyjęcie twardej zasady, że sumy zaplanowane na inwestycje można zmieniać tylko w górę, przy czym środki inwestycyjne muszą być wykorzystane jak najbardziej efektywnie.

Założyliśmy, że w ciągu 7 lat, czyli do roku 1965, płace realne pracowników i dochody wsi mają wzrosnąć średnio o 33 do 35% w stosunku do poziomu z roku 1958. Jeśli chodzi o pracowników zatrudnionych w uspołecznionej gospodarce narodowej, oznacza to, że średnie płace netto powinny być podniesione z 1.340 zł w roku 1958 do około 1.800 zł w roku 1965.

W rzeczywistości dochody robotników i pracowników są nieco wyższe. Podwyższają je bowiem wypłaty z tytułu zasiłków chorobowych, rodzinnych, wypłaty z funduszu zakładowego itd. Jeśli przeliczymy sumę tych wypłat z roku 1958 na jednego zatrudnionego w gospodarce uspołecznionej, to otrzymamy średnio 194 zł miesięcznie.

Trzeba pamiętać o tym, iż państwo ponosi także wielkie wydatki na budownictwo mieszkaniowe, co jest również określoną formą podnoszenia stopy życiowej. Jeśliby przeliczyć wielkość nakładów na budownictwo mieszkaniowe ze środków państwowych i kredytów budowlanych na jednego zatrudnionego, to państwo w 1958 r. wydało na jednego zatrudnionego 1.308 zł. W roku 1960 planujemy podnieść tę sumę do wysokości 1.790 zł, a w roku 1965 do 2.390 zł.

Zatem jeśli mówimy o średniej płacy, jaka istnieje w naszej gospodarce uspołecznionej, i o tym, że wynosiła ona w 1958 r. 1.340 zł, to dobitnie podwyższają ją te właśnie świadczenia ze strony państwa, o których przed chwilą wspomniałem. W statystykach naszych jednak, gdy mowa o średnich płacach, operujemy zawsze tylko sumami wypłacanymi bezpośrednio z funduszu płac.

Jak już wspomniałem, średnie płace mają dojść w 1965 r. do wysokości 1.800 zł. Czy to dużo, czy mało?

W stosunku do możliwości naszej gospodarki, do jej potrzeb inwestycyjnych, jest to obciążenie bardzo poważne. W stosunku do potrzeb ludzi pracy planowane zwiększenie ich zarobków nie jest zbyt duże, tym bardziej że potrzeby ludzi pracy stale wzrastają. Trzeba przy tym mocno podkreślić, że planowany w tej wysokości wzrost średnich zarobków będzie możliwy do urzeczywistnienia tylko pod warunkiem osiągnięcia planowanych wskaźników wydajności pracy.

Większy wzrost płac mógłby nastąpić tylko w wypadku większego, niż to się przewiduje, wzrostu wydajności pracy i powiększenia produkcji w całej gospodarce narodowej.

Na Zjeździe naszym występowało szereg delegatów, którzy wysuwali postulaty zwiększenia inwestycji w reprezentowanych przez nich województwach. Uzasadniali to różnymi argumentami — najczęściej przez porównywanie poziomu gospodarczego swojego województwa z poziomem ich bliższego lub dalszego wojewódzkiego sąsiada. Żaden z tych towarzyszy delegatów nie powiedział jednak otwarcie, czyim kosztem chcieliby osiągnąć większe środki inwestycyjne dla swego województwa: czy kosztem globalnego zwiększenia środków inwestycyjnych w drodze więk-

szego obciążenia dochodu narodowego, czy też kosztem swego sąsiada, któremu chciałby coś urwać z przewidzianych dla niego inwestycji na rzecz swojego województwa. Można raczej wnioskować, że każdy z tych towarzyszy delegatów miał na myśli to drugie rozwiązanie.

Nie wolno z góry tego odrzucać. Należy dokładnie zbadać wszystkie argumenty, przede wszystkim pod kątem efektywności ekonomicznych wskaźników inwestycji. Być może okaże się, że słusznie będzie urwać coś jednemu, aby dać drugiemu. Zjazd byłby jednak w błędzie, gdyby uważał, że zwiększenia środków inwestycyjnych domagają się tylko te województwa, których głos w tej sprawie rozlegał się z tej trybuny. Wszyscy proszą, postulują, domagają się i żądają zwiększenia inwestycji w ich województwach. Na przykład resorty i rady narodowe, oprócz tego, co jest przewidziane w planie na inwestycje, zażądały jeszcze dodatkowo 65 mld zł.

Rzecz jasna, że jest to niemożliwe. Jeśli chodzi o wystąpienia delegatów w sprawie zwiększenia inwestycji na rzecz ich województw, można powiedzieć, że jedni mówili głośno o tym z trybuny naszego Zjazdu, a inni po cichu, indywidualnie lub kolektywnie wiercą, komu należy, dziurę w brzuchu, by uzyskać dla swego terenu jak największe środki inwestycyjne.

Nikogo też — ani pierwszych, ani drugich nie należy za to ganić. Przeciwnie, należy się odnosić z głębokim uznaniem dla wykazywanej przez nich troski o lepsze i szybsze zagospodarowanie swego terenu, za które wraz z kierownictwem partii i centralną władzą państwową ponoszą odpowiedzialność. Ale poza uznaniem dla tych towarzyszy nic więcej władza ludowa dać im nie może.

Gdybyśmy, towarzysze, chcieli uwzględnić postulaty płynące z całego kraju o zwiększenie inwestycji, musielibyśmy dokonać innego podziału dochodu narodowego, niż zostało to zaplanowane w wytycznych rozwoju gospodarki narodowej na najbliższe 7-lecie.

Aby zwiększyć globalną sumę środków przeznaczonych na inwestycje, trzeba by było odpowiednio zmniejszyć tę część dochodu narodowego, którą planujemy na spożycie. Inaczej mówiąc: wzrost inwestycji musiałby się dokonać kosztem mniejszego, niż zaplanowaliśmy, wzrostu płac realnych i dochodów wsi, a to wydaje się nam niesłuszne. Na tym tle widzimy dopiero z całą wyrazistością, że chociaż średni wzrost płac pracowników gospodarki uspołecznionej wydawać się może niektórym za mały, to w stosunku do potrzeb inwestycyjnych naszej gospodarki narodowej planujemy stosunkowo wysoki wzrost zarobków w latach 1959—1965. Trzeba przy tym wziąć pod uwagę, że planowany fundusz spożycia całej ludności, która zwiększa się obecnie u nas o ponad pół miliona osób rocznie, wzrośnie w stopniu silniejszym niż planowany wzrost przeciętnych realnych płac.

Mówię o tych prawdach na ogół powszechnie znanych po to, by cały Zjazd, cała partia i wszyscy ludzie pracy uzmysłowili sobie ścisłą zależność, jaka zachodzi między wydajnością pracy a możliwościami zwiększenia realnych zarobków ludzi pracy.

Mówię też dlatego, żeby przestrzec przed nierealnymi żądaniami, aby każdy pracownik był świadomy tego, iż realizacja wszystkich wskaźników, zawartych w wytycznych rozwoju naszej gospodarki narodowej,

będzie tylko wówczas możliwa, kiedy żaden z nich nie zostanie naruszony. Wszystkie muszą wzajemnie grać i rozwijać się harmonijnie. Przekroczenie wskaźnika płac lub niewykonanie wskaźnika wzrostu wydajności pracy pociągnęłoby za sobą obniżenie wskaźnika inwestycji i szereg bardzo poważnych komplikacji w całej naszej gospodarce narodowej.

Wskaźnik inwestycji nie jest u nas wysoki. Na inwestycje netto przeznaczyliśmy bowiem w 1958 roku tylko 15,5% dochodu narodowego. Planujemy podniesienie tego wskaźnika do 16,8% w roku 1960 i do 18,5% w roku 1965. Oznacza to, że w przeliczeniu na jednego mieszkańca w 1958 roku wydatkowaliśmy na inwestycje netto 1.800 zł. Planujemy podnieść tę sumę do 2.100 zł w roku 1960 i do 3 tys. zł w roku 1965. W tych samych latach z wytworzonego dochodu narodowego przeznaczyliśmy, względnie przeznaczymy na spożycie ogółem odpowiednio: 8.900 zł, 9.900 zł i 12.300 zł w przeliczeniu na 1 mieszkańca. Liczby te wykazują, że staramy się godzić w sposób możliwie najsłuszniejszy potrzeby dalszego wzrostu płac i dochodów ludności z potrzebami nakładów inwestycyjnych naszej gospodarki narodowej, co jest podstawowym warunkiem jej rozwoju i zarazem warunkiem podnoszenia stopy życiowej narodu.

Mówiliśmy na tej sali dość dużo o nieodzownej potrzebie reformy w dziedzinie norm i płac w niektórych gałęziach gospodarki narodowej. Jest to wielkie, nadzwyczaj ważne zadanie, które musimy rozwiązać możliwie jak najszybciej. Bez tego nie osiągniemy wzrostu wydajności pracy w wysokości planowanej, a to właśnie warunkuje wzrost płac w ramach zakreślonych planami. W związku z tym z pewnym niepokojem wysłuchałem określonej części przemówienia tow. Kostuja, dyrektora Zakładów Cegielskiego w Poznaniu.

Wśród wielu zasługujących na pochwałę przedsięwzięć, jakie w zakładach tych zostały dokonane lub są planowane, szczególnie w dziedzinie szkolenia i podnoszenia kwalifikacji zawodowych zarówno załogi robotniczej, jak i personelu inżynieryjno-technicznego, niepokojący jest fakt, podany przez tow. Kostuja, że w 1958 r. średnie płace całej załogi podniosły się o 12,1% przy wzroście produkcji globalnej o około 12%. O ile wzrosła wydajność pracy, nie dowiedzieliśmy się z tego przemówienia. Prawdopodobnie do podanej wysokości podwyżki płac nie wliczono jednomiesięcznych zarobków, jakie załoga otrzymała z funduszu zakładowego.

A wytyczne rozwoju naszej gospodarki narodowej oparte są na fundamentalnej zasadzie, która stwierdza, że wzrost wydajności pracy musi wybitnie wyprzedzać wzrost płac. Tylko przy surowym przestrzeganiu tej zasady można będzie wydobyć z całej gospodarki narodowej ten miliard złotych, niezbędny — według tow. Kostuja — na modernizację i rozbudowę Zakładów Cegielskiego i te setki miliardów złotych, które planujemy na inwestycje w całym kraju w latach 1959—1965.

Wielu naszych dobrych towarzyszy, zajmujących odpowiedzialne stanowiska w administracji gospodarczej od najwyższych szczebli do najniższych, nie nauczyło się jeszcze myśleć kategoriami całego kraju, całej gospodarki narodowej i dostosowywać swojej praktycznej działalności na powierzonym im odcinku pracy do takiej właśnie kategorii myślenia. Nie są wolni od tej ujemnej cechy również niektórzy inni towarzysze. W naszej polityce płac przestrzegać musimy surowo sprawiedliwej socjalistycznej zasady: każdemu według jego pracy. Kto zasadę tę stara się ominąć, komu się wydaje, że oddaje dobrą przysługę określonej załodze

lub części klasy robotniczej, jeśli doprowadzi płace do poziomu wyższego od powszechnie obowiązującego dla danej kategorii pracowników, ten podważa politykę płacową partii, utrudnia realizację planów rozwoju gospodarczego w skali całego kraju i w konsekwencji sam szkodzi sprawie, której powinien i której pragnie służyć.

Realizacja zadań, które Zjazd nasz nakreśla, wymaga twardej dyscypliny płac i zgodnego w tym kierunku działania administracji, związków zawodowych, samorządu robotniczego i organizacji partyjnej.

W całości naszych zadań gospodarczych najważniejsze miejsce zajmuje przemysł i wszystkie prowadzone w sposób przemysłowy produkcyjne działy gospodarki narodowej. Zadania te nie będą trudne do wykonania, jeśli potrafimy zespolić w jedną harmonijną całość wysiłki robotników, personelu inżynieryjno-technicznego i kierownictwa administracyjnego w każdym zakładzie pracy. Gdy te trzy człony działać będą solidarnie, potrafią pokonać wszelkie przeszkody, które mogą stanąć na drodze ich zamierzeń. To jest podstawowy warunek wykorzystania rezerw, stworzenia dobrej organizacji pracy i wprowadzenia do procesu produkcji postępu technicznego i osiągnięć nauki. Każdy kadrowy robotnik, zżyty z pracą w przemyśle, dobrze rozumie, że bez zespolenia wysiłków i stworzenia atmosfery wzajemnej współpracy między załogą robotniczą a personelem inżynieryjno-technicznym oraz kierownictwem administracyjnym nie może być mowy o dobrej pracy przedsiębiorstwa, o postępie technicznym, o dobrym, tanim i szybkim wykonaniu inwestycji oraz wprowadzeniu nowych asortymentów do produkcji. Bez tego wszystkiego nie można wykonywać planu w zakładach pracy, nie można stworzyć warunków do planowego rozwoju całej gospodarki.

Wypływają stąd poważne zadania dla zakładowych organizacji partyjnych. Winny one wspólnie z samorządem robotniczym usuwać wszelkie możliwe tarcia między robotnikami, personelem inżynieryjno-technicznym oraz administracją zakładu. W oparciu o kadrowych robotników trzeba wychowywać nowo zatrudnionych w duchu poszanowania dyscypliny pracy, dyscypliny technologicznej i zgodnej współpracy z inżynierami i majstrami. Ci ostatni zaś mają obowiązek dobrego zorganizowania pracy w przedsiębiorstwie, zapewnienia porządku i możliwości pracy bez postojów oraz obowiązek dbałości o systematyczne podnoszenie kwalifikacji robotników.

W dyskusji przedzjazdowej i dyskusji na Zjeździe główna uwaga była skupiona wokół sprawy mobilizacji rezerw w naszej gospodarce narodowej. Wynikiem dyskusji przedzjazdowej są zmiany wniesione do wytycznych, podnoszące szereg pierwotnych wskaźników. Jest rzeczą jasną, że zmiany te nie wyczerpują bynajmniej istniejących w tym zakresie możliwości. Możliwości te są jeszcze duże. Wynalezienie i uruchomienie istniejących rezerw w produkcji pozostaje nadal jednym z głównych naszych zadań. Najłatwiej je będzie można wykonać, kiedy skoncentrujemy na tym wspólny wysiłek robotników, majstrów, inżynierów i kierownictwa administracyjnego przedsiębiorstwa.

W dyskusji nad wytycznymi rozwoju uspołecznionej gospodarki narodowej wypowiedziano wiele cennych myśli i przedłożono cały szereg wniosków. Odpowiednie organy partyjne i państwowe zobowiązane są wnioski te szczegółowo rozpatrzyć i zadecydować o ich praktycznej przy-

datności, to jest o możliwości wprowadzenia ich w życie. W gospodarce uspołecznionej państwo rozporządza wszystkimi dźwigniami do kierowania jej rozwojem w ramach środków, które na ten cel może przeznaczyć. Nie można tego powiedzieć o gospodarce rolnej, która dziś jeszcze w przeważającej większości stanowi w naszym kraju drobnotowarową gospodarkę chłopską.

Na podniesienie produkcji rolnej tych gospodarstw przewidujemy poważne środki inwestycyjne, na które składają się kredyty państwowe i wzrost dochodów wsi, osiągnięty wskutek odpowiedniej polityki rolnej partii.

Jeżeli chodzi o kredyty państwowe, to można jeszcze lepiej lub gorzej wpływać na właściwe ich zużytkowanie, odpowiadające zarówno potrzebom produkcji rolnej, jak i całej gospodarki narodowej. Natomiast państwo nie posiada bezpośredniego wpływu na kierunek i wielkość inwestycji dokonywanych przez chłopów z ich własnych środków, które uzyskali dzięki polityce rolnej partii i rządu.

Przy pomocy tej polityki państwo może stwarzać tylko określone bodźce zachęcające chłopów do inwestowania w pożądanym przez państwo kierunku. Nigdy jednak nie możemy przewidzieć, jaką sumę przeznaczy wieś na inwestycje i jak je rozłoży w swej gospodarce.

Możemy tylko przypuszczać, że wieś przeznaczy na przykład 10 miliardów złotych w ciągu 7 lat na zakup określonych maszyn rolniczych. W oparciu o te przypuszczenia planujemy produkcję tych maszyn. Jeżeli jednak przewidywania nasze nie sprawdzą się w pełni, to występuje nadmiar jednych lub brak drugich maszyn, co powoduje różne komplikacje zarówno w pracy przemysłu, jak i rolnictwa.

Podobnie ma się rzecz z nawozami sztucznymi, których stosowanie warunkuje wzrost produkcji rolnej. Nawozów tych rolnictwo używa ciągle za mało. Wiemy dobrze, jaka cena nawozów jest opłacalna dla produkcji roślinnej, ale nie wiemy, ile tych nawozów zostanie przez wieś zakupionych.

Na przykład w roku ubiegłym część chłopów zmniejszyła zakup nawozów sztucznych.

Mówiąc krótko — w dziedzinie drobnotowarowej produkcji rolniczej państwo nie rozporządza dostatecznymi środkami na kierowanie jej rozwojem, stosuje tylko najbardziej sprzyjającą temu rozwojowi politykę rolną, którą ustala nasza partia wspólnie ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym.

W ostatnich latach polityka ta przynosiła dobre rezultaty. Mówiono o tym szeroko na Zjeździe oraz szczegółowo omawiano treść tej polityki. Nie będę więc powracał do tych spraw, chodzi mi tylko o wykazanie istotnych różnic, jakie zachodzą między planowaniem rozwoju gospodarki uspołecznionej i planowaniem gospodarki drobnotowarowej.

Wytyczne polityki partii na wsi przewidują globalny wzrost produkcji rolnej w 1965 roku o 30%.

Zrealizowanie tego zadania jest jednym z podstawowych warunków podniesienia płac pracowników i dochodów chłopów do zaplanowanej wysokości.

Czy wzrost produkcji rolnej o 30% jest możliwy do osiągnięcia, czy

pozwalają na to obiektywne możliwości produkcyjne rolnictwa? Nie ulega wątpliwości, że jest to w pełni do zrealizowania.

Wchodzą tu jednak w grę czynniki natury subiektywnej, które mogą sprzyjać bądź przeciwdziałać wykonaniu tego zadania. Dążąc do osiągnięcia 30-procentowego wzrostu produkcji rolnej, polityka partii i rządu zmierza do zabezpieczenia rolnictwu wszystkich niezbędnych do tego środków, których dostarczenie zależy od produkcji przemysłu pracującego dla potrzeb rolnictwa.

Przez odpowiednią politykę cen zapewniamy również drobnotowarowym producentom możliwość nabycia tych środków. Tu powstaje pytanie, czy drobnotowarowy wytwórca-chłop zainwestuje w swoje gospodarstwo zabezpieczony mu przez politykę partii wzrost dochodu, czy też przeznaczy ten wzrost na cele konsumpcyjne i w jakiej proporcji. Gdyby plany wzrostu produkcji rolnej nie zostały wykonane, poderwałoby to nasze plany w każdej innej dziedzinie, a przede wszystkim zostałyby ograniczone możliwości wzrostu stopy życiowej ludności. Jeśli wieś będzie inwestować w swoją gospodarkę, to nasze plany podniesienia produkcji rolnej będą zrealizowane, jeśli natomiast przewidywany wzrost dochodów przeznaczony będzie na cele konsumpcyjne, to nasze plany mogą pozostać w dużej mierze tylko na papierze.

Nie byłoby niczym uzasadnione, aby wzrost stopy życiowej ludności wiejskiej podnosił się szybciej niż pozostałych warstw ludzi pracy i to kosztem uspołecznionej gospodarki narodowej. Te wszystkie niebezpieczeństwa partia musi sobie nie tylko uświadomić, lecz co ważniejsze, musi znaleźć środki, by im zapobiec.

Nasza dotychczasowa polityka rolna może być dobra i na przyszłość pod warunkiem, że zabezpieczy ona konieczny dla kraju wzrost produkcji rolnej. Dla nas, dla partii, rządu i dla całego narodu nie może być obojętne, czy indywidualnie pracujący chłop wykorzysta możliwości rozwoju swojej gospodarki, czy zwiększy produkcję rolną czy nie. Od tego bowiem zależy nie tylko jego własny byt, lecz także byt całego narodu. Ziemia, na której pracuje, należy do niego i stanowi jego własność, lecz równocześnie jest ogólnonarodowym dobrem. Chłopu też nie może być obojętne, jak pracuje nasz przemysł, czy wytwarza dobre czy złe maszyny, czy można kupić na rynku potrzebne wyroby przemysłowe, czy też występuje ich brak, czy kosztują one drogo czy tanio.

Na partii naszej, na władzy ludowej ciąży obowiązek prowadzenia polityki gospodarczej odpowiadającej potrzebom i interesom całego narodu. W wypowiedziach delegatów Zjazdu przewijało się słuszne stwierdzenie, że tylko uspółdzielczenie rolnictwa może rozwiązać cały łańcuch problemów życiowych na wsi i stworzyć trwałe gwarancje i najlepsze warunki rozwoju rolnictwa. W odróżnieniu od innych krajów socjalistycznych obecna polityka rolna naszej partii zmierza do tych celów rozmaitymi drogami, m. in. również przy pomocy kółek rolniczych. Jak w każdej innej sprawie, tak i w tym wypadku sędzią naszej polityki będzie praktyka. Kółka rolnicze mogą zdziałać dla chłopa i dla kraju bardzo wiele dobrego, mogą się przyczynić wybitnie do wzrostu produkcji rolnej. Mogą być nowymi kiełkami socjalizmu na wsi, jeżeli odpowiadać będą dwóm podstawowym warunkom. Po pierwsze, że będą one w tym właśnie kierunku prowadzić swą działalność, po drugie, że staną się one masową, powszechną organi-

zacją pracujących chłopów. Bez spełnienia tych dwóch podstawowych warunków polityka rolna partii, zmierzająca do wprowadzenia wsi na drogę socjalistycznej przebudowy, może zawisnąć w próżni.

Każda koncepcja, choćby w swoim założeniu była najlepsza, pozostaje martwa, jeżeli nie znajdzie się sposobu na wprowadzenie jej w życie. Sposoby rozbudowy kółek rolniczych mogą być różne. Podstawową metodą uczynienia z nich powszechnej, samorządnej organizacji społecznej jest i musi pozostać praca masowa wśród chłopów. Ale w odróżnieniu od spółdzielni produkcyjnych, gdzie wykluczamy nacisk administracyjny przy ich zakładaniu, państwo nie powinno wyrzekać się stosowania różnych środków organizacyjnych i ekonomicznych, które by sprzyjały rozwojowi i umasowieniu kółek rolniczych oraz kształtowały ich działalność w pożądanym kierunku. Na przykład trudno się będzie pogodzić na dłuższą metę z tak bardzo szkodliwym dla gospodarki narodowej faktem, że konie chłopskie zjadają więcej ziarna aniżeli trzeba na zaopatrzenie całej ludności miast i osiedli. Pokaźną ilość koni chłopi muszą zastąpić siłą mechaniczną. Musimy tylko dostarczyć na rynek odpowiednią ilość potrzebnych traktorów. Średniorolny, a tym bardziej małorolny chłop nie rozporządza dostatecznymi środkami na takie maszyny, ale kółka rolnicze czy zespół kilkunastu chłopów mogą zgromadzić na ten cel wspólne środki i wspólnie się posługiwać koniem mechanicznym. Od razu nie będziemy mogli dostarczyć potrzebnej ilości odpowiednich traktorów wszystkim gospodarstwom chłopskim. Dlatego też polityka rolna partii proces tych przemian powinna rozkładać w czasie.

Nie mamy zamiaru i nie będziemy stosować administracyjnego nacisku na chłopów, aby zakładali spółdzielnie produkcyjne, jednak w ramach naszej polityki rolnej musimy stosować wszystkie środki, aby zapewnić zaplanowany wzrost produkcji rolnej. Ponieważ temu celowi mogą się dobrze przysłużyć kółka rolnicze, nie będzie żadnym grzechem, jeżeli będziemy wspomagać ich rozwój i kształtować ich działalność również przy pomocy posunięć organizacyjno-gospodarczych. Trzeba tylko stale pamiętać, że środki takie mają charakter pomocniczy i nie mogą zastąpić masowej, uświadamiającej pracy wśród chłopów.

Tam, gdzie spółdzielnie produkcyjne już dziś obejmują poważną część gospodarstw chłopskich, konieczne jest takie skoncentrowanie pomocy, aby każda z tych spółdzielni stała się wzorem produkcji, wysokiej dochodowości i zgodnego współżycia członków. Ażeby siłą tych faktów i uświadamiającą pracą samych spółdzielców każda z nich zdobyła stopniowo wszystkich chłopów we wsi i dopomogła w tworzeniu nowych spółdzielni produkcyjnych we wsiach okolicznych.

Tempo socjalistycznej przebudowy wsi — do czego zmierzamy różnymi drogami — uzależnione jest przede wszystkim od umiejętnego realizowania przez komitety partyjne i wiejskie organizacje partyjne wytycznych polityki rolnej partii, które Zjazd nasz uchwali.

Towarzysze! Bodaj wszyscy mówcy, którzy w imieniu terenowych organizacji partyjnych przemawiali z tej trybuny, składali deklaracje popierające linię polityczną partii, wytyczoną przez VIII Plenum i rozwiniętą przez następne plenarne posiedzenia Komitetu Centralnego. Deklaracje te były potrzebne. Były potrzebne dlatego, że Zjazd jako najwyższy organ partii ustosunkowuje się do działalności jej Komitetu Centralnego. Zjazd

nasz, zatwierdzając linię generalną partii, wytyczoną przez VIII Plenum, zamyka w sposób formalny możliwość jej kwestionowania przez jakiegokolwiek członka partii.

Od uchwał Komitetu Centralnego każdemu członkowi partii przysługuje bowiem prawo odwoływania się do Zjazdu, choć zgodnie z organizacyjnymi zasadami naszej partii, zgodnie z zasadą centralizmu demokratycznego, nikt nie może być zwolniony z obowiązku wykonywania tych uchwał. Tylko Zjazd może zmienić linię partii, korygując lub anulując uchwały Komitetu Centralnego. Składane przez delegatów i jednomyślnie przez Zjazd przyjmowane deklaracje, popierające linię polityczną partii, ukształtowaną przez VIII Plenum, stanowią dowód, że linia ta stała się linią Zjazdu, czyli linią partii, zatwierdzoną przez jej najwyższy organ.

Znajdzie to formalny wyraz w postaci uchwał, które Zjazd nasz podejmie.

Zjazd nasz obowiązany jest również ustosunkować się formalnie do uchwał poprzednich zjazdów partii w sprawie tzw. prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia od linii partii. Mówił o tym tow. Morawski. Praktyka i rzeczywistość polityczna dawno już problem ten rozwiązały, jednak oparte na fałszywych i błędnych przesłankach uchwały poprzednich zjazdów, stwierdzające, że w partii naszej miało miejsce prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie, formalnie dotychczas nie zostały anulowane. Dokonać tego może bowiem tylko Zjazd.

Partia nasza jest dzisiaj zwarta, jednolita, skonsolidowana. Wszystko, co dawniej podważało jej jedność, zostało przezwyciężone. Partia zdecydowanie odrzuciła i zlikwidowała własne błędy, które utrudniały jej budowę socjalizmu i nieustanny marsz naprzód.

Przebyty trudny okres stanowił pouczającą i pożyteczną dla partii lekcję. Partia poznała istotę dogmatyzmu i sekciarstwa oraz istotę rewizjonizmu. Na gruncie walki z dogmatyzmem i rewizjonizmem partia odbudowała jedność swych szeregów. Jedność partii jako główne źródło jej niezwyciężonej siły musimy stale wzmacniać; jest to naczelny obowiązek każdego członka partii.

Niemało czasu poświęciliśmy w dyskusji sprawie rewizjonizmu i dogmatyzmu. Analizowaliśmy zarówno z perspektywy przeszłości, jak i w świetle aktualnej sytuacji te niezmiernie szkodliwe dla partii, dla posuwania naprzód sprawy socjalizmu, zjawiska. Oświetlaliśmy je ze wszystkich stron, aby poznać wszystkie właściwości jednego i drugiego.

Cóż jeszcze można dodać do tego tematu?

Dogmatyzm i rewizjonizm — to dwa przeciwstawne bieguny, posiadające wiele wspólnych cech i wiele zasadniczych odrębności. Wspólną ich cechą jest rozsadzanie jedności partii, paraliżowanie budownictwa socjalizmu i dążenie do zawrócenia biegu życia wstecz, do minionej przeszłości.

Dogmatykom nie można zaprzeczyć prawa do nazwy komunistów. Ale są to komuniści, którzy w sposobie swego myślenia i działania nie uwzględniają biegu czasu, rozwoju historycznego. Myślą oni kategoriami okresu, który minął, który był wczoraj, a dzisiaj już go nie ma. Marksizm-leninizm jest dla nich martwym dogmatem, a nie nauką, która się stale rozwija wraz z rozwojem życia.

Dogmatycy zawsze mogą uzasadnić swą linię polityczną taką lub inną tezą, jednym lub drugim powiedzeniem klasyków marksizmu; nie uwzględ-

niają oni jednak zasadniczego faktu, że określone tezy lub powiedzenia dostosowane były do określonych warunków czasu i miejsca. To, co było dobre wczoraj, bardzo często nie pasuje albo nawet jest złe dla dnia dzisiejszego. Dogmatycy, dla których czas niejako wstrzymał się w swoim biegu, nie mogą dostrzec tej różnicy.

Rzecz jasna, że taki sposób myślenia i działania, oparcie na takich podstawach linii partii, musi prowadzić do zrywania łączności partii z klasą robotniczą, z masami ludowymi, musi paraliżować twórczą działalność partii, utrudniać budownictwo socjalizmu, musi wywoływać konflikty społeczne w społeczeństwie budującym socjalizm.

Dogmatyzm nie może mieć oparcia w społeczeństwie, w klasie robotniczej i nawet w partii, której może tylko narzucić swą linię łamiąc zasady demokracji wewnątrzpartyjnej i zasady centralizmu demokratycznego. Z natury rzeczy jest on pozbawiony bazy społecznej. Gdyby taką bazę posiadał, nie byłby dogmatyzmem. W określonych warunkach mógł on istnieć w partii i wywierać wpływ na władzę w państwie tylko przy pomocy środków administracyjnych. Prowadzić to musiało do różnych obcych socjalizmowi wynaturzeń.

Dogmatyzm nie ma żadnych szans odrodzenia się w naszej partii. Nie sprzyja temu ani sytuacja wewnątrzpartyjna, ani — co nie mniej ważne — sytuacja istniejąca w innych partiach komunistycznych i robotniczych. Najlepszym wyrazem tej sytuacji są uchwały XXI Zjazdu KPZR, uchwały, które są wyrazem kontynuowania i rozwijania linii wypracowanej przez XX Zjazd KPZR i posiadającej przełomowe znaczenie dla całego ruchu komunistycznego.

W szeregach naszej partii znajduje się już niewielu hołdowników dogmatyzmu i — co najważniejsze — w ramach linii partii nie mają oni możliwości działania, działalność zaś poza jej ramami — to ryzyko znalezienia się w ogóle poza partią.

Jeśli dogmatyzm przestał być problemem, nie oznacza to, że cały mechanizm partii funkcjonuje już bez zarzutu. Tak nie jest. W różnych, chociaż coraz mniej licznych ogniwach organizacyjnych partii występują jeszcze przejawy sekciarstwa, konserwatyzmu, klikowości czy zwykłego nieróbstwa. Ze zjawiskami tymi partia musi toczyć nieustanną walkę. Organizacje partyjne muszą nieraz rozwiązywać trudne problemy. Wiele z nich nie opanowało jeszcze sztuki posługiwania się przy tym nowymi metodami. Brak tej umiejętności stanowi podłoże dla sekciarstwa. Kwalifikacja, co jest, a co nie jest sekciarstwem opierać się musi na podstawowych zasadach linii partii.

Zgodnie z tą linią, z naszą polityką nie wykluczamy z naszych metod działania partii stosowania środków administracyjnych wtedy, kiedy spotykamy się z działalnością sprzeczną z prawem.

Wielu aktywistów partyjnych, których w przeszłości nie bez podstaw można było obwiniać o dogmatyzm, o konserwatyzm czy też rewizjonizm, stoi dzisiaj bez żadnych wahań i zastrzeżeń na linii partii. Komuniści z reguły umieją się uczyć na własnych błędach. Dla jednych potrzeba na to krótszego, a dla drugich dłuższego okresu czasu. Z tą chwilą, kiedy stają zdecydowanie na linii partii, partia powinna ich darzyć pełnym zaufaniem, niezależnie od tego, czy w przeszłości popełniali błędy typu dogmatycznego, czy rewizjonistycznego. O rewizjonizmie mówiliśmy na Zjeździe

więcej niż o dogmatyzmie. Było to słuszne i jest potrzebne z wielu przyczyn. Jedną z nich jest ta, że partia nasza, mimo rozgromienia rewizjonizmu, nie może powiedzieć, iż w walce z nim osiągnęła podobne sukcesy jak w walce z dogmatyzmem.

Można zapytać dlaczego? Przecież z rewizjonizmem nie walczyliśmy słabiej niż z dogmatyzmem. Dlaczego ten drugi, to znaczy dogmatyzm, możemy uważać już dzisiaj za niegroźny dla partii, a rewizjonizm przedstawiamy jako główne niebezpieczeństwo. Wynika to, towarzysze, po prostu z niejednakowych możliwości oddziaływania rewizjonizmu i dogmatyzmu w krajach budujących socjalizm. Jak już mówiliśmy, dogmatyzm nie może znaleźć dla siebie masowej bazy oparcia, natomiast rewizjonizm ma w tym zakresie poważne jeszcze możliwości.

Rewizjoniści w okresie budownictwa socjalizmu, podobnie jak dogmatycy, zwracają swe oczy w przeszłość, lecz przeszłość diametralnie różną. Działalność pierwszych, tzn. rewizjonistów, zmierza obiektywnie do restytucji stosunków burżuazyjnych, podczas gdy drudzy, tj. dogmatycy, stojąc na gruncie socjalizmu, nie zauważają istoty zmian, jakie w ciągu długich lat dokonywał socjalizm w społeczeństwie i w życiu kraju, w którym stał się panującym ustrojem społecznym.

Dogmatyzm zniekształca istotę marksizmu-leninizmu, natomiast rewizjonizm subiektywnie lub obiektywnie, faktycznie zmierza do likwidacji marksizmu-leninizmu na rzecz socjaldemokratyzmu. Dogmatyzm w polityce partii odcina ją od szerokich mas, a także odcina kierownictwo partii od szerokich rzesz partyjnych. Stwarza to dogodne warunki wdzierania się rewizjonizmu w szeregi partii i oddziaływania pod szyldem naprawy błędów partii na masy pracujące, które stoją na gruncie budowy socjalizmu, lecz odrzucają metody stosowane przez dogmatyków.

W krajach budujących socjalizm działalność rewizjonizmu jest wspierana przez wszystkie reakcyjne siły, a przecież jest nie do pomyślenia, towarzysze, by reakcja mogła wspierać dogmatyzm.

Wszystkie te okoliczności powodują, że rewizjonizm posiada daleko szersze możliwości działania niż dogmatyzm. Nie zanikają zupełnie te możliwości nawet wówczas, kiedy partia usuwa własne błędy i kieruje budownictwem socjalizmu w sposób prawidłowy. Budowie socjalizmu towarzyszy bowiem mniej lub bardziej ostra walka klasowa. Siły antysocjalistyczne napierają również na partię, poziom wiedzy marksistowskiej pokaźnej części jej członków pozostaje jeszcze niewysoki, co szczególnie przy słabej pracy ideologicznej partii stwarza możliwości przenikania rewizjonizmu w jej szeregi nawet wówczas, kiedy polityka partii jest słuszna i wolna od dogmatyzmu. Te wszystkie czynniki powodują, że w krajach budujących socjalizm walka z rewizjonizmem jest trudniejsza niż walka z dogmatyzmem. Pod pewnym względem jest ona nawet trudniejsza dla partii kierujących budownictwem socjalizmu niż dla partii komunistycznych w krajach kapitalistycznych.

Wynika to, towarzysze, z socjaldemokratycznej istoty rewizjonizmu. W krajach kapitalistycznych partie socjaldemokratyczne stanowią bazę dla rewizjonistów, przyciągają ich do siebie i skupiają. Rewizjoniści, którzy podejmowali swą szkodliwą działalność w partiach komunistycznych. w krajach kapitalistycznych, ze względu na istotę swych poglądów, z reguły wcześniej czy później lądują w partiach socjaldemokratycznych,

a u nas takich możliwości nie ma. Więc rewizjonizm tym bardziej stara się działać w naszej partii.

Rewizjoniści narzekają, że zwalczamy ich przy pomocy metod administracyjnych, przy pomocy aparatu państwowego. Rzecz jasna, państwo socjalistyczne nie może ułatwiać działalności rewizjonistycznej. Jednak w krajach kapitalistycznych rewizjoniści nie mogą się uskarżać, że państwo utrudnia ich działalność. Jest bowiem odwrotnie. Państwa kapitalistyczne w różnych formach udzielają pomocy rewizjonistom w celu osłabienia komunistycznych i robotniczych partii. Ale mimo to rewizjoniści nie mogą szczycić się i w tych krajach sukcesami w swej działalności.

Towarzysze! Linia naszej partii jest słuszna. W stosunku do potrzeb i do zadań, jakie Zjazd nasz stawia, za słaba jest jeszcze aktywność partii. Od dłuższego czasu, zwłaszcza po XII Plenum, następuje duży wzrost aktywności organizacji partyjnej. Ten proces należy rozwijać i przyspieszać. Droga do tego wiedzie przez uaktywnienie wszystkich ogniw naszej partii, każdego jej członka. Trzeba, aby każda organizacja podstawowa, każda grupa terenowa, każdy członek partii był wychowywany w poczuciu odpowiedzialności za to, co się dzieje w fabryce, w oddziale fabrycznym, w gospodarstwie państwowym, w spółdzielni produkcyjnej, na wsi, w szkole, urzędzie, instytucji, dzielnicy, w jego bloku, w jego miejscu pracy i zamieszkania, w środowisku, na które wypada mu oddziaływać.

Trzeba, żeby znał sprawy codzienne swego środowiska, troski i wątpliwości, które je nurtują, ażeby nauczył się zwalczać wrogą propagandę nie tylko za pomocą ogólnych argumentów, lecz właśnie argumentów zaczerpniętych z życia, doświadczeń i potrzeb swego środowiska. Do tego potrzebna jest ofensywa ideologiczna na wszystkich frontach. Rozwijać się ona powinna w oparciu o gruntowne wyjaśnianie członkom partii podstawowych zasad teorii i praktyki budownictwa socjalistycznego, istoty naszego państwa, charakteru dyktatury proletariatu i demokracji socjalistycznej. Krzewić winniśmy prawdę o bratnich stosunkach łączących kraje socjalistyczne i o rzeczywistym charakterze stosunków w krajach obozu imperialistycznego, prawdę o dziejach naszego narodu i perspektywach jego rozwoju w warunkach budującego się socjalizmu, wyjaśniać istotę i zasady sojuszu robotniczo-chłopskiego, zdobywać dla socjalizmu inteligencję, ludzi techniki, nauki i sztuki. Wyjaśnianie tych spraw członkom partii stanowi pierwszy warunek skutecznej walki z wrogimi wpływami sił antysocjalistycznych w naszym kraju.

Zjazd wykazał ideową siłę partii. Dyskusja tu przeprowadzona oraz ta przedzjazdowa na konferencjach powiatowych i wojewódzkich dowiodła, że partia jest jednolita i nie chce, aby podważano jedność jej szeregów.

Nie wolno jednakże uspokajać się tym wielkim sukcesem. Nie idzie o to, aby brać pod mikroskop podejrzliwości każdą wątpliwość lub różnicę zdań między towarzyszami, mieszczące się w ramach linii partii i naszej ideologii. Nie ma jednakże i nie może być miejsca dla prób przemycania pod tym pretekstem poglądów antymarksistowskich, siania niewiary w słuszność naszych założeń, zarówno gdy idzie o zadania przebudowy socjalistycznej i wzmacniania internacjonalizmu proletariackiego, jak i o wzmacnianie więzi partii z masami.

Partia, przewodnik narodu polskiego na jego nowej drodze dziejowej,

może skutecznie wypełniać swą rolę wówczas, kiedy przestrzegać będzie słusznych zasad centralizmu demokratycznego.

Zmiany w statucie, które zostały zaproponowane Zjazdowi, zmierzają do pogłębienia obu stron centralizmu demokratycznego, który jest pierwszym warunkiem więzi partii z masami i jej roli kierowniczej. Praktyka wykazała, że próby naruszenia demokracji wewnątrzpartyjnej prowadzą do krępowania rozwoju członków partii, dławienia krytyki i naruszania konstruktywnej pracy dołowych ogniw partyjnych. Jest to nam obce i stanowi zaprzeczenie zasad centralizmu demokratycznego.

Towarzysze!

W Zjeździe naszym wzięły udział delegacje partii komunistycznych i robotniczych 44 krajów ze wszystkich części świata.

Serdecznie witaliśmy przedstawicieli naszych bratnich partii — delegację Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, delegację Komunistycznej Partii Chin, delegację partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych Europy i Azji, delegację Komunistycznej Partii Włoch i Komunistycznej Partii Francji i innych krajów zachodniej Europy, delegacje partii komunistycznych krajów Azji, wyzwolonych z jarzma kolonializmu, jak na przykład Komunistycznej Partii Indii, Komunistycznej Partii Indonezji, krajów arabskich, krajów walczących o swoje wyzwolenie, jak Algier oraz innych krajów Afryki, komunistycznych partii krajów Ameryki Północnej i Ameryki Łacińskiej.

Partie te reprezentują setki milionów ludzi budujących socjalizm i setki milionów ludzi walczących o obalenie kapitalizmu w swoich krajach, o pokój i wolność.

W imieniu Zjazdu, w imieniu całej naszej partii serdecznie dziękuję im za cenny wkład do naszych obrad, za życzenia, które składali pod adresem naszej partii i całego narodu polskiego.

Tak liczny przyjazd z dalekich nawet krajów delegacji bratnich partii na nasz Zjazd dobitnie świadczy o internacjonalistycznych więzach łączących naszą partię z międzynarodowym ruchem komunistycznym. Naczelną wytyczną, którą kieruje się nasza partia, jest współdziałanie krajów socjalistycznych, oparte na leninowskich zasadach internacjonalizmu, równości i wzajemnej pomocy w walce o socjalizm i pokój.

Dobitnym wyrazem jednomyślności uczuć i dążeń naszej partii z uczuciami i dążeniami wszystkich bratnich partii komunistycznych są wypowiedzi reprezentantów tych partii na III Zjeździe w sprawie radzieckiej propozycji zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i przekształcenia zachodniego Berlina w wolne miasto. Tak jak i my bratnie partie potępiają wojenne dążenia imperialistów, a zwłaszcza agresywnych imperialistycznych kół amerykańskich i militarystów zachodnioniemieckich. Wszystkie nasze bratnie partie wraz z nami, wraz ze Związkiem Radzieckim, NRD i innymi państwami socjalistycznymi uznają naszą granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej jako sprawiedliwą i nietykalną granicę pokoju.

Wychodząc z założenia, że sprawa utrwalenia pokoju w Europie posiada rozstrzygające znaczenie dla bezpieczeństwa światowego, wszystkie nasze bratnie partie i cały ruch robotniczy popierają polski plan utworzenia strefy bezatomowej w Europie środkowej. Bratnie nam partie wespół z całym światowym ruchem postępu walczą przeciwko przygotowaniom imperiali-

stów do nowej wojny, o zakaz broni atomowej i rozbrojenie, o pokojowe współistnienie państw o różnych ustrojach społecznych. Nie wojny są potrzebne ludziom żyjącym na ziemi, ale pokój i współpraca w imię lepszego życia i stałego postępu.

Przykładem współpracy i wzajemnego zrozumienia są stosunki, które ugruntowały się między krajami socjalistycznymi. Pragniemy dalszego rozwoju i zacieśniania tych stosunków dla dobra naszych narodów.

Ogrom zadań stoi przed partią i przed polskim narodem. Co jest potrzebne w pierwszym rzędzie, by zadania te systematycznie realizować? To, bez czego żaden naród nie może się rozwijać w warunkach współczesnych — potrzebna jest mocna dyscyplina społeczna, poczucie odpowiedzialności każdego obywatela na swoim miejscu pracy, na swoim posterunku. Kto ma w tym duchu oddziaływać na społeczeństwo? Partia — organizator jego walki i zwycięstw. Każdy towarzysz partyjny winien się stać przykładem świadomej społecznej dyscypliny.

Nasz Zjazd zbliża się ku końcowi. Otwiera on nowy okres pracy i walki.

Zbrojni w naukę marksizmu-leninizmu, ufni w ideę, która oświecała drogę walk zbrojnych i twórczego trudu pokoleń rewolucjonistów polskich, wstępujemy w ten nowy okres z mocną wolą pokonania wszystkich przeszkód na drodze budowy Polski socjalistycznej.

POZDROWIENIA DLA III ZJAZDU PZPR OD PARTII KOMUNISTYCZNYCH I ROBOTNICZYCH

Przemówienie członka prezydium i sekretarza KC KPZR, tow. NIKOŁAJA IGNATOWA

(dn. 11.III.)

Drodzy Towarzysze i Przyjaciele!

Pozwólcie mi w imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, w imieniu wszystkich członków naszej partii i w imieniu całego narodu radzieckiego, przekazać Wam, a za Waszym pośrednictwem całej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, całemu narodowi polskiemu, gorące, braterskie pozdrowienia!

Niech mi też wolno będzie przekazać Waszemu Zjazdowi serdeczne pozdrowienia w imieniu Prezydium KC KPZR i osobiście Nikity Siergiejewicza Chruszczowa, którzy życzą III Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pomyślnych obrad.

III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jest doniosłym wydarzeniem nie tylko dla narodu polskiego, ale i dla narodów wszystkich krajów obozu socjalistycznego. Zjazd Wasz podsumowuje wyniki działalności partii i wszystkich ludzi pracy w ostatnich latach, wytyczy dalsze zadania w wielkim dziele budownictwa socjalistycznego w Polsce. Każdy nowy krok w marszu Polski Ludowej do socjalizmu jest zarazem wkładem do dzieła dalszego utrwalania światowego systemu socjalistycznego.

Komuniści i wszyscy ludzie pracy Kraju Rad zawsze z baczną uwagą i uczuciem głębokiej sympatii obserwowali, jak rozwija się w bratniej Polsce wielkie dzieło budownictwa socjalistycznego. Ludzie radzieccy jako Wasi prawdziwi bracia i wielcy przyjaciele są całą duszą z Wami, zarówno w dniach zwycięstw, jak i w dniach trudności. Szczerze cieszymy się z sukcesów narodu polskiego w rozwoju potencjału gospodarczego kraju, w podnoszeniu dobrobytu i poziomu kulturalnego mas pracujących, w umacnianiu ludowo-demokratycznego państwa.

Naród polski z uzasadnioną dumą spogląda na drogę przebytą przez kraj w latach władzy ludowej. Współczesna Polska nie jest już zacofanym państwem, które jeszcze przed 20 laty było uciskane przez burżuazję i obszarników, zależne od obcych monopoli i ograbiane przez nie.

W latach władzy ludowej Polska przekształciła się w silny, przemysłowo-rolniczy kraj socjalistyczny. Polska Rzeczpospolita Ludowa zajmuje teraz należne jej miejsce w świecie. Zdobyła ona wiernych i potężnych

przyjaciół, jakich nigdy nie miała i nie mogła mieć Polska burżuazyjna. Na drogę rozkwitu, szczęścia i prawdziwej niezawisłości prowadzili kraj najlepsi synowie i córy narodu — komuniści polscy.

W głębokim i pełnym treści referacie tow. Gomułki zawarta została marksistowsko-leninowska analiza aktualnej sytuacji budownictwa socjalistycznego w Polsce, wykazane zostały dobitnie wielkie osiągnięcia, stanowiące wynik wytrwałej i ofiarnej pracy narodu polskiego kierowanego przez jego okrytą chwałą marksistowsko-leninowską Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą.

W referacie stwierdzono również, że przed Waszą partią, przed całym narodem polskim stoi jeszcze niemało nie rozwiązanych zadań i trudności na polu budowy socjalizmu. Zarówno my jak i Wy, podobnie jak narody innych krajów socjalistycznych, wiemy dobrze, że droga budowy nowego społeczeństwa, zwłaszcza na pierwszych etapach uprzemysłowienia socjalistycznego, wiążących się z nieuchronnymi trudnościami wzrostu, nie jest usłana różami, lecz że budownictwu temu towarzyszy pełna napięcia walka ze stawiającymi uporczywy opór siłami reakcji, korzystającymi z poparcia z zewnątrz, ze strony państw imperialistycznych. Siły reakcyjne usiłują wykorzystać do swych dywersyjnych celów wszystko: i przejściowe trudności gospodarcze, i zatrutą broń ideologii burżuazyjno-nacjonalistycznej, i uczucia religijne, i przesądy pewnej części mas pracujących.

Nie jest tajemnicą, że imperialiści i ich lokaje — rewizjoniści — jeszcze niedawno łudzili się nadzieją na oderwanie narodu polskiego od braterskiej wspólnoty krajów socjalistycznych, na poróżnienie go z narodami Związku Radzieckiego i zlikwidowanie socjalistycznych zdobyczy mas pracujących Polski. Wszyscy widzą teraz, że te przewrotne rachuby poniosły haniebne fiasko. Pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej masy pracujące waszego kraju odparły ataki reakcji, pomyślnie przezwyciężają trudności w budownictwie socjalistycznym i pewnym krokiem zmierzają naprzód wielkim szlakiem socjalizmu.

Polscy komuniści, bohaterska polska klasa robotnicza, polskie masy pracujące jeszcze raz wymownie dowiedli, że nie chcą i nie wyobrażają sobie żadnej innej drogi poza drogą budowy nowego, socjalistycznego społeczeństwa.

Drodzy Towarzysze!

Omawiane na waszym Zjeździe problemy są nam bliskie i dobrze zrozumiałe. Niedawno sami na XXI Zjeździe KPZR omówiliśmy i zaaprobowaliśmy tezy i referat tow. N. S. Chruszczowa oraz zatwierdziliśmy wskaźniki rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 1959—1965.

Uchwały XXI Zjazdu KPZR, nazwanego przez naród zjazdem budowniczych komunizmu, są w istocie rzeczy imponującym, a zarazem realnym programem rozwiniętego budownictwa społeczeństwa komunistycznego. W krótkim okresie, bo w ciągu zaledwie siedmiu lat, naród radziecki uczyni decydujący krok w tworzeniu materialnej i technicznej bazy komunizmu i stworzy warunki, by w następnym pięcioleciu, a może nawet wcześniej, odnieść ostateczne zwycięstwo w pokojowym współzawodnictwie gospodarczym z kapitalizmem — doścignąć i prześcignąć pod względem produkcji na głowę ludności najbardziej rozwinięty kraj kapitalistyczny, Stany Zjednoczone.

W wyniku realizacji planu 7-letniego życie naszych ludzi stanie się jeszcze piękniejsze. Powstaną jeszcze szersze, bogatsze możliwości rozkwitu kultury duchowej każdego człowieka radzieckiego, coraz pełniej i wszechstronniej będą zaspokajane jego potrzeby. Masy pracujące naszego kraju po osiągnięciu całkowitego i ostatecznego zwycięstwa socjalizmu z niesłychanym zapałem przystąpiły do praktycznej realizacji wielkich zamierzeń Zjazdu, do budowy społeczeństwa komunistycznego. Do realizacji tych zadań zmierza cała organizatorska i polityczna działalność naszej partii. „Nie mamy teraz ważniejszego zadania — mówił niedawno tow. N. S. Chruszczow — niż realizowanie imponującego programu budownictwa komunistycznego opracowanego przez XXI Zjazd Partii Komunistycznej... W imię wielkiego celu, towarzysze, przyjemnie jest nawet niemało popracować. Praca taka uszlachetnia człowieka, czyni go piękniejszym; praca taka przejdzie do dziejów jako czyn bohaterski nie spotykany dotąd w historii".

Zaiste, wielkie są sukcesy Kraju Rad i piękne perspektywy jego dalszego rozwoju. Obecnie Związek Radziecki ma możliwość wcielenia w życie najbardziej zuchwałych marzeń ludzkości. Komunizm — odwieczne marzenie ludzi pracy — wkracza do codziennego życia i staje się żywym, twórczym czynem naszego pokolenia, które już wkrótce zacznie korzystać z owoców tego najbardziej sprawiedliwego ustroju społecznego.

Główne źródło naszych zwycięstw polega na tym, że naród radziecki pod kierownictwem swej partii komunistycznej stanowczo i konsekwentnie realizował i realizuje leninowską politykę socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, przewidującą prymat przemysłu ciężkiego, tej podstawy podstaw gospodarki socjalistycznej, kośćca materialnej i technicznej bazy socjalizmu i komunizmu. Dzięki tej polityce kraj nasz po przezwyciężeniu dawnego zacofania gospodarczego przekształcił się w potężne mocarstwo przemysłowe, zapewnił sobie pełną moc obronną. Wszystko to pozwala nam teraz szybciej rozwijać wszystkie gałęzie gospodarki narodowej i produkować znacznie więcej artykułów powszechnego użytku.

Doniosłym czynnikiem, który umożliwił narodowi radzieckiemu zbudowanie socjalizmu, było realizowanie wskazań wielkiego Lenina w sprawie socjalistycznej przebudowy wsi, wprowadzenie socjalistycznego sposobu produkcji nie tylko w przemyśle, lecz również w rolnictwie, utrwalenie sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa. Krajowi naszemu potrzebne były nie tylko maszyny, ale też zboże, mięso, masło i inne artykuły żywnościowe, potrzebna była potężna baza surowcowa dla szybko rozwijającego się przemysłu. Jedynie wielkie, zmechanizowane rolnictwo socjalistyczne mogło zaspokoić te nasze potrzeby. Bez ustroju kołchozowego socjalizm nie odniósłby u nas całkowitego i ostatecznego zwycięstwa, a co za tym idzie, nie można by było nawet myśleć o przejściu do następnego etapu — do budowy społeczeństwa komunistycznego.

W ustroju kołchozowym tkwią niewyczerpane możliwości wzrostu produkcji społecznej. Ale może on dać najlepsze wyniki jedynie wówczas, kiedy kołchozy korzystają z niezbędnego poparcia i pomocy partii i państwa, kiedy konsekwentnie przestrzega się zasady materialnego zainteresowania ludu pracującego wsi w rozwijaniu produkcji społecznej, kiedy istnieje szerokie pole do przejawiania aktywności i inicjatywy kołchoźników. A właśnie tych leninowskich zasad do niedawna u nas jeszcze nie

przestrzegano, jak wiecie, w należytym stopniu. W rezultacie ekonomika kołchozów osłabła, a rozwój rolnictwa uległ zahamowaniu.

Począwszy od roku 1953 partia nasza konsekwentnie usuwała błędy i usterki w kierowaniu rolnictwem i przeprowadziła szereg doniosłych posunięć zmierzających do dalszego rozwoju ustroju kołchozowego, do radykalnego zwiększenia całej produkcji rolnej. Rezultaty tych usiłowań nie kazały na siebie długo czekać. W roku ubiegłym dostawy zboża dla państwa wyniosły 3,5 miliarda pudów, znacznie więcej niż kiedykolwiek dotąd. Pełniej rozwinęły się siły ustroju kołchozowego również w innych gałęziach produkcji rolnej. Rolnictwo w ZSRR rozwijało się w tych latach szybciej niż w Stanach Zjednoczonych. Te zwycięstwa narodu radzieckiego jeszcze raz potwierdziły, że zespołowa gospodarka rolna jest najbardziej postępową formą gospodarowania.

W warunkach wielkiego, socjalistycznego rolnictwa, wyposażonego w nowoczesny sprzęt techniczny, naród radziecki zdołał zagospodarować dziesiątki milionów hektarów ugorów i postawił przed sobą obecnie zadanie doścignięcia w najbliższych latach Stanów Zjednoczonych pod względem produkcji rolnej na głowę ludności i stworzenia obfitości produktów w naszym kraju.

Decydującym warunkiem pomyślnej realizacji wielkich, twórczych planów narodu radzieckiego jest kierownicza rola partii komunistycznej w budowie komunizmu, jej bezgraniczna wierność marksizmowi-leninizmowi, jej umiejętność twórczego stosowania tej nauki w konkretnych warunkach rzeczywistości, nierozerwalna więź partii z narodem, jej nienaruszalna jedność i zwartość jej szeregów.

Wrogowie partii i państwa radzieckiego niejednokrotnie próbowali wprowadzić zamęt do szeregów naszej partii komunistycznej, jednak zawsze napotykali druzgocącą odprawę i ponosili klęskę. XXI Zjazd KPZR z nową siłą udowodnił monolityczną jedność naszej partii. Cała działalność Komitetu Centralnego, wszystkie przeprowadzone przezeń doniosłe kroki w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej, konsekwentna realizacja uchwał XX Zjazdu — jednomyślnie zostały zaaprobowane przez XXI Zjazd KPZR. Delegaci na Zjazd jednomyślnie wyrazili całkowite poparcie dla zdecydowanych posunięć Komitetu Centralnego KPZR, który zdemaskował i odrzucił precz nikczemną frakcyjną grupę rozłamowców — Malenkowa, Kaganowicza, Mołotowa, Bułganina i Szepiłowa, którzy usiłowali podważyć jedność partii, sprowadzić ją z drogi leninowskiej. Po rozbiciu antypartyjnego ugrupowania partia jeszcze bardziej zespoliła się wokół leninowskiego Komitetu Centralnego KPZR.

Drodzy Towarzysze! Ustrój socjalistyczny zarówno w Kraju Rad, jak w Polsce Ludowej i w innych krajach socjalistycznych obudził do życia gigantyczne siły twórcze narodu. Władza radziecka w naszym kraju niby wiosna skruszyła lodową skorupę ucisku, która od wieków skuwała aktywność mas ludowych, tłumiła i okaleczała talenty ludu. Jak wezbrane na wiosnę wody rozlała się po Związku Radzieckim twórcza aktywność wszystkich warstw narodu. Ludzie pracy stali się prawdziwymi panami swego losu, z zapałem zaczęli brać udział w życiu politycznym, w kierowaniu państwem. Miliony prostych ludzi wszystkich narodowości uczestniczą codziennie w pracy rad, organów prawdziwej władzy ludowej. Ludzie pracy nie formalnie, lecz rzeczywiście biorą jak najaktywniejszy

udział w rozwiązywaniu żywotnych problemów gospodarczych i kulturalnych kraju.

Partia komunistyczna opiera się stale w swej działalności na mądrości mas pracujących, zasięga ich rady w najważniejszych sprawach państwowych. Ogólnonarodowa dyskusja nad żywotnymi problemami rozwoju gospodarki i kultury stała się w Związku Radzieckim i innych krajach socjalistycznych codzienną praktyką. Aktywność i świadomość mas — to źródło niezłomnej siły państwa socjalistycznego.

Towarzysze! Kraj nasz szerokim frontem prowadzi budowę komunizmu. My pierwsi zaczęliśmy budować społeczeństwo, o którym marzyły najwybitniejsze umysły ludzkości. Czyż oznacza to jednak, że Związek Radziecki sam tylko iść będzie ku komunizmowi? Oczywiście, nie! W realizacji planu 7-letniego ludzie radzieccy widzą swój internacjonalistyczny obowiązek wobec klasy robotniczej, wobec mas pracujących całego świata.

W obozie krajów socjalistycznych nie ma i nie może być miejsca dla burżuazyjnego, egoistycznego prawa: „każdy za siebie, jeden Bóg za wszystkich". Kraje socjalizmu stanowią bratnią rodzinę, w której panuje niezmienne prawo wzajemnego szacunku i zaufania, wzajemnego poparcia i pomocy. Wszystkie nasze kraje ożywione są tymi samymi ideami i celami, wszystkie one są jednakowo żywotnie zainteresowane we wspólnym, powszechnym rozwoju gospodarczym i kulturalnym. W stosunkach między krajami naszego obozu brane są pod uwagę interesy nie tylko każdego poszczególnego państwa, lecz również interesy systemu socjalistycznego jako całości. Współpraca krajów socjalistycznych i ich wzajemna pomoc dają możność różnorodnego i jak najszybszego rozwoju sił wytwórczych wszystkich bratnich krajów.

Oczywiście nie wszystkie nasze państwa znajdują się na jednakowym poziomie rozwoju gospodarczego. Lecz ten kraj, który dawniej był zacofany pod względem gospodarczym, ma obecnie wszelkie możliwości, by korzystając z doświadczenia innych krajów socjalistycznych, ze współpracy i pomocy wzajemnej, w szybkim czasie podciągnąć swą gospodarkę i kulturę i wraz ze wszystkimi zmierzać wspólnym frontem do komunizmu. W ten sposób członkowie naszej bratniej rodziny narodów mniej lub bardziej jednocześnie przechodzić będą do wyższej fazy społeczeństwa komunistycznego.

Ustrój socjalistyczny kryje w sobie możliwości tak szybkiego tempa rozwoju sił wytwórczych, o jakim nie może nawet marzyć ustrój kapitalistyczny. Pod koniec obecnej 7-latki nasza wspólnota socjalistyczna osiągnie nowe wspaniałe sukcesy. Jeżeli już obecnie ustrój socjalistyczny daje ponad 1/3 światowej produkcji przemysłowej, to w wyniku realizacji gospodarczych planów Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej na kraje socjalistyczne przypadać będzie przeszło połowa całej światowej produkcji przemysłowej. Obóz socjalizmu prześcignie świat kapitalistyczny w decydującej dziedzinie działalności ludzkiej — w produkcji dóbr materialnych.

Co przyniesie to narodom naszych krajów? Przede wszystkim ludzie będą żyć lepiej, będą się lepiej odżywiać i ubierać. Ich praca stanie się lżejsza i wydajniejsza. Jeszcze większy będzie rozkwit socjalistycznej nauki i kultury. To właśnie jest głównym celem, dla którego ustalamy i realizujemy nasze plany. Dla partii komunistycznych nie istnieje i nie

może istnieć nic, co stawiałyby one wyżej ponad troskę o człowieka, o zaspokojenie materialnych i duchowych potrzeb mas pracujących.

Setki milionów ludzi przekonywają się naocznie o bezsprzecznej wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym. Z każdym dniem wzrasta na całym świecie liczba zwolenników naszego socjalistycznego sposobu życia. Dlatego właśnie kapitaliści szerzą wszelkiego rodzaju bzdury o naszym życiu, aby prostym ludziom trudniej było dowiedzieć się prawdy o naszym ustroju. Jednakże burżuazji coraz trudniej jest oszukiwać masy pracujące swoich krajów. Masy te zapytują: „Stany Zjednoczone — to najbardziej rozwinięty i bogaty kraj kapitalistyczny. Dlaczego więc nie Stany Zjednoczone, ale Związek Radziecki skonstruował najlepsze na świecie odrzutowe samoloty pasażerskie i pierwszy wybudował elektrownię atomową? Dlaczego w Związku Radzieckim kończy studia trzykrotnie wyższa liczba inżynierów niż w Stanach Zjednoczonych, dlaczego kraje socjalistyczne nie znają bezrobocia, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych ponad 5 milionów ludzi nie ma pracy? Dlaczego więc Związek Radziecki, a nie Ameryka, pierwszy wystrzelił sztucznego satelitę Ziemi i pierwszy skonstruował sztuczną planetę, która krąży wokół Słońca?"

Te bezsprzeczne fakty coraz bardziej przekonywają uczciwych ludzi na świecie o wyższości socjalizmu nad kapitalizmem.

Towarzysze! Związek Radziecki, niezwyciężony obóz socjalizmu — to potężna ostoja pokoju i bezpieczeństwa narodów. Autorytet naszego kraju i całej wielkiej wspólnoty socjalistycznej podniósł się ogromnie na arenie międzynarodowej.

Zrealizowanie planów gospodarczych Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Republiki Czechosłowackiej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumuńskiej Republiki Ludowej, Ludowej Republiki Bułgarii, Węgierskiej Republiki Ludowej, Ludowej Republiki Albanii, Demokratycznej Republiki Wietnamu, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Mongolskiej Republiki Ludowej jeszcze bardziej zwiekszy rolę krajów socjalistycznych w rozwiązywaniu podstawowego problemu naszych czasów — problemu zachowania powszechnego pokoju i doprowadzi do dalszego umocnienia sił pokoju. W świadomości ludzkiej jeszcze głębiej i mocniej zapanuje idea, iż wojna jest rzeczą niedopuszczalną. Wówczas nawet najbardziej zacietrzewieni agresorzy będą musieli zrozumieć, jak bardzo płonne są ich nadzieje na powstrzymanie siłą zwycięskiego marszu komunizmu.

W dziedzinie stosunków międzynarodowych XXI Zjazd naszej partii wysunął zadanie, by również w przyszłości prowadzić konsekwentnie politykę zmierzającą do zachowania pokoju w oparciu o leninowskie zasady pokojowego współistnienia krajów o różnych ustrojach społeczno-politycznych. Będziemy nadal stosować politykę mającą na celu zaprzestanie „zimnej wojny" i zlikwidowanie napięcia w stosunkach międzynarodowych, będziemy ze wszech miar umacniać światowy system socjalistyczny i wspólnotę bratnich narodów.

Olbrzymie znaczenie dla zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa nie tylko w Europie, lecz i na całym świecie ma sprawa niemiecka, z którą związana jest jedna z najbardziej niebezpiecznych przyczyn obecnego na-

pięcia w stosunkach międzynarodowych. Właśnie dlatego Związek Radziecki przywiązuje do tego problemu tak wielkie znaczenie.

W ciągu całego okresu powojennego Związek Radziecki konsekwentnie dążył do takiego rozwiązania problemu niemieckiego, który by dopomógł całemu narodowi niemieckiemu w pójściu drogą rozwoju demokratycznego i który by jednocześnie zapewnił bezpieczeństwo sąsiadom Niemiec i wszystkim miłującym pokój krajom. Jednakże nie z naszej winy problem niemiecki nie został do dnia dzisiejszego rozwiązany. O ile we wschodniej części kraju narodziło się i umocniło pierwsze w historii prawdziwie ludowe i pokojowe państwo niemieckie — Niemiecka Republika Demokratyczna, o tyle na Zachodzie, w Niemieckiej Republice Federalnej, znowu powstaje poważne zarzewie niebezpieczeństwa wojny. Monopoliści Stanów Zjednoczonych, Anglii i innych krajów imperialistycznych intensywnie zasilają zachodnioniemieckich militarystów, przekształcają Niemcy zachodnie w główny punkt oparcia agresywnego bloku północnoatlantyckiego, w jego bazę atomową i rakietową.

Nie możemy ignorować tych faktów.

Proponując, by w najbliższym czasie wysiłki państw zainteresowanych w problemie niemieckim skupiły się na sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i na rozwiązaniu problemu berlińskiego, Związek Radziecki wychodzi z założenia, iż konieczne jest realne podejście do istniejącej sytuacji, z założenia, iż istnienie dwóch suwerennych państw niemieckich jest faktem.

Jak wiadomo, Związek Radziecki proponuje, aby zebrali się przedstawiciele wszystkich krajów, które walczyły przeciwko Niemcom hitlerowskim, i aby omówili sprawę zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Rząd radziecki opublikował projekt takiego traktatu, który, naszym zdaniem, całkowicie odpowiada zadaniu doprowadzenia do końca uregulowania problemów, które pozostały nie rozwiązane od czasu drugiej wojny światowej. Zawarcie traktatu pokojowego z obydwoma państwami niemieckimi doprowadziłoby jednocześnie do rozwiązania problemu berlińskiego.

Na przyjęciu wydanym 5 marca przez burmistrza Lipska tow. N. S. Chruszczow wyraźnie oświadczył: „Jeśli mocarstwa zachodnie nie zgodzą się na podpisanie traktatu pokojowego z dwoma realnie istniejącymi państwami niemieckimi, wówczas podpiszemy traktat pokojowy z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Traktat taki podpiszą prawdopodobnie i inne państwa, które walczyły przeciwko hitlerowskim Niemcom".

Związek Radziecki, tak samo jak i inne państwa socjalistyczne, nie może godzić się z obecną sytuacją w Berlinie zachodnim, który zamieniony został w ośrodek dywersji przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej i całemu obozowi socjalistycznemu. Proponujemy przekształcić Berlin zachodni w wolne miasto, którego samodzielność mogłaby być zagwarantowana przez wielkie mocarstwa z udziałem Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Uważamy te propozycje za uzasadnione i jedynie słuszne, a przy tym za takie, które nie uszczuplają interesów żadnego kraju i odpowiadają zadaniu umocnienia pokoju.

Zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami i unormowanie sytuacji w Berlinie zachodnim na podstawie propozycji radzieckich doprowadziłoby

do zlikwidowania przeciągającej się okupacji kraju i przyczyniłoby się do rozwiązania problemu zjednoczenia Niemiec w myśl dążeń narodu niemieckiego.

Jesteśmy głęboko przekonani, że zjednoczenie Niemiec — to sprawa samego narodu niemieckiego, a nie obcych mocarstw. Usiłuje się nas przekonać, że Niemcy mogą jakoby zostać zjednoczone przez inne mocarstwa, że zjednoczenie powinno przyjść z zewnątrz. Jak jednak mogą Stany Zjednoczone, Anglia, Francja i Związek Radziecki decydować za samych Niemców o sprawach niemieckich? Wypowiadamy się niezłomnie za prawem każdego, a więc i niemieckiego narodu do suwerenności i niezawisłości, za jego prawem decydowania samemu o sprawach w swym własnym domu.

Odwetowcy zachodnioniemieccy posiadają swój plan zjednoczenia Niemiec, którego istota sprowadza się do wchłonięcia przez nich Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Jest to jednak sprzeczne z żywotnymi interesami mas pracujących NRD, całego narodu niemieckiego. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że narody krajów socjalistycznych zdecydowanie popierają Niemiecką Republikę Demokratyczną. Realna droga zjednoczenia Niemiec — to realizacja propozycji rządu NRD w sprawie utworzenia konfederacji obu państw niemieckich.

Niestety, wszystkie propozycje zmierzające do pokojowego, demokratycznego rozwiązania problemu niemieckiego, a zwłaszcza sprawy Berlina zachodniego, spotykają się z uporczywym oporem ze strony krajów zachodnich. Niektórzy politycy tych państw oświadczają, że gdy tylko Związek Radziecki przekaże Niemieckiej Republice Demokratycznej kontrolę nad dostępem do Berlina zachodniego, mocarstwa zachodnie puszczą w ruch swoje siły zbrojne, aby przedrzeć się do miasta. Należy w związku z tym przypomnieć niedawne wypowiedzi szefa rządu radzieckiego, towarzysza N. S. Chruszczowa:

„Wszelkie naruszenie granic Niemieckiej Republiki Demokratycznej ze strony Zachodu będzie uważane przez nas za naruszenie suwerenności NRD, za początek wojny. Dlatego ostrzegamy zapaleńców na Zachodzie składających agresywne oświadczenia pod adresem NRD, że na jej terytorium znajdują się wojska radzieckie i wojska NRD i nikt nie śmie naruszyć granicy NRD ani na ziemi, ani w powietrzu, ani na wodzie",

Stwierdzenie to jest jasne i wyraźne.

Agresywne dążenia militarystów zachodnioniemieckich skierowane są także przeciwko istniejącej obecnie zachodniej granicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, granicy na Odrze i Nysie. Świadczy o tym uporczywa odmowa ze strony bońskich kół rzadzących uznania tej granicy oraz groźby rzucane pod adresem Polski Ludowej przez odwetowe elementy w Niemczech zachodnich.

Dawno już należało zrozumieć, że granica na Odrze i Nysie — to jedyna legalna i sprawiedliwa granica między Polską a Niemcami, granica, którą Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej uważają za nietykalną. Niejednokrotnie wskazywaliśmy, że każdy, kto by próbował naruszyć istniejące granice państwa polskiego lub jakiegokolwiek innego kraju obozu socjalistycznego, będzie miał do czynienia ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi uczestnikami Układu Warszawskiego, a my, obóz socjali-

styczny, posiadamy odpowiednie, uspokajające środki dla agresorów i nie robimy z tego tajemnicy.

Jesteśmy przeciwko „zimnej" i każdej innej wojnie i czynimy wszystko, aby uzdrowić atmosferę międzynarodową. Właśnie to nie podoba się agresywnym kołom mocarstw zachodnich. Gdy tylko następuje ocieplenie w sytuacji międzynarodowej, określona kategoria polityków na Zachodzie zaczyna się denerwować i podejmuje wszelkie kroki, aby przywrócić trwałe przymrozki. Taka jednak polityka imperialistów nie może osłabić zdecydowanej woli narodów Związku Radzieckiego i całego obozu socjalistycznego w ich walce o szlachetną sprawę umocnienia pokoju na całym świecie.

Towarzysze!

Kraje demokracji ludowej pomyślnie rozwiązują zadania budownictwa socjalistycznego, a niektóre spośród nich za przykładem Związku Radzieckiego wkroczyły już w okres zakończenia budownictwa społeczeństwa socjalistycznego. Coraz bliższa jest również dla nich perspektywa przejścia do bezpośredniego budownictwa komunizmu. Przejście to wymaga od naszych partii nie tylko stworzenia niezbędnych warunków ekonomicznych. Wymaga ono także nieustannego wzrostu duchowego i moralnego całego społeczeństwa, przezwyciężenia przeżytków kapitalizmu w świadomości ludzi, wychowania szczytnej świadomości kumunistycznej. Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego kierując się uchwałami swego XXI Zjazdu wszechstronnie rozwija pracę ideologiczną. Również w przyszłości będzie ona prowadziła zdecydowaną, nieubłaganą walkę z przejawami wrogiej ideologii burżuazyjnej, będzie chronić czystości wielkich idei komunistycznych — idei marksizmu-leninizmu.

Nie zapominamy, że imperialiści nie wyrzekli się swoich nadziei na zdezorientowanie mas pracujących. Mobilizują oni wszelkie środki, aby oczernić, wypaczyć rewolucyjną naukę klasy robotniczej. Służalczo popierają ich reformiści spośród prawicowych socjaldemokratów, gorliwie im w tym pomagają współcześni rewizjoniści.

Rewizjonizm zawsze był jednym z najbardziej zaciekłych wrogów międzynarodowego ruchu robotniczego. Rewizjoniści również w naszych czasach próbowali znaleźć szczelinę w murach naszego gmachu komunistycznego, aby podważyć ideologiczną jedność partii komunistycznych i robotniczych. Jednakże wszędzie ponieśli haniebne fiasko. Współczesnym rewizjonistom z kierownictwa Związku Komunistów Jugosławii nie udało się zepchnąć z drogi marksistowsko-leninowskiej ani jednej bratniej partii. Międzynarodowy ruch komunistyczny napiętnował rozbijaczy, zdarł z nich maskę i przed klasą robotniczą ukazało się ich całe szpetne oblicze, a jedność marksistowsko-leninowska partii komunistycznych i robotniczych stała się jeszcze trwalsza. Ogromne znaczenie dla dalszego zespolenia międzynarodowego ruchu komunistycznego miała historyczna deklaracja partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych, uchwalona na znanej naradzie w Moskwie.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, jej Komitet Centralny z towarzyszem Władysławem Gomułką na czele zadały klęskę rewizjonistom, odparły ich próby podważenia zdobyczy rewolucji socjalistycznej w Polsce i jeszcze bardziej utrwaliły zespolenie polskich mas pracujących wokół niezwyciężonego sztandaru marksizmu-leninizmu.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego ze swojej strony zawsze prowadziła i będzie prowadzić zdecydowaną walkę ze wszystkimi wrogami marksizmu-leninizmu, umacniać jedność krajów obozu socjalistycznego, zwartość i solidarność międzynarodową marksistowsko-leninowskich partii klasy robotniczej całego świata.

Stosunki wzajemne między partiami komunistycznymi i robotniczymi kształtują się w oparciu o zasady internacjonalizmu proletariackiego, dobrowolnej współpracy i pomocy wzajemnej. Wszystkie bratnie partie są całkowicie samodzielne i równouprawnione. W ruchu komunistycznym nie ma partii wyższego i niższego rzędu. Każda z naszych partii kieruje budownictwem socjalistycznym stosując teorię marksistowsko-leninowską z uwzględnieniem właściwości i specyfiki swojego kraju. Żywym przykładem takich stosunków są stosunki wzajemne między KPZR a Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą. Między naszymi partiami i narodami istnieją więzy ścisłej, braterskiej przyjaźni, zrodzonej jeszcze w okresie wspólnej walki rewolucyjnej proletariatu Rosji i Polski z wyzyskiwaczami i ciemięzcami. Przyjaźń ta z każdym rokiem krzepnie i pogłębia się, rozwijają się i rozszerzają nasze braterskie więzi. Dobitnym dowodem tego była podróż delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z pierwszym sekretarzem KC PZPR towarzyszem Władysławem Gomułką na czele do Związku Radzieckiego oraz będzie zbliżająca się wizyta w waszym kraju delegacji partyjno-rządowej z pierwszym sekretarzem KC KPZR, przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR, towarzyszem N. S. Chruszczowem na czele.

Braterska przyjaźń i współpraca naszych partii — to ogromna zdobycz, której znaczenia nie sposób przecenić. W warunkach krajów socjalistycznych, kiedy partie marksistowsko-leninowskie są kierowniczą siłą społeczeństwa, wzajemne stosunki między partiami określają całokształt stosunków między naszymi narodami i państwami. Dlatego też my, komuniści, będziemy również w przyszłości czynić wszystko, aby nadal umacniać wszechstronnie braterską przyjaźń i ścisłą współpracę między Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego a Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą.

Drodzy Towarzysze!

Socjalistyczny rozwój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej świadczy o tym, iż masy pracujące Polski, zespolone we Froncie Jedności Narodu, uważają Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą za swego prawdziwego wodza i kierownika. Po pomyślnym odparciu prób rewizjonistów zmierzających do osłabienia partii klasy robotniczej, do odciągnięcia jej od rozwiązania zadań budownictwa socjalizmu w Polsce, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jeszcze bardziej zespoliła swe szeregi, podniosła swą kierowniczą rolę w państwie, umocniła autorytet wśród mas. Bezgraniczne zaufanie narodu do partii świadczy o tym, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza znajduje się na właściwej drodze, że jest prawdziwym bojownikiem o żywotne interesy mas pracujących, że prowadzi politykę wewnętrzną i zagraniczną w interesie narodu. Świadczy o tym z nową siłą III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Delegacja KPZR życzy z całego serca Waszemu Zjazdowi jak najbardziej pomyślnych obrad, a całemu narodowi polskiemu — nowych zwycięstw w budownictwie socjalizmu.

Pozwólcie towarzysze, że odczytam list powitalny Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego do III Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

List KC KPZR do III Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Drodzy Towarzysze-Delegaci na III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej!

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w imieniu całej partii i narodu radzieckiego przesyła Wam, a za Waszym pośrednictwem wszystkim komunistom polskim, wszystkim ludziom pracy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej gorące braterskie pozdrowienia oraz z całego serca życzy III Zjazdowi PZPR owocnych obrad.

Pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, doświadczonej awangardy narodu polskiego, spadkobierczyni i kontynuatorki najlepszych tradycji polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego, masy pracujące Polski, zjednoczone we Froncie Jedności Narodu, osiągnęły wielkie sukcesy w dziele umocnienia swego państwa demokracji ludowej, zacieśnienia sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem, w budownictwie socjalizmu.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza przyszła na swój III Zjazd jako uznany organizator i przywódca mas pracujących w budowie socjalizmu w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Zdecydowanie broniąc zasady internacjonalizmu proletariackiego, tocząc walkę przeciwko współczesnemu rewizjonizmowi Polska Zjednoczona Partia Robotnicza przyczynia się do dalszego umocnienia jedności obozu socjalistycznego i międzynarodowego ruchu komunistycznego.

Swą wiernością zasadom międzynarodowej solidarności proletariackiej PZPR zyskała sobie szacunek i uznanie bratnich markistowsko-leninowskich partii klasy robotniczej.

Polska Rzeczpospolita Ludowa wnosi wielki wkład do walki krajów socjalistycznych i mas pracujących całego świata przeciwko wskrzeszaniu zachodnioniemieckiego militaryzmu, o położenie kresu „zimnej wojnie", odgrywa aktywną rolę na arenie międzynarodowej, konsekwentnie broniąc sprawy pokoju i bezpieczeństwa.

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego z całego serca życzy bratniej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i całemu narodowi polskiemu nowych sukcesów w budowie społeczeństwa socjalistycznego, w rozwoju socjalistycznej gospodarki narodowej, kultury i nauki, w podnoszeniu dobrobytu całego ludu pracującego, w walce o dalsze umocnienie potęgi obozu socjalistycznego.

Niech żyje bratni naród polski budujący socjalizm!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech umacnia się i rozkwita niezachwiana braterska przyjaźń radziecko-polska!

Niech żyje i umacnia się jedność krajów obozu socjalistycznego i międzynarodowego ruchu komunistycznego!

Niech żyje marksizm-leninizm!

Komitet Centralny
Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego

Przemówienie zastępcy przewodniczącego Komunistycznej Partii Chin tow. CZU-TEH

(dn. 11.III)

Drodzy Towarzysze!

Delegacja nasza, z upoważnienia Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin, w imieniu całego narodu chińskiego i wszystkich członków Komunistycznej Partii Chin wita gorąco III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i za jego pośrednictwem przekazuje serdeczne pozdrowienia narodowi polskiemu i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wkrótce minie 15 lat od wyzwolenia narodu polskiego. Jest to okres olbrzymich, gruntownych przemian w historii Polski. Pod kierownictwem partii polskiej klasy robotniczej naród polski ustanowił władzę ludowo-demokratyczną, dokonał przeobrażeń demokratycznych, wkroczył na szeroką, świetlaną drogę socjalistycznego budownictwa.

Polska z kraju nędzy i zacofania dawno już przekształciła się w państwo socjalistyczne o przodującym przemyśle, uczyniła wielki krok w kierunku doścignięcia najbardziej rozwiniętych pod względem ekonomicznym państw kapitalistycznych w Europie. W okresie tym Polska Ludowa wniosła również poważny wkład w obronę bezpieczeństwa w Europie i pokoju na świecie.

W ciągu ostatnich lat Polska Zjednoczona Partia Robotnicza pod przewodnictwem Komitetu Centralnego z towarzyszem Gomułką na czele dokonała trudnego i skomplikowanego dzieła: odparła wrogą działalność rodzimych sił reakcyjnych, mających na celu podważenie socjalizmu w Polsce; przezwyciężyła dogmatyzm istniejący w poprzednim okresie; prowadziła walkę przeciwko rewizjonizmowi, głównemu niebezpieczeństwu zagrażającemu sprawie socjalizmu w Polsce; podjęła odpowiednie kroki dla przezwyciężenia trudności w budownictwie gospodarczym, co przyczyniło się do szybkiego rozwoju przemysłu i do wzrostu produkcji rolnej, oraz zapewniła likwidację poważnych dysproporcji gospodarczych, powstałych w minionym okresie. W wyniku Polska Zjednoczona Partia Robotnicza umocniła jedność swych szeregów, zacieśniła więź partii z masami, ugruntowała kierowniczą pozycję partii w życiu kraju.

Obecny Zjazd Waszej partii zwołany został w atmosferze nowego entuzjazmu politycznego, jaki przejawia naród polski w budownictwie socjalizmu. Zjazd przedyskutuje i uchwali wytyczne rozwoju gospodarki narodowej na lata 1959—1965, nakreśli wspaniałą perspektywę gospodarczego rozwoju Polski. Według tych wytycznych do 1965 r. produkcja przemysłowa wzrośnie o około 80 proc. w porównaniu z rokiem 1958, a produkcja rolna o około 30 proc. Na bazie rozwoju produkcji jeszcze bardziej podniesie się stopa życiowa ludności.

Wysunięta przez obecny Zjazd polityka wzmocnienia pracy w dziedzinie socjalistycznej przebudowy rolnictwa, wychowania ideologicznego szerokich mas w duchu marksizmu-leninizmu oraz w szeregu innych dziedzin z pewnością znacznie posunie naprzód sprawę budownictwa socjalistycznego w Polsce. Obecny Zjazd z całą pewnością wniesie nowy, poważny wkład do walki przeciwko imperialistycznej polityce agresji i wojny, wkład do sprawy obrony pokoju na świecie.

Komuniści chińscy gorąco życzą Waszemu Zjazdowi owocnych obrad.

Towarzysze! Żyjemy w wielkiej epoce, w której wrogowie ulegają coraz większemu rozkładowi, nasza zaś sytuacja z dnia na dzień staje się coraz lepsza. XXI Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, który odbył się niedawno, w większym jeszcze stopniu przyczynił się do tej wielkiej zmiany.

Plan siedmioletni Związku Radzieckiego nie tylko świadczy o tym, że Związek Radziecki wkroczył w nowy okres historyczny — okres rozwoju budownictwa komunizmu, ale świadczy również o tym, że we współzawodnictwie socjalizmu z kapitalizmem nastąpił nowy, decydujący etap. Realizacja wielkiego radzieckiego planu siedmioletniego przyczyni się do dalszego umocnienia potęgi Związku Radzieckiego i całego obozu socjalizmu, do dalszej zmiany światowego układu sił i będzie bardziej jeszcze sprzyjać walce narodów całego świata o trwały pokój i postęp ludzkości.

Naród chiński, natchniony linią generalną Komunistycznej Partii Chin, wzywającą, by „wytężać wszystkie siły, energicznie dążyć naprzód, budować socjalizm według zasady: więcej, szybciej, lepiej i oszczędniej", dokonał wszechstronnego, wielkiego skoku w produkcji przemysłowej i rolnej oraz osiągnął wielki rozmach w ruchu tworzenia komun ludowych na wsi. W 1958 r. wartość globalna produkcji przemysłowej i rolnej wzrosła o około 70% w porównaniu z rokiem 1957. Produkcja stali, węgla, zboża i bawełny w porównaniu z rokiem 1957 wzrosła przeszło dwukrotnie.

VI Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin postawiło na rok 1959 zadanie wytopienia 18 mln ton stali, wydobycia 380 mln ton węgla, produkcji 525 mln. ton zboża i 5 mln ton bawełny.

Obecnie cały naród chiński walczy o realizację tego planu. Naród chiński jest pełen niezłomnej woli, aby w możliwie jak najkrótszym czasie przekształcić swój kraj w socjalistyczne państwo o nowoczesnym przemyśle, nowoczesnym rolnictwie i nowoczesnej nauce i kulturze. Wielki postęp w Związku Radzieckim, we wszystkich krajach całego obozu socjalizmu, w tym również w Chinach i w Polsce, jest niepowstrzymanym procesem historycznym i świadczy o tym, że światowy system socjalistyczny na pewno zdobędzie laury zwycięstwa w pokojowym współzawodnictwie ze światowym systemem kapitalistycznym.

Imperializm amerykański, pragnąc uratować się od niechybnej zagłady, wciąż jeszcze uporczywie trzyma się swojej polityki zwiększania zbrojeń i przygotowań wojennych, wciąż jeszcze planuje i prowadzi wszelkimi środkami agresywną działalność. Stany Zjednoczone usilnie kultywują w Europie militarystyczne i odwetowe siły Niemiec zachodnich. Ostatnio Związek Radziecki w celu zapewnienia bezpieczeństwa w Europie i pokoju na świecie wystąpił z propozycją w sprawie likwidacji pozostałości systemu okupacyjnego w Berlinie i przekształcenia Berlina zachodniego w wolne miasto oraz z propozycją zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Polska zaś wystąpiła z planem utworzenia strefy bezatomowej w Europie i redukcji zbrojeń konwencjonalnych w tej strefie.

Są to konstruktywne inicjatywy o olbrzymiej doniosłości. Naród chiński gorąco popiera te inicjatywy, które spotykają się z pełną aprobatą narodów całego świata.

Występne poczynania imperializmu amerykańskiego w Europie, podobnie jak i w innych częściach świata, napotykały i nadal napotykać będą

stanowczy opór narodów. Imperializm amerykański nieuchronnie poniesie całkowite bankructwo.

Imperializm amerykański usiłuje wszelkimi środkami podważyć jedność obozu socjalistycznego. Wielkie usługi w tej dziedzinie wyświadcza Stanom Zjednoczonym rewizjonistyczna grupa jugosłowiańska. Jednak rzeczywistość przeczy ich życzeniom. Nasza jedność, oparta na ideologii marksizmu-leninizmu, twarda jest jak granit i nikt jej nie zdoła naruszyć.

Wszystkie narody świata napawa radością fakt pogłębienia przyjaźni Polski ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi. Jakkolwiek by to było przykre dla wrogów socjalizmu — wszystkie nasze kraje socjalistyczne zespolone, jak jedna wielka, zgodna rodzina, ramię przy ramieniu iść będą naprzód i walczyć o to, by wspólnie zbudować społeczeństwo komunistyczne.

Towarzysze! Narody Chin i Polski, należące do obozu socjalistycznego, łączy głęboka przyjaźń i trwała zwartość. Głęboka przyjaźń narodów obu naszych krajów będzie nadal pogłębiać się i wzmacniać, a wzajemna pomoc i współpraca w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej niezawodnie będą nadal rozszerzać się i rozwijać.

Obecnie pozwólcie mi odczytać tekst depeszy z pozdrowieniami od Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin:

„Do III Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Drodzy Towarzysze Delegaci!

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Chin w imieniu całego narodu chińskiego i wszystkich członków Komunistycznej Partii Chin przesyła III Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej braterskie pozdrowienia.

W ciągu 14 lat naród polski pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej osiągnął olbrzymie zwycięstwa w budownictwie socjalistycznym. Polska Ludowa poczyniła poważne wysiłki dla zapewnienia bezpieczeństwa w Europie i w walce o pokój na całym świecie.

W ostatnich latach Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, kierując narodem polskim, osiągnęła doniosłe sukcesy w walce z rodzimymi siłami reakcji, w obronie zdobyczy budownictwa socjalistycznego, w przezwyciężaniu dogmatyzmu i jednoczesnej walce z rewizjonizmem, jako głównym niebezpieczeństwem, w dziedzinie zacieśnienia więzi partii z masami oraz w umocnieniu zwartości szeregów partyjnych.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wniosła również swój wkład w umocnienie jedności obozu socjalizmu i międzynarodowego ruchu komunistycznego, w walkę przeciwko współczesnemu rewizjonizmowi, w obronę czystości marksizmu-leninizmu.

Komunistyczna Partia Chin i naród chiński odczuwają niezmierną radość z ogromnych sukcesów osiągniętych przez bratnią Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą i bratni naród polski w budownictwie socjalistycznym, z ogromnych wysiłków wniesionych przez nią do walki o zachowanie pokoju na świecie.

Obecnie naród chiński pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin, wytężając wszystkie siły, energicznie dążąc naprzód, buduje socjalizm według zasady: więcej, szybciej, lepiej i oszczędniej. Naród chiński z własnego doświadczenia wie, że jednym z warunków pomyślnego rozwoju bu-

downictwa socjalistycznego w naszym kraju jest oparcie się na ścisłej solidarności, wzajemnej pomocy i współpracy oraz wzajemne uczenie się krajów obozu socjalistycznego, a zwłaszcza braterska pomoc Związku Radzieckiego i korzystanie z jego przodujących doświadczeń.

Daremne próby reakcjonistów imperialistycznych i współczesnych rewizjonistów, skierowane na rozbicie i podważenie wielkiej jedności i przyjaznej współpracy obozu socjalistycznego ze Związkiem Radzieckim na czele, poniosły już fiasko i nadal je będą ponosić.

Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która przewodzi narodowi polskiemu w budownictwie socjalistycznym i w walce o bezpieczeństwo w Europie i pokój na świecie życzymy nowych sukcesów.

Życzymy III Zjazdowi bratniej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej owocnych obrad".

Komitet Centralny
Komunistycznej Partii Chin

Przemówienie członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Czechosłowacji, tow. RUDOLFA BARAKA

(dn. 11.III)

Drodzy Towarzysze!

Pozwólcie, abym Wam, delegatom na III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a za Waszym pośrednictwem wszystkim członkom partii, klasie robotniczej i polskiemu ludowi pracującemu przekazał serdeczne pozdrowienia od Komunistycznej Partii i ludu pracującego całej Czechosłowacji.

Partia nasza i czechosłowacki lud pracujący z wielkim zainteresowaniem śledziły przygotowania do Zjazdu bratniej partii polskiej, z którą razem kroczymy w silnym międzynarodowym froncie walki o socjalizm.

Front ten, jak dobitnie wykazał XXI Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, jest dziś bardziej zwarty niż kiedykolwiek, jest zahartowany w bojach przeciwko imperializmowi i zdecydowanie odparł wszelkie ataki współczesnego rewizjonizmu.

Cieszymy się, że razem z Wami możemy przeżywać dni Waszego Zjazdu, który jest wielkim wydarzeniem w życiu całego ludu polskiego, a którego wyniki będą oznaczały dalszy wielki rozmach budownictwa socjalistycznego w Waszym kraju. Świadczą o tym dotychczasowe wyniki budownictwa, którymi lud pracujący polskich miast i wsi pozdrawia Wasz Zjazd.

Najważniejszy jest fakt, że w procesie budowy socjalizmu Polska Ludowa przekształciła się z kraju rolniczego w kraj przemysłowy, który w tym kierunku dalej szybko się rozwija. Wasza partia stawia przed polskim przemysłem socjalistycznym i innymi odcinkami budownictwa socjalizmu nowe, śmiałe zadania, którym na pewno sprostacie dzięki twórczej pracy Waszego ludu. Jeżeli już dzisiaj Polska pod względem produkcji przemysłowej zajmuje 6 miejsce w Europie, pozostawiając za sobą szereg państw kapitalistycznych, nie ulega wątpliwości, że w przyszłości prześcignie przodujące państwa kapitalistyczne Europy. Jesteśmy prze-

konani, że podobny rozwój nastąpi we wszystkich dziedzinach budownictwa. Już dzisiaj nie można porównać stopy życiowej społeczeństwa polskiego z tym, co było przed wojną, za panowania rządu burżuazyjno-obszarniczego. Nowe osiągnięcia budownictwa socjalizmu przyniosą jeszcze większe materialne i kulturalne bogactwa w życiu ludu. Jest to bowiem jedno z podstawowych zadań, do którego wykonania zmierza polityka Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

My w Czechosłowacji szczerze cieszymy się z osiągnięć socjalistycznego budownictwa w Polsce. Widzimy w niej jednocześnie dowód ciągle wzrastającej współpracy krajów obozu socjalizmu, która rozwija się stale na coraz szerszych podstawach i coraz wyższym poziomie. Radziecki plan siedmioletni nie tylko świadczy o ogromnym rozmachu Związku Radzieckiego w okresie rozwiniętego już budownictwa komunistycznego, lecz jednocześnie stwarza najlepsze warunki do jeszcze ściślejszej i wszechstronniejszej współpracy wszystkich krajów socjalistycznych. Oba nasze kraje, Czechosłowacja i Polska, osiągnęły takie sukcesy w okresie powojennym właśnie dzięki pomocy i współpracy ze Związkiem Radzieckim.

Obu naszym krajom przypada razem ze Związkiem Radzieckim zaszczytne zadanie w pokojowym współzawodnictwie socjalizmu i kapitalizmu, aby socjalizm do roku 1965 osiągnął więcej niż połowę światowej produkcji przemysłowej. Naszym wspólnym zadaniem i obowiązkiem jest dążenie, by nasz udział w zwycięskim współzawodnictwie socjalizmu był jak największy. Dlatego też będziemy dalej rozwijać współpracę ze wszystkimi krajami obozu socjalizmu, jak również wzajemną współpracę z sąsiednimi, bratnimi krajami, co służy obu naszym narodom oraz umocnieniu pokoju i socjalizmu.

XI Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji postawił przed naszym ludem, na podstawie dotychczasowych sukcesów w budownictwie socjalizmu — zgodnie z rewolucyjnymi tradycjami naszej klasy robotniczej — śmiałe zadanie dokończenia socjalistycznego budownictwa w naszym kraju. Chodzi zarówno o zadania zakończenia budownictwa socjalizmu, jak i o szersze zadania rozwoju wysoko zorganizowanego socjalistycznego społeczeństwa, które będzie gromadzić i wytwarzać nowe materialne i kulturalne dobra dla przejścia do komunizmu.

Zarówno przy ustalaniu wytycznych, jak i teraz w czasie realizowania tego zadania, znajdowaliśmy i znajdujemy gorące poparcie Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i wszystkich bratnich partii krajów socjalistycznych oraz całego międzynarodowego ruchu robotniczego.

Cieszymy się, iż przy okazji Waszego Zjazdu możemy powiedzieć, że w walce i pracy o dokończenie socjalistycznego budownictwa osiągamy nowe sukcesy. Świadczy o tym plenarne posiedzenie KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji, które odbyło się w ubiegłym tygodniu. Uchwaliliśmy na nim obniżkę cen w handlu detalicznym, podwyższenie dodatków rodzinnych i emerytur. Te decyzje przyniosły dalszy istotny wzrost stopy życiowej robotników i innych pracujących, wzrost, który wyraźnie daje się odczuć w życiu wielodzietnych rodzin. Jednocześnie ustaliliśmy pewne środki do rozwiązania problemu mieszkaniowego i dalszego wzrostu produkcji w socjalistycznym rolnictwie.

Towarzysze i towarzyszki! Poświęcając jak najwięcej uwagi pokojowemu budownictwu socjalistycznemu w naszych krajach nie zapominamy i nie możemy zapominać o bezpieczeństwie naszych krajów, o tym, ażeby

wyniki budownictwa i pracy ludu były zabezpieczone. Zwłaszcza obecna sytuacja w zachodnich Niemczech zmusza nas do najwyższej czujności. Zarówno bowiem narody Czechosłowacji, jak i Polski mają gorzkie doświadczenia, których przysporzył im niemiecki imperializm i militaryzm. W tych dniach mija 20 lat od chwili zagarnięcia przez niemieckich faszystów reszty terytorium Czechosłowacji, która jako całość została rozbita już w okresie Monachium. Działo się to przy pełnym poparciu imperialistycznych kół zachodnich, które w ten sposób zachęcały imperializm niemiecki do nowych podbojów na Wschodzie.

Z tych doświadczeń historii narody nasze wyciągnęły odpowiednie wnioski. Dlatego też zdecydowanie walczymy przeciwko poczynaniom współczesnych kontynuatorów hitlerowskiej polityki w zachodnich Niemczech, którzy liczą na agresywny kurs niemieckiego imperializmu i sami go dalej rozwijają. Świadczy o tym szczególnie uzbrojenie atomowe zachodnich Niemiec.

Z drugiej strony udzielamy naszego pełnego poparcia Niemieckiej Republice Demokratycznej, pierwszemu niemieckiemu państwu robotników i chłopów. Jej przykład wskazuje drogę całemu narodowi niemieckiemu.

Polska Rzeczpospolita Ludowa podjęła inicjatywę w celu zmniejszenia napięcia międzynarodowego w środkowej Europie przez utworzenie strefy bezatomowej. Te słuszne i realne projekty Republika Czechosłowacka, podobnie jak i inne kraje socjalistyczne, całkowicie popiera. Projekty te znalazły pozytywny oddźwięk u wszystkich pokojowych sił na świecie.

Dla utrzymania pokoju w Europie i na całym świecie ogromne znaczenie ma niezachwianie pokojowa polityka Związku Radzieckiego, zmierzająca do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami przy udziale obu państw niemieckich i do przekształcenia Berlina z ogniska napięcia międzynarodowego i wojny w wolne, miłujące pokój miasto.

Te najbardziej słuszne projekty Związku Radzieckiego znajdują również gorące poparcie zarówno społeczeństwa czechosłowackiego, jak i polskiego. Dlatego pragniemy wspólnie jak najbardziej przyczynić się do powodzenia obrad międzynarodowych nad projektem zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Dawno minęły już czasy, kiedy imperialistyczni agresorzy mogli narzucać swą wolę innym narodom. Dzisiaj istnieje Związek Radziecki, potężne socjalistyczne mocarstwo, przy którego boku nieugięcie stoją inne kraje wielkiego obozu socjalizmu. Sprawa pokoju, o którą walczymy, znajduje poparcie całego międzynarodowego, rewolucyjnego ruchu komunistycznego. Po naszej stronie w walce z imperializmem stoją narody walczące o swe wyzwolenie oraz milionowe masy w samych krajach kapitalistycznych.

W interesie pokojowego i szczęśliwego życia narodów uważamy za swój najwyższy obowiązek umacniać jedność krajów obozu socjalizmu, całego międzynarodowego ruchu komunistycznego na zasadach proletariackiego internacjonalizmu i zwycięskiej nauki marksizmu-leninizmu. O jedność tę rozbiją się wszystkie knowania imperialistów przeciwko pokojowi i bezpieczeństwu narodów, przeciwko postępowi. Jedność ta przyczyni się do nowych zwycięstw socjalizmu i komunizmu.

Niech rośnie i pogłębia się jedność krajów obozu socjalizmu i całego międzynarodowego ruchu komunistycznego!

Niech pogłębia się braterska współpraca czechosłowacko-polska w interesie nowych zwycięstw socjalizmu w naszych krajach!

Przemówienie członka Biura Politycznego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec, tow. HERMANNA MATERNA

(dn. 11.III)

Drodzy Towarzysze-Delegaci oraz Goście!

Przypadło naszej delegacji zaszczytne zadanie przekazania III Zjazdowi PZPR oraz polskiemu ludowi pracującemu serdecznych i braterskich pozdrowień od Socjalistycznej Partii Jedności, od niemieckich mas pracujących NRD oraz wszystkich Niemców miłujących pokój.

Wielkie jest znaczenie Waszego III Zjazdu dla dalszego marszu socjalizmu. Wypełnienie zadań przewidzianych w wytycznych polskiej gospodarki narodowej w latach 1959—1965 wzmocni władzę polityczną klasy robotniczej w Polsce oraz doprowadzi do znacznego podniesienia poziomu życia mas pracujących. Mamy wielkie uznanie dla Waszych planów politycznych i gospodarczych. Stanowią one część wielkiej koncepcji światowego systemu socjalistycznego wysuniętej przez XXI Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Koncepcja ta zapewnia socjalizmowi, jako rzecznikowi trwałego pokoju, przewagę w nowym, zmienionym układzie sił światowych. Stanowi ona podstawę do trwałego pokoju.

W tych zadaniach, które postawił sobie III Zjazd, oraz w ich realizacji widzimy wkład narodu polskiego w pokojowe współzawodnictwo socjalizmu i kapitalizmu.

W NRD zwycięski marsz ku socjalizmowi jest bezpośrednio związany z zapewnieniem pokoju w Europie oraz z przezwyciężeniem odwetowego militaryzmu niemieckiego.

Nasza partia koncentruje wszystkie twórcze siły na realizacji planów perspektywicznych, ustalonych przez V Zjazd partii. Po przezwyciężeniu hamującego oddziaływania oportunizmu i rewizjonizmu, idziemy jednolici i zwarci, mocno związani z masami pracującymi; przyspieszamy zwycięski marsz ku socjalizmowi. Jasna i wyraźna perspektywa socjalistyczna oraz wpływ partii na rozwój świadomości socjalistycznej są natchnieniem dla naszych robotników, chłopów oraz inteligencji pracującej do podejmowania nowych, coraz większych wysiłków służących sprawie socjalizmu.

Wykonanie naczelnego zadania gospodarczego postawionego przez V Zjazd partii umożliwi Niemieckiej Republice Demokratycznej w zakresie spożycia podstawowych artykułów konsumpcyjnych na głowę ludności wykazać w ciągu następnych lat zdecydowaną przewagę ustroju socjalistycznego. W następnych siedmiu latach podniesiemy produkcję przemysłową o około 180%.

Nasze socjalistyczne zakłady wytwarzają obecnie ponad 90% przemysłowej produkcji brutto. Socjalistyczne rolnictwo zagospodarowuje 40% użytkowej powierzchni rolnej, udowadniając coraz bardziej przewagę nad indywidualnymi gospodarstwami chłopskimi. Także prywatni przedsię-

biorcy, rzemieślnicy oraz chłopi gospodarujący indywidualnie widzą w drodze wskazanej im przez partię i rząd swoją perspektywę. Coraz większe zrozumienie wśród ludności Niemiec zachodnich — pod wpływem rosnącego znaczenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej — znajduje wielka idea, że przyszłość narodu niemieckiego nie leży w zbrojeniach atomowych ani w odwetowej polityce niemieckiego militaryzmu, ale w naukowej i technicznej działalności.

Propozycje Związku Radzieckiego zmierzające do utrwalenia pokoju stanowią czynnik o wielkiej sile mobilizującej. Miłujący pokój ludzie w całych Niemczech coraz bardziej rozumieją prawdę, że zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami stanowi decydujący wkład do sprawy zapewnienia pokoju.

Ze sposobu ustosunkowania się do sprawy zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami widać, kto jest za pokojem i demokratyczną jednością Niemiec, a kto za utrzymaniem stanu wojny i podziału państwa niemieckiego.

Zwolennicy zimnej wojny, imperialiści i militaryści odrzucają propozycje mające na celu zapewnienie pokoju i rozwiązanie problemu niemieckiego.

Do czego jednak zmierzają koła, które sprzeciwiają się zawarciu traktatu pokojowego? Chcą one utrzymać stan wojenny, ażeby móc Niemcy zachodnie użyć jako bazy NATO dla agresji. Traktat pokojowy z Niemcami byłby równoznaczny z opuszczeniem Niemiec przez obce wojska, powstaniem strefy bezatomowej i redukcją zbrojeń. Jeżeli Adenauer i jego klika nie zechcą zawrzeć traktatu pokojowego, wówczas my — NRD — podpiszemy traktat pokoju ze wszystkimi państwami, które skłonne będą zawrzeć ten traktat.

Za życia jednego pokolenia niemieccy imperialiści i militaryści rozpętali dwie wyniszczające ludzkość wojny światowe i sprowadzili na narody Europy, a wśród nich i na naród polski, olbrzymie cierpienia. Dzisiaj spadkobiercy Hitlera z pomocą amerykańskich imperialistów przygotowują wojnę atomową przeciw państwom obozu socjalistycznego, wysuwają roszczenia do terenów położonych na wschód od Odry i Nysy, zmierzając do nieosiągalnego dla nich celu: zdobycia z powrotem dawnych bastionów niemieckiego kapitału monopolistycznego.

Ale czasy się zmieniły i zmienił się zasadniczo układ sił. Niemiecki militaryzm włada jeszcze tylko jedną częścią Niemiec.

I tam rodzi się opór mas ludowych w stosunku do przygotowań Adenauera do wojny atomowej, pragnienie zawarcia traktatu pokojowego Ze wszystkich naszych sił będziemy się starali wnieść nasz wkład w zabezpieczenie socjalistycznych zdobyczy naszych krajów przed atakam imperialistycznych wrogów.

Nigdy nie dopuścimy do tego, żeby nasza wspólna granica pokoju na Odrze i Nysie została naruszona przez wrogich ludom militarystów i wspólnie będziemy jej bronić na Łabie.

Bez zastrzeżeń popieramy propozycje Związku Radzieckiego i innych państw socjalistycznych, ażeby wszystkie kraje, które były ofiarami agresji hitlerowskiej, wzięły udział w rokowaniach pokojowych i podpisały traktat pokoju z Niemcami.

Dzięki współpracy państw obozu socjalistycznego z siłami pokojowymi na całym świecie uda się poskromić podżegaczy imperialistycznych, za-

pewnić naszym narodom spokojną pracę przy odbudowie naszych krajów, a światu — pokój. Świat pracy naszego kraju dziękuje narodowi polskiemu za pomoc, za poparcie udzielone NRD w walce o zawarcie traktatu pokojowego i o to, żeby Berlin zachodni przeobrazić w wolne, zdemilitaryzowane miasto, i uważa to za bardzo ważny krok do umocnienia pokoju w Europie. Trwała przyjaźń między naszym narodem a narodem polskim stanowi wielką siłę, która zapewni pokój, stworzy możliwość marszu do socjalizmu.

Niech żyje trwała i niezłomna przyjaźń polsko-niemiecka!

Niech żyje jedność i zwartość obozu socjalistycznego!

Niech żyje niezwyciężona nauka marksizmu-leninizmu!

Proszę Towarzyszy! Pozwólcie, że odczytam list powitalny w imieniu naszego Komitetu Centralnego.

Do III Zjazdu PZPR.

Drodzy Towarzysze!

Komitet Centralny Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec przesyła III Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i wszystkim ludziom pracy w Polsce Ludowej swe bojowe i braterskie pozdrowienia.

Pod przewodnictwem PZPR polskie masy pracujące osiągnęły w czasie od powstania władzy ludowej wielkie sukcesy. Fakt, że w warunkach władzy robotniczo-chłopskiej w Polsce Ludowej produkcja przemysłowa zwiększyła się w 1958 r. w porównaniu ze stanem przedwojennym przeszło pięć i pół raza oraz że stopa życiowa mas pracujących znacznie się podniosła, jest dowodem wszechstronnej przewagi socjalistycznego ustroju społecznego.

Niezwykłe osiągnięcia polskich mas pracujących wyrażają ich niezłomne zdecydowanie doprowadzenia do zwycięstwa socjalizmu w Polsce Ludowej. Wykonanie wielkich zadań, przewidzianych w wytycznych rozwoju gospodarki narodowej PRL w latach 1959—1965, przyczyni się nie tylko do dalszego ugruntowania władzy robotniczo-chłopskiej w Waszym kraju, lecz jednocześnie do realizacji przedstawionej na XXI Zjeździe KPZR wielkiej perspektywy dalszych przemian w układzie międzynarodowych sił na korzyść socjalizmu. Masy pracujące Niemieckiej Republiki Demokratycznej szczerze cieszą wszystkie Wasze sukcesy w dziele budownictwa socjalistycznego. Widzą one w nich sukcesy całego światowego systemu socjalistycznego i traktują je jako sukcesy we wspólnej walce o zapewnienie pokoju. Masy pracujące NRD oraz patriotyczne siły w Niemczech zachodnich składają podziękowania narodowi polskiemu za poparcie udzielone NRD w walce o zawarcie traktatu pokojowego i o przekształcenie Berlina zachodniego w wolne, zdemilitaryzowane miasto, co stanowi poważny krok na drodze do utrwalenia pokoju w Europie. Mocna i niezłomna przyjaźń polsko-niemiecka jest potężną siłą zdolną do udaremnienia agresywnych planów militaryzmu niemieckiego, podnoszącego ponownie swą głowę na obszarze Niemiec zachodnich. Zapewniamy Was, drodzy Towarzysze, że użyjemy wszystkich naszych sił dla wspólnej obrony zarówno osiągnięć ludu pracującego w obu naszych krajach, jak i polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie przed każdą agresją imperialistycznych wrogów. Niewzruszona wierność zasadom marksizmu-leninizmu i internacjonalizmu proletariackiego oraz niezniszczal-

na jedność i zwartość obozu socjalistycznego stanowią rękojmię triumfu pokoju nad wojną.

Życzymy III Zjazdowi PZPR owocnych obrad, a polskim masom pracującym dalszych wielkich sukcesów w dziele budownictwa socjalistycznego.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje braterski sojusz mas pracujących obu naszych krajów!

Niech żyje jedność i zwartość obozu socjalistycznego ze Związkiem Radzieckim na czele!

Niech żyje niezwyciężona nauka marksizmu-leninizmu!

Komitet Centralny
Socjalistycznej Partii Jedności
Niemiec.

Przemówienie zastępcy sekretarza generalnego Włoskiej Partii Komunistycznej, tow. LUIGI LONGO

(dn. 12.III.)

Towarzysze Delegaci!

Przekazuję Wam i wszystkim członkom Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz robotnikom i masom pracującym Waszego kraju braterskie, serdeczne pozdrowienia od Komitetu Centralnego Włoskiej Partii Komunistycznej.

Przekazuję Wam osobiste pozdrowienia od tow. Palmiro Togliattiego.

Również we Włoszech nasi wrogowie mówili o kryzysie komunizmu, o zanikaniu wpływów naszej partii. Okazało się jednak, jak to pokazały również ostatnie wybory, że nasza partia wyszła z nich silniejsza i bardziej zwarta.

Masy pracujące Włoch znają wielkie osiągnięcia krajów socjalistycznych, olbrzymi postęp, jaki został dokonany w Związku Radzieckim, w kraju, który pierwszy rozpoczął marsz do socjalizmu i który już dzisiaj buduje komunizm.

Masy pracujące Włoch znają również z własnych przykrych doświadczeń ciężar recesji oraz kryzys kapitalizmu.

Wiedzą one, że we współzawodnictwie światowym socjalizm idzie naprzód, a kapitalizm się cofa.

Masy pracujące Włoch zdają sobie sprawę, że rozwój socjalizmu jest dla każdego narodu celem zasadniczym i gwarancją jego rozwoju i niepodległego bytu.

Dlatego, Towarzysze Delegaci, w pozdrowieniu, jakie Wam przekazuję, jest zawarta sympatia, podziw i wdzięczność włoskich komunistów i włoskich mas pracujących dla Waszej walki i dla Waszych osiągnięć.

Wiemy, że musieliście pokonać wiele trudności i ponieść niejedno poświęcenie.

Rozpoczęliście Waszą pracę w niezwykle ciężkich warunkach spowodowanych zniszczeniami okropnej wojny.

Właśnie w tych tragicznych warunkach, w jakich wystartowaliście, socjalizm pokazał swą niezwykłą siłę twórczą, pozwolił Wam uzyskać wiele osiągnięć niemożliwych w starym ustroju.

Z referatu tow. Gomułki oraz dokumentów Waszego Zjazdu wynikają wyraźnie Wasze osiągnięcia i wytyczne Waszej partii dotyczące dalszego rozwoju gospodarczego, socjalnego, kulturalnego Polski Ludowej: zapewnić szybszy rozwój gospodarki narodowej przy równoczesnym wzroście produkcji przemysłowej, rolniczej, inwestycji i spożycia, zwiększyć znaczenie sektora socjalistycznego w życiu gospodarczym na wsi, rozwinąć w znacznym stopniu twórczy udział mas pracujących w bezpośrednim kierowaniu gospodarką narodową.

Sukcesy, jakie już osiągnęliście, i cele, do jakich zamierzacie jeszcze dojść, nabierają szczególnej wyrazistości, jeśli porównamy je z sytuacją i perspektywami mas pracujących w krajach kapitalistycznych. W tych krajach głęboki kryzys wstrząsa kapitalizmem i imperializmem. Postępujący rozrost monopoli i utworzenie tzw. wspólnego rynku europejskiego ma na celu przerzucenie na barki najbiedniejszych warstw i na najuboższe kraje całego ciężaru wynikającego z wewnętrznych sprzeczności kapitalizmu, sprzeczności między jednymi krajami kapitalistycznymi a innymi. Również sprzeczności wewnętrzne poszczególnych krajów kapitalistycznych powodują zwiększające się bezrobocie i pogarszają warunki życia i pracy szerokich mas.

Rządzące w tych krajach grupy burżuazyjne bardzo chętnie mówią o wolności i demokracji, w praktyce jednak systematycznie ograniczają prawa i swobody ludzi pracy, pogłębiają wyzysk ekonomiczny i starają się pozbawić wszelkiego znaczenia i jakichkolwiek wartości demokrację burżuazyjną i jej instytucje parlamentarne.

A oto metody, jakimi się posługują: nacisk ekonomiczny, polityczny, propagandowy, wykorzystanie rozbicia ruchu robotniczego i demokratycznego przez socjaldemokrację i organizacje klerykalne. We Włoszech powiązania, które ma kościół z szerokimi masami ludowymi, i tzw. doktryna socjalna katolicka są nie tylko oddane na służbę konserwatyzmowi społecznemu, lecz służą również wprowadzeniu ustroju totalitarnego, klerykalnego, integralistycznego. Od 12 lat nad życiem politycznym Włoch dominuje demokracja chrześcijańska. Rządy klerykalne, które się zmieniały kilkakrotnie w ciągu tego okresu, posługiwały się aparatem państwowym, przemysłem i wszystkimi innymi dźwigniami ekonomicznymi w celu wzmocnienia politycznych pozycji chrześcijańskiej demokracji i kościoła. I właśnie na tej bazie — polityki i konfesjonału — opiera się władza polityczna i ekonomiczna wielkich monopoli i obszarników we Włoszech.

Reakcyjnej polityce monopoli, służalstwu wobec Ameryki ze strony kierowniczych warstw demokracji chrześcijańskiej Włoska Partia Komunistyczna przeciwstawia politykę odnowy społecznej i postępu gospodarczego, politykę godności i niezależności narodowej.

Nasza walka o socjalizm we Włoszech rozwija się więc w perspektywach rozwoju demokratycznego; liczy się ona z sytuacją międzynarodową i perspektywami jej rozwoju. Z drugiej strony zaś jest ona ściśle dostosowana do sytuacji istniejącej w naszym kraju, do naszych tradycji historycznych, do konkretnych warunków, w jakich się rozwija u nas walka polityczna i klasowa.

Walcząc o pokój i o bezpośrednie zdobycze ekonomiczne i polityczne, równocześnie walczymy o osiągnięcie celów, które dotyczą samej struktury gospodarczej i politycznej kraju. Domagamy się w szczególności reformy

rolnej, nacjonalizacji przemysłu energetycznego i niektórych wielkich kompleksów przemysłowych. Walczymy o taką interwencję państwa, która złamie i ograniczy potęgę monopoli. Bijemy się o uwolnienie kultury, sztuki i nauki od obskurantyzmu klerykalnego. Bijemy się o odpowiednie działanie samorządu terenowego.

Zgodnie z tymi założeniami nasza partia prowadzi walkę od chwili wyzwolenia od faszyzmu i niemiecko-faszystowskiej okupacji. Zgodnie z nimi rozwinęliśmy ideologiczną, polityczną i organizacyjną działalność naszej partii. Uczyniliśmy z niej największą organizację polityczną Włoch, największą partię komunistyczną krajów kapitalistycznych. W myśl tych założeń partia stanęła na czele szerokich mas robotniczych i ludowych. Nawiązaliśmy ścisłą współpracę z Włoską Partią Socjalistyczną. Nawiązaliśmy szeroką współpracę z masami ludowymi i demokratycznymi, a także ze znaczną częścią ruchu katolickiego. W ten sposób potrafimy głęboko zakorzenić w świadomości szerokich mas ludowych przekonanie, że złamanie władzy monopoli i dominacji klerykalnej jest możliwe tylko przy udziale i współpracy wszystkich sił społecznych i politycznych, które stawiają sobie ten cel i które domagają się polityki odnowy i postępu.

Włoska Partia Socjalistyczna, mimo że z różnych stron wzywano ją do zerwania wieloletniej współpracy z Partią Komunistyczną, również musiała na ostatnim swoim zjeździe w Neapolu potwierdzić swą wierność jedności klasowej i współpracy z komunistami w związkach zawodowych, w ruchu spółdzielczym i w samorządzie terenowym.

Jest prawdą, że obecna grupa kierownicza Włoskiej Partii Socjalistycznej położyła znaczny nacisk na różnice z komunistami i zaakcentowała swoje pozycje ideologiczne i polityczne wywodzące się z rewizjonizmu. Jesteśmy przekonani jednak, że sama rzeczywistość włoska z jednej strony i sam skład socjalny Partii Socjalistycznej z drugiej spowodują, że ta partia niezależnie od tego, czy tego chcą czy też nie chcą niektórzy z jej przywódców, pozostanie nie tylko na pozycjach klasowych, ale także pozostanie na pozycjach jedności z komunistami i ze wszystkimi siłami demokratycznymi we Włoszech.

W ostatnich czasach we Włoszech w toku walki ekonomicznej i politycznej mnożą się punkty styczne i przykłady współpracy między nami a siłami politycznymi i społecznymi bardzo od nas odległymi.

Na Sycylii rząd regionalny został wyrwany chadecji i przeszedł w ręce koalicji, w której udział bierze również Partia Komunistyczna.

W parlamencie został zmuszony do ustąpienia rząd Fanfaniego, który okazał się najbardziej otwartym zwolennikiem ustroju klerykalnego i korporacyjnego.

Oczywiście rząd Segniego nie wyraża bynajmniej zmiany stosunku sił politycznych ani tym bardziej zwrotu w polityce, prowadzonej dotychczas przez chrześcijańską demokrację. Wprost przeciwnie, aby otrzymać votum zaufania, został on zmuszony do zwrócenia się o poparcie do monarchistów i neofaszystów, jasno wykazując w ten sposób reakcyjność chrześcijańskiej demokracji. Ta ewolucja chadecji nie może nie sprzyjać zbieżności i współpracy wszystkich sił, które znajdują się na lewo od chadecji, a które obecnie po raz pierwszy wszystkie znalazły się w opozycji.

Sprzymierzenie się chrześcijańskiej demokracji z monarchistami i fa-

szystami przyczyni się do rozłamu w samych szeregach tej partii i w masach katolickich.

Fakty wykazują jasno, że szczerze demokratyczne siły katolickie nie mogą przedsięwziąć żadnej akcji odnowy i postępu społecznego, jeśli nie uniezależnią się od kierownictwa i kontroli sił reakcyjnych, które stoją na czele chrześcijańskiej demokracji i organizacji klerykalnych. Nie jest to sprawa przekonań religijnych, ale problem klasowy.

Religia nie może i nie powinna dzielić sił ludowych i demokratycznych. Siły takie powinny zjednoczyć się we wspólnym dążeniu do odnowy i postępu społecznego. Dlatego też, zwalczając politykę monopolistów i integralizm klerykalny, Włoska Partia Komunistyczna wzywa do współpracy wszytkie siły ludowe, świeckie i katolickie.

Jesteśmy świadomi faktu, że sytuacja i walka nasza nie jest łatwa. Jednakże warunki życia szerokich mas ludowych, sprawy dnia codziennego oraz pilna potrzeba odnowy i postępu wymagają rozwiązań, które sięgałyby do podstaw i których odwlekać nie można.

Dlatego też w parlamencie i poza nim wysuwamy w każdej sprawie konkretne propozycje rozwiązania, mobilizując i prowadząc do walki masy zainteresowane w tym rozwiązaniu, broniąc tych właśnie instytucji demokratycznych i parlamentarnych, które burżuazja chciała pozbawić treści i zdeptać, aby zapewnić sobie władzę. Ta polityka wymaga ogromnej inicjatywy i dużej umiejętności działania. Do tych celów konieczne jest istnienie wielkiej partii i wielu oddanych i aktywnych bojowników. Musimy utrzymać kontakt ze wszystkimi postępowymi warstwami społecznymi. Zajmować się aktywnie zagadnieniami gospodarczymi i politycznymi, pracować w organizacjach związkowych, spółdzielczych, gospodarczych i społecznych.

W wyniku represji fabrykantów, dyskryminacji antykomunistycznej, wielkiej ofensywy antykomunistycznej w 1956 r. nastąpiło pewne lekkie zmniejszenie szeregów naszej partii, lecz już w roku ubiegłym wstrzymaliśmy spadek liczby członków. Jest nas zawsze we Włoszech ponad 2 miliony komunistów — młodzieży i dorosłych.

Nasza linia polityczna, opracowana na zasadach marksizmu-leninizmu, potwierdzona przez całe nasze doświadczenie, sprecyzowana przez nasz VIII Zjazd, jest dzisiaj bez zastrzeżeń przyjęta przez wszystkich członków partii.

W latach ubiegłych zdarzały się niekiedy wypadki niezrozumienia i wewnętrznego oporu u niektórych towarzyszy. Jednak nie odrzuciliśmy dyskusji z tymi, którzy wykazywali niezrozumienie czy zastrzeżenia. Wprost przeciwnie, popieraliśmy dyskusję i ułatwialiśmy wyraźne wyjaśnienie pozycji. W ten sposób odzyskaliśmy dla słusznej linii partii szczerych i uczciwych towarzyszy zachwianych przez ataki rewizjonizmu.

Izolowaliśmy i oddaliliśmy nielicznych, którzy stracili kontakt z masami i nie mieli więcej nic wspólnego z komunizmem. Musimy Wam otwarcie i szczerze powiedzieć, towarzysze z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Wam i Waszym przywódcom, że Wasz przykład i sukcesy Waszej walki z rewizjonizmem i dogmatyzmem służyły nam dużą pomocą w naszej walce i w naszych sukcesach. W walce tej naszym natchnieniem i drogowskazem był zawsze marksizm-leninizm i podstawowe wytyczne zawarte w deklaracji partii komunistycznych zebranych w Moskwie z okazji 40-lecia Rewolucji Październikowej. W dzia-

łalności tej zawsze łączyliśmy i łączymy walkę z rewizjonizmem z walką przeciw sekciarstwu.

Dziś we Włoszech poglądy rewizjonistyczne są głoszone i brane w obronę przez te kierunki Włoskiej Partii Socjalistycznej, które pod pretekstem autonomii chcą oderwać socjalistów od wspólnego działania z komunistami. Nasza walka z rewizjonizmem jest zatem w swej treści walką o działalność jednościową, ludową, masową. Dlatego jest ona walką przeciw wszystkim formom bierności i rezygnacji, o zorganizowanie masowej akcji przeciw polityce rządu i wszechwładzy monopoli. Jest tędy jasne, że nasza walka z rewizjonizmem musi się łączyć i jednoczyć z walką przeciw sekciarstwu tych towarzyszy, którzy nie chcą brać pod uwagę żadnego nowego aspektu problemów politycznych stojących na porządku dnia, którzy pozostają zamknięci w starych formułach organizacyjnych, którzy nie potrafią zmienić form pracy, którzy nie chcą rozszerzać kontaktów i więzi partii z tymi wszystkimi warstwami społecznymi i prądami politycznymi, zdolnymi wnieść wkład w sprawę walki o odnowę polityczną i społeczną kraju.

Towarzysze Delegaci Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wybaczcie mi długość przemówienia!

Być może nadużyłem Waszej gościnności i cierpliwości. Chciałbym, żeby moje przemówienie powitalne było również podziękowaniem i zobowiązaniem zarazem. Podziękowaniem za pomoc, którą Wy, Waszym przykładem, Waszymi osiągnięciami, Waszymi postępami w budowie socjalizmu daliście walce mas pracujących w krajach kapitalistycznych. Podziękowaniem za pomoc, którą Wasz rząd dał w walce o pokój wszystkim narodom przez swą inicjatywę stworzenia w środkowej Europie strefy bezatomowej.

Całkowicie zgadzamy się z poglądem wyrażonym przez tow. Gomułkę, że zagwarantowanie granic na Odrze i Nysie jest nie tylko świętym prawem narodu polskiego, ale także warunkiem odprężenia i pokoju w Europie i na świecie.

Tak samo rozwiązanie problemu Berlina i zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami, jak to proponuje Związek Radziecki, zapoczątkowałyby nową epokę pokojowego współistnienia między narodami, postępu społecznego i ogólnego postępu ludzkości.

Ponawiając pozdrowienia od komunistów i mas pracujących Włoch, pragniemy również podkreślić zobowiązanie poparcia Was we wszystkich inicjatywach zmierzających do uchronienia pokoju i Waszych słusznych praw, do korzystania z Waszych doświadczeń i z Waszych osiągnięć, tak jak korzystamy z osiągnięć i doświadczeń wszystkich krajów socjalistycznych, a przede wszystkim — wielkiego, zwycięskiego Związku Radzieckiego, aby również i u nas poprowadzić naprzód sprawę klasy robotniczej, sprawę wolności i socjalizmu.

Taki jest zresztą sens internacjonalizmu proletariackiego. Przez wymianę doświadczeń wzmacnia się jedność ideologiczna i polityczna wszystkich partii komunistycznych. Solidarność ludzi pracy i narodów ze Związkiem Radzieckim i ze wszystkimi krajami obozu socjalistycznego stanowi niezawodną gwarancję postępu na drodze pokoju i socjalizmu. Tą właśnie drogą chcemy kroczyć na czele robotników i narodu włoskiego.

Niech żyje więc międzynarodowa solidarność mas pracujących!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje braterstwo walki komunistów włoskich i polskich!

Przemówienie członka Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej, tow. LEONA FEIXA.
(dn. 12.III.)

Drodzy Towarzysze!

Przynoszę III Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej gorące, braterskie pozdrowienia Francuskiej Partii Komunistycznej, jej Komitetu Centralnego, francuskiej klasy robotniczej, mas pracujących i demokratycznych sił Francji.

Masy pracujące naszego kraju przyjmą z wielkim zainteresowaniem uchwały Waszego Zjazdu. Zarówno przemówienie tow. Gomułki, jak i dyskusja oraz uchwały Zjazdu posuwają bowiem naprzód budownictwo socjalizmu w Polsce.

Dawne i mocne tradycje przyjaźni łączą naród francuski z narodem polskim. Nieraz walczyły one wspólnie na drogach wolności.

Dwaj wielcy synowie narodu polskiego: Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski należeli do najznakomitszych przywódców wojskowych bohaterskiej Komuny Paryskiej. Po roku 1940 tysiące imigrantów polskich znalazło się na ziemi francuskiej w ruchu oporu.

W dziedzinie kultury i nauki symbolem przyjaźni i solidarności naszych dwóch narodów są okryte chwałą imiona Mickiewicza, Fryderyka Chopina, Marii Skłodowskiej-Curie.

Wielowiekowa tradycja przyjaźni między naszymi narodami, której źródłem jest historia i położenie geograficzne obu naszych krajów, nakłada na nas dziś szczególnie doniosłe zadanie w walce o pokój w Europie. Problem niemiecki ponownie budzi wielki niepokój w obu naszych krajach. Kanclerz Adenauer niedawno spotkał się po raz trzeci w ciągu kilku miesięcy z głową państwa francuskiego, generałem de Gaullem. W zamian za poparcie finansowe, które pozwoli mu kontynuować wojnę przeciwko narodowi algierskiemu, generał de Gaulle stał się najbardziej niezawodną oporą militarystów i odwetowców niemieckich.

Nasza partia popiera bez zastrzeżeń propozycje rządu radzieckiego w sprawie nowego statusu Berlina zachodniego i w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Popiera też plan Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zmierzający do utworzenia strefy bezatomowej w Europie i do redukcji broni klasycznej w tej strefie.

Nasza partia popiera również zdecydowanie słuszne stanowisko Polski w sprawie bezwzględnego poszanowania jej integralności terytorialnej, w sprawie nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie.

W imię pokoju i w interesie Francji Francuska Partia Komunistyczna działa na rzecz uznania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, walczącej o zjednoczone i pokojowe Niemcy. Francuska Partia Komunistyczna mobilizuje opinię publiczną na rzecz pokoju, a w szczególności na rzecz natychmiastowego zwołania konferencji szefów rządów.

Równolegle z walką o pokojowe i sprawiedliwe rozwiązanie problemu Niemiec Francuska Partia Komunistyczna walczy o położenie kresu trwającej od przeszło czterech lat wojnie w Algierii. Partia nasza walczy o zadośćuczynienie dążeniu narodu algierskiego do niezawisłości i o doprowadzenie w wyniku wolnych rokowań, na stopie równości, do ukształtowania nowych stosunków między Francją a Algierią.

Oczywiście, towarzysze, walka, którą prowadzimy od czterech lat, jest bardzo trudną i ciężką walką. Trudności, które mieliśmy do pokonania już w okresie wojny w Wietnamie, w związku z propagandą kolonialistów uprawianą od dziesiątków lat w naszym kraju, wzrosły wskutek tego, że politykę ucisku kolonialnego i wojny w Algierii stosowali bezpośrednio prawicowi przywódcy socjalistyczni pod przewodem sekretarza generalnego Francuskiej Partii Socjalistycznej, Guy Molleta.

Mimo to jednak partia nasza ani na chwilę nie zboczyła z wytyczonej linii. Walczyła ona i walczy i będzie walczyć na pozycjach marksistowsko-leninowskich kojarzących ściśle internacjonalizm proletariacki z interesem narodowym.

Partia nasza nadal popierać będzie sprawiedliwą walkę narodu algierskiego, której przewodzi Front Wyzwolenia Narodowego. W skład tego Frontu wchodzi nasza bratnia partia — Komunistyczna Partia Algierii.

Kontynuowanie wojny w Algierii, fakt, że Francja niemal bez przerwy znajduje się w stanie wojny od 20 lat — wywarł głębokie piętno na całokształcie polityki francuskiej.

13 maja 1958 r. nastąpił w Algierii pucz zorganizowany przez kolonizatorów i faszystów, którego celem było oddanie władzy generałowi de Gaulle.

Mimo wszystkich naszych wysiłków w celu doprowadzenia do jedności klasy robotniczej, jedności sił republikańskich, przywódcy socjalistów i przywódcy innych partii wyrażających interesy drobnomieszczaństwa i liberalnej burżuazji, kierując się antykomunizmem, odmówili zawarcia porozumienia proponowanego kilkakrotnie przez naszą partię.

1 czerwca 1958 r. gen. de Gaulle objął władzę. 28 września zorganizował on referendum-plebiscyt, który miał stworzyć prawną, konstytucyjną bazę reżimowi opartemu na władzy jednostki. Wyniki jego były poważną porażką dla wszystkich sił demokratycznych, dla klasy robotniczej, dla naszej partii. Nową porażkę przyniosły wybory parlamentarne z listopada 1958 r.

Nasz Komitet Centralny wyciągnął wnioski z sytuacji.

Wezwał on całą partię do zdwojenia wysiłków, by pomóc klasie robotniczej i masom ludowym w uświadomieniu sobie istotnego stanu rzeczy. KC wezwał do zorganizowania niezbędnej akcji przeciwko nieuniknionym następstwom „systemu" gaullistowskiego, opartego na interesach monopoli kapitalistycznych i kolonialnych. Nie ukrywając niedociągnięć, które należy usunąć z naszej pracy, sądzimy, że nasza postawa, nasze stanowisko, nasza walka były zgodne z zadaniami, które stanęły przed FPK. Zresztą po upływie zaledwie 5 miesięcy od referendum i tylko 3 miesięcy od wyborów listopadowych 1958 r. można odnotować pierwsze doniosłe rezultaty naszej polityki. Nasza partia pomogła masom zrozumieć, że polityka gaullistowska — to polityka nędzy, reakcji i wojny. Masy występują przeciwko ofensywie na ich prawa ekonomiczne i socjalne. Klasa robotnicza rozpoczęła walkę przeciwko redukciom, zwolnieniom, przeciwko bezrobociu — przeciwko zjawiskom stanowiącym następstwo recesji gospodarczej i przystąpienia Francji do wspólnego rynku.

W różnych okolicach kraju rozwija się akcja gromadząca tysiące robotników i byłych kombatantów występujących we wspólnym froncie.

Wszystko to pogłębia świadomość polityczną mas, co znalazło wyraz w wyborach, które niedawno odbyły się w miastach i wsiach.

Ubiegłej niedzieli odbyły się w całym kraju wybory samorządowe. Reakcjoniści i elementy faszyzujące przystąpiły do tych wyborów pod hasłem wypędzenia komunistów z samorządu. Tymczasem nie tylko utrzymane zostały samorządy kierowane przez komunistów, lecz partia zdobyła nowe, uzyskując wszędzie zarówno w miastach, jak i na wsi przeciętnie o 10% głosów więcej niż w listopadzie 1958 r., częstokroć zaś przekraczając liczbę głosów, jaką komuniści kiedykolwiek otrzymali w tych miejscowościach.

Mimo tych wyników doceniamy w pełni trudności, które mamy do pokonania. Sytuacja we Francji jest nadal bardzo poważna. Istniejący w naszym kraju autokratyczny reżim jednostki dysponuje potężnymi środkami. Dlatego też przed naszą partią stoją poważne zadania. W tej sytuacji tym bardziej zwalczamy wszystko to, co może przynieść szkodę jedności naszych szeregów. Podobnie jak i inne bratnie partie marksistowsko-leninowskie walczymy przeciwko próbom podejmowanym przez rewizjonistów w skali międzynarodowej i przeciwko tendencjom oportunistycznym znajdującym bardziej podatny grunt, gdy walka staje się trudniejsza. Jednocześnie nie tracimy z oczu faktu, że równie niezbędne jest zwalczanie wszelkich objawów dogmatyzmu, sprzyjających sekciarstwu, hamującemu realizację jedności działania klasy robotniczej i sił demokratycznych, która jest nam tak bardzo potrzebna w obecnej sytuacji.

Z ufnością spoglądamy na przyszłość naszego narodu, na losy naszej ojczyzny. Nasza Partia Komunistyczna oparła się burzy. Wierzymy, że wzmagając jeszcze bardziej akcję na rzecz jedności uda się nam poprowadzić masy ludowe Francji ku nowym walkom i nowym zwycięstwom.

Drodzy Towarzysze! Odbywający się w kilka tygodni po wspaniałym XXI Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, zjeździe budowniczych komunizmu, Wasz III Zjazd ze swym bogatym bilansem osiągnięć i sukcesów jest dla naszej delegacji, będzie dla wszystkich komunistów, dla klasy robotniczej i narodu francuskiego, nowym wielkim świadectwem niezawodnego zwycięstwa naszej wielkiej sprawy, sprawy komunizmu, który jest nadzieją i przyszłością całej ludzkości.

Niech żyje III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, prowadząca naród polski do zwycięstwa socjalizmu!

Niech żyje jedność marksistowsko-leninowskich partii robotniczych i komunistycznych!

Niech żyje niezwyciężona nauka Marksa i Lenina!

Przemówienie wiceprzewodniczącego Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii, tow. ROBERTA PALMA DUTTA

(dn. 13.III)

Drodzy Towarzysze!

Nasza delegacja przekazuje Waszemu Zjazdowi najgorętsze, braterskie pozdrowienia od Komitetu Wykonawczego i ogółu członków Brytyjskiej Partii Komunistycznej.

Obserwowaliśmy z wielką uwagą i podziwem osiągnięcia Waszej partii,

postępy osiągane przez Wasz kraj w budownictwie gospodarczym, w podnoszeniu stopy życiowej narodu, Wasze śmiałe i ambitne zamierzenia nakreślone na najbliższych siedem lat.

Wraz ze wszystkimi partiami cieszyliśmy się z sukcesów Waszej partii, z tego, że w obliczu różnorodnych problemów dnia dzisiejszego potrafiła ona zachować jedność i siłę partii i państwa robotniczego, przewodząc ludowi pracującemu w budowie socjalizmu, wiernie broniąc zasad internacjonalizmu proletariackiego przed atakami imperialistycznej reakcji i przed zamaskowanym atakiem dokonywanym pod sztandarem rewizjonizmu, a jednocześnie broniąc się przeciwko atakom dogmatyzmu i sekciarstwa.

Między narodami brytyjskim i polskim istnieją ścisłe więzy przyjaźni, zadzierzgnięte we wspólnej walce przeciwko hitlerowskiej agresji.

Bez względu na manewry kół rządzących, związanych ze starą polityką monachijską, naród brytyjski przystępując do wojny w roku 1939 uważał ją za wojnę o niepodległość Polski, przeciwko najazdowi hitlerowskiemu, za wspólną walkę o zwycięstwo nad Hitlerem.

Wielki sojusz naszych narodów ze Związkiem Radzieckim i potężne uderzenia wojsk radzieckich, które — aby zacytować słowa Winstona Churchilla — złamały kręgosłup wojsk hitlerowskich, przyniosły zwycięstwo nam wszystkim we wspólnej walce przeciwko agresji hitlerowskiej i wyzwoliły oba nasze narody i wszystkie narody świata od groźby faszyzmu i hitleryzmu.

Dziś, bardziej niż kiedykolwiek, potrzebna jest tego rodzaju współpraca, gdy starych militarystów, monopolistów, którzy Hitlera popierali, i znanych byłych hitlerowców znowu dopuszcza się do władzy w Niemczech zachodnich. Wskutek ślepej i bezsensownej polityki rządów zachodnich, wbrew wszystkim tak uroczystym zobowiązaniom i porozumieniom z okresu wojny, na nowo dostarcza się im broni dla ich jawnie agresywnych celów, a nawet planuje się wyposażenie ich w broń jądrową. Dopuszczeni do władzy w Niemczech zachodnich militaryści i hitlerowcy nie cieszą się miłością narodu brytyjskiego. Zademonstrował on to podczas niedawnej wizyty prezydenta Heussa w Londynie, którego powitało na lotnisku lodowate milczenie. Stanowiło to uderzający kontrast z niezwykle gorącym przyjęciem, z jakim spotkał się podczas swej wizyty w Wielkiej Brytanii tow. Chruszczow. Niezależnie od manewrów tych wszystkich, którzy w obecnym momencie znajdują się chwilowo u władzy, brytyjskie masy pracujące nigdy nie zgodzą się na udział w wojnie u boku Adenauera przeciwko Polsce i innym krajom socjalistycznym.

Naród brytyjski, jak wszystkie narody, pragnie pokoju. Przyklaskujemy inicjatywie wyrażonej w planie Waszego rządu utworzenia strefy bezatomowej. Uważamy ją bowiem za krok naprzód w kierunku pokojowego uregulowania sytuacji w Europie. W wyniku nacisku ze strony masowych organizacji klasy robotniczej, a zwłaszcza związków zawodowych, w której to kampanii również nasza partia zdołała odegrać rolę, partia labourzystów oficjalnie opowiedziała się obecnie za pewną postacią disengagement w Europie środkowej, za stworzeniem pokojowych, zjednoczonych Niemiec, które nie wchodziłyby w skład NATO, za natychmiastowym zwołaniem konferencji na najwyższym szczeblu.

Jest to ważny, aczkolwiek tylko początkowy krok naprzód. Prawdopo-

dobieństwo poniesienia klęski przez partię konserwatywną w zbliżających się wyborach sprawia, że ten krok naprzód może się okazać rzeczą bardzo istotną. Nasza partia w Wielkiej Brytanii walczy aktywnie o stanowcze zerwanie z polityką zimnej wojny, która przekształciła Wielką Brytanię w amerykańską bazę pocisków rakietowych. Walczymy aktywnie o nową orientację polityki brytyjskiej, zmierzającą ku utrwaleniu pokoju. Jesteśmy jedyną partią, która przedstawia kompletny program działania w walce przeciwko regresji gospodarczej, przeciwko masowym redukcjom w fabrykach, przeciwko ekonomicznej ofensywie konserwatystów i przedsiębiorców.

Pod kierownictwem partii komunistycznej oraz aktywistów klasy robotniczej, którzy są jej sojusznikami, ludzie pracy zaczęli przystępować do otwartego działania. Dowodem tego są wielkie pochody górników ze Szkocji i Walii do Londynu. Pod naciskiem ludu, domagającego się pokoju, Macmillan musiał udać się do Moskwy. Zostało to skrytykowane przez niektórych jako ustępstwo na rzecz opinii publicznej, jako manewr wyborczy. Gdyby jednak nawet te głosy krytyczne odpowiadały prawdzie, świadczy to jedynie, że najbardziej popularnym w opinii każdego obserwatora i każdego człowieka pociągnięciem, jakiego dokonać może brytyjski mąż stanu w dniu dzisiejszym, jest zrobienie kroku w kierunku przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

W nadchodzących wyborach walczymy o to, by zadać klęskę reakcyjnej partii torysów, walczymy o to, by do władzy powrócił nowy, oparty na ruchu robotniczym rząd, który wskutek presji ze strony ruchu labourzystowskiego i całego ludu będzie zobowiązany do prowadzenia nowej polityki zmierzającej ku pokojowi i postępowi społecznemu.

W okresie ubiegłym reakcja prowadziła ofensywę starając się rozsadzić lub podważyć od wewnątrz partie komunistyczne na Zachodzie. Ofensywa ta prowadzona była ze szczególną intensywnością przeciwko naszej partii. Stosowano w niej m. in. broń rewizjonistycznej ofensywy, ażeby odciągnąć od partii ludzi chwiejnych. Nasz XXV Zjazd zadał tej ofensywie decydującą, miażdżącą klęskę, potwierdził olbrzymią większością zasady marksizmu-leninizmu odrzucając ofensywę rewizjonistyczną, a jednocześnie utrzymał zdecydowaną postawę wobec wszelkich tendencji zmierzających do dogmatyzmu, do oderwania się od mas, do sztywności. Możemy teraz zobaczyć owoce tej walki i stwierdzić, że kampania wymiany legitymacji partyjnych, zakończona na początku bieżącego miesiąca, wykazała, iż liczba zarejestrowanych członków partii wzrosła w porównaniu z ubiegłym rokiem. Przygotowujemy się do XXVI Zjazdu naszej partii, który się odbędzie pod koniec bieżącego miesiąca, aby rozpatrzyć nowe problemy, jakie stanęły przed nami.

W oczekującym nas okresie walki i prób przekonani jesteśmy, iż będzie to również okres, który dowiedzie siły klasy robotniczej, wbrew ofensywie reakcji, który dowiedzie dalszego postępu klasy robotniczej i Partii Komunistycznej w Wielkiej Brytanii.

Porywające perspektywy ukazane przez XXI Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego stanowią dla naszej partii, podobnie jak dla nas wszystkich, bodziec ku temu, by mając przed oczyma wizję wspania-

łej przyszłości oczekującej ludzkość, z nowym zapałem, oddaniem, wiarą i zdecydowaniem walczyć o osiągnięcie tego celu w jak najkrótszym czasie.

Niech żyje przyjaźń narodu polskiego i narodu brytyjskiego!

Niech żyje proletariacki internacjonalizm!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Depesza KC Komunistycznej Partii Japonii

Drodzy Towarzysze!

Komitet Centralny KP Japonii w imieniu wszystkich członków partii zasyła III Zjazdowi PZPR gorące, braterskie pozdrowienia.

Dziękujemy z całego serca za zaproszenie do wzięcia udziału w historycznym Zjeździe PZPR. Jednakże w kwietniu — maju br. odbędą się w Japonii wybory do samorządów lokalnych i do izb doradców, które w obecnej sytuacji politycznej Japonii mają szczególnie doniosłe znaczenie dla naszej partii i klasy robotniczej. Dlatego też niestety nie możemy wysłać naszej delegacji na Wasz Zjazd.

Wiemy dobrze, że komuniści polscy, w warunkach okrutnych represji dyktatorskiej władzy Piłsudskiego, walczyli mężnie o wolność i szczęście klasy robotniczej i całego ludu Polski. Wiemy też dobrze, że Wasza partia walczyła nieustępliwie w trudnych warunkach o wyzwolenie Polski z jarzma faszystowskiego, spod okupacji nazistowskiej i w walce tej wielu towarzyszy złożyło życie w ofierze. Partia Wasza walczyła o odbudowanie zniszczonej przez wojnę Polski i poprowadzenie jej drogą socjalizmu.

My, komuniści japońscy, szczególnie głęboko cenimy Waszą bohaterską walkę, gdyż KP Japonii również walczyła ofiarnie przed wojną, w warunkach ciężkich represji monarchii absolutnej, a po wojnie — w trudnych warunkach okupacji kraju przez imperializm amerykański.

Drodzy Towarzysze!

Nadzwyczajny XXI Zjazd KPZR otworzył nową, szeroką perspektywę całkowitego zwycięstwa socjalizmu nad kapitalizmem oraz rozwinięcia na całym świecie walki o pokój i niepodległość narodową. Wasz III Zjazd PZPR, obradujący niedługo po XXI Zjeździe KPZR, ma nader ważne znaczenie nie tylko dla klasy robotniczej i całego narodu Polski, ale i dla sprawy postępu społecznego na całym świecie.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza pod przewodnictwem swego Komitetu Centralnego odniosła olbrzymie sukcesy w walce z rewizjonizmem i burżuazyjnym nacjonalizmem. Mamy nadzieję i jesteśmy głęboko przekonani, że III Zjazd PZPR doprowadzi do wielkich sukcesów w zwycięskim budownictwie socjalizmu w Polsce, do umocnienia partii na gruncie marksizmu-leninizmu i do zacieśnienia międzynarodowych więzi między komunistami na gruncie internacjonalizmu proletariackiego.

Pomyślne obrady III Zjazdu PZPR zadadzą nowy poważny cios międzynarodowemu imperializmowi i rewizjonizmowi i wniosą olbrzymi wkład w sprawę pokoju, niepodległości narodowej i socjalizmu.

Towarzysze!

KP Japonii w trudnych warunkach półokupacji amerykańskiej kroczy obecnie w awangardzie mas ludowych Japonii, walczy o pokój, niezawisłość narodową, demokrację i poprawę bytu narodu.

Od czasu VII Zjazdu KP Japonii, który odbył się w lipcu ubiegłego roku, zwiększa się konsolidacja naszej partii, wzrastają jej szeregi, umacnia się więź partii z masami ludowymi.

W październiku ub. roku rząd Japonii przedłożył parlamentowi projekt ustawy, zmierzający do nieograniczonego rozszerzenia praw policji i do ustanowienia reakcyjnego reżimu politycznego. Celem tego projektu jest utrzymanie Japonii w warunkach półokupacyjnych, w uzależnieniu od Ameryki, oraz odrodzenie militaryzmu, jeszcze głębsze wciągnięcie Japonii do bloku militarnego imperializmu amerykańskiego.

Szerokie masy ludowe Japonii z klasą robotniczą na czele powstały do masowej walki przeciw temu projektowi i nie dopuściły do jego przyjęcia, zadając poważny cios imperializmowi amerykańskiemu i reakcyjnym siłom Japonii. W walce tej masy ludowe Japonii rozszerzyły i umocniły swą jedność działania i rozwijają dalej walkę o niedopuszczenie do rewizji japońsko-amerykańskiego „układu bezpieczeństwa", projektowanej wspólnie przez koła rządzące Japonii i USA, a zmierzającej do wzmocnienia japońsko-amerykańskiego bloku wojskowego. Walka ta zmierza do tego, aby osiągnąć całkowitą likwidację tego układu, całkowitą niezawisłość narodową Japonii i zapewnienie pokoju w Azji.

Ponad 3 mln robotników walczy obecnie w obronie swych warunków bytu i praw, o podwyżkę płac, zniesienie bezprawnych kar nakładanych na działaczy związkowych itp. Jednocześnie Partia Komunistyczna, partia socjalistyczna, związki zawodowe i inne organizacje demokratyczne rozwijają wspólnie ruch „ludowej kampanii przeciw wojnie i bezrobociu", w którym biorą udział wielotysięczne masy.

W walce tej partia nasza dokłada wszelkich starań, żeby zespolić cały naród w jednolitym froncie narodowo-demokratycznym i odnieść całkowite zwycięstwo. Czekają nas jeszcze liczne trudności. Ale jesteśmy głęboko przekonani, że musimy odnieść zwycięstwo w tej walce.

W Europie zachodniej coraz większe znaczenie odgrywa walka o pokój i bezpieczeństwo narodów, przeciwko nowym ciemnym zamysłom imperializmu niemieckiego, popieranego przez imperializm amerykański. W rozwoju tej walki wielką rolę odgrywa wysunięta przez ministra spraw zagranicznych Polski, Adama Rapackiego, propozycja stworzenia w Europie „strefy bezatomowej" i redukcji zbrojeń w tej strefie. Naród japoński — trzykrotna ofiara bomby atomowej i wodorowej — który walczy o pokój w Azji, przeciwko agresji imperializmu amerykańskiego i odradzaniu się militaryzmu japońskiego, odnosi się z wielką uwagą do tej propozycji i popiera ją.

Niechaj umacnia się solidarność klasy robotniczej i narodów Polski i Japonii w walce o pokój na świecie!

Niech żyje III Zjazd PZPR!

Niech umacnia się przyjaźń między narodami Polski i Japonii!

Niech żyje niewzruszona zwartość międzynarodowego ruchu komunistycznego!

Niech żyje zwycięstwo marksizmu-leninizmu!

Komitet Centralny
Komunistycznej Partii Japonii

Depesza KC Komunistycznej Partii Hondurasu

Towarzysze!

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Hondurasu pozdrawia serdecznie i życzy powodzenia Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, zebranej na III Zjeździe w celu przedyskutowania i uchwalenia nowych wytycznych, które zapewnią postęp w budownictwie socjalizmu i stałe polepszenie warunków ekonomicznych robotników i całego narodu.

Komuniści Hondurasu są przekonani, że III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej cieszy się gorącym poparciem wszystkich członków partii i całego narodu polskiego, który na własnej skórze poczuł straszliwe skutki wojny i zahartował się w ogniu walk z międzynarodową reakcją i hitleryzmem.

W Hondurasie, który jest bezlitośnie eksploatowany, uzależniony politycznie i ekonomicznie od imperializmu amerykańskiego, partia kieruje walką klasy robotniczej i narodu o niepodległość narodową, demokrację, postęp społeczny i pokój.

Nasza partia z satysfakcją i ufnością stwierdza zmiany, które zaszły w ciągu ostatnich 15 lat.

Jest doniosłym faktem, że w ciągu niewielu lat narody, kierowane przez partie komunistyczne i robotnicze i skupiające przeszło 900 milionów ludzi, krocząc naprzód pewną i zwycięską drogą budownictwa socjalizmu, na czele ze Związkiem Radzieckim, zwycięsko budującym komunistyczne społeczeństwo bezklasowe, zlikwidowały na zawsze zacofanie, głód, nędzę i wyzysk człowieka przez człowieka.

Wierność zasadom internacjonalizmu proletariackiego sprawia, że zdobycze Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i narodu polskiego w budowaniu socjalizmu stanowią olbrzymi wkład do antyimperialistycznej walki, którą toczy również i naród Hondurasu, walki o demokrację, pokój i socjalizm, o niepodległość narodów kolonialnych i zależnych.

Niech żyje III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej!

Niech żyje zwycięska nauka marksizmu-leninizmu!

Niech żyje proletariacki internacjonalizm!

Komitet Centralny
Komunistycznej Partii Hondurasu

Depesza Włoskiej Partii Socjalistycznej

Włoska Partia Socjalistyczna wita Wasz Zjazd i życzy wielkich sukcesów w budownictwie demokracji i socjalizmu.

Pietro Nenni

Przemówienie członka Biura Politycznego, sekretarza KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, tow. GYÖRGY MAROSANA

(dn. 13.III.)

Drodzy Towarzysze!

Pozwólcie, że w imieniu Komitetu Centralnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej oraz w imieniu wszystkich węgierskich komunistów przekażę Wam gorące proletariackie pozdrowienia, a zarazem serdeczne pozdrowienia w imieniu całego ludu pracującego Węgier.

Nasza delegacja z wielką uwagą wysłuchała sprawozdania tow. Gomułki. Z prawdziwą radością i zadowoleniem wysłuchaliśmy wszystkich danych o sukcesach, jakie osiągnęła polska klasa robotnicza i cały lud pracujący pod przewodem partii na odcinku politycznym i gospodarczym. Wasze sukcesy, towarzysze, cieszą nas wszystkich, ponieważ umacniają siły całego obozu socjalistycznego. Partię naszą zawsze interesowały przemiany rozwojowe zachodzące w Polsce Ludowej. Narody nasze od szeregu wieków łączy tradycja wspólnych walk o wolność i niepodległość. Na nowych podstawach internacjonalizmu proletariackiego — w czasie kiedy nasze narody wyzwolone przez Związek Radziecki wkroczyły na drogę budownictwa socjalistycznego — ta tradycyjna przyjaźń umocniła się i pogłębiła jeszcze bardziej.

Przyjaźń węgiersko-polska, przepojona nową treścią, przejawiła się i wtedy, kiedy w r. 1956 w następstwie walk z kontrrewolucją znaleźliśmy się w trudnej sytuacji. W owym czasie obok towarzyszy radzieckich, chińskich oraz towarzyszy z innych bratnich krajów stanęli również po naszej stronie towarzysze polscy. Pozwólcie więc, towarzysze, że za tę bratnią pomoc wyrażę obecnie serdeczne podziękowania.

Delegacja nasza uważa za słuszne, by w związku z III Zjazdem i osiągnięciami polskich towarzyszy scharakteryzować w kilku słowach również wyniki osiągnięte przez Węgry.

Od czasu rozgromienia kontrrewolucji siły socjalistyczne w naszym kraju osiągnęły poważne postępy. Przywróciliśmy równowagę gospodarce narodowej. Po szybkiej konsolidacji opracowaliśmy 3-letni plan gospodarczy. Poczynając od roku 1958, stworzyliśmy warunki do budowy socjalizmu w szybszym tempie.

Opierając się na dotychczasowych wynikach, nasz Komitet Centralny na Plenum w dniu 6 marca 1959 r. zdecydował, że już pod koniec roku 1959 osiągniemy poziom produkcji przemysłowej, obniżki kosztów własnych, wydajności pracy, dochodu narodowego oraz płac realnych, planowany poprzednio na koniec roku 1960. By cel ten zrealizować, rozwinęło się w naszym kraju na szeroką skalę zakrojone współzawodnictwo pracy. Poważnego kroku naprzód dokonaliśmy również w dziedzinie socjalistycznej przebudowy wsi. Odbudowaliśmy szkody wyrządzone przez kontrrewolucję, a jeśli wziąć pod uwagę, że po 1 stycznia 1959 r. powstało 800 nowych wsi socjalistycznych — osiągnęliśmy to, iż sektor socjalistyczny obejmuje już ponad 40 proc. całego areału ziemi uprawnej.

Wyniki te mogliśmy osiągnąć dlatego, że dokonaliśmy przebudowy naszej partii na gruncie zasad marksizmu-leninizmu. Prowadziliśmy kon-

sekwentną walkę przeciw rewizjonizmowi i dogmatyzmowi. Zrealizowaliśmy polityczną i organizacyjną jedność naszej partii i dzięki temu nawiązaliśmy kontakt z masami.

Zdajemy sobie sprawę, że najważniejszym warunkiem budowy socjalizmu jest trwałe zapewnienie pokoju. Właśnie dlatego partia nasza i nasz naród łącznie z innymi krajami obozu socjalistycznego występuje przeciw imperializmowi niemieckiemu zagrażającemu pokojowi. Popieramy propozycje radzieckie w sprawie pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej i w sprawie Berlina zachodniego. Z całą siłą popieramy również historyczne prawa narodu polskiego do granicy na Odrze i Nysie.

W imieniu Komitetu Centralnego naszej partii życzę dalszych sukcesów Komitetowi Centralnemu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i wszystkim ludziom pracy w Polsce w realizacji wytycznych III Zjazdu partii.

Przemówienie członka Biura Politycznego Rumuńskiej Partii Robotniczej, tow. PETRE BORILA

(dn. 13.III.)

Drodzy Towarzysze!

Pozwólcie mi przekazać w imieniu Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Robotniczej i mas pracujących Rumuńskiej Republiki Ludowej gorące, braterskie pozdrowienia dla III Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dla bohaterskiej polskiej klasy robotniczej oraz dla pracowitego i zdolnego narodu polskiego.

Naród rumuński z całego serca cieszy się z poważnych sukcesów odniesionych przez masy pracujące Waszej Ojczyzny, pod kierownictwem PZPR, w dziele budowy socjalizmu, rozbudowy gospodarki narodowej, wzrostu stopy życiowej mas pracujących i stałego umacniania ustroju demokracji ludowej.

Wyzwolenie Polski z faszystowskiego jarzma, dokonane w wyniku świetnych zwycięstw okrytej chwałą Armii Radzieckiej nad Niemcami hitlerowskimi, pomogło bratniemu narodowi polskiemu, który toczył bohaterską walkę z okupantem hitlerowskim, ująć swój los we własne ręce. Po utworzeniu państwa demokracji ludowej, opartego na sojuszu robotniczo-chłopskim, w którym kierownicza rola należy do przodującej partii klasy robotniczej, ludzie pracy stworzyli trwały i niezwyciężony ustrój państwowy, zdolny do wypełniania swej misji dziejowej budowy nowego, socjalistycznego społeczeństwa.

Zniesienie panowania klas wyzyskiwaczy i ustanowienie władzy ludowej wyzwoliły twórczą energię mas pracujących, które, pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przystąpiły z zapałem do dzieła budowy socjalizmu. Dzięki ofiarnej pracy klasy robotniczej i całego narodu, Polska zdołała w stosunkowo krótkim okresie czasu usunąć skutki zniszczeń wojennych, stworzyć potężny przemysł socjalistyczny, rozwinąć rolnictwo oraz całą gospodarkę narodową kraju, rozwinąć naukę i kulturę. Zwiększenie o pięć i pół raza produkcji przemysłowej w porównaniu z okresem przedwojennym, szybki rozwój przemysłu węglowego, hutniczego, energetycznego i chemicznego, budowa wielkich jedno-

stek pełnomorskich, produkcja na szeroką skalę obrabiarek, maszyn elektrycznych, samochodów ciężarowych i osobowych oraz maszyn rolniczych — oto tylko niektóre przykłady świadczące o głębokich przeobrażeniach socjalistycznych, jakie dokonały się w życiu Polski Ludowej.

Osiągnięcia te są wynikiem niestrudzonej walki i pracy polskiego ludu pracującego, który pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, kontynuując swe bojowe, rewolucyjne tradycje, urzeczywistnia dzisiaj swoje marzenia o wolności i szczęściu, o które walczył na przestrzeni wieków.

Drodzy Towarzysze! Wraz z krajami socjalistycznymi, i w ścisłej z nimi współpracy, naród rumuński z entuzjazmem pracuje dla uzyskania nowych, ważnych osiągnięć w budowie socjalizmu. W wyniku sukcesów odniesionych w dziedzinie socjalistycznego uprzemysłowienia kraju zostały stworzone dawniej nie istniejące gałęzie przemysłu, takie jak: produkcja urządzeń dla przemysłu naftowego, górniczego i energetycznego, traktorów i maszyn rolniczych, samochodów ciężarowych i inne. W końcu br. produkcja przemysłowa będzie niemal 4,5 raza większa niż w roku 1938. Nasza partia i rząd poświęcają szczególną uwagę przemysłowi chemicznemu, którego produkcja wzrośnie w roku 1959 przeszło 10-krotnie w porównaniu z poziomem przedwojennym, zwiększeniu produkcji stali, rozwojowi przemysłu maszynowego, naftowego i energetycznego.

Pomyślnie wciela się w życie politykę socjalistyczej przebudowy wsi. Sektor socjalistyczny obejmuje obecnie prawie 60% areału rolnego kraju.

Wzrost produkcji i wydajności pracy, zwiększanie się dochodu narodowego zapewniają nieustanny wzrost stopy życiowej i poziomu kulturalnego mas pracujących miast i wsi Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Obecnie naród nasz z zapałem pracuje nad realizacją zadań planu na rok 1959, planu, który przewiduje zwiększenie tempa rozwoju przemysłu, umocnienie i rozszerzenie socjalistycznego sektora w rolnictwie, wykorzystanie rezerw wewnętrznych i stworzenie w ten sposób potężnej bazy wyjściowej dla planu perspektywicznego na lata 1960—1975 i dla planu 6-letniego na lata 1960—1965, do którego opracowania przystąpiono już zgodnie z uchwałami Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Robotniczej.

Plan 6-letni na lata 1960—1965 powinien zapewnić szybki wzrost produkcji przemysłowej i wydajności pracy, przy czym szczególny nacisk należy położyć na opanowanie i zastosowanie nowoczesnej techniki we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

Rezultaty osiągnięte dotychczas pozwalają nam sądzić, że w ciągu najbliższego 6-lecia zakończony zostanie proces uspółdzielczenia rolnictwa, co stworzy warunki sprzyjające uzyskiwaniu wysokich plonów przez coraz szersze stosowanie mechanizacji, nawozów sztucznych, nawadniania i w ogóle stosowanie przodujących metod agrotechnicznych.

Plan 6-letni będzie decydującym krokiem na drodze do zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju, do zapewnienia dobrobytu mas pracujących.

Towarzysze! Naród rumuński i polski, nasze partie marksistowsko-leninowskie złączone są trwałymi więzami przyjaźni. Doniosłym wkładem do umocnienia przyjaźni między naszymi krajami była wizyta, jaką wiosną ubiegłego roku złożyła w naszym kraju polska delegacja partyjno-rządowa na czele z I Sekretarzem KC PZPR, tow. Władysławem Gomułką i Prezesem Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, tow. Jó-

zefem Cyrankiewiczem. Na wiecu, który odbył się z tej okazji w Bukareszcie, I sekretarz KC Rumuńskiej Partii Robotniczej, towarzysz Gheorghiu-Dej, mówiąc o braterskich stosunkach między naszymi narodami powiedział: „W pogodę czy w burzę, w chwilach radosnych czy ciężkich narody rumuński i polski są i pozostaną na zawsze nierozłącznymi przyjaciółmi jako narody, które przezwyciężając niezliczone trudności, mimo zaciętego oporu klasy wyzyskiwaczy wprowadziły władzę ludową i są zjednoczone wspólnotą dążeń i celów, budową socjalizmu i zapewnieniem pokoju na całym świecie". Narody rumuński i polski złączone są internacjonalistycznymi więzami istniejącymi między naszymi partiami kierującymi się nauką marksistowsko-leninowską, wspólną wolą stałego umacniania wielkiej rodziny obozu socjalistycznego, międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego. Szczera przyjaźń, potwierdzona układem o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między naszymi krajami, z każdym dniem rozwija się i pogłębia ku pożytkowi obydwu narodów. Braterskie stosunki między Rumunią a Polską, współpraca wszystkich krajów światowego systemu socjalistycznego, pozwalają krajom socjalistycznym przy udzielaniu sobie wzajemnej pomocy rozwijać szybko gospodarkę każdego kraju z osobna i budować wspólnie ramię przy ramieniu nowy ustrój społeczny. Bardzo cenny wkład do osiągnięcia poważnych sukcesów w budownictwie socjalistycznym naszych krajów wniosła i wnosi braterska, internacjonalistyczna pomoc udzielana przez naszego niezawodnego przyjaciela — Związek Radziecki.

XXI Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego był zjazdem rozwiniętego budownictwa komunizmu i wydarzeniem o historycznym światowym znaczeniu. Jego uchwały ustalające założenia wielkiego 7-letniego planu rozwoju ZSRR wywierają głęboki wpływ na rozwój krajów socjalistycznych, ułatwiają i przyspieszają budowę socjalizmu w tych krajach i odniesienie zwycięstwa we współzawodnictwie socjalizmu z kapitalizmem.

W wyniku wielkich zwycięstw Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej i innych krajów socjalistycznych siła atrakcyjna idei marksizmu-leninizmu rośnie na całym świecie i ogarnia coraz szersze masy ludu pracującego. Międzynarodowy ruch komunistyczny, potężniejszy i bardziej zwarty niż kiedykolwiek, jest olbrzymią siłą w służbie socjalizmu i pokoju. Próby współczesnego rewizjonizmu, którego głównymi przedstawicielami są rewizjoniści jugosłowiańscy, próby podważenia zwartości i jedności obozu socjalistycznego i międzynarodowego ruchu robotniczego — poniosły haniebną klęskę. Jedność międzynarodowego ruchu komunistycznego, zbudowana na granitowym fundamencie marksizmu-leninizmu, stanowi siłę, o którą rozbiły się, będą się rozbijały wszelkie ataki wrogów socjalizmu. Rumuńska Partia Robotnicza za swoje szczytne zadanie uważa przyczynianie się również i w przyszłości do umacniania jedności obozu socjalistycznego i międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego.

Drodzy Towarzysze! Przeświadczone o zwycięstwie, jakie odniesie socjalizm we współzawodnictwie dwóch systemów, narody nasze konsekwentnie walczą o utrzymanie i utrwalenie pokoju na całym świecie, o zapewnienie pokojowego współistnienia i wzajemnego zrozumienia między narodami. Kraje nasze przeciwstawiają się z całą siłą zbankrutowanej polityce zimnej wojny, uprawianej przez agresywne koła imperia-

listyczne z kołami imperialistycznymi Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej na czele. Kraje nasze wypowiadają się przeciwko wzmaganiu wyścigu zbrojeń, przeciwko utrzymywaniu i tworzeniu nowych baz wojskowych, zagrażających poważnie pokojowi i bezpieczeństwu na całym świecie.

Narody rumuński i polski, którym w czasie ostatnich dwóch wojen imperializm niemiecki przysporzył wiele cierpień, występują przeciwko planom wyposażenia odwetowej armii zachodnioniemieckiej w broń atomową, której posiadanie czyni z Niemiec Zachodnich główną bazę atomową i rakietową bloku atlantyckiego. Uważamy, że Układ Warszawski jest konieczną skuteczną tarczą przed wojennymi knowaniami NATO. Kraje nasze zdecydowanie popierają propozycję Związku Radzieckiego w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i przekształcenia Berlina zachodniego w wolne, zdemilitaryzowane miasto.

Solidaryzując się w pełni z bratnim narodem polskim, naród rumuński popiera propozycje Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w sprawie utworzenia w Europie strefy bezatomowej i odrzuca wszelkie podejmowane przez odwetowców zachodnioniemieckich próby zagrożenia pokojowi światowemu.

Obecnie siły miłujące pokój poważnie wzrosły i okrzepły, przy czym wytworzyła się taka sytuacja historyczna, w której siły te, zwarte i czujne, mogą udaremnić agresywne knowania kół imperialistycznych, mogą zagrodzić drogę wojnie. Główną ostoją w walce o pokój jest obóz socjalizmu, którego wysiłki zmierzające do utrzymania i zapewnienia pokoju, do pokojowego rozwiązania spraw spornych, znane są na całym świecie i cieszą się poparciem światowej opinii publicznej.

Naród rumuński jest niezłomnie zdecydowany wraz z innymi krajami socjalistycznymi wzmóc walkę o utrzymanie i utrwalenie pokoju, wzmóc czujność wobec imperialistycznych knowań oraz wnosić również w przyszłości swój wkład do zwycięstwa sprawy pokoju.

Drodzy towarzysze! Wasz Zjazd omawia problemy o doniosłym znaczeniu dla organizacyjnego i ideologicznego umocnienia partii, dla umocnienia jej kierowniczej roli we wszystkich dziedzinach budownictwa socjalistycznego, dla umocnienia ustroju demokracji ludowej, dla rozwoju przemysłu i rolnictwa Polskiej Reczypospolitej Ludowej i podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

Realizacja nakreślonych przez Zjazd zadań gospodarczych i politycznych będzie doniosłym krokiem na drodze do zwycięstwa ustroju socjalistycznego w Polsce, cennym wkładem w umocnienie obozu krajów socjalistycznych, jeszcze jednym dowodem wyższości socjalizmu nad kapitalizmem.

Jesteśmy przeświadczeni, że polski lud pracujący wykona i przekroczy te zadania.

Życzymy pełnego powodzenia obradom Waszego Zjazdu. Życzymy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, ludziom pracy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nowych zwycięstw w walce o zbudowanie socjalizmu i zapewnienie pokoju na świecie.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, przewodniczka narodu polskiego w walce o socjalizm!

Niech żyje niewzruszona jedność potężnego obozu socjalistycznego i międzynarodowego ruchu komunistycznego!

Przemówienie członka Biura Politycznego Bułgarskiej Partii Komunistycznej, tow. ENCZO STAJKOWA

(dn. 13.III.)

Drodzy Towarzysze i Towarzyszki!

Jestem niezmiernie szczęśliwy, że mogę przekazać Wam najserdeczniejsze, najgorętsze pozdrowienia Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej, wszystkich komunistów i całego narodu bułgarskiego oraz złożyć Wam życzenia pomyślnej pracy Waszego III Zjazdu.

Ścisłe więzy przyjaźni łączą narody Bułgarii i Polski i ich partie komunistyczne. Niejednokrotnie w przeszłości Bułgarzy i Polacy walczyli przeciwko hordom otomańskim i przeciwko faszystowskiemu okupantowi. Przyjaźń ta wzmacnia się dziś jeszcze bardziej na nowych podstawach, kiedy kraje nasze, wyzwolone z kapitalistycznych kajdan, kroczą śmiało drogą socjalizmu.

Pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej bratni naród polski osiągnął duże sukcesy w budownictwie socjalistycznym. Razem z Wami cieszymy się, że produkcja przemysłowa w Polsce wzrosła w porównaniu z okresem przedwojennym przeszło 5-krotnie. Polska Rzeczpospolita Ludowa produkuje już ponad 5.630 tys. ton stali.

Pod względem tempa wzrostu produkcji przemysłowej Polska prześcignęła już dawno rozwinięte kraje Europy zachodniej, pod względem zaś produkcji kluczowych gałęzi przemysłu na głowę ludności znalazła się w jednym szeregu z wysoko rozwiniętymi krajami przemysłowymi.

Wytyczne rozwoju polskiej gospodarki narodowej na okres 1959—1965 r. kreślą nowe, jasne perspektywy dalszych zwycięstw i osiągnięć narodu polskiego.

Oba nasze kraje, należące do wielkiej rodziny krajów obozu socjalistycznego, oddają wszystkie swe siły dla zniweczenia wojennych planów imperialistycznych agresorów, dla zachowania światowego pokoju i zapewnienia współpracy między narodami.

Imperializm niemiecki, którego agresywność i zaborczość niejednokrotnie już kosztowała narody europejskie wiele krwi, który był przyczyną tak olbrzymich cierpień narodu polskiego, dziś przy aktywnej pomocy imperialistów amerykańskich znowu zuchwale podnosi głowę. Hitlerowscy generałowie pobrzękują znów bronią i szykują się do marszu na Wschód.

Historia uczy nas, że musimy jak najaktywniej walczyć przeciwko odradzającemu się imperializmowi niemieckiemu. Popieramy w pełni plan rządu polskiego stworzenia w centrum Europy — w tej newralgicznej części świata — strefy bezatomowej.

Naród nasz uważa granicę na Odrze i Nysie za sprawiedliwą i ostateczną, za granicę pokoju i przyjaźni.

Naród bułgarski popiera energicznie propozycje rządu radzieckiego w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego i proklamowania Berlina zachodniego wolnym miastem. Naród bułgarski, spełniając nieśmiertelne nakazy swego wodza i nauczyciela, Georgi Dymitrowa, w ciągu zaledwie 15 lat władzy ludowej osiągnął olbrzymie sukcesy w rozwoju przemysłu i rolnictwa, we wszystkich dziedzinach życia

społecznego, politycznego i kulturalnego. W porównaniu z 1939 r. produkcja przemysłowa wzrosła ponad 8 razy.

Dokonano historycznego przełomu także w rozwoju rolnictwa. Stosując twórczo leninowski plan uspółdzielczenia wsi Bułgarska Partia Komunistyczna zapewniła zwycięstwo socjalizmu na wsi. Cały obszar ziemi uprawnej został już objęty spółdzielniami produkcyjnymi i w ten sposób rolnictwo zostało skierowane na tory socjalistyczne.

Dzięki zwycięstwu ustroju spółdzielczego na wsi socjalistyczny sposób produkcji zapanował już ostatecznie w ekonomice Bułgarii.

Wszystko to stworzyło warunki niezbędne do przyspieszenia tempa rozwoju kraju. Gwarancją tego jest słuszna polityka Bułgarskiej Partii Komunistycznej, bohaterska praca narodu bułgarskiego, współpraca z krajami obozu socjalizmu, a szczególnie braterska i bezinteresowna pomoc Związku Radzieckiego.

We wszystkich krańcach naszej ojczyzny kipi wzmożona praca dla wykonania trzeciej pięciolatki w skróconych terminach 3—4 lat. Będzie to w rzeczywistości skok w rozwoju naszej ekonomiki, zapewniający taki poziom rozwoju sił produkcyjnych i taki wzrost produkcji, które pozwolą na przystąpienie do szybszego niż dotychczas podniesienia materialnego i kulturalnego poziomu życia ludzi pracy.

Plenum styczniowe Komitetu Centralnego zaaprobowało tezy referatu I sekretarza KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, tow. Todora Żiwkowa, w sprawie przyspieszenia rozwoju gospodarki narodowej, polepszenia materialnego i kulturalnego poziomu narodu i reorganizacji kierownictwa państwowego i gospodarczego. Pod kierownictwem Bułgarskiej Partii Komunistycznej ludzie pracy miast i wsi ruszyli do zdecydowanej walki o wykonanie pięciolatki w skróconych terminach, o urzeczywistnienie skoku w rozwoju gospodarki narodowej.

Towarzysze! Niedawno zakończył swoje obrady XXI Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Referat tow. Nikity Chruszczowa i uchwały Zjazdu mają historyczne znaczenie zarówno dla Związku Radzieckiego i Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, jak i dla wszystkich krajów socjalistycznych, dla wszystkich partii komunistycznych i robotniczych i całej postępowej ludzkości w jej walce o pokój, demokrację i socjalizm.

XXI Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, na którym obecni byli przedstawiciele 72 partii komunistycznych i robotniczych, był dobitną manifestacją ich jedności, opartej na granitowych podstawach internacjonalizmu proletariackiego, ich zwartości wokół historycznie ukształtowanego ośrodka międzynarodowego ruchu komunistycznego — Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Próba współczesnego rewizjonizmu, zmierzająca do rozbicia jedności ruchu komunistycznego, zakończyła się haniebnym fiaskiem. Całkowicie odizolowani zostali rewizjoniści jugosłowiańscy, których destrukcyjna działalność została potępiona przez wszystkie partie komunistyczne i robotnicze.

Musimy strzec jak źrenicy oka przed zakusami imperialistów i wszelkiego rodzaju ich najmitów jedności międzynarodowego ruchu socjalistycznego stojąc na niezachwianych podstawach wielkiej nauki Marksa-Engelsa-Lenina.

Życzę jeszcze raz jak najpomyślniejszej pracy III Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która od przeszło 40 lat stoi na czele walki mas pracujących, zarówno przeciw kapitalizmowi, jak i o socjalistyczne budownictwo Polski.

Uchwały Zjazdu, które nakreślą drogi dalszego socjalistycznego rozwoju Polski, natchną i zmobilizują siły robotników i chłopów do dalszych sukcesów i zwycięstwa dla dobra narodu polskiego, ku radości ludzi pracy w innych krajach.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje braterska przyjaźń między narodami Bułgarii i Polski!

Niech żyje potężny i niezwyciężony obóz socjalistyczny ze Związkiem Radzieckim na czele!

Niech żyje pokój na całym świecie!

Przemówienie sekretarza generalnego Komitetu Wykonawczego Komunistycznej Partii Indii, tow. Z. A. AHMADA

(dn. 13.III.)

Towarzysze! Siostry i bracia!

Uważamy to za wielki zaszczyt, że uczestniczymy w III Zjeździe Waszej partii, że możemy Wam przekazać gorące braterskie pozdrowienia w imieniu Krajowej Rady Komunistycznej Partii Indii.

Towarzysze! Przybyliśmy z odległego kraju, przebyliśmy tysiące mil przez morza i góry, aby przywieźć Wam i wielkiemu narodowi polskiemu wyrazy dobrej woli, solidarności i braterstwa od milionów pracujących naszego kraju, którzy z żywym zainteresowaniem i entuzjazmem śledzą Wasze bohaterskie wysiłki nad zbudowaniem w Waszym kraju nowego porządku społecznego, opartego na prawdziwej wolności, demokracji i sprawiedliwości społecznej dla wszystkich ludzi pracy.

Mamy różne tradycje narodowe i kulturalne, ale jesteśmy zjednoczeni we wspólnej walce ludzi pracy wszystkich krajów świata o zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, o zbudowanie społeczeństwa w oparciu o wielkie i szlachetne zasady nauki Marksa i Lenina.

My w Indiach żyliśmy i cierpieliśmy pod obcym jarzmem przez blisko dwa stulecia i wiemy, jak dzielnie i bohatersko naród polski walczył w przeszłości o wolność. Jesteście narodem o pełnych chwały tradycjach walk wolnościowych, za co podziwiamy i czcimy Was. Wielekroć doświadczaliście niewypowiedzianych cierpień zadanych Wam przez imperialistycznych najeźdźców. Jednakże żadnemu imperialistycznemu ciemięzcy nie udało się nigdy zdławić nieśmiertelnego dążenia do wolności narodu polskiego.

Straciliście 1/6 ludności podczas ostatniej wojny. Wasze miasta i wsie zostały spustoszone, Wasza gospodarka została zrujnowana, a jednak niezłomna wola polskich robotników, chłopów i inteligencji doprowadziła do zbudowania na powojennych ruinach nowej Ludowej Polski, która dziś błyszczy jak gwiazda na horyzoncie światowego socjalizmu.

Polska jest dziś nie tylko wolnym i suwerennym krajem, ale wcho-

dzi również w skład wielkiej rodziny narodów socjalistycznych, które w ścisłej, braterskiej współpracy, w oparciu o całkowitą wolność i równe prawa wszystkich — kroczą naprzód ku wspaniałej przyszłości, wytyczając drogę pozostałej części ludzkości.

Rosnąca zwartość i solidarność tej wielkiej rodziny narodów socjalistycznych stanowi najpewniejszą gwarancję utrzymania pokoju światowego i zwycięstwa sił wyzwolenia narodowego, demokracji i socjalizmu we wszystkich częściach świata. Nie ulega wątpliwości, że jedność ta rosnąć będzie coraz bardziej, przyczyniając się do pokojowego współistnienia wszystkich narodów niezależnie od ustroju społecznego i coraz bardziej utrudniając imperialistom narzucenie ludzkości katastrofy jeszcze jednej wojny światowej.

Towarzysze! Pragnąłbym dać wyraz uczuciom szacunku i podziwu dla naszych towarzyszy ze Związku Radzieckiego, którzy odgrywają kluczową rolę w budowie wielkiej, międzynarodowej potęgi obozu socjalistycznego i w krzewieniu bratniej współpracy między narodami obozu socjalistycznego.

Towarzysze! Z największą radością dowiedzieliśmy się o ogromnym postępie, dokonanym przez Was na drodze socjalistycznej odbudowy Waszej gospodarki w ciągu ubiegłego 14-lecia. Postępy te są tym bardziej godne podziwu, jeśli weźmie się pod uwagę niezwykle trudne warunki gospodarcze, w których rozpoczynaliście waszą pracę.

Jesteśmy najgłębiej przekonani, że w ciągu najbliższych lat zdołacie usunąć dysproporcje istniejące w Waszej gospodarce i wielkimi krokami posuwać się będziecie naprzód. I zwyciężycie, gdyż ludzie pracy w Polsce, znani ze wspaniałych tradycji bohaterstwa, pracowitości i ofiarności, skupią się na pewno masowo wokół swej partii, przyłączając się do nowej, planowanej teraz przez Was ofensywy. Zwyciężycie, gdyż macie doskonałe kierownictwo, które potrafi zjednoczyć siły całego narodu pod przewodem klasy robotniczej w walce o zbudowanie nowej, socjalistycznej Polski.

Pragnąłbym, towarzysze, złożyć nasz skromny hołd Waszemu Komitetowi Centralnemu i jego I Sekretarzowi, towarzyszowi Gomułce, który jest nie tylko przywódcą polskiej klasy robotniczej, ale i ulubieńcem całego narodu polskiego, żywym symbolem walki, nadziei i dążeń narodu polskiego, niezłomnej jego woli kroczenia naprzód ku nowej, lepszej przyszłości.

Towarzyszu Gomułka! Obyś żył długo, obyś mógł spełnić swą misję i na własne oczy mógł ujrzeć Polskę, o jakiej marzysz.

Towarzysze! My, Hindusi, zamieszkujemy starodawne ziemie,posiadające wielkie dziedzictwo kulturalne. Ale przez 200 niemal lat imperializm brytyjski rabował i rujnował nasz kraj, a szerokie masy ludu naszego doprowadził do stanu niewiarygodnej nędzy. Co roku miliony marły z głodu. Nie istniały ani demokratyczne prawa, ani wolność słowa, ani wolność zgromadzeń, a ruchy wolnościowe były krwawo tłumione. Zbuntowaliśmy się przeciwko obcym ciemiężcom, zjednoczyliśmy wszystkie patriotyczne siły we wspólnym ruchu narodowym i w 1947 roku odzyskaliśmy wolność.

Po odzyskaniu wolności naród nasz stanął wobec dwu doniosłych zadań: obrony i utrwalenia naszej wolności i odbudowy naszego życia gospodar-

czego i społecznego na nowych, demokratycznych podstawach. Te dwa zadania są oczywiście współzależne.

Knowania i machinacje państw imperialistycznych w pobliżu naszych granic, a zwłaszcza w Pakistanie, i tworzenie takich bloków wojennych, jak pakt bagdadzki i SEATO, stanowią groźbę dla naszej wolności i suwerenności. Świadomi jesteśmy jak najbardziej tego niebezpieczeństwa. Wiemy jednocześnie, że dla zachowania i utrwalenia wolności istotne jest, aby nasz kraj stał się silny ekonomicznie, aby rozwijał na wielką skalę swe własne zasoby produkcyjne, aby mógł wyzwolić się z jego obecnej zależności gospodarczej od niektórych państw imperialistycznych i aby można było wyzwolić twórcze siły narodu i entuzjazm dla zbudowania wolnej i silnej gospodarki.

Komunistyczna Partia Indii stara się zjednoczyć wszystkie siły postępowe i patriotyczne w obronie wolności narodowej, demokracji i odbudowy. Stara się tworzyć wspólny front działania w różnych akcjach i na wszystkich szczeblach dla realizacji żądań ludu. Stara się zapewnić możliwie jak najszerszą jedność żywiołów demokratycznych przeciwko monopolistom i innym siłom reakcji, które mają bezpośrednie lub pośrednie kontakty z imperialistami. Stara się znieść wszelkie pozostałości wyzysku feudalnego na wsi i rozdzielić ziemię między tych, którzy ją uprawiają. Stoi na czele walki klasy robotniczej o jedność i poprawę jej warunków bytowych.

Partia Komunistyczna, jako partia klasy robotniczej, staje się w coraz większym stopniu kierownikiem demokratycznej walki wszystkich warstw narodu hinduskiego.

Jesteśmy szczęśliwi mogąc oświadczyć, że demokratyczne idee i ruch na rzecz demokracji rosną w Indiach, że siły ludowe przybliżają porażkę wewnętrznej i zewnętrznej reakcji. Jest rzeczą powszechnie znaną, że naród hinduski oraz rząd Indii dały wielki wkład w dzieło światowego pokoju. Z zadowoleniem stwierdzamy, że uczucia przyjaźni i współpracy ze wszystkimi krajami socjalistycznymi są bardzo rozpowszechnione w narodzie hinduskim.

Będziemy rosnąć w siły, w miarę jak potrafimy jednoczyć różne postępowe siły oraz prądy demokratyczne w naszym życiu politycznym na bazie wspólnych demokratycznych postulatów. Będziemy rosnąć w siły w miarę postępu organizacyjnego i zdobywania zaufania wśród klasy robotniczej i chłopstwa i w miarę budowania ich sojuszu. Będziemy rosnąć w siły, w miarę jak potrafimy nadać słuszną treść ideologiczną i właściwą formę narodową naszej pracy wśród mas ludowych.

Towarzysze! Chcemy Was zapewnić, że Komunistyczna Partia Indii uczyni wszystko, co tylko w jej mocy, aby dowieść, iż jest godna wielkiej, międzynarodowej sprawy klasy robotniczej.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje przyjaźń między narodami Polski i Indii!

Niech żyje jedność obozu socjalistycznego!

Niech żyje nieśmiertelna nauka marksizmu-leninizmu!

Przemówienie przewodniczącego KC i członka Prezydium KC Koreańskiej Partii Pracy, tow. PAK KIM CZERA

(dn. 13.III.)

Drodzy Towarzysze!

Pozwólcie, że z upoważnienia Komitetu Centralnego Koreańskiej Partii Pracy, w imieniu wszystkich członków naszej partii i całego narodu koreańskiego przekażę III Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i za pośrednictwem Zjazdu wszystkim członkom Waszej partii i bratniemu narodowi polskiemu najgorętsze pozdrowienia.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, mocno zespalając wokół siebie siły rewolucyjne z klasą robotniczą na czele, prowadzi naród polski do zwycięstw w walce o budownictwo socjalizmu w swoim kraju. Naród polski, pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, osiągnął ogromne sukcesy w walce o umocnienie ustroju ludowo-demokratycznego, o utrzymanie zdobyczy socjalistycznych przed zamachami wroga, o rozwój gospodarki narodowej.

W ciągu minionych 14 lat naród polski zlikwidował zacofanie gospodarcze, które odziedziczył po Polsce burżuazyjnej, szybko rozwinął produkcję przemysłową i rolną i tym samym przekształcił swój kraj w przodujące państwo przemysłowo-rolnicze. W 1958 r. produkcja przemysłowa Polski wzrosła w porównaniu z poziomem przedwojennym 5,5 raza, poważnie też podniosła się stopa życiowa narodu polskiego.

Opierając się na tych osiągnięciach Polska Zjednoczona Partia Robotnicza opracowała wytyczne rozwoju gospodarczego na najbliższe 7 lat, przewidujące wszechstronny rozwój sił wytwórczych kraju i dalsze podniesienie poziomu życia mas pracujących. Projekt planu rozwoju gospodarki narodowej na lata 1959—1965, omawiany na obecnym Zjeździe, wysuwa ogromne zadania: dokonać nowych historycznych czynów w budownictwie socjalizmu w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w drodze aktywnego rozwijania socjalistycznego uprzemysłowienia i socjalistycznych przeobrażeń w rolnictwie.

Jak przewiduje plan, w 1965 r. globalna produkcja przemysłowa Polski w porównaniu z rokiem 1958 zwiększy się o przeszło 80%, a produkcja rolna o przeszło 30%. W oparciu o ten rozwój gospodarczy realne płace robotników zwiększą się o 33—35%, a jeszcze bardziej zwiększy się realny dochód chłopów.

Realizacja tego planu nie tylko jeszcze bardziej przyspieszy budownictwo socjalizmu w Polsce, lecz również stanowić będzie wielki wkład do sprawy zapewnienia zwycięstwa systemu socjalistycznego w pokojowym współzawodnictwie socjalizmu z kapitalizmem.

Jesteśmy pewni, że pod słusznym kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej utalentowany i pracowity naród polski pomyślnie wykona ten olbrzymi plan.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza zahartowała się w ciężkiej walce z reakcją wewnętrzną i zewnętrzną i z rewizjonizmem, w walce o utrzymanie zasad marksizmu-leninizmu i internacjonalizmu proletariackiego. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jeszcze bardziej zacieśniła więzy z masami ludowymi i cieszy się zaufaniem i miłością całego narodu polskiego. Obecny Zjazd partii dowodzi, że jak nigdy dotąd umocniła

się jedność szeregów partyjnych i że wszyscy członkowie partii są zwarci jak monolit wokół Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na którego czele stoi tow. Gomułka.

Naród koreański z wielką uwagą obserwuje walkę PZPR i narodu polskiego o budowę socjalizmu i trwały pokój na całym świecie i cieszy się z Waszych sukcesów, tak jak ze swoich własnych. Naród koreański pod kierownictwem Koreańskiej Partii Pracy odbudował okrutnie zniszczoną przez wojnę gospodarkę narodową i osiągnął ogromne sukcesy w budownictwie socjalizmu. W 1958 r., w drugim roku pierwszej pięciolatki, w porównaniu z 1949 r. globalna produkcja przemysłowa wzrosła czterokrotnie. W tym samym okresie w rolnictwie produkcja zbóż zwiększyła się 1,4 raza, znacznie podniósł się też poziom życia narodu.

W naszym kraju zakończone zostało już uspółdzielczanie wsi i socjalistyczne przeobrażenie prywatnego handlu i przemysłu. W miastach i na wsi niepodzielnie panują socjalistyczne stosunki produkcyjne. Dzisiaj cały naród koreański, odpowiadając z entuzjazmem na wezwanie partii, walczy o zakończenie pierwszej pięciolatki w obecnym roku, tzn. o przeszło 2 lata wcześniej niż przewidywano, i o to, by w ciągu najbliższych 4—5 lat przekształcić nasz kraj w rozwinięte socjalistyczne państwo przemysłowe.

Bratni naród polski stale popiera sprawiedliwą walkę narodu koreańskiego, a zwłaszcza udziela naszemu narodowi wielkiej pomocy materialnej i technicznej w budownictwie gospodarczym.

Pozwólcie, że w imieniu całego narodu koreańskiego przekażę za pośrednictwem Waszego Zjazdu bratniemu narodowi polskiemu wyrazy gorącej wdzięczności za szczerą pomoc, udzielaną nam przez Waszą partię.

Towarzysze! Odbyty niedawno nadzwyczajny XXI Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego raz jeszcze zamanifestował nowe zwycięstwo nauki marksistowsko-leninowskiej i niezłomną zwartość międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego i jeszcze bardziej umocnił wiarę wszystkich narodów w zwycięstwo socjalizmu i komunizmu. Referat tow. Chruszczowa i dokumenty Zjazdu nie tylko jasno ukazują perspektywy budownictwa komunizmu w Związku Radzieckim, lecz również zawierają naukową analizę problemów, jakie pojawiają się w międzynarodowym ruchu robotniczym i analizę obecnej sytuacji międzynarodowej oraz jasno oświetlają perspektywy rozwiązania wszystkich tych problemów.

Obecnie jeszcze bardziej uwydatniła się potęga i zwartość obozu socjalistycznego ze Związkiem Radzieckim na czele. Szybko rozwija się międzynarodowy ruch komunistyczny i robotniczy. Nie ulega wątpliwości, że dzięki dalszemu wzrostowi potęgi Związku Radzieckiego i dzięki pomyślnemu rozwojowi budownictwa socjalizmu w krajach demokracji ludowej siły pokoju i socjalizmu osiągną nowe wielkie zwycięstwa na arenie międzynarodowej.

Naród koreański i naród polski, razem z narodami wszystkich krajów demokracji ludowej, są ściśle zespolone w wielkiej rodzinie obozu socjalizmu wspólnotą idei i jednym celem walki oraz przez udzielanie sobie wzajemnie pomocy we wspólnej walce o pokój i socjalizm.

Koreańska Partia Pracy i naród koreański, odrzucając zdecydowanie rewizjonizm, będzie zawsze bronić czystości marksizmu-leninizmu i wysoko dzierżąc sztandar internacjonalizmu proletariackiego będzie kroczyć

naprzód razem z bratnim narodem polskim i ze wszystkimi narodami bratnich krajów.

Na zakończenie pozwólcie mi wyrazić przekonanie, że wszyscy członkowie Waszej partii i naród polski wspaniale wykonają bojowe zadanie, które postawi obecny Zjazd, oraz pozwólcie mi życzyć sukcesów w pracy Waszego Zjazdu.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje wieczysta i niezłomna przyjaźń i zwartość narodów Korei i Polski!

Niech żyje niezłomna jedność obozu socjalistycznego z wielkim Związkiem Radzieckim na czele!

Niech żyje zwycięski sztandar marksizmu-leninizmu!

Przemówienie zastępcy członka Biura Politycznego KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej, tow. MOŁOMŻAMCA

(dn. 13.III.)

Drodzy Towarzysze!

Niech będzie wolno naszej delegacji w imieniu Komitetu Centralnego Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej i całego ludu pracującego Mongolii przekazać Waszemu Zjazdowi i za jego pośrednictwem wszystkim członkom Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, klasie robotniczej i narodowi polskiemu gorące, braterskie pozdrowienia.

Z polecenia Komitetu Centralnego Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej wyrażamy szczere i serdeczne podziękowanie Komitetowi Centralnemu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej za zaproszenie delegacji naszej partii na ten historyczny Zjazd, który określi zadania rozwoju Polski Ludowej.

Szczerze cieszymy się i szczycimy tym, że z roku na rok wzrasta i umacnia się braterska przyjaźń i współpraca między Mongolską Republiką Ludową a Polską Rzeczpospolitą Ludową, ścisłe kontakty Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą oparte na wielkich zasadach marksizmu-leninizmu, na zasadach proletariackiego internacjonalizmu.

Mongolska Partia Ludowo-Rewolucyjna solidaryzuje się gorąco z komunistami polskimi, z bohaterską klasą robotniczą i masami pracującymi Polski, z wielkim zainteresowaniem i uczuciem głębokiej sympatii śledzi wspaniałe osiągnięcia i sukcesy nowej, socjalistycznej Polski w dziedzinie budownictwa gospodarczego i kulturalnego, w stałym podnoszeniu materialnego poziomu życia narodu polskiego.

Ludzie pracy w Mongolskiej Republice Ludowej słusznie szczycą się tymi ogromnymi sukcesami swego bliskiego przyjaciela i brata — narodu polskiego, uważając je za sukcesy naszej wielkiej wspólnoty państw socjalistycznych.

Naród mongolski pod kierownictwem Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej i przy stałej bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego potrafił w historycznie krótkim okresie przezwyciężyć wielowiekowe zacofanie gospodarcze i kulturalne. Ominąwszy kapitalistyczne stadium rozwoju pewnie kroczy drogą socjalistycznego budownictwa.

Krocząc ramię przy ramieniu z narodami potężnego obozu socjalistycznego na czele z wielkim Związkiem Radzieckim i w oparciu o ich stale wzrastającą pomoc i poparcie, naród nasz z poświęceniem pracuje obecnie nad rozwiązaniem zadań dalszego rozwoju gospodarki w naszym kraju. Dzięki temu w Mongolii nieustannie rozwija się przemysł, nowoczesne środki transportu i łączności, oświata ludowa, ochrona zdrowia, nauka, kultura i sztuka. Rozwijają się też u nas całkowicie nowe gałęzie przemysłu, a zwłaszcza przemysł górniczy, naftowy, budownictwo itp.

Zasadniczy przewrót w życiu arratów-chłopów mongolskich, stanowi szeroki rozwój ruchu spółdzielczego wśród chłopów-hodowców, którzy masowo wstępują do zespołów rolniczych. Obecnie uspółdzielczenie objęło 3/4 indywidualnych gospodarstw arrackich w Mongolskiej Republice Ludowej. Partia nasza kieruje swe wysiłki na to, aby w ciągu najbliższych dwóch lat zakończone zostało uspółdzielczenie gospodarstw chłopskich, aby zapewnić całkowite ugruntowanie socjalistycznych stosunków produkcji w całej gospodarce narodowej i tym samym przyspieszyć tempo budownictwa socjalistycznego w swym kraju.

W wyniku osiągniętych sukcesów nasz kraj z wyłącznie hodowlanego przekształcił się w rolniczo-przemysłowy. XIII Zjazd Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej, który odbył się w marcu ubiegłego roku, nakreślił wielkie zadania, zmierzające do zapewnienia nowego rozwoju sił produkcyjnych kraju, socjalistycznej przebudowy rolnictwa, dalszego rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki narodowej i nieustannego podnoszenia materialnego i kulturalnego poziomu życia ludzi pracy.

Drodzy Towarzysze! Cała nasza partia i cały nasz naród, podobnie jak bratnie partie komunistyczne i robotnicze oraz narody państw socjalistycznych, z ogromnym zadowoleniem i entuzjazmem powitały uchwały nadzwyczajnego XXI Zjazdu KPZR, który stał się wydarzeniem o światowym, historycznym znaczeniu i zapoczątkował nowy, świetlany okres rozwiniętej na wielką skalę budowy społeczeństwa komunistycznego w Związku Radzieckim.

Masy pracujące krajów obozu socjalistycznego, a wśród nich także naród mongolski, wyrażają szczerą radość ze wspaniałych osiągnięć Związku Radzieckiego w jego marszu ku komunizmowi i gorąco witają nowy plan 7-letni ZSRR, wierząc niezachwianie, że zwycięska realizacja przez naród radziecki tego wielkiego planu będzie oznaczała decydujący krok w pokojowym współzawodnictwie gospodarczym socjalizmu z kapitalizmem i zapewni absolutną wyższość światowego systemu socjalistycznego nad systemem kapitalistycznym w dziedzinie produkcji dóbr materialnych.

Nasza partia i naród z wielkim entuzjazmem powitały sformułowane przez XXI Zjazd KPZR najważniejsze wnioski teoretyczne, a zwłaszcza tezę, że kraje obozu socjalistycznego, wykorzystując zawarte w ustroju socjalistycznym niewyczerpane możliwości, będą mniej więcej jednocześnie przechodzić do wyższego stadium rozwoju ludzkości — do komunizmu.

Witając gorąco nowy, wspaniały program budownictwa komunistycznego w Związku Radzieckim, nowy wzrost potęgi całego obozu socjalistycznego i gwałtowny wzrost sił walczących o pokój, Mongolska Partia Ludowo-Rewolucyjna i naród mongolski kierują wszystkie wysiłki ku

temu, aby nieustannie uczyć się z bogatych doświadczeń okrytej chwałą Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i narodu radzieckiego, aby umocnić jedność i zespolenie międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego, strzec jak oka w głowie i nieugięcie umacniać braterską przyjaźń z narodami Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i innych państw demokracji ludowej.

Partia nasza uważa za swe niezmiernie ważne zadanie stałe wychowywanie swych członków i mas pracujących Mongolskiej Republiki Ludowej w duchu nieprzejednanej walki z imperialistami i ich poplecznikami — współczesnymi rewizjonistami, usiłującymi zachwiać jedność międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego, wychowanie w duchu braterskiej solidarności z ludźmi pracy wszystkich krajów kuli ziemskiej w ich walce o pokój, demokrację i socjalizm.

Towarzysze Delegaci! Niech mi będzie wolno raz jeszcze przekazać gorące pozdrowienia temu Zjazdowi i życzyć wielkich sukcesów w jego pracy. Nie ulega wątpliwości, że masy pracujące Polski, wcielając w życie uchwały III Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, osiągną nowe, jeszcze wspanialsze sukcesy w socjalistycznym budownictwie i w walce o pokój, przyjaźń i bezpieczeństwo narodów.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — czołowa i kierownicza siła narodu polskiego!

Niech żyje niezachwiana przyjaźń i braterska solidarność między narodami Mongolii i Polski!

Niech żyje i rozkwita przepojona duchem internacjonalizmu przyjaźń i ścisła współpraca narodów całego obozu socjalistycznego na czele ze Związkiem Radzieckim!

Przemówienie członka Biura Politycznego Albańskiej Partii Pracy, tow. SPIRO KOLEKI

(dn. 12.III)

Drodzy Towarzysze Delegaci!

Pozwólcie mi w imieniu Komitetu Centralnego Albańskiej Partii Pracy, komunistów albańskich i narodu albańskiego złożyć III Zjazdowi PZPR i — za jego pośrednictwem — wszystkim polskim komunistom i całemu bratniemu narodowi polskiemu najserdeczniejsze pozdrowienia rewolucyjne.

Wasz Zjazd, towarzysze, obraduje zaledwie w miesiąc po XXI nadzwyczajnym Zjeździe KPZR, który słusznie nazwano Zjazdem budowniczych komunizmu i jednym z największych wydarzeń naszych dni. Pokazał on wszystkim narodom świata wielkie osiągnięcia narodów radzieckich w rozwoju gospodarki, kultury i podniesieniu stopy życiowej pod przewodnictwem partii założonej przez Lenina. XXI nadzwyczajny Zjazd jeszcze raz wykazał pokojową politykę Związku Radzieckiego. XXI nadzwyczajny Zjazd KPZR ma wielkie historyczne znaczenie dlatego, że opierając się na nieśmiertelnych zasadach marksizmu-leninizmu opracował konkretne zadania rozwoju Związku Radzieckiego w następnych 7 la-

tach i jednocześnie oświetlił teorią drogę zwycięskiego marszu Związku Radzieckiego do komunizmu.

Historyczne uchwały XXI nadzwyczajnego Zjazdu KPZR wywołały wśród wszystkich postępowych narodów świata wielką radość i entuzjazm, a przede wszystkim wśród narodów należących do sławnej, wielkiej rodziny socjalistycznej, na czele której stoi Związek Radziecki, ponieważ zawarte są w nich najśmielsze, najpiękniejsze dążenia wszystkich postępowych narodów. Uchwały te będą miały ogromny wpływ na rozwój i coraz większe umocnienie się międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego, będą torować drogę partiom komunistycznym i robotniczym krajów demokracji ludowej i przyśpieszać w ten sposób rytmiczną budowę socjalizmu w tych krajach.

Chwała Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, która stała i stoi jak gwiazda świecąca w centrum międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego.

Drodzy Towarzysze! Wszyscy albańscy komuniści zawsze mieli wielki szacunek dla sławnych rewolucyjnych tradycji i internacjonalizmu komunistów polskich, którzy zawsze byli na czele bohaterskiego narodu walczącego z caratem, feudalną burżuazją, przeciwko zmorze faszystowskiej i jej poplecznikom. Albańska Partia Pracy i naród albański uważnie i z wielką sympatią śledzą sukcesy osiągane przez bratni naród polski pod przewodnictwem PZPR. Bardzo cieszymy się z Waszych osiągnięć, bo są one jednocześnie naszymi osiągnięciami. Polska, tak jak i Albania, należy do wielkiej rodziny obozu socjalistycznego, na czele którego stoi Związek Radziecki, i nasze osiągnięcia są osiągnięciami wszystkich krajów socjalistycznych.

Wasz kraj wyrównuje zacofanie będące skutkiem reżimów antyludowych oraz zniszczeń wynikłych z agresji faszystowskiej i teraz zmierza szybkimi krokami drogą budowy socjalizmu.

Produkcja przemysłowa w Waszym kraju wzrosła ponad 5-krotnie w porównaniu z przedwojenną. Stworzyliście nowoczesny przemysł, co stwarza zdrową podstawę do dalszych osiągnięć w gospodarce narodowej Waszego kraju i stanowi wielką pomoc dla innych krajów demokracji ludowej. W znacznym stopniu wzrosła produkcja rolnicza. W wyniku szybkiego wzrostu sił wytwórczych Polska dokonała wielkiego kroku naprzód w kierunku polepszenia bytu materialnego i podniesienia poziomu kulturalnego mas pracujących.

Do wszystkich tych osiągnięć naród Wasz doszedł dzięki ofiarnej pracy pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dzięki braterskiej wzajemnej pomocy krajów socjalistycznych, a w pierwszym rzędzie dzięki bezinteresownej pomocy, której udziela naszym krajom Związek Radziecki.

Osiągnięcia narodu polskiego służą umacnianiu obozu socjalizmu i pokoju, służą naszej wspólnej sprawie budowy socjalizmu i komunizmu.

Mała Albania również w ciągu tych 15 lat ustroju ludowego zrobiła wielkie postępy — z kraju zacofanego, rolniczego, przekształciła się w kraj przemysłowo-rolniczy. Ogólna produkcja przemysłowa w końcu 1958 r. była 18,8 raza większa w porównaniu z 1938 r. Albańska Partia Pracy w ciągu całej swej działalności kieruje się doświadczeniami Związku Radzieckiego, które mają charakter uniwersalny i przystosowuje je do swoich warunków. I tak nasza partia wcieliła w życie znaną

tezę marksizmu o uprzemysłowieniu kraju, kładąc główny nacisk na rozwój przemysłu, a w pierwszym rzędzie na rozwój przemysłu ciężkiego (w warunkach albańskich jest to energetyka, przemysł kopalniany, przemysł materiałów budowlanych), jednocześnie działając w kierunku rozwoju rolnictwa.

Za jedyną drogę budowy socjalizmu na wsi od początku uważała nasza partia kolektywizację rolnictwa. Wiernie opierając się na leninowskiej polityce przekonywania chłopów o wyższości gospodarki kolektywnej nad indywidualną, nasza partia osiągnęła pomyślne wyniki. Historyczne zadanie postawione przez III Zjazd naszej partii, aby do 1960 r. włączyć do gospodarki kolektywnej 70% ogólnej powierzchni ziemi uprawnej, wykonaliśmy już w końcu 1958 roku, 76,2% powierzchni uprawnej należy do spółdzielni produkcyjnej typu „artel".

Jest to wielkie zwycięstwo polityki naszej partii na wsi. Droga leninowskiej polityki na wsi, która zwyciężyła w Związku Radzieckim, przyjęta została za jedyną drogę Albanii, jak i wielu innych krajów demokracji ludowej.

Wielkie postępy osiągnął nasz kraj również w dziedzinie kultury i oświaty. Ponad 80% całej ludności Albanii przed wyzwoleniem stanowili analfabeci. Od 1955 r. analfabetyzm w Albanii został zlikwidowany u wszystkich ludzi do lat 40.

W Albanii nie było żadnej wyższej szkoły: w 1951 r. powstały pierwsze wyższe instytuty, a w roku 1957 powstał Państwowy Uniwersytet w Tiranie. Ilość absolwentów wyższych szkół w Albanii w okresie władzy antyludowej równa jest obecnie ilości absolwentów, którzy w ciągu jednego roku kończą studia w kraju i za granicą. Oprócz tego dziesiątki tysięcy robotników uczęszcza na dokształcające kursy zawodowe.

Trzeci plan 5-letni, który opracowuje partia i rząd, oraz współpraca z innymi państwami należącymi do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej otworzyła przed naszym narodem wielkie perspektywy lepszego i szczęśliwszego życia.

Naród albański wszystkie te sukcesy osiągnął dzięki ofiarnej pracy, dzięki mądremu kierownictwu Partii Pracy i nieocenionej i bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego i innych krajów obozu socjalistycznego. Nasz naród oczywiście, podobnie jak i Wasz naród, musiał ponieść wiele poświęceń, aby pokonać poszczególne trudności wynikłe z wielkiego zacofania gospodarczego, kulturalnego i technicznego oraz wielkich zniszczeń dokonanych przez faszyzm. Oprócz tego naród albański jednocześnie zmuszony był nieprzerwanie walczyć przeciwko imperializmowi i jego poplecznikom, renegatom marksizmu-leninizmu, przeciwko rewizjonistom jugosłowiańskim, którzy wszelkimi sposobami chcą nas oderwać od oswobodziciela i wielkiego naszego przyjaciela — Związku Radzieckiego, oderwać nas od potężnego obozu socjalizmu i pokoju. To samo chciały zrobić siły reakcyjne z polskim bratnim narodem — oderwać go od wspaniałych doświadczeń Związku Radzieckiego, osłabić przyjacielskie więzy, które go łączą ze sławnymi narodami Związku Radzieckiego, więzy hartowane we wspólnej walce przeciwko caratowi, przeciwko wspólnemu wrogowi i przeciwko faszyzmowi, który spowodował tyle zniszczeń i przelewu krwi obu narodów.

Ale wszystkie te diabelskie plany skazane były na fiasko dlatego, że na czele naszych wiernych narodów stały nasze partie. Partie i narody

nasze pozostały niewzruszone tak jak nasze góry: prowadziły one i zawsze będą prowadzić nasze narody ramię w ramię w przyjaźni z bratnimi narodami Związku Radzieckiego, z bratnimi narodami obozu socjalizmu.

Towarzysze Delegaci! Wspaniałe perspektywy stoją przed naszym potężnym obozem socjalizmu. Potwierdził to w sposób przekonywający XXI nadzwyczajny Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, którego linię jednocześnie poparły wszystkie partie komunistyczne i robotnicze na świecie. XXI Zjazd raz jeszcze wykazał wielką, twórczą i zawsze zwycięską siłę marksizmu-leninizmu.

Koła reakcyjne na świecie, na których czele stoi imperializm amerykański z jego wierną agenturą — współczesnym rewizjonizmem, wściekają się z wielkich postępów krajów socjalistycznych, a w pierwszym rzędzie Związku Radzieckiego, z niewzruszonej marksistowsko-leninowskiej jedności partii komunistycznych i robotniczych i z nierozerwalnego sojuszu narodów krajów socjalistycznych ze Związkiem Radzieckim na czele. Imperializm robi wszystko, aby rozerwać naszą jedność, oddzielić nasze kraje od Związku Radzieckiego. Lecz wszystkie te plany spełzły na niczym. Przykładem tego są Węgry. I w przyszłości plany reakcji są skazane na niepowodzenie. Taki sam koniec będzie miał i ich plan remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Słusznie narody Europy niepokoją się remilitaryzacją Niemiec zachodnich i uzbrajaniem Bundeswehry w rakiety i broń atomową. Militaryzm niemiecki dwa razy w ciągu tego wieku wyrządził narodom Europy nieobliczalne szkody. Wszystkie te nieszczęścia są jeszcze świeże w naszej pamięci i ludzkość nigdy nie pozwoli, aby dla garstki ludzi reprezentujących interesy monopoli amerykańskich i ich popleczników, militaryzm niemiecki rozpętał III wojnę światową. Członkowie paktu atlantyckiego, a szczególnie bońscy militaryści, nie chcą przyjąć konstruktywnych propozycji Związku Radzieckiego w sprawie zakończenia stanu wojny z Niemcami i zlikwidowania nienormalnego stanu w Berlinie zachodnim, jak również przekształcenia go w wolne miasto. Tak samo nie chcą oni przyjąć propozycji rządu polskiego, znanej pod nazwą „planu Rapackiego", w sprawie utworzenia strefy bezatomowej w centrum Europy. Te pokojowe propozycje, jak i wszystkie inne propozycje Związku Radzieckiego dotyczące zakończenia wyścigu zbrojeń i zimnej wojny, intensywnie prowadzonej przez mocarstwa należace do NATO, propozycje zaprzestania na zawsze doświadczeń z bombami jądrowymi, podjęcia wszystkich kroków w celu zapobieżenia nagłej napaści itd. — są popierane przez wszystkie postępowe narody.

Kraje socjalistyczne, zjednoczone jak jeden mąż wokół Związku Radzieckiego, wraz ze wszystkimi postępowymi siłami na świecie nigdy nie pozwolą, aby plany militarystów z Bonn zostały urzeczywistnione. Narody wielkiej rodziny socjalistycznej, zjednoczone jak nigdy dotąd, stanowczo walczyć będą o zachowanie pokoju w Europie i na całym świecie, o umocnienie wszechstronnego i bratniego współdziałania między nimi, o umocnienie międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego, o budowę socjalizmu i komunizmu, o szczęśliwą przyszłość ludzkości.

Kończąc pozwólcie mi, Towarzysze, że w imieniu Komitetu Centralnego Albańskiej Partii Pracy, komunistów albańskich i narodu albańskiego złożę Waszemu Zjazdowi, a za Waszym pośrednictwem komunistom

polskim i bratniemu narodowi polskiemu, życzenia owocnej pracy i jak największych osiągnięć w pokojowej pracy dla szczęśliwej przyszłości Waszego pięknego kraju.

Niech żyje nierozerwalna jedność potężnego obozu socjalizmu i pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele!

Niech żyje bohaterski i pracowity naród polski oraz jego siła kierownicza — natchnienie wszystkich zwycięstw — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Nich żyje i umacnia się przyjaźń i bratnia współpraca między narodem polskim i albańskim!

Chwała marksizmowi-leninizmowi!

Przemówienie członka Biura Politycznego KC Wietnamskiej Partii Pracujących, tow. VO NGUYEN GIAPA

(dn. 14.III.)

Drodzy Towarzysze! Pozwólcie mi w imieniu delegacji Wietnamskiej Partii Pracujących przekazać III Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej serdeczne, braterskie pozdrowienia od ludu wietnamskiego i od wszystkich członków Wietnamskiej Partii Pracujących, serdeczne, braterskie pozdrowienia od Komitetu Centralnego naszej partii i od towarzysza Ho Chi Minha.

Wasz Zjazd jest poważnym wydarzeniem w życiu politycznym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zjazd podsumowuje poważne wyniki, osiągnięte przez polski lud pracujący od chwili powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Te osiągnięcia świadczą o wyższości systemu socjalistycznego i o prawidłowości ogólnych zasad marksizmu-leninizmu, stosowanych w konkretnych warunkach Polski Ludowej, świadczą o niewyczerpanej, twórczej sile bohaterskich mas pracujących Polski pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Obecny Zjazd partii omawia plan rozwoju gospodarki narodowej w latach 1959—1965, wskazuje drogę do przyśpieszenia socjalistycznego uprzemysłowienia kraju i socjalistycznej przebudowy rolnictwa, do podniesienia poziomu wychowania partii i narodu w duchu marksizmu-leninizmu, walczy z rewizjonizmem i dogmatyzmem, a tym samym podnosi kierowniczą rolę partii na wszystkich odcinkach jej działalności, dzierżąc wysoko sztandar solidarności i proletariackiego internacjonalizmu.

Wietnamska Partia Pracujących, klasa robotnicza i lud Wietnamu bardzo się cieszą olbrzymimi osiągnięciami Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i bratniego narodu polskiego. Jesteśmy przekonani, że obecny Wasz Zjazd zapoczątkuje nowy, bardzo ważny krok naprzód ku budowie socjalizmu w Polsce. Z całego serca życzymy Zjazdowi jak najbardziej owocnej pracy.

Od chwili ustalenia pokoju na naszej ziemi naród wietnamski pod kierownictwem Wietnamskiej Partii Pracujących, na czele z tow. Ho Chi Minhem, przy braterskiej pomocy ze strony Związku Radzieckiego, Chin, Polski i innych krajów socjalistycznych, kieruje wszystkie wysiłki na

umocnienie północnej, wyzwolonej części Wietnamu i na budowę socjalizmu w tej części naszego kraju.

Obecnie walczymy o wykonanie 3-letniego narodowego planu rozwoju ekonomiki i kultury. Uwzględniając naszą konkretną sytuację, stopniowo budujemy przemysł socjalistyczny i równocześnie, ze wzmożonym wysiłkiem prowadzimy socjalistyczną przebudowę wsi, produkcji rzemieślniczej oraz prywatno-burżuazyjnego przemysłu i handlu.

W celu zapewnienia zwycięstwa rewolucji socjalistycznej partia nasza wszechstronnie umacnia dyktaturę proletariatu, opartą na sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem, rozwija socjalistyczne wychowanie członków partii i narodu; partia prowadzi walkę z ideologią burżuazyjną i wszelkimi jej przejawami w dziedzinie kultury i ideologii.

W obecnym okresie rozwija się u nas silny ruch współzawodnictwa pracy o zwiększenie produkcji, o przyśpieszenie kolektywizacji rolnictwa, o przeobrażenie niesocjalistycznych działów naszej ekonomiki. Ruch ten obejmuje całe 14 milionów ludności w północnym Wietnamie. Jesteśmy przekonani, że w ciągu najbliższych lat przemiany socjalistyczne zostaną u nas dokonane, dzięki czemu przed gospodarką narodową północnego Wietnamu otworzą się szerokie perspektywy, nieznane dotychczas w historii naszego narodu.

W okresie, kiedy w północnym Wietnamie dokonuje się rewolucja socjalistyczna i budownictwo socjalizmu, w południowej części naszego kraju interwenci amerykańscy i ich sługusy wszelkimi sposobami zwiększają zbrojenia i przygotowanie do wojny, zrywają porozumienia genewskie i przekształcają Wietnam południowy w kolonię nowego typu i bazę wojskową USA.

Wprowadzili oni represje wobec patriotów wietnamskich i ludzi pokoju; organizują oni tzw. „kampanię wykrywania i niszczenia komunistów", zakładają obozy koncentracyjne typu hitlerowskiego. Niedawno zatruli oni przeszło 6 tys. patriotów w obozie koncentracyjnym Fu-Lai, w wyniku czego zginęło przeszło tysiąc osób. Ale taka polityka powoduje coraz mocniejszą ich izolację.

Naród wietnamski jak jeden mąż walczy o wprowadzenie w życie porozumień genewskich, o przeprowadzenie powszechnych wolnych wyborów w celu zjednoczenia kraju w drodze pokojowej. Naród wietnamski z pewnością zwycięży. Wietnam z pewnością zostanie zjednoczony na podstawach niezawisłości i demokracji.

Wierzymy w to dlatego, że nasza epoka — to wielka epoka zwycięstwa socjalizmu i ruchu narodowo-wyzwoleńczego, epoka rozkładu imperializmu.

Na zawsze odeszły w przeszłość ciemne dni ludzkości, kiedy to imperialiści mogli gospodarzyć się, jak im było wygodnie. W naszych dniach socjalizm staje się systemem światowym. Siły obozu socjalistycznego ze Związkiem Radzieckim na czele są bardziej zjednoczone i, jak nigdy, potężne. XXI Zjazd z wielkim 7-letnim planem rozwoju gospodarczego Związku Radzieckiego otwiera jasne perspektywy światu, socjalizmowi i sprawie walki narodowowyzwoleńczej.

Naród wietnamski z gorącym entuzjazmem wita olbrzymie osiągnięcia Związku Radzieckiego, Chin i innych krajów socjalistycznych.

Naród wietnamski z entuzjazmem wita wielkie zwycięstwa ruchu na-

rodowo-wyzwoleńczego, burzliwie rosnącego w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej.

I dzisiaj, na tym Zjeździe, z gorącym entuzjazmem witamy wspaniałe osiągnięcia bratniego narodu polskiego i uważamy te osiągnięcia również za nasze.

Naród polski przywiązywał dużą wagę i całkowicie popierał naszą walkę wyzwoleńczą. Po ustaleniu pokoju w Wietnamie rząd polski pomógł nam w realizacji przegrupowania wojsk, a tym samym w odbudowie i rozwoju gospodarki narodowej, przygotowaniu kadr, w rozwoju nauki i techniki.

Aktywna działalność polskiej delegacji uczestniczącej w Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru odgrywa poważną rolę w zachowaniu pokoju i w walce o realizację porozumień genewskich w Wietnamie, Laosie i Kambodży.

Przyjaźń i solidarność między obu naszymi krajami opiera się na podstawie marksizmu-leninizmu i proletariackiego internacjonalizmu. Solidarność między naszymi krajami i naszymi partiami jest nienaruszalna.

Pozwólcie mi odczytać list Komitetu Centralnego Wietnamskiej Partii Pracujących do III Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej:

Drodzy Towarzysze!

Pozwólcie, że w imieniu Wietnamskiej Partii Pracujących, klasy robotniczej i narodu Wietnamu przekażemy III Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej najgorętsze, braterskie pozdrowienia.

Pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej klasa robotnicza i masy pracujace Polski pokonały liczne trudności i osiągnęły wielkie sukcesy w dziele budownictwa socjalizmu. Polska z kraju słabo rozwiniętego pod względem przemysłowum przekształciła się w bogaty i silny kraj socjalistyczny dysponujący rozwiniętym przemysłem i rolnictwem, posiadający przodującą naukę i technikę. Wielkie te sukcesy wykazują wyższość socjalizmu i żywotną siłę marksizmu-leninizmu.

Kierując się nauką marksizmu-leninizmu, jako gwiazdą przewodnią, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza toczyła walkę w obronie zdobyczy rewolucji socjalistycznej, o zachowanie jedności i zwartości ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami obozu socjalistycznego, przekreślając wszelkie zakusy wroga.

Prowadząc pokojową politykę zagraniczną, której wyrazem jest w ostatnim czasie plan Rapackiego, Polska Rzeczpospolita Ludowa wniosła swój aktywny wkład do sprawy obrony pokoju w Europie i na całym świecie.

Wietnamska Partia Pracujących i naród wietnamski szczerze radują się z powodu sukcesów osiągniętych przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą i naród polski i uznają te sukcesy za swoje własne.

Nie ulega wątpliwości, że III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej otworzy nowe perspektywy budownictwa socjalizmu w Polsce i nowe perspektywy walki o dalszy rozwój braterskiego zespolenia krajów obozu socjalistycznego.

Korzystając z okazji, jaką daje nam obecny Zjazd, wyrażamy w imieniu Wietnamskiej Partii Pracujących i narodu wietnamskiego szczerą wdzięczność Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i narodowi polskiemu za braterską pomoc, udzielaną naszemu narodowi w budownic-

twie socjalizmu w Wietnamie północnym i w walce o zjednoczenie naszego kraju.

Naród wietnamski jest niezłomnie przeświadczony, że dzięki niezmordowanym własnym wysiłkom, korzystając z sympatii i poparcia miłujących pokój narodów całego świata, przy pomocy Związku Radzieckiego, Chin, Polski i innych bratnich krajów socjalistycznych — uchwały genewskie zostaną w całości wykonane, a walka o zjednoczenie naszego kraju uwieńczona zostanie w końcu pełnym zwycięstwem.

Naród wietnamski jest niezmiernie rad, że na swej drodze budownictwa pokojowego, zjednoczonego, niezawisłego, demokratycznego i kwitnącego kraju posiada bojowego towarzysza w postaci narodu polskiego. Każde Wasze osiągnięcie jest dla nas bodźcem do uzyskania nowych zwycięstw.

Życzymy z najgłębszego serca sukcesów Waszemu Zjazdowi.

Życzymy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i narodowi polskiemu dalszych wielkich sukcesów w budownictwie kwitnącej socjalistycznej Polski, w wysiłkach nad podniesieniem dobrobytu narodu polskiego, w walce przeciwko rewizjonizmowi i dogmatyzmowi.

Życzymy Waszemu Zjazdowi, aby wniósł swój wkład do sprawy umocnienia jedności i zwartości obozu socjalizmu oraz zachowania pokoju w Europie i w całym świecie.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, siła przewodnia narodu polskiego w dziele budownictwa socjalizmu!

Niech żyje jedność i zwartość krajów obozu socjalistycznego, na czele którego stoi Związek Radziecki!

Niech żyje niezachwiana przyjaźń między narodami wietnamskim i polskim!

Niech żyje marksizm-leninizm!

Niech żyje pokój na całym świecie!

Komitet Centralny
Wietnamskiej Partii Pracujących

Drodzy Towarzysze Delegaci!

Pozwólcie przekazać Wam w imieniu Komitetu Centralnego naszej partii czerwony proporzec, na którym wyszyte są pozłacanymi literami słowa: „Klasie robotniczej i masom pracującym bratniej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej najserdeczniejsze życzenia osiągnięcia jeszcze większych sukcesów w budownictwie socjalizmu i utrzymaniu pokoju światowego".

Przemówienie przewodniczącego KC Komunistycznej Partii Finlandii, tow. AIMO AALTONENA

(dn. 14.III.)

Drodzy Towarzysze!

Pozwólcie przekazać Waszemu Zjazdowi i Waszej Partii braterskie bojowe pozdrowienia od Komitetu Centralnego i od wszystkich członków Komunistycznej Partii Finlandii. Jesteśmy do głębi wdzięczni za braterskie zaproszenie na Wasz Zjazd, którego obrady cały świat śledzi z zainteresowaniem.

Nam, delegatom partii komunistycznych z krajów kapitalistycznych, zależy nieznmiernie na zapoznaniu się z życiem i dorobkiem krajów obozu socjalistycznego, z kierowniczą rolą partii robotniczych. Zapoznanie takie pomoże nam wyjaśnić najważniejsze zagadnienia interesujące ludzi pracy w naszym kraju.

Jak zapewne wiecie, nasz kraj, Finlandia, jest jednym z krajów, który zwolennicy kapitalizmu w ostatnich latach podawali za przykład zdolności ustroju kapitalistycznego do przezwyciężenia sprzeczności i do budowania państwa dobrobytu. Aż do ostatnich lat można było zaobserwować w naszym kraju względny wzrost produkcji, do którego przyczynia się w sposób istotny ożywiony handel Finlandii z krajami socjalistycznymi.

Istota systemu kapitalistycznego jednak się nie zmieniła. Słabości tego systemu stały się szczególnie wyraźnie widoczne. W kraju naszym panuje głęboki kryzys ekonomiczny. Liczba bezrobotnych przekroczyła poziom z lat trzydziestych. Nawet według oficjalnych danych bezrobotnych jest u nas 100 tys., faktycznie zaś jest ich około 200 tys., nie licząc dużej ilości częściowo bezrobotnych. Stopa życiowa ludu pracującego stale się obniża; sytuacja obecna odbija się na wszystkich warstwach ludności pracującej.

Wy, Polacy, budujecie swoje państwo robotniczo-chłopskie. Z podziwem śledzimy, jak wasz pracowity naród z ruin i zgliszcz odbudował wsie, miasta, zakłady pracy, stworzył podstawę dobrobytu i pewnego jutra, czego nie mają robotnicy krajów kapitalistycznych.

Wiemy, że i Wy macie trudności i że są w Waszym kraju wrogowie socjalizmu, ale macie wytyczoną jasną drogę, na której osiągnęliście już wielkie sukcesy, dodające otuchy zarówno członkom naszej partii, jak i ludziom pracy we wszystkich krajach.

Dzieje ruchu robotniczego w naszych krajach mają wiele wspólnego. Zryw rewolucyjny lat 1905—1908 przebiegał jednocześnie w obu krajach. W latach 1920—1930 toczyliśmy taką samą walkę przeciw militarystycznej polityce burżuazji. Obecnie Wasz ruch robotniczy wkroczył już na drogę socjalizmu i zadania jego są zupełnie inne niż w krajach kapitalistycznych.

Ale wspólna dla nas jest zwłaszcza polityka pokoju i współpracy z naszym wielkim socjalistycznym sąsiadem — ze Związkiem Radzieckim.

W pracy naszej partii przywiązujemy olbrzymie znaczenie do tej polityki, bo jest ona bezwzględnie konieczna dla zapewnienia pokoju, niezawisłości naszego kraju i poprawy bytu ludzi pracy, nie mówiąc już o pokrzepiającym przykładzie, jakim są dla klasy robotniczej wszystkich krajów olbrzymie osiągnięcia Związku Radzieckiego, zwiększające siłę atrakcyjną idei socjalizmu.

To, że przełamana została nieufność i niechęć do Związku Radzieckiego wśród naszego narodu i że zapanowały przyjaźń i zaufanie, jest także wielką zasługą naszej partii.

Wspólną sprawą wszystkich narodów zamieszkujących wybrzeże Bałtyku jest zapobieżenie remilitaryzacji Niemiec zachodnich, utworzenie w Europie środkowej strefy wolnej od broni atomowej i przekształcenie Bałtyku w morze pokoju.

Życzymy z całego serca Waszemu Zjazdowi sukcesów oraz powodzenia

w pracy całej Waszej partii. Jesteśmy przekonani, że uchwały Waszego Zjazdu natchną naród polski do pomnożenia wysiłków nad pomyślną budową socjalizmu, nad umocnieniem obozu socjalizmu, nad umocnieniem internacjonalizmu proletariackiego, wysiłków zmierzających do zbudowania trwałego pokoju na całym świecie.

Niech żyje przyjaźń narodów Polski i Finlandii!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Przemówienie przedstawiciela Komunistycznej Partii Niemiec

(dn. 14.III.)

Drodzy Towarzysze!

W imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Niemiec chciałbym przekazać Waszemu Zjazdowi i całemu narodowi polskiemu braterskie, bojowe pozdrowienia.

W Waszych obradach widzimy duży wkład w umocnienie pokoju w Europie i wydatną pomoc w naszej trudnej walce przeciwko niemieckiemu imperializmowi i militaryzmowi.

Zaślepieni nienawiścią i wściekłością z powodu sukcesów socjalizmu, osiągniętych na obszarach od Łaby aż po Ocean Spokojny, Adenauer i militaryści niemieccy wzbraniają się przyznać, że w obliczu nowego układu sił na świecie polityka ich skazana jest na fiasko.

W okresie do roku 1961 Adenauer chce stworzyć armię napastniczą, gotową do wojny atomowej. Dlatego też odrzuca on wszystkie propozycje Związku Radzieckiego w sprawie zwołania konferencji pokojowej i zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Adenauer i jego odwetowa klika swoje stanowisko uzasadniają przede wszystkim argumentem, że ostateczne uznanie granicy na Odrze i Nysie jest nie do przyjęcia.

Minister Oberlaender oświadczył: „celem naszym jest odzyskanie niemieckiego Wschodu". Głosi się to w dwadzieścia lat od najazdu Hitlera na Polskę! Oficjalne żądanie przywrócenia granic z roku 1937 stanowi jedynie odskocznię dla dalszych, znacznie dalej sięgających planów zaborczych.

Finansowane przez rząd NRF pismo „Der Westpreusse" pisze, że odnośnie Polski chodzi o przywrócenie „historycznych granic" w tej postaci, w jakiej istniały one od 1939 do 1945 r.

Niemieccy imperialiści maskują podjęcie polityki Hitlera frazesami o „integracji europejskiej" i „wolności zachodniej". Ich hasła — to antykomunizm i nagonka przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Ostatnio posługują się oni również hasłami w duchu, jakim tchnie współczesny rewizjonizm typu jugosłowiańskiego. Agenci imperializmu niemieckiego usiłują przeniknąć również do krajów socjalistycznych, zmierzają do rozluźnienia zwartości obozu socjalistycznego i do zdobycia odskoczni dla dalszych prowokacji, w szczególności przez utrzymywanie Berlina zachodniego w stanie okupacji.

Wszyscy jednak wiedzą, co sądzić o tego rodzaju „wolności", w której — podobnie jak za czasów Hitlera — delegalizuje się Komunistyczną Partię Niemiec, zakazuje się działalności komitetów pokoju, demo-

kratycznych stowarzyszeń kulturalnych, Demokratycznego Związku Kobiet, Organizacji Wolnej Młodzieży Niemieckiej i innych organizacji demokratycznych.

Kat Warszawy, Reinefarth, zasiada w zachodnioniemieckim parlamencie, a w stosunku do zwolenników planu Rapackiego w sprawie utworzenia strefy bezatomowej w Europie minister wojny Strauss domaga się takiego postępowania jak wobec „potencjalnych przestępców wojennych". Walka przeciwko dążeniom odwetowym ma być ścigana prawnie jako „zagrażająca państwu".

Tak zwana wolność gospodarki oznacza dla mas pracujących zachodnich Niemiec, że na ich barki zepchnięte zostaną miliardowe ciężary, wynikające ze zbrojeń atomowych. W wyniku tego zaostrza się kryzys w górnictwie: wyrazem tego jest fakt, że 15 mln ton węgla leży na hałdach. W przemyśle stalowym i włókienniczym wyzysk przybiera wielkie rozmiary. Wzrasta obawa przed utratą pracy, setki tysięcy mało- i średniorolnych chłopów staczają się ku ruinie. W dziedzinie nauki i sztuki w Niemczech zachodnich panuje absolutna wolność w zakresie materialnego i duchowego przygotowania do wojny. Wybryki rasistowskie i nienawiść rasowa potęgują się, podczas gdy wartości humanistyczne są deptane i dławione.

Robotnicy, chłopi i ludzie pracy twórczej zaczynają stawiać opór tym niszczycielskim tendencjom wszczynając bojowe akcje przeciwko przygotowaniom do wojny atomowej, o zawarcie traktatu pokojowego i o porozumienie z NRD.

My, komuniści, kierujemy wszystkie nasze wysiłki, by doprowadzić do jedności działania klasy robotniczej. Jest to bowiem wielka siła, która skupia wokół siebie wszystkich przeciwników militaryzmu i położy szybko kres erze Adenauera. Jest to gwarancja, że również u nas siły pokoju, opierające się o NRD — państwo całej niemieckiej klasy robotniczej, silną ostoję pokoju w całych Niemczech — wkrótce okrzepną na tyle, że zdołają rozprawić się z militaryzmem niemieckim — nieszczęściem naszego narodu i narodów Europy.

Przyszłość narodu niemieckiego spoczywa — jak powiedział tow. Chruszczow na XXI Zjeździe KPZR — w pokojowej, twórczej pracy.

Przyjmijcie, drodzy Towarzysze, nasze pozdrowienia dla narodu polskiego, jako wyraz naszej niezłomnej gotowości do uczynienia wszystkiego, co w naszej mocy, by zapewnić pokój Europie i by również między naszymi dwoma narodami raz na zawsze osiągnięty został trwały pokój.

Niech żyje wspólna walka polskiej i niemieckiej klasy robotniczej i naszych narodów o pokój w Europie!

Niech żyje wieczysta przyjaźń między narodem polskim i całym narodem niemieckim!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, która kierując się nauką marksizmu-leninizmu wiedzie naród polski ku promiennym wyżynom socjalizmu!

Niech żyje internacjonalizm proletariacki i nasza niewzruszona więź z okrytą chwałą Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego, z budowniczymi komunizmu!

Przemówienie sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Algierii, tow. LARBI BOUHALI
(dn. 14.III.)

Drodzy Towarzysze!

W imieniu Komunistycznej Partii Algierii, w przeświadczeniu, że wyrażam najgłębsze uczucia naszego narodu, który od przeszło czterech lat prowadzi ciężką wojnę narodowowyzwoleńczą, przynosimy serdeczne, braterskie pozdrowienia Waszemu III Zjazdowi, a za Waszym pośrednictwem całemu narodowi polskiemu.

Sukcesy Waszej partii w budowie socjalizmu są tym bardziej godne podziwu, że napotykacie wciąż działalność dywersyjną i wywrotową imperializmu. Jakże nie radować się z Waszych sukcesów, skoro wiadomo, że przyczyniają się one do umocnienia całego światowego obozu socjalistycznego, który jest nie tylko ucieleśnieniem wzniosłej idei komunizmu, lecz w chwili obecnej niezwyciężoną ostoją pokoju i niezawisłości wszystkich narodów.

Gdy próby doprowadzenia w drodze pokojowej do uznania uzasadnionych dążeń narodowych zawiodły, naród algierski zmuszony był chwycić za broń w walce o niezawisłość. Od 4 i pół lat kolonialiści francuscy, których przeraża myśl, że mogą pewnego dnia stracić swoje ogromne przywileje, narzucili Algierii barbarzyńską wojnę, która coraz bardziej przybiera charakter wojny mającej na celu eksterminację narodu algierskiego. Zamordowano przeszło 600 tysięcy Algierczyków, przeważnie kobiet, starców i dzieci; dziesiątki tysięcy patriotów wtrącono do więzień i obozów koncentracyjnych; około 300 tys. Algierczyków musiało szukać schronienia w Tunezji i Maroku, by ujść przed represjami ze strony kolonialistów.

Ale imperializm francuski, popierany przez sojuszników z NATO, a przede wszystkim przez imperialistów amerykańskich i zachodnioniemieckich, nie rozumie, że w epoce Bandungu imperializm nie jest w stanie utrzymać terrorem narodów kolonialnych.

Naród algierski, który rozpoczął swą walkę wyzwoleńczą przy udziale garstki patriotów liczącej zaledwie 3 tys. ludzi, uzbrojonych przeważnie w strzelby myśliwskie, wykuł własną, młodą, ale potężną armię narodowowyzwoleńczą, liczącą 130 tys. żołnierzy, armię ściśle związaną ze swoim narodem, który nie cofa się przed żadnym poświęceniem, by ją poprzeć ze wszystkich sił.

Wzmożony opór naszego narodu i niezłomna wola Algierczyków pragnących wolności, rozmach i natężenie walk, zwłaszcza w ostatnich miesiącach — wszystko to świadczy, że kolonialiści francuscy nie mogą osiągnąć wojskowego zwycięstwa w konflikcie francusko-algierskim. Wręcz przeciwnie, w ciągu ostatnich czterech lat walki naród algierski odniósł wiele doniosłych sukcesów, które znalazły wyraz w utworzeniu we wrześniu ub. r. Tymczasowego Rządu Republiki Algierskiej, który został uznany przez 15 państw i niewątpliwie zostanie również uznany przez inne państwa.

Naród algierski od chwili swego powstania, dając wyraz swym dążeniom do pokoju, nie pomija żadnej sposobności, by proponować rządowi francuskiemu przeprowadzenie na neutralnym terytorium roko-

wań w sprawie całokształtu kwestii algierskiej, by doprowadzić do pokojowego rozwiązania konfliktu. Jednakże gen. de Gaulle i jego rząd odmawiają prowadzenia rokowań i usiłują ponadto wywołać rozłam w naszym narodzie, odizolować go od sił postępowych na świecie. Ponoszą oni całkowitą odpowiedzialność za kontynuowanie wojny i za ewentualne jej rozszerzenie.

W toku walk wyzwoleńczych nasz naród nieustannie wzmacnia swą jedność i solidarność z bratnimi narodami arabskimi występującymi przeciwko imperializmowi, który nie chce uznać się za pokonanego. Właśnie ożywieni pragnieniem, by jedność ta była skuteczna, witamy z radością zdławienie puczu wojskowego wznieconego przeciwko Republice Iraku i wyrażamy całkowitą solidarność z narodem irackim, jak również z naszymi towarzyszami w Egipcie, Syrii i Iraku i potępiamy stosowane przeciwko nim środki dyskryminacji.

Po czterech latach wojny naród algierski jest bardziej niż kiedykolwiek zdecydowany do kontynuowania walki aż do uznania jego niezawisłości narodowej.

Naród algierski jest przekonany o swym zwycięstwie, wie bowiem, że jego słuszna sprawa cieszy się i będzie się nadal cieszyć solidarnością nie tylko bratnich narodów arabskich, lecz również krajów socjalistycznych, w tym również Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego i wszystkich postępowych sił świata, łącznie z Francją, której siłom postępowym przewodzi Francuska Partia Komunistyczna, której świetne zwycięstwo odniesione w wyborach samorządowych witamy z zadowoleniem.

Pragniemy skorzystać z tej sposobności, by wyrazić Waszej partii i całemu Waszemu narodowi wdzięczność za udzieloną pomoc i za pomoc, która być może jeszcze będzie udzielana w słusznej sprawie narodu algierskiego. Pomoc ta jest nam bowiem niezmiernie potrzebna.

Drodzy Towarzysze! Wiemy, że sukcesy, jakie odnieśliście w budowie socjalizmu, nie przyszły łatwo. Komuniści algierscy są przekonani, że każde Wasze zwycięstwo w budowie socjalizmu zdobyte dzięki wierności ideom marksizmu-leninizmu umacnia cały obóz socjalistyczny i tym samym zapewnia największe sukcesy narodom walczącym przeciwko imperializmowi, o pokój, o zdobycie i utrzymanie niezawisłości narodowej.

Niech żyje III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej!

Niech żyje przyjaźń narodów polskiego i algierskiego!

Niech żyje przyjaźń i solidarność krajów socjalistycznych i narodów arabskich!

Niech żyje internacjonalizm proletariacki!

Przemówienie członka Biura Politycznego i sekretarza KC Komunistycznej Partii Austrii, tow. FRANZA HONNERA

(dn. 14.III.)

Drodzy Towarzysze i Towarzyszki!

Pozwólcie mi w imieniu komunistów austriackich przekazać III Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, masom pracującym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej braterskie pozdrowienia.

My, komuniści austriaccy, śledzimy z wielką uwagą walkę naszej bratniej polskiej partii o umocnienie demokracji ludowej i o budowę socjalizmu.

Nasza partia czuje się jak najściślej związana z Wami i zdaje sobie sprawę z tego, że Wasze sukcesy i osiągnięcia są sukcesami całego obozu socjalistycznego i całego międzynarodowego ruchu robotniczego i stanowią poważną pomoc dla walki komunistów w krajach kapitalistycznych.

My, komuniści austriaccy, również w czasie trudności, jakie przeżywała Polska, byliśmy niezłomnie przekonani, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza z towarzyszem Gomułką na czele pokona te trudności i poprowadzi polskie masy pracujące do nowych zwycięstw.

Jeszcze na naszym XVII Zjeździe w marcu 1957 r. stwierdzaliśmy w związku z problemami międzynarodowymi:

„Jesteśmy przekonani, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza kontynuować będzie niezłomnie swą działalność w oparciu o zasady marksizmu-leninizmu. Stanowi to rękojmę, że Polska Rzeczpospolita Ludowa pokona wszystkie trudności i osiągnie nowe, wielkie sukcesy".

Nasze oczekiwania ziściły się w całej pełni.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza pozostała wierna marksizmowi-leninizmowi i osiągnęła poważne sukcesy w rozwoju gospodarki narodowej, w podniesieniu stopy życiowej i w rozwoju demokracji socjalistycznej.

Kapitalistyczna Austria, z której przybyliśmy na Wasz Zjazd, wychwalana jest przez reformistyczną i całą zachodnią propagandę jako „państwo dobrobytu", które stawia się za wzór narodom krajów socjalistycznych. Ta zakłamana propaganda przemilcza jednak fakt, że mamy obecnie 230 tys. bezrobotnych, co stanowi przeszło 10% robotników i urzędników, i że znaczne odłamy austriackiej klasy robotniczej żyją w stałej obawie o utratę miejsca pracy i tym samym podstawy egzystencji.

W Austrii szybko wzrastają trudności gospodarcze. Zamówienia dla przemysłu systematycznie się kurczą. Zadłużenie gospodarki rządu koalicyjnego przybrało katastrofalne rozmiary. Planuje się nowe wielkie ciężary dla ludności: podwyżkę cen, podwyżkę komornego, masowe redukcje, ograniczenie świadczeń socjalnych dla robotników.

Imperialiści amerykańscy uporczywie dążą do zagarnięcia nafty austriackiej, zachodnioniemiecki zaś kapitał monopolistyczny opanowuje coraz szersze dziedziny gospodarki austriackiej. Reakcja coraz bezczelniej atakuje i poważne jej siły działają na rzecz powrotu Ottona Habsburga, syna ostatniego cesarza, co przekształciłoby nasz kraj w ośrodek awantur i nagonki wojennej przeciwko sąsiadującym z nami krajom socjalistycznym.

Polityka austriackich partii rządowych doszła do kresu bankructwa. Rząd koalicyjny podał się do dymisji, parlament został rozwiązany przed terminem, w maju zaś mają nastąpić nowe wybory, by utorować nowemu rządowi drogę do podjęcia doniosłych decyzji w zakresie polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Tak w zwięzłym zarysie przedstawia się sytuacja kraju, w którym reformizm ma jeszcze wielkie wpływy i możność zwodzenia i oszukiwania szerokich mas. Przykład Austrii dowodzi, że prawa polityczne i społeczne, jak również miejsce pracy dla robotników, nie są zabezpieczone tak długo, jak długo władza spoczywa w rękach kapitalistów.

Nasza partia czyni wielkie wysiłki w kierunku spopularyzowania osiągnięć krajów socjalistycznych oraz umocnienia i zacieśnienia przyjaźni między masami pracującymi naszego kraju a masami pracującymi świata socjalistycznego.

Towarzysze i Towarzyszki! Wasz Zjazd odbywa się tuż po historycznym XXI Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, który nakreślił przed narodem radzieckim perspektywę budowy komunizmu, ustroju dobrobytu dla całego narodu. Wytyczne rozwoju gospodarki narodowej na lata 1959—1965, dyskutowane na Waszym III Zjeździe, stanowią część wielkiej koncepcji przekształcenia obozu socjalistycznego, który pod koniec planu siedmioletniego, w roku 1965, wytwarzać będzie ponad połowę produkcji światowej. Nowe plany gospodarcze krajów socjalizmu zmienią układ na świecie w większym stopniu na korzyść socjalizmu i jeszcze dobitniej uwidocznią przewagę socjalizmu nad kapitalizmem.

Imponujący plan 7-letni Związku Radzieckiego, plan rozwoju gospodarki narodowej wszystkich krajów socjalistycznych — są sprawą międzynarodowej klasy robotniczej, sprawą wszystkich ludzi miłujących pokój, gdyż służą umocnieniu pokoju.

Minęły czasy, kiedy imperialistyczni podżegacze wojenni mogli igrać losami narodów i kiedy wojna była nieunikniona. Dziś potężny obóz socjalistyczny jest mocną oporą sił pokoju, które są w stanie pokrzyżować plany podżegaczy wojennych.

W tym obozie socjalistycznym Polska Ludowa zajmuje czołowe miejsce, wysunięty zaś przez rząd polski plan Rapackiego w sprawie utworzenia strefy bezatomowej w Europie środkowej stanowi doniosły wkład do walki narodów przeciwko militaryzmowi zachodnioniemieckiemu, do walki o pokój.

Drodzy Towarzysze i Towarzyszki! Dziękujemy Wam bardzo i cieszymy się, że mamy możność uczestniczenia w Waszym doniosłym III Zjeździe, który i dla nas jest wielką szkołą. Życzymy Wam pełnego sukcesu w realizacji uchwał III Zjazdu.

Niech żyje Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i jej Komitet Centralny z towarzyszem Gomułką na czele!

Niech żyje marksizm-leninizm, pod którego sztandarem klasa robotnicza wszystkich krajów odniesie zwycięstwo nad kapitalizmem!

Przemówienie członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Hiszpanii, tow. SANTIAGO ALVAREZA

(dn. 14.III.)

Drodzy Towarzysze!

Przekazujemy Wam i za pośrednictwem Waszego Zjazdu — całej Waszej partii i narodowi polskiemu braterskie i gorące pozdrowienia od Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Hiszpanii.

Pewni jesteśmy, że nasze pozdrowienie wyraża uczucia milionów mężczyzn i kobiet naszego kraju, którzy radując się Waszymi osiągnię-

ciami, życzą Wam nowych zwycięstw we wspaniałym dziele budowy socjalizmu w Polsce.

20 lat temu zakończyła się w naszym kraju wojna domowa, sprowokowana przez bunt generała Franco. W Hiszpanii utworzony został reżim terrorystyczny wielkich kapitalistów i obszarników. Lud hiszpański wykrwawiony przez wojnę i represje odzyskuje siły w nieustannej walce przeciwko dyktaturze. Na czele tej walki znajduje się klasa robotnicza, kierowana przez naszą partię.

W ubiegłym roku wybuchły strajki, w których brały udział dziesiątki tysięcy robotników. Miały również miejsce demonstracje innego rodzaju, które wyrażały głębokie niezadowolenie mas ludowych z reżimu frankistowskiego. Reżim ten traci poparcie ze strony wielu sił społecznych, które go dawniej podtrzymywały. Uwydatniło się to wyraźnie w dniu 5 maja ubiegłego roku, kiedy na wezwanie naszej partii miliony Hiszpanów wyraziły protest przeciwko dyktaturze. Od tego czasu wzmaga się walka. W ostatnich miesiącach miały miejsce strajki w kopalniach Asturii i demonstracje tysięcy robotników Andaluzji oraz szereg innych strajków i demonstracji w innych miejscowościach hiszpańskich. Panuje niezadowolenie wśród robotników, którzy żądają podwyżki płac. Wokół tych postulatów łączą się robotnicy, nauczyciele, urzędnicy, funkcjonariusze państwowi i przedstawiciele wolnych zawodów.

Pobudzona przez aktywność klasy robotniczej dźwignęła się również wieś, studenci, inteligencja, która w różnych formach wyraża swój sprzeciw przeciwko frankizmowi i coraz szerzej włącza się w szeregi opozycji. Niezadowolenie sięgnęło nawet szeregów armii. Gdyby w tej sytuacji istniała jedność sił, które przeciwstawiają się dyktaturze, jedność, o którą walczy nasza partia, dni generała Franco, mimo pomocy, jaką otrzymuje od imperialistów amerykańskich, byłyby policzone.

W celu zjednoczenia jak największych sił przeciwko dyktaturze, nasza partia zaproponowała innym ugrupowaniom antyfrankistowskim linię politycznego pojednania narodowego.

Od czerwca 1956 r., tj. od chwili, kiedy sformułowaliśmy tę politykę, osiągnęliśmy wielkie sukcesy. I chociaż dotychczas nie utworzono jeszcze ośrodka zjednoczeniowego różnych sił przeciwstawiających się dyktaturze, stanowisko naszej partii cieszy się poparciem nie tylko kadr socjalistycznych, ale i mas ludowych. W wielkiej mierze popierają ją również liberalne siły i bardziej postępowe siły chrześcijańskiej demokracji.

Ta sytuacja stwarza perspektywy, że ruch ludowy i demokratyczny, który zrodził się 5 maja, a którego trzonem jest klasa robotnicza, w najbliższej przyszłości osiągnie możliwość obalenia dyktatury.

Siła i wpływy naszej partii wzrosły bardzo poważnie. Wzrost tych sił charakteryzuje się tym, że ogromna większość nowo wstępujących do partii członków wywodzi się z młodego pokolenia, które nie brało udziału w wojnie domowej, które pragnie skończyć z frankizmem, stworzyć drogę do rozwoju demokratycznego i walczyć o socjalizm w naszym kraju.

W miejscowościach, w których dawniej dominowali anarchiści i socjaldemokracja, dzisiaj przewodzi nasza partia.

Na naszą walkę dyktatura odpowiada represjami. W ciągu ubiegłego roku uwięziono setki komunistów, wśród nich wielu członków naszego Komitetu Centralnego, wielu członków Zjednoczonej Socjalistycznej Partii Katalonii, skazanych przez trybunał wojskowy na 20 lat więzienia. Towarzysze ci znaleźli się w więzieniach wraz z tysiącami więźniów, którzy od 12, 14, 16 lat są osadzeni w lochach frankistowskich. 90% tych więźniów — to komuniści. Lud hiszpański mobilizuje się w obronie więźniów, w walce o generalną amnestię.

Właśnie teraz, kiedy obchodzimy 20 rocznicę zakończenia wojny domowej, cały kraj objęła potężna kampania w sprawie amnestii. W kampanii tej, obok klasy robotniczej, biorą udział różne odłamy społeczeństwa: komuniści, katolicy i inne siły społeczne.

Jesteśmy pewni, towarzysze, że w tej kampanii możemy jak zawsze liczyć na pomoc i solidarność wszystkich międzynarodowych sił demokratycznych, a wśród nich — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Nasza partia i lud hiszpański dobrze znają tradycje solidarności międzynarodowej polskiej klasy robotniczej. Wspominamy z ogromną wdzięcznością i wzruszeniem udział bohaterskich Dąbrowszczaków w naszej wojnie przeciwko faszyzmowi, ten wspaniały wyraz internacjonalizmu.

Towarzysze! Podziwiamy z całego serca olbrzymi wysiłek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dokonany w celu przezwyciężenia trudności, z jakimi walczyliście. Wasza walka przeciwko rewizjonizmowi i dogmatyzmowi — to zwycięstwo polskiej klasy robotniczej i Waszej partii, to wielki, cenny wkład w rozwój międzynarodowego ruchu komunistycznego.

Nasza partia, która usunęła błędy sekciarstwa i dogmatyzmu, jakie szczególnie w konkretnych warunkach hiszpańskich stanowiły główne niebezpieczeństwo, zawsze zajmowała zdecydowane stanowisko przeciwko rewizjonizmowi i oportunizmowi, tak samo jak przeciwko dogmatyzmowi i zajmuje je nadal.

Zaaprobowaliśmy Deklarację Moskiewską w 1957 roku i nią się kierujemy.

Drodzy Towarzysze! Jesteśmy pewni, że stosując w praktyce politykę Waszej partii, nakreśloną w sprawozdaniu tow. Gomułki, wykonując plan rozwoju gospodarczego, który został Wam przedstawiony — osiągniecie nowe i wielkie zwycięstwa w umocnieniu Waszej partii, w budownictwie socjalizmu w Polsce i że przyczynicie się w ten sposób do wzmocnienia obozu socjalizmu i zachowania pokoju.

Marsz Związku Radzieckiego do komunizmu i budowa socjalizmu w krajach demokracji ludowej stanowi dla narodów, które tak jak nasz cierpią jeszcze pod jarzmem dyktatury faszystowskiej, potężną pomoc dla odzyskania wolności.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje braterska przyjaźń narodu polskiego i hiszpańskiego!

Niech żyje niezwyciężony obóz socjalistyczny i jedność międzynarodowego ruchu robotniczego!

Depesza powitalna w imieniu komunistów brazylijskich
(dn. 14.III.)

Rio de Janeiro, 7 marca 1959.
Do Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Drodzy Towarzysze!

Komuniści brazylijscy przesyłają Waszemu III Zjazdowi, wszystkim członkom Waszej partii, polskiej klasie robotniczej oraz narodowi polskiemu najserdeczniejsze, braterskie pozdrowienia.

Naród nasz podziwia tradycyjne umiłowanie wolności, idee humanitarne i solidarność międzynarodową wielkiego narodu polskiego. Z największym zainteresowaniem śledzimy w naszym kraju zwycięskie wyniki Waszej walki o odbudowę kraju i o nowe szczęśliwe życie dla Waszej Ojczyzny, walkę o zapewnienie pokoju i utworzenie strefy zdemilitaryzowanej i bezatomowej w Europie, o umocnienie i jedność wielkiego obozu socjalistycznego.

Specjalnie bliskie nam są Wasze wysiłki czynione na rzecz wzmożenia wymiany kulturalnej i ekonomicznej między naszymi krajami, co stanowi także dążenie wszystkich sił pokoju, wolności i postępu w naszym kraju. Co dzień rzeczą jaśniejszą i oczywistszą dla narodu brazylijskiego staje się to, że niezależny rozwój naszej gospodarki narodowej i zdobycie rzeczywistej suwerenności wymaga niezależnej i pokojowej polityki zagranicznej.

Na czele klasy robotniczej i narodu brazylijskiego nasza partia walczy o nawiązanie stosunków ze wszystkimi krajami, a zwłaszcza z wielkim Związkiem Radzieckim, Chińską Republiką Ludową i pozostałymi krajami socjalistycznymi.

Gratulujemy Wam sukcesów osiągniętych w walce o pokój, jedność i konsolidację Waszej wielkiej partii, w walce o czystość ideologii marksistowsko-leninowskiej i jej rozwój. Jesteśmy przekonani, że Zjazd Wasz wytyczy drogę nowych sukcesów i stworzy warunki lepszego życia dla Waszego narodu, że przyczyni się jeszcze bardziej do zacieśnienia więzów między krajami socjalistycznymi i do rozkwitu gospodarki w Waszym kraju, że umocni Waszą partię oraz utrwali jedność i współpracę obozu socjalistycznego i międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego.

Niech żyje III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej!

Niech żyje niezwyciężona jedność obozu socjalistycznego i międzynarodowego ruchu komunistycznego!

Niech żyje pokój między narodami!

Luis Carlos Prestes

Przemówienie sekretarza generalnego Zjednoczonej Socjalistycznej Partii Islandii, tow. INGE HELGASSONA
(dn. 14.III.)

Drodzy Towarzysze!

Mam zaszczyt przekazać III Zjazdowi i ludziom pracy w Polsce najserdeczniejsze pozdrowienia i wyrazy naszej solidarności od Komitetu Centralnego Zjednoczonej Socjalistycznej Partii Islandii.

Przybywam z małego, odległego kraju, którego ludność wynosi około

170 tysięcy. 11 wieków naszej historii miało nieraz duże podobieństwo do historii narodu polskiego. Przez ostatnie 7 wieków pozostawaliśmy pod obcym jarzmem, walcząc ustawicznie o wolność naszego narodu. Walka, która rozpoczęła się w 1262 roku, zakończyła się w 1944 r. ustanowieniem naszej Republiki. Niektóre z bohaterskich czynów w okresie tych walk zostały uwiecznione w poezji, w sagach, tak jak to było w historii Polski.

Jak Wam wiadomo, domagaliśmy się przyznania nam pasa wód terytorialnych o szerokości 12 mil wyłącznie dla naszych połowów. Nie jest to sprawa ambicji, lecz sprawa życia lub śmierci dla ludności Islandii. W Islandii brak drewna, brak węgla, metali i innych bogactw. Nasze bogactwo narodowe uzależnione jest od łowisk ryb wokół naszej wyspy, 98% naszego eksportu stanowią przetwory rybne.

Związek Radziecki i Niemiecka Republika Demokratyczna formalnie uznały granice naszych łowisk, a teraz niechaj mi wolno będzie wyrazić nasze podziękowanie rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej za przestrzeganie tych granic.

Niektóre państwa zachodniej Europy występowały przeciwko uznaniu naszego pasa 12 mil wód terytorialnych, ale tylko jedno z nich — Wielka Brytania — otwarcie gwałci nasze granice.

Od 1 września 1958 r. brytyjskie okręty wojenne przebywają dniem i nocą na naszych wodach terytorialnych, umożliwiając brytyjskim trawlerom dokonywanie połowów w obrębie pasa 12-milowego. Ale takie połowy są bardzo kosztowne i nie opłacają się.

Otoczeni brytyjskimi statkami wojennymi, mamy również oddziały amerykańskie w bazach wojskowych na terenie naszego kraju.

Walka mojej partii, zmierzająca do pozbycia się oddziałów amerykańskich, jest nie tylko walką o naszą wolność narodową, lecz również o złagodzenie napięcia wojennego i ustanowienie pokoju światowego.

Z zainteresowaniem śledzimy dzieło budowy socjalizmu w Waszym kraju i to, jak doprowadziliście do zjednoczenia ludzi pracy w Polsce, jak wiernie trzymaliście się istotnych zasad socjalizmu.

Drodzy Towarzysze! Życzymy Wam powodzenia i dalszych sukcesów w działaniu dla dobra ludzi pracy i dla pokoju światowego.

Niech żyje międzynarodowa solidarność ludzi pracy.

Niech żyje Polska Ludowa!

Depesza KC Komunistycznej Partii Ekwadoru

Drodzy Towarzysze!

W imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Ekwadoru i całej naszej partii przesyłamy Wam nasze serdeczne, gorące pozdrowienia. Życzymy Wam, aby powzięte przez Was uchwały — a tego jesteśmy pewni — stały się jeszcze jednym czynnikiem przyspieszającym budownictwo socjalistyczne w Waszym kraju.

Naród Ekwadoru śledzi z podziwem i serdecznością bohaterską walkę narodu polskiego, który pod kierunkiem partii klasy robotniczej zdołał w ciągu kilku lat odbudować kraj zniszczony wojną rozpoczętą przez hitleryzm. Odbudowa Warszawy, bohaterskiego miasta, zbudowanie potężnego przemysłu i rolnictwa socjalistycznego, podniesienie poziomu

ekonomicznego i kulturalnego narodu polskiego, są dziełem mas pracujących Waszego kraju. Wszystko to potwierdza słuszność linii politycznej wytyczonej przez siłę kierowniczą Waszego narodu — Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Wasze osiągnięcia napawają otuchą nas, którzy walczymy o złamanie jarzma imperialistycznego, uciskającego nasze kraje.

Naród Ekwadoru odczuwa dziś konsekwencje ekonomicznego kryzysu systemu kapitalistycznego. Robotnicy miast i wsi, masy chłopskie, Indianie wyzyskiwani przez reżim feudalny — wszyscy jesteśmy ofiarami ucisku imperialistycznego i pozostałości feudalnych, które hamują rozwój naszej ojczyzny. Komuniści Ekwadoru wytężają wszystkie siły, ażeby uświadamiać naród i kierować jego walką, aby poprowadzić naród do walki o wyzwolenie społeczne i narodowe, otwierając przed nim jasną drogę socjalizmu i komunizmu.

Narody walczące z jarzmem imperialistycznym nie są w niej odosobnione. Naszą wiarę w ostateczne zwycięstwo i gotowość ludu do walki umacnia każde zwycięstwo krajów socjalistycznych. Wasz niepowstrzymany postęp, pokojowa polityka, przeciwstawianie się planom wojennym imperialistów i pomoc, jaką ofiarujecie narodom uciskanym — dodaj nam otuchy.

My, komuniści Ekwadoru, jesteśmy głęboko przekonani, że sprawa narodów uciskanych jest sprawą wszystkich i że droga do socjalizmu i komunizmu, po której — czerpiąc natchnienie z marksizmu-leninizmu — kroczy Wasz kraj i wszystkie inne kraje socjalistyczne, z okrytym chwałą Związkiem Radzieckim na czele, będzie drogą, na której ludzkość wyzwoli się z ucisku i wyzysku, mimo wysiłków imperialistów i ich sprzymierzeńców rewizjonistów, z którymi tak konsekwentnie walczy Wasza partia.

Towarzysze! Pozdrawiamy Wasz Zjazd pewni, że Wasze uchwały będą nowym wkładem do sprawy walki wszystkich narodów o pokój i socjalizm, a przede wszystkim do budowy lepszej przyszłości narodu polskiego.

Niech żyje III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej!
Niech żyje niezwyciężona nauka marksizmu i leninizmu!
Pokój, demokracja i socjalizm dla całej ludzkości!

Za Komitet Centralny
Komunistycznej Partii Ekwadoru
Pedro Saad
Sekretarz Generalny

Depesza Ludowej Partii Panamy

Towarzysze!

Z okazji III Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pragniemy przekazać wszystkim komunistom polskim, wszystkim robotnikom i narodowi polskiemu najserdeczniejsze, braterskie pozdrowienia.

Partia Ludowa, partia komunistów Panamy, śledziła przez wiele lat tragiczne przejścia narodu polskiego w jego walce o wyzwolenie spod

jarzma hitlerowskiego, jak też i jego drogę do socjalizmu. Świeżo jeszcze mamy w pamięci bolesne dni drugiej wojny światowej, kiedy hordy hitlerowskie topiły w morzu krwi naród polski. Cieszyliśmy się, kiedy dzięki wspaniałemu wysiłkowi i bezprzykładnemu poświęceniu Związku Radzieckiego, wspartemu przez patriotyzm narodu polskiego, przez zdecydowaną i konsekwentną działalność polskich komunistów — hitleryzm został zgnieciony i wybiła godzina wolności. Jeszcze bardziej cieszyliśmy się, radośnie witając fakt, że naród polski wkroczył na drogę socjalizmu — ustanawiając dyktaturę proletariatu.

Towarzysze!

Imperialiści prą nadal do rozpętania nowej wojny i dlatego popierają odwetowe dążenia Niemiec. Wspaniałym wkładem do utrzymania pokoju, szczerym dowodem ducha pokojowego obozu socjalistycznego, jest wysunięty przez rząd polski plan Rapackiego, plan stworzenia w Europie środkowej strefy bezatomowej.

Dowodząc wyższości systemu socjalistycznego, kierowana przez komunistów gospodarka polska szła wielkimi krokami naprzód. Podniesienie stopy życiowej i spożycia indywidualnego, zwiększenie dochodu narodowego dzięki stałemu podnoszeniu tempa produkcji — oto niektóre zwycięstwa odniesione na drodze budownictwa socjalistycznego w Polsce.

W Panamie, w kraju znajdującym się pod jarzmem imperializmu amerykańskiego, w kraju, na którego terytorium imperialiści wykorzystują kanał łączący oceany wyłącznie dla swoich korzyści i dla swoich planów wojennych — zwycięstwa komunistów i narodu polskiego dodają nam otuchy i przybliżają dzień walki i zwycięstwa komunistów panamskich.

Towarzysze!

Przesyłamy najserdeczniejsze pozdrowienia dla Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dla komunistów polskich, dla polskiej klasy robotniczej, dla chłopów i dla całego narodu polskiego.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje światowy ruch komunistyczny!

Niech żyje braterstwo i solidarność partii komunistycznych i robotniczych!

Depesza Komunistycznej Partii Paragwaju

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Paragwaju pozdrawia serdecznie III Zjazd Waszej partii i życzy Wam powodzenia w obradach. Jesteśmy głęboko przekonani, że partia Wasza, opierając się na swoim własnym doświadczeniu i na doświadczeniach innych bratnich partii, jak Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego — uchwali na tym Zjeździe nowe środki, które przyspieszą budownictwo socjalizmu w Waszym kraju.

Jesteśmy głęboko przekonani, że wszystkie decyzje Zjazdu spotkają się z entuzjastycznym poparciem całej partii i całego narodu polskiego, zahartowanego w ciężkiej i krwawej walce z okupantem hitlerowskim.

W Paragwaju partia nasza w warunkach policyjnej i wojskowej dyktatury typu faszystowskiego, agentury imperializmu amerykańskiego, kieruje walką klasy robotniczej o realizację postulatów ekonomicznych,

o prawo do swobodnego działania dla związków zawodowych, o prawa dla więźniów politycznych, o niepodległość narodową i o pokój.

Walka narodu paragwajskiego przeciw uciskowi imperializmu amerykańskiego wpływa na układ międzynarodowych sił w walce o pokój, demokrację i socjalizm.

Dlatego też w interesie wszystkich krajów kolonialnych i półkolonialnych, a między innymi i Paragwaju, leży umocnienie krajów socjalistycznych i ich sukcesy.

Członek Sekretariatu
Komitetu Centralnego
Komunistycznej Partii Paragwaju
Tito Munos

Depesza Komunistycznej Partii Peru

Drodzy Towarzysze!

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Peru pragnie przekazać braterskie, gorące pozdrowienia III Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która godnie kontynuuje tradycje Komunistycznej Partii Polski i która prowadzi zwycięsko Wasz wielki kraj do socjalizmu.

Komuniści peruwiańscy, jak i cały międzynarodowy ruch komunistyczny, zdają sobie w pełni sprawę z olbrzymiego znaczenia, jaki Zjazd Wasz mieć będzie nie tylko dla klasy robotniczej i narodu polskiego, ale także dla walki całej ludzkości o utrwalenie pokoju, o wyzwolenie społeczne i narodowe wszystkich klas i ludów uciskanych, o postęp i dobrobyt, o socjalizm i komunizm.

Jesteśmy przekonani, że Zjazd Wasz, który obraduje w kilka tygodni po XXI Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, będzie jeszcze jednym krokiem naprzód w procesie konsolidacji ostatecznego zwycięstwa socjalizmu nad kapitalizmem, krokiem przyspieszającym przejście od socjalizmu do komunizmu w drodze udaremnienia wysiłków, które kapitalizm imperialistyczny obecnie czyni, aby cofnąć koło historii i utrwalić wyzysk człowieka przez człowieka.

Dlatego jesteśmy przekonani, że zarówno dyskusje, jak i wnioski wyciągnięte na tym Zjeździe utrwalą internacjonalizm proletariacki, marksistowsko-leninowską jedność ideologiczną między wszystkimi partiami komunistycznymi i robotniczymi świata, utrwalą jeszcze bardziej przyjaźń i niezłomny sojusz Polski Ludowej ze Związkiem Radzieckim i ze wszystkimi krajami obozu socjalistycznego, z krajami i narodami, które walczą o swoje wyzwolenie narodowe. Jesteśmy przekonani, że przyczyni się także do klęski i całkowitego zdemaskowania rewizjonizmu jugosłowiańskiego, kontrrewolucyjnego instrumentu na usługach amerykańskiego imperializmu.

W chwili, kiedy naród nasz wraz ze wszystkimi innymi narodami Ameryki Łacińskiej walczy zaciekle o swoje wyzwolenie narodowe, Zjazd Wasz będzie dużym wkładem do naszej sprawy. Potwierdzi świetlane perspektywy nakreślone przez XXI Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, wskaże raz jeszcze, że płomień socjalizmu płonie jaśniej

niz kapitalizmu! I wykaże raz jeszcze, że umocnienie obozu socjalistycznego związanego z walką o wyzwolenie narodowe wszystkich krajów kolonialnych i półkolonialnych przybliża dzień, w którym ludzkość na zawsze zrzuci pęta niewolnictwa i wyzwoli się od głodu, od ucisku ekonomicznego i kulturalnego.

Niech żyje III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej!

Niech żyje internacjonalizm proletariacki i niezłomna jedność międzynarodowego ruchu komunistycznego!

Niech żyje komunizm!

Za Komitet Centralny
Komunistycznej Partii Peru
V. Raul Acosta S.

Przemówienie Sekretarza Generalnego Komunistycznej Partii Norwegii tow. JUSTA LIPPE
(dn. 16.III.)

Towarzysze!

Pozwólcie, że w imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Norwegii przekażę Waszemu Zjazdowi najserdeczniejsze, przyjacielskie pozdrowienia i najlepsze życzenia sukcesów w Waszej dalszej walce o Polskę socjalistyczną.

Towarzysze! W dniach, w których zebraliśmy się tu na Waszym Zjeździe, nasza partia w Norwegii odbywa doroczną konferencję krajową. Na konferencji tej omawiany będzie — jako czołowe zagadnienie — zajmujący centralne miejsce również na Waszym Zjeździe problem pokoju w Europie, a zwłaszcza rola Niemiec w walce o pokój.

W swym referacie sprawozdawczym tow. Gomułka wskazał z całą słusznością, że utworzenie Niemieckiej Republiki Federalnej było zarówno wynikiem, jak i narzędziem zimnej wojny, że państwo Adenauera stanowi groźbę dla sprawy odprężenia, dla sprawy pokoju i współistnienia w Europie.

My, w Norwegii, odczuliśmy to obecnie bezpośrednio. Militaryzm w Niemczech zachodnich w swej walce o decydujący wpływ w NATO zażądał od Norwegii zgody na włączenie niemieckich oficerów do dowództwa sił zbrojnych NATO w Europie północnej, którego siedziba znajduje się w pobliżu Oslo, oraz na utworzenie baz wojskowych wzdłuż wybrzeży Norwegii. Jest to całkowicie sprzeczne z tym, co zawsze było pragnieniem narodu norweskiego, z tym żeby na ziemi norweskiej nigdy nie było obcych baz.

Naród norweski z klasą robotniczą na czele rozwinął szeroki ruch przeciwko tym żądaniom. Ponad 400 organizacji związkowych złożyło już protesty rządowi, stale przybywają do parlamentu delegacje z fabryk i przedsiębiorstw, z organizacji kobiecych i młodzieżowych i protestują przeciwko żądaniom zachodnioniemieckim. Ruch narodowy w Norwegii na rzecz obrony tej doniosłej dla naszego kraju sprawy wzmaga się.

Ważnym czynnikiem w tym ruchu była inicjatywa rządu polskiego, która znalazła wyraz w propozycji tow. Rapackiego.

Coraz większe odłamy społeczeństwa norweskiego widzą w planie Rapackiego alternatywę, która może doprowadzić do tego, że Europa uczyni doniosły krok naprzód na drodze odprężenia, która może następnie przyczynić się do tego, że Norwegia i kraje północne znajdą się w strefie odprężenia, zamiast stać się wysuniętą na północ bazą wypadową NATO.

Oddźwięk, jaki inicjatywa rządu polskiego znalazła w narodzie norweskim, jest tak silny, że nawet parlament norweski i socjaldemokratyczny rząd norweski nie mogły jej odrzucić.

W ten sposób dzięki Wam nawiązały się nowe, mocniejsze kontakty między narodem polskim i norweskim i więź ta umacniać się będzie jeszcze bardziej przez każde Wasze osiągnięcie w budowie Polski Socjalistycznej, przez każdy Wasz krok, który czynicie w kierunku umocnienia współpracy ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi.

Na gruncie walki klasowej, mocno zespoleni wokół teorii marksizmu leninizmu — we froncie przeciwko dogmatyzmowi i rewizjonizmowi — kroczyć będziemy naprzód w walce o pokój w Europie i na świecie, w walce o wolność i o zwycięstwo socjalizmu we wszystkich krajach.

Niech żyje przyjaźń między narodem polskim i norweskim!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje marksizm-leninizm, który prowadzi nas do walk i zwycięstwa!

Przemówienie Sekretarza Krajowego Komunistycznej Partii Belgii tow. RENÉ BEELENA

(dn. 16.III.)

Drodzy polscy Towarzysze!

Nasza delegacja przynosi Wam braterskie pozdrowienia od Komunistycznej Partii Belgii i jej Komitetu Centralnego. Sądzę, że możemy Wam również przekazać pozdrowienia od wielu robotników-socjalistów, którzy, podobnie jak my, z ufnością śledzą Waszą walkę o coraz szczęśliwsze życie dla narodu polskiego.

Nasze pozdrowienia i życzenia dalszych osiągnięć są również wyrazem uczuć tych wszystkich, którzy — podobnie jak komuniści belgijscy — troszczą się o bezpieczeństwo naszego kraju, są wyrazem uczuć tych, którzy doceniają całkowicie znaczenie silnej i pokojowej Polski dla sprawy pokoju w Europie, znaczenie Polski, która czyni aktywne wysiłki, zmierzające do uniemożliwienia realizacji ponurych zamierzeń militarystów niemieckich, rządzących w Niemczech zachodnich.

Partia nasza z ufnością śledziła podejmowane przez Was w ostatnich latach wysiłki i jesteśmy szczęśliwi z wyników podjętego przez Was dzieła. Zjazd Wasz świadczy o szybkich przemianach, dokonujących się w naszej epoce.

Sytuacja w Belgii jest również świadectwem tego samego zjawiska. Zaledwie przed dwoma laty, wówczas, gdy borykaliście się ze znanymi nam wszystkim trudnościami, ekonomiczna sytuacja w Belgii wydawała się ustabilizowana. Na pozór życie zdawało się potwierdzać rację apologetów kapitalizmu, a zwłaszcza socjaldemokratów. Dziś Wasze osiągnię-

cia gospodarcze stanowią wybitny kontrast, na Waszą korzyść, w porównaniu z zaostrzeniem bezrobocia w naszym kraju.

Podczas gdy Wy ustalacie plany wzrostu produkcji, w naszym kraju wielkie monopole planują ograniczanie produkcji przemysłowej i rolniczej. I tak np. z rozmysłem opuszcza się złoża węgla, które powszechnie uznane były za zasobne.

Zaledwie przed dwoma laty burżuazja belgijska, wspomagana przez socjaldemokratów, wprowadziła kraj w błąd, wychwalając korzyści, jakie rzekomo wyniknąć miały z włączenia Belgii do systemu gospodarczej i politycznej wspólnoty „Małej Europy" i do paktu atlantyckiego. Burżuazja liczyła wówczas na rozbicie frontu państw socjalistycznych. Cieszyła się ona z trudności stojących przed światowym ruchem komunistycznym.

Dzisiaj nie trzeba udowadniać trwałości systemu sojuszu ekonomicznego i politycznego państw socjalistycznych, systemu opartego na wzajemnej pomocy i braterskiej współpracy. W tym samym zaś czasie Belgia poznała już cenę, jaką trzeba płacić za tzw. współpracę gospodarczą i polityczną w ramach europejskiej wspólnoty węgla i stali, wspólnego rynku i paktu atlantyckiego. Włączenie Belgii do systemu sojuszów gospodarczych i politycznych „Małej Europy" i paktu atlantyckiego wyrządza jej wielką szkodę z punktu widzenia ekonomicznego i politycznego. Korzyści — ze szkodą dla kraju i narodu — wyciągają z niej wyłącznie koła zainteresowane w wyścigu zbrojeń, w zimnej wojnie, w utrzymaniu kolonializmu i w odradzaniu militaryzmu niemieckiego.

Można więc stwierdzić, że samo porównanie przebytej w ciągu ostatnich dwóch lat drogi przez Wasz i przez nasz kraj pozwala udowodnić, że to Wasza droga jest słuszna.

Drodzy towarzysze! Jeszcze niedawno temu wielka burżuazja wyobrażała sobie, że potrafią zapewnić jej spokój na dłuższy czas złudzenia utrzymywane pozorami dobrobytu i korzyści płynących z realizacji wychwalanej przez prawicowców, stojących na czele Belgijskiej Partii Socjalistycznej, współpracy klas oraz dobrodziejstw „paternalizmu" w Kongo.

Nasze trudności wewnątrzpartyjne i znaczne zmniejszenie wpływu partii na masy, jak i pozorny spokój narodu Kongo zdawały się przyznawać słuszność tezom burżuazji. Dziś jednak potężny zryw narodowy Kongo, fala strajków, jaka tam wybuchła po masakrze w Leopoldville, i zrodzony z niej ruch antykolonialny w Belgii z jednej strony, a z drugiej strony — potężna walka górników i całej ludności Borinage przeciwko zamykaniu kopalń, trwający od 7 tygodni strajk 30.000 robotników przygranicznych, rozliczne akcje bezrobotnych metalowców i pracowników wszystkich gałęzi przemysłu przeciwko pogarszaniu ich warunków bytowych — wszystko to są fakty, które niweczą przewidywania kół wielkiej burżuazji.

Wszystko to są fakty wzięte z życia naszego małego kraju. Świadczą one także o wielkim rozmachu walki postępowych sił naszej epoki. Są to fakty, które potwierdzają szybki rozwój sił postępu na całym świecie, które świadczą o ogromnych możliwościach odniesienia zwycięstwa nad reakcją polityczną i społeczną, której filarem są wielkie monopole.

Wszystko to wykazuje, że wzrastają możliwości zwycięstwa socjalizmu w drodze pokojowej w miarę umacniania socjalizmu w ZSRR,

w Chińskiej Republice Ludowej, w Polsce i we wszystkich krajach socjalistycznych.

Jest jednak również rzeczą niezbędną, aby nasza partia — jeśli chce umożliwić naszemu narodowi skorzystanie z ogromnych perspektyw zwycięstwa socjalizmu na jednej trzeciej globu — przystosowała swoją politykę do wymagań mas.

Dlatego też wszystkie wysiłki naszej partii pójdą w kierunku wytkniętym przez XX Zjazd KPZR, Zjazd, który zespolił jeszcze mocniej masy z państwem radzieckim i z partią, który stworzył warunki do uchwalenia na XXI Zjeździe bogatego, pełnego rozmachu planu dalszego rozwoju ZSRR.

Nasza partia wie z doświadczenia, że burżuazja i socjaldemokracja stwarzają warunki sprzyjające rewizjonistycznemu likwidatorstwu wtedy, kiedy udaje im się zepchnąć nas na pozycje dogmatyzmu i sekciarstwa.

Burżuazja i socjaldemokracja belgijska mogły przez chwilę uwierzyć w to, że Komunistyczna Partia Belgii przestała istnieć jako czynnik życia politycznego w kraju. Dziś burżuazja i socjaldemokraci muszą uznać oczywisty fakt istnienia Komunistycznej Partii, coraz bardziej zdolnej do utworzenia sojuszu sił robotniczych i demokratycznych w walce przeciwko monopolom, w codziennej walce przeciwko bezrobociu, zimnej wojnie i kolonializmowi, sojuszu, który jest warunkiem marszu naprzód.

Drodzy polscy przyjaciele! Wiedzcie, że dając wyraz naszemu zaufaniu oraz życząc Wam dalszych osiągnięć komuniści belgijscy, czerpiący z bogatych doświadczeń światowego ruchu komunistycznego, pragną również wnosić coraz większy wkład do wielkich zwycięstw, jakie zapowiada XXI Zjazd KPZR, zwycięstw, które niewątpliwie przygotowuje Wasz Zjazd, zwycięstw, za które Wam z góry dziękujemy.

Przemówienie członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Danii
tow. VILLY KARLSSONA
(dn. 16.III.)

Towarzyszki i Towarzysze!

Jest dla mnie wielkim zaszczytem, że mogę przekazać III Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej braterskie pozdrowienia od Komunistycznej Partii Danii.

Z najwyższym zainteresowaniem śledzimy waszą pracę. Polska jest dla nas nie tylko socjalistycznym sąsiadem na Bałtyku. Jej polityka i rosnąca siła nabierają coraz większego znaczenia dla losu krajów nadbałtyckich. Wystarczy wspomnieć o polskim planie Rapackiego. Plan ten znajduje coraz szerszy oddźwięk nie tylko w narodzie duńskim, ale również w kołach oficjalnych.

Tow. Gomułka oraz inni towarzysze mówili wyraźnie o niebezpieczeństwie zachodnioniemieckiego militaryzmu. Militaryści niemieccy kierują swe pogróżki nie tylko pod adresem krajów socjalistycznych, ale także coraz bezczelniej pod adresem swych pomniejszych tzw. «sojuszników» w NATO, których chcieliby pożreć jak wilk przebrany za owcę.

Militaryści z Bonn zapragnęli ostatnio wybudować bazy wojskowe

w Danii. Każda baza miała pomieścić do 99 tys. ton sprzętu wojennego. Kiedy zaczęli się głośno przechwalać, że prowadzą w tej sprawie rokowania z rządem duńskim, przez cały nasz kraj przeszła fala burzliwych protestów. Doprowadziła ona rząd duński do oświadczenia w Bonn, że jest zmuszony zawiesić rokowania w tej sprawie.

Jednakże w dalszym ciągu prowadzone są rokowania w sprawie tzw. „wspólnego dowództwa" nad duńską i zachodnioniemiecką marynarką wojenną, co w praktyce oznaczałoby oczywiście podporządkowanie naszej marynarki zachodnioniemieckiemu dowództwu.

Militaryści pragną ponadto ustanowienia „wspólnego dowództwa" dla armii lądowej i dla lotnictwa. Nie ukrywają już, że chcą wykorzystać obszar nadbałtycki i Danię jako odskocznię do ataku na państwa socjalistyczne. Dlatego też narody krajów socjalistycznych, jak i położonych nad Bałtykiem krajów kapitalistycznych będą wspólnie zwalczały te plany wojenne i poprą propozycje radzieckie w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Właśnie teraz, kiedy toczy się walka przeciwko militaryzmowi zachodnioniemieckiemu, rewizjoniści próbowali dokonać rozłamu w naszej Komunistycznej Partii Danii. Jednakże ich niecne ataki, skierowane przeciwko proletariackiemu internacjonalizmowi, zostały obecnie ostatecznie odparte. Dlatego też możemy dziś, zgodnie z zasadami internacjonalizmu proletariackiego, podać dłoń naszym polskim braciom we wspólnej walce o pokój i socjalizm.

Życzymy Wam, w imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Danii, dalszych osiągnięć w socjalistycznym budownictwie i dalszych postępów w polityce zagranicznej, która już nieraz miała tak wielkie znaczenie dla pogłębienia przyjaźni narodów Polski i Danii.

Niech żyje przyjaźń narodów nadbałtyckich!

Niech żyje międzynarodowy ruch robotniczy!

Przemówienie członka Biura Politycznego i zastępcy sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Indonezji tow. MOHAMEDA LUKMANA

(dn. 16.III.)

Drodzy Towarzysze!

Przede wszystkim delegacja Komunistycznej Partii Indonezji pragnie w imieniu Komitetu Centralnego przekazać gorące pozdrowienia dla wszystkich delegatów na historyczny III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dla wszystkich komunistów w Polsce, dla kierownictwa partyjnego oraz dla całego bohaterskiego narodu polskiego.

Komunistyczna Partia Indonezji liczy obecnie półtora miliona członków. Podczas wyborów powszechnych do władz samorządowych, które wciąż jeszcze się odbywają w niektórych rejonach, Komunistyczna Partia Indonezji uzyskała około 8 milionów głosów. Przypuszczamy, że po zakończeniu wyborów we wszystkich rejonach ostateczna liczba wyborców, którzy oddadzą swe głosy na Komunistyczną Partię Indonezji, przekroczy tę liczbę.

Pozwala to przekazać Wam pozdrowienia nie tylko w imieniu półtora miliona komunistów naszego kraju, ale również w imieniu 8 milionów wyborców głosujących na Komunistyczną Partię Indonezji.

Jesteśmy Wam ogromnie wdzięczni i ogromnie się cieszymy z tego, że możemy być obecni na Waszym Zjeździe, który niewątpliwie przyczyni się do konsolidacji i umocnienia Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w dziedzinie politycznej, ideologicznej i organizacyjnej, na Zjeździe, który stworzy podstawy dalszych sukcesów Polski we wszystkich dziedzinach życia, podstawy rozkwitu ustroju socjalistycznego zapewniającego wysoki materialny i kulturalny poziom życia wszystkim ludziom pracy w całej Polsce.

Najważniejsze zadania, które stawiacie przed sobą w dziedzinie rozwoju gospodarczego oraz w dziedzinie umocnienia partii i jej kierowniczej roli, sprecyzowane zostały wyraźnie w uchwałach XII Plenum KC PZPR, które omawiane są obecnie na Waszym Zjeździe, w wytycznych rozwoju gospodarki PRL w latach 1959—1965, w wytycznych polityki partii na wsi oraz w projekcie nowego statutu PZPR.

Stawiacie przed sobą zadanie takiego rozwoju gospodarczego Polski w latach 1959—1965, który pozwoli Polsce podnieść stopę życiową do poziomu wysoko rozwiniętych krajów Europy.

Zamierzacie towarzysze prowadzić taką politykę rolną na wsi, która sprzyjać będzie dalszemu umocnieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego i zapewni powiązanie z masami chłopskimi w walce o wzrost produkcji rolnej, w ich dążeniu do rozwoju postępu i kultury.

Wprowadzacie poprawki do statutu partii w celu zapewnienia jej ideologicznej i organizacyjnej jedności.

Jesteśmy najgłębiej przekonani, że osiągnięcie, towarzysze, wielkie sukcesy w realizacji tych wielkich zadań. Wypróbowana wierność nauce marksizmu-leninizmu, poparcie ze strony mas pracujących Polski, umocnienie i rozwój współpracy między krajami obozu socjalizmu, solidarność mas pracujących z komunistami całego świata — stanowią gwarancję sukcesów na drodze do realizacji tych zadań.

Jesteśmy, towarzysze, pewni tych sukcesów i życzymy Wam tych sukcesów dlatego, że Wasze zwycięstwa są również naszymi zwycięstwami.

Stosunki, jakie ukształtowały się w ostatnim okresie między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Indonezyjską, szczególnie w dziedzinie gospodarczej, pomogły wydatnie walce narodu indonezyjskiego, przyczyniły się do podważenia siły gospodarki imperialistycznej w ekonomice Indonezji. Sukcesy Wasze w budownictwie socjalistycznym w Polsce sprzyjały również rozwojowi stosunków ekonomicznych między Polską, jako krajem socjalistycznym, a Indonezją, przy czym fakt ten z kolei oznaczał istotną pomoc w walce narodu indonezyjskiego z pozostałościami kolonializmu w Indonezji, które niestety wciąż jeszcze stanowią niemałą siłę.

Walka narodu indonezyjskiego natrafia w ostatnim okresie na wiele trudności. Niewątpliwie upłynie jeszcze wiele czasu, zanim będziemy mogli w pełni zrealizować nasze zamierzenia. W chwili obecnej Zachodni Irian, nieodłączna część Republiki Indonezyjskiej, wciąż jeszcze dzięki pomocy imperializmu amerykańskiego znajduje się w rękach imperia-

listów holenderskich, a gospodarka Indonezji w zasadzie znajduje się w rękach wielkiego kapitału zagranicznego i obszarników. Naród indonezyjski wciąż jeszcze walczy z niedobitkami kontrrewolucyjnych band, które otrzymują pomoc od imperialistów.

Wszystko to komplikuje i tak bardzo trudne warunki życia mas pracujących oraz powoduje, że sprawa wyzwolenia narodowego Indonezji nie została jeszcze doprowadzona do końca, a sytuacja nie jest jeszcze ustabilizowana.

Wielkie są osiągnięcia narodów oraz partii komunistycznych i robotniczych w krajach obozu socjalistycznego, wspaniale rozwija się ruch robotniczy na całym świecie. Masy pracujące i komuniści Indonezji mają również niemałe osiągnięcia w walce o umocnienie ruchów postępowych, o rozszerzenie Frontu Jedności Narodowej, o odizolowanie sił reakcji. W chwili obecnej świadectwem tych osiągnięć jest m. in. fiasko kontrrewolucyjnych powstań, organizowanych przy pomocy amerykańskich, holenderskich i angielskich imperialistów, powstań, których celem było obalenie rządu indonezyjskiego, cieszącego się poparciem Komunistycznej Partii Indonezji, oraz utworzenie rządu, który gotów byłby ślepo wykonywać wszystkie żądania imperialistów. Było to w zeszłym roku. Przyczyną ich fiaska było zjednoczenie się postępowych sił pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Indonezji z siłami rewolucyjnej burżuazji narodowej.

W walce o wyzwolenie Zachodniego Irianu naród indonezyjski, a w szczególności robotnicy i chłopi, również osiągnął poważne sukcesy, które znalazły wyraz w przejęciu przedsiębiorstw należących do holenderskich kolonialistów; obecnie przedsiębiorstwa te są już oficjalnie znacjonalizowane przez rząd Indonezji.

Walka o wyzwolenie naszego kraju spod gospodarczej zależności od krajów imperialistycznych stanowi cechę charakterystyczną antyimperialistycznej walki narodu indonezyjskiego w chwili obecnej. Pod tym względem wiele zależy od zastosowanych środków, od wspomnianej już nacjonalizacji przedsiębiorstw należących do kolonialistów holenderskich. Wiele zależy od walki o rozwój stosunków ekonomicznych między Indonezją a krajami obozu socjalistycznego.

W walce z kolonializmem Komunistyczna Partia Indonezji dokłada wszelkich sił, ażeby jak najbardziej rozszerzać i umacniać siły patriotyczne oraz demokratyczne i podtrzymywać — choć nie bez zastrzeżeń — patriotycznie nastawiony rząd. Jednocześnie Komunistyczna Partia Indonezji, przywódca mas pracujących Indonezji, przywódca robotników i chłopów, prowadzi walkę o polepszenie codziennego życia ludzi pracy wyzyskiwanych przez kapitalistów i obszarników, o zwiększenie politycznych praw narodu.

Komunistyczna Partia Indonezji nieustannie wychowuje swoich członków i klasę robotniczą Indonezji w duchu patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu oraz uważa, że wychowanie to stanowi niezbędny warunek ostatecznego zwycięstwa narodu indonezyjskiego w jego walce o pełne wyzwolenie narodowe, o demokrację i pokój na całym świecie.

Komunistyczna Partia Indonezji pragnie uzbroić ideologicznie swoich członków oraz klasę robotniczą Indonezji, aby mogli się oni przeciwstawić niebezpieczeństwom współczesnego rewizjonizmu. W tym duchu Komu-

nistyczna Partia Indonezji walczy o realizację narodowych i międzynarodowych zadań.

Kończąc krótkie swoje powitanie pragnę wznieść okrzyk:

Niech żyje III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, który służy zwycięstwu budownictwa socjalistycznego w Polsce!

Niech żyje solidarność partii komunistycznych i robotniczych pod sztandarem marksizmu-leninizmu!

Niechaj się rozwija i umacnia przyjaźń między narodem polskim i indonezyjskim!

Przemówienie przewodniczącego Ludowo-Socjalistycznej Partii Kuby, tow. JUANA MARINELLO

(dn. 16.III.)

Towarzysze z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej!

W imieniu Ludowo-Socjalistycznej Partii Kuby tow. Luis Mariano Alvaros i ja pozdrawiamy ten wielki III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Życzymy Wam jak największych osiągnięć, na które słusznie zasłużyliście, gdyż wykazaliście wierność klasie robotniczej i narodowi polskiemu.

Sytuacja na Kubie wywołała i — wydaje się nam — słusznie zainteresowanie na całym świecie. Wypadki na Kubie nie mogą być rozpatrywane jako zjawisko oddzielne, lecz jako wydarzenie, które ma ogromne znaczenie dla narodów Ameryki Łacińskiej i w szerszym znaczeniu tego słowa dla międzynarodowego ruchu rewolucyjnego.

Rewolucja na Kubie oznacza doniosłe zwycięstwo narodu kubańskiego i historyczną klęskę imperializmu Stanów Zjednoczonych. Naród zwyciężył na Kubie potężną armię, która przez cały czas miała za sobą polityczne i techniczne poparcie rządu waszyngtońskiego.

Rewolucja ta oznacza nowy układ sił i klas społecznych, korzystny dla niepodległości i postępu narodu, oznacza dojście do władzy — po raz pierwszy w naszej historii — rządu zrodzonego z woli ludu, a nie narzuconego przez imperializm.

Wszystko to jest niewątpliwie wyrazem niezwykle doniosłych przemian politycznych.

Rzecz jasna, że w obliczu tych wydarzeń zachodzi pytanie, w jaki sposób zdołano osiągnąć tak pozytywne wyniki? Przede wszystkim należy stwierdzić, że zwycięstwo rewolucji kubańskiej było możliwe dzięki temu, ze rewolucja ta ma charakter głęboko ludowy. Powstanie, na czele którego stoi Fidel Castro, złączyło chłopów i robotników, studentów i inteligentów, mężczyzn i kobiety wszystkich poglądów politycznych.

Uzyskało ono tak poważne wyniki, gdyż mając za sobą niezłomne poparcie mas, zachowało swój zdecydowany charakter narodowy, skierowany przeciwko imperializmowi, który od początku stulecia tak dotkliwie uciskał naród kubański.

Chociaż kierownictwo ruchu, który odniósł zwycięstwo na Kubie, po-

zostaje w rękach drobnomieszczaństwa i pewnych sił burżuazji narodowej, sił nie zaprzedanych imperializmowi, należy stwierdzić, że uczestnictwo mas chłopskich i robotniczych w długich i ciężkich walkach przeciw tyranii wywarło wielki wpływ na charakter i kierunek tej rewolucji.

Członkowie Ludowo-Socjalistycznej Partii Kuby odegrali doniosłą rolę w walkach zbrojnych, a klasa robotnicza na polu walki i w oblężonych miastach stanowiła decydującą siłę, element decydujący zarówno w walce, jak i w zwycięstwie.

Dwa poważne strajki, które wskutek niedostatecznej organizacji i wskutek działalności rozłamowców nie mogły odnieść zwycięstwa, podważyły jednak w sposób zdecydowany siły Batisty. Strajk generalny, poparty przez proletariat całego kraju, stanowił punkt szczytowy, zadecydował o zwycięstwie rewolucji.

Partia Ludowo-Socjalistyczna zdaje sobie sprawę, że powinna popierać rząd reprezentowany przede wszystkim przez armię powstańczą i przez jej przywódcę — Fidel Castro, którego wypowiedzi i posunięcia demokratyczne i antyimperialistyczne są dobrze znane.

Działalność tego rządu odpowiadała niewątpliwie interesom narodu kubańskiego w tym momencie jego historii. Władze, na czele których stoi Fidel Castro, przystąpiły w moim kraju do reformy rolnej, ingerują w działalność przedsiębiorstw imperialistycznych tak uciskających i niepopularnych, jak Towarzystwo Telefonów, obniżyły czynsze o 50%, usunęły z kraju misje wojskowe Stanów Zjednoczonych, zastosowały sprawiedliwe sankcje względem winnych barbarzyńskiego znęcania się nad ludnością za czasów rządów Batisty, wykazały poszanowanie dla praw demokratycznych, potwierdziły w obliczu agresji popartej przez imperializm suwerenność narodu kubańskiego.

Fakty te mają zasadnicze znaczenie dla rozwoju politycznego i społecznego nie tylko Kuby, ale i całej Ameryki Łacińskiej. W obliczu tych faktów partia nasza zwiera jeszcze ściślej swoje szeregi i wysuwa hasło zasadnicze — bronić rewolucji i przyczyniać się do jej postępu.

A jednak wspaniałe zwycięstwo narodu kubańskiego nie oznacza jeszcze usunięcia niebezpieczeństwa. Aparat politycznej i wojskowej tyranii został zniszczony, lecz nie zostały zniszczone siły ekonomiczne, które go podtrzymują. Imperialiści usiłują dziś atakować rewolucję kubańską w najrozmaitszy sposób i jeżeli nie byli zdolni stosować siły, jak to było w wypadku Gwatemali, to tylko dlatego, że świadomość narodów Ameryki Łacińskiej uległa zmianie, i dlatego, że sytuacja międzynarodowa jest coraz bardziej dla nich niekorzystna. Niemniej jednak nie rezygnują z krętych dróg i już odczuwamy dobitnie tego skutki.

My, Kubańczycy, wiemy co znaczy solidarność narodów i internacjonalizm proletariacki. W najcięższych dniach naszej walki odczuwaliśmy braterstwo, które zrodziło się na wszystkich kontynentach. Szczególne znaczenie miały dla nas uczucia solidarności, jakimi darzyły nas kraje socjalistyczne. Jest naszym obowiązkiem, który spełniamy w tej chwili z głęboką radością, wyrazić wdzięczność naszą narodowi i rządowi Polski Ludowej za solidarność ze sprawą rewolucji naszego narodu.

Towarzysze z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w dniach walki przeciwko hiszpańskiej potędze kolonialnej odczuwaliśmy już solidarność Polski. Wśród patriotów kubańskich, którzy w ubiegłym wieku wal-

czyli, aby wyzwolić z pęt kolonializmu hiszpańskiego nasz naród, znane jest imię wielkiego Polaka, generała Karola Roloffa. Imię jego jest symbolem niezapomnianej solidarności.

Dzisiaj Wasz naród solidaryzuje się w sposób braterski z nami.

Dziękuję mu za to jeszcze raz w imieniu naszej partii, w imieniu mas pracujących i narodu kubańskiego. Wyrażam pewność, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w dalszym ciągu będzie nam świeciła przykładem na trudnej drodze wiodącej do wyzwolenia Kuby.

Przemówienie sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Syrii, tow. KALEDA BAGDASZA

(dn. 16.III.)

Drodzy Towarzysze! W imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Syrii, w imieniu wszystkich postępowych arabskich patriotów syryjskich, którym droga jest godność ich ojczyzny i narodu, którym droga jest sprawa pokoju i socjalizmu, w której zwycięstwie uczestniczy Polska Ludowa, przekazuję Waszemu Zjazdowi, całemu dzielnemu narodowi polskiemu gorące pozdrowienia, uczucia solidarności, braterstwa i szczerej przyjaźni.

Towarzysze! Wielki naród polski, który przez wiele pokoleń bohatersko walczył o swą niepodległość i wolność, znalazł wreszcie właściwą drogę — drogę socjalizmu, drogę współpracy i głębokiej przyjaźni z wielkim Związkiem Radzieckim, drogę prawdziwej niepodległości w łonie wielkiej rodziny socjalistycznej, opartej na zasadach braterstwa i całkowitej równości jej członków. Wszyscy patrioci arabscy bez względu na przekonania cieszą się z Waszych zwycięstw i życzą swemu przyjacielowi — narodowi polskiemu — sukcesów i zwycięskiego marszu naprzód pod kierownictwem jego partii marksistowsko-leninowskiej, wypełniającej wielkie zadania, jakie wytycza III Zjazd dla zbudowania socjalizmu w Waszym pięknym kraju.

Patrioci arabscy odnoszą się do Was z pełną sympatią, kiedy głosicie wolę obrony granic Waszej ojczyzny przed wszelką groźbą ze strony imperializmu niemieckiego, za którym stoi imperializm amerykański.

Drodzy Towarzysze! Arabski ruch wyzwolenia narodowego osiągnął poważne zwycięstwa w okresie ostatnich lat dzięki zjednoczeniu sił patriotycznych we wszystkich krajach arabskich, dzięki solidarności narodów arabskich, wreszcie dzięki gorącemu poparciu Związku Radzieckiego i całego obozu socjalistycznego. Ostatnim zwycięstwem narodów arabskich była wspaniała rewolucja w Iraku, która zniszczyła ważną twierdzę imperializmu na Bliskim Wschodzie, podważyła podstawy paktu bagdadzkiego i odbiła się głośnym echem w krajach arabskich dzięki głęboko ludowemu charakterowi, dzięki odwadze i konsekwentnej walce przeciw agentom imperializmu.

Obecnie jednak arabski ruch wyzwolenia narodowego przeżywa niezmiernie trudny okres. Fronty narodowe w niektórych krajach arabskich są w stanie rozkładu lub zagrożone rozkładem. Ruch solidarnościowy krajów arabskich przeżywa ostry kryzys na skutek naprężenia stosunków między Zjednoczoną Republiką Arabską a Republiką Iracką. Ponadto sy-

tuacja ekonomiczna i polityczna w Syrii pogarsza się nieustannie, podczas gdy normowanie stosunków między prowincją egipską a prowincją syryjską Zjednoczonej Republiki Arabskiej napotyka wielkie trudności. Wreszcie — próby imperialistów zmierzające do zakłócenia stosunków przyjaźni arabsko-radzieckich nasilają się i zbiegają z pozycją zajętą ostatnio przez pewne środowiska arabskie, co znajduje odbicie w kampanii oszczerstw przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom obozu socjalistycznego, prowadzonej przez ukazujące się w Kairze, Damaszku, Bejrucie dzienniki inspirowane przez określone środowiska. Jedynie imperialiści i ich syjonistyczni agenci z Izraela przyklaskują takiej sytuacji w arabskim ruchu wyzwolenia narodowego. Jeśli chodzi o szerokie masy ludów arabskich — od bohaterskiej Algierii do Kairu, Damaszku i Bagdadu — a także o poważne koła narodowej burżuazji arabskiej, to są one głęboko zaniepokojone ewentualnością groźnych konsekwencji, do jakich doprowadzić może przeciąganie się takiej sytuacji.

Należy stwierdzić, że odpowiedzialność za tę sytuację spada całkowicie na określone koła Zjednoczonej Republiki Arabskiej.

Na XXI Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego tow. Chruszczow, wierny przyjaciel narodów arabskich, ostrzegł je, że imperialiści nie zrezygnowali ze swych planów ponownego podporządkowania krajów arabskich. Wydaje się jednak, iż kilku polityków arabskich nie bardzo zrozumiało braterskie rady Chruszczowa. Wydaje się, iż dali się nabrać na lep fałszywych uśmiechów ze strony Waszyngtonu i twierdzeń, jakoby imperializm amerykański postanowił wreszcie uznać nacjonalizm arabski i zmienić swą politykę wobec Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Sytuacja ta wyjaśnia źródło histerycznej kampanii prowadzonej przeciwko Republice Irackiej i przeciwko patriotycznym i postępowym siłom Syrii i Egiptu.

Kampania ta doprowadziła do zorganizowanego buntu wojskowego o charakterze imperialistycznym i reakcyjnym przeciwko Republice Irackiej. Naród iracki i jego armia zdławiły ten bunt, a państwo irackie wyszło z tej próby wzmocnione i bardziej zjednoczone. Dzisiaj wszystkie siły wolności i postępu na całym świecie stoją po stronie patriotów i demokratów wszystkich krajów arabskich, którzy głoszą: „Niech żyje bohaterska Republika Iracka, niezdobyta twierdza arabskiego ruchu demokratycznego i wyzwolenia narodowego".

Towarzysze! Polityka, która opiera się na antykomunizmie, jest polityką krótkowzroczną i skazaną na nieuniknioną klęskę, ponieważ ignoruje obiektywne fakty i zaprzecza prawom rozwoju historycznego.

Arabska klasa robotnicza pomnożyła swe siły i przez walkę, prowadzoną pod kierownictwem awangardy komunistycznej, zdobyła sobie mocną pozycję w arabskim ruchu wyzwoleńczym. Żadna siła nie zdoła zniweczyć tej walki. Żadna siła nie zdoła odtrącić jej od walki.

Setki aresztowań, tortury i inne metody policyjne stosowane w Syrii przez agentów policji należących do partii BAAS, która nosi nazwę partii socjalistycznej, nie są w stanie przerwać walki sił postępowych. Policjanci zamordowali w małym mieście Homs nauczyciela komunistę — Szaid el-Droubi i wyłupili mu oczy, ponieważ odmówił podpisania deklaracji potępiającej politykę Komunistycznej Partii Syrii. Jaka była odpowiedź narodu na ten akt gwałtu? 25 tys. osób wzięło udział w pogrze-

bie zamordowanego. Oto jedna z form, przy pomocy których naród syryjski odpowiada na kampanię antykomunistyczną.

Towarzysze! Arabski ruch jednościowy dążący do zjednoczenia wszystkich Arabów w jedno państwo o podobnym języku, posiadające wspólną historię i kulturę — jest ruchem, który rozwinął się w toku walki mas ludowych z imperializmem. Głównym hasłem tego ruchu jest solidarność Arabów w walce z imperializmem. Ale mała, ściśle określona grupa burżuazji egipskiej dąży do zjednoczenia krajów arabskich w sposób odpowiadający jej własnym interesom klasowym. Dlatego też grupa ta nie chce uznać historycznych i specyficznych warunków poszczególnych krajów arabskich. Neguje ona również potrzebę demokratyzacji. Imperializm amerykański zajmuje stanowisko rzekomo przychylne tej polityce, lecz jest to z jego strony zwykły manewr, który ma mu umożliwić poróżnienie Arabów i wywołanie bratobójczej walki między nimi, co pozwoliłoby mu ustanowić swą dominację nad krajami arabskimi.

Krótkowzroczna jest polityka, która sądzi, iż można osiągnąć jedność arabską bez udziału mas ludowych i — powiedziałbym — bez udziału szerokich warstw narodowej burżuazji, opierając się jedynie na klice, która nosi nazwę BAAS (Socjalistyczna Partia Zmartwychwstania Arabskiego). Kierownictwo tej partii przekształciło się w bandę awanturników, szpiegów i morderców, która zatraciła wszelki kontakt z masami ludowymi. Natchnienie polityczne i ideologiczne czerpie ona z polityki rewizjonistów jugosłowiańskich — tych renegatów, których działalność w krajach arabskich jest działalnością wybitnie dywersyjną, prowadzoną na korzyść imperialistów amerykańskich.

Towarzysze! Komunistyczna Partia Syrii przeszła po raz czwarty w swej historii do podziemnej działalności nielegalnej. Ale partia nasza nie oderwała się od narodu. Nasza platforma polityczna składająca się z 13 punktów, którą zaproponowaliśmy jako bazę działalności rządowej i życia polityczno-gospodarczego w Zjednoczonej Republice Arabskiej, platforma oparta na zasadach demokracji i szerokiej decentralizacji, znalazła szerokie poparcie w narodzie i stała się prawdziwą kartą narodową w naszym kraju.

Możemy Was zapewnić, Towarzysze, iż żadna siła nie zdoła wytrącić nam z rąk sztandaru marksizmu-leninizmu w Syrii, ponieważ naród nasz stwierdza na podstawie swojego własnego doświadczenia, iż jest to sztandar prawdziwego patriotyzmu, prawdziwej demokracji, prawdziwego socjalizmu i że to sztandar pewnego i nieuchronnego zwycięstwa.

Niech żyje Polska Ludowa!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje przyjaźń polsko-arabska!

Przemówienie sekretarza Komitetu Krajowego Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych, tow. JAMESA JACKSONA

(dn. 16.III.)

Drodzy Towarzysze!

W imieniu kierownictwa naszej partii i z upoważnienia naszego Komitetu Krajowego przekazuję Wam najserdeczniejsze pozdrowienia od Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych,

Chcemy przekazać nasze braterskie pozdrowienia dla Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej Komitetu Centralnego z tow. Gomułką na czele.

Sukcesy Wasze na drodze wiodącej naród polski do zwycięskiego osiągnięcia Waszych wielkich celów socjalistycznych w mieście i na wsi wzmacniają solidarność międzynarodową, okazując tym samym pomoc Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych i masom pracującym USA.

Masy pracujące Polski i Stanów Zjednoczonych związane są ze sobą licznymi więzami. Ponad 6 milionów naszych obywateli jest szczególnie silnie związanych z Waszym krajem ze względu na swoje polskie pochodzenie narodowe.

Sięgając do spuścizny naszej rewolucji narodowej, mamy w pamięci chlubny wkład wniesiony przez polskich burżuazyjnych rewolucjonistów — internacjonalistów, przybyłych do Ameryki, w służbę rewolucji, z której zrodził się nasz kraj.

Jest rzeczą jasną, że osiągnięcia w socjalistycznej przebudowie Polski, uzyskane pod kierownictwem jej komunistycznej partii, wywierają jak najbardziej korzystny i pomocny wpływ na umysły milionów ludzi pracy w naszym kraju.

Głos Polski w chórze narodów i krajów — szermierzy sprawy pokoju wywołuje szczególnie przychylny oddźwięk wśród mas ludowych Ameryki.

W ciągu 14 lat istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej klasa robotnicza i naród polski poczyniły ogromne postępy. Wraz ze stworzeniem przemysłowej i technicznej podstawy zapewniającej — dzięki socjalistycznej przebudowie społeczeństwa — pełny rozkwit kraju, masom pracującym zademonstrowana została przewaga socjalizmu w postaci stale rosnącej stopy życiowej, rozwijającej się szeroko oświaty, kultury i szczytnych wartości duchowych. Wszystkie te osiągnięcia uzyskane zostały pod ofiarnym kierownictwem marksistowsko-leninowskiej partii polskiej klasy robotniczej.

Partia ta — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — wiedzie naród ku urzeczywistnieniu wzniosłej wizji pełnej socjalistycznej przebudowy Polski, ku radośniejszemu i bogatszemu życiu, wnosząc potężny wkład w dzieło pokoju na całym świecie.

Niektóre monopolistyczne i imperialistyczne koła w naszym kraju nigdy nie pogodziły się z tym, że istnienie silnego, potężnego systemu państw socjalistycznych, a w szczególności socjalistycznej Polski, jest faktem nieodwracalnym i trwałym. Koła te nie ustają w swoich wysiłkach zmierzających do zepchnięcia Polski z drogi socjalizmu i przywrócenia w tym kraju swojej dawnej dogodnej pozycji.

W łonie naszych kół rządzących istnieją grupy, które nie przestają knuć spisków wraz ze swoimi partnerami i giermkami z Niemieckiej Republiki Federalnej, lansując politykę potęgującą napięcie międzynarodowe, zagrażającą całości terytorialnej i bezpieczeństwu narodowemu Polski, politykę niosącą światu groźbę wojny atomowej.

Partia nasza nie szczędzi wysiłków w celu umacniania rosnącego oporu narodu wobec polityki zagłady narodowej, jaką jest „manewrowanie na krawędzi wojny", „występowanie z pozycji siły". Coraz szersze,

milionowe rzesze Amerykanów zaczynają zdawać sobie sprawę z konieczności aktywnego udziału w walce o pokój, o uregulowanie wszystkich spornych kwestii międzynarodowych w drodze rokowań na najwyższym szczeblu, o likwidację wojskowych baz i przyczółków na terytorium obcych krajów, o położenie kresu wyścigowi zbrojeń i zakaz prób z bronią wodorową i atomową, o niemieszanie się do spraw wewnętrznych innych krajów, o poszanowanie rewolucyjnych praw krajów kolonialnych do uzyskania niezawisłości narodowej.

Klęska zadana współczesnym rewizjonistom w Polsce boleśnie pokrzyżowała rachuby niektórych kół imperialistycznych w naszym kraju i poza nim. Całkowite rozgromienie rewizjonistów służy najwyższym interesom narodowym Polski. Oddało ono również wielką usługę międzynarodowej klasie robotniczej a zwłaszcza naszej partii, Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych.

Wykorzystując bezceremonialnie niektóre błędy charakteru sekciarskiego i słabości stylu kierowania partią, antypartyjne elementy w łonie naszej partii czyniły wściekłe wysiłki zmierzające do narzucenia naszej partii rewizjonistycznego programu i do podważenia kierownictwa partii w celu jego likwidacji.

Ale, jak wiadomo, ci, którzy pragnęli rozbić naszą partię, sami dotkliwie ucierpieli. Ci, którzy usiłowali złamać naszą partię, sami zostali złamani i sprowadzeni do roli politycznego zera. W kierownictwie naszej partii nie ma również miejsca ani dla dogmatyków, ani dla sekciarzy. Dziś partia nasza prowadzi wytężoną pracę nad naprawieniem szkód zadanych przez ciosy wroga i wewnętrznych rozbijaczy rewizjonistycznych. Partia zdecydowanie przywraca swoje więzi z masami naszego narodu w walce o wszystkie dezyderaty wysuwane przez masy. Aktywnie działamy w szeregach robotników w obronie ich praw do pracy i do poziomu życia, walcząc przeciwko skutkom trwającej recesji gospodarczej, która spowodowała już utratę pracy przez 5 mln robotników. Stoimy ramię przy ramieniu z 18 milionami Murzynów w niezmordowanej walce o zagwarantowanie im równych praw, przeciwko segregacji rasowej i dyskryminacji. Przyczyniamy się ze swej strony do narastającego w najszerszych warstwach narodu amerykańskiego przekonania o potrzebie położenia kresu polityce zimnej wojny i grożenia wojną oraz o potrzebie, aby rząd odzwierciedlał powszechne pragnienie położenia kresu napięciu międzynarodowemu, potrzebie podjęcia rokowań pokojowych i rozwoju stosunków międzynarodowych opartych na współistnieniu, handlu i przyjaznej wymianie kulturalnej.

Towarzysze! Nowa jutrzenka ludzkości obwieszczona na XXI Zjeździe KPZR, Zjeździe budowniczych komunizmu, stanowi natchnienie do nowych wysiłków dla wszystkich tych, których celem jest szczęście narodów, pełne zaspokojenie odwiecznego głodu, urzeczywistnienie ich szlachetnych dążeń, stanowi natchnienie dla tych wszystkich, którzy pragną pokoju na całym świecie.

Wielki 7-letni plan Związku Radzieckiego, wielki skok naprzód Chińskiej Republiki Ludowej we wzroście jej potęgi przemysłowej i w przebudowie społecznej stanowią nie tylko natchnienie dla komunistycznych

partii na całym świecie, ale również potężną, głęboką siłę moralną przeciwko imperializmowi.

III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej obraduje w promieniach tej jutrzenki, zapowiadającej jeszcze za życia naszego pokolenia triumfalny marsz na drodze od socjalizmu do komunizmu, na którą wkroczył Związek Radziecki, złączony braterskimi więzami z innymi krajami socjalistycznymi.

W obliczu tego dnia, gdy komunizm stanie się rzeczywistością, robotnicy Stanów Zjednoczonych z całą pewnością nie będą żałośnie dreptać w miejscu, trwając w jarzmie kapitalizmu. W obliczu zbliżania się tego dnia zadanie utrzymania naszej klasy robotniczej w jarzmie kapitalizmu przekraczać będzie siły kapitalistów.

Towarzysze! Życzymy owocnych obrad III Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Niech żyje przyjaźń polsko-amerykańska!

Niech żyje pokój!

Depesza Ludowo-Socjalistycznej Partii Kuby

Komitet Centralny Ludowo-Socjalistycznej Partii Kuby przesyła najserdeczniejsze i braterskie pozdrowienia III Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i życzy mu całkowitego powodzenia w jego pracach.

Ludowo-Socjalistyczna Partia Kuby, robotnicy i cały naród kubański, po obaleniu krwawej tyranii Batisty i ustanowieniu pod przewodnictwem Fidel Castro władzy rewolucyjnej, walcząc w obronie rewolucji i jej postępu przeciw zakusom imperializmu amerykańskiego, który jest wrogiem numer jeden wolności i postępu naszego kraju, walczącego z kontrrewolucjonistami, zdrajcami i oportunistami — śledzi z dużym zainteresowaniem i sympatią Waszą walkę o zbudowanie socjalizmu, o proletariacki internacjonalizm, o pokój.

Wśród najwybitniejszych patriotów kubańskich, którzy w ubiegłym wieku walczyli o wyzwolenie z pęt kolonializmu hiszpańskiego i niepodległość naszego kraju powszechną czcią otoczone jest imię wielkiego Polaka, Karola Roloffa.

Chcemy Wam podziękować za dowody Waszej solidarności, która nam pomagała i dodawała otuchy w najcięższych chwilach walki z tyranią, z jej prześladowaniami, torturami i morderstwami.

Mamy nadzieję, że i w przyszłości solidarność między naszymi dwiema partiami, narodami i robotnikami znajdzie wyraz we wspólnej walce przeciw imperializmowi, w imię postępu, wolności i pokoju.

Jesteśmy przekonani, że sukcesy ekonomiczne, jakie osiągniecie, postępy socjalizmu i walka o utrzymanie pokoju, pomogą nam w wykonaniu naszych własnych zadań.

Jesteśmy przekonani, że Kuba wolna i niepodległa, wyzwolona z jarzma imperializmu amerykańskiego i jego wyzysku, wniesie swój wkład do spra-

wy pokoju, a to niewątpliwie stanowić będzie pomoc dla sprawy robotników polskich i narodu polskiego.

Niech żyje solidarność narodu polskiego i kubańskiego!

Niech żyje internacjonalizm proletariacki!

Niech żyje socjalizm i obóz krajów socjalistycznych na czele ze Związkiem Radzieckim, który stanowi ostoję pokoju!

Niech żyje marksizm-leninizm — zwycięska idea wolności narodów i robotników!

Niech żyje Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej!

Narodowy Komitet
Ludowo-Socjalistycznej Partii Kuby

Przemówienie członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Szwecji, tow. CARLA HERMANSSONA

(dn. 17.III.)

Drodzy Towarzysze!

Komunistyczna Partia Szwecji przesyła Waszemu Zjazdowi gorące i braterskie pozdrowienie.

Partia nasza w pełni podziela wysokie uznanie dla socjalistycznego rozwoju Polski oraz dla wysiłków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w tej dziedzinie — uznanie, jakie wyrażone zostało już tutaj wielokrotnie przez delegatów bratnich partii. Z tego też względu skoncentruję się na problemie bardzo żywotnym, którego rozwiązanie ma wielkie znaczenie zarówno dla narodu polskiego, jak i szwedzkiego.

W minionym okresie historycznym Morze Bałtyckie — zresztą jak i wiele innych mórz — było wykorzystywane do niszczycielskich podbojów. Dzisiaj tylko szaleńcy mogą wpaść na pomysł uzbrajania floty w celu lądowania na terytorium państw nadbałtyckich.

Rozwój społeczny doprowadził dziś do tego, że morza stały się nieodzownym czynnikiem łączącym narody i państwa we współpracy pokojowej. Wyłamywanie się, odstępstwo od tego prawa prowadzi do katastrofy. Właśnie Bałtyk, tak ze względów geograficznych, jak i historycznych, winien być typowym przykładem morza pokoju.

Niestety, u brzegów Bałtyku znajduje się dziś jednak państwo, które pielęgnuje militarystyczne plany rewanżu, a fakt posiadania wybrzeża morskiego chce wykorzystać do celów agresywnych.

Dlatego też, aby Bałtyk stał się morzem pokoju, siły pokoju muszą prowadzić o to świadomą walkę.

Historyczne rozwiązanie tego zadania może nastąpić wówczas, gdy wszystkie narody sąsiadujące przez Bałtyk wyłonią u siebie rządy, które w myśli, jak i w działaniu reprezentować będą interesy pokoju.

Obecnie kraje nadbałtyckie stoją na różnych pozycjach. Finlandia ma pakt wzajemnej pomocy ze Związkiem Radzieckim, Związek Radziecki, Polska i Niemiecka Republika Demokratyczna — są członkami Układu Warszawskiego, Niemiecka Republika Federalna i Dania — są członkami Paktu Atlantyckiego, Szwecja nie jest związana żadnym układem. Jednak nawet w obecnej sytuacji nie należy wykluczać możliwości zrealizowania

kroków, które przyczyniłyby się do tego, aby Bałtyk stał się morzem pokoju.

Kroki takie przykładowo mogłyby wyglądać następująco:

— umowa między państwami leżącymi nad Bałtykiem w sprawie zakazu dostępu morskich sił zbrojnych państw pozabałtyckich na wody Bałtyku, przy jednoczesnej swobodzie poruszania się dla krajów nadbałtyckich;

— umowa ograniczająca siły zbrojne w rejonie Morza Bałtyckiego i

— najdalej idąca umowa o zneutralizowanie Bałtyku.

Zagadnienie konkretnych prób ograniczania obszaru, na którym może zaistnieć napięcie w stosunkach między państwami, przestało już być utopią. Każdy skrawek ziemi, jaki uda się wyrwać siłom agresji, jest osiągnięciem dla sprawy pokoju. Jednocześnie jednak ograniczony charakter tego rodzaju kroków wskazuje tym wyraźniej na rozstrzygające znaczenie siły państw obozu socjalistycznego dla sprawy utrzymania pokoju.

W walce o przekształcenie Bałtyku w morze pokoju, rozwój zasobów i sił Polski Ludowej nabiera szczególnie istotnego znaczenia. Również i dlatego z radością witamy ogromne sukcesy, jakie odnosi polski lud pracujący. My, szwedzcy komuniści, jesteśmy przeto wyrazicielami wszystkich pokój miłujących ludzi w naszym kraju, życząc polskiemu narodowi nowych, wspaniałych osiągnięć w budownictwie ludowej, socjalistycznej Polski.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, przodująca i kierownicza siła tych historycznych przemian!

Niech żyje proletariacki internacjonalizm!

Przemówienie członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Holandii, tow. JAAPA WOLFFA

(dn. 17.III.)

Drodzy Towarzysze!

Cieszymy się bardzo, że możemy z tej trybuny przekazać Wam — Delegatom na III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — braterskie pozdrowienia i uczucia solidarności w imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Holandii i wszystkich członków naszej partii.

Pozdrawiamy Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, która pod kierownictwem swego Komitetu Centralnego z tow. Władysławem Gomułką na czele jest przyjacielem i sprzymierzeńcem w naszej wspólnej walce.

Wiemy towarzysze, że budowa socjalizmu w Polsce została podjęta w ciężkich warunkach, że lata okupacji faszystowskiej i drugiej wojny światowej pozostawiły smutne dziedzictwo spustoszenia, zniszczeń i nędzy. Niczego nie oszczędzono narodowi polskiemu, który mimo to — w bohaterskiej walce — zwycięsko wyszedł ze wszystkich tych prób.

Osiągnięcia, które wywal[illegible]yli polscy komuniści, cała klasa robotnicza i masy pracujące Waszego kraju od zakończenia II wojny światowej, wywołują podziw każdego postępowego, miłującego pokój człowieka. Usunięcie błędów popełnion[illegible]h w przeszłości, odwaga, z jaką spojrzano na istniejące niedociągnięcia, walka przeciwko rewizjonizmowi i dogma-

tyzmowi — bez wątpienia przyczynią się do jeszcze większych sukcesów.

Nie tylko jednak odczuwamy podziw, gdy patrzymy na rezultaty budowy socjalizmu. Jesteśmy w tych rezultatach jak najbardziej zainteresowani, ponieważ zdobycze socjalizmu w Polsce umacniają także pozycję klasy robotniczej w naszym kraju.

Za 7 lat kraje obozu socjalistycznego będą wytwarzać ponad połowę całej produkcji przemysłowej świata i dzięki temu staną się jeszcze poważniejszym czynnikiem pomnażającym siły pokoju i socjalizmu na całym świecie. Dalsze podnoszenie stopy życiowej w krajach socjalistycznych ułatwi milionom ludzi pracy w krajach kapitalistycznych, a także i w Holandii, wyraźne zrozumienie, do którego ustroju społecznego należy przyszłość, a który jest zmurszały i skazany na zagładę.

Realizacja potężnego planu siedmioletniego, który został uchwalony przez XXI Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, podobnie jak plany, które obecnie tu dyskutujecie, otwierają nowe perspektywy przed międzynarodowym ruchem robotniczym. Złudzeniom na temat kapitalistycznego „państwa dobrobytu", „przyjemnego, solidnego kapitalizmu", które propagują prawicowi socjaldemokratyczni przywódcy, kłam zadaje rzeczywistość.

W Holandii okazało się, że „solidność", „stabilność" kapitalizmu — to w rzeczywistości wzrost bezrobocia, obniżka płac, wzrost cen, podwyżka czynszów i wzmożony wyzysk.

Jeśli coś okazało się dotychczas solidne, to zyski wielkich koncernów. Aby przerzucić trudności gospodarcze na barki ludzi pracy, wielkie przedsiębiorstwa przeszły do ofensywy, zmierzając do stworzenia wyraźnie prawicowego rządu. W chwili obecnej, kiedy jedność działania wszystkich ludzi pracy, wszystkich demokratów jest konieczna i gdy nasza partia wytęża siły dla osiągnięcia współpracy z robotnikami — socjaldemokratami, rewizjoniści podejmują wspólnie z siłami reakcji atak na partię komunistyczną.

Rewizjoniści, którzy zostali wykluczeni z naszej partii po zdradzie w 1958 r., kiedy to na krótko przed wyborami gminnymi, na kilka dni przed głosowaniem wystąpili przez radio i w prasie burżuazyjnej przeciwko partii, zdemaskowali się definitywnie jako wrogowie klasy robotniczej. Początkowo rewizjoniści występowali wewnątrz partii przeciwko internacjonalizmowi proletariackiemu, przeciwko leninowskim zasadom organizacyjnym, za przekształceniem partii w organizację o charakterze burżuazyjnym, i hamowali przez to walkę partii przeciwko sekciarstwu. Twierdzili co prawda oszukańczo, że chcą polepszyć sytuację w partii, jednak cała ich działalność ograniczała się do ataków na partię.

Obecnie wystawili oni własną, antykomunistyczną listę w wyborach do parlamentu, próbując siać zamęt wśród wyborców. Stali się pomocnikami reakcji. Kapitalistyczna prasa NATO wita z radością tę ich działalność. W zeszłym tygodniu dziennik „De Telegraaf", znany z obrony interesów niemieckich militarystów podczas wojny i po wojnie, stanął po ich stronie.

Rewizjoniści wyrządzili partii w wyborach poważne szkody, zostali jednak przez samych wyborców potępieni i przepędzeni z parlamentu.

W walce przeciwko rewizjonistom, o umocnienie zasad marksistowsko-leninowskich, partia nasza wzmocniła się ideologicznie. Zwarta i jedno-

lita liczy ona obecnie więcej członków niż przed wykluczeniem rewizjonistycznej grupy Wagenaara-Gortzaka.

Towarzysze! Na Waszym Zjeździe wiele mówiono o niebezpieczeństwie militaryzmu niemieckiego. Nasze kraje z własnego doświadczenia wiedzą, co on oznacza. Narody nasze zdają sobie w pełni sprawę, że nie można dopuścić do tego, by militaryści uzyskali jakiekolwiek szanse powodzenia. Czasy się zmieniły. Siły pokoju są potężniejsze niż kiedykolwiek.

Również i w naszym kraju propozycje Związku Radzieckiego w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i w sprawie Berlina zostały pozytywnie przyjęte przez szerokie kręgi ludności. Napięta sytuacja w sercu Europy musi być zlikwidowana. Coraz więcej ludzi w naszym kraju występuje za utworzeniem strefy bezatomowej w Europie, znanej jako inicjatywa pokojowa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pod nazwą planu Rapackiego.

W Waszej walce z niebezpieczeństwem niemieckiego militaryzmu, w walce o pokój w Europie i na całym świecie, Komunistyczna Partia Holandii i wielu miłujących pokój Holendrów stoi u Waszego boku.

Niech żyje przyjaźń między narodem polskim i holenderskim!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje proletariacki internacjonalizm!

Przemówienie sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Chile, tow. LUISA CORVALANA LOPEZA

(dn. 17.III.)

Drodzy Towarzysze!

W imieniu Komunistycznej Partii Chile pozdrawiam z całego serca III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Zjazd Wasz w stanowczy sposób wyraża niezłomną decyzję klasy robotniczej i narodu polskiego kontynuowania budownictwa socjalistycznego. W ten sposób zajmujecie zaszczytne miejsce w wielkiej walce naszej epoki w obronie pokoju, w walce o triumf socjalizmu nad ustrojem kapitalistycznym na całym świecie.

W sprawozdaniu tow. Gomułki z dużą mocą przedstawione zostały zasadnicze problemy dotyczące jedności obozu socjalistycznego i obrony zasad marksizmu-leninizmu przed atakami rewizjonizmu. W ten sposób wymierzyliście decydujący cios otwartym i zamaskowanym wrogom socjalizmu. Komunistyczna Partia Chile ceni wysoko te osiągnięcia, gdyż jedność krajów socjalistycznych i jedność międzynarodowego ruchu komunistycznego stanowi gwarancję najpełniejszego zwycięstwa wspólnej sprawy wszystkich ludów.

Walki, które toczą się obecnie w Ameryce Łacińskiej, wyrażają przede wszystkim dążenie do niezależnego rozwoju społecznego. Ale gdyby świat socjalistyczny nie dokonał zwycięskiego marszu naprzód, gdyby nie było potężnej siły zjednoczonego międzynarodowego ruchu komunistycznego — wyzwolenie Ameryki Łacińskiej byłoby opóźnione o wiele lat. Wasza aktywność pomaga nam niewątpliwie w naszej walce. Plan 7-letni Związku Radzieckiego, potężny skok w kierunku socjalizmu w Chinach Ludowych, Wasze plany budownictwa socjalistycznego

w Polsce — otwierają wspaniałe perspektywy, które są bodźcem w walce ludów Ameryki Łacińskiej. Narody Ameryki Łacińskiej wyzbyły się strachu przed imperializmem, wzmocniła się ich wiara w swoje własne siły, wzrosła ich bojowość.

W miarę tego jak wzmacnia się socjalizm na całym świecie — zmienia się również stosunek sił w Ameryce Łacińskiej. Kraje Ameryki Łacińskiej — to dzisiaj wulkany, w których głębi wre nienawiść do imperializmu. Pan Nixon doskonale o tym wie. Potwierdza to rewolucja kubańska, potwierdzają to antyamerykańskie manifestacje w Boliwii.

W mojej ojczyźnie sprawy również poczęły się ostatnio kształtować inaczej, nie zawsze ku zadowoleniu imperialistów. W sierpniu ubiegłego roku nasza partia odzyskała swoje prawa polityczne. W miesiąc później, 4 września, w wyborach kandydat Frontu Ludowego, dr Salvador Allende, otrzymał o 30.000 głosów mniej niż kandydat prawicy i omal nie został wybrany prezydentem Republiki.

Dzisiaj w Chile odbywa się jednoczenie sił wokół klasy robotniczej i jej partii. Klasa robotnicza zjednoczyła się we wspólnej centrali związkowej. Istnieje ścisła współpraca pomiędzy partią komunistyczną a socjalistyczną. Osiem partii demokratycznych działa wspólnie w ramach Frontu Ludowego. Na drodze jednoczenia sił robotniczo-chłopskich dla wspólnych akcji z innymi siłami uzyskaliśmy dalszy postęp, włączając w tę akcję burżuazję narodową. Najważniejsze w tym ruchu jest to, że klasa robotnicza i jej partia umacnia z każdym dniem swoją kierowniczą rolę, co zapowiada dalsze konsekwentne przemiany, które nieuchronnie się zbliżają.

Towarzysze Polacy! Przeżyliście poważne trudności, jednak Wasz Zjazd wykazuje, że zdołaliście je przezwyciężyć i że w przyszłości zdołacie również pokonać wszystkie przeszkody, które mogą się pojawić na Waszej drodze. Komunistyczna Partia Chile czerpie z Waszego Zjazdu cenne doświadczenia i nauki. Gratuluję Wam Waszych osiągnięć, przekazuję Wam uczucia gorącej przyjaźni.

Niech żyje III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej!

Niech żyje niewzruszona jedność wielkiej rodziny partii komunistycznych!

Przemówienie członka Komitetu Wykonawczego Komunistycznej Partii Argentyny, tow. ALCIRY DE LA PENA (dn. 17.III)

Drodzy Towarzysze!

W imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Argentyny gorąco pozdrawiamy delegatów na III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i dziękujemy Wam za tak zaszczytne zaproszenie, które pozwoli nam wykorzystać Wasze cenne doświadczenia.

Zjazd Wasz odbywa się w chwili, kiedy osiągnięcia krajów socjalistycznych ze Związkiem Radzieckim na czele świadczą, że nic nie zdoła powstrzymać przekuwającej świat idei marksizmu-leninizmu, dzięki której — zaledwie w 41 lat od Wielkiej Rewolucji Październikowej — obóz socjalizmu i pokoju pewnym krokiem postępuje ku przyszłości, która

należy do niego i która spełni nadzieje narodów na lepsze i szczęśliwsze życie. Dla osiągnięcia tego celu, dla zwycięstwa ruchu komunistycznego, bezcenną pomocą jest wielki plan 7-letni budowy podstaw komunizmu, uchwalony na historycznym XXI Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, który już obecnie wywiera decydujący wpływ na sytuację międzynarodową, umacniając siły demokracji i osłabiając siły imperializmu i wojny.

Nie ulega wątpliwości, że Zjazd Wasz, który wytycza wielkie zadania rozwoju gospodarki narodowej i podniesienia poziomu życia narodu, przyczyni się także w sposób zdecydowany do zmiany układu sił na świecie i będzie wielkim wkładem do świętej sprawy pokoju.

Towarzysze! Jak wiadomo imperialiści, a szczególnie imperialiści amerykańscy, przerażeni wciąż rosnącymi siłami demokracji i pokoju, wzmagają ofensywę, aby przekształcić kraje Ameryki Łacińskiej w swoje punkty oparcia, na które przerzucić pragną konsekwencje kryzysu gospodarczego i które służyć im mają za źródło surowców i ludzi oraz za bazy wojenne. Ale zwycięskie walki na Kubie i w Wenezueli oraz opór pozostałych narodów wykazują, że kontynent nasz przestaje być potencjalną rezerwą imperializmu; wykazują, że narodom naszym przypada czynny udział w walce prowadzonej przez narody kolonialne i zależne o postęp, wolność i niezależność narodową.

Mimo zdradzieckiej postawy naszych władz, możemy zapewnić Was, że Argentyna nie będzie łatwą zdobyczą dla kolonizatorów amerykańskich. Dowodem tego są potężne walki prowadzone przez nasz naród, pod przewodem klasy robotniczej, przeciwko polityce, oznaczającej głód, nędzę i zwiększenie zależności kraju, narzuconej przez Międzynarodowy Fundusz Monetarny.

Ostatni strajk powszechny, który miał miejsce w dniach 18 — 21 stycznia, poparty przez wszystkie warstwy społeczne, objął również prawie wszystkich kupców i przemysłowców, znaczną część narodowej burżuazji.

Pozostanie on w historii naszego kraju, jako jedna z największych bitew antyimperialistycznych o chleb i wolność. Wykazał bowiem nie tylko wysoki poziom bojowości, ale także dojrzałość polityczną klasy robotniczej, która stanęła na czele wszystkich sił postępowych i patriotycznych w obronie wolności oraz suwerenności gospodarczej i politycznej narodu.

Ażeby zdławić masowy ruch strajkujących, rząd zastosował brutalne środki. Ogłosił mobilizację robotników kolejowych, przemysłu naftowego, przemysłu mięsnego i komunikacji miejskiej. Więzienia są pełne działaczy politycznych i związkowych, lokale naszej partii zostały zamknięte, zakazano wydawania naszej prasy i prasy o tendencjach demokratycznych, zamknięto Związek Kobiet Argentyńskich, ażeby wziąć odwet za odważną walkę kobiet popierających strajk.

Ale ani ogłoszenie stanu wyjątkowego, ani mobilizacja, która podporządkowuje armii życie całego kraju, nie złamały jednomyślnej niemal decyzji ludności przeciwstawiania się monopolom amerykańskim, które pod pretekstem „zasypania Argentyny dolarami" żądają całkowitego oddania im bogactw kraju i gwarancji, że nie dojdzie do zmian gospodarczych, politycznych i społecznych, za którymi głosowała większość Argentyńczyków w ostatnich wyborach.

Partia nasza, która odegrała wybitną rolę we wszystkich ostatnich strajkach, dąży do tego, aby poprzez walkę o zaspokojenie żądań ekonomiczno-społecznych, walkę o zdobycie wolności, walkę przeciwko podporządkowaniu kraju imperializmowi — osiągnąć jedność działania wszystkich sił patriotycznych i postępowych, w pierwszym rzędzie jedność klasy robotniczej.

Ten rozwijający się ruch mas będzie stanowić bazę do stworzenia Narodowego Frontu Demokratycznego i do utworzenia rządu reprezentującego szeroką koalicję demokratyczną, rządu, który bronić będzie programu mającego na celu zwalczanie oligarchii imperializmu i walczyć o postęp — zgodnie z pragnieniami większości naszego narodu.

Jedyną gwarancję tych postulatów stanowi organiczna i ideologiczna konsolidacja partii komunistycznej. Dlatego też staramy się przyspieszyć rekrutację tysięcy nowych członków, żeby wychować ich w duchu niezłomnych zasad marksizmu-leninizmu, pewni, że w ten sposób przyspieszymy zwycięstwo słusznej sprawy naszej klasy robotniczej, mas ludowych i narodu.

Towarzysze! Życzymy Wam jak najlepszych wyników w realizacji Waszych wielkich zadań, jakie sobie stawia za cel Wasz Zjazd, którego nauki przekażemy naszej partii i naszemu narodowi.

Niech żyje bohaterski naród polski i jego Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje niezniszczalna jedność krajów obozu socjalizmu i pokoju, na którego czele kroczy Związek Radziecki!

Niech żyje niezwyciężona nauka marksizmu-leninizmu!

Przemówienie członka KC Komunistycznej Partii Meksyku, tow. FRANCISCO CARDENA (dn. 17.III)

Szanowni Towarzysze!

W imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Meksyku przekazuję III Zjazdowi bratniej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej gorące pozdrowienia i życzenia jak najowocniejszych obrad.

Gratulujemy Wam wielkich sukcesów, jakie osiągnęliście na polu gospodarczym. Jesteśmy przekonani, że uchwały III Zjazdu PZPR o rozwoju gospodarki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1959 — 1965 będą wykonane z entuzjazmem i stanowić będą poważny wkład, który przyczyni się do zrównania poziomu gospodarczego Waszego kraju z najbardziej rozwiniętymi krajami Europy i przyspieszy triumf socjalizmu w Polsce.

Witając Wasze wytyczne w sprawie rozwoju gospodarki socjalistycznej na wsi, życzymy Wam jak największego powodzenia na tej słusznej drodze.

Chciałbym Was poinformować o walce, jaką naród meksykański bezustannie prowadzi w obronie swoich życiowych interesów, które stale są atakowane przez monopole, zwłaszcza monopole imperialistyczne, co powoduje systematyczny wzrost kosztów utrzymania.

Kolejarze, elektrycy, telefoniści, naftowcy, telegrafiści, nauczyciele i pracownicy wielu gałęzi przemysłu walczą o podwyżkę płac i o demo-

krację związkową. Chłopi walczą o ziemię i wodę, o kredyty i przeciw obniżkom cen na produkty rolne, narzucanym przez monopole handlowe.

My, komuniści meksykańscy, podejmujemy wielkie wysiłki, aby ta walka była uwieńczona sukcesem.

Obecnie Komunistyczna Partia Meksyku rozwija poważną pracę ideologiczną nad przygotowaniem jak najlepszych warunków do przeprowadzenia naszego III Zjazdu. Głównym zadaniem Zjazdu będzie uzbrojenie komunistów meksykańskich do konsekwentnego kierowania walkami klasy robotniczej i ludu meksykańskiego, aby mogli oni zająć poczesne miejsce w międzynarodowej walce, a zwłaszcza w walce narodów Ameryki Łacińskiej przeciwko fatalnej w skutkach niszczycielskiej interwencji imperialistycznej.

Obecność delegatów różnych partii komunistycznych i robotniczych na takich zgromadzeniach, jak Wasz III Zjazd, jest świadectwem tego, że jesteśmy wierni zasadom internacjonalizmu proletariackiego, wyrażającego solidarność robotników wszystkich krajów w dążeniu do zbudowania lepszego świata. Bezpośrednią tego konsekwencją jest nasze jednomyślne stanowisko w walce o przezwyciężenie wszystkich tendencji rewizjonistycznvch i dogmatycznych oraz wola zachowania i konsekwentnego rozwijania zasad marksizmu-leninizmu.

Nasze dążenia ucieleśniają się w sukcesach budownictwa socjalizmu w krajach demokracji ludowej oraz w budownictwie komunizmu w Związku Radzieckim. Uchwały XXI Zjazdu KPZR, mające przełomowe znaczenie dla ludzkości, stanowią jeszcze jeden sukces wielkiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, pierwszej w historii partii robotniczej, która pokierowała losami swego kraju i — ze względu na swe wielkie osiągnięcia — pierwszej wśród komunistów.

Postępy krajów tworzących obóz socjalistyczny, którego częścią składową jest Polska Ludowa, napawają nas radością. Umocnienie tego obozu jest gwarancją obrony ludzkości przed groźbą nowej wojny, przed krokiem, do którego chcą się uciec imperialiści, aby zażegnać kryzys ekonomiczny.

Towarzysze! My komuniści meksykańscy entuzjastycznie pozdrawiamy PZPR, klasę robotniczą i naród polski i życzymy Wam najpełniejszego powodzenia w realizacji zadań, któreście sobie nakreślili.

Niech żyje przyjaźń między narodem polskim a narodem meksykańskim!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje pokój!

Przemówienie przewodniczącego delegacji Komunistycznej Partii Portugalii (dn. 17.III)

Drodzy Towarzysze i szanowni przyjaciele!

Pozwólcie mi przekazać III Zjazdowi PZPR gorące braterskie pozdrowienia w imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Portugalii i komunistów portugalskich w imieniu mas pracujących i wszystkich postępowych ludzi mego kraju.

Zjazd Wasz stanie się bodźcem do dalszego postępu ekonomicznego i kulturalnego, do budowy socjalizmu w Polsce Ludowej.

Klasa robotnicza i wszyscy ludzie pracy w Portugalii widzą w ogromnym dziele budowy komunizmu w Związku Radzieckim, w rozwoju potęgi całego obozu socjalistycznego, którego Polska stanowi część składową, a na którego czele kroczy Związek Radziecki — decydujący wkład do sprawy pokoju, demokracji i wyzwolenia mas pracujących w świecie kapitalistycznym.

Amerykańscy imperialiści i rewizjoniści wszelkich odcieni nie potrafią przeszkodzić umacnianiu się i wzrostowi obozu socjalizmu ani światowego ruchu komunistycznego.

Komunistyczna Partia Portugalii, awangarda klasy robotniczej swego kraju, walczy z poświęceniem przeciw okrutnej dyktaturze faszystowskiej Salazara, który bez mała od 33 lat sprawuje władzę i podporządkowuje nasz kraj oraz kolonie portugalskie imperializmowi amerykańskiemu.

Konsekwentna walka klasy robotniczej i narodu portugalskiego o chleb, demokrację i niezawisłość narodową głęboko zachwiała kliką Salazara, która znajduje się już dziś w stanie rozkładu. Tylko dzięki wstrętnej farsie wyborczej udało się jej nie dopuścić, by w roku 1958 wybrano na prezydenta Republiki kandydata całej opozycji antysalazarowskiej.

Potężne, masowe manifestacje, w których wzięły udział miliony Portugalczyków, i strajki polityczne, które objęły ponad 60 tys. robotników, a które odbywały się podczas wyborów i później, mimo że przeciw strajkującym otwarto ogień z karabinów maszynowych i wysłano czołgi dostarczone Salazarowi przez obcych imperialistów — wykazały dobitnie, że cały naród powstał przeciwko znienawidzonej klice rządzącej, której przewodzi Salazar, i że ta klika skazana jest na zagładę.

Wzmożone represje i terror są jedynym środkiem, do którego może obecnie uciec się Salazar, aby utrzymać się przy władzy. W samym tylko 1958 roku tysiące partiotów portugalskich zapełniło salazarowskie więzienia. Wielu patriotów pozostaje w więzieniach już od 10 lat, nieraz dłużej niż okres, na jaki ich skazano, np. Alvazo Cunhal i Francisco Miguel, członkowie Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Portugalii.

Ale nawet najostrzejsze represje ze strony rządu nie powstrzymają narodu portugalskiego przed obaleniem tyranii Salazara. Nic nie będzie w stanie przeszkodzić wyzwoleniu się kolonii portugalskich z jarzma imperializmu. Obalenie rządu Salazara będzie potężnym wkładem Portugalii do sprawy pokoju światowego.

Całemu narodowi polskiemu, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, awangardzie Polski Ludowej, wszystkim organizacjom demokratycznym życzymy jak największych sukcesów w zbudowaniu socjalizmu.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje przyjaźń narodów Polski i Portugalii!

Niech żyje marksizm-leninizm!

Niech żyje niezniszczalna jedność międzynarodowego ruchu komunistycznego!

Przemówienie członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Tunezji, tow. ABDELHAMIDA BEN MUSTAPHY

(dn. 17.III.)

Towarzysze!

W imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Tunezji przekazuję Wam serdeczne i braterskie pozdrowienia.

Olbrzymie sukcesy, osiągnięte przez Wasz kraj w budowie socjalizmu, oraz wielkie perspektywy, jakie otwiera przed Wami Wasz III Zjazd, świadczą raz jeszcze o wyższości ustroju socjalistycznego nad ustrojem kapitalistycznym, świadczą o wyższości zasad marksistowsko-leninowskich, o ich żywotności i słuszności. Świadczą one również o tym, że droga ku socjalizmowi jest najszybszą i najlepszą drogą prowadzącą do likwidacji zacofania gospodarczego i do uprzemysłowienia krajów zacofanych, do stworzenia konkretnej bazy stałego podnoszenia poziomu życiowego, do rozwoju nauki i kultury.

Rozwój socjalizmu w Polsce wzmacnia cały obóz socjalistyczny. Jego wzrastająca stale potęga przychodzi z pomocą naszemu krajowi, który osiągnął ostatnio niezależność narodową, oraz krajom Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej w ich walce przeciwko imperializmowi, w ich walce o niepodległość.

Od chwili zdobycia niezależności kraj nasz osiągnął wielkie sukcesy. Ale nasza walka przeciwko imperializmowi nie jest jeszcze zakończona. Obce wojska okupują w dalszym ciągu wielką bazę w Bizercie, gospodarka narodowa naszego kraju jest w dalszym ciągu podporządkowana kolonialistom.

U naszych granic kolonialiści francuscy, popierani finansowo, gospodarczo i wojskowo przez Stany Zjednoczone i koalicję atlantycką, prowadzą od przeszło czterech lat wojnę eksterminacyjną przeciwko dzielnemu narodowi algierskiemu, który prowadzi ciężką i bohaterską walkę pod kierownictwem Tymczasowego Rządu Algierskiego, walkę, w której bierze również udział nasza bratnia partia — Komunistyczna Partia Algierii. Wojna ta jest poważną groźbą dla naszej niezależności i bezpieczeństwa, o czym świadczą liczne wypadki naruszenia naszych granic.

Dlatego też partia nasza walczy o wzmocnienie niezależności narodowej, o ewakuację obcych sił z naszego terytorium, o uniezależnienie się gospodarcze, o udzielanie większej pomocy Algierii, o to, by położyć kres wojnie prowadzonej w tym kraju i dopomóc mu w uzyskaniu niezależności narodowej.

Partia nasza podtrzymywała i podtrzymuje wszelkie wysiłki czynione przez rząd Republiki Tunezyjskiej w tym kierunku. Lecz partia nasza krytykuje w sposób konstruktywny wszelkie braki polityki naszego rządu. Nasza partia ostrzega naród przed niebezpieczeństwem neokolonialistycznym i przed rozsiewanymi złudzeniami co do współpracy z tzw. wolnym światem. Partia nasza walczy o poszanowanie wolności, o zwrot mienia i bogactw znajdujących się w rękach kolonialistów, o wprowadzenie w życie reformy rolnej, o systematyczne uprzemysłowienie kraju, o zadośćuczynienie żądaniom mas — jednym słowem o to, by z niezależności korzystał cały naród.

Nasza partia walczy o zmianę polityki zagranicznej Tunezji, ponieważ

dotychczas polityka ta była polityką czysto prozachodnią. Chcemy nadać naszej polityce zagranicznej kierunek pozytywnej neutralności, głoszony przez rząd, ponieważ uważamy, że jedynie rzeczywiście niezależna polityka zagraniczna, oparta na zasadach Bandungu, pozwoli naszemu narodowi osiągnąć poważne sukcesy w rozwoju gospodarki narodowej, zlikwidować pozostałości kolonializmu, pozwoli pozbyć się presji imperialistów i wykorzystać zmiany, jakie zaszły w układzie sił na świecie, oraz pomoc krajów socjalistycznych.

Partia nasza w celu wzmocnienia solidarności z bratnimi krajami arabskimi, które przeciwstawiają się imperializmowi, walczy również o ustanowienie jedności Maghrebu arabskiego, ku której pierwsze kroki zostały postawione w Tangerze. Dlatego też zwalczamy wszelkie objawy osłabiające tę niezbędną solidarność, między innymi represje antykomunistyczne i antydemokratyczne w Zjednoczonej Republice Arabskiej oraz zbrodnicze spiski skierowane przeciwko młodej Republice Irackiej. Dlatego też solidaryzujemy się w pełni z naszymi towarzyszami-komunistami Egiptu, Syrii i Iraku w ich słusznej walce o jedność i demokrację.

Pozwólcie mi, towarzysze, powiedzieć Wam, że nasza partia, która próbuje stosować zasady marksizmu-leninizmu w sposób żywy i odpowiadający specyficznym warunkom naszego kraju, znajduje w Waszych sukcesach w budownictwie socjalizmu cenną pomoc dla swej pracy. Wielce pomocne są nam również stanowcze i giętkie metody, stosowane przez Wasz Komitet Centralny i tow. Gomułkę od października 1956 r. celem zlikwidowania dogmatyzmu i skutecznego zwalczania rewizjonizmu, dla ścisłego powiązania centralizmu i demokracji w partii, dla nadania partii roli kierowniczej, dla rozszerzenia socjalistycznej demokracji w Waszym kraju, dla pogłębienia jedności obozu socjalistycznego wokół wielkiego Związku Radzieckiego i wzmocnienia jedności partii komunistycznych i robotniczych wokół bohaterskiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Niech żyje III Zjazd PZPR!

Niech żyje przyjaźń między narodem Tunezji i Polski!

Niech żyje solidarność między krajami Afryki i Azji i obozu socjalistycznego!

Niech żyje internacjonalizm proletariacki!

Niech żyje marksizm-leninizm!

Przemówienie członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Maroka, tow. ABDALLAHA LAYACHI

(dn. 17.III.)

Drodzy Towarzysze!

W imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Maroka przypadł mi w udziale wielki zaszczyt przekazania Waszemu III Zjazdowi PZPR oraz wszystkim ludziom pracy w Polsce gorących, braterskich pozdrowień od Komunistycznej Partii Maroka.

Ogromne sukcesy, odniesione przez Waszą partię w stosunkowo krótkim czasie, wspaniałe zadania, które nakreśla Wasz III Zjazd, a które wykonacie pod mocnym kierownictwem partii marksistowsko-leninow-

skiej — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — nie tylko umacniają Wasz ludowy ustrój i zapewniają kroczenie naprzód drogą wiodącą do socjalizmu, lecz przyczyniają się również do umocnienia światowego systemu socjalistycznego, konsolidują sprawę pokoju na świecie i stanowią cenną pomoc dla narodów, walczących jeszcze o swe wyzwolenie narodowe spod politycznego i ekonomicznego jarzma imperializmu.

III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, który odbywa się po XXI Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Zjeździe budowniczych komunizmu — potwierdza wyższość socjalizmu nad kapitalizmem i wykazuje raz jeszcze, że droga prowadząca do socjalizmu jest jedyną drogą zgodną z harmonijnym rozwojem każdego nowoczesnego społeczeństwa w jakimkolwiek kraju, niezależnie od stopnia jego rozwoju.

Naród marokański uważa przeto Wasze sukcesy za swoje — tym bardziej, że wie, iż umocnienie Polski Ludowej, wiernej sojuszniczki naszego kraju w walce wyzwoleńczej, pogłębi jeszcze bardziej Waszą solidarność w stosunku do Maroka i wszystkich narodów walczących o całkowite wyzwolenie.

Drodzy Towarzysze! Walka w obronie naszej niepodległości, o umocnienie jej we wszystkich dziedzinach — oto palące i podstawowe zadanie, jakie sobie stawia nasza partia wraz z walką o zaspokojenie dążeń mas pracujących do prawdziwej demokracji politycznej i społecznej. Dlatego też Komunistyczna Partia Maroka dąży ze wszech sił do zorganizowania jedności działania wszystkich żywotnych sił kraju, jedności opartej na sojuszu klasy robotniczej i chłopów-biedniaków. Celem tego działania jest zadanie porażki spiskom organizowanym wewnątrz kraju przez imperialistów i feudałów, doprowadzenie do całkowitego i bezwarunkowego wycofania obcych wojsk, do zlikwidowania amerykańskich baz agresji, do wyzwolenia terytorium Maroka okupowanego jeszcze przez Francję i Hiszpanię, do wyswobodzenia gospodarki narodowej i oddania jej owoców na rzecz mas pracujących oraz do przeprowadzenia gruntownej reformy rolnej w drodze rozdziału wśród chłopów-biedniaków ziemi będącej we władaniu zdradzieckich feudałów i kolonistów.

Z drugiej strony u naszych granic Francja od czterech lat prowadzi niszczycielską wojnę przeciwko braciom w Algierii, którzy w coraz straszliwszych warunkach walczą o niepodległość narodową. Od chwili dojścia we Francji do władzy gen. de Gaulle'a wojna ta jeszcze bardziej się rozszerza. Staje się coraz brutalniejsza i grozi zagładą całego narodu. Oświadczenia de Gaulle'a o zawarciu tzw. „pokoju odważnych" odzwierciedlają w rzeczywistości chęć wielkiego kapitału francuskiego, zjednoczonego z trustami Europy zachodniej i Stanów Zjednoczonych Ameryki, narzucenia algierskiemu ruchowi wyzwoleńczemu negatywnego rozwiązania kompromisowego, które otworzyłoby im drogę do eksploatacji, z własną tylko korzyścią, wielkich bogactw Algierii i całej północnej Afryki, a zwłaszcza Sahary, oraz do włączenia tego dużego obszaru do własnego arsenału wojennego.

Kontynuowanie tej wojny nie tylko zagraża istnieniu dzielnego narodu algierskiego, lecz stanowi również groźbę dla niepodległości Tunezji i Maroka i hamuje ich normalną drogę ku wolnemu, niezawisłemu, demokratycznemu budownictwu, zagrażając równocześnie pokojowi światowemu. Dlatego też jednym z podstawowych zadań Komunistycznej Partii Maroka jest praca nad pogłębieniem i rozwijaniem we wszyst-

kich dziedzinach akcji solidarności z walczącą Algierią o zakończenie wojny na zasadach niepodległości i pertraktacji z rządem, ukonstytuowanym przez Algierski Front Wyzwolenia Narodowego, który kieruje walką i u boku którego walczy nasza bratnia partia — Algierska Partia Komunistyczna.

Komunistyczna Partia Maroka popiera również w Maroku jedność narodów arabskich, jedność opartą na wzmocnieniu walki z imperializmem — o demokrację, o postęp społeczny i o pokój, o poszanowanie postępowych cech każdego narodu.

W tej dziedzinie nastąpił poważny zwrot 14 lipca ubiegłego roku, dzięki wspaniałej rewolucji w Iraku, rewolucji dokonanej przez naród iracki i jego patriotyczną armię, rewolucji, która otworzyła przed narodami arabskimi nowe szerokie perspektywy wolności, postępu i demokracji. W tych okolicznościach jest rzeczą normalną, że wydarzenie takie wywołuje gniew i histerię ze strony imperialistów i reakcjonistów, prowadzących szaleńczą kampanię oszczerstw i knujących liczne spiski przeciwko młodej Republice Irackiej.

Wrogowie Republiki Irackiej — gdziekolwiek by byli — niechaj wiedzą, że ich zakusy doznają całkowitej porażki, ponieważ naród iracki, broniący rewolucji, będącej owocem walki i ofiar, ma za sobą solidarność wszystkich narodów arabskich i całej postępowej ludzkości.

Komunistyczna Partia Maroka uważa za swój honorowy obowiązek pełne popieranie w Maroku takiej solidarności z naszymi braćmi — komunistami irackimi.

Drodzy Towarzysze! Pozwólcie mi życzyć Wam w imieniu Komunistycznej Partii Maroka pełnego sukcesu w realizacji wspaniałych zadań, nakreślonych przez Wasz Zjazd.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje przyjaźń między narodami Polski i Maroka!

Niech żyje jedność walki obozu socjalizmu i narodów walczących o swe wyzwolenie narodowe!

Niech żyje pokój na całym świecie!

Przemówienie członka Biura Politycznego i sekretarza KC Komunistycznej Partii Australii, tow. FOWLERA HILLA

(dn. 17.III.)

Towarzysze!

W imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Australii oraz wszystkich komunistów australijskich przekazuję serdeczne pozdrowienia Waszemu wielkiemu Zjazdowi.

Partia nasza bardzo sobie ceni zaproszenie na Wasz Zjazd, jakie do nas skierowaliście.

Dzieli nas wielka odległość, jeśli chodzi o położenie geograficzne, ale idee marksizmu-leninizmu sprawiają, że nasze serca biją wspólnym rytmem.

Straszliwe zniszczenia, dokonane z premedytacją przez Niemcy hitlerowskie, pozostawiły nie zabliźnione rany w Waszym kraju. Naród Wasz poniósł wielkie straty, a najboleśniejsza strata, jaką ponieśliście — to strata wielu Waszych rodaków.

Ale odbudowa Waszego kraju, rozwój przemysłu i rolnictwa, odbudowa pięknej Warszawy są dowodem i świadectwem siły ustroju socjalistycznego, socjalistycznego systemu i prężności społeczeństwa wyzwolonego z okowów kapitalizmu.

Plan Rapackiego, dotyczący utworzenia strefy bezatomowej w Europie, jest dobrze znany w Australii i cieszy się poparciem wszystkich sił pokojowych.

Wasz kraj znajduje się w czołówce walczącej o pokój, który jest tak bardzo drogi dla całej ludzkości.

Materiały Waszego III Zjazdu, referat sprawozdawczy tow. Gomułki i dyskusja, przedstawiają wspaniały obraz narodu polskiego, który rządzi w swym kraju i buduje podstawy dalszego marszu na drodze pokoju.

Kraje socjalistyczne są dla nas, mieszkających w świecie kapitalistycznym, źródłem natchnienia. Tu, w Polsce, groźba bezrobocia już nie istnieje. Położono kres uciskowi mas pracujących, państwo służy ludziom pracy.

W Australii ostatnie dane statystyczne wskazują, że ogromnie wzrosło bezrobocie, gospodarkę ogarnia kryzys, pogarsza się los mas pracujących, państwo zaś służy wielkim monopolom kapitalistycznym. Innymi słowy, obserwuje się wręcz odwrotny proces w stosunku do tego, co dzieje się w krajach socjalistycznych.

W Australii reakcja ostro zaatakowała idee komunistyczne. Jednym z chwytów, jakim posługuje się przy tym, jest wskazywanie na tzw. podział w obozie socjalistycznym, na tzw. rywalizację między Związkiem Radzieckim z jednej strony a Chińską Republiką Ludową z drugiej strony, na rzekome nieporozumienia między Polską a Związkiem Radzieckim. Wszelkie najgorsze oszczerstwa służą celom reakcji.

Jej krzyk podejmowany jest przez współczesnych rewizjonistów, którzy chcąc się wysługiwać reakcji atakują klasę robotniczą od wewnątrz. Na te wszystkie nonsensy dał odpowiedź XXI Zjazd KPZR. Również Wasz Zjazd jest poważnym ciosem zadanym przeciwnikom socjalizmu. Wasz Zjazd jest świadectwem potęgi i jedności wielkiego obozu socjalistycznego i światowego systemu socjalistycznego.

Socjalizm zdobywa klasę pracującą zarówno w Australii, jak i w całym świecie kapitalistycznym. Każdy sukces każdego kraju socjalistycznego przyspiesza kres kapitalizmu. Nasza partia i wszyscy postępowi Australijczycy interesują się Waszym wielkim zwycięstwem i walką.

Pozwólcie mi złożyć Wam gratulacje z okazji Waszych osiągnięć i życzyć nowych sukcesów!

Niech żyje przyjaźń narodu polskiego i australijskiego i narodów całego świata!

Niech żyje pokój!

Niech żyje komunizm!

Depesza Afrykańskiej Partii Niezawisłości

Drodzy Towarzysze!

Pozwólcie w imieniu afrykańskiej klasy robotniczej, zespolonej sojuszem z chłopstwem, w imieniu Komitetu Centralnego Afrykańskiej Partii Niezawisłości przekazać Waszemu III Zjazdowi braterskie bojowe pozdrowienia narodów Afryki.

Bohaterska walka narodu polskiego o wyzwolenie spod panowania caratu, feudalizmu oraz kapitalizmu rodzimego i obcego, nieprzejednany opór stawiany barbarzyństwu hitlerowskiemu — bez względu na ofiary, jakie opór ten pociągnął za sobą — jednym słowem żarliwy patriotyzm narodu polskiego, duch walki polskiej klasy robotniczej i chłopstwa stanowią cenne przykłady dla afrykańskich mas pracujących toczących dziś nieubłaganą walkę o wyzwolenie spod jarzma imperialistycznego.

Drodzy Towarzysze! Podobnie jak historyczny XXI Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, również Wasz III Zjazd ma wielkie znaczenie dla polskich mas pracujących i stanowi wielkie zwycięstwo międzynarodowego ruchu robotniczego. Realizacja wytycznych rozwoju gospodarczego na lata 1959—1965 stanowić będzie ogromny skok naprzód i podniesie wydatnie poziom życia Waszego kraju. XII Plenum Komitetu Centralnego PZPR i jego uchwały głoszące bezwzględną konieczność zachowania ducha twórczego marksizmu-leninizmu i podkreślające nieodzowność współpracy z całym obozem socjalistycznym, na czele którego kroczy Związek Radziecki, dowodzą, że w dziedzinie ideologicznej III Zjazd PZPR będzie przede wszystkim Zjazdem zwycięstwa zasad marksizmu-leninizmu nad dogmatyzmem, a zwłaszcza nad rewizjonizmem, będącym głównym niebezpieczeństwem w chwili obecnej. Będzie to Zjazd triumfu internacjonalizmu proletariackiego nad szowinistycznym nacjonalizmem.

Afrykańskie masy pracujące wdzięczne są narodowi polskiemu i rządowi Polski za pomoc, jakiej udzielały im one i udzielają w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych i w toku powszechnej walki przeciwko imperializmowi. Masy pracujące Afryki solidaryzują się z Polską w sprawie jej obecnych granic. Popierają one plan Rapackiego dotyczący utworzenia strefy bezatomowej w Europie środkowej oraz propozycje Związku Radzieckiego w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i pokojowego uregulowania problemu Berlina.

Narody Afryki pragną dziś bardziej zdecydowanie niż kiedykolwiek w przeszłości uzyskać niezawisłość i jedność swojego kontynentu. Algieria, Kamerun, Kenia, Nigeria, Togo, Senegal, Somali, Rodezja i inne — cała Afryka zrywa się do walki. Dobitnym świadectwem tego była konferencja narodów Afryki w Akrze oraz walka, której bezpośrednim, najbardziej jaskrawym przejawem jest zbrojne powstanie ludności Kongo, zbrojne powstanie, na które władze belgijskie i francuskie odpowiadają krwawymi represjami.

W ogniu tej walki narodziła się we wrześniu 1957 r. w Dakarze Afrykańska Partia Niezawisłości (PAI) — partia afrykańskiej klasy robotniczej zespolonej sojuszem z chłopstwem, rewolucyjna partia nowego typu, partia kierująca się nauką marksizmu-leninizmu. Celem, jaki stawia so-

bie PAI, jest urzeczywistnienie zasad socjalizmu naukowego na kontynencie afrykańskim, zasady, że dobra powinny należeć do tych, którzy je wytwarzają. Aby osiągnąć ten cel, partia nasza pracuje na rzecz niezawisłości i jedności naszego kontynentu. W celu osiągnięcia niezawisłości PAI wykuwa podstawy do utworzenia Narodowego Frontu Afrykańskiego Walki o Niezawisłość, tzn. pracuje nad zrealizowaniem jedności działania klasy robotniczej w sojuszu z chłopstwem, z feudałami narodowymi i burżuazją narodową, z intelektualistami, studentami, partiami, związkami zawodowymi, organizacjami kobiecymi, młodzieżowymi oraz pokojowymi, jak też z osobistościami, które opowiadają się za niezawisłością narodową.

W ramach swojej działalności na zewnątrz PAI czyni wszystko dla umocnienia solidarności afro-azjatyckiej, sojuszu z narodami i państwami socjalistycznymi i antyimperialistycznymi, sojuszu z klasą robotniczą i z siłami demokratycznymi tych krajów, które zakuły Afrykę w niewolę kolonialną.

Rząd francuski atakując PAI i prześladując naszych bojowników, stawiając ich przed sądem, ułatwia nam tym samym wykazanie słuszności naszej polityki; PAI zdobywa dzięki tej walce coraz szersze warstwy mas pracujących. Dlatego też PAI, „zespolona z masami i na czele mas", kroczyć będzie niestrudzenie naprzód ku całkowitej likwidacji imperializmu w Afryce, walcząc o zbudowanie afrykańskiego społeczeństwa socjalistycznego, wnosząc wkład, na jaki ją stać, w dzieło utrwalenia pokoju na świecie i umocnienia przyjaźni oraz współpracy między wszystkimi narodami.

Drodzy Towarzysze!

PAI, partia afrykańskiej klasy robotniczej, zespolona sojuszem z chłopstwem, wyraża swą radość z powodu niedawnej wizyty delegacji rządowej republiki Gwinei w Polsce. PAI nie ustanie w pracy nad ustanowieniem stosunków gospodarczych i kulturalnych między niezawisłymi państwami Afryki a krajem Mikołaja Kopernika i Fryderyka Chopina, w imię umocnienia przyjaźni i solidarności narodów afrykańskich i narodu polskiego.

Drodzy Towarzysze! PAI, masy pracujące krajów Afryki życzą z całego serca całkowitego sukcesu obradom III Zjazdu Waszej partii. Życzą one pełnego sukcesu wysiłkom nad urzeczywistnieniem w praktyce uchwał tego Zjazdu.

Niech żyje III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej!

Niech żyje przyjaźń i solidarność narodu polskiego i narodów Afryki!

Niech żyje pokój na całym świecie!

Niech żyje powszechna walka ludzi pracy na całym świecie o ostateczne zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka!

Komitet Centralny
Afrykańskiej Partii Niezawisłości

Przemówienie członka Komitetu Wykonawczego Robotniczej Postępowej Partii Kanady, tow. NIGELA MORGANA

(dn. 18.III.)

Drodzy Towarzysze!

W imieniu Komitetu Centralnego Robotniczej Postępowej Partii Kanady delegacja nasza gorąco, po bratersku pozdrawia III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wysoko cenimy sobie sposobność wyrażenia gorących uczuć przyjaźni i podziwu, jakie żywią Kanadyjczycy dla wielkich osiągnięć bohaterskiego narodu polskiego. Pragniemy wyrazić nasze głębokie zadowolenie z powrotu części polskich skarbów z Kanady oraz nadzieję, że pozostałe wrócą w niedługim czasie. Gdyby wzięto pod uwagę wolę ludu kanadyjskiego, wszystkie skarby od dawna byłyby na swoim właściwym miejscu, w Polsce.

W lipcu będziecie obchodzić 15 rocznicę objęcia władzy w Waszym kraju przez robotników i chłopów. Wasze postępy w budowie socjalizmu, w podnoszeniu dobrobytu ludu, a nade wszystko w leczeniu straszliwych ran zadanych przez najazd faszystowski, są ze wszech miar imponujące.

Fakt, że Polska pomimo wielu trudności w tak krótkim czasie stała się jednym z przodujących krajów Europy, wskazuje na nie podlegającą dyskusji wyższość socjalizmu nad kapitalizmem. Wasz porywający nowy plan dalszej ofensywy socjalizmu ilustruje wielkie, nowe możliwości, jakie otwiera twórcza nauka marksizmu-leninizmu.

Towarzysze! Oczy świata zwrócone są na Wasz Zjazd. Wasze postanowienia są studiowane z zainteresowaniem i entuzjazmem przez setki milionów mężczyzn i kobiet na całym świecie.

Kanada jest rozległym krajem, obficie obdarzonym bogactwami naturalnymi. Ale jakiż ostry kontrast istnieje pomiędzy rozwijającą się gospodarką narodową Polski a gospodarczym zastojem i masowymi zwolnieniami z pracy w naszym kraju. W obecnej chwili przeszło jedna szósta ludzi pracy jest bezrobotna. Co więcej, bezrobocie staje się stanem chronicznym. Podatki stale wzrastają; koszty żywności, odzieży, mieszkania, lecznictwa, transportu i innych usług osiągnęły najwyższy poziom w historii. Nawiasem mówiąc mieszkanie pochłania 38% przeciętnego dochodu.

Jak przy każdym kryzysie kapitaliści usiłują złożyć cały jego ciężar na barki ludzi pracy. Jednakże robotnicy kanadyjscy walczą bojowo w obronie swoich związków i o podwyżkę płac. Na przykład 15 tys. robotników zakładów International Nickel w Sudbury w prowincji Ontario, których wielkim udziałowcem jest John Foster Dulles, przez przeszło 100 dni dotkliwej, ostrej zimy toczyło heroiczny bój, aby uzyskać podwyżkę płac.

1200 farmerów z zachodu demonstruje obecnie w naszej stolicy, Ottawie, mając za sobą poparcie 300.000 ludzi, którzy podpisali się pod żądaniem wyższych cen zboża oraz zapewnienia rynków zbytu dla produktów rolnych.

My, komuniści, walczymy o uznanie faktu, że rozwiązać problemy naszego kraju, rozwijać go w pokoju dla dobra jego ludu można tylko przez politykę niezależności narodowej, przez politykę czynnej wymiany gospodarczej i kulturalnej ze wszystkimi krajami.

Wśród Kanadyjczyków rośnie opozycja przeciwko zaangażowaniu się naszego kraju w politykę Stanów Zjednoczonych „na krawędzi wojny". Wzrasta w naszym kraju pragnienie natychmiastowego i pokojowego uregulowania problemu niemieckiego. Odczuwa się głębokie zaniepokojenie polityką naszego rządu i innych mocarstw zachodnich, które stworzyły na nowo armię niemiecką (przy czym każdy z jej 108 generałów służył pod komendą Hitlera), które odbudowały na nowo niemieckie trusty i które obecnie umożliwiają niemieckim podżegaczom wojennym wytwarzanie broni jądrowych.

Kanadyjczycy zdają sobie coraz bardziej sprawę, że jeśli pozwoli się imperialistycznym szaleńcom rozpętać wojnę atomową, Kanada tym razem na pewno nie uchroni się od konsekwencji takiego kroku. Skłania to do szeroko rozpowszechnionych zmian w ocenie kanadyjskiej polityki zagranicznej. Ślepe akceptowanie naukowej i technicznej wyższości Stanów Zjednoczonych legło w gruzach w obliczu Sputnika i Mieczty. Twierdzenie imperialistów, jakoby Kanada mogła się ostać tylko wtedy, gdy zrezygnuje ze swojej niepodległości, przyjmując dyktaty Johna Fostera Dullesa, abyśmy nie handlowali ze światem socjalistycznym i okazywali niewolnicze posłuszeństwo każdemu kaprysowi Stanów Zjednoczonych w ich prowokacjach z dziedziny zimnej wojny — to twierdzenie zostało skompromitowane. Na ich miejsce zjawia się świadomość, że aby przetrwać, musimy wyplątać nasz kraj z knowań wojennych amerykańskiego imperializmu.

Rosnące tempo marszu ku społeczeństwu komunistycznemu, któremu przewodzi Związek Radziecki, oraz założony wzrost produkcji obozu socjalistycznego do przeszło 50% poziomu produkcji ogólnoświatowej musi wywrzeć najgłębszy wpływ na przyszłość ludzkości. Życie pełne dostatku i możliwości kulturalnego rozwoju, jakie budujecie, oraz wielki nowy plan postępu, nakreślony przez obecny III Zjazd, jest najlepszą rękojmią, że kapitalizm i okropności wojny, ucisk narodów i wyzysk człowieka wkrótce należeć będą do przeszłości. Zjazd ten — podobnie jak poprzedzający go XXI Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — zadał miażdżący cios wypaczeniom i fałszowaniu marksizmu-leninizmu przez rewizjonistów. Ich zmowa, aby podminować międzynarodowy ruch komunistyczny, awangardę pokoju i postępu, została zdemaskowana i obalona w Kanadzie, tak samo jak na całym świecie.

Niech mi wolno będzie w imieniu naszej delegacji, Centralnego Komitetu i sekretarza generalnego naszej partii tow. Tima Bucka, życzyć Wam, drodzy Towarzysze z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej nowych zwycięstw w budowie socjalizmu, w dalszym podnoszeniu dobrobytu narodu polskiego, w rozwijaniu socjalistycznej kultury i w zabezpieczeniu pokoju.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, wypróbowana awangarda bohaterskiego ludu polskiego!

Niech żyje wyzwalająca nauka marksizmu-leninizmu i proletariacki internacjonalizm!

Niech żyje pokój na całym świecie oraz przyjaźń pomiędzy narodami kanadyjskim i polskim!

Przemówienie sekretarza KC, członka Biura Wykonawczego Ludowej Partii Iranu, tow. IRADŻA ESKANDARY

(dn. 18.III.)

Drodzy Towarzysze!

Delegacji naszej przypadł w udziale wielki zaszczyt przekazania Wam gorących, braterskich pozdrowień od partii Tudeh Iranu i jej Komitetu Centralnego. Za Waszym pośrednictwem pragniemy je przekazać całej polskiej klasie robotniczej i całemu ludowi pracującemu Waszego pięknego, socjalistycznego kraju.

Postępy dokonane w Waszym kraju w ciągu 15 lat istnienia władzy ludowej i imponujące wyniki, jakie zamierzacie osiągnąć w nadchodzących 7 latach, radują nie tylko komunistów irańskich, ale powinny również cieszyć cały nasz naród.

Stały rozwój i nieustannie rosnąca potęga obozu socjalizmu, na którego czele stoi Związek Radziecki, musi ostatecznie zmienić układ sił na niekorzyść imperializmu, musi przyśpieszyć proces rozkładu systemu kolonialnego i pobudzić dalszy rozwój ruchu narodowo-wyzwoleńczego w krajach kolonialnych i zależnych, aby wreszcie położyć kres imperialistycznemu uciskowi, któremu podlega zarówno nasz kraj, jak i szereg innych krajów w dzisiejszym świecie.

Choć problemy, przed którymi stoi obecnie nasz naród, są z gruntu różne od Waszych, mamy przecież prawo uważać Wasze sukcesy, każde zwycięstwo odniesione przez kraje obozu socjalistycznego, których wspaniałe perspektywy ukazały nam historyczne postanowienia XXI Zjazdu KPZR — za nasze własne zwycięstwo, za cenny wkład w sprawę niepodległości narodowej, pokoju i demokracji w naszym kraju.

Niemniej jednak, jakkolwiek dodają nam ducha osiągnięcia innych narodów, nie możemy zapominać o walce prowadzonej w trudnych warunkach w naszym własnym kraju, walce, w której, pomimo ścisłych więzów łączących ją z ruchem międzynarodowym, nie mogą nas przecież zastąpić ofiary żadnego innego narodu.

Imperializm ujęty w potężne kleszcze dwóch zasad współczesnej rewolucji: marszu ludzkości do socjalizmu i burzliwego rozmachu ruchów narodowo-wyzwoleńczych w krajach kolonialnych i zależnych — czyni rozpaczliwe wysiłki, aby zachować swe panowanie i kurczowo trzymać się każdej ze swych pozycji, jak to się zwłaszcza dzieje w Iranie.

Amerykańscy i angielscy imperialiści wspierali najpierw ze wszystkich sił najbardziej wsteczne odłamy klasy rządzącej w Iranie, dopomagając im do stłumienia w 1953 r. ruchu narodowego i demokratycznego w naszym kraju, potem zaś dzieląc się między sobą niezmierzonymi zasobami nafty irańskiej, opanowując całkowicie rynek irański, zapewniając sobie korzystną lokatę kapitału i systematycznie przenikając na wszelkie szczeble aparatu gospodarczego i administracyjnego naszego kraju, zapewnili sobie prawie całkowite opanowanie gospodarki irańskiej.

Wprowadzenie terroru policyjnego i wojskowego umożliwiło im nie tylko zdobycie korzyści ekonomicznych, ale posłużyło im również do narzucenia naszemu krajowi antynarodowej, awanturniczej polityki agresji.

Obawiając się ruchu ludowego w Iranie, ożywianego przez zwycięski rozkwit ruchu wyzwolenia narodowego we wszystkich krajach arabskich,

stojąca u władzy reakcyjna klika, kierowana przez szacha, idąc od ustępstwa do ustępstwa, doszła do tego, że poświęciła najżywotniejsze interesy naszego kraju agresywnym zamierzeniom amerykańskiego i brytyjskiego imperializmu.

Porzucenie tradycyjnej polityki neutralności i przystąpienie rządu irańskiego w 1955 r. do bagdadzkiego paktu agresji i kolonializmu oficjalnie uświęciło tę politykę zdrady narodowej.

Pakt bagdadzki jest właściwie tylko potwornym zlepkiem najbardziej reakcyjnych sił feudałów i burżuazji kompradorskiej Turcji, Iranu czy Pakistanu oraz monarchistycznego Iraku z imperializmem anglo-amerykańskim i skierowany jest przeciwko ruchom narodowo-wyzwoleńczym narodów Bliskiego i Środkowego Wschodu, jak również przeciwko Związkowi Radzieckiemu i pozostałym krajom obozu socjalizmu.

Szach i jego rząd, zgnębieni i przerażeni przez rewolucję, która nastąpiła w bezpośrednio sąsiadującym z naszym krajem Iraku, rewolucję, która w ciągu paru godzin zniosła dynastię Haszemitów i położyła kres rządom agentów imperializmu w Iraku, zamiast wyciągnąć nauczkę z tych wydarzeń i sięgnąć po deskę ratunku rzuconą im przez Związek Radziecki, wielkiego sąsiada i szczerego przyjaciela narodu irańskiego, woleli raz jeszcze szukać ochrony pod bagnetami imperializmu amerykańskiego, które miały ich bronić przed słusznym gniewem ludu irańskiego.

Dwustronny układ wojskowy, który rząd irański zawarł ostatnio ze Stanami Zjednoczonymi i który rzekomo ma bronić Iranu przed tzw. „pośrednią agresją", jasno wskazuje na zbrodnicze intencje jego sygnatariuszy wobec narodu irańskiego. Albowiem w istocie nie może on oznaczać niczego innego, jak tylko upoważnienie mocarstw imperialistycznych do bezpośredniej interwencji przeciwko wszelkiemu ruchowi ludowemu, który zmierzałby do zmiany monarchistycznego i reakcyjnego ustroju Iranu, do zmiany rządu, który może utrzymać się u władzy tylko dzięki brutalnemu systemowi policyjnego terroru, wspieranego przez imperializm.

Jest rzeczą oczywistą, że taka sytuacja nie tylko zagraża suwerenności narodowej Iranu, ale stanowi też poważną groźbę dla pokoju na obszarach Bliskiego i Środkowego Wschodu.

Naród irański, który mimo panującego terroru nie zaniedbał żadnej sposobności, aby zamanifestować swą głęboką sympatię dla ruchów narodowo-wyzwoleńczych w krajach arabskich, nie zniesie, by z kraju jego uczyniono odskocznię do imperialistycznej agresji przeciw bratnim narodom arabskim.

Nasz miłujący pokój naród nie dopuści nigdy do tego, by terytorium naszego kraju posłużyło za bazę agresji przeciwko wielkiemu przyjacielowi niepodległości i wolności Iranu, Związkowi Radzieckiemu.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że poza wąską kliką reakcyjną stojącą u władzy cały naród irański wrogo odnosi się do tej antynarodowej polityki rządu.

Partia Tudeh w Iranie uważa za swój obowiązek wezwać wszystkich patriotów irańskich, bez różnicy poglądów politycznych, ideowych i bez różnicy wyznania — do zjednoczenia się dla pokrzyżowania spisku uknutego przeciwko bezspornym interesom narodu irańskiego.

Uważamy, że nawet w obecnych warunkach terroru można zadać porażkę antynarodowej polityce rządu irańskiego, jeżeli tylko opinia publiczna jawnie i aktywnie wyrazi wobec niej swą dezaprobatę.

Patrioci irańscy uczynią wszystko, co w ich mocy, aby oświadczyć publicznie, że nie zgadzają się z tą haniebną polityką, godzącą w niepodległość narodową Iranu.

Uczynią również wszystko, co w ich mocy, aby rozwijać jednolitą akcję sprzyjającą zamanifestowaniu woli opinii publicznej we wszystkich częściach Iranu.

Patrioci irańscy pewni są w tej walce o niepodległość, pokój i wolność poparcia obozu pokoju i demokracji, poparcia całej postępowej ludzkości.

Niech żyje solidarność obozu krajów socjalistycznych z narodami uciskanymi!

Niech żyje Związek Radziecki — chorąży pokoju, postępu i wolności na całym świecie!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i jej III Zjazd.

Przemówienie zastępcy członka Biura Politycznego Szwajcarskiej Partii Pracy tow. FRANZA DUBI

(dn. 18.III.)

Drodzy Towarzysze!

Kiedy przed ponad stu laty naród polski powstał przeciwko uciskowi narodowemu, ówczesne postępowe mieszczaństwo szwajcarskie okazało bojownikom o wolność swą czynną sympatię. Nasz wielki pisarz, Gottfried Keller, opiewał walkę Polaków o wolność w swoich wierszach.

Ale dzisiaj burżuazja nie jest już postępowa. A mimo to nie była ona daleka od okazania ponownie sympatii dzisiejszej Polsce Ludowej. A było to w chwili, kiedy wierzyła ona, że Polska zerwie ze Związkiem Radzieckim, odżegna się od marksizmu-leninizmu i wstąpi na „zachodnią" drogę. To jednak nie nastąpiło, a burżuazja straciła wszelką nadzieję.

Rząd Polski podjął inicjatywę, którą Szwajcaria powinna by podchwycić z wielką radością i przy której realizacji powinna by współpracować: plan strefy bezatomowej w Europie środkowej, związany z nazwiskiem Waszego ministra spraw zagranicznych, tow. Rapackiego.

Niestety, nie doszło do tego. Koła rządzące Szwajcarii i — ku naszemu ubolewaniu i oburzeniu — rząd szwajcarski — odrzucają ten plan. Koła te są w takim stopniu związane z zachodnim obozem imperialistycznym, że zamieniają zasadę odwiecznej neutralności na tzw. „solidarność" z Zachodem, zdradzając przez to najważniejsze interesy naszego kraju.

Tym goręcej popierają ten plan szerokie masy widząc w jego realizacji wielką korzyść również i dla Szwajcarii. Plan strefy bezatomowej w Europie łączy się w bardzo szczęśliwy sposób z dążeniami postępowych ludzi wszystkich warstw i zawodów do całkowitego zakazu uzbrojenia atomowego armii szwajcarskiej. Akcja zbierania podpisów w całym kraju doprowadziła do tego, że zagadnienie to musi być poddane pod plebiscyt wszystkich uprawnionych do głosowania Szwajcarów.

Chciałbym Wam, Towarzyszki Delegatki, powiedzieć, że kobiety nasze nie będą mogły w tym plebiscycie oddać swych głosów, gdyż tzw. najstarsza demokracja odmówiła im politycznego równouprawnienia z mężczyznami, gdyż u nas panuje zasada: „Irena do domu",

Ważnym zadaniem dla nas, komunistów, członków Szwajcarskiej Partii Pracy, jest wyjaśniać narodowi wielkie znaczenie planu Rapackiego i przez nacisk narodu zmusić rząd, aby sam podjął inicjatywę przyznania Szwajcarii takiej roli, jaką odgrywa ona jeszcze w oczach wielu ludzi: pomagania ze wszystkich sił — jako kraj neutralny położony w sercu Europy — w umocnieniu pokoju, we współpracy wszystkich narodów, niezależnie od ich systemów społecznych i gospodarczych.

My komuniści widzimy w tej pracy jedno z naszych najważniejszych obecnie zadań.

Towarzysze! Nasza mała partia pracuje w ciężkich warunkach. Konstytucyjne prawa demokratyczne są ignorowane w stosunku do komunistów i wszystkich rzeczywiście postępowych ruchów. Ale to nie przeszkadza nam wykonywać naszych zadań w ramach międzynarodowego ruchu komunistycznego. Obok obrony codziennych interesów pracujących staramy się pozyskać masy dla idei pokojowego współistnienia narodów, pokojowego współzawodnictwa gospodarczego między systemem socjalistycznym i kapitalistycznym. Otworzy to oczy narodowi szwajcarskiemu na wyższość systemu socjalistycznego i stworzy w ten sposób realne przesłanki do otworzenia również i u nas drogi socjalizmowi.

Partia Pracy stoi przy tym zdecydowanie na pozycjach marskizmu-leninizmu i nie pozwala się zepchnąć z tych pozycji przez rewizjonistów. Zbyt długie tolerowanie ich działania poczyniło nam poważne szkody w ostatnim czasie.

Potężne osiągnięcia obozu socjalistycznego w ostatnich latach, wielki program zbudowania społeczeństwa komunistycznego, sformułowany przez XXI Zjazd KPZR, program, który opracowuje Wasz III Zjazd, jest dla nas wielką pomocą w wypełnieniu naszych zadań i uwolni robotników od iluzji powstałych w związku z istniejącą od dłuższego czasu wysoką koniunkturą.

W tym właśnie duchu, towarzysze, powierzono nam zaszczytne zadanie przekazać najgorętsze braterskie pozdrowienia od Komitetu Centralnego Szwajcarskiej Partii Pracy dla III Zjazdu PZPR, dla delegatów i za ich pośrednictwem — dla całego narodu polskiego.

Życzymy Wam powodzenia w Waszym marszu!

Przemówienie sekretarza KC Komunistycznej Partii Libanu, tow. NICOLAS CHAOUI

(dn. 18.III.)

Drodzy Towarzysze!

Pozwólcie, że w imieniu KC Komunistycznej Partii Libanu, w imieniu wszystkich komunistów i patriotów libańskich przekażę Waszemu Zjazdowi i dzielnemu narodowi polskiemu nasze najgorętsze pozdrowienia i życzenia owocnych obrad.

Arabskie masy ludowe śledzą z wielką sympatią Wasz wysiłek w budowie socjalizmu. Idąc za niezwyciężoną doktryną marksizmu-leninizmu, silni braterskim poparciem wielkiego Związku Radzieckiego i sławnej partii Lenina, przyszliście na III Zjazd z jasno nakreślonymi perspektywami, ze sprecyzowanymi zadaniami, które radykalnie dopomogą Waszej

partii i Waszemu narodowi w dalszym posuwaniu się naprzód, w dziele odnowy Waszego wielkiego i pięknego kraju.

Wszystkie narody świata witają z uznaniem i popierają całkowicie Wasz cenny wkład w dzieło umocnienia jedności potężnego obozu socjalistycznego, Waszą nieugiętą obronę granic na Odrze i Nysie, Waszą nieustanną walkę w obronie pokoju światowego i Waszą wspaniałą inicjatywę utworzenia w Europie środkowej strefy bezatomowej.

Towarzysze! Liban łączą z Polską trwałe więzy przyjaźni, które radzibyśmy jeszcze bardziej zacieśnić. W roku 1946, dzięki walce naszego narodu i dzięki potężnemu poparciu Związku Radzieckiego, Liban odzyskał niepodległość.

Jednakże w dalszym ciągu nie ustawały usiłowania imperialistów, zwłaszcza Amerykanów, zmierzających do wciągnięcia Libanu do paktów i bloków agresywnych i uczynienia zeń ośrodka spisków, szpiegostwa i prowokacji przeciwko bratnim krajom arabskim.

Przed rokiem naród nasz chwycił za broń, aby uwolnić się spod nienawistnego jarzma doktryny Eisenhowera, narzuconej mu siłą przez imperialistów i rządzącą klikę reakcyjną wespół z państwami paktu bagdadzkiego.

Nasza partia wzięła zaszczytny udział w walce zbrojnej w czasie powstania ludowego. Partia wypełniła swój obowiązek, stawiając opór imperialistycznym najeźdźcom amerykańskim, którzy okupowali nasz kraj w dwa dni po zwycięstwie rewolucji w Iraku. Od pierwszych chwil walki komuniści poświęcili się organizowaniu zbrojnego oporu, czynnie działali na rzecz zjednoczenia sił narodowych przeciwko zbrodniczym siłom imperializmu i reakcji, na rzecz zapewnienia siłom narodowym zwycięstwa w tej walce. Nasi towarzysze walczyli w pierwszych szeregach składając dowody bohaterstwa. Wielu oddało życie dla sprawy narodu.

W ten sposób wierna nauce marksizmu-leninizmu nasza partia komunistyczna potrafiła odegrać właściwą rolę, znajdując się w pierwszym szeregu walczących o niepodległość, wolność i godność narodową.

Obecnie naród libański pracuje nad przywróceniem stabilizacji w kraju, nad odbudową zniszczeń. Walczy o politykę niezależności narodowej, która broniłaby nienaruszalności granic Libanu, umacniała jego suwerenność poza ramami bloków i paktów imperialistycznych, wzmacniała swobody demokratyczne i przeciwstawiała się wszelkiej ingerencji w sprawy wewnętrzne Libanu.

Naród libański pragnie umocnienia więzów solidarności z bratnimi narodami arabskimi w walce z imperializmem i jego knowaniami, w walce o rozszerzenie stosunków gospodarczych z tymi krajami, zwłaszcza z Syrią i Irakiem, jak również o rozwój wymiany gospodarczej i handlowej na zasadach równości i uwzględnienia obopólnych interesów ze wszystkimi krajami, a zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim i krajami obozu socjalizmu.

Towarzysze! Już od bez mała trzech miesięcy rozpętana została ohydna, histeryczna kampania antykomunistyczna przeciwko naszym bratnim partiom w Syrii i Egipcie. Prowodyrzy tej kampanii, zachęcani przez światową reakcję imperialistyczną i rewizjonistów jugosłowiańskich, zwracają całą swoją zaciekłość przeciwko awangardowym siłom demokratycznej walki z imperializmem. Setki komunistów, działaczy związko-

wych, bezpartyjnych patriotów i postępowych ludzi wszelkich tendencji zostało aresztowanych, poddanych torturom i wtrąconych do więzień. Nikt nie wie, co się z nimi stało.

Ta opętańcza kampania doprowadziła wreszcie do skłócenia arabskich sił antyimperialistycznych. Powiększa ona napięcie istniejące pomiędzy dwoma wielkimi bratnimi krajami arabskimi — Zjednoczoną Republiką Arabską a Republiką Iracką. Kampania ta godzi we wszystkie zdobycze demokratyczne, wydarte imperializmowi w czasie długotrwałej walki narodów arabskich o niepodległość, i w ten sposób ułatwia zbrodniczą ingerencję w wewnętrzne sprawy świata arabskiego.

Kampania ta czyni wielkie spustoszenie nie tylko w Syrii, gdzie panuje terror i samowola, ale również w Libanie, gdzie pewne grupy awanturników (a wśród nich baassiści — prawicowi socjaliści) usiłują wespół z agenturą imperializmu wywoływać sztuczne zamieszki, aby utrudnić powrót kraju do normalnego życia i narzucić mu rząd, który szedłby na rękę ich mocodawcom.

Jednakże całość intryg i spisków koncentruje się dziś przeciwko młodej Republice Irackiej, której powstanie jest największym zwycięstwem arabskiego ruchu narodowowyzwoleńczego w naszym stuleciu.

Rebelia, jaka została stłumiona przed kilkoma dniami w Iraku, ukazała jasno, do czego może doprowadzić antykomunizm, a jednocześnie udowodniła niezbicie całemu światu trwałość ustroju wywalczonego i bronionego przez cały naród.

Walcząc w pierwszych szeregach swych narodów, arabskie partie komunistyczne z Komunistyczną Partią Syrii na czele w zaszczytny sposób uczestniczyły we wszyskich bojach z imperializmem, osiągając w ich wyniku wolność i niepodległość.

Niełatwo jest sprawić, by naród o tym zapomniał, niełatwo też przekonać naród — jak się o to starają niektórzy — że komuniści są agentami imperializmu. Rzecznicy antykomunizmu, terminatorzy dyktatury, mogliby sobie przypomnieć lekcję historii i pomyśleć o tym, co spotkało Hitlera, Mussoliniego, Czang Kai-szeka i innych. Arabskie masy ludowe mają zawsze w pamięci tę lekcję historii i dlatego są pewne ostatecznego zwycięstwa.

Niech żyje niezwyciężona sprawa marksizmu-leninizmu!

Niech żyje III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, zjazd zwycięskiego budownictwa socjalizmu w Polsce!

Niech żyje przyjaźń polsko-arabska!

Przemówienie członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Izraela, tow. MEIRA WILNERA

(dn. 18.III.)

Drodzy Towarzysze!

W imieniu naszej delegacji, Komitetu Centralnego i wszystkich członków Komunistycznej Partii Izraela, w imieniu postępowych ludzi pracy Izraela, mam zaszczyt przekazać Wam, delegatom na III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a za Waszym pośrednictwem całemu ludowi pracującemu w Polsce, nasze gorące, braterskie

pozdrowienia. Z całego serca życzymy Wam pełnych sukcesów w realizacji planu siedmioletniego w latach 1959—1965, sukcesów w całkowitej realizacji socjalizmu w Polsce. Ogromne osiągnięcia Polski Ludowej, mimo wielkich trudności, jakie musiała pokonać, świadczą jeszcze dobitniej o wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym. III Zjazd PZPR wyraża pełną konsolidację partii na zasadach marksizmu-leninizmu oraz proletariackiego internacjonalizmu i jest wielkim zwycięstwem całego ruchu komunistycznego, a wielką porażką reakcji na całym świecie.

Drodzy Towarzysze! Nasza delegacja przysłuchując się uważnie sprawozdaniu tow. Władysława Gomułki, które cechował entuzjazm, a zarazem pełny realizm, i śledząc żywą, szczerą i poważną dyskusję delegatów, w której podkreślano występujące jeszcze niedociągnięcia i braki, doszła do wniosku, jak dobrze byłoby, gdyby nadszedł już ten szczęśliwy dzień, kiedy klasa robotnicza Izraela będzie miała do rozwiązania tego rodzaju problemy i stanie przed trudnościami budowy socjalizmu w swoim kraju.

Towarzysze! Obrady Waszego historycznego Zjazdu będą dla nas pomocą w walce o umocnienie wiary mas pracujących Izraela w socjalizm, wiary, którą propaganda imperialistyczno-syjonistyczna i rewizjonistyczna stara się poderwać. Zwycięstwo PZPR nad elementami rewizjonistycznymi pomogło w znacznej mierze naszej walce w Izraelu. Propagandyści syjonistyczni i ich rewizjonistyczni pomocnicy w pewnym okresie starali się wykorzystać wystąpienia elementów rewizjonistycznych w Polsce, aby zaatakować naszą partię. Do tego celu wykorzystują oni również rewizjonistyczny program przywódców jugosłowiańskich i ich poczynania.

Nasza partia, wierna zasadom marksizmu-leninizmu i proletariackiemu internacjonalizmowi, zdecydowanie odrzuciła rewizjonizm jugosłowiański i razem ze wszystkimi partiami komunistycznymi stoi twardo na bazie deklaracji moskiewskiej. Deklaracja ta położyła kres nadziejom reakcji na rozbicie jedności ruchu komunistycznego, którego czołową siłą jest Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego.

Towarzysze! Robotnicy Izraela wiedzą, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — kierując się zasadami marksizmu-leninizmu w kwestii narodowościowej — była inicjatorem traktowania wszelkich objawów rasizmu i antysemityzmu jako przestępstwa. Wychowuje ona masy pracujące w Polsce w duchu przyjaźni i braterstwa narodów.

Historyczne doświadczenia wskazują, że tylko socjalizm może dać gruntowne i pełne rozwiązanie wszystkich problemów narodowościowych, włącznie z kwestią żydowską. Socjalizm był i pozostał wielką nadzieją mas pracujących we wszystkich krajach, gdzie jeszcze rządzi kapitalizm. Hitleryzm niemiecki, produkt kapitału monopolistycznego, spowodował zagładę 6 milionów Żydów oraz wielu milionów Rosjan, Polaków i ludzi innych narodów. Dlatego też gorąco popieramy walkę Związku Radzieckiego, Polski Ludowej, NRD i wszystkich pokój miłujących narodów przeciwko groźbie uzbrajania Bundeswehry w broń atomową i przeciw próbom neohitlerowców z Bonn rewizji granicy światowego pokoju na Odrze i Nysie.

Niestety koła rządzące Izraela — wbrew narodowym interesom Izraela i wbrew uczuciom mas żydowskich — ukrywają przed narodem groźbę odrodzenia się agresywnych sił Bundeswehry. Koła rządzące Izraela całkowicie tkwią w obozie imperializmu, występując przeciwko ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu na Bliskim i Środkowym Wschodzie, doprowa-

dząjąc do tego, że Izrael znajduje się na wulkanie. W interesie imperialistów koła te brały udział w agresywnej wojnie przeciw Egiptowi, co przyniosło ogromną szkodę narodowym interesom Izraela i oddaliło sprawę pokoju między Izraelem a państwami arabskimi. Koła rządzące Izraela nie wyciągnęły z tego żadnych wniosków. Niedługo potem pozwoliły one anglo-amerykańskim agresorom na swobodny przelot ich samolotów do Libanu i Jordanii. Na forum ONZ głosowały przeciw przyznaniu niepodległości Algierii oraz przeciw propozycjom natychmiastowego zaprzestania prób z bronią atomową.

My, komuniści izraelscy, przepojeni głęboką troską o losy naszego narodu, walczymy z całą siłą przeciw syjonistycznej i proimperialistycznej polityce kół rządzących, o jedność akcji klasy robotniczej, o ludowy front antyimperialistyczny, o zmianę polityki i rządu, o politykę neutralności na arenie międzynarodowej. Walczymy o pokojowe rozwiązanie konfliktu izraelsko-arabskiego na zasadach wzajemnego uznania praw narodowych narodu żydowskiego i arabskiego w Palestynie, co oznacza uznanie ze strony Izraela narodowych praw Arabów palestyńskich i prawa powrotu do swojej ojczyzny dla uchodźców arabskich, którzy tego pragną. Tylko taka polityka leży w żywotnych interesach narodu Izraela

Jako komuniści i patrioci izraelscy wyrażamy nasze pełne poparcie dla walki narodowowyzwoleńczej narodów arabskich przeciw kolonializmowi i o umocnienie niepodległości narodowej.

Mimo przejściowych trudności czas pracuje na niekorzyść imperializmu i jego zwolenników. Dlatego sprawa zmiany polityki jest najpilniejszą narodową koniecznością dla Izraela.

Antynarodowa polityka kół rządzących Izraela wyraża się również w intensywnym wyścigu zbrojeń, co doprowadza do obniżenia poziomu życia mas pracujących miast i wsi i do obniżenia realnych płac robotników. Wielki ciężar podatków rujnuje również warstwy średnie. Drożyzna wzrasta z dnia na dzień. Liczba całkowicie i częściowo bezrobotnych, według danych oficjalnych, sięga do 150 tysięcy, to znaczy 23% siły roboczej naszego kraju. Demonstracje bezrobotnych mnożą się i wzrastają na sile. Robotnicy i pracująca inteligencja walczą o wyższe płace. Nowi imigranci walczą wspólnie z wszystkimi robotnikami o pracę i ludzkie warunki mieszkaniowe.

Jednakże koła rządzące głuche są na żądania mas. Wręcz przeciwnie, wzmagają one nacisk ekonomiczny i polityczny i grożą anulowaniem proporcjonalnej, demokratycznej ordynacji wyborczej do parlamentu.

Szczególnie wzmagają się prześladowania ludności arabskiej Izraela, która już ponad 10 lat podporządkowana jest mechanizmowi ucisku wojskowego. Nasza partia walczy o zniesienie reżimu wojskowego, o równouprawnienie obywatelskie i narodowe ludności arabskiej w Izraelu.

Z narodami arabskimi przeciw imperializmowi! — oto co było i jest naszym centralnym hasłem.

W naszej walce czerpiemy otuchę i moc z nieprzerwanego wzrostu sił pokoju, demokracji i socjalizmu na świecie.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje proletariacki internacjonalizm!

Niech żyje marksizm-leninizm!

Niech żyje pokój! Niech żyje komunizm!

Przemówienie przewodniczącego delegacji Komunistycznej Partii Grecji
(dn. 18.III.)

Drodzy Towarzysze Delegaci!

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Grecji polecił naszej delegacji przekazać Waszemu Zjazdowi i za Waszym pośrednictwem wszystkim polskim komunistom i narodowi polskiemu najszczersze i najgorętsze pozdrowienia.

Nasz naród odnosi się z gorącą sympatią do sukcesów osiągniętych w latach władzy ludowej przez klasę robotniczą i naród polski pod kierownictwem PZPR. Greccy komuniści i demokraci nie dali się nabrać na wrzawę o „kryzysie komunizmu" w związku z przezwyciężaniem przez Was trudności lub niedociągnięć przeszłości.

Wiedzą oni bowiem przede wszystkim, że w Nowej Hucie, jak i we wszystkich nowych hutach świata socjalistycznego, wykuwa się nie tylko jasną teraźniejszość i jeszcze jaśniejszą przyszłość narodu polskiego, ale i jasną przyszłość całej ludzkości.

Z wielką radością uczestniczymy w entuzjazmie, który cechuje obrady Waszego Zjazdu. Jesteśmy głęboko przekonani, że linia i plany nakreślone na III Zjeździe PZPR, oparte na bogatych doświadczeniach, poprowadzą Was do nowych zwycięstw budownictwa socjalizmu w Polsce, która jest godnym członkiem potężnej wspólnoty krajów socjalistycznych.

Zwartość ideowa i organizacyjna PZPR, kierowniczej siły ludowo-demokratycznej Polski, stojącej na gruncie marksizmu-leninizmu, na gruncie moskiewskiej deklaracji partii komunistycznych i robotniczych, walczącej przeciw rewizjonizmowi jako głównemu niebezpieczeństwu i przeciw dogmatyzmowi, umacnia międzynarodowy ruch komunistyczny. Pomaga to i naszej partii zespolić jeszcze bardziej swe szeregi. Wasze sukcesy naród nasz uważa za swoje sukcesy. Widzi w nich rękojmię umocnienia sprawy pokoju na świecie.

Żyjemy w epoce, kiedy siły socjalizmu i pokoju zwyciężają siły imperializmu i wojny. Wspaniały program budownictwa komunizmu, uchwalony na XXI Zjeździe KPZR, partii kroczącej na czele postępu światowego, zagrzewa wszystkie narody do nowych wielkich czynów w walce o słuszną sprawę.

Naród grecki, który przez wiele lat zmagał się z hitlerowsko-faszystowskimi najeźdźcami i następnie z interwentami anglo-amerykańskimi, wraz z innymi narodami wytrwale walczy o pokój.

Naród grecki, podobnie jak i naród polski, z niepokojem patrzy na odradzanie się militaryzmu niemieckiego, na zakusy imperialistów amerykańskich stojących na czele reakcji międzynarodowej. Oto dlaczego całym sercem aprobuje on wysiłki rządu radzieckiego w kwestii niemieckiej, wysiłki na rzecz utrzymania pokoju. Z uznaniem odnosi się również naród grecki do polskiego planu utworzenia strefy bezatomowej w Europie, jak też do rumuńskiej propozycji utworzenia strefy pokoju na Bałkanach.

Patrioci greccy walczą aktywnie przeciw polityce rządzącej oligarchii, zaprzedającej kraj imperialistom amerykańskim, którzy przekształcają go w bazę atomową przeciwko krajom socjalistycznym. Występują oni przeciwko sprzedawaniu wolności Cypryjczyków, przeciw przekształcaniu

wyspy Cypru — której nadaje się pozory niepodległej republiki — w anty-arabską, antysocjalistyczną wyrzutnię rakietową NATO. Odrzucają oni stanowczo zmowę Karamanlisa z rewizjonistami belgradzkimi, sprzyjającą wzmaganiu prowokacji imperialistów amerykańskich na Bałkanach.

Naród grecki nie podporządkowuje się tej polityce ujarzmienia i nędzy. Przeciwnie, w trudnych warunkach reżimu policyjnego coraz bardziej jednoczy swe siły, aby pozbyć się reżimu niewoli narodowej, i walczy o przeobrażenia narodowe i demokratyczne. Nasza partia, walcząc z sekciarstwem i rewizjonizmem, prowadzi słuszną politykę szerokiej konsolidacji patriotycznej odpowiadającej interesom klasy robotniczej i narodu, nie szczędzi też sił, aby polityka ta uwieńczona została powodzeniem.

Po wyborach w maju ub. roku, kiedy lewicowi demokraci wraz ze współpracującymi z nimi siłami, po uzyskaniu około miliona głosów i 79 mandatów w parlamencie, zadali klęskę reakcji, rząd mniejszości wzmógł aresztowania i inne represje przeciw demokratom. Na polecenie Waszyngtonu rząd ten faszyzuje aparat państwowy i realizuje antydemokratyczny plan uszczuplania i likwidowania wolności demokratycznych. Aresztowanie bohatera narodowego, Manolisa Glezosa, i innych patriotów świadczy o tym, że reakcję niepokoi rosnący ruch patriotyczny w kraju. Naród grecki i wraz z nim przodujący ludzie w innych krajach domagają się stanowczo uwolnienia Glezosa i innych patriotów greckich. Sprawa Glezosa — to sprawa demokracji i pokoju. Wyrażamy wdzięczność polskim organizacjom społecznym, jak też narodom świata za głos solidarności w związku z aresztowaniem Glezosa. Jesteśmy przekonani, że wzmożenie walki o uratowanie Glezosa może udaremnić antydemokratyczne plany reakcji greckiej i międzynarodowej.

Jesteśmy pełni ufności, że zwartość i walka sił partiotycznych — mimo trudności — doprowadzi do zmiany polityki greckiej, do zwycięstwa sprawy pokoju, niepodległości narodowej i demokracji w Grecji. W swej walce naród grecki ma trwałych sprzymierzeńców — narody Związku Radzieckiego, wielkich Chin Ludowych, Polski Ludowej i innych krajów socjalistycznych. Kroczy on razem ze wszystkimi narodami walczącymi z imperializmem.

Życzymy z całego serca sukcesu Waszemu Zjazdowi!

Niech żyje naród polski!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje niewzruszona jedność partii komunistycznych i robotniczych!

Przemówienie sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Luksemburga, tow. DOMINIKA URBANY

(dn. 18.III.)

Szanowni Towarzysze!

Przypadł mi zaszczyt, co jest dla mnie wielką radością, przekazać Waszemu Zjazdowi najserdeczniejsze, braterskie pozdrowienia od komunistów luksemburskich, od wszystkich postępowych ludzi pracy naszego małego kraju.

Naród polski i jego partia kroczą drogą socjalizmu, przezwyciężając liczne trudności, a równocześnie odnosząc wielkie sukcesy, jak dowodzi tego Wasz piękny Zjazd. Naród polski ma jako swoich sąsiadów związane z nim węzłami solidarności kraje socjalistyczne, wśród nich potężny Związek Radziecki i Niemiecką Republikę Demokratyczną.

W naszym kraju panują trzy potężne trusty. Rządzi u nas kapitał monopolistyczny, ton nadają reakcjoniści i podżegacze wojenni. Bezpośrednim naszym sąsiadem są przy tym Niemcy adenauerowskie wraz z ich nowym, a równocześnie tak starym imperializmem i z imperializmem magnatów Ruhry.

Ludzie pracy w naszym kraju prowadzą w szczególnie trudnych warunkach walkę przeciwko przemożnemu wrogowi klasy robotniczej — wielkiemu kapitałowi i reakcji, przeciwko tzw. dążeniom europejskim, zagrażającym wolności i niezawisłości naszego kraju. W walce tej potężną pomoc stanowi międzynarodowa więź oraz solidarność partii komunistycznych i robotniczych wszystkich krajów, a także głęboka przyjaźń łącząca robotników luksemburskich i ich polskich braci.

Żywimy przeświadczenie, opierające się na nauce marksizmu-leninizmu, że również w naszym kraju zwycięstwo przypadnie klasie robotniczej i narodowi.

Dnia 1 lutego br. odbyły się w naszym kraju wybory parlamentarne. Pomimo niekorzystnych warunków, w jakich działa nasza partia, wbrew ogromnym trudnościom zdołała ona jednak osiągnąć wydatny wzrost liczby głosów w najważniejszych okręgach kraju. Reakcja chadecka została pobita. Ten sukces naszej partii i klasy robotniczej wykazuje, jak trwałe i pokaźne są również w naszym kraju siły występujące przeciwko wojnie i imperializmowi.

Na tej drodze — w oparciu o marksizm-leninizm — krocząc naprzód z wielką bratnią Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego na czele zdołamy zapobiec wojnie i zapewnić zwycięstwo socjalizmu we wszystkich krajach.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje naród polski!

Niech żyje socjalizm!

UCHWAŁA III ZJAZDU
o węzłowych zadaniach politycznych partii

III Zjazd PZPR zatwierdza w całej rozciągłości linię polityczną nakreśloną w referacie sprawozdawczym Komitetu Centralnego, wygłoszonym przez tow. Władysława Gomułkę.

Obecna linia polityczna partii, wypracowana przez VIII Plenum KC i rozwinięta na następnych plenarnych posiedzeniach KC, zdała w praktyce egzamin.

Partia kierując się tą linią polityczną:

— ugruntowała jedność własnych szeregów i umocniła więź z klasą robotniczą i narodem;

— odparła ataki reakcji usiłującej podważyć ustrój demokracji ludowej;

— przezwyciężyła dogmatyczne i sekciarskie błędy, które uprzednio ciążyły ujemnie na polityce partii;

— rozbiła rewizjonistyczne i oportunistyczne tendencje, które groziły rozbrojeniem ideowym partii wobec jej klasowych przeciwników;

— rozwinęła demokrację wewnątrzpartyjną i demokrację socjalistyczną w społeczeństwie, ugruntowała praworządność i podniosła autorytet władzy ludowej;

— podjęła skuteczne i owocne wysiłki w celu przezwyciężenia dysproporcji w rozwoju gospodarki i podniesienia poziomu życiowego robotników i pracowników; udoskonaliła system zarządzania i planowania w gospodarce narodowej, otwierając szerokie pole inicjatywie klasy robotniczej oraz kadr gospodarczych i partyjnych;

— zapewniła szybszy rozwój produkcji rolniczej, poprawę położenia wsi oraz, usuwając wypaczenia w stosunkach między państwem ludowym a wsią, umocniła sojusz robotniczo-chłopski.

Zjazd stwierdza, że dzięki tej polityce realizacja obecnego planu 5-letniego przebiega pomyślnie we wszystkich podstawowych dziedzinach gospodarki, stwarzając tym samym podstawy do dalszego socjalistycznego rozwoju kraju.

Zjazd stwierdza, że partia — kierując się leninowskimi zasadami proletariackiego internacjonalizmu — zacieśniła więź solidarności z bratnimi partiami komunistycznymi i robotniczymi oraz utrwalała jedność obozu socjalistycznego.

Nadając kierunek polityce zagranicznej państwa, partia podniosła autorytet Polski na arenie międzynarodowej i powiększyła wkład naszego kraju do walki o odprężenie i pokój między narodami.

Zjazd stwierdza, że linia polityczna partii, przedstawiona w sprawozdaniu KC, wynika z zasad marksizmu-leninizmu twórczo stosowanych w celu rozwiązania historycznych zadań budownictwa socjalizmu w Polsce.

I.

Najbardziej znamienną cechą współczesnej epoki jest współzawodnictwo światowego systemu socjalizmu ze światowym systemem kapitalizmu. Rozgrywa się ono we wszystkich dziedzinach życia społecznego i politycznego, lecz decydujące znaczenie posiada współzawodnictwo o osiągnięcie przez kraje socjalistyczne wyższej niż w najbardziej rozwiniętych krajach kapitalistycznych wydajności pracy i wyższej produkcji na głowę ludności.

Gospodarka wszystkich krajów systemu socjalistycznego rozwija się w szybkim tempie. Mimo że większość krajów socjalistycznych startowała z bardzo niskiego poziomu ekonomicznego, to jednak osiągnęły one już taki stan rozwoju gospodarczego, który pozwala przewidzieć, że w ciągu najbliższych 7 lat globalna produkcja przemysłowa systemu socjalistycznego, obejmującego 1/3 ludności świata, przekroczy połowę produkcji światowej.

Decydujące znaczenie we współzawodnictwie między socjalizmem a kapitalizmem będzie mieć doścignięcie i prześcignięcie przez Związek Radziecki — pod względem poziomu produkcji przemysłowej i rolniczej na głowę ludności — Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, najbardziej rozwiniętego kraju kapitalistycznego. Historyczne znaczenie XXI Zjazdu KPZR polega na tym, że wytyczył on konkretny i realny plan wykonania tego zadania w ciągu najbliższych 10—12 lat, otwierając w ten sposób nowy etap we współzawodnictwie dwóch systemów.

Szybki i nieprzerwany wzrost produkcji przemysłowej jest ogólnym prawem rozwojowym socjalizmu, potwierdzonym przez doświadczenie wszystkich krajów socjalistycznych, co już dziś dowodzi w sposób niezbity wyższości naszego ustroju nad kapitalizmem.

Przeciwstawna linia rozwoju charakteryzuje światowy system kapitalizmu.

Tempo rozwoju produkcji w krajach kapitalistycznych jest kilkakrotnie słabsze od tempa rozwoju krajów socjalistycznych. Chwiejność gospodarki kapitalistycznej wzrasta, przeżywa ona w kilkuletnich odstępach okresy mniejszego lub większego zastoju i spadku produkcji, siły wytwórcze świata kapitalistycznego są w znacznym stopniu nie wykorzystywane, w wielu krajach bezrobocie jest zjawiskiem chronicznym. Teorie o możliwości bezkryzysowego rozwoju kapitalizmu życie przekreśla bezapelacyjnie. Ani wyścig zbrojeń, ani też inne kroki podejmowane przez rządy i monopole kapitalistyczne w dziedzinie gospodarczej nie mogą usunąć sprzeczności kapitalistycznego systemu, które nieuchronnie rodzą recesje i kryzysy. Na tym tle spiętrzają się również wewnętrzne klasowe sprzecz-

ności kapitalizmu, rozwija się ekonomiczna i polityczna walka klasy robotniczej.

Znamieniem obecnego, schyłkowego okresu kapitalizmu jest również postępujący rozpad systemu kolonialnego, który ogarnął już wszystkie kontynenty. Epoka kolonializmu dogorywa na całym świecie pod ciosami walczących o swoją wolność narodów.

W wyniku wzrostu sił socjalizmu, rozpadu systemu kolonialnego i zaostrzania się wewnętrznych sprzeczności społecznych kapitalizmu następuje dalsze pogłębianie ogólnego kryzysu systemu kapitalistycznego.

W tej sytuacji coraz większego znaczenia dla rozwoju i rozszerzania się socjalizmu w świecie nabiera rozwój ekonomiczny i kulturalny oraz poziom życiowy ludności w krajach systemu socjalistycznego.

Systematyczne i nieuchronne przesuwanie się układu sił w świecie na korzyść systemu socjalistycznego tworzy coraz bardziej sprzyjające warunki pomyślnego rozwiązania najważniejszego problemu współczesnego świata — zachowania powszechnego pokoju.

Wojna jest sprzeczna z najgłębszą istotą socjalizmu. Ustrój socjalistyczny usuwa społeczne korzenie wojny, która była nieodrodną właściwością wszystkich dotychczasowych klasowych systemów społecznych. I mimo że stanowi ona przyrodzoną cechę imperializmu panującego jeszcze nad znaczną częścią świata, to jednak rosnąca potęga socjalizmu stwarza po raz pierwszy w historii szansę wyeliminowania wojny ze stosunków międzynarodowych już na obecnym etapie rozwoju społecznego.

Państwa obozu socjalistycznego oparły swoją politykę wobec państw kapitalistycznych na zasadach pokojowego współistnienia i pokojowego współzawodnictwa obydwóch systemów społecznych. Najlepszym tego dowodem są wieloletnie pokojowe plany gospodarczego i kulturalnego rozwoju krajów socjalistycznych.

Wszystkim pokojowym wysiłkom świata socjalistycznego agresywne siły imperialistyczne świata kapitalistycznego, jak dotychczas, przeciwstawiają z uporem politykę zimnej wojny.

Reakcyjna koncepcja polityki zimnej wojny powstała jako narzędzie walki przeciw państwom socjalistycznym i idei socjalizmu w ogóle. Celem zimnej wojny miało być osłabienie państw socjalistycznych, pokrzyżowanie realizacji ich planów rozwojowych, rozbicie ich jedności, zdławienie ruchu robotniczego i narodowo-wyzwoleńczego, a w ostatecznym rachunku przekształcenie zimnej wojny w pożogę wojenną dla przywrócenia panowania imperializmu nad całym światem.

Otoczenie krajów socjalistycznych siecią baz wojennych, utworzenie paktu atlantyckiego, bagdadzkiego i wiele innych przedsięwzięć wojskowych świadczy o wojennych zamiarach kół imperialistycznych. Dążą one do skupienia wszystkich reakcyjnych sił oraz technicznego i ludzkiego potencjału świata kapitalistycznego w celu przygotowania nowej wojny przy zastosowaniu najstraszliwszych środków masowej zagłady. Tym dążeniom służy cały arsenał zimnej wojny: rozpętana na wielką skalę propaganda antykomunistyczna, akcja szpiegowska, teoria o tzw. wolnym świecie i żelaznej kurtynie, dyskryminacja handlu z krajami obozu socjalistycznego, dymna zasłona frazesów o pokojowych intencjach imperia-

lizmu oraz cała dullesowska dyplomacja z pozycji siły i balansowanie na krawędzi wojny.

W odpowiedzi na politykę zimnej wojny kraje socjalistyczne zespoliły swoje siły, rozwinęły na zasadach wzajemnej pomocy i współpracy swoją ekonomikę i potencjał obronny, powołały do życia obronny pakt warszawski, a ZSRR, dzięki olbrzymim osiągnięciom nauki i techniki, wyprzedził świat imperialistyczny w dziedzinie najbardziej nowoczesnych rodzajów broni rakietowej i atomowej.

W ten sposób wszystkie rachuby imperializmu, które leżały u źródeł polityki zimnej wojny, całkowicie zawiodły. Obóz socjalistyczny nie tylko nie został osłabiony, lecz uzyskał przewagę nad blokiem imperialistycznym.

Na tle bankructwa polityki zimnej wojny jaśniej niż kiedykolwiek rysuje się jedyna perspektywa współczesnego świata: polityka pokojowego współistnienia państw o różnych systemach społecznych, której niezmiennie bronią wszystkie kraje socjalistyczne.

Główną przeszkodą na drodze zwycięstwa zasad pokojowego współistnienia jest agresywny kierunek polityki reakcyjnych kół USA, których głównym sprzymierzeńcem w Europie jest NRF.

NRF powstała w wyniku złamania przez państwa zachodnie szeregu podstawowych postanowień układu poczdamskiego. Jako państwo rządzone przez siły militarystyczne i odwetowe, jest dziś ono wśród europejskich uczestników paktu atlantyckiego głównym motorem zimnej wojny, jest najbardziej zaangażowane w polityce wojennej i wysuwa pretensje terytorialne wobec Polski i innych krajów socjalistycznych.

Utworzenie NRF spowodowało rozbicie Niemiec na dwie części. We wschodniej części Niemiec powstała NRD, pierwsze w historii Niemiec państwo robotników i chłopów, które zlikwidowało władzę monopoli kapitalistycznych i pruskich junkrów, usuwając tym samym korzenie militaryzmu i zaborczości oraz oparło swe stosunki z sąsiadami na zasadach przyjaźni i pokoju.

W całokształcie pokojowej polityki NRD niezmiernie doniosły jest fakt, że uznała ona ustaloną w Poczdamie wschodnią granicę Niemiec na Odrze i Nysie. W całokształcie zaś polityki przygotowywania wojny przez NRF szczególnie groźny dla pokoju jest fakt, że nie uznaje ona tej granicy i domaga się jej rewizji.

NRF korzystając z poparcia swych zachodnich sojuszników zmierza do likwidacji NRD, maskując swe zamiary obłudnym hasłem tzw. wolnych wyborów w całych Niemczech. Odwetowa i awanturnicza polityka rządu Adenauera, wyrażająca interesy panujących w NRF monopoli kapitalistycznych, stanowi główną przeszkodę na drodze zjednoczenia Niemiec.

Jedynie słuszne rozwiązanie problemu niemieckiego, zgodne z interesami pokoju w Europie, wiodące do zjednoczenia Niemiec jako państwa pokojowego i demokratycznego, zawarte jest w radzieckich propozycjach traktatu pokojowego z Niemcami oraz w propozycjach NRD w sprawie utworzenia konfederacji obu dziś istniejących państw niemieckich.

Zjazd w pełni aprobuje stanowisko rządu PRL, który udziela całkowitego poparcia obu tym pokojowym propozycjom i domaga się udziału Polski we wszystkich międzynarodowych konferencjach w sprawie układu pokojowego z Niemcami.

Zjazd uważa, że w wypadku, gdy wskutek odmowy państw zachodnich i NRF — zawarcie traktatu pokojowego z obu państwami niemieckimi okaże się niemożliwe, należy zawrzeć traktat pokojowy z Niemcami reprezentowanymi przez NRD. Zawarcie traktatu pokojowego i wprowadzenie w życie słusznego radzieckiego projektu przekształcenia Berlina zachodniego w wolne miasto leży w najbardziej żywotnych interesach Polski, jak również w interesie narodu niemieckiego oraz pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Agresywnej polityce kół imperialistycznych przeciwstawia się w krajach kapitalistycznych druga tendencja, tendencja do usunięcia groźby niszczycielskiej wojny atomowej i rakietowej oraz do pokojowego współistnienia ze światem socjalistycznym. Na rzecz tej tendencji działa światowy ruch pokoju i rosnący nacisk opinii publicznej, która domaga się coraz bardziej stanowczo rozwiązania spornych spraw międzynarodowych w drodze rokowań między Wschodem a Zachodem. Dążenia te wyrażają w krajach kapitalistycznych coraz szersze kręgi ludzi o różnych orientacjach politycznych i ideowych, od zdecydowanych zwolenników postępu aż do umiarkowanych kół rządzących tych krajów, które także zaczynają rozumieć cały bezsens polityki zimnej wojny.

Podstawową siłą oporu przeciw imperialistycznej polityce wojny jest klasa robotnicza i międzynarodowy ruch komunistyczny. W walce o pokój, o prawa demokratyczne dla ludzi, w obronie interesów proletariatu komuniści dążą do współpracy wszystkich odłamów ruchu robotniczego, walczą o jednolity front z partiami socjaldemokratycznymi, o jedność działania związków zawodowych oraz skutecznie zwalczają politykę antykomunizmu, z której pomocą reakcyjne siły i część przywódców socjaldemokratycznych paraliżują walkę proletariacką.

Nową wielką siłę w walce o pokój przeciw imperializmowi stanowią niesocjalistyczne państwa, które wyzwoliły się z jarzma kolonialnego i mimo różnych wahań rządzących tam warstw burżuazji narodowej odgrywają pozytywną rolę w polityce światowej.

Główną motoryczną siłą w dążeniu do odprężenia sytuacji międzynarodowej jest ZSRR i cały obóz państw socjalistycznych, który występuje nieustannie z inicjatywami i propozycjami słusznych i realnych rozwiązań spornych spraw oraz likwidacji ognisk wojny, wzniecanych przez imperializm w różnych częściach świata. Polska wniosła swój istotny wkład do tej pokojowej polityki, wysuwając plan utworzenia strefy bezatomowej w Europie środkowej, który wywołał szeroki odgłos wśród wielu polityków i kół rządzących na Zachodzie oraz zyskał poparcie opinii publicznej.

Polska Rzeczpospolita Ludowa jest nierozerwalnie związana z wielką wspólnotą państw socjalistycznych.

Zjazd stwierdza, że u podstaw polityki zagranicznej Polski leży braterska przyjaźń i sojusz z ZSRR. Stanowią one element zasadniczy, trwały i nieprzemijający w tej polityce. Przyjaźń polsko-radziecka opiera się na głębokiej wspólnocie ideowej, na leninowskich zasadach internacjonalizmu, wypływa z potrzeb obydwu państw i leży w żywotnych interesach Polski.

Polska Rzeczpospolita Ludowa rozwija braterskie stosunki przyjaźni i współpracy z naszymi sąsiadami — CSR i NRD oraz z innymi krajami

demokracji ludowej. Łączą nas więzy głębokiej przyjaźni z Chińską Republiką Ludową, która przekształca się w szybkim tempie w nowoczesne potężne mocarstwo socjalistyczne i skutecznie krzyżuje awanturnicze zamierzenia imperialistów na Dalekim Wschodzie.

Polska prowadzi politykę pokojowej współpracy i rozwoju stosunków ekonomicznych i kulturalnych ze wszystkimi pragnącymi tego państwami, niezależnie od ich ustroju.

Aprobując politykę zagraniczną PRL, Zjazd wyraża swoje poparcie:

— dla idei spotkania na najwyższym szczeblu między Wschodem a Zachodem w celu przedyskutowania całokształtu spornych problemów;

— dla żądania narodów w sprawie zaprzestania doświadczeń z bronią atomową i wodorową oraz wprowadzenia bezwzględnego zakazu wytwarzania i stosowania tej broni;

— dla planu stworzenia strefy bezatomowej w Europie środkowej, wysuniętego przez rząd PRL;

— dla propozycji w sprawie rozbrojenia wysuniętych przez ZSRR;

— dla wszelkich konstruktywnych poczynań mających na celu odprężenie międzynarodowe.

Zjazd wyraża swoją solidarność z walką wyzwoleńczą narodów uciskanych przez imperializm i uznaje za konieczne dalsze rozwijanie przyjaznych stosunków politycznych, ekonomicznych i kulturalnych z tymi narodami, które odzyskały swą niepodległość.

Zjazd uważa, że podstawową wytyczną polityki zagranicznej kraju jest umacnianie niezłomnej jedności obozu socjalistycznego na zasadach wzajemnej pomocy, równości i solidarności.

W walce o pokój, demokrację i socjalizm ogromne znaczenie posiada jedność i solidarność międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego, który stał się dzisiaj wielką i niezwyciężoną siłą. Jedność ta oparta jest na zasadach proletariackiego internacjonalizmu, sformułowanych w Deklaracji dwunastu partii na naradzie w Moskwie w 1957 r. Deklaracja ta stała się drogowskazem działania dla wszystkich komunistycznych i robotniczych partii, wśród nich i dla naszej partii.

Poza szeregami międzynarodowego ruchu komunistycznego znalazł się tylko Związek Komunistów Jugosławii wskutek swojej rewizjonistycznej pozycji, godzącej w jedność i solidarność partii komunistycznych i krajów socjalistycznych.

W międzynarodowym ruchu komunistycznym nie ma partii „nadrzędnych" i „podrzędnych", wszystkie są sobie równe i samodzielne. Każda partia kieruje sama swoją działalnością, lecz w tej działalności wszystkie razem kierują się ideologią i fundamentalnymi zasadami marksizmu-leninizmu.

Wśród partii komunistycznych świata pozycję czołową zajmuje KPZR. Na tę pozycję wysunęła ją historia, gdyż pod kierownictwem KPZR stworzone zostało pierwsze i najpotężniejsze państwo socjalistyczne — Związek Radziecki, który jest największym dorobkiem całego międzynarodowego ruchu komunistycznego oraz ostoją socjalizmu w świecie. Wysoki autorytet KPZR w ruchu komunistycznym nie oznacza, że narzuca ona swą wolę innym partiom. Każda partia jest suwerenna i rządzi się sama. Każda partia ponosi wyłączną odpowiedzialność za swoją politykę, za los

sprawy socjalizmu przed swoją klasą robotniczą i narodem, lecz wszystkie razem, w poczuciu odpowiedzialności za jedność międzynarodowego ruchu komunistycznego, kierują się leninowskimi zasadami proletariackiego internacjonalizmu.

Te zasady są wspólne wszystkim partiom komunistycznym i robotniczym. Dochowując wierności tym zasadom każda partia komunistyczna i robotnicza dostosowuje swoją działalność do ukształtowanych przez rozwój historyczny specyficznych warunków swego kraju. Zjazd stwierdza, że PZPR, siła kierownicza narodu polskiego, była, jest i będzie niezłomnie wierna zasadom proletariackiego internacjonalizmu i solidarności z całym międzynarodowym ruchem komunistycznym, z wszystkimi siłami walczącymi o socjalizm, postęp i pokój.

II.

III Zjazd PZPR stwierdza, że w ciągu 14 lat istnienia władzy ludowej, w wyniku socjalistycznego rozwoju — Polska wydźwignęła się z zacofania i z kraju rolniczego przekształciła się w rozwinięty kraj przemysłowo-rolniczy. W ciągu tych lat dochód narodowy wzrósł 2,7 raza, co w przeliczeniu na 1 mieszkańca oznacza wzrost 3,2-krotny w stosunku do roku 1938.

Tak szybki i znaczny wzrost dochodu narodowego zapewniło socjalistyczne uprzemysłowienie kraju.

Zjazd stwierdza, że dzięki socjalistycznym stosunkom produkcji i wyższości gospodarki planowej został już zmniejszony w poważnej części dystans, jaki dzielił zacofaną w okresie kapitalistycznym gospodarkę Polski od gospodarki krajów rozwiniętych. Powstały warunki, aby w stosunkowo krótkim czasie osiągnąć, a następnie przekroczyć poziom gospodarczy najbardziej rozwiniętych krajów Europy.

W Polsce Ludowej dokonały się i dokonują nadal głębokie zmiany w strukturze społecznej i zawodowej ludności, odpowiadające socjalistycznemu rozwojowi kraju.

Dokonując wielkiej pracy nad socjalistycznym uprzemysłowieniem kraju — partia zdobyła niezbędne doświadczenia w dziedzinie kierowania gospodarką socjalistyczną, poddawała śmiałej krytyce popełniane błędy, aby je przezwyciężyć.

W toku realizacji planu 6-letniego, który przyniósł zasadniczy i szybki postęp w socjalistycznym uprzemysłowieniu kraju, powstały poważne trudności wskutek nadmiernego napięcia wysiłku inwestycyjnego, słabego wzrostu produkcji rolnej, dysproporcji w rozwoju przemysłu oraz niewykonania zadań w dziedzinie poprawy warunków życiowych ludności pracującej.

II Zjazd partii zapoczątkował przezwyciężanie tych trudności, lecz dopiero VIII Plenum KC podjęło kroki dla radykalnego wyrównania dysproporcji w gospodarce narodowej, przyspieszenia rozwoju rolnictwa, podwyższenia poziomu życia ludności i udoskonalenia metod kierowania i planowania.

III Zjazd stwierdza, że VIII Plenum KC wytyczyło prawidłowe kierunki rozwiązania tych problemów, co zapewniło stabilizację gospodarczą i pomyślną realizację planu pięcioletniego.

Produkcja przemysłowa kraju wzrasta rocznie średnio o 9,5%, przekraczając zamierzone tempo. Produkcja rolna w ciągu 3 lat wzrosła o 15,4%, a więc w stopniu niespotykanym dotąd w historii naszego kraju.

Dzięki wzrostowi produkcji przemysłowej i rolnej oraz w wyniku korektur w podziale dochodu narodowego realne płace robotników i pracowników wzrosły od roku 1955 średnio o 24,8%. Taki sam w przybliżeniu był wzrost realnych dochodów wsi. Pomyślnie przebiega realizacja zadań planu 5-letniego w budownictwie mieszkaniowym, dzięki czemu został zatrzymany trwający od lat proces zagęszczania izb mieszkalnych i została otwarta droga do stopniowej poprawy warunków mieszkaniowych w mieście i na wsi.

Polityka partii i rządu zapobiegła niebezpieczeństwu inflacji i zapewniła przywrócenie równowagi rynkowej, przy równoczesnym znacznym wzroście spożycia artykułów żywnościowych i przemysłowych.

Zjazd stwierdza, że kroki podjęte przez partię i rząd dla zasadniczej poprawy sytuacji rolnictwa zostały potwierdzone przez praktykę jako konieczne i słuszne.

Głównym politycznym czynnikiem pomyślnej realizacji planu 5-letniego jest zaufanie i poparcie, którego masy pracujące udzieliły polityce partii, ponieważ przekonały się w praktyce, że jest to polityka słuszna, że słowa partii nie mijają się z jej czynami.

Zjazd aprobuje program dalszego rozwoju gospodarki socjalistycznej i podniesienia stopy życiowej ludności, zawarty w wytycznych planu gospodarczego na lata 1961—1965.

Produkcja przemysłowa powinna wzrosnąć do 1965 r. o około 50% w porównaniu z 1960 r. i o blisko 80% w porównaniu z 1958 r.

Zjazd uważa za słuszne, aby rozwój przemysłu środków produkcji nieco wyprzedzał wzrost produkcji środków spożycia.

W dziedzinie przemysłu ciężkiego należy zapewnić najszybszy rozwój przemysłu chemicznego, hutnictwa stali i energetyki. Należy doprowadzić do zmian w bilansie paliw na korzyść węgla brunatnego i gazu ziemnego, aby zmniejszyć udział węgla kamiennego i zapewnić utrzymanie niezbędnego poziomu jego eksportu.

Należy zapewnić taki wzrost produkcji przemysłowych artykułów konsumpcyjnych, zwłaszcza artykułów trwałego użytku, aby wzrost ich spożycia był szybszy niż wzrost spożycia artykułów pochodzenia rolniczego.

Zjazd stwierdza, że w najbliższych 7 latach niezbędny będzie dla kraju dalszy wzrost produkcji rolnictwa o 30%. Musi on być osiągnięty głównie w drodze intensyfikacji produkcji, a przede wszystkim przez zwiększenie średnich plonów zbóż z 14,5 q do 17,5 q oraz przez wzrost pogłowia bydła i jego produktywności. Wymagać to będzie zwiększonej pomocy dla rolnictwa ze strony państwa, wzrostu własnych nakładów inwestycyjnych wsi oraz rozwoju zespołowej społeczno-gospodarczej działalności chłopskiej. Partia przywiązuje wielką wagę do rozwoju takich chłopskich organizacji, jak kółka rolnicze, zespoły maszynowe, spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu, spółdzielczość mleczarska, ogrodnicza i warzywnicza, kredytowa itd. Działalność tych organizacji wykazuje, iż stanowią one dogodne pole do rozwoju inicjatywy chłopów i udzielają im dużej pomocy w podnoszeniu poziomu gospodarowania, w wykorzystaniu zdolności produk-

cyjnej gospodarstw, w walce z wyzyskiem. Jednocześnie działalność tych organizacji dowodzi, że sprzyjają one powstawaniu zespołowego majątku chłopskiego oraz nawyków zespołowego gospodarowania.

Zjazd stwierdza, że zasadniczego rozwiązania społecznych i produkcyjnych problemów wsi nie da się jednak osiągnąć w warunkach gospodarki drobnotowarowej. Nieprzerwany wzrost produkcji rolnej, wzrost dobrobytu i kultury wsi, pełne wykorzystanie zdobyczy nowoczesnej nauki i techniki rolniczej, całkowitą likwidację społecznej nierówności i wyzysku na wsi zapewnić może tylko socjalistyczna przebudowa wsi na zasadach spółdzielczości produkcyjnej.

Polityka partii zmierza do przekonania chłopów o tym, że socjalistyczna przebudowa wsi leży w najlepiej pojętych interesach pracującego chłopstwa, tak samo jak w interesach klasy robotniczej i całego narodu leżała nacjonalizacja przemysłu.

Kształtowanie świadomości mas chłopskich w tym kierunku wymaga, aby walka o wzrost produkcji rolnej splatała się ze stałym wysiłkiem partii nad wszechstronnym umocnieniem i rozbudową socjalistycznego sektora w rolnictwie.

Na rzecz tej rozbudowy powinny działać:

— doświadczenia i nawyki zespołowego gospodarowania, zdobywane przez masy chłopskie w toku walki o wzrost produkcji w oparciu o różnorodne formy społeczno-gospodarczej inicjatywy wsi;

— osiągnięcia istniejących spółdzielni produkcyjnych i radykalna poprawa gospodarki w PGR, dowodzące w praktyce wyższości socjalistycznych form gospodarowania na wsi;

— rosnąca pomoc przemysłu socjalistycznego dla rolnictwa.

Ruch spółdzielczości produkcyjnej nie będzie rozwijać się samoczynnie. Dla jego rozwoju niezbędna jest wielka i cierpliwa praca polityczno-organizatorska partii i jej sojuszników wśród mas chłopskich. Sprzyjająca atmosfera zaufania mas chłopskich do naszej partii, osiągnięta w wyniku słusznej polityki rolnej, stwarza lepsze niż dotychczas warunki pozyskania chłopów dla dobrowolnego organizowania się w spółdzielnie produkcyjne różnych typów. Partia widzi w tym główny cel swej działalności na wsi.

Zjazd stwierdza, że podstawowe proporcje przyszłego 5-letniego planu, posiadające zasadnicze znaczenie dla równomiernego rozwoju gospodarki narodowej, zostały ustalone prawidłowo.

Całość inwestycji powinna wzrosnąć o 49% w porównaniu z obecną pięciolatką, co wymagać będzie podniesienia udziału inwestycji netto w dochodzie narodowym do 18,5%.

Równocześnie należy zapewnić taki wzrost funduszu spożycia, aby realne płace robotników i pracowników oraz realne dochody chłopów wzrosły w ciągu przyszłej pięciolatki o 23—25%, a w stosunku do roku 1958 o 33—35%.

Taki podział dochodu narodowego będzie wyrazem prawidłowego kojarzenia potrzeb rozwoju gospodarki narodowej i wzrostu jej mocy produkcyjnych z systematycznym podnoszeniem stopy życiowej i kultury ludności.

Obok wzrostu spożycia wielki wpływ na poprawę warunków życia Lu-

dzie miało wybudowanie w latach 1961—1965 dwu milionów izb typu miejskiego i 1200 tys. izb typu wiejskiego, co przyniesie polepszenie warunków mieszkaniowych w całym kraju.

Zjazd stwierdza, że realizacja przyszłego planu 5-letniego stanowić będzie dalszy zasadniczy postęp w rozwoju naszego kraju oraz godny naszego narodu wkład do pokojowego współzawodnictwa systemu socjalistycznego z systemem kapitalistycznym.

Zjazd stwierdza, że zadania ekonomiczne, które partia stawia przed krajem na lata 1959—1965, są trudne i realizacja ich będzie wymagać uruchomienia wszystkich sił napędowych naszej ekonomiki i wykorzystania wszystkich jej rezerw.

Decydujące znaczenie mieć będzie wzrost wydajności pracy we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej oraz prawidłowa, wysoce efektywna polityka inwestycyjna.

Dzięki socjalistycznym stosunkom własności i gospodarce planowej, a także w wyniku świadomej działalności partii, kraj nasz osiągnął w ciągu 14-lecia w skali ogólnospołecznej znacznie wyższą wydajność pracy niż ta, która cechowała gospodarkę polską za czasów kapitalistycznych. Jednakże wzrost produkcji w połowie osiągnięty został przez wzrost liczby zatrudnionych. Obecnie wkroczyliśmy w jakościowo nowy okres rozwoju gospodarczego, kiedy wskutek wyczerpania się wolnych rezerw siły roboczej, 4/5 przyrostu produkcji przemysłowej musi być osiągnięte przez wzrost wydajności pracy. O istnieniu tutaj ogromnych rezerw świadczy porównanie wydajności pracy w naszych zakładach przemysłowych z wydajnością w podobnie wyposażonych zakładach Związku Radzieckiego, NRD, Czechosłowacji i wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Świadczą o tym również dotychczasowe wyniki realizacji uchwał XI Plenum KC w zakresie likwidacji przerostów zatrudnienia.

Podstawowe dźwignie wzrostu wydajności pracy, które muszą być w pełni uruchomione, to:

— podniesienie poziomu technicznego przemysłu przez lepsze wykorzystanie istniejących urządzeń, rozbudowę i lepszą organizację zaplecza naukowo-badawczego i konstrukcyjnego, postawienie spraw postępu technicznego w centrum zainteresowania kierownictwa zakładów pracy, samorządu robotniczego, a przede wszystkim kadry inżynieryjno-technicznej;

— poprawa organizacji pracy tak w poszczególnych zakładach, jak w zakresie współdziałania między zakładami oraz w skali całych gałęzi gospodarki;

— radykalne zmniejszenie braków i odpadów w produkcji oraz poprawa jakości towarów i usług;

— uporządkowanie systemu płac oraz prawidłowe ustalenie norm pracy, tak aby powiązać ściśle wysokość zarobków z realnymi wynikami pracy.

Aby zapewnić oszczędne, szybsze i efektywniejsze inwestowanie należy:

— w wydatny sposób poprawić planowanie i projektowanie inwestycji, zapewniając w jak najszerszym zakresie wykorzystanie wolnych powierzchni oraz maszyn i urządzeń, wprowadzając wszędzie, gdzie to jest możliwe i celowe, modernizację oraz rozbudowę istniejących zakładów, stosując konsekwentnie zasadę koncentracji inwestycji;

— rachunek ekonomicznej efektywności inwestycji należy przekształcić w codzienne narzędzie pracy projektanta, inwestora, banku, wykonawcy;

— poddać generalnej kontroli wszystkie zamierzenia inwestycyjne co do ich niezbędności, zakresu programu, kosztów i metod realizacji.

W zakresie realizacji programu inwestycji należy:

— osiągnąć zasadnicze obniżenie wciąż jeszcze zbyt wysokich kosztów inwestycji oraz podniesienie ich efektywności;

— oddawać inwestycje szybciej do użytku, unikając zamrażania wielomilionowych sum;

— zapewnić niezbędną koordynację inwestycji współzależnych.

Zjazd stwierdza, że rozbudowa socjalistycznych sił wytwórczych i umacnianie socjalistycznych stosunków produkcji stanowią rozstrzygający front budownictwa nowego ustroju w naszym kraju. Budowa materialno-technicznej bazy społeczeństwa socjalistycznego przekształca równocześnie całość stosunków społecznych, zmienia gruntownie strukturę klasową, staje się potężnym czynnikiem coraz głębszych przemian w politycznej świadomości i kulturze klasy robotniczej i narodu.

III.

Zjazd stwierdza, że podstawowe polityczne zadanie partii polega na tym, aby — opierając się na zdobyczach ekonomicznego rozwoju kraju — zespolić całą klasę robotniczą i ogół mas pracujących miast i wsi wokół zadań budowy nowego socjalistycznego ustroju.

Najlepszą dla mas pracujących szkołą socjalizmu jest ich własny udział w rządzeniu, w gospodarowaniu w przedsiębiorstwach, we wsiach, w radach narodowych, w różnego rodzaju organizacjach gospodarczych i społecznych.

Stąd proces socjalistycznej demokratyzacji, obok prawidłowej polityki ekonomicznej, wyznaczać musi główny kierunek wysiłków partii dla umocnienia państwa ludowego i jego bazy społecznej.

Koniecznym warunkiem socjalistycznej demokratyzacji i podstawowym czynnikiem wzmocnienia państwa ludowego jest ugruntowanie kierowniczego wpływu partii we wszystkich dziedzinach życia.

Nasza partia sprawuje kierownictwo polityczne w państwie nie sama, lecz wspólnie z partiami sojuszniczymi: ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym oraz ze Stronnictwem Demokratycznym w ramach Frontu Jedności Narodu, którego program stanowi szeroką platformę trwałej współpracy wszystkich sił politycznych demokracji socjalistycznej w naszym kraju.

Przodująca rola naszej partii we Froncie Jedności Narodu nie oznacza ani komenderowania sojuszniczymi stronnictwami, ani przekształcania ich w transmisję partii, przeciwnie, zakłada samodzielność i własną inicjatywę każdego stronnictwa, wspólną walkę przeciwko odśrodkowym siłom prawicowym, wspólną odpowiedzialność za realizację wspólnego programu, współudział w sprawowaniu rządów w Polsce Ludowej.

Front Jedności Narodu jest formacją polityczną o perspektywie obliczonej na cały okres historyczny rozwoju Polski do socjalizmu; tworzy

on równocześnie ramy politycznej działalności dla wszystkich organizacji społecznych, dla wszystkich partyjnych i bezpartyjnych społeczników i patriotów Polski Ludowej.

Zjazd stwierdza, że warunkiem umacniania bazy społecznej demokracji ludowej jest jedność polityczna mas w pracy dla Polski — jedność przezwyciężająca sztuczne podziały, a przede wszystkim podział na wierzących i niewierzących.

Partia w żadnym razie nie przeprowadza w społeczeństwie politycznej linii podziału według stosunku do religii, ocenia postawę obywateli wyłącznie według ich wyrażanego w praktyce stosunku do socjalizmu. Partia nasza kieruje się przy tym zasadą, że państwo powinno traktować sprawę wierzeń i praktyk religijnych jako sprawę prywatną każdego obywatela, że powinno zagwarantować całkowitą tolerancję religijną oraz wolność sumienia. Partia nasza przeciwstawia się wszelkim próbom rozpalania fanatyzmu religijnego. Kościół, instytucja religijna, powołana do zaspokajania potrzeb ludzi wierzących, jest oddzielony od państwa i może działać swobodnie jedynie na zasadzie uznania istniejącego w Polsce ustroju społecznego oraz postępowania zgodnego z racją stanu i prawami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Działalność duszpasterska nie może być w żadnym razie wykorzystywana do celów politycznych, do przeciwstawiania wierzących niewierzącym, do atakowania polityki naszej partii i rządu ludowego. Partia i władza ludowa nie chce wojny z kościołem. Kościół musi się jednak ograniczyć do spraw wiary i wyrzec się beznadziejnych prób walki z socjalizmem.

Kształtując formy państwa ludowego, partia kieruje się niezmiennie zasadą demokratycznego centralizmu. Zjazd stwierdza, że prawidłowe kojarzenie centralizmu i demokratyzmu jest niezbędne zarówno dla zapewnienia kierowniczej roli partii klasy robotniczej, oraz dla planowej socjalistycznej gospodarki, jak i dla rozwijania inicjatywy organów terenowych i rzeczywistego udziału mas ludowych w rządzeniu i w kontroli władz państwowych.

Zjazd aprobuje dokonane w ostatnich latach zmiany w systemie rządzenia i zarządzania, które w znacznym stopniu usunęły przerosty centralizmu, spowodowały zmniejszenie aparatu administracyjnego, rozszerzyły wydatnie uprawnienia i samodzielność rad narodowych i przedsiębiorstw socjalistycznych.

Zjazd uważa za konieczne konsekwentne wcielanie w życie przyznanych radom narodowym uprawnień oraz dalsze ich ugruntowanie przez:

— podniesienie roli rad w planowaniu terenowym oraz powiązanie planowania centralnego z planowaniem terenowym;

— stworzenie podstaw finansowej samodzielności rad, zwłaszcza powiatowych i miejskich;

— dalsze przekazywanie radom przedsiębiorstw przemysłowych opartych na lokalnych surowcach i zaspokajających potrzeby danego terenu, a także przedsiębiorstw budownictwa ogólnego;

— przekazanie radom narodowym zaopatrzenia materiałowego dla planu terenowego;

— podniesienie roli i zakresu działania rad gromadzkich.

Prawidłowe wykorzystanie uprawnień rad narodowych i wzrost ich od-

powiedzialności wymaga skierowania do terenowych rad narodowych doświadczonych zawodowo i dojrzałych politycznie działaczy z wyższych organów władzy i administracji gospodarczej.

Zjazd stwierdza, że w procesie socjalistycznej demokratyzacji pierwszoplanową rolę odegrało powołanie samorządu robotniczego oraz podniesienie znaczenia i kompetencji związków zawodowych.

Samorząd robotniczy stał się powszechną, usankcjonowaną ustawowo formą udziału załóg w kierowaniu i zarządzaniu gospodarką przedsiębiorstw socjalistycznych. W samorządzie uczestniczą aktywnie trzy jego główne człony: rada robotnicza, rada zakładowa i komitet partyjny, tworząc wspólnie konferencję samorządu robotniczego.

Samorząd robotniczy przejawia coraz więcej gospodarskiej troski o wzrost produkcji, uzyskiwanie coraz lepszych efektów ekonomicznych, słuszne wykorzystanie bodźców materialnego zainteresowania.

Z coraz większą mocą uwidacznia się rola społeczno-wychowawcza samorządu. Pod wpływem jego działalności poprawia się stosunek załóg do mienia społecznego, zacieśnia się więź wzajemnej współpracy pomiędzy robotnikami a inteligencją techniczną i kierownictwem przedsiębiorstw.

Z inicjatywy samorządu robotniczego odradza się na zdrowych zasadach i rozszerza coraz bardziej swój zasięg współzawodnictwo pracy.

Sprawą dużej wagi jest umocnienie działalności samorządu w dziedzinie kontroli administracji, zapewnienie swobody i skuteczności krytyki robotniczej oraz zapewnienie właściwego stosunku organów kierowniczych w zakładzie i na wyższych szczeblach administracji gospodarczej do wszelkich słusznych wniosków i dezyderatów pracowniczych.

Kontrola robotnicza, pełniona przez organy samorządu robotniczego, stać się może i powinna środkiem usprawnienia pracy administracji przedsiębiorstw, a dla licznych rzesz robotników — wielką szkołą gospodarności i zarządzania socjalistycznymi zakładami.

Organizacje partyjne obowiązane są nadawać kierunek pracy samorządu robotniczego i jego organów oraz zapewnić właściwy podział kompetencji między samorządem robotniczym a administracją zakładów.

Ogólną koordynację, reprezentowanie na zewnątrz oraz upowszechnianie doświadczeń samorządu robotniczego realizują związki zawodowe.

Udział organizacji związkowych w samorządzie ułatwia im zharmonizowanie ich dwu podstawowych funkcji: organizowania aktywności produkcyjnej załóg oraz obrony ich interesów życiowych i uprawnień.

Nowe zadania związków zawodowych w stosunku do samorządu robotniczego łączą się z ogólnym rozszerzeniem ich roli i uprawnień. W ten sposób związki zawodowe uczestniczą w rozwiązywaniu problemów gospodarki narodowej, a zwłaszcza współdziałają w rozstrzyganiu o podziale dochodu narodowego.

Związki zawodowe powinny stać na straży pełnego poszanowania uprawnień pracowniczych w przedsiębiorstwach i instytucjach oraz powinny budzić wśród klasy robotniczej poczucie odpowiedzialności za sprawy państwa i gospodarki.

Ważnym zadaniem związków zawodowych jest walka o wzrost dyscypliny pracy, o podwyższanie fachowych kwalifikacji robotników, o stabilizację załóg, o rozwijanie socjalistycznej świadomości klasy robotniczej.

Partia ceni wysoko aktywność społeczną kobiet i ich udział w pracy produkcyjnej. Partia uważa za ważne zadanie swoich organizacji i organów władzy ludowej podniesienie roli kobiet w życiu społecznym. Władze gospodarcze, rady narodowe, organizacje społeczne, Liga Kobiet winny wzmóc wysiłki na rzecz ulżenia kobietom w pracy domowej przez rozwój produkcji nowoczesnego sprzętu domowego, właściwą organizację żywienia zbiorowego, opiekę nad matką i dzieckiem itp.

Wychowanie młodego pokolenia, które już dziś stanowi twórczą siłę w budownictwie socjalistycznym, ma wielkie znaczenie dla przyszłych losów kraju.

Szczególnie doniosłą rolę w tej dziedzinie spełniają polityczno-ideowe organizacje młodzieżowe — ZMS i ZMW oraz ideowo-wychowawcza organizacja — ZHP. Związki te wychowują młodzież w duchu socjalizmu, działają pod ideowym kierownictwem partii, pracują w oparciu o fundamentalną zasadę jedności ideowo-politycznej młodego pokolenia.

Naczelnym zadaniem organizacji młodzieżowych jest rozwijanie i pogłębianie pracy ideowo-politycznej, zdobywanie coraz szerszych rzesz młodzieży dla naszej sprawy, organizowanie ofiarnego wysiłku młodych patriotów w budownictwie socjalistycznym.

Wypełnienie przez młodzież tych zadań zależy w dużej mierze od organizacji partyjnych, które powinny pomagać organizacjom młodzieży, krytykować ich słabości, podtrzymywać każdą cenną i słuszną inicjatywę młodzieży. Praca w organizacjach młodzieżowych — to główna droga, prowadząca ideowych młodych ludzi do szeregów partii.

Zjazd stwierdza, że fundamentalne znaczenie dla demokracji socjalistycznej posiadają prawidłowe stosunki wzajemne między organami władzy państwowej a obywatelami, przestrzeganie praworządności w działaniu organów państwowych oraz obowiązujące obywateli przestrzeganie przepisów prawa i dyscypliny społecznej.

Władza ludowa musi działać zawsze zgodnie z prawem, musi być surowa w stosunku do wrogów socjalizmu oraz w stosunku do wszelkiego rodzaju przestępców, musi przy tym działać konsekwentnie, sprawiedliwie i skutecznie w ochronie porządku publicznego i współżycia społecznego.

Partia zdecydowanie położyła kres łamaniu praworządności. Nikt w naszym kraju nie może być niewinnie karany i prześladowany, każdy obywatel ma zapewnioną możność dochodzenia swych praw.

Walka o ugruntowanie socjalistycznej sprawiedliwości i praworządności wymaga również energicznego przezwyciężenia nieuzasadnionego liberalizmu, który wyraża się w lekceważeniu działalności przeciwko państwu ludowemu, w utracie przez niektóre ogniwa sądownictwa klasowego stosunku do wymiaru sprawiedliwości oraz w tolerancyjnym traktowaniu nadużyć i grabieży mienia społecznego. Ochrona mienia społecznego wymaga stosowania ostrzejszych środków.

Wielkie, wprost decydujące znaczenie ma stała walka partii przeciw pladze nadużyć i wytwarzanie w opinii publicznej atmosfery nieustannego tępienia korupcji i złodziejstwa.

Należy stanowczo przeciwstawiać się tępieniu rzetelnej krytyki i nie dopuszczać do prześladowania ludzi, którzy demaskują nadużycia, zwalczają kliki, pilnują sprawiedliwości.

Partyjne organizacje i instancje powinny chronić ludzi, którzy mają odwagę zwalczać zło, przed wszelkimi szykanami i prześladowaniami ze strony elementów zbiurokratyzowanych i zarażonych duchem dygnitarstwa.

Od pracowników aparatu państwowego i działaczy gospodarczych wymagać należy nie tylko kwalifikacji fachowych, lecz i kwalifikacji politycznych, umiejętności wiązania zadań zawodowych z zadaniami politycznymi i wysokiego poczucia odpowiedzialności przed klasą robotniczą i partią.

Przed partią stoi nadal zadanie mobilizacji opinii społecznej do walki o respektowanie prawa i norm współżycia społecznego, o przestrzeganie dyscypliny państwowej i społecznej.

Decydujące znaczenie dla socjalistycznej praworządności ma polityczna praca wśród pracowników aparatu sprawiedliwości oraz zapewnienie kierowniczego wpływu partii i kontrola instancji partyjnych nad całym aparatem władzy.

Niezbędne jest stałe doskonalenie pracy Milicji Obywatelskiej i organów bezpieczeństwa publicznego. Ich rola jest niezmiernie doniosła dla zapewnienia bezpieczeństwa każdemu obywatelowi i państwu ludowemu, dla utrzymywania porządku w kraju, dla zapobiegania i tępienia różnego rodzaju wrogiej działalności antysocjalistycznej, antypaństwowej i szpiegowskiej.

Zjazd uważa również za bardzo ważne zadanie wzmacnianie obronności kraju, a w szczególności siły bojowej Wojska Polskiego, podnoszenie zawodowego i politycznego poziomu kadry oficerskiej, podoficerskiej oraz szeregowców, zacieśnianie więzów łączących wojsko z narodem, wychowywanie wszystkich żołnierzy w duchu bezgranicznego oddania i poświęcenia dla Polski Ludowej i dla obrony bezpieczeństwa i całości jej granic, w duchu braterstwa broni z Armią Radziecką i sprzymierzonymi siłami zbrojnymi krajów socjalistycznych.

Partia, kierując wszystkimi organami władzy ludowej, nie może ani na chwilę wypuszczać steru z rąk i osłabiać swej politycznej kontroli. Partia nie jest powołana do bezpośredniego rządzenia, do zastępowania jakichkolwiek organów władzy czy administracji, ale stanowi stos pacierzowy państwa, musi nadawać właściwy kierunek działalności we wszystkich dziedzinach życia państwowego i społeczno-gospodarczego.

Zjazd stwierdza, że w związku z nowymi i poważnymi potrzebami rozwoju gospodarki narodowej stoją nowe zadania przed systemem oświaty narodowej.

Niezależnie od dalszego rozwoju szkolenia zawodowego i ogólnego w dotychczasowych formach konieczne jest zreformowanie szkolnictwa, tak aby każdy rozpoczynający pracę produkcyjną obywatel — poza zasadniczym wykształceniem ogólnym, które mu daje szkoła podstawowa — przeszedł co najmniej przez dwuletnie przysposobienie zawodowe, które obok pogłębienia wiedzy teoretycznej powinno praktycznie zapoznać go z podstawowymi elementami pracy produkcyjnej. Zadanie to powinno być wykonane wspólnym wysiłkiem szkoły i zakładów pracy.

Zapewniając wysoki poziom nauczania, szkoła równocześnie musi spełniać doniosłe obowiązki wychowania socjalistycznego, rozumowymi, racjo-

nalistycznymi kategoriami wyjaśniać doniosłość rewolucji, jaką jest wejście naszego kraju na drogę socjalizmu, kształtować wśród młodzieży przywiązanie do socjalizmu i zrozumienie jego praw rozwojowych, rozwijać świadomą dyscyplinę, systematyczność w pracy, poczucie odpowiedzialności za każde powierzone zadanie, socjalistyczną postawę społeczną i socjalistyczną moralność.

Partia wychodzi z założenia, że o jakości pracy i wartości szkoły decyduje postawa społeczna i przygotowanie zawodowe nauczyciela. Dlatego partia, stawiając nauczycielstwu duże wymagania, będzie cenić w nim swego ważnego współbojownika w walce o budowę socjalizmu.

Z istoty ustroju socjalistycznego wynika wielka rola nauki w życiu narodu. Państwo ludowe nie szczędzi wysiłków, aby rozbudować warsztaty działalności naukowej, stale podnosi rolę uczonych w życiu naszego kraju, stale rozszerza swą opiekę nad warunkami pracy uczonych.

Przytłaczająca większość świata naukowego zdaje sobie dobrze z tego sprawę i świadomie podejmuje zadania wytyczane przez partię i władzę ludową.

Wspólnym punktem wyjściowym działalności naukowej zarówno dla przedstawicieli nauk społecznych, jak i ścisłych, technicznych i rolniczych, powinien być plan gospodarczego rozwoju kraju, poszukiwania źródeł stałego postępu społecznego i gospodarczego kraju, wyszukiwanie rezerw tkwiących w nie odkrytych jeszcze surowcach, w nowej technologii, w organizacji produkcji.

Szczególne zadania stoją przed naukami społecznymi, stanowiącymi — mimo uzyskanych osiągnięć — najbardziej zapóźniony odcinek frontu nauki. Nauki społeczne zajmują specjalne miejsce wśród innych dyscyplin naukowych ze względu na swe ścisłe powiązanie z ideologią i polityką, a tym samym i walką o zwycięstwo socjalizmu, która toczy się w naszym kraju.

Właśnie z tego powodu nie może być dla partii obojętne, jakie poglądy filozoficzne, socjologiczne, ekonomiczne, pedagogiczne itp. krzewią się w społeczeństwie, w jakim duchu wychowuje się młoda inteligencja.

Celem działalności partii w dziedzinie nauki jest zapewnienie pełnego zwycięstwa marksizmu-leninizmu, jako metodologicznej podstawy całej nauki polskiej. Dlatego partia uważa za konieczne jak najszersze popieranie rozwoju badań naukowych, prowadzonych z marksistowskich pozycji.

Wykłady o charakterze światopoglądowym, ogólnoideologicznym, z zakresu filozofii i ekonomii politycznej winny objąć ogół studentów wyższych uczelni. Prowadzone być one powinny wyłącznie w duchu marksizmu.

Partia stoi na gruncie swobody dyskusji naukowych i rozstrzygania sporów naukowych przez samych uczonych, zapewnia również warunki do pracy uczonym-niemarksistom. Nie będzie jednak godzić się z postawą wrogą socjalizmowi i wykorzystywaniem działalności dydaktycznej oraz publikacji naukowych do atakowania polityki partii i ustroju socjalistycznego.

Partia widzi podstawowy obowiązek uczonych-marksistów w rozwijaniu ofensywy myśli marksistowskiej przeciw burżuazyjnym teoriom,

w podejmowaniu badań naukowych i kształtowaniu nowych, młodych marksistowskich kadr we wszystkich dziedzinach nauki.

Zjazd stwierdza, że naczelnym założeniem polityki kulturalnej partii, wypływającym z doświadczeń całej historii nowoczesnego ruchu robotniczego, jest oparcie twórczości kulturalnej na światopoglądzie i metodologii marksizmu-leninizmu.

Obecna polityka kulturalna, uwolniona od dogmatycznych błędów, zapewnia twórcom wszystkie możliwości rozwoju, opiekę materialną państwa, swobodę poszukiwań artystycznych bez administracyjnej ingerencji w sprawy warsztatu twórczego. Partia nasza, wyrażając opinie i potrzeby mas ludowych, walczy środkami ideowymi o sztukę, a szczególnie literaturę, dostępną, zrozumiałą i bliską ludziom pracy i wyrażającą ich socjalistyczne dążenia.

Taką literaturę uważa za godną najszerszego upowszechnienia. Popiera również wszelką twórczość postępową, rozszerzającą horyzonty myśli człowieka, kształtującą jego oblicze moralne i poczucie piękna. Partia uważa za słuszne wydawanie wartościowych artystycznie dzieł twórców dawnych i współczesnych, choć nie stojących na gruncie marksizmu, lecz służących swą twórczością sprawie wyzwolenia człowieka, a także twórczości artystycznej odpowiadającej innym zdrowym potrzebom wewnętrznym człowieka, jak np. potrzebie odpoczynku, rozrywki kulturalnej, odprężenia itd.

Kierownicza rola partii w dziedzinie kultury polega na tym, że przewodząc w budowie socjalizmu inspiruje duchową i społeczną treść twórczości literackiej i artystycznej oraz zapewnia szerokie upowszechnianie tych dóbr kulturalnych, które służą pogłębianiu świadomości socjalistycznej mas, rozwijaniu ich kulturalnych horyzontów, przezwyciężaniu ciemnoty, zabobonu, dziedzictwa burżuazyjnego i klerykalnego.

Pomyślna realizacja polityki kulturalnej partii napotyka obecnie przeszkody w postaci — rozpowszechnionych w części środowisk twórczych — rewizjonistycznych i burżuazyjno-liberalnych tendencji politycznych, pod których wpływem powstała pewna ilość utworów o szkodliwej, antysocjalistycznej wymowie ideowej, a część działaczy organizacji twórczych podejmuje walkę o publikację tych dzieł. W tych warunkach główne zadanie partii na froncie kultury stanowić powinno wyeliminowanie do końca wpływów antysocjalistycznych i rewizjonistycznych tendencji w środowiskach i organizacjach twórczych, gdyż tendencje te stanowią obecnie, w warunkach słusznej polityki kulturalnej partii, główną przeszkodę w rozwoju socjalistycznej polskiej kultury.

Partia żywi nadzieję, że wahające się ideowo środowiska artystyczne odnajdą właściwą drogę i razem z całym narodem będą uczestniczyć w dziele budownictwa socjalizmu.

IV.

PZPR kieruje się w swej działalności wypróbowanymi zasadami marksizmu-leninizmu.

W rezultacie historycznych doświadczeń klasy robotniczej w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie oraz w następstwie zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego teoria marksizmu-leninizmu stała się jedyną i wyłączną podstawą jego walki i działalności.

Marksizm-leninizm — to teoria żywa, twórcza, wiecznie rozwijająca się. Nigdy też rewolucjoniści nie traktowali jej jako zbioru zastygłych prawd, lecz jako wytyczną działania, z której pomocą należy określać zadania klasy robotniczej w walce o socjalizm. Doświadczenie walki o zwycięstwo rewolucji socjalistycznej i doświadczenie budownictwa socjalistycznego w ZSRR oraz w krajach demokracji ludowej dowodzą, że bez stosowania podstawowych zasad marksistowsko-leninowskiej polityki nie może być mowy o zwycięstwie socjalizmu. Zasady te, potwierdzone we wspólnej Deklaracji 12 partii komunistycznych i robotniczych z listopada 1957 r., partia nasza uważa za podstawową wytyczną swej polityki.

Twórczy charakter marksizmu-leninizmu polega na umiejętnym stosowaniu i urzeczywistnianiu jego zasad w warunkach każdego kraju i każdego etapu historycznego. Negowanie powszechnych, sprawdzonych przez praktykę walki klasowej zasad marksizmu-leninizmu jest jedną z głównych cech tego odstępstwa od marksizmu, które określamy mianem rewizjonizmu. Negowanie zaś konkretnych, narodowych warunków walki klasowej i lekceważenie specyficznych cech sytuacji historycznej — jest jedną z cech charakterystycznych tego odstępstwa od marksizmu, które nazywamy dogmatyzmem. Partia nasza łączy pryncypialną wierność zasadom marksizmu-leninizmu z twórczym ich stosowaniem do konkretnych, historycznie ukształtowanych warunków narodowych.

Szczególny wpływ na rozwój całego międzynarodowego ruchu robotniczego wywarły uchwały XX Zjazdu KPZR, który w sposób twórczy i śmiały ustosunkował się do wszystkich podstawowych problemów rozwoju ZSRR oraz międzynarodowej walki o pokój i socjalizm w świecie.

Nasza partia wiąże z XX Zjazdem KPZR niezwykle ważne i pozytywne w swych skutkach przemiany w swej działalności. Znalazły one wyraz w przełomowych uchwałach VIII Plenum KC PZPR. Uchwały te wynikały z potrzeb polityczno-społecznych naszego kraju i określone były przez konkretną sytuację w Polsce, niemniej nie byłyby one możliwe bez XX Zjazdu KPZR.

VIII Plenum KC wprowadziło zmiany do linii politycznej partii, zmierzające do umocnienia jej więzi z masami i umożliwiające pomyślne rozwiązanie podstawowych zadań, które na danym etapie stanęły przed Polską Ludową.

Równocześnie VIII Plenum ostatecznie i zdecydowanie przezwyciężyło sekciarskie błędy poprzedniej działalności partii, powstałe w atmosferze kultu jednostki, a polegające głównie na ograniczeniach socjalistycznej demokracji i demokracji wewnątrzpartyjnej oraz na dopuszczeniu do naruszeń socjalistycznej praworządności.

Zjazd stwierdza, że zawarta w uchwałach I Zjazdu teza o istnieniu prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia w naszej partii była bezpodstawna i błędna i uchwały w tej sprawie unieważnia.

VIII Plenum położyło kres przejściowemu, lecz poważnemu kryzysowi politycznemu w partii i w stosunkach między partią a społeczeństwem.

Wychodzenie z kryzysu i jego przezwyciężenie wymagało poważnej walki ideologicznej przeciw dogmatyzmowi i rewizjonizmowi — o skonsolidowanie partii wokół słusznej marksistowsko-leninowskiej linii poli-

tycznej, wytyczonej przez VIII Plenum. Walka ta przyniosła zwycięstwo partii, wzbogacając równocześnie jej doświadczenia i hart ideowy.

Rewizjonizm stanowi na obecnym etapie główne niebezpieczeństwo dla partii ze względu na obiektywny związek rewizjonizmu z dążeniami antysocjalistycznych, burżuazyjnych sił społecznych wewnętrznych i zewnętrznych.

Niebezpieczeństwo rewizjonizmu, którego reprezentanci byli nieliczni, ale za to krzykliwi, polegało na tym, że rozsadzał on od wewnątrz ideologiczną jedność partii, a siejąc niewiarę w komunizm, w kierowniczą rolę partii, w dyktaturę proletariatu — w trudnym dla partii okresie wyrządził poważne szkody. Międzynarodowa reakcja, a w jej szeregach również pewne koła naszej emigracji, stawiały na rewizjonizm, gdyż uważały, że przy jego pomocy uda im się rozbić jedność naszej partii i osłabić ją na tyle, by móc przygotować „drugi etap", wiodący ku restauracji kapitalizmu.

Rewizjoniści, szermując pseudolewicowym frazesem, przyjmowali najczęściej podstawowe elementy ideologii socjaldemokratyzmu, traktując jak objawienie jego stare i wyświechtane tezy i postulaty, jak idealizacja burżuazyjnego parlamentaryzmu, frazes o integralnej demokracji, wrogość dla dyktatury proletariatu, wobec leninowskiej koncepcji kierowniczej roli partii itp. Rewizjoniści kierowali swe uderzenia w jedność obozu socjalistycznego, w proletariacki internacjonalizm.

Skuteczny odpór, jaki partia okazała rewizjonizmowi, stanowił niezbędny warunek do ostatecznego przezwyciężenia dogmatyzmu i sekciarstwa. Dogmatyzm wynikał z oderwania od mas, z niezrozumienia nowych zjawisk w naszym życiu i obawy przed nimi, z niezrozumienia specyfiki rozwojowej naszego kraju i kurczowego trzymania się wzorów budownictwa socjalizmu powstałych w innych okresach i warunkach — z traktowania marksizmu nie jako drogowskazu działania, lecz jako dogmatu i martwych formułek. Rewizjonizm pchał wielu uczciwych, lecz ideologicznie słabych towarzyszy w objęcia dogmatyków, którzy przez demagogiczną wrzawę przedstawiali się jako rzekomo jedyni autentyczni obrońcy marksizmu i komunizmu.

Dogmatyzm w teorii rodził sekciarstwo w polityce, a w szczególności dążenie do rozstrzygania głównie środkami administracyjnymi sprzeczności w łonie mas ludowych, sprzeczności, które można i trzeba rozstrzygać właściwą polityką i metodami przekonywania.

Większość towarzyszy, która w pewnym okresie uległa dezorientacji i zamknęła się w skorupie dogmatyzmu, obecnie pod wpływem słuszności linii politycznej partii wyrównała swój krok z partią.

Zjazd stwierdza, że ideowa i organizacyjna konsolidacja partii została w zasadzie osiągnięta. Jedność partii, odbudowana i umocniona w procesie konsolidacji jej szeregów, stanowi wielką zdobycz partii. Jedność tę należy umacniać i nigdy w przyszłości nie dopuścić do jej naruszenia i osłabienia.

O sile partii, o jej zdolności kierowniczej stanowi przede wszystkim jej więź z masami pracującymi. Partia jako kierownik życia narodowego w całej swej działalności łączy codzienny ofiarny trud ludu pracującego

z wielkimi celami socjalistycznymi i narodowymi, dzień teraźniejszy z przyszłością kraju i narodu.

Istota przewodniej roli partii polega na prawidłowym kojarzeniu jej zadań kierowniczych w stosunku do państwa i jego administracyjnych i gospodarczych organów z mobilizacją polityczną mas, z rozbudzaniem ich socjalistycznej i patriotycznej świadomości, z maksymalnym rozwijaniem ich gospodarskiej inicjatywy w wykonywaniu planów rozwojowych kraju.

Realizacja tak pojętej kierowniczej roli partii zależy w decydującej mierze od praktycznej działalności organizacji i komitetów partyjnych w całym kraju i na wszystkich szczeblach.

Zjazd uważa, że w dziedzinie pracy partyjnej wysuwają się na czoło następujące zadania:

Po pierwsze — przezwyciężyć nienadążanie ideologiczno-wychowawczej pracy partii, rozwijając szeroką ofensywę myśli marksistowsko-leninowskiej, naszych socjalistycznych idei, aby owładnęły one umysłami i sercami wszystkich ludzi pracy w naszym kraju i przewodziły im we wznoszeniu gmachu socjalistycznej Polski.

Po drugie — polepszać jakościowy skład naszej partii przez stały dopływ do jej szeregów przodujących ludzi z klasy robotniczej i innych warstw ludzi pracy, przy równoczesnym uwalnianiu partii od balastu ludzi obcych i przypadkowych. Rozbudowując szeregi partii należy konsekwentnie zmierzać do polepszenia składu socjalnego partii, wzmocnienia w niej trzonu robotniczego i prawidłowego rozmieszczenia sił partii w mieście i na wsi.

Po trzecie — utrwalać kierowniczą pozycję naszej partii przez doskonalenie metod kierownictwa państwem ludowym i takie metody działania i przekonywania mas ludowych, aby nieustannie podnosić autorytet partii i zaufanie do niej w klasie robotniczej i w narodzie.

Po czwarte — skoncentrować główną uwagę organizacji partyjnych na realizacji przyjętego przez Zjazd programu rozwoju Polski Ludowej, a w szczególności na urzeczywistnieniu zadań ekonomicznych, które są rozstrzygającym frontem całego budownictwa socjalizmu; uchwały Zjazdu przekuć w konkretny plan działania każdego ogniwa partyjnego, każdej organizacji i instancji partyjnej.

Droga, jaką partia nasza przebyła od II do III Zjazdu, najeżona była różnymi trudnościami. Partia pokonała je zwycięsko. Pokonała je dlatego, że mimo różnych błędów, których nie zdołała uniknąć, nigdy nie zeszła z pozycji marksizmu-leninizmu, zawsze pozostała wierna jego podstawowym zasadom. Partia w poczuciu głębokiej odpowiedzialności za naród polski, którego losami kieruje, w poczuciu troski o powodzenie i zwycięstwo wielkiego dzieła budowy socjalizmu w naszym kraju, w głębokim klasowym poczuciu jedności interesów polskich robotników i polskich mas pracujących z interesami międzynarodowej klasy robotniczej i ludu pracującego całego świata — zawsze pozostawała wierna idei proletariackiego internacjonalizmu.

Proletariacki internacjonalizm — to nie tylko podstawowe źródło siły naszej partii, to zarazem życiodajne źródło siły narodu polskiego, Polski Ludowej.

Proletariacki internacjonalizm jest nieodłączny od patriotyzmu.

Wierna sztandarowi proletariackiego internacjonalizmu i niewzruszonej jedności obozu socjalistycznego partia nasza była, jest i zawsze pozostanie wierna polskiej klasie robotniczej, polskiemu narodowi. Naszym zadaniem jest nie tylko przewodzić narodowi, ale jednocześnie i przede wszystkim wiernie mu służyć. Najżywotniejsze soki wpływają do organizmu naszej partii przez jej nierozerwalną więź z klasą robotniczą, z narodem. I to niespożyte źródło naszej siły trzeba stale rozszerzać i pogłębiać.

Historycznym zadaniem naszego pokolenia jest zbudowanie socjalizmu w naszym kraju. Socjalizm przyniósł Polsce niepodległość, tylko socjalizm gwarantuje niezawisłość, bezpieczeństwo i dalszy wszechstronny rozwój naszej ojczyzny. Partia nasza, kierując budownictwem socjalizmu, czerpie swą siłę z niespożytej energii polskiego ludu pracującego, wierzy w jego rozum i wolę przekształcenia naszej ojczyzny w kraj wysoko rozwinięty pod względem gospodarczym i kulturalnym, w rozkwitający kraj socjalistyczny.

Jest to główny sens zadań, które stawia przed partią, przed klasą robotniczą, przed całym narodem nasz Zjazd dzisiejszy.

Nic nie będzie ponad nasze siły, jeśli w tej pracy i walce, która nas czeka, partia nasza będzie jednolita, zespolona z klasą robotniczą i całym narodem, jeśli przewodzić nam będzie twórcza, rewolucyjna nauka Marksa i Lenina.

Sztandar marksizmu-leninizmu zaprowadzi nas do nowych zwycięstw.

UCHWAŁA III ZJAZDU PZPR
o wytycznych rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1959 – 1965

WSTĘP

Okres, który upłynął od poprzedniego II Zjazdu partii w roku 1954, był nadzwyczaj bogaty w doświadczenia polityczne i przemiany zarówno w naszej partii, jak i w międzynarodowym ruchu robotniczym.

W rywalizacji dwóch systemów światowych — socjalistycznego i kapitalistycznego — socjalizm poczynił nowe postępy. Dynamika rozwoju krajów socjalistycznych, ich osiągnięcia gospodarcze, zdobycze techniczne i odkrycia naukowe z roku na rok zmieniają układ sił w świecie na korzyść socjalizmu.

Twórczym uogólnieniem przemian w sytuacji światowej i doświadczeń ruchu robotniczego były uchwały XX i XXI Zjazdu KPZR oraz deklaracja 12 partii komunistycznych i robotniczych z listopada 1957 roku, które wywarły wielki wpływ na dalszy wzrost sił socjalizmu.

Treścią obecnej epoki historycznej jest upadek ustroju kapitalistycznego i rozwój ustroju socjalistycznego. Nic nie jest w stanie powstrzymać tego dziejowego procesu, gdyż wynika on z praw rządzących rozwojem współczesnych społeczeństw.

Wyłom w systemie światowego kapitalizmu, dokonany przez Wielką Socjalistyczną Rewolucję Październikową przed 40 laty, rozszerzył się po drugiej wojnie światowej na dalsze 12 krajów Europy i Azji, obejmując około 26% terytoriów i około 35% ludności świata. Obok starego, kapitalistycznego świata powstał nowy świat socjalistyczny, który rozwija się nieprzerwanie i walczy już nie o prawo istnienia, lecz o zwycięstwo w pokojowej rywalizacji.

Podstawę pomyślnego rozwoju krajów obozu socjalistycznego stanowi ich ustrój społeczny: likwidacja klas wyzyskujących, uspołecznienie przemysłu i planowa gospodarka, coraz szerszy udział mas pracujących w rządzeniu państwem i gospodarką narodową.

Baza ekonomiczna jest czynnikiem rozstrzygającym w walce między socjalizmem a kapitalizmem. Ona decyduje o zwycięstwie socjalistycznego ustroju nad ustrojem kapitalistycznym nie tylko w krajach, które wkroczyły na drogę socjalizmu i w których sprawa ta została już w zasadzie rozstrzygnięta na rzecz socjalizmu; również w skali światowej, we współzawodnictwie między systemem socjalistycznym a systemem kapi-

talistycznym, baza ekonomiczna jest czynnikiem rozstrzygającym o zwycięstwie. Socjalizm pragnie, aby problem ten został rozstrzygnięty nie w drodze wojny, lecz w drodze pokojowego współzawodnictwa, a więc przede wszystkim w oparciu o rozwój bazy ekonomicznej krajów socjalistycznych.

Osiągnięcia krajów socjalistycznych są nieodpartym dowodem wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalizmem.

Pomimo że były to w większości kraje gospodarczo zacofane i głęboko dotknięte ruiną wojenną, socjalizm wykazuje w nich swą ogromną żywotność przez nie znaną dotąd dynamikę rozwoju ekonomicznego i technicznego, przez szybkie uprzemysłowienie i przezwyciężenie zacofania gospodarczego, przez rewolucję kulturalną, udostępniającą najszerszym masom ludowym zdobycze nauki, oświaty i kultury.

Najdobitniejszym dowodem wyższości socjalizmu nad kapitalizmem jest rozwój pierwszego kraju socjalizmu — Związku Radzieckiego. W ciągu 41 lat dawna zacofana Rosja przekształciła się w potężne mocarstwo, które obecnie przoduje w świecie nie tylko pod względem ustroju społecznego, lecz również pod względem rozwoju ekonomiki i kultury, nauki i techniki. We wszystkich dziedzinach wzrost produkcji w ZSRR jest znacznie szybszy niż wzrost produkcji światowej.

Obecnie ZSRR wkroczył w nową fazę historycznego rozwoju — fazę budownictwa materialnych podstaw komunizmu.

Rodzaj produkcji	Wzrost produkcji od 1913 r. do 1957 r.	
	produkcja światowa	produkcja ZSRR
Paliwa w przeliczeniu na węgiel kamienny	2,9 razy	14 razy
Energia elektryczna	44 „	110 „
Stal	3,8 „	12 „
Cement	6 „	19 „
Kwas siarkowy	4,9 „	39 „

Osiągnięcia te są tym większe, że niemal połowę z owych lat czterdziestu jeden stanowiły ciężkie zmagania wojenne z imperializmem lub odbudowa zniszczeń wojennych. W ostatnich latach absolutny przyrost rocznej produkcji szeregu wyrobów, m. in. stali i cementu, w ZSRR jest już większy niż w USA. Charakterystyczną cechą ostatniego okresu rozwoju ZSRR jest — obok szybkiego postępu przemysłu — również szybki wzrost produkcji rolnej. Twórcze i śmiałe reformy w dziedzinie organizacji rolnictwa radzieckiego wyzwoliły energię chłopstwa radzieckiego i ogromne możliwości systemu kołchozowego, stwarzając w ciągu kilku lat przełom w rozwoju produkcji rolnej.

Na podstawie tych osiągnięć następuje szybki wzrost stopy życiowej ludności Związku Radzieckiego. Związek Radziecki zdecydowanie zdystansował świat kapitalistyczny w rozwoju urządzeń socjalnych i kulturalnych, w rozwoju nauki i oświaty, w kształceniu wykwalifikowanych kadr. Dziś liczba inżynierów, przypadająca na 1.000 zatrudnionych poza rolnictwem, jest w ZSRR znacznie wyższa niż w USA.

Przewagę socjalizmu nad kapitalizmem potwierdza również doświadczenie tych krajów, które po drugiej wojnie światowej zerwały pęta kapitalizmu. W ciągu krótkiego okresu czasu kraje te dokonały takich postępów, jakie byłyby nie do osiągnięcia w dawnym ustroju nawet w ciągu wielu dziesięcioleci.

Dzięki zwycięskiej rewolucji socjalistycznej na drogę budowy socjalizmu wkroczył pod przewodem swej partii komunistycznej najliczniejszy w świecie, 650-milionowy naród chiński, zadziwiając świat tempem uprzemysłowienia kraju, rozwoju rolnictwa, postępów techniki i kultury.

Jedność obozu państw socjalistycznych odgrywa decydującą rolę w walce o pokój, o rozstrzygnięcie najważniejszego w obecnej epoce historycznej zagadnienia — czy siły socjalizmu i światowe siły pokoju będą w stanie skierować rozwój świata w pokojowe łożysko, czy też agresywne, imperialistyczne siły wojny zepchną ludzkość w otchłań katastrofy wojennej. Dążenie do rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych, do pokojowego załatwiania wszystkich spornych problemów w stosunkach między państwami, do zgodnego współżycia ze wszystkimi państwami bez względu na ich ustrój społeczny — stanowi cel polityki zagranicznej Polski i całego obozu socjalistycznego.

Kraje socjalistyczne, połączone wspólnotą celu i ideologii marksizmu-leninizmu, rozwijają między sobą bliską, braterską współpracę. Szeroka wymiana gospodarcza i wzajemna pomoc ekonomiczna oraz techniczna, rozwijająca się kooperacja i specjalizacja poszczególnych gałęzi produkcji w krajach socjalistycznych przyśpieszają ich rozwój gospodarczy, umożliwiają stopniowe wyrównywanie ich poziomu ekonomicznego. Kluczowa pozycja w tej współpracy przypada najbardziej rozwiniętemu i najpotężniejszemu z krajów socjalistycznych, Związkowi Radzieckiemu. Jego największe doświadczenia w budowie socjalizmu, pomoc ekonomiczna i techniczna udzielana innym krajom socjalistycznym, doniosła rola na arenie międzynarodowej mają ogromne znaczenie dla rozwoju krajów socjalistycznych i wzrostu wpływów socjalizmu na całym świecie.

Współzawodnictwo gospodarcze między systemem socjalistycznym a kapitalistycznym wkroczyło w decydujący etap. Konkretne i realne perspektywy zwycięstwa w tym współzawodnictwie nakreśla 7-letni plan rozwoju gospodarczego ZSRR i plany rozwoju gospodarczego innych krajów socjalistycznych.

W przeciwieństwie do wzrostu sił socjalizmu kurczy się zasięg i słabnie polityczna potęga kapitalizmu. Następuje coraz szybszy rozkład systemu kolonialnego. Zdobywając niezawisłość polityczną dawne kraje kolonialne walczą o swą niezależność gospodarczą, korzystając przy tym coraz szerzej z pomocy ekonomicznej krajów socjalistycznych. Wyzwolone kraje kolonialne przestały być rezerwą imperializmu, a stają się sojusznikiem socjalizmu w walce o pokój. Podcina to korzenie uprzywilejowania imperialistycznych metropolii, które czerpały swe bogactwa w dużej mierze z eksploatacji kolonii i krajów zależnych. Coraz dalej idącej koncentracji potęgi ekonomicznej w rękach grup największych kapitalistów towarzyszy w krajach kapitalistycznych jeszcze większe związanie aparatu państwowego z interesami wielkich koncernów i monopoli, wyścig zbrojeń i militaryzacja ekonomiki, wzrost agresywnych dążeń. Następstwa wszystkich tych zjawisk nieodzownie muszą prowadzić w krajach kapita-

listycznych do wzrostu trudności ekonomicznych i do zaostrzenia wewnętrznych przeciwieństw klasowych.

W ostatnim okresie ekonomika kapitalizmu wykazuje wyraźne zwolnienie tempa rozwoju. O ile w latach 1951—1955 przeciętny roczny przyrost produkcji przemysłowej w świecie kapitalistycznym wynosił 5,9%, to w 1956 r. przyrost ten wyniósł już 4,5%, a w 1957 r. 2,6%. Recesja gospodarcza, która po raz trzeci po wojnie objęła kraje kapitalistyczne na przełomie lat 1957—1958, spowodowała, że obecnie produkcja przemysłowa szeregu głównych krajów kapitalistycznych kształtuje się na poziomie niższym niż w 1957 r.

* * *

Polska od lat 14 rozwija się na drodze socjalistycznej. Stan i tendencje rozwojowe naszej gospodarki narodowej są dziś zupełnie inne niż w okresie dwudziestolecia rządów burżuazji i obszarników.

Polska przedwojenna była krajem nie tylko zacofanym i biednym, była ona krajem zastoju gospodarczego i społecznego. Zwiększająca się wciąż zależność ekonomiki polskiej od międzynarodowego kapitału i uzależnienie rządów polskiej burżuazji od światowych kół imperialistycznych wydawały kraj na łup obcych eksploatatorskich interesów, jeszcze bardziej pogarszając stan naszej gospodarki. Jeśli w roku 1913 na terenach Polski poziom produkcji przemysłowej na jednego mieszkańca wynosił około 30% poziomu średniego w Europie, to w 1938 r. produkcja przemysłowa na 1 mieszkańca w Polsce wynosiła już tylko około 20% średniej europejskiej.

Wydobycie węgla, produkcja surówki żelaza i stali, cynku i niektórych innych podstawowych artykułów przemysłowych były w roku 1938 mniejsze niż w roku 1913. Zamiast rozwoju nastąpił regres. W ciągu przedwojennego dwudziestolecia nastąpiło w Polsce uwstecznienie struktury zawodowej ludności wskutek ciągłego spadku udziału zatrudnionych w przemyśle. W gałęziach gospodarki pracujących bezpośrednio na potrzeby inwestycyjne kraju, jak przemysł budowy maszyn, materiałów budowlanych i budownictwa, pracowało przed wojną mniej niż 1/10 ogółu zatrudnionych poza rolnictwem. Brak pracy w mieście pociągał za sobą wzrost ukrytego bezrobocia na wsi, które według różnych obliczeń w ostatnich latach przed wojną sięgało od 5 do 8 milionów osób.

Przeludnienie wsi, karłowacenie gospodarki chłopskiej, wyzysk obszarniczy, stosowany nierzadko w formach półfeudalnych, powodowały uwstecznienie rolnictwa.

Zbiory niektórych głównych roślin w 1938 r. były niższe niż na tym samym obszarze w roku 1913.

Wyjątkowo ciężkie i dotkliwe zniszczenia przyniosła Polsce druga wojna światowa. Kraj nasz stracił w latach wojny 1/6 ludności, w tym poważną część kadr wysoko kwalifikowanych. Zniszczeniu uległo blisko 38% majątku narodowego i około 30% funduszu mieszkaniowego w miastach.

Władza ludowa rozpoczynała więc swą działalność w niezwykle trudnych warunkach ekonomicznych.

I tylko dzięki nowemu ustrojowi społecznemu, dzięki ofiarności i wytrwałej pracy robotników, chłopów i inteligencji można było trudności te pokonać i zapewnić szybki rozwój kraju.

W ciągu 14 lat władzy ludowej kraj nasz dokonał wielkiego kroku w kierunku wyrównania poziomu z najbardziej rozwiniętymi ekonomicznie krajami Europy.

Podstawę rozwoju gospodarczego Polski stanowił wielki wysiłek inwestycyjny i szybkie tempo uprzemysłowienia. Obecnie na potrzeby inwestycyjne pracuje bezpośrednio ponad 1,5 mln zatrudnionych, tj. ponad 20% zatrudnionych poza rolnictwem. Pamiętać przy tym należy, że pierwsze pięciolecie Polski Ludowej poświęcone było głównie odbudowie zniszczeń wojennych w produkcji i transporcie, tak że praca nad rozwojem ekonomiki i przezwyciężeniem zacofania kraju trwa dopiero niecałe 10 lat.

Społeczna własność środków produkcji, planowy charakter gospodarki, odzyskanie Ziem Zachodnich, wielki wysiłek inwestycyjny i współpraca z krajami socjalistycznymi pozwoliły w tym krótkim okresie czasu osiągnąć produkcję podstawowych wyrobów w przeliczeniu na 1 mieszkańca zdecydowanie wyższą od średniego poziomu produkcji światowej:

Rodzaj produkcji	1937		Polska w % średniego poziomu światowego	1957		Polska w % średniego poziomu światowego	1957 w % w porównaniu z 1937	
	świat	Polska		świat	Polska		świat	Polska
Stal w kg	63	43	68%	105	187	178%	167	435
Energia elektryczna w kWh	209	106	51%	641	747	117%	306	706
Paliwa w przeliczeniu na węgiel kamienny w kg	906	1.095	121%	1404	3.427	244%	155	319
Kwas siarkowy w kg	8,0	5,3	66%	14,7	17,6	120%	184	332
Cement w kg	38	37,5	98%	88	159	181%	232	424
Przędza bawełniana i wełniana oraz włókna sztuczne w kg	3,6	3,5	96%	4,4	8,4	191%	122	240

Także w rolnictwie, aczkolwiek w mniejszej skali, dokonał się znaczny postęp, przede wszystkim pod względem wzrostu produkcji na głowę ludności utrzymującej się z pracy w rolnictwie. Liczba ludności rolniczej, przypadająca na 100 ha użytków rolnych, zmniejszyła się z 86 osób w 1938 r. do 57 osób, a globalna produkcja rolna na 100 ha wzrosła w cenach porównywalnych z około 530 tys. zł w latach 1934—1938 do około 768 tys. zł w 1957 r., tj. o 45%. Plony 4 zbóż w latach 1955—1958 wyniosły średnio 14,4 q z hektara wobec 11,4 q z ha uzyskiwanych w latach 1934—1938 na obszarze Polski przedwojennej i wobec 13,7 q uzyskiwanych w tych latach na obecnym obszarze Polski. Równocześnie wzrósł udział hodowli i pracochłonnych roślin przemysłowych w produkcji rolnej.

Praca transportu, a szczególnie kolei, zwiększyła się kilkakrotnie w porównaniu z rokiem 1937. Koleje przewiozły w 1957 roku 4,5 raza więcej pasażerów i 3,2 raza więcej towarów niż w 1937 roku.

Uprzemysłowienie kraju umożliwiło zatrudnienie poza rolnictwem 7,2 mln osób w 1957 r. w porównaniu z 4,2 mln osób w 1938 r. W ten sposób rozwój gospodarki narodowej umożliwił w ciągu 10-lecia zatrudnienie poza rolnictwem nowych trzech milionów osób. Została usunięta klęska strukturalnego bezrobocia w miastach i w decydującej mierze ukrytego bezrobocia na wsi. Ludność utrzymująca się z pracy poza rolnictwem wyniosła w 1957 r. ponad 57% całej ludności.

Spożycie wszystkich podstawowych artykułów żywnościowych poważnie wzrosło w porównaniu ze stanem z lat 1933—1937. Uległy wyrównaniu głębokie poprzednio różnice w poziomie odżywiania się poszczególnych warstw ludności. Szczególnie duży postęp nastąpił w poziomie odżywiania się biedoty wiejskiej i najuboższych warstw ludności miejskiej, systematycznie nie dojadających w warunkach kapitalizmu. Polepszyła się struktura odżywiania. Wzrosło spożycie cukru średnio na jednego mieszkańca z 9,6 kg rocznie w latach 1933—1937 do 26,5 kg w 1957 r., mięsa z 17 kg do 39,4 kg, mleka łącznie z przetworami z 262 litrów w roku 1938 do 347 litrów w roku 1957.

Spożycie tkanin bawełnianych wzrosło średnio na jednego mieszkańca z 9,5 m w okresie lat 1933—1937 do 19,2 m w 1957 r., wełnianych z 1,0 do 2,7 m, jedwabiu sztucznego z 0,5 m do 3,1 m.

Znacznej rozbudowie uległy urządzenia socjalne i ochrona zdrowia. Liczba lekarzy na 10.000 mieszkańców wzrosła z 3,7 w 1938 r. do 7,9 w 1957 r., a liczba łóżek szpitalnych na 10.000 mieszkańców z 15,4 do 43.

Zlikwidowany został masowy analfabetyzm, zrealizowano powszechność nauczania. Jeśli przed wojną tylko 54% dzieci w ogóle, a na wsi tylko 27% pobierało naukę w pełnej 7-klasowej szkole podstawowej, to obecnie w takich szkołach uczą się wszystkie dzieci w mieście i 81% dzieci na wsi. Dzięki zwiększeniu ilości nauczycieli liczba dzieci przypadająca na jednego nauczyciela zmniejszyła się z 61 do 33.

Liczba absolwentów szkół średnich ogólnokształcących przy zmniejszonym ogólnym stanie ludności wzrosła dwukrotnie, liczba uczniów szkół zawodowych 4-krotnie, a liczba studentów przeszło 3-krotnie. Liczba absolwentów wyższych uczelni o wykształceniu technicznym wzrosła z 0,7 tys. w 1936/1937 r. do 10,4 w 1956/1957 r.

Liczba inżynierów i techników zatrudnionych w gospodarce narodowej wzrosła z 48 tys. w 1938 r. do 218 tys. w 1956 r. Osiągnięty przez Polskę Ludową poziom sił wytwórczych stanowi obecnie mocny fundament dalszego rozwoju gospodarczego i kulturalnego naszego kraju.

W ocenie ogromnych osiągnięć w okresie 14 lat istnienia Polski Ludowej uwzględnić również należy zakłócenia, trudności i dysproporcje, które towarzyszyły temu burzliwemu rozwojowi. Dotyczy to szczególnie realizacji planu 6-letniego, a zwłaszcza lat 1951—1953, w ciągu których nastąpiło spiętrzenie trudności i dysproporcji, co doprowadziło nawet do przejściowego obniżenia poziomu płac realnych. Te dysproporcje i trudności wynikły głównie na tle nadmiernego napięcia inwestycyjnego przy niewykonywaniu zadań wzrostu produkcji rolniczej, a więc także zadań w dziedzinie zwiększenia zaopatrzenia ludności w podstawowe artykuły spożywcze. Na ten stan rzeczy wpłynęły m. in. błędy w polityce rolnej, nie-

dostateczna pomoc dla rozwoju rolnictwa oraz założenie zbyt niskich kosztów poszczególnych wielkich inwestycji. Na te wyniki niemały wpływ miał również nieprzewidziany wzrost nakładów obronnych, wynikłych ze wzrostu napięcia w sytuacji międzynarodowej.

II Zjazd PZPR powziął uchwały, które doprowadziły do pewnego złagodzenia dysproporcji, poprawy sytuacji w rolnictwie, lepszego zaopatrzenia w artykuły spożywcze oraz pewnej podwyżki płac realnych. Jednakże w okresie 1954—1955 r. nie zostały usunięte podstawowe elementy narosłych dysproporcji.

Ostateczne wyniki wykonania planu 6-letniego wykazały obok ogromnego, bo 2,8-krotnego wzrostu produkcji przemysłu socjalistycznego, tylko nieduży wzrost produkcji rolniczej w porównaniu z rokiem 1949. Zadania w zakresie wzrostu płac realnych nie zostały w znacznej części osiągnięte.

Na sprawności gospodarki narodowej nadal ciążyły nadmierna centralizacja planowania, finansów i zarządzania, wadliwe stosowanie zasad rozrachunku gospodarczego i bodźców materialnego zainteresowania w podnoszeniu produkcji i wydajności pracy. W tych warunkach powstała potrzeba bardziej energicznego działania w celu usunięcia dysproporcji hamujących dalszy rozwój, przyspieszenia wzrostu płac realnych i realnych dochodów chłopów oraz rewizji niewłaściwych form i metod zarządzania.

W tym celu po VIII Plenum KC PZPR wprowadzono w życie nową politykę rolną, zmierzającą do wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, do szybszego rozwoju rolnictwa, wzrostu produkcji indywidualnych gospodarstw chłopskich, spółdzielni produkcyjnych i państwowych gospodarstw rolnych. Udzielono szerszego poparcia rozwojowi spółdzielczości w mieście i na wsi, rzemiosłu i chałupnictwu. Równocześnie wprowadzono istotne zmiany w systemie zarządzania, planowania i koordynacji gospodarki narodowej. Rozszerzono zakres działania bodźców ekonomicznych w gospodarce narodowej, stworzono sprzyjające warunki do indywidualnej i zbiorowej inicjatywy mas pracujących, która była skrępowana przez zbyt centralistyczne i biurokratyczne formy zarządzania. W szczególności stworzono ramy dla szerokiego rozwoju samorządu pracujących w gospodarce uspołecznionej oraz ramy dla samorządnej działalności rad narodowych.

Po burzliwym, choć nierównomiernym rozwoju sił wytwórczych w latach 1946—1953, po uzyskaniu w późniejszym okresie, zwłaszcza po 1956 r., pewnego wyrównania dysproporcji, poprawy płac realnych, stabilizacji sytuacji rynkowej oraz poprawy w zaopatrzeniu przemysłu — powstały obecnie warunki do zapewnienia zarówno szybszego, jak i bardziej zharmonizowanego rozwoju gospodarki narodowej. Celem nowej ofensywy gospodarczej jest jednoczesny wzrost przemysłu i rolnictwa, inwestycji i spożycia, przy znacznie pełniejszym wykorzystaniu możliwości wytwórczych i rezerw produkcyjnych, oraz znaczne zmniejszenie dystansu, jaki nas jeszcze dzieli od poziomu ekonomicznego najwyżej rozwiniętych krajów Europy. Jednocześnie ofensywa ta oznaczać powinna wzrost udziału sektora socjalistycznego w tworzeniu dochodu narodowego, szybszy rozwój elementów socjalistycznej gospodarki na wsi, umocnienie zasad socjalistycznej demokracji, a zwłaszcza znaczny wzrost aktywnego udziału mas pracujących w bezpośrednim zarządzaniu gospodarką.

SYTUACJA GOSPODARCZA KRAJU I OCENA DOTYCHCZASOWEGO WYKONANIA ZADAŃ PLANU PIĘCIOLETNIEGO 1956—1960

1. Realizacja bieżącego planu pięcioletniego przebiega na ogół pomyślnie. Przemysł socjalistyczny w ciągu lat 1956—1958 rozwijał się w szybkim tempie, osiągając średnio około 9,5% wzrostu produkcji rocznie. Na podstawie dotychczasowego przebiegu wykonania planu można przewidywać, że założony w uchwale Sejmu o planie rozwoju gospodarczego w latach 1956—1960 wzrost wartości produkcji przemysłu socjalistycznego o 49% zostanie przekroczony co najmniej o 3%. Przekroczenie to zostanie osiągnięte przede wszystkim dzięki szybszemu, aniżeli planowano, wzrostowi produkcji środków spożycia, co jest m. in. związane z wyższą, aniżeli planowano, podażą artykułów rolnych i z przekroczeniem zadań w zakresie produkcji artykułów trwałego użytkowania, jak radioodbiorniki, telewizory, lodówki, pralki, motocykle itp. W dziale produkcji środków wytwórczości założenia planu pięcioletniego będą wykonane pod względem wartości, przy niepełnym wykonaniu zadań w zakresie niektórych ważnych produktów i przekroczeniu planu w zakresie innych produktów. I tak przewiduje się, że w roku 1960 produkcja stali wyniesie 6,4 mln ton zamiast planowanych 7,0 mln ton, produkcja węgla kamiennego 103 mln ton zamiast 105 mln ton, produkcja kwasu siarkowego 668 tys. ton zamiast 723 tys. ton, a nawozów azotowych 270 tys. ton wobec planowanych 293 tys. ton. Równocześnie zostaną oddane do użytku w 1960 r. statki pełnomorskie o łącznym tonażu 270 tys. DWT zamiast planowanych 224 tys. DWT, produkcja autobusów wyniesie w 1960 r. 2200 sztuk wobec 1600 sztuk w planie, produkcja zaś obrabiarek 17.500 sztuk zamiast planowanych 16.500 sztuk. Przewiduje się zrealizowanie założeń planu w zakresie szybszego wzrostu produkcji materiałów budowlanych niż budownictwa. Dzięki rozbudowie zdolności produkcyjnych przemysłu kluczowego, jak też dzięki rozwojowi drobnej wytwórczości — w oparciu o inicjatywę terenową i przy wykorzystaniu surowców miejscowych i odpadkowych — w okresie bieżącego planu 5-letniego doprowadzono do wyraźnej poprawy w zaopatrzeniu materiałowym placów budowy.

2. W latach 1956—1958 produkcja rolnicza rozwijała się pomyślnie. Plony zbóż w latach 1956—1958 były średnio o około 0,5 q na 1 ha wyższe, aniżeli przyjęto w planie pięcioletnim i osiągnęły w okresie wymienionych 3 lat przeciętny poziom 14,5 q z 1 ha. W zakresie gospodarki hodowlanej miało miejsce przekroczenie przewidywanej produkcji zarówno żywca jak i mleka. Na tej podstawie można przewidywać, że globalna produkcja rolnictwa będzie w roku 1960 — w warunkach średnio urodzajnego roku — nieco wyższa, aniżeli założono w planie pięcioletnim.

3. Transport kolejowy i samochodowy w bieżącym pięcioleciu zapewnia w zasadzie pokrycie potrzeb przewozowych rozwijającego się przemysłu i rolnictwa. Jednak trudności spowodowane niedostateczną ilością taboru i opóźnieniami w modernizacji kolei występują nadal, zwłaszcza w okresach jesienno-zimowych.

4. Istotny postęp został osiągnięty w okresie ostatnich trzech lat w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. Na podstawie prowizorycznych danych szacuje się, że w roku 1958 oddano do użytku w miastach i osie-

dlach około 235 tys. izb, tzn. o około 42% więcej aniżeli w roku 1955. Zadanie wybudowania w latach 1956—1960 łącznie 1.200.000 izb w miastach i osiedlach jest w pełni realne. Równocześnie zaznacza się w ostatnich latach znaczne zwiększenie budownictwa domów mieszkalnych na wsi, co jest rezultatem wzrostu dochodów pieniężnych chłopów i zwiększenia dostaw materiałów budowlanych na rynek wiejski.

5. Nakłady inwestycyjne w gospodarce narodowej pozostały w ciągu ubiegłych trzech lat na poziomie tylko niewiele wyższym niż w roku 1955. Wzrost inwestycji w latach 1955—1958 wynosił w całej gospodarce około 3%, w tym w gospodarce uspołecznionej około 2% średnio rocznie. Związane to było z koniecznością przeznaczenia przyrostu środków na podniesienie bezpośredniego spożycia ludności, z koniecznością zmniejszenia importu inwestycyjnego dla poprawy sytuacji w handlu zagranicznym oraz z koniecznością zmniejszenia napięcia w gospodarce materiałami budowlanymi w związku z przeznaczeniem większej ilości tych materiałów na cele remontowe. Nakłady w przemyśle przeznaczone były przede wszystkim na kontynuowanie dawniej rozpoczętych obiektów, umożliwiając oddanie do użytku wielkich zdolności produkcyjnych, zwłaszcza w energetyce, w przemyśle chemicznym i w hutnictwie żelaza.

Zmniejszenie tempa wzrostu nakładów inwestycyjnych może jednak mieć tylko charakter przejściowy, gdyż grozi to zahamowaniem wzrostu produkcji i spożycia w latach następnych.

W strukturze nakładów inwestycyjnych dokonały się pewne przesunięcia na korzyść przemysłu paliw, energetyki, przemysłu materiałów budowlanych, przemysłu chemicznego, a także na korzyść przemysłu środków spożycia, co przyczyniło się do złagodzenia dysproporcji powstałych w ubiegłym okresie. Równocześnie nastąpiło jednak niekorzystne osłabienie tempa inwestowania w hutnictwie żelaza i metali nieżelaznych oraz w przemyśle maszynowym. W celu usunięcia skutków tego opóźnienia oraz zapewnienia dostaw wyrobów hutniczych i maszyn niezbędnych dla pokrycia rosnących potrzeb kraju i eksportu konieczne jest zwiększenie nakładów inwestycyjnych na hutnictwo i przemysł maszynowy w ostatnich dwóch latach bieżącego pięciolecia.

6. Sytuację na rynku wewnętrznym, po okresie przejściowego zachwiania równowagi w 1956 r., spowodowanej przez szybszy wzrost dochodów pieniężnych ludności aniżeli masy towarowej, cechuje obecnie postępująca normalizacja.

Zapasy towarów w handlu wzrosły w 1957 r. o 3,8 mld zł według cen detalicznych, a w 1958 r. o dalsze 9,9 mld zł. Wzrost zapasów, który umożliwił na wielu odcinkach zasadniczą poprawę pracy handlu, dokonany został w warunkach równoczesnego poważnego wzrostu obrotów. Ogólnemu wzrostowi zapasów towarzyszyło jednak również niepożądane nagromadzenie zapasów towarów trudno zbywalnych, nie dostosowanych do wymagań rynku.

Poprawa zaopatrzenia ludności w roku 1958 w szereg artykułów, których dotkliwy brak był regułą w latach poprzednich, oraz masowa sprzedaż nowych artykułów — to przede wszystkim wynik wzrostu produkcji przemysłowej oraz wyższej, niż przewidywano, podaży produktów rolnych.

Handel zagraniczny stanął w ubiegłym okresie w obliczu bardzo trudnej sytuacji, wynikającej ze skurczenia się eksportu węgla o około 8 mln

ton i znacznego spadku jego ceny na rynkach międzynarodowych oraz z konieczności zwiększenia importu konsumpcyjnego.

W 1958 r. nastąpiła pewna normalizacja w handlu zagranicznym dzięki rozwijającemu się pomyślnie eksportowi maszyn i urządzeń, który w roku 1958 wzrósł o 46% w stosunku do roku 1957, oraz artykułów spożywczych, których eksport wzrósł o 48% w stosunku do roku poprzedniego.

Wzrost eksportu oraz otrzymane kredyty długoterminowe pozwoliły na poważną poprawę zaopatrzenia przemysłu w surowce i zwiększenie importu artykułów konsumpcyjnych. Poprawiło to sytuację na rynku wewnętrznym i przyczyniło się do zrównoważenia naszego bilansu płatniczego w 1958 r.

7. Przeważająca część przyrostu dochodu narodowego w latach 1956—1958 została zużyta na poprawę położenia materialnego klasy robotniczej i chłopstwa. Dokonane w ciągu lat 1956—1958 podwyżki płac objęły ponad 6,5 mln osób, czyli 94,3% ogółu pracujących w gospodarce uspołecznionej. W okresie od 1 stycznia 1956 r. do 31 grudnia 1958 r. podjęto decyzje w sprawie podwyżek płac na łączną kwotę około 18 miliardów zł w skali rocznej. Istotnym elementem wzrostu dochodów robotników i pracowników umysłowych stały się wypłaty gotówkowe z funduszu zakładowego, które w roku 1957 wyniosły 800 mln zł, a w roku 1958 — ponad 3,5 mld zł.

W tym samym czasie wzrosły również dochody realne ludności chłopskiej, przy czym znaczna ich część została wydatkowana na inwestycje ze środków własnych.

Wzrost płac i dochodów realnych nie był równomierny dla wszystkich grup ludności pracującej. Najbardziej wzrosły zarobki górników, a następnie hutników i robotników przemysłu maszynowego.

Osiągnięto znaczny postęp w uregulowaniu nabrzmiałego problemu rent i emerytur, których poziom w ubiegłym okresie był bardzo niski. Wypłaty z tytułu rent i emerytur wzrosły w latach 1955—1958 około 2,5-krotnie.

Wzrost płac i rent ludności pracującej miast oraz dochodów realnych wsi znalazł swój wyraz we wzroście spożycia mięsa z 32,9 kg w 1955 r. do 39,4 kg w 1957 r., tłuszczów z 12,8 kg do 14,1 kg, cukru z 24 kg do 26,5 kg, tkanin łącznie z 21,8 do 25 mb na 1 mieszkańca (bawełniane, wełniane i jedwabne).

Wzrost realnych płac robotników i pracowników umysłowych, który w latach 1956—1957 był szybszy aniżeli wzrost dochodu narodowego, uległ w pierwszej połowie 1958 r. zahamowaniu wskutek zwyżki cen niektórych artykułów rynkowych, powodującej wzrost kosztów utrzymania. Obecnie, kiedy została przywrócona zachwiana w latach 1956 i 1957 równowaga rynkowa, istnieją możliwości stabilizacji kosztów utrzymania i dalszego wzrostu płac realnych w miarę wzrostu produkcji i wydajności pracy.

8. Na podstawie oceny obecnej sytuacji gospodarczej istnieje podstawa do stwierdzenia, że główne zadanie bieżącego planu 5-letniego — osiągnięcie w roku 1960 podwyżki płac realnych oraz realnych dochodów chłopa o 30% w stosunku do 1955 r. — może być w pełni wykonane. Wymaga to jednak wzmożonego wysiłku w latach 1959 i 1960, które zdecydują o uzyskaniu tego wyniku. Wysiłek musi być tym większy, że równocześnie w latach 1959 i 1960 muszą być stworzone trwałe podwaliny dla pomyśl-

nej realizacji wielkich zadań, które stoją przed naszą gospodarką w następnym pięcioleciu 1961—1965.

W ciągu ubiegłych trzech lat, mimo znacznej poprawy sytuacji, nie został jeszcze osiągnięty zdecydowany przełom w zakresie podniesienia dyscypliny, wzrostu wydajności i poprawy organizacji pracy. Jednakże usunięte zostały główne hamulce, które w przeszłości utrudniały postęp w tej dziedzinie i stworzone zostały warunki do uzyskania poprawy w najbliższym czasie.

W przeciwieństwie do roku 1956 zaopatrzenie materiałowe przestało obecnie być decydującym czynnikiem hamującym wzrost produkcji. Zapasy surowców i materiałów w zakładach przemysłowych i na budowach są znaczne, a braki w zaopatrzeniu już nie mogą stanowić usprawiedliwienia dla szturmowości w pracy, przestojów i godzin nadliczbowych.

Dzięki oddaniu do eksploatacji w roku 1957 i w pierwszych 8 miesiącach 1958 r. 860 MW nowych mocy w elektrowniach — zlikwidowane zostały całkowicie wyłączenia prądu, które dawały się stale we znaki w latach ubiegłych.

W tych warunkach walka o rytmiczną produkcję, o wykonanie nie tylko zadań miesięcznych, ale o równomierne rozłożenie zadań na wszystkie dni pracy w miesiącu — powinna być w centrum uwagi załóg, samorządu robotniczego i dyrekcji zakładów pracy.

Zmiany w systemie planowania, finansowania i zarządzania w przemyśle, budownictwie i obrocie towarowym, usamodzielnienie przedsiębiorstw i decentralizacja decyzji w sprawach operatywnej działalności przedsiębiorstw i rad narodowych stworzyły warunki do rozwoju inicjatywy terenowej i do przejawienia własnej przedsiębiorczości, pomysłowości i gospodarności. Obecnie, obok realizacji niezbędnych, dalszych zmian w systemie planowania, finansowania i zarządzania, należy zwrócić szczególną uwagę na właściwy kierunek rozwoju wyzwolonej inicjatywy i aktywności mas pracujących. Powinno to doprowadzić do uzyskania systematycznego wzrostu produkcji i wydajności pracy, utorowania drogi postępowi technicznemu, do systematycznego obniżania kosztów własnych i poprawy rentowności produkcji oraz uzyskania na tej podstawie wzrostu funduszu zakładowego i środków własnych będących w dyspozycji przedsiębiorstwa.

W latach 1959 i 1960 szczególna uwaga musi być zwrócona na te odcinki frontu gospodarczego, na których nastąpiło ostatnio osłabienie tempa wzrostu i które pozostając w tyle mogą zahamować rozwój całej gospodarki. Do takich dziedzin należy hutnictwo żelaza i metali nieżelaznych, których rozwój wymaga zwiększenia w najbliższym czasie nakładów inwestycyjnych. Szczególna uwaga musi być również zwrócona na terminowe oddanie do użytku nowych obiektów tego przemysłu i systematyczną poprawę wskaźników eksploatacyjnych we wszystkich zakładach hutniczych.

W związku z pilnymi zadaniami zwiększenia produkcji maszyn i urządzeń oraz artykułów trwałej konsumpcji, szczególnie zaś w związku z dużymi zadaniami na odcinku eksportu, zachodzi pilna potrzeba osiągnięcia dalszego postępu w przemyśle maszynowym. Wymaga to rozszerzenia zdolności produkcyjnych tego przemysłu przez likwidację wąskich przekrojów, a także poprawy jakości i terminowości dostaw oraz przyśpieszenia cyklu opanowania produkcji nowych wyrobów.

W przemyśle węglowym stworzone zostały warunki do systematycznej normalizacji czasu pracy, co wyraziło się w spadku dni pracy w niedziele i święta z 24 w roku 1956 do 6 w roku 1958 oraz skróceniu dniówki roboczej o pół godziny. Po raz pierwszy od wielu lat w górnictwie węgla kamiennego w roku 1957 nie tylko zahamowano spadek i wydajność pracy, ale nastąpił jej wzrost. Zadaniem załóg i dozoru technicznego jest ugruntowanie tego osiągnięcia i danie w latach 1959 i 1960 krajowi z istniejących poziomów dodatkowych setek tysięcy ton węgla kamiennego na rynek wewnętrzny i na eksport bez wzrostu zatrudnienia. Należy w szczególności rozwiązać w najbliższym czasie problem zwiększenia eksploatacji grubych pokładów węgla kamiennego o niższym stopniu zanieczyszczenia oraz podjąć inne niezbędne środki organizacyjne zmierzające do przyśpieszenia tempa wzrostu wydobycia.

Ważnym zadaniem górnictwa, jak również innych gałęzi przemysłu, jest dalsza poprawa bezpieczeństwa i higieny pracy, gdyż mimo pewnego postępu sytuacja na tym odcinku jest nadal niezadowalająca.

W związku ze znacznym zwiększeniem podaży płodów rolnych zachodzi pilna konieczność zwiększenia zdolności produkcyjnych w przemyśle spożywczym i przeznaczenia na ten cel większych środków, aniżeli pierwotnie przewidywano. Realizacja tego zadania jest tym ważniejsza, że zwiększenie eksportu artykułów spożywczych staje się, obok rozwoju eksportu maszyn i urządzeń, jednym z czołowych zadań w zakresie handlu zagranicznego.

Realizacja w latach 1959—1960 podanych wyżej węzłowych zadań, jak również systematyczna praca zmierzająca do wykonania i przekroczenia planu we wszystkich działach gospodarki i gałęziach przemysłu, będzie miała zasadnicze znaczenie dla osiągnięcia poziomu sił wytwórczych i warunków życiowych ludności założonych na koniec bieżącego pięciolecia, jak również dla rozwoju naszej gospodarki w pięcioleciu 1961—1965.

II.

PODSTAWOWE WYTYCZNE PLANU GOSPODARCZEGO NA LATA 1961—1965

A. Tempo i podstawowe warunki rozwoju gospodarki

1. Przy ustalaniu tempa wzrostu naszej gospodarki i podstawowych proporcji tworzenia i podziału dochodu narodowego należy uwzględnić konieczność kontynuowania socjalistycznej industrializacji kraju i zwiększenia sił wytwórczych w celu podniesienia poziomu życia ludności i zmniejszenia dystansu dzielącego Polskę od wysoko rozwiniętych pod względem gospodarczym krajów Europy. Należy przy tym wziąć pod uwagę rezerwy tkwiące w naszej gospodarce, znaczne możliwości wzrostu wydajności pracy, lepszego wykorzystania parku maszynowego, likwidacji marnotrawstwa surowców i materiałów, zwiększenia efektywności inwestycji, pełniejszego wykorzystania zdobyczy techniki oraz możliwości, jakie otwierają zmiany w systemie zarządzania.

Tempo wzrostu naszej gospodarki określa również szereg specyficznych dla nadchodzącego okresu okoliczności, w szczególności zaś wzrost ludności, możliwość rozbudowy własnej bazy surowcowej oraz sytuacja w handlu zagranicznym i bilansie płatniczym.

2. Przyrost naturalny ludności jest obecnie w Polsce jednym z największych na świecie i waha się w latach 1950—1958 w granicach od 18,0 do 19,5 na 1.000 mieszkańców rocznie. Zgodnie z prognozą demograficzną ludność Polski wzrośnie z około 30 mln osób w roku 1960 do około 32,3 mln osób w roku 1965, a więc o około 2,3 mln osób, tj. prawie o 8%. W okresie tym wchodzi w wiek zdolności do pracy znacznie większa niż w okresie poprzednim liczba młodzieży. Liczba młodzieży w wieku lat 15—19 wzrośnie w okresie lat 1961—1965 o 55%, tj. o ponad milion osób.

W tych warunkach wzrost dochodu narodowego powinien obok dalszego podniesienia ogólnego poziomu płac i dochodów realnych zabezpieczyć potrzeby, wynikające z przyrostu ludności o około 8%. Jednocześnie szybszy wzrost inwestycji powinien zapewnić pełne zatrudnienie dla dorastającego pokolenia.

3. Analiza potrzeb i warunków rozwoju gospodarki w latach 1961—1965 wykazuje konieczność szybszego aniżeli w aktualnym planie 5-letnim wzrostu inwestycji, w tym również szybszego wzrostu nakładów przeznaczonych bezpośrednio na cele konsumpcyjne, a więc na budownictwo mieszkań, urządzeń komunalnych, socjalnych, oświatowych itp. Zakłada się, że udział inwestycji w dochodzie narodowym wzrośnie z 16,8% w 1960 roku do 18,5% w 1965 r. (według cen i stawek odpisów amortyzacyjnych z 1958 r.).

4. Nieodzownym warunkiem rozwoju gospodarczego kraju jest maksymalna rozbudowa własnej bazy surowcowej, od której w znacznej mierze zależy wzrost produkcji przemysłu przetwórczego i zwiększenie obrotów w handlu zagranicznym. Uwzględnienie potrzeb inwestycyjnych przemysłów wytwarzających surowce i podstawowe półfabrykaty stanowić powinno jedną z głównych wytycznych przy opracowaniu programu inwestycyjnego 5-lecia 1961—1965.

5. Brak wielu podstawowych surowców (bawełna, kauczuk) oraz zbyt nikłe w stosunku do potrzeb zasoby ropy, rud żelaza i niektórych metali nieżelaznych, a także niedobory wełny i skóry — uzależniać będą w silnym stopniu nasz rozwój od możliwości importu. Dla osiągnięcia szybkiego rozwoju gospodarczego naszego kraju musimy więc stać się krajem dużego eksportu. Konieczność znacznego rozwoju eksportu w pięcioleciu 1961—1965 wynika również z potrzeby zrównoważenia bilansu płatniczego kraju w związku z koniecznością spłaty zaciągniętych po 1956 r. kredytów zagranicznych.

6. Pomimo konieczności zwiększenia nakładów inwestycyjnych oraz konieczności spłaty kredytów zagranicznych, absolutny wzrost ogólnego spożycia powinien być co najmniej równy przyrostowi spożycia w pięcioleciu 1955—1960. Większy od założonego wzrost spożycia będzie możliwy tylko w drodze wyższego wzrostu wydajności pracy oraz ujawnienia i wykorzystania dodatkowych rezerw w rozwoju gospodarki narodowej.

Wzrost produkcji materiałów budowlanych, przewidziany w latach 1961—1965, winien umożliwić wydatny wzrost rozmiarów budownictwa mieszkaniowego.

7. Na podstawie wstępnej analizy naszych możliwości przyjmuje się do opracowania planu 5-letniego 1961—1965 następujące wytyczne w zakresie tempa i podstawowych kierunków rozwoju gospodarki:

a) osiągnięcie w 1965 r. wzrostu produkcji przemysłowej o około 50% w stosunku do przewidywanego wykonania 1960 r., tj. blisko o 80%

w stosunku do 1953 r., a produkcji rolnej odpowiednio o około 20% w stosunku do 1960 r., tj. o około 30% w stosunku do 1958 r., co powinno zapewnić zwiększenie w okresie lat 1961—1965 dochodu narodowego o około 40%,

b) osiągnięcie wydatnego wzrostu społecznej wydajności pracy dla zapewnienia wykonania założeń w zakresie produkcji i usług, przy wzroście zatrudnienia w gospodarce narodowej (poza rolnictwem) o 900 tys.— 1 mln. osób, w gospodarce uspołecznionej zaś o 800—900 tys. osób.

W szczególności należy osiągnąć w przemyśle wzrost wydajności pracy o 40%, zaś w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych co najmniej o 25%.

Dla zapewnienia wykonania tych zadań — w związku ze spodziewanymi na niektórych terenach kraju (województwo katowickie i wrocławskie, miasto Warszawa) trudnościami w zapewnieniu niezbędnego dopływu robotników do kluczowych gałęzi gospodarki, zatrudniających dorosłych mężczyzn — należy dążyć do maksymalnej oszczędności pracy na tych terenach, zwłaszcza w drodze mechanizacji robót ciężkich i pracochłonnych,

c) zwiększenie w pięcioleciu 1961—1965 globalnych nakładów inwestycyjnych (wraz ze środkami własnymi ludności przeznaczonymi na inwestycje mieszkaniowe, inwestycje produkcyjne w rolnictwie itp.) orientacyjnie o około 49% w stosunku do pięciolecia 1956—1960,

d) zwiększenie rozmiarów produkcji eksportowej, tak aby można było zrównoważyć bilanse płatnicze z uwzględnieniem przypadających na lata 1961—1965 spłat z tytułu zaciągniętych uprzednio pożyczek zagranicznych,

e) zwiększenie rozmiarów budownictwa mieszkaniowego z 1,2 mln izb w pięcioleciu 1956—1960 do 2 mln izb w miastach i osiedlach (łącznie ze środków państwowych i środków własnych ludności) w 5-leciu 1961—1965 i zwiększenie nakładów na przygotowanie potrzebnych w tym celu terenów miejskich,

f) osiągnięcie w roku 1965 wzrostu funduszu spożycia indywidualnego o 33—35% w stosunku do roku 1960, co pozwoli na zwiększenie spożycia na 1 mieszkańca o 23—25%.

Wymienione wyżej wskaźniki rozwoju gospodarczego stanowią wstępne opracowanie, w którym nie można jeszcze było uwzględnić wszystkich rezerw produkcyjnych i oszczędności, jakie można będzie ujawnić w toku szczegółowych prac nad projektem planów rozwoju przedsiębiorstw, zjednoczeń, gromad, powiatów, miast i województw.

W związku z tym podjąć należy w całym kraju szczegółowe prace, których celem powinno być — obok lepszego wykonania zadań w latach 1959—1960 — ujawnienie dodatkowych możliwości wzrostu produkcji i obniżenia jej kosztów w okresie lat 1959—1965. W dalszych szczegółowych pracach nad planem należy rozpatrzyć i uwzględnić wnioski i inicjatywy z dyskusji przedzjazdowej. Prace te powinny rozwijać się przede wszystkim w następujących kierunkach:

a) uzyskanie wyższego wzrostu produkcji przy utrzymaniu, a w poszczególnych przypadkach obniżeniu projektowanych nakładów inwestycyjnych;

b) modernizacja techniczna fabryk oraz intensyfikacja procesów produkcyjnych przez maksymalnie szybkie wprowadzanie nowych, oszczędnych procesów technologicznych i wysoko wydajnych konstrukcji;

c) podniesienie efektywności inwestycji w drodze przyspieszenia cyklu budowy nowych obiektów, zamiany jednych pozycji inwestycyjnych na inne, bardziej efektywne oraz ograniczania kosztów inwestycji przez technicznie postępową i ekonomicznie uzasadnioną rewizję założeń projektowych i opracowanych już projektów nowych inwestycji;
d) obniżenie wskaźników zużycia materiałów, paliwa i energii oraz podniesienie wskaźników wzrostu wydajności pracy.

B. Przemysł

1. Do pierwszoplanowych zadań w zakresie przemysłu należy zaliczyć:
a) systematyczne rozszerzanie bazy paliwowej kraju przez rozwój odkrywkowego kopalnictwa węgla brunatnego, budowę nowych kopalń węgla kamiennego oraz znaczne zwiększenie wydobycia gazu ziemnego, prowadzenie intensywnych badań geologiczno-poszukiwawczych, zwłaszcza gazu ziemnego i ropy naftowej;
b) wydatne zwiększenie bazy metalurgicznej przez rozbudowę hutnictwa żelaza oraz niedostatecznie dotąd rozwijanego hutnictwa metali nieżelaznych;
c) szybszy od przeciętnego wzrost przemysłu chemicznego, zwłaszcza w zakresie włókien syntetycznych i tworzyw sztucznych;
d) dalszy, wydatny wzrost produkcji przemysłu maszynowego, elektrotechnicznego i wyrobów metalowych z położeniem szczególnego nacisku na produkcję eksportową; zwiększenie produkcji oraz uruchomienie produkcji nowych wyrobów w przemyśle maszynowym dostosowanych do potrzeb rekonstrukcji technicznej gospodarki narodowej;
e) szybki wzrost zdolności produkcyjnych przemysłu spożywczego w celu dostosowania ich do zwiększonej podaży mleka, mięsa, warzyw, buraków cukrowych i innych surowców rolniczych;
f) systematyczne zwiększanie zdolności produkcyjnych w przemyśle włókienniczym i skórzanym oraz poprawę jakości i trwałości wyrobów przemysłu lekkiego;
g) szybki, wszechstronny rozwój przemysłu materiałów budowlanych, ze szczególnym uwzględnieniem materiałów zastępujących deficytowe drewno.

W celu zapewnienia harmonijnego rozwoju gospodarki narodowej należy łagodzić i usuwać dysproporcje w rozwoju rozmaitych dziedzin przemysłu oraz systematycznie likwidować wąskie przekroje, uniemożliwiające pełne wykorzystanie posiadanych mocy produkcyjnych.

Przy planowaniu produkcji przemysłowej należy uwzględnić specjalizację i kooperację w ramach obozu socjalistycznego. Kluczowym problemem rozwoju wszystkich gałęzi przemysłu jest konieczność znacznego obniżenia kosztów własnych produkcji. Wymaga to systematycznej intensyfikacji i unowocześnienia procesów produkcyjnych, zasadniczej poprawy organizacji produkcji, systematycznego zmniejszania zużycia materiałów, paliw i energii, radykalnego zmniejszenia braków, strat i odpadów. Pozwoli to uruchomić wielkie rezerwy, które w sposób istotny przyczynią się do wzrostu produkcji i podniesienia stopy życiowej ludności.

Dla osiągnięcia tego celu konieczne jest wprowadzenie w wielu przypadkach nowych technologii, nowych, ulepszonych konstrukcji oraz właściwe ustawienie bodźców materialnego zainteresowania.

2. Przyjmuje się za podstawę do dalszych opracowań i do dyskusji nad planem następujące założenia:

— Produkcja całego przemysłu powinna w latach 1961—1965 wzrosnąć o około 50%. Oznacza to osiągnięcie w 1965 r. produkcji około 10-krotnie wyższej aniżeli w 1938 r.
— Produkcja głównych wyrobów przemysłowych winna orientacyjnie wynieść:

Wyszczególnienie	Jednostki miary	1958 r. wykonanie	1960 r. przewidywane wykonanie	1965 r.
Węgiel kamienny	mln ton	95,0	103,0	112—113
Węgiel brunatny	" "	7,5	9,0	27,0
Energia elektryczna	mld kWh	23,9	28,8	43,5—45,0
Stal surowa	mln ton	5,6	6,4	9,0
Cynk	tys. ton	162,6	170,0	215,0—230,0
Ołów	" "	35,1	40,0	52,0
Miedź elektrolityczna	" "	17,4	15,8	35,0
Aluminium	" "	22,4	23,0	75,0
Obrabiarki do obróbki wiórowej	tys. szt.	17,0	19,0	27,0
Turbiny parowe	MW	52	255	550
Samochody ciężarowe	tys. szt.	10,1	17,2	35,0
Autobusy	szt.	670	2.100	3.700
Traktory (bez jednoosiowych)	tys. szt.	4,4	8,6	20,0
Maszyny i narzędzia rolnicze	mln zł w cenach porównywanych	1.269	1.320	2.200
Statki pełnomorskie	tys. DWT	174,8	265,0	450,0
Siarka	tys. ton	13,3	40,8	410,0
Kwas siarkowy (w przeliczeniu na 100%)	" "	572,5	657,0	1.140,0
Soda kaustyczna 96%	" "	150,0	169,0	255,0
Soda kalcynowana 98%	" "	379,4	520,0	660,0
Nawozy azotowe (w czystym składniku)	" "	227,5	280,0	480,0
Nawozy fosforowe (w czystym składniku)	" "	153,8	205,0	360,0
Kauczuk syntetyczny	" "	—	15,0	50,0
Włókna sztuczne - ogółem	" "	66,3	79,0	113,5
w tym: włókna syntetyczne	" "	2,3	4,5	29,0
Tworzywa sztuczne ogółem	" "	30,7	62,7	185,0
Cement	mln ton	5,1	6,6	10
Materiały ścienne	mln szt. w przeliczeniu na cegłę pełną	4.489,0	6.015,0	9.380,0
Papier i tektura	tys. ton	555,4	637,0	822,0
Tkaniny bawełniane	mln mb	598,4	640,0	790,0
Tkaniny wełniane	" "	78,3	83,7	101,0
Tkaniny jedwabne	" "	96,8	111,5	140,5
Wyroby dziewiarskie	mln szt.	92,9	115,5	183,0
Obuwie skórzane	mln par	34,1	40,0	48,0
Mięso z uboju	tys. ton	1.052,3	1.195,0	1.500—1.600
Masło śmietankowe	" "	87,8	115,0	165,0
Cukier	" "	1.095	1.200	1.500—1.550
Pralki	tys. szt.	200,5	410	600
Lodówki	" "	24,8	75	240
Odbiorniki radiowe lampowe	" "	789,5	900	1.100
Telewizory	" "	57,1	200	440
Rowery	" "	309,7	700	750
Motocykle, skutery, motorowery	" "	85,7	165	300
Samochody osobowe bez mikrosamochodów	" "	11,3	16,5	22,5

3. W przemyśle paliw należy zapewnić systematyczny wzrost wydajności w istniejących kopalniach węgla kamiennego, oddanie do eksploatacji następujących nowych kopalń: Szczygłowice, Moszczenica, Jastrzębie, Radoszowy i Staszic oraz rozpoczęcie budowy 7 nowych kopalń. Ze względu na rosnące potrzeby hutnictwa żelaza należy szczególny nacisk położyć na wzrost produkcji i na budowę nowych kopalń węgla koksującego. Należy dążyć do maksymalnego skrócenia cyklu i obniżenia kosztów budowy kopalń i w tym celu przy projektowaniu i wykonawstwie inwestycji zastosować przydatne w warunkach geologicznych polskich zagłębi nowoczesne rozwiązania projektowe i zdobycze światowej techniki górniczej.

Kluczową sprawą dla rozszerzenia bazy energetycznej jest rozwój odkrywkowego kopalnictwa węgla brunatnego. W związku z tym należy przyśpieszyć budowę nowych kopalń w rejonie Turowa i Konina oraz zintensyfikować poszukiwania geologiczne zmierzające do określenia warunków zalegania oraz zasobów węgla brunatnego, stwierdzonych w innych rejonach kraju. Doniosłe znaczenie dla rozszerzenia krajowej bazy paliwowej oraz dla uzyskania tanich surowców wyjściowych dla przemysłu chemicznego posiada zwiększenie zasobów gazu ziemnego i ropy naftowej. W związku z tym należy w pięcioleciu 1961—1965 zwiększyć zakres wierceń geologiczno-poszukiwawczych w dziedzinie gazu ziemnego i ropy oraz zapewnić racjonalne wykorzystanie nowo odkrytych złóż gazu ziemnego w rejonie Lubaczowa, Dąbrowy Tarnowskiej i Mielca.

W celu pokrycia potrzeb kraju w zakresie paliw płynnych oraz dla rozszerzenia bazy surowcowej przemysłu chemicznego, a także w celu uzyskania znacznych oszczędności dewizowych, należy przewidzieć szybkie zwiększenie przeróbki ropy naftowej w kraju.

Duży nacisk powinien być położony na wzrost produkcji koksu, stosownie do rosnących potrzeb przemysłu hutniczego, jak również na zwiększenie dostaw gazu koksowniczego zarówno na cele przemysłowe, jak i bytowe ludności, ze szczególnym uwzględnieniem bardziej racjonalnego wykorzystania gazu koksowniczego do przeróbki chemicznej.

4. Podstawowym zadaniem energetyki w okresie lat 1961—1965 jest pokrycie wzrastającego szybko zapotrzebowania energii oraz silniej jeszcze wzrastającego zapotrzebowania mocy, przy równoczesnym utrzymaniu w przybliżeniu na poziomie 1960 r. zużycia węgla kamiennego.

Do zrealizowania tak postawionego zadania energetyka zawodowa musi, w znacznie większym stopniu niż to dotychczas miało miejsce, wykorzystać zasoby węgla brunatnego i energii wodnej.

Udział produkcji energii elektrycznej, opartej na spalaniu węgla brunatnego, wzrośnie z 4,5% w 1960 r. do 29% w 1965 r. Należy przewidzieć w latach 1961—1965 wzrost mocy elektrowni opartych na węglu brunatnym o 1800 MW, co stanowi około 50% łącznej mocy oddawanej do użytku w tym okresie.

Nowo budowane elektrownie, oparte zarówno na węglu kamiennym, jak i brunatnym, wykazywać powinny znacznie wyższą sprawność, uzyskaną dzięki wprowadzeniu wyższych parametrów pary, zastosowaniu racjonalniejszych układów cieplnych, a w szczególności miedzystopniowego przegrzewu pary oraz urządzeń o wyższej sprawności. Dzięki rozbudowie systemu linii najwyższych napięć nie tylko uzyska się zwiększenie stopnia zabezpieczenia ciągłości dostaw energii do odbiorców, lecz także dodatkowe

obniżenie jednostkowego zużycia paliwa w całym systemie w drodze ekonomicznego rozdziału obciążeń między poszczególne elektrownie.

Rezerwy zabezpieczające ciągłość dostaw energii należy również wygospodarować, wydłużając okresy międzyremontowe urządzeń wytwórczych przez lepszą ich eksploatację.

Dla zapewnienia regularnej dostawy energii elektrycznej wszystkim odbiorcom, przy normalnym napięciu, należy rozbudować sieć średnich i niskich napięć. Sieć napięć 110 kV i powyżej należy powiększyć o około 7 tys. km.

W celu obniżenia jednostkowych nakładów inwestycyjnych należy w budownictwie elektrowni stosować w szerszym stopniu układ blokowy kocioł-turbina oraz jednostki o dużych mocach 100 MW i wyżej.

5. Koniecznym warunkiem dalszej industrializacji jest rozwój *przemysłu hutniczego.* Bez dostatecznego wzrostu produkcji stali i metali nieżelaznych niemożliwa jest realizacja dużego programu budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego, wzrost produkcji maszyn i urządzeń dla przemysłu, rolnictwa, transportu i budownictwa, wzrost produkcji artykułów metalowych trwałej konsumpcji, a także zrównoważenie bilansu płatniczego. Z tych względów należy traktować zadanie osiągnięcia w roku 1965 produkcji stali 9,0 mln ton, cynku 215—230 tys. ton, aluminium 75 tys. ton za jeden z podstawowych warunków rozwoju przemysłu i całej gospodarki narodowej.

Ilościowemu wzrostowi produkcji hutnictwa żelaza powinny odpowiadać zmiany w jakościowej i asortymentowej strukturze produkcji.

W oparciu o nowo uruchomione walcownie w hucie „Warszawa" produkcja wyrobów walcowanych ze stali jakościowej powinna wzrosnąć około dwukrotnie. Ważnym zadaniem w zakresie produkcji stali jakościowej jest uruchomienie do roku 1964 produkcji blach transformatorowych co najwyżej 0,9 W/kg. Zmiany asortymentowej struktury wyrobów walcowanych powinny iść w kierunku zwiększenia udziału produkcji walcówki oraz drobnych profili.

W latach 1961—1965 powinny być wprowadzone do masowej produkcji stale o podwyższonej wytrzymałości oraz profile oszczędnościowe przede wszystkim dla potrzeb budownictwa.

W celu pokrycia rosnących potrzeb kraju oraz rozwinięcia opłacalnego eksportu należy rozszerzyć produkcję blach pokrywanych. Produkcja blachy ocynkowanej powinna do roku 1965 wzrosnąć czterokrotnie, blachy ocynowanej 5—6-krotnie.

Produkcję rur stalowych ogółem należy zwiększyć o około 43%, ze szczególnym uwzględnieniem najbardziej obecnie deficytowych rur o małych średnicach oraz rur ogrzewniczych.

6. Wzrost udziału przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego w globalnej produkcji całego przemysłu jest warunkiem stałego postępu i unowocześnienia całej gospodarki narodowej oraz stworzenia nowych możliwości rozwoju wymiany zagranicznej. Zgodnie z wymienionymi założeniami należy osiągnąć w latach 1961—1965 wzrost wartości produkcji tego przemysłu o około 73%.

Przemysły maszynowy i elektrotechniczny powinny zapewnić:

a) wydatny wzrost produkcji maszyn i urządzeń dla potrzeb realizacji planu inwestycyjnego oraz produkcji części zamiennych, narzędzi, przyrządów i aparatury pomiarowo-kontrolnej;

b) znaczne zwiększenie eksportu maszyn, urządzeń i wyrobów metalowych i to nie tylko w dziedzinach, w których Polska posiada już duże osiągnięcia eksportowe, jak tabor kolejowy i statki, ale również rozwinięcie na dużą skalę eksportu wyrobów nie będących dotychczas przedmiotem eksportu lub wywożonych tylko w niewielkich ilościach; szczególnie ważną, zwłaszcza dla eksportu, sprawą jest unowocześnienie konstrukcji maszyn oraz zmniejszenie ciężaru przypadającego na jednostkę mocy;
c) pełne pokrycie potrzeb budownictwa w zakresie produkcji materiałów instalacyjnych, sanitarnych i centralnego ogrzewania, okuć budowlanych oraz innych materiałów i urządzeń;
d) wydatne zwiększenie produkcji wyrobów trwałego użytku — rowerów, telewizorów, maszyn do szycia, pralek, lodówek itp.

W szczególności należy w 5-leciu 1961—1965 podwoić — w stosunku do przewidywanego wykonania planu na lata 1956—1960 — produkcję okrętową i osiągnąć produkcję statków pełnomorskich o łącznym tonażu około 1840 tys. DWT, w tym 640—660 tys. DWT na potrzeby własnej floty morskiej, a 1180—1200 tys. DWT na eksport. Produkcja krajowa okrętowych silników spalinowych oraz parowych turbin do napędu statków powinna w znacznym stopniu pokryć rosnące potrzeby przemysłu okrętowego.

W przemyśle taboru kolejowego należy dokonać dużego wysiłku w celu pełnego pokrycia potrzeb kraju oraz terminowego wykonania wzrastających zobowiązań eksportowych. Szczególny nacisk powinien być położony na wzrost produkcji taboru elektrycznego oraz na zwiększenie zdolności produkcyjnych w zakresie wagonów osobowych.

W przemyśle samochodowym należy przewidzieć pełne wykorzystanie istniejących hal i urządzeń, ograniczając nakłady do niezbędnych inwestycji uzupełniających. W celu zmniejszenia zużycia paliw płynnych należy przewidzieć przejście z silników benzynowych na silniki Diesla przy produkcji autobusów i samochodów ciężarowych.

Należy przewidzieć w 5-leciu 1961—1965 znaczny wzrost produkcji obrabiarek, maszyn energetycznych, maszyn hutniczych, aparatury dla przemysłu chemicznego i spożywczego, urządzeń do mechanicznej przeróbki węgla, urządzeń dźwigowo-transportowych, maszyn włókienniczych, maszyn i aparatów elektrycznych oraz innych urządzeń w ilościach wynikających z planów odbiorców krajowych oraz zadań eksportowych.

Należy zwiększyć przeszło dwukrotnie w pięcioleciu 1961—1965 produkcję ciągników doprowadzając ją do 19,5 tys. sztuk w roku 1965 (bez jednoosiowych). W tym samym czasie wartość produkcji maszyn rolniczych powinna wzrosnąć o około 65%, przy równoczesnym podniesieniu jakości i lepszym przystosowaniu asortymentu tych maszyn do potrzeb rolnictwa.

Należy zapewnić zaspokojenie potrzeb obronności kraju na poziomie nowoczesnej techniki przy równoczesnym wykorzystaniu wolnych zdolności produkcyjnych przemysłu obronnego dla potrzeb cywilnych.

Plany inwestycyjne oraz plany modernizacji i kapitalnych remontów w przemyśle maszynowym powinny przede wszystkim uwzględniać konieczność usuwania dysproporcji między zakładami i wydziałami mechaniczno-montażowymi a zakładami i wydziałami przygotowawczymi i pomocniczymi. Wymaga to w szczególności rozbudowy kuźni i odlewni oraz

oddziałów obróbki termicznej. Duży wysiłek powinien być skierowany na właściwe opracowanie i szybką realizację programów specjalizacji produkcji w zakładach kooperujących. Dotyczy to zwłaszcza produkcji śrub, nitów i innych detali, narzędzi, łożysk kulkowych, aparatury i sprzętu elektrycznego, kabli, przewodów itp.

Poważne są również zadania specjalizacji w produkcji gotowych wyrobów w celu zwiększenia produkowanych serii.

Należy dążyć do przyspieszenia porozumień z innymi państwami — uczestnikami Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej w sprawie racjonalnego podziału programów produkcyjnych, a także w sprawie kooperacji w produkcji złożonych urządzeń, jak np. statków morskich, urządzeń cukrowniczych, chemicznych, hutniczych itp.

7. Wysokie tempo rozwoju przemysłu chemicznego stanowi charakterystyczną cechę zmian, zachodzących w strukturze przemysłu w skali światowej. Wiąże się to ściśle z możliwościami, jakie chemizacja procesów produkcyjnych otwiera dla produkcji nowych surowców i materiałów, znajdujących zastosowanie we wszystkich dziedzinach gospodarki.

Szczególne znaczenie posiada szybki rozwój przemysłu chemicznego dla zwiększenia produkcji artykułów powszechnego użytku oraz podniesienia produkcji rolniczej przez wzrost zaopatrzenia w nawozy sztuczne, środki ochrony roślin itp. Zgodnie z tymi przesłankami wartość produkcji przemysłu chemicznego w 1965 r. powinna być około dwukrotnie wyższa aniżeli w 1960 r.

Taki wzrost produkcji chemicznej będzie się opierał w dużej mierze na nowej lub rozszerzonej bazie tanich surowców, tj. gazie ziemnym z nowo odkrytych złóż, gazie koksowniczym oraz gazach porafinacyjnych z nowej rafinerii nafty i wytwarzanych z ciężkich frakcji benzyny metodą pyrolizy. Umożliwi on zastosowanie nowoczesnych i najbardziej ekonomicznych metod technologicznych.

W związku z tym do podstawowych zadań przemysłu chemicznego w latach 1961—1965 należy silny rozwój przemysłu wielkiej syntezy organicznej, co pozwoli na wydatne zwiększenie produkcji włókien syntetycznych, tworzyw sztucznych, kauczuku syntetycznego oraz syntetycznych środków piorących. Należy dążyć do możliwie szybkiego uruchomienia produkcji nie wyrabianych dotychczas włókien syntetycznych typu „orlon" i „terylen" oraz znacznie rozbudować zdolności produkcyjne w zakresie włókna typu „steelon". Łączna produkcja włókien syntetycznych powinna w 1965 r. przewyższać poziom 1960 r. około 6 razy.

Silna rozbudowa produkcji tworzyw sztucznych uruchomionych w bieżącym pięcioleciu, jak również rozwój nowych produkcji, a w szczególności polichlorku winylu, amino- i fenoplastów, polistyrenu oraz polietylenu powinny doprowadzić do około 6-krotnego wzrostu produkcji tworzyw sztucznych w roku 1965 w stosunku do roku 1958 i około 3-krotnego wzrostu w stosunku do roku 1960.

Produkcja kauczuku syntetycznego, która zostanie uruchomiona w ostatnich latach bieżącej pięciolatki, powinna w roku 1965 dojść do około 50 tys. ton, co przyczyni się do zahamowania wzrostu importu dla przemysłu gumowego oraz istotnego odciążenia bilansu płatniczego.

W celu pokrycia rosnących potrzeb rolnictwa, związanych z założoną intensyfikacją uprawy, należy do roku 1965 zwiększyć w stosunku do

roku 1958 produkcję nawozów sztucznych przeszło 2-krotnie oraz znacznie rozwinąć produkcję środków ochrony roślin.

Należy również w oparciu o wzrost wydobycia surowców mineralnych, a w szczególności soli i siarki, przewidzieć dalszy rozwój produkcji podstawowych produktów nieorganicznych, jak soda, kwas siarkowy i inne, oraz w oparciu o maksymalny przerób węglopochodnych rozwinąć produkcję wyrobów organicznych, a zwłaszcza półproduktów, barwników i farmaceutyków.

8. W przemyśle materiałów budowlanych należy zapewnić wzrost produkcji umożliwiający realizację założonego programu budownictwa. W szczególności należy zapewnić rozwój produkcji takich materiałów i upowszechnienie takich metod produkcji, które dają obniżkę zużycia paliwa i energii elektrycznej, wpływają na zmniejszenie pracochłonności oraz zapewniają pełniejsze wykorzystanie lokalnych źródeł surowców i odpadów produkcyjnych. Produkcję cementu należy zwiększyć w ciągu 5-lecia 1961—1965 o 50%, co powinno zaspokoić również rosnące zapotrzebowanie budownictwa na cement do produkcji prefabrykatów. Do produkcji cementu należy w coraz szerszym zakresie stosować materiały odpadowe, jak żużel wielkopiecowy, a także odpady drobnego kamienia wapiennego, odpady z fabryk sody itd.

Rozbudowa i modernizacja przemysłu materiałów budowlanych powinna zapewnić znaczny wzrost produkcji materiałów, których stosowanie pozwoli na stopniowe obniżanie ciężaru budynków przy zmniejszaniu kosztów budowy i poprawie jakości. Należy zapewnić szybki wzrost produkcji cegły wapienno-piaskowej ze względu na możliwość wykorzystania występujących obficie w różnych częściach kraju piasków kwarcowych oraz niższe koszty produkcji. Wzrost produkcji cegły palonej należy uzyskać głównie przez pełne wykorzystanie, modernizację i rozbudowę istniejących cegielni oraz przechodzenie na produkcję elementów cienkościennych. Należy szybko rozwijać produkcję kruszyw lekkich, a także elementów z pyłów dymnicowych, przewidzieć kompleksowe wykorzystanie żużla do produkcji spoiw i materiałów ściennych. Należy stopniowo ograniczać pracochłonne roboty wykończeniowe i tynkarskie, wykonywane na placu budowy, przez zwiększanie produkcji elementów gotowych. Uwzględniając konieczność zastępowania drewna, należy rozwinąć produkcję materiałów podłogowych z tworzyw sztucznych i mineralnych.

Odpowiednio do potrzeb rolnictwa w zakresie melioracji należy w 1965 roku osiągnąć około 5-krotny w stosunku do 1958 r. wzrost produkcji artykułów drenarskich.

9. W przemyśle drzewnym należy uwzględnić konieczność zmniejszenia wyrębu ze względu na racjonalną gospodarkę leśną. Obecnie pozyskanie grubizny w lasach państwowych, które w 1958 r. wyniosło około 16 mln m^3, znacznie przekracza etat rębny, wynoszący około 12,5 mln m^3. Ze względu na zaopatrzenie kraju, nie można jeszcze w 5-leciu 1961—1965 obniżyć wyrębu do rozmiarów wynikających z etatu rębnego. Należy jednak dążyć do tego, aby w 1965 r. pozyskanie grubizny nie przekraczało 14 mln m^3. W związku z tym należy obniżyć produkcję tarcicy z 6.5 mln m^3 w 1958 r. do około 5,0 mln m^3 w 1965 r.

Równocześnie należy — wykorzystując odpady i niskogatunkowe drewno — znacznie rozwinąć produkcję płyt pilśniowych, doprowadzając ją z 64,5 tys. ton w 1958 r. do poziomu 200 tys. ton w 1965 r. oraz uruchomić

produkcję płyt wiórowych, doprowadzając ją do około 177 tys. m³ w 1965 roku. Należy w znacznym stopniu rozwinąć produkcję podkładów kolejowych żelbetowych i z betonów przedprężonych. Produkcja mebli powinna wzrosnąć w okresie lat 1961—1965 o około 55%.

Należy rozszerzać bazę produkcyjną surowca drzewnego przez zalesienie nieużytków i gruntów nie nadających się do innej uprawy, pełne wykonanie prac odnowieniowych, pielęgnacyjnych, ochronnych i melioracyjnych oraz przez zadrzewienie dróg, obrzeży zbiorników wodnych, osad miejskich i wsi.

10. W przemyśle celulozowo-papierniczym należy w roku 1965 osiągnąć około 29% wzrostu produkcji papieru i tektury w stosunku do roku 1960 i około 48% wzrostu w stosunku do roku 1958. Wzrost produkcji celulozy wyniesie około 32% w stosunku do 1960 r. i około 62% w stosunku do 1958 r. Ponadto w 1965 r. należy osiągnąć produkcję półmasy chemicznej w wysokości około 20 tys. ton. Przy produkcji celulozy należy na coraz szerszą skalę stosować drewno odpadkowe, żerdzie, a także drewno bukowe i słomę.

11. Przemysł włókienniczy i skórzany powinien zwiększyć produkcję stosownie do założeń przyjętych w zakresie spożycia. W tym celu należy odpowiednio zwiększyć zdolności produkcyjne tego przemysłu. W szczególności należy uzyskać w roku 1965 wzrost ilości wrzecion zainstalowanych w przędzalniach bawełny co najmniej o jedną trzecią w stosunku do roku 1958, wrzecion zaś zainstalowanych w przędzalniach wełny odpowiednio co najmniej o jedną czwartą. Ze względu na trudności importu surowców włókienniczych należy w coraz większym stopniu stosować w produkcji przemysłu włókienniczego włókna sztuczne i syntetyczne doprowadzając ich udział do około 30% w roku 1965.

Ważnym zadaniem przemysłu włókienniczego i skórzanego jest wzbogacenie asortymentu, poprawa jakości, trwałości i estetyki tkanin, odzieży i obuwia. Wiąże się z tym konieczność unowocześnienia i rozbudowy wykończalni i farbiarni.

12. W przemyśle spożywczym należy przede wszystkim rozbudować zdolności produkcyjne tych przemysłów, które nie nadążają za wzrastającą podażą produktów rolnych: mleczarskiego, mięsnego i owocowo-warzywniczego, cukrowniczego, a także przetwórstwa rybnego. Należy przy tym dążyć do złagodzenia dysproporcji między rozwojem bazy surowcowej rolnictwa a zdolnościami produkcyjnymi przemysłu spożywczego w obrębie poszczególnych rejonów gospodarczych i województw. Szczególny nacisk powinien być przy tym położony na chłodnictwo i przechowalnictwo artykułów żywnościowych. W przemyśle spożywczym należy rozbudowywać małe przetwórnie nie ustępujące efektywnością ekonomiczną przetwórniom dużym oraz lokalizować je w miejscach podaży surowca.

Ważnym zadaniem przemysłu spożywczego jest uszlachetnienie produkcji przez zwiększenie stopnia przetwarzania artykułów żywnościowych i osiągnięcie tym samym szybszego wzrostu wartości produkcji w stosunku do wartości surowców.

W zakresie eksportu artykułów spożywczych należy dążyć do znacznego urozmaicenia asortymentu i obok stopniowego zwiększania eksportu artykułów tradycyjnych, jak mięso, jaja i cukier, rozwinąć na szerszą skalę eksport cukierków, ziół, przetworów owocowych, warzywnych itp.

Wartość produkcji całego przemysłu spożywczego powinna w okresie lat 1961—1965 wzrosnąć o około 37%, w tym przemysłu mleczarskiego o około 45% i przemysłu owocowo-warzywniczego o około 89%.

13. Istotną rolę w poprawie zaopatrzenia ludności w artykuły konsumpcyjne, jak również w lepszej obsłudze w zakresie usług, powinny odegrać *państwowy i spółdzielczy przemysł terenowy oraz rzemiosło i chałupnictwo*. Należy stworzyć warunki, zwłaszcza w dziedzinie zaopatrzenia, zapewniające wzrost produkcji drobnej wytwórczości w okresie lat 1961—1965 o około 70—80%. Szczególny nacisk powinien być położony na szybki rozwój usług, zwłaszcza w spółdzielczości i rzemiośle.

W związku z przewidzianym wzrostem produkcji i stanu posiadania przez ludność artykułów trwałego użytku należy rozwinąć sieć warsztatów do reperacji odbiorników radiowych i telewizyjnych, rowerów i motocykli, maszyn do szycia, lodówek, pralek, sprzętu elektrotechnicznego itp.

Opieką należy otoczyć rozwój spółdzielczości pracy, rzemiosła indywidualnego i chałupnictwa, szczególnie na wsi i w małych miasteczkach, zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich, oraz w innych rejonach posiadających nadwyżki siły roboczej.

Należy uwzględnić możliwości znacznego rozwoju inwestycji w dziedzinie drobnej wytwórczości ze środków rad narodowych, spółdzielczości oraz wysiłkiem zespołowym chłopów. Będzie to wymagało odpowiednio tanich i prostych projektów oraz właściwego zaopatrzenia materiałowego.

C. Rolnictwo

Produkcja rolna powinna w okresie lat 1961—1965 wzrosnąć o około 20%, co oznacza osiągnięcie w 1965 r. poziomu o około 30% wyższego niż w 1958 r.

Przewiduje się uzyskanie w 1965 r. następujących plonów licząc w q/ha:

	Średnia dla lat 1955—1958	1960	1965
Zboża	14,4	15,3	17,5
ziemniaków	123	140	160
buraków	205	220	250

Szacuje się, że pogłowie bydła i trzody chlewnej w roku 1965 wyniesie:

	w tys. sztuk		
	1958	1960	1965
Bydło	8.210	8.900	10.500 — 11.000
w tym: krowy	5.931	6.170	6.600 — 7.000
Trzoda chlewna	11.959	13.300	16.000 — 16.500

Założony wzrost hodowli umożliwi zwiększenie produkcji żywca i mleka, jak niżej:

	1958	1960	1965
Żywiec ogółem — tys. ton	2.230	2.380	ok. 3.000
w tym: żywiec wieprzowy — tys. ton	1.605	1.760	ok. 2.200
Mleko — mln litrów	11.300	12.250	ok. 15.400

Dla realizacji tego programu należy przewidzieć około 2.2-krotne w stosunku do pięciolecia 1956—1960 zwiększenie w latach 1961—1965 zakresu melioracji, przeszło dwukrotny w stosunku do roku 1958 wzrost dostaw nawozów sztucznych w roku 1965, znaczne zwiększenie zaopatrzenia rolnictwa w ciągniki i maszyny rolnicze oraz systematyczne podnoszenie kultury rolnej na wsi. Dla realizacji tego programu istotne znaczenie będzie miał rozwój zespołowych form gospodarki rolnej oraz osiągnięcie wysokich wyników przez państwowe gospodarstwa rolne.

Szczegółowe wytyczne polityki rolnej zawarte są w „Uchwale w sprawie polityki partii na wsi".

D. Transport i łączność

Odpowiednio do wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej zwiększą się przewozy i nastąpi dalszy rozwój transportu i łączności.

Należy przewidzieć elektryfikację w okresie lat 1961—1965 około 1.000 km linii kolejowych, dzięki czemu w 1966 r. około 30% wszystkich przewozów odbywać się będzie przy pomocy trakcji elektrycznej, a ogólna ilość zelektryfikowanych linii kolejowych na koniec 1965 r. wyniesie około 2.200 km.

W okresie lat 1961—1965 należy zelektryfikować linie kolejowe Poznań—Kutno, Kraków—Tarnów, Wrocław—Jelenia Góra, Mińsk Mazowiecki—Siedlce oraz szereg innych odcinków w węźle śląskim, warszawskim i łódzkim.

Równocześnie należy wprowadzić do kolejnictwa na szerszą skalę trakcję spalinową, w szczególności na mniej obciążonych odcinkach sieci kolejowej, których elektryfikacja jest nieopłacalna. Elektryfikacja i dieselizacja kolei zapewni znaczne oszczędności paliwa i pozwoli na skrócenie czasu przebiegu pociągów.

Należy położyć większy nacisk na wprowadzenie nowej techniki w kolejnictwie. Obok elektryfikacji i dieselizacji należy rozwinąć stosowanie blokady samoczynnej, dyspozytorskich zdalnych urządzeń nastawczych, urządzeń przekaźnikowych oraz samoczynne hamowanie pociągów.

W okresie lat 1961—1965 Polskie Koleje Państwowe powinny otrzymać z produkcji krajowej i z importu: około 220 lokomotyw elektrycznych oraz niezbędną do zaspokojenia potrzeb przewozowych ilość lokomotyw spalinowych, około 40.000 wagonów towarowych, około 3.100 wagonów osobowych (łącznie z wagonami motorowymi i wagonami podmiejskiej trakcji elektrycznej), dzięki czemu stworzone zostaną warunki do wykonania niezbędnych przewozów towarowych i polepszy się obsługa ruchu pasażerskiego.

Rozwój transportu samochodowego powinien w latach 1961—1965 odciążyć pracę kolei, zwłaszcza na krótkich odległościach. Szczególną uwagę należy zwrócić na rozwój komunikacji autobusowej i zapewnić w związku z tym zwiększenie ilości autobusów w komunikacji międzymiastowej z około 3.150 w 1958 r. do około 11.500 w 1965 r., a w komunikacji miejskiej z około 2.000 w 1958 r. do około 4.000 w 1965 r.

Dla uzyskania poprawy w stanie sieci drogowej należy zwiększyć program budownictwa drogowego. W pięcioleciu 1961—1965 należy przewidzieć budowę i przebudowę około 3.600 km dróg i około 37,5 km mostów wobec 2.600 km dróg i 32 km mostów w pięcioleciu 1956—1960.

Budownictwo dróg powinno się koncentrować przede wszystkim w tych rejonach kraju, gdzie gęstość sieci dróg o nawierzchni twardej jest szczególnie niska, tj. w województwach: lubelskim, rzeszowskim, krakowskim, kieleckim, warszawskim i białostockim. Należy również zapewnić niezbędne środki dla właściwej konserwacji istniejącej sieci drogowej umożliwiające modernizację dróg w trakcie przeprowadzania remontów.

Flota morska powinna wzrosnąć z 483,1 tys. DWT w 1958 r. co najmniej do 1.250 tys. DWT w 1965 r., co powinno zapewnić znaczny wzrost przewozów i poprawę bilansu płatniczego.

Dla zapewnienia gotowości technicznej własnej floty morskiej należy zapewnić produkcję części zamiennych oraz rozbudować istniejące bazy remontowe. W portach morskich należy osiągnąć zdolność przeładunkową około 18 mln ton przeładunków, dążyć do skrócenia czasu obsługi statków o połowę.

W dziedzinie łączności należy zapewnić znaczniejszy rozwój telekomunikacji, rozszerzenie zakresu zasięgu stacji telewizyjnych i radiofonicznych, szerokie wprowadzenie nowej techniki oraz unowocześnienie pracy poczty. Liczba abonentów telefonicznych powinna wzrosnąć do 1965 r. o około 82% w stosunku do 1958 r. Należy wydatnie poprawić obsługę telefonicznego ruchu międzymiastowego przez rozbudowę międzymiastowych i okręgowych sieci kablowych oraz wprowadzenie półautomatycznego telefonicznego ruchu międzymiastowego i automatyzacji ruchu okręgowego.

E. Handel zagraniczny i współpraca międzynarodowa

Należy rozszerzyć wszechstronną wymianę handlową z zagranicą zgodnie z potrzebami rozwoju gospodarki narodowej. W szczególności należy w oparciu o międzynarodowy podział pracy zwiększyć wydatnie obroty z krajami socjalistycznymi. Należy również uzyskać znaczny wzrost obrotów z krajami słabo rozwiniętymi, potencjalnymi dostawcami surowców potrzebnych gospodarce Polski i odbiorcami maszyn oraz innych artykułów wytwarzanych przez nasz rozwijający się przemysł. Równocześnie należy podtrzymywać i rozwijać tradycyjne stosunki handlowe z krajami europejskimi i zamorskimi.

Obroty towarowe powinny w 1965 r. przekroczyć poziom osiągnięty w 1958 r. co najmniej o 46% (w cenach planu 1959 r.). W dalszych pracach nad planem należy zmierzać do osiągnięcia większego wzrostu obrotów w handlu zagranicznym, uwzględniając przy tym zasadę międzynarodowego podziału pracy i specjalizację, dzięki której powinna być uzyskana obniżka kosztów wytwarzania.

Należy dążyć do tego, aby dodatnie saldo usług nietowarowych wynoszące w 1958 r. około 280 mln rubli wzrosło do około 500 mln rubli w 1965 r., głównie dzięki zwiększeniu wpływów z floty handlowej oraz tranzytu kolejowego.

Powinna nastąpić wydatna poprawa struktury naszego importu i eksportu.

Należy zwiększyć import surowców i półfabrykatów w rozmiarach zapewniających założony wzrost produkcji i usług. W związku z tym zakłada się wzrost importu tej grupy towarów w 1965 r. o około 40,5% w porównaniu z 1958 r.

Warunkiem pomyślnego rozwoju całej gospodarki narodowej jest silna aktywizacja eksportu maszynowego.

Eksport maszyn, urządzeń i środków transportu, wynoszący w 1958 r. 1.140 mln rubli dewizowych, należy doprowadzić do około 2.510 mln rubli w 1965 r., zwiększając eksport okrętów i taboru kolejowego, a także rozwijając eksport innych grup maszyn i urządzeń, szczególnie zaś kompletnych obiektów przemysłowych. Udział maszyn i urządzeń w ogólnym eksporcie powinien wzrosnąć z 27,8% w 1958 r. do około 39% w 1965 r.

Eksport żywności i surowców spożywczych powinien wzrosnąć głównie w zakresie artykułów hodowlanych. Należy jednocześnie wejść na rynki zagraniczne z innymi artykułami spożywczymi, eksportowanymi dotychczas jedynie w niedużych ilościach. Udział eksportu żywności i surowców spożywczych, wynoszący w 1958 roku 17,8% całego eksportu, powinien wzrosnąć do około 18,2%.

Dzięki wzrostowi eksportu należy dążyć do systematycznego powiększania nadwyżki eksportu żywności i surowców spożywczych nad ich importem.

Należy szeroko rozwijać obroty artykułami rynkowymi ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi w celu wymiany nadwyżek rynkowych i wzbogacenia asortymentu.

W zakresie eksportu surowców i półfabrykatów należy utrzymać — pomimo znacznego wzrostu zapotrzebowania krajowego — poziom eksportu węgla, koksu i cynku mniej więcej na obecnym poziomie. Udział surowców i półfabrykatów w ogólnym eksporcie powinien się zmniejszyć z 49,2% w 1958 r. do około 37% w 1965 r.

Jednym z podstawowych warunków rozwoju naszej gospodarki jest dalsze zacieśnianie więzów ekonomicznych z krajami obozu socjalistycznego, opartych na zasadach przyjaźni i wzajemnej pomocy.

Należy dążyć do rozwijania współpracy gospodarczej między krajami socjalistycznymi, opierającej się na międzynarodowym podziale pracy, specjalizacji i kooperacji produkcji, zwłaszcza w przemyśle maszynowym. Pozwoli to na zwiększenie seryjności produkcji, umożliwi wzrost wydajności pracy i zmniejszenie nakładów inwestycyjnych.

Ważnym elementem współpracy gospodarczej z krajami naszego obozu jest wymiana doświadczeń naukowo-technicznych i pogłębienie międzynarodowej koordynacji prac naukowo-badawczych, projektowych i konstrukcyjnych.

Współpraca ekonomiczna ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi stanowi jedną z podstawowych dźwigni naszego rozwoju gospodarczego oraz rękojmię realności naszych zamierzeń w zakresie wszechstronnego rozwoju sił wytwórczych i podniesienia dobrobytu naszego narodu.

F. Inwestycje i budownictwo

1. Wykonanie zadań w zakresie przemysłu, rolnictwa, transportu, gospodarki mieszkaniowej i komunalnej oraz innych działów gospodarki narodowej wymaga znacznego zwiększenia nakładów inwestycyjnych w pięcioleciu 1961—1965 w stosunku do obecnego pięciolecia.

Szacuje się, że globalne rozmiary nakładów inwestycyjnych w gospodarce narodowej wyniosą około 514 mld zł według cen 1958 r. Oznacza

to zwiększenie nakładów w stosunku do bieżącego pięciolecia o około 169 mld zł, czyli o 49%. Ogólna suma nakładów inwestycyjnych dzieli się na środki uspołecznione i środki z funduszów własnych ludności orientacyjnie, jak następuje:

	w mld zł według cen 1958 r.		
	1956—1960	1961—1965	% wzrostu
Inwestycje w gospodarce uspołecznionej	288,8	408,6	142
Inwestycje ze środków własnych ludności	56,5	105,8	187
w tym pomoc kredytowa państwa	16,6	38,1	230

2. Należy przewidzieć następujący wstępny podział nakładów inwestycyjnych na działy gospodarki narodowej:

	w mld zł według cen 1958 r.		
	1956—1960	1961—1965	% wzrostu
Nakłady inwestycyjne ogółem	345,3	514,4	149
w tym: przemysł	134,6	189,5	140,8
przedsiębiorstwa budowlano-montażowe	8,4	11,1	133,0
rolnictwo	46,3	70,8	153,0
leśnictwo	1,2	2,0	156,4
transport i łączność	31,0	46,7	150,8
obrót towarowy	9,4	11,4	121,1
budownictwo mieszkaniowe	73,8	123,7	167,5
gospodarka komunalna	14,0	22,4	160,6
urządzenia socjalno-kulturalne	21,5	33,0	153,5
inne	5,1	3,8	74,5

W górnictwie węgla kamiennego należy zakończyć budowę 6 kopalń i przystąpić do budowy 7 nowych wielkich kopalń głębinowych, w tym 5 kopalń węgla koksującego.

W pięcioleciu 1961—1965 powinny być kontynuowane wielkie budowy odkrywkowych kopalń węgla brunatnego w rejonie Turowa na Dolnym Śląsku i Konina—Pątnowa w województwie poznańskim.

W energetyce do podstawowych obiektów inwestycyjnych należy budowa elektrowni w rejonie Turowa, która w 1965 r. powinna osiągnąć moc 1200 MW, a także rozbudowa i budowa nowych obiektów w rejonie Konin—Pątnów—Turek. Łączna moc tych ostatnich obiektów zwiększy się w latach 1961—1965 o około 750 MW.

W latach 1961—1965 należy rozpocząć budownictwo elektrowni wodnych kaskady Dolnej Wisły przez budowę stopnia we Włocławku o mocy około 160 MW. Należy również przystąpić do zagospodarowania dorzecza Górnej Wisły, uwzględniając przy tym konieczność zmniejszenia niebezpieczeństwa powodzi. Należy rozpocząć budowę w pięcioleciu 1961—1965 elektrowni wodnej w Solinie nad Sanem.

Jednym z czołowych obiektów planu pięcioletniego w latach 1961—1965 będzie wielka rafineria ropy naftowej o zdolności produkcyjnej 2 mln ton przeróbki ropy rocznie, a więc przekraczającej przeszło 2-krotnie obecną

moc wytwórczą wszystkich polskich rafinerii. Do 1965 r. należy uruchomić przy rafinerii zakład petrochemiczny, wytwarzający szereg cennych produktów chemicznych, stanowiących podstawę do produkcji włókien syntetycznych, kauczuku syntetycznego, sztucznych środków piorących itp.

Należy rozwinąć kopalnictwo siarki w rejonie Tarnobrzega, tak aby w 1965 r. wydobycie osiągnęło 410 tys. ton z możliwością zwiększenia produkcji w latach następnych. W ten sposób Polska stanie się jednym z większych producentów siarki na świecie i przekształci się z importera surowców siarkonośnych w eksportera siarki na dużą skalę.

W oparciu o wzrost wydobycia siarki rodzimej należy zbudować kombinat przerobu siarki i produkcji kwasu siarkowego w Tarnobrzegu.

W celu rozwiązania po roku 1965 problemu zaopatrzenia kraju w miedź, należy w pięcioleciu 1961—1965 przystąpić do budowy kopalń miedzi i metali towarzyszących na odkrytych ostatnio nowych złożach w rejonie Głogowa i Lubina.

W hutnictwie żelaza należy całkowicie zakończyć budowę pierwszego etapu huty im. Lenina i przystąpić do dalszej rozbudowy tej huty, doprowadzając jej moc wytwórczą do około 3,5 mln ton stali w roku 1965, tj. do poziomu przekraczającego przeszło dwukrotnie zdolności produkcyjne wszystkich polskich hut przed wojną. Zakończenie pierwszego etapu budowy huty „Warszawa" i doprowadzenie jej mocy wytwórczej do około 350 tys. ton stali szlachetnej w roku 1965 powinno rozwiązać ważny problem zaopatrzenia przemysłu maszynowego w stal jakościową. Po roku 1965 moc wytwórcza huty „Warszawa" powinna być doprowadzona do około 600 tys. ton stali szlachetnej rocznie, co pod względem wartości odpowiada mniej więcej produkcji 2 mln ton stali zwykłej. W celu zapewnienia dostaw ciężkich odkuwek dla przemysłu budowy maszyn należy wybudować nowoczesną prasownię w hucie w Ostrowcu.

W pięcioleciu 1961—1965 należy rozwinąć i zmodernizować kopalnictwo i hutnictwo cynku i ołowiu w rejonie Olkusz — Chrzanów oraz w rejonie Bytomia. W trakcie realizacji planu 5-letniego należy dążyć do znalezienia środków przyspieszenia realizacji inwestycji przetwórstwa hutniczego uszlachetniającego produkcję hutniczą. Przede wszystkim należy dążyć do przyspieszenia budowy wytwórni blach transformatorowych, blach ocynowanych elektrolitycznie i profili giętych w hucie im. Lenina.

Dzięki budowie drugiego etapu huty aluminium w Skawinie oraz uruchomieniu w pięcioleciu 1961—1965 nowej huty tego metalu, zdolności produkcyjne w zakresie aluminium powinny wzrosnąć trzykrotnie, osiągając w roku 1965 poziom 75 tys. ton.

W przemyśle maszynowym należy rozbudować szereg zakładów, zwłaszcza tych, które mają do wykonania duże zadania eksportowe. W związku z tym należy m. in. rozbudować Stocznię im. Komuny Paryskiej w Gdyni, fabryki produkcji silników okrętowych oraz wagonów osobowych w Zakładach H. Cegielskiego w Poznaniu, Fabrykę Lokomotyw w Chrzanowie, Fabrykę Urządzeń Dźwigowych w Mińsku Mazowieckim, fabryki aparatury dla przemysłu chemicznego i spożywczego w Nysie i Świdnicy.

Ponadto należy przystąpić do budowy nowych fabryk, w tym: wytwórni transformatorów wielkiej mocy, fabryki aparatury chemicznej, fabryki tranzystorów oraz szeregu innych zakładów przemysłu maszynowego,

W przemyśle materiałów budowlanych należy intensywnie rozwijać przemysł cementowy przez rozbudowę istniejących i budowę nowych cementowni, rozbudować i zmodernizować kamieniołomy wapiennicze, rozwinąć zakłady przemysłu gipsowego, rozbudować przemysł betonów lekkich, zmodernizować znaczną część czynnych obecnie cegielni oraz zbudować nowe wytwórnie, przede wszystkim cegły wapienno-piaskowej, wytwórnie dachówek, kafli i drenów, fabryki płyt eternitowych, wytwórnie lekkiego kruszywa, pustaków wiórowo-cementowych (Durisol), huty szkła oraz zakłady fajansu sanitarnego i kamionki sanitarnej. Należy rozbudować krajową bazę surowcową przemysłu ceramiki szlachetnej przez budowę nowych szlamowni kaolinu.

Równolegle z rozbudową przemysłu środków wytwarzania należy w pięcioleciu 1961—1965 założyć znaczny, bo co najmniej o 50% w stosunku do pięciolecia 1956—1960, wzrost inwestycji w przemyśle środków spożycia. Wzrost ten powinien nastąpić zwłaszcza w przemyśle spożywczym, włókienniczym i skórzanym, w których należy przystąpić do rekonstrukcji technicznej przestarzałego parku maszynowego i do zwiększenia mocy produkcyjnej.

W zakresie inwestycji w przemyśle włókienniczym dla uzyskania założonego wzrostu produkcji przędzy i tkanin ustala się następujące podstawowe zadania:

w przemyśle bawełnianym:

— zainstalowanie około 550 tys. wrzecion, około 6 tys. krosien w stosunku do stanu na koniec 1960 r. oraz zwiększenie przepustowości wykończalni o około 145 mln mb.;
w związku z tym przewiduje się m. in.:
— zainstalowanie w nowym budownictwie około 400 tys. wrzecion cienko- i średnioprzędnych i około 145 tys. wrzecion na wygospodarowanej powierzchni w istniejących zakładach w związku z ich rekonstrukcją,
— wymianę około 150 tys. wrzecion cienko- i średnioprzędnych najbardziej przestarzałych oraz rekonstrukcję oddziałów przygotowawczych przędzalń,
— wybudowanie tkalni w Andrychowie, Fastach oraz dodatkowo 2 lub 3 tkalni o krosnach automatycznych produkcji krajowej, jak również wykończalni tkalni bawełnianych,
— wymianę przestarzałego parku maszynowego w przędzalniach odpadkowych, tkalniach i wykończalniach;

w przemyśle wełnianym:

— wybudowanie przędzalni czesankowej o 50 tys. wrzecion w Toruniu oraz przędzalni zgrzebnej w Zgierzu,
— wymianę przestarzałego parku maszynowego w przędzalniach czesankowych (około 130 tys. wrzecion), doinstalowanie w istniejących zakładach około 30 tys. wrzecion oraz rekonstrukcję przędzalni zgrzebnych z wymianą około 30 tys. wrzecion wózkowych na obrączkowe,

— wybudowanie dwóch tkalni wełniarskich, automatycznych, dwóch wykończalni tkanin wełnianych oraz wymianę starego parku maszynowego zarówno w tkalniach, jak i wykończalniach;

w przemyśle jedwabniczym:

— należy w latach 1961—1965 w drodze rozbudowy zainstalować około 1500 krosien, wymienić w starych zakładach około 1750 krosien oraz odpowiednio rozbudować wykończalnie;

w przemyśle tkanin dekoracyjnych:

— zakłada się oprócz modernizacji starych zakładów rozbudowę tkalni i wykończalni pluszu i tkanin meblowych oraz tkalni firanek, chodników i pasmanterii;

w przemyśle włókien łykowych:

— wybudowanie 2 roszarni konopnych i jednej roszarni lnu,
— wybudowanie przy roszarniach 5 fabryk do produkcji płyt stolarskich i budowlanych z paździerzy, wymianę przestarzałego parku maszynowego w roszarniach, przędzalniach i tkalniach oraz odpowiednią rozbudowę wykończalni tkanin lnianopakulanych;

w przemyśle skórzano-obuwniczym:

— przewiduje się, poza przeprowadzeniem rekonstrukcji i rozbudowy starych garbarni, budowę jednej nowej garbarni o zdolności przerobowej około 12 tys. ton wagi zielonej rocznie oraz rozbudowę istniejących zakładów obuwniczych i futrzarskich. Ponadto zakłada się rozbudowę ekstraktowni w Bydgoszczy (oddział ekstraktów z mimozy) oraz wybudowanie przy tej ekstraktowni oddziału produkcji furfurolu i fabryki płyt klejonych w celu wykorzystania dębowej strużki pogarbarskiej.

W związku z przewidywanym poważnym wzrostem skupu mleka i koniecznością jego przerobu przewiduje się budowę i rozbudowę szeregu mleczarń o łącznym przerobie około 2.000 mln litrów mleka. W przemyśle mięsnym należy, obok rozbudowy i modernizacji istniejących zakładów, przewidzieć budowę co najmniej 10 nowych rzeźni i przetwórni, a w przemyśle cukrowniczym budowę 2 nowych cukrowni.

W całym przemyśle należy dążyć do podniesienia poziomu technicznego przez zmodernizowanie i uzupełnienie parku maszynowego w istniejących zakładach, jak również do pełnego wykorzystania rezerw wytwórczych przez drobne inwestycje uzupełniające. Realizacja tego zadania wymaga, obok zwiększenia udziału środków własnych przedsiębiorstw przeznaczonych na finansowanie tego rodzaju zamierzeń, również znacznego rozszerzenia bankowych kredytów inwestycyjnych na te cele.

W transporcie i łączności inwestycje w pięcioleciu 1961—1965 powinny wzrosnąć o około 15,7 mld zł, przy czym szczególny nacisk należy położyć na elektryfikację i dieselizację kolei oraz na zwiększenie dostaw taboru

kolejowego i autobusów dla komunikacji krajowej oraz statków dla żeglugi morskiej.

Dla realizacji jednego z podstawowych zadań następnego pięciolecia wybudowania 2 milionów izb typu miejskiego i 1,2 mln izb typu wiejskiego należy przewidzieć wzrost nakładów na gospodarkę mieszkaniową o około 60%, jak również odpowiednie zwiększenie nakładów inwestycyjnych na gospodarkę komunalną.

Zakłada się przy tym znaczny, bo około dwukrotny wzrost nakładów na gospodarkę mieszkaniową ze środków własnych ludności przez rozwój budownictwa finansowanego z funduszu zakładowego, budownictwa spółdzielczego oraz indywidualnego.

Należy radom narodowym umożliwić prowadzenie dalekowzrocznej polityki przygotowywania i uzbrajania terenów pod nowe budownictwo mieszkaniowe, których brak już dzisiaj w wielu miastach staje się czynnikiem utrudniającym rozwijanie szerokiej inicjatywy budownictwa spółdzielczego i indywidualnego. W tym celu należy stworzyć odpowiednie podstawy prawne, wyznaczyć niezbędne środki na inwestycje ogólnomiejskie i wprowadzić zasadę udziału wszystkich osób i instytucji korzystających z uzbrojonych terenów w pokrywaniu inwestycyjnych i eksploatacyjnych kosztów urządzeń komunalnych.

Przewiduje się, że inwestycje socjalno-kulturalne będą wzrastały w tempie szybszym niż inwestycje dla całości gospodarki przy położeniu szczególnego nacisku na budowę szkół podstawowych oraz szpitali. W pozostałych działach przewiduje się wzrost inwestycji w budownictwie, leśnictwie i obrocie towarowym przy równoczesnym ograniczeniu inwestycji w administracji państwowej. W obrocie towarowym należy położyć nacisk na rozbudowę magazynów hurtowych, przechowalni, sieci detalicznej i poprawę stanu wyposażenia technicznego handlu.

3. W polityce inwestycyjnej należy dążyć do znacznego zwiększenia efektywności inwestycji i obniżenia kosztu ich realizacji oraz wydatnego skrócenia cyklu budowy i oddawania do użytku nowych obiektów.

W związku z tym należy:

a) zwrócić szczególną uwagę na oszczędne programowanie i projektowanie oraz najbardziej właściwą, ekonomicznie i społecznie uzasadnioną lokalizację inwestycji. W wyniku krytycznego przeglądu projektów nastąpić powinno zmniejszenie udziału kosztów budowlanych w globalnych kosztach projektowanych inwestycji. Temu celowi służyć powinno m. in. ograniczenie obudowy aparatury przemysłowej do niezbędnego minimum. Jednocześnie należy skrupulatnie sprawdzać prawidłowość obliczeń mocy produkcyjnej projektowanych urządzeń i zakładów, aby ograniczyć rozmiary powierzchni produkcyjnej i koszty wyposażenia technicznego;
b) dążyć do zwężenia frontu robót i usprawnienia organizacji budowy w celu uzyskania znacznego skrócenia cyklu realizacji inwestycji;
c) uzyskać obniżenie kosztów inwestycji przez zastosowanie lżejszych i bardziej oszczędnych konstrukcji, tańszych materiałów, sprawną organizację budowy oraz likwidację marnotrawstwa materiałów budowlanych, a także przez stosowanie na znacznie szerszą skalę projektów typowych i powtarzalnych;
d) przyznać szczególne ułatwienia finansowe dla realizacji zamierzeń modernizacyjnych, usprawnień i udoskonaleń, jeżeli koszt ich realizacji

może być pokryty z uzyskanych dodatkowych dochodów i oszczędności w ciągu 1—3 lat.

Szczególną uwagę należy zwrócić na takie inwestycje, które przy stosunkowo niewysokich nakładach mogą zapewnić usunięcie wąskich przekrojów i pełne uruchomienie podstawowych mocy produkcyjnych pojedynczych zakładów i całych gałęzi przemysłu;

e) rozważyć w poszczególnych wypadkach możliwość rezygnacji z zamierzonych nowych inwestycji przez uzyskanie takich samych lub zbliżonych efektów w drodze modernizacji i rekonstrukcji istniejących zakładów. Wymaga to szerokiego stosowania alternatywnych opracowań i wariantów. W budownictwie lokalnym rad narodowych niezbędna jest szczególna troska o większą koncentrację robót, o stosowanie projektów typowych, o systematyczne obniżanie kosztów budowy poszczególnych obiektów, zwłaszcza izb mieszkalnych. Jednocześnie zadaniem rad narodowych powinno być jak najszersze przyciąganie ludności do dobrowolnego udziału w realizacji inwestycji o znaczeniu lokalnym.

4. Przy rozmieszczeniu sił wytwórczych, w wyniku nowych inwestycji i rozbudowy istniejących zakładów przemysłowych, należy wziąć pod uwagę następujące podstawowe przesłanki:

a) Dążyć do możliwie pełnego wykorzystania zasobów naturalnych, występujących w poszczególnych częściach kraju.

b) Dążyć do ograniczenia nadmiernej migracji ludności i do takiej lokalizacji nowych zakładów oraz rozbudowy istniejących, aby nadwyżki siły roboczej zostały — w miarę możliwości — zatrudnione w miejscu ich występowania. Dotyczy to w szczególności województw olsztyńskiego i koszalińskiego oraz licznych gospodarczo słabo rozwiniętych powiatów Polski centralnej i wschodniej.

Należy przy tym mieć szczególnie na uwadze konieczność zapewnienia miejsc pracy dorastającej młodzieży na Ziemiach Zachodnich, której liczba wzrośnie szybciej aniżeli przeciętnie w całym kraju.

c) Dążyć do złagodzenia w granicach ekonomicznie uzasadnionych nadmiernych rozpiętości w zagospodarowaniu poszczególnych rejonów i w warunkach bytu ludności oraz do wyrównania poziomu sieci osadniczej, drogowej i urządzeń usługowych między różnymi obszarami kraju. W tym celu opracować należy wieloletnie plany aktywizacji rejonów gospodarczo zaniedbanych. Szczególną opieką należy otoczyć nowo powstające ośrodki przemysłowe przez zapewnienie harmonijnego rozwoju zakładów przemysłowych, budownictwa mieszkaniowego i komunalnego, sieci drogowo-komunikacyjnych, sieci obrotu towarowego, jak również ośrodków zdrowia, oświaty i kultury. Dotyczy to rybnickiego zagłębia węglowego, zagłębi węgla brunatnego w Koninie i Turowie, tarnobrzeskiego okręgu siarkowego, dolnośląskiego zagłębia miedzi oraz innych nowych rejonów górniczo-przemysłowych i przemysłowych.

G. Postęp techniczny

Podstawowym warunkiem szybkiego wzrostu wydajności pracy społecznej jest szerokie wprowadzenie do wszystkich gałęzi produkcji i transportu osiągnięć przodującej techniki i nauki.

Ogólne kierunki postępu w technice wytwarzania: mechanizacja, elektryfikacja i chemizacja, kompleksowa mechanizacja i automatyzacja procesów produkcyjnych, wymagają odpowiedniego konkretnego dostosowania do warunków i wymagań naszej ekonomiki.

W związku z pewnym osłabieniem zainteresowania problemami mechanizacji pracy należy z całą ostrością postawić zagadnienie wagi i aktualności tego kierunku postępu technicznego. Mechanizacja prac przeładunkowych, transportu wewnętrznego i innych prac fizycznych w przedsiębiorstwach przemysłowych, mechanizacja pracy w rolnictwie i leśnictwie, mechanizacja w budownictwie, a także mechanizacja pracy biurowej — powinny być rozwijane w sposób konsekwentny, przy wykorzystaniu wszystkich możliwych środków do produkcji urządzeń mechanizacyjnych w przemyśle kluczowym i w drobnej wytwórczości.

W każdej dziedzinie wytwórczości określić należy główne kierunki planowego postępu technicznego; obok masowego wprowadzania usprawnień i udoskonaleń technicznych w poszczególnych przedsiębiorstwach należy skoncentrować odpowiednie środki na realizację zamierzeń, których zastosowanie pozwoli uruchomić na szeroką skalę nie wykorzystane dotychczas zasoby i moce produkcyjne i znacznie zwiększyć wydajność pracy.

Jednocześnie w każdej dziedzinie gospodarki określić należy zalążkowe formy najwyższej, obecnie jeszcze trudno dostępnej techniki, które można i należy zapoczątkować w celu torowania drogi nowym, perspektywicznym kierunkom postępu technicznego, takim jak wykorzystanie energii jądrowej, zastosowanie półprzewodników, nowe tworzywa, nowe systemy automatycznego sterowania i kontroli produkcji oraz nowe systemy napędowe.

Kolejność wprowadzania nowej techniki powinna być uzasadniona ekonomicznymi obliczeniami jej efektywności. Tylko w ten sposób można będzie w pracach nad planem wieloletnim dokonać właściwego wyboru kierunków i etapów rozwoju oraz uniknąć nadmiernego rozdrobnienia środków i ich niewłaściwego wykorzystania.

Przy ustalaniu kierunków, środków i tempa realizacji zadań postępu technicznego w skali ogólnokrajowej należy kierować się oceną dysproporcji i wąskich przekrojów hamujących rozwój całej gospodarki narodowej.

Do nich należą: niedostateczny rozwój produkcji paliw, produkcji hutniczej, niedobory metali nieżelaznych, drewna, surowców włókienniczych i innych surowców. Wynika stąd m. in. konieczność:

— unowocześnienia techniki poszukiwań geologicznych,
— opanowania techniki szybkościowego głębienia szybów, stosowania osiągnięć techniki światowej w budownictwie i eksploatacji kopalń głębinowych i odkrywkowych, wprowadzania najnowszych osiągnięć techniki w produkcji surówki i stali,
— uzyskiwania nowych materiałów zastępujących deficytowe i importowane surowce,
— intensywnego doskonalenia stosowanych już oraz wprowadzania nowych procesów technologicznych i nowych konstrukcji, zapewniających znaczne oszczędności surowców, paliw i energii,
— skoncentrowania głównego wysiłku na opracowaniu i stosowaniu w praktyce śmiałych programów oszczędnościowych, zmierzających do poważnego zmniejszenia jednostkowego zużycia surowców, paliw i ma-

teriałów, zwłaszcza tych, które mają podstawowe znaczenie dla rozwoju gospodarki narodowej, jak np. węgiel, stal, drewno i materiały budowlane. Szczególną uwagę należy przywiązywać do oszczędności węgla, która powinna nastąpić głównie w energetyce, hutnictwie, przemyśle chemicznym i komunikacji, zarówno przez wykorzystanie postępowych metod technologicznych, jak też nowoczesnych urządzeń. Należy w szczególności zapewnić właściwą koordynację całokształtu gospodarki cieplnej. Dotyczy to również oszczędności węgla w przemyśle materiałów budowlanych i w przemyśle drobnym. Konieczne jest zwłaszcza uporządkowanie gospodarki węglem koksującym.

Oszczędności w zużyciu stali powinny być uzyskane w głównej mierze w przemyśle maszynowym przez usprawnienia konstrukcyjne, zmierzające m. in. do obniżenia wagi maszyn i urządzeń.

Zmniejszenie zużycia drewna powinno być uzyskane przede wszystkim w budownictwie przez stosowanie w szerszym zakresie niż dotychczas materiałów zastępujących drewno, elementów stalowych, płyt wiórowych i pilśniowych, materiałów podłogowych syntetycznych oraz mineralnych itp.

W okresie planu 5-letniego należy położyć szczególny nacisk na systematyczne zmniejszanie dysproporcji między kosztami jednostkowymi tych samych wyrobów produkowanych przez różne zakłady, m. in. w drodze wykorzystywania doświadczeń zakładów przodujących.

W celu obniżenia kosztów własnych w nowych zakładach i podniesienia rentowności tych zakładów należy w szczególności przedsięwziąć środki zmierzające do skrócenia okresu rozruchu oraz opanowania procesu i organizacji produkcji tych zakładów.

Należy zlikwidować opóźnienia i zaniedbania w wykorzystaniu osiągnięć uzyskanych przez nasze zakłady naukowo-badawcze, biura konstruktorskie, wynalazców i racjonalizatorów. Wymaga to zastosowania nowych form współpracy nauki i produkcji, zmiany układu bodźców materialnych, wprowadzenia wieloletniego planowania i finansowania istotnych zamierzeń w zakresie postępu technicznego.

Szczególnie szkodliwy dla naszej gospodarki jest przewlekły tryb uruchamiania produkcji na podstawie dokumentacji otrzymywanej z ZSRR i innych krajów socjalistycznych, a także z krajów kapitalistycznych. Niezbędne jest uzyskanie w krótkim czasie znacznej poprawy w uruchamianiu nowych konstrukcji i procesów technologicznych oraz w realizacji inwestycji w zakresie najnowszej techniki, niezależnie od zadań znacznego rozszerzenia zasięgu naszej współpracy technicznej z zagranicą.

Podstawę do wyboru krajowych lub zagranicznych rozwiązań technicznych stanowić powinny: porównawcza ocena współczynników efektywności ekonomicznej oraz terminów dostarczania niezbędnej dokumentacji.

Należy dokonać krytycznego przeglądu aktualnych programów badawczych w instytutach i zakładach naukowych i doświadczalnych oraz rozwijać inicjatywę w zakresie podziału programów badań i rozszerzenia współpracy z odpowiednimi instytucjami innych państw socjalistycznych. W trosce o właściwe miejsce Polski w wielkim współzawodnictwie o szybki rozwój i zastosowanie w praktyce osiągnięć nauki należy skoncentrować wysiłki na takich badaniach, które mogą zapewnić osiągnięcie efektywnych rezultatów w rozwoju techniki.

H. Zatrudnienie

Decydującym czynnikiem prawidłowego rozwoju gospodarczego kraju i nieodzowną przesłanką wzrostu dobrobytu ludności jest wzrost społecznej wydajności pracy.

Stworzenie jak najkorzystniejszych warunków do wzrostu wydajności pracy wymaga dokonania zdecydowanego postępu w dziedzinie techniki i organizacji pracy, w szczególności w przemyśle i budownictwie, z równoczesnym zwiększeniem zainteresowania postępem w tej dziedzinie kierownictwa zakładów i całej załogi.

Należy więc osiągnąć w okresie lat 1961—1965 wydatny wzrost społecznej wydajności pracy, aby zapewnić wykonanie zadań w zakresie produkcji i usług, przy wzroście zatrudnienia poza rolnictwem w gospodarce uspołecznionej o 800 do 900 tys. osób. W szczególności należy osiągnąć w okresie 1961—1965 r. wzrost wydajności pracy w przemyśle o około 40%, co oznacza, że około 80% przyrostu produkcji zostanie uzyskanych w drodze zwiększenia wydajności pracy.

W przedsiębiorstwach budowlano-montażowych wydajność pracy w tym okresie winna wzrosnąć co najmniej o około 25%.

Należy prowadzić systematyczną analizę porównawczą wydajności pracy oraz pracochłonności wyrobów w analogicznych zakładach w kraju oraz w zestawieniu z wynikami osiągniętymi w przodujących wytwórniach za granicą.

Wzrost zatrudnienia w przemyśle w latach 1961—1965 wyniesie około 300 tys. osób.

W związku z poważnym zwiększeniem zakresu budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego przewiduje się wzrost zatrudnienia w tym dziale o około 120—140 tys. osób.

W dziale transportu i łączności przewiduje się wzrost zatrudnienia o około 75 tys. osób, co jest związane ze wzrostem przewozów i zwiększeniem stanu taboru.

Znaczny przyrost zatrudnienia w gospodarce narodowej w latach 1961—1965 koncentrować się powinien w działach usług, co wynika z konieczności wydatnej poprawy obsługi ludności.

W związku ze wzrostem sieci sklepów i zakładów gastronomicznych oraz koniecznością polepszenia sprawności i kultury handlu liczba pracowników uspołecznionego handlu i przemysłu gastronomicznego powinna zwiększyć się w latach 1961—1965 o 150—180 tys. osób. Równocześnie należy podjąć poważne wysiłki dla zwiększenia wydajności pracy w obrocie towarowym przez rozwinięcie samoobsługowych form handlu, paczkowania i dozowania towarów, mechanizacji rachuby itd.

Zakłada się również wzrost zatrudnienia w gospodarce mieszkaniowej i komunalnej o około 50 tys. osób w związku z rozszerzeniem jej działalności i wzrostem świadczeń na rzecz ludności.

W dziale usług kulturalnych i socjalnych wzrost zatrudnienia powinien zaspokoić niezbędne potrzeby rozwoju oświaty i nauki oraz służby zdrowia.

Również w tych działach należy uwzględnić konieczność usprawnienia i unowocześnienia organizacji oraz zapewnienia poprawy jakości i sumienności pracy.

Szybsze tempo przyrostu zatrudnienia w dziedzinie usług stwarza korzystne warunki do dalszego wzrostu udziału zatrudnienia kobiet w ogólnej liczbie zatrudnionych.

Założony wzrost zatrudnienia w gospodarce socjalistycznej oraz możliwości zatrudnienia w rolnictwie i w rzemiośle zapewnią w skali kraju miejsca pracy dla dorastającej młodzieży.

I. Oświata, nauka i upowszechnienie kultury

1. Za jedno z najbardziej węzłowych zadań planu rozwoju Polski Ludowej w latach 1959—1965 należy uznać podniesienie na wyższy poziom pracy szkolnictwa wszystkich typów i szczebli oraz umocnienie socjalistycznego kierunku jego rozwoju.

Szkoła polska powinna wychowywać młodzież na świadomych i aktywnych budowniczych nowego ustroju, stwarzającego wszystkim ludziom pracy możliwość dostatniego i kulturalnego życia. Powinna ona wychowywać młodzież w duchu socjalistycznej moralności i głębokiego szacunku dla pracy, jako podstawy życia i rozwoju społecznego, oraz dla ludzi pracy, jako twórców wszystkich dóbr materialnych i kulturalnych.

W związku z tym należy stopniowo tak przebudować ustrój szkolny i treść pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole, aby lepiej niż dotychczas przygotowywała ona młodzież do pracy produkcyjnej, do posługiwania się nowoczesną techniką i do osiągnięcia już w trakcie nauki w szkole ogólnokształcącej podstawowych umiejętności i nawyków produkcyjnych.

2. Podstawowym problemem oświaty i wychowania młodzieży jest stworzenie warunków zapewniających realizację powszechnego obowiązku nauczania w zakresie pełnej szkoły podstawowej. W tym celu konieczne jest wydatne zwiększenie budownictwa szkół podstawowych i poprawa ich wyposażenia w niezbędne pomoce naukowe. W latach 1961—1965 należy wybudować 27 tys. izb szkolnych, nie licząc dodatkowego przyrostu, który zostanie uzyskany w wyniku realizacji czynu społecznego dla uczczenia Tysiąclecia państwa polskiego. Równocześnie z rozbudową bazy lokalowej i wyposażeniem szkół musi nastąpić zasadnicza poprawa procesu nauczania w szkołach podstawowych, mająca na celu zmniejszenie liczby uczniów nie kończących nauki i pozostających na drugi rok.

3. W celu podwyższania przeciętnego poziomu kwalifikacji ogólnych młodzieży przystępującej do pracy zawodowej, a także w celu zapełnienia 2-letniej przerwy występującej obecnie u tej części absolwentów szkoły podstawowej, która nie przechodzi do ogólnokształcącej lub zawodowej szkoły średniej — należy przystąpić do stopniowej reorganizacji 7-letniej szkoły podstawowej przez dodanie dwóch lat nauczania w zakresie przysposobienia zawodowego i ogólnokształcącego.

Przysposobienie młodzieży do pracy, zarówno na wsi, jak i w mieście, powinno być zorganizowane w ten sposób, aby łączyć naukę teoretyczną i dalsze ogólne dokształcanie dziecka z zajęciami praktycznymi w przeznaczonych na ten cel gospodarstwach rolnych bądź warsztatach przyfabrycznych czy też specjalnie urządzonych pracowniach i w ten sposób zaznajomić dzieci z techniką, budzić w nich pierwsze nawyki produkcyjne i zamiłowanie do pracy,

4. Niezależnie od organizacji powszechnego przysposobienia zawodowego młodzieży na bazie pełnej, zreorganizowanej szkoły podstawowej, należy w związku z rosnącymi potrzebami gospodarki narodowej rozbudować sieć szkół zawodowych I i II stopnia, kładąc szczególny nacisk na organizowanie szkolenia przyzakładowego oraz na rozwój wieczorowych szkół dokształcających.

Należy na szerszą niż dotychczas skalę rozwinąć sieć 1—2-letnich szkół zawodowych dla absolwentów liceów ogólnokształcących, szczególnie dla potrzeb tych zawodów, które wymagają techników z szerszym przygotowaniem ogólnokształcącym. Plany rekrutacji młodzieży do szkół zawodowych powinny być oparte na szczegółowej analizie struktury i potrzeb zatrudnienia w gospodarce narodowej i w pełni tym potrzebom odpowiadać.

Jednym z podstawowych, wymagających należytego uwzględnienia w planach gospodarczych, warunków właściwej pracy szkół zawodowych i właściwego przygotowania przez nie wykwalifikowanych robotników i techników jest poprawa wyposażenia technicznego warsztatów szkolnych.

Obok rozbudowy szkolnictwa zawodowego różnych typów należy zapewnić w planach gospodarczych dalszy rozwój szkolnictwa średniego ogólnokształcącego, z tym jednak, że powinno w nim nastąpić zróżnicowanie programów nauczania stosownie do różnych potrzeb życia społecznego oraz potrzeby kształcenia młodzieży w zakresie umiejętności praktycznych.

Organizacja przysposobienia zawodowego w mieście i na wsi oraz rozwój wszystkich typów szkolnictwa zawodowego i średniego ogólnokształcącego powinny stopniowo stwarzać warunki dalszej nauki dla całej młodzieży, kończącej szkołę podstawową.

Należy uporządkować i usprawnić system szkolenia wewnątrzzakładowego. W tym celu między innymi należy przyznać odpowiednim komisjom kwalifikacyjnym w przedsiębiorstwach państwowych prawo nadawania uprawnień przemysłowo-rzemieślniczych robotnikom, którzy uzyskali kwalifikacje zawodowe przez pracę i naukę w zakładzie oraz złożyli odpowiednie egzaminy.

5. Należy podjąć wysiłek zmierzający do przeszkolenia w podstawowych szkołach dla pracujących oraz na kursach ogólnokształcących maksymalnej liczby osób zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej. Niezależnie od tego należy szeroko rozwijać wszelkie formy oświaty dla dorosłych, wykorzystując przy tym w coraz większym stopniu takie środki, jak radio, film i telewizja.

6. Ogólne potrzeby gospodarczego i kulturalnego rozwoju kraju, a przede wszystkim rosnące znaczenie postępu technicznego we wszystkich dziedzinach życia, dyktują konieczność dalszego rozwoju szkolnictwa wyższego zarówno w zakresie ilości przygotowywanych kadr, jak też w zakresie usprawnienia procesów dydaktyczno-wychowawczych oraz dalszego ożywienia pracy badawczej w uczelniach i zacieśnienia jej więzi z praktyką.

Należy przewidzieć wzrost przyjęć młodzieży na pierwszy rok studiów wyższych do około 30 tysięcy w roku 1965. Stopniowo wprowadzać zasadę uprzedniej pracy zawodowej dla ubiegających się o przyjęcie na wyższe uczelnie. Szerzej stosować przyznawanie stypendiów fundowanych przez

zakłady pracy i rady narodowe. Równocześnie w celu zagwarantowania wzrostu kwalifikacji wybijających się pracowników produkcji — należy w pełni utrzymać i udoskonalać system kształcenia kadr z wyższym wykształceniem w trybie studiów wieczorowych i zaocznych.

W szczegółowych planach przyjęć do wyższych uczelni należy zapewnić niezbędny przyrost kadr w dziedzinach wiedzy mających szczególne znaczenie dla życia gospodarczego kraju i dla rozwoju nauki polskiej, takich jak matematyka, fizyka, mechanika i elektrotechnika.

Potrzeby nauki i lepszego przygotowania specjalistów kształconych w szkołach wyższych wysuwają jako pilne zadania szybki wzrost liczebny młodej kadry naukowej, zwłaszcza w dziedzinie podstawowych nauk przyrodniczych, nauk społecznych oraz dyscyplin związanych z głównymi kierunkami postępu technicznego.

Dla poprawy warunków pracy dydaktycznej i badawczej w szkołach wyższych należy podjąć w latach 1961—1965 skuteczne kroki do skompletowania i unowocześnienia wyposażenia warsztatów naukowych.

Dla lepszego powiązania nauczania z wymaganiami praktyki należy — niezależnie od wprowadzenia zasady stażu produkcyjnego po okresie studiów — zdecydowanie ulepszyć, zwłaszcza w szkołach technicznych, system praktyk, stanowiących integralną część programów nauczania, tak aby absolwenci byli praktycznie zaznajomieni z warsztatem produkcyjnym i aby młodzi inżynierowie posiadali umiejętność bezpośredniej obsługi maszyn i urządzeń.

W okresie lat 1959—1965 szkoły wyższe powinny podjąć i rozwinąć zadanie doskonalenia zawodowego zatrudnionych już w gospodarce narodowej inżynierów w drodze krótkotrwałych kursów organizowanych przy katedrach, zaznajamiających uczestników z najnowszymi zdobyczami nauki oraz z przodującymi metodami i nowoczesnymi narzędziami pracy.

7. Dla dalszego rozwoju sił wytwórczych kraju niezbędne jest dalsze intensywne rozwijanie badań naukowych, przede wszystkim w podstawowych dyscyplinach, jak matematyka, fizyka, chemia, biologia itp., a w związku z tym rozszerzenie bazy materiałowej prowadzących te badania instytucji naukowych.

Rozszerzając zakres badań teoretycznych należy zwiększyć rolę Polskiej Akademii Nauk, instytutów oraz katedr wyższych uczelni w dziedzinie postępu technicznego, a także usprawnić koordynację badań naukowych.

W celu właściwego wyboru badań naukowych, które otoczyć należy specjalną opieką, lepszego wykorzystania bazy materiałowej, środków finansowych i możliwości kadrowych oraz dokonania podziału zadań między istniejące placówki naukowe i zapewnienia warunków lepszej koordynacji ich działalności — nieodzowne jest dalsze usprawnienie pracy instytutów naukowo-badawczych oraz opracowanie perspektywicznego planu badań szczególnie ważnych dla rozwoju gospodarki i kultury narodowej.

Należy zacieśnić współpracę w rozwiązywaniu problemów naukowych i technicznych z uczonymi innych krajów, przede wszystkim socjalistycznych.

8. W zakresie upowszechniania kultury należy dążyć do dalszego rozwijania przede wszystkim tych form, które swoim zasięgiem obejmują najszersze masy.

Jednym z ważnych środków upowszechniania kultury jest film. Należy w pełni wykorzystać istniejącą moc produkcyjną wytwórni filmowych, a w razie potrzeby rozszerzyć ją tak, aby w roku 1965 dojść do rocznej produkcji 35 filmów długometrażowych, w tym 30 fabularnych.

Sieć kin, zwłaszcza w osiedlach robotniczych i na wsi, powinna być tak rozszerzona, aby w roku 1965 uzyskać co najmniej 34 miejsca na 1.000 mieszkańców, w tym w kinach podlegających administracji państwowej 19 miejsc na 1.000 mieszkańców.

W celu udostępnienia telewizji najszerszym masom należy rozszerzać jej zasięg przez budowę stacji przekaźnikowych oraz zwiększenie liczby telewizorów.

Należy rozwijać i umacniać sieć bibliotek powszechnych w mieście i na wsi.

Należy koncentrować pracę kulturalną na wsi i w osadach wokół szkoły i zainteresować nauczycieli pracą bibliotek gromadzkich i świetlic.

Stan księgozbiorów w bibliotekach powinien stale wzrastać. Wokół bibliotek należy skupiać zorganizowany aktyw czytelniczy. Do rozwoju bibliotek należy wykorzystywać zarówno fundusze państwowe, przeznaczone na zakup książek, jak i fundusze własne kół przyjaciół bibliotek.

W zakresie działalności wydawniczej należy zmierzać do zwiększania ilości tytułów i nakładów oraz rozwijać wydawnictwa tanich serii książek popularnonaukowych i innych.

Należy kontynuować organizację wojewódzkich i powiatowych domów kultury, zwiększając ich ilość do co najmniej 200 w roku 1965, oraz zapewnić domom kultury odpowiednie kierownictwo ideowo-polityczne oraz artystyczno-wychowawcze.

9. W związku z koniecznością poprawy warunków bytowych matek pracujących przewiduje się dalszy rozwój urządzeń i akcji opieki nad dziećmi i młodzieżą.

Liczba miejsc w żłobkach stałych zwiększy się z 52,2 tys. w 1958 r. do około 62 tys. w 1965 r.

Liczba miejsc w przedszkolach wzrośnie w latach 1961—1965 o około 60 tys.

Liczba młodzieży korzystającej z kolonii i obozów zwiększy się z 579,8 tys. w roku 1958 do około 800 tys. w roku 1965.

10. W zakresie pomocy społecznej dla osób niezdolnych do pracy na skutek osiągnięcia wieku starczego lub chorób nieuleczalnych zakłada się rozbudowę sieci odpowiednich zakładów państwowych, w których liczba miejsc wzrośnie z 34,2 tys. w 1958 r. do 38,5 tys. w 1960 r. i do około 48 tys. w 1965 r. Przyrost liczby miejsc odnosi się przeważnie do tych typów zakładów opieki, które dotychczas nie zaspokajają potrzeb społecznych, tj. domów dla rencistów i zakładów specjalnych.

J. Warunki materialne i poziom życiowy ludności

1. W oparciu o rozwój sił wytwórczych powinna równolegle ze wzrostem produkcji przemysłowej i rolnej nastąpić w latach 1961—1965 istotna poprawa warunków bytowych ludności.

Przeciętne płace realne robotników i pracowników umysłowych powinny w roku 1965 przekroczyć poziom roku 1960 o 23—25%, poziom

zaś roku 1958 o 33—35%. W tej samej mniej więcej skali powinny wzrosnąć dochody realne chłopów.

Tego rodzaju wzrost przeciętnych płac realnych i dochodów ludności wiejskiej znajduje pokrycie we wzroście funduszu spożycia o 33—35% w roku 1965 w stosunku do roku 1960. Uwzględniając przyrost ludności w latach 1961—1965 o 2,3 milliona osób oznacza to wzrost przeciętnego spożycia przypadającego na 1 mieszkańca o 23—25%, co odpowiada założonemu przeciętnemu wzrostowi realnych płac robotników i pracowników umysłowych oraz dochodów realnych chłopów. Uzyskanie takiego tempa podnoszenia się konsumpcji na jednego mieszkańca w kraju o dużym przyroście naturalnym ludności należy uznać za zadanie trudne i zmobilizować wszystkie środki do jego pełnej realizacji.

W zakresie rozwoju spożycia należy uwzględnić następujące podstawowe warunki:

a) W grupie żywności, przy dalszym wzroście ogólnym, należy dążyć do jakościowej zmiany struktury spożycia, w szczególności do zwiększenia spożycia artykułów o większej wartości odżywczej — mięsa, mleka i przetworów oraz owoców i warzyw przy równoczesnym zmniejszeniu spożycia produktów zbozowych i ziemniaków. Szacuje się, że spożycie mięsa na 1 mieszkańca wzrośnie z 39.4 kg w roku 1957 do około 49 w roku 1965, mleka i przetworów z 347 litrów w roku 1957 do około 420 litrów w roku 1965, cukru z 26,5 kg w roku 1957 do około 34 kg w roku 1965. Spożycie ryb wzrośnie blisko dwukrotnie. Zakłada się ponadto szczególnie silny wzrost spożycia warzyw i owoców. Obok tego zagadnieniem dużej wagi jest uzyskanie zasadniczego zwiększenia stopnia przetwórstwa artykułów żywnościowych, a więc dość silny wzrost spożycia przetworów mięsnych, mlecznych, owocowych i warzywnych.

Należy również przewidzieć lepsze wyposażenie sklepów spożywczych w urządzenia chłodnicze i zakładów gastronomicznych w mechaniczne urządzenia kuchenne.

b) Dostawa na rynek odzieży i obuwia powinna wzrastać proporcjonalnie do całości spożycia. Wydatniejsze podniesienie konsumpcji w tej dziedzinie wymagałoby znacznego zwiększenia importu surowców, co przy naszych trudnościach płatniczych nie jest dziś jeszcze możliwe. Problem ten można rozwiązać tylko przez szybki rozwój w następnym pięcioleciu produkcji wysokiej klasy syntetycznych surowców włókienniczych, jak również przez poprawę ogólnej sytuacji w naszym handlu zagranicznym w drodze silnego rozwoju całego eksportu.

Do zasadniczych spraw w zakresie zaopatrzenia ludności w odzież i obuwie należy zaliczyć urozmaicenie asortymentu produkcji, a także poprawę jakości i estetyki wyrobów. Szczególna uwaga powinna być zwrócona na poprawę wykańczania tkanin, szczególnie wełnianych, oraz na dalszy rozwój dziewiarstwa i pończosznictwa. Ilość tkanin (bawełnianych, wełnianych i jedwabnych) na 1 mieszkańca powinna wzrosnąć z około 25 m w 1957 r. do około 31 m w 1965 r. Ilość obuwia skórzanego, przypadającego na 1 mieszkańca, powinna wzrosnąć z 1,2 par w 1957 r. do około 1,6 par w 1965 r.

W grupie artykułów metalowych i elektrotechnicznych poważny przełom zarówno w produkcji, jak i w zwiększeniu dostaw rynkowych tych artykułów dokonuje się już w bieżącym 5-leciu. Jednakże zasoby tych ar-

tykułów u ludności pozostają wciąż jeszcze niskie w stosunku do innych krajów.

W 5-leciu 1961—1965 należy przewidzieć dalszy wzrost stanu posiadania artykułów metalowych i elektrotechnicznych, który na 1000 mieszkańców orientacyjnie powinien kształtować się, jak następuje:

	1957	1960	1965
Odbiorniki radiowe lampowe	88,8	144	229
Telewizory	0,8	15,5	61
Pralki	8,3	41	107
Lodówki	0,8	5,7	27,7
Maszyny do szycia	29	42	65
Rowery (bez dziecięcych)	55	140	236
Motocykle, skutery, motorowery	12	26	52
Samochody osobowe (bez mikrosamochodów)	2,1	3,3	5,6

W rezultacie w roku 1965 około 80% rodzin powinno posiadać lampowy odbiornik radiowy, mniej więcej co trzecia rodzina — pralkę, co piąta rodzina — telewizor i maszynę do szycia, a co jedenasta rodzina — lodówkę.

Wobec konieczności pokrycia innych pilniejszych potrzeb nie stać nas jeszcze na wielką rozbudowę w latach 1961—1965 przemysłu samochodowego. Pomimo prawie dwukrotnego wzrostu ilość samochodów osobowych, przypadająca na 1.000 mieszkańców, będzie w roku 1965 jeszcze znacznie niższa od obecnego poziomu krajów gospodarczo rozwiniętych. Nasycenie w inne własne środki komunikacji, tj. w rowery, motorowery, motocykle i skutery, będzie już jednak stosunkowo duże, tak że około 80% rodzin będzie posiadało rower, a co szósta rodzina motocykl, skuter lub motorower.

2. Na czoło zagadnień związanych z podniesieniem poziomu życia ludności należy wysunąć problem polepszenia warunków mieszkaniowych. W tej dziedzinie powinna nastąpić istotna poprawa. Przewiduje się wybudowanie w pięcioleciu 1961—1965 dwóch milionów izb w mieście, tj. o przeszło 100 tys. izb więcej aniżeli w dziesięcioleciu 1951—1960. Realizacja tego zadania wymagać będzie nie tylko zwiększenia środków państwowych przeznaczonych na ten cel, lecz i wzrastającej mobilizacji środków własnych ludności na rozwój budownictwa przyzakładowego, spółdzielczego i indywidualnego oraz systematycznego zmniejszania przeciętnego kosztu budowy jednej izby.

W rezultacie przeciętne zagęszczenie 1 izby w mieście zmniejszyć się powinno z 1,71 w roku 1960 do 1,54 w roku 1965. Niezbędne jest równocześnie zwiększenie środków przeznaczonych na ochronę domów i osiedli przed niszczeniem, na utrzymanie w należytym stanie sanitarnym, porządkowym i estetycznym obiektów mieszkalnych, ich otoczenia i wspólnych urządzeń osiedlowych.

Wzrost nakładów państwa na te cele nie może rozwiązać tego zagadnienia. Konieczne jest również zaktywizowanie środków pieniężnych mieszkańców, współdziałanie ludności z organami administracji oraz bezpośredni udział użytkowników w tych pracach.

Szacuje się, że na wsi w 5-leciu 1961—1965 zostanie wybudowanych około 1,2 mln izb, tj. mniej więcej tyle, ile w 10-leciu 1951—1960. Taki wzrost budownictwa mieszkaniowego na wsi będzie możliwy dzięki zwięk-

szeniu dostaw materiałów budowlanych na rynek wiejski i wzrostowi dochodów pieniężnych chłopów.

3. Odpowiednio do rozwoju budownictwa mieszkaniowego powinny wzrosnąć usługi świadczone na rzecz ludności przez gospodarkę komunalną. Największy wzrost tych usług należy przewidzieć na tych terenach i w tych miastach, które dotychczas były pod tym względem szczególnie zaniedbane.

W okresie 1961—1965 należy rozwijać budownictwo komunalne, tak aby odsetek ludności miejskiej korzystającej z wodociągów wzrósł z około 70% w 1957 r. do około 78% w 1965 r., z kanalizacji — odpowiednio z około 57% do około 65%, a z gazu — z około 45% do około 55%. Należy poprawić stan ulic miejskich, tak aby odsetek ulic o nawierzchni ulepszonej wzrósł z około 27% w 1957 r. do około 39% w 1965 r., i zapewnić poprawę warunków komunikacji miejskiej. W większych miastach należy w 5-leciu 1961—1965 zapewnić mechaniczne oczyszczanie miast.

4. Należy uzyskać znaczny postęp w dziedzinie bezpieczeństwa pracy uwzględniając jego wymagania przy projektowaniu nowych inwestycji, urządzeń, maszyn i ich eksploatacji oraz przy modernizacji i przebudowie starych zakładów i urządzeń.

5. Ważnym zadaniem planu 5-letniego 1961—1965 jest uzyskanie dalszej poprawy warunków zdrowotnych i sanitarnych ludności zarówno przez zapewnienie odpowiednich warunków pracy i wypoczynku, jak też przez należyty rozwój bazy materialnej lecznictwa i kadr służby zdrowia.

Ilość łóżek szpitalnych, przypadających na 10 tys. mieszkańców, powinna wzrosnąć z 43 w 1957 r. do około 50 w 1965 r.

Równocześnie należy rozbudować sieć zakładów lecznictwa otwartego, w szczególności na wsi. Liczba lekarzy przypadająca na 10 tys. mieszkańców powinna wzrosnąć z 8 w 1957 r. do około 12 w 1965 r. Należy usprawnić działalność przemysłowej służby zdrowia, aby zapewnić dalszą znaczną poprawę stanu zdrowia załóg, w szczególności przez właściwą profilaktykę i zapewnienie warunków higieny pracy.

W celu zapewnienia ludności lepszych warunków wypoczynku należy ze wszech miar popierać rozwój tanich form turystyki, w szczególności zaś rozwój sieci schronisk, miejsc biwakowych, punktów obsługi turystycznej i organizacji miejsc wypoczynku niedzielnego w pobliżu wielkich ośrodków miejskich. W związku z tym należy przewidzieć znaczne zwiększenie produkcji sprzętu turystycznego. W planach rozwoju turystyki należy w szczególności uwzględnić obszary górskie, obszary wybrzeża morskiego i jezior mazurskich, stwarzając na tych terenach warunki do rozwoju również turystyki zagranicznej. Należy także rozbudować urządzenia sportowe i zapewnić dalszy masowy rozwój wychowania fizycznego i sportu.

III

ULEPSZENIE METOD KIEROWANIA I ZARZĄDZANIA GOSPODARKĄ SOCJALISTYCZNĄ

Realizacja zadań rozwoju gospodarczego kraju w latach 1959—1965 wymaga dalszego ulepszenia metod planowania i zarządzania we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej,

Wytyczną generalną dalszych zmian w zakresie kierownictwa gospodarczego powinno być konsekwentne stosowanie zasady demokratycznego centralizmu. Demokratyczny centralizm kojarzy bowiem centralne planowanie rozwoju całej ekonomiki kraju i skupienie zasadniczych dyspozycji gospodarczych w rękach socjalistycznego państwa z coraz szerszym udziałem mas pracujących w zarządzaniu sprawami przedsiębiorstw, miast, powiatów i gromad.

Dokonane w ciągu ostatnich dwóch lat zmiany, likwidujące w wielu dziedzinach planowania i zarządzania przerosty centralizmu i biurokratyczne skrępowanie inicjatywy przedsiębiorstw i rad narodowych — dały pozytywne wyniki.

Częściowa redukcja przerostów w administracji, reformy w organizacji przemysłu, budownictwa, handlu, PGR, rozszerzenie samodzielności i uprawnień rad narodowych i przedsiębiorstw, utworzenie samorządu robotniczego i ulepszenie bodźców materialnego zainteresowania — stworzyły warunki do rozwoju inicjatywy i gospodarskiej aktywności klasy robotniczej, inteligencji technicznej i terenowych działaczy państwowych i gospodarczych.

1. Należy dokonać dalszych zmian w organizacji i metodach planowania. Zmiany te powinny uwzględniać następujące kierunki:

a) Plany wieloletnie zawierające główne zadania i wskaźniki na poszczególne lata stanowić powinny zasadniczą formę planowania. Wieloletnie plany na okres 1961—1965 powinny być opracowane i zatwierdzone jako obowiązujące przez wszystkie przedsiębiorstwa, które mają ku temu odpowiednie warunki, oraz przez wszystkie zjednoczenia i resorty gospodarcze — zgodnie z wytycznymi Narodowego Planu Gospodarczego na okres lat 1961—1965.

Jeśli w toku realizacji planu wieloletniego dochodzi do istotnych odchyleń w stosunku do przyjętych zadań, niezbędne jest dokonywanie rewizji odpowiednich wskaźnikow wieloletnich.

Nowy tryb planowania powinien umożliwić usunięcie ujemnych zjawisk, jakie powoduje ograniczenie planowania w praktyce do okresów rocznych. Do takich zjawisk należy niechęć do podejmowania wieloletnich zamierzeń technicznych, zaniedbywanie zasadniczych remontów, jeśli ich efekty występują dopiero w następnych latach, brak bodźców do przygotowania produkcji na przyszłość.

b) Tryb planowania musi zapewnić przedsiębiorstwom możliwość ustalania swego planu przed początkiem planowanego okresu.

c) Wojewódzkie rady narodowe powinny otrzymać uprawnienia oraz korzystać z szerokiej pomocy rządu i poszczególnych resortów dla opracowania kompleksowego planu rozwoju gospodarki w skali wojewódzkiej, z pełnym uwzględnieniem planów przedsiębiorstw zarządzanych centralnie.

Należy również zapewnić odpowiedni wpływ WRN na ustalanie planów przedsiębiorstw centralnie zarządzanych, na właściwe wykorzystanie mocy produkcyjnych, ustalenie więzi kooperacyjnych, organizację produkcji dodatkowej i ubocznej artykułów powszechnego użytku itd.

Zasada kompleksowego planowania w przekroju poziomym powinna również znaleźć odpowiednie zastosowanie w działalności powiatowych i miejskich rad narodowych.

Należy również możliwie szybko opracować zasady i tryb ustalania i uchwalania planów gromadzkich.

d) Nakłady inwestycyjne na podstawowe obiekty decydujące o rozwoju poszczególnych gałęzi produkcji powinny być zatwierdzone z góry na cały okres ich realizacji. Trzeba w związku z tym zapewnić przydział odpowiednich środków materiałowych i finansowych.

e) Należy stopniowo zwiększać udział inwestycji zdecentralizowanych finansowanych ze środków własnych przedsiębiorstwa oraz inwestycji finansowanych z kredytów bankowych. Przedsiębiorstwa realizujące inwestycje ze środków budżetowych powinny być materialnie zainteresowane w oszczędnej gospodarce tymi środkami oraz ponosić odpowiedzialność finansową za przekroczenie kosztów, opóźnienie uruchomienia i inne uchybienia.

2. Zmiany w zakresie planowania i zarządzania powinny być uzupełnione przez reformę układu cen zaopatrzeniowych, która jest niezbędna dla ugruntowania zasad rozrachunku gospodarczego w przedsiębiorstwach oraz prawidłowego stosowania bodźców materialnego zainteresowania.

Nieprawidłowy układ cen szeregu podstawowych surowców i środków produkcji, ukształtowany w latach ubiegłych, musi ulec zmianie, tak aby ceny tych produktów w obrocie pomiędzy przedsiębiorstwami lepiej odpowiadały kosztom produkcji.

Podczas gdy ceny wielu surowców i środków produkcji ustalone są poniżej kosztów produkcji, co przynosi poważne deficyty, w innych gałęziach ceny zapewniają przedsiębiorstwom zbyt wysoką akumulację. Wszystko to podważa rachunek gospodarczy oraz sprzyja marnotrawstwu surowców i materiałów.

Reforma cen zaopatrzeniowych powinna usunąć nieuzasadnioną rozpiętość między cenami a kosztami produkcji przez podniesienie jednych cen i w konsekwencji obniżenie poziomu akumulacji zawartej w innych cenach bez istotnego wpływu tych zmian na poziom cen towarów konsumpcyjnych i usług dla ludności.

Rewizji wymagają również niektóre ceny artykułów konsumpcyjnych, a zwłaszcza ceny usług komunalnych i czynsze mieszkaniowe, ponieważ zbyt niski ich poziom jest źródłem deficytu w poszczególnych dziedzinach gospodarki i przynosi poważne szkody, zwłaszcza gospodarce mieszkaniowej.

Zwyżka niektórych cen, opłat i czynszów musi być w pełni wyrównana przez odpowiednią podwyżkę płac i uposażeń. Podwyżka taka pociągnęłaby jednak za sobą znaczne dodatkowe koszty, gdyż z odpowiedniego dodatku do płac nieuchronnie musi korzystać znaczna liczba osób, które z danych usług nie korzystały lub korzystały w mniejszym niż przeciętny zakresie. Dlatego realizacja takich zmian powinna być uzależniona od stworzenia odpowiednich rezerw finansowych państwa.

Stabilizacja kosztów utrzymania jest linią przewodnią polityki partii w dziedzinie kształtowania cen artykułów konsumpcyjnych i usług dla ludności.

Polityka stabilizacji kosztów utrzymania rodziny pracowniczej nie może być podważana. W związku z tym ewentualne, nawet najbardziej ekonomicznie uzasadnione podwyżki cen poszczególnych wyrobów masowej konsumpcji, muszą być w pełni wyrównywane przez odpowiednie obniżenie

cen innych towarów o podobnym znaczeniu w budżecie rodziny pracowniczej.

2a. Należy dążyć do dalszego ugruntowania samodzielności i odpowiedzialności socjalistycznego przedsiębiorstwa.

Ugruntowanie samodzielności i podniesienie odpowiedzialności przedsiębiorstw za wykonanie zadań państwowych powinno dotyczyć przede wszystkim następujących zagadnień:

a) prawidłowego rozrachunku gospodarczego w skali całego zakładu i jego oddziałów;
b) uzależnienia możliwości zaspokojenia potrzeb przedsiębiorstwa w zakresie środków obrotowych, inwestycji, a także w zakresie innych nakładów, od wygospodarowania środków własnych przez wzrost rentowności i obniżenie kosztów własnych; jednocześnie zwiększyć należy odpowiedzialność finansową przedsiębiorstwa za poniesione straty, niewykonanie umów, dostawy złej jakości itp.;
c) gospodarki środkami trwałymi (w tym również inwestycji ze środków własnych), która powinna być oparta w większym niż dotychczas stopniu na własnych funduszach przedsiębiorstw, pochodzących z zysków i odpisów amortyzacyjnych;
d) zbytu produkcji przez zakłady — odpowiednio do potrzeb odbiorców oraz kooperacji z innymi zakładami — na podstawie umów gospodarczych.

W gospodarce przedsiębiorstw istnieją poważne rezerwy. Rezerwy te wyzwolić może m. in. właściwa organizacja zarządzania wewnątrz przedsiębiorstwa. Wymaga to przede wszystkim uproszczenia struktury organizacyjnej, scalenia nadmiernie rozproszonych komórek administracyjnych, scalenia wydziałów i oddziałów produkcyjnych i pomocniczych, tak aby stworzyć mocniejsze jednostki kierowane przez najlepszych specjalistów. W mniejszych zakładach należy dążyć do wprowadzania organizacji bezwydziałowej.

Odpowiednio do tych kierunków zmian powinny być szybko rozwijane pewne formy decentralizacji wewnątrz przedsiębiorstwa, polegającej na większych uprawnieniach i odpowiedzialności kierowników wydziałów, majstrów i brygadzistów.

Zmiany te powinny towarzyszyć szybszemu wprowadzeniu wydziałowego rozrachunku gospodarczego, a także próbom stosowania elementów rozrachunku gospodarczego na poszczególnych odcinkach kierowanych przez majstrów oraz w brygadach produkcyjnych.

W związku z likwidacją centralnych zarządów i powołaniem zjednoczeń jako jednostek gospodarczych, a zarazem organów zarządzania, należy szczególną uwagę zwrócić na:

— koordynację działalności przedsiębiorstw tej samej branży, w razie potrzeby również wtedy, gdy są podporządkowane różnym resortom lub radom narodowym,
— usprawnienie kooperacji i prawidłową specjalizację produkcji,
— pełne wykorzystanie zdolności wytwórczych poszczególnych przedsiębiorstw i wzbogacenie asortymentu,
— prawidłową politykę inwestycyjną i kadrową, która powinna likwidować zacofanie techniczno-organizacyjne poszczególnych przedsiębiorstw i podciągać ich poziom techniczno-organizacyjny do wysokości przodujących zakładów danej branży (zjednoczenia).

Zwiększenie operatywności kierownictwa oraz zbliżenie organów zarządzania do przedsiębiorstw nie może oznaczać ograniczenia przyznanych przedsiębiorstwom uprawnień ani skrępowania twórczej inicjatywy załóg i dyrekcji.

3. Należy usprawnić system bodźców materialnego zainteresowania, a przede wszystkim system premiowania i system płac w przedsiębiorstwach.

Stosowany obecnie system premiowania, mimo korzystnych zmian w ostatnich dwóch latach, nie zapewnia jeszcze właściwej oceny rzeczywistych wyników ekonomicznych przedsiębiorstwa i stanowi często zachętę do ukrywania rezerw produkcyjnych oraz ustalania zbyt niskich planów, co pozwala na uzyskanie wysokich premii nawet przy złej pracy przedsiębiorstw.

Niezbędne jest ustalenie takich warunków premiowania, aby stanowiły one zachętę do opracowania mobilizujących planów. Należy w tym celu uzależnić premię w znacznym stopniu od uzyskania rzeczywistego postępu w najważniejszych wskaźnikach ekonomicznych w porównaniu z poprzednim okresem.

Niezbędne jest ulepszenie obecnego systemu płac, który w wielu gałęziach naszej gospodarki mniej lub więcej odbiega od zasady podziału według ilości i jakości pracy i nie budzi dostatecznego zainteresowania materialnego pracowników w podwyższaniu wydajności pracy oraz jakości produkcji.

Należy kontynuować dokonane już w poszczególnych gałęziach zmiany w systemie płac w kierunku:

— likwidacji fikcyjnego zaszeregowania pracowników do określonych grup zawodowych oraz prawidłowego ustalania i stosowania norm pracy;
— przejścia na sprawiedliwe normy techniczne odpowiadające realnym warunkom wykonywanej pracy i równoczesnego podniesienia stawek osobistego zaszeregowania, tak aby w nowym układzie stawek i norm zmniejszył się znacznie udział tzw. ruchomej części płac w ogólnym zarobku pracownika;
— zaniechania stosowania systemu akordowego wszędzie tam, gdzie rezultaty pracy nie dadzą się jasno i dokładnie wymierzyć i skontrolować;
— rozwijania w budownictwie, górnictwie i w innych gałęziach przemysłu akordu zespołowego, który sprzyjać powinien wzajemnej współpracy i kontroli wewnątrz grup pracowników zainteresowanych w najlepszym wykonaniu wspólnej pracy;
— udoskonalenia taryfikatorów odpowiednio do zmienionych warunków pracy i postępu technicznego oraz surowego przestrzegania zasad prawidłowego zaszeregowania pracowników według kwalifikacji;
— uporządkowania płac wewnątrz zakładów w drodze likwidacji nie uzasadnionych dysproporcji, a w szczególności obniżenia nie uzasadnionych kwalifikacjami i wynikami pracy zarobków poszczególnych pracowników.

Obok wewnętrznej przebudowy systemów płac w zakładach konieczne są również dalsze wysiłki dla ustalenia prawidłowych proporcji płac między poszczególnymi gałęziami gospodarki oraz ustalenia prawidłowej rozpiętości płac między pracownikami różnych kwalifikacji.

Jednym ze szczególnie ważnych zadań polityki płac w przemyśle powinna być poprawa wynagrodzenia — ze względu na szczególną odpowiedzialność za wyniki produkcji — personelu inżynieryjno-technicznego bezpośrednio zarządzającego produkcją, przede wszystkim majstrów i kierowników zmian.

Reformy i zmiany w płacach należy przeprowadzać stopniowo w miarę założonego w planie wzrostu środków na podnoszenie realnych płac ogółu pracowników. W toku ich przygotowania należy uzyskać praktyczne doświadczenie przez wydzielenie, zwłaszcza w przemyśle maszynowym, poszczególnych przedsiębiorstw w celu przeprowadzenia w nich doświadczalnej reformy płac.

Należy w dalszym ciągu ulepszać działanie funduszu zakładowego w kierunku dalszego wzmożenia zainteresowania materialnego załóg w osiąganiu lepszych wyników ekonomicznych w zakładach w sposób zgodny z interesami całej gospodarki narodowej.

4. Należy rozwijać samorząd robotniczy w zakładach przemysłowych, przedsiębiorstwach budowlanych, PGR i innych jako praktyczną formę współudziału załóg robotniczych w zarządzaniu socjalistycznymi przedsiębiorstwami.

Dotychczasowe doświadczenie działalności rad robotniczych i konferencji samorządu robotniczego znalazło wyraz w ustawie o samorządzie robotniczym, która ustala jego uprawnienia, zadania i metody działania. Ta nowa postać demokracji robotniczej, organizująca bezpośredni udział reprezentacji załogi w gospodarowaniu zakładem pracy pod kierownictwem organizacji partyjnych, powinna znaleźć jak najszersze rozpowszechnienie i stać się dźwignią socjalistycznego wychowania załóg.

O realnym znaczeniu samorządu robotniczego dla rozwoju produkcji socjalistycznej i kształtowania świadomości socjalistycznej załóg decydować będzie treść uchwały konferencji samorządu robotniczego oraz codziennej pracy organizacji partyjnej, rady robotniczej i rady zakładowej i ich powiązanie z załogą.

Główny wysiłek samorządu robotniczego powinien być skierowany na zagwarantowanie realizacji planu państwowego, podnoszenie wydajności pracy, ulepszenie organizacji pracy w zakładzie, umacnianie dyscypliny pracy i zwalczanie bumelanctwa i rozprzężenia w zakładzie, na zwalczanie marnotrawstwa, rozrzutności, wszelkich nadużyć i kradzieży, na prawidłowe rozmieszczenie sił roboczych i kadr oraz likwidację przerostów personalnych w administracji i w produkcji.

Rady robotnicze mają szczególnie doniosłą rolę do odegrania w dziedzinie torowania drogi postępowi technicznemu i nowym metodom organizacji produkcji przez upowszechnienie doświadczeń produkcyjnych, popularyzację przodujących robotników, techników i inżynierów, organizowanie brygad racjonalizatorskich i ruchu nowatorskiego.

Rady robotnicze stanowiące organy wykonawcze samorządu robotniczego muszą działać w stałej więzi z załogami, odwoływać się do aktywności, ofiarności załóg, do ich inicjatywy i gospodarności, organizować wspólnie z radą zakładową i administracją narady wytwórcze, organizować wspólnie z radą zakładową współzawodnictwo pracy. Organy samorządu robotniczego powinny równocześnie troszczyć się o prawidłową współpracę z administracją przedsiębiorstwa, umacniać autorytet dyrekcji i przestrze-

gać zasady, że wykonywanie funkcji administracyjnych należy wyłącznie do dyrekcji.

5. Należy podnieść znaczenie i aktywność związków zawodowych jako powszechnej organizacji zawodowej klasy robotniczej, zapewniającej udział robotników i pracowników w budowie socjalizmu oraz kontrolę robotniczą nad gospodarką.

Związki zawodowe muszą w większym niż dotąd stopniu, przede wszystkim przez rady zakładowe i samorząd robotniczy, uczestniczyć w walce o wzrost produkcji socjalistycznej, o usprawnienie całej gospodarki, o oszczędną i wydajną pracę, o wysoką dyscyplinę pracy, o wzrost dochodu narodowego.

Związki zawodowe obowiązane są równocześnie stać na straży interesów klasy robotniczej, zwalczać biurokratyczne wypaczenia oraz lekceważenie potrzeb i bolączek robotników, czuwać nad prawidłowym podziałem dochodu narodowego, nad przestrzeganiem praw człowieka pracy, nad właściwą polityką płac i cen zgodną z socjalistyczną zasadą podziału, nad poprawą bezpieczeństwa i higieny pracy.

Związki zawodowe wtedy będą spełniać swą rolę, gdy same będą brały bardziej aktywny udział w rozpatrywaniu i rozstrzyganiu spraw ogólnopaństwowych, zwłaszcza w dziedzinie prawidłowego podziału dochodu narodowego, kształtowaniu systemu płac i cen.

Zapewnić to powinno uczestnictwo upoważnionych przedstawicieli Centralnej Rady Związków Zawodowych przy opracowywaniu rządowych projektów planów gospodarczych oraz innych ważnych postanowień rządu, dotyczących warunków materialnego i kulturalnego życia całej klasy robotniczej oraz jej poszczególnych oddziałów. Przedstawiciele zarządów głównych związków zawodowych powinni uczestniczyć w pracach kierowniczych ogniw odpowiednich resortów oraz kolegiów przy zjednoczeniach przemysłowych. Szczególnie ważnym zadaniem przedstawicieli związków zawodowych jest przekazywanie, pod adresem kierownictw resortowych i wyższych ogniw zarządzania gospodarką, wniosków i postulatów konferencji samorządu robotniczego.

Związki zawodowe, jako powszechna szkoła socjalizmu, powinny wiązać swe różnorodne funkcje z bardziej intensywną działalnością w zakresie wychowania ideologicznego, politycznego i kulturalnego mas pracujących, a także z organizacją wypoczynku, sportu, masowej turystyki robotniczej itd.

Setki tysięcy ludzi liczy już obecnie armia aktywu związkowego, rad zakładowych, mężów zaufania, członków licznych komisji związkowych. Dojrzałość polityczna tej armii, jej socjalistyczna świadomość, jej bliska więź z masami i praktyczne doświadczenie decydować będą o dalszym wzroście uprawnień i roli związków zawodowych, o dalszym rozwoju demokracji robotniczej w przedsiębiorstwach i w życiu całego kraju.

6. Wielka rola w podnoszeniu aktywności i inicjatywy produkcyjnej załóg przypada organizacjom młodzieżowym. Związek Młodzieży Socjalistycznej i Związek Młodzieży Wiejskiej powinny rozwijać wszechstronną działalność zmierzającą do zwiększenia udziału młodzieży w realizacji zadań produkcyjnych i w działalności samorządu robotniczego, do rozwoju współzawodnictwa pracy, organizacji młodzieżowych brygad produkcyjnych, ochotniczych hufców pracy i innych form inicjatywy produkcyjnej młodzieży.

Organizacje młodzieżowe powinny dbać o podnoszenie kwalifikacji zawodowych młodych robotników, o poprawę ich warunków życia i dalszy rozwój pracy kulturalno-sportowej wśród młodzieży pracującej.



Najważniejszą dźwignią realizacji programu rozwoju gospodarki narodowej w latach 1959—1965 jest świadome, czynne poparcie mas pracujących, wynikające z ufności i wiary w słuszność wytyczonej drogi, w celowość wielkiej pracy i wysiłku, do którego wzywa naród nasza partia.

Cała partia musi być zwrócona twarzą do praktycznych codziennych zadań budownictwa gospodarczego, świadoma tego, że rozwiązanie zadań gospodarczych ma decydujące znaczenie dla całej walki partii o zwycięstwo socjalizmu w Polsce.

Dla rozwiązania tych zadań partia musi mobilizować i prowadzić za sobą robotników, chłopów, inteligencję — wszystkie żywe siły narodu, krzewić wśród mas świadomość tego, o co walczą dziś i co ta walka i wysiłek przyniosą jutro, budzić ducha dyscypliny społecznej, troski o dobro społeczne, podnosić poczucie odpowiedzialności za plan i przyszłość kraju.

Wieloletni plan ogólnopaństwowy powinien być rozczłonkowany na pięcioletnie plany *każdego* terenu, miasta, powiatu, województwa, na plany zakładowe, które w kolejnych rocznych odcinkach będą realizowane z perspektywą urzeczywistnienia zadań 5-lecia.

Instancje partyjne powinny czuwać nad tym, aby wieloletnie i bieżące plany rozwoju gospodarczego na ich terenie działania były opracowane w sposób odpowiadający miejscowym warunkom i rezerwom oraz interesom ludności i aby były następnie prawidłowo wcielane w życie, w sposób gwarantujący wykonanie nie tylko zadań bieżącego roku, ale i lat następnych.

Szerokie uprawnienia i nowy zakres samodzielnej, gospodarczej działalności rad narodowych stawiają przed wszystkimi komitetami partyjnymi nowe zadania w skali miasta, powiatu, województwa. Instancje partyjne muszą obecnie położyć główny nacisk na to, aby rozległe uprawnienia przyznane radom narodowym były w praktyce umiejętnie wykorzystane.

Rady narodowe powinny sprawować zarząd i kontrolę nad większością dziedzin gospodarki narodowej. Stąd wyrasta nowa rola rad i nowe ich obowiązki, jako organu koordynacji całości gospodarki na ich terenie, organu, który powinien aktywnie uczestniczyć przy opracowaniu długofalowych i bieżących planów rozwoju gospodarczego, planów inwestycji i modernizacji zakładów, planów dotyczących rolnictwa, budownictwa, wykorzystania miejscowych surowców i zasobów produkcyjnych. W ramach prac nad kompleksowymi planami gospodarczymi szczególnego znaczenia nabiera rola rad w dziedzinie ustalania najbardziej racjonalnej ekonomicznie kooperacji międzyzakładowej oraz koordynacji zamierzeń inwestycyjnych różnych resortów z potrzebami danego terenu.

Należy konsekwentnie realizować ustalone zasady współpracy przedsiębiorstw przemysłu kluczowego z radami narodowymi w dziedzinie inwestycji komunalnych, socjalnych, bytowych, kulturalnych.

Niezbędne jest również wzmożenie kontroli i zwiększenie wpływu rad narodowych na właściwe wykonanie przez kluczowy przemysł zadań w

dziedzinie ochrony wód przed zanieczyszczeniem, ochrony miast przed zapyleniem i zadymieniem.

Szczególna odpowiedzialność ciąży na radach narodowych za koordynację produkcji i usług przemysłu terenowego, spółdzielni pracy, drobnego przemysłu, przemysłu prywatnego, rzemiosła i chałupnictwa z potrzebami ludności, rolnictwa i handlu uspołecznionego.

Instancje partyjne zobowiązane są zapewnić wykonywanie tych nowych i trudnych funkcji terenowych organów władzy jako gospodarzy swego terenu przez:

a) właściwy dobór doświadczonych pod względem fachowym i wypróbowanych pod względem politycznym kadr do prezydiów rad i ich wydziałów, co wymaga skierowania do pracy w aparacie rad narodowych wielu działaczy gospodarczych ze szczebla centralnego, wojewódzkiego i z większych zakładów przemysłowych; działaczom tym należy zapewnić odpowiednie warunki materialne i bytowe;
b) systematyczne kierownictwo polityczne pracą rad, które by zapewniało prawidłowe wiązanie interesów terenu z interesami państwa, racjonalną i oszczędną gospodarkę, szybkie i sprawiedliwe reagowanie na potrzeby i bolączki ludności;
c) pobudzanie inicjatywy rad w celu wygospodarowania środków, umożliwiających samodzielność finansową rad w oparciu o dochody własnych przedsiębiorstw i powiązanie finansowe z gospodarką przedsiębiorstw zarządzanych centralnie;
d) rozwijanie demokracji wewnątrz rad narodowych, czynny udział radnych w działalności rad, aktywną pracę komisji, zorganizowanie wokół rad szerokiego aktywu partyjnego i bezpartyjnego.

Kierownicza rola *organizacji partyjnych* w przedsiębiorstwach wyrażać się powinna w aktywnej działalności partii w organach samorządu robotniczego, w pomocy dla rad robotniczych i zakładowych, organizacji młodzieżowych, w kontroli pracy administracji, w systematycznej pracy polityczno-wychowawczej wśród całej załogi.

Praca organizacji partyjnej w zakładzie winna zmierzać przede wszystkim do umocnienia żywej i codziennej więzi rady robotniczej i rady zakładowej z załogą, do rozwoju współzawodnictwa pracy i stałego podnoszenia kwalifikacji robotników, do zapewnienia szerokiego współudziału załogi w ulepszeniu organizacji produkcji i dyscypliny pracy.

W planach rozwoju przedsiębiorstw na lata 1959 i 1960 oraz na lata 1961—1965, które winny być opracowane na podstawie zadań ogólnokrajowych, znaleźć powinna wyraz przodująca, krytyczna i nowatorska myśl członkow partii i całego aktywu fabrycznego.

Wobec istniejących obecnie tendencji w wielu zakładach do ukrywania rezerw produkcyjnych i unikania śmielszych rozwiązań technicznych i organizacyjnych, organizacje partyjne powinny reprezentować troskę o pełne wykorzystanie zdolności produkcyjnych i ujawnianie rezerw, o zainteresowanie całej załogi w oszczędzaniu materiałów, energii, w skracaniu cyklów produkcyjnych, w wysokiej jakości produkowanego wyrobu.

Organizacje partyjne powinny przeciwstawiać się partykularnym tendencjom do osiągania lepszych wyników finansowych kosztem niewłaściwej gospodarki w samym przedsiębiorstwie lub też przez lekceważenie potrzeb odbiorców,

Aby przezwyciężyć rodzące się sprzeczności pomiędzy ciasno pojętymi interesami przedsiębiorstwa i jego załogi a interesem społecznym, niezbędne jest, obok bodźców zainteresowania materialnego, wpajanie robotnikom i kierownictwu zakładu przekonania, że nie można osiągnąć trwałej poprawy warunków życiowych załogi bez pomyślnej realizacji zadań wynikających z planu ogólnopaństwowego we wszystkich podstawowych wskaźnikach.

Organizacje partyjne reprezentują w przedsiębiorstwach liczebnie poważny oddział klasy robotniczej, kierujący się w swojej pracy ideologią i polityką partii, oddział, którego zadaniem jest przetwarzanie myśli i doświadczenia przodujących, klasowo uświadomionych robotników i inteligencji w program działalności i walki całej załogi.

Organizacje partyjne powinny przy ustalaniu swego programu działalności wykorzystywać doświadczenia i słuszne wnioski załogi i zapewniać ich szybką realizację.

W ten sposób stworzona zostanie zachęta dla masowego ruchu racjonalizatorskiego i szerokiej produkcyjnej aktywności załogi, dla uczestnictwa robotników i majstrów w naradach wytwórczych, w pracach samorządu robotniczego, we współzawodnictwie o jak najlepsze wyniki w pracy.

Organizacje partyjne powinny rozdzielać zadania, zawarte w jej planie pracy, pomiędzy poszczególnych członków partii i systematycznie sprawdzać wykonywanie tych zadań. Każdy członek partii powinien brać praktyczny udział w działalności swojej organizacji partyjnej i przyczyniać się własną pracą i postępowaniem do wzrostu autorytetu i wpływu partii. Tylko wtedy, gdy w zakładzie pracy działać będzie nie tylko grupa kierowniczego aktywu, lecz cała organizacja partyjna, ugruntowana zostanie jej kierownicza rola, rosnąć będzie zaufanie do partii.

Działalność polityczną i organizacyjną członków partii na wszystkich posterunkach powinna cechować rzeczowość, ofiarność, wysoka dyscyplina partyjna i społeczna.

W pracy nad mobilizacją załóg i rozbudzeniem ich socjalistycznej świadomości organizacje partyjne muszą wysuwać przed załogą konkretne i zrozumiałe zadania, unikać frazesów i formalnych zobowiązań bez pokrycia, zdobywać poparcie dla polityki partii nie tylko przez usilną agitację, ale i przez codzienną pracę praktyczną.



Plan rozwoju gospodarki narodowej Polski w okresie lat 1959—1965 stanowi podstawę programu działania partii na lata najbliższe. Jest to plan dalszej pracy narodu dla wszechstronnego rozwoju Polski we wszystkich dziedzinach życia, dla budowy ustroju socjalistycznego, zapewniającego wyższy poziom życia i kultury wszystkim ludziom pracy.

Partia nasza prowadzi kraj od lat 14 po drodze socjalizmu. Innej drogi odpowiadającej interesom i przyszłości Polski nie ma i być nie może.

Kierując się uchwałami VIII i następnych plenarnych posiedzeń Komitetu Centralnego realizujemy budownictwo socjalizmu, stosując twórczo powszechne marksistowsko-leninowskie zasady zgodnie z warunkami naszego kraju, z interesami klasy robotniczej i narodu polskiego.

Dzięki temu zadania budownictwa socjalistycznego są rozwiązywane w bliższej więzi z masami pracującymi, a rezultaty wzrostu produkcji socjalistycznej są odczuwalne dla wszystkich w postaci poprawy warunków materialnych.

Dzięki przezwyciężeniu narosłych w ubiegłym okresie trudności gospodarczych i ugruntowaniu stabilizacji politycznej w kraju, dzięki bliskiej współpracy ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi — mamy wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne warunki dalszej pomyślnej budowy socjalizmu w naszym kraju.

Realizacja bieżącego planu 5-letniego i przyszłego planu rozwoju gospodarki narodowej w latach 1961—1965 stanowić będzie milowy krok na tej drodze,

Uchwała III Zjazdu PZPR o wytycznych polityki partii na wsi

I. Wstęp

W ciągu czternastu lat władzy ludowej na wsi polskiej zaszły zasadnicze i nieodwracalne przemiany społeczno-ekonomiczne.

W wyniku reformy rolnej zlikwidowane zostały ostatecznie krępujące rolnictwo więzy na wpół feudalnych stosunków.

Ogółem rozdzielonych zostało między chłopów 6 mln ha ziemi, z tego 2,3 mln ha w województwach centralnych, a 3,7 mln ha na Ziemiach Odzyskanych. Setki tysięcy karłowatych gospodarstw chłopskich zostało upełnorolnionych. Centralną figurą naszej wsi stał się średniak; odsetek gospodarstw od 5 do 15 ha wzrósł o około 1/3 w porównaniu ze stanem z 1931 roku.

Równie doniosła w skutkach była dla wsi nacjonalizacja wielkiego i średniego przemysłu. Położyła ona kres wyzyskowi chłopów przez monopole i trusty. Unarodowienie kluczowych pozycji gospodarki zdjęło z chłopów ciężkie brzemię zadłużenia, które podważało egzystencję setek tysięcy gospodarstw chłopskich.

Wszystko to — wraz z poważną pomocą państwową — pozwoliło na szybką odbudowę rolnictwa ze zniszczeń wojennych; już bowiem w roku 1948 osiągnęliśmy w zasadzie przedwojenny poziom produkcji rolnej.

Polityka industrializacji kraju — podstawa postępu technicznego, gospodarczego i kulturalnego wsi — skierowała do przemysłu masy ludzi do niedawna „zbędnych" i poważnie ograniczyła rujnujący dawniej masy pracującego chłopstwa proces rozdrabniania gospodarstw. Liczba ludności rolniczej na 100 ha użytków rolnych zmniejszyła się z 86 na 57, przy równoczesnym wzroście ogólnej wartości produkcji z hektara o około 50% w porównaniu z okresem przedwojennym. Wzrosło zaopatrzenie rolnictwa w przemysłowe środki produkcji; zapewniony został stały, nieograniczony rynek zbytu na produkty rolne.

W większości rejonów kraju rozpoczęła się poważna intensyfikacja produkcji chłopskiej. Podczas gdy w roku 1938 tylko co setne gospodarstwo małorolne miało możność kontraktowania buraków cukrowych, a w grupie średniorolnej — mniej niż co dwudzieste, obecnie w kontraktacji buraka uczestniczy co piąte gospodarstwo małorolne i co czwarte średniorolne. Nastąpił ogólny wzrost upraw roślin przemysłowych, powstała masowa, obejmująca większość gospodarstw chłopskich, kontraktacja trzody chlewnej. Produkcja mięsa na jednego zatrudnionego w rolnic-

twie wzrosła w stosunku do roku 1938 przeszło trzy i półkrotnie, produkcja mleka zaś na jednego zatrudnionego — przeszło dwukrotnie.

Wartość produkcji na głowę ludności rolniczej jest dziś przeszło dwukrotnie wyższa niż przed wojną, a w przeliczeniu na głowę całej ludności w kraju jest o 40% wyższa, w tym produkcja zboża o 20%, mięsa przeszło dwukrotnie, mleka o 35% i cukru przeszło dwu i półkrotnie.

Warunki życia na wsi zmieniły się zasadniczo. W zapomnienie poszły czasy — całkiem niedawne — gdy znaczna część rodzin chłopskich nie jadła do syta chleba, nie używała cukru, oszczędzała na zapałkach i soli. Dzisiaj spożycie na wsi coraz mocniej przesuwa się od chleba i ziemniaków w stronę mięsa, jaj, tłuszczów, cukru i podobnych artykułów. Wieś jest nieporównanie lepiej odziana i obuta, prawie połowa wsi oświetlona jest elektrycznością. Coraz więcej jest na drogach wiejskich rowerów i motocykli, coraz liczniejsze są anteny radioodbiorników.

Wraz ze zmianą sytuacji materialnej gospodarstw i ludności chłopskiej rozwinęło się na wsi szkolnictwo, ośrodki życia kulturalnego, powszechna stała się służba zdrowia. Z zagród wiejskich wyszły setki tysięcy robotników przemysłowych oraz dziesiątki tysięcy lekarzy, inżynierów, nauczycieli, pracowników nauki, oficerów Wojska Polskiego, rzesze nowej, ludowej inteligencji.

Wzrost produkcji rolniczej i możliwości zarobku poza rolnictwem, pomoc państwa dla gospodarstw chłopskich, okiełznanie żywiołu rynkowego, pomoc w zdobywaniu zawodu przez dzieci chłopskie — wszystko to przyczyniło się również do poważnego ograniczenia wyzysku siły najemnej na wsi oraz do ograniczenia zależności chłopskiej biedoty od bogaczy wiejskich.

Wzrost produkcji rolniczej, chociaż znaczny, okazał się niedostateczny i nie odpowiadał możliwościom, jakie stwarza planowa gospodarka. Powstały dysproporcje tak między potrzebami miasta a rozwojem rolnictwa, jak i wewnątrz samego rolnictwa, pomiędzy poszczególnymi gałęziami produkcji rolnej: przy dwukrotnym niemal wzroście pogłowia trzody i poważnym rozszerzeniu upraw przemysłowych w niedostatecznym stopniu wzrasta produkcja zbóż i pogłowie bydła.

U podstaw tych niekorzystnych zjawisk leży niewątpliwie spuścizna wiekowego zacofania gospodarczego oraz wadliwa struktura naszego rolnictwa, zwłaszcza poważne rozdrobnienie gospodarstw rolnych, słabe ich nasycenie środkami produkcji, niska kultura rolna w znacznej części gospodarstw. Obok tego rozwój rolnictwa hamowany był — zwłaszcza w latach 1951—1953 — przez błędy polityki rolnej, nadmierne obciążenie wsi, zbyt słabe zaopatrzenie gospodarstw chłopskich w środki produkcji, naruszanie zasady dobrowolności przy tworzeniu spółdzielni produkcyjnych, zbiurokratyzowanie systemu zarządzania rolnictwem oraz niedocenianie samorządnej chłopskiej działalności społeczno-gospodarczej.

Partia zmierzając do przyspieszenia rozwoju rolnictwa i socjalistycznej przebudowy wsi przeprowadziła na II Zjeździe szereg istotnych zmian w polityce rolnej na wsi. Znalazły one wyraz w stabilizacji wymiaru dostaw obowiązkowych, a następnie w częściowym ich zmniejszeniu, zniesieniu obowiązkowych dostaw mleka, podwyżce cen artykułów rolnych skupowanych przez państwo, powolnym, ale stale zwiększającym się zaopatrzeniu wsi w środki produkcji, podjęciu prac nad przeprowadzeniem

klasyfikacji gleboznawczej, stopniowym zwiększaniu pomocy kredytowej, likwidacji wypaczeń w stosunku do gospodarstw kułackich. Zmiany te, chociaż kierunkowo słuszne, były jednak częściowe i nie zawsze konsekwentne.

Nowe warunki do rozwoju rolnictwa stworzyło VIII Plenum KC oraz wytyczne w sprawie polityki rolnej, ustalone przez naszą partię wspólnie z ZSL.

Usunęły one ograniczenia krępujące możliwości rozwoju produkcji rolniczej, naprawiły stosunki partii i władzy ludowej z masami ludności wiejskiej. Podjęto w szerokim zakresie prace zmierzające do uregulowania sprawy własności ziemi chłopskiej, w pełni zagwarantowano dobrowolność wyboru form gospodarowania. Odbudowana została spółdzielczość mleczarska i ogrodnicza, rozwinął się samorząd spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu i spółdzielczości kredytowej. Spowodowało to znaczny wzrost zainteresowania chłopów w dalszym wielostronnym rozwijaniu działalności gospodarczej, pobudziło działalność inwestycyjną i walkę z marnotrawstwem i nadużyciami.

Rozwój społeczno-gospodarczej inicjatywy wsi znalazł również wyraz w powstaniu około 16,5 tys. kółek rolniczych, które obejmują około 450 tys. gospodarstw chłopskich, rozwijają produkcję rolniczą w coraz większym stopniu, kierują uwagę swych członków na zespołowe wykorzystywanie środków produkcji, na organizację zespołów maszynowych, zespołów łąkarskich, zespołów produkcji materiałów budowlanych itp.

Partia przyszła na swój III Zjazd z konkretnym i dużym dorobkiem nowej polityki rolnej. W całym kraju podniósł się poziom uprawy ziemi, staranność tej uprawy wpłynęła w dużym stopniu na wzrost plonów. Plony 4 zbóż osiągnęły w latach 1957 i 1958 najwyższy dotąd w naszym kraju poziom — średnio około 15 q z ha. Wydatnie wzrosła produkcja globalna, a zwłaszcza towarowa. W roku 1958 skupiono mięsa o około 74% więcej, mleka o 41% i buraków cukrowych o 15% więcej niż w roku 1955. W 1958 r. wysokie tempo wzrostu dostaw żywca i mleka utrzymuje się w dalszym ciągu. Znaczny wzrost dostaw produktów rolnych stworzył warunki do przezwyciężenia trudnej sytuacji, jaka powstała na rynku na przełomie 1956/1957 r., co umożliwiało zabezpieczenie realności zwiększonych płac klasy robotniczej.

Nabrał szerokiego rozmachu ruch inwestycyjny wśród chłopów. Rozwijają się budownictwo mieszkaniowe i gospodarcze oraz prace melioracyjne, zwiększyły się zakupy narzędzi i maszyn. Nakłady własne chłopów na inwestycje rolne (liczone w cenach 1958 r.) były w 1958 r. o około 3,7 mld zł wyższe niż w 1955 r. Wprowadzenie zasady gospodarczego rozrachunku i usamodzielnienie państwowych gospodarstw rolnych dało już znaczną poprawę wyników finansowych i produkcyjnych.

Wzrost produkcji rolnej umożliwił nie tylko poprawę zaopatrzenia ludności w żywność, lecz również umożliwił zwiększenie eksportu rolnego, który ze znaczną nadwyżką pokrywa koszty importu zbóż.

Wynikiem zwrotu, jaki dokonał się dzięki VIII Plenum, było masowe oddanie głosów przez wieś za polityką partii — najpierw w wyborach do Sejmu, a następnie w wyborach do rad narodowych. Wynikiem zwrotu był wzrost aktywności chłopów w pracy rad narodowych, troska o rozwój rolnictwa w swojej gromadzie czy powiecie,

Pozytywnym rezultatom polityki rolnej partii towarzyszy jednak szereg zjawisk ujemnych. Znajdują one przede wszystkim wyraz w trwającym procesie rozdrabniania gospodarstw chłopskich, w zbyt powolnym rozwijaniu zdolności produkcyjnych gospodarstw osadniczych i powstałych z reformy rolnej, w niedostatecznym tempie rozwoju hodowli bydła.

Szczególnie ujemnym zjawiskiem było rozwiązanie znacznej większości spółdzielni produkcyjnych. Na skutek szeregu historycznych i ekonomicznych przyczyn spółdzielczość produkcyjna w Polsce nie osiągnęła poważniejszych rozmiarów (w roku 1956 tylko 7% gospodarstw chłopskich należało do spółdzielni produkcyjnych), w szczególności ruch ten w znikomym stopniu obejmował „stare" gospodarstwa chłopskie.

Doświadczenie lat 1950—1956 dowiodło, że próby forsownego przyspieszania tempa kolektywizacji — przy naruszaniu zasady dobrowolności oraz ograniczeniu samorządności w spółdzielniach — powodowały słabość gospodarczą i organizacyjną wielu spółdzielni, hamowały dalszy postęp ruchu spółdzielczego.

W końcu roku 1956, gdy partia dokonywała trudnego zwrotu politycznego, w atmosferze nacisku elementów antysocjalistycznych i warcholskich oraz przejściowej dezorientacji i bierności w szeregach partyjnych i w organach władzy ludowej, nastąpiło rozwiązanie większości spółdzielni, przy czym obok spółdzielni słabszych rozpadła się również poważna liczba spółdzielni gospodarczo zdrowych i posiadających perspektywy dalszego rozwoju.

Ta część spółdzielni produkcyjnych, która zdołała oprzeć się naciskowi żywiołów antysocjalistycznych, pomyślnie rozwija swą gospodarkę, wprowadzając dostosowane do miejscowych warunków i potrzeb zasady organizacji pracy i podziału dochodów oraz umacniając samorząd wewnętrzny. Znajduje to wyraz w rosnącym wkładzie pracy członków oraz ich rodzin w gospodarkę spółdzielczą, we wzroście plonów zbóż, w organizowaniu spółdzielczego przetwórstwa i innych przedsiębiorstw, w wydatnym i powszechnym niemal wzroście dochodów spółdzielców.

Oceniając wyniki lat 1954—1958 należy stwierdzić, że podstawowym osiągnięciem, mimo występujących trudności i zjawisk ujemnych, jest systematyczny wzrost produkcji rolnej, a zwłaszcza — produkcji towarowej. W okresie ostatnich pięciu lat produkcja globalna wzrosła o 25%, a planowy skup państwowy produktów rolnych wzrósł o 34,5% (w cenach porównywalnych). Założenia planu pięcioletniego w rolnictwie są pomyślnie wykonywane, zarówno w zakresie rozwoju produkcji rolnej, jak i w dziedzinie poprawy warunków materialnych i kulturalnych życia ludności wiejskiej.

Przemiany, jakie zaszły na wsi, stworzyły dogodne warunki do dalszego rozwoju produkcji rolnej, umacniania się sojuszu robotniczo-chłopskiego i stopniowego przechodzenia do wyższych, zespołowych form gospodarowania.

II. Zadania w zakresie rozwoju produkcji rolnej w latach 1959—1965

Dalszy postęp uprzemysłowienia kraju założony w planie i związany z tym wzrost liczby ludności miejskiej, przy równoczesnym szybkim przyroście naturalnym ludności, przekraczającym tempo wzrostu wszystkich

krajów europejskich, stawia przed rolnictwem napięte zadanie. Aby zapewnić systematyczną poprawę wyżywienia ludności, poziom spożycia mięsa powinien wzrosnąć do roku 1965 o około 22% (w stosunku do roku 1958) i osiągnąć 49 kg na głowę ludności. Spożycie mleka (wraz z przetworami mlecznymi) powinno zwiększyć się o około 21% i osiągnąć około 420 l na głowę ludności. Pozwoli to osiągnąć w dziedzinie takich podstawowych produktów, jak mięso, mleko, tłuszcze i cukier, zaspokojenie potrzeb ludności, opartych na naukowych normach wyżywienia.

Zasadniczą poprawę należy osiągnąć w spożyciu owoców i warzyw. Poziom spożycia owoców osiągnięty w 1957—1958 roku należy w końcu 5-latki przekroczyć przeszło 2-krotnie.

Równolegle do rosnących zadań w dziedzinie zaopatrzenia rynku wewnętrznego poważnie wzrosną nasze zadania w dziedzinie eksportu produktów hodowlanych. Eksport produktów rolnych, który już obecnie z nadwyżką pokrywa koszty importu zbóż, powinien dostarczać krajowi zasobów walutowych, które ze stale rosnącą nadwyżką pokrywać będą utrzymujący się jeszcze w latach 1960—1965 przywóz zbóż.

Należy w ciągu 5-lecia 1961—1965 zwiększyć produkcję rolną o przeszło 20%, co oznacza przekroczenie w 1965 r. o około 30% poziomu produkcji osiągniętego w 1958 r.

Podstawowy problem rozwoju rolnictwa stanowi powiększenie plonów. W warunkach naszego kraju, przy braku możliwości rozszerzania powierzchni uprawnej, rozwój poszczególnych gałęzi produkcji rolnej może się dokonywać w zasadzie poprzez wzrost plonów. Przewiduje się, że osiągnięte zostaną następujące plony:

Wyszczególnienie	Średnia plonów za okres 4 lat 1955 — 1958	Przeciętne plony w latach		
		1958	1960	1965
Zboża	14,4	14,7	15,3	17,5
Ziemniaki	123	126	140	160
Buraki cukrowe	205	235	220	250

Dla osiągnięcia w 1965 r. założonego wzrostu plonów zbóż niezbędne jest zwiększenie nawożenia organicznego i mineralnego, rozwój melioracji gruntów ornych, wydatne polepszenie agrotechniki upraw zbóż, upowszechnienie stosowania kwalifikowanych nasion i masowe zastosowanie środków chwastobójczych.

Jednym z bardzo ważnych zadań produkcji roślinnej jest rozszerzenie bazy paszowej odpowiednio do zakładanego wzrostu hodowli. Oznacza to konieczność zwiększenia produkcji pasz, szczególnie o większej zawartości białka, przez rozszerzenie uprawy roślin motylkowych w plonie głównym, poplonach i międzyplonach. Szczególną uwagę należy zwrócić na uprawę ziemniaków, które zajmą w naszej gospodarce bardzo ważną pozycję. Zwiększenie plonów ziemniaków z ha uwarunkowane jest radykalną poprawą materiału nasiennego. W tym celu niezbędne jest zorganizowanie szerokiej sieci gospodarstw nasiennych, przede wszystkim w rejonach północnych posiadających najodpowiedniejsze warunki naturalne. Konieczne jest również wyposażenie tych gospodarstw, szczególnie PGR i spółdzielni produkcyjnych, w odpowiedni sprzęt mechaniczny do upraw

i zbioru ziemniaków oraz stopniowa rozbudowa nowoczesnych przechowalni sadzeniaków. Instytuty naukowe powinny podjąć szeroką pracę badawczą nad poprawą zdrowotności ziemniaków oraz nad hodowlą nowych odmian ziemniaków odpornych na choroby wirusowe i bardziej plennych. Zakłada się następujący wzrost hodowli:

Wyszczególnienie	Pogłowie w tysiącach sztuk w latach		
	1958	1960	1965
Bydło	8.210	8.900	10.500 — 11.000
w tym krowy	5.931	6.170	6.600 — 7.000
Trzoda	11.959	13.300	16.000 — 16.500

Zasadniczym warunkiem harmonijnego rozwoju wszystkich działów produkcji rolnej będzie wzrost hodowli bydła. Zapewni to zwiększenie produkcji mleka i mięsa, a przez wzrost produkcji obornika pozwoli na intensyfikację produkcji roślinnej. Założone tempo wzrostu pogłowia zwierząt gospodarskich, przy równoczesnym podniesieniu jego produktywności, umożliwi następujący wzrost produkcji żywca i mleka:

Wyszczególnienie	Produkcja żywca i mleka w tys. ton w latach		
	1958	1960	1965
Żywiec ogółem	2 230	2 380	ok. 3.000
w tym żywiec wołowy i cielęcy	567	570	720
Mleko (mln litrów)	11.300	12.250	15.400

Wzrost hodowli bydła — przy równoczesnej zmianie struktury stada — pozwoli na zwiększenie udziału mięsa wołowego i cielęcego w produkcji, co wraz z przyspieszeniem rotacji i stopniowym przechodzeniem na tucz mięsny w hodowli trzody umożliwi lepsze przystosowanie produkcji do potrzeb rynku wewnętrznego i eksportu.

Istotnym czynnikiem wzrostu hodowli bydła powinien być rozwój hodowli zarodowej, zwłaszcza w państwowych i spółdzielczych gospodarstwach rolnych. Powinny one zaopatrywać gospodarstwa chłopskie w wartościowy materiał hodowlany.

Rozszerzenie opieki weterynaryjnej, podjęcie planowej walki z gruźlicą bydła i rozwój poradnictwa żywieniowego będą sprzyjać poprawie jakości pogłowia bydła.

Dalsze zwiększenie zaopatrzenia kraju w produkty zwierzęce musi się dokonywać w oparciu o krajowe zasoby paszowe, które powinny wzrosnąć m. in. w drodze zwiększenia wydajności łąk i pastwisk, stanowiących dużą rezerwę naszego bilansu paszowego. Konieczne jest odrobienie kilkudziesięcioletniego opóźnienia rolnictwa polskiego w porównaniu z innymi krajami w dziedzinie melioracji. Nieuregulowanie stosunków wodnych jest bowiem jedną z poważnych przyczyn niskiego poziomu produkcji naszego rolnictwa. Realizacja wielkiego programu melioracyjnego jest warunkiem urzeczywistnienia planu rozwoju hodowli i przezwyciężenia hamującego ten rozwój deficytu białka. Popularyzacja programu melioracyjnego i mobilizacja szerokich rzesz chłopskich do udziału w pracach

melioracyjnych stanowi więc jeden z podstawowych elementów naszego planu działania. Nakłady na meliorację w latach 1959—1960 wyniosą około 3 mld zł, co przewyższy nakłady na melioracje dokonane w ciągu 3 pierwszych lat planu 5-letniego. W ciągu następnego pięciolecia należy, w stosunku do nakładów w latach 1956—1960, zwiększyć sumę nakładów na meliorację około 2,2-krotnie, przy równoczesnym zwiększeniu udziału własnych środków chłopskich.

Do roku 1965 należy doprowadzić wszystkie istniejące urządzenia melioracyjne do stanu pełnego i sprawnego działania przez odbudowę i uzupełnienie istniejących już urządzeń. Należy znacznie rozszerzyć prace w zakresie melioracji podstawowych regulacji rzek i ścieków oraz przeprowadzić meliorację na obszarze 800 tys. ha użytków zielonych z jednoczesnym zagospodarowaniem pomelioracyjnym tego obszaru. Znacznie trzeba zwiększyć tempo robót melioracyjnych na gruntach ornych. Należy odbudować system drenowania na powierzchni 600 tys. ha i dokonać nowych drenowań na powierzchni 120 tys. ha.

W celu kompleksowego realizowania zadań w dziedzinie melioracji rady narodowe powinny zapewnić kompleksową koordynację planów i prac melioracyjnych, tak aby obejmowały one tereny rolne należące do chłopów indywidualnych, spółdzielni produkcyjnych, PGR oraz tereny leśne.

Ze względu na wysoce niezadowalający stan zaopatrzenia wsi w wodę pitną konieczne jest zwiększenie zarówno środków własnych wsi, jak i pomocy państwa na rozbudowę niezbędnych w tym celu urządzeń.

Podstawowym warunkiem szybszego wzrostu produkcji rolniczej i zmian w jej strukturze jest poważne zwiększenie nakładów inwestycyjnych w gospodarce rolnej i dostosowanie planów dalszej rozbudowy przemysłu oraz planów obrotu naszego handlu zagranicznego do potrzeb intensyfikacji rolnictwa.

1. Zaopatrzenie rolnictwa w nawozy sztuczne powinno się zwiększyć do 1965 r. ponad 2-krotnie w porównaniu z 1957 r. Przy czym już w ciągu dwóch lat (1959—1960) należy dostarczyć około 1,5 mln ton nawozów sztucznych w czystym składniku. W roku 1965 należy dostarczyć około 80 kg nawozów na 1 ha gruntów ornych, co oznacza przekroczenie obecnego poziomu zaopatrzenia w nawozy sztuczne istniejącego w CSR. Umożliwi to — obok znacznego zwiększenia stopnia nawożenia gruntów ornych — stosowanie w skali masowej nawożenia łąk i pastwisk. Stosowanie wapna nawozowego powinno wzrosnąć do 1965 r. przeszło 3-krotnie w porównaniu z 1958 r. Należy również zwiększyć radykalnie w porównaniu ze stanem obecnym zaopatrzenie rolnictwa w środki ochrony roślin.

2. Najbliższe lata powinny przynieść dalszą poprawę pod względem zaspokojenia budowlanych potrzeb rolnictwa.

Przewiduje się, że w latach 1961—1965 zostanie wybudowanych na wsi 1.200 tys. izb mieszkalnych oraz zostaną wzniesione nowe budynki gospodarcze o wartości około 40 mld złotych. Ten szybki rozwój ruchu budowlanego na wsi powinien umożliwić powstrzymanie procesów dekapitalizacji i remont istniejących zabudowań, rozbudowę pomieszczeń inwentarskich, zwłaszcza dla bydła, wyposażenie setek tysięcy gospodarstw w silosy, gnojownie, studnie i inne urządzenia niezbędne do zwiększenia produkcji, oraz wyposażenie w zabudowania gospodarstw państwowych

i spółdzielczych w takim stopniu, by mogły stać się wysoko rozwiniętymi ośrodkami rolnymi.

Przewiduje się, że w roku 1965 dostarczy się na cele budownictwa wiejskiego 2,5-krotnie więcej cementu, przeszło 2-krotnie więcej wapna oraz blisko 4-krotnie więcej materiałów ściennych aniżeli w roku 1958. Szybko rosnące potrzeby budownictwa wiejskiego wymagają jak najszerszego zastosowania materiałów miejscowych oraz budowy przedsiębiorstw zaopatrujących rolnictwo w prefabrykaty, wymagają pomocy terenowych organów władzy i instytucji państwowych w zakresie instruktażu, nadzoru technicznego i zaopatrzenia w dokumentację oraz pomocy w organizowaniu spółdzielczych form budownictwa na wsi.

3. Planowany rozwój rolnictwa wymaga wydatnego zwiększenia produkcji maszyn rolniczych, dalszej poprawy ich jakości oraz modernizacji w celu zaspokojenia potrzeb zarówno gospodarstw uspołecznionych i POM, jak i gospodarstw indywidualnych. Utrzymując zasadę, że zarówno gospodarstwo uspołecznione, jak też indywidualne nabywać może narzędzia, maszyny i traktory, należy preferować społeczne formy użytkowania maszyn, chroniące słabsze gospodarstwa przed wyzyskiem ze strony bogatych posiadaczy sprzętu i siły pociągowej. Szeroki rozwój tych form w ramach kółek rolniczych i zespołów maszynowych oraz wypożyczalni maszyn, organizowanych przez gminne spółdzielnie, stanowić powinien ważne ogniwo w procesie mechanizacji rolnictwa.

Przy wyposażeniu technicznym rolnictwa należy uwzględnić specyfikę produkcyjną poszczególnych rejonów, a zwłaszcza takich jak Żuławy, mady nadodrzańskie, rejony górskie itp., zwracając szczególną uwagę na przystosowanie typu i konstrukcji maszyn i narzędzi rolniczych do warunków tych terenów.

Doniosłą rolę w postępie mechanizacji produkcji rolnej w spółdzielczych oraz indywidualnych gospodarstwach odgrywać będą POM. Głównym zadaniem POM jest udzielanie pomocy spółdzielniom produkcyjnym i indywidualnym gospodarstwom chłopskim w pracach polowych i remontach.

Zakres działalności POM powinien ponadto objąć obsługę gwarancyjną sprzętu nabywanego przez spółdzielnie produkcyjne i gospodarstwa chłopskie, awaryjną obsługę maszyn w polu przez czołówki warsztatowe, instalację urządzeń do mechanizacji hodowli w spółdzielniach produkcyjnych, konserwację urządzeń elektrycznych. POM powinny stać się podstawową dźwignią mechanizacji rolnictwa i kultury technicznej wsi. Wprowadzenie postępu technicznego w rolnictwie i znaczna poprawa zaopatrzenia wsi w mechaniczne środki produkcji powinny pozwolić na ograniczenie pogłowia koni, które w ciągu ostatnich 2 lat poważnie wzrosło i wynosi obecnie około 14 sztuk na 100 ha.

Zmniejszenie pogłowia koni przyczyni się do zaoszczędzenia zbóż, siana i innych pasz. Zaoszczędzone pasze pozwolą na szybszy rozwój hodowli bydła.

4. W latach 1961—1965 należy zelektryfikować dalszych 8—10 tys. wsi. Oznacza to objęcie elektryfikacją podstawowej masy wsi w Polsce (75—80%). Zakończenie programu elektryfikacji wsi powinno nastąpić do 1970 r. Dostawa znacznej ilości silników elektrycznych dla potrzeb rolnictwa umożliwi poważne rozszerzenie zakresu użytkowania energii elektrycznej na wsi dla celów produkcyjnych.

5. Niezbędnym warunkiem założonego wzrostu produkcji i intensyfikacji rolnictwa jest rozwój przemysłu rolnego, m. in. cukrowniczego, zwłaszcza w południowo-wschodniej części kraju, w rejonach rozdrobnionych gospodarstw, dysponujących rezerwami rąk do pracy. Powinno nastąpić lepsze niż dotąd powiązanie zakładów przemysłu rolnego z bliskim zapleczem surowcowym. W związku z przekroczeniem w latach 1957 i 1958 planu w zakresie produkcji mięsa i mleka konieczne jest przeznaczenie dodatkowych środków inwestycyjnych na rozbudowę zakładów przemysłu rolno-spożywczego. Niezbędne jest zwiększenie już w latach 1959—1960 zdolności przetwórczej przemysłu mleczarskiego o 1 mld litrów i przemysłu mięsnego o 150 tys. ton. W okresie najbliższego planu 5-letniego powinna nastąpić rozbudowa przemysłu w kierunku rozwoju produkcji pasz wysokobiałkowych. Należy rozbudować wytwórnie suszu i drożdży pastewnych, zakłady utylizacyjne, mieszalnie pasz, wytwórnie antybiotyków. Równocześnie należy zmieniać stopniowo strukturę importu, zmierzając do zwiększenia udziału pasz wysokobiałkowych, które powinny stopniowo zastępować import zbóż.

6. Intensyfikacja rolnictwa, szczególnie na terenach zacofanych, wymagać będzie również decydującej poprawy w zakresie zagęszczenia sieci dróg państwowych i lokalnych oraz poprawy ich nawierzchni, zwłaszcza ulepszenia dróg gruntowych, mających decydujące znaczenie dla gospodarstwa rolnego.

7. Rozwój produkcji rolnej na podstawie rozbudowy sił wytwórczych rolnictwa, postęp budownictwa, elektryfikacji, mechanizacji, przetwórstwa rolnego itd., zapewni systematyczny wzrost realnych dochodów ludności wiejskiej, rosnący równolegle ze wzrostem płac realnych klasy robotniczej, oraz podniesienie zamożności, kultury i ochrony zdrowia na wsi.

8. Ważny dział gospodarki narodowej stanowi leśnictwo. W wyniku dewastacji lasów przez okupanta oraz na skutek olbrzymiego zapotrzebowania na drewno odczuwamy poważny deficyt drewna; w związku z tym dla przywrócenia równowagi i wprowadzenia racjonalnej gospodarki leśnej należy:

— obniżyć do możliwości produkcyjnej lasów obecny rozmiar ich użytkowania przez właściwe, oszczędne gospodarowanie drewnem w całej gospodarce narodowej oraz szerokie wprowadzenie materiałów zastępujących drewno;
— zwiększyć produkcyjność naszych lasów przez rekonstrukcję nadmiernie przerzedzonych drzewostanów, usunięcie zaległości w zabiegach hodowlano-pielęgnacyjnych, wprowadzenie podszytów w drzewostanach, wzmożenie walki ze szkodnikami leśnymi, rozszerzenie prac melioracyjnych;
— zalesiać bieżąco powierzchnie wyrąbane i dążyć do maksymalnego zwiększenia tempa zalesień nieużytków, których powierzchnia wynosi obecnie około 1 mln hektarów;
— zapewnić realizację planu zadrzewienia kraju w latach 1959—1965 przez wysadzenie 100 mln drzew oraz 37 mln krzewów; wymaga to szerokiego udziału w tej akcji społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży;
— szerzej stosować postęp techniczny w całej gospodarce leśnej, ulepszać i unowocześniać metody zagospodarowania, podnosić wydajność pracy;

— zwiększyć pomoc państwa na zagospodarowanie lasów chłopskich, rozwijając zespołowe formy zalesień i zapewniając pełną ochronę tych lasów.

III. Wytyczne polityki partii na wsi

1. Podstawowym warunkiem rozwoju rolnictwa i budowy socjalizmu w naszym kraju jest dalsze zacieśnienie i wzbogacenie treści sojuszu między klasą robotniczą a pracującym chłopstwem.

Kluczowy charakter tego zadania wynika z wagi rolnictwa w naszej gospodarce narodowej. Ludność rolnicza, stanowiąca ponad 40% ogółu ludności kraju, przysparza ponad 1/4 części dochodu narodowego.

Partia stoi na stanowisku, że sojusz robotniczo-chłopski utrwalać się powinien na bazie systematycznego, nieprzerwanego wzrostu produkcji rolnej i stopniowego, stałego rozszerzania stosunków socjalistycznych na wsi. Tylko tą drogą zapewnić można robotnikom dostatek artykułów powszechnego spożycia oraz osiągnąć poprawę położenia mas pracującego chłopstwa. Tylko tą drogą pogłębić można zaufanie chłopów do klasy robotniczej, do jej partii, a zarazem zacieśniać więź partii z ludnością pracującą miast.

Stwarzanie warunków sprzyjających szybkiemu wzrostowi produkcji rolnej wynika nie tylko z potrzeb bieżących. Zadanie to ma zasadnicze znaczenie dla budowy socjalizmu, dla prawidłowych stosunków między klasą robotniczą a chłopstwem i między partią a masami pracującymi.

Istotny sens polityki partii na wsi polega na kojarzeniu wzrostu produkcji i ograniczaniu wyzysku w ramach indywidualnej gospodarki chłopskiej z równoczesną stopniową socjalistyczną przebudową wsi.

Oznacza to konieczność maksymalnego wydobycia poważnych rezerw produkcyjnych, które tkwią jeszcze w indywidualnej gospodarce chłopskiej, przeważającej dotychczas w rolnictwie. O rozmiarach tych rezerw świadczy fakt osiągania przez tysiące średniorolnych i małorolnych gospodarstw chłopskich wyników produkcyjnych znacznie przewyższających przeciętnie uzyskiwane przez ich sąsiadów w podobnych warunkach.

Oznacza to konieczność wzmożenia pracy nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej w rolnictwie. Zapewni ona przezwyciężenie technicznego zacofania naszego rolnictwa i dokonanie takiego przełomu w rozwoju sił wytwórczych i wydajności pracy w rolnictwie, który by zagwarantował społeczeństwu niezbędne zaopatrzenie w artykuły rolne, a pracującym chłopom — likwidację wyzysku, ulżenie w pracy oraz warunki bytowe i kulturalne zbliżające się do warunków miejskich.

Partia nasza odrzuca kapitulanckie teorie o „trwałym współistnieniu" pomiędzy sektorem socjalistycznym w mieście a drobnotowarową wsią czy też o równorzędnym współistnieniu kapitalistycznego i socjalistycznego kierunku rozwoju na wsi.

Równocześnie partia przeciwstawiać się będzie próbom forsowania socjalistycznej przebudowy rolnictwa bez oparcia o aktywność i inicjatywę samych pracujących chłopów. Groziłyby one zahamowaniem wzrostu produkcji rolnej oraz poderwaniem więzi partii z pracującym chłopstwem — podstawowym sojusznikiem klasy robotniczej.

2. Aktualną podstawą wzajemnych stosunków między klasą robotniczą

a chłopstwem jest spójnia ekonomiczna socjalistycznego przemysłu z drobnotowarowym w przeważającej wciąż mierze rolnictwem. Uspołecznienie przemysłu, transportu, systemu kredytowego i handlu stworzyło podstawę ekonomiczną do planowania całości gospodarki narodowej.

Kryzysy zbytu i gwałtowne wahania cen, nękające rolnictwo Polski przedwrześniowej i rolnictwo krajów kapitalistycznych, zostały z naszej ekonomiki wyeliminowane.

Poprzez system cen, kredytów, kontraktacji i zaopatrzenia państwo oddziaływa na dynamikę rozwoju poszczególnych gałęzi rolnictwa, co ułatwia fakt skupowania przez państwo około 90% produktów rolnych sprzedawanych przez wieś.

System podatkowy, kształtowanie cen i polityka kredytowa umożliwiają również regulowanie w określonych granicach dochodów poszczególnych warstw i klas społecznych wsi zgodnie z interesami i niezamożnych warstw chłopskich, i klasy robotnicznej.

Partia uważa, że należy w dalszym ciągu rozwijać i wzbogacać system powiązań gospodarki chłopskiej z gospodarką socjalistyczną. Jednakże regulujący wpływ państwa socjalistycznego ma określone granice i musi torować sobie drogę w ciągłej walce z elementami żywiołowości, wynikającymi z prywatnego władania środkami produkcji.

Spójnia ekonomiczna uspołecznionego przemysłu z rolnictwem realizuje się przez rynek, przez regulowaną przez państwo wymianę towarową dokonującą się za pośrednictwem uspołecznionych organizacji skupu i zaopatrzenia w oparciu o szeroko rozbudowany system kontraktacji. Wymiana ta stanowi nowy typ stosunków rynkowych między miastem a wsią.

Partia dążyć będzie do prawidłowego rozwoju wymiany rynkowej między miastem a wsią, gwarantującej opłacalność produkcji rolnej, a z drugiej strony zapewniającej rentowność przemysłu socjalistycznego.

W związku z tym partia zmierza do stopniowego ograniczania obowiązkowych dostaw wsi aż do ich całkowitego zniesienia. Dostawy obowiązkowe, jako jedna z form udziału wsi w świadczeniach na rozwój gospodarki, kultury i potrzeby obrony narodowej, powinny być zastąpione świadczeniami pieniężnymi. Taka forma świadczeń bardziej odpowiada masom chłopskim, umożliwia im bardziej racjonalne prowadzenie gospodarstw stosownie do ich konkretnych przyrodniczych i ekonomicznych warunków. Zniesienie dostaw obowiązkowych nie może prowadzić do ulegania żywiołowym tendencjom w kształtowaniu się cen produktów rolnych. Uleganie im godziłoby w zdobycze klasy robotniczej, ograniczając realną wartość osiągniętych podwyżek zarobków. Godziłoby też w masę chłopów małorolnych dokupujących pasze i część wyżywienia. Biłoby wreszcie w masę gospodarstw średniorolnych, dla których pewność zbytu i stałość cen jest warunkiem normalnej egzystencji. Państwo ludowe, budując przemysł socjalistyczny, zapewniło wsi stale rosnący zbyt produktów rolnych, wyzwoliło wieś polską od kryzysów rujnujących. Nie może ono dopuścić do chaosu niszczącego ten dorobek, bogacącego jedynie garstkę wyzyskiwaczy.

Odchodząc od dostaw obowiązkowych państwo musi utrwalać monopol handlu podstawowymi produktami rolnictwa — zbożem i mięsem. Monopol ten nie powinien naruszać tradycyjnego handlu sąsiedzkiego pomiędzy chłopami ani też praktykowanej dotąd bezpośredniej sprzedaży kon-

sumentowi wytworzonych przez chłopa produktów. Oznaczać on powinien skupienie w rękach państwa i poddanej jego ekonomicznej kontroli spółdzielczości wiejskiej pozycji kluczowych, tj. całości handlu hurtowego oraz podstawowej sieci handlu detalicznego i przetwórstwa rolnego. Oznaczać powinien również dalszy rozwój kontraktacji produkcji roślinnej i zwierzęcej.

3. Partia zdaje sobie sprawę, że rozwój stosunków towarowych, stanowiący istotny warunek szybkiego wzrostu produkcji rolnej, pociąga za sobą w warunkach przewagi indywidualnej gospodarki chłopskiej niebezpieczeństwo pogłębienia rozwarstwienia wsi.

Władza ludowa — od samego początku swego istnienia — dokonała ogromnej pracy nad złagodzeniem odziedziczonych po starym społeczeństwie dotkliwych różnic w warunkach produkcji i życia pomiędzy mocnymi i słabymi ekonomicznie gospodarstwami chłopskimi, nad wyciągnięciem z biedy i niedostatku gospodarstw małorolnych i nad stworzeniem warunków do wzrostu produkcji gospodarstw średniorolnych, stanowiących dziś podstawową masę gospodarstw chłopskich.

Głębokie reformy społeczno-ekonomiczne, dokonane przez władzę ludową, postępujący proces industrializacji kraju oraz całokształt środków, takich jak progresja podatkowa i dostawy obowiązkowe, kontraktacja produktów rolnych w powiązaniu z pomocą paszową i kredytową, korzystne ceny na produkty stanowiące podstawową masę produkcji towarowej mniejszych gospodarstw chłopskich (trzoda chlewna), przyniosły zasadniczą zmianę w położeniu małorolnych gospodarstw w porównaniu z ich sytuacją w Polsce obszarniczo-kapitalistycznej, zapewniły wydatne podniesienie produkcji towarowej gospodarstw średniorolnych i wzrost ich dochodowości.

Jednakże należy pamiętać, że istnieje po dziś dzień — zwłaszcza w centralnych i wschodnich rejonach kraju — poważna grupa gospodarstw małorolnych o niskim poziomie produkcji i dochodów. Ich zależność od gospodarstw bogatych, zasobnych w siłę pociągową i inne środki produkcji, trwa nadal. Nie wolno też zamykać oczu na stosunkowo trudne położenie słabszych gospodarstw średniorolnych pochodzących z osadnictwa i z parcelacji oraz gospodarstw zniszczonych przez wojnę. Wiele z nich nie zdążyło się należycie zagospodarować, a podejmowane w tych gospodarstwach wysiłki inwestycyjne wymagają pokonywania poważnych trudności. W trudnej sytuacji ekonomicznej znajduje się ta część gospodarstw osadniczych na Ziemiach Zachodnich, która nie posiada dostatecznej ilości siły pociągowej, maszyn i narzędzi.

Dlatego — ustalając kierunki pomocy produkcyjnej — widzieć trzeba palące potrzeby również tych gospodarstw, które siłą rzeczy znajdują się na rynku w położeniu gorszym od gospodarstw mocniejszych i wysokotowarowych.

Szczególnie szkodliwą funkcję spełniają rewizjonistyczne teorie nieinterwencji w kształtowanie się stosunków klasowych na wsi. W warunkach rozwarstwionej wsi w „wolnej grze sił“ wygrywa zawsze silniejszy — zasobniejszy w pieniądze, środki produkcji, w stosunki i doświadczenie. Obojętność wobec stosunków klasowych, hasło — „liczy się tylko produkcję“ — w praktyce sprowadza się do klasowej polityki idącej na rękę warstwie wyzyskiwaczy wiejskich, a na szkodę większości pracującej wsi.

Partia kontynuować będzie politykę obrony interesów małorolnych i pomocy dla gospodarstw średniorolnych.

Socjalistyczna industrializacja kraju pozostaje programowym zadaniem partii. Tylko dalszy, systematyczny odpływ nadwyżek ludności ze wsi do miasta rozładować może nabrzmiałe problemy, związane ze znacznym przyrostem naturalnym i dzieleniem gospodarstw, kładące się ciężkim brzemieniem szczególnie na słabe ekonomicznie warstwy wsi. Odpływ nadwyżek sił ludzkich ze wsi ogranicza równocześnie możliwości wyzysku taniej siły roboczej przez kułaków.

Pomoc produkcyjna, rozwój zespołów i spółdzielczych ośrodków maszynowych, wzrost kredytów, usług POM, kontraktacja — to zespół warunków ułatwiających małorolnym chłopom intensyfikację ich gospodarstw.

Do świadomości wszystkich członków partii musi przeniknąć elementarna prawda: wyzysk na wsi będzie tym mniejszy, im mniej zaniedbane jest gospodarstwo biedniackie, im mniej zdane na konieczność odrobków za konia czy maszynę, im droższa jest i bardziej ceniona ludzka siła robocza.

Liczba kapitalistycznych gospodarstw chłopskich uległa w Polsce wydatnemu zmniejszeniu, jak również zmniejszył się ich udział w towarowej produkcji rolnictwa. Niemniej jednak ich produkcja posiada pewne znaczenie w zaopatrywaniu kraju w artykuły spożywcze i surowce. Właściciele ich mają możliwość prowadzenia swej działalności gospodarczej i wykorzystania swojego warsztatu pracy oraz zaopatrywania się w środki produkcji, niezbędne dla własnego gospodarstwa.

Podział wielkoobszarowych gospodarstw chłopskich między członków rodziny i oparcie ich na własnej pracy stanowić może drogę ich przekształcenia się w gospodarstwo średniorolne. Dlatego też organy władzy ludowej nie powinny stać na przeszkodzie podziałowi tych gospodarstw między dzieci właściciela, podejmujące samodzielną gospodarkę. Partia uważa za możliwy udział właścicieli gospodarstw kapitalistycznych w chłopskich organizacjach społeczno-gospodarczych, w tym również i spółdzielniach produkcyjnych — pod warunkiem zabezpieczenia decydującej roli w tych zrzeszeniach chłopom mało- i średniorolnym.

Partia i władza ludowa zwalczać będą każdą działalność spekulacyjną i pasożytnictwo, jak również wyzysk biedoty przez bogaczy wiejskich. Równocześnie organizować będą warunki sprzyjające coraz pełniejszemu wyzwalaniu się biedniejszych warstw wsi z zależności ekonomicznej, jak również wespół ze związkiem zawodowym bronić spraw robotników najemnych w indywidualnych gospodarstwach chłopskich.

4. Partia przywiązuje szczególnie wielkie znaczenie do rozwijającej się zespołowej aktywności chłopskiej, zmierzającej do rozwiązania szeregu nabrzmiałych potrzeb wsi, gromady, powiatu. Znaczenie zespołowej aktywności chłopskiej jest tym większe, że socjalizm na wsi budować można tylko w oparciu o rozwijającą się świadomość potrzeby produkcyjnego współdziałania, o szeroką, zbiorową inicjatywę chłopską, o samorządne, gospodarcze, społeczne i kulturalne organizacje chłopskie.

Podstawowe ośrodki zespołowej inicjatywy na wsi — to masowe samorządne organizacje chłopskie: spółdzielczość wiejska różnego rodzaju oraz kółka rolnicze, koła gospodyń wiejskich, zrzeszenia branżowe i róż-

norodne zespoły chłopskie zrzeszone w Związku Kółek i Organizacji Rolniczych.

Partia i klasa robotnicza są głęboko zainteresowane w dalszym rozwoju tych wszystkich ogniw samorządu chłopskiego, stawiając przed nimi zadanie:

a) organizowania racjonalnej produkcji w indywidualnych gospodarstwach i wprowadzanie do nich elementów postępu rolniczego i umiejętności gospodarowania zgodnie z nowoczesną nauką rolniczą. Szczególnie doniosłe znaczenie mają te kierunki ich działalności, których nie są w stanie podjąć się w pojedynkę drobne gospodarstwa chłopskie, jak prace melioracyjne, racjonalna gospodarka nasienna, zespoły ochrony roślin, zbiorowe wykorzystywanie cięższych maszyn rolniczych itp.;

b) wykazywania szczególnej troski o doskonalenie produkcji w gospodarstwach słabszych i uzależnionych ekonomicznie w celu zwalczania wyzysku na wsi. Stąd walka pracujących chłopów o kierownictwo w samorządnych zrzeszeniach chłopskich, o ich prawidłowy, klasowy kierunek działania staje się czynnikiem pierwszorzędnej wagi, jednym z kluczowych zadań partii na wsi. Niezbędne staje się wzbogacenie zakresu i metod państwowej oraz spółdzielczej interwencji: w sile pociągowej, w maszynach, materiale siewnym i zarodowym itp. — interwencji, która by mogła realnie wzmocnić pozycje słabszych gospodarstw przez skuteczne wypieranie monopolu silniejszych;

c) stopniowego uspołeczniania stosunków na wsi. Szeroko rozbudowane samorządne i spółdzielcze organizacje chłopskie w warunkach, gdy kluczowe pozycje gospodarcze pozostają w rękach państwa, stanowią metodę wiązania poszczególnego gospodarstwa chłopskiego i prywatnego interesu drobnych posiadaczy z całą socjalistyczną gospodarką narodową w drodze podporządkowania jego kierunków rozwojowych i rozmiarów produkcji wymaganiom państwowego planu gospodarczego.

Zespołowe współdziałanie chłopskie i wspólne zarządzanie zbiorowymi środkami, a zwłaszcza kółka rolnicze organizujące produkcyjne współdziałanie rolników jednej wsi, sprzyjają wykształceniu nawyków niezbędnych do prowadzenia wielkiej produkcji społecznej.

Nagromadzenie się wspólnej własności w różnych masowych organizacjach chłopskich już dziś rozwija zalążki socjalistycznej własności na wsi. W warunkach wsi polskiej z jej znacznym rozdrobnieniem wzrost produkcji indywidualnej gospodarstw chłopskich zależy w dużym stopniu od rozwoju społecznych form posiadania takich środków produkcji, jak maszyny rolnicze, drobne zakłady przetwórcze, różnego rodzaju punkty usługowe itp. Świadomość tego będzie narastać wśród mało- i średniorolnych chłopów w miarę postępu techniki w rolnictwie i w miarę wzrostu produkcyjnych potrzeb wsi. Chłop — właściciel gospodarstwa, drobny wytwórca — będzie stawał się w coraz większym stopniu również współwłaścicielem społecznych środków produkcji. Pracujący chłopi są żywotnie zainteresowani w tym, by wspólna akumulacja szła nie do kieszeni garstki bogaczy czy kombinatorów, ale na wspólne potrzeby.

W tych warunkach szczególnego znaczenia nabiera walka o przestrzeganie zasad demokracji wewnętrznej w życiu spółdzielni i kółek rolniczych. Tylko wtedy, gdy decydować będzie w nich rzeczywista większość chłopów pracujących, nagromadzona społeczna własność chłopska

służyć będzie wspólnym potrzebom i rozwijać będzie nawyki wspólnego zarządzania społecznym mieniem.

Partia przeciwstawiać się będzie próbom komenderowania samorządem chłopskim, ale nie będzie się też godzić na pozostawianie rozwoju samorządnych organizacji chłopskich jedynie własnemu, żywiołowemu biegowi. Tego rodzaju oportunistyczna postawa działa tylko na rękę elementom kapitalistycznym, spekulanckim, kombinatorskim, które nieraz usiłują przechwytywać kierownictwo spółdzielczych organizacji.

Właściwa treść pracy i kierunek rozwoju kółek rolniczych i spółdzielczości wiejskiej zależeć będzie w dużym stopniu — obok pracy partyjno-politycznej — od tego, jak rady narodowe otaczać będą te organizacje chłopskie opieką, jakiej pomocy będą im udzielać. Zdrowa inicjatywa i własny wysiłek chłopów w ramach ich organizacji przynosić będą tym większe rezultaty, im większe poparcie i pomoc uzyskają ze strony rad narodowych.

Z drugiej strony działalność i inicjatywa organizacji chłopskich pomagać będzie radom narodowym w rozwiązywaniu spraw ich terenu.

5. Stawiając przed sobą zadania pomocy chłopom w wykorzystaniu rezerw w ich gospodarstwach indywidualnych, partia uważa, że na tej drodze nie można całkowicie rozwiązać szeregu podstawowych problemów polskiego rolnictwa.

W małych i podzielonych nieraz na rozrzucone działki gospodarstwach ograniczone są możliwości wykorzystania nowoczesnych urządzeń technicznych tak w produkcji roślinnej, jak tym bardziej w produkcji zwierzęcej. Koszty wyposażenia drobnych gospodarstw w odpowiednie maszyny, urządzenia i zabudowania gospodarcze są niewspółmiernie wysokie w stosunku do osiąganych rozmiarów produkcji i znacznie przewyższają możliwości płatnicze małorolnych i większości średniorolnych gospodarstw. Tę niekorzystną sytuację pogłębia jeszcze zjawisko dalszego rozdrobnienia gospodarstw, występujące w wielu rejonach kraju.

Szybki i trwały wzrost produkcji rolnej, zastosowanie w niej nowoczesnej techniki, uwielokrotnienie wydajności pracy ludzkiej — możliwe są tylko na dużych, zespolonych obszarach. Taka jest droga postępu na całym świecie.

W krajach kapitalistycznych zespolenie to odbywa się przez przechodzenie ziemi drobnych chłopów — na skutek działania konkurencji oraz specjalnej polityki rządów — w ręce większych gospodarzy i kapitalistów. Dla krajów socjalistycznych ta droga przebudowy ustroju rolnego jest nie do przyjęcia. Nasza droga polega na dobrowolnym jednoczeniu ziemi chłopskiej w spółdzielcze gospodarstwa rolne, gospodarujące w różnorodnych formach, zależnych od woli chłopów i dostosowanych do ich lokalnych warunków i potrzeb.

Socjalistyczna przebudowa ustroju rolnego stanowi programowe zadanie partii na wsi.

Tylko w zespolonych, socjalistycznych gospodarstwach rolnych osiągnąć można taką wydajność pracy, która pozwoli trwale zaspokajać rosnące potrzeby ludności miast, a zarazem uwięzione w indywidualnych gospodarstwach zasoby siły roboczej skierować do wytwarzania nowych wartości, tak w rozwijającym się przemyśle, jak i w samym rolnictwie.

W socjalistycznych gospodarstwach rolnych mechanizacja wyzwala po-

ważne rezerwy pracy ludzkiej. Dzięki temu gospodarstwa te mogą skoncentrować wysiłki na rozwoju dziedzin produkcji najbardziej pracochłonnych, na intensywnej hodowli, uprawie roślin przemysłowych, nasiennictwie, warzywnictwie, a także przetwórstwie produktów rolnych. Są to — jak wiadomo — kierunki produkcji, które odgrywają szczególnie doniosłą rolę i w zaopatrzeniu przemysłu, i w procesie postępu samej produkcji rolnej.

Dla pracujących chłopów socjalistyczna przebudowa rolnictwa otwiera możliwości lepszego, bardziej dostatniego i kulturalnego życia. Dzięki wykorzystaniu nowoczesnych maszyn i zdobyczy nauki rolniczej w pracy polskiego chłopa coraz mniejszą rolę odgrywać będzie ciężki wysiłek fizyczny, a wzrastać będzie znaczenie umiejętności opanowania techniki i rozumu człowieka pracującego. Jest to jedyny sposób, aby zawód rolnika stał się równie ciekawy i zdolny do zaspokajania ambicji młodego pokolenia, jak zawody nierolnicze. Jest to również jedyny sposób wyzwolenia milionów ludzi pracy, a szczególnie kobiet wiejskich, z tradycyjnej mordęgi w zacofanym gospodarstwie, zapewnienia im wolnego czasu na odpoczynek i zaspokajanie swych kulturalnych potrzeb. Jest to wreszcie jedyny sposób usunięcia wielowiekowej niesprawiedliwości społecznej. W warunkach indywidualnego gospodarowania nierówność rodzi dalszą nierówność, z wyzysku rodzi się dalszy wyzysk i przy obecnym ustroju rolnictwa nie sposób całkowicie temu zapobiec. Nie sposób zapewnić wszystkim jednakowy dostęp do dobrobytu i kultury. Położyć kres klasowemu rozwarstwieniu wsi może tylko socjalistyczna przebudowa rolnictwa.

Partia jasno i wyraźnie wskazuje, że droga stałego wzrostu dobrobytu i kultury mas pracujących wsi i całego kraju wiąże się z perspektywą socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Główne przesłanki tej przebudowy stanowić będą:

— doświadczenia i nawyki zespołowego działania, nabywane przez masy chłopskie w toku walki o wzrost produkcji, opartej na różnorodnych formach społeczno-gospodarczej inicjatywy wsi,
— wzrastające osiągnięcia gospodarcze istniejących spółdzielni produkcyjnych i radykalna poprawa sytuacji w PGR,
— rosnące możliwości pomocy przemysłu socjalistycznego dla rolnictwa.

Na dojrzewanie świadomości socjalistycznej w masach ludności chłopskiej w Polsce istotny wpływ będzie miał przykład sukcesów socjalistycznej przebudowy rolnictwa oraz osiągnięć produkcyjnych w ZSRR i krajach demokracji ludowej.

Szanując prawo każdego chłopa do swobodnej decyzji o swym losie, wspierając rozwój kółek rolniczych i spółdzielni wiejskich — partia będzie cierpliwie, lecz konsekwentnie dążyć do tego, aby idea spółdzielczości produkcyjnej ogarnęła najszersze masy chłopów polskich.

W ciągu ostatnich dwóch lat w istniejących spółdzielniach produkcyjnych dokonał się wyraźny postęp: wzrost gospodarności i inicjatywy spółdzielców, wzrost wydajności z ha, intensyfikacja wspólnej gospodarki. Postęp ten stanowi dowód żywotności ruchu spółdzielczego. Praca nad dalszym ekonomicznym i organizacyjnym umocnieniem spółdzielni produkcyjnych stanowi zadanie wielkiej wagi. Partia uważa, że w obecnych warunkach można zapewnić, by już w najbliższych latach każda spółdzielnia produkcyjna stała się wzorowym ośrodkiem kultury rolnej —

praktycznym, przekonywającym przykładem wyższości gospodarki socjalistycznej nad gospodarką drobnotowarową. Od wypełnienia tego zadania zależy dziś w pierwszym rzędzie tempo i zdrowy rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej w naszym rolnictwie.

W pracy nad socjalistycznym przeobrażeniem wsi partia konsekwentnie przestrzega zasady pełnej dobrowolności wyboru form gospodarowania, jako podstawowego warunku zacieśniania swej więzi z pracującym chłopstwem i jako gwarancji zdrowego ekonomicznie rozwoju nowo powstałych gospodarstw spółdzielczych. Każde naruszenie tej fundamentalnej zasady jest sprzeczne z polityką sojuszu robotniczo-chłopskiego i zasadami praworządności socjalistycznej.

Partia nie może jednak zgodzić się na to, by jej poszczególne ogniwa utożsamiały zasady dobrowolności z zanikiem aktywności na rzecz rozszerzenia ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Organizacje i instancje partyjne muszą zwalczać oportunistyczne nastroje wyczekiwania na żywiołowy, automatyczny rozwój spółdzielczości, a tym bardziej dawać stanowczy odpór obcym, antysocjalistycznym poglądom i dążeniom.

Aktyw i organizacje partyjne powinny spokojnie i rzeczowo rozmawiać z chłopami o perspektywach rozwoju wsi, o potrzebie jej socjalistycznej przebudowy i środkach prowadzących do tego celu. Jeśli członkowie partii nie przeprowadzają szczerych, braterskich rozmów z chłopami, nie przedstawiają im naszej prawdy, która jest ich własną prawdą, to trafia do chłopów przeciwnik władzy ludowej, wróg socjalizmu i karmi ich fałszem oraz szkodliwą plotką, byle tylko poderwać ich zaufanie do socjalizmu.

Po to, aby rozwijał się ruch spółdzielczości produkcyjnej, niezbędna jest praca polityczno-organizatorska na wsi wśród chłopów.

Zdajemy sobie sprawę, że dzieło socjalistycznego przeobrażenia stosunków na wsi nie jest łatwe, że wymaga cierpliwości i czasu, że dokonać się może jedynie w oparciu o wzrost świadomości pracujących chłopów, o ich własne praktyczne doświadczenie. Potrzeby życia jednak zawsze — wcześniej czy później — torują sobie drogę przez liczne opory i zahamowania. Naszym obowiązkiem jako partii rewolucyjnej jest proces ten ułatwiać, przyspieszać i organizować.

6. Ogromne znaczenie przywiązuje partia do rozwoju państwowych gospodarstw rolnych, stanowiących istotną część składową socjalistycznego sektora w rolnictwie.

Obejmując ponad 12% ogółu użytków rolnych, PGR odgrywają doniosłą rolę w zaopatrzeniu kraju w produkty rolne. Ich produkcja powinna stanowić jeden z podstawowych środków planowego oddziaływania na rynek.

PGR powinny stać się ośrodkami, z których gospodarstwa chłopskie czerpać będą doświadczenia produkcyjne i konkretną pomoc w rozwijaniu swojej produkcji, a zwłaszcza w zakresie zaopatrzenia w materiał siewny i zarodowy na potrzeby gospodarki chłopskiej.

Jako wielkie gospodarstwa socjalistyczne posiadają PGR możliwość szerokiego zastosowania najbardziej postępowych, nowoczesnych metod produkcji i mechanizacji. Wykorzystanie tych możliwości, wykazanie zalet socjalistycznych metod organizacji rolnictwa wywierać powinno coraz szerszy wpływ na okoliczne środowiska wiejskie. Dzięki temu

państwowe gospodarstwa rolne stać się winny poważną dźwignią socjalistycznej przebudowy ustroju rolnego.

Zastosowane w ostatnich dwóch latach środki ekonomiczne i organizacyjne, a w szczególności usunięcie biurokratycznych hamulców w systemie zarządzania i planowania w PGR, rozwój samorządu robotniczego, konsekwentne wprowadzenie rozrachunku gospodarczego i bodźców materialnego zainteresowania dla kierownictwa i załóg — stwarzają realne podstawy do ekonomicznego umocnienia państwowych gospodarstw rolnych.

IV. Zadania w dziedzinie podnoszenia zdolności produkcyjnej indywidualnych gospodarstw chłopskich i rozwoju społeczno-gospodarczej inicjatywy wsi

Osiągnięcia w produkcji rolnej w latach 1954—1958, a szczególnie przyspieszony rozwój rolnictwa w ostatnich 2 latach, stworzyły pomyślne warunki dalszego wzmożenia zdolności produkcyjnej gospodarki indywidualnej. Jednakże, aby iść naprzód, nie można liczyć jedynie na żywiołowe działanie bodźców ekonomicznych i praw rynkowych, których wpływ jest ograniczony. Obok dotychczas stosowanych środków musi być zastosowany dodatkowo cały system środków ekonomicznych i organizacyjnych ze strony centralnych władz państwowych, rad narodowych i spółdzielczych organizacji chłopskich, wzmagający tempo wzrostu produkcji rolnej.

1. Wzmożenie oddziaływania państwa i rozwój samorządowych zrzeszeń rolniczych stanowi konieczny warunek dalszego wzrostu produkcji rolnej w gospodarce indywidualnej, konieczny warunek wykonania zadań nakreślonych przez plan 5-letni.

a) Należy rozszerzać oddziaływanie systemu kontraktacji, jednego z podstawowych środków powiązania produkcji indywidualnej z gospodarką planową, na rozwój produkcji rolnej. Przez wiązanie kontraktacji z doradztwem agronomicznym, zaopatrzeniem w nasiona kwalifikowane, w materiał zarodowy i nawozy należy z niej uczynić ważny instrument postępu technicznego w gospodarce chłopskiej.

Należy rozwinąć kontraktację zbóż i innych roślin. Należy rozszerzyć kontraktację bydła hodowlanego, dokonując przerzutów materiału hodowlanego z terenów i gospodarstw nie mających warunków do dalszego ilościowego rozwoju hodowli na tereny posiadające nadwyżki paszowe. Kontraktacja ta, odpowiednio powiązana z systemem kredytów celowych, powinna się stać jednym z istotnych instrumentów przyspieszających rozwój hodowli bydła.

b) Państwowe środki kredytowe muszą być przeznaczone na ściśle określone cele produkcyjne i skoncentrowane na tych działach produkcji, które mają szczególne znaczenie dla rozwoju całej gospodarki rolnej (hodowla bydła, hodowla zarodowa, nasiennictwo). Państwowe kredyty winny służyć przede wszystkim gospodarstwom mało- i średniorolnym i uruchamiać zasoby własne chłopów na cele produkcyjne.

c) Poziom świadczeń podatkowych wsi w poszczególnych rejonach winien w większym niż dotychczas stopniu uwzględniać potrzeby rozwoju produkcji rolniczej w tych rejonach. Odpowiednie ulgi podatkowe winny

pobudzać wzrost inicjatywy inwestycyjnej tych grup gospodarstw i tych gałęzi produkcji, które wymagają pomocy ekonomicznej.

d) Ażeby upowszechnić stosowanie przez rolników tych środków produkcji, na które popyt jest niedostateczny (np. środki ochrony roślin, wapno nawozowe, niektóre asortymenty nawozów i maszyn), należy rozszerzyć sieć wyspecjalizowanych branżowych sklepów spółdzielczych i państwowych, skierować do niej odpowiednie kadry fachowe posiadające wiedzę rolniczą, dostosować w tym celu marże handlowe, system kredytowania handlu i premiowania jego pracowników. Polityka cen środków produkcji powinna odpowiadać potrzebom postępu technicznego i intensyfikacji gospodarstw.

e) Rzeczą dużej wagi jest należyte zaopatrzenie w niezbędne narzędzia i materiały tych gałęzi rzemiosła, które oddają usługi produkcyjne rolnictwu. Dotyczy to w szczególności wiejskich kowali, kołodziejów, rymarzy, mechaników itd.

f) Należy szczególną uwagę skoncentrować na problemach rozwoju rolnictwa Ziem Zachodnich i przy pomocy polityki podatkowej, kredytowej i zaopatrzeniowej stworzyć warunki do przyspieszenia procesów inwestycyjnych.

g) Niezbędne jest stopniowe wprowadzanie systemu powszechnej oświaty rolniczej dla młodzieży wiejskiej, która ukończyła szkołę podstawową. Szkolenie rolnicze powinno przysposobić młodzież do pracy w gospodarstwie i zaszczepiać jej przekonanie o wyższości gospodarki spółdzielczej. Powinno ono stopniowo obejmować całą młodzież, dla której praca na roli stanowić będzie zawód i główne źródło utrzymania. Równolegle niezbędne jest podnoszenie kwalifikacji zawodowych młodzieży starszej w specjalistycznych szkołach rocznych, dwuzimowych i dwuletnich. Należy rozwinąć maksymalnie system przysposobienia rolniczego młodzieży, jako cenną formę dokształcania rolniczego. Wyższe szkoły rolnicze powinny współdziałać we wprowadzaniu postępu na wieś, a rolnicze zakłady naukowo-doświadczalne winny stać się ogniskami praktycznej propagandy osiągnięć wiedzy i techniki rolnej.

h) Akcja uświadamiająca ze strony służby rolnej powinna być uzupełniona przez konsekwentne stosowanie środków ustawowych, nakładających na rolników obowiązek zwalczania chwastów, chorób roślin i zwierząt gospodarskich oraz przestrzegania podstawowych zasad sanitarno-higienicznych.

i) Należy podjąć środki w celu ograniczenia nadmiernego rozdrabniania gospodarstw oraz spłat rodzinnych w stosunku do osób posiadających stałe źródło utrzymania poza rolnictwem.

2. Dotychczasowe pozytywne wyniki rozwoju kółek rolniczych, uwzględniające pozytywne doświadczenia z okresu przedwojennego oraz dorobek masowej chłopskiej organizacji ZSCh, świadczą o tym, że obrany kierunek znajduje zrozumienie i poparcie coraz szerszych mas chłopskich.

Kółka rolnicze powinny w szczególności rozwijać następujące kierunki działania:

a) uruchamianie rezerw produkcyjnych w indywidualnych gospodarstwach chłopskich przez stały instruktaż fachowy, rozwijanie różnorodnych form przysposobienia rolniczego i oświaty pozaszkolnej, masowy

rozwój doświadczalnictwa, popularyzację najlepszych wyników, osiąganych przez wzorowo prowadzone gospodarstwa chłopskie;

b) gromadzenie własnych środków wsi w postaci zbiorowej własności chłopskiej, umożliwiające intensyfikację produkcji rolniczej, szerokie upowszechnienie nowoczesnej techniki rolniczej i najbardziej ekonomiczne jej wykorzystanie (zwłaszcza przez zespołowy zakup większych maszyn i traktorów);

c) inicjowanie wszelkich form zbiorowego działania w takich dziedzinach, jak zbiorowe przeprowadzanie melioracji i konserwacja urządzeń melioracyjnych (spółki wodne), przetwórstwo produktów rolnych, produkcja materiałów budowlanych, przemysł chałupniczy, organizowanie produkcji nasiennej, walka z chwastami i szkodnikami, grupowa kontraktacja, zbiorowy zakup nawozów sztucznych, zwierząt hodowlanych, zbiorowy zbyt produktów rolnych;

d) organizowanie ośrodków rolniczych na przydzielonych przez państwo resztówkach i innych gruntach lub na gruntach zakupionych przez kółka rolnicze albo też na wydzielonych przez członków kółka z ich własnych gospodarstw. Ośrodki te ułatwiać będą krzewienie kultury i postępu technicznego, a ponadto umożliwiać produkcję nasion zbóż, roślin pastewnych, traw i warzyw.

Równocześnie kółka rolnicze winny zwrócić uwagę na zagospodarowanie gruntów Państwowego Funduszu Ziemi, leżących na terenie ich wsi. Rady narodowe, które ponoszą odpowiedzialność za gospodarkę tymi gruntami, winny stwarzać kółkom rolniczym dogodne warunki ich dzierżawy czy też kupna, tak jak ma to miejsce w stosunku do spółdzielni produkcyjnych.

W celu popierania i uprzywilejowania wszelkich form kooperacji chłopskiej oraz tworzenia dogodnych warunków ekonomicznych do rozwoju zbiorowej własności chłopskiej państwo zapewni zespołowym formom:

— pierwszeństwo i dogodniejsze warunki udzielania kredytów (rozłożenie na dłuższe raty i niższe oprocentowanie);

— pierwszeństwo w zaopatrzeniu w środki produkcji;

— ulgi podatkowe, stosowane zwłaszcza wtedy, gdy działalność zespołowa zaspokaja wyłącznie potrzeby członków lub gdy tworzy niepodzielną własność społeczną.

3. Samorządna organizacja spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, spółdzielczości mleczarskiej, warzywniczo-ogrodniczej, oszczędnościowo-pożyczkowej itp. ułatwia gospodarowanie, podnosi poziom kultury rolnej i świadomości mas, uczy chłopów umiejętności wspólnego rządzenia, pozwala na lepsze wykorzystanie środków produkcji oraz koncentrując rozproszone fundusze chłopskie pozwala na przyśpieszenie postępu technicznego w rolnictwie.

Szczególną rolę, jako czynnik ograniczenia wyzysku i spekulacji oraz regulowania rynku w interesie mas chłopskich i państwa, może odegrać spółdzielczość wiejska, która przez rozszerzanie punktów skupu mleka owoców, warzyw i innych produktów rolnych winna stwarzać warunki do aktywizacji zacofanych i oddalonych rejonów kraju, zbliżać te rejony do rynku.

Należy rozszerzać działalność spółdzielczości wiejskiej poza ramy usług handlowo-kredytowych. Spółdzielczość wiejska powinna coraz bardziej

w oparciu o inwestycje ze środków spółdzielczych w dziedzinie mechanizacji, nasiennictwa, hodowli zarodowej, łąkarstwa, drobiarstwa, zagospodarowania resztówek itp., rozszerzać działalność organizatorską w dziedzinie produkcji rolniczej i tą drogą pobudzać rozwój poszczególnych gałęzi produkcji w gospodarce chłopskiej.

Należy znacznie rozszerzyć bardzo słabo rozwiniętą działalność usługową spółdzielczości zaopatrzenia dla potrzeb produkcji rolnej przez tworzenie przy GS spółdzielczych ośrodków maszynowych, oczyszczalni nasion, kolumn parnikowych, wypożyczalni maszyn i aparatury ochrony roślin itp.

Spółdzielczość wiejska, zrzeszająca szerokie rzesze producentów rolnych, posiada warunki do rozwijania inicjatywy społeczno-gospodarczej swych członków w ramach samorządu spółdzielczego.

Samorząd spółdzielczy powinien zapewniać skuteczną kontrolę mas chłopskich nad prawidłowym funkcjonowaniem gospodarki spółdzielczej, przyczyniać się do zwiększenia efektywności walki z biurokratyzmem i kumoterstwem, z nadużyciami i marnotrawstwem. Działalność gospodarcza spółdzielczości wiejskiej winna w coraz większym stopniu opierać się na własnych środkach w postaci udziałów członkowskich i wypracowanych nadwyżek. Walka o nadanie spółdzielczym organizacjom chłopskim w pełni demokratycznego i socjalistycznego charakteru będzie rozgrywać się na samej wsi. Jej rezultaty zależą przede wszystkim od aktywności mas chłopskich, od decydującego wpływu pracujących chłopów na władze spółdzielni, od skutecznej kontroli społecznej i umiejętności podejmowania wspólnych wysiłków w walce ze złem i niesprawiedliwością.

V. Zadania w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej

1. Ważnym warunkiem rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej jest wszechstronne umacnianie istniejących spółdzielni i wykazanie w praktyce ich wyższości nad gospodarką indywidualną. Wyższość gospodarstwa zespołowego nad drobnym gospodarstwem indywidualnym nie przejawia się w sposób automatyczny. Socjalistyczne gospodarstwo rolne w praktyce wykaże swą wyższość i przekona masy chłopskie, jeżeli stosować będzie odpowiadającą jego potrzebom bazę techniczną, nowoczesne, naukowe metody uprawy i hodowli, racjonalną organizację procesów produkcyjnych.

W związku z tym należy:

a) w zakresie wprowadzania nowoczesnej techniki:

— rozwinąć produkcję i zapewnić dostawy maszyn dostosowanych do wielostronnych potrzeb gospodarstw zespołowych nie tylko dla produkcji roślinnej, ale i dla prowadzenia nowoczesnej hodowli — urządzeń transportowych i urządzeń do przygotowania pasz, zaopatrzenia w wodę itp.,

— poprawić jakość maszyn i doskonalić ich konstrukcję,

— zapewnić spółdzielniom produkcyjnym w praktyce pierwszeństwo w nabywaniu maszyn i urządzeń technicznych oraz w uzyskaniu kredytów przeznaczonych na ten cel,

— umożliwić szerokie wykorzystanie w gospodarce spółdzielczej energii elektrycznej;

b) w zakresie wprowadzania w życie osiągnięć nauki rolniczej:

— zobowiązać służbę rolną rad narodowych i związków spółdzielni produkcyjnych oraz organizacji rolniczych do pomocy spółdzielcom w opracowaniu planów gospodarczych i kierunków produkcji oraz do wsparcia fachowym instruktażem gospodarskiej inicjatywy spółdzielców,

— zacieśnić więź naukowych instytutów rolniczych i wyższych szkół rolniczych z konkretnymi spółdzielniami produkcyjnymi w celu ulepszenia fachowej opieki, systematycznego organizowania wykładów i szkolenia rolniczego,

— kierować w szerszym niż dotychczas zakresie na stałe do pomocy spółdzielniom doświadczonych, oddanych sprawie socjalistycznej przebudowy wsi agronomów i zapewnić im korzystne warunki materialne w postaci premii wypłacanych przez spółdzielnie za osiągnięcia produkcyjne — niezależnie od stałej płacy z budżetu państwowego; zapewnić tym fachowcom dogodne warunki bytowe i mieszkaniowe,

— zorganizować system szkolenia kursowego i zaocznego kadr spółdzielczych, w szczególności — przewodniczących, księgowych i brygadzistów,

— otoczyć opieką życie kulturalne we wsiach spółdzielczych.

2. Przejście do nowoczesnej gospodarki spółdzielczej wymaga poważnych nakładów. Państwo ludowe powinno przyjść spółdzielniom produkcyjnym z maksymalną pomocą w przezwyciężaniu związanych z tym trudności finansowych.

W tej dziedzinie należy w szczególności:

— zapewnić spółdzielniom produkcyjnym uzyskanie na dogodnych warunkach kredytów państwowych, określonych rzeczywistymi potrzebami rozwoju gospodarki i uzależnionych od gospodarności spółdzielni oraz jej wyników ekonomicznych,

— utrzymać system ulg w zobowiązaniach na rzecz państwa, umożliwiających spółdzielniom wygospodarowanie dodatkowych środków własnych na potrzeby inwestycyjne; rozmiary ulg zróżnicowane być powinny w zależności od stopnia uspołecznienia gospodarki spółdzielczej (np. większe ulgi dla spółdzielni rozwijających zespołową hodowlę) oraz od ilości ziemi przypadającej na rodzinę spółdzielczą.

3. W warunkach ograniczonych wciąż możliwości odpływu ze wsi siły roboczej gospodarstwa zespołowe nastawiać się powinny szerzej na intensywną produkcję rolną (nie dotyczy to, oczywiście, tych spółdzielni produkcyjnych, w których występują braki siły roboczej). W szczególności spółdzielnie produkcyjne rozszerzać powinny nasiennictwo i hodowlę zarodową, co ma poważne znaczenie również dla rozszerzenia powiązań spółdzielni z okolicznymi gospodarstwami indywidualnymi.

W miarę posiadanych zasobów gospodarstwa zespołowe powinny organizować własne drobne zakłady przetwórstwa rolnego; w tej dziedzinie państwo powinno rozszerzać swą pomoc kredytową. Doniosłe znaczenie dla potanienia kosztów inwestycyjnych posiada też podjęcie przez spółdzielnie produkcyjne własnej produkcji materiałów budowlanych.

Spółdzielnie, w których występuje niedobór ziemi i nadmiar rąk roboczych, podjąć powinny dodatkowo produkcyjną działalność o charakterze pozarolniczym, jak chałupnictwo, rzemiosło, punkty usługowe itp. Rozwój działalności tego typu powinien znacznie wzmóc atrakcyjność spółdzielczości produkcyjnej w rejonach o wybitnie małorolnej strukturze rolnictwa.

W związku z ujawniającą się tendencją do likwidacji czy zawężania hodowli zespołowej, co pociąga za sobą również szkodliwe konsekwencje dla produkcji roślinnej — konieczne jest zastosowanie materialnych bodźców wzmagających rozwój tej dziedziny gospodarki spółdzielczej.

4. Należy poprzeć inicjatywę tych spółdzielni, które starają się rozwiązywać problemy zabezpieczenia swoich członków na starość i na wypadek choroby oraz pomocy dla rodzin wielodzietnych i dla rodzin dotkniętych klęskami losowymi. Wprowadzić należy system ubezpieczeń dla członków spółdzielni produkcyjnych na wypadek inwalidztwa.

5. Doniosłe znaczenie dla postępu socjalistycznej przebudowy rolnictwa ma stworzenie warunków do jak najpełniejszego rozwoju samorządu wewnątrzspółdzielczego. W tym zakresie otwiera się szerokie pole działania dla instancji i organizacji partyjnych, które powinny zapewnić demokratyczne zasady życia wewnątrz spółdzielni i przestrzeganie statutu.

Ogólne zebranie członków spółdzielni podejmować winno decyzje we wszystkich ważniejszych sprawach gospodarczych i organizacyjnych.

Konieczna jest również systematyczna praca nad zapewnieniem kolektywnego działania zarządu spółdzielni i prawidłowego funkcjonowania komisji rewizyjnej.

Instancje partyjne winny udzielać maksymalnej pomocy wojewódzkim i powiatowym związkom spółdzielni produkcyjnych, które mają do spełnienia doniosłą rolę tak w zakresie obrony interesów spółdzielczych, jak i w zakresie instruktażu i kontroli gospodarki finansowej spółdzielni oraz zgodności jej działalności z prawem i zasadami ruchu spółdzielczego.

6. Konieczne jest okazanie pomocy spółdzielniom produkcyjnym w pozyskiwaniu nowych członków.

Dla osiągnięcia wyników w tej dziedzinie celowe jest rozwijanie współdziałania między spółdzielnią produkcyjną a resztą wsi. Organizować należy wspólne przedsięwzięcia produkcyjne i wspólne czyny gromadzkie dla zaspokojenia bytowych, socjalnych i kulturalnych potrzeb całej wsi. Nawiązać należy i systematycznie rozszerzać produkcyjną współpracę spółdzielni produkcyjnych z kółkami rolniczymi i innymi organizacjami zrzeszającymi indywidualnych chłopów.

7. Prasa partyjna i wewnątrzpartyjna informacja powinny uwzględniać i propagować dobre doświadczenia gospodarstw zespołowych.

W prasie, literaturze naukowej i popularyzatorskiej, jak również w radio i filmie problematyka przyszłości wsi polskiej, dróg jej przebudowy socjalistycznej oraz przemian i osiągnięć w tej dziedzinie w bratnich krajach winna znaleźć szerokie oświetlenie.

W pracy nad rozszerzeniem ruchu spółdzielczości produkcyjnej należy zwrócić szczególną uwagę na wsie, w których istniały poprzednio spółdzielnie produkcyjne posiadające dobre warunki rozwoju, w których po rozwiązanych spółdzielniach pozostały zabudowania gospodarcze, a część byłych spółdzielców odczuwa dotkliwe trudności w zagospodarowaniu się.

Należy również stworzyć warunki umożliwiające częściowe rozpoczęcie wspólnej produkcyjnej działalności tym chłopom, którzy nie decydują się jeszcze na połączenie całości gospodarstwa. Popierać trzeba wspólne zagospodarowanie resztówek, wydzielanie części własnych gruntów do prowadzenia zespołowej gospodarki w postaci wspólnego pola nasiennego, wspólnej plantacji chmielu, wspólnego zagospodarowania łąk i pastwisk

itp. Formy te — bardziej dostępne dla mas chłopskich — ułatwiać będą socjalistyczną przebudowę rolnictwa.

VI. Zadania w zakresie rozwoju państwowych gospodarstw rolnych

Państwowe gospodarstwa rolne powinny rozwijać się jako socjalistyczne ośrodki kultury rolnej, jako baza nasiennictwa i hodowli zarodowej, jako szkoła kadr agronomicznych.

Najważniejszym obecnie zadaniem państwowych gospodarstw rolnych jest osiągnięcie pełnej rentowności i poważne powiększenie produkcji, która powinna odgrywać znaczną rolę w żywnościowym i surowcowym bilansie kraju.

1. Przeprowadzone w ostatnich latach w PGR zmiany organizacyjne oraz poprawa warunków ekonomicznych umożliwiły osiągnięcie znacznie lepszych niż poprzednio wyników produkcyjnych, a zwłaszcza finansowych, przez większość gospodarstw. W roku 1958/1959 dopłata z budżetu państwa do działalności gospodarczej PGR nie powinna przekroczyć 1,5 mld zł i może być przeznaczona jedynie dla gospodarstw znajdujących się w trudniejszych warunkach. Dalsze wysiłki w kierunku lepszego wykorzystania możliwości produkcyjnych, usunięcia istniejącego jeszcze marnotrawstwa oraz podniesienia wydajności pracy powinny zapewnić w roku 1959/1960 pełną opłacalność przeważającej większości gospodarstw. W następnych latach gospodarstwa państwowe powinny przynosić wzrastające zyski, osiągane przede wszystkim w drodze stałego i wydatnego podnoszenia poziomu produkcji.

Dla podniesienia rentowności PGR należy przekazać do Państwowego Funduszu Ziemi niekorzystne enklawy i grunty, których rozmiary i położenie nie odpowiadają wymogom prowadzenia opłacalnych gospodarstw, a które mogą być zagospodarowane przez chłopów.

Partia przeciwstawia się jednak stanowczo koncepcjom uszczuplania udziału PGR w produkcji rolnej kraju przez parcelację takich gospodarstw, które mogą być rentowne.

2. Za pilne zadanie należy uznać wyposażenie wszystkich PGR w zabudowania, urządzenia i inwentarz, umożliwiające racjonalną i rentowną gospodarkę, oraz zakończenie do roku 1965 prac melioracyjnych w podstawowej części gospodarstw.

Należy umożliwić gospodarstwom państwowym stałą poprawę wyposażenia technicznego w nowoczesne środki produkcji.

Dla zapewnienia należytych efektów produkcyjnych i zwiększenia gospodarności w dziedzinie działalności inwestycyjnej należy stopniowo wprowadzać zasadę, że gospodarstwa powinny dokonywać inwestycji w oparciu o środki własne i zwrotne kredyty bankowe, utrzymując system dotacji jedynie dla gospodarstw położonych na terenach poodłogowych, w których brak jest podstawowego wyposażenia.

Dla utrwalenia samodzielności gospodarstw oraz w celu umożliwienia ich załogom i kierownikom skupienia uwagi na sprawach produkcji rolniczej należy usprawnić i rozszerzyć usługową działalność przedsiębiorstw handlowych i budowlanych na rzecz PGR oraz rozwijać współpracę POM i PGR, wprowadzając system umów, zakładający wzrost odpowiedzialności POM za rozwój mechanizacji w gospodarstwach państwowych.

Decentralizując w dalszym ciągu system zarządzania gospodarstwami państwowymi, należy powierzyć nadzór nad nimi radom narodowym.

3. Przekształcenie PGR w przodujące gospodarstwa rolne w oparciu o coraz lepsze wyposażenie ich w nowoczesne środki produkcji wymaga poważnej pracy nad podniesieniem kwalifikacji kierowników i robotników oraz poziomu świadomości załóg państwowych gospodarstw. Trzeba wychować nowy typ robotnika rolnego zdolnego do posługiwania się nowoczesnymi maszynami i stosującego postępowe metody produkcji, o wyrobionym poczuciu odpowiedzialności za mienie państwowe, świadomie uczestniczącego w kierowaniu gospodarstwem i przez udział w zyskach zainteresowanego materialnie w polepszaniu jego wyników.

Szkołą socjalistycznego wychowania robotników rolnych jest samorząd robotniczy w PGR. Zapewnia on coraz większy wpływ załóg na rozwój gospodarki i przezwyciężanie często jeszcze występujących w gospodarstwach państwowych przejawów niezdyscyplinowania, niedbalstwa, marnotrawstwa i naruszania własności państwowej.

Istotną rolę w wychowaniu kadr robotniczych powinno odegrać doskonalenie systemu płac w kierunku konsekwentnego uzależniania zarobków od wydajności pracy i przy równoczesnym ograniczaniu części dochodów robotników, niezależnej od wyników pracy (świadczenia w naturze).

Przeznaczenie części zysków gospodarstw na fundusz zakładowy pozwoli robotnikom powiększać ich dochody w miarę wzrostu rentowności i towarowości gospodarstw oraz zapewnić polepszenie warunków bytowych i kulturalnych.

Dla podniesienia poziomu kierownictwa gospodarstwami państwowymi należy zapewnić szerszy niż dotąd dopływ wykwalifikowanych kadr inżynierów i techników rolnictwa, stwarzając warunki materialne do stabilizacji tej kadry. W szczególności należy dążyć do możliwie szerokiego stosowania umów wieloletnich przy angażowaniu wykwalifikowanych i dających rękojmię dobrej pracy rolników na kierowników gospodarstw. Należy stosować system płac umożliwiający wzrost zarobków kierowników w zależności od powiększenia towarowości i rentowności gospodarstw. Wyższym uczelniom i instytucjom rolniczym należy powierzyć organizowanie kursów, na których kierownicy gospodarstw mogliby zapoznawać się z nowoczesną techniką i postępowymi metodami produkcji.

Socjalistyczna przebudowa rolnictwa wymagać będzie coraz liczniejszej kadry inżynierow i techników, przygotowanych do kierowania dużymi gospodarstwami. Należy więc otoczyć opieką absolwentów wyższych i średnich uczelni rolniczych, zapewnić, aby wszyscy pracowali w produkcji rolniczej, umożliwić im zdobycie umiejętności organizowania procesów produkcyjnych i opanowania ekonomiki przedsiębiorstwa rolnego w drodze wprowadzenia obowiązkowego stażu w lepszych gospodarstwach państwowych, a płace ich uzależnić od praktycznego opanowania zawodu.

4. O sile oddziaływania PGR na otaczające indywidualne gospodarstwa decydować będą nie tylko wyniki produkcyjne i finansowe gospodarstw państwowych i wzrost dochodów ich załóg, ale także różnorodne powiązania PGR z otaczającymi je gospodarstwami chłopskimi, jak dostarczanie nasion, zwierząt zarodowych, świadczenia usług maszynowych, doradztwo agrotechniczne, współdziałanie w ochronie roślin, eksploatacja urządzeń melioracyjnych itp.

5. Jedną z form aktywizacji załóg PGR i zwiększenia ich materialnego zainteresowania mogą się stać państwowo-spółdzielcze gospodarstwa rolne. Gospodarstwa te mogą w szczególności powstawać na bazie małoobszarowych państwowych gospodarstw rolnych. Zasady ich działalności opierać się powinny na przekazywaniu w użytkowanie ziemi, budynków i inwentarza PGR robotnikom w celu prowadzenia gospodarki na zasadach spółdzielczych i przy stosowaniu zasady podziału dochodu zgodnie z wkładem pracy.

VII. Główne zadania w pracy partyjnej na wsi

Polityka partii w rolnictwie, prowadzona w ostatnich latach, stała się bliska i zrozumiała dla szerokich rzesz chłopskich i stworzyła nowe warunki do pracy partyjnej na wsi.

Poparcie, jakiego udziela wieś polityce partii i władzy ludowej, otwiera przed organizacjami partyjnymi szerokie pole działania, umożliwia im pozyskanie zaufania chłopów pracujących i wysunięcie się na czoło zdrowej, postępowej inicjatywy chłopskiej.

Te warunki sprzyjające wzrostowi wpływu i kierowniczej roli partii w życiu wsi muszą być wykorzystane w stopniu znacznie pełniejszym niż dotąd.

Wymaga to przebudowy pracy partyjnej na wsi, wypracowania nowych kierunków i metod działania oraz wzrostu szeregów partyjnych wśród chłopów.

Bez wzmożenia wpływu kierowniczej roli partii w życiu wsi nie sposób będzie wykonać zadań związanych z planem rozwoju produkcji rolniczej i socjalistycznymi przeobrażeniami na wsi.

1. Głównym zadaniem instancji i organizacji partyjnych w pracy na wsi powinno być pobudzanie i rozwijanie gospodarczej aktywności mas chłopskich.

Organizacje partyjne powinny przewodzić wszelkim poczynaniom chłopów zmierzającym do wydobycia rezerw wzrostu produkcji istniejących w każdej wsi. Powinny one podejmować i organizować inicjatywę wsi w zakresie przeprowadzania i konserwacji urządzeń melioracyjnych, ulepszania gospodarki nasiennej, podnoszenia stanu i jakości hodowli, rozbudowy przetwórstwa rolnego i zakładów usługowych. Powinny być nosicielami postępu rolniczego, popierać organizowanie przysposobienia rolniczego i stosowanie nowoczesnej agrotechniki.

Głównym terenem działania partii w walce o podniesienie produkcji i kultury rolnej oraz kształtowanie świadomości socjalistycznej mas chłopskich powinny być różnego rodzaju samorządne organizacje chłopskie, jak kółka rolnicze, zrzeszenia branżowe i spółdzielczość wiejska.

Wszyscy członkowie partii powinni brać czynny udział w pracy tych organizacji i nadawać im właściwy kierunek;

— chronić ich samorządność i zapewnić, aby masy chłopów pracujących były gospodarzami tych organizacji, posiadały decydujący głos w ich władzach;

— zwalczać wszelkie próby opanowania gospodarczych organizacji chłopskich przez elementy spekulanckie, wrogie polityce władzy ludowej;

— bronić interesów biedniejszej części wsi przed różnorakimi formami wyzysku i zależności małorolnych od bogaczy wiejskich;

— wspierać wszelkie poczynania, jak zespoły maszynowe, łąkarskie, zespoły produkcji materiałów budowlanych, wspólne przetwórstwo itp., które powiększają wspólny chłopski majątek i pomagają gospodarce chłopskiej, zwłaszcza słabszym gospodarstwom, chroniąc je przed wyzyskiem.

2. Decentralizacja, która przeniosła punkt ciężkości w zarządzaniu sprawami wsi do rad narodowych, rozszerzając wydatnie ich uprawnienia, stawia przed instancjami i organizacjami partyjnymi na wsi nowe zadania i obowiązki.

Społeczna, gospodarcza inicjatywa chłopów musi znaleźć oparcie w radach narodowych, które powinny ją organizować i popierać przez pomoc fachowców i szkolenie, przez prawidłowy rozdział kredytów i środków zaopatrzenia wsi, przez popieranie melioracji, budowy szkół i dróg ze środków własnych ludności.

Dlatego też instancje i organizacje partyjne muszą poprzez radnych — członków partii oraz przez udział aktywu w komisjach zapewnić prawidłowy kierunek działania rad.

Szczególną wagę ma praca partyjna w gromadzkich radach narodowych stojących najbliżej wsi, od których zależy w dużym stopniu aktywny udział chłopów w zarządzaniu swoimi gromadami i sprawiedliwe rozwiązywanie wielu codziennych gospodarczych i społecznych spraw chłopskich.

Członkowie partii w gromadzkich radach narodowych oraz na stanowiskach sołtysów, działając pod kierownictwem komitetów gromadzkich, powinni zmierzać do tego, by rada narodowa organizowała zbiorowy wysiłek chłopów, wspomagała go środkami z funduszu gromadzkiego, organizowała poczynania wymagające współdziałania kilku wsi (np. prace melioracyjne i drogowe, budownictwo szkolne), by zapewniała pełne wykonywanie przez całą wieś obowiązków wobec państwa (podatki, dostawy obowiązkowe).

Instancje partyjne i organizacje powinny stać na straży praworządności i sprawiedliwości, zwalczać klikowość, nadużycia, krzewić na wsi poszanowanie prawa i dyscyplinę społeczną.

3. Organizacje partyjne w spółdzielniach produkcyjnych powinny dbać o rozwijanie zespołowej gospodarki, o powiększanie i ochronę społecznego majątku, o dobrą organizację wspólnej pracy i dyscyplinę członków spółdzielni.

Rozszerzenie samodzielności spółdzielni produkcyjnych podnosi wagę partyjnego wpływu na jej życie wewnętrzne. Członkowie partii powinni współdziałać z władzami spółdzielni w umacnianiu jej samorządności. dbać o to, aby o głównych sprawach spółdzielni decydowało walne zebranie jej członków, o kontrolę nad działalnością zarządu, o poszanowanie uchwalonego statutu i regulaminu.

Organizacje partyjne powinny przeciwdziałać tendencjom do ograniczania zespołowej gospodarki i przekształcania jej w dodatek do indywidualnego gospodarstwa przyzagrodowego, co musi nieuchronnie prowadzić do spadku produkcji i rozkładu spółdzielni.

Ważnym zadaniem organizacji partyjnych jest inicjowanie rozmaitych form współpracy z pozostałą częścią wsi (pomoc wzajemna w sile pociągowej, wspólne prace melioracyjne, wspólne zagospodarowanie i użytko-

wanie pastwisk itp.). Pomoże to w pozyskiwaniu nowych członków do spółdzielni i w przezwyciężaniu tendencji samych spółdzielców do zasklepiania się w swoim gronie.

Pracując nad rozbudową spółdzielczości produkcyjnej instancje i organizacje partyjne powinny zwrócić szczególną uwagę na wsie, w których w przeszłości istniały spółdzielnie posiadające pomyślne warunki rozwoju. Należy szczególną opieką otoczyć byłych spółdzielców, członków partii i bezpartyjnych, którzy wykazywali przywiązanie do gospodarki spółdzielczej i zachowali przekonanie, że stanowi ona drogę słuszną i korzystną dla wsi.

4. Organizacje partyjne w PGR za główne swoje zadanie powinny uznać takie wychowywanie załogi, aby czuła się ona współodpowiedzialna za stan gospodarstwa, za wzrost produkcji i dochodowości, aby nie dopuszczała do marnotrawstwa, kradzieży i szanowała społeczną własność jako źródło również i własnego dobrobytu. Z drugiej strony organizacje partyjne powinny dbać o warunki pracy i bytu robotników i kontrolować administrację gospodarstw przede wszystkim przez aktywny udział w samorządzie robotniczym.

5. Wszystkie organizacje i instancje partyjne winny pomagać Związkowi Młodzieży Wiejskiej w rozwijaniu działalności wychowawczej, pobudzać i popierać jego inicjatywę w dziedzinie upowszechniania kultury, oświaty ogólnej i rolniczej, zaspokajania zainteresowań technicznych młodzieży i popularyzowania partyjnego programu rozwoju przebudowy wsi.

W tym celu należy zobowiązywać aktyw partyjny działający na wsi, zwłaszcza nauczycieli, agronomów, lekarzy, pracowników technicznej obsługi rolnictwa i przodujących rolników, do utrzymywania żywego kontaktu z kołami ZMW.

Organizacje partyjne winny przyciągać młodzież do udziału w ogólnowiejskich przedsięwzięciach gospodarczych i społecznych, stwarzać możliwości do inicjatywy i pracy społecznej młodzieży we wszystkich organizacjach spółdzielczych, kółkach rolniczych i komisjach rad narodowych.

Partia niewątpliwie znajdzie wśród młodzieży zrozumienie i poparcie dla spraw postępu na wsi, unowocześnienia gospodarki i korzystania ze zdobyczy techniki, dla wszystkich poczynań, które uczynią pracę na roli lżejszą, a życie wsi bardziej kulturalne i zbliżone do warunków miejskich.

6. Koniecznym warunkiem realizacji tych głównych zadań organizacji partyjnych na wsi jest rozbudowa szeregów partyjnych wśród chłopów. Obecna polityka partii na wsi usuwa te przeszkody, które przez wiele lat hamowały przypływ do partii chłopów od pługa. Im bardziej rzeczowa i gospodarska będzie działalność organizacji partyjnych na wsi, w spółdzielczości wiejskiej, w kółkach rolniczych i w radach narodowych, im skuteczniejsza będzie realna pomoc partii dla małorolnych i średniorolnych gospodarstw, tym silniejsza będzie więź z masą chłopską i tym szerszy będzie napływ chłopów do partii.

Organizacje partyjne muszą dbać o to, aby członkowie partii byli postępowymi rolnikami, aktywnymi działaczami w spółdzielniach i kółkach rolniczych, którzy troszczą się o interesy biedniejszych chłopów, walczą śmiało z niesprawiedliwością i krzywdą ludzką.

Tylko wtedy skupią oni wokół siebie bezpartyjny aktyw chłopski i zdobędą autorytet i zaufanie.

Zadania swoje organizacje partyjne powinny realizować we współpracy z kołami ZSL, naradzać się wspólnie nad kierunkiem działania w organizacjach gospodarczych i społecznych organizacjach chłopskich oraz w radach narodowych, wspólnie zwalczać prawicowe tendencje, godzące w sojusz robotniczo-chłopski, wspólnie rozwijać społeczną aktywność wsi torującą drogę do wyższych, socjalistycznych form życia.

W różnych formach współdziałania gospodarczego chłopów rodzić się będzie nowe doświadczenie, przybliżające ich do idei socjalizmu w rolnictwie.

Partia nasza na wsi, stojąc na czele szerokich mas chłopskich w ich wysiłkach i dążeniach do wzrostu produkcji rolnej, do postępu i do kultury, stopniowo prowadzić będzie wieś po drodze przeobrażeń socjalistycznych do zbudowania socjalizmu.

Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej uchwalony przez III Zjazd PZPR

Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej stanowi zbiór podstawowych zasad organizacyjnych i obowiązujących reguł jej życia wewnętrznego.

Są to zasady wynikające z leninowskiej nauki o roli partii — awangardy klasy robotniczej, najwyższej formy jej organizacji, przewodniej siły rewolucji socjalistycznej.

Są to zasady wypróbowane i potwierdzone przez historyczne doświadczenie całego międzynarodowego ruchu robotniczego.

Przestrzeganie tych zasad w praktycznej działalności partii jest nieodzownym warunkiem spełniania przez nią doniosłych historycznych zadań, osiągnięcia jej programowych celów.

Idea, której służy Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — to idea komunizmu. W niej ucieleśnia się przyszłość świata.

Jest to idea, której zwycięstwo uwolni ludzkość od niepewności jutra, od strachu przed wojnami, od nędzy i poniżenia, położy kres panowaniu wyzyskiwaczy nad ludem pracującym, panowaniu narodów silnych nad słabszymi. Tylko komunizm może zapewnić materialny i duchowy rozkwit ludzkości, a zdobycze pracy i geniuszu ludzkiego przeznaczyć całkowicie dla dobra i szczęścia człowieka.

Służąc tym ideałom PZPR służy Polsce. Dla dobra i lepszej przyszłości narodu PZPR dąży do zbudowania w Polsce ustroju socjalistycznego.

Tylko ustrój socjalistyczny może zapewnić stały rozwój sił wytwórczych kraju, stale rosnący dobrobyt i kulturę społeczeństwa, wyzwolenie człowieka od wszelkiego wyzysku i niesprawiedliwości. Tylko socjalizm gwarantuje niepodległość narodową i suwerenność państwa polskiego.

Prowadzac klasę robotniczą i cały naród szlakiem budownictwa socjalizmu, PZPR dochowuje wierności szczytnym tradycjom walk narodu o wolność i postęp społeczny i godnie kontynuuje rewolucyjne tradycje polskiego ruchu robotniczego — I Proletariatu, SDKPiL, PPS-Lewicy, KPP, PPR, lewicowego nurtu PPS.

PZPR uważa za swoją najwyższą dewizę wierność zasadom proletariackiego internacjonalizmu i zwalcza nacjonalizm we wszelkich jego postaciach. Polski rewolucyjny ruch robotniczy od swego zarania formował się pod znakiem internacjonalizmu, solidarności z walką proletariuszy wszystkich krajów, braterstwa broni z proletariatem rosyjskim, który obalił carat i dokonał pierwszej zwycięskiej rewolucji socjalistycznej. Ta solidar-

ność i braterstwo broni łączy dziś Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą z Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego i ze wszystkimi komunistycznymi i rewolucyjnymi partiami świata.

Przewodząc narodowi polskiemu na drodze wiodącej do socjalizmu, PZPR kieruje się nauką marksizmu-leninizmu; zasady tej nauki stosuje w sposób twórczy zgodnie z wymogami konkretnych warunków swego kraju. W procesie budowy nowego ustroju PZPR wyciąga nauki z doświadczeń własnych i doświadczeń bratnich partii, kształtując swą politykę w sposób sprzyjający umacnianiu kierowniczej roli partii w państwie i zaufania do niej wśród najszerszych rzesz ludu pracującego.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest kierowniczą siłą polityczną Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ta historyczna misja przypadła jej w udziale jako partii klasy robotniczej — tej klasy, która w sojuszu z chłopstwem pracującym od lat toczyła walkę o wyzwolenie społeczne i narodowe. Walka ta, jednocząca postępowe siły narodu polskiego, uwieńczona została zwycięstwem dzięki rozgromieniu hitleryzmu przez Związek Radziecki i antyfaszystowskie siły narodów świata.

Jako czołowa partia Frontu Jedności Narodu — PZPR, współpracując z innymi stronnictwami politycznymi, nadaje kierunek działalności państwa ludowego oraz organizacji społecznych.

Kierując walką przeciwko siłom reakcyjnym i wstecznym, wspomaganym przez imperializm i międzynarodową reakcję, i przezwyciężając wewnętrzne sprzeczności właściwe okresowi przejściowemu, PZPR zespala lud pracujący w budowie socjalizmu.

Nieustającą troską PZPR jest zabezpieczenie stałego wzrostu poziomu życia ludzi pracy, a także wzrostu oświaty i kultury społeczeństwa.

Temu celowi służy prowadzona przez PZPR polityka uprzemysłowienia kraju na podstawie nowoczesnej techniki i wszechstronnego rozwoju gospodarki narodowej. Tylko w ten sposób Polska może całkowicie wydźwignąć się z zacofania odziedziczonego po ustroju kapitalistycznym i latach niewoli i wysunąć się do rzędu przodujących gospodarczo państw Europy.

Wierna zasadzie sojuszu robotniczo-chłopskiego PZPR dąży do zapewnienia gospodarczego i kulturalnego postępu na wsi, do stałego wzrostu produkcji rolnej w gospodarstwach chłopskich, spółdzielczych i państwowych, popiera rozwój wszelkich form spółdzielczości wiejskiej, dąży do stopniowej, socjalistycznej przebudowy rolnictwa poprzez świadome, dobrowolne jednoczenie się gospodarstw chłopskich w wysoko wydajne gospodarstwa zespołowe — spółdzielnie produkcyjne.

Dążąc do całkowitego zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka, PZPR walczy z wszelkimi przejawami pasożytnictwa społecznego, o całkowite zwycięstwo sprawiedliwych, socjalistycznych stosunków w mieście i na wsi.

PZPR uważa za jedno ze swych naczelnych zadań popieranie wszechstronnego rozwoju nauki i techniki, kultury i sztuki, pełne wykorzystanie osiągnięć myśli naukowej i zdobyczy kultury w dziele budowy socjalizmu. Partia jednoczy inteligencję z masami ludowymi w budownictwie socjalizmu, dąży do wychowania nowych, wysoko wykwalifikowanych zastępów inteligencji oddanej sprawie socjalizmu.

Troską partii jest wychowanie młodego pokolenia w duchu ideałów socjalizmu, umiłowania ojczyzny i ofiarności w pracy dla jej dobra, rozwi-

janie wśród młodzieży aktywności społecznej, zapewnienie jej najlepszych warunków nauki, pracy i wszechstronnego rozwoju duchowego i fizycznego.

PZPR pobudza działalność związków zawodowych i popiera rozwój samorządu robotniczego oraz gospodarczych, samorządnych organizacji chłopskich, które wdrażają coraz szersze masy ludowe do udziału w gospodarowaniu i w rządzeniu krajem.

Partia stoi na stanowisku rozwoju demokracji socjalistycznej, która sprzyja inicjatywie, płodnej krytyce i twórczemu udziałowi mas ludowych w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym kraju, wzmaga siłę państwa ludowego. Partia zdecydowanie zwalcza wszelkie próby wykorzystywania demokracji przez siły wsteczne dla celów wrogich socjalizmowi.

Partia stoi na straży zdobyczy ludu pracującego i praworządności socjalistycznej, zwalcza wszelkie nieprawości i nadużycia, wpaja świadomą dyscyplinę i troskę o mienie społeczne.

PZPR krzewi świadomość socjalistyczną, zwalcza ideologię reakcyjną: ciemnocie, zabobonom i zacofaniu przeciwstawia wiedzę i postępową myśl naukową.



Polska Zjednoczona Partia Robotnicza widzi w sojuszu Polski z pierwszym państwem socjalistycznym, Związkiem Radzieckim, oraz z innymi państwami obozu socjalistycznego niezbędny warunek utrwalenia niepodległości, nienaruszalności granic i socjalistycznego rozwoju naszego kraju.

Jedność obozu socjalistycznego, wynikająca ze wspólnoty ideowej partii komunistycznych i robotniczych, oparta na zasadach braterskiej współpracy i pomocy wzajemnej równoprawnych i suwerennych państw socjalistycznych, pomnaża siły socjalizmu na całym świecie i stanowi najpotężniejszą zaporę przeciwko agresywnym dążeniom imperializmu i reakcji światowej.

W dążeniu do utrwalenia pokoju i zapobieżenia groźbie wojny — PZPR wespół ze wszystkimi postępowymi siłami świata kieruje się zasadą pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza dąży do rozwoju współpracy i solidarności w międzynarodowym ruchu robotniczym, popiera walkę ludów całego świata o pokój, wyzwolenie narodowe, demokrację i socjalizm.

I

CZŁONKOWIE PARTII, ICH OBOWIĄZKI I PRAWA

1. Członkiem partii może być tylko ten, kto uznaje zasady ideowe i Statut partii, działa w jednej z jej organizacji, podporządkowuje się uchwałom partii i opłaca składkę członkowską.

2. Członek partii winien być świadomy swoich obowiązków wobec partii i sumiennie je wykonywać.

Obowiązkiem członka partii jest:

a) walczyć ofiarnie o sprawę ludu pracującego — socjalizm, pracą swą służyć Polsce Ludowej, być wiernym zasadom proletariackiego internacjonalizmu;
b) brać czynny udział w życiu politycznym, uczestniczyć w zebraniach i działalności swej organizacji partyjnej, przyczyniać się w swoim środowisku i miejscu pracy do urzeczywistnienia polityki partii, wykonywać uchwały partyjne i walczyć o wcielanie ich w życie;
c) strzec ideowej i organizacyjnej jedności partii jako nieodzownego warunku jej siły i zdolności bojowej;
d) przestrzegać dyscypliny partyjnej i państwowej, obowiązującej w rownym stopniu wszystkich członków partii;
e) dbać o wysoki poziom moralny, być skromnym, szczerym i uczciwym wobec partii i społeczeństwa;
f) strzec szeregów partyjnych przed przenikaniem ludzi ideowo obcych, nieuczciwych i karierowiczów;
g) zwalczać wszelką działalność wrogą Polsce Ludowej, przeciwstawiać się poglądom antysocjalistycznym i reakcyjnym; strzec tajemnicy państwowej i poufnych spraw partii;
h) poznawać i zgłębiać zasady marksizmu-leninizmu oraz zagadnienia polityki partii, pracować nad podniesieniem swej wiedzy i kwalifikacji zawodowych;
i) brać udział w pracy jednej z organizacji społecznych skupiających w swych szeregach ludzi pracy, dbać o słuszny kierunek jej działalności;
j) wyjaśniać bezpartyjnym politykę partii, przekazywać partii postulaty i wnioski ludzi pracy, dbać o ich potrzeby, swą działalnością i postawą zdobywać zaufanie i poparcie bezpartyjnych dla partii i skupiać ich w walce o wykonanie zadań stawianych przez partię;
k) zwalczać wszelkie objawy zła i nieprawości w życiu społecznym; członkowi partii nie wolno zatajać złego stanu rzeczy, zamykać oczu na niewłaściwe postępowanie, wyrządzające szkodę interesom partii, państwa ludowego i sprawie mas pracujących — członek partii winien zwracać się w tych sprawach do swej organizacji partyjnej, a w razie potrzeby do wyższych instancji partyjnych;
l) rzetelnie wykonywać swą pracę zawodową, własnym przykładem pobudzać innych do wzmagania wydajności i dyscypliny pracy, zwalczać marnotrawstwo i nadużycia, strzec społecznego warsztatu pracy i własności społecznej jako podstawy rozwoju kraju i wzrostu dobrobytu jego obywateli.

3. Członek partii ma prawo:
a) wypowiadać się na zebraniach partyjnych lub w prasie partyjnej w sprawach dotyczących partii, wnosząc w ten sposób swój wkład w kształtowanie jej polityki;
b) omawiać i krytykować na zebraniach partyjnych pracę lub postępowanie każdego członka i działacza partii;
c) brać czynny udział w wyborach i być wybieranym do władz partyjnych;
d) być obecnym na zebraniach partyjnych, które mają powziąć uchwałę dotyczącą jego działalności lub postępowania;
e) zwracać się w każdej sprawie bezpośrednio do instancji partyjnej dowolnego szczebla, aż do KC włącznie.

4. Zasady przyjmowania do partii są następujące:

a) W poczet członków partii przyjmuje się w trybie indywidualnym ludzi pracy o poglądach zgodnych z ideami socjalizmu i celami partii, wyróżniających się postawą moralną i aktywnością społeczną, cieszących się zaufaniem swego środowiska, oddanych sprawie socjalizmu i pragnących realizować politykę partii. Do partii mogą być przyjmowane osoby w wieku od 18 lat.

b) Każdy, kto pragnie wstąpić w szeregi partii, składa pisemną deklarację o przyjęcie w poczet kandydatów partii, załączając opinie polecające, wystawiane przez dwóch członków partii, którzy mają co najmniej dwuletni staż partyjny. Dla członków ZMS i ZMW opinia polecająca ich organizacji jest traktowana na równi z opinią jednego członka partii.

Członkowie KC i zastępcy członków KC nie udzielają opinii polecających.

Okres kandydowania trwa jeden rok; jest on konieczny dla wdrożenia kandydata do wypełniania obowiązków członka partii, sprawdzenia przez organizację partyjną jego oblicza politycznego i moralnego oraz zapoznania kandydata z linią polityczną i Statutem partii.

W wyjątkowych wypadkach okres kandydowania może być skrócony do 6 miesięcy na podstawie uchwały właściwej organizacji partyjnej.

c) Sprawa przyjęcia nowo wstępującego w poczet kandydatów winna być omówiona i decydowana w jego obecności na ogólnym zebraniu podstawowej organizacji partyjnej. Obecność opiniodawców nie jest konieczna.

Uchwała organizacji partyjnej o przyjęciu nowo wstępującego w poczet kandydatów staje się prawomocna po zatwierdzeniu jej przez komitet powiatowy, po czym kandydat otrzymuje legitymację kandydacką.

Jeżeli w danej miejscowości nie ma podstawowej organizacji partyjnej, uchwałę o przyjęciu nowo wstępującego w poczet kandydatów podejmuje nadrzędny komitet partyjny.

Kandydat na członka partii opłaca składkę partyjną, bierze udział w pracy swojej organizacji partyjnej na równi z członkami partii, uczestniczy w jej zebraniach z głosem doradczym; kandydat nie może wybierać ani być wybieranym do władz partyjnych.

d) Sprawa przyjęcia kandydata w poczet członków partii winna być omawiana i decydowana w jego obecności na ogólnym zebraniu podstawowej organizacji partyjnej po rozpatrzeniu jego pracy i zachowania w okresie kandydowania.

Uchwała o przyjęciu kandydata w poczet członków partii staje się prawomocna po zatwierdzeniu jej przez komitet powiatowy, po czym nowy członek partii otrzymuje legitymację członkowską.

Staż partyjny zalicza się od dnia powzięcia przez ogólne zebranie podstawowej organizacji partyjnej uchwały o przyjęciu kandydata w poczet członków partii.

Jeżeli w okresie kandydowania okazuje się, że kandydat nie zasługuje na przyjęcie w poczet członków partii, organizacja partyjna po-

dejmuje uchwałę o skreśleniu go z listy kandydatów. Uchwała podstawowej organizacji partyjnej o skreśleniu z listy kandydatów staje się prawomocna po zatwierdzeniu jej przez komitet powiatowy.

Jeśli w danej miejscowości istnieje tylko grupa kandydatów, uchwałę o przyjęciu kandydata w poczet członków partii, względnie o skreśleniu go, podejmuje nadrzędny komitet partyjny.

5. W organizacjach zakładowych liczących powyżej 400 członków i kandydatow, w których uchwały o przyjmowaniu do partii podejmują organizacje oddziałowe, prawo zatwierdzenia decyzji o przyjęciu posiada komitet zakładowy.

6. Członek partii, który wydaje opinię o wstępującym do partii, winien znać go co najmniej 1 rok i mieć przeświadczenie, że poleca partii wartościowego towarzysza.

Członek partii, który wydał opinię polecającą lekkomyślnie lub w złej wierze, winien być pociągnięty do odpowiedzialności partyjnej.

7. Członek partii (kandydat), który zmienia miejsce pracy lub pobytu, zostaje zaliczony w poczet członków (kandydatów) organizacji partyjnej na nowym terenie. Przenoszenie się członków partii (kandydatów) z jednej organizacji do drugiej odbywa się w trybie ustalonym przez KC.

8. Członek partii, który chce wystąpić z partii, zwraca się do swojej organizacji partyjnej o skreślenie go z listy członków.

9. Podstawowa organizacja partyjna może podjąć uchwałę o skreśleniu z listy członków partii tych, którzy wykazują obojętny stosunek do partii, przez dłuższy czas bez poważnych obiektywnych przyczyn nie uczestniczą w jej życiu i działalności; skreślenie z listy członków partii nie może być dokonane mechanicznie, lecz wymaga rozważenia i przeprowadzenia rozmowy z zainteresowanym.

Uchwała o skreśleniu wymaga zatwierdzenia przez komitet powiatowy, względnie zakładowy w organizacjach liczących powyżej 400 członków i kandydatów.

10. Członek partii, który bez uzasadnionych przyczyn nie opłaca przez trzy miesiące składki partyjnej, podlega skreśleniu z listy członków partii.

11. Członkowie partii, którzy działają wbrew zasadom ideowym lub Statutowi partii, naruszają jedność partii, łamią dyscyplinę partyjną, plamią swym postępowaniem dobre imię członka partii — pociągani są do odpowiedzialności partyjnej.

12. Wobec członków partii pociągniętych do odpowiedzialności partyjnej organizacje podstawowe, komitety partyjne lub komisje kontroli partyjnej po dokładnym sprawdzeniu i rozpatrzeniu wysuniętych zarzutów mogą stosować następujące kary: upomnienie, naganę, naganę z ostrzeżeniem, pozbawienie prawa zajmowania odpowiedzialnych stanowisk partyjnych na czas określony oraz wydalenie z partii.

Wydalenie z partii jest najwyższą karą partyjną i może być stosowane tylko w wypadkach poważnych przewinień po uprzednim dokładnym sprawdzeniu i rozpatrzeniu wysuwanych zarzutów; przy wymierzaniu tej kary partyjnej należy się kierować szczególnym poczuciem odpowiedzialności.

13. Wydalenie z partii następuje na mocy uchwały powziętej na zebraniu organizacji partyjnej, do której dany członek partii należy. Uchwała zebrania partyjnego o wydaleniu staje się prawomocna po zatwierdzeniu jej przez komitet powiatowy, względnie zakładowy w organizacjach liczących powyżej 400 członków i kandydatów; wydalonemu odbiera się wówczas legitymację partyjną.

W szczególnych przypadkach uchwałę o wydaleniu podejmują komitety partyjne, względnie komisje kontroli partyjnej. Komunikat o wydaleniu z partii wraz z motywacją powinien być podany do wiadomości organizacji partyjnej, do której wydalony należał.

14. W uzasadnionych przypadkach instancje partyjne (poczynając od egzekutywy KP), podejmując decyzję o skierowaniu sprawy członka partii do komisji kontroli partyjnej, mogą zawiesić go w czynnościach i prawach członka partii do chwili wydania orzeczenia w jego sprawie, lecz na okres nie dłuższy niż 3 miesiące.

15. W stosunku do członków KP, KM, KD, KW oraz członków komisji rewizyjnych uchwała o karze partyjnej może być podjęta tylko przez plenum odnośnego komitetu partyjnego lub komisji kontroli partyjnej wyższego szczebla.

W stosunku do członków i zastępców członków Komitetu Centralnego oraz członków Centralnej Komisji Rewizyjnej decyzję o karze partyjnej podejmuje plenum Komitetu Centralnego.

16. Od uchwały w sprawie kary partyjnej członkowi partii przysługuje prawo odwołania się do wyższej instancji partyjnej, która powinna zbadać sprawę i w ciągu miesiąca powziąć decyzję lub skierować odwołanie do komisji kontroli partyjnej. Członek partii ma prawo odwołać się również wprost do komisji kontroli partyjnej.

II

CENTRALIZM DEMOKRATYCZNY

17. Naczelną zasadą organizacyjną życia wewnętrznego partii jest centralizm demokratyczny. Stanowi on warunek zwartości ideowej i politycznej oraz jedności działania partii.

Zasady centralizmu demokratycznego są następujące:

a) wszystkie kierownicze władze partii od najniższych do najwyższych są wybierane w sposób demokratyczny;
b) wszystkie uchwały partii podejmowane są większością głosów;
c) wszystkie władze partii obowiązane są składać sprawozdania przed swoimi organizacjami partyjnymi;
d) przestrzeganie dyscypliny partyjnej i podporządkowanie się mniejszości uchwałom większości;
e) uchwały i dyrektywy wyższych władz partyjnych muszą być wykonywane przez niższe.

18. Wszystkie władze partyjne obowiązane są pracować w stałej i bliskiej więzi z aktywem partyjnym i podstawowymi organizacjami partyjnymi, winny systematycznie informować członków partii o ważnych aktualnych zagadnieniach i powziętych uchwałach.

Wszystkie władze partyjne obowiązane są skrupulatnie badać wnioski i postulaty skierowane do nich przez członków partii i organizacje partyjne oraz informować zainteresowanych o sposobie załatwienia tych wniosków.

19. Wszystkie organizacje i władze partyjne mają prawo samodzielnego podejmowania uchwał w sprawach swego terenu; uchwały te nie mogą być sprzeczne z ogólną linią polityczną partii i z uchwałami wyższych władz partyjnych. Organizacje partyjne obowiązane są systematycznie informować o swej pracy i podjętych uchwałach nadrzędne władze partyjne.

20. Nienaruszalną zasadą kierowniczej działalności władz partyjnych jest kolegialność, która zapewnia najlepsze warunki podejmowania słusznych uchwał oraz sprzyja szerokiej inicjatywie aktywu partyjnego w wypracowaniu uchwał i w ich praktycznej realizacji.

21. Nieskrępowana i twórcza krytyka wypływająca z demokracji wewnątrzpartyjnej jest warunkiem rozwoju i świadomej dyscypliny w szeregach partii.

Demokracja wewnątrzpartyjna zapewnia wszystkim członkom partii prawo swobodnego i rzeczowego omawiania polityki partii na zebraniach partyjnych.

Każdemu członkowi partii przysługuje prawo odwołania się w obronie swego stanowiska do wyższej instancji partyjnej aż do zjazdu włącznie.

22. Demokracja wewnątrzpartyjna nie może być nadużywana dla celów sprzecznych z interesami partii, a w szczególności nie do pogodzenia z przynależnością do partii jest jakakolwiek działalność o charakterze frakcyjnym czy grupowym, wszelkie poczynania godzące w ideologię partii, jej generalną linię polityczną, w jedność jej szeregów.

III

STRUKTURA ORGANIZACYJNA PARTII

23. Partia buduje swoje organizacje według zasady produkcyjno-terytorialnej i podporządkowania organizacji niższych wyższym, a mianowicie:

podstawowe organizacje partyjne (zakładowe — w miejscu pracy, wiejskie, terenowe — w miejscu zamieszkania w miastach i osiedlach) podlegają bezpośrednio komitetom powiatowym (miejskim, dzielnicowym),

organizacje powiatowe (i równorzędne miejskie oraz dzielnicowe) podlegają bezpośrednio komitetom wojewódzkim,

organizacje wojewódzkie lub równorzędne (te ostatnie tworzone na mocy uchwały KC) podporządkowane są bezpośrednio Komitetowi Centralnemu.

24. Najwyższą władzą partii jest zjazd, w okresie zaś między zjazdami — Komitet Centralny.

25. Władzą zwierzchnią podstawowej organizacji partyjnej jest ogólne zebranie. Władzą zwierzchnią organizacji powiatowej, miejskiej, dzielnicowej, wojewódzkiej jest konferencja powiatowa, miejska, dzielnicowa, wojewódzka, w okresach zaś między konferencjami — komitety partyjne odnośnego szczebla.

26. Do kierowania codzienną pracą partyjną każda organizacja wybiera swoje władze: organizacja podstawowa — egzekutywę lub komitet zakładowy, konferencja powiatowa (miejska, dzielnicowa) — komitet powiatowy (miejski, dzielnicowy), konferencja wojewódzka — komitet wojewódzki.

Pracą całej partii kieruje Komitet Centralny wybrany przez zjazd.

27. Wybory do władz partyjnych są tajne. Głosowanie odbywa się na poszczególne kandydatury, przy czym wszyscy członkowie partii (delegaci) mają prawo zgłaszania kandydatur, a także prawo wysuwania sprzeciwów i zarzutów w stosunku do zgłoszonych kandydatów.

IV

NAJWYŻSZE WŁADZE PARTII

28. Najwyższą władzą partii jest zjazd. Zwyczajny zjazd partii zwoływany jest przez Komitet Centralny co cztery lata. Termin zjazdu i jego porządek dzienny ogłasza Komitet Centralny w prasie partyjnej nie później niż na trzy miesiące przed dniem otwarcia zjazdu. Nie później niż na trzy miesiące przed dniem otwarcia zjazdu rozpoczyna się ogólnopartyjna dyskusja nad tezami zjazdowymi ogłoszonymi przez Komitet Centralny.

W zjeździe biorą udział z głosem decydującym delegaci organizacji partyjnych wybierani przez specjalne przedzjazdowe konferencje. Normy przedstawicielstwa ustala Komitet Centralny zgodnie z zasadami demokracji wewnątrzpartyjnej. W zjeździe mogą wziąć udział z głosem doradczym członkowie partii zaproszeni przez KC. Zjazd jest prawomocny, o ile obecni delegaci są przedstawicielami co najmniej połowy ogólnej liczby członków partii.

29. Komitet Centralny może zwołać zjazd nadzwyczajny. Zjazd nadzwyczajny może być również zwołany na żądanie co najmniej 1/3 ogólnej liczby członków partii.

30. Zjazd:
a) rozpatruje i zatwierdza sprawozdanie Komitetu Centralnego oraz innych centralnych władz i organów partyjnych;
b) uchwala program i Statut partii;
c) ustala linię polityczną partii;
d) wybiera w głosowaniu tajnym Komitet Centralny i Centralną Komisję Rewizyjną, przy czym ustala każdorazowo liczbę członków Komitetu Centralnego i ich zastępców oraz liczbę członków Centralnej Komisji Rewizyjnej;
e) może podejmować decyzje w każdej innej sprawie.

31. W okresie między zjazdami Komitet Centralny zwołuje w razie potrzeby krajową konferencję partyjną w celu omówienia aktualnych zagadnień polityki partii. Zasady wyboru delegatów na konferencję ustala Komitet Centralny.

32. W okresie między zjazdami najwyższą władzą partyjną jest Komitet Centralny, który kieruje całokształtem pracy partii.

Komitet Centralny występuje w imieniu partii na zewnątrz, powołuje instytucje partyjne, kieruje ich działalnością, mianuje redakcje partyj-

nych organów prasowych, rozporządza kadrami partii, zarządza majątkiem i funduszami partii.

Komitet Centralny nadaje kierunek oraz kontroluje działalność członków partii zajmujących kierownicze stanowiska o znaczeniu ogólnokrajowym.

Plenarne posiedzenia Komitetu Centralnego odbywają się w miarę potrzeby, nie rzadziej jednak niż raz na cztery miesiące.

Zastępcy członków Komitetu Centralnego biorą udział w posiedzeniach plenarnych KC z prawem głosu doradczego. Komitet Centralny może również odbywać swe posiedzenia plenarne wyłącznie w gronie członków KC. Komitet Centralny regularnie informuje organizacje partyjne o swej pracy.

33. Komitet Centralny wyłania Biuro Polityczne — do kierowania pracą KC w okresie między posiedzeniami plenarnymi oraz Sekretariat — do kierowania pracą bieżącą, głównie w dziedzinie organizowania kontroli wykonania uchwał partii i doboru kadr. Liczebny skład tych organów ustala Komitet Centralny.

34. Komitet Centralny ma prawo odwoływać ze swego składu poszczególnych członków, o ile nie wywiązują się ze swych obowiązków, oraz powoływać na ich miejsce nowych członków spośród zastępców członków Komitetu Centralnego. W wypadkach wyjątkowych Komitet Centralny może powoływać do swego składu towarzyszy spoza grona zastępców członków KC. Zmiany nie mogą przekraczać 1/5 składu KC, wybranego przez zjazd.

35. Komitet Centralny powołuje jako swe organy pomocnicze odpowiednie wydziały i komisje. Działalność ich winna opierać się na zasadzie ścisłej współpracy etatowego aparatu partyjnego z szerokim gronem aktywu partii.

36. Komitet Centralny powołuje Centralną Komisję Kontroli Partyjnej.

a) Centralna Komisja Kontroli Partyjnej czuwa nad czystością szeregów partyjnych, kontroluje przestrzeganie dyscypliny partyjnej, pociąga do odpowiedzialności partyjnej członków partii za wykroczenia przeciw zasadom ideowym i programowym partii, za podważanie jedności partii, naruszanie Statutu partii, uchwał władz partyjnych, dyscypliny partyjnej i etyki (tłumienie krytyki, oszczerstwa, nadużycia, biurokratyzm itp.).

b) Liczbę i skład członków Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej ustala plenum Komitetu Centralnego, a liczbę i skład członków wojewódzkiej komisji kontroli partyjnej plenum komitetu wojewódzkiego w porozumieniu z CKKP. CKKP w porozumieniu z KW ma prawo odwoływania poszczególnych członków WKKP. W wielkich organizacjach powiatowych (miejskich) mogą być powoływane za każdorazową zgodą Komitetu Centralnego powiatowe lub miejskie komisje kontroli partyjnej. Liczbę członków i skład PKKP ustala komitet wojewódzki w porozumieniu z CKKP.

c) CKKP kieruje się w swej pracy wytycznymi Komitetu Centralnego i składa mu sprawozdania. CKKP uchwala swój regulamin, który podlega zatwierdzeniu przez Komitet Centralny.

d) Pracą WKKP i PKKP kierują odpowiednie komitety partyjne, CKKP sprawuje nadzór nad orzecznictwem WKKP i PKKP.

e) Komisje kontroli partyjnej wydają orzeczenia nakładające przewidziane Statutem kary partyjne lub zwalniające od odpowiedzialności; rozpatrują odwołania w sprawie kar partyjnych od uchwał instancji, organizacji partyjnych oraz KKP niższego szczebla; komitety partyjne zobowiązane są do wykonywania orzeczeń komisji kontroli partyjnej wyższego szczebla.

37. Centralna Komisja Rewizyjna kontroluje właściwy tryb załatwiania spraw przez aparat partyjny, rewiduje działalność aparatu finansowego i gospodarczego Komitetu Centralnego oraz czuwa nad gospodarką centralnych instytucji partyjnych. Wnioski w tym zakresie przedstawia Komitetowi Centralnemu.

Analogiczne zadania mają wojewódzkie i powiatowe komisje rewizyjne.

V

WOJEWÓDZKIE I POWIATOWE ORGANIZACJE PARTYJNE

38. Władzą organizacji wojewódzkiej jest konferencja wojewódzka, zwoływana co 2 lata, w okresie zaś między konferencjami — komitet wojewódzki.

Delegatów na konferencję wojewódzką wybierają konferencje powiatowe i miejskie (na konferencje miejskie w miastach podzielonych na dzielnice — konferencje dzielnicowe) według norm przedstawicielstwa ustalonych przez komitet wojewódzki.

39. Władzą organizacji powiatowej jest konferencja powiatowa (miejska, dzielnicowa) zwoływana co 2 lata, w okresie zaś między konferencjami — komitet powiatowy (miejski, dzielnicowy). Delegatów na konferencję wybierają podstawowe organizacje partyjne według norm przedstawicielstwa ustalonych przez komitet powiatowy (miejski, dzielnicowy) w porozumieniu z komitetem wojewódzkim.

40. Konferencję wyborczą (wojewódzką, powiatową, miejską, dzielnicową) zwołują odpowiednie komitety w terminie ustalonym przez Statut bądź wcześniej za zgodą lub na polecenie wyższej instancji, bądź na żądanie co najmniej 1/3 ogółu liczby członków danej (wojewódzkiej, powiatowej, miejskiej, dzielnicowej) organizacji partyjnej.

41. Konferencja wyborcza (wojewódzka, powiatowa) rozpatruje i zatwierdza sprawozdanie ustępującego komitetu, omawia najważniejsze zagadnienia polityczne i węzłowe zadania całej partii i swojej organizacji, podejmuje uchwałę zawierającą wytyczne działania organizacji i dokonuje wyboru nowego komitetu (wojewódzkiego, powiatowego) oraz komisji rewizyjnej (wojewódzkiej, powiatowej). Liczbę członków wojewódzkich i powiatowych władz partyjnych określa instrukcja Komitetu Centralnego.

42. Komitet wojewódzki oraz komitet powiatowy (miejski, dzielnicowy) wybiera ze swego grona egzekutywę jako swój organ wykonawczy oraz wchodzących w jej skład sekretarzy.

Wyższa instancja zatwierdza wybór sekretarzy, a w razie uchylenia wyboru lub odwołania sekretarzy podaje motywację.

Plenarne posiedzenia komitetów wojewódzkich i powiatowych zwołuje się nie rzadziej niż raz na dwa miesiące,

43. Komitety wojewódzkie i komitety powiatowe mają prawo odwoływać ze swego składu poszczególnych członków oraz powoływać na ich miejsce nowych członków spośród zastępców członków, w uzasadnionych zaś wypadkach również spoza zastępców członków. Zmiany te nie mogą przekraczać 1/5 składu komitetu wybranego przez konferencję.

44. Komitety wojewódzkie i powiatowe powołują jako swe organy pomocnicze odpowiednie wydziały i komisje.

45. Organizacje partyjne w miastach wydzielonych posiadają uprawnienia organizacji powiatowych. Organizacje partyjne w większych miastach na mocy decyzji KC dzielą się na dzielnicowe organizacje partyjne, posiadające uprawnienia organizacji powiatowych. Organizacje partyjne w miastach nie wydzielonych wybierają na konferencji miejskiej komitet miejski, działający pod kierownictwem komitetu powiatowego.

46. Komitety partyjne wszystkich szczebli kierują całokształtem pracy podległych sobie organizacji partyjnych, zapewniają realizację linii politycznej partii, wykonanie jej uchwał oraz właściwe rozstawienie i wychowanie kadr partyjnych, kierują ideologicznym i politycznym kształceniem członków partii, nadają właściwy kierunek działalności instytucji państwowych, gospodarczych i organizacji społecznych poprzez członków partii w nich pracujących, współpracują z organizacjami terenowymi stronnictw sojuszniczych. Komitet wojewódzki kieruje wojewódzką gazeta partyjną.

Komitety partyjne czuwają nad przestrzeganiem praworządności i dyscypliny państwowej oraz wpływają na wzrost czynnego udziału ludności pracującej w działalności rad narodowych, samorządu robotniczego, związków zawodowych, organizacji spółdzielczych i społecznych w mieście i na wsi.

47. Komitety powiatowe, miejskie i dzielnicowe organizują działalność członków partii w miejscu ich zamieszkania w mieście i na wsi dla rozwijania pracy masowo-politycznej wśród mieszkańców oraz działalności społecznej i gospodarczej.

W tym celu KP, KM i KD tworzą w miejscach zamieszkania grupy pracy terenowej złożone z członków partii oddelegowanych przez podstawowe organizacje partyjne zakładów pracy i instytucji.

Działalność w grupach pracy terenowej nie narusza w niczym uprawnień i obowiązków wynikających z przynależności członków partii do zakładowych organizacji partyjnych.

VI

PODSTAWOWE ORGANIZACJE PARTYJNE

48. Podstawowa organizacja partyjna stanowi zasadnicze ogniwo organizacyjne partii. Każdy członek partii (kandydat) należy do organizacji podstawowej. Podstawowe organizacje partyjne tworzy się za zgodą komitetu powiatowego tam, gdzie jest co najmniej 3 członków partii.

Zakładowe organizacje partyjne tworzy się z członków partii zatrudnionych w przedsiębiorstwach, instytucjach, urzędach i zakładach naukowych.

Wiejskie organizacje partyjne tworzy się z członków partii pracujących i mieszkających w danej wsi lub w pobliskich wsiach. W spółdzielniach produkcyjnych, instytucjach spółdzielczych i urzędach na wsi, w których pracuje większa liczba członków partii, mogą być tworzone oddzielne organizacje partyjne.

Terenowe organizacje partyjne tworzy się w miejscu zamieszkania z członków partii, w których miejscu pracy nie ma organizacji partyjnej, oraz z członków partii nie zatrudnionych zawodowo.

Członkowie partii wojskowi należą do organizacji partyjnych w swoich jednostkach.

Kandydaci na członków partii w przedsiębiorstwach i miejscowościach, w których nie ma organizacji partyjnej, wchodzą w skład grupy kandydatów działającej pod kierownictwem członka partii wyznaczonego przez komitet powiatowy.

49. Podstawowa organizacja partyjna wiąże partię z masami robotników, chłopów, inteligencji. Do zadań podstawowej organizacji partyjnej należy:

a) organizowanie działalności wszystkich członków partii w celu wprowadzenia w życie polityki partii na swoim terenie;
b) praca nad podnoszeniem marksistowsko-leninowskiej wiedzy i poziomu ogólnego członków i kandydatów partii;
c) podnoszenie świadomości politycznej ludzi pracy oraz organizowanie ich do realizacji zadań stawianych przez partię;
d) przewodzenie w walce o wykonanie planów produkcyjnych, o wzmożenie wydajności i dyscypliny pracy, o ulepszenie i rozwój gospodarki;
e) stała troska o poprawę materialnych i kulturalnych warunków życia i pracy ludzi, o zaspokajanie ich codziennych potrzeb;
f) piecza nad ideowo-politycznym i moralnym wychowaniem młodzieży oraz jej szkoleniem zawodowym;
g) zapewnienie właściwego rozwoju i należytej pracy samorządu robotniczego, związków zawodowych, organizacji spółdzielczych i innych organizacji społecznych w mieście i na wsi;
h) wychowywanie członków partii w duchu śmiałej krytyki, samokrytycyzmu i nieprzejednanej walki z wszelkimi brakami i nieprawościami, wyciąganie wniosków ze słusznej krytyki, zwalczanie wszelkich przejawów tłumienia krytyki, branie w obronę przed szykanami za słuszną krytykę;
i) przyjmowanie do partii nowych członków i kandydatów oraz ich polityczne wychowywanie;
j) zwalczanie reakcyjnej ideologii i propagandy oraz wszelkiej działalności wrogiej Polsce Ludowej;
k) tępienie nadużyć, marnotrawstwa i biurokratyzmu.

50. Zakładowe organizacje partyjne w przedsiębiorstwach ponoszą przed partią odpowiedzialność za stan gospodarczy i sprawną pracę swoich przedsiębiorstw.

Zasadniczym obowiązkiem tych organizacji partyjnych jest polityczna kontrola i wpływanie na pracę administracji przedsiębiorstwa w spra-

wach dotyczących węzłowych problemów produkcji i ekonomiki przedsiębiorstwa, polityki kadrowej oraz warunków bytu i pracy załogi.

Tę swoją rolę spełniają organizacje zakładowe w przedsiębiorstwach przede wszystkim przez aktywny udział w pracach samorządu robotniczego, zabezpieczając słuszne kojarzenie interesów załogi z interesami ogólnonarodowymi.

Egzekutywa KW może przyznać uprawnienia zakładowych organizacji partyjnych w przedsiębiorstwach organizacjom partyjnym przemysłowych instytutów naukowych.

51. Organizacje partyjne w ministerstwach i urzędach państwowych pracują w szczególności nad stałym usprawnianiem pracy aparatu administracyjnego, zwalczają biurokratyzm i nadużycia, wzmacniają dyscyplinę państwową i dyscyplinę pracy swojej instytucji. Nie sprawują one kontroli nad działalnością kierownictwa instytucji, natomiast sygnalizują kierownictwu instytucji oraz nadrzędnym instancjom partyjnym o niedomaganiach w pracy.

52. W gromadach, w których działają co najmniej 3 organizacje partyjne, tworzy się za zgodą komitetu powiatowego komitety gromadzkie wybierane na ogólnym zebraniu wszystkich członków partii.

Komitet gromadzki czuwa nad pracą podstawowych organizacji partyjnych w gromadzie.

53. Komitety gromadzkie i wiejskie organizacje partyjne dbają o właściwą pracę gromadzkich rad narodowych, społeczno-gospodarczych organizacji chłopskich, popierają rozwój wszelkich form spółdzielczości wiejskiej, dążą do socjalistycznego przekształcania stosunków społecznych na wsi poprzez rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Wiejskie organizacje partyjne rozwijają działalność polityczną wśród mieszkańców wsi i organizują współdziałanie ludności z radą narodową, sołtysem i instytucjami gospodarczymi, dbają o właściwy kierunek zebrań wiejskich, podejmując i pobudzając społeczną inicjatywę zmierzającą do szybkiego gospodarczego, społecznego i kulturalnego postępu wsi.

54. Strukturę i zadania organizacji partyjnych w wojsku określają uchwały i instrukcje Komitetu Centralnego. Działalnością partyjną w wojsku kieruje Komitet Centralny poprzez Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego.

55. W przedsiębiorstwach i instytucjach, w których liczba członków i kandydatów partii przekracza 100, mogą być tworzone oddziałowe organizacje partyjne. W większych organizacjach zakładowych poszczególnym organizacjom oddziałowym mogą być przyznane na mocy uchwały komitetu powiatowego uprawnienia organizacji podstawowych.

56. Do kierowania pracą partyjną organizacje liczące do 15 członków wybierają I i II sekretarza, organizacje większe wybierają egzekutywę w składzie 3 — 7 osób, w tej liczbie I i II sekretarza.

Organizacje zakładowe, podzielone na oddziałowe i liczące poniżej 400 członków i kandydatów, wybierają na ogólnym zebraniu komitet zakładowy w liczbie 7 — 11 osób.

Organizacje liczące powyżej 400 członków i kandydatów wybierają komitet zakładowy w liczbie 15 — 23 osób na konferencji zakładowej, w któ-

rej biorą udział delegaci organizacji oddziałowych, komitet zaś wyłania egzekutywę w liczbie 7 — 9 osób, w tym sekretarzy KZ.

Wybory władz podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych winny odbywać się raz do roku, w organizacjach zaś liczących powyżej 400 członków i kandydatów wybory komitetu zakładowego odbywają się co dwa lata.

57. W celu usprawnienia i lepszej organizacji pracy partyjnej zakładowe organizacje partyjne mogą być podzielone na grupy partyjne według więzi produkcyjnej (wg brygad, agregatów, sal, zmian itp.). Na czele grupy stoi grupowy, wybrany przez członków grupy.

58. Organizacje partyjne odbywają systematycznie (nie rzadziej niż raz na miesiąc) zebrania, na których omawiane są węzłowe problemy polityki partii, ważne polityczne i gospodarcze sprawy danego terenu oraz podejmowane są uchwały dotyczące pracy organizacji i jej członków. Organizacje partyjne podzielone na oddziałowe odbywają ogólne zebrania wszystkich członków nie rzadziej niż raz na trzy miesiące. Organizacje partyjne powierzają każdemu ze swych członków określone zadania partyjne.

Organizacje partyjne w miarę potrzeby powinny zwoływać otwarte zebrania partyjne z udziałem bezpartyjnych.

VII

KLUB POSŁÓW PZPR I ZESPOŁY PARTYJNE W RADACH NARODOWYCH I WŁADZACH ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH

59. Członkowie partii — posłowie na Sejm — tworzą klub poselski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Regulamin klubu poselskiego zatwierdza Komitet Centralny.

Klub poselski realizuje politykę partii oraz zapewnia właściwe działanie członków klubu w pracach Sejmu i jego organów.

Klub poselski działa pod kierownictwem Komitetu Centralnego.

60. Członkowie partii wchodzący w skład rad narodowych, władz związków zawodowych, władz spółdzielczych i innych organizacji społecznych tworzą zespoły partyjne. Zespoły partyjne tworzą również członkowie partii uczestniczący w zjazdach organizacji społecznych — na czas trwania zjazdu.

Zadaniem zespołów jest zapewnienie realizacji polityki partii przez dany organ przedstawicielski lub organizację społeczną, pogłębianie wpływów i autorytetu partii wśród bezpartyjnych, umacnianie partyjnej i państwowej dyscypliny, walka z biurokratyzmem oraz rozwijanie aktywności społeczeństwa dla urzeczywistnienia zadań stawianych przez partię.

Dla kierowania bieżącą działalnością zespół wybiera sekretarza. Zespół działa pod kierownictwem komitetu partyjnego odpowiedniego szczebla.

VIII

PARTIA I ORGANIZACJE MŁODZIEŻOWE

61. Partia dba o socjalistyczny kierunek rozwoju i działalności młodzieżowych organizacji ideowo-politycznych i wychowawczych. Członko-

wie partii działający w organizacjach młodzieży są przed partią odpowiedzialni za wychowywanie przez te organizacje młodego pokolenia w duchu patriotyzmu, internacjonalizmu, oddania sprawie budowy socjalizmu, w duchu moralności socjalistycznej.

62. Instancje i organizacje partyjne sprzyjają umacnianiu samodzielności organizacji młodzieżowych i rozwijaniu przez nie szerokiej inicjatywy w realizacji zadań produkcyjnych oraz współzawodnictwa pracy w przedsiębiorstwach i we wsiach, w pracy instytucji i szkół, w organizowaniu życia kulturalnego i sportowego, w rozwijaniu wszechstronnej działalności społecznej.

IX

MAJĄTEK I FUNDUSZE PARTII

63. Majątkiem i funduszami partii zarządza Komitet Centralny oraz w zakresie ustalonym przez Komitet Centralny — komitety wojewódzkie i komitety powiatowe.

64. Fundusze partii powstają ze składek czonkowskich, danin partyjnych, dochodów z wydawnictw oraz innych wpływów.

65. Wysokość składek członkowskich oraz innych świadczeń na rzecz partii ustala Komitet Centralny,

SKŁAD KOMITETU CENTRALNEGO I KOMISJI REWIZYJNEJ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ WYBRANYCH PRZEZ III ZJAZD

Członkowie Komitetu Centralnego PZPR

Albrecht Jerzy
Alster Antoni
Baranowski Feliks
Blinowski Franciszek
Bodalski Mieczysław
Bordziłowski Jerzy
Cyrankiewicz Józef
Daniszewski Tadeusz
Dąbrowski Konstanty
Dietrich Tadeusz
Dłuski Ostap
Doliński Adam
Duszyński Zygmunt
Gede Tadeusz
Gierek Edward
Gomułka Władysław
Hanke Wit
Izydorczyk Jan
Jabłoński Henryk
Jagielski Mieczysław
Jarosiński Witold
Jaroszewicz Piotr
Jaszczuk Bolesław
Jędrychowski Stefan
Kalinowski Józef
Kasman Leon
Klecha Jan
Kliszko Zenon
Kole Julian
Korczyński Grzegorz
Kozdra Władysław
Kraśko Wincenty
Kruczek Władysław
Kruczkowski Leon
Kulesza Józef
Lange Oskar
Loga-Sowiński Ignacy
Machno Józef
Matwin Władysław
Misiaszek Stefan
Moczar Mieczysław
Morawski Jerzy
Motyka Lucjan
Musiałowa Alicja
Naszkowski Marian
Nieszporek Ryszard
Nowak Roman
Nowak Zenon
Ochab Edward
Oks Mateusz
Olszewski Józef
Pszczółkowski Edmund
Rapacki Adam
Reczek Włodzimierz
Ruminski Bolesław
Rybicki Marian
Schaff Adam
Spychalski Marian
Starewicz Artur
Stawiński Eugeniusz
Strzelecki Ryszard
Sztachelski Jerzy
Szyr Eugeniusz
Tatarkówna Michalina
Titkow Walenty
Tokarski Julian
Waniołka Franciszek
Werblan Andrzej
Wicha Władysław
Wieczorek Tadeusz
Wierbłowski Stefan
Witaszewski Kazimierz
Wojas Paweł
Zambrowski Roman
Zarzycki Janusz
Zawadzki Aleksander
Żółkiewski Stefan

Zastępcy członków Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Bendek Bolesław
Budzyńska Celina
Burda Andrzej
Chełchowski Hilary
Ciuła Bronisław
Czapliński Antoni
Czesak Józef
Dąbek Paweł
Dechnik Józef
Drapich Wit
Filipek Czesław
Galiński Tadeusz
Głąbski Tadeusz
Grabowski Władysław
Granas Romana
Grochal Eugeniusz
Hajduk Wincenty
Hasiak Stanisław
Jankowska Stanisława
Jaworska Helena
Jaworski Marian
Kieszczyński Józef
Kletkiewicz Stefan
Kokoszyn Aleksander
Kopeć Józef
Korotyński Henryk
Lesz Mieczysław
Lewińska Pelagia
Lorek Feliks
Łaszewicz Arkadiusz
Maleczyńska Ewa
Marzec Mieczysław
Miłostan Stanisław
Minor Marian
Miśkiewicz Marian
Nagórzański Józef
Pawłowska Kornelia
Pietkiewicz Konstanty
Popiel Mieczysław
Ptasiński Jan
Putrament Jerzy
Renke Marian
Soboń Henryk
Sokorski Włodzimierz
Spychalski Józef
Surman Jan
Szewczak Edward
Semczuk Balbina
Szydlak Jan
Szymczak Władysław
Tejchma Józef
Tepicht Jerzy
Tomaszewski Stanisław
Tkaczow Stanisław
Urban Tadeusz
Wachowicz Franciszek
Waryszak Czesław
Wasilkowski Jan
Wągrowski Mieczysław
Widelski Zygmunt
Wróblewski Zenon
Zakrzewska Zofia
Żemaitis Kiejstut

Członkowie Komisji Rewizyjnej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Bąkowski Karol
Bielski Leon
Czerwiński Marian
Góralski Władysław
Graniewski Marian
Hoffman Mieczysław
Kowalczyk Józef
Kowalczyk Stanisław
Kozłowska Helena
Łęczycki Franciszek
Mazur Franciszek
Orłowska Edwarda
Radliński Antoni
Rózga Wacław
Skrzeszewski Stanisław
Stachacz Stanisław
Stasiak Leon
Werfel Roman
Zawadzki Stanisław

UCHWAŁY PLENUM KC PZPR

W dniu 19 marca 1959 r. odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie nowowybranego Komitetu Centralnego PZPR.

KOMITET CENTRALNY WYBRAŁ BIURO POLITYCZNE KC W NASTĘPUJĄCYM SKŁADZIE:

tow. Józef Cyrankiewicz
„ Edward Gierek
„ Władysław Gomułka
„ Stefan Jędrychowski
„ Zenon Kliszko
„ Ignacy Loga-Sowiński
tow. Jerzy Morawski
„ Edward Ochab
„ Adam Rapacki
„ Marian Spychalski
„ Roman Zambrowski
„ Aleksander Zawadzki

I SEKRETARZEM KOMITETU CENTRALNEGO WYBRANY ZOSTAŁ **tow. Władysław Gomułka**

Komitet Centralny powołał Sekretariat w składzie następujących sekretarzy:

tow. Jerzy Albrecht
„ Edward Gierek
„ Władysław Gomułka
„ Witold Jarosiński
tow. Zenon Kliszko
„ Władysław Matwin
„ Jerzy Morawski
„ Roman Zambrowski

Komitet Centralny powołał również Centralną Komisję Kontroli Partyjnej w składzie:

tow. tow. Stefan Będkowski, Ryszard Dobieszak, Adam Doliński, Piotr Gajewski, Roman Gajzler, Zygmunt Gmitrzak, Ludwika Jankowska, Stefan Kalinowski, Józef Kowalski, Jan Kowarz, Janina Kozłowska, Tadeusz Kromer, Walenty Kubica, Antoni Kuligowski, Jerzy Lamuzga, Zofia Laszkowska, Mieczysław Majewski, Piotr Mazelon, Stefan Misiaszek, Bolesław Malinowski, Roman Nowak, Franciszek Nowak, Maksymilian Pohorille, Szymon Rutkowski, Adolf Starzec, Franciszek Wysocki, Stanisław Wysokiński, Szymon Zachariasz, Leon Zieleniec,

ZAKOŃCZENIE OBRAD
przemówienie towarzysza Władysława Gomułki

Towarzysze! III Zjazd naszej partii zakończył swoje prace. W ciągu 9 dni w rzeczowej i wszechstronnej dyskusji omówiliśmy wszystkie węzłowe problemy rozwoju naszego kraju oraz działalności naszej partii.

Chciałbym wyrazić gorące podziękowanie wszystkim towarzyszom, pracownikom politycznym i technicznym, którzy przyczynili się do zorganizowania prac Zjazdu i zapewnili sprawny jego przebieg.

III Zjazd naszej partii, poprzedzony kilkumiesięczną dyskusją nad wytycznymi rozwoju Polski i sprawami partii, przyniósł bogaty plon. Wytyczył on program rozwoju naszego kraju we wszystkich dziedzinach życia narodu, a zarazem program działalności naszej partii na okres najbliższych 7 lat. Realizacja tego programu winna przynieść wydatny wzrost sił ekonomicznych kraju i podniesienie poziomu materialnego i kulturalnego życia narodu. Stanowić ona będzie zarazem decydujący etap budowy socjalizmu w Polsce.

Zjazd nasz był wyrazem konsolidacji i jedności partii na podstawie dalekowzrocznej marksistowsko-leninowskiej polityki.

Linia polityczna, nakreślona w uchwałach naszego Zjazdu, odpowiada jak najbardziej interesom i dążeniom klasy robotniczej i całego narodu polskiego. Stanie się ona nowym drogowskazem walk i działania całej partii i całego ludu pracującego.

Zjazd nasz jest wyrazem niezłomnej solidarności i braterstwa łączącego nas ze wszystkimi partiami komunistycznymi świata, ze wszystkimi krajami obozu socjalistycznego, łączącego nas pod sztandarami proletariackiego internacjonalizmu we wspólnej walce o utrwalenie pokoju między narodami, o zwycięstwo sprawy postępu, wolności narodów i socjalizmu.

Jedność ideowa, łącząca nas z Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego, z całą rodziną bratnich partii komunistycznych i robotniczych, była i będzie zawsze źródłem naszej siły.

Urzeczywistniając cele, które postawiliśmy przed sobą na naszym Zjeździe, wnosimy nasz najlepszy wkład do wspólnej sprawy, do dzieła

zwycięstwa socjalizmu w jego historycznym współzawodnictwie z kapitalizmem.

Towarzysze! Wychodzimy z sali obrad III Zjazdu pełni ufności w nasze siły, zwarci wewnętrznie i przekonani o słuszności drogi, którą przed sobą wytyczyliśmy. Czeka nas wielka, trudna i zarazem twórcza praca. O wartości i znaczeniu uchwał naszego Zjazdu decydować będzie ich realizacja w praktyce. Ponieśmy więc uchwały III Zjazdu naszej partii w milionowe masy narodu i sprawmy, żeby zapadły one głęboko w serca i umysły klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy w miastach i wsiach naszej ojczyzny. Przekuwajmy je w czyn w codziennym trudzie wraz z całym narodem, tylko bowiem czyny liczą się w historii narodów. Wznośmy coraz większy i piękniejszy gmach Polski socjalistycznej.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, awangarda narodu polskiego!

Niech żyje międzynarodowa solidarność klasy robotniczej i jedność obozu socjalizmu!

Niech żyje pokój między narodami świata!

Niech żyje i zwycięża socjalizm!

Niech żyje nieśmiertelna nauka Marksa i Lenina!

TREŚĆ

DYSKUSJA

Przemówienia tow. tow.

PRZEMÓWIENIA POWITALNE PRZEDSTAWICIELI PARTII KOMUNISTYCZNYCH I ROBOTNICZYCH

towarzysze:

DEPESZE POWITALNE BRATNICH PARTII DO III ZJAZDU PZPR

•

Nowe drogi

5 (119)

MAJ - 1959

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

5 (119)

MAJ 1959

ROK XIII

Składano i drukowano w Zakładach Graficznych RSW „Prasa", Warszawa, Al. Jerozolimskie 125. Zam. 706 W-7. Podpisano do druku 29.IV. 1959 r.

Dzień powszedni partii

(Po III Zjeździe)

Czym stała się nasza partia w życiu narodu polskiego, jak bardzo z dążeniami i celami partii wiążą się jego bliższe i dalsze losy?

Życie codzienne nie sprzyja takim rozważaniom. Przytłoczeni zajęciami i troskami bieżącymi, nie spostrzegamy nawet owych procesów coraz bardziej zespalających organicznie losy narodu z działalnością partii i jej założeniami ideologicznymi, wyznaczających partii przywódczą rolę w obecnej dobie historycznej.

Trzeba takich wydarzeń, jak VIII Plenum KC czy III Zjazd partii, aby owe — zdawać by się mogło niedostrzegalne — procesy ujawniły się w niezwykle dobitny sposób. A przecież wydarzenia te, tak doniosłe w swych następstwach społecznych, dotyczące życia każdego obywatela, są tylko określonymi punktami węzłowymi w przebiegu naszych najnowszych, powojennych dziejów, związanych z budową nowego ustroju społecznego, socjalizmu. Z sumy cząstkowych działań, z sumy dni pracy robotników, chłopów, inteligencji, z codziennego wysiłku partii, każdego jej członka, powstaje wizja nowego społeczeństwa, tworzy się nowy kształt materialnego i duchowego bytu narodu.

III Zjazd partii określił cele i drogi do ich osiągnięcia na najbliższych siedem lat. Wiemy obecnie, co mamy robić, wiemy, do czego dojdziemy po latach pracy. W świadomości naszej zarysowuje się obraz Polski wielkiego przemysłu i rozwiniętej gospodarki rolnej, Polski, z której zdecydowanie usuwa się nędzę mieszkaniową i buduje setki nowych szkół, podnosi dochody obywateli, poprawia warunki ich codziennego życia. Polski, której rysem znamiennym jest poczucie trwałości samodzielnego bytu państwowego i bezpieczeństwa granic, silnej wspólnotą dążeń ze wszystkimi krajami obozu socjalistycznego. Jest to upragniony przez wszystkich obraz naszego kraju. Uchwały Zjazdu nadały tym pragnieniom rzeczowy, konkretny wyraz. Wszystko zostało, w wyniku długotrwałej pracy przygotowawczej, w wyniku narad z robotnikami, chłopami i inteligencją, po gospodarsku policzone i rozważone. Unikano efekciarstwa i fasadowości. Skrupulatnie mierzono zamiary na siły, dążono do tego, aby każde wytknięte zadanie miało rzeczowe pokrycie, aby było realne. Jednakże otrzymaliśmy w rezultacie naprawdę imponujący wykaz zamierzeń. Rzecz jasna, że linia polityczna wytyczona przez III Zjazd nie zmienia istniejących obecnie, dziś, warunków życia ludzi, nie zmienia istniejącego układu stosunków klasowych — słowem obiektywnej sytuacji rodzącej sprzecz-

ności naszego rozwoju. Jest to wszakże zadatek przyszłych zmian, niezbędne uzbrojenie partii, które ułatwi nam walkę o socjalizm.

Dni Zjazdu oddalają się coraz bardziej, ale każdy nadchodzący dzień musi nas zbliżać do osiągnięcia celów i wykonania zadań, które wytyczył Zjazd. Nastał dzień powszedni, w którym miliony ludzi zatrudnionych w fabrykach, kopalniach, na budowach i na roli, w szkołach i instytutach naukowych, swą pracą tworzą owe cząstki, z których połączenia powstaną rzeczy wielkie, rzeczy na miarę historyczną. I tu właśnie ujawnia się rola i miejsce partii, siły przewodniej, inspirującej powszechną pracę całego narodu, organizującej ją i wytyczającej jej kierunek na codzień, nadającej sens tym wszystkim najbardziej odległym od siebie i najbardziej cząstkowym wysiłkom przez zespolenie ich jedną ideą, jednym celem.

Podstawowe interesy narodu polskiego streszczają się dziś w intensywnym, przyśpieszonym rozwoju gospodarczym. Od wykonania tego zadania zależy usunięcie najbardziej dokuczliwych bolączek życia milionów obywateli naszego kraju. Od tego zależy rozwiązanie kwestii mieszkaniowej, sprawa podniesienia płac, zatrudnienia licznych powojennych roczników, rozszerzenia sieci i poprawienia jakości usług, nasycenia rynku bogatym asortymentem produktów pożądanych i poszukiwanych przez ludzi pracy. Dlatego też głównym rysem obrad zjazdowych i jego uchwał jest program dalszego gospodarczego rozwoju Polski. Jest to sprawa naczelna, której powinna być podporządkowana w najbliższej perspcktywie działalność partii. Tutaj przebiegać będzie główny front bitwy o doskonalenie socjalizmu, o lepszy byt, o nowe, ludzkie stosunki między ludźmi. Bez postępu gospodarczego wszystkie nasze najszlachetniejsze dążenia zamieniłyby się w pięknoduchostwo, w nieziszczalne marzycielstwo.

Wiemy, że uchwały gospodarcze Zjazdu spotkały się ze zrozumieniem i uznaniem najszerszych kręgów naszego społeczeństwa. Ludzie oczekują teraz od partii nie ogólnych deklaracji o przyszłym rozwoju, lecz konkretnych wskazań i poczynań, które nas ku tej przyszłości zbliżą. Dlatego też dziś już nie wystarczy, aby organizacje partyjne poprzestawały na upowszechnianiu ogólnych założeń polityki gospodarczej. Teraz chodzi o to, aby każda organizacja partyjna posiadała swój własny program gospodarczy, program rozwoju przedsiębiorstwa, kopalni, huty, osady fabrycznej i wsi, sieci handlu i służby zdrowia, urządzeń socjalnych i szkolnictwa. Każda organizacja partyjna musi znaleźć swoje miejsce, wytyczyć własne zadania w ogólnym programie partii. Oczywiście, programu takiego nie można od razu ustalić, opracować we wszystkich szczegółach. Potrzebna tu jest konfrontacja z praktyką, zdobywanie doświadczenia. Chodzi więc nie o to, aby program taki był doskonały, lecz o to, aby w ogóle był i aby w praktycznej realizacji rozwijał się i doskonalił.

Czyn zjazdowy klasy robotniczej ogromnej wartości materialnej i moralnej, a także dyskusja przedzjazdowa stworzyły niezwykle dogodne warunki opracowania takich szczegółowych planów organizacji partyjnych. Za podstawę opracowania programów działania organizacje zakładowe powinny wziąć wnioski uchwalone w toku dyskusji przedzjazdowej, zawarte w ankietach — protokołach. Chodzi nie tylko o skontrolowanie wykonania tych wniosków, lecz o wzbogacenie ich nowymi wnioskami, które wynikają z treści uchwał Zjazdu. Jedno jest wszakże pewne: nic bardziej nie zniechęca ludzi i nie paraliżuje ich aktywności, jak lekceważenie i nierealizowanie postulatów i wniosków, które uznane zostały za rzeczowe

i słuszne. Dlatego też zadanie konkretyzacji programów działania organizacji partyjnej jest nieodłączne od uporczywego dążenia do zrealizowania wniosków wysuniętych poprzednio. Praktyczna kontrola ich wykonania polegać musi na okazywaniu przez organizacje partyjne pomocy załogom w pokonywaniu trudności, organizowaniu warunków zapewniających owocność wysiłków. Oczywiście nie wszystkie wnioski natury gospodarczo-organizacyjnej i socjalno-bytowej mogą być zrealizowane siłami samych organizacji zakładowych i załóg robotniczych. Jest wiele spraw, których rozwiązanie przekracza możliwości i kompetencje zakładowych organizacji. Tu potrzebna jest pomoc instancji partyjnych, KP, KM i KW. Jest rzeczą niezbędną, aby analizowały one każdy taki wypadek, aby informowały odpowiednie organizacje partyjne o stanie sprawy i trybie jej załatwienia.

Z drugiej strony istotne i pilne zadanie instancji partyjnych polega na wnikliwym studiowaniu programów pracy organizacji zakładowych. Pod tym względem występuje na terenie całego kraju duża nierównomierność aktywności i stopnia umiejętnej konkretyzacji zadań organizacji partyjnych w zakładach przemysłowych. Właśnie instancje partyjne mogą i powinny upowszechniać najlepsze, najrozumniejsze doświadczenia w tej dziedzinie. Szczególnie potrzebne jest porównywanie metod i efektów pracy zbliżonych do siebie zakładów pracy: zakładów, w których organizacja jest lepsza, a wydajność wyższa z zakładami o wadliwej organizacji i wysokich kosztach produkcji. Analiza przyczyn takiego niekorzystnego stanu rzeczy jest najbardziej płodną metodą krytyki, prowadzi do uzdrowienia stosunków panujących w naszych zakładach i pozwala wykorzystać poważne rezerwy gospodarcze. Te zadania przypadające w udziale instancjom partyjnym wymagają śmiałego odwołania się do wiedzy i opinii inżynierów i techników, instytutów naukowych, do doświadczenia przodujących robotników, wykorzystania ich aktywności i zapału do uporządkowania i podniesienia efektywności naszej gospodarki. Konieczne też jest, aby ład pracy aparatu partyjnego wynikał z bezpośredniego, codziennego kontaktu z załogami, z zakładami pracy. Z zakładów pracy muszą instancje partyjne czerpać swą wiedzę o przebiegu walki o realizację naszego programu. Do zakładów muszą wracać za ich pośrednictwem wnioski i uogólnienia płynące z doświadczenia tej walki w skali całego kraju.

Główny kierunek uderzenia organizacji zakładowych — to wydajność pracy. W zadaniu podniesienia wydajności pracy koncentrują się wszystkie najważniejsze problemy pracy zakładów przemysłowych, takie, jak prawidłowa organizacja pracy i właściwe rozmieszczenie kadr, należyte wyzyskanie parku maszynowego i oszczędność surowca, unowocześnienie procesów technologicznych, postęp techniczny i modernizacja zakładów. Właściwe podejście do zadania podniesienia wydajności pracy oznacza uwzględnienie tych właśnie i innych jeszcze czynników.

Organizacje partyjne dążąc do zwiększania wydajności pracy powinny śmielej wykorzystać możliwości, które powstały w wyniku zmian w systemie zarządzania przemysłem i w metodach planowania, umacniac warunki samodzielności przedsiębiorstw, dbać o należyte wyzyskanie funduszu zakładowego. Szczególnię ważną jest rzeczą, aby członkowie partii aktywnie uczestniczyli w pracach samorządu robotniczego, aby samorząd robotniczy, stanowiący zespolenie organizacji partyjnej, rady robotniczej

i rady zakładowej, zdobył zaufanie i autorytet załogi robotniczej i był rzeczywistym narzedziem współudziału pracowników w działalności i wytyczaniu dróg rozwoju każdego zakładu. Wszystkie nasze wysiłki w tej dziedzinie muszą się opierać na inicjatywie i aktywności załóg robotniczych i zdobywać ich poparcie. Dlatego też rezultaty dyskusji, wnioski dotyczące ulepszenia metod pracy zakładu nie mogą pozostać własnością aktywu przedsiębiorstw, lecz muszą być za pomocą narad produkcyjnych, gazetek, radiowęzłów i ustnej agitacji, konfrontowane ze zdaniem całej załogi. Nie ma błędniejszej metody pracy niż administracyjne narzucanie uchwał i dyrektyw bez troski o ich wyjaśnienie i uzyskanie aprobaty załogi. Chcemy, aby w programie działania organizacji zakładowych robotnicy odczytywali swoje żądania i postulaty, swoje dążenia, aby był im znany i przez nich aprobowany. Nie ulega wątpliwości, że program taki, dobrze przygotowany i opracowany, zostanie zawsze przez załogę dobrze przyjęty.

Największą ofensywność obserwujemy w dużych zakładowych organizacjach partyjnych. Gorzej przedstawia się stan aktywności małych organizacji partyjnych liczących do 50 członków partii. Organizacje te skupiają wszakże około 60% ogółu członków partii. Pracują one przeważnie w mniejszych przedsiębiorstwach, powiązanych przez kooperację z kluczowym przemysłem, w przedsiębiorstwach usługowych, handlu, zaopatrzenia, komunikacji, w instytucjach naukowych, kulturalnych i oświatowych. Konieczny jest wysiłek instancji partyjnych, KP, KM i KW, aby i te organizacje ożywić, aby i one posiadały swój konkretny program działania, aby w swojej działalności powiązały się z głównymi frontami bitwy o dalszy postęp gospodarczy. Nie trzeba uzasadniać, jak wielkie znaczenie dla należytego funkcjonowania zakładów przemysłowych, dla wzrostu wydajności pracy i planowego realizowania wytycznych gospodarczych będzie miało polepszenie pracy przedsiębiorstw kooperujących z dużymi zakładami pracy, zapewnienie robotnikom należytego zaopatrzenia przez sieć handlu, należytej opieki lekarskiej przez odpowiedni rozwój służby zdrowia. Albo jak istotna rola przypada w udziale organizacjom nauczycielskim, organizacjom w instytutach naukowych czy wreszcie instytucjach kulturalnych. Chodzi więc o to, aby każda organizacja partyjna odnalazła swoje właściwe miejsce, swoje pole działania i wprzęgła się do ogólnej pracy całej partii.

Szczególnej uwagi wymagają nasze organizacje partyjne na wsi. Sytuacja na wsi uległa zasadniczej zmianie. Linia polityczna partii dowiodła tu swojej bezspornej słuszności. Partia zdobyła zaufanie masy chłopskiej do swej polityki. Chłopi praktycznie, przez wzrost plonów, przez zagospodarowanie odłogów i znaczne nakłady inwestycyjne dowiedli, że w rozstrzygającej dziedzinie, w dziedzinie produkcji, opowiadają się za programem rolnym partii. Powstały więc nowe, sprzyjające przesłanki dalszej rozbudowy i umocnienia naszych wiejskich organizacji partyjnych, podniesienia ich autorytetu w świadomości chłopów pracujących. W różnych rejonach kraju obserwujemy liczny napływ do partii chłopów pracujących. Pociąga ich polityka partii, wola działania i zmieniania warunków życia, aktywność wielu wiejskich organizacji partyjnych, które myślą kategoriami swojej okolicy, które opracowują plany perspektywicznego rozwoju wsi pod względem materialnym i kulturalnym.

Temu niezwykle pozytywnemu zjawisku muszą udzielić należytej uwagi instancje partyjne. Powinny one badać, w jakich warunkach wzrasta przypływ chłopów do partii i przekazywać doświadczenia przodujących organizacji partyjnych organizacjom słabym i biernym i rozszerzać zarazem sieć nowych organizacji.

Wyrazem postawy ludności wiejskiej do polityki partii stały się czyny społeczne podejmowane przez całe wsie dla uczczenia Zjazdu partii. Zadanie organizacji partyjnych i instancji polega obecnie na tym, aby całkowicie zrealizować wnioski chłopów dotyczące podjęcia wspólnych prac dla dobra gromady, wsi, prac porządkowych, budowlanych, melioracyjnych i innych. Wiele zobowiązań chłopskich nie mogło być wykonanych ze względu na porę roku. Obecnie nastał właśnie czas na ich podjęcie bądź doprowadzenie do końca. Chodzi też o to, aby nie poprzestawać na rzeczach dokonanych. Akcje takie mają wielkie znaczenie zarówno praktyczne, jak i wychowawcze. Chłopi przekonują się, ile zdziałać mogą wspólnym, zorganizowanym wysiłkiem, ile bezpośrednich korzyści przynoszą dobrze zaplanowane czyny społeczne im i ich najbliższym. Dlatego też trzeba rozwijać tę inicjatywę chłopską w dalszym ciągu, wspierać ją i organizować. Akcję tę należy prowadzić w ścisłym współdziałaniu ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym.

Zatwierdzona na Zjeździe polityka partii w kwestii rolnej jasno określa zadania organizacji partyjnych na wsi. Oznacza ona dalsze kojarzenie zadania wyzyskania rezerw tkwiących w indywidualnej gospodarce chłopskiej z uporczywym dążeniem do zmiany struktury naszego rolnictwa przez stopniowe uspółdzielczanie wsi na podstawie całkowitej dobrowolności. Wiemy, że ten właśnie kierunek działania zyskał nam szerokie i trwałe poparcie chłopa pracującego. Zgodnie z linią polityczną organizacje partyjne powinny z całą wnikliwością podchodzić do trudności i kłopotów indywidualnego chłopa pracującego, do potrzeb jego gospodarki. Zależy nam na każdym wydartym ziemi, przez racjonalne gospodarowanie, nowym kwintalu zboża czy ziemniaków, na każdym litrze zwiększonego udoju mleka, na każdym wyhodowanym cielaku czy warchlaku. Jednakże organizacje partyjne — uwzględniając w całej rozciągłości to zadanie — muszą uporczywie propagować perspektywę przebudowy stosunków rolnych, muszą organizować i udzielać poparcia świadomym elementom chłopstwa pracującego w dążeniu do rozwijania socjalistycznych form gospodarowania. Formy te bowiem stanowią w naszych warunkach decydujące rozstrzygnięcie zarówno z punktu widzenia zasadniczego postępu samej gospodarki rolnej, jak też wyzwolenia chłopa z ujarzmiającej go pracy na drobnej parceli i zniesienia wyzysku klasowego na wsi.

W procesie gospodarczej i politycznej aktywizacji wsi doniosła rola przypada w udziale kółkom rolniczym, samorządnej i masowej formie organizacji wysiłku chłopskiego. Do pracy tych kółek, kierunków ich działalności i stopnia upowszechnienia partia nasza przywiązuje ogromną wagę. Traktujemy je jako uniwersalną, najbardziej masową i dostępną dla chłopów formę kolektywnego działania i rozwijania świadomości doceniającej wartość zespołowego wysiłku. Dzięki właściwemu podejściu do pracy kółek rolniczych ze strony organizacji partyjnych, dzięki aktywnemu uczestnictwu w ich zarządach i w ich pracach naszych towarzyszy, kółka te stawać się będą ważkim czynnikiem rozwoju kultury rolniczej, mechanizacji prac polowych, podniesienia urodzajności i efektywności

gospodarki hodowlanej, a zarazem najbardziej powszechnym zalążkiem socjalistycznych stosunków na wsi, owym pomostem w przechodzeniu chłopów pracujących od indywidualnych do spółdzielczych form gospodarowania. Dlatego też organizacje partyjne nie mogą stronić od kółek rolniczych. Muszą one wspierać te kółka, zasilać je najbardziej wartościowymi ludźmi, troszczyć się o właściwy ich rozwój i kierunek działalności. Partia podejmie konkretne decyzje organizacyjno-ekonomiczne i finansowe, które sprzyjać będą temu, aby kółka stały się powszechną organizacją chłopską i aby działalność ich rozwijała się w kierunku odpowiadającym zasadniczym interesom budownictwa socjalistycznego.

Tam wszędzie, gdzie istnieją i rozwijają się spółdzielnie produkcyjne, a także PGR, główne zadanie organizacji partyjnych polega obecnie na doskonaleniu ich gospodarki, na uczynieniu jej bardziej oszczędną i efektywną, na wszechstronnym jej rozwijaniu, tak aby w praktyce dowodziła wyższości wielkiego, zmechanizowanego gospodarstwa socjalistycznego prowadzonego na naukowych zasadach. Nade wszystko należy dążyć do uzdrowienia ekonomicznych podstaw tych gospodarstw, przekształcenia ich we wzorowe gospodarstwa, całkowicie samodzielne ekonomicznie i rentowne.

O powodzeniu planów wytyczonych przez III Zjazd decydować będzie praca podstawowych organizacji partyjnych. One to muszą kojarzyć interesy ogólnospołeczne, interesy budownictwa socjalistycznego w kraju z interesami zakładów, przedsiębiorstw, instytucji, gromad i wsi. Jeśli partia w ogóle jest zasadniczą siłą integrującą, zespalającą wysiłki narodu we wszystkich dziedzinach życia materialnego i duchowego, to organizacje partyjne stanowią owe ogniwo, przy pomocy którego dokonuje się to zespolenie. One właśnie wnoszą świadomość celów i zadań reprezentowanych przez partię do mas i konfrontują ich wartość w bezpośrednim zetknięciu się z ludźmi pracy. Przez podstawowe organizacje partyjne urzeczywistnia się w praktyce linia polityczna oparta na zasadzie najściślejszej więzi z masami. Dlatego też styl pracy instancji i aparatu partyjnego powinien być całkowicie przystosowany do funkcji, którą spełniać ma podstawowa organizacja partyjna. Wszelkie poczynania muszą się dokonywać właśnie za jej pośrednictwem.

Aby organizacje partyjne sprostały nowym zadaniom, konieczne jest ożywienie w nich ducha krytyki, wprowadzenie atmosfery rzeczowych dyskusji. Jest to jedna z najpilniejszych i najdonioślejszych spraw. Tam gdzie nie ma krytyki ani atmosfery dyskusji w organizacjach, trudno mówić o aktywności i inicjatywie członków partii. Trudno też walczyć z jedną z najbardziej dokuczliwych bolączek naszego życia — z sitwami i klikami pasożytującymi bezkarnie i będącymi prawdziwą zakałą na drodze naszego rozwoju. A przecież w poczuciu robotnika czy chłopa kliki takie są najbardziej boleśnie odczuwaną niesprawiedliwością. Istnienie tego rodzaju klik jest wyzwaniem rzuconym naszej partii. Musimy też z całą stanowczością kłaść temu kres. Jest to także jeden z głównych warunków rozwijania prawych i braterskich stosunków między ludźmi, wykorzeniania z naszego życia bezdusznego i wielkopańskiego stosunku do człowieka, wytworzenia atmosfery, w której człowiek w praktyce będzie uważany za najwyższą wartość. O takim kierunku rozwoju organizacji partyjnych decydować będzie śmiałe wcielanie w życie zasad cen-

tralizmu demokratycznego i wewnątrzpartyjnej demokracji. Postanowienia statutowe muszą być bezwzględnie respektowane i przestrzegane.

Zjazd partii dowiódł jej pełnej konsolidacji organizacyjnej, politycznej i ideologicznej. Linia partii, wykrystalizowana na VIII Plenum KC i następnych plenarnych posiedzeniach KC wytrzymała próbę życia i zespoliła partię. Krytyka zarówno z pozycji dogmatycznych, jak i rewizjonistycznych okazała się bezpłodna i bezsilna wobec linii politycznej partii. Nauczyliśmy się cenić wartość zespolonej partii i jedności partyjnej. Będziemy też strzegli tej jedności z największą pieczołowitością. Jest to nakaz dyktowany poczuciem odpowiedzialności za losy historyczne narodu polskiego.

W tych warunkach niezbędną jest rzeczą podjęcie poważnego wysiłku w dziedzinie życia ideologicznego partii i jej oddziaływania ideologicznego na społeczeństwo. W ostatnim okresie zarysowała się pewna rozpiętość między polityczną i organizacyjno-gospodarczą działalnością partii a jej działalnością ideologiczną. Obecnie nic tej rozpiętości nie usprawiedliwia. Musi ona być przezwyciężona. Dla osiągnięcia tego celu szczególne znaczenie ma zaktywizowanie i dalsze umocnienie organizacji partyjnych na wyższych uczelniach, w instytutach naukowych i w środowiskach inteligencji twórczej. Decydującą rolę odegrać tu może odpowiednia działalność propagandowa, rzeczowe i wnikliwe wyjaśnianie węzłowych problemów ideologicznych zawartych w linii partii uchwalonej na III Zjeździe.

Obecnie, gdy partia ma jasno skrystalizowany program działania, zawarty w dokumentach III Zjazdu, powinniśmy uczynić wszystko, aby wprawić w działanie ogromne zasoby sił motorycznych tkwiących w masach członkowskich partii. Trzeba, aby każdy członek partii wnosił w miarę swych możliwości swój wkład do wielkiej pracy, podjętej przez partię, aby każdy na swoim odcinku pracy odnalazł ów łącznik spajający go z innymi członkami partii w jedną zwartą i zdyscyplinowaną organizację świadomą swoich celów i ożywioną wolą ich urzeczywistnienia.

MARIAN BARTNICKI

Inwestować taniej i z większymi efektami

Zagadnieniom inwestycji poświęcił III Zjazd PZPR wiele uwagi. Uchwały powzięte na Zjeździe określają też zadania w tej dziedzinie.

Tak poważne potraktowanie inwestycji wynika niewątpliwie z szeregu przyczyn. Inwestycje mają — po pierwsze, ogromne znaczenie dla rozwoju gospodarczego kraju. Od rozmiarów inwestycji zależy tempo wzrostu potencjału gospodarczego kraju, stopień wprowadzenia do produkcji nowej techniki, wielkość przyrostu plonów w rolnictwie, zakres budownictwa mieszkaniowego i socjalnego itp. Po drugie, środki przeznaczone na inwestycje stanowią poważną pozycję w podziale dochodu narodowego. Od ich wysokości zatem zależy stopień zaspokojenia bieżących potrzeb społeczeństwa. Najważniejsza jednak przyczyna, że sprawy te omawiano tak obszernie na III Zjeździe, tkwi — jak się wydaje — w bardzo poważnych rezerwach istniejących wciąż jeszcze w naszym procesie inwestowania, wielkich możliwościach potanienia inwestycji i zwiększenia ich efektywności.

Współzależność między wielkością inwestycji a wzrostem potencjału gospodarczego jest oczywista. Nie jest jednak mało ważną sprawą, jak wielkie są inwestycje, jaką część dochodu narodowego należy na ten cel przeznaczać.

Między wysokością nakładów inwestycyjnych czynionych w obecnym okresie a aktualnym stopniem zaspokojenia potrzeb ludności istnieje bowiem ścisła zależność, wynikająca z niezmiennej w danym okresie wielkości dochodu narodowego. Im więcej przeznaczymy dziś na inwestycje, tym mniejszy będzie dziś fundusz spożycia. Dlatego też wielkości te muszą być ściśle analizowane, a decyzja w sprawie podziału dochodu narodowego głęboko przemyślana. Pamiętać przy tym należy, że inwestycje po ich ukończeniu stwarzają dodatkowy dochód narodowy, umożliwiając poważne podniesienie funduszu spożycia.

Wynikają stąd dwa podstawowe postulaty, bardzo mocno akcentowane na III Zjeździe:

1) należy tak wydatkować środki inwestycyjne, aby uzyskiwać możliwie największe efekty, a więc obniżać koszty inwestycji i zwiększać ich efektywność, 2) należy tak realizować inwestycje, aby efekty uzyskiwać jak najszybciej, a więc aby okres zamrożenia środków inwestycyjnych był możliwie jak najkrótszy. Sprawa ta ma więc charakter również polityczny. Im lepiej, efektywniej, szybciej będziemy realizować inwestycje, tym

wcześniej będziemy korzystać z owoców tych inwestycji, tym szybciej osiągniemy poprawę stopy życiowej.

Dlatego też słusznie będzie zwolennikom dodatkowych nakładów inwestycyjnych powiedzieć: na więcej nas nie stać, większej części dochodu narodowego, niż przewidziano, na inwestycje przeznaczyć nie możemy, ale jeśli będziemy realizować inwestycje oszczędnie i szybko, to uzyskamy za tę samą sumę środków znacznie większe efekty, niekiedy większe od tych, jakie chcieli osiągnąć kosztem dodatkowych środków, kosztem funduszu spożycia.

Zwolennikom zaś zmniejszenia skali inwestycji trzeba powiedzieć, że bez inwestycji w wysokości zaproponowanej nie można mówić o założonym — w porównaniu z innymi krajami wcale nie nadmiernym — wzroście potencjału gospodarczego kraju i o dalszym podwyższaniu stopy życiowej za parę lat, o stworzeniu miejsc pracy dla setek tysięcy dorastającej młodzieży. I tu jednak decydujące znaczenie ma obniżenie kosztów i zwiększenie efektywności inwestycji. Dlatego też III Zjazd wysunął spośród zagadnień inwestycyjnych na pierwszy plan sprawę wykorzystania rezerw na wszystkich etapach działalności inwestycyjnej — programowania, projektowania, realizacji budowy i oddawania do użytku gotowych obiektów.

Nie ulega wątpliwości, że nie znajdujemy się na początku drogi wyzyskania rezerw tkwiących w procesie inwestycyjnym. W ciągu ostatnich lat prowadzono uporczywą walkę z przerostami w programowaniu i projektowaniu. Znacznie podniosły się kwalifikacje projektantów. Zwiększyła się troska inwestorów o racjonalność inwestycji. Podjęto badania opłacalności inwestycji oraz rozszerzono podstawy oszczędnego projektowania.

Kilkakrotnie przeprowadzone w ubiegłych latach rewizje założeń i projektów umożliwiły wygospodarowanie wielomiliardowych oszczędności. Zjawiskiem powszechnym jest obecnie mniej rozrzutne niż uprzednio programowanie i projektowanie. Świadczą o tym niższe jednostkowe nakłady inwestycyjne, mniejsza kubatura i powierzchnia produkcyjna na jednostkę produkcji, większa wydajność pracy, mniejsze koszty własne produkcji i inne wskaźniki techniczno-ekonomiczne obecnie wykonywanych projektów w porównaniu z projektami sprzed 5—10 lat. Świadczy o tym wyższa znacznie efektywność obecnie realizowanych inwestycji w porównaniu z niektórymi inwestycjami pierwszego okresu 6-lecia. Świadczy o tym dalej krótszy już obecnie okres realizacji inwestycji, krótszy okres zamrożenia środków inwestycyjnych, większa koncentracja nakładów.

Mimo tych niewątpliwych osiągnięć istnieją jeszcze bardzo poważne możliwości ograniczenia jednostkowych nakładów inwestycyjnych i podniesienia efektywności inwestycji. Jeszcze nie wszystkie nasze przedsięwzięcia inwestycyjne — a szczególnie w zakresie inwestycji zdecentralizowanych — bada się przed ich podjęciem pod kątem widzenia efektywności. Obecnie znanych i stosowanych metod badań nie można uznać za doskonałe; wymagają one dalszych poważnych prac naukowych i doświadczalnych.

Porównanie naszych projektów z odpowiednimi projektami zagranicznymi wskazuje niejednokrotnie na większą kapitałochłonność naszych inwestycji, na większy ciężar maszyn u nas stosowanych, na większą kubaturę budynków i większą ich kapitalność, na mniej śmiałe rezygnowanie u nas z obudowy urządzeń produkcyjnych i pomocniczych, na znacznie

dłuższy u nas cykl inwestycyjny. Również w zakresie eksploatacji wskaźniki techniczno-ekonomiczne projektowanych zakładów ustępują u nas dość często przodującym rozwiązaniom zagranicznym (stopień wykorzystania urządzeń, współczynnik strat międzyoperacyjnych, wydajność pracy itp.), co powoduje wyższe nakłady na inwestycje produkcyjne lub usługowe.

W najbliższym pięcioleciu więc, a tym bardziej w okresie po 1965 r., należy przestrzegać rygorystycznie zasady, że *żadnej inwestycji nie należy podejmować bez stwierdzenia jej niezbędności, bez zbadania efektywności, słuszności przyjętych rozwiązań* tak co do wielkości, lokalizacji, jak i poziomu techniki, powiązań z wymianą międzynarodową, kompleksowości rozwiązań itp.

Jakie zatem są płaszczyzny badań ekonomicznych i ekonomiczno-technicznych? Szczupłe ramy artykułu pozwalają jedynie na nazwanie tych płaszczyzn i fragmentaryczne omówienie niektórych z nich. Punktem wyjściowym programowania zarówno w skali gałęzi gospodarki narodowej, jak i jednego zakładu jest *prawidłowe określenie potrzeb* w zakresie rozpatrywanego produktu lub grupy produktów. Określając potrzeby uwzględnić należy poza popytem wewnątrzkrajowym również możliwości eksportu — w razie jego opłacalności. Z drugiej strony nie można zapominać o tym, że w niektórych wypadkach bardziej celowo będzie część inwestycji przeznaczonych na wzrost produkcji danego wyrobu przeznaczyć na uzyskanie oszczędności w zużyciu tego wyrobu, czy to przez udoskonalenie procesu tego zużycia (np. zastąpienie trakcji parowej przez elektryczną, zastąpienie niskosprawnych wentylatorów przez wysokosprawne itp.), czy też przez produkowanie uszlachetnionych wyrobów (np. blachy transformatorowe o mniejszej stratności, żelazo budowlane wyższej jakości, trwalsze tkaniny i obuwie).

Dalszym zadaniem programowania jest określenie takich sposobów *zaspokojenia potrzeb*, które by się łączyły z możliwie najniższymi nakładami inwestycyjnymi przy równoczesnym zapewnieniu wysokiej wydajności pracy, niskich kosztów własnych i odpowiedniej długowieczności obiektów. Stąd niezbędność stwierdzenia, jaka część przyrostu potrzeb może być zaspokojona w drodze pozainwestycyjnych posunięć organizacyjno-technicznych w istniejących zakładach, jaka przez modernizację, rekonstrukcję i rozbudowę istniejących zakładów, a w jakim zakresie — po wyczerpaniu powyższych dróg — trzeba podjąć nowe inwestycje, traktowane jako ostateczność.

Poszukując optymalnych sposobów zaspokojenia potrzeb nie wolno zapominać o możliwości importu danego produktu, jeśli jest on opłacalny, tzn. jeśli na dłuższy czas można zapewnić przywóz danego wyrobu przy równoczesnym zwiększeniu wywozu innych wyrobów, tak aby saldo handlu zagranicznego było dla nas dodatnie, pod warunkiem jednakże, że się nie zwiększy wskutek tej wymiany pierwotnie określonych nakładów inwestycyjnych i kosztów eksploatacyjnych. Kooperacja międzynarodowa opierająca się na racjonalnym wykorzystaniu surowców, warunków zatrudnienia, mocy energetycznej itp. może bardzo istotnie poprawić ekonomikę obu lub kilku zainteresowanych stron.

Specjalizacja i kooperacja w skali krajowej jest również jednym z istotnych elementów efektywności inwestycji. Rachunek ekonomiczny może łatwo wykazać, że bardziej opłacalna jest produkcja w wyspecjalizowanych

fabrykach mimo konieczności ponoszenia kosztów przewozu półfabrykatów do zakładów kooperujących.

Ogromne znaczenie dla potanienia inwestycji ma budowa obiektów *o optymalnej w naszych warunkach wielkości.* W tym bowiem wypadku jednostkowe nakłady inwestycyjne i jednostkowe koszty własne są najniższe. Czynniki przeciwdziałające nadmiernemu podnoszeniu zdolności produkcyjnej zakładu, jak większy teren zaopatrywania, dłuższy okres budowy i inne, trzeba również odpowiednio uwzględnić. Poważne znaczenie ma *etapowa realizacja inwestycji,* która umożliwiając wcześniejszą eksploatację części zakładu lub obiektu skraca okres zamrożenia nakładów.

Dalszymi elementami pozwalającymi na zwiększenie efektywności inwestycji są: najwłaściwsze ustalenie *asortymentu produkcji* (przy czym dążyć należy do uzyskiwania możliwie najszlachetniejszych produktów końcowych) oraz *wybór właściwego procesu technologicznego,* uwzględniającego niezbędność uzyskania dzięki nowej technice poważnego wzrostu wydajności pracy przy równoczesnym ograniczaniu nakładów inwestycyjnych.

Niemałe znaczenie dla potanienia inwestycji ma właściwa *lokalizacja zakładu i terenu budowy.* Znaczna bowiem część kosztów budowy zakładu zależy od lokalizacji. W razie słuszniejszego wyboru terenu można bardzo poważnie obniżyć koszty transportu kolejowego czy samochodowego, urządzeń wodno-kanalizacyjnych i energetycznych, budynków produkcyjnych i pomocniczych, budownictwa mieszkaniowego i socjalnego, a także koszty eksploatacyjne związane z samą działalnością zakładu, jak i z zaopatrywaniem go w surowce oraz dostarczaniem gotowych produktów odbiorcom.

Badania ekonomiczne muszą uwzględniać w odpowiednim zakresie opłacalność inwestycji mających charakter *eksportowy lub antyimportowy.* W ramach obecnie kształtujących się i przewidywanych cen światowych zupełnie różnorodnie kształtuje się opłacalność eksportu poszczególnych wyrobów. W jednym wypadku dla uzyskania 1 rubla lub 1 dolara w eksporcie należy poczynić w kraju większe nakłady inwestycyjne i ponieść wyższe koszty, w innych wypadkach mniejsze. Dlatego też spośród wielu możliwości rozwijania produkcji eksportowej należy wybierać te, które są dla nas najbardziej korzystne. Sam rachunek jest tu jednakże — jak zresztą w wielu innych wypadkach — niewystarczający. Należy tu także uwzględniać szereg innych czynników, jak łatwość dotarcia na rynek zagraniczny, konkurencyjność, sytuację międzynarodową itp. Podobnie przedstawia się sprawa z inwestycjami antyimportowymi.

Z innych czynników mających wpływ na efektywność inwestycji warto wymienić problem zmian podziału nakładów między gałęziami i podobne zagadnienia makroekonomiczne obok zagadnień mniej ogólnych, lecz bardzo ważnych, jak wybór surowców do produkcji przemysłowej, zmniejszenie nadmiernych rezerw maszyn, zakresu robót budowlanych itp.

Analiza przytoczonych elementów programowania i projektowania, przeprowadzona umiejętnie i w odpowiednim czasie, może ustrzec przed podejmowaniem błędnych decyzji, przed nadmiernym zakresem inwestycji, może wyeliminować przerosty i błędy doprowadzające do poważnego potanienia inwestycji i wzrostu ich efektywności

Można przytoczyć niemało przykładów świadczących o wykryciu i wykorzystaniu rezerw programowych. Zdarzało się jednak również, że zbędność lub nadmierne rozmiary inwestycji stwierdzono zbyt późno.

Program 7-letni MPC zakładał m. in. budowę fabryki urządzeń hutniczych. Przewidując trudności w uzyskaniu we właściwym czasie maszyn na wyposażenie tej fabryki w dyskusji nad planem 7-letnim przełożono budowę na okres późniejszy, a postanowiono zwiększyć posiadane zdolności produkcyjne przez modernizację parku maszynowego w istniejących zakładach i wykorzystanie wolnej powierzchni produkcyjnej.

Podobnie w przemyśle maszynowym odrzucono koncepcję budowy trzeciej fabryki telewizorów we Wrocławiu postanawiając ograniczyć się do dwóch fabryk w Warszawie i Gdańsku z równoczesnym wyzyskaniem pewnych rezerw w Fabryce Aparatów Radiowych w Dzierżoniowie.

Projekt wstępny kopalni Szczygłowice przewidywał zdolność wydobywczą 6.000 ton na dobę. W toku analizy projektu okazało się, że można zwiększyć tę zdolność do 10 tysięcy ton (pod warunkiem, że kopalnia nie okaże się metanową), ponosząc nieproporcjonalnie niskie nakłady dodatkowe z tym związane. Analogicznie przedstawia się sprawa w niektórych innych kopalniach.

W celu zaopatrzenia w wodę miasta Wałbrzycha zaprojektowano budowę zapory i zbiornika wodnego o pojemności 26 mln m^3, ułożenie rurociągu o średnicy 1200 mm na długości 22 km z rur żelbetowych i częściowo stalowych oraz szereg dodatkowych robót. Koszt tej inwestycji w cenach 1958 r. wyniósłby ponad 400 mln zł. Szczegółowa analiza organów oceniających dokumentację projektowo-kosztorysową, organów kontroli państwowej i rady narodowej doprowadziła do wniosku, że budowa zapory i zbiornika wodnego jest zbędna. Stwierdzono, że oszczędna gospodarka wodą dla potrzeb komunalnych i przemysłowych, zmniejszenie marnotrawstwa wody w sieci i instalacjach domowych pozwoli zaniechać budowy kosztownej zapory i zbiornika. Do pokrycia zapotrzebowania na wodę przynajmniej do roku 1970 wystarczy rozbudowa czterech ujęć wgłębnych oraz budowa niewielkiego ujęcia powierzchniowego, co wraz z rurociągiem będzie kosztować łącznie około 50 mln zł.

Obok tych przykładów można jednak wymienić zbędne inwestycje lub inwestycje o nadmiernym zakresie.

Liczne przykłady, z których część przytoczono wyżej, świadczą o szerokich możliwościach poważnego ograniczenia, a w poszczególnych wypadkach zaniechania inwestycji.

W żadnym wypadku nie można dopuścić do zbyt pochopnych decyzji inwestycyjnych, które później, w okresie realizacji, okazałyby się nieuzasadnione. Każdą potrzebę inwestycyjną trzeba z całą odpowiedzialnością stwierdzić i wszechstronnie zbadać. Ten niezmiernie ważny i odpowiedzialny obowiązek spoczywa na inwestorach odpowiednich szczebli i organach planowania gospodarczego.

Należy podkreślić, że w ciągu ostatnich trzech lat przeprowadzono w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, ministerstwach i biurach projektów dość szeroko zakrojone badania ekonomicznej efektywności większych inwestycji prawie wszystkich dziedzin życia gospodarczego, przewidzianych do realizacji w planie 5-letnim lub perspektywicznym. Dzięki temu można było dokonać szeregu niezbędnych zmian w planach inwestycyjnych, udało się uniknąć niektórych błędnych decyzji i zwięk-

szyć efektywność inwestycji. Prace te pomogły wykryć rezerwy tkwiące w działalności inwestycyjnej.

Obecnie zgodnie z uchwałami III Zjazdu partii w kilkunastu sekcjach branżowych przeprowadza się badania efektywności nowych inwestycji. Głównie temu zagadnieniu jest poświęcona przygotowywana obecnie krajowa narada w sprawie efektywności inwestycji.

* * *

O jakości badań ekonomicznych decyduje niewątpliwie doskonałość zastosowanych metod analizy efektywności. Należy stwierdzić, że metody dotychczasowe, stosowane u nas od 1956 r., są w zasadzie dobrym narzędziem badań. Niemniej jednak wiele zagadnień wymaga opracowania i wyjaśnienia. Sprawa jest tym trudniejsza, że również za granicą metodologia badań jest jeszcze ciągle przedmiotem dyskusji i dociekań.

U nas podstawowym miernikiem efektywności jest porównanie nakładów pracy społecznej zużytej na wytworzenie określonego efektu produkcyjnego z wielkością tego efektu. W nakładach pracy społecznej uwzględnia się zarówno nakłady inwestycyjne, jak i koszty eksploatacyjne oraz oprocentowanie nakładów inwestycyjnych. Pojęcie efektu użytkowego traktuje się szeroko, co umożliwia porównanie obiektów o identycznych i zbliżonych efektach użytkowych lub też obiektów przyczyniających się do wzrostu produkcji bądź oszczędności danego wyrobu. Poza omówionym wskaźnikiem efektywności wprowadzono szereg innych pojęć, jak kurs wynikowy netto, kapitałochłonność na jednostkę dewizową i inne, które mają istotne znaczenie dla badań inwestycji związanych z wymianą międzynarodową. Wprowadzono też szereg uściśleń w obliczeniach.

Mimo względnie szerokiego stosowania powyższych zasad metodologicznych istnieje nadal wiele nie dopracowanych zagadnień, szereg trudnych, dyskusyjnych problemów. Warto może choćby z nazwy wymienić niektóre z nich. Należy stwierdzić, że w sposób dość dowolny ustalano uprzednio wysokość procentu od nakładów. Wysokość ta powinna być ściślej określona z możliwie wszechstronnym uwzględnieniem naszych warunków gospodarczych. Dalszym problemem jest sprawa jednolitej wysokości tego wskaźnika dla inwestycji w różnych dziedzinach życia gospodarczego. Sprawa ta podlega dyskusji, choć wydaje się rzeczą słuszną stosowanie do wszystkich inwestycji jednakowej wielkości oprocentowania, aby nie stwarzać od razu w wyjściowych obliczeniach „taryfy ulgowej" dla inwestycji o mniejszym oprocentowaniu.

Dyskusyjna jest sprawa stosowania procentu zwykłego lub składanego, sprawa czasu trwania obiektu (moralne zużycie), zakresu inwestycji pośrednich itp. Tematy te poruszały liczne artykuły i wypowiedzi. Dyskutuje się nad nimi również za granicą. Wiele z nich omówiono na odbytej w połowie ubiegłego roku w Moskwie ogólnozwiązkowej naradzie w sprawie efektywności inwestycji. Niezbędna jest dalsza dyskusja na ten temat i ustalenie w jej wyniku zasad, które by były powszechnie stosowane.

* * *

Dziedziną dotąd całkowicie pomijaną w badaniach efektywności są inwestycje zdecentralizowane, a szczególnie drobne inwestycje realizowane

ze środków własnych przedsiębiorstw. Inwestycje te stanowią obecnie około 20% całości nakładów inwestycyjnych i wykazują tendencje do zwiększania się. Jest rzeczą nieodzowną dostarczenie ogromnej liczbie inwestorów bezpośrednich, jak również ich władzom oraz bankom finansującym prostego narzędzia badania efektywności. Sprawa ta jest tym istotniejsza, że absolutnie nie wszyscy inwestorzy i nie wszystkie oddziały banków potrafią obiektywnie ocenić celowość inwestycji i to zarówno z punktu widzenia własnych interesów rozwojowych i materialnych zakładu inwestującego, jak i z punktu widzenia interesów całej gospodarki narodowej. Dlatego też metoda badań efektywności drobnych inwestycji powinna być prosta, przejrzysta i łatwa w stosowaniu, choćby nawet przez swą prostotę mniej precyzyjna.

Aby określić efektywność inwestycji z punktu widzenia ogólnogospodarczego, proponuje się stosować kryterium efektywności porównawczej. Efektywność porównawczą określa się według tych propozycji przez obliczenie nakładów inwestycyjnych uzasadnionych efektami projektowanego przedsięwzięcia (wzrost zdolności produkcyjnej, oszczędność materiałów, surowców, oszczędność pracy) w stosunku do nakładów w inwestycjach centralnych. Wprowadza się przy tym szereg współczynników korygujących, które uwzględniają krótszy okres funkcjonowania zakładu modernizowanego niż zakładu nowego, krótszy czas budowy zakładu, a więc krótszy czas zamrożenia nakładów inwestycyjnych itp. Wybiera się spośród kilku wariantów rozwiązań tej samej inwestycji lub spośród kilku inwestycji tę, której rzeczywiste nakłady są w stosunku do nakładów uzasadnionych możliwie najmniejsze. W ten sposób uwzględnia się interesy ogólnopaństwowe. Interesy zakładu uwzględnia się oceniając efekty danej inwestycji, a więc wzrost produkcji, obniżkę kosztów produkcji, zwiększenie funduszu płac w wyniku wzrostu produkcji itp.

* *
*

W projektach obecnie stosowanych, które opracowano i zatwierdzono niejednokrotnie kilka lat temu, przewiduje się częstokroć roboty i nakłady zbędne.

Istnieje duża liczba dokumentacji projektowo-kosztorysowych inwestycji w różnym stopniu zaawansowanych lub nawet jeszcze nie rozpoczętych, których przejrzenie może przynieść poważne oszczędności. Obecnie przeprowadza się rewizję tej dokumentacji projektowo-kosztorysowej.

Dokonując rewizji projektów analizuje się krytycznie niezbędność wszystkich przewidzianych w tych projektach obiektów i robót, prawidłowość rozwiązań technicznych, ekonomicznych i organizacyjnych. W szczególności w toku rewizji eleminuje się przerosty w zakresie maszyn i urządzeń, kubatury i powierzchni pomieszczeń produkcyjnych i pomocniczych, rozwiązań konstrukcyjnych, architektonicznych i innych, liczby zatrudnionych i związanej z tym wielkości budownictwa socjalnego. Analizy wymaga też prawidłowość harmonogramu realizacji inwestycji i oddawania do użytku poszczególnych obiektów w kierunku skrócenia cyklu budowy i zsynchronizowania terminów oddawania do użytku poszczególnych obiektów współzależnych.

W rezultacie rewizji można oczekiwać poważnego zmniejszenia nakładów inwestycyjnych, niezbędnych dla uzyskania tych samych efektów

produkcyjnych lub usługowych, obniżenia zużycia materiałów, w szczególności deficytowych, zmniejszenia ilości maszyn i urządzeń oraz ograniczenia importu, w szczególności z krajów kapitalistycznych, wzrostu zdolności produkcyjnej zakładów i obiektów objętych projektem oraz przyśpieszenia realizacji inwestycji.

Środki uzyskane w wyniku rewizji projektów, dotyczące zakresu inwestycji roku 1959, zostaną przekazane do rezerwy resortowej z przeznaczeniem na przyśpieszenie realizacji prowadzonych inwestycji — bez prawa rozpoczynania budowy nowych obiektów. Również nie będzie się zmniejszać rocznych limitów resortowych na lata następne.

O bardzo poważnych efektach oszczędnościowych, których należy oczekiwać, świadczą wyniki rewizji przeprowadzonej parokrotnie kilka lat temu. Świadczą o tym także wyniki podobnej akcji w ub. r. w CSR. Jak podał tow. O. Czernik, sekretarz KC KPCz w referacie wygłoszonym 29.X.1958 r., w ubiegłym roku zweryfikowano w CSR blisko 18 tys. budowanych obiektów osiągając łącznie około 13 mld koron oszczędności, co stanowi 8,4% całkowitych nakładów na zweryfikowane budowy, a 12,1% nakładów pozostających do wykorzystania w okresie weryfikacji.

W toku rewizji należy zdawać sobie sprawę, że obok pozytywnych stron w postaci obniżenia nakładów może ona mieć również strony negatywne. Najpoważniejsza z nich — to niebezpieczeństwo opóźnienia budowy wskutek konieczności dokonywania przeróbek dokumentacyjnych. Do przesuwania zaś terminu oddawania obiektów i zakładów do użytku dopuszczać nie należy. Oszczędności bowiem osiągnięte wskutek rewizji mogą zostać stracone w wyniku późniejszego uruchomienia obiektu. Można to zilustrować na przykładzie jednej z fabryk przemysłu maszynowego. Przedsiębiorstwo budowlane chce zmienić organizację budowy, wskutek czego uzyska paromilionowe oszczędności. Równocześnie jednak przedsiębiorstwo to postuluje przesunięcie terminu oddania do użytku zakładu o pół roku, co spowodowałoby straty produkcji wartości około 150 mln zł i niezbędność odpowiedniego importu. Tego rodzaju posunięcia oszczędnościowe są nie do przyjęcia.

Rzeczą powszechnie znaną jest to, że budujemy w Polsce w bardzo wielu wypadkach zbyt kapitalnie, że powierzchnie i kubatury budynków przemysłowych, administracyjnych i innych są częstokroć zbyt wielkie, że stosuje się konstrukcje zbyt ciężkie, że zbyt rzadko rezygnuje się z obudowy urządzeń przemysłowych i innych. Wyrazem tego może być wskaźnik udziału robót budowlanych w nakładach inwestycyjnych, który jest znacznie wyższy niż za granicą.

Jedną z najistotniejszych dróg zmniejszenia zakresu robót budowlanych jest stosowanie urządzeń wolno stojących, *rezygnowanie z obudowy* aparatury, maszyn i urządzeń lub poważne zmniejszenie tej obudowy. Doświadczenia polskie, a w większym jeszcze stopniu doświadczenia zagraniczne wskazują na poważne rozmiary tego problemu.

W energetyce dokonano już poważnych posunięć w tym zakresie. Usunięto z pomieszczeń elektrowni elektrofiltry, transformatory, wentylatory, pompy. Wskutek tego m. in. nastąpiło zmniejszenie kubatury jednostkowej z 1,4 m^3/kW do blisko 0,7 m^3/kW.

Niezmiernie bogate możliwosci zmniejszenia zakresu robót budowlanych kryją się w prawidłowym zaprojektowaniu oddziałów produkcyjnych i pomocniczych zakładów przemysłowych. Przez odpowiednie wza-

jemne usytuowanie poszczególnych maszyn i urządzeń, zachowując jednak między nimi niezbędne przestrzenie wynikające z potrzeb komunikacyjnych i bhp, można poważnie zmniejszyć powierzchnię i kubaturę hal. Można też ograniczyć wielkość magazynów (częściowo zastępując je zadaszeniami), warsztatów remontowych, garaży, obiektów administracyjnych itp.

Poważnym zagadnieniem jest nadmierna kapitalność wielu budowanych przez nas obiektów. Na przykład w kopalni rudy żelaza Nowa Wieś k. Częstochowy wzniesiono wiele trwałych budynków na powierzchni, choć wielkość zasobów tej kopalni z góry ogranicza jej żywotność do lat 15. Tego rodzaju nadmierna kapitalność budynków, stosowanie zbyt ciężkich konstrukcji i materiałów jest zjawiskiem — niestety — dość częstym. Dlatego takie znaczenie ma obok zmniejszenia kubatury obniżenie ciężaru budynków.

Podstawowym niedociągnięciem jest przewlekły proces inwestycyjny. *Okres budowy* zakładów przemysłowych, oddziałów, budynków i budowli jest u nas bardzo długi, znacznie dłuższy niż za granicą.

Można by podać niemało przykładów wieloletnich, nawet niekiedy ponad 10-letnich okresów budowy zakładów przemysłowych i to nie tylko największych, lecz również zakładów średnich.

Obok tego można również podać przykłady pozytywne. Hutę aluminium w Skawinie o koszcie budowy 320 mln zł (według cen 1956 r.) ukończono i przekazano do eksploatacji po 2,5 latach budowy. Bardzo dobre przygotowanie dokumentacji, stałość koncepcji budowy pozwoliły uzyskać taki efekt bez szczególnego skoncentrowania sił.

Drugi przykład pozytywnych osiągnięć w hutnictwie — to budowa stalowni nr 2 w hucie im. Bieruta. Pierwsze cztery piece uruchomiono w niecałe 3 lata po rozpoczęciu budowy. Projektowaną produkcję przekroczono przy tym o około 10%. Pozytywnie można ocenic również budowę 2 pierwszych pieców w hucie im. Lenina: trwała ona około 2 lat wraz z wydziałami pomocniczymi, a osiągnięta zdolnosć produkcyjna przekroczyła prawie o około 10% zdolność projektowaną.

W wyniku przewlekłego cyklu inwestowania, jak również niezharmonizowania budowy poszczególnych obiektów w niektórych zakładach, w wyniku bardzo częstych zmian koncepcji, zostają zamrożone duże kwoty bez efektów, nawet po kilkuletnim okresie inwestowania.

Tak znaczne przewlekanie budowy jest następstwem wielu czynników. Ważniejsze z nich — to brak częstokroć u inwestora skrystalizowanej koncepcji co do wielkości zakładu, programu produkcyjnego, poziomu techniki itp., częste zmiany decyzji i założeń oraz opóźnienie opracowania dokumentacji. Nadmierny jej zakres i nie zawsze najlepsza jakość również hamują wykonawstwo. Rozpoczynanie budowy bez dokumentacji z reguły nie przyśpiesza, lecz opóźnia budowę. Dalsze czynniki — to nieterminowość dostaw maszyn i urządzeń oraz przewlekły cykl dostaw, znacznie dłuższy niż za granicą. Opóźnienia dostaw są często przyczyną zatrzymania budowy. Bardzo znacznie, w wielu wypadkach decydująco przyczynia się do przedłużenia cyklu budowy wadliwe wykonawstwo spowodowane złą organizacją pracy, niską jakością robót, małą wydajnością pracy, niewykonywaniem wszystkich niezbędnych asortymentów robót.

Jedną z zasadniczych przyczyn przewlekłego inwestowania jest szeroki front inwestowania, dekoncentracja środków inwestycyjnych, co utru-

dniało należyte przygotowanie dokumentacji i zaopatrywanie w niezbędne materiały i maszyny oraz urządzenia.

Na przedłużenie się cyklu budowy w ostatnich latach duży wpływ wywarły częste fakty przekraczania pierwotnych kosztorysów inwestycyjnych. Koszty w trakcie realizacji wzrastały z różnych przyczyn (niedokładna wycena pierwotna, zwiększenie zakresu rzeczowego uzasadnione lub nieuzasadnione, nadmierne współczynniki za utrudnienie i inne przejawy „długiego ołówka" wykonawcy itp.). Bywały wypadki nawet podwojenia pierwotnej sumy kosztów, na podstawie której zapadła decyzja o włączeniu do planu.

Ogromne znaczenie dla skrócenia cyklu budowy ma koncentracja inwestycji (w skali jednej inwestycji i całości planu inwestycyjnego) oraz koordynacja inwestycji współzależnych.

Koncentracja inwestycji w skali jednego zakładu sprowadza się do prawidłowego, przemyślanego opracowania harmonogramu realizacji budowy i oddawania obiektów do użytku. Brak takiego harmonogramu powoduje straty gospodarcze, zamrożenie nakładów.

Zdarzają się również wypadki braku koordynacji inwestycji współzależnych (np. elektrociepłownia Żerań jest wykorzystywana pod względem ciepłowniczym w małym zakresie na skutek opóźnienia budowy sieci cieplnej). W szeregu zakładów przemysłowych nie prowadzi się równolegle z budownictwem przemysłowym budownictwa mieszkaniowego, transportowego i innego warunkujących prawidłową działalność eksploatacyjną. Elektryfikacja kolei bez zapewnienia terminowych dostaw taboru nie tylko przez przemysł krajowy, ale również z importu powoduje, że zelektryfikowane linie kolejowe przez dłuższy czas obsługiwane są z niedostateczną korzyścią dla gospodarki narodowej przez trakcję mieszaną.

Przykłady długich cykli inwestowania, nieskoordynowania w czasie inwestycji, ponoszonych wskutek tego strat gospodarczych — obok również częstych faktów prawidłowej budowy przy odpowiedniej działalności wszystkich ogniw procesu inwestycyjnego i koncentracji inwestycji — wyraźnie wskazują na ogromne możliwości zwiększenia efektywności inwestycji w drodze usunięcia występujących dotąd braków. Trzeba w tym celu szczegółowo i wnikliwie przejrzeć plany inwestycyjne i harmonogramy realizacji poszczególnych inwestycji i przeprowadzić niezbędne zmiany z uwzględnieniem spraw dokumentacji, potencjału produkcyjnego przedsiębiorstw budowlano-montażowych i dostaw maszyn. Porównanie czasu realizacji inwestycji u nas i za granicą wskazuje na ogromne rezerwy w tym zakresie. Szczególne szkody wyrządzają — polityka „zaczepiania się o plan", przewlekłe finansowanie inwestycji, brak odpowiedzialności inwestorów za terminowe dostarczanie dokumentacji i wykonawców za terminową realizację budowy. Należy się zdecydowanie przeciwstawić tendencjom przedsiębiorstw wykonawczych do podwyższania kosztów robót budowlano-montażowych. Pewnej poprawy można oczekiwać w wyniku przesunięcia do przedsiębiorstw częściowego opracowania dokumentacji budowlanej.

Posiadanie obecnie coraz bardziej sprecyzowanych planów perspektywicznych, znaczna koordynacja i koncentracja inwestycji, wnikliwsza analiza potrzeb inwestycyjnych, wyciągnięcie wniosków z pozytywnych i negatywnych doświadczeń lat poprzednich może i powinno doprowadzić do radykalnego skrócenia czasu realizacji inwestycji.

Decydującą jednak sprawą jest poprawa pracy inwestorów, biur projektów i organów oceniających dokumentację w zakresie prawidłowego technicznie i ekonomicznie przodującego programowania i projektowania oraz udoskonalania działalności przedsiębiorstw wykonawczych.



Wkrótce zostanie zwołana krajowa narada, poświęcona wszechstronnemu omówieniu problemu efektywności inwestycji. Zajmie się ona trzema zagadnieniami:

— merytoryczną oceną wyników badań efektywności inwestycji 5-lecia w zakresie budowy nowych obiektów i rozbudowy większych obiektów istniejących, jak również określonych kierunków działalności inwestycyjnej, przeprowadzoną przez sekcje branżowe narady,
— sprawą pogłębienia i udoskonalenia metod badań ekonomicznej efektywności wielkich i średnich inwestycji z uwzględnieniem 3-letniego doświadczenia własnego i doświadczeń zagranicznych,
— rozszerzeniem badań efektywności inwestycji na znaczną liczbę drobnych, zdecentralizowanych inwestycji.

W celu należytego przygotowania narady powołano kilkanaście sekcji branżowych dla różnych dziedzin przemysłu, komunikacji, rolnictwa oraz budownictwa mieszkaniowego i gospodarki komunalnej.

Poza sekcjami branżowymi zorganizowano również sekcję metodologiczną, która przygotowuje wnioski z zakresu metod badania efektywności inwestycji.

Sekcje pomyślane są jako organy działające stale, nie zaś jedynie doraźnie, przed naradą. Walka bowiem o zwiększenie efektywności inwestycji musi być systematyczna, a prace w tej dziedzinie powinny być prowadzone ciągle, również po naradzie, w ministerstwach, biurach projektów, radach narodowych i u inwestorów bezpośrednich.

WILHELM BILLIG

Spór o inteligencję

Od dłuższego czasu toczy się na łamach naszych czasopism spór o inteligencję polską, o jej rolę społeczną w przeszłości, w teraźniejszości i w przyszłości. Z natury rzeczy dyskusja koncentruje się na aktualnych zagadnieniach współczesności, socjalizmu, przybierając często charakter ostrej, politycznej polemiki, w której krzyżują szpady najwybitniejsi szermierze naszej publicystyki. Zabierając głos w tej skomplikowanej, lecz bardzo istotnej sprawie zacznijmy jednak od historii, od „społecznej genealogii inteligencji polskiej". Taki tytuł nosi praca prof. Chałasińskiego, napisana w roku 1946, która odegrała swoistą rolę jeszcze w obecnie toczącej się dyskusji. Autor jej, uchodzący za specjalistę od poruszanego przez nas tematu, brał i bierze w tej dyskusji niepośledni udział.

Charakter inteligencji polskiej, jej rolę społeczną w dziejach od czasu narodzin gdzieś na przełomie XVIII — XIX wieku do II wojny światowej oceniał autor nie tylko niezmiernie krytycznie, negatywnie, lecz wręcz pogardliwie. Rodowód tej „odrębnej warstwy społecznej" prowadzi w prostej linii od folwarcznej szlachty zdegradowanej klasowo i spauperyzowanej. Ją uważa za kontynuatorkę szlacheckich tradycji obyczajowych i społecznych.

„Inteligencja — mówi Chałasiński — nie zajmowała stanowiska politycznego dawnej szlachty i pozbawiona była pańszczyźnianego folwarku, jako ekonomicznej podstawy pańskiej egzystencji. Szlacheckie ambicje i szlachecki obyczaj bez pańszczyźnianego folwarku — wielkopańskość bez pokrycia".

Gdy w Polsce (dzięki cudzoziemcom) rozpoczął się proces rozwoju kapitalizmu, szlachecka inteligencja polska nie odegrała w dalszym ciągu żadnej twórczej roli, lecz jako „uboczny produkt kapitalizmu" stała się rezydentem obcego kapitalizmu, tak jak przedtem była rezydentem folwarku — dworu pańszczyźnianego.

Była więc inteligencja prof. Chałasińskiego zawsze na łaskawym chlebie bogatych i możnych tego świata, a swoje pretensje do udziału w dochodzie społecznym, do pozycji towarzysko-społecznej, ba, do duchowego przewodzenia narodowi legitymowała tylko samym faktem swego istnienia jako warstwa wykształcona, dobrze wychowana i ułożona, jako ozdoba „towarzystwa".

Po takiej „socjologicznej" charakterystyce inteligencji profesor może już bez trudu zamknąć ją do getta i odgrodzić murami, jako wyodrębnioną,

oderwaną od narodu i od życia warstwę, ekskluzywną arystokrację ducha, „dążącą do zmonopolizowania kultury umysłowej, wykształcenia i nauki, do izolowania się we własnym środowisku, ponieważ zachowanie ekskluzywnego, arystokratycznego charakteru kultury umysłowej — to był warunek utrzymania społecznej przewagi inteligencji w społeczeństwie".

Aby dokonać tej operacji zamknięcia polskiej inteligencji w getcie i oderwania jej od narodu, musi prof. Chałasiński oczywiście bardzo zwęzić samo pojęcie inteligencji, usiłując stworzyć przy tym pozory naukowej analizy. Podaje on więc 2 definicje: jedną Kętrzyńskiego z „Tygodnika Powszechnego", określającą inteligencję jako przede wszystkim twórczynię dóbr kulturalnych, i przeciwstawną, prof. Łempickiego, który określa inteligencję jako „warstwę pod względem umysłowym dosyć jałową i mało płodną", uważa inteligentów nie za producentów, lecz konsumentów dóbr kulturalnych zdobywających inteligenckie ostrogi przez maturę, a właściwie przez „wykształcenie wyższe, czyli szkołę akademicką". Prof. Chałasiński przedłużając tę zabawę w socjologię z całą powagą usiłuje z tej tezy i antytezy stworzyć syntezę: połączyć pod jednym dachem producentów i konsumentów kultury. Ale to mu nie wystarcza. „Z punktu widzenia socjologicznego — pisze on — o istnieniu inteligencji, jako warstwy społecznej, decyduje nie odrębność psychiki inteligenckiej, lecz swoisty rodzaj skupienia". Oto jest właściwa „diferentia specifica". Cóż to za forma skupienia? „Dobre towarzystwo — oto podstawowa instytucja inteligencji polskiej". „Stanowisko towarzyskie stało się podstawowym elementem społeczno-obyczajowego wzoru inteligenta polskiego". „Bez stanowiska towarzyskiego nie było inteligenta", ono należało do jego obyczajowej definicji.

„Dobre towarzystwo" — oto ukoronowanie „socjologicznych" dociekań nad inteligencją. Dobre towarzystwo łączy producentów i konsumentów kultury w jedną „socjologiczną" całość, gdyż w Polsce „każdy producent kultury miał swoją klientelę, wybranych konsumentów, z którymi tworzył wspólne środowisko społeczno-towarzyskie o wyraźnej tendencji odgraniczania się od gminu".

Czym więc jest inteligencja według socjologii prof. Chałasińskiego? Łatwiej powiedzieć, czym nie jest: nie jest nią inteligencja techniczna, o której autor nawet nie wspomina, bo ta zamiast być rezydentem zajmuje się uczciwą pracą; nie są nią szerokie rzesze najemnych pracowników umysłowych z trudem zarabiających na życie; nie są nią pominięte również w socjologicznej analizie nawet wolne zawody lekarzy czy prawników, w ogóle ludzie, których głównym zajęciem jest praca zawodowa, nie mieszczą się w tej definicji. Cóż więc pozostaje? Pozostaje tzw. inteligencja twórcza i to nie cała, jak autor sam niejednokrotnie oświadcza, lecz pewna i to bynajmniej nie najcenniejsza jej część, otoczona swoją klientelą, różnego rodzaju snobami, tworząca razem małe, ale dobrane towarzystwo. Socjologia prof. Chałasińskiego zaprowadziła więc do „naukowego" określenia inteligencji kawiarniano-salonowej, do „Ziemiańskiej", do salonów na towarzyskie herbatki. Zajmują się tam obok plotek z eleganckiego świata kawiarnianą polityką, kawiarnianą filozofią, dyskusją przy pół-czarnej o literaturze i sztuce, „nadając ton", zbawiając świat i ojczyznę, a prawdziwe życie, prawdziwa walka idzie swoją drogą.

Jeśli się ten kawiarniano-salonowy światek podniesie do rzędu całej

polskiej inteligencji, to bez trudu można ją nie tylko zamknąć w getcie, ale dowolnie zmieszać z błotem, co też prof. Chałasiński istotnie z dużą satysfakcją czyni. Oto próbka: „Bo inteligenckie getto, jak każde getto, to jest kłębowisko jadowitych żmij, w którym amatorskim kunsztem jest robienie intryg, a do najprzyjemniejszych i najpospolitszych społecznych uczuć należy cicha solidarna radość ze skompromitowania się bliźnich". Ale na skutek tej „socjologicznej" operacji cała prawie rzeczywista inteligencja znalazła się poza zasięgiem analizy prof. Chałasińskiego. Trudno było np. umieścić w tym „kłębowisku żmij" rzeczywistych twórców-pisarzy, prawdziwych przedstawicieli polskiej inteligencji twórczej: Żeromskiego, Reymonta, Świętochowskiego, Weyssenhoffa. Niektórych więc z nich pasował profesor na przedstawicieli „prometejskiej inteligencji", którzy usiłowali „podłożyć miny" pod to inteligenckie getto, niestety bez powodzenia.

Publicystyczny essej nie dowodzi bynajmniej, że polska inteligencja oderwana była od życia i od narodu, zamknięta w getcie, lecz że naukowe koncepcje pana profesora oderwane są od polskiej rzeczywistości i są tworami socjologicznych fikcji. Fikcja ta potrzebna była socjologowi między innymi po to, aby wystąpić na zakończenie swej pracy w roli zbawcy, który zburzy mury Jerycha i wskaże wyodrębnionej warstwie drogę do złączenia się z narodem. „Społeczeństwo polskie musi stanąć nie tylko wobec realnego, wielkiego, obiektywnego zadania cywilizacyjno-historycznego; ponadto muszą być techniczno-gospodarcze możliwości realizacji tego zadania. Na tym podłożu musi się dokonać mobilizacja wszystkich sił materialnych i duchowych społeczeństwa, ogarniająca inteligencję jako współaktywny element całości...

Na tej drodze, na którą stopniowo z trudem wkracza nasz naród i cały świat powojenny, wchodząc w nową epokę cywilizowanej ludzkości, widzę jedyne możliwości przebudowy psychiki inteligencji polskiej".

Zapamiętajmy ten cytat. Przyda się nam, gdy przejdziemy do problemów teraźniejszości inteligencji polskiej. Przed pożegnaniem się z „Genealogią" podam jeszcze jej ocenę daną przez Ryszarda Turskiego w „Przeglądzie Kulturalnym" w artykule „Kulisy legendy". Autor czytał tę rozprawę kilkakrotnie, gdyż nie mógł się w niej doszukać „reklamowanej odpowiedzialności naukowej", nie mógł zrozumieć, dlaczego rozprawa ta zdobyła sobie szturmem „ściśle określone miejsce w wielkim gmachu giełdy życia umysłowego" i doszedł w końcu do następujących konkluzji: „«Społeczna genealogia inteligencji polskiej» jest nie tyle rezultatem szczegółowych analiz socjologiczno-historycznych, ile raczej wielką wizją... Koronnymi świadkami pracy są zbyt często subiektywne domysły, intuicyjne impresje autora, a ponadto różne wypowiedzi i opinie typu publicystycznego. W znikomym zaś stopniu dostrzec możemy odwoływanie się do bezpośrednich realnych faktów społeczno-historycznych... Praca ta wydaje mi się niedostatecznie obiektywna. W swej tendencyjności wykracza częstokroć nie tylko poza konwencje prac naukowych, ale także i publicystycznych, zbliżając się do pamfletu". Od siebie możemy dodać: nie tylko pamfletu, lecz paszkwilu na przeszłość inteligencji polskiej — i przejść do rzeczywistej genealogii i roli społecznej inteligencji, a w szczególności inteligencji polskiej.

* *
*

Rodowód inteligencji sięga — jeśli pominąć okres antyczny i średniowiecza, gdzie występowała ona w stadium zalążkowym — do wielkiego i wspaniałego okresu w dziejach ludzkości, zwanego Odrodzeniem. Na arenę historyczną wystąpiła wtedy po raz pierwszy nowa klasa społeczna, burżuazja, której misją dziejową było obalenie feudalizmu i zbudowanie na jego gruzach nowego, kapitalistycznego ustroju. W pierwszym etapie walka wszystkich sił antyfeudalnych skierowana była przede wszystkim przeciwko głównemu filarowi zmurszałego ustroju w skali międzynarodowej, kościołowi katolickiemu, przeciwko dyktaturze duchowej i umysłowej papiestwa, ciążącej nad całym ówczesnym światem.

Zaciekła walka toczyła się na wszystkich frontach: walka ekonomiczna, polityczna i orężna, walka ideologiczna w filozofii, nauce, literaturze, sztuce, walka we wszystkich dziedzinach życia i we wszystkich krajach.

Dla utorowania drogi nowej erze niezbędny był rozwój nauki, techniki, wszystkich dziedzin wiedzy i kultury.

Bunt burżuazji przeciwko feudalizmowi musiał więc również przybrać formę buntu, walki nauki przeciw teologii, filozofii przeciw religii, narodowej literatury świeckiej przeciw literaturze kościelnej, sztuki przeciw średniowiecznemu ascetyzmowi. W tej atmosferze zaciekłej walki nowego ze starym, w atmosferze rewolucyjnych, głębokich przemian we wszystkich dziedzinach życia zrodziła się nowa inteligencja, diametralnie różna od starej inteligencji duchownej. Inteligencja wyrosła w okresie burzy i naporu, w brzasku nowej ery — kapitalizmu, w walce o nowe oblicze świata, związana głęboko z tym nowym światem, z nowymi siłami społecznymi. Ten burzliwy okres był również kolebką inteligencji polskiej.

Swoistość sytuacji w naszym kraju polegała na tym, że na arenę polityczną jako „dynamiczna" klasa wystąpiła w wieku XV—XVI nie burżuazja, lecz szlachta. Władza królewska dążąc do stworzenia silnego, scentralizowanego, całkowicie suwerennego państwa, walcząc z magnaterią duchowną i świecką, nie mogła — jak to było na zachodzie Europy — oprzeć się na miastach, na burżuazji, lecz musiała szukać oparcia w szlachcie, co w dalszej konsekwencji odbiło się fatalnie na losach naszego narodu. Miasta w Polsce nie rozwijały się dość silnie. Były one przede wszystkim izolowane od siebie, zamknięte w ciasnych ramach partykularnych interesów i przywilejów. Jedyną klasą świadomą swych interesów w skali ogólnonarodowej, stanowiącą jednocześnie siłę zbrojną państwa — jedyną realną siłą zainteresowaną w walce z przywilejami magnatów i kościoła — była szlachta.

W tej walce politycznej szlachta potrzebowała swojej inteligencji, potrzebowała ludzi wykształconych. Potrzebowała prawników, którzy by udowodnili jej prawo do władzy, obwarowali prawnie jej przywileje — złotą wolność szlachecką. Potrzebowała historyków, którzy by głosili jej chwałę, potrzebowała pisarzy, publicystów i apologetów, paszkwilantów, ideologów różnego typu.

Istniało więc w Polsce „złotego wieku" zapotrzebowanie społeczne na wykwalifikowaną pracę umysłową, na dobra kulturalne. Istniały zatem warunki do sformowania się inteligencji, a przynajmniej pewnego typu inteligencji. I tak było istotnie. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że inteligencja polska ówczesnego okresu pochodziła tylko ze szlachty i służyła głównie jej interesom. Przeciwnie, powstała ona, a przynajmniej

najlepsza jej część, z przedstawicieli różnych klas społecznych: z postępowej części szlachty, mieszczaństwa i plebejuszów. Więzią między nimi było wykształcenie, humanistyczna kultura, ale nade wszystko wspólne dążenie do przeprowadzenia w Polsce głębokich reform ekonomicznych, politycznych, społecznych, do pchnięcia jej naprzód w kierunku postępowym — ku kapitalizmowi. W tym celu chcieli zjednoczyć wszystkie postępowe siły społeczne i skupić je wokół władzy centralnej, wokół króla. Najlepszym wyrazicielem dążeń wszystkich tych postępowych sił, najkonsekwentniejszym ich ideologiem był Andrzej Frycz-Modrzewski, a programowym dokumentem całego tego obozu — jego „O naprawie Rzeczypospolitej". Początkowo w okresie burzy, naporu ruchu szlacheckiego, gdy był on jeszcze postępowy, droga jego spotykała się w pewnej mierze z obozem „naprawy", szybko jednakże drogi ich się rozeszły, aż wreszcie dwa obozy zajęły przeciwstawne pozycje. Szlachta dążyła do uwiecznienia swej złotej wolności, zmonopolizowania wszystkich przywilejów, do nieograniczonej eksploatacji pańszczyźnianych chłopów, do podporządkowania swoim interesom miast, do maksymalnego ograniczenia władzy królewskiej. Siły, które reprezentował Modrzewski, występowały z całą mocą przeciw samowoli i anarchii szlacheckiej, przeciw jej przywilejom, w obronie chłopów i mieszczan, z rewolucyjnym hasłem równości wszystkich obywateli wobec prawa, z wizją Polski silnej, demokratycznej, zamożnej i sprawiedliwej dla wszystkich obywateli.

Modrzewski występuje też w obronie inteligencji, w obronie ludzi, którzy nie z amatorstwa, lecz zawodowo trudnią się pracą umysłową (którzy przeważnie pochodzili nie ze szlachty i nie mieli osobistego majątku), w obronie profesorów Akademii, „ludzi uczonych" i nauczycieli, wykazując, jak ważną funkcję społeczną oni pełnią. Wykazuje on, że nie pochodzenie „uszlachca" człowieka, lecz właśnie nauka i wykształcenie.

Tak więc rodowód inteligencji polskiej bynajmniej nie prowadzi w prostej linii od szlachty. Przeciwnie, najlepsza jej część wyrosła w walce ze szlachecką anarchią i szlachecką złotą wolnością, które doprowadziły nasz kraj do upadku. Co więcej, w drugiej połowie XVI w. z szeregów Braci Polskich wywodzi się po raz pierwszy inteligencja plebejska. Nie chodzi tu tylko o pochodzenie plebejskie takich ideologów, pisarzy i działaczy ruchu ariańskiego, jak Piotr z Goniądza, Grzegorz Paweł, M. Czechowic, Szoman i tylu innych obok przedstawicieli postępowej szlachty, jak Niemojewski, potem Przypkowski, Wiszowaty itd. Chodzi o to, że reprezentują oni w swoich pismach i w swej działalności dążenia i komunistyczne marzenia najbardziej upośledzonych i uciskanych klas społecznych. I gdy w XVII w. w Polsce szlacheckiej reakcja zatriumfowała ostatecznie i zamiast „wieku złotego" zapanowała ciemnota, wstecznictwo, upadek kultury, siły wsteczne, ariański Raków, nazwany polskimi Atenami, był jedynym ogniskiem nauki, oświaty, kultury, promieniującym na całą Europę. Gdy zaś zburzono Raków i wygnano arian z Polski, ponieśli oni z sobą „kaganiec oświaty" i jako apostołowie krzewili po świecie „dobrą nowinę".

Dlatego jeśli szukamy rodowodu inteligencji polskiej, trudno nie sięgnąć do „złotego wieku", do Modrzewskiego i Kochanowskiego, do Grzegorza Pawła i Czechowica, do Samuela Przypkowskiego i Wiszowatego, do tych wielkich postępowych i demokratycznych tradycji w naszych dziejach.

Prof. Chałasińskiemu nie pasowało to widocznie do jego schematu szlachecko-inteligenckiego getta i dlatego rozpoczął on rodowód inteligencji od XIX wieku. Przejdźmy i my do tego okresu.

W tragicznej sytuacji, w jakiej znalazła się Polska po rozbiorach, właśnie inteligencji przypadła w udziale szczególna i ważna rola. Po utracie niepodległości, po rozczłonkowaniu kraju i zamknięciu przez zaborców wszelkich możliwości politycznego i częściowo kulturalnego działania, spójnią łączącą naród w jedną całość była przede wszystkim więź duchowa, świadomość narodowa, język, tradycja, kultura, dążenie narodu do wyzwolenia. Zacieśnianie tej więzi, podtrzymywanie świadomości narodowej, krzepienie serc, pielęgnowanie języka, krzewienie tradycji narodowych, kultury, budzenie i podsycanie zarzewia walki wyzwoleńczej — te funkcje o podstawowym znaczeniu dla narodu mogła spełniać tylko inteligencja. To stało się jej misją dziejową. W szczególności ogromne zadanie stanęło przed literaturą, która w istniejącej sytuacji mogła tę funkcję spełnić i rozwijać tylko na emigracji. I literatura zadanie to spełniła, podniosła się na niebywałe dotąd wyżyny, stała się duchową przewodniczką narodu. Naród zaś największych swoich twórców nazwał wieszczami.

W walce wyzwoleńczej przypadła inteligencji również doniosła rola. Jakież siły były do niej zdolne? Klasa robotnicza była jeszcze liczebnie słaba i nie zorganizowana. Burżuazja dopiero stawiała pierwsze kroki, chciała rozwijać swój przemysł i już nastraszona była perspektywą rewolucji. Pańszczyźniane chłopstwo reprezentowało potencjalnie dużą siłę rewolucyjną, lecz było usposobione wrogo do bezpośrednich eksploatatorów, magnatów, szlachty folwarcznej, którzy stali znowu na straży swych klasowych interesów. Pozostawało drobnomieszczaństwo i liczna szlachta zagrodowa, która osobiście wolna znajdowała się w położeniu ekonomicznym niewiele różniącym się od chłopów. Z niej też rekrutowała się duża część polskiej inteligencji. Ona była najbardziej narodowo uświadomiona i równocześnie najmniej związana z feudalizmem. A w obiektywnie istniejącej sytuacji walka narodowowyzwoleńcza tylko wtedy mogła liczyć na powodzenie, jeśliby się splotła z demokratyczną rewolucją agrarną i wciągnęła do walki o wyzwolenie z ucisku feudalnego i wyzwolenie narodowe podstawowe masy chłopstwa. Te warunki kierowały najbardziej patriotyczne i postępowe siły w narodzie, wśród nich dużą część inteligencji, na pozycje rewolucyjno-demokratyczne.

Ale wyzwolenie Polski było nie tylko sprawą polską. „Sprawa polska" stała się jednym z podstawowych zagadnień międzynarodowych. Hasło niepodległości Polski wypisała na swoich sztandarach cała międzynarodowa demokracja wraz z demokratycznymi siłami krajów, które Polskę ciemiężyły. Nic więc dziwnego, że najlepsi przedstawiciele inteligencji polskiej i narodu polskiego: Mickiewicz, Lelewel, Dembowski, Sierakowski, Walery Wróblewski, Jarosław Dąbrowski i tylu innych oddani byli na śmierć i życie nie tylko sprawie wyzwolenia Polski, lecz sprawie zwycięstwa demokracji. Z drugiej strony gdziekolwiek toczyła się walka o wolność i demokrację, tam przelewali krew „za naszą i waszą wolność", za wspólną sprawę również Polacy.

Co więcej, wspólna sprawa związała część inteligencji polskiej w późniejszym okresie nie tylko ze sprawą demokracji, lecz i ze sprawą socjalizmu. Socjalizm, międzynarodowa klasa robotnicza była przecież najbardziej świadomą i bojową, najlepiej zorganizowaną, najda-

lej wybiegającą myślą w przyszłość awangardą rewolucyjnej demokracji. To właśnie Marks i Engels sprawę przyszłości Polski wysunęli jako jedno z podstawowych haseł. Przecież to właśnie sprawa wyzwolenia Polski dała asumpt do zwołania w związku z powstaniem styczniowym we wrześniu 1864 r. zgromadzenia protestacyjnego w Londynie w hali św. Marcina, które stało się początkiem I Międzynarodówki Socjalistycznej. W ten sposób sprawa Polski i międzynarodowego socjalizmu związały się ze sobą od samego zarania. Nic więc dziwnego, że najbardziej konsekwentnych bojowników o wolność Polski, o demokrację logika walki zaprowadziła do ruchu robotniczego, ruchu socjalistycznego, że znalazła się również w nim najlepsza część inteligencji polskiej, która sprawę wyzwolenia narodowego wiązała nierozerwalnie ze sprawą wyzwolenia społecznego nie tylko z feudalnej, ale i kapitalistycznej niewoli. W każdym kraju kapitalistycznym część inteligencji, którą kapitalizm degraduje, pauperyzuje, wyrzuca na bruk, proletaryzuje, przechodzi na pozycje walki z ustrojem wyzysku i ucisku, na pozycje proletariatu. W każdym kraju pewne najwybitniejsze jednostki spośród inteligencji znajdują drogę do ruchu robotniczego przez teorię, przez zrozumienie praw rządzących rozwojem społecznym, roli dziejowej proletariatu. Wszędzie więc różnymi drogami część inteligencji wiąże się z rewolucyjnym ruchem robotniczym, z socjalizmem. W Polsce jednakże splot szczególnych warunków, o których mówiliśmy, proces ten ułatwiał i przyspieszał. Zapewne, inteligencja nigdy nie jest jednolita. Część jej znajduje się po jednej, część po drugiej stronie barykady. Nie zmienia to jednak faktu, że demokratyczny, postępowy, rewolucyjny nurt wśród inteligencji odegrał właśnie w Polsce szczególną rolę.

Jakżeż wobec tej historycznej drogi inteligencji polskiej w okresie niewoli wygląda zabawa w socjologię prof. Chałasińskiego?

Czas jednak od historii i genealogii przejść do teraźniejszości i przyszłości inteligencji polskiej.

Krąg dyskutantów nad tym aktualnym problemem rozszerza się. Ale i tu nie możemy ominąć prof. Chałasińskiego. W jego pamflecie „Inteligencja i naród", napisanym w roku 1958, czytamy: „Przedstawione przeobrażenia inteligencji w Polsce Ludowej zamknąć można konkluzją, że inteligencja w Polsce definitywnie przestała być warstwą społeczną o charakterze jedynej oświeconej warstwy w narodzie, pielęgnującej kulturę narodowego piśmiennictwa i sprawującej «moralny rząd» w narodzie, jak to było wtedy, gdy «kwiat inteligencji» składał hołd Orzeszkowej na jubileusz 25-lecia jej twórczości".

Człowiek przeciera oczy. Jak to! Co się stało ze znaną nam z „Genealogii" szlachecką inteligencją, oderwaną od narodu, zamkniętą w getcie, z rezydentami folwarczno-pańszczyźnianej szlachty i rezydentami obcego kapitalizmu, kłębowiskiem żmij itd. itd. Nie ma jej. Znikła jak sen jakiś złoty. Zamieniła się w inteligencję prometejską, strażniczkę skarbu narodowej kultury, przewodniczkę narodu. Po dokonaniu takiej socjologicznej transsubstancjacji swojej własnej koncepcji dawnej inteligencji autor wskrzesza ją natychmiast w postaci nowej inteligencji Polski Ludowej. Profesor ma widocznie dwie znaczone karty inteligencji białą i czarną i wyjmuje je z rękawa w zależności od sytuacji i koniunktury.

Jeśli chodzi więc o Polskę Ludową, rzuca na razie na stół kartę czarną, określając nową inteligencję jako zdegradowaną, spauperyzowaną, spro-

letaryzowaną. Znamy te epitety z „Genealogii", znamy również z tego samego źródła charakter materiałów dowodowych służących do udowodnienia tez socjologicznych. W „Genealogii" koronnymi świadkami byli bohaterowie z powieści, tutaj — bohaterowie pamiętników, przedstawiciele nowej inteligencji: gorliwy nauczyciel-komunista, który żałował później, że nie został księdzem, studentka, która zawiodła się w miłości i straciła złudzenia co do obecnej rzeczywistości, b. górnik zaawansowany na niższego, nie wykwalifikowanego urzędnika „na górze", który rozczarował się do nowego inteligenckiego zawodu i wrócił z powrotem do pracy „na dole" itp. Wszystko to ma dowodzić, że „społeczno-kulturalny wzór inteligenta uległ degradacji", że dokonała się „ogólna proletaryzacja zawodów inteligenckich", że „produkcja inteligencji klasowej robotniczej i klasowej chłopskiej nie powiodła się u nas", wreszcie że „nowa młoda inteligencja jest bezkształtna i bezładna w swej strukturze społecznej i kulturowej, jak i w swej socjopsychologii i w swej społecznej świadomości". Aby udowodnić swą podstawową tezę, w „Genealogii" autor skurczył, zacieśnił pojęcie inteligencji, teraz na odmianę rozdął ją do niemożliwości, pakując w nią wszystko: od inteligencji twórczej do nie wykwalifikowanych praktykantów i czyniąc z niej bezkształtną i bezładną masę.

W sukurs przychodzi tu prof. Chałasińskiemu Jan Szczepański w „Przeglądzie Kulturalnym", w artykule poświęconym analizie lawinowo rosnącej armii pracowników umysłowych. Zupełnie różne kategorie zawodowe wrzuca on do jednego worka bez ładu i składu. Cóż więc dziwnego, że powstała „bezładna i bezkształtna" masa? Potem już można tę masę przekształcić dowolnie znanymi socjologicznymi metodami i wykazać wszystko, co się chce. Jeżeli np. sytuację tej przeszło 2-milionowej masy porównać z pozycją dawnej, „prometejskiej inteligencji", to nietrudno udowodnić, że masa została zdegradowana, sproletaryzowana itd. Na tę swoistą metodę porównawczą zwrócił uwagę w „Nowych Drogach" (nr 7, 1958 r.) Stefan Żółkiewski. „Prof. Chałasiński — pisze on — wybrał z okresu międzywojennego Żeromskiego, Pigonia i Nałkowskiego. I świadomość takich ludzi zestawia z pierwszym lepszym absolwentem weterynarii czy historii, który pracuje w określonym małym miasteczku najczęściej po ukończeniu niepełnych studiów 5-letnich, a czasem uproszczonego kursu trzyletniego".

Jeśli nie żonglować pojęciem „inteligencja", dowolnie kurcząc je i rozdymając i wyjmując zeń co innego, niż się wkładało, to przede wszystkim trzeba je rozczłonkować na poszczególne zawody i grupy, specjalności coraz bardziej się wyodrębniające i coraz mniej z sobą związane. Weźmy np. inteligencję techniczną, rosnącą istotnie jak lawina przy szybkim rozwoju przemysłu i techniki. Ma ona swoiste, techniczne zainteresowania, swoje odrębne problemy, swoje uczelnie, swoje organizacje techniczne, swoje czasopisma itd. Co łączy np. inżynierów z prawnikami poza wyższym wykształceniem, nabytym nb. w różnego typu uczelniach? Czy to wykształcenie rzeczywiście ich łączy?

Widzieliśmy w okresie Odrodzenia, że inteligencję łączyło w jedną całość humanistyczne wykształcenie, wspólna kultura, wspólny renesansowy światopogląd. Również w Polsce porozbiorowej, zwłaszcza w pierwszych dziesięcioleciach XIX w., specyficzna sytuacja i swoiste zadania spajały inteligencję i wiązały najlepszą jej część z narodem. Na temat więzi łączących inteligencję prof. Chałasiński cytuje Mannheima. „...istnieje

więź socjologiczna, łącząca wszystkie grupy intelektualistów; więzią tą jest wykształcenie, które ich łączy w sposób uderzający. Uczestnictwo we wspólnym dziedzictwie wykształcenia stopniowo prowadzi do zacierania się różnic pochodzenia, stanu społecznego, zawodu i bogactwa i do łączenia się ludzi wykształconych..." Tak w pewnym stopniu było kiedyś istotnie, lecz w kapitalizmie proces idzie we wręcz odwrotnym kierunku. Podział pracy prowadzi do dyferencjacji, wyodrębnienia grup zawodowych, specjalizacji, do rozluźnienia starych więzów, rozpadania się starych ugrupowań. Więzy wykształcenia i kultury, które niegdyś wyodrębniały, łączyły inteligencję, przy ogólnym przewartościowaniu pojęć w kapitalizmie deprecjonują się i kruszą. W kapitalizmie wykładnikiem wartości wszystkich rzeczy i ludzi jest przede wszystkim pieniądz. Wykształcenie i kultura, wszystkie cnoty i zalety schodzą na plan dalszy. Coraz mniej ważne dla pozycji społecznej człowieka jest to, czy jest on uczonym, pisarzem, ideologiem, prawnikiem, lekarzem, inżynierem, urzędnikiem. Ważne jest, ile zarabia. Tak jest przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, klasycznym kraju nowoczesnego kapitalizmu. W mniejszym stopniu w krajach o starej kulturze, jak Anglia czy Francja.

To powszechne korzenie się przed złotym cielcem jest tylko wyrazem znanego faktu, że motorem i celem wszelkiej działalności kapitalistów jest zysk i temu „szlachetnemu" celowi podporządkowane jest wszystko: nauka, technika, gospodarka, polityka, ba, nawet sztuka. Kapitalista rozwija np. technikę tylko wtedy i o tyle, o ile przynosi mu to zysk. Personel techniczny zatrudniony u niego musi rozwiązywać problemy techniczne tylko i wyłącznie pod tym kątem widzenia: „Jako człowiek zaangażowany do pracy przez przedsiębiorcę inżynier musi podporządkować swe dążenia do efektywności technicznej dążeniom swego bossa do jak najlepszej lokaty kapitałów" (Davis). Podobnie wygląda sytuacja z uczonymi. Kapitaliści zatrudniają w swych laboratoriach i instytutach masę uczonych. Potrzebny im jest rozwój nauki, nowe odkrycia i wynalazki, aby pokonać konkurentów i osiągnąć maksymalny zysk — po to i tylko po to. Uczeni, podobnie jak i technicy, nie mogą w pełni rozwinąć skrzydeł. W takim systemie musi dochodzić do konfliktów między pracą uczonych oddanych sprawie nauki a interesami kapitalistów, celami, do jakich ich odkrycia i wynalazki służą — jak to widać najbardziej jaskrawo na przykładzie energii jądrowej. To jest źródłem konfliktów, rozterki duchowej najwybitniejszych uczonych, specjalistów. Wyrazem jej są częste protesty tysięcy naukowców przeciw bombie wodorowej, próbnym wybuchom itd. Kapitaliści traktują więc zatrudnionych u nich specjalistów jak swych najemników stosunkowo dobrze opłacanych za wykwalifikowaną pracę pod warunkiem oczywiście, aby dobrze służyli ich interesom. Prawdziwym bohaterem ery kapitalistycznej jest więc nie uczony czy technik, lecz businessman. On dyktuje prawa nie tylko w ekonomice i polityce, lecz i w życiu towarzyskim, a nawet w sztuce. Jego mentalnością, stylem życia przeniknięta jest większość „wyższych klas" społeczeństwa, w tym również większość inteligencji.

Kapitalistom potrzebni są jednak nie tylko specjaliści zatrudnieni bezpośrednio w ich przedsiębiorstwach, spółkach akcyjnych, trustach i korporacjach. Potrzebują oni również swoich ideologów, apologetów, swoich pisarzy, publicystów, artystów, grupujących się przeważnie w tak zwanych wolnych zawodach, formalnie od przedsiębiorców niezależnych. Ale fak-

tycznie w przeważającej większości tysiącem nici z nimi związanych. Część inteligencji nie chce i nie może pogodzić się z tą zależnością, stara się zerwać złote kajdany przykuwające ją do rydwanu kapitalizmu. Ale droga tej „prometejskiej" inteligencji najeżona jest istotnie ogromnymi trudnościami, które przezwyciężyć mogą tylko jednostki o dużej sile charakteru i zdecydowanych poglądach. I prof. Chałasiński pisze właśnie, że przedstawiciele prometejskiej inteligencji w Polsce, tacy jak Żeromski, Reymont, Witkiewicz, często gęsto, zwłaszcza w młodości, przymierali głodem.

Główną funkcją społeczną, jaką wyznacza inteligencji klasa panująca — to służenie kapitalizmowi, i do tej roli ją degraduje. Jak długo kapitalizm jest postępowy, tak długo ta funkcja jest zgodna w pewnej mierze a czasem i w dużej mierze ze służeniem sprawie postępu. Dziś jednak oznacza to coraz bardziej służenie sprawie wstecznictwa i reakcji.

Gdy społeczny podział pracy w ustroju kapitalistycznym prowadzi do rozpadania się inteligencji na poszczególne grupy zawodowe, to proces dyferencjacji rozwarstwia, różnicuje ją społecznie. W Polsce międzywojennej proces ten działał najsilniej wśród wielkiej rzeszy pracowników umysłowych, pauperyzując, degradując, proletaryzując poważną ich część. Pozycja społeczna pracowników umysłowych jest złożona. Z jednej strony są oni pracownikami najemnymi, pozbawionymi środków produkcji, To łączy ich z proletariatem. Z drugiej strony wynajmują oni nie swoje ręce do pracy, jak robotnicy, lecz swoją głowę, swoje kwalifikacje umysłowe. To stanowi ich główny atut, to stwarza poczucie odrębności i wyższości w stosunku do klasy robotniczej. Inteligent z natury swego pośredniego położenia społecznego posiada ambicje wspięcia się do górnych warstw, nosi w plecaku buławę marszałkowską. Robotników sam proces produkcji uczy organizacji, dyscypliny, solidarności klasowej, podnosi ich klasową świadomość. Położenie inteligencji, charakter jej pracy prowadzi do indywidualizmu, niechęci do organizacji, unikania spójni z klasą robotniczą. Dlatego jest ona najbardziej bezbronna, narażona na ataki kapitalistów, zwłaszcza w czasie kryzysów. Nic więc dziwnego, że bezrobotny, zdeklasowany inteligent, niepotrzebny człowiek, stał się w Polsce przedwojennej zjawiskiem typowym.

W tych warunkach część najbardziej zradykalizowanej inteligencji znalazła drogę do powiązania się z rewolucyjną walką klasy robotniczej. Wśród dużej części pracowników umysłowych, nauczycieli, pracowników kultury panowały nastroje lewicowe. Na drugim zaś biegunie górne warstwy inteligencji związane były na śmierć i życie z rządzącą kliką czy też z endecko-faszystowską ideologią, a podstawowa masa, rozczarowana do reżimu, a równocześnie oddzielona murem odrębności od proletariatu, nie mogła sobie znaleźć miejsca w społeczeństwie, wahała się, stała na rozdrożu. Inteligencja jest produktem społecznego podziału pracy. Nie jest klasą społeczną. Klasę określa jej stosunek do środków produkcji, jej miejsce w procesie produkcji. Inteligencję określa jej funkcja w zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa na wykwalifikowaną pracę umysłową.

Nie odgrywa ona w historii roli samodzielnej — nie ma swojej ideologii — łączy się z poszczególnymi klasami, z ich walką, z ich ideologią. Dlatego Lenin mówiąc o inteligencji określał ją przeważnie przymiotnikiem burżuazyjna, drobnomieszczańska, rewolucyjno-demokratyczna czy pro-

letariacka, żeby wiadomo było, o jakiej konkretnie inteligencji jest mowa. Pełniła ona bowiem w dziejach różne funkcje, zajmowała różne pozycje społeczne, a to w zależności od układu sił klasowych, od stopnia zapotrzebowania społeczeństwa na wykwalifikowaną pracę umysłową, przy czym potrzeby klasy panującej odgrywały z reguły dominującą rolę.

W Polsce — jak widzieliśmy — w pewnych okresach historycznych inteligencja odgrywała poważną i swoistą rolę. Krótki okres Polski międzywojennej, Polski kapitalistyczno-obszarniczej do takich niestety nie należał. W tym bowiem okresie rola inteligencji była znacznie ograniczona.

W ustroju socjalistycznym, po obaleniu burżuazji, objęciu władzy przez proletariat i jego sojuszników oraz uspołecznieniu środków produkcji, zmienia się w sposób zasadniczy położenie wszystkich klas. Zmienia się również rola inteligencji. Po oczyszczeniu gruntu z kapitalistycznych przeszkód przed narodem otwiera się możliwość dokonania historycznego skoku rozwojowego we wszystkich dziedzinach. Aby dokonać tego gigantycznego zadania, trzeba zmobilizować wszystkie siły narodu, wszystkie rezerwy. Konieczny jest rozwój nauki, techniki, różnych gałęzi wiedzy, kultury. Niezbędna jest ogromna liczba specjalistów wszystkich dziedzin: techników, inżynierów, uczonych, ekonomistów, planistów, prawników, lekarzy, pracowników kultury, inteligencji twórczej.

Przed inteligencją otwierają się więc wielkie możliwości twórcze. Może ona rozwinąć skrzydła, a jej rola w budowie socjalizmu staje się niezwykle doniosła. Rewolucja socjalistyczna stwarza warunki do obalenia wszystkich przegród, muru dzielącego inteligencję od klasy robotniczej i innych klas pracujących, pracę fizyczną od pracy umysłowej. Stwarza ona warunki, by inżynierowie, technicy, urzędnicy, personel kierowniczy, robotnicy, majstrowie stali się jednym zwartym zespołem, jedną całością, jedną załogą, mającą wykonywać wspólnymi siłami wspólne zadania. W naszych oczach odbywa się więc proces tworzenia nowych, socjalistycznych stosunków w społeczeństwie, proces zrastania się inteligencji z narodem, co — jak pamiętamy — postulował właśnie autor „Genealogii". A dziś autor artykułu „Inteligencja i naród" jak ciotka, co siedzi na kanapie ma wszystko za złe, mówi o degradacji i proletaryzacji inteligencji. Zapomina o takiej drobnostce, że dziś klasa robotnicza przestała już być klasą najniższą w hierarchii społecznej, wyzyskiwaną przez kapitalistów, że jest ona gospodarzem fabryk, że inżynier wiążąc się z klasą robotniczą awansuje do roli współgospodarza fabryki, że inteligencja w ustroju socjalistycznym przekształca się ze „służebnicy kapitalistów" we współgospodarza kraju, że termin „proletaryzacja" nabiera już zupełnie innego sensu społecznego, choć przez socjologów jest ciągle używany w starym znaczeniu.

Oczywiście, proces krystalizowania się nowych, socjalistycznych stosunków nie jest ani łatwy, ani szybki. Zrozumiałe jest, że w nowym świecie, w którym stara hierarchia społeczna runęła, w którym zmieniają się radykalnie stosunki społeczne, pewna część starej inteligencji nie może sobie od razu znaleźć miejsca. Aby spełniać w nowych warunkach należycie swą doniosłą funkcję społeczną, nie może ona nie przejść procesu stopniowego przełamywania oporów tkwiących w poczuciu odrębności i wyższości odziedziczonym po kapitalizmie, nie wyzbyć się sta-

rych uprzedzeń, znacznej części starego bagażu ideologicznego, a równocześnie musi torować sobie drogę przez gąszcz nowych problemów, które wysuwa nowa rzeczywistość. Ten trudny i dla wielu bolesny proces nie może przebiegać i nie przebiega bez konfliktów, lecz w ciągłym starciu z trudnościami, w ciągłej walce nowego ze starym.

Najbardziej boleśnie przeżywa ten proces i najdotkliwiej go odczuwa ta część inteligencji, która w poprzednim okresie była najbardziej uprzywilejowana. Szczególne trudności musi pokonać tzw. „inteligencja humanistyczna", która w swej pracy zawodowej styka się od razu z nowym, marksistowskim podejściem, wymagającym ideologicznego przezbrojenia.

Trudności nie tkwią jednak tylko w samej inteligencji. Stwarza je zarówno sytuacja obiektywna, jak i czynniki subiektywne, czyli mówiąc prościej — błędy popełnione w naszej polityce w stosunku do inteligencji. A warunki są trudne i surowe. Aby dźwignąć Polskę ze zniszczeń i zgliszcz, aby pchnąć ją na nowe tory, potrzeba ogromnych trudów i wyrzeczeń, potrzeba centralizacji wysiłków, organizacji i dyscypliny społecznej, uporczywej, zaciekłej walki z trudnościami, z siłami wstecznymi, potrzeba nie tylko entuzjazmu, ale hartu i zdecydowania.

Tymczasem poważna część starej inteligencji obarczona jest dziedzictwem przeszłości: wybujałym indywidualizmem, niechęcią do organizacji, dyscypliny. Nie brak jej entuzjazmu, szlachetnych porywów. Skłonna ona jednak jest do szybkich rozczarowań pod wpływem trudności. Komplikuje to i tak niełatwy proces zrastania się inteligencji z klasą robotniczą, z narodem.

Z drugiej strony proces ten poważnie komplikują i hamują nie przezwyciężone do końca antyinteligenckie nastroje, które pokutują do dnia dzisiejszego, resztki w istocie przebrzmiałych już antagonizmów zrodzonych w ustroju kapitalistycznym. Źródłem ich jest niedocenianie wielkiej roli inteligencji w budownictwie socjalizmu i nierozumienie głębokich przemian oraz przeobrażeń, jakie w niej zachodzą, nieufność, a czasem nawet pogardliwy stosunek, traktowanie jej jako „służebnicy" kapitalizmu, jako warstwy obcej socjalizmowi. Z tego samego źródła wypływa szereg błędów popełnianych w polityce w stosunku do inteligencji, w polityce płac, polityce personalnej, polityce kulturalnej. Błędy te wiążą się oczywiście z całokształtem dogmatyczno-sekciarskich błędów w ogólnej naszej polityce w pewnym okresie, choć dały się odczuć szczególnie dotkliwie właśnie w sferach inteligenckich, wzmagając wahania i wytwarzając uczucie upośledzenia i rozczarowania u pewnej jej części. Z drugiej zaś strony te wahania i rozczarowania stały się w późniejszym okresie źródłem i pożywką dla nastrojów rewizjonistycznych.

Trzeba jednakże stwierdzić z zadowoleniem, że mimo tych wahań, mimo działania sił odśrodkowych i trudności występujących po jednej i drugiej stronie ogromna większość starej inteligencji wcześniej czy później włączyła się czynnie do budownictwa socjalizmu. Tylko mniejszość, której szeregi rzedły w miarę krzepnięcia państwa i postępów rozbudowy gospodarczej kraju, okopała się na pozycjach „Świętej Trójcy" — bezpłodnej negacji nowego ustroju.

Wielki rozmach i szybki rozwój budownictwa nowego życia urzekł i wciągał w swój wir, porywał coraz większe zastępy inteligencji, w szcze-

gólności inteligencję techniczną, naukowców, planistów, ekonomistów itd., stwarzał warunki twórczego wyżycia się, budził ambicję tworzenia takiej Polski, o jakiej marzyły pokolenia. Zniszczenie kraju, straszliwe doświadczenia wojny i okupacji hitlerowskiej apelowały do patriotycznych uczuć. Duża część inteligencji, nawet daleka politycznie od socjalizmu, uważała za swój obowiązek udział w odbudowie kraju.

Aby jednakże zaspokoić ogromne zapotrzebowanie na wykwalifikowaną pracę umysłową, kadra starej inteligencji nie wystarczała. Palącym zadaniem stawało się więc wychowanie kadr nowej inteligencji.

Nikt nie może zakwestionować osiągnięć Polski w tej dziedzinie. „Gdy w r. 1938 było w Polsce około 12 tys. inżynierów i 36 tys. techników — pisze prof. Chałasiński — to w 1957 r. liczba inżynierów wynosiła 66 800, a techników 148.700. W tym samym okresie liczba pracowników nauki wzrosła dziesięciokrotnie w porównaniu z r. 1938, wynosząc w 1956 r. około 35 tys.". Trzeba przyznać, że ten szybki wzrost, skrócony okres nauki i często wąsko specjalistyczne metody szkolenia musiały się w pewnym stopniu odbić ujemnie na kwalifikacjach części absolwentów, na ich ogólno-kulturalnym poziomie. Należy jednak zaznaczyć, że po pierwsze, okres uproszczonego szkolenia był przejściowy i należy już w zasadzie do przeszłości, że po drugie, możemy się już w Polsce pochwalić nową wysoko wykwalifikowaną i rokującą duże nadzieje kadrą naukową i techniczną, godną zmianą dla zasłużonej starej kadry. Przewaga młodej, zdolnej kadry rzuca się zwłaszcza w oczy w nowych dziedzinach nauki czy techniki, jak np. atomistyka czy maszyny matematyczne.

Jednakże i ten odcinek obok blasków ma i swoje cienie. I tu nie uniknięto błędów. Ów górnik cytowany przez prof. Chałasińskiego jako przykład rozczarowanego nowego inteligenta jest po prostu przykładem fałszywej polityki kadrowej. Zrobienie z górnika niewykwalifikowanego pracownika administracyjnego nb. na gorszych warunkach płacowych (i słusznie, gdyż wkład pracy górnika jest znacznie większy) uważa się często za „awans społeczny". Ankietowe podejście, przesadne stosowanie kryterium pochodzenia klasowego z uszczerbkiem dla kwalifikacji i zdolności, błędy w polityce płac itd. musiały odbić się ujemnie na formowaniu się nowego typu inteligenta. Jaskrawym przykładem może tu być obsada niewykwalifikowanymi czy mało wykwalifikowanymi pracownikami świetlic, domów kultury itd., co oczywiście bardzo silnie zaważyło na ich działalności. Na skutek błędów naszej polityki „wielkie nadzieje" młodego człowieka zdobywającego ostrogi inteligenta okazują się w niektórych niżej opłacanych zawodach źródłem wielu rozczarowań.

Cienie te nie mogą jednak przesłaniać bezsprzecznego faktu, że i w tej dziedzinie ogólny bilans jest dodatni, że osiągnięto cel: wykształcono nowe setki tysięcy wykwalifikowanych pracowników umysłowych niezbędnych dla budowy socjalizmu.

Tak więc proces kształtowania nowej inteligencji w ciągu 15 lat splatał się z procesem rozwarstwiania starej inteligencji wlewając oba te strumienie w jedno koryto twórczej pracy dla budowy socjalizmu. W ciągu tych 15 lat mimo ogromnych trudności, braków i błędów Polska dokonała wielkiego skoku w rozwoju historycznym. W tym dziele jest również wielki wkład inteligencji polskiej — zarówno starej, jak i nowej.

I to jest decydujące. Tymczasem niektórzy krytycy, wśród nich prof. Chałasiński, patrzą na naszą rzeczywistość przez ciemne okulary i rejestrują tylko cienie i plamy, nie dostrzegając podstawowego faktu, że mimo wszystkich trudności i braków kierunek przemian w socjalizmie jest jednoznaczny: następuje zasadniczy awans społeczny inteligencji, wzrasta jej rola, rozszerzają się jej możliwości twórcze.

W tym świetle wróćmy jeszcze na zakończenie do oceny i charakterystyki inteligencji prof. Chałasińskiego dokonanej w artykule „Inteligencja i naród". „...inteligencja w Polsce — twierdzi on — definitywnie przestała być warstwą społeczną o charakterze jedynej oświeconej warstwy w narodzie..." Istotnie trudno pogodzić się w Polsce Ludowej z tym, ażeby jedna cienka warstwa ludności miała monopol na wykształcenie i oświatę, a reszta społeczeństwa pozostawała „nie oświeconą ciemną masą", jak to było w przeszłości. Nasz kraj czyni wielkie wysiłki, aby cały naród stał się oświecony, aby nie było ludzi nie wykształconych, aby *każdy* miał możność zdobycia w niezbyt dalekiej przyszłości średniego, a w dalszej perspektywie wyższego wykształcenia, aby znikł w ten sposób podział na inteligencję i nieinteligencję. Sam prof. Chałasiński zresztą ilustruje liczbami rozwój szkolnictwa średniego i wyższego, a i swój odczyt o genealogii inteligencji wygłosił w czasie inauguracji pierwszego roku akademickiego pierwszego w historii Polski uniwersytetu w Łodzi. Tam też apelował o „wyjście z getta", o usunięcie elitaryzmu, monopolu na oświatę i kulturę. Trudno przyjąć, że w roku 1958 żałuje, iż w Polsce Ludowej dokonuje się stopniowo to, co postulował w roku 1946. Jeśli chodzi o nas, to żałujemy, że proces ten odbywa się jeszcze niedostatecznie szybko i że w tej wielkiej pracy nad oświeceniem całego narodu nie uniknięto również błędów, przede wszystkim w stosunku do ofiarnych krzewicieli oświaty, że nie znalazł jeszcze pełnej realizacji testament Andrzeja Frycza-Modrzewskiego, który nawoływał do odpowiedniego wynagradzania nauczycieli i do zapewnienia im właściwej pozycji społecznej. Ale i pod tym względem w ostatnim okresie zrobiono niejedno dla naprawienia starych błędów.

Wszystko to, co powiedzieliśmy o oświacie, odnosi się również do kultury i ubolewania prof. Chałasińskiego, że inteligencja przestała być jedyną warstwą, „pielęgnującą kulturę narodowego piśmiennictwa". Elitaryzm kulturalny, monopol na kulturę, które on tak ostro piętnował, przechodzą już stopniowo na szczęście do przeszłości, a w przyszłości znikną całkowicie jako rezultat głębokiej rewolucji kulturalnej, wbrew tym, którzy by chcieli te przeżytki pieczołowicie pielęgnować, usiłując zdeprecjonować poważne wysiłki podjęte przez Polskę Ludową dla wielkiego dzieła upowszechnienia kultury i sprowadzić je do błędów i wypaczeń polityki kulturalnej. Możemy pozostawić też na uboczu pretensje z powodu „nieatrakcyjności kultury umysłowej" naszych czasów i przeciwstawianie jej „kultury umysłowej burżuazji, która obfitowała w elementy intelektualnej wspaniałej przygody". Atrakcyjność — to rzecz gustu. Jednego przyciąga taki, drugiego inny rodzaj kultury i „przygody intelektualnej".

Na przyszłość autor wysuwa postulat połączenia wysokiego poziomu kultury naukowej i technicznej z wysokim poziomem kultury humanistycznej! Tutaj sporu nie ma. Takie jest istotnie zadanie socjalizmu, w przeciwieństwie do kapitalizmu, który produkuje — by użyć słów

Marksa — „cząstkowych ludzi", rozwija ludzi jednostronnie. Socjalizm wraz z rozwojem wszystkich dziedzin życia tworzy nowy typ wszechstronnie rozwiniętego człowieka, tak jak to postuluje prof. Chałasiński. Szkoda tylko, że on nie potrafi czy też nie chce spostrzec, że już teraz w bólach porodowych nowej epoki, w ciągłej walce nowego ze starym, w codziennym trudzie budowy socjalizmu, mimo wszystkich braków i błędów, które wielu przesłaniają to, co jest wielkie i nowe w naszej epoce — rodzi się taka nowa kultura, taki nowy człowiek.

Na koniec ostatnia, lecz nie najmniej ważna sprawa, którą autor umieścił w tytule swego artykułu *„Inteligencja i naród"*, jej rola jako przewodniczki narodu, „rząd dusz". Teza głosi, że inteligencja może swą szczytną misję spełnić tylko o tyle, „o ile jest ona ogólnonarodowa, a nie klasowa".

Historia wykazała, jak widzieliśmy, że inteligencja nigdy nie była i nie może być przewodniczką narodu i nie sprawuje żadnego rządu. Jeśli zaś w Polsce w pewnym okresie można było w przenośni i tylko w przenośni mówić o „rządzie dusz", to tylko dlatego, że był to okres tragiczny, kiedy nie było państwa polskiego, rządu polskiego, kiedy kraj znajdował się w niewoli, a Rzeczpospolita Polska była tylko królestwem ducha. Przewodnikiem narodu bowiem może być tylko klasa postępowa, klasa przodująca. Była nią w przeszłości w pewnym okresie burżuazja. Dziś jest nią proletariat. Klasa robotnicza reprezentuje nie tylko swoje interesy, lecz najżywotniejsze interesy historyczne całego narodu, a w skali międzynarodowej — całej ludzkości: toruje jej bowiem drogę do nowej ery, socjalizmu, społeczeństwa bezklasowego.

Jakżeż można więc przeciwstawiać interesy klasy robotniczej interesom narodu, a inteligencję klasową — inteligencji ogólnonarodowej? Jakże można więc operowac starymi, przeżytymi kategoriami, które tracą wszelki sens w socjalizmie, gdy po raz pierwszy w historii naród pod kierownictwem klasy robotniczej jednoczy się w nierozerwalną całość, kiedy po raz pierwszy w historii inteligencja wiążąc się z klasą robotniczą staje się zarazem inteligencją ogólnonarodową.

Proces formowania się bezklasowego społeczeństwa prowadzi do stopniowego usuwania starych podziałów, zasypywania przepaści, eliminowania przeciwieństw, między innymi przeciwieństwa między pracą umysłową i fizyczną, leżącego u podstaw wyodrębnienia się inteligencji i u podstaw każdego społeczeństwa klasowego. W socjalizmie zmienia się zasadniczo stosunek do pracy bez względu na to, czy jest to praca fizyczna, czy umysłowa. Coraz bardziej zaciera się między nimi różnica; prawnikom i socjologom coraz trudniej jest odpowiedzieć na pytanie „pracownicy umysłowi, inteligencja, proletariat, czy klasa średnia". Inne kryteria oceny pracy występują na plan pierwszy, takie jak wydajność, która kwalifikuje użyteczność społeczną pracy fizycznej i umysłowej. W rezultacie procesu socjalistycznych przemian w komunizmie zniknie — choć to się nie mieści w głowach niektórych ideologów — różnica pomiędzy pracą fizyczną i umysłową. Każdy człowiek będzie równocześnie pracownikiem fizycznym i umysłowym, inżynierem i robotnikiem w jednej osobie. Na tym między innymi polega właśnie komunizm. Proces ten trwać będzie oczywiście wiele lat, lecz już dziś możemy obserwować jego zalążki.

Tak więc spór o inteligencję, o jej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość możemy zamknąć akordem optymistycznym.

KAROL MARTEL

Ideologia a nauki społeczne

Ideologia — to całokształt poglądów na świat, na życie społeczne, na cele i zadania stojące przed ludźmi, które posiada jakaś grupa, warstwa czy też klasa społeczna.

Różnice w sposobie życia ludzi, w ich położeniu społecznym, w ich potrzebach materialnych i duchowych, w ich dążeniach i interesach, znajdują swój wyraz, swe odbicie w różnym sposobie myślenia o świecie, w różnych ideach — filozoficznych, moralnych, religijnych, naukowych — w różnych zawartych w nich wyobrażeniach o sensie ludzkiego istnienia i celach ludzkiego działania. One są właśnie źródłem różnych ideologii.

Ideologie posiadają bardzo ważne znaczenie w życiu społeczeństwa, w życiu poszczególnych grup społecznych, klas, a także poszczególnych ludzi.

Dostarczają one im odpowiedzi na różne ważne zagadnienia życiowe, kształtują ich postawę praktyczną i poznawczą, stanowią duchowe narzędzia poznania i przekształcania świata przez człowieka.

Ideologie pełnią swe **funkcje społeczne** za pośrednictwem określonych **treści poznawczych,** które są w nich zawarte. Rozwój ideologii, wzbogacanie się zawartych w nich treści odgrywały zawsze olbrzymią rolę w procesie poznania rzeczywistości przez człowieka. W rozwoju ideologicznym powstawało, co prawda, wiele złudzeń i mistyfikacji. Z drugiej jednak strony w procesie tym powstawało też coraz więcej elementów prawdziwego poznania rzeczywistości.

Treści poznawcze występujące w ideologii kształtowały się zawsze pod wpływem praktyki społecznej danego czasu, jako jej uogólniony wyraz i odpowiedź na jej potrzeby. W związku z rozwojem praktyki społecznej i z różnymi potrzebami poszczególnych klas w rozmaitych epokach rozwoju historycznego także i to uogólnienie musiało być odmienne w różnych ideologiach.

W samej istocie zjawisk ideologicznych zawiera się zatem jedność **określonych uwarunkowań społecznych, funkcji klasowych** oraz **określonych, zawartych w nich treści poznawczych.**

W zależności od tego, jakie interesy klasowe wyraża dana ideologia, jakim zadaniom ma służyć, różna jest jej wartość poznawcza, różny — w rezultacie tego — wkład każdej ideologii w rozwój prawdziwego poznania świata.

Istotnym, teoretycznie ciekawym i praktycznie ważnym zagadnieniem jest problem wzajemnego stosunku pomiędzy funkcją klasową a treścią poznawczą ideologii.

Na czym polega ten stosunek?

Najogólniej można powiedzieć, że wartość poznawcza ideologii i jej wkład w rozwój wiedzy o świecie są — przynajmniej w zasadzie — zależne od zakresu tych zadań praktycznych, które powołały tę ideologię do życia i których rozwiązaniu powinna ona służyć. To zaś ostatnie jest z kolei związane z klasowym uwarunkowaniem ideologii. Im bardziej rewolucyjna jest klasa, której interesy dana ideologia wyraża, im większe, bardziej rewolucyjne są zadania społeczne, do których rozwiązania jest ona powołana, tym bardziej zbliżona do prawdy jest na ogół jej ideologia. Wielkość zadań praktycznych, wielkość przemian społecznych, których urzeczywistnieniu powinna służyć dana ideologia, warunkują ostrość zawartego w niej widzenia rzeczywistości, jej wartość poznawczą, rolę, jaką odgrywa ona w rozwoju wiedzy o świecie.*)

Aczkolwiek ideologie klas społecznie postępowych wiązały się na ogół z rozwojem wiedzy, z rozwojem prawdziwego poznania rzeczywistości, to jednak — aż do czasu powstania ideologii proletariatu — żadna ideologia nie była i być nie mogła konsekwentnie naukowa.

Chodzi o to, że postępy wiedzy ludzkiej były dotąd z reguły związane z ideologiami klas posiadających. Te ideologie — o tyle, o ile w okresie rewolucyjności tych klas służyły zadaniom postępu historycznego — mogły do pewnej granicy rozwijać prawdziwe poznanie rzeczywistości i rzeczywiście je rozwijały. W związku z tym, właśnie w ramach rozwoju ideologicznego, dzięki osiągnięciom postępowych ideologii, złudzenia i mistyfikacje były zastępowane przez coraz prawdziwsze poznanie rzeczywistości; jednocześnie zaś wraz z rozwojem życia społecznego, praktyki społecznej wraz z osiągnięciami wiedzy empirycznej coraz większa ilość problemów stawała się obojętna ideologicznie i przekształcała w przedmiot ogólnospołecznego poznania rzeczywistości. Działo się tak przede wszystkim w związku z poznaniem zjawisk przyrody. Jest historyczną zasługą ideologii burżuazyjnej, że przezwyciężając odziedziczony po średniowieczu teologiczny pogląd na świat umożliwiła ona unaukowienie nowych poglądów na przyrodę i utorowała drogę nowożytnemu przyrodoznawstwu. W warunkach dokonanej przez burżuazję rewolucji przemysłowej, w warunkach współczesnej cywilizacji technicznej, przyrodoznawstwo ostatecznie utraciło swój klasowy, ideologiczny charakter.

Z drugiej strony tak długo, jak długo istnieje społeczeństwo klasowe, wiedza o życiu społecznym, przynajmniej w swych podstawowych koncepcjach i rozwiązaniach, musi zachować charakter klasowy. A właśnie wpływ interesów klasowych na obraz życia społecznego sprawia, że z pozycji klas posiadających, klas, których istnienie opiera się na wyzysku,

*) Ta ogólnikowa odpowiedź jest słuszna jako wyraz pewnej tendencji, ale jednocześnie schematyzuje, upraszcza skomplikowane zjawisko. W istocie bowiem wartość poznawcza poszczególnych ideologii zależy od całego splotu różnych czynników historycznych, wśród których olbrzymią rolę odgrywają również takie, jak np. zastany materiał myślowy, do którego ma możność nawiązać dana ideologia, związek odpowiedniej klasy z rozwojem sił wytwórczych itd. Sprawa wymaga więc w odniesieniu do każdej ideologii konkretnej analizy historycznej.

nie można dojść do konsekwentnie naukowych poglądów na życie społeczne. Także ideologia burżuazyjna zatrzymała się w tym miejscu; pomimo wkładu, jaki wniosła w rozwój myśli ludzkiej, ona również pozostała „fałszywą świadomością", albowiem nie była w stanie dostarczyć naukowego poglądu na życie społeczne i jego prawa.

Proletariat zaś jest klasą, która dzięki historycznej tendencji swego rozwoju posiada konsekwentnie rewolucyjny charakter. Jest to klasa związana jak najbardziej bezpośrednio ze stałym rozwojem sił wytwórczych, a jednocześnie powołana do gruntownej przebudowy stosunków społecznych, do ostatecznej likwidacji takiego typu organizacji społecznej, w której panuje wyzysk człowieka przez człowieka. Właśnie dlatego, że takie są historyczne zadania proletariatu, jego ideologia może i powinna dawać zgodne z prawdą odzwierciedlenie prawidłowości życia społecznego. Naukowe poznanie praw rozwoju społeczeństwa jest niezbędnym warunkiem rozwiązania przez klasę robotniczą stojących przed nią zadań. Nie jest też rzeczą przypadku, że materialistyczna nauka o życiu i rozwoju społeczeństwa powstała właśnie w ramach socjalistycznej ideologii proletariatu. Dzięki temu ideologia ta była w stanie wyrugować złudzenia ideologiczne z ostatniej ich kryjówki, jaką stanowiły poglądy na życie społeczne i jego prawa. Dzięki temu również proletariat okazał się pierwszą klasą, zdolną do posiadania ideologii konsekwentnie naukowej.



W ścisłym związku z problemem stosunku pomiędzy funkcjami klasowymi i treściami poznawczymi ideologii pozostaje zagadnienie **wzajemnego stosunku pomiędzy ideologią a nauką.**

Nauka stanowi takie uogólnienie praktyki społecznej, które opiera się na całej możliwej do uzyskania na danym etapie rozwoju historycznego wiedzy o właściwościach i prawach tej czy innej dziedziny rzeczywistości.

Mówiąc o nauce nie należy zapominać, że także i ona kształtuje się w sposób społecznie, a czasem i klasowo, uwarunkowany, że także i ona — pomimo całej specyfiki swych zadań poznawczych — ma określone funkcje społeczne, daje odpowiedź na potrzeby praktyki, a również na potrzeby walki klasowej.

Czym wobec tego różni się nauka od ideologii?

Ilekroć mówimy o ideologii, idzie nam o poglądy ludzkie przede wszystkim w aspekcie ich **klasowego uwarunkowania** i **klasowych funkcji**, i to o takie poglądy, które odgrywają szczególną rolę w **kształtowaniu praktycznych postaw ludzi.** Kiedy zaś mówimy o nauce, oznacza to, że interesuje nas pewna forma świadomości społecznej, dla której charakterystyczna jest przede wszystkim **cenność poznawcza** zawartych w niej idei i poglądów; oznacza to, że idee i poglądy ludzkie interesują nas o tyle, o ile są obiektywnie prawdziwe, posiadają usystematyzowany i niesprzeczny charakter i są sprawdzalne, zgodne z praktyką.

Kiedy odróżniamy od siebie ideologię i naukę, to chodzi nam niekoniecznie i nie tyle o **różne poglądy**, co przede wszystkim o różne **strony**, różne **aspekty**, różne **funkcje** poglądów na rzeczywistość.

Oczywiście, nie wszystkie poglądy ludzkie są klasowo uwarunkowane i dają się zaliczyć do ideologii, tak samo, jak — z drugiej strony — nie wszystkie są też obiektywnie prawdziwe i posiadają taką wartość poznawczą, która by pozwoliła zaliczyć je do nauki.

Bywają ponadto poglądy ideologiczne, które są nienaukowe, i poglądy naukowe, które są nieideologiczne.

Byłoby jednak błędem wyobrażać sobie na tej podstawie, że nauka i ideologia stanowią jakieś zasadniczo różne, przeciwstawne sobie rodzaje zjawisk; że na przykład nauka, jako prawdziwe poznanie rzeczywistości, nie może być klasowo uwarunkowana, ideologiczna, a ideologia, jako klasowo uwarunkowany pogląd na świat, nie może być obiektywnie prawdziwa, naukowa; że nauka musi być ponadklasowa, a ideologia nienaukowa. Staraliśmy się już wykazać, że podstawowym założeniem i naturalną tendencją ideologii proletariatu i proletariackich nauk społecznych jest właśnie połączenie ich klasowego uwarunkowania, ideologicznych funkcji i naukowego charakteru.

Jeśli więc będziemy doszukiwać się realnego przeciwieństwa, to nie pomiędzy nauką a ideologią w ogólności, lecz pomiędzy nauką a złudzeniami, z którymi stykamy się w tej czy innej ideologii. Albo pomiędzy tym, co w poglądach ludzkich jest klasowo uwarunkowane, ideologiczne, a tym, co jest niezależne od interesów klasowych, nieideologiczne.



Problem wzajemnego stosunku pomiędzy nauką a ideologią wygląda inaczej, jeśli chodzi o nauki przyrodnicze, a inaczej — jeśli chodzi o nauki społeczne.

W dziedzinie przyrodoznawstwa na współczesnym etapie jego rozwoju związek nauki z ideologią jest raczej zewnętrzny, pośredni. Nauki przyrodnicze opierają się, co prawda, na określonych założeniach światopoglądowych i określonych metodach, które w pewien sposób są związane z tą czy inną ideologią. Jednakże od czasu, kiedy wyodrębniły się one z filozofii, zawarte w nich koncepcje i rozwiązania są w zasadzie klasowo obojętne. Nauki przyrodnicze są niezależne od tych czy innych ideologii i obsługują jednakowo różne klasy. Zawarte w nich poglądy, uzyskane w nich wyniki nie należą do sfery ideologii. Nauki przyrodnicze — to nauki nieideologiczne.

Inaczej przedstawia się sprawa, gdy chodzi o nauki społeczne, zwłaszcza takie, jak socjologia, ekonomia polityczna, historia i inne. Tu ideologiczny punkt widzenia odgrywa bez porównania większą rolę; odnajdujemy go w treści podstawowych koncepcji, formułowanych w tych naukach. Właśnie dlatego słusznie uważamy te nauki za **ideologiczne**.

Jeśli mówimy, że nauki te posiadają charakter ideologiczny, to chcemy w ten sposób podkreślić, że zawarta w nich wiedza teoretyczna nie może być zupełnie wolna od klasowej perspektywy poznawczej, od praktycznego, klasowego zaangażowania i klasowych funkcji, nie może być ponadklasowa. Fakt ten wpływa również w określony sposób na **strukturę** nauk społecznych. Obok twierdzeń typu konstatacyjnego znaj-

dujemy w nich także określone oceny i wartościowanie zjawisk, dające impuls do określonych działań społecznych.

Jednakże z ideologicznego charakteru tych nauk, z ich społecznego, klasowego zaangażowania nie wynika bynajmniej, by musiały one wypaczać widzenie rzeczywistości. Nie odbiera też bynajmniej tym naukom ich obiektywnego charakteru zawarty w nich związek konstatacji z ocenami i normami postępowania. Ponieważ zjawiska społeczne dotyczą nas samych i patrzeć na nie możemy tylko z jakichś klasowych pozycji, problem polega jedynie na tym, z **jakich** klasowych pozycji uzyskać można względnie prawdziwe, adekwatne widzenie rzeczywistości, a **jakie** prowadzą do złudzeń i mistyfikacji; kiedy zawarte w tych naukach sądy wartościujące i normy wiążą się z naukową analizą faktów, z adekwatnym widzeniem tendencji rozwojowych życia społecznego, a kiedy są tylko wyrazem subiektywnych życzeń i opierają się na złudnym, utopijnym obrazie świata.

Właśnie dlatego w trosce o naukowość poznania zjawisk społecznych, o rozwój nauk społecznych trzeba walczyć nie z ideologicznym charakterem tego poznania — nauki społeczne nie mogą być całkowicie pozbawione ideologicznego charakteru — lecz z takim wpływem ideologii, który wypacza, ogranicza, zubaża obraz życia społecznego. W naszych warunkach oznacza to przede wszystkim konieczność walki z ograniczeniami i deformacjami ideologii burżuazyjnej a także z tymi złudzeniami ideologicznymi, które w pewnych warunkach mogą powstawać także w ramach ideologii proletariatu.

Była już przedtem mowa o wewnętrznym związku naukowości i rewolucyjności w ideologii proletariatu. Związek ten wymaga stałego rozwoju ideologii, stałego wzbogacania się zawartego w niej obrazu rzeczywistości społecznej i wynikających z tego wskazań praktycznych przez konfrontację ich z faktami i naukowe badanie procesów rozwoju społeczeństwa.

Historyczne doświadczenie wykazało, że taka ocena ideologii proletariatu — ogólnie rzecz biorąc — wyraża prawidłowo pewną podstawową tendencję. Prawdą jest jednak również, że tendencja ta wyrasta z podstawowych interesów klasy robotniczej i wyraża to, co najistotniejsze w ideologii proletariatu, choć toruje sobie drogę wbrew wszelkim trudnościom i przeszkodom, to na skutek różnych okoliczności związanych z historią ruchu robotniczego i warunkami, w których odbywa się walka rewolucyjna i budownictwo nowego społeczeństwa, stopień jej realizacji na różnych etapach może być zmienny.

Okazało się w szczególności, że nie tylko w warunkach społeczeństwa kapitalistycznego, ale także w społeczeństwie socjalistycznym lub budującym socjalizm ideologii proletariackiej mogą grozić pewne deformacje.

Z niebezpieczeństwem tego rodzaju spotykamy się zwłaszcza wtedy, kiedy funkcje ideologii, jako wchodzącej w skład nadbudowy społeczeństwa socjalistycznego, pojmuje się w sposób uproszczony i jednostronny. Kiedy podstawowe jej zadanie, zadanie **umocnienia ustroju socjalistycznego i krytyki wrogiej ideologii** traktuje się w oderwaniu od zadania **krytyki i samokrytyki własnych braków i błędów.** I kiedy jej rolę jako oręża budowy nowych form życia społecznego sprowadza się do zadania propagandy pewnych podstawowych prawd, a jednocześnie odrywa się ją od stojących przed nią zadań **poznawczych,** od rozwoju rzeczywistej wiedzy o współczesności, o drażliwych i trudnych problemach dnia dzisiej-

szego, o przemianach, które zachodzą w warunkach współczesnego kapitalizmu, i o procesach rozwijających się w łonie społeczeństwa socjalistycznego.

Rzecz prosta — taki stan rzeczy, takie pojmowanie społecznych funkcji ideologii musi się odbić również na stanie szczegółowych nauk społecznych, zwłaszcza takich, jak socjologia, ekonomia polityczna, historia, które ze swej istoty są naukami ideologicznymi.



Kiedy rozwój poznania ludzkiego, rozwój wiedzy traktuje się w związku z całokształtem życia społecznego, a w nauce widzi się to, czym ona jest — formę świadomości społecznej — wówczas dostrzegamy również związek poznania naukowego ze strukturą społeczeństwa, z jego potrzebami rozwojowymi, a także z rozdzierającymi je sprzecznościami i konfliktami klasowymi.

Stosunek pomiędzy ideologią a nauką — to splot, polegający na wzajemnym przenikaniu. Nauka kształtuje swe zadania poznawcze nie w sferze jakiejś czystej kontemplacji, lecz w określonych warunkach życia społecznego w konkretnym okresie historycznym, pod wpływem określonych stosunków społecznych i w związku z określonymi funkcjami klasowymi; ideologia zaś spełnia swe zadania klasowe właśnie przez mniej czy bardziej wierne odzwierciedlenie rzeczywistości. **Nauki** — przynajmniej niektóre z nich — okazują się **ideologiczne,** zaś **ideologie** — przynajmniej niektóre z nich — mogą być mniej czy bardziej **prawdziwe,** a nawet **naukowe.**

Oficjalna nauka burżuazyjna na ogół nie zgadza się z takim podejściem do problemu wzajemnego stosunku ideologii i nauki. Uczeni burżuazyjni przeciwstawiają sobie w sposób zdecydowany naukę i ideologię. Warunkiem prawdziwości poznania naukowego miałaby być, zdaniem zwolenników tego stanowiska, jego niezależność od jakichkolwiek uwarunkowań i funkcji klasowych. Jeśli zaś chodzi o ideologię, to już ze względu na jej istotę i spełniane przez nią funkcje klasowe nie może ona rzekomo być naukowa.

Należy zaznaczyć, że jeszcze niedawno ten sposób myślenia i tego typu argumentacja znajdowały pewne odzwierciedlenie także w prowadzonych u nas dyskusjach.

Jeszcze do niedawna na przykład można się było spotkać w pewnych środowiskach z twierdzeniem, że jedyną szansą rozwoju naszej wiedzy o życiu społecznym miałoby być jej odcięcie od ideologii. Na uzasadnienie tego twierdzenia przytaczano tezę o rzekomo nieideologicznym charakterze nauk społecznych, a także ogólną tendencję, zgodnie z którą postęp nauki miałby być związany z wypieraniem ideologii przez wiedzę pozytywną. Stąd niedaleko już do wniosku o konieczności „uwolnienia nauki spod kurateli ideologii", oddzielenia ideologii, która rzekomo nie ma nic wspólnego z nauką, od nauki, która rzekomo nie ma nic wspólnego z ideologią.

Powtarzano też i u nas w sposób uporczywy myśl, że społeczna funkcja wszelkiej ideologii, którą usiłowano sprowadzić do kształtowania postaw

moralnych, do mobilizacji mas przez mity itd., z istoty rzeczy deformuje zawarte w niej treści poznawcze.

Traktując ideologię, jako „klasowo zdeformowane odbicie rzeczywistości", niektórzy zwolennicy takiego stanowiska powoływali się przy tym na Marksa. Wskazywali oni, że Marks, zwłaszcza w swych wczesnych pracach, przez ideologię rozumiał „wywróconą na opak" świadomość, przy czym za główną cechę tak rozumianej ideologii i wyobrażeń ideologicznych uważał to, że jako podstawę rozwoju historycznego traktuje się nie „realny proces życiowy", nie produkcję materialną i walkę klas, lecz wytwarzane przez ludzi idee. Nie mieli oni jednak racji, powołując się na Marksa. Zapominali bowiem, że Marks widział przyczynę, źródło tych deformacji ideologicznych nie w klasowych funkcjach idei w ogólności, lecz w klasowej ograniczoności dotychczasowych ideologii, wyrastających z oderwania pracy umysłowej od pracy fizycznej i wyrażających interesy klas wyzyskujących. To stanowisko Marksa nie daje podstaw do utrzymywania, że wszelka ideologia, już dlatego że jest w ogóle ideologią, musi stanowić deformację rzeczywistości.

Wyrazem podobnego stanowiska były próby przeciwstawienia sobie klasowych funkcji ideologii i poznawczych funkcji nauki wewnątrz poszczególnych dyscyplin społecznych (np. ekonomii politycznej, socjologii czy historii). Funkcje te uważano nie tylko za różne, ale za sprzeczne ze sobą, wykluczające się nawzajem. To, co ideologiczne, wyraża bowiem **punkt widzenia określonej klasy.** Natomiast to, co naukowe, nie może, zdaniem zwolenników tego stanowiska, wyrażać punktu widzenia jakiejś klasy, a musi być ponadklasowe, wyrażać **ogólnospołeczny punkt widzenia.** Stąd już wynika, że o tyle, o ile dana dyscyplina społeczna ma charakter ideologiczny czy też w tych partiach, w których jest ideologiczna, traci ona jednocześnie swój walor naukowy. Nauką zaś może być tylko o tyle, o ile rezygnuje z klasowego, ideologicznego punktu widzenia, z zawartych w niej ideologicznych elementów. Nauki społeczne mogą się rozwijać jako nauki tylko wtedy, kiedy rezygnują z ideologicznego punktu widzenia, tj. jeżeli nie będą ideologiczne.

Zwolennicy tego stanowiska powoływali się na inny jeszcze argument. Sprzeczność funkcji klasowych ideologii i wartości poznawczych nauki ich zdaniem pozostaje w związku z zagadnieniem **kryterium prawdy.** Klasowość, ideologiczny charakter poglądów ludzkich są rzekomo równoznaczne ze stosowaniem wobec tych poglądów subiektywnego kryterium **użyteczności, przydatności** ze względu na wygodę i interesy tej czy innej klasy. Nauki zaś, jak wiadomo, winny stosować wyłącznie kryteria obiektywnej prawdziwości. Rzecz prosta, że stosowanie kryteriów **subiektywnej wygody** musi prowadzić do zupełnie innych wyników poznawczych niż stosowanie kryteriów **obiektywnej prawdziwości.**

Cóż można powiedzieć o tej argumentacji?

Po pierwsze — że zamazuje ona specyfikę nauk społecznych, zamazuje to, co w warunkach społeczeństwa klasowego różni te nauki od przyrodoznawstwa, ich społecznie zaangażowany charakter, ich związek z interesami klas, z walką klas. Nie jest bowiem prawdą, że wszelka nauka wyraża ogólnospołeczny, a nie klasowy punkt widzenia rzeczywistości. Podstawowe nauki społeczne, w przeciwieństwie do nauk przyrodniczych, nie mogą wyrażać po prostu ogólnospołecznego punktu widzenia. Do-

tyczą one przecież m. in. perspektyw rozwoju społeczeństwa, toczącej się w nim walki, zadań stojących przed ludźmi, a więc takich problemów, którymi bezpośrednio zainteresowane są przeciwstawne siły społeczne, klasy, w których zaangażowane są przeciwstawne światopoglądy, ideologie itd. Tym właśnie różnią się od innych nauk. Na takie problemy można patrzeć wyłącznie z klasowego punktu widzenia.

W naukach społecznych istnieje oczywiście także wiele problemów, które są klasowo obojętne i nie naruszają interesów klasowych, których rozwiązanie nie angażuje nauki w sposób bezpośrednio ideologiczny i nie jest związane z wyborem określonej perspektywy świata, określonego światopoglądu, określonej filozofii i metodologii. Toteż nauk społecznych nie można ani bezpośrednio, ani w całości włączać do ideologii, uważać za część ideologii. Niedocenianie tego faktu, sprowadzanie wszystkich problemów nauk społecznych do zagadnień ideologicznych może — jak wskazuje doświadczenie — odbić się w ujemny sposób na rozwoju tych nauk. Ale teza o „klasowej obojętności" nauk społecznych, słuszna i prawdziwa co najwyżej w odniesieniu do zagadnień cząstkowych i technik badawczych, do bardziej szczegółowych problemów tych nauk, przekształca się w fałsz, jeśli się ją nadmiernie uogólnia i odnosi np. do ich podstawowych koncepcji teoretycznych, do całościowego obrazu struktury społecznej, który w nich jest zawarty.

Jeśli zaś chodzi o argument, według którego klasowy punkt widzenia miałby być z góry niejako sprzeczny ze stosowaniem kryteriów obiektywnej prawdziwości, to mamy tu do czynienia z pomieszaniem różnych spraw, z jednej strony — klasowego uwarunkowania nauk społecznych i ich klasowej funkcji, z drugiej — zawartych w nich treści poznawczych i stosowanych w nich kryteriów prawdy. Gdyby pojmować „klasowość nauk społecznych" w tym sensie, że przyjmuje się w nich tylko takie tezy, które są wygodne dla danej klasy, to ten argument byłby słuszny. Nauka bowiem przyjmuje zawsze tylko to, co da się sprawdzić, co obiektywnie prawdziwe, a nie to, co komu wygodne. Ale takie rozumienie „klasowości" poglądów ludzkich, „klasowości nauk społecznych" jest prymitywne, wulgarne i nie ma nic wspólnego z marksistowskim materializmem.

Marksizm rozumie „klasowość nauk społecznych" inaczej. Rozumie przez nią jedynie to, że nauki społeczne zawierają takie podstawowe tezy i koncepcje teoretyczne, takie konstatacje i oceny, w których znajdują wyraz różne, często przeciwstawne stanowiska, punkty widzenia, światopoglądy poszczególnych klas; które w formie teoretycznej wyrażają interesy tych klas i właśnie dlatego mogą stanowić i istotnie stanowią duchowe narzędzie oddziaływania tych klas na życie społeczne. Tak pojmowana klasowość, klasowa perspektywa widzenia rzeczywistości społecznej i klasowa, służebna rola nauk społecznych jest — przynajmniej w odniesieniu do takich dziedzin tych nauk, jak socjologia, ekonomia polityczna, historia i in. — obiektywnym **faktem.** Ale tu właśnie powstaje dopiero właściwy problem.

Klasowe uwarunkowanie i ideologiczny charakter nauk społecznych mogą przecież prowadzić do różnych rezultatów. Mogą prowadzić do opanowania nauki przez złudzenia i mity, do zastąpienia obiektywnych kryteriów naukowej sprawdzalności przez subiektywne kryteria pożytecz-

ności i wygody. Ale mogą też — przeciwnie — prowadzić do najostrzejszego w danych warunkach historycznych widzenia procesów społecznych i wielostronności zjawisk życia społecznego, do głębokiej analizy podstawowych sprzeczności i tendencji, w tym także — sprzeczności w sytuacji społecznej własnej klasy. Klasowy, ideologiczny punkt widzenia wcale nie musi wypaczać obrazu rzeczywistości, lecz przeciwnie, może dawać właśnie maksymalne w danych warunkach możliwości poznawcze. Zależy to, oczywiście, od różnych spraw, między innymi od tego, **w jakim okresie historycznym** rozwijają się te nauki, **jakie pozycje klasowe** zajmują, komu służą i **w jaki sposób pojmuje się ich klasowy, ideologiczny** punkt widzenia, ich służebne funkcje.*)

Prawda, że ze względu na ideologiczne zaangażowanie nauk społecznych łatwo o złudzenia, łatwo o naciąganie faktów do z góry przyjętych tez. Zwłaszcza wtedy, gdy będzie się naginać ideologię do wymogów bieżącej koniunktury politycznej. Tego rodzaju wypaczeń nie uniknęła w swym rozwoju ideologia marksistowska. Czy należy jednak szukać wyjścia w odcięciu nauk społecznych od ideologii, w dążeniu do jakiegoś ponadklasowego punktu widzenia? Wyjście polega na właściwym rozumieniu klasowości nauk społecznych a także na liczeniu się ze specyficznym charakterem ideologii proletariatu, ze specyficzną więzią jej klasowych funkcji i cechujących ją zadań poznawczych. Wyjście polega na tym, by proletariacką ideologię stale wzbogacać dorobkiem nauk społecznych, a nauki społeczne rozwijać zgodnie z podstawowymi zasadami ideologii.



Zwolennicy koncepcji nieklasowego, nieideologicznego charakteru nauk społecznych powołują się często również na fakt wzajemnego przenikania się w tych naukach różnych założeń i koncepcji badawczych, np. przenikania pewnych dyrektyw metodologii marksistowskiej do burżuazyjnej socjologii, historii ekonomii politycznej itd. Fakt ten miałby świadczyć o tym, że w naukach społecznych nie ma już podziału klasowego. Jednakże świadczy on o czymś zupełnie innym. Świadczy on o sile, o żywotności marksizmu jako światopoglądu, jako ideologii, o sile i żywotności, które mają swe korzenie w jego **prawdziwości,** w tym, że postępowy rozwój historii, osiągnięcia współczesnego socjalizmu i rozwój wiedzy o świecie potwierdzają coraz dobitniej jego przewidywania. Właśnie dlatego nawet burżuazyjnym czy drobnomieszczańskim uczonym coraz trudniej jest odrzucać generalnie wszystkie jego założenia i tezy.

Ale ani marksizm jako ogólna teoria filozoficzna i społeczna nie przestał być przez to ideologią wyrażającą interesy klasowe proletariatu, nie utracił swego klasowego charakteru, ani też burżuazyjne nauki społeczne nie stały się przez to proletariackie, marksistowskie. Nawet wtedy bowiem, kiedy burżuazyjna socjologia czy ekonomia polityczna przyjmują pewne założenia metody markistowskiej — stosują je one niekonsekwentnie, gilotynują wynikające z nich wnioski, dostosowują je do swych

*) Por. na ten temat klasyczne sformułowania Lenina, Dzieła, t. 1, str. 351—352. KiW 1950.

klasowych potrzeb, zniekształcając z gruntu ich ideologiczny charakter, odcinając metodologię od światopoglądu albo też starając się zatrzeć w ogólności ideologiczne oblicze teorii.

Z drugiej zaś strony — kiedy nauka marksistowska korzysta z pewnych osiągnięć nauki burżuazyjnej, to może to czynić również nie dlatego, że burżuazyjna nauka społeczna ma w ogóle charakter nieideologiczny; marksizm przyjmuje tylko takie tezy, takie wyniki burżuazyjnych nauk społecznych, które — pomimo ograniczonej i deformującej perspektywy ideologicznej, w której ramach się rozwijają — są obiektywnie prawdziwe, nie mają charakteru bezpośrednio ideologicznego. Przyjmuje je, aby te odarte z ideologicznego charakteru obiektywnie prawdziwe elementy włączyć do swego dorobku, wtopić w całość swej nauki społecznej, zasymilować z całokształtem swych poglądów i w ten sposób jednocześnie wzbogacić swą problematykę naukową i obraz świata, jaki daje ideologia. Toteż te wzajemne wpływy i oddziaływania nie wynikają bynajmniej z nieideologicznego charakteru nauk społecznych, lecz co najwyżej, z możliwości ponadideologicznej interpretacji pewnych ich elementów. Stanowią one jedną ze specyficznych form, jeden ze szczególnych przejawów — z jednej strony — współpracy, z drugiej — rywalizacji i walki ideologicznej wewnątrz nauk społecznych w warunkach współczesnego okresu historycznego.

Zjawiska te nakazują, co prawda, pewną wstrzemięźliwość w kwalifikowaniu poszczególnych twierdzeń nauk społecznych jako bezpośrednio ideologicznych; nakazują także i w naukach społecznych odróżniać to, co ideologiczne, od tego, co nieideologiczne; ostrzegają przed pochopnym odrzucaniem każdego osiągnięcia nauki burżuazyjnej jako klasowo obcego. Nie dają jednak podstaw do generalnego traktowania nauk społecznych jako nieideologicznych.

Tezę o przeciwstawności funkcji społecznych ideologii i zadań poznawczych nauki przenosi się czasem na grunt samego **marksizmu,** dzieląc ten ostatni na zawarte w nim elementy **ideologiczne** i **naukowe** i przeciwstawiając je sobie wzajemnie. W pewnych swych dziedzinach czy też ze względu na pewne swe funkcje marksizm miałby posiadać wartość naukową, a nie posiadać charakteru ideologicznego, w innych zaś czy też ze względu na inne funkcje — wyłącznie znaczenie ideologiczne, nie zaś naukowe. Częścią naukową marksizmu miałaby być jego ogólna teoria społeczeństwa, albowiem ona to właśnie, jako wyraz ponadklasowego, ogólnospołecznego punktu widzenia, jest zbiorem tez, które podlegają rygorom metody naukowej, kryteriom obiektywnej sprawdzalności. Natomiast marksistowski pogląd na świat, marksistowska perspektywa przemian społecznych i wynikający stąd program działania praktycznego — to już, zdaniem zwolenników takiego podziału, zagadnienia nie naukowe — a tylko ideologiczne.

Podział ten, bliski neokantowskiej interpretacji marksizmu, jest niesłuszny i niezgodny z rzeczywistością. Rozrywa on żywą więź teorii i praktyki, naukowości i rewolucyjności, która tkwi w podstawowych założeniach marksizmu. Przeciwstawia sobie takie strony, takie elementy poznania ludzkiego (wartości, konstatacje, normy), których jedność zawiera się w samej istocie idei i poglądów społecznych, nauk społecznych, stanowiąc właśnie o ich ideologicznym charakterze. Plącze wreszcie

sprawę społecznych uwarunkowań i społecznych funkcji idei i poglądów ludzkich ze sprawą ich waloru poznawczego.

Po pierwsze — nie jest prawdą, że to, co naukowe w marksizmie, na przykład jego ogólna teoria społeczeństwa, jest wyrazem ponadklasowego, nieideologicznego punktu widzenia. Przeczy temu z jednej strony historyczny fakt, że dla jej ukształtowania trzeba było stanąć uprzednio na pozycjach klasowych proletariatu, że zatem teoria ta powstała jako wyraz ideologiczny zadań historycznych klasy robotniczej i że stanowi podstawę walki, prowadzonej od stu przeszło lat przez ruch robotniczy z drugiej — że teorię tę albo przynajmniej poszczególne jej tezy oraz wynikające z niej wnioski odrzucają do dziś burżuazja i burżuazyjne nauki społeczne.

Po drugie — także owa ogólna teoria społeczeństwa, którą jako naukową, przeciwstawia się ideologicznej części marksizmu, nie da się oderwać od określonych założeń filozoficznych, od określonej perspektywy poznawczej, od określonego wartościowania zjawisk, od określonego światopoglądu. Jej walor naukowy polega nie na tym, że jest **oderwana od jakichkolwiek założeń światopoglądowych,** że jest **ponadklasowa, nieideologiczna,** lecz na tym, że właśnie dzięki swemu klasowemu uwarunkowaniu zawiera **zgodny z rzeczywistością i sprawdzony w praktyce** pogląd na życie społeczne, jego prawa i tendencje rozwojowe.

Wreszcie po trzecie — perspektywa przemian społecznych i wynikający z niej program działania praktycznego, które zgodnie z przedstawioną tu koncepcją mają stanowić ową „ideologiczną, a więc nienaukową" część marksizmu, są w socjalizmie marksistowskim oparte właśnie na **nauce.** Stąd przecież socjalizm Marksa, w odróżnieniu od socjalizmu **utopijnego,** zwie się socjalizmem **naukowym.**

Naukowość polega tu na tym, że cele i zadania, które **ideologia** stawia przed **ruchem,** nie są już **tylko** czymś, co wyrasta z **marzeń** o lepszej przyszłości, a ich słuszności nie dowodzi się już **wyłącznie** przez odwoływanie się do postulatów abstrakcyjnej moralności, do **poczucia sprawiedliwości** itd. Zasady i hasła moralne, choć posiadają olbrzymie znaczenie w walce klasowej proletariatu, nie mogą stanowić **dostatecznego uzasadnienia** celów i zadań jego walki klasowej.

Wysuwając przed ruchem robotniczym określone zadania i cele ideologia marksistowska opiera je na **naukowej analizie** tendencji rozwojowych życia społecznego i w oparciu o tę analizę dowodzi **możliwości i konieczności** walki o ich realizację, możliwości i konieczności wcielenia ich w życie.

Naukowa analiza, z którą wiąże się i na której opiera się program działania, stanowi cechę specyficzną ideologii marksistowskiej

Właściwe ujęcie tego zagadnienia wymaga, co prawda, by pamiętać jednocześnie o drugiej jej stronie, nierozerwalnie związanej z tą pierwszą. Idzie o to, że nauka, a raczej nauki, na których bezpośrednio oparty jest socjalizm Marksa i które tkwią u podstaw formułowanego przezeń programu, jak marksistowska filozofia, ekonomia polityczna, historia, są naukami **społecznymi, ideologicznymi,** naukami wyrastającymi z perspektywy teoretycznej, z punktu widzenia proletariatu i odpowiadającymi w swych podstawowych koncepcjach i rozważaniach potrzebom praktycznym toczonej przezeń walki. Stąd właśnie nauki te zawierają coś więcej niż samą kon-

statację takich czy innych faktów albo nawet ogólną teorię społeczeństwa. Stąd twierdzenie dotyczące tendencji rozwojowych społeczeństwa kapitalistycznego i położenia klasy robotniczej wiążą się w nich immanentnie i nierozdzielnie z sądami oceniającymi i wartościującymi te zjawiska z punktu widzenia interesów proletariatu, z normami, z których wynikają cele i zadania klasy robotniczej i dyrektywy działania dla ruchu robotniczego. Ukształtowane na gruncie potrzeb walki klasowej proletariatu nauki te własną swą strukturą wyrażają i odzwierciedlają jedność myślenia i działania, jedność teorii i praktyki. Nic też dziwnego, że na nich właśnie opiera się program działania, zawarty w ideologii proletariatu.

To właśnie opierając się na dorobku tych nauk doszedł Marks do wniosku, że:

„Klasa robotnicza ma urzeczywistnić nie jakieś ideały, lecz wyzwolić pierwiastki nowego społeczeństwa, które się już rozwinęły w łonie upadającego społeczeństwa burżuazyjnego"*).

O tym zaś, dlaczego **właśnie** klasa robotnicza **i tylko** ona może i musi spełnić to zadanie, mówi szczególnie dobitne sformułowanie ze „Świętej Rodziny".

„Nie chodzi o to — pisali w tej pracy Marks i Engels — co w danej chwili **wyobraża** sobie jako swój cel ten czy ów proletariusz czy nawet cały proletariat. Chodzi o to, **czym jest** proletariat w rzeczywistości i co, zgodnie z tym **bytem** swoim, będzie zmuszony zdziałać w historii. Jego cel i misję dziejową wykreśla z góry w sposób oczywisty i nieodwołalny jego własna sytuacja życiowa, jak również cała organizacja dzisiejszego społeczeństwa obywatelskiego".**)

Stojąc po stronie klasy robotniczej, broniąc jej interesów i analizując życie społeczne z punktu widzenia toczonej przez nią walki marksizm ukazuje rzeczywiste tendencje rozwoju społecznego i rzeczywiste perspektywy przemian społecznych, a jednocześnie **świadomie** formułuje te **cele** i **zadania**, które **obiektywnie**, niezależnie od czyichkolwiek życzeń, wynikają z sytuacji społecznej i interesów proletariatu i o które, ze względu na swą sytuację, jest on zmuszony walczyć, jako **podmiot** tych przemian.

Wobec tego jednak należy uznać za zupełnie niesłuszną tezę, według której perspektywa przemian społecznych i cele, które wytycza przed ruchem robotniczym marksistowski program społeczny, miałyby być — w odróżnieniu od ogólnej teorii społeczeństwa czy od wyników badań szczegółowych nad życiem społecznym — **nienaukowe.**

* *
*

Nieporozumienia teoretyczne, o których była mowa, mają jeszcze inne przejawy.

Gwoli sprawiedliwości trzeba bowiem stwierdzić, że w toczącej się, i to nie tylko u nas, ale i w innych krajach, polemice, problem wzajemnego stosunku nauki i ideologii bywa zniekształcany również z innych, przeciwstawnych pozycji. Podczas gdy w niektórych artykułach spotykamy się z tendencjami do negacji klasowego charakteru nauk społecznych, do ich od-

---

*) K. Marks, F. Engels — „Święta Rodzina", str. 45, „Książka i Wiedza", W-wa 1957.
**) K. Marks, F. Engels — Dzieła wybrane, t. I, str. 491.

cięcia od ideologii, to w innych znów artykułach, publikowanych od czasu do czasu w niektórych czasopismach, spotykamy taką koncepcję klasowości ideologii i klasowego charakteru nauk społecznych, która może się przyczynić tylko do dalszego kultywowania złudzeń ideologicznych i nie wskazuje dróg przezwyciężenia trudności i wypełniania luk na terenie marksistowskich nauk społecznych.

W tych ostatnich artykułach obiektywną analizę rzeczywistości, posiadanie konsekwentnie naukowego obrazu stosunków społecznych traktuje się w istocie rzeczy nie jako **postulat poznawczy**, nie jako konkretne zadanie wymagające naukowych badań, nie jako możliwość, tendencję, konieczność, proces związany z podstawowymi interesami klasy robotniczej, lecz jako **fakt**, który w sposób **automatyczny**, niejako „z góry" zagwarantowany jest przez istnienie i funkcjonowanie ideologii proletariatu.

Także i to stanowisko, tak samo jak przedstawione poprzednio, grzeszy niezrozumieniem dialektyki wzajemnego związku funkcji społecznych i zadań poznawczych ideologii marksistowskiej.

Także i ono trywializuje problem klasowości ideologii proletariatu. Także i ono nie dostrzega całej doniosłości sprawy konkretnych form, w jakich przejawia się ideologia proletariatu na różnych etapach swego rozwoju i w związku z tym zakresu, w jaki umożliwia ona obiektywne poznanie rzeczywistości.

Słuszny jest niewątpliwie pogląd, że klasowo-proletariacki punkt widzenia i obiektywna prawdziwość, jako cechy ideologii marksistowsko-leninowskiej, wiążą się ze sobą i warunkują się wzajemnie. Ten związek wewnętrzny jest jedną z podstawowych cech ideologii proletariatu.

Chodzi jednak o to, jak pojmuje się ten związek. Czy pojmuje się go jako obiektywnie uwarunkowaną tendencję, zdając sobie przy tym sprawę, że tendencja ta może się różnie przejawiać w zależności od wielu empirycznych okoliczności i że sposób, w jaki toruje ona sobie drogę, zależy m. in. od stopnia, w jakim realizowany jest wynikający z podstawowych założeń ideologii proletariackiej postulat naukowego badania rzeczywistości; jednym słowem — czy dostrzega się, jak skomplikowany jest proces, w którym związek ten się kształtuje i jak wiele zależy tu od naszej własnej postawy. Czy też traktuje się go jako zjawisko automatyczne i sprowadza do prawdziwości kilku podstawowych założeń ideologii marksistowsko-leninowskiej.

Dla Marksa i Lenina jedność proletariackiej klasowości i naukowości teorii sprowadzała się zawsze do tego, że stając na pozycjach klasy robotniczej i jej interesów uzyskuje się możność nieskrępowanej, w pełni naukowej analizy rzeczywistości, na której to analizie opierać należy walkę klasową proletariatu.

Punkt widzenia klasy robotniczej, historycznie związanej ze stałym postępowym rozwojem społeczeństwa, **pozwala** na taką analizę, a interesy proletariatu **wymagają jej.**

Tu właśnie występuje wzajemne uwarunkowanie z jednej strony — klasowości, z drugiej — obiektywności, naukowości ideologii proletariatu. Z klasowych potrzeb proletariatu wynika tak charakterystyczny dla podstawowych założeń jego ideologii **krytycyzm, umożliwiający naukowe poznanie** rzeczywistości, a z kolei takie właśnie w pełni krytyczne poznanie jest niezbędne dla zaspokajania potrzeb i interesów klasy robotniczej.

Ideologia jest tu traktowana jako wyrastający z interesów i potrzeb klasy robotniczej system poglądów, który właśnie w związku ze swym klasowym uwarunkowaniem i klasowymi funkcjami musi się stale rozwijać i być stale uzupełniany przez wyniki badań naukowych, nie może zatem dawać raz na zawsze prawdziwego poznania rzeczywistości. Stąd konieczność stałej walki o naukowy charakter, naukowy rozwój ideologii proletariatu.

Ale taka klasowość zobowiązuje do wielu rzeczy. Przede wszystkim — do bezwzględnego ujawniania sprzeczności kapitalizmu i do walki z ideologią burżuazyjną. Poza tym — zobowiązuje także do czujnego śledzenia i bezlitosnej krytyki własnych słabości, braków i błędów. Ten ostatni postulat nabrał szczególnego znaczenia zwłaszcza w warunkach socjalizmu, kiedy obok „sprzeczności między ludem a wrogiem" coraz wyraźniej zaczął się wyłaniać również problem tzw. „sprzeczności wewnątrz ludu" i kiedy rozwój społeczeństwa w wysokim stopniu stał się zależny od umiejętnego, wnikliwego i krytycznego badania nowych zachodzących w nim procesów oraz właściwego rozwiązywania sprzeczności nowego społeczeństwa.

Doświadczenie nauczyło nas odróżniać po marksistowsku pojmowaną klasowość ideologii proletariatu od wąskiej, wulgarnej koncepcji klasowości, o której przedtem była już mowa. Ideologia może w warunkach socjalizmu spełniać prawidłowo swe funkcje społeczne tylko wtedy, kiedy wierni pierwszej z tych koncepcji uwzględniamy oba wspomniane wyżej rodzaje sprzeczności, kiedy nie rezygnując ani na chwilę z walki z wrogiem, z kapitalizmem i jego ideologią analizujemy jednocześnie umiejętnie wewnętrzne sprzeczności socjalizmu, badamy prawidłowości rozwijającego się społeczeństwa. Kiedy zatem opieramy funkcję klasową ideologii na rzetelnej, naukowej analizie obiektywnej rzeczywistości, nie cofając się m. in. także przed ukazywaniem braków i trudności, przed ujawnieniem sprzeczności i słabości nowego ustroju, nie zamazując błędów w praktyce ruchu.

Doświadczenie nauczyło nas, że **proletariacki** charakter ideologii prowadzi do obiektywnego poznania tylko **wtedy, gdy** prowadzi do podyktowanego podstawowymi interesami proletariatu, w pełni naukowego badania rzeczywistości, by opierając się na nim walczyć z wrogą ideologią, ujawniać i przezwyciężać własne braki i błędy i torować drogę postępowemu rozwojowi społeczeństwa. Ale czy zawsze tak bywa? Wszak właśnie dlatego, że w minionym okresie rzeczywiste funkcje ideologii w nadbudowie społeczeństwa socjalistycznego nie odpowiadały w pełni tej koncepcji klasowości, właśnie dlatego, że wulgarna koncepcja klasowości ideologii nie pozwalała na rzetelną analizę sprzeczności „wewnątrz ludu", że prowadziła do tuszowania i lakierowania słabości i braków w praktyce budownictwa nowego ustroju — właśnie dlatego ideologia, przynajmniej od pewnej strony, nie odegrała w tym okresie takiej roli społecznej i poznawczej, do jakiej była powołana.

Wynika z tego, że zbieżności klasowych funkcji ideologii proletariatu z obiektywną analizą życia społecznego nie należy pojmować w sposób uproszczony, abstrakcyjny, niedialektyczny. Pozostają, oczywiście, zawsze słuszne, obiektywnie prawdziwe **podstawowe zasady, podstawowe założenia** ideologii proletariatu. **To jednak, w jakim stopniu, w jakim zakresie**

ideologia zawiera konsekwentnie naukowy obraz świata, oparty na rzeczowej, obiektywnej analizie życia społecznego, zależy od wielu czynników empirycznych, m. in. od tego, jak w jaki sposób na różnych etapach ruchu **ideologia spełnia swe funkcje klasowe i w jaki sposób w związku z tym wpływa ona na rozwój poznania naukowego.** To zaś zależy od różnych warunków, z których najważniejszym i najbardziej bezpośrednim jest wpływ, jaki na **ideologię i naukę** posiada **polityka.**

Zbieżność ta występuje zatem w procesie, który jak wskazuje doświadczenie, rozwija się jako tendencja historyczna wśród sprzeczności i któremu mogą towarzyszyć zahamowania i deformacje. Niemały wpływ na sposób i tempo, w jakim tendencja ta toruje sobie drogę, ma jednak m. in. również właściwe pojmowanie klasowości ideologii oraz wzajemnego związku pomiędzy **ideologią i nauką.**

Sytuacja, jaka w poprzednim okresie wytworzyła się w pojmowaniu stosunku między ideologią marksistowsko-leninowską a naukami społecznymi, miała, rzecz prosta, również głębsze przyczyny, tkwiące w strukturze stosunków społecznych i politycznych w warunkach tzw. kultu jednostki. Jednakże walka o przezwyciężenie tego stanu rzeczy, obok dokonanych w ostatnich latach i posiadających dla niej podstawowe znaczenie przemian w społeczno-ekonomicznej i politycznej strukturze społeczeństw socjalistycznych, wymaga również wyjaśnienia teoretycznych nieporozumień, które się namnożyły.

Wymaga ona uświadomienia sobie konieczności rozwijania ideologii nie tylko poprzez ogólnikową krytykę świata kapitalistycznego, ale również poprzez sumienne badanie nowych zjawisk pojawiających się w warunkach współczesnego kapitalizmu, jak również przez głęboką, obiektywną, prawdziwie naukową analizę stosunków, kształtujących się w społeczeństwach socjalistycznych; przez rzetelne i krytyczne badanie całego bogactwa zjawisk i sprzeczności, które występują w życiu krajów socjalistycznych, a także przez konfrontację ich z osiągnięciami nauki burżuazyjnej. Jest to zadanie, które staje dziś w całej rozciągłości przed marksistowskimi naukami społecznymi. Jest to jednocześnie jedyna droga walki z niebezpieczeństwem kostnienia ideologii, walki o jej rozwój na podstawie osiągnięć nauki, o to, aby ideologia i nauki społeczne mogły rzeczywiście i w pełni odgrywać rolę naukowej podstawy dla polityki partii, jej uchwał i dyrektyw.

Realizacja tego zadania zależy w dużym stopniu od właściwego stosunku pomiędzy polityką, ideologią i nauką. Wymaga ona uwzględnienia pewnej autonomii nauki, uwzględnienia specyfiki jej prawidłowości rozwojowych, a także możliwie precyzyjnego odróżnienia ideologicznych i nieideologicznych elementów w naukach społecznych. Wymaga szerszego pola dla rozwoju badań społecznych, dla sporów teoretycznych, dyskusji, wymiany zdań. Z drugiej jednak strony wymaga jednocześnie, by całokształt badań naukowych odbywał się z pozycji socjalistycznej, proletariackiej ideologii, w walce z wrogą ideologią, by był traktowany, jako związany z zadaniami, które stawia przed naukami społecznymi rozwój nowego ustroju. By był prowadzony z punktu widzenia proletariackiego światopoglądu, pod hasłem twórczego rozwoju i coraz głębszego „unaukowienia" ideologii proletariatu, a nie pod hasłem „odideologizowania" nauki.

JANUSZ KUCZYŃSKI

Chrześcijaństwo i poznanie świata

„Wiekuista cisza tych nieskończonych przestrzeni przeraża mnie".

Błażej Pascal

„Dwie rzeczy napełniają serce coraz to nowym i coraz to wzmagającym się podziwem i czcią w miarę tego, im częściej, im ustawiczniej zajmuje się nimi rozmyślanie: niebo gwiaździste nade mną i prawo moralne we mnie".

Immanuel Kant

„...mamy pewność, że materia we wszystkich swoich przemianach pozostaje wiecznie ta sama, że żaden z jej atrybutów nigdy nie może zaginąć, że więc z tą samą żelazną koniecznością, z jaką materia zniszczy kiedyś na ziemi najwyższy swój wytwór — myślącego ducha — z tą samą koniecznością będzie musiała zrodzić go ponownie, w innym miejscu i w innym czasie".

Fryderyk Engels

Czy dawny wielki konflikt między nauką a religią jest dziś jeszcze żywy? Jeśli tak, to w jaki sposób przejawia się on w warunkach współczesnej kultury intelektualnej? Jak kształtuje się nowa wizja świata? Jakim przemianom ulega chrześcijaństwo?

Dziś bardziej niż kiedykolwiek stosunek religii do nauki przestaje być problemem teologicznym, stając się w coraz większym stopniu bezpośrednim problemem ideologii, problemem humanizmu. Dziś wyraźnie chodzi o koncepcję świata i jego kształt, tak jak w pytaniu o stosunek rozumu do wiary chodzi w istocie o koncepcję człowieka, o prometejską lub fideistyczną wersję istoty ludzkiej. Zmienia się kształt i charakter konfliktu; być może jego przedmiotem w coraz większym stopniu staje się nie *tłumaczenie* przyrody, lecz *ujarzmianie*, a nawet *przekształcanie* przyrody i świata społecznego. Religii grożą dziś przede wszystkim rezultaty działalności człowieka. Istota ludzka przekształcając świat współtworzy go niejako od nowa; człowiek staje się dzięki potędze nauki i techniki twórcą nowego ładu Ziemi. Staje się niemal stwórcą.

Nauka a religia — nie, już nie możemy ograniczać się do takiego przeciwstawienia. Dziś wyraźnie chodzi o koncepcję świata i jego kształt, tak jak w pytaniu o stosunek rozumu do wiary chodzi w istocie o koncepcję człowieka, o prometejską lub fideistyczną wersję istoty ludzkiej.

To, co powiedziano wyżej, dotyczy jednak niejako pierwszej linii współczesnej walki ideologicznej i światopoglądowej. Patrząc na rzeczywistość

polskiego katolicyzmu nie można jednak zapominać, że walka toczy się również w kwestiach bardziej znanych i tradycyjnych. I tu wyraźniej niż gdzie indziej zaznacza się doktrynalne i obowiązujące stanowisko kościoła.

KOŚCIÓŁ WSPÓŁCZESNY A NAUKA

Bardzo u nas rozpowszechniony tradycyjny katolicyzm często jeszcze kontynuuje linię starego fideizmu. Jeszcze dziś niektórzy księża przeczą w swoich wystąpieniach ewolucyjnemu pochodzeniu człowieka. Parafialni dewoci, bynajmniej nie mitygowani przez kapłanów, szerzą prymitywny zabobon, np. wiarę w płaczące obrazy; w stosunku do *wszelkich* nowości kieruje nimi mechanizm niechęci, a nawet nienawiści.

Na drugim biegunie znajdują się katoliccy intelektualiści. Wielu z nich toczy walkę z tradycjonalizmem i parafiańszczyzną, intelektualnym zacofaniem. Filozof i uczony światowej sławy, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. Konstanty Michalski, przestrzegał swych współwyznawców przed skutkami zajmowania wrogiego stanowiska wobec darwinizmu, przypominając bolesne doświadczenia kościoła wyniesione ze sprawy Kopernika.

Obecnie wybitni uczeni i pisarze katoliccy: Świeżawski, Gołubiew, Kisielewski, Stomma, Turowicz, Zawieyski, przewodząc intelektualnej młodzieży (m. in. z grupy „Więzi"), pragną wzorem nowatorskich dążeń personalistycznych ośrodków francuskiego chrześcijaństwa unowocześnić kształt swojego wyznania.

Dążenia te nader często spotykają się z niechętnym lub wręcz wrogim stosunkiem hierarchii kościelnej: kardynał Stefan Wyszyński w artykule pt. „W światłach tysiąclecia chrześcijaństwa Polski", drukowanym blisko rok temu w „Tygodniku Powszechnym", przywoływał niesfornych intelektualistów do „porządku". Jest to jeden z wielu faktów, którym nie zdołają zaprzeczyć nawet najbardziej gorliwi apologeci, rysujący sielankowy obraz jednolitego katolicyzmu. W artykule tym nie zajmujemy się jednak sprawami bezpośrednio politycznymi; nie będziemy więc rozważali obszerniej podziałów istniejących wewnątrz katolicyzmu. Interesują nas sprawy teoretyczne i ideologiczne, interesuje nas to, jakie stanowisko doktrynalne zajmuje w tych kwestiach kościół, jakie stanowisko obowiązuje katolików oficjalnie.

Niewątpliwie i w tym zakresie można zaobserwować pewną ewolucję, sprowadzającą się w niektórych punktach nie tylko do zmiany taktyki. Np. jednym z najistotniejszych wydarzeń w historii ideologicznej działalności kościoła w XIX wieku było opublikowanie w roku 1864 „Syllabusa", słynnego dodatku do encykliki „Quanta cura". „Syllabus" zawierał wykaz potępionych i bezwzględnie odrzuconych błędów — jest to wprost przerażające świadectwo nietolerancji i zacofania. Oto kilka bardziej znamiennych artykułów tego dokumentu:

„Wyklęty będzie ten, kto powie: «Metoda i zasady, według których dawni doktorzy scholastyki uprawiali teologię, nie zgadzają się już ani z potrzebami naszej epoki, ani z postępem nauki»" (art. XIII).

„Wyklęty będzie ten, kto powie: «Uległość, do której obowiązani są profesorowie i pisarze katoliccy, ogranicza się do spraw, w które nieomylny sąd Kościoła nakazuje wszystkim wierzyć tak, jak w artykuły wiary»" (art. XXII).

„Wyklęty będzie ten, kto powie: «Katolicy mogą uznawać oddzielony od wiary katolickiej i władzy kościoła system wychowania, którego celem, a przynajmniej celem głównym, jest jedynie wiedza o zjawiskach czysto naturalnych i o problemach życia społecznego na tej ziemi» (art. XLVIII).

„Wyklęty będzie ten, kto powie: «Najwyższy kapłan w Rzymie może i powinien pojednać się i pogodzić z postępem, liberalizmem i współczesną cywilizacją»" (art. XXX i ostatni) [1].

Kościół, zmuszony do zmiany stanowiska pod wpływem rozwoju świata, głównie postępu nauki i różnych kierunków filozoficznych związanych ściśle z nauką (przede wszystkim marksizmu), pod wpływem zmian społecznych, ekspansji i zwycięstw ruchu robotniczego — składa dziś wiele deklaracji w duchu wprost sprzecznym z „Syllabusem".

W tej atmosferze wielu wierzących uczonych zaczęło głosić coraz śmielsze teorie. W Polsce np. w latach 1946—1950 w wystąpieniach publicznych rolę Biblii sprowadzano głównie do metaforycznego wykładu zasad religii i moralności, mówiono o absolutnej wolności katolickich badaczy. I wówczas to właśnie, gdy wydawać się mogło, że człowiek wierzący może samodzielnie osądzać swym rozumem świat, że nic nie stoi na przeszkodzie do jego poznania, że w zakresie nauki uczony może być wolny — wówczas ukazała się encyklika „Humani Generis".

W ostrej i kategorycznej formie wytykała ona uczonym i duchownym katolickim „błędy" nadmiernego ulegania współczesnym kierunkom — z ewolucjonizmem i historycyzmem na czele. Pius XII przypominał obowiązującą uległość, interpretując ją zresztą dość szeroko:

„Nie trzeba też sądzić, że pouczenia w encyklikach zawarte nie wymagają same przez się wewnętrznego poddania dlatego tylko, że Papieże nie występują co do nich z najwyższą nauczycielską powagą. Albowiem i te rzeczy są przedmiotem tego zwyczajnego Nauczycielstwa, do którego także odnoszą się słowa: «Kto was słucha, mnie słucha...»" [2]. Potępiony został poligenizm [3] — już wyraźnie i kategorycznie, a uczonych wezwano do oddawania się pod opiekę kościoła przy rozstrzyganiu bardziej zasadniczych spraw.

Tak w formie apodyktycznej i niedyskusyjnej zakomunikowane zostały pewne zasady niezmienne. Zasady te tworzą jakby doktrynalne podstawy organizacyjnego i psychologicznego mechanizmu zmuszania ludzi wierzących do uległości i posłuchu [4]).

Naczelną z nich jest *dogmat nieomylności papieskiej,* uchwalony na soborze watykańskim w roku 1870. To o nim Anatol France pisał: „Po pa-

---

[1]) Cyt. wg zbioru dokumentów z książki R. Garaudy — „Kościół, komunizm i chrześcijanie" PIW 1950 r., str. 312—313.

[2]) Cyt. wg „Przeglądu Powszechnego", rocznik 1951. Pełny tekst encykliki zamieszczam we wspomnianej dalej książce — jako dokument.

[3]) Teoria głosząca, że człowiek kształtował się w wielu częściach Ziemi, nie miał jednego źródła genetycznego. Kościół potępia nawet teorię głoszącą pochodzenie człowieka od jednej grupy przodków, a nie od jednego osobnika — Adama.

[4]) Niektóre tezy przedstawione w powyższym szkicu rozwinięte są obszernie w książce pt. „Chrześcijaństwo i sens życia"; książka ta ukaże się w maju nakładem PWPN „Wiedza Powszechna".

pieżu-królu narodził się papież-bóg. Nowy dogmat nieomylności, który zdał się być napadem obłędu religijnego, był czynem zręczności politycznej".

Dogmat nieomylności, dotyczący rzekomo jedynie wypowiedzi w sprawach wiary, obyczajów i jurysdykcji kościelnej, w praktyce ma o wiele szerszy zakres. W poszczególnych konkretnych wypadkach papież wyrokuje absolutnie obowiązująco o niektórych teoriach naukowych (nie przesądzajmy ich wartości — chodzi o zasadę stosunku do nauki), gdy te wchodzą w konflikt z religią, np. poligenizm z dogmatem grzechu pierworodnego. A więc usprawiedliwienia katolików, że doktryna nie zmusza ich do wyrzekania się nauki na rzecz religii, że są obowiązani do bezwzględnego i bezkrytycznego posłuchu wobec „nieomylnego" tylko w sprawach wiary i obyczajów, te usprawiedliwienia jeszcze raz okazują się nieprawdziwe.

Tak jak wyrokowanie w sprawach wiary dotyka choćby pośrednio teorii naukowych, tak również autorytatywne pouczenia moralne implikują uległość w poszczególnych problemach społecznych, a nawet politycznych. Świadczą o tym jawnie tzw. encykliki społeczne [5]), choćby nawet *formalnie* nie obowiązujące [6]), oraz np. groźba ekskomuniki za współpracę z niektórymi radykalnie postępowymi ruchami społecznymi. Widzimy szczególnie na tym ostatnim przykładzie, że papieże potrafią wyrokować niemal „nieomylnie" nawet w sprawach sympatii politycznych ludzi wierzących. Człowiek wierzący w swym praktycznym postępowaniu obowiązany jest zawsze do posłuchu; jeśli nawet nie na mocy uległości doktrynalnej, to na mocy uznania nauczycielskiego autorytetu głowy kościoła. Negując to drugie np. w sprawach społeczno-politycznych wierzący wpada nie w grzech herezji, lecz w grzech nieposłuszeństwa.

W świetle wspomnianego dokumentu nietrudno też odpowiedzieć na najważniejsze pytanie: *Czy kościół współczesny krępuje swobodę badawczą uczonych i hamuje dążenia poznawcze wszystkich ludzi.* O tym, że np. encyklika „Humani generis" wywarła bardzo negatywny wpływ w szeregach katolickich intelektualistów, szczególnie księży-filozofów, nie trzeba chyba nikogo, kto czytał jej tekst, przekonywać. Warto jedynie wspomnieć, że encyklika wzmocniła stanowisko tych tomistów, którzy niezmordowanie zajmują się osłabianiem wpływu światopoglądowego

---

[5]) Szczególnie „Rerum novarum" Leona XIII i „Quadragesimo anno" Piusa XI.

[6]) S. Stomma wypowiada się w tych sprawach w sposób następujący: „encykliki papieskie precyzują także i na ten temat (chodzi o program ekonomiczny i społeczny socjalizmu — J. K.) pewne zastrzeżenia ogólne. Zagadnienie to jest przez katolicką literaturę społeczną szeroko rozpracowane. Oczywiście, że wszelkie wskazania doktrynalne Stolicy Apostolskiej obowiązują katolików i obowiązują także nas, gdy chodzi o naszą postawę ideową. Ale bierzmy to w kategoriach praktycznych... gdy chodzi o socjalizm względnie komunizm mamy swoje zastrzeżenia doktrynalne, ale gdy socjalizm jest faktem, mieścimy się w jego ramach, tak jak Kościół mieścił się w ramach klasycznego kapitalizmu pomimo wypowiadanej oceny krytycznej. Fakt, że mamy doktrynalne zastrzeżenia ustrojowe nie uzasadnia sam przez się antagonistycznego stosunku do władz państwa socjalistycznego. Zależy, jaka ta władza jest, jak rządzi, jakie są jej metody, jak wygląda moralna strona rządów i jaki jest stosunek do ludzi innych przekonań". („Katolicyzm polski chwili obecnej", „Znak" nr 37—38, 1957 r., str. 119—120). Wielu katolików w prywatnych rozmowach odrzuca encykliki społeczne generalnie, przyjmując zasady uległości doktrynalnej w wąsko pojmowanych ramach wiary, moralności i jurysdykcji kościelnej.

nauki; istny arsenał metod tej deprecjacji nauki przedstawił w krytycznej literaturze marksistowskiej Zygmunt Poniatowski.

Można powiedzieć, że Pius XII jeszcze raz energicznie przypomniał wagę i uprawnienia kościoła. Przewyższają one, jak się okazuje, nawet wagę Pisma św.

Ks. prof. dr Eugeniusz Dąbrowski pisał w roku 1952:

„Pierwszym tak co do czasu, jak i co do znaczenia źródłem objawienia jest Tradycja, tzn. żywe nauczanie nieomylnego strażnika i tłumacza depozytu wiary, jakim jest Kościół, drugim zaś jest Pismo święte jako pisana pod natchnieniem Ducha Świętego część nauki objawionej... te źródła są równie miarodajne i obowiązujące dlatego, że — mimo różnic co do czasu powstania — bije z nich jedna i ta sama treść nauki objawionej, która stanowi zasadniczy fundament całej teologii" [7]).

Opierając się więc na autorytecie swoim własnym i Boga (taka jest właśnie kolejność) żąda papież uległości od wiernych. Do zapewnienia posłuchu przystosowany jest cały olbrzymi i niezwykle sprawny aparat kościoła. Wierny nie zastanawia się — i nie zachęcają go bynajmniej do zastanawiania się — czy dane wystąpienie Ojca św. jest nieomylne, ex cathedra, czy winien uznać nawet kazanie biskupa lub proboszcza za wiążące, czy spowiednik rzeczywiście poucza w konfesjonale w imię Boga.

Jest to ogromna siła psychologicznego oddziaływania, która wywiera niewątpliwy wpływ na postawę większości wierzących. *Treść* i kierunek oddziaływania przedstawiłem tylko w wąskim zakresie. Łatwo jednak, zorientować się, jak dalece odsuwa to wiernych od różnych teorii, książek itp.

NOWOCZESNY KSZTAŁT KONFLIKTU

Bez trudu można udowodnić, że przedstawiony w niniejszych rozważaniach obraz konfliktu między kościołem a kulturą intelektualną, religią a nauką, dotyczy również polskich katolików i że obraz ten jest aktualny nie tylko dla roku wydania „Humani generis" (rok 1950), lecz rzeczywiście i dziś.

Oto profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, o. Mieczysław Albert Krąpiec O. P., zamieszcza w „Zeszytach Naukowych KUL" z roku 1958 rozprawę pt. „Konfesyjność uczelni i wolność nauki". Czytamy tam:

„Zasady wiary mogą się okazać zbieżne, a przez to samo niekiedy zgodne lub niezgodne z teorią nauk szczegółowych o zapleczu, w mniejszym lub większym stopniu, filozoficznym. A więc tak pojęte nauki szczegółowe mogą twierdzić to, co jest sprzeczne z wiarą, np. niektóre współczesne odmiany psychologii o nieistnieniu duszy człowieka. W wypadku niezgodności teorii tych nauk (szczegółowych o zapleczu filozoficznym) z treścią wiary — Kościół katolicki ustanowił «negatywną regułę wiary», w myśl której naukowiec wierzący nie może uznawać za prawdziwe tych teorii (naturalnie nauk o pewnym zapleczu filozoficznym), które są niezgodne z zasadami wiary. Kościół bowiem uważa, że w takim wypadku teorie tych nauk są błędne, albowiem nie jest możliwe, by autor Objawienia, Bóg, będący zarazem Stwórcą świata i dawcą wszystkich jego praw, mylnie infor-

---

[7]) Ks. prof. E. Dąbrowski „Prolegomena do Nowego Testamentu". Wyd. „PAX" 1952 r., str. 25.

mował człowieka o tych stanach, procesach czy zdarzeniach, o których inaczej niż wiara twierdzi nauka o zapleczu filozoficznym. Bóg bowiem będąc według nauki Kościoła ostatecznym źródłem prawdy tak naturalnej, jak objawionej, nie może być sam w sobie sprzeczny. Jeśli więc On objawił coś, czego treść nie jest zgodna z teorią filozofujących nauk, to należy przyjąć, że błędne są teorie, a nie Objawienie Boga" [8]).

Po tym znanym nam już skądinąd, lecz godnym przypomnienia rozumowaniu, o. prof. M. Krąpiec wyciąga praktyczne wnioski:

„Zasadnicza chyba rola katolickich uczelni wyższych sprowadza się w punktach najbardziej uchwytnych do przestrzegania „negatywnej reguły wiary" w głoszeniu teorii naukowych, zarówno w dziedzinach nauk społecznych, jak i w dziedzinie nauki ogólnej — filozofii. Stosowanie negatywnej reguły wiary w tych dziedzinach nauk jest czymś ogromnie doniosłym zarówno dla samej nauki, jak i dla poszczególnych ludzi oddających się pracy naukowej. Dla samej nauki jest to o tyle ważne, że zostają opracowane zagadnienia naukowe z uwzględnieniem tych elementów, z którymi normalnie tzw. niezależny naukowiec w ogóle się nie liczy (w najlepszym wypadku). Liczenie się z negatywną regułą wiary przy pracach badawczych zaoszczędza naukowcowi wysiłku pojęcia i zbadania tych dróg, które są niezgodne z wiarą, a ponadto umożliwia prędsze znalezienie takich teorii, które są zgodne z zasadami wiary. Jeśli bowiem rzeczywiście istnieje Objawienie prawd wiary od samego Boga, Stwórcy świata i praw nim rządzących, to negatywna reguła wiary umożliwia prędsze znalezienie drogi do prawdy przez zaoszczędzenie trudnych, a w takiej pozycji błędnych dróg. Nauka więc może rozwinąć się prędzej" [9]).

Przyznać trzeba, że wywód ten jest logiczny. Dlatego właśnie sytuacja intelektualistów i uczonych katolickich nie jest łatwa. Kościół, papież, urzędowy filozof, kapłan — występują tu w imieniu Boga, więc nawet sprzeciw myśli staje się buntem najtrudniejszym, bo buntem przeciw własnym ideałom, buntem sumienia. Jest wprawdzie inna droga — droga negacji uprawnień kościoła, negacji zasadności wykładu normy negatywnej i jej zastosowań. Ale jest to już droga krytycznego rozrachunku z doktryną. Tym, którzy próbują otwarcie szukać tej drogi, wskazuje się natychmiast grożące konsekwencje. W „Wykładach o kościele", wydanych w Polsce w 1956 roku przez „PAX", czytamy:

„... w doczesnym porządku działalności praktycznej lub intelektualnej należy potępić wszelki niechrześcijański sposób postępowania. Kościół, obowiązany zapewnić życiu chrześcijanskiemu warunki pomyślnego rozwoju, wskazuje, na czym polega ten niechrześcijański sposób postępowania oraz ogłasza odnośne zakazy" [10]).

Sądzę jednak, że tą zakazaną drogą idzie ogromna większość katolików. Jakże mogliby żyć sprawami nauki i kultury, gdyby stosowali się ściśle do zakazów „Indeksu...", nakazów encyklik, wniosków z tezy o normie negatywnej? Wybierają więc drogę milczącego buntu przeciw poleceniom kościoła, ignorują je, nie przyjmują do wiadomości; nie wdają się w rozważania na temat logicznych konsekwencji doktryny. Nie chcą i nie mogą być

[8]) Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego nr 1/1958, str. 15—16.
[9]) Tamże str. 17—18.
[10]) O. Yves de Montcheuil S. J. — „Wykłady o kościele", „PAX", 1956 r., str. 178.

logiczni. Chcą być katolikami, lecz jednocześnie pragną żyć sprawami swej epoki.

Także ci, dla których przeznaczona jest rozprawa o. Krąpca, zdają sobie na pewno sprawę z tragicznej dla nich fałszywości wniosku o szybszym rozwijaniu się nauki pod opieką normy negatywnej. Historia wydaje w tej sprawie nieubłagany wyrok, a historia jest dobrym sprawdzianem wartości doktryny.

Wiedzą oni ponadto, że nie zawsze, jak w wypadku wypowiedzi o. A. Krąpca, intelektualiści katoliccy negują fakty i nauki historii. Wiedzą, że istnieją ludzie szukający nowych dróg. Zbliżony do kół personalistycznych filozof francuski, Jean Lacroix, stwierdza otwarcie:

„Miejmy odwagę przyznać, jeśli nauka nie może być teistyczna, istnieje w niej niewątpliwa skłonność do rozbudowy ateistycznego sposobu myślenia i sposobu życia... Nauka współczesna niszczy mentalność kontemplacyjną i zastępuje ją przez postawę zdobywczej eksplikacji... Umysł ludzki nie udowadnia, że Bóg nie istnieje, lecz przestaje odczuwać jego potrzebę. Uczony nie *kontempluje* zrozumiałości Boga — on *tworzy* zrozumiałość świata. Istnieje więc związane z tą metodą poznawczą ryzyko, że właśnie dzięki swej dokładności i rzetelności zdewaloryzuje ona inne sposoby poznania, w szczególności refleksję fizozoficzną i wiarę religijną, które często wydają się mgliste, subiektywne i prawie nieuczciwe" [11]).

Istota konfliktu przedstawiona jest tu o wiele głębiej i o ileż rzetelniej! Inna jest też jego płaszczyzna i forma. A następujący wniosek wybitnego chrześcijańskiego filozofa powinni sobie przemyśleć wszyscy upraszczający i krótkowzroczni apologeci:

„Tak więc wbrew temu, co myśli wielu ludzi, konflikt wiedzy i wiary wcale się nie rozstrzygnął: trwa dziś w uśpieniu, nim zapewne znów się obudzi w postaci głębszej i trudniejszej. Tu ujawnia się raz jeszcze zasadnicza wieloznaczność ateizmu: nauka zmusza nas do oczyszczonej koncepcji Boga, ale też zawiera nowe niebezpieczne sugestie obchodzenia się bez Niego" [12]).

Powyższe stwierdzenie jest wymownym świadectwem chrześcijanina. Warto jeszcze zwrócić uwagę, że w obiektywnych ocenach schodzą się drogi ludzi nawet o przeciwstawnych światopoglądach. Już pięćdziesiąt lat temu profesor Sorbony i wolnomyśliciel, Gabriel Seailles, pisał:

„Nauka nie zaprzecza go (Boga — J. K.), nie zajmuje się nim zgoła, ignoruje go; lecz pomału, stopniowo tworzy, odkrywając świat, w którym dla tego Boga nie ma miejsca ani przeznaczenia. Nie można zmienić idei o wszechświecie, nie zmieniając, czy się chce, czy się nie chce, idei o Bogu" [13].

NOWA WIZJA ŚWIATA I NOWY ŚWIAT

W dziejach kościoła obok koncepcji nauki jako jawnego wroga, obok przedstawiania jej jako czynnika światopoglądowo-neutralnego, występowała też koncepcja apologetyczna. Ostatnio najsłynniejsza w tym względzie była teoria tzw. śmierci cieplnej Wszechświata. Propagatorzy ka-

[11]) Jean Lacroix — „Sens dialogu" 1957 r., str. 197—198.
[12]) Tamże, str. 198—199.
[13]) „Nauka i wolnomyślność", 1907 r., str. 46.

toliccy, wspomagani przez niektórych uczonych, roztaczali obraz wymarłego i zastygłego stanu świata, do którego rzekomo zmierza wszystko na mocy drugiego prawa termodynamiki. A jeśli świat ma mieć koniec, to z tego wynika już rzeczywiście poprawnie i logicznie potrzeba przyjęcia także jego początku, a więc stworzenia, i tym samym istnienia Stwórcy. Tak astronomia i fizyka miały pełnić funkcje służek wiary, stary ideał Tomasza z Akwinu miał być realizowany przez nowoczesną naukę.

Teoria termicznej śmierci Kosmosu, modna szczególnie w popularnej literaturze dwudziestolecia, była w istocie kosmologicznym wyrazem wizji tragicznego końca świata mieszczaństwa. Groza społecznego unicestwienia została rzutowana w Kosmos. Chyba to przede wszystkim było przyczyną żywotności tej teorii, do dziś głoszonej zresztą na Zachodzie, np. przez jezuitę Wettera. Naukowo podważona ona została tuż po swoim narodzeniu, choćby przez hipotezę fluktuacyjną Boltzmanna i u nas przez światowej sławy fizyka, Mariana Smoluchowskiego. Dziś koncepcja śmierci cieplnej Wszechświata należy do przeszłości, a wraz z nią zbankrutowała ostatnia chyba wielka próba pogodzenia nauki z religią przez podporządkowanie tej pierwszej — drugiej. Jest to fakt, który uznają nawet ideologowie katoliccy, gdy kierują się rzeczową oceną faktów i badawczą sumiennością. Ks. prof. K. Kłósak pisał:

„... możemy powiedzieć, że owa śmierć nigdy nie istnieje, bo skoro drugie prawo termodynamiki nie stosuje się do całości Kosmosu z tej racji, że w Kosmosie nigdy nie dojdzie do całkowitego ujednostajnienia temperatury, to perspektywa śmierci cieplnej musi odpaść" [14]).

Po szczegółowym omówieniu teorii astronomicznych, ks. prof. K. Kłósak odrzuca wręcz próby wciągania nauki do kreacjonistycznych [15]) wywodów i wypowiada śmiałe i kapitalne twierdzenie, świadczące o bankructwie apologetycznej koncepcji nauki:

„Wydaje się, że tezę, iż Wszechświat ma początek w swym trwaniu czasowym, możemy na drodze rozumowej dowieść tylko przy pomocy wywodów z zakresu metafizyki szczegółowej" [16]).

Kosmologia współczesna i astronomia stają się dziś wręcz wielką pochwałą, sprawdzianem słuszności materialistycznego i dialektycznego myślenia. Nowa wizja Wszechświata jest wizją materialisty. Teoria, a najprawdopodobniej fakt [17]) ucieczki mgławic, tych wielkich zbiorowisk gwiezdnych rozbiegających się w oceanach kosmicznej pustki, jest dziś interpretowany w sposób ściśle przyrodniczy bez wprowadzania — jak mówił Engels — „żadnych niepotrzebnych dodatków". Wybitny amerykański fizyk, niestety także jeden ze współtwórców bomby wodorowej, Tolman, wysunął hipotezę oscylacji Wszechświata: rozbiegające się dziś mgławice niegdyś zbiegały się, „eksplodujący" dziś Wszechświat uprzed-

---

[14]) Ks. Kazimierz Kłósak — „W poszukiwaniu Pierwszej Przyczyny" „PAX", 1955 r., tom I, str. 54.

[15]) Tj. głoszących stworzenie świata.

[16]) Tamże, str. 69.

[17]) Niektórzy do dziś nie zgadzają się na interpretowanie faktu przesunięcia prążków widma *ku czerwieni* w analizie mgławic jako dowodu ich ucieczki — np. Georg Klaus w książce „Jesuiten, Gott, Materie" — m. in. opierający się na pracach fizyka niemieckiego, O. Heckmanna.

nio „kurczył się" — i te wzajemne cykle powtarzały się i będą trwać w nieskończoność [18]).

Teoria oscylacji przypomina poetyckie wyobrażenia stoików o ciągłych pożarach i odnawianiu się światów. Przypomina także filozoficzno-naukowe hipotezy dotyczące powrotów światów, bronione w XIX wieku przez wielu wybitnych uczonych i myślicieli, np. Boltzmanna, Arrheniusa, Engelsa, Nietzschego, u nas później Smoluchowskiego i innych. Wynikała z tej hipotezy — nader problematyczna wszakże, a w każdym bądź razie niemożliwa dziś do zweryfikowania, i nieco legendarna — możliwość szukania nowego kształtu nieśmiertelności: jeśli powracają nieustannie zniszczone światy i odradzają się ponownie, my sami istnieliśmy też kiedyś i narodzimy się w przyszłości nieskończoną ilość razy. W pracy znanego uczonego Wilhelma Wundta można było przeczytać takie zdanie:

„To co jest dzisiaj, było już kiedyś przed czasem niezmiernie dawnym, i kiedyś, po równie długim odstępie czasu, powtórzy się ze ścisłą dokładnością. Czynność, którą teraz wykonywam, wykonywałem już niegdyś w takich samych okolicznościach niezliczoną ilość razy... i wykonywać będę bez końca" [19]).

Teoria powrotów światów i myślącej istoty, przyjmowana m. in. przez Engelsa, została tu sprowadzona do skrajnej, wręcz antyewolucyjnej postaci i dlatego m. in. nie u wszystkich materialistów współczesnych znajdzie zwolenników. (Rodzi ona zresztą istotne problemy moralne; jest np. problem wartości wysiłku w perspektywie nieuchronnej zagłady itp., lecz wbrew pozorom nie są to problemy nierozwiązalne nawet w ramach teorii wiecznych powrotów świata).

W ostatnich latach wysunięto nową próbę interpretacji zjawiska ucieczki galaktyk [20]). Uczony amerykański Gamow twierdzi, że obecny „cykl" oscylacji jest jedyny i niepowtarzalny. Ściśnięte uprzednio do niewyobrażalnych granic mgławice eksplodowały i znajdują się obecnie w fazie ucieczki; szybkość tej ucieczki jest wystarczająco wielka, by uniemożliwić ponowne zbieganie się galaktyk (analogia do szybkości ucieczki rakiety z Ziemi).

Teorie te przedstawiają więc konsekwentnie materialistyczny obraz Wszechświata — zainteresowany czytelnik znajdzie ich rozwinięcie i szczegółowe przedstawienie w literaturze astronomicznej i kosmologicznej. Jest to istotnie nowa wizja Kosmosu, uzasadniona już nie tylko filozoficznie, ale i naukowo. Nie znaczy to oczywiście, by te hipotezy były ostatecznym rezultatem badawczej myśli; są jednak niezmiernie interesujące i dają świadectwo znamiennej tendencji światopoglądowej we współczesnej nauce. Zapewne znajdujemy się dziś u progu dalszych, jeszcze bardziej rewelacyjnych odkryć i teorii. Najistotniejsze w tej sferze stosunku człowieka do Wszechświata jest bowiem nie to, że otrzymujemy nowy jego obraz; najistotniejsza jest zmiana stosunku człowieka do

[18]) O teorii oscylacji obszerne wiadomości przystępnie podane znaleźć można m. in. w książce P. Laberenna „Pochodzenie światów", Czytelnik, 1951 r.

[19]) Wilhelm Wundt — „O zagadnieniu kosmologicznym". Wyd. „Przeglądu Filozoficznego", Warszawa 1908 r., str. 37.

[20]) G. Gamow w artykule o „hiperbolicznym", a F. Hoyle o „stacjonarnym" Wszechświecie — „Scientific American", wrzesień 1956 r.

Wszechświata. Dawniej byliśmy skazani na bierność i bezradne oczekiwanie: człowiek — jeśli można tak powiedzieć — był tylko mikroskopijnym przedmiotem działania układu słonecznego i galaktyki. Dziś istota ludzka ma szanse stać się podmiotem — władcą przestrzeni i ciał niebieskich. Profesor Włodzimierz Zonn w „astronautycznej" dyskusji w Warszawie wypowiedział zastanawiającą myśl o zmianie samopoczucia człowieka w perspektywie możliwych lotów kosmicznych; mówił, że poczuje się lepiej i pewniej, gdy przestanie być więźniem Ziemi, gdy będzie mógł znaleźć się na innych planetach. Człowiek zaczyna dziś pukać do wrót Kosmosu, staje się czynny, prawie zuchwały. I powiedzmy, że ta pewność i godność istoty ludzkiej wzrośnie jeszcze bardziej, gdy spotka ona w poznawanym Wszechświecie inne myślące i odczuwające istoty. A spotkanie to wedle powszechnej opinii uczonych nastąpi nieuchronnie wcześniej czy później. Oczekujemy go jednak nie z obawą, ale z nadzieją, z niecierpliwością. Oczekujemy go, gdyż rozproszy ono swoiste poczucie kosmicznej samotności Ziemian, poczucie przerażającej pustki nieskończonych przestrzeni Pascala. Nawet wówczas, gdyby sprawdziły się pesymistyczne wizje wojny światów, gdybyśmy „tam" spotkali nie tylko sojuszników w walce z żywiołem materii.

To, że ludzie stają się władcami przyrody, jest o wiele bardziej widoczne w tym, co dotyczy naszego mieszkania — Ziemi. W obliczu zapowiadanych przez uczonych osiągnięć blednie nawet przewidywane pokojowe opanowanie energii termojądrowej, energii bomb „H". Poznana zostanie tajemnica życia, dokona się sztucznej syntezy białka. Fryderyk Engels zapowiadał ten fakt jako laboratoryjne praktyczne unicestwienie idealizmu, jako ostatni dowód słuszności materializmu. Coraz częściej słyszymy, że uczeni zbliżają się nieuchronnie do tego wielkiego sukcesu. Pisząc te zdania znajduję i teraz w prasie nowe sensacyjne wiadomości: dwaj chemicy kanadyjscy, dr Khorama i dr Moffatt, otrzymali sztucznie koenzym A, substancję białkową, wytwarzaną przez komórki organizmu.

Prezes radzieckiej Akademii Nauk, prof. Niesmiejanow, przewiduje, że wiek XXI będzie wiekiem biologii. Wówczas zostaną już opanowane tajemnice życia i mechanizm funkcjonowania organicznej przyrody; człowiek będzie przekształcał stare i *tworzył nowe gatunki* nie tylko roślin, ale i zwierząt. Rozwinie się fantastycznie rolna i sztuczna produkcja środków spożycia i już nigdzie na Ziemi nie będą marły dzieci, żebrzące o kawałek chleba. Energia termojądrowa zakończy epokę ludzkiego trudu. Prof. Kurczatow zapowiadał w apelu do uczonych całego świata, opublikowanym w „Prawdzie", że opanowanie tej energii rozwiąże wszystkie problemy społeczne! Znikną w każdym razie ekonomiczne źródła konfliktów i zniknie nędza; człowiek stanie się w pewnym sensie *niezależny* od przyrody, od jej kaprysów. A zależność jest istotnym źródłem religii, mówili materialiści. Wyzwolony i wolny człowiek, władca przyrody i jej współtwórca, jeśli istotnie upora się nareszcie ze swymi kłopotami społecznymi, nie będzie już potrzebował Boga jako opiekuna. I nie będzie potrzebował Boga przede wszystkim jako interpretatora świata.

Obserwując postęp poznania ludzkiego i stosunek nauki do religii dostrzegamy pouczającą perspektywę historyczną: poznanie świata rozszerzając się coraz bardziej wypiera religijne tłumaczenie przyrody. Jest to niemal biblijna walka światła z ciemnością; im więcej wiedzy, tym mniej

miejsca na boskie tajemnice. Ginie Bóg eksplikacji, Bóg jako czynnik wyjaśniający świat.

A katolicyzm ustępuje na coraz dalsze pozycje. Musiał uznać heliocentryzm i przyjąć prawie całkowicie ewolucjonizm. Wielu myślicieli chrześcijańskich przyjmuje dziś nawet szereg tez Marksa w interpretowaniu procesu dziejowego i nauki o społeczeństwie. Religia broni się jeszcze na pozycjach tajemnicy życia. I broni się przede wszystkim na pozycjach śmierci. Ale tu nie chodzi już o zrozumienie, tu chodzi o pragnienia i ludzkie metafizyczne potrzeby.

„Grób człowieka jest kolebką bogów" — ten stary aforyzm Feuerbacha wyraża istotną prawdę dramatu człowieka, który w obawie ostatecznego unicestwienia szuka rozpaczliwie jakiegokolwiek ratunku i znajduje go w religii. Nieśmiertelność Boga, jego wieczność i zmartwychwstanie są tylko symbolem i wyrazem odwiecznej tęsknoty ludzkiej do nieśmiertelności. Człowiek chce istnieć wiecznie i dlatego nadaje wieczne istnienie Bogu, na którego przeniósł wszystkie swoje wielkie pragnienia i najlepsze cechy. Pragnieniem pragnień jest przezwyciężenie śmierci; jeśli niemożliwe jest rzeczywiste, niech będzie choćby urojone i zmistyfikowane.

Śmierć człowieka jest więc ostatnim i najpotężniejszym bastionem religii. Cóż na ten fakt może odpowiedzieć materialista? Filozofowie napisali setki i tysiące dzieł o tym, jak wyzbyć się strachu przed śmiercią, przed ostatecznym unicestwieniem. Mówili o prawach przyrody i o spokojnym pojednaniu z ziemią. Mówili o heroizmie i wyższości prawdy, choćby gorzkiej i tragicznej, nad najprzyjemniejszymi nawet urojeniami. Mówili o realnej nieśmiertelności, którą zdobyć może każdy — o owocach swej pracy, w życzliwej pamięci ludzkiej, w następnych pokoleniach. I wszystko to były uwagi i rady słuszne. Ale dziwię się tym, którzy cały problem zdają się sprowadzać do obawy i troski tylko o swój los, grzęznąc w zdumiewającym wręcz egotyzmie. Bo o ile jest możliwe uwolnienie się od strachu przed własną śmiercią, a w każdym razie ograniczenie go do wymiaru ludzkiej i pokonywalnej obawy, o tyle nic nie może uwolnić istoty ludzkiej od grozy ostatecznego i nieodwołalnego pożegnania najbliższych, znajomych, przyjaciół i tych nawet nieznanych, którzy odeszli i odejdą na zawsze. Myślący i odczuwający człowiek nie uwolni się od dławiącego żalu, że nie spotka ich już nigdy i nigdzie.

Jest to największy dramat ludzkiego istnienia. Nie można go rozwiązać w sposób urojony, uciekając przed prawdą; widać tu wyraźnie raz jeszcze, że religia nie jest manifestacją heroizmu i godności człowieka, tragicznej wprawdzie, ale jest łatwą i wygodna. jakże uproszczoną pociechą. Dlatego też w sumieniu człowieka, który nie wyrzeka się prawdy i swego prawdziwego losu, odsuwana jest ręka kapłana, oferującego iluzje i wejście do świata choćby najprzyjemniejszych fikcji. Dlatego człowiek szukać musi nieustannie ratunku i nadziei w wartościach realnych. I w tej najtrudniejszej sprawie najpewniejsze wartości może dać mu nauka. Ona bowiem zawiera już dziś wielkie obietnice, które dotychczas niosła religia.

Miecznikow wysunął jeszcze w XIX wieku teorię tzw. instynktu śmierci. Zdaniem wielkiego biologa instynkt ten pojawia się u ludzi starych, wyżytych na miejsce instynktu samozachowawczego. Jeśli więc długość życia ludzkiego będzie właściwa jego biologicznej strukturze (około 120—150 lat), coraz więcej osób wyzwoli się od strachu przed śmiercią w sposób naturalny. Śmierć starca — mówili filozofowie — jest spokojnym wygaśnięciem

płomienia, gdy śmierć młodzieńca — to gwałtowne zalanie wodą płonącego ogniska.

I nauka daje już dziś ludziom coraz więcej lat życia. Statystyki są tu niezwykle wymowne: człowiek w XVI wieku żył średnio 25 lat, w XIX — około 50, dziś — 69, a w krajach skandynawskich nawet 72 lata (lecz w Indiach nadal tylko 32 lata). Nauka i postęp materialny społeczeństwa ofiarują więc człowiekowi coraz dłuższe życie; gerontologia i geratria — nauka i terapia starości — troszczą się zaś z coraz lepszymi wynikami, by i starość była twórcza, pełna sił i życia.

Ale osiągnięcie granicy 150 lat czynnego i twórczego życia nie rozwiąże całkowicie problemu śmierci i lęku ostatecznego pożegnania.

Stara asyryjska legenda powiada, że kiedyś ludzie byli nieśmiertelni, mieszkali razem z bogami w krainie, gdzie nie znano śmierci. Ale bogowie byli zazdrośni o ludzi i wypędzili ich z tej szczęśliwej ziemi; pojawiło się widmo śmierci. Legenda mówi jednak dalej, że po latach i wiekach ludzie mają powrócić do tego kraju.

Powrócą i wówczas staną się „jako bogowie" nieśmiertelni i niezniszczalni. Znamy dobrze motyw tej legendy z innej wielkiej baśni starożytnego świata. Możemy dziś wierzyć — mamy do tego prawo — że historia autentyczna dopisze zakończenie inne niż te, które przewidywali prorocy, że dzięki człowiekowi końca kiedyś nie będzie.

KULTURA CHRZEŚCIJAŃSKA I NOWE WARTOŚCI

Nowa wizja świata wypiera ostatecznie religijne wyobrażenia. Obserwujemy proces ostatecznej degradacji i upadku poznawczej strony chrześcijaństwa. Nie zawiera ona już siły atrakcyjnej jako system wyjaśniania świata. Ułatwiona koncepcja przyrody i społeczeństwa, pełna tajemnic i odpowiedzi nie pozbawionych zresztą swoistego uroku, może być już porównywana z dawnymi legendami starożytności. Nieustannie trwa i potęguje się proces przekształcania chrześcijaństwa w legendę. Poznawanie świata, poznawanie różnorodnych kultur i procesu historycznego, sprawiedliwie wyznacza chrześcijaństwu miejsce i rolę, dotychczas przez „europocentryzm" nadmiernie wyolbrzymione. Prof. Witold Kula pisał w „Rozważaniach o historii":

„Pojęcie „egzotyki" staje się anachronizmem. Zbliża się czas, gdy obok Iliady trzeba będzie mieć pojęcie o Mahabharacie, obok Nowego Testamentu o Koranie, obok Platona o Konfucjuszu. Piękny to będzie czas!"

I w najwyższym stopniu jest rzeczą wątpliwą, czy procesowi temu zdoła zagrodzić drogę filozofia i choćby najbardziej unowocześniona kultura chrześcijańska. Cytowany wyżej Lacroix pisze wyraźnie o zmierzchu eksplikatywnej funkcji idei Boga. Sami chrześcijanie przyznają, że tomizm — nawet ów anielski sposób myślenia — jest dziś dla większości intelektualistów i wnikliwych inteligentów anachronizmem, niezdolnym do twórczego włączenia się w nurt współczesności. O. A. Dubarle mówi z łam „Tygodnika Powszechnego" o „wielkiej nędzy katolickiej filozofii". Prof. S. Swieżawski, wybitny badacz średniowiecza i myśliciel, mimo zafascynowania historyczną wielkością systemu Doktora Anielskiego i Powszechnego, dostrzega niepowodzenia i porażki tego systemu we współczesnej kulturze. Wspomnijmy, że to właśnie m. in. te głosy, realistyczne i oparte na badawczej i intelektualnej sumienności, wywołują najwyższe niezadowolenia i karcące sprzeciwy hierarchii.

Trzeba jednak powiedzieć wyraźnie, że klęska intelektualna chrześcijaństwa nie jest równoczesna z jego klęską „na wszystkich frontach". Oceniając zdecydowanie negatywnie rolę religii i ideologii katolickiej jako czynników hamujących i mistyfikujących poznanie świata, nie wolno tracić z oczu faktu, że chrześcijaństwo np. w dziedzinie moralnej i artystycznej dało kulturze europejskiej wiele istotnych i nieprzemijających wartości. Marksizm przez poznanie praw życia ideologicznego i kultury może wymierzyć chrześcijaństwu sprawiedliwy wyrok, dać jego wszechstronną i pełną ocenę. Oczywiście nie miejsce tu na nią, jest to zresztą sprawa wielu szczegółowych badań naukowo-historycznych.

Ale rozumiemy ogólnie, inspirowani przez historiozofię i metodologię marksizmu badawczego, a nie dogmatycznego, że kultura chrześcijaństwa jest częścią kultury ogólnoludzkiej. Nie byłoby dzisiejszego świata bez chrześcijaństwa. Stwierdzenie to banalne, ale często ignorowane.

Trzeba również dostrzegać i doceniać fakt, że w formach religijnych często wyrażały się istotne treści psychologiczne, filozoficzne, historyczne. Nie wystarczy społeczna interpretacja różnych przejawów chrześcijaństwa; jakże często w religii, nawet w traktatach teologicznych, od samych podstaw przecież fałszywych, znajdowały się istotne problemy epoki, dążenia ludzi, sprawy ich życia, ich nadziei i zawodów. Ileż to razy Bóg był tylko Wielkim Pretekstem do wyrażenia kluczowych problemów ludzkiej istoty, jej społecznego środowiska, jej roli i znaczenia w historii.

Chrześcijaństwo niesie więc w swej irracjonalnej, zmistyfikowanej, religijnej formie treści godne najwyższej uwagi badawczej. Często nie dostrzegamy problemów, które chrześcijaństwo w sobie zawiera. A można powiedzieć, że negacja powinna być twórcza, tzn. winna rozwiązywać zagadnienia, które katolicyzm stawia i rozwiązuje fałszywie.

* * *

Człowiek jako podmiot i twórca dziejów, jako jednostka historyczna z całym bogactwem zdeterminowanych socjologicznie i psychologicznie przeżyć i cech, dążeń i poglądów, czy też człowiek jako *przedmiot* boskiego działania, przedmiot rozpatrywany często tylko teocentrycznie — tu gdzieś kryje się istotna różnica dwu metod interpretacji.

Niektórzy katoliccy historiozofowie poświęcają chrześcijanina na rzecz chrystianizmu: należy ratować doktrynę nawet kosztem ludzi.

Jeśli istnieje alternatywa: chrystianizm czy chrześcijaństwo *) krytykować trzeba przede wszystkim chrystianizm. To on, a właściwie każdy teocentryzm, jest źródłem zła; w płaszczyźnie ideologicznej winna jest religia — i na nic nie zdadzą się próby wybielania doktryny kosztem jej wyznawców.

Rozróżnienie między chrystianizmem a chrześcijaństwem z materialistycznego punktu widzenia może mieć jednak — i o tym trzeba pamiętać — charakter głównie roboczy, niejako metodologiczny. Stosuję je, bo przyjąłem dyskusję na płaszczyźnie przeciwnika i pragnę dowieść, że zło leży w samej jego ideologii, doktrynie, filozofii, a nie w realizacji, którą można ulepszać i zmieniać. Że potępiać trzeba nie ludzi, lecz idee, które prowadzą swoich wyznawców na manowce złudy i urojeń.

---

*) tzn. w przybliżeniu religia, czynnik nadnaturalny, i społeczeństwo chrześcijan, ich kultura i cywilizacja.

Dla marksistowskiego humanizmu człowiek jest wartością najwyższą. Dlatego również tak wielkie znaczenie ma rozróżnianie ideologii i uwikłanych w jej sidła ludzi, ludzi, których można i trzeba pozyskać dla prawdy, dla naukowej filozofii, dla naukowej wizji świata i dla nowego świata.

* * *

Wspomniałem wyżej, że intelektualna klęska katolicyzmu nie jest klęską idącą w parze z całkowitym jego upadkiem. Trzeba tu bowiem wspomnieć — tylko bardzo krótko — że ten nowy świat, świat stwarzany teraz przez człowieka na ziemi, przygotowuje zarówno ostateczny upadek religii, jak i dziś jeszcze wywołuje pewne procesy rechrystianizacji. Prasa katolicka bije na alarm: cywilizacja techniczno-przemysłowa powoduje gwałtowny upadek i zanik religijności, szczególnie w najbardziej rozwiniętych krajach Zachodu. W konflikcie starych idei z nowymi materialnymi i utylitarnymi wartościami w skali masowej przegrywają te pierwsze — one po prostu zanikają. Ale dostrzegamy jednocześnie, że nowoczesne społeczeństwa o technokratycznych tendencjach rodzą lęk i zubożenie moralne jednostki, która często w obliczu tego zagrożenia szuka ratunku właśnie w chrześcijaństwie. Dla marksizmu nie jest to zagadką: religia znika przecież przede wszystkim nie pod wpływem propagandy, lecz pod wpływem usuwania jej źródeł społecznych. Alienacja religijna — mówił Marks — jest wynikiem alienacji ekonomiczno-społecznej. I dopóki człowiek nie stanie się panem swojego losu, dopóki będzie istniał ucisk i niesprawiedliwość, zależność człowieka od człowieka, dopóty istniał będzie Bóg, metafizyczny poręczyciel bezpieczeństwa i sensu życia.

Dziś wiemy bardziej niż kiedykolwiek, że człowieka współczesnego — zarówno Europejczyka, jak i Azjatę czy mieszkańca Afryki — z domu jego niewoli ekonomicznej i *społecznej* realnie wyprowadzić zdoła tylko odnowiony socjalizm. Komunizm stał się dziś *rzeczywistą*, choć niełatwą nadzieją świata. Mamy prawo wierzyć, że rozwiąże on także bardzo trudne problemy konfliktów nowoczesnej organizacji społecznej i cywilizacji technicznej.

Przekonanie to możemy opierać dziś nie tylko na realnym zresztą i ostrożnym krytycznym przewidywaniu. Możemy opierać je na przykładzie, na praktyce społecznej. W odniesieniu do spraw tematycznych tego artykułu odnotujemy fakt zastanawiający, a dobrze znany: rezultaty październikowej polityki wobec wyznań w Polsce.

* * *

Ogólny rozwój społeczny jest niekorzystny dla chrześcijaństwa, przede wszystkim jako ruchu i jako organizacji. Przedstawiłem wyżej zarys nowej, zdecydowanie materialistycznej czy laickiej wizji świata; można dodać, że ten wzrost poznania i umiejętności przekształcania przyrody i społeczeństwa idzie w parze z rozwojem powszechnej kultury i oświaty. Wzrasta w ogromnym tempie rola i znaczenie inteligencji; w życiu społecznym coraz więcej zależy od wiedzy i autentycznych fachowych umiejętności, wzrasta znaczenie czynnika kompetencji. A to znaczy, że upowszechniają się także i zdobywają społeczny autorytet w opinii publicznej takie cechy,

jak krytycyzm, racjonalność i konkretność myślenia, nawet pasja poznawcza. A więc nie tylko rozwój nauki, rozwój poznania świata. nie tylko upowszechnienie oświaty i kultury, ale również społeczne i obiektywne tendencje do wzrostu znaczenia i roli inteligencji pogłębiają i utrwalają upadek chrześcijaństwa jako systemu wyjaśniania i tłumaczenia przyrodniczej rzeczywistości. Obserwujemy dziś już nie konflikt nauki i religii, ale konflikt kultur i konflikt intelektualnych orientacji, konflikt postaw człowieka: postawy wiary i postawy rozumu.

Z teoretycznym i społecznym upadkiem poznawczej strony doktryny harmonizuje wypieranie chrześcijaństwa z kręgu najwyższych i określających postępowanie człowieka wartości. Te wszystkie tendencje uderzają jednak w pierwszym rzędzie nie w religijność, nie w wiarę religijną, lecz w doktrynę i w organizację, w kościół. Religii broni jeszcze śmierć, broni zagubienie człowieka w konfliktach nowoczesnego społeczeństwa, broni wreszcie piękno legendy. I chociaż religijność także zanika i ustępuje miejsca wyższym formom świadomości świata i samoświadomości człowieka, ten proces zaniku widoczny jest przede wszystkim z historycznej perspektywy, przebiega „zygzakami" i jest o wiele powolniejszy od procesu degradacji kościoła i jego politycznej siły. Dokonująca się indywidualizacja i subiektywizacja wiary nie stanowi zagrożenia Boga; przeciwnie, czasem umacnia jego pozycję, rujnuje natomiast kościół jako społeczną organizację, niszczy polityczne znaczenie teokracji, usuwa ostatnie społeczne i psychologiczne korzenie klerykalizmu.

I o ile można mówić o zmierzchu chrześcijaństwa jako doktryny i jako ruchu społecznego, o tyle nie można mówić o zaniku problemów, które ono niosło z sobą przez wieki. Ale dziś te problemy podejmuje już inny ruch społeczny i inna filozofia wyjaśni człowiekowi jego los, jego prawdziwe powołanie i cel jego wędrówki.

* * *

Niełatwy, złożony jest proces zdobywania wolności i samodzielności w świecie chrześcijan. Ale następuje on nieuchronnie, a wraz z nim wzrasta zrozumienie humanistycznych wartości i nowego ładu Ziemi. Dziś ludzie wierzący coraz częściej odpowiadają na wezwanie autentycznego jedynego świata. Zarysowany szkic obiektywnych tendencji jest więc optymistyczny: mamy prawo dostrzec przed sobą perspektywę zachęcającą do zwiększonego wysiłku, który może być rozumnym i skutecznym przejawem woli człowieka. I mamy prawo wierzyć, że być może niedługo już uda się przezwyciężyć polityczne konflikty, a cały wysiłek ludzi obrócić na twórczą i pozytywną pracę i na dalsze poznawanie świata. Miejsce walki człowieka z człowiekiem zajmie merytoryczna i twórcza wymiana poglądów, a społeczeństwa antagonistycznych klas i grup zastąpione zostaną braterskim społeczeństwem wolnych ludzi.

FRANCISZEK KOLBUSZ

Kierunki intensyfikacji w rozdrobnionej gospodarce chłopskiej

Najistotniejszym skutkiem realizowanej od dwóch lat nowej polityki rolnej jest duże produkcyjne ożywienie gospodarki chłopskiej, znajdujące wyraz w osiągnięciach naszego rolnictwa w ostatnim okresie.

Wzrost zainteresowania rozwojem produkcji rolniczej można zaobserwować we wszystkich typach gospodarstw chłopskich, a więc zarówno w gospodarstwach większych, jak i najdrobniejszych, biedniackich. Oznacza to, że cała gospodarka chłopska posiada jeszcze rezerwy produkcyjne, które nowa polityka rolna stopniowo uruchamia. Niemniej jednak kierunki zmian w produkcji rolniczej karłowatych gospodarstw chłopskich są nieco inne niż zmiany zachodzące w gospodarstwach większych.

Pamiętać należy, że uruchamianie rezerw produkcyjnych w drobnym rolnictwie wymaga od chłopstwa nieraz bardzo dużego wysiłku oraz zwiększonej pomocy państwa. Z tych też przyczyn nie dokonuje się ono tak szybko, jak w gospodarstwach większych. Można zaryzykować twierdzenie, że radykalniejszy postęp w zakresie sił wytwórczych w naszym rolnictwie, doprowadzenie do niego nowocześniejszej bazy technicznej może wykazać, że możliwości rozwojowe drobnej gospodarki szybko się wyczerpały. Nie potrafi ona wchłonąć i wykorzystać technicznych środków produkcji, bez których niemożliwy stanie się dalszy rozwój rolnictwa. Dlatego też perspektywa rozwoju rozdrobnionego rolnictwa tkwi w społecznej, socjalistycznej przebudowie wsi dokonywanej pod kierownictwem naszej partii rękami samych chłopów z równoczesnym rozwijaniem produkcji rolniczej w indywidualnych gospodarstwach. Stąd też nie ma sprzeczności pomiędzy naszą troską o rozwój indywidualnego rolnictwa a jednoczesnym dążeniem do jego socjalistycznej rekonstrukcji. Na odwrót, dzisiejszy rozwój tych gospodarstw należy uważać za stwarzanie konkretnych podwalin pod ich przebudowę.

Państwo w tej chwili robi wiele, aby podnieść produkcję rolniczą i poprawić warunki bytu ludności wiejskiej jeszcze w ramach indywidualnej gospodarki chłopskiej przez wyzyskanie wszystkich jej rezerw produkcyjnych i intensyfikację całego rolnictwa. Wymownym dowodem tego jest przewidziana w najbliższych siedmiu latach pomoc państwa dla gospodarki chłopskiej, która wyniesie 23 mld zł, to znaczy będzie prawie 3,5-krotnie większa aniżeli w okresie ubiegłych 7 lat. Jeśli uwzględnimy, że pomoc

państwa udzielana jest przede wszystkim gospodarstwom najbardziej jej potrzebującym, dojdziemy do wniosku, że najbardziej skorzystają z niej gospodarstwa drobne. Ale obok pomocy państwowej na III Zjeździe partii szczególną uwagę zwrócono na intensyfikację indywidualnego rolnictwa opartą na jego własnych środkach i możliwościach.

Zadaniem niniejszego artykułu jest właśnie próba oceny wpływu nowej polityki rolnej na produkcyjne ożywienie rolnictwa w rejonach dużego rozdrobnienia własności chłopskiej, próba oceny możliwości produkcyjnych rozdrobnionego rolnictwa i kierunków ich wykorzystania, próba wskazania dróg podniesienia wydajności pracy, wykorzystania rezerw siły roboczej, podniesienia towarowości itp., a więc tych czynników, które przyczynić się mogą do podniesienia poziomu życiowego ludności wiejskiej.

Rozważania nasze oparte są na wynikach badań rolnictwa województwa krakowskiego, które stanowi teren największego skarłowacenia własności chłopskiej, a ponadto odznacza się dużą mozaikowatością ekonomicznych warunków gospodarowania, wpływających nie tylko na kierunek rozwoju produkcji rolniczej, ale także na strukturę własności chłopskiej, na wysokość i źródła dochodów pieniężnych ludności wiejskiej, liczbę rąk do pracy w rolnictwie itp.

Celem dokładniejszego zapoznania czytelników ze swoistością warunków wewnętrznych województwa, którego rolnictwo posłużyło nam za materiał analityczny do omawianego zagadnienia, niektóre problemy przedstawiamy w przekroju rejonowym. Dla lepszej przejrzystości rozważań wydzieliliśmy trzy rejony różniące się między sobą stopniem rozdrobnienia gospodarstw chłopskich, które oddziaływa na całokształt spraw związanych z rozwojem rolnictwa.

W rejonie pierwszym (powiaty — dąbrowski, limanowski, miechowski, myślenicki, nowotarski, proszowicki), któremu nadaliśmy nazwę rejonu rolniczego, ponieważ nie posiada on rozwiniętego na swoim terenie czy też położonego w swoim sąsiedztwie przemysłu, rozdrobnienie gospodarstw chłopskich jest najmniejsze.

W rejonie I o produkcji rolniczej decydują w zasadzie gospodarstwa o powierzchni powyżej 3 ha użytków rolnych, to znaczy te gospodarstwa, które w konkretnych warunkach woj. krakowskiego można w zasadzie zaliczyć do grupy gospodarstw średniorolnych słabszych.

W miarę przesuwania się do rejonów II (powiaty — bocheński, brzeski, nowosądecki, olkuski, tarnowski, wadowicki i żywiecki) i III (powiaty — chrzanowski, krakowski i oświęcimski) rozdrobnienie gospodarstw wzrasta, a w posiadaniu użytków rolnych zaczyna przeważać gospodarstwo najdrobniejsze. Jeśli jeszcze w rejonie II rolniczo-przemysłowym nie widać zdecydowanej przewagi gospodarstw najdrobniejszych pod względem ilości posiadanych użytków rolnych, to już w rejonie III — przemysłowym — najważniejszą pozycję w stanie posiadania stanowią gospodarstwa najdrobniejsze.

Pragnę zwrócić uwagę, że we wszystkich rejonach przeważają gospodarstwa obszarowo najmniejsze. I tak np. w rejonie I gospodarstwa o obszarze od 0,10 do 3 ha stanowią 54,4% ogólnej liczby gospodarstw chłopskich, w rejonie II — 73%, a w rejonie III — 87,4%. Średnia dla województwa natomiast wynosi 63,3%.

Duża liczba biedniackich gospodarstw chłopskich, a więc tych, które mają dość nikłe możliwości zwiększenia swojego dochodu wyłącznie przez rozwój produkcji rolniczej, stanowi ekonomiczną **podstawę** wychodźstwa ludności wiejskiej do pracy w przemyśle i jest w ogóle czynnikiem zmuszającym chłopa do szukania pozarolniczych dochodów pieniężnych. W tych warunkach, dzięki uprzemysłowieniu naszego kraju, powstała na wsi nowa warstwa chłopów, których określamy mianem chłopów-robotników. Źródłem ich utrzymania nie jest ani samo rolnictwo, ani też wyłącznie przemysł. Już Kautsky nazwał ten typ gospodarstw „gospodarstwami dwupłciowymi", których właściciele jedną nogą tkwią w przemyśle, a drugą w rolnictwie. Dwoistość takich gospodarstw wpływa z kolei na kierunek i poziom produkcji rolniczej, w jednym wypadku rezultaty tego **wpływu są korzystne, w innym mogą okazać się ujemne, polegające na osłabieniu materialnego zainteresowania rozwojem rolnictwa, zmniejszaniu nakładów na środki produkcji.**

Na omawianym przez nas terenie zjawisko pracy poza rolnictwem wśród ludności wiejskiej jest silnie rozpowszechnione, a osiągane z tej pracy dochody stanowią niemal podstawowy warunek znośnego poziomu **życiowego przeważającej części małorolnego chłopstwa. Duży dopływ gotówki na** wieś z tytułu pracy poza rolnictwem wpływa nie tylko na poziom życiowy, ale warunkuje w pewnym stopniu również i rozwój samej produkcji rolniczej. Ponieważ u dużej części chłopów robotników, a w szczególności tych, którzy do pracy w przemyśle poszli stosunkowo niedawno, istnieje jeszcze silne przywiązanie do posiadanego rolnego warsztatu pracy, zachęcające ich do czynienia nakładów na jego rozwój, na inwestycje, a nawet nabycie ziemi, inwentarza i innych środków produkcji — dlatego też zarobkowanie poza rolnictwem nie osłabia mocy produkcyjnej ich gospodarstw.

Rola pozarolniczych dochodów pieniężnych ludności wiejskiej w życiu wsi uwidacznia się w szczególnym stopniu przy porównywaniu ich wysokości z dochodami uzyskanymi z rolnictwa.

Do niedawna bowiem, jeszcze w 1956 roku, dochody pieniężne uzyskane przez ludność wiejską z tytułu pracy poza rolnictwem przewyższały wartość całej produkcji rolniczej sprzedanej przez wieś w okresie roku.

Tablica 1

Struktura i wysokość dochodów pieniężnych ludności wiejskiej województwa krakowskiego

Wyszczególnienie	Struktura dochodów w % % w latach		Dochody pieniężne w złotych w przeliczeniu na:			
			1 gospodarstwo		1 ha użytków rolnych	
	1956	1957	1956 r.	1957	1956 r.	1957 r.
Dochody wsi ogółem	100,0	100,0	13 704	16 337	5381	6633
w tym						
dochody z rolnictwa	47,5	52,3	6437	8799	2527	3455
dochody z pracy poza rolnictwem	49,2	43,5	6798	7389	2670	2901
Inne dochody	3,3	4,2	469	706	184	277

Dane tablicy nr 1, zawierające szacunkową wysokość i strukturę dochodów pieniężnych ludności wiejskiej, jeszcze raz dobitnie potwierdzają tę doniosłą rolę, jaką w życiu ludności wiejskiej w ogóle, a na terenach rozdrobnionego rolnictwa w szczególności, odgrywa możliwość stałego zarobkowania poza rolnictwem.

Wydaje się jednak, że kiedy prawie 50% dochodów pieniężnych ludności wiejskiej pochodzi z pracy w przemyśle, to dla pewnej grupy ludności rolnictwo nabierać może drugorzędnego znaczenia. W konsekwencji może to osłabić troskę o rozwój produkcji rolniczej, gdyż ona nie gwarantuje dopływu zwiększonej ilości gotówki. Stąd też w celu zapobieżenia tego rodzaju zjawiskom za sprawę bardzo istotną należy uważać wskazywanie dróg jak najracjonalniejszego wykorzystania środków pieniężnych uzyskanych z pracy w przemyśle dla podniesienia produkcyjności gospodarstw chłopów-robotników i zwiększenia roli tych gospodarstw w ogólnych dochodach ich właścicieli.

Na pierwsze miejsce wysuwa się tutaj sprawa racjonalizacji tej grupy gospodarstw i przystosowania ich produkcji do możliwości obróbkowych i inwestycyjnych. Przez objęcie ich poradnictwem fachowym można podnieść efektywność nawożenia i skierować ich zainteresowania na hodowlę drobnego inwentarza, opłacalną a nie wymagającą dużych ilości pasz i większego wysiłku fizycznego. Można też zainicjować tworzenie zespołów maszynowych, a tym samym usuwać trudności w prawidłowej pielęgnacji upraw polowych. Czynniki te, zwiększające efektywność poczynań chłopa-robotnika w rolnictwie, mogą zachęcić go do dalszego wykorzystywania środków pieniężnych na intensyfikację posiadanego gospodarstwa. Pamiętać bowiem należy, że w tym wypadku o rozwoju gospodarstwa decyduje nie tyle opłacalność produkcji rolniczej, ile potrzeby wyżywienia rodziny i możliwości obróbkowe. Te pierwsze w miarę polepszania warunków bytu ludności wiejskiej stale rosną, a te drugie można uzupełniać przez poprawę stanu technicznego tych gospodarstw, nie tylko w drodze rozwoju państwowych ośrodków mechanizacji rolnictwa, chociaż i one mają tutaj rolę do odegrania, ale i w drodze wykorzystania środków materialnych ludności wiejskiej.

Bardzo istotnym czynnikiem, choć często zapominanym w rozważaniach na temat drobnej gospodarki chłopskiej, jest różnica w wysokości dochodów pieniężnych przypadająca na jednego zatrudnionego w rolnictwie i przemyśle. W 1957 r. na jednego zatrudnionego poza rolnictwem mieszkańca wsi województwa krakowskiego przypadało rocznie 12 176 zł, gdy tymczasem na jednego zatrudnionego w rolnictwie przypadała suma zaledwie 4 877 zł, tj. prawie o 60% mniej. Oczywiście, że w różnych grupach gospodarstw chłopskich różna była suma dochodów pieniężnych przypadających na 1 zatrudnionego w rolnictwie. W grupie gospodarstw od 0,5 do 3 ha wynosiła ona przeciętnie 2 200 zł, gdy tymczasem w grupie powyżej 5 ha przekraczała 9 tys. złotych, czyli była prawie dwukrotnie wyższa od przeciętnej dla całego rolnictwa.

W różnicy wysokości dochodów pieniężnych uzyskiwanych z rolnictwa i z pracy w przemyśle doszukiwać się należy podstaw materialnych chętnej ucieczki ludności wiejskiej, a w szczególności młodzieży, do pracy poza rolnictwem. Z przytoczonych danych wynika, że znacznie łatwiej jest zdobyć pieniądze przez pracę poza gospodarstwem, aniżeli przez jego roz-

wój. Odnosi się to przede wszystkim do gospodarstw karłowatych, które odznaczają się obecnie niską wydajnością pracy, niewielką towarowością, niewłaściwym często kierunkiem produkcji, które to czynniki wpływają z kolei na niską dochodowość. A ponieważ na omawianym terenie najdrobniejsze gospodarstwa są przeważającym typem, stąd i dochodowość całego rolnictwa jest stosunkowo niska.

Niemniej jednak należy podkreślić, że realizacja zasad nowej polityki rolnej, a w szczególności podwyżka cen na artykuły rolne na rynku państwowym, przy jednoczesnym zmniejszeniu wymiaru dostaw obowiązkowych, wpłynęła korzystnie na zmianę proporcji w wysokości dochodów z rolnictwa i z pracy w przemyśle. Tak np. jeśli jeszcze w 1956 r. różnica ta wynosiła 68% na niekorzyść rolnictwa, to już w 1957 r. zmniejszyła się o 8%.

Korzystniejszy układ cen zachęcił również karłowate gospodarstwa chłopskie, a przede wszystkim nie posiadające stałych źródeł dodatkowych dochodów z pracy poza rolnictwem, do maksymalnego wykorzystania posiadanych rezerw dla podniesienia produkcji rolniczej w ogóle, a rynkowej w szczególności. Dlatego też zarówno podwyżka cen, jak wywołana nią i całą nową polityką rolną intensyfikacja chłopskiego rolnictwa wpłynęły korzystnie na zwiększenie udziału rolnictwa w globalnych dochodach pieniężnych ludności wiejskiej. Tak np. wzrost udziału rolnictwa w dochodach ogólnych wsi w jednym tylko 1957 r. w porównaniu z 1956 r. wyniósł 17%. Pamiętać należy, że jeśli na pierwszym etapie realizacji nowej polityki rolnej wzrost dochodowości następował przez podwyżkę cen, to już obecnie, a także i w przyszłości, podniesienie roli rolnictwa we wzroście poziomu życiowego ludności wiejskiej będzie możliwe tylko przez zwiększenie wydajności pracy w gospodarce rolnej oraz jej towarowości.

Pocieszający i godny podkreślenia jest właśnie fakt, że tę prawdę chłopi z terenów rozdrobnionego rolnictwa coraz pełniej sobie uświadamiają. Dowodem tego jest stały wzrost nakładów na inwestycje, a także na obrotowe środki produkcji w rolnictwie chłopskim. W 1957 r. ogólne wydatki ludności wiejskiej województwa krakowskiego na rozwój rolnictwa wyniosły ponad 360 mln zł i w porównaniu z 1956 r. były wyższe o ponad 160 mln zł. Rzecz jasna, że w zwiększonych nakładach na rozwój rolnictwa najważniejszą pozycję zajmują wydatki na inwestycje. Wydawać by się więc mogło, że duże nakłady na inwestycje osłabiły siłę nabywczą drobnego rolnictwa w zakresie zaopatrywania się w obrotowe środki produkcji, a w szczególności w nawozy mineralne. Taka sytuacja może się zdarzyć w warunkach, kiedy podstawowym źródłem dochodu jest tylko posiadane gospodarstwo. Na omawianym przez nas terenie wzrosło zużycie nawozów mineralnych, pomimo dokonanej w 1957 r. podwyżki ich cen. Wzrost ten w roku gospodarczym 1957/1958 w porównaniu z rokiem 1956/1957 wynosi 14%.

Wyższe nakłady materiałowe, jak też i zwiększona troska o rozwój rolnictwa, wpływają korzystnie na podniesienie wydajności pracy i uzyskiwane efekty. Dowodem tego jest większa wydajność rolnictwa. Jeżeli przeciętny roczny przyrost plonów w latach 1949/1956 wynosił dla 4 zbóż 3,3%, dla ziemniaków — 3,8%, buraków cukrowych — 3,8%, dla rzepaku — 3,3%, to w ostatnich trzech latach 1956—1958 przeciętny roczny przyrost plonów kształtował się nieco wyżej, a w szczególności w zakresie 4 głównych zbóż wynosił 6,3%.

Wzrost udziału rolnictwa w dochodach pieniężnych ludności wiejskiej w warunkach przewagi rozdrobnionych gospodarstw w strukturze społeczno-ekonomicznej wsi wymaga również zmiany tradycyjnego kierunku produkcji rolniczej. Naszym zdaniem, bez dokonania tych zmian, trudno jest mówić w ogóle o jakimś racjonalnym rozwijaniu i pełniejszym wykorzystywaniu potencjału gospodarczego tych drobnych warsztatów rolnych. Intesyfikacja rozdrobnionych gospodarstw powinna przede wszystkim oznaczać zmianę kierunku upraw polowych, rozwój pracochłonnych działów rolnictwa, rozszerzanie produkcji pomocniczej, pozwalającej z jednej strony pełniej i racjonalniej wykorzystywać istniejące jeszcze rezerwy siły roboczej, a z drugiej dać gospodarce narodowej i miastu większą masę produktu rynkowego, zapewniając w ten sposób również i ludności wiejskiej wyższy dochód pieniężny.

Zanim jednak przejdę do próby analizy zmian zachodzących w specjalizacji rolnictwa, pragnę krótko zatrzymać się nad charakterystyką zasobności rolnictwa w siłę roboczą; jest to bowiem jeden z ważniejszych czynników określających możliwość rozwoju rozdrobnionego rolnictwa w kierunku intensywnym, wymagającym zwiększonych nakładów pracy żywej.

Tablica 2

Zasobność gospodarstw chłopskich w siłę roboczą

Wyszczególnienie	Przeciętny obszar gospodarstw chłopskich w ha	Przypada zawodowo czynnych w rolnictwie osób		Udział kobiet w % ogółu zawodowo czynnych w rolnic.
		na 1 gospodarstwo	na 100 ha użytków roln.	
Rejon I	3,52	2,3	66,5	56,2
Rejon II	2 77	2,0	72,8	63,6
Rejon III	1,58	1,4	9[illegible],6	73,2
Średnio w województwie	2,[illegible]2	2,0	74,4	6[illegible],4

Jak wynika z tablicy nr 2, zatrudnienie w rolnictwie jest we wszystkich rejonach województwa bardzo wysokie.

Analizując stan zatrudnienia w rolnictwie spotykamy się w niektórych rejonach z zagadkowym zjawiskiem. Polega ono na tym, że pomimo pozostawania na wsi tak dużej liczby osób zawodowo czynnych, na niektórych terenach występują okresowe braki siły roboczej. Jest to zjawisko na pozór paradoksalne, tym bardziej że występuje między innymi w rejonie III, a więc tam, gdzie liczba zatrudnionych w rolnictwie w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych jest najwyższa, dochodząc do 95 osób. W związku z tym nasuwa się pytanie, czym uwarunkowana jest powyższa sytuacja? Odpowiedzi na powyższe pytanie, naszym zdaniem, należy szukać w strukturze ludności zatrudnionej w rolnictwie. Wśród zatrudnionych w rolnictwie, jak to zresztą wynika z tablicy nr 2, przeważają kobiety. Jeśli uwzględnimy, że kobieta na wsi dźwiga na swoich barkach ciężar gospodarstwa domowego, to niewiele czasu może przeznaczyć na pracę w polu. Oceniając zasobność gospodarstw w siłę roboczą od tej właśnie strony nie

będziemy się dziwić, że intensyfikacja rolnictwa w niektórych rejonach rozdrobnionej gospodarki chłopskiej przebiega bardzo powoli.

Pewną rolę w rozwiązaniu trudności polegających na okresowych brakach siły roboczej, a w szczególności siły pociągowej w drobnej gospodarce chłopskiej, w tym i w gospodarstwach chłopów-robotników, mogłyby odegrać ośrodki maszynowe, zmieniając dotychczasową formę swojej pracy i wzajemnego powiązania ze wsią. Wydaje mi się, że uwzględniając obecne zaopatrzenie tych ośrodków w sprzęt rolniczy nastawiony również na obsługę drobnych działek chłopskich można by przejść do zawierania umów z chłopami-użytkownikami o obrobienie całych gospodarstw. Chodzi bowiem o to, aby praca ośrodka nie sprowadzała się tylko do wykonywania poszczególnych robót, ale wszystkich ważniejszych prac w danym gospodarstwie. W ten sposób nie tylko uniezależniłoby się gospodarstwa bezkonne od posiadających konie, ale wzrósłby znacznie poziom techniczny drobnego rolnictwa, jego powiązanie z państwem, a użyta technika rolnicza mogłaby rzeczywiście stać się czynnikiem zachęcającym do zmiany stosunków wytwarzania (zaznaczam jednocześnie, że taki eksperyment podejmuje się obecnie w województwie krakowskim).

W ostatnim okresie zaszły również pewne zmiany w specjalizacji rolnictwa.

Zmiany w produkcji roślinnej zmierzają w dwóch zasadniczych kierunkach: zwiększenia powierzchni zajętej pod uprawę roślin pastewnych i dużego spadku udziału kultur bezpośrednio towarowych. Jeżeli wzrost udziału upraw pastewnych należy ze wszech miar uważać za bardzo korzystny, gdyż kierunek hodowlany w drobnym gospodarstwie jest najwłaściwszy, to spadek udziału kultur towarowych jest raczej zjawiskiem niepokojącym z punktu widzenia intensyfikacji jego produkcji. Uprawa roślin przemysłowych w drobnym rolnictwie — to czynnik nie tylko zwiększający jego dochodowość, ale równocześnie pozwalający racjonalniej i pełniej wykorzystać siłę roboczą. Oczywiście może ktoś powiedzieć, że nastawianie się drobnych gospodarstw na hodowlę prowadzi do spadku upraw towarowych. Oczywiście, zagadnienie to także nie jest bez znaczenia. Niemniej jednak w grę wchodzą tutaj również i inne nieco czynniki, a mianowicie pewne nierozumienie przez samego chłopa znaczenia tych upraw dla jego gospodarstwa oraz system kontraktacji.

Dokładniejsza analiza stanu kontraktacji w drobnych gospodarstwach zwraca naszą uwagę na następujące zjawisko. W rejonie I rolniczym udział gospodarstw najdrobniejszych w kontraktacji jest prawie taki sam, jak i w rejonie III, chociaż ten ostatni jest terenem znacznie większego rozdrobnienia własności chłopskiej. Na podstawie tego zjawiska dochodzimy do wniosku, że na terenach rolniczych drobna gospodarka widzi źródło dochodów w rozwijaniu upraw towarowych, gdy tymczasem na terenach uprzemysłowionych występuje tendencja do ucieczki od tej produkcji, która nie jest konieczna do bezpośredniego wyżywienia rodziny, a wymaga większych nakładów robocizny. Chciałbym zaznaczyć, że moim zdaniem nie można tym uzasadnić tezy, jakoby chłop-robotnik w swojej masie zaniedbywał produkcję rolniczą. Wydaje mi się, że szczególnie w odniesieniu do grupy gospodarstw drobnych, których właściciele lub domownicy mieszkając na wsi pracują jednocześnie stale poza rolnictwem, zagadnienie produkcji towarowej nie jest sprawą zbyt istotną. W tym konkretnym

wypadku chodzi raczej o to, aby przez swój rozwój gospodarstwo to zaspokajało możliwie jak najpełniej potrzeby żywnościowe rodziny jego właściciela i w ten sposób przyczyniało się również do rozwiązania problemu wyżywienia w ogóle. Pamiętać bowiem należy, że w zasadzie w gospodarstwach najdrobniejszych towarowość nosi raczej charakter pozorny, to znaczy, że one jedne produkty sprzedają, a inne kupują. Jeżeli natomiast gospodarstwa te dzięki swojemu rozwojowi dostarczą jak największej ilości płodów rolnych, to ich właściciele nie będą zaopatrywali się w nie na rynku. I o to właściwie powinno nam chodzić, jeśli mówimy o potrzebie intensyfikacji produkcji w drobnych gospodarstwach. Oczywiście, racjonalne prowadzenie również drobnego gospodarstwa będzie niejednokrotnie wymagać sprzedaży jednych produktów, a kupna innych. Tak np. rozwój hodowli w drobnych gospodarstwach może w ich warunkach tę gałąź produkcji uczynić towarową, a produkcję zbóż np. deficytową.

Konkretne zwrócenie uwagi w uchwałach III Zjazdu partii na potrzebę rozwoju upraw pracochłonnych w południowo-wschodniej części naszego kraju, a więc w rejonach rozporządzających dostateczną ilością rąk do pracy w rolnictwie, zobowiązuje organizacje gospodarcze do stwarzania jak najkorzystniejszych ekonomicznych przesłanek zachęcających chłopów do zmiany specjalizacji gospodarki polowej. Dla osiągnięcia tego celu niezbędne wydaje się opracowanie określonego kierunku kontraktacji zależnego od grup obszarowych gospodarstw chłopskich. W gospodarstwach najdrobniejszych kontraktacja winna obejmować przede wszystkim uprawy warzywne i niektóre rośliny przemysłowe (np. buraki cukrowe, tytoń, zioła). Natomiast uprawy nasienne wymagające określonego areału i przestrzegania odpowiednich wymagań agrotechnicznych, oraz niektóre uprawy przemysłowe, np. rzepak, mogą być kontraktowane i zrejonizowane na terenach o przewadze gospodarstw większych, średniorolnych. Wyjątek powinny stanowić uprawy traw nasiennych i koniczyny na potrzeby określonego terenu o specyficznych warunkach klimatyczno-glebowych (np. tereny górskie).

Na marginesie pragnę poruszyć zagadnienie ostatecznego przekazania spraw kontraktacji samorządowi chłopskiemu, który bez większych nakładów materialnych może tę formę powiązań gospodarki chłopskiej z państwem szeroko rozpowszechnić, zapewniając jej obsługę fachową i czyniąc z niej jeden z ważniejszych instrumentów przyśpieszających rozwój rolnictwa chłopskiego.

Obok zmian w specjalizacji gospodarki polowej niezmiernie ważnym zagadnieniem dla rozdrobnionej własności chłopskiej jest dalszy rozwój hodowli.

W warunkach karłowatego rolnictwa jest to najważniejsza gałąź produkcji rolniczej o towarowym charakterze. Zmiany zachodzące w tej dziedzinie w ostatnim okresie czasu należy na ogół ocenić pozytywnie. Wprowadzenie nowych cen i stworzenie odpowiednich bodźców ekonomicznych przyczyniło się do rozwoju hodowli, a w szczególności do podniesienia jej towarowości.

Już w toku omawiania zmian zachodzących w produkcji roślinnej zwróciliśmy uwagę na wzrost areału zajętego pod rośliny pastewne. Wzrost ten, jak na warunki rozdrobnionego rolnictwa, jest dość duży. Tak np. jeżeli rok 1956 przyjąć za 100, to wskaźnik zmian dla roku 1957/1958 wynosi 115. Jeżeli do tego dodamy, że i produkcja ziemniaków wykazuje

tendencje zwyżkowe, że wzrosły plony upraw polowych, a także, że dzięki lepszemu zagospodarowaniu trwałych użytków zielonych podniosła się wydajność łąk i pastwisk — można bez przesady powiedzieć, iż produkcja roślinna stwarza coraz dogodniejsze warunki do rozwoju hodowli. Wynika z tego, że w zakresie produkcji zwierzęcej gospodarka karłowata w ostatnim okresie wykazała dość dużą żywotność.

O zmianach, jakie zaszły w hodowli, informuje nas tablica nr. 3.

Tablica 3

Wskaźniki rozwoju produkcji zwierzęcej

Wyszczególnienie	Pogłowie zwierząt w tysiącach sztuk w latach			Wskaźnik wzrostu (1956 – 1958) 1956 r. = 100
	1956	1957	1958	
Bydło ogółem	654,6	650,0	648,4	99
w tym:				
krowy	477,7	492,0	525,5	110
Trzoda chlewna	429,0	508,0	558,9	130
Owce	232,4	223,0	203,8	88
Konie	131,1	131,7	142,2	108

Najwyższy wskaźnik wzrostu odnosi się nadal do trzody chlewnej. Wynika to przede wszystkim z utrzymującego się nadal korzystnego układu cen na żywiec wieprzowy, a także z charakterystycznej dla tego działu hodowli szybkiej cyrkulacji stada zapewniającej dopływ gotówki w krótkim stosunkowo okresie czasu. Niepokoi tylko fakt, że taki kierunek rozwoju hodowli zwiększa zużycie zbóż na potrzeby gospodarcze, które i tak jest nadal większe aniżeli przyrost ich produkcji. Ale to jest już chyba nieodłączna cecha drobnej gospodarki, która nie jest zdolna do harmonijnego podnoszenia jednocześnie całości warsztatu rolnego, do utrzymania określonego poziomu produkcji i towarowości jednej gałęzi, przy intensywniejszym rozwoju innej, w tym wypadku hodowli.

Drugim zjawiskiem rownież wywołującym pewien niepokój jest słaby rozwój hodowli bydła. Zwiększenie tempa wzrostu pogłowia bydła, częściowo nawet kosztem trzody chlewnej, byłoby rzeczą bardzo korzystną nie tylko z punktu widzenia poprawy struktury stada, ale i z punktu widzenia zmniejszenia trudności drobnej gospodarki w zakresie zaopatrzenia w pasze treściwe.

Obecny kierunek rozwoju hodowli posiada kilka przyczyn ogólniejszych, które pragnę w paru słowach omówić, ponieważ uważam je za bardzo istotne dla przyszłości gospodarki hodowlanej.

Tak np. z tablicy nr 3 wynika, że przy ogólnym spadku liczebności pogłowia bydła w 1958 r. w porównaniu z rokiem 1956 zwiększyło się pogłowie krów. Wskaźnik zmian w tym okresie wynosi dla bydła ogółem — 99, gdy tymczasem dla pogłowia krów — 110. Oczywiście, i tutaj jedną z głównych przyczyn zjawiska jest przewaga drobnej gospodarki, która ze względu na szczupłą bazę paszową niechętnie odchowuje jałowiznę, a dąży raczej do posiadania krów mlecznych. W ostatnim okresie zjawisko to jest jeszcze potęgowane korzystnymi cenami na mleko. Dlatego też tendencja do zwiększenia pogłowia krów nawet kosztem jałowizny wynika

nie tylko z konieczności zaspokojenia potrzeb rodziny chłopskiej w zakresie mleka, ale również z dążenia do zapewnienia sobie źródła bardziej stałego dopływu pieniędzy.

Obowiązująca obecnie wysoka cena na żywiec cielęcy i na bydło rzeźne stare (wybrakowane) oraz niska nie odpowiadająca kosztom produkcji cena na jałowiznę, sprzyja nadmiernej wyprzedaży cieląt na ubój. Jeżeli dodać do tego wzmożone w ostatnim okresie inwestowanie w rolnictwo i wynikającą stąd potrzebę zdobycia pieniędzy niemal za wszelką cenę, otrzymamy pełny obraz przyczyn warunkujących taki, a nie inny kierunek zmian zachodzących w dziedzinie hodowli.

Wymienione czynniki zmniejszają poważnie odchów jałowizny w drobnych gospodarstwach chłopskich, powodując automatycznie starzenie się stada, co w dalszej perspektywie może się bardzo niekorzystnie odbić na wyda' ści i jakości zwierząt w gospodarce chłopskiej. Jest to oczywiście jeszcze jeden z licznych dowodów na to, że drobna gospodarka chłopska nie potrafi racjonalnie gospodarować ani zapewnić racjonalnej reprodukcji środków produkcji wyłącznie we własnym zakresie. Pamiętając o tym należałoby już obecnie wpływać na zmianę kierunku hodowli zespołem czynników ekonomicznych, a w rolnictwie państwowym i spółdzielczym rozwijać przede wszystkim hodowlę zwierząt zarodowych.

Zagadnieniem z zakresu rozwoju hodowli zasługującym na omówienie jest także sprawa pogłowia koni. Jak wynikało z omawianej już tablicy nr 3, pogłowie koni wykazuje nadal tendencje wzrostu. W okresie dwóch ostatnich lat liczba koni podniosła się o 11 tysięcy sztuk, czyli o 8%. Tutaj spotykamy się również z pewną sprzecznością, a mianowicie: z jednej strony bardzo poważnie wzrastają wydatki ludności wiejskiej na zakup maszyn i narzędzi rolniczych, a z drugiej podnosi się równocześnie pogłowie koni. Tak np. wydatki pieniężne na zakup maszyn i narzędzi rolniczych wynosiły w 1957 r. w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych 581 złotych i były przeszło trzykrotnie wyższe w porównaniu z 1956 r. Jeśli uwzględnimy tę jeszcze okoliczność, że w sumie tej mieszczą się maszyny i narzędzia rolnicze zakupione po niskich cenach z rozwiązanych wówczas GOM, to z całą stanowczością można stwierdzić znaczne podniesienie się poziomu technicznego gospodarki chłopskiej na omawianym terenie. Ale przy tak dużych nakładach na maszyny i narzędzia rolnicze wzrosło jednocześnie pogłowie koni w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych z 14 do 15 sztuk. Przeprowadzony na podstawie zebranej ankiety szacunek wykazuje, że jeden koń w gospodarstwie o obszarze od 2 do 3 ha pracuje w ciągu roku około 30 dni, a w gospodarstwie o obszarze od 3 do 5 ha około 60—70 dni. Ponieważ gospodarstwa o obszarze do 5 ha w omawianych warunkach są typem przeważającym, można sądzić, że koń nie jest w pełni wykorzystany jako siła pociągowa, a tak wysoka obsada w przeliczeniu na 100 ha kłóci się z zasadami racjonalnej gospodarki. Doprowadzenie stanu pogłowia koni do granic ekonomicznie uzasadnionych wyzwoliłoby dodatkowe rezerwy produkcyjne karłowatych gospodarstw chłopskich. Oczywiście powszechnie panuje przekonanie, że zmniejszone pogłowie koni powinno od razu znaleźć rekompensatę w wyższym poziomie technicznym gospodarstw chłopskich. W związku z tym wysuwa się tezę, że dopóki ten warunek nie zostanie spełniony, dopóty obecny stan pogłowia koni będzie utrzymywał się i w przyszłości. Teza ta jest na pewno słuszna. Ale zachodzi pytanie, czy i przy obecnym poziomie technicznego wyposażenia drobnego rolnic-

twa zmiany pogłowia koni nie są możliwe? Wydaje nam się, że już obecnie można zmniejszyć pogłowie koni, szczególnie w najdrobniejszych gospodarstwach, przez wykorzystanie bydła jako siły pociągowej. Bydło jako siła pociągowa jest wykorzystywane przez drobnych rolników wielu krajów europejskich, których rolnictwo odznacza się wysokim poziomem technicznym (np. w NRF). Zresztą i w naszym kraju w niektórych rejonach bydło używane jest do prac w polu. Chodzi bowiem o to, aby w pracy nad podniesieniem umiejętności gospodarowania chłopów przekonywać ich o słuszności i korzyściach, jakie z tego mogą osiągnąć, przekonywać, że warto zrezygnować z nieuzasadnionych gospodarczo ambicji posiadania konia, szczególnie wówczas, kiedy ten objada całe gospodarstwo stojąc w stajni nie wykorzystany.

W naszych rozważaniach na temat kierunków rozwojowych rozdrobnionego rolnictwa ujawniała się pewna jego nieharmonijność, polegająca na rozwoju hodowli kosztem towarowości niektórych działów produkcji roślinnej. Obecnie chcę zaznaczyć, że zmniejszenie się masy towarowej niektórych artykułów pochodzenia roślinnego jest z nadwyżką rekompensowane wzrostem towarowości produkcji zwierzęcej. Tak np. tylko za okres trzech kwartałów 1958 r. w porównaniu z całym okresem 1956 r. produkcja towarowa mleka była wyższa o 34%, mięsa równała się masie sprzedanej w całym 1956 r., a wełny była wyższa o 7%. Jeżeli chodzi o mięso i wełnę, to ostatni kwartał jest zawsze okresem wzmożonej sprzedaży tych artykułów przez rolników i stąd też z całą pewnością można stwierdzić, że ich produkcja rynkowa była w 1958 r. znacznie większa aniżeli w poprzednich latach.

Scharakteryzowany przez nas kierunek zmian zachodzących w rozwoju produkcji rolniczej terenów odznaczających się dużym rozdrobnieniem własności chłopskiej daje podstawę do kilku uogólnień o znaczeniu praktycznym, wskazujących drogi realizacji zadań w zakresie rozwoju rolnictwa, jego intensyfikacji i poprawy warunków bytu ludności wiejskiej.

1) Stopień rozdrobnienia własności chłopskiej oraz duża liczba ludzi zdolnych do pracy a pozostających na wsi wskazują na konieczność intensyfikacji rolnictwa przez wyzyskanie tej możliwości, jakie ono posiada. W produkcji roślinnej oznaczać to powinno stopniowe odchodzenie od uprawy zbóż na korzyść intensywnych upraw pastewnych, warzywnych, niektórych roślin przemysłowych i nasiennych. Produkcja globalna zbóż w zasadzie nie powinna spaść, gdyż racjonalizacja produkcji roślinnej wpłynie niewątpliwie na wzrost plonów. Szczególnego znaczenia w produkcji roślinnej drobnych gospodarstw nabiera uprawa roślin pastewnych, gdyż produkcja zwierzęca powinna tutaj nadal pozostać głównym kierunkiem produkcyjnej specjalizacji rozdrobnionego rolnictwa. Z analizy gospodarki karłowatej wynika, że kryje ona w sobie jeszcze duże możliwości rozwoju hodowli, które winny być wykorzystane do podniesienia ilościowego i jakościowego stanu pogłowia bydła, rozszerzania hodowli inwentarza drobnego i drobiu i zwiększania ogólnej wydajności w całej gospodarce hodowlanej.

2) W warunkach przewagi karłowatych gospodarstw chłopskich będziemy prawie zawsze mieli do czynienia z sezonowymi nadwyżkami siły roboczej na wsi. Nastręczać się też będą trudności w podnoszeniu poziomu życiowego ludności wiejskiej na podstawie samego rozwoju rolnictwa. Stąd wynika konieczność rozwijania gałęzi dających dodatkowe zatrud-

nienie, a w szczególności przemysłu przetwórczego oraz rzemiosła i chałupnictwa. Te pozarolnicze gałęzie produkcji dają możność wykorzystania siły roboczej w martwych sezonach bez odrywania jej od gospodarstwa. Jeżeli chodzi o przemysł przetwórczy, to trzeba w nim widzieć również czynnik intensyfikujący samo rolnictwo przez stwarzanie rynku zbytu surowca.

Aby zaś rzemiosło i chałupnictwo mogło należycie prosperować i przynosić rolnikowi oraz społeczeństwu korzyść, powinno, moim zdaniem, być związane z określonymi zakładami produkcyjnymi czy też handlowymi, które zapewniłyby dostawy surowca i zbyt wytworzonych produktów. Wydaje się, że można by było pomyśleć o ewentualnym powierzeniu tej sprawy powiatowym związkom gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska". W ten sposób wyeliminowano by pośredników i spekulantów, a samych chłopów-chałupników powiązano by ze spółdzielczością.

3) Jednym z istotnych zagadnień dotyczących rozwoju rolnictwa jest sprawa podniesienia efektywności nakładów czynionych na jego rozwój. Z przytaczanych materiałów wynikało, że aczkolwiek drobna gospodarka podnosi stopniowo swoją produkcję, to jednak czyni to nieharmonijnie i przy dużym stosunkowo wysiłku. Efektywność tych nakładów — jak to wykazaliśmy na przykładzie zwiększania nawożenia i przyrostu plonów zbóż — jest niska. Nasuwa się więc przypuszczenie, że uruchamianie rezerw niewątpliwie tkwiących jeszcze w drobnej gospodarce będzie coraz kosztowniejsze, a w wielu nawet wypadkach w istniejącym systemie organizacji rolnictwa wręcz niecelowe. Dlatego też dążąc do rozwoju tej gospodarki dzisiaj należy równocześnie widzieć jej perspektywę, polegającą na zmianie systemu gospodarowania w drodze stopniowego narastania elementów własności zespołowej, elementów socjalizmu. Otóż chciałbym podkreślić, że wbrew panującym tu i ówdzie przekonaniom, w drobnej gospodarce chłopskiej istnieją korzystne warunki ekonomiczne do rozwoju zespołowych form działania, które powinny stanowić jeden z istotnych elementów ich socjalistycznej przebudowy. Trzeba również dostrzegać, że te formy zespołowego współdziałania, chociaż jeszcze nie masowo rozpowszechnione, stanowią instrument obrony przed wyzyskiem, uniezależnienia się drobnego rolnictwa od posiadaczy środków produkcji.

Na zakończenie swoich rozważań pragnę podkreślić, że w omawianym zagadnieniu nie ująłem całokształtu spraw związanych z intensyfikacją produkcji rolniczej w rejonach rozdrobnionego rolnictwa. Starałem się zwrócić uwagę na te elementy, które w jednym wypadku sprzyjają rozwojowi jego produkcji, a w innym mogą rozwój ten hamować. Starałem się też wykazać, że ekonomiczne bodźce intensyfikacji produkcji rolniczej w drobnych gospodarstwach są poważnym stymulatorem jej rozwoju. A nowa polityka rolna stwarzając materialne warunki do zainteresowania wsi rozwojem produkcji rolniczej przyczyniła się do ożywienia i wzrostu tej produkcji także w gospodarstwach najdrobniejszych.

ANTONI TATOŃ

Nauka zawodu i dokształcanie młodocianych

W naszym systemie społeczno-gospodarczym przygotowywanie młodzieży do życia i pracy należy do czołowych zadań państwowych. Na wagę tego zagadnienia składają się: przewidywany wielki wzrost liczby młodzieży w wieku 14—17 lat (z 1.611.000 w roku 1957 do około 2.620.000 w roku 1965) oraz wzrost znaczenia kwalifikacji kadr w naszym życiu gospodarczym.

Dotychczasowy system kształcenia zawodowego obejmował:

a) szeroko rozbudowane szkoły zawodowe oraz

b) krótkookresowe szkolenie wewnątrzzakładowe. W stosunku do zadań ten system kształcenia zawodowego okazał się jednak nie wystarczający. Wprawdzie dokonano już bardzo poważnych zmian w kierunku ulepszenia pracy szkół zawodowych, np. lepiej przystosowano je do potrzeb życia gospodarczego i szkolenia według specjalności, przedłużono okres nauczania o jeden rok; prowadzi się bieżącą, codzienną pracę zmierzającą do osiągania lepszych wyników w nauczaniu i wychowaniu. Rozszerzono też w szkołach zawodowych plany szkolenia, które od 1953 r. aż po rok 1956 wykazywały tendencję malejącą. Należy tu jednak podkreślić, że plany te, nawet po poważnym rozszerzeniu, dalekie są od możliwości objęcia przygotowywaniem do pracy zawodowej wszystkich lub choćby tylko większości młodocianych. Obecnie w szkołach zawodowych pobiera naukę średnio 20% młodocianych w wieku 14—17 lat, a utrzymanie nawet tego, zupełnie niewystarczającego, odsetka kształcących się wymagałoby — wobec wzrostu liczebności roczników młodocianych — podwojenia w latach 1961—1970 liczby uczniów szkół zawodowych. A jest to zadanie ze względów inwestycyjnych niezmiernie trudne, wymagające nakładu około 10 miliardów złotych. Zresztą w stosunku do wskazanych już potrzeb społeczno-gospodarczych rozwiązanie to ilościowo nie zaspokoiłoby istniejących potrzeb.

Należy w miarę uzyskiwania na ten cel środków rozwijać inwestycje, ale nie ograniczać się do nich i szukać nowych rozwiązań.

Drugi sposób przygotowywania młodocianych do pracy, określony dekretem z 2 sierpnia 1951 r. o pracy i szkoleniu zawodowym młodocianych, polegający na organizowaniu wewnątrzzakładowego, krótkookresowego szkolenia, nie zdał egzaminu życiowego ani pod względem jakościowym, ani pod względem ilościowym. Okazało się, że zakłady pracy niechętnie przyjmowały na szkolenie młodocianych, których obowiązane były opłacać według stawek robotniczych, i że poza tym to krótkookreso-

we szkolenie programowo nie dało zadowalających wyników. Powstała konieczność przedłużenia tego szkolenia, traktowania młodocianych jako uczniów, których zakład pracy powinien w dłuższym okresie czasu i w większej liczbie szkolić i wychowywać. Zaszła także potrzeba zastosowania nowego sposobu przygotowania młodych kadr i stworzenia po temu odpowiednich warunków i ram prawno-organizacyjnych. Oto przesłanki, które legły u podstaw ustawy z dnia 2 lipca 1958 r. o nauce zawodu, przyuczaniu do określonej pracy i warunkach zatrudniania młodocianych w zakładach pracy oraz o wstępnym stażu pracy. Ustawa ta wprowadza w zakładach pracy system uczniowski, znany w wielu krajach.

III Zjazd partii podkreślił duże znaczenie i konieczność pełnej realizacji wspomnianej ustawy.

Ustawa z dnia 2 lipca 1958 r. ma na celu rozszerzenie możliwości i polepszenie kształcenia młodocianych w zakładach pracy. Przedłuża ona naukę zawodu w zakładach pracy do 2—4 lat, przewiduje obowiązkowe dokształcanie młodocianych do lat 18 w wymiarze do 18 godzin tygodniowo, przy czym na zakładach pracy ciąży obowiązek zwalniania uczniów z pracy na zajęcia szkolne. Stawkę uczniowską wypłaca się za cały tydzień roboczy, tj. za pracę w zakładzie i za naukę w szkole. Za opuszczone, a nie usprawiedliwione godziny pracy oraz nauki w szkole potrąca się odpowiednią część wynagrodzenia miesięcznego.

Niewykonanie obowiązku zwalniania ucznia przez zakład pracy na zajęcia w szkole dokształcającej podlega karze.

Jak z powyższego wynika, nowy system szkolenia młodocianych w zakładach pracy, połączony z ich dokształcaniem w specjalnych szkołach, obłożony jest dużymi rygorami. Takiego ujęcia sprawy młodocianych (szkolenia w zakładach pracy i obowiązku dokształcania), jakie zawiera ustawa z dnia 2 lipca 1958 r. i rozporządzenia wykonawcze, jeszcze w naszym kraju nie było. Stanowi to nowy element w naszym systemie kształcenia młodzieży; świadczy on o woli ustawodawcy, o woli partii i rządu, aby obowiązek kształcenia i dokształcania nie pozostał na papierze, lecz aby był istotnie i to dobrze wypełniany. Aby — niezależnie od istniejącego i dalej rozbudowywanego systemu szkół zawodowych i ogólnokształcących — wszystkie zasoby techniczne i kadrowe naszych zakładów pracy były wykorzystywane do szkolenia i wychowywania młodocianych, których roczniki, począwszy od 1960 r., zaczną szybko wzrastać, wymagając wykorzystania wszelkich możliwości kształcenia.

14 lutego 1959 r. zostało wydane w porozumieniu z ministrami resortowymi rozporządzenie ministra oświaty w sprawie dokształcania oraz kontroli nauki zawodu młodocianych zatrudnionych w zakładach pracy.

To rozporządzenie również po nowemu ujmuje sprawę zakresu i realizacji obowiązku dokształcania. Nie nawiązuje ono w niczym do przestarzałych form przedwojennych szkół dokształcających ani do form szkół dokształcających z okresu 1945—1951 r.

Nowość polega przede wszystkim na tym, że młodociany może dokształcać się w różny sposób: uczęszczając do szkół zawodowych, do szkół ogólnokształcących dziennych, dla pracujących albo do szkół typu dokształcającego, które będą prowadzone w dwu zasadniczych formach: szkoły dokształcającej przyzakładowej i zbiorczej szkoły dokształcającej międzyzakładowej. Te zaś obydwa typy szkół rozporządzenie traktuje na równi z zasadniczymi szkołami zawodowymi, chcąc dać szkołom typu do-

kształcającego równowartościowy program i otwierając przed absolwentami tych szkół możliwości dalszej nauki w szkołach mistrzów (po odpowiedniej praktyce) oraz w technikach zawodowych (z prawem wstąpienia do odpowiednio wyższej klasy technikum 5-letniego lub do technikum trzyletniego przeznaczonego dla absolwentów zasadniczej szkoły zawodowej).

PROBLEM UCZNIÓW

Gdy mowa o realizacji omawianej ustawy, od razu nasuwa się problem, jak z jednej strony skłonić zakłady pracy do organizowania szkolenia uczniów, z drugiej zaś, jak zachęcić młodzież do nauki i pracy w przedsiębiorstwach.

Rzućmy najpierw okiem na obecny stan zatrudnienia młodocianych w zakładach pracy. Należy stwierdzić, że odsetek zatrudnionych młodocianych jest niski.

Sytuację tę ilustrują poniższe dane statystyczne.

Zatrudnienie młodocianych w gospodarce uspołecznionej (poza rolnictwem i leśnictwem) na 31.XII.1957 (Rocznik GUS 1958)

Ogółem	w tym				
	przemysł i rzemiosło	budownictwo	transport i łączność	obrót towarowy	administracja
122.700	77.200	17.800	6.400	12.100	1.600

Trzeba podkreślić, że i te niewielkie liczby młodocianych zatrudnionych w zakładach pracy obejmują głównie osiemnastolatków, w mniejszym zaś stopniu siedemnastolatków, częściowo także absolwentów zasadniczych szkół zawodowych. Młodocianych w szesnastym roku życia jest w zakładach pracy bardzo mało, niewielu jest także piętnastolatków.

Przytoczone liczby dowodzą, że chcąc realizować ustawę trzeba będzie przede wszystkim skierować więcej młodzieży — w miarę wzrostu liczebności jej roczników — do zatrudnienia i nauki w zakładach pracy z równoległym dokształcaniem jej do 18 roku życia w odpowiednich szkołach. Jakie istnieją możliwości w tym zakresie?

Zakłady pracy uzyskują możliwość przygotowania młodych kadr stosownie do swoich potrzeb. Będzie to niewątpliwie okolicznością zachęcającą do przyjmowania młodocianych uczniów na naukę, kształcenia i wychowywania jej przez niezbędny okres czasu (od 2 do 4 lat) i uzupełniania w ten sposób swojej kadry robotniczej. Kształcenie młodocianych ułatwia zakładom pracy dopływ dobrze przygotowanych do zawodu pracowników, otwiera szersze możliwości kształcenia dla potrzeb zakładów dzieci robotników i pracowników zakładów oraz młodzieży z okolicznych miejscowości, zwiększając w ten sposób jednocześnie możliwości stabilizacji załogi.

Niewątpliwie dotychczasowe okresy szkolenia wewnątrzzakładowego były zbyt krótkie i nie stwarzały możliwości dobrego przygotowania pracowników. Opłacanie młodocianych od razu według stawek robotniczych było, w związku z niedostateczną jakością i wydajnością ich pracy w okresie początkowym, niekorzystne dla zakładu pracy. Te przeszkody obecnie znikają, przewidziany czas szkolenia jest dostatecznie długi, stawki wyna-

grodzenia uczniowskiego niższe od wynagrodzeń robotniczych; uwzględniają one okoliczność, że młodociany jest uczniem, a nie robotnikiem już wyszkolonym. Wprowadzenie stanowiska ucznia i systemu uczniowskiego do zakładów pracy pozwoliło także na właściwe ujęcie sprawy nauki teoretycznej, uzupełniającej naukę praktyczną. W nowym systemie, zamiast uczestnictwa w krótkich kursach fachowych, młodociany będzie do ukończenia 18 roku życia dokształcał się zawodowo i ogólnie, i to w szerokim zakresie. Ustawa przewiduje bowiem zwalnianie ucznia w tym celu z pracy do 18 godzin tygodniowo, bez potrącania godzin nauki z wypłacanej uczniowi przez zakład stawki uczniowskiej.

Ogólnie można sądzić, że wprowadzony u nas obecnie system nauki w zakładach pracy, z powodzeniem stosowany już w wielu państwach i korzystny dla zakładów pracy, zostanie przez nie przyjęty i stopniowo rozpowszechniony.

Czy nauka w zakładach pracy, połączona z dokształcaniem, odpowiada uczniom i ich rodzicom? Czy od tej strony nie grozi załamanie systemu szkolenia młodocianych?

Można tu jeszcze z większą pewnością niż w stosunku do zakładów pracy stwierdzić, że ten nowy system zostanie przez rodziców i młodzież przyjęty przychylnie. Jest rzeczą niewątpliwie korzystną, iż uczniowie będą mogli uczyć się zawodu, dokształcać się teoretycznie i równocześnie z roku na rok więcej zarabiać, gdyż stawki uczniowskie podnoszą się progresywnie i np. w III roku są już stosunkowo wysokie. Nauka w zakładzie zapewnia poza tym uczniowi pracę po ukończeniu nauki. A okoliczność ta posiada duże znaczenie praktyczne.

DOTYCHCZASOWE REZULTATY REALIZACJI USTAWY

Ustawa z 2 lipca 1958 r. postanawia, że w dniu jej wejścia w życie (21.VII.1958) nowym systemem dokształcania będą objęci młodociani do lat 16, a powyżej 16 lat tylko ci, którzy zostaną zatrudnieni przez zakłady pracy po wejściu w życie ustawy. Jeżeli już na rok 1958/59 zdołano w szkołach typu dokształcającego zgromadzić 25.470 uczniów [1]), jest to niewątpliwie zjawiskiem pomyślnym. Uczniowie ci dzielą się różnie według kierunków programowych, np.: najliczniejszy jest kierunek metalowy (liczy on 7.274 uczniów), dalej idą kierunki: ekonomiczny (3.182 uczniów), odzieżowy (1.551 uczniów), elektro-energetyczny (1.327 uczniów), elektromechaniczny (1.037 uczniów), spożywczy (582 uczniów), budowlany (531 uczniów), skórzany (518 uczniów); inne kierunki wykazują mniejszą liczbę uczniów. Klasy mieszane wielozawodowe obejmują 6.212 uczniów i stanowią ¼ ogólnej liczby uczniów, co stwarza pilny problem specjalizacji zawodowej tych klas [2]).

Przytoczone liczby dowodzą, że szkoły typu dokształcającego są już rzeczywistością, stanowią już dział szkolnictwa, który szybko objął ponad 25.000 uczniów. Liczby te można uznać za wystarczające na początek, *choć bezwzględnie za niskie w stosunku do potrzeb.*

Na ogólną liczbę 25.470 uczniów szkół typu dokształcającego zaledwie 2.716 uczęszcza do szkół prowadzonych przez poszczególne zakłady pracy,

---

[1]) Wg tymczasowych materiałów Ministerstwa Oświaty.

[2]) Podział na kierunki według Biuletynu Statystycznego GUS nr 1/59.

a 22.754 — do zbiorczych szkół dokształcających, prowadzonych przez władze szkolne dla uczniów z różnych zakładów pracy.

PROBLEM SZKÓŁ PRZYZAKŁADOWYCH

Wśród nowo zorganizowanych szkół typu dokształcającego szczególnej uwagi wymagają szkoły przyzakładowe, gdyż, opierając się na środkach i kadrze zakładów pracy, mają lepsze warunki do dobrego pod względem techniczno-zawodowym przygotowania młodocianych. Łączność z załogą zakładu może również stworzyć podstawę do rozwinięcia cennej pracy wychowawczej. Nie podzielamy przy tym poglądu niektórych działaczy i pedagogów, że stosunki w zakładach pracy nie sprzyjają kształceniu ani wychowaniu młodzieży. Przykłady złej organizacji, nadużyć, braku dbałości o mienie społeczne, o zatrudnionych młodocianych zdarzają się oczywiście w wielu zakładach. Jednakże zorganizowanie zakładowego ośrodka szkoleniowo-wychowawczego może i powinno stać się bodźcem do stworzenia młodzieży i szkole należytych warunków nauki i wychowania. Może to nastąpić np. przez zapewnienie szkole odpowiednich środków materialnych (wydzielenie i dobre zorganizowanie warsztatu szkoleniowego, na co stać każdy większy zakład pracy), dobór najlepszych instruktorów, otoczenie szkoły opieką przez dyrekcję zakładu pracy, przez organizację partyjną, ZMS, radę robotniczą, radę zakładową.

Dotychczasowe zaangażowanie się zakładów pracy w organizowanie szkół przyzakładowych jest niewielkie. Spośród ogólnej liczby 2.716 uczniów tych szkół przypada na zakłady podległe Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego — 2.190 uczniów, Ministerstwu Przemysłu Lekkiego — 180, Ministerstwu Komunikacji — 104, Ministerstwu Przemysłu Chemicznego — 135, Ministerstwu Przemysłu Spożywczego i Skupu — 67, Ministerstwu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych — 40 uczniów. Są to więc niezmiernie mizerne początki. Należy się spodziewać, że akcja organizowania szkół przyzakładowych już od roku szkolnego 1959/60 rozwinie się bardziej. Wzrost liczby uczniów, przewidziany przez resorty na rok 1959/60, jest znaczny, bo z 2.716 do 8.575. Możliwości są jednak większe.

Sprawa stworzenia przyfabrycznej szkoły zawodowej powinna stać się zadaniem każdego dużego zakładu pracy. W związku ze wzrostem liczebności roczników młodocianych szkoły przyzakładowe powinny stać się ważnym elementem składowym systemu oświatowego, obejmującego młodzież powyżej stopnia podstawowego. Szkoły przyzakładowe, opierając się na maszynach, urządzeniach i kadrach technicznych zakładu pracy, będą miały szczególne warunki do zapoznania młodocianych z nową techniką, do przygotowania przyszłych twórców i realizatorów tejże techniki.

SPRAWA ZBIORCZYCH SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH

Drugim typem szkoły, który powstał już na gruncie ustawy z dnia 2 lipca 1958 r., są szkoły podobne do omawianych poprzednio, jednakże przeznaczone w zasadzie dla zakładów średnich i mniejszych, które nie będą mogły prowadzić własnych szkół zawodowych. Szkoły te, jako zbiorcze, tj. przeznaczone dla wielu zakładów pracy, a także dla zakładów pracy podległych różnym resortom, prowadzą władze szkolne.

Nie czyni się tu jakiegoś wyraźnego podziału. Zdarzyć się może, że duży zakład pracy nie będzie mógł otworzyć własnej szkoły. Albo też wśród młodocianych dużego zakładu znajdzie się grupa zawodowa, dla której, ze względu na małą liczbę uczniów, nie będzie można zorganizować nauki w szkole przyzakładowej, a powstaną warunki do zorganizowania takiej nauki dla uczniów różnych zakładów w zbiorczej szkole dokształcającej.

A oto kilka danych orientacyjnych o uczniach, którzy wstąpili do zbiorczych szkół dokształcających [3]):

Zbiorcze szkoły dokształcające prowadzone przez kuratoria okręgów szkolnych w roku szkolnym 1958/59.

Ogólna liczba uczniów — *22.754.*

A. Odsetek uczniów zatrudnionych w poszczególnych działach gospodarki

w rzemiośle	w przemyśle	w spółdzielczości pracy	w handlu	nie pracujących
59%	23%	8%	8%	2%

B. Wiek uczniów

14—16 lat	17—18 lat	powyżej 18 lat
33%	52%	15%

C. Wykształcenie ogólne uczniów przed wstąpieniem do zbiorczych szkół dokształcających

wyższe niż 7 klas szkoły podstawowej	7 klas szkoły podstawowej	6 klas szkoły podstawowej	poniżej 6 klas szkoły podstawowej
4%	95%	0,8%	0,2%

Z przytoczonych danych wynika, że do zbiorczych szkół dokształcających najwięcej uczniów napłynęło z rzemiosła (59%, a łącznie ze spółdzielczością pracy 67%). Ten duży napływ uczniów rzemieślniczych do szkół dokształcających tłumaczy się pewną tradycją, a także tym, że do uzyskania świadectwa czeladniczego, co jest celem każdego ucznia, wymagane będzie ukończenie szkoły dokształcającej. Natomiast mało jest w tych szkołach młodocianych zatrudnionych w innych działach gospodarki. Z przemysłu np. pochodzi tylko 23% uczniów. Jeżeli uwzględnić, że i w szkołach przyzakładowych jest dotąd niewielu młodocianych, to łącznie liczba młodocianych dokształcających się, a pracujących w przemyśle, jest mała, mimo propagowania sprawy przyjmowania uczniów do szkół dokształcających. Słabszy odzew przemysłu na ten apel tłumaczy się zapewne tym, że na początku roku szkolnego 1958/59 zakłady pracy nie miały jeszcze odpowiednich zarządzeń swoich ministrów, które wydano dopiero z końcem roku 1958 lub na początku 1959 r., nie stosowały dotąd u siebie systemu uczniowskiego i w ogóle zatrudniały mało młodocianych, obowiązanych do dokształcania się. Większych rezultatów należy się spodziewać dopiero w roku 1959/60.

---

[3]) Dane te mają charakter wstępny i zostały obliczone na podstawie statystyki szkół z połowy okręgów szkolnych. Z drugiej połowy brak było jeszcze danych w chwili sporządzania obliczeń.

Nadspodziewanie dużo jest wśród uczniów szkół dokształcających (i także przyzakładowych) młodocianych w wieku 14—16 lat (33% wszystkich uczniów, a wśród uczniów I roku nauki nawet około 40%). Oznacza to, iż część młodzieży w wieku 14—16 lat pobierać będzie naukę zawodu w zakładach pracy i że częściowo wypełni się w ten sposób luka w wieku 14—16 lat życia, kiedy z reguły młodzież ta się nie uczyła. Część młodzieży będzie się uczyć zawodu w różnych zakładach pracy, a tylko część będzie wymagać nauki w szkołach przysposobienia zawodowego. Należałoby nawet uznać za objaw zdrowy, gdyby młodzież zaczynała naukę w zakładach pracy już w wieku lat 15, gdyż przy przeciętnie 3-letnim okresie tej nauki kończyłaby ją mając lat 18. Jak wiadomo, znaczna część uczniów kończy szkołę podstawową w wieku lat 15.

Pomyślnym zjawiskiem jest również to, że do szkół dokształcających młodzież przychodzi na ogół z dobrym przygotowaniem: 4% posiada przygotowanie na poziomie wyższym niż podstawowe, 95% ukończyło 7 klas szkoły podstawowej, a tylko 1% nie posiada ukończonych 7 klas. W miarę napływu do szkół dokształcających większych mas młodocianych sytuacja ta będzie się jednak pogarszać. Pojawi się coraz więcej kandydatów nie mających ukończonych 7 klas. Powstanie więc problem ogólnego dokształcania tych kandydatów w zakresie szkoły podstawowej. Gdzie organizować to ogólne dokształcanie: w szkołach podstawowych czy w zawodowych szkołach dokształcających? Należy wykorzystywać obydwie drogi. Można tu jednak z góry przewidzieć, że łączenie ogólnego dokształcania w ramach szkoły podstawowej z kształceniem zawodowym byłoby wśród młodocianych bardziej popularne i skuteczne; trzeba też będzie zapewne szukać rozwiązań na tej zwłaszcza drodze.

Formalne ukończenie 7 klas nie oznacza, że kandydaci wchodzący do szkół dokształcających posiadają wystarczające wiadomości z zakresu szkoły podstawowej. Doświadczenie dowodzi, że najczęściej młodzież ta, zwłaszcza jeżeli miała przerwę między ukończeniem szkoły podstawowej a wstąpieniem do szkoły dokształcającej, znaczną część wiadomości zapomniała, przy czym często chodzi tu o uczniów słabych, którzy tych wiadomości nigdy sobie nie ugruntowali. Toteż pracę z uczniami szkół dokształcających należy zaczynać na poziomie niższym niż program klasy 7. Z tego też m. in. powodu trzeba będzie wykorzystywać pełną, ustawowo przewidzianą liczbę godzin nauki.

Trudnym problemem w zbiorczych szkołach dokształcających jest zapewnienie uczniom nauki właściwych dla ich zawodu przedmiotów. Z danych wyżej przytoczonych wynika, że tylko 75% uczniów można było zorganizować w klasy jednozawodowe lub jednobranżowe, a 25% pobiera naukę w klasach wielozawodowych, w których nie można już uczyć specjalnych przedmiotów zawodowych z powodu zbyt dużej różnorodności zawodów w jednej klasie. Stosunek ten, w miarę dalszej rozbudowy szkolnictwa dokształcającego, będzie się pogarszał i w razie niezastosowania środków zaradczych udział procentowy klas jednokierunkowych będzie się obniżał. Stosunek ten może się nawet zgoła odwrócić i dokształcające szkoły zawodowe mogą stać się fikcją szkół zawodowych. Środki zaradcze też trudno zastosować, gdyż rozdrobnienie i rozproszenie zawodowe jest u nas duże. Niemniej jednak pewne rezultaty można będzie osiągnąć przez organizowanie nauki przedmiotów zawodowych dla grup mniejszych niż klasa, np. już dla 10 uczniów, dzieląc odpowiednie klasy niezbyt zawodowo zróżni-

cowane, przez gromadzenie uczniów zawodów rozproszonych na naukę turnusową, 2—3 miesięczną w roku, w specjalnie w tym celu utworzonych ośrodkach. Jednak będzie to impreza kosztowna, choć konieczna, mimo że przy tym powstaną trudności w zwalnianiu uczniów na naukę. Wreszcie pewne wyniki można będzie uzyskać w drodze organizowania własnej nauki uczniów w klasach starszych, opartej na konsultacjach i dostarczanych materiałach.

NIEKTÓRE TRUDNOŚCI W DOTYCHCZASOWEJ PRAKTYCE REALIZACJI USTAWY

Najpoważniejszą trudnością, jaką napotkano w dotychczasowej praktyce organizowania szkół przyzakładowych i dokształcających zbiorczych, jest *brak lokali szkolnych*. Większość szkół przyzakładowych i niemal wszystkie zbiorcze szkoły dokształcające prowadzą naukę dla swoich uczniów w budynkach szkół zawodowych, które i tak są już przeciążone.

Zadania organizowania szkół przyzakładowych i dokształcających zbiorczych są bardzo wielkie. We wstępnych planach Ministerstwa Oświaty przewiduje się, że liczba uczniów przyjętych do klas pierwszych tych szkół w roku 1965 wyniesie 100.000. W trzech więc klasach będzie blisko 300.000 uczniów. W następnych latach należałoby jeszcze oczekiwać dalszego wzrostu tej liczby. Rzecz jasna, rysuje się tu ostry problem lokali potrzebnych do rozbudowy szkół przyzakładowych i dokształcających. Dotychczasowe bowiem lokale szkół zawodowych tu nie wystarczą. Możliwości w tym zakresie, ze względu na już istniejące obciążenie lokali i konieczność dalszego rozwoju tych szkół, są bardzo skromne.

Niezbędne jest opracowanie planu budowy lokali dla szkół przyzakładowych i dokształcających. Dla pierwszych powinny to uczynić zakłady pracy i resorty gospodarcze, dla drugich — wojewódzkie rady narodowe i władze oświatowe. W zasadzie nie powinno się budować żadnego dużego obiektu przemysłowego lub innego zatrudniającego większą (od 1000 osób) liczbę robotników bez lokalu na szkołę zawodową. A zakłady już istniejące będą musiały również szukać rozwiązań w tej dziedzinie. W początkowej fazie organizacyjnej, gdy uczniów jest jeszcze niewielu, szkoły zawodowe Ministerstwa Oświaty z maksymalnym wysiłkiem udostępniają swoje lokale szkołom przyzakładowym i dokształcającym. Jest to jednak tylko rozwiązanie przejściowe i nie wystarczające w stosunku do istniejących w tym zakresie potrzeb.

Rozwiązanie sprawy budownictwa lokali dla szkół przyzakładowych i dokształcających ułatwi fakt, że szkoły tego typu, o maksymalnie 18 godzinach nauki tygodniowo, będą wymagać lokali mniejszych niż szkoły z nauką całodzienną. Możliwe będzie wykorzystanie jednej sali lekcyjnej stale przez dwa oddziały, a do pomyślenia są nawet i dalej idące ścieśnienia, w zależności od planów nauczania w odpowiednich szkołach.

Ze względu na ustawowy obowiązek zapewnienia nauki młodocianym do lat 18, konieczność budowy lokali dla szkół przyzakładowych i dokształcających wynika z wymagań ustawy, z planów zatrudnienia i szkolenia młodocianych przez zakłady pracy.

Realizacja nowego systemu dokształcania młodocianych spowoduje ogólny *wzrost kosztów kształcenia zawodowego*, zwłaszcza jeśli się uwzględni duży wzrost liczby szkolonych. Część tych kosztów (koszty rzeczowe) ponosić będą zakłady pracy, ale nie wszystkie — te tylko, które

podejmą się szkolenia uczniów. Koszty osobowe mają być (stosownie do uchwały Rady Ministrów z 26 września 1958 r.) pokryte z budżetu władz oświatowych. Nasuwa się tu pytanie, czy całości lub części kosztów szkolenia zawodowego, które powinny stanowić normalny składnik kosztów prowadzenia zakładu pracy, nie powinno się przerzucić na wszystkie zakłady pracy, nie tylko na te, które podejmą się szkolenia uczniów i ponoszenia kosztów. Można by to zorganizować w ten sposób, że określona stawka kosztów, obliczona w stosunku do funduszu płac lub w stosunku do obrotu, obciążałaby wszystkie zakłady pracy, z tym że zakłady pracy nie prowadzące szkolenia uczniów odprowadzałyby powstałe stąd środki do Skarbu Państwa, a zakłady prowadzące szkolenie potrącałyby koszt tego szkolenia z przypadającej na nie opłaty. Takie ujęcie sprawy byłoby słuszne, gdyż wyrównywałoby koszty szkolenia między zakładami. Zakładom stworzyłoby również zachętę do podejmowania szkolenia. Pozwalałoby także pokryć, choćby częściowo, koszty prowadzenia zbiorczych szkół dokształcających i innych zawodowych i przy zwiększonych wpływach — lepiej te szkoły wyposażać. Z gromadzonych w ten sposób funduszów można by także budować lokale potrzebne dla nowych szkół zawodowych.

Spośród innych zagadnień, które wysunęły zakłady pracy prowadzące już szkoły przyzakładowe, wymienić należy sprawę *wyodrębnienia z ogólnego funduszu płac tej części, która powinna być planowana na opłacanie uczniów*. Twierdzi się, że zachęci to zakłady pracy do rozwijania szkolenia uczniów. Wydaje się, że rozumowanie to jest słuszne, jeżeli wyodrębnione fundusze na płace uczniowskie pochodzić będą ze źródeł zakładu pracy, a nie z budżetu państwa.

Dyskutuje się także sprawę ponoszonych przez zakład pracy *kosztów instruowania ucznia, płac instruktorów w wyodrębnionych warsztatach szkoleniowych* zakładu pracy, kosztów, które on powinien ponosić, a które stanowią jednak niewątpliwie pewne obciążenie zakładu. Odpowiedzi wymagałyby tu pytania, jaką wartość posiada praca ucznia i jaka w związku z tym część kosztów szkolenia znalazłaby pokrycie w nadwyżce wydajności pracy ucznia ponad wypłacane mu wynagrodzenie w okresie całego okresu nauki, a jaka powinna stanowić obciążenie zakładu.

Sprawy te wymagają szczegółowych badań. Regulacja ich przypuszczalnie nie mogłaby być jednolita we wszystkich działach pracy i różnych okolicznościach.

Innym zagadnieniem jest *uwzględnienie lub nieuwzględnienie pracy uczniów przy obliczaniu wydajności pracy zakładu.* Zakłady wysuwają propozycję, ażeby pracy uczniów nie uwzględniać, gdyż raczej obniżają oni wydajność ogólną, niż ją podnoszą.

Zagadnieniem o charakterze odrębnym jest wysuwana przez niektórych rzemieślników propozycja, ażeby „dwóch uczniów liczyć za jednego" ze względu na to, że praktycznie biorąc jeden uczeń jest zatrudniony tylko przez połowę tygodnia.

Ta zasada: *dwóch uczniów za jednego lub dwóch uczniów na jedno miejsce szkoleniowe* może mieć duże znaczenie i może wpłynąć na zwiększenie liczby miejsc szkolenia, na wzrost liczby uczniów. Zastosowanie tej zasady wymagałoby opracowania takiego programu szkolenia, ażeby uczniowie przez pół tygodnia nabywali umiejętności praktycznych w za-

kładach pracy i przez pół tygodnia uczęszczali do szkoły, zmieniając nawzajem miejsce pracy i nauki.

* * *

Streszczając uwagi o problemach i przebiegu realizacji ustawy z 2 lipca 1958 r. należy stwierdzić, że ustawa ta jest konieczna. Zwłaszcza w naszej sytuacji demograficznej i gospodarczej, w warunkach braku możliwości takiego rozwoju szkół dziennych przygotowujących młodzież do pracy, który by pozwolił na objęcie całej lub dostatecznie dużej liczby młodocianych. Należy też zmobilizować wszystkie niezbędne środki i wysiłki, aby ustawę tę sukcesywnie w szerokim zakresie zrealizować.

Zasadnicze trudności w realizacji tej ustawy są dwojakiego charakteru: 1) zapewnienie odpowiedniej liczby uczniów do szkolenia, 2) przygotowanie niezbędnych środków organizacyjno-technicznych i kadrowych.

Jeżeli chodzi o uczniów, w artykule naszym stanęliśmy na stanowisku, że ustawa stwarza i dla zakładów pracy, i dla młodzieży warunki korzystne. Warunki te, w miarę możliwości i potrzeb, będą mogły być poprawiane. Powinny one zapewnić dopływ dostatecznej liczby uczniów do zakładów pracy i przyjmowanie tych uczniów przez zakłady.

W razie niespełnienia się tych przewidywań, w razie pozostawania dużej części młodzieży poza nauką i pracą, władze gospodarcze staną przed ewentualnością interwencji. Ustawa zezwala bowiem w razie potrzeby na przyjmowanie przez zakłady pracy większej liczby uczniów, niż to wynikałoby z ich planów kadrowych (art. 8. ustawy).

Jeżeli chodzi o zapewnienie warunków materialnych i organizacyjnych oraz kadrowych dla tworzącego się nowego i niezmiernie ważnego działu szkolnictwa, to dotychczasowe przygotowanie i dotąd podejmowane dla realizacji tych zadań środki powinny zostać poważnie przyśpieszone i wzmocnione.

Uchwały XII Plenum, a przede wszystkim uchwały III Zjazdu partii, wytworzyły w kraju atmosferę sprzyjającą powstaniu nowego dobrego systemu kształcenia i wychowywania młodzieży, wskazanego ustawą z dnia 2 lipca 1958 r., systemu uzupełniającego w sposób celowy dotychczasowy ustrój szkolny. Jest to atmosfera, jakiej nigdy w tej skali w latach ubiegłych nie było. Chodzi o to, aby ta atmosfera objęła każdy zakład pracy, a wówczas można będzie nie żywić obaw o realizację ustawy z dnia 2 lipca 1958 r.

Z. KOZAKIEWICZ, W. MOSZCZYŃSKI

Organizacje partyjne w instytutach naukowych

(Z doświadczeń pracy instytutów przemysłowych na Żoliborzu)

W czasie największego ożywienia dyskusji przedzjazdowej KD Warszawa — Żoliborz odbył na początku lutego br. plenarne posiedzenie poświęcone pracy organizacji partyjnych w instytutach naukowo-badawczych.

Głównym zagadnieniem, na którym koncentrowała się dyskusja, była ocena dorobku badawczego instytutów żoliborskich w oparciu o istniejącą bazę materiałowo-techniczną oraz posiadane kadry, jak też przygotowanie instytutów do wykonania zadań gospodarczych nakreślonych przez XII Plenum KC.

Pomimo niewątpliwego wkładu do sprawy rozwoju i unowocześnienia przemysłu oraz poważnego dorobku naukowego, stwierdzono istnienie dużego, nie wykorzystanego potencjału badawczego. Wskazano także na potrzebę szybszego niż dotychczas kształcenia kadr naukowych. Wiele uwagi na plenum poświęcono roli i zadaniom podstawowych organizacji partyjnych, szczególnie zaś pracy politycznej z załogą. Zwracano uwagę na niedostateczną pomoc i zainteresowanie instancji partyjnych sprawami instytutów. Instytuty naukowo-badawcze, skupione w dużej liczbie na terenie Warszawy, nie miały odpowiednika w warszawskich lub centralnych władzach partyjnych, a ich sprawy odsyłano raz do wydziałów nauki, a kiedy indziej do wydziałów przemysłowych. Praca POP przy instytutach natrafiała na dodatkowe trudności z racji zaliczenia ich w poczet organizacji przy urzędach, gdy tymczasem instytuty przemysłowe zbliżone są charakterem swojej pracy raczej do zakładów produkcyjnych. Komitet Dzielnicowy na Żoliborzu podjął próbę zmiany tego stanu, powołując w kwietniu 1958 r. stałą komisję do spraw instytutów. KD poświęca ostatnio wiele uwagi sprawom instytutów, pomaga w dotarciu ich do instancji partyjnych i gospodarczych, interesuje się zarówno pracą polityczną, jak i sprawami gospodarczymi, naukowymi i kadrowymi. Jednym z postulatów plenum było, aby władze administracyjne oraz instancje partyjne, analizując pracę oraz wydając zarządzenia i uchwały w sprawach dotyczących instytutów, wykazały więcej zaufania do ich organizacji partyjnych i wnikliwiej aniżeli dotychczas przysłuchiwały się oddolnej opinii. Pomoże to uniknąć wielu błędów, jakie popełniono w przeszłości oraz popełnia się nadal przy ustawianiu instytutów, jak też podniesie autorytet podstawowych organizacji partyjnych.

Pozytywne rozwiązanie znalazła również sprawa uprawnień POP przy instytutach, ponieważ III Zjazd partii przyjął poprawkę do statutu, zgłoszoną przez organizacje partyjne instytutów żoliborskich, przewidującą przyznanie komitetom wojewódzkim prawa nadawania organizacjom przy instytutach uprawnień organizacji przemysłowych. Przedstawiając pobieżnie niektóre problemy pracy partyjnej w żoliborskich instytutach naukowo-badawczych i opierając się na materiałach plenum KD, pragniemy tu bliżej zatrzymać się nad zagadnieniami, które, naszym zdaniem, w chwili obecnej należą do najważniejszych. Chcielibyśmy, aby doświadczenia nasze z pracy partyjnej na terenie KD Żoliborz, gdzie ma siedzibę 9 instytutów naukowo-badawczych, w tym pięć instytutów resortu chemicznego, dopomogły towarzyszom w organizacjach innych instytutów opracować programy pracy partyjnej w okresie pozjazdowym. Zaznaczamy, że nasze **doświadczenia i uwagi dotyczą instytutów o charakterze przemysłowym.**

W jaki sposób III Zjazd ocenił pracę instytutów naukowo-badawczych i jakie postawił przed nimi zadania?

Towarzysz Gomułka w referacie sprawozdawczym wskazał na wielkie znaczenie nauki i postępu technicznego dla gospodarki narodowej. Państwo wydatkuje na prace naukowo-badawcze poważne sumy. W jednym tylko roku 1958 wyasygnowano ze środków budżetowych na instytuty resortowe blisko półtora miliarda złotych. Jednakże obok niewątpliwego dorobku wielu instytutów, w tym także instytutów przemysłu maszynowego i chemicznego, nie wszystkie placówki badawcze mogą się wykazać dostatecznymi efektami uzasadniającymi tak poważne nakłady.

Referat stwierdza pilną potrzebę podniesienia poziomu pracy wielu placówek naukowo-badawczych oraz bardziej przemyślanego doboru tematyki badawczej. Stwierdza również konieczność koordynacji badań w skali ogólnokrajowej oraz potrzebę poddania gruntownej rewizji podziału zadań między różne placówki badawcze. Przewiduje się także odpowiednie zmiany strukturalne w tych placówkach. Inni prelegenci i dyskutanci na Zjeździe partii zajęli podobne stanowisko, podkreślając zgodnie doniosłość zadań stojących przed instytutami oraz potrzebę radykalnej poprawy ich pracy. Ocena i dyrektywy Zjazdu skierowane pod adresem instytutów są więc konkretne.

Zastanówmy się chwilę, w jaki sposób podstawowe organizacje partyjne winny wypełniać zadania wytknięte przez III Zjazd partii, jaki winien być ich udział w podnoszeniu poziomu pracy instytutów?

WYZYSKANIE ISTNIEJĄCEGO POTENCJAŁU BADAWCZEGO

Ujawnianie i uruchamianie rezerw w pracy instytutów — to jedno z podstawowych, aktualnych zadań organizacji partyjnej.

Efektywność pracy instytutu, poziom i tempo rozwiązywania zagadnień badawczych oraz sprawa wprowadzania wyników do produkcji stanowiły zawsze przedmiot troski organizacji partyjnych w instytutach żoliborskich. Organizacje partyjne mają sporo doświadczenia w mobilizowaniu swoich członków oraz załóg, w pokonywaniu przeszkód i trudności. A było ich wiele, szczególnie w latach 1951—1953, kiedy reorganizowano główne instytuty przemysłowe i tworzono sieć resortowych instytutów branżo-

wych. W okresie tym powstała większość instytutów żoliborskich. Placówki te niejednokrotnie nie posiadały niezbędnych specjalistów, wśród załóg przeważała młodzież, brak było podstawowego sprzętu i aparatury, często nawet lokali, jak np. w Instytucie Kwasu Siarkowego. Zarówno aktyw partyjny, jak i kierownictwo instytutów i przemysłu nie miało dostatecznego doświadczenia w prawidłowym zorganizowaniu pracy instytutów. W okresie tym popełniono szereg błędów, jak np. likwidacja zakładowych laboratoriów badawczych, finansowanie instytutów resortowych z budżetu nauki i inne. Na rozwoju instytutów najbardziej jednak zaważyły działające w przemyśle antybodźce ekonomiczne postępu technicznego. Przemysł nie był zainteresowany w rozszerzaniu asortymentu, podejmowaniu nowych rodzajów produkcji i stosowaniu nowoczesnej aparatury. Sprawy te aktyw instytutów wielokrotnie anonsował instancjom partyjnym. Referowano je w poprzednich latach dwukrotnie egzekutywie Komitetu Warszawskiego i specjalnej komisji KC. Organizacje partyjne instytutów przez szereg lat niezmordowanie domagały się zajęcia stanowiska względem ich postulatów.

Dzisiaj wiele błędów już naprawiono. Wprowadzono elastyczniejszy system finansowania instytutów, powołuje się i wzmacnia fabryczne placówki badawcze. Duże znaczenie dla współpracy instytutów z przemysłem ma utworzenie specjalnego funduszu nagród za postęp techniczny w przemyśle.

Aktyw partyjny instytutów nigdy nie ustępował przed trudnościami, starając się zawsze o ich usunięcie. Obok prowadzenia walki o właściwe ustawienie organizacyjne instytutu i skrócenie drogi łączącej instytut z przemysłem mobilizowano załogę do bardziej aktywnej pracy. Milowym krokiem były narady partyjno-techniczne i partyjno-ekonomiczne, na których dokonywano oceny dorobku instytutów, ich wkładu do rozwoju przemysłu. Organizacja partyjna w Instytucie Przemysłu Organicznego (były Instytut Barwników i Półproduktów) na jednej z takich narad stwierdziła, że wykonywane prace badawcze tylko sporadycznie są wykorzystywane w przemyśle, natomiast olbrzymia większość nie jest związana z potrzebami produkcyjnymi. W wyniku tej narady zmieniono radykalnie stosunek do planowania prac badawczych poddając każdy temat oddolnej szczegółowej analizie od strony możliwości praktycznego wykorzystania go w przemyśle.

Na innej naradzie podjęto próbę analizy ekonomicznej działalności instytutów. Wyliczono koszty badań nad poszczególnymi tematami w skali laboratoryjnej i półtechnicznej, porównano nakłady na sprzęt, aparaturę i surowce oraz na robociznę. Materiały okazały się niezwykle ciekawe i stworzyły asumpt do stałej analizy kosztów prac badawczych w poszczególnych zakładach.

Innym przykładem pracy organizacji partyjnych w instytutach jest powołanie w okresie przedzjazdowym komisji do analizy planów prac badawczych na rok 1959 oraz sposobu zapewnienia ich realizacji. Komisje miały za zadanie pomóc kierownictwu instytutu w ułożeniu planu oraz zorganizowaniu pracy. Do tradycji należą także informacje dyrektora instytutu o wykonaniu rocznego planu prac badawczych, składane na zebraniu POP.

Nie ustrzeżono się także błędów. Najczęściej chyba polegały one na wkraczaniu w kompetencje administracji instytutu, a niekiedy nawet na

przejmowaniu jej funkcji. Za mały nacisk kładziono na osobisty rozwój i wkład członków partii pełniących różne funkcje zawodowe. Nierzadko aktywista partyjny, obciążony nadmiarem obowiązkow społecznych, zaniedbywał się w pracy zawodowej.

W chwili obecnej organizacje partyjne znają lepszą metodę pracy z załogą, mobilizowania jej wokół aktualnych zadań gospodarczych. Składają się na to zarówno doświadczenia nabyte w dotychczasowej pracy partyjnej, jak i nowe uchwały rządu usuwające wiele istotnych przeszkód w pracy instytutów.

Przyjrzyjmy się, jakie istnieją jeszcze dziś w naszej pracy rezerwy robocze, co można by usprawnić?

Roczne plany prac badawczych w instytutach wykonywane są w około 50%. Obok błędów planowania i trudności obiektywnych na pewno można stwierdzić brak rytmiczności w pracy. Większa kontrola planów kwartalnych oraz nacisk na zakończenie etapów badań w planowanych terminach powinny ten stan poprawić. Wydaje się rzeczą celową, aby kierownictwa instytutów okresowo informowały o postępach w wykonywaniu planów badań. Dobre rezultaty dają także periodyczne narady w poszczególnych zakładach i pionach badawczych z udziałem kierownictwa instytutu i czynników partyjnych.

Pełny cykl badawczy od rozpoczęcia prac laboratoryjnych przez półtechnikę do opracowania dokumentacji technologicznej trwa w instytucie nierzadko 3 do 5 lat. Jeżeli dodamy do tego następne 3 do 5 lat potrzebne na sporządzenie przez biuro projektów dokumentacji projektowej oraz realizację inwestycyjną projektu, to często nowoczesny środek chemiczny, nowoczesna technologia czy aparatura stają się przestarzałe, a niekiedy wręcz się dezaktualizują. Cykl badawczy można skrócić, jeżeli się przeanalizuje celowość poszczególnych etapów. Znamy wiele przykładów, kiedy ze skali laboratoryjnej można przejść od razu do produkcji bądź badania rozpocząć od razu na doświadczalnej instalacji produkcyjnej.

Poważną trudność w cyklu badawczym stanowi także niechęć referentów tematu do rozszerzania zespołu badawczego na większe grono w obawie przed utratą praw autorskich oraz przed konsekwencją zmniejszenia udziału w patencie, publikacji czy premii. Sprawa ta jest bardzo istotna i wymaga rozwiązania. *Tworzenie zespołów badawczych,* składających się z odpowiednich specjalistów, np. syntetyka, analityka i technologa, *pozwoliłoby na rozwiązanie każdego tematu w czasie co najmniej o połowę krótszym,* z korzyścią dla jakości opracowania. Inicjatywę tę winni podjąć przede wszystkim członkowie partii oraz bardziej wyrobieni politycznie pracownicy naukowi. Sprawa jest dość trudna, wymaga odpowiedniego doboru ludzi i kierownika zespołu. Należy tutaj pokonywać opory wynikające z tradycyjnego indywidualnego sposobu pracy pracownika naukowego.

Niewątpliwie duże rezerwy kryją się w unowocześnieniu techniki i metodyki badań. Na przeszkodzie stoi tu nierzadko spotykany tradycjonalizm, zaufanie do aparatury i metod, którymi posługiwano się jeszcze na uczelni w czasie studiów kilkanaście lat temu. Wprowadzenie nowej techniki i metodyki badawczej — to nie tylko wyższa precyzja badań, pewniejsze wyniki, ale także znaczne ułatwienie i przyśpieszenie tempa pracy.

W instytutach obserwuje się niedostateczną dbałość o aparaturę badawczą, zamrażanie kapitałów w drogich, rzadko używanych urządzeniach,

brak należytej opieki nad cennymi urządzeniami oraz ich konserwacji, a jednocześnie zbyt małe nakłady i niedostateczna śmiałość we wprowadzaniu najnowszych urządzeń i metod badawczych.

W codziennej pracy laboratoryjnej w każdej pracowni badawczej należy szerzej stosować metody instrumentalne, aparaturę z automatyczną regulacją i zapisem. Warunkiem realizacji programu unowocześnienia metod i aparatury badawczej jest odpowiednie przeszkolenie załogi. Inicjatywę w tym zakresie winna wykazać POP opierając się na komórkach NOT oraz pracowniach aparatury i automatyki.

W dyskusji przedzjazdowej oraz na wspomnianym plenum KD poszczególne instytuty i pracownie wyspecjalizowane w odpowiedniej metodyce badawczej oraz wyposażone w nowoczesną aparaturę wyraziły chęć udzielenia pomocy szkoleniowej i rzeczowej zainteresowanym komórkom. Jedno ze zobowiązań przedzjazdowych polegało na skatalogowaniu aparatury specjalnej instytutów w celu zorientowania się, czy inne placówki badawcze również ją posiadają. Inicjatywa chyba godna uwagi i należy z niej skorzystać.

Obok uruchomienia rezerw tkwiących w organizacji, technice i metodyce badawczej — drugim ważnym warunkiem poprawy pracy instytutów jest wyższy poziom ich pracowników naukowych.

O WZROST KWALIFIKACJI KADR NAUKOWYCH

Powszechnie uważa się, że poziom kadr naukowych w instytutach resortowych jest niski. Na uzasadnienie tego przytacza się fakt małej ilości publikacji ogłaszanych przez instytuty branżowe oraz niewielkiej liczby prac aspiranckich i przewodów kandydackich otwieranych przez pracowników instytutów. Jest w tym dużo prawdy. Nie wolno jednak całą winą obciążać instytutów. Pamiętając fakt ogólnego braku kadr naukowych o wysokich kwalifikacjach, a szczególnie specjalistów, w instytutach nie było warunków ani atmosfery zachęcającej do napływu sił fachowych na wysokim poziomie. Przede wszystkim płace w instytutach były niższe aniżeli w przemyśle, a warunki pracy naukowej, uzyskiwania stopni naukowych mniej korzystne aniżeli na wyższych uczelniach czy w instytutach PAN. Albowiem jeśli w wyższych uczelniach dobór tematów jest w zasadzie dowolny, to w instytutach należy się ściśle trzymać tematów nastawionych *wyłącznie* na potrzeby przemysłu. Poza tym instytuty naukowe nie mogą często znaleźć opiekunów dla aspirantów, gdyż niektóre tematy ich pracy nie leżą w sferze zainteresowań katedr wyższych uczelni. Nic dziwnego, że w takiej sytuacji zdolniejsi ludzie niechętnie wybierali instytut wobec lepszych perspektyw w przemyśle czy na uczelni.

Instytuty stanowiły jednocześnie jakby azyl dla tych ludzi, z których rezygnował przemysł czy administracja państwowa. Przykładów można by wskazać dużo. Nie pomogło to w doborze i rozwoju kadr. Niestety interwencje i stanowisko organizacji partyjnych niewiele mogło tu pomóc. Rozwojowi kadr nie sprzyjały także przepisy o instytutach naukowo-badawczych z roku 1955, uzależniające wysokość wynagrodzenia jedynie od stażu pracy. Aktyw partyjny instytutów wskazywał na niesłuszność takiego sformułowania, które klasyfikuje ludzi wyłącznie według stażu, a więc i wieku, nie zaś według ich osiągnięć czy stopni naukowych. Prymat stażu pokutuje nadal przy ustalaniu płacy oraz uprawnień naukowych

pracowników instytutów. Kryterium oceny kwalifikacji nie mogą także być wyłącznie prace publikowane, jak to sugerują niektórzy przedstawiciele wyższych uczelni. Należy pamiętać, że kiedy w instytucie PAN czy na wyższej uczelni formą końcową każdej pracy jest publikacja, to w instytucie resortowym formą tą jest dokumentacja technologiczna. Nie znaczy to, że instytuty resortowe nie powinny publikować więcej niż dotychczas. Jednakże *o wartości ich kadr stanowi przede wszystkim liczba prac przekazanych do produkcji*, liczba rozwiązań technologicznych bądź zgłoszonych patentów, a nie liczba opublikowanych prac teoretyczno-przyczynkowych. I znowu nie chcemy dyskutować, które z nich są ważniejsze. Chodzi jednak o dobór właściwych kryteriów oceny i wynikające z tego konsekwencje. Uwagi na temat małej liczby prac doktorskich czy habilitacyjnych w instytutach są słuszne, chociaż i tutaj niektóre placówki — w tym Instytut Chemii Ogólnej — mogą się wykazać poważnymi osiągnięciami.

Aktyw partyjny instytutów żywo interesuje się dyskusją dotyczącą instytutów oraz projektem nowej ustawy o instytutach naukowo-badawczych. Instytuty przemysłowe stanowią dziś poważne ogniwo w sieci placówek naukowo-badawczych w kraju, bez którego nie do pomyślenia byłoby wprowadzenie postępu technicznego w gospodarce narodowej. Należy dążyć do umocnienia więzi między różnymi placówkami naukowo-badawczymi oraz zwalczać niczym nie uzasadnione tendencje do dzielenia pracowników nauki na różne kategorie. Ustawa winna zapewnić przemysłowym instytutom naukowym prawo nadawania stopni naukowych na równi z wyższymi uczelniami. Umożliwi to większy napływ i kształcenie kadr naukowych zapewniając tym samym wyższy poziom pracy instytutów.

W trosce o szybszy rozwój kadr naukowych aktyw partyjny instytutów zainicjował akcję weryfikacji pracowników nauki. Weryfikację rozpoczęto m. in. w Instytucie Przemysłu Organicznego. Stanowi ona próbę oceny dorobku i kwalifikacji naukowych każdego pracownika oraz zachęcenia go do dalszej pracy nad sobą. Wielu pracownikom postawi się zadania szkoleniowe jako warunek pozostawania na dotychczasowym stanowisku. Spodziewamy się, że akcja ta przyniesie poważne rezultaty.

Organizacje partyjne powinny kontrolować swoich członków, w jaki sposób wypełniają oni zalecenia komisji weryfikacyjnej. W poszczególnych wypadkach zadania szkoleniowe należy traktować jako zadania partyjne. Organizacje podstawowe winny stworzyć atmosferę sprzyjającą pracy naukowej, popierać wszelkie wysiłki tych pracowników, którzy chcą uzupełnić studia podstawowe, uzyskać wyższe stopnie naukowe oraz publikować wyniki swoich prac. Jednostkom najzdolniejszym należy zapewnić praktykę za granicą i stypendia na dłuższy pobyt w krajowych i zagranicznych uczelniach i ośrodkach badawczych. Do akcji doszkalania należy zmobilizować całą załogę. Organizacje partyjne winny inicjować opracowanie długofalowych programów obejmujących wszystkie rodzaje szkolenia. Patronat nad tą akcją może objąć miejscowa komórka NOT, a nawet rada naukowa instytutu. Dyrektor, składając roczne sprawozdania z wykonania planów prac naukowo-badawczych na zebraniu POP czy rady naukowej instytutu, winien oceniać także postępy akcji szkoleniowej, liczby ogłoszonych publikacji oraz uzyskanych wyższych stopni naukowych.

Aby lepiej uświadomić sobie wagę zagadnienia, przypominamy, że znaczna większość prowadzonych obecnie prac badawczych ma charakter naśladowczy i odtwórczy. A przecież zasób zagranicznych technologii i patentów stale się zmniejsza. Liczenie na szeroką jednostronną pomoc krajów socjalistycznych nie jest zgodne z duchem zasad wzajemnej pomocy i wymiany, w ramach której każdy z partnerów winien obok korzystania z pomocy także dawać swój wkład. Dlatego instytuty muszą zwiększyć liczbę prac oryginalnych, muszą rozwijać własne koncepcje badawcze przyczyniając się w większym stopniu do rozwoju wielu specjalistycznych dziedzin nauki i praktyki.

Zarówno wzrost kwalifikacji kadr naukowych, jak i uruchomienie nie wykorzystanego potencjału badawczego — to dwa istotne warunki poprawy pracy i dalszego rozwoju instytutów. Poprawa pracy instytutow jest z kolei niezbędnym warunkiem wykonania przez nie zadań gospodarczych postawionych przez III Zjazd partii. Są to zadania trudne i odpowiedzialne, wymagają one aktywnego udziału kierownictwa i całych załóg. Szczególna rola przypada tutaj podstawowym organizacjom partyjnym, które mogą wiele pomóc kierownictwu przez pobudzenie swoich członków oraz całej załogi do wykonania omówionych wyżej zadań. Powstaje pytanie, czy organizacje partyjne są dostatecznie silne i należycie przygotowane do tej pracy.

ZADANIA ORGANIZACYJNE A FORMY PRACY PARTYJNEJ

Podstawowe organizacje partyjne w instytutach skupiają w swych szeregach przeciętnie około 10—15% załogi. Ale tylko w niektórych z nich skład osobowy jest właściwy. Posiada to decydujące znaczenie dla pracy partyjnej. Rzecz jasna, że tylko organizacja skupiająca w swoich szeregach odpowiednią liczbę pracowników naukowych i inżynieryjno-technicznych może oceniać plany badawcze oraz ustosunkowywać się merytorycznie do całokształtu działalności instytutu. Organizacje partyjne, w których jest mało naukowców, powinny w większym stopniu oprzeć się na bezpartyjnych naukowcach, często się z nimi naradzać i razem z nimi oceniać pracę instytutu.

Można przytoczyć w tym miejscu przykład organizacji partyjnej jednego z instytutów na terenie Żoliborza, który w ten właśnie sposób realizował uchwały XII Plenum KC.

W celu wykrycia rezerw instytutu poddano głębokiej analizie pracę poszczególnych pionów badawczych. Materiał przygotowało szereg komisji partyjnych, w których skład wchodzili *zaproszeni bezpartyjni naukowcy, a nawet byli ich przewodniczącymi.*

Takie posunięcia zbliżają pracowników instytutów do partii. Bezpartyjni kierownicy zakładów czy laboratoriów badawczych odwołują się wtedy chętnie do POP i dość często proszą je o pomoc w konkretnych sprawach.

O słuszności takich form pracy partyjnej świadczy także masowy udział aktywu zawodowego w spotkaniach zorganizowanych przez organizacje partyjne instytutów chemicznych z wiceministrem oraz dwukrotne spotkanie i dyskusja z dyrektorem Departamentu Techniki Ministerstwa Przemysłu Chemicznego. Uważamy, że organizacje partyjne instytutów winny częściej niż dotychczas urządzać tego rodzaju spotkania.

Można by organizować nawet konferencje problemowe poświęcone pracy i tematyce danego instytutu.

Te podstawowe organizacje partyjne w instytutach, które dzięki swej postawie i konkretnej pracy stały się faktycznymi kierownikami politycznymi załóg w walce o wykonywanie zadań gospodarczych, zasługują na przyznanie im uprawnień przemysłowych organizacji partyjnych zgodnie z § 50 nowego statutu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Niektóre z nich wystąpiły już z odpowiednimi wnioskami w tej sprawie do Komitetu Warszawskiego. Niestety, organizacji partyjnych, które posiadają odpowiedni skład osobowy i dzięki temu mogą merytorycznie ustosunkowywać się do działalności instytutu, jest zdecydowana mniejszość.

Nie wszystkie POP w instytutach wykazują dostateczną aktywność. Są to przeważnie takie organizacje, które w swoich szeregach skupiają głównie towarzyszy spośród personelu administracyjnego i pomocniczego. Nie potrafią one wpłynąć na kierunek rozwoju instytutu ani poddać analizie pracę podstawowych komórek badawczych instytutu. Wszystko to powoduje, że organizacje te nie posiadają należytego autorytetu. W organizacjach tych zebrania partyjne odbywają się rzadko, a ich tematyka ogranicza się do spraw proponowanych przez Komitet Dzielnicowy. Nic dziwnego, że w tej sytuacji mniej wyrobieni i młodsi stażem towarzysze proszą o skreślenie ich z listy członków partii, a sama POP wlecze się w ogonie załogi. Szczególnie jaskrawo uwidacznia się to w placówkach badawczych.

Spróbujmy się zastanowić, czy nie można by czegoś zmienić na lepsze w tych organizacjach nie dokonując radykalnej zmiany ich składu. Szybka bowiem poprawa składu osobowego nie jest rzeczą łatwą, ponieważ z jednej strony do organizacji partyjnej, która nie odgrywa poważniejszej roli w życiu instytutu, nie zbliżą się bezpartyjni naukowcy, a z drugiej strony zasilanie jej z zewnątrz nie zawsze jest możliwe. A więc co robić? Uważamy, że i w tym wypadku można dokonać zmiany na lepsze przez umiejętny dobór form pracy partyjnej, dostosowany do środowiska inteligencji technicznej. Organizacje partyjne winny oprzeć się w pracy politycznej na oddanych sprawie socjalizmu bezpartyjnych technikach, inżynierach i pracownikach nauki, których w środowisku instytutów przemysłowych znajduje się przygniatająca większość. Ludzie ci na pewno by pomogli i związali się z pracą danej organizacji partyjnej, a w przyszłości może by wstąpili do partii. Nic przecież nie stoi na przeszkodzie, ażeby poprosić bezpartyjnego pracownika naukowego o zreferowanie zawodowego zagadnienia na zebraniu POP albo też, opracowując plan pracy partyjnej na podstawie uchwał III Zjazdu, zaprosić do współpracy bezpartyjnych.

Dotychczasowa praktyka podstawowych organizacji partyjnych dowodzi, że odwołanie się do pracowników nauki nigdy nie pozostawało bez odpowiedzi. Mogą to potwierdzić towarzysze z Instytutu Farmacji, w którym organizacja jest stosunkowo nieliczna i napotykała trudności przy podejmowaniu zobowiązań dla uczczenia III Zjazdu partii. Kiedy jednak odwoływano się do załogi, większość działów i pracowni przystąpiła do czynu zjazdowego podejmując cenne zobowiązania. Powyższe fakty świadczą o tym, jak dużym poparciem cieszy się program naszej partii w środowisku inteligencji technicznej. Jednak nie wszystkie organizacje par-

tyjne w instytutach dostrzegają to i potrafią wyciągać z tego praktyczne wnioski.

Przy żoliborskich instytutach naukowych mamy organizacje partyjne, z których jedne pracują lepiej, drugie gorzej. Ale nawet w tych lepszych praca ogranicza się nieraz do działalności samego aktywu. Nie umieją one jeszcze pracować tak, by każdego członka wciągnąć do działania.

Palącym zadaniem stojącym przed kierownictwem instytutów i organizacjami partyjnymi jest opieka nad młodą kadrą pracowników naukowo-badawczych. Odnosi się to zarówno do podnoszenia ich kwalifikacji, jak i do ich udziału w pracach społecznych. Obserwuje się zjawiska pozostowania na uboczu wielu ludzi pełnych wiary i zapału. Stan taki prowadzi do zniechęcenia wielu wartościowych jednostek. Innym niepokojącym zjawiskiem w pracy politycznej w instytutach jest niedocenianie przez organizacje partyjne masowych organizacji społecznych. Organizacje podstawowe nie umieją pracować w tych organizacjach przez swoich członków. Pewne oznaki życia przejawiają związki zawodowe i to tylko w dziedzinie socjalno-bytowej. Bardzo zaniedbana jest praca polityczna związków zawodowych. Za mało uwagi poświęca się pracy komórek NOT. Dlatego obowiązek udziału członków partii w działalności jednej z organizacji masowych, o czym mówi nowy statut partii, posiada pełne uzasadnienie w POP instytutów naukowych. Zadaniem egzekutyw POP jest ścisłe przestrzeganie tego punktu statutu.

O formach pracy partyjnej w instytutach naukowych dyskutowano niedawno na plenum komisji KD do spraw instytutów. Mówiono o tym także na specjalnej naradzie sekretarzy, dyrektorów i aktywu partyjnego instytutów, zorganizowanej przez komisję. Komisja ta, oraz KD winny udzielić im pomocy, między innymi za pośrednictwem najlepszych aktywistów z organizacji silniejszych. Bezpośrednia wymiana doświadczeń z organizacjami dobrze pracującymi może się okazać w praktyce bardzo pożyteczna. Aktyw partyjny instytutów przystępuje obecnie do opracowania konkretnych planów działania na podstawie wytycznych Zjazdu. Programy te winny być zrozumiałe dla załogi oraz zyskać jej poparcie. W pracy pozjazdowej nie może zabraknąć ani jednego członka partii. Aktyw partyjny instytutów może także liczyć na pomoc i zrozumienie instancji partyjnych, czego najlepszym dowodem jest powzięcie uchwały na ostatnim plenum KW o powołaniu specjalnej komisji do spraw instytutów.

Uchwała III Zjazdu o wytycznych rozwoju PRL w latach 1959—1965, w części dotyczącej postępu technicznego, nakłada na nas obowiązek krytycznego przeglądu aktualnych programów badawczych oraz rozwijania inicjatywy w zakresie podziału programów badań i rozszerzania współpracy z odpowiednimi instytucjami naukowymi innych państw socjalistycznych.

Uchwała III Zjazdu nakłada jednocześnie na centralne instytucje partyjne i gospodarcze obowiązek usunięcia opóźnień i zaniedbań w wyzyskaniu osiągnięć placówek naukowo-badawczych. Wymaga to zastosowania nowych form współpracy między nauką a produkcją, zmiany układu bodźców materialnych, wprowadzenia wieloletniego planowania i finansowania istotnych zamierzeń w zakresie postępu technicznego. Należy skoncentrować wysiłki na takich badaniach, które zapewniają szybki rozwój techniki w Polsce.

WITOLD KOSMALA

Na stanowisku roboczym

(O znaczeniu badań i usprawniania metod pracy)

Naczelnym zadaniem, jakie wysunął III Zjazd PZPR przed przemysłem na okres najbliższych 7 lat, jest podniesienie wydajności pracy. Realizację tego zadania może zapewnić przede wszystkim wprowadzanie postępu technicznego, a więc mechanizacji, automatyzacji oraz innych radykalnych zmian w procesach produkcji. Zmiany te umożliwiają osiągnięcie znacznego wzrostu wydajności pracy i są nieodzowne dla modernizacji przemysłu. Do uzyskania jednak przełomu w tej dziedzinie potrzeba długiego okresu przygotowań i dużych nakładów finansowych.

Tymczasem różnice w wydajności pracy między przemysłem polskim a zagranicznym według opinii specjalistów często nie wynikają ze zbyt dużych różnic w wyposażeniu technicznym, jak to sobie tłumaczy wielu pracowników naszych przedsiębiorstw. Wiele przyczyn hamujących wzrost wydajności pracy tkwi nie zawsze w przestarzałym parku maszynowym, lecz w nieodpowiedniej organizacji produkcji i organizacji pracy.

W tej właśnie dziedzinie istnieją duże rezerwy produkcyjne, przeważnie nie wykorzystywane, a często wprost nie doceniane. Organizacja produkcji i pracy dotyczy zarówno ogólnych problemów w skali poszczególnych branż i przedsiębiorstw, jak np. kooperacja, zaopatrzenie w materiały i narzędzia, planowanie produkcji, jak i działalności najniższych, podstawowych ogniw produkcyjnych, jakimi są stanowiska robocze.

Znaczenie tych ostatnich problemów podniesiono na naradzie aktywu przemysłu maszynowego, odbytej w Warszawie w dniach 27 i 28 listopada 1958 r., na której zwrócono szczególną uwagę na tzw. „małą organizację" analogicznie do małej mechanizacji. Przez to pojęcie rozumie się takie podstawowe sprawy, jak prawidłowe zaopatrzenie każdego stanowiska pracy w materiały i narzędzia, utrzymanie w należytym stanie parku maszynowego, wyposażenie obrabiarek w potrzebne urządzenia i przyrządy, a także właściwe rozmieszczenie ludzi, określenie ich zadań i odpowiedzialności za porządek i dyscyplinę w dziedzinie konstrukcji, technologii i pracy.

Zagadnienia te z natury rzeczy winny znaleźć się w centrum zainteresowania całego naszego przemysłu. Przed kierownictwem wszystkich szczebli i przed aktywem społeczno-politycznym w naszych przedsiębiorstwach powstaje więc pytanie, w jaki sposób praktycznie realizować te zadania. Jak

wykazuje dotychczasowe doświadczenie, nie wystarczy samo organizowanie narad, na których omawia się najbardziej palące bolączki w tej dziedzinie. Potrzeba tu szczegółowej, systematycznej ich analizy.

Nowoczesna organizacja pracy wymaga ciągłego i przemyślanego badania oraz usprawniania toku pracy na każdym odcinku procesu produkcyjnego, a więc zarówno przy wykonywaniu operacji technologicznych, jak i kontrolnych, transportowych czy w magazynowaniu.

Badania te winny dotyczyć konkretnych sposobów wykonywania zadań, czyli metod pracy stosowanych przez poszczególnych pracowników lub zespoły ludzi. Przez metodę pracy rozumiemy kolejność wykonania czynności, rozmieszczenie narzędzi i materiałów na stanowisku roboczym, wykorzystanie czasu i materiałów, długość marszruty robotnika przy obsłudze kilku maszyn, parametry stosowane przy obróbce i inne czynniki, mające wpływ na wydajność, jakość oraz bezpieczeństwo i higienę pracy.

Wszystkie te czynniki winny być przedmiotem systematycznych badań, począwszy od przebiegu procesu produkcyjnego w całym wydziale, a skończywszy na poszczególnych stanowiskach roboczych. W ten sposób można konsekwentnie wykrywać rezerwy produkcyjne i projektować możliwie najlepsze sposoby ich wykorzystania.

Badaniem należy objąć wszystkie operacje, a przede wszystkim te, które stanowią wąskie gardło procesu produkcyjnego ze względu na niską wydajność, niedostateczną jakość lub nadmierne zużycie materiałów, narzędzi i maszyn. Szczególne znaczenie ma badanie metod pracy tam, gdzie występują takie same lub podobne operacje, a istnieją duże różnice w wydajności pracy robotników. Otwiera się tu możliwość przeniesienia najlepszych, przodujących metod pracy na inne stanowiska, a tym samym uwielokrotnienia efektów ekonomicznych.

Oto kilka przykładów z przedsiębiorstw przemysłowych na terenie Warszawy, zebranych w marcu 1959 r., świadczących o różnicach w wydajności pracy między robotnikami nie wskutek większej czy mniejszej intensywności pracy, ale spowodowanych odmiennością metod pracy. Nie znaczy to, że intensywność jest w naszych przedsiębiorstwach dostateczna. Można by przytoczyć wiele przykładów nieodpowiedniego wykorzystania czasu zmiany roboczej z różnych przyczyn. W niniejszym jednak artykule chcę podkreślić przede wszystkim potrzebę badania i usprawniania metod pracy. W wydziale mechanicznym Warszawskiej Fabryki Motocykli taką samą operację szlifowania rur wydechowych wykonuje w identycznych warunkach technicznych czterech robotników, mających kilkuletnie doświadczenie. Wydajność pracy jednego z nich wynosi 6 sztuk na godzinę, a pozostałych 4. Różnica ta — jak wykazały rozmowy z majstrem i robotnikami oraz wstępne obserwacje — wynika ze stosowania odmiennej metody pracy.

Inny przykład dotyczy operacji lutowania podstaw przekaźników, wykonywanej przez 14 robotnic w Zakładach Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych. Każda z robotnic pracuje przeszło cztery lata przy wymienionej operacji. Przeciętne wykonanie normy wynosi 140%. Najlepsza robotnica natomiast wykonuje stale średnio 200% normy. Obserwacja pracy tej przodownicy wykazała szereg różnic w sposobie wykonywania operacji. Najistotniejszą z nich jest łączne wykonywanie poszczególnych czynności, zamiast wykonywania ich pojedynczo, a mianowicie powiązanie czynności nałożenia, przecinania i lutowania końcówek przewodów elektrycznych.

W Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg występuje operacja obróbki części do lamp elektrycznych na prasie ręcznej. Spośród kilkunastu robotnic, zatrudnionych od szeregu lat przy tej operacji, dwie uzyskują wydajność pracy znacznie wyższą niż pozostałe. Wykonują one w ciągu jednej zmiany około 7 000 sztuk, gdy tymczasem inne — najwyżej 5 000. Wstępne obserwacje wykazały, że i w tym wypadku przyczyną różnic w wydajności pracy jest odmienność stosowanych metod.

W przemyśle włókienniczym można stwierdzić również niejednakowe wyniki pracy przy jednakowych operacjach i to w szerszej skali niż w przemyśle maszynowym ze względu na większą liczbę robotników, wykonujących identyczne czynności. Np. w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Wiady Bytomskiej w Łodzi przy przędzeniu tego samego wątku 40/1 na przędzarkach obrączkowych niektóre robotnice wykonują normę stale w 124%, gdy inne — w 110%. Jest to spowodowane m. in. tym, że pierwsze lepiej rozplanowują swą pracę i dzięki temu wykonują w jednostce czasu więcej czynności, takich jak usuwanie zrywu przędzy, smarowanie, czyszczenie wałka itd.

Powyższe przykłady nie są może wszechstronne, ponieważ dotyczą robót ręcznych, o wyniku których decyduje przede wszystkim człowiek. Różnice wydajności pracy można jednak stwierdzić także w odniesieniu do operacji maszynowych i aparaturowych, mimo że rola urządzeń technicznych jest w tych przypadkach znacznie większa niż przy robotach ręcznych. Różnice te wynikają z odmienności planowania pracy, organizacji stanowiska roboczego, kolejności wykonywanych czynności itd., a więc z metody pracy. Odmienne metody — jak stwierdzają sami robotnicy i majstrowie — albo są rezultatem świadomego poszukiwania lepszych sposobów pracy, albo też zostały opanowane bez zdawania sobie z nich sprawy. W każdym takim wypadku wydaje się rzeczą słuszną wykorzystanie doświadczeń przodujących robotników, którzy uzyskują wyższą wydajność pracy i lepszą jakość produktu, przez zbadanie i ewentualne dalsze usprawnianie ich metod oraz przeszkolenie innych robotników.

Rozpowszechnić przodujące najlepsze metody pracy można tylko tam, gdzie występują identyczne lub podobne operacje, jak np. w przemyśle włókienniczym, spożywczym i innych. W wielu jednak przedsiębiorstwach stosunkowo rzadko spotyka się identyczne operacje na większej liczbie stanowisk roboczych. W takim wypadku można również usprawniać pracę, badając dotychczasowe metody oraz projektując nowe na podstawie doświadczeń własnych i zagranicznych.

Na przykład analiza metod pracy w Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg na stanowiskach montażu lamp radiowych doprowadziła do zaprojektowania szeregu usprawnień. Używane dotychczas zwykłe pudełka na detale zostały zastąpione specjalnymi zasobnikami ześlizgowymi, które ułatwiają i przyśpieszają chwytanie części oraz chronią je przed zakurzeniem, co nie jest bez znaczenia i dla jakości montowanych lamp. Prócz tego zaprojektowano racjonalne rozmieszczenie materiałów na stanowisku roboczym zgodnie z kolejnością wykonywanych czynności. Nowa metoda wypróbowana w warunkach laboratoryjnych pozwoliła podnieść wydajność i jakość pracy i zmniejszyć zmęczenie (liczba ruchów wykonywanych przez robotnicę w ciągu jednego cyklu pracy zmniejszyła się z 50 do 36, tzn. o 28%).

Badanie i usprawnianie metod pracy przyczynia się jednak nie tylko do wykrywania rezerw wydajności i poprawy jakości pracy, ale jest ważne również z innych względów. Jeżeli się je przeprowadza we właściwy sposób, wspólnie z robotnikami, ma ono również duże znaczenie wychowawcze. Obserwacja metod pracy i dzielenie się z robotnikami wynikami badań prowadzi do wzrostu zainteresowania się metodami pracy i pobudzenia inicjatywy w kierunku ich doskonalenia, a także do zgłaszania wniosków racjonalizatorskich. Zastanawianie się nad własną pracą, jej porządkiem i kulturą oraz wyrobienie umiejętności krytycznego spojrzenia na nią jest doskonałą szkołą przygotowawczą dla tych, którzy chcą uczestniczyć w usprawnianiu pracy całych wydziałów i przedsiębiorstw. Opisy przodujących, wzorcowych metod pracy stanowią podstawę do szkolenia zawodowego robotników i służą do opracowania instrukcji o wykonywaniu konkretnych operacji.

Badanie metod pracy jest również konieczne do porządkowania, usprawniania stanowisk roboczych, co ma duże znaczenie dla prawidłowego ustalania i funkcjonowania norm pracy. Tam, gdzie występują identyczne lub podobne operacje, jest ono podstawą do normalizacji wyposażenia stanowisk. Dotychczas bowiem różnorodność warunków organizacyjno-technicznych na takich samych stanowiskach, w tym samym lub podobnym procesie produkcyjnym uniemożliwia opracowanie jednolitych norm lub normatywów czasu i wymaga stosowania współczynników, uwzględniających różnorodność warunków. Współczynniki te ustala się dość dowolnie, co powoduje niejednolite napięcie norm na te same lub podobne operacje, pociągając za sobą w dalszej konsekwencji nieuzasadnione dysproporcje w płacach. Samo ustalanie norm wymaga również uwzględnienia metod pracy, ponieważ od nich właśnie zależy czas wykonania poszczególnych czynności i całych operacji.

Za granicą badaniem i usprawnianiem metod pracy interesują się pilnie kierownictwa przedsiębiorstw i to zarówno w krajach socjalistycznych, jak i kapitalistycznych. Stwierdza się bowiem, że w tej dziedzinie istnieją duże rezerwy wydajności pracy. W ZSRR obliczono, że w przemyśle budowy maszyn na 100% wszystkich nie wykorzystanych rezerw produkcyjnych przeszło połowa wiąże się z doskonaleniem projektowania, konstrukcji i technologii, a pozostałe tkwią w możliwości usprawnienia organizacji pracy [1]).

Podkreśla się tam konieczność rozszerzenia prac nad porządkowaniem stanowisk roboczych przez odpowiednie zaplanowanie rozmieszczenia materiałów i narzędzi, tak aby praca była jak najwydajniejsza, a jednocześnie najmniej męcząca. Szczególną uwagę zwraca się na racjonalne wyposażenie stanowisk, zwłaszcza w urządzenia pomocnicze, jak zasobniki na materiały, stoły dopasowane do wymiarów człowieka i inne. Przywiązuje się również duże znaczenie do normalizacji stanowisk, która musi być poprzedzona szczegółowym badaniem pracy. Nie pomija się także pozornie błahej sprawy, jaką jest utrzymanie czystości i porządku w miejscu pracy. Wymienione zagadnienia są przedmiotem zainteresowania załóg i kierownictwa przedsiębiorstw również w krajach demokracji ludowej. W państwach kapitali-

---

[1]) B. Tienieta: „Powyszenje kultury truda na roboczem miestie". Socjalisticzeskij Trud, 1958, nr 7.

stycznych badanie i usprawnianie szeroko pojętych metod pracy traktuje się jako jedną z głównych dróg podnoszenia wydajności pracy. W wielu przedsiębiorstwach istnieją specjalne komórki zajmujące się systematycznie wyłącznie tymi sprawami.

A jak wygląda badanie i usprawnianie pracy w Polsce? W okresie planu trzyletniego sprawie tej poświęcano niewiele uwagi w przedsiębiorstwach. W latach 1949—1953 rozwinął się w wielu gałęziach przemysłu ruch na rzecz badania i rozpowszechniania przodujących metod pracy oparty na doświadczeniach radzieckiego inżyniera Kowalowa. Pierwsze prace w tym zakresie prowadził Instytut Ekonomiki i Organizacji Przemysłu w zakładach włókienniczych, a następnie w innych branżach przemysłu. Badania te zaczęły również prowadzić same przedsiębiorstwa. Trzeba stwierdzić, że tam, gdzie robotnicy i personel techniczny rozumieli problem i badania prowadzono gruntownie, uzyskano korzystne efekty w postaci wzrostu wydajności i poprawy jakości pracy. Np. robotnicy tkalni i przędzalni wielu zakładów włókienniczych dzięki przyswojeniu sobie przodujących metod pracy podnieśli wydajność w granicach od kilkunastu do dwudziestu procent. W tartaku nr 1 w Bydgoszczy wydajność pracy brygad po przeszkoleniu wzrosła od 21 do 25%. We wrocławskich zakładach przemysłu odzieżowego czas wykonania operacji szycia na stanowiskach skrócono od 19 do 35%.

W wielu jednak przedsiębiorstwach badanie i rozpowszechnianie przodujących metod pracy traktowano jako akcję wyłącznie propagandową, która polegała na wysuwaniu haseł i urządzaniu masówek z zupełnym pomijaniem systematycznej pracy w tym zakresie. Wskutek takiego podejścia ruch ten załamał się, wywołując niesłusznie ujemną ocenę samej istoty badania pracy.

Niezależnie od badania i rozpowszechniania przodujących metod próbowano upowszechnić inicjatywy radzieckich i polskich nowatorów pracy. Akcje podejmowane w tym zakresie kończyły się przeważnie niepowodzeniami z powodu niedostatecznego przygotowania warunków do realizacji inicjatyw, a szczególnie z braku pomocy ze strony personelu inżynieryjno-technicznego oraz wskutek niedostatecznych bodźców zainteresowania materialnego. Obecnie sprawom badania i usprawniania metod pracy przedsiębiorstwa prawie nie udzielają uwagi, mimo że dużo się pisze i mówi o konieczności podnoszenia poziomu organizacji pracy.

Autor niniejszego artykułu przeprowadził szereg rozmów z robotnikami, majstrami i pracownikami inżynieryjno-technicznymi w zakładach przemysłowych. Z rozmów tych wynika, że badanie i usprawnianie metod pracy, podobnie jak i normowanie czasu pracy, napotyka szereg przeszkód. Jedną z nich jest nierozumienie problematyki organizacji pracy i niechęć do zajmowania się nią. Nasi inżynierowie i technicy, którzy by mogli wiele zdziałać w tej dziedzinie, przeważnie stronią od bolączek warsztatu i przechodzą do pracy w biurze projektów, do opracowań dokumentacyjnych, które zapewniają im bardziej spokojne życie.

Część personelu technicznego docenia znaczenie usprawniania produkcji i pracuje w tej dziedzinie, ale koncentruje się jednostronnie na problemach ściśle technicznych. Nawet ci, którzy rozumieją znaczenie podnoszenia poziomu organizacji pracy, dostrzegają głównie potrzebę rozwiązania takich bolączek, jak sprawa gospodarki materiałowej, kooperacji itd. Pomijają zaś

badanie i usprawnianie pracy bezpośrednio na stanowiskach roboczych, uważając to po prostu za mało ważne. Swoje zdanie uzasadniają tym, że usprawnianie organizacji pracy na stanowiskach roboczych doprowadzi do obniżki kosztów robocizny, których udział w kosztach własnych produkcji przedsiębiorstwa jest często niewielki. Takie niesłuszne ujęcie sprawy wynika z niezrozumienia korzyści, jakie może zapewnić prawidłowe i systematycznie prowadzone badanie metod pracy. Badanie metod pracy na stanowiskach roboczych pozwala wykryć nie tylko rezerwy wydajności pracy zależne od robotnika, lecz również wszystkie błędy wynikające ze złej gospodarki materiałowej, narzędziowej, z nieodpowiedniego przygotowania produkcji pod względem konstrukcyjnym, technologicznym itd. Wszystkie niedociągnięcia w organizacji i zarządzaniu przedsiębiorstwem znajdują swe odbicie właśnie w przebiegu pracy na stanowisku roboczym w postaci przestojów, marnotrawstwa materiałów, nieekonomicznego zużycia narzędzi i innych. Aby więc zapewnić rzetelne porządkowanie gospodarki w przedsiębiorstwach, nie można pomijać badania i usprawniania pracy bezpośrednio na stanowiskach roboczych.

Skoro powyższe twierdzenie uznamy za słuszne, nasuwa się pytanie, co należy uczynić w tej dziedzinie. Przede wszystkim trzeba przeszkolić personel kierowniczy w przedsiębiorstwach, aby nie tylko rozumiał powyższy problem, ale także przyczynił się do stwarzania warunków sprzyjających podjęciu odpowiednich prac. Konieczne jest także przygotowanie specjalistów-organizatorów w zakresie szeroko pojętego badania i usprawniania metod pracy. Dopiero potem można mówić o tworzeniu komórek organizacji pracy w przedsiębiorstwach. Komórki te powinny współpracować z ośrodkami normowania pracy w swych branżach oraz z placówkami badawczymi zajmującymi się tą problematyką.

Doniosłe znaczenie dla badania metod pracy ma ścisła współpraca z robotnikami i organizacjami społecznymi w przedsiębiorstwach, a zwłaszcza z samorządem robotniczym.

Realizacja powyższych wniosków przyczyniłaby się do podniesienia poziomu organizacyjnego naszych zakładów przemysłowych, a tym samym zapewniłaby szybsze, lepsze i pełniejsze wykonywanie planów produkcyjnych.

STANISŁAW TOŁWIŃSKI

Tradycje spółdzielczości robotniczej w Polsce

W roku bieżącym mija 40 lat od dość ważnego wydarzenia w polskim ruchu robotniczym. W dniach 10 i 11 maja 1919 r. odbył się zjazd organizacyjny Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych. W przełomowym dla historii Polski roku 1918 wrzenie rewolucyjne, będące bezpośrednim skutkiem klęski państw centralnych w pierwszej wojnie światowej i Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w Rosji, ogarnęło szerokie rzesze robotnicze i chłopskie. Jednym z przejawów tego wrzenia było wyodrębnienie się spółdzielczości robotniczej z neutralnego pod względem klasowym, hołdującego zasadom solidaryzmu społecznego, Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców i powołanie odrębnej, własnej organizacji klasowej, o postawie wyraźnie rewolucyjnej.

W pierwszym numerze „Spółdzielcy", organie Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych, czytamy:

„Wobec nadciągającej rewolucji stowarzyszenia, noszące zewnętrznie wszystkie razem miano spółdzielczych, przybierają bardzo różną postawę, zależnie od swego składu klasowego. Gdy organizacje drobnomieszczańskie spoglądają na rewolucję z przerażeniem i uważają, że zadaniem spółdzielni jest odwrócenie lub powstrzymanie tej burzy i ratowanie od zagłady przeżytków gospodarczych — to proletariackie stowarzyszenia spółdzielcze z jawną radością witają jutrzenkę ładu nowego i, tworząc już dzisiaj nowe formy gospodarowania, przeświadczone są, że dopiero całkowite zwycięstwo proletariatu zapewni tym formom rzeczywistą swobodę rozwoju. Dla stowarzyszeń proletariackich wstrząs rewolucyjny w żadnym razie nie może być klęską, jeno rozwaleniem tych murów więziennych, w których dławione są dzisiaj. Jest to różnica pierwszorzędna, decydująca o zachowaniu się organizacji naszych wobec wszystkich wydarzeń życia otaczającego" [1]).

Na jakim podłożu rozwinął się ten ruch, jak duże siły potrafił skupić w swoich szeregach, jaką rolę odegrał w tym okresie i jaki wywarł wpływ na dalszy rozwój ideologii socjalistycznej w polskim ruchu spółdzielczym?

---

[1]) „Spółdzielca" nr 1 z dnia 15 lipca 1919 r.

ROBOTNICZE STOWARZYSZENIA SPÓŁDZIELCZE I ICH ZWIĄZEK (ZWIĄZEK ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPÓŁDZIELCZYCH)

W działającym od 1911 r. w Warszawie Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców zrzeszonych było już wówczas około 600 spółdzielni liczących 180 tysięcy członków. Tylko nieliczne spośród tych spółdzielni miały charakter wyraźnie robotniczy. Przeważały spółdzielnie drobnomieszczańskie o mieszanym składzie członków, kierowane bądź przez radykalną, ale oderwaną od politycznego ruchu robotniczego inteligencję, bądź — szczególnie w małych miasteczkach i na wsi — przez duchowieństwo pod hasłem „unarodowienia" handlu i bojkotu pośrednictwa żydowskiego.

W ciężkich warunkach gospodarczych i politycznych okupacji organizowaniem spółdzielni w ośrodkach robotniczych zajęły się partie socjalistyczne, dla których była to jedna z możliwych legalnych form działalności wśród swych członków, rozszerzania wpływów na masy robotnicze dotychczas nie zorganizowane, prowadzenia propagandy politycznej, zdobywania środków utrzymania dla najbardziej zaangażowanych politycznie funkcjonariuszy partyjnych. Szczególną aktywność w tym zakresie przejawiała Lewica PPS. Powstało wówczas m. in. wiele robotniczych stowarzyszeń spółdzielczych przy większych zakładach pracy, a także gospód i kuchni robotniczych. Stowarzyszenia te znajdowały się pod wpływem określonych partii politycznych: SDKPiL, PPS — Lewica, PPS — Frakcja. Również partie robotników żydowskich („Bund", „Zjednoczeni", „Poalej Syjon") zakładały swoje stowarzyszenia. Większość powstałych w tym okresie spółdzielni robotniczych pozostawała poza Związkiem Polskich Stowarzyszeń Spożywców, do którego nie miała zaufania; Związek nie przyjmował do swej organizacji stowarzyszeń żydowskich. Spośród spółdzielni robotniczych o wyraźnym obliczu klasowym do Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców należały m. in.: Stowarzyszenie Pracowników Mirkowskiej Papierni w Jeziornie, Robotnicza Spółdzielnia Spożywców „Praca" we Włocławku i Lubelska Spółdzielnia Spożywców. Ta ostatnia spółdzielnia, dzięki skupieniu w niej wielu działaczy z PPS—Lewicy, nawiązaniu ścisłej łączności ze związkami zawodowymi, rozwinięciu szerokiej działalności społeczno-wychowawczej i oświatowej — stała się kuźnią rewolucyjnej ideologii spółdzielczości socjalistycznej. Ogromną rolę w rozwoju tej ideologii odegrał Jan Hempel, późniejszy działacz Komunistycznej Partii Polski i jeden z założycieli Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych.

Sama idea wyodrębnienia się gospodarczego i politycznego spółdzielczości robotniczej i jej podporządkowania rewolucyjnym organom klasy robotniczej (radom delegatów robotniczych) znalazła praktyczny wyraz już 1 stycznia 1919 r. w Robotniczym Wydziale Aprowizacyjnym (RWA), utworzonym przez 5 robotniczych spółdzielni warszawskich. Były to następujące spółdzielnie: „Promień" (pod wpływami PPS), „Samopomoc" (pod wpływami PPS—Lewicy, a następnie KPRP), „Jedność" (pod wpływami „Bundu") oraz „Zjednoczeni" i „Strzecha Robotnicza" (pod wpływami dwóch innych ugrupowań robotników żydowskich). Parę słów o dwóch pierwszych wymienionych wyżej spółdzielniach. Kooperatywa robotnicza „Promień" powstała w końcu 1916 r. Według sprawozdania za rok 1917 liczyła ona 663 członków, posiadała 10 sklepów i 2 piekarnie. Robotnicze Stowarzyszenie Spożywców „Samopomoc", również założone w czasie okupacji, posiadało 11 sklepów, zaopatrywało blisko 3 tysiące rodzin robotniczych

i głosiło w odezwie do członków, że socjalistyczna kooperatywa robotnicza stanie się podstawą przyszłej proletariackiej gospodarki aprowizacyjnej. Do zarządu RWA weszli z ramienia tworzących tę organizację spółdzielni: Aleksander Ostrowski („Samopomoc"), Stanisław Tołwiński („Promień") i Markus Lew („Jedność").

Jasny jest rodowód samej nazwy RWA. Miał to być Wydział Aprowizacyjny Rady Delegatów Robotniczych Warszawy z chwilą, gdy rada ta, jako organizacja rewolucyjna proletariatu stolicy, przejmie władzę w swoje ręce. Potwierdza to m. in. biuletyn przedzjazdowy tzw. opozycji PPS (z 28 stycznia 1919 r.), który w zadaniach rad delegatów robotniczych „w chwili dzisiejszej" wymienia w punkcie 4: „organizację aprowizacji klasy robotniczej, ochronę lokatorów (komitety blokowe), akcję w sprawie bezrobotnych (jako wytyczna: przejście całej akcji do rąk rad delegatów robotniczych)" [2]).

RWA, opierając się na żądaniach związków zawodowych i komitetów fabrycznych, podejmuje zaopatrzenie nie tylko spółdzielni robotniczych, które wydział ten zorganizowały, lecz także gospód i kuchni robotniczych, licznych wówczas w stolicy bezrobotnych, a nawet przez jakiś czas robotników fabryk wojskowych, paczkując i wydając im tzw. deputaty. Do RWA zgłaszają się również fabryki i stowarzyszenia spółdzielcze z okolic podmiejskich Warszawy.

„W ciągu paru miesięcy — czytamy w jednym z artykułów „Spółdzielcy" — z niczego prawie powstała instytucja dążąca realnie już dziś do przejęcia we własne ręce, jako klasowej organizacji gospodarczej, aprowizacji we wszystkie przedmioty spożycia całej ludności robotniczej Warszawy i powiatu warszawskiego. RWA winien objąć swoją organizacją całą robotniczą Warszawę. Musimy zwrócić uwagę na to, że bardzo liczne rzesze robotnicze są aprowidowane przez sklepy fabryczne. RWA dąży do jak najszybszego przekształcenia ich w stowarzyszenia robotnicze zupełnie niezależne od administracji fabrycznej. Zadania ułatwia nam to, że wszędzie prawie nad sklepami już jest rozciągnięta kontrola robotników — czy to Rady, czy też Komitetu Fabrycznego lub tzw. delegacji". Oczywiście, że przy takim stanowisku nie można już było myśleć o jakiejś bliższej współpracy lub tym bardziej przyłączeniu się spółdzielni robotniczych do Polskiego Związku Stowarzyszeń Spożywców. „Ta organizacja — pisze Jan Hempel [3]) — pomimo swej niezaprzeczonej siły gospodarczej budziła swą ckliwą ideologią solidaryzmu i swą neutralnością nieszczerą niemal żywiołowy odruch niechęci ze strony robotniczej. W wielu miejscach kraju powstawały wówczas, obok dawnych spółdzielni „neutralnych", spółdzielnie wyraźnie robotnicze, powołane do życia zgoła nie przez czynniki natury gospodarczej, lecz niemal wyłącznie przez chęć stworzenia organizacji o charakterze klasowo-robotniczym — jak mówiono „naszej", tj. przeciwstawiającej się ideowo dążeniom burżuazyjnym".

Polski Związek Stowarzyszeń Spożywców niechętnie patrzył na rozdzielnictwo przez spółdzielnie artykułów kontyngentowych, wiązanie swej działalności z zaopatrzeniem sklepów fabrycznych. Czekał on raczej na powrót do warunków wolnego handlu. Natomiast RWA i spółdzielczość

---

[2]) Cytuję według oryginału: Biuletyn przedzjazdowy grupy członków PPS z dnia 28 stycznia 1919 r.

[3]) M. Janowicz — Spółdzielczość robotnicza w Polsce. Warszawa, 1922, str. 6.

robotnicza wyraźnie liczyły na stworzenie nowego aparatu aprowizacji dzięki czynnej walce i naciskowi proletariatu na organy rządowe.

Trzeba również przypomnieć, że rady delegatów robotniczych odgrywały wówczas jeszcze poważną rolę polityczną. Rząd Moraczewskiego, a następnie Paderewskiego, nie uporał się jeszcze z opanowaniem ruchu rewolucyjnego, a w PPS pewną rolę odgrywały elementy lewicowe. Elementy te przeciwstawiały się oficjalnemu kierownictwu PPS, posłusznemu instrukcjom Piłsudskiego, zmierzającego do stopniowego zlikwidowania niepożądanej dla burżuazji siły, jaką przedstawiały rady delegatów robotniczych.

Również w Komisji Centralnej Związków Zawodowych przejawiały się tendencje opozycyjne wobec polityki PPS. Komitety fabryczne były nastrojone rewolucyjnie. Odbywały się demonstracje bezrobotnych.

Komunistyczna Partia Robotnicza Polski, powstała w grudniu 1918 r. z połączenia SDKPiL oraz PPS—Lewicy, zyskiwała sobie szerokie poparcie w masach robotniczych, szczególnie w większych ośrodkach przemysłowych.

W tych warunkach wyodrębnienie się spółdzielczości robotniczej w konsekwencji doprowadziło do powołania odrębnej organizacji ogólnokrajowej, co też nastąpiło na zjeździe organizacyjnym w dniach 10 i 11 maja 1919 r.

Na zjeździe tym 146 delegatów reprezentowało 66 klasowych spółdzielni robotniczych z całego kraju. Zjazd powziął w dniu 11 maja uchwałę o utworzeniu Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych (ZRSS) z centralą w Warszawie przy ul. Wolskiej 44, o założeniu hurtowni tego związku i wydziałów organizacyjnego i społeczno-wychowawczego. Zjazd wybrał radę tymczasową, która z kolei powołała jako organ wykonawczy pięcioosobowy tymczasowy komitet wykonawczy, w skład którego weszli: Jan Hempel, Bolesław Bierut, Aleksander Ostrowski, Stanisław Tołwiński i Markus Lew. Na przewodniczącego rady wybrano Michała Pankiewicza, a na sekretarza rady Stanisława Szwalbego. W komitecie wykonawczym i w radzie związku reprezentowane były wszystkie kierunki socjalistycznego ruchu robotniczego (KPP, PPS, żydowskie stronnictwa robotnicze) oraz tzw. niezależni spółdzielcy klasowi. Po zjeździe rozpoczyna się intensywna działalność organizacyjna ZRSS.

Chodzi przede wszystkim o wzmocnienie istniejących i zakładanie nowych stowarzyszeń w ośrodkach robotniczych. Za zasadę przyjmuje związek tworzenie dużych stowarzyszeń obejmujących wszystkich robotników danego miasta, a w ośrodkach powiatowych — robotników i małorolnych z całego powiatu. Wobec rewolucyjnych nastrojów wśród robotników rolnych i małorolnego chłopstwa, związek szybko podejmuje decyzję w sprawie rozszerzenia spółdzielczości robotniczej na te warstwy ludności. Podstawą działalności organizacyjnej jest w zasadzie ścisła współpraca ze związkami zawodowymi i komitetami fabrycznymi oraz bezpośrednie docieranie z propagandą spółdzielczości klasowej do załóg robotniczych. Przykładem tego rodzaju działalności organizacyjnej może być założenie Robotniczego Stowarzyszenia Spożywców Zagłębia Dąbrowskiego, dokonane przez towarzyszy B. Bieruta i A. Danieluka (Stefańskiego). Pomoc w zorganizowaniu tego stowarzyszenia ze strony Związku Zawodowego Górników kierowanego przez PPS okazała się problematyczna, gdyż obawiał się on, nie bez powodu, dużych wpływów komunistów w Zagłębiu.

Trzeba więc było oprzeć się na bezpośrednim kontakcie z robotnikami. Od 21 września 1919 r. odbywały się więc wiece w kopalni „Kazimierz" z udziałem 250 robotników, w Klimontowie — 300, kopalni „Saturn" — 150, w Milowicach — 1000, w Grodźcu — 600, w kopalni „Mortimer" — 300, w kopalni „Renard" — 2000, w cementowni „Wysoka" — 200 osób. W rezultacie w listopadzie Robotnicze Stowarzyszenie Spożywców Zagłębia Dąbrowskiego liczyło już ponad 3000 członków, otwarło pierwsze sklepy, a nieco później piekarnię. W 1921 r. stowarzyszenie liczyło już około 6500 członków. W zarządzie i radzie stowarzyszenia znaczną przewagę uzyskali komuniści, wykazując się rzetelną pracą zarówno gospodarczą, jak i społeczno-wychowawczą.

W wyniku połączenia stowarzyszeń powstały duże spółdzielnie robotnicze w Łodzi, Kutnie, Pabianicach, Płocku, Radomiu, Starachowicach, Włocławku, Kaliszu, Zduńskiej Woli, Żyrardowie. Do organizowania spółdzielni powiatowych przyciągnięto radykalne elementy spośród ludowców (dawni „Zaraniarze" i niektórzy członkowie „Wyzwolenia"). Spośród silniejszych stowarzyszeń tego rodzaju można wymienić przykładowo: RSS powiatu ciechanowskiego w Ciechanowie (jednym z organizatorów był tutaj tow. Marceli Nowotko), RSS powiatu opatowskiego w Bodzechowie, RSS „Przedświt" w Grójcu, Rolno-Robotnicze Stowarzyszenie Spożywców powiatu lipnowskiego, RSS powiatu łukowskiego w Łukowie, RSS powiatu siedleckiego, RSS powiatu sokołowskiego itp. Stowarzyszenia te szybko osiągały liczby 1500—3000 członków. Dużo pracy włożył wydział organizacyjny związku w utworzenie RSS m. st. Warszawy. Stowarzyszenie to potrafiło przyciągnąć około 6000 członków, lecz nie udało mu się połączyć wielu spółdzielni przyzakładowych, a następnie utrzymać się gospodarczo. Osobnej wzmianki wymaga spółdzielczość robotnicza na terenie Małopolski (d. Galicji). Pozostawała ona tu pod wpływami Polskiej Partii Socjaldemokratycznej, a następnie PPS. Spółdzielnie rozwijały się tutaj w warunkach odrębnych, były dość dobrze zagospodarowane i posiadały własne hurtownie w Krakowie i Lwowie oraz tzw. związki powiatowe. Z najsilniejszych należy wymienić: Związek Powiatowy w Białej, RSS w Bielsku, Związek Powiatowy w Chrzanowie, Związek Powiatowy w Krakowie, Związek Powiatowy w Nowym Sączu, Związek Powiatowy w Wieliczce, Konsum Robotniczy w Żywcu. Wymienione organizacje liczyły od 3000 do 9000 członków. Korzystały z usług hurtowni ZRSS „Proletariat" w Krakowie i „Jedność" we Lwowie. Włączenie ich do ZRSS nastąpiło dopiero w 1921 r.

Rozwój spółdzielczości robotniczej w okresie istnienia ZRSS jako odrębnej organizacji ilustrują następujące dane:

Spółdzielnie związkowe w latach 1919—1923:

Stan na koniec roku	Liczba zrzeszonych spółdzielni	Liczba członków	Przeciętna liczba członków na 1 spółdzielnię
1919	57	63.432	1113
1920	75	117.691	1569
1921	124	169.774	1369
1922	123	130.859	1064
1923	149	171.247	1149

Zestawienie to nie daje jednak pełnego obrazu spółdzielczości robotniczej, w szczególności w pierwszym okresie (lata 1919—1921). Poza spółdzielniami związkowymi ZRSS opiekował się stowarzyszeniami robotniczymi, które nie były jeszcze przyjęte w poczet członków związku. Liczba takich stowarzyszeń wynosiła w dniu 1 września 1921 r. 160 z ogólną liczbą ponad 65.000 członków. Jednak nie te liczby mają znaczenie dla oceny roli spółdzielczości robotniczej.

ROLA POLITYCZNA SPÓŁDZIELCZOŚCI ROBOTNICZEJ W OKRESIE PRZEŁOMOWYCH LAT 1918—1920

W Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych i zrzeszonych w nim masach robotniczych i chłopskich znalazła zdecydowany wyraz dążność do stworzenia jednolitofrontowej gospodarczej organizacji klasy robotniczej, nastawionej na ścisłe współdziałanie i podporządkowanie się przyszłym organom rewolucji społecznej w Polsce. W organizacji znalazł wyraz (choć nieco jeszcze mgławicowo ujęty) sojusz robotniczo-chłopski pod przewodem klasy robotniczej. Spółdzielnie robotnicze zrzeszały robotników rolnych, masy małorolnego, a częściowo nawet średniackiego chłopstwa, domagającego się reformy rolnej w drodze rewolucyjnej. Ciekawą rzeczą jest, że w tym środowisku powstała również pierwsza inicjatywa zorganizowania spółdzielni produkcyjnych robotników rolnych w przejmowanych przez państwo folwarkach obszarniczych [4].

„Dzięki swej postawie zdecydowanie antyburżuazyjnej ZRSS skupił przy sobie siły nastrojone opozycyjnie. W zasadzie Związek obejmował wszystkie kierunki klasowego ruchu robotniczego, w praktyce jednak od samego początku znakomitą przewagę uzyskała w nim skrajna lewica" — pisze Jan Hempel [5].

Grupy lewicowe znakomicie prześcignęły oficjalną PPS w energii i ruchliwości na terenie ZRSS i zrzeszonych w nim spółdzielni. Były one reprezentowane zarówno we władzach, jak i wśród pracowników Związku przez komunistów, elementy opozycyjne w PPS, późniejszych tzw. niezależnych spółdzielców klasowych, oraz elementy lewicowe „Bundu". Ale ZRSS nie tylko przyciągał zwolenników lewicy społecznej. Zwracając dużo uwagi i poświęcając sporo energii i czasu pracy społeczno-wychowawczej był dla wielu robotników, chłopów i inteligentów pierwszą szkołą, która przygotowywała do włączenia się w przyszłości do pracy w szeregach rewolucyjnej partii proletariatu bądź też do utrzymania na całe życie jednolitofrontowej postawy klasowej. Wydział społeczno-wychowawczy związku, kierowany przez Jana Hempla, nie ograniczał się tylko do prowadzenia, rozwijania i popierania działalności uświadamiającej i propagandowej w należących doń stowarzyszeniach. Inicjował tworzenie świetlic i klubów robotniczych i pomagał w ich zakładaniu, współpracował ze

---

[4]) Pamiętam nazwę jednego z tych folwarków — Łobodno w powiecie częstochowskim, gdzie wspólnie z Marianem Nowickim uczestniczyliśmy w zebraniu organizacyjnym takiej spółdzielni, spisywaliśmy inwentarz żywy i martwy oraz przekonywaliśmy służbę folwarczną o celowości założenia spółdzielni. Ówczesny minister rolnictwa gotów był pod naciskiem Związku Zawodowego Robotników Rolnych do przekazania tego majątku spółdzielni. Na skutek wzrastającej fali reakcji i oportunizmu Związku nie doszło to oczywiście do skutku.

[5]) M. Janowicz — Spółdzielczość robotnicza w Polsce. Warszawa, 1922.

spółdzielnią księgarską „Książka" w Warszawie, zapoczątkował gromadzenie archiwum ruchu robotniczego, które przekształciło się następnie w tzw. Muzeum Społeczne (na wpół zakonspirowaną placówkę przy Bibliotece Publicznej w Warszawie, prowadzoną przez Stefana Wolffa), współpracował z Uniwersytetem Ludowym itp. Kiedy Związek, na skutek opanowania go przez PPS, stracił możność prowadzenia propagandy, próbowano powołać do życia osobną centralę robotniczych organizacji kulturalno-oświatowych pn. „Kultura Robotnicza", aby ocalić i zachować właściwy kierunek i pomoc dla uprzednio założonych placówek. Wydawany przez Związek organ spółdzielczości robotniczej pn. „Spółdzielca", a następnie „Świat Pracy", redagowany również przez Jana Hempla, zawiera szereg artykułów wykraczających poza tematykę ściśle spółdzielczą. Omawia problemy chłopskie, sojuszu robotniczo-chłopskiego w rewolucji socjalnej, roli inteligencji w ruchu robotniczym, informuje o rozwoju rewolucji w Rosji i związanych z rewolucją problemach gospodarczych i wreszcie publikuje artykuły polityczne o stosunku klasy robotniczej Polski do tej rewolucji i zdecydowanie przeciwstawia się propagandzie nacjonalistycznej w związku z wojną polsko-rosyjską 1920 r.

Znamienny jest sam sposób przeciwstawiania się tej propagandzie, przeniknięty głębokim patriotyzmem, a jednocześnie zawierający poczucie solidarności z międzynarodowym rewolucyjnym ruchem robotniczym. Zacytuję tutaj dla przykładu wyjątek z artykułu J. Hempla pt. „Co czynić" zamieszczonym w nrze 31 „Spółdzielcy" z dnia 7 sierpnia 1920 r.:

„Dzień przemiany jest blisko (...) Polski lud pracujący miast i wsi musi sam własnymi rękami dokonać wielkiej sprawy przemiany społecznej (...) Stowarzyszenia nasze, jako organizacje gospodarcze, nie są powołane do podejmowania działalności politycznej, musi w nich jednak żyć szersza myśl społeczna, głębokie poczucie łączności zarówno z wielkim międzynarodowym rewolucyjnym ruchem proletariackim, jak z losami polskości, która oparta może być tylko o rewolucję społeczną. Stowarzyszenia nasze (...) muszą się stać oparciem dla polskiej myśli rewolucyjnej, dla wysiłków zmierzających ku budowaniu Polski nowej, w której jedynym źródłem władzy społecznej będzie swobodnie wyrażona wola mas pracujących wsi i miast (...) Jutro do nas należy".

W tezach Komitetu Centralnego naszej partii, ogłoszonych w 40 rocznicę powstania Komunistycznej Partii Polski, znajduje się następujący ustęp:

„Rewolucja socjalistyczna w Polsce mogła nastąpić jedynie w rezultacie rozwoju walk klasowych pod przewodem proletariatu o urzeczywistnienie podstawowych zadań o charakterze rewolucyjno-demokratycznym. KPP nie zdawała sobie jeszcze wówczas sprawy z konieczności połączenia w jeden nurt rewolucyjny patriotycznych, niepodległościowych i demokratycznych dążeń szerokich rzesz narodu z klasowymi dążeniami proletariatu i chłopstwa".

Jak wynika z przytoczonego wyżej cytatu ze „Spółdzielcy" oraz innych artykułów tego pisma, myśl taka i rozumienie tej konieczności kiełkowało już wówczas zarówno wśród komunistów, jak i wśród współpracujących z nimi na niwie spółdzielczości robotniczej niezależnych spółdzielców klasowych i lewicowych elementów w PPS. Nie była jednak konsekwentnie przeprowadzona ani w radach delegatów robotniczych, ani też w wyborach do pierwszego Sejmu, które zostały wówczas zbojkotowane przez lewicę społeczną.

Z przytoczonego wyżej cytatu ze „Spółdzielcy" wynika, że ZRSS, głosząc zasadę niezależności politycznej spółdzielczości robotniczej od partii politycznych, warunkującą jednolitofrontowość tego ruchu, nie zajmuje bynajmniej stanowiska apolitycznego. Potwierdza to także rezolucja uchwalona przez Radę ZRSS w lutym 1920 r. Głosi ona: „Rada ZRSS orzeka, że jedną z najważniejszych przyczyn kryzysu gospodarczego i drożyzny jest wojna na wschodzie prowadzona wbrew interesom proletariatu. Wobec tego Rada poleca zarówno redakcji „Spółdzielcy", jak lustratorom podjęcie jak najenergiczniejszej agitacji za natychmiastowym zawarciem pokoju z bratnią klasą robotniczą rosyjską" [6]).

Wynik wojny na wschodzie i nacjonalistyczne stanowisko PPS zajęte w tej wojnie przesądziły faktycznie o dalszych losach odrębnej centrali klasowej spółdzielczości robotniczej. W 1921 r., na drugim zjeździe statutowym, PPS opanowała całkowicie i podporządkowała sobie ZRSS, który przetrwał jeszcze jako samodzielna organizacja do 1924 r., a następnie został wchłonięty przez neutralny politycznie Związek Spółdzielni Spożywców „Społem".

Upadek ZRSS nie jest jednak jednoznaczny z likwidacją spółdzielczości robotniczej oraz jej ideologii rewolucyjnej, związanej z dalszą walką o nowy ustrój społeczny w Polsce, walką prowadzoną przez klasę robotniczą z udziałem coraz szerszych warstw pracującego chłopstwa i postępowej inteligencji.

DALSZY ROZWÓJ IDEOLOGII SOCJALISTYCZNEJ W POLSKIM RUCHU SPÓŁDZIELCZYM

Przewodnictwo ideologiczne w rozwoju spółdzielczości robotniczej, jako jednej z form pomocniczych klasowego ruchu proletariackiego, przejmuje teraz niemal całkowicie KPP, partia rewolucyjna klasy robotniczej, przyciągając do współpracy lewicowe i jednolitofrontowe elementy PPS.

Znamienna w tej sprawie jest uchwała IV konferencji KPP o zadaniach komunistów w ruchu spółdzielczym, powzięta w grudniu 1925 r. [7]).

Stwierdzając, że „w ustroju burżuazyjnym spółdzielnie, kierowane przez żywioły rewolucyjne, mogą być wraz ze związkami zawodowymi organizacjami walki w obrębie najszerszych mas pracujących", uchwała zaleca m. in.:

„Każdy członek KPP winien być członkiem miejscowej spółdzielni robotniczej lub chłopskiej. Komuniści powinni wchodzić do zarządów, rad nadzorczych i komisji kulturalno-oświatowych. Komuniści, wybrani do któregokolwiek z organów spółdzielni, winni zdobywać zaufanie jej członków przez swą inicjatywę, ruchliwość organizacyjną, pracowitość oraz przez szczere dążenie do rozwoju samej organizacji spółdzielczej" (pkt 6 uchwały).

„Niezbędnym warunkiem uczynienia ze spółdzielni jednego z organów proletariackiej walki klasowej musi być wyrwanie organizacji spółdzielczych spod szkodliwego dla nich wpływu ideologii drobnomieszczańskich. Ideologie te szerzą kłamliwe poglądy, jakoby spółdzielnie same zdolne były

---

[6]) „Spółdzielca" nr 8—9 z dnia 26 lutego 1920 roku. Str. 13.
[7]) Patrz: KPP uchwały i rezolucje, t. II, str. 317—322, wyd. Książka i Wiedza, Warszawa, 1955.

bez walki politycznej usunąć stopniowo kapitalizm, zorganizować produkcję i racjonalny podział dóbr" (pkt 2 uchwały).

„Rzucamy hasło jedności i budowania ruchu spółdzielczego, dążąc metodycznie do opanowania spółdzielni, ale w żadnym razie nie do oderwania od niej grupy komunistycznej. Rzucamy hasło jedności ruchu spółdzielczego i budowania wielkich spółdzielni... Równocześnie należy dążyć do jak najbliższej i stałej łączności ze związkami zawodowymi przez wspólne podejmowanie akcji przeciwdrożyźnianej, kulturalno-oświatowej itp." (z punktu 7 uchwały).

Uchwała zwraca również uwagę na akcję szkoleniową w spółdzielniach, szczególnie wśród młodzieży i kobiet, na organizowanie wszelkiego rodzaju kursów, kół samokształceniowych, agitacyjnych, sportowych, wycieczkowych itp., na działalność spółdzielczości na terenie międzynarodowym.

Jasną jest rzeczą, że po utrwaleniu się w Polsce ustroju kapitalistycznego, władzy burżuazji i obszarnictwa, zamaskowanej dyktatury piłsudczyzny i tzw. pułkowników, likwidacji przez PPS samodzielnego ośrodka spółdzielczości robotniczej — same formy aktywności i działalności spółdzielni robotniczych musiały ulec zmianie, zachowując jednakże podstawowe wytyczne ideologiczne, wypracowane w okresie bezpośredniej walki o socjalizm. Spółdzielnie robotnicze stają się w tym okresie jednym z poważniejszych ośrodków propagandy jednolitofrontowej postawy wszystkich sił postępowych walczących z dyktaturą burżuazji.

Spółdzielnie spożywców w poszczególnych ośrodkach proletariackich wykorzystują nadal swoje tradycje pracy społeczno-wychowawczej i nawiązanej bliższej łączności ideowej z członkami, biorąc i rozwijając przykład wytrwale pracującej i wiernej swoim zasadom — z większymi lub mniejszymi okresami upadków lub wzlotów — Lubelskiej Spółdzielni Spożywców. Pustynię spółdzielczą w Warszawie po upadku RSS m. Warszawy zaczynają stopniowo wypełniać rozwijające się spółdzielnie dzielnicowe (np. „Wyzwolenie" na Pradze, „Gospoda Spółdzielcza" na Żoliborzu). Nawet w sekretariacie spółdzielczym Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (będącego pod wpływami PPS) myśl jednolitofrontowa zyskuje sobie coraz większe wpływy. Zachowują swą samodzielność prowadzone przez komunistów, pomimo aresztowań i represji, robotnicze spółdzielnie w Zagłębiu, Włocławku, Kutnie.

Znaczne osiągnięcia może zanotować krótko istniejąca, założona przez działaczy lewicowych i zdławiona represjami policyjnymi, spółdzielnia turystyczna „Gospoda Włóczęgów", utrzymująca przez kilka lat swoje schronisko na Antołówce w Zakopanem, z którego korzystało wielu wyczerpanych długoletnim pobytem w więzieniu towarzyszy.

Największe jednak osiągnięcie, zrodzone z ducha i ludzi ZRSS, wiernych ideologii proletariackiej, zdołała uzyskać robotnicza spółdzielczość mieszkaniowa ze swym ośrodkiem w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu i Rakowcu. WSM posiada swoją dość bogatą literaturę i wydawnictwa, których dalszą niejako kontynuacją są prace działaczy lewicowych w Polskim Towarzystwie Reformy Mieszkaniowej, w Instytucie Gospodarstwa Społecznego, w Stowarzyszeniu Architektów Polskich i Towarzystwie Urbanistów Polskich. Założona w 1921 r. WSM rozpoczęła budowę swych osiedli praktycznie dopiero w roku 1925 i pokonując ogromne trudności zarówno natury politycznej, jak i gospodarczej rozwijała swoją działalność dając przykład i pomoc w zorganizowaniu na analogicznych zasadach spół-

dzielni mieszkaniowych w Gdyni, Łodzi, Krakowie, a także uzyskując coraz większy wpływ przez Centralę Spółdzielni Mieszkaniowych na inne spółdzielnie typu lokatorskiego w całym kraju (spółdzielnie poznańskie i śląskie).

WSM staje się stopniowo ośrodkiem rozwijania ideologii spółdzielczości socjalistycznej. Spółdzielczość nie jest tutaj celem samym w sobie, ale jednym tylko ze środków przygotowywania ludzi i zdobywania doświadczenia do pracy w nowych warunkach po rewolucji socjalistycznej, a także dawania schronienia i oparcia dla działaczy politycznych, kulturalnych i społecznych — bojowników nowego jutra.

W myśl tych założeń WSM organizuje i otacza opieką różne instytucje pomocnicze: zrzeszenie mieszkańców pn. „Szklane Domy" (działalność samopomocowa i kulturalno-oświatowa), Oddział Żoliborski Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Spółdzielnię Spożywców „Gospoda Spółdzielcza" (zaopatrzenie ludności, jadłodajnia), Warszawską Spółdzielnię Księgarską, Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane (aparat wykonawczy budownictwa mieszkaniowego, najpierw w Warszawie a następnie i w innych ośrodkach kraju).

Praca szkoleniowa i propaganda wysunięte zostają na plan pierwszy. „Życie WSM" (miesięcznik wydawany przez spółdzielnię) otwiera swoje łamy dla szerszych zagadnień: walki o nowy samorząd stolicy w związku z wyborami do Rady Miejskiej, zagadnień wychowania, zdrowia, kultury. W ostatnich latach przed wojną jednym ze współredaktorów pisma jest tow. Henryk Dembiński. Z pomocy tego środowiska korzystają wydawnictwa lewicowe, jak np. „Dziennik Popularny". Tu kolportuje się takie pisma jednolitofrontowe, jak „Oblicze Dnia" „Sygnały", „Lewar", „Po Prostu" itp. Osobne zagadnienie — to duża praca nad uświadamianiem i kształceniem robotników budowlanych, majstrów i techników zatrudnionych w Społecznym Przedsiębiorstwie Budowlanym, uczestnictwo w zorganizowaniu Pierwszego Kongresu Mieszkaniowego, Towarzystwa Osiedli Robotniczych, wreszcie wspomniana już czynna współpraca z architektami i urbanistami w Polskim Towarzystwie Reformy Mieszkaniowej. Wykłady i odczyty wygłaszają w tym środowisku prof. Stefan Czarnowski, tow. Stefan Rudniański, Leon Kruczkowski, Ignacy Fik, H. Dembiński, H. i S. Syrkusowie — politycy, naukowcy, literaci, architekci, urbaniści.

W ciemną noc okupacji praca w tym środowisku nie tylko nie zamiera, lecz intensyfikuje się. Pracownia Architektoniczno-Urbanistyczna (PAU) przy SPB zajmuje się już nie tylko projektowaniem nowych osiedli WSM, ale całej Warszawy i planowaniem regionalnym. Współpracownikami PAU są m. in. towarzysze Marian Spychalski, Jerzy Albrecht, architekci H. i S. Syrkusowie (kierownicy pracowni), Z. Skibniewski, inżynierowie, socjologowie, ekonomiści itp. Tu w WSM ma swoją siedzibę Koło Planowania Krajowej Rady Narodowej.

Środowisko WSM-owskie zaczyna wywierać coraz poważniejszy wpływ ideologiczny na „Społem", na ludzi i organizacje związane z delegaturą tzw. rządu londyńskiego. Tu przygotowuje się zaczyn do przestawienia spółdzielczości na nowe tory po zwycięskiej tym razem rewolucji społecznej 1944—1945 r.

Spółdzielczość robotnicza, której czterdziestolecie święcimy w roku bieżącym, ma niewątpliwie swoją piękną kartę w historii rewolucyjnego ruchu robotniczego w Polsce.

P. O.

Skuteczne i nieskuteczne projekty strefy ograniczonych zbrojeń

B. premier francuski, Mendès-France, przedstawił na konferencji prasowej 2 kwietnia br. nowy projekt ograniczenia zbrojeń w strefie styku dwóch bloków.

Zanim przystąpimy do omówienia tego projektu, zwróćmy uwagę na punkt wyjścia rozważań Mendès-France'a. Wystąpił on przede wszystkim bardzo ostro przeciw obecnemu kierunkowi polityki francuskiej, który ocenił jako proniemiecki i antybrytyjski. Niektóre jego wypowiedzi są wręcz niezwykle ostre. (Np. określenie współpracy Francji z NRF: „Współpraca, w ramach której otrzymujemy od Niemców zarówno pieniądze, jak i politykę zagraniczną"). Mendès-France stwierdził następnie, że interesy Francji i Anglii są identyczne, i żądał pełnej realizacji linii „entente cordiale".

Takie stanowisko Mendès-France'a nie jest czymś nowym: linię współpracy francusko-angielskiej realizował on w polityce zagranicznej, gdy był premierem — na konferencji genewskiej kończącej wojnę w Indochinach i później, jako jeden z głównych twórców unii zachodnioeuropejskiej.

Warto natomiast podkreślić, na czym — zdaniem Mendès-France'a — polega obecnie wspólnota interesów francuskich i brytyjskich. Otóż „zarówno Anglicy, jak i Francuzi... wiedzą — mówił Mendès-France 2 kwietnia br. — że zjednoczenie (Niemiec) nie może być osiągnięte w bliskiej przyszłości".

A oto dalsza część jego rozumowania: Ponieważ także generalne porozumienie rozbrojeniowe w skali światowej jest obecnie mało prawdopodobne, należy szukać częściowych rozwiązań rozbrojeniowych.

W liście opublikowanym w „Le Monde" 15 kwietnia br. Mendès-France pisał: „Jest rzeczą interesującą, że labourzyści angielscy, socjaldemokraci niemieccy, liberałowie i socjaliści skandynawscy, z którymi miałem okazję wymienić ostatnio poglądy, są — podobnie jak p. Jules Moch i ja — zwolennikami stworzenia w Europie środkowej strefy ograniczonych zbrojeń. Panuje przekonanie, że poglądy rządu brytyjskiego są dość podobne. Ta zbieżność jest uderzająca i pouczająca".

Mendès-France przedstawił się więc jako przedstawiciel dużego zespołu sił międzynarodowych, które — nazwijmy rzecz po imieniu — odrzucają

dotychczasową taktykę zachodnią torpedowania rozmów rozbrojeniowych żądaniami tzw. „zjednoczenia Niemiec" według recepty p. Adenauera, które liczą się z faktami, a więc z istnieniem dwóch państw niemieckich, i chcą podejść do sprawy rozbrojenia praktycznie i życiowo, tzn. szukać konkretnych i możliwych do realizacji rozwiązań częściowych. Takie podejście uważamy za słuszne. Takie jest i nasze stanowisko w sprawie rozbrojenia. Przy takim podejściu Zachodu dyskusja między Wschodem a Zachodem mogłaby dać pożyteczne rezultaty.

Dlatego z uwagą przystępujemy do analizy propozycji Mendès-France'a.

B. premier francuski proponuje stworzenie strefy ograniczonych zbrojeń w formie trzech pasów coraz szerszych, przebiegających wzdłuż linii styku dwóch bloków.

„Pas O" szerokości 50 do 100 km obejmowałby tereny przyległe bezpośrednio z obu stron do granicy dzielącej dwa bloki i byłby całkowicie zdemilitaryzowany. Porządek utrzymywałyby w nim oddziały policyjne państw, przez których terytorium pas ten by przebiegał, lub ONZ.

Z obu stron „pasa O" rozciągałby się „pas 1", którego „szerokość należałoby ustalić uwzględniając elementy demograficzne, stopień uprzemysłowienia, względy wojskowe i konfigurację terenu". W pasie tym nie mogłyby stacjonować wojska obce i zakazane by było gromadzenie wszelkich typów broni atomowej.

Ograniczenia przewidziane dla „pasa O" i „pasa 1" podlegałyby kontroli specjalnych organów, które by miały przede wszystkim pilnować, by w pasach tych nie było wyrzutni broni atomowej.

Z obu stron „pasa 1" znajdowałby się „pas 2", w którym zbrojenia nie byłyby ograniczone.

Pasy ograniczenia zbrojeń przebiegałyby wzdłuż całej linii styku dwóch bloków, której Mendès-France nie definiuje precyzyjnie ograniczając się do stwierdzenia, że chodzi o „tereny leżące w Danii, Niemczech, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Austrii, Jugosławii, Bułgarii, Grecji i Albanii".

W projektach Mendès-France'a są pewne niejasności. Chodzi nam nie tylko o to, że szerokość pasów nie jest ściśle określona. Rozumiemy, że Mendès-France rzucał raczej luźny pomysł, pozostawiając dalszej dyskusji opracowanie szczegółów. Inne jednak niejasności w deklaracji Mendès-France'a dotyczą już głównych zasad projektu.

I tak niezrozumiałe jest wprowadzenie do projektu „pasa 2", w którym — według deklaracji Mendès-France'a — nic się nie dzieje: nie ma ani ograniczenia zbrojeń, ani kontroli. Czy jest to ślad zmian wprowadzonych w ostatniej chwili do tekstu deklaracji, czy Mendès-France miał na myśli: najpierw wprowadzenie drugiego pasa mniejszego lub późniejszego ograniczenia zbrojeń, a potem tę myśl porzucił? Czy też chciał podkreślić, by zadowolić zwolenników polityki z pozycji siły, że pas zdemilitaryzowany („O") i pas ograniczonych zbrojeń („1") winny być ujęte w żelazne karby pasów uzbrojonych i to jak najbardziej uzbrojonych?

Wątpliwości budzi także zakres terytorialny całości projektu Mendès-France'a. Wśród państw, przez których terytoria miałyby przebiegać „pasy O" i „1", nie wylicza Mendès-France Polski. Wynika z tego, że nie przewiduje on, by „pas 1" mógł osiągnąć szerokość 180 km z jednej czy drugiej strony linii styku dwóch ugrupowań wojskowych (w tym wypadku granicy między NRD a NRF). Skąd więc w tym wyliczeniu Węgry,

odległe — jak wiadomo — od najbliższych terytoriów paktu atlantyckiego z górą o 200 km?!

W ogóle projekt Mendès-France'a zdaje się zapominać o tym, że linia styku obszarów paktu atlantyckiego i układu warszawskiego, biegnąca wzdłuż granicy NRD z NRF i Czechosłowacji z NRF przerywa się następnie napotykając państwa neutralne. Myśl przewodnia Mendès-France'a dotycząca rozdzielenia terytorialno-militarnego dwóch ugrupowań — została w tym rejonie wcielona w życie przez historię.

W rejonie tym chodzi więc o coś, co jest znacznie starsze od powstałej sytuacji wymagającej stworzenia terenów ograniczenia zbrojeń: o bezwzględne przestrzeganie obowiązku respektowania neutralności, równie starego jak historia stosunków międzynarodowych i prawa międzynarodowego. Co prawda, zapomina się o tym często na Zachodzie, gdy — w związku z instalacją na terenie Włoch baz pocisków rakietowych średniego zasięgu — kreśli się beztrosko w zachodnich pismach i nawet przemówieniach oficjalnych polityków Zachodu tor pocisków wystrzelonych w kierunku ZSRR ponad terytorium Austrii i Jugosławii. Oczywiście, by móc myśleć o stworzeniu skutecznej strefy ograniczonych zbrojeń, trzeba najpierw wyplenić mentalność, z której wyrosły najazdy niemieckie na Belgię w 1914 i 1940 r. Jest to zadanie, w którym zapewne znajdziemy wspólny język z Mendès-Francem i środowiskami podzielającymi jego poglądy. Chodzi tu jednak o akcję nie mieszczącą się, przekraczającą ramy projektu pasów ograniczenia zbrojeń, o akcję różną w formach, choć nie w intencjach.

Przejdźmy teraz do wyliczenia tego, co uważamy za bezwzględnie pozytywne w projekcie Mendès-France'a. Ujmiemy to w trzech punktach:

1) Przypominamy: Projekt Mendès-France'a wychodzi z realistycznych założeń wzięcia pod uwagę stanu historycznie wytworzonego w Niemczech i realistycznego podejścia do sprawy rozbrojenia przez poszukiwanie rozwiązań częściowych a możliwych.
2) Dodajemy: Wystąpienie Mendès-France'a jest ważne, bo miało ono miejsce we Francji, a więc tym kraju zachodnim, który dotąd wręcz zdumiewająco pozostawał w tyle nie tylko za Anglią, Skandynawią czy Kanadą, ale nawet NRF i bodajże Stanami Zjednoczonymi w rozwoju sympatii dla ograniczonych terytorialnie rozwiązań rozbrojeniowych.
3) Podkreślamy: Szczególnie pozytywne znaczenie ma fakt, że Mendès-France rozumie konieczność położenia szczególnego nacisku na wyeliminowanie broni atomowych i środków ich przenoszenia (wyrzutni rakietowych).

Zastanówmy się teraz nad tym, co różni projekt Mendès-France'a od planu Rapackiego. Mendès-France w swoim wystąpieniu z 2 kwietnia br. wyliczył trzy punkty, w których nie zgadza się z Rapackim:

1) Plan polski przewiduje „reżim specjalny" dla Niemiec, Polski i Czechosłowacji, co — zdaniem Mendès-France'a — „narusza suwerenność tych państw" i powoduje, że zwłaszcza NRF, „niezwykle czuła po doświadczeniach wojennych i powojennych na punkcie swej suwerenności", nigdy go nie przyjmie.
2) Skutkiem realizacji polskiego planu miałoby być wycofanie wojsk amerykańskich z Europy.
3) Polski plan strefy bezatomowej „z przyczyn trudnych do zrozumienia" nie obejmuje ograniczenia broni klasycznych,

Zajmijmy się najpierw dwoma ostatnimi punktami; polegają one po prostu na nieporozumieniu.

Przyczyny, dla których Polska ograniczyła się w swojej pierwszej propozycji do broni atomowych, są niezmiernie łatwe do zrozumienia: poprostu zrobiła tak dlatego, że Zachód uprzednio przez lata całe konsekwentnie odrzucał radzieckie propozycje ograniczenia wszystkich rodzajów zbrojeń! (Mamy na myśli m. in. odrzucenie propozycji radzieckich z 1952, 1956 i 1957 r., a w szczególności wycofanie się Zachodu z tzw. formuły Edena, uzgodnionej na konferencji szefów rządów w 1955 r. w Genewie). Plan nasz wychodzi po prostu z takich założeń: „Jeśli wy, Zachód, nie chcecie się zgodzić na ograniczenie wszelkiego rodzaju zbrojeń, to próbujmy się porozumieć przynajmniej w sprawie wyeliminowania broni atomowych, grożących masowym ludobójstwem".

Nie obóz socjalizmu jest przeciwnikiem ograniczenia wszelkiego rodzaju zbrojeń. Ba, więcej nawet, nie obóz socjalizmu jest przeciwnikiem lokalnego disengagement! Na Zachodzie urodziło się słowo i wiele koncepcji disengagement, z których ogromna większość ogranicza się do ogólnych myśli i nie określa szczegółów, a wszystkie reprezentują poglądy osobistości często bardzo poważnych, ale nie przemawiających w imieniu rządów. Ale na Wschodzie powstał szeroki i kompleksowy plan disengagement, który jest jednocześnie a) opracowany w szczegółach, b) oficjalny. Takim planem (choć często się zapomina o tym aspekcie tego dokumentu) jest radziecki projekt traktatu pokojowego z Niemcami. Znajdujemy w nim wszystkie elementy disengagement: ograniczenie zbrojeń niemieckich (art. 28 i 29) i wycofanie wszelkich wojsk obcych (art. 30), wystąpienie Niemiec z sojuszów wojskowych i zakaz przystępowania do takich sojuszów (art. 5), ułożenie stosunków między Niemcami a ich sąsiadami i wszystkimi państwami, które wojowały z Niemcami hitlerowskimi, na zasadach „pancza szila" (art. 4) i zastosowanie zasad pokojowej koegzystencji do stosunków wzajemnych obu państw niemieckich (art. 23), ba! disengagement w dziedzinie życia politycznego (zakaz propagandy wojennej i rewizjonistycznej — art. 20). Cały program obozu socjalizmu rozwiązania kwestii niemieckiej, wyrażony w radzieckim projekcie traktatu pokojowego, opiera się na myśli disengagement: poprzez etap eliminacji znaczenia militarnego Niemiec i umożliwiony dzięki temu etap egzaminu długotrwałej polityki pokojowej koegzystencji i pokojowej współpracy obu państw niemieckich otwiera się perspektywa rozwiązań politycznych, tzn. zjednoczenia.

Tak więc 3 zastrzeżenie Mendès-France'a do planu polskiego nie tylko polega na nieporozumieniu, ale w ogóle wychodzi z niesłusznej oceny sytuacji: nie w obozie socjalizmu znajdują się przeciwnicy koncepcji ograniczonych zbrojeń czy nawet disengagement i nie my jesteśmy czynnikiem ograniczającym możliwości ich realizacji. Przeciwnicy są tylko na Zachodzie.

Argument nr 2 Mendès-France'a: sprawa wycofania wojsk amerykańskich. Znamy stanowisko w tej sprawie polityków zachodnich. Wiemy, że, niestety, nie tylko zwolennicy zimnej wojny, nie tylko najbardziej konserwatywni politycy mieszczańscy, ale także liberałowie i socjaldemokraci uważają trwałe stacjonowanie wojsk amerykańskich na terytorium prawie wszystkich państw europejskich wchodzących w skład paktu atlantyckiego za nienaruszalny dogmat. Stanowisko Zachodu uniemo-

żliwia likwidację tego anormalnego stanu rzeczy w Europie w bieżącym okresie. W obecnym okresie nie jesteśmy w stanie zmienić stanowiska polityków zachodnich i dlatego — choć uważamy je za głęboko niesłuszne — musimy się z nim liczyć. Stąd tzw. „drugi plan Rapackiego", który zakłada w pierwszym etapie „zamrożenie" zbrojeń atomowych, co pozwala armiom amerykańskim ze swym uzbrojeniem atomowym pozostać tam, gdzie są, ale zamyka drogę do zbrojeń atomowych armii zachodnioniemieckiej. Wątpliwości Mendès-France'a wynikają więc chyba z nieznajomości deklaracji Rapackiego z 4 listopada 1958 r.

I tu dochodzimy do argumentu nr 1 Mendès-France'a, a jednocześnie do rzeczy sedna: do zarzutu, że plan polski stwarza reżim specjalny dla NRF i narusza jej suwerenność.

Moglibyśmy się ograniczyć do polemiki zwięzłej i formalnej z tym argumentem i zapytać po prostu: A to stacjonowanie wojsk amerykańskich w NRF, o którym mówiliśmy przed chwilą i które Mendès-France zgodnie z oficjalną polityką Zachodu uważa za zjawisko nienaruszalne — to nie narusza suwerenności NRF i nie stwarza dla niej reżimu specjalnego?! Albo przypomnieć, że to właśnie rząd Mendès-France'a podpisał z NRF 23 października 1954 r. w ramach układów paryskich III protokoł zakazujący NRF produkcji broni atomowych, chemicznych i bakteriologicznych... Jak dotąd, blok zachodni nie zdecydował się na zniesienie tego reżimu specjalnego i uchylenie tego ograniczenia suwerenności NRF.

Trzeba jednak dyskusję nad tą sprawą pogłębić i poruszyć szczerze, może nawet brutalnie, dwie sprawy absolutnie zasadnicze.

Po pierwsze: W naszym kraju, w Polsce, nikt, dosłownie nikt! nie jest skłonny przyjąć takiego globalnego czy częściowego rozwiązania problemu niemieckiego, które by gwarantowało Niemcom pełną suwerenność w dziedzinie polityki zbrojeń i nie nakładało na nie w tej dziedzinie reżimu specjalnego. Argumentować na ten temat chyba nie trzeba. Wydaje się zresztą, że nasze stanowisko powinna zrozumieć opinia francuska i opinia innych krajów Europy — i to bez trudu.

Po drugie: Powiedzmy sobie szczerze, że nie o drażliwość rządu NRF na punkcie suwerenności chodzi w tym argumencie Mendès-France'a, drażliwość zresztą zgoła paradoksalną ze strony rządu, który od 10 lat głosi program ograniczenia suwerenności narodowej na rzecz „wspólnot europejskich"... Chodzi po prostu o to, że rząd NRF od lat twardo i bezwzględnie odrzuca wszelkie koncepcje lokalnego ograniczenia zbrojeń, wszelkie koncepcje, które by mogły zatrzymać proces remilitaryzacji NRF, a zwłaszcza — zamknąć dla Bundeswehry perspektywę atomizacji.

I tu leży istotna różnica między propozycją Mendès-France'a z jednej strony a polską propozycją strefy bezatomowej i różnymi propozycjami radzieckimi w sprawie Niemiec — z drugiej. Różnica polega na tym, że Mendes-France chce stworzyć taką koncepcję strefy ograniczonych zbrojeń, która by nie zakładała zahamowania procesu zbrojeń NRF. Dlatego nie chce on, by strefa ograniczonych zbrojeń obejmowała całe Niemcy, wyłącza znaczną część terytorium NRF z „pasów O" i „1" i umieszcza w „pasie 2", w którym wolno zbroić się bez ograniczeń. My natomiast uważamy *zahamowanie zbrojeń NRF za warunek nieodzowny zmniejszenia napięcia w Europie, a więc i wszelkich lokalnych koncepcji rozbrojeniowych.*

Aby znaleźć formułę zadowalającą koła rządowe NRF, Mendès-France rezygnuje praktycznie z tego, co uważa za najistotniejsze i co zresztą szczególnie chwali w planie Rapackiego — ze skutecznej kontroli. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że kontrolę wwozu sprzętu i wojsk można całkiem skutecznie sprawować na granicach państwowych. Natomiast jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy można taką kontrolę zorganizować na linii biegnącej przez środek terytorium jakiegoś państwa.

Jak szkodliwa jest tendencja do szukania koncepcji ograniczenia zbrojeń strawnej dla rządu NRF i kół wojskowych sztabów atlantyckich, dowodzi projekt Jules Mocha, ogłoszony w „Le Monde" 10 kwietnia br.

Punktem wyjścia rozważań Mocha jest zdumiewająca w swym rozumowaniu ad absurdum teza, że ponieważ linię Elby dzieli od Atlantyku 1000 km, a od Władywostoku 10.000 km, w strefie ograniczonych zbrojeń na każdy kilometr terenu państw paktu atlantyckiego powinno wypadać... 10 km terenu państw układu warszawskiego.

Moch proponuje dalej utworzenie trzech sektorów:

„Sektor A" obejmowałby Berlin, byłby całkowicie zdemilitaryzowany i oddany pod kontrolę ONZ.

„Sektor B" obejmowałby pierścień o promieniu 200 km wokół Berlina i byłby również całkowicie zdemilitaryzowany i poddany kontroli.

„Sektor C" obejmowałby dalszy pierścień, rozciągający się na szerokość 200 km od „sektora B" (a więc 400 km od Berlina). W „sektorze C" liczba wojsk zarówno miejscowych, jak i obcych byłaby ograniczona, zakazane też byłyby bronie atomowe, z wyjątkiem jednak taktycznych broni atomowych.

Rzut okiem na załączoną do artykułu Mocha mapkę uzmysławia nam natychmiast, że „sektor B" obejmuje prawie całe terytorium NRD, spory szmat Polski i — minimalny skrawek NRF. „Sektor B" składa się więc w ponad 90% z obszarów państw socjalistycznych. „Sektor C" zaś nie obejmuje nawet połowy terytorium NRF.

Oto więc, co proponuje nam Moch: terytorium NRD będzie zdemilitaryzowane, a za to NRF... będzie mogło nadal zbroić się bez ograniczeń łącznie z broniami atomowymi średniego i dalekiego zasięgu. Wojska radzieckie wycofają się z NRD, a za to wojska amerykańskie, angielskie i inne... pozostaną na terytorium NRF.

Oczywiście, nie podejmiemy dyskusji na tej płaszczyźnie. Ograniczymy się chyba do przypomnienia anegdotki o starym wiarusie, który składał młodemu rekrutowi następujące propozycje: „Ja dzisiaj wypalę twoją rację tytoniu, a ty mi za to jutro wypierzesz gacie".

Czy zresztą rzeczywiście Jules Moch, b. minister obrony, długoletni przedstawiciel Francji w podkomisji rozbrojeniowej ONZ, nie zdaje sobie sprawy, że jego projekt nie może stworzyć platformy dyskusji?!...

My widzimy w tym projekcie znakomitą ilustrację tezy, że nie można szukać takich form ograniczenia zbrojeń, które by przypadły do gustu przeciwnikom ograniczenia zbrojeń. Nie można skomponować symfonii, która wzruszy głuchych, ani namalować obrazu, który spodoba się ślepemu. Próby kompromisu z przeciwnikami rozbrojenia prowadzą tylko do jednego: do przekreślenia rozbrojenia.

Cóż więc mogą zrobić zwolennicy strefy ograniczonych zbrojeń?

Zanim postaramy się znaleźć odpowiedź na to pytanie, pozwólmy sobie na jeszcze jedną dygresję.

Politycy zachodni często nam mówią, że przeceniamy niebezpieczeństwo, które niesie z sobą odrodzenie się imperializmu niemieckiego w NRF. Chyba to jednak właśnie u nas, w świecie socjalistycznym, widzi się jasno, jakie siły ograniczają jego możliwości, co powoduje, że historia hitleryzmu nie może się powtórzyć. Siły te — to NRD zamykająca drogę panoszeniu się zaborczości niemieckiej na całym terytorium niemieckim. Siły te — to trzeźwo myślące środowiska demokratyczne i pokojowe w samej NRF. Granicą zaś zapędów imperialistycznych w NRF jest układ warszawski, dzięki któremu żadnemu z państw Europy wschodniej nie grozi izolacja w obliczu niemieckiego imperializmu. Widzimy więc to niebezpieczeństwo we właściwych granicach.

Ileż to razy spotykaliśmy się ostatnio i spotykamy się ze strony zwłaszcza liberalnych i socjaldemokratycznych polityków Zachodu z takim ujęciem sprawy: „Inicjatywy pokojowe państw socjalistycznych nam odpowiadają, zwłaszcza propozycje ograniczenia zbrojeń w Europie środkowej. Ale cóż my możemy zrobić, skoro NRF się nie zgadza!" Często mówią to nam ci sami, którzy jednocześnie twierdzą, że nie ma dziś niebezpieczeństwa niemieckiego imperializmu (m. in. politycy francuscy)...

Nie ma niebezpieczeństwa niemieckiego imperializmu, a jednocześnie *NRF jest już czynnikiem, który może skutecznie paraliżować tendencje do odprężenia na Zachodzie,* który w bloku zachodnim przeważa szalę na korzyść zwolenników zimnej wojny?! Na tym, właśnie na tym polega głównie dzisiejsze konkretne niebezpieczeństwo i szkodliwość obecnej polityki NRF dla sprawy pokoju.

Wracamy do pytania: jaka jest na to rada? Co w szczególności mogą zrobić siły, o których pisał Mendès-France w przytoczonym przez nas wyjątku listu do „Le Monde" z 15 kwietnia?

Wydaje się, że w pewnym stopniu odpowiedź daje deklaracja prezydenta Francji, de Gaulle'a stwierdzająca definitywny charakter polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie. Iluż to polityków zachodnich od lat, nie mając żadnych wątpliwości, że granica ta musi być ostateczna, unikało i unika jasnego wypowiedzenia się na ten temat, bo „to by nie podobało się NRF". De Gaulle się tego nie przestraszył i niewątpliwie postąpił słusznie. Do czegóż natomiast musiałoby doprowadzić Zachód szukanie kompromisu ze stanowiskiem rządowych kół NRF? Do poparcia rewizjonizmu niemieckiego!? Do akcji na rzecz powrotu Gdańska do Niemiec!? W czyim by to było interesie? Na pewno nie w interesie pokoju i nie w interesie tych państw.

Trzeba więc, by na Zachodzie coraz więcej czynników umiało odciąć się od adenauerowskiej polityki torpedującej koncepcje ograniczenia zbrojeń, odciąć się tak stanowczo, jak de Gaulle odciął się od niemieckiego rewizjonizmu (choć ten sam de Gaulle nie chciał czy nie umiał odciąć się od całości sztywnej polityki Bonn).

Jeśli się chce naprawdę stworzenia strefy ograniczonych zbrojeń w Europie, nie trzeba szukać kompromisów z bońską polityką zbrojeń, ale ją zwalczać, izolować, uniemożliwiać wywieranie przez nią decydującego wpływu na politykę Zachodu.

Ci politycy zachodni, którzy pójdą tą drogą, na pewno nie znajdą się w konflikcie z opinią publiczną Europy. Wręcz przeciwnie!

PROBLEMY I DYSKUSJE

ROMAN WERFEL

Zbyt pochopne uogólnienia

W numerze 15 „Życia Gospodarczego" M. Mieszczankowski omawia zagadnienia związane z konkretną realizacją uchwał III Zjazdu, dotyczących rozwoju kółek rolniczych jako masowej organizacji chłopów pracujących.

Autor artykułu wysuwa szereg słusznych postulatów konkretnych, takich jak sprawa skoncentrowania środków preferencyjnych na ogniwach podstawowych, jak zwrócenie kółek twarzą do zagadnień bezpośrednio produkcyjnych, jak sprawa powiązania działalności kółek z pracą spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu.

Pod tym względem artykuł jest jak najbardziej na czasie. Kółka rolnicze stanowią niewątpliwie w chwili obecnej podstawowe, decydujące ogniwa walki o podniesienie produkcji rolnej, a także o stopniowe przygotowanie socjalistycznej przebudowy wsi. Przez wprowadzenie zespołów maszynowych i innych form wspólnego działania nie tylko w dziedzinie zbytu, lecz także produkcji kółka rolnicze przyzwyczajają indywidualnego gospodarza do zespołowego działania, pokazując mu w praktyce, że takie zespołowe działanie może być dla niego korzystne. Nie ma również innej organizacji, ktora by mogła lepiej aniżeli kółka upowszechniać kulturę rolną na wsi polskiej, uczyć chłopa naukowych metod gospodarowania na roli, osiągania wysokich plonów i racjonalnego rozwijania wysokoproduktywnej hodowli.

Ze względu na znaczenie kółek rolniczych w naszej polityce rolnej każdy przyczynek do oświetlenia ich problematyki może być pożądany.

A własnie wielka waga kółek rolniczych w naszej praktyce najbliższych lat, fakt, że chodzi o sprawę olbrzymiego znaczenia praktycznego, sprawę, dotyczącą i nurtującą dosłownie *miliony* ludzi — każe być szczególnie ostrożnym w uogólnieniach, w sformułowaniach teoretycznych.

Dlatego sądzę, że nie wolno pozostawić bez polemiki próby M. Mieszczankowskiego ukazania perspektywy socjalistycznego rozwoju całego naszego rolnictwa, wychodzącej *tylko* i *wyłącznie* od kółek rolniczych. By uniknąć nieporozumień, zacytujemy dosłownie jego wywody:

„Z najróżnorodniejszych form zespołowego działania wykrystalizują się z czasem podstawowe, które obejmą swą działalnością wszystkich rolników danej wsi. Sekcja (zespół) danego kółka, np. zespół maszynowy stopniowo będzie powiększał swój park. tak że z biegiem czasu wszystkie podstawowe prace rolne (siewy, zbiory, omłoty itd.) będą wykonywane

zespołowo przy pomocy społecznych narzędzi produkcji. W podobny sposób będzie dokonywał się jakościowy rozwój innych form zespołowego działania obejmujących różnorodne strony produkcji rolnej. Odpowiednie sekcje kółka przyjmą z czasem w swą gestię organizację zbytu, dostaw do punktu skupu, sprawy rozliczeń itp. Cały lub prawie cały proces produkcji i wymiany zostanie ujęty w ramy zespołowego działania.

Kółko rolnicze stanie się „wielkim", socjalistycznym przedsiębiorstwem rolnym o charakterze spółdzielni usługowo-produkcyjnej, której członkowie będą wspólnie gospodarowali przy pomocy wspólnych narzędzi — na *swych indywidualnych parcelach*. Mówiąc inaczej, kółko rolnicze będzie ośrodkiem, spełniającym funkcje *kolektywnego przedsiębiorstwa, które gospodaruje na indywidualnych parcelach*. Kółko rolnicze będzie więc organizatorem, a faktycznie i kierownikiem produkcji oraz wymiany gospodarstw chłopskich. Siłą rzeczy przejmie również coraz większą część inwestycji rolniczych danej zbiorowości. (Wzrost wspólnej akumulacji jest warunkiem wzrostu wspólnych środków, zespołowej własności chłopów zrzeszonych w kółkach rolniczych).

W ten sposób dokonają się stopniowo dość zasadnicze przemiany w życiu gospodarczym wsi. Dokona się *uspołecznienie procesu produkcji i wymiany*. Chłop będzie niejako właścicielem dwóch gospodarstw, indywidualnego i zespołowego (kółka rolniczego), przy pomocy którego będzie gospodarował na swej parceli. Będzie to gospodarka zupełnie niepodobna do dzisiejszej, przy której nieuchronną koniecznością stanie się połączenie obu jej form. Następnym etapem w rozwoju kółka rolniczego będzie więc przekształcenie go we wspólnotę produkcyjną, z chwilą gdy jego właściciele (udziałowcy) zdecydują się połączyć swe działki ziemi i gospodarować w sposób konsekwentnie socjalistyczny.". (Podkreślenia moje — R. W.).

Obraz, który rysuje tow. Mieszczankowski, wydaje się nam zbyt prostolinijny, bezkonfliktowy, zbyt automatyczny. Doświadczenie i aktualna rzeczywistość wsi dają podstawy do twierdzenia, że w toku rozwoju kółek będą powstawać konflikty i trudności, a rzeczą główną będzie przygotowanie się do pokonywania tych trudności, do tworzenia warunków i przesłanek ułatwiających rozwijanie form i bazy społecznego działania kółek rolniczych. Trudności te tym łatwiej będą pokonywane im mocniejsza będzie partia na wsi, im lepiej organizacje partyjne w gromadach będą kierowały działalnością kółek rolniczych i samorządu chłopskiego w ogóle.

Poza tym wydaje mi się, że istnieje szereg możliwych form i metod przyszłego rozwoju wsi w kierunku socjalizmu.

Na niektórych terenach kraju być może rozwój potoczy się rzeczywiście w sposób omówiony przez Mieszczankowskiego. Będzie to prawdopodobnie przede wszystkim tam, gdzie mamy stosunkowo niewielkie rozwarstwienie społeczne wsi, gdzie przypada sporo ziemi na jednego zatrudnionego w rolnictwie i na jedno gospodarstwo chłopskie, gdzie brak sił roboczych na wsi, a ludność wiejska ma duże możliwości znalezienia pracy poza rolnictwem. Ale i tutaj możliwość takiego rozwoju nie oznacza bynajmniej jego konieczności. I tutaj istnieje możliwość innego wariantu — powstawania, równolegle z rozwijającymi się kółkami rolniczymi, nowych spółdzielni produkcyjnych, zbliżonych do dotychczasowego typu. Spółdzielni składających się z byłych gospodarzy indywidualnych, którzy *właśnie na podstawie praktyki pracy kółek rolniczych* i przy pomocy

członków naszej partii, działających zgodnie z jej polityką określoną przez III Zjazd — *doszli do przekonania*, że pora przejść do zespołowej gospodarki na roli. I którzy bynajmniej nie zrywając przyjaznych więzów z chłopami, nadal gospodarującymi indywidualnie, pozostając dalej w kółku rolniczym, łączą swoje gospodarstwa w jedno, tworzą spółdzielnię produkcyjną.

Zresztą dlaczego kółka rolnicze nie mogą przez swój rozwój i upowszechnienie przyśpieszać powstawania spółdzielni? Dlaczego ich powstanie musi dopiero nastąpić z chwilą, gdy osiągną szczyt swego rozwoju, a właściwie swój kres?

Dlatego tezy Mieszczankowskiego wydają mi się mocno wątpliwe.

Nie jest to spór, który musimy rozstrzygnąć dzisiaj. Możemy pozostawić jego rozstrzygnięcie *praktyce*. Praktyce właśnie kółek rolniczych, ich realnej działalności, ich doświadczeń — i doświadczeń chłopów pracujących. Skoro określiliśmy zgodnie cel wyrażający się — by użyć wyrażenia Mieszczankowskiego — w gospodarowaniu na ziemi w sposób konsekwentnie socjalistyczny, to problem tej czy innej drogi przestaje być zasadniczy, staje się sprawą *celowości* i *konkretnej analizy*.

Sądzę, że artykuł Mieszczankowskiego nawraca w pewnym sensie do pewnego doktrynerstwa, do pośpiesznego, zbyt pośpiesznego uogólniania.

Bo jakże inaczej wytłumaczyć, że Mieszczankowski natychmiast po zacytowanym przeze mnie opisie perspektyw naszego rolnictwa, polemizując z nie określonymi bliżej „aktywistami partyjnymi", oświadcza:

„Można i należy udowadniać, *że w ten właśnie sposób* wieś nasza dojdzie do socjalizmu. Można i należy wykazywać, że w warunkach Polski nie możemy inaczej budować socjalizmu na wsi, że *droga wskazana przez plenum Października a skonkretyzowana i zatwierdzona na III Zjeździe — jest jedyna*. Należy jednak podkreślić rzecz daleko ważniejszą w tej chwili: Okres zasadniczych dyskusji na temat dróg rozwoju wsi polskiej mamy już za sobą. Droga generalna została wytknięta i nie ma co deliberować nad jej słusznością. Chodzi przede wszystkim o wcielenie jej w życie". (Podkreślenia moje — R. W.)

Z tym zgodzić się *nie można*.

Nie można zgodzić się przede wszystkim z tym, że perspektywa nakreślona przez tow. Mieszczankowskiego — to „droga, wskazana przez plenum Października, a skonkretyzowana i zatwierdzona na III Zjeździe". VIII Plenum i III Zjazd istotnie wytyczyły perspektywę socjalistycznego rozwoju wsi przez umasowienie kółek rolniczych, ale bynajmniej *nie* w charakterze *jedynej drogi*.

Zarówno na VIII Plenum, jak na III Zjeździe mówiono o kółkach rolniczych jako o odpowiadającej poziomowi świadomości szerokich mas chłopskich formie organizacyjnej, która by pomagała indywidualnym rolnikom w podnoszeniu produkcji ich gospodarstw, a zarazem przyzwyczajała ich do najrozmaitszych form zespołowego działania. Ale mówiono również — chociażby w referacie tow. Gomułki w ustępie cytowanym przez Mieszczankowskiego na początku jego artykułu — o spółdzielniach produkcyjnych, powstających w wyniku organizatorskiej i propagandowej działalności partii, bez jakiegokolwiek administracyjnego nacisku, z własnej chłopskiej woli, z chłopskiego gospodarskiego rozsądku. Mówił o nich tow. Gomułka w referacie wstępnym i tow. Ochab w referacie poświęco-

nym sprawom rolnym. Mówią o nich i uchwały Zjazdu. Zadanie propagowania i organizowania takich spółdzielni jest i w dalszym ciągu pozostanie istotnym zadaniem pracy partyjnej na wsi.

Może ktoś powiedzieć: artykuł Mieszczankowskiego poświęcony jest kółkom rolniczym. Byłoby to słuszne, gdyby artykuł omawiał *tylko* sprawy kółek rolniczych. Rzecz w tym, że artykuł w końcowej części, zacytowanej przez nas niemal w całości, nie ogranicza się do zagadnień kółek rolniczych. Przedstawia *całokształt* polityki partii w dziedzinie socjalistycznej przebudowy wsi, zagadnienie *perspektywy* socjalistycznego rozwoju wsi polskiej. A tych zagadnień bez uwzględnienia spółdzielczości produkcyjnej omawiać nie można, jeżeli się chce zachować wierność uchwałom VIII Plenum i III Zjazdu, jeżeli się chce dać prawidłową, słuszną wytyczną działania aktywowi partyjnemu i gospodarczemu na wsi.

Bardzo wiele obecnych spółdzielni — to gospodarstwa dobre, opierające się na świadomości korzyści zespołowego działania, osiągające niezłe rezultaty produkcyjne i zapewniające swym członkom wysokie dochody. Samorządność większości dzisiejszych spółdzielni nie może ulegać wątpliwości.

Nie może też się nie zmieniać stosunek do tych spółdzielni ich sąsiadów — chłopów indywidualnych. Co prawda, często istnieje jeszcze niechęć między indywidualną a spółdzielczą częścią wsi, dzielą je jeszcze te czy inne złe wspomnienia (wspomnienia naruszeń dobrowolności i złych spółdzielni „minionego okresu" u chłopów indywidualnych a wybryków antyspółdzielczych zimy 1956—1957 r. u spółdzielców). Ale rzecz w tym, że są to właśnie wspomnienia przeszłości. Że teraźniejszość jest już inna w wielu wypadkach, a powinna być inna wszędzie. Że coraz częściej zdarzają się wypadki przyjaznej współpracy między wsią indywidualną a spółdzielnią, zwłaszcza tam, gdzie spółdzielnia rzeczywiście przoduje w rozwoju wysokowydajnej gospodarki rolnej. Na pewno jest naszym zadaniem, by to właśnie był kierunek przyszłego rozwoju. A to znaczy, że będą słabnąć i zanikać również złe reakcje uczuciowe i asocjacje myślowe, jakie pojęcie spółdzielczości produkcyjnej dziś jeszcze budzi u poważnej części chłopów pracujących. Teraźniejszość będzie przemawiała przeciwko przeszłości, a za przyszłością.

Sformułowania M. Mieszczankowskiego mogą — podług mego przekonania — wywrzeć pod pewnymi względami szkodliwy wpływ na naszą praktykę. Zwłaszcza zaś może być szkodliwy kategoryczny ton, z jakim M. Mieszczankowski przedstawia swoje osobiste poglądy jako politykę III Zjazdu.

„Życie Gospodarcze" czytuje przecież sporo młodych ekonomistów-rolników, młodych agronomów, organizatorów kółek rolniczych. Jeśli wezmą oni tezy M. Mieszczankowskiego za wyraz polityki partii, jeśli zaczną je głosić i wcielać w życie — to do jakich następstw może to doprowadzić?

Mamy tereny — chociażby Wielkopolskę i Pomorze — gdzie spółdzielnie produkcyjne stanowią poważny sektor rolnictwa. Cóż tym spółdzielcom powie agronom, którego pociągnęły tezy M. Mieszczankowskiego o jedynej jakoby drodze rozwoju wsi, nakreślonej przez III Zjazd?

Mamy w wielu województwach grupy chłopów, przeważnie byłych spółdzielców, którzy już obecnie poważnie myślą o powrocie do zespołowej gospodarki. Na pewno nie jest to jeszcze zjawisko masowe. Ale i względem zjawisk niemasowych należy zająć stanowisko, zwłaszcza kie-

dy działają one w kierunku pożytecznym, pożądanym przez partię. A co tym chłopom mógłby powiedzieć konsekwentny zwolennik koncepcji M. Mieszczankowskiego?

Dlatego sądzę, że trzeba niedwuznacznie stwierdzić: jesteśmy za rozwojem kółek rolniczych jako szerokiej, masowej organizacji samorządu chłopskiego, prowadzącej pracę nad podniesieniem poziomu produkcji rolnej w kraju i przygotowującej swą działalnością socjalistyczną przebudowę wsi polskiej. Będziemy w najbliższym okresie koncentrować się na umocnieniu i upowszechnieniu kółek rolniczych, gdyż stanowią one dziś węzłowe ogniwo, którego uruchomienie pozwoli nam rozwiązać te zasadnicze zadania naszej polityki na wsi. Ale to nie znaczy bynajmniej, że zdejmujemy z porządku dnia sprawę spółdzielczości produkcyjnej.

Nie będziemy narzucać chłopu spółdzielczości produkcyjnej wbrew jego woli, nie będziemy tworzyć spółdzielni produkcyjnych na niezdrowych podstawach gospodarczych. Nie będziemy tego czynić, ponieważ praktyka dowiodła nam, że ta droga nie prowadzi do spółdzielczości produkcyjnej opartej na przekonaniach jej członków, zdolnej do rozwoju i osiągania wysokich wyników. Ale — jak mówił o tym tow. Gomułka w swym referacie zjazdowym — będziemy szczerze mówili z chłopami pracującymi o spółdzielczości produkcyjnej, a tam, gdzie ich poglądy zgodzą się z naszymi, będziemy im pomagali w organizowaniu opartych na zasadzie dobrowolności nowych samorządnych spółdzielni produkcyjnych.

Kółka rolnicze — to droga wskazana przez III Zjazd. Droga niewątpliwie w chwili obecnej *główna, najbardziej masowa*. Ale *nie jedyna* i nie tak schematyczna, jak kreśli to tow. Mieszczankowski w swym artykule.

ADAM ŁASKI

W kwestii oceny poglądów Kautsky'ego

W numerze 38 „Życia Gospodarczego" z 1958 r. ukazał się artykuł T. Kowalika poświęcony nowemu wydaniu pracy K. Kautsky'ego pt. „Kwestia rolna". Autor podjął w nim próbę dania syntetycznej oceny poglądów Kautsky'ego na kwestię rolną. Z poglądami Kowalika zamieszczonymi w wyżej wymienionym artykule polemizuje L. Rzendowski na łamach „Nowych Dróg" (nr 2 z roku 1959) w artykule pt. „Na marginesie «Kwestii rolnej» K. Kautsky'ego". Warto tu zauważyć, iż spór o ocenę poglądów, które Kautsky głosił na przełomie XIX i XX wieku, nie jest nowy. Wiadomo np., iż Lenin wysoko cenił prace Kautsky'ego o kwestii rolnej, publikowane w tym okresie. W latach trzydziestych bieżącego stulecia jednak usunięto w cień zasługi teoretyczne Kautsky'ego, natomiast podkreślano i wyolbrzymiano różne jego prawdziwe czy rzekome potknięcia ideologiczne i teoretyczne w celu uzasadnienia tezy, iż Kautsky już wówczas wypaczał naukę marksizmu.

Wymienione artykuły dowodzą, że spór o Kautsky'ego bynajmniej się jeszcze nie zakończył.

Zanim przejdziemy do omówienia meritum sporu, scharakteryzujemy pokrótce poglądy obu autorów.

T. Kowalik twierdzi, że stanowisko marksistów w kwestii agrarnej w ostatnim dziesięcioleciu XIX w. wyrażało się w głoszeniu i obronie następujących tez:

1) koncentracja kapitalistyczna w rolnictwie wiedzie w sposób nieuchronny do pauperyzacji i proletaryzacji chłopstwa z jednej strony i powstania wielkich gospodarstw rolnych, zatrudniających siłę najemną — z drugiej;

2) powyższy proces nosi postępowy charakter, albowiem przygotowuje grunt pod przyszłą socjalistyczną gospodarkę w rolnictwie;

3) wszelkie przeciwstawianie się temu procesowi (np. przez obronę drobnej gospodarki chłopskiej przed ruiną czy dostarczanie środków do jej umocnienia) ma charakter wsteczny i nie może być popierane przez partię socjaldemokratyczną. Z tych samych względów partia nie może poprzeć żądań chłopskich idących w tym kierunku.

Stanowisko to — jak stwierdza Kowalik — zajmowali zarówno Engels, jak i Kautsky. Powołuje się on np. na stanowisko Engelsa w sprawie kongresu nantejskiego socjalistów francuskich w 1894 r., będące — jak pisze Kowalik — „antysojuszowe i w istocie rzeczy antychłopskie",

Z drugiej strony — stwierdza autor — zrozumiano, że takie stanowisko nie wystarcza. Dostrzeżono potrzebę odrębnego programu agitacji na wsi i przedstawiono na zjeździe socjaldemokracji niemieckiej we Wrocławiu w 1895 r., projekt „dość niewinnego zresztą programu rolnego", opracowanego przez komisję. Kautsky ocenił ten program jako budzący wśród chłopów „złudne nadzieje na poprawę ich bytu, na wzmocnienie ich prywatnej własności". Określając stanowisko Kautsky'ego jako dogmatyczne i doktrynerskie, Kowalik stwierdza, że na szczęście powzięto uchwałę w sprawie gruntownego zbadania stosunków rolnych. W rezultacie tych badań i polemik ukazały się dwie prace: wzmiankowana wyżej praca Kautsky'ego oraz książka Davida „Socjalizm i rolnictwo". Bilans tych badań jest — jak określa Kowalik — „zdumiewający i paradoksalny".

„Oto w obronie słusznej w swych pierwotnych intencjach sprawy, w obronie idei programu agrarnego, powstała niemarksistowska, drobnoburżuazyjna książka Davida, książka, która jest zwykłą apologią drobnej własności i «kultury obórki».

Obronie zaś niesłusznej tezy politycznej, obronie szkodliwego dogmatu odrzucającego chłopstwo pracujące w ramiona burżuazji, literatura socjalistyczna zawdzięcza powstanie wybitnego dzieła ekonomicznego, śmiało rozwijającego marksowską teorię koncentracji..."

Książka Kautsky'ego jest — według Kowalika — „wewnętrznie sprzeczna, rozdarta". Z jednej strony bowiem stwierdza ona złożoność i długotrwałość procesów rozwoju kapitalizmu w rolnictwie i niemożliwość szybkiej proletaryzacji chłopstwa (wbrew uprzednio głoszonym poglądom), a z drugiej zaś nadal głosi tezę o reakcyjności całego chłopstwa, o niemożliwości trwałego sojuszu robotniczo-chłopskiego, o niemożliwości obrony przez partię drobnej własności, której wywłaszczenie jest warunkiem poprzedzającym socjalizm. Jedyną możliwą polityką partii w tych warunkach jest stanowisko neutralności, wyczekiwania, aż burżuazja wykona swą „brudną robotę". Linia tego „rozdarcia" biegnie między I i II tomem wspomnianej pracy.

Stąd też powstał wówczas — zdaniem Kowalika — dylemat: „albo socjalizm, albo obrona małorolnego". Ci, którzy głosili konieczność obrony chłopa, rezygnowali z socjalizmu w rolnictwie, natomiast ci, którzy pozostali wierni socjalizmowi, „pchali drobnych chłopów w objęcia partii burżuazyjno-reformatorskich".

„Dylemat ten — pisze Kowalik — stał się przyczyną rozdarcia ideowego socjalizmu, przy czym obie strony zajmowały stanowisko błędne, dla sprawy socjalizmu szkodliwe. Tak miała się rzecz z socjaldemokracją niemiecka".

W polemice z artykułem Kowalika Rzendowski nie godzi się z tezą, iż marksiści nie mogli sobie dać rady z wymienionym dylematem. Rzendowski również nie godzi się z opinią, że Kautsky głosił niemożliwość trwałego sojuszu proletariatu z pracującym chłopstwem.

Rzendowski podaje w wątpliwość tezę Kowalika, iż Kautsky w obronie złej sprawy napisał wybitną książkę, natomiast David w obronie słusznej sprawy napisał niemarksistowską, drobnoburżuazyjną książkę. Prace Davida — stwierdza Rzendowski — „w zasadzie broniły złej sprawy — starały się podważyć marksizm w zagadnieniach agrarnych. A „Kwestia rolna" była i jest praktycznym, opartym na bogatym materiale wykładem marksizmu. Trzeba tu uznać, że w zasadzie broniła słusznej sprawy" (str. 104).

Kautsky — zdaniem Rzendowskiego — daleki był od myśli, że socjaldemokracja może nie brać w obronę drobnego chłopa. Uważał natomiast, iż socjaldemokracja nie może stanąć w poprzek prawidłowości rozwoju społecznego (str. 104). Dlatego też chłopi nie mogą od socjaldemokratów oczekiwać obrony swego specyficznego systemu gospodarki, natomiast w pełni powinni liczyć na poparcie w walce o „rozszerzenie ochrony pracy na swe własne gospodarstwa i osoby" (Kautsky).

Rzendowski pisze dalej: „Socjaldemokracja — jak mówił Kautsky — broni ich człowieczeństwa, popiera walkę o zachowanie siły życiowej. Tej obrony chłopstwa Kautsky wcale nie rozumiał wąsko — nie był przeciwny świadomej ingerencji w procesy społeczne właściwe kapitalizmowi. Wyłączał tylko ingerencję dowolną, to znaczy ingerencję sprzeczną z tendencjami rozwoju społecznego. Już z tego wynika, że Kautsky bynajmniej nie odrzucał chłopów w ramiona burżuazji" (str. 105).

Aby potwierdzić tezę, iż Kautsky stał na stanowisku sojuszu robotniczo-chłopskiego, Rzendowski powołuje się na świadectwo Lenina, który cytuje wypowiedź Kautsky'ego w liście do Plechanowa. Z wypowiedzi tej wynika, iż Kautsky wyraża ideę: „trwałej wspólnoty interesów" między proletariatem a chłopstwem „na cały okres walki rewolucyjnej" w Rosji. Rzendowski powołuje się również na wypowiedź Lenina zamieszczoną w „Przeglądzie Socjaldemokratycznym", a dotyczącą programu agrarnego rosyjskiej socjaldemokracji. W wypowiedzi tej Lenin stwierdza, iż Kautsky uważał sojusz proletariatu i chłopstwa za warunek zwycięstwa rewolucji w Rosji.

Według Rzendowskiego trudno sądzić, aby Kautsky mógł zajmować inne stanowisko w odniesieniu do Niemiec. W konkluzji Rzendowski stwierdza, że chociaż Kautsky nie rozwinął konsekwentnie problemów wciągnięcia chłopstwa do rewolucyjnej walki przeciwko burżuazji i problemów obrony jego interesów, to jednak nie bronił złej sprawy. Złej sprawy bronił dopiero wiele lat później, gdy stał się renegatem marksizmu.



Artykuł Kowalika w części poświęconej omówieniu stanowiska Davida i jego zwolenników wymaga pewnych wyjaśnień, ponieważ — jak świadczy zresztą o tym artykuł Rzendowskiego — może być niejednoznacznie interpretowany.

Można by się zgodzić z poglądami Kowalika, jeśliby przyjąć, iż przez „dobrą sprawę" rozumie on wysunięcie „idei programu agrarnego", stwierdzenie potrzeby programu czy też hasła w „obronie chłopstwa małorolnego". Niewątpliwie bowiem problem zdobycia przez partię wpływów na wsi był zagadnieniem wówczas aktualnym i realnym.

Kowalik jednak nie ogranicza się do takiego ujmowania „dobrej sprawy". Uważa, iż „dobrą sprawą" było również przedstawienie na zjeździe we Wrocławiu „dość niewinnego zresztą programu rolnego". Należy więc dokonać tu pewnego rozróżnienia między zrozumieniem konieczności sformułowania programu agrarnego a przedstawieniem i uzasadnieniem takiego programu.

Otóż godząc się z koniecznością opracowania programu agrarnego, można mieć wątpliwość, czy opracowanie i uzasadnienie przedstawione na zjazdach socjaldemokracji niemieckiej było do przyjęcia dla partii socjalistycznej. Odwołajmy się tu do faktów. Na frankfurckim zjeździe socjalde-

mokracji niemieckiej w 1894 r. Vollmar wysuwając wniosek dotyczący opracowania programu agrarnego uzasadniał go m. in. w ten sposób, iż pomoc i poparcie udzielane drobnej gospodarce chłopskiej winny zmierzać do jej umocnienia i utrwalenia. Jest to całkowicie realne, albowiem rozwój gospodarczy prowadzi w kierunku zmniejszania się obszaru gospodarstw, których liczba stale wzrasta. Prawa ekonomiczne noszą inny charakter w przemyśle, a inny w rolnictwie. Jeśli wielka gospodarka zachowuje jeszcze swą wyższość, to tylko dlatego, że prowadzona jest w sposób ekstensywny. Rozwój ekonomiczny prowadzi jednak do intensyfikacji gospodarstw, a to wymaga stałego zmniejszania obszaru gospodarki [1]).

Dla wywarcia większego wrażenia na zjeździe, Vollmar powołał się przy tym na rzekomą aprobatę przez Engelsa wyników kongresu nantejskiego w kwestii rolnej. Jak wiadomo, Engels energicznie zaprotestował przeciw temu, przesyłając sprostowanie do dziennika „Vorwärts", w którym przypomniał raz jeszcze swoją ocenę kongresu nantejskiego, a zwłaszcza zdanie mówiące o tym. iż rozwój kapitalizmu w sposób nieuchronny ruguje drobną gospodarkę z rolnictwa. Założenia przeto programu, uzasadniane na zjeździe frankfurckim, a także wrocławskim, miały rewizjonistyczny wobec marksizmu charakter. A sam program? Program oparty był na tych założeniach. Głosił dość umiarkowane hasła burżuazyjnego rozwoju rolnictwa nie naruszające podstaw ekonomicznych obszarnictwa, hasła w gruncie rzeczy korzystne dla chłopów bogatych, mało zaś lub wcale nie będące w interesie biedoty chłopskiej. Nie był więc socjalistycznym programem agrarnym, nie był też radykalno-demokratycznym programem walki przeciwko przeżytkom feudalnym i obszarnikom. Sprzyjał on — i tu niewątpliwie Kautsky miał słuszność — umacnianiu burżuazyjnych tendencji wśród chłopstwa i złudzeń co do przyszłości drobnotowarowej gospodarki.

Reasumując, idea „wyjścia partii na wieś" z programem agrarnym była niewątpliwie „dobrą sprawą", ale założenia, jak i treść przedstawionego na zjeździe programu „dobrą sprawą" nie były. A to chyba Rzendowski miał na myśli, krytykując stanowisko Kowalika. Przy czym wydaje się, że książka Davida nie miała na celu obrony „idei programu agrarnego", lecz rozwinięcie oraz szczegółowe uzasadnienie założeń i treści programu rewizjonistycznego. Przecież spór toczył się nie tylko o potrzebę „wyjścia partii na wieś" i może nie tyle o formę tego wyjścia (program agitacji czy też poszczególne hasła), ile o treść pracy partii wśród chłopów. Marksiści rozpatrywali to zagadnienie biorąc za podstawę założenie o socjalistycznej przebudowie przemysłu i rolnictwa. Rewizjoniści natomiast mówili o „socjalizmie" w mieście i gospodarce drobnotowarowej na wsi.

Jeśli chodzi o Kautsky'ego i w ogóle marksistów w tym okresie, to stali oni niewątpliwie przed trudnym zagadnieniem politycznym, którego rozwiązanie przyniósł dopiero wiele lat później leninizm. Problem stosunku do chłopstwa Kautsky, słusznie zresztą, rozpatrywał w aspekcie walki o socjalizm. Pod tym kątem widzenia ujmował on również sprawę uzyskania przez partię wpływów na wsi. Uważał jednak, iż partia nie może bez zastrzeżeń akceptować wszystkich żądań chłopskich, lecz tylko takie, które nie kolidują z interesami walki proletariackiej. Podobne stanowisko zresztą zajmował wówczas i Lenin. Analizując np. projekt programu rolnego PPS opubliko-

---

[1]) Por. Protokoll über Verhandlungen des Parteitages der SPD, Frankfurt 1894, str. 143 i nast.

wanego w 1905 r. [2]), Lenin na ogół ocenił go negatywnie. Niemniej jednak wyrażał się z aprobatą o niektórych szczegółowych hasłach zawartych w programie. Za kryterium oceny haseł programowych Lenin przyjmował ich zgodność lub niezgodność z walką o przewrót demokratyczny i socjalistyczny. Z tego punktu widzenia Lenin uważał, iż programowe hasła unarodowienia ubezpieczeń zboża od pożaru, prawodawczego popierania przez państwo tworzenia spółek rolnych oznaczają w ówczesnych warunkach „schlebianie instynktom własnościowym". Natomiast punkty „Zniesienie wszelkich ograniczeń co do kupowania ziemi działowej... zniesienie szarwarków i podwód (powinności w naturze)" traktował jako „czysto marksistowskie żądanie minimalne". Analizując ewentualne hasła partii w sprawie obrony chłopstwa Kautsky odrzucał możliwość wysunięcia żądań chroniących chłopa jako producenta i właściciela. Natomiast uważał za możliwe opracowanie haseł ochrony chłopów jako ludzi pracy. Niektórzy teoretycy ruchu robotniczego zdogmatyzowali tę myśl Kautsky'ego ze szkodą dla walki proletariatu. Np. w szeregach SDKPiL przez długi czas istniało przekonanie, iż wszelkie poparcie żądań chłopskich dotyczących podziału ziemi obszarniczej nosiłoby reakcyjny i antysocjalistyczny charakter.

Zagadnienie, jakie wyłoniło się na przełomie XIX i XX w., nie sprowadzało się po prostu do dylematu: „albo socjalizm, albo obrona małorolnego". Doceniając konieczność „wyjścia partii na wieś" marksiści dostrzegali swe zadanie w wypracowaniu takich haseł dla wsi, które by broniąc interesow chłopskich przybliżały równocześnie masy chłopskie do walki proletariatu o socjalizm.

Wysuwając określone hasła ochrony chłopstwa, Kautsky zdawał sobie sprawę z ich niepopularności na wsi. Dlatego też liczył nie tyle na sojusz robotniczo-chłopski, ile na neutralizację chłopstwa. W „Kwestii rolnej" twierdził on, iż chłopi niechętnie ustosunkowaliby się do haseł ich ochrony jako ludzi pracy, a nawet występowaliby przeciwko takim hasłom, gdyż ochrona taka ograniczałaby ich prace na własnym gospodarstwie. Kautsky pisał: „Gdyby chłopi domagali się rozszerzenia ochrony pracy na swe własne gospodarstwa i osoby, to nigdzie nie znaleźliby gorętszej pomocy niż u socjaldemokracji. Jak wiadomo jednak, nie mają oni z tym nic wspólnego i broniliby się przeciwko temu jak najbardziej zaciekle. Domagają się oni obrony swego specyficznego systemu gospodarki przed postępami rozwoju ekonomicznego, a tego socjaldemokracja nie może im zapewnić" [3]).

Głosząc politykę neutralności partii wobec chłopstwa Kautsky czynił jedyny wyjątek w odniesieniu do Rosji rewolucyjnej, przy czym uzasadniał to tym, iż w Rosji przeważa gospodarka wielka, która jest gospodarką zacofaną i feudalną, a zatem zadośćuczynienie żądaniom chłopskim nie będzie krokiem wstecznym, albowiem wydajność gospodarki drobnej bynajmniej nie ustępuje tam wydajności gospodarki wielkiej. Ponadto utworzenie drobnych, wolnych gospodarstw chłopskich stanowić będzie punkt wyjścia do szybkiej koncentracji kapitalistycznej w rolnictwie.

Inna natomiast sytuacja istniała w krajach zachodnioeuropejskich o wysoko rozwiniętych, wyspecjalizowanych folwarkach kapitalistycznych. Tu hasła chłopskie nosiły — zdaniem Kautsky'ego — reakcyjny cha-

---

[2]) Por. W. Lenin — Socjalizm a chłopstwo, t. 9, str. 304 i nast.

[3]) Kautsky — „Kwestia rolna", „Książka i Wiedza", 1958, str. 432.

rakter. Warto dodać, iż nawet w stosunku do Rosji Kautsky nie zajmował zdecydowanego stanowiska. Świadczy o tym cytowany przez Lenina artykuł zamieszczony w „Die Neue Zeit" pt. „Chłopi a rewolucja w Rosji", w którym Kautsky pisał:

„Rewolucyjny ruch miejski powinien zachować neutralność w kwestii stosunków między chłopami a obszarnikiem. Nie ma on żadnych podstaw, aby stawać między chłopami a obszarnikiem, występować w obronie tego ostatniego przed pierwszymi; jego sympatie są całkowicie po stronie chłopstwa" [4]).

Nawiązując do tego ustępu Lenin podkreśla, iż zawiera on „miejsca niejasne" i „poszczególne nieścisłości", spowodowane „pobieżnym charakterem" uwag Kautsky'ego i „niedostateczną znajomością programu agrarnego rosyjskiej socjaldemokracji" (tamże str. 227).

Rozumowanie, jakie przez analogię przeprowadza Rzendowski mówiąc, że jeśli w odniesieniu do Rosji Kautsky popierał politykę sojuszu robotniczo-chłopskiego, to musiał taką samą politykę głosić i wobec Niemiec — jest zupełnie nieuzasadnione i niezgodne z faktycznym stanem rzeczy.

Natomiast słusznie chyba podkreśla Rzendowski doniosłość teoretyczną „Kwestii rolnej" Kautsky'ego i nieprzemijającą wartość szeregu jej sformułowań. Jest ona aktualna w swych najistotniejszych rozważaniach i dla nas ze względu na recydywy rewizjonistycznych koncepcji o kwestii rolnej w niektórych środowiskach.

Trzeba jednak obok tych bezspornych zasług Kautsky'ego w dziedzinie teorii i polityki rolnej dostrzegać i te koncepcje praktyczno-polityczne, które okazały się błędne. I tu trzeba zaznaczyć, że jeśli rozwój historyczny potwierdził słuszność nakreślonych w „Kwestii rolnej" tendencji ekonomicznego rozwoju rolnictwa, to z drugiej strony nie zweryfikował polityki „neutralności" głoszonej przez niego, a opartej na tezie, iż partia nie może popierać żądań chłopskich, nie sprzeniewierzając się przy tym socjalizmowi.

Ostatnie zagadnienie — to problem „rozdarcia" między I i II tomem „Kwestii rolnej", poruszony przez Kowalika. Czy rzeczywiście istniało „rozdarcie" między I i II tomem pracy Kautsky'ego, między teorią agrarną a polityką agrarną, którą głosił? Teza ta wydaje się dość ryzykowna. Wiadomo przecież, iż marksistowska teoria agrarna, zawierająca określenie głównych prawidłowości i tendencji ekonomicznego rozwoju rolnictwa, nie mogła dać jakiejś recepty na politykę partii w kwestii chłopskiej. Polityka ta mogła być wypracowana w zależności od konkretnych warunków miejsca i czasu. W pewnych określonych warunkach polityka neutralności mogła mieć zastosowanie, jak to podkreślał Lenin. Polityka taka nie była sprzeczna z marksistowską teorią agrarną. Ale nie była to jedyna możliwa polityka, czego Kautsky w „Kwestii rolnej" nie widzi. Wielkość Lenina polegała m. in. i na tym, iż przezwyciężył kautskistowski schemat neutralności (związany niewątpliwie z niedocenianiem przez Kautsky'ego subiektywnego czynnika w rewolucji) i wypracował podstawowe założenia polityki sojuszu robotniczo-chłopskiego, polityki, która znalazła potwierdzenie w życiu.

---

4) Cyt. wg. W. Lenina t. 8, str. 226.

Z międzynarodowego ruchu robotniczego

XXVI Kongres Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii

Blisko 500 delegatów reprezentujących komunistów angielskich obradowało w Londynie w okresie świąt wielkanocnych podczas XXVI Kongresu Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii. Kongres ten, według zgodnej opinii zarówno delegatów, jak i obserwatorów zagranicznych, w sposób zdecydowany różnił się od szeregu poprzednich kongresów, które przebiegały w atmosferze niezwykle gwałtownych ataków wszystkich sił antykomunistycznych kraju i w atmosferze zaciekłej obrony ze strony naszej bratniej partii. Do tego po XX Zjeździe KPZR doszły głębokie trudności wewnętrzne. Iluzje co do możliwości zasadniczych przemian kapitalizmu, szerzące się w angielskim ruchu robotniczym w wyniku długotrwałego bezkryzysowego rozwoju kapitalizmu powojennego, nie pozostały bez wpływu również na szeregi partii komunistycznej. Głębokie rozczarowanie, a w wielu wypadkach wręcz załamanie pewnej części członków partii, spowodowane ujawnieniem na XX Zjeździe KPZR wypaczeń w życiu i działaniu państwa socjalistycznego, wypadki w 1956 r. na Węgrzech, wreszcie własne błędy o charakterze sekciarskim — stworzyły glebę, na której wyrósł w okresie 1956 i 1957 r. gwałtowny atak rewizjonizmu na partię, atak zagrażający w pewnej chwili samemu jej istnieniu. Partia podjęła i musiała podjąć zdecydowaną walkę z tymi, którzy za drzewami poszczególnych nowych elementów w kapitalizmie przestali widzieć las nie zmienionych podstawowych sprzeczności tego ustroju, z tymi, którzy w wielkim rozrachunku XX Zjazdu zauważyli tylko zło, obciążające przeszłość, a nie dostrzegli początku głębokiej odnowy całego międzynarodowego ruchu robotniczego, z tymi wreszcie, którzy z wypaczeń centralizmu demokratycznego wyciągali wnioski kwestionujące samą zasadę budowy partii rewolucyjnej klasy robotniczej. Punktem kulminacyjnym tej walki wewnętrznej był poprzedni XXV Kongres w 1957 r. Partia brytyjska zdołała odeprzeć atak wymierzony przeciwko zasadom organizacyjnym i linii politycznej opartej na marksizmie-leninizmie. Nie obyło się jednak bez istotnych strat, które znalazły wyraz w osłabieniu wpływów politycznych partii, jak też w wystąpieniu z niej blisko 7.000 członków na ogólną liczbę około 35.000.

Wrogowie partii w obozie burżuazji, jak też wśród prawicy Partii Pracy, zapowiadali niechybną jej śmierć, rychłe zejście z areny politycznej kraju. Nawet szczerzy sympatycy idei socjalistycznej spośród lewicy labourzystowskiej częstokroć kwestionowali rację istnienia samodzielnej partii komunistycznej w angielskim ruchu robotniczym. Twierdzili oni, że należy raczej dążyć do skupienia wszystkich konsekwentnie lewicowych elementów w Partii Pracy, aby walczyć o zmianę jej po-

lityki w kierunku klasowym i rzeczywiście socjalistycznym.

Wydaje się dziś, że najtrudniejszy okres partia ma już poza sobą. Życie, ten podstawowy sprawdzian słuszności koncepcji politycznych, wykazało jałowość negacji rewizjonistycznej, a jednocześnie w sposób zdecydowany postawiło przed partią zadanie przezwyciężenia wszelkich naleciałości sekciarstwa w jej działalności i teorii.

Trwająca od 1957 r. stagnacja w rozwoju gospodarczym Anglii, objawy kryzysowe roku 1958, które znalazły wyraz w znacznym wzroście liczby bezrobotnych, ciężka sytuacja górników — zachwiały wiarę w „zreformowany neokapitalizm". Sytuacja w Labour Party, która oficjalnie w swoim programie uchwalonym w 1955 r. zrezygnowała z socjalizmu jako celu swej walki politycznej oraz brak sprecyzowania linii działania lewicy tej partii — coraz wyraźniej potwierdzają konieczność istnienia partii komunistycznej, która by była w stanie wnieść do angielskiego ruchu robotniczego rewolucyjną i klasową świadomość. Wielu uczciwych towarzyszy, którzy odeszli od partii w okresie gwałtownego nacisku rewizjonistycznego, zaczyna sobie zdawać sprawę z braku perspektyw jakiejkolwiek działalności poza partią albo wbrew niej.

W tej sytuacji przebiegały przygotowania do XXVI Kongresu, w tej atmosferze odbywał się sam kongres. Szeroka dyskusja poprzedzająca go, jak i dyskusja kongresowa wykazała, że partia wkroczyła zdecydowanie na drogę konsolidacji. Wystąpienia delegatów i atmosfera na kongresie świadczyły o tym, że członkowie partii otrząsnęli się, że odzyskali zaufanie we własne siły, że szukają i niejednokrotnie potrafią znaleźć drogi dotarcia do mas, włączenia się w rozwiązanie problemów, które nurtują pracujących Anglii. Delegaci ze wszystkich stron kraju donosili o wzroście liczby członków partii w wyniku kampanii prowadzonej w ciągu kilku ostatnich miesięcy o 3 600 osób, co pozwoliło częściowo wyrównać straty poniesione po XXV Kongresie. Delegaci mówili również o zwiększonej aktywności członków partii, o wzroście możliwości współpracy i wzmacniającej się więzi z poszczególnymi kołami ruchu robotniczego, zarówno w pracy związkowej, jak i politycznej. W odróżnieniu od poprzedniego kongresu zagadnienia rewizjonizmu i dogmatyzmu zajmowały stosunkowo mniej miejsca. Widać było wyraźnie, że partia coraz bardziej skupia swoją uwagę na konkretnym działaniu, że dyskusja nad sprawami, które zostały przesądzone przez życie, przestaje być dla niej pierwszoplanowym problemem. Z wyraźnym zadowoleniem powitał kongres przyjacielskie zaproszenie do powrotu do partii, skierowane przez sekretarza generalnego tow. Gollana do tych, którzy opuścili partię, lecz nadal popierają sprawę komunizmu. Postulat ten wysuwano już zresztą w czasie dyskusji przedkongresowej.

Referat, wygłoszony przez tow. Gollana w imieniu komitetu wykonawczego partii, oraz projekt uchwały politycznej skoncentrowały się na najważniejszych zagadnieniach obecnej sytuacji Anglii. Stwierdzono realną możliwość zacieśnienia jedności ruchu robotniczego; partia w drodze energicznych wysiłków może te możliwości przekształcić w rzeczywistość, aby rozwiązać podstawowe zadanie polityczne w nadchodzących wyborach do parlamentu: przepędzić konserwatystów i doprowadzić do powrotu do władzy rządu labourzystowskiego, z jednoczesnym wprowadzeniem do parlamentu posłów komunistycznych. W tym celu partia komunistyczna poprze kandydatów labourzystowskich; w 18 zaś okręgach, w których wystawi własnych kandydatów, skieruje ogień walki przeciwko konserwatystom. Duży nacisk zarówno w referacie, jak i w dyskusji położono na walkę z bezrobociem, o wzrost płac, zasiłków dla bezrobotnych i emerytów. Referat polityczny

zwrócił szczególną uwagę na takie problemy, jak zwolnienia robotników, zamrożenie realnych płac przy jednoczesnym wzroście wydajności pracy, próby ograniczenia uprawnień związków zawodowych, wykorzystania bezrobocia do pogorszenia sytuacji materialnej klasy robotniczej. Wysunięto tu hasło: nie może być powrotu do głodnych lat trzydziestych, okresu wielkiego kryzysu i katastrofalnego bezrobocia w Anglii. Walcząc pod tym hasłem partia komunistyczna będzie mogła rozszerzać swoje wpływy wśród pracujących i jednoczyć ich w walce o realizację konkretnego programu antykryzysowego. Podstawowe postulaty tego programu — to dążenie do skrócenia czasu pracy do 40 godzin tygodniowo z zachowaniem poziomu zarobków, szeroki plan budownictwa mieszkaniowego i komunalnego, rozszerzenie wymiany handlowej z krajami socjalistycznymi i zniesienie wszelkiej dyskryminacji w tej dziedzinie, pomoc dla krajów nie rozwiniętych przez udzielanie im nisko oprocentowanych pożyczek.

Dalsze istotne żądanie, wysuwane przez partię w walce z groźbą kryzysu, dotyczy nacjonalizacji podstawowych gałęzi przemysłu. Nacjonalizację tę jednak, w odróżnieniu od poprzednich, należy przeprowadzić w interesie pracujących, a nie w interesie monopoli. Oznacza to przede wszystkim, że nie może ona być obciążona olbrzymimi sumami odszkodowań na rzecz byłych właścicieli. Wreszcie ostatni punkt programu antykryzysowego obejmuje zmniejszenie o połowę wydatków zbrojeniowych z przeznaczeniem zaoszczędzonych sum na emerytury i budownictwo socjalne.

W walce o realizację tego programu, jak również w walce o uwzględnienie postulatów dotyczących zmiany polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii w kierunku odprężenia szczególnie istotna jest współpraca z lewicą Labour Party i wspólne działanie na rzecz zmiany linii politycznej jej kierownictwa.

Dużo uwagi poświęcono zarówno w referacie, jak i w dyskusji propagandzie partyjnej, a zwłaszcza zwiększeniu oddziaływania dziennika partyjnego Daily Worker.

Mocno akcentowano w referacie i w dyskusji zagadnienia internacjonalizmu proletariackiego, podkreślając jednocześnie znaczenie brytyjskiej drogi do socjalizmu. Taki jest — jak wiadomo — tytuł i treść deklaracji programowej Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii, która zakłada, że w warunkach brytyjskich zjednoczony ruch robotniczy, skupiając większość ludności może zdobyć i utrzymać trwałą większość parlamentarną, zdolną — przy poparciu narodu w dokonaniu przemian socjalistycznych — przekształcić parlament w skuteczne narzędzie woli narodu.

Z dużym zadowoleniem delegaci powitali na kongresie przedstawicieli 18 bratnich partii, w tym PZPR, a szczególnie przedstawicieli KPZR i KP Chin, które pierwszy raz były reprezentowane na kongresie angielskich komunistów. Gorąca atmosfera towarzyszyła dyskusji toczącej się wokół walki z kolonializmem. Piękną manifestacją internacjonalizmu było uczczenie przez zebranych chwilą milczenia pamięci Afrykańczyków, którzy zginęli w czasie ostatnich walk w Nyassie.

Aby oddać atmosferę konkretnej i rzeczowej dyskusji, która cechowała kongres, warto wspomnieć o niektórych zagadnieniach poruszonych w wystąpieniach delegatów. Delegatka z osiedla górniczego w Szkocji mówiła o tym, jak żony górników przy pomocy szeregu akcji zorganizowanych przez miejscowych działaczy komunistycznych odparły próby podwyższenia komornego. O walce przeciwko podwyżkom komornego wspomniało również szereg innych delegatów. Dużo uwagi poświęcono zagadnieniom walki o 40-godzinny tydzień roboczy, o podwyżkę płac. Przedstawi-

ciel dokerów mówił o szerzącym się w portach i stoczniach bezrobociu i o metodach przedsiębiorców, którzy wykorzystują ciężką sytuację do nacisku na płace. Mówiono o formach i metodach pracy partyjnej w wielkich zakładach. Szczególną bojowością odznaczały się wystąpienia górników, co jest zrozumiałe, jeśli wziąć pod uwagę trudną sytuację górnictwa Wielkiej Brytanii, w której zamknięto już blisko 40 kopalń. „Do jakich szaleństw ten system jeszcze doprowadzi? — zapytał bezrobotny górnik. — W naszym rejonie wielu ludzi nie ma czym zapalić w kominku, a górnicy chodzą bezrobotni".

Szczególne zadowolenie delegatów wywołał fakt, że demokracja i centralizm znalazły dobitny wyraz zarówno w nowym statucie partii, jak i w przebiegu obrad i w wyborach władz partii.

Niewątpliwie zdrowym objawem było wprowadzenie szeregu nowych aktywistów do kierownictwa partii. W skład komitetu wykonawczego weszło szereg lokalnych działaczy, którzy zdobyli sobie autorytet w terenie i cieszą się zaufaniem swoich organizacji.

Podsumowując dyskusję tow. Gollan podkreślił, że wykazała ona zgodność poglądów delegatów z generalną linią polityczną partii. „W Wielkiej Brytanii istnieje baza dla wielkiego ruchu ludowego" — powiedział Gollan. Wzmagając swą działalność na rzecz jedności mas pracujących partia komunistyczna w wyborach nie będzie walczyła przeciwko Labour Party, ale przeciwko konserwatystom.

Omawiając w związku z tym stosunki między partią komunistyczną a Labour Party Gollan podkreślił, że utworzenie rządu labourzystowskiego nie stanowi celu końcowego, lecz że aktualna będzie dalej walka o bardziej postępową politykę Labour Party. W aspekcie tego zadania nie ma sprzeczności między wzrostem sił lewicy labourzystowskiej a rozbudową partii komunistycznej.

Wiele uwagi poświęcił tow. Gollan w swym końcowym przemówieniu walce przeciwko sekciarstwu, odpowiadając na pewne akcenty sekciarskiego stosunku do współpracy z dołowymi działaczami Labour Party i związków zawodowych, które znalazły wyraz w niektórych wystąpieniach. „W walce o brytyjską drogę do socjalizmu zaczynać musimy od zbudowania masowej partii" — stwierdził Gollan. Z poczuciem optymizmu i realności zadania został przyjęty przez delegatów apel o zwerbowanie 8 000 nowych członków partii do następnego kongresu w 1961 r. „Nie zbudujemy wielkiej partii kąpiąc się w blasku sukcesów państw socjalistycznych. Liczy się to, co zrobimy dla brytyjskiej klasy robotniczej, dla narodu brytyjskiego" — podkreślił tow. Gollan.

„Był to najlepszy kongres w ciągu ostatnich lat" — stwierdzało wielu delegatów. Narady jego nosiły rzeczowy, roboczy charakter.

W.

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

ZYGMUNT KOZŁOWSKI

Regulowanie cen w rolnictwie

(Na marginesie książki M. Pohorillego)

Toczącą się u nas od dwóch z górą lat dyskusję w sprawie polityki cen w rolnictwie wzbogaciła w ostatnich tygodniach poważna praca. Książka tow. M. Pohorillego*) jest niewątpliwie godną omówienia pozycją tej stosunkowo bogatej dyskusji.

Praca składa się z pięciu rozdziałów. W rozdziale I omawia się przyczyny rozwoju interwencjonizmu państwowego w dziedzinie cen produktów rolnych. Trzy rozdziały środkowe poświęcone są kolejno polityce cen w rolnictwie USA, Francji i Anglii. Ostatni, odrębny rozdział stanowi „Podsumowanie".

Konstrukcja jest w tej pracy swoistym problemem. Sprawę tę porusza autor w przedmowie wskazując, że teoretycznie biorąc możliwe były dwa rozwiązania konstrukcyjne pracy. Jedno, zastosowane przez niego, polega na tym, że poszczególne rozdziały omawiają po kolei problematykę poszczególnych krajów, i drugie, nie zastosowane — mogło być oparte na „systematyzacji głównych metod oddziaływania na ceny" i analizie tych metod według dokonanej systematyki. Mimo uznania, że drugie rozwiązanie jest „przejrzyste dla czytelnika i pociągające dla ekonomisty", autor wybrał rozwiązanie pierwsze, kierując się troską o konkretność analizy.

Niestety wybór nie wydaje się szczęśliwy. Głównym celem przyświecającym autorowi w pracy nie jest ani pełny, ani systematyczny opis polityki interwencjonistycznej poszczególnych krajów, lecz ustalenie, analiza i ocena podstawowych metod interwencjonizmu kapitalistycznego w ich ogólnej postaci. Dlatego też (aby uniknąć powtórzeń) autor nie przedstawia w żadnym z omawianych krajów całokształtu polityki w zakresie regulowania cen w rolnictwie. Wybiera natomiast wszędzie niektóre charakterystyczne elementy systemu oddziaływania państwa na ceny. Temu celowi lepiej — wydaje się — służyłoby odrzucone przez autora rozwiązanie konstrukcyjne.

Trzeba jednak przyznać, że nie jest to sprawa zasadnicza. Praca tow. M. Pohorillego nie jest głównie relacją o ewolucji systemów polityki gospodarczej w wybranych krajach. Przedstawiając brakujący w naszej literaturze ekonomicznej usystematyzowany, konkretny materiał na temat interwencjonizmu ekonomicznego niektórych krajów kapitalistycznych w określonej dziedzinie gospodarki, sta-

*) Maksymilian Pohorille — „Regulowanie cen rolnych w niektórych krajach kapitalistycznych", Warszawa 1958, PWN.

nowi ona głównie krytyczną analizę podstawowych koncepcji teoretycznych, na których ten interwencjonizm we wszystkich tych krajach się opiera.

Tylko pozornie mogłoby się na podstawie tytułu wydawać, że praca M. Pohorillego, poświęcona amerykańskiej, angielskiej i francuskiej polityce cen w rolnictwie, mówi o całkowicie obcych nam aspektach tej niezwykle aktualnej problematyki.

W istocie rzeczy jednak dzięki metodzie, jaką się autor posługuje dokonując analizy cudzych spraw i doświadczeń, dzięki temu, że nie poprzestaje na opisie faktów, ale daje zawsze ich teoretyczne ujęcie, dalej dzięki temu, że opis i analiza tych zagadnień opierają się na celowej selekcji oraz doborze problemów węzłowych i istotnych między innymi z punktu widzenia zadań rozwiązywanych przez naszą politykę gospodarczą, książka ta zbliża się do zainteresowań polskiego czytelnika.



Jakie są przyczyny szczególnego rozwoju w większości współczesnych krajów kapitalistycznych interwencjonizmu państwowego właśnie w dziedzinie regulowania cen produktów rolnych? Pytanie to, postawione na samym wstępie pracy tow. M. Pohorillego, ma znaczenie nie tylko ogólnoteoretyczne. Wiąże się ono w wielu swoich aspektach z problemami praktycznymi stojącymi współcześnie także przed naszą polityką gospodarczą w zakresie stosunków z rynkiem rolnym. Jak ogólnie wiadomo, zmierzając do zniesienia obowiązkowych dostaw stoimy przed koniecznością stworzenia nowego systemu spójni rynkowej. Jaki to może być system?

Choć w sferach ekonomistów przeważa dziś u nas w sposób zdecydowany i nieomal jednomyślny pogląd, że system laissez-faire jest tu nie do pomyślenia, to jednak jeszcze bardzo niedawno można było czytać gromkie artykuły wołające o taki i tylko taki system jako jedyne zabezpieczenie przed biurokratyzmem i administratorstwem w ekonomii. Jeszcze ważniejsze jest jednak to, że utopie liberalistyczno-rynkowe pokutują po dziś dzień w umysłach niemałej części terenowych działaczy chłopskich i są przez nich krzewione wśród chłopów pod hasłami pozostawienia spraw rolnictwa samym chłopom, nieprzeszkadzania chłopom itp.

Z drugiej strony można jeszcze u nas często w sferach działaczy gospodarczych rolnictwa, obok ostatnich Mohikanów laissez-fairyzmu, spotkać także niepohamowanych bałwochwalców burżuazyjnego interwencjonizmu agrarnego. (Nieraz są to te same osoby). Ich zdaniem, interwencjonizm ten ozłaca wprost rolnictwo. Warto przestudiować liczby przytoczone za burżuazyjnymi ekonomistami przez M. Pohorillego, aby przekonać się, iż w istocie rzeczy rolnictwo kapitalistyczne dzięki interwencjonistycznej działalności państwa uzyskuje zwrot tylko części tej wartości dodatkowej, którą oddało monopolom kapitalistycznym, że otrzymuje ją nie od monopoli, ale od konsumenta, że osiąga ją nie całe „rolnictwo", ale przeważnie jego określone grupy...

Analizując przyczyny rozwoju interwencjonizmu państwowego na rynku rolnym autor nie poprzestaje — jak to czyni większość burżuazyjnych ekonomistów — na podkreśleniu szeregu specyficznych cech produkcji rolnej, sposobu kształtowania się kosztów w rolnictwie, dotkliwych dla rolnictwa skutków wahań cen itp. Wszystkie te zjawiska istniały bowiem i dawniej, kiedy o interwencjonizmie państwowym nie było mowy. „Przyczyny tego zjawiska tkwią nie (może byłoby lepiej powiedzieć „nie tyle" — Z. K.) w ogólnych właściwościach produkcji rolnej

(które mają istotne znaczenie, jeżeli chodzi o konkretne metody regulowania cen), lecz w szczególnej sytuacji, w jakiej znalazło się rolnictwo wielu krajów kapitalistycznych w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej" (str. 28). Konkretyzując tę tezę autor pisze:

„W okresie imperializmu zaostrzają się wewnętrzne sprzeczności kapitalizmu. Ujęte w kleszcze monopoli (monopole opanowują zarówno dziedzinę zbytu, jak zaopatrzenia) rolnictwo znajduje się w szczególnie ciężkiej sytuacji. Dysproporcje między rozwojem rolnictwa i przemysłu pogłębiają się, zaostrza się problem rynków dla artykułów rolniczych...

Obawa przed konsekwencjami społecznymi (masowa ruina drobnych rolników, strajki chłopskie, wzrost niezadowolenia w masach chłopskich) i ekonomicznymi (gwałtowny spadek siły nabywczej rolnictwa i niewypłacalność rolników) kryzysu rolnego zmusza rządy przodujących państw kapitalistycznych do polityki regulacji cen produktów rolnych". (str. 45 i 46).

Czytelnik niniejszych refleksji na pewno nie przyjmie tych sformułowań za nowe. Są to stare, znane w nauce marksistowskiej tezy. Tow. Pohorille wyprowadza je tu jednak od nowa nie z ogólnej teorii marksizmu, ale z danych i materiałów, którymi dla uzasadnienia czegoś wręcz przeciwnego posługują się ekonomiści burżuazyjni. Trzeba w związku z tym przyznać autorowi, że nie obawia się on powtórzenia starej, choćby najbardziej wyszarzałej prawdy, jeśli ona właśnie tą prawdą pozostała. Jest to o tyle godne podkreślenia, że z drugiej strony nie można autorowi w żadnym wypadku zarzucić braku stanowiska względem nowoczesnych obserwacji i koncepcji burżuazyjnej nauki ekonomicznej.

Tak np. zanim autor dochodzi do sformułowania wyżej scharakteryzowanego wniosku, analizuje najpierw szereg współczesnych teorii burżuazyjnych z tego zakresu, jak np. tzw. teorię „pełnych żołądków". Posługując się danymi zaczerpniętymi od S. Shepherda i innych autor wykazuje, iż przeczą one powszechnej na Zachodzie tezie przytoczonej przez T.W. Schulza, że rzekome absolutne prawie nasycenie rynku produktów rolnych (w krajach rozwiniętego kapitalizmu) wynika z działania dwóch czynników:

1) procent przyrostu naturalnego jest stosunkowo niski i pozostaje w tyle za procentem wzrostu produkcji rolniczej;

2) dochodowa elastyczność popytu na żywność jest mała z powodu wysokiej stopy życiowej ludności.

Przytoczone przez tow. Pohorillego liczby przeczą obu tym tezom. Gdzie indziej omawiając szczególnie destrukcyjne dla rolnictwa skutki żywiołowych wahań cen, będące główną przyczyną tego, że o interwencjonizm państwowy w tym zakresie walczą sami producenci rolni, tow. M. Pohorille włączył do zagadnienia w interesujący sposób problemy tzw. „efektów nieproporcjonalnych" w rolnictwie, tzw. efekt lub prawo Kinga oraz tzw. efekt transmisji sektora handlowego*), uzasadniając tym samym szczególną wrażliwość dochodów rolniczych na wahania cen.

Wydaje mi się jednak, że autor nie wyczerpał wszystkich istotnych przyczyn, które spowodowały, że w ostatnich dziesięcioleciach interwencjonizm państwowy tak zdecydowanie wkroczył do polityki rolnej czołowych krajów kapitalistycznych. W pewnym miej-

---

*) Pierwszy polega na tym, że zwiększenie produkcji w latach urodzaju powoduje więcej niż proporcjonalny spadek cen, drugi zaś na tym, że spadek cen uzyskiwanych przez producentów rolnych jest zwykle stosunkowo silniejszy niż spadek detalicznych cen artykułów spożywczych wskutek sztywności niektórych kosztów dystrybucji i obrony przez kapitalistów absolutnych rozmiarów marży handlowej.

scu słusznie wskazuje on, że we współzależności, jaka zachodzi między koniunkturą w rolnictwie a koniunkturą ogólną, ta ostatnia odgrywa rolę decydującą i że to raczej od ogólnej koniunktury i przebiegu cyklu kapitalistycznego zależy sytuacja w rolnictwie niż odwrotnie. Wskutek konieczności jasnego przeciwstawienia swego punktu widzenia niektórym amerykańskim ekonomistom autor zajmuje jednak w tej sprawie zbyt skrajne stanowisko i moim zdaniem skłonny jest nie doceniać drugiej strony tej współzależności, tzn. wpływu rolnictwa na przebieg ogólnego cyklu. Tymczasem, nie doceniając w pełni roli rolnictwa w kształtowaniu ogólnego procesu reprodukcji kapitalistycznej, nie można — moim zdaniem — nigdy wyjaśnić do końca tego rzekomego paradoksu, jakim jest fakt, iż właśnie tu kapitalistyczny interwencjonizm państwowy zaszedł być może najdalej. Interwencjonizm agrarny — jak wolno przypuszczać — nie byłby tak powszechnie popierany, gdyby nie spełniał pewnych szerszych funkcji. Otóż wolno — wydaje mi się — zaryzykować twierdzenie, że przy jego pomocy podejmuje się próby oddziaływania na ogólny cykl reprodukcyjny. Chodzi przy tym o podejście do rolnictwa nie tylko jako do jednego z działów gospodarki narodowej stanowiącego istotny rynek dla związanych z nim gałęzi przemysłu np. traktorowego itp. Jak wiadomo, w teorii J. M. Keynesa za główną dźwignię regulowania cyklu uznaje się regulowanie procesu inwestycyjnego. Jak łatwo się zorientować, oznacza to ograniczenie się do jednostronnego oddziaływania na proces reprodukcji wyłącznie przez regulowanie akumulacji. Otóż można — wydaje mi się — widzieć w rozwiniętym przez praktykę polityczno-gospodarczą krajów kapitalistycznych interwencjonizmie agrarnym uzupełnienie tego interwencjonizmu próbą oddziaływania także na drugą stronę procesu reprodukcji, jakim jest społeczne spożycie Regulowanie bowiem rozmiarów produkcji rolnej i cen oddziaływa w sposób zasadniczy na *ogólne rozmiary spożycia*, gdyż — jak wiadomo — wydatki na artykuły żywnościowe stanowią około 40% całego budżetu rodzin pracowniczych w krajach zachodnich. W tym świetle należy interwencjonizm agrarny uważać za immanentną część całokształtu prób oddziaływania na przebieg procesu reprodukcji. To, że nie uczynił tego J. M. Keynes, dałoby się wyjaśnić specyficzną sytuacją rolnictwa w Anglii, gdzie rodzima produkcja rolnicza wyjątkowo nie odgrywa tej roli, jaką spełnia we wszystkich innych krajach.

* *
*

Z wyjątkiem bodajże tylko Anglii celem interwencjonizmu agrarnego w większości rozwiniętych krajów kapitalistycznych jest ograniczenie rozmiarów produkcji rolnej i utrzymanie na tej podstawie poziomu cen i dochodów rolnictwa, którym grozi stały spadek.

Cóż może więc być wspólnego między doświadczeniami tego rodzaju polityki a naszą teorią cen, która musi rozwiązać zupełnie przeciwstawne zadania pobudzania wzrostu produkcji rolnej w zgoła odmiennych warunkach, kiedy stałe rezerwy popytu na produkty rolne pozwalają w ogóle nie obawiać się tendencji spadkowej cen?

Wydaje mi się, że jest tylko jedna taka wspól a dziedzina, w której doświadczenia mogą być nawzajem spożytkowane. Obejmuje ona problematykę metod i sposobów oddziaływania na ceny w rolnictwie dla uzyskania takich czy innych skutków.

Chodzi o to, że te metody i sposoby — niezależnie od tego, jakim służą celom — muszą być podporządkowane pewnym wewnętrznym i autonomicznym wymaganiom, które w swej najogólniejszej postaci są podobne, gdyż wiążą się z charakterem produkcji rolnej i konsumpcji, a nie z charakterem ustroju ekonomicznego. Każde takie oddziaływanie musi się liczyć z kompleksem procesów, które automatycz-

nie wprawia w ruch, musi brać pod uwagę system mechanizmów, za pośrednictwem których dociera do celu, musi uwzględniać wiele różnorodnych, różnokierunkowych, krzyżujących się reakcji, które wywołuje i które są mniej lub bardziej podobne. Wszystko to składa się na naukę o mechanizmie rynkowym i sposobach oddziaływania za jego pomocą na produkcję rolną i konsumpcję żywności. W tym zakresie, sądzę, doświadczenia krajów kapitalistycznych mogą być przez nas wykorzystane.

Doświadczenia te potwierdzają np. pewną najogólniejszą prawdę, że regulowanie cen w rolnictwie nie może być oparte na izolowanym oddziaływaniu na poszczególne ceny, lecz — aby być skuteczne — musi się liczyć z kompleksowym charakterem całokształtu cen w rolnictwie. Dlatego też oddziaływanie to musi mieć na celu stworzenie określonego *systemu cen*.

Ale czym jest system cen? Jakie są jego cechy? Osobiście uważam dokonaną przez M. Pohorillego analizę szczegółowych — żeby tak rzec — technicznych doświadczeń czołowych krajów kapitalistycznych w zakresie regulowania cen, ich klasyfikację i krytykę za cenną właśnie z tego punktu widzenia, że zbliża nas ona do określenia pojęcia systemu cen w rolnictwie. System ten stanowi kompleksowy, wewnętrznie powiązany układ, odznaczający się określoną stabilnością i elastycznością i spełniający określone zadania w zakresie wpływu na poziom produkcji rolnej, jej strukturę i rozwój poszczególnych gałęzi oraz w zakresie kształtowania dochodów różnych grup producentów.

Wymaganie stabilności systemu cen jest z jednej strony postulatem rolnictwa i rolników. Wyraża on w sobie ich sprzeciw przeciwko żywiołowym wahaniom cen i ich destrukcyjnym wpływom. Z drugiej strony są elementy stabilności niezbędne same przez się w każdym programie gospodarczym. Takim programem jest też każdy system cen, jeżeli stanowi zwarty i wewnętrznie zharmonizowany układ.

Praktyka interwencjonizmu państwowego na Zachodzie dowodzi, jak trudno jest ustalić ten właściwy i pożyteczny stopień stabilności systemu. Olbrzymia suma negatywnych doświadczeń amerykańskiego interwencjonizmu związana jest między innymi ze zbytnim usztywnieniem systemu, z próbami absolutyzacji wymagania jego stabilności. Wyraża się to zwłaszcza w zbyt sztywnym podejściu do problemu parytetu, dla którego przyjmowano przedawnioną podstawę, oraz w nadmiernym i zbędnym usztywnieniu poszczególnych relacji cen. Na podłożu tych doświadczeń rodzi się jednak możliwość teoretycznego określenia tego, co i w jakim stopniu powinno w systemie cen być *stabilne*, a co i w jakim stopniu *elastyczne*. Niezwykle ciekawe są z tego punktu widzenia niektóre najnowsze doświadczenia francuskie i angielskie. Szczególnie interesująca jest zwłaszcza francuska koncepcja systemu cen kierunkowych, w którym elementy stabilności sprowadzają się do a) względnego ustabilizowania realnej wysokości ogólnego poziomu cen, b) przyjęcia pewnego programu docelowych relacji cen, w którego kierunku cały system ewoluuje w określonym tempie. Jednocześnie odznacza się ten system dużą elastycznością: nie usztywnia parytetu, nie eliminuje całkowicie sezonowych wahań cen (w tym zakresie, w jakim te wahania są ekonomicznie racjonalne) itd. W ogóle nowoczesną koncepcję dobrego systemu cen można — mówiąc obrazowo — sprowadzać do idei dobrze uresorowionego, lecz posiadającego sztywną i stabilną konstrukcję pojazdu, w którym oba elementy: mocny i stabilny szkielet oraz elastyczne, dobrze amortyzujące resory składają się na sprawny mechanizm. Z tego właśnie względu za niezwykle cenne należy uznać np. angielskie koncepcje i doświadczenia w zakresie rozluźnienia zbyt automatycznego związku między cenami płaconymi producentom rolnym a cenami detalicznymi żywności. Zbyt wielka różnica między tymi cenami jest oczywiście szkodliwa i nie daje się długo utrzymać. Pewne jednak rozluźnienie zależności między tymi dwiema

cenami może oddać polityce gospodarczej bardzo poważne usługi. Jak stwierdza tow. Pohorille, „System ten działa — według określenia Whethama i Royce'a *) jak sito, które jedne zmiany cen zatrzymuje, inne zaś przepuszcza, pozwalając im tym samym oddziaływać na dochody rolników i wpływać na decyzje produkcyjne". Mechanizm ten może odegrać decydującą rolę w wyznaczeniu jakiegoś nowego kierunku produkcji i spożycia. Najskuteczniej osiąga się taki cel wówczas, kiedy dla pożądanego kierunku można — do czasu jego przyjęcia się w produkcji — ustalić stosunkowo wysokie ceny uzyskiwane przez producenta, a dla pobudzenia wzrostu konsumpcji danych artykułów — stosunkowo niskie ceny detaliczne. Tylko wówczas tendencje działające w obu dziedzinach produkcji i konsumpcji mają zgodny kierunek. W każdym innym analogicznym wypadku napotykają one hamulce i sprzeczności.

„Wielostronna rola ceny, wielość spełnionych przez nią funkcji ekonomicznych sprawia, iż każda próba regulowania cen natrafia nieuchronnie na szereg sprzeczności". To jest zdanie autora. Dodajmy też od siebie: Wobec niezwykle skomplikowanego charakteru mechanizmu cen każde działanie w tej dziedzinie wywołuje wiele wtórnych oddziaływań. Uruchomienie jakiejkolwiek dźwigni wprawia w ruch wiele różnorodnych mechanizmów, które sprawiają, że otrzymuje się w wyniku wiele nieprzewidzianych efektów.

Czy sprawa przedstawia się tak jednak tylko wskutek naszej nieznajomości tych mechanizmów?

Ileż wysiłku włożono na Zachodzie w ich poznanie! Co prawda, rezultaty są znacznie skromniejsze od zamierzeń. Czy nie jest to jednak winą przede wszystkim systemu kapitalistycznego, który z góry radykalnie pomniejsza ich efektywność? Wywody autora w pełni uzasadniają tę tezę — przewijającą się czerwoną nicią w całym tekście, a zwłaszcza podtekście pracy. Niemniej jednak i tam poszukiwania te nie są pozbawione rezultatu. Wynika to choćby stąd, iż nieraz, kiedy się stwierdza, że coś np. nie udało się Amerykanom, trzeba jednocześnie uznać, że z całkowitym powodzeniem rozwiązali to Francuzi itp.

Czyż nie zakrawa wprost na paradoks, że u nas, gdzie nie ma ustrojowych hamulców wykorzystania zdobyczy nauki w zakresie regulowania i kierowania rynkiem, przez długi czas w ogóle nie rozwijaliśmy tej nauki!

Trudno w tak krótkiej relacji streścić choćby skromną część szczegółowych problemów z zakresu metodyki regulowania mechanizmu cen, omawianych przez autora w trzech rozdziałach poświęconych USA, Francji i Anglii. Z konieczności trzeba poprzestać na niektórych wybranych zagadnieniach. Przytoczone jednak przykłady ilustrują zarówno charakter problemów analizowanych przez autora, jak i sposób ich opracowania.

* *
*

Praca tow. M. Pohorillego jest krytyczną analizą zarówno teoretycznych koncepcji, jak i społeczno-politycznej praktyki burżuazyjnego internacjonalizmu agrarnego. Krytyka jest więc istotą tej książki. Z przyjemnością trzeba podkreślić, że jest to krytyka na ogół przekonująca.

Niemniej jednak — wydaje mi się — w marksistowskiej krytyce aktualnych teorii burżuazyjnej ekonomii na temat współczesnego kapitalizmu metoda przyjęta w tej

*) E. H. Whetham, C. Royce: A record of Agricultural Price 1954—1956 „Farm Economics Branch School of Agriculture", Cambridge University, January 1957.

pracy stanowi tylko pewien etap. Jej istota polega na tym, że przeprowadza ona swoje dowody wyłącznie przy pomocy gotowych i końcowych wyników statystyki burżuazyjnej, opracowanych przez burżuzyjnych statystyków i ekonomistów. Nie próbuje zaś przedstawić własnych opracowań statystycznych na podstawie wyjściowych, źródłowych danych. Tym samym ogranicza swoje możliwości. Zilustruję to na przykładzie: w książce przytoczone są dane o spadku udziału producentów rolnych w cenie detalicznej żywności. Nie ma jednak — bo statystyka burżuazyjna tym się nie interesuje — danych o wzroście udziału zysku kapitalistycznego w tej cenie. Ponieważ zaś istnieje ekonomiczna prawidłowość względnego wzrostu kosztów handlowych, wymowa danych o spadku udziału producentów w cenie detalicznej produktu jest — wobec braku bezpośrednich danych o względnym wzroście zysku — stępiona.

Oczywiście, że tego rodzaju „przepracowanie" statystyki burżuazyjnej dla wydobycia z niej tego, co ona ukrywa, jest u nas niezwykle utrudnione, uciążliwe i w danym momencie — być może — niewykonalne.

Jest to jednak problem, który ekonomiści nasi muszą dostrzegać. Od jego rozwiązania bowiem zależy pogłębienie naszej krytyki ekonomii burżuazyjnej.

Pamiętnik obrony Zamojszczyzny*)

Zamojszczyzna, rozgrywające się tam wypadki zajmują poważne miejsce w tym rozdziale najnowszej historii Polski, któremu na imię okupacja hitlerowska. Niezwykłe nasilenie hitlerowskiego terroru w tym regionie kraju, akcja wysiedleńczo-kolonizacyjna, która miała być początkiem ogólnej eksterminacji Polaków, wreszcie burzliwy rozwój ruchu partyzanckiego spowodowały, że Zamojszczyzna przykuwa i długo jeszcze przykuwać będzie uwagę historyków, publicystów, a także pisarzy i filmowców. Dobrze się więc stało, że martyrologia i walka Zamojszczyzny uzyskały tak bezcenną dokumentację, jaką jest wydany niedawno, prowadzony niemal dzień po dniu z niezwykłą skrupulatnością, „Dziennik" dra Zygmunta Klukowskiego.

Siedemdziesięcioczteroletni dziś doktór medycyny Klukowski jest naprawdę postacią niezwykłą, mogącą być przykładem w toczącej się od lat w Polsce dyskusji o roli inteligenta na prowincji. We wstępie do „Dziennika", magister Mańkowski, młody historyk Lubelszczyzny, pisze, że dr Klukowski jest „przykładem zwycięstwa woli i charakteru nad marazmem prowincji, która wciąż jeszcze deprawuje wiele cennych indywidualności".

Tak, ten prowincjonalny lekarz, długoletni dyrektor szpitala w Szczebrzeszynie, miasteczku położonym w samym sercu dawnej ordynacji Zamojskich, jest autorem kilkudziesięciu poważnych monografii historycznych, które zdobyły mu dużo uznania w kraju i za granicą, a także wydawcą regionalnego czasopisma naukowego i niestrudzonym zbieraczem dokumentów i wspomnień. Powodowany tą pasją gromadził on podczas okupacji dokumenty dotyczące hitlerowskiej zbrodni na Zamojszczyźnie i działania polskiego ruchu oporu. Dokumenty te, w której recenzowany „Dziennik" odegrał wybitną rolę, wykorzystał on po wojnie jako świadek Polski na procesie norymberskim i jako biegły w procesie załogi obozu oświęcimskiego w Krakowie. Duże znaczenie dla badacza najnowszej historii Polski mają także wydane przez niego w latach 1945—1947 cztery tomy „Materiałów do dziejów Zamojszczyzny". Obecnie

*) Zygmunt Klukowski — „Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny 1939—1944". Wstęp i redakcja Zygmunta Mańkowskiego, wyd. Lubelska Spółdz. Wyd., Lublin 1956, str. 461 i indeksy.

dr Klukowski, którego Polska Ludowa w dowód uznania zasług odznaczyła niedawno Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, przygotowuje obszerny tom dokumentów i wspomnień o działalności partyzantki radzieckiej na Zamojszczyźnie.

Z. Klukowski w konspiracji „Podwiński" związany był w latach 1942—1944 z obozem akowskim, toteż ulegał różnym charakterystycznym dla tego środowiska uprzedzeniom do ZSRR, Polskiej Partii Robotniczej itp. Niemniej jako kronikarz zachowuje obiektywny stosunek do obserwowanych wypadków. I tak krytykuje nieraz ostro bierność i nieudolność kierowników Zamojskiego Inspektoratu AK, a wyciągając wnioski z obserwacji obiektywnej rzeczywistości przyznaje, choć nieraz mimo woli, rację koncepcjom PPR.

„A po lasach gromadzi się coraz więcej mężczyzn z wysiedlonych wsi z przewagą b. wojskowych — napisał 7.XII 1942 r. podczas masowej akcji wysiedleńczej. — Uzbrojeni są w karabiny i ręczne granaty. Wszyscy oni opanowani są żądzą zemsty. Rwą się do jakiejś roboty, przede wszystkim do palenia i niszczenia tego, co pozostało w ich wsiach i zagrodach, żeby Niemcy nie korzystali z ich własności. Jak słyszałem, dowódcy, którzy w lasach skupiają koło siebie ludzi, z trudem powstrzymują ich od bezplanowej akcji. Czekają na rozkazy z góry. Należy się jednak spodziewać, że wkrótce zacznie się jakaś działalność na większą skalę, skierowana przeciw zaborcom. Oczywiście pociągnie to za sobą jeszcze większe represje, może więc być u nas bardzo gorąco. Jest to nieuniknione, ale chyba jeszcze gorsza jest absolutna bierność, z jaką ludzie pozwalają się masowo wysiedlać, wywozić, znęcać się nad sobą, nad kobietami i dziećmi" (str. 302).

„Rozkaz z góry" wprawdzie nie nadszedł. KG AK niechętnym okiem patrzyła na łamiącą koncepcję „stania z bronią u nogi" powstańczą walkę ludności Zamojszczyzny i ograniczyła się do wysłania na ten teren w maju 1943 r. tzw. „Kompanii Warszawskiej" kapitana „Żegoty". Ale niezależnie od reakcyjnych poglądów przywódców AK, rozwinął się na Zamojszczyźnie powszechny, ludowy ruch powstańczy, zapoczątkowany przez oddziały Batalionów Chłopskich. W bitwach pod Wojdą i Zaborecznem, w obronie Józefowa, w napadach na skolonizowane wsie, w walkach o tory kolejowe i śmiałych akcjach na Biłgoraj i Łukową załamał się obłędny plan Reichsführera SS, Heinricha Himmlera, skolonizowania Niemcami Zamojszczyzny jako ważnego elementu w „niemieckim wale na Wschodzie". Rozwój i sukcesy ruchu partyzanckiego na Zamojszczyźnie, który późną wiosną 1944 r. ograniczył do minimum rządy okupantów na tym terenie, pozwoliły drowi Klukowskiemu napisać 18.V. 1944 r. te znamienne słowa: „Teraz dopiero widzimy, jak wielką rolę może odegrać akcja sabotażowa i dywersyjna, prowadzona coraz intensywniej przez oddziały partyzanckie" (str. 425).

Wokół obrony Zamojszczyzny wytworzyła się udokumentowana czynem jedność wszystkich obrońców Polski. Jednakowo walczyli i umierali obok siebie żołnierze AK, GL i BCh oraz partyzanci radzieccy. „W ostatnich walkach pod Józefowem zginął komendant radzieckiego oddziału partyzanckiego, popularny „Miszka". Wczoraj o godzinie 11 wieczór pochowano go na cmentarzu w Hamerni, oddając przy tym wielką ilość strzałów" — zapisał dr Klukowski w swym „Dzienniku" pod datą 7.VI 1943 r. (str. 340). Warto przy tym zauważyć, że pamięć o Miszce Tatarze, podobnie jak i o wielu innych dowódcach partyzanckich, żyje po dziś dzień wśród mieszkańców Zamojszczyzny. W „Dzienniku" dr Klukowski stale podkreśla ogromną rolę, jaką dla losów społeczeństwa polskiego miało załamanie się w sierpniu 1943 r. hitlerowskiej akcji wysiedleńczej, prowadzonej z przerwami od 28.X. 1942 r. Objęła ona łącznie 297 wsi zamieszkałych przez 110 tys. ludności. Znaczna jej część zginęła podczas wysiedlenia, zmarła w obozie w Zamościu bądź też została zamordowana w obozach koncentracyjnych Majdanku i Oświęcimiu, którego załoga współdziałała

z Zamojską Komisją Wysiedleńczą majora SS Nerolda. Polski jednak opór zbrojny ograniczył zasięg wysiedleń, tępił i wypędzał kolonistów niemieckich, zmuszając wreszcie hitlerowców do rezygnacji ze swych planów. Obrona Zamojszczyzny wiązała też stale duże siły niemieckiego wojska i policji, a ataki na linie komunikacyjne wyrządzały poważne straty w zaopatrzeniu Wehrmachtu na froncie wschodnim. Wreszcie podczas obrony Zamojszczyzny prysła ostatecznie psychoza bierności w społeczeństwie polskim. Nie należy również zapominać, że skuteczność obrony Zamojszczyzny umożliwiły m. in. radzieckie zwycięstwa na froncie wschodnim. Dało się to zauważyć zwłaszcza latem 1943 r., kiedy to załamanie się Wehrmachtu pod Kurskiem pociągnęło za sobą odwołanie dywizji pacyfikujących Zamojszczyznę.

Wiele uwagi poświęcił autor „Dziennika" sprawie eksterminacji Żydów Zamojszczyzny, przeprowadzonej przez hitlerowców ostatecznie jesienią 1942 r., przy czym ta partia książki, ogłoszona kilka lat temu na łamach Biuletynu Żydowskiego Instytutu Historycznego, wywołała szerokie komentarze za granicą. W samym tylko Szczebrzeszynie hitlerowcy zamordowali ponad trzy tysiące Żydów, wśród nich wielu wysiedlonych z Poznańskiego. Dla charakterystyki oprawców znamienny jest fakt, iż dziewiętnastoletni żandarm Syring z miejscowego posterunku sam w ciągu kilku godzin zamordował pięćdziesiąt osób.

Z „Dziennika" Klukowskiego wynika, że nie wszyscy Żydzi Zamojszczyzny szli biernie na śmierć. Wielu ich zbiegło do lasów i wstąpiło do działających tam oddziałów partyzanckich. „Dziennik" mówi (str. 323) o pomocy, jakiej udzielała nękanym Żydom ludność polska, ale przytacza również inne fakty, które autor piętnuje z całą pasją patrioty i humanisty.

Okupacja demoralizowała ludzi wyzwalając z nich najniższe instynkty. I tak zdarzały się wśród społeczeństwa polskiego hieny pomagające hitlerowcom w mordowaniu Żydów i rabujące ich dobytek. Tych to ma na myśli Klukowski, gdy pisze o cywilach wyciągających razem z gestapowcami i żandarmami ukrywających się Żydów z najrozmaitszych nor lub gdy maluje postacie „ludzi" bezwstydnie dźwigających całe toboły z nędznym żydowskim dobytkiem lub towarem z małych sklepików.

„Dziennik" dra Klukowskiego — to cała kopalnia nadzwyczaj ciekawych spostrzeżeń, problemów i informacji, których nie sposób omówić w krótkiej recenzji. I tak znajdujemy tam informacje o antyobszarniczych wystąpieniach służby folwarcznej i chłopów w końcu września 1939 r. podczas pobytu na Zamojszczyźnie Armii Czerwonej, dane o tajnym nauczaniu, o stosunkach polsko-ukraińskich itp. Z „Dziennika" widać, jak wielką wagę przywiązywała ludność Zamojszczyzny do następstw wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej, jak podatny grunt znajdowała we wsiach propaganda PPR, oraz ile... naiwności wykazywał sam dr Klukowski łudząc się nadzieją na szybkie zakończenie wojny. Cała tragiczna i bohaterska problematyka okupowanej Polski w jej prowincjonalnym fragmencie znalazła swoje odbicie na łamach tego niezwykłego pamiętnika.

Wartość „Dziennika", który na pewno stanowi trwałą pozycję polskiej literatury pamiętnikarskiej, podnosi starannie wykonany indeks oraz dobre opracowanie graficzne. Szkoda natomiast, że wydawcy zrezygnowali z zilustrowania książki fotografiami, nieraz o dużej wartości dokumentalnej, których pokaźnym zbiorem rozporządza dr Klukowski.

Wojciech Sulewski

TREŚĆ

Problemy i dyskusje

Z międzynarodowego ruchu robotniczego

Recenzje i bibliografia

Nowe drogi

6 (120)

CZERWIEC – 1959

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

6 (120)

CZERWIEC 1959

ROK XIII

Składano i drukowano w Zakładach Graficznych RSW „Prasa", Warszawa,
Al. Jerozolimskie 125. Zam 386. W-8. Podpisano do druku 1.VI.1959 r.

ERRATA

Na str. 47 w podtytule, zamiast: Z *działalności* woj. wrocławskiego — winno być: Z *doświadczeń* woj. wrocławskiego.

Na str. 144, w spisie treści, dział „Informacje", wiersz 2 od góry, zamiast: Reforma *rolna* w NRD — winno być: Reforma *szkolna* w NRD.

EDMUND PSZCZÓŁKOWSKI

Co decydować będzie o wykonaniu programu rozwoju rolnictwa

Uchwała III Zjazdu partii zakłada wzrost produkcji rolnej w ciągu najbliższych 7 lat o 30 proc. Czy jest to dużo, czy mało? Najpierw od strony potrzeb. Trzeba tu przede wszystkim podkreślić, że w tym czasie ludność kraju zwiększy się mniej więcej o 15%, a więc połowa wzrostu produkcji przeznaczona zostanie na wzrost spożycia wynikający ze zwiększonej liczby ludności, a tylko połowa, czyli pozostałe około 15% — na wzrost spożycia na głowę ludności. Ogólny fundusz spożycia ma się zwiększyć w latach 1960—1965 o 33—35%, a spożycie na 1 mieszkańca o 23—25%.

Rzecz oczywista, że w strukturze spożycia, w miarę wzrostu stopy życiowej, coraz większą rolę odgrywać będą wyroby przemysłowe, a w tym artykuły trwałego użytku.

Przewaga udziału artykułów przemysłowych we wzroście funduszu spożycia nie może jednak pomniejszać znaczenia wzrostu konsumpcji artykułów pochodzenia rolniczego. Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że w naszych warunkach każde podniesienie realnych dochodów ludności w pewnej mierze, a jeżeli chodzi o niżej zarabiających — w znacznej części kierować się będzie na zaspokajanie na wyższym poziomie potrzeb w zakresie spożycia artykułów pochodzenia rolniczego. Dotyczy to głównie mięsa i tłuszczów zwierzęcych, mleka, przetworów mlecznych i jaj. Przewiduje się również poważny wzrost spożycia warzyw i owoców.

Sprzedaż mięsa i tłuszczów zwierzęcych (bez masła) wzrosła w ostatnich dwóch latach o 48%. Wskaźnik ten obok absolutnego zwiększenia spożycia obejmuje także zjawisko częściowej zmiany sposobu zaopatrzenia się wsi w tłuszcze i mięso, zjawisko zmniejszenia się roli rynku bazarowego na rzecz zaopatrzenia państwowego i spółdzielczego. Jednakże zwiększone spożycie tych artykułów np. w Warszawie o 35% lub w województwie katowickim o 23%, gdzie te zjawiska nie odgrywały żadnej istotniejszej roli, wskazuje na silną tendencję do wzrostu konsumpcji mięsa i tłuszczów. Tendencja ta utrzymuje się nadal, na co wskazuje wzrost sprzedaży tych artykułów w całym kraju w I kwartale br. w stosunku do I kwartału ub. roku o dalsze 15%. Przytoczone liczby ilustrują bardzo wymownie znaczenie wzrostu produkcji rolnej, a szczególnie produkcji zwierzęcej, dla zaspokojenia potrzeb ludności,

Podkreślić również należy wzrastającą wagę artykułów rolniczych i produktów przemysłowych pochodzenia rolniczego w naszym eksporcie. Udział tych artykułów w eksporcie w 1958 r. wzrósł już do 18%. Nie trzeba udowadniać, jakie to ma znaczenie dla całej naszej gospodarki.

Tak więc można stwierdzić, że zaplanowany wzrost produkcji rolnej o 30% jest koniecznym warunkiem wykonania zadań w dziedzinie podniesienia stopy życiowej ludności, rozwoju i równowagi naszego handlu zagranicznego, a także zadań stojących przed przemysłem spożywczym. Należy dodać, że przewidywane podniesienie dochodów ludności rolniczej, stanowiącej prawie połowę ludności kraju, opiera się właśnie na zaplanowanym wzroście produkcji rolniczej.

Tyle od strony potrzeb, od strony konieczności osiągnięcia zaplanowanych rozmiarów wzrostu produkcji rolnej.

A jak przedstawia się sprawa od strony możliwości realizacji tego planu?

Produkcja rolna w ciągu ostatnich 5 lat wzrosła o 25%. Oznacza to średnio roczny przyrost w stosunku do każdego poprzedniego roku o 4,6%. Przewidywane zwiększenie jej o 30% w ciągu 7 lat oznacza, że roczny przyrost wyniesie średnio 3,7%. Na pierwszy rzut oka więc wydawać by się mogło, że założony wzrost jest stosunkowo skromny, a tempo jego niższe, aniżeli zdołaliśmy osiągnąć w ostatnich 5 latach. Bliższa jednakże analiza wskazuje, że zadania tego nie będzie tak łatwo wykonać.

Wielokrotnie już omawiano dodatnie rezultaty, jakie przyniosła zmiana polityki rolnej partii po II Zjeździe, pogłębiona następnie i rozwinięta na VIII Plenum KC i w wytycznych KC PZPR i NK ZSL ze stycznia 1957 r. Zainteresowanie chłopów podniesieniem produkcji, większy udział własnych środków chłopów w inwestycjach rolniczych umożliwiony poważnym wzrostem dochodów wsi, usunięcie poważnych kłopotów z odłogami, rozwijająca się inicjatywa społeczno-gospodarcza chłopów w kółkach rolniczych, zwiększenie aktywności członków spółdzielczości rolniczej, umacnianie się istniejących i powolne, lecz stałe powstawanie nowych, opierających się na zdrowych podstawach spółdzielni produkcyjnych, korzystne zmiany w gospodarce PGR — wszystkie te sprawy już wielokrotnie omawiano i oceniano.

Pomyślne zmiany, jakie zachodziły w rolnictwie w ostatnich paru latach, doprowadziły do znacznego podniesienia produkcji towarowej, co się szczególnie wyraziło w skupie żywca zwierzęcego i mleka. Ilustrują to następujące dane o skupie w ciągu dwóch lat:

	1956 r.	1958 r.	% wzrostu
skup żywca rzeźnego	1094 tys. ton	1580 tys. ton	45%
„ mleka	2513 mln l	3467 mln l	38%

Wiemy, jak doniosłe znaczenie posiadało wykonanie w takich rozmiarach zadań skupu dla utrzymania równowagi rynku, jaką rolę odegrało to we wzroście spożycia ludności (o czym już była mowa wyżej), jak przyczyniło się do zwiększenia eksportu artykułów rolnych.

Na tle jednak tego ogólnego pomyślnego obrazu w ostatnich dwóch latach występować zaczęły równocześnie zjawiska wskazujące na trudności w rozwoju naszego rolnictwa. Trudności te dotyczą głównie hodowli zwierząt gospodarskich.

W pierwszych 4 latach ubiegłego pięciolecia pogłowie trzody chlewnej wzrastało średnio rocznie o 625 tys. szt., ale w ostatnim roku zmniejszyło się o 360 tys. sztuk, przy czym w indywidualnej gospodarce chłopskiej pozostało mniej więcej na nie zmienionym poziomie, natomiast znacznemu ograniczeniu uległa hodowla w PGR. Zmniejszenie hodowli trzody chlewnej w PGR nastąpiło w związku z jej zaniechaniem bądź ograniczeniem w tych gospodarstwach, które wskutek nieodpowiednich warunków ekonomicznych ponosiły wysokie koszty produkcji. Zdarzały się zresztą wypadki, że wysokie koszty były skutkiem złej organizacji pracy, ale zamiast poprawiać warunki hodowli zbyt pochopnie z niej rezygnowano.

W pierwszych 3 latach omawianego 5-letniego okresu średni roczny przyrost pogłowia bydła wynosił 320 tys. sztuk, ale w ostatnich 2 latach nastąpił spadek pogłowia prawie o 150 tys. szt., przy równoczesnym 2—3% wzroście pogłowia krów.

Wreszcie w ostatnich 2 latach wystąpiło niekorzystne zjawisko wzrostu pogłowia koni prawie o 200 tys. sztuk, jako rezultat ożywienia gospodarczego na wsi i wzrostu tendencji do inwestowania, a również jako rezultat rozwiązania się znacznej liczby spółdzielni produkcyjnych i niedostatecznego wyzyskania w pracach polowych parku maszynowego POM. Wywarło to ujemny wpływ na hodowlę bydła i trzody chlewnej.

Działają przecież niezmiennie te same bodźce ekonomiczne w postaci opłacalnych cen skupu, na których opierał się wzrost produkcji zwierzęcej w latach ubiegłych. Więcej, poprawiono opłacalność hodowli bydła przez zniesienie od 1.I.1957 r. obowiązkowych dostaw mleka, dokonano w ciągu ostatnich 2 lat mniejszych lub większych podwyżek cen skupu bydła. Czemu więc przypisywać należy zjawisko zahamowania wzrostu hodowli zwierząt? Nie ulega, wydaje się, wątpliwości, że mamy tu do czynienia z coraz jaskrawiej występującą dysproporcją między tempem wzrostu produkcji zwierzęcej a szybkością rozwoju bazy paszowej, że w nadchodzących latach *same* dotychczasowe bodźce w postaci opłacalnych cen nie będą mogły odgrywać takiej roli jak poprzednio.

Jeżeli w poprzednich latach poprawa zaopatrzenia w pasze treściwe opierała się obok wzrostu plonów zbóż również na ich poważnym imporcie, to w następnych latach opierać się powinna przede wszystkim na wzroście plonów.

Czynnikiem coraz bardziej hamującym rozwój hodowli trzody chlewnej stają się niskie plony ziemniaków. Jeżeli średnie plony 4 zbóż w ostatnich 4 latach były większe o 26% od plonów za lata 1934—1938, to plony ziemniaków pozostawały na nie zmienionym prawie poziomie zwiększając się w tym samym czasie tylko o około 3%. Trzeba przy tym pamiętać, że przy nie zmienionym na ogół poziomie produkcji ziemniaków, stanowiących w naszych warunkach obok zbóż podstawowy składnik paszowy, pogłowie trzody chlewnej w ciągu 3 lat (1954—1957) wzrosło o 2,5 mln. sztuk.

Nie trzeba zdaje się specjalnie dowodzić, że rozwój hodowli bydła napotyka tak samo trudności wynikające z braku pasz (z wyjątkiem może pewnych niewielkich rezerw istniejących na Ziemiach Zachodnich). Znane są powszechnie fakty pogorszenia kondycji bydła w okresie zimowym wskutek niedokarmiania i wynikające stąd ogromne straty, gdyż bydło na wiosnę musi zużywać znaczną część paszy na odzyskanie utraconej wagi. Zbyt powszechnym zjawiskiem jest jeszcze nieracjonalna, często bardzo prymitywna i zacofana gospodarka na łąkach i pastwiskach.

Na przedzjazdowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej powiatu radomskiego w referacie oceniającym sytuację gospodarczą wskazywano, że według szacunku ilość pasz zaspokaja zaledwie w 50% potrzeby, że wskutek takiej sytuacji paszowej wiosną 1957 r. padło 415 krów, a wiosną 1958 r. 717, że liczba jałówek i cieliczek zmniejszyła się w ciągu ostatniego roku o 1000, a ogólne pogłowie bydła o 742 szt. Jest to może szczególnie jaskrawa ilustracja braku pasz, występującego tak ostro tylko na niektórych terenach, w rejonach silniejszego przeludnienia wsi, niemniej jednak charakterystyczna dla tego problemu.

Podkreślając decydującą rolę bazy paszowej dla dalszego trwałego rozwoju hodowli zwierząt gospodarskich, nie można oczywiście twierdzić, że stosowanie bodźców nie może przynieść określonych skutków. Tak np. kontraktacja młodego bydła rzeźnego, której rozmiary wzrosły ze 187 tys. w 1957 r. i 312 tys. sztuk w 1958 r. do przewidywanych około 400 tys. w roku bieżącym, pozwoliła na uzyskanie około 20 tys. ton dodatkowej ilości żywca wołowego w 1958 r. Ilość ta wzrośnie jeszcze w roku bieżącym. Podwyższenie cen bydła rzeźnego wpłynęło na lepsze dotuczenie sprzedawanego bydła i wzrost średniej wagi z 321 kg w 1957 r. do 348 kg w 1958 r. Wszystko to razem umożliwiło pewne podniesienie produkcji mięsa wołowego (jak wiadomo, bardzo deficytowego na rynku) i — łącznie z przesunięciem się sprzedaży z rynku bazarowego na sprzedaż państwu — na znacznie zwiększony jego skup (120 tys. ton za pierwsze 4 miesiące br. wobec 90 tys. ton w tym samym czasie r. ub.). Pozwoliło to skompensować zmniejszenie się w tym okresie skupu trzody chlewnej o 20 tys. ton.

Zeszłoroczna uchwała o rozwoju drobiarstwa przyczyniła się do znacznego rozwoju tej dziedziny hodowli, przynosząc wzrost skupu jaj za 4 miesiące br. do 1020 mln. sztuk (w 1958 r. 641 mln. szt.) oraz drobiu do 1240 ton (w 1958 r. 354 ton). Jest to rzecz jasna rezultat nie tylko wzrostu produkcji ale i przesunięcia się z bezpośredniej sprzedaży na sprzedaż do sieci państwowej i spółdzielczej, jest to w pewnym stopniu wynik wczesnej wiosny. Niemniej jednak rezultaty wskazują na określoną skuteczność bodźców i możliwości uzyskiwania przy ich pomocy szybkich, doraźnych efektów.

Pobudzanie zainteresowania tą czy inną gałęzią produkcji rolnej przy pomocy bodźców ekonomicznych może zatem przynieść pewne rezultaty, może doraźnie rozwiązywać trudności, może wyzwalać pewne rezerwy, nie jest w stanie natomiast rozwiązać podstawowej trudności, jaką jest pozostawanie w tyle bazy paszowej za rozwojem hodowli zwierzęcej.

Mniejsza rola bodźców ekonomicznych (nie trzeba chyba dodawać, że zawsze stanowią one *konieczny* warunek rozwoju rolnictwa) niż nakładów na rolnictwo oraz potrzeba stosowania nowych posunięć organizacyjnych — oto dość istotna różnica między okresem ostatnich lat a okresem, w jakim realizować będziemy program rozwoju rolnictwa, uchwalony na III Zjeździe partii.

Dlatego też wykonanie tego programu nie będzie takie łatwe. Wymagać będzie zarówno mobilizacji poważnych środków, jak i wielkiego wysiłku organizacyjnego. Szczególnego wysiłku wymagać będzie wykonanie planu rozwoju produkcji zwierzęcej, odgrywającej — jak już wyżej o tym mówiono — tak doniosłą rolę w zaopatrzeniu ludności oraz w poważnym stopniu decydującej o tempie wzrostu całej globalnej produkcji rolnej. Świadczą o tym następujące wskaźniki: jeżeli przyjąć wartość produkcji

globalnej w 1949 r. za 100, to produkcja roślinna w 1957 r. wyniosła 113, gdy tymczasem ten sam wskaźnik dla produkcji zwierzęcej wynosi 152,3. Tendencja ta utrzymuje się również w programie rozwoju rolnictwa na lata 1959—1965. Produkcja roślinna w tym czasie ma wzrosnąć o 25,8%, natomiast produkcja zwierzęca o 36,2%.

Uchwały III Zjazdu przewidują bardzo poważne zwiększenie nakładów. Rozpatrzmy najważniejsze pozycje tych nakładów, ich znaczenie dla wzrostu produkcji, a także trudności, jakie się z tym wiążą.

Zacznę od jednego z najważniejszych środków produkcji, jakimi są maszyny rolnicze, i w ogóle od całego problemu mechanizacji rolnictwa w naszych warunkach ogromnej przewagi drobnej gospodarki chłopskiej. Wartość produkcji maszyn rolniczych ma się podnieść w 1965 r. w stosunku do 1958 r. o 75%, a ilość wyprodukowanych traktorów 4,5-krotnie. W okresie do 1965 r. wartość maszyn rolniczych i narzędzi (razem z traktorami) dostarczona gospodarce chłopskiej (indywidualnej i spółdzielczej) wyraża się kwotą 23 mld. zł, co obejmuje m. in. około 60 tys. traktorów i narzędzi towarzyszących.

W związku z tak zarysowanym wstępnym planem mechanizacji rolnictwa nasuwają się następujące pytania: czy planowane dotychczas rozmiary mechanizacji odpowiadają naszym rzeczywistym potrzebom i możliwościom, jakie efekty przynieść może planowane zaopatrzenie rolnictwa w traktory i maszyny, jakie formy organizacyjne gospodarowania maszynami są w naszych warunkach najwłaściwsze? Dotychczasowy park traktorowy obsługujący gospodarkę chłopską (indywidualną i spółdzielczą) składa się z około 29 tys. traktorów. Przyjmując, że do 1965 r. 75% traktorów zostanie wycofanych na skutek zużycia z eksploatacji, liczba traktorów wraz z dostarczonymi w okresie 7-letnim wynosić będzie niecałe 70 tys. szt., a wraz z traktorami PGR i innych gospodarstw państwowych (których stan nie zmieni się w większym stopniu) — około 100 tys. szt.

Aby lepiej ocenić stopień mechanizacji naszego rolnictwa pod koniec 1965 r. przy utrzymaniu dotychczasowego tempa mechanizacji, można podać, że ilość ha gruntów ornych przypadająca na 1 traktor fizyczny zmniejszy się z 280 w 1958 r. do 162 w 1965 r.

Dla porównania warto sobie uzmysłowić analogiczne wskaźniki z innych krajów. Tak więc liczba ha gruntów ornych przypadających na 1 traktor wynosiła w 1956 r. w Czechosłowacji 137, na Węgrzech 226, w NRD 147, we Francji 50, w Danii 40, w NRF 16. Z krajami kapitalistycznymi porównanie to może nie jest najściślejsze, albowiem wchodzi tam w grę dość znaczna liczba małych traktorów ogrodniczych. W każdym razie przy przewidywanym dotychczas tempie mechanizacji nie osiągnęlibyśmy jeszcze poziomu sprzed dwu lat Czechosłowacji i NRD, a daleko pozostawalibyśmy w tyle za poziomem wysoko uprzemysłowionych krajów zachodniej Europy.

Powstaje pytanie, jaką rolę może i powinna odegrać mechanizacja rolnictwa w podnoszeniu produkcji rolnej, w rozwiązywaniu najważniejszych trudności naszego rolnictwa, jeśli uwzględnić, że w Czechosłowacji i NRD wielka, zespołowa gospodarka spółdzielcza poczyniła znacznie większe postępy niż u nas, a struktura gospodarstw w przytoczonych krajach kapitalistycznych jest znacznie korzystniejsza dla stosowania w szerokim zakresie mechanizacji. Pytanie to jest tym bardziej aktualne,

że mechanizacja rolnictwa przyczynia się głównie do zwiększenia wydajności pracy, mniej oddziaływając bezpośrednio na wzrost produkcji. We wszystkich zaś wymienionych krajach niedostatek siły roboczej w rolnictwie i konieczność zwiększenia wydajności pracy odgrywały poważną rolę w przyspieszaniu procesu mechanizacji.

W Polsce, jak wiadomo, mimo ogromnych przemian, jakie dokonały się w wyniku reformy rolnej, osadnictwa i industrializacji kraju, występuje — choć nierównomiernie — nadal poważny nadmiar nie wykorzystanej siły roboczej w rolnictwie. Inna sytuacja jest na Ziemiach Zachodnich i w województwach poznańskim oraz bydgoskim, a inna w przeludnionych województwach: krakowskim, kieleckim i rzeszowskim. Charakterystyczna pod tym względem jest powierzchnia gospodarstw indywidualnych powyżej 7 ha w poszczególnych województwach. Stanowi ona na przykład w województwie szczecińskim 84,6% ogólnej powierzchni gospodarstw, w województwie koszalińskim — 78,3%, wrocławskim — 59,4%, poznańskim — 71%, bydgoskim — 74,2%, a w województwie kieleckim — 27,5%, krakowskim — 20,7%, rzeszowskim — 12,9%, przy średniej w całym kraju — 52,5%. Ponadto na Ziemiach Zachodnich na podkreślenie zasługują następujące dwa zjawiska. Po pierwsze, silniejszy aniżeli na innych terenach kraju odpływ młodzieży ze wsi do pracy poza rolnictwem, po wtóre istniejący zapas ziemi PFZ, który bądź użytkowany indywidualnie na podstawie umowy dzierżawnej, bądź zagospodarowywany zespołowo (np. przez kółka rolnicze) jeszcze bardziej powiększa ilość ziemi przypadającej na 1 rodzinę chłopską.

Istnieje również potrzeba zagospodarowania przez chłopów tej części gruntów PGR, które stanowiąc małe obszary, rozrzucone często w niewielkich enklawach między gruntami chłopskimi, absolutnie nie nadają się do użytkowania w ramach państwowej gospodarki.

Na tych więc terenach przyspieszenie mechanizacji rolnictwa ma doniosłe znaczenie dla podniesienia produkcji, jej intensyfikacji, a przez trwalsze zagospodarowanie również i dla zupełniejszej stabilizacji sytuacji w rolnictwie.

Drugą ważną rolą mechanizacji rolnictwa jest zastępowanie konnej siły pociągowej. Wagę tego zagadnienia omówił dość obszernie tow. Ochab w referacie zjazdowym, wskazując jego znaczenie dla naszego bilansu paszowego i rozwoju hodowli zwierzęcej. Dlatego też nie będę tego tematu szczegółowiej rozwijał.

Należy wreszcie dodać, że mechanizacja na terenach przeludnionych, o bardzo rozdrobnionej strukturze gospodarstw, chociaż nie może znaleźć zastosowania w tak szerokich rozmiarach jak na innych terenach, może odegrać również niemałą rolę. Wynika to z dużej liczby bezkonnych gospodarstw, uzależnionych od gospodarstw zamożniejszych, a więc zainteresowanych w możliwości korzystania z siły mechanicznej, którego najdogodniejszą formą może stać się zespołowe użytkowanie traktorów i maszyn rolniczych. Wynika to także z dużej liczby na tych terenach właścicieli drobnych gospodarstw, pracujących równocześnie poza rolnictwem. Dla nich możliwość posługiwania się mechanicznymi środkami, przynoszącymi wielką ulgę w ciężkiej pracy na roli, wydaje się mieć szczególnie duże znaczenie.

Mimo więc odmiennych warunków naszego kraju, wynikających ze szczególnego rozdrobnienia gospodarstw i istniejącego nadmiaru siły ro-

boczej na wsi, bezsporna jest rola mechanizacji w postępie naszego rolnictwa, w podnoszeniu jego produkcji, w rozwiązywaniu takich węzłowych problemów, jak bilans paszowy.

7-letni plan mechanizacji rolnictwa, stanowiący pewien krok naprzód w porównaniu ze stanem dotychczasowym, rozwiązuje tylko połowicznie potrzeby w tej dziedzinie. Wynika z tego wniosek o konieczności przeanalizowania naszych możliwości zwiększenia produkcji traktorów i maszyn towarzyszących i przyspieszenia w ten sposób tempa mechanizacji. Samo zwiększenie produkcji i zaopatrzenia w traktory i maszyny jest oczywiście tylko częścią problemu. Dochodzą do tego tak wielkiej wagi sprawy, jak jakość maszyn, koszt ich eksploatacji niższy niż siły konnej, zapewnienie niezbędnej ilości części zamiennych, stworzenie odpowiedniej bazy remontowej, wyszkolenie odpowiedniej liczby traktorzystów itd. Wszystko to w naszych planach przyspieszenia mechanizacji musiałoby być wzięte pod uwagę. Stawia to szczególnie odpowiedzialne zadanie przed przemysłem maszyn rolniczych.

Podstawowym zagadnieniem mechanizacji naszego rolnictwa jest to, w czyich rękach mają się znaleźć traktory i większe maszyny rolnicze, jakie mają być formy ich użytkowania. Czy mogą to zadanie wziąć na siebie POM? Znane są trudności pracy POM w dużych gospodarstwach spółdzielni produkcyjnych i powszechne zjawisko przechodzenia spółdzielni na posiadanie własnych traktorów i maszyn. Jeszcze bardziej pogłębiły się te trudności, kiedy zmniejszyła się liczba spółdzielni produkcyjnych i kiedy musiały one przestawić się na obsługę gospodarstw indywidualnych. W znacznej części POM ujawniła się niezdrowa tendencja do uciekania od trudniejszej, wymagającej większego wysiłku organizacyjnego pracy w rolnictwie i pogoń za zwiększaniem łatwiejszych do wykonania usług w transporcie. Świadczy o tym niepokojący spadek udziału prac polowych wykonywanych przez POM (z 4,9 mln ha przeliczeniowych w 1956 r. do 1,7 mln ha w 1957 r., i 1,0 mln ha w 1958 r.) oraz wzrost udziału usług transportowych pozarolniczych (odpowiednio z 1,1 mln ha przeliczeniowych w 1956 r. do 1,8 mln ha w 1957 r. i 2,2 mln ha w 1958 r.). Jeszcze bardziej trudności te pogłębiałaby konieczność obsługiwania przez istniejące dzisiaj 375 POM setek tysięcy rozrzuconych gospodarstw chłopskich w dziesiątkach tysięcy wsi.

Chodzi tu jeszcze o tak ważną sprawę, jak pewność uzyskania traktoru czy maszyny na czas oraz kompleksowość wykonywania prac w gospodarstwie. Tylko w razie spełnienia tych dwóch warunków chłop zdecyduje się na zastąpienie konia siłą mechaniczną. A trudno, żeby mógł on liczyć na spełnienie tych warunków przez przedsiębiorstwo oddalone często o kilkanaście i więcej kilometrów. Dlatego też najważniejsza rola, jaka przypadnie POM, to wykonywanie usług remontowych oraz usług bardziej wyspecjalizowanymi i mniej rozpowszechnionymi maszynami.

Powracając jeszcze raz do struktury gospodarstw chłopskich w Polsce przypomnieć należy, że prawie 90% ich stanowią gospodarstwa do 10 ha, a tylko 10,5% gospodarstwa powyżej 10 ha. W czyich więc rękach znalazłyby się traktory, gdyby miały stać się powszechnie indywidualną własnością? Przecież ogromna większość mało- i średniorolnych chłopów nie potrafi w pojedynkę nabywać traktorów ze wszystkimi maszynami towarzyszącymi. Traktory więc znalazłyby się w rękach wąskiej warstwy najzamożniejszych gospodarstw, stałyby się narzędziem wyzysku, nie mó-

wiąc już o tym, że ta droga nie prowadziłaby do szerokiego upowszechnienia mechanizacji. Byłaby to droga wzmacniająca elementy kapitalistycznego rozwoju wsi, pogłębienia się różnic ekonomicznych i klasowych, zwiększenia wyzysku na wsi.

Dlatego w naszych warunkach najsłuszniejszą drogą jest zespołowe posiadanie i użytkowanie maszyn przez chłopów, a najbardziej do tego powołaną formą organizacyjną są kółka rolnicze. Mimo wielu braków i wypaczeń słuszność tej formy potwierdziło dwuletnie doświadczenie pracy wielu kółek rolniczych.

Zrozumienie wagi zespołowego użytkowania w ramach kółek rolniczych traktorów i maszyn rolniczych jest wśród chłopów coraz powszechniejsze. Niemniej jednak proces ten rozwija się bardzo powoli, a liczba traktorów w kółkach rolniczych na koniec 1958 r. wynosiła zaledwie 750. Jest to liczba niewspółmierna w stosunku do liczby traktorów, jaka ma być przeznaczona dla gospodarki chłopskiej. Dysproporcja zaś stanie się jeszcze bardziej rażąca, jeśli uwzględnimy konieczność i możliwość zwiększenia planu mechanizacji.

Dlatego trzeba znaleźć nowe formy i zwiększyć zakres pomocy dla kółek rolniczych, co by umożliwiło powszechne zaopatrzenie ich w traktory i większe, kosztowniejsze maszyny rolnicze.

Drugim bardzo ważnym elementem nakładów na rolnictwo są melioracje. Wartość inwestycji melioracyjnych w ciągu 7 lat ma wynieść 16 mld zł, z czego 3,5 mld zł w PGR. Nakłady na melioracje w okresie ostatnich 5 lat wyniosły 4250 mln. zł. O tempie wzrostu prac melioracyjnych świadczy jeszcze jedno porównanie. Wartość nakładów na melioracje w 1958 r. wyniosła 1038 mln, a w 1965 r. ma wynieść 3250 mln, czyli przeszło trzykrotnie więcej. W ramach zaplanowanych nakładów przewiduje się zmeliorowanie i odbudowę urządzeń melioracyjnych na 900 tys. ha użytków zielonych, zdrenowanie 147 tys. ha gruntów ornych oraz renowacje na powierzchni 670 tys. ha gruntów zdrenowanych. Jak przedstawia się ten 7-letni program melioracji w stosunku do potrzeb rolnictwa? Obliczenia szacunkowe wskazują, iż oprócz 2350 tys. ha gruntów ornych już zdrenowanych istnieje potrzeba zdrenowania dalszych około 1800 tys. ha gruntów oraz oprócz 1,5 mln ha zmeliorowanych użytków zielonych wymaga melioracji dalsze około 2 mln ha. Podkreślić należy, że wiele urządzeń melioracyjnych, zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich, uległo poważnej dewastacji i chociaż przeprowadzono znaczne prace renowacyjne, pozostaje jeszcze dużo do zrobienia dla doprowadzenia ich do stanu pełnej użyteczności.

Duży wzrost zaplanowanych nakładów na melioracje maleje w swych rozmiarach w zestawieniu z ogromnymi potrzebami, wynikającymi z naszego opóźnienia w tej dziedzinie w porównaniu z Czechosłowacją, NRD czy krajami zachodniej Europy. Szczególnie jaskrawa dysproporcja występuje między dotychczasowym planem drenowania gruntów ornych a potrzebami w tym zakresie.

Melioracje gruntów ornych i użytków zielonych posiadają najbardziej decydujące i bezpośrednie znaczenie dla rozwiązywania problemu bilansu paszowego. Melioracja gruntów ornych przynosi średnio w naszych warunkach wzrost plonów zbóż o 4 q, a renowacje starych urządzeń drenarskich — zwyżkę plonów o 2 q.

Melioracje użytków zielonych wraz z zagospodarowaniem pomelioracyjnym umożliwiają średnio podwojenie plonów siana. Ponadto należy dodać, że drenowanie gruntów ornych zwiększa efektywność nawożenia i bardzo często jest koniecznym warunkiem stosowania mechanicznej uprawy.

W związku z powyższymi uwagami należałoby rozważyć możliwości rozszerzenia prac melioracyjnych, szczególnie drenowania gruntów. Podstawowe środki potrzebne do tego — to zwiększenie produkcji sączków (od paru lat nie zaspokajającej potrzeb bardzo skromnych dotychczas rozmiarów prac drenarskich) oraz uzupełnienie parku maszyn melioracyjnych.

Nie mniej ważnym od nakładów zagadnieniem w dziedzinie melioracji jest sposób gospodarowania, szczególnie na użytkach zielonych. Niestety, zbyt częste są fakty, że po 3—4 latach wysokich plonów siana uzyskiwanych na zmeliorowanych łąkach następuje gwałtowny spadek do poziomu niewiele odbiegającego od stanu przed zmeliorowaniem. Dzieje się tak dlatego, że urządzeń melioracyjnych nie konserwuje się należycie, a łąk nie nawozi ani nie podsiewa racjonalnie, lecz eksploatuje w sposób rabunkowy. Wieleset tysięcy ha łąk mogłoby zwiększyć znacznie plony bez przeprowadzania melioracji, a tylko przez racjonalną na nich gospodarkę. Koncentracja uwagi instancji i organizacji partyjnych, rad narodowych i samorządnych organizacji chłopskich nad podniesieniem gospodarki na łąkach i pastwiskach wydaje się jednym z centralnych zadań w walce o wykonanie programu rozwoju rolnictwa. Wiele organizacji partyjnych stanęło już na czele inicjatywy chłopskiej w podejmowaniu własnym wysiłkiem prac melioracyjnych. Niewielka jeszcze jest ich rola w walce o wyższą kulturę gospodarowania na przeszło 4 mln ha łąk i pastwisk, posiadających tak doniosłe znaczenie dla rozwoju hodowli bydła.

Trzecim ważnym elementem nakładów na rolnictwo jest budownictwo wiejskie. W założeniach programowych przewiduje się, że wartość jego w gospodarce chłopskiej (indywidualnej i spółdzielczej) wyniesie 63 mld zł. Kwota ta obejmuje budownictwo mieszkaniowe i gospodarcze. Aby wykonać zadania produkcyjne, szczególnie zadania w zakresie rozwoju hodowli zwierząt gospodarskich, nie jest rzeczą obojętną układ wzajemnych proporcji budownictwa mieszkaniowego i gospodarczego.

Pierwsze szacunkowe, bardzo jeszcze niedokładne dane statystyczne mówią, iż w 1958 r. wybudowano (w zakończonym stanie) 39 tys. budynków mieszkalnych wartości 3,5 mld zł, 49 tys. gospodarczych wartości około 1,8 mld zł oraz 5 tys. mieszanych mieszkalno-gospodarczych. Wskazywałoby to na istniejące zrozumienie konieczności wznoszenia zabudowań gospodarczych. Za tymi ogólnymi liczbami kryje się jednak wiele nieprawidłowości i żywiołowości, wznoszenia kosztownych budynków mieszkalnych przy pomocy kredytów państwowych kosztem ograniczania budownictwa gospodarczego. Właścicielami tych budynków są często ludzie wcale albo bardzo słabo związani z rolnictwem. A przecież to wszystko robi się w ramach nakładów na rolnictwo, w ramach środków przeznaczonych na rozwój rolnictwa.

Polityka w dziedzinie budownictwa wiejskiego wymaga większej niż dotychczas uwagi instancji partyjnych. Omówione wyżej trzy główne kierunki inwestycji w gospodarce chłopskiej (indywidualnej i spółdzielczej)

przedstawiają wartość prawie 100 mld zł i stanowią około 85% ogólnych nakładów na rolnictwo (poza PGR).

W inwestycjach tych ogromny jest udział środków własnych chłopów. Zakupywać maszyny rolnicze i prowadzić budownictwo (do którego wartości wliczona jest własna praca chłopów szacowana na 23 mld zł) powinni chłopi ze środków własnych przy pomocy kredytów państwowych, przewidzianych w wysokości 23 mld. Mniejszy jest udział chłopów w inwestycjach melioracyjnych, który na podstawie obowiązujących przepisów wynosi w melioracjach podstawowych 25%, a w melioracjach szczegółowych i w zakresie drenowania gruntów ornych 65%. Od stopnia zaangażowania chłopskich środków w planowanych inwestycjach i od kierunku tych inwestycji zależeć będzie prawidłowa realizacja uchwalonego przez Zjazd programu rozwoju rolnictwa.

Sprawy wielkości i kierunków nakładów na rolnictwo, formy ich realizacji i efektywności, słowem to, co ma decydować o wykonaniu uchwał Zjazdu w dziedzinie rozwoju rolnictwa, opracowuje się obecnie w KC i w rządzie. Sprawy te również omawia się z NK ZSL.

Tempo wzrostu produkcji rolnej, o którym decyduje wielkość i kierunek nakładów, zależy również w poważnym stopniu od możliwości wyzyskania rezerw naszego rolnictwa, niezależnych od dodatkowych nakładów. Weźmy dla przykładu ważne zagadnienie plonów ziemniaków, o czym mówiono już wyżej. Co jest przyczyną tego, że plony te w zasadzie nie wzrosły w porównaniu z okresem przedwojennym czy też w porównaniu z pierwszymi latami Polski Ludowej, gdy tymczasem w innych dziedzinach produkcji rolnej (np. w plonach zbóż) mamy już poważne dodatnie efekty. Wydaje się, że główną przyczyną jest zaatakowanie wirusami i wyrodzenie się ziemniaków wskutek niedostatecznej wymiany kwalifikowanych sadzeniaków oraz słabe nawożenie nawozami sztucznymi, a głównie potasowymi. Przezwyciężanie tych przyczyn wymaga więcej pracy organizacyjnej, propagandowej aniżeli dodatkowych środków materialnych. Przypomnieć należy, że w ostatnich dwóch latach największe trudności ze zbytem nawozów sztucznych dotyczyły właśnie nawozów potasowych.

Ale zorganizowanie racjonalnego systemu wymiany sadzeniaka, opartego na szerokiej sieci gospodarstw reprodukcyjnych (jak zresztą zorganizowanie racjonalnego systemu nasiennego w produkcji zbóż i innych roślin), w milionach rozproszonych gospodarstw chłopskich nie jest rzeczą łatwą. Powolność przezwyciężania konserwatyzmu, starych tradycji, nierzadkie jeszcze trzymanie się systemu gospodarowania według tego, jak gospodarował dziad i pradziad, niełatwość dotarcia z fachową pomocą służby rolnej do wielkiej masy drobnych gospodarstw chłopskich — te trudności wynikają z wielkiej przewagi indywidualnej gospodarki chłopskiej w naszym rolnictwie. W tych warunkach postęp toruje sobie drogę z trudem i powoli. Wielka różnica w poziomie gospodarowania sąsiadujących nieraz ze sobą gospodarstw również świadczy o tym, jak trudna i długa jest w warunkach rozdrobnionego rolnictwa droga postępu, droga uruchamiania zalegających w rolnictwie rezerw.

Właśnie szeroka, masowa organizacja chłopska, jaką stać się winny kółka rolnicze, odegrać może poważną rolę w przyspieszeniu krzewienia kultury i postępu w rolnictwie. Kółka rolnicze wyposażone w społeczne środki produkcji (głównie traktory i większe maszyny rolnicze) zwiększą

swą siłę organizatorskiego oddziaływania na wieś, na każde gospodarstwo chłopskie. W kółkach rolniczych kształtować się powinna i oddziaływać na całą wieś przodująca opinia wsi łamiąca konserwatyzm, torująca drogę szybszemu postępowi.

Dla państwa, dla społeczeństwa nie jest obojętny poziom każdego gospodarstwa stanowiącego indywidualną własność chłopa. To nie jest tylko problem tego, czy dany chłop będzie żył lepiej, czy gorzej, w zależności od sposobu gospodarowania. Dla społeczeństwa to jest również sprawa wielkości produkcji ziemi należącej do chłopa. Suma produkcji globalnej i towarowej indywidualnych gospodarstw chłopskich stanowi poważną część dochodu narodowego i masy towarowej na rynku. W naszej praktyce nierzadkie są wypadki, że gospodarstwa dające małą produkcję wskutek nie wykorzystanej należycie posiadanej ziemi są jeszcze premiowane dodatkowymi ulgami w świadczeniach na rzecz państwa. Było to słuszne wówczas, gdy obciążenia wsi były wysokie i gdy wymagało się znacznej elastyczności w obciążeniach, ażeby nie doprowadzać do poderwania gospodarstwa. Dzisiaj jest to często premiowanie niedbalstwa, nieudolności i nieumiejętności prowadzenia gospodarstwa, premiowanie zacofania czy lekkomyślności.

Częste są wypadki, że na średniorolnym gospodarstwie zostają starzejący się rodzice, że dzieci, które zdobyły przy pomocy państwa zawód w pracy poza rolnictwem, urządziły sobie życie w mieście, a prowadzenie gospodarstwa staje się ponad siły i możliwości pozostałych na gospodarstwie rodziców. Czy słusznie z punktu widzenia społecznego i moralnego udziela się w takiej sytuacji ulg i popiera w ten sposób utrzymywanie w zaniedbaniu gospodarstw? Na pewno niesłusznie, a takie fakty nierzadko się zdarzają. Właściciele takiego gospodarstwa mają wszelką możliwość pozostawić sobie tyle ziemi, ile są w stanie uprawić, a nie żądać dodatkowych ulg. Dotyczy to głównie tych terenów, na których jest duże zapotrzebowanie na ziemię.

Słabość ekonomiczna wielu gospodarstw wynika np. z braku budynków gospodarczych, z braku środków na intensyfikację rolnictwa. Takim gospodarstwom trzeba przyjść z pomocą, ale z pomocą kredytową, umożliwiającą dźwignięcie gospodarki, a nie z pomocą w postaci ulg udzielanych nieraz rokrocznie i sprzyjających raczej tolerowaniu niskiego poziomu gospodarowania.

Roczna kwota kredytów inwestycyjnych, krótkoterminowych zaliczek kontraktacyjnych sięga 6 mld zł i przy racjonalnym gospodarowaniu stanowi potężne narzędzie podnoszenia poziomu gospodarki rolnej.

Państwowa polityka bodźców ekonomicznych, stwarzająca warunki opłacalności poszczególnych gałęzi produkcji rolnej, polityka szerokiej pomocy kredytowej i zwiększonego zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji, wsparta aktywną działalnością powszechnej, masowej organizacji kółek rolniczych zapewniających najbardziej racjonalne wykorzystanie środków pomocy państwowej — ścisłe zespolenie ze sobą tych dwóch dźwigni stanowić winno ważny czynnik walki o wykonanie zadań rozwoju rolnictwa i wzrostu produkcji rolnej.

Nie będzie to, rzecz jasna, odbywać się automatycznie. Stworzenie rzeczywiście masowej, powszechnej organizacji chłopskiej, do której weszłyby podstawowe masy małorolnych i średniorolnych chłopów, świadome słuszności i konieczności organizowania się w ramach kółek rolniczych,

wymaga ogromnego wysiłku polityczno-organizacyjnego, wielkiej pracy wyjaśniającej. Troska o to, by działalność kółka rolniczego służyła potrzebom najszerszych mas pracujących chłopów, a nie była wykorzystywana przez wąskie kliki, by służyła walce z wszelkimi formami wyzysku, a nie stawała się narzędziem utrwalania przewagi zamożniejszych chłopów — to wielkie zadanie naszych organizacji partyjnych na wsi. Rolę tę organizacje partyjne będą mogły należycie wypełniać, jeżeli stawać będą na czele wszelkiej społeczno-gospodarczej inicjatywy chłopów, jeżeli pobudzać będą aktywność małorolnych i słabszych średniackich gospodarstw w pracy kółek rolniczych, jeżeli zdołają przyciągnąć do współpracy bezpartyjnych, przodujących we wzorowym gospodarowaniu chłopów średniorolnych. Zadania te wymagają jeszcze ściślejszej, codziennej współpracy z ZSL, opartej na konkretnym rozwiązywaniu wszystkich spraw wsi.

Omawiane w tym artykule sprawy dotyczą realizacji programu wzrostu produkcji rolnej przez indywidualną gospodarkę chłopską, stanowiącą dziś i w najbliższych latach przeważającą część rolnictwa, a więc decydującą o wykonaniu całego planu wzrostu produkcji rolnej.

Jednakże problemy produkcyjne indywidualnej gospodarki chłopskiej nie są tylko jakimś równoległym nurtem spraw, toczącym się niezależnie i obok drugiego nurtu, jakim jest zagadnienie przeobrażeń socjalistycznych na wsi. „Kojarzenie wzrostu produkcji i ograniczania wyzysku w ramach indywidualnej gospodarki chłopskiej z równoczesną stopniową socjalistyczną przebudową wsi" — o czym mówi uchwała III Zjazdu — nie polega tylko na tym, że te dwa podstawowe zadania będą realizowane jednocześnie i równolegle obok siebie, że rosnąć będzie produkcja w nie podlegających żadnym przemianom gospodarstwach chłopskich, ale że równocześnie, stopniowo — w miarę wzrostu oddziaływania przykładu dobrze gospodarujących, istniejących spółdzielni produkcyjnych — powstawać będą nowe spółdzielnie.

Sens kojarzenia tych dwóch problemów polega również na tym, że przyspieszenie wzrostu produkcji w indywidualnej gospodarce chłopskiej jest jak najściślej związane i w pewnym sensie uwarunkowane przemianami, jakie się będą w niej dokonywać jeszcze w ramach indywidualnego gospodarowania.

Szeroki rozwój kółek rolniczych wyposażonych w poważne, stanowiące społeczną własność środki produkcji, zespołowe rozwiązywanie wielu potrzeb indywidualnego gospodarstwa, zespołowe zagospodarowanie przez kółka rolnicze resztówek i innych gruntów PFZ stanowić będzie wielką szkołę wspólnego gospodarowania, stworzy możliwość zdobywania doświadczenia i przekonywania się indywidualnego jeszcze chłopa do korzyści zespołowego działania w ramach kółka rolniczego.

Coraz bardziej wielostronna działalność kółek rolniczych wiązać będzie coraz liczniejszymi więzami gospodarkę indywidualną z zespołowym działaniem, z rozwijającymi się zalążkami socjalistycznej gospodarki. Potrzebę tego wiązania chłop będzie odczuwał jako konieczność i jako jedyną drogę przezwyciężania trudności swego gospodarstwa.

W wyniku rozwijającej się zbiorowej działalności kółek rolniczych pomnażać się winien społeczny majątek kółka rolniczego, jako nowa forma rozszerzonej reprodukcji w gospodarce rolnej. Zamożność chłopa wzrastać będzie nie tylko w wyniku rozwijania się jego indywidualnego go-

spodarstwa, ale również — i to we wzrastającym stopniu — w wyniku współudziału w społecznym majątku kółka. Można powiedzieć, że wzrastająca siła gospodarstwa indywidualnego w sensie jego zdolności produkcyjnej i dochodowości zależeć będzie od stopnia powiązania się z zespołową działalnością kolka rolniczego, od stopnia zbliżenia się do socjalistycznych form gospodarowania.

Oczywiście, treść pracy kółek rolniczych, kierunek ich rozwoju zależeć będzie od politycznego oddziaływania na nie partii wespół z ZSL. Rozwijanie form zespołowego działania w kółku, pomnażanie społecznego majątku dokonywać się będzie w walce, w drodze przezwyciężania wąskich interesów różnych grupek i klik, pokonywania oporu wyzyskiwaczy, usuwania wahań i nieufności, jakie rodzić się mogą wśród chłopów. Każdy niemal przejaw pracy kółka — kto i w jakiej kolejności ma korzystać z maszyn, jacy chłopi zaopatrzeni zostaną w kwalifikowane nasiona i materiał zarodowy, jak zostaną rozdzielone między chłopów we wsi zadania kontraktacyjne, kto winien w pierwszej kolejności skorzystać z kredytu — na wszystkie te sprawy będzie miało wpływ kółko rolnicze, a wszystkie one posiadają określoną treść społeczną i polityczną. Oddziaływanie na właściwy kierunek rozwiązywania tych zagadnień wymaga dużego doświadczenia organizacji i aktywu partyjnego, rozumnego i taktownego podejścia, głębokiego wnikania w treść każdej sprawy, a nie działania według przyjętych z góry schematów. Aby mieć wpływ na bieg spraw w kółku, członkowie partii muszą posiadać autorytet ludzi sprawiedliwie rozstrzygających wszelkie różnice i nieporozumienia. Aby głos ich był słuchany, muszą sami być przodującymi, dobrze gospodarującymi rolnikami.

Nie omówiono w artykule wielu spraw ściśle wiążących się z poruszonymi problemami. Do tych spraw należą np. inne nakłady na rolnictwo lub związane z rolnictwem, jak przemysł przetwórczy, walka ze szkodnikami, drogi na wsi i in., których znaczenie jest pierwszorzędne i o których nie wolno zapominać koncentrując uwagę na mechanizacji i melioracji. Nie przedstawiono tak ważnych zagadnień, jak problem wzrastających zadań rad narodowych, powiązania kółek rolniczych ze spółdzielczością rolniczą. Szerszego rozwinięcia wymaga wielka rola i zadania organizatorsko-polityczne partii. Dlatego do tych spraw należy powracać, rozwijać nad nimi dyskusję, wzbogacać doświadczenie.

WIKTOR RUCH

Podstawowe proporcje rozwoju przemysłu w latach 1959–1965

Każdy, kto uważnie i z zastanowieniem studiuje „Wytyczne rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1959—1965", uchwalone przez III Zjazd naszej partii, zadaje sobie zapewne następujące zasadnicze dwa pytania:

1. Czy obrane kierunki rozwoju zapewniają w konkretnych warunkach naszej ekonomiki uzyskanie maksimum efektu przy minimum nakładów pracy społecznej?

2. Jakie podstawowe zmiany zachodzą w strukturze naszej gospodarki, w jakim stopniu odpowiadają one potrzebom oraz w jakiej mierze umożliwiają one wyzyskanie wszystkich potencjalnych rezerw naszej gospodarki?

Pytania te można też postawić w następującej formie:

Czy, a jeśli tak — to dzięki jakiemu zespołowi środków, wytyczne stanowią (oczywiście w granicach dopuszczalnego błędu planowania wieloletniego) optymalny wariant rozwoju naszej gospodarki w ciągu najbliższych 7 lat? Czy, a jeśli tak, to dzięki czemu zapewniony został harmonijny, proporcjonalny i wzajemnie skoordynowany rozwój różnych działów gospodarki i gałęzi przemysłu, który — jak wiadomo — umożliwia dopiero osiągnięcie najwyższej efektywności ekonomicznej i społecznej planu?

W niniejszym artykule nie zamierzam omawiać wyżej wymienionych zagadnień w aspekcie całej gospodarki narodowej. Nie poruszę więc tak podstawowych problemów, jak proporcje między akumulacją a spożyciem, między inwestycjami produkcyjnymi a dochodem narodowym, między produkcją przemysłową a rolną itp. Nie będę też analizować (dyskutowanej zresztą już na łamach prasy gospodarczej) sprawy ogólnego tempa rozwoju naszej gospodarki. Są to wszystko tematy ważne, wymagające odrębnego omówienia. Postaram się natomiast skupić uwagę na jednej tylko, ale za to niezmiernie doniosłej sprawie, a mianowicie na **wewnętrznych proporcjach** naszego **przemysłu**, jakie ukształtują się w najbliższych latach w wyniku realizacji „Wytycznych". Spróbuję dać w miarę możliwości odpowiedź na pytanie, co uzasadnia przyjęcie takich właśnie kierunków dalszej industrializacji.

Na wstępie przypomnę kilka ustalonych wskaźników wzrostu produk-

cji podstawowych surowców, gdyż one w sposób najbardziej plastyczny uwydatniają poważne zagadnienia gospodarcze nadchodzącego okresu i wprowadzają nas w istotę omawianej problematyki.

Wskaźniki te dla 1965 r. przedstawiają się (jeśli przyjąć produkcję 1958 roku za 100) następująco:

	1965 / 1958
Paliwa naturalne	
(przeliczeniu na węgiel umowny o kaloryczności 7000 kal/kg	123
w tym: węgiel kamienny	118–119
„ brunatny	360
gaz ziemny	260
Stal	160
Cynk	132–141
Miedź elektrolityczna	200
Aluminium	335
Siarka	około 30-krotnie
Włókna sztuczne i syntetyczne	172
w tym: syntetyczne	około 12-krotnie
Tworzywa sztuczne	około 6-krotnie

Nie potrzeba głębszej analizy, aby uzmysłowić sobie na podstawie tych wskaźników jeden z podstawowych kierunków rozwoju naszego przemysłu w najbliższym okresie. Kierunek ten wyraża się w dążeniu do maksymalnego uzupełnienia krajowej bazy surowcowej przez udostępnienie i szybki wzrost wydobycia surowców naturalnych, których eksploatacja dotychczas była niewspolmierna w stosunku do zasobów (węgiel brunatny, siarka, gaz ziemny) oraz przez forsowny rozwój produkcji materiałów i tworzyw, znajdujących dzięki postępowi techniki coraz szersze zastosowanie (aluminium, włókna syntetyczne, kauczuk syntetyczny, tworzywa sztuczne, płyty wiórowe, pilśniowe i paździerzowe, syntetyczne środki piorące itp.). Należy przy tym podkreślić antyimportowy i eksportowy charakter tego kierunku. Wzrost np. krajowej produkcji kauczuku syntetycznego czy włókien syntetycznych odciąża poważnie bilans płatniczy, hamując wzrost importu kauczuku naturalnego, bawełny i wełny (a więc surowców sprowadzanych w dużej mierze z obszaru dewizowego krajów kapitalistycznych). Wzrost wydobycia węgla brunatnego pozwoli utrzymać (mimo wzrastającego krajowego zapotrzebowania na paliwo) eksport węgla kamiennego na dotychczasowym poziomie. Wydobycie siarki nie tylko zaspokoi potrzeby rynku wewnętrznego, ale także umożliwi jej eksport.

Po tym ogólnym stwierdzeniu wróćmy jednak do naszego zestawienia i postarajmy się rozwiać różne wątpliwości, które mogą powstać w toku konfrontacji wskaźników wzrostu produkcji różnych działów gospodarki wzajemnie ze sobą związanych.

Czytając już pierwszy wiersz zestawienia nasuwa się wątpliwość. Jak to się dzieje: cała produkcja przemysłowa ma w okresie 1958–1965 r. wzrosnąć o około 80%, dochód narodowy o około 60%, a w tym samym czasie produkcja p a l i w w przeliczeniu na węgiel umowny podnosi się zaledwie o około 23%, a węgla kamiennego, naszego podstawowego paliwa,

tylko o około 18%? Jak równoważy się w tych okolicznościach bilans paliw i jaki to ma wpływ na całą gospodarkę narodową?

Po pierwsze (trzeba to z naciskiem podkreślić, gdyż to ma szereg wtórnych konsekwencji, o których będzie mowa niżej) w okresie do roku 1965 pogarsza się nasze saldo obrotów zagranicznych paliwami. Jeżeli nadwyżka eksportu nad importem w 1958 r. (w przeliczeniu na węgiel umowny) wyniosła około 15 mln t., to w 1965 r. wyniesie ona już zaledwie około 11 mln t., na skutek utrzymania się eksportu węgla kamiennego na nie zmienionym poziomie około 16 mln t. i wzrostu importu paliw płynnych mniej więcej o 2,5 mln t. Tak więc zrównoważenie wewnętrznego bilansu paliw następuje częściowo kosztem handlu zagranicznego paliwami. Jeśli uwzględnić potrzeby gospodarki, wzrastające szybciej aniżeli możliwości wydobywcze naszych kopalń, zjawisko to jest całkowicie zrozumiałe. Na jego jednak tle ostro rysuje się zagadnienie środków, które by zrekompensowały wspomniane wyżej obniżenie dodatniego salda obrotu zagranicznego paliwami. Sprawę tę omówię nieco szerzej w dalszej części artykułu. Chciałbym tu jednak podkreślić, jak duże znaczenie posiada w związku z tym eksport innych grup towarowych (przede wszystkim maszyn i urządzeń) i szybki rozwój gałęzi antyimportowych (zwłaszcza przemysłu chemicznego).

Po wtóre, założone zmiany w strukturze zużycia paliw znacznie łagodzą groźną na pierwszy rzut oka sytuację.

Weźmy np. transport. Pomimo dość znacznego zwiększenia zadań przewozowych (w latach 1958—1965 mniej więcej o 30%) zużycie paliwa umownego wzrośnie tylko nieznacznie, bo zaledwie o kilka procent, a zużycie węgla kamiennego nawet się obniży o około 15%.

Możliwe to będzie przede wszystkim dzięki zwiększeniu udziału bardziej ekonomicznej trakcji elektrycznej i spalinowej na kolei i wypieraniu parowozów przez lokomotywy elektryczne i dieslowskie. Pewien wpływ wywrze również racjonalizacja transportu, polegająca na przejęciu od kolei znacznej części przewozów na krótkie i średnie odległości przez sprawniejszy transport samochodowy. W transporcie tym ma się poprawić struktura samochodów ciężarowych przez lepsze dostosowanie wozów do charakteru ładunków (znaczny wzrost udziału małotonażowych wozów do przewozu drobnicy i zastosowanie na szerszą skalę wozów dużych, o ładowności 8—10 t. do masowych przewozów), co również wpływa na zmniejszenie zużycia jednostkowego paliw. Wreszcie przestawienie podstawowego typu samochodu ciężarowego „Star" z napędu benzynowego na dieslowski również powinno przyczynić się do osiągnięcia znacznych oszczędności w zużyciu paliw.

Na przykładzie transportu widać, jak zespół różnorodnych środków, zmierzających jednak w zasadzie do jednego celu, może doprowadzić w rezultacie do jakościowej zmiany, wyrażającej się w tym, że pomimo podniesienia zadań przewozowych zużycie paliwa, wyrażonego w kaloriach, pozostaje praktycznie na nie zmienionym poziomie.

Albo weźmy pod uwagę drugiego wielkiego odbiorcę paliw: energetykę.

Dzięki zainstalowaniu w nowych elektrowniach cieplnych dużych agregatów prądotwórczych (np. w Turowie o mocy jednostkowej 200 MW, czyli blisko 2-krotnie większej od mocy największej w Polsce elektrowni

przed wojną i bezpośrednio po wyzwoleniu) oraz wycofaniu z ruchu najbardziej przestarzałych agregatów, obniży się średnie zużycie węgla umownego w energetyce z 520 g/kWh w 1958 r. do 425 g/kWh w 1965 r.

Również unowocześnienie parku maszynowego i racjonalizacja procesów technologicznych w innych działach gospodarki i gałęziach przemysłu wpłynie na obniżenie zużycia paliw na jednostkę produkcji i usług i dlatego, pod warunkiem pełnego wykonania zadań, jakie sobie stawiamy w zakresie zwiększenia wydobycia i racjonalizacji zużycia paliw, można bilans surowców energetycznych uważać za realny.

Na podkreślenie przy tym zasługuje również zmiana proporcji pomiędzy węglem brunatnym a kamiennym w omawianym okresie.

Dzięki przyśpieszonemu rozwojowi odkrywkowego kopalnictwa węgla brunatnego (około 3,5-krotny wzrost wydobycia w ciągu 7 lat) uzasadnionego:

1) krótszym w stosunku do węgla kamiennego cyklem budowy,
2) mniejszymi na ogół nakładami inwestycyjnymi na jednostkę produkcji,
3) lepszymi warunkami pracy załogi,

wzrośnie znacznie udział tego paliwa w naszej gospodarce. O przełomie, jaki ma nastąpić w tej dziedzinie, świadczy fakt, że w 1965 r. elektrownie spalające węgiel brunatny produkować mają aż 29% całej wytwarzanej energii elektrycznej wobec około 2,2% w 1958 r.

Duże nadzieje rokują również nowe odkrycia gazu ziemnego, dokonane w ciągu ostatnich lat. Gdyby się okazało, że zasoby tego taniego i łatwo dostępnego surowca będą większe aniżeli przyjęto w dotychczasowych szacunkach (a tego nie można wcale wykluczyć), to uzyskamy dodatkowe rezerwy, które mogą stanowić podstawę do przekroczenia planu w trakcie jego realizacji.

Drugim obok paliw podstawowym problemem naszej gospodarki jest zaopatrzenie w s t a l.

Wszystkich, którzy pamiętają trudności w zaopatrzeniu przemysłu maszynowego w materiały hutnicze, nurtuje zapewne pytanie, jak mają się kształtować proporcje między produkcją stali a produkcją maszyn, urządzeń i wyrobów metalowych, czy od tej strony nie grozi nam jakieś niebezpieczeństwo. Niekiedy wreszcie, chociaż w ostatnim czasie coraz rzadziej, odzywają się również głosy, że rozwój kapitałochłonnego przemysłu hutniczego nie jest wskazany w polskich warunkach wskutek braku własnych bogatych rud żelaza. Czasem wyraża się wręcz przeciwstawne poglądy, głoszące, że wobec marnotrawstwa i nieracjonalnego zużycia wyrobów hutniczych istnieją w przemyśle maszynowym duże rezerwy, które pozwalają nawet bez podnoszenia produkcji stali na znaczny wzrost produkcji maszyn i wyrobów metalowych. Zwolennicy tego poglądu powołują się przy tym często na inne kraje, mające w stosunku do Polski relatywnie bardziej rozwinięty przemysł budowy maszyn aniżeli hutnictwo żelaza.

Wszystkie wymienione wyżej opinie, wypowiadane często z przeciwstawnych pozycji, zawierają w sobie ziarnko prawdy i dlatego nie można ich zbyć po prostu milczeniem. Stawiane jednak w sposób krańcowy i jednostronny, na podstawie powierzchownego rozeznania, bez głębszej analizy liczbowej, prowadzą do balamutnych i wręcz szkodliwych wniosków.

Postaram się przynajmniej w sposób ogólny przyczynić się do wprowadzenia jasności w te zawiłe problemy.

W okresie 1958--1965 r. produkcja stali ma wzrosnąć mniej więcej o 60% i wynieść w 1965 r. 9 mln ton. Jest to produkcja pokaźna i tylko 6 największych mocarstw świata (Stany Zjednoczone A. P., ZSRR, NRF, Wielka Brytania, Francja i Japonia) miały w roku 1957 produkcję wyższą od tej, którą Polska ma osiągnąć w 1965 r. (tj. 9 mln t). Na jednego mieszkańca produkować mamy w 1965 r. około 280 kg stali, tj. jeszcze w przybliżeniu o 15% mniej aniżeli obecnie przypada na 1 mieszkańca Francji, ale dwukrotnie więcej aniżeli we Włoszech

W tym samym okresie, tj. w siedmioleciu 1958—1965, wartość produkcji głównego odbiorcy stali, tj. przemysłu maszynowego i wyrobów metalowych, wzrosnąć ma 2,2-krotnie. Nasuwa się mimo woli pytanie, w jaki sposób wzrost produkcji stali o 60% zagwarantuje przeszło dwukrotne zwiększenie produkcji maszyn?

Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna. Jest to możliwe pod dwoma warunkami: 1) dokonania istotnych przesunięć w strukturze przemysłu maszynowego w kierunku bardziej precyzyjnych i mniej materiałochłonnych wyrobów oraz 2) dokonania takich ulepszeń w konstrukcji wyrobów oraz technologii i organizacji produkcji, które pozwolą obniżyć ciężar produkowanych maszyn na jednostkę mocy, a tym samym uzyskać znaczne oszczędności materiałowe.

Rozpatrzmy, jak „Wytyczne" spełniają oba wspomniane warunki.

Zacznijmy od struktury przemysłu maszynowego. Przy 2,2-krotnym wzroście wartości produkcji całego przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego wartość produkcji samego przemysłu elektrotechnicznego podniesie się około 3-krotnie, w ramach zaś tego z kolei przemysłu produkcja najbardziej precyzyjnych wyrobów, urządzeń elektronicznych, zwiększy się przeszło 3,5-krotnie. Czy przesunięcie to wpłynie w sposób istotny na zapotrzebowanie na stal? Oczywiście, że tak. Dość powiedzieć, że zużycie wyrobów walcowanych na 1 milion złotych wartości produkcji w przemyśle elektrotechnicznym jest około czterokrotnie mniejsze od przeciętnej całego przemysłu maszynowego, w najbardziej zaś precyzyjnym dziale tego przemysłu, w przemyśle elektronicznym nawet blisko 10-krotnie mniejsze. A ponieważ udział mniej materiałochłonnych dziedzin wytwórczości w ogólnej wartości produkcji (wobec ich większej niż przeciętna dynamiki) wydatnie wzrasta, to nawet nie zakładając żadnych oszczędności materiałowych uzasadniony jest szybszy wzrost produkcji przemysłu maszynowego aniżeli przemysłu hutniczego.

Albo weźmy inny przykład, tym razem w obrębie zdawałoby się jednorodnej produkcji taboru kolejowego. Zaniechanie produkcji jednych asortymentów (np. parowozów) i rozwinięcie produkcji innych (np. elektro- i motorowozów) powoduje, że na jednostkę wartości produkcji potrzeba będzie mniej materiałów albo że przy tej samej ilości materiałów będzie można zapewnić produkcję taboru kolejowego znacznie wyższej wartości.

Tak więc zmiany proporcji pomiędzy rozmaitymi dziedzinami wytwórczości przemysłu tak zróżnicowanego jak przemysł maszynowy, a w ramach określonej dziedziny — zmiany asortymentowe powodują, że istnieje możliwość założenia relatywnie znacznie szybszego wzrostu wartości

produkcji maszyn od ilości wyrobów hutniczych, przeznaczonych na ich wytworzenie.

Do tego dochodzi drugi niezmiernie doniosły czynnik, jakim jest systematyczne wprowadzanie postępu technicznego przez zmniejszenie ciężaru wyrobów w wyniku ulepszeń konstrukcyjnych i technologicznych i wreszcie uzyskanie oszczędności materiałów w drodze usprawnień organizacji produkcji, bardziej pieczołowitego przechowywania materiałów itp. Pomimo znacznej poprawy uzyskanej w ciągu ostatnich lat, rezerwy w tej dziedzinie są jeszcze znaczne. Mówili o nich szeroko towarzysze z przemysłu maszynowego na naradzie przedzjazdowej aktywu tego przemysłu i nie ma potrzeby powtarzania licznych przykładów z najrozmaitszych dziedzin wytwórczości. Przypomnę może jednak dla ilustracji kilka faktów, o których mówił tow. Żemaitis na tej naradzie, aby zobrazować skalę istniejących możliwości, zarówno z zakresu spraw już rozwiązanych, jak i tych, które mogą i powinny być rozwiązane w najbliższej przyszłości.

Przejście z konstrukcji ramowej na samonośną w autobusie na podwoziu „Star" pozwoliło powiększyć liczbę miejsc dla pasażerów z 31 do 43 przy obniżeniu ciężaru wozu o 150 kg. Przejście z odlewów piaskowych na wtryskowe przy produkcji silników do pralek obniżyło ilość zużytego materiału o 50% oraz koszty obróbki wiórowej o 60%.

Średnia sprawność produkowanych wentylatorów kotłowych wynosi obecnie 38%, gdy analogiczna sprawność wzorcowa wynosi 83%. Przez uruchomienie produkcji nowoczesnych wentylatorów możemy doprowadzić nie tylko do zmniejszenia zużycia metalu na jednostkę mocy, ale również dzięki zastąpieniu przestarzałych urządzeń wentylacyjnych nowoczesnymi — uzyskać znaczną oszczędność w zużyciu energii elektrycznej w okresie wielu lat eksploatacji tych urządzeń.

Albo weźmy tak stosunkowo młodą i względnie nowoczesną gałąź gospodarki, jak przemysł okrętowy. Jak wynikało ze słów dyrektora zjednoczenia tego przemysłu, tow. Nowakowskiego, na wspomnianej już naradzie pracowników przemysłu maszynowego, istnieje realna możliwość obniżenia ciężaru produkowanych statków (przy zachowaniu tych samych albo uzyskaniu lepszych wskaźników eksploatacyjnych) co najmniej o 10%, a wyposażenia okrętowego co najmniej o 15% i to nie dzięki jakimś „cudom techniki", ale głównie przez konsekwentne wprowadzanie rozmaitych udoskonaleń technicznie już opanowanych (racjonalniejszy wykrój blach, zwiększenie zakresu spawania itp.).

Tak więc dzięki przewidzianym zmianom struktury w przemyśle maszynowym i na podstawie orientacyjnego szacunku możliwości oszczędzania metalu przyjęto, że zużycie wyrobów walcowanych przypadające na milion złotych wartości przemysłu maszynowego będzie w roku 1965 mniej więcej o 25% niższe aniżeli obecnie. Oznacza to konieczność uzyskania oszczędności z roku na rok rzędu 3—4%.

Inaczej mówiąc, gdyby nie nastąpiło zmniejszenie jednostkowego zużycia stali, łączne zużycie wyrobów hutniczych na produkcję maszyn, urządzeń i wyrobów metalowych musiałoby w 1965 r. być o blisko milion ton wyższe, aniżeli się obecnie przewiduje.

Rozwiewając w ten sposób wątpliwości wynikające często z prymitywnego zestawienia wskaźników wzrostu produkcji maszyn i wyrobów hutniczych, udzieliliśmy również częściowych wyjaśnień tym, którzy powo-

łując się na rezerwy kwestionują konieczność szybkiego wzrostu produkcji stali. Tak, rezerwy te rzeczywiście istnieją, a ich wyzyskanie stanowi jeden z podstawowych warunków pomyślnego wykonania planu. Wytyczne uwzględniają jednak wykorzystanie tych rezerw i to w skali wcale pokaźnej, bo m i l i o n a t o n wyrobów hutniczych w samym przemyśle maszynowym. Rezerwy te mają jednak określone granice. Istnieje próg, którego nie wolno przekroczyć bez narażenia na szwank całej gospodarki. Słusznej tendencji do szybszego wzrostu „szlachetniejszej" produkcji nie można doprowadzić do absurdu. Należy się bowiem liczyć z potrzebami odbiorców, zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Obniżenie ciężaru maszyn dopuszczalne jest do granic określonych przez ich stateczność, a zmniejszenie zużycia metalu przez usprawnienia technologiczne nie może w żadnym razie prowadzić do obniżenia jakości wyrobu. Dlatego też w tej, tak jak w każdej słusznej sprawie konieczne jest zachowanie niezbędnego umiaru. W przeciwnym razie nastąpić może trudno obliczalne w skutkach zachwianie równowagi gospodarczej.

Weźmy na przykład sprawę eksportu maszyn. Niekiedy słyszy się zastrzeżenia, kwestionujące słuszność eksportu okrętów i taboru kolejowego. Lepiej byłoby — mówią rozmaici nie zorientowani w tej sprawie ekonomiści — zużyć stal przeznaczoną na ten cel do innej bardziej precyzyjnej produkcji. Pomijając już to, że obliczenia wykazały stosunkowo wysoką opłacalność eksportu zarówno okrętów, jak i taboru kolejowego — to rozpatrywanie sprawy w abstrakcji, w oderwaniu od możliwości zbytu na rynkach zagranicznych, od tradycji produkcyjnych (a w związku z tym różnego poziomu technicznego produkcji rozmaitych wyrobów) itp. — może prowadzić jedynie do z gruntu fałszywych wniosków. Eksportować można przede wszystkim te maszyny i urządzenia, które pod względem nowoczesności konstrukcji i jakości wykonania nie odbiegają od poziomu światowego. Skoro zaś się uzyskało ten poziom w jakiejś dziedzinie, to byłoby lekkomyślnością świadome kurczenie takiego eksportu, zwłaszcza że skompensowanie go innym eksportem (powiedzmy nawet opłacalniejszym) nie byłoby rzeczą łatwą tak z punktu widzenia produkcyjnego (doświadczenie i tradycje produkcyjne nie spadają przecież z nieba), jak i z punktu widzenia rynków zbytu. Pamiętać trzeba stale o tym, że eksportuje się nie tylko to, co nam jest wygodne, ale również to, co kontrahentowi jest potrzebne i... wygodne.

Z tego punktu widzenia nie można zbyt jednostronnie przestawić się na eksport wyrobów gotowych i to wyłącznie wyższej fazy przetwórstwa, gdyż to po prostu w praktyce nie jest możliwe. Dlatego między innymi konieczne jest skompensowanie zmniejszonego salda obrotów zagranicznych paliwami (o czym mowa była wyżej) również pewną poprawą salda obrotów wyrobami hutniczymi przez zwiększenie eksportu tych wyrobów (nawet w formie nie przerobionej na maszyny, ale o możliwie daleko posuniętym stopniu przetwórstwa w cyklu metalurgicznym, np. blachy walcowane na zimno, blachy ocynkowane, taśmy, rury itp.). Nie jest też wcale ujmą dla kraju uprzemysłowionego, jeżeli obok wyrobów gotowych eksportuje również niektóre surowce i półfabrykaty. Francja np. eksportuje znaczne ilości wyrobów hutniczych, bo około 3,5—4 mln t rocznie, tj. około 30% swojej produkcji. Dlatego założenie, że dodatnie saldo obrotów zagranicznych wyrobami hutniczymi w okresie 1958—1965 r.

wzrośnie mniej więcej o 80 mln zł dewizowych, nadwyżka eksportu maszyn nad importem wyniesie ok. 670 mln zł dewizowych (w r. 1958 import maszyn nieznacznie przewyższał eksport), należy uznać za zupełnie uzasadnione. Uwzględnia się przy tym zarówno nasz własny interes oraz potrzebę równomiernego rozłożenia wysiłku eksportowego różnych dziedzin wytwórczości. jak i możliwości zbytu na rynkach zagranicznych i konieczność zachowania właściwych proporcji pomiędzy surowcami i półfabrykatami a gotowymi wyrobami w obrotach zagranicznych. Tak więc i słusznej tendencji stało się zadość (eksport maszyn ma wzrastać szybciej) i zdrowy rozsądek nie został narażony na szwank (eksport wyrobów hutniczych ma również, choć nieco wolniejszą, tendencję zwyżkową). Nie oznacza to oczywiście, że w trakcie dalszych prac nad planem nie okaże się potrzeba wprowadzenia poprawek w jednym lub drugim kierunku. Wynikać to jednak powinno nie ze składania „należnego hołdu" papierowym zasadom, ale z uwzględnienia nowych, uprzednio nie znanych okoliczności.

W świetle wyżej przytoczonych argumentów nie trzeba chyba dłużej się zatrzymywać nad odpowiedzią trzeciej grupie „oponentów", kwestionujących potrzebę szybkiego wzrostu produkcji stali. Musimy zwiększyć produkcję stali, bo uwzględniając już możliwe i konieczne oszczędności, wymaga tego wzrost produkcji przemysłu maszynowego zarówno na potrzeby wewnętrzne, jak i na eksport; bez zwiększenia zaś eksportu maszyn i wyrobów metalowych nie sposób przy rosnącym imporcie surowców, wynikającym z określonego tempa rozwoju gospodarczego, osiągnąć zrównoważenia naszego bilansu płatniczego. Musimy również zwiększyć dostawy stali dla innych odbiorców, zwłaszcza dla budownictwa, gdyż rozszerza się jego zakres, a także zachodzi potrzeba zastąpienia w pewnym stopniu deficytowego drewna. Tak więc rozwój hutnictwa stanowi niezbędną przesłankę rozwoju całej naszej gospodarki i dlatego nie może być kwestionowany przez nikogo, komu leży na sercu dobro tej gospodarki. Mamy zresztą po temu wcale nie najgorsze warunki. Posiadamy bogate złoża węgla koksującego (których eksploatacja ma w najbliższym czasie wydatnie wzrosnąć), problem zaś rud żelaza rozwiązujemy w ramach wieloletnich umów ze Związkiem Radzieckim. Jedynym słusznym ziarnkiem prawdy w rozumowaniu tej grupy krytyków jest to, że istotnie obok ilościowego wzrostu produkcji stali należy położyć nacisk na maksymalnie racjonalne wyzyskanie metalu. Obok potrzeby uzyskania oszczędności w przemyśle maszynowym trzeba przez stosowanie profili o wyższej wytrzymałości ograniczyć wzrost zużycia stali w budownictwie.

Trzeba wreszcie, aby w samym hutnictwie towarzysze przeszli od słów do czynów i przyspieszyli uruchomienie produkcji oszczędnościowych profili giętych, blachy transformatorowej o zmniejszonej stratności itp. Tylko wtedy, kiedy wysiłek będzie dwustronny, to znaczy będzie szedł w kierunku zwiększenia zdolności wytwórczych naszej metalurgii, a równocześnie w kierunku równoczesnego zmniejszenia jednostkowego zużycia stali u odbiorców, może być pomyślnie rozwiązany ten tak ważny problem, jakim jest zaopatrzenie w stal całej gospodarki.

Wobec tego jednak, że technika stale idzie naprzód, a skala potrzeb ludzkich nie ma praktycznie granic, konieczne jest równoczesne rozwijanie produkcji nowych tworzyw, których dostarczają nam przede wszystkim przemysł metali nieżelaznych i przemysł chemiczny.

W przemyśle metali nieżelaznych zasługuje przede wszystkim na podkreślenie skok, jaki zamierzamy dokonać w produkcji aluminium (z 22,4 tys. t w 1958 r. do 75 tys. t w 1965 r.). Ten metal przyszłości znajduje coraz szersze zastosowanie w najrozmaitszych dziedzinach. Dlatego też sztucznego hamowania jego wzrostu zużycia, ze względu na trudności importowe, nie można na dłuższą metę tolerować. Przemysł aluminiowy zaopatruje się w surowce z importu, głównie z Węgierskiej Republiki Ludowej. Równocześnie wypróbowuje się rozmaite metody produkcji aluminium z surowców krajowych, między innymi z glin, metodą kwaśną prof. Bretsznajdera. Interesująca może być także wymagająca zbadania sprawa wykorzystania tlenku glinu zawartego w popiołach powstałych przy spalaniu niektórych gatunków węgla brunatnego.

W zakresie miedzi przewiduje się rozpoczęcie na szeroką skalę budownictwa nowych kopalń na terenach występowania odkrytych niedawno złóż rud miedzi w rejonie Głogowa. Ze względu na cykl budowy tych kopalń efekty produkcyjne będą mogły być odczuwalne dopiero po 1965 r. Natomiast owoce podstawowej inwestycji w hutnictwie miedzi, a mianowicie budowy huty miedzi w Legnicy, będziemy zbierać już w najbliższej przyszłości. Zwiększy się mianowicie w okresie 1958—1965 r. 2½-krotnie produkcja miedzi elektrolitycznej, wytwarzanej wprawdzie w pierwszym okresie w dużej mierze z importowanych surowców, ale i to przysporzy nam znacznych korzyści gospodarczych i ułatwi zaopatrzenie w ten tak ważny dla elektryfikacji kraju metal.

W zakresie cynku również przewidujemy dokonanie w latach 1961—1965 zasadniczego przełomu. Jeżeli w latach 1955—1958 produkcja cynku wzrosła zaledwie o 5 tys. t, to w okresie 1958—1965 r. zgodnie z „Wytycznymi" ma ona się zwiększyć o 54—69 tys. t, czyli średnio o 8—10 tys. t rocznie. Tego rodzaju przełom możliwy jest dzięki temu, że na najlepszej drodze do rozwiązania jest szereg podstawowych dla tego przemysłu problemów technologicznych, jak przerób tlenku cynku w dużych piecach obrotowych (próby w skali półtechnicznej dały pozytywne rezultaty) oraz unowocześnienie hut cynku przez budowę nowoczesnych, wysoko wydajnych pieców szybowych.

Ogólnie można stwierdzić, że w całym przemyśle metali nieżelaznych nastąpić ma w najbliższym czasie poważna zmiana, że dzięki zwiększeniu inwestycji na jego rozbudowę nastąpić powinno wzmocnienie tego słabego ogniwa naszej gospodarki.

Spośród wszystkich gałęzi przemysłu najwyższym wskaźnikiem wzrostu wyróżnia się w „Wytycznych" przemysł chemiczny. Wartość produkcji tego przemysłu powinna w 1965 r. być przeszło 2-krotnie wyższa aniżeli w 1960 r. i około 2,5 raza większa aniżeli w 1958 r. Zwiększenie udziału przemysłu chemicznego w produkcji przemysłowej jest więc jedną z najbardziej charakterystycznych zmian strukturalnych, jakie mają nastąpić w naszej gospodarce w najbliższym okresie czasu.

Rozwój chemii przyczyni się w znacznym stopniu do rozszerzenia krajowej bazy surowcowej i do ograniczenia importu surowców naturalnych. I tak uruchamiana obecnie w Oświęcimiu produkcja kauczuku syntetycznego zmniejszy zapotrzebowanie na sprowadzany z krajów kapitalistycznych kauczuk naturalny, 6-krotne w okresie 1958—1965 zwiększenie produkcji tworzyw sztucznych, na które składa się między innymi około 20-krotny wzrost produkcji nowoczesnych tworzyw termoplastycznych

(jak polichlorek winylu, polistyren, polietylen itp.), również przyczyni się do zastąpienia rozmaitych surowców, jak drewna, skóry, metali nieżelaznych itp. Rozwinięcie na dużą skalę produkcji włókien syntetycznych bawełno- i wełnopodobnych stwarza możliwości znaczniejszego wzrostu produkcji przemysłu włókienniczego. Przeszło dwukrotne zwiększenie produkcji nawozów azotowych i fosforowych przyczyni się do podniesienia plonów w rolnictwie, a tym samym do zahamowania wzrostu importu żywności, a zwłaszcza zboża. Podobnie wzrost produkcji syntetycznych środków piorących ograniczy w znacznym stopniu import tłuszczów naturalnych. Jak z tego niepełnego przeglądu wynika, chemia jest tą gałęzią przemysłu, która w sposób istotny wpłynie na strukturę zużycia surowców w całej gospodarce i przez ograniczenie importu zmniejszy napięcie w naszym handlu zagranicznym. Równocześnie poczynione będą próby aktywizacji naszego eksportu chemikaliów zarówno przez zwiększenie ilości, jak i przez wydatne rozszerzenie asortymentu wyrobów przeznaczonych na eksport.

Ciekawe przeobrażenia nastąpią też w latach 1959—1965 w zakresie bazy surowcowej samego przemysłu chemicznego. Dominować będzie tendencja do przestawienia się na tańsze surowce wyjściowe i uzyskanie dzięki temu znacznej obniżki kosztów własnych. Tak np. produkcja amoniaku (surowiec wyjściowy do produkcji nawozów azotowych) z koksu (stosowana dotychczas powszechnie metoda) jest mniej więcej o 50% droższa aniżeli z gazu koksowniczego i o 80% droższa aniżeli z przerobionego kompleksowo gazu ziemnego. Z tego względu przewiduje się, że niemal cały przyrost produkcji amoniaku opierać się będzie na gazie ziemnym i koksowniczym, a udział tych surowców w łącznej produkcji amoniaku zwiększy się mniej więcej z 20% do 50%. W związku z uruchomieniem nowej wielkiej rafinerii w Płocku stworzone zostaną podwaliny jednego z najnowocześniejszych działów współczesnej chemii — petrochemii. Dzięki wybudowaniu kopalń siarki będzie można zastosować bardziej ekonomiczną technologię produkcji kwasu siarkowego itp.

Należy jednak z całym naciskiem podkreślić, że zakładane wysokie tempo wzrostu produkcji przemysłu chemicznego i różnorodność najrozmaitszych problemów technicznych stawia przed tym przemysłem bardzo trudne zadania. Mogą one być wykonane wówczas, kiedy się zmobilizuje wszystkie będące do dyspozycji środki, a więc zarówno przez intensyfikację procesów w istniejących urządzeniach, jak i przez sprawne uruchamianie nowych instalacji, zarówno przez szeroko zakrojone własne badania naukowe, jak i przez korzystanie z licencji zagranicznych. Trzeba jednym słowem stanąć na wysokości zadania zarówno pod względem sprawności organizacyjnej, jak i technicznej, gdyż tylko wtedy można wykonać duży program rozwoju naszej chemii.

W przemyśle materiałów budowlanych podstawową sprawą jest przestawienie się na produkcję nowych, tańszych i ekonomicznie efektywniejszych materiałów. I tak w zakresie materiałów ściennych udział elementów prefabrykowanych na spoiwie cementowym, gazo- i pyłobetonów oraz bloków gipsowych i gipsobetonów wzrośnie mniej więcej z 25% w 1958 r. do 37,5%, cegły wapienno-piaskowej z 4% do 11%, natomiast udział tradycyjnej cegły palonej zmniejszy się w tym czasie z 67% do niespełna 50%.

Nowym materiałem, który musi sobie zdobyć prawo obywatelstwa, jest

gips. Jest to tym ważniejsze, że Polska posiada jedno z najbogatszych złóż gipsu w Europie, które dotychczas były wyzyskane w minimalnym stopniu. Od 1958 r. do 1965 r. produkcja gipsu ma się zwiększyć blisko 8-krotnie z tendencją do dalszego wzrostu w latach następnych. Dużą karierę ma też przed sobą w najbliższych latach cement, który nie tylko używany jest jako materiał wiążący bezpośrednio na placu budowy, ale również znajduje coraz szersze zastosowanie jako tworzywo do produkcji prefabrykowanych elementów ściennych, rur azbestowo-cementowych, podkładów kolejowych, słupów itp. Przewiduje się, że w okresie 1958—1965 r. produkcja cementu się podwoi, a w przeliczeniu na 1 mieszkańca wyniesie około 320 kg, tj. więcej aniżeli w wielu rozwiniętych gospodarczo krajach europejskich (w 1957 r. Francja — 289 kg, Wielka Brytania — 236 kg, ale NRF — 331 kg). Istotne zmiany strukturalne w zastosowaniu i produkcji materiałów budowlanych wynikają również z konieczności oszczędzania drewna. I tak udział podłóg z innych aniżeli drewno materiałów (tworzywa mineralne i sztuczne), który obecnie stanowi około 30% wszystkich podłóg naszego budownictwa, ma w 1965 r. wynieść około 52%. Należy przy tym podkreślić, że również i w tej części, która nadal pozostanie domeną drewna i jego pochodnych, zajdą istotne przesunięcia z parkietu do hartowanych płyt pilśniowych i wiórowych, oszczędnościowych deszczułek posadzkowych itp.

Odrębnego omówienia wymagałaby problematyka przemysłów konsumpcyjnych na tle przewidzianych zmian w strukturze spożycia ludności. Obecnie ograniczę się jedynie do kilku najbardziej ogólnych uwag na temat głównych zagadnień produkcyjnych, które mają do rozwiązania niektóre gałęzie przemysłu, wytwarzające dobra spożycia.

W przemyśle w ł ó k i e n n i c z y m kluczową sprawą jest modernizacja parku maszynowego, polegająca częściowo na rekonstrukcji, częściowo zaś na wymianie wrzecion, krosien oraz innych urządzeń produkcyjnych. Dzięki temu przeciętna wydajność maszyn wzrośnie (w zależności od rodzaju) od 15 do 35%, co pozwoli uzyskać z tych samych powierzchni produkcyjnych (zaadaptowanych jedynie stosunkowo niewielkim kosztem do nowych warunków) pokaźny wzrost produkcji. Niezależnie od tego przewiduje się również Ludowę szeregu nowych zakładów włókienniczych i zwiększenie liczby zainstalowanych maszyn.

Druga ważna sprawa tego przemysłu dotyczy jego polityki surowcowej. Dzięki uruchomieniu w kraju produkcji włókien syntetycznych wzrośnie ich udział w mieszance surowcowej z 0,6% w 1958 r. do 6,6% w 1965 r., co wpłynie na znaczne zwiększenie trwałości i na poprawę jakości wytwarzanych tkanin.

W przemyśle s p o ż y w c z y m podstawową sprawą jest dostosowanie zdolności produkcyjnych do zwiększonej podaży płodów rolnych. Dotyczy to zwłaszcza przemysłu mleczarskiego, mięsnego i owocowo-warzywniczego. Równolegle z tym ma się znacznie podnieść stopień przetwórstwa artykułów żywnościowych, dzięki czemu dynamika wzrostu produkcji przemysłu spożywczego będzie znacznie szybsza aniżeli dynamika wzrostu produkcji rolnej.

Na zakończenie tego bynajmniej nie pretendującego do wyczerpania przeglądu zagadnień związanych z wewnętrznymi proporcjami naszego przemysłu chciałbym jeszcze raz uwypuklić najbardziej podstawowe tendencje rozwojowe. Wyrażają się one w zwiększeniu w ogólnej pro-

dukcji przemysłowej udziału przemysłu maszynowego i chemicznego, tj. tych gałęzi, które dostarczają artykuły o stosunkowo wyższym stopniu przerobu, a w przypadku przemysłu chemicznego rozszerzają ponadto bazę surowcową o produkty syntetyczne. Pod tym względem zbliżymy się do najbardziej uprzemysłowionych krajów Europy zachodniej. Orientacyjne szacunki wskazują, że produkcja maszynowa Polski, przeliczona na jednolitą walutę i na jednego mieszkańca, stanowiła w 1957 r. niespełna 40% poziomu Francji i około 85% poziomu Włoch. W wyniku realizacji zadań przewidzianych w „Wytycznych" powinniśmy w 1965 r. osiągnąć około 75% *obecnej* wartości produkcji maszynowej Francji (na 1 mieszkańca) i pozostawić daleko w tyle *obecny* poziom Włoch, przekraczając go o przeszło 50%.

Również pod względem udziału przemysłu chemicznego w ogólnej produkcji przemysłowej nastąpi zbliżenie do wielkości charakteryzujących kraje, które mają wieloletnie tradycje w tej dziedzinie.

Jeżeli obecnie udział chemii w globalnej produkcji przemysłowej wynosi 5,4%, to w roku 1965 wskaźnik ten ma wzrosnąć do 8,2% (wobec 9% w 1956 r. w NRF i 10,5% w tymże roku w Wielkiej Brytanii). Należy podkreślić, że zarysowujące się tendencje do zwiększenia ciężaru gatunkowego przemysłu maszynowego i chemicznego w naszej gospodarce mają charakter trwały, a udział ich w wartości produkcji całego przemysłu będzie wzrastał również i po roku 1965.

Stosownie do zadań postawionych w „Wytycznych" dla przetwórczych gałęzi przemysłu, a także uwzględniając możliwości inwestycyjne i organizacyjno-techniczne, rozwinie się nasz przemysł surowcowy, przed którym stoją bardzo trudne zadania. Dominować przy tym będzie tendencja do wszechstronnego i dostosowanego do potrzeb rozwoju produkcji podstawowych surowców i półfabrykatów (węgiel kamienny i brunatny, stal) przy równoczesnym forsownym wzroście produkcji tworzyw przyszłości, takich jak aluminium, tworzywa sztuczne, włókna syntetyczne, kauczuk syntetyczny itp.

Szczególny nacisk położony będzie na udostępnienie i rozwój wydobycia surowców z nowo odkrytych złóż (gaz ziemny, miedź, siarka), które w sposób istotny zwiększą nasze bogactwa narodowe. W zakresie polityki materiałowej będzie się konsekwentnie dążyć do przestawiania się na tańsze surowce wyjściowe (np. na węgiel brunatny w energetyce, na gaz ziemny, koksowniczy i porafineryjny w chemii itp.) przy równoczesnym maksymalnym wysiłku zmierzającym do obniżenia zużycia materiałów na jednostkę produkcji i usług we wszystkich działach gospodarki i gałęziach przemysłu,

ADAM SCHAFF

Aktualne zagadnienia nauk społecznych

Okres przedzjazdowy oraz referaty i uchwały III Zjazdu partii dały okazję do podsumowania naszych doświadczeń również w dziedzinie nauki, a przede wszystkim w dziedzinie nauk społecznych. Wytyczne polityki kulturalnej, zawarte w referacie zjazdowym towarzysza Gomułki oraz w uchwałach zjazdowych, potwierdziły w zasadzie słuszność naszej polityki kulturalnej w dziedzinie nauki, polityki, którą partia rozwinęła po VIII Plenum KC PZPR. Jednocześnie jednak, w wyniku podsumowania doświadczeń ostatnich lat, i w tej dziedzinie stanęły przed nami nowe problemy i zadania, które wymagają teoretycznego oświetlenia oraz praktycznych kroków natury politycznej i organizacyjnej. W dalszych rozważaniach skoncentruję uwagę na problematyce nauk społecznych ze względu na ich ideologiczny charakter i — w związku z tym — ściślejszą niż w innych dyscyplinach więź z polityką.

NA CZYM POLEGAŁY ZMIANY W NASZEJ POLITYCE W DZIEDZINIE NAUKI

Zwrot dokonany w polityce kulturalnej w dziedzinie nauki po 1956 r. nie stanowił czegoś niespodziewanego i nagłego, chociaż był głęboki i radykalny. Przeciwnie, szło o zmiany, które były przygotowywane i dyskutowane w ciągu dwóch poprzedzających ten zwrot lat. Wydarzenia jedynie przyśpieszyły ich tempo, w pewnych wypadkach spowodowały przegięcia w zakresie dokonywanych zmian, pchnęły je zbyt daleko, lecz nie one wywołały i nie one zrodziły te zmiany. U ich podstaw leżały pewne głębsze procesy i potrzeby, z których zdawaliśmy sobie sprawę od dłuższego czasu. Szło mianowicie o to, że administracyjne zapewnienie monopolu marksizmowi rodziło skutki ujemne zarówno jeśli idzie o wpływ propagandy marksizmu, jak i o rozwój nauki opartej na metodologii marksistowskiej. Szło również o to, że przyjęta wówczas koncepcja partyjnego kierownictwa w dziedzinie nauki i kultury coraz wyraźniej zaczęła wykazywać skazy i braki. Bez przemyśleń i dyskusji na te tematy, bez faktycznych zmian w umysłach i praktyce, które dokonywały się w latach 1955—1956, zwrot w naszej polityce kulturalnej nie byłby oczywiście możliwy. A zwrot ten sprowadzał się w istocie do dwóch spraw: do rezygnacji z administracyjnie zapewnionego monopolu marksizmu oraz z błędnego rozumienia partyjnego kierownictwa nauką i kulturą. Najostrzejszy nawet osąd przegięć i błędów polityki kulturalnej po VIII Ple-

num KC nie narusza tych podstaw nowej polityki kulturalnej, które w postaci pozytywnej można ująć w następujących dwóch postulatach:

a) dopuścić w życiu umysłowym do wolnego starcia się istniejących u nas rzeczywiście poglądów i kierunków (a więc marksizmu i kierunków niemarksistowskich) z wyłączeniem jedynie tych, które posiadają wyraźnie antysocjalistyczny i antynaukowy charakter i
b) nie rozstrzygać sporów naukowych i artystycznych przy pomocy decyzji administracyjnych, gdyż kierownictwo partyjne w tych dziedzinach nie oznacza bynajmniej przejmowania na siebie przez instancje partyjne czy rządowe zadań, które mogą być rozwiązane tylko przez uczonych i artystów.

Te właśnie podstawowe tezy naszej nowej polityki kulturalnej wyraźnie sformułował towarzysz Gomułka w referacie zjazdowym, który potwierdza słuszność tych tez, a tym samym główny kierunek naszej polityki kulturalnej, tworząc w ten sposób podstawowy program tej polityki na przyszłość. Należy to podkreślić z całą energią wobec pojawiających się tu i ówdzie oznak tęsknoty do dawnych praktyk w tej dziedzinie. Nowa polityka kulturalna jest nie przypadkowym, lecz organicznym i trwałym elementem linii partii, ustalonej po październiku 1956 r.

Pisano już o tym u nas wielokrotnie, ale wobec trwających na ten temat nieporozumień nie tylko za granicą, lecz nawet u nas w kraju, warto powtórzyć raz jeszcze, że głębokie zmiany w naszej polityce kulturalnej nie były czymś dowolnym, ani też wymuszonym przez wypadki, lecz stanowiły prawidłowe wnioski wysnute przez partię z naszego, polskiego doświadczenia, stanowiły słuszną odpowiedź na nasze, polskie potrzeby w naszych konkretnych warunkach budownictwa socjalizmu. Zwalczając dogmatyzm, który chwytał się litery doktryny i absolutyzował znane już doświadczenia budownictwa socjalizmu, byliśmy i jesteśmy jak najdalsi od absolutyzowania wartości naszych własnych doświadczeń i od prób przenoszenia ich na odmienne od naszych warunki.

Dla każdego, kto jest związany z twórczością naukową czy artystyczną, twierdzenie, iż swoboda dyskusji i wolne ścieranie się poglądów stanowią konieczne warunki rozwoju twórczości duchowej w tych dziedzinach, jest twierdzeniem banalnym. Kto rozumie jednak, iż nauka i kultura są zjawiskami społecznymi, że twórczość w tych dziedzinach nie jest bynajmniej, jak się niektórym wydaje, „autonomiczna", lecz że wiąże się z całokształtem życia społecznego i jego potrzebami, ten rozumie również, iż mogą powstawać konflikty między postulatami pełnego i nieskrępowanego rozwoju nauki czy twórczości artystycznej a postulatami polityki, które są związane z walką społeczną, z jej wewnętrznymi i zewnętrznymi warunkami, z siłą ustroju itp.

Kto nie jest utopistą, ten rozumie również, że w takim konflikcie górę biorą postulaty polityczne, gdyż one są związane z podstawami bytu danego społeczeństwa i danego ustroju. Jest to zjawisko powszechne w historii i socjalizm nie stanowi tu wyjątku. Jest też rzeczą zupełnie zrozumiałą, że gdy abstrakcyjnie słuszna zasada wolnego i nieskrępowanego rozwoju twórczości naukowej i artystycznej zaczyna rodzić ujemne skutki polityczne, gdy w szczególności kieruje się przeciw podstawom ustroju, jego rozwojowi, jej działanie zostaje ograniczone przez ingerencję zewnętrzną. I powinno być w takim wypadku ograniczone.

Gdy mówimy o zasadach naszej nowej polityki kulturalnej, nie wolno

pominąć sprawy tzw. minionego etapu. Po prostu dlatego, że wypowiedziano w tej sprawie zbyt wiele kłamstw i insynuacji, by przemilczanie tych zagadnień nie mogło być poczytane w kontekście rozważań nad przyczynami i charakterem zmian naszej polityki za milczące przyjęcie fałszywej krytyki przeszłości.

Warunki historyczne naszego kraju i naszego ruchu spowodowały, że w dziedzinie twórczości naukowej i artystycznej podjęliśmy budownictwo socjalizmu w bardzo niekorzystnych warunkach. Nie mieliśmy zupełnie czy prawie nie mieliśmy marksistowsko ukształtowanej inteligencji twórczej w kraju. A u nas inteligencja nie tylko stała na wysokim poziomie, lecz również odgrywała szczególną rolę dzięki historycznie nabytemu autorytetowi społecznemu. Odbudowa zniszczonych przez hitleryzm placówek oraz wartości naukowych i artystycznych odbywała się przy pomocy starej inteligencji i przeważnie na starych zasadach, gdy całe życie społeczne podlegało głębokim i szybkim zmianom. Powstawał wyraźny rozdźwięk między ekonomicznym i politycznym rozwojem kraju z jednej a jego rozwojem ideologicznym z drugiej strony. Tu nie tylko dominowało w wielu dziedzinach to, co stare, co w konkretnych warunkach zaczęło być groźne politycznie, lecz nie widać było perspektyw wyjścia z sytuacji, gdy faktyczny monopol burżuazyjnej ideologii w wyższych uczelniach i w placówkach badawczych uniemożliwiał cokolwiek innego poza reprodukcją starych szkół i poglądów. To był prawdziwy węzeł gordyjski, a węzły gordyjskie, jak wiadomo, rozcina się. Rozcięliśmy więc ten węzeł stosując administracyjne ograniczenia ideologii burżuazyjnej i stwarzając uprzywilejowaną pozycję dla marksizmu. W danej sytuacji było to konieczne. Nie oznacza to jednak obrony całokształtu ówczesnej polityki w stosunku do nauki i naukowców. Bynajmniej. Wiele w niej było złego i błędnego. Ale administracyjna ingerencja była konieczna. Nie można jej było w tej sytuacji uniknąć. To, co może podlegać krytyce, to sposób jej realizacji, jeżeli chodzi o zasięg ingerencji i czas jej trwania. Te błędy właśnie zaczęły z czasem bić dotkliwie w nas samych, w cele, które chcieliśmy osiągnąć.

Co nas samych uderzało i kazało zastanowić się nad przyczynami tego zjawiska, to były skutki uboczne monopolistycznej pozycji marksizmu: pogłębiający się zastój życia intelektualnego, które chcieliśmy przecież pobudzić, widoczne w wielu wypadkach obniżenie poziomu kadry naukowej i nauczania, który chcieliśmy przecież podnieść itp. To były fakty, których nie można było pominąć ani przemilczać. Poszukiwania wskazywały coraz wyraźniej na to, że przyczyny niepowodzeń tkwią w stosowanej przez nas polityce kulturalnej, i kazały zastanowić się nad jej odpowiednią zmianą.

Z jednej strony bowiem ta polityka pozwoliła na stosunkowo szybki rozwój młodej inteligencji marksistowskiej. Jeśli w 1948 r. inteligencja ta — prócz jednostek — na uczelniach i w instytutach badawczych nie istniała, to w 1956 r. stanowiła już, wbrew wszelkim próbom przeciwników zniekształcenia obrazu rzeczywistości, dużą siłę przewyższając w wielu dziedzinach nauk społecznych ilościowo i jakościowo siły hołdujące starym i tradycyjnym poglądom. To był niewątpliwy sukces, decydujący sukces. Z drugiej jednak strony niepokoiło, również naszą młodą kadrę, zubożenie życia intelektualnego, zmniejszenie śmiałości poszukiwań badawczych, niechęć do ryzyka podejmowania dyskusji itp. Tego nie chcie-

liśmy, ale niestety, to był fakt. Nie można się było mylić (chociaż na uświadomienie sobie tej prawdy trzeba było niemało czasu), iż rolę hamującą odegrały tu przede wszystkim dwa czynniki: odgórne, administracyjne rozstrzyganie sporów naukowych (zwłaszcza w naukach społecznych) hamowało śmiałość myśli i poszukiwań, błędne podejście zaś do krytyki ideologii burżuazyjnej powodowało jej lekkomyślne ignorowanie, co prowadziło w rezultacie do odcięcia się od zawartej w tych poglądach realnej problematyki, do utraty ważnych bodźców intelektualnych i do zwężenia własnego horyzontu. Atmosfera ta nie sprzyja rozwojowi nauki. Dostrzegaliśmy już to w 1955 r. Szło o wnioski. W rozmyślania i dyskusje wtargnęły wydarzenia 1956 r. W tym czy owym pchnęły one zmiany może za daleko, ale w zasadzie oddziałały ożywczo: pomogły w przezwyciężeniu oporów dogmatycznych, przyśpieszyły pewne procesy.

Najogólniej można sprawę ująć tak: jeśli w okresie 1948—1951 r. było błędem nie widzieć, że względy polityczne kazały ograniczyć słuszną skądinąd zasadę swobody twórczości duchowej, to nie mniejszym błędem było nie dostrzegać oczywistego faktu, że wiele z tych względów z czasem przestało istnieć lub zmieniło swój charakter, a tym samym, że można było i należało przywrócić działanie tych swobód, które przestały już zagrażać z punktu widzenia polityki. Nie należy bowiem ograniczać demokracji ponad konieczną miarę, gdyż ceną każdego monopolu społecznego jest utrata jakichś realnych bodźców i sił napędowych społecznego rozwoju, nie mówiąc już o zawsze groźnym niebezpieczeństwie wyradzania się monopolu ze zjawiska przejściowego, służącego celom doraźnym, w zjawisko stabilizujące się społecznie i żyjące własnym życiem.

Od zmiany tego systemu wstrzymywał jeszcze jeden wzgląd: przekonanie, że monopol ideologiczny marksizmu zapewnia szybsze i pełniejsze opanowanie umysłów, zwłaszcza młodzieży inteligenckiej, gdyż eliminuje ujemny wpływ ideologii burżuazyjnej. Okazało się, że wpływ ideologiczny, jaki zapewniał monopol, był powierzchowny, a sztuczna izolacja od obcej ideologii nie osłabiła jej wpływu, lecz nieraz, wręcz przeciwnie, dodała jej aureoli romantyzmu.

W samej rzeczy bowiem, dlaczego utrzymywać politykę, która nie daje zamierzonych rezultatów w sensie propagandy marksizmu, nie jest konieczna ze względów politycznych, biorąc pod uwagę zmienioną sytuację wewnętrzną i międzynarodową, działa natomiast negatywnie, jeśli idzie o ogólny rozwój nauki i kultury? Na podstawie tych właśnie przesłanek oraz przekonania, że istniejące u nas kadry marksistowskie mogą podjąć otwartą walkę z obcą ideologią i mogą w walce tej zwyciężyć, politykę tę zmieniono.

Przede wszystkim szło o formalne dopuszczenie do głosu ludzi, którzy przecież i tak istnieli w naszej rzeczywistości, a którym nasze ograniczenia niepotrzebnie dodawały glorii rzekomych „męczenników".

Dopuściliśmy więc do głosu również przedstawicieli kierunków niemarksistowskich, wyłączając reprezentantów poglądów jawnie antynaukowych i antysocjalistycznych. Dopuściliśmy ich do głosu zarówno w pracy badawczej, jak i dydaktycznej. Tok rozumowania był przy tym następujący: zamiast pozorów jednomyślności oraz iluzorycznej satysfakcji, że wpływ wywiera wyłącznie ideologia marksistowska, lepiej jest mieć do czynienia z otwartą różnicą poglądów. Trzeba rzetelnie pokazać przede

wszystkim młodzieży również poglądy niemarksistowskie, dbając zawsze o właściwą odpowiedź marksizmu, doprowadzić do konieczności przemyślenia tych spraw i stoczenia walki we własnym umyśle, by zdobyć zwolenników dla marksizmu nie przez ignorancję (kiepscy są to zwolennicy!), lecz przez walkę i samowiedzę. Odrzuciliśmy więc fasadowość w imię rzetelnej walki o zdobycie młodzieży dla marksizmu.

Łączyło się z tym szersze otwarcie kontaktów naukowych z zagranicą, udzielanie pracownikom naukowym stypendiów zagranicznych itp.

O rezultatach tej polityki będzie mowa niżej: antycypując tę ocenę, możemy stwierdzić, że doświadczenie przeszło dwóch lat pozwoliło na zaakceptowanie tych zasad przez partię jako podstawy naszej polityki kulturalnej. Tym bardziej że — jak to podkreśla towarzysz Gomułka w swym referacie zjazdowym — wielu spośród dopuszczonych przez nas do głosu uczonych niemarksistów — to potencjalni sojusznicy w walce z głównym przeciwnikiem ideologicznym, jakim jest fideizm i Ciemnogród.

Należy przecież wyraźnie rozróżniać wśród ogółu bezpartyjnych pracowników nauki takich, którzy są nam bliscy politycznie i ideologicznie, a co najważniejsze ewoluują wyraźnie ku pozycjom marksizmu, takich, którzy są pod tym względem chwiejni czy neutralni i wreszcie takich, którzy są nam obcy, czy nawet przeciwni dokonującym się w kraju przemianom.

Jednocześnie nasza polityka kulturalna stawia sobie za naczelne zadanie całkowite zwycięstwo marksizmu-leninizmu w życiu duchowym. W referacie zjazdowym towarzysz Gomułka stwierdza:

> „Należy w polityce kulturalnej przyjąć wytyczną, iż celem naszym pozostaje pełne zwycięstwo ideologii marksizmu-leninizmu. Oczywiście, należy dążyć do tego zwycięstwa rozumnie, należy zwalczać wszelkie tendencje do dogmatyzmu i sekciarstwa, wszelkie tendencje do odgradzania się od szerokiego nurtu nauki światowej, wszelkie tendencje do rozstrzygania sporów naukowych odgórnym komenderowaniem, a nie rzetelną dyskusją. Nie może być powrotu do tych niedobrych praktyk, szkodliwych z punktu widzenia rozwoju nauki w ogóle, a marksizmu w szczególności. Ale jednocześnie musimy pamiętać, że nasza polityka kulturalna jest podporządkowana celowi, jakim jest zwycięstwo marksizmu-leninizmu jako metodologicznej podstawy całej naszej nauki".

Rezygnacji z monopolistycznego stanowiska marksizmu towarzyszyła druga zmiana: odrzucenie błędnego rozumienia kierowniczej roli partii w nauce i kulturze.

I ta sprawa nie jest niczym nowym. Dyskutowano ją u nas szeroko od 1955 r., a zmiany po Październiku jedynie postawiły kropkę nad „i". Zmiany te sprowadzały się faktycznie do rezygnacji z narzucania w drodze administracyjnych decyzji rozstrzygnięć sporów naukowych w jakiejkolwiek dziedzinie, ujmując partyjne kierownictwo przede wszystkim jako kierownictwo polityczne oraz inspirację ideologicznego kierunku badań za pośrednictwem uczonych — członków partii. Do tego, co to znaczy konkretnie, praktycznie, dochodziliśmy powoli w działaniu i pogłębiamy tę swoją wiedzę po dziś dzień. Jest to bowiem sprawa najtrudniejsza, prosta od strony negacji wypaczeń, niezwykle zaś skomplikowana od strony wytyczenia pozytywnego programu działania.

„Nie ulega wątpliwości — podkreślał towarzysz Gomułka w referacie zjazdowym — że w ostatnim okresie zrobiono u nas dużo w dziele przezwyciężania nalotów skostnienia i dogmatyzmu w naukach społecznych. I to jest dobre. Atmosfera dyskusyjności w nauce, szerokie zetknięcie z nauką światową, również z nauką krajów kapitalistycznych, śmiałość w podejmowaniu nowej tematyki — nawet jeśli zrodziła się ona w ramach kierunków, z którymi się nie zgadzamy — wszystko to są zjawiska sprzyjające ożywieniu intelektualnemu, sprzyjające rozwojowi nauki. Należy też kontynuować i rozwijać te tendencje.

Jednocześnie jednak w naszej polityce w tym zakresie ujawniły się błędy, które wiążą się przede wszystkim z niedocenianiem roli nauk społecznych w toczącej się u nas walce klasowej, w toczącej się u nas walce o socjalistyczną przebudowę świadomości społecznej.

Nie ulega przecież wątpliwości, że wraz ze zjawiskiem dużego ożywienia intelektualnego mamy w ostatnich latach do czynienia również z negatywnym zjawiskiem wzmożonego naporu ideologii burżuazyjnej, naporu różnych kierunków myśli burżuazyjnej".

Tę charakterystykę i ocenę dotychczasowych wyników naszej polityki można uzupełnić konkretami, faktami potwierdzającymi tezy ogólne, wyliczeniem wydawnictw, charakterystyką poszczególnych wykładów itp. Nie uważam tego za celowe w tym miejscu. W sposób wyczerpujący takiego sprawozdania dokonać się nie da, wszelki wybór natomiast ma w sobie sporą dozę dowolności i zawsze można mu zarzucić tendencyjność. Jeśli idzie natomiast o wykazanie faktu, że w omawianym okresie pojawiły się również prace marksistowskie, to nie tylko można to uczynić bez trudu, lecz nawet dowieść, iż pojawiły się dzieła dużej klasy, którymi nie mogliśmy się poszczycić poprzednio. Za przykład mogą służyć pierwsza marksistowska synteza historii Polski, prace H. Jabłońskiego oraz szereg innych dobrych marksistowskich monografii Instytutu Historii PAN, prace A. Stawara, S. Żółkiewskiego, R. Przybylskiego i innych z dziedziny historii literatury i krytyki literackiej, prace O. Langego, Br. Minca, Wł. Brusa i innych z dziedziny ekonomii, szereg prac pedagogicznych B. Suchodolskiego, szereg dobrych prac prawniczych, szereg dobrych, marksistowskich prac filozoficznych w „Studiach Filozoficznych", w „Archiwum Historii Filozofii", ładna marksistowska praca L. Kołakowskiego o Spinozie, dwa zbiory prac pod redakcją Cz. Nowińskiego, praca J. Ładosza o logikach wielowartościowych, książka A. Schaffa o semantyce itd. itd. Wbrew rozpowszechnionej opinii, opartej po prostu na nieznajomości faktów, oryginalnych prac marksistowskich opublikowaliśmy (czy też jesteśmy w toku publikacji) w ostatnich 2—3 latach nie mniej aniżeli w odpowiednim okresie w minionych latach, a o porównaniu jakości tych prac nie ma nawet co mówić. Opinia przeciwna oparta jest na rzeczywistym niedowładzie marksistowskiej publicystyki politycznej. To nie jest jednak wszystko, jeśli chodzi o ocenę sytuacji ideologicznej w naukach społecznych. Czyż nie jest zastanawiający i komplikujący rachubę fakt, iż np. Kołakowski, który w polityce zajmował pozycje całkowicie błędne i sprzeczne ze stanowiskiem partii, mógł jednocześnie napisać poważne z marksistowskich pozycji dzieło naukowe?

Nihilistyczna krytyka marksistowskiego stanu posiadania w naukach społecznych, którą należy ostro odrzucić jako niezgodną z faktami i opartą na powierzchownej ocenie sytuacji wyłącznie od strony publicystyki politycznej i politycznego chaosu w poglądach wielu naszych pracowników nauki, grzeszy jednocześnie ahistoryzmem. Jest przecież naiwnością żądać przełomu w produkcji naukowej natychmiast po dokonaniu zwrotu politycznego. Tak szybko kuchnia naukowa nie gotuje. Przygotowanie dzieła naukowego, a nawet mniejszej pracy, wymaga nieraz lat. Właściwy sąd o wynikach nowej polityki kulturalnej będziemy mogli wydać za kilka lat, gdyż dopiero wtedy będziemy mieli produkt pracy obecnego okresu. Niecierpliwość w tej dziedzinie nie daje nic prócz ujemnych rezultatów.

To, co można stwierdzić już obecnie na podstawie obserwacji warsztatów naukowych, wiedzy o tym, co ludzie robią, nad czym pracują, na podstawie seminariów studenckich, oceny wyników egzaminów itp. — to ogromne ożywienie intelektualne, pobudzenie myśli i inwencji naukowej. Pod tym względem sytuacja zmieniła się nie do poznania. Nie ulega wątpliwości, że decydującą rolę odegrało tu zrzucenie więzów dogmatyzmu i działanie nowych bodźców w związku z szerszym spojrzeniem na problematykę zawartą w nauce światowej. To nie oznacza, a w każdym razie nie musi oznaczać, jak to głoszą sceptycy i czarnowidzowie, kapitulacji przed burżuazyjną ideologią. Oznacza to jedynie odrzucenie fałszywej, nihilistycznej krytyki tej ideologii, która wylewała dziecko wraz z wodą i ze strachu przed infiltracją obcych wpływów odrzucała i to, co było rozsądne i twórcze w tych obcych poglądach. Oznacza to jedynie odrzucenie tezy, która w pewnym okresie fatalnie zaciążyła nad rozwojem marksistowskiej nauki, że dostrzeganie i poszukiwanie realnej problematyki badawczej w dziełach obcych nam ideologicznie uczonych jest jakimś „akademickim obiektywizmem" sprzecznym z klasowym podejściem. Ta wulgaryzacja marksistowskiego stanowiska w sprawie partyjności nauk społecznych miała tylko jeden efekt: poza tym, że osłabiała działanie naszej krytyki, ośmieszając ją w oczach tych, do których była skierowana, uderzała tylko w nas samych, zabierała nam cenne bodźce twórcze, ograniczała nasze horyzonty myślowe. Wyzbyliśmy się tego błędnego poglądu i możemy być z tego zadowoleni. Ożywienie intelektualne w naszych naukach społecznych jest przecież m. in. wynikiem tego faktu.

Oczywiście, można i należy zadać pytanie, *dla kogo* działa ożywienie, w jakim idzie kierunku — wzmacniania czy osłabiania pozycji marksistowskich. Pytanie w pełni uprawnione. Nie jesteśmy bynajmniej entuzjastami ożywienia „w ogóle", ożywienia „w sobie", gdyż rozumiejąc polityczne i ideologiczne implikacje nauk społecznych, doceniamy całkowicie sprawę kierunkowości ich rozwoju. Poprzednie moje wywody są właśnie próbą odpowiedzi na to pytanie. Pokazałem celowo pozytywną stronę nowej polityki i wyeksponowałem nowe momenty, by udowodnić jej słuszność. Ale dlatego powiem więcej: widząc pozytywne osiągnięcia naszej polityki kulturalnej, winniśmy koncentrować uwagę właśnie na jej stronach negatywnych, albowiem tylko przez ich przezwyciężenie stwarzamy pełne możliwości właściwego rozwoju naszej nauki.

Negatywnym zjawiskiem, które obserwujemy w dziedzinie nauk społecznych w ostatnich latach, jest wzmożenie wpływów i nacisku obcej, burżuazyjnej ideologii. To stanowi sedno zagadnienia, które przejawia się

rozmaicie: bądź bezpośrednio przez wpływ głoszonych otwarcie *ex cathedra* poglądów nie marksistowskich, bądź pośrednio w postaci najrozmaitszych rewizjonistycznych poglądów wśród samych marksistów, którzy ulegają nieraz naciskowi obcej ideologii. To jest fakt niewątpliwy, który daje się zaobserwować w postaci mętliku i chaosu ideologicznego zarówno wśród młodzieży, jak i wśród pracowników nauki. Uproszczona ocena przypisuje ten stan skutkom naszej nowej polityki kulturalnej. Czy to jest ocena słuszna? W takiej postaci z pewnością nie.

Przede wszystkim wchodzi tu w grę geneza zamieszania ideologicznego, z którym mamy do czynienia nie tylko w naukach społecznych. Przecież jest ono wywołane głębszymi przyczynami, związanymi ze wstrząsami politycznymi minionego okresu, a nie z taką czy inną polityką kulturalną.

Czy jednak zła polityka nie może się przyczyniać do pogłębienia skądinąd się wywodzących skutków ujemnych, a polityka odmienna nie może ich osłabiać i im przeciwdziałać? Oczywiście, ale trzeba dopiero udowodnić, że dana polityka jest zła lub dobra, a nie wydawać sądu na podstawie błędnej zasady *post hoc propter hoc*, tzn. że następstwo w czasie jest równoznaczne ze stosunkiem przyczyny do skutku. Raz jeszcze chcę dać wyraz swemu głębokiemu przekonaniu, że polityka odmienna od naszej, polityka sekciarska i dogmatyczna tylko pogłębiłaby te ujemne zjawiska, które występują w naszym życiu intelektualnym. Tylko naiwni bowiem mogą mniemać, że bez dopuszczonych przez nas obecnie publikacji, wykładów itp. odpowiednie kierunki obcej ideologii nie byłyby u nas znane. Przecież największy wpływ na młodzież wywiera obecnie egzystencjalizm, a nie ma ani jednego egzystencjalisty wśród naszych profesorów.

Nasza polityka kulturalna ani nie wywołała ujemnych zjawisk ideologicznych, które niepokoją nas na froncie nauki, a w szczególności nauk społecznych, ani też nie jest czynnikiem pogłębiającym te zjawiska. Nie ulega natomiast wątpliwości, że błędna realizacja tej polityki może wywoływać i wywołuje rzeczywiście szereg dodatkowych komplikacji.

Należy sobie przede wszystkim zdać sprawę z faktu, że wpływ i chwytliwość burżuazyjnej ideologii jest u nas często wynikiem nie samoistnej siły tej ideologii, lecz raczej słabości i braku reakcji ze strony naszych kadr, które winny przeciwstawić się tej ideologii. Towarzysz Gomułka tak o tym mówi w referacie zjazdowym:

> „Wpływ i znaczenie zawdzięczają te kierunki nie własnej sile, gdyż w wielu wypadkach idzie tu o tendencje, które chylą się już ku upadkowi nawet w świecie kapitalistycznym, lecz słabości odporu ze strony naszych towarzyszy, którzy w wielu wypadkach albo milczeli, albo też nawet pomagali z pozycji rewizjonizmu atakom wrogiej ideologii na marksizm. Ostatnio rzadsze są już wprawdzie wypadki sojuszu rewizjonistów z otwartymi przeciwnikami i wrogami marksizmu, lecz milczenie wielu jest ciągle jeszcze świadectwem ich wewnętrznego rozdarcia".

Jednym z podstawowych założeń naszej polityki kulturalnej było istnienie dostatecznie licznej i dostatecznie wyrobionej kadry marksistowskiej, zdolnej do podjęcia walki ideologicznej w otwartym boju, bez ochrony administracyjnej. Gdyby tak nie było, cały rachunek zostałby przekreślony i należałoby zmienić zasady polityki kulturalnej.

Nie ulega wątpliwości, że w naszej własnej kadrze tkwi najsłabszy punkt naszej polityki. Do tego dochodzą słabości i błędy w jej realizacji. Można je sprowadzić do dwóch spraw: do słabej pracy z naszą kadrą oraz do niedomagań organizacyjnych w przeprowadzaniu ofensywy ideologicznej. O tych zagadnieniach będziemy jednakże mówić w kontekście rozwazań na temat naszych aktualnych zadań w walce o marksistowskie oblicze nauk społecznych.

AKTUALNE PERSPEKTYWY I ZADANIA

Podsumowując plusy i minusy naszej polityki kulturalnej i jej wyników w dziedzinie nauk społecznych, musimy stwierdzić, że występuje szereg niewątpliwych i poważnych wyników dodatnich tej polityki, zjawiska ujemne zaś w postaci wzmożonych wpływów ideologii burżuazyjnej w zasadzie są związane z innymi, szerszymi przyczynami natury politycznej, a tylko częściowo można je zaliczyć na konto błędnej realizacji naszej polityki kulturalnej. Nic więc dziwnego, że jesteśmy zdecydowani kontynuować tę politykę, dążąc jednocześnie do usunięcia zauważonych braków i błędów. Że tak jest rzeczywiście, świadczy referat towarzysza Gomułki na III Zjeździe oraz uchwały tego Zjazdu, które na podstawie doświadczeń minionych lat, biorąc pod uwagę ich wyniki, całkowicie akceptują linię generalną nowej polityki kulturalnej jako słuszną, wskazując jednocześnie dostrzeżone braki oraz drogi ich usunięcia. W ten sposób potwierdzono w najbardziej autorytatywny sposób tezę, iż nasza nowa polityka kulturalna nie jest zjawiskiem przejściowym ani przypadkowym, ale stanowi jeden z podstawowych elementów linii generalnej partii. Należy to podkreślić tym mocniej, że wciąż jeszcze dochodzi do nieporozumień na ten temat w kraju i za granicą. Jedni są skłonni do grzebania naszej polityki kulturalnej, gdyż im nie odpowiada ze względu na nie przezwyciężone tęsknoty dogmatyczne i sekciarskie, inni — gdyż im to nie pasuje do ich schematu rzekomego „odchodzenia od Października". Chyba z tych kół zaczerpnął natchnienie korespondent gazety „Le Monde", który w pierwszym z cyklu artykułów o Polsce po Zjeździe („Le Monde" 17.IV.1958) widzi w naszej polityce kulturalnej uchwalonej na Zjeździe tylko zakaz publikacji prac antymarksistowskich oraz monopol ideologii marksistowskiej w wykładzie nauk społecznych. Co za fantastyczny „obiektywizm" w ocenie polityki kulturalnej kraju, który należy dziś niewątpliwie do krajów o największych swobodach akademickich na świecie i niewątpliwie wyprzedza pod tym względem Francję!

Opierając się na ocenie wyników nowej polityki kulturalnej na przestrzeni ponad dwóch lat jesteśmy więc zdecydowani kontynuować jej linię generalną, to znaczy dopuszczać nadal do głosu przedstawicieli kierunków niemarksistowskich i prowadzić walkę ideologiczną wyłącznie metodami otwartego i nieskrępowanego starcia idei, poglądów i kierunków, jesteśmy zdecydowani — jak powiada w referacie towarzysz Gomułka — nie wkraczać administracyjnie w normalne spory naukowe,

> „...gdyż te spory winny być rozstrzygane przez samych uczonych w otwartej dyskusji, na płaszczyźnie argumentów naukowych. W zagadnieniach nauki bowiem decyduje przekonanie przeciwnika przy pomocy argumentu naukowego".

Co należy jednak robić, by przezwyciężyć ujemne zjawiska, które zaznaczyły się w naukach społecznych, co należy czynić, by przeciwstawić się skutecznie wpływom ideologii burżuazyjnej, by lepiej walczyć o marksistowskie oblicze nauk społecznych? Oto są centralne z punktu widzenia praktyki pytania, które musimy wysunąć w obecnej chwili.

Należy tu wyraźnie rozróżnić dwie sfery problemów: te, które są zależne od szerszych czynników ogólnej sytuacji politycznej, oraz te, które są zależne bezpośrednio od naszej działalności w dziedzinie polityki kulturalnej. Rzecz jasna, że szczególną uwagę musimy zwrócić na te ostatnie, gdyż one przecież determinują bezpośrednio sposób naszego działania.

Jest chyba dla każdego rzeczą całkowicie jasną, że sprawa stosunku do marksizmu w ogóle, a w szczególności do marksizmu stosowanego w jakiejś dziedzinie nauki, zależy w dużym stopniu od ogólnej sytuacji politycznej, od autorytetu, jakim się cieszy w masach komunizm i jego ideologia. Stosunek do marksizmu nie jest dyktowany tylko względami rozumowymi, naukowymi. Dużą rolę w tym, jak i w podobnych wypadkach odgrywają również czynniki emocjonalne związane z ocenami politycznymi itp. Trudności ideologiczne, jakie przeżywamy, są przede wszystkim wywołane tymi ostatnimi względami i dlatego też są szczególnie trudne do przezwyciężenia, gdyż noszą często charakter alogiczny, irracjonalny. Wraz z ogólną sytuacją będzie się zmieniał i stosunek do marksizmu, czego naocznymi świadkami jesteśmy zresztą w ciągu ostatnich dwóch lat.

Duża i najpoważniejsza w naszej obecnej sytuacji sfera zagadnień zależy jednak bezpośrednio od czynnika subiektywnego, jakim jest właściwa realizacja polityki kulturalnej.

Przy najbardziej nawet liberalnym podejściu do kierunków i poglądów niemarksistowskich u nas w kraju jako zasada naczelna naszej polityki kulturalnej pozostaje pełne zwycięstwo marksizmu-leninizmu w całej naszej nauce. Nie ukrywamy tego, przeciwnie zawsze podkreślaliśmy, iż jest to naczelna zasada w naszym działaniu po prostu dlatego, że uważamy metodologię marksistowską za najbardziej naukową z istniejących i wobec tego za najbardziej sprzyjającą rozwojowi nauki. Można się z tym oczywiście nie zgadzać (z wyjątkiem wypadków, gdy przystępując dobrowolnie do partii deklaruje się zgodność z jej ideologią), lecz nie można odmówić marksistom prawa do wyznawania podobnych poglądów i do zgodnego z tymi poglądami działania. Albowiem idzie tu nie tylko o deklaracje platoniczne, lecz i o konsekwencje w działaniu. A te są rozmaite.

Dopuszczamy do głosu inne, niemarksistowskie poglądy, zakładając jednak jednocześnie, że występują one *obok* poglądów marksistowskich, w swoistej „konkurencji" z marksizmem. Jest to oczywiste. Nie po to zlikwidowaliśmy monopolistyczne stanowisko marksizmu, by tworzyć monopole kierunków niemarksistowskich. Ma to szczególne znaczenie, jeśli idzie o proces nauczania. Tu trzeba tę sprawę świadomie i planowo organizować. Co to znaczy konkretnie, praktycznie?

Przede wszystkim obowiązek odpowiednich władz partyjnych i państwowych, zwłaszcza zaś Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, dopilnowania, aby dopuszczać do tworzenia placówek nauczających filozofii, socjologii, ekonomii itp., o których wiadomo, że będą upowszechniać poglądy niemarksistowskie, tylko wówczas, gdy istnieją jednocześnie lub

będą jednocześne utworzone odpowiednie placówki marksistowskie. Modelem takiego ukształtowania stosunków jest np. wydział filozofii UW. Tam, gdzie ten stosunek został naruszony, tzn. gdzie powstały ośrodki o charakterze ideologicznym, bez odpowiednich placówek marksistowskich, cały wysiłek powinien być skierowany na tworzenie takich placówek i to zadanie (idzie tu o ośrodki poza Warszawą) należy uważać obecnie za najważniejsze.

Te placówki marksistowskie powinny obok innych zajęć dydaktycznych prowadzić wykłady powszechne z dziedziny filozofii, socjologii czy ekonomii (w zależności od tego, z jaką katedrą mamy do czynienia) przeznaczone dla ogółu młodzieży studiującej. Wykłady te posiadają programowo charakter propedeutyczny i stawiają sobie zadania ogólnowychowawcze. Jest chyba dla każdego rzeczą jasną, że młody inteligent opuszczający mury naszej uczelni winien otrzymać w czasie studiów najogólniejsze chociażby wiadomości z dziedziny marksizmu jako panującej ideologii kraju, w którym ma żyć i pracować. Uważamy, że wykłady i zajęcia ogólnowychowawcze powinni prowadzić marksiści. I właśnie dlatego zagwarantowaliśmy to ostatnio odpowiednimi zarządzeniami. Wydawało się poprzednio, że te sprawy można będzie rozwiązać automatycznie, bez specjalnych zarządzeń. Niestety kłopoty z naszą kadrą i nieudolność organizacyjna stanęły tu na przeszkodzie. Okazało się, że są uczelnie, gdzie absolwent może w czasie całych studiów nie usłyszeć nawet słowa o marksizmie. To nie jest już „liberalizm" ani też „wolna konkurencja", lecz po prostu szkodliwa bzdura, z którą należało skończyć.

Realizacja obu wymienionych wyżej zadań zależy od możliwości obsady personalnej nowo tworzonych placówek. Zakładamy w sposób najbardziej stanowczy, że odbywać się to będzie zgodnie z przyjętymi ogólnie wymaganiami i że będziemy dbać o wysoki poziom placówek marksistowskich. Mamy poważne możliwości właściwej obsady, jeśli odpowiednie władze wezmą zdecydowanie i konsekwentnie w ręce sprawy organizacyjne. Idzie po prostu o przeniesienie do ośrodków pozawarszawskich na stałe lub w postaci dojazdów zbyt scentralizowanej w Warszawie kadry marksistowskiej. Idzie tu w ogromnej większości o ludzi młodych, którzy latami uczyli się na koszt państwa czy partii. Czas spłacić dług. To jest obowiązek partyjny i obywatelski. Rzecz zresztą wszędzie na świecie normalna i zrozumiała. U nas niestety ciągle jeszcze bardzo źle realizowana, chociaż początek już ostatnio zrobiono.

Jest również szereg innych, bezpośrednio organizacyjnych funkcji ministerstwa, od których właściwego wykonywania zależy w dużym stopniu prawidłowy rozwój życia naukowego, zwłaszcza w dyscyplinach ideologicznych. Idzie mi tu o takie sprawy, jak dobór i kierunek rozwoju młodej kadry (zadanie najważniejsze!), ustalenie właściwych proporcji wykładów i zajęć ideologicznych w programach nauczania oraz kontrola sposobu ich realizacji, zagadnienie rozmieszczenia kadry naukowej w kraju itd., itp. Wykonywanie tych funkcji przez ministerstwo nie tylko nie narusza zasady samodzielności wyższych uczelni, lecz stanowi jej niezbędną przesłankę chroniąc tę zasadę przed przekształceniem się w szkodliwy relikt średniowiecza.

O wiele poważniejsze zagadnienie reprezentują problemy pracy ideologicznej z naszą kadrą naukową z dziedziny nauk społecznych. Jest tajemnicą poliszynela, że sytuacja była tutaj zła i ciągle jeszcze nie jest

najlepsza. Najwyższy czas pomyśleć o formach pracy z tą kadrą, w ogromnej większości — jak już powiedziałem — składającą się z ludzi młodych.

Przede wszystkim trzeba stworzyć forum dla poważnych, zorganizowanych dyskusji. Obecnie takie dyskusje są możliwe i bardzo potrzebne. Coraz częściej dają się też słyszeć odpowiednie postulaty ze środowisk naukowych. Na spotkanie tym żądaniom idzie decyzja o utworzeniu przy Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC autonomicznego ośrodka organizującego spotkania dyskusyjne, seminaria i inne formy wymiany poglądów w dziedzinie filozofii, ekonomii, socjologii i prawa. Wiele pozostało jeszcze różnic zdań i poglądów w naszym własnym środowisku, ale jednocześnie wytworzyła się atmosfera, by pokonywać istotne różnice w drodze dyskusji. Wykorzystajmy pilnie i skwapliwie tę najsłuszniejszą w nauce drogę. Powstanie ośrodka pozwoli jednocześnie na rozwinięcie informacji politycznej i pracy partyjnej w środowiskach naukowych, co niestety od dłuższego czasu zaniedbywano.

Oczywiście, do tego nie można ograniczyć partyjnego oddziaływania na naszą kadrę. Ogromny obowiązek spada tu na macierzyste organizacje partyjne na uczelniach.

•

Sytuacja ideologiczna w dziedzinie nauk społecznych jest u nas skomplikowana. Mimo trudności mamy w ostatnich latach szereg poważnych osiągnięć, które w pewnych dziedzinach są szczególnie ważkie. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że poważne ożywienie intelektualne, które popycha u nas naprzód różne badania podejmowane z pozycji marksizmu, które pozwala na wciągnięcie w orbitę zainteresowań marksistów szeregu nowych, zaniedbanych dotąd w literaturze marksistowskiej, problemów, da jeszcze w przyszłości poważne rezultaty. Jak już powiedziałem wyżej, w tych sprawach nie wolno być zbyt niecierpliwym. W każdym razie okres ostatnich lat zrodził w naukach społecznych nie tylko chaos ideologiczny i rewizjonizm, a może nawet nie przede wszystkim te zjawiska, lecz również poważne ożywienie twórczej myśli marksistowskiej, które z pewnością okaże się, jeśli poprowadzimy walkę we właściwy sposób, elementem trwałym, oddziałującym na przyszły rozwój naszej myśli naukowej. Właśnie dlatego jest rzeczą tak ważną, by walkę poprowadzić rzeczywiście we właściwy sposób, tzn. uderzyć w to, co złe, a nie zgubić po drodze tego, co jest dobre, co jest cennym dorobkiem krytycznego przemyślenia błędów minionego okresu. Musimy i będziemy prowadzić walkę przeciw mętniactwu ideologicznemu, przeciw poglądom, które pod szyldem „naprawy" przekreślają marksizm. Nie wolno nam jednak pozwolić na to, by pod szyldem walki z rewizjonizmem przemycać tęskno-ty i próby nawrotu do „dawnych, dobrych czasów", gdy dekretowano w tym czy innym miejscu, co jest autentycznym marksizmem, a dyskusja między marksistami i różnice zdań na gruncie marksizmu były faktycznie przekreślone, Największym osiągnięciem, które wynieśliśmy z trudnych zmagań ostatnich lat, jest przezwyciężenie skostnienia. W tym osiągnięciu tkwi wielka siła i potencjalna możliwość nowego rozkwitu myśli marksistowskiej u nas w kraju również w dziedzinie nauk społecznych. Właśnie dlatego będziemy tego osiągnięcia bronić i będziemy je dalej rozwijać i pogłębiać. W imię całkowitego zwycięstwa prawdziwie twórczego marksizmu w naszej nauce.

WŁADYSŁAW KRAJEWSKI

W związku z 50-leciem pracy Lenina „Materializm a empiriokrytycyzm"

Gdy bierzemy do ręki pracę „Materializm a empiriokrytycyzm", uderza nas przede wszystkim ogrom wykorzystanego w niej materiału. Wrażenie to pogłębia się po bliższym zapoznaniu się z tym dziełem Lenina. Przytoczę tu jedno osobiste wspomnienie.

Przed sześciu laty udało mi się dostać egzemplarz cytowanej często przez Lenina pracy „Populäre Schriften" Ludwika Boltzmanna. Jest to zbiór artykułów i przemówień znakomitego fizyka-materialisty. Wiele z nich, jak świadczą nawet same tytuły, nosi charakter wyraźnie filozoficzny: są one poświęcone rozważaniu zagadnień teoriopoznawczych, wyłaniających się w związku z rozwojem fizyki, oraz polemice z modnymi prądami idealistycznymi. Zacząłem od tych właśnie artykułów, potem przeszedłem do zagadnień bardziej fizykalnych, ponieważ jednak zbiór jest dość obszerny, nie przeczytałem go w całości, pomijając recenzje wydanych wówczas książek z dziedziny fizyki. Gdy tomik już odłożyłem, zajrzałem do pracy Lenina, aby jeszcze raz przeczytać wszystko, co tam powiedziano o Boltzmannie. Jakież było moje zdumienie i zawstydzenie, gdy obok obszernego, znanego mi już z oryginału materiału znalazłem coś zupełnie nowego. Była to wzmianka o pominiętej przeze mnie recenzji podręcznika chemii fizycznej Vaubela: Boltzmann zwraca uwagę na jego antymachistowską postawę filozoficzną. Byłem wstrząśnięty: Lenin przeczytał cały zbiór, wraz z recenzjami! A przecież jest to tylko jedna z kilkudziesięciu różnojęzycznych książek z dziedziny filozofii fizyki, wykorzystanych w „Materializmie a empiriokrytycyzmie", nad którym Lenin pracował w bibliotekach szwajcarskich i londyńskich zaledwie kilka miesięcy! Oczywiście, ta zadziwiająca pracowitość nie była główną zaletą Lenina, jednak jest bardzo charakterystyczna, chociaż rzadko zwraca się na nią uwagę.

Głównym celem Lenina była obrona materializmu filozoficznego przed rozwijającą się w tym okresie ofensywą idealizmu. Bronić materializmu można jednak dwoma sposobami: dogmatycznie, poprzestając na samej „obronie", bądź też twórczo, rozwijając filozofię materialistyczną. Pierwszy sposób łączy się najczęściej z konserwatyzmem naukowym, z akcentowaniem dawnych, uznanych osiągnięć nauki, drugi — z uwzględnianiem i analizą nowych odkryć nauki. Lenin wybrał zdecydowanie drugą drogę

Toteż niezmiernie znamienną, a również nieczęsto podkreślaną cechą pracy „Materializm a empiriokrytycyzm" jest jej antykonserwatyzm naukowy. Początek naszego stulecia był — jak wiadomo — okresem „rewolucji" w dziedzinie fizyki. W związku z szeregiem nowych rewelacyjnych odkryć zaczęły się kruszyć niewzruszone zdawałoby się zasady fizyki klasycznej. Wyszła na jaw złożoność atomów, zmienność masy, nieustanne wydzielanie energii przez rad, względność wymiarów przestrzennych i czasowych, brak ciągłości promieniowania itd. Wszystkie te odkrycia wydawały się wówczas światoburcze. Nie wszyscy bynajmniej fizycy przyjmowali od razu nowe idee. Wielu odnosiło się do nich sceptycznie, niektórzy próbowali znaleźć za wszelką cenę „klasyczną" interpretację nowych odkryć, inni podawali w wątpliwość poprawność przeprowadzenia odpowiednich eksperymentów. Jak pisał Sergiusz Wawiłow, uczeni ci nie cofali się bez walki ani o jeden krok ze starej twierdzy fizyki klasycznej. Sam odkrywca kwantów, Max Planck, przez dwadzieścia lat szukał możliwości klasycznej, niekwantowej interpretacji promieniowania, odkrywca elektronu, J. J. Thomson, bronił bodaj całej fizyki klasycznej, Mendelejew do śmierci nie chciał uwierzyć w „fantastyczną" tezę o przemianie jednego pierwiastka chemicznego w inny. Przy tym uczonymi o postawie zachowawczej byli w tym wypadku fizycy o głębokich przekonaniach materialistycznych. Sądzili bowiem, że nowe idee zagrażają podstawom naukowego światopoglądu, który utożsamiali na ogół z materializmem mechanistycznym. Z drugiej strony, do największych entuzjastów nowych odkryć należeli idealistyczni filozofowie i uczeni, głoszący, że w świetle nowej fizyki „materia znika", atom się „dematerializuje", pojęcia naukowe stają się jedynie „symbolami", umownymi znakami, wygodnymi w praktyce, lecz nie pretendującymi do obiektywności itd. Otóż w tej sytuacji Lenin nie tylko nie sympatyzował z tymi, którzy bronili tradycyjnych pozycji w fizyce, lecz zdecydowanie zajął stanowisko antyklasyczne, witając wszystkie nowe odkrycia i przewidując, że ich liczba i „rewolucyjność" będzie wzrastać. Uczynił to dzięki temu, że idealizmowi przeciwstawił nie materializm mechanistyczny, lecz materializm dialektyczny, ukazujący drogę wyjścia z trudności filozoficznych, w jakie zabrnęli wówczas fizycy. Decydującą rolę odegrały tu dwie idee Lenina: filozoficzne określenie materii oraz dialektyka prawdy względnej i absolutnej.

Fizycy XIX wieku stali na ogół na gruncie newtonowskiego pojęcia materii. Według Newtona główne atrybuty materii — to rozciągłość, bezwładność, ważkość, nieprzenikliwość. Do tego doszły następnie wyobrażenia, że materia składa się ze sztywnych i niezwykle sprężystych kulek-atomów. Na przełomie XIX i XX stulecia wyobrażenia te załamały się. Odkrycia nowej fizyki wykazały, że atomy nie są nieprzenikliwe, lecz prawie „puste", że nie są sztywnymi kulkami, lecz zbiorowiskami pewnych ładunków elektrycznych, obdarzonych wielką energią wewnętrzną, że ich masa (miara bezwładności i ważkości) jest zmienna, zależna od energii (przez pewien czas sądzono nawet, że są cząstki w ogóle pozbawione masy). Stąd wnioski o „zniknięciu materii", „przeobrażeniu materii w siłę" itd., a co za tym idzie — o „obaleniu materializmu" przez współczesną fizykę.

Lenin wykazał, że wnioski te nie mają podstaw, gdyż filozofia materialistyczna nie musi się wcale wiązać z newtonowskim rozumieniem materii. Przeciwstawił mu on szerokie filozoficzne pojęcie materii, zgodnie z któ-

rym materia — to po prostu obiektywna rzeczywistość, oddziałująca na nasze zmysły i dzięki nim odzwierciedlana w naszej świadomości („dana nam we wrażeniach zmysłowych" — jak mówi Lenin). Dlatego też żadne odkrycia fizyki nie obaliły i na pewno nie obalą tak rozumianej materii. Przecież żadne odkrycie naukowe nie wykaże, że materia nie istnieje obiektywnie, bo nauka bada to, co istnieje; nie wykaże też, że materia nie działa na nasze zmysły, bo nauki przyrodnicze badają tylko to, co jest nam dane w doświadczeniu, czyli to, co bezpośrednio lub pośrednio działa na nasze zmysły.

Mówimy często o leninowskim pojęciu materii. Nie należy jednak sądzić, iżby pojęcie to było wynalazkiem Lenina. Sam on pisze, że filozoficzne pojęcie materii zostało „dawno, bardzo dawno" wypracowane przez filozofię materialistyczną [1]). I rzeczywiście sto czterdzieści lat wcześniej pojęcie to znajdujemy u francuskiego materialisty Holbacha, który w swym „Systemie przyrody" pisał, że materią jest „wszystko to, co pobudza w jakikolwiek sposób nasze zmysły". W XIX wieku znany fizyk i filozof Helmholtz w swej pracy „O zachowaniu siły" pisał, że materią jest wszystko to, co istnieje. Lenin więc tylko w sposób bardziej dobitny i pełny określił pojęcie znane już od dawna w filozofii. Mimo to jego rola jest tu ogromna. Większość fizyków i filozofów ówczesnych bowiem trwała przy tradycyjnym pojęciu newtonowskim. Stwarzało to grunt do wyciągania wniosków antymaterialistycznych, w rodzaju wyżej przytoczonych. Wielu fizyków o materialistycznej postawie znalazło się w rozterce, nie wiedząc, jak poradzić sobie z tymi argumentami. Dopiero dzieło Lenina wniosło jasność do tych spraw. Wprawdzie nie oddziałało ono od razu na walkę toczącą się wokół zagadnień ideologicznych fizyki, gdyż wydane w 1909 r. w niewielkim nakładzie było mało znane poza kręgami partyjnymi nawet w Rosji, a tym bardziej poza jej granicami. Dopiero dokonane po Rewolucji Październikowej drugie oraz liczne następne wydania w różnych językach uzyskały szerokie pole oddziaływania i dotarły do szerszych kręgów czytelników.

Jeszcze większe znaczenie dla filozofii miało rozwinięcie przez Lenina marksistowskiej teorii stosunku prawdy względnej do prawdy absolutnej. Problem prawdziwości teorii naukowych stał w owym okresie w centrum walki filozoficznej. Załamanie się wielu dawnych teorii wywołało rozterkę wśród uczonych, którzy przedtem na ogół nie mieli wątpliwości, że teorie te są wiernym odbiciem rzeczywistości. Wykorzystali to filozofowie-idealiści, głoszący, że pojęcia naukowe są jedynie konstrukcjami naszego umysłu, „symbolami", hipotezami roboczymi, dogodnymi dla tych czy innych celów praktycznych, nie mającymi jednak żadnego odpowiednika w obiektywnej rzeczywistości. Szydzono z „dogmatyzmu", „metafizyki", „naiwnego realizmu" przyrodników, przypisujących swym teoriom walor obiektywnej prawdziwości. Wielu uczonych, poddając się tej „greulpropagandzie", zrezygnowało, choć często z bólem serca, z aspiracji nauki do poznania prawdy, zadowalając się pragmatystycznym stwierdzeniem, że teorie naukowe są użyteczne w praktyce. Większość jednak nie chciała na to przystać. Toteż Lenin obficie cytuje narzekania empiriokrytyków na to, że „większość przyrodników stoi na gruncie materializmu" (Mach), że „nauki przyrodnicze są na wskroś (ganz und gar) przepojone me-

[1]) patrz: Lenin — Dzieła, tom 14, str. 145.

tafizyką" (Petzoldt), że fizycy wciąż jeszcze uznają „istnienie świata w sobie" (Kleinpeter) itd. Jednakże uczeni-materialiści napotykali ogromne trudności z uzgodnieniem tezy o obiektywności nauki z narastającymi zmianami w naukowym obrazie świata. Wielu z nich skłaniało to do niechętnego przyjmowania nowych teorii. Inni z mozołem usiłowali znaleźć właściwą drogę pomiędzy Scyllą dogmatyzmu a Charybdą idealistycznego realizmu, rzadko jednak osiągali jaką taką jasność w tych sprawach.

Drogę wyjścia wskazał Lenin rozwijając marksistowską teorię prawdy. Machiści kładli nacisk na względność prawdy. Marksizm również twierdzi, że tezy nauki — to prawdy względne, w tym jednak sensie, że odzwierciedlają rzeczywistość w sposób przybliżony i niepełny. Lenin podkreśla, że w każdej prawdzie względnej tkwi „ziarno" prawdy absolutnej, które rośnie wraz z postępem nauki. Osiąganie prawdy absolutnej w sensie wyczerpującego odbicia rzeczywistości jest jednak procesem nie skończonym, jest możliwe, jak mówił Engels, jedynie w nieskończonym szeregu pokoleń ludzkich. Praktyka jest najwyższym kryterium prawdy, lecz, według Lenina, „kryterium praktyki z istoty sprawy nie może nigdy *całkowicie* potwierdzić lub obalić żadnych poglądów ludzkich. Kryterium to również jest w dostatecznym stopniu „nieokreślone", aby nie dopuścić do przekształcenia się wiedzy ludzkiej w „absolut", a jednocześnie w dostatecznym stopniu określone, abyśmy mogli toczyć nieubłaganą walkę z wszelkimi odmianami idealizmu i agnostycyzmu" [2]).

Poznanie ludzkie nieustannie się rozwija, toteż zmiany teorii naukowych, w tej liczbie zmiany radykalne, rewolucyjne, są z punktu widzenia materializmu dialektycznego czymś zupełnie naturalnym i nieuniknionym. Nie podważają one wartości nauki, lecz dowodzą jedynie, że teorie naukowe są prawdami względnymi, przybliżonymi, niekompletnymi. Jeśli jakaś teoria została potwierdzona przez doświadczenie, przez praktykę, to w pewnym zakresie (właśnie w tym, w którym została potwierdzona) jest ona prawdziwa, choć dalszy rozwój praktyki i nauki może wykazać jej ograniczoność. Tak też zresztą ma się rzecz w fizyce. Mechanika newtonowska nie została po prostu odrzucona. Pozostała ona prawdziwa w pewnym zakresie dla ruchu niezbyt szybkiego ciał makroskopowych. Toteż nadal opiera się na niej cała prawie technika. Mechanika klasyczna zawodzi jednak w dziedzinie ruchów szybkich (o prędkościach zbliżajacych się do prędkości światła) i musi być zastąpiona przez relatywistyczną mechanikę Einsteina. Ta ostatnia zresztą jest tylko uogólnieniem mechaniki Newtona, ktora okazuje się jej szczególnym przypadkiem (otrzymywanym wtedy, gdy założymy, że stosunek badanej prędkosci do prędkości światła jest nieskończenie mały). Podobnie rzecz wygląda w innych wypadkach. W fizyce współczesnej istnieje tzw. zasada korespondencji. Głosi ona, że nowa teoria musi być tak formułowana, aby stara teoria danego zjawiska była jej szczególnym przypadkiem, wynikającym przy pewnych upraszczających założeniach — nowa teoria musi „korespondować" ze starą. Zasada ta jest właściwie przełożeniem na język fizyki i przedstawieniem w ścisłej matematycznej formie marksistowskiej koncepcji rozwoju poznania poprzez prawdy względne. Dramatyczny konflikt między rozwojem nauki a jej obiektywnością został więc zasadniczo rozwiązany zarówno na terenie filozofii, jak i fizyki.

---

[2]) Tamze, str. 160.

Jak wiadomo, Lenin napisał „Materializm a empiriokrytycyzm" w okresie, gdy w szeregach socjaldemokracji międzynarodowej, w tej liczbie rosyjskiej, panował duży rozgardiasz ideologiczny, który w Rosji szczególnie przybrał na sile po upadku rewolucji 1905—1907 r. Niektórzy socjaldemokraci rosyjscy, zarówno z frakcji mieńszewickiej (Juszkiewicz, Walentinow), jak i bolszewickiej (Bogdanow, Bazarow) usiłowali połączyć marksistowską naukę społeczno-ekonomiczną z empiriokrytycyzmem Macha i Avenariusa oraz innymi prądami modnej wówczas filozofii. Zawierzyli oni enuncjacjom reprezentantów empiriokrytycyzmu, że kierunek ten jest najnowocześniejszą filozofią zgodną z wynikami współczesnego przyrodoznawstwa. Usiłowali nawet znaleźć pokrewieństwo pomiędzy Machem a Marksem, np. z tej racji, że Marks mówił o ekonomice jako podstawie stosunków społecznych, Mach zaś o „ekonomii myśli" jako podstawowym zadaniu nauki.

Lenin natychmiast zareagował na te przejawy zamętu ideowego w szeregach partyjnych. Zajął się bliżej analizą empiriokrytycyzmu i jego powiązań filozoficznych. W wyniku tej analizy powstało omawiane tu dzieło. Główna idea przewijająca się przez całą książkę Lenina — to wykazanie, że empiriokrytycyzm (a także inne pokrewne mu kierunki, jak energetyzm, pragmatyzm itp.) nie stoi bynajmniej — jak głosili jego szermierze — „ponad" walką materializmu z idealizmem w filozofii, lecz jest zamaskowanym i często niekonsekwentnym idealizmem. Odnosi się to zresztą do całego pozytywizmu, pretendującego do tego, aby uchodzić za — jakoby możliwą — „trzecią linię" w filozofii. Lenin uporczywie i przekonywająco wykazuje w swym dziele, że w obrębie filozofii w XX wieku, podobnie jak i w ubiegłych dwóch tysiącleciach, toczy się zasadnicza walka pomiędzy materializmem a idealizmem, pomiędzy „linią Demokryta" a „linią Platona". Materializm cechuje zaufanie do nauki, przekonanie o możliwości wytłumaczenia wszystkich zjawisk metodami naukowymi. Idealizm natomiast pomniejszając rolę nauki, odmawiając jej waloru obiektywności, ograniczając jej kompetencje, otwiera drzwi fideizmowi, sugerując wprost czy pośrednio, że to, czego nie daje nauka, może dać wiara. Toteż Lenin przytacza z aprobatą słynną wypowiedź Dietzgena, że profesorowie filozofii (a wówczas trudno było znaleźć na katedrze filozofii materialistę) są „uczonymi sługusami kleru". Nie znaczy to wcale, aby Lenin sądził, iż wszyscy idealiści, a tym bardziej pozytywiści czy agnostycy, świadomie idą na rękę klerowi. Widać to chociażby z następującej jego wypowiedzi „...materialistyczną teorię poznania, na której gruncie stała instynktownie dawna fizyka, zastąpiła teoria poznania idealistyczna i agnostyczna, z czego wbrew intencji idealistów i agnostyków skorzystał fideizm" [3]). Ważne więc są nie subiektywne intencje, lecz obiektywna wymowa, społeczne konsekwencje głoszonych poglądów. Jedne umacniają religię, drugie naukę, jedne sieją niewiarę w możliwości i siły człowieka, drugie umacniają przekonanie, że ludzie mogą poznać obiektywną rzeczywistość przyrodniczą i społeczną, a co za tym idzie — stać się panami przyrody i swego własnego losu.

Lenin podkreśla w swym dziele płodność heurystyczną materializmu i bezpłodność idealizmu. Idealiści np. wciąż zarzucali materialistom, że

---

[3]) Tamże, str. 293—94

nie potrafią oni wytłumaczyć, jak z materii martwej może powstać życie, jak następnie mogą powstać wrażenia zmysłowe, świadomość itd. Proponowali tedy odwrócić zagadnienie, traktując świadomość jako coś pierwotnego, utrzymując, że materia jest tylko kompleksem naszych wrażeń, tworem naszej świadomości, co automatycznie zdejmuje z porządku dziennego kwestię powstania świadomości z materii. W ten sposób cały problem zostaje „rozwiązany" niesłychanie prosto. Mach pisał wręcz, że skonstruowanie elementów fizycznych z psychicznych nie nastręcza żadnych trudności, gdy tymczasem trudno sobie przedstawić konstrukcję odwrotną. Lenin odpowiada, że łatwość „konstrukcji" elementów fizycznych z psychicznych polega na tym, że są to konstrukcje czysto słowne nie mające nic wspólnego z nauką. Co się zaś tyczy „konstrukcji" odwrotnych, to są one istotnie bardzo trudne, ale w tym właśnie kierunku zmierza nauka. „...potrzeba będzie — mówi Lenin — jeszcze długich badań, nim się dowiemy, w jaki sposób materia, która zdaje się wcale nie doznawać wrażeń, wiąże się z materią, złożoną z tychże atomów (czy elektronów), a jednocześnie obdarzoną wyraźnie przejawiającą się zdolnością doznawania wrażeń. Materializm stawia otwarcie nierozstrzygnięte jeszcze zagadnienie i w ten sposób pobudza do jego rozwiązania, pobudza do dalszych badań eksperymentalnych" [4]).

Całą pracę „Materializm a empiriokrytycyzm" przepaja duch zaufania do nauki, przekonanie o jej nieograniczonych możliwościach. Dzieło Lenina cechuje głęboki optymizm poznawczy. Zarazem Lenin jest jak najdalszy od jakichkolwiek prób zastępowania badań przyrodniczych rozważaniami filozoficznymi, konstrukcji jakiegoś „systemu świata" itp. Afirmuje on materialistyczny pogląd na świat, wynikający z całego rozwoju nauki, oraz dialektykę rozumianą przede wszystkim jako przekonanie o względności naszych pojęć i o nieustannym rozwoju naszej wiedzy przez prawdy względne ku prawdzie absolutnej. Do tego bodajże pretensje filozofii ogranicza, pozostawiając resztę naukom szczegółowym. Tak więc głosząc, że materia jest obiektywną rzeczywistością, daną nam we wrażeniach zmysłowych, Lenin podkreśla, iż zagadnienia budowy i własności materii musi rozstrzygać fizyka, a nie filozofia. Podobnie rzecz się ma z czasem i przestrzenią, z przyczynowością i koniecznością itd. Materializm obstaje przy ich obiektywnym charakterze, to znaczy przy tym, że odpowiednie pojęcia odzwierciedlają obiektywnie istniejące atrybuty materii, sprawą zaś nauk szczegółowych (fizyki, matematyki i in.) jest ustalenie, jakie konkretne geometryczne własności ma przestrzeń, w jakich formach matematycznych może być wyrażona przyczynowość itd.

Nie znaczy to bynajmniej, aby Lenin uważał, że filozofia jest niezależna od rozwoju nauki. Wręcz przeciwnie, powołując się na znaną tezę Engelsa, że materializm musi zmieniać swą formę wraz z każdym epokowym odkryciem przyrodniczym, stwierdza: „A zatem rewizja „formy" materializmu Engelsa, rewizja jego twierdzeń z dziedziny filozofii przyrody nie tylko nie ma w sobie nic „rewizjonistycznego" w utartym tego słowa znaczeniu, lecz przeciwnie — jest stanowczym postulatem marksizmu" [5]). Omawiając artykuł Diner-Denesa, poświęcony wykazaniu, iż nowe odkrycia fizyki potwierdzają poglądy Engelsa, Lenin zauważa, że wadą tego

---

[4]) Tamże, str. 48—49

[5]) Tamże, str. 288.

artykułu jest „zignorowanie wniosków gnoseologicznych, wyprowadzanych z „nowej" fizyki..." [6]). Z drugiej strony czyni zarzut Plechanowowi, że krytykował on machizm, ignorując jego związek z nowoczesną fizyką. I takie postępowanie uważał za dogmatyczne, „szydzące z ducha materializmu dialektycznego". To twórcze ujęcie filozofii jest właśnie najbardziej znamienną cechą książki Lenina.

Z dzieła tak twórczego, jak „Materializm a empiriokrytycyzm", korzystać trzeba również w sposób twórczy. Niestety warunku tego bynajmniej nie zawsze się przestrzega.

Omawiając zdobycze współczesnej fizyki nieraz ograniczaliśmy ich analizę filozoficzną do wykazania, że potwierdzają one tezy Lenina. Na ogół rzecz biorąc, jest to twierdzenie słuszne, ale przecież rozwój nauki wysuwa wciąż nowe problemy filozoficzne, których Lenin nie mógł przewidzieć, a tym bardziej zanalizować. Można tu tylko powtórzyć to, co mówił Lenin o Diner-Dénesie, który również ignorował problemy gnoseologiczne wyłaniające się z nowych odkryć fizyki.

Bywa, że krytykując współczesny idealizm, ograniczamy się do powtarzania argumentów Lenina przeciw machizmowi. Argumenty te w znacznej mierze zachowują swą moc i dziś, ale przecież idealizm i agnostycyzm przybierają wciąż nowe formy i analizować je trzeba na nowo. Np. krytyka neopozytywizmu ignorująca jego związek ze współczesną logiką matematyczną — to takie samo „szydzenie z ducha materializmu dialektycznego", jakie zarzucał Lenin Plechanowowi, który ignorował związek machizmu z nową fizyką.

Niewłaściwe byłoby też ograniczanie problematyki filozoficznej wyłącznie do zagadnień, które porusza praca „Materializm a empiriokrytycyzm". W ten bowiem sposób sprowadzono by filozofię do gnoseologii (teorii poznania), gdyż Lenin w swym dziele zajmuje się prawie wyłącznie zagadnieniami teoriopoznawczymi. Ten ostatni fakt tłumaczy się jednakże tym, iż w płaszczyźnie teorii poznania toczył się cały atak machizmu i pokrewnych mu kierunków filozoficznych na materializm. Lenin zaś poświęcił swą książkę właśnie krytyce empiriokrytycyzmu, wykazaniu, że kierunek ten nie wynika z nowych danych fizyki, a także że jest nie do pogodzenia z marksizmem. Nic też dziwnego, że zajmuje się tylko tymi zagadnieniami, które są potrzebne do osiągnięcia wspomnianego celu.

Kilkanaście lat po śmierci Engelsa Lenin posunął naprzód filozofię marksistowską, ostro krytykując zarówno tych, którzy od niej odchodzili, jak i tych, którzy chcieli ją zdogmatyzować. Dziś sytuacja jest analogiczna. Przeciwstawiając się próbom odrzucania zasad materializmu dialektycznego i historycznego, musimy również unikać petryfikowania go w tym stadium, jakie osiągnął przed 50 laty.

„Materializm a empiriokrytycyzm" stał się już dziełem klasycznym, na którym — obok prac Marksa i Engelsa — od kilkudziesięciu lat uczą się filozofii marksistowskiej liczne rzesze. Jest to niewątpliwie w pełni usprawiedliwione. Dzięki swym niepospolitym walorom, które w sposób bardzo niekompletny przedstawiliśmy wyżej, książka Lenina weszła na stałe do skarbca filozofii materialistycznej. Studiować ją będą pokolenia.

---

[6]) Tamże, str. 286

ROBERT PISARSKI

Komisje problemowe w działalności instancji partyjnych

(Z działalności woj. wrocławskiego)

Dwa lata temu pojawiły się w praktyce partyjnej komisje problemowe, jako nowa forma organizacyjna, roboczy organ instancji. Powoływanie tych komisji odbywało się przy znacznej różnicy zdań, wątpliwościach i uprzedzeniach aktywu. Wiele jest jeszcze do dziś w komisjach rzeczy nie dopracowanych, braków w usystematyzowaniu struktury, dowolności i improwizacji.

Mimo to w niedawnej rozmowie w KW we Wrocławiu z członkami niektórych komisji KW i komitetów powiatowych oraz grupą pracowników etatowych stwierdzono jednomyślnie: komisyjne formy działania instancji partyjnych są słuszne i pożyteczne. Bez komisji komitety partyjne pracowałyby gorzej. Nie można sobie po prostu wyobrazić dzisiaj żywej działalności instancji bez komisji.

W POSZUKIWANIU NOWEGO STYLU

Już od dłuższego czasu Komitet Wojewódzki i szerszy aktyw partyjny rozważały sprawę podjęcia skutecznych środków w codziennej pracy partyjnej, pozwalających lepiej, pełniej wyzyskać siły naszej organizacji partyjnej. Poszukiwania te zmierzały do znalezienia odpowiedzi na pytania:

— Jak pobudzić szeroki aktyw partyjny do żywszej działalności? Jak w stosunkowo krótkim czasie podwoić, potroić liczebnie ten zaangażowany społecznie aktyw partyjny?

— Jak umiejętniej zorganizować pracę aktywu partyjnego etatowego i społecznego, aby zapał i wysiłki towarzyszy były właściwie dyskontowane i przynosiły maksymalne efekty?

— W jaki sposób rozwijać szeroko zakrojoną pracę, mającą na celu zbliżenie do partii bezpartyjnego aktywu społecznego różnych środowisk, ludzi, którzy nas rozumieją, sympatyzują z nami, udzielają nam poparcia, a z których część zasili w przyszłości nasze szeregi?

Odpowiedź była jedna: rozwinięcie takiej działalności wojewódzkiej organizacji partyjnej zależy przede wszystkim od ulepszenia pracy KW, jego organów pomocniczych oraz terenowych instancji partyjnych.

Ulepszenie zaś pracy instancji partyjnych wymaga podniesienia roli członków komitetów, tak aby rzeczywiście współdecydowali i odpowiadali

za pracę całej wojewódzkiej czy powiatowej organizacji partyjnej. Naprowadziło to nas na myśl o komisjach problemowych, w których braliby udział wszyscy członkowie instancji partyjnej.

Komitet partyjny powinien nie tylko organizować siły partyjne i społeczne do wcielania w życie uchwał wyższych instancji partyjnych, ale również określać główne kierunki działalności politycznej, gospodarczej i kulturalnej na swoim terenie na podstawie zespołowej oceny sytuacji dokonywanej z uwzględnieniem opinii mas. Powinien uogólniać opinię, nastroje i postulaty mas i kształtować na tej podstawie własny program działania oraz precyzować wnioski pod adresem wyższych instancji.

Możliwe to jest pod warunkiem, że komitet działać będzie wspólnie z aktywem, a jego członkowie nie sprowadzą swych zadań do okresowego odbywania „sesji naukowych", ale stanowić będą roboczy zespół działaczy społecznych. Możliwe to jest wówczas, kiedy działalność instancji nie ogranicza się do posiedzeń, lecz kiedy posiedzenia są tylko jedną z form działania.

Nie ma w tym nic rewelacyjnego. Ale w naszej praktyce zakorzenił się wadliwy styl pracy, w której dużo jeszcze jest biurokratycznej krzątaniny. Działacze partyjni zaś zamiast pracować wśród ludzi siedzą zbyt często nad papierkami, wnioskami i uchwałami.

Często w rozmowach ze starszymi towarzyszami, zwłaszcza spośród aktywu robotniczego, można usłyszeć takie zdanie: „Dawniej (w latach 1945—1949) praca partyjna polegała na tym, że się szło do fabryki, do osiedla, na wieś i *rozmawiało* z ludźmi o ich życiu, o kłopotach, o partii, o przyszłości...; tak, były także posiedzenia i zebrania, ale dziś są głównie zebrania, a innej pracy prawie nie widać..."

Przyzwyczailiśmy się już do tego, że plan pracy komitetu powiatowego, organizacji partyjnej w fabryce czy na wsi — to właściwie terminarz zebrań czy posiedzeń z ustalonym z góry porządkiem dziennym. A gdy zapytamy sekretarza komitetu, co robi się między zebraniami i posiedzeniami, odpowie: przygotowuje się projekty uchwał, oceny i sprawozdania, obsługuje się zebrania organizacji...

Przy tych metodach pracy działalność partyjna zatraca swoją polityczną atrakcyjność, nie rozszerza, lecz zwęża krąg aktywu. Siłą rzeczy najbardziej wtajemniczonym w arkana tak prowadzonej pracy partyjnej staje się zespół pracowników etatowych. Rola członków instancji proporcjonalnie maleje, zmniejsza się ich inicjatywa i samodzielność. Ich funkcje sprowadzają się coraz bardziej do formalnego zatwierdzania projektów uchwał przygotowanych przez pracowników etatowych i ewentualnie do „przenoszenia" uchwał i „obsługiwania" zebrań.

Oczywiście, członek instancji partyjnej nie pracujący zawodowo w komitecie nie potrafi opanować dokładnie całokształtu pracy partyjnej, jaką prowadzi instancja. Może on jednak dobrze poznać i wyspecjalizować się w jednej określonej dziedzinie tej pracy, z którą miał lub ma do czynienia. Dlatego przyjęto zasadę, że każdy członek instancji partyjnej należy i działa w jednej z komisji problemowych komitetu w zależności od swoich kwalifikacji, doświadczenia i zainteresowań.

Działalność komisji sprowadza się do następujących zadań:

— badania sytuacji i określania potrzeb terenu w danej dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej województwa czy powiatu,

— przygotowywania projektów uchwał i wniosków i przedstawiania ich do rozpatrzenia i zatwierdzenia przez komitet lub jego egzekutywę,

— kontrolowania wykonania uchwał; konfrontowania ich z opinią społeczną i wyciągania stąd wniosków dla dalszej pracy instancji,

— wysuwania i opiniowania wniosków w sprawach kadrowych.

W początkowym okresie liczbę komisji, zakres ich działania i kompetencje określały komitety partyjne w sposób bardzo różny i dowolny. Powszechne stały się komisje do spraw organizacyjnych, propagandy, komisje ekonomiczne i rolne. Poza tym wiele komitetów utworzyło komisje oświaty, sportu, do spraw narodowościowych, handlu itp. Nadmierna liczba powstałych naraz komisji utrudniała uporządkowanie ich działalności. Przy tym niektóre z nich zaczęły zastępować komisje rad narodowych.

W jednym powiecie komisje stanowiły zwykłą grupę „instruktorów nieetatowych" podporządkowanych instruktorowi komitetu. W innym powiecie komisjom przyznano uprawnienia instancji, tak że mogły one podejmować uchwały obowiązujące całą powiatową organizację partyjną, co pomniejszało rolę komitetu partyjnego i jego egzekutywy.

W celu uporządkowania, uogólnienia pierwszych wyników pracy komisji, określenia właściwych stosunków między komitetem powiatowym a egzekutywą, komisjami a zespołem pracowników etatowych, jak też w celu ujednolicenia nowych zasad pracy instancji partyjnych Komitet Wojewódzki powziął w lipcu 1957 r. uchwałę o zasadach pracy powiatowych instancji partyjnych.

Uchwały nie „wymyślono" w KW, lecz opracowano właśnie „po nowemu". W jej przygotowaniu brali udział członkowie komisji organizacyjnej i pracownicy Wydziału Organizacyjnego KW oraz szeroki zespół aktywistów wojewódzkich i powiatowych.

Jest ona dlatego uchwałą szczególnie szanowaną, a komitety niejako na codzień z niej korzystają.

Od tego czasu praca powiatowych instancji partyjnych nabiera stopniowo cech określonego systemu, komisje stają się nieodłączną formą ich działalności, która się rozwija i ulepsza. Świadczą o tym wyniki dwuletniej pracy wielu komitetów powiatowych. KP w Świdnicy, Dzierżoniowie, Jeleniej Górze, Wałbrzychu dysponują obecnie kilkusetosobowym kręgiem działaczy partyjnych, specjalizujących się w różnych dziedzinach pracy partyjnej. Świadczą o tym fakty utrzymywania przez komitety partyjne bliskich, można by powiedzieć towarzyskich stosunków z setkami bezpartyjnych działaczy społecznych.

KOMISJE PROBLEMOWE KOMITETÓW POWIATOWYCH

Najlepiej chyba będzie zobrazować pracę komisji na podstawie kilku przykładów. Najpierw o sytuacji w powiatach. W KP istnieją zazwyczaj 3—4 komisje problemowe. W Ząbkowicach np. działają komisje: wiejska, ekonomiczna, propagandy oraz do spraw turystyki i sportu. W Środzie Śląskiej działają 3 komisje: wiejska, organizacyjna i propagandy. W powiatach rolniczych szczególnie doniosłą rolę odgrywają komisje wiejskie. W powiatach o mieszanym profilu gospodarczym istnieją również komisje ekonomiczne.

Komisja wiejska w Ząbkowicach składa się z 15 osób. Dzieli się ona na zespoły, które można by nazwać grupami roboczymi. Zespoły nie są stałe, powstają w miarę potrzeby; niektóre z nich po wykonaniu określonego zadania przestają istnieć.

Przy komisji wiejskiej w Ząbkowicach działają obecnie zespoły do spraw melioracji, mechanizacji, kółek rolniczych, spółdzielni produkcyjnych, do spraw uwłaszczenia i inne. W skład zespołów włącza się również aktywistów bezpartyjnych, specjalistów-rolników, wzorowych chłopów-społeczników, którzy nie są jednak członkami samej komisji.

Komisja wiejska w Ząbkowicach zwróciła się do rolników-fachowców z propozycją wspólnego opracowania planu rozwoju rolnictwa w powiecie. Powstały tezy, z którymi aktyw poszedł na wieś, do chłopów. W rezultacie dyskusji i szerokiej wymiany zdań opracowano plan rejonizacji i program rozwoju rolnictwa. Badając działalność wiejskich organizacji partyjnych i pomagając im w pracy opracowano projekt tematyki dla POP na wsi.

Wnioski i materiały przygotowywane przez komisję są przedmiotem obrad plenum lub egzekutywy KP.

W komitecie powiatowym w Ząbkowicach pracuje 5 instruktorów, którzy zajmują się pracą partyjną na wsi. Bywają oni na posiedzeniach komisji i jej zespołów, są całkowicie zorientowani w ich pracy.

Ciekawe i pouczające jest doświadczenie komisji problemowych komitetu partii dla miasta i powiatu w Jeleniej Górze.

W Jeleniej Górze jest pokaźna liczba inteligencji i aktywu społecznego i — co szczególnie cenne i ważne — miejscowe kierownictwo partii umie z tym aktywem mówić i współpracować. Stało się to możliwe właśnie dzięki działalności komisji problemowych, które otoczyły się szerokim aktywem.

Jest tu 5 komisji, które liczą ponad sto osób. Aktywną działalność rozwija komisja ekonomiczna. Jej przewodniczący — to inżynier z produkcji, członek KP. Sekretarz komisji — to pracownik etatowy KP. Plenum KP nadaje ogólny kierunek pracy komisji, ale jednocześnie samo plenum szeroko korzysta z „usług" komisji. Ogólne zalecenia plenum omawiają szczegółowo grupy robocze (zespoły) komisji.

Grupy robocze (niestałe) składają się z 9—10 osób, ale tylko 2—3 z nich — to członkowie komisji ekonomicznej, reszta to członkowie partii i bezpartyjni fachowcy z zakładów przemysłowych i instytucji.

Warto wymienić nazwy grup, aby zorientować się w zakresie zainteresowań komisji ekonomicznej. Są tu grupy do spraw samorządu robotniczego, analizy ekonomicznej przedsiębiorstw, postępu technicznego, współzawodnictwa i przodownictwa pracy, handlu i zaopatrzenia, budownictwa (głównie mieszkaniowego), drobnej wytwórczości.

Grupa postępu technicznego rozwinęła żywą działalność. Razem z zakładowymi organizacjami NOT sporządziła ona spis najbardziej aktywnych inżynierów i techników — partyjnych i bezpartyjnych. Tę grupę aktywu inżynieryjno-technicznego zaproszono do KP. Inżynierowie — przeważali bezpartyjni — byli zadowoleni, że partia pyta o ich zdanie, że radzi się, jak ruszyć z miejsca sprawę postępu technicznego. Postanowiono wspólnie udać się do zakładów pracy i zorganizować tam towarzyskie spotkania z zatrudnionym personelem inżynieryjno-technicznym. Takich spotkań odbyło się dużo. Na nich powstała myśl o konferencji inżynierów i techników miasta i powiatu, w której uczestniczyło około

150 osób. W rezultacie tego powstała ***rada techniczno-ekonomiczna przy KP***. Składa się ona z 21 inżynierów, techników i ekonomistów, wśród nich jedenastu bezpartyjnych.

Obecnie, gdy do KP wpływają trudne do rozwiązania propozycje o charakterze technicznym lub techniczno-ekonomicznym, odsyła się je do rady. Jej opinia jest ważka, często decydująca. Towarzysze zamierzają teraz rozwiązać zespół do spraw postępu technicznego, ponieważ sprawami tymi zajmuje się rada. Piszemy o tym, aby pokazać, że nowe formy pracy partyjnej nie są sztywne, że mogą ulegać zmianom, skoro praktyka tego wymaga.

W Jeleniej Górze istnieje komisja młodzieżowa. Czy jej praca nie dubluje pracy zespołów partyjnych w organizacjach młodzieżowych? Nie. Zespoły zajmują się tylko sprawami swoich organizacji — ZMS, ZMW i ZHP, aby zapewnić w nich kierownictwo partyjne. Komisja młodzieżowa zaś interesuje się problemami dotyczącymi całej młodzieży. Jej zasięg jest więc znacznie szerszy. Między komisją a zespołami istnieje „unia personalna", niektórzy członkowie zespołu partyjnego należą do komisji młodzieżowej. Ułatwia to koordynację ich działalności.

Żywotna jest komisja ekonomiczna w Wałbrzychu (mieście). Wokół niej i zespołów roboczych grupuje się pokaźna liczba aktywistów. Zespół do spraw samorządu robotniczego opracował ankietę (32 pytania) o działalności rad robotniczych. Opracowanie wyników ankiety zespół przedłożył plenum KM, który dokonał oceny ostatnich wyborów do rad robotniczych i podjął wnioski dla pracy nad dalszym rozwojem samorządu. Komisja rozpatrzyła ostatnio sprawę lokalizacji sieci handlowej, a obecnie przygotowuje się do analizy działalności gospodarczej zakładów przemysłowych w pierwszym półroczu 1959.

Rzuca się w oczy następujący fakt: im więcej aktywu w powiecie lub mieście, im wyższy poziom KP lub KM, tym żywotniejsze są komisje, szerszy zakres ich działalności, większa ich pomoc dla instancji partyjnych. Ale niesłuszny byłby wniosek, że niepotrzebne są komisje w małych powiatach i słabych organizacjach partyjnych, gdzie aktywu jest stosunkowo mało. Nie ulega wątpliwości, że *w komisjach problemowych — niekoniecznie od razu, ale stopniowo — wychowywać się mogą i rosnąć dziesiątki i setki nowych aktywistów*. Związane jest to z pewnymi trudnościami, czasem nawet odbywa się kosztem *doraźnych* potrzeb organizacji, *ale na dalszą metę* jest jedną z ważnych dróg wychowania i rozszerzania grona aktywu. Gdzież lepiej mogą rozwijać się kadry, jeśli nie w warunkach samodzielnego i dobrowolnego działania w komisjach. Tutaj towarzysze mogą się nauczyć sztuki analizowania, uogólniania i sprawdzania pewnych założeń w praktyce. Komisje bowiem nie tylko projektują i wnioskują. Ich zadaniem jest również *sprawdzanie słuszności i życiowości* ich wniosków w toku realizacji.

Zdarza się, że niektóre KP po stworzeniu komisji rozczarowują się do nich i domagają się powiększenia aparatu partyjnego. Wiadomo, że łatwiej jest dać pracownikowi etatowemu zadanie do wykonania, niż zachęcić do współpracy aktywistę. Członek komisji pracuje dobrowolnie, z zamiłowania i zainteresowania, jest więc z natury rzeczy krytyczny i nie godzi się z mechanicznym wykonywaniem poleceń, skądkolwiek one by pochodziły. I na tym polega przewaga nowych form i metod pracy. W nie-

zrozumieniu istoty komisji i nieumiejętności posługiwania się nimi tkwi często przyczyna narzekań niektórych kierowników organizacji partyjnych. Niewątpliwie, nie mają racji. Narzekania wyrastają z krótkowzroczności, często niecierpliwości, a przede wszystkim nieumiejętności przyciągania i pozyskiwania ludzi do pracy społecznej. Wynikają one z niedoceniania znaczenia pracy społecznej, która powinna dominować w działalności partii. Ciekawa pod tym względem jest wypowiedź tow. Panka, I sekretarza partii dla miasta i powiatu w Jeleniej Górze: „Jesteśmy zdolni za rok zmniejszyć do minimum liczbę pracowników etatowych i całą pracę polityczną oprzeć na komisjach". Może to twierdzenie nasuwać wątpliwości, ale *kierunek działania* towarzyszy w Jeleniej Górze *jest na pewno słuszny.*

Mówiliśmy dotychczas o pozytywnych stronach w pracy komisji. Należy jednak wskazać na bardzo istotny brak w ich działalności. Jak już to wynika z powyższych uwag, komisje koncentrują się głównie na sprawach ekonomicznych, gospodarczych, a za mało uwagi poświęcają problemom ideowo-politycznym. Można by w tym miejscu powiedzieć, że dotyczy to nie tylko komisji, że jest to zjawisko częste w partii. Niemniej jednak nie wolno zamykać na nie oczu. Wydaje się, ze właśnie w poszukiwaniu nowych, lepszych metod pracy partyjnej, problemy ideologiczno-wychowawcze i organizacyjne partii — mniej konkretne i często mniej uchwytne od gospodarczych — powinny znaleźć swój wyraz i odzwierciedlenie. W przeciwnym razie komisje staną się organami „czysto ekonomicznymi", a to prowadzi do jednostronności i wypaczeń politycznych.

Niektóre komisje pracują ospale, niesystematycznie, nietwórczo. Różne są tego przyczyny. W niektórych wypadkach jest tak dlatego, że nie postawiono przed nimi wyraźnych celów i zadań, nie określono ich miejsca w komitecie partyjnym. Mało się od nich wymaga, bo niektórym sekretarzom wydaje się, że sami wszystko wiedzą i potrafią. Tacy sekretarze nie dbają o autorytet komisji, a niektórym komisjom, zwłaszcza w pierwszym trudnym okresie ich pracy, trzeba dopomóc go zdobyć. Zagadnienia te były przez nas dotąd nie dość głęboko analizowane, tak że nie dotarliśmy do istotnych przyczyn słabości niektórych komisji.

KOMISJE KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO

Szeroki zakres działalności KW pod względem terytorialnym i problemowym spowodował, że istnieje tu znacznie więcej komisji problemowych niż w KP i że mają one dość zawiłą strukturę.

Dla kierownictwa komisjami i koordynacji ich pracy powołano przy egzekutywie KW cztery zespoły: organizacyjny, propagandy, ekonomiczny i rolny.

Komitet wojewódzki nie stworzył np. komisji ekonomicznej. Musiałaby być zbyt szeroka, aby objąć całą problematykę ekonomiczną. Natomiast *zespół ekonomiczny egzekutywy KW* powołuje zależnie od potrzeb wąskie, specjalistyczne komisje do wykonania specjalnych zadań. Poza tym istnieją dwie stałe komisje o charakterze ekonomicznym: budowlana i komunikacyjna. Budowlana, bo budownictwo jest jednym z głównych problemów naszego województwa. Komunikacyjna dlatego, że po Górnym Śląsku mamy najgęstszą w kraju sieć dróg kolejowych i kołowych, u nas jest centrum żeglugi śródlądowej, mamy stocznie rzeczne itd.

Zespół organizacyjny KW kieruje działalnością komisji organizacyjnej (zajmującej się sprawami wewnątrzpartyjnymi) rad narodowych, do spraw bezpieczeństwa i sprawiedliwości oraz nowo powołanej komisji do spraw służby zdrowia.

Zespół propagandy kieruje komisjami nauki i oświaty, kultury, sportu i turystyki, młodzieżowej oraz komisją do spraw narodowości.

Jak pracują poszczególne komisje KW? Oto np. komisja nauki i oświaty, składała się początkowo z 12 osób, później ją rozszerzono. Przewodniczącym komisji jest profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, członek egzekutywy KW, sekretarzem — pracownik KW, z zawodu nauczyciel. W komisji są towarzysze pracujący w szkołach podstawowych, zawodowych, wyższych uczelniach, władzach oświatowych, TWP itd. Komisja niedawno rozpatrywała sprawę rozmieszczenia szkół, ale raczej ogólnie, nie wnikała w szczegóły, zdając sobie sprawę, że nie powinna zastępować WRN i kuratorium. Komisja usiłuje swoją działalność skupić na problemach wychowawczych, na pracy ideowej wśród nauczycielstwa i — jak mówią członkowie tej komisji — uchwały III Zjazdu partii przetłumaczyć na język nauczycielski. Komisja ma zamiar zająć się członkami partii — nauczycielami szkół wiejskich, którzy rozproszeni są po różnych wsiach i szkołach, nie mają własnej nauczycielskiej organizacji partyjnej, a należą do różnych organizacji wiejskich.

Zdaniem towarzyszy z komisji oświaty i nauki, istnienie komisji i jej działalność zbliżyło inicjatywę partyjną (KW) do zagadnień oświatowych, a aktyw nauczycielski w komisji — do problemów partyjnych.

Jeśli główną treścią pracy komisji, o których mówiliśmy dotychczas, są sprawy gospodarcze i kulturalno-oświatowe, a sprawy wewnątrzpartyjne zajmują w ich działalności niedostateczne nieraz miejsce, to komisja organizacyjna, rzecz jasna, całą swoją uwagę skupia na życiu wewnątrzpartyjnym. Należą do niej aktywiści, którzy wykazują szczególne zamiłowanie problemami organizacyjno-strukturalnymi partii, stylu jej pracy itd. Na czele komisji stoi sekretarz KW do spraw organizacyjnych.

Komisja ma bogaty dorobek. Przygotowała ona projekt uchwały o pracy z kandydatami partii. Opracowała plan rozwoju i wzmocnienia wojewódzkiej organizacji partyjnej. Zastanawiała się nad niezbędnymi zmianami w strukturze organizacji partyjnych na wsi. Przed III Zjazdem partii organizowała dyskusję nad projektem statutu partii. Członkowie komisji, podzieleni na 3 grupy (do pracy w środowisku robotniczym, chłopskim i inteligenckim), jeździli w teren i na zebraniach partyjnych pobudzali do dyskusji, kierowali nią. Po zakończeniu dyskusji komisja zebrała cały materiał, opracowała go i przekazała komisji statutowej przy KC.

Jeszcze kilka słów o wzajemnych stosunkach między komisjami a wydziałami, czy też między komisjami a etatowymi pracownikami komitetów partyjnych. Pamiętać przy tym trzeba, że część pracowników kierowniczych w komitetach partyjnych (sekretarze i niektórzy pracownicy wydziałów) są członkami instancji partyjnych i z tego tytułu wchodzą w skład komisji problemowych.

Sekretarzami komisji są etatowi pracownicy komitetów partyjnych. Zorientowani są w pracy komisji i wydziałów i łatwiej im ich działalność

koordynować. Przewodniczący komisji uzgadniają z sekretarzami bieżącą pracę komisji. Sekretarze są członkami komisji i biorą czynny udział w całej ich działalności. Poza tym wykonują oni — często przy pomocy innych pracowników etatowych — bieżącą pracę organizacyjno-techniczną komisji, albowiem komisje własnego aparatu nie mają. Szczególnie ważne zadanie sekretarzy komisji i wydziałów — to okazywanie pomocy członkom komisji, ułatwianie im zapoznania się z problemami i materiałami, które rozpatruje komisja. Dzięki temu mogą oni, nie pracując w komitecie, być zorientowani w bieżących sprawach.

Komisje współdziałają z wydziałami i nawzajem się uzupełniają. Dzięki temu współdziałaniu niektóre ważne materiały o problemach organizacyjnych naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej zostały przedstawione egzekutywie KW jako wspólne wnioski komisji i wydziału. Podnosi to znaczenie tych dokumentów.

Komisje rozpatrują plany pracy wydziałów: aprobują je, krytykują, domagają się zmian. Oto przykład. Wydział organizacyjny KW przygotował dla egzekutywy KW ocenę pracy powiatowych instancji partyjnych. Omawiała je wpierw komisja organizacyjna, która skrytykowała niektóre punkty i zaproponowała szereg poprawek. Wydział je uwzględnił.

W komisjach bywają dyskusje, ścierają się zdania, czego dawniej w wydziałach nie było. To rzecz nowa i cenna. Pomaga to instancji partyjnej korzystać z doświadczenia aktywu, który związany jest z różnymi środowiskami organizacyjnymi, a przez to ma często rozleglejszy horyzont i jaśniejsze spojrzenie. Dzięki temu może instancja partyjna obiektywniej, słuszniej oceniać fakty i zjawiska.

KILKA WNIOSKÓW

Istnienie komisji problemowych nie usuwa automatycznie wad w stylu pracy komitetów partyjnych. Jest to bowiem proces długi, zależny od wielu okoliczności. Nie zawsze zresztą same komisje potrafią uniknąć w swojej pracy starych wypaczeń, formalizmu, papierkowości. Jednak wszędzie tam, gdzie ich działalność opiera się na zdrowych podstawach, widoczne są pozytywne skutki tej działalności.

Co więc jest warunkiem oparcia pracy komisji na zdrowych podstawach?

Po pierwsze, prawidłowy dobór członków instancji i czołowego aktywu do komisji, tak aby każdy członek instancji działał w jednej z nich według osobistego zainteresowania, doświadczenia i zamiłowania.

Po drugie, komisje powinny mieć wyraźnie określone cele i zadania, a ich działalność powinna być koncepcyjna. Występują one z wnioskami i projektami w sprawach istotnych.

Po trzecie, komisje muszą być faktycznie uznawane i traktowane jako organ instancji partyjnej. Z ich opinią, wnioskami i postulatami musi *się liczyć* instancja partyjna, jej egzekutywa i sekretarze. Członkowie komisji powinni na każdym kroku odczuwać, że ich wysiłek się szanuje, traktuje poważnie. Do komisji trzeba więc się odnosić jako do *komisji komitetu,* a nie komisji przy komitecie.

Po czwarte, komisje nie powinny zastępować lub wyręczać instancji gospodarczych i państwowych, gdyż zatraciłyby one swój charakter polityczny, partyjny.

Pod tym warunkiem i to z biegiem czasu same komisje i działający w nich członkowie instancji i aktywiści zdobędą sobie autorytet wśród kierownictwa komitetu, pracowników etatowych i członków partii. Plenarne zaś posiedzenia instancji partyjnych przekształcać się będą w prawdziwie robocze narady czołowych działaczy politycznych powiatu czy województwa.

Pod tym warunkiem komisyjny system pracy komitetów partyjnych może stworzyć naprawdę bardzo duże możliwości „obrastania" instancji partyjnych w szeroki aktyw partyjny i bezpartyjny, który korygować będzie naszą opinię, sygnalizować niedostatki i udzielać rzetelnego, czynnego poparcia naszym ideom i przedsięwzięciom.

JAN SZYDLAK

Nasza praca po III Zjeździe partii

(Katowicka wojewódzka organizacja partyjna)

Szczegółowa informacja o obradach III Zjazdu w prasie, radio i telewizji, jak i publikacja materiałów zjazdowych sprzyjały odejściu naszych organizacji partyjnych od schematu „przenoszenia uchwał Zjazdu". Schemat ten, wyrażający się w kolejnych posiedzeniach instancji począwszy od KW, a skonczywszy na komitetach zakładowych oraz wszelkich środowiskowych naradach aktywu poświęconych sprawozdaniom z obrad, powodował, iż aktyw partyjny sporo czasu tracił na *ogólne* dyskutowanie spraw i problemow zamiast koncentrować uwagę na zadaniach i sposobach ich realizacji.

Ze wszech miar słuszna była decyzja KC, by pracę po Zjeździe skoncentrować na opracowaniu konkretnych programów działania każdej POP, programów obejmujących zadania wynikające z planu ekonomicznego rozwoju kraju, jak i środki zapewniające ich wykonanie.

Pierwszym krokiem w tej dziedzinie było opracowanie szczegółowego programu działania wojewódzkiej organizacji partyjnej. Przyjęcie takiego programu przez plenum KW zaraz po III Zjeździe umożliwiły zarówno paromiesięczna dyskusja przedzjazdowa, jak i fakt, że konferencja wojewódzka, która odbyła się przed Zjazdem, sprecyzowała zasadnicze kierunki działania wojewódzkiej organizacji.

Wychodząc z założenia, że o powodzeniu w realizacji uchwał Zjazdu zadecydują ostatnie dwa lata aktualnej pięciolatki, plenum KW określiło szczegółowy plan działania na lata 1959—1960, wytyczając równocześnie ogólne zasadnicze kierunki na okres pięciolatki 1961—1965.

Nie będę tu szczegółowo omawiać tego programu. Pragnąłbym jednak zwrócić uwagę na to, iż zamierzeniem plenum KW było wszechstronne wypracowanie nie tylko zadań produkcyjno-ekonomicznych, lecz i zadań w pracy masowo-politycznej, ideologicznej, organizacyjnej.

Dlatego też plan działania KW, biorąc za podstawę zadania produkcyjno-ekonomiczne dla poszczególnych gałęzi przemysłu w województwie, równocześnie określa zadania dla działalności rad narodowych, spółdzielczości pracy, handlu, gospodarki komunalnej, służby zdrowia. Tak opracowany program działania, oparty na wynikach dyskusji przedzjazdowej i na tysiącach wniosków zgłoszonych w czasie jej przebiegu, mógł stać się podstawą pracy wojewódzkiej organizacji partyjnej po Zjeździe i — jak do-

wodzi praktyka dwóch miesięcy — punktem wyjścia zarówno do dalszej dyskusji, jak i konkretnej pracy każdej POP. Efektem tego jest opracowany już w większości POP plan pracy partyjnej nad wykonaniem uchwał III Zjazdu, przedyskutowany w OOP, jak i z załogami zakładów pracy, a w zakresie zagadnień produkcyjno-ekonomicznych uchwalony na konferencjach samorządu robotniczego.

Biorąc pod uwagę, że dyskusja w tak typowych dla województwa katowickiego wielkich zakładach pracy na ogólnym zebraniu POP czy całej załogi, w których bierze udział tysiąc lub więcej robotników, nie stwarza możliwości rzeczowego omówienia problemów, KW postanowił dyskusję nad konkretnymi planami przesunąć na OOP i wydziałowe zebrania załóg.

Pozytywne skutki tej decyzji nie dały na siebie długo czekać. Przeprowadzone w końcu kwietnia i połowie maja zebrania wydziałowe były nieporównywalnie żywsze niż dawniej. Padało na nich wiele istotnych uwag krytycznych i wiele propozycji. Bardzo wszechstronnie omawiano zadania poszczególnych wydziałów. Tak np. w kopalni „Mysłowice" w 24 zebraniach oddziałowych udział wzięło ponad 3.100 pracowników, w dyskusji zaś nad planem działania kopalni głos zabrało 208 osób, zgłaszając 55 wniosków i propozycji.

Rzecz jasna, iż jedno ogólne zebranie załogi nie mogłoby stworzyć możliwości tak licznego w nim udziału, a tym bardziej tak szerokiej dyskusji. Nie znaczy to oczywiście, że w jakimkolwiek stopniu zmniejszamy rolę organizacji podstawowej czy rolę ogólnego zebrania załogi, w wymienionych jednak sprawach przeprowadzanie zebrań, że tak powiem, najbliżej produkcji jest najkorzystniejsze.

Bezpośrednie zwrócenie się do załóg wydziałów nie tylko umożliwiło organizacjom partyjnym i kierownictwom zakładów wysłuchanie wielu głosów tych, którzy decydują o realizacji zadań produkcyjnych, lecz co nie mniej ważne — przekonało załogi, iż partia liczy na ich zdanie, na ich opinię nie tylko „od zjazdowego święta", ale na codzień, w każdym zagadnieniu dotyczącym ich życia i pracy.

W ten sposób, porzucając zwyczaj „zakulisowego" jak gdyby, bo „na wysokim dyrekcyjnym szczeblu", opracowywania planów zakładowych, organizacja partyjna dała przykład stosowania zasad demokracji w działaniu i zrobiła jeszcze jeden krok naprzód w kształtowaniu nowego stylu pracy, właściwego istocie polityki partii.

Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że praca nad konkretyzacją uchwał Zjazdu dla każdej POP, jak i wypracowanie metod ich realizacji nie wszędzie była idealna. Ciążą bowiem jeszcze na praktyce niejednego ogniwa partyjnego stare nawyki, a zwłaszcza nieumiejętność wyciągnięcia istotnych wniosków z gorących i ostrych nieraz sformułowań i słów robotników. Jednakże tendencją torującą sobie zdecydowanie drogę w praktyce jest zbliżenie kierownictw partyjnych do robotników, wysłuchiwanie ich opinii i wspólne wypracowanie zadań.

WZROST ZAUFANIA CZY WZROST OBOJĘTNOŚCI

Aby nasze działanie zakończyło się powodzeniem, nie wystarczy prawidłowa linia polityczna. Konieczna jest również prawidłowa praktyka. Sądzę, iż w naszych warunkach jest to sprawa najistotniejsza. Zarówno dlatego, że wszystkie zebrania tak fabryczne, jak i przebiegające na wsi

czy w instytucjach nie tylko nie wysuwały zarzutów pod adresem polityki partii, ale że ją w sposób szczery i konkretny akceptowały. Krytyka na tych zebraniach dotyczyła przede wszystkim praktyki: sposobu urzeczywistniania naszej polityki, a zwłaszcza niedostatecznej jeszcze aktywności partyjnych organizacji w usuwaniu z naszego życia ujemnych zjawisk, począwszy od marnotrawstwa, a skończywszy na klikowości i złodziejstwie. Nic tak nie odpycha ludzi od nas, jak ślamazarność, otępienie lub wprost niechęć do podejmowania spraw przez nich zgłaszanych.

Stąd też drugim węzłowym zadaniem, jakie postawiła przed sobą nasza organizacja, jest skrupulatna analiza wniosków i uwag zgłoszonych w toku dyskusji przedzjazdowej.

Niektóre grupy aktywu wykazują dość jednostronne i niezupełne zrozumienie konieczności całkowitego wywiązania się partii z obowiązku zdania sprawy z realizacji wniosków zgłoszonych przez załogi. A przecież chodzi o to, że niezałatwienie słusznych wniosków pociąga za sobą spadek zaufania ludzi do nas, zaufania tak niezbędnego dla wykonania uchwał Zjazdu.

W realizacji zadań naszej 7-latki istnieje ciągła, stała potrzeba konfrontacji naszych zadań z odczuciem i poglądami klasy robotniczej, ciągłej, permanentnej krytycznej dyskusji nad ich wprowadzaniem w życie.

Tak i tylko tak mogą powstać jak najszersze możliwości twórczego udziału załóg robotniczych w realizacji programu zjazdowego.

Praktyka dowodzi, że głównym warunkiem powodzenia jest wzrost zaufania ludzi pracy nie tylko do całej partii i jej polityki, ale do każdej POP i jej poczynań. Można dziś z perspektywy zaledwie 2 miesięcy uznać za pewnik, że nie ma wzrostu zaufania do POP tam, gdzie pozostaje u ludzi osad niechęci ze względu na niezałatwienie ich postulatów czy uwag bądź — w razie nierealności tych uwag — ze względu na niewyjaśnienie wnioskodawcom niesłuszności ich propozycji. Analiza wniosków zgłoszonych w zakładach pracy, na wsi czy w instytucjach wskazuje na decydującą rolę POP. Spośród 25.694 wniosków tylko kilkanaście procent wykracza swym charakterem poza zasięg możliwości zakładów pracy.

Nieprzypadkowo w organizacjach miejskich, w których pracę nad wprowadzeniem w życie zgłoszonych wniosków prowadzi się systematycznie, jak np. w Chorzowie, gdzie do 1.V.1959 r. zrealizowano blisko 68,5% wszystkich zgłoszonych wniosków, czy w Katowicach, gdzie wprowadzono w życie 65% wniosków, atmosfera wśród załóg, jak i dyskusja jest obecnie nieporównanie lepsza. Zgłasza się o wiele więcej krytycznych uwag niż w takich organizacjach, jak w Zawierciu, gdzie zrealizowano zaledwie 17% wniosków, lub w Myszkowie, gdzie wykonano 24% wniosków.

Rachunek jest prosty: uwzględnienie postulatów i propozycji robotniczych prowadzi do dalszego podniesienia aktywności, natomiast lekceważenie ich musi prowadzić do okresowego nawrotu bierności. Stąd też kontrolę realizacji wniosków przez POP traktujemy jako jedno z głównych zadań instancji wojewódzkiej w pracy pozjazdowej.

NOWE ELEMENTY W PRACY PARTYJNEJ

Działalność praktyczna organizacji partyjnej zależy od polityczno-ideologicznej atmosfery w życiu wewnątrzpartyjnym. W krótkim okresie pozjazdowym w życiu POP występują już nowe elementy.

W atmosferze dyskusji i rozwijającej się zdrowej krytyki wyrastają w niejednej POP rośliny wymagające starannej partyjnej pielęgnacji. Jedną z nich jest wzrost inicjatywy szeregowego członka partii, szeregowego robotnika i to w sprawach wychodzących często poza mury zakładu pracy. Zebrania organizacji partyjnych czy zebrania wydziałowe załóg charakteryzują się wszechstronnością spraw poruszanych przez uczestników, a zwłaszcza samorzutną inicjatywą pojedynczych robotników czy zespołów robotniczych. Szczególnie charakterystycznym zjawiskiem jest rozmiar i zakres podjętego przez załogi czynu 1-majowego.

Rozwijająca się produkcyjna inicjatywa robotnicza stwarza nowe warunki samodzielnego niezakłamanego współzawodnictwa pracy, mającego na celu nie tworzenie „gwiazdorów" produkcji, ale szeroki udział robotników w stałym usprawnianiu i podnoszeniu wyników naszej gospodarki narodowej.

Inicjatywa robotnicza przekracza zresztą zasięg spraw produkcyjnych. Obejmuje ona takie sprawy, jak poprawa wyglądu osiedli, dzielnic, miast, rozwój urządzeń socjalnych i kulturalnych.

Fakty uczestnictwa załóg robotniczych i to zarówno w nakładach finansowych, jak i w nakładach pracy społecznej w porządkowaniu miast, budowie i naprawach dróg, oświetleniu ulic, zazielenieniu i zadrzewieniu, jak i w budownictwie szkolnym, nie są już rzadkością.

Zdecydowana poprawa wyglądu większości miast Śląska i Zagłębia byłaby nie do pomyślenia bez szerokiej inicjatywy załóg robotniczych, bez ich pomocy i pracy.

Zdarza się jeszcze, że resztki biurokratycznych nawyków hamują rozwój inicjatywy społecznej. Tak np. na zebraniu otwartym POP w gromadzie Lyski w powiecie rybnickim zebrani ostro wystąpili przeciwko praktykom wydziału gospodarki komunalnej PRN w Rybniku, który odrzucił inicjatywę przeprowadzenia remontu obiektu w celu zaadaptowania go na wiejski ośrodek zdrowia pracą społeczną przy nakładzie 50 tys. złotych, przeprowadził zaś remont sam wydatkując ponad 100 tys. zł.

Nie do rzadkości należą zjawiska, że na zebraniu POP towarzysze obok omawiania spraw produkcyjnych wysuwają postulaty dotyczące problemów osiedla, dzielnicy czy gromady, w której żyją. Komitet Wojewódzki wychodząc naprzeciw tym tendencjom rozwinął pracę nad tworzeniem partyjnych grup terenowych zajmujących się rozwiązywaniem spraw w miejscu zamieszkania ludzi pracy.

KRYTYKA, KRYTYKA I JESZCZE RAZ KRYTYKA

Szeroki udział ludzi pracy w realizacji zadań nakreślonych na Zjeździe oraz dalsza poprawa pracy partyjnej zależą w niemałym stopniu od rozwoju zdrowej krytyki. Jest rzeczą bezsporną, iż dyskusja nad uchwałami Zjazdu, uwagi i propozycje robotników stanowią swoistego rodzaju krytykę, ale krytykę nie wystarczającą.

Liczba napływających listów krytycznych zarówno do KC, jak i do KW w okresie pozjazdowym wzrasta. Istnieją jeszcze tu i ówdzie obawy, czy ta krytyka zła i braków w naszym życiu nie stworzy odskoczni dla przeciwników socjalizmu. Nie wchodząc w głębsze rozważania ani na

temat konieczności krytyki w naszych warunkach, ani na temat odmiennych warunków (1956—1959), jakie dziś istnieją, stwierdzić należy zupełną niesłuszność tego rodzaju obaw.

Lektura listów krytycznych, napływających do instancji partyjnej, wskazuje, że zawierają one krytykę zła, podejmowaną z troski o socjalistyczną sprawę, krytykę zarówno wynaturzenia, jak i braków w naszym życiu. Wychodząc jej naprzeciw Komitet Wojewódzki zwrócił się do społeczeństwa z ankietą w „Dzienniku Zachodnim“ na temat „Co ci się podoba i nie podoba na Śląsku?“

Kilkanaście tysięcy odpowiedzi, w tym minimum anonimów (chociaż ankieta była anonimowa), stanowi obecnie przedmiot badań dla instancji partyjnej pod kątem wyciągnięcia właściwych wniosków. W porozumieniu z kuratorium okręgu szkolnego uczniom klas VI i VII wszystkich szkół polecono opracować temat „Co ci się podoba, a co nie na twojej ulicy, dzielnicy, mieście i co byś zrobił, gdybyś był dorosły“. Obecnie bogate uwagi tysięcy młodzieży analizują komitety miejskie i rady narodowe.

W szeregu jednak ogniw partyjnych, państwowych, a zwłaszcza administracji, zakorzenione jeszcze jest lekceważenie krytyki w ogóle, a prasowej w szczególności.

Istniejący w tej dziedzinie stan egzekutywa KW poddała analizie na specjalnym posiedzeniu z udziałem sekretarzy KP i KM oraz partyjnych kierownictw organizacji masowych. Szeroka dyskusja wykazała nie tylko istniejące zjawiska lekceważenia krytyki i niereagowania na nią, ale i nierzadkie wypadki tłumienia krytyki lub wręcz szykanowania ludzi podejmujących walkę ze złem.

Sprzyja temu stanowi rzeczy właśnie niesłuszna obawa niektórych grup aktywu przed wyzyskaniem krytyki przez naszych przeciwników.

Stąd też praca wojewódzkiej organizacji partyjnej zmierza do stworzenia warunków dalszego rozwoju krytyki, a to do szybkiej i pełnej reakcji na głosy krytyczne we wszystkich ogniwach partyjnych, państwowych i organizacji społecznych oraz do zdecydowanej, bezkompromisowej walki wszystkich organizacji partyjnych z tłumicielami krytyki, klikami i elementami nieuczciwymi.

PIERWSZE EFEKTY

O wartości pracy decydują jej efekty. Pierwsze cztery miesiące 1959 r. dają w naszym województwie dowód ogromnych możliwości, jakie przy jeszcze lepszej pracy partyjnej, właściwej aktywności całej organizacji partyjnej można wykorzystać w walce o wykonanie zadań wysuniętych przez III Zjazd.

Świadczą o tym zwłaszcza wyniki produkcyjne, chociaż nie tylko one. (W okresie 4 miesięcy przemysł węglowy województwa katowickiego wykonał plany produkcyjne w 103,3%).

Ofiarność i inicjatywa ludności umożliwiła nam z zaplanowanych do budownictwa na ten rok 36 szkół — pomników Tysiąclecia poważne zaawansowanie prac budowlanych przy 22 szkołach.

W atmosferze ożywionej pracy pozjazdowej krzepnie i rozwija się sama partia. W marcu i kwietniu br. przyjęto do partii w województwie

1.776 kandydatów. O prawidłowości rozwoju partii świadczy fakt, iż 1.179 kandydatów, czyli około 66%, to robotnicy. Spośród 565 nowo przyjętych pracowników umysłowych 222 — to średni personel techniczny, 77 inżynierów i 38 nauczycieli, 146 urzędników. Wśród nowo przyjętych 12% stanowią kobiety, a 42,8% młodzież do 25 lat.

Pierwsze dwa miesiące realizacji uchwał Zjazdu wskazują, jakie rezerwy twórczej inicjatywy tkwią w masach pracujących naszego województwa.

Kluczem do ich ujawnienia i wykorzystania jest dalsza poprawa pracy partyjnej, skierowana na lepsze, ściślejsze zespolenie partii z załogami, z ludnością pracującą wsi i wspólne rozwiązywanie krok po kroku naszych niełatwych zadań.

ADAM ŚWIATŁO

Spółdzielczość pracy w świetle liczb i faktów

Spółdzielczość pracy stała się u nas poważnym ogniwem gospodarki narodowej. Reprezentuje ona poważny potencjał produkcyjny i zatrudnia ponad 400 tysięcy pracowników. Jest ona, co jest rzeczą ważną, dla szerokich rzesz rzemieślników stosunkowo najbardziej zrozumiałą formą przechodzenia do produkcji społecznej.

Spółdzielczość pracy rozwijała się u nas w dużej mierze w drodze przekazywania jej przez państwo małych zakładów (szczególnie na Ziemiach Odzyskanych). Ponadto rozwój spółdzielczości pracy, jako jednej z odmian własności grupowej, odbywał się i odbywa przez wykorzystanie nagromadzonych funduszów z akumulacji oraz udziałów członków.

Podstawową funkcją spółdzielczości pracy jest uzupełnianie przemysłu wielkiego przede wszystkim w zakresie produkcji artykułów konsumpcyjnych oraz świadczenie ludności usług wraz z rzemiosłem indywidualnym, handlem i przemysłem terenowym. Wynika stąd, że powinna ona zasilać rynek produkcją małoseryjną, wzbogacać w poważnym stopniu asortyment towarów konsumpcyjnych, żywo reagować na potrzeby rynku, na zmianę gustów konsumentów, rozbudowywać sieć usługową itp. Rzecz jasna, że podobnie jak w każdej dziedzinie działalności gospodarczej, również w spółdzielczości pracy obowiązuje zasada osiągania możliwie największych efektów przy danych nakładach.

Wytyczne rozwoju PRL na lata 1959—1965, uchwalone na III Zjeździe partii, stawiają przed spółdzielczością pracy poważne zadania. *Wartość produkcji i usług przemysłowych powinna wzrosnąć w tym czasie z 21 mld zł do 45 mld zł.* Tempo tego wzrostu ma być większe niż w latach ubiegłych. Jednocześnie warunki, w jakich wypadnie spółdzielczości realizować wytknięte zadania, są trudniejsze. Zmieniła się i nadal zmieniać się będzie sytuacja rynkowa. Do przeszłości należą czasy, kiedy na ogół wszystko, co wyprodukowano, znajdowało nabywców. Sprecyzowanie kierunków rozwojowych spółdzielczości pracy staje się więc obecnie nakazem chwili.

Poważne zmiany będą musiały nastąpić w proporcjach udziału poszczególnych branż w globalnej produkcji spółdzielczości pracy. Możliwości np. zwiększenia produkcji odzieżowej i skórzanej są ograniczone. Rozwój wielkiego przemysłu oraz stosunkowo niższe wskaźniki wzrostu tej produkcji przewidziane w „Wytycznych" zmuszą spółdzielczość do zwolnienia tempa jej rozwoju. Nawet niewielki wzrost produkcji w tych branżach może napotkać trudności zbytu, ponieważ ceny szeregu artykułów

odzieżowych i skórzanych produkowanych przez spółdzielców pracy są stosunkowo wyższe niż w przemyśle państwowym.

Opracowanie realnego planu będzie możliwe tylko pod warunkiem koordynacji zamierzeń całej drobnej wytwórczości oraz — co jest równie ważne — koordynacji kierunków rozwojowych drobnej wytwórczości z przemysłem wielkim. Prace w tej dziedzinie podjął ostatnio Komitet Drobnej Wytwórczości oraz rady narodowe.

SPÓŁDZIELCZA PRODUKCJA I USŁUGI

Jak wywiązuje się nasza spółdzielczość pracy z ciążących na niej obowiązków? Z jakich pozycji wyjściowych startuje do wykonania trudnych zadań nakreślonych przez III Zjazd partii?

Mimo poważnych słabości i trudności start ten odbywa się w warunkach na ogół korzystnych. Dynamika wzrostu produkcji przemysłowej (odmiennie niż usług) jest znaczna.

Globalna wartość tej produkcji kształtowała się w ostatnich dziesięciu latach następująco (w mld zł): 1949 r. — 1,4; 1951 — 8,9; 1956 — 16,56; 1958 — 21,445; 1959 — 24,00 (plan). W roku 1965 przewiduje się wzrost produkcji do 45 miliardów złotych.

Spółdzielczość dostarcza około 7% produkcji całego przemysłu, a jej udział w produkcji rynkowej wynosi 10%. Produkcja artykułów konsumpcyjnych wzrosła w większym stopniu niż inne rodzaje produkcji i sięga obecnie 80% globalnej wytwórczości przemysłowej spółdzielni pracy. Istnieją warunki dalszego zwiększenia jej ciężaru gatunkowego. Wyjątkowo szeroki jest asortyment produkcji spółdzielczej — poczynając od pasmanterii, pasty do obuwia, artykułów tzw. CPLiA, rybołówstwa morskiego, a skończywszy na stosunkowo skomplikowanej produkcji chemicznej, produkcji obrabiarek, precyzyjnej aparatury pomiarowej itd. Partycypuje ona również w znacznej mierze w zaspokajaniu (a ściślej, ponosi współodpowiedzialność za braki w tej dziedzinie) potrzeb w zakresie usług przemysłowych i nieprzemysłowych.

Struktura produkcji spółdzielczej według ważniejszych branż w procentach na koniec 1958 roku kształtowała się następująco: przemysł odzieżowy — 26,9; metalowy — 14,8; skórzany — 14,5; drzewny — 9,2; spożywczy — 6,4 i chemiczny 5,3.

W końcu 1958 roku istniało 3.553 spółdzielni zatrudniających ponad 100 tysięcy pracowników (w tym kobiet 141 tysięcy). Średnia zatrudnienia w spółdzielni wynosiła 104,2 osoby. Przy tym liczba spółdzielni zatrudniających do 100 osób wynosiła 1983, od 100 do 200 osób — 1045, a ponad 200 osób — 525.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że spółdzielczość pracy zatrudnia ponad 70 tysięcy inwalidów, w tym spółdzielnie inwalidzkie, należące do Związku Spółdzielni Inwalidów, ponad 40 tysięcy.

O wynikach produkcyjnych (uwzględniając nawet wszelkie słuszne zarzuty pod adresem spółdzielczości pracy) świadczy wysokość akumulacji. Jej wielkość i źródła wskazują na zdrowe na ogół tendencje rozwojowe, aczkolwiek świadczą również o istotnych nieprawidłowościach. Suma zysków osiągniętych przez spółdzielnie wynosiła (w mln. zł): w 1956 r. — 2.334; w 1957 r. — 2.360; w 1958 r. — 2.345. Suma strat w tych samych latach: 144, 157 i 71 mln zł. Obniżyła się średnia rentowność z 11,3%

w 1956 roku do 9,5% w 1958 roku. Spadła wreszcie liczba spółdzielni, które pracowały ze stratami. W 1956 r. było takich spółdzielni 505, natomiast w 1958 roku — 317. Pozytywnym zjawiskiem jest obniżenie się przeciętnej rentowności. Oddziaływa tu m. in. sytuacja rynkowa i wzmożona kontrola ogniw spółdzielczych i państwowych. Do tego samego typu zjawisk należy zaliczyć widoczne zmniejszenie się liczby spółdzielni pracujących ze stratami. Również w przyszłości niezbędna jest konsekwentna walka z deficytowością spółdzielni. Od tego bowiem zależy wyeliminowanie chorych organizmów gospodarczych.

Zjawiskiem charakterystycznym jest stały wzrost środków własnych spółdzielczości (trwałych i obrotowych). *Wartość środków trwałych spółdzielczości wynosiła na koniec 1958 r. ponad 2,2 mld zł, a wartość środków obrotowych ponad 5,2 mld zł, w tym fundusze obrotowe własne blisko 4,2 mld zł.* Wszystkie te środki po odliczeniu funduszu udziałowego w wysokości 467,7 mln zł stanowią społeczny fundusz niepodzielny.

W znacznie szybszym tempie wzrastały w ostatnich latach środki trwałe niż obrotowe, co jest zjawiskiem pozytywnym i świadczy o nakładach na postęp techniczny i zwiększeniu potencjału produkcyjnego.

Z przytoczonych danych wynika, że w spółdzielczości pracy występuje niejako podwójna forma własności grupowej: węższa i szersza. Istnieje własność spółdzielcza, którą dysponuje samorząd spółdzielni. Są to środki obrotowe i trwałe, należące do spółdzielni, a pochodzące z wkładów, udziałów, odliczeń od zysków itp. Jednocześnie istnieją fundusze ogólnospółdzielcze gromadzone w Spółdzielczym Funduszu Kredytowym, a tworzone z części czystej nadwyżki. Pod koniec 1958 roku na rachunku SFK było 2.579 mln zł. Dysponentem tego funduszu jest Centralny Związek Spółdzielczości Pracy. A więc około 41% całości środków spółdzielczości pracy swoim charakterem zbliżonych jest do funduszów ogólnonarodowych.

Scentralizowane środki spółdzielczości (SFK) mogą w wydatniejszym niż dotychczas stopniu służyć prawidłowej organizacji sieci spółdzielni i zakładów. Chodzi bowiem o to, że rozmieszczenie spółdzielni jest nadal wynikiem czynników dość przypadkowych. Powstawały one tam, gdzie istniały opuszczone warsztaty, gdzie znalazła się grupa inicjatorów itp. W niewielkim stopniu wpływ na to miała planowa polityka, uwzględniająca największą społeczną celowość powstania spółdzielni. W rezultacie spółdzielczość rozwinęła się głównie w województwach o dużym stosunkowo nasyceniu przemysłu oraz w wielkich miastach. Stąd też nie spełnia ona w dostatecznym stopniu funkcji aktywizacji małych miast i miasteczek. A w tej dziedzinie rola spółdzielczości nabiera coraz większego znaczenia.

Przed spółdzielczością pracy stoi szczególnie pilne zadanie skierowania posiadanych środków w dużej mierze na zwiększenie udziału spółdzielczości *w zaspokajaniu potrzeb ludności w dziedzinie usług*. Jeśli dynamika spółdzielczości pracy w zakresie produkcji, w tym również produkcji artykułów rynkowych, jest zadowalająca, to rozwój usług jest zdecydowanie niedostateczny. Odnowienie mieszkania, drobne naprawy, upranie koszuli itd. — te sprawy przysparzają jeszcze ludziom kłopotów nawet w wielkich miastach. *Są to przysłowiowe bolączki, które niepokoją, utrudniają życie, wywołują słuszne niezadowolenie ludzi pracy.* Trudno za istniejący stan rzeczy winić wyłącznie spółdzielczość pracy. Przyczyny są znacznie głębsze.

III Zjazd sformułował zadania w tej dziedzinie. *Lata 1959–1965 powinny przynieść możliwie pełne zaspokojenie potrzeb w tym zakresie.* Według danych szacunkowych zaspokajanie potrzeb ludności kształtuje się obecnie w sposób następujący: w zakresie usług elektromechanicznych — mniej więcej w 40%, radio-mechanicznych — mniej więcej w 40–50%, foto-optycznych — 33%, zegarmistrzowskich — 56%, krawieckich — 79%, bieliźniarskich — 46%, szewskich — 53%, kuśnierskich — 52%.

Jeszcze gorsza jest sytuacja w zakresie usług wiejskich (bednarstwo, kołodziejstwo, kowalstwo itd.).

Oczywiście ludność odczuwa trudności w stopniu mniejszym, niż wynikałoby z podanych wskaźników. Działa bowiem tutaj tzw. nielegalne rzemiosło. Należy przeto stworzyć warunki, w których by nie było miejsca dla nielegalnego rzemiosła, a potrzeby ludności były zaspokajane.

Globalna wartość usług wynosiła w 1955 r. — 3,7 mld zł, a w 1958 r. — 3,3 mld zł. Jeśli uwzględnimy, że w tym okresie ceny usług się podniosły, to okaże się, iż spadek jest znacznie większy, niż wynika z przytoczonych liczb. W tym samym czasie nastąpił jeszcze większy spadek zatrudnienia w dziedzinie usług (1955 r. — 124,8 tys., a w 1958 r. — 87 tys. osób). Jest to — jak widzimy z przytoczonych liczb — dziedzina poważnie zaniedbana i trudna.

Jakie są tego przyczyny?

Można ich szukać przede wszystkim w sferze czynników ekonomicznych. W latach 1954–1955 nastąpił stosunkowo szybki rozwój sieci usług spółdzielczości pracy. Odbywało się to jednak w drodze posunięć administracyjnych. Związki spółdzielcze otrzymywały z CZSP obligatoryjne wskaźniki rozwoju sieci usług bez względu na opłacalność. Straty pokrywano bądź z zysków osiągniętych przez spółdzielnie w sferze produkcji, bądź dotacjami z funduszów centralnych.

Pod koniec 1956 roku rozszerzono uprawnienia samorządu spółdzielni oraz znacznie wzrosła rola kryteriów ekonomicznych. Ponieważ usługi były w wielu wypadkach deficytowe bądź mało rentowne, spółdzielnie zaczęły ograniczać działalność w tej dziedzinie. Wchodziły tu w grę również inne czynniki. Zmiana polityki w stosunku do rzemiosła indywidualnego spowodowała odejście ponad 20 tys. wysoko wykwalifikowanych spółdzielców.

Rozwój usług spółdzielczych może się odbywać dwoma drogami. Po pierwsze — przez organizowanie zmechanizowanych zakładów tam, gdzie to jest możliwe (pralnictwo, w pewnym stopniu szewstwo, krawiectwo i inne), oraz przez dostosowanie warunków i organizacji pracy w pozostałych zakładach usługowych do metod rzemieślniczych.

Uchwała Rady Ministrów z grudnia ub. r. w sprawie zryczałtowania podatków w zakresie usług spółdzielczych czeka na zarządzenia wykonawcze. Ułatwi ona znakomicie działalność w tej dziedzinie.

Organizacja spółdzielni usługowej powinna się opierać jednakże na z gruntu odmiennych zasadach niż spółdzielni wytwórczych. Niezbędne jest maksymalne zmniejszenie aparatu zarządzającego i uproszczenie struktury organizacyjnej. *Znalezienie potrzebnych środków inwestycyjnych, naklonienie związków i spółdzielni, by lokowały je w dziedzinie usług, a nie tylko w produkcji — to wielkie zadanie stojące przed władzami spółdzielczymi.* Rozwiązanie sprawy rozwoju zakładów usługowych nie może nastąpić bez aktywnej roli rad narodowych. Plan sieci usługowej

zależny od rozpoznania istniejących potrzeb, przydział zadań odpowiednim organizacjom gospodarczym (spółdzielczości pracy, rzemiosłu indywidualnemu, pionowi handlu itd.) mogą opracować jedynie rady narodowe.

Na gruncie przykrych doświadczeń działalności usługowej na wsi w ubiegłym okresie (budowa dużych pawilonów, które w większości wypadków spółdzielczość musiała przekazać innym instytucjom. Ponieważ eksploatacja tych obiektów przynosiła duże straty itp.) wielu działaczy wyrobiło sobie pogląd, że spółdzielnie pracy muszą się wycofać ze wsi. Jest to stanowisko niesłuszne. Nowe zasady opodatkowania usług stwarzają warunki prowadzenia przez spółdzielczość również małych, 1—2-osobowych punktów usługowych, a więc takich, które mogą działać we wsi. Niezależnie od tego istnieją możliwości rozbudowy sieci usług dla potrzeb produkcyjnych i konsumpcyjnych wsi w małych miasteczkach, w siedzibach dawnych gmin itp.

SPRAWY ZAOPATRZENIA I ZBYTU

Z problemem dalszego wzrostu produkcji spółdzielczej i usług wiążą się ściśle dwie sprawy: *zaopatrzenia i zbytu.*

Braki surowcowe i materiałowe, odczuwane przez cały przemysł, występują z nie mniejszą, a nawet większą siłą także w spółdzielczości pracy, chociaż należy od razu stwierdzić, że w tej dziedzinie następuje systematyczna poprawa. Przydziały centralne w stosunku do wielkości planu wyniosły w 1956 r. 60%; w 1957 r. — 70%, a w 1958 r. — 75%. Dochodzą tu inne źródła, jak surowce wtórne, lokalne i inne. Największe trudności występują w asortymentach, których bilanse są bardzo napięte w całym przemyśle.

Główną przyczyną trudności są oczywiście wciąż jeszcze niedostateczne przydziały. Wiążą się one z pewną budzącą wątpliwość zasadą ustalania planów zaopatrzenia na podstawie wielkości planowych przydziałów w roku ubiegłym, a nie na podstawie zadań planowanych na dany rok. Taka metoda planowania powoduje, że w wielu wypadkach limity wyjściowe są niższe od realizacji roku poprzedniego.

Trudności w dziedzinie zaopatrzenia pogłębia sama spółdzielczość. Nie ma dostatecznej synchronizacji pomiędzy rozbudową potencjału produkcyjnego a możliwosciami zaopatrzenia. Wystąpiło to ze szczególną siłą w 1957 roku. Gospodarka surowcowa, normatywy, ewidencja magazynów jest w wielu wypadkach bardzo zła i sprzyja tzw. przeciekom. Spółdzielczość nie wykorzystuje również w dostatecznym stopniu możliwości rozszerzenia własnych źródeł zaopatrzeniowych. To samo dotyczy sprawy wyzyskania surowców odpadowych. Związki spółdzielcze nie prowadzą badań w tym zakresie. Sytuacja w tej dziedzinie uległa raczej pogorszeniu.

Pomimo trudności zaopatrzeniowych rosną zapasy materiałów i surowców w znacznej mierze ostro deficytowych. W latach 1957—1958 zapasy wzrosły o 54,6% (produkcja o około 24%) i wynosiły na koniec ubiegłego roku niemal 4 mld zł.

Dalsza poprawa sytuacji w tej dziedzinie wymaga współdziałania Komisji Planowania, resortów bilansujących surowce oraz spółdzielczości. Od 1960 roku rady narodowe będą otrzymywały przydziały na zaopatrzenie drobnej wytwórczości. Należy się spodziewać w tej dziedzinie popra-

wy, m. in. dlatego, że będą one mogły bilansować potrzeby i dysponować surowcami zarówno pełnowartościowymi, jak i wtórnymi czy też lokalnymi.

Obok trudności zaopatrzeniowych wyłaniają się, szczególnie w ostatnim okresie, trudności w zakresie zbytu i uzyskania zamówień w ramach kooperacji z przemysłem państwowym. Pierwsza z nich jest w duzym stopniu rezultatem niedostatecznej koordynacji planowania wewnątrz przemysłu drobnego oraz między nim a przemysłem wielkim. Kłopoty ze zbytem produkcji spółdzielczej byłyby znacznie mniejsze także wówczas, gdyby jej produkcja służyła głównie zaspokajaniu potrzeb rynku lokalnego. Obecnie jednak przemysł drobny, w tym również spółdzielczość, rozszerza nadmiernie produkcję niektórych asortymentów bądź też z dnia na dzień zostaje pozbawiony określonych zamówień i możliwości zbytu, ponieważ przemysł wielki uruchamia produkcję wspomnianych wyżej artykułów. *Nie może oczywiście być mowy o prawie do zachowania danych asortymentów produkcji przez spółdzielczość pracy za każdą cenę.* Tam, gdzie przemysł państwowy może produkować taniej i lepiej, przemysł drobny musi się wycofać przestawiając się na produkcję innych asortymentów. Winno to się jednak odbywać zgodnie z planowanymi założeniami, z analizą efektywności ekonomicznej i po zapewnieniu spółdzielniom niezbędnego czasu na zmianę profilu produkcji.

Praktyka nie zawsze odpowiada tym zasadom. Bywają wypadki, że politykę tę łamią nadgorliwcy rzekomo w imię uprzywilejowania wyższej formy własności. Powoduje to słuszne rozgoryczenie wśród spółdzielców.

SPRAWA PŁAC I WALKI Z NADUŻYCIAMI

Dwie dalsze sprawy wymagają osobnego omówienia: *kwestia płac pracowników spółdzielczości i walka z nadużyciami.*

Rozpowszechniona jest w istocie rzeczy nieuzasadniona opinia o wysokich płacach w spółdzielczości pracy. Politykę płac i tu również ustala władza ludowa. Stawki godzinowe, akordowe, taryfikator w spółdzielczości pracy — oparte są na zasadach obowiązujących w całym przemyśle, z tym, że płace są nieco niższe niż w przemyśle wielkim. Byłoby zresztą dziwolągiem ekonomicznym, gdyby płace były tu wyższe. I tak, jeśli średnia płaca miesięczna robotników w przemyśle planowanym centralnie wynosiła w 1957 roku 1.579 zł, to w spółdzielczości wynosiła 1.262 zł. Proporcje te nie uległy poważniejszym zmianom w ciągu 1958 roku.

Są dość pokaźne grupy pracowników, których płace nie przekraczają 700—900 zł miesięcznie. Oczywiście, w spółdzielczości występują również tzw. kominy.

Częścią składową płac pracowników spółdzielczości jest udział w tzw. czystej nadwyżce. Do niedawna zasady podziału tego funduszu posiadały szereg istotnych wad. Stwarzały one możliwości hojnego wynagradzania prezesów spółdzielni wysokimi premiami. Istniały również prawne możliwości czerpania niezasłużonych zysków. W warunkach kiedy 50% czystego zysku przeznaczano do podziału między członków spółdzielni, istniała silna pokusa pogoni za zyskiem. Często osiągano wysokie efekty kosztem jakości, uciekania do bardziej rentownych asortymentów, nieprawidłowej kalkulacji, a nawet dewastacji parku maszynowego (wydatki na

kapitalne remonty wynosiły w 1956 r. — 69 mln, w 1957 r. — 45 mln, a w 1958 r. — 28 mln zł).

Zasady podziału zysku za rok 1958 zostały tak zmodyfikowane, aby wyeliminować ujemne zjawiska.

Ustalono pułap udziału w czystej nadwyżce na poziomie 3-miesięcznej pensji. Przy czym wlicza się w to również premie i nagrody.

Bilanse spółdzielni za rok 1958 weryfikują rzeczoznawcy wyznaczeni przez związki spółdzielcze w porozumieniu z wydziałami finansowymi PWRN. Nie zasłużone, nie wypracowane zyski eliminuje się z podziału. Liczba spółdzielni, których członkowie uzyskali dodatkowo miesięczną pensję, wzrosła z 39% w 1957 r. do 65% w roku 1958, natomiast mniej było spółdzielni, w których przyznano członkom dwumiesięczną pensję (1957 r. — 34%, 1958 r. — 25%), a zwłaszcza zmniejszył się odsetek spółdzielni o dodatkowych pensjach wyższych od dwóch miesięcy (1957 r. — 27%, 1958 r. — 10%).

Prawidłowy rozwój spółdzielczości pracy, lepsze wykonywanie przez nią zadań gospodarczych i wychowawczych *wymaga zaostrzenia walki z wszelkimi przejawami lekceważenia własności spółdzielczej, niedbalstwa i braku odpowiedzialności ze strony ogniw kierujących spółdzielczością pracy na wszystkich szczeblach, a przede wszystkim przeciwko wszelkim osobom usiłującym żerować na własności spółdzielczej, wykorzystywać swoje stanowiska, swoje miejsce pracy do uzyskania nielegalnych dochodów.*

Trzeba od razu stwierdzić, że przytłaczająca większość kilkusettysięcznej rzeszy spółdzielców to ludzie uczciwi. Niemniej jednak w spółdzielczości pracy mamy do czynienia z dużym stosunkowo nasileniem przestępczości gospodarczej.

Przyjrzyjmy się niektórym danym.

Ogólna suma wykrytych nadużyć w 1958 r. wyniosła około 200 mln zł. Wzrósł procent wykrytych nadużyć w stosunku do ogólnej ilości przeprowadzonych rewizji (w 1957 r. — 16%, w 1958 r. — 19%). Średnia suma przypadająca na jedno nadużycie również wzrosła (1957 r. — 41 tys. zł, a w 1958 r. — 56,9 tys. zł). Nie daje to jednak podstawy do twierdzenia, że liczba nadużyć się podnosi. Wykryte nadużycia odnoszą się do szeregu lat, w tym większość (54%) do 1957 roku. Nie ulega wątpliwości, iż na wzrost ujawnionych nadużyć wpływa większa aktywność ogniw rewizyjno-kontrolnych.

Na jakiej glebie rosną nadużycia, a tym samym, jakie trzeba przedsięwziąć kroki, aby wyeliminować sprzyjające im warunki?

Na czoło wysuwa się sprawa kadry kierowniczej. W tej dziedzinie występują rażące zjawiska. Na 1658 osób podejrzanych o popełnienie nadużyć w związku z rewizjami CZSP w 1958 r. 889 osób, tj. ok. 59%, rekrutuje się spośród kierowniczego personelu (członkowie zarządu, główni księgowi, kierownicy zakładów itp.). Spółdzielnie i ich związki dopuszczają niekiedy na kierownicze stanowiska ludzi bez dostatecznych kwalifikacji, a nawet osoby, które gdzie indziej dokonywały nadużyć.

Nadużyciom sprzyja także nieporządek w gospodarce magazynowej, brak norm surowcowych i bałagan w księgowości wielu spółdzielni.

Fałszywa i szkodliwa jest praktyka spisywania strat wynikłych z nadużyć na straty spółdzielni bez dochodzenia należności w drodze sądowej

i bez zabezpieczenia ich na majątku podejrzanych. W spółdzielczości pracy nie prowadzi się ewidencji roszczeń w stosunku do osób winnych nadużyć i strat, jak również nie prowadzi się ewidencji wyegzekwowanych roszczeń.

Z powyższego nie należy wyprowadzać wniosku o tym, że stosunek wyższych ogniw spółdzielczych do nadużyć jest bierny. Czyni się poważne wysiłki, aby zgodnie ze statutem każda spółdzielnia podlegała co roku gruntownej rewizji. W tym celu ustalony został wskaźnik: 1 rewident na 7 spółdzielni. Ilość rewizji w spółdzielniach i związkach spółdzielni w 1958 r. była znacznie wyższa niż w 1957 r. CZSP powziął szereg innych uchwał w sprawie walki z przestępczością gospodarczą. Zdecydowanie niedostateczna jednakże jest nadal kontrola wykonania tych uchwał i zaleceń przez związki i spółdzielnie.

CZYNNIK SPOŁECZNY W SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY

Podstawą działania spółdzielczości i głównym warunkiem jej prawidłowego działania jest *samorząd członkowski*. Działalność gospodarcza i społeczna jest — można rzec — odzwierciedleniem sprawności samorządu. Jeśli w pierwszej występują braki, jest to niezawodny sygnał, że w takim czy innym ogniwie niedomaga samorząd.

Przemiany, które nastąpiły u nas po VIII Plenum, objęły również spółdzielczość pracy. Znalazły one wyraz w uchwałach II Zjazdu CZSP (styczeń 1957 r.). Z mocy tych uchwał samorząd spółdzielczy otrzymał większe uprawnienia i pełną możliwość działania w ramach zakreślonych statutem. *Okres dwuletni potwierdził w praktyce słuszność głównych kierunków nakreślonych przez II Zjazd CZSP w zakresie usamodzielnienia spółdzielni i decentralizacji.*

Obecnie chodzi o usunięcie barier przeszkadzających tu i ówdzie dalszemu rozszerzaniu i umacnianiu samorządu spółdzielczego.

Istotnym spaczeniem charakteru samorządu członkowskiego są nierzadkie zjawiska przekształcania go w rządy prezesa oraz kilku osób z zarządu i rady. Rady nadzorcze nie we wszystkich spółdzielniach są organami kontroli pracy zarządu i narzędziem włączania całej załogi do współdecydowania o zasadniczych sprawach spółdzielni. M. in. wpływa na to fakt, że nie przestrzega się zasady, iż w skład rad nie powinno się wybierać osób kierujących odcinkami, podlegającymi ich kontroli (kierowników zakładów, głównych księgowych itd.). Sprawdzianem słabości wielu rad stanowi fakt nikłego ich udziału w wykrywaniu nadużyć, niedostatecznego przeciwstawiania się pogoni za zyskami kosztem długofalowych interesów spółdzielni, ze szkodą dla gospodarki narodowej i dla indywidualnego konsumenta. Szczególnie groźne jest zjawisko szykanowania ludzi za krytykę braków gospodarczych oraz za ujawnianie nadużyć. Ludzi takich często zwalnia się z pracy lub przenosi na gorzej płatną pracę. Niestety, zbyt mało jest faktów obrony tych pracowników przez rady nadzorcze. Prawie połowa skarg, napływających do CZSP, dotyczy bezprawnego zwalniania z pracy. Niemało spraw tego typu wpływa do szeregu innych organów władzy ludowej.

Odpowiedzialność za istniejące nieprawidłowości i braki obciąża w znacznym stopniu wojewódzkie i krajowe związki spółdzielni. Słusznie zerwały one z drobiazgową ingerencją w sprawy spółdzielni. Ponoszą jednak

pełną odpowiedzialność za przestrzeganie statutu przez spółdzielnie, mają prawo i obowiązek wkraczać na teren spółdzielni, w której dzieje się źle. Statuty tych związków, dawna ustawa o spółdzielniach i projekt nowej ustawy przewidują takie uprawnienia. Związki posiadają wreszcie dostateczne środki ekonomiczne, aby uniemożliwiać ukrywanie się klik pod puklerzem samorządu. Na czoło wysuwa się sprawa obrony uczciwych ludzi, położenie kresu wszelkim próbom szykanowania lub korumpowania ludzi i to niezależnie od tego, czy to dotyczy robotnika — członka spółdzielni czy też jej prezesa.

Zasadniczą sprawą jest w dalszym ciągu prawidłowe działanie samorzadu spółdzielni i to nie tylko zarządu i rady, lecz w granicach ich uprawnień wszystkich członków. Mogą tu wiele pomóc związki spółdzielcze, pomocne może być również szkolenie aktywu. Ale to sprawy nie rozwiąże. Do tego musi dojść materialna odpowiedzialność członka spółdzielni za wyniki gospodarcze. Prawo do udziału w zyskach, pozycja współwłaściciela spółdzielni winny iść w parze z materialną odpowiedzialnością za straty. Istniejąca obecnie odpowiedzialność w wysokości jednomiesięcznej pensji jest zdecydowanie zbyt niska. Nie jest ona dostatecznym bodźcem do zainteresowania się członków spółdzielni kontrolą jej działalności. Stąd też, z inicjatywy wielu spółdzielni, udziały podwyższono do wysokości 2—3-miesięcznych pensji. Wydaje się rzeczą celową upowszechnienie tej inicjatywy i wprowadzenie odpowiednich zmian do statutu.

Słów kilka o roli i zadaniach organizacji partyjnych.

Spółdzielczość pracy z wielu przyczyn, których nie sposób tu bardziej szczegółowo omawiać, jest tym ogniwem gospodarki narodowej, które szczególnie wymaga właściwego kierownictwa politycznego.

Trzeba stwierdzić, że aktyw spółdzielczy — w masie swej bezpartyjny — liczy się z głosem partii, a kierunki rozwoju wskazywane przez partię uznaje za słuszne i wciela w życie.

Znacznie gorzej natomiast przedstawia się organizacyjny stan partii w spółdzielniach. W wielu spółdzielniach nie ma POP, a tam, gdzie istnieją, są liczebnie małe i słaba jest ich działalność. I tak np. według danych Komitetu Warszawskiego tylko w 59% spółdzielni istnieją POP. Niemal połowa z nich liczy zaledwie do 10 członków, w tym 20% — do 5 członków.

Zebrania POP odbywają się niesystematycznie. Rzadko omawia się na nich zasadnicze problemy gospodarcze i społeczne spółdzielni. Organizacje partyjne w niektórych spółdzielniach napotykają trudności w pracy w związku z próbami ograniczania ich roli w imię źle pojętych praw samorządu. Sekretarzy nie zawsze zaprasza się na posiedzenia zarządów i rad. Fałszywi obrońcy samorządu działają w tym wypadku przeciwko jego zasadom. Zarząd i rada są jedynie organami samorządu. Samorządem jest rzesza członkowska danej spółdzielni. Już chociażby z tego punktu widzenia POP, składająca się z członków spółdzielni, ma prawo inicjatywy i zwracania się do władz o informacje. Należy oczywiście jak najbardziej unikać jakichkolwiek prób zastępowania organów samorządu, lecz POP winna spełniać swoje funkcje wysuwając na czoło sprawę umacniania samorządu, walkę z klikami i nadużyciami, pobudzać załogi do wykonania zadań planowych i — co najważniejsze — umieć godzić interes ogólnonarodowy z interesem spółdzielni.

Wydziały ekonomiczne KW interesują się na ogół na codzień sprawami spółdzielczości. Dotyczy to jednak związków spółdzielczych, a w znacznie mniejszym stopniu konkretnych spółdzielni. Wiele KP i KM odczuwa poważne trudności w pracy ze spółdzielniami.

Na niektórych terenach działa 20—50 i więcej spółdzielni, mających rozproszone zakłady. Nie wszędzie pracownicy aparatu zajmują się spółdzielczością. Nie wszędzie też działają komisje spółdzielcze.

W związku z tym zrodziła się inicjatywa powołania miejskich (dzielnicowych) komitetów ogólnospółdzielczych z zachowaniem samodzielności POP. Komitet taki pod kierownictwem KM czy KD zajmuje się ogólnymi problemami, pomaga w przeprowadzaniu zebrań, szkolenia partyjnego itp. Komitety takie, działające w Szczecinie, Gdyni i w niektórych innych ośrodkach, osiągnęły niezłe wyniki. O podobnej inicjatywie myślą wydziały ekonomiczne KW w Warszawie i w Katowicach.

Istotnym problemem pracy partyjnej jest oddziaływanie na prawidłowy dobór kadry kierowniczej. W spółdzielczości pracy, gdzie działa samorząd z wyboru, trudno mówić o zatwierdzaniu kandydatów w formalnym znaczeniu tego słowa. Niemniej jednak w większości wypadków komitety partyjne wpływają na ten dobór przez rozmowy z członkami partii, bezpartyjnym aktywem oraz z odpowiednimi kandydatami.

Z tego, co powiedzieliśmy, wynika potrzeba systematycznej pracy nad rozbudową i pozyskaniem dla partii najlepszych robotników i pracowników spółdzielczości pracy, potrzeba doskonalenia treści i metod pracy partyjnej.

* *
*

Spółdzielczość pracy, która przed wojną dreptała w miejscu i nie miała żadnych perspektyw rozwoju, odgrywa dziś poważną rolę w gospodarce narodowej. W spółdzielczości pracy mamy wiele tysięcy ludzi, którzy traktują swoją pracę nie tylko jako źródło zarobków, lecz jako działalność społeczną. Niektórzy z nich skłonni są nawet widzieć w spółdzielczości wyższą formę gospodarowania. Są to poglądy teoretycznie i praktycznie fałszywe. Nikt jednakże nie może mieć nic przeciwko rywalizacji z sektorem państwowym. Chodzi przecież o to, by produkować taniej, więcej i lepiej w interesie ogólnospołecznym i w interesie samych spółdzielców.

WIESŁAW MYSŁEK

Znamienne wynurzenia „Homo Dei"

„Homo Dei" wydaje zakon redemptorystów. Zarówno jednak grono autorów, jak i zakres tematyki pisma wskazują najwyraźniej, że nie jest to organ jedynie zakonu, że nie spełnia ono, nawet nie zakłada, funkcji oddziaływania wyłącznie na wąski odcinek zakonny, lecz że zadania pisma są znacznie szersze — ma ono spełniać funkcje busoli ideologicznej i praktycznej całej organizacji kościelnej.

W „Homo Dei" piszą najbardziej znani autorzy katoliccy, publicyści i członkowie hierarchii kościelnej. Ukazały się tam prace szeregu dostojników Kościoła, duchownych specjalizujących się w różnorodnych dyscyplinach naukowych i problematyce społecznej, prace wielu wybitnych przedstawicieli Towarzystwa Jezusowego i innych zakonów, artykuły nadsyłane z zagranicy, artykuły katolickich publicystów świeckich.

Problemy poruszane w tych pracach dotyczą dosłownie wszystkich przejawów życia społecznego i publicznego i określają stanowisko Kościoła wobec tych problemów. Nie brak, obok artykułów dotyczących duszpasterstwa w ścisłym tego słowa znaczeniu, artykułów określających zadania Kościoła w sferze życia ekonomicznego, w dziedzinie obyczajów, kultury, wychowania, nauki, prawodawstwa.

Szczegółowo, wprost z pedanterią, zamieszczane są w „Homo Dei" sprawozdania z najważniejszych obrad, zjazdów i konferencji organizowanych przez władze kościelne. Publikuje się tam szereg najważniejszych referatów z tych konferencji o teorii i praktyce pracy Kościoła w różnych dziedzinach życia. Są to z reguły wyniki badań i koncepcji programowych najtęższych głów Kościoła.

Z problematyki pisma chcę niżej omówić tylko pewne zagadnienia, które mają znaczenie ogólnospołeczne.

O INTEGRALIZM KATOLICKI

Strategia integralna jest myślą przewodnią znacznej części publikacji, począwszy od pierwszego numeru „Homo Dei", którego wydawanie wznowiono w styczniu 1957 r. Zagadnieniu totalnej ofensywy Kościoła poświęcono wiele artykułów, w innych występuje to zagadnienie marginesowo, jednakże każdorazowo wpływa w sposób istotny na ujęcie różnorakich tematów przez zdecydowaną większość autorów,

Przyczyny tego zjawiska są aż nazbyt widoczne. Tkwią one w niezmiennej, jak dotąd, ogólnej koncepcji strategicznej Kościoła, który gros uwagi poświęca sprawie nie działalności czysto duszpasterskiej, lecz wypracowaniu sposobów penetracji katolicyzmu w całokształcie życia publicznego, sposobów poddania tego życia wpływom Kościoła, nadania mu klerykalnego piętna.

„Homo Dei" spośród pism katolickich — bodajże pierwsze stało się oficjalnym rzecznikiem nieprzyjaznych zamierzeń w stosunku do państwa i społeczeństwa. Wyraźnie propagowało ono wśród duchowieństwa i zakonników, a także wśród najbliższego Kościołowi aktywu katolików świeckich, strategię integralną.

Już w numerze 2 z 1957 r. zamieszczono pod znamiennym tytułem „Zagadnienie najpilniejsze" artykuł ks. Ferdynanda Machay'a, jednej z najbardziej znanych w oficjalnym świecie katolickim postaci, autora szeregu prac o problematyce społecznej. W artykule tym czytamy m. in.:

> „O co nam właściwie chodzi? O przepojenie zasadami Ewangelii całości życia, a zatem i jego objawów społecznych, gospodarczych, finansowych i politycznych, a nie tylko objawów kultury duchowej. Te bowiem odcinki życia są najbardziej oddalone od Ewangelii i one to sprawiają, że świat ma oblicze więcej pogańskie, niż chrześcijańskie — więcej materialistyczne, niż duchowe — więcej (sit venia verbo) zwierzęce, niż ludzkie. Nie możemy się skarżyć na brak katolików pobożnych, ani na małą liczbę przystępujących codziennie do Komunii św. Pod tym względem — dzięki Bogu — zrobiło się już bardzo dużo: katolików żyjących w stanie łaski uświęcającej jest wielka armia! „Armia" ta powinna zdobyć świat dla Chrystusa".

W innym artykule ojca Karola Szranta z Rzymu, zatytułowanym „Duch czasu" (nr 1 z 1958 r.), znajdujemy podobne w założeniach tezy:

> „Misją Kościoła jest nieść zaczyn ewangeliczny nie tylko geograficznie na wszystkie kontynenty, lecz także we wszystkie dziedziny życia naturalnego tak indywidualnego, jak społecznego, rodzinnego, kulturalnego, naukowego, politycznego. Nie mają przeto racji ci katolicy, którzy sądzą, że Kościół powinien ograniczyć się do przepowiadania słowa Bożego w kościołach i do udzielania sakramentów, by dusze do Boga prowadzić, a inne dziedziny życia ludzkiego, jak pielęgnowanie nauki, prowadzenie szkół i szpitali, pracę społeczną, naukową, artystyczną zostawić władzom państwowym. Uważają, że laicyzm jest naturalnym skutkiem rozdziału władzy doczesnej i duchownej, władzy kościelnej i religijnej, że to jest nieodwracalne prawo dziejowe i że tylko w ten sposób da się rozwiązać problem zgodnego współżycia narodów. Niewątpliwie te metody wykonywania posłannictwa w poszczególnych dziedzinach życia kulturalnego muszą z konieczności ulec pewnym i to niemałym modyfikacjom, lecz Kościół nie wyrzeknie się misji przepajania świata przyrodzonego czynnikiem nadprzyrodzonym. W tym zadaniu wierni także muszą pomagać hierarchii".

Jednak najwyraźniej, bez osłonek i — jak powiada wyżej ks. Machay — „sit venia verbo", wskazuje na intencje leżące u podstaw ofensywnej koncepcji Kościoła znany socjolog katolicki, ks. J. Majka, który w artykule

„Znaczenie nauk społecznych dla formacji i działalności kapłana", zamieszczonym w nrze 4 z 1958 r. „Homo Dei", pisze:

> „Żyjemy w czasach, kiedy zwalczają się dwa kierunki społeczno-gospodarcze: kapitalizm i socjalizm. Różnią się one nie tylko koncepcjami ustrojowymi; poza tymi koncepcjami ustrojowymi kryją się różnice światopoglądowe, dwa różne obrazy człowieka w świecie.
>
> Nie przeceniamy różnic zachodzących między tymi dwoma kierunkami. My różnimy się od nich obydwu. Przeciwstawiamy nasz chrześcijański obraz świata i obraz człowieka, przerastającego swą godnością, przeznaczeniem i celem ziemską rzeczywistość. Z tego chrześcijańskiego obrazu człowieka w świecie wyprowadzamy konsekwencje społeczno-moralne a także ustrojowe, nie zamykając przy tym oczu na rzeczywistość, w której żyjemy.
>
> W tym stanie rzeczy kapłanowi dzisiejszemu potrzeba dobrej znajomości spraw społecznych, ażeby go stać było na „rozeznanie duchów". Jest to tym bardziej ważne, że właśnie na tle problematyki społecznej powstają dziś błędy i herezje".

W cytowanych wyżej fragmentach artykułu sformułowana została idea naczelna Kościoła — postulat objęcia zasięgiem jego działania i kształtowania pod jego wpływem całokształtu życia społecznego.

Autorzy pragną uczynić to przez wciągnięcie mas wierzących do realizacji planów kościelnych. Żądają społecznego i politycznego określenia się ludzi wierzących w duchu doktryn kościelnych. Idea to nie nowa. Stawiano ją niegdyś jako naczelne zadanie przed Akcją Katolicką. Dziś stawia się ją przed tzw. „apostolstwem świeckim", które w prostej linii wywodzi się od Akcji Katolickiej, ma kontynuować jej prace. Nie można sobie zresztą wyobrazić, jak mógłby być program Kościoła realizowany w praktyce, jeśliby się nie udało przyciągnąć do tej akcji najszerszych środowisk katolików świeckich. Postawa społeczna i polityczna mas wierzących stanowi dla Kościoła jeden z najtrudniejszych do rozwiązania problemów. Ludzie wierzący bowiem w ogromnej większości opowiadają się za społeczno-politycznym programem socjalizmu, za nowymi treściami i formami w kulturze, obyczajach, oświacie, prawodawstwie i innych dziedzinach życia społecznego. Trudności realizacji planów Kościoła polegają nie tylko na określonym zupełnie wobec jego planów stanowisku państwa, ale w nie mniejszej mierze na „niezrozumieniu" tych planów przez wiernych, na braku sprzyjającej gleby i klimatu do penetracji przez Kościół i pod jego kierownictwem życia publicznego. Stąd też tak dobitnie w cytowanych wyżej i w innych wypowiedziach „Homo Dei" podkreśla się konieczność wciągnięcia w orbitę kościelnych planów jak największej liczby katolików świeckich, żąda od nich systematycznej pracy organicznej w miejscach pracy, organizacjach i wszędzie, gdzie się znajdują, zgodnie z dyrektywami kościelnymi. Gdyby Kościół w tej sprawie osiągnął wytknięty cel, mógłby wówczas z większą „otuchą" myśleć o perspektywach swych zamierzeń.

A zamierzenia te są niemałe i niedwuznaczne. Świadczy o tym wypowiedź ks. J. Majki. Jest to sprawa najistotniejsza. Kościół w oczach wierzących i w oczach całego społeczeństwa pragnie uchodzić za „trzecią" siłę, tak antysocjalistyczną, jak i antykapitalistyczną. Kapitalizm i socjalizm — według Kościoła — zawiodły ludzkość. Kościół reprezentuje sobą idee,

również społeczne, o wiele wyższe niż te, które dotychczas ludzkość miała możność wypróbować w praktyce. Należy tylko wprowadzić je w życie. a społeczeństwa przekonają się, w czyich rękach znajduje się środek na wszelkie dolegliwości trapiące współczesność.

Ten swoisty kamuflaż uzasadniać ma częściowo rzeczywisty charakter integralnej ofensywy kościelnej. W stosunku do kapitalizmu Kościół nigdy nie określał się z pozycji absolutnej negacji. Wysuwał jedynie program „ulepszenia", reformy kapitalizmu, aprobując jego społeczno-ekonomiczne podstawy, w tym prywatną własność środków produkcji i system klasowy, natomiast komunizm zawsze odrzucał w całości. Są to zresztą sprawy ogólnie znane i nie ma potrzeby ich przypominania, tak jak nie ma potrzeby przypominania praktycznej postawy kurii rzymskiej wobec niektórych form ustrojowych, które adaptowały wiele elementów katolickiej doktryny społecznej, a które — jak dowiodła historia — bynajmniej nie okazały się zbawcze dla ludzkości. Na uwagę zasługuje tutaj całkiem inna sprawa. Jeśli mówi się o „trzeciej" sile, to w warunkach polskich można odczytać to jednoznacznie. Wiadomo, że kapitalizm w tej chwili w praktyce już się nie liczy jako jedna ze stron konkurujących. Kościół może być więc jedynie „drugą" siłą konkurencyjną wobec socjalizmu, a polityczne ostrze jego koncepcji integralnej wymierzone jest jedynie przeciwko socjalizmowi. Najuważniejszy słuchacz nauk kościelnych, najwnikliwszy czytelnik publikacji katolickich z trudnością mógłby znaleźć akcenty antykapitalistyczne. A antysocjalistycznych i tu, i ówdzie nie brak.

Totalny charakter programowych działań, politycyzm inicjatyw Kościoła polega nawet nie na tym, że się je podejmuje obok państwa i obok jego poczynań. Podejmuje się je wbrew państwu i przeciwko przemianom inicjowanym przez państwo. Ludziom mającym wątpliwości co do rzeczywistego charakteru akcji Kościoła polecić można tylko wnikliwą obserwację pracy Kościoła wśród inteligencji, prawników, nauczycieli, lekarzy, studentów, wnikliwą analizę poczynań w ramach tzw. Millenium Chrztu Polski.

KŁOPOTY Z LAICYZACJĄ

Nietrudno podczas lektury „Homo Dei" spotrzec, że zadania totalnej ofensywy kościelnej zajmują na łamach pisma w ostatnich numerach znacznie mniej miejsca niż w roku 1957 czy początkach roku 1958. Nie da się tego wytłumaczyć jedynie czy też przede wszystkim zmianami w składzie redakcji. Przyczyny tego zjawiska tkwią znacznie głębiej.

Procesy i przemiany zachodzące w kraju, w tym właściwy kurs państwa w polityce wyznaniowej, zaczynają dostarczać Kościołowi kłopotów na terenie i w dziedzinie, w której jeszcze z początkiem roku 1957 nie był w stanie przeczuć czy przewidzieć. Są to głównie zjawiska stopniowego stygnięcia zainteresowań religijnych w społeczeństwie, postępującego marazmu religijnego..

Jeszcze w roku 1957 ożywienie religijne pozwalało ks. Machay'owi na stwierdzenie, że „dzięki Bogu" Kościół nie może narzekać na brak katolików pobożnych. Wychodząc ze stwierdzenia tego faktu Kościół usiłował pójść o krok, i to pokaźny krok dalej — wykorzystać religijność wierzących w celu przeniknięcia w całokształt życia społecznego.

Tymczasem obecnie, jak się wydaje, Kościół nie tylko że nie zdołał zrealizować tego postulatu, ale znalazł się, jeśli chodzi o siłę oddziaływania na wierzących, w sytuacji gorszej niż ta jaką miał wówczas, gdy przystępował do realizacji swoich ofensywnych planów.

Polityka wyznaniowa państwa odegrała w procesie spadku napięcia religijnego oraz zainteresowań religijnych poważną rolę. Decyzja władz państwowych zapewnienia całkowitej swobody życia religijnego, fakt, że każdy człowiek wierzący namacalnie może to stwierdzić, nie pozostawia dla nikogo najmniejszych wątpliwości, iż wszelkie tezy o kursie antyreligijnym są jedynie kalumniami bez najmniejszego pokrycia. Taka sytuacja jednakże, przy równoczesnym znormalizowaniu życia politycznego i coraz poważniejszych postępach ekonomicznych, stabilizacji życia ekonomicznego nie sprzyja bujnemu krzewieniu się religijności.

„...doświadczenie wieków uczy — stwierdza w „Homo Dei" ks. E. Tomaszewski — że spokojna sytuacja polityczna przyczynia się do ospałości chrześcijan. Dewizą chrześcijaństwa musi pozostać na zawsze: *salus in cruce;* przeciwności aktywizują, wyzwalają maximum energii i rodzą Świętych". („Homo Dei" nr 4/1957).

Nastąpiło w społeczeństwie przeorientowanie się zainteresowań. Dawne konflikty pokryła już patyna czasu. Na plan pierwszy wysuwają się zainteresowania cywilizacyjne, kulturalne, techniczne, naukowe. Możliwość coraz pełniejszego korzystania z dóbr materialnych swoją atrakcyjnością spycha na margines to, co było atrakcyjne tym, iż nierzadko miało posmak owocu zakazanego. Dziś nie tylko można korzystać z tego „owocu" dowoli, ale natrętne jego oferowanie i reklamowanie stwarza wśród wielu ludzi wierzących poczucie przesytu i niesmaku.

Procesy laicyzacji tak szeroko występujące już w wielu krajach świata coraz szerzej ogarniają również Polskę. Nie sposób analizować tu wszystkich przesłanek tego zjawiska. Faktem jest, iż mamy do czynienia z postępującym obumieraniem religijności. Kościół, choćby z racji swych funkcji, był pierwszy, który dostrzegł powstanie śmiertelnego dla siebie niebezpieczeństwa.

Znajduje to odbicie w wielu pismach katolickich. „Homo Dei" nie należy do tych, które poświęcają zagadnieniom indyferentyzmu religijnego i laicyzacji najmniej uwagi. Wprost przeciwnie, ostatnio wyeksponowano je na pierwsze miejsce. I jeśli mniej poświęca się obecnie w piśmie tym uwagi problemom dominującym przez pierwsze półtora roku jego działalności, to jest to odbiciem nowej sytuacji, w jakiej znalazł się Kościół. Z pozycji ofensora spychany jest w wyniku najmniej spodziewanego obrotu sprawy na pozycje obronne wobec żywiołowo rodzącego się zjawiska (a takie należą do najbardziej skomplikowanych i niebezpiecznych) laicyzacji, która wtargnęła w tę dziedzinę, gdzie, wydawało się, Kościół czuł się najpewniej, w sferę osobistej postawy religijnej coraz poważniejszej liczby katolików.

W numerze 1/1959 „Homo Dei" w redakcyjnym artykule wstępnym czytamy pełne niepokoju słowa:

„Znamiennym piętnem naszych czasów bez wątpienia jest szalony rozpęd w pracy, zadziwiające odkrycia i wynalazki, wszechstronna mechanizacja w każdej dziedzinie, jak najdalej idące uspołecznienie

życia. Przy tym ogólne zdenerwowanie, dziwny niepokój, brak zadowolenia.

Pod względem religijnym — postępująca laicyzacja życia, lekceważenie wartości duchowych, świadome eliminowanie nadprzyrodzoności, negacja Boga i Jego ingerencji w sprawy ziemskie.

W duszpasterstwie raz po raz poważne ostrzeżenia, wołanie o nowe metody, chwytanie się różnych eksperymentów. Wszak nowe czasy, nowe potrzeby i niebezpieczeństwa (...)

Świat zatraca pojęcie Boga; odrzeka się sercem Tego, którego mocą i dobrocią istnieje i działa każdego momentu (...)

Nowe czasy — nowe metody duszpasterzowania. Trzeba próbować wszystkiego, co dobre, skuteczne, co na czasie. Ale jak zawsze, tak i dziś — najważniejszymi środkami duszpasterzowania jest „Dobra Nowina" Chrystusa".

Laicyzacja jest zjawiskiem, które ogarnia wszelkie dziedziny życia — życie publiczne, społeczne, ogarnia sobą całą osobowość człowieka, nie omija nawet samego duchowieństwa.

Kościół chce przeciwdziałać procesom laicyzacji wnikliwie je analizując w każdej dziedzinie, w każdym środowisku — opracowując następnie coraz to nowe formy działalności duszpasterskiej. Zaprzęgnięto na usługi duszpasterstwa, mającego zaradzić nowym niebezpieczeństwom, nauki społeczne. W „Homo Dei" coraz więcej miejsca poświęca się artykułom z dziedziny socjologii religii, psychologii religii, zagadnień etyki oraz ścisłej techniki pracy duszpasterskiej — artykułom o muzyce kościelnej, liturgii, nowych metodach kaznodziejstwa, o włączeniu do duszpasterstwa zakonów. Duszpasterstwo w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz wzbogacone nowymi formami i treściami (również społeczne), jak i nowymi terenami działania odgrywa w problematyce pisma coraz poważniejszą rolę. Jest to oczywisty efekt nacisku i zadań wysuwających się żywiołowo w efekcie postępów laicyzacji.

Z zagadnień laicyzacji, jakimi „Homo Dei" szczególnie się zajmuje, na czoło wysuwają się procesy laicyzacyjne, występujące wśród samego duchowieństwa.

Na niebezpieczeństwo laicyzacji duchowieństwa zwraca uwagę ks. bp. F. Barda. W artykule „Osobowość Duszpasterza", („Homo Dei" nr 1/1959 r.) pisze:

„Nowe czasy, o ile wymagają duszpasterskiej uwagi i troski, o tyle niosą też niebezpieczeństwa, które mogą deformować nadprzyrodzony charakter osobowości pasterza".

Szczegółowiej omawia elementy składające się na niebezpieczeństwo laicyzacji duchowieństwa ks. J. Pastuszka w „Homo Dei" nr 4/1958:

„...cechą człowieka współczesnego — to dążenie do silnych przeżyć (...)

Gdy młody wikary rozpoczyna od zakupu radia, a bardzo prędko dochodzi do motocykla, którym jeździ bez celu, tylko dla nabrania szerszego tchu, gdy godzinami uprawia sport, czy czas spędza przy radiu albo odbywa wycieczki, to dąży do zaspokojenia tego samego głodu silnych przeżyć, który cechuje dzisiejszego człowieka. To nastawienie techniczne cywilizacji do udogodnienia życia, do komfortu i przyjemności oraz idący z tym w parze pęd do intensyfikacji

przeżyc niesie z sobą wiele niebezpieczeństw dla duszy kapłana, zwłaszcza dla kapłana młodego, którego siły witalne są duże i domagają się rozladowania. Życie chrześcijanina, a zwłaszcza życie kapłańskie nie da się pomyśleć bez ascezy, bez ducha ofiary i poświecenia, bez przezwyciężania własnego „ja cielesnego", jak się wyraża św. Paweł. (...) ...mentalność techniczna ciąży również na umysłowosci młodych księży. I oni wykazują ogromne zainteresowanie techniką, mają bardziej rozwinięty zmysł praktyczny i może większą interesowność niż kapłani starsi. Ale niebezpieczeństwo leży gdzie indziej — w lekceważeniu, a przynajmniej w niedocenianiu rzeczywistości pozaempirycznej, w braku rozwinięcia zmysłu dla tego, co duchowe, co nie jest zmysłowo doświadczalne. Występuje wtedy dążność do zepchnięcia życia religijnego do sfery uczuciowej, irracjonalnej, do oddzielania rozumu od wiary, do kopania przepaści pomiędzy nauką techniczną a religią. W obliczu takiego niebezpieczeństwa znajdował się Kościół w XIII stuleciu, a rozwiązanie tego problemu było dziejową zasługą św. Tomasza z Akwinu. Dziś pojawia się ono w wymiarach niemal kosmicznych i czeka swego rozwiązania: jakiegoś powiązania wiary i życia religijnego z umysłowością techniczną, przepojenia dzisiejszego realnego, technicznego wykształcenia elementami religijnymi".

Antidotum przeciwko laicyzacji duchowieństwa upatruje Kościół w wyrabianiu wśród duchownych postawy ascezy, wyrzeczenia, kontemplacji, pogłębiania pracy wewnętrznej. Tego rodzaju wskazówki dla kapłanów zawiera artykuł ks. Gastona Courtois, frapujący zresztą ze względu na formę ujęcia zagadnienia, pt. „Wołanie milczenia" („Homo Dei" nr 4/58).

Artykuły nawiązujące do problemów laicyzacji omawiają sytuację w różnych środowiskach. Do środowisk najbardziej interesujących Kościół, a zarazem zdaniem Kościoła laicyzacją najbardziej zagrożonych, należy młodzież. Niezwykle ciekawa jest zwłaszcza zamieszczona w tymże 4/1958 numerze analiza sytuacji religijnej wśród młodzieży szkolnej. Jest to artykuł M. Słomińskiej pt. „Trudności religijne młodzieży szkolnej". Autorka analizę swoją opiera na wynikach własnych obserwacji i ankiety przeprowadzonej wśród młodzieży szkolnej. Ocena autorki jest pesymistyczna:

„Jest rzeczą nie podlegającą dyskusji, że nauczanie dogmatyki napotyka dziś na duże trudności. (...)

Młodzież ma bardzo wiele trudności religijnych. (...)

W klasie X nie spotykamy już prawie wcale — z małymi może wyjątkami — postawy, którą by cechowało całkowite zaufanie do tego, co mówi katecheta".

Słomińska wymienia trzy rodzaje postawy młodzieży wobec problemu religii: pozorną bierność, postawę buntu i oporu i wreszcie postawę rezerwy. Szczególnie interesujące są przytoczone wypowiedzi młodzieży złożone w ankiecie:

Uczennica kl. X pisze:

„Zdaje mi się, że wiara jest strasznie śmieszna. (...) czasem myślę że lepiej byłoby nie chodzić do kościoła, bo nie ma sensu sterczeć w kościele jak pusta pałka, myśleć o czym innym. W ogóle praktyki religijne złoszczą mnie i nudzą. Czasem gdy ksiądz wejdzie na ambonę, to ze złości chce mi się płakać, takie to kazanie wydaje mi się

głupie i bezsensowne. (...) Wczoraj ksiądz na ambonie powiedział, że wojna to gniew Boży; dziękuję bardzo za takie miłosierdzie Boskie, kiedy Bóg każe jednemu człowiekowi mordować innych".

Wiele wątpliwości powstaje na podłożu konfrontacji nauki z tezami katechetów. Uczennica z kl. IX pisze:

„*Geografia* uczy nas, że ziemia powstała z gorącej masy, która z czasem ziębła. (...) *Religia* uczy nas, że ziemię stworzył Pan Bóg, tak samo i człowieka. *W co teraz wierzyć?* Czasami zdaje mi się, że się załamuję. Ale zaraz staram się myśleć, że to jednak tak jest, jak religia uczy, bo przecież to *grzech*".

Rzecz prosta tak trudności religijne, jak i następujące stopniowo zobojętnienie religijne młodzieży ma swe źródła nie tylko w przyswajaniu sobie określonego zasobu wiedzy. Niemniej jednak cytowane i szereg innych fragmentów z wspomnianej ankiety w pewnej mierze ilustrują sytuację, jaką w tym środowisku napotyka obecnie Kościół. Środowiska katolickie stwierdzają wyraźnie, że abstrahując od innych zewnętrznych i obiektywnych przyczyn laicyzacji, dla młodzieży katolicyzm sam w sobie staje się nieatrakcyjny. „Homo Dei" nr 2/1958 zamieszcza dyskusję pt. „Atrakcyjność katolicyzmu". Jej uczestnicy wypowiadają między innymi takie poglądy o postawie młodych wobec katolicyzmu:

„*Katolicyzm w oczach młodzieży.* Za katolicyzm uważa się słodko ckliwy katolicyzm dewotek plus katolicyzm lat dziecięcych... (...)

Katolicyzm często komplikuje życie... (...)

...katolicyzm to hasło, którego nikt nie realizuje. (...)

...katolicyzm nie jest łatwy, nie modny, nie atrakcyjnie realizowany. Młodzież nie widzi korzyści płynących z katolicyzmu. (...) Młodzież zna często katolicyzm tylko połowicznie, zwykle od strony wymagań, zakazów. (...)

...od katolicyzmu wstrzymuje ludzi życie wygodne. Dla człowieka otoczonego luksusem życie wewnętrzne jest mało atrakcyjne. Luksus zabija w człowieku religijność".

Cytowane i inne wypowiedzi w związku z problemem laicyzacji składają się w sumie na obraz poważnego zagadnienia, które w całej okazałości, w całej swej grozie usiłuje postawić „Homo Dei" przed oczyma duchowieństwa, uczulić je na skomplikowane trudności, na jakie natrafia Kościół w związku z obumieraniem, stygnięciem zainteresowań religijnych.

Kryzys religijności stwierdzany powszechnie tak przez hierarchię, jak publicystykę katolicką, Kościół zamierza przełamać nie tylko, może nawet nie przede wszystkim przez wzbogacenie duszpasterstwa nowymi metodami, formami, przez przewartościowanie dotychczas stosowanych sposobów pracy religijnej.

Sedno sprawy tkwi o wiele głębiej. Chodzi o zmianę kierunku działania. Kościół obecnym niebezpieczeństwem laicyzacji nie jest w stanie przeciwstawić się skutecznie, jeśli będzie ograniczał się do operowania dotychczasową kadrą liczną wprawdzie, niemniej jednak nie mogącą poradzić sobie z nawałem problemów i najczęściej do rozwiązania tych problemów niewystarczająco przygotowaną. Nadto w obecnym stanie rzeczy Kościół nie może myśleć o realizacji swych szerszych, tych nieduszpasterskich koncepcji.

W pierwszym rzędzie antidotum przeciwko postępującej laicyzacji

i środków przygotowawczych do szerszej kampanii ofensywnej upatruje się w zastosowaniu nowych metod pracy kleru wśród katolików świeckich. Z jednej strony polega to na wyeksponowaniu na czoło tzw. duszpasterstwa zawodowego, w oficjalnej nomenklaturze kościelnej zwanego duszpasterstwem stanowym. Z drugiej ma to być duszpasterstwo zindywidualizowane, docierające do każdej jednostki, do każdego człowieka wierzącego.

„...potrzeba dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek — stwierdza ks. W. Kacz w nrze 3/1958 „Homo Dei" — duszpasterstwa indywidualnego. Ono przecież leży u podstaw duszpasterskiej działalności. (...)

Żyjemy w XX wieku — w wieku specjalizowania się na każdym odcinku życia — w wieku małych brygad robotniczych (ekip), które stale się doucza i instruuje. Życie religijne dzisiejszych ludzi wymaga czegoś podobnego...

Przeżywamy na wielką skalę zakrojoną akcję moralnej odnowy Narodu. Episkopat Polski na swoim stanowisku przeprowadza ją stanowo i coraz to inny stan zaprasza na Jasną Górę. I jadą licznie... Kto zajmuje się nimi po powrocie do parafii? Kto pomaga im realizować wielkie wskazania w codziennym życiu? Kto daje im głębsze podwaliny duchowe? — Są zostawieni sobie z problemami społecznymi i osobistymi. Trzeba podejść do nich, pomóc im..."

Duszpasterstwo indywidualne — obok aspektu organizacyjnego — skupiania czołówki katolików świeckich wokół duchowieństwa ma jeszcze inny aspekt. Jego zadaniem jest kształtowanie opinii katolickiej w społeczeństwie, systematyczna praca organiczna w celu ugruntowywania ideowego związku wierzących z instytucją Kościoła. To urabianie opinii katolickiej ma być dokonywane tak przez duchowieństwo, jak i przez aktyw świecki. Jezuita, ks. Stanisław Nawrocki w numerze 3/1958 „Homo Dei" pisze o sposobie kształtowania katolickiego światopoglądu:

„Trzeba urabiać opinię planowo, ale bez narzucania czegokolwiek, bez dyktatury, choćby najsłodszej. Twórcami opinii winni być przodownicy moralni, ludzie o głębokich przekonaniach katolickich, optymiści, ale i realiści (...)

Najłatwiej i najskuteczniej urabiać przekonania otoczenia przez rozmowę, budzenie „niepokojów sumienia" (...) ...chcąc zorganizować planową i życzliwą względem błądzącego perswazję, musi to uczynić najpierw jeden, najbardziej tej osobie bliski, po kilku dniach drugi, potem znów inni, ale zawsze tak, by błądzący się nie domyślał, że perswazja jest zorganizowana. Mogą wchodzić w grę np. sądy o zdarzeniach niemoralnych (nieuczciwość, pijaństwo, rozwiązłość seksualna) jednolicie ujemne, ale bez mentorstwa i wyniosłości. To samo dotyczy ocen artystycznych: filmów, książek, dzieł sztuki plastycznej itp., zawsze bez pruderii, ale ze zdrowym krytycyzmem i obiektywnością. Podobnie można wpływać na tok dyskusji, ale znów bez demagogii, prostymi i jasnymi argumentami na zdrowy rozsądek".

Charakterystyczną cechą urabiania postawy ludzi wierzących, w każdym razie zamierzonego urabiania, jest kształtowanie jej w ten sposób, aby obok przeciwstawiania się plagom społecznym stanowiła też zaprzeczenie tych cech i form życia społecznego i osobistego, takiej postawy ludzi wierzących i społeczeństw, które są efektem laickiego trybu

życia i laickich norm współżycia społecznego, laickiej postawy ludzi wobec najróżniejszych spraw współczesnej kultury, cywilizacji i współczesnych zjawisk życia duchowego, umysłowego. Ogromną wagę przywiązuje się do upowszechnienia praktyk religijnych i ich pogłębienia.

Kościół pragnie kształtować postawę ascetyczną, która winna stać się postawą obowiązującą wszystkich, a w pierwszym rzędzie aktywnych, apostolskich katolikow świeckich.

Do najważniejszych środków rozwijania, rozpowszechniania wpływów Kościoła i formowania środków zapobiegających laicyzacji należy tzw. apostolstwo świeckich. Kadry duchowieństwa i zakonów nie są w stanie, w nowym układzie sił społecznych i w warunkach stworzonych przez życie współczesne, poradzić sobie z przeprowadzeniem w praktyce zadań postawionych przez najwyższe władze kościelne. Jest to nie do pomyślenia bez udziału najszerszych kół katolików świeckich. Stąd też stwierdzenia, że „Dziś rozpoczął się okres renesansu laikatu w życiu Kościoła". („Homo Dei" nr 5/1958).

> „Wszyscy chrześcijanie — pisze jezuita ks. H. Bogacki — są powołani do apostolstwa z tytułu przyjętych sakramentów Chrztu i Bierzmowania. Jest to apostolstwo modlitwy, ofiary, przykładu, słowa i czynu. Pius XII często podkreśla, że apostolstwo jest znamieniem charakterystycznym życia chrześcijańskiego w każdym stanie.
>
> Prócz tego apostolstwa „powszechnego" istnieje także specjalne apostolstwo świeckich — apostolstwo w znaczeniu ścisłym i właściwym. Jest to szczególna forma skierowania aktywności ludzi świeckich zmierzająca do chrystianizacji świata. (...) ...akcja... katolikow obejmuje przede wszystkim życie społeczne, gospodarcze, polityczne i kulturalne. Świeccy działacze występują tu jako członkowie swej społeczności, której pomagają w rozwiązaniu po chrześcijańsku wszystkich problemów". („Homo Dei" nr 5/1958).

Kościół, jak widać, nie pozostaje bezczynny wobec niebezpieczeństwa laicyzacji. Charakterystyczną cechą środków, jakie stosuje przeciwdziałając temu niebezpieczeństwu, jest to, iż mają one służyć zarazem wcieleniu w życie planów rozciągnięcia wpływów Kościoła na życie publiczne i społeczne. Jednakże procesy laicyzacji są silniejsze, aniżeli się to może wydawać. Siła ich polega głównie na tym, że są to procesy zachodzące obiektywnie, że są one historyczną koniecznością. A prawa konieczności są nieubłagane.

LEON SZULCZYŃSKI

15 milionów mieszkań

(O budownictwie mieszkaniowym w ZSRR)

Z moskiewskiego lotniska Wnukowo droga do śródmieścia prowadzi. między innymi, przez słynną Dzielnicę Południowo-Zachodnią, jedno z kilku nowo powstałych osiedli mieszkaniowych. Dobrych piętnaście minut pędzi samochod wzdłuż świeżo otynkowanych domów, rusztowań, dźwigów. W istocie rzeczy dzielnica ta jest sporym miasteczkiem, zaplanowanym na dwieście tysięcy mieszkańców, z których połowa wprowadziła się już w ostatnich dwóch latach do nowych mieszkań.

Takich nowo założonych i rozbudowujących się miast czy dzielnic jest w Moskwie więcej: Czeremuszki, Choroszewskoje Szose, Fili-Maziłowo-Izmaiłowo, Borodskoje, Wołchonka-Ził i inne. Dokładniejsze ich zwiedzenie wymaga wielu dni i pozostawia po sobie wrażenie stolicy Związku Radzieckiego jako terenu budownictwa mieszkaniowego zakrojonego na niespotykaną skalę.

Tak jest w rzeczywistości. Z wykresów, wiszących na ścianach gabinetu dyrektora „Gławmosstroju", wynika, że powierzchnia użytkowa domów mieszkalnych, wybudowanych w Moskwie w okresie od XX Zjazdu KPZR, wynosi ponad pięć i pół miliona metrów kwadratowych, czyli obejmuje około 150 tysięcy mieszkań; prawie tyle, ile zbudowano ich w okresie dziesięciu lat powojennych.

WIELKI PLAN

Taki był plon ostatnich trzech lat. Zaś w ramach rozpoczętego w roku bieżącym planu 7-letniego Moskwa otrzyma około dwudziestu milionów metrów kwadratowych użytkowej powierzchni mieszkalnej, czyli o blisko 2 mln m^2 więcej, niż zbudowano w ciągu czterdziestu jeden lat istnienia władzy radzieckiej.

Nie mniej imponujące są dane dotyczące budownictwa mieszkaniowego w całym Związku Radzieckim. W dniu 1 sierpnia 1957 r. Komitet Centralny KPZR oraz Rada Ministrów ZSRR powzięły wspólną uchwałę w sprawie rozwoju budownictwa mieszkaniowego, przewidującą całkowite rozwiązanie problemu mieszkaniowego w okresie 10—12 lat.

Dotychczasowy przebieg realizacji tych ambitnych zamierzeń może zilustrować fakt, że łączna powierzchnia użytkowa domów wzniesionych

w czterdziestoleciu 1918—1958 w miastach i osiedlach miejskich ZSRR wynosi 626 milionów metrów kwadratowych. Z tej liczby 156,9 mln m², czyli jedną czwartą zbudowano w ostatnich trzech latach! **Aby zaś właściwie ocenić wielkość planów na przyszłość, wypadnie powtórzyć dane o dorobku czterdziestolecia: 626 mln. m² powierzchni użytkowej. Większa natomiast ilość mieszkań, 650—660 mln. m² (czyli około 15 milionów mieszkań) oddana zostanie do użytku w okresie najbliższych tylko siedmiu lat, 1959—1965.**

O wzrastającym tempie, w jakim plany te są realizowane, świadczą dane z okresu ostatnich trzech lat:

w roku 1956 — oddano do użytku 36,9 mln m² powierzchni mieszkalnej *)
w roku 1957 — już 52 mln m² powierzchni mieszkalnej;
w roku 1958 — już 68 mln m² powierzchni mieszkalnej.

ŹRÓDŁA OBECNYCH TRUDNOŚCI

Nie ulega wątpliwości, że tak szeroko zakrojone plany realizowane być mogą tylko kosztem ogromnego wysiłku, że wymagają olbrzymich nakładów finansowo-materiałowych i w całokształcie inwestycji państwowych zajmują niepoślednią pozycję. Bodźcem do podjęcia tak poważnych wysiłków jest obecna sytuacja mieszkaniowa w ZSRR, którą — mimo pewnej poprawy dokonanej w ostatnich latach — określić można bez ryzyka przesady jako nadal bardzo trudną. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele, a wszystkie one w taki czy inny sposób odnoszą się do lat ubiegłych.

Przede wszystkim dotyczy to spadku odziedziczonego po Rosji przedrewolucyjnej. W największym mieście tego kraju, w Moskwie, na każdych sto domów 90 było parterowych lub jednopiętrowych, a 68 drewnianych. „Olbrzymia większość robotników — głosił wydany w 1914 r. „Przewodnik po Moskwie" — gnieździ się w komórkach i izbach noclegowych. Dorośli i dzieci, mężczyźni i kobiety sypiają pokotem, często całymi grupami na jednym łóżku... Łóżko — to najczęściej trzy gołe deski, bez siennika i bez prześcieradła..."

To pozostało po Rosji carów. Potem nastąpiły lata wojny domowej i walk z obcą interwencją. A więc lata nie budowy, lecz dalszych pożarów i zniszczeń. Do wznoszenia pierwszych domów mieszkalnych młoda władza radziecka mogła przystąpić dopiero w roku 1924. I wreszcie, po siedemnastu zaledwie latach pokojowego budownictwa — najazd hitlerowski.

Straszliwe żniwo II wojny światowej oznaczało dla Związku Radzieckiego, między innymi, 1710 obróconych w gruzy miast i miasteczek. Dwadzieścia pięć milionów ludzi znalazło się bez dachu nad głową. Ofiarą bomb i pocisków padły trzy czwarte wszystkich domów Białorusi. Ani jeden prawie dom nie ocalał w Stalingradzie, Wielkich Łukach, Rżewie, Wiaźmie. Z przedwojennych 8000 domów w Smoleńsku — 7300 znikło z powierzchni ziemi. W ruinach legły mieszkania o łącznej powierzchni około stu milionów metrów kwadratowych.

---

*) Dla ilustracji: jest to tyle, ile wynoszą łącznie zasoby mieszkaniowe Kijowa, Baku, Charkowa, Gorkij, Świerdłowska i Czelabińska.

Już pierwsza bowiem pięciolatka radziecka, pomimo ogromnego nakładu sił i środków na uprzemysłowienie kraju i przebudowę rolnictwa, wyasygnowała na budownictwo mieszkaniowe i komunalne niemałą, jak na ówczesne stosunki, sumę ponad 7 miliardów rubli. W myśl uchwalonych w 1927 r. dyrektyw XV Zjazdu partii komunistycznej przystąpiono do rekonstrukcji wielkich miast: Moskwy, Leningradu, Charkowa, Tuły, Nowosybirska, Świerdłowska i innych. W roku 1928 łączna powierzchnia użytkowa nowo wybudowanych domów mieszkalnych wynosiła 42.9 mln m^2, w roku 1932 — 81,6 mln. m^2, w roku 1937 — 123,8 mln m^2, w roku 1941 — 165,8 mln m^2.

Mimo tak szybkiego rozwoju, budownictwo mieszkaniowe nie mogło nadążyć za jeszcze szybszym wzrostem potrzeb. Można przy tym abstrahować od takich czynników, jak postępujący proces niszczenia starych, przeważnie drewnianych domów, jak przyrost naturalny ludności itp. Zjawiska te ostatecznie zachodziły również w innych krajach. Jednakże niewiele państw europejskich posiadało tak zacofaną gospodarkę, a więc i gospodarkę mieszkaniową, jak Rosja. I w żadnym z krajów świata nie dokonano przeobrażeń społeczno-gospodarczych na tak gigantyczną skalę, jak w ZSRR.

Oba te czynniki spowodowały, po pierwsze, nie mającą precedensu pod względem rozmiarów migrację ludności wiejskiej do szybko rozbudowującego się przemysłu miejskiego (w okresie 4 tylko lat 1929—1932 liczba ludności miejskiej w ZSRR wzrosła o 7 milionów!). Po wtóre, zarówno konieczność utrzymania szybkiego tempa industrializacji, jak i wynikająca z sytuacji międzynarodowej konieczność rozbudowy siły obronnej ZSRR zmuszały do znacznego ograniczania środków, asygnowanych na inne cele, w tej liczbie również na budownictwo mieszkaniowe. I jeżeli mimo to zdołano pod koniec lat trzydziestych nieco złagodzić istniejący straszliwy kryzys mieszkaniowy, to było to rezultatem bardzo wielkich wysiłków... Po czym nastąpił rok czterdziesty pierwszy.

MIASTA W STEPIE

Prawdą jest, że warunki mieszkaniowe ludności ZSRR, pomimo osiągnięć ostatnich lat, nadal są ciężkie. A jednak ilekroć któraś z gazet radzieckich zamieszcza wywiad z zagranicznym gościem, na stereotypowe pytanie: „co najbardziej podobało się panu w Związku Radzieckim?" następuje najczęściej odpowiedź: „rozmach waszego budownictwa". Rzecz polega na tym, że coraz liczniej ostatnio napływającym do ZSRR zagranicznym przybyszom umożliwia się obejrzenie nie tylko stolicy, ale również ogromnych połaci tego z górą 200-milionowego kraju. Obcokrajowiec rozkłada przed sobą starą mapę, na której widnieją plamy bezkresnych stepów czy tajgi, nazajutrz zaś z okna samolotu ogląda wyrosłe na ich miejscu duże, nowoczesne miasta.

W okresie władzy radzieckiej liczba miast i dużych osiedli miejskich wzrosła c z t e r o k r o t n i e. Z 28 milionów do 87 milionów zwiększyła się w tym czasie liczba ludności miejskiej.

Tylko w ostatnich trzydziestu latach miasta radzieckie powiększyły się o tyle mieszkańców, ile liczy cała ludność Szwecji, Norwegii, Finlandii, Holandii, Belgii, Austrii, Szwajcarii, Grecji i Bułgarii — razem wziętych. W tym czasie wzrosła dziesięciokrotnie ludność Nowosybirska, jedena-

stokrotnie — Erewania, piętnastokrotnie — Frunze, o pół miliona mieszkańców powiększył się stary Taszkient, 670 tysięcy ludności przybyło w Baku, blisko 800 tysięcy w Gorkii, z 87 tysięcy do 800 tysięcy powiększyła się ludność Świerdłowska, półmilionowym miastem stał się malutki ongiś, 70-tysięczny syberyjski Omsk.

Na miejscu widniejących na starych mapach stepów wyrosły miasta-giganty przemysłowe: w 1929 r. Magnitogorsk, w 1932 r. Komsomolsk nad Amurem, a potem Karaganda, Bełchasz, Norylsk, Wołżsk, Stalinogorsk, Elektrostal, Angarsk, Magadan, Krasnouralsk, Sumgait, Igarka, Miednogorsk, Nowaja Kachowka, Brack, Komsomolsk nad Pieczorą i szereg innych.

W roku 1941 losy wojny rzuciły mnie do Stalinabadu, stolicy Tadżyckiej SRR. Już pierwszego dnia uderzył mnie widok równiutkich, wytyczonych „pod sznurek" ulic, lśniąca biel niezbyt licznych, nowych, tonących w zieleni domów. A obok nich — długie rzędy glinianych, prymitywnych lepianek. Tamtejsi mieszkańcy wyjaśniali, „dziesięć lat temu były tu wyłącznie lepianki, a miasto nie było jeszcze miastem, tylko tadżycką wsią o dźwięcznej nazwie Diuszambe..." Po raz drugi odwiedziłem stolicę Tadżyckiej SRR w roku 1958, już po dwudziestu kilku latach istnienia miasta. Podczas ustalania „programu" mego pobytu poprosiłem tamtejszych kolegów dziennikarzy o umożliwienie mi zwiedzenia wyższej uczelni. „Chętnie, ale której? — brzmiała odpowiedź. — Bo mamy ich tu kilka..." Działo się to w nowoczesnym, dwustutysięcznym mieście, które niedawno jeszcze było wsią o 600 rozrzuconych na piasku lepiankach...

Przekształcenie wiosek i miasteczek w miasta-olbrzymy wiąże się również z budową domów mieszkalnych. Owe dziesiątki nowych miast, wzniesionych przez władzę radziecką na azjatyckich piaskach czy w syberyjskiej tajdze — to także były przede wszystkim domy mieszkalne, dziesiątki tysięcy domów, które trzeba było zbudować i które zbudowano. Oto dlaczego przybysz z zagranicy, obserwując nadal jeszcze trudną sytuację mieszkaniową i nawet pamiętając o pewnych błędach popełnionych w tej dziedzinie w latach tzw. „kultu", mimo wszystko o radzieckim wysiłku budowlanym musi się wyrażać z respektem.

SZYBKO, TANIO, RACJONALNIE

Zbudowanie w okresie siedmiu lat wyłącznie ze środków państwowych piętnastu milionów mieszkań możliwe jest tylko w warunkach maksymalnego tempa i daleko posuniętej oszczędności budownictwa. Liczba ta oznacza bowiem, iż w ciągu najbliższych siedmiu lat oddawanych musi być do użytku prawie s z e ś ć t y s i ę c y m i e s z k a ń d z i e n n i e. Że co 15 sekund jakaś rodzina radziecka otrzymuje klucze od nowego mieszkania. W tej skali każdy zaoszczędzony kilogram cementu, stali, drzewa urasta do wielu setek ton. Podobnie ma się rzecz z każdym usprawnieniem technologii budowy, gdzie zaoszczędzona godzina przybiera kształt setek domów.

Toteż walka, jaką w ostatnich latach wydano marnotrawstwu czasu i materiału, wysiłki na rzecz unowocześnienia i racjonalizacji produkcji objęły wszystkie dziedziny budownictwa mieszkaniowego i nadal kontynuowane są z nie słabnącą energią.

Pierwszym przedsięwzięciem w dziedzinie administracyjnej była komasacja i specjalizacja przedsiębiorstw budowlanych. W latach 1954—1957

spośród działających w Moskwie 956 różnorakich przedsiębiorstw budowlanych około 200 zlikwidowano; umożliwiło to wygospodarowanie 2700 zbędnych etatów w administracji. Scalenie instytucji budowlanych przyniosło natychmiastowe rezultaty, zarówno w dziedzinie obniżki kosztów, jak i w znacznie zwiększonej wydajności pracy.

W tym samym kierunku, zwłaszcza jeżeli idzie o zmniejszenie brakoróbstwa w budownictwie, zmierzało utworzenie wyspecjalizowanych przedsiębiorstw, tzw. trustów.

Dalszym przedsięwzięciem była koncentracja planów zabudowy i zastosowanie uprzemysłowionego, taśmowego systemu budownictwa. Do roku 1954 rozbudowa Moskwy odbywała się w dużej ilości punktów w sposób rozproszony, niekiedy przypadkowy i nie dość przemyślany. Znaczne rozproszenie obiektów budowlanych nie sprzyjało racjonalnemu wykorzystaniu siły roboczej, bazy technicznej i środków materiałowych. Utrudniało ono również stosowanie szybkościowego, uprzemysłowionego, taśmowego systemu budownictwa. Aby pokonać te trudności, prace budowlano-montażowe poczęto koncentrować w poszczególnych dzielnicach, tworząc przede wszystkim duże, prawidłowo położone pod względem klimatyczno-zdrowotnym, osiedla mieszkaniowe.

Bardzo istotną rolę odegrało wprowadzenie projektów typowych oraz nowych konstrukcji. Rozmach budownictwa wysunął na porządek dzienny sprawę ujednolicenia części montażowych oraz standaryzacji projektów. Bardzo znaczną swego czasu liczbę projektów ograniczono do ośmiu serii, przystosowanych do koncepcji niewielkiego (30—38 m^2), lecz maksymalnie wygodnego jednorodzinnego mieszkania o wysokości 1 kondygnacji 2,7 m.

Podobnej redukcji typów dokonano w katalogu norm żelbetonowych i innych elementów budowlanych zgodnie z wymaganiami masowej produkcji fabrycznej.

Biura projektów, obsługujące budownictwo w Moskwie, zatrudniają 5000 inżynierów i architektów. Wynikiem ich pracy, obok wielu imponujących rozwiązań urbanistycznych, są właśnie owe, niekiedy uderzająco pomysłowe projekty nowoczesnych mieszkań, budowanych w nowych osiedlach. Zwiedzałem je m. in. w moskiewskiej Dzielnicy Południowo-Zachodniej i w Nowych Czeremuszkach. Uwagę zwraca przede wszystkim niezwykle oszczędne, racjonalne wyzyskanie przestrzeni. Widziałem, na przykład, mieszkanie o powierzchni użytkowej zaledwie 38 m^2 składające się z trzech pokoi i kuchni. Kuchnia i łazienka z całkowitym wyposażeniem, w bardzo pomysłowy sposób dostosowanym do małych rozmiarów wnętrz i w dużej mierze uwzględniającym wygodę przyszłych lokatorów. Wbudowane w ściany szafy i szafki, urządzenia do zmywania i suszenia naczyń, nowoczesne płyty posadzkowe z mas plastycznych (oszczędność drogiej klepki parkietowej) itd.

Zupełnie zaniechano, swego czasu w Związku Radzieckim bardzo modnego, wykładania płytami frontowych ścian domów. Obecnie używa się do tego celu, jedynie zresztą na głównych ulicach, taniej i estetycznej kostki ceramicznej. W ogóle fasadowości w budownictwie mieszkaniowym wydano w ZSRR bardzo energiczną walkę.

Nowo budowane domy są przeważnie cztero- lub pięciopiętrowe i tylko na głównych ulicach sięgają niekiedy ośmiu pięter.

• Któregoś dnia mój niezwykle uczynny przewodnik po budowach moskiewskich, inżynier Szmuchow z „Gławmosstroju", zaproponował mi zwiedzenie słynnego „IX kwartału eksperymentalnego".

Już w pierwszej chwili musiałem stwierdzić, że na co jak na co, ale na monotonię widoku przyszłym mieszkańcom tego „kwartału" (czyli zespołu bloków) narzekać nie wypadnie. Długie szeregi budynków mieszkalnych, szkół, przedszkoli, sklepów, restauracji itp., a każdy inny. Zgromadzono tu w celu bezpośredniej, poglądowej konfrontacji to wszystko, co w ostatnich latach narodziło się w moskiewskich biurach projektów. Reprezentowane są niemal wszystkie nowe projekty domów, rozmieszczenia i urządzenia wnętrz, poszczególne metody budownictwa — od tradycyjnej do uprzemysłowionej niemal w stu procentach, z użyciem nowoczesnych dużych bloków i płyt. Wyraźnie zarysowana tu jest m. in. tendencja do rezygnacji ze zwyczajowych, krytych dachów na rzecz dużych płyt betonowych. W niektórych domach eksperymentatorstwo zostało, wydaje się, posunięte nawet zbyt daleko, prowadząc do zupełnego zignorowania piwnic i strychów. Autorzy tej koncepcji, jak objaśnił mi inż. Szmuchow, kierując się względami oszczędnościowymi, zakładają, iż ekwiwalentem owych braków będą nowoczesne, mechaniczne pralnie osiedlowe. A piwnice, w przeszłości służące głównie do przechowywania opału, stają się w warunkach istnienia centralnego ogrzewania po prostu zbyteczne. Zwiedzając „IX kwartał" widzi się właśnie to, co winno leżeć u podstaw rozwoju budownictwa mieszkaniowego w ogóle: poszukiwanie takich rozwiązań, które w maksymalnym stopniu umożliwiają szybką i tanią budowę, mając zarazem na uwadze wygodę przyszłych mieszkańców oraz estetyczny wygląd domu. Jakkolwiek rezultat tych poszukiwań bywa w ZSRR rozmaity, rzeczą istotną jest, że prowadzi się je w dalszym ciągu. Nie wydaje się, by architekci radzieccy napotykali na tej drodze jakieś szczególne trudności typu biurokratycznego. W dużej mierze natomiast, jak mi mówiono, brane są pod uwagę wnioski z dyskusji publicznych, w których uczestniczą lokatorzy nowych mieszkań.

Warto przy tym zaznaczyć, iż od kilku lat wyraźnie zaznacza się w radzieckim budownictwie mieszkaniowym, jak i w innych dziedzinach produkcji materialnej, tendencja do korzystania z najlepszych osiągnięć Zachodu. Nawiasem mówiąc, nie jest to w Związku Radzieckim bez precedensu. Jednakże w odróżnieniu od lat trzydziestych, wzorów zachodnich nie kopiuje się mechanicznie, lecz stara się je przystosować do miejscowych warunków. Taki był też cel dużej serii podróży, jakie odbyła do wszystkich większych krajów zachodnich znaczna liczba architektów radzieckich.

Wyrazem tych poszukiwań jest otwarta w jednym z domów „eksperymentalnego kwartału" stała wystawa budowlana. Znaleźć tu można wszystko: od próbek betonu, przez ukryte w ścianach kaloryfery, do różnego rodzaju wanien kąpielowych i płyt posadzkowych. Liczne tablice poglądowe i wykresy szczegółowo uzasadniają zalety i wady poszczególnych materiałów budowlanych, projektów architektonicznych, metod budowlanych, urządzeń wnętrz itd. Codziennie odwiedzają wystawę grupy inżynierów i techników ze wszystkich zakątków Związku Radzieckiego. Skrzętnie notują swoje spostrzeżenia, przepisują do notesów wskazówki techno-

logiczne i wzbogaceni konkretnymi doświadczeniami wracają na swoje place budowy.

W najbliższym czasie trasa tych pożytecznych wycieczek ulegnie zmianie. Jeśli „IX kwartał" ma charakter eksperymentalny, to w Dzielnicy Południowo-Zachodniej zaprojektowany zostanie wkrótce „kwartał wzorcowy", w którego realizacji wezmą udział najwybitniejsi specjaliści ze Związku Radzieckiego i zza granicy. Zademonstrowane tam osiągnięcia wykorzystywane będą następnie we wszystkich większych miastach ZSRR.

FABRYKI DOMÓW

Motywem przewodnim tego nowatorstwa jest stosowanie uprzemysłowionych metod budownictwa, wyrażających się przede wszystkim w montażu.

Uprzemysłowione budownictwo oglądane z ulicy przedstawia bardzo interesujący widok. Oto ramię wysokiego dźwigu unosi z ziemi na wysokość piątego piętra... całą łazienkę, czyli — jak to się kiedyś mówiło — „pokój kąpielowy". Tym razem jest to już nie pokój, a malutki pokoik, zupełnie gotowy i wykończony również od wewnątrz, z wmontowaną wanną i wszystkimi innymi urządzeniami toaletowo-kanalizacyjnymi. Pozostaje tylko połączyć ze sobą zakończenia przewodów i... można się kąpać... Nawet lustro zostało już w fabryce wmontowane w ścianę...

Szczególną wagę przywiązuje się w Związku Radzieckim do fabrycznej produkcji dużych żelbetonowych elementów budowlanych, będących do tej pory „wąskim gardłem" budownictwa. W Moskwie zwiedziłem pierwszą tego rodzaju, na razie eksperymentalną, fabrykę ścian żelbetonowych. Jak mnie informowano, również pierwszą na świecie. Głównym i niemal jedynym jej wyposażeniem jest 55-metrowej długości urządzenie walcownicze. Na jednym jego końcu zakłada się siatkę z prętów metalowych, czyli tzw. zbrojenie. Z umieszczonej pod sufitem betoniarki zalewa się te pręty masą betonową, której po chwili spadająca z góry mechaniczna forma nada potrzebny kształt przyszłej ściany czy stropu. Taśma prowadzi ją przez skomplikowany system różnego rodzaju i wielkości walców stalowych i oto z drugiego końca walcowni schodzi gotowa już, choć jeszcze gorąca ściana, strop, dach, którego nie trzeba już będzie kryć blachą. Przy całej tej operacji zatrudnionych jest zaledwie siedmiu robotników.

Długość takiej ściany sięga 6.5 metra, wysokość — jednego piętra. Jak poinformował mnie dyrektor fabryki a zarazem konstruktor tego urządzenia, inż. Kozłow, waga domu zbudowanego z takich elementów jest dwukrotnie, a w przyszłości, po wprowadzeniu planowanych udoskonaleń, będzie czterokrotnie mniejsza niż w budownictwie tradycyjnym. Koszty produkcji, w porównaniu ze ścianą z cegieł, będą niższe więcej niż o połowę. Dzięki temu koszt budowy takiej walcowni zamortyzuje się już po osiemnastu miesiącach pracy.

Do roku 1965 roczna produkcja tych „fabryk domów" wyniesie łącznie 25 milionów metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej.

POZOSTAŁOŚCI

Nie zawsze względy szybkości, taniości i wygody brano pod uwagę w radzieckim budownictwie mieszkaniowym w takim stopniu, jak obecnie. Przykładem służyć może, w innych krajach na ogół nie spotykana, zmora

tzw. „komunalnych kwartir", czyli wspólnych, wieloizbowych mieszkań, w których każdy pokój zajmowany jest przez inną rodzinę i w których kuchnie przedstawiają jedyny w swoim rodzaju widok: na długim stole, rzędem obok siebie ustawionych, kopci kilka prymusów, na których gospodynie, mniej lub bardziej dokładnie przestrzegając kolejki, gotują posiłki dla swoich rodzin.

„Komunalnyje kwartiry", jak wszystko na świecie, mają w Związku Radzieckim swoją historię. Zaczęło się od Rewolucji Październikowej, której jednym z pierwszych przedsięwzięć mieszkaniowych był podpisany przez Lenina i ogłoszony dnia 8 listopada 1917 r. „dekret o rekwizycji mieszkań bogatych dla ulżenia doli biednych". W ciągu kilku dni wieloizbowe, komfortowe domy szlachty i kupiectwa zajęte zostały przez biedotę z przedmieść. W samej tylko Moskwie przesiedliło się wówczas do śródmieścia pół miliona ludzi.

A potem tak już zostało. „Komunalnyje kwartiry" weszły w zwyczaj po części z fałszywie pojmowanych względów ekonomicznych (oszczędność na kuchni, łazience, przedpokoju), a po części z nie mniej błędnie rozumianych względów ideologicznych (lewackie teoryjki o tzw. „komunach mieszkaniowych" jako „szkole kolektywnego życia" itd.).

Obecnie definitywnie zaniechano budowy mieszkań wielorodzinnych. Buduje się wyłącznie mieszkania jednorodzinne, a nawet kawalerki wyposażone w osobną kuchnię i łazienkę.

Rzecz jasna, że usunięcie dawnych błędów i wypaczeń w radzieckim budownictwie mieszkaniowym nie oznacza, iż obecnie budownictwo to wolne jest od usterek. Zdarzają się więc i pokoje, w których zapomniano o oknach, i nie domykające się drzwi, i porysowane tuż po otynkowaniu ściany, i „wybrzuszone" posadzki, i ściany mieszkań pomalowane w jaskrawy, kwiecisty „rzucik". Jednak przy takim tempie, zwłaszcza w pierwszych latach „rozruchu", niełatwo uniknąć usterek i niedostatków. Osłabić zaś tempa nie wolno. Tym bardziej że rzecz dzieje się w kraju, któremu rokrocznie przybywa około trzech milionów ludności.

Przeciwnie, jeśli ambitne zadania planu 7-letniego w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego były kwestionowane w czasie obrad XXI Zjazdu KPZR, to tylko jako... zbyt niskie, nie uwzględniające w dostatecznym stopniu wszystkich istniejących jeszcze w tej dziedzinie rezerw. I deklarowane były nowe, ponadplanowe dziesiątki tysięcy mieszkań.

W istocie rzeczy, w okresie ubiegłych dwóch lat zbudowano i oddano do użytku mieszkania o łącznej powierzchni stu dwudziestu milionów metrów kw., czyli o 12 mln m^2 więcej, aniżeli przewidywał plan. Oprócz tego, około półtora miliona nowych domów zbudowali w tym okresie mieszkańcy wsi.

INDYWIDUALNE I SPÓŁDZIELCZE

W ostatnich latach stworzone zostały w Związku Radzieckim warunki dla rozwoju budownictwa indywidualnego. Przemysł radziecki produkuje od jakiegoś czasu kilka odmian drewnianych jednorodzinnych domków składanych, jedno, dwu i trzypokojowych, wyposażonych we wszystkie niezbędne urządzenia.

Tendencję rozwojową budownictwa indywidualnego, korzystającego ostatnio z kredytów i innych form pomocy państwa, ilustrują poniższe dane:

1957 r. — 13 mln m²
1958 r. — 19 mln m²
1959 r. — 29 mln m²
1960 r. — 41 mln m²

Liczba domów zbudowanych indywidualnie w jednym tylko roku 1960 będzie półtora raza większa od tej, jaką zbudowano w całym piętnastoletnim okresie 1939—1954. Nie oznacza to skąd inąd, iż budować już może każdy, kto chce. Nadal nie starcza jeszcze kredytów i materiałów.

Obok budownictwa indywidualnego rozwija się w miastach radzieckich, na razie na niezbyt jeszcze dużą skalę, budownictwo spółdzielcze, korzystające z państwowych dostaw materiałowych i z państwowego długoterminowego kredytu.

Szybko rozpowszechniającą się ostatnio formą jest budownictwo fabryczne. Zakład pracy występuje o parcele, z funduszu zakładowego, uzupełnionego kredytem państwowym, zakupuje budulec i opłaca robociznę, a mieszkania przydziela wyłącznie pracownikom danej fabryki. Odmianą tego jest swego rodzaju fabryczno-indywidualne budownictwo, polegające na tym, że fabryka inwestuje, robotnicy sami budują, następnie szereg lat spłacają koszty materiału, stając się właścicielami swoich mieszkań, za które jednak już od pierwszej chwili nie płacą komornego i które nie mogą być „zagęszczane".

Indywidualny charakter, jeśli nie liczyć nowo zagospodarowywanych obszarów Kazachstanu i Syberii, ma również w Związku Radzieckim budownictwo wiejskie, jakkolwiek korzysta ono z pomocy kołchozów. W dwunastoletnim okresie 1946—1958 r. na wsi zbudowano ponad siedem milionów domów. Budowę następnych siedmiu milionów domów wiejskich przewidziano w bieżącej siedmiolatce.

MIASTA — SPUTNIKI

Moskwa liczy obecnie około pięciu milionów mieszkańców. Wraz z najbliższymi okolicami — osiem milionów.

W biurze zarządu Dzielnicy Południowo-Zachodniej wisi dużych rozmiarów perspektywiczny plan rozbudowy dzielnicy. Inż. Szmuchow wskazuje palcem malutki punkcik na planie:

— Pytaliście, co będzie dalej z rozbudową stolicy. Ten punkcik oznacza miejsce, w którym się w tej chwili znajdujemy. Zupełnie niedawno była tu jeszcze wieś. Kołchoz Woroncewo. Tam, nieco dalej, wieś Aleksiejewka. Nazwy obu wsi pochodzą od nazw pułków, które stacjonowały tam w 1819 r. Ostatnich pięć domów Aleksiejewki zburzono w 1956 r. Kołchoz zaś przesunięto dalej. Od miasta odsuwa się też coraz bardziej Woroncewo. W ślad za budującym się miastem zakładane są nowe stacje metra... Taka, z grubsza biorąc, jest odpowiedź na wasze pytanie: „co dalej?"

Interesującym uzupełnieniem odpowiedzi inżyniera Szmuchowa jest koncepcja „miast-sputników". Nazwa ta nie mająca, rzecz jasna, nic wspólnego z radzieckimi sztucznymi satelitami, służy w Związku Radzieckim do

określenia dużych osiedli, położonych w odległości kilkunastu do dwudziestu kilku kilometrów od wielkich miast.

U podstaw koncepcji miast-sputników leży realistyczne stwierdzenie dwóch faktów. Że, po pierwsze, wielkie miasta, jak Moskwa, Leningrad czy Kijów, nie mogą rozrastać się w nieskończoność, gdyż prowadzi to do dalszego komplikowania i tak już złożonych problemów komunikacji, administracji itd. I że, po wtóre, ludziom pragnącym mieszkać w dużym mieście, nie zawsze łatwo jest to wyperswadować, ponieważ źródłem tego masowego pędu niekoniecznie muszą być względy snobistyczne. Znacznie częściej decyduje o tym atrakcyjna bliskość największych ośrodków życia kulturalnego, wyższych uczelni itp.

Otóż miasta-sputniki mają właśnie na celu pogodzenie tych zrozumiałych dążeń z obiektywnymi trudnościami. Będą one samowystarczalne, to znaczy, że posiadać będą własny przemysł, sieć handlową, szkoły. Tam też w zasadzie będzie się koncentrować życie większej części ich mieszkańców. Z tym, że powiedzmy, w niedzielę wystarczy zdecydować się na półgodzinną podróż kolejką podmiejską, by zobaczyć na przykład Ułanową w „Jeziorze łabędzim" czy też odwiedzić syna, studiującego na uniwersytecie.

Dodatkowym argumentem na rzecz tworzenia miast-sputników (pierwsze trzy powstaną pod Moskwą, Kijowem i Charkowem) są względy zdrowotne. Mają one tonąć w zieleni, w odróżnieniu od metropolii, które z konieczności są pod tym względem upośledzone. W tym samym kierunku działać będzie nieporównanie mniejsze niż w metropoliach zagęszczenie przemysłu, jak i dwukrotnie mniejsza gęstość zaludnienia.



„Przy socjalizmie — powiedział tow. Chruszczow w swym referacie na XXI Zjeździe KPZR — troska społeczeństwa o podniesienie stopy życiowej ludności obejmuje zaspokojenie szerokiego kręgu potrzeb człowieka..." Powinno się ono odbywać „nie tylko w drodze podnoszenia płac, lecz i za pośrednictwem funduszów społecznych, których rola i znaczenie rosnąć będą coraz bardziej". Przypadająca na każdego pracującego obywatela ZSRR suma przeszło 800 rubli rocznie, wydatkowana ze środków państwowych na budowę przewidzianych w planie 7-letnim mieszkań, szkół, instytucji kulturalno-bytowych i leczniczych — to konkretny wyraz wzrastającego znaczenia funduszów społecznych w ulepszaniu warunków bytowych ludności socjalistycznego państwa. W żadnym innym ustroju nie do pomyślenia byłoby podjęcie się przez państwo zbudowania w swoich miastach własnymi środkami w siedmioletnim terminie piętnastu milionów mieszkań dla ludności.

Imponujące osiągnięcia ostatnich trzech lat uzasadniają przekonanie, iż cel ten zostanie osiągnięty.

JERZY KOWALEWSKI

NRF i problemy genewskie

Szef delegacji zachodnioniemieckiej w Genewie ma oficjalnie status uczestnika konferencji ministrów spraw zagranicznych z głosem doradczym. Wszystko wskazuje jednak, że czuje się on ciągle jeszcze nie tylko doradcą, lecz pretenduje do roli nadzorcy konferencji. Uważa on za główne swe zadanie pilnować, by konferencja nie postanowiła nic, co by nie odpowiadało dotychczasowym zasadom (lepiej byłoby powiedzieć — dogmatom) polityki zachodnioniemieckiej.

Są to zaś zasady, które w całym życiu międzynarodowym odgrywają rolę szczególną.

Rząd zachodnioniemiecki nie zaakceptował dotychczas żadnego z nowych faktów politycznych, jakie zaszły w Europie na wschód od Łaby w wyniku klęski wojennej hitleryzmu i powojennego rozwoju wydarzeń: ani obecnych granic polskich, ani istnienia NRD. Nie zaakceptował on nawet obecnych granic z Czechosłowacją, które dokładnie odpowiadają granicom z 1937 r. Bardzo niedawno temu rzecznik rządu zachodnioniemieckiego stwierdził oficjalnie, że sprawa ważności układu monachijskiego jest jeszcze „sporna". Znany jest dobrze „stosunek" rządu NRF do Niemieckiej Republiki Demokratycznej i jej rządu. Poza Związkiem Radzieckim nie utrzymuje on żadnych stosunków z innymi krajami socjalistycznymi. W tych wszystkich sprawach rząd NRF zajmuje pozycję szczególną, wyodrębniającą go spośród wszystkich innych rządów zachodnich. Rząd zachodnioniemiecki rości sobie prawo do reprezentowania całego narodu niemieckiego. Nie ukrywa on bynajmniej, że „prawo" takie potrzebne mu jest, by z tym większą siłą móc kwestionować wszystkie zmiany polityczne na wschód od Łaby, a następnie pokusić się o ich uchylenie.

Rząd NRF przystąpił do NATO z wyraźnie określonym celem. Chce on wykorzystać potęgę polityczną i wojskową bloku atlantyckiego do wprowadzenia w życie scharakteryzowanego wyżej programu. Był dlatego w ciągu wszystkich tych lat i jest nadal najbardziej zdecydowanym zwolennikiem polityki atlantyckiej na kontynencie europejskim. Nikomu nie daje się obecnie prześcignąć w rozmachu i szybkości zbrojeń. Kiedy inne kraje atlantyckie — jak się zdarza — zgłaszają takie czy inne zastrzeżenia co do takiego czy innego punktu programu Norstada, przedstawiciel NRF jest zawsze jak granit: twardy i niezachwiany. Amerykańscy twórcy polityki zimnej wojny i gen. Norstad, naczelny dowódca wojsk atlantyckich, nie mogą sobie życzyć lepszych współpracowników. Nie ma też takiego awan-

turniczego pomysłu amerykańskiego czy atlantyckiego, który by natychmiast nie znalazł oddźwięku przynajmniej wśród pewnych grup w kołach rządowych NRF.

Pamiętamy zeszłoroczne wydarzenia, które pozwoliły lepiej niż cokolwiek innego dojrzeć i zrozumieć sens takiej postawy.

Było to latem ubiegłego roku, kiedy to ośrodkiem zainteresowania politycznego stały się na pewien czas nie sprawy niemieckie, lecz sprawy bliskowschodnie. Przez pewien czas nie działo się mianowicie nic nowego na „froncie" niemieckim. Wszyscy zaś interesowali się sprawami bliskowschodnimi. Trzeba było zobaczyć, jak bardzo się denerwowali wtedy najbardziej zagorzali politycy atlantyccy w NRF, że inne problemy przesłoniły na pewien czas problem niemiecki. Można było wtedy w Bonn usłyszeć opinię, że o krajach, w których się nie strzela, przestaje się w ogóle w świecie mówić. Nie chcę przez to powiedzieć, że wszyscy ludzie, którzy tak mówili, chcieli zacząć strzelać. Może zresztą byli i tacy. W słowach zaś tych mieściło się twierdzenie, że Niemcy zachodnie nie mogą dopuścić, by ich sprawy nie były ciągle ośrodkiem zainteresowania. I że Niemcy zachodnie powinny być dlatego siłą, która będzie utrzymywała stan napięcia jako istotny element całej polityki obozu zachodniego. Jeśli sojusznicy zachodni na to się nie zgodzą — mówiono wówczas — Niemcy zachodnie będą to musiały zrobić same, bez sojuszników. Wtedy to właśnie, w takiej atmosferze, zrodził się entuzjazm Straussa i jego generałów dla teorii ograniczonej wojny atomowej. Min. Strauss w tamtym okresie odkrył swoje braterstwo myśli z amerykańskim teoretykiem ograniczonej wojny atomowej Kissingerem. Później też Strauss i generałowie niemieccy podejmowali Kissingera w Bonn z takimi honorami, jak gdyby to był co najmniej nowo narodzony Mesjasz. Nie chcę tu szczegółowo omawiać polityki siły, która z takiej postawy wyrosła. Konrad Adenauer, Heinrich von Brentano i Franz Joseph Strauss stali się mistrzami w tworzeniu coraz to nowych teorii politycznych, które miały uzasadniać jedną myśl: żadnej sprawy nie da się załatwić ze Związkiem Radzieckim bez oparcia się na sile albo bez możności użycia siły. Siła — to jedyny środek do rozwiązania wszystkich problemów politycznych świata powojennego. Jeżeli będziemy dosyć silni — mówił Konrad Adenauer — zmusimy Związek Radziecki do zgody na wszystkie nasze żądania. Możecie miesiącami całymi studiować filozofię polityczną Adenauera, nic w niej nie znajdziecie poza tą jedną myślą oraz jej wariantami,

* *
*

Pierwszą rzeczą, jaką chciano w Niemczech zachodnich osiągnąć przez politykę siły, miało być tzw. zjednoczenie Niemiec. Jest zaś sprawą powszechnie znaną, że jeżeli istnieje w dzisiejszym świecie krąg zagadnień, w którym skoncentrowały się wszystkie sprzeczności, zakłamania i nieszczerości — to jest nim przede wszystkim zachodni program zjednoczenia Niemiec.

Od lat rząd NRF i popierające go siły polityczne obrały kierunek działania, który nie może doprowadzić do zjednoczenia Niemiec, rozumianego jako połączenie obydwu części kraju. Mówiąc to, nie mam na myśli polityki gospodarczej czy socjalnej, jaką wprowadzono w życie w Niemczech zachodnich. Niemcy zachodnie są krajem kapitalistycznym, trudno więc

sobie wyobrazić, żeby mogły i chciały prowadzić niekapitalistyczną politykę gospodarczą czy socjalną. W tej dziedzinie nie ma i nie mogło być wyboru. Gdyby np. w Niemczech zachodnich zamiast Erharda i jego polityki była jakaś inna polityka kapitalistyczna, to z punktu widzenia późniejszych problemów zjednoczenia nie usunęłoby to tych zasadniczych trudności, które wynikają z różnic ustrojowych.

Mówię jednak o tych dziedzinach działania, w jakich można było dokonać wyboru między róznymi drogami. Zdecydowano się zaś na drogę, która prowadzi nie do zjednoczenia, lecz do utrwalenia egzystencji odrębnego państwa zachodnioniemieckiego. Zaczęło się to przy tym nie w roku 1954—1955, kiedy to Niemcy zachodnie wstąpiły do NATO i stworzyły ostatecznie obecną Bundeswehrę, ale znacznie wcześniej.

Miałem niedawno okazję usłyszeć, jak prof. Carlo Schmid interpretował w niewielkim gronie powojenną historię Niemiec. Są ludzie — powiedział Carlo Schmid — którzy oburzają się, że Związek Radziecki wskazuje teraz na konieczność porozumienia się obydwu rządów niemieckich. Kiedy w roku 1948 w Radzie Parlamentarnej (organ, który opracował konstytucję obecnego państwa zachodnioniemieckiego) mówiono o utworzeniu odrębnego państwa zachodnioniemieckiego, przeciwstawiałem się temu kategorycznie. Było dla mnie rzeczą jasną — mówił prof. Schmid — że jeśli powstanie najpierw jeden, a potem drugi rząd w podzielonych Niemczech, to w końcu nie będzie innego sposobu porozumienia się, jak rozmowy obydwu rządów. Czy może powstać jakaś inna możliwość?

Przytoczę opinię jeszcze jednego człowieka, który jako historyk i pisarz cieszy się w Niemczech zachodnich pewnym autorytetem. Prof. Golo Mann (syn Tomasza Manna) charakteryzuje na końcu swej prawie 1000-stronicowej historii Niemiec XIX i XX wieku całą tzw. europejską politykę Adenauera, której jest zresztą gorącym zwolennikiem. Prof. Golo Mann pisze: „Polityka niemiecka, która poświęciła się przede wszystkim zjednoczeniu Europy zachodniej, w rzeczywistości nie może służyć zjednoczeniu Niemiec, może ona mówić o zjednoczeniu, może o to prosić, ale nie może nic dla tego zjednoczenia zrobić. Jest to sprzeczność, której przez żadne rozmyślanie nie da się usunąć".

Z punktu widzenia polityki zjednoczenia Europy zachodniej — mówi dalej prof. Mann — podział Niemiec był faktem szczęśliwym. Niemcy jako całość nie mogłyby w ogóle prowadzić takiej europejskiej polityki. Postępy na drodze do małej Europy stały się możliwe przede wszystkim dlatego, że to była „Republika Federalna" obejmująca nie cały naród, lecz właśnie stanowiąca polityczną organizację społeczeństwa burżuazyjnego.

Decydowanie się na tę politykę już zawierało w sobie wyrzeczenie się wszelkiego uczciwego dążenia do zjednoczenia. A kiedy później NRF przystąpiła do NATO, rozpoczęła zbrojenia najpierw zwykłe, a następnie atomowe, było to już wyciągnięciem najbardziej krańcowych wniosków z dotychczasowej polityki i ostatecznym utrwaleniem rozbicia i podziału Niemiec.

Mówi się powszechnie w Niemczech zachodnich i poza granicami tego kraju, że Adenauer nie chce zjednoczenia. W świetle przytoczonej wyżej opinii sąd ten może jedynie zyskać na plastyczności. Jeśli więc tak jest, można by zapytać, dlaczego Adenauer i jego ludzie robią tyle wrzawy wokół sprawy zjednoczenia? Jaki jest sens ich wołania o zjednoczenie? I na to pytanie można dać prostą odpowiedź. Żądania zjednoczenia, wy-

suwane przez polityków zachodnioniemieckich nie są żądaniami porozumienia z drugim państwem niemieckim, tj. z NRD, lecz żądaniami aneksji. Chodzi im nie o zjednoczenie, lecz o wchłonięcie NRD.

Istnieje rzeczywiście sprzeczność między całym programem europejskim, atlantyckim, zbrojeniowym, a realnym programem zjednoczenia. Adenauer chce tę sprzeczność rozwiązać w ten sposób, że pojęciu „zjednoczenie" nadaje treść nie mającą nic wspólnego ze zjednoczeniem — treść aneksji. Nie jest to zaś nic innego, jak dalszy ciąg polityki siły.

Ale to wszystko stanowi dopiero jedną stronę ponurego i zakłamanego widowiska, którego widzami jesteśmy od lat. Jest niemało polityków angielskich, francuskich i amerykańskich, którzy nie ruszyliby małym palcem, by rzeczywiście posunąć naprzód sprawę zjednoczenia Niemiec, ale którzy hałaśliwej i aneksjonistycznej polityce Adenauera udzielają mimo to pełnego poparcia. Także obecnie na konferencji ministrów spraw zagranicznych w Genewie. I u nich nie stanowi to nic innego, jak próbę wywarcia nacisku na Związek Radziecki, czyli znowu dalszy ciąg polityki siły. Zarówno rządowi zachodnioniemieckiemu, jak i wszystkim jego partnerom i przyjaciołom politycznym chodzi również o to, żeby przez likwidację NRD usunąć jeden z elementów systemu bezpieczeństwa w Europie.

* * *

W tej części moich rozważań, które by miały traktować o „osiągnięciach" polityki siły i o jej obecnych perspektywach, niewiele dałoby się powiedzieć pozytywnego.

Niewiele było w dziejach teorii politycznych, które by życie tak doszczętnie wydrążyło, pozbawiło treści i skompromitowało. Jest faktem, że *stosunek sił* obecnie nie stwarza bynajmniej przesłanek, aby Zachód mógł prowadzić *politykę siły.* Kto dziś może poważnie myśleć o *zmuszaniu* do czegokolwiek Związku Radzieckiego i całego świata socjalistycznego? Nie brak oczywiście i dziś ludzi, którzy liczą na to, że w pewnej chwili znowu nastąpi jakiś zwrot czy skok w technice i Zachód z powrotem odzyska równowagę potrzebną do prowadzenia polityki siły. Jest to jednak typowe myślenie kategoriami „Wunderwaffe". Jak wiadomo zaś, nawet w III Rzeszy wiara w „Wunderwaffe" nie była już świadectwem siły.

Myślenie polityczne nie zmienia się jednak tak szybko, jak rzeczywistość polityczna. Jest jeszcze na Zachodzie dosyć generałów, którzy chcą wmówić narodom, że nic się nie zmieniło w świecie i że oni są nadal gotowi do naciskania guzików. Ale równocześnie zrozumienie konieczności innej polityki toruje sobie coraz wyraźniej drogę w stolicach zachodnich. Zwolennicy nowych koncepcji w większym stopniu dochodzą do głosu. Nie jest to proces równomierny. Za wcześnie byłoby twierdzić, że zrozumienie tej konieczności zaczęło decydować o praktycznej polityce. Na razie w świecie zachodnim silniejsze są jeszcze grupy tych, którzy nadal chcieliby stosować politykę siły po ewentualnym wniesieniu drobnych poprawek do dotychczasowych scenariuszy. Ale walka już się rozpoczęła i już w pierwszym etapie tej walki można zanotować znamienne przesunięcia w koncepcjach politycznych Zachodu w sprawie Niemiec oraz w pozycji dyplomacji zachodnioniemieckiej w świecie zachodnim. Właśnie fakt, że w Bonn poszukiwania tych nowych koncepcji natrafiają na największe opory, stanowi źródło zarysowującej się izolacji politycznej NRF. Butne

i nieprzejednane deklaracje jej przedstawicieli zaczynają już w sposób widoczny zawisać w próżni.

Szczegółowe rozszyfrowanie sensu tych przesunięć i scharakteryzowanie ich istoty nie jest jeszcze łatwe. Dlaczego Dulles wystąpił w listopadzie ubiegłego roku ze swoją teorią „agentów", a później z postulatem zrezygnowania z tego, by wolne wybory w Niemczech były pierwszym etapem do zjednoczenia? Co skłoniło Macmillana do wyjazdu do Związku Radzieckiego w lutym — marcu br.? O czym rozmawiał Adenauer z Dullesem w lutym w czasie ostatniej wizyty amerykańskiego ministra spraw zagranicznych w Bonn? Na czym polegały różnice zdań w czasie konferencji zachodnich ministrów spraw zagranicznych w Waszyngtonie w końcu marca? Co postanowili Adenauer i de Gaulle w czasie swych kilkakrotnych rozmów w cztery oczy? Niezbyt wiele wiemy o konferencji i spotkaniach, w toku których ustalono kierunek postępowania Zachodu już w nowej sytuacji, po wysunięciu przez Związek Radziecki propozycji w sprawie Berlina oraz po ogłoszeniu przezeń projektu traktatu pokojowego. Ale to, co wiemy, świadczy, że uczestnicy tych spotkań więcej niż kiedykolwiek w dziejach powojennych mieli do czynienia z różnicami zdań, za którymi kryją się nie tylko różnice taktyki, ale i istotne różnice interesów.

Nie zamierzam omówić całości zagadnienia różnicy zdań i zgodności poglądów w obozie zachodnim. Chcę skoncentrować się jedynie na kilku sprawach, które dotyczą Niemiec zachodnich w największym stopniu i w których Niemcy zachodnie są najbardziej zainteresowane.

Od razu zarysowują się tu trzy problemy: stosunki między NRF a Wielką Brytanią; stosunki między NRF a Stanami Zjednoczonymi; stosunki między NRF a Francją. Każdy z tych problemów wymagałby oddzielnego studium. Ograniczę się tylko do kilku uwag.

Pamiętamy artykuł z 3 kwietnia br. zamieszczony w „Timesie", stwierdzający krótko i węzłowato, że stosunki między NRF a Wielką Brytanią osiągnęły już szczęśliwie swój najniższy punkt. Wiele przyczyn złożyło się na powstanie tego artykułu: różnice zdań w sprawach gospodarczych, w sprawach wojskowych, w sprawie ogólnej koncepcji politycznej Zachodu w stosunku do Związku Radzieckiego. Najważniejszą przyczyną tej niecodziennej publikacji było jednak to, jak zareagowano w Bonn na wizytę Macmillana w Związku Radzieckim. Koła polityczne w stolicy zachodnioniemieckiej liczą się teraz z różnicą zdań z Londynem, jako ze stałym czynnikiem w polityce NRF. Być może, zmieni to Erhard, jeżeli obejmie ster rządów. Na razie pozostaje to faktem.

Ze Stanami Zjednoczonymi Niemcy zachodnie chciały i chcą nadal utrzymywać jak najbliższe i jak najserdeczniejsze stosunki. Chcą oni rzeczywiście być pierwszym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych w Europie uznając kierownictwo amerykańskie. Wchodzą oni przy tym w kolizję z Anglią, która właśnie dla siebie przeznaczyła rolę młodszego, ale najwybitniejszego partnera Stanów Zjednoczonych — rolę „brilliant second". Z tym większym przerażeniem przyjęto też w Bonn pierwsze głosy amerykańskie, które świadczyły, że koncepcje rządu Stanów Zjednocznych i rządu NRF nie we wszystkich sprawach i nie we wszystkich szczegółach sobie odpowiadają. Obserwujemy w Ameryce pierwsze przejawy zrozumienia, że wykorzystanie obrastającej w piórka zarówno gospodarczo, jak i militarnie Republiki Federalnej jako narzędzia polityki amerykańskiej natrafia na trudności. Dąży ona do realizacji własnych celów i stara się

wpływać w tym kierunku na politykę Stanów Zjednoczonych. W ostatnim półroczu było sporo takich głosów, pochodzących z kół rządowych USA. Jeszcze więcej takich głosów rozlegało się w Kongresie i w prasie amerykańskiej. Doszło do tego, że w stolicy zachodnioniemieckiej i na świecie zaczęto mówić o osi Bonn — Paryż, skierowanej przeciw Anglii (co nie budzi tu większego niepokoju) i przeciw Ameryce (co jest tu już równoznaczne z trzęsieniem ziemi).

Z niezmienną siłą natomiast na razie kwitnie przyjaźń z Francją. Nie wszyscy jednak w Bonn mówią o tej przyjaźni z jednakowym nabożeństwem. Jest wielu ludzi, którzy uważają, że Francja niewiele ryzykuje, zajmując stanowisko nieprzejednane, i że niewiele ją to kosztuje. Poza tym wszyscy są przekonani, że jeśli de Gaulle i Adenauer idą teraz w wielu sprawach ręka w rękę, to motywy ich postępowania są z pewnością bardzo różne, zwłaszcza jeśli chodzi o zjednoczenie Niemiec. Nie wiadomo zresztą, co zrobiłby de Gaulle, gdyby nie miał znanych trudności z Ameryką i Anglią w sprawie klubu atomowego i dyrektoriatu w NATO. Perspektywa znalezienia się Niemiec zachodnich razem z Francją, ale nie razem z Ameryką, nikogo też tu nie raduje. Było już tak, zanim jeszcze prezydent de Gaulle złożył swoje oświadczenie w sprawie granic niemieckich.

Oczywiście wszystko to, co powiedziałem wyżej, nie pretenduje do wszechstronności. Mówiłem przede wszystkim o zarysowujących się różnicach zdań. Trzeba jednak pamiętać, że nie może być (i może nie są to jeszcze) różnic zdań, decydujących o możliwościach współpracy państw zachodnich. W ciągu całego okresu, o którym mowa, różnice zdań przejawiały się *na gruncie* wspólnej polityki Zachodu w stosunku do Związku Radzieckiego, a nie w przeciwieństwie do tej wspólnej polityki. Było to tym bardziej widoczne, że przez cały ten czas działała i nadal zresztą działa potężna klamra zespalająca oddzielne interesy poszczególnych państw zachodnich. Nie jest oczywiście przypadkiem, że w ciągu pierwszych dwóch tygodni konferencji genewskiej delegacje zachodnie występowały jednolicie. Niemniej jednak wydaje się, że różnice zdań wewnątrz obozu zachodniego nie mogą nie przybierać na sile. Tezę bowiem, że absolutne nieprzejednanie rządu zachodnioniemieckiego staje się w coraz silniejszym stopniu anachronizmem — pozbawionym realnych podstaw — podzielają już dziś nawet poważne koła polityczne na Zachodzie. Wszystko wskazuje na to, że liczba zwolenników tej tezy będzie wzrastać.

Coraz wyraźniej zarysowuje się dylemat: jeśli rząd zachodnioniemiecki nadal będzie określał całą politykę Zachodu w sprawie Niemiec, a więc w sprawie Europy, nic się w obecnej sytuacji nie może zmienić. Ale przecież konieczność tych zmian staje się coraz wyraźniej nieunikniona. Jeśli się zaś coś ma zmienić w Europie, to rząd zachodnioniemiecki będzie musiał pogodzić się z rzeczywistym stanem rzeczy i z rzeczywistym układem sił. Sytuacja, w której rząd NRF z jednakową niemal pasją (choć z niejednakowym wysiłkiem propagandy) przeciwstawia się propozycji Edena utworzenia strefy ograniczonych zbrojeń po obu stronach Łaby i propozycji Rapackiego utworzenia strefy bezatomowej, staje się irytująca nie tylko dla zwolenników obydwu tych koncepcji. Staje się irytująca dla wszystkich tych, którzy szukają jakiejś drogi do odprężenia w Europie. Zdaje sobie sprawę z tego już wielu ludzi także w Niemczech zachodnich. Lektura niektórych zachodnioniemieckich komentarzy do obrad genew-

skich może być z tego punktu widzenia niezmiernie pouczająca. Nie mniej pouczająca może być lektura komentarzy poświęconych specjalnie stanowisku państw zachodnich wobec sprawy polskiej w ogólności, a granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej w szczególności.

Działa tu jeszcze jeden proces. To, do czego w praktyce rości sobie pretensję rząd zachodnioniemiecki, można określić w następujący sposób: rząd zachodnioniemiecki chce zachować decydujący głos w kształtowaniu całości polityki Zachodu w sprawach europejskich w stosunku do Związku Radzieckiego. W związku z tym zaczynają ludzie w Anglii i w innych krajach, i jak już powiedziałem także w Stanach Zjednoczonych, zastanawiać się nad pozycją NRF w sojuszu zachodnim, która teraz jest oczywiście zupełnie inna niż przed pięciu laty, nie mówiąc już o tym, co było 10 lat temu. Niewiele czasu już potrzeba, aby wyposażona w broń atomową Bundeswehra stała się jedną z najsilniejszych armii w Europie zachodniej. Ta zaś rzecz pobudza do refleksji i zastanowienia. Refleksje te przybierają różne formy, ale wszystkie one wywierają w NRF duże wrażenie.

Dla przykładu przytoczę tylko jeden głos w tej sprawie: głos frankfurckiej „Neue Presse" z 20 maja. „Przestępstwa pachołków Adolfa Hitlera — pisze gazeta frankfurcka — pozostawiły tak silny ślad w świadomości narodów, że systematyczne apele Związku Radzieckiego i jego satelitów do uprzytomnienia sobie, że w okresie nadchodzących rokowań będzie się rozmawiało ze wspólnym wrogiem ludzkości, okazały się bardziej owocne, niż można było pierwotnie oczekiwać". Kto może wątpić, że świadomość taka podtrzymywana jest nie tylko przez fakty przeszłości, ale również przez wydarzenia zachodzące w Niemczech zachodnich dzisiaj.

Trzeba się wystrzegać wszelkiego przeceniania znaczenia tych faktów i wszelkiego przyjmowania życzeń za rzeczywistość. Ale myślę, że są już pewne sprawy, które można kwalifikować jako fakty, a nie jako przypuszczenia. Mam tu na myśli między innymi decyzję Adenauera o ustąpieniu ze stanowiska kanclerza, jeśli zostanie wybrany prezydentem NRF.

Zapytałem przed paroma tygodniami jednego z wybitniejszych członków komisji spraw zagranicznych Bundestagu, czy podziela opinię, że jedną z przyczyn decyzji Adenauera jest to, iż nie we wszystkich sprawach Adenauer umiał znaleźć wspólny język z sojusznikami zachodnimi, a zwłaszcza z Ameryką.

— Jestem pewien, że tak jest — brzmiała odpowiedź.

* *
*

Poświęciłem dużo miejsca sprawie stosunków między NRF a pozostałymi państwami zachodnimi. Nie ma potrzeby uzasadniania, jak ważny i złożony jest to problem. Niezmiernie wiele zależy od tego, jak się te stosunki będą rozwijać nadal, nawet jeśli nie zajdą żadne istotne zmiany w strukturze i w działaniach NATO. Ale kto chce zdać sobie sprawę z tego, z czym przybyła obecnie delegacja zachodnioniemiecka do Genewy i jakie są perspektywy polityki zachodnioniemieckiej w nadchodzących rokowaniach międzynarodowych, musi zastanowić się i nad drugim jeszcze, nie mniej ważnym czynnikiem: nad stosunkiem opinii zachodnioniemieckiej do polityki rządu NRF.

Już od kilku lat walka wewnętrznopolityczna w Niemczech zachodnich toczy się przede wszystkim dokoła zagadnień polityki zagranicznej i zbro-

jeń. Walka ta nie potrafiła dotychczas zachwiać postawy rządu. Ale mimo to ani w Niemczech zachodnich, ani w świecie nie lekceważy się tej walki, jaka toczy się od lat o kierunek zachodnioniemieckiej polityki zagranicznej. Za siłami będącymi w opozycji do rządu i jego polityki zagranicznej wypowiedziało się w ostatnich wyborach do Bundestagu we wrześniu 1957 r. blisko 12 mln wyborców. Za tymi siłami stoją również pewne grupy burżuazji niemieckiej, których nie sposób lekceważyć. Od tego czasu różnica zdań co do dalszego kierunku polityki zagranicznej bynajmniej się nie zmniejsza.

Walki te nie toczą się wprawdzie z jednakową siłą i z jednakowym natężeniem. W pierwszym miesiącu 1958 r. były one bardzo żywe. Później przyszedł kilkumiesięczny okres, w którym pewne grupy w obozie rządzącym, a także wśród opozycji, próbowały ustalić zasady jakiejś wspólnej polityki zagranicznej. Usiłowania te nie doprowadziły do żadnych widocznych wyników. Po ogłoszeniu not radzieckich w sprawie Berlina (listopad 1958 r.) oraz w sprawie traktatu pokojowego (styczeń 1959 r.) walka zakulisowa znowu przybrała na sile, choć tym razem nie parlament stał się jej głównym terenem. Opozycja zrezygnowała z takiego narzędzia walki, jak debata parlamentarna nad polityką zagraniczną. W okresie bezpośrednio poprzedzającym Genewę, a także w czasie dotychczasowych obrad ministrów spraw zagranicznych walka wewnętrznopolityczna w NRF o dalszy kierunek polityki zagranicznej znowu przygasła. Ale szereg oznak wskazuje na to, że jeśli rokowania międzynarodowe nie doprowadzą do jakichś istotnych wyników, walka wybuchnie na nowo.

Kiedy chce się bliżej nieco scharakteryzować różnice zdań w Niemczech zachodnich na temat polityki zagranicznej, trzeba mówić o trzech oddzielnych środowiskach i trzech grupach problemów: o sytuacji wewnątrz samego obozu rządzącego, o stanowisku opozycji liberalno-demokratycznej i wreszcie o stanowisku socjaldemokracji.

Obóz rządzący w Niemczech zachodnich nie jest jednolity. Chociaż pozornie stoi on murem za Adenauerem, to jednak są w CDU grupy ludzi, o których wiadomo, że także w sprawach polityki zagranicznej nie we wszystkim zgadzają się z rządem. Grupy te nie ujawniają na ogół swoich poglądów na zewnątrz i dlatego też dość trudno jest je scharakteryzować. Ale nie jest dla nikogo w Bonn tajemnicą, że w poszczególnych sprawach rysują się istotne różnice zdań w łonie samej CDU.

Wiadomo więc, że niektórym grupom w partii rządzącej nie odpowiada antybrytyjska i profrancuska polityka Adenauera. Wiadomo dalej, że nie wszystkie nieprzejednane posunięcia kanclerza są z jednakowym zapałem kwitowane przez działaczy CDU. Wiadomo wreszcie, że pierwszym człowiekiem, który wezwał rząd do włączenia problemu traktatu pokojowego do dyskusji międzynarodowej, był przewodniczący Bundestagu, dr. Gerstenmaier. Problematyka traktatu pokojowego, którą dr Gerstenmaier poruszył już w lutym 1958 r., jest zaś o tyle ważna, że kanclerz był dotychczas i jest nadal zdecydowanym przeciwnikiem wszelkich rozmów międzynarodowych na temat takiego traktatu. M. in. dlatego, że w dyskusji na temat traktatu pokojowego musiałoby się mówić także o granicach, a w tej sprawie nie może on sobie za dużo obiecywać po sojusznikach zachodnich.

Trzeba jednak stwierdzić, że zarysowane różnice zdań w CDU w praktycznej polityce nie odgrywały dotychczas prawie żadnej roli. Jaką będą

odgrywały rolę w przyszłości, zwłaszcza po odejściu Adenauera, trudno na razie powiedziec. W każdym razie szereg działaczy z FDP wiąże z taką możliwością pewne nadzieje.

Opozycja liberalno-demokratyczna FDP zmodyfikowała swoje poglądy na politykę zagraniczną w dokumencie ogłoszonym w marcu 1959 r. Dokument ten stwierdza, że zjednoczone Niemcy nie powinny należeć do żadnego z obozów wojskowo-politycznych i że mogą one wchodzić jedynie w skład europejskiej organizacji bezpieczeństwa. FDP podkreśliła też ponownie swoje zainteresowanie planem Rapackiego i ideą disengagement w ogóle. Są to poglądy odbiegające od poglądów rządu Adenauera, a znaczenie ich polega m. in. na tym, że są to poglądy partii, która reprezentuje pewne grupy burżuazji w Niemczech zachodnich. Opozycja liberalno-demokratyczna nie okazała jednak dotychczas skłonności do uwzględnienia najważniejszych nowych faktów w polityce światowej. W dalszym ciągu na przykład zajmuje ona stanowisko, że podstawowe rozstrzygnięcia w sprawie bezpieczeństwa rejonu środkowoeuropejskiego i w sprawie Niemiec powinny zapaść jednocześnie.

To, czego nie można odnaleźć w obecnym stanowisku FDP, a mianowicie zrozumienia najważniejszych nowych zagadnień, jakie wysunęło obecnie życie, odnaleźć można częściowo przynajmniej w planie niemieckim ogłoszonym w marcu br. przez partię socjaldemokratyczną. We wnioskach opracowanych przez SPD na konferencję ministrów spraw zagranicznych w Genewie w roku 1955 mówiło się jeszcze o synchronizacji działań na rzecz przywrócenia jedności państwowej Niemiec oraz działań na rzecz bezpieczeństwa. W planie zaś ogłoszonym w marcu tego roku z żądania iunctim już w gruncie rzeczy zrezygnowano. W wyjaśnieniach do tego planu czytamy: „Choć należałoby sobie życzyć, żeby się udało mocno powiązać ze sobą odprężenie wojskowe i polityczne w Europie, to jednak odprężeniu wojskowemu należy przyznać pierwszeństwo, ponieważ utrwalenie pokoju jest w każdym razie sprawą, do której należy dążyć".

Plan niemiecki SPD zawiera również uznanie zasady, że utworzone organy ogólnoniemieckie powinny być przynajmniej w niektórych fazach organami parytetowymi. Myśli te spotkały się w obozie państw socjalistycznych na ogół z dość pozytywną oceną, choć w planie SPD jest również szereg twierdzeń nierealistycznych i zasługujących na krytykę. Dotyczy to w szczególności stanowisk w sprawie Berlina oraz w sprawie traktatu pokojowego.

* *
*

Czy delegacja zachodnioniemiecka potrafi w Genewie przeprowadzić swoją linię niedopuszczenia do żadnego porozumienia, które by nie sankcjonowało dotychczasowych dogmatów polityki NRF?

Rozwój wydarzeń w świecie, a przede wszystkim wzrost siły i znaczenia obozu socjalistycznego, sprawiły, że delegacja NRF musi teraz wśród swych sojuszników i we własnym społeczeństwie walczyć z trudnościami większymi niż przed rokiem czy dwoma laty.

Bonn, w maju 1959 r.

BEATA BABAD

Od tragedii Gwatemali do rewolucji na Kubie

Ostatnie pięciolecie historii dwudziestu krajów Ameryki Łacińskiej można ująć w ramy dwóch wydarzeń o niezwykłej doniosłości. Pierwszym z nich jest brutalna interwencja Stanów Zjednoczonych w Gwatemali i obalenie postępowego rządu Jacobo Arbenza, drugim — zwycięskie powstanie pod wodzą Fidela Castro i rewolucja burżuazyjno-demokratyczna na Kubie.

Mimo całej odrębności Gwatemali i Kuby rzucają się w oczy znamienne analogie. Zarówno rząd Arbenza w Gwatemali, jak i obecny rząd Fidela Castro objął władzę po długoletniej i krwawej dyktaturze: Jorgo Ubico (1931—1944) w Gwatemali i Fulgencjo Batisty (1952—1958) na Kubie. W jednym i drugim wypadku chodzi o kraje nie uprzemysłowione, zacofane gospodarczo, wybitnie rolnicze, opanowane przez monopole amerykańskie, całkowicie uzależnione od Stanów Zjednoczonych, które koncentrują w swoich rękach eksport (bananów w Gwatemali, cukru trzcinowego na Kubie) i import tych krajów, i od dziesiątków też lat narzucały im kierunek rozwoju politycznego.

Kuba i Gwatemala należą do tzw. „strefy karaibskiej", złożonej z drobnych państewek, zamykających od południa i wschodu Zatokę Meksykańską. Strategiczne znaczenie Gwatemali wynika z bliskości Kanału Panamskiego; Kuby — z faktu, że od amerykańskiej Florydy dzieli ją godzina lotu.

Analogie te można by snuć dalej, wspominając chociażby, że United Fruit Company (Zjednoczona Kompania Owocowa), porównywana przez pisarzy Ameryki Łacińskiej do „ośmiornicy Morza Karaibskiego", dusi swoim potężnym uchwytem całą gospodarkę Gwatemali. Również i na Kubie do kapitalistów Stanów Zjednoczonych należy około 60% plantacji trzciny cukrowej i większa część cukrowni, kopalnie cennych metali, cała produkcja energii elektrycznej i inne instytucje usługowe.

Analogie sięgają jeszcze głębiej. Jacobo Arbenz, tak jak dzisiaj Fidel Castro, stał się bohaterem całego kontynentu, kiedy odważył się w 1952 r. zaatakować nietykalną dotychczas fortecę imperializmu, przeprowadzając reformę rolną i wywłaszczając United Fruit Company z części jej posiadłości: z 80 tysięcy ha doskonałej ziemi, leżącej zresztą odłogiem. Zuchwały ten czyn porównać można jedynie z upaństwowieniem nafty meksykańskiej w 1938 r., dziełem ówczesnego prezydenta Meksyku, generała

Lazaro Cardenasa. Rząd Fidela Castro przystępuje obecnie do szerokiej reformy rolnej godzącej w plantacje towarzystw amerykańskich.

Tragiczny epilog epopei gwatemalskiej dobrze jest znany. Trudno przewidzieć, jaki będzie rozwój rewolucji kubańskiej. Poważne jednak zmiany w strukturze politycznej i społecznej Ameryki Łacińskiej, które zaszły w ostatnich latach, i układ sił na świecie utrudniają dziś Stanom Zjednoczonym zastosowanie metody „gwatemalskiej".

* * *

Pięć lat temu, 30 czerwca 1954 roku, John Foster Dulles, ówczesny sekretarz stanu USA, w przemówieniu wygłoszonym przez radio i telewizję, wyjaśniał motywy interwencji w Gwatemali.

„W Gwatemali — mówił Dulles — międzynarodowy komunizm osiągnął początkowe sukcesy, które rozpoczęły się dziesięć lat temu, kiedy w Gwatemali wybuchła rewolucja. Rewolucja ta *nie była nieuzasadniona*, komuniści jednak przechwycili ją nie po to, żeby wykorzystać ją dla koniecznych reform, lecz żeby zdobyć władzę polityczną... Działając jako „reformatorzy", zorganizowali chłopów i robotników pod kierownictwem komunistów... Zawładnęli organizacją ubezpieczeń społecznych i *przeprowadzili reformę rolną*. Przy pomocy techniki „frontu ludowego" dyktowali swoje żądania parlamentowi i rządowi..." (Podkreślenia autora — B. B.).

Oto akt oskarżenia. Opiera się on częściowo na faktach: istotnie po obaleniu wieloletniej dyktatury Ubico i jego następcy generała Ponce nastąpił w Gwatemali rozkwit życia społecznego, powstała federacja związków zawodowych, ukształtowały się partie polityczne.

Rząd Gwatemali, wyłoniony z wolnych i demokratycznych wyborów, czego nie kwestionowali nigdy korespondenci amerykańscy, był rządem postępowej burżuazji. Jacobo Arbenz należał do grupy młodych, patriotycznie usposobionych oficerów i realizował program gospodarczy i społeczny poparty przez postępową opinię publiczną Ameryki Łacińskiej. Po raz pierwszy zresztą program ten został wprowadzony w życie w latach 1936—1940 w Meksyku.

Głównym punktem aktu oskarżenia Dullesa było przeprowadzenie w Gwatemali reformy rolnej w 1952 r. Reforma ta położyła kres sytuacji, którą opisywało w następujący sposób czasopismo „Revista de Guatemala" (marzec 1954), redagowane przez najwybitniejszych intelektualistów gwatemalskich:

„Przed przeprowadzeniem reformy rolnej struktura własności ziemskiej była następująca: do 76% posiadaczy ziemskich należało niespełna 10% ziemi uprawnej; 2,2% właścicieli posiadało 70% ziemi; 22 obszarników dysponowało ponad 23.200 akrów każdy, czyli w sumie powierzchnią 1.302.000 akrów; 259.169 osób posiadało przeciętnie po 3,1 akrów każda, w sumie zaś 819.245 akrów (czyli o jedną trzecią mniej niż 22 wielkich obszarników — B. B.), z czego 25% stanowiły dzierżawy..." Podobny jest obraz struktury rolnej — jak się o tym dalej przekonamy — na Kubie.

Dulles nie wspomina jednak o największym „przestępstwie" rządu Arbenza: o wywłaszczeniu United Fruit Company z 83.929 hektarów ziemi leżącej odłogiem (jedna trzecia posiadłości United Fruit w Gwatemali)

i o zmuszeniu tego towarzystwa przez władze Gwatemali do respektowania nowego prawa pracy.

Historia United Fruit Company i jej zdobyczy w strefie karaibskiej wymaga oddzielnego omówienia. Pisarze Ameryki Łacińskiej poświęcili temu tematowi szereg dzieł ekonomicznych, politycznych i nawet ujętych w formę powieściową. W Gwatemali United Fruit Company, na mocy szeregu kontraktów uzyskiwanych od dyktatorskich rządów, stała się posiadaczem dwóch największych portów, całej praktycznie sieci kolejowej, ogromnej większości plantacji bananowych — owoców, stanowiących drugi co do znaczenia, po kawie, produkt eksportowy tego kraju. Rozporządzała również własną flotą handlową: La Gran Flota Blanca. Korzystała przy tym z niezliczonych przywilejów, takich jak zwolnienie z podatków, prawo do budowy własnych stacji telefonicznych, telegraficznych, instytucji usługowych itp. Miarą tych przywilejów i wskaźnikiem antynarodowej postawy dyktatury Ubico (której obalenie nawet Dulles uważał za „nie bez uzasadnienia") może być jego dekret ogłoszony w kwietniu 1944 r. na pół roku przed obaleniem dyktatury: „Właściciele posiadłości wiejskich lub ich prawni przedstawiciele zwolnieni będą od odpowiedzialności karnej za przestępstwa popełnione w stosunku do osób, które bez upoważnienia wkroczyłyby na ich tereny i przyłapane zostały na gorącym uczynku, uprowadzając bydło, zabierając owoce, produkty leśne lub narzędzia rolnicze, należące do tych posiadłości...". W ten sposób obszarnicy, a przede wszystkim przedstawiciele United Fruit Company otrzymali placet rządu na mordowanie bezbronnych chłopów naruszających ich iście feudalne uprawnienia.

Powróćmy jednak do oświadczenia Fostera Dullesa: „Sytuacja w Gwatemali stała się tak niebezpieczna, że państwa amerykańskie nie mogły jej dłużej tolerować. W marcu (1944 r.) uczestniczyły one w X konferencji panamerykańskiej w Caracas. Uchwaliły tam doniosłe oświadczenie: *„Opanowanie lub uzyskanie kontroli nad instytucjami politycznymi jakiegokolwiek państwa amerykańskiego przez międzynarodowy ruch komunistyczny stanowiłoby zagrożenie suwerenności i niepodległości narodowej państw amerykańskich oraz pokoju Ameryki".*

„Tylko jedno państwo amerykańskie głosowało przeciwko tej deklaracji. Była nim Gwatemala" — przyznaje Dulles.

Sekretarz stanu wytacza jeszcze poważniejsze zarzuty: „W obliczu tych niebezpieczeństw i zgodnie z duchem deklaracji w Caracas narody tej półkuli opracowały dalsze plany, aby przeciwdziałać tej groźbie. Rząd Arbenza odpowiedział *próbą rozbicia systemu panamerykańskiego...*" Aż wreszcie „pod przewodem pułkownika Castillo Armasa patrioci powstali w Gwatemali, aby oprzeć się kierownictwu komunistycznemu i usunąć je... W ubiegłą niedzielę Arbenz podał się do dymisji..." (Wszystkie podkreślenia autora — B. B.).

Oczywiście nie ma tu ani słowa o bombardowaniu wsi gwatemalskich przez samoloty amerykańskie, o fali oburzenia i przygnębienia, która ogarnęła narody całej Ameryki Łacińskiej. Rewolucja gwatemalska została zduszona. Rządy objął prezydent Miguel Ydigoras Fuentes, o którym pisze William Krehm, były korespondent amerykańskiego tygodnika „Time", w swojej doskonałej książce „Demokracja i tyrani nad Morzem Karaibskim" — że jeszcze jako „dyrektor departamentu dróg za rządów Ubico, usiłował (nadaremnie — B. B.) zdobyć stanowisko prezy-

denta tymczasowego, licząc na poparcie ambasady amerykańskiej, z którą łączyły go doskonałe stosunki".

Poświęciliśmy dużo miejsca rocznicy tragedii Gwatemali. Trwa ona w świadomości narodów Ameryki Łacińskiej. Pamiętają o niej również imperialistyczne koła w USA. Nie bez kozery dziennikarze amerykańscy tytułują swoje komentarze poświęcone wydarzeniom na Kubie pytaniem: „Czy Kuba stanie się nową Gwatemalą?".

WIELKIE BITWY TOCZĄ SIĘ W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ W PŁASZCZYŹNIE GOSPODARCZEJ

Aby zrozumieć charakter zmian, zaszłych w ciągu ostatnich lat w Ameryce Łacińskiej, trzeba uświadomić sobie decydujące czynniki, które od dziesiątków lat, jeśli nie od stuleci, określają sytuację tych krajów: półfeudalna gospodarka rolna, monokultura, czyli uzależnienie podstaw egzystencji ekonomicznej od jednego czy dwoch artykułów eksportowych, wszechwładza monopoli USA zarówno w dziedzinie produkcji surowców rolniczych, zwierzęcych i mineralnych, jak i eksportu oraz importu.

Związek przyczynowy między bazą gospodarczą a stopniem suwerenności narodowej i zasięgiem swobód demokratycznych dociera tu coraz wyraźniej do świadomości mas. Wszelkie posunięcia rządowe, godzące we wszechwładzę ekonomiczną monopoli zagranicznych, jak upaństwowienie przedsiębiorstw naftowych w Meksyku (1938 r.), kopalni cyny w Boliwii (1952 r.) i zmiana na korzyść państwa zasad podziału zysków z eksploatacji nafty w Wenezueli (1958 r.), odczuwane są przez patriotyczne siły tych krajów — masy robotnicze i chłopskie, burżuazję narodową, intelektualistów — jako triumf walki narodowowyzwoleńczej, odpowiadający triumfowi walk zbrojnych z pierwszej połowy XIX wieku, które przyniosły tym krajom niepodległość narodową.

Rewolucje burżuazyjno-demokratyczne, kładące kres dyktaturom wojskowym, jak rewolucja meksykańska z 1910 r., rewolucja gwatemalska z 1944 r., obecna rewolucja kubańska, wymierzone są faktycznie w dominację ekonomiczną, a więc i polityczną Stanów Zjednoczonych. Albowiem dyktatury w Ameryce Łacińskiej utrzymują się przy władzy dzięki poparciu Waszyngtonu, a ich filarem są pewne grupy armii i policja, uzbrojone i szkolone przez misje amerykańskie.

REFORMA ROLNA — ZASADNICZY WARUNEK UZDROWIENIA GOSPODARKI

Jednocześnie z hasłem anulowania lub rewizji koncesji udzielanych monopolom zagranicznym postępowe siły Ameryki Łacińskiej domagają się reformy rolnej.

Wskazaliśmy już na strukturę rolną Gwatemali. Oto sytuacja kilku innych krajów:

Brazylia: Posiadłości obejmujące ponad 500 ha stanowią *3,4% wszystkich posiadłości ziemskich i zajmują 62,3% całej ziemi uprawnej.* Na posiadłości o rozmiarach od 500 do 5 ha przypada 74,3% ogólnej liczby gospodarstw i 37,2% powierzchni uprawnej. Gospodarstwa poniżej 5 ha — to 22,3% ogólnej liczby i 0,5% ogólnej powierzchni uprawnej.

Kuba: 2336 gospodarstw, czyli 1,5% ogólnej ich liczby, zajmuje 47% całej powierzchni uprawnej, natomiast na 135.000 gospodarstw przypada

19,9% powierzchni uprawnej, przy czym 70% tych gospodarstw reprezentuje najrozmaitsze formy dzierżawy, z których część wywodzi się bezpośrednio z feudalizmu. (Tak np. na Kubie, podobnie jak w szeregu krajów Ameryki Łacińskiej, istnieją „aparceros", tj. chłopi otrzymujący od właściciela, poza wydzierżawioną ziemią, nasiona, narzędzia i zaliczkę w pieniądzach, spłacający rentę dzierżawną częścią zbiorów, w rozmiarach wyznaczonych przez właściciela. Ponadto „aparcero" spłaca zaliczkę i nasiona również w naturze, a nadwyżkę zbiorów sprzedaje właścicielowi po wyznaczonej przezeń cenie).

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że 66% ludności całej Ameryki Łacińskiej, uczestniczącej aktywnie w produkcji, zajmuje się rolnictwem (66% w Brazylii, 68% na Kubie i w Wenezueli, ponad 70% w Kostaryce, Panamie, Ekwadorze, Nikaragui i Republice Dominikańskiej, około 73% w Hondurasie, 75% w Peru, ponad 80% na Haiti, w Boliwii i Paragwaju, 58% w Meksyku, 35% w Chile i 39% w Urugwaju), że we wszystkich tych krajach ogromny odsetek ludności stanowią bezrolni chłopi (74,4% w Argentynie, 78,5% w Urugwaju, 79,1% w Kolumbii itd.: według danych sprzed 1940 r., które nie uległy większym zmianom), rzeczą jasną się stanie, iż przeprowadzenie reformy rolnej jest zasadniczym warunkiem uzdrowienia gospodarki Ameryki Łacińskiej i wyzwolenia gospodarczego lwiej części jej ludności.

MONOKULTURA: GENEALOGIA I KONSEKWENCJE

Można by powiedzieć, że tak jak na przekroju pnia drzewnego po ilości słojów można rozpoznać wiek drzewa, podobnie z przekroju gospodarczej struktury krajów Ameryki Łacińskiej wyczytać można dużą część historii władzy kolonialnej i dominacji imperializmu.

Plaga „monokultury" wywodzi się z ostatniego okresu kolonizacji hiszpańskiej i portugalskiej. Wicekrólowie hiszpańscy i kapitanowie portugalscy eksploatowali swoje posiadłości zgodnie z potrzebami kolonizatorów i z chłonnością rynków światowych. Jeden ze statków hiszpańskich przywiózł trzcinę cukrową, która stanowi dziś podstawowy artykuł eksportowy Kuby; Portugalia pierwsza zaprowadziła uprawę kawy w swoich posiadłościach kolonialnych, toteż kawa jest dziś źródłem 62% dochodów eksportowych Brazylii, 79% eksportu Salwadoru, 74% — Gwatemali, 71% — Haiti, 80% — Kolumbii.

Uprzednio kolonizatorzy chciwie wywozili srebro i złoto z Meksyku, Peru i innych krajów „Zachodnich Indii". Wkład metropolii do produkcji rolniczej i mineralnej kolonii polegał na przywozie Murzynów-niewolników z Afryki i na dostarczaniu prymitywnych narzędzi. Natomiast hamowany był rozwój rękodzielnictwa i przemysłu, zakazany w koloniach hiszpańskich handel z innymi krajami, poza Hiszpanią, a towary przeznaczone przez jeden kraj Ameryki Łacińskiej dla drugiego musiały być przewożone na statkach hiszpańskich, które odbywały okrężną drogę do portów hiszpańskich i z powrotem.

Oto genealogia dzisiejszego zacofania gospodarczego, niedorozwoju przemysłu, prymitywizmu rolnictwa, przede wszystkim zaś systemu polegającego na eksporcie jednego czy kilku surowców i imporcie wszystkich podstawowych artykułów konsumpcyjnych.

Po uzyskaniu niepodległości i wyzwoleniu się spod władzy Hiszpanii i Portugalii, kraje Ameryki Łacińskiej znalazły się w nowej zależności — tym razem od agresywnego, dynamicznego kapitalizmu Stanów Zjednoczonych. Zależność ta była nieodłącznym zjawiskiem towarzyszącym eksploatacji nowych surowców przemysłowych: nafty, cyny, miedzi, ołowiu, cynku, rudy żelaznej, wolframu, uranu itp.

PRZYKŁAD WENEZUELI — KRAJU NAFTY I ZAPALNEJ POLITYKI

Wenezuela jest drugim na świecie po Stanach Zjednoczonych producentem ropy naftowej. Wydobycie ropy wynosi tu ponad 130.000.000 ton rocznie. Jest to kraj, w którym więcej niż połowa terytorium — 48 milionów hektarów — kryje w sobie rezerwy tego cennego paliwa. Wpływy z wydobycia ropy naftowej pokrywają 4/5 dochodów państwowych. Praktycznie jednak „cały system eksploatacji ropy naftowej opiera się na koncesjach udzielonych wielkim towarzystwom, przeważnie amerykańskim lub (w drugiej kolejności) brytyjskim, które mogą robić wszystko, co zechcą, pod jednym warunkiem: spłacania „royalties" rządowi wenezuelskiemu" (Maurice Bouvier-Ajam — „Przyczyny i objawy niedorozwoju gospodarczego Ameryki Łacińskiej" w pracy zbiorowej „Les Pays Sousdéveloppés" z lipca — sierpnia 1958 r.). Do grupy Standard Oil należy w Wenezueli 36,88% koncesji. Grupa ta obejmuje Creole Petroleum Corporation, Mene Grande Oil Company, International Petroleum Company. Brytyjsko-holenderska grupa Shell (z udziałami amerykańskimi) posiada 19,05% koncesji. Towarzystwa Creole, Shell i Mene Grande kontrolują 87,5% produkcji ropy naftowej w Wenezueli.

Wenezuela jest największym eksporterem ropy naftowej na świecie. (W 1955 r. eksportowała 97% swej produkcji globalnej, z czego około połowa szła do Stanów Zjednoczonych, a około 20% — do Europy, głównie do Wielkiej Brytanii). Wszystkie koncesje zagraniczne pochodzą z długoletniego okresu dyktatur wojskowych i antynarodowych.

Juan Vicente Gomez (1908—1935) wsławił się w Wenezueli i w całej Ameryce Łacińskiej niezwykłym okrucieństwem i wielkim talentem obrastania w pieniądze. Wartość majątku, skonfiskowanego po jego śmierci przez nowy rząd, wyniosła około 200 milionów dolarów. Po Gomezie zmieniały się rządy generalskie w wyniku wojskowych zamachów stanu, aż do objęcia władzy przez juntę wojskowo-cywilną z przywódcą partii Akcji Demokratycznej, Romulo Betancourtem na czele (19 października 1945 r.). Betancourt, przedstawiciel nacjonalistycznie usposobionych działaczy o tendencjach prawicowej socjaldemokracji (w młodości komunista, później przeciwnik komunizmu), przeprowadził rewolucyjną, jak na owe czasy, reformę: ustalił formułę 50 : 50 podziału zysków z eksploatacji ropy naftowej między monopole zagraniczne a rząd wenezuelski. W grudniu 1947 r., w pierwszych demokratycznych wyborach w Wenezueli, partia Akcji Demokratycznej uzyskała przytłaczającą większość głosów, a prezydentem został wysunięty przez nią kandydat, znany pisarz Romulo Gallegos.

W okresie rządów Akcji Demokratycznej nie udzielono żadnych nowych koncesji naftowych towarzystwom zagranicznym. Toteż rządy te nie trwały długo... 24 listopada 1948 r. grupa wojskowych, bezpośrednio związa-

na z ambasadą amerykańską, dokonała nowego zamachu stanu. Władzę objął nowy dyktator Marcos Perez Jimenez.

Dyktatura Pereza Jimeneza trwała dziesięć lat. Był to okres sprzyjający dalszej penetracji monopoli naftowych, które uzyskiwały nowe koncesje. Był to również okres delegalizacji Partii Komunistycznej (także i partii Akcji Demokratycznej), terroru policyjnego, drapaczy chmur w Caracas, rozrzutnego, „fasadowego" budownictwa przy jednocześnie narastającym kryzysie gospodarczym w związku z recesją w USA. Bezwzględne i krwawe metody tłumienia wszelkiej opozycji, zwłaszcza zaś ruchu robotniczego, skłoniły nawet przedstawicieli amerykańskich central związkowych, wśród nich znanego organizatora „antykomunistycznych" związków zawodowych w Ameryce Łacińskiej, Serafino Romualdiego, do oficjalnej interwencji w ambasadzie Wenezueli w Waszyngtonie.

Podobnie jednak, jak to było w wypadku dyktatora kubańskiego, Batisty, Departament Stanu do ostatniej chwili popierał Jimeneza, a na 13 dni przed jego ucieczką z kraju, 10 stycznia 1958 r., ambasador amerykański w Caracas, Warren, napisał pismo odręczne do szefa policji Jimeneza, Pedro Estrada, winszując mu pomyślnego stłumienia rewolty antyrządowej...

Powstanie mas ludowych i ogromny, potężny strajk powszechny obaliły dyktaturę. W kilka miesięcy później Stany Zjednoczone wprowadziły w życie ograniczenia importu wenezuelskiej ropy naftowej Oznaczało to dla Wenezueli przymusowe zmniejszenie produkcji i straty w wysokości 250.000 dolarów dziennie. Posunięcie amerykańskie częściowo tłumaczyło się zmniejszeniem popytu światowego na naftę po zakończeniu kryzysu sueskiego. Z pewnością jednak było również wyrazem stosunku Stanów Zjednoczonych do rewolucji wenezuelskiej, do posunięć nowego rządu, takich jak zezwolenie na legalną działalność partii komunistycznej i związków zawodowych, do zapowiedzi rewizji koncesji naftowych. Wyrazem tego nastawienia kół monopolistycznych USA były regularnie organizowane prawicowe zamachy przeciwko rządowi tymczasowemu, na którego czele stał wówczas admirał Larrazabal.

Rząd Larrazabala jeszcze przed przekazaniem władzy wyłonionemu w wyborach powszechnych prezydentowi Romulo Betancourtowi przeprowadził reformę podatku dochodowego, która ustala nową formułę podziału zysków z eksploatacji ropy naftowej: 60 : 40 na korzyść Wenezueli.

* *
*

Historia ostatnich kilkudziesięciu lat wielu państw Ameryki Łacińskiej obfituje w nie mniej dramatyczne powikłania. Upaństwowienie w 1952 r. kopalni cyny w Boliwii, kraju najbardziej indiańskim w całej Ameryce Łacińskiej (którego 80% eksportu i 53% produkcji światowej stanowi cyna), przeprowadzone równocześnie z reformą rolną, wywołało w postaci reakcji monopoli amerykańskich obniżkę cen cyny na rynkach światowych, drastyczne obcięcie importu cyny przez Stany Zjednoczone, bezrobocie, niesłychaną inflację i dewaluację (w 1951 r. kurs dolara wynosił 200 bolivarów, obecnie 11.200 bolivarów). Towarzyszyły temu krwawe zamachy stanu i pucze wojskowe. Obecny prezydent, Siles Zuazo, otworzył drzwi dla kapitału amerykańskiego, udzielił poważnych koncesji dziewięciu monopolom naftowym USA, nie posunął się jednak do denacjonalizacji kopalń

cyny. W ostatnich miesiącach Boliwię ugodził nowy cios: ograniczenie importu ołowiu i cynku przez Stany Zjednoczone.

Kuba czerpie 40% swego dochodu narodowego i 81% wpływów budżetowych z eksportu cukru trzcinowego. Cuban American Sugar Co i General States Sugar Co posiadają 60% plantacji cukrowych i zakładów przerabiających trzcinę cukrową. Suma inwestycji Stanow Zjednoczonych w tym kraju sięga prawie miliarda dolarów, z czego duża część przypada American and Foreign Power Company, reszta — towarzystwom eksploatującym nikiel, mangan, chrom i inne metale oraz United Fruit Company. Koncesji najbardziej faworyzujących monopole amerykańskie udzielił dyktator Fulgencjo Batista, który pobił wszystkie rekordy okrucieństwa, lecz do ostatniej niemal chwili cieszył się poparciem Departamentu Stanu. Fidel Castro, wódz zwycięskiego powstania, zapowiada obecnie rewizję koncesji udzielonych przez Batistę i uważa za najważniejsze zadanie rewolucji kubańskiej przeprowadzenie reformy rolnej i industrializację kraju. Ustawa o reformie rolnej, ogłoszona przez rząd Fidela Castro 18 maja br. znosi latyfundia, obdziela ziemią setki tysięcy bezrolnych chłopów, podcina podstawy panowania monopoli zagranicznych. Z chwilą jej przeprowadzenia nabywać i dzierżawić ziemię będą mogli wyłącznie obywatele kubańscy.

ZAOSTRZENIE PRZECIWIEŃSTW I POGŁĘBIENIE ŚWIADOMOŚCI

Sprzeczności struktury gospodarczej i politycznej Ameryki Łacińskiej zaostrzyły się poważnie w ciągu ostatnich trzech lat. Recesja w Stanach Zjednoczonych, ograniczenia importowe, spadek cen na podstawowe surowce produkowane przez Amerykę Łacińską przy nie zmienionym poziomie cen artykułów przemysłowych importowanych z USA, przepaść dzieląca masy chłopskie trwające w nędzy, która w wielu wypadkach nie zmieniła się od czasów kolonializmu — od stosunkowo nielicznej warstwy burżuazji i lepiej uposażonej części proletariatu miejskiego, szalejąca inflacja i drożyzna — oto czynniki, składające się na obraz tej strefy, w której coraz częściej dochodzi do wybuchów społecznych.

Mówiąc o sytuacji Ameryki Łacińskiej należy przede wszystkim zdać sobie sprawę z istnienia poważnego odłamu społeczenstwa, który długo pozostawał poza nawiasem rozwoju. Są to miliony Indian nie mówiących po hiszpańsku i miliony zupełnie nie zorganizowanych robotników na wsi i w miastach. Do niedawna byli to „statyści" pochłonięci dramatem swojej nędzy i codziennej walki o egzystencję. Stają się oni „aktorami" sceny politycznej w miarę postępu reform społecznych, przede wszystkim reformy rolnej.

Jeśli zaś chodzi o część społeczeństwa „uczestniczącą" w rozwoju, obejmuje ona związki zawodowe, partie polityczne, a więc zorganizowanych robotników i chłopów, studentów — niezmiernie aktywną i bojową siłę społeczną w Ameryce Łacińskiej — inteligencję i burżuazję narodową. Ta właśnie część społeczeństwa przeżywa dziś coraz bardziej świadomie decydujący konflikt Ameryki Łacińskiej, konflikt z wielką potęgą przemysłową z północy, ciążącą gospodarczo i politycznie nad dwudziestoma krajami łacińskimi, hamującą ich wyzwolenie ekonomiczne i uzyskanie całkowitej suwerenności narodowej.

Najbardziej świadome siły społeczne — partie komunistyczne są jeszcze słabe liczebnie, w wielu wypadkach zepchnięte w podziemie nielegalności, coraz częściej jednak, wraz z obalaniem dyktatur i rządów kompradorskich, uzyskują prawo do pełnego udziału w życiu publicznym. W szeregu krajów, takich jak Wenezuela, Brazylia, Kuba, Argentyna, komuniści wyzbywają się błędów, które wielokrotnie prowadziły do ich izolacji i uniemożliwiały współdziałanie z innymi siłami patriotycznymi.

„Zasadnicze błędy naszej linii generalnej w ciągu ostatnich lat wypływały ze wspólnego źródła, z subiektywizmu, który cechował cały nasz polityczny sposób myślenia. Subiektywizm nasz wyrażał się w dwóch równoczesnych i nieodłącznych postawach. Z jednej strony przekształcaliśmy nauki marksizmu-leninizmu w abstrakcyjne dogmaty, w ogólne formuły, które miałyby znaleźć zastosowanie we wszystkich krajach, bez badania konkretnych właściwości ich rozwoju historycznego.

Z drugiej strony lekceważyliśmy studiowanie rzeczywistości brazylijskiej, traciliśmy z pola widzenia rzeczywisty ruch, procesy rozwijające się w życiu gospodarczym i politycznym naszego kraju. Nasza polityka przestała w ten sposób wypływać bezpośrednio z obiektywnych warunków brazylijskich i stawała się mechanicznym stosowaniem ogólnych formuł i doświadczeń, które były słuszne w innych częściach świata" — stwierdza Luiz Carlos Prestes, przywódca Komunistycznej Partii Brazylii. („Noticiero dol Brasil", 1958, No 3).

„Nie troszcząc się o obiektywną analizę rzeczywistości brazylijskiej, nie widzieliśmy przemian dokonywających się w strukturze ekonomicznej i w instytucjach politycznych naszego kraju. Chociaż ostatnio uległ przyspieszeniu rozwój sił wytwórczych i kapitalizm osiągnął poważne postępy w dziedzinie przemysłu i rolnictwa, określaliśmy sytuację gospodarczą Brazylii jako sytuację kraju, który zastygł w bezruchu. To doprowadziło nas do jednostronnej oceny sytuacji narodowej. Widząc jedynie penetrację imperializmu amerykańskiego i nie biorąc pod uwagę sił stawiających mu opór, głosiliśmy błędną, fatalistyczną tezę o wzrastającej kolonizacji Brazylii... Nie widzieliśmy, że burżuazja, zainteresowana w niezależnym rozwoju gospodarki narodowej, rosła w siły nie tylko w partiach politycznych i w parlamencie, ale również w samym rzadzie. Wraz z udziałem tych odłamów burżuazji we władzach państwowych zmieniał się częściowo ich charakter, jak również charakter samego rządu.

Nie było to więc państwo obszarników i wielkich kapitalistów na służbie imperializmu, jak twierdziliśmy, lecz państwo, w którym uczestniczyła także burżuazja, zainteresowana niezależnym rozwojem gospodarki narodowej. W ten sposób, z chwilą utworzenia rządu Juscelino Kubitschka (obecnego prezydenta Brazylii — B. B.), jeszcze jaskrawiej wystąpił błędny charakter naszej ogólnej tezy o „rządach zdrady narodowej" oraz lewacki i awanturniczy charakter naszej taktyki zmierzającej do obalenia «obecnego rządu»" — stwierdza Prestes.

W konkluzji tego artykułu, który w dużej mierze wyjaśnia także postawę i błędy innych partii komunistycznych w Ameryce Łacińskiej, Prestes zaznacza, że „obecnie powstały obiektywne warunki utworzenia wspólnego frontu antyimperialistycznego, w którym mogą i powinny brać udział proletariat, chłopstwo, drobna burżuazja miejska, burżuazja, obszarnicy, któ-

rych interesy sprzeczne są z interesami imperializmu USA, i kapitaliści związani z grupami imperialistycznymi, rywalizującymi z monopolami USA". Główne uderzenie powinno być wymierzone „w imperializm amerykański i jego agentów w kraju", a nie — jak uprzednio głosili komuniści brazylijscy — „w narodową, reformistyczną burżuazję".

Wydaje się, że do podobnych konkluzji doszli komuniści wenezuelscy i kubańscy i że w odmiennych warunkach taktykę szerokiego frontu stosują komuniści argentyńscy. (Sytuacja Argentyny, charakterystyka dyktatury Perona ze względu na złożony obraz struktury politycznej i społecznej tego kraju wymagałyby oddzielnego omówienia).

Najbardziej obecnie eksponowanym pod względem bojowości mas i napięcia walki narodowo-wyzwoleńczej krajem Ameryki Łacińskiej jest Kuba. Przechodzi ona przez etap „rewolucji demokratyczno-burżuazyjnej o wyraźnie antyimperialistycznym charakterze". „Jest to rewolucja, w której dużą rolę odgrywa postępowa burżuazja, szczególnie młodzież. Rewolucja ta trwa już dwa lata. Do powstańców pod przewodem Fidela Castro przyłączyły się masy chłopskie i robotnicze i ten fakt nadał rewolucji treść ludową". Określenie to pochodzi od przewodniczącego Kubańskiej Partii Socjalistyczno-Ludowej Juana Marinello. Marinello w następujących słowach określił postawę komunistów w obecnym okresie: „Bronić rewolucji i przyczyniać się do jej postępu w ramach rewolucji demokratyczno-burżuazyjnej".

W przemówieniu programowym sekretarza partii, Blas Roca, (ogłoszonym w organie partii „Noticias de Hoy" z 1 lutego 1959) sformułowane są postulaty komunistów kubańskich w obecnym okresie: przeprowadzenie szerokiej reformy rolnej, upaństwowienie instytucji użyteczności publicznej, anulowanie koncesji o charakterze kolonialnym i uciążliwym dla Kuby, industrializacja i ochrona przemysłu narodowego, rewizja obecnych norm handlu zagranicznego, rozwój stosunków wzajemnych między krajami Ameryki Łacińskiej, ustanowienie stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Radzieckim, Chinami i krajami socjalistycznymi...

POSTULATY NARODÓW AMERYKI ŁACIŃSKIEJ

Dla narodu kubańskiego nadeszła już chwila realizacji podstawowych haseł sił patriotycznych. Z wyjątkiem kilku utrzymujących się jeszcze „klasycznych" dyktatur: w Republice Dominikańskiej, Nikaragui i Paragwaju, w całej Ameryce Łacińskiej rozwija się potężny, szeroki ruch, obejmujący wszystkie klasy społeczne, stojące na gruncie narodowym. Jego wyrazicielami stają się nawet w konkretnych wypadkach rządy burżuazyjne. Przykładem tego są ostatnie konferencje panamerykańskie, których punktem wyjściowym była inicjatywa prezydenta Brazylii, Kubitschka, tzw. „operacji panamerykańskiej". Ma ona na celu przezwyciężenie zacofania gospodarczego krajów Ameryki Łacińskiej w oparciu o pomoc gospodarczą Stanów Zjednoczonych. Postulaty tych krajów idą o wiele dalej niż w ubiegłym okresie i formułowane są bez porównania ostrzej. Domagają się one położenia kresu „monokulturze", racjonalnej industrializacji opartej na pomocy w postaci kredytów rządowych, a nie inwestycji prywatnych, ustabilizowania cen podstawowych artykułów eksportowych krajów Ameryki Łacińskiej i zniesienia ograniczeń importowych w USA na te artykuły. Na ostatniej konferencji gospodarczej

21 państw amerykańskich w Buenos Aires zatwierdzono jednomyślnie zaproponowaną przez delegację kubańską rezolucję stwierdzającą, że przeprowadzenie reformy rolnej pozwala na „zwiększenie produkcji i na zapewnienie sprawiedliwego podziału ziemi". Jakże daleko posunęły się narody Ameryki Łacińskiej od owej chwili sprzed lat pięciu, kiedy jednym z punktów oskarżenia Stanów Zjednoczonych przeciwko Gwatemali było... przeprowadzenie reformy rolnej!

Wśród przemian gospodarczych zachodzących na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat, przekształcających strukturę ekonomiczną i społeczną krajów Ameryki Łacińskiej, poważne miejsce zajmuje umacnianie się sektora państwowego, uniezależniającego się od zagranicznego imperializmu.

Analiza tych procesów wskazuje na to, że w obecnych konkretnych warunkach rozwój sektora kapitalizmu państwowego stanowi dla krajów Ameryki Łacińskiej poważny krok ku zapewnieniu niezawisłości gospodarczej.

Pierwszym wielkim osiągnięciem na tej drodze było upaństwowienie przemysłu naftowego przez rząd meksykański generała Lazaro Cardenasa w 1938 r. Dziś istnieją państwowe monopole naftowe w Argentynie (YPF) i w Brazylii (Petrobras). Również w Kolumbii, Chile i Boliwii utworzono sektor państwowy w przemyśle naftowym. Sektor państwowy w Brazylii obejmuje poza tym 60% przemysłu węglowego, 71% kopalń rudy żelaznej, 57% produkcji nafty.

Częścią sektora państwowego są również przedsiębiorstwa mieszane o 51% udziale kapitału państwowego, w których w zasadzie nie może uczestniczyć kapitał zagraniczny (przedostaje się on do nich jednak dzięki najrozmaitszym kruczkom).

O roli sektora państwowego w rozwoju gospodarczym tych krajów i w umacnianiu niezależności ekonomicznej i politycznej świadczy przykład Meksyku:

W marcu 1938 r., po fali demonstracji i strajków masowych, rząd generała Lazara Cardenasa upaństwowił posiadłości 17 zagranicznych towarzystw naftowych — głównie Royal Duth, Shell i Standard Oil. Dziś, po upływie jedenastu lat, wydobycie ropy naftowej wynosi ponad 13 milionów ton rocznie (zamiast 5 milionów w 1938 r.). Od marca 1938 r. do grudnia 1956 r. wywiercono 2726 nowych szybów, produkujących ropę naftową w 62,4%, a więc w proporcji najwyższej na świecie. Moc produkcyjna rafinerii wzrosła z 5,8 miliona ton w 1938 r. do 11,5 miliona ton w roku 1956. Rozwój przemysłu naftowego przyspiesza z kolei rozwój transportu, przemysłu chemicznego, maszynowego, samochodowego. Obecnie Meksyk przystępuje do produkcji rur do naftociągów.

Produkowana nafta pokrywa w 100% zapotrzebowanie krajowe (80% bilansu energetycznego Meksyku stanowi nafta i jej pochodne). Meksyk nie dąży do zwiększenia eksportu nafty, gdyż — jak stwierdził były dyrektor państwowego monopolu naftowego „Pemexu", Bermudez — jedna baryłka ropy wykorzystana w kraju przynosi o wiele większy dochód niż baryłka nafty eksportowanej... Niemniej rośnie, zwłaszcza w ostatnim okresie, nacisk monopoli amerykańskich, usiłujących, pod pretekstem pomocy dla „Pemexu", odzyskać przynajmniej częściowo utracone pozycje w Meksyku.

Rozwój sektora państwowego w Ameryce Łacińskiej nie jest możliwy

bez wielkich inwestycji kapitałowych, w dużej mierze zagranicznych. Ale — i na tym polega znaczenie jednogłośnych postulatów narodów Ameryki Łacińskiej — kapitały te powinny napływać w formie kredytów udzielanych przez rząd USA rządom Ameryki Łacińskiej bez warunków politycznych i ingerencji w sprawy wewnętrzne tych krajów, nie zaś w formie inwestycji prywatnych, kierujących się jedynie perspektywą własnych korzyści, a nie — potrzebami związanymi z industrializacją krajów Ameryki Łacińskiej.

Na ostatniej konferencji panamerykańskiej w Caracas Fidel Castro przedstawił w postaci drastycznej potrzeby Ameryki Łacińskiej: kredyty rządowe USA w wysokości 30 miliardów dolarów w ciągu dziesięciu najbliższych lat...

RZĄD USA W OBLICZU „ZBUNTOWANEJ" AMERYKI ŁACIŃSKIEJ

Od czasu pamiętnej podróży wiceprezydenta Nixona do ośmiu krajów Ameryki Południowej w marcu — maju 1958 r., kiedy to według złośliwego określenia tygodnika zachodnioniemieckiego „Der Spiegel", Stany Zjednoczone przyjęły go jako bohatera narodowego na piedestale zbudowanym „z kamieni wyrywanych z bruku i ze śliny", Waszyngton przystąpił do bardziej trzeźwej i obiektywnej oceny sytuacji.

Oceny publikowane w poważnej prasie Stanów Zjednoczonych szacują sumę inwestycji kapitału prywatnego USA na 9,5 miliarda dolarów, z czego około trzech miliardów w Wenezueli i około miliarda na Kubie, podają tempo ich corocznego wzrostu (500 milionów dolarów, a w latach 1956 i 1957 — 700 milionów dolarów rocznie), liczbę ludności, która przewyższa już ludność Stanów (Ameryka Łacińska liczy obecnie 185 milionów, a USA — 175 milionów) i stwierdzają, że przyrost ludności (jest on tu najwyższy na świecie, gdyż wynosi 2,5% rocznie) doprowadzi do tego, że „w roku 2000 Amerykę Łacińską zamieszkiwać będzie około 600 milionów ludzi, a Stany Zjednoczone — 300 milionów".

W dalszym ciągu, po przedstawieniu postulatów narodów Ameryki Łacińskiej i po zobrazowaniu ogólnej sytuacji, określanej mianem „kryzysu gospodarczego", „braku stabilizacji politycznej", „pożywki dla komunizmu" itd., przechodzi się do formułowania wniosków.

„Reakcja ze strony militarystycznej oligarchii, wywodzącej się z prawicy, nie ma już szans w narodach, które obaliły swoich dyktatorów..." — pisze na łamach „New York Times Magazine" (26 kwietnia br.) znawca problemów Ameryki Łacińskiej, Herbert L. Matthews. Mówi on dalej o zarysowującej się groźbie wzrostu wpływów „skrajnej lewicy" i rozwoju stosunków ekonomicznych z krajami socjalistycznymi.

Dla zażegnania tego niebezpieczeństwa Waszyngton opornie i niechętnie zaczyna przyjmować do wiadomości żądania narodów i rządów Ameryki Łacińskiej.

Pierwsze ustępstwa — to zgoda na rozpoczęcie prac nad stabilizacją cen kawy, ołowiu i cynku, aprobata projektu utworzenia Międzyamerykańskiego Banku Rozwoju Gospodarczego (o kapitale zakładowym miliarda dolarów z czego 450 milionów dostarczają Stany Zjednoczone), który by udzielał kredytów rządom Ameryki Łacińskiej. Jak podaje Foreign Commerce Weekly (23 marca 1959), fundusze na kredyty waszyngtońskiego Banku Importu i Eksportu zwiększone zostały o dwa miliardy dolarów (połowa

tych kredytów udzielana jest krajom Ameryki Łacińskiej). Zwiększono również zasoby amerykańskiego Funduszu Rozwoju Gospodarczego (utworzonego w 1956 r.) o 995 milionów dolarów na okres lat 1959—1960.

Konferencje panamerykańskie odbywają się jedna po drugiej, a w lutym przyszłego roku, zgodnie z propozycją Ekwadoru, przyjętą przez większość państw amerykańskich, łącznie ze Stanami, odbyć się ma konferencja „na najwyższym szczeblu" 21 państw. Jej celem będzie przede wszystkim wymuszenie dalszych koncesji od Waszyngtonu.

Współpraca gospodarcza ze Stanami Zjednoczonymi jest ważnym czynnikiem życia ekonomicznego krajów Ameryki Łacińskiej, którego znaczenia nie negują antyimperialistyczne siły tych krajów. USA są naturalnym rynkiem zbytu produktów tej strefy i poważnym dostawcą artykułów przemysłowych, przede wszystkim maszyn i sprzętu technicznego.

Dlatego też pomoc i współpraca gospodarcza Ameryki Łacińskiej i Stanów Zjednoczonych jest pożądana i konieczna. Współpraca ta winna jednak odpowiadać istotnym interesom krajów Ameryki Łacińskiej, opierać się na wzajemnych korzyściach, a nie służyć tylko egoistycznym i sprzecznym z potrzebami narodowymi interesom monopoli amerykańskich.

Ustępstwa Stanów Zjednoczonych mogą chwilowo złagodzić kryzys gospodarczy w Ameryce Łacińskiej i na pewien czas uśmierzyć najbardziej naglące potrzeby. Rzeczywiste jednak rozwiązanie problemów tych krajów — w ramach ustroju kapitalistycznego — wymaga przeprowadzenia reformy rolnej, stworzenia silnego sektora państwowego, obejmującego główne gałęzie przemysłowe i usługi, industrializacji zapewniającej równomierny rozwój ośrodków przemysłowych na całym terytorium, wykorzystania wszystkich zasobów naturalnych, uniezależnienia się od wahań cen i popytu na jeden czy dwa surowce, przede wszystkim zaś wyzwolenia życia gospodarczego i politycznego kraju od wszechwładzy monopoli amerykańskich. Konieczne jest włączenie Ameryki Łacińskiej do światowej wymiany handlowej, a więc nawiązanie stosunków gospodarczych z krajami socjalistycznymi, stosunków, na których nie będzie ciążyć chęć uzyskania największego zysku w drodze bezwzględnej eksploatacji strony słabszej i biedniejszej.

Zrozumienie tych zadań gruntuje się już w świadomości wielkiej części opinii publicznej Ameryki Łacińskiej. Świadomość ta przeradza się już w czyny, czego dowodzi przykład rewolucji kubańskiej. Nosiciele postępu — robotnicy i chłopi Ameryki Łacińskiej coraz aktywniej uczestniczą w historycznym procesie wyzwolenia gospodarczego i politycznego, przyczyniając się do jego rozmachu. I ten właśnie fakt bezsporny, nawet dla przywódców amerykańskich, poważnie utrudnia dziś zastosowanie metody „gwatemalskiej" wobec potężnie wzbierającej fali walk narodowo-wyzwoleńczej narodów Ameryki Łacińskiej.

FRANCISZEK LEGACKI

Przygotowanie do zawodu rolniczego

Nawet pobieżny przegląd historii szkolnictwa rolniczego wyraźnie wskazuje, że jego zadania i rozwój ściśle się wiążą z rozwojem rolnictwa. Oświata rolnicza bowiem zawsze stanowiła i będzie stanowić jeden z zasadniczych czynników polityki rolnej.

Powstające w Polsce w XIX wieku wyższe, średnie i niższe szkoły rolnicze służyły potrzebom gospodarki folwarcznej, kształcąc przyszłych właścicieli majątków oraz ich oficjalistów i parobków.

Pierwsze szkoły rolnicze, przeznaczone dla młodzieży chłopskiej obejmującej własne gospodarstwa, powstawały pod koniec XIX i na początku XX wieku na terenie byłej Galicji i Kongresówki głównie z inicjatywy ziemiańskich towarzystw rolniczych. Poza motywami ogólnonarodowymi, takimi jak budzenie patriotyzmu oraz podnoszenie poziomu materialnego i kulturalnego wsi, dużą rolę odgrywało tu dążenie ziemiaństwa do utrzymania patronatu nad chłopami, do podporządkowania wsi dworowi i przeciwdziałania rodzącym się wówczas radykalnym prądom chłopskim i robotniczym.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. władze polskie organizując szkolnictwo rolnicze oparły się zasadniczo na typach szkół rolniczych, wytworzonych jeszcze przed pierwszą wojną światową.

Niewiele się też zmienił charakter tych szkół. W okresie międzywojennym istniały w Polsce 2 uczelnie rolnicze, a ponadto 4 wydziały rolnicze przy uniwersytetach lub politechnice. Te zakłady naukowe kończyło rocznie około 500 absolwentów. Liczba ta mniej więcej odpowiadała ówczesnemu zapotrzebowaniu naszego rolnictwa. Wśród studentów przeważała zamożna młodzież miejska i ziemiańska. Na przykład w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie w roku akademickim 1934/35 na 1382 studentów 931 pochodziło z miasta, a tylko 451 ze wsi. W tej ostatniej grupie było 239 osób pochodzenia ziemiańskiego i 212 — chłopskiego, z czego 67 — z gospodarstw o powierzchni od 15 do 50 ha, 45 — z gospodarstw od 5 do 15 ha, 59 — z gospodarstw poniżej 5 ha i 3 synów robotników rolnych.

Również średnie szkolnictwo rolnicze programowo w dużym stopniu odpowiadało potrzebom gospodarki folwarcznej, a jego rozwój liczebny w okresie dwudziestolecia międzywojennego był nieznaczny.

Po wprowadzeniu dwustopniowości w roku szkolnym 1938/39 czynnych było 13 gimnazjów i 7 liceów rolniczych z łączną liczbą około 1.700 uczniów.

Stosunkowo bardziej rozwinęło się w okresie międzywojennym niższe szkolnictwo rolnicze, przeznaczone do kształcenia młodzieży chłopskiej obejmującej własne gospodarstwa.

Do szkół tych, których w 1939 r. było 169, uczęszczało około 6 tysięcy uczniów i uczennic, a więc tylko nieznaczny odsetek w porównaniu z około 200 tysiącami młodzieży obejmującej corocznie gospodarstwa po rodzicach.

Wśród młodzieży tych szkół większość stanowili synowie i córki zamożniejszych chłopów. Mniejszy udział uczniów z drobnych gospodarstw należy tłumaczyć trudnościami finansowymi związanymi z utrzymaniem dziecka w szkole, a szczególnie brakiem wiary w to, żeby ukończenie szkoły mogło poprawić warunki życia w małym gospodarstwie. Młodzież z tych gospodarstw często kończyła tę szkołę w celu przejścia do pracy zarobkowej w folwarkach lub instytucjach i organizacjach rolniczo-gospodarczych.

Ogólnie jednak znaczna większość absolwentów niższych szkół rolniczych wracała do własnych gospodarstw i przeważnie wyróżniała się poziomem ich prowadzenia. Na przykład na 352 absolwentów rocznej szkoły rolniczej w Wacynie powiatu radomskiego 297, czyli 85%, pracowało we własnych gospodarstwach. Od 1926 r. zaczyna rozwijać się na wsi stosunkowo dobrze zorganizowana i prowadzona przez Ministerstwo Rolnictwa pozaszkolna forma oświaty rolniczej, zwana przysposobieniem rolniczym.

W 1937 r. istniało przeszło 9 tys. zespołów przysposobienia rolniczego obejmujących ponad 70 tysięcy uczestników. Była to już dosyć poważna próba upowszechnienia oświaty rolniczej wśród młodzieży wiejskiej, chociaż osiągano w niej wyniki na ogół znacznie niższe od wyników uzyskiwanych w rocznych i dwuzimowych szkołach rolniczych.

W latach wojny i okupacji hitlerowskiej ponieśliśmy ogromne straty, zarówno jeśli chodzi o kadrę nauczycielską, jak budynki i wyposażenie szkół rolniczych.

* * *

W powojennym rozwoju szkolnictwa rolniczego można wyróżnić 3 okresy:

1) lata 1945—1949 — okres odbudowy i rozbudowy szkolnictwa rolniczego głównie na podstawie wzorów przedwojennych;

2) lata 1950—1956 — okres reform i wielkiego liczebnego rozwoju szkolnictwa wyższego i średniego;

3) okres obecny charakteryzujący się pracą nad podnoszeniem poziomu wykształcenia techników i inżynierów rolnictwa oraz nad rozwiązaniem problemu masowego szkolenia zawodowego młodzieży pracującej w rolnictwie.

Okres I. Lata 1945—1949. Po zwycięstwie nad okupantem hitlerowskim jednym z podstawowych zadań władzy ludowej było usunięcie ogromnych zniszczeń w rolnictwie i szybkie podniesienie produkcji w gospodarstwach chłopskich i w upaństwowionej gospodarce folwarcznej. Za jeden z podstawowych warunków wykonania tego zadania uznano szybką i szeroką rozbudowę szkolnictwa rolniczego, opartego w dużym stopniu na przedwojennych typach szkół.

Stosunkowo szybko rozpoczęły pracę wyższe uczelnie rolnicze lub wydziały rolnicze przy uniwersytetach w Warszawie, Krakowie, Poznaniu,

Wrocławiu i w Lublinie oraz wyższe szkoły rolnicze w Cieszynie i w Łodzi, przeniesione później do Olsztyna.

Przystąpiono do szerokiej rozbudowy średniego i niższego szkolnictwa rolniczego.

W roku 1948/49 działało już 75 liceów i 118 gimnazjów. W gimnazjach pobierało naukę już ponad 8 tysięcy, a w liceach ponad 7 tysięcy młodzieży.

W zakresie niższego szkolnictwa rolniczego uruchomiono ponad 100 przedwojennego typu rocznych i dwuzimowych szkół rolniczych pod nazwą szkół powiatowych.

Równocześnie przystąpiono do tworzenia szerokiej sieci nowego typu szkół, zwanych gminnymi szkołami rolniczymi.

Już w 1946/1947 r. czynnych było 758 takich szkół z około 14 tysiącami uczniów. Wznowiono także przysposobienie rolnicze młodzieży, początkowo wzorując się na formach przedwojennych. Utworzono już w 1946/1947 r., głównie w kołach młodzieży wiejskiej „Wici", 4 tysiące zespołów z około 40 tysiącami uczestników. Później połączono je z przysposobieniem wojskowym, lecz wyniki pracy były słabe. Po stworzeniu Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" przysposobienie rolnicze włączono do zakresu jej działania, a po krótkim czasie w ogóle zaniechano prowadzenia tej formy szkolenia.

Okres II. Lata 1950—1956. Zmiany w polityce rolnej w latach 1948/1949 wywarły decydujący wpływ na organizację szkolnictwa rolniczego.

Przed szkolnictwem rolniczym postawiono wielkie zadanie przygotowania kadr z wyższym i średnim wykształceniem do fachowej i organizacyjnej obsługi powstających spółdzielni produkcyjnych oraz do prowadzenia państwowych gospodarstw rolnych.

Zgodnie z tymi założeniami dalej rozbudowywano wyższe szkoły rolnicze. Zwiększono również do maksimum liczbę miejsc w tych szkołach. Liczba absolwentów wyższych szkół rolniczych stopniowo wzrastała z ponad tysiąca w 1951 r. do ponad 3 tysięcy w 1958 r.

Poważnej reorganizacji i dalszej rozbudowie uległo również średnie szkolnictwo rolnicze.

Liczba techników rolniczych podniosła się ze 163 w roku 1950 do 200 w roku 1956, a liczba uczniów przyjmowanych do klas I — z około 6 tysięcy do ponad 10 tysięcy, a przejściowo nawet do 12 tysięcy rocznie. Stopniowo wzrastała również liczba absolwentów z około 2 tysięcy do ponad 4 tysięcy rocznie.

W omawianym okresie szkolnictwo rolnicze dostarczyło rolnictwu 7[illegible]89 absolwentów wyższych szkół rolniczych i 16.331 absolwentów techników rolniczych. Duży wzrost liczebny kadr osiągnięto niestety kosztem poważnego obniżenia ich poziomu fachowego.

Ogólnie jednak należy stwierdzić, że wyższe i średnie szkolnictwo rolnicze w latach 1950—1956 cechuje dalszy dynamiczny rozwój liczebny.

STAN OBECNY I PERSPEKTYWY ROZWOJU SZKOLNICTWA ROLNICZEGO

Nowe wytyczne polityki rolnej, wcielane w życie od 1957 r., pociągnęły za sobą szereg bardzo doniosłych zmian w szkolnictwie rolniczym.

Do najbardziej podstawowych kierunków tych zmian należy zaliczyć:

1) podniesienie poziomu przygotowania absolwentów wyższych i średnich szkół rolniczych,
2) wysunięcie zadania powszechnego przygotowania zawodowego młodzieży rolniczej.

Wyższe szkolnictwo rolnicze. W celu podniesienia poziomu przygotowania kadr w szkolnictwie wyższym wprowadza się stopniowo, poczynając od 1957 r., jednolite 5-letnie studia rolnicze. Przeprowadzono również korzystne zmiany programów i organizacji studiów, zapewniając studentom możliwość lepszego wyzyskania pracowni i laboratoriów oraz samodzielnej pracy. Równocześnie podniesiono znacznie wymagania przy egzaminach i kolokwiach.

Liczbę kandydatów przyjmowanych na I rok studiów dostosowano do rzeczywistych możliwości uczelni rolniczych, tj. ustalono na poziomie około 2500 osób rocznie. Zapewnia to rolnictwu co roku około 2000 inżynierów i magistrów. Ocena tej liczby w zestawieniu z rzeczywistym zapotrzebowaniem naszego rolnictwa na najbliższe 5-lecie jest bardzo trudna, ponieważ nie wykrystalizowały się jeszcze formy organizacyjne obsługi gospodarki indywidualnej i zespołowej przez kadry inżynieryjno-techniczne. Wydaje się jednak, że zapotrzebowanie na kadry z wyższym wykształceniem rolniczym będzie większe niż możliwości uczelni rolniczych i że już w najbliższych latach wystąpią niedobory w tym zakresie. Poważnym terenem pracy dla tych kadr staje się szkolnictwo rolnicze. Jeśli wysuwane plany upowszechnienia przygotowania zawodowego młodzieży będą wprowadzone w życie, to przez kilka najbliższych lat szkoły tego typu będą potrzebowały blisko 1000 nauczycieli rocznie.

Również rozszerzenie zadań Związku Kółek Rolniczych, postulowane przez III Zjazd partii, będzie wymagać poważnego zwiększenia kadr z wyższym wykształceniem. Zapotrzebowanie na te kadry może się też bardzo poważnie zwiększyć w razie znaczniejszego przyrostu liczby spółdzielni produkcyjnych.

Jednym z podstawowych czynników rozwoju naszego rolnictwa są i będą kwalifikacje kadr z wyższym wykształceniem. Dlatego wysiłki wyższych szkół rolniczych powinny zmierzać przede wszystkim do pogłębienia studiów i podnoszenia poziomu naukowego i zawodowego swych absolwentów oraz do kształtowania u nich odpowiedniej postawy społecznej. Niewątpliwie wiele mogą dokonać w tym zakresie same uczelnie redukując przeładowane programy, zmieniając system pracy ze studentami, stwarzając im warunki rzeczywistych studiów, a nie tylko uczenia się, lepiej wiążąc treść studiów z potrzebami i warunkami naszego rolnictwa.

Duże znaczenie dla podniesienia kwalifikacji absolwentów miałoby wprowadzenie obowiązkowej rocznej praktyki w gospodarstwie rolnym przed przyjęciem na studia, podobnie jak wprowadza się roczną praktykę robotniczą w budownictwie dla kandydatów wstępujących na wydziały architektury i budownictwa. Taka praktyka umożliwiłaby kandydatom bardziej świadomy wybór zawodu oraz poważnie by ułatwiła i pogłębiła przyszłe studia. Niemały wpływ na wyniki studiów ma również dobór odpowiednich kandydatów na studia, co w dużym stopniu zależy od atrakcyjności zawodu. Pewną praktyką rolniczą może się wykazać wstępująca na wyższe uczelnie młodzież wiejska. Dlatego jest rzeczą bar-

dze pożądaną, aby jej udział wśród studentów uczelni rolniczych był jak największy. Przemawia za tym również fakt, że młodzież ta po ukończeniu studiów chętniej idzie do pracy terenowej niż młodzież miejska, gdyż lepiej zna warunki życia wiejskiego i jest do nich przyzwyczajona. Poważną rolę może tu odegrać Związek Młodzieży Wiejskiej przez swoje koła w ogólnokształcących szkołach licealnych i technikach rolniczych, położonych w małych miasteczkach i osadach.

Średnie szkolnictwo rolnicze

Podobnie jak w wyższym szkolnictwie rolniczym również w szkołach średnich wysiłki idą głównie w kierunku podwyższenia poziomu przygotowania techników rolniczych.

Od września 1957 r. przedłużono okres nauczania w technikach z 4 do 5 lat. Dokonano znacznej redukcji dotychczasowego materiału nauczania, żeby stworzyć warunki do jego gruntowniejszego opanowania. Zwiększono ilość i prawidłowiej ustalono terminy praktyk uczniowskich w gospodarstwie szkolnym. Umożliwia to lepsze powiązanie teorii z praktyką w trakcie nauczania. Od przyszłego roku szkolnego znacznie poszerza się program techników w zakresie mechanizacji rolnictwa wprowadzając m. in. obowiązek uzyskania pozwolenia na prowadzenie traktorów. Poprawiono znacznie wyposażenie szkół w pracownie, pomoce naukowe i podręczniki.

Poczyniono również postępy w zakresie dokształcania i doskonalenia kadr nauczycielskich. Przy SGGW w Warszawie i przy WSR w Poznaniu uruchomiono w bieżącym roku akademickim roczne studia pedagogiczne dla nauczycieli szkół rolniczych. Interesujące wyniki daje zespołowa praca nauczycieli, zorganizowana w ogniskach metodycznych, stawiająca sobie za cel poprawę metod nauczania i wychowania w szkołach rolniczych.

Poczynania te na pewno podniosą dotychczasowy poziom przygotowania techników. Nie można jednak uznać ich za wystarczające. Nie zapewniają one jeszcze przygotowania takiego technika, jakiego potrzebuje nasze rolnictwo. Na przeszkodzie stoją tu dwa czynniki: wiek i poziom przygotowania młodzieży w szkołach podstawowych na wsi, bo z tego środowiska głównie rekrutują się kandydaci do techników rolniczych.

Podniesienie poziomu nauczania w szkołach podstawowych oraz przedłużenie czasu nauki w tych szkołach z 7 do 9 lat stworzyłoby lepszą podbudowę ogólnokształcącą studiów zawodowych oraz podwyższyłoby wiek uczniów w I klasach techników do lat 16—17. Umożliwiłoby to bardziej świadomy wybór zawodu oraz gruntowniejszą naukę teoretyczną i praktyczną.

W ostatnich dwóch latach, a nawet i w bieżącym roku występują pewne trudności w znalezieniu pracy dla absolwentów techników rolniczych. Wynikają one, według mnie, z przejściowego okresu reorganizacji rolnictwa i działalności służby rolnej. Rodzą się w związku z tym poglądy, że liczba średnich szkół powinna być zmniejszona i dostosowana do realnych możliwości zatrudnienia.

Poglądy takie, wydaje się, nie są słuszne i to zarówno ze względu na ogólną tendencję do obejmowania średnim wykształceniem coraz większej liczby młodzieży, jak i ze względu na istotne potrzeby naszego rolnictwa w zakresie kadr rolniczych ze średnim wykształceniem.

Aby należycie ocenić i rozwiązać sprawę zatrudnienia absolwentów techników, trzeba przede wszystkim dokładniej sprecyzować podział funkcji i stanowisk pracy pomiędzy absolwentów szkół wyższych i średnich, gdyż dotychczas brak jest jakiegoś jasnego podziału w tym zakresie. Następnie trzeba wyraźnie dostrzegać potrzebę i celowość kierowania absolwentów techników rolniczych na stanowiska brygadzistów w uspołecznionych gospodarstwach rolnych i to z dwóch względów: pierwszy — to wciąż wzrastająca rola tych pracowników w podnoszeniu produkcji rolnej, drugi — to duże znaczenie kilkuletniego stażu praktycznego na tym stanowisku dla przyszłych instruktorów czy innych pracowników instytucji i organizacji rolniczych.

Wydaje się także, że terenem pracy absolwentów techników powinna stać się spółdzielczość handlowa i przetwórcza na wsi. W spółdzielczości mleczarskiej poradnictwo żywieniowe dla członków stanowi tradycyjną i bardzo pożądaną dziedzinę pracy. Należyte jego zorganizowanie wymaga sporej liczby fachowców. Coraz bardziej dyskutuje się potrzebę stworzenia gromadzkiej służby rolnej, a to są przecież stanowiska dla techników rolników. Rozszerzająca się stale sieć zakładów i punktów inseminacyjnych wymaga coraz większej liczby inseminatorów. Na stanowiska te powinni być kierowani absolwenci techników, którzy by mogli właściwe wykonywanie inseminacji łączyć z konkretnym poradnictwem w zakresie poprawiania środowiska hodowlanego bez czego sama inseminacja nie da spodziewanych wyników. Dużo zastrzeżeń budzi wciąż jeszcze praca służby kontraktacyjnej, szczególnie z punktu widzenia fachowo-rolniczego. Dlatego też winni ją wykonywać technicy. Wskazałem tu tylko niektóre dziedziny pracy, które wymagać będą licznych kadr ze średnim wykształceniem.

Byłoby rzeczą pożądaną, żeby jak największa liczba absolwentów techników rolniczych wróciła na wieś do własnych gospodarstw indywidualnych lub spółdzielczych, aby się tam zaaklimatyzowała i zdobyła autorytet w środowisku. W perspektywie, przy rozwoju różnych form życia społeczno-gospodarczego wsi, tacy absolwenci stanowić powinni główną rezerwę społeczno-zawodową, z której rekrutować się powinien aktyw zarówno spółdzielni (przewodniczący, członkowie zarządu, brygadziści) i innych organizacji rolniczych, jak i gromadzkich rad narodowych.

Z jakością przygotowania kadr na stopniu wyższym i średnim wiąże się jeszcze jedna sprawa — system wdrażania ich do zawodu.

Żadna szkoła wyższa czy średnia nie potrafi zapewnić swym absolwentom dwóch elementów, bardzo ważnych dla każdego fachowca rolnika, a mianowicie: zawodowej praktyki rolniczej oraz znajomości organizacji metod pracy w określonej instytucji i na określonym stanowisku.

Oba powyższe elementy może i powinien zapewnić dobrze przemyślany i realizowany system wdrażania absolwentów do pracy zawodowej.

Pierwszy z tych elementów jest już u nas teoretycznie stosowany i częściowo realizowany. Jest to roczna praktyka zawodowa, zwana rocznym stażem praktycznym.

Do właściwego podejścia do tego stażu jest nam jeszcze daleko. Dotyczy to nie tyle osiągnięcia odpowiedniej liczby absolwentów odbywających staż, choć i pod tym względem są duże trudności, ile jego jakości. Brak nam dostatecznej liczby gospodarstw, które odpowiadają pod wzglę-

dem poziomu produkcji i jej organizacji oraz pod względem obsady kadrowej warunkiem dobrej praktyki zawodowej.

Drugi element wdrażania do pracy, dotychczas zaniedbany na skutek wielu trudności — to zaznajomienie praktyczne młodego absolwenta z zadaniami, metodami i organizacją pracy w określonej instytucji na stanowisku, które on obejmuje. Na to też trzeba przeznaczyć odpowiedni czas oraz przemyśleć sposób takiego zaznajamiania od strony organizacyjnej i metodycznej.

Upowszechnienie przygotowania zawodowego młodzieży pracującej w rolnictwie

Upowszechnienie przygotowania zawodowego młodzieży, która kończąc lub nie kończąc szkoły podstawowej pozostaje na wsi i pracuje w rolnictwie, stanowi niewątpliwie najważniejsze i najtrudniejsze zadanie szkolnictwa rolniczego na dziś i na jutro.

Wysunięcie się tego problemu na czoło zadań szkolnictwa rolniczego wynikło z wielu różnych czynników. Do najważniejszych z nich należą.

dotychczasowe doświadczenia, wskazujące na to, że przygotowanie zawodowe bezpośrednich producentów, a więc chłopów indywidualnych, członków spółdzielni produkcyjnych i robotników państwowych gospodarstw rolnych, odgrywa dużą rolę w rozwijaniu postępu technicznego w rolnictwie i że w obecnych warunkach polskich upowszechnienie kształcenia rolniczego młodzieży stanowi jeden z niezbędnych warunków podniesienia poziomu produkcji i realizacji polityki rolnej;

ogólna polityka oświatowo-kulturalna państwa, dążąca do zapewnienia całej młodzieży więcej niż podstawowego wykształcenia i co najmniej przysposobienia do wykonywanego zawodu;

potrzeba zapewnienia młodzieży wiejskiej kształcenia ogólnego i opieki wychowawczej przynajmniej przez dalsze 2 lata, aby w ten sposób przeciwdziałać obserwowanym przejawom obniżenia się jej poziomu kulturalnego i moralnego;

stworzenie przez rozbudowę wyższego i średniego szkolnictwa rolniczego realnego zaplecza kadrowego oraz istniejące możliwości ekonomiczne państwa do podjęcia i stopniowego rozwiązywania tego problemu.

Sprawę przygotowania zawodowego młodzieży pracującej w indywidualnych i uspołecznionych gospodarstwach rolnych ponownie podjęto w 1957 r. Obecnie młodzież przygotowuje się do zawodu rolnika w trojakich formach:

1) w szkołach przysposobienia rolniczego;
2) w dwuzimowych, rocznych i dwuletnich szkołach rolniczych;
3) w ramach pozaszkolnego przysposobienia rolniczego.

Szkoły przysposobienia rolniczego mają charakter szkół dokształcających. Nauka w tych szkołach obejmuje dwa okresy zimowe i odbywa się 2—3 razy w tygodniu w obowiązkowym wymiarze 15 godzin tygodniowo. Poza tym organizuje się w tych szkołach zajęcia nadobowiązkowe w wymiarze 3—6 godzin tygodniowo dla chłopców w zakresie elementarnych prac stolarskich, ślusarskich i obsługi maszyn rolniczych, a dla dziewcząt w zakresie gospodarstwa domowego. Młodzież uczęszczająca do tych szkół jest równocześnie objęta pozaszkolnym przysposobieniem rolniczym i w okresie letnim wykonuje w swych gospodarstwach okre-

ślone zadania praktyczne. Zasadniczym zadaniem tych szkół jest przysposobienie do zawodu rolniczego młodocianych w wieku 14—16 lat, opuszczających szkołę podstawową i pozostających w rolnictwie. Ze względu na to, że zasadniczą bazą lokalową i organizacyjną tych szkół są szkoły podstawowe, a także ze względu na przewidywany wiek uczniów prowadzenie szkół przysposobienia rolniczego powierzono Ministerstwu Oświaty. W ciągu dwóch lat zorganizowano ponad 1000 takich szkół, obejmując nimi ponad 30 tysięcy młodzieży, co należy uznać za poważny dorobek. Na ocenę wyników pracy tych szkół jest jeszcze za wcześnie, tym bardziej że uczęszcza do nich nie tylko młodzież w wieku 14—17 lat, ale i sporo młodzieży starszej, a nawet dojrzali rolnicy.

Dwuzimowe, roczne i dwuletnie szkoły rolnicze, prowadzone przez Ministerstwo Rolnictwa, przewidziane są dla starszej młodzieży w wieku ponad 17 lat. Spośród tych sz ł stosunkowo największą frekwencją cieszą się szkoły dwuzimowe, w których nauka odbywa się także tylko w okresach zimowych, ale codziennie w wymiarze 36 godzin tygodniowo. Na okres letni uczniowie tych szkół otrzymują przewidziane programem zadania praktyczne do wykonania we własnych gospodarstwach. Nauczyciele w tym okresie odwiedzają przynajmniej trzykrotnie swych uczniów, udzielają im pomocy fachowej i oceniają jakość wykonywanych zadań, a przy okazji prowadzą również poradnictwo fachowe dla rodziców w zakresie prowadzenia gospodarstwa. Poza tym w szkołach tych organizuje się naukę jazdy na ciągnikach i obsługi technicznej silników, używanych w rolnictwie.

Szkoły dwuzimowe dla dziewcząt są odrębne. Ich programy dostosowane są do potrzeb gospodyń wiejskich.

Roczne szkoły rolnicze posiadają gospodarstwa rolne. Nauka w nich trwa od połowy stycznia do połowy grudnia i w dużej mierze oparta jest na zajęciach praktycznych w gospodarstwie i warsztatach szkolnych, co stwarza możliwości dobrego przygotowania praktycznego. Dotychczas dość trudno jest uzyskać pełną frekwencję starszej młodzieży męskiej w tych szkołach. Natomiast rekrutacja do rocznych szkół dla dziewcząt, zwanych szkołami rolniczo-gospodarczymi, nie napotyka trudności.

Dwuzimowe i roczne szkoły rolnicze dostosowane są raczej do potrzeb gospodarki indywidualnej.

Spośród szkół specjalistycznych prowadzi się obecnie 2-letnie szkoły ogrodnicze, które już w znacznie wyższym stopniu mogą przygotowywać wykwalifikowanych pracowników dla gospodarstw uspołecznionych. Potrzebom tych gospodarstw służą również 2-letnie szkoły rybackie.

Obecnie do szkół dwuzimowych, rocznych i dwuletnich, których łączna liczba wynosi 120, uczęszcza ponad 3,5 tysiąca uczniów w wieku powyżej 17 lat, choć ze względu na trudności w rekrutacji przyjmuje się niekiedy i młodszych.

Pozaszkolne przysposobienie rolnicze prowadzi Związek Kółek i Organizacji Rolniczych współpracując w tej dziedzinie ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej. Sprawami programowymi i wydawniczymi kieruje Ministerstwo Rolnictwa. W 1958 r. w przysposobieniu rolniczym brało udział ponad 42 tysiące uczestników, zorganizowanych w 4380 zespołach. Tworzenie około połowy tych zespołów oparto na kołach młodzieży wiejskiej, reszty — na spółdzielniach produkcyjnych, gospodarstwach

państwowych i młodzieży nie zorganizowanej z gospodarstw indywidualnych. W kołach ZMW ta forma pracy oświatowej jeszcze się należycie nie rozwinęła, ponieważ tylko w około 25% kół istnieją zespoły przysposobienia rolniczego. Wydaje się jednak, że najważniejszą sprawą w zakresie tej formy szkolenia jest podniesienie jakości i wyników pracy, która szczególnie jest niezadowalająca w dziedzinie samokształcenia. Także zbyt duży jeszcze odsetek młodzieży, zgłaszającej się do zespołów, nie podejmuje zadań praktycznych lub nie kończy szkolenia.

Zasadniczo podział zadań pomiędzy obydwoma resortami, prowadzącymi masowe szkolenie rolnicze, jest wyraźnie określony.

W praktyce jednak w niektórych województwach i powiatach tego podziału zadań się nie przestrzega: zachodzą one na siebie, powstają tendencje konkurencyjne przy organizowaniu sieci szkół czy zespołów przysposobienia rolniczego i przy rekrutacji młodzieży, co sprawia wrażenie pewnego chaosu i dezorientuje terenowe organy władzy. Słyszy się liczne głosy pracowników terenowych oświaty rolniczej, że przyczyną powyższego stanu jest prowadzenie szkolnictwa rolniczego przez dwa resorty. Mówi się, że jedyną drogą do jego uzdrowienia byłaby zmiana przynależności resortowej, przy czym na ogół pracownicy resortu rolnictwa chcieliby je widzieć w Ministerstwie Rolnictwa, a pracownicy resortu oświaty — u siebie.

Wydaje się jednak, że istotne przyczyny tego stanu tkwią gdzie indziej, a mianowicie często w zbyt ciasnym i partykularnym pojmowaniu zadań powszechnej oświaty rolniczej, w niewłaściwych ambicjach resortowych oraz w trudnościach związanych z zapewnieniem frekwencji młodzieży w szkołach lub uczestnictwa w zespołach przysposobienia rolniczego.

Znając przyczyny łatwo znaleźć drogi wyjścia z niewłaściwej sytuacji.

Po pierwsze, trzeba doceniać ogrom i wagę zadania, jakie stoi przed powszechną oświatą rolniczą. Obecnie wszystkie jej formy obejmują niecałe 80 tysięcy, w rolnictwie zaś ponad 2 miliony młodzieży potrzebuje takiego przeszkolenia.

Po drugie, wszystkich obowiązuje jak najlepiej pojęta celowość wykorzystywania środków i sił ludzkich do rozwiązywania tego zadania oraz hierarchia jakości tych form, jeśli chodzi o wyniki nauczania. Dlatego sieć powyższych form oświaty rolniczej powinna być przez władze miejscowe rozważnie zaplanowana na terenie każdego województwa i powiatu z uwzględnieniem tego, jaki rodzaj szkolenia w danej miejscowości będzie najbardziej celowy i czy istnieją realne warunki i możliwości dobrego jego zorganizowania.

Po trzecie, trzeba sobie wyraźnie zdawać sprawę z dwóch najbardziej podstawowych trudności, występujących szczególnie przy zbyt szybkim rozwoju liczebnym powszechnej oświaty rolniczej. Są nimi, moim zdaniem, zapewnienie odpowiedniego poziomu szkolenia i uzyskanie właściwej frekwencji młodzieży.

Pierwszą trudność pokonuje się głównie przez zapewnienie szkołom dobrej kadry nauczycielskiej, odpowiednich pomieszczeń i wyposażenia w pomoce naukowe. Bez spełnienia tych warunków przynajmniej w stopniu dostatecznym nie wolno otwierać nowych szkół, bo to byłoby społecznie szkodliwe działanie.

Przyczyny drugiej trudności tkwią w tradycyjnym u nas systemie

przygotowywania młodzieży do zawodu rolniczego przez jej pracę w gospodarstwie, a nie przez szkołę. Powszechnie chłopi dobrze rozumieją już potrzebę ukończenia przez ich dzieci szkoły podstawowej. Doceniają również inne szkoły, jako drogi wyjścia z gospodarstwa i przejścia do innej pracy dzięki zdobytemu wykształceniu. Natomiast raczej tylko niewielki odsetek chłopów rozumie i docenia potrzebę ukończenia przez ich dzieci szkoły rolniczej po to, żeby prowadzić własne gospodarstwo lub pracować w spółdzielni produkcyjnej jako jej członek czy w gospodarstwie państwowym jako robotnik. Są liczne głosy za rozwiązaniem tej trudności przez wprowadzenie ustawowego obowiązku zdobycia wymaganego przygotowania zawodowego do pracy w rolnictwie. Wydaje mi się jednak, że wydanie takiej ustawy nie spełni pokładanych w niej nadziei, gdyż po prostu nie ma realnej możliwości jej egzekwowania.

Oczywiście, przepis prawny może tu wydatnie pomóc, ale zasadniczy sposób rozwiązania trudności widzę w pracy propagandowej i wyjaśniającej szeroko i systematycznie prowadzonej przez wiejskie organizacje partyjne i koła ZSL, przez kółka rolnicze i koła gospodyń, wreszcie przez koła młodzieży wiejskiej.

Dużą rolę w zapewnieniu frekwencji odgrywają również wyniki pracy szkół i ich udział w życiu społecznym środowiska, a szczególnie pozytywna ocena tych wyników przez chłopów.

Chciałbym jeszcze omówić zarys perspektywicznego ustawienia przygotowania zawodowego młodzieży pracującej bezpośrednio w gospodarstwach rolnych.

Za najbardziej podstawowe uważam tu dwa zagadnienia: sprawę jednolitości bądź stopniowości tego przygotowania oraz charakter szkoły lub szkół, które mają wykonywać to zadanie.

Oczywiście, rozwiązanie obu tych zagadnień zależeć będzie od zmian, jakie nastąpią w ogólnym systemie oświaty w naszym kraju, oraz od tempa rozwoju zespołowej gospodarki w rolnictwie. Za podbudowę programową przygotowania zawodowego w rolnictwie przyjmuję 8-klasową szkołę podstawową, gdyż projektowane przez Ministerstwo Oświaty jej wprowadzenie w 1965 r. najprawdopodobniej wyprzedzi wprowadzenie powszechnego przygotowania zawodowego w rolnictwie. Zakładam również, że sposób tego przygotowania w zasadzie dostosowany zostanie do potrzeb gospodarki zespołowej, choć nie wyklucza to wcale poważnego jeszcze udziału w szkołach młodzieży z gospodarstw indywidualnych.

Przy tych założeniach uważam za konieczne wprowadzenie dwustopniowego przygotowania do zawodu rolniczego. Stopień pierwszy — dwuletni powinien być powszechny i obejmować młodocianych w wieku 15—16 lat, którzy po ukończeniu szkoły podstawowej pozostają na wsi i pracują w rolnictwie. Stopień drugi w zasadzie dobrowolny, ale wynikający z konkretnych potrzeb gospodarstw spółdzielczych i państwowych, a także z potrzeb rolników indywidualnych oraz z osobistych dążeń kandydatów, powinien obejmować młodzież starszą, najlepiej po odbyciu służby wojskowej, która już chce się ustabilizować w zawodzie i wybrać sobie konkretny rodzaj pracy w określonej gałęzi produkcji.

Pomiędzy pierwszym a drugim stopniem szkolenia powinna obowiązywać co najmniej dwuletnia praktyka w gospodarstwie własnym, zespołowym lub indywidualnym bądź w gospodarstwie państwowym w charakterze robotnika.

Jeżeli chodzi o typ szkoły, spełniającej funkcję powszechnego przygotowania do zawodu rolniczego, to wydaje mi się, że nie może nią być szkoła typu dokształcającego o charakterze zbliżonym do obecnych szkół przysposobienia rolniczego.

Mimo pozytywnej oceny roli tych szkół w obecnym okresie i w perspektywie kilku najbliższych lat trzeba wyraźnie stwierdzić, że ich koncepcja organizacyjna i programowa nie odpowiada wymaganiom, jakie trzeba postawić w zakresie powszechnego przygotowania do zawodu.

Szkoła taka powinna:

1) mieć zapewnioną realną możliwość prowadzenia szkolenia praktycznego z szerokim stosowaniem metody poglądowej we własnym gospodarstwie rolnym lub innym, najlepiej zespołowym, dostępnym jej w tym zakresie;

2) dawać odpowiednią podbudowę przyrodniczą pod przedmioty rolnicze oraz znacznie gruntowniejsze elementy przygotowania zawodowego, niż pozwala na to czas i warunki pracy szkół przysposobienia rolniczego;

3) zróżnicować program stosownie do potrzeb szkolenia chłopców i dziewcząt;

4) mieć określoną nadbudowę programową w zakresie kształcenia ogólnego, żeby odpowiednio podnieść ogólny poziom młodzieży i umożliwić najzdolniejszym przejście do średniej szkoły rolniczej o odpowiednio skróconym okresie nauczania.

Dlatego też obecna koncepcja szkół przysposobienia rolniczego powinna ulegać stopniowemu przekształcaniu w kierunku przedłużania okresu nauczania na pełne dwa lata szkolne, wprowadzania codziennej nauki, stwarzania realnych możliwości szkolenia praktycznego w gospodarstwie rolnym, zróżnicowania programu dla chłopców i dziewcząt oraz w kierunku postulowanego wyżej podnoszenia poziomu kształcenia ogólnego i zawodowego.

W celu zdobycia doświadczeń w tym zakresie Ministerstwo Rolnictwa zamierza już w najbliższym roku szkolnym uruchomić kilkadziesiąt dwuletnich szkół rolniczych z własnymi gospodarstwami o pełnym dwuletnim okresie nauczania. Powszechne wprowadzenie takich szkół na terenie całego kraju wiąże się z bardzo poważnymi nakładami finansowymi państwa na ich urządzenie i prowadzenie.

Liczbę młodzieży, która po ukończeniu szkoły podstawowej pozostaje na wsi i nie kształci się dalej w innych szkołach zawodowych i ogólnokształcących, ocenia się obecnie na około 70—80 tysięcy rocznie. Przyjmuje się, że w roku 1965 liczba ta wynosić będzie około 134 tysiące, a w dalszych latach będzie już tylko stosunkowo nieznacznie wzrastać. Jeśli przewidzieć 2-letni okres nauczania, ocenia się, że dwuletnie szkoły rolnicze powinny objąć około 228 tysięcy młodzieży w wieku 15—18 lat.

Ze względu na potrzebę stworzenia lepszych warunków nauczania i zapewnienia właściwej kadry nauczycielskiej w zasadzie powinny to być szkoły większe, umożliwiające odrębne nauczanie zawodowe lub o odrębnych klasach dla chłopców i dziewcząt, obejmujące po około 60—100 uczniów i uczennic. Dlatego też liczbę takich szkół można określić na około 3 tysiące.

Szacunkowe obliczenia wykazują, że po wykorzystaniu na potrzeby tych szkół istniejących jeszcze „resztówek" państwowych gospodarstw

rolnych oraz możliwości lokalowych różnych szkół i budynków, znajdujących się na wsi, wydatki inwestycyjne na ich urządzenie i wyposażenie wyniosłyby ponad 2 miliardy złotych. W takiej samej mniej więcej wysokości przewiduje się roczne wydatki państwa na prowadzenie tych szkół po zorganizowaniu ich sieci.

Z punktu widzenia potrzeb rolnictwa i wsi problem ten przynajmniej w bardzo znacznym stopniu powinien być rozwiązany do 1965 r.

Zorganizowanie powszechnego przygotowania zawodowego młodzieży w omówionych powyżej szkołach nie rozwiąże jeszcze sprawy kształcenia rolniczego na stopniu niższym, szczególnie dla gospodarki uspołecznionej.

Po pierwsze, ze względu na wiek młodzieży w tych szkołach z konieczności nauczanie musi być bardzo uproszczone, szczególnie w zakresie organizacji produkcji i pracy oraz mechanizacji rolnictwa.

Po drugie, gospodarka uspołeczniona, a częściowo i indywidualna, wymaga lepszego przygotowania specjalistycznego w poszczególnych gałęziach produkcji.

Z związku z tym projektuje się zorganizowanie drugiego stopnia szkolenia rolniczego dla młodzieży starszej, opartego na 2-letniej szkole rolniczej.

Ten rodzaj szkolenia, szczególnie dla potrzeb gospodarki uspołecznionej, powinien mieć charakter wyraźnie specjalistyczny i przygotowywać wykwalifikowanych pracowników w poszczególnych gałęziach produkcji, kandydatów na brygadzistów hodowlanych i polowych, ogrodników, drobiarki, księgowych, traktorzystów itp. Okresy i warunki szkolenia powinny być dostosowane do potrzeb poszczególnych specjalności.

Zadania takie mogą spełniać szkoły internatowe, z własnym gospodarstwem lub oparte na gospodarstwach państwowych bądź spółdzielczych, posiadające dobrze rozwiniętą gałąź danej specjalizacji. Nauczanie w tych szkołach w zasadzie nie może trwać dłużej niż jeden rok i powinno uwzględniać w szerokim zakresie organizację gospodarstwa oraz organizację produkcji i pracy w danej gałęzi gospodarstwa, a także jej mechanizację. Sieć takich szkół powinna się zwiększać stopniowo stosownie do potrzeb gospodarstw uspołecznionych i napływu kandydatów z gospodarstw indywidualnych.

Dla potrzeb gospodarki indywidualnej drugim stopniem szkolenia mają być szkoły dwuzimowe o charakterze ogólnorolniczym z położeniem głównego nacisku na organizację produkcji i pracy w gospodarstwie i na jej mechanizację.

Po uwzględnieniu powyższych założeń powstałby u nas 4-stopniowy ustrój szkolnictwa rolniczego, w którym dwa pierwsze stopnie: 2-letnia szkoła rolnicza I stopnia i roczna lub dwuzimowa szkoła rolnicza II stopnia kształciłyby bezpośrednich pracowników gospodarstw rolnych, a dwa dalsze stopnie: technika rolnicze i wyższe szkoły rolnicze — kadry inżynieryjno-techniczne. Najzdolniejszej młodzieży dwóch pierwszych stopni umożliwiłoby się przechodzenie do techników rolniczych o odpowiednio skróconym okresie nauczania, a przez nie — także i do szkół wyższych. Sądzę, że dobrze zorganizowana 2-letnia szkoła rolnicza I stopnia będzie stanowić korzystniejszą podbudowę programową do kształcenia techników niż 8-letnia szkoła podstawowa i że w przyszłości przeważająca liczba techników zostanie oparta na tej podbudowie.

INFORMACJE

Kampania wyborcza do zakładowych władz związkowych

W okresie od października 1958 r. do marca br., a więc podczas przygotowań do III Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, we wszystkich zakładach pracy odbywała się związkowa kampania sprawozdawczo-wyborcza.

Związki zawodowe przystępując do tej kampanii wytknęły sobie konkretne cele. Chodziło tu, po pierwsze — o ożywienie działalności i umocnienie roli zakładowych ogniw związkowych, a więc rad zakładowych, rad oddziałowych i grup związkowych. Po drugie — o ułożenie właściwych stosunków między radami zakładowymi a radami robotniczymi oraz odpowiednie umiejscowienie organizacji związkowych w całym mechanizmie działania samorządu robotniczego. Po trzecie — o umocnienie w zakładowych ogniwach związkowych trzonu robotniczego, co jest istotnym warunkiem ich dalszej prawidłowej pracy.

Oceniając przebieg i wyniki wyborów można powiedzieć, że zostały stworzone warunki realizacji tych celów. O wynikach zadecyduje systematyczna i wytrwała praca wszystkich ogniw ruchu zawodowego w każdej dziedzinie działalności związkowej.

W kampanii sprawozdawczo-wyborczej podsumowano dorobek zakładowych organizacji związkowych. Wyszły na jaw ich mocne i słabe strony. Na podstawie wyników tej kampanii można stwierdzić, że w działalności związkowej w zakładach pracy — mimo poważnych trudności — wiele zmieniło się na lepsze. Przede wszystkim rady zakładowe w miarę swych możliwości bardziej troszczą się o zaspokojenie materialnych i socjalno-bytowych potrzeb załóg, więcej uwagi poświęcają sprawom warunków pracy i ochronie praw pracowniczych, w znaczniejszym stopniu udzielają członkom związków zawodowych pomocy materialnej, skuteczniej również pomagają w załatwianiu spraw mieszkaniowych, w przyznawaniu skierowań na leczenie sanatoryjne i wczasy pracownicze. Organizacje związkowe biorą bardziej czynny udział w rozwiązywaniu różnego rodzaju spraw spornych związanych z umową o pracę, zatargów o urlopy wypoczynkowe o uznanie ciągłości pracy itp. Wzrosło poczucie odpowiedzialności aktywu związkowego za swoją działalność przed załogą zakładu pracy. Świadczą o tym liczne przykłady sumiennego „rozliczania się" rad zakładowych ze swej pracy przed wyborcami. Tak było m. in. w hucie im. Lenina, w parowozowni Kutno i wielu innych przedsiębiorstwach.

Władze związkowe więcej wagi przywiązują do dobrego przygotowania zebrań i konferencji. Towarzyszy temu

wzrost zainteresowania załóg działalnością swoich organizacji związkowych. Świadczy o tym, m. in. dobra frekwencja na zebraniach i konferencjach, która wynosiła od 70 do 96% uprawnionych uczestników. W dyskusjach i polemikach w czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej wzięło udział ponad 500 tysięcy osób.

Należy sądzić, że wraz ze wzrostem samodzielności rad zakładowych i coraz lepszą gospodarką środkami finansowymi rośnie znaczenie rad w zakładach pracy, zaś załogi bardziej doceniają konkretną pracę i możliwości działania organizacji związkowych. Oczywiście, wywarły na to wpływ procesy dokonujące się po VIII Plenum KC PZPR w naszym życiu gospodarczym i społecznym, oraz zmiany, jakie zachodzą w samych związkach zawodowych. Zawarcie kilkudziesięciu układów zbiorowych pracy, podwyżki i regulacje płac, pozostawienie do dyspozycji rad zakładowych poważnej części sum pochodzących ze składek związkowych, możliwość przeznaczenia na różne cele funduszu zakładowego, zajęcie się w większym stopniu sprawami budownictwa mieszkaniowego i przydziału mieszkań — wszystko to wpłynęło również na przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

Poważna część rad zakładowych, szczególnie między VII a VIII Plenum KC PZPR i bezpośrednio po nim, nie realizowała wszystkich zadań ruchu zawodowego. Podchodziła do nich w sposób jednostronny, zrzucając z siebie odpowiedzialność za rozwój inicjatywy produkcyjnej, za gospodarkę zakładu. Część aktywu związkowego w praktyce zamiast krytycznie ocenić dawne metody i formy współzawodnictwa stała na gruncie błędnej teorii o rzekomym skompromitowaniu idei współzawodnictwa, negowała zadania związków zawodowych w zarządzaniu przedsiębiorstwem, w pracy nad ulepszaniem gospodarki i efektów gospodarowania. Np. w stoczni gdańskiej dopiero nowa rada zakładowa uchyliła uchwałę z 1957 r. stwierdzającą, że nie jest zadaniem związków organizowanie współzawodnictwa pracy.

W ciągu dwóch lat również pod tym względem zaszły poważne zmiany. W szczególności uchwały IV Kongresu Związków Zawodowych i dyskusja przed III Zjazdem PZPR nad tezami rozwoju gospodarczego Polski Ludowej w latach 1959—1965 przyczyniły się do odrodzenia współzawodnictwa pracy. Organizacje związkowe, działając również poprzez samorząd robotniczy, potrafiły przed III Zjazdem pobudzić załogi do czynów produkcyjnych i społecznych. Sprawy produkcyjne, przede wszystkim w ramach działalności samorządu robotniczego, znalazły się znowu na porządku dziennym pracy związków zawodowych.

Kampania sprawozdawczo - wyborcza wykazała jednakże, że zakładowe organizacje związkowe nie poświęcają należytej uwagi pracy w samorządzie robotniczym, nie potrafią jeszcze zająć w nim należnego miejsca. Problemu wzajemnych stosunków rady zakładowej i rady robotniczej oraz roli organizacji związkowej w samorządzie robotniczym prawie wcale nie dyskutowano, mimo że samorząd robotniczy istnieje i działa w zakładach pracy blisko dwa lata. Chociaż sprawy produkcyjne były omawiane, dyskusja nad nimi nie toczyła się pod kątem widzenia obowiązków, zadań i metod pracy związków zawodowych, ich udziału w konferencjach samorządu robotniczego.

Rady zakładowe w okresie sprawozdawczym nie wykazały większej inicjatywy także w pracy oświatowej i kulturalnej. Toteż w dyskusji wysuwano postulat zorganizowania dokształcania ogólnego pracowników w zakresie szkoły podstawowej, dokształcania zawodowego i ożywienia pracy kulturalno-wychowawczej.

Kampania sprawozdawcza ujawniła braki w stylu pracy rad zakładowych. W wielu radach ciężar pracy spoczywał na samym przewodniczącym rady albo

na jej prezydium, rzadko natomiast na większości członków rady. Poważna część rad zakładowych zaniedbała pracę z aktywem społecznym rad oddziałowych, grup związkowych i komisji powołanych przy radzie zakładowej. Najczęściej to właśnie było powodem, że rady zakładowe, a w istocie rzeczy urlopowani do pracy związkowej członkowie ich prezydium, musieli załatwiać lub interweniować w wielu rozmaitych sprawach, tak że nie starczało im już siły ani czasu na szerszy kontakt z załogą, na organizowanie wszechstronnej pracy wśród załogi, współpracę z radą robotniczą itp.

A przecież obecnie powstały większe możliwości uaktywnienia członków związków zawodowych w różnych dziedzinach działalności związkowej. Rady zakładowe mają większe budżety, korzystają też z szerszych uprawnień. Aktyw może wykazać się bardziej konkretnymi wynikami pracy, zdobyć zaufanie ludzi. Trzeba jednak zmienić styl pracy, otoczyć się aktywem i pracować z nim, ożywić pracę rad oddziałowych, komisji i grup związkowych.

W grupach związkowych przecież w istocie rzeczy winny się decydować sprawy bezpośredniego wpływu robotników na produkcję. W nich wytwarza się klimat społeczny sprzyjający wzrostowi inicjatywy pracowniczej, kształtowaniu właściwej postawy pracowników wobec zadań produkcyjnych i współtowarzyszy pracy. Na krótkich naradach produkcyjnych organizowanych w grupie majstra a zarazem w grupie związkowej robotnicy mają możność dyskutowania o najrozmaitszych nawet drobnych czasem sprawach dotyczących produkcji i warunków pracy. Mogą więc brać udział we współzarządzaniu, omawiać na codzień uchwały samorządu, uczestniczyć w nim. Grupy związkowej nie potrafi w tym zastąpić żaden najofiarniej nawet pracujący aktywista związkowy. Podobnie ma się rzecz z radami oddziałowymi i komisjami.

W dyskusji na zebraniach i konferencjach sprawozdawczo-wyborczych wypowiedziało się prawie 10% ogółu członków związków zawodowych. Liczba to poważna. Związkowcy wysunęli tysiące wniosków i postulatów, których zbagatelizować w żadnym razie nie wolno.

Wysuwano często sprawy płac, a zwłaszcza niewłaściwych ich proporcji. Związki zawodowe niemało mogą zrobić w tej dziedzinie, choć nie natychmiast. Należy jednak już obecnie pracować nad ustaleniem właściwych relacji i określeniem braków w systemach płac, by móc je usunąć w chwili, gdy pozwolą na to warunki i środki finansowe.

Z problemem porządkowania płac wiążą się jednakże ściśle zagadnienia norm, wydajności i jakości pracy, organizacji pracy w przedsiębiorstwach. Należy usuwać wszelkie nieporządki i braki w tych dziedzinach. Wywrze to niewątpliwy wpływ na właściwe kształtowanie się i wysokość zarobków pracowniczych.

Czynnikiem niemałej wagi jest stosunek administracji gospodarczej do działalności organizacji związkowych. Jakże często jeszcze członkowie rad zakładowych „narażają się administracji", a po zakończeniu kadencji, kiedy przestaje ich chronić dekret o radach zakładowych, są zwalniani z pracy, bądź też przesuwani do prac gorszych, niżej wynagradzanych. A przecież radcy zakładowi z racji swej funkcji społecznej nie tylko muszą, ale powinni „narażać się", to znaczy krytykować nieporządki, przejawy biurokratyzmu i bezduszności, a niekiedy przeciwstawiać się wprost łamaniu praworządności. Wniosek, jaki nasuwa się z głosów w tej sprawie i z faktów ujawnionych w toku kampanii wyborczej, może być tylko jeden: na związkach zawodowych od dołu do góry ciąży odpowiedzialny obowiązek zwalczania wszelkich przejawów duszenia krytyki, ochrony aktywu związkowego, który swoją postawą i ofiarną pracą naraził się niemądrym

biurokratom albo czasem po prostu klikom.

Na wszystkich zebraniach i konferencjach wyborczych dużo dyskutowano na temat obecnej polityki mieszkaniowej. Załogi wykazywały zrozumienie i solidaryzowały się z nową polityką mieszkaniową państwa. Niemniej jednak nierzadkie były głosy wypowiadające się za zwiększeniem przydziałów mieszkań z budownictwa ze środków państwowych, a zwłaszcza za rozszerzeniem pomocy państwa i zakładów pracy w przeprowadzaniu remontów mieszkań. Szczególnie w górnictwie ostro krytykowano administrację za brak należytej troski o remonty domów administrowanych przez kopalnie. Wysuwano też żądanie przestrzegania zasady kolektywnego podejmowania decyzji o przydziałach mieszkań z udziałem rad zakładowych.

Z dużą troską mówiono o stanie bezpieczeństwa i higieny pracy, a zwłaszcza o złej jakości odzieży roboczej i ochronnej. Wskazywano na poważne braki w pracy przemysłowej służby zdrowia. Domagano się rozszerzenia akcji wczasów pracowniczych, zwiększenia liczby miejsc w domach profilaktycznych i sanatoryjnych, otoczenia przez związki zawodowe opieką rencistów i inwalidów.

Oczywiście, nie wszystkie sprawy poruszane w dyskusji mogą być szybko rozwiązane. Wiele jest jednakże takich spraw, które po rozpatrzeniu bezpośrednio w zakładzie pracy można w krótkim czasie załatwić. Przed organizacjami związkowymi stoi więc odpowiedzialne zadanie rozpatrzenia wspólnie z administracją zgłoszonych postulatów, udzielenia odpowiedzi zainteresowanym, wprowadzenia w życie wniosków słusznych i realnych. Od tego m. in. zależeć będzie powodzenie w pracy nowych zakładowych władz związkowych.

Podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej wybrano 27 tysięcy rad zakładowych, ponad 6 tysięcy rad oddziałowych, a w zakładach liczących do 30 pracowników blisko 4 tysiące delegatów związkowych. Na zebraniach grup związkowych dokonano wyboru 120 tys. mężów zaufania, 28 tys. zastępców mężów zaufania, 22 tys. delegatów socjalno-ubezpieczeniowych, 16.5 tys. organizatorów pracy kulturalno-oświatowej i 40 tys. grupowych społecznych inspektorów pracy.

Ogółem w grupach związkowych, do rad oddziałowych i rad zakładowych wybrano ponad 500 tys. osób. Z tej liczby blisko 10 tys. radców zakładowych urlopowano do pracy związkowej. Jest to armia, która może dużo zdziałać, jeśli instancje związkowe potrafią nią właściwie pokierować i udzielą jej należytej pomocy.

Poważną rolę we właściwym zorganizowaniu i ożywieniu pracy tych dziesiątków i setek tysięcy aktywistów odegrać mogą i powinni członkowie partii — organizacje partyjne. Członkowie PZPR w 1955 r. uzyskali w wyborach 28,3% ogółu mandatów w radach, w obecnej kampanii 32,0%, w samych zaś zakładach przemysłowych, w transporcie i w budownictwie — 36,6%. Na podkreślenie zasługuje też zwiększenie udziału robotników w radach zakładowych W 1955 r. robotnicy w radach zakładowych stanowili 35,5%, a w bieżącej kampanii stanowią oni 46,8%, przy czym w związkach przemysłowych odsetek robotników jest znacznie wyższy i wynosi — w górnictwie 65,3%, w przemyśle chemicznym — 72,7%, we włókiennictwie — 69,4%, w przedsiębiorstwach gospodarki komunalnej — 54.4%. Udział pracowników inżynieryjno-technicznych w radach zakładowych ukształtował się na poziomie 27.1%, a więc nieznacznie zmalał w stosunku do lat poprzednich. Natomiast nastąpił duży, lecz uzasadniony, spadek udziału w radach zakładowych pracowników administracyjno-biurowych z 26,8% w 1955 r. do 17,7% obecnie.

W stosunku do wyników wyborów z roku 1956—1957, w których kobiety uzyskały jedynie 9.0% mandatów, udział kobiet w radach wzrósł i wynosi obec-

nie 21,2%. Jednakże udział kobiet jest niższy niż w 1955 r. (35,0%) i uznać go należy za niedostateczny. Do rad zakładowych weszła mała liczba kobiet nawet w tych związkach, w których stanowią one poważny odsetek. Np. w przemyśle włókienniczym wśród członków rad zakładowych jest tylko 34,0% kobiet, a w przemyśle spożywczym — 25,4%.

Podobnie niedostateczny jest udział młodzieży w radach. Młodzież uzyskała w radach zakładowych tylko 10,0% mandatów (w 1956—1957 — 2,2%), a w związkach przemysłowych, jak np. w górnictwie 5,5%, w hutnictwie — 8,5%, we włókiennictwie — 9,1%. Bardziej prawidłowo kształtuje się reprezentacja młodzieży w radach zakładowych przemysłu chemicznego (17,2%) i terenowego (12,2%). W poprzednich latach młodzież miała średnio 18—21% mandatów w radach zakładowych.

Skład rad zakładowych jest obecnie bardziej ustabilizowany. Do rad zakładowych wybrano ponownie 35,8% osób spośród działaczy, którzy w poprzedniej kadencji wchodzili do rad zakładowych, gdy w latach poprzednich wybierano ponownie około 28—30%.

Podobne pozytywne zmiany zaszły także w składzie rad oddziałowych, w których po ostatnich wyborach członkowie PZPR stanowią 35,7%, robotnicy 76,0%, kobiety 13,1%, a młodzież 11,0%.

Uczestnicy zebrań i konferencji wykazywali troskę o to, by do władz związkowych weszli ludzie wartościowi, odpowiedzialni i zdolni. Chętnie też — co jest zjawiskiem szczególnie pozytywnym — podejmowano się funkcji w radach zakładowych. Start nowych władz związkowych w zakładach pracy jest więc na ogół dobry. Od instancji związkowych i organizacji partyjnych, od samych nowo wybranych działaczy związkowych zależy teraz poziom pracy organizacji związkowych i zaufanie załogi do związków zawodowych.

Antoni Kuźba

Reforma szkolna w NRD

400 tysięcy uczniów szkół ogólnokształcących w wieku od 13 do 18 lat ma obecnie w NRD raz w tygodniu lekcje nie w swoich normalnych klasach szkolnych, lecz w oddziałach fabrycznych, na polach spółdzielni lub państwowych gospodarstw rolnych oraz w ośrodkach maszynowych. Połowę dnia lekcyjnego poświęcają pod kierunkiem nauczycieli i specjalistów pracy bezpośredniemu zapoznaniu się z procesem produkcyjnym, drugą połowę — omawianiu zagadnień teoretycznych, które wyłoniły się podczas pracy.

W taki sposób przystąpiono w NRD na początku roku szkolnego 1958/59 do realizacji systemu nauczania politechnicznego. System ten stawia sobie za zadanie przezwyciężenie oderwania teorii od praktyki, szkoły od życia, zakłada, że dzieci przyswoją sobie pewne nawyki produkcyjne, przydatne w dalszej pracy, poznają życie robotników i chłopów, znajdą się pod ich bezpośrednim wpływem wychowawczym.

Wprowadzenie tego systemu poprzedziły liczne przygotowania i dyskusje. Dyskusje te trwają nadal i znajdują swoje odbicie na łamach prasy NRD. Nowy system wywołał szereg wątpliwości, przyjęty został z oporami przez część rodziców i z rezerwą przez niektórych nauczycieli. Zabrała głos w tej sprawie również prasa Niemiec zachodnich, często jednak ograniczając się do demagogicznych argumentów o „przymusowej pracy dzieci", o „taniej sile roboczej", którą chce się rzekomo w ten sposób uzyskać.

Wyłoniły się jednak również trudności o charakterze jak najbardziej obiektywnym, które znalazły odbicie w wielu

głosach dyskusyjnych na łamach prasy. Np. sprawą zorganizowania zajęć w ten sposób, aby najazd młodzieży na hale fabryczne nie zahamował normalnego toku produkcji i nie przeszkodził w wykonaniu planu, problem odzieży ochronnej, urządzeń bezpieczeństwa i higieny pracy, chroniących młodzież przed wypadkami, uwzględniania przy pracy właściwości fizjologicznych młodego wieku, czego domagają się lekarze itd. itd. Trzeba też było przełamać tendencje do tego, aby uczniowie w czasie dnia nauki w zakładach produkcyjnych tylko pracowali albo też odwrotnie: zapoznawali się z procesami produkcyjnymi tylko teoretycznie.

Liczne reportaże i artykuły zamieszczane w ciągu całego prawie roku w prasie NRD stwierdzają, że trudności te w zasadzie przezwyciężono. Nawet poważne dzienniki zachodnioniemieckie przestały pisać o „pracy dzieci" i przyznają, że wprowadzając dzień nauki w zakładzie produkcyjnym w mieście lub na wsi (tzw. Unterrichtstag) władze NRD kierowały się „gospodarczym punktem widzenia" (Deutsche Zeitung und Wirtschaftszeitung z 9 maja br.).

Dalszym poważnym krokiem w dziedzinie politechnizacji nauczania jest zmiana wprowadzona w strukturze szkolnej. Dotychczas istniały w NRD trzy typy szkół ogólnokształcących: Grundschule (szkoła podstawowa — 8-klasowa), obowiązkowa w teorii i praktyce dla wszystkich dzieci, Mittelschule (szkoła średnia — 10-klasowa) oraz Oberschule (12-klasowa, odpowiednik naszego liceum). Obecnie, wychodząc z założenia, że zasób wiedzy podstawowej, jaką otrzymuje się w szkole 8-klasowej, jest niewystarczający wobec postępującej wciąż mechanizacji i automatyzacji produkcji w przemyśle i rolnictwie, wprowadza się obowiązkową 10-klasową ogólnokształcącą szkołę politechniczną. Do 1964 roku — jak przewidują tezy „w sprawie socjalistycznego rozwoju szkolnictwa w NRD" uchwalone na IV Plenum KC SED w styczniu br. — wszystkie dzieci mają być objęte tą szkołą. Szkoła 10-klasowa dzieli się na dwa stopnie; pierwszy stopień obejmuje klasy od 1 do 4, drugi od 5 do 10. Dla nadania im odpowiedniej wagi, szkoły te otrzymują nazwę „Oberschule", gdy tymczasem szkoły 12-letnie, które nadal będą istnieć jako szkoły politechniczne (ale nieobowiązkowe), nazywane będą „erweiterte Oberschule".

Oczywiście, że i w szkołach 12-klasowych obowiązywać będzie w całej pełni dzień nauczania w zakładzie produkcyjnym.

I nad tą reformą się szeroko dyskutuje. Niektórzy rodzice są niezadowoleni z przedłużenia obowiązku szkolnego o dwa lata, gdyż opóźnia to zarobkowanie dzieci, co ma duże znaczenie dla rodzin uboższych. W związku z tym omawia się sprawę bardziej celowego wyzyskania funduszów przeznaczonych na stypendia dla młodzieży i udzielania ich dzieciom najbardziej potrzebującym. Innego rodzaju zastrzeżenia wysuwa się w niektórych kołach nauczycielskich, mianowicie, czy wszystkie dzieci są dość zdolne, aby kończyć szkołę 10-klasową. Problemowi temu centralny organ SED „Neues Deutschland" poświęcił niedawno artykuł, w którym podkreśla się, że przy stosowaniu odpowiednich metod nauczania, segregacji materiału i stopniowaniu trudności każde normalnie rozwinięte dziecko może ukończyć szkołę 10-klasową.

Najważniejszym zagadnieniem — podkreślają tezy — jest planowe i przygotowane w sposób naukowy przeprowadzenie dnia nauki w zakładzie produkcyjnym. Główną rzeczą jest, aby uczniowie zdobyli podstawowe wiadomości i nawyki w zakresie obróbki metali, które są niezbędne w pracy we wszystkich gałęziach produkcji. Proponuje się następujący rozkład zajęć dla poszczególnych klas w ośrodkach przemysłowych:

7 klasa przechodzi podstawowy kurs w zakresie obróbki metali. Najbardziej celowo byłoby przeprowadzić ten kurs

w warsztatach specjalnych, przystosowanych do nauczania lub w warsztatach szkolnych, a nie bezpośrednio w produkcji.

8 klasa kontynuuje kurs obróbki metali i rozpoczyna kurs elektrotechniki.

9 klasa w miarę możliwości odbywa „Unterrichtstag" w rolnictwie.

10 klasa uczy się maszynoznawstwa i organizacji pracy w przedsiębiorstwie.

W ośrodkach przemysłowych należy zwrócić szczególną uwagę, aby uczniowie nauczyli się rozumieć procesy chemiczne zachodzące w produkcji i już w szkole zdali sobie sprawę ze znaczenia przemysłu chemicznego.

Dla szkół wiejskich proponuje się następujący program:

7 klasa rozpoczyna od podstawowego kursu obejmującego rolnictwo, ogrodnictwo i obróbkę metali.

8 klasa kontynuuje naukę w zakresie rolnictwa i ogrodnictwa oraz obróbki metali i przechodzi kurs elektrotechniki.

9 klasa rozpoczyna podstawowy kurs z zakresu hodowli i techniki rolniczej.

10 klasa kontynuuje naukę w zakresie techniki rolniczej i hodowli oraz opanowuje zasady organizacji pracy.

Miesiące zimowe w szkołach wiejskich należy wykorzystać przede wszystkim na nauki elektrotechniczne, maszynoznawstwo (zwłaszcza maszyn rolniczych), wewnętrzną mechanizację produkcji oraz rozszerzenie wiadomości z zakresu hodowli.

W szkołach 12-letnich w klasach 11 i 12 organizuje się kursy poszerzające wiedzę, jaką daje szkoła 10-klasowa.

Przewiduje sie, że już w roku szkolnym 1959/60 do szkoły 10-klasowej uczęszczać będzie 50% dzieci w wieku od 6 do 16 lat. Z liczb podanych przez sekretarza KC SED, Kurta Hagera, na IV Plenum wynika, że w tym roku 31% absolwentów szkół podstawowych przyjęto do klasy 9. Jeśli do tego dodać 95 tys. uczniów w szkołach 10-klasowych oraz uczęszczających do szkoły 12-klasowej, to okaże się, że obecnie 43% ogólnej liczby uczniów w NRD otrzymuje wykształcenie w zakresie 10 lub 12 klas.

Z przedłużeniem obowiązku szkolnego o 2 lata i z reorganizacją systemu nauczania wiąże się mnóstwo problemów. Trzeba zbudować 540 nowych szkół i wykształcić 54 tys. nowych nauczycieli (FDJ ogłosił zaciąg do zawodu nauczycielskiego wśród młodzieży robotniczej i chłopskiej). Należy też odpowiednio przekwalifikować nauczycieli pracujących obecnie. Zapoznanie młodzieży z procesami produkcyjnymi wymaga przebudowy planów nauczania, rozszerzenia niektórych programów, zwłaszcza matematyki, fizyki i chemii, czego przy obecnym obciążeniu dzieci nie da się osiągnąć bez głęboko przemyślanej selekcji materiału. Potrzebne są nowe podręczniki i bogatsze zaopatrzenie szkół, w szczególności pracowni szkolnych w pomoce naukowe, aby wyrugować werbalny system nauczania.

Wszystkie te sprawy dyskutuje się w kołach oświatowych i politycznych. Mówiono też o nich wiele na odbytym niedawno VI Zjeździe FDJ.

Bronisława Merz

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

Potrzebna praca*)

Tow. Jabłoński mówi w swej przedmowie, że wypadło mu pisać o ludziach, których znał osobiście, w których uczciwość osobistą wierzył i wierzy obecnie, a nawet takich, którym osobiście wiele zawdzięcza. W toku całej swej analizy autor wystrzega się przypisywania kierownictwu ówczesnej PPS-Frakcji jakichkolwiek „złych intencji", stara się w miarę możności uwydatnić wszystkie momenty, które mogły wywrzeć wpływ na decyzje tego kierownictwa.

Tym większa jest waga konkluzji, do której dochodzi:

„...ogólna ocena polityki PPS w okresie pierwszej wojny światowej nie nasuwa poważniejszych wątpliwości. Prawdą jest, że PPS — jak to widzieliśmy — zmieniała metody swego działania, prawdą jest, że zmieniała orientację, że różnie kształtowała swoje sojusze, że wreszcie stale wzrastała w niej liczba zwolenników nie tylko państwa polskiego, ale i socjalizmu, zwłaszcza gdy radykali inteligenccy tworzą własne ugrupowania. Rośnie też rola PPS w miarę narastania sytuacji rewolucyjnej w Polsce, **ale jest ona w skutkach inna, niż chciałyby to widzieć najszersze masy partyjne.** Co więcej, **skutki te sprzeczne były nawet z reformistycznie pojmowanym socjalizmem.**" (Podkreślenia — R.W.)

„Jak ta Polska długa i szeroka, tak rozlega się w niej wielki płacz i szloch okrutny więzionych, bitych, katowanych i obrabowanych biednych ludzi pod pozorem walki z „bolszewizmem". Nie ma powiatu, nie ma więzienia w Galicji i Królestwie, gdzie by ta „misja" walki z bolszewizmem nie tłukła, nie katowała, nie okradała podle ludzi napadniętych pod pozorem, że są bolszewikami" — wołał Ignacy Daszyński na posiedzeniu Sejmu 20 marca 1919 r...

„Trudno historykowi wejrzeć w serce człowieka. Chyba jednak szczere były słowa Daszyńskiego, na pewno zaś szczerze identyczne pytanie stawiało sobie wielu pepesowców w tym czasie. **Trudno jednak nie stwierdzić, że to polityka PPS i PPSD doprowadziła do opisywanej przez Daszyńskiego sytuacji...**" (str. 506—507, podkreślenia — R.W.).

Niegołosłowne jest to stwierdzenie. Opiera się ono na szczegółowym i gruntownie udokumentowanym prześledzeniu poszczególnych etapów rozwoju polityki PPS w okresie, o którym mowa. Opiera się zarazem na zastosowaniu jedynie słusznej metody badawczej: konfrontowania słów i deklaracji z **realnymi faktami praktyki politycznej**, rozpatrywania sensu poszczególnych oświadczeń na tle całokształtu sytuacji w danym okresie.

---

*) Henryk Jabłoński — „Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w czasie wojny 1914—1918 r.", PWN, Warszawa, 1958 r.

Nie sposób oczywista nawet w obszernej recenzji omówić całości niezwykle bogatego materiału, zawartego w pracy tow. Jabłońskiego. Niemniej chciałbym zatrzymać się bodaj krótko przy charakterystyce poszczególnych rozdziałów pracy.

We wstępie zatytułowanym „PPS w przeddzień I wojny światowej" autor zwraca uwagę na stanowiący cechę szczególną polskiego ruchu robotniczego fakt istnienia w jego szeregach, obok — jak mówi — socjalistycznych reformistów podobnego typu jak w innych ruchach socjalistycznych, również — wyjątkowo aktywnej grupy „tych, dla których socjalizm był tylko mobilizacyjnym hasłem" — późniejszych piłsudczyków, ludzi, **którzy „przyznawali się do socjalizmu tylko tak długo, dopóki wierzyli w przydatność proletariatu dla realizacji ich planów"**. (Podkreślenia — R. W.). Jeśli ten fakt jest na ogół znany, to znacznie mniej znane i — jak mi się wydaje — dopiero przez tow. Jabłońskiego tak szczegółowo udokumentowane są fakty dotyczące pierwotnych, zarówno personalnych, jak i ideowych powiązań pomiędzy tą kierowniczą grupą PPS a Ligą Narodową, trzonem późniejszej narodowej demokracji (endecji). (Str. 13).

Ten stan rzeczy musiał rodzić sprzeczność między słowami a czynami, między oficjalnymi deklaracjami a praktyką tych działaczy, prowadzić do dwulicowości w ich codziennej działalności. Tow. Jabłoński powołuje się tu na nigdzie dotąd nie publikowane pamiętniki Walerego Sławka. „...jak wyznaje... Walery Sławek, jeden z czołowych działaczy PPS — i on, i wielu jemu podobnych wstępowało do PPS bynajmniej nie po to, by walczyć o socjalizm. Sławek opisuje przy tym szeroko, **jak piłsudczycy w PPS musieli pozorować** postawę klasową, udowadnia, dlaczego musieli urządzać strajki, demonstracje itp..." (str. 35, podkreślenia — R.W.).

Tow. Jabłoński wskazuje na znaczenie, jakie dla tej grupy miały teorie reformistyczne o niezdolności klasy robotniczej do samodzielnego sprawowania władzy, o konieczności przejścia jej przez „szkołę urządzeń demokratycznych", analizuje program PPS-Frakcji, wskazując na jego zbieżność z międzynarodowymi prądami reformistycznymi. I zarazem ujawnia **realny, praktyczny sens tego programu:** współpracę z partiami burżuazyjnymi, z monarchią Habsburgów, ściślej mówiąc, z wywiadem austriackim (i to dosyć podrzędnymi jego organami) w okresie bezpośrednio poprzedzającym pierwszą wojnę światową.

Autor wystrzega się tu jednak wszelkiego uproszczenia, którego było u nas dawniej sporo. Zwraca uwagę, że właśnie te wywiadowcze powiązania i kombinacje znane były tylko niewielkiej grupie najbardziej wtajemniczonych, podkreśla, że hasła socjalizmu, choć interpretowane w sposób reformistyczny, jeżeli dla działaczy piłsudczykowskiego trzonu stanowiły jedynie płaszczyk, osłaniający faktyczne ich cele, to równocześnie były wyrazem szczerego przekonania nie tylko szeregowych robotników, ale i przeważającej liczby aktywu — również inteligenckiego aktywu — PPS. Stąd wynika dlań obiektywna konieczność powstania lewicy PPS w burzliwych latach rewolucyjnych 1905/1906, stąd również stałe pojawianie się szczerze socjalistycznych (choć na pewno nie proletariacko-rewolucyjnych grup) wewnątrz PPS-Frakcji i jej galicyjskiego odpowiednika.

Piłsudczycy okazali się w pewnym sensie prekursorami — **świadomymi, przewidującymi** prekursorami — polityki, która latem 1914 r. stała się polityką międzynarodowego ruchu reformistycznego, polityki współpracy z rodzimą burżuazją w niesprawiedliwej, zaborczej, imperialistycznej wojnie.

Mówi o tym autor w następnym rozdziale swej pracy „PPS a zbrojna akcja Piłsudskiego".

W dyskusjach ostatnich lat niekiedy wysuwano argument, iż inaczej ocenić należy

udział w wojnie socjaldemokratów niemieckich czy francuskich, działających w niepodległych państwach narodowych, a inaczej socjalistów polskich, działających w poćwiartowanym pomiędzy zaborców kraju. Przestudiowanie materiałów zebranych przez tow. Jabłońskiego wykazuje, jak bezzasadny był ten argument. Nie była wtedy przecież aktualna sprawa udziału w wojnie dla zdobycia niepodległego państwa. Nikt z zaborców nie był skłonny do zrezygnowania z zagarniętych przez się ziem polskich. Wysuwano wówczas tylko zagadnienie, **kogo z zaborców wybrać na faktycznego władcę polskiej ziemi.** Ta treść występowała jasno w endeckim haśle zjednoczenia ziem polskich pod berłem rosyjskiego cara. Choć w programie piłsudczykowskim był postulat niepodległości, to jednak niepodległość znaczyła tu coś zupełnie innego, aniżeli rozumieli to szeregowi zwolennicy „Frakcji".

Opierając się na zachowanym w archiwach notatniku Jodki (wybitnego działacza PPS-Frakcji), tow. Jabłoński tak kreśli wyniki rozmów przedstawicieli „Komisji Sfederowanych Stronnictw Niepodległościowych" z władzami austriackimi:

„...delegaci KSSN nie taili absolutnie przebiegu swych rozmów... Perspektywa, jaką dla Polski przywieźli, to utworzenie z Królestwa i Galicji bliżej nieokreślonej pod względem prawnym „osobnej jednostki" lub też, bliższe naturalnie sercom sztabowców austriackich, przyłączenie Królestwa do Austro-Węgier... Rozumie się samo przez się, że o zmianie sytuacji zaboru pruskiego nie mogło być nawet mowy. Cele niemieckie wobec Polski określali oni jako utworzenie «**Pufferstaadt**»" (państwa buforowego — R. W.).

„...szefowie austriackiego wywiadu wykazali dużo wyrozumiałości dla potrzeb swoich polskich sojuszników, gdyż naczelnym hasłem agitacyjnym prowadzonej przez KSSN akcji miało być stworzenie państwa polskiego czy nawet — republiki polskiej" (str. 72).

Tow. Jabłoński ustrzegł się zarazem dość pospolitego u nas dawniej błędu polegającego na przedstawianiu sprawy tak, jakby Piłsudskiemu i jego towarzyszom nic nie odpowiadało lepiej aniżeli rola młodszych pomocników podrzędnych sztabowców austriackich, jakoby ich marzenia nie sięgały dalej aniżeli rozszerzony „kraj koronny Galicji i Lodomerii". Tak nie było. Piłsudski i jego zwolennicy **woleliby** być „gospodarzami we własnym domu", czy to chodziło o formacje wojskowe, czy też o przyszłe urządzenie ziem polskich. Taka jednak była obiektywna sytuacja owego okresu, że istnienie nie tylko formalnie, ale i **faktycznie** niepodległego państwa polskiego nie leżało w interesie żadnego z wojujących obozów imperialistycznych. I dlatego, skoro stawało się raz na gruncie „czynu zbrojnego" (tj. udziału po stronie któregoś z wojujących), pozostawały jedynie przetargi o nieco lepsze miejsce przy służebnym stole.

Nie osobiste więc chęci kierowniczych działaczy PPS, ale **obiektywna sytuacja i obiektywna treść ich polityki prowadziła w sposób nieunikniony na pozycje poddania się wpierw austriackiemu, następnie zaś również niemieckiemu zaborcy.**

Dramatyczne doprawdy są dzieje grupy piłsudczykowskiej w ciągu lat 1914, 1915 i 1916. Mogę tylko poradzić czytelnikowi uważne przestudiowanie np. materiałów o formowaniu Polskiej Organizacji Narodowej (PON) na terenie okupowanym przez Niemców i rozmowach przedstawicieli tej organizacji z politykami niemieckimi (str. 100 i następne). Niemieccy działacze nie ukrywają, że chcą mieć już nawet nie państwo buforowe, ale państwo wasalne, okrojone przy tym z okręgów przemysłowych, że chcą je pozbawić wszelkich możliwości rozwoju. W swych polskich rozmówcach cenią przede wszystkim ich możliwości pomocy dla wywiadu niemieckiego. A mimo to Jodko i towarzysze nie szczędzą wysiłków, by trafić do przekonania tych panów...

Dwa dalsze rozdziały książki „PPS a trialistyczna i jednozaborowa koncepcja budowy państwa polskiego" oraz „PPS a walka o Nebenregierung" omawiają szczegółowo dalszy przebieg wypadków. Charakterystyczny fakt, że po odejściu od celów **socjalistycznych**, po rezygnacji ze zjednoczenia całości ziem polskich mamy tu udokumentowane pogodzenie się z całkowicie antydemokratyczną i w dodatku fikcyjną władzą Tymczasowej Rady Stanu.

Chcę tu zwrócić uwagę przede wszystkim na dwa momenty:

po pierwsze, na przeprowadzony przez tow. Jabłońskiego (w polemice z poglądami historyków dawnej PPS, jak np. M. Niedziałkowskiego) dowód, iż mimo formalnego wycofania się Piłsudskiego z PPS polityka PPS w tym czasie jest jak najściślej z nim związana, że kierownictwo PPS przez cały ten okres znajduje się przeważnie w rękach zaufanej, realizującej wspólną politykę grupy piłsudczykowskiej, po drugie, fakt, że obok rezygnacji z ziem polskich zaboru pruskiego, a częściowo i Galicji, pojawiają się tu już żądania rekompensaty w formie zaboru ziem białoruskich, jak je wówczas nazywano — „Litwy".

I tu autor wystrzega się wszelkiej jednostronności. Lojalnie podaje oficjalne wypowiedzi ówczesnych instancji PPS, usiłujące przedstawić tę politykę klasie robotniczej w opakowaniu „obrony interesów proletariatu". Dodaje od siebie: „Wszystko pozwala sądzić, że słowa te były napisane szczerze, że oddają istotne poglądy ich autorów. Jest też jak najbardziej prawdopodobne, iż trafiali oni z tymi poglądami do robotników Królestwa. Co więcej, mamy pełne prawo przypuszczać, że... znakomita większość przywódców PPS, zwłaszcza wyrosłych w dawnej Opozycji oraz w organizacjach młodzieżowych Królestwa, wierzyła w możność powstania przy pomocy mocarstw centralnych państwa burżuazyjno-demokratycznego, w którym proletariat będzie miał lepsze warunki walki o swe społeczne wyzwolenie" (str. 174). Ale zaraz potem, zgodnie z prawdą historyczną, z obszerną, nagromadzoną przezeń dokumentacją, stwierdza: **„W konkretnej jednak polityce cała ich ówczesna działalność dawała wyniki niewiele różniące się od zabiegów aktywistycznych ugrupowań burżuazyjnych"**. (Podkreślenia — R.W.).

O wewnętrznej logice tego rozwoju świadczy szczególnie wymownie fakt podjęcia przez PPS i cały zbliżony do niej obóz tzw. „niepodległościowy" manifestu dwóch cesarzy z. 5 listopada 1916 r., dotyczącego powołania do życia tzw. „Królestwa Polskiego". Manifest ten miał przede wszystkim jeden cel: umożliwić pobór polskiego rekruta dla potrzeb słabnących mocarstw centralnych. Niemniej został pokwitowany w oficjalnej odezwie kierownictwa partyjnego jako „odwrócenie się karty historii", a oświadczenie dziękczynne w tej sprawie podpisali czołowi działacze PPS, łącznie z tymi, którzy należeli do dawnej „Opozycji" (str. 231—232).

Nasuwa się pytanie: skoro taka była polityka obozu „aktywistycznego", (tj. popierającego od początku wojny mocarstwa centralne), to jak wytłumaczyć, że następnie obóz ten wysunął się na czoło w latach bankructwa i klęski koalicji niemiecko-austriackiej?

Odpowiedź na to znajdziemy w następnych rozdziałach książki. By sformułować ją krótko: **dalszy rozwój wypadków w kraju został określony przez wybuch rewolucji rosyjskiej, przez zwycięstwo bolszewików w Rosji.** Rewolucja rosyjska, skreślając carat z listy państw europejskich, pozwoliła piłsudczykowskiemu jądru „aktywistów" dokonać zmiany orientacji z niemiecko-austriackiej na zachodnią, francusko-angielską. Równocześnie zaś fakt, że tradycyjnie prozachodnie ugrupowania endeckie związane były w poczuciu szerokich mas społeczeństwa z reakcją społeczną i polityczną, pozwolił kręgowi piłsudczykowskiemu po-

nownie pod hasłami demokracji i socjalizmu umocnić swe pozycje wśród mas i, w chwili załamania się okupantów niemieckiego i austriackiego, ująć władzę nie dopuszczając do proletariackiej rewolucji w kraju.

W rozdziale pt. „PPS wobec rewolucji rosyjskiej i konsekwencji upadku caratu" czytelnik znajdzie obfity materiał o stanowisku sił rewolucyjnych Rosji do sprawy polskiej, o oddźwięku rewolucji rosyjskiej w Polsce (bardzo ciekawe np. i mało znane fakty o masowych strajkach ekonomicznych w Królestwie latem 1917 r. — patrz str. 304 i następne), o przechodzeniu sił reakcji w Królestwie na pozycje proniemieckie.

Skomplikowane jest w tej sytuacji położenie kierownictwa PPS, zwłaszcza zaś stanowiących jego trzon piłsudczykowskich „starych". Z jednej strony — wybuch rewolucji w Rosji pozbawia ich atutu reakcyjności caratu. Stąd są oni skłonni — i to znajduje wyraz w ich prasie — do maksymalnego pomniejszania zachodzących w Rosji przemian. Ich pozycje ideowe ciągną ich w stronę prawicy mienszewików i eserów, akurat Kiereńskiego mianują „naszym wielkim przyjacielem". Ale zarazem zdają oni sobie sprawę, że rewolucja rosyjska radykalizuje masy również w Polsce, że trzeba się do tego dostosowywać i — korzystać z tego w rozgrywce z burżuazyjnymi partnerami.

PPS występuje z Tymczasowej Rady Stanu, XII Zjazd partii podejmuje szereg uchwał, którym wprawdzie, jak zauważa tow. Jabłoński, nie mógł zarzucić rewolucjonizmu nawet największy przeciwnik PPS z obozu burżuazyjnego, ale które oznaczały przecież odgrodzenie się od dotychczasowej polityki.

Jest to **zmiana orientacji**, szukanie kontaktu z mocarstwami koalicji zachodniej. Szukanie — zresztą ostrożne, połączone z ustawicznym oferowaniem Niemcom ponownego porozumienia, tylko na korzystniejszych warunkach. Ale zarazem szukanie, obfitujące w teatralne gesty, mające na celu stworzenie w społeczeństwie wrażenia, że obóz piłsudczykowski jest siłą aktywnie walczącą z niemieckim okupantem. Składową część tej taktyki stanowi również polityka oficjalnych instancji PPS.

„...ton odezwy, jaką 24 lipca wydał Warszawski Komitet Robotniczy PPS — mówił tow. Jabłoński — nie przypomina w niczym ofert czynionych okupantowi przez POW. I gdybyśmy traktowali ją w oderwaniu od tajnych zabiegów Konwentu o porozumienie z narodową demokracją i innymi ugrupowaniami Koła Międzypartyjnego, gdybyśmy nie wiedzieli o piłsudczykowskich manewrach nad montowaniem Organizacji A i Organizacji B, gdybyśmy nie znali taktyki PPSD w parlamencie wiedeńskim i Kole Sejmowym — moglibyśmy mówić o radykalnej zmianie nie tylko taktyki, ale najistotniejszych założeń polityki, przy pozostawieniu tylko celu podstawowego, jakim była budowa niepodległej Polski. Tak też sądził zapewne szeregowy członek PPS, robotnik czy inteligent. Nie wiedział on nic o zakulisowych zabiegach przywódców swego stronnictwa, brał dosłownie rewolucyjnie brzmiące sformułowania propagandowe (str. 352—353).

Następny, ostatni rozdział „PPS a formowanie się państwa polskiego" dostarcza sporo materiału do ostatnich kilkunastu miesięcy okupacji niemiecko-austriackiej w Polsce i stanowiska PPS w tym okresie. Faktem dominującym jest tu zwycięstwo Rewolucji Październikowej określanej przez jednego z działaczy PPS, Br. Siwika, w poufnym liście jako „szaleństwo, które toruje drogę anarchii" (str. 393).

To stanowisko podzielane — jak podkreśla tow. Jabłoński — przez większość kierowników PPS, nie mogło jednak zmienić dwóch faktów:

pierwszego, że rewolucja ta wywołała szeroki ruch sympatii w klasie robotniczej kraju, że wzmocniła nastroje radykalne i rewolucyjne;

drugiego, że stanowisko rządu radzieckiego w sprawie narodowościowej, konkretnie zaś w sprawie polskiej, stawiało na porządku dnia rzeczywistą niepodległość Polski i skutecznie demaskowało wszystkie fikcje w rodzaju „regencji".

Wszystko to sprawiło, że językiem „demokratyzacji" przemówiły nagle nawet reakcyjne ugrupowania polskie. W tych warunkach aktyw i idące za PPS odłamy klasy robotniczej nie rozumiałyby, gdyby partia milczała o postulatach, zawartych przecież w jej własnym programie. Kiedy — jak cytuje to tow. Jabłoński — z manifestacyjnie demokratycznymi oświadczeniami występują takie organizacje, jak Rada Zjazdów Przemysłowców Górniczych, Sekcja Przemysłu Włóknistego Okręgu Łódzkiego, Związek Zawodowy Cukrowni Królestwa Polskiego (str. 411—412), to nawet najbardziej prawicowi spośród działaczy piłsudczykowskich nie mogli opierać się naciskowi własnych zwolenników, własnych szeregów partyjnych.

Autor stwierdza, że na uchwałach odbytej w styczniu 1918 r. Rady Partyjnej PPS „można było niewątpliwie odczuć wpływ nastrojów rosnących w dołach partii" (str. 419). Dość powiedzieć, że Rada powzięła m. in. uchwałę pozdrawiającą zwycięski proletariat Rosji. Czy oznacza to jednak zmianę rzeczywistej polityki kierownictwa z ugodowej na rewolucyjną, socjalistyczną?

„W tym samym czasie — pisze tow. Jabłoński — gdy Rada Partyjna PPS uchwala „zwycięskiemu proletariatowi Rosji wyrazy pozdrowienia", Konwent (w skład którego wchodzą czołowi działacze PPS — przyp. R. W.) decyduje się na wzmocnienie swego oddziaływania na rozgrywające się na terenie Rosji i Ukrainy wypadki w kierunku bynajmniej nie rewolucyjnym" (str. 420).

Chodzi o wysłanie na Ukrainę emisariuszy, którzy mają zespolić tamtejszych Polaków na platformie antybolszewickiej i nawiązać kontakt z przedstawicielami koalicji francusko-angielskiej. Równocześnie wewnątrz kraju kierownictwo POW — związane jak najściślej, niemal unią personalną — z kierownictwem PPS podejmuje szeroką akcję wśród kół burżuazyjno-obszarniczych.

Coraz trudniej jednak było realizować tę politykę. W połowie maja odbył się XIV zjazd PPSD (galicyjskiej). Gdy w roku 1913 lewica partyjna uzyskała na zjeździe 8 głosów na 156 głosujących, to tym razem na 104 głosujących za lewicą oddało swe głosy 40 delegatów.

Kierownictwo PPS i POW zaostrza zewnętrzne formy opozycji wobec okupantów. Lipiec 1918 r. przynosi poważne zaostrzenie akcji tzw. Pogotowia Zbrojnego PPS, skierowanej przeciwko szpiclom niemieckim (pada m. in. kierownik polityczny niemieckiej policji polowej w Warszawie, Erich Schultze). Zaostrza się język prasy pepesowskiej.

Na XIV zjeździe partii (wrzesień 1918 r.) wzmacnia się poważnie pozycja „młodych" działaczy, znacznie bardziej związanych z organizacjami robotniczymi. Jest to m. in. wyraz wzrostu nastrojów rewolucyjnych w masach robotniczych i jawnego niemal rozkładu armii mocarstw centralnych. Ale reformistyczna ideologia tych działaczy nie pozwala im zerwać konsekwentnie z dotychczasową polityką. „...przy wszystkich napotykanych trudnościach, Konwent (piłsudczykowski — przyp. R. W.) mógł być zadowolony z wyników Zjazdu, gdyż odpowiadała mu generalna linia polityczna na nim zatwierdzona...

Do nowego CKR weszli: T. Arciszewski, M. Malinowski, M. Niedziałkowski, F. Perl, Z. Zaremba, Br. Ziemięcki. Jak więc widać już z zestawienia tych nazwisk, peowiacy utrzymali się w CKR, co w warunkach wyraźnego, bynajmniej nie demokratycznego ukształtowania się linii politycznej POW było szczególnie wy-

mowne... Lewica partyjna, która poprzednio miała przedstawiciela w Landym, nie uzyskała teraz miejsca“ (str. 468).

Taki był CKR PPS-Frakcji w przeddzień upadku mocarstw centralnych. Przy tym składzie możliwy był udział PPS w operacji, którą obszernie opisuje tow. Jabłoński.

W chwili, gdy krach mocarstw centralnych był już oczywisty, dnia 2 listopada 1918 r. odbyło się u Artura Śliwińskiego zebranie działaczy peowiackich, na którym gen. Rydz-Smigły zreferował „potrzebę utworzenia tymczasowego rządu republikańsko-demokratycznego, a to wobec klęski i rozprzężenia wojsk okupacyjnych, **konieczności utrzymania możliwego w tak przełomowej sytuacji porządku, niedopuszczenia zagrażającej nam anarchii i pozyskania mas chłopskich i robotniczych dla powstającego państwa polskiego**“.

Zwraca uwagę tow. Jabłoński, że tego samego dnia 2 listopada „na wezwanie SDKPiL i PPS-Lewicy robotnicy Zagłębia Dąbrowskiego przystąpili do rozbrajania wycofujących się z Dąbrowy wojsk austriackich. Zdobyto 300 karabinów, będących zaczątkiem uzbrojenia organizowanej z inicjatywy SDKPiL „Czerwonej Gwardii“. Równocześnie tamtejsze organizacje SDKPiL i PPS-Lewicy postanawiają przystąpić do organizowania Rady Delegatów Robotniczych“.

Staje się jasne, o jakiej „anarchii“ mówił Rydz-Śmigły. Trzeba było się spieszyć. A działać znaczyło konkretnie: powrócić do planu, zreferowanego przez Rydza-Śmigłego w mieszkaniu A. Śliwińskiego dnia 2 listopada. W wyniku realizacji tego planu powstał 7 listopada 1918 r. Rząd Lubelski.

Autor przytacza niezwykle znamienne słowa Józefa Piłsudskiego dotyczące tego okresu:

„Jest charakterystyczne — mówił Piłsudski — że w tym czasie wszyscy, którzy byli przeciwnikami pewnych słów, nieraz bardzo surowo je sądząc — sami zaczynają te właśnie słowa wypowiadać. Więc mówią o «szerokich warstwach pracujących», o «konieczności udziału ludu» w tym czy innym, o «konieczności ludowładztwa» — wszyscy przeciwnicy «ludowładztwa» i «warstw pracujących». Dochodzą oni do tego, że nienawidząc tych określeń, spokojnie podpisują te wszystkie słowa w aktach urzędowych“.

„Ten system — dodaje filozoficznie Piłsudski — który zmuszał ludzi do pełnego jak gdyby fałszowania siebie, jest niechybnie stylem epoki“ (str. 492—493).

Słusznie stwierdza tu od siebie tow. Jabłoński:

„Ma w swej wypowiedzi Piłsudski o tyle rację, że taki musiał być styl postępowania **tych wszystkich, którzy chcieli odciągnąć lud od rewolucji**“ (tamże). (Podkreślenia — R. W.).

Oczywista, i tutaj — jak to zresztą wynika z pracy tow. Jabłońskiego — nie wolno upraszczać. Endek Świeżyński nienawidził samej zasady ludowładztwa. Odmienna już była pozycja Daszyńskiego. Jeśli idzie o burżuazyjną parlamentarną demokrację, był on przecież jej zwolennikiem. „Ale — stwierdza tow. Jabłoński — owa „demokracja parlamentarna“ była w 1918 r. jedyną formą rządów, jaką miała burżuazja się posłużyć“ (str. 491). Dodajmy od siebie: jedyna, jaką w ówczesnej sytuacji głębokiego rewolucyjnego wrzenia w masach i całkowitego rozkładu aparatu władzy burżuazyjnej **mogła się** posłużyć.

Czy można jednak poważnie traktować oświadczenie Daszyńskiego złożone tuż po likwidacji Rządu Lubelskiego, w przeddzień utworzenia rządu Moraczewskiego, na wielkim wiecu na Placu Saskim w Warszawie dnia 13 listopada:

„Nas chcą pchnąć do walki z bolszewikami, ale my się nie damy. Bolszewicy zrobili swoje w Rosji, my zrobimy swoje w Polsce“ (str. 502).

Wypada przyznać rację tow. Jabłońskiemu, kiedy powiada:

„Warszawscy robotnicy-pepesowcy wierzyli, że Daszyński wiedzie ich ku rewolucji, słuchali, jak powołuje się na przykład bolszewików, nieświadomi tego, że właśnie Daszyński i jego najbliżsi przyjaciele za cel główny stawiają sobie nie co innego, a «ratunek przed rewolucją»".

* * *

Praca tow. Jabłońskiego stanowi niezwykle cenne źródło poznania dziejów PPS, szczególnie okresu I wojny swiatowej. Cechuje ją pełny obiektywizm naukowy, a zarazem postawa historyka rozpatrującego dzieje ruchu robotniczego z pozycji rewolucyjno-proletariackich.

Ale pretensja do tow. Jabłońskiego. Słusznie przeprowadza on staranne rozróżnienie wewnątrz PPS między piłsudczykami, ludźmi — jak podkreśla — dalekimi nawet od reformistycznej wersji socjalistycznego ruchu robotniczego, a reformistami, by tak rzec, ogólnoeuropejskiego typu, „młodymi" działaczami, związanymi z robotniczym „terenem", wreszcie — nieliczną grupą działaczy przechodzących stopniowo na konsekwentnie rewolucyjne pozycje. Niestety, dosyć mało jest u niego konkretów, dotyczących wzajemnego stosunku sił między tymi kierunkami, ich wewnętrznych konfliktów i starć. Być może, nie pozwalał na to stan źródeł. W każdym razie — szkoda, że tak jest. Myślę, że analiza tych różnic mogłaby poważnie się przyczynić do pogłębienia naszej wiedzy o owym okresie.

I druga pretensja. Tow. Jabłoński podkreśla wielokrotnie słuszność zasadniczej pozycji, jaką zajmowała wtedy lewica ruchu robotniczego — SDKPiL i PPS-Lewica, przeciwstawiając się udziałowi w wojnie imperialistycznej, solidaryzując się z rewolucją rosyjską, walcząc o zwycięstwo socjalizmu, dyktatury proletariatu w Polsce. Równocześnie niejednokrotnie napomyka o tym, że ich niesłuszna polityka w kwestii narodowej zwężała ich zasięg w masach, pozwalała grupie piłsudczykowskiej utrzymywać swe pozycje wśród mas, ułatwiała burżuazji jako klasie zachowanie władzy w kraju. Zgadzam się z tym całkowicie. Ale właśnie dlatego sądzę, że warto było szerzej to ująć i wskazać **na czym polegała** niesłuszna pozycja w tej sprawie. Na tle tak obszernego przedstawienia polityki prawicy PPS, te błędy nie zaciemniłyby zasadniczego obrazu słuszności klasowo-proletariackich pozycji lewicy.

Roman Werfel

Marks — jakiego mało znamy*)

Wokół twórczości i poglądów młodego Marksa narosła ostatnimi laty pewna legenda. Wczesne jego prace wzbudziły ostatnio zainteresowanie nie tylko wśród marksistów **). Rewizjoniści zaś sugerowali niejednokrotnie, że niektóre idee, które Marks rozwinął w swojej wczesnej twórczości, zostały pominięte przy wypracowywaniu teorii w okresie dojrzałym, a tym bardziej zapoznane w dalszych kolejach losu jego doktryny.

Umacnianiu się tej legendy sprzyjał fakt, że prace te, bardzo trudne, a niektóre z nich długo pozostające w rękopisie (kiedy je wydano drukiem, początkowo nie zwróciły uwagi środowisk filozoficznych), są na ogół trudno dostępne. Forma ich zawiła, aforystyczna, miejscami nie wypracowana ostatecznie (były to często notatki i szkice nie mające charakteru tekstu przygotowanego do publikacji) sprzyjała jeszcze bardziej rozbieżnym komentarzom i próbom różnorakiej interpretacji. Niedojrzałą jeszcze, błąkającą się często w zawiłościach stylu myśl, probującą dać nowe, własne rozwiązania, można było łatwo dyskredytować, generalizując przedmiot krytyki na całość teorii.

Bardzo dobrze się więc stało, że „Książka i Wiedza" zdecydowała się udostępnić polskiemu czytelnikowi tekst najwybitniejszego niewątpliwie dzieła młodzieńczego Karola Marksa, „Rękopisów ekonomiczno-filozoficznych z 1844 r.". Po „Świętej Rodzinie" stanowi to duży krok naprzód w kierunku coraz gruntowniejszego zapoznawania polskiego czytelnika z twórczością Marksa.

Manuskrypty składające się na tekst omawianej książki znalazł wraz z innymi ciekawymi materiałami w papierach pozostałych po Marksie zasłużony badacz i organizator badań nad twórczością Marksa i Engelsa, inicjator i pierwszy dyrektor Instytutu Marksa — Engelsa, D. B. Riazanow. W 1927 r. ukazały się po raz pierwszy fragmenty tych rękopisów w wydawnictwie „Archiwum K. Marksa i F. Engelsa" (t. 3). Znalazcy wydawało się, że są to notatki przygotowawcze do „Świętej Rodziny" i tak też je zatytułował.

W samej rzeczy zaś są to samodzielne studia na różnorodne tematy, których rysem wspólnym jest położenie akcentu na problematyce ekonomicznej. Są to zapewne próby „wyjaśnienia problemów samemu sobie" i materiał do przyszłych opracowań i publikacji. Odczytane po latach, świadczą o ówczesnym etapie rozwojowym myśli Marksa. Pozwalają one szczegółowo śledzić kształtowanie się koncepcji oryginalnej, będącej jedną z największych rewolucji w myśli, rewolucji, której konsekwencje wybiegały daleko poza czysto filozoficzne rozważania.

Ale te manuskrypty mają znaczenie nie tylko jako ogniwo ewolucji ideowej Marksa. Zainteresują one nie tylko historyka myśli.

„Rękopisy" są tekstem przełomowym w ewolucji filozoficznej i ideowej Marksa, którego poglądy polityczne, po ustąpieniu z redakcji „Gazety Reńskiej", radykali-

*) Karol Marks — „Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne z 1844 r.", wyd. „Książka i Wiedza", Warszawa 1958 r. Słowo wstępne M. Fritzhenda.

**) Mam tu na myśli zainteresowanie twórczością młodego Marksa w kręgach egzystencjalistycznych, a także w kołach katolickich, szczególnie w związku z problematyką „wolności".

zowały się coraz bardziej. Opuściwszy Niemcy jesienią 1843 r. i udawszy się do Paryża, ówczesnego ośrodka myśli socjalistycznej, Marks wyraźnie zadeklarował się jako komunista. Artykuł z przełomu 1843/1844 r., napisany dla „Roczników francusko-niemieckich", pt. „Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa. Wstęp" świadczy o tym przełomie i słuszności obranej drogi, a zarazem pokazuje, jak jeszcze mocno pozostawał Marks w kręgu problematyki niemieckiej spekulacji filozoficznej.

Wtedy to właśnie w Paryżu, wśród gorących dyskusji z socjalistami niemieckimi i francuskimi, Marks rozpoczął studia nad ekonomią polityczną, studia, których nie przerwał już do końca życia. Pierwszym rezultatem w ramach tych studiów były właśnie „Rękopisy".

Na podstawowe znaczenie problemów ekonomicznych dla poznania struktury społeczeństwa kapitalistycznego, z którym Marks gotował się do walki, zwróciły jego uwagę artykuły Hessa ze zbiorku „Dwadzieścia jeden arkuszy ze Szwajcarii", które ukazały się w 1843 r., oraz przede wszystkim kapitalny szkic Engelsa dotyczący angielskiej ekonomii politycznej. Engels wcześniej zetknął się z problematyką ekonomiczną dzięki swemu pobytowi w Anglii.

Drobiazgowa analiza dzieł ówczesnych francuskich i angielskich ekonomistów burżuazyjnych naprowadza Marksa na myśl, że burżuazyjna ekonomia polityczna doszła do swego punktu granicznego w wyjaśnianiu mechaniki społeczeństwa kapitalistycznego, wikłając się w nieprzezwyciężalnych sprzecznościach. Przyjmując z jednej strony, że źródłem wszelkiego bogactwa jest praca (Smith), z drugiej strony uważa ona za stan naturalny to, że twórca tego bogactwa, człowiek pracujący, jest pozbawiony nawet najniezbędniejszych rzeczy (str. 63, 72).

Warunki — w których jedni, właśnie nie pracujący, ujarzmiają pracę innych, zezwalając im łaskawie na egzystencję niegodną człowieka — wydają się Marksowi nienaturalne, nienormalne i nieludzkie.

Analiza procesu ujarzmienia człowieka przez oddzielenie od niego produktów jego pracy, które w postaci kapitału przeciwstawiają się mu jako siła obca, deprawująca, dehumanizująca, przekształcająca człowieka z celu w środek — stanowi jedną z najpiękniejszych kart w twórczości Marksa (porównaj rozdział pt. „Praca wyalienowana"). Głębia analizy łączy się tu w jedno z demaskatorską pasją skierowaną przeciwko ahumanistycznym stosunkom społecznym.

Cały wysiłek intelektualny Marksa skierowany jest na wykazanie apologetycznego charakteru ekonomii burżuazyjnej i historycznego charakteru własności, a więc historycznego charakteru wyobcowania człowieka, historycznego charakteru kapitalizmu, a więc konieczności zniesienia alienacji, obalenia (zniesienia) stosunków kapitalistycznych i zwycięstwa komunizmu (str. 93—94).

„Ze stosunku pracy wyalienowanej do własności prywatnej wynika ..., że wyzwolenie społeczeństwa z własności prywatnej itd., z niewoli, przybiera *polityczną* postać *wyzwolenia robotników*, nie dlatego, by szło tylko o ich wyzwolenie, lecz dlatego, że ich wyzwolenie zawiera w sobie ogólne wyzwolenie człowieka, a zawiera je dlatego, że cała niewola społeczeństwa zawarta jest w stosunku robotnika do produkcji..." (str. 73).

Trudno w krótkiej recenzji nawet zasygnalizować wszystkie rozliczne wątki myśli marksowskiej, zawarte w „Rękopisach".

Na jedno warto jednak, choćby pobieżnie, zwrócić uwagę: na marksowską koncepcję człowieka społecznego. Tu oryginalność tego myśliciela, szczególnie przez zestawienie z Heglem i Feuerbachem, jaśnieje pełnym blaskiem.

Jakkolwiek Hegel ujmował człowieka ewolucyjnie i społecznie, to jednak czynił

to w sposób zmistyfikowany. Człowiek u niego — jak to dobitnie wykazuje w tychże „Rękopisach" Marks — to zmistyfikowana, wyabsolutyzowana świadomość ludzka (por. str. 142—143). Praca zaś — to praca myśli wyłącznie; proces alienacji człowieka i przyswojenie go sobie odbywa się w ramach odwróconego idealistycznie misterium. Siły napędowe rozwoju nie tkwią w samej materialnej rzeczywistości, ale w logicznym charakterze idei, która rozwija się przez sprzeczności do samopoznania siebie. Człowiek Hegla jest czynny tylko w świecie myśli i to ujętym w sposób mistyfikatorski. Jest to ta sama kwestia, którą tak lapidarnie i trafnie ujął Marks w pierwszej tezie o Feuerbachu, mówiąc o sposobie rozwijania czynnej strony działalności ludzkiej przez idealizm.

Feuerbach, przeciwnie, przyjął za podstawę swego sposobu filozofowania istnienie realnych empirycznych osobników ludzkich. Zagubił jednak to, co Hegel w zmistyfikowanej formie widział, a więc „rzeczywistość ludzką" — społeczeństwo. Człowiek Feuerbacha — to suma osobników biologicznych, historycznie biernych.

Marks, aczkolwiek nie krytykuje tu jeszcze Feuerbacha bezpośrednio (zrobi to zresztą szybko, patrz „Tezy o Feuerbachu" z 1845 r.) — ujmuje kwestię zgoła inaczej od niego: głębiej i dojrzalej. Człowiek dla Marksa — to istota społeczna (por. str. 95, 147, 150), historyczna, podmiot i zarazem przedmiot historii; człowiek dzięki p r a c y przekształca świat przedmiotowy, czyniąc tym samym środowisko otaczające go środowiskiem ludzkim, humanizując je i zarazem sam rozwijając się: „... jak samo społeczeństwo produkuje *człowieka* jako *człowieka*, tak i człowiek *produkuje* społeczeństwo. Działalność i zaspokajanie potrzeb zarówno co do swej treści, jak i co do *sposobu istnienia* są *społeczne*, jest to działalność *społeczna* i *społeczne* zaspokajanie potrzeb" (str. 95). Człowiek nawet biologicznie nie jest tożsamy ze zwierzęciem, gdyż nawet funkcje biologiczne zostały „uspołecznione", to jest ukształtowane po ludzku przez zmieniające się warunki bytu.

Idee, społeczna świadomość ludzka są tylko odbiciem stosunków społecznych, w jakich człowiek żyje (por. str. 96, 97). Myśl ta nie jest tu jeszcze rozwinięta i znajdzie swój pełniejszy wyraz dopiero w „Ideologii niemieckiej". Widzimy więc tu wyraźnie zarysowany zrąb materializmu historycznego.

Nie czcza ciekawość gna Marksa od abstrakcyjnych spekulacji filozoficznych traktatów niemieckich do trzeźwych rozpraw angielskich i francuskich ekonomistów, ale bunt człowieka, który chce wyjaśnić tajemnicę nieludzkiego świata i znaleźć środki realnej jego przemiany.

Na ten motor i pierwszą przyczynę poszukiwań intelektualnych Marksa za mało dotychczas zwracano uwagi. Dlatego też na uznanie zasługuje wysiłek autora „Słowa wstępnego", że uwypuklił przede wszystkim ten rys myślenia marksowskiego.

Głos Marksa w obronie człowieka i jego ludzkiej godności jest jednym z najpotężniej brzmiących w historii myśli ludzkiej. Nie jest to bezsilny protest szlachetnie oburzonego intelektualisty, w którym zza gromkich frazesów wyziera bezsiła jednostki. Jest to wysiłek myśli uczonego, który w mechanizmie społecznym szuka klucza do jego zmiany i znajduje ten klucz; który w wyniku analizy ekonomicznej sytuacji społecznej proletariatu potrafił dojrzeć w nim (pierwszy!) samodzielną siłę rewolucyjną, „nosicielkę" jego odkryć, burzącą nieludzki świat człowieka odczłowieczonego, będącego w niewoli własnych wytworów. O zebraniach francuskich robotników czytamy w „Rękopisach", „... braterstwo ludzi nie jest w ich ustach frazesem, lecz prawdą, a z ich zgrubiałych od pracy rysów bije ku nam ludzkie dostojeństwo" (str. 116).

U takich ludzi szukał nauki przyszły ich nauczyciel.

RYSZARD PANASIUK

TREŚĆ

»NOWE DROGI«

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, GÓRNOŚLĄSKA 18

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY 8-09-61
REDAKCJA 8-06-14
SEKRETARIAT . . . . 8-09-61 8-70-01 wewn. 312

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:
PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI GODZ. 11—14

ADMINISTRACJA, WIEJSKA 12, tel. 8-24-11

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listonosze.

Instytucje i zakłady pracy, mające siedzibę w miejscowościach, w których znajdują się oddziały względnie delegatury „Ruchu" — zamawiają prenumeratę w tychże jednostkach „Ruchu".

Instytucje centralne, zamawiające prenumeratę dla podległych im jednostek terenowych w skali krajowej, zgłaszają zamówienia do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Srebrna 12, konto PKO I-6-100 020.

Cena w prenumeracie:

kwartalnie . . . . zł 18.—
półrocznie . . . . „ 36.—
rocznie . . . . . „ 72.—

Termin zgłaszania przedpłat: do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Cena prenumeraty za granicę jest o 40% droższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" w Warszawie, Wilcza 46, za pośrednictwem PKO, Warszawa konto Nr I-6-100 024.

Egzemplarze z lat ubiegłych można nabywać w sklepach z prasą antykwaryczną w Warszawie, ul. Wiejska 14 lub Puławska 108.

Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Dział Sprzedaży Prasy Antykwarycznej w Warszawie, ul. Srebrna 12.

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"

Cena zł 6.—